



Żywoty
Świętych Pańskich





The book cover features a decorative border with religious scenes and flowers. At the top, a central panel shows the Holy Trinity (God the Father, Jesus Christ, and the Holy Spirit) surrounded by angels and saints. On the left and right sides of the top panel are groups of saints. Below the top panel, on the left and right sides, are large panels of individual saints: St. Peter on the left and St. Paul on the right. At the bottom, a central panel depicts a scene with a man in a green robe, a woman in a blue veil, and a child, surrounded by flowers and a lion. The entire cover is framed by a green border with white lilies and roses.

ŻYWOTY

ŚWIĘTYCH PAŃSKICH

NA WSZYSTKIE DNI ROKU

OPRACOWANE PODŁUG

KS. PIOTRA SKARGI T. J., OJCA PROKOPA KAPUCYNA,
OJCA BITSCHNAU, BENEDYKTYNA

I INNYCH WYBITNYCH AUTORÓW.

WYDANIE SZÓSTE.

Święty Piotr.

Święty Paweł.

MIKOŁÓW-WARSZAWA.
NAKŁADEM KAROLA MIARKI.
1910.

ŻYWOTY
ŚWIĘTYCH PAŃSKICH
NA WSZYSTKIE DNI ROKU
PODŁUG NAJWIAROGODNIEJSZYCH ŹRÓDEŁ WYJĘTYCH
Z DZIEŁ OJCÓW I DOKTORÓW KOŚCIOŁA ŚW.
OPRACOWANE PODŁUG
KSIĘDZA PIOTRA SKARGI T. J., OJCA PROKOPA, KAPUCYNA,
OJCA BITSCHNAUA, BENEDYKTYNA
I INNYCH WYBITNYCH AUTORÓW.
Z UWZGLĘDNIENIEM
ŚWIĘTYCH PAŃSKICH, BŁOGOSŁAWIONYCH I ŚWIĘTOBLIWYCH,
KTÓRYCH WYDAŁA ZIEMIA POLSKA AŻ DO NAJNOWSZYCH CZASÓW.

Z 16 KOLOROWYMI OBRAZKAMI I PRZESZŁO 300 DRZEWORYTAMI.

WYDANIE SZÓSTE POPRAWNE I POMNOŻONE.



MIKOŁÓW—WARSZAWA.
NAKŁADEM KAROLA MIARKI.
1910.

R4n2/1
SL1e-

Imprimatur.

Posnaniae die 9^a Novembris anno Dni 1894.

Officialis et Vicarius in Spiritualibus Generalis.



Nris Dni 10254 94.

Ed. Likowski, Epps. Suffr.

568495 III

Imprimatur.

Vratislaviae d. 22. mensis Maii a. 1895.

Officium Vicariatus Generalis Episcopalis.

Nr. 5742.

Dr. Speil.

K-85/830
15.2. 4.000 -



ARCYBISKUPIE I BISKUPIE APROBATY.

Aprobata i polecenie Ordynaryatu Biskupiego łań. w Przemyślu.

Dzieło p. t. „Żywoty Świętych Pańskich, opracowane podług ks. Piotra Skargi, O. Prokopa i O. Bitschnaua“, a najnowszem wydaniu Karola Miarki w Mikołowie, nie zawiera nic niezgodnego z nauką katolickiego Kościoła, i dlatego pozwalamy je drukiem ogłosić i rozpowszechniać. Ponieważ nadto dzieło to, oparte na wspomnianych wybitnych autorach, treścią swą, układem, dodaniem naukami i obfitemi ilustracyami rokuje zbudowanie i wielkie pożytki dla pilnych i pobożnych Czytelników polskich, ile że uwzględnia Świętych, jakich ziemia polska wydała, — dlatego też zarazem usilnie polecamy je wiernym polskiego narodu, wyrażając życzenie, aby rozczytywanie się w niem po-

służyło do wzmocnienia w naszym narodzie wiary, tego najcenniejszego Daru Bożego, do podniesienia w nim czci Boga, Najśw. Panny i Świętych Pańskich, jako też do obudzenia heroicznych czynów i cnót, jakimi jaśnili nasi przodkowie.



L. 233.

Od Ordynaryatu
Biskupiego łań.

Przemyśl, 12 stycznia 1910.

† Józef Sebastian,
Biskup.

Zakład Wydawniczy K. Miarki w Mikołowie na Górnym Śląsku (Nicolai O.-S.)



L. 846.

Zasłużonej firmie, która od szeregu lat wydaje pożyteczne dzieła treści religijnej,

przesyłamy z całego serca Nasze Arcypasterskie błogosławieństwo do wydawnictwa Żywotów Świętych.

Tarnów, dnia 4 lutego 1910.

Z Konsystorza Biskupiego.

† Leon, Bp.

Do Zakładu Wydawniczego Karola Miarki w Mikołowie (Nicolai O.-S.)

Z przyjemnością odebrałem nowe, uzupełnione wydanie Żywotów Świętych Pańskich, obecnie wyszłe nakładem pana Karola Miarki, z Aprobata Generalnego Wikaryatu Biskupiego we Wrocławiu, i uważam sobie za miły obowiązek oświadczyć niniejszem,

że dzieło to nie tylko nie zawodzi oczekiwania, ale owszem w wysokim stopniu takowe zaspokaja.

Głośne imię i zaszczyt zjednał sobie zasłużony pan Wydawca dawniejszemi wydawnictwami swymi, ale teraz, jak sądzę, gotuje i otwiera dla społeczeństwa naszego nowe i znakomitsze źródło nauki i zbudowania.

Niech więc temu nowemu wydaniu Żywotów Świętych tak świetnemu, a w nowych rozmiarach obszerniejszemu i poprawionemu, Pan Bóg udzieli

błogosławieństwa, iżby jak jest chlubą dla Wydawcy, stało się także korzyścią dla niego.

A przykłady Świętych Pańskich i Patronów naszych niech nam w tych ciężkich czasach i w zamęcie bałamutnych prądów, jak płonące pochodnie, wskazują drogę cnoty i pobożności, a utwierdzają nas w przywiązaniu do Kościoła św., do Jego Głowy, do jego Arcypasterzy i ich Wyręczycieli. Bo tędy tylko droga do lepszej przyszłości i zbawienia naszego.



J.-Nr. 47/10. P.

Gniezno, d. 4 marca 1910.

Wikaryusz Kapituły
i Administrator Archidiecezyi
Gnieźnieńskiej.

X. Kazimirz Dorszewski.

Aprobata i polecenie

Najprzewielebniejszego śp. Księcia-Biskupa Henryka Förstera
we Wrocławiu.

Stosownie do życzenia z dnia 22 czerwca r. b. udzielamy chętnie naszego zatwierdzenia na dzieło: „Żywoty Świętych Pańskich“, według najlepszych źródeł opracowane przez Karonika kapitularnego O. Otona Bitschnau, Profesora klasztoru św. Benedykta w Einsiedeln.

Aczkolwiek nie brak budujących dzieł w tym zakresie, które Świętych Pańskich za wzór i przykład stawiają, mimo to wzmiankowanego dzieła nie możemy uważać za zbyt cenne i polecamy je zwłaszcza dlatego, że zawiera nauki moralne, stosowne do wszelkich okoliczności życia chrześcijańskiego.

† Henryk,
Książę-Biskup.

Polecenie

Najprzewielebniejszego księdza Filipa, Biskupa Warmińskiego.

Ze względu na wydawnictwo dzieła: „Żywoty Świętych Pańskich“, mogę tylko przyłączyć się do wydanych już Biskupich pole-

ceń, i dziełu temu życzę jak najlepszego powodzenia.

† Filip,
Biskup warmiński.

Oprócz tego zyskało dzieło: „Żywoty Świętych Pańskich“ aprobaty i polecenia od następujących Książąt Kościoła świętego:

Jego Eminencya, Kardynał Jan Simor, Książę-Prymas węgierski, Arcybiskup w Ostrzygoniu.

Najprzewielebniejszy Książę-Biskup Jakób Maksymilian Steppischnegg w Lavant.

Najprzewielebniejszy ks. Konstantyn Franciszek Rampa, Biskup w Chur.

Najprzewielebniejszy ks. Eugeniusz Lachat, Biskup w Bazylei.

Najprzewielebniejszy ks. dr. Krzysztof Cosandey, Biskup w Lozannie.

Najprzewielebniejszy ks. Pankracy Dinkel, Biskup w Augsburgu.

Najprzewielebniejszy ks. dr. Karol Józef Heffele, Biskup w Rotenburgu.

Najprzewielebniejszy ks. Andrzej Raess, Biskup w Strasburgu.

Najprzewielebniejszy ks. Aug. M. Toebe, Biskup w Covington.

Najprzewielebniejszy ks. Józef Dwenger, Biskup w Wayne.

Najprzewielebniejszy ks. Ludwik M. Fink, O. S. B., Biskup w Leavenworth (Kansas).

Najprzewielebniejszy ks. Kilian C. Flasch, Biskup w La Crosse.

Książęco-Biskupi Ordynaryat Księcia-Arcybiskupa Edera w Salzburgu, Prymasa Niemiec.

Najprzewielebniejszy ks. Rupert Seidenbusch, O. S. B. Biskup i. p. i., Apostolski Wikaryusz Północnej Minesoty.

Najprzewielebniejszy ks. Lotar Kübel, Biskup i. p. i., Wikaryusz Kapituły Archidiecezyi Fryburskiej.





PRZEDMOWA.

Dobrze opracowane „Żywoty Świętych Pańskich” należą do najużyteczniejszych książek w chrześcijańskiej rodzinie.

„Żywoty Świętych Pańskich”, jest to opisanie życia Świętych, w celu zbudowania ducha i serca.

Dobry opis życia Świętych przyczynia się więcej, aniżeli niejedne inne środki, do głębokiego wnikania w tajniki religii, a tem samem stania się pobożnymi, a z czasem nawet Świętymi w Niebie.

Ileż to razy Bóg w Piśmie świętem Starego Testamentu zwracał uwagę ludu wybranego na życie Patryarchów i innych Świętych z czasów przed narodzeniem Chrystusa! Ileż to razy Chrystus sam wskazywał na Świętych tego ludu z dawnych czasów! „Jeśliście synowie Abrahamowi, czyńcież uczynki Abrahamowe.” (Jan 8, 39). Podobnie czynili też Apostołowie. I tak Apostoł Paweł święty, w obszernym XI rozdziale listu swego do Żydów, o niczem więcej nie pisał, jak tylko przytaczając nowonawróconym z żydostwa chrześcijanom przykłady Świętych Starego Testamentu. Nie inaczej też postępował Kościół święty; kiedy bowiem z nastaniem Nowego Testamentu niezliczona liczba uświęciła się szczerą wiarą w Chrystusa, oczekiwanego z upragnieniem przez Sprawiedliwych Starego Testamentu, nie omieszkał Kościół niezwłocznie zwracać wiernym uwagę na ich życie, gdy tacy uświęceni zesłali z tego świata. Względem tychże Świętych pisze już Paweł w swym liście do Żydów: „Pamiętajcie na przełożonych waszych, którzy wam mówili Słowo Boże: których przypatrując się dokonaniu obcowania, naśladowajcie wiary.” (Żyd. 13, 7).

W miarę postępu czasu i chrześcijaństwa wzrastała też liczba Świętych: Kościół przeto na

wszystko baczny, coraz częściej odzywał się do Swych dzieci, napominając do rozważania i naśladowania ich doskonałych braci i sióstr. W tym celu ustanowił wielką liczbę uroczystości Świętych Pańskich, nakazanych i nienakazanych, jak to i dotąd jeszcze czyni. W Godzinkach zaś, gdzie takowe w chórze odprawiane bywają, od bardzo dawnego czasu codziennie czyta martyrologium, to jest imiona i niektóre ustępy z życia tych Świętych, którzy nazajutrz po pewnych miejscach szczególną cześć odbierają. Nadto w przeważnych dniach roku od najdawniejszych czasów czyta w brewiarzu krótki opis żywota głównego Świętego w dniu tym czczonego i oddaje cześć temuż Świętemu we Mszy świętej przynajmniej przez wymienienie jego imienia, Królowej Niebios i wielu innych Świętych. W tym celu z dawna już wystawia po świątyniach obrazy Świętych, przedstawiające ważne chwile z ich życia. Wogóle bezustannie i w najrozmaitszy sposób zwraca Kościół święty uwagę naszą na żywoty Swoich wybranych.

Czemu to rozważanie żywotów Świętych Pańskich przyczynia się do głębokiego wnikania w tajniki religijne?

Religię bowiem stanowi wiara, nadzieja i miłość. „A teraz trwają wiara, nadzieja, miłość: to troje” (1 Kor. 13, 13), mówi Paweł święty. Gdzie te trzy rzeczy się znajdują, tam istnieje także prawdziwa religia; gdzie ich niema, tam i religii nie szukaj.

Pierwszym punktem religii jest wiara, czyli uważanie tego za prawdę, co Bóg objawił, a Kościół święty jako od Boga objawione do wierzenia podaje. Bóg w rozmaity sposób objawiał Swe wyroki, a nakoniec przez Syna Swego przemawiał do ludzi; co On powiedział, jest prawdą i za

prawdę przyjąć to winniśmy; ale tylko przez Kościół z pewnością dowiedzieć się możemy, co Chrystus chciał powiedzieć i jak powiedział. Wiara jest początkiem ludzkiego zbawienia, przyczyną i podstawą wszelkiego usprawiedliwienia się przed Bogiem. (Sob. Tryd. ses. 6), bo bez niej niema prawdziwej religii.

Wiara ta zaś nadzwyczajnie się wzmacnia przez zapatrywanie się na życie Świętych, na życie tych, do których odwieczny Sędzia już wyrzekł: „Błogosławieni jesteście, którzyście uwierzyli!“ Wzmocnienia się ona, gdyż przez owo zapatrywanie się na życie Świętych Pańskich poznajemy w doskonały sposób treść i podstawę wiary.

Paweł święty mówi o sobie: „A żyję, już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyję w ciele, w wierze żyję Syna Bożego.“ (Galat. 2, 20). Co Paweł mówi o sobie, to stosuje się także do wszystkich Świętych; dlatego też mówi Paweł święty w ogólności: „Sprawiedliwy z wiary żyje.“ (Rzym. 1, 17). Życie Świętych jest zatem wiarą na zewnątrz występującą, — jest to wiara, która jest czynną w miłości.

Rozważanie żywotów Świętych Pańskich jest zatem nauką, pouczeniem w wierze. A ta nauka jest szczególnie wyborną, albowiem naoczną, więc zrozumiałą i dla tych, którzy nie są ćwiczeni w rozmyślanii, i którzyby z tej przyczyny nauki ujętej w słowa nie zrozumieli. Nie możemy wprawdzie patrzeć prosto w słońce, gdyż światło jego nas oślepi, ale możemy patrzeć w takowe, gdy się odbija w wodzie i poznać je ze skutków na przedmiotach, które oświeca. „Słońce sprawiedliwości“, Bóg, mieszka w światłości nieprzystępnej (1 Tym. 6, 16), ale to światło staje się przystępnem w łagodnem odbiciu, w którym przez życie Świętych promienie swe do nas posyła. W tem odbiciu poznajemy przymioty i wolę Boga, Jego potęgę, Jego dobroć, Jego świętość itp.; poznajemy naukę Chrystusa, jako też czyni i przedsięwzięcia Jego dla uświęcenia rodzaju ludzkiego; poznajemy działalność Ducha świętego w pojedynczych duszach i w całym Kościele; Święci Pańscy bowiem są żywą, chodzącą Ewangelią.

Jak z życia Świętych Pańskich poznajemy treść wiary, tak samo też poznajemy podstawę wiary.

„Z owocu drzewo bywa poznane“, mówi sam Pan Jezus. (Mat. 12, 33). I tak już każdy pojedynczy Święty cudownie jest wielkim. Chrześcijańscy Święci błyszczą pomiędzy poganami, jako świece na świecie, jak pisze Paweł w liście swym do Filipensów. (Filip. 2, 15). Miłość Świętych względem Boga, względem bliźnich, ich cierpliwość, ich radość tak w złych, jak i dobrych czasach, czystość ich życia i ich cnoty, wszystko to pokazuje nam Świętych w wielkości, którą człowiek poza chrześcijaństwem żyjący, prawie za nadludzką uważać musi. Jeżeli zaś ujrzymy cały orszak Świętych, jak to w Żywotach Świętych Pań-

skich często napotykamy, jeżeli spotkamy świętą Rodzinę, albo świętą gminę, jaką była pierwsza gmina chrześcijańska w Jerozolimie, natenczas zdumienie do najwyższego stopnia nas ogarnia. Niezmiernie wspaniałe i pyszne są owoce, jakie w żywotach Świętych przedstawiają się naszym oczom. Ale jak się nazywa to drzewo, na którym takie owoce rosną? Oto wiara. „Sprawiedliwy żyje z wiary.“ Cuda i prorocтва są oczywiście pieczęcią, którą Bóg objawienie Swoje potwierdza; ale człowiek patrzący na pochodzące z wiary owoce u Świętych, zaprawdę cudów ani prorocत्व nie potrzebuje. Wspaniałość tych owoców jest mu dostatecznym dowodem o prawdziwości wiary. Na nieprzepartłość tych owoców zwracali też dlatego zawsze uwagę Apostołowie. Tak np. święty Piotr napomina niewiasty do świętobliwszego życia, „aby — mówi — także mężowie, którzy nie wierzą słowu, przez wspólne z żonami mieszkanie bez słowa pozyskani byli.“ (1 Piotr 3, 1). W samej rzeczy bardzo wielu wskutek rozważania życia Świętych powróciło do wiary, czem się zawsze potwierdza słowo Chrystusa: „Niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre i chwalili Ojca waszego, który jest w Niebiesiach.“ (Mat. 5, 16).

„Teraz trwają wiara, nadzieja i miłość: to troje.“ Drugim przeto punktem religii jest nadzieja.

Mieć nadzieję chrześcijańską znaczy oczekiwać wszystkiego dobrego i zarazem życzyć sobie tego, co Bóg przyobiecwał.

Nadzieja jest tak konieczną, jak wiara. Chrystus niejednokrotnie jej wymagał, wskazując często na wielką zapłatę, oczekującą tych, którzy Go słuchają i ze względu na rozliczne niebezpieczeństwa, któremi świat drogę do Nieba zagraadza, woła na nas: „Ufajcie, Jam zwyciężył świat.“ (Jan 16, 33). Bez nadziei, bez ufności niema prawdziwej religii.

Do wzbudzenia zaś i wzmocnienia nadziei, jest rozważanie żywotów Świętych szczególnie odpowiedniem. Widzimy tam bowiem naszych czcigodnych braci i czcigodne siostry, którzy, jak w Panu żyli, tak też w najściślejszej łączności z Panem umarli. Czytając Żywoty Świętych Pańskich, towarzyszymy im w duchu do wieczności i słyszymy, jak odwieczny Sędzia mówi do nich: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata!“ (Mat. 25, 34), dalej widzimy, jako już tam są, gdzie Mistrz ich Chrystus się znajduje. Widzimy ich radujących się we wspaniałości, którą Bóg dał Synowi Swojemu. Zachwyca nas widok, jak w szczęśliwem połączeniu gromadzą się naokoło chwalebne tronu Królowej Niebios i Matki; jak w miłości połączeni są z chórami Aniołów, a każdy Święty z osobna szczególnie ze swym Aniołem Stróżem i widzimy, jak wszyscy Bogu w Trójcy jedynemu w najwyższej szczęśliwości hołd składają. Któż zdoła wyrazić ich

szczęśliwość według miary, liczby i wagi? Wiemy tylko tyle — a tem samem dosyć wiemy — że cień smutku na nich nie pada, a zażywają szczęśliwości, jakiej ani oko nie widziało, ani ucho nie słyszało, ani serce żadnego człowieka nie uczuło. I jakżeby takie spojrzenie w Niebo nie miało w nas zapalić gorącego pragnienia, abyśmy także przyjść mogli do tego Królestwa! „Brzydzę się ziemią, gdy spoglądam w Niebo!” powiedział święty Ignacy Loyola, a dawno już przedtem wyrzekł święty Paweł: „Pragnę rozwiązany być i być z Chrystusem!” (Filip. 1, 23).

Do chrześcijańskiej nadziei należy także, abyśmy dobro, które nam Bóg przyobiecał, też oczekiwali. Czyż rozważanie życia Świętych także służy do wzbudzenia i wzmocnienia tego oczekiwania? W samej rzeczy, a nawet w wysokim stopniu. Cóż to bowiem byli za jedni, owi Apostołowie, Męczennicy, Wyznawcy, Panny i Pokutnicy w czasie ich pobytu na ziemi, a przebywający teraz w Niebie? Byli oni takimi ludźmi, jak my — ułomni, jak i my — skłonni do grzechu, jak i my, a wielu z nich było początkowo większymi grzesznikami, aniżeli może my i nieraz dłużej może od nas żyli w grzechach. A jakże wyglądał świat za ich życia? Świat był pełen chuci cielesnej i pełen pychy, jak ten, w którym my żyjemy, a dla wielu nawet Świętych był ówczesny świat wraz ze swemi ponętami i postrachami niebezpieczniejszym, aniżeli świat dzisiejszy jest dla nas. Którymi to więc środkami zwyciężyli Święci ten świat? Oto modlitwą, tajemnicami zbawienia i pod przewodnictwem Kościoła w połączeniu z zaprzaniem się i natężeniem wszystkich sił własnych. Są to środki, którymi także posługiwać się możemy; możemy się modlić, jak owi Święci; mamy tak samo Ofiarę Mszy świętej i Sakramenta, jak owi Święci; możemy tak samo zaprzeć się sami siebie i natężyć, jak owi Święci. Czyżby więc każdy, któremu jarzmo Pańskie za twarde i ciężar za ciężki, nie powinien, zapatrując się na życie Świętych, wraz z pełnym ufności Augustynem zawołać: „Mógł tak żyć ten, mogła żyć ta, a czemuż i ja nie mogłbym tak żyć?”

Rozważanie życia Świętych przyczynia się zatem zarówno mocno do spodziewania się Nieba, jako też do pragnienia Nieba, a tem samem więc przyczynia się do rozbudzenia chrześcijańskiej nadziei.

„Teraz trwają wiara, nadzieja i miłość: to troje.”

Ważną częścią składową religii jest jeszcze miłość, a nawet jak powiada Apostoł, najwyższą ze wszystkich trzech. „Bóg jest miłość” (1 Jan 4, 8), i nikt przeto zaprawdę do Boga przyjść nie może, kto Boga nie miłuje. Chrystus sam nazwał miłość pierwszym i najprzedniejszym przykazaniem. Bez miłości niema prawdziwej religii.

Na czemże polega prawdziwa miłość? Chrystus daje nam odpowiedź na to pytanie w słowach: „Kto ma przykazania Moje, i zachowuje je, ten jest, który Mnie miłuje.”

(Jan 14, 21). Winniśmy więc mieć przykazania Chrystusa, to znaczy: znać je i wiarą je uznawać; miłość winna się opierać na prawdziwej wierze. Winniśmy także przykazania te zachować, unikać wszystkiego, czego one zakazują, a wykonywać, co nakazują. Wszystko, co prócz tego miłością nazywamy, jest albo mało, albo nic warte, albo nawet jest wzgardliwem.

Rozważanie życia Świętych jest właśnie nadzwyczaj stosownem, miłość taką w nas wzbudzić i wzmocnić. Owi wypróbowani słudzy Boga mieli przykazania Chrystusa, znali i uznawali Chrystusa jako prawodawcę wiary, znali i uznawali przeto tem samem przykazania Chrystusowe. O tej zaś wierze już wyżej mówiliśmy; ale oni zachowywali też ściśle te przykazania, które im wiara przepisywała, żyli tą wiarą i wiara ta była w nich czynną. Jakże to oni dniem i nocą pracowali w swem powołaniu! Stosowali się oni do Słowa Pańskiego: „Mnie potrzeba sprawować sprawę, pokąd dzień jest!” (Jan 9, 4). Ale wiele to spraw oni zdziałali! Jak wielką liczbę błogich czynów dokonał nieraz niejeden Święty w swem stunkowo krótkim życiu! Gdy zaś rozważymy wspólne działanie Świętych w wielkich sprawach wraz z innemi osobami, a zwłaszcza świętymi, ileż to razem nie zdziałali oni dobrego? Historia świata smutnieby wyglądała, gdyby nie było Świętych; że ich natomiast tak wielka była liczba, przeto jak wspaniałe czyny pokazują się nam w historii, jedynie przez Świętych zdziałane! Co to za dzieła nauki! Co za dzieła sztuki i cywilizacyi! Co za dzieła oddania się Bogu, oddania się bliźnim w ogólności, oddania się szczegółowo ubogim, chorym, więźniom, dzieciom, upadłym, konającym zmarłym, pojedynczym osobom, licznym rodzinom, wielkim narodom, rozległym państwom, wogóle całemu światu! Święci uważali się za dłużników wszystkich ludzi i długi te spłacali z wysokim procentem; jak święty Paweł, tak i oni: „Wszystkim stałem się wszystkim.” (1 Kor. 9, 22). Wielkie te dzieła zdziałali jednak przez wielką miłość. Przeto święty Tomasz a Kempis mówi: „Zaiste wielkim jest, kto ma wielką miłość!”

Wiedli wprowadzić niektórzy Święci życie skromne, ciche, nieznane i nie znajdujemy w ich życiu nic takiego, co zwykle wielkim czynem nazywamy; ale za to małe czyny wykonywali z największą sumiennością, z najgłębszą pokorą i poddaniem się woli Bożej; byli oni wielkimi w małym; i mocą Świętych obcowania przykładali się bez wątpienia do owego wielkiego dzieła, które i świat wielkim nazywa. Do tych więc wszystkich mówi Zbawiciel: „Dobrzeć służy dobry i wierny: gdyżes nad małym był wierny, nad wielkiem cię postanowię: wnijdź do wesela Pana twego!” (Mat. 25, 21). Zaprawdę, ta wielkość w małym jest także cudowną wielkością, i to tem cudowniejszą, że na żaden sposób nie zmniejsza się przez miłość własną, tak chętnie przyczepiającą się do zewnętrznej światowej wielkości.

Kto zaś owe czyny miłości rozpamiętywa, bez względu na to, czy one były wielkie, czy nie, ten poczuje się silnie do niej pociągniętym i staraniem jego będzie ową miłość, z której te czyny pochodzą, sobie przyswoić, aby z nią coś wielkiego zdziałać, wielkiego zewnętrze, jeśli to możliwe, a jeśli nie, natenczas przynajmniej coś wielkiego w małym. Poczuje się zobowiązanym zachowywać przykazania Pańskie! Jakże to, pociągany świętą siłą owych żywych wzorów, będzie się on wzmacniał w miłości! Ta sama zaś wspaniałość żywota Świętych, dająca podstawę wierze, będzie przez popęd do naśladowania także podstawą chrześcijańskiej miłości!

Rozpamiętywaniem życia Świętych Pańskich wzmacnia się zatem potężnie wiara, nadzieja i miłość, a tem samem wzmacnia się także religia, która właśnie z tych trzech rzeczy się składa.

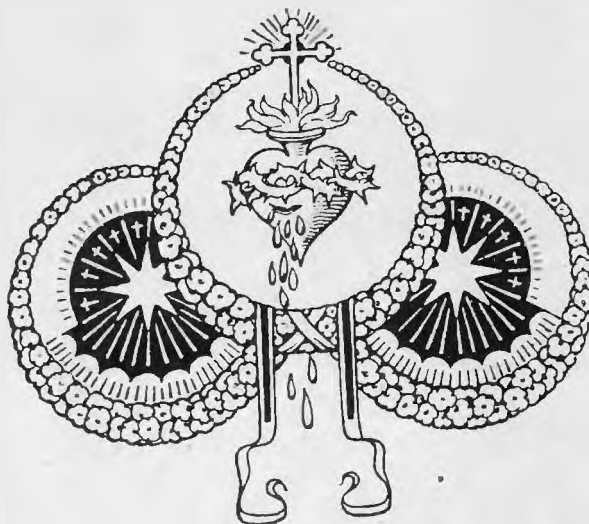
Ponieważ naturalnym wynikiem takiego rozpamiętywania jest wzywanie Świętych, pewnym wynikiem natomiast tego wzywania znowu wstawianie się Świętych, przeto tem więcej zyska też na tem religia. Kiedy Józef egipski, będąc uwięzionym, przepowiedział byłemu pod czaszemu Faraona przywrócenie na dawny urząd, rzekł do niego: „Tylkoż pamiętaj o mnie, gdy ci dobrze będzie: uczyni łaskę, i przemów za mną do Faraona, aby mię wywiódł z tej ciemnicy.“ (1 Mojż. 40, 14). Każdy rozpamiętywający życie Świętych, poznaje, że wie dzie im się dobrze, i że mają najlepsze chęci; jakże nie miałby z ufnością rzec do nich: „Pamiętajcie na mnie!“ jakżeby nie miał ich wzywać? A ci wezwani zaprawdę modlą się za nas do Boga. Jak czytamy w drugiej księdze Machabejskiej w rozdziale 15, Prorok Jeremiasz modlił się wiele w wie-

czności za lud i za całe święte Miasto. Nie możemy zaiste pomyśleć o Świętych w Niebie, iżby się za światem nie wstawiali. Bo czyżby ci, których tu na ziemi dobro bliźnich tak wielce obchodziło, mieli ludzi w ich potrzebach zapomnieć i to w chwili, gdy jeszcze ściślej są połączeni z Tym, który jest samą miłością? A gdy ich przyczyna u Boga już tu na ziemi tak była skuteczną, czyżby takowa nie była teraz o wiele skuteczniejszą, gdy są doskonałymi przyjaciółmi Boga? Wzywanie Świętych i wiara w potęgę ich przyczyny, tak dawna, jak Kościół, została na Soborze Trydenckim dogmatycznie stwierdzoną, a my, istotnie nie moglibyśmy się po katolicku modlić i żyć, gdybyśmy ich nie wzywali. Wzywanie to zaś jakież owoce przynosi! Co za ożywienie wiary, nadziei i miłości, a zatem co za ożywienie religii! Właśnie historia naszych czasów jest pełną dowodów tej przyczyny.

Styl, w jakim niniejsze „Żywoty Świętych Pańskich“ są napisane, jest potoczny, a zrozumiały nawet dla prostaczków. Do opisu każdego Świętego dodana jest nauka, której treść odnośny Święty w życiu praktycznie wykonywał i przez wiekopomne cnotliwe czyny uwydatnił. Nauki te obejmują prawie cały katechizm, najważniejsze artykuły wiary i przepisy obyczajów, nauki o łasce, o Sakramentach świętych, o Kościele Chrystusowym, o Jego urzędzeniu i obrzędach itd. Są zaś w ten sposób urządzone, że tak duchownym, jak świeckim posłużyć mogą do dziennych rozmyślań.

Weźmij przeto, chrześcijaninie drogi, do ręki owe „Żywoty Świętych Pańskich“, czytaj je i zostań sam Świętym! „Albowiem ta jest wola Boża, poświęcenie wasze.“ (1 Tessal. 4, 3).

Wydawca.





Nauka o Świętych Pańskich.

Z Listu Pasterskiego
Najprzewielebniejszego Ks. Józefa Bilczewskiego,
Arcybiskupa i Metropolity Lwowskiego.

M roku 1909 przypadła pięćsetna rocznica zgonu trzeciego z rzędu Arcybiskupa Lwowskiego, błogosławionego Jakóba Strepy, czyli jak mawiali dawni chrześcijanie, pamiątka jego „narodzin dla nieba.“ Z tej okazji Najprzewielebniejszy Ks. Józef Bilczewski, Arcybiskup Metropolita Lwowski obrz. łać. wystosował do Braci Kapłanów i wszystkich Wiernych Archidiecezyi list Pasterski, w którym oprócz streszczonego życiorysu błogosławionego Jakóba, skreślił dość obszerną naukę o Świętych Pańskich. Ponieważ zaś od wspomnianego następcy prastarej metropolii Lwowskiej w osobnym liście zyskałszy zezwolenie na pomieszczenie odnośnego pisma na wstępie naszego nowego wydania Żywotów Świętych Pańskich, przeto wdzięczni za doznaną przychylność, chętnie podajemy do druku najważniejsze z niego ustępy.

Najprzewielebniejszy Ksiądz Arcypasterz pisze w swym liście:

„Błogosławiony Jakób Strepa wielkim jest darem, którym Pan Bóg uzacnił i uwielbił naszą Ojczyznę. On swój naród chciał mieć na miarę Bożą. On, aby użyć słów Skargi — „zostawił nam szczerp roboty swojej, który nam zawsze rodzi i którego owocu pożywamy.“ Gdyby nie

Żywoty Świętych Pańskich. B.

Jakób Strepa, ziemia ojczysta byłaby jeszcze więcej się skurczyła, mniej byłoby wśród nas mówiących pacierz polski, czytających poetów polskich. Jakób Strepa — powiada uczony świecki historyk, był mężem opatrnościowym, sztandarem, pod którym skupiała się w naszej dzielnicy praca kościelna i narodowa z końcem XIV-go i w początkach XV-go wieku.

Powody wymienione są chyba wystarczające, żebyśmy w rozważaniu zasług Jakóba Strepy i w modlitwie zjednoczyli się wszyscy dokoła Jego trumny, aby w niej szukać zgubionego talizmanu (przedmiot, posiadający jakoby tajemniczą moc przynoszenia szczęścia, chronienia od złego, zachowywania zdrowia itp.) wolności, sekretu umniejszonego życia religijnego i ratunku na przyszłość.

Żywot Jakóba jak wogóle zasługi Świętych naszych Patronów za mało są znane; ich udział w historii kultury i polityki narodu niedoceniany, nieraz całkiem pomijany. Mało też przyzywamy ich pomocy, choć ona nam dzisiaj bardziej potrzebna, niż kiedykolwiek indziej. Są i tacy między nami, którzy zatruci naturalizmem (pogląd przypisujący rację bytu samej tylko naturze) naszej epoki, wątpią, czy się przyda na co wołać o przyczynę Świętych!

Jako następca błogosławionego Jakóba mając to wszystko na oku pragnę Wam, Najdrożsi moi, przybliżyć Jego wielką, świętą postać i rozbudzić przy łasce Bożej większą, gorętszą cześć ku Niemu.

Wprzód jednak zaprowadzę Was do szkoły Świętych; zastanowię się z Wami nad tem, co to jest Święty?”

I.

Co to jest Święty?

Wielka rzecz — człowiek uczciwy.

Człowiek uczciwy kocha wszystko, co jest dobre, nienawidzi wszystkiego, co złe. Człowiek uczciwy nie popełni złego, choćby czyn jego na zawsze pozostał tajemnicą. Nie dopuści się kłamstwa, choćby mu posłużyło do wyniesienia się. Nie da lekkomyślnie słowa, ale raz danego dotrzyma. Ten, co je otrzymał mówi: jestem spokojny, dał



Kanonizacya Świętych.

słowo. Nie skrzywdzi nikogo. Odda każdemu, co mu się należy. Obowiązek u niego.... zawsze i wszędzie!

Człowiek uczciwy godzien aby przed nim ugiąć kolana!

Jeśli człowiek uczciwy kocha dobre, a unika złego dlatego tylko, że mu jego naturalny rozum i wrodzony głos sumienia tak czynić każe, uczciwość jego jest czysto ludzką czyli naturalną.

W chrześcijaństwie ta naturalna uczciwość czyli zgodność czynów z prawem sprawiedliwości, które Stwórca wrył w sumieniu człowieka, nie wystarcza. Nie dla niej Chrystus stał się człowiekiem, nie dla jej tylko w ludzkości ugruntowania dał się przybić do krzyża. Nam Zbawiciel objawił i nałożył obowiązek uczciwości wyższego rodzaju. „Wy bądźcie doskonali — mówi On do nas — jako i Ojciec wasz niebieski doskonałym jest” (Mat. 5, 48). U chrześcijanina poczucie uczciwości musi więc być pełniejsze, delikatniejsze, pobudki działania wyższe, wierność obowiązkom z miłości Pana Boga — bezwzględna. Ktoby dzisiaj mówił: „mnie dosyć na uczciwości naturalnej”, ten rozmija się z ostatecznym przeznaczeniem swoim i nie dojdzie do oglądania Boga, jak nie dochodzi na szczyt góry człowiek, który wciąż idzie równą płaszczyzną niższą. Tem mniej dojdzie poza grobem do celu swego ostatecznego człowiek, chcący być uczciwym niezależnie od Pana Boga, czyli ten, który stara się spełnić wszystkie swoje obowiązki względem ludzi a żadnego względem Boga. Wspominam o tem dlatego, ponieważ są ludzie, którzy w swej pysze nie chcą uznać Boga. Tacy ludzie nie mają nawet pełnej uczciwości naturalnej.

Uczciwość ta wyższego rodzaju, która nas chrześcijan obowiązuje, nazywa się nadnaturalną, nie dlatego, jakoby ona uczciwości naturalnej się sprzeciwiała albo ją rugowała z duszy, tylko z tego powodu, że człowiek nie nabywa jej samymi siłami swej natury, ale w pracy do spółki z łaską Bożą. Uczciwość nadnaturalna nie tylko nie sprzeciwia się i nie niszczy uczciwości naturalnej, ale przeciwnie, ona ją podtrzymuje, umacnia, użyźnia, podnosi do potęgi Bożej tak, jak wiara chrześcijańska rozumu nie niszczy, jeno go prześwieca światłością Bożą, powiększa, przebóstwia.

Jak w uczciwości naturalnej tak i w nadnaturalnej różne są stopnie. „Kto sprawiedliwy, czytamy w Księdze Objawienia (22, 11), niech jeszcze będzie usprawiedliwion, a święty niech jeszcze będzie poświęcon.” Jest mianowicie sprawiedliwość chrześcijańska zwyczajna i druga heroiczna czyli bohaterska. Sprawiedliwość zwyczajna polega na spełnianiu z miłością niezupełnie doskonałą wszystkich przykazań Bożych i kościelnych, przynajmniej obowiązujących pod grzechem ciężkim. Sprawiedliwość bohaterska jest tą samą prawem nakazaną każdemu cnotą chrześcijańską, ale spełnianą w sposób nadzwyczajny, z miłości Boga najdoskonalszej,

a nieraz jeszcze pomnożoną wypełnieniem doskonałym rad ewangelicznych. Objasnię rzecz przykładem. Gdy wszyscy obowiązani jesteśmy nieść pomoc ubogiemu choremu, człowiek posiadający sprawiedliwość w stopniu bohaterskim, okrywa biednego własnym płaszczem, daje mu własne obuwie, całuje jego rany, bo w nich widzi rany Jezusowe. Gdy wszyscy jesteśmy obowiązani mówić prawdę — chrześcijanin-bohater posuwa tę cnotę tak daleko, że gdy spostrzeże, iż przez zapomnienie zataił przed zbójcami kilka sztuk złota, woła ich poźniej, aby i resztę wzięli.

W ten sposób doszliśmy do pojęcia świętości. Co więc jest Święty?

Święty, to najdoskonalszy uczciwy człowiek a zarazem najdoskonalszy chrześcijanin. Mówimy: najdoskonalszy uczciwy człowiek, bo chrześcijanina jego wiara nie dyspensuje (zwalnia) od żadnej cnoty naturalnej. Obowiązany on wszystko lepiej robić niż niechrześcijanin. Jeśli ktoś nie jest w całej prawdzie doskonałym człowiekiem, nie jest też doskonałym chrześcijaninem. Święty posiada tedy uczciwość naturalną i nadnaturalną czyli wszystkie cnoty w stopniu najwyższym, heroicznym, bohaterskim.

Ponieważ chodzi tu o sprawę największej wagi, ponieważ wielu ludzi ma o świętości pojęcie błędne, a przynajmniej niedokładne, rozważymy rzecz tę jeszcze głębiej.

I tak mniemają niektórzy, że świętość polega na ciągłej modlitwie, na ciągłym wysiadywaniu w kościele, na ostrych postach i biczowaniach ciała. Tymczasem modlitwa, umartwienie ciała i wszystkie inne praktyki religijne są tylko środkiem do nabycia świętości, ale same nie tworzą świętości.

Inni myślą, że do świętości przedewszystkiem potrzebne są cuda i dodają, że Świętych tylko podziwiać się musi, ale naśladować ich niepodobna. I to zapatrywanie jest mylne. O Matce Syna Bożego Księgi święte nie zapisały ani jednego cudu, a przecież jest Ona Najświętszą z Świętych! Ani jednego cudu nie uczynił św. Jan Chrzciiciel (Jan 10, 41). Nie pozostawił też po sobie pamięci cudów święty Augustyn, św. Jan Chryzostom. Kościół domaga się ich dopiero w nowszych czasach jako warunku, gdy chodzi o kanonizację czyli o przyznanie komuś czci publicznej na ołtarzach. A i w tym przypadku: sędziowie, badający życie sługi Bożego, szukają w nim najpierw i przedewszystkiem cnot nadzwyczajnych, a dopiero gdy te są stwierdzone i najzupełniej pewne, przystępują do rozpatrywania przypisywanych mu cudów. Innymi słowy: nie są konieczne do świętości cuda zewnętrzne, jak uzdrowienie za przyczyną Świętego chorych, wskrzeszenie umarłych, ale za to są niezbędne cuda, które spełniają się we wnętrzu duszy, cuda cnoty, cuda wiary, nadziei, cuda miłości Boga, cuda zaparcia się siebie i co nie mniej ważne, cuda poświęcenia się dla bliźnich, cuda wierności w spełnianiu codziennych obowiązków stanu i to stale i to

aż do ostatniego tchu życia. To spełnianie z nadzwyczajną wiernością zwyczajnych obowiązków stanu, tworzy nawet zawsze podwalinę świętości u każdego sługi Bożego.

Dwa tedy są główne znaki, po których na pewno można poznać Świętego: najdoskonalsza miłość Boga i bezmierne ukochanie bliźniego przez niesienie mu wszelakiego dobra z miłości Boga a przede wszystkim przez troskę o zbawienie jego duszy. Miłość ku Bogu nie może bowiem próżnować; jej sprawdzianem i miarą są zawsze czyny. Im miłość większa, doskonalsza, tem czyni więcej. Każdy święty rozumiał też i czuł to w stopniu najwyższym, że bliźni na to został mu dany, żeby na nim mógł dowieść swojej miłości ku Bogu. „Kiedy nie mam możności oddawać przysługi, jakbym pragnęła, Dobru Najwyższemu, mawiała św. Katarzyna ze Syeny, to całe moje szczęście znajduję w tem, że mogę służyć bliźniemu, umiłowanemu przez Pana Boga.“ I znowu: „Ach, Panie, czy ja mogę żyć spokojnie, dopóki choćby jedna dusza, stworzona na Twoje podobieństwo, pozostaje w niebezpieczeństwie zbawienia? Czyby nie lepiej było, aby wszystkie zostały uratowane, a ja sama poniosła kary piekła z jednym zastrzeżeniem, żebym Cię tam miłować mogła?“ Działanie jest właśnie najgłębszym punktem życia Świętego. Każdy z nich uprawiał królową nauk i sztukę sztuk — moralne udoskonalenie własne i drugich. Święci są temsamem najszlachetniejszymi krzewicielami oświaty, kultury, jeśli przez kulturę rozumiemy to, co stanowi jej szczyt i prawdziwe szczęście ludzkości — wiedzę prawdziwą, opromienioną wszelaką cnotą prywatną i publiczną.

Święci zajmują przeto pełnem prawem miejsce w szeregu ludzi najbardziej zasłużonych dla świata. Oni są najwonnijszym kwiatem, najpiękniejszym owocem na drzewie ludzkości, oni jej największą chlubą, ozdobą. Nie myślę ja w niczem uwłaczać ludziom wielkiego geniuszu. Wszak wielu z nich za otrzymanych pięć talentów, wróciło Panu Bogu dziesięć. Ale jeśli Świętych porównamy z tymi ludźmi, w sądzie świata wielkimi — nie mówiąc już o owych „nadludziach“ i półbogach, których wielkość spoczywała przede wszystkim w intrygach i kłamstwach, których aureola ulepiona z błota moralnego, których podnóże posągu zbudowane z czaszek ludzkich, z łez, z krwi i krzywd całych narodów — jeśli Świętych zestawimy z ludźmi nawet prawdziwie wielkimi zasługą świecką, to Święci na tem zestawieniu nie tracą, raczej zyskują. Albowiem u ludzi wielkich trzeba najczęściej poetę, uczonego, męża stanu, wodza, artystę odróżnić od... człowieka i żebyś móżdż z całem wewnętrznem zadowoleniem uczcić geniusz, talent, musi się rzucić zasłonę na jego stronę moralną. Gdybyśmy tego nie uczynili, gdybyśmy wejrzeni w głąb ich życia codziennego, w ich pobudki działania, gdybyśmy widzieli, jak oni małymi byli w cierpieniu, w niepowodzeniu — cześć, którą ich darzymy zamieniałaby się nieraz w niesmak, a podziw — w pogardę.

Rzecz znana, że także nie każdemu Świętemu życie całe płynęło równym torem. „Gdy u jednego łaska Boża zesłała zaraz od świtu jego dzieciństwa, jak jutrzienka pogodnie i porastała wciąż w silniejsze blaski aż do pełni po południa życia, to innego młodość była zamglona upadkami, nieraz ciężkimi, których chmury światło łaski Bożej dopiero stopniowo rozpędziło.“ Ale też prawda, że gdy taki Święty raz powziął wstręt do grzechu a smak ku cnotce, już więcej nie służył krwi i ciału, już taki sam był na codzień jak i na święto, w ścianach swej izdebki i na placach publicznych, taki sam w szczęściu jaki w cierpieniu, cały z jednego bloku, cały z jednego metalu... z najczystszej złota i już tylko coraz świętszy. Święty nic nie traci w oczach współbraci, którzy mają szczęście patrzeć nań codzień, obcować z nim z blizką... bo Święty nic nie potrzebuje zakrywać. Gdzie Święty stąpi... tam dom, klasztor, parafia, dyecezya odmiękną swe oblicze.

Mamy tedy odpowiedź na pytanie; „co to jest Święty?“ A z niej już wniosek prawdziwy, że jeśli komu po Bogu należy się od ludzkości cześć religijna, to Świętym Kościoła katolickiego dla ich uczciwości nadzwyczajnej, dla ich cnot chrześcijańskich bohaterskich czyli heroicznych.

Cześć ta jest też obowiązkiem ludzkim, obywatelskim, religijnym.

II.

Na czem polega cześć Świętych?

Cześć Świętych spełnia się trzema aktami. Pierwszy, to uznanie ich nadnaturalnej bohaterskiej cnoty, zasługi, wysławianie tej cnoty pieśnią, poezją, uroczystościami kościelnymi, pielgrzymowaniem do ich grobu, uchylaniem czoła przed ich relikwiami, obrazami.

Drugi akt, to naśladowanie Świętych. Nie chcę przez to powiedzieć, że każdego Świętego wolno i trzeba w każdym jego czynie naśladować. Nie. Każdy człowiek ma do spełnienia osobne obowiązki stanu, których mu pod utratą zbawienia zaniedbać nie wolno, a które nie dadzą się umieścić w życie każdego Świętego. Wolno np. naszym zakonnikom Franciszkanom Sakramentkom przekłębować za wzorem błogosławionej Małgorzaty Maryi prawie cały dzień w adoracji Przenajśw. Sakramentu, nie wolno tego matce rodziny. Każdy z nas może jednak i powinien naśladować każdego Świętego w zwalczaniu swojego samolubstwa, w umiłowaniu prawdy, w doskonałej jego miłości Boga i bliźniego.

Trzecia istotna część składowa czci Świętych, to wzywanie ich pomocy w modlitwach prywatnych i publicznych, w pacierzach kapłańskich, we Mszy świętej odprawianej na ich pamiątkę.

Wszystkie te trzy akty muszą zawsze być związane. Jeden bez drugiego nie wystarcza. Jeśli brak choćby jednego, cześć Świętych jest wadliwa, ułomna, niedostateczna.

Wszystkie te trzy akty tj.: uznanie bohaterskiej cnoty Świętego, naśladowanie jego życia, mo-

dlitwa do niego — mają najgłębsze uzasadnienie w rozumie, w sercu człowieka, w nadprzyrodzonym objawieniu Bó-żem.

Cóż bowiem innego, jeśli nie wspólny instynkt, rozum, serce skłaniały ludzkość wszystkich czasów do zgodnego wychwalania, uwielbiania talentu, ge-

niuszu, zasługi, prochów wielkich ludzi? Ludzkość czuje, że sławiąc ludzi zasłużonych, sławi, czci prawdę, piękno, dobro — sławi w najlepszych swoich przedstawicielach siebie, dźwiga siebie ku czystym, górnym przestworzom światła, poświęcenia, cnoty. Cześć zaś religijna Świętych z tych samych wypływa głębin rozumu i serca opromienionych jeszcze



Pochodnie Nerona.

światłem wiary. Święci są bowiem, jak widzieliśmy bohaterami cnoty. Święci złożeni są z samej cnoty. Wielu z nich łączyło z cnotą także geniusz, oddany w posługę dziełom, walkom i zwycięstwom cywilizacyi. Święci, to najwybrańsze naczynia łaski, przez które Bóg uwielbił w świecie Siebie, a przez które wielkie uczynił rzeczy dla ludzkości.

Ubliża nieraz Bogu a nawet rozumowi ludzkiemu świecka cześć oddawana wielkim, czy tak zwanym wielkim ludziom, gdy się ich mianowicie ceni nad godziwą stworzeniu miarę i ponad rzeczywistą zasługę, gdy się przemilcza, albo, co gorsza pochwała ich niedostatki moralne, a jeszcze

bardziej, gdy się sławi ich geniusz a pomija, wyklucza Boga, dawcę talentu.

Nie ubliża zaś Panu Bogu wysławianie cnót, zasług Świętych, lecz przeciwnie potęguje ono, umacnia wiarę w Boga, cześć Jego i miłość ku Niemu. My katolicy bowiem czcimy Świętych nie dla nich samych i bez względu na Pana Boga, ale zawsze z wdzięczną myślą, że to Bóg łaskawością swoją doprowadził ich na wyżyny świętości. Innemi słowy: Cześć nasza nie zatrzymuje się na samym Świętym, ale wznosi się ostatecznie zawsze do Pana Boga. W tej też myśli umieściłem na czele tego orędzia słowa: „Królowi wie-

ków nieśmiertelnemu i niewidzialnemu samemu Bogu cześć i chwała na wieki wieków.“

Rozumna też rzecz naśladować Świętych.

Człowiek potrzebuje wyższego wzoru, potrzebuje ideału, w którymby widział urzeczywistnioną moralną doskonałość w całej pełni. Ideał taki rzuca iskry w duszę, ogrzewa serce, zapala, porywa wolę.

Największy ideał człowiek ma w Panu Bogu i Chrystusie Jego. Ale człowiek potrzebuje też ideału ludzkiego, wzoru doskonałego z własnego zakresu życia, ideału, któryby nosił takie samo słabe ciało co my, któryby był przechodził podobne walki wewnętrzne, jakie my przechodzimy, a mimo to odniósł bohaterskie zwycięstwo nad sobą, nad światem, nad szatanem.

Takim ideałem stworzonym są właśnie Święci.

I znowu nie ubliżamy Panu Bogu, naśladowując Świętych, bo naśladowujemy ich tylko o tyle, o ile są odbiciem, promieniem doskonałości Bożych i tylko dlatego, że są doskonałymi żywymi obrazami Pana Boga. Boga więc samego naśladowujemy, naśladowując Świętych Jego.

Rozumna wreszcie rzecz modlić się do Świętych, orędownictwu ich się polecać, wzywać ich pomocy.

Święci wiedzą bowiem o naszych potrzebach. Znają je, bo patrzyli na nie za swego życia na ziemi. A w Niebie się nie zapomina. Widzą też nasze potrzeby w Panu Bogu jak w zwierciadle. Oni nas też kochają, bo swą miłość, swe serce, które dla cierpień ludzkości na tej łez dolinie tak gorąco biło, wzięli z sobą do nieba. Miłość ich dzisiaj w niebie stała się nawet jeszcze szlachetniejszą, hojniejszą, ofiarniejszą. Chcą nam więc pomódz. A że mogą pomódz — „wiele może przyczyna sprawiedliwego“, czytamy w liście św. Jakóba, Apostoła (5, 16) — więc i pomagają, więc i ratują nas w potrzebie, byleśmy się do nich uciekali, bo oni są Boga przyjaciółmi, bo oni Panu Bogu za życia swego nic nie odmawiali.

Modlitwa do Świętych nie czyni ujmy Bogu, bo On sam zarządził, żebyśmy szli do Niego przez Świętych Jego. „Idźcie“ do sługi mego Joba — mówi w Starym Testamencie, a sługa mój będzie się za was modlił: oblicze jego przyjmę.“ (Job. 42, 8). Modlitwa do Świętych nie oznacza też braku ufności w Bogu, tylko jest wyrazem niedowierzania słabości naszej. Pięknie Skarga tłumaczy, jak to nasze modlitwy przechodząc przez ręce Świętych, rosną w skuteczność. „Święci więksi i zacniejsi u Pana Boga niżli my. A im się kto zacniejszy korzy i modli, tem więcej czci tego, przez którego prosi. Większa cześć Chrystusowi, gdy się z nami Święci Jego korzą i przezeń nam dobra wszelakie jedną. Oni starsi bracia na dworze królewskim... my tu młodsi na ziemi. A jako gdy się dwaj bracia zmówią: ja będę doma orał, a ty jedź na dwór królewski; co ja zarobię, a ty wysłużysz: dzielić się równo będąc. Tak i my tę znowę ze Świętymi,

z bracią naszą mamy. Oni więcej wysłużyli u wielkiego Króla, niżli my w roli wygrzebali, a jednak w równy dział idziem.“

Wzywając orędownictwa Świętych nie ubliża też pośrednictwu jedynego wielkiego Pośrednika między Bogiem a ludźmi — Jezusowi Chrystusowi. Pięknie powiada znowu Skarga: „Różne jest pośrednictwo Chrystusowe do Boga od modlitwy Świętych za nami. Sam Chrystus jest pośrednikiem do zbawienia i odkupienia; Święci tylko są do modlitwy wspólnej z nami. Trzy są strony: Bóg zagniewany, Chrystus przepraszający, a człowiek się korzący i proszący. Bóg jest, którego prosim; Chrystus przez którego prosim, a ludzie i Święci, którzy z nami proszą. Jakaż tu krzywda jest Chrystusowemu pośrednictwu, gdy do Niego i przez Niego z Świętymi idziemy?“

Wierzmy więc, że Święci nic nam nie mogą pomódz mocą własną. Każda ich łaska dla duszy naszej czy ciała otrzymana, jest zawsze łaską samego Boga. Cuda Świętych są zawsze cudami Pana Boga, które On przez nich jako przez Swoje narzędzia działa. Modlitwa do Świętych ostatecznie jest zawsze modlitwą do Pana Boga.

* * *

W ten sposób Kościół katolicki pojmuje cześć religijną, oddawaną Świętym w wysławianiu i naśladowaniu ich cnót w modlitwie do Nich, w szukaniu u Nich pomocy.

Tak pojęta cześć Świętych jest też wielkiego znaczenia i pożytku pod względem religijnym, moralnym, społecznym.

Twierdzenie to nie potrzebuje dłuższego uzasadnienia.

Podstawę prawdziwej kultury, prawdziwego postępu a nawet siły fizycznej u jednostki, rodzin, narodu, stanowi przede wszystkim cnota, prawda w obyczajach prywatnych i publicznych. Dlatego też każda szkoła, każda instytucja wychowawcza i całe społeczeństwo powinno za najwyższy swój obowiązek uważać moralne udoskonalenie swoich jednostek.

Cześć zaś Świętych właśnie całą swoją istotą umoralnia, doskonali, pomnaża cnotę. Cześć Świętych przysparza Świętych. Dobre bowiem, jak i złe bywa zaraźliwe. I niepodobna szczerze, serdecznie obcować czas dłuższy ze Świętymi w rozważaniu ich cnót bohaterskich i w modlitwie do Nich a nie doznać na sobie skutków tej błogiej zarazy.

Katolicy tedy czci Świętych wstydzili się nie potrzebują. Jest ona w swej teorii i praktyce — jak cała nasza święta religia, a najwyższym rozumem — bo najwyższy rozum cnota!

Najwyższym nierozumem jest temsamem odrzucanie czci Świętych. Kto odrzuca cześć Świętych, kto mówi: nie potrzebuję Świętych, mnie Bóg wystarcza, ja sobie wprost i bez pośredników załatwiam u Pana Boga moje sprawy, ten kończy zwyczajnie na najgorszym, bo na myśli: nie potrzebuję Boga, ja sam sobie wystarczam, ja sam sobie

Bogiem. A to już grób cnoty, to już śmierć moralna jednostki i narodu.

Świętych nawet nigdy dosyć uczcić nie można!

III.

Błogosławiony Jakób Stropa.

Kościół katolicki wychował Świętych ze wszystkich stanów: Świętych z celi klasztornej,

z ognisk domowych, z pałaców, z warsztatów, z chat wiejskich, świętych królów, królowe, świętych Papieży, Biskupów, Kapłanów, świętych sędziów, nauczycieli, lekarzy, świętych rolników, żołnierzy, rzemieślników, sługi. Nie poprzestając na obfitym dorobku z czasów minionych, wciąż stara się powiększyć liczbę Świętych. Praca ta Kościołowi się też udaje, bo co roku wynosi on kogoś na ołtarze w dowód, że nauka jego jest święta, że sa-



Walka chrześcijan ze zwierzętami w cyrku rzymskim.

kramenta jego są święte, że ofiara z Ciała i Krwi Boga-Człowieka nie idzie w nim na marne, że temsamem jest on jedynym, świętym Kościołem Chrystusowym.

Jedni ze Świętych świecą niby wielkie gwiazdy na duchowym firmamencie Kościoła; ich imiona są głośnie na świat cały. Inni przypominają raczej owe jasne pyłki na niebie, które zwą się drogą mleczną. Jeszcze inni — a tych liczba jest największa, w pokorze swej zastanili się całkowicie przed oczyma ludzkimi... znani tylko Bogu.

Każde serce katolickie wie, że pierwsze miejsce wśród Świętych zajmuje ta, którą pozdrawiamy imieniem „Jutro — Matko — Annej.“ Marya bowiem nie tylko jest Zbawicielką Jezusową, ale też łaski pełna, odbiła najgorzej w swym życiu świętość

Chrystusową. Jego cierpienie, Jego zaofiarowanie się za ludzkość. Tuż obok Niej stoi św. Józef — najświętszy z mężczyzn. Oboje najściślej włączeni w dzieło odkupienia, oboje, niby dwaj cherubini nachyleni wciąż nad Arką Nowego Testamentu, nad Jezusem... w trosce o chleb dlań doczesny, w adoracji, w modlitwie do Niego.

Pociechą wielką jest dla każdego katolickiego serca polskiego, że wśród Świętych Kościoła Chrystusowego znajduje się sporo imion polskich. Dla świętego Wojciecha, Stanisława Biskupa, Stanisława Kostki, Kazimierza, Jana Kantego... Kościół nazwał Polskę „matką Świętych.“ Z powodu nich zażywany szacunek wśród wszystkich ludów katolickich. „Bo jako z liczby i rodzaju owoców sądzimy o żyzności ziemi i dobroci szczepu, który

owoce wydał, tak też z liczby wielkich naszych Świętych sądzi świat katolicki o wewnętrznej wartości narodu.“ Więcej jeszcze mamy takich Męczenników, Dziewic, Wyznawców, którzy — z żalem to mówimy — z naszej tylko winy nie dostąpili jeszcze czci i w całym Kościele Chrystusowym. Wspomnę tylko błogosławioną Jadwigę, Salomeę, Bronisławę, Kunegundę, błog. Władysława z Gielniowa, błog. Giedrojcia, Kazimierczyka, Bonera, Szymona z Lipnicy, Jana z Dukli, Andrzeja Bobołę. Do tych ostatnich należy też nasz błog. Jakób Strepa. — Tutaj następuje krótki żywot tegoż Błogosławionego, który Czytelnicy znajdą przytoczony na stronie 553.

W dalszym toku pisze Najprzewielebniejszy Ks. Arcypasterz:

Najdrożsi moi Bracia Kapłani świeccy i zakonnicy i wszyscy Ukochani wierni!

Nie potrzebuje nasz Lwów i наша archidieceza zazdrościć Gnieźnie trumny św. Wojciecha, Krakowowi św. Stanisława, ani Jana Kantego, Wilnu św. Kazimierza, bo my mamy u siebie także dwa wielkie skarby, nie dość opłacone, choćbyśmy po ich cenę poszli i na krańce świata — święte szczątki błogosławionego Arcybiskupa w Jego katedrze i błogosławionego Jana z Dukli w kościele Braci Mniejszych. Trumna błog. Jakóba idzie na wagę złota, jak umęczone ciało św. Wojciecha! Wszak w niej jest ta głowa, która dniem i nocą przemysłowała tylko chwałę Boga i dobro swej archidiecezyi. W niej są szczątki owych oczu... co światłością były ślepym; szczątki serca, które całe było najczystsza miłością Boga i narodu... kości tych nóg, które nieraz poraniły się w pogoni za dusz zbawieniem, ręce, które tylko błogosławiły i dobrze czyniły.

Grób to więc chwalebny. A jeśli tak, to czemuż dokoła niego tak cicho? Czemu dziś tak cicho o łaskach, wyjednanych za przyczyną błog. Jakóba? Nie naszego Błogosławionego w tem wina. Nie ustała ani dobroć Jego, nie ustała też moc Jego u Pana Boga. On wciąż jednakowo u Boga potężny, wciąż mocen być dobrym przewodnikiem łask Bożych. Wina jest po naszej stronie. Zmalały modlitwy nasze do błog. Jakóba, stąd On mimo całą Swą dla nas i dla Ojczyzny miłość, nie może nam pomagać, przynajmniej w tym stopniu, jak tego pragnie.

„Nie odbieracie dlatego, powiada Apostoł, iż nie prosicie... Albo jeśli prosicie, a nie bierzecie, to dlatego, że źle prosicie.“ (Jak. 4, 2).

A czy nie mamy o co prosić?

Wszak w ojczyźnie coraz smutniej! Matka Świętych, Polska, przestała od dłuższego czasu ro-

dzić Świętych. Zdaje się, iż się urwał, a przynajmniej nadwężył ten mistyczny łańcuch Świętych, łączących naszą ziemię z Niebem! Co gorsza! U wielu znikła nawet cnota zwyczajna. Przez miasta i wsie nasze idzie religia zemsty... brat powstaje przeciw bratu... ubywa ziemi... nie ubywa tylko waśni.

Chyba to powody dostateczne, żebyśmy uroczystymi obchodami wielbili nie tylko naszych mocarzy pióra, pendzla, miecza... ale przede wszystkim powszechną, wielką cziłą religijną objęli, otoczyli bohaterów cnoty... Świętych!

Ich należy znowu częściej i żarliwiej przyzywać za przykładem ojców w potrzebach doczesnych i wiecznych, prywatnych i publicznych. Na Ich wzorach chować synów i córki nie dla samej ziemi, ale dla Nieba... na Świętych! Ideały Ich przejmijmy za nasze. Ojczyznę kochajmy w Bogu. Tulmy się do Przenajświętszego Sakramentu... do Matki Jezusowej... rozszerzajmy głębszą znajomość prawd Wiary świętej, bo jej ani nieprzyjaciele, ani przyjaciele Boży dość nie znają! Skupiajmy się z wielką ufnością dokoła naszego Patrona, błogosławionego Jakóba Strepy. On niech nam stale będzie tem, czym był w przeszłości... chorążym, sztandarem, drogowskazem, głosem wołającym, któryby co jest drzemiące rozbudził, co w ospałość popadło, podniecał i co się rozproszyło przywiódł napowrót ku jedności.

Módlmy się w kościołach i w rodzinach naszych gorąco i czynmy wszystko co jest w naszych siłach, aby Bóg, niedościgły w sądach mądrości Swojej, dla większej sławy Imienia Swego raczył nowymi znakami, cudami potwierdzić, ogłosić światu świętobliwość, moc Jakóba... przyspieszyć dzień Jego kanonizacyi.

Świętych dzielimy na dwie klasy: Męczenników i Wyznawców. Królową wszystkich Świętych jest Marya.

Męczennikami są ci, którzy wiarę w Jezusa Chrystusa własną krwią poświadczyli, dlatego też nazywamy ich krwawymi świadkami. Ci przez swą stałość w wyznawaniu wiary, przez chętnie znoszenie najsroższych mąk zdobyli koronę niebieską, szczęśliwość wieczną. Krew ich była niejako nasieniem, z którego ustawicznie nowi chrześcijanie wyrastali. Przewodnikami Męczenników są święci Apostołowie, czyli Posłańcy, albowiem Boski Zbawiciel wysłał ich na świat, aby opowiadali Ewangelię. Do Męczenników można jeszcze i tych zaliczyć, którzy choć nie ponieśli śmierci dla Chrystusa, ale wycierpieli wielkie męki, wygnania na odludne i dzikie pustynie, okaleczenia członków, utratę dóbr doczesnych i inne ponieśli straty.



Krótki opis tortur

używanych przy mękach pierwszych chrześcijan i przebieg procesu kanonizacyi.

Rochany Czytelniku! spojrzij tylko na załączoną rycinę, na której zwykle narzędzia męczarni czyli tortury są przedstawione. Przeczytaj ich opis, czy na samą myśl tych mąk dreszcz cię nie przejmie? czy nie uczujesz czci dla bohaterów, nie wahających się dla religii Chrystusa przejść i najsroźszych cierpień? Przytaczam oto niektóre z tych katowskich narzędzi, któremi męczono chrześcijan.

Figura I. To narzędzie nazywano konikiem, ponieważ miało podobieństwo do drewnianego konia. Męczenników kładziono na długie, zespojone belki, twarzą do góry, nogi i ręce związywano powrozem. Powrozy te przebiegające przez małe walce naciągano zapomocą korb, przez co wyrwano członki ze stawów, nogi się łamały, a paznokcie u rąk i nóg odpadały. Prócz tego oprawcy kaleczyli boki zapomocą żelaznych haków, albo biczami o kilku rzemieniach, na których przy końcach znajdowały się żelazne haczyki; albo też przypalali pochodniami. Gdy kilka razy korbą zakręcono, belki się rozstępowały, a ciało wisiało na powrozach za ręce i nogi; w tem położeniu rozpoczynano badania.

Figura II. Nr. 1. Żelazne pazury (ungulae). Narzędzie to było rodzajem żelaznych kleszczy ze śpiczastymi, zakrzywionymi zębami. Tem narzędziem rozdzierało się ciało. — Nr. 2. Hak (uncus), mający mały, zakrzywiony czubek ostry, którym szarpało ciało. — Nr. 3. Żelazne gra-

bie albo grzebień (pecten), służący do tych samych męczarni, co poprzedni hak.

Figura III. Nr. 1. Różgi (virgae), były to małe wiązki albo miotłki z gałązek. — Nr. 2. Grubsza wiązka, nazwana flagra. — Nr. 3. Kije (fustes), zwykle z sękami. — Nr. 4. Pletnia (lora), czyli bicz rzemienny. — Nr. 5. Szkorpiiony (scorpiones), czyli pletnie z żelaznymi haczykami zwano także skorpionami. — Nr. 6. Różgi (plumbatae), mające na końcach ołowiane kule.

Męczenników smagano także żyłami suchymi, albo skręconymi rzemieniami; te narzędzia zwano nervi.

Także w dyby (nervus) zamykano Męczenników. Narzędzia te stanowiły dwie belki, mające w różnych odległościach wyrżnięte dziury, w które nogi Męczennika zamykano, a czasami i szyję. Często musieli długi czas w tak bolesnem położeniu, po ciemnych, smrodliwych więzienach przeżyć.

Figura IV. Nr. 1. Pochodnia (taedae), ze smolnego, sosnowego drzewa, i — Nr. 2 i 3 — pochodnie (funalia) ze skręconych powrozów, napszczonych woskiem, albo tłuszczem. Pochodniami palono ciała. — Nr. 4. Kolec (stimulus), służący do klócia i dziurawienia ciał.

Blachy żelazne (lamine), rozpalano do czerwoności i palono niemi boki Męczennikom.

Figura V. Nr. 1. Krata żelazna (craticula ferrea) i Nr. 3 żelazne łóżko (lectus fer-



Święci Pańscy w Niebie.

reus), które rozpalono do czerwoności i na tych kratkach Męczenników żywcem pieczono. — Nr. 2. Kocioł (lebes), który nalewano wrzącym olejem, roztopionym woskiem lub smołą. — Nr. 4. Piec, napelniony gotującym się wapnem.

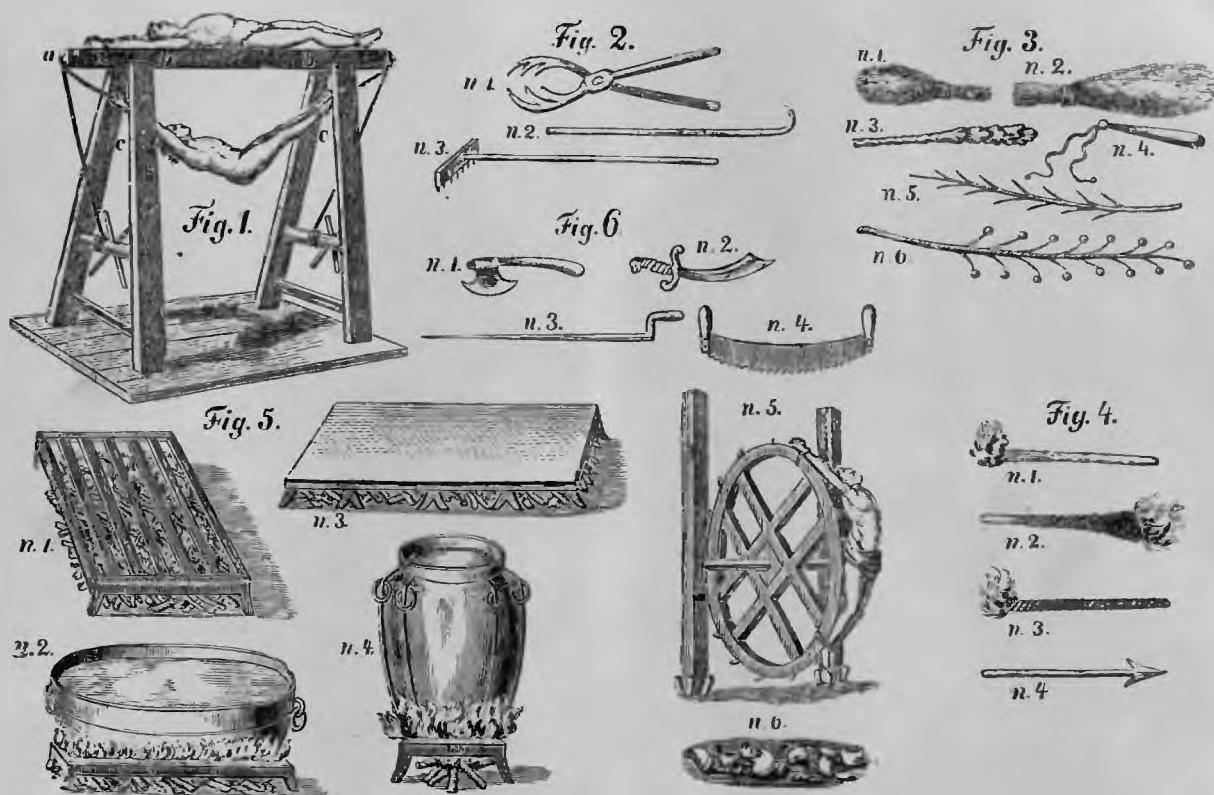
Figura VI. Nr. 1. Topór, Nr. 2 miecz, Nr. 3 rożen, Nr. 4 piła, Nr. 5 koło, nabite ostrymi zakrzywionymi gwoździami, Nr. 6 miejsce z potłuczonymi skorupkami, na których Męczennicy z ich poszarpanem ciałem spoczywać musieli.

Figura VII. Amfiteatr, gdzie ludowi dawano widowiska, i gdzie Męczenników dzikim zwie-

rzętom na pożarcie rzucano. Amfiteatr w Rzymie, zwany koloseum, mógł pomieścić 80 tysięcy ludzi.

Takie były narzędzia używane do tortur i męczarni, jakie chrześcijanie za wiarę w Jezusa i Jego świętą Naukę ponosić musieli. Przez 300 lat prześladowali poganie chrześcijan ogniem i mieczem. Kilka milionów z nich w tym czasie wymordowano. W samych podziemnych grobach w Rzymie, zwanych katakombami, spoczywa półtrzecia miliona Męczenników.

Groby te, początkowo wykopali chrześcijanie w piasku. W ciemności nocy zgromadzali się tutaj



na Mszę świętą, aż wreszcie chrześcijaństwo zwycięstwo odniosło nad pogaństwem.

Wyznawcy są to Święci, którzy wprawdzie życia za Jezusa nie położyli, ale je na służbie Jezusowej spędzili, wiernie zachowując nauki i wstępując w ślady Jego. Do nich należą Panny, które sukienkę niewinności niezmażaną zachowały. Pokutnicy, Zakonnicy i Pustelnicy, którzy ciało swe dręczyli i za grzechy odpokutowywali. Ci przez swą modlitwę i przykład przynieśli Kościołowi wiele pożytku.

Teraz przechodzimy do pytania: Skądże wiemy, że ktoś jest Świętym i że się w Niebie znajduje? — albo skąd Kościół katolicki ma prawo czcić kogo za Świętego?

Trzeba pamiętać, że Świętym nie czyni ani Kościół, ani Papież, ani Biskupi, świętość jest łaską Boga; tylko Bóg może kogoś uczynić Świętym; dlatego też mówimy o Synu Bożym, że On jest początkiem i końcem naszej wiary. Świętość polega na doskonałej miłości Boga, a ta jest darem Bożym. Przez modlitwę, przez wierne zachowywanie przykazań Boskich, przez ustawiczne ćwiczenie się w dobrych uczynkach, osiągnęli łaskę doskonałej miłości.

Że Najświętsza Marya Panna, Boga Rodzica, że święci Apostołowie i Męczennicy taką doskonałą miłość posiadali, a zatem są Świętymi, któżby o tem wątpił? Ci zaraz na początku istnienia Kościoła katolickiego odbierali po śmierci cześć jako Święci. Później poczęto i Wyznawców czcić jako Świętych.

Skąd Kościół katolicki może wiedzieć, że ktoś po śmierci jest Świętym i znajduje się w Niebie?

Kościół ma tę wiedzę i ma prawo od Boga. Jeśli wierny sługa Boży w ciągu swego ziemskiego żywota wykonywał w najwyższym stopniu cnoty chrześcijańskie, jeśli po śmierci za wstawieniem się jego działały się cuda, to Kościół wnosi, że zmarły jest przyjacielem Boga, że jest Świętym, albowiem Bóg, który cuda takie na wstawienie się sług Swoich czyni, Samże to cudami poświadcza. Dla bezbożników Bóg cudów nie czyni; aby się zaś nie mogła zakraść pomyłka i nie był kto czczonym jako Święty, choć nim nie jest, rozstrzygnięcie sprawy wzięli Papieże w swe ręce.

Słyszymy często, że Papież tego i owego ogłosił Błogosławionym lub Świętym.

Co to znaczy i jak się to dzieje?

Przypomina się znowu, że Papież nikogo Świętym nie robi, to czyni tylko sam Bóg. Papież może oświadczyć, że ktoś, komu sam Bóg dał świadectwo świętości, może być czczonym jako święty. Zanim jednakże Papież ogłosi taki wyrok, wyacza się tak zwany proces.

Najprzód Biskup diecezji, w której Wyznawca zmarł, ściśle musi prowadzić śledztwo przez przysięgłych sędziów i świadków co do życia jego, wykonywania świętych cnót i cudów, które działy się. Skoro akta sądowe zamknięte, odsyła się je apieczetowane do Rzymu, gdzie je zachowują. Ci, którzy sobie życzą, aby Wyznawca był ogłoszony Świętym, muszą prośbę wystosować do Ojca Świętego. Otwierają się akta, i osobni sędziowie sprawdzają, czy podpisy i pieczęcie są prawdziwe, czy śledztwo było ściśle toczone, równocześnie badają isma, które zmarły pozostawił, czy w nich nie znajduje się nic przeciwnego wierze i dobremu obyczajom. Wszystko to dzieje się dopiero w dziesięć ał po śledztwie wytoczonym przez Biskupa i na owo przez listy Biskupa dobra sława Wyznawcy winna być utwierdzoną, gdy nikt przeciw ogłoszeniu go Świętym nie protestował. Wtedy rozpoczyna się proces przed Stolicą Apostolską. Papież mianuje do tego Kardynała, który musi zebrać wszystkie świadectwa za i przeciw Wyznawcy mówiące, i przedkłada je zgromadzeniu Kardynałów, zwane- u Congregatio Rituum; wybiera także kilku Kar- dynałów, którzy muszą przysiąc, że życie świętego

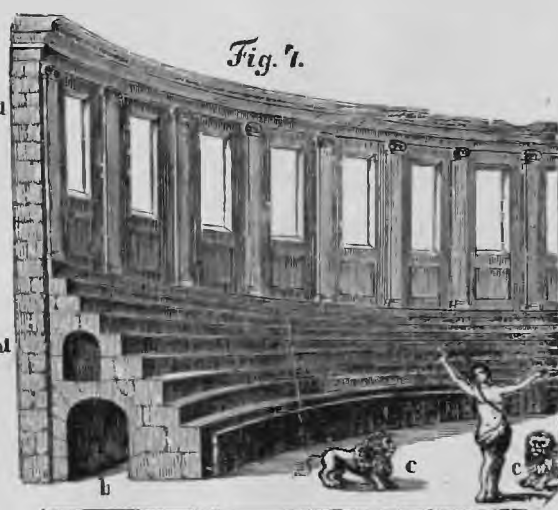
Wyznawcy, oraz świadectwa mówiące za i przeciw niemu, sumiennie zbadają. Jest to formalny sąd przysięgłych, do którego powołują także adwokatów, żeby albo świętości życia Wyznawcy bronili, albo je zaczepiali. Sąd ten jest nawet tak dokładnym, że także powołuje doktorów medycyny, chirurgów, badaczy przyrody, aby wydali zdanie, mianowicie co do cudów.

Skoro sąd ustanowiony i proces rozpoczęty, Wyznawca otrzymuje tytuł: *c z c i g o d n y*, to znaczy, że został uznany godnym czci i nazwy Świętego. Ogłoszenie takie może jednakże nastąpić dopiero w 50 lat po śmierci. Przez cały ten czas toczy się proces z największą ścisłością. Najmniejsze zboczenie od przepisane go sposobu i formy może być powodem, że cały proces może być uważanym za przepadły i zupełnie nieważny. Pod przewodnictwem Papieża odbywa się kilka posiedzeń Kardynałów, Arcybiskupów i Biskupów Kościoła, celem zbadania świadectw, i gdy Papież pomodli się do Boga o oświecenie i publiczne modlitwy w tym celu nakaże, wtedy dopiero osobną Bullą naznacza dzień ogłoszenia go Błogosławionym.

Na ten dzień kościół świętego Piotra w Rzymie przyozdabiają jak najwspanialej i zawieszają na oł-

tarzu, przy którym ma się odprawiać solenne nabożeństwo, zasłonięty obraz Wyznawcy. Papież w towarzystwie wszystkich Kardynałów i Biskupów, otoczony całą świtą, przybywa, klęka przed ołtarzem i jeszcze raz modli się o oświecenie. Po modlitwie powstaje Kardynał, który ma Mszę świętą odprawiać, ubrany w kapę i mitrę, odczytuje Papieskie breve, czyli rozporządzenie, mocą którego czcigodny sługa Boży, którego proces został zakończonym, może jako Błogosławiony Nieba być w niektórych krajach i zakonach publicznie czczonym i wzywany! Potem intonują: „Ciebie Boże chwylimy!“ (Te Deum), a podczas śpiewania spada zasłona z obrazu, armaty na zamku Aniola się odzywają, a Papież, Biskupi i kapłani padają z ludem na kolana, aby uczcić Błogosławionego i wysławiać Boga, który się w nim uwielbił.

W ten sam sposób, jak proces Wyznawcy, toczy się od wielu wieków i proces Męczennika, przy- czem głównie ma się na względzie przyczynę i rzeczywistość męczeńskiej śmierci, oraz cuda, jakie zaszły.



Przez ogłoszenie Błogosławionym oświadcza się tylko, że ów święty Wyznawca lub Męczennik może w niektórych krajach i zakonach być publicznie czczonym. Po tem ogłoszeniu następuje zazwyczaj uroczysta Kanonizacya, to jest przyznanie nazwy czyli tytułu Świętego.

Jeżeli za przyczyną Błogosławionego Wyznawcy albo Męczennika po ogłoszeniu za Błogosła-

wionego stały się przynajmniej jeszcze dwa cuda i wiarygodność ich nowym procesem stwierdzoną została, wtedy zostaje ogłoszonym Świętym, to jest Papież ogłasza uroczyście w kościele świętego Piotra w Rzymie, że ten a ten Wyznawca lub Męczennik może w całym Kościele katolickim i po wszystkich krajach jako święty Sługa Boży być czczonym i o przyczynę u Boga wzywany.







MODLITWA

DO ŚWIĘTYCH PAŃSKICH.

wiazdy niebieskie, przez które nas Chrystus oświeca, w tych ciemnościach świata tego świećcie nam. Pochodnie w miłości Bożej gorejące, przykłady waszymi zapalajcie nas! Bracia starsi na dworze królewskim służący, wspominajcie na ubogie domownicy i powinne swoje, z którymiście tu w nędzy tej wzrosli: odbierajcie tam supliki i modlitwy nasze, a oddajcie wspólnemu Panu i Królowi, a proście o miłościwą odprawę, Zwycięzcy wszech nieprzyjaciół, wspólnie pieśń wygranej bitwy śpiewający, nie przepominajcie smutnych towarzyszków i w polu jeszcze leżących żołnierzy, między którymi ciała i kości wasze odpoczywają. Przeprowadzeni na szczęśliwy i wesoły brzeg niebieski, wspomnijcie na płynące i tonące na tem morzu świata tego żeglarze. Śpiewacy chwały Trójcy świętej, nie chcecie się też bez nas weselić; bo członki wasze i krew wasza i kości wasze jesteśmy. Godownicy rozkoszni, ze stołu waszego królewskiego, przy którym używacie, posyłajcie nam głodnym odrobiny jakich darów łaski Chrystusowej, podajcie nam smutnym trochę wina onego słodkiego ze stołu radości waszej, abyśmy w nędzy tej nie tęsknili, a z dobrą myślą wszystko wytrwać mogli. Wyście sława narodu naszego, chłuba naszego miasta Jeruzalem, pierwsze kamienie i perły, któremi Bóg osadził dom Swoj, bo wami ziemię i Niebo ozdobił, i chwałę i moc Swoją w was pokazał. Wy-

ście mury i wieże nasze, i obronna strzelba, i straż czujności i oka Boskiego nad nami. O jakie błogosławione oczy wasze, które widzą to, co my wierzymy! O jak szczęśliwe uszy wasze, które słyszą to, czego my pragniemy; coście słyszeli, na to już patrzycie. O jako mocne nogi wasze, które już na skale stanęły, na brzegu onym, do którego my jeszcze z niebezpieczeństw i postrachem płyniemy! Nie żał wam już utrudzenia na tej drodze, która się nam głupim i niecierpliwym teraz przykrzy. Szczęśliwe prace wasze, za któreście wzięli takie odpocznienie, szczęśliwe posty, udręczenia i nędzy, za które macie takie i tak wieczne rozkosze. Błogosławione męczeństwa wasze, które się taką zapłatą nagradzają! Krótkoście robili, a wiecznie odpoczywacie; smutku i pracy i nędzy macie koniec, a radości i zapłaty końca nie masz. Zima wasza minęła i niepogody ustały: a lato i żniwo wasze i odpocznienie stoi na wieki. Nędza wasza jako strzała na powietrzu, i droga okrętu na morzu, i jako bystry ptak przeleciała, i śladu jej żadnego nie znać: a rozkosz jako na skale dom, i pokój wasz jako zamek niezdobyty trwa i trwać będzie na wieki. Pielgrzymstwo i droga wasza dnia jednego, a mieszkanie w miłej ojczyźnie końca nie ma. Zadajcie nam przez modlitwy wasze tęskność do tej tam ziemi żyjących i towarzystwa waszego. Przybytku Boży, dziwnymi perłami uhaftowany; mieszkanie Najwyższego, wszystkimi zapony bogactwa niebieskiego obfite; pokoju rozkoszy i odpocznienia Chrystusowego, i winnicy przechadzki, i ogrodzie kochania Jego; ręką, przez którą Bóg Naj-

wyższy moc Swoją pokazuje i dobrodziejstwa Swoje i skarby nam rozdaje; pobożni panowie rady Chrystusowej, którzy przy stolicy Jego sądowej zasiadacie; świadomcy Jego spraw dziwnych i sądów około zbawienia naszego, wspomóżcie nas, a wstawiajcie się tam za nas, abyśmy żywotów i zacnych przykładów cnót waszych naśladowali! A osobliwie ja grzesznik wielki upokarzam się nogom waszym, i całuję proch stóp waszych, iżem o żywocie niebieskim moim pomazanym językiem śmiał mówić, i wysławić się waszą nieogarnioną sławę kuśił. Wyznam, iżem wiele opuścił spraw przedziwnych waszych: schylając się niedowiarstwu ludzi wielu, bez liczbym cudów waszych wypisać zaniechał. Za co od was odpuszczenia proszę. Błogosławcie też tej nędznej pracy, która jest i kończyć się ma z daru i przyczyny waszej, w dobrej i prostej acz ku służbie waszej niegodnej i pomazanej woli mojej: żeby się w pożytek grze-

sznym, ode mnie pierwszego począwszy, obróciła. Jako gdyście tu żyli z nami, a w ciele tem nauczali, gorące były i serca ludzkie przenikające słowa wasze: tak i teraz niech tę moc mają, gdyście nie umarli, ale lepszym żywotem żyjecie. Pokłońcie się za nas Bogu naszemu, iż nas jeszcze czeka do pokuty, a w wielkich nas złościach naszych między takimi bluźnierstwami i niezbożnością nie pogubił, a uproście to z nami, aby święta Wiara katolicka, nasienie wasze, któreście tu z płakaniem siali, bujnie wschodziła, i szeroko się rozpuściła; a drzewo to, któreście szczepili, póki czwarty rok wycięcia jego nie przyjdzie, dobrze rodziło; aby bluźnierstwa i złości ustały, a jedność i miłość chrześcijańska i dobre dni służby i chwały Chrystusowej wróciły w pobożności i naśladowaniu cnót waszych. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który w jedności Trójcy świętej króluje Bóg prawy z Ojcem i z Duchem świętym na wieki wieków. Amen.





Intencya na miesiąc Styczeń.

Oddanie się Najśłodszemu Sercu Pana Jezusa.

Miele między ludźmi różnych obiega domysłów, co nam przyniesie nie-daleka przyszłość? Jedni, co zawsze i na wszystko lubią się czarno zapatrywać, wróżą gorsze jeszcze od teraźniejszych czasy i zapowiadają zupełny przewrót i rozprzężenie wszystkich ludzkich stosunków, — zacieklą wojnę wszystkich przeciw wszystkim, i ostatecznie koniec świata; inni znów, którzy zwykli przyszłość przedstawiać sobie w różowych zawsze kolorach, spodziewają się wszystkiego, co najlepsze, — a więc powszechnego zapanowania prawdy i sprawiedliwości, pokoju, zgody, wzajemnej miłości wszystkich ku wszystkim, — zamiast teraźniejszego narzekania, ogólnego zadowolenia i tym podobnych pięknych i bardzo pożądanых rzeczy. Co do nas, w żadne przewidywania i przepowiednie się nie bawimy; ale nie chcąc ludzi ani darmo straszyć, ani darmo ludzić, wolimy przypomnieć wszystkim kilka prawd niezawodnych, które więcej znaczą i ludziom są pożyteczniejsze, niż wszelkie, by też najdowcipniejsze domysły.

Pierwszą z tych prawd wypowiedział z woli samego Pana Jezusa i z natchnienia Ducha św., święty Paweł Apostoł: Jeśli

tylko w tym niniejszym żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi, niżli wszyscy ludzie. Mówi to św. Paweł o chrześcijaninach; ale dlaczego tak? Bo poganin, który nie wierzy ani w Boga, ani w ciało zmartwychwstanie, ani w żywot wieczny, dla tego samego niewiele się rachuje z sumieniem, owszem wszelkimi sposobami zagłusza głos jego; więc też bez znacniejszych zgryzot sumienia używa świata, póki służą lata. Nadto, Pan Bóg takim poganom i podobnym do nich niedowiarkom często-kroć tę trochę dobrych uczynków (bez jakich i najgorszy człowiek nie bywa), wynagradza już w tem życiu powodzeniem doczesnem, bo wie, że wieczna nagroda ich minie. Chrześcijanin zaś, który mało, albo tyle co nic dba o wieczne zbawienie, nie może się przecież pozbyć wiary w Boga sprawiedliwego, który za dobre nagradza, a za złe karze w tem, albo gorzej jeszcze w przyszłym życiu, bo, jak to mówią: czego się garnuszek napił za młodu, tem i na starość trąci. Więc choć używa i nadużywa świata, czyni to jednak z ustawicznym niepokojem sumienia, który mu za-truwa, jeśli nie każdą, to przynajmniej nie-

jedną uciechę. A co ważniejsza, Pan Bóg dawszy nam przez Chrzest nieoceniony dar wiary i prawo do Nieba, chce nam te dary zachować, — i dlatego nawiedza nas różnymi krzyżami i krzyżkami, abyśmy snąc nie zapomnieli, żeśmy uczniami i wyznawcami Chrystusa, a to u k r z y ż o w a n e g o. Dobrze też mówi nasze na wskroś chrześcijańskie i święte przysłowie, że kogo Bóg miłuje, tego chłoscze. Zwykł zaś Pan Bóg nas karać na tem, w czym się kto najwięcej kocha. A nie czyni tak, aby kara była tem dotkliwszą, — nie, bo i wtenczas kiedy karze, nie przestaje być Ojcem miłościwym i miłosierdnym. — ale dlatego, żebyśmy dla zbyt wielkiej miłości dóbr doczesnych nie lekceważyli i następnie nie utracili wiecznych. Może z tych kilku uwag już poznajesz, jak niemądra to rzecz dziwić się temu, że nieraz ludziom złym dobrze, a najpoczuwszym i prawdziwie pobożnym źle się wiedzie. Ty, jeśli chcesz być mądry po Bożemu, nie tęsknij za powodzeniem ziemskim i nie ciesz się nim, abyś na sądzie Bożym nie usłyszał onego strasznego słowa: W s p o m n i j, ż e ś o d e b r a ł d o b r a z a ż y w o t a t w e g o . . . , a t e r a z m ę k i c i e r p i s z. Gdy zaś przyjdą na ciebie boleści, smutki i różne krzywdy, trzymaj się mocno słowa św. Jakóba, Apostoła: Z a w s z e l k ą r a d o ś ć p o c z y t a j c i e, g d y w r o z m a i t e d o ś w i a d c z e n i a w p a d n i e c i e.

Drugą prawdę wypowiada Psalmista: L a t a n a s z e j a k o p a j ę c z y n a b ę d ą p o c z y t a n e; d n i ż y w o t a n a s z e g o 70 lat, a jeśli w potentatach, 80; a n a d t o, c o w i ę c e j, p r a c a i b o l e ś ć. Z tego wnioskuje, że podobno ani jeden z tych, co tegomiesięczną „Intencję“ czytają, nie doczeka się roku Pańskiego 2000-go. Te lata, któreśmy przeżyli, każdemu z nas jakoś minęły, i prędko minęły, — i wraz z nimi minęło wszystko, cośmy dobrego lub złego przeżyli. Minie i ta reszta lat, — a może tylko dni, które ci Pan Bóg jeszcze żyć przeznaczył. U m r z e s z i t y! I jak o tych, co pomarli lat temu sto, i o tem

wszystkiem, co ich trapiło albo cieszyło, dziś już i pamięć zaginęła, — tak też zapomną o tobie i tem wszystkim, co mijają i minąć musi; ale pamiętaj na słowa Boskiego naszego Zbawiciela: C ó ż p o m o ż e c z ł o w i e k o w i, j e ś l i b y w s z y s t e k ś w i a t z y s k a ł, a n a d u s z y s w e j s z k o d ę p o d j ą ł?

Trzecia wreszcie prawda: Boga się b ó j, a s t r z e ż p r z y k a z a n i a J e g o; b o t o j e s t w s z e l k i c z ł o w i e k. Nieraz słyhać między ludźmi o tym lub owym, że się „wykierował na człowieka;“ a jeśli zapytać, co to znaczy, odpowiadają, że dorobił się majątku, albo dobił się stanowiska, znaczenia i rozgłosu itp. Aleć niejeden z tych takich, tak przez ludzi nazwanych szczęśliwców, wcale nawet niepodobny jest do człowieka. Bo jak np. rozpustnik według Pisma św. podobniejszy jest do rozhukanego zwierza, niż do człowieka rozumnego, tak też niejeden z tych, co się nie pracą i oszczędnością, ale jakim złym sposobem z bogacili, wygląda więcej na wilka drapieżnego, niż na człowieka uczciwego; i niejeden, co się dochrapał znaczenia i rozgłosu, chodzi po świecie nie jak człowiek śmiertelny, ale jak paw nadęty. Inny znów zamiast być człowiekiem, bądź co bądź na obraz i podobieństwo Boże stworzonym, woli być fałszywym jak kot, jadowitym jak jaszczurka, przebiegłym jak lis, — łasić się w oczy, a milczkiem kąsać jak pies, — gdakać i przechwalać się jak kura, co zniosła jajko, — na wiecach ryczeć jak lew albo osieł, lub też opijać się jak bela albo fasa. Takich i innych im podobnych upomina Psalmista: N i e b ą d ź c i e j a k o k o Ń i m u ł, k t ó r z y r o z u m u n i e m a j ą. Ty zaś bądź człowiekiem takim, jak Bóg przykazał; a na to potrzeba niewiele, bo dwóch tylko rzeczy: najprzód, b ó j s i ę B o g a, — a po wtóre, s t r z e ż p r z y k a z a ń J e g o, n a w z ó r Ś w i ę t y c h P a ń s k i c h, k t ó r y c h b o g o b o j n e ż y w o t y w n i n i e j s z e m d z i e l e s ą z a w a r t e.

Powyższe trzy prawdy pragnę, aby każdemu służyły za gwiazdy przewodnie w tym nowym roku; bo jeśli szczerze ich

trzymać się będziesz, to choć i na przyszłość prawdopodobnie niejedna jeszcze bieda tłuc i niejeden smutek gryźć cię będzie, nie upadnieś dlatego na duchu, ale wiedzieć i rozumieć będziesz, że ostatecznie te biedy i smutki doczesne niewiele znaczą, — kiedyś miną, i co najważniejsza, w radość i wesele wielkie się przemienia, — byle tylko za łaską Bożą dogramolić się do Nieba. Dostać się do Nieba! to grunt, tego jednego potrzeba; — a zdrowie i pomyślność, — powodzenie na majątku i u ludzi, i inne tym podobne fatalaszki doczesne, to tylko fraszki, a raczej, jak mówi Pismo św., marność, i marność nad marnościami, i utrapienie ducha.

Z tem wszystkim, łatwo było o tych trzech prawdach napisać, — nie trudno też tobie przyznać, że one są słuszne i święte; a jednak... Cóż za jednak? Oto: a jednak trudniej dzień dobrze przeżyć, niż napisać księgę. Trudniej żyć i postępować według tych prawd, niż rozumem je pojąć i sercem odczuć. Póki człowiek ma jaki taki spokój, jeszcze pół biedy; ale niech mu co dogryzie do żywego, — niech w dodatku różne pokusy na niego uderzą, to jak trzcina wichrami miotana chwieje się na wszystkie strony i prawie od rozumu odchodzi. Czyż nie masz na to rady? Owszem, jest i to pewna i dobrze doświadczona: Oddaj się szczerze i zupełnie Najśłodszemu Sercu Jezusowemu. Ma bowiem nabożeństwo do tego Najśłodszego Serca dziwną moc na serca ludzkie, że choć czasem powoli i stopniowo, przecież wcześniej lub później stanowczo przemienia i czyni je na kształt Serca Jezusowego cichemi w przeciwnościach, pokornemi w powodzeniu i dzielniemi w cierpieniu.

Najśłodsze Serce Pana Jezusa jest nam

bezpieczną ucieczką w życiu i przy śmierci. Jemu tedy oddaj całego siebie wraz z sercem, duszą i ciałem twojem. — Kochasz-li dzieci twoje: w Imię Boże kochaj je serdecznie i uczciwie, wychowuj je w bojaźni Pańskiej i zawczasu przyuczaj i zaprawiaj do chrześcijańskiego zaparcia się siebie, — ale więcej jeszcze oddawaj je Najśłodszemu Sercu, które serdeczniej i skuteczniej dba o nie, niż ty dbać potrafisz. Chodzi ci o mienie twoje, — w Imię Boże staraj się o nie, módl się i pracuj, bądź oszczędny i ogłędny; ale więcej jeszcze oddawaj je Najśłodszemu Sercu. Ono doskonale niem zarządzi: jeśli raczy ci go przyczynić, to sprawi też, byś nie przykładając do niego serca, tem chętniej i hojniej ratował niem drugich; zechce ci majątności uszczuplić, to też poda ci do głowy, serca i ust one słowa Jobowe: *Pan dał, Pan odjął; jako się Panu upodobało, tak się stało; niech będzie Imię Pańskie błogosławione*. Krótko mówiąc, o cokolwiek dbasz: zdrowie i życie, przyjaciół i nieprzyjaciół, dobre imię i wziętość u ludzi, ojczyznę i ojcowiznę, — szczerze i zupełnie oddaj to i porucz Najśłodszemu Sercu Pana naszego, a nawzajem otrzymasz tu na ziemi pokój serca i sumienia, a w wieczności zbawienie duszy twojej.

Wreszcie staraj się bliższych i najbliższych twoich nakłonić do tego, aby i oni się tak szczerze i zupełnie oddali i poświęcili Najśłodszemu Sercu Jezusowemu. — Sam też wszystkich, którzy w jednym czasie z tobą żyć będą i pomrą, często oddawaj i polecaj tak, jak niniejsza Intencja styczniowa przepisuje, Najśłodszemu Sercu; bo im więcej ludzi będzie szczerze i zupełnie Sercu temu oddanych, tem obfitsze na nich, i przez nich na wszystkich spłynie błogosławieństwo Boże.





„A ilekolwiek ich przyjęli Go, dał im moc, aby się stali synami Bożymi.“ (Jan 1, 12).



Styczeń: poświęcony Imieniowi Jezus.

1-go Stycznia.

Uroczystość obrzezania Pana naszego Jezusa Chrystusa.

(Działo się roku Pańskiego pierwszego).

LEKCYA (Galat. rozdz. 3, wiersz 23;
rozdz. 6, wiersz 2).

Bracia! przedtem, niż przyszła wiara, byliśmy pod zakonem strzeżeni, będąc zamknieni ku tej wierze, która miała być objawiona. A przetoż zakon pedagogiem naszym był w Chrystusie, abyśmy z wiary byli usprawiedliwieni. Lecz gdy przyszła wiara, nie jesteśmy już pod pedagogiem, albowiem wszyscy synami Bożymi jesteście przez wiarę, która jest w Chrystusie Jezusie. Bo którykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, oblekliście się w Chrystusa. Nie jest Żyd, ani Greczyn, nie jest niewolnik, ani wolny, nie jest mężczyzna, ani niewiasta, albowiem wszyscy wy jedno jesteście w Chrystusie Jezusie. A jeśliście wy Chrystusowi, tedyście nasieniem Abrahomowem, dziedzicami według obietnicy. A mówię, jak długo dziedzic jest dziećciem, nic nie jest różny od sługi, będąc panem wszystkiego, ale jest pod opiekunami i sprawami aż do zamierzonego czasu od ojca.

EWANGELIA (Łuk. rozdział 2, wiersz 21).

Gdy się spełniło ośm dni, iżby obrzeżano Dzieciątko, nazwane jest Imię Jego Jezus, które było mianowane od Anioła pierwcej, niżli się w żywocie poczęło.

Krótką Ewangelią, ale wiele w niej nauki.

Pan Bóg wybrałszy Sobie z pomiędzy wszystkich narodów jeden, który miał przechować wiarę w prawdziwego Boga i z którego miał się narodzić Zbawiciel, nakazał aby obrzezanie było znakiem odróżniającym każdego, kto do tego narodu wybranego należy. Był to obrządek Starego Zakonu, któremu podlegało każde nowonarodzone dziecko, tak jak w Nowym Zakonie każde powinno być ochrzczone, — a zawisł był na zadaniu lekkiego cięcia nowonarodzonemu, przez które oczyszczało się niejako jego ciało ze zmyzy grzechu pierwotnego.

Syn Boży poczęty za sprawą Ducha świętego w przeczystym łonie Niepokalanej

Dziewicy, nie podlegał wcale prawu takowemu. Poddął mu się jednak, aby stawszy się człowiekiem, w pierwszej tajemnicy przenajświętszego życia Swojego przedstawić nam wzór. najgłębszej, jaka być może, pokory. Bo w istocie cóż to za niezmierny, za niepojęty ludzkim rozumem akt pokory spełnia Pan nasz najdroższy! Święty nad Świętymi, Syn Boga żywego, i jako Bóg, Bogu we wszystkim r ó w n y,

poddaje się prawu i obrządkowi ściągającemu się do grzeszników, i przez to stawia się zupełnie na równi z nimi! Chce przed ludźmi uchodzić za istotę w oczach Boskich obrzydliwą, On, który jest jasnością Ojca przedwiecznego, drugą Osobą Trójcy Przenajświętszej, chwałą i rozkoszą Nieba całego. Najświętszy z najświętszych, owszem Ten, który jest źródłem i dawcą wszelkiej w Niebie i na ziemi świętości, chce uchodzić za istotę najgorszą, bo grzechem skalaną. Ten, w którego piękność wpatrując się Anieli, niebieskich radości doznają, chce być policzonym pomiędzy stworzenia

najszpetniejsze, bo taką jest każda dusza przed jej oczyszczeniem. Ten, którego godność jako Boga najwyższego, wszystkie godności bez żadnej miary i porównania nieskończenie przechodzi, poniża się aż do tego stopnia, że raczy kłaść się na równi z najpodlejszą istotą, bo nic tak nie upodla duszy jak grzech, chociażby najmniejszy. O, cóż to więc za poniżenie, cóż to za pokora jaśnieje w Panu Jezusie w tem Jego poddaniu się przykazaniu Obrzezania, równajacem Go na pozór z każdym człowiekiem, grzechem skalanym!

Lecz był i drugi powód, dla którego uczynił to kochany nasz Zbawca, a znowu w tej pierwszej tajemnicy życia Jego objawiający nam niezmierną miłość ku ludziom, która Go z Nieba na ziemię sprowadziła. Syn Boży tak gorąco pragnął, aby za nas cierpieć i Krew Swoją Przenajświętszą za nas wylać, że nie czeka aż to uczyni w męce Swojej, ale zaledwie żyć rozpoczyna, a już

Mu do tego pilno. Wtedy już mógł powtórzyć te słowa Swoje, wyrzeczone dopiero później przed samą bolesną Męką Jego, a jakby całą niepojętą Jego ku ludziom miłość w sobie streszczające: *M a m b y ć c h r z t e m k r w a w y m o c h r z c o n y m*: to jest Mękę i śmierć ponieść dla zbawienia ludzi, a *j a k o m j e s t u c i ś n i o n y*, to jest z jakąż niecierpliwością wyglądam aż się wykona. (Łuk. 12, 50). Pierwszą więc tę sposobność chwytając Pan nasz chciwie. Jeszcze z Przenajśw. Rąk Matki Swojej nie zstąpił na ziemię, a już miłość Jego ku ludziom przywodzi Go do tego, żeby za nas cier-

piał; już najśłodsze Serce Jego zaraz w najpierwszych chwilach Jego życia, tej miłości chce nam przedstawić dowody aż przez Krwi Swej Przenajświętszej przelanie! I to był drugi powód, dla którego Pan Jezus poddał się bolesnemu obrządkowi Obrzezania.

Można więc powiedzieć, że od tej chwili i od dnia tego, którego dziś Kościół Boży obchodzi pamiątkę, rozpoczęło się odkupienie świata, i że Pan Jezus wchodził wtedy w wykonanie Boskiego i najmiłosierniejszego posłannictwa Swojego, jako Zbawcy rodu



Obrzezanie Pana naszego Jezusa Chrystusa.

ludzkiego. W tym to dniu bowiem, przez pierwsze wylanie Przenajdroższej Krwi Swojej, po raz pierwszy spełnia święte Swoje posłannictwo.

W tym też dniu nadane Mu zostało Imię JEZUS, które właśnie znaczy Odkupiciel i Zbawiciel świata. Przy Zwiastowaniu bowiem Najświętszej Maryi Panny przez Archaniola Gabryela, gdy tenże Jej zapowiedział, iż stanie się Matką Syna Bożego, rzekł do Niej: O to poczniesz w żywocie i porodzisz Syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. (Łuk 1, 31).

Dzień więc dzisiejszy jest dniem Imienia Pana Jezusa, jest dniem, w którym się obchodzi uroczyste pamiątkę tego Przenajświętszego Imienia, o którym mówiąc Pismo Boże powiada: dlaczegoć Bóg wywyższył Go i dałował Mu Imię, które jest nad wszelkie imię, aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało niebieskich, ziemskich i podziemnych (Filip 2, 9. 10), jest dniem przeznaczonym na szczególne uczczenie Imienia, w którego mocy wszystkie nasze prośby do Boga zasylamy, a przez wzgląd, którego Pan Bóg wszystkie łaski Swoje zsyła na świat cały.

Takie więc te święte i ważne pamiątki do dnia dzisiejszego są przywiązane; a że, z szczególnego rozporządzenia Opatrzności, dzień ten był razem pierwszym dniem roku cywilnego według rachuby Rzymian, którzy gdy Kościół Boży zakładał się na ziemi, całemu światu prawa swoje dyktowali, przeto stał się on i pierwszym dniem roku chrześcijańskiego.

Godne więc to szczególnej uwagi, jak głębokich tajemnic pamiątka przypada w dniu dzisiejszym, który, jak jest pierwszym dniem, od którego rozpoczyna się rok kalendarza chrześcijańskiego, tak jest razem uroczystą pamiątką tajemnicy, w której, jak to wyżej powiedzieliśmy, przez pierwsze przelanie Przenajświętszej Krwi Swojej, Pan nasz najdroższy rozpoczyna wielką sprawę odkupienia rodu ludzkiego. I znowu: jak jest pierwszym dniem historii Żywotów Świętych Pańskich, na każdy dzień roku przypadających i różne imiona noszących, tak jest dniem pamiątkowym przyjęcia Przenajświętszego

Imienia Jezus przez Syna Bożego, który jest Święty nad Świętymi i wszelkiej świętości jedynym dawcą i początkiem.

Uroczystość też dzisiejsza obchodzoną była od najdawniejszych czasów chrześcijaństwa. W pierwszych wiekach Kościoła, gdy istniejące podówczas pogaństwo swój Nowy Rok uroczystą rozpustą obchodziło, jak wszystkie swoje bałwochwalcze obrządki, chrześcijanie w przeciwieństwie takowej w tej porze obrazy Bożej dzień ten ostrą pokutą odznaczeni. Lecz gdy wiara chrześcijańska rozszerzyła się i utrwaliła na świecie, święto dzisiejsze poczęto obchodzić w sposób, w jaki obchodzą się wszystkie inne Kościoła Bożego uroczystości. Papież Benedykt XIV pisze, że do wieku trzynastego zwyczaj był w dniu dzisiejszym dwie Msze święte odprawiać: jedną o tajemnicy obrzezania Pańskiego, a drugą o Najświętszej Maryi Pannie. Dlatego teraz, chociaż zwyczaj ten jest już zniesiony, w pacierzach jednak tej uroczystości i Mszy świętej wiele jest ustępów odnoszących się do Matki Bożej. Nie godziłoby się bowiem, mówi wyżej przytoczony Papież, aby w obchodzie pamiątki tak wielkiej tajemnicy życia Jej Syna, pominięta była Ta, która po Panu naszym Jezusie Chrystusie, największe ma prawo do naszej czci, uwielbienia, miłości i ufności.

Nauka moralna.

Z tego, coś o uroczystości dnia dzisiejszego przeczytał, poznać powinienes jak wielkich i świętych pamiątek jest ona pełną, a więc że ją obchodzić należy z tą pobożnością, z jaką każdy chrześcijanin dnie takowe uświęcać jest obowiązany. Niech ci, którzy więcej za pogańskim niż chrześcijańskim idą obyczajem, Nowy Rok od wesołych biesiad i płochych rozrywek zaczynają, ty zacznij go od serdecznego składania dziękczynień Panu Jezusowi za to, iż zaledwie żyć zaczął, a już za ciebie krew Swoją przenajdroższą przelał. Winszując zaś sobie i drugim tego głównie, że dla twojego i świata całego odkupienia, Bóg stawszy się człowiekiem, przyjął na Siebie Imię Jezus, proś Go, abyś przez to Przenajświętsze Imię, przez które w ciągu całego rozpoczynającego się roku kończyć będziesz wszystkie twoje mo-

dlitwy, wyjednywał sobie wszelkie potrzebne łaski, a to uciekając się zawsze do pośrednictwa Maryi, przez której płodne Dziewictwo, jak się Kościół w modlitwie dzisiejszej wyraża, przyszło nam zbawienie.

Modlitwa.

Boże, któryś płodnem Dziewictwem Najświętszej Maryi Panny, zbawienia wie-

cznego dla rodu ludzkiego nagrody zgotował, daj miłościwie, pokornie Cię prosimy, abyśmy we wszystkich potrzebach naszych doznali skutecznego pośrednictwa Tej, przez którąśmy zasłużyli otrzymać Dawcę życia wiekuistego, Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje i króluje w jedności Ducha świętego, Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

1-go Stycznia.

Żywot świętego Bazylego Wielkiego, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 376).

Swięty Bazyli, w dziejach Kościoła nazywany „Wielkim“, „Świecznikiem świata“, „Sługą łaski“, „Zwiastunem prawdy“, urodził się ze znakomitej rodziny w mieście Cezarei w Kapadocyi, a dziadowie jego, rodzice i rodzeństwo wielkiej w Kościele św. czci doznają. Z urodzenia bogatymi obdarzony przymiotami i zdolnościami, otrzymał nadto staranne wychowanie, a wkońcu wyższe wykształcenie w Cezarei, Konstantynopolu i Atenach, gdzie uczęszczając do akademii, ściśłą zawiązał przyjaźń z Grzegorzem, późniejszym Biskupem nazywanym (zobacz dnia 9 maja). Nauczyciele i uczniowie miasta tego wielkich dokładali starań, aby Bazyli pozostał u nich jako ozdoba zakładu naukowego; on jednak sądząc, że usługi swe ojczyźnie winien poświęcić, powrócił do Cezarei, urządził w niej szkołę wymowy, występując niekiedy w sprawach prawnych jako adwokat. Pochwały oddawane jego talentom, budziły w nim pewien rodzaj pychy; uchroniły go jednak od tej wady delikatność uczucia, miłość siostry Makryny i wierność przyjaciela Grzegorza. Jednym zamachem pokonał złego ducha, przyjął Chrztost święty, rozdzielił majątek między ubogich, wybrał się w podróż do Egiptu, Palestyny i Syrii, odwiedzając przy tej sposobności najslawniejszych pustelników, aby od nich nauczyć się prawdziwej ewangelicznej mądrości. Życie świętobliwych tych mężów, ich czuwanie i modlitwy, posty i wstrzemięźliwość, braterska ich miłość i wesołość serdeczna, napępiały oczy jego

łzami rozczulenia i żalu, iż wiosnę żywota swego strawił tylko na dążeniu do osiągnięcia czczych wiadomości.

Zamieniwszy się całkiem w nowego człowieka, podążył na puszcę pod klasztorem w Nowej Cezarei w Poncie, w którym to klasztorze matka jego i siostra z kilku dziewczycami zdala od świata służyły Bogu jako zakonnice. Niezadługo zebrało się około niego kilku pustelników, między nimi i przyjaciel Grzegorz, aby tam przepędzić czas na pokucie i rozmyślaniach. Bractwu temu przepisał Bazyli regułę życia, jaka dotychczas jeszcze zachowywana jest w klasztorach Bazylianów Kościoła greckiego, oraz w niektórych klasztorach we Włoszech, w Polsce i na Węgrzech.

Cztery lata przepędził Bazyli w zaciszu, poczem powołany został przez Biskupa Dianiusza w strony rodzinne, gdzie otrzymał urząd lektora. W dwa lata później (w roku 364) Biskup Euzebiusz, następca Biskupa Dianiusza, wyświęcił go na kapłana. Wyrwany tym sposobem z ukrycia, w którym tak chętnie przebywał, rozwinął ogromną siłę pracy. Porywającą wymową zwalczał Aryanów, wzmacniał wiernych wyznawców siłą własnego przykładu cnoty i pociągał ku sobie serca wszystkich łagodnością i hojnością jałmużny. Gdy bowiem w roku 367 do 368 srogi głód zapanował, Bazyli znaczny swój majątek odziedziczony po matce, oraz wszystkie własne dochody chętnem sercem porozdzielał pomiędzy głodnych bliźnich.

Po śmierci Euzebiusza, powołano Bazylego na godność Arcybiskupa Cezarei. W pałacu Arcybiskupim żył on jak najuboższy zakonnik, a znaczne dochody obracał na kształcenie kapłanów, budowę szkół i olbrzymiego, w całym ówczesnym świecie sławnego szpitala dla ubogich, chorych i sierot, bez względu na wyznanie religii; w szpitalu tym urządzone były szkoły, warsztaty, mieszkania dla kapłanów, lekarzy, stróżów i wszelkie możliwe dogodności. W dni powszednie miewał kazania rano i wieczorem, a zawsze wobec licznych słuchaczy; ludowi udzielał Sakramentu Komunii co środę, piątek, sobotę, Niedzielę i w dniu uroczyste św. Męczenników. Z Papieżem Damazym żył w ciągłych stosunkach, również z wielkim Doktorem Kościoła Atanazym i z wszystkimi wybitniejszymi książętami Kościoła, walcząc wspólnie z nimi przeciwko kacerstwu. Świątą swą wymową i nauką nawrócił wielu błędzących do prawdziwej wiary.

Wszystkie te uczynki ściągnęły na Bazylego nienawiść cesarza Valensa, Arianina, który postanowił albo go pozyskać dla siebie, albo też zgubić. Ułożył więc plan, chcąc go wykonać w podróży do Syrii. W tym celu posłał prefekta Modesta naprzód do Kapadocyi. Modestus nakłaniał Bazylego do łagodności względem Aryanów, a gdy ten się namowom opierał, groził mu gniewem cesarza. Tedy Bazyli odpowiedział ze spokojem: „Gniewu cesarza się nie obawiam, albowiem pojąć nie mogę, czemu mnie mógł dotknąć; jeżeli mnie pozbawi Bi-

skupich dochodów, to tych nie mam dla siebie; moją wyłączną własnością jest tylko kilka książek i kawał razowego chleba, wreszcie kilka szmat dla mego niegodnego ciała, na co się cesarz pewnie nie złakomi. Jeżeli mnie zechce wypędzić, toć cały świat jest dla mnie miejscem wygnania, a tylko Niebo uważam za przyszłą moją ojczyznę. Tortur się nie obawiam, albowiem ciało me

jest tak wątłe i słabe, iż pierwsze już ciosy śmierć mi zadadzą. Jeśli mnie zechce zabić to i owszem, tym sposobem bowiem prędzej dostanę się do Boga, któremu jedynie chcę służyć; powiedz zatem cesarzowi, że go się nie obawiam.“ Modest zdziwiony odparł: „Tak odważnie jeszcze nikt do mnie nie przemawiał.“ Rzekł na to Bazyli: „W takim razie nie miałeś widocznie jeszcze do czynienia z Biskupem katolickim.“

Cesarz Valens przybył potem sam do Cezarei, lecz spokoj i wzniosła powaga Arcybiskupa tak mu zaimponowała, że plan przeciwko Bazylemu powzięty porzucił. Aryanie atoli pod-

szczuwali go bezustannie kłamstwem i oszczerstwem, póki cesarz nie uległ i skazał Bazylego na wygnanie. W chwili jednak, kiedy wyrok podpisywał, zachorował mu syn śmiertelnie. Cesarzowa twierdziła, że to kara Boska za wyrok przeciwko Bazylemu. Kazał więc cesarz przywołać Biskupa do łóża syna, gdzie tenże oświadczył cesarzowi: „Syn twój żyć będzie, jeśli go dasz ochrzcić w religii katolickiej.“ Valens święcie przyrzekł tego dopełnić, i syn zaraz wyzdrowiał. Gdy potem jednakże przyrzeczenia nie do-



Święty Bazyli Wielki.

trzymał i syna przez Biskupa-kacerza dał ochrzcić, nowoochrzczone umarł.

Aryanie, korzystając ze smutku cesarza, wmawiali weń, iż jedynym winowajcą śmierci królewicza jest Bazyli, cesarz dał się obalamucić i wydał wyrok powtórny, skazując Bazylego na wygnanie. Kiedy jednak miał ów wyrok podpisać, złamały się w rękę jego trzy pióra; zażądał czwartego, wtem strasznie mu ręka drżeć poczęła, przez co poznał, iż w sprawie tej wyższa potęga działała; pełen przestachu przedarł pismo i pozostawił Biskupa w spokoju. Bazyli nie długo już żył, bowiem postami, pracą i cierpieniami tak ciało wycieńczył, że śmierć go zaskoczyła. Umarł dnia 1 stycznia 379 roku, licząc zaledwie lat 50. Trumnę jego otaczało ze sto tysięcy ludzi wszelkich wyznań i narodowości, chrześcijan, żydów, pogan, a wszyscy wołali w wielkim żalu: „Ojciec nasz nie żyje!“ W natłoku powstałym przy pogrzebie kilka osób się udusiło — a wszystkim zazdroszczono śmierci w dniu tak pamiętnym, było bowiem ogólne przekonanie, że św. Bazyli swem pośrednictwem u Boga wyjedna im zbawienie.

Cały świat chrześcijański w uznaniu jego zasług i czynów dał mu przydomek „Wielkiego“, a Kościół święty uczcił go za jego pisma nazwą „Doktora Kościoła świętego.“

Nauka moralna.

Aby wykazać, jak Bazyli święty przemawiał do ludu go otaczającego, przytaczamy kilka ustępów nauk jego. I tak w jednej z nich zwrócił się do rodziców, zbijając twierdzenie, że należy oszczędzać i zbierać majątek dla dzieci. Mówił jak następuje: „Sądzicie zatem, że majątek dzieciom potrzebny — jest to jednak tylko pozorem waszej chciwości, nie czynicie przeto niewinne dzieci odpowiedzialnymi za wasze łakomstwo. Czyż to Ewangelia święta nie głosi: „Chcesz być doskonałym, idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim.“ (Mat. 19, 21). Ojcze lub matko, kiedyście Stwórcę błagali, aby was dziećmi obdarzył, czy nie przyrzekaliście jednocześnie, że pełnić będziecie wszystkie przykazania Boże. Czy mówiliście wtedy, daj nam Boże dzieci, abyśmy wykraczali przeciwko przykazaniom Twoim, a nie dostali się do Nieba?

A któż to zaręczy za syna, że zebrane przez rodziców skarby utrzyma? gdyż dla wielu bowiem jest majątek drogą do moralnego upadku.

Strzeż się, abyś twymi starannie zbieranymi skarbami nie dał powodu do grzechu, gdyż miałbyś potem winę podwójną. Staraj się przeto nasamprzód ukształcić serce i duszę dziecka twego, a nie dopuszczaj się chciwości i łakomstwa w gromadzeniu majątku. Wiedz, że niejeden syn ubogich rodziców stał się bogatym przez wzorowe wychowanie i staranną naukę, o którą się starali rodzice. Umiał on potem użyć tych nabytych wiadomości i zebrał majątek w sposób godziwy.“

Do bezdietnych przemawiał: „Jaki powód uniewinnienia chciwości będą mieli ci, których Pan Bóg potomstwem nie obdarzył? Mówią oni: nie sprzedam tego co mam, ani nie rozdám ubogim, bo sam tego majątku potrzebuję do życia. Więc to nie Pan Bóg jest twoim nauczycielem, tylko ty sam sobie prawa nadajesz i mówisz, że mędrszym jesteś od prawodawcy. Mówisz jednak przytem: przed śmiercią zrobię testament i zapiszę wszystko ubogim. Chcesz zatem ludzi miłować, gdy już pomiędzy nimi nie będziesz; więc dopiero wtenczas, gdy ciebie na marach zobaczą, mają mówić, że kochałeś bliźniego? Powiedz mi, za co właściwie żądasz nagrody, czy za czas po śmierci twojej? Za życia twego widok ubogich był ci nieznośnym dla skępstwa twego; cóż czynić możesz po śmierci? Nikt interesów nie robi, gdy targ się ukończył, tak samo też sławy nie uzyskasz, przybywszy na plac boju po bitwie. Podzięka za testament należy się nie tobie, lecz śmierci, której uległeś. Albowiem, mając takie usposobienie, gdybyś był nieśmiertelnym, nie pamiętałbyś wcale o ubogich. Zatem majątkiem, którego już użyć nie możesz, chcesz przebłagać Boga za chciwość, której ulegałeś za życia! „Nie błǳcie: nie da się Bóg z Siebie naśmiewać.“ (Gal. 6, 7). Taki jest koniec wszelkiej chciwości.“

Rozważmy sobie te głębokie słowa św. Bazylego i zastosujmy do nich życie nasze.

Modlitwa.

Święty Bazyli, który tak odważnie pokonałeś pokusy zarozumiałości i tylko Bogu

ofiarowałeś zdolności Twego umysłu, wyjednaj nam łaskę u Boga, abyśmy zdolni byli oprzeć się wszelkim pokusom tego świata i żyli tylko dla naszego zbawienia. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go stycznia obrzezanie Pana naszego Jezusa Chrystusa i oktawa Jego narodzenia. — W Rzymie św. Almachiusza, Męczennika, zabitego przez gladyatorów na rozkaz prefekta miejskiego Alipiusa, gdy zawołał: „Dzisiaj przypada oktawa narodzin Pana naszego; odstąpcie przeto od zabobonnego bałwochwalstwa i grzesznych ofiar!” — Tamże przy drodze Apijskiej gromada składająca się z 30 żołnierzy, umęczonych za czasów cesarza Dyoklecjana. — Także w Rzymie świętej Marty, Dziewicy, która za czasów cesarza Aleksandra po wielokrotnych męczarniach przez miecz zyskała palmę zwycięską; uroczystość jej obchodzi się 30 stycznia. — W Spoleto świętego Konkordyusza, Kapłana i Męczennika; za panowania cesarza Antoniusza nasamprzód go bito kijami, potem wzięty na tortury, a wkońcu dręczony w więzieniu, ale przez Anioła pocieszony, nareszcie przez miecz życie zakończył. — Tego samego dnia świętego

Magnusa, Męczennika. — W Cezarei w Kapadocyi pochowanie zwłok świętego Bazylego, Biskupa; uroczystość jego obchodzi się z szczególną świetnością dnia 1-go czerwca, jako w dniu jego święceń Biskupich. — W Afryce św. Fulgentego, Biskupa; wskutek swej katolickiej wiary i nadzwyczajnej uczoności musiał od Aryanów dużo wycierpieć, a wkońcu skazano go na wygnanie do Sardynii, później wolno mu było powrócić do swego kościoła, poczem cnotliwe życie i działanie zakończył świętobliwą śmiercią. — W Chieti w Abruzzach św. Justyna, Biskupa, odznaczonego swem świętobliwym życiem i cudotwórczością. — W okolicy Lyonu św. Eugendusza z Condat, Opata, którego żywot jaśniał wskutek pełni jego cnót i cudów. — Około Sauwigny św. Odilon z Clugny, Opata; był on pierwszym, który w dzień po Wszystkich Świętych kazał w swych klasztorach odprawiać nabożeństwo za wszystkich zmarłych; zwyczaj ten później przyjął i uznał cały Kościół. — Przy Monte Senario w Toskanii błogosławionego Bonfiliusza, Wyznawcy, jednego z siedmiu założycieli zakonu Serwitów; wobec szczerzego nabożeństwa do Najśw. Maryi Panny, przez nią został powołany do Nieba. — W Aleksandryi pochowanie św. Eufrozyny, Dziewicy, która żyjąc w klasztorze, odznaczała się wielką cnotą wstrzemięźliwości i cudami.*)

1-go Stycznia.

Żywot świętobliwego Mieczysława, księcia polskiego.

(Żył około roku Pańskiego 962).



Mieczysław, pierwszy z monarchów polskich, chrześcijanin, ojca miał Ziemomysła, który choć wiarą prawdziwego Boga nie oświecony, rozlicznymi słynął cnotami i w obyczajach bardziej coś chrześcijańskiego niż pogańskiego okazywał. Małżonka jego po długiej niepłodności powiła syna, co usłyszawszy Ziemomysł, jako gorąco pragnął potomka, stąd niezmiernie się uradował. Obaczywszy jednak, że ów syn urodził się ślepym, obróciło się jego wesele w smutek wielki, tem bardziej gdy tak

pożądany syn do lat siedmiu nic nie widział, a żona jego znowu niepłodną jest uznana. Jednak Ziemomysł w uczynkach dobrych i wszelkich cnotliwych sprawach nie ustawał, i owszem ubogim i pielgrzymom stawał się zawsze hojnym i miłosiernym. A za tą łaskawością jego łatwy przystęp mieli do Polski chrześcijanie i misjonarze z pobliskich krajów, którzy choć nieodkrycie przecież

*) Przy końcu czytania za każdym razem dodać: i na innych miejscach pamiątka wielu innych Męczenników, Wyznawców i Dziewic.

skutecznie nasienie Słowa Bożego to jest naukę Ewangelii rzucali na tę dobrą rolę narodu Polskiego.

Cnoty te i uczynność Ziemomysła Pan Bóg, jeżeli nie wiecznie jako niewiernemu, to przynajmniej docześnie nagrodził. Albowiem gdy po lat siedmiu zwyczajem pogańskim miano odprawiać postrzyżyny, oraz imieniny syna książęcego, wieszczkowie bałwochwalczy wróżąc z ślepoty jego wielką zamieszkę w państwie, Mieszkiem go nazwać radzili. Lecz gdy się pomienione obrzędy, okrzyki ludzi i bankiety przy imieninach ślepego Mieszka odprawiały, Ziemomysł jednak w żalu nie był uspokojony, rozmyślając, że coś mu było po takim synie. Wtem kiedy strapiiony ojciec przy pozornych radościach ciężko wzdycha, przybiegł z pokoiku dzieciniego poseł z wesołą nowiną, że Mieszko tej godziny oczy otworzył i doskonale widzi. Na to księżna porwała się od stołu i śpieszno pobiegła do syna. Doznawszy zaś własnymi oczyma prawdy, z niezmiernej radości omdlała i padła na ziemię; podniesiona jednak i otrzeźwiona od służebnic, wzięła z radością syna na ręce i przyniosła do ojca siedzącego z pany swemi. Wyrazić niepodobna, jaką pociechą napelnione było serce Ziemomysła, gdy sam widział syna mile na niego i na goście patrzącego. Więc włożone na niego nieprzystojne imię odmienił i nazwał go Mieczysławem, to jest mającym mieć sławę. Odtań zaś nazначzył mu do wychowania i ćwiczenia w cnotliwych obyczajach ludzi przewybornych między którymi wiele było i chrześcijan, którzy od dzieciństwa młodemu panieciu reguły pobożności do rozumu podawali. Dla czego młodość Mieczysława była skromna i nader czysta.

Gdy zaś odumarł ojciec Ziemomysł a dorosły Mieczysław wojnami się bawiąc mimo siebie puścił dobrych mistrzów ćwiczenie, popuścił obyczajem pogańskim cugli pożądliwościom swoim i siedm nałożnic sobie przybrał, z którymi jednak żadnego nie spłodzwszy potomstwa, często się przed swemi pany na to swoje nieszczęście uskarżał. Tedy chrześcijanie, co byli na dworze jego, ośmielili się radzić Panu swemu, aby odrzuciwszy bałwochwalskie zabobony, w jednego Boga uwierzył, a wiarę Chrystusową z całym ludem

swoim przyjął, obiecując mu przeto i zbawienie duszy i sławę nad inne Słowiańskie książęta większą i porządną w czasie swoim potomstwo. Przyjął Mieczysław tę radę dobrem sercem, już od Ducha św. wewnątrz oświecony i wzbudzony. A za tem z wielu miejsc ukryci dotąd zakonnicy i pustelnicy osobliwie z zakonów św. Augustyna i Benedykta wyruszyli się i poczęli bywać na dworze książęcym, których świętobliwem życiem i apostolską nauką coraz mocniej był do Wia-ry świętej pociągniony.

W roku tedy od Wcielenia Syna Boskiego dziewięćsetnym sześćdziesiątym piątym, za wdzięcznem napomnieniem świętych Mężów dał się Mieczysław do tego nakłonić, że wszystkie nałożnice od siebie oddalił, a natychmiast wysłał posły do Bolesława, księcia czeskiego, który był zabójcą świętego Wacława, brata swego. Ale przestraszony straszną śmiercią niezbożnej matki swojej Drahomiry, która go podmówiła na bratobójstwo (a za to ją rozstąpiwszy się ziemia w zamku praskim żywo pożarła), wiarę chrześcijańską przyjął i za grzech swój pokutował. Od niego więc prosił Mieczysław, aby mu córkę swoją Dąbrówkę dał za małżonkę. Przyjął to poselstwo Bolesław bardzo wdzięcznie, ale posłom odpowiedział: Nie mogę gardzić tak możliwym i godnym zięciem; córki mojej jednak inaczej dać zań nie mogę, chyba że odrzuciwszy bałwochwaltwo, wiarę Chrystusa Pana z całym ludem swoim przyjmie. Toż samo i pobożna panna, Dąbrówka, odpowiedziała posłom, którzy powrócili do Mieczysława i słowa te powtórzyli. Złożył tedy ważną radę senatorów i urzędników swoich, między którymi różne były zdania, a tak na drugi dzień radę odłożono.

W następującej nocy Bóg dobrotliwy zmiłowawszy się nad tak długą ślepotą Polaków, jakoby postanowił oświecić przez ślepego niegdyś Mieczysława, tak całej owej radzie przez niejakie widzenie dał mocne natchnienie, aby zezwolili na warunek podany od Bolesława i Dąbrówki, której przyjęcie i wykonanie miało ubłogosławić ich Pana i całe państwo na potomne wieki.

Gdy tedy nazajutrz zgromadzeni panowie opowiedzieli Mieczysławowi swoje widzenie, chętnie na to przystał i usłuchał sło-



Mieczysław I.

wa Boskiego. Podpisała się na to i wszystka jego rada. A gdy Bolesławowi o tem doniesiono, córkę swoją Dąbrówkę z posagiem wielkim i wyprawą kosztowną przez swoich posłów wysłał do Polski, którą Mieczysław w Gnieźnie powitał i przyjął z wielką wspaniałością. Skoro zaś przez niejaki czas wypoczęła sobie Dąbrówka, i tak Mieczysław jak i lud jego przez pracowitych Apostołów doskonale w Wierze św. i obrzędach Kościoła katolickiego był wyćwiczony, naznaczonego na to dnia w Gnieźnie przyjął Chrzest święty z wielkiem nabożeństwem. Za przykładem zaś monarchy swego, niezliczone mnóstwo panów i szlachty polskiej, którzy się do Gniezna zjechali, garnęli się do wiary i przystępowali do Chrztu św. Tegoż samego dnia rodzona siostra Mieczysława przez Chrzest św. jest odrodzona, na którym wzięła imię Adlejdę. A jako mężczyźni przykładem monarchy byli pociągnięni, tak niewiasty za przykładem siostry jego, tudzież pobudkami Dąbrówki, łatwo i chętnie do Wiary świętej zostały przychęczone.

Przyjawszy Mieczysław Sakrament Chrztu św., tegoż samego dnia przyjął i drugi, kiedy według obrządku Kościoła św. zawarł małżeńskie kontrakty z ulubioną Dąbrówką. Co gdy zaszło, przez wiele dni, tak sąsiedzkich jako i swoich panów hojnie częstował, każdemu z nich według godności kosztowne upominki szafując. Wkrótce zaś Mieczysław wyrok po całym państwie swoim wydał, ogłaszając się chrześcijaninem i wszystkim swoim poddanym surowo przykazał, aby wiarę Chrystusową przyjmowali, wyrzucając z serca bałwochwalstwo, a nie me bałwany z bożnic ich i domów swoich wytrącając. Co aby skuteczniej było wykonano naznaczył Mieczysław dzień siódmy marca (w którym przypada Niedziela czwarta Postu Wielkiego, nazwana *Domini ca Laetare*) i przykazał, aby tego dnia po całym jego państwie palono, lub kruszono albo topiono bałwany pogańskie, i na to rozesłał po prowincjach, miastach, powiatach i wsiach swoich urzędników. Jakoż zupełne stało się wyniszczenie i starcie bałwanów z wielką ochotą i weselem całego ludu. A chociaż kapłani pogańscy oplakiwali nad tą stratą swoich bożyszczów, z których ofiar żyw-

ność i wielkie dostatki zbierali, nie śmieli jednak przy powadze urzędników książęcych obruszyć się, albo buntu jakiego podnieść.

To skruszenie, palenie i topienie bałwanów, dnia 7 marca, przez wiele wieków obchodzono corocznie w Polsce i jeszcze po dziś dzień, osobliwie na Śląsku, dzieci tego dnia zbiegają się, i postroiwszy z słomy albo z gałęzi niby dwa bałwany Dziewannę i Marzannę (to jest Dyanę i Marsa) na długich tykach podnosząc, nurzają i topią w wodzie. Przez tych zaprawdę niewinnych dziełek usta i igrzyska przypomina nam Pan Bóg, abyśmy Go wysławiali za to dobrodzieństwo, że naród nasz od służby bałwanów i niewoli czartowskiej oswobodził i wywiódł na wolność synów Boskich, a od tej wiary katolickiej, która od Mieczysława przyjęta i przez tyle wieków nienaruszenie zachowana jest, chytremi nowinkami heretyckimi, bynajmniej się nie dali zwodzić i odwodzić.

Rozważając to Mieczysław, że te pierwsze źródła Wiary świętej, jeżeli nie będą mieć opatrności należytej, mogą prędko ustać i wyschnąć, wszystkie starania swoje do ich rozszerzania i utrzymania obrócił, a Bogu poleciwszy rządy i powodzenia państw swoich, dał się do fundowania kościołów. Dobrotliwy zaś Pan, w którego rękę są prawa wszystkich królestw, sprawił to, że Mieczysław i lud jego długoletnim cieszył się pokojem. A tak jako Salomon król zażywający pokoju, bawił się budowaniem domu Boskiego, podobnie i Mieczysław umyślił się zabawić budowaniem domów Boskich. Fundował bowiem dwa kościoły archikatedralne, jeden w Gnieźnie, drugi w Krakowie. Pierwszy pod tytułem Najwyższego Boga i Przeczystej Maryi Panny, drugi zaś na prośbę małżonki swojej Dąbrówki pod tytułem stryja jej, świętego Wacława.

Pierwsze Biskupstwo powstało w Poznaniu, którego zwierzchnikiem był Jordan od roku 966.

Dąbrówka zaś księżna, cokolwiek służy do ozdoby domów Bożych, tak z męzowego skarbu jako z swoich intrat, szcudroliwie opatrowała.

Mieczysław rozmnażając służbę prawdziwego Boga w państwie swoim, gdy się dowiedział, że jeszcze niektóra z szlachty

i wiele pospolitego gminu, choć nie jawnie, ukrycie jednak w domach swoich, lasach i jaskiniach, ofiary bałwochwalskie czynili, surowe wydał wyroki, aby pod wywołaniem z ziemi, odjęciem majątności i innem srogiem karaniem wszyscy poddani jego w tej mierze nieposłuszni na wyznaczony czas schodzili się do kościołów i tam nauczywszy się wiary od kapłanów i zakonników Chrzest święty bez wszelkiej wymówki i odwłoki przyjmowali. Jakoż w tem pobłogosławił Bóg świętym rządóm Mieczysława. Zbiegali się ludzie wielkimi tłumami, nadstawiali uszy i nakłaniali serca do nauki pracowitych Apostołów swoich i do zbawiennej łaźni Chrztu św. hurmem się garnęli i ledwie który się znalazł z całego ludu polskiego niewierny. Nawet czarodziejstwa, wróżby i inne zabobony pogańskie były zniesione. W ten sam czas postanowione było, aby Polacy dni niedzielne, święta Chrystusowe, Przeczystej Maryi Panny i św. Apostołów nabożnie obchodzili, a w dni piątkowe i sobotnie post zachowali. I to w święty zwyczaj weszło za przykładem żarliwego o wiarę pana, że wszyscy panowie i szlachta, gdy na Mszy świętej zaczęła się Ewangelia, do połowy szabel z pochw dożywiali i jako gotowi do boju za wiarę aż do końca je trzymali, który zwyczaj trwał przez wiele wieków.

Gdy Mieczysław z Dąbrówką chwałę prawego Boga rozmnaża, wejrzał na nich Bóg i użyzył im płodności, albowiem Dąbrówka powiła syna, któremu na Chrzcie dano imię Bolesław na pamiątkę ojca i brata Dąbrówki, którzy się tem imieniem zaszczycali. Ucieszony pożądanym potomkiem Mieczysław, starał się wraz z matką o wychowanie jego jak najpobożniejsze, jakoż i w tem Pan Bóg raczył go pocieszyć, że Bolesław za życia ojcowskiego do lat doskonałych dorósł, i pojął za małżonkę świętobliwą panią Judytę, córkę Gejzy księcia węgierskiego, która mu powiła syna ozdobionego imieniem Mieczysława ojca tegoż. Uradowany zaś od Boga Mieczysław synem i wnukiem, tym goręcej w służbie i miłości Pana Boga postępował i cokolwiek widział do chwały Boskiej służącego, pilnie wykonywał. We wszystkich cnotach chrześcijańskich ćwiczył się doskonale, pan łaskawy, powściągliwy,

trzeźwy, na ubogich szczodry, dziwnie nabożny, a nadewszystko tak gorliwy o Wiarę św., że nie ufając urzędnikom swoim, sam objeżdżał prowincje, miasta, powiaty, sam się wypytywał i dochodził, jeżeli jeszcze w jakim kącie niemasz służby dyabelskiej i zabobonów pogańskich. Oświadczył i tem wiarę i szczere serce swoje ku Bogu, kiedy obawiając się, aby jego potomkowie i poddani w dalszych czasach nie zepsuli tego, co on tak świętobliwie dla chwały Imienia Boskiego postanowił, zaklął pod ciężką karą Boską naród polski, aby dziesięcin i innych danin kościołom i sługom Boskim nadanych, nigdy się nie ważyli odbierać albo ujmować. Jakoż wiele domów to uznało i dotąd uznaje, że gdy oni przez swoje łakomstwo, to co Boskiego jest, Bogu odbierają, Bóg im i sławę i dobra odbiera, a pokolenia ich wygładza i pełni się na takich zaklęciu tak świętego monarchy.

Twierdzą pisarze niektórzy polscy, ale najbardziej węgierscy, jakoby Mieczysław za radą panów swoich wysłał poselstwo do Benedykta VII, papieża, prosząc o królewską koronę dla siebie i potomków swoich, a w ten sam czas o taką ozdobę prosił i Stefan, książę węgierski, siostrzeniec Mieczysława. Gdy tedy od Stefana Arcybiskup Strygoński, a od Mieczysława Lambert, Opat krakowski, odprawowali poselstwo, nakłoniony był Papież, aby posłał korony obom tym monarchom, jako prawdziwym Apostołom wiary w państwach swoich. Lecz Anielskiem widzeniem upomniony, jak mówiono, obietnicę swoją odmienił, mieniać że Boski ma rozkaz, aby nie Mieczysławowi lecz Stefanowi posłał koronę. Węgry to widzenie za prawdziwe i święte udają, ale inni sprawiedliwie temu przeczą i za bajkę poczytują, a to z tych przyczyn: Nasamprzód, że odpowiedź Ojca świętego jaką Węgry rozszerzają, nie zdołałaby jego osoby, jako nadziana paszkwilaми. Oto mówią, jakoby Ojciec św. tę dał rację, iż naród Polski tego niegodzien, gdyż bardziej do łupiestwa, łowów, uciążania poddanych i rozlewu krwi ludzkiej jest przyuczony, niż do nabożeństwa i uczynków miłosiernych. Tego zaprawdę Ojciec św. nie mógłby wyrzucać narodowi codopiero nawróconemu do Wiary św., boby go przez

to nie utwierdził, ale odegnał od Stolicy. Nadto twierdzono, że Lambert, Opat, później już po śmierci Mieczysława jeździł do Rzymu z relacją o śmierci pobożnego Pana. A jeżeli za życia jego, jako niektórzy mniemają, to dlatego nie otrzymał korony, że nim stanął przed Papieżem, Mieczysław tymczasem padł ziemski pożegnał. To jednak najpewniejsze, że pobożny ów monarcha

przez Apostolskie starania i świętobliwe uczynki, zdobywał sobie więcej prawa do korony niebieskiej, aniżeli do korony królestwa ziemskiego, którą otrzymał przygotowany do śmierci i św. Sakramentami opatrzony. Umarł roku Pańskiego 999, od syna Bolesława pogrzebiony w poznańskiej katedrze z wielkim płaczem wszystkiego ludu swego.

2-go Stycznia.

Żywot świętego Makarego, Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 394).

Urodził się ten Święty w Aleksandryi z bogobojnych rodziców, którzy go od samego dzieciństwa przyzwyczajali do pobożności i pracy. Doszedłszy lat trzydziestu, rodzice mu odumarli, poczem się wyrzekł uciech światowych, udając się na odludną puszcę około Tebaidy, gdzie wówczas wielu mieszkało pustelników pod kierownictwem św. Antoniego. Przebył tu Makary blisko 28 lat na ćwiczeniu się we wszystkich cnotach, i takie w nich zrobił postępy, że stał się ulubieńcem kierownika Pustelników. Pragnął jednakże jeszcze ostrzejszego życia pokutniczego, przeto udał się w okolice dolnego Egiptu, na puszcę, zwaną „pustynią chatek“, mieszkało tam bowiem mnóstwo pustelników, a każdy w osobnej chatce. Ci pustelnicy nie widywali się wzajemnie, z wyjątkiem soboty i Niedzieli, w których to dniach zgromadzali się na wspólne nabożeństwo. Jeśli którego z nich brakowało, wiedziano, że chory, — i wtedy śpieszono mu z pomocą. Przebywający tam bracia, trwali gorliwie na modlitwie, a oprócz tego trudnili się ręczną robotą, wypłatając kosze; zebrane za nie pieniądze rozdawano między ubogich. Umartwienia ich, jak i cały sposób życia były niesłychanie ostre. Jadali tylko gotowaną jarzynę i pili czystą wodę. Makary jednak wszystkich w tem przewyższył, albowiem całe jego życie nazwać było można bezustannym postem i czuwaniem. Znajdował się w tej samej pustyni klasztor w Tabenna, słynący z niezrównanych w umartwieniu zakonników. Makary o tem się dowiedziawszy, zapragnął poznać ich sposób

życia a przytem nauczyć się od nich jeszcze większej gorliwości w służbie Bożej. Przebrany więc w świeckie odzienie udał się do klasztoru i niepoznany został doń przyjęty. Niedługo jednakże przewyższył w umartwieniu i uczynkach pokutniczych wszystkich swych braci zakonnych, ku wielkiemu ich zdziwieniu, a radości ówczesnego przełożonego Pachomiusza, który wreszcie z natchnienia Bożego Makarego poznał. Odtąd już zakonnicy ci nie chwalili się, że nikt im dorównać nie zdolny.

Następnie wrócił Makary na pustynię. Ponieważ sława cnót jego daleko się rozniosła, stąd zgromadziło się około niego wielu uczniów, których Makary w osobnym domu uczył służby Bożej. Aby święta jego czynność tem większe miała znaczenie, wysławił go Patriarcha aleksandryjski na kapłana. Jak piękne zaś owoce nauka jego wydała, dowodem następujące zdarzenie. Razu pewnego darowano Makaremu wielkie, piękne winogrono. Makary nie spożywszy go, zaniósł takowe jednemu z swych chorych braci, aby mu sprawić uciechę. Chory jednak posłał to winogrono sąsiadowi, — sąsiad zaś chcąc się umartwić, nie tknął owocu, ale znowu go posłał swemu najbliższemu współbratu. Tenże tak samo uczynił, — tak winogrono chodziło od chaty do chaty, aż wkońcu dostało się napowrót w ręce Makarego. Wzruszony do łez tym objawem braterskiej miłości, złożył winogrono na ołtarzu jako ofiarę, mówiąc: „Miłość braterska i zaprzanie się siebie jest najpiękniejszą ofiarą, jaką tylko Bogu złożyć można.“

W miarę pomnażania się cudownie w cnotach i doskonałości, miał też wiele do walczenia z pokusami. Zły duch począł go trapić myślami, aby powrócił do świata, i udał się do Rzymu dla pielęgnowania chorych po szpitalach. Poznał Makary wnet siłą szatana; kiedy go jednak myśli te opuścić nie chciały, siadł na progu swej chaty, wyciągnął nogi i zawołał: „Wyciągnijcie mnie stąd, jeśli zdołacie, bo ja dobrowolnie nie pójdę!“ W takim położeniu spędził noc całą, ponieważ jednak pokusa nie ustępowała, przeto napełnił dwa wory piaskiem i z nimi chodził po puszczy. Spotkany przez znajomego i zapytany co czyni, odpowiedział: „Dręcę tego, który mnie dręczy.“ Kiedy wieczorem bardzo strudzony wrócił do chaty, pokusa na zawsze ustąpiła. — Nie była to jednakże pierwsza i ostatnia, lecz było ich o wiele więcej, ze wszystkich jednakże wyszedł zwycięsko. Za tak wielką wytrwałość w walce z pokusami i za wierną służbę, obdarzył Bóg Makarego darem rozpoznawania siideł szatańskich i mocą czynienia cudów.

Pewnego razu, kiedy samotny siedział w swej celi, nagle drzwi się otworzyły i weszła lwica z lwiatkiem, które złożyła u stóp jego. Spojrzawszy na zwierzątko, ujrzał, że było ślepe. Domyślił się więc Święty, czego lwica chce, padł na kolana, pomodlił się, a potem splunąwszy lwiatku w oczy, natychmiast takowe przejrzało. Lwica z swoim małym odeszła, lecz nazajutrz wróciła, niosąc w darze Świętemu owczą skórę; tenże spojrzawszy na nią przenikliwie, rzekł: „Gdy-

byś tej owcy nie była rozszarpała i pożarła, nie mogłabyś też mieć tej skóry; ja zaś nie przyjmę tego, coś drugim zrabowała.“ Lwica spuściła łeb i złożyła skórę u nóg Świętego. „Dobrze — rzecze Makary — przyjmę, ale pod warunkiem, że już więcej ani ludziom, ani ich owcom szkodzić nie będziesz!“ Lwica skinęła głową, jakby chciała przez to powiedzieć, że rozkazu usłucha, i odeszła.

Skórę tę podarował później Makary św. Atanazyuszowi.

Dla dopełnienia miary zasług Makarego, dopuścił Bóg na niego prześladowania za wiarę. Błuzniercza sekta Aryanów, zaprzeczająca Chrystusowi Bóstwa, odwiodła wówczas znaczną część wiernych od prawdziwej wiary w Jezusa Chrystusa. Cesarz Walens, wzięwszy Aryanów w opiekę, począł prawowiernych srogo prześladować. Wtenczas Makary rozwinął swoją działalność, aby błędnych na prawą sprowadzić drogę, co mu się też udawało, gdyż jego nadzwyczajna świętość wielki na wszystkich wpływy wywierała. Rozgniewani o to Aryanie,

oskarżyli go przed cesarzem, który go kazał z puszczy wygnać i wywieźć na wyspę, zamieszkałą przez barbarzyńców. Lecz wygnanie ono właśnie posłużyło przeciwko woli bezbożników dla większego rozszerzenia prawdziwej wiary. Makary bowiem stał się Apostołem wyspy, i wkrótce nawrócił dzikich barbarzyńców do prawdziwej, katolickiej wiary. Zawstydzeni tem Aryanie odwołali Makarego z wyspy, i pozwolili mu wrócić na puszcę, gdzie w roku 394 dokonał swego świętego żywota.



Święty Makary.

Nauka moralna.

Zasadą i podstawą świętego Makarego było: nie dać się przemodzą pokusie, lecz Bogu wedle Jego woli służyć. Niechże zasada ta będzie i twoją zasadą, pobożny chrześcijaninie, na którego w tem tak zmiennem życiu tyle pokus uderza. Jeśli bowiem Święci na puszczy, dalecy od świata i jego zgiełku, tak ciężkim pokusom podlegali, o ileż więcej pokus ma do zwalczenia ten, który żyjąc wśród burzliwego, pełnego zwodniczych rozkoszy świata, na nie ustawicznie jest wystawiony? A jednak ulegniesz w tej walce z pokusami, jeśli nie będziesz miał bezustannie zwróconych oczu do Boga, i świętej Jego woli nie weźmiesz sobie za drogokaz swego żywota. Niezwyciężonym staniesz się tylko uzbrojony puklerzem łaski Boskiej i przetrwasz wszelkie, choćby najsroższe burze. Czego bowiem siłom twoim nie będzie dostawało, to nagrodi Bóg siłą Swej łaski, której chętnie udziela wszystkim tym, którzy Mu wiernie służą i ufność w Nim mają. Stąd mówi też święty Augustyn: „Prawdziwy chrześcijanin nie upada w pokusach. Podobny on do ciosowego kamienia; można go na wszystkie strony przewracać, zawsze prosto stać będzie. Taką też jest każda dusza, prawdziwie w wierze chrześcijańskiej umocniona.“ Święty Paweł mówi o prawdziwych chrześcijanach: „Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej? utrapienie? czyli ucisk? czyli głód? czyli nagość? czyli niebezpieczeństwo? czyli prześladowanie? czyli miecz? Jako jest napisano: iż dla ciebie cały dzień bywamy martwieni; jesteśmy poczytani, jako owce

na rzeź. Ale w tem wszystkim przez zwyciężamy dla Tego, który nas umiłował.“ (Rzym. 8, 35—37).

Modlitwa.

Wszechmogący, wieczny Boże! Boską Twą pomocą, przez którą święty Makary tak cnotliwe i święte wiódł życie, wzmocnij i nas, abyśmy również w pełnieniu cnót statecznie wytrwali i żadnymi pokusami nie dali się z drogi prawości sprowadzić. Prosimy Cię o to przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go stycznia oktawa uroczystości św. Szczepana, pierwszego Męczennika. — W Rzymie pamiątka bardzo wielu Męczenników, którzy sprzeciwiali się rozporządzeniu cesarza Dyoklecjana, żądającego wydania Ksiąg świętych. Woleli oni własne ciała oddać w ręce oprawców, aniżeli świętość wydać na pastwę psów. — W Antyochii śmierć męczeńska św. Izidora, Biskupa. — W Tomiswarze nad Morzem czarnem trzech św. braci: Argeusza, Narcyza i młodocianego Marcellina; ponieważ ostatni z nich po zaciągnięciu do wojska wzbraniał się służby wojskowej, został nieomal na śmierć ubiczowany, nadto długo męczony w więzieniu, a wkońcu rzucony do morza; bracia jego zostali ścięci. — W Medyolanie św. Martyniana, Biskupa. — W Nitryi w Egipcie św. Izidora, Biskupa i Wyznawcy. — Tego samego dnia św. Sirydyona, Biskupa. — W Tebaidzie św. Makarego Aleksandryjskiego, Opata.

3-go Stycznia.

Żywot świętej Genowefy, Dziewicy.

(Żyła około roku Pańskiego 512).



Jako Patronem stolicy Hiszpanii obrano zwykłego oracza, św. Izidora, tak losy stolicy Francyi powierzono prostej wiejskiej dziewczynie, św. Genowefie, Patronce Paryża. Przyszła ona na świat roku

421 we wsi Nanterre i była córką zamożnych wieśniaków. Matka jej, wielka czcicielka Maryi Panny, umiała wybornie wpoić w córeczkę gorącą miłość do modlitwy i pobożną gorliwość ku pożytecznej pracy.

Genowefa liczyła siedm lat, kiedy święci Biskupi German i Lupus w przejeździe do Anglii zanocowali w Nanterre. Lud wszystkich, na wiadomość o przybyciu Biskupów cisnął się gromadnie, aby uzyskać błogosławieństwo świętych Mężów. German ujrzał znajdującą się w tłumie Genowefę, a natchniony Duchem świętym, kazał dziewczątku bliżej przystąpić i rzekł do rodziców:

„Szczęśliwiście, że takie dziecię macie, wychowajcie je starannie, bo z niego będzie miał Bóg chwałę, a ludzie zbudowanie.“ Po błogosławiwszy ją, dał małej Genowefce miedziany medalik, kazał jej nosić go zawsze na szyi, zakazując zarazem noszenia naszyjników i pierścieni. „Noś to na pamiątkę, żeś Bogu poświęcona.“ Genowefa uważając się odtąd za oblubienicę Chrystusa, zdwoiła gorliwość w modlitwie. Mając lat piętnaście, odumarli ją rodzice, poczem udała się do Paryża i zamieszkała u chrestnej swej matki, zaczęła i bogobojnej matrony. Po złożeniu ślubów wiecznego dziewictwa, otrzymała z rąk Bisku-

pa paryskiego suknię zakonną, wiodąc odtąd nadzwyczaj ostry żywot. Aż do 50-go roku życia swego jadła tylko dwa razy na tydzień, i to kawałek jęczmiennego chleba i nieco fasoli, pijąc tylko czystą wodę. Po 50-tym roku na rozkaz Biskupa używała nieco ryb i mleka. Z soboty na niedzielę całą noc czuwała, aby się godnie na Komunię św. przysposobić. Od uroczystości Trzech Króli, aż do Wielkiego Czwartku całkiem się odosobniała, przepędzając czas na modlitwie i pokucie za wyrządzone Bogu zelżywości w cza-

sie zapustnym, na uproszenie Boga o zachowanie niewinności młodzieńców i dziewic i na wyblaganie u Niego łaski, aby wszyscy katolicy w czasie Wielkanocnym godnie się wypowiadali i Komunię świętą przyjęli. Pobożność jej była tak wielką, że ilekroć wzniosła oczy ku Niebu, zawsze się gorącemi zalewała łzami. Często popadała też w zachwycenie, i wtedy przenikała tajemnice sumień ludzkich, nakłaniając zarazem grzeszników niepokonaną wymową do pokuty i poprawy życia.

Jak wszystkich Świętych, tak i ją nie minęły prześladowania. Oszczerze języki nazwały ją obłudnicą, oszustką, czarownicą i rozmaite inne występki jej przypisując, a wzburzony i poduszczony multoch groził jej nawet śmiercią. Genowefa wszystko znosiła z cierpliwością i łzy wylewając, modliła się za swych zaślepionych nieprzyjaciół, przyczem losy swe składała w ręce Boga, który ją też dwoma wspaniałymi cudami uwielbił. W roku bowiem 451 wtargnął Attyla, król Hunnów,

którego b i c z e m

B o ż y m zwano, do Francji, ogniem i mieczem wszystko niszcząc, i zwrócił także swój pochód na Paryż. Przerażeni mieszkańcy chcieli miasto opuścić i wydać je na łup barbarzyńskiej dziczy, lecz oparła się temu Genowefa, niby owa Judyt w Starym Zakonie, przepowiadając, że skoro się modlić i pościć będą, nieprzyjaciół do miasta się nie zbliży; okolicę jednak, do której schronić się zamierzają, w każdym razie zniszczy i splodruje. Niewiasty zgromadziły się skutkiem tego koło niej i rozpoczęły post i modlitwę, pod-



Święta Genowefa.

czas gdy mężczyźni wrzeszczeli, i nawet jej śmiercią grozili, twierdząc, iż chce ich zdradzić i wydać pod miecz barbarzyńców. Byliby też może morderstwo popełnili, gdyby właśnie nie był przybył Archidyakon świętego Germana, któremu udało się motłoch uspokoić.

Attyla tymczasem w pochodzie swym nagle kierunek zmienił, i udał się tam, dokąd obywatele uciekać zmierzali, a zrównawszy całą okolicę z ziemią, ludność w pień wyciął i ruszył dalej, nie tknąwszy stolicy. Niespodziewany ten obrót rzeczy wielce wpłynął na umysły Paryżan, którzy teraz w Genowefie widzieli Duchem Pańskim natchnioną prorokinię i zbawczynię setek tysięcy ludu.

Po niejakiem czasie Kłodowusz, król Franków, obległ Paryż, a wskutek tego powstał głód straszliwy, od którego ludzie padali jak muchy. Wtedy Genowefa po całej Francji biegała od wsi do wsi, od miasta do miasta, zbierając jałmużny i w krótkim czasie jedenaście żywnością napełnionych okrętów przysłała do Paryża; prócz tego wyjednała u Kłodowusza życie i wolność wielkiej liczby jeńców. Odtąd już powszechna cześć dla wysokich cnót Genowefy i szczególnych łask, któremi jaśniała, coraz bardziej szerzyła się i niczem zachwiana być nie mogła. Królowie i książęta wielce ją poważali, a Biskupi i kapłani polecali się jej modlitwom. Skoro gdzie przybyła, całe wsie i miasta wychodziły jej naprzeciwko. Nie opuściła też żadnej sposobności, aby nie występować przeciw złym obyczajom i uciskaniu biednych, przytem nadmienić wypada, iż zapomnienia jej nie były bez skutku.

Żyła lat osmdziesiąt dziewięć, zasnawszy w Panu r. 512, trzeciego stycznia i pochowaną została w grobowcu pierwszego króla francuskiego Kłodowusza. Wkrótce grób jej zajaśniał cudownem światłem, przeto zbudowano nad nim wspaniały kościół. Paryż jednakże raz jeszcze miał doznać cudu swej Patronki. W roku 1130 wybuchło morowe powietrze, które zwano: „ś w i ę t y O g i e ń“, ponieważ zapadający nań czuli wewnątrz palenie, jakoby ognia. W przerażeniu uciekli się Paryżanie do swej Patronki, wzięli jej kości święte i w procesyi oprowadzili po mieście. Gdy procesya wróciła do

kościół, a Relikwie święte stanęły w progu, nagle wszyscy chorzy ozdrowieli, z wyjątkiem trzech, którzy niezawodnie mało mieli ufności.

Za czasów tak zwanej wielkiej rewolucyi francuskiej zbezczeszczono kościół świętej Genowefy. Cesarz Napoleon III odrestaurował go, oddał katolikom i dziś jest jedną z najpiękniejszych świątyń w tem wielkiem mieście.

Nauka moralna.

Skoro serce czyje zapłonie miłością ku Bogu, wtenczas czuje też silny pociąg nakłaniania i innych do życia cnotliwego, aby i ci stali się uczestnikami owoców bogobojnego życia. Tak czyniła święta Genowefa, i tak też nam czynić wypada. Ponieważ zaś skłonności tej nie uczuwamy, jest przeto najlepszym dowodem, że za mało miłujemy Boga i za mało też mamy zamięłowania cnoty. Że w takim razie nie można w bliżnim wzbudzić uczucia miłości, której sami nie posiadamy, niema najmniejszej wątpliwości. Jakże bowiem moglibyśmy nakłonić kogo do pobożności, jeśli mu dajemy gorszący przykład oziębłości i złych nałogów? Ogień tylko zapala, a nie lód lub zimne żelazo. Starajmy się więc przede wszystkim, aby własne nasze serca rozpały się ogniem miłości Boga, i abyśmy zawsze postępowali drogami cnoty, a natenczas będziemy zdolni słowem i przykładem także i w bliżnich naszych rozbudzić płomień, który nasze serca ogrzewa. „W szczęściu sprawiedliwych będzie się radowało miasto — mówi Pismo św. — a usta niebożnych wywróci się.“ (Przyp. 11, 10—11).

Modlitwa.

Panie, racz nam dać za przyczyną świętej Genowefy, abyśmy za przykładem jej postępując w miłości Boga, dziennie się pomnażali, a tem samem stali się zdolnymi do doprowadzenia bliżnich naszych na drogę cnoty i pobożności. Udziel nam też wszystkim łaski Twojej, abyśmy się stali uczestnikami szczęśliwości, którą naśladowcom Wybranych Swoich przyobiecałeś. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 3-go stycznia oktawa uroczystości św. J a n a Ewangelisty. — W Rzymie przy drodze Via Appia dzień zgonu św. A n t e r u s a, który był męczony pod panowaniem Juliana Maksymina, a w katakombach świętego Kallistusa został pochowany. — Tego samego dnia męczeństwo św. P i o t r a, ukrzyżowanego w pobliżu Aulony. — W Hellesponcie męczeństwo św. C y r y n u s a, P r y m u s a i T e o g e n u s a, Męczenników. — W Cezarei w Kapadocyi św. Centuryona G o r d y u s z a, na którego cześć św. Bazyli Wielki wspomniał wypowiedział mowę uro-

czystościową, przekazaną aż do naszych czasów. — W Cylicyi św. Z o z y m u s a, Męczennika i A t a n a z y u s z a, dozorcę więzienia. — Tak samo świętych T e o p e m p t u s a i T e o n a s a, którzy za czasów prześladowania Dyoklecjana chwalebnie ofiarowali swe życie. — W Padwie św. D a n i e l a, Męczennika. — We Wiedniu we Francyi św. F l o r e n c y u s z a, Biskupa, skazanego na wygnanie pod panowaniem cesarza Gallienusa i tam w męczeństwie zakończył swój żywot doczesny. — W Paryżu św. G e n o w e f y, Dziewicy; suknię zakonną otrzymała z rąk świętego Germana, Biskupa paryskiego, odznaczając się znakomitemi cnotami i cudami.

4-go Stycznia.

Żywot świętej Anieli, Wdowy.

(Żyła około roku Pańskiego 1309).



Aniela przyszła na świat w Foligno, mieście włoskiem w pobliżu słynnego miasta Assyżu. Rodzice jej, szlachta starożytnego rodu, byli bogobojni, i starali się ową cnotę także i córce wpoić. Będąc nadzwyczaj urodziwą, już w rychłej młodości wyszła Aniela za mąż bogato i została matką kilkorga dzieci. Mimo zatrudnień domowych znalazła jeszcze dosyć czasu, aby swej skłonności do strojenia się i gonienia za światowemi uciechami dogodzić, nie czyniąc nic dla swej duszy i jej zbawienia. Wszelkie napomnienia rodziców nic nie skutkowały, gdyż Aniela zawsze umiała się wymówić już to wymaganiami mody, już też potrzebami jej stanu.

Miłosierdzie Boże jednakże nie dopuściło, aby napomnienia te nie miały wreszcie osiągnąć pożądanego skutku. Aniela bowiem zamiast w uciechach światowych znaleźć rozkosz, poczuła tylko gorycz i przesycenie. Stan swej duszy sama opisała, jak następuje: „Niezadowolona sama z siebie, poczęłam rozmyślać nad swem niegodnem postępowaniem. Bóg dał mi poznać me grzechy, przeto zadrżałam na samą myśl o potępieniu i tak się swych występków wstydziłam, że nie miałam odwagi szczerze się ich wypowiadać. Z tej też przyczyny nawet kilka razy

przyjęłam niegodnie Sakramenta święte. To powtarzne świętokradztwo niezmiernie mnie dniem i nocą dręczyło. Modliłam się tedy do Najśw. Maryi Panny, aby mi pozwoliła znaleźć świętobliwego kapłana, przed którym-bym mogła odbyć ważną spowiedź generalną. Modlitwa moja została wysłuchaną, jednakże po spowiedzi jeszcze nie uczułam miłości Boga, natomiast wstyd, boleść i gorzycz.“ Po odbytej generalnej spowiedzi odprawiła sumiennie i z całą surowością przepisaną pokutę i czyniła tak, jak jej spowiednik zalecił.

Stałość tę nagrodził jej też Pan Bóg dwoma wielkimi cnotami, to jest szczerem żalem za grzechy i gorącym nabożeństwem do Męki Pańskiej. Skutkiem otrzymania podwójnej tej łaski usunęła się Aniela od świata, troski o rzeczy ziemskie porzuciła, a stroje i klejnoty spieniężywszy, użyła na jałmużny. Zaniechała też przysmaków i zbytków w jadłach i napoju, a za to dziennie poświęcała pewien czas duchownemu rozmyślaniu. „Kosztowało mnie to wiele przewyciężenia — pisze dalej o sobie Aniela — albowiem wówczas jeszcze nie posiadałam słodkich uczuć miłości Boga, najtrudniejsze sprawy ludzkie osładzających. Prócz tego musiałam się nadal starać, aby się przypodobać mężowi,

gdyż powodowały mnie do tego rozmaite względy na obowiązki stanu, choć w gruncie rzeczy chętniebym się wszelkiego ziemskiego bogactwa wyrzekła."

W niezbadanych Swych wyrokach postanowił Pan Bóg zesłać na Anielę bardzo ciężkie doświadczenie, albowiem w krótkich odstępach czasu utraciła przez śmierć nie tylko drogiego małżonka, ale i wszystkie dzieci. Była to boleść nie do opisania, lecz łaska Boska, która przez usunięcie tych przeszkód otworzyła jej drogę do doskonałości, uleczyła także i te rany.

Stan swój wdowi uświęciła Aniela u stóp ukrzyżowanego Zbawiciela uroczystym złożeniem ślubu czystości i zupełnego dobrowolnego ubóstwa, a przeznaczwszy cały swój wielki majątek na ubogich i chorych, wstąpiła do zakonu trzeciej reguły świętego Franciszka. Odtąd zmieniała się do niepoznania. O ile dawniej zamięłowana w strojach i rozkoszach, o tyle więcej umartwiała teraz swe ciało i z całą surowością ciernistemi chodziła drogami cnoty.

Stała się ona pięknym wzorem dla wszystkich, a życie jej było prawdziwie anielskie. Żyjąc w ostrej pokucie, tak się przejęła współczuciem dla umęczonego Zbawiciela, że bezustannie płynące łzy z jej oczu wysuszyły skórę na twarzy, i musiała ją często okładać zimną wodą, aby sobie nieco ulżyć w palącym bólu. Pan Bóg ją też często nagrodził objawieniami i niebieskimi pociechami. Ukazał się jej sam Jezus Chrystus, po kilkakroć dając jej objawienia względem Swej męki od Ogrojca aż do Golgoty, i co w tym czasie

na ciele i duszy wycierpiał. Prócz tego zesłał Bóg także na nią cierpienia cielesne i duszy; każdy członek sprawiał jej boleści, każda władza duszy ją dręczyła. Najwięcej jednakże udręczenia ponosić musiała ze strony szatana, który jej ustawicznie dawne grzechy przywoływał na pamięć, kusił ją do rozpacz o ważności jej pokuty, i nagabywał strasliwymi pokusami przeciwko ślubowanej

czystości serca. Oto, co pisze: „Snadniej byłoby mi znieść wszystkie możliwe choroby, ciało ludzkie trapiące, łatwiej byłoby mi wycierpieć najsroźsze męki, jakie dzikość tyranów wymyśleć zdoła, aniżeli ustawicznie walczyć z takimi szatańskimi pokusami.“ Jednakże w bezustannej modlitwie i dobrych uczynkach znajdowała siłę, odwagę i obronę. Prawie codziennie odwiedzała biednych po szpitalach, i chorych po domach, a nigdy nie szła z próżnemi rękoma, wiedziała bowiem, że biedni i chorzy nie samej tylko ustnej pociechy potrzebują, lecz także pomocy materialnej.

Wreszcie i dla niej

spełniła się miara cierpień, i nadszedł koniec ziemskiej pielgrzymki. Dzień przed śmiercią opuściły ją nagle boleści ciała i duszy, a nappełnił niebieski spokój. W tem usposobieniu duszy przyjęła Sakramenta święte, i w samą oktawę Młodzianków roku 1309 przeniosła się do wieczności, jak to sama naprzód już przepowiedziała. Papież Innocenty XII policzył ją w poczet Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Cóżby się było stało z tak piękną i wykształconą niewiastą, jaką była Aniela, gdy-



Święta Aniela.

by ją Bóg przez udzielenie łaski odpowiadania ważnej szczerej Spowiedzi nie był sprowadził z życia światowego na drogę prawdziwej pobożności? Pytanie to tem więcej godnem jest uwagi, ponieważ wielu chrześcijan uważa wprowadzić spowiedź za Sakrament, zapomocą którego dostępuje się odpuszczenia grzechów, lecz nie uważa jej za środek, zbawiennie urządzony ku poprawie życia i prawdziwej pobożności. A jednak tak jest. Przygotowanie się bowiem do spowiedzi dozwala człowiekowi zbadać bezstronnie stan swej duszy, co już jest krokiem do poprawy. Czyżby to człowiek zdołał uczynić, gdyby Jezus Chrystus nie był ustanowił spowiedzi? Czyż nie żyliby ludzie bez spowiedzi w oziębłości, a o sumienie swoje nigdy by nie dbali? Bez zbadania sumienia nigdy mowy być nie może o poprawie życia, gdyż człowiek ile możliwości unika oskarżenia siebie samego; spowiedź dopiero przymusza go do tego. Przy spowiedzi człowiek sobie schlebiać nie może, a gdyby tak czynił, wtenczas kapłan, jako zastępca Chrystusa, już mu na prawdziwy stan duszy jego bez pochlebstwa zwróci uwagę. Spowiedź nastęrcza człowiekowi sposobność do tajemnego pomówienia z kapłanem o stanie swej duszy, czego by w innym razie nigdy nie uczynił. Nadal ma sposobność usłyszenia od świętobliwego kapłana rad zbawiennych, których, jeśli posłucha, może być pewnym wiecznej szczęśliwości. Korzystajmy przeto ile możliwości jak najczęściej z tego Boskiego urządzenia, abyśmy się mogli stać godnymi obietnic Chrystusowych.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, napeln serce moje miłością ku Tobie, chociażby to było z cierpieniami i boleściami połączone. Cemuż bowiem nie mam cierpieć dla Ciebie, kiedyś Ty wycierpiał tyle dla mnie? — Cemuż nie

miałbym cierpieć za tak liczne grzechy moje? O Jezu! Panie, Boże i Zbawicielu mój, udziel mi łaski kochania Ciebie. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go stycznia oktawa Młodzianków. — Na Krecie dzień pamiątkowy św. Tytusa; wyświęcony na tejże wyspie na Biskupa przez św. Pawła, Apostoła, zakończył tamże swój żywot wytrwany na wiernem pełnieniu urzędu kaznodziejskiego i został pochowany w kościele powierzonym mu przez Apostoła, jako wierny sługa Pana. Uroczystość jego obchodzoną bywa dnia 6 lutego. — W Rzymie św. Męczenników: Pryskusa, Kapłana; Pryscylliana, Kleryka i pobożnej niewiasty Benedykty, którzy za czasów bezbożnego cesarza Juliana pod mieczem katowskim życie swe ofiarowali za wiarę. — Tamże świętej Dafrozy, małżonki św. Flawiana, Męczennika; po śmierci męża została wygnana i zakończyła swój żywot przez miecz katowski, za panowania tego samego Juliana. — W Bolonii św. Hermesa, Ageusza i Kajusa, żyjących za czasów cesarza Maksymina. — W Adrumetum w Afryce dzień pamiętny św. Marilusa, Męczennika, który za czasów prześladowania pod cesarzem Sewerusem, na rozkaz okrutnego namiestnika Skapuli został pożarty przez dzikie bestye. — Również w Afryce chwalebnych Męczenników Akwilinusa, Geminusa, Eugeniusa, Marcyana, Kwinktusa, Teodusa i Tryfona. — W Langres we Francyi świętego Gregoriusza, Biskupa, słynącego wskutek swej cudotwórczości. — W Reims we Francyi świętego Rygobertha, Biskupa i Wyznawcy.



5-go Stycznia.

Żywot świętego Szymona, Słupnika.

(Żył około roku Pańskiego 460).



Mielki ten Święty urodził się w miasteczku Sizon w Syryi, na pograniczu Cylicyi. Rodzaj jego życia przechodzi wszelkie przyrodzenie ludzkie, a surowe uczynki pokutnicze śmiało można porównać z cierpieniami Męczenników.

Szymon w młodości pasał owce u ojca. Mając lat trzynaście, usłyszał w kościele na kazaniu słowa Ewangelii: „Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ (Mat. 5, 4. 8). Pobożnego chłopca zastanowiły te słowa a dobrze ich nie zrozumiałwszy, zapytał obok stojącego starca o ich znaczenie, na co tenże rzecze, iż modlitwa, pokora, łzy, i cierpliwość są środkami do niebieskiej pociechy, a najbardziej w samotności cnota się krzewi. Usłyszawszy to Szymon, pobiegł do najbliższego klasztoru i padłszy Opatowi do nóg, prosił go o przyjęcie do zakonu. Opat nie zaraz przystał na żądanie, dopiero po długiem a usilnem naleganiu na to zezwolił. Szymon tedy rozwinął swą cnotę pokory i wzgardzenia świata tak dalece, iż wkrótce wszystkich zakonników w tymże klasztorze prześcignął. W ostrym tym zakonie jadal zakonnicy tylko co trzeci dzień. Szymon jednakże pomimo odradzania starszych, jadł tylko co szósty dzień. Pewnego razu ujęty świętym zapalem urwał od studni kawał liny splecionej z liści palmowych i przewiązał się nią mocno powyżej bioder. Z czasem werznąła się lina w ciało, przez co potworzyły się rany i bardzo nieprzyjemną woń wydawać poczęły. Długo nie zdołali zakonnicy dojść, skąd ta odrażająca woń pochodzi, aż wreszcie się przekonali, iż to od Szymona. Gdy z rozkazu Opata gwałtem go rozebrano, przekonano się o właściwej przyczynie, poczem przełożony klasztoru surowo go zgromiwszy, polecił wyleczyć mu rany, a następnie wydalil z klasztoru, aby inni zakonnicy nie zechcieli go naśladować w podobnej surowości, a słabsi na ciele tem samem nie byli sobie śmierci przyczyną.

Szymon tułając się tedy czas niejaki po górach, spuścił się wreszcie do głębokiego parowu i zostawał tam na modlitwie i pobożnych pieśniach. Niezadługo jednak począł Opat żałować swego postępuku, przeto nakazał go odszukać. Długo za nim śledzono, aż wreszcie przebywający tam pasterze pobyt jego zakonnikom oznajmili. Wydobyty z przepaści na powrozie, zamieszkał ponownie w klasztorze, lecz nie na długo. Znalazłszy bowiem na górze w pobliżu miasta Telanissa opustoszały samotny domek, udał się tam i przez trzy lata w nim przebywał.

Za przykładem Mojżesza i Eliasza nałożył na siebie czterdziestodniowy post, nie jedząc, ni pijąc. Prosił więc swego spowiednika, imieniem Bassus, aby go kazał na czterdzieści dni zamurować, bez podania mu najmniejszej żywności i napoju. Lecz Bassus uczynić tego nie chciał, mówiąc: „Mordercą samemu sobie być, to nie żadna cnota, ale owszem grzech śmiertelny.“ Zażądał tedy Szymon, aby mu dano dziesięć bochenków chleba i stosowną ilość wody, zaręczając, że skoro tego zajdzie potrzeba, natenczas się posili. Przystał wkońcu na to Bassus, dał mu chleb i wodę i kazał go zamurować. Gdy jednakże po dniach czterdziestu zamurowanie nie kazał rozebrać, znaleziono chleb i wodę nietknięte, a samego Szymona leżącego na pół nieżywego bez władzy. Orzeźwił go, zakrapiając usta gębką, dał mu Przenajśw. Sakrament, poczem Szymon wziął pokarm. Od onego czasu przez dwadzieścia ośm lat co rok tak pościł w Wielki Post, nie jedząc, nie pijąc przez czterdzieści dni, ustawicznie się modląc i to z początku stojąc, później, kiedy osłabł, siedząc, a gdy już z głodu siedzieć nie mógł, wtenczas leżąc.

Po trzech latach zbudował sobie na wierzchołku jednej góry mandrę, czyli domek pustelniczy, ale bez dachu. Aby z góry nie schodzić i myśli swych od Nieba nie odrywać, kazał się za szyję i za prawą nogę przykuć do skały dwadzieścia łokci długim łańcuchem. Gdy go Biskup antyocheński Me-

lecysz nawiedził, zganił mu to, mówiąc iż człowiek własną wolą, a nie łańcuchami wiązać się powinien. Szymon kazał się natychmiast rozkuć.

Sława surowego jego życia wnet rozeszła się daleko, i ludzie tłumnie zaczęli się schodzić, jedni aby go widzieć, drudzy aby słuchać nauk jego, a inni szukać u niego pociechy lub pomocy w chorobach i różnych innych potrzebach.

Wielu z nich czuło się szczęśliwymi, gdy mogło się dotknąć kraju szaty jego, a ta szata niczem więcej nie była, jak zwyczajną zwierzęcą skórą. Byli i tacy, którzy nawet potajemnie skrawek tej szaty ucinali. Ponieważ oznaki takie czci i uszanowania sprzeciwiały się jego pokorze, przeto, zamierzył wieść rodzaj życia, któryby można prawie poczytywać za niepodobny. Otóż kazał sobie zbudować kolumnę czyli słup kamienny, najpierw sześć, potem dwanaście, następnie dwadzieścia i dwa, wreszcie trzydzieści sześć, a wkońcu nawet czterdzieści łokci wysoki.

Na tymże słupie, mającym tylko trzy stopy średnicy, z małą galeryjką, nie mógł ani leżeć, ani siedzieć i na nim przeżył lat trzydzieści i siedm, wystawiony na wszelkie zmiany powietrza. Noce, poranki i wieczory przebywał na modlitwie, a za dnia miewał dwa razy kazania, uzdrawiał chorych, udzielał rady i odpowiadał na stawiane pytania. Co tydzień przyjmował raz Komunię świętą i tylko też raz na tydzień posilał się warzoną soczewicą.

Niesłychany sposób ten życia zwabiał tłumy ludu, chrześcijan i pogan, a kazaniami

swemi nawracał niezliczone mnóstwo niewiernych i wszyscy uważali go za Świętego, ponieważ liczne czynił cuda. Ludzie światowi natomiast nazywali go zagorzalcem i dziwakiem, a nawet go podejrzrywano, że właśnie tym dziwnym sposobem życia chce sobie sławę Świętego zjednać. Okoliczni Biskupi i Opaci postanowili go przeto wystawić na próbę. Wyprawili doń zatem posłów,

aby niezwłocznie zezwolił z miejsca swego pobytu i żył odtąd w klasztorze. Szymon usłyszawszy rozkaz, wnet nogę jedną spuścił, chcąc znieść ze słupa. Posłowie jednakże widząc jego pokorę wobec zwierzchności duchownej, uznali czystość jego zamiarów i na słupie pozostać mu zezwolili.

Nie było też życie jego na słupie bez pożytku dla zbawienia ludzkości. Tysiące bowiem pogan nawracało się wskutek cudów, jakich byli świadkami, a surowe życie jego wielki wpływ na oziębłych wywierało. Łańcuch, którym się dawniej przykuwał do skały, skórę mu na jednej nodze pomarszczył, skąd w fał-



Święty Szymon.

dach zagnieździło się nawet robactwo, a później ropa płynąć poczęła. Z tej przyczyny Święty przez długie lata na jednej tylko mógł stać nodze. Mimo to nogi nie dał leczyć, ani też nic ze surowości żywota nie ujął. Kazania miewał jak zwykle, przyczem godził swary i niesnaski, wykorzeniał błędy, a nawet królów i panów chrześcijańskich w niektórych rzeczach przestrzegał. Kiedy zaś potężny cesarz Teodozjusz wydarł w Antyochii chrześcijanom kościół i dał go żydom, Szymon napisał groźny list do cesarza; tenże nie

tylko swój dekret cofnął, ale nawet starostę, za którego poradą na własność chrześcijan się targnął, złożył z urzędu. Nadto prosił cesarz owego powietrznego Męczennika, aby się raczył zań modlić i zechciał mu swe błogosławieństwo posłać.

Cudami swymi i naukami Szymon wielki wpływ wywierał na lud. Trzykrotnie zupełnie zaniewidziawszy, wskutek modlitwy wzrok odzyskiwał z powrotem. Będąc chorym, nie przyjmował ani lekarza, ani lekarstw, a długi czas mógł tylko stać na jednej nodze.

Umarł po życiu prawdziwie męczeńskim dnia 2 września roku 459. Ciało jego niosło sześciu Biskupów do Antyochii, a ludu zgromadziła się tak znaczna liczba, iż w celu utrzymania porządku musiano wykomenderować sześć tysięcy sześćset żołnierzy, gdyż wszystko, co żyło, pragnęło relikwii tego Świętego. Przy grobie jego działały się liczne cuda, a w krótkim czasie zbudowano na cześć jego wspaniały kościół.

Na Wschodzie wielu jeszcze naśladowało sposób życia na słupie, przez świętego Szymona tak długie lata praktykowany, gdy tymczasem Zachód jeden taki wypadek tylko może zaznaczyć. Zakonnik Vulfilaicus żył bowiem czas niejaki w ten sposób pod Trewirem, ale Biskup tamtejszy ze względu na surowość klimatu kazał mu wrócić do klasztoru, czego zakonnik też natychmiast usłuchał.

Nauka moralna.

Lubo sposób życia i nadzwyczaj surowa pokuta tego Świętego nie mogą nam być przedmiotem naśladowania, mimo to jest rozważanie tego żywotu dla nas wielce zbawieniem, albowiem wzywa nas ono do pokuty. Rozważanie życia Szymona jest niepodobnem bez zawstydzenia się wskutek naszej oziębłości. Ażaliż nie mamy o wiele więcej powodu pokutować za grzechy nasze, aniżeli ów święty Męczennik? Uderzmy się w piersi i wyznajmy, żeśmy do grzechu bardzo prędcy, lecz powolni do pokuty. Aczkolwiek Bóg nie wymaga od nas owych nadzwyczajnych uczynków pokutniczych, jakimi się niektórzy Święci odznacжали, to przynajmniej powinniśmy mieć silną wolę i chociaż mały zrobić początek pokuty, połączony z poprawą

życia. Niechaj nam tych kilka uwag posłuży, abyśmy w przyszłości gorliwość naszą w służbie Bożej ożywili. Bóg nie wymaga od nas nic nadzwyczajnego, powinniśmy więc przynajmniej rozliczne na nas przypadające utrapienia cierpliwie znosić, a nakładając na siebie mniejsze dobrowolne umartwienia, tem samem dobrą naszą wolę okazać. „Dreńcicie się i żałujcie i płaczcie: śmiech wasz niech się obróci w żalność, a wesele w smutek.“ (Jak. 4, 9).

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Szymona Słupnika do tak cudownej pokuty powołać raczył; daj nam za jego wstawieniem się wszelkie niegodziwe ciała i zmysłów podniety, za łaską Twoją przykracać. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 5-go stycznia wigilia uroczystości Objawienia Pana naszego Jezusa Chrystusa. — W Rzymie św. Telesfora, Papieża, który po długotrwałych udręczeniach pod panowaniem Antoniusza Piusa, z cierpliwością znoszonych za Chrystusa Pana, wreszcie zakończył żywot doczesny chwalebną śmiercią. — W Egipcie pamiątka bardzo wielu świętych Męczenników, którzy na puszczach Tebajskich za panowania Dyoklecjana rozmaitemi katuszami umęczono. — W Antyochii św. Szymona Słupnika, Zakonnika; zowią go tak, ponieważ wiele lat przepędził stojąco na słupie, odznaczając się cnotami i świętobliwością. — W Anglii świętego Edwarda, króla, słynącego z cnoty czystości i daru działania cudów; uroczystość jego obchodzi się według rozporządzenia Innocentego XI dnia 13-go października, jako w dniu przeniesienia jego relikwii. — W Aleksandryi świętej Synklatycy, której cudowne czyny św. Atanazy w swych pismach przechował potomności. W Rzymie

św. Emiliana, Dziewicy, ciotki św. Gregoriusza, Papieża; do wieczności powołana została w dniu tym przez swą siostrę Tar-

sylę, która ją do krainy niebieskiej wyprzezdziła. — W tym samym dniu św. Apolina, Dziewicy.

6-go Stycznia.

Uroczystość świętych Trzech Króli.

(Działo się roku Pańskiego pierwszego).

LEKCJA (Izajasz rozdział 10.
wiersz 1-7).



Mstań, oświeć się Jeruzalem, bo przyszła światłość twoja, a sława Pańska weszła nad tobą. Bo oto ciemności okryją ziemię i mrok narody, ale nad tobą wnijdzie Pan, a sława Jego nad tobą widziana będzie. I będą narody chodzić w światłości twojej, a królowie w jasności wejścia twojego. Podnieś wokoło oczy twoje, a oglądaj: ci wszyscy zgromadzili się, przyszli do ciebie: synowie twoi z daleka przyjdą, a córki twoje z boku powstaną. Tedy oglądasz, i opływać będziesz: zadziwi się i rozszerzy się serce twoje, gdy się obróci ku tobie zgraja morska, moc poganów przyjdzie do ciebie. Obfitość wielbłądów okryje cię, i dromedary z Madian i Ephra, wszyscy z Saby przyjdą złoto i kadzidło przynosząc, i chwałę Panu opowiadając.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 2, w. 1-13).

Gdy się narodził Jezus w Betleemie Judzkim, za dni Heroda Króla, oto Mędrcy ze wschodu słońca przybyli do Jerozolimy, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził, Król Żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca, i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. Co gdy usłyszał król Herod, zatrwożył się, i wszystka Jerozolima z nim. I zebrawszy wszystkie kapłany i uczyciele ludu, dowiadywał się od nich gdzie się miał Chrystus narodzić. A oni mu rzekli: W Betleem Judzkim. Bo tak jest napisano przez Proroka: I ty Betleem, ziemio Judzka, z żadnej miary nie jesteś najpodlejsza między książętą Judzkimi, albowiem z ciebie wyniędzie wódz, który będzie rządził lud mój Izraelski. Tedy Herod wezwawszy potajemnie onych Mędrców, pilnie się wywiadywał

od nich czasu, którego im się gwiazda ukazała. I posławszy je do Betleem, rzekł: Idźcie, a wywiadyujcie się pilnie o Dzieciątku, a gdy znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja przyjechawszy, pokłonił się Jemu. Którzy wysłuchawszy króla, pojechali. A oto gwiazda, którą widzieli na wschód słońca prowadziła je, aż przyszedłszy, stanęła nad miejscem, gdzie było Dzieciątko. A ujrawszy gwiazdę, uradowali się radością bardzo wielką. I wszedłszy w dom, znaleźli Dzieciątko z Maryą, Matką Jego, i upadłszy, pokłonili się Jemu, a otworzywszy skarby swe, ofiarowali Mu dary, złoto, kadzidło i mirrę. A napomnieni we śnie, aby się do Heroda nie wracali, inną drogą wrócili się do krainy swojej.

Tyle dowiadujemy się z słów Pisma świętego:

Pierwszymi, którzy przybyli pokłonić się narodzonemu w stajence Betleemskiej Dzieciątku Jezus, byli pasterze, strzegący trzód swoich w okolicy miasteczka Betleem. Niedługo potem przybyli trzej Mędrcy z dalekich krajów swoich. Za przewodem cudownej gwiazdy, która się im ukazała udali się w drogę, aby znaleźć nowonarodzonego Króla żydowskiego. Przybyli do Jerozolimy, i tu się pytali, mówiąc: Gdzie jest, który się narodził Król żydowski? Albowiem widzieliśmy gwiazdę Jego na wschód słońca i przyjechaliśmy pokłonić się Jemu. (Mat. 2, 2). Król Herod, usłyszawszy to, zatrwożył się wielce i cała Jerozolima z nim. Wezwawszy tedy uczonych, dowiadywał się od nich, gdzieby się miał Chrystus narodzić, a oni mu powiedzieli, że w Betleem judzkim, bo tak jest napisano u Proroka Micheasza



Święci Trzej Królowie.

5, 2: „A ty Betleem Efrata, ma-lutkieś jest między tysiącami Judzkimi: z ciebie mi wyni-dzie, który będzie panującym w Izraelu, a wyjścia jego od początku, ode dni wieczności.“ Herod tedy wywiadywał się u trzech Mędr-ców, kiedy się im gwiazda ukazała, a wre-szcie wyprawił ich do Betleem, polecając, aby z powrotem wstąpili do niego i opowie-dzieli, co słyszeli i widzieli. Mędrcy odeszli, znowu ukazała im się owa gwiazda, która zawiódłszy ich do Betleem, stanęła nad sta-jenką. Poznali więc, że tu Król żydowski się znajduje, i weszli. Ale zaiste! potrzeba było wielkiej wiary, aby w Dzieciątku, zło-żonem na garści słomy, poznać Zbawiciela świata. Tej łaski udzielił im Jezus, a oni padłszy na kolana, oddali Mu pokłon, i ofia-rowali dary: złoto, kadzidło i mirrę: złoto jako królowi, kadzidło jako Bogu, i mirrę ja-ko człowiekowi. Pełni wiary wracali do oj-czyzny, ale ostrzeżeni we śnie przez Anioła, nie udali się przez Jerozolimę, lecz inną poszli drogą.

Mędrcy, których imiona są: Kasper, Mel-chior i Baltazar, żyli odtąd świętobliwie, i świętą śmiercią umarli. Relikwie ich prze-niósł cesarz Konstantyn Wielki do Konstan-tynopola, stąd przeniesione zostały w 12-tym wieku do Medyolanu, a potem do Kolonii, gdzie dotąd w katedrze się znajdują. Pismo święte nie nazywa ich królami, tylko Ma-gami, co znaczy tyle, co mędrcy.

Uroczystość dnia tego jest jedną z naj-starszych, a co do znaczenia równa się Wiel-kiejnocy i Zielonym Świątkom. Przedmio-tem zaś jej jest obchodzenie trzech wielkich tajemnic, w których się światu Jezus objawił jako Król, jako Odkupiciel i jako Zbawca. To trojake objawienie leży: w pokłonie Mędr-ców w Betleem w ochrzczeniu Jezusa przez Jana w Jordanie i w pierwszym cudzie Jezu-sa w Kanie Galilejskiej.

Pierwsza tajemnica jest try-umfem nowonarodzonego Króla, któremu już przez Anioła wezwani pasterze pokłon odda-li, a następnie Mędrcy powołani przez same-go Boga. Nie zadziwiła ich słabość Dzie-cięcia, ubóstwo Matki, ani nawet nędzna sta-jenka — poznali Syna Bożego, złożonego

w żłóbku i zrozumieli za łaską Bożą, że Bóg chcąc świat odkupić, musiał się jak najbar-dziej poniżyć. Nie przypadkiem ofiarowali Mędrcy Bogu złoto, kadzidło i mirrę, lecz Bóg to zrządził, aby ofiarami temi uczcili w Jezusie króla, kapłana i ofiarę, gdyż Jezus był i jest nie tylko Ofiarnikiem, ale i ofiarą.

Dru-gą tajemnicą dzisiejszej uro-czystości jest c h r z e s t Jezusa, przez który się objawił jako Zbawiciel świata. Objawie-nie to stało się wobec zgromadzonych wielu ludzi, i było wstępem do publicznego życia Zbawiciela, który wchodząc w wodę, uświę-cił ją jako środek i widoczny znak odpuszcze-nia grzechu pierworodnego. Dotąd Jan chrzczył wprawdzie i wzywał do pokuty, ale nie mógł nikogo oczyścić z grzechu. Jezus nie miał grzechu w Sobie, a jednak dał się ochrzcić za wszystkich razem ludzi na za-dosyćuczynienie sprawiedliwości Boskiej. Od upadku pierwszych ludzi nigdy ziemia spra-wiedliwości Boskiej większej i godniejszej ofiary nie złożyła, ale też miłosierdzie Boże nigdy wspanialej nie okazało swej radości z odrodzenia się grzesznika, jak wtedy. Nie-biosa się bowiem otworzyły, Duch święty w widomej postaci ukazał się nad Jezusem, a z Nieba dał się słyszeć głos: T e n - c i jest Syn M ó j m i ł y, w k t ó r y m S o - b i e u p o d o b a ł e m! Od czasu objawie-nia się Jezusa w Jordanie niezliczone miliony ludu odrodziły się w Chrście świętym, stały się miłemi Bogu dziećmi i dziedzicami Kró-lestwa niebieskiego. Dziękujmy więc Bogu za łaskę Chrztu świętego, który nam otwiera bramy do Nieba. — Na pamiątkę chrztu w Jordanie święci też dzisiaj Kościół wodę, którą lud wierny rozbiera, a która to woda, jak zauważył święty Chryzostom, nie ulega zepsuciu.

T r z e c i ą t a j e m n i c ą wreszcie dnia dzisiejszego jest pierwszy c u d w Kanie Ga-lilejskiej. Przez cud ten okazał się Jezus Zbawcą. Cud ten ma wielkie znaczenie już z tego powodu, że stał się za przyczyną Naj-świętszej Maryi Panny, Matki Syna Bożego. Jezus nie uczynił tego cudu, aby zapobiedz niedostatkowi wina, lecz z jednej strony, aby wesołość podwyższyć, a dalej, aby tę weso-łość przez wyborne wino uczynić doskona-lszą. Celem objawienia się Jezusa na ziemi

nie było przstraszyć ludzi bojaźnią Jego potęgi, i Swą wszechmocnością nieprzyjaciół Swych zdeptać, lecz przez Swą ludzką naturę połączyć się z ludźmi w miłości. Od gód w Kanie obiega Jezus bez wytchnienia całą krainę, a wszędzie prosi o miłość. W milionach ołtarzy i cyboryi obrawszy teraz miejsce, wzywa i woła, ażali kto miłości Jego nie będzie chciał zrozumieć i wzajemną miłością odplacić. O, jak wielka ilość świętych Męczenników i Dziewic rozkoszowała się w tej miłości ku Jezusowi, ich Oblubieńcowi, a teraz na Niebieskich godach weseli się w wiecznej szczęśliwości!

Nauka moralna.

Jak święci Trzej Królowie poszli za gwiazdą tak i my idźmy za gwiazdą łaski, za wewnętrznym natchnieniem i oświeceniem, przez które Pan tak często nas do Siebie zaprasza. Jednakże i my się wahamy, obawiamy się trudu i muzu, a gdybyśmy nawet weszli na drogę łaski, tobyśmy się znowu z niej sprowadzić dali, bo nam brak wytrwałości. Dlatego też gwiazda łaski, która ci, chrześcijanie już zaświeciła, znowu ściemniała. Ach, proś dzisiaj Boga, aby ci jeszcze raz weszło owe światło łaski, ale wtedy zachowaj je dobrze w sercu, i pozostan Mu wiernym. Przybliź się i ty do żłóbka z darami; daj złoto godności, kadzidło miłości i mirrę zaprzania się i umartwienia. Wiesz przecież gdzie wcielnego Syna Bożego żywego i istotnego znaleźć możesz i oddać Mu pokłon wraz z darami. Idź do ołtarza w kościele, tam klęcząc, w gorącym nabożeństwie wylej twe serce przed Zbawicielem, tam chętnie przebywaj w wierze, miłości i uwielbieniu, a On chętnie udzieli ci łaski, i da ci poznać prawdę słów, które Sam niegdyś, chodząc jeszcze po ziemi, świętymi usty powiedział: Tego, co do Mnie przychodzi, nie wyrzucę precz! (Jan 6, 37).

Modlitwa.

Boże, któryś dnia dzisiejszego Jednorodzonego Syna Twojego za przewodnictwem gwiazdy narodom objawił, spraw miłosierdzie, abyśmy znając Cię już przez wiarę, aż do zapatrywania się na Boską istotę Twoją w Niebie doprowadzeni byli. Przez tegoż Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Tobą żyje na wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go stycznia uroczystość objawienia Chrystusa Pana. — W okolicy Reims śmierć męczeńska świętej **Makryny**, Dziewicy; za czasów prześladowania Dyoklecjana została na rozkaz namiestnika Rictiovarusa wrzucona w ogień, a gdy jej to nic nie zaszkodziło, poobcinano jej piersi; następnie wrzucono ją do brudnego więzienia, tarzając ją po kolczastych i ostrych skorupach, jako też rozpalonych węglach; zanosząc gorące modły do Boga, wkońcu oddała ducha w ręce Pana. — W Afryce dzień pamiątkowy **bardzo wielu św. Męczenników**, którzy za czasów prześladowania Sewerusa poprzywiązani do słupów, żywcem zostali spaleni. — W Rennes w Bretanii, św. **Melaniosa**, Biskupa i Wyznawcy, który pozostawiwszy niezliczone dowody swego cnotliwego życia, zajęty jedynie rozmyślaniami o Bogu, chwalebnie rozstał się z tym światem. — We Florencji św. **Andrzeja Korsiniego**, Karmelity i Biskupa, który odznaczając się cudami przez Urbana VII, policzony został w poczet Świętych; uroczystość jego obchodzi się 6 lutego. — W Gerze w Egipcie św. **Nilammona**, Pustelnika, który modląc się oddał ducha Panu, gdy wbrew swej woli miał przyjąć godność Biskupią.



7-go Stycznia.

Żywot świętego Lucyana, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 312).

Jednym z najuczeńszych mężów Kościoła wschodniego był **Lucyan**, urodzony w Samosacie w Syryi. Od pobożnych rodziców odebrał wyborne wychowanie. Zaledwie lat dwanaście licząc, utracił rodziców, odziedziczywszy po nich ogromny majątek. Lucyan jednak wszystkie dobra rozdał między ubogich, aby tym sposobem ubóstwo Chrystusa doskonalej mógł naśladować. Następnie udał się do Edessy, gdzie przebywał słynny nauczyciel Makary i oddał się wyższym naukom, mianowicie zgłębiając Pismo święte; uświęcał się przystem postem, modlitwą, milczeniem i umartwieniem. Mając bardzo małe potrzeby, zarabiał sobie na wyżywienie i przydatki przepisywaniem książek, udzielając z tego lichego zarobku jeszcze niejednej rodzinie jałmużny.

Antyochia, leżąca nad pięknymi wybrzeżami rzeki Orontes, była wówczas po Rzymie i Aleksandryi najpiękniejszym miastem; dziś ślady tylko z niej pozostały. Kwitła tam sztuka i nauka, choć wprawdzie jeszcze w duchu pogańskim; tamże mieszkali rzymscy namiestnicy i starostowie; już Paweł święty urządził tam piękną gminę chrześcijańską; tam Piotr święty założył najprzód Stolicę Apostolską i była Antyochia wiele lat tem, czem dzisiaj jest Rzym, a po odejściu świętego Piotra do Rzymu była tamże najznakomitsza Stolica Biskupia. Tam więc wszechmocna Opatrzność Boska zawiodła uczonego Lucyana, aby skarbu swoich wielkich wiadomości zużył w służbie Kościoła świętego. Wnet też Patryarcha tego miasta zwrócił uwagę na czystość obyczajów i głęboką naukę tego chrześcijańskiego młodzieńca, i wyświęcił go na kapłana.

Chcąc młodzieży pomagać do pobożności i nauki, otworzył Lucyan szkołę i zebrał niemało młodzieży, ucząc ją zasad wiary chrześcijańskiej. Wiekopomną także zasługę położył około chrześcijaństwa przez oczyszczenie Pisma świętego Starego i Nowego Testamentu. W owym czasie były tylko

książki pisane, a przepisywacze Pisma świętego już to nieumyślnie, już też z umysłem porobili omyłki. Porównaniem przeto najściślej z dawnymi księgami, udało mu się Pismu świętemu przywrócić pierwotną jego czystość.

Święty Lucyan przebywał właśnie w Nikomedyi, kiedy za czasów cesarza Dyoklecjana wybuchło srogie prześladowanie chrześcijan. Chcąc zniszczyć wyznawców Chrystusa, pastwił się Dyoklecjan szczególnie nad mężami, mającymi w Kościele większe znaczenie. Maksymian, następny cesarz, rezydujący w Antyochii, kazał więc Lucyana uwięzić i wrzucić do więzienia. Słyszając, iż z twarzy Lucyana bije taka wspaniałość, że kto się nań zapatrzy, popada w niebezpieczeństwo zostania także chrześcijaninem, stanął Maksymian za zasłoną, kiedy Świętego do niego wprowadzono. Jak zwykle, tak i teraz użył cesarz jużto największych obietnic, jużto groźb, aby go do wyrzeczenia się Chrystusa nakłonić. Usiłowania jego okazały się jednak daremnymi, gdyż Lucyan na wszystko jedną tylko miał odpowiedź, a ta brzmiała: „Jestem chrześcijaninem, zresztą niczego się nie spodziewam, nie żądam, ani też obawiam!“ Maksymian kazał go więc srodze skatować, i na czternaście dni położyć na ostrych skorupach. Zarazem wydał rozkaz pilnego baczenia, aby mu nikt pożywienia żadnego nie podał, zalecając natomiast postawić przed nim najsmaczniejsze potrawy mięsne ze zwierząt przeznaczonych bogom na ofiary; samo spożycie bowiem takich potraw służyło za dowód zaparcia się Chrystusa.

Była to dla głodem dręczonego męża straszliwa pokusa, jednakże Lucyan nie tylko sam jej się oparł, lecz nawet resztę z nim uwięzionych chrześcijan do stałości w wierze zachęcał. Byli też wszyscy stałymi i spokojnie oczekiwali korony męczeńskiej; to ich tylko bolało, że nie mogli przystąpić do Komunii świętej. Lecz Bóg ich i tu nie opuścił. Wystarano się więc tajemnie o kie-

lich i wino. Nie było wprawdzie ołtarza, ani relikwii, przeto rzekł Lucyan: „Ołtarzem, na którym Mszę świętą odprawię, niechaj będzie pierś moja; sądzę bowiem, iż będzie ona nie mniej godną, jak ołtarz zbudowany z drzewa. Wy zaś, najmilsi bracia, stanowicie świątynię!” Odmówiwszy z gorącym nabożeństwem modlitwy Mszy świętej i Przemienienia, udzielił obecnym Ciało Pańskie. Było to w samą uroczystość św. Trzech Króli.

Nazajutrz kazał się cesarz zapytać, czy Lucyan jeszcze żyje, a ten zebrawszy swe siły, trzykroć donośnym głosem zawołał: „Jestem chrześcijaninem!”

Dumny Maksymian nie mogąc bezustannych tych odpowiedzi ścierpieć, tego samego dnia, to jest 7 stycznia roku 312 ściał go nakazał. Tak umarł Święty po wycierpieniu dziewięcioletniego więzienia i mąk straszliwych. Ciało jego porąbano na drobne kawałki i wrzucono w morze; zrósłszy się jednak cudownie, wypłynęło pod Drepaną w Bitynii, gdzie św. Helena, cesarzowa, na grobie jego wybudowała wspaniałą świątynię.

Nauka moralna.

Święty Lucyan i uwięzieni z nim chrześcijanie postarali się o sposobność odprawienia Ofiary Mszy świętej i przyjęcia Komunii. Dowodzi to, z jak chwalebna gorliwością pierwsi chrześcijanie za czasów prześladowań starali się o korzystanie z łask, jakich się dostępuje przez obecność na Mszy i przyjęcie Komunii świętej, nie bacząc na przeszkody i zachodzące trudne okoliczności.

O ile więc godniejszą pożałowania a zarazem karygodniejszą jest oziębłość, z jaką wielu katolickich chrześcijan usuwa się od uroczystości kościelnych i przyjmowania Sakramentów świętych, lubo do tego mają jak najlepszą sposobność. Czy katolik sądzi, że już wszystkiemu zadosyć uczynił, gdy w Niedzielę wysłucha Mszy świętej i raz do roku przyjmuje Sakramenta świętego? Przeciwnie, jest to fałszywe, bo nawet zupełnie niekatolickie mniemanie. Kto bowiem prawdziwie i z całego serca jest katolikiem, stara się o ile możliwości jak najwięcej wzbogacać swą duszę skarbami łaski świętej swej Religii. Nie zadowoli się tylko koniecznością, chodząc jakoby przymuszony do kościoła i spowiedzi, lecz skorzysta z każdej sposobności uczestniczenia w obrządkach kościelnych i przystępowania do Sakramentów świętych, wołając razem z Psalmistą: „Weseliłem się z tego, co mi powiedziano: Pójdę do domu Pańskiego.” (Ps. 121, 1).



Święty Lucyan.

Modlitwa.

Boże mój i Zbawicielu! Udzieliłeś mi łaski świętej Wiary, racz więc też łaskawie sprawić, abym ją wszędzie uczynkami okazywał, a za przyczyną częstego i nabożnego słuchania Mszy świętej, jako też częstego i godnego przystępowania do Sakramentów świętych stał się uczestnikiem ich błogich i zbawiennych owoców. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go stycznia powrót Dziecięcia Jezus z Egiptu. — Tego samego dnia śmierć św. **Lucyana** Antyochyjskiego, Kapłana i Męczennika; jaśniejąc swą nauką i potęgą wymowy, umarł dla wiary za panowania Galeryusza Maksymiana i pochowano go w Helenopolis w Bitynii; jego zalety uczcił św. Jan Chryzostom. — W Antyochii św. **Klerusa**, Dyakona, którego za wiarę siedmiokroć rozprężono na torturach, przyczem dręczony długotrwałą kaźnią, wreszcie został ścięty. — W Heraklei św. **Feliksa i Januarysza**, Męczenników. — Tego samego dnia świętego

Juliana, Męczennika. — W Danii świętego **Kanuta**, Króla i Męczennika; uroczystość jego obchodzi się 19-go tego samego miesiąca. — W Pawii św. **Kryspina**, Biskupa i Wyznawcy. — W Dacyi św. **Nicetas**, Biskupa, który głosząc Ewangelię, dzikie i nieokrzeseane plemiona tychże okolic zamienił na obyczajnych i spokojnych ludzi. — W Egipcie św. **Teodora**, Zakonnika, który za czasów Konstantyna Wielkiego odznaczał się swą świętobliwością; pamięć jego uczcił św. Atanazy w żywocie św. Antoniego. — W Barcelonie św. **Rajmunda** z **Pennafort**, Dominikanina, jaśniejącego swą głęboką nauką i świętobliwością; uroczystość jego obchodzi się dnia 23-go tego miesiąca.

8-go Stycznia.

Żywot świętego Seweryna, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 480).

Skąd ten Święty pochodził, skąd przyszedł, nikt nie wiedział za życia jego i my nie wiemy do dziś dnia. Gdy go raz jednego pytał o to przyjaciel, kapłan Pirmeniusz, taką dał mu odpowiedź: „Co sługa Boży ma opowiadać o swej ojczyźnie i o swem pochodzeniu? Dla chrześcijanina ojczyzną Niebo — i o tej ojczyźnie pamiętajmy.“ Sądząc po mowie, zwyczajach, postaci, zdaje się, że pochodził ze Wschodu lub z Afryki, że się chował między pustelnikami, zanim przybył nad Dunaj, do krain należących do dzisiejszej Austrii. Był wspaniałej postaci, która wzbudzała mimowolny szacunek. Na gołem ciele nosił długą, ubogą szatę. Zimą i latem chodził boso i z gołą głową. Dzień poświęcał na modlitwę i rozmyślanie, i dopiero po zachodzie słońca posilał się lichą strawą.

Mimo surowego życia był nader uprzejmy i ludzki dla każdego. Czasy, w których się zjawiał — było to w połowie 5-go wieku — były opłakane dla cesarstwa Rzymskiego. **Attyla**, król Hunnów, który się zwał „**biczem Bożym**“, najechał z dziką swą hordą prowincje rzymskie, krainy nad Dunajem, pałac i pustosząc miasta i sioła, w pień wycinając mieszkańców.

Seweryn rozpoczął pracę misyonarską w osadzie Asturys, niedaleko dzisiejszego Wiednia. Bóg mu objawił, że na to miasto przyjdzie straszna plaga. Więc wzywał mieszkańców do pokuty, upominał, żeby modlitwą, postem i jałmużną błagali Boga o odwrócenie nieszczęścia. Ludzie śmiali się z niego i z jego przepowiedni. Seweryn opuścił więc to miasto i osiadł w mieście Komanis. Niebawem nadciągnął nieprzyjaciel, napadł na mieszkańców w Asturys, miasto zrównał z ziemią, a obywateli wymordował aż do jednego, u którego mieszkał był Seweryn.

I w Komanis zapowiadał pomstę Pana Boga, wołał do pokuty — wtem przybywa on jeden jedyny, który był uszedł pogromu i opowiedział okropny koniec swego miasta. Przelekli się Komańczycy, jak Niniwici wołali w poście i modlitwie do Boga, i Bóg ich wysłuchał. Nieprzyjaciel nadciągnął, już podstąpił pod mury, naraz powstało wielkie trzęsienie ziemi, czem przerażone hordy najezdców rozpiezchły się na wszystkie strony, i miasto ocalało.

Te i inne przepowiednie, które się ziściły, i cuda, które Seweryn czynił, rozstawiły imię jego daleko.

Mieszkańcy miasta Fawiany (dzisiejszy Wiedeń) cierpieli wielki głód, gdyż Dunaj zamarzł zbyt wcześnie, stąd statki ze zbożem nie mogły dopłynąć. W tym ucisku zaprosili do siebie Seweryna. Wzywał ich, jak zwykle, do pokuty. Ludzie chętnie słuchali, pokutę czynili, i stało się, że lody pękły na rzece, odpłynęły, i statki ze zbożem mogły dotrzeć do miasta. Po kazaniu, które miał do ludu, Seweryn wracając do domu napotkał bogatą, lecz chciwą na zyski niewiastę, która wiele zboża była tanio zakupiła, lecz przechowywała je w ukryciu, czekając, aż się cena jeszcze więcej podniesie. Z oświecenia Boskiego przeniknął jej serce i tak się do niej odezwie: „Jesteś chrześcijanką i szlachetnego rodu, a takas chciwa! Strzeż się, ratuj się zawczasu, rozdaj, co masz, na ubogich.“ Wpływ tego Świętego był wielki. Nawracali się i najgorsi grzesznicy.

Seweryn postanowił usunąć się od zgiełku świata, by tem lepiej służyć Bogu. Obrął sobie niedaleko pustelnię, i tu oddawał się modlitwie i umartwieniu, nie przyjmując ofiarowanej sobie godności Biskupiej. Zwolna przybywało doń немало mężów, którzy pragnęli go naśladować. Pobudowali sobie szałas, żyli po klasztornemu, budując się nauką i przykładem Świętego. Z czasem powstała tam osada, wieś *Seweringa*, później przezwana *Heiligenstadt* czyli miasto Świętych, albowiem немало świętych Mężów stąd wyszło. Kto tylko potrzebował porady i ratunku, przybywał do Seweryna, a on służył każdemu. Bóg wspierał też pracę sługi Swego

cudami. I tak między innemi uzdrowił 12-letniego chłopca chromego na rękach i nogach, przywracając zdrowie trędowatym, ślepym i niemym. Gdy rzeka Dunaj wylała daleko i szeroko około osady Kinzig, Seweryn uczynił znak Krzyża świętego, woda ustąpiła, i po dziś dzień mimo wylewów, nie dochodzi do miejsca, gdzie stoi kościół. Najmilszymi przyjaciółmi byli mu ubodzy i utra-
pieni. Gdzie tylko się zjawiał, zostawiał po sobie ślady nauki i dobrych uczynków. Mieszkańcom Passawy i Salzburga przepowiedział zgubę jeśli się nie poprawią. I przyszło zatracenie. Miasto obrócono w perzynę, bo król Herulów, Odoaker (Ottokar), ciągnąc z swą hordą do Włoch, odwiedził świętego Seweryna w jego pustelni, okryty miasto płaszcza skórą zwierzęcia. Poznał go jednak Seweryn i rzekł: „Idź, bracie ubogo odziany, ale wnet będziesz mógł rozdawać wielkie skarby.“ Przepowiednia ziściła się. Odoaker bowiem zajął Włochy. Napisał więc list do Seweryna, dziękując mu za

szczęśliwą przepowie-



Święty Seweryn.

dnie i obiecując, że wszystko uczyni, o co go tylko poprosi. Seweryn prosił, aby wygnańców i jeńców wypuścił z niewoli, co też król chętnie uczynił.

Blisko trzydzieści lat apostołował Seweryn w rozmaitych stronach, a Bóg pracy jego błogosławił i chrześcijaństwo ostało się mimo tyle złego.

Czując nadchodzący koniec, przepowiedział dzień i godzinę swej śmierci, ciesząc się, że już idzie do Pana po zapłatę. Przyjawszy z wielkiem nabożeństwem ostatnie

Sakramenta święte, bracie swą, współpracowników, upomniął by się wzajemnie miłowali, następnie każdego z osobna uściskawszy, udzielił błogosławieństwa. Poprosił ich też, by śpiewali Psalm jaki, a gdy dla płaczu nie mogli, sam zanucił: *Omnis spiritus laudet Dominum* — Niech wszelki duch chwali Pana — i tak skończył dnia 8 stycznia roku 482. Ciało jego nieze-psute, słodko woniejące, przeniesiono do Neapolu, gdzie wspaniały na cześć jego wybudowany jest klasztor.

Nauka moralna.

Święty Seweryn z wielkiej żarliwości o zbawienie dusz z dalekich przybył krajów, by oświecać, pouczać, nawracać. Niejeden nie dba nawet o własną duszę.

Dla prześlągania gniewu Pana Boga ten Apostoł krajów Naddunajskich polecał modlitwę, post i jałmużnę.

Zbawienny to i wypróbowany sposób.

Mamy liczne wyroki Pisma św. o wielkiej skuteczności tych trzech najprzedniejszych dobrych uczynków. Modlitwą i postem Niniwici prześlągali gniew Pana Boga, odwrócili zapowiedzianą przez Proroka Jonasza^a zagładę.

O jałmużnie mówi Pismo święte, że gładzi grzechy (Tob. 12, 6). Ale to się nie tak ma rozumieć, jakby przez jałmużnę odpuszczaly się grzechy wprost, bo grzechy odpuszczają się tylko przez żal doskonały, przez szczerą spowiedź i rozgrzeszenie kapłańskie; lecz jałmużna wyprasza u Boga łaskę oświecenia rozumu, poznania stanu duszy, łaskę żalu, odprawienia dobrej spowiedzi i nawrócenia się.

Przez jałmużnę gładzą się kary doczesne za grzechy odpuszczone. Jałmużna czyni, że człowiek dostąpi miłosierdzia i zbawienia. (Tob. 12). Bóg patrząc na miłosierdzie, świadczone ubogim, potrzebującym, odwróci wiele pokus, da moc naprzeciw złemu, dopomoże do zwycięstwa. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. W taki sposób może być kluczem do Nieba, nie mówiąc już nic o nagrodzie doczesnej. Jałmużna nie zuboży. Bóg błogosławi pracy, przedsięwzięciom — ma ty-

siączne sposoby wynagrodzenia za uczynność, za miłosierdzie, wyświadczone bliźniemu.

Modlitwa.

Boże, któryś przez świętego Seweryna wielu grzeszników do czynienia godnych owoców pokuty przywozić raczył: spraw miłościwie, abyśmy za wstawieniem się jego, szczerem do Ciebie nawróceniem odwrócili należne nam przed sprawiedliwością Twoją za grzechy nasze kary. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go stycznia w Beauvais we Francji św. *Lucyana*, Kapłana i świętych *Maksymiana* i *Juliana*; dwaj ostatni zostali mieczem ścięci przez swych prześladowców; natomiast św. *Lucyan*, przybyły z świętym *Dyonizym* do Francji, równą zyskał palmę męczeńską, ponieważ mimo okrutnego biczowania nie przestał wychwalać Imienia Jezus. — Tego samego dnia świętego *Eugeniana*usa, Męczennika. — W Libii św. *Teofila* i *Helladia*usa, którzy nasamprzód groźnie zostali ubiczowani, później na ostrych skorupach rozszarpani, a nareszcie w ogień wrzuceni. — W Wenecji pochowanie zwłok św. *Laurentego* *Justyniana*a, pierwszego Patryarchy miejscowego; wskutek jego głębokiej nauki i wielkiej pełni niebiańskiej mądrości zaliczył go *Aleksander III* w poczet Świętych; jego uroczystość obchodzi się 5-go września. — W Hierapolis we Frygii św. *Apolinarego*, Biskupa, który za panowania Marka Antoniusza wielce był poważany wskutek swej świętobliwości i głębokiej nauki. — W Neapolu w Kampanii dzień pamiątkowy św. *Seweryna*, Biskupa a brata św. *Wiktoryna*, Męczennika; po życiu pełnem cnót i świętobliwości poszedł na wieczny spoczynek. — W Pawii św. *Maksyma*, Biskupa i Wyznawcy. — W Ratysbonie św. *Erharda*, Biskupa. — W Metz św. *Patien*sa, Biskupa. — Te-

go samego dnia u Noryków św. S e w e r y n a, Opata, który jako Apostoł tych narodów, szerzył między niemi Wiarę św. Ciało jego

na rozkaz Boży przeniesione zostało do Neapolu i tamże pochowane w klasztorze San Severino.

9-go Stycznia.

Żywot świętych Juliana i Bazylissy, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 306).



Święty Julian urodził się w Antyochii z pobożnych i bogobojnych rodziców. Przystawiając z pobożnymi, świętymi chrześcijaninami, podówczas w mieście tem żyjącymi, przejął się chłopiec bogobojnem ich życiem, tak że już w rychłej młodości postanowił całkiem poświęcić się służbie Bożej. Kiedy doszedł lat ośmnastu, rodzice nalegali na niego, aby pojął małżonkę. Julian jednakże już przedtem ślubowawszy dozgonną czystość, na małżeństwo przystać nie chciał; z drugiej strony żał mu znowu było martwić dobrych rodziców. W utrapieniu swem błagał więc Boga o oświecenie. Pewnego razu, kiedy w nocy trwał na modlitwie, ukazał mu się Zbawiciel, mówiąc: „Postąp sobie mężnie, a wzmocnieniem będzie serce twoje.“ Uważając to za rozkaz, aby był posłuszny rodzicom, a zarazem cudownie pocieszony, nie opierał się dłużej, lecz pojął za małżonkę dostojną, cnotliwą i piękną Bazylisę, wybraną mu przez rodziców. W dzień ślubu był Julian nader poważnym, a kiedy po godach weselnych udali się na swe pokoje, nagle uderzyła Bazylisę nader przyjemna woń, jakby róż i fiołków. Zdziwiona tym zapachem, zwłaszcza iż to było zimą, zapytała, co by to znaczyło. Julian jej odpowiedział, że woń ta pochodzi od Chrystusa, miłośnika czystości, i jeżeli Bazylissa chce w takiej woni z Chrystusem królować, winna także zachować nieskazitelność ciała i duszy. Słowa te wywarły tak zbawienny wpływ na dziewicze serce Bazylissy, iż ślubowała również wieczne dziewictwo. Po uczynionym świętym ślubie padli na kolana, aby Panu Bogu podziękować i wezwać pomocy, gdy wtem zadrżała komnata i napełniła się niebiańską światłością, wśród której im się ukazali Jezus i Marya w otoczeniu świętych Młodzieńców i Dziewic. Następnie dał się słyszeć głos:

„Zwyciężyłeś, Julianie, zwyciężyłeś! błogosławioną jesteś Bazylisso, dziewico!“ — Dwu Aniołów ubranych w bieli podało im książkę i wskazało na miejsce, gdzie ich imiona pomiędzy Świętych zapisane stały.

Po śmierci rodziców odziedziczywszy wielki majątek, użył go Julian na cele dobroczynne, a dom swój obszerny zamienił na szpital. W tym samym czasie wybuchło srogie prześladowanie pod panowaniem Dyoklecjana. Chrześcijanie przestraszeni kryli się jak mogli, uciekając mianowicie pod opiekę Juliana i Bazylissy. Dom przeto podzielono na dwie połowy; jedną zamieszkiwali sami mężczyźni pod kierownictwem Juliana, drugą same niewiasty, którym przewodniczyła Bazylissa.

Prześladowanie lubo srogie, należało uważać w stosunku do innych prowincyi przez niejaki czas za dość mierne. Wtem nastał nowy starosta, Marcyan, aż do szaleństwa gorliwy poganin, a okrutniejszy od tygrysa. Chcąc się cesarzowi wykorzenianiem chrześcijaństwa przychlebić, ustawił wszędzie bożki, wydając zarazem surowy rozkaz, aby niczego nie kupowano, ani sprzedawano, zanimby tego wprzód bogom nie poświęcono; nawet w domach chrześcijańskich obywateli kazał bożki umieścić. Chrześcijanie zadrżeli, przewidując, iż wkrótce krew popłynie, a co gorsza, że wielu słabych może się zaprzeć Chrystusa. Tego też obawiała się Bazylissa, nie tyle o siebie, ile o swe niewiasty. Prosiła więc Boga, aby raczył je zabrać do Siebie i nie wystawiać ich na pokusę. Modlitwa została wysłuchaną, gdyż nie tylko owe niewiasty, ale i sama Bazylissa pomarły na febrę, zanim urzędnicy cesarscy weszli do jej domu.

Marcyan dowiedziawszy się o Julianie, iż był synem zacnego ojca, posłał do niego, aby rozkazem cesarskim nie gardził, a bogom

ofiare czynił. W domu Juliana zebrało się właśnie wiele kapłanów i dyakonów, którzy miłując Pana Jezusa, śmierci i korony męczeńskiej czekali. Przez Juliana wszyscy jednym sercem odpowiedź dali, że mają Pana Boga na Niebie, który im tego uczynić zakazał. Jemu samemu tylko mogą składać ofiarę, a brzydzą się bałwanami. Odpowiedzią tą rozgniewany, kazał Marcyan Juliana uwięzić i przed siebie stawić, a dom jego spalić. Gdy ani groźby, ani pochlebne obietnice nie skutkowały, kijmi Juliana okrutnie bić kazał. Stało się, że gdy go bito, złamał się kij i wybił oko jednemu z oprawców. Przypadku tego użył Julian na uwielbienie Boga. Wezwał bowiem, żeby kapłani pogańscy modlili się do swych bogów o uleczenie skaleczonego, a jeśli tego nie докаżą, on go uleczy. Przystał na to starosta, a wtedy kapłani pogańscy poczęli się po swojemu modlić. ale nie tylko skaleczonego nie uzdrowili, lecz nawet wszystkie bożki naraz się poobalały. Julian tedy ono oko Krzyżem św. przeżegnawszy, zaraz uleczył. Cud ten widział Marcyan, zaprzeć nie mógł, ale go czarom przypisywał. On zaś zleczoney począł wołać: „Jeden jest Bóg prawy, Chrystus, Temu się ma kłaniać każdy i Jego chwalić.“ Za to kazał go starosta ścigać.

Aby innym chrześcijanom odebrać odwagę, polecił Juliana okutego w kajdany wyprowadzić na plac publiczny i okrutnie katować. Kiedy się to działo, przechodziły tamtędy dzieci szkolne, pomiędzy nimi także Celsus, syn Marcyana. Tenże nagle przy-

stanął, gdyż oto ujrzał przy Julianie wielką ilość białych ubranych mężów, z których kilku z nim rozmawiało, inni znowu wsadzali mu na głowę koronę złotą, wysadzaną dyamentami. Temże Niebieskim widzeniem przejęty, odrzucił chłopiec od siebie książki, pobiegł do Świętego, objął rękoma nogi jego, prosząc głośno, aby go przyjął do swego towarzystwa, gdyż i on dla Chrystusa chce cierpieć

i umrzeć. Starosta to słysząc, gwałtem nakazał chłopca od Świętego odłączyć. Ale napróżno, gdyż tym, którzy się chłopca chwycili, usychały ręce. Przybiegła także matka z płaczem, aby syna namówić, lecz chłopiec pozostał stałym, a rozwścieklony do szaleństwa starosta zmuszony był Juliana pospołu z własnym synem wtrącić do więzienia.

Ciemnica, do której ich wtrącono, pełną była robactwa i zgnilizny. Skoro jednakże do niej weszli, natychmiast nappełniła się blaskiem i rozkoszną wonią. Ujrzawszy to żołnierze, których 20 przeznaczonych było do straży, uwierzyli w Chrystusa, a tejsze jeszcze no-

czy wprowadzony przez Anioła kapłan wraz z siedmiu innymi mężami, ochrzcił Celsusa i stróżów. Starosta, nie wiedząc co czynić, zapytał cesarza jakie przedsięwziąć kroki, na co odebrał rozkaz, aby wszystkich najprzód męczyć, a następnie zamordować. Zasiadł więc Marcyan na publicznym miejscu do sądu. Zdarzyło się, że właśnie wtedy przenoszono umarłego. Starosta zatrzymał więc orszak pogrzebowy, a zwróciwszy się szyderczo do Juliana, rozkazał mu umarłego wskrzesić. Chcąc Chrystusa uwielbić, padł



Święci Julian i Bazylissa.

Julian na kolana, a umarły, Atanazyusz imieniem, natychmiast powstał, głośno wołając, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem, za co wraz z Julianem i Celsusem do więzienia odprowadzony został, gdzie też wieczorem chrzest przyjął.

Nazajutrz napelniwszy kotły wrzącą smołą, chciano weń wrzucić Męczenników, ci jednak nie czekając, sami dobrowolnie weszli. Starosta nie chcąc patrzeć na straszliwą śmierć syna, odszedł. Tymczasem Męczennicy w płomieniach, które ich ogarnęły, żadnej nie doznawali boleści, a skoro ogień wygasł, wyszli z kotłów nienaruszeni. Nowy ten cud wywarł wprawdzie na Marcyanie wielkie wrażenie, ale go nie nawrócił; widząc się zaś bezsilnym, kazał Męczenników wrzucić z powrotem do więzienia. Żona starosty, stroskana o syna, udała się za pozwoleniem męża do więzienia, w nadziei, że się jej uda syna napowrót do pogaństwa nakłonić, widząc jednak jego stałość w wierze, sama uwierzyła w Chrystusa. Nowe to nawrócenie wprawiło Marcyana w szaloną wściekłość. Owych dwudziestu żołnierzy kazał natychmiast stracić, Juliana zaś z towarzyszami, to jest Celsusem i jego matką a swoją małżonką, jako też kapłanem Antoniuszem i owym wskrzeszonym Anastazyuszem pozostawił jeszcze przy życiu. Kiedy jednakże skutkiem modlitwy Juliana bogi pogańskie się rozsypały, a świątynia zawaliwszy się, przygniotła wielu pogańskich kapłanów, kazał Męczenników wyprowadzić na śmierć. Powiązano im najprzód ręce i nogi, oblano olejem i zapalono; ogień jednakże spalił powrozy, nie obraziwszy Świętych. Starosta kazał więc Julianowi, swemu synowi Celsusowi i kapłanowi Antoniuszowi zedrzyć skórę z głowy, Anastazyusza szarpać żelaznymi hakami, żonę zaś chciał wziąć na tortury, lecz Bóg tego nie dopuścił. Następnie wszystkich kazał porzucić na pożarcie dzikim zwierzętom, te jednak nie ruszywszy ich, pokładły im się u nóg. Wyczerpawszy wszystkie szatańskie sposoby męczarni, kazał im głowy poucinać dnia 9 stycznia 313 r. Nakoniec chcąc ich zelżyć i uniemożliwić uznania ich przez chrześcijan za Męczenników wiary, ścięto wszystkich wraz z kilku zbójcami. Święte ciała poznać było jednak

można po blasku, przeto chrześcijanie ze czcią się im przynależną je pochowali.

Marcyjan jednakże nie uszedł kary Boskiej, gdyż po niedługim czasie robactwo żywcem go roztoczyło.

Nauka moralna.

Poganie byli zwykle na cuda Świętych zatwardziali, przypisując w swem zaślepieniu czyny takie sile czarnoksiężskiej. I Marcyjan podobny zarzut uczynił świętemu Julianowi, tenże jednak dał mu następującą trafną odpowiedź: „Chcesz wiedzieć, starosto, jaką sztuką dziwy takie wyrabiamy, posłuchaj a wyjawię ci je: Głównym ich warunkiem jest przede wszystkim troszczyć się o ubogich i raczej osobiście głodem przymrzeć, aby tylko móżdż innych posilić; powtórnie nie odplacać złem za złe; nadal nie mieć w sobie gniewu, a niecierpliwość pokonywać cierpliwością; nie dawać się nazywać Świętym, dopóki się nim nie zostanie, natomiast starać się o uzyskanie tej czci; w pokorze swej nie szukać u ludzi chwały, lecz u wszytkowiedzącego Boga. W tychże powinnościach zależy cała sztuka, której i ja się nauczyłem i ściśle ją wykonywam.“ Ze słów tych Świętego, poznajemy, jakie życie wiedli pierwsi chrześcijanie, i jakie wykonywali uczynki. Miłość ku ubogim, miłość nawet ku ich najsroższym nieprzyjaciółom, cierpliwość w utrapieniu, łagodność i pokora, to były ich cnoty, stanowiące źródło wszystkich łask, jakich im Bóg udzielał, i jakimi nad piekłem i szatanem tryumfowali. — Starajmy się, abyśmy ich w tych cnotach gorliwie naśladować mogli, a tem samem stali się miłymi Zbawicielowi. Żyjąc tak, z pewnością usłyszymy w dzień Sądu słowa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata!“ (Mat. 25, 34).

Modlitwa.

O Boski Zbawicielu, Jezu Chryste, któryś w Twym życiu na ziemi dał przykład cnót, daj nam za przyczyną świętego Juliana łaskę, abyśmy cnót tych serdecznie pragnęli i z gorliwością je wykonywali, a przez to do Nieba się dostali. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go stycznia w Antyochii dzień pamiątkowy św. Juliana, Męczennika i jego dziewiczej małżonki Bazylissy. Podczas gdy ta ostatnia po życiu wstrzemięźliwem w Panu zasnęła, został Julian na śmierć skazany przez namiestnika Marcyana, poprzednio wielokrotnie wystawiony na straszne męki. Działo się to za czasów Dyoklecjana i Maksymiana. Przed Julianem poniosło wielu Kapłanów i sług Kościoła śmierć przez spalenie, którzy przed groźnem ówczesnem prześladowaniem schronili się do jego domu. Równocześnie z nim cierpieli św. Antoni i Anastazy, Kapłani; w końcu wymienionego wskrzesił Ju-

lian z martwych, czyniąc go uczestnikiem prawdziwej wiary, jako też młodociany Celsus i matka jego Marcionilla, a nadto 7 braci i wielu innych. — W Maurytanii św. Marcyany, dziewicy, która pod klami dzikich zwierząt zdobyła sobie palmę męczeńską. — W Smyrnie św. Witalisa, Revocatusa i Fortimatura, Męczenników. — W Afryce św. Męczenników Epiktetusa, Jucundusa, Secundusa, Witalisa, Feliksa i siedmiu innych. — W Sebastyi w Armenii św. Piotra, Biskupa, brata św. Bazylego Wielkiego. — W Ankonie św. Marcellina, Biskupa, który według poświadczenia św. Gregoryusza, siłą Boską ochronił rzeczne miasto od zniszczenia przez srożący się pożar.

10-go Stycznia.

Żywot świętego Wilhelma, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1200).

Swięty Wilhelm ze znakomitej rodziny hrabiów de Nevers pochodzący, narodził się około roku Pańskiego 1135 w Artel, dziedzicznym zamku jego rodziców, w Belgii położonym. Wuj jego archidyakon katedry Swesoneńskiej, którego pieczy powierzono go od dzieciństwa, wychowując go jak najstaranniej, zaszczerpił w jego sercu gruntowną pobożność, oraz wykształcił go znakomicie i w naukach świeckich. Wilhelm po ukończeniu nauk wstąpiwszy do stanu duchownego, został był Kanonikiem Swesoneńskim i Paryskim, lecz oświecony łaską Ducha świętego, żywo przejął się tem przekonaniem, iż jeżeli na świecie pozostanie, dusza jego na większe niebezpieczeństwa narażoną będzie, aniżeli okręt miotany burzą na morzu. Pomimo więc słabego zdrowia, pragnąc wieść życie odosobnione, wstąpił do klasztoru Grandmonckiego w prowincyi Limoż. Szukał ukrycia i chciał, aby o nim świat nic nie wiedział, a oto wkrótce tak odznaczył się cnotami zakonnymi i wielką świętobliwością, że nie tylko w całej okolicy zasłynął, ale Opat jego obecny na Soborze powszechnym w owym czasie pod przewodnictwem Ojca świętego Innocentego III

odbywającym się w Lyonie, publicznie wobec wszystkich zgromadzonych Biskupów i Prałatów cnoty i świętobliwość jego wychwalał.

Wskutek wielkiego zamieszania, jakie wszczęło się było w zarządzie klasztoru, w którym święty Wilhelm zostawał, zmuszony był on przejść do Cystersów. Przyjęty do zgromadzenia zakonników tejże reguły, przy mieście Pontini osiadłych, po roku nowicyatu wykonał śluby urcczyste. Od tej chwili żył on jakby już nie na tej ziemi; cały zatopiony w Bogu, obdarzony darem coraz wyższej bogomyślności, pogrążony w ciągłym skupieniu ducha, z największą ścisłością spełniając najmniejsze przepisy reguły zakonnej, pełen miłości dla braci, tak umorzył w sobie wszelkie zmysłów potrzeby, że użycie pokarmu i napoju było dla niego prawdziwą męką. Dla czystości serca otrzymał w wysokim stopniu dar modlitwy; osobliwie przy Mszy świętej tak był przejęty nabożeństwem, że wylewał rześiste łzy. „Gdy sobie rozważę — mawiał — że Jezus Chrystus codziennie oddaje się na ołtarzu Swemu Ojcu niebieskiemu jako ofiara pojednania, nie mniejsza przenika mnie boleść, jak gdybym

Go na żywe oczy widział umierającego na Górze Kalwaryjskiej.“ Wkrótce też został Przorem klasztoru, a niedługo potem wybrano go na Opata Fonteniańskiego, sprawując następnie też godność także w klasztorze Karoliwieńskim (Chalin), w dyecezyi Sanleńskiej położonym. Godności takowe w owych czasach nadzwyczajną świetnością otoczone, a piastującym je dające wielki wpływ na sprawę kraju całego, dla Wilhelma stały się powodem tem głębszej jeszcze pokory. W każdym zdarzeniu pragnął on, aby go poczytywano za ostatniego, i przed najmłodszym z braciszków uniżał się, o ile tylko mógł to uczynić bez obrażenia właściwej powagi swojego urzędu. Obok takiej pokory, odznaczał się ciągle życiem nadzwyczaj umartwionem, zachowując swobodę ducha niczem i nigdy nie zachwianą.

Posunawszy się już nieco w lata, a zawsze wątłego będąc zdrowia, sądził iż już życie swoje zakończy w ulubionym klasztorze Karoliwieńskim, lecz najniespodziewaniej zamianowanym został po śmierci Arcybiskupa Biturycyńskiego na tę stolicę. Zawiadomiony o tem św. Wilhelm, zasmucił się i przeraził, jakby na wiadomość największego nieszczęścia, jakie go spotkać mogło. Czynił co tylko było możliwem, aby go tą godnością nie obarczano; była nawet chwila, gdzie wszystko urządził był do tajemnej ucieczki w jakie obce kraje, lecz zmuszony uleść wyraźnemu rozkazowi władzy swojej zakonnej i Legata Papieskiego, objął pasterski urząd.

Zostawszy Arcybiskupem, nie rozstał się z ubogim habitem zakonnym, i nie przestawał wieść rodzaju życia umartwionego, jakie wiódł dotąd. Pałac jego stał ciągle otworem dla ubogich, którzy wolny wstęp mieli do niego w każdej dnia i nocy godzinie. W całym domu nie tylko żadna niewiasta nie mieszkała, ale nawet ich nigdy nie przyjmował w mieszkaniu swoim, mawiając, iż dość

jest widywać je w kościele, i że powaga Biskupa i surowość życia, jakie on wieść powinien, zawsze cierpi na towarzystwie z białogłowami. Codziennie uchylał się na samotne miejsce, i tam przez kilka godzin zatapiał się w bogomyślności, czerpiąc w niej światło i siłę do sprawowania swojego wysokiego obowiązku. Zwykle wtedy rozmyślał nad śmiercią, utrzymując, iż pamięć o niej jest najskuteczniejszym lekarstwem na wszelkie choroby duszy. Cieniem nawet chciwości tak dalece brzydził się, iż nigdy nie zezwalał, aby prawnie poszukiwano jakich dochodów jego, gdy z takowych nie uiszczali się ci, któ-



Święty Wilhelm.

rzy obowiązani byli je składać. Zniósł w swojej dyecezyi przywilej, w wielu miejscowościach w owym wieku istniejący, aby winowajcy skazywani na kary pieniężne, składali haracz Biskupowi. Lecz będąc tak obojętnym na korzyści swoje osobiste, praw i przywilejów Kościoła przestrzegał i bronił najgorliwiej. W tym względzie niczego nie ustępował, i dopominał się o to z narażeniem własnej osoby. Tak obstając śmiało za prawami i niektórymi przywilejami swojej dyecezyi, których nie chciał uszanować król Fi-

lip August, ściągnął był na siebie gniew tego monarchy, który przysłał był po niego urzędników, z poleceniem aby mu go dostawili. Arcybiskup oparł się im stanowczo, i tak dalece okazał się w obronie praw swojego Kościoła nieugiętym, iż mu król konfiskatą dóbr i wygnaniem zagroził. Lecz i to nie zachwiało stałości Biskupa, który wkońcu przekonawszy Filipa o niesłuszności jego wymagań, ułagodził go, i nawet później w wielkich był u niego łaskach.

Nadszedł był czas, kiedy błędy Albigenów szerząc się wszędzie, coraz bardziej poczęły zalewać i kraje Langwedocyi i Aragonii, dotąd wolne od tej herezyi. Święty Wilhelm, lubo już bardzo wtedy podeszłego wieku, a trudami swojego Arcybiskupstwa i życiem pokutnem znacznie zwątlony na siłach, umyślił jednak udać się tam, aby głosząc Słowo Boże, powstrzymać szerzące się kacerstwo, a już i jego dyecezyi grożące. Lecz właśnie gdy zabierał się dokonać tego zamiaru, Pan Bóg dał mu poznać, że ostatnia jego godzina blizką już była; jakoż zachorował dość ciężko. W uroczystość jednak Trzech Króli, lubo silną gorączką trapiiony, zapragnął raz jeszcze przemówić do ukochanego ludu swojego, tłumnie zgromadzonego w kościele, a wielce zasmuconego wiadomością o chorobie Arcybiskupa. Kazał więc zaprowadzić się do kościoła, i tam miał kazanie, biorąc za tekst słowa Pisma świętego: *Czas jest, a byśmy już ze snu powstałi.* (Rzym. 13, 11). Najprzód w słowach pełnych namaszczenia upominał lud swój, aby wiernie trwał w Wierze świętej i pełnieniu przykazań Pańskich, a potem pożegnał się z wszystkimi i zeszedł z ambony, wśród płaczu, łkania i żalosnych jęków całego zgromadzenia. Wróciwszy do mieszkania, uczuł się bardzo osłabionym. Zażądał też niezwłocznie ostatnich Sakramentów św., które przyjął klęcząc i zalewając się rzewnymi łzami. Poleciwszy następnie, aby go przyodziano w te suknie Biskupie, w których przyjmował święcenia, i w których chciał, aby go pochowano; położył się na gołej ziemi popiołem posypanej, i rozpoczynawszy Jutrznię Kanoniczną, gdy wymówił te pierwsze jej słowa: *Panie, usta moje otwórz,* ducha Bogu oddał, i poszedł do

Nieba, aby chwałę Pańską na wieki tam opiewać. Błogosławiona śmierć jego nastąpiła dnia 10 stycznia roku Pańskiego 1209. Na wieść zgonu sługi Bożego, lud tłumnie zbiegł się do katedry, oddając cześć ciału jego jak Relikwiiom świętym. W tymże dniu nad pałacem Arcybiskupim ukazała się gwiazda, jasna jak słońce, którą całe miasto podziwiała, upatrując w tem dowód i znak świętości zmarłego pasterza. Bardzo też prędko potem, bo w lat dziewięć w poczet Świętych policzonym został przez Papieża Honoryusza.

Nauka moralna.

Ilekoć odprawia się Mszę św., dzieje się to samo w niekrwawy sposób, co się niegdyś w krwawy na górze Golgocie działo. Jezus Chrystus w nieskończonej miłości Swojej ofiaruje się przez ręce kapłana Ojcu Swemu niebieskiemu na zadosyćuczynienie za grzechy świata. Myśl ta zawsze wyciskała świętemu Wilhelmowi łzy z oczu, przeto też mawiał, że kiedy wspomni, iż Jezus Chrystus ofiaruje się na ołtarzu Ojcu niebieskiemu za grzechy ludzi, to mu się zdaje, jakoby widział Jezusa rozpiętego na krzyżu. Rozważmy zatem tę prawdę wiary w całej jej głębokości i wzniosłości, a uczęszczać będziemy wtedy nie tylko z większą gorliwością na Mszę świętą, chcąc się stać uczestnikami jej owoców, ale też słuchać jej będziemy zawsze z największem nabożeństwem. Przy Mszy świętej winniśmy wzbudzać te same uczucia, jakieby nas przejmowały widząc umierającego Jezusa na górze Golgocie. Jak w obecności ukrzyżowanego Chrystusa zalewalibyśmy się łzami na wspomnienie grzechów naszych i obiecywali poprawę, chcąc tym sposobem wzajemną miłością odplacić miłość Jego, tak samo winniśmy też czynić przy Mszy świętej. Wystawmy sobie żywo że stoimy z Maryą i Janem pod krzyżem, a gdy kapłan ukaże nam Ciało i Krew Jezusa Chrystusa, rozważmy, że Zbawiciel za grzechy nasze tak wielkie zniósł męki i umarł na krzyżu, a teraz ponownie Ojcu niebieskiemu Krew i Ciało za nas ofiaruje. Owa niepojęta miłość Syna Bożego ku grzesznemu rodzajowi ludzkiemu, powinna w nas wzbudzić żal serdeczny i napełnić gorącą miłością ku Bogu. Żałujmy tedy szczerze za grzechy

nasze, uderzmy się pokornie w piersi i zawołajmy pełni skruchy: „Jezu, bądź mi miłościw! Jezu, zmiłuj się nade mną! Jezu, przepuść mi grzechy moje!“ „Ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.“ (1 Kor. 11, 26).

Modlitwa.

Boże, racz to za przyczyną sługi Twego św. Wilhelma sprawić, abyśmy Mszy świętej, codziennie na zadosyćuczynienie grzechów naszych i na pamiątkę krwawej ofiary krzyżowej odprawianej, zawsze z gorliwością, nabożeństwem i wzruszeniem słuchali. Udziel nam nadal łaski wzgardzenia z całego serca zaszczytami i bogactwami ziemskimi, abyśmy w ten sposób stać się mogli godnymi uczestnikami skarbów wiecznych i korony niebieskiej. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go stycznia na Cyprze świętego **Nikanaora**, który swój bogobojny i cnotliwy żywot uświetnił chwalebną śmiercią męczeńską. — W Rzymie św. **Agatona**, Papieża; zasnął w Panu, odznaczony swą świętobliwością i głęboką nauką. — W Bourges we Francji św. **Wilhelma**, Arcybiskupa i Wyznawcy, którego Honorusz III wskutek jego cudów i cnotliwego życia zaliczył w poczet Świętych Pańskich. — W Medyolanie św. **Jana Bona**, Biskupa i Wyznawcy. — W Tebaidzie dzień pamiątkowy św. **Pawła**, pierwszego Pustelnika, który od 16 do 113 roku życia swego żył w puszczy samotny. Przy jego zgonie widział św. **Antoni**, jak duszy zmarłego, pozostającej w orszaku Apostołów i Proroków towarzyszyli Aniołowie do Nieba; uroczystość jego obchodzi się dnia 15 bieżącego miesiąca. — W Konstantynopolu św. **Marcjana**, Kapłana. — W klasztorze Cuxana dzień pamiętny św. **Piotra Urseoli**, Wyznawcy, byłego doży Weneckiego, a później zakonnika klasztoru Benedyktynskiego, który odznaczył się pobożnością i cnotliwym życiem; uroczystość jego przypada na dzień 14 b. m.

11-go Stycznia.

Żywot świętego Teodozjusza, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 500).



Urodził się w Magaryassie, wiosce położonej w Kapadocyi, z pobożnych rodziców, którzy go również pobożnie wychowali. W młodości sprawował urząd lektora, to jest czytywał w kościele zgromadzonemu ludowi Pismo święte. Wskutek tego stał się wkrótce bardzo biegłym w znajomości Słowa Bożego. Czując ochotę do doskonałości, postanowił usunąć się od świata. Tajemnie więc opuścił dom rodzicielski i ojczyznę, udał się do Jerozolimy, aby u Grobu Chrystusa prosić Pana Boga o oświecenie, jaki ma sobie stan obrać.

W drodze odwiedził świętego Szymona, Słupnika, który ujrawszy go, zawołał: „Witaj, Teodozyszu, sługo Boży!“ — Zdziwiony tem młodzieniec, iż Szymon, który go nie znał, nazwał go po imieniu, padł przed nim na ziemię. Szymon kazał mu

wnieść na słup, uściskał go i udzielił błogosławieństwa.

Przybywszy do Jerozolimy, zwiedził miejsca święte, a potem udał się do świętobliwego pustelnika Longina, w pobliżu Jerozolimy, pod którego kierownictwem wielkie w cnotach czynił postępy. Longin kazał mu później przyjąć zarząd kościoła poświęconego Najświętszej Maryi Pannie, ale Teodozyszu złożył ten urząd, by uniknąć pochwał ludzkich, i schronił się na wysoką górę, gdzie założył w jaskini domeczek, czyli pustelnię. Prowadził życie nader ostre, ustawicznie miał łzy w oczach, jadł tylko korzonki i zioła w wodzie zamoczone; chleba nie miał w ustach przez trzydzieści lat.

Niebawem też rozgłosiły się cnoty jego, więc przyszło doń kilku młodzieńców, których przyjąwszy, przepisał im regułę. Pod-

stawą teje było rozmyślanie o śmierci. Kazał dla wszystkich wykopać wspólny grób, a gdy był skończony, zwołał uczniów i zapytał, ktoby pierwszy chciał w nim spoczywać. „Ja“ — rzecze Bazylusz, który był kapłanem. I zaraz też ukląkł przed Teodozjuszem, prosząc o błogosławieństwo. Odtąd Bazylusz zaczął się na śmierć sposobie i umarł w 40 dni potem.

W onym czasie miał Teodozjusz tylko 12 uczniów. Na jedną Wielkanoc nie mieli co jeść, nie było kawałka chleba, nawet nie mieli Hostyi do Mszy św., więc poczęli szemrać. Święty zganiał im to, mówiąc, że trzeba ufać Bogu. Jakoż ujrzano nadchodzące muły, obładowane żywnością, a nikt nie wiedział, skąd przyszły.

Czynił też rozliczne cuda, pomnożyła się więc liczba uczniów tak dalece, że umyślił wybudować klasztor, i z natchnienia Bożego wybudował go w okolicy Betleemu. Z klasztorem były połączone trzy szpitale, przeznaczone na pielęgnowanie chorych. Także dla obcych i pielgrzymów zbudował dom, a liczba przybywających tak była wielka, że nieraz po sto i więcej stołów trzeba było zastawiać potrawami. Skutkiem tego często zabrakło żywności, tedy Teodozjusz przez modlitwę cudownie ją rozmnażał. Do klasztoru należały cztery kościoły tak dla braci, jako też i obcych, i w nich odprawiało się nabożeństwo w różnych językach.

Dla wielkich zasług Biskup jerozolimski Sallustyusz mianował Teodozjusza generałem wszystkich zakonników w Palestynie

a pustelnika świętego Sabę przełożonym wszystkich pustelników. Był to ważny urząd, bo wtenczas poczęła się szerzyć herezja Eutylianów, którzy uczyli, przeciw nauce Kościoła świętego, że w Chrystusie nie dwie, ale jedna tylko była natura. Herezja ta była tem niebezpieczniejszą, że jej sprzyjał cesarz grecki Anastazyusz, i katolików prześladował, nawet Biskupa Eliasza,

Patryarchę jerozolimskiego, złożył z urzędu, a osadził mnicha Seweryna. Teodozjusz i Saba nie chcieli owego heretyka uznać za Biskupa, a tem mniej mu się poddać. Cesarz zagroził im swą niełaską, co jednak nie skutkowało, bo Teodozjusz napisał do cesarza list, w którym dokładnie wykazał błędy herezyckie. Zdawał się monarcha uznawać prawdę; posłał nawet Teodozjuszowi 30 funtów złota, jako jałmużnę, w gruncie rzeczy zaś, aby Świętego przekupić. Tenże domyślił się podstępu, wziął pieniądze, rozdał między ubogich, ale heretyk Sewer nie uznał, ani też od katolickiego wyznania nie odstąpił. Cesarz



Święty Teodozjusz.

tedy począł znowu prawowiernych prześladować, więc Teodozjusz przebiegając całą Palestynę, upominał, by nikt nie odstępował od tej nauki, którą Kościół święty na pierwszych czterech Soborach za prawdziwą uznał. W Jerozolimie w kościele publicznie zawołał: „Kto nauki pierwszych czterech Soborów jak czterech Ewangelii nie przyjmie, niech będzie wyklęty!“ Rozgniewany o to cesarz, skazał go na wygnanie, wtenczas już przeszło dziewięćdziesięcioletniego starca. Wygnanie to nie trwało długo, bo po

Anastazyuszu nowy nastąpił cesarz, który katolikom sprzyjał i wygnańcowi powrócić dozwolił.

Po powrocie żył Teodozjusz jeszcze lat jedenaście. Będąc bliskim śmierci, wpadł w bolesną chorobę. Ktoś doradzał mu, by prosił Pana Boga o ulgę w cierpieniu; ale on tego uczynić nie chciał, mówiąc, że taka modlitwa byłaby znakiem braku cierpliwości, i pozbawiłaby go korony niebieskiej. Umarł w roku 529, licząc sto i pięć lat życia. Pochowano go w celi, a w czasie pogrzebu Bóg licznymi cudami wyznawcę Swego uwielbił.

Nauka moralna.

Pamiętaj o śmierci! Tę naukę chcemy wziąć sobie z żywota św. Teodozjusza, który w tej sztuce pamiętania o śmierci ćwiczył siebie i uczniów.

Sto lat temu, we Francji wybuchła straszna rewolucja. Utworzył się rząd z ludzi najokrutniejszych, rząd, który siał postrach dokoła, krew ludzką jak wodę przelewał i dlatego zwano go rządem grozy, strachu, gwałtów.

Rząd ten z wszystkich, jakie kiedykolwiek były, najokrutniejszy, kazał chwycić ludzi wszelkiego stanu: panów, mieszczan, wieśniaków, żołnierzy, duchownych, starców, młodzież, niewiasty, słowem, każdego, kto mu się nie podobał. Wtrącał do więzień, następnie skazywał na śmierć bez miłosierdzia.

Przerzućmy się myślą do jednego z takich więzień? Jest ranna godzina — cisza. Wtem na kurytarzu słychać kroki, otwierają się drzwi, zjawia się tak zwany komisarz rządowy z papierem w rękę. Obok niego dozorca i oddział żołnierzy. Komisarz głosem grobowym czyta z papieru rozmaite nazwiska. Kto wywołany, musi iść na ratusz, na sąd, na stracenie.

Wystawmy sobie, co się działo w duszy onych skazańców. Jaka trwoga, jakie poty śmiertelne, jakie krzyki rozdzierające, jakie łkania, jaka rozpacz! O losie nieopłakany! Trzeba iść. I szli.

Wystawmy sobie znowu, że przychodzi jakiś nieznany człowiek do więzienia, poczytna rozprawiać wesoło, bawić krotoczwila — i mówi, żeby się nie smucili, żeby raczej my-

śleli o balach, o teatrach, o ucztach: co by mu rzekli oni więźniowie? Rzekliby mu: Szalony, dziś, jutro pójdziem na śmierć, a ty chcesz, byśmy się bawili, byśmy żartowali?

O kim mowa? O nas. Myśmy tymi więźniami, skazańcami. Wszyscy a wszyscy, młodzi czy starzy, wszyscy każdego stanu, każdej godności, każdego urzędu — wszyscy skazańcami na śmierć. Więzieniem — ziemia, dozorcą, komisarzem — śmierć! Ten komisarz królewski przychodzi z fatalnym papierem w rękę, wywołuje nazwiska, a kogo przeczyta, musi iść. Musisz iść; nie proś, bo nie wyprosisz. Nie obiecuj, bo go nie przeprosisz — musisz iść, musisz umierać.

Idzie ten komisarz, a z nim żołnierze. Ci żołnierze to febry, to gorączki, to choroby, cierpienia, dolegliwości, zarazy, przygody różne, pioruny. Przychodzi do wsi, przychodzi do miasta, i wywołuje. Wywołuje imię dziecięcia, i to dziecko musi umierać. To dziecko ledwo jeden roczek żyło, to dziecko niewinne jak Aniołek, to dziecko wszystką pociechą, nadzieją rodziców — jeżeli to dziecko umrze, to serce ojca, matki rozdarte na zawsze. O śmierci, posłuchaj! Zabierz lepiej tego starca, zabierz tego nędzarza, zabierz tego Łazarza — oni cię już od dawna wołają, — zostaw to dziecko, tego jedynaka, tę jedynaczkę rodzicom. Śmierć nie słucha. Odpowiada: Tu napisano jest, że to dziecko ma umrzeć, więc musi umrzeć.

I wywołuje dalej. I mówię śmierci: O śmierci, przypatrz się dobrze, co tam masz napisano, może się mylisz, to pewnie nie ma być ten syn dorosły, ta córka dorosła. Tacy młodzi oni, tacy zdrowi, w tych młodych głowach tyle rojeń i marzeń — daj się uprosić — czy oni mają w samym kwiecie życia umierać? Za rok, za dwa, za tydzień chcą iść do ślubu. Zabierz tych, którym się już życie sprzykrzyło, zbrzydło. A śmierć odpowiada: Postanowiono, napisano tu jest, że oni mają umrzeć.

I wywołuje dalej. Słyszę imię ojca, imię matki. O śmierci — ten ojciec to ojciec kilkorga dzieci, jak umrze, kto je wyżywi, kto je wychowa? A co będzie z matką? Ta matka, to matka dzieci pięciorga, ośmiorga małych: co ona pocznie? Śmierć

odpowiada: Tu napisano jest, że muszą umrzeć.

I wywołuje dalej; wywołuje nazwisko s t a r c a. A starzec prosi i błaga: Poczekaj trochę, daj mi chwilę czasu, bym sprawy załatwił, chcę zrobić testament. Jeszcze się nie przygotował, chcę się z Bogiem pojednać, chcę się z całego życia wypowiadać, od tego zawisło zbawienie moje lub potępienie. Śmierć odpowiada: Tu napisano jest, że masz umrzeć.

I tak z każdym, czy on król, czy żebrak, panicz, czy prosty kapłan. Wszyscyśmy skazani na śmierć; taki los nasz. Nie wiemy, czy będziemy bogaci, czy ubodzy, zdrowi czy chorzy, ale to jedno niezawodnie, że umrzeć musimy.

Musimy umierać, ale nie wiemy, kiedy, gdzie, i jak?

Święci pamiętali o śmierci, i byli mądrzy. Idź na pustynię do onych pustelników, wstąp do jam, pieczar, co tam obaczysz? Krzyż i trupa głowę; krzyż, aby im przypominał, co Pan Jezus z miłości ku nam uczynił; trupa głowę, aby im śmierć przypominała.

Myśl o śmierci była u Świętych czemś tak pospolitem, że jeden z nich konając, wołał: „Nie byłbym myślał, że to tak słodko umierać.“

Słynny Kardynał Bellarmin na pierścieniu swoim kazał wyryć te słowa: M e m e n t o m o r i — Pamiętaj o śmierci. Biskup jeden święty miał na stole, na którym pracował i jadł, trupa głowę z napisem: „Byłem tem, czem jesteś; będziesz tem, czem jestem.“

Święty Jan Klimakus opowiada taki wypadek z życia pustelników:

Pustelnik jeden na górze Horeb pierwsze lata życia swojego pustelniczego spędził jakoś niedbale, nie trzymał się reguły. Zachorował; przyszło konanie. I zdawało się, że już skonał, albowiem przez całą godzinę nie dawał żadnego znaku życia. Po dłuższym czasie przyszedł do siebie: był to letarg, ciężkie omdlenie. Powróciwszy do życia, prosił braci pustelników, by go sam na sam zostawili. Odeszli; on wniósł do celi zamurował, i zamurowany żył przez lat dwanaście. Do nikogo słowa nie rzekł, żywił się suchym

chlebem i wodą, a łzy ciekły po policzkach ustawicznie. Nadeszła dlań ostatnia godzina. Odwalono kamień do pieczary, bracia prosili go, by im powiedział, co wonczas widział, ale nie mogli nic więcej jeno te słowa wydobyć: „Kto naprawdę myśli o śmierci, nigdy nie dopuści się ciężkiego grzechu.“

Te słowa zastanowiły pustelników. Zrozumeli, że to ona śmierć pozorna tak wielką i szczęśliwą odmianę sprowadziła.

Memento mori! Pomnij na śmierć!

Modlitwa.

Boże, któryś Sam za środek najpewniejszy do uchronienia się grzechu, wskazał nam rozpamiętywanie o rzeczach ostatecznych; daj nam za przykładem i wstawieniem się świętego Teodozjusza, tak żywą ich pamięć w myśli naszej mieć wyrzuta, abyśmy przez całe życie strzegąc się grzechu, wolni od niego znaleźli się w godzinę śmierci. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go stycznia w Rzymie dzień pamiątki świętego H y g i n u s a, Papieża, który podczas prześladowania za rządów Antonina poniósł chwalebny śmierć męczeńską. — W Afryce św. S a l w i u s z a, Męczennika, na którego pamiątkę w dniu jego śmierci św. Augustyn wypowiedział mowę pochwalną przed mieszkańcami Kartaginy. — W Aleksandryi świętego P i o t r a, S e w e r u s a i L e u c y u s z a, Męczenników. — W Fermo w marchii Ankońskiej św. A l e k s a n d r a, Biskupa i Męczennika. — W Amiens św. S a l w i u s z a, Biskupa i Wyznawcy. — W Magariassus w Kapadocyi św. T e o d o z y u s z a, Arcyopata, który po długotrwałych cierpieniach doznanych za katolicką wiarę, spokojnie zasnął w Panu. — W Tebais św. P a l a e m o n a, Opata, nauczyciela św. Pachomiusza. — W Kastell di San Helia św. A n a s t a z y u s z a i towarzyszy, zakonników, którzy przez Pana Boga powołani zostali do Ojczyzny niebieskiej. — W Pawii św. H o n o r a t y, Dziewicy.

12-go Stycznia.

Żywot świętego Arkadyusza, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 250).



M Cezarei Maurytańskiej, w jednym z większych miast tego kraju, żył za panowania cesarza Dyoklecjana pewien chrześcijanin, imieniem Arkadyusz, a będąc jednym z najbogatszych i najznamienitszych obywateli Cezarei, odznaczał się przytem wielką pobożnością i miłosierdziem dla ubogich. Kiedy owego czasu wszczęło się silniej prześladowanie, starosta tamtejszy, chcąc się przypodobać cesarzowi, nakazał sporządzić spis wszystkich mieszkańców, wyznaczając dzień, w którymby zebrawszy się spolem, bogom ofiarę złożyli. Arkadyusz, aczkolwiek się śmierci męczeńskiej nie lękał, mimo to ukrył się, aby tem lepiej na śmierć się mógł przysposobić. Zawiadowcą domu swego ustanowił przez czas ten jednego z swych powinowatych. Nie długo jednak w ukryciu mógł bawić. Ze spisu wykazało się bowiem, że Arkadyusz w dniu oznaczonym nie zjawił się na pokłon bogom; starosta przeto posłał po niego, aby go natychmiast przed nim stawiono. Ponieważ Arkadyusza w domu nie zastano, zawiadowca natomiast jego miejsca pobytu stanowczo nie mógł oznaczyć, rozgniewany przeto starosta kazał owego powinowatego wrzucić do więzienia i dopóki go tam trzymać, aż nie wyjawí, gdzie Arkadyusz się schronił. Było to jednak niemożliwem, gdyż więzionemu nie było wiadomem, dokąd i poco właściciel się udał. Skoro się jednak Arkadyusz o tem dowiedział, natychmiast opuścił miejsce schronienia, i stawił się na publicznem miejscu przed starostą. „Jestem gotów — rzekł — ponieść wszelkie męki, ale puść wolno niewinnie za mnie uwięzionego.“ „Obu was uwolnię — odrzekł starosta z udaną przychylnością — skoro się bogom pokłonicie.“ „Oddać cześć bogom — zawołał z oburzeniem święty Męczennik — ty tego ode mnie domagasz się, bo nie wiesz, czem jest chrześcijanin, który żyje tylko Chrystusem i w Chrystusie, a jeśli za Niego umiera, śmierć jest dla niego najpożądanejszym zyskiem.“ Kazał tedy starosta przynieść tortury, są-

dzając, że na widok narzędzi katowskich młody jeszcze Arkadyusz się przerazi. Lecz ten ani okiem zmrużywszy, natychmiast chciał się oddać oprawcom. Taka stałość wprawiła starostę w niesłychaną wściekłość, wydał więc rozkaz najokrutniejszy, na jaki tylko jego barbarzyństwo zdobyć się mogło. „Niech więc umiera — zawołał pieniący się od gniewu — kiedy śmierci pragnie, lecz zadać mu śmierć powolną; a tak go męczyć, żeby aż śmierci zapragnął, mimo to jak najdłużej chwilę tę odwlekać. Niech będąc jeszcze przy życiu, patrzy na ciało swoje porąbane i posieczone, jak na drzewo, któremu poobcinano wszystkie gałęzie. Zobaczmy, jak go wtedy wspomóże Bóg jego.“ Rozkazał następnie katom odcinać mu członki po członku, lecz jak najwolniej! „Zaczynjcie — mówił — od palcy u rąk, odcinając staw po stawie, tak samo sobie postępując z członkami u nóg, poczynawszy od palcy, aż do kądłuba! Wykonajcie jednakże wszystko jak najwolniej, aby męczarnie śmiertelne tylekroć razy odczuwał, ile ma stawów, a poznał tem samem, jak karzą bogowie tych, którzy nimi i cesarzem gardzą!“

Arkadyusz wysłuchiwał owego strasznego wyroku z oczyma w niebo wzniesionemi, poczem sam się rozebrał, oddając oprawcom swe ciało na owo zgrozę przejmujące kaleczenie z podziwienia godnym spokojem. Leżąc we krwi, modlił się donośnym głosem: „Panie i Boże mój! Od Ciebie otrzymałem te członki, Tobie też je ofiaruję! Ty mi je znowu oddasz w dzień Sądu Ostatecznego! Błogosławioneście, dostępując takiej chluby. Kocham was odtąd tem więcej, gdyż ode-rzniete ode mnie, teraz prawdziwie do Boga należycie; na krótki czas musimy się rozłączyć, abyście jako śmiertelne odcięte, były mi nieśmiertelne wrócone, iżbym mógł wyjść naprzeciw Królowi wiecznej wspaniałości.“

Pomiędzy tysiącami zgromadzonych, nie było i jednego, któryby się nie był zalał łzami; nawet sami oprawcy płakali z litości, współczucia i wzruszenia. Zebrawszy osta-

tnie siły, rzekł do nich Arkadyusz: „Bracia, którzy jesteście świadkami tego niezwykłego widowiska, poznajcież, jak lekkim jest to wszystko temu, który wiecznej korony oczekuje! Wierzcie mi umierającemu, że wasze bałwany nie są bogami, ani wam nic pomódz nie mogą; wyrzeczcie się ich haniebnej służby. Jeden tylko jest Bóg, i On to jest, który mnie w moim opłakanym stanie, w jakim mnie widzicie, wspiera i pokrzepia; cierpieć dla Niego jest słodką radością, umrzeć dla Niego jest prawdziwym życiem.“

Po tych słowach dusza jego uleciała w Niebo po wieczną zapłatę, dnia 12 stycznia 250 roku.

Nauka moralna.

Wielkim i cudownym jest Pan w Świętych Swoich. Gdyby oni bowiem pomocy i siły z Nieba nie byli osiągli, jakimby sposobem w takich walkach mogli zwyciężyć? Zgroza nas przejmuję, kiedy rozważymy męczarnie, jakie wycierpiał św. Arkadyusz; pamiętajmy jednak, że miłość Boga w sercu jest silniejszą, aniżeli śmierć ze swą zgrozą. Miłością taką rozpalony, mógł zawołać Święty: „dla Boga cierpieć jest rozkoszą, dla Boga umierać jest życiem!“ Miłość nie tylko dodała mu mocy do zniesienia męczeństwa, ale nawet osładzała jego cierpienia i zamieniała je w rozkosz. Kto Boga z całego serca kocha, ten zawsze jest gotowym wszystko podjąć, wszystko cierpieć, aby Mu dać dowód swej wierności. A im kto więcej ofiar z miłości dla Niego ponosi, tem więcej doznaje owej niebieskiej mocy i pociechy, która mu walkę ułatwia i nagradza przed-

smakiem wiecznej szczęśliwości, której dzieci tego świata w swych uciechach napróżno szukają. Starajmy się więc kochać Boga z całego serca, a wtedy i my doświadczymy, co święty Arkadyusz powiedział przypatrującym się poganom, to jest, że Bóg, który nas w wszystkich walkach i utrapieniach pociesza i wspiera, sprawia, iż wszelka zgroza niczem nie jest dla tego, który

pomny jest na nieśmiertelność duszy i oczekuje korony niebieskiej. „D o b r y P a n i p o s i l a j ą c y w d z i e ń u t r a p i e n i a , a z n a m a j ą c e n a d z i e j ę w N i m .“ (Nahum 1, 7).

Modlitwa.

Panie! któryś wielkiego Męczennika Twojego, św. Arkadyusza, okrutnie katowanego, łaską Twoją wspierając, przedziwną cierpliwością i mężną wytrwałością obdarzył, daj nam przez jego zasługi łaskę cierpliwego znoszenia wszelkich dolegliwości, jakimi spодoba Ci się próbować nas i oczyszczać. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym teraz i zawsze

i na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go stycznia w Rzymie świętej T a t y a n y , Męczenniczki; za czasów cesarza Aleksandra żelaznymi hakami i grzebieniami ją szarpano, następnie porzucona była dzikim zwierzętom na pożarcie, a gdy i to nie pomogło, narażono ją na gorąco ognia; mimo to nie poniosła żadnej szkody, aż



Święty Arkadyusz.

wkońcu przez miecz zyskała palmę męczeńską. — W Achaja św. S a t y r u s a, Męczennika; razu jednego przechodząc obok posągu bałwana, naznaczył się znakiem Krzyża św. i dmuchnął nań, wskutek czego posąg się zawałił; za karę kazano go ściąć. — Tego samego dnia św. A r k a d y u s z a, Męczennika, odznaczonego godnością urodzenia swego i cudotwórczością. — W Afryce św. Męczenników Z o t i k u s a, B o g a t u s a, M o d e s t a, K a s t u l u s a i zastępu składającego się z 40 żołnierzy. — W Konstan-

tynopolu św. T y g r y u s z a, Kapłana i E u t r o p i u s z a, lektora, którzy za czasów cesarza Arkadyusza zostali umęczeni. — W Tiwoli św. Z o t i k u s a, Męczennika. — W Efezie śmierć męczeńska 42 z a k o n n i k ó w, którzy za czczenie obrazów pod panowaniem cesarza Konstantyna Kopronymusa po najgroźniejszych mękach ponieśli śmierć męczeńską. — W Rawnie św. J a n a, Wyznawcy i Biskupa. — W Weronie św. P r o b u s a, Biskupa. — W Anglii św. B e n e d y k t a, Opat.

13-go Stycznia.

Żywot świętej Weroniki z Medyolanu.

(Żyła około roku Pańskiego 1450).

Swięta Weronika urodziła się w roku 1445 w małej wiosce niedaleko miasta Medyolanu. Rodzice jej byli ubodzy, ale pobożni i cnotliwi. Ubóstwo ich było tak wielkie, że Weroniki nie mogli posyłać do szkoły, dlatego nie nauczyła się czytać i pisać. Nie przeszkadzało to jednakże, aby od rodziców nauczyć się cnotliwości i miłości Pana Boga. Już za młodu Duch święty dał jej dar wnikania w tajemnice wiary; przez modlitwę i rozmyślanie rosła w niej znajomość rzeczy Boskich i w cnotach wielkie czyniła postępy. Z modlitwą i rozmyślaniem łączyła pilność w pracy, a strzegła się próżnowania. Rodzicom i przełożonym była posłuszną i w najdrobniejszych rzeczach. Z towarzyszkami żyła w przyjaźni i czyniła im dobrze, o ile tylko zdołała, uważając się między niemi za ostatnią. Nadewszystko miłą jej była samotność, albowiem bez przeszkody mogła zajmować się Bogiem. W skupianiu ducha nabrała takiej wyprawy, że myśli jej nawet w najbardziej odrywających uwagę zatrudnieniach skierowane były ku Bogu. Widywano ją nieraz nagle zalewającą się łzami, co pochodziło z rozmyślenia tajemnic wiary. Czuąc w sobie powołanie do życia zakonnego, prosiła Panny Augustyanki w Medyolanie o przyjęcie, ale jej tego odmówiono, gdyż nie umiała czytać i pisać. Nie zrażona pracowała przez cały dzień, wieczory zaś i noce obracała na uczenie się czytania i pisania, co bez nauczyciela trudno

jej przychodziło. Dopomagała jej atoli Ta, którą Kościół święty zowie S t o l i c ą M a d r o ś c i, to jest Najśw. Marya Panna. Weronika miała do Matki Boskiej najczulsze nabożeństwo, więc ukazała się jej Najświętsza Panna i upominała, aby się nie smuciła, lecz w czystości miłowała Boga, była cierpliwą i rozważała Mękę Pańską.

Po trzyletniem przygotowaniu przyjęto ją do klasztoru Augustyanek, gdzie prowadziła życie ciche i święte. Umarła dla świata, żyła tylko dla Jezusa. Wyrzekłszy się własnej woli, była we wszystkim posłuszną przełożonym, jak dobre dziecko swym rodzicom. Słabego będąc zdrowia, przez trzy lata musiała znosić bolesne choroby, mimo to ściśle stosowała się do reguły zakonnej. Gdy ze względu na jej nędzne zdrowie proszono ją, by się ochraniała, mówiła: „Chcę pracować, póki mam czas.“ Mimo, że od dziecięctwa niewinny prowadziła żywot, uważała się za największą grzesznicę. Między siostrami uważała się za najniższą, dlatego najmilej podejmowała roboty najpodlejsze. Modliła się bez ustanku, w modlitwie jednoczyła się z Bogiem, a serce jej tak było skruszone, że prawie ustawicznie płakała. Słowa jej były tak pełne namaszczenia, że i najzatwardziałszych grzeszników przywodziła do skruchy.

Nadszedł nareszcie upragniony czas, że dusza jej połączyła się na zawsze z Boskim Oblubieńcem. W roku 1497, w godzinie, którą przepowiedziała, umarła, przeżywszy

lat 52. Bóg wsławił Swą służebnicę licznymi cudami, a Papież Benedykt XIV policzył ją w poczet Świętych.

Nauka moralna.

Hasłem tej pokornej i cichej panienki było: Muszę pracować, dopóki czas.

Nie jeden boi się pracy, stroni od pracy, uważa pracę za ciężki krzyż, za niechęć.

To obłąd. Praca jest wielką łaską od Pana Boga. — A to czemu? Gdyż praca ochroni od biedy, od niedostatku.

Pan Bóg tak świat urządził, że człowiek musi pracować. Już pierwszy nasz rodzic usłyszał to przykazanie: W pracach jeść będziesz — w pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba. Już pierwszy człowiek musiał pracować. Kto nie pracuje będzie cierpiał głód, na tego przyjdzie niedostatek, bieda i nędza. Świadczy o tem wyraźnie Pismo św., świadczy i doświadczenie nasze codzienne.

Nie tylko to; praca nadal chroni od grzechu. Próżnowanie jest źródłem i początkiem najrozmaitszych nieprawości. Próżniak myśli o złych rzeczach i puszcza się na złe rzeczy. Dla próżnowania działały się w Sodomie i Gomorze grzechy wołające o pomstę do Nieba. Dawid próżnując, dopuścił się cudzołóstwa i mężobójstwa. Bernard święty próżnowanie zowie dołem wszystkich pokus i wszystkich złych myśli, szkołą wszelakiej złości.

Otóż praca jest mocnym przeciw złemu puklerzem, murem ochronnym naprzeciw nieprzyjacielowi duszy. Człowiek zajęty pracą, nie ma czasu myśleć o lada czem, gonić za zabawami, za głupstwami świata. Nauczyciele życia duchownego radzą zająć się jaką pracą, by się obronić od pokus. Hieronim święty pisze: Bądź zawsze czem zajęty, by cię czart nie zastał próżnującym. Razu jednego św. Ignacy spostrzegł trzech braciszków niczem nie zajętych. Kazał im kamienie wnosić na trzecie piętro domu, mówiąc, że nad próżnowanie nic zdradliwszego.

Kiedy to dzieje się najwięcej grzechów? W Niedzielę, w Święta, gdy ustaje praca. Niedziela i Święta temu nie winne, winna słabość i lekomyślność ludzi, którzy nie umieją tych dni Pańskich użyć na chwałę Bożą, na pożytek swej duszy. Dość wspomnieć o prześiadaniu, o pijatykach po szynkowniach, po karczmach — o teatrach, tańcach, ba-

lach itp. zabawach, nieraz bardzo grzesznych.

Praca przynosi błogosławieństwo w sprawach doczesnych i wiekuistych.

Kto pracuje, spełnia wolę Bożą. Człowiek stworzony do pracy, na pracę, jak ptak do latania. Jeszcze przed upadkiem w Raju Bóg przeznaczył człowieka do pracy i posadził go w Raju, aby go sprawował i strzegł. Ta myśl: Bóg chce, bym pracował, osładza wszystkie ciężary.

Kto pracuje, cieszy się dobrem zdrowiem, będzie miał dostatek, będzie miał spo-



Święta Weronika.

kój. Człowiekowi pracującemu czas leci za prędko. Przez pracę muszkuły i członki ciała się wzmacniają, krew obiega prawidłowo, sen bywa orzeźwiający. Praca zapewnia wyżycie, nieraz i dostatek. Doświadczenie uczy, że ludzie pracowici przychodzą nieraz do znacznego majątku. Niejeden sługa wyrobnik zaczął na małym, przez pracę i oszczędność przyszedł do grosza — ma swój dom, swój kawałek ziemi.

Praca przynosi błogosławieństwo w sprawach zbawienia.

Przyczynia się najpierw do odpokutowania za grzechy. Każdy człowiek ułomny; w wielu wypadkach upadamy wszyscy, wszyscy bez wyjątku mamy za co pokutować. Owóż praca jest przewyborną p o k u t ą. Kto w duchu pokuty pracuje, trudy i znoje pracy ofiaruje Bogu, temu Bóg pracę porachuje na równi z onemi ćwiczeniami pokutników, którzy ciało swoje do krwi biczowali, żelazne paski nosili, na gołej ziemi syli, na modlitwie dni i noce trwali.

Cokolwiek człowiek czyni w stanie łaski dla Pana Boga, jest zasługą na wieczność. Hieronim święty pisze: „Praca bierze dobrą zapłatę, bo przez nią zarabiamy sobie na chwałę wiekuistą.“ Tym sposobem rolnik pracując w roli, sługa w oborze, rzemieślnik przy warsztacie, gospodyni w domu, urzędnik w biurze, górnik pod ziemią, może sobie uskarbić wielkie zasługi przed Bogiem.

Hasłem każdego przeto niech będzie: Pracować, dopóty tchu, dopóty czas! Niech praca będzie drabiną do Nieba, pracą na Niebo. Spełnią się tedy słowa Pisma: K t ó r z y s i e j ą z e ł z a m i, b ę d ą ż ą ć z r a d o ś c i ą.

Modlitwa.

Przez zasługi świętej Weroniki, służebnicy Twojej, prosimy Cię Panie, daj nam przez najwierniejsze spełnianie z miłości ku Tobie obowiązków stanu naszego, tak Ci

wiernie służyć tu na ziemi, abyśmy w Niebie nagrodę za to osiągnąć zasłużyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go stycznia oktawa o b j a w i e n i a Ch r y s t u s a P a n a. — W Rzymie przy Via Lavicana 40 św. ż o ł n i e r z y i m ę c z e n n i k ó w, którzy za czasów cesarza Gallienusa zdobyli sobie koronę męczeńską za wyznawanie świętej Wiary katolickiej. — W Sardynii św. P o t y t u s a, Męczennika; cierpiał on bardzo wiele pod panowaniem cesarza Antonina i namiestnika Gelazyusza, zakończył zaś swoje męczeństwo przez ścięcie mieczem. — W Semendry położonej w górnej Mezyi św. H e r m y l u l u s a i S t r a t o n i k u s a, Męczenników, którzy po groźnych katuszach za panowania cesarza Licyniusza zostali utopieni w Dunaju. — W Kordowie św. Męczenników G u m e z y n d u s a, Kapłana i S e r w i d e u s z a, Zakonnika. — W Poitiers dzień pamiątkowy św. H i l a r e g o, Wyznawcy i Biskupa; wskutek dzielnej obrony wiary katolickiej wysłany został na cztery lata do Frygii, gdzie między innemi wskrzesił z martwych jednego człowieka. Papież Pius IX ogłosił go uroczyscie Nauczycielem Kościoła i rozporządził, aby cześć jego obchodzono 14-go stycznia. — W Cezarei w Kapadocyi świętego L e o n c y u s z a, Biskupa, który za czasów Licyniusza przeciw poganom, a za panowania Konstantyna wobec Aryanów śmiało bronił Wiary świętej. — W Trewirze św. A g r i t i u s a, Biskupa. — W Vergey w Burguncyi św. V i v e n t i u s a, Wyznawcy. — W Amazei w Poncie św. G l a f i r y, Dziewicy. — W Medyolanie w klasztorze świętej Marty błogosławionej W e r o n i k i z B i n a s c o. z zakonu św. Augustyna.



14-go Stycznia.

Żywot św. Hilarego, Biskupa i Nauczyciela Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 350).

Zaledwie minęły czasy okrutnych prześladowań pod panowaniem pogańskich cesarzy, nastąpiło nowe a tem gorsze, gdyż wywołane przez cesarzy chrześcijańskich. Powodem zaś tego było kacerstwo Aryusza, grożące skażeniem czystej apostołskiej nauki Kościoła świętego. Lecz jak za czasów pogańskich Męczennicy krwią i życiem dawali świadectwo prawdzie, tak teraz wystąpili Męczennicy niekrwawi, w cierpieniach duszy jednak nieomal owym pierwszym wyrównujący. Jednym z takich był też święty Hilary.

Urodził się on w roku 320 w Poitiers, w dzisiejszej Francji, z rodziców pogańskich, zatem początkowo sam był poganinem. Poznawszy z czasem religię chrześcijańską, uznał nicość pogaństwa, zwłaszcza gdy zgłębił Pismo święte. Posiadał też wielki zapas wiadomości, kształcił się bowiem w szkołach rzymskich i greckich, lecz jako poganin nie znalazł w naukach udzielanych na podstawie pogańskiej tego zadowolenia, jakie mu Ewangelia św. sprawiała; dał się więc ochrzcić. Był wprawdzie już wówczas żonatym, ale za porozumieniem się z małżonką zaprowadził w swym domu życie klasztorne, sam się sposobiąc do stanu duchownego. Dla wielkich cnót i zdolności przymusił go kapłani i wierni z Poitiers do przyjęcia godności Biskupiej.

Urzędowanie jego, które rozpoczął około 350 roku, przypadło na smutny czas, kiedy cesarz Konstancyusz II, popierając herezyę arianizmu, wielu Biskupów jużto gwałtem, jużto innymi środkami, przeciągnął na stronę heretyków, a trwających stale w wierze katolickiej powygnaniał i ich stolice heretykami poobsadzał.

Święty Hilary oparł się nadużyciu i tak słowem, jak piórem walczył przeciw brzydkiej herezyi, która nie chciała uznać ani Bóstwa Jezusa Chrystusa, ani też nauki o Trójcy Przenajświętszej, tem samem więc zmierzała do zupełnego zniszczenia nauki Apostołskiej. Cesarz skazał za to Hilarego na

wygnanie do Frygii. Na tem wygnaniu ułożył on właśnie owe wiekopomne dzieła, w których istotę Trójcy świętej wykazał, i udowodnił, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, a zarazem współistnym Bogu Ojcu i Duchowi św., poczem pisma one przesłał samemu cesarzowi.

Aryanizm mimo tego nie uległ, lecz tem bardziej jeszcze głowę podniósł, zwłaszcza gdy w roku 359 na zborze w Rimini odszczepieńcy herezyę jako prawdę ogłosili. Konstancyusz nie dowierzając temu, zwołał drugi zbor do Seleucyi, a co najgłośniejsza, wezwał także Hilarego, spodziewając się go teraz na swą stronę przeciągnąć. Pomylił się jednakże bardzo, gdyż św. Hilary przybywszy na zbor, świetną swą wymową i dowodami jak najzupełniej odszczepieńców o prawdzie wiary katolickiej przekonał. Lubo cesarz sam się nie nawrócił, nie kazał jednakże Hilaremu wrócić na wygnanie, polecając mu natomiast udać się do swej dyecezyi, gdzie go z wielkiem weselem i tryumfem przyjęto.

Wróciwszy do owieczek swych, nie zaprzestał całym swoim wpływem i z całą gorliwością świętego Apostoła walczyć z herezyą i oczyścić prawie całą Francję od błędów Aryańskich. Lud jeszcze za życia czcił go jako Świętego, osobliwie kiedy dziecko umarłe bez Chrztu św. za jego przyczyną ożyło. Uczniem św. Hilarego był on wielki święty Marcin, którego uroczystość Kościół obchodzi dnia 11 listopada, a który wysoką świętobliwością swoją mistrzowi swemu sławę przyczynił. Umarł św. Hilary roku Pańskiego 369; zaraz po śmierci wsławił go Pan Bóg tak licznymi cudami, że Kościół zaliczył go w poczet Świętych, a Papież Pius IX czyniąc zadość ogólnemu życzeniu, nadał mu przynależny zaszczytny tytuł: „**N a u c z y c i e l a K o ś c i o ł a ś w i ę t e g o .**“

Nauka moralna.

Święty Hilary, będąc jeszcze poganinem, a rozważając naukę chrześcijańską, wyznał przed sobą, że niepodobna, aby człowiek

istniał na ziemi dla samego jedzenia i picia, lecz inne, wyższe musi mieć przeznaczenie. Człowiek cieleśnie z ziemią i do ziemi przywiązany, musi temu pokrewieństwu zadostę uczynić, ale tylko o tyle, o ile jego wyższe przeznaczenie, wyższe pokrewieństwo jego duszy z Bóstwem na to zezwala. Przeznaczeniem człowieka jest: połączenie się z Tym, od którego jest stworzonym, to jest z Bogiem. Do tego jest koniecznie potrzebne życie świętobliwe, polegające na tem, żeby nie tylko znać przykazania Boskie, ale też jak najściślej je zachowywać. Znajomość przykazań Boskich i kościelnych jest człowiekowi potrzebną, ponieważ bez tego błądziłby w ciemnościach pogaństwa. Święty Hilary był wielce uczonym mężem, a jednakże poganinem dopóty, dopóki nie poznał nauki Kościoła świętego. Stąd wynika, że rodzice dbać powinni o wykształcenie swych dzieci w rzeczach wiary, przeto i oni pilnie słuchać powinni kazań i nauk w kościele, aby zdolali to powtórzyć tym, którym nauki ich potrzeba. Pamiętajmy i o bliźnich naszych, bo według słów świętego Hilarego: „ten Chrystus istotnie w nas mieszka, który istotę ciała naszego, stawszy się człowiekiem, na Siebie przyjął i istotnego Ciała Swojego w zakład wieczności pod tajemnicą nam udziela i z ciałem je naszym łączy. I tak jesteśmy jedno, bo i w Chrystusie Ojciec jest w nas.“ (Lib. de Trin. c. 8).

Modlitwa.

Boże! któryś na to nas stworzył, abyśmy Cię znali, miłowali i wiernie Ci służyli, racz

miłościwie sprawić, abyśmy zawsze o naszym przeznaczeniu pamiętali i szczęśliwości wiecznej dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:



Święty Hilary.

Dnia 14-go stycznia uroczystość św. Hilaryusza z Poitiers, Biskupa i Nauczyciela Kościoła, który dnia wczorajszego pośpieszył do chwały niebieskiej. — W Noli w Kampanii dzień pamiątkowy świętego Feliksa, Kapłana; gdy tenże po męczarniach doznanych od prześladowców wrzucony został do więzienia, gdzie na brzemieniu i ostrych skrupach leżał skrępowany, w nocy uwolnił go z więzów Anioł; skoro prześladowanie ustało, nawrócił wielu wskutek swej głębokiej nauki i cnotliwego życia, które spokojnie zakończył w Panu. —

W Palestynie świętego Malachiasza, Proroka. — Na Synai 38 świętych Mnichów, którzy dla swej wiary chrześcijańskiej zamordowani zostali przez Saracenów. — W Raitu w Egipcie 43 świętych Mnichów, którzy za wiarę w Chrystusa zarzezani zostali przez pogańskich Blemijów. — W Macedonii świętego Datyusza, o którym wspomina św. Grzegorz, Papież. — W Afryce świętego Eufrazjusza, Biskupa. — W Syrii świętego Juliana Saby Starszego, który za panowania cesarza Walencyusza

w Antyochii, zapomocą swej cudotwórczości wzbudził na nowo wiarę katolicką, która nieomal całkiem zaginęła. — W Nowej Cezarei w Poncie świętej Ma k r y-

n y; była ona uczenicą świętego Grzegorza Cudotwórcy i babką świętego Bazylia-
na, któremu wykladała prawdy Wiary świętej.

15-go Stycznia.

Żywot świętego Pawła, Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 300).



kościół święty czci w świętym Pawle „ojca pokutników“, był on bowiem pierwszym znanym pustelnikiem za czasów chrześcijańskich. Przed nim byli tylko Eliasza i Jan Chrzciel pustelnikami, czyli ludźmi w samotności żyjącymi i tylko służbie Bożej się poświęcającymi.

Paweł święty urodził się w Tebaidzie w Egipcie, stąd też zowią go Pawłem Tebańskim. Będąc synem zamożnych rodziców, odebrał jak najstaranniejsze wychowanie. W piętnastym roku życia utracił ojca i matkę, odziedziczył po nich wielki majątek; będąc jednak wielce pobożnym, używał go jedynie ku czci i chwale prawdziwego Boga. Licząc zaledwie lat 22, wybuchło za panowania cesarza Decyusza straszliwe prześladowanie chrześcijan. Mordowano, palono i ćwiartowano każdego wyznawcę Chrystusa, przeto Paweł, aby ująć prześladowania, skrył się najprzód w wiejskim mieszkaniu, które posiadał daleko za miastem. Serce atoli mu ledwie nie pękło z żalu, gdy się przekonał, że własny jego szwagier zamierzył go wydać w ręce prześladowców, aby tylko tym sposobem przyjąć w posiadanie jego majątku. Schronił się zatem na puszcę i zamieszkał w jaskini, z której źródło czystej wody wypływało, a potężna palma swymi szerokimi liśćmi wchód zasłaniała. Przepędzając czas na modlitwie i pokucie, żywił się owocem palmy. Lecz po trzydziestu latach palma uschła, a daleko i szeroko nie było odrobiny żywności. Pan Bóg jednakże sługi Swego nie opuścił, gdyż nakazał krukowi, aby mu codzień pół bochenka chleba przynosił.

W tymże czasie żył na tej samej puszczy święty Antoni, nic o Pawle nie wiedzący i uważający się za pustelnika, któremu w doskonałości zaprzania się i oderwania od

świata nikt wyrównać nie zdoła. Bóg jednakże chcąc mu tę samolubną myśl wybić z głowy, objawił mu, że żyje w tej puszczy ktoś inny, doskonalszy od niego i kazał mu go poszukać. Święty Antoni posłuszny rozkazowi, poszedł w pustynię, a kierowany Opatrznością, trzeciego dnia odszukał Pawła. Jaskinia jednak była zamknięta i na kołatanie Antoni głosu żadnego nie usłyszał. Wtedy z płaczem zawołał: „Sługo Boży, Ten, który mnie tu przysłał, objawił ci zapewne kto jestem i poco przyszedłem. Wiem, że niegodzien oglądać ciebie. Lecz czyż odmówisz mi tej łaski, której nie odmawiasz dzikim zwierzętom. Zapowiadam ci, że gotów jestem umrzeć tu, a nie odstąpić. Będziesz więc musiał wyjść, aby mnie pochować. Wtedy Paweł wyszedł, i obaj zgrzybiali starcy przywitali się po imieniu. Wśród pobożnej rozmowy nadleciał kruk, przynoszący cały bochenek chleba. Uradowany Paweł zawołał: „Przez 60 lat przynosił mi ptak ten tylko pół bochenka, lecz dziś Bóg i o gościu moim pamięta!“

Nazajutrz rzekł Paweł: „Bracie, chętnie rozmawiałbym dłużej z tobą, ale nadchodzi ostatnia moja godzina. Bóg mi objawił, że cię przed śmiercią ujrzę, a ty ciało moje pogrzebiesz. Wracaj więc do domu i przynieś płaszcz, któryś dostał od Patryarchy Atanazego, żebyś weń mógł zwłoki moje zawinąć.“

Zasmucony Antoni pobiegł czem prędzej po płaszcz, a wróciwszy, zastał Pawła kłęczącego, lecz już bez duszy. Rozplakawszy się przeto, obwinał ciało w płaszcz i odmówił kościelne pogrzebowe pacierze. Lecz jakże tu ciało pogrzebać, kiedy niema stosownych narzędzi do kopania? Zanimby się jednak o nie postarał, minęłoby kilka dni, a tymczasem dzikie zwierzęta mogłyby zwłoki poszarpać. Ukłął więc i prosił Boga o po-

moc, — aż tu nadbiegły dwa lwy, wygrzebały dół, w którym Antoni ciało Pawła pochował. Umarł tenże Święty na początku roku 341, przeżywszy lat sto i trzystaście. Palmową suknię jego przechowują w Rzymie.

Nauka moralna.

Nam dziś w zepsutym świecie żyjącym trudno pojąć, jak surowe ówczesi chrześcijanie prowadzili życie. My ich naśladować powinniśmy, lubo w innym rodzaju. Nie każdy może być księdzem, nie każdy też zakonnikiem lub pustelnikiem, ale cnoty tych Świętych każdy przyswoić sobie może i powinien. Św. Paweł oddał się całkowicie służbie Bożej; czy i my w naszych świeckich stosunkach uczynić tego nie możemy? Owszem, — zrzucmy z siebie pychę, a obleczmy się w pokorę, — myślmY więcej o duszy naszej, aniżeli o ciele, — porzucmy znikome przepychy światowe, a schrońmy się pod opiekuńcze skrzydła Kościoła św.! Tam znajdzie każdy, kto tego szuka, pociechę i zadowolenie, gdyż świat tego dać nie może. Najmilszem człowiekowi wspomnieniem jest wiek niewinności; czemuż nie staramy się zawsze w tym stanie pozostać? Nie szukajmy rozkoszy światowej, tylko niebieskiej; nie gońmy za znikomym majątkiem, ale starajmy się, jak święty Paweł, Pustelnik i inni mężowie Bogu oddani, o majątek dla duszy, o majątek wieczny. Bo „słodki jest Pan, błogosławiony mąż, który w Nim ma nadzieję.“ (Psalm 33, 9).

Modlitwa.

Boże, racz miłościwie za przyczyną świętego Pawła, Pustelnika, sprawić, abyśmy tu na ziemi świętobliwe i pobożne życie prowadzili. Przyciągnij nas do Siebie słodczą Twojej miłości i daj, abyśmy niczego innego nie szukali i nie miłowali, prócz Ciebie, któryś jest najwyższem, najpiękniejszym i najdoskonalszem dobrem. Amen.



Święty Paweł.

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go stycznia uroczystość św. **Pawła**, pierwszego Pustelnika, który w dniu 10-go b. m. przyłączony został do gromady Błogosławionych. — W Angers we Francyi dzień śmierci św. **Maura**, ucznia św. **Benedykta**, któremu tenże od najwcześniejszej młodości powierzony został na wychowanie i wykształcenie. Jakie zaś postępy czynił pod takim kierownictwem, dowodzi między innymi cudowny wypadek, który od czasu św. **Piotra**, Apostoła, się nie wydarzył, że suchą nogą chodził po wodzie. Wysłany przez św. **Benedykta** do Gallii, założył tamże słynny klasztor w Glauferil i kierował nim 40 lat; wielce słynący wskutek swej cudotwórczości, zasnął wreszcie spokojnie w Panu. — W Palestynie dzień pamiątkowy św. **Habakuka** i **Michaśa**, Proroków, których relikwie za panowania Teodozyusza Wielkiego zostały odnalezione przez Boskie objawienie. — W Anagui śmierć męczeńska św. **Sekmedyny**, Dziewicy, która za panowania cesarza Decyusza

świętą została. — W Kagliaryi w Sardynii pamiątka św. *Ephizyusa*, Męczennika, który w czasie prześladowania pod Dyoklecyanem przez sędziego Flawiana był dręczony w najrozmaitszy sposób, wszakże za Boską pomocą wytrwał chwalebnie we wszystkich walkach i jako zwycięzca przez miecz zakończył życie, przenosząc się do krainy niebieskiej. — W Noli w Kampanii, pamiątka św. *Maksyma*, Biskupa. — W Auvergne we Francyi św. *Bonitusa*, Wyznawcy i Biskupa. — W Egipcie dzień pamiątkowy św. *Makaryusza*, Opata, ucznia świę-

tego Antoniego, który słynął cnotami i cudotwórstwem. — Tak samo św. *Izydora*, którego życie jaśniało świętobliwością, przywiązaniem do wiary i znamionami cudownymi. — W Rzymie dzień śmierci św. *Jana Kalbity*. Żył on przez pewien czas pominięty w kącie rodzicielskiego pałacu, a później w szałasie zbudowanym na wyspie Tyberyjskiej, dopiero po jego śmierci poznany przez własnych rodziców; na tej samej wyspie zbudowano na cześć jego wspaniały kościół, gdzie przez wiele cudów został uświętniony.

16-go Stycznia.

Żywot świętego Marcelego, Papieża i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 300).

Papieżę w pierwszych wiekach chrześcijaństwa prawdziwymi byli bohaterami, gdyż przyjąć godność Papieską znaczyło tyle, co przelać krew lub znieść największe męki za Chrystusa. I w nowszych czasach doznają oni rozlicznego prześladowania i niekrwawego męczeństwa, w porównaniu jednakże z ówczesnem, stanowisko to o wiele jest znośniejszem; świat bowiem przez chrześcijaństwo z ciemnoty i okrucieństwa pogańskiego oczyszczony, zdolny wprawdzie moralnie pognać, nie dopuszcza się jednak na namiestnikach Chrystusowych krwawych lub jeszcze gorszych czynów, jak to w życiu świętego Marcelego wykazemy.

Zasiadał on na Stolicy Apostolskiej przy samym końcu drugiego wieku, a zakończył życie swoje tem okrutniejszem męczeństwem, zwłaszcza że święty ten Wyznawca piastował najwyższą, jaka na świecie istnieje, godność. O życiu jego, zanim na Stolicę Apostolską został wyniesionym, mało jest wiarogodnych szczegółów. Ograniczamy się przeto na tych, jakie o nim już z czasów Papieństwa jego, z najpewniejszych źródeł, są zaczerpnięte.

Przed nim był Papieżem święty Marcelin, który także męczeńską śmierć poniósł. Pod tę porę cesarze Dyoklecjan i Maksymian z największem okrucieństwem prześladowali chrześcijan. Z pomiędzy kapłanów

w Rzymie, odznaczał się wtedy Marceli. Niebezpieczeństwo grożące wówczas bezustannie wszystkim wiernym, a najbardziej duchownym, nie powstrzymywało go wcale od spełniania obowiązków kapłańskich, które wtenczas z narażeniem życia przychodziło sprawować. Znany powszechnie z tej świętej i nieustraszonej gorliwości swojej, wyborem duchowieństwa całego i wiernych wyniesionym został po śmierci za wiarę świętego Marcelina, Papieża, na Stolicę Apostolską, będącą podówczas jakoby niezawodną drogą do męczeństwa. W tym roku cesarz Maksymian, zajęty wojnami w Afryce i we Włoszech, z ubiegającymi się o jego koronę pretendentami, zawiesił był na jakiś czas swoją zawziętość przeciw chrześcijanom. To dozwoliło św. Marcelemu zaprowadzić stalszy porządek w zarządzie Kościoła, co za jego poprzedników, z powodu ciągle srożącego się prześladowania, było niepodobieństwem. Pomiedzy wielu pożytecznymi postanowieniami, jakie w tej mierze wydał, podzielił on całe miasto Rzym na dwadzieścia okręgów, czyli parafii, dla ułatwienia wiernym przystępowania do Sakramentów św. i odbywania wszelkich obrzędów religijnych. Jednym z najniezbędniejszych takich obrzędów było owego czasu wyszukiwanie wielkiej liczby porozrzucanych wszędzie ciał Męczenników, aby je poskładać w miejscach przyzwoitych i właściwych, z należąną dla

nich czcią. Kościół, nie mający wtedy żadnych posiadłości, z trudnością kosztom na to wszystko potrzebnym mógł podolać. Za wpływem więc tego świętego Papieża, najbogatsza podówczas pani rzymska, imieniem Lucyna, gorliwa chrześcijanka, będąc bezdzietną, cały ogromny swój majątek ofiarowała Kościołowi, tak wielce wtedy tego rodzaju wsparcia potrzebującemu.

Pasterską gorliwość zwrócił jednakże Marcelem głównie ku niezbyt dumnemu wprowadzeniu, a raczej odnowieniu karności kościelnej względem tych nieszczęsnych chrześcijan, którzy w przycichłym nieco prześladowaniu, ulegając bojaźni, wyparli się byli wiary, i publicznie cześć bogom pogańskim oddawszy, na łono Kościoła jednakże potem wrócili. Według podówczas istniejących praw kanonicznych, podlegać oni powinni pewnej pokucie publicznej, mniej lub dłużej trwającej. Wielu z tych nawet poddać się tej karze nie chcieli, i znaleźli duchownych,

którzy ich nieposłuszeństwo wobec praw i rozporządzeń Kościoła popierali. Zmusiło to św. Marcelego do pewnych kroków koniecznej surowości przeciw opierającym się, co mu w samymże Rzymie spowodowało wielu nieprzyjaciół. Z drugiej strony i cesarz widząc, jak pod zarządem tego świętego Papieża Kościół się wzmacniał, wszczął na nowo prześladowanie, a to tem sroższe, że jakiś czas był go zaniechał, i że przywróciwszy pokój w całym państwie, mógł już swobodnie swojej nienawiści ku wyznawcom

Chrystusowym zadosyćuczynić. Jednym z pierwszych padł jej ofiarą święty Marcelem. Tyran, nie mogąc wymódl na nim nie tylko wyraźnego odstępstwa od wiary przez oddanie czci publicznej bożyszczom pogańskim, jak się tego od niego śmiał domagać, ale nawet żadnego ustępstwa w jego zarządzie, jako najwyższej Głowy Kościoła, kazał go uwięzić. Aby zaś w sposób najbardziej uderzający zożydzić i zbezcześcić jego



Święty Marcelem.

świętą i najwyższą godność, kazał go publicznie ubiczować. Nie dość na tem; po tej strasznej zniewadze i ciężkiej męce, wskazał go na dogłądanie i żywienie zwierząt dzikich, przeznaczonych do igrzysk ludowych. Święty Marcelem zamknięty więc został w rodzaju obory, gdzie je trzymano, i zmuszony był czyścić ich legowiska, dawać im strawę i usługiwać tam jak ostatni z niewolników. W tem samotnym i obrzydliwym więzieniu poświęcał wolny czas modlitwie, a nawet podwoił był postów i umartwień dobro-

wolnych, jakby mu nie dość było tych mąk, których doznawał od okrutnych prześladowców. Co większa, przez ten czas umiał jako Głowa Kościoła wynaleźć sposobność przesyłania potajemnie do wiernych odezw swoich piśmiennych, w których zachęcał ich do wytrwałości w Wierze św., pocieszał w prześladowaniu, i przysyłał różne postanowienia dotyczące się zarządu całego Kościoła.

Nareszcie po dziewięćmiesięcznym pobycie w temże zamknięciu, udało się kilku odważnym duchownym św. Marcelego stamtąd

wykraść. Nie mogąc wydostać się z nim za miasto, którego bramy były pilnie przez żołnierzy pogańskich strzeżone, zaprowadzili go do mieszkania onej pobożnej wdowy Lucyny, o której już wyżej wspomnieliśmy. Ona też ukryła go w swym obszernym i bogatym pałacu, do którego wkrótce coraz więcej wiernych zaczęło potajemnie gromadzić się na wspólną modlitwę, i na słuchanie nauk Papieża, jeszcze żyjącego a już będącego Męczennikiem. Lucyna, pragnąc godnie uczcić szczęście posiadania w domu swoim widzialnego zastępcy Chrystusa Pana, zapragnęła, aby on jej pałac poświęcił na kościół, co też Papież niezwłocznie uczynił.

Wkrótce jednak prześladowcy wykryli one święte schadzki chrześcijan, jako i pobyt tamże świętego Marcelego, i donieśli o tem Maksymianowi. Tedy tyran wściekłą złością uniesiony, chcąc już tą razą i Papieża i kościół, w którym tenże sprawował święte Tajemnice, znieważyć, kazał go zamienić na stajnię dla tych zwierząt, do których dozoru był już raz wskazanym św. Marceli, i wprowadziwszy ich tam wielką liczbę, kazał z niemi zamknąć Papieża. Święty wiele w tem miejscu wycierpiał, jużto od okrutnego obchodzenia się z nim, jako też i od powietrza zepsutego, w którym go trzymano, już wreszcie od głodu, którym go umyślnie morzono, a wkońcu od zimna, na które go bez odzienia prawie wystawiono. gdy zima nadeszła. Wkrótce też wśród tych powolnych i sromotnych mąk, niezachwiany w Wierze świętej i wierności obowiązкови najwyższego Pasterstwa, ten rodzaj długiego męczeństwa poniósłszy, poszedł po nagrodę do Boskiego Pasterza, który powiedział: *Dobry pasterz duszę swoją daje za owce swoje* (Jan 10, 11), i który sam za nas na krzyżu umarł. Śmierć jego nastąpiła 16 stycznia 310 roku, a ciało święte wydobyte od pogan, przez Lucynę pochowane zostało na cmentarzu Pryscylli, przy drodze Salaryi. Pozostaje po nim Bulla wydana do Biskupów Antyocheńskich, w której gruntownie dowodzi pierwszeństwa Biskupa Rzymskiego nad wszystkimi innymi Biskupami, i w której powiedziano wyraźnie, że bez upoważnienia Papieża żaden Sobór prawnym być nie może.

Żywoty Świętych Pańskich. B.

Nauka moralna.

Pozbawiony w tak haniebny sposób życia Papież Stolicy Apostolskiej w Rzymie, nadał jej mimo to świetność i powagę, którą do dzisiaj zachowała. Stolica Apostolska w Rzymie ma władzę i posłannictwo odebrane od Apostołów; aż do Marcela jednakże chciała i Stolica Biskupia antyocheńska przywłaszczyć sobie prawo nad pewną częścią chrześcijan. Marcel listem pisanym do antyocheńskiej prowincyi wyraźnie oświadczył, że tylko Stolica Apostolska w Rzymie ma prawo nad Biskupami całego świata i do niej tylko wszyscy i we wszystkim odnosić się mają. W ten sposób raz na zawsze utwierdził jedność Kościoła św. nie tylko w rzeczach wiary, ale i w sprawach zewnętrznych. Jedność tę i gorliwość około dobra Kościoła opłacił swem życiem, ginąc śmiercią boleśniejszą, aniżeli niejeden Męczennik, który krótkie przecierpiawszy męczarnie, osiągnął koronę męczeńską. A my cóż czynimy dla dobra Kościoła? Czy przyczyniamy się ku chwale jego w czemkolwiek? Mamy do tego rozliczne sposoby, materyalne i duchowe. Możemy dawać składki na upiększenie kościołów, na powiększenie ich, na zakupienie cmentarzy, jak to uczyniła Pryscylla, lub też przyjść w pomoc Ojcu świętemu, na chwałę zaś Kościoła świętego mamy modlitwę i ofiarę naszej duszy, która dostawszy się do Nieba, zwiększy orszak chwalców Jezusa Chrystusa, Głowy tegoż Kościoła. Pamiętajmy, że Kościół Jezusa Chrystusa bez szemrania słuchać i wyznawać musimy, bo przez to wyznajemy samego Jezusa, który powiedział: „*Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem, który jest w Niebiesiech.*”

Modlitwa.

Modlitwy ludu Twojego, prosimy Panie, wysłuchaj łaskawie, ażebyśmy św. Marcelego, Męczennika Twojego i Papieża zasługami wsparci zostali, którego śmierci męczeńskiej pamiątkę obchodzimy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go stycznia w Rzymie przy Via Salaria dzień śmierci św. Marcelego, Papieża i Męczennika, którego za panowania okrutnego Maksymiana z powodu wyznawania wiary po nieludsku obiczowano; następnie powierzono jego pieczy publiczne stajnie i w tej poniżającej służbie w szacie pokutniczej zakończył świętobliwy swój żywot. — W Marokko śmierć męczeńska św. Bernarda, Piotra, Akkurzysza, Adjutusa i Otho, Franciszkanów. — W Arles pamiątka świętego Honorata, Biskupa

i Wyznawcy, który odznaczał się wskutek swej niezmierniej nauki i cudów. — W Oderzo św. Tytusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Rhinokolura w Egipcie, dzień pamiątkowy św. Melasa, Biskupa, który za rządów Walencyana za wyznawanie wiary skazany został na wygnanie i wiele innych bezprawii musiał znosić, aż wreszcie zasnął w Panu. — W Fondi w Kampanii pamiątka św. Honorata, Opata, o którym wspomina w swych pismach św. Grzegorz, Papież. — W Peronnie św. Furzeusza, Mnicha. — W Rzymie św. Pryscylli, która sama siebie i wszystkie swe dobra poświęciła na wsparcie Męczenników.

17-go Stycznia.

Żywot świętego Antoniego, Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 330)



Antoni był rodem z Egiptu, z rodziców zacnych i chrześcijańskich. Od samego dzieciństwa pokazywał po sobie wysokich cnót nasienia. Rychło go odumarli rodzice, z małą przeto, bo ledwie pół roku mającą siostrą, pilnował gospodarstwa.

Czasu jednego wszedłszy do kościoła, usłyszał oną Ewangelię o bogatym młodzieńcu: *Jeśli chcesz być doskonałym, idź, a sprzedaj wszystko co masz i daj ubogim, a będziesz miał skarb w Niebie.* Słowa te tak przyjął, jakoby je Pan Jezus do niego samego właśnie przemówił. Poleciwszy więc siostrę przyjaciółom, majątność swoją wszystką ubogim rozdał i rozpoczął żywot pustelniczy, skradając się często na osobne miejsca do jednego starca, który mu przykładem swoim drogę do tego ukazywał. O kimkolwiek pobożnym i świętobliwością jaką żywota prowadzącym usłyszał, tam biegał, jako pszczoła miód cnót rozmaitych z każdego kwiecia zbierając.

W wielkie się nauki i ksiąg czytania nie wdawał. Co z Pisma świętego usłyszał, to w pamięci jako na wyrytym kamieniu chował, a zaraz wypełnić pragnął. Księgą swoją zwał wszystek świat i każde najmniejsze stworzenie, bo w niem dobroć, wszechmo-

cnosć i bogactwa Boskie poznawał i wyczytywał.

Gdy się w takiej szkole jako młodzieniec ćwiczył, oburzył na się srogość nieprzyjaciół dusznych, którzy go od tego przedsięwzięcia chytremi i rozmaitemi pokusami oderwać chcieli. — Najpierw zły duch myśli jego targać począł tem, co już był opuścił, to jest, bogatą majątnością, sieroctwem siostry, zacnością rodu, sławą, rozkoszami. — Co czynisz? — szeptał szatan — młody a urodziwy pacholku? Szkoda twej urody i szlachectwa. Trudnyś żywot zaczął, ciało twoje tej zbroi nie zniesie, wróć się, a zażywaj tego, coć Bóg dał. — Na te słowa Antoni jak słup niewzruszony bronił się żywotem i Męką Pana Jezusa, ciesząc się pewnemi obietnicami Jego.

Tedy z innej strony kusić go począł, wielkie nań a niezdolne żądze cielesne i zapalenia miotając, we śnie i na jawie, iż pokoju nie miał. Postami i rozważaniem srogich mąk piekielnych, końcem i rozsypaniem ciała swego w proch mocno myśli takie i nieprzyjaciela odganiał.

Udał się potem na głębszą pustynię. Tedy czart widocznie z wielkiem wojskiem na chałupkę jego uderzył i tak go srodze zbił, iż jako martwy kilka dni leżał. Przyszedszy po kilku dniach ten, który mu jeść nosił,

mając go za umarłego, zaniósł do wsi i o pogrzebie myślał. Antoni przyszedłszy w nocy do siebie, prosił towarzysza, aby go cicho, nie budząc nikogo, odniósł na jego miejsce, bo sam dla onych ran chodzić nie mógł. I uczynił czart ostatni nań najazd. Zebrawszy się z wojskiem i towarzystwem, w osobie rozmaitych bestyi, lwów, niedźwiedzi, wilków, wieprzów, psów, byków, na oną chałupkę jego uderzył, strasząc go rykiem onych bestyi i rozmaitemi pogroźkami. Antoni sercem wielkiem nieustraszony na ono wojsko wołał: „Znać, iż mocy i siły nie macie. Jeden z was mógłby mnie jako robaczka pożreć, a jeszcze na mię twarzy niemych i nierozumnych używacie? Znać, iżście od bestyi podlejsi. Jeśli od Boga mego dana wam jest moc na mnie, o to jest, zgubcie, ztraćcie, czyńcie, co wam kazano. Ale wiem, iż mi nic bez woli Pana Boga mego uczynić nie zdołacie. Próżno się kusicie: znak Krzyża św. i wiara w Pana naszego, mocnym mi jest a niezdobytym przeciw wam murem.”

Poczem jako ćma od słońca i proch od wiatru rozproszyli się nieprzyjaciele i uciekli, a jego światłość wielka z Nieba nawiedziła. Domyślając się Pana Jezusa przytomnego, rzekł Antoni, głęboko wzdychając: „Gdzieżeś był, miły Jezu, gdzieżeś był? Czemużeś mi zaraz nie dopomógł, a nie zleczył ran moich?” I usłyszał głos: „Byłem Ja tu, Antoni, alem patrzył na męstwo i potykanie się twoje. Nie bój się, zawsze będziesz mieć ze Mnie pomocnika i wsławię cię po wszystkim świecie.”

Gdy miał lat trzydzieści pięć, począł myśleć o doskonalszych postępkach w służbie Bożej, i na taką się pustynię udać, gdzieby o nim nikt nie wiedział. Prosił przeto onego starca, do którego się był zaraz na początku udał, aby z nim na głębszą pustynię poszedł, gdzieby od oczu i niewiadomości ludzkiej ukryty mógł wolniej rzeczy zbawienne obmyślać i sroższą czynić pokutę. Tenże jednak starością swoją się wymawiając, towarzyszyć mu nie chciał. Sam się więc Antoni w Imię Pańskie udał w daleką puszcę.

Znalazłszy tedy na onej głębokiej pustyni starą jamę, w niej się zamknął.

Przemieszkawszy tam lat dwadzieścia, sława jego daleko i szeroko się rozchodziła, i wielki poczet tych, którzy żywota jego i cnót chcieli być naśladowcami, prawie drzwi do niego wyłamywali; ukazał się więc na świat twarzy tak zdrowej i pięknej, jakby był gdzie w najlepszym chowaniu. Ponieważ liczba naśladowców jego bardzo wzrosła, przeto zbudowano obok jego domku mnóstwo



Święty Antoni.

innych mieszkań, skąd powstał pierwszy klasztor męski. Wnet w puszczy było kilka tysięcy zakonników, którym Antoni przewodził.

Jako hetman najpilniej ich nauczał wojny duchowej z szatanem, w czym był wielkim mistrzem, umiejąc dobrze rozpoznawać strzały i siatki szatańskie. Powiadał, że z żadnym stanem większej nieprzyjaźni nie mają, jak z zakonnym. Na mnichy i mniszki najrozmaitsze sieci miotają, i na nich, gdy sami nie zmogą, jadowitych i chytrzejszych

czartów przywodzą. Pilni w modlitwie i powołaniu swoim, jednym znakiem Krzyża świętego zdolni ich rozpląszyć. Inni zbytniem niespaniem, wstawaniem, ciała zmordowaniem bez miary tak zostają oszukiwani, że sobie zdrowie zepsowawszy, albo w rozpacz wpadną, albo wszystko zgoła opuszczają.

Szatan — mawiał Antoni — tak jest słabym wobec wiernych, że się z niego łącno naśmiać i Krzyżem go świętym prawie za nos wodzić można. Najwięcej się boi modlitwy, czuwania, postów, cichości, ubóstwa dobrowolnego, strzeżenia się próżnej chwały, pokory, miłosierdzia i hamowania gniewu, a nadewszystko czystego serca w miłości Chrystusowej.

Cuda wielkie czynił, zwłaszcza nad chorymi i opętanymi. Miał i ducha prorockiego, widział rzeczy, które się daleko działy. Heretykiem towarzystwem tak się brzydził, iż ich do rozmowy nigdy nie przypuścił, chyba żeby które słowo do naprawy służyło.

Cesarz Konstantyn Wielki, również jak i jego synowie, mieli go w szczególnem poważaniu i pisywali do niego, prosząc o radę w rzeczach dotyczących się jego sumienia, polecając się jego modlitwom. Antoni widząc, że cesarz Konstantyn zaczął być ulegać wpływowi bezbożnego Aryusza, napisał do niego list, w którym z świętą śmiałością upominał go za to, i wyprowadzał z błędu co do nauki tego herezyarchy.

Najdziwniejszem to w nim było, iż będąc na puszczy wychowany, bardzo się ludzkim, rozmownym i łagodnym wszystkim gościom okazywał. żadnej pochmurności w sobie nie mając.

Umierając, o czasie śmierci swej wiedział, więc bracię pilnie upominał, aby wiarę Boga, którą od przodków i podania Apostolskiego wzięli, zachowali, strzegąc się wszelkich heretyków. Przestrzegał ich też, żeby się na chyłtych szatańskich znali i strzedz się ich umieli. I innemi zbawiennemi słowy ciesząc ich i ucząc, w pokoju i wesoło oddał ducha Bogu dnia 17 stycznia roku Pańskiego 330, mając lat sto i pięć.

Człowiek na pustyni wychowany, a po wszystkim świecie wstawiony; mężny czartów wojownik, wielki wszystkim mistrz do cnoty i miłości Boskiej.

Nauka moralna.

Z dopuszczenia Bożego może czart oczy ludzkie mamić i szkody i trudności czynić, ale w grzech wwieść nikogo, kto mu się sprzeciwi, nigdy nie może. Okrom serca naszego Pan Bóg daje czasem złemu duchowi moc na ciało i na zdrowie, na majątność, wszakże tego Pan Bóg nigdy bez przyczyny nie czyni. Albo na karanie nasze za grzechy, albo na doświadczenie cierpliwości naszej, na wysługę i odpłatę naszą, albo do jakiej cnoty pobudkę nam dając.

Na ostatku zły duch mimo woli przyczynia się do większej chwały naszej w Niebie. Pismo święte mówi: Błogosławiony mąż, który wytrwa pokusę, a b o w i e m w e ź m i e k o r o n ę c h w a ł y. Każdy Święty w Niebie ma koronę chwały, ale są osobne jeszcze dla każdego, kto tutaj mężnie potyka się dla Pana Boga i zwycięży. Osobną koronę mają Męczennicy, osobną Panny, osobną też Wyznawcy. Owóż osobną weźmie i ten, kto się dzielnie potyka z szatanem. To istna korona męczeńska. Męczennicy srogie cierpieli i ponieśli męki na ciele, ale pokusa — jakże to sroga i okropna męka duszna! Męczennik cierpiał za wiarę, za Chrystusa; w pokusach cierpi się również z miłości Pana Boga za cnotę Chrystusową.

Modlitwa.

Święty Antoni, który nam dałeś tak wzniosły przykład, jak trzeba pokonywać świat, szatana i pożądliwości cielesne, dopomóż nam twą przyczyną, abyśmy tą samą bronią modlitwy, czujności, pokory i umartwienia przeciw owemu potrójnemu nieprzyjacielowi naszego zbawienia zwycięsko walczyli. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego, który z Bogiem Ojcem i z Duchem św. żyje i króluje Bóg na wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go stycznia w tebańskiej puszczy dzień pamiątkowy św. A n t o n i e g o, Opata i założyciela życia cenobickiego. Jego nadzwyczaj świętobliwy żywot, jako też niepospolite cuda w znakomity sposób opowiedział

św. Atanazy. Zwłoki jego w cudowny sposób odnalezione za czasów Justyniana, przeniesiono do Aleksandryi i pochowano w kościele św. Jana Chrzciela. — W Limoges dzień pamiątkowy św. Speusippusa, Eleusippusa i Meleusippusa, którzy za panowania Marka Aureliusza razem z swą babką Leonillą zdobyli koronę męczeńską. — W Rzymie odnalezienie św. Dyodorusa, Marianusa, i ich towarzyszy, Męczenników, którzy za czasów

św. Stefana, Papieża, uczestnicząc w uroczystości Tajemnic św. na cześć Męczenników, zyskali palmę męczeńską, gdyż prześladowcy zasypiali piaskiem wchód do krypty. — Pod Bourges pochowanie św. Sulpicyusza Piusa, Biskupa, którego życie i drogocenna śmierć odznaczone zostały wskutek świetnych cudów. — W Rzymie w klasztorze św. Andrzeja pamiątka błog. mnichów Antoniego, Merulusa i Jana, których wspomina św. Papież, Grzegorz.

18-go Stycznia.

Katedra świętego Piotra w Rzymie.

(Święto to ustanowiono około roku Pańskiego 1558).



an nasz i Zbawiciel Jezus Chrystus, któremu dana jest wszystka władza na Niebie i na ziemi, po 40 dniach chwalebnego zmartwychwstania Swojego wstąpił do Nieba, usiadł po prawicy Ojca Swojego, wziął chwałę i Bóstwo i moc. Jednakże jest i aż do skończenia świata pozostanie najwyższym Nauczycielem, Kapłanem i Królem Kościoła, który założył. W Niebie jest Głową Kościoła niewidzialną, a widzialnym zastępcą jest Piotr, opoka, któremu zlecił najwyższy urząd pasterski, kapłański i nauczycielski.

Dla tego najwyższego urzędu Piotr zawsze przodował Apostołom. i Apostołowie uznawali go za swą głowę. Piotr przodował i wielką żarliwością swoją o chwałę Bożą. Pracował najpierw w Jerozolimie, w Antyochii i w innych częściach Wschodu, zakładając Kościoły, ale to żarliwości jego nie wystarczało. Za sprawą Ducha św. puścił się do Rzymu, stolicy ówczesnego świata. I tutaj opowiadał Ewangelię, a miasto to obrał sobie za rezydencję i stolicę Królestwa Bożego. Rzym, miasto naówczas największe i najpiękniejsze. lśniące od pozłocistych pałaców, siedlisko sztuk i nauki, miasto, w którym się znajdowało trzysta świątyń, w których oddawano cześć trzem tysiącom bogów, miał się stać miastem wiecznem, stolicą Kościoła Chrystusowego.

Do tego Rzymu przybył Piotr w roku 42 i znalazł gościnę w domu niejakiego Korneliusza Pudensa, w rodzinie onego setnika

Korneliusza, którego Piotr ochrzcił był w Cezarei. W domu tym założył swą Biskupią Stolicę, Katedrę nauczycielską, z której nauczał prawdy Chrystusowej. Tu stąd założył przesławną gminę chrześcijańską która przetrwała wszystkie burze gwałtu i herezyi, z której tyłu Męczenników, Panien i Wyznawców poszło do Nieba.

Piotr był pierwszym Biskupem Rzymskim, pierwszym Papieżem chrześcijaństwa. Rzym jest matką wszystkich Kościołów.

Przez 25 lat rządził Kościołem Rzymskim. Potem i on poniósł śmierć męczeńską na krzyżu.

A kto dziś oną opoką, na której Kościół Chrystusowy stoi niewzruszony? Który z Biskupów trzyma w ręku klucze Królestwa niebieskiego, piastuje najwyższy urząd nauczycielski, kapłański i pasterski?

Owóż Piotr żyje wciąż w swych następach; tą opoką jest każdorazowy Biskup Rzymski. Za dni naszych jest szczęśliwie nam panujący Ojciec św. Pius X. Dzień 18-go stycznia poświęcony jest onej pamiątce założenia w Rzymie stolicy Katedry Piotrowej, objęcia urzędu Biskupiego w Rzymie. Tę pamiątkę obchodzono uroczyście już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa. Papież Leon Wielki w jednym z swych kazań na tę uroczystość tak mówi: „Gdy po zesłaniu Ducha św. Apostołowie ruszyli w świat na opowiadanie Ewangelii, Piotr powołan jest do Rzymu, ażeby światło

prawdy, które miało wszystkim narodom świecić ku zbawieniu, tem prędzej i skuteczniej od Głowy rozchodziło się po wszystkich członkach, od stolicy świata szło do najdalszych krańców kuli ziemskiej. Ażali wówczas nie byli w Rzymie ludzie z wszystkich narodów? Albo któremu ludowi nie było wiadomo, jaką naukę wziął Rzym? Ty, błogosławiony Piotrze, chorągiew krzyża Chrystusowego zatknąłeś na Kapitolu Rzymskim, i tam też czekała cię chwalebna korona męczeńska. O Rzymie! Piotr i Paweł są ojcie twoi, pasterze twoi, oni cię bardzo wsławili. Tyś ludem świętym wybranym, miastem kapłańskim i królewskim stał się dopiero przez to, że Piotr w tobie stolicę swą założył; przez to stałeś się stolicą świata. Chociażeś stał się mocnym przez zwycięstwo swoje, panowanie swe na lądzie i na morzu rozszerzyłeś; to przecież nie postrach wojen twoich uczynił ci tyle poddanych, co pokój Jezusa Chrystusa. Bóg zrządził, że wiele królestw przyszło pod twoją władzę, by słowo Boże tem prędzej dotarło do ludów, nad którymi panujesz.“

Było zawsze zwyczajem, że Biskupi siedząc nauczali i dawali święcenia. Krzesło, na którym Piotr w domu senatora Korneliusza Pudensa nauczał i inne odprawiał Biskupie czynności, jest to krzesło onego senatora, który z całą rodziną przyjął chrzest i w pałacu urządził kaplicę do nabożeństwa. To krzesło owóz, które po dziś dzień przecho-
wuje się w kościele św. Piotra, jest z drzewa, wysadzone złotem i kością słoniową,

z ślicznymi wyrobami snycerskimi, a że ma ucha, przez które przetykają się drążki, więc można je nosić. To krzesło, ta stolica jest figurą władzy Papieskiej, nauczycielskiej i królewskiej. Ilekoć więc mówimy o stolicy, o Katedrze Piotrowej, o świętej Stolicy, o stolicy Rzymskiej, Apostolskiej, mamy na myśli najwyższą władzę pasterską, którą Pan Jezus dał Piotrowi i jego następcom.



Oddanie kluczy Piotrowi.

Przez 18-cie już wieków rządzi Chrystus Pan Kościołem przez Piotra, a Piotr przez swych następców, Papieży. Wiele i strasznych burz uderzało na tę opokę — ta opoka stoi wciąż niewzruszona. Z tej opoki Pan Jezus wciąż naucza, naucza przez usta Papieża prawdy nieomyłnej, broni Kościoła od błędu i pomyłki w rzeczach wiary i moralności, po-
krzepia w ucisku i cierpieniach — w Kościele bowiem znajduje się wszelka prawda i łaska Jezusowa. Jak w człowieku przestałaby krew obiegać, gdyby mu serce wy-
darto, tak bez Papieża nie byłoby życia i zdrowia w Kościele

katolickim, koniecznych do jego rozwoju.

Nauka moralna.

Czem jest Papież dla nas katolików? Piotr jest opoką, jest Klucznikiem Królestwa niebieskiego. Czem był Piotr, tem jest każdy następca jego, Papież, jest fundamentem Kościoła i klucznikiem Królestwa Chrystusowego.

Nikt nie buduje bez mocnego fundamentu. Chrystus Pan Kościołowi Swemu dał fundament niewzruszony, a tym fundamen-

tem jest każdorazowy Papież. W nim skupiają się i wiążą w jedną całość wszystkie członki Kościoła Chrystusowego, tak, jak w budynku wszystkie części bądź z drzewa, bądź z kamienia i żelaza mają swą spójnię i jedność w fundamencie. Papież jest opoką, na której się wszystkie części Kościoła opierają i w jedno wiążą. Papież bowiem strzeże j e d n o ś c i wiary i miłości.

Bez jedności wiary nie mógłby się Kościół ostać. Gdyby rozmaitym ludom, gdyby każdemu z osobna wolno było wierzyć, co chce, toby nie tylko rozerwał się natychmiast węzeł religii, spajający wszystkich w jedno ciało, lecz powstałyby przeciw sobie szczepy, narodowości, jednostki, prześladowałyby się nawzajem śmiertelną nienawiścią dla swych religijnych przekonań. Każda społeczność musi się rozpaść bez jednej wspólnej wiary. Od tego nieszczęścia ratuje Papież Kościół, bo on nie tylko strzeże czystości, jedności wiary, ale jest najwyższym sędzią w jakichbądź wątpliwościach i sporach co do nauki Chrystusowej. Co Papież ogłasza jako p r a w d ę o b j a w i o n ą, to wszystkie członki Kościoła muszą za objawioną prawdę przyjąć, a co jako błąd, jako wymysł ludzki potępi, to wszyscy muszą odrzucić i potępić. Daje to nam najwyższe bezpieczeństwo wobec obłędów, do których prowadzi albo zaślepienie rozumu, albo zepsucie serca. My nie potrzebujemy się pytać, którzy i gdzie są mędrcy, filozofowie, co wierzyć lub nie wierzyć; pytamy Papieża, jaka jego nauka i tę naukę przyjmujemy jako nieomylną. Przez to zachowuje się jedność wiary.

Za jednością wiary idzie i jedność m i ł o ś c i. Papiestwo wszystkich całego świata katolików spaja i łączy w jedną i tę samą więź tych samych interesów. W Papiestwie wszyscy jesteśmy bracia jednej wielkiej rodziny, obywatelami tego samego Królestwa Bożego, członkami tegoż ciała, którego widzialną Głową na ziemi — Papież.

Papież jest K l u c z n i k i e m Królestwa niebieskiego. Klucze są znakiem władzy i panowania; kto ma klucze od bram miasta, jest panem miasta. Pan Jezus dając Piotrowi klucze Królestwa niebieskiego, dał jemu i następcom jego najwyższą władzę w Kościele. Papież otwiera i zamyka Kościół, to znaczy:

przyjmuje do Kościoła i wyklucza z Kościoła. Papież rządzi wszystkimi członkami Kościoła świętego, więc rozporządzenia jego i przykazania muszą być ściśle wykonane, bo one wiążą nie tylko na ziemi, ale i w Niebie.

Papież otwiera obfitą spiżarnię łask i skarbów kościelnych — zasług Chrystusa Pana i zasług wszystkich Świętych. Otwiera chętnie drzwi Kościoła dla wszystkich, którzy chcą wniknąć, otwiera skarbiec Kościoła dla zbawienia naszego.

Jakież tedy są nasze względem Papieża obowiązki?

Papież jest opoką, na której wiara nasza spoczywa, więc mamy wierzyć w to, co naucza, bo Papież Duchem świętym oświecony nie może się omylić w nauce swojej co do wiary i co do moralności. Pan Jezus modlił się za Piotra Apostoła, by wiara jego nie ustawała, więc ta modlitwa zawsze skuteczna. Niema Papieża, któryby błędnie w rzeczach wiary nauczał.

Papieżowi należy się p o s ł u s z e n s t w o. Papież nie może nigdy nakazywać coś takiego, co by się sprzeciwiało przykazaniom Bożym.

Papieżowi należy się m i ł o ś ć, boć jest Ojcem naszym. Miłując Papieża, będziemy się zań m o d l i ć, by go Bóg uzbroił łaską gorliwości i posłał w ciężkiem jego urzędowaniu.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste! któryś sługę Twego i zastępcę Piotra tak cudownie w wierze umocnił i Stolicę świętą przeciw wszelkim napaściom i nieprzyjaciołom aż dotąd obronił, daj nam łaskę, abyśmy zawsze wiernymi dziećmi Kościoła rzymskiego i posłusznymi owieczkami jego Pasterza pozostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go stycznia uroczystość **K a t e d r y ś w. P i o t r a w R z y m i e.** — Tamże śmierć męczeńska św. **P r y s k i**, Dziewicy, która za panowania cesarza Klaudyusza

po wielu katuszach zyskała koronę niebieską. — W Poncie dzień śmierci św. *M o z e u s z a* i *A m m o n i u s z a*, których skazano na ciężkie prace w kopalniach, a wkońcu w płomieniach ognia życia pozbawiono. — Tamże św. *A t h e n o g e n e s a*, czcigodnego uczonogo Bożego, który skazany na śmierć w płomieniach ognia, pełen wesela zanucił hymn radosny i na piśmie pozostawił go uczniom

swoim. — W Tours we Francyi św. *W o l u z y a n u s z a*, Biskupa, który przez Gotów wzięty do niewoli, wysłany został na wygnanie, gdzie też ducha wyzionął. — Tamże św. *L e o b a r d u s a*, Pustelnika, który za życia jaśniał swą wstrzemięźliwością i pokorą. — W Anglii uroczystość św. *D e i c o l a*, Opata, ucznia św. Kolumbana. — W Como świętej *L i b o r a t y*, Dziewicy.

19-go Stycznia.

Żywot świętego Feliksa z Noli.

(Żył około roku Pańskiego 290).

Urodził się w Noli, miejscowości pod Neapolem we Włoszech. Ojciec jego będąc przedtem żołnierzem, porzucił wojskowość, oddając się rolnictwu i zebrał wielki majątek. Z dwu synów wstąpił starszy do wojska, młodszy Feliks został kapłanem. Z powodu zaś swych zdolności, szlachetności charakteru i czystości obyczajów, wkrótce stał się ulubieńcem swego Biskupa św. Maksyma.

W roku 250 rozpoczął cesarz Decyusz srogie prześladowanie. Aby tem łatwiej chrześcijaństwo wytępić, prześladował przede wszystkim Biskupów, będąc przekonany, że skoro pasterzy pobije, łatwo mu będzie owce wydusić. Począł więc Feliks zaklinać zgrzybiałego Maksyma, aby ocalił życie i schronił się w góry. Maksym pragnął wprawdzie korony męczeńskiej, Feliks jednak póty nalegał, póki Biskup nie ukrył się w bezpiecznym miejscu, przez który to czas Feliks obowiązki pasterskie na siebie przyjął.

Skoro cesarscy oprawcy nie znaleźli Biskupa, ujęli Feliksa i przed sąd go zawlekli. Tu Feliks śmiało i radośnie wyznał Jezusa, za co go różgami sieczono, w ciężkie kajdany okuto i wrzucono do więzienia, którego podłoga grubo była zasypaną potłuczonym szkłem i skorupami. Lecz o pierwszej godzinie w nocy ukazał się promienisty Anioł i uwolnił go z kajdan, otworzył rygle i mimo straży wyprowadził z więzienia, rozkazując iść w góry z pomocą umierającemu Biskupowi. Bez tchu przybiegł Feliks na miejsce ukrycia, i zastał starca leżącego na ziemi, głodem i pragnieniem wycieńczonego, oraz wiel-

ce o swe owieczki stroskanego; nie mając zaś nad sobą dachu, wystawiony był we dnie na piekący skwar, a nocą na dokuczliwe zimno.

Z troskliwością kochającego dziecka zajął się więc Feliks trzeźwieniem omdlałego, a całując mu ręce, własnym swym tchem go ogrzewał, tarł pierś i skronie, dopóty lekkiego drgania pulsu nie uczuł. Stroskany teraz, iż w skalistej tej okolicy nie było niczego na orzeźwienie chorego, wznosił pełne łez oczy ku Niebu, prosząc Boga o pomoc. Wtem na najbliższym krzaczku cierniowym ujrzał prześliczne, dojrzałe winogrono! Pełen wdzięczności za tak oczywisty cud, niezwłocznie wpuścił omdlałemu Maksymowi w usta kilka kropli soku, tym sposobem go całkiem do życia przywołując. Wziąwszy go następnie na barki, zaniósł jeszcze przed świtem do miasta i oddał na pielęgnowanie pewnej pobożnej niewieście.

Skoro pierwsza wściekłość prześladowania minęła, opuścił Feliks miejsce ukrycia, aby swej gminie nieść pomoc i pociechę; było to jednakże jeszcze za wcześnie! Poganie rozgniewani, że uszedł z więzienia i teraz z taką śmiałością występuje, chcieli go zabić. Wpadli nawet do jego mieszkania, lecz go tam nie znaleźli; poczęto więc szukać po ulicach i rzeczywiście go spotkali. W swem zaślepieniu jednakże nie poznali Feliksa, a jeden z prześladowców pytał go nawet oświadczenie, iż go nie widział. „Widzieć go nie widziałem!“ odrzekł i uszedł w boczną ulicę. Goniący pobiegli dalej, i pytali innego człowieka o to samo: „Co takiego? — odpowie zapytany — Feliksa szukacie? a co-

dopiero z nim rozmawialiście; przecież właśnie zboczył w ową ulicę.“ Już słyszał Feliks zbliżające się kroki, gdy naraz ujrzał w murze szczelinę. Szybko przeto tam się schronił i również szybko dwa pajaki otwór w murze zasnuły. Goniący przeszukali wszystkie kąty, z wyjątkiem owej szczeliny, bo ich od tego pajęczyna wstrzymała. Przez 6 następnych miesięcy ukrywał się w suchej cysternie, dokąd za wskazówką Bożą przynosiła mu żywność pewna chrześcijańska niewiasta, której jednak oblicza nigdy nie widział.

Po zaniechaniu prześladowania powrócił Feliks ku nieopisanej radości swej gminy na opuszczone stanowisko, a po śmierci Maksyma jednogłośnie Biskupem ogłoszony, w wyborze nie przyjął.

Majątek, jaki mu po ojcu pozostał, przepadł w czasie prześladowania. Mógł on go wprawdzie odzyskać, nie chciał jednak, chcąc tem doskonalej naśladować ubóstwo Chrystusa. Aby zaś nikomu nie być ciężarem, wydzierżawił cokolwiek roli, którą własnoręcznie obrabiał i z tego się utrzymywał, a nawet jeszcze udzielał jałmużny. Umarł w późnym wieku. Grób jego, słynący z wielu cudownych uzdrowień, został licznie zwiedzany miejscem pielgrzymek.

Nauka moralna.

W życiu świętego Feliksa Opatrzność Boska cudownie się okazała. Niejednokrotnie bowiem w największym znajdując się ucisku i niebezpieczeństwie, zawsze go zeń ręka Boska wywiodła. Lecz opatrzna ona

ręka i dziś nie jest krótszą; zawsze nam Bóg pokazuje się jako najlepszy, kochający Ojciec, a mianowicie tym, którzy Go kochają i Jemu ufają. Święty Franciszek Salezy mówi, że „Bóg bierze na Siebie kłopoty i troski wszystkich wiernych, mających swe myśli ku Niemu skierowane. Im większą jest ufność, tem widoczniej też Bóg przychodzi z pomocą; miłuje On bowiem niewymownie wszystkie

dusze, które w Nim ufność pokładają.“ Nie należy zatem rozpaczać w przeciwnościach i utrapieniach, tem więcej jednak ufać Bogu. Kto Boga miłuje, kto Go wzywa, ten może być Jego pomocy pewnym. Chociaż nie zawsze cuda czyni, ma przecież tysiączne inne sposoby pomocy, już to przez następcę korzystnych okoliczności, już to osób, które na stosunki nasze korzystnie wpływają, a chociażby nieraz długo z pomocą się ociagał, nie trzeba zaraz tracić odwagi i rozpaczać. Wiemy przecież, że Bóg nas doświadcza, ale nikogo nie opuszcza. Gdy bowiem potrzeba największa, wtedy Opatrzność



Święty Feliks.

Boska najbliższa. A właśnie wtedy pokazuje się potęga i dobroć Boska w najpiękniejszym blasku. „Sprawiedliwy jako lew śmiały, bez bojaźni będzie.“ (Przyp. 28, 1).

Modlitwa.

Boże, Zbawco jedyny w potrzebach naszych, spraw, abyśmy we wszystkich stosunkach życia naszego z niezłomną wiarą w Ciebie ufność pokładali. Ponieważ o nas nie zapominasz, przeto też nie zwątpimy, chociażby w największym utrapieniu, mó-

wiąc pokornie z Psalmistą: Panie, w Tobiem nadzieję położył, więc nie będę zawstydzony. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go stycznia uroczystość świętego **Kanuta**, Króla i Męczennika, którego dzień śmierci już podano w dniu 7 b. m. — W Rzymie przy Via Cornelia męczeństwo szlachetnej rodziny perskiej **Maryusza** i **Marty** wraz z ich synami **Audifaksem** i **Abachumem** za panowania cesarza **Klaudyusza**. Z nabożnych pobudek przybywszy do Rzymu, wszelkimi mękami zostali dręczeni, biczowani, na torturach rozciągnięci, na ogniu smażeni i żelaznymi hakami szarpani, aż wkońcu poobcinano im ręce; później **Martę** wrzucono do wody, a resztę z nich pościnano i spalono. — W Smyrnie dzień pamiątkowy św. **Germanikusa**, Męczennika. Jako delikatny młodzieniec kwitnącej urody, wiele cierpiał za czasów **Marka Antonina** i **Lucyusza Aureliusza**, a wzmocniony niebańską siłą, niezachwianie

wytrwał wszystkie katusze, sam nawet drażniąc dzikie zwierzę, któremu go porzucono na pożarcie, ażeby w jego kłach zmiażdżony, przez śmierć godnym się stał spojenia z prawdziwym chlebem Chrystusa Pana. — W **Afryce** pamiątka św. Męczenników **Pawła**, **Gerontyusza**, **Januarysza**, **Saturninusa**, **Successusa**, **Juliusza**, **Katusa**, **Pii** i **Germany**. — Pod **Spoletto** męczeństwo św. **Pontianusza** z czasu cesarza **Antonina**. Na rozkaz sędziego **Fabiana** został nasamprzód za wiarę okrutnie biczowany, a potem zmuszony do chodzenia boso po rozpalonych węglach. Gdy mimo to nie doznał żadnej szkody na ciele, rozciągnięto go na torturach, powieszono na żelaznym haku, a następnie wrzucono do więzienia, gdzie niebiańskie odwiedziny wzmocniły go na ciele i duchu; wkońcu porzucono go lwom na pożarcie, oblano roztopionym ołowiem, a nareszcie ścięto mieczem. — W **Lodi** pamiątka św. **Bassianusa**, Biskupa i Wyznawcy, który wspólnie z św. **Ambrożym** odważnie walczył przeciw błędnowiercom. — W **Worcesterze** w Anglii dzień pamiątkowy św. **Wulstana**, Biskupa i Wyznawcy, którego św. **Innocenty III** za znakomite zasługi i cuda policzył w poczet Świętych.

20-go Stycznia.

Żywot świętego Sebastjana, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 280).

Sebastjan święty przyszedł na świat w **Narbonne** w dzisiejszej **Francji**. Pochodził on ze znakomitych chrześcijańskich rodziców, a znaczne swe wykształcenie odebrał w **Medyolanie**. Jako piękny, przystojny młodzieniec wstąpił do gwardyi cesarskiej w **Rzymie**. Co go skłoniło do opuszczenia **Medyolanu** i udania się do miasta wiecznego, dzieje nam nie powiadają. Głównym powodem było jednakże prawdopodobnie prześladowanie chrześcijan. Wydał bowiem cesarz **Dyoklecjan** wyrok potępiający wszystkich wyznawców **Chrystusa** w całym wówczas **olbrzymim państwie rzymskiem**. Jednakże im więcej od **Rzymu** oddaleni, tem mniej stosowali się do

tego wyroku, podczas gdy w samym **Rzymie** krew się lała, świszczały miecze i skrzypiały tortury, a więzienia przepełnione były skazańcami. Odziany w płaszcz cesarskiego oficera łatwo mógł wyjednać sobie wstęp do więzień, i przyjść męczonym tam chrześcijanom z pomocą tak cielesną jako też duchowną. Aby jednakże tem łatwiej mógł to skutecznie, starał się pozyskać przede wszystkim zaufanie nie tylko podwładnych żołnierzy, ale i szacunek przełożonych. Starania jego wkrótce też uwieńczone zostały jak najpomyślniejszym skutkiem, gdyż od towarzyszy doznawał ogólnego szacunku, a cesarz mianował go nawet dowódcą swej gwardyi.

Z wyżej podanych powodów wielki wpływ posiadając, używał go z roztropnością i ostrożnością na pozyskanie swych pogańskich towarzyszy Chrystusowi, na umocnienie zachwianych w wierze chrześcijan i na niesienie pomocy uwięzionym braciom. Działalność jego była niezmiernie rozległą, a tak mądrą, że okrutny cesarz Dyoklecjan nie tylko się nie domyślił, iżby Sebastyan był chrześcijaninem, lecz nawet dla licznych jego zalet tak go dalece polubił, że radby go był zawsze chciał mieć przy swym boku.

Mimo to czas wyjawienia się tajemnicy czy rychłej czy później nastąpić musiał i nadszedł wnet czas, że się już dłużej z wiarą swoją tać nie mógł. Dwu braci, bliźniąt, Markus i Marcellinus zostali jako chrześcijanie okrutnie skatowani, a potem osądzeni na śmierć. Ponieważ cesarz dla wielkiego ich znaczenia i wysokiego stanu ociągał się ze spełnieniem wyroku, spodziewając się, że ich może dla pogaństwa jeszcze pozyska, odłożył termin stracenia o 30 dni, a sam szatański wymyślił podstęp. Kazał bowiem obu braci zaprowadzić do domu Nikostrata, dozorcę więzienia i przywołać tam ich ojca, matkę, żony i dzieci. Rozpoczęła się straszliwa scena, gdyż wszyscy ich krewni byli jeszcze poganami. Zgrzybiały ojciec, załamująca ręce matka, szlochające żony i płaczące dzieci, — wszyscy to jękiem, to skargami, to pieszczotami starali się przełamać stałość obu więźniów. Trudniejszym to było do zniesienia, anizeli najwyszukańsze męczarnie, przeto też bracia chwiać się poczęli. Wtem wystąpił obe-

cny tej scenie Sebastyan. „Bracia — zawołał — odwagi! Rycerze Chrystusa, bądźcie mężni! nie dajcie sobie wydrzeć błyszczącej korony męczeńskiej. Za łaską Chrystusa stanęliście jako bohaterowie na placu boju i macie w ranach na ciele waszem i w kajdanach na waszych rękach zwycięską palmę Chrystusa. Czyż na szlochanie niewiast i na krzyk dzieci chcecie się okazać tchórzami?... Ach, gdyby ci, których widzicie płaczących, wiedzieli, co wy wiecie i czego się spodziewacie, gdyby wiedzieli, że po tem znikomem życiu ziemskim następuje życie wieczne, którego w nagrodę waszej wiernej miłości dla Chrystusa staniecie się uczestnikami i wnijdziecie do Jego wiecznej, niewypowiedzianej chwały i rozkoszy, wtedyby nad wami nie płakali, aleby wam szczęścia życzyli, a samiby się smucili, że Chrystusa nie wyznają i za Niego umrzeć nie mogą!”

Następnie skreślił niestałość ziemskiego, a szczęśliwość przyszłego żywota w tak serdecznych słowach, napominając zarazem krewnych obu wię-

źniów, aby się uspokoił, że wszystkim się zdawało, iż Anioła widzą przed sobą; z twarzy jego błyszczała bowiem nadziemską jasność. Słyszac słowa te żona Nikostrata, imieniem Zoe, od sześciu już lat wskutek choroby będąca niemą, wielce wzruszona, uklękła przed Sebastyanem i wzniosła do niego ręce. Tenże prawdziwość owych wywodów chcąc udowodnić czynem, rzekł uroczysto: „Jeżeli jest sługą prawdziwego Boga, — jeżeli to, com powiedział, oczywiście jest prawdą Boską, natenczas błagam



Święty Sebastyan.

Cię, Chryste Panie, rozwiąż onej wierzącej niewieście język!“ Sebastyan słów tych jeszcze nie dokończył, gdy Zoe dźwięcznym zawołała głosem: „Bądź błogosławiony, posłańcze Boga, i niech błogosławione będą słowa twoje!“ Na taki oczywisty cud przytomni wszyscy uwierzyli w Chrystusa i przyjęli Chrzest święty.

Papież Kajus św. w dowód błogich dla chrześcijan działań Sebastyana w mundurze cesarskim, nadał mu honorowy tytuł: „Obrońca Kościoła.“ Chrześcijańska działalność jego nie mogła jednakże na dłuższy czas pozostać tajemniczą. Urzędnicy, sami nie mając śmiałości na niego się targnąć, oskarżyli Świętego przed cesarzem, że nie tylko sam jest chrześcijaninem, ale nawet członków tejże sekty wspiera pieniędzmi, a wielu innych prócz tego do chrześcijańskiej wiary nawraca. Dyoklecyan przeto niezwłocznie kazawszy go przywołać, wyrzucał mu niewdzięczność i zdradę, na co Sebastyan z godnością odpowiedział: „Cesarzu, nigdy łaski twej nie zapomniałem, i życie za ciebie gotów jestem położyć, we wszystkim ci chcąc być posłusznym, co się przykazaniom Boskim nie sprzeciwia; jednakże rozkazy Boga świętsze mi są, aniżeli twoje. Wiedz także, cesarzu, że potęgę swą w głównej mierze modłom chrześcijanów zawdzięczasz.“

Dyoklecyan srodze ową mową rozgniewany, wydał afrykańskim łucznikom rozkaz rozstrzelania Sebastyana. Wyprowadzono go przeto za miasto, obnażono, przywiązano do drzewa, a wtedy strzelcy tak go pociskami obsypali, że wyglądał jakby strzałami najeżony. Sądząc, że już nie żyje, oprawcy odeszli. W nocy udała się na owe miejsce pobożna wdowa Irena, aby ciało z uczciwością pogrzebać i ku wielkiej swej radości znalazła jeszcze w nim znaki życia. Zabrawszy przeto ciało, zaniosiła do domu i tu przy staranem pielęgnowaniu Sebastyan odzyskał zdrowie. Chrześcijanie prosili go teraz, aby uszedł z miasta i ocalał życie, lecz on odpowiedział: „Uczynię, jak Bóg chce.“ Po długiej zaś i gorącej modlitwie udał się do świątyni pogańskiej i stanął w miejscu, którego cesarz musiał przechodzić, a za zbliżaniem się go z wspaniałym orszakiem zawołał: „Cesarzu, zaprzestań dopuszczać się krwawych

okrucieństw! Wiedz, że cię w błąd wprowadzają ci, którzy czernią przed tobą chrześcijan. Oni się modlą za ciebie, a ty ich prześladujesz, chociaż nie masz wierniejszych od nich podanych.“ Zdumiony cesarz zapytał: „Tyś to owym Sebastyanem, którego niedawno kazałem rozstrzelać?“ „Jam jest — odpowiedział Sebastyan — Bóg zachował mnie przy życiu, abym ci jeszcze raz wobec ludu mógł oświadczyć, że chrześcijanie są niewinni, a ty niesprawiedliwie krew ich przelewasz!“

Lecz na cesarzu spełniły się słowa Zbawiciela, który rzekł: „By też kto z martwych powstał, nie uwierzą.“ (Łuk. 16, 31). Rozkazał bowiem, aby świętego Męczennika kijami zbito, a ciało wrzuciono w miejsce jedno plugawe. Okrutny ten wyrok został też spełnionym.

Pobożna Lucyna, której się Sebastyan ukazał, pochowała go z jego polecenia w katakombach, w grobowcu nazwisko jego noszącym, a jeden z siedmiu głównych kościołów w Rzymie czci jego jest poświęconym. Sebastyana czczą jako Patrona przeciw morowemu powietrzu i zaliczanym także bywa do grona 14 świętych Przyczynców w potrzebie. Najśłynniejsze wysłuchania modłów w czasie morowego powietrza zaszły w Rzymie roku 680 za Papieża Agatona, w Medyolanie roku 1575 za Arcybiskupa Karola Borromeusza i w Lizbonie 1799 roku. Liczne bractwa kościelne oddają cześć jego pamięci, chrześcijańskie państwa natomiast i hetmani wzywają jego niebieskiej przyczyny dla wojsk swoich.

Nauka moralna.

Strapionych pocieszać, wątpiącym dobrane radzić, grzeszących upominać, były to najgłówniejsze zasady świętego Sebastyana. Wielu pojmanych i na śmierć osądzonych chrześcijan straciło odwagę i poczęło się chwiać w wierze, tedy przez zaprzanie się mogli się byli pozbawić nie tylko korony męczeńskiej, ale i duszę swą zatracić na wieki. Takiego widoku Święty nasz nie mógł znieść, przeto niejednokrotnie wystawiał się na niebezpieczeństwo śmierci, aby ratować dusze, Bóg zaś udzielił słowom jego cudownej mocy. I tak zasmuceni doznali przez niego po-

ciechy, a zachwiani odzyskiwali odwagę. Lecz cóż było powodem Sebastyanowi do takiej gorliwości? Nic innego, jak tylko miłość ku Jezusowi i bliźnim. Wiedział on, jak wielce Jezus każdą duszę miłuje; wiedział też, jak wielką ceną, to jest Krwią Swoją przenajdroższą, Jezus każdą duszę odkupił. Miłość zatem ku Jezusowi była powodem, że ratował dusze, wystawiając się na śmierć. — Chrześcijański Czytelniku, jak często masz i ty sposobność do takiego miłosiernego uczynku! Ileż to razy widzisz bliźniego swego w smutnem lub niebezpiecznem położeniu. Czy nie mógłbyś go wtedy pocieszyć, zachęcić, napomnieć, ostrzedz, a przez to ocalić jego duszę? Nie zaniechaj podobnych uczynków, jeśli chcesz, aby i twoja dusza była zbawioną. Pomnij na słowa Pisma świętego: „Któryby uczynił, że się nawrócił grzesznik od błędnej drogi jego, zbawi duszę od śmierci i zakryje mnóstwo grzechów.“ (Jak. 5, 20). Jeśli Jezus już za kubek wody podanej pragnącemu stokrotnie nagrodzi, jakże wielką będzie nagroda temu, który duszę bliźniemu uratuje od potępienia!

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś świętemu Sebastyanowi udzielił tak cudownej miłości ku bliźnim, zapal i nasze serca ogniem tej miłości, abyśmy byli zdolnymi zawsze uczynki miłosierne wykonywać. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Nie-

bie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go stycznia w Rzymie dzień pamiątkowy św. **F a b i a n a**, Papieża, który za czasów Decjusza męczony, pochowany został na coemeterium Kallistusa. — Tamże w katakombach pamiątka św. **S e b a s t y a n a**, Męczennika; jako naczelnik pierwszej kohorty straży przybocznej, był szczerym wyznawcą wiary Chrystusa i dlatego na samym placu ćwiczeń został przywiązany do słupa, a następnie łucznikom oddany jako tarcz do strzelania; wkońcu zabito go maczugą. — W Nicei w Bitynii śmierć męczennika św. **N e o f i t a**; zaledwie 15 lat licząc został okrutnie obiczowany, potem go wrzuciono do pieca rozpalonego, a nareszcie oddany dzikim zwierzętom na pożarcie, chociaż nigdzie nie poniósł najmniejszej szkody. Ponieważ zaś wiarę chrześcijańską i nadal bezustannie wyznawał, przeto go ścięto mieczem. — W Cezynie pamiątka św. **M a u r a**, Biskupa, który się odznaczył cnotliwym życiem i cudami. — W Palestynie dzień pamiątkowy św. **E u t y m i u s z a**, Opata, który za panowania cesarza Marcjana wskutek swej gorliwości do Wiary chrześcijańskiej, jako też przez swą cudotwórczość Kościołowi przyczynił się do chwały.

21-go Stycznia.

Żywot świętej Agnieszki, Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 304).



Cały świat chrześcijański przejęty jest dla onej Świętej uwielbieniem i zdumieniem, albowiem lat zaledwie trzynaście licząc, ozdobiła skronie swoje dwojakim wieniec, jednym z lilii niewinności, drugim z róż męczeństwa.

Urodziła się w Rzymie z zacnych wielce i zamożnych rodziców. Wychowali ją tak pobożnie, iż w roku dziesiątym życia złożyła ślub czystości i poświęciła swe życie niebieskiemu swemu Oblubieńcowi. Nadzwyczajna

jej piękność zwróciła na nią uwagę synów najznakomitszych rodzin Rzymu, którzy wszelkimi sposobami starali się pozyskać jej serce. — Gdy pewnego razu wracała ze szkoły panieńskiej, ujrzał ją syn starosty rzymskiego, Semproniusza, i tak się w niej rozmiłował, że zaraz posłał jej bogate dary w szatach, klejnotach i pieniądzach, prosząc, aby zechciała zostać jego małżonką. Lecz Agnieszka darów nie przyjęła, a w odpowiedzi oświadczyła, że zaręczoną już jest o wiele

zaciejszemu Oblubieńcowi, który jej droższe i kosztowniejsze dał dary; nie może przeto złamać danego słowa.

Rozumiał przez to ów młodzieniec oblubienica ziemskiego, ponieważ zaś sądził, iż nad niego nikt zaciejszym być nie może, dał jej jeszcze kosztowniejsze upominki, osobiście jej oświadczając, jak wielce ją miłuje. Teraz dopiero Agnieszka, o której nie wiadano, że była chrześcijanką, jawnie mówić poczęła: „Odstap ode mnie, pobudko grzechu, potrawo śmierci wiecznej! Już jestem zaręczoną takiemu, którego życie jest nieśmiertelnem, którego szlachectwo najstarszem, którego piękność najśliczniejszą, którego miłość najczulszą, którego łaska najdobrotliwszą, w którego objęciach dziewictwo zatrzymam i którego jedynie, niewypowiedzianie, wiecznie miłuję.“ Młodzieniec zasmucony tą odpowiedzią, nie zrozumiałwszy jeszcze jej właściwego znaczenia, począł się martwić i schnąć. Troskliwy ojciec Semproniusz, o życie jedynego syna frasobliwy, sam błagał Agnieszkę, aby syna jego nie odpychała, lecz Agnieszka trwała stale przy swojej pierwszej odpowiedzi.

Semproniusz przeto rozgniewany lekceważeniem syna, zaczął się dowiadywać, kto by był on tajemniczy oblubieniec Agnieszki, przyczem się dowiedział, że jest ona chrześcijanką. Usłyszawszy to, ucieszył się, myśląc, że ją będzie mógł zniewolić i prawem karać jako tę, która się bogom pogańskim sprzeciwia. Poślawszy natychmiast po nią, kazał ją przywieść przed siebie jako do urzę-

du, a udawając litość względem jej występku, obietnicami chciał ją nakłonić do złożenia ofiary i pokłonenia się bałwanom. Delikatna dziewczica jednakże oparła się temu stanowczo. Zmienił przeto starosta sposób postępowania i zaczął grozić. Aby wreszcie takowe tem większy wpływ na dziewczicę wywarły, kazał przed jej oczyma rozłożyć narzędzia używane do tortur, jako to katow-

skie ławki, pytki, szczypcy i tym podobne. Agnieszka bez obawy na nie spojrziała. „Upór twój — rzekł surowo starosta — zasługuje wprowadzić na najboleśniejszą śmierć, będę jednak miał litość nad twą młodością, jeśli teraz pokłonis się bogom.“ Na to odpowiedziała Agnieszka wesoło: „Nie lituj się nad młodością moją, gdyż wcale tego od ciebie nie żądam. Wiara nie polega bowiem na latach, lecz na przeświadczeniu. Bóg wszechmogący nie patrzy na wiek, lecz na uczucia. Czyń przeto, jak ci się podobą.“

Starosta wydał ją teraz w ręce sprośnych siepaczy, lecz Bóg dobrotliwy cu-

downie ją obronił, a syn Semproniusza zbliżywszy się do niej, padł u jej stóp trupem. Agnieszka jednakże w Imię Jezusa Chrystusa go wskrzesiła i zdrowym oddała ojcu. Pośpółstwo tymczasem krzyczeć poczęło, aby ją spalono. Wrzucono przeto Świętą na stos, zapalono, lecz ogień jej nie uszkodził. Rozgniewany więc do żywego starosta kazał ją na onym stosie przebić pugi-nalem. Śmierć męczennika św. Agnieszki nastąpiła 21 stycznia 304 r. Rodzice sami pogrzebali ciało ukochanej swej córki, długo w łzach i narze-



Święta Agnieszka.

kaniu nad jej grobem czuwając. Ukazała im się tedy Agnieszka w towarzystwie wielu dziewic, błyszcząca niebieską jasnością, w ręku trzymając białego baranka. „Nie opłakujcie mnie jako straconej — rzekła — ale się weselcie, że teraz w nieskończonej szczęśliwości z Tym jestem zaślubioną, którego tu na ziemi kochałam z całego serca.“ Cesarz Konstancyusz wybudował nad jej grobem wspaniały kościół, w którym dotąd poświęcają rocznie dwa białe baranki, i które potem zakonnikom dają do pielęgnowania. Z wełny tych baranków wyrabiają paliusze czyli taśmy z białymi, czerwonymi i czarnymi krzyżykami. Przechowywane bywają one u grobu świętego Piotra, a Papież rozdziela je później między Kardynałów, Patriarchów i Arcybiskupów na znak pełności ich władzy kościelnej.

Nauka moralna.

Nieocenionym skarbem musi być czystość dziewicza ciała i duszy, gdy za nią św. Agnieszka i tyle tysięcy dziewic położyło swe życie! Za coś nie mającego wartości, życia się nie daje. I w samej rzeczy, dziewicza czystość jest największym skarbem; czyni ona człowieka już na ziemi równym Aniołom, a nawet wyższym jeszcze, ponieważ Aniołowie nie podlegają pokusom; ona czyni ciało przybytkiem Trójcy Przenajświętszej, a duszę oblubienicą Jezusa. Nikogo Jezus tak nie miłuje, jak czystą duszę! Nikomu nie przyobiegał większej szczęśliwości i chwały, jak dziewiczym duszom! — Chrześcijańska duszo, na Chrzcie św. otrzymałaś sukienkę niewinności; natenczas tak samo, jak Agnieszka, przyobiegałaś wierność Zbawicielowi; wtedy zostałaś oblubienicą Jezusa. Ach, zachowaj tę piękną, wspaniałą sukienkę! Módl się, unikaj sposobności do upadku, zatykaj uszy na wszelkie pochlebstwa. Nie dowierzaj sobie, a strzeż się uwodzicieli. Oddaj się pod opiekę najczystszej, Najświętszej Maryi Panny, a wtedy jak święta Agnieszka, wyratujesz się z każdego niebezpieczeństwa i sukienkę niewinności zanieśiesz przed Oblicze miłośnika czystości, Jezusa Chrystusa.

Modlitwa.

Św. Agnieszko, ozdobo dziewiczej czystości, módl się także za nami, abyśmy za Twą przyczyną również wszelkie przeszkody zwyciężywszy, sukienkę niewinności nienaruszoną i niepokalaną przed święte Oblicze Boga zanieść mogli. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go stycznia w Rzymie męczeństwo św. **A g n i e s z k i**, Dziewicy. Za czasów prefekta miejskiego Semproniusza została skazaną na śmierć w ogniu; ponieważ jednak ogień na jej modlitwę zgasł, przeto ją ścięto. Píše o niej św. Hieronim: „W dziełach naukowych wszelkich narodów i języków, a szczególnie w kościołach, wszędzie rozbrzmiewa chwała św. Agnieszki, tryumfującej nad swą młodością i katem, nadającą przez swą śmierć męczeńską honorowemu tytułowi większe znaczenie. — W Atenach dzień pamiątkowy św. **P u b l i u s z a**, Biskupa, który jako następca św. Dyonizego, Areopagity, Kościół ateński chwalebnie zawiadował, a po cnotliwym życiu i świetnych dowodach swej głębokiej świadomości, za Chrystusa zyskał koronę męczeńską. — W Tarragonie w Hiszpanii śmierć męczeńska świętego **F r u k t u o z u s a**, Biskupa i **A n g u r y u s z a** wraz z **E u l o g i u s z e m**, Dyakonów; za czasów Gallienusa nasamprzód wrzuceni do więzienia, oddani zostali następnie na pastwę płomieni. Ponieważ ogień nasamprzód tylko kajdany strawił, więc modlili się z rozpostartymi ramionami, stając się godnymi spełnienia ich ofiary; w dzień poświęcony ich czci św. Augustyn wygłosił mowę pochwalną przed zgromadzonym tłumem ludu. — W Troyes męczeństwo św. **P a t r o k l u s a**, który za panowania cesarza Aureliusza zdobył sobie koronę. — W klasztorze Reichenau nad jeziorem Bodeńskim dzień pamiątkowy św. **M a i n r a d a**, Pustelnika, zamordowanego przez łupieżców. — W Pawii pamiątka św. **E p i f a n i u s z a**, Biskupa i Wyznawcy.

22-go Stycznia.

Żywot świętego Wincentego, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 300).



Wincenty święty urodził się w Saragossie w Hiszpanii. Młodym jeszcze będąc, wyniesionym został przez Biskupa Waleryusza dla głębokiej znajomości Pisma świętego, i swej pobożności, na godność dyakona i kaznodziei. Młody dyakon spełniał tę włożoną nań powinność z nadzwyczajną gorliwością i z wielkim darem nawracania pogan.

W czasach tych cesarz Dyoklecjan i Maksymian, w całym ogromnym państwie swoim, srogo prześladowali chrześcijan. Do Hiszpanii posłano w tym celu starostę Dacyana. Tenże dowiedziawszy się, iż wtedy głównymi filarami Kościoła w onym kraju byli Biskup Waleryusz i jego zastępca, święty Wincenty, rozkazał, aby ich wrzucono do ciemnego i smrodliwego więzienia a tam głodem i pragnieniem przez pewien czas dręczono. Potem bojąc się, aby nie pomarli, a onby okrucieństwa użyć nie mógł, kazał ich stać przed sobą, — lecz jakże się zadziwił, gdy zamiast, jak się spodziewał, ujrzeć ich wychudłych i słabych, zobaczył obu czerstwych i silnych. „Nazareńczycy! wrzasnął na nich — wyrzeknijcie się ukrzyżowanego, a pokłońcie się bogom, którym sam cesarz się kłania!” Na to zabierał się odpowiedzieć mu Biskup, lecz Wincenty, znając trudność jego wymowy, rzekł do niego: „Ojcie, jeżeli rozkażecie, ja przemówię.” „Synu — odparł mu Biskup — powierzyłem ci już dawno obowiązek głoszenia za mnie Słowa Bożego, więc i teraz upoważniam cię do uczynienia publicznego wyznania wiary za nas obydwóch.” Wincenty przeto zawołał grzmącym głosem: „Dacyanie, jako kapłan śmierci sam możesz się kłaniać bałwanom z drzewa i kamienia, my zaś kłaniamy się tylko Bogu wszechmocnemu, Stworzycielowi Nieba i ziemi i Jego jednorodzonemu Synowi, Jezusowi Chrystusowi. Bogi wasze są nieruchome, nieme, głuche i ślepe, wykute lub ulane z marnego kruszcu, przeto szaleńcy tylko mogą się takim bogom kłaniać!”

Wściekłością nie do opisanja przejęty

starosta, skazał tedy Waleryusza na wygnanie a Wincentego na męki. Nasamprzód polecił go przywiązać do pala i ciało jego ostrymi targać hakami. Wincenty wśród mąk uśmiechał się, wymawiając katom, że za słabo szarpia. Obecny temu Dacyan, a od złości prawie głowę tracąc, porwał się na katów i jakoby nie dość wiernie jego rozkazy spełniających, począł ich chłostać. Śmiał się z tego Wincenty, mówiąc: „Co czynisz? Oni mnie męczą, a ty się na nich mścisz krzywdy mojej? Katowie teraz jako bestye żarłoczne rzucili się na Świętego i ciało jego całymi kawałami odrywali. Wincenty jednak pełen niebiańskiej pociechy zawołał: „Mylisz się, jeśli sądzisz, że mi boleści sprawiasz, odrywając mi członki, które i tak zgniją. Ciało, które kaleczysz, podobnem jest do naczyńa glinianego, które prędzej czy później w proch się rozsypie; żyje zaś we mnie inny, niewidzialny człowiek, któremu boleści ciała dokuczyć nie mogą, i który drwi z ciebie, ponieważ go nie zdołasz osiągnąć!”

Widząc starosta, iż w ten sposób do zaparcia się Chrystusa przywieść Wincentego nie zdoła, uciekł się do innego środka; udając bowiem litość, począł mu przymawiać, aby wydał Pisma święte w celu ich spalania. Uniesiony świętym zapalem zawołał Wincenty: „Jak mękom, które mi nadajesz, tak i fałszywej twojej litości nie ulegnę i zapowiadam ci, że jeśli trwać będziesz w twojej zawziętości, sam wrzuconym zostaniesz w ogień, który wiecznie goreć będzie.”

Blady z gniewu kazał teraz okrutnik przynieść kratę nabitą ostrymi kolcami, rozpalic ją do czerwoności i Świętego na niej położyć. Położono więc nań Wincentego, smarując go przytem roztopionym tłuszczem, aby ogień był tem silniejszy. Święty spokojnie oddał swe ciało na taką niewymowną mękę. Rozpalone kolce wpiły się głęboko w ciało, a w rany sypano sól dla zwiększenia boleści. Wincenty zaś mając w Niebo zwrócone oczy, tylko się uśmiechał. Widząc to okrutnik, kazał go zdjąć z kraty

i wrzucić do więzienia ciemnego, wilgotnego i ciasnego, którego podłoga wysypaną była potłuczonym szkłem i ostrymi skorupami. Tu obnażony i poraniony dopóty miał przebywać, aż w boleściach skona.

Bóg zniweczył jednakże plan tyrana, albowiem w promienistym blasku ukazał się Świętemu sam Zbawiciel, a Aniołowie pocieszając go, usłali podłogę różami. Chwaląc Boga i Aniołów, przechadzał się Święty po więzieniu, co widząc zawiadowca więzienia, zaraz się nawrócił i przyjął chrzest.

Na wieść tak nadzwyczajnego wypadku i sam Dacyan się zachwiał, zgrzytając zębami, płakał z wściekłości. Nie kazał jednakże męczyć dalej Świętego, lecz puścić na wolność z postanowieniem, że go po wygojeniu na nowe weźmie męki. Chrześcijanie uradowani zabrali go z więzienia, zanieśli do prywatnego mieszkania iłożyli na miękkim łożu; za ledwie tu jednak został położony, wyzionął ducha. Gdy się Dacyan o śmierci świętego Męczennika dowiedział, popadł we wściekłość, że ofiara uszła mu z ręki. Nie mogąc mścić się na żywym, postanowił się mścić nad umarłym, albowiem kazał ciało jego wyrzucić w pole na pożarcie dzikim zwierzętom. Lecz i tu zniweczył Bóg zamiar jego, bo zwierzęta ciała nie ruszyły, a nawet widziano, jak kruk odganiał drapieżne ptastwo i odpędził wilka. Wtedy włożono ciało w kosz, obciążono kamieniami i wrzucono w morze. Zanim jednak łódź odbiła z powrotem do brzegu, ciało już tam się znajdowało. Prerażeni wioślarze uciekli, a pobożni chrześcijanie za-

brawszy je, pochowali za murami miasta Walencji w kaplicy, gdzie Bóg służył Swego liczными uwielbił cudami.

Nauka moralna.

Wielka zaiste cierpliwość świadków Chrystusowych. Gdyby wszystkie piekła męki były przyszły, nie mogłyby przemódz tak mocnego wyznania chwały Syna Bożego.

Apostoł Paweł św. mówi bezsprzecznie: Ani Aniołowie, ani przełożęństwo, ani mocarstwa, ani niniejsze, ani przyszłe męki i żadne stworzenie nie może służyć Chrystusowych oddzielić od Jego miłości.

Wielkich dwu młodzieńców a w wieku kwitnących Lewitów miał Kościół Boży: Wawrzyńca i Wincentego, na których okrutność prześladowców żadnej męki wymyślić nie zdołała, z którejby się nie śmiali, a na ciele swem nie umorzyli. Miękkim ciałem ostre żelaza stąpili, ogień w rosę niebieską sobie obrócili, a sami kamieniami i żelazem na sercu i myśli ku Panu Bogu wytrwali.

Nam oziębłym gorący przykład miłości ku Panu naszemu Jezusowi podali, żebyśmy do duchowego przynajmniej męczeństwa ochotni byli, umartwiając złe żądze ciała, zwyciężając własną wolę i skłonność naszą mieczem przykazań Boskich odcinając. Papież Grzegorz święty pisze: „Chociaż prześladowców nie mamy, wszakże pokój nasz ma też swe męczeństwo, bo aczkolwiek szyi tej cielesnej pod miecz nie ściągamy, ale mieczem duchownym złe żądze na sercu zabijamy.“



Święty Wincenty.

Modlitwa.

Wysłuchaj łaskawie prośby nasze, Panie, abyśmy znając się wielu grzechów winnymi, błogosławionego Męczennika Twojego Wincentego pośrednictwem, od nich uwolnieni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go stycznia w Walencji w Hiszpanii śmierć męczeńska św. Wincentego, który za czasów okrutnego namiestnika Dacyana wycierpiał najokrutniejsze męczarnie. Więzienia, głodu i tortur użyto daremnie; nawet rozpalone płyty metalowe i ruszt żelazny z radością przetrwał, ażeby tylko stać się uczestnikiem wiecznej chwały. Chwałę jego głosił Prudencjusz w świętnym poemacie; św. Augustyn i Leon Wielki

uczili go świetnymi mowami pochwalnymi. — W Rzymie przy salwiskim wodociągu pamiątka Anastazyusza, perskiego mnicha; za czasów panowania perskiego króla Chosrasa był on w Cezarei w Palestynie okrutnie biczowany, a następnie dręczony więzieniem i kajdanami, wkońcu zaś skazany na śmierć przez ścięcie mieczem, gdy tymczasem przed nim 72 t o w a r z y s z y zdobyło palmę męczeństwa przez utopienie. Głowę wraz z wyobrażeniem błogosławionego przyniesiono do Rzymu, dokumenta zaś drugiego Soboru Nicejskiego świadczą, że widok tego obrazu odstraszał złe duchy, a chorych uzdrawiał. — W Embrunn we Francji śmierć męczeńska św. Wincentego, Wiktora i Orontyusza, którzy za czasów prześladowania przez Dyoklecjana zdobyli sobie palmę męczeństwa. — W Nowarze św. Gaudentego, Biskupa i Wyznawcy. — W Sora św. Dominika, Opat, który odznaczył się cudotwórczością.

23-go Stycznia.**Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny.**

(Uroczystość ta zaprowadzona w roku Pańskim 1725).

LEKCYA (Pow. Salom. rozdział 8,

wiersz 22—36).



Pan posiadał mnie na początku dróg swoich, pierwaj niżeli co uczynił z początku. Od wieku jestem stworzona i starodawna, pierwaj, niżeli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczęta była; ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami, jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował Niebiosą, tamem ja była: gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy Niebiosą utwierdzał wzgórze i ważył źródła wód, gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenta ziemi. Z nimem była wszystko składając i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim w każdym czasie, igrając na okręgu ziemi, a roz-

koszą moją jest być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie mnie: Błogosławieni, którzy strzeżę dróg Moich! Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi i nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha i który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 1. wiersz 18—22).

Gdy była poślubiona Matka Jezusa, Marya, Józefowi, pierwaj niżli się zeszli, znaleziona jest w żywocie, mająca z Ducha świętego. A Józef, mąż Jej, będąc sprawiedliwym, i nie chcąc Jej osławiać, chciał Ją potajemnie opuścić. A gdy to myślił, oto Anioł Pański ukazał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, albowiem, co się w Niej urodziło, z Ducha świętego jest; a porodzi

Syna, i nazwiesz Imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich.

Dzisiejsza uroczystość kościelna powstała z początkiem XVIII wieku. Słynny kanclerz Jan Gerson pierwszą był do niej pobudką, a Zakon Franciszkanów obchodził ją już za czasów Papieża Pawła III, poczem w roku 1725 Papież Benedykt XIII na całe chrześcijaństwo ją rozpowszechnił. Szczegóły tych Zaślubin znamy z starożytnych podań, oraz z objawień Maryi z Agreda, św. Brygidy i Katarzyny Emmerich, Ewangelia bowiem krótko tylko o tem wspomina.

Przebywszy jedenasty rok w świątyni, ukończyła Marya szkołę, licząc wówczas czternaście lat, kiedy Jej Arcykapłan oświadczył, że nadzedł czas, aby opuściła świątynię i według prawa żydowskiego wyszła za mąż. Nieśmiało i pokornie prosiła przyszła Matka Boża, aby Jej pozwolono całe życie przebyć w świątyni i służyć Bogu, gdyż ślubowała dożgonną czystość; chce jednakże Pan Bóg inaczej — dodała — niechaj się dzieje święta Jego wola.“ Zdumiony Arcykapłan tak mądrą odpowiedzią, przedłożył ją wszystkim kapłanom do rozstrzygnięcia. Głosy były rozstrzelone, gdyż jedni mniemali, że nie wypada, ani w użyciu było, aby dziewczica w tym wieku pozostała nadal w świątyni, a wreszcie uchodzi nawet w Izraelu za grzech, jeśli niewiasta nie obdarzy narodu potomstwem; — drudzy znowu mniemali, że nie powinno się nikogo zmuszać do małżeństwa, zwłaszcza Maryi, względem której, jak się zdaje, Bóg

ma nadzwyczajne zamiary. Inni wreszcie radzili, aby we wspólnej modlitwie błagać Boga o objawienie Jego woli. Zdanie to wszystkim się podobało, przeto kapłani wobec zgromadzonego ludu poczęli się modlić, gdy wtem z najświętszego Miejsca odezwał się głos, aby Arcykapłan zwołał wszystkich młodzieńców z pokolenia Dawidowego; każdy z nich ma przynieść suchą gałązkę palmową; którego gałązka się zazieleni, ten ma być oblubieńcem Maryi. Na ogłoszone wezwanie stawili się młodzieńcy, każdy na swej gałązce napisał swe imię i oddał Arcykapłanowi, który zabrawszy wszystkie złożył je na ołtarzu.

Zasmucił się jednak Arcykapłan na zajutrz, gdyż żadna z nich nie zakwitła. Ukląkł więc do modlitwy i znowu usłyszał głos z Miejsca najświętszego, że brak jednego młodzieńca. Po długiem szukaniu znaleziono wreszcie Józefa, który na zapytanie, czemu się nie stawił, odpowiedział, że nie czuł się godnym, a wreszcie postanowił przepędzić życie w bezżeństwie.

Na wyraźny rozkaz

jednakże przybył, a kiedy powtórnie gałązki na ołtarzu złożono, oto gałązka Józefa się zazieleniła i piękną lilią zakwitła. Prócz tego na jego głowie usiadła biała jak śnieg gołębicą. Józef wyniesieniem takim uczuł się wielce upokorzony, lecz musiał się poddać woli Boskiej. Zawołano też niebawem Maryę, która z dziewiczym rumieńcem podała rękę swemu oblubieńcowi, a tak wobec licznych świadków odbyły się zaręczyny. Zaślubiny zwykły się odprawiać w dziesięć do dwunastu miesięcy później, do której



Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny.

ustawy i nasi święci Oblubieńcy się zastowali.

Jak Marya przy tym obrzędzie wyglądała głosi podanie, jak niżej: Jej kształtna postać była nieco wyższą od panienek w Jej wieku będących; z Jej wysokiego czoła odbijał się królewski urok, a nad łagodnymi oczyma, zwykle pokornie spuszczone, zaginal się łuk brwi delikatnych; lica zdobiła anielska skromność, a cudne usta krasila niewypowiedziana słodycz; złotawe włosy spadały Jej w gęstych puklach na szyję; chód był poważny, a cała postawa wyrazem najszlachetniejszej skromności. Miała na Sobie długi, kosztowny, na piersiach spięty klejnotem, złotem lamowany, błękitny płaszcz, a pod nim bogato wyszywaną szatę ślubną; głowę Jej zdobiła biała zasłona, a na niej wieniec z pereł i drogich kamieni.

Oblubieniec Józef ubrany był także w swój najlepszy ubiór. Pomimo, iż już podeszły w leciech, jednakże postać jego była piękną, szlachetną i kształtną. Z twarzy jego biła świętość i sprawiedliwość szlachetnej duszy, z oczu zaś przebijał się wdzięk jego pełnego miłości serca.

Przy wielkim udziale ludu pobłogosławił kapłan w świątyni w Jerozolimie owo święte małżeństwo, a Józef ofiarował ukochanej swej oblubienicy pierścień agatowy na znak niezłomnej wierności. Pierścień ten znajduje się dotąd w tumie w Perugii.

Nauka moralna.

Uroczystość dzisiejsza ważną jest dla młodzieńców, dziewic i małżonków. Marya i Józef z czystym, nieskalanym sercem przystępują do tak ważnego aktu, jakim jest małżeństwo. Józef bierze Maryę nie dla żadnych widoków, nawet nie dla Jej piękności, gdyż Jej nie widział i poznał Ją dopiero w kościele.

Czy u nas teraz także się tak dzieje? Czyż mający się zaręczyć poznawają się w kościele, czy się po raz pierwszy widzą w świątyni Pańskiej, czy też w innych miejscach? Oto pytania, na które odpowiedź zbyteczna. Płochę, lekkomyślne przystępowanie do Sakramentu Małżeństwa staje się później dla obu stron źródłem nieszczęścia, bo co nie rozpoczęte z Bogiem, nie ma też Jego błogosławieństwa, a gdzie tego niema, tam też i szczęścia być nie może. Bierz więc młodzieży przykład z Maryi i Józefa! Marya wzięła Józefa nie dla piękności, nie dla młodego wieku, lecz dla jego cnotliwego serca i dla jego sprawiedliwości, którą na pierwszy rzut oka przeczuła. Młodzieńcze, nie goń za gładkim licem, za majątkiem, bo twarz się pomarszczy, a majątek cię nie uszczęśliwi, lecz szukaj dziewicy cnotliwej, która, jak Marya Józefowi, osłodzi ci życie i kochać cię będzie aż do ostatniego tchu życia swego. Dziewice, bierzcie przykład z Maryi, która nie wahała się pojąć za męża biednego i staro- wiekiem cieśli, gdyż był cnotliwym i sprawiedliwym! Młodzieniec płochy, niere- ligijny, nigdy nie będzie dobrym mężem. Rodzice, stawiajcie często Maryę i Józefa dzieciom waszym za przykład, a Bóg wam w dzieciach waszych pobłogosławi! Nigdy jeszcze Pan Bóg wszechmocny nie opuścił tych, którzy od Niego i z Nim wszelkie sprawy rozpoczynają.

Modlitwa.

Najświętsza Maryo Panno i święty Józefie! przez dzisiejsze najczystsze zaślubienie Wasze uprosie nam u Jezusa, Syna Waszego, czyste serca i myśli zbawienne, abyśmy Was w czystości, pokorze i świętości naśladować, stali się godnymi zażywać nie- skończonej radości w Królestwie niebieskiem. Amen.

23-go Stycznia.

Żywot świętego Rajmunda z Pennafort, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1275).



Pochodził z wysokiego rodu, spokrewnionego nawet z domem króla Aragonii. Urodził się w roku 1175 i od samej młodości odznaczał się pobożnością

i ochotą do nauki. Z takim zamiłowaniem przykładał się do nauk na akademii w Barcelonie, a potem w Bolonii, że mu przyznano zaszczytny tytuł doktora, i mając lat dwa-

dzieścia życia, wykładał w Barcelonie filozofię i prawo kościelne. Nie tylko do nauki, ale i do życia cnotliwego uczniów swoich zachęcał, wiedząc, iż nauka sama próżnością nadyma i bez uszlachetnienia serca staje się niepożyteczną.

Po kilku latach przeniósł się do Bolonii, które to miasto bardzo był polubił, gdy na nauki uczęszczał. Prędko rozstawiło się imię jego, iż był dla ubogich wielce miłosierny, broniąc spraw ich sądowych bez wszelkiej zapłaty, tak dalece, że Biskup Berengar z Barcelony, przybywszy do Bolonii, pobożnego uczonnego prawnika zabrał z sobą do stolicy i tam go Kanonikiem przy Katedrze uczynił.

Budował tu Rajmund duchownych i świeckich swym bogobojnym i czystym żywotem, zamiłowaniem samotności, czas wszystkich wolny oddając na czytanie Pisma świętego, modlitwę i rozważanie. Dla wszystkich przyjacielski i uprzejmy, ale osobliwie dla małych i ubogich, których we wszystkim radą i uczynkiem wspomagał.

Nie w smak były dostojęstwa i tytuły mężowi, który o doskonaleniu się w cnocie myślał. Z tego powodu w roku 1222 wstąpił do surowego zakonu św. Dominika. Mając już lat 47, chętnie poddał się ścisłej regule klasztornej, idąc w zawody z ostatnim nowicjuszem. Iż był wielce pokornym, nie trudne mu było posłuszeństwo, które i w najdrobniejszych rzeczach okazywał. Wszelkie upokorzenia były mu weselem i najmilszym pokarmem. Oddawał się Zakon św. Dominika głównie kaznodziejstwu; Rajmund też

wnet zajaśniał wielką wymową. Kazaniom jego Bóg widocznie błogosławił, gdyż nawracali się nie tylko wielcy grzesznicy, lecz i wiele heretyków i żydów. W pracy nieustrudzony, ledwie co zszedł z ambony, siadał do konfesyonału, a garnęli się doń i uczeni i prostacy, grzesznicy i dusze święte. Święty Piotr z Nolasko i król Aragonii, Jakób, mieli go za swego Ojca duchownego.

Chcąc braci swej ułatwić pracę pasterską, na rozkaz przełożonych napisał księgę dla duchownych, jak mają sobie w trudnych przypadkach z duszami poczynać.

W siedm lat potem powołał go Papież Grzegorz IX do Rzymu, obrał go swym spowiednikiem i uczynił swoim doradcą. Zaszczytny ten urząd sprawował tak doskonale, że Papież chciał go uczynić Arcybiskupem Tarragony. Lecz wysoka ta godność o tyle się sprzeciwiała głębokiej pokorze zakonnika, że się rozchorował na dobre, a Papież od powzięcia swego odstąpił i Rajmundowi pozwolił Rzym opuścić. Acz chory, ale wesołego serca, wró-



Święty Rajmund z Pennafort.

cił do swej celi zakonnej. Czego unikał w świecie, spotkało go w klasztorze: obrany jest generałem Zakonu Dominikańskiego, którą godność przyjął, uważając to za wolę Bożą. Wielką w tem urzędowaniu swoim rozwinął gorliwość. Zwiedzał pilnie klasztory, wszędzie usuwając, co mniej dobrego widział, zachęcając, pouczając, własnym przykładem wszystkim przyświecając. Będąc schorzały i podeszłego wieku, złożył godność, nie ustając jednakże w pracy kaznodziejskiej i w słuchaniu spowiedzi.

Wobec wielkich tego świata miał serce nieustraszone. Razu pewnego, przebywając z królem Aragońskim, Filipem, którego był spowiednikiem, na wyspie Majorce, Święty znalazł się w obowiązku zażądania od niego, by zerwał niedozwolony stosunek z pewną osobą. Widząc, iż król przedstawień jego nie uwzględniał, a nie pozwalał mu opuścić dworu, co on z tego powodu chciał właśnie uczynić, Rajmund potajemnie w nocy wyszedł z pałacu królewskiego, z zamiarem udania się do klasztoru w Barcelonie. Gdy przybył do portu, żaden okręt nie chciał go wziąć na pokład, gdyż król zakazał to był najsurowiej. Nie zważał na to Rajmund; wstąpiwszy na skałę daleko w morze zapuszczoną, rozpostarł płaszcz swój na wodzie, a uczyniwszy znak Krzyża świętego, wszedł nań jak na okręt, przejechał szczęśliwie i w pobliżu Barcelony wysiadł na ląd.

Oddał ducha Bogu dnia 6 stycznia 1275 roku. U grobu jego działy się rozmaite cuda, a Papież Klemens VIII ogłosił go Świętym.

Nauka moralna.

Święta odwaga, z jaką błogosławiony Rajmund upominał króla w okoliczności, dotyczącej się dobra jego duszy, nie tylko nie obraziła tego monarchy, lecz jeszcze większy szacunek wzbudziła w nim dla strofującego go kapłana. Napominaj bliźniego z miłością, gdy to jest twoim obowiązkiem, a z pewnością nie weźmie ci on tego za złe; ty zaś mówiąc prawdę, a nie bacząc na względy ludzkie, spełnisz tem samem swoją powinność nie tylko wobec Boga, ale także i ludzi.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Rajmunda znakomitym spowiednikiem uczynił, i przez wody morskie cudownie przeprowadził, spraw za jego pośrednictwem, abyśmy godnie czynili owoce pokuty, i do portu zbawienia wiecznego dostać się potrafili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem

i Duchem świętym żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go stycznia w Barcelonie uroczystość św. **Rajmunda z Pennafort**, którego dzień śmierci podany był dnia 7 b. m. — W Rzymie męczeństwo św. **Emeryana**, Dziewicy, a siostry mlecznej św. Agnieszki; była jeszcze katechumenką, gdy modląc się nad grobem Świętej, przez pogan została ukamienowaną. — W Filipi w Macedonii św. **Parmentasa**, jednego z siedmiu dyakonów. Wspierany łaską, pełen żarliwości w wierze zawiadował swój urząd, aż za czasów Trajana przez śmierć męczeńską dostał się do chwały niebieskiej. — W Cezarei w Maurytanii pamiątka świętej pary małżeńskiej **Seweryana** i **Akwili**, którzy w płomieniach życia dokonali. — W Antinous w Egipcie dzień śmierci świętego **Asclasa**, Męczennika, który po wielorakich katuszach wrzucony do rzeki, oddał swą duszę Panu. — W Ankyra w Galacyi św. **Klemensa**, Biskupa i Męczennika, który za czasów Dyoklecjana częstokroć znosił katusze. — Tego samego dnia śmierć męczeńska św. **Agatangelusa**, za czasów namiestnika Lucysza. — W Aleksandryi pamiątka św. **Jana Janużnika**, Biskupa, który szeroko słynął z swej dobroczynności wobec potrzebujących pomocy. — W Toledo dzień pamiątkowy św. **Ildelfonsa**, Biskupa; wskutek nadzwyczaj świętobliwego życia i dzielnej obrony dziewiczości Matki Bożej wobec błędnowierców, został obdarzony od Najśw. Maryi Panny Iśniącym ornatem, aż wkońcu słynny z swej świętobliwości poszedł do wspaniałości Bożej. — W prowincyi Valeria śmierć męczeńska św. **Martyriusza**, Mnicha, wspomnianego przez św. Grzegorza, Papieża.



24-go Stycznia.

Żywot świętego Jana, Jałmużnika.

(Żył około roku Pańskiego 600).



Miałowicie VI wieku urodził się na wyspie Cyprze szlachetnym, bogatym rodzicom jedyny syn, któremu na Chrzcie świętym dano imię Jan. Młodziutkim jeszcze będąc, okazywał już szczególną litość dla biednych. Razu jednego szedł do kościoła, wtem spotkał na drodze pół nagiego żebraka. Natychmiast zdjął z siebie ciepłe odzienie i podał je ubogiemu. Idąc dalej, zeszedł się z jakimś biało ubranym panem, który mu podał woreczek z pieniędzmi. Jan odebrał go, podziękował, a zajmując doń, znalazł w nim sto dukatów. Przełknięty wrócił, chcąc pieniądze oddać, lecz pana już nie było. Głos zaś wewnętrzny przypominał mu słowa Pisma świętego: „Co dla Mego Imienia zgubisz, stokrotnie dostaniesz zwróconem i otrzymasz żywot wieczny.“ Odtąd tem gorliwiej rozdawał jałmużny.

Pomimo, że zamierzał wstąpić do stanu duchownego, pojął jednak na życzenie rodziców małżonkę, z którą miał dwu synów. Wszakże po śmierci małżonki jako i dzieci, obłókł sukienkę duchowną i jako kapłan tak się wstawił, że po śmierci Patryarchy Aleksandryjskiego jednomyślnie Jana obrano Patryarchą.

Obejmując ten urząd, było pierwszym jego dziełem, że przywoławszy do siebie radę kościelną, zajmującą się ubogimi, w te do nich odezwał się słowa wobec całego zgromadzonego ludu: „Niesłusznemby było, gdybyśmy się o co wyższego troszczyli, jak o Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Obchodźcie tedy wszystkie ulice i sporządźcie mi spis moich panów!“ Zadziwieni temi słowy pytali, co by to byli za panowie, na co im on odpowiedział: „Których wy żebrakami i ubogimi zowiecie, tych nazywam swymi panami, albowiem zaprawdę, mogą oni wam do Nieba dopomóc.“ Zrobiono zatem spis i znalaziono 7500 takich „panów.“ Nie był jeszcze wówczas Jan wyświęcony na Biskupa, skoro zaś to nastąpiło, rozdał z skarbu ko-

ścielnego 8000 dukatów, wszystkie swe dochody ubogim przeznaczając. Miłosierdzie jego wobec biednych było bez granic, pomimo iż sam był ubogim. Sypiał on na zwykłym łóżku, nakrywając się starą, wełnianą kołdrą. Pewnego razu przysłał mu bogaty pan kołdrę wartości 36 dukatów. Lecz Jan ani jednej nocy spać pod nią nie mógł, bo myśl o ubogich nie dawała mu spokoju. „Mianożby powiedzieć — mówił do siebie — że Jan okrywa się kołdrą wartości 36 dukatów, podczas gdy tylu ludzi cierpieć musi zimno, — a tylu innych pożywiłoby się odpadkami z mej kuchni!“ Nazajutrz sprzedał przeto kołdrę, a pieniądze ofiarował pewnemu ubogiemu. Słyszając to ów pan bogaty, odkupił kołdrę i przesłał ją Janowi, lecz tenże znowu ją sprzedał. Powtórnie więc pan ją odkupił i przesłał Jałmużnikowi, który tak samo postąpił jak przedtem. Działo się to do czwartego razu, przez co Jan znaczną kwotę dla swoich „panów“ od owego bogacza uzyskał.

Lecz miłość jego ku bliźnim nie ograniczała się jedynie na rozdawaniu jałmużny, obejmowała ona raczej wszystko, co bliźniemu jest miłym i do jego pokoju i zbawienia potrzebnem. I tak zawsze brał cześć bliźniego w obronę, a oszczerca nie miał do domu jego przystępu. Jeżeli się dowiedział o jakiej nieprzyjaźni, zaraz się starał o pogodzenie stron zwaśnionych. Pewien pan bogaty nie chciał przebaczyć swemu nieprzyjacielowi; zaprosił go przeto Jan do siebie i wziął z sobą do kaplicy na Mszę św. Kiedy w **P a t e r n o s t e r** czyli Ojcie nasz, domówił słów: „Chleba naszego powszedniego daj nam dzisiaj“, poprosił owego pana, aby następne słowa za niego odmówił, co tenże bez namysłu czyniąc, wypowiedział: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Rzekł tedy Patryarcha uroczyście: „Pomnij, o coś Boga w tej uroczystej chwili prosił!“ Zmieszany przeprosił Biskupa i natychmiast z nieprzyjacielem się pogodził.

Pewnego razu sam Jan zapalił się sprawiedliwym gniewem przeciw wielkorządcy Nicetasowi. Gdy nadszedł wieczór, posłał Jan kapelana do Nicetasa z poleceniem, aby temuż powiedział: „Szanowny panie, słońce zachodzi!” Nicetas zrozumiał napomnienie i pobiegł czem prędzej do Patryarchy, aby jeszcze przed zachodem słońca się pogodzić.

O gorliwości jego względem służby Bożej świadczy następujący przykład: Za-uważwszy, że kilku parafian, zamiast słuchać kazania, siedzi przed kościołem i rozmawia, poszedł do nich, zasiadł między nimi, a gdy ich to w wielkie wprawiło zdumienie, rzekł do nich: „Dzieci, gdzie są owce, tam należy i pasterz; nie chcecie słuchać kazania mojego w kościele, muszę wam je tu powiedzieć.” Odtąd ustał już ten brzydki zwyczaj.

Długo jeszcze przed śmiercią kazał sobie grób urządzić. Nie miała go jednak śmierć zastać w Aleksandryi między owieczkami, lecz w rodzinnych stronach. Kiedy bowiem Persowie zagrozili Aleksandryi wojną, pojechał Jan święty wraz z Nicetasem do Konstantynopola. Na wyspie Cyprze zachorował i umarł 11 listopada 616 roku. Przed zgonem posiadał jeszcze jednego dukata, lecz go wydał, zanim ducha Bogu oddał. Relikwie jego znajdują się w Preszburgu na Węgrzech.

Nauka moralna.

Żywot świętego Jana Jałmużnika jest tak pełnym nauk, że prawie każdy czytając go, uważać w nim musi wyrzut dla sumienia

swego. Święty nie chciał spać pod bogatą kołdrą, ponieważ wielu jest takich, którzy marzną i radziby się pożywić z odpadków w jego kuchni. Dawał przeto jałmużny. Wielu zaś z nas mówi: Nie mogę dawać jałmużny, bom sam ubogi, sam nic nie mam. A czy święty Jan miał majątek? Mówisz, żeś ubogi i sam nie masz nazbyt, lecz na tańce, na świecidełka, na stroje nad stan, to się



Święty Jan, Jałmużnik.

i pieniądze znajduję. „Kto dla Mego Imienia co straci, stokrotnie odbierze napowrót.” Rozważ sobie to dobrze, jako i Słowo Zbawiciela: „Cokolwiek uczyniliście jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili.” (Mat. 25, 40). Jałmużna zatem wróci się stokrotnie, bo dawaną jest samemu Zbawicielowi. — Jałmużna nie polega na tem, aby komu dać pieniędzy lub żywności. O nie, są jeszcze inne sposoby. Naprzykład: Czy nie możesz sąsiadowi pomóc w pracy? Albo czy nie możesz mu wygodzić pożyczaniem narzędzi? Nie możesz-że

mu dopomóc w czynnościach jego zawodu? i wiele innych. Ale jest i duchowna jałmużna. Czy modlisz się za przyjaciół i nieprzyjaciół? Czy starałeś się o zgodę lub przywrócenie zgody pomiędzy bliźnimi? „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.” Kto tylko tych słów słucha, nie może swego pojednania się z bliźnim nazwać jałmużną, również w ścisłym znaczeniu nie można nazwać jałmużną słowa Zbawiciela: „Niechaj słońce nie zachodzi

nad zagniewanemi głowami waszemi“, bo to jest przykazanie samego Boga, Jezusa Chrystusa i słuchać ich winieś pod karą grzechu. Jałmużna jest dobrowolnym uczynkiem dobrym; jeśli zatem poważionych bliźnich pogodzisz, jeśli staniesz w obronie sławy bliźniego, spełniłeś tym sposobem dobry uczynek, mimo iż jest to przez Kościół św. nakazanem. Jesteś przełożonym, chlebobawcą, możesz łatwo dawać jałmużnę twym podwładnym, jeśli więcej dla nich dobrego uczynisz, aniżeli Kościół św. nakazuje. Jak wielką to jest jałmużną, nie tylko dla pojedynczego człowieka, jeśli majątny pan zajmuje się uczącą się młodzieżą!... Nam wszystkim łatwą będzie jałmużna, jeśli się ograniczymy w rozchodach, i jeśli wydatki nasze będą się tylko ograniczały na najpotrzebniejszych rzeczach, abyśmy tem więcej jałmużny mogli udzielać, gdyż wtedy wprawdzie żyć będziemy dla Jezusa, a na Sądzie Ostatecznym usłyszymy: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata; albowiem łaknąłem, a daliście Mi jeść; pragnąłem, a napełniliście Mię; byłem gościem, a przyjęliście Mię; nagim, a przyodzialiście Mię; chorym, a nawiedziliście Mię; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie.“ (Mat. 25, 34—36).

Modlitwa.

Boże, Ojcze miłosierdzia, udziel nam za przyczyną św. Jana łaski, abyśmy przez gorliwe wykonywanie uczynków miłości bliźniego także na sądzie Twoim łaski i miłosierdzia Twego dostąpić mogli. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go stycznia dzień śmierci św. **Tymoteusza**, ucznia św. Pawła, Apostoła, który go wyświęcił na Biskupa Efezkiego. Gdy po wielokrotnych walkach za Chrystusa gromił miejscowych pogan za składanie ofiar bogini Dyanie, został przez nich kamienowany i wkrótce zasnął w Panu. — W Antyochii dzień pamiątkowy św. **Babylasa**, Biskupa, który podczas prześladowania chrześcijan wśród wielokrotnych katuszy i mąk wysławiał Boga, poczem swój chwalebny żywot zakończył w więzieniu. Pochować kazał się z kajdanami, któremi był okuty. Razem z nim ponieśli śmierć męczeńską także trzej chłopcy **Urbanus**, **Prilidianus** i **Eupoloni**us, których nauczał wiary chrześcijańskiej. — W Nowej Cezarei śmierć męczeńska św. **Mardoniusza**, **Muzoniusza**, **Eugeniusza** i **Metellusa**; zostali oni żywcem spaleni, a popiół po nich wrzucono do wody. — W Foligno dzień pamiątkowy św. **Felicjana**, Biskupa, którego Papież Wiktor wyświęcił na Biskupa rzeczonoego miasta. Po wielu cierpieniach i katuszach w podeszłym wieku zyskał koronę męczeńską za czasów Decjusza. — Tak samo pamiątka św. **Tyrusa** i **Projektusa**, Męczenników. — W Cinguli w marchii Ankona dzień śmierci św. **Exuperiantusa**, Biskupa i Wyznawcy, który się odznaczył sławą cudotwórstwa. — W Bolonii dzień pamiątkowy św. **Zamasa**, pierwszego Biskupa rzeczonoego miasta, którego św. Dyonizy, Papież, wyświęcił na Biskupa, gdzie z cudownym skutkiem szerzył wiarę chrześcijańską. — Tak samo pamiątka św. **Surana**, Opat, który za czasu napadu Longobardów odznaczał się swem świętobliwym życiem.



25-go Stycznia.

Nawrócenie świętego Pawła, Apostoła.

(Zaszło około roku Pańskiego 35).



dzienne i niezbadane są wyroki Boże. Najdowodniej wykazuje się to na cudownem nawróceniu Szawła, który pod imieniem Pawła stał się z najzagorzalszego prześladowcy Jezusa, sługą Jego, rozniósł wiarę Chrystusową daleko i szeroko, tak że Kościół święty dał mu chlubny przydomek **A p o s t o ł a N a r o d ó w**.

Paweł, czyli jak się przed nawróceniem nazywał Szaweł, urodził się w mieście Tarsie, stolicy Cylicyi, z żydowskich rodziców pokolenia Benjaminowego, którzy zarazem mieli prawo obywatelstwa rzymskiego. Posiadał on wielkie zdolności umysłowe i niezłomną siłę woli. Odebrawszy początkowe nauki w rodzinnem mieście, udał się do Jerozolimy, gdzie Gamaliel, znany z Pisma świętego, uczył Starego Zakonu, podczas kiedy Jezus Chrystus po Palestynie, a często i w świątyni jerozolimskiej głosił Ewangelię. Szaweł należał do sekty Faryzeuszów i ściśle, nawet zagorzałe trzymał się praw Mojżesza i tradycyi żydowskiej. Cudownie szybki wzrost wyznawców Jezusa Nazareńskiego zapalił go strasznym gniewem, albowiem uważał ich za zdrajców Boga i Mojżesza. Jak krwiożerczy tygrys łaknął krwi chrześcijan, włóczył ich do więzień i trzymał się morderców kamienujących świętego Szczepana, „aby go sam przez ich ręce zabić“, jak się wyraża święty Augustyn. „Zemścił“ się też nad nim święty Szczepan, bo nie tylko przy kamienowaniu, ale i w Niebie modlił się o jego nawrócenie.

Podburzany przez Arcykapłanów, wpadał Szaweł do domów chrześcijan, włóczęąc ich przed sąd, a gdy ich zabijano, cieszył się, co sam wyznaje w tych słowach: „Wielem Świętych w więzieniu zamykał, wzięwszy moc od kapłanów, a gdy ich zabijano, nosiłem dekret. I częstokroć karząc ich po wszystkich bóżnicach, przymuszałem bluźnić; a na zbyt przeciw nim szalejąc, prześladowałem aż i do po-

stronnych miast.“ (Dzieje Apost. 26, 10—11).

Nie dosyć mu było prześladować chrześcijan w Jerozolimie, udał się jeszcze z licznym orszakiem do Damaszku, poprzednio wyprosiwszy sobie na to pozwolenie. Chciał bowiem stamtąd mężów i niewiasty, których znajdzie chrześcijaninami, przyprowadzić do Jerozolimy. W drodze nagle ogarnęła go wielka jasność niebieska, spadł z konia i usłyszał głos mówiący: „Szawle, Szawle, czemu Mnie prześladujesz?“ „Ktoś jest, Panie?“ zapytał Szaweł. A głos odpowiedział: „Jam jest Jezus, którego ty prześladujesz. Trudno tobie będzie przeciw ościeniowi wierzczać!“ Drżący i zdumiony Szaweł zapytał: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ A Pan odpowiedział: „Idź do Damaszku, tam ci powiedzą, co masz czynić.“ Szaweł powstawszy, nic nie widział, tylko ci co z nim byli i ten sam głos słyszeli, zaprowadzili go do Damaszku, do pewnego mieszkańca nazwiskiem Judasz, gdzie przez trzy dni nie odzyskawszy wzroku, nic nie jadł i nie pił. Był wtedy w Damaszku jeden z uczniów Pana Jezusa nazwiskiem Ananiasz, człowiek wielkiej pobożności, którego cnotom oddawali sprawiedliwość i sami żydzi. Pan Jezus objawił mu się widzeniem i kazał iść na ulicę, zwaną Prostą, do pewnego podróżnego, zwanego Szawłem z Tarsu, znajdującego się w domu Judasza, u którego zostanie na modlitwie. Ananiasz przestraszony na samo imię Szawła, rzekł: „Panie, słyszałem od wielu o tym mężu, jako wiele złego czynił Świętym Twym w Jeruzalem; i tu ma moc od najwyższych kapłanów wiązać wszystkich, którzy wzywają Imienia Twojego.“ A Pan rzekł do niego: „Idź, albowiem ten Mi jest naczyniem wybranem, aby nosił imię Moje przed narody i królmi i syny Izraelskimi. Bo mu Ja wskażę, jak wiele potrzeba mu cierpieć dla Imienia Mego.“ (Dzieje Apost. 9, 13—16). Ananiasz spełnił bez wątki dany mu rozkaz przez Pana Jezusa i udał się do wskazanego domu, gdzie mie-

szkał Szawel, a przybywszy tam, włożył na niego ręce i rzekł: „Szawle, bracie, Pan mię posłał, Jezus, który ci się ukazał w drodze, którąś szedł, abys przejrzał, a był napełniony Duchem świętym. A natychmiast spadły z oczu jego jako łuski, i zaś przejrzał.“ (Dzieje Apost. 9, 17. 18).

I zaraz zaczął Paweł po bóżnicach uczuć, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Synem Bożym, czemu się wielce dziwno, bo go znano dotąd jako srogiego prześladowcę.

Święto nawrócenia świętego Pawła Apostoła już w VIII wieku obchodzone było. Wyznaczono na nie dzień 25 stycznia, jako rocznicę dnia, w którym w Rzymie ciało tego błogosławionego Apostoła do kościoła na cześć jego tam wystawionego, przeniesione zostało. Nawet do roku 1524 w wielu krajach katolickich święto to było obowiązującym, a lubo już teraz niem nie jest, pancerze jednak kapłańskie i Msza święta dzisiejsza, są do tej uroczystej pamiątki zastosowane.

Nauka moralna.

Historya o nawróceniu świętego Pawła uczy nas, że żadnego grzesznika jako już wiecznie potępionego uważać, ani też o jego nawróceniu powątpiewać nie należy. Za pomocą łaski Bożej każdy nawrócić się może. Święty Paweł sam o sobie powiada, że był poprzednio bluźniercą i prześladowcą, a jednak dostał miłosierdzia. My zaś sami także możemy się przyczynić do nawrócenia grzeszników, często a gorąco się za nich modląc. Jak modlitwa świętego Szczepana

prawdopodobnie wyjednała Pawłowi łaskę nawrócenia się, tak i nasza wytrwała i pełna ufności modlitwa zdziała cud nawrócenia. Grzesznik sam może z nawrócenia się świętego Pawła powziąć naukę, jak się ma względem nawrócenia zachować. Nie powinien się on natchnieniu Boskiemu i łasce Boskiej sprzeciwiać, lecz chętnem sercem je przyjąć. Winien, jak święty Paweł od Ananiasza,

przez spowiednika swego dać się pouczyć, jak postępować na drodze zbawienia. Wskazówki zaś spowiednika należy za głos Boży uważać i według nich się zastosować; z dotychczasowem grzesznem życiem natomiast zupełnie zerwać i podobnie jak Paweł święty żyć tylko dla Boga i cnoty. Kto chce pozyskać łaskę Boską, ten całkiem z przeszłym grzesznem życiem rozbrat uczynić winien. Cóżby bowiem pomogło, gdyby kto nawróciwszy się, popadł znowu w te same błędy! Taka poprawa nicby nie znaczyła.

Modlitwa.

Boże, który świat cały św. Pawła Apo-

stoła przepowiadaniem do wiary powołałeś, daj nam, prosimy, abyśmy pamiątkę jego nawrócenia obchodząc, za jego przykładem do Ciebie zdążali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 25-go stycznia Nawrócenie św. Pawła, Apostoła, które nastąpiło



Nawrócenie świętego Pawła.

w 2-gim roku po Wniebowstąpieniu Chrystusa Pana. — W Damaszku uroczystość pamiątkowa św. Ananiasza, który rzeczowego Apostoła ochrzcił. Głosząc w Damaszku, Eleutheropolis i innych miejscowościach prawdy Ewangelii, został nasamprzód okrutnie obiczowany żylami przez sędziego Liciniusza, a następnie go ukamienowano. — W Antyochii dnia tego zdobyli sobie koronę męczeńską św. Juwentynus i Maksymus, za panowania odszczepieńca Juliana. W dzień pamiątkowy uczcił ich święty Jan Chryzostom, wypowiadając świetną mowę przed ludem antyocheńskim. — W Auvergne

uroczystość św. Projektusa, Biskupa i sługi Bożego Marinusa, którzy zostali straceni przez zwierzchników miejskich. — Tego samego dnia pamiątka św. Donatusa, Sabinusa i Agapisa, Męczenników. — W Tomii w Scytyi pamiątka świętego Bretanio, Biskupa, który przez swą cudowną świętobliwość i bohaterską gorliwość w wierze, jaką stawiał opór aryańskiemu cesarzowi Walensowi, przyczynił się do świetności Kościoła św. — W Arras we Francyi dzień pamiątkowy świętego Poppo, Opata, który obdarzony był wielką cudotwórczością.

26-go Stycznia.

Żywot świętego Polikarpa, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 160).

Kiedy i gdzie się święty Polikarp urodził, nie wiadomo. Ma on być owym uzdolnionym młodzieńcem, którego Jan święty, Apostoł i Ewangelista oddał Biskupowi w Smyrnie na wychowanie, a znalazłszy go później hersztem rozbójników, zabrał w swoją opiekę. (Zobacz 27 grudnia). Był przeto uczniem świętego Jana i z jego rąk otrzymał święcenie Biskupa smyrneńskiego. Żył w pierwszym wieku chrześcijaństwa, znał więc osobiście kilku uczniów Zbawiciela i bliskie miał z nimi stosunki. Jak mistrz jego, Jan święty, tak i on gromadził około siebie uczniów i wpajał w nich cnotę i pobożność, a święty Ireneusz jego był uczniem.

Na swym urzędzie z wielkim zapalem opierał się herezyi, a wiernych w wierze umacniał. Panowały zaś takowe już od samego początku chrześcijaństwa, gdyż nawet święty Paweł wyraźnie ostrzega przed nimi Tytusa: „Człowieka heretyka po pierwszym i wtórem strofowaniu się strzeż, wiedząc, iż jest wywrócony, który takowy jest i grzeszy, gdyż jest własnym sądem potępiony.“ (Tyt. 3, 10—11). Polikarp tak brzydził się heretykami, że nawet zabraniał ich pozdrawiać. Mimo to wielkie miał poszanowanie tak u innowierców jak i pogan.

Kiedy prześladowanie za cesarza Marka Aureliusza także Smyrny dosięgło, chrześcijanie wraz z swym pasterzem byli na nie jak najzupełniej przygotowani. Polikarp liczył wówczas może więcej, niż 100 lat, i pragnął gorąco iść pierwszy na męki w celu dania przykładu swym owieczkom. Nie przyszło jednak do tego, bowiem wielu przed nim poszło na męki, a wszyscy okazali stałość, z wyjątkiem jednego, imieniem Kwintusa, który na widok dzikich bestyi stracił serce i zaparł się Chrystusa. Widocznie dał się dobrowolnie ująć, nie badając siebie, czy zdolnym będzie wytrwać do końca.

Stałość taką chrześcijan słusznie poganie przypisywali ich Biskupowi Polikarpowi. Wołano przeto na sędziego: „Szukaj Polikarpa!“ Słyszał Święty owo wołanie, mimo to chodził od domu do domu, umacniając i ustalając wiernych. Poczęli nań chrześcijanie nalegać, aby się schronił, lecz korony męczeńskiej pragnący Polikarp na to zezwolić nie chciał. Naleganie wkońcu było tak wielkie, że czyniąc zadość ich życzeniu, schronił się do pobliskiej wioski, gdzie się ustawicznie modlił za całe chrześcijaństwo. Trzy dni przed śmiercią miał widzenie, jakoby mu się poduszka pod głową paliła. Ucieszony zawołał: „Najmilsi, w ogniu mam być za Chrystusa spalonym!“ Przymusili go tedy chrześcijanie, aby w innym schronił

się domu, ale mimo to widzenie miało się ziścić. Jakoż poganie, wymógłszy przez męki na małym dziecięciu wyjawienie miejsca pobytu Polikarpa, przyszli go uwięzić. Usłyszawszy Biskup, że żołnierze po niego przyszli, sam wyszedł naprzeciw nim, kazał ich suto częstować, a dla siebie prosił o godzinę czasu, żeby się mógł na drogę do wieczności przygotować, na co też żołnierze przy-

stali. Ukląkłszy, głoszno zaczął się modlić, i to tak rzewnie, że nawet sami oprawcy byli wzruszeni i żalowali, że mieli polecenie starca tego ująć. Blisko po dwugodzinnej modlitwie wsadzono go na osła i powieziono do Smyrny. Kiedy wjechali na ulicę, zastąpili mu drogę dwaj senatorowie imieniem Herod i Nicetas, a wzięwszy go do pojazdu, zaczęli łagodnie namawiać, aby choć tylko pozornie wiary odstąpił i powiedział: „Cesarzu, gotów jestem bogom ofiarować“ — a tak ujdzie śmierci, poczem będzie mógł robić, co mu się podoba. Na co gdy im Polikarp stanowczo odpowiedział, a nawet ich samych pró-

bował nawrócić, poczęli go łżyć, a wreszcie zrzucili z wozu tak gwałtownie, że starzec nogę sobie ciężko zranił. Pomimo to udał się na miejsce sądowe, gdzie zgromadzony lud krzyknął uradowany, że wreszcie Polikarpa pojmano, lecz również usłyszano inny głos: „Bądź mężnym, Polikarpie, a wielkiem sercem konaj!“ Pomimo iż głos ten wszyscy słyszeli, nikt nie wiedział, skąd pochodził.

Sędzia ujęty wspaniałością postaci starca, począł go namawiać, aby uczynił zado-

syć woli cesarskiej, pokłonił się bogom, a wyrzekł się Chrystusa. Na to odpowiedział Polikarp: „Już Mu służę 86 lat, a nic mi złego nie uczynił, owszem dobrodziejstwa obsypywał, a ty chcesz, abym łżył i znieważał tego Pana i Boga mego?“ Sędzia tedy surowiej powtórzył swój rozkaz, lecz Polikarp odpowiedział łagodnie: „Udajesz. jakobyś mnie nie znał i nie wiedział, kim

jestem, — jestem chrześcijaninem!“ Kazał przeto sędzia wóznemu ogłosić, że Polikarp wyznał się chrześcijaninem, na co powstał wielki wrzask między zebranym tłumem i poczęto wołać, aby go porzucić dzikim zwierzętom na pożarcie. Ponieważ jednak już było po igrzyskach, miał więc Polikarp zostać natychmiast żywcem spalony.

Zaczęło przeto współstwo, a zwłaszcza żydowskie, znosić drzewo i wnet był stos z wysokim palem gotowy. Katowie przyrządzili tymczasem łańcuchy i gwoździe, aby skazanego przybić do pala. Lecz Polikarp rzekł: „Zaniechajcie tego, albowiem kto mi udzielił

łaski, że za niego mogę śmierć ponieść, ten mi udzieli też łaski, że w ogniu sam stać będę.“ Nie przybito go więc, lecz przywiązano. Zaledwie stanął u wierzchu, aż oto płomienie cudem Boskim rozstały się wokoło, nie dotykając ciała Świętego, tylko się nad nim w górę spoiły, jakby żagiel wydęty, a zarazem prześliczna woń się rozeszła. Zdumienie ogarnęło wszystkich i głuchy szmer rozległ się między tłumem. Wtedy rozkazano jednemu z oprawców, aby przystąpił do Świętego i ściał go mieczem, co gdy



Święty Polikarp.

ten dopełnił, strumień krwi trysnął z kądłuba jego i natychmiast zagasiła krew płomienie. Stało się to 23 lutego r. 166. Chrześcijanie prosili urzędnika o wydanie drogich zwłok, ale żydzi wymogli na urzędniku, że kazał zwłoki spalić. Wierni zebrali przeto pozostałe części kości, które jako nieoszacowany skarb umieszczone zostały w kościele w Smyrnie. — Na obrazach przedstawiają świętego Polikarpa w ubiorze Biskupim obok stosu drzewa.

Nauka moralna.

Rozważmy piękne, pamięci godne słowa św. Polikarpa, które powiedział pogańskiemu sędziemu, gdy ów żądał od niego zaprzania się Chrystusa: „Już Mu służę 86 lat, a nic mi złego nie uczynił, owszem dobrodziejstwa obsypywał, a ty chcesz abym lżył i znieważał tego Pana i Boga mego?” I nam od samego początku życia aż dotąd Chrystus nic złego nie uczynił, lecz obsypał nas dobrodziejstwami i zlewał łaski na łaski dla ciała i duszy. Każda godzina życia naszego jest dowodem Jego łaski, a nawet godzina utrapienia i cierpienia, gdyż jeśli się to stało, to tylko z miłości dla nas Bóg to uczynił. Kogo Bóg kocha, na tego zsyła krzyżyki, a jeśli je zniesiemy w pokorze i uległości, to za to tem większa będzie zapłata w Niebie. Ale cośmy też dla Boga czynili? czy możemy z dobrem, czystym sumieniem powiedzieć wraz z św. Polikarpem, żeśmy co rok, przez całe życie Bogu wiernie służyli? Przeciwnie, obrażaliśmy Go nieraz nawet zbyt ciężkimi grzechami i często przestępowaliśmy Jego przykazania. Za Jego dobrodziejstwa odpłacaliśmy Mu czarną niewdzięcznością. Oplakujmy przeto niewdzięczność naszą, wierniej służąc Panu i Dobroczyńcy naszemu i odpłacając Mu miłością za miłość. „Wyznawajcie Panu, bo dobry jest; bo na wieki miłosierdzie Jego.“ (Psalm 106, 1).

Modlitwa.

Najmilszy Boże, Tyś mnie od wieków ukochał, wyświadczać codziennie i co godzinę niezliczone dobrodziejstwa i okazując Twą miłość, bo chcesz, abym był wiecznie szczęśliwy. Ja zaś niewdzięczny nie miłowałem Cię, ani Ci nie służyłem. Przepuść, w czym zblądziłem, i przyjmij zaręczenie mojej wierności, że Ci odtąd chcę być uległym, i takim pozostać aż do śmierci. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go stycznia. w Smyrnie dzień śmierci św. Polikarpa; był on uczniem św. Jana, Apostoła i przez niego wyświęcony na Biskupa rzeczonoego miasta; jako taki był zwierzchnikiem całej prowincji kościelnej Małej Azji. Za czasów Marka Antoniusza i Lucjusza Aureliusza Kommodusa, był na rozkaz prokonsula wrzucony do ognia, gdy w amfiteatrze cały naród żądał jego śmierci. Ponieważ jednak płomienie mu nie zaszkodziły, więc go ścięto mieczem. Razem z nim 12 m i e s z k a ń c ó w Filadelfii poniosło w tem samem mieście tę samą śmierć męczeńską. — W Bonie w Afryce pamiątka świętego T e o g e n e s a, Biskupa i jego 36 t o w a r z y s z y, którzy wzgardziwszy życiem doczesnem, za czasów cesarza Waleryana osiągli korony żywota wiecznego. — W Betleem w Palestynie zgon świętej Pauli, Wdowy a matki poświęconej Bogu dziewicy, Eustachii. Pochodząc z szlachetnego rodu senatorskiego, wyrzekła się świata a rozdzieliwszy swe dobra między ubogich, usunęła się do żłóbka Chrystusa Pana do Betleem, gdzie zdobna wielu cnotami, po długotrwałej ciernistej drodze żywota podążyła do wiecznej wspaniałości; jej cudowne życie cnotliwe opisał św. Hieronim. — W okolicy Paryża uroczystość św. B a t y l d y, królowej, odznaczającej się swem świętobliwym życiem i cudotwórczością.



27-go Stycznia.

Żywot św. Jana Chryzostoma, Patryarchy i Doktora Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 400).

Rodem był święty Jan z Antyochii, a dla swej porywającej wymowy dostał przydomek Chryzostom, co znaczy Złotousty. Urodził się r. 347 z bogatych i zacnych rodziców, odebrał świetne wykształcenie i oddał się zawodowi adwokackiemu. Znamienity swój talent poświęcił mianowicie bezpłatnej obronie ubogich wdów i sierot. Lecz zawód ten o mało co nie sprowadził go z drogi cnoty, a zwrócenie uwagi na swe życie zawdzięcza świętemu Bazylemu. Usunął się więc od świata, zamknął w domu i oddając nauce Teologii, udał się później na pustynię do zakonników, z którymi na pokucie i dalszem kształceniu się w Piśmie świętem, przepędził cztery lata. Choroba atoli zmusiła go do powrotu do Antyochii. Biskup antychoeński wyświęcił go na kapłana i powierzył mu urząd kapelana, który Jan przez dziewięć lat z najlepszym skutkiem sprawował. Wymowa jego była tak porywającą, że ludzie wszystkich stanów i wyznań: wielcy i mali, bogacze i ubodzy, chrześcijanie i poganie, a nawet żydzi zbiegali się na jego kazania, a wkońcu żaden kościół nie mógł pomieścić słuchaczy i święty Chryzostom musiał swą kazalnicę (ambonę) poza murami świątyni urządzić.

W roku 397 umarł Patryarcha konstantynopolski, pierwszy wówczas książę Kościoła po Papieżu. Cesarz Arkadyusz zamianował Chryzostoma Patryarchą, ale ten z pokory nie chciał godności tej przyjąć. Użyto przeto w tym celu podstęp. Namiestnik cesarski w Antyochii poprosił Świętego, aby z nim zrobił przejażdżkę. Chryzostom nie domyślając się niczego, wsiadł do powozu i za późno dowiedział się, dokąd go wiozą. Tak więc musiał się poddać widocznie woli Boskiej.

Do Patryarchatu Konstantynopolskiego należało dwadzieścia ośm prowincyi. Chryzostom zastał je w stanie zdziczenia moralnego, poczynawszy od dworu cesarskiego, aż do najniższych warstw ludu, nie wyjmując nawet duchowieństwa. Wystąpił je-

dnak odważnie przeciw nadużyciom i zepsuciu obyczajów, tak że niezadługo nastąpiła poprawa, zwłaszcza iż Chryzostom przyświecał dobrym przykładem. Na ucztach nigdy nie bywał, ani sam ich nie dawał, wielkich swych dochodów używał na polepszenie bytu nędzarzy, a sam ustawicznie pracował, bądź to nauczaniem, bądź pocieszaniem, lub napominaniem i wreszcie karaniem bez względu na stan i osobę. Cesarzowi zabronił wydania kościoła katolickiego Aryanom, a cesarzowej Eudoksyi nie wpuścił do kościoła, ponieważ raz skrzywdziła pewną wdowę. Ostrzegali go przyjaciele przed zemstą tejże niewiasty, lecz Chryzostom odpowiedział: „Boję się tylko Boga i grzechu!”

Podczas gdy taka wielkość cnoty zdumiewała pocziwych, bezbożni zapalili się nienawiścią i zamierzali użyć gwałtu. Na ich czele stała cesarzowa Eudoksya i Patryarcha Aleksandryjski, Teofil. Wymogli oni też na cesarzu Arkadyuszu wyrok skazujący Jana na wygnanie, ale ludność stała na straży przy domu Chryzostoma, aby go nieprzyjaciele nie skrzywdzili i nie odeszła, póki ukochany jej ojciec nie uszedł bezpiecznie z miasta. Nazajutrz po kościołach słyhać było płacze i narzekania, na ulicach groźby przeciwko nieprzyjaciółom Chryzostoma, a w nocy trzęsienie ziemi zwiastowało gniew Boży. Przestraszony cesarz czem prędzej odwołał Patryarchę z wygnania a lud wprowadził go w tryumfie do miasta.

Po dwu miesiącach kazała Eudoksya srebrny swój posąg ustawić przed kościołem świętej Zofii, przyczem grano i gorszące wyprawiano igrzyska. Chryzostom w ostrych słowach zganiał takie zgorszenie, co miało ten skutek, że po raz drugi został wygnany. Był zawiedziony przez żołnierzy do miasteczka Kukussa w ziemi Ormiańskiej. Mowami swemi i pismami dużo działał tu na korzyść całego chrześcijaństwa, gdy tymczasem w Konstantynopolu na nieprzyjaciół Chryzostoma wielki padł postrach. Jedni zachorowali na brzydkie wrzody, drudzy stracili mowę, inni

poszaleli, a kościół świętej Zofii i pałac cesarski spaliły się.

Jednakże święty Chryzostom i na wygnaniu pamiętał o swych owieczkach, oraz o wszystkich wiernych, dla których prześliczne pisał nauki, będące natchnieniem z Nieba. Kiedy bowiem raz pewnego Chryzostom święty zajęty był wykładaniem listów świętego Pawła, sługa jeden zauważył, że jakiś starzec przez trzy dni szeptał coś piszącemu Chryzostomowi do ucha. Nie mogąc powstrzymać ciekawości, zapytał czwartego dnia Chryzostoma, co by to był za starzec, który tu przez trzy dni przebywał, na co Chryzostom zdziwiony odpowiedział, że przecież nikogo nie było. Opisał tedy sługa starca, a Święty z opisu poznał, że był to sam święty Paweł, który mu prawdziwe znaczenie listów swoich w cudowny sposób objawił.

Światło, które Chryzostom z nędznego Kukussa rozsyłał po świecie, zanadto biło w oczy nieprzyjaciół jego, przeto znowu wymogli dekret cesarski na wygnanie

Chryzostoma w ostatni kąt państwa, żołnierzom tajemne dając polecenie, aby go w drodze na śmierć zamęczyli. Rozkaz ów wypełnili też jak najzupełniej, gdyż po trzymiesięcznym marszu umarł Chryzostom w Rzymie, roku Pańskiego 407. Dzień przed śmiercią wdział białe szaty i przyjął Wiatyk święty, a w chwili zgonu przeżegnawszy się, wyzionął ducha z słowami na ustach: „Chwała Bogu za wszystko.“ Następca Arkadyusza, syn Teodozjusz, sprowadził 27 stycznia 438 roku z wielką czcią zwłoki Świętego, czyniąc

niejako zadość za wszystkie utrapienia, jakich wielki ten Święty tu na ziemi doznał.

Nauka moralna.

Święty Chryzostom był nie tylko jednym z największych mówców, jakich historia kościelna zaznała, lecz także nadzwyczaj dzielnym pisarzem, który wiele ksiąg w rozmaitych przedmiotach wiary napisał. Piękne są

tam myśli i nauki, po dziś dzień za wzór służące. Oto wyjątek: „Ani ogień, ani miecz, ani nędza, ani choroba, ani śmierć lub coś podobnego nie jest strasliwym temu, który miłością Boga jest przejęty! Drwiąc bowiem z wszystkiego, wznosi się ku Niebu; uczucie jego podobne jest do uczuć mieszkańców Nieba; nie widzi ani Nieba, ani ziemi, ani morza, wzrok jego jest jedynie zatopiony w blasku Boskiej chwały. Nie pognąbiają go przeciwności teraźniejszego życia, ani nie wbijają w pychę i nie nadyniają szczęśliwe i pomysne wydarzenia. Miłuje taką miłością, albowiem nic nie ma jej równego. Zapraw-



Święty Jan Chryzostom czyli Złotousty.

de, jest to Królestwo niebieskie, jest słodycz, rozkosz, wesele, radość i szczęśliwość. Jednakże słów mi braknie na godne opisanie tego i tylko z doświadczenia można się o tem przekonać. Abyśmy z doświadczenia ową duchową rozkosz poznali, oddajmy wszystko za tę miłość, tak dla naszego wesela, jak i na większą chwałę Boga, który nas miłuje.“ „Czegoż Pan Bóg twój żąda od ciebie, jedno abyś się bał Pana Boga twego, a chodził w drogach Jego.“ (5 Mojż. 10, 12).

Modlitwa.

Prosimy Cię, Panie, abyś łaską niebieską wspomagać raczył Twój Kościół, któryś nauką i zasługami św. Jana Złotoustego, Biskupa i Wyznawcy Twojego, uświetnić raczył. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go stycznia w Konstantynopolu dzień pamiątkowy św. J a n a, Biskupa, który wskutek swej ślicznej wymowy zyskał przydomek C h r y z o s t o m a czyli Złotoustego. Słowem i przykładem działał on potężnie w kierunku podniesienia religijnej żarliwości, a po wielu cierpieniach i doznanych przykrościach umarł na wygnaniu. Relikwie jego za czasów Teodozyusza Młodszego w dniu dzisiejszym przyniesione zostały do Konstantynopola, skąd później wzięte w celu umieszczenia ich w Rzymie, gdzie pochowane zostały w Bazylice Księcia Apostołów. —

W Sora pamiątka św. J u l i a n a; za panowania cesarza Antoniusza pochwyciony, zdobył sobie koronę męczeńską przez ścięcie mieczem, gdy poprzednio podczas mąk jego zawałiła się świątynia pogańska. — W Afryce pamiątka św. A w i t a, Męczennika. — Tamże śmierć męczeńska św. D a c y u s z a, R e a t r i u s a i i c h t o w a r z y s z y z a c z a s ó w prześladowania przez Wandalów. — Dalej uroczystość św. D a t i w a, J u l i a n a, W i n c e n t e g o i 27 i n n y c h M ę c z e n n i k ó w. — W Rzymie dzień pamiątkowy św. W i t a l i a n u s a, Papieża. — W Mans pochowanie pierwszego Biskupa miejscowego, św. J u l i a n a, posłanego tamże przez św. Piotra, w celu szerzenia Wiary świętej. — W klasztorze Beuvou dzień śmierci św. M a u r a, Opata. — W Brescyi dzień pamiątkowy św. A n i e l i M e r i c i, Założycielki Zakonu św. Urszuli, którego głównem zadaniem ma być przywódcenie młodych dziewcząt do świętobliwego życia. Jej uroczystość obchodzi się za zezwoleniem Piusa VII, Papieża, dnia 31 maja.

28-go Stycznia.

Żywot świętego Ildefonsa. Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 600).



Ildefons urodził się roku 607 w mieście Toledo, położonem w Hiszpanii, z szlacheckich rodziców Szczepana i Lucy. Odebrawszy staranne wychowanie, jego niezwykle zdolności tak się rozwinęły, że zwróciły na niego uwagę Arcybiskupa toledańskiego i spowodowały go zarazem do postanienia Ildefonsa do Sewilli, gdzie Biskupem był święty Izydor, najsłynniejszy ówczesny teolog w Hiszpanii. Po dwunastu latach pobytu jego tamże, znaczne uczyniwszy postępy w naukach i cnotach, wrócił do swego ojcowskiego protektora, Arcybiskupa toledańskiego, który go wyświęcił na Arcykapłana. Przestraszony takim odznaczeniem a obawiając się zarazem siel tego świata, postanowił ofiarować się życiu zakonnemu. Poprosiwszy przeto Ojców Benedyktynów o przyjęcie do klasztoru na przedmieściu w Toledo, wstąpił doń mimo prośb i groźb rodziców.

Jako nowicjusz wykonywał z całym zapalem regułą przepisane nizkie i podrzędne obowiązki, z stopnia na stopień postępując w doskonałości klasztornej i wkrótce wzorem się stając prawdziwego zakonnika, a dla swej skromności ulubieńcem współbraci. Po śmierci Opata, która niebawem nastąpiła, obrano mimo młodości następcą Ildefonsa, dopóty nań nalegając, póki wyboru nie przyjął. Zakonnicy pod jego kierownictwem dobrze się mieli, gdyż swą niezmordowaną czynnością, serdeczną przyjacielskością i łagodnością, oraz głęboką nauką umiał podwładnych zapalić do chętnego dążenia do doskonałej miłości Boga. Będąc biegłym muzykiem, ułożył dwie Msze na cześć Patronów kościoła klasztornego, a słowo Boże głosił z taką wymową, że liczni zawsze słuchacze pełni byli zdumienia.

Po śmierci Arcybiskupa w Toledo tak duchowni jak świeccy wybrali Ildefonsa na

tę godność, gwałtem go do przyjęcia zmuszając. Prócz niezmordowanej pracy w swym nowym urzędzie, głównie starał się Ildefons walczyć przeciw heretykom, którzy zaprzeczali Najsw. Maryi Pannie Niepokalanego Poczęcia i Dziewictwa. Ildefons tę prawdę wiary tak jasno wykazał, że po kilku latach heretyków w Hiszpanii już nie było. Za to Najsw. Panna w dwu wypadkach Swą wdzięczność mu okazała. Kiedy bowiem Ildefons wraz z Duchowieństwem w dzień uroczystości świętej Leokadyi, Patronki tolekańskiej, modlił się nad jej grobem, Święta z grobu w widomej postaci powstała i wszystkim widzialna tak przemówiła: „Ildefonsie, przez ciebie żyje Pani moja, która mieszka na wysokościach Niebios!” Gdy z powrotem zstępowała do grobu, Ildefons czem prędzej, podanym sobie przez króla krótkim mieczem uciął kawałek zasłony okrywającej Jej głowę. Oba te przedmioty, tak miecz jak i zasłonę, złożono uroczysto w skarbcu kościelnym, gdzie się dotąd znajdują.

Najświętsza Panna także mu się objawiła. Kiedy raz w wigilię Wniebowzięcia Maryi Panny Ildefons wraz z dyakonami późno w nocy wszedł do kościoła, aby modlitwą i odmówieniem Psalmów przygotować się na uroczystość, ujrzał chór w niebiańskim blasku. Śmiało tamże się udawszy, zbliżył się ku wielkiemu ołtarzowi i ujrzał na tronie, z którego miewał kazania, siedzącą Najświętszą Pannę w przedziwnym świetle a w stalach (bogato rzeźbionych siedzeniach), orszak dziewic z wieńcami, śpiewających Psalmów

na cześć swej Królowej. Następnie skinęła Matka Boża na niego, aby przystąpił, i dziewicami Swemi rękoma włożyła nań biały ornat.

Dla swych cnót wspaniałych i wielkich zasług przez cały naród wielce czczony, zeszedł Ildefons z tego świata 23 stycznia 667 roku. Kiedy Saraceni wpadli do Hiszpanii, uniesiono relikwie jego do Zamory i złożono w kościele świętego Piotra.

Nauka moralna.

W życiu świętego Ildefonsa zauważymy dwie główne zalety. Święty był wielkim czcicielem Maryi, służył Jej słowem i piórem, za co Maryja odwdzięczała mu się objawieniem i sprawiła, że praca jego nie była próżną, gdyż heretycy z ziemi hiszpańskiej zniknęli, jakby mgłą rozwiął. Kto Maryi w jakikolwiek sposób służy, może być pewnym Jej życzliwości i pomocy, bez względu na sposób, w jaki to objawia. Od czasu Odkupienia niema liczniejszych objawień łaski Boskiej, jak za przyczyną Maryi. Ale kto chce przyczyną Jej

doznać, musi na to zasłużyć tak przez pobożne życie, jak i przez cześć Jej oddawaną. Cześć Maryi jest słodką, bo w Niej widzimy najlepszą Matkę, której potęga i miłość większą jest, aniżeli wszystkich naszych matek ziemskich. Serce Jej płonie miłością ku wszystkim ludziom, Ona jest „Wspomożeniem wiernych“, i „Ucieczką grzesznych“, dlatego czcić Ją trzeba, gdyż: „Cześć Maryi jest chwałą Boga, a zasługą dla czcicieli.“



Święty Ildefons.

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże, racz to łaskawie sprawić, abyśmy na wzór świętego Ildefonsa, Wyznawcy i Biskupa Twego, w umiejętności świętej i czci dla Maryi Panny postępując, innym zaś świadcząc miłosierdzie, za jego przyczyną miłosierdzia Twego stali się uczestnikami. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go stycznia w Rzymie druga uroczystość na cześć św. Agnieszki. — Tamże pamiątka św. Flawiana, który za panowania cesarza Dyoklecjana zdobył sobie koronę męczeńską. — W Apolonii męczeństwo św. Thyrsusa, Leucyusza i Callinica, którzy za panowania cesarza Decyusza w rozmaity sposób byli męczeni; Thyrsus i Callinicus zakończyli swój żywot przez ścięcie mieczem, gdy tymczasem Leucyusz zasnął w Panu, gdy głos z Nie-

ba go powołał. — W Tebaidzie pamiątka św. Leonidesa i jego towarzyszy, którzy za czasów dyokleciańskich prześladowań osiągli palmę zwycięską. — W Aleksandryi pamiątka bardzo wielu krwawych świadków, którzy dnia tego w Kościele obchodzili święte Tajemnice i tam właśnie zamordowani zostali za sprawą arińskiego naczelnika Syryanusa. — Tamże uroczystość św. Cyryla, Patryarchy, jednego z najgorliwszych obrońców wiary katolickiej; odznaczony głęboką nauką i świętobliwością, spokojnie życie zakończył w Panu. — W Saragossie pamiątka św. Waleryusza, Biskupa. — W Cuenca dzień zgonu św. Juliana, Biskupa, który dochody kościelne rozdawał między potrzebujących pomocy, gdy tymczasem on sam według wzoru Apostołów z pracy rąk żył; słynąc cudami zmarł spokojnie w Panu. — W klasztorze w Reims dzień pamiątkowy męża Bożego św. Jana, Kapłana. — W Palestynie dzień pamiątkowy św. Jakóba, Pustelnika, który popadłszy w grzechy, za pokutę długi czas prowadził żywot w grobie, aż wreszcie uświetniony cudami dostał się do Nieba.

29-go Stycznia.**Żywot św. Franciszka Salezysza, Biskupa i Doktora Kościoła.**

(Żył około roku Pańskiego 1620).

Lekroć Kościołowi św. zagrażało niebezpieczeństwo, Bóg zsyłał mężów, którzy głęboką nauką i osobną łaską od Boga obdarzeni, stawali się mu filarami i podporami. Jednym z takich od Boga powołanych mężów był św. Franciszek, od miejsca urodzenia swego Sales, zwany Salezyszem, dla odróżnienia od świętego Franciszka z Assyżu, Franciszka Ksawerego i innych.

Święty Franciszek urodził się 21 sierpnia w roku 1587 z rodziców rodu hrabiowskiego. Już jako chłopczyk rokował wielkie nadzieje tak ze względu na nadzwyczajne talenta do nauki, jako też dla swej pobożności. Ojciec sam kierował początkową jego nauką, a matka, imieniem także Franciszka, kierowała sercem chłopczyka. Będąc samaż pobożną, umiała w dziecku zaszcześcić prawdzi-

wą pobożność. Chcąc obudzić w nim miłość bliźniego, przez jego ręce rozdawała jałmużny. Gdy później uczęszczał do szkół w Paryżu, odzywała się doń z tą przestroją: „Synu mój wolałabym cię widzieć na marach, aniżeli bym się miała dowiedzieć, żeś Boga grzechem śmiertelnym obraził.“

Franciszek nie zawiódł nadziei matki: postępował nie tylko w naukach, ale i w pobożności i cnotach. Nosił na ciele włosienicę, a najmilszym zajęciem było dla niego czytanie i rozważanie Pisma św. oraz pism Ojców Kościoła. Osobnym ślubem czystości poświęcił się na służbę Najśw. Maryi Panny. Przyszła nań ciężka pokusa, bo rozpacz o zbawienie. Zdawało mu się, jakoby od Boga był przeznaczony na potępienie, i że wszelkie dobre uczynki nic nie znaczą wobec Pana Boga. To go tak trapiło, że sechł

widocznie. Wracając raz ze szkoły, wstąpił do kościoła, ukląkł przed obrazem Bogarodzicy, i począł się modlić: „O Matko Najświętsza, uproś mi łaskę, abym, jeżeli już w piekle mam Boga wiecznie nienawidzić, mógł Jego i Ciebie przynajmniej za życia serdecznie miłować.“ Po tej modlitwie ustąpiła pokusa i odtąd przez całe życie już go więcej nie prześladowała.

Po sześćoletniej nauce w Paryżu udał się do Padwy na dokończenie nauk, gdzie uzyskał stopień Doktora prawa kanonicznego i świeckiego. Ojciec jego życzył sobie, aby wstąpił do służby państwowej, w którejby, jako uczony i jako potomek znakomitego rodu mógł wysokich dążyć do stopni dostojeństw. Ale Franciszek innej się już służbie postanowił poświęcić, to jest, służbie Bożej. Ze łzami w oczach zezwolił ojciec na to, mówiąc: „Synu, jest to pierwsza boleść, którą mi sprawiasz; ale kiedy już taka wola Boża, czyń, co się Jemu podoba; bądź szczęśliwy i uszczęśliwiaj drugich.“

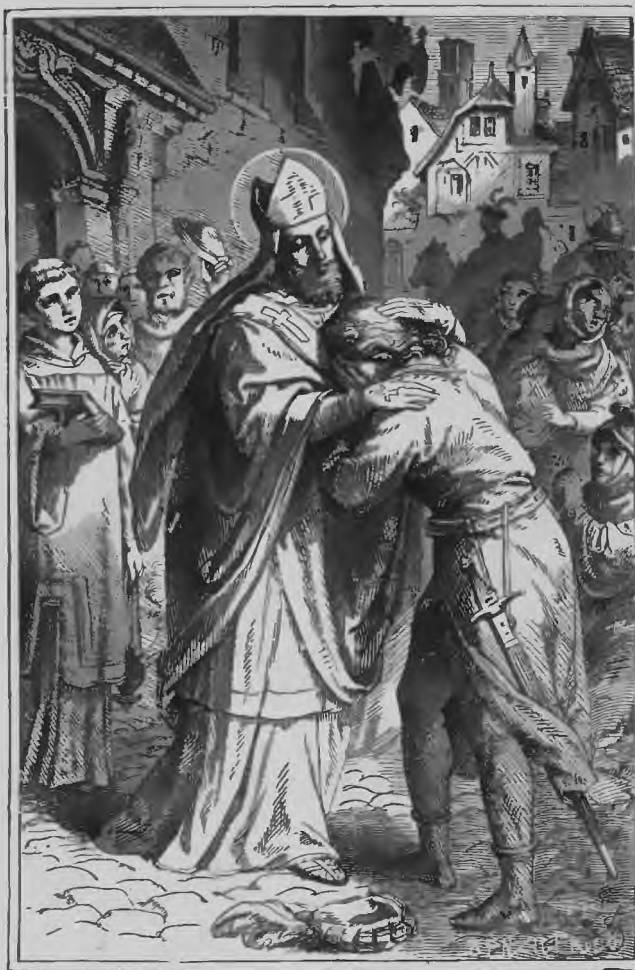
Wyświęcony na kapłana i wybrany na proboszcza katedralnego w Genewie, stał się ulubieńcem swej parafii tak dla słodkiej wymowy, jako też i dla świętobliwego żywota. Naonczas wielce rozszerzał się Kalwinizm w Sabaudyi. Książę Sabaudzki prosił więc Biskupa genewskiego o zdatnych misjonarzy. Św. Franciszek podjął się tej misyi, udał się do Chablais i w przeciągu dwu lat nawrócił przeszło 72 tysięcy dusz na łono prawdziwego Kościoła. Misya jego była trudną, bo Kalwini bardzo go nienawidzili i utrudniali mu pracę.

Wróciwszy z Misyi, został roku 1602 mianowany Biskupem genewskim, i tę godność piastował aż do śmierci. Oddał Bogu ducha w samą uroczystość Młodzianków roku 1622. Papież Klemens VII zaliczył go w roku 1665 w poczet Świętych Pańskich, a Pius IX dnia 19 lipca 1877 nadał mu tytuł „Nauczyciela Kościoła.“ Święty Franciszek pismami i naukami swemi starł głowę herezyi Kalwińskiej. Jedną z najlepszych, a znanych jego książek jest *Filotea* czyli *Droga do życia pobożnego*.

Nauka moralna.

Jako wiadome są po wszystkich światłach pokutne św. Maryi Magdaleny, i zachwycenia świętej Teresy, i ubóstwo świętego Franciszka z Assyżu, tak wszystkiemu światu wiadomą jest cichość św. Franciszka Salezjusza.

Franciszek miał z natury charakter żywy i popędliwy, wysokiego był urodzenia, posiadał wiele takich przymiotów zewnętrznych, które podobają się światu, a tem samem podniecają pychę; sama nawet wrodzona tkliwość



Święty Franciszek Salezjusz.

i dobroć serca stawała mu w tem na przeszkodzie, bo im kto żywiej czuje, tem bywa drażliwszym i tem łatwiej się obraża.

Poświęcił Bogu swe uczucia przyrodzone, nie trudno mu już będzie poświęcić wszelkie widoki ziemskie.

Tak wielką była bezinteresowność świętego Franciszka, że żadna pokusa zachwiać jej nie mogła. Przyjął wprawdzie Biskupstwo Genewskie, ale tylko przez posłuszeństwo. Gdy mu później ofiarowano Arcybiskupstwo Paryskie, nie przyjął: „Poślubiłem — od-

rzekł — na zawsze ten Kościół Genewski, a że to Kościół ubogi i opuszczony, podwójną zatem popełniłbym niewierność, gdybym go się wyrzekł, a przyjął za to Kościół bogaty i kwitnący.“ Podobnie w późniejszym czasie odrzucił bez namysłu ofiarowaną mu godność kardynalską.

Nigdy nie starał się o względy panów drogą pochlebstwa i ustępstw w rzeczach niezgodnych z sumieniem. Wstrętną mu była ta pozioma usłużność, która tylko uprzejmą być umie, a nie śmie być pożyteczną. Jako prawdziwy sługa Chrystusa, nie umiał i nie chciał przypodobać się ludziom ze szkodą ich duszy i z uszczerbkiem zbawienia wiecznego. Nigdy nie zważał na względy ludzkie, gdzie chodziło o spełnienie obowiązku. I tak w czasie misji swojej w kalwińskim mieście Thonon, otworzył kościół i zaprowadził na nowo publiczne nabożeństwo katolickie, nie oglądając się bynajmniej na gniewy innowierców, choć władze miejskie i prośbą i groźbą gwałtem przeszkodzić temu chciały.

Wiele miał do zniesienia trudów, przeciwności i prześladowań, lecz wszystko to nie zdołało powstrzymać zapału Apostolskiej jego gorliwości. Niesłychane trudy i znoje wycierpiał w czasie kilkoletniej misji swojej w Sabaudyi, i tam właśnie jak najwierniej sprawdził na sobie obraz dobrego pasterza, który, według słów Ewangelii, idzie za owcą zgubioną i na ramionach swoich do owczarni ją odnosi. Nie było miejsca tak dzikiego, którego by się miłość jego ulękała, skoro wiedział, że znajdzie tam nieszczęśliwego, pragnącego pociechy, albo duszę potrzebującą nawrócenia. Przez śniegi i lody bezdrożne drogę sobie otwierał, potoki wezbrane przepływał, na góry niedostępne się wdzierał, aż nakoniec po niewypowiedzianych znojach, zebrawszy jaką garstkę wiernych, na gruzach rozwalonych kościołów nauki do nich miewał. Nigdy nie chciał oszczędzać sił swoich i zdrowia, i na wszelkie w tym względzie prośby i przedstawienia przyjaciół odpowiadał, że praca około sprawy Bożej przysparza mu zdrowia, a utrudzenie pociechy, tak jak żniwiarzowi tem weselej na sercu, im większą ma robotę około żniwa swego. Dniami całymi i nocami słuchał spowiedzi, nieraz po

kilka razy na dzień kazania miewał, bezprześcannie z miejsca na miejsce się przenośli. Słowem, na wszystko wystarczał, ale sobie za to nie dawał ani chwili wytchnienia.

Nieraz nieprzyjaciele godzili na życie jego, a zawsze godzili na jego sławę. Jedni go podawali za obłudnika, inni za zwodziciela. Raz przez całe trzy lata pozostawał pod zarzutem zmyślonej na jego zhańbienie nikczemnej potwarzy. Prawda, że wkońcu Bóg sam obronił go i jawną uczynił niewinność jego, ale pomyśl, co przez te trzy lata Święty wycierpiał! A przecież w tych ciągłych pracach i przeciwnościach i prześladowaniach, niewzruszony zachował spokój i niezachwianą równowagę ducha.

Modlitwa.

Boże, któryś dla zbawienia dusz, błogosławionego Franciszka, Wyznawcę Twojego i Biskupa, dla wszystkich wszystkim uczynić raczył, daj miłościwie, abyśmy słodyczą miłości Twojej przejęci, według jego napomnień postępując, i jego zasługami wsparci, radości wiekuistej dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go stycznia w Lyonie uroczystość św. Franciszka Salezysa, Biskupa z Genewy: dzień jego śmierci przypada 28 grudnia. — W Rzymie przy Via Nomentana męczeństwo św. żołnierzy **P a p i a s z a** i **M a u r a** za panowania cesarza Dyoklecjana. Prefekt Laodycusz po pierwszym wyznaniu wiary kazał im twarze kamieniami potłuc. Następnie wrzucono ich do więzienia, a wkońcu tak długo bito kijmi i kulami ołowianymi, aż ducha oddali Bogu. — W Perugii dzień śmierci św. **K o n s t a n c y u s z a**, Biskupa i jego **t o w a r z y s z y**; za czasów Marka Aureliusza zyskał koronę męczeńską za dzielną obronę Wiary św. — W Edesie w Syryi męczeństwo św. **S a r b e l i u s z a** i jego siostry **B a r b a e i**; ochrzczeni przez Biskupa Barsimacusa, zdobyli sobie koronę męczeństwa za czasów trajańskiego prześladowania pod namiestnikiem Lipiasem. —

W okręgu Troyes pamiątka św. Sabiniana, który na rozkaz cesarza Aureliusza za wiarę ścięty został. — W Medyolanie dzień zgonu św. Akwiliusa, Kapłana, któremu Aryanie miecz wbili do szyi, przez co zyskał koronę męczeństwa. — W Trewi-

rze pochowanie św. Waleryusza, Biskupa, ucznia świętego Piotra, Apostoła. — W Bourges dzień pamiątkowy św. Sulpicyusza Sewera, Biskupa, który zasłynął nie tylko swą cnotliwością, ale także głęboką nauką.

30-go Stycznia.

Żywot świętej Martyny, Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 228).



święta Martyna, Patronka Rzymu, w wieku III żyjąca, pochodziła ze znakomitej i zamożnej rodziny. Wychowana troskliwie w wierze chrześcijańskiej, jeszcze w młodym wieku utraciła rodziców. Ślubowawszy dozgonną czystość, rozdała z miłości dla Chrystusa wielki swój majątek między ubogich, aby tem gotowszą być na męczeństwo, którego z świętem upragnieniem wyglądając, w owych czasach łatwo spodziewać się mogła.

Jakoż cesarz Aleksander Sewerus, panujący od roku 222 do 235, postanowił wytepić Galilejczyków, jak chrześcijan nazywał. Nadzwyczajna piękność Martyny, wielkie jej znaczenie i wysoki ród tak ujęły monarchę, że chciał ją przybrać za małżonkę, jeśli bożkowi Apolinowi złoży ofiary. „Złożę ofiarę — odpowiedziała Martyna — ale niepokalanemu Bogu, aby ofiary bożka zniweczył.“ Cesarz fałszywie te słowa za przyzwolenie rozumiejąc, zarządził wielką uroczystość i wprowadził Martynę do świątyni Apolina. Wzrok wszystkich zwrócony był w oczekiwaniu na Martynę, która wzniosłszy oczy i ręce ku Niebu, zawołała głośno: „Panie i Boże najdobrotliwszy, wysłuchaj prośby mojej i zgruchoc tego niemego i niewidomego bałwana, aby cesarz i lud poznał, żeś Ty jest prawdziwym Bogiem i Tobie samemu należy się cześć i chwała.“ W tejże chwili powstało wielkie trzęsienie ziemi, większa część świątyni Apolina zawaliła się, a sam kolosalny posąg tego bożka upadłszy, pozabijał wszystkich kapłanów i wielu pogan wtedy tam obecnych. Cesarz takim obrotem rzeczy przywiedziony do wściekłości kazał Martynę bić po twarzy, siec różgami i szczypcami odrywać jej ciało od kości.

Oprawcy dokładali wszelkich starań, aby delikatną dziewicę sił pozbawić, lecz Anioł Boży ją krzepił, skąd też ona wśród najsroższych męczarni wychwalała Jezusa Chrystusa. Oprawcy widząc taką stałość, upadli przed nią na kolana i prosili, aby im odpuszczała. Rzekła im św. Martyna: „Jeśli wierzycie z całego serca w Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który płacić będzie każdemu według uczynków jego, wiecznej zapłaty użyjecie. A jeśli nie chcecie, w męki straszliwe bez końca wpadniecie.“ Lecz oni krzyknęli: „Wierzymy.“ Dowiedziawszy się o tym wypadku cesarz, kazał dziewicę wtrącić do więzienia, owych zaś ośmiu nawróconych oprawców wziąć na męki, a kiedy się okazali stałymi, polecił im głowy poucinać.

Nazajutrz przywołał cesarz znowu Martynę przed siebie: „Oszustko! — zawołał — zobaczmy, jak długo twe sztuki czarnoksiężskie wyprawiać będziesz. Czy chcesz ofiarę złożyć bogom, czy dłużej trzymać jeszcze z owym czarownikiem Chrystusem?“ „Nie bluźnij memu Bogu! — zawołała Martyna — jeśli masz dla mnie męki, nie obawiam się ich, Bóg bowiem doda mi siły!“ Kazał ją tedy cesarz straszliwie bić, rozszarpać ciało, członki wykręcać, lecz nic nie zdołało Martynie odebrać odwagi, a z jej straszliwych ran cudowna woń się wydobywała. Nie wiedząc co począć, rozporządził cesarz zamknąć ją do więzienia. Jakże się jednak zdziwił, gdy nazajutrz ujrzał Martynę cudownie z ran uleczoną, a dozorczy opowiadali, iż w nocy widzieli w jej celi blask nadzwyczajny i słyszeli głosy modlących się i śpiewających.

W szalonym gniewie rozkazał cesarz zaprowadzić ją do amfiteatru i rzucić lwu na

pożarcie, sam chcąc temu widowisku być przytomnym. Wypuszczono lwa, ale ten najprzód legł u stóp Świętej, a następnie zerwawszy się, przeskoczył szranki, i wielu widzów zagryzł. Przypisywał cesarz cud ten czarom i zdawało mu się, że siła czarodziejska Martyny w pięknych jej włosach spoczywa, przeto kazał ją ostrzydz, a potem zamknąć w świątyni Jowisza, w której jeszcze dwanaście innych bałwanów cześć odbierało. W następnych dniach chodził Aleksander Sewerus wraz z kapłanami i ludem w pobliżu świątyni, nigdy doń nie wchodząc, gdyż słyszał dziwne głosy męskie. Wszyscy byli przekonani, iż to Jowisz z bogami rozmawia, na co Martyna z uśmiechem odpowiedziała, że musiał się przed Chrystusem tłumaczyć, czemu nie ratował owych innych dwunastu bogów, i że go Chrystus za karę oddał czartom, którzy go rozszarpali. Szyderstwo to strasznie rozgniewało cesarza, przeto kazał Martynę połać gorącym tłuszczem, a potem wrzucić w ogień. Nagle jednak deszcz rześisty zalał płomienie, a cesarz nie wiedząc od gniewu co począć, kazał ją ściąć. Wyrok spełniono i Martyna długie poniósłszy męczeństwo, przy którym miłosierdzie Boskie dla upamiętania niewiernych tak wiele i takich uderzających cudów dokonało, poszła do Nieba dnia 30 stycznia roku Pańskiego 226.

Błogosławione jej ciało przez dni kilka z rozkazu cesarza, na publicznym placu porzucone, zostało wystawione na obelgi pogani. Lecz dwa ogromnej wielkości orły,

nagle przy niem pojawiające się, nikomu do niego przystąpić nie dały, póki je chrześcijanie tajemnie nie pogrzebali. Dziś na miejscu tem wznosi się wspaniały kościół, jej czci poświęcony.

Nauka moralna.

O niezwyciężona w Chrystusie, Panu naszym, cierpliwości, która mdłą a niepotężną płeć panieńską mężną czyni, a na delikatnem, młodem, w dostatku wychowanem ciele tak ostre żelazo tępi, a wiary i miłości Chrystusowej z serca i ust sobie wydrzeć nie dopuści.

Drogi skarb drogo Święci kupowali, na wielką zapłatę ciężko robili. A my co czynimy? Patrząc na te tak młode i słabej płci panienki, jak tak ciężko na swe zbawienie robią, czemu się nie wzbudzamy, abyśmy sobie pracę w świętej Pokucie zadawali, i krzyż Chrystusów na się ochotnie brali? Jeśli nie mamy tych, którzyby nas dla Imienia Bożego męczyli, niechaj nam nie schodzi na dobrej woli i pragnieniu tego szczęścia, a b y ś m y

z miłości ku Chrystusowi krew rozlać i żywot ten położyć mogli. Tymczasem czynmy sobie koronę męczeńską, ćwicząc się w cierpliwości świętej: miłujmy nieprzyjaciół naszych, i życzy my dobrze tym, którzy nas nienawidzą. Zażywajmy w przełożeniu pokory, w dostatku głodu, w dobrem mieniu ubóstwa, w weselu płaczu za grzechy nasze. Hamujmy a umartwiajmy apetyty nasze, udrećzajmy członki, gdyż takimi uczynkami możemy sobie zjednać męczeńską koronę.



Święta Martyna.

Modlitwa.

Boże, który między różnymi Twojej wszechmocności cudami, i pleć słabszą zwycięstwem męczeństwa obdarzasz; daj miłościwie, abyśmy błogosławionej Martyny, Dziewicy i Męczenniczki Twojej, przejścia do wieczności pamiątkę z czcią należną obchodząc, za jej przykładem do Ciebie zdążyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go stycznia w Rzymie świętej **Martyny**, Dziewicy i Męczenniczki, której dzień zgonu już dnia 1 stycznia wspomniano. — W Antyochii śmierć męczeńską św. **Hipolita**, Kapłana; przez pewien czas skłaniał się on do schizmy nowacyańskiej, później łaską Boską oświecony wrócił do prawdziwego Kościoła, za który poniósł chwalebną śmierć męczeńską. Zapytany przez swych uczni, która wiara jest prawdziwą, potępiał błędnowierstwo nowacyańskie, zapewniając, że tylko przy tej wierze należy obstawać, którą Stolica Piotrowa zachowuje. — W Afryce męczeństwo św. **Felicyana** i **Philappiana** z 124 towarzyszącymi. — W Edesie w Syrii dzień pamiątkowy św. **Barsimaeusza**, który za czasów Trajana ozdobiony został koroną

męczeńską, gdy poprzednio już wielu pogan nawrócił do Wiary św., wysyłając ich na męczeństwo. — Tamże uroczystość świętego **Barsena**, Biskupa, odznaczającego się cudownym darem leczenia chorób; za wyznawanie wiary katolickiej wysłany został przez aryańskiego cesarza Walensa do najskańszej granicy onej okolicy i zmarł na wygnaniu. — Tak samo pamiątka błogosławionego **Aleksandra**, który za czasów dacyańskiego prześladowania odznaczał się czcigodnym wiekiem i ponownem wyznawaniem wiary; ducha wyzionął podczas mąk na torturach. — W Jerozolimie dzień zgonu św. **Matyasza**, Biskupa, o którym wiele przedziwności opowiadano. Za czasów Hadryana wielokrotnie ponosząc cierpienia za Chrystusa, umarł w Panu. — W Rzymie pamiątka św. **Feliksa**, Papieża, który wiele zdziałał za wiarę katolicką. — W Pawii św. **Armentaryusza**, Biskupa i Wyznawcy. — W klasztorze Maubeuge w Belgii dzień zgonu św. **Adelgundy**, Dziewicy, za czasów króla Dagoberta. — W Medyolanie pamiątka św. **Sawiny**, niewiasty bardzo bogobojnej, która zasnęła w Panu podczas modlitwy na grobach św. Nabora i Feliksa, Męczenników. — W Viterbo dzień pamiątkowy św. **Hyacynthy** z **Mariscotti**, Tercyarki z Zakonu św. Franciszka, która odznaczała się życiem pokutnem i miłością bliźniego, za co od Papieża Piusa VII policzoną została w poczet Świętych Pańskich.

31-go Stycznia.**Żywot świętego Piotra z Nolasko, Założyciela Zakonu.**

(Żył około roku Pańskiego 1250).



ostatni dzień miesiąca stycznia poświęcony jest Patronowi z Nolasko, wybawicielowi wielu tysięcy ludzi z ciężkiej niewoli pogańskiej i szatana. Żył on w połowie XIII wieku i pochodził z Langwedocyi we Francyi. Ojciec jego był rycerzem, ale przytem pobożnym, i w syna starał się wpoić cnoty chrześcijańskie. Jeszcze jako mały chłopczyzna Piotr wielkie rokował nadzieje. Codziennie dawał jałmużnę pierwszemu ubogiemu, którego spotkał, nie czekając, aż go prosić będzie; co dzień bywał na

nabożeństwie, a o północy śpiewał Psalmy z zakonnikami, co w owych czasach nie było rzadkością.

Mając lat piętnaście, utracił ojca i został dziedzicem wielkiego majątku. Matka i krewni nalegali, by pojął małżonkę, lecz on zważywszy, że wszystko na świecie to marność, umyślił sobie żyć w dozgonnej czystości, a posiadłości i dobra oddał na chwałę Bogu i dobro bliźnich. Zaczął od tego, że w ręce Maryi złożył ślub dozgonnej czystości, sam zaś wstąpił w szeregi obrońców

wiary katolickiej naprzeciw herezyi Albigen-sów, pod dowództwo słynnego hetmana Szymona Montfort.

Piotr I, król Aragonii, był zagorzałym heretykiem i wyprowadził wojsko na katolików do boju, lecz w bitwie pod Muret roku 1213 stracił nie tylko wojsko, ale i życie. Syna jego, sześciolatniego Jakóba, pojmano, jednakże hetman Szymon odesłał go wspólnie do stolicy Barcelony, i oddał na wychowanie Piotrowi z Nolasko. Piotr podjął się tego i wychowywał młodego księcia po Bożemu. Przy tej sposobności poznał opłakany stan chrześcijan niewolników, których pogańscy Saraceni, okutych w kajdanach, używali do najcięższych prac i zmuszali do wyparcia się Wiary świętej. Zakrwawiło się szlachetne serce Piotra, więc ofiarował cały swój majątek i wykupił 300 niewolników. Sam już nic nie mając, zbierał składki, i powiodło mu się pozyskać kilka osób tak duchownych, jak świeckich. Ale widząc, że to wszystko niedość, postanowił założyć osobny zakon, w czym jednakże napotkał na wielkie trudności, bo dworacy króla Jakóba, zazdroszcząc mu, jako obcemu, sławy, wystawiali przedsięwzięcie jego jako owoc wybujałej fantazyi i jako próżne wyrzucanie pieniędzy.

W wigilię św. Piotra w Okowach 1223 roku ukazała się mu Najśw. Marya Panna i zachęciła do doprowadzenia zamiaru do skutku jako Bogu wielce miłego. Piotr opowiedział swe widzenie spowiednikowi Rajmundowi, i z wielkiem zdumieniem się do-

wiedział, że i temu także widzenie się objawiło. Obaj udali się przeto do króla Jakóba, który wyznawszy, że także to samo widział, przyrzekł swą pomoc. W samą uroczystość świętego Wawrzyńca (10 sierpnia) roku 1223 złożył Piotr w Katedrze Barcelońskiej w obecności króla i Biskupa zwyczajne śluby zakonne, a do nich przydał, że na wykupowanie niewolnikówłożyć będzie wszystko, a na-

wet własną wolność poświęci. Jeszcze tego samego dnia sześciu księży i siedmiu rycerzy przyjęło białą szatę nowo założonego zakonu. Papież Grzegorz IX potwierdził ten zakon roku 1235 pod tytułem: „Matki Boskiej Łaskawej.” Odtąd przez sześć wieków należeli do tego zakonu najszlachetniejsi mężowie, a tysiące nieszczęśliwych zostało wyzwolonych.

Piotr porzuciwszy dwór królewski, zajął się jedynie interesami swego zakonu, którego był głową, czyli wielkim komturem. Początkowo czynność zakonu ograniczała się na chrześcijańskiej Europie, później postanowił Piotr dwu braci zakonnych, zwanych

„wybawicielami” wysłać także do krajów pogańskich. On sam dwa razy udawał się w tym celu do Afryki. Podróż była nie tylko przykrą, ale i z niebezpieczeństwami połączoną; Piotr jednakże cieszył się, że dla Chrystusa może znosić prześladowanie, plagi i więzienie. To poświęcenie napełniło samych pogan zdumieniem i wielu z nich przyjęło wiarę chrześcijańską.

Nadmierne prace przy ustawicznych ćwiczeniach pokutnych stargały jego zdrowie. W roku 1249 złożył urząd wielkiego



Święty Piotr z Nolasko.

komtura i w klasztorze pełnił najniższe posługi, najmilszem zaś zatrudnieniem jego było rozdawanie jałmużny przy furcie klasztornej. Na listach podpisywał się: „Piotr, nieużyteczny sługa“, albo „śmiecie.“ Kiedy mu zwrócono uwagę, że takie podpisywanie się ubliża jego godności, mówił: „Podpis jest na to, aby powiedzieć, kim kto jest, — a ja wiem, kim jestem, i chcę, aby i wszyscy mieli mnie za takiego.“

Cały świat chrzecijański zdumiewał się nad rozległą działalnością zakonu, a wykupieni z niewoli i rodziny uszczęśliwione powrotem swych członków, głośno sławili założyciela tak dobroczynnej instytucji. Książęta i królowie okazywali św. Piotrowi wielkie uszanowanie, mianowicie święty Ludwik, król francuski, który go nawet zaprosił z sobą na wojnę krzyżową. Piotr byłby chętnie poszedł, ale go śmierć zaskoczyła. W czasie ostatniej, nader bolesnej choroby, miał po kilkakroć widzenia, odbierając pocieszenie od Matki Boskiej, której zawsze był wielkim czcicielem. Nakoniec wzniosłszy ręce i oczy do Nieba, pobłogosławił braci, a przeżegnawszy się, poszedł do Pana, któremu tak wiernie służył, w samą noc Bożego Narodzenia, roku 1256, mając lat 59. W poczet Świętych policzony został w roku 1628 przez Papieża Urbana VIII.

Nauka moralna.

Do uczynków miłosiernych zalicza się także upomnienie grzesznych.

Pan Jezus wyraźnie powiada: „Jeśli by zgrzeszył przeciw tobie brat twój, idź a karz go“, to znaczy: upomnij go, przemów do niego od serca. Bernard święty mówi: „Niechaj nikt nie schlebja występki; niechaj nikt nie udaje, jakoby grzechu nie widział. Niechaj nie mówi: Ażali ja stróżem brata mego? Gdy milczysz, gdzie możesz upomnieć, — zezwalasz, a wiemy, że obaj winni karania. i ten, co źle czyni, i ten, kto na źle zezwala.“ Czy nie byłby okrutnikiem ten, kto widząc ślepego nad brzegiem przepaści, nie wołałby nań, by nie szedł dalej? Augustyn święty naucza, że ten większym okrutnikiem, kto mogąc brata swego upomnieniem od śmierci wiekuistej zachować, nie czyni tego dla lenistwa.

Co do tego upomnienia należy jednakże pamiętać o pewnych regułach. I tak: upomnienie ma się dziać z miłości. Jedynym celem upomnienia ma być miłość Boga i miłość bliźniego. Upomnienie ma się dziać w skrytości, w cztery oczy — między tobą a nim. Kto bliźniego strofuje wobec innych, to już nie miłość, i chybia celu. Św. Franciszek Salezy pisze: „Wszelkie strofowanie to rzecz przykra i gorzka, lecz w ogniu miłości przyprawione, staje się lekarstwem.“

Nadal trzeba jeszcze uważać na następne okoliczności: występki bliźniego winien być pewny, oczywisty. Nie szukaj tego, co masz strofować, strofuj, co sam widzisz, inaczej byłbyś szpiegiem życia bliźniego. Upomnienie należy w pierwszym rzędzie do przełożonych — ojca, matki, opiekuna, zwierzchnika; jeżeli ci tego nie czynią z grzesznego niedbalstwa, i niema nikogo odpowiedniejszego, można spełnić ten obowiązek miłosierdzia, ale wtedy tylko, gdy są widoki, że upomnienie odniesie pożądany skutek. Daj pokój, jeżeli miarkujesz, że bliźni śmiały się z ciebie, wyszydził, zelżył. Tak samo, gdy nie znasz człowieka. Nie upominaj bliźniego, gdy jest w gniewie, bo to tyle, co oliwy do ognia dolewać. Upominanie ma być względem poddanych — ojcowskie; względem równych — łaskawe; względem przełożonych — pokorne, z uszanowaniem.

Modlitwa.

Boże, któryś na wzór Twojej miłości dla wykupywania wiernych z niewoli pogańskiej, świętego Piotra Duchem świętym pobudził do założenia nowego w Kościele Twoim Zgromadzenia, daj nam za jego wstawieniem się, pokornie prosimy, abyśmy z niewoli grzechu rozwiązani, w Niebieskiej Ojczyźnie wieczną swobodą się cieszyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

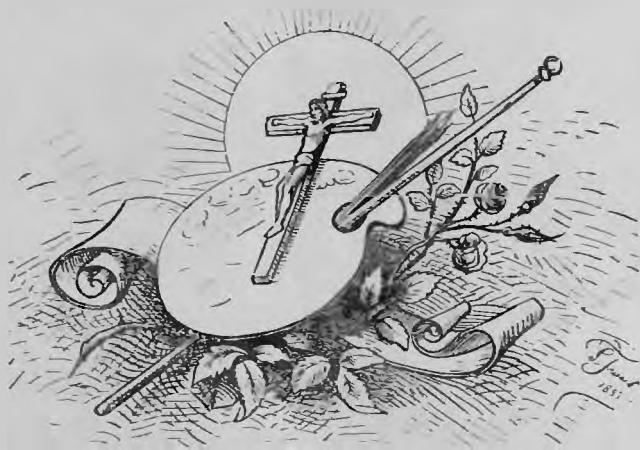
*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

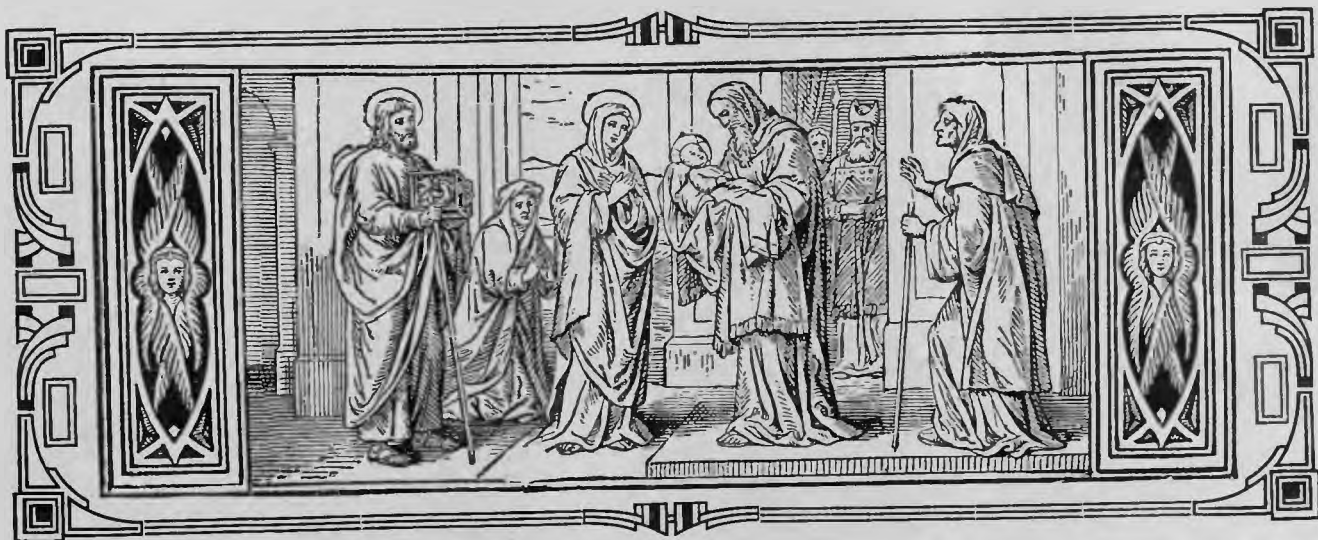
Dnia 31-go stycznia w Barcelonie w Hiszpanii uroczystość św. **Piotra z Nolasko**; dzień jego zgonu przypada na dzień 25 grudnia. — W Rzymie przy Via Portuensis męczeństwo św. **Cyrusa i Jana**, którzy po wielokrotnych cierpieniach zostali pościnani za wyznanie swej wiary. — W Aleksandryi dzień śmierci św. **Metranesa**, Męczennika; ponieważ za czasów cesarza Decyusza nie zastosował się do woli pogan, wymagających, aby zaparł się swej wiary, przeto pałkami potłuczono ciało jego, twarz i oczy poprzębiano zaostrzonymi kawałkami trzciny, a zapędziwszy go wśród ponownych mąk przed mury miasta, ukamienowano. — Tamże dzień pamiątkowy św. **Saturninusa**, **Thyrsusa** i **Wiktora**, Męczenników. — W tem samym mieście śmierć męczeńska św. **Tharsycyusza**, **Zotykus**a, **Cyrykusa**

i **ich towarzyszy**. — W Cicykusie przy Morzu Marmaryjskiem św. **Triphenizy**, Męczenniczki, która po wielu katuszach przez byka zabita została, a tem samem zyskała palmę męczeńską. — W Modenie pamiątka szeroko słynącego wskutek wielu cudów św. **Geminiana**, Biskupa. — W okręgu Medyolanu uroczystość św. **Juliusza**, Biskupa i Wyznawcy za panowania cesarza Teodozyusza. — W Rzymie dzień zgonu św. **Marcelli**, Wdowy, której cudowne życie cnotliwe opisał św. Hieronim. — Tamże św. **Ludwika Albertonii**, Wdowy, **Terocyarki** z Zakonu św. Franciszka. — Tego samego dnia **Przeniesienie** św. **Marka**, **Ewangelisty**, którego relikwie po zaborze Aleksandryi przez barbarzyńców przeniesione zostały do Wenecyi i tam z wielką uroczystością pochowane w kościele na cześć jego zbudowanym.





Imię Jezus.



Intencya na miesiąc Luty.

O ducha chrześcijańskiego w rodzinach.

Jedno z tych licznych i wielkich dobrodziejstw, jakie Pan Jezus wyświadczył rodzajowi ludzkiemu, jest szczególnie i to, że przykładem, słowem i łaską Swoją uświęcił życie rodzinne. Wprawdzie tacy, co dla miłości Pana Boga wyrzekli się życia rodzinnego i w zakonach albo i w stanie świeckim wszystkie swoje siły, zdolności i czas poświęcają całkowicie na chwałę Bożą i dobre uczynki, są ze wszystkich najszczęśliwsi w tem życiu, a nadto mają sobie dziwnie ułatwioną drogę do Nieba według onego przyrzeczenia Pańskiego: Wszelki, któryby opuścił dom, albo bracią, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo rolę dla Imienia Mego; tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży. Takich jednak zawsze będzie stosunkowo mało, bo i nie każdemu Pan Bóg daje łaskę powołania, a i z tych, którym ją daje, jeszcze nie wszyscy pojmują słowa Jego. Największa jednak część ludzi i to zgodnie z wolą Bożą, pozostaje przy życiu rodzinnem i w niem też ma znaleźć potężną pomoc do zbawienia wiecznego i bodaj jakieś szczęście doczesne.

Z tem wszystkiem jasna jest rzecz, że jak w zakonie nie każdy co wstąpił, ale ten tylko, co wraz z ogółem zakonu ożywiony jest duchem zakonnym, znajduje oną stokrotną nagrodę w tem i żywot wieczny w przyszłym życiu, tak też życie rodzinne o tyle tylko dopomaga do szczęścia doczesnego i wiecznego, o ile i cała rodzina i poszczególne jej członki przejęci są duchem prawdziwie chrześcijańskim. Któżby nie pragnął trochę szczęścia w domowym, rodzinnem pożyciu? Żeby więc do niego każdemu dopomóż, podam tu kilka uwag o chrześcijańskim życiu rodzinnem, które bardzo ci będą pożyteczne, jeśli je zastosujesz wyłącznie do samego siebie, — ale też z pewnością mogłyby wiele tobie i drugim zaszkodzić, gdybyś według nich nie siebie, ale innych tylko chciał sądzić.

1. Podstawą rodziny jest małżeństwo, które Chrystus Pan podniósł do godności Sakramentu nierozzerwalnego, a to jak naucza Apostoł, **Sakramentu wielkiego w Chrystusie i Kościele**. Do małżeństwa tedy nie zabieraj się lekkomyślnie z kimbądź, dla marnego tylko grosza, dla marniejszej jeszcze urody, albo broń Boże dla grzesznej zalotności; ale pamiętaj, że nie będzie szczęścia w mał-

żeństwie między takimi, co nie przyuczyli się za młodu do bogobojności i pobożności, do pracowitości i oszczędności i do uczciwości względem swoich rodziców i rodzeństwa.

2. W małżeństwie, jeśli je kto zawarł lekkomyślnie, albo gorzej jeszcze, jak to niestety nieraz się zdarza, w stanie grzechu śmiertelnego, należy za to przede wszystkim przez szczerą skruchę i spowiedź przebłagać Pana Boga, i tem silniej starać się o nabycie cnót dopiero co wymienionych. Dalej wszyscy bez wyjątku, którzy pragną szczęśliwego pożycia, powinni zachować następujące trzy przestrogi: najprzód, razem o ile możności mąż i żona z dziećmi i czeladką domową odprawiajcie poranne i wieczorne modlitwy przed jakim świętym obrazem, razem też o ile możności śpieszcie w Niedziele i święta na Mszę św. do kościoła, razem też przynajmniej kiedy niekiedy przystępujcie do św. Sakramentów; takim wspólnem, regularnem i jawnem nabożeństwem zjednocie sobie błogosławieństwo Boże i ugruntujecie świętą między sobą zgodę. Powtóre, święćcie i niezłomnie dotrzymujcie, coście sobie nawzajem przy ślubie pod przysięgą przyrzekli: miłość, wiarę, uczciwość, i że cię nie opuszczę aż do śmierci; tak mi dopomóż Panie Boże! Dotrzymasz poprzysiężonej miłości, póki mąż żonie, a żona mężowi, będziecie mogli ze szczerego serca powiedzieć: Jak mnie tam z tobą, chętnie to zdaję na Boga i ciebie, i na tem niewiele mi zależy, — byle tobie ze mną, o ile to ode mnie zależy, było nieźle, dobrze i o ile możności jak najlepiej w tem i w przyszłym życiu. Skoro zaś poczniesz myśleć przede wszystkim o sobie, prędko też dyabeł i za jego dopuszczeniem złe języki ludzkie wmawiać w ciebie będą, że o ciebie za mało dbają, że ci nie dość dobrze, że ci źle — że małżeństwo wasze niedobre, owszem nie-szczęśliwe; jeśli zaś tej pokusie uwierzysz i gorzej jeszcze zaczniesz przed drugimi, a choćby tylko przed rodzoną matką swoją żalić się na niedolę swoją, naprawdę już źle będzie między wami. Chcecie-li uniknąć nie-szczęśliwego w małżeństwie pożycia, to

strzeżcie się więcej niż ognia wszelkich kwasów; bo jak za dawnych czasów mawiano: Dobra jest kwaśna kapusta i dobry jest kwaśny ogórek, ale nieznośna jest zakwaszona żona i również nieznośny mąż zakwaszony. Rzecz o wierności małżeńskiej wykładu nie potrzebuje, dlatego poprzestaję na tej krótkiej uwadze, że grzechem jest t. zw. zazdrość, czyli posądzanie o niedotrzymanie wiary małżeńskiej; bo co nie chcesz, żeby tobie czyniono, drugiemu nie czyni. Podobnie o uczciwości przy ślubie poprzysiężonej wystarczy powiedzieć, że na grzechy przeciw niej bywają szczególnie tacy narażeni, co dla różnych powodów obawiają się liczego potomstwa.

3. Dał wam Bóg dzieci, to wiedzcie, że ile ich jest, tyle też macie talentów, za które wcześniej lub później przyjdzie wam zdać liczbę na sądzie Bożym. Dbajcież tedy o te dzieci wasze, nie tylko żeby je odchowować, ale więcej jeszcze, żeby je wychować. W szczególności do trzech rzeczy przyuczajcie wasze dzieci, mianowicie: do czci ojca i matki, do bojaźni Boga i do zaparcia się siebie, bo takie jest przykazanie Boże: *Czczij ojca twego i matkę swoją, aby ci się dobrze wiodło, i abyś długo żył.* Kto nie nauczył się czcić ojca i matki swojej, których widzi, jakże będzie czcił Ojca niebieskiego i Matkę Najświętszą, których nie widzi? Na to jednak słowa mało tylko pomagają; potrzeba więcej niż słów do tego, żeby dziecko naocznie widziało i słyszało, jak bardzo matka ojca, a ojciec matkę czci i szanuje. Dlatego niech Pan Bóg broni, kłócić się i spierać ze sobą wobec dzieci, albo gorzej jeszcze, narzekać i wygadywać przed dziećmi na ojca lub matkę ich. Również potrzeba, aby ojciec i matka umieli szanować samych siebie; bo jeśliby dziecko widziało ojca lub matkę pijanych, słyszało przeklinających, albo kłamiących itp., jakże ich mają czcić i szanować? Nie utrudniaj tedy dzieciom twoim zachowania tego tak ważnego dla nich przykazania, ale bądź rzeczywiście wszelkiej czci godnym, a im i sobie zapewnisz błogosławieństwo Bo-

że w tem i w przyszłym życiu. Ucz też dzieci od maleńkości prawdziwej bojaźni Bożej, czyli sumienności i to nie tylko słowem, ale więcej jeszcze własnym przykładem. Po trzecie, nie rozpieszczaj dzieci, ale zawczasu przyuczaj je do chrześcijańskiego zaparcia się siebie; bo o tyle tylko postąpią w czci i posłuszeństwie dla rodziców i we wszelkiej sumienności, o ile będą umiały zaprzeczyć się siebie, to znaczy zwyciężać swoje zachcianki i swoje widzimię.

4. Dzieci dorastające i dorosłe aż do końca życia powinny zachować ono czcigojca twego i matkę swoją i chociażby rodzice pomarli, jeszcze szanować ich i modlić się za nich mają. W szczególności niech nie wąż się rodziców swoich sądzić, krytykować, albo gorzej jeszcze, w oczy ich łajać lub im przymawiać; bo o takich mówi przysłowie: „Brzydki ptak, co kala swoje gniazdo“ — i wielki za to jest grzech. Powinny też, jeśli ich rodzice z dobrej woli swojej wcześniej z pod władzy nie wypuszczą, ale trzymają ich przy sobie, w pokorze i posłuszeństwie pracować na nich i wysługiwać się im lepiej niż wierni i dobrze płatni słudzy; bo przez długie lata i rodzice na nich pracowali i taki dał przykład Pan i Bóg nasz Jezus Chrystus, który aż do trzydziestego roku życia Swego w Nazarecie był poddanym Matce Najświętszej i św. Józefowi i uczciwie a ciężko na nich pracował, żadnej od nich nie żądając zapłaty, ani spadkobierstwa.

5. Do rodziny wreszcie należą słudzy.

O nich to upomina Apostoł wszystkich służbodawców bez wyjątku, zarówno panów jak mieszczan i gospodarzów: Jeśli kto o swoich, a najwięcej domowych pieczy nie ma, zaprzął się wiary i jest gorszy niżli niewierny. A również sługom poleca tenże Apostoł: Słudzy, posłuszni bądźcie panom wedle ciała, z bojaźnią i z drżeniem, w prostości serca waszego, jako Chrystusowi; nie na oko służąc, jakoby się ludziom podobając, ale jako słudzy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca; z dobrą wolą służąc, jako Panu a nie ludziom; wiedząc, iż każdy cokolwiek uczyni dobrego, to odniesie od Pana, zarówno sługa, jak i wolny.

Oto krótko i treściwie wskazałem, choć nie wszystkie, ale przynajmniej najgłówniejsze cechy rodziny przejętej duchem chrześcijańskim; ty zastanów się, jak dobrze byłoby wam wszystkim razem i każdemu z osobna, gdyby w waszej rodzinie tak się działo, jak Pan Jezus przykazał; nie wiele się oglądaj na drugich w rodzinie i sam pocznij być takim, jakim być powinienes; wreszcie módl się i ofiaruj wszystkie twoje codzienne sprawy, krzyże i krzyżyki twoje na tę intencję, aby najprzód w twojej własnej, a następnie we wszystkich rodzinach zapanował i coraz więcej się wzmaczał duch prawdziwie chrześcijański.





Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca mego, potrzeba żebym był?”



Luty: poświęcony Matce Boskiej Bolesnej.

1-go Lutego.

Żywot świętego Ignacego. Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 110).

Ewangelista Marek święty opowiada w rozdziale dziewiątym, że uczniowie Jezusa Chrystusa w drodze do Kafarnaum rozmawiali o tem, któryby z nich był większym w Królestwie Mesjasza. Przyszedłszy do Kafarnaum, zapytał Jezus: „Coście w drodze rozmawiali?” Lecz oni wstydząc się, nic nie mówili. Rzekł tedy Jezus do Apostołów: „Jeśli kto chce być pierwszym, będzie ze wszech ostatnim i sługą wszystkich.“ I wzięwszy dzieciątko, postawił wpośród nich, które gdy objął, rzekł im: „Ktokolwiek jedno z takowych dziecetek przyjmie w Imię Moje, Mnie przyjmuje; a ktokolwiek Mnie przyjmuje, nie Mnie przyjmuje, ale Tego, który Mnie posłał.“ (Mar. 9, 32—36).

I owym od Jezusa Chrystusa pobłogosławionym chłopcem był podobno właśnie późniejszy święty Ignacy, który, jak to świętobliwa Katarzyna Emmerich według widze-

nia swego twierdzi, często następnie miejsce to całował, na którym ongi odebrał błogosławieństwo. O młodości i naukach świętego Ignacego tyle tylko wiadomo, że był uczniem świętego Jana Apostoła, a potem został przez Piotra świętego wyświęcony na Biskupa Antyocheńskiego.

Podczas prześladowania chrześcijan za panowania cesarza Domicjana, od r. 94—96. Ignacy jako troskliwy pasterz czuwał nad trzódką powierzonych sobie owieczek, aby żadnej nie zgubić. Wiele z nich umarło śmiercią męczeńską, sam jeden Biskup. mimo gorącego pragnienia, nie mógł się doczekać tak upragnionej korony. Życzenie jego miało się jednakże wkrótce spełnić. Przybył bowiem do Antyochii cesarz Trajan, który po świeżo odniesionych nad królem Dacyi zwycięstwach tem srożej wiernych prześladować zaczął. Dowiedziawszy się, iż Ignacy z całą gorliwością świętego Biskupa, utwierdzał chrześcijan w wierze, i śmiało na bałwochwalską cześć w mieście swoim powsta-

wał, kazał go przywołać do siebie. „Tyżeś to owym złym duchem, który się ośmiela opierać rozkazom cesarskim i poddanych moich na złe wodzić?” Odrzekł na to Święty: „Jam jest.” Mówi znowu cesarz: „Czemuż cię zowią Bogonośnym?” Biskup rzecze: „Kto Chrystusa w sercu nosi, każdy tak zwanym być może.” Gdy następnie Trajan swe bogi zaczął wychwalać, św. Ignacy jasno mu wykazał jego zaślepienie, a cesarz słowy temi rozgniewany, na pożarcie od dzikich zwierząt go skazał. Aby jednak Biskup swą stałością nie dał przykładu innym chrześcijanom, polecił go odwieźć do Rzymu. Okuto przeto Ignacego w ciężkie kajdany i dodano silną straż, aby przypadkiem go chrześcijanie w drodze lub w samym Rzymie nie odbili. On zaś sam obawiając się tego, napisał list w drodze, zaklinając wiernych, aby mu nie zagradzali drogi do korony męczeńskiej. „Oto ołtarz gotowy — pisze — a ja rad za Chrystusa umieram, tylko wy mi tego nie brońcie. Proszę, niechaj miłość wasza szkody mi nie czyni, i pozwoli zostać pożartym przez dzikie zwierzęta, które mnie zawiodą do Boga. Jestem ziarnem Chrystusowem, niech się w zębach lwich zmiele, abym był czystym chlebem, godnym Pana Boga. Teraz pocynam być uczniem Chrystusowym, abym Jezusa Chrystusa dostał; ogień, krzyż, boleści, sieczenie, ćwiartowanie, kości łamanie, członków ucinanie, zmełcie ciała wszystkiego niech przyjdzie na mnie, bylebym miał Jezusa. Co mi po królestwie świata wszystkiego, lepsza mi śmierć w Chrystusie.”



Święty Ignacy.

W drodze przez Smyrnę widział się z świętym Polikarpem, który publicznie go uczył wraz z całym ludem. Święty miał długą przemowę, zachęcającą go do wierności Chrystusowi Panu. Wszystkie Kościoły w Azji w osobie swoich Biskupów i Duchowieństwa, witały go po drodze jako ojca duchownego, pod którego przewodnictwem kraj ten cały pozostawał. Dnia 20 grudnia

107 r. stanął w Rzymie i zaraz go zaprowadzono do amfiteatru, gdyż igrzyska już się skończyły. Zezwierzęceni Rzymianie cieszyli się na widok, jaki im śmierć Biskupa sprawi, ale ten podobny Aniołowi, zawołał: „Nie sądźcie, o Rzymianie, którzy na moją śmierć patrzycie, aby mnie za jakie złości gubiono, tylko abym się Panu Bogu memu dostał, którego pragnę chęcią nieugaszoną. Jam jest ziarno Jego a w zębach bestyi zmełty być mam, aby ze mnie był chleb czysty Chrystusowi memu.”

Wtem wypuszczono dwa lwy, które rzuciły się na świętego Biskupa, i oddzielający go od Boga

czas skróciły. Kości pozostałe zebrali chrześcijanie i odesłali później z wielką czcią do Antyochii.

Nauka moralna.

Dla Jezusa cierpieć i umrzeć było najgołętszym życzeniem, jedynym celem świętego Ignacego. Słodką była mu śmierć dla Jezusa i z radością wyczekiwał godziny, kiedy się jego życzenie spełni. Jedna tylko myśl radość jego zmniejszała, że między chrześcijaninami nastąpić może rozdzielenie, a jedność pomiędzy Biskupem i wiernymi, której Chry-

stus tak pragnie, może zostać rozerwana. Przeto w jednym z listów pisze: „Unikajcie każdego rozdzielenia, każdej herezyi. Kto do Boga i Jezusa Chrystusa należy, ten trzyma się Biskupa. Kto jest zwolennikiem rozdwojenia, ten nie będzie uczestniczył w dziedzictwie Chrystusa. Pożywajcie sam jeden chleb niebieski, albowiem jedno tylko jest Ciało Jezusa Chrystusa i jeden kielich, który nas wszystkich w Krwi swojej łączy, jeden tylko jest ołtarz i jeden tylko jest Biskup w łączności z kapłanami i dyakonami, którzy mu są do pomocy. Gdzie panuje gniew i rozdwojenie, tam Bóg nie mieszka.“ Z słów tych poznasz, pobożny chrześcijaninie, jak św. Ignacego mocno obchodziła jedność Biskupa z wiernymi. Nie trzeba się więc nigdy dać uwodzić takim, którzy w parafii sięją niezgodę pomiędzy kapłanem a gminą; nie słuchaj takich, którzy aczkolwiek katolicy, jednak o religii wyrażają się z nieuszanowaniem, szydzą z artykułów wiary, nie słuchają kapłanów i Kościoła świętego. Ci wszyscy rozrywają bowiem węzeł jedności i są nieprzyjaciołmi Chrystusa, który wyraźnie powiedział: „Kto was (Biskupów) słucha, Mnie słucha, a kto wami gardzi, Mną gardzi.“

Modlitwa.

Racz miłościwie wejrzeć na nędzę naszą, wszechmogący Boże, a gdy nas ciężar grzechów naszych przygniata, niech nas wesprze przemożne pośrednictwo św. Ignacego, Męczennika Twojego i Biskupa. Przez Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go lutego dzień pamiątkowy św. Ignacego, Biskupa i Męczennika, który jako trzeci następca św. Piotra kierował Kościołem Antyocheńskim. Przez Cesarza Trajana skazany na walkę z dzikimi zwierzętami, w kajdanach przywieziono go do Rzymu i tam w obecności cesarza i senatu nasamprzód oddany był najrozmaitszym groźnym mękom, a wkońcu lwom porzucony; zdruzgotany w ich zębach stał się ofiarą za Chrystusa. — W Smyrnie męczeństwo świętego Pioniusa, Kapłana. Za ogłoszenie kilku pism obronnych dotyczących Wiary świętej wtrącono go do więzienia, gdzie wielu współwyznawców zachęcał do wytrwania w cierpieniach, na jakie byli narażeni. Sam również wielokrotnie dręczony, został przekłuty gwoździami i porzucony na palący się stos, skąd dusza jego wzniosła się do wiecznej wspaniałości. Razem z nim poniosło tę samą śmierć jeszcze 15 innych krwawych świętadków. — W Rawennie dzień śmierci św. Sewerusa, Biskupa, który przez gołębia oznaczony został za najgodniejszego święceń Biskupich. — We Francyi w Trois Chateaux uroczystość pamiątkowa świętego Pawła, Biskupa, który za życia jaśniał nadzwyczajnymi cnotami, a po śmierci cudami uświetniony został. — Tego samego dnia uroczystość św. Efrema, Dyakona przy kościele w Edesie, który po wielu pracach podjętych w sprawie Wiary katolickiej, zasnął w Panu za czasów cesarza Walensa, słynąc z świętobliwości i głębokiej nauki. — W Irlandyi pamiątka św. Brygidy, Dziewicy, za której dotknięciem drzewo ołtarza w dowód jej panieństwa natychmiast się odświeżyło i zazieleniło. — W Castell-Fiorentino w Toskanii świętej Werydyanny, Dziewicy i Pustelnicy zakonu Vallumbrosa.



2-go Lutego.

Troczystość Oczyszczenia Najświętszej Matki Bożej.

(Roku Pańskiego pierwszego).

LEKCJA (Malach. rozdział 3,
wiersz 1-5).

Tak powiada Pan: Oto Ja posyłam Anioła Mojego, który przygotowuje drogę przed obliczem Mojem: a wnet przyjdzie do kościoła Swego panujący, którego wy szukacie i Anioł przymierza, którego wy chcecie. Oto idzie! mówi Pan Zastępów. Któż będzie mógł myślą ogarnąć dzień przyścia Jego i któż się ostoi na widzenie Jego; bo On jako ogień zlewający i jako ziele farbiarskie: a usiedzie wypalając i wyczyszczając srebro i wyczyści syny Lewi, i przedzi je jako złoto i jako srebro, i będą Panu ofiarować ofiary w sprawiedliwości. I spodoba się Panu ofiara Judy i Jeruzalem, jako dni wieku, i jako dawne lata.

EWANGELIA (Luk. rozdz. 2, w. 22-33).

Wówczas, gdy się wypełniły dni oczyszczenia Maryi według zakonu Mojżeszowego, przynieśli Jezusa do Jeruzalem, aby Go stawili Panu, (jako napisano w Zakonie Pańskim: Że wszelki mężczyzna, otwierający żywot, świętym Panu nazwany będzie). A iżby oddali ofiarę wedle tego, co jest powiedziano w Zakonie Pańskim, parę synogarlic, albo dwoje gołębiąt. A oto był człowiek w Jeruzalem, któremu imię Symeon; a ten był człowiek sprawiedliwy i bogobojny, oczekiwający pociechy Izraelskiej, a Duch święty był w nim; i oznajmiono mu było przez Ducha świętego, że nie miał oglądać śmierci, ażby pierwszej oglądał Chrystusa Pańskiego. I przyszedł w duchu do kościoła. A gdy rodzice wnosili Dzieciątka Jezusa, aby za nie uczynili wedle zwyczaju zakonnego, on też wziął je na ręce swoje, i błogosławił Boga, i mówił: Teraz Panie puszczaj sługę Twego w pokój, według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich ludzi. Światłość na objawienie pogan, i chwałę ludu Twego Izraelskiego.

Jak już ze słów Pisma świętego widzimy, istniało w Starym Zakonie prawo Mojżeszowe, według którego każda matka była zobowiązana, w czterdzieści dni po narodzeniu chłopięcia stawić się w kościele, aby przez kapłana zostać oczyszczoną a zarazem złożyć ofiarę dziękczynną, składającą się z baranka i gołębia. Ubogie matki mogły dać na ofiarę parę synogarlic lub zwyczajnych gołębi. Prócz tego przepisywało prawo, aby każdego pierworodnego syna oddać do służby kościelnej, lub jeśli by nie należał do pokolenia Lewi, za pewną sumę pieniędzy go wykupić. Marya obydwom przepisom uczyniła zadość, lubo do żadnego z nich nie była zobowiązana. Przybyła w celu oczyszczenia do Kościoła i złożyła z powodu Swego ubóstwa ofiarę ubogich. Oczyszczenia Marya nie potrzebowała, gdyż była najczystsza, Niepokalaną Dziewicą; nie potrzebowała też ofiarować Jezusa Bogu, bowiem On sam był Bogiem, mimo to złożyła na Jego okup pięć szelągów, czyniąc to wszystko z pokory i dla przykładu, jak przepisy Kościoła szanować potrzeba. — Ofiara złożona przez Syna i Matkę, w ich sercach się wtedy odbyła. Zaofiarowaniem tem bowiem zaczyna Pan Jezus w świątyni ofiarę Swojego życia za nasze zbawienie, którą w całkowitości wykona aż na Kalwaryi, a na zaofiarowanie się na to, sama Go Matka zanosí.

Marya zawiadomiona dokładnie o wszystkich tajemnicach dotyczących się naszego odkupienia, zaofiarowując Syna Swojego Ojcu Przedwiecznemu, zaofiarowuje Go niejako na drzewo krzyżowe. Można powiedzieć, iż Go wykupuje tylko na to, aby Go wyżywić, i zdolnym tego wielkiego poświęcenia się uczynić. Wszyscy Ojcowie Kościoła utrzymują, że złożyła Go w ofierze najdobrowolniej, przeto nazywają Ją Współodkupicielką rodzaju ludzkiego, a święty Bonawentura, te słowa, któremi święty Paweł wyraża niezmierną miłość Boga do ludzi, stosując do Najśw. Panny, powiada: Tak Marya umiłowała świat, iż za zbawie-

nie ludzi Syna Swego wydała. (Bonaw. Sp. B. 5).

Któż pojąć zdolny, ile najlepszą z matek, kosztować musiała taka ofiara! Nie tylko już wtedy wiedziała w ogólności, że Syn Jej najdroższy ma poświęcić życie Swoje za nas, lecz widziała w duchu, jak to także utrzymują Ojcowie święci, wszystkie szczegóły Męki i śmierci Jego. Składając dzisiaj w ofierze Panu Bogu tę Boską Hostyę, rozpoczynając już w tej chwili ofiarę, która się śmiercią Jezusa miała zakończyć. Nic też dziwnego, że później milcząca stała pod krzyżem, gdy Syn Jej umiera, bo w tajemnicy dnia dzisiejszego już Go na to poświęciła.

W chwili gdy Najświętsza Panna weszła do świątyni, znajdował się tam także poważny starzec nazwiskiem Symeon, mąż sprawiedliwy i bojący się Boga, od dawna z upragnieniem wyglądający przyjsia Zbawiciela, który miał być pociechą jego narodu. Duch święty, którym był napelniony, upewnił go, że nie umrze aż ujrzy Chrystusa Pańskiego, i tenże Duch św. zawiódł go pod tę porę do świątyni, oznajmiając mu, że Marya była Matką Bożą, a Dziecię, które przyniosła, obiecany Mesyaszem. Wtedy w uniesieniu miłości Bożej, wdzięczności i świętego wesela, wzięwszy Boskie niemowlę na ręce, zawołał: „Teraz puszczasz Panie sługę Twego w pokoju, według słowa Twego. Gdyż oczy moje oglądały zbawienie Twoje, któreś zgotował przed oblicznością wszystkich narodów, swia-

tość na objawienie poganów i chwałę ludu Twego Izraelskiego.“ (Łuk. 2, 29—32). A do Maryi rzekł: „Oto ten położony jest na upadek i powstanie wielu w Izraelu, i na znak, któremu sprzeciwiać się będą; i duszę twą własną przeniknie miecz, aby myśli z wielu serc były objawione.“ (Łuk. 2, 34—35).

Gdy mąż Boży w ten sposób ogłaszał tajemnice odkupienia, i zapowiadał Maryi Jej udział w tem największem dziele miłosierdzia Bożego, weszła do świątyni, w której zwykle przebywała, pewna świętobliwa wdowa, mająca już osmdziesiąt cztery lat wieku, imieniem Anna, córka Fanuela, sławna w całej krainie żydowskiej z daru prorocstwa i z świętobliwego życia, jakie wiodła od śmierci męża, a z którym tylko lat siedm mieszkała. Ujrawszy Jezusa, Maryę i Józefa, przejęta temiż uczuciami świętej radości, jak i Symeon, oddawała także chwałę Panu, i przed wszyst-



Oczyszczenie Najświętszej Matki Bożej.

kimi, którzy oczekiwali przyjsia Zbawiciela, rozgłaszała iż już On zstąpił z Nieba na ziemię.

Na pamiątkę tego ewangelicznego wydarzenia obchodzi Kościół święty uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Maryi Panny. Od kiedy uroczystość ta w Kościele istnieje, nie da się z całą pewnością wykazać, wiadomo tylko, iż już w pierwszym stuleciu po Chrystusie obchodzono ją w Jerozolimie. W Rzymie zaprowadził ono święto Papież Gela-zyusz roku Pańskiego 494, a w Konstan-

tynopolu natomiast cesarz Justynian w 541 roku.

Przy dzisiejszej uroczystości, w kościele poświęcają się świece woskowe. Czyni się to na pamiątkę słów, które święty Symeon, wielki kapłan, wyrzekł był, biorąc wtedy Pana Jezusa na ręce i mówiąc, iż On stanie się światłością świata całego. Świece te, według przyjętego w Kościele zwyczaju, zapalane bywają przy konających, aby przypominając zaofiarowanie się Pana Jezusa za zbawienie ludzi, dopomogły przez to umierającemu do p o g r o m i e n i a napadów złego ducha, z największą natarczywością przy każdej śmierci na duszę uderzającego. Stąd też świece te nazywają G r o m n i c a m i, a uroczystość dzisiejszą — świętem M a t k i B o s k i e j G r o m n i c z n e j.

Nauka moralna.

Na Chrzcie świętym, kiedy kapłan podaje chrzestnięciu gorejącą świecę, mówi: „Weźmij tę płonącą świecę, zachowaj bez zmyzy przyrzeczenie dane przy Chrzcie św., strzeż przykazań Boskich, abyś wonczas, gdy przyjdzie na wieczne wesele, mógł wyjść przeciw niemu z wszystkimi Aniołami i Świętymi i otrzymać żywot wieczny.“ Słowa te winniśmy często rozważać i życie nasze do nich stosować. Na Chrzcie świętym odebraliśmy sukienkę niewinności z zaleceniem, abyśmy jej żadnym grzechem nie splamili. Jeszcze raz otrzymamy z rąk kapłana gorejącą świecę, ale będzie to na łożu śmiertelnym. Obyśmy i wtenczas jeszcze mieli na sobie taką samą sukienkę, jak przy Chrzcie świętym! — Ileż ujrzymy na ołtarzu płonące świece, przypomnijmy sobie przyrzeczenie dane na Chrzcie św., a jeśli kto tak nieszczęśliwy, że ową białą sukienkę grzechem splamił, niechaj czem prędzej w Sakramencie Pokuty i Ołtarza ją oczyści. — Święto Gromnic czyli Oczyszczenia stawia nam przed oczy, jak winniśmy być uległymi prawom Boskim i kościelnym; Marya Swym przykładem wyraźnie nam to pokazała. Nie może być prawdziwym sługą Maryi, kto Jej przykładu nie naśladuje, a kto nie czci Maryi, nie może też mieć łaski u Boga. Marya zło-

żyła ofiarę Bogu, — przeto dla miłości Boga także winniśmy złożyć ofiarę. A jakąż to przedewszystkiem ofiarę złożyć winniśmy? Oto wyrzucmy z serca złe namiętności, nalogi i narowy, abyśmy nigdy w grzech nie popadli. „Z a c h o w y w a ć p r z y k a z a n i a i u n i k a ć w s z e l a k i c h g r e c h ó w j e s t z b a w i e n n ą o f i a r ą.“ (Syr. 35. 2).

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże! do miłosierdzia Twojego zanosimy pokorne prośby, a jak w dniu dzisiejszym Syn Twój jednorodzony, przyoblekłszy ciało nasze, w świątyni został Ci ofiarowany, tak daj miłościwie, żebyśmy także z grzechów oczyszczeni, Tobie całem sercem zaofiarować się mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go lutego uroczystość O c z y s z c z e n i a N a j ś w. M a r y i P a n n y, przez Greków zwana Hypapanta Domini czyli spotkanie Pana. — W Rzymie przy Via Salaria śmierć męczeńska św. A p r o n i o n u s a; poganinem będąc, jako pisarz sądowy wiódł św. Zyzyniusza z więzienia do prefekta Laodycyusza i słyszał z nieba głos: Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego i posiadźcie królestwo, które od założenia świata dla was jest zgotowane. Niezwłocznie też uwierzył, został ochrzczony i za wyznanie swej wiary wyrokiem sądowym skazany na ścięcie. — W Rzymie tak samo męczeństwo św. F o r t u n a t a, F e l i c y a n a, F i r m u s a i K a n d y d u s a. — W Cezarei i Palestynie dzień śmierci św. K o r n e l i u s z a, setnika, którego św. Piotr, Apostoł, ochrzcił i rzeczonemu miastu dał za Biskupa. — W Orleanie dzień pamiątkowy św. F l o s c u l u s a, Biskupa. — W Canterbury w Anglii dzień zgonu św. L a u r e n t e g o, Biskupa, który jako następca św. Augustyna zawiadywał ową diecezyą i samego króla nawrócił do wiary chrześcijańskiej.

3-go Lutego.

Żywot świętego Błażeja, Biskupa i Męczennika.

[Żył około roku Pańskiego 316].



Rzadko który Święty Kościoła Wschodniego odbiera taką cześć w Kościele Zachodnim, jak święty Błażej. Lubo jednak doznaje czci ogólnej, mimo to o jego młodości mało szczegółów doszło nowszych czasów. Wiadomem jest tylko, iż urodził się w Sebaście, mieście położonem w Armenii, z chrześcijańskich rodziców. Poświęciwszy się poprzednio zawodowi lekarskiemu, tak jaśniał przytem cnotami, że po śmierci Biskupa w Sebaście jego na tę godność wybrano. Mimo, iż dla pokory niechętnie przyjął tak dostojny urząd, wnet jednak okazał się zdatnym i wielce troskliwym pasterzem, dbającym o dobro dusz sobie powierzonych.

Cesarz Linceniusz, mszcząc się tymczasem, że go Konstantyn Wielki pobił, rozpoczął srogie prześladowanie chrześcijan. Starostą w Sebaście był wówczas Agrykolaus, który chcąc się cesarzowi przypodobać, wykonywał rozkazy jego z największem okrucieństwem. Chrześcijanie Sebasty po części rozbiegli się po górach i lasach, a na usilne prośby wreszcie i Błażej opuścił Sebastę i schronił się do jaskini góry nazwiskiem Argeon. Tu w głębokiej samotności leśnej modlił się bez ustanku do Boga o zmiłowanie nad nieszczęśliwą dolą chrześcijan.

Nie pozostawał on tu jednak osamotniony, gdyż towarzystwo jego stanowiły dzikie zwierzęta, jak to wielokrotnie w życiu Świętych Pańskich zachodziło. Ptastwo obsiadło okoliczne jodły i śpiewem swoim wtórowało jego modlitwie; lwy, niedźwiedzie i wilki w przyjaźni z sobą żyjąc, oblegały jaskinię jego, rozweselając go zarazem wesołemi skoki i znosząc mu pożywienie.

Lecz wkrótce rozesłani dla wyszukania go pogańscy żołnierze, rozgłosem cudów, jakie mu Pan Bóg w ukryciu jego dał czynić, zawiadomieni o miejscu pobytu sługi Bożego, przybyli tam aby go uwięzić. Znalezione go w jaskini, otoczonego lwami i tygrysami, które mu żadnej szkody nie zadawały. Gdy jednak sami wniść do jaskini zamierzali, dzi-

kie zwierzęta w groźnej stanęły postawie, gotowe rzucić się na prześladowców. Siepacze przestraszeni, donieśli o tem staroście, który okrutnie rozgniewany, na wszelki sposób rozkazał im Biskupa pojmać. Stosując się więc do wydanego rozkazu, wrócili, lubo niechętnie, na znane im już miejsce, dokąd gdy się dostali, już noc zapadła. Biskup tymczasem, klęcząc na modlitwie, ujrzał Jezusa Chrystusa, w te słowa się do niego odzywającego: „Wstań, złożysz Mi ofiarę.“ Posłuszny temu głosowi, podniósł się czem prędej i wyszedł z jaskini, gdzie już na niego wysłańcy czekali. „Pójdź z nami — zawołali — starosta cię woła!“ Rzecz na to Biskup: „Dzieci, witajcie, widzę bowiem, że Bóg o mnie nie zapomniał.“ Kiedy się mieli puścić w drogę, wszystkie zwierzęta Świętemu towarzyszyły, czem przerażeni wysłańcy, wszyscy pouciekali. Widząc to Święty, zawołał: „Nie bójcie się, one wam krzywdy nie zrobią.“ Rzekłszy to, rozkazał zwierzętom pozostać, które długi czas smutnie patrzyły za odchodzącym Biskupem, rozpraszając się następnie po lesie.

Stawionego według rozkazu przed starostą Błażeja, przyjął tenże z udaną grzecznością, namawiając, aby bałwanom złożył ofiarę, a tem samem stał się godnym łaski cesarskiej. Kiedy zaś Błażej tego uczynić nie chciał, pokazał starosta swój dziki charakter, okrutnie poleciwszy Błażeja biczować i ciało jego szarpać, a wreszcie wrzucić go do więzienia. Siedm pobożnych niewiast przybywszy, starło krew Świętego z podłogi, czem udowodniły, że są chrześcijankami, przeto natychmiast miały bogom ofiarę złożyć. „Dobrze — rzekły do starosty — ustaw jednak bogi nad brzegiem jeziora, a my skoro się umyjemy, cześć im powinna oddamy.“ Ucieszony Agrykolaus, zezwolił, poczem niewiasty zbliżywszy się po umyciu do bałwanów, straciły je w głębokie jezioro. „Cóż to — zawołały — za bogi, które słabym niewiastom pozwalają się wrzucić do wody!“ Rozgniewany starosta polecił owe niewiasty

na rozmaity sposób okrutnie męczyć, a nie mogąc ich stałości przełamać, skazał je na ścięcie.

Św. Błażewi przynoszono do więzienia wielu chorych, których on w Imię Jezusa uzdrawiał. Między innymi przyniosła pewna matka swego małego synka, któremu oś rybia uwiązłszy w gardle, groziła niechybną śmiercią. Będąc bliską rozpacz, zawołała:

„Panie, pomóż memu dziecku, bo umrze.“

To rzekłszy, złożyła umierające dziecko u stóp Świętego. Biskup tedy ukląkłszy, pomodlił się i dziecko w Imię Jezusa uzdrowił.

Starosta tymczasem powziawszy od nowa nadzieję, że męczarniami, w końcu Błażeja zmusi do ofiarowania bogom, wziął go znowu na tortury, lecz gdy to bynajmniej nie pomogło, wydał wyrok, aby Świętego utopiono w jeziorze, na zadoścuczynienie za obrazę wyrządzoną bogom. Oddawszy go przeto pod straż 68 żołnierzy, posłał ich na miejsce wskazane w celu wykonania wyroku; zanim go jednak do wody zdolano wrzucić, wyrwał

się im Błażej z rąk i po wodzie, jak po ziemi, pobiegł na środek jeziora. usiadł sobie i zawołał: „Jeśli sądzicie, że wasze bogi są tak potężne, jak Pan mój Jezus Chrystus, to przyjdźcie po mnie po wodzie!“ W samej rzeczy owych 68 żołnierzy odważyło się na to, lecz zaledwie dotknąwszy się wody, wszyscy potonęli i ani śladu po nich nie pozostało. Następnie wrócił Błażej dobrowolnie, a starosta zawstydzony, natychmiast kazał go ściąć przed wszystkim ludem.

Relikwie Świętego przywieziono do Europy w czasach wojen krzyżowych. Jedną część znajduje się w Maratea pod Neapolem, z której relikwii dotąd jeszcze wypływa olejek, mający własność leczniczą; ramię zaś znajduje się w Tarencie i wydaje osobliwszą wonność. Dla rozmaitych a bardzo licznych cudów, doznaje św. Błażej wielkiej czci po całym świecie. W wielu stronach udzielają

kapłani tak zwanego

„błogosławieństwa św. Błażeja“, które na tem polega, że kapłan trzymając wierzynym na krzyż wokół gardła zapalone świece, mówi: „Za przyczyną świętego Błażeja, Biskupa i Męczennika, niechaj cię Pan zachowa od wszystkiego złego i bólu w gardle; w Imię Ojca † i Syna † i Ducha † św. Amen. — Święty Patron od bólu gardła, należy także do czternastu św. Przyczynców.

Nauka moralna.

Żywoty Ojców św., osobliwie Męczenników, jak oto i tego świętego Błażeja, jaśnieją blaskiem wielkich i licznych cudów. Te dziwne znaki, które Święci czynili,

zmniejszają się z biegiem czasów, i nasuwa się samo przez się pytanie: Czemu to w wiekach późniejszych cuda ustały albo tak ich mało? Jak to wytłomaczyć?

Odpowiedź jest ta, że cuda dziś nie są koniecznie potrzebne, zatem byłyby bez celu, a nawet i szkodliwe.

Gdy ma powstać gmach jaki, gdy budowniczy stawia sklepienie, którego przeznaczeniem dźwigać ogrom ciężaru, stawia najpierw rusztowanie jako podporę sklepienia, murowania. Gdy budowa skończona, skle-



Święty Błażej.



14 Świętych Przyczynców

pienie domurowane i zamknięte, usuwa podpory, bo już niepotrzebne: budowa stoi własną swą mocą, własnym swym prawem. Tak Pan budował Kościół Swoj święty, on wspinały gmach, który w sklepieniach swych miał się rozciągać ponad morzami i krajami, wszystkim burzom się opierać i trwać aż do skończenia świata.

To budowanie potrzebowało zrazu podpór — c u d ó w, dowodów zewnętrznych, dzianych, namacalnych.

Ale gdy Ewangelia Chrystusowa ugrunтовana, rozszerzona, gdy budowa Kościoła stanęła w całej swej wspaniałości, czy te podpory — cuda jeszcze potrzebne? Dziewiętnastowiekowe istnienie Kościoła, działalność jego wszechświatowa, niebezpieczeństwa, walki, które przetrzymał, wszystko co działa i stwarza, jest świadectwem, a świadectwem głośniejszem i wymowniejszem nad cuda i znaki, które mu w pierwszych czasach przyświecały: dzieło Boże spoczywa na własnych swych prawach, słupy i belki zwierzchnie już niepotrzebne.

Nie ustałyć cuda zupełnie. Ani jednego niema stulecia, w któremby Bóg tego lub owego Świętego nie wyposażył łaską i mocą czynienia cudów, — Bóg nigdy nie przestaje objawiać się bogatym w łaskach Swoich; ale byłoby niesłusznie żądać od Boga choć jednego znaku dla utwierdzenia Wiary naszej.

W Starym Testamencie były zrazu liczne i wielkie cuda. Lecz gdy w Jeruzalem stanęła świątynia, cudowne wkraczanie Pana Boga w losy ludu żydowskiego stawało się coraz rzadszem. Już nie było potrzeba cudów: Pan Bóg dał Zakon Swoj ludowi, porządek służby Bożej był ustanowiony, nie było potrzeba nadzwyczajnego działania prawicy Boskiej.

Tak i teraz, odkąd drzewo zbawienia głęboko zapuściło korzenie, rozrosło się na wszystek świat, dalsza praca około nawracania dzieje się p r z y r o d z o n y m porządkiem. Pan Bóg nie czyni nic niepotrzebnego i zbytecznego, to czynią ludzie, którzy środków i celu nie umieją dokładnie oznaczyć. Słusznie mówi Papież Grzegorz św.: „Cuda były potrzebne na p o c z ą t k u Kościoła, ażeby bowiem mnóstwo wierzących wzrastało w wierze; ta wiara musiała być

cudami wyświadczana.“ Sadząc drzewko, tak długo je podlewamy, aż się nieco zakorzeni.

Cuda są jakoby własnoręcznym podpisem, pieczęcią Pana Boga wyciśniętą na dokumencie Wiary; raz podpisany i przypieczetowany dokument ma starczyć na wszystkie czasy.

Cuda są wychowawczymi środkami dla rodzaju ludzkiego: ustają, gdy ludzie i narody wstąpią na wyższy stopień rozwoju, gdy czas dziecięctwa upłynie. Odtąd już nie znaki i cuda mają nas w Wierze św. utwierdzać, lecz rozważanie jej piękności, dzielności, i chowanie jej przykazań, bo Pan Jezus powiedział: „Jeśli kto będzie chciał czynić wolę Moją, dowie się o nauce jeśli jest z Boga, czyli Ja sam z Siebie mówię.“

Człowiek chciwy jest rzeczy nadzwyczajnych, skłonny takim więcej zawierzać: niżeli prawdzie przedstawiającej się w szacie znanej od dawna, niejako codziennej. Cuda i znaki wywierają głęboki wpływ, to prawda, ale czy one nawróciłyby niedowiarków czasów naszych, gdyby się tu lub owdzie pojawiły? Wiara ma swe ostateczne źródło we w o l i. Choć r o z u m przekonany o prawdzie, wola może stawić opór. I cud największy nie wyrze skutku, gdy wola nie zechce uznać palca Bożego. Pan Jezus czynił największe cuda, jawnie, publicznie, przed oczyma całego świata, nie podobna ich było zaprzeczyć; a jednak czy przez te cuda nawróciła się większa część żydów? Kto nie chce wierzyć, tego i cuda i znaki nie przekonają, niedowiarek i wobec najjaśniejszych cudów będzie wynajdywał najrozmaitsze wybiegi.

Gdyby Bóg za dni naszych zechciał Kościół Swoj cudami uwielbić, toby tłum niedowiarków domagał się ich zbadania przez komisje jakichś uczonych, domagałby się wciąż coraz inszych. A czyby Bóg miał na podobieństwo kuglarzy chodzić od miasta do miasta i dawać przedstawienia? Nie można zmusić człowieka, żeby wierzył, więc byłoby nierozumem żądać od Pana Boga, by przed każdym niedowiarkiem stawał, czynił cud, bo i wtedy upór ludzki nie potrzebowałby uwierzyć. Wiara nasza święta obok cudów

ma jeszcze inne a wielkie świadectwa. Kto chce wierzyć, ma dosyć dowodów.

Żądać co chwila nowych cudów, to nierozsądne i niepożyteczne pragnienie.

W najlepszym razie, gdyby niedowiarstwo okazało dobrą wolę wobec nowych cudów, to tych cudów musiałoby być coraz więcej, z każdym nieomal rokiem, i tak cuda te straciłyby ostatecznie wszelką swą moc i siłę, bo co się bez miary i celu powtarza, traci niebawem wszelką wartość. Czyż cuda, które Bóg czyni w przyrodzie co dzień, co godzinę, nie wielkie i prawdziwe? Czy to nie cud, że co wiosnę ziemia nową przystraja się zielenią, że ziarno ze zgnilizny w stokrotny owoc wyrasta, że o pewnych godzinach na Niebios sklepieniu występują wojska niepoliczonych gwiazd i znowu znikają? A kto na te cuda uważa? Utraciły swój powab dlatego, że się codzień powtarzają. Podobnie i cuda Boże, gdyby się częściej powtarzały, straciłyby wreszcie wartość swą i znaczenie w oczach niewiernego świata.

Bóg zbyt wielki Pan, zbyt wielkiego Majestatu, by podług zachcianek ludzkich czynił cuda.

A nie tylko nierozsądna i niepożyteczna żądać cudów, takie pragnienie jest nawet wprost szkodliwe. Takie żądanie podkopuje i niszczy wiarę, niszczy nadzieję, niszczy miłość.

Właściwą pobudką wiary naszej ma być Słowo Boże, nauka Kościoła, bezwzględne poddanie się, skłonienie rozumu naszego i woli naszej do tego, co Bóg objawił. Inne pobudki zewnętrzne mogą podpieierać wiarę naszą, lecz nie mogą być jej pobudką i fundamentem. Nie dla cudów wierzymy, lecz dlatego, że Bóg do nas przemówił, przez Syna Swego dał Swe objawienie. Cuda nie mogą zastąpić nieomylności Słowa Bożego. Ktoby chciał wierzyć tylko wtedy, gdyby Bóg przed oczyma jego cud uczynił, nie ma wiary.

A byłaby to chrześcijańska nadzieja, gdybyśmy mówili: „Jeżeli mi cudu nie pokażesz, nie będę w Tobie ufał?” Nadzieja chrześcijańska bez najmniejszego cienia wątpliwości ufa świętemu Słowu Bożemu i jego obietnicom.

Miłość, która żąda cudów i znaków, nie jest miłością. Czy dziecko żąda od rodziców cudu, aby ich mogło kochać? Kto prawdziwie miłuje, dosyć mu na słowie, a komu słowo nie wystarcza, nie wart cudu.

Pan Jezus ganił Faryzeuszów, iż się ustawicznie coraz nowych domagali cudów i znaków. Żądanie z naszej strony takich cudów, którzyśmy w wierze Chrystusowej oświeceni, tem cięższym byłoby dla nas zarzutem.

Abraham uwierzył Bogu, i poczytano mu jest ku sprawiedliwości. Z wiarą silną i niezachwianą trzymał się Pana Boga, który największej odeń żądał ofiary, i którego rozkaz zdawał się poprzednie słowo obietnicy obalać. Nie żądał cudu; wiara, która na znaki i cuda się ogląda, nie jest cnotą, nie jest więc godną nadprzyrodzonej zapłaty.

Wiara święta przez dziewiętnaście wieków istnienia swego tak wspaniale poświadczona i takimi światła promieniami oblana, iż każdy, kto nie zamyka umyślnie oczu na światło prawdy, musi uleść jej blaskowi. Ale ta Wiara równocześnie w tajemnicach swoich tyle ciemnych stron zamyka, iż dla nas pozostaje jeszcze cnota wiary, zasługa i zapłata cnoty. Podobnie z cudami, które Bóg dla zbawienia naszego uczynił i wciąż jeszcze czyni. One są aż nadto dostateczne, by wiarę naszą utwierdzić; lecz Bóg nie czyni cuda dla każdego z osobna, by ten miał zasługę i zapłatę wiary. Ktoby więc dlatego tylko chciał wierzyć, iż go znaki i cuda do wierzenia niewołają, ktoby domagał się znaków od Boga, tenby pozbawiał się sam wszystkich owoców wiary chrześcijańskiej i wiekuistego żywota.

Prawy chrześcijanin nie żąda nowych cudów, lecz dla ożywienia wiary swojej z weselem spogląda na one, które Bóg niegdyś czynił, a których nigdy nie zabraknie Kościołowi. Jednakże wiarę swą utwierdza najbardziej onemi duchownemi cudami, które, jak się prześlicznie wyraża święty Augustyn, Bóg dzień w dzień przed oczyma naszymi ukazuje.

Modlitwa.

Boże! który nas błogosławionego Błażeja Męczennika Twojego i Biskupa, doroczną

uroczystością rozweselasz, daj miłościwie, abyśmy jego chwalebnej śmierci pamiątkę obchodząc, pośrednictwem się jego cieszyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go lutego w Sebaście w Armenii męczeństwo św. Błażeja, który odznaczył się wskutek licznych cudotwórstw. Okrutnie biczowany na rozkaz namiestnika Agrikolause, później został przywiązany do słupa, gdzie ciało jego szarpano żelaznymi grzebieniami. Wreszcie kazał go sędzia ściąć razem z dwoma dziećmi. Jeszcze przed nim zostało okrutnie straconych 7 kobiet, które po biczowaniu krew jego zbierały, przez co poznano w nich chrześcijanki. — W Afryce pamiątka św. Celerynusa, Dyakona.

który przez 19 dni ślęczał w więzieniu skrupowany powrozami i łańcuchami, a wskutek cierpliwego znoszenia rozmaitych utrapień okazał się jako chwalebny wyznawca Chrystusa. Wskutek niezłomnej swej stanowczości zwyciężył przeciwników, torując sobie drogę do korony zwycięstwa. — Tamże męczeństwo jego stryja Wawrzyńca, wuja Ignacego i babki Celeryny, którzy go wyprzedzili w chwalebnej śmierci. Święty Cypryan wychwala tychże Świętych w wspańiałym liście. — Tamże męczeństwo św. Feliksa. Symfroniusza, Hipolita i jego towarzyszy. — W Gap we Francyi pamiątka św. Figidesa i Remedysza, Biskupów. — W Lyonie św. Lupicyusza i Feliksa, Biskupów. W tym samym dniu pamiątka św. Ansgara, Biskupa Bremeńskiego, który Szwedów i Duńczyków nawrócił do wiary chrześcijańskiej.

4-go Lutego.

Żywot świętego Andrzeja Korsiniego. Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1380).



Andrzej pochodził ze sławnego rodu Korsinich we Florencyi. Rodzice jego długo byli bezdzietni: dopiero kiedy się udali do pośrednictwa Najśw. Maryi Panny, narodził im się chłopczyk, którego jeszcze przed narodzeniem poświęcili służbie Bożej. W miarę uczynionego ślubu starali się też dać mu wychowanie stosowne do jego przyszłego stanu. Andrzej zawiódł jednak nadzieje rodziców. Dostawszy się bowiem w złe towarzystwo, zaczął wieść najlekkoomyślniejsze życie. Matka nad tem bolejąca, bezustannie modliła się za synem marnotrawnym, a często klęcząc przed obrazem Maryi, błagała: „O Maryo, miej litość nade mną i proś po spólu ze mną Syna Twego, aby dziecko moje z grzechów powstało...“ W ten i podobny sposób zasyłała modły do Nieba, aż głośny płacz słowa nie pozwolił jej wyrzec. Na jednej takiej modlitwie zastał ją też Andrzej, właśnie wybierający się w złe towarzystwo. Widok klęczącej matki wstrzymał kroki jego. Matka wzruszona spojrzawszy na niego, rzekła głosem wzruszonym: „Synu mój, czy

znowu chcesz gonić za grzechem? Biada mi, tyś to bowiem jest owym wilkiem drapieżnym, którego nosiłam pod sercem, a który je teraz rozdziera! Ach, kiedyż nadejdzie godzina, w której ten wilk zamieni się w baranka, a ja będę mogła Najśw. Pannie dotrzymać słowa!“ Wzruszony Andrzej zapytał o znaczenie tych wyrazów, na co matka odpowiedziała: „W nocy przed twem narodzeniem śniło mi się, że mam porodzić wilka, który potem pobiegnie do klasztoru Karmelitów i zamieni się w baranka. Wilka już znam i zęby jego poczułam, ale gdzież baranek, którego Najśw. Maryi Pannie poświęciłam?“ Zamilkła, gdyż łzy mowę jej przerwały. Do głębi wzruszony Andrzej uznał całą wielkość swej winy, uczuł gorzki żal i wstyd, upadł przed matką na kolana i zawołał: „Droga matko, doczekasz się jeszcze tej pociechy, że wilk stanie się barankiem!“ Po tych słowach pobiegł do kościoła Karmelitów, ukląkł przed ołtarzem Matki Boskiej, modlił się długo ze łzami, a wstawszy, pociągnął za dzwonek u furty i poprosił o przyjęcie do zakonu:

z obawy aby się nie cofnąć, już do rodziców nie wrócił. Skoro tylko oblókł sukienkę zakonną, rozpoczął zaraz walkę z sobą, starając się poskromić wszelkie złe skłonności. W klasztorze dano mu urząd furtyana, który to obowiązek z największą pokorą sprawował.

Pewnego razu ukazał mu się u furty szatan, w postaci młodzieńca pochodzącego z wysokiego rodu, który dawniej był jego towarzyszem w rozpustach i począł namawiać Andrzeja, aby wrócił do świata i uciech

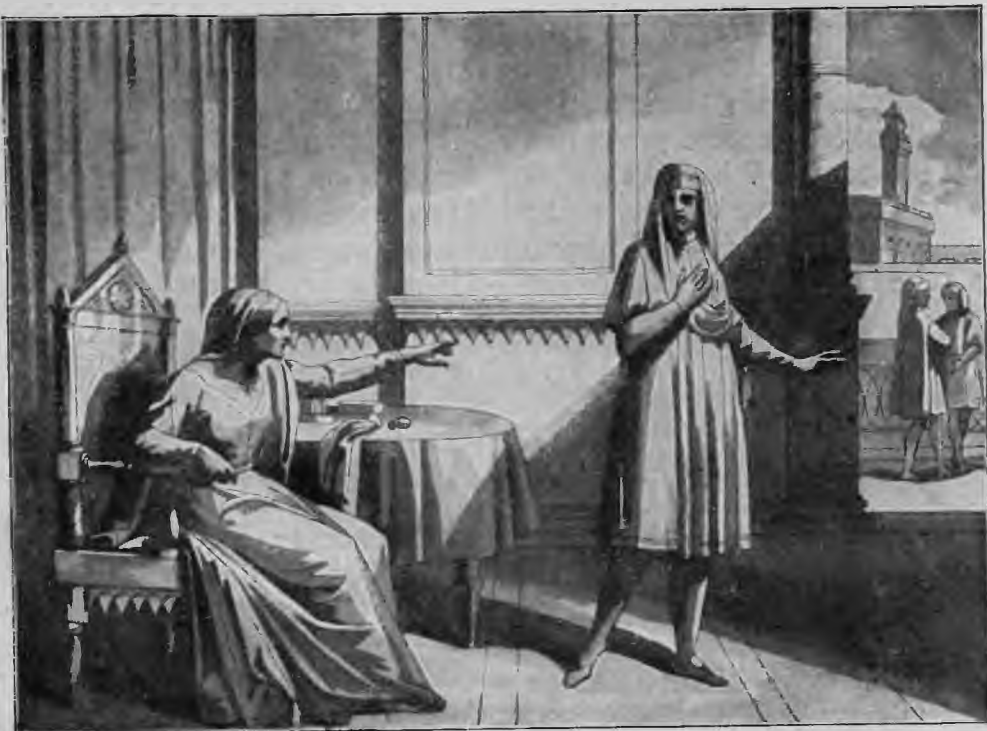
jego. Andrzej nie poznał w przybyśzu szatana, przeto srogo począł z sobą walczyć, gdyż pokusa była bardzo silną. Wreszcie domyślił się, kto go do opuszczenia życia klasztornego namawia, więc się

przeżegnał, a szatan wraz z pokusą zniknął. — Skończywszy przykładowie nowicyat, złożył śluby zakonne i z całą gorliwością oddał się naukom, a mianowicie modlitwie i umartwieniu. O ile dawniej oddawał się wygodnemu życiu, o tyle więcej umartwiał teraz swe ciało. Upór swój i pychę starał się przełamać i zmazać przez najniższe upokorzenia, przeto chodził dobrowolnie z miechem na plecach i zbierał jałmużnę u swych dostojnych krewnych, którzy się z niego wyśmiewali i szydzili. O to mu właśnie też chodziło, aby dla miłości Jezusa mógł być wyśmiewanym i wyszydzanym. Ale nie pamiętał przytem tylko o sobie, lecz i o drugich, sam bowiem skosztowawszy słodyczy nawróce-

nia się, pałał pragnieniem zbawienia dusz wszystkich grzeszników.

Jeden z krewnych jego, Jan Korsini, zapadł na nieuleczalną chorobę. Rozpaczając i chcąc zapomnieć o boleściach, oddał się namiętnie grze w kostki, tak, że dom jego zwano „domem gry.“ Zdjęty litością Andrzej, udał się do niego, przyobiecał mu zdrowie, jeśli grę porzuci, pościć będzie przez tydzień, i odda się pod opiekę Najświętszej Maryi Panny. Chory, życząc sobie zdrowia, usłuchał Andrzeja i — ozdrowiał.

Andrzej miał zostać wyświęconym na kapłana. Zgorącem nabożeństwem przysposobił się na tę chwilę, gdyż w pokorze swej czuł się niegodnym tego zaszczytu. Skoro święcenie otrzymał, chcieli rodzice, aby



Święty Andrzej Korsini.

prymicye odbył z całą okazałością i poczynił już kroki po temu. Dowiedziawszy się o tem Andrzej, uszedł tajemnie do małego, siedm mil włoskich oddalonego klasztoru i tam, od nikogo nieznany, odprawił na cześć Bogu i Najśw. Pannie pierwszą Mszę świętą.

Jak to przyjemnem było Najśw. Pannie, pokazuje się stąd, że otoczona orszakiem Aniołów, ukazała mu się w czasie odprawiania Mszy świętej i rzekła: „Ty Moim sługą jesteś; ciebie Sobie obrałam i w tobie się uwielbię.“ Zarazem udzieliła mu wiele darów niebieskich, mianowicie pokory, przez co osiągnął stopień świętości.

Powróciwszy do Florencyi, zasłynął szeroko jako kaznodzieja, a w następstwie bra-

cia jego zakonu obrali go przeorem. Jako przełożony zyskał zaufanie i miłość podwładnych, bowiem lubo surowy dla siebie, wobec drugich był ojcem i opiekunem i w miłości pełnem poświęceniu, tak prowadził ich do doskonałości, że zakon wspaniale zakwitnął.

W roku 1360 obrało go miasto Fiesole jednogłośnie swym Biskupem, lecz Andrzej na tę wieść schronił się do klasztoru kartuzyańskiego. Gdy go długo napróżno szukano, zarządzono powtórny obór, a wtedy trzyletnie dziecko z pośród tłumu ludu zawołało: „Andrzej jest naszym Biskupem; znajduje się w klasztorze Kartuzów!” Uznał on też w tem wolę Boga i poddawszy się jej, zasiadł na stolicy Biskupiej. Jako Biskup nie zmienił swych obyczajów, chyba w tem, że jeszcze ostrzej pościł i ustawicznie nosił włosienicę, a sypiał na suchych gałązkach winnych. Niewyczerpaną była jego łagodność i miłość dla podwładnych, a niezmordowaną gorliwość we wspieraniu ubogich. Oprócz daru czynienia cudów i prorokowania, posiadał jeszcze szczególną łaskę nawracania zatwardziałych grzeszników i jednania serc zwaśnionych.

W święto Bożego Narodzenia roku 1372 zachorował na zabójczą febrę, a Najświętsza Panna mu objawiła, że w najbliższą uroczystość Trzech Króli będzie oglądał Jej Syna. Podczas kiedy całe Fiesole w smutku było pogrążone z powodu grożącej utraty swego ojca duchownego, on sam jedynie się cieszył ze zbliżającej się śmierci, przyjął z wzruszającym nabożeństwem Sakramenta św., i umarł 6 stycznia 1373. Lud uważał go zaraz za Świętego z powodu licznych cudów za jego przyczyną spełnionych, kościelnego ogłoszenia jako Błogosławionego dopełnił jednak dopiero Papież Eugeni IV roku Pańskiego 1435. W poczet Świętych natomiast policzony został w roku 1629 przez Papieża Urbana VIII, który też pamiątkę jego na dzień 4 lutego oznaczył, ponieważ dzień śmierci jego na uroczystość św. Trzech Króli przypadł, a w dniu tym żadnej innej uroczystości obchodzić nie wolno.

Nauka moralna.

Złe towarzystwo było powodem, że św. Andrzej w młodości swojej wszedł na ma-

nowce, i jeszcze po swem nawróceniu wiele wycierpieć musiał, bowiem pokusy go nagały. Z jego przykładu i wielu innych widzimy, jak zgubnem jest obcowanie ze złymi ludźmi. Ileż to ludzi straciło niewinność i bojaźń Bożą, nigdy już do niej nie powróciwszy! Niezliczona ilość takich uwiedzionych i zgorszonych przeklina teraz w piekle swą lekkomyślność i nierozwagę, przez którą oddawszy się grzesznemu życiu, popadli w męki piekielne. Bądźmy przekonani, że jedno tylko zetknięcie się z złym przyjacielem, jedno uczestnictwo w grzesznym towarzystwie może wystarczyć do oderwania nas od Boga i zepchnięcia w przepaść wiecznego potępienia. Pomnijmy na przysłowie doświadczeniem stwierdzone, że źli ludzie psują dobre obyczaje: „Nie kochaj się w ścieżkach niezbóżników, ani sobie upodobaj drogi złoślików. Uciekaj od niej, ani chódź po niej; odchyl się, a opuść ją.” (Przyp. 4, 14—15).

Modlitwa.

Boże, który w Kościele Twoim nowe zawsze rozbudzasz przykłady świętości, daj ludowi Twojemu błogosławionego Andrzeja, Wyznawcę Twojego i Biskupa tak naśladować, aby tychże nagród dostąpił, jakimi on cieszy się w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go lutego w Florencyi świętego Andrzeja Korsiniego, Biskupa z Fiesole, którego dzień śmierci wspomniany jest w dniu 10 stycznia. — W Rzymie uroczystość św. Eutychyusza, który przez chwalebną śmierć męczeńską swój żywot zakończył i pochowany został w katakombie św. Kallistusa; grób jego Papież Damazy ozdobił wspaniałym napisem. — W Fossombronie męczeństwo św. Akwilinusa, Geminusa, Gelazyusza, Magnusa i Donatusa. — W Thmuis w Egipcie, za czasów cesarza Dyoklecjana śmierć męczeńska św. Philaesa, Biskupa i trybuna Philoromusa. Ponieważ namowy krewieństwa i przy-

jaciół nie zdołali przełamać ich stanowczości, więc z radością podali szyję pod miecz katowski i w ten sposób osiągli palmę zwycięstwa. Razem z nimi zyskali koronę męczeńską liczni chrześcijańscy współobywatele, którzy w ślad postępowali za swoim pasterzem. — Tego samego dnia uroczystość św. Rembertusa, Biskupa Bremeńskiego. — W Troyes pamiątka św. Awenty-nusa, Wyznawcy. — W Peluzyum w Egipcie pamiątka św. Izydora, Mnicha, który

wskutek swych zasług i głębokiej nauki wielkiej doznawał więtości. — Tego samego dnia pamiątka św. Gilbertusa, Wyznawcy. — W klasztorze w Amatrice w diecezji Rieti pochowanie zwłok św. Józefa z Leonissy, Kapucyna, który wskutek żarliwości w szerzeniu Wiary świętej przez mahometan groźnie był męczony. W nagrodę za apostolską działalność i zdziałane cuda policzył go Papież Benedykt XIV w poczet Świętych Pańskich.

5-go Lutego.

Żywot świętej Agaty, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 250).



wa miasta, Palermo i Katania ubiegają się o zaszczyt wydania na świat tej świętej Męczenniczki. Mimo to jedną tylko pewność mamy, iż około r. 251 w mieście Katanii, położonem w Sycylii umęczoną została.

Agata była córką szlachetnej i wielce możnej rodziny chrześcijańskiej w Sycylii. Odznaczała się nadzwyczajnym wdziękiem i pięknnością ciała, jako też żywością ducha i szlachetnością serca, dali jej przeto rodzice imię greckie, a g a t h a, co znaczy po polsku d o b r a. Sami pobożni, także i córkę kształcili słowem i przykładem w cnotach chrześcijańskich, a Agata w tak wybornej szkole wyrósłszy, była raczej podobną do Anioła, aniżeli do człowieka. Stąd wielu też miała wielbicieli, którzy pragnęli ją pojąć za żonę, ale wszystkich z niczem odprawiła, gdyż oblubieńcem jej dawno już był Jezus Chrystus i Jemu ciało i duszę swą poświęciła. — Niestety między odepchniętymi wielbicielami znajdował się także sam starosta sycylijski, Kwincyan. Nie mogąc znieść zawstydzienia, przemyślał, jakby się nad piękną chrześcijanką zemścić. To też nakazane przez cesarza Decyusza prześladowanie chrześcijan nadarzyło mu pożądaną sposobność. Kazał więc Agatę pojmać i stawić przed siebie. Nie było tajem dziewczycy, jak wielkie walki i męka, a wkońcu jak bolesna śmierć ją oczekuje, przeto bez przestanku gorąco się modliła: „Panie Jezu Chryste, Ty przenikasz serce moje, Ty znasz moje życzenia, do Ciebie chcę

należeć ze wszystkim; czem jestem i co posiadam; bądź moim pasterzem, niech ja będę Twoją owieczką; strzeż mnie w świętej walce o Twoją chwałę i wzmocnij słabość moją.“

Kwincyan uprzejmie ją przyjął, powtórzył swe pochlebstwo i obietnice, dając zarazem najstraszniejsze groźby, gdyby mu nie miała oddać serca i ręki. Bez chwili namysłu odpowiedziała mu jednakże Agata z wszelką stanowczością, iż nigdy w życiu tego nie uczyni. Pomimo tej odprawy starosta jeszcze gniew swój pohamował i oddał ją niewieście złych obyczajów, Afrodyzyi, aby wraz z pięciu córkami umysł jej zmieniła i uczyniła mu ją powolną. Ile więc niewinna Agata między temi zbrodniarkami przez trzydzieści dni znieść, jaką walkę stoczyć musiała, trudno wypowiedzieć. Łaska Boska była jednakże z nią, przeto i teraz wyszła zwycięsko, a Afrodyzya pobiegłszy do Kwincyana, oznajmiła mu, że stałości Agaty nic przełamać nie zdoła.

Zawiedziony w swych nadziejach Kwincyan, zasiadł przeto do sądu, kazał Agatę przyprowadzić i rozpoczął przesłuchy zapytaniem o jej imię i ród: „Jestem szlachcianką — odrzekła Święta — i ze znakomitego rodu pochodzę, jak o tem świadczy cały szereg moich przodków.“ „Czemu — odparł znowu sędzia — ponizas się do tego stopnia, że chrześcijanką zostałaś?“ „Gdyż prawdziwej szlachetności — odrzekła Agata — nabywa się przez wyznanie Jezusa Chrystusa, którego mianuję się być sługą.“ „A więc my

— rzecz znowu Kwincyan — wzgardzając twoim Ukrzyżowanym, szlachetność naszą utracamy?“ „Tak jest — odpowiedziała Święta — utracasz prawdziwą szlachetność, stając się niewolnikiem szatana i to do tego stopnia, że aby mu cześć oddać, kłaniasz się bryłom kamieni.“ „Nie bluźnij naszym bogom!“ krzyknie Kwincyan groźnie. „Śliczne mi bogi — odpowiedziała z uśmiechem Agata — podobałoby ci się tak, bowiem gdyby małżonka twa była Wenerą, byłbyś równy Jowiszowi.“ Kwincyan zrozumiał przytyk, przeto kazał ją policzkować, krzyżując przytem z wściekłości: „Zaraz ofiaruj bogom, a jeżeli nie, to tortury cię rozumu nauczą!“ „Dziwię się, jak rozsądny człowiek może takich rzeczy wymagać! — rzekła na to Agata — sam się swych bogów wstydzisz, a mimo to mnie każesz się im kłaniać.“

Rozkazał więc Kwincyan Agatę bić, paląc rozpalonem żelazem i rozdzierać ostrymi nożami, a gdy okazała się stałą, polecił jej piersi oderznąć. „Okrutny tyranie — zawołała Agata — czy nie wstyd tobie, kazać dręczyć piersi takie, jakimi cię własna matka karmiła?“

Po takiej męce wrzucono ją zbroszoną krwią do więzienia, przykazując zarazem, aby nikt nie ważył się podać jej jadła lub napoju. W nocy jednakże więzienie napełniło się dziwną jasnością, a lekarz niebieski uleczył jej rany.

Gdy bowiem straszliwe męki cierpiąc, wychwalała Boga, przyszedł do niej święty Piotr w postaci starego, statecznego męż-

czyzny, mając z sobą Anioła trzymającego pochodnię. Piotr święty natomiast przyniósł z sobą lekarskie słoiki i narzędzia. „Córko — rzekł — oto okrutnie cię męczono, a nawet piersi ci odcięto. Patrząc na to i litując się nad tobą, przyszedłem cię uleczyć.“ Agata mniemała, że to rzeczywisty lekarz świecki, więc rzekła: „Ciało moje już żadnych lekarstw nie potrzebuje; dziękuję ci, uczciwy

ojcze, żeś tu dla mnie przyszedł, ale mnie już żaden człowiek leczyć nie będzie!“ Na to rzecz mniemany lekarz: „Czemuż nie chcesz się dać leczyć, córko moja?“ „Bom mam lekarza Pana Jezusa, który, jeśli chce, jednym słowem uleczyć mnie zdoła.“ Wtedy św. Piotr, będąc świadkiem takiej wiary, wyznał jej, kim jest, i jakoby uśmiechając się, rzekł: „Tenci jest, który mnie posłał, bom ja Apostoł i poseł Jego. A teraz obacz, jako cię już uleczył.“ Po tych słowach zniknął; kiedy Agata wyszła ze zdumienia i spojrzała na siebie, zobaczyła, że nie było żadnej rany, a ciało jej stało się piękniejszym, aniżeli przed mękami.



Święta Agata.

Napełniona wielką radością, ukłękła i zaczęła się modlić: „Dziękuję Ci, Panie Jezu Chryste, żeś wejrzał na mnie i przysłał do mnie Twego Apostoła, Piotra świętego, który mnie posilił i ciało moje odnowił.“ Nagle światłość niebieska napełniła więzienie, a stróże przezażeni uciekli, zostawiając drzwi otwarte i Agata byłaby mogła wyjść na wolność, lecz nie chciała ustąpić z pola walki, dopóki nie będzie miała w ręku palmy zwycięstwa. Sami stróże uciekając, wołali na nią, aby wyszła, namawiali ją także i inni więźniowie,

Agata jednak odpowiedziała: „Nie daj Boże, abym miała stracić bliską koronę, a tem samem straż narazić na karę, którejby owa niezawodnie nie uszła.“

Kwincyan dowiedziawszy się o tem, przywołał ją znowu, od nowa nakazując jej złożyć ofiarę bogom. „Jak nierozsądnym jest Twój rozkaz — rzecze Agata — abym miała zaprzeczyć się Tego, który mi rany przez ciebie zadane uleczył.“ Wtedy kazał nasypać żarzących się węgli i skorup i Agatę położyć na nie, aby ją żywcem spalić. Podczas tej męczarni zatrzęsła się ziemia, a lud począł się stanowczo domagać, aby dziewicy dłużej nie dręczono. Kwincyan wystraszony uciekł, a zgromadzeni widzowie zdjęli Męczenniczkę z ognia, lecz ta zdołała tylko wznieść ręce ku Niebu i wyrzec: „Jezu, dziękuję Ci za tę łaskę, teraz przyjmij mnie do Siebie“ — i wyzionęła ducha dnia 5 lutego roku Pańskiego 251, poczem ciało świętej Męczenniczki z wielką czcią pogrzebano. Kiedy zwłoki miano spuścić do grobu, zjawił się jakiś młodzieniec ze stu ślicznie przybranymi pacholętami i włożył w trumnę Agaty tabliczkę z łacińskim napisem, który brzmi w tłumaczeniu polskiem: „Myśl święta, cześć Bogu dobrowolna i ojczyzny wybawienie.“ Potem już nigdy ani owego młodzieńca, ani pacholąt nie widziano: domyślają się przeto, że byli to Aniołowie.

Kwincyan nie zdoławszy Agaty odwiedzić od Chrystusa, chciał przynajmniej z bogacić się jej majątkiem. Wybrał się przeto w podróż do jej miasta rodzinnego, lecz nie dojechał doń, bowiem Bóg w drodze go już ukarał. Chcąc się starosta przeprawić przez rzekę, wjechał konno na pram, gdzie go koń zrzucił, strącił nogami, a wreszcie zębami uchwyciwszy, wrzucił do wody. Taki więc koniec znalazł okrutnik.

Katania wzywa pomocy tej świętej Męczenniczki w czasie wybuchów ognia wznoszącego się z góry Etny, skąd Agata odbiera cześć jako Patronka od ognia.

Nauka moralna.

„Chrystusowi służyć jest największą wolnością i najwyższem szlachectwem.“ Prawdziwości i pamięci godnych tych wyrazów świętej Agaty nie będą rozumieli ludzie,

którym służba Chrystusowa ciężko przychodzi. Sądzą oni, że goniąc za światowemi uciechami, prawdziwie są wolnymi i prawdziwie znajdują szczęście. Ale jakże się mylą! Bowiem tylko niewolę, gorycz, niepokój i wyrzuty sumienia znajdują. Natomiast służyć Chrystusowi znaczy mieć prawdziwą wolność. „Gdzie Duch Pański przebywa — mówi Pismo święte — tam panuje wolność.“ Służba taka uwalnia nas od niewoli grzechu i szatana, wynosząc nas zarazem ponad nasze namiętności i czyniąc szlachetnymi. Wkładając na siebie słodkie jarzmo Chrystusa i biorąc lekkie brzemie Jego na nasze barki, dostępujemy słodkiej wolności dzieci Boga, której przyjemności są: pokój, radość, rozkosz i wesele. Chrystus panuje w nas, a my panujemy z Chrystusem. Z Nim i przez Niego zwyciężamy świat i szatana wraz ze złąmi pożądliwościami, w nagrodę zaś uczestniczymy w wieczności w Jego szczęśliwym panowaniu w Królestwie niebieskiem. „Stawszysię niewolnikami Boga, macie owoc wasz ku poświęceniu, a koniec żywot wieczny.“ (Rzym. 6, 22).

Modlitwa.

Boski Zbawicielu, daj za przyczyną św. Agaty, abyśmy nie służyli światu i grzechowi, lecz jedynie Tobie; iżbyśmy osiągnęli prawdziwą wolność dzieci Boga i z Tobą mogli kiedyś panować w Królestwie Ojca Twojego. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go lutego w Katanii w Sycylii uroczystość św. **A g a t y**, Panny i Męczenniczki, za czasów cesarza Decyusza i sędziego Kwincyana. Bito ją po twarzy, wrzucano do więzienia, torturowano, obcięto piersi i tarzano po skorupach i rozpalonych węglach; po takich mękach modłać się w więzieniu oddała ducha Panu. — W Poncie pamiątka bardzo wielu św. **M ę c z e n n i k ó w** za czasów prześladowania przez cesarza Maksymiana; jednych oblewano płynnym oliwem, drugim wbijano za paznogie ostre kawałki trzciny, a wszystkie te straszliwe męki

kilkakrotnie cierpliwie znosili, aż wkońcu po takich mękach i zwycięstwach chwalebnie zyskali koronę męczeńską. — W Aleksandryi, za czasów Decyjańskich prześladowań, męczeństwo św. Izydora, którego trybun Numeryan mieczem kazał zabić za wyznawanie wiary chrześcijańskiej. — W Japonii uroczystość zwycięstwa 26 Męczenników, którzy za wiarę katolicką przybici do krzyża włóczniami przekłuci zostali i wśród hymnów pochwalnych jako też nieznużonego

głoszenia Wiary świętej chwalebnie stali się uczestnikami wiecznej radości; Papież Pius IX zaliczył ich w poczet Świętych. — W Wienne uroczystość św. A w i t u s a, Wyznawcy i Biskupa, którego wierność w wierze, żarliwość i cudowna umiejętność zachowała Galilię przed napływem błędnowierstwa Aryusza. — W Brixen pamiątka św. G e n n i n u s a i A l b i n a, Biskupów, których świętobliwe życie poświadczone zostało świetnymi cudami.

6-go Lutego.

Żywot świętej Doroty, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 304).



edną z najwspanialszych postaci między Świętymi rzymsko-katolickiego Kościoła niezaprzeczenie jest święta Dorota. Płec niewieścia odzyskawszy w chrześcijaństwie pierwotnie utraconą godność, wydała bohaterki, jakie tylko w Kościele rzymsko-katolickim napotkać można. Marya — niewiasta — starła głowę węzowi — szatanowi, a inne niewiasty, nawet w młodym jeszcze wieku okazały w służbie Chrystusowej męstwo, które świat cały na wieki podziwiać będzie.

Święta Dorota była córką rzymskiego senatora i urodziła się w mieście Cezarei, położonem w Kapadocyi. Była bardzo piękną i staranne otrzymała wychowanie. Srożyło się naówczas prześladowanie nakazane przez cesarza Dyoklecjana, ponieważ zaś starosta Saprycyusz rozkaz cesarski z największą ścisłością wykonywał, przeto mordowano i męczono chrześcijan bez litości. Dorota rzadko występowała publicznie, tem więcej potajemnie działając dla chwały Chrystusa i zachęcała wiernych do stałości. Dowiedziawszy się o tem starosta, kazał ją pojmać i stawić przed siebie, żądając, aby się pokłoniła bogom. „Nie — odrzekła — chrześcijanką jestem i służę tylko jednemu, prawdziwemu, żywemu Bogu.“ Długo daremnie przymawiając, kazał ją wreszcie Saprycyusz wziąć na tortury, lecz tylko dla oka, sądził bowiem, że sam widok tak srogich narzędzi przestraszy delikatną panienkę. Widząc jednak, iż się pomylił, kazał ją sieć różgami,

drapać skorupami i drzeć hakami. Lecz św. Dorota zniosła męczarnie z stałością, drwiąc nawet z starosty i wołając: „Cóż lechcesz? Jeśli mnie chcesz zamordować, uczyni to co rychlej, abym jak najprędzej ujrzała mego Oblubieńca w Niebie, Jezusa Chrystusa.“ „Porzuć lepiej twe próżne myśli — rzekł jej na to sędzia — a pokłoń się bogom, idź za mąż, z czem ci niezawodnie lepiej będzie.“ „Bałwanom niemym kłaniać się nie będę — odrzekła panienka — bo jestem chrześcijanką, a męża nie pojme, bo jestem oblubienicą Chrystusową.“

Wpadł tedy Saprycyusz na inny pomysł. Były tam dwie rodzone siostry. Kaliksta i Krystyna, będąc wprowadzone dawniej chrześcijankami, które jednakże z obawy przed mękami zaparły się Chrystusa i wróciły do pogaństwa. Do tychże sióstr posłał tedy Saprycyusz Dorotę, w nadziei, że owe odstępczynie zdołają ją namówić do pójścia za ich przykładem. Stało się tymczasem wcale inaczej. Dorota bowiem swoją wymową tyle dokazała, że Kaliksta i Krystyna szczerze swego postępuku żałowały i znowu wróciły do wiary w Jezusa Chrystusa. Kiedy ich starosta Saprycyusz po jakimś czasie zapytał, czy już stałość Doroty przemogły, odrzekły: „Nie tylko żeśmy tego nie uczyniły, lecz ona nas do szczerzej pokuty pobudziła. Żałujemy przeto zaparcia się Chrystusa Pana, wyznając Go od nowa i jesteśmy na śmierć gotowe.“ — Mowa ta w tak szalony gniew wprawiła Saprycyusza, że szaty na sobie drzeć

począł, a Kalikstę i Krystynę poleciwszy związać plecami do siebie, wrzucić kazał w kocioł z roztopioną siarką. Obecna temu Dorota, życzyła im szczęścia, że osiągną koronę męczeńską, ciesząc się, że będzie mogła pójść niedługo za nimi. Rozgniewało to jeszcze więcej Saprycyusza. Rozkazał przeto najprzód Świętą męczyć na torturach, potem sieć różgami, zanurzyć we wrzącym oleju, który jednakże jej nie szkodził, a wkońcu bić po twarzy kolczastem cierniem. W czasie tych męczarni oblicze Doroty dziwnie się rozpromieniło, i jakaś

niewypowiedziana rozkosz na niem zajaśniała. „Co cię tak wielce cieszy?” zapytał pełen gniewu Saprycyusz. „Raduję się — odrzekła Dorota — gdyż dzień dzisiejszy jest najpiękniejszym z całego mego żywota. Dwie dusze wyrwałam z ręki szatana i zjednałam Chrystusowi; ach, jak się z tego cieszę pospołu z Aniołami i Świętymi Pańskimi! Pragnę i ja dzisiaj oglądać mego niebieskiego Oblubieńca, — lecz zdaje się, żeś ty tak samo bezsilny, jak twoje bogi.” — Naigraniem tem do ostateczności doprowadzony, przytem nie mogąc sobie inaczej poradzić, skazał ją starosta na ścięcie mieczem. Pełna radości z tego wyroku zawołała dziewczica: „Bądź błogosławion, o Panie, że mi pozwalasz już teraz pójść na wesele do Ciebie!” poczem zaczęła naglić, aby się śpieszono z odprowadzeniem jej na miejsce stracenia.

Była to właśnie przykra pora zimowa. Wiatr mroźny szalał, a ciemne obłoki zasłaniały Niebo, przyczem zawierucha śnieżna

zasypywała oczy. Mimo to towarzyszyło jej wielu chrześcijan. „Ach — odezwała się Dorota — jak niemiło na ziemi! Co za szczęście, że odchodzę na inny świat, w którym słońce nigdy nie zachodzi, a w ogrodzie mego Oblubieńca kwitną pachnące róże i rosną wonne owoce; jakże się na ów Raj cieszę!”

Słowa te słyszał młody jeden pisarz starosty, Teofil, który sztychował zawsze z „waryactwa” chrześcijan.

Na słowa przeto Doroty zawołał szyderczo: „Hej, piękna panno, przyślijże mi też z Raju koszyczek róż i kilka jabłek!” Dorota spojrzała na niego znacząco i rzekła: „Stanie się, otrzymasz je, lecz okaż się ich godnym!” Przybywszy na miejsce stracenia, uklękła do modlitwy, a oto nagle zjawił się chłopczyk niebiańskiej piękności, trzymający w chusteczce trzy róże i trzy prześliczne jabłka, mówiąc: „Kochana siostró, jest to od Twego Oblubieńca!” Na to rzekła uprzejmie Dorota: „Zanieś to pisarzowi Teofilowi!” — W tejże chwili błysnął miecz, a dusza jej uleciała do Nieba.



Święta Dorota.

Teofil śmiejąc się, opowiadał właśnie w wesołym gronie, jako dziś pewna na śmierć prowadzona chrześcijanka obiecała przysłać mu z Raju róż i jabłek... a oto stawa w tej chwili przed nim prześliczny młodzian i podaje mu na białej chusteczce róże i jabłka, dodając: „Dorota przysyła, co ci obiecała.” Po tych słowach chłopczyk zniknął. Do głębi wzruszony Teofil, przypatrywał się w milczeniu różom i jabłkom, i promień wiary oświecił serce jego. „Przyjaciele! — zawołał po chwili — prawdziwie Chrystus jest

Bogiem, gdyż kwiaty te i owoce rzeczywiście z Nieba!” Kiedy go chciano od tej wiary odwieść, rzekł: „Mamy obecnie ostrą zimę i niema w całym kraju zielonej gałązki; zresztą róż takich nie znajdziesz w dalekich okolicach, skądby więc ich tak szybko dostać? Wreszcie, jakim sposobem wszedł tutaj chłopczyzna i jak zniknął nam nagle? Był to cudowny posłaniec bohaterskiej dziewczicy, którą nierozsądnie wyśmiewałem. Wierzę mocno, że Chrystus jest Bogiem i błogosławiony, który weń wierzy!”

Nie taił się Teofil z swem nawróceniem, lecz owszem jawnie wyznawał Chrystusa. Saprycyusz przeto go zawezwał, aby przez oddanie pokłonu bałwanom wrócił do pogaństwa, czemu on się oparł i rzekł: „Och, jak żałuję, że bluźniłem Chrystusowi! Uczyniłem to, będąc w błędzie. Ale teraz wyznaję z zupełnem przekonaniem, że Chrystus jest prawdziwym Bogiem, jedynym Odkupicielem i Zbawcą!” „Cóż mi to za Bóg — rzekł na to starosta — którego zapewne za zbrodnie i występki ukrzyżowano.” „Podobniem ja dawniej mówił — odpowiedział Teofil — i bluźniłem jak i ty, ale teraz poznałem moc Boską i chwałę Ukrzyżowanego, jako żywego, nieśmiertelnego Boga. Przecież nieme bałwany wasze nie mogą być bogami, boć są ręką ludzką zrobione, a człowiek sam pochodzi od Boga.” „Widzę, że chcesz zginać złą śmiercią!” — rzekł starosta. Na co mu Teofil: „Przeciwnie, ja żyć chcę, ale życiem wiecznem, do któregoś drogę znalazł.”

Począł mu tedy starosta perswadować, że się na niechybną śmierć naraża i rodzinę swą w smutku pozostawi. „Pomnij — mówił — na dom twój, dziatki i żonę; nie gub sam siebie; utracisz bowiem wszystko, a nawet życie. Rozważ, nie jest to z twojej strony nierozumne?” „Owszem, jest to wielki rozum — odrzekł Teofil — że dla większego, to jest wiecznego dobra, nie dbam o mniejsze, doczesne.” „Więc nie boisz się mąk i śmierci? — zapytał starosta. — „Boję się męki i śmierci — odrzekł Teofil — ale nie tej, którą ty mi grozisz, lecz męki i śmierci wiecznej, czyli potępienia wiekuistego. Męki twoje są krótkie i przemijające, męki zaś drugiego świata będą wieczne i bez końca, a zgotowane są zawziętym i bałwochwalcom.”

Rozgniewany tą stałością Saprycyusz, kazał Teofila rozwiesić na palach w kształcie krzyża, i straszliwie bić i szarpać hakami, na co Teofil z uśmiechem zawołał: „Patrz, starosto, sam mnie robisz chrześcijaninem, zawieszając mnie na krzyżu, gdyż moja szubienica do krzyża podobna.” Następnie wznosił oczy ku Niebu i rzekł: „Dziękuję Ci, Panie Jezu Chryste, żeś mnie w tym znaku podnieść raczył!” „Teofilu! — wrzasnął starosta — pomnij na twoje ciało!” „Saprycyuszu! — zawołał Męczennik — pomnij raczej na twą duszę; ja ciała nie żałuję, abym duszy nie utracił!” Wtenczas starosta podwoił męki, kazał go palić żelaznemi blachami, rwać kawałami ciała, w których to mękach Teofil wołał: „Jezusie, Synu Boży, Ciebie wyznawam, policz mnie między sługi Twoje!” Twarz jego mimo cierpień była wesoła, jakby wcale boleści nie cierpiał. Wreszcie starosta kazał go ściąć, co się stało w kilka dni po męczeństwie świętej Doroty, około roku Pańskiego 230.

Relikwie św. Doroty znajdują się w Pzynie w wspaniałym kościele jej imienia i wielkiej tam czci doznają. — Na obrazach przedstawiają św. Dorotę z chłopczykiem przy boku, trzymającym w chusteczce różę i jabłko.

Nauka moralna.

Na przyczynę Świętych Swoich dziwne ma Pan Bóg drogi do przyciągnięcia ku Sobie dusz ludzkich. Jeśli ten Teofil, ujrawszy jabłko i różę rajske, to jest, podobieństwo niejake i cień rozkoszy onych, których Święci używają po śmierci (widząc, iż jego żarty w prawdę się obróciły), tak bardzo był wzruszony, iż mu żadne męki onego wesela i nadziei po śmierci wydrzeć nie mogły: czemuż, duszo moja, z tej nędzy tam nie tęsknisz, gdzie zawsze ono miłe lato, gdzie niema już zimy, gdzie śpiewają piosnkę onej oblubienicy, jako tej św. Dorocie zaśpiewała niebieska muzyka: „Wstań, pokwap się, najmilsza moja. gołębico moja, piękna moja, przyjdź: już zima minęła, niepogody ustały i odeszły, ukazały się kwiatki w ziemi naszej, przyszedł czas żniwa naszego. Czemu to wesele lada zabawa i pochlebstwo świata tego w nas tłumi, iż nie palamy pragnieniem onych dóbr niewypowiedzianych, których ten Teofil z tak

małych rzeczy skosztowawszy, wszystek świat i żywot o ziemię uderzył? A jeśli on krótko się wiecznym rozkoszom po śmierci przypatrując, dla ich dostąpienia przez wyznanie Chrystusa tejże godziny na takie męki i utratę żywota nastąpił: my, którzy się temu weselu długo i codziennie przysłuchujemy, i w Sakramentach go kościelnych kosztujemy, i więcej o niem wiemy z Fisma świętego i nauki zbawiennej, daleko ochotniej dla niego wczasów tych odstępujemy, od tej zgniłej ziemi myślą się na słuchanie onego wesela odwódzmy i podnośmy. Gdybyśmy tej słodkości i pewności obietnic Chrystusowych często smakowali, pewnieby nam żadna rzecz w jarzmie zbawiennem nie była ciężką.

Modlitwa.

Panie i Boże! którego wielkie miłosierdzie nas pociesza, a zastrasza sprawiedliwość i świętość; udziel nam łaski, abyśmy zgrzeszywszy, o Twem miłosierdziu nigdy nie wątpili, a Twoja sprawiedliwość nas od grzechów powstrzymywała. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

*
*
*
Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go lutego pamiątka św. Tytusa, Wyznawcy i Biskupa, którego dzień śmierci wspomniany jest 4 stycznia. — W Cezarei w Kapadocyi błogosławiony zgon świętej Doro ty, Panny i Męczenniczki, którą za czasów namiestnika Saprycyusza na torturach okrutnie męczono, powyręcawszy jej członki i bijąc ją niemiłosiernie po twarzy, aż wkońcu spełniono na niej wyrok śmierci. Podczas jej mąk nawrócił się pewien pisarz, imieniem Teofil, którego również okrutnie męczono, a nareszcie ścięto mieczem. — Tego samego dnia pamiątka św. Sa tu rn i n u s a, Te o p h i l u s a i R e v o c a t a, Męczenników. — W Emessie w Fenicyi śmierć męczeńska św. Syl w a n u s a, Biskupa, który po 40-letnim pontyfikacie za panowania cesarza Maksymiana wraz z dwo ma t o w a r z y s z a m i porzucony został dzikim zwierzętom na pożarcie, gdzie też na kawałki rozszarpany zyskał palmę męczeńską. — W Auvergne we Francyi uroczystość świętego A n t h o l i a n u s a, Męczennika. — Tego samego dnia uroczystość pamiątkowa św. W e d a s t u s a i A m a n d u s a; pierwszy z nich stał na czele kościoła w Arras, drugi w Utrecht; obydwaj za życia i po śmierci szeroko zasłynęli licznymi cudami. — W Bolonii pamiątka św. G u a r i n u s a, Kardynała-Biskupa Palestryńskiego, który jaśniał swem świętobliwem życiem.

7-go Lutego.

Żywot świętego Romualda, Założyciela Zakonu.

(Żył około roku Pańskiego 1027).

Swięty Romuald pochodząc z książęcej rodziny Honestów, urodził się we Włoszech w mieście Rawennie. Wychowany w zbytkach zamożnego rodzicielskiego domu, wiódł do 20-go roku lekko-myślny sposób życia. Łaska Boża była jednakże z nim i nie dozwoliła mu zginąć w tym odmęcie światowych uciech. Wszelako już i wtedy miał pociąg do samotności i w myśliwczycach wycieczkach swoich wśród lasów, roił o szczęściu pustelniczego życia, całkowite jednak swe nawrócenie zawdzięczał straszliwemu wypadkowi. Ojciec jego, człowiek dumny i popędliwy, zabił w pojedynku

swego blizkiego krewnego. Romuald będąc świadkiem tej sceny, tak się przeraził, że udawszy się do klasztoru św. Apolinarego, postanowił tam przepędzić czterdzieści dni na pokucie, jak wówczas prawa kościelne za zabójstwo przepisywały. Nie popełniwszy wprawdzie sam zabójstwa, dobrowolnie przyjął na siebie ową pokutę, już to, że był przy tem obecny, już to, aby ojcu prędzej u Boga wyjednać przebaczenie.

Do posługi, raczej do towarzystwa i pomocy dodano mu jednego z laików. Braciszek ów zaznajomiwszy się z nim bliżej, nie przestawał namawiać Romualda, aby się wy-

rzekł świata i ratując swą duszę, na zawsze pozostał w klasztorze, na co Romuald śmiechem tylko odpowiadał. Pewnego razu rzekł braciszek: „Co mi dasz, gdy ci świętego Apolinarego żywym pokażę?” Bez żadnego namysłu odrzekł Romuald: „Przyobiecuję ci, że na zawsze pozostanę w klasztorze.”

„Dobrze — powiedział braciszek — tej nocy czuwać będziemy w kościele, a Świętego ujrzysz.”

Czuwali więc i modlili się. Nagle około północy kościół zajaśniał przepysznym blaskiem, ołtarz Matki Boskiej, w którym stała trumna świętego Apolinarego się rozwarł, wieko spadło i Święty w biskupim ubiorze zstąpiwszy na kościół, złotym turybularem (kadzielnicą) okadziwszy wszystkie ołtarze, wrócił na ono miejsce, skąd był wyszedł — i widzenie znikło. Wrażenie jednak pozostało i Romuald tak się niem przejął, że niezwłocznie prosił o przyjęcie do za-

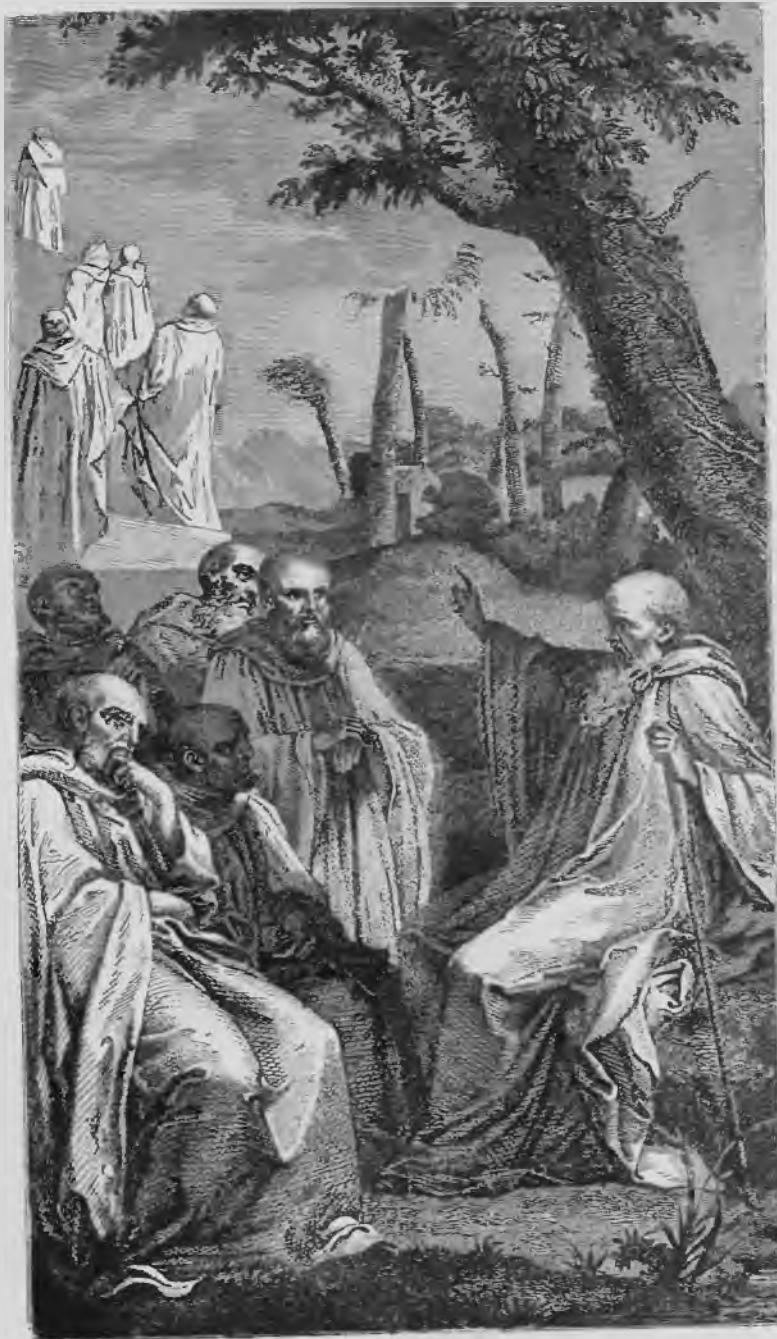
konu. Ojciec początkowo się opierał, ale wkońcu jednak dał żądane pozwolenie. Obleczony w zakonną sukienkę, starał się Romuald wszystkich w umartwieniu i ćwiczeniach duchownych prześcignąć. Gorliwość jego była tak wielką, że opieszalym współbraciom gorzkie robił wyrzuty, co mu wiele zje-

dnało nieprzyjaciół, a Święty po trzyletnim pobycie w klasztorze z niego musiał ustąpić. Nie mogli bowiem zakonnicy ścierpieć, że ich chciał przewyższyć w umartwieniach i modlitwie, a zawsze ganił, gdy reguły nie przestrzegali. Doszło

nawet do tego, że raz się na jego życie z mówiono. Romuald ostrzeżony, uniknął wprawdzie zasadzki, postanowił wszakże klasztor opuścić, aby na puszczy pędzić samotne, Bogu poświęcone życie.

Przeor chętnie zezwolił na oddalenie się Romualda, który udał się teraz na puszcę do niejakiegoś Marynusa, mieszkającego w pobliżu Wenecyi. Tenże pustelnik przyjął go uprzejmie, ale nader surowo się z nim obchodził. Obarczał go pracami, a prócz tego kazał mu codziennie głośno wszystkie 150 Psalmów Dawidowych odczytywać. Skoro Romuald popełnił błąd jaki w czytaniu, uderzał go Marynus prętem po lewem uchu.

Romuald znosił wszystko z naśladowania godną cierpliwością, aż wreszcie gdy potrzeba go skłoniła, pokornie się odezwał: „Mistrzu, bij mnie także i po prawem uchu, abym na lewe zupełnie nie ogłuchi!” Ów dowód pokory ucznia tak wzruszył pustelnika, że go uściskał i odtąd obchodził się z nim



Święty Romuald.

prawdziwie po ojcowsku, nie wystawiając go na dalsze próby.

Niebawem wybuchła w Wenecyi rewolucya. Piotr Urseolus nieprawnym sposobem nabywszy państwo weneckie, czuł wreszcie zgryzoty sumienia. Przyzwał przeto do siebie z Francyi pielgrzyma, imieniem Gwaryna i prócz tego jeszcze Marynusa i Romualda, których się radził, co ma czynić, aby duszę swą zbawić. Wszyscy trzej jednozgodnie odpowiedzieli i radzili, aby zwrócił niesłusznie zabrane dziedzictwo, a sam za pokutę wstąpił do klasztoru. Piotr nie spodziewał się takiej rady, jednakże Duchem św. natchniony, postanowił rady usłuchać. Chcąc wszakże postanowienie swoje przed światem zataić, wysłał żonę z dziećmi do własnej, prawnej majątności, a sam nabrawszy skarbów w celu rozdania ubogim, opuścił tajemnie państwo wraz z zaufanym sługą Gradenikiem, jako też pustelnikami Marynusem, Romualdem i Gwarynem, udając się morzem do klasztoru Gwarynowego, do Francyi, gdzie z Gradenikiem pozostał. Romuald natomiast z Marynusem udali się na puszcę, aby pędzić życie pustelnicze. W rok później przybył do nich także Piotr z Gradenikiem, i wspólnie przepędzali czas na modlitwie, pobożnych ćwiczeniach i pracy ręcznej.

Najwięcej odznaczał się w pobożności Romuald, przeto nawet Marynus pod jego zwierzchnictwo się poddał. Romuald przez cały rok pościł, nie jedząc nic, jak garść uwarzonej tatarki, a przez trzy lata rolę z Gradenikiem orząc i siejąc zboże, żywił siebie i towarzyszy. Szatan zazdroszcząc mu spokoju sumienia, wielce go trapił pokusami, przywodząc mu na myśl bogactwa i uciechy świeckie, które opuścił. Gdy to zaś nie pomogło, często go w nocy budził i trapił bezsennością. Przez całe pięć lat legał mu na nogach, i tak je tłoczył, że Romuald ani przewrócić się nie mógł. Wreszcie szatan ustąpił, a Romuald miał spokój.

Posty bardzo ściśle zachowywano, ulżono tylko Piotrowi, który jako do wygod przyzwyczajony, nie zdołałby ich wytrzymać. Jedynie w czwartek i Niedzielę jadali warzoną strawę, a w inne dni przestawali na suchym chlebie, wodzie i ziarnach. Cały dzień pozostawać bez pożywienia Romuald

nie dopuścił, lubo że sam czynił to często. Przy śpiewaniu Psalmów wielką zalecał uwagę, mówiąc iż lepiej jest jeden Psalm odśpiewać uważnie i z nabożeństwem, aniżeli sto z roztargnieniem.

Wieśniak pewien chodził do komórki Romualda, naprawiając w niej, co było tam potrzeba. Zdarzyło się, iż pan jeden łupieżczy onemu kmiotkowi krowę wydarł. Przyszedł więc tenże do Świętego z uzaleniem, na co Romuald polecił mu udać się do owego pana i zażądać, aby krowę wydał, gdyż w przeciwnym razie Pan Bóg go ciężko ukarze. Śmiał się ów bogacz z groźby i krowę kazał zabić; przepowiednia Romualda jednakże się ziściła, gdyż pierwszym kęsem mięsa pochodzącym z niegodnie nabytej krowy, łupieżca się udławił.

Dowiedziawszy się Romuald, że ojciec jego, w klasztorze pokutę czyniący za grzeszne swe życie, chce się znowu rzucić w odmęt światowych uciech, pobiegł w rodzinne strony. Z puszczy musiał jednak tajemnie odejść, albowiem ludność tamtejsza nie byłaby go puściła, czując doń przywiązanie graniczące prawie z szaleństwem. Kiedy bowiem się dowiedziano, że Romuald chce odejść, umyślono go zabić, aby przynajmniej zostać w posiadaniu zwłok jego. Święty o tem uwiadomiony, udał szalonego, głowę kazał sobie ogolić, jadł i pił, a gdy się lud dowiedział, że postradał zmysły, puścił go wolno. Uszedł więc Romuald czem prędzej i pobiegł do ojca do Rawenny, gdzie dokazał, że ojciec wyrzekł się świata i umarł bogobojnie.

Skoro wieść się rozeszła o powrocie Romualda, natychmiast wielka liczba mężów stawiła się pod jego duchowne kierownictwo, którym Święty, liczne odbierając wsparcia od książąt, a szczególnie cesarza Ottona III, kilka zbudował klasztorów. Następnie obrali go Zakonnicy klasztoru Klas jednogłośnie Opatem. Niechętnie przyjął Romuald ten urząd, objawszy go jednak wypełniał obowiązki swe z największą ścisłością. Było to powodem, że zakonnicy poczęli wyboru swego żałować, a wreszcie stawili mu opór. Po dwu latach złożył więc Święty swój urząd i pojechał z cesarzem Ottonem do Rzymu, bowiem starosta tamtejszy, Krescencyusz, podmówił wonczas miasto Tivoli do otwar-

tego buntu przeciw cesarzowi. Wskutek wstawienia się Romualda ulaskawił cesarz buntowników, a nawet przysiągł, że i Kre-scencyuszowi przebaczy. Za radą swego ulubieńca Tamma złamał jednak przysięgę, i skazał starostę na śmierć. Wtedy Romuald tak czule i tak wymownie przemówił cesarzowi do serca, że tenże rozplakawszy się, odwołał wyrok, a za pokutę nie tylko sowite rozdzielił jałmużny, lecz nawet bosy odbył pielgrzymkę.

Tamm zaś za pokutę porzucił dwór cesarski i wstąpił za radą Romualda do klasztoru, gdzie bogobojnie życia dokończył.

Sprawa ta świętego Romualda wielce wslawiła. Wielu z otoczenia cesarskiego wyrzekło się świata i stawiło pod duchowne kierownictwo Świętego, a liczba jego uczniów tak wzrosła, że mówiono o nim, jakoby chciał świat cały w klasztor zamienić. Zakonnikom swoim przepisał regułę świętego Benedykta i dał im białe habity, gdyż miał raz widzenie, jakoby w takim ubiorze jego zakonnicy wstępowali do Nieba. Papież Aleksander II zakon jego potwierdził.

Słyszając o męczeństwie ucznia swego Bonifacyusza, zapragnął także korony męczeńskiej. Wziąwszy przeto z sobą 24 braci, udał się dla opowiadania Ewangelii do Węgier. Lecz Pan Bóg inaczej rozporządził, bowiem Romuald na granicy węgierskiej tak ciężko zachorował, że musiał powrócić. Z owych 24 zakonników piętnastu tylko poszło do Węgier, żaden z nich jednak nie otrzymał korony męczeńskiej, ale jedni dostali się w niewolę, drudzy bici byli.

Miał święty Romuald zwyczaj, że kiedy zakonników swoich gdzie wysyłał, dawał im przez siebie pobłogosławiony chleb, lub jabłko, lub też co innego. Gdy to uczniowie chorym dawali, przychodzili oni do zdrowia.

Licząc już przeszło sto lat, kazał sobie w pobliżu klasztoru Val di Castro zbudować dom pustelniczy, w którym odosobniony od świata postanowił oczekiwać śmierci. Umarł dnia 19 czerwca roku Pańskiego 1027, mając 120 lat wieku. W roku 1466 odkryto na zlecenie Papieża Pawła II trumnę jego i znaleziono ciało Świętego całkiem nie-naruszone.

Nauka moralna.

Święty Romuald przez pierwsze dwadzieścia lat swego wieku prowadził wprawdzie życie lekkomyślne, ale za to sto lat pokutował. Brzydził on się tak swem dawnem życiem, że po pięćdziesięciu latach pokuty jeszcze nie śmiał stanąć przed Bogiem. Gdybyśmy bowiem życie nasze rozważyli i wspomnieli, że nie pokutujemy, jakim strachem myśl ta napełnić nas powinna, że lada chwila możemy stanąć przed sądem Boga! I jak się ostoimy? Jeżeli stawamy przed sędzią ziemskim, dobieramy sobie adwokata, czyli obrońcę. Przed Sędzią niebieskim potrzebny nam koniecznie taki adwokat, nazywający się „cnota“ i „dobre uczynki.“ Biada, gdzie tych obrońców brak, lubo Bóg bowiem jest miłosierny, wszakże jest zarazem sprawiedliwy i w wyrokach Swych nieodmienny. Tu na ziemi Bóg nam jeszcze przebacza, pozwoli się przeprosić, pozwoli odbywać pokutę, jaką sami na siebie nałożymy. Na drugim świecie już nic dla siebie samych uczynić nie możemy i tylko odbieramy nagrodę lub karę. Nagrodą jest Niebo, karą czyścić lub piekło. Zagrzeźli w błocie tego świata nie rozróżniamy nawet wieczności od doczesności. Święty Romuald pokutował wiek cały, a cóż znaczy sto lat wobec nigdy nie mającej końca wieczności? Jesteśmy wszyscy stworzeni do szczęśliwej wieczności, gdy przeto utracimy sukienkę niewinności, pokutujmy i naśladujmy św. Romualda dopóty, dopóki nam Bóg dobrotliwy nie przebaczy i bez drżenia wobec Niego stanąć będziemy mogli. „Bracia — mówi Piotr święty — starajcie się, żebyście przez dobre uczynki pewne czynili wezwanie i wybranie wasze!“ (2 Piotr 1, 10).

Modlitwa.

Wstawienie się za nami świętego Romualda Opata, niech nas Panie, miłosierdziu Twojemu poleci, ażebyśmy to, co własnymi zasługami osiągnąć nie możemy, za jego wstawieniem się otrzymali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go lutego uroczystość świętego **Romualda**, Opata i założyciela zakonu Kamedułów; dzień jego śmierci przypada na 19 czerwca. — W Londynie w Anglii dzień śmierci św. **Augustusa**, Biskupa, który swój żywot zakończył chwalebną śmiercią męczeńską, stając się w ten sposób uczestnikiem wiecznej wspaniałości. — We Frygii męczeństwo św. **Adaucusa**; pochodził on ze znakomitej rodziny włoskiej, to też cesarz zaszczylił go nieomal wszystkimi urzędami państwowymi; podczas gdy jeszcze sprawował urząd kwestora, zyskał koronę męczeńską za obronę Wiary św. — Tamże śmierć męczeńska bardzo wielu obywateli tego samego miasta, któ-

rych **Adaucus** był przewodnikiem; wszyscy byli chrześcijaninami, wyznawali odważnie i wytrwale swą wiarę, za co przez cesarza **Galerjusza Maksymiana** skazani zostali na śmierć w ogniu. — W Heraklei uroczystość świętego **Teodora**, porucznika, który za czasów **Licyniusza** po wielu mękach przez ścięcie mieczem dostąpił niebiańskiej korony zwycięstwa. — W Egipcie pamiątka czcigodnego **Moyzesa**, Biskupa, który nasamprzód żył jako pustelnik, a później na prośbę **Saraceńskiej** księżniczki **Mauwii** wyświęcony na Biskupa, wielką część tych dzikich pokoleń nawrócił do wiary Chrystusowej, aż wkońcu po licznych zasługach udał się na wieczny spoczynek. — W Lukka w Toskanii pochowanie zwłok św. **Ryszarda**, królewicza angielskiego. — W Bolonii uroczystość św. **Juliany**, Wdowy.

8-go Lutego.

Żywot świętego Jana z Maty.

(Żył około roku Pańskiego 1213).



Mogrodzie Bożym, to jest w Kościele katolickim, kwitnie wiele precudnych kwiatów; między nimi jeden z najpiękniejszych: kwiat miłosierdzia. Kwiat ten sam Chrystus Pan zasadził, skropił go Krwią Swoją Przenajsw. i pielęgnować go przykazał. Wykonawcą woli Jezusa Chrystusa jest pomiędzy innymi zakon Trójcy Przenajsw., mający na celu wykupywanie w niewolę zabranych jeńców. Założycielem tego zakonu jest Jan, rodem Francuz, zwany „z Maty“ od miejsca urodzenia i nazwiska rodzinnego. Przyszedł na świat dnia 23 czerwca 1160 roku. Jeszcze przed urodzeniem tego Świętego matka jego Marta miała widzenie, w którym ukazała jej się Najświętsza Maryja Panna w otoczeniu wielu Aniołów, i rzekła: „Porodzisz syna i Świętego; on będzie ojcem wielu synów duchownych, którzy to dzieło dalej sprawować będą dla wielkiego dusz ludzkich pożytku.“ Kiedy się Jan urodził, ojciec znajdował się w kościele na Nieszporach i właśnie czytał słowa: Odkupienie posłał Pan ludowi Swemu, co było dalszą przepowiednią urzędu, na który był Jan od Boga przeznaczony.

Ponieważ urodził się w wigilię św. Jana Chrzciciela, dano mu imię Jan, którego też w ostrości życia naśladował. Jeszcze niemowlęciem będąc, już począł pościć, albowiem w poniedziałek, środę, piątek i w sobotę nie chciał brać piersi. Wychowany w pobożności, poświęcił się z zapalem naukom, po których ukończeniu powrócił do domu.

Lecz rodzice nie długo cieszyli się jego widokiem, ponieważ Jan udał się na pustynię, na ono miejsce, gdzie niegdyś święta Magdalena przez 30 lat przebywała. Tam rok cały przebył na modlitwie i umartwieniu, i tak święte wiódł życie, że Najsw. Maryja Panna po kilkakroć razy mu się objawiła. Po roku Pan Bóg natchnął go wewnątrz, by wrócił do rodziców, którzy go też wysłali na dalsze nauki do Paryża. Jan takie czynił w naukach postępy, że go nie tylko uczyniono doktorem, ale nawet profesorem akademii. Wzbraniał się pokorny Jan przyjąć tej godności, ale Piotr święty, który mu się we śnie ukazał, wyraźnie mu to przykazał.

Jan poświęcił się stanowi duchownemu. Już przy wyświęcaniu okazał się cud nad

nim, bo gdy Biskup wymawiał słowa: „Weźmij Ducha świętego“, ukazała się nad głową jego światłość, która w słup się zamieniwszy, uniosła się w górę.

Pierwszą Mszę świętą odprawił w kaplicy Biskupa paryskiego. Podczas gdy młody kapłan podnosił Hostyę, ukazał mu się nad ołtarzem Anioł w postaci pięknego młodzieńca. Ubrany był w bieli, z czerwonym i błękitnym krzyżem na piersiach. Obok Anioła z jednej i drugiej strony klęczało dwu niewolników, obaj okuci w kajdany i ubrani w strój, kapłanowi nieznany. Jeden zdawał się być chrześcijaninem, drugi poganinem.

Jan długo się wpatrywał w zjawisko, a gdy zniknęło, dokończył Mszy świętej. Nie omieszkał zaraz tak Biskupowi, jak i kilku innym dostojnikom kościelnym opowiedzieć, co widział, pytając, co by to znaczyło. Ci poradzili mu, by się udał do Rzymu do Papieża, który mu bez wątpienia widzenie wytłumaczy.

Zanim jednakże poszedł do Rzymu, udał się wpraw do świętobliwego pustelnika, Feliksa z Valois, który w gęstym jarze leśnym Panu Bogu służył. Wnet się zaprzyjaźnili z sobą, i przejęci gorącą miłością Boga, pędzili życie pokutnicze. Gdy razu jednego w bliskości źródła rozmawiali o niewysłowionej dobroci Boga, ujrzeni zbliżającego się białego jelenia, któremu z pomiędzy rogów wyrastał krzyż czerwony i błękitny. Zaraz przypomnieli sobie widzenie, które miał Jan przy odprawieniu pierw-

szej Mszy świętej. Nie zwłócząc więc dłużej, udali się do Rzymu.

Był wówczas Papieżem Innocenty III. Ten wysłuchawszy pustelników, zwołał Kardynałów i niektórych Biskupów na naradę, zarządził posty i modlitwy, aby Pana Boga uprosić o objawienie Szej woli. Nazajutrz otoczony duchowieństwem i w przytomności obu pustelników odprawił w tym celu Mszę

świętą. Kiedy podnosił konsekrowaną Hostyę, ukazał się nad ołtarzem taki sam Anioł, jakiego Jan widział w Paryżu.

Cud ten był znakiem, że Jan i Feliks wybrani są od Boga na założenie zakonu celem wykupywania jeńców z niewoli pogańskiej. Papież zezwolił więc na założenie zakonu, przepisał biały habit z czerwonym i niebieskim krzyżem na piersiach. i udzieliwszy błogosławieństwa, wyprowadził pustelników do Francji. Zakon ten nazywa się „Świętej Trójcy.“ Papież tak wytłumaczył znaczenie kolorów: Kolor bia-



Święty Jan z Maty.

ły jako początek wszystkich kolorów, oznacza Boga Ojca; kolor siny oznacza Syna Boga, który był zsiniały na krzyżu; kolor czerwony, niby ognisty, oznacza Ducha św.

Na miejscu, gdzie się biały jeleni ukazał, wybudowano wnet z jałmużn klasztor, i wiele pobożnych mężów do niego wstąpiło. Jan wysłał dwu zakonników, zaopatrzonych w potrzebne pieniądze, do Afryki. Ci ufni w pomoc Boga, stanęli pośród niewiernych i po jakimś czasie wrócili, przywożąc 186 wykupionych niewolników.

Dowiedziawszy się teraz Jan, z jaką srogością poganie obchodzą się z niewolnikami, udał się sam z jednym jeszcze zakonnikiem, i wykupił 150 niewolników. Już miał z nimi wracać, gdy poganie go pojмали, i pod pozorem, że ich w handlu oszukał, okuli w kajdany, żądając sumy jeszcze znacznie-szej. Tymczasem Jan nie miał już więcej pieniędzy. Chętnie byłby znosił kajdany, ale przerażała go myśl, że poganie wykupionych chrześcijan zatrzymają nadal w niewoli. Upadłszy więc na kolana, i dobywszy obraz Matki Boskiej, gorąco począł się modlić. Wtem zjawiła się prześliczna dziewica i wręczyła mu potrzebne pieniądze, Jan zaspokoiwszy łakomstwo pogan, wraz z wykupionymi chrześcijaninami wsiadł na okręt. Nie chcieli go jednakże poganie tak łatwo puścić. Wtargnęli gwałtem na okręt, potrzaskali ster, podarli żagle, sądząc, że tak zniszczony statek musi na morzu zatonać. Jan w miejsce żagli kazał rozwiesić płaszcze towarzyszy i poleciwszy się Bogu, puścił się na morze, a okręt cudownym sposobem dopłynął do włoskich wybrzeży.

Jan prowadził dzieło swoje dalej. Dowiedziawszy się, że Maurowie w Hiszpanii zmuszają chrześcijan do zaprzania się wiary, udał się tam czem prędzej i wykupił wielką liczbę niewolników. Wielkie jednakże mnóstwo nieszczęśliwych pozostawało do wykupienia, a pieniędzy nie było. Znowu więc Jan uciekł się do Maryi. Odprawił na Jej cześć Mszę świętą — a oto przy końcu ujrzał na ołtarzu tyle pieniędzy, ile potrzebował.

Jak Jan święty starał się o uwolnienie nieszczęśliwych z kajdan ziemskich, tak był też gorliwym o wyprowadzenie grzeszników z niewoli czartowskiej. Ile dusz od potępienia wybawił, ilu zasmuconych pocieszył, ilu łaknących nakarmił, zliczyć nie podobna. Całe życie jego było bezustannem wykonywaniem uczynków miłosierdzia tak co do ciała, jak i co do duszy. Miał też dar przepowiadania przyszłości; świętemu Dominikowi, wówczas jeszcze Kanonikowi regularnemu reguły św. Augustyna, przepowiedział, że założy zakon i będzie w nim miał świętego Tomasza z Akwinu. Królowi Kastylijskiemu, Alfonsowi VIII, przepowiedział świetne zwycięstwo nad pogańskimi Maurami, ale

też, że panowanie jego będzie krótkie. Prócz tego wiedział nieraz skrytości ludzkie i miał moc wypędzania czartów. W Rzymie razu jednego podczas jego kazania odezwał się do niego czart przez pewnego człowieka. Jan nic na to nie odpowiedziawszy, wezwał go po kazaniu do siebie i przyłożywszy szkaplerz, czarta z niego wypędził. Czynił też jeszcze wiele innych cudów.

Osobliwszego sposobu używał na ratowanie chorych na febrę. Świecił bowiem na cześć Trójcy Przenajświętszej trzy kawałki opłatka. Na pierwszym zrobiwszy jeden krzyżyk, pisał: *O j c i e* jest pokój; na drugim dwa krzyżyki z napisem: *S y n* jest życie; na trzecim trzy krzyżyki i napis: *D u c h ś w i ę t y* jest lekarstwem. Tymi opłatkami wielu na febrę chorujących uzdrawiał. Zakon Trynitarzy do dzisiaj jeszcze opłatki takie święci.

Wstawiony cudami i obdarzony licznymi łaskami zamyślał w samotności przygotować się na śmierć. Udał się więc do Rzymu i zamknął w klasztorze. Ale długo przebywać mu tam nie dano, gdyż król francuski, Filip August III, mianował go swym pełnomocnikiem na Sobór Lateraneński, którego urzędu dla blizkiej śmierci podjąć się już nie mógł. Czas zgonu swego był mu wiadomym, przepowiedział mu go bowiem przed rokiem święty Feliks, a potem dał znać Anioł.

Gdy ten czas nadszedł, przyjął z wielkiem nabożeństwem Sakramenta święte, i na trzy dni przed pójściem z tego świata kazał sobie na wzór św. Benedykta grób wykopać, a w sam dzień śmierci, w którym był w ustawicznym zachwyceniu, zanieść się do kościoła do grobu. Zwrócony do krucyfiksu, zaśpiewał Psalm: „W Tobie, Panie, ufałem, niech nie będę zawstydzony.“ Wymówiwszy słowa: „W ręce Twoje, Panie, polecam ducha mego“, umilkł, jakoby już umarł. Ocknąwszy się, ujrzał Chrystusa, przychodzącego w wielkiej jasności. Przyłożywszy usta do krucyfiksu, przy słowach z Hymnu Zacharyaszowego, który zakonnicy śpiewali: „Przez w n ę t r z n o ś c i m i ł o s i e r d z i a B o g a n a s z e g o“, otoczony niebieskim światłem, z rozpromienioną twarzą oddał Bogu ducha.

Umarł 17 grudnia r. 1213, licząc 53 lat wieku. Ciało jego przez cztery dni było niepochowane dla cudów, które się przy niem działy. Czterech ślepych bowiem za dotknięciem się ciała przejrzało, niewiasta, mająca od kilku lat uschłe ramię, ozdrowiała, dziecię umarłe ożyło, a chromy i blizki śmierci przyszedł do zdrowia.

Nauka moralna.

Żywot świętego Jana z Maty daje nam przykład wykonywania uczynków miłosierdzia, bez wymagania doczesnej chwały, wdzięczności, lub jakiej innej nagrody. Skoro tylko odwiózł wykupionych niewolników do ich ojczyzny, natychmiast udawał się do swego klasztoru, aby uniknąć pochwał i dziękczynień. Czynił on wszystko dla Boga, a nie dla ziemskiej chwały, pomny na słowa Zbawiciela, że kto za dobry uczynek wymaga zapłaty na ziemi, już ją odebrał i nie może się spodziewać zapłaty na drugim świecie. Zaprawdę, jeśli czynimy co dobrego dla próżnej pochwały, to uczynek taki wobec Boga nie nie znaczy. Co czyni prawica, niechaj nie wie lewica. Bóg odda ci za wszystko, bo nieodmienny, wierny, ludzie zaś dzisiaj są tego, jutro innego zdania. Kiedy Zbawiciel wjeżdżał w tryumfie do Jerozolimy, wołano: „Hosanna Synowi Dawidowemu!” a w kilka dni wołano przed mieszkaniem Piłata: „Ukrzyżuj Go! ukrzyżuj Go!” Oto zmienność usposobienia ludzkiego. Bóg zaś usposobienia Swego zmienić nie może i za każdy uczynek dla Jego Imienia uczyniony, wynagrodzi nam tak tu na ziemi jak i w wieczności.

Modlitwa.

Boże! któryś przez świętego Jana, Zakon Trójcy Przenajświętszej do wyzwania wiernych z niewoli saraceńskiej miłościwie postanowić raczył, daj, pokornie Cię prosimy, ażebyśmy jego zasługami wsparci, od więzów ciała i duszy, za łaską Twoją uwolnieni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go lutego uroczystość św. **Jana z Maty**, współzałożyciela zakonu świętej Trójcy do wykupywania więźniów; zakończył swój pobożny żywot dnia 17 grudnia. — Również dzień pamiątny św. **Hieronima Emiliani**, Wyznawcy i założyciela Kongregacyi z Somascha; Klemens XIII policzył go do grona Świętych i wyznaczył 20 lipca na dzień jego uroczystości. — W Rzymie męczeństwo św. **Pawła, Lucyusza i Cyryakusa**. — W Małej Armenii śmierć męczeńska św. **Dyonizego Emiliana i Sebastjana**. — W Aleksandryi pamiątka św. **Koynthy**, Męczenniczki; za panowania cesarza Decyusza pochwycona przez pogan, powleczoną została przed bożków, ażeby im cześć oddać; wskutek stanowczego oporu skrępowano jej nogi i włączono po ulicach miasta, potem w okrutny sposób rozdarto. — W Konstantynopolu dzień skonu świętych **Mnichów** klasztoru St. Dius, którzy za obronę katolickiej wiary w okrutny sposób zostali zabici, ponieważ tamże przynieśli listy św. **Feliksa**, Papieża, napisane przeciw heretykowi **Akacyuszowi**. — W Persyi pamiątka św. **Męczenników**, którzy za czasów króla perskiego **Kobada** zostali zamordowani różnorodnemi katuszami. — W Pawii uroczystość świętego **Juwencyusza**, Biskupa, który niezamordowanie pracował w winnicy Pańskiej. — W Medyolanie pochowanie zwłok świętego **Honorata**, Wyznawcy i Biskupa. — W Werdunie we Francyi pamiątka świętego **Pawła**, Biskupa, który po świętobliwym i cudotwórczym życiu zasnął spokojnie w Panu. — W Muret pod Limoges dzień śmierci św. **Stefana**, Opata, założyciela zakonu w Grammont; jego cnoty i cuda słynęły szeroko i daleko. — W klasztorze Vallombroza uroczystość św. **Piotra**, Kardynała i Biskupa **Albańskiego**, z Kongregacyi Vallombrozanów. Zyskał on przydomek **Igneus** czyli ognisty, ponieważ przeszedł przez ogień nie doznawszy żadnej szkody.

9-go Lutego.

Żywot świętej Apolonii, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 250).



połowie trzeciego wieku żyła w Aleksandryi, mieście położonem w Grecyi, święta Apolonia, Dziewica i Męczenniczka, znana powszechnie z wielkiej pobożności i najuczynniejszego dla biednych miłosierdzia.

Podczas gdy między panowaniem cesarza Seweryna a Decyusza, prześladowanie na krótki czas ustało, wprzód jeszcze zanim się rozsrożyło na nowo po wszystkich krajach należących do cesarstwa rzymskiego, już na rok przedtem rozpoczęło się było w Aleksandryi. Głównym zaś podżegaczem tego był pewien czarnoksiężnik, zawzięty wróg chrześcijan, który między poganami wielką ku wiernym rozbudził nienawiść i wkońcu do tego ich przywiódł, że sami w najokrutniejszy sposób poczęli tępić wyznawców Chrystusowych, pomimo iż ze strony władzy rządowej najmniejszego nie mieli ku temu upoważnienia. Pisarze współcześni, a zwłaszcza św. Dyonizy, będący podówczas Biskupem Aleksandryjskim, donosi, iż poganie z takim okrucieństwem obchodzili się z współobywatelami swoimi chrześcijaninami, jakiego dopuszczać się zwykli najwięksi barbarzyńcy na ludności, po zdobyciu jakiego długo broniącego się im miasta. I tak wielka już liczba chrześcijan w strasznych mękach śmierć była poniosła, a reszta uchodziła gdzie szło, kryjąc się po okolicznych górach, w celu zaś odprawiania świętych obrzędów po jaskiniach i lasach się zbierając, aby się na śmierć przygotować, której i tam nie każdy ujść zdołał.

Gdy inni uchodzili z miasta, św. Apolonia, wówczas już podeszła w leciech dziewica, wytrwała na miejscu. Całe życie swoje miłowała krzyż Pański i wszelkiego rodzaju cierpienia znosiła nie tylko z poddaniem się woli Bożej, lecz poczytując je za największe szczęście, a tem samem przygotowywała się do męczeństwa, i niczego więcej nie pragnęła jak śmierci za Jezusa Chrystusa.

Była ona też jedną z pierwszych, które wpadły w ręce katów pogańskich. Ponieważ

od dawna znaną była powszechnie jako najgorliwsza i najpobożniejsza chrześcijanka, a szczególnie ubodzy — których od lat tak wielu i hojnemi jałmużnami wspomagała i w chorobach sama doglądała, w największej ją mieli czci i poszanowaniu — więc poganom przedewszystkiem chodziło o to, aby przez zadanie jej mąk okrutnych przywieść ją do zaparcia się Wiary świętej. W piekielnej na chrześcijan zawziętości, cieszyli się bowiem tą myślą, że osoba tak już podeszłego wieku nie zdobędzie się na męstwo, do poniesienia śmierci męczeńskiej, a gdy tak pospolicie wysoko cenioną chrześcijankę uda się im przywieść do przeniewierzenia się Panu Jezusowi, łatwiej sobie już ze wszystkimi innymi poradzą.

Pojmano ją tedy, i w tłumie wielkiego ludu ten, który sobie przypisywał władzę sądzenia chrześcijan, chociaż do tego od nikogo upoważnionym nie był, wymagał od niej aby się Chrystusa Pana wyrzekła, a bogom pogańskim cześć oddała. Na to odpowiedziała mu Apolonia, iż bogami pogańskimi gardzi, a jednego Jezusa Chrystusa Bogiem wyznaje, któremu takąż cześć wszyscy oddawać powinni. Wtenczas rzucili się na nią poganie i zaczęli bić tak okrutnie, że w twarz ją uderzywszy, szczękę jej złamali. A gdy Święta mimo to przy wierze mężnie trwała, zadali jej jedną z najstraszniejszych mąk, jaką okrucieństwo ich wynaleźć zdołało. Otóż wyrywano jej zęby jeden po drugim, w ten sposób wszystkie z kolei a powoli wyjąwszy. Apolonia cierpienie owo mężnie znosiła, oświadczając zdziwionym poganom, iż taką napotkali w podeszłego wieku niewieście siłę, wytrwałość i męstwo, że nie tylko owe męki, ale i śmierć samą dla Chrystusa ponieść gotowa.

Wyprowadzili ją wtedy kaci za miasto, na plac bardzo obszerny, aby tam większa liczba zebrać się mogła pospółstwa, i była świadkiem albo jej śmierci, albo też odstępstwa, którego jeszcze się spodziewali. Gdy już na onem miejscu stanęła, zapowiedziano

jej, iż jeszcze ma raz do wyboru: albo pójść na spalenie, albo odstąpić wiary chrześcijańskiej. Apolonia wsparta łaską Pańską, powtórzyła katom toż samo, co już oświadczyła, gdy ją biciem w szczękę katowano, łamiąc i wyrywając jej wszystkie zęby. Wzięli się zatem poganie do układania wielkiego stosu z drzewa, na którym miała być spalona, a czynili to powoli, chcąc samym widokiem przerazić tylu już męczarniami znękaną staruszkę i zachwiać jej stałość. Lecz wszystko było na próżno; męki dotąd poniesione nie tylko nie odjęły odwagi Apolonii, a stos przygotowujący się w jej oczach na jej spalenie nie tylko nie osłabił w niej pragnienia męczeńskiej śmierci, lecz owszem w chwili gdy ogień podłożony pod drzewo silnie wybuchać zaczął, tem silniejszy płomień miłości Boga Ducha św. w jej sercu rozżarzał, tak że już dłużej czekać nie mogła. Poprosiła przeto katów, którzy ją w rękach swoich trzymali, aby ją wolną puścili, żeby zastanowić się mogła, co ma uczynić. Ci uradowani, przypuszczając, iż wkońcu męstwo się jej zachwiało, odstąpili od niej, a ona korzystając z tego, w tejże chwili z wielkim pędem pobiegła do ognia i na stos się rzuciła. Płomień ją ogarnęły, ciało spaliły, a duszę gorejącą miłością ku Bogu, tenże Pan na łono Swoje przyjął na wieki.

Święta Apolonia, z powodu iż w poniesionem męczeństwie wyrywaniem zębów dręczoną była, jest szczególną Patronką wszystkich osób, doznających bólu zębów.

Nauka moralna.

Istnieje wielu chrześcijan, którzy w nie-szczęściu, smutku lub innych okolicznościach śmierci sobie życzą. Zdają się oni bowiem nie wiedzieć, że wszelkie utrapienia od Boga pochodzą, już to na ukaranie za grzechy, już też dla dostatecznego ich doświadczenia. Wszystkie zaś takie od Boga zesłane kary i doświadczenia prowadzą nas do Nieba, je-

śli je znosimy z cierpliwością i uległością. Bóg jest naszym najlepszym Ojcem, zatem nic złego nam nie życzy, owszem chce, abyśmy wszyscy byli zbawieni i szczęśliwi. Szemranie przeto na utrapienia jest grzechem i obrazą Boga. Życie i śmierć człowieka jest w ręku Stwórcy i On sam najlepiej wie, kiedy nas do Siebie przywołać, lub jak długo żyć nam pozwolić raczy. Wyroków Boskich nie wolno nam zatem uprzedzać, lecz wszystko, czy radość czy cierpienia, z uległością od Niego przyjmować. Wszakże i sam Zbawiciel musiał cierpieć, zanim wszedł do chwały Swojej. Wprawdzie Święci Pańscy nieje-



Święta Apolonia.

dnokrotnie pragnęli, aby śmierć jak najprędzej nadeszła, ale pochodziło to z powodu cierpień i doświadczeń, chcąc tem samem jak najprędzej dostać się do Nieba. Sam Pa- weł święty mówi: „Jestem ściśniony we dwojga: pragnienie mając, rozwiązany być i być z Chrystusem.“ (Filip. 1, 23). Chodziło tu o rychłe zobaczenie się z Bogiem, z Jezusem twarz w twarz, a nie o ucieczkę przed tem, co Bóg na człowieka zsyła. — Niechaj więc nikt nie rozpacza w utrapieniach, niech je chętnie znosi, a niech pamięta, że kogo

Bóg kocha, na tego krzyżyki zsyła. „Gdy bywamy sądzeni, od Pana bywamy karani, abyśmy nie byli z tym światem potępieni.“ (1 Kor. 11, 32).

Modlitwa.

Boże, który pomiędzy innymi cudami wszechmocności Twojej i pleć słabszą palmą zwycięstwa męczeńskiego obdarzasz, daj miłościwie, abyśmy świętej Apolonii, Dziewicy i Męczenniczki Twojej, pamiątkę przejścia do wieczności pobożnie obchodząc, za jej przykładem do Ciebie zdążali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 9-go lutego w Aleksandryi dzień zgonu św. Apolonii, Dziewicy, za panowania cesarza Decyusza. Prześladowcy nasamprzód powybijali jej zęby, a potem zawlekli do palącego stosa, grożąc spalaniem

żywcem, jeżeli nie zaprze się owej wiary. Święta na chwilę się zastanawiając, wyrwała się następnie oprawcom i skoczyła w płomień, które nie były o tyle gwałtowne, jak żar miłości przez Ducha św. zapalony w jej sercu. Wskutek tego nawet jej prześladowcy byli oburzeni, że znalazła się kobieta pragnąca wcześniej ponieść śmierć, aniżeli oprawcy zdołali jej takową zadać. — W Rzymie męczeństwo św. Aleksandra i jego 38 towarzyszy, którzy przez śmierć zdobyli sobie koronę zwycięską. — W Soli na Cypry pamiątka św. Ammoniusza i Aleksandra, Męczenników. — W Antyochii pamiątka św. Nicefora, który za panowania cesarza Waleryana zyskał koronę męczeńską przez ścięcie mieczem. — W Lemele w Afryce pamiątka św. Prymusa i Donatusa, Dyakonów, którzy broniąc ołtarzy w kościele, zabici zostali przez heretyckich Donatystów. — W klasztorze Fontanella uroczystość św. Ansberta, Biskupa z Rouen. — W Kanossie w Apulii uroczystość św. Saby, Wyznawcy i Biskupa.

10-go Lutego.

Żywot świętej Scholastyki, Dziewicy.

(Żyła około roku Pańskiego 540).



połowie piątego wieku żyła we Włoszech uczciwa, szlachetna rodzina. Długi czas małżeństwo było bezdzietne, aż wreszcie Pan Bóg pobłogosławił i urodziło się dwoje dzieci — bliźnięta, — które w Kościele świętym położyły fundament pod gmachy zakonne; byli to święci Benedykt i Scholastyka. Święty jest Patryarchą zakonników na Zachodzie, a siostra jego matką zakonów żeńskich reguły św. Benedykta, czyli Benedyktynek. Benedykt św. jeszcze w młodym wieku udając się na pustynię, zrzekł się majątku na rzecz siostry, ale ta po śmierci rodziców również zapragnęła służyć tylko Bogu. Wówczas miał już święty Benedykt klasztor na górze zwanej Monte Cassino. Scholastyka udała się do brata po radę, a ten zbudował jej mieszkanie o 4 mile drogi od Monte Cassino i przepisał jej prawie taką samą regułę, jaką swoim zakonnikom nadał. Schola-

styka ściśle zastósowała się do przepisu. Niedługo kilka pobożnych panien przyłączyło się do niej, i tak powstał pierwszy klasztor żeński, który później stał się kolebką więcej, aniżeli 14,000 klasztorów. Czem święty Benedykt był dla klasztorów męskich, tem Scholastyka dla klasztorów żeńskich, to jest: wzorem cnoty i pobożności. Zakonnice prowadziły swym przykładem do coraz większej doskonałości, i wszystkie uważały też w niej swą matkę, jak ona w nich swe córki duchowne.

Żywot świętej Scholastyki upłynął w takim odosobnieniu od świata, że mało co o nim do potomności doszło. O jednym wszakże szczególe wspomina święty Grzegorz. Otóż święty Benedykt i święta Scholastyka widywali się raz do roku w pewnym miejscu u stóp góry Monte Cassino, przepędzając czas na pobożnych rozmowach. Wieczorem dopiero posilali się skromną wieczer-

rzą i wracali do swych klasztorów. Jednego razu — a było to ostatnie widzenie się — prosiła św. Scholastyka brata, by z nią czuwał aż do rana. Na to Benedykt odpowiedział, że reguła klasztoru nie pozwala nocować poza obrębem klasztoru, i że on jako przełożony klasztoru tem więcej tej reguły przestrzegać powinien. Wtedy św. Scholastyka poczęła płakać, i oparłszy ręce na stole, modliła się po cichu.

Nagle zachmurzyło się dotąd pogodne Niebo, grzmot się rozległ straszliwy, deszcz lunął jak z cebra, i wnet drogi i dróżki zalane zostały wodą: niepodobna więc było wracać do klasztoru. Św. Benedykt rzekł z łagodnym wyrzutem: „Siostró, siostró, coś mi uczyniła, — niech ci to Bóg przebaczy!“ Na to odpowiedziała Scholastyka z uśmiechem: „Tyś mnie nie chciał wysłuchać, a oto Bóg mnie zaraz wysłuchał. Jeśli możesz, wracaj teraz do twego klasztoru!“ I tak św. Benedykt musiał całą noc przebyć przy siostrze, której już żywej nie miał oglądać. W trzy dni później widział jej duszę wznoszącą się do Nieba w postaci białej gołębicy. Ciało jej kazal sprowadzić na Monte Cassino i umieścić w grobie dla siebie przygotowanym. Śmierć świętej Scholastyki przypada na rok 542. Relikwie znajdują się w Le Mons we Francji.

Nauka moralna.

Między przepisami, jakie święty Benedykt nadał świętej Scholastyce, znajdują się także następujące: Miłuj Boga z całego serca twego, z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, a bliźniego twego, jak siebie

samego. Nie czyni drugiemu tego, czego byś nie chciała, aby tobie uczyniono. Zaprzyj się sama siebie, a naśladuj Chrystusa. Poskramiaj namiętności ciała. Bądź przyjaciółką postu. Wykonuj uczynki miłosierdzia. Wystrzegaj się zwodniczego świata, a pamiętaj zawsze na Sąd Ostateczny. — Te reguły nie są tylko dla samych zakonników i zakonnice, nakazał je Zbawiciel wszystkim ludziom. Ka-

żdy chrześcijanin nie tylko może, ale powinien się do tych przepisów zastosować. Żyjąc w czystości serca i duszy, miłując Boga nade wszystko, a bliźniego swego jak siebie samego, będziemy się Bogu podobać i pewnymi możemy być wiecznej szczęśliwości. „Błogosławieni niepokalani w drodze, którzy chodzą w zakonie Pańskim.“ (Ps. 118, 1).

Modlitwa.

Boże, któryś duszę świętej dziewicy Twojej, Scholastyki, dla okazania niewinności jej życia, w kształcie gołębicy do Nieba uniósł, daj nam za jej zasługami i wstawieniem się, żyć

tak niewinnie, ażebyśmy do wiecznej radości dojść zasłużyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go lutego w Monte Cassino uroczystość św. Scholastyki, Dziewicy a siostry św. Benedykta, Opata, który jej duszę w postaci gołębicy widział rozstającą się



Święta Scholastyka.

z ciałem i ulatującą do krain niebieskich. — W Rzymie pamiątka św. Z o t y k u s a, I r e n e u s z a, H y a c e n t e g o i A m a n t y u s z a, Męczenników. — Tamże przy via Lavicana pamiątka 10-ciu Ż o ł n i e r z y i Męczenników. — Także w Rzymie przy via Appia uroczystość św. S o t e r i s y, Dziewicy i Męczenniczki. Według świadectwa św. Ambrożego pochodziła z zacnych rodziców, mimo to z miłości do Chrystusa mało ceniła znaczenie przodków, godności konsulackie

i stanowiska honorowe. Ponieważ oparła się wezwaniu ofiarowania bożkom, więc długo ją bito pięściami, a gdy jeszcze inne męki z podziwienia godną wytrwałością zniosła, wkońcu ścięta mieczem, radośnie pośpieszyła do swego Oblubieńca. — W Kampanii pamiątka św. S y l w a n a, Wyznawcy i Biskupa. — W puszczy Rhodis przy Sienna uroczystość św. W i l h e l m a, Pustelnika. — W okręgu Rouen pamiątka św. A u s t r e b e r t y, Dziewicy, uświetnionej licznymi cudami.

11-go Lutego.

Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów, czyli „Sług Maryi.”

(Uroczystość ta ustanowioną została około roku Pańskiego 1251).



Miasto włoskie Florencyja posiadało w pierwszej połowie trzynastego wieku siedmiu znakomitych obywateli, celujących nauką, majątkiem i znaczeniem. Imiona ich są: Bonfiliusz, Bonajunkta, Benedykt, Bartłomiej, Uguccio, Sosteniusz, i Aleksy. Pobożni ci mężowie założyli stowarzyszenie, zwane po włosku: „Laudesi“, to znaczy „Chwalcy.“ Członkowie tego towarzystwa schodzili się w święto Matki Boskiej do kaplicy i przepędzali czas na wspólnych modlitwach, śpiewaniu Psalmów i Hymnów.

W dzień Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny towarzystwo wspomniane obchodziło owe święto z szczególną uroczystością. Siedmiu obywateli miało widzenie Matki Boskiej, która ich zachęciła, by wyrzekli się świata, a całkiem oddali na Jej służbę i służbę Jezusa Chrystusa. Matka Boska w objawieniu mówiła do każdego z osobna równocześnie, każdemu z nich więc zdawało się, że sam tylko miał widzenie. Gdy się pokazało, że Matka Boska wszystkim siedmiu się objawiła, postanowili poskładać miejskie urzędy, majątek rozdać na ubogich i usunąć się od świata, co też z pozwoleniem Biskupa wykonali. Udali się poza mury miasta do wioski Caramasca, gdzie złożyli bogate swe ubiory, a przywdziali włosienicę, na nią niepozorne szare odzienie i przepasali się łańcuchem. Zawiązawszy się w towarzystwo, przepisali sobie sami regułę: zupełne ubóstwo, surową pokutę, bezustanną modlitwę, posłuszeństwo

zwierzchności duchownej i szczególną cześć Maryi.

Ponieważ dobrowolnie przyjęty sposób takiego życia potrzebował zatwierdzenia Biskupa, więc jeszcze raz musieli wrócić do miasta. Na ich widok wybiegło mnóstwo ludu; jedni wzruszeni patrzeli na nich ze łzą w oku, ale byli i tacy, którzy ich zwali szaleńcami. Że szaleńcami nie byli, Bóg to zaraz cudem okazał, gdyż małe niemowlęta wyciągając rączki do świętych Mężów, w głos wołały: „O t o s ł u d z y M a r y i! o t o s ł u d z y M a r y i!“ Nazwa sług Maryi pozostała na zawsze zakonowi. Nazywają się także z łacińska Serwitami, od wyrazu servus, co znaczy sługa.

Właściwie nie mieli oni zamiaru zakładać zakonu, tylko odosobnieni od świata pędzić życie na modlitwie i umartwieniu. Obrali sobie Bonfiliusza za przełożonego, bo był z nich najstarszym i najpobożniejszym. Do towarzystwa żadnych nie chcieli przyjmować członków. Jednakże świętobliwość ich znalazła wnet rozgłos, i ze wszech stron zbiegali się do nich ludzie po radę i naukę, co przeszkadzało im w modlitwie. Opuścili więc zajmowany dotąd domek, a udali się na pustą i stromą górę Senario, gdzie urządzili w zwaliskach starego zamczyska kaplicę, a dla siebie osobne chatki poczynili. Tu pędzili tak surowe życie pokutnicze, że poseł papieski, który ich odwiedził, nakazał złagodzić surowość ćwiczeń. Mężowie święci usłuchali rozkazu, ale zarazem prosili o reguły.

Trzeciej Niedzieli Postu, — a było to 28 lutego wśród ostrej zimy, — nagle winnica przez nich założona pięknie się zazieleniła i pokryła się obficie dojrzałymi winogronami. Cud był widoczny, ale pustelnicy nie umieli sobie znaczenia jego wytłomaczyć. Donieśli więc o tem natychmiast Biskupowi we Florencyi. Ten uprzedniej nocy miał osobliwszy sen, zdawało mu się, że widzi winną macicę, z której siedm przepysznych wyrastało szczepów, a z każdego szczepu po siedm gałązek; prócz tego zdawało mu się, jakoby słyszał Najśw. Pannę mówiącą, że ten winny szczep bardzo się rozszerzy. Przypomniawszy sobie Biskup swój sen, i słysząc o cudzie, zrozumiał wszystko. Udawszy się więc na górę Senario, wytłomaczył wolę Boską braciom, powiadając, że mają do swego grona przyjmować tych, którzy się zgłaszają. Święci Mężowie przyrzekli, że od pierwszej Wielkiejnocy przypuszczają do swego grona proszących. Sami zaś oddatą poszcząc i modląc się, prosili Boga, by nie dopuścił, iżby kto niegodny się dostał do ich zakonu.

W Wielki Piątek wieczorem objawiła im się Marya, otoczona Aniołami i ubrana w żałobną suknię. Jedni Aniołowie mieli z sobą narzędzia Męki Pańskiej, inni regułę świętego Augustyna, czarne odzienie i palmę. Marya podała zdumionym braciom czarne odzienie, mówiąc: „Wybrałam was na Me sługi, abyście pod Mojem Imieniem uprawiali winnicę Syna Mojego. To czarne, żałobne odzienie ma wam przypominać boleści, którem wycierpiała wówczas pod krzyżem.

Reguła Augustyna niech będzie dla was zasadą życia, a palma ta jest zadatkiem wiecznej chwały waszej w Niebie, gdy na ziemi w służbie Mojej wytrwacie.“ — Również ukazała się Najświętsza Panna Biskupowi Florenckiemu, rozkazując, by Jej sługom nadał czarne odzienie, jakie im już pokazała. Biskup z radością wykonał ten rozkaz i w pierwsze święto Wielkanocne był obecny

obłóczynom tak o-wych siedmiu świętych Mężów, jako też kilku przyjętych członków. Tym sposobem powstał zakon, pod nazwą Serwitów, czyli sług Maryi, który Papież Innocenty IV, roku 1251 potwierdził. W 70 lat później zakon liczył już przeszło 10 tysięcy członków. Prócz tego powstał taki sam zakon żeński, a Filip Benicyusz, generał Serwitów (1267 do 1285), założył także Bractwo, raczej zakon dla świeckich płci obojga. Pierwszą przełożoną zakonu świeckiego żeńskiego była słynna Joanna Falkonieri. Zakon ten tak męski, jak żeński istnieje pod tytułem: Arcybractwo Szkaplerza Ma-



Matka Boska Bolesna.

tki Boskiej Bolesnej z czarnym Szkaplerzem, i bardzo jest rozpowszechniony pomiędzy ludem.

Kościół święty ustanowił uroczystość tych Świętych na 11 lutego.

Nauka moralna.

Cześć Matki Boskiej Bolesnej istnieje już od samego zawiązku Kościoła św. Tradycja, czyli podanie, opowiada nam w tym względzie, co następuje: Apostoł i Ewangelista Jan święty, do którego Jezus rzekł z krzyża:

„O t o M a t k a t w o j a“ (Jan 19, 27), zabrał Matkę Jezusową do Siebie. Po Jej chwalebne Wniebowzięciu Jan święty bardzo tęsknił, udawał się na miejsce, gdzie miecz boleści Serce Maryi przeniknął, na górę Kalwaryjską. Tam modlił się, aby Najświętsza Panna pozwoliła mu jeszcze raz oglądać na ziemi twarz Swoją. Podobało się Panu Bogu wysłuchać tej modlitwy, i ukazała mu się Najświętsza Panna w towarzystwie Jezusa Chrystusa. Jan słyszał, jak Marya prosiła Jezusa, aby tak jemu, jak i wszystkim, którzy boleści Jej rozpamiętywać będą, udzielił szczególnych łask. Na to rzekł Pan Jezus: „Czterech łask spodziewać się mogą czciciele Twoich boleści.

a) żalu doskonałego za grzechy przed śmiercią;

b) pomocy w utrapieniach, mianowicie w ostatniej godzinie;

c) głębokiego zrozumienia Moich i Twoich boleści i współczucia dla nich;

d) łaski, że wstawienia się Twojego za nimi chętnie wysłucham.

Kościół święty wybrał z całego morza boleści Najświętszej Panny tylko siedm następujących: przepowiednię Symeona, ucieczkę do Egiptu, zgubienie dwunastoletniego Jezusa w Jerozolimie, spotkanie się z Jezusem w drodze na Golgotę, stanie pod krzyżem przez trzy godziny i przypatrywanie się konaniu Jezusa, zdjęcie Ciała Jezusowego z krzyża, i złożenie do grobu. Cześć tych głównych boleści Kościół święty tak bardzo wiernym zaleca, że nawet na ten cel dwa doroczne święta ustanowił. Pierwsze przypada w piątek przed Wielkim Tygodniem, drugie na trzecią Niedzielę we wrześniu. Prócz tego istnieje po całym świecie mnóstwo kościołów i kaplic, Różaniec o siedmiu boleściach, do którego znaczna liczba odpustów przywiązana.

Zbawiciel Swą M a t k ę B o l e s n ą dał i nam, weźmijmy Ją przeto też do siebie, to jest czcimy Ją, rozmyślajmy Jej życie, cnoty i boleści, a zjednamy sobie opiekę i tu w doczesności i wieczności.

Modlitwa do Matki Boskiej Bolesnej.

O słodka Maryo Panno! przez miecz boleści, który przeszył Twą duszę, gdyś wi-

działa Syna Twego najdroższego na krzyżu wzniesionego, obnażonego, przybitego do pręgierza hańby, pokrytego ranami i bliznami, uproś nam tę łaskę, aby serce nasze również było mieczem żalu za grzechy przeszyte, i grotem miłości Bożej zranione. O Panno święta! przez te niewypowiedziane cierpienia, któreś bez skargi przeniosła, gdy stojąc pod krzyżem, słyszałaś Syna Twego polecającego Cię Janowi świętemu, wydającego głos wielki i oddającego ducha Swego w ręce Boga Ojca, wspomóż nas przy końcu życia naszego. Gdy język nasz nie będzie już mógł Cię wzywać, gdy oczy nasze zamkną się na światło, a uszy nasze na wszystkie światła odgłosy, kiedy nas wszystkie siły opuszczają, wspomnij wtedy, o Matko najmiłosierniejsza, o tych modłach, jakie do Boga w Twej obecności wnosimy, Twojej je polecając dobroci! Wspomóż nas w godzinę niebezpieczeństwa strasznego i racz dusze nasze przedstawić Synowi Twemu Boskiemu, aby za przyczyną Twoją ocalił je od wszelkiego cierpienia i wprowadził do wiekuistego w niebieskiej ojczyźnie spoczynku. O Panno najczystsza! przez te ciężkie westchnienia, które się wyrwały z Twej piersi wezbranej boleścią, gdy przyjmując w Swe ręce Syna ukochanego zdjętego z krzyża, wpatrywałaś się w ciało Jego uwielbione, pokryte ranami i w Oblicze Jego tak precudnie piękne, a śmiercią tak zeszpecone, spraw, błagamy Cię! abyśmy oplakiwali nasze grzechy, i aby pokuta uleczyła rany tych grzeszników; żeby w chwili, gdy śmierć, ciało nasze przedmiotem wstępu uczyni dla wszystkich, dusza nasza jaśniejąca pięknnością, zasłużyła na przyjęcie jej w objęcia najśłodszego Jezusa Syna Twojego, a Pana naszego. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 11-go lutego w Toskanii przy Monte Senario uroczystość 7-miu Założycieli Zakonu Serwitów, którzy po nadzwyczaj surowem życiu, obficy w zasługi i cuda, spokojnie zasnęli w Panu. Podobnie jak za życia spojeni byli duchem prawdziwej braterskości, zarówno też po śmierci zyskali

wspólne uwielbienie; Ojciec św. Leon XIII wszystkich równocześnie zamieścił w poczet Świętych. — W Afryce pamiątka św. Saturninusa, Kapłana, nadto św. Dativusa, Feliksa, Ampeliusza i ich towarzyszy, którzy za czasów prześladowania cesarza Dyoklecjana schwytani zostali przez oprawców i pod prokonsulem Anolinusem ponieśli śmierć męczeńską, ponieważ jak zazwyczaj zgromadzeni byli w celu obchodzenia św. Tajemnic. — W Numidyi uroczystość pamiątkowa niezliczonych św. Męczenników, którzy podczas tego prześladowania schwyceni, po okrutnych katuszach zamordowani zostali, ponieważ mimo cesarskiego rozporządzenia nie chcieli wydać Pisma świętego. — W Adrianopolu dzień śmierci św. Lucyusza i jego towarzyszy z czasów Konstancjusza;

z przyczyny Aryanów musiał on znosić wiele dolegliwości, aż nareszcie zakończył swoje męczeństwo w więzieniu; atoli towarzysze jego, zacni obywatele miejscy, przez dworzannina arianckiego Philagriusa skazani zostali na śmierć, ponieważ nie chcieli mieć żadnej styczności z Aryanami, których krótko przedtem na Soborze w Sardyce wykluczono z łona Kościoła. — W Lyonie pamiątka świętego Dezzyderyusza, Męczennika i Biskupa w Vienne. — W Rawennie dzień śmierci św. Calocerusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Medyolanie św. Łazarza, Biskupa. — W Kapua św. Castrenzysa, Biskupa. — W kastelii Laudon uroczystość św. Seweryna, Opata z St. Maurice, na którego modlitwę król Klodewig uwolniony został od długoletniej choroby. — W Egipcie pamiątka cnotliwego Jonaśa, Mnicha.

12-go Lutego.

Żywot świętej Eulalii, Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 300).



święta Eulalia niezaprzeczenie należy do liczby tych Świętych, w których życiu nie każdy szczegół za przykład godny naśladowania każdemu posłużyć może. Jak bowiem niżej się przekonamy, sama ona wydała się w ręce katów, szczególnem natchnieniem Ducha świętego powodowana, i z prawdziwym męstwem ich wzywała, gdy ją jak najsrożej dręczyli, czego nikomu bez zuchwalstwa czynić się nie godzi, wyjąwszy osób wyraźnie i niewątpliwie przez Boga natchnionych. Każdy chrześcijanin, wsparty łaską Boską, której Bóg żadnemu na tę próbę wystawionemu nie odmawia, winien być gotowym raczej śmierć ponieść, aniżeli się wyrzec Chrystusa. Samemu jednakowoż bez konieczności na to się narażać, byłoby zuchwałą zarozumiałością, mogącą łatwo ściągnąć na siebie karę, w ujęciu wytrwałości w takim wypadku właśnie potrzebnej. Niezmiernie też rzadki wyjątek stanowią dusze, które natchnione do tego przez Boga, odważają się na krok dla drugich tak niebezpieczny.

Z tej to właśnie liczby była nasza Święta. Przyszła na świat w połowie czwartego

wieku, w Hiszpanii, w mieście Barcelonie, z rodziców, do szlachty tego kraju należących i gorliwych chrześcijan. Wychowana w wielkiej pobożności, słysząc o palmach zwycięskich, jakie za jej czasów wielu męźnych wyznawców zdobywało, ponosząc śmierć męczeńską za Wiarę świętą, sama także roiała o tem jak o największem szczęściu, które ją mogło spotkać na ziemi, i gorąco się modliła, błagając Pana Boga aby ją do tej najwyższej łaski usposobić raczył.

Miała lat czternaście, gdy przybył na Wielkorządcę do Barcelony, głośny już wtedy prześladowca chrześcijan, imieniem Dacyan. Działo się to za panowania cesarzów Dyoklecjana i Maksymiana, którzy go tam wysłali, aby na całym Zachodzie, jeśliby to być mogło, wytepić wiarę, niczego nie szczędząc, byle zamierzonego celu dopiąć. Jakoż skoro się tam pojawił, rozpoczęło się też jedno z najokrutniejszych prześladowań wiernych; więził ich gromadami i mordował, zadając poprzednio męczarnie z najzawziętszem okrucieństwem obmyślane. Chrześcijanie w największym zostając przerażeniu kryli się gdzie mogli. I tak możniejsi ucho-

dzili z miasta, w którym największe każdemu groziło niebezpieczeństwo, co także uczynił ojciec świętej Eulalii: udał się o mil kilka od Barcelony, do majątności jaką posiadał w górach, i tam się z córką swą ukrył. Obawiał się o nią tem bardziej, iż tyran szczególnie wyszukiwał osoby słynące z wielkiej pobożności, jaką właśnie Eulalia była, i drżał na myśl, iż urodziwa jej powierzchowność, którą się w całym mieście odznaczała, mogła ją przed rozpustnym poganinem na jeszcze większe niż śmierć sama narazić niebezpieczeństwo.

Lecz Eulalię nie miało to pozbawić korony męczeńskiej, której ona od dawna pragnęła. Razu pewnego, gdy do miejsca gdzie się znajdowała, doszły były wieści, że Dacyan z większą jeszcze niż dotąd wściekłością katował chrześcijan, którzy w ręce jego wpadli. Eulalia wyszła potajemnie z domu rodzicielskiego. udała się do miasta, idąc tam prosto na plac, gdzie tyran sądy odprawiał. Stanąwszy przed nim, tak wobec licznie zgromadzonego ludu przemówiła: „Jak śmiesz, Dacyanie, barbarzyńsko rozlewać krew chrześcijan i zmuszać wyznawców Jezusa Chrystusa do oddawania czci fałszywym bogom? Jeden tylko jest Bóg prawdziwy, którego i cesarze Dyoklecjan i Maksymian, równie jak i ty sam i wszyscy ludzie czcić są obowiązani. Będąc człowiekiem stworzonym przez tego Boga, jak ośmielasz się obrażać twego Stwórcę wszechmocnego!” Zdumiony na słowa te Dacyan zawołał: „Ktoś ty jest, która znowu odważasz się tak ubliżające wyrazy miotać prze-

ciwko majestatowi cesarzów, i uwłaczać, uszanowaniu jego urzędnikom należnemu?” — „Nazywam się Eulalia — odrzekła Święta — i jestem służebnicą Jezusa Chrystusa, któremu jedynie, a nie pogańskim bałwanom, należy się cześć Boska.”

Wtedy Dacyan kazał Eulalię okrutnie ubiczować, a potem do więzienia wtrącić. Gdy ją srodze katowano, z obliczem, na któ-

rem malowała się najwyższa radość, wołała do katów: „Nie czuję wcale mąk, które mi zadajecie, gdyż Bóg mój jest ze mną.” Sędzia zdziwiony tą nadprzyrodzoną siłą w młodej dziewczycy, a w złości swojej niekładącej miary, kazał ją rozciągnąć na rusztowaniu i szarpać żelaznymi hakami. Następnie zapalone pochodnie przyłożono jej do boków, potem tarzano ją w palącym się wapnie. Gdy zaś z tych wszystkich katuszy wychodziła i na ciele silna i na duszy coraz mężniejsza i swobodniejsza, Dacyan kazał lać na jej głowę olej wrzący, a w nozdrza ołów roztopiony, zmieszany z gorczycą i octem. Na koniec, kiedy i to



Święta Eulalia.

wszystko dobić jej nie mogło, kaci położyli ją na ziemi, i kawałkami potłuczonych naczyń glinianych drapali ją po ranach, do ócz świece palące się przykładając. Wśród tego wszystkiego Święta wydawała się najswobodniejszą i donośnym głosem chwaliła Pana Boga, który nowym cudem chciał okrutnych pogan opamiętać. Od ognia bowiem użytego do męczenia Eulalii zajęło się odzienie katów, którzy w mgnieniu oka w popiół zamienieni zostali.

Lecz i to zatwardziałości i barbarzyń-

stwa Dacyana nie zmieniło, który chcąc do męczarni takich przydać jeszcze i najokrutniejszą dla świętej Dziewicy zniewagę, rozkazał, aby odarłszy z odzienia, oprowadzono ją albo wleczono po ulicach miasta. Lecz i tu Pan Jezus tej nieustraszonej sługi Swojej nie odstąpił i nowym cudem skromność jej oszczędzić raczył. Śnieg tak gęstymi płatkami zaczął padać, iż w tejże chwili całe ciało Świętej okrył jakby grubą, a białą jak jej dusza szatą. To nakoniec wielu obecnych pogan poruszyło, którzy już w tem wszystkiem moc i rękę Boga chrześcijańskiego poznawali. Wszakże tyran i na to okazał się ślepym. Rozkazał Eulalię na ukrzyżowanie. Rozpływając się w świętej radości, na myśl, iż śmiercią podobną jak jej najdroższy Zbawiciel umierać będzie, rozpięto na krzyżu, a gdy tam jeszcze długo przy życiu zostawała, ugodzona toporem w głowę, skołała. W chwili gdy duszę jej zabierał Pan Jezus do Siebie, widziano ją w kształcie gołębicy unoszącą się do Nieba.

Nauka moralna.

Śnieg, cudownie ciało świętej Eulalii pokrywający, jest obrazem tej świetnej białości, jaką w oczach Boga każda jaśnieje dusza, cnotą świętej czystości przyozdobiona. Jak wielce Pan Bóg Świętą tę Dziewicę umiłował, szcędząc w ten sposób jej skromność dziewiczą, dowodzi właśnie on cud widoczny, którym postanowił ją od wszelkiej skazy wolną dochować. Zamilujmy więc tę cnotę nad cnotami z całego serca; za łaską Pańską i opieką Matki Przeczystej, chrońmy ją od najmniejszej skazy i strzeżmy ją jak naj-

staranniej, a i sami na podobne korony, z jakimi stanęła święta Eulalia w Niebie, sobie zasłużymy.

Modlitwa.

Boże, czystości duszy Dawco i Miłośniku, tą świętą cnotą dusze nasze racz obdarzać, i od wszelkiego grożącego jej niebezpieczeństwa miłościwie nas zawsze wybawiaj. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go lutego w Barcelonie w Hiszpanii uroczystość św. **Eulalii**, Dziewicy, którą za czasów Dyoklecjana torturowano, rozszarpano, palono a wkońcu do krzyża przybito, czyniąc ją godną pozyskania chwalebnej korony męczeńskiej. — W Afryce pamiątka św. **Damiana**, Żołnierza i Męczennika. — W Kartago św. **Modesta** i **Juliana**, Męczenników. — W Aleksandryi św. dzieci **Modesta** i **Ammoniusa**. — W Antyochii pamiątka św. **Melecjusza**, Biskupa, za wiarę katolicką częstokrotnie zasądzony na wygnanie, aż nareszcie w Konstantynopolu zakończył żywot doczesny; święty Jan Chryzostom i Grzegorz Nazyański poświęcili jego cnotliwemu życiu wspaniałe pochwały. — W Konstantynopolu uroczystość św. **Antoniusza**, Patriarchy, za czasów panowania cesarza Leona VI. — W Weronie dzień śmierci św. **Gaudeniego**, Wyznawcy i Biskupa.

13-go Lutego.

Żywot świętego Klemensa, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 250).

Było już wielu Męczenników, którzy najokrutniejsze męki ponosić musieli, lecz żaden z nich nie był tak długo męczonym, jak św. Klemens. Męczeństwo jego trwało bowiem lat dwadzieścia i ośm.

Urodził się na początku czwartego wieku w Ancyrze, mieście położonem w ówczesnej Galacyi, z ojca poganina, którego żona,

imieniem Zofia, mimo wielkiego starania swego nie mogła przywieść do światłości i prawdy Chrystusowej. Umarł on też jako poganin; matka atoli wychowała syna w pobożności i bojaźni Bożej, a nawet umierając, zaleciła synowi, iżby się starał o koronę męczeńską, albowiem jego zasługi i jej szczęścia wiecznego przyczynić zdołają.

Osierocony Klemens, wonczas jeszcze bardzo młody, dostał się teraz w opiekę zacnej matrony, której także Zofia było na imię. Stało się, iż nastał właśnie wielki głód w Galacy; chrześcijanie wspierali wprawdzie nie tylko siebie wzajemnie, lecz także swych bliźnich pogańskich, wkońcu jednakże wszystko nie wystarczyło. Zabijali przeto i jedli jedni poganie własne dzieci, inni znowu je porzucali, nie mogąc ich wyżywić. Chodził tedy Klemens i zbierał porzucone dziatki, a opiekunka jego, Zofia, takowe wychowywała. Później nauczywszy się wiary, do Chrztu świętego doprowadzał. W ten sposób dom Zofii stał się prawdziwym ogniskiem chrześcijańskiej miłości, a Klemens jej wykonawcą. Było to też powodem, że chrześcijanie Ancyry młodziutkiego Klemensa — 20 lat zaledwie liczącego — obrali swym Biskupem.

Bóg wielbi Siebie i Swych Świętych i uwielbił się też w Klemensie. Aczkolwiek nowoobрани Biskup młody jeszcze był w latach, jednakże za pomocą Bożą posiadał stary rozum. Sprawował też swój święty urząd z wielkim pożytkiem Kościoła i wiernych. Było wówczas nakazane prześladowanie chrześcijan przez cesarza Dyoklecjana. Starosta tamtejszy, istny tygrys, wyszukiwał chrześcijan i okrutnie mordował. Usłyszawszy wreszcie o Klemensie, kazał go niezwłocznie stawić przed siebie. Na wezwanie, aby się pokłonił pogańskim bożkom, odpowiedział Klemens, że będąc chrześcijaninem, tylko prawdziwemu Bogu służyć i kłaniać się może. Wtedy starosta kazał go rozciągnąć na palach i ostrymi hakami ciało szarpać. Oprawcy z całą surowością wzięli się do dzieła i tak straszliwie orali po ciele Świętego, że wkrótce nagie kości się okazały. Pan Bóg jednakże uzbroił Klemensa w cierpliwość, iż ani zawołał, ani zastękał, ani twarzy nie zmienił. Po długim męczeniu, kiedy sami kaci nie mogli znieść widoku tak strasznych ran, kazał go starosta zdjąć z pala i począł na nowo nakłaniać do bałwochwalstwa. Lecz Klemens mu odpowiedział, iż go więcej jeszcze przeciw sobie pobudził. Wtedy starosta kazał go bić srodze po twarzy i odnieść do ciemnicy. Sądono, że po takim katowaniu Klemens będzie prawie mar-

twym, lecz wstał i o swej sile sam poszedł do więzienia. Widząc to starosta, wykrzyknął: „Co to za moc ciała i duszy tego człowieka! Gdyby cesarz miał takich żołnierzy, światby cały zawojował!”

Przekonawszy się starosta, że żadne męki Klemensa od Chrystusa odwieść nie zdolają, odesłał go do Rzymu do samego cesarza Dyoklecjana. Tenże po długich namowach od nowa kazał go męczyć. Zbudowano następnie koło, pod spodem uczyniwszy ciasne wyjście. Przywiązawszy doń Klemensa, bito najprzód żelaznymi prętami, a gdy pod spód w ciasną dziurę koło z nim przyszło, wszystkie w nim kości zdruzgotało i ciało już znowu porosłe targało. Lecz wnet Pan Bóg cud uczynił, gdyż koło nagle pękło w drobne kawałki, a Klemens stanął zdrowy. Na widok tego wielu Rzymian uwierzyło w Chrystusa, którzy potem przychodzili doń, do więzienia, a on ich chrzczył i nauczał. Wszystkich tych kazał tedy cesarz pojmać i pozabijać, z wyjątkiem młodzieńca Agataniela. Bóg bowiem na większe uwielbienie go zachować raczył. Klemensa jednakże kazał bić suchemi żyłami i kaleczyć żelaznymi hakami. Zniósł wszakże Męczennik te męczarnie z największą cierpliwością. Nie mogąc Dyoklecjan Świętego w żaden sposób do bałwochwalstwa nakłonić, odesłał go do Nikomedyi do swego współrządcy Maksymiana, który umiał jeszcze sroższe męczarnie wymyślać. Towarzyszył Klemensowi w podróży tej Agataniel. Do Nikomedyi trzeba było płynąć przez morze okrętem; gdy przybyli do wyspy Rodu, Biskup tamtejszy prosił żołnierzy, aby Klemensa i Agataniela puścili w celu odprawienia Mszy świętej. Uczynili to. Święty odprawiwszy Mszę świętą, wrócił wraz z towarzyszem na okręt.

Maksymian dowiedziawszy się z listów o wielkiem sercu Klemensa, nie chciał sam narażać się na zawstyżenie, przeto tak Klemensa jak i Agataniela oddał w moc niejakiemu Agrypinowi, człowiekowi okrutnemu i srogiemu. Ten kazał Męczenników bić najprzód żyłami, a następnie porzucić lwom na pożarcie, ale dzikie bestye do nóg Świętym się pokładły. Wtedy okrutnik kazał Męczenników kłuć po całym ciele ostremi, rozpalonemi żelazami. Męczeństwo to było tak sro-

gie, że nawet sami poganie się oburzyli i zaczęli rzucać kamieniami tak na oprawców, jak i na Agrypina. Tenże przed tłumem się obawiając, uciekł, obaj zaś Święci przez pogan uwolnieni, schronili się na jedną wysoką górę. Agrypin dowiedziawszy się o ich schronieniu, posłał żołnierzy i kazał im kości połamać. Katowie ujawszy Klemensa i Agataniela, wsadzili we wory, i z góry stromej strącili w morze. Wszyscy sądzili, że już Święci nie żyją. Chcieli przeto niektórzy chrześcijanie przynajmniej ciała Świętych odszukać i w łodziach puścili się na morze. Ku swemu zdumieniu ujrzeli dwa wory na wodzie płynące, a gdy je podjęto i otworzono, Święci wyszli zdrowi, weseli, bez żadnego znaku uszkodzenia. Wrócili więc śmiało do miasta i publicznie na rynku głosili chwałę Jezusa Chrystusa. Agrypin sam się przeląkł i już ich nie męczył, ale posłał pewnemu księciu nazwiskiem Kurycyuszowi.

Książę ten nie pastwił się długo nad Męczennikami, ale tak okrutnie, że podobne męki chyba mu szatan mógł podszeptać. Obydwu, Klemensa i Agataniela polecił zawiesić na palach, pod pachami piec rozpalonemi blachami, i bić suchemi żyłami. Gdy to nie pomogło, polecił św. Klemensowi wsadzić na głowę żelazną, w ogniu rozpaloną przyłbicę. Wśród tej męczarni uderzył dym w usta, nos i oczy Świętego, ale Męczennik pozostał spokojny, wymawiając tylko słowa: „O wodo żywa, i zbawienny deszczu, spuść się na nas! Wybawiłeś z wody, wybaw i z ognia sługi Twoje!” W tej chwili przyłbica ostygła; książę widząc ów cud, wielce się zdumiał, a zresztą czując w sercu litość dla Męczenników, kazał ich odprowadzić do więzienia. Będąc zaś przekonany, że stałości obu tych Świętych nie przełamie, odesłał ich do Domicyusza, do miasta Amazeny. Tenże kazał owych bojowników za wiarę wrzucić w niegaszone wapno. Nazajutrz posłani dwaj żołnierze, aby trupy z wapna wydobyć, znaleźli Świętych nienaruszonych; sami więc zostali chrześcijaninami, za co Domicyusz obu ukrzyżować kazał. Z Klemensa natomiast i Agataniela polecił drzeć pasy z pleców, o potem osieczonych różgami położyć w rozpalone żelazne łóżko. Męczennicy w owym łóżku zasnęli, — widzowie zaś sądzili, że pomarli; gdy

ich jednak wyjęto, byli żywi i zdrowi. Odesłał ich przeto Domicyusz znowu do Maksymiana, który przez dzień i noc obu w piecu ognistym trzymał. Ale ogień Świętych nie uszkodził, zatem skazał Maksymian tych świętych Mężów na 4 lata więzienia. Po upływie tego czasu oddani w moc pewnego pogańskiego kapłana, tak straszliwie byli męczeni, że znowu nagie okazały się kości. Sądząc teraz poganin, że już pomarli, kazał oprawcom odstąpić, lecz Święci o własnej mocy powstałi, skąd ów kapłan pogański zemdlał.

Nie było to ostatnie męczeństwo, gdyż okrutnicy posyłali sobie Świętych nawzajem, katowali, palili żelaznemi blachami, aż wreszcie odesłali ich do rodzinnego miasta Ancyry, do starosty Lucyusza. Ten Agataniela najprzód męczyć w ogniu, a potem ściąć kazał. Klemensowi zaś w brudnem więzieniu polecił dziennie głowę sieć różgami, od czego Święty ustawicznie był krwią zbaczony. Wreszcie udało się owej dawnej opiekunce Klemensa, Zofii, dostać do więzienia, Męczennika tajemnie uprowadzić i zanieść do kościoła. Tenże odprawivszy Mszę świętą, właśnie udzielił wiernym Komunii świętej, kiedy do kościoła wpadli oprawcy i przy ołtarzu go ścięli. Stało się to około roku Pańskiego 250.

Nauka moralna.

Jak Klemens święty piękny nam dał przykład wytrwałości, tak też i matka jego dała wszystkim rodzicom przykład gorliwości w wierze. Wychowała syna swego w pobożności i cnotach, a umierając, wezwwała, aby całkiem oddał się służbie Bożej i obrał stan duchowny. Chciała ona nie tylko sama Chrystusowi służyć, ale pragnęła i syna swego widzieć w służbie Boga, którego nade wszystko umiłowała. Dzieciom wszystkim dał Klemens znowu przykład posłuszeństwa, gdyż napomnienia matki były dla niego świętymi, chociaż ta już się z tym światem była rozstała. Owym fundamentem jednakże późniejszej wytrwałości świętego Klemensa, w głównej mierze było wychowanie w ścisłej religijności i pobożności. Nie wszystkie matki chrześcijańskie mogą swych synów wychować na kapłanów, ale wszystkie mogą i powinny wychować ich religijnie i bogoboj-

nie. Szczęśliwa matka, mająca syna Świętego na ziemi i w Niebie. Jeżeli matka króla ziemskiego jest szczęśliwą i ma sławę, o ileż więcej sławy posiada matka, której syn w Niebie króluje? Wychowanie bogobojne dzieci jest pierwszym obowiązkiem matki, za co ją czeka wieczna nagroda; kiedy bowiem syn jej stanie w gronie Aniołów, usłyszy ona na Sądzie Ostatecznym owe zaszczytne słowa: „Błogosławiona matka, która takiego syna urodziła!”

Modlitwa.

Panie i Boże najmiłościwszy, który sercami ludzkimi władasz i światem rządysz, daj nam, abyśmy za przykładem świętego Klemensa statecznie w służbie Twojej wytrzymali, a potem wieczną nagrodę w Niebie otrzymać mogli. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go lutego dzień śmierci świętego Agatusa, Proroka, którego w Dziejach Apostolskich wspomina św. Łukasz. — W Rawnie męczeństwo św. Fuscya, Dziewicy wraz z swą mamką Maurą; za czasów De-

cyusza musiały obydwie wiele męzarń znośić, z polecenia namiestnika Kwinkcyana zadanych, aż wkońcu mieczem zostały przebite. — W Melitynie w Armenii pamiątka św. Polyeuctusa, który w tem samem prześladowaniu za czasów Decyusza po wielokrotnych mękach zdobył sobie koronę męczeńską. — W Lyonie pamiątka św. Juliana, Męczennika. — W Todi św. Benigna, Męczennika. — W Rzymie św. Grzegorz II, Papieża, który nieustraszenie wystąpił przeciw nikczemnemu cesarzowi Leonowi Izauryjczykowi i św. Bonifacego wysłał do szerzenia wiary w Niemczech. — W Angers pochowanie czcigodnego Lucyniusza, który pozyskał wielki rozgłos wskutek swego świętobliwego życia. — W Lyonie uroczystość św. Stefana, Biskupa i Męczennika. W Rieti pamiątka św. Stefana, Opata, którego szczególnie odznaczyła cnota cierpliwości; jak św. Grzegorz opowiada, pojawili się przy jego zgonie niebiańscy duchowie, widzialni także przez osoby otaczające jego łożę. — W Prato w Toskanii uroczystość św. Katarzyny z Ricci, z zakonu kaznodziejskiego; wskutek wielu niebiańskich darów, któremi była ozdobiona, Ojciec św. Benedykt XIV policzył ją w poczet Świętych; dzień jej skonu przypada na 2-go lutego, uroczystość przełożono jednak na dzisiaj.

14-go Lutego.

Żywot świętego Walentego, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 270).



Za panowania cesarza Klaudyusza II, żył w Rzymie kapłan imieniem Walenty, który mimo prześladowania chrześcijan gorliwie zajmował się obowiązkami swego stanu, a wielka jego świętobliwość zjednała mu była szczególny szacunek nie tylko u chrześcijan, lecz nawet u pogan. Litość nad biednymi nadała mu imię ojca ubogich, a pokora i słodycz w obcowaniu z drugimi, namaszczenie Ducha świętego, cechujące każdą jego sprawę, otwierały mu przystęp do serc najzatatwardzialszych pogan, których wielką liczbę nawracał. Szczególnie zaś umacniał w wierze Męczenników, których do korony męczeńskiej zachęcał, sam będąc go-

tów własną krew każdej chwili za wiarę przełać. Szczęście to miało go też niezadługo spotkać. Gdy bowiem tak po całym mieście słynął, doszła wieść o tem i na dwór cesarski, gdyż o nim mówiono jako o mężu znakomitym, pełnym wielkich zalet i głębokiej nauki. Zapragnął przeto cesarz poznać Walentego osobiście. Nakazawszy go więc pewnego razu przywołać przed siebie, zapytał, czemu się o jego łaski nie stara, których mu jako człowiekowi powszechnie wielce poważanemu, chętnie gotów udzielić. Wkońcu dodał, że właśnie z powodu swej przychylności nie może pozwolić, aby on wyznawał religię przeciwną religii państwa całego, to jest

religii pogańskiej. „Cesarzu — odrzekł mu na to Walenty — gdybyś poznał d a r B o ż y (Jan 4, 10) i Tego, któremu ja cześć oddaję i Jemu służę, poczytałbyś się za szczęśliwego, gdybyś sam Jemu także mógł służyć. Wtedy wyrzekając się czci, którą oddajesz szatanowi, podobnież jak ja czciłbyś Boga prawdziwego, Stwórcę Nieba i ziemi i wszystkiego, co się na świecie znajduje, jako też Sy-

na Jego jednorodzonego Jezusa Chrystusa, Odkupiciela wszystkich ludzi, i we wszystkim Bogu równego. Od Niegoś to, o! cesarzu, otrzymał życie i koronę cesarską. On jeden może i ciebie i wszystkich poddanych twoich uszczęśliwić prawdziwie.“ Na słowa te wyrzeczone przez Świętego, uczony pewien pogański, znajdujący się w orszaku cesarskim, tak się zapytał: „Cóż sądzisz o wielkich bogach Jowiszu i Merkurym?“ — „To o nich sądzę — odrzekł Walenty — co każdy z was myśleć powinien, iż ci, których wy nazywacie bogami, byli ludźmi zepsutymi i rozpustnymi. Wszak

sami wieszcie wasi głoszą o ich wszeteczności: czytaliście ich dzieje? okażcie mi je tylko, a wnet was przekonam, że trudno spotkać większych od nich zbrodniarzy.“

Odpowiedź tak jasna, śmiała i przekonująca, zmieszała i zdziwiła dworzan cesarskich, którzy mimo to zawołali, iż bluźniono ich bożyszczom. Cesarz jednak, uderzony więcej, od innych, trafnością uwag Walentego, i jego świętą odwagą, nie zważając na oburzenie się otaczających go pogan, wziął na stronę Świętego, wypytując go o różne

artykuły wiary katolickiej. Między innymi powiedział do niego: „Jeśli Jezus Chrystus jest Bogiem, czemuż dotąd się nam nie objawił? a jeśli w istocie zstąpił z Nieba, powiedz mi, jakie są prawdy, które przyniósł?“ — „Z największą chęcią uczynię to, cesarzu — odpowiedział Walenty — i przypuszczę się do tego szczęścia.“ A wtedy wyłożywszy mu w krótkich, lecz jasnych i przekonujących

słowach, najważniejsze prawdy świętej Wiary, dodał: „Chcesz-li więc, najjaśniejszy Monarcho, zażywać prawdziwej pomyślności? Chcesz, aby państwo twoje zakwitło, a wszyscy twoi nieprzyjaciele poddali się tobie? Czy pragniesz uszczęśliwić ludy twoje, i samemu sobie zapewnić radość wiekiustą? — Wyznaj Jezusa Chrystusa, poddaj prawom Jego całe państwo twoje, i przyjm Chrzest św. Jak niema innego Boga prócz Boga chrześcijańskiego, tak niema i zbawienia gdzie indziej jak w tem wyznaniu. Cesarzu, kto nie jest chrześcijaninem, ten zbawionym nie będzie.“

Święty z taką siłą i namaszczeniem

przemawiał, że zdawało się, iż na cesarzu słowa jego wielkie wywarły wrażenie. Wróciwszy bowiem do panów, dwór jego składających, rzekł: „Przyznać trzeba, że człowiek ten wzniosłe i ważne prawdy nam objawia, i trudno byłoby wynaleźć przeciw niemu jakowe zarzuty, zasadę mające.“ Na te słowa Wielkorządcy Rzymski, imieniem Kalpurnus, głośno zawołał: „Patrzcie, jak czarnoksiężnik ten już i samego naszego monarchę prawie uwiódł! Czyż przyjąć ma do tego, że odstępimy od religii ojców naszych,



Święty Walenty.

w której od kolebki wychowani jesteście, i przyłączymy się do jakiejś sekty nowo powstałej, a niezrozumiałe rzeczy ogłaszającej?”

Po tak zuchwałym odezwaniu się Wielkorządcy, cesarz obawiał się buntu wszystkich pogan, i wzgląd takowy przygłuszył w nim działanie łaski Bożej, pobudzającej go do przyjęcia prawdziwej wiary. Wieczne swe zbawienie poświęcając tym sposobem nikczemnym względom ludzkim, i chcąc uspokoić Kalpurna, wydał mu świętego Walentego na pastwę, polecając, aby go sądził jak prawa przepisują. Tenże wtrącił Świętego do więzienia, nakazując sędziemu, imieniem Asteryusz, aby sprawę jego niezwłocznie wytoczył, i to jako chrześcijaninowi oskarżonemu o wielką zawziętość przeciw bogom cesarstwa. Asteryusz będąc świadkiem wpływu, jaki wywarły na samym cesarzu słowa świętego Walentego, postanowił najprzód sam na sam z nim pomówić. Spodziewał się bowiem, iż łagodnymi i pochlebnymi słowy potrafi zachwiać wiarę jego, o co mu głównie chodziło, gdyż wiedział jak wielkie zaskarbi sobie u Wielkorządcy łaski, jeśli Walentego przywiedzie do odstępstwa.

Kazał go więc przyprowadzić do swego prywatnego mieszkania. Święty tam wszedłszy, wzniosł oczy i ręce ku Niebu, i modlił się do Pana Jezusa, aby przelawszy Przenajświętszą Krew Swoją za zbawienie wszystkich ludzi, raczył oświecić światłem Wiary świętej wszystkich tego domu mieszkańców, pogrążonych w ciemnościach bałwochwalstwa, i żeby dał się im poznać jako prawdziwe światło, świat cały oświecające. Asteryusz, w którego obecności święty Walenty głośno się modlił, rzekł do niego: „Podziwiam jak człowiek rozumny może poczytywać Jezusa Chrystusa za prawdziwe światło. Litość mnie bierze nad tobą, gdy widzę cię takie brednie utrzymującego.” — „Bądź pewien — odpowiedział mu Walenty — że tak jest a nie inaczej, i nie masz niewątpliwszej prawdy nad tę, że Jezus Chrystus, Zbawca mój i Bóg mój, który raczył stać się dla nas człowiekiem, jest prawdziwą światłością oświecającą wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego.” (Jan 1, 9). „Spróbujmy więc, czy

tak jest w istocie, powiedział z szyderstwem Asteryusz. Mam córkę ukochaną, która od lat kilku zaniewidziała zupełnie. Jeśli dokażesz tego, że twój Jezus Chrystus wzrok jej przywróci, przyrzekam ci zostać chrześcijaninem, z całą moją rodziną.” Walenty pełen żywej wiary, poprosił, aby mu Asteryusz córkę swoją przyprowadził, a gdy stanęła przed nim, zrobiwszy na oczach jej znak Krzyża św., zawołał: „Panie Jezu Chryste, prawdziwy Boże i prawdziwy człowiecze, któryś przywrócił wzrok ślepego z urodzenia, i który pragniesz zbawienia wszystkich ludzi! wysłuchaj modlitwę moją, acz nędznego grzesznika, i uzdrów tę dziewicę.” Na te słowa niewidoma odzyskała wzrok w tejże chwili, a Asteryusz i żona jego upadłszy do nóg Walentego, prosili, aby ich ochrzcił. Walenty udzielił Sakramentu Chrztu świętego wszystkim w tym domu będącym, w liczbie czterdziestu czterech osób, a którzy prawie wszyscy, wkrótce potem śmierć męczeńską ponieśli.

Cesarz o tem dowiedziawszy się, uznał w cudzie spełnionym moc Bożą. Pragnął Walentego uwolnić, lecz znowu obawiając się wzburzenia ludu, który już go posądzał, iż jest w duszy chrześcijaninem, kazał przyspieszyć jego sprawę i wydać wyrok według całej surowości prawa. Święty, okuty w kajdany, kilka dni trzymanym był w więzieniu, kilka razy okrutnie biczowany, i wkońcu święty został za miastem przy drodze Flamińskiej, dnia 14 lutego, roku Pańskiego 270.

Nauka moralna.

Chrystus jest „światłością świata“, światłością nie tylko dla oczu cielesnych, ale także dla oczu duszy ludzkiej. Skutkiem cudu uczynionego przez św. Walentego przejrzała córka Asteryusza, ale ważniejszym jeszcze było przejrzenie duchowe owego sędziego wraz z całą jego rodziną i wielu innymi poganami. Była to łaska, która działa jako światło, pozwalające nam rozeznąć co dobre, a co złe, i która droga do Królestwa niebieskiego prowadzi. W naszych czasach także tej łaski doznajemy. Mamy bowiem kościoły i kapłany Boże, gdzie słyszymy słowa Ewangelii, nauki i wykłady, które wszystkie potępiają naszą dumę, a wskazują nam drogę,

którą dojść możemy do celu naszego przeznaczenia, to jest do Nieba. Za pomocą tej łaski wnikamy w nasze sumienie, badamy stan swej duszy, a tem samem poznając się wewnątrz, nabieramy prawdziwego światła, które nam przyświeca na ciemnej drodze do bram rajskich. Wszelkie dobre natchnienia, wszelkie nauki w Kościele, są owym światłem, przy którym nikt zbłądzić nie może. Co poza Kościołem się znajduje, jest ciemne i świecić nie może. Nasz rozum jest płytki, łatwo z toru schodzi, ale Kościół św. zbłądzić, z prawej drogi nigdy zejść nie może. Kto Kościoła słucha, słucha samego Jezusa Chrystusa, który powiedział: „Jam jest światłość świata. Kto za Mną idzie, nie będzie chodził w ciemności, ale będzie miał światłość żywota.“ (Jan 8. 12).

Modlitwa.

Spraw, prosimy, wszechmogący Boże, abyśmy pamiątkę przejścia do wieczności błogosławionego Walentego, Męczennika Twojego, obchodząc, od wszelkiej szkody grożącej duszy naszej, za pośrednictwem jego uwolnieni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go lutego w Rzymie przy Via Flaminia uroczystość św. **Walentego**,

Kapłana, który za panowania cesarza Klaudyusza dokonał cudownych uleczeń i swą nauką wielu nawrócił do prawdziwej wiary; nasamprzód bito go kijami, a wkońcu ścięto. — Również w Rzymie męczeństwo św. **Witalisy**, **Feliculi** i **Zenony**. — W Terni pamiątka św. **Walentego**, Biskupa; ponieważ stanowczość jego mimo długotrwałego biczowania i kaźni w niczem się nie zmieniła, został na rozkaz prefekta miejskiego Placyda w nocy wywleczony z więzienia i ścięty. — Tamże pamiątka św. **Prokulusa**, **Efebusa** i **Apoloniusza**; odprawiając w nocy nabożeństwo przy relikwiach św. Walentego, zostali na rozkaz konsula ściągnięci i mieczem ich poćcinano. — W Aleksandryi uroczystość św. **Bassusa**, **Antoniego** i **Protolicusa**, Męczenników, których utopiono w morzu. — Tamże pamiątka św. **Cyriona**, Kapłana, **Bossianusa**, Lektora, **Agatho**, Egzorcysty i św. **Moyzesa**, którzy przez spalenie osiągnęli chwałę niebieską. — Podobnie święci **Dyonizysz** i **Ammoniusz**, Męczennicy, których głowy padły pod mieczem kata. — W Rawennie uroczystość św. **Eleuchadiusa**, Biskupa i Wyznawcy. — W Bitynii pamiątka św. **Auxencyusza**, Opata. — W Sorencie uroczystość św. **Antoniego**, Opata, który po zniszczeniu przez Longobardów klasztoru Monte Casino uszedł do pobliskiej puszczy i tam zakończył swój świętobliwy żywot; relikwie jego wciąż jeszcze moc cudotwórczą posiadają, zwłaszcza przy opętanych.

15-go Lutego.

Żywot św. Efrema, Dyakona i Nauczyciela Kościoła św.

(Żył około roku Pańskiego 370).



Święty Efrem przyszedł na świat w mieście Nizybie w Mezopotamii, z ubogich rodziców chrześcijańskich, którzy w pocie czoła pracując na wyżywienie licznej rodziny, nie zdołali synowi dać wyższego wykształcenia. Wychowanie wprawdzie otrzymał bogobojne, ale z natury będąc lekkomyślnym i popędliwego usposobienia, niejednokrotnie rodzicom zgotował strapienie. Ochrzczonym został dopiero w

18-tym roku życia swego. Była to chwila zwrotu w jego ziemskiej pielgrzymce, gdyż odtąd całkowicie się zmienił, a o swem postępowaniu przed Chrztmem świętym później sam pisał: „Byłem wielce kłótliwym, zwadliwym, wiele o sobie rozumiejącym, a z sąsiadami w ustawicznej niezgodzie żyjącym; zazdrosnym, dla obcych nieuczynnym, dla przyjaciół surowym, względem ubogich opryskliwym i o byle co wszczynałem kłótnie.“

Dopiero ochrzczony wszedł sam w siebie, poznał swe błędy i szczerze za nie żałował; były one jednakże tego rodzaju, że zaczął rozpaczać o łasce i miłosierdziu Boskiem. Opatrzność Boża wszakże tak wszystkiemu pokierowała, że nie tylko wszedł na prawą drogę, ale stał się nawet niejako świecą w Kościele Chrystusowym. Święty Efrem sam opowiada swe nawrócenie w ten sposób: „Pewnego razu

posłali mnie rodzice za sprawunkami na jedno miejsce. Idąc przez las, spotkałem krowę na pastwisku, należącą do ubogiego pewnego człowieka. Z lekkomyślności począłem rzucać na nią kamieniami i gonić po lesie, aż zmęczona upadła. Nie mogąc z wycieńczenia sił powstać, pozostała na miejscu, gdzie ją dzikie zwierzęta rozszarpały. Niedługo po lekkomyślnym o w m czynie spotkałem właściciela, który zasmucony pytał mnie, czy nie widziałem jego krowy, na co zamiast odpowiedzi obelgami go obsypałem. Po kilku tygodniach znowu musiałem iść w to samo miejsce, ponieważ zaś wałęsałem się aż

do późnego wieczora, nie wypadło mi nic innego, jak przenocować u pewnego owczarza, który upiwszy się, powierzona mu gromadę owiec zgubił. Nazajutrz właściciel zginionych owiec kazał mnie wraz z owczarzem wsadzić do więzienia, jako podejrzanych o kradzież. Następnie wtrącono mnie do celi, w której było pięciu przestępców okutych w kajdany. Po siedmiu pełnych smutku dniach ukazał mi się cudnej piękności młodzieniec i rzekł do mnie łagodnie: „Wiem, że co do kradzieży owiec jesteś niewinny, ale

wiem także, że zniszczyłeś krowę ubogiemu człowiekowi. Naucz się więc stąd, że wyroki Boskie są wprawdzie nierychliwe, ale zwykle sprawiedliwe; wiedz także, iż twoi współwięźniowie są niewinni w sprawie, w której teraz ich oskarżono, popełnieniem innych zbrodni słusznie jednak zasłużyli na kajdany. Bądź przeto pewnym, że Pan zawsze jest sprawiedliwy i sprawiedliwość miłuje.“ —

Przy przesłuchach wzięto moich współwięźniów na tortury; okropnie męczeni, zeznali oni swe dawniejsze zbrodnie, za które na śmierć zostali skazani. W śmiertelnym strachu, że i mnie podobny los spotkać może, zacząłem się modlić do Boga: „Panie — błagałem — wyrwij mnie z tego utrapienia i racz uczynić godnym, abym mógł wstąpić do klasztoru i wiernie Ci służyć.“

Jakoż zostałem wysłuchany. Owczarz bowiem przyznał się do winy, mnie więc uwolniono i po siedm-dziesięciodniowym więzieniu wypuszczono na wolność. Niezwłocznie rozpoczynając bogobojne życie, udałem się na puszcę

w pobliżu Nizyby i tam pod przewodnictwem uczonego a pobożnego pustelnika żyłem na ostrej pokucie i rozmyślaniu prawd Bożych.“

Po kilku latach zwycięskiego umartwienia i pokonania złych skłonności, wzmocniony na duchu, postanowił rozpocząć życie pustelnicze w okolicy Edessy. Widocznie natchnęła go Opatrzność Boska tą myślą, przeznaczając mu tym sposobem miejsce jego zbawiennego działania. Efrem otworzył szkołę i wykładał Pismo święte, a wykład



Święty Efrem.

jeszcze po śmierci jego innym za wzór służył. Tak księży, jak świeccy z okolic Edessy zdumiewali się nad jego świetnym talentem i nieposzlakowaną cnotą, oraz nad wielką jego pokorą. Nalegano ogólnie na niego, aby się dał wyświęcić na kapłana, on jednakże w swej pokorze czuł się niegodnym stawać przed ołtarzem Bożym; z ledwością zdołano go do tego zniewolić, iż został dyakonem i występował jako kaznodzieja.

Z natury już wielce będąc utalentowanym, posiadał świetną wymowę, którą pilnem ćwiczeniem i uczeniem się Pisma świętego do rzadkiej doprowadził doskonałości. Słowa jego pochodziły z serca, i płynęły jak wezbrany strumień porywając wszystkich za sobą, zwłaszcza, kiedy miewał kazania przeciw heretykom i błędnowiercom. Lubo w błędy nielitościwie uderzał, był dla samych błędzących łagodnym i litościwym, albowiem zamiarem jego było wzniecić w bliźnich przekonanie o prawdziwości objawienia Bożego, nie chcąc jednak serc ich zakrwawiać. Często, kiedy miał kazanie o śmierci, o Sądzie Bożym lub o wieczności, umiał z taką siłą ducha odmalować stan wiecznej szczęśliwości i okropność mąk piekielnych, że głośny płacz i szlochanie ludu w mówieniu mu przeszkadzało i sam ze słuchaczami się popłakał.

Na upiększenie nabożeństwa i większą chwałę Boga ułożył wiele pięknych pieśni i kazał je śpiewać w kościele. Pieśni te zawierały nauki wiary katolickiej, a miały na celu usunięcie heretyckich pieśni, jakie się wówczas pojawiły. Nie mniej był gorliwym w nabożeństwie do Najśw. Maryi Panny, do której serce jego najwyższą miłością pałało. Świadczą o tem jego Hymny i pieśni na cześć Matki Boskiej ułożone, oraz miewane o Niej kazania. — Będąc wielkim miłośnikiem samotności, często udawał się na pobliską górę pod Edessą, aby tam coraz więcej zagłębiać się w tajemnicach Boskich i tam też wypracował swe bardzo cenne pisma. Od czasu do czasu wracał jednak na pole walki przeciw heretykom i wilkom pomiędzy owcami Chrystusa.

Pracował w ten sposób w winnicy Pańskiej przez długie lata. Podczas kiedy na górze samotne pędził życie, wybuchło w Edes-

sie morowe powietrze. Słyszając o tem Efrem, niezwłocznie udał się do Edessy w celu niesienia pomocy zarażonym chorym. Siłą swej wymowy nakłonił bogaczy, aby pomiędzy ubóstwo rozdzielić żywność, a sam po salach i innych domach ustawił 300 łóżek i sam pielęgnował chorych i konających. Bóg świętemu Efremowi, wonczas już staruszkowi, udzielił siły młodzieńczej. Zdołał on bowiem przez dwanaście miesięcy wytrwać w swem poświęceniu, dopóki zaraza nie ustała. Z czułą potem wdzięcznością pożegnany, wrócił do swej pustelni, aby sam się na śmierć przygotować. Gdy gwałtowna febra oznajmiła zbliżający się jego koniec, wszyscy mieszkańcy biegli do niego, aby otrzymać błogosławieństwo i usłyszeć od niego jeszcze słowa pociechy. Nie mogąc już mówić, napisał drżącą ręką swą pożegnalną mowę do ludu, w której prosił, aby się za niego modlono i pochowano go bez śpiewów, światła i kadzi-deł. Następnie oddał Bogu ducha w roku 379 lub 380.

Nauka moralna.

Święty Efrem zajmował się wiele rozważaniem Sądu Ostatecznego. Zawsze był głęboko wzruszony przy owem rozmyślaniu i zawsze wzruszał do głębi swych słuchaczy, gdy miewał kazania o okropnościach tego dnia. Żadna też prawda wiary Chrystusowej nie jest zdolną wyrzucić na nas zbawienniejszego, trwalszego i więcej do pokuty nakłaniającego wrażenia, jak właśnie nauka o Sądzie Ostatecznym. „Kiedy pomyśle o królu chwały — mówił św. Efrem — o Sędzi świata, który z tronu Swego zstąpi, aby lud wszystek nawiedzić i zrobić z nim obrachunek, wtenczas dreszcz śmiertelny przebiega me członki. Oczy moje zachodzą łzami, usta milkną, język drży, myśli się płaczą i cały mdleję. Bracia! cóż za przestraszenia i trwoga nas ogarnie, kiedy usłyszemy z Nieba straszliwy głos: „Oto Sędzia się zbliża, oto idzie Bóg świata, aby sądzić żywych i umarłych!“ W owej godzinie otwarte będą księgi, w których zapisane są nasze myśli, mowy i uczynki z całego naszego życia!“ Rozważ sobie i ty, chrześcijaninie, ową okropną prawdę. Pamięć na Sąd Ostateczny przywiedzie cię bez wątpienia do po-

kuty i ustrzeże od grzechu. „Lecz straszliwe jakieś oczekiwanie sądu i żarliwość, która pożreć ma przeciwników. Albowiem wiemy, kto powiedział: Mnie pomsta, a Ja oddam. I znówu: Iż Pan sądzić będzie lud Swoj.” (Żyd. 10, 27. 30).

Modlitwa.

Przeniknij, o Panie, serca nasze trwogą i dreszczami przed Sądem Twoim, abyśmy w świętej bojaźni przed karą wieczną za przykładem św. Efrema strzegli się grzechu i pokutując szczerze za popełnione winy, przebaczenia Twego dostąpić i Królestwo niebieskie szczęśliwie później osiągnąć mogli. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go lutego w Brescyi śmierć męczeńska św. Faustyna i Jowity, którzy za panowania cesarza Adryana w chwalebnej walce za wiarę chrześcijańską zdobyli sobie palmę zwycięstwa. — W Rzymie pamiątka św. Kratona, który wraz z małżonką i domownikami ochrzczony został przez św. Walentego, Biskupa, a wkrótce potem zdobył sobie koronę męczeńską. — W Terni uroczystość św. Agapy, Panny i Męczenniczki. — Również męczeństwo św. Saturnusa, Kastulusa, Magnusa i Lucyusza. — W Vaison we Francyi dzień śmierci św. Kwinydyusza, o którego świętobliwości świadczyły liczne cuda, którymi po śmierci jego Pan Bóg go uczył. — W Kapua pamiątka św. Dekorozusa, Biskupa i Wyznawcy. — W prowincyi Walerii św. Sewerusa, Kapłana, który według podania św. Grzegorza zapomocą łez zmarłego powołał do życia. — W Antyochii św. Józefa, Dyakona. — W Auvergne uroczystość św. Georgii, Dziewicy.

16-go Lutego.

Żywot świętej Julianny, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 310).



Za czasów prześladowania chrześcijan przez cesarza Maksymiana, żyła na początku czwartego wieku w Nikomedyi, mieście w Azji Mniejszej położonem, dziewczica imieniem Julianna, zrodzona z pogańskich rodziców. Była ona gładkiego lica i odebrała staranne wychowanie. Znając całą naukę o bożkach pogańskich, poznała, że nauka ta jest fałszywą, zapaliła się przeto miłością wiary chrześcijańskiej, która uczuciom jej jak najzupełniej odpowiadała. Poślubiła też dozwonne dziewictwo, nie wiedząc, że ojciec przyrzekł jej rękę staroście nikomedyjskiemu Eleuzyuszowi. Dowiedziawszy się o tem, oświadczyła ojcu, że tylko pod tym warunkiem odda staroście rękę, gdy tenże chrześcijaninem zostanie. Ojca, jako zagorzałego bałwochwalcę przeraziły bardzo te słowa, wyrozumiał bowiem z tego, że córka jego jest chrześcijanką. Kochał on Julianne niezmiernie i życzył jej według swego mniemania jak najlepiej, nalegał więc na nią,

aby tak świętego związku nie odrzucała, i kochającemu ją ojcu nie krwawiła serca. Julianna przeto długo walczyła między obowiązkiem chrześcijańskim, a obowiązkiem dziecka. Wreszcie skromnie oświadczyła ojcu, że nie może Eleuzyusza pojąć, gdyż jakże mogłaby żyć z nieprzyjacielem swego Boga? „Cóżbyś rzekł na to — mówiła — gdybym poszła za twego nieprzyjaciela?” Ojciec nie odpowiadając na to pytanie, groził jej biciem, lecz Julianna odpowiedziała, że dla Chrystusa nie tylko biczowania, ale i śmierci się nie boi. Zamknął ją więc ojciec do osobnej komnaty, trzymając ją tam jakoby w więzieniu. Julianna jednakże statecznie trwała w swem postanowieniu, czem ojciec okrutnie rozgniewany, najprzód ją w domu obić kazał, a następnie wydał na ukaranie owemu staroście, który ją pojąć chciał w małżeństwo.

Starosta na widok pięknej Julianny słowa surowego nie mógł przemówić, owszem

rzekł jak najłagodniej: „Weź mnie, najmilsza, za męża, a będziesz wolną i nawet pozwolę ci być chrześcijanką; nie chcę, abyś się naszym bogom kłaniała, byłem tylko twoim małżonkiem mógł zostać.“ Na to odpowiedziała Julianna: „Uczynię to jedynie wtenczas, jeśli uwierzysz w Jezusa Chrystusa i Chrzest święty przyjmiesz.“ Zafrasował się starosta i rzekł: „Proszę, nie żądaj tego

ale Julianna nie wydała jęku boleści, modląc się bezustannie i dziękując Bogu, że dla chwały Jezusa Chrystusa cierpieć jej dozwala. Widząc, że męki te nie doprowadzą do pożądanego skutku, kazał ją starosta mocno związać, a przez oba golenia przebić długi pręt i wrzucić do ciemnicy. Będąc tak od wszystkich opuszczoną, poczęła się modlić: „Boże, ojciec i matka mnie opuścili, przyjmij Ty mnie do Siebie.“ Wtem sta-

padłbym w niełaskę u cesarza, któryby nie tylko odebrał urząd, ale i na śmierć mnie skazał.“ Tu dopiero Julianna wytknęła błąd jego. „Więc się boisz ziemskiego króla — rzekła — który jest śmiertelnym i małym kawałkiem ziemi rządzi, a ja się nie mam bać Króla nad królami, który i całym Niebem i całym światem rządzi? Czy nisz krzywdę Bogu memu, a ja się mam z tobą złączyć? Co byś na to rzekł, gdyby sługa twój bratał się z nieprzyjacielem twoim? Zapewne rozgniewany odrzuciłbyś go od siebie! A ja nie mam się bać gniewu Bożego? Nigdy na połączenie się z nieprzyjacielem Pa-



Święta Julianna.

na i Boga mego nie przystanę. Możesz ze mną czynić, co chcesz; masz ogień, masz dzikie zwierzęta, masz miecz, ale do zdradzenia Boga mego nigdy mnie nie namówisz!“

Słowa te straszliwie starostę rozgniewały. Kazał więc Świętą rozciągnąć, siec okrutnie suchymi żyłami i świeżymi różgami. Gdy to jednakże nic nie pomogło, polecił ją za włosy powiesić, przez co skóra z twarzy tak się ściągnęła, że zasłoniła jej oczy. Wreszcie przypiekano jej boki i palono ją pod pachami rozpalonemi, żelaznemi blachami,

Zaraz chwyciwszy powrozy, związała owego przybysza i zapytała: „Ktoś ty jest i kto cię posłał?“ „Jam jest szatan — odrzekło widziadło — i posłany jestem od starszego szatana, aby cię kusić.“ Julianna mocą Bożą zdołała szatana w rękę utrzymać i bić go powrozami poczęła. Szatan prosił, aby go puściła i narzekał na swego starszego, że go tu posłał.

Gdy się to działo, posłał po nią starosta, ciekawy czy jeszcze żyje. Wywiedziono ją z więzienia, a ona szatana przywlokła przed

nał przed nią szatan w postaci Anioła i począł ją namawiać, aby złożyła nareszcie ofiary bogom pogańskim, zapewniając, że sam Bóg go posłał, aby ciało jej już więcej trapienie nie było. Ale Święta podejrzewając tu radę złego ducha, podniósłszy oczy ku Niebu, zawołała: „Panie stworzenia wszelkiego! Ty wiesz, że dla Imienia Twojego cierpię, daj mi przeto rozpoznać, kto jest ten, co ze mną mówi.“ Owóż gdy to wyrzekła, te słowa z Nieba usłyszała: „Nie bój się, Jam z tobą!“ W tej też chwili powrozy i okowy z niej spadły, żelazo z goleni wyszło, a ona sama stała całkiem zdrowa.

starostę, który ujrawszy ją zdrową i piękniejszą, niż dawniej, zawołał zdumiony: „Cóż to znowu za czary, mocą których ozdrowiałaś? a co to za jeden?” „Czarów ja nie znam — odrzekła Julianna — a ten jest twój przyjaciel, szatan, którego mocą Chrystusa zwyciężyłam. Chrystus mnie też uleczył i pójdę do Niego na wieczne rozkosze, ty zaś z tym szatanem na wieczne potępienie.” Rozgniewany starosta kazał rozpaść wielki ogień i weń ją wrzucić. Dziewica zapłakała, a lzy jej natychmiast ogień zgasiły. Widząc to otaczający ją poganie, zawołali: „Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i my w Niego wierzymy!” Starosta kazał wszystkich tych nowonawróconych pojmać i pozabijać, a było ich 500 mężów i 130 niewiast. Juliannę zaś polecił w kotle nad wielkim ogniem smażyć. Lecz nic to jej nie szkodziło, owszem ogień obrócił się na sługi i popalił ich. Wtedy starosta darł sobie włosy i szaty z rozpacz, wydając wkońcu dekret, aby ją ścięto. Z rozpromienioną twarzą podała Julianna szyję pod miecz i oddała Bogu czystą duszę roku 304.

Relikwie jej przywieziono najprzód do Rzymu, potem do Pusteoli, a wreszcie do Neapolu, gdzie dwa kościoły na jej cześć wystawiono.

Nauka moralna.

„Boisz się króla ziemskiego, a ja się nie mam bać Króla nad królami, który Niebem i całym światem rządzi?” Szczęśliwy człowiek, który podobnie jak święta Julianna, bojaźnią Bożą się powoduje. Kto się Boga boi, unika wszystkiego, coby Go obrazić mogło. Jest zatem ostrożny w mowie i uczynkach, zawsze jest baczny na siebie, aby niczego nie popełnił, coby się Bogu nie podobało. Jeśli mu się zdarzy, że zbłądzi, wtedy szczerze żał go przejmując, i tak długo nie ma spokoju, dopóki przez pokutę z Bogiem się nie pojedna. Bojaźń Boża zachowuje człowieka od zaufania w samym sobie i od pychy, albowiem przypomina mu ustawicznie, że więcej mógłby dobrego czynić, i że dla ułomności swojej łatwo popaść może w grzechy. Zatem bojaźń Boża jest silną tamą przeciw grzechowi, bronią przeciw pokusom, zaporą przeciw napaściom piekła, a cnotliwych strzeże i pobudza do tem większej doskona-

łości. Pismo święte słusznie przeto nazywa bojaźń Bożą początkiem mądrości, zowiąc w bojaźni chodzących błogosławionymi. Powodujmy się więc także bojaźnią Bożą, a niech daleką od nas będzie bojaźń ludzi, która stawia wolę i łaskę ludzką wyżej, aniżeli Boską. „Bójciesię Pana, a służcie Mu w prawdzie.” (1 Król. 12, 24).

Modlitwa.

Boże, któryś raczył świętą Juliannę, Męczenniczkę, obdarzyć cudowną mocą nad złym duchem, daj nam za jej pośrednictwem wszelkie zasadzki nieprzyjaciela duszy naszej zawsze rozpoznawać i nigdy w takowe nie dać się uwikłać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go lutego dzień śmierci świętego **O n e z i m u s a**, o którym w liście swym do Filemona pisze św. Paweł, Apostoł; przez tego samego Apostoła został wyświęcony na Biskupa jako następca św. Tymoteusza i przeznaczony na kaznodzieję, później skępowany i powleczoney do Rzymu, gdzie go za wiarę ukamienowano. Jego święte Ciało nasamprzód tamże pochowano, później zaś przeniesiono do miasta, w którym żył jako Biskup. — W Kume w Kampanii przeniesienie relikwii św. **J u l i a n n y** z Nikomedyi, Dziewicy. Za panowania cesarza Maksymiana okrutnie dręczona nasamprzód przez pogańskiego ojca swego Afrykanusa, a następnie przez namiestnika Ewilazyusza po wielokrotnych katuszach wrzucona do więzienia, ponieważ wzgardziła jego umizgami; w więzieniu widocznie musiała walczyć ze złym duchem, a wkońcu skazaną została na ścięcie, poprzednio jeszcze bohatersko przetrwawszy próbę ognia i roztopionego ołowiu. — W Egipcie śmierć męczeńska św. **J u l i a n a** i 5000 **t o w a r z y s z ó w**. — W Cezarei i Palestynie uroczystość św. **E l i a s z a**, **J e r e m i a s z a**, **I z a j a s z a**, **S a m u e ł a** i **D a n i e ł a** z Egiptu, którzy Wyznawcom skazanym do ciężkich robót do kopalń w Cylicyi dobrowolnie ofiarowali pomoc, a po ich

powrocie schwyceni przez namiestnika Firmiliana za panowania cesarza Galeryusza Maksymiana, okrutnie byli męczeni i wkońcu przez ścięcie zdobyli sobie koronę męczeńską. Po nich wstrzymani zostali św. Porfiriusz, sługa św. Pamfila, Męczennika i św. Seleucus z Kapadocyi. Obydwaj w różnych walkach i męczarniach okazali się stałymi, poczem jednego z nich skazano na śmierć przez spalenie, a drugiego ścięto; w ten sposób obydwoj zdobyli sobie palmę

zwycięstwa. — W Arezzo w Toskanii pamiątka świętego Grzegorza X, Papieża, z Piacencyi, który będąc archidyakonem w Leodyum, wyniesiony został do godności Papieskiej. W czasie swego szczęśliwego Pontyfikatu załagodził grecką schizmę na 2-gim Soborze w Lyonie, usunął niesnaski chrześcijańskich obozów i starał się o pozyskanie z powrotem świętych Miejsc. — W Brescyi pamiątka św. Faustyna. Biskupa i Wyznawcy.

17-go Lutego.

Żywot świętego Flawiana, Arcybiskupa Konstantynopolskiego.

(Żył około roku Pańskiego 450).

Jak Zbawiciel i Apostołowie przepowiedzieli, że w Kościele nastąpią zgorszenia i powstaną fałszywi nauczyciele, tak się też stało. Już nawet za czasów Apostołów pyszałkowie chcieli być mędrsi od nich. W pierwszych trzech wiekach żydzi i poganie ogniem i mieczem ścigali chrześcijan, więc im nie dali czasu do sporów o poszczególne artykuły wiary. Gdy zaś za cesarza Konstantyna Wielkiego przesładowania ustały, wtedy też z czasem nastąpiły rozterki, albowiem wystąpili fałszywi nauczyciele, którzy tysiące wiernych sprowadzili na fałszywe drogi.

Pierwszym z nich był Arystus, dumny kapłan w Aleksandryi, który zaprzeczał Jezusowi bóstwa. Po nim wystąpił Macedoniusz, Patriarcha Konstantynopolski, który twierdził, że Duch święty nie jest Bogiem. Potem Nestoriusz, także Patriarcha Konstantynopolski, odmawiający Najświętszej Maryi Pannie tytułu „Matki Boskiej“. Przeciw Nestoryuszowi wystąpił wprawdzie Eutyches, Opat jednego z klasztorów w Konstantynopolu, niedługo jednakże sam popadł w błąd przeciwny Nestoryuszowemu. Podczas gdy Nestoryusz uczył, że Chrystus nie był Bogiem, lecz człowiekiem, Eutyches nauczał, że Chrystus nie był człowiekiem tylko Bogiem. Przeciwko tej nauce wystąpił tedy św. Flawian.

Obrany w r. 446 na Patriarchę w Konstantynopolu, potwierdził wybór ten cesarz Teodozjusz II. Zwyczajem było, że z nowa

wybrany Patriarcha posyłał cesarzowi tak zwane eulogie, czyli poświęcone chleby. Teodozjusz był z nich zadowolony, ale nie podskarbi cesarski Chryzafiusz. Ten najprzód grzecznie, a potem rozkazując kazał Flawianowi oświadczyć, że owe dla cesarza eulogie mają być ze złota. Flawian odpowiedział: „Złota i serbra nie mam, — skarb kościelny nie jest moją własnością, przeznaczony na jałmużny dla ubogich i potrzeby Kościoła, a użyć go na podarunki dla bogaczy nie wolno.“ Ta słuszną odprawą tak rozgniewała podskarbiego, że szukał sposobności, aby się zemścić na Patriarsze. Jakoż nastęczyło mu takową kacerstwo Eutychesa, blizkiego jego krewnego, księdza w Konstantynopolu. Flawian napominał najprzód Eutychesa łagodnie, aby nie rozsiewał błędnej nauki, wszakże kiedy to nie pomogło, zwołał Synod *) do Konstantynopola, na który stawiło się 33 Biskupów i 24 Opatów. Zbadano naukę Eutychesa i uznano ją za błędną, a jego wezwano do odwołania i wytłomaczenia się z niej. Ponieważ zaś Eutyches trwał w swym błędzie, ogłoszono naukę jego za fałszywą i bezbożną, jego zaś samego złożono z urzędu i wykluczono z wspólności Kościoła. Flawian doniósł o tem Papieżowi Leonowi I; pisał także i Eutyches, uskarżając się na wyrządzoną sobie

*) Synod jestto zgromadzenie się na naradę Biskupów i Opatów z jednego okręgu, jednej prowincyi lub kraju, Sobór natomiast czyli Koncyljum jestto zgromadzenie Biskupów i Opatów całego świata.

rzekomą niesprawiedliwość. Papież jednakże potwierdził uchwałę synodu, a naukę Eutychesa potępił.

Chryzaziusz wielce się ucieszył, miał bowiem teraz sposobność pomśzczenia się nad znieprawionym Flawianem. Udało mu się na swą stronę pozyskać Patriarchę Aleksandryjskiego, Dyoskora, oraz kilku Biskupów egipskich, a nawet cesarza Teodozjusza i cesarzową Eudoksyę. Za

namową więc Chryzaziusza zwołał cesarz sobór powszechny do Efezu. Sobór ten zebrał się 8 sierpnia 449, a przewodniczył mu Dyoskor. Flawian stawiał się także, prócz tego przybyło dwu posłów papieskich. Eutyches przybył, ale w towarzystwie znacznej ilości żołnierzy. Uznano go też niewinnym, a Flawiana obwiniono o niesprawiedliwe postępowanie względem Eutychesa i złożono z urzędu. Przeciwno temu zaprotestowali wprowadzić papiescy posłowie i niektórzy Biskupi, wtem jednak zerwał się Dyoskor i zakrzyknął na żołnierzy. Wojsko wpadło gwałtownie do kościoła i z dobytymi pałaszami zmusiło Biskupów do podpisania protokółów. Posłowie papiescy żadną miarą uczynić tego nie chcieli; jednego więc wtrącono do więzienia, drugi ratował się ucieczką. Na Flawiana rzucił się sam Dyoskor z pomocnikami, powalił go na ziemię, bił i kopał, a potem krwią zbroczonego wrzucić kazał do więzienia. — Tak się zakończył ów nieprawny Sobór, który słusznie zowie się *rozbójem Efeskim*.

Nazajutrz wywieziono Flawiana na wygnanie do Lidyi, dokąd się już nie dostał, bo-

wiem jeszcze w drodze z ran otrzymanych od swych strażników umarł dnia 11 sierpnia 449 roku. Cesarz, któremu te okropności oczy otworzyły, umarł ze zgrozoty, następujący zaś cesarz Marcyan skazał Chryzaziusza na śmierć, a Eudoksyę wypędził do Jerozolimy. Papież natomiast zwołał Sobór powszechny do Chalcedonu roku 451, na którym Flawianowi cześć przywrócono.

Dyoskora i Eutychesa jednakże wyklęto. Uznany został także Flawian Męczennikiem, albowiem umarł w obronie Wiary. Relikwie jego spoczywają w Konstantynopolu.

Nauka moralna.

Kościół nasz święty katolicki musi cierpieć, jako cierpiał i Założyciel jego, Jezus Chrystus. Prześladowano Go, aż Go wreszcie na krzyżu rozpięto. Przez trzysta lat prześladowano Kościół święty i miliony wiernych jego dzieci umęczono i zamordowano, Chrystusowi bluźniono, z nauki Jego szdyżono, przekręcano ją i fałszowano. I dzisiaj jeszcze bluźnią Chrystusowi, naukę Jego poniżają i napadają na Kościół



Święty Flawian.

święty, ale Jezus Chrystus, jak to przyrzekł, Kościoła Swego nie opuszcza i pozostanie z nim do skończenia świata. Kiedy Kościół doznaje krwawego prześladowania, wzbudza świętych Męczenników, którzy z radością krew swą za wiarę wylewają; a gdy powstają herezye, wzbudza świętych Mężów, którzy przeciw błędnej nauce słowem i piórem odważnie walczą. Takim mężem był św. Flawian, który za tajemnicę Wcielenia Jezusa Chrystusa walczył. Tajemnica ta jest podstawą naszej wiary. Bo jeśli Chrystus

nie był prawdziwym człowiekiem, to też za nas nie cierpiał, a my nie jesteśmy odkupieni, i przez to nie mamy przystępu do Boga. Jeśli Jezus Chrystus nie jest Bogiem i człowiekiem w jednej osobie, to próżnia pomiędzy Bogiem a ludźmi nie byłaby wypełniona, i nie mielibyśmy Pośrednika w Niebie; tedy nie moglibyśmy wierzyć w ciała zmartwychwstanie, ani wierzyć w Sakrament Ołtarza, a Komunia nicby nie znaczyła. Wogóle, gdyby Chrystus nie był Bogiem i zarazem człowiekiem, toby całe chrześcijaństwo było zmyślane, a my tak nieszczęśliwi, jak pogaanie. — Dziękujemy więc Bogu, że należymy do Kościoła, który naucza, iż Jezus Chrystus wziął na się ciało z Niepokalanej Poczętej Najświętszej Maryi Panny, aby za nas cierpieć i umrzeć dla naszego odkupienia. Wcieleństwo Syna Bożego jest najgłębszą tajemnicą miłości. Aby nam tę tajemnicę przypominać, dzwonią trzy razy dziennie na „Anioł Pański.“ Odmawiajmy to Pozdrowienie nabożnie na głos dzwonu, gdyż odmawiający je trzy razy dziennie, dostępuje raz w miesiącu zupełnego odpustu. A Słowo Ciałem się stało i mieszkało między nami. (Jan 1, 14).

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, Synu Boga żywego, wierzę mocno, żeś został człowiekiem, aby nas odkupić, a przez to uczynić dziećmi Ojca Twego niebieskiego i dziedzicami Królestwa Twego. Zachowamy więc tę wiarę, albowiem ona jest naszą pociechą i nadzieją w życiu i przy śmierci. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na

ziemi wraz z Bogiem Ojcem i Duchem św., teraz i na wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 17-go lutego w Rzymie męczeństwo św. **Faustyna**, za którym jeszcze 44 towarzyszy podażyło po koronę niebieską. — W Persyi dzień zgonu św. **Polychroniusa**, Biskupa Babilońskiego, któremu za czasów Decyńskiego prześladowania twarz potłuczono kamieniami tak, iż oddał Panu ducha z rozpostartymi ramionami i oczyma wzniesionymi ku Niebu. — W Konkordyi śmierć męczeńska św. **Donatusa**, **Sekundyanusa** i **Romulusa**, jako też 68 towarzyszy. — W Cezarei w Palestynie pamiątka starca **Theodolusa**, który należał do gospodarstwa namiestnika Firmiliana; zachęcony przykładem Męczenników, wyznawał stale swą wiarę w Chrystusa i przez śmierć na krzyżu zdobył sobie chwalebny palmę zwycięstwa. — Tamże męczeństwo św. **Juliana** z Kapadocyi; ponieważ całował relikwie św. Męczenników, oskarżono go, że jest chrześcijaninem, poczem sędzia skazał pobożnego wyznawcę na powolną śmierć przez ogień. — W obwodzie Teronanne uroczystość św. **Sylwina**, Biskupa Tuluskiego. — W Szkocyi pamiątka św. **Fintanusa**, Kapłana i Wyznawcy. — We Florencyi pamiątka świętego **Aleksjusza Falkonieri**, jednego z siedmiu Założycieli zakonu Serwitów, który w wieku 110 lat przy zgonie uszczęśliwiony został obecnością Zbawiciela i Aniołów świętych.

18-go Lutego.

Żywot świętego Szymona, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 110).



Miał święty Szymon to wielkie szczęście należeć do rodziny Pana Jezusa. Był on synem Kleofasa, brata świętego Józefa, piastuna Syna Bożego i z tego powodu poczytywano go za stryjeczne brata Chrystusa Pana, a nawet stosownie do ówczesnego zwyczaju wówczas

u żydów nazywano go bratem Zbawiciela. Matka jego miała imię Marya, i według wielu pisarzy kościelnych, była siostrą Najświętszej Panny. O niej to właśnie wspomina Ewangelia święta, iż towarzysząc Matce Bożej na Kalwaryę, obecną była przy ukrzyżowaniu Chrystusa Pana. Będąc przeto synowcem

świętego Józefa, z pokolenia Dawida zrodzonego, pochodził Szymon właściwie z królewskiego rodu. Lecz co dla niego było najzaszczytniejszem, należał do liczby uczniów Pana Jezusa, później stał się świętym Biskupem, a wkońcu pozyskał koronę męczeńską.

Zbawiciel powołał go wraz z pierwszymi na ucznia Swojego; pod Boskim więc ćwiczony Mistrzem, jakież posęp na drogach zbawienia musiał uczynić. Był on świadkiem większej części cudów, dokonanych przez Syna Bożego, a także Jego Zmartwychwstania i Wniebowstąpienia, a że należał do błogosławionego grona, stanowiącego podówczas cały Kościół, więc przy zstąpieniu Ducha św. na Apostołów w Wieczerniku i on otrzymał Go w wielkiej obfitości. Miał jeszcze i tę wielką pociechę, iż Matkę Boską, jako przeczystą małżonkę jego stryja rodzonego, mógł nazywać swą ciotką.

Gdy tak Apostołowie jak inni uczniowie Pańscy, rozeszli się byli po całym świecie, dla ogłaszania wiary, św. Szymon pozostał w Jeruzalem, przy świętym Jakobie, swoim blizkim krewnym, który tego miasta był pierwszym Biskupem. W roku sześćdziesiątym drugim od narodzenia Pańskiego, żydzi zamordowali świętego Jakóba. W chwili gdy go domęczali, święty Szymon był temu obecny, a słysząc jak święty Jakób modlił się za swoich katów, głośno wołał do nich: „Co robicie! mordujecie człowieka Bożego, który się modli za was.“ Był jednak u żydów w takim poszanowaniu, że pomimo to tym razem nie targnęli się na niego.

Po kilku miesiącach, kiedy Apostołowie, uczniowie Pańscy i wierni, korzystając z chwili, gdy nieco ucichło prześladowanie, zgromadzili się w Jeruzalem, — jednogłośnie na następcę po świętym Jakobie na Biskupstwo wybrany został św. Szymon. Wielka jego pobożność, i niezmordowana w pracach Apostolskich gorliwość, pomnażała liczbę nowych chrześcijan. a jak w Wierze świętej,

tak i w wysokiej świętobliwości ich utwierdzała. Po kilku latach zarządu tą diecezją przez niego, Wespazyan i Tytus, cesarze Rzymscy, nadciągnęli do ziemi żydowskiej dla zdobycia i zniszczenia Jerozolimy. Św. Szymon, stosując się do tego, że Pan Jezus nakazał był uczniom Swoim, aby uchodzili z tego miasta, gdy je wojska nieprzyjacielskie będą miały otaczać, wyszedł stamtąd z wszystkimi chrześcijaninami. Udał się z nimi za rzekę Jordan, do miasta zwanego Pella. W roku Pańskim siedmdziesiątym, po zburzeniu przez Rzymian Jerozolimy, wierni przeszli napowrót Jordan i przybyli na miejsce daw-



Święty Szymon.

nej swojej siedziby, gdzie już tylko zwaliska świętego grodu zastali. Tam wkrótce wzniesli nowe miasto, mniej od dawnego okazałe co do budynków, lecz bogate w cnoty chrześcijańskie, które wierni tych pierwszych czasów w znacznej liczbie tamże osiadłych, się odznacжали. Owszem, pod pieczę Szymona, ich świętego Biskupa, który wraz z nimi wrócił, nawet przewyższali pod tym względem innych chrześcijan. Nieustannie bowiem czuwał ten gorliwy Pasterz nad ludem swoim, przyświecając mu przykładem, kar-

miąc Słowem Bożem, i gorliwie powstając przeciwko odszczepieństwu, które już wtedy piekło pobudzało, a z którymi ten święty Biskup mężnie walczył aż do śmierci. Stawał ciągle w obronie prawd chrześcijańskich, których wyuczonym był z Boskich ust samego Chrystusa Pana.

Niezmordowana pasterska gorliwość jego w rozszerzaniu chwały Bożej, praca nieustająca około zbawienia dusz jego pieczy poruczonych, męstwo z jakim mimo niebezpieczeństw, na które ciągle był wystawiony, stawiał czoło wszelkiego rodzaju nieprzyjaciółom wiary objawionej, — wszystko to wysłużyło mu wkońcu i tę wielką łaskę, iż dostąpił korony męczeńskiej.

Opatrzność Boska oszczędzała go przez czas długi, w ciągu którego zarządzał swojemi owieczkami z największym dla ich dusz pożytkiem, i wielką liczbę żydów i pogan nawracał. Ponieważ zaś był szczególnie potrzebny nowo zawiązującemu się Kościołowi, a narażonemu na prześladowanie już to żydów, już Rzymian, Pan Bóg tak zrządził, iż gdy Wespazyan a następnie Domicyan nakazali wyśledzenie wszystkich z pokolenia Dawidowego pochodzących, aby ich wytępić, o Szymonie jakby zapomniano. Lecz gdy Trajan też same poszukiwania z większą jeszcze ponowił surowością, święty Szymon oskarżony został, nie tylko jako potomek Dawida, lecz jako ten, który wszystkim chrześcijanom dodawał ducha, stał na ich czele jako Biskup, i wielu żydów i Rzymian do Wiary świętej nawrócił. Wskutek tego, mając już lat sto dwadzieścia, schwytany i przed Wielkorządcę Syrii, nazwiskiem Attyła, a podówczas znajdującego się w ziemi żydowskiej, jako należącej do jego wielkorządztwa, stawionym został. Ten na widok tak poważnego starca, litością był zdjęty. Najprzód więc namawiał go, aby odstąpił Wiary świętej i cześć oddał bożkom cesarskim. Św. Szymon odpowiedział mu jednak w wyrazach pełnych namaszczenia Ducha św., dowodząc, iż jeden Bóg jest tylko i więcej ich być nie może, że Jezus Chrystus był tym Bogiem jedynym, a że ci wszyscy bogowie, którym Rzymianie cześć oddają, byli niczem więcej jak zbrodniarzami, których pamięć zakałę tylko rodowi ludzkiemu przynosi.

Wielkorządca widząc, iż przemowa świętego starca na zgromadzonych wielkie wrażenie zrobiła, kazał go najprzód okrutnie ubiczować, a potem przez dni kilka zadawał mu najsrozsze męki. Wśród takowych, niezachwiana stałość jego wszystkich dziwiła: trudno było pojąć jak ciało jego, nadzwyczaj już podeszłym zwątlone wiekiem, mogło przenieść tak srogie katusze. Gdy w jednej z nich objawił szczególne męstwo i swobodę ducha, pomimo najcięższych cierpień, jakie był już przeniósł, sami poganie zaczęli głośno wołać, iż to było cudem Boskim. Wtedy tyran skazał go na przybicie do krzyża. Szymon nie posiadał się ze szczęścia, iż mu Pan Bóg nie tylko daje łaskę umrzeć za wiarę, ale oraz przypuszcza go do uczestnictwa w rodzaju śmierci, jaką sam Pan Jezus poniósł; zdawało się też jakby odmłodził, i pełen niebieskiej radości, w ręce katów się oddał. Na krzyżu zawieszony, dziękując Zbawicielowi, iż mu pozwala tak wiernie Go naśladować, w chwili nawet swojej śmierci, oddał ducha w ręce Jego. Poniósł śmierć męczeńską 18 lutego roku Pańskiego 107, a po czterdziestokilkuletniem piastowaniu Biskupstwa Jerozolimskiego.

Nauka moralna.

Wiadomo nam chrześcijanom, że i my winniśmy się krzyżować, jeśli chcemy być uczniami Chrystusowymi. Wprawdzie nie potrzebujemy tak się dać ukrzyżować, jak Szymon święty, ale winniśmy się poddać duchownemu krzyżowaniu. To krzyżowanie według nauki Ojców Kościoła świętego polega na tem, że wypełniamy uczynki pokutnicze, do czego i post należy; że umartwiamy ciało i zewnętrzne zmysły, aby się wzmocnić przeciw grzechowi i pokusie; że przytłumiamy złe namiętności i pożądliwości, i statecznie im się opieramy, że naturalną skłonność naszą do złego poskramiamy. Jeżeli tak przez ustawiczne umartwianie i zaprzanie się siebie ciało nasze poddamy w moc ducha, będziemy mogli słusznie powiedzieć z Apostołem Pawłem: „Z Chrystusem jestem przybity do krzyża. A żyję już nie ja, ale żyje we mnie Chrystus. A co teraz żyję w ciebie, w wierze żyję Syna Bożego,

który mię umiłował, i wydał samego Siebie za mnie." (Galat. 2, 19. 20).

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, daj nam żyć umarłymi dla tego świata, abyśmy przez krzyżowanie ciała naszego z jego ziemi pożądliwościami dopełnili tych warunków, jakie do osiągnięcia wiecznej szczęśliwości przepisałeś. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go lutego w Jerozolimie dzień zgonu św. **Szymona**, Biskupa, który według podania jest synem Kleofasa, a więc blizkim krewnym Zbawiciela. Po śmierci św. Jakóba, brata Pana Jezusa, wyświęcony został na Biskupa i za panowania Trajana po wielokrotnych mękach na śmierć prowadzony; tutaj wszyscy obecni a nawet sędzia nie mogli się dosyć nadziwić, iż starzec 120 letni

z taką odwagą i wytrwałością zdołał przenieść na sobie śmierć męczeńską na krzyżu. — Przy Ostyi pamiątka śmierci męczeńskiej św. **Maksymusa i Klaudyusza**, jako też jego małżonki **Praepedigny** wraz z synami **Aleksandrem i Kutiasem**, którzy należeli do najzaciejszej szlachty. Na rozkaz Dyoklecjana schwytani, zostali nasamprzód zesłani na wygnanie, a wkońcu spaleni na stosie, sami z siebie czyniąc Panu miłą ofiarę palną. Szczątki ich porzucone do Tybru, chrześcijanie z nurtów starannie wylłowili, składając je pod miastem na wieczny spoczynek. — W Afryce śmierć męczeńska św. **Lucyusza, Sylwanusa, Rotulusa, Klasykusa, Sekundynusa, Fruktulusa i Maksymusa**. — W Konstantynopolu pamiątka św. **Flawiana**, Patriarchy, który wskutek obrony Wiary świętej w Efezie od stronników nikczemnego Dyoskora okaleczony został pięściami i kopaniem nóg, a nareszcie zesłany na wygnanie, gdzie po trzech dniach zakończył bolesny swój żywot. — W Toledo uroczystość św. **Heladyusza**, Biskupa i Wyznawcy.

19-go Lutego.

Żywot świętego Konrada, Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 1350).

Bóg używa rozmaitych środków, aby człowieka na drogę zbawienia sprowadzić, skoro tylko na głos Boga zważamy i litościwie wyciągniętej do nas ręki nie odpychamy. Żywot świętego Konrada jest tego jawnym dowodem. Urodził się on w pierwszej połowie XIII wieku we Włoszech w Piacencyi, z rodziców w wielkie dostatki opływających. W młodym wieku straciwszy ojca i matkę, jakkolwiek wychowany pobożnie, był pewien żywej wiary, nie zawsze jednak według niej postępował. Uganiał się za płochami uciechami wielkiego świata, a chociaż pojął był za żonę kobietę bardzo pobożną, sam cały czas na światowych uciechach trwonił, najnamiętniej zaś oddawał się myślowstwu. Bóg chciał go jednakże oczyścić ze złych nawyknień, które byłyby go o utratę duszy przyprowadziły, więc zesłał nań nieszczęście. Gdy pewnego razu wyszedł na polo-

wanie, nie mógł ugonić. Zwierzyna bowiem pokryła się w gąszczach. Aby ją stamtąd wypłoszyć, podłożył ogień. Na nieszczęście wszczął się z tego pożar tak wielki, iż powstrzymać go nie można było i las cały, a w nim i niektóre budynki zgorzały. Przerażony Konrad wymknął się tajemnie do miasta, aby ująć kary. Władze zaczęły natychmiast śledzić za sprawcą pożaru i na nieszczęście ujęto człowieka, który przypadkowo znajdował się w pobliżu gorejącego lasu, wsadzono go do więzienia i wzięto na tortury. Nieszczęśliwy na mękach przyznał się do winy, której nie popełnił, wskutek czego skazano go na powieszenie. Wyrok niezwłocznie miał być wykonany i już biedaka tego na plac stracenia wiedziono.

Gdy się Konrad o tem dowiedział, przełakł się mocno, że niewinnego śmierć będzie miał na sumieniu. Nie namyślając się wiele,

stawił się sam do sądu i przyznał, że on jest sprawcą pożaru, obiecując szkodę nagrodzić. Jak powiedział, tak uczynił i prawie cały majątek utracił. Lecz teraz łaska Boska też działać w nim poczęła. Postanowił resztę majątku rozdać pomiędzy ubogich a sam poświęcić się wyłącznie służbie Bożej. Małżonka jego z wielką radością na to przystała i wstąpiła do klasztoru. Konrad został przyjęty do III Zakonu reguły świętego Franciszka, i udał się do Sycylii, gdzie pielęgnował chorych. Później schronił się w miejsce samotne, aby tam prowadzić życie pokutnicze. Żył tylko z jałmużny, którą sobie raz w tygodniu w pobliżem mieście zbierał, sypiał na gołej podłodze, a jedyną jego zabawą była modlitwa. Niedługo doprowadził do wysokiej doskonałości, a Bóg nagrodził wierność jego udzieleniem mu mocy czynienia cudów i przepowiadania przyszłości. Przyjaciela swego, który nagle zachorował, uzdrowił natychmiast swoją modlitwą, a raz wracając z miasta i napotkawszy ułomne dziecko, uzdrowił je, czyniwszy nad nim znak Krzyża świętego. Wiedział też o godzinie swego zgonu. Trzy dni przed śmiercią udał się do miasta do swego spowiednika i przyjąwszy z rąk jego Sakramenta święte, prosił, aby za trzy dni przybył do jego pustelni. Spowiednik obiecał przybyć, i dotrzymał słowa. Konrad wyszedł naprzeciw niemu i oświadczył, że za chwilę umrze. Potem rzucił się na kolana przed krucyfiksem, zmówił modlitwę za wszystkich swych dobroczyńców, i klęcząc, skonał dnia 19 lutego 1351 roku. — Ciało jego w bogatej srebrnej trumnie złożone w kościele świętego Mikołaja w mieście Noto, po dziś dzień słynie wielkimi cudami.

Nauka moralna.

Święty Konrad uczuł się wtenczas dopiero szczęśliwym, gdy żadnych bogactw nie posiadał. Bogactwa nie czynią człowieka szczęśliwym i zadowolonym. Wielu ubogich zazdrości bogatym i pragnie bogactw. Ale gdyby wiedzieli, jak niezadowoleni z siebie, jak zgryźliwi, jak często w zabawach znajdują odrazę, zapewne nie chcieliby się z nimi pomieniać. Nadto jest jeszcze bogactwo dla zbawienia duszy niebezpiecznem. Już bowiem Pan Jezus powiedział, że łatwiej wiel-

bladowi przejść przez ucho iglane, aniżeli bogaczowi wniknąć do Nieba. Czemu to? Albowiem bogacze swe bogactwa częstokroć uważają za Boga, a o zbawienie duszy nie dbają. Bogaci niejednokrotnie nigdy dosyć nie mają, ale chcieliby zbijać coraz większe majątki, choćby w nieprawy sposób. Wiele jest bogatych, którzy na marne rzeczy wiele wydają pieniędzy, ale skapią ubogim. Dla bogatych jest już ziemia Niebem, więc też mało, albo wcale nie troszczą się o szczęśliwość wieczną. Apostoł przeto powiada, że ci, którzy chcą być bogatymi, popadają w pokusę i wiele szkodliwych żądz, które ludzi wiodą na potępienie. Chciałbyś chrześcijaninie być bogatym, a siebie potępić? Albo jeśli masz majątek, czy nie chciałbyś sobie zaskarbić przyjaciół, którzy ci wnikną do Nieba ułatwiają? A którzy to są ci przyjaciele? O t o u b o d z y, których bogacze wspierać muszą, jeśli chcą wniknąć do Nieba. Wspomnij tylko na biblijnego bogacza i Łazarza! Cóż jest największem bogactwem? Oto czyste sumienie, uległość woli Bożej, zadowolenie ze swego stanu, łaska i przyjaźń Boga. Starajmy się o takie skarby, o jakie się Konrad starał, a będziemy szczęśliwi i zbawieni. „Cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął.“ (Mat. 16, 26).

Modlitwa.

Boże, któryś św. Konrada z ciężkiego grzechu niewynagrodzenia uczynionej szkody bliźniemu wyrządzonej do wysokiej świętobliwości doprowadził, daj miłościwie, abyśmy za wstawieniem się jego, na sumieniu naszym żadnej krzywdy bliźniego nie mieli, a niezwłocznie wynagrodzili tę, do jakiej się poczuwamy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go lutego w Rzymie dzień zgonu św. **G a b i n u s a**, Kapłana i Męczennika a brata Papieża **K a j u s a**, który po długotrwałej, lecz uciążliwej kaźni, w spokoju oddał Panu ducha. — W Afryce pamiątka św. Męczenników **P u b l i u s z a**, **J u l i a n a**,

Marcellusa i innych towarzyszy. — W Palestynie pamiątka św. Mníchów i wiernych, którzy za czasów saraceńskiego wodza Alemundara za wiarę chrześcijańską przez żołnierzy w okrutny sposób zostali pomordowani. — W Jerozolimie uroczystość św. Zambdasa, Biskupa. —

W Solonie na Cyprze św. Auxibiusza, Biskupa. — W Benewencie uroczystość św. Barbatusa, Biskupa, który jaśniejąc świętobliwością zdołał dowódcę Longobardów wraz z jego ziomkami pozyskać Wierze katolickiej. — W Medyolanie pamiątka św. Mansuetusa, Biskupa i Wyznawcy.

20-go Lutego.

Żywot świętego Nicefora, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 280).



Zbawiciel świata głosił taką naukę przeciwko gniewowi: „Słyszeliście, iż rzeczono jest starym: Nie będziesz zabijał: a kto by zabił, będzie winien sądu. A Ja wam powiadam: iż każdy, który się gniewa na brata swego, będzie winien sądu“ (Mat. 5, 21. 22), a Apostoł Jakób pisze w swym liście: (2, 13) „Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czyni.“ Żywot świętego Nicefora w zupełności słowa te potwierdza.

W drugiej połowie trzeciego wieku żył w mieście Antyochii ziemi Syryjskiej pewien człowiek bez wysokiej nauki i znaczenia, imieniem Nicefor. Zaprzyjaźnił on się z pewnym kapłanem, któremu imię było Saprycyusz, tak dalece, że się jak dwaj bracia kochali. Ludzie patrząc na taką miłość, mawiali: iż ich jedna matka zrodzić musiała. Cieszyli się chrześcijanie z tego, bo to było pięknym, naśladowania godnym przykładem.

Ale piekło zgrzyta na miłość, drży przed potęgą jedności w Chrystusie, dlatego wszędzie, gdzie taka święta jedność panuje, sieje niezgodę, rozdwojenie i tem samem zgorszenie. Z nieznanych powodów zawrzała między Niceforem a kapłanem Saprycyuszem śmiertelna nienawiść. Nicefor wspomniawszy na słowa Zbawiciela, upokorzył się i na wszelki sposób starał się o pojednanie. Pierwszym krokiem jego było, że prosił krewnych Saprycyusza o pośrednictwo, nie chcąc osobiście przed nim stawać, aby go już to widokiem swej osoby, już to nierozważnem słowem zamiast przejednać, raczej więcej jesz-

cze nie rozdrażnić. Ale ów kapłan o pojednaniu ani słuchać nie chciał. Nicefor się zasmucił, lecz nie przestał przez znajomych i przyjaciół Saprycyusza prosić o przebaczenie, wszakże na próżno. Pomodliwszy się więc, poszedł osobiście do niego, a padłszy mu do nóg, zaklinał go na sprawiedliwość Boga i miłosierdzie Jezusa, lecz wszystko było na próżno.

Tymczasem nadszedł rozkaz od cesarza Waleryana, aby chrześcijan prześladowano. Saprycyusza też jako jednego z pierwszych pojmano i stawiono przed sąd. Odważnie i z wesołą twarzą wyznał Saprycyusz, że jest chrześcijaninem i nigdy fałszywym bogom kłaniać się nie będzie. „Jak się nazywasz?“ — zapytał starosta. „Saprycyusz!“ „Co za urząd piastujesz?“ — pytał dalej urzędnik. „Jestem chrześcijaninem — odparł Saprycyusz — to zapewne wystarcza.“ „O i bardzo wystarcza — powiedział na to szyderczo starosta — ale czem jesteś pomiędzy chrześcijaninami?“ Jestem kapłanem — odpowiedział Saprycyusz. „Wiesz — rzecze na to starosta — że nasz najjaśniejszy cesarz rozkazał, aby wszyscy chrześcijanie naszym bogom się pokłonili, w przeciwnym razie więci będą na męki, a nawet na śmierć skazani.“ Słowa te nie ustraszyły Saprycyusza, odrzekł bowiem z godnością: „Dla nas chrześcijan jest Jezus Chrystus najwyższym Panem, Królem i Cesarzem. Obyście i wy bałwochwalcy, którzy kłaniacie się nie Bogu żywemu, ale drzewu lub kamieniowi, wnet przyszedli do poznania prawdy i rzucili nieczne bałwochwalstwo!“ Za to męczono go straszliwie na torturach. Mężnie znosił kapłan okropne męczarnie i wołał na sędzie-

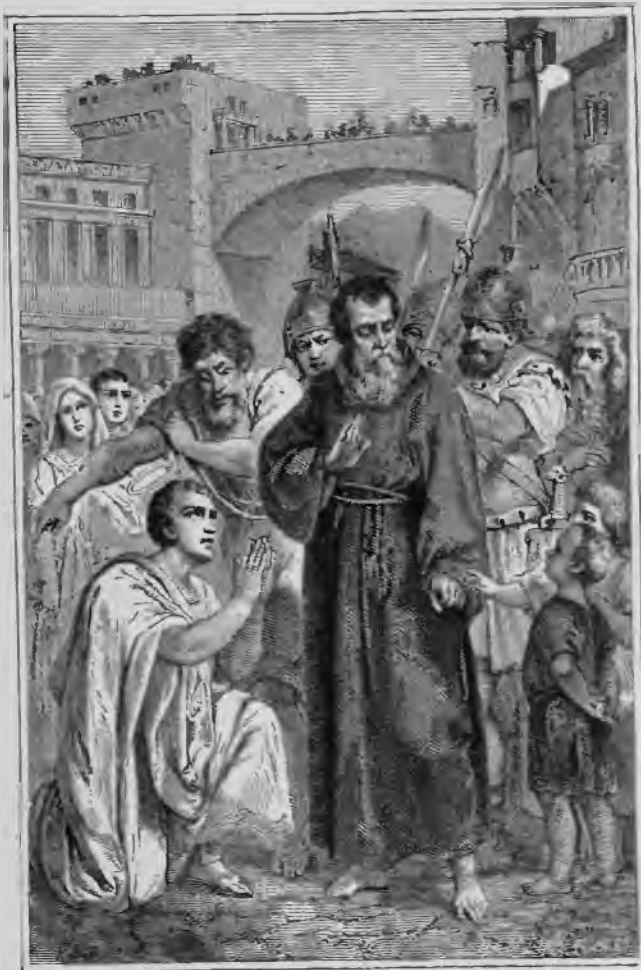
go: „Ciało jest w twojej mocy, ale duszy mojej nic uczynić nie możesz; Jezus tylko, Odkupiciel mój, ma moc nad nią!“ Rozgniewany sędzia skazał go więc na śmierć przez ścięcie mieczem. Saprycyusz z radością wysłuchał tego wyroku śmierci i z rozpromienioną twarzą szedł na miejsce stracenia.

Nicefor znajdujący się pomiędzy widzami, sądząc, że ta chwila będzie najdogodniejszą, przecisnął się naprzód, padł na kolana i zawołał: „Szczęśliwy Męczenniku Chrystusa, przepuść mi, jam zgrzeszył przeciw tobie!“ Saprycyusz odwrócił się jednakże od niego i poszedł dalej z oprawcami. Westchnąwszy Nicefor, podniósł się, pobiegł naprzód boczna ścieżką i znowu na kolanach ze łzami zawołał: „Zaklinam cię na twoje chwalebne wyznanie Chrystusa, zmiłuj się i przepuść mi!“ Saprycyusz ani nie wejrzał na niego, a oprawcy śmiejąc się, mówili: „Nierozumny! co ty go prosisz o przebaczenie, kiedy on za godzinę umrze i nie będzie ci mógł szkodzić!“ Na samem miejscu stracenia jeszcze po raz trzeci Nicefor błagał — ale napróżno.

Wtedy Bóg okazał Swą karzącą sprawiedliwość i odjął nieprzebieganemu kapłanowi łaskę korony męczeńskiej. Gdy bowiem oprawcy kazali mu uklęknąć, aby cios śmiertelny odebrał, począł się trząść i zawołał: „Stójcie, pokłonię się bogom!“ Gdy Nicefor te straszliwe słowa usłyszał, zawołał nań ze łzami: „O bracie, nie czyn tego, abys Jezusa, twego Zbawiciela się zaprzął; nie odrzucaj korony męczeńskiej, na którą przez twoje odważne wyznanie i męki zasłużyłeś.“ Ale było

to już za późno, bowiem zaprzania się Chrystusa cofnąć już nie było można, a zresztą Saprycyusz tak był stałym w swym bluźnierstwie, jak przedtem w wyznaniu Chrystusa. Nicefor przejęty świętym zapalem, w celu publicznego zadosyćuczynienia za zelżywość wyrządzoną Chrystusowi, zawołał: „Jam także chrześcijanin, wierzę i wyznaję, że Jezus Chrystus, którego ten oto tam wyznał,

a teraz się zaprzął, jest jedynie prawdziwym Bogiem, Panem Nieba i ziemi; stracie mnie mieczem, zamiast jego!“ Ponieważ oprawcy bez rozkazu sędziego tego uczynić nie mogli, przeto starszy wojskowy udał się do cesarskiego starosty z oznajmieniem, co zaszło. „Saprycyusz chce bogom się pokłonić — rzekł — ale jest tam Nicefor, który głośno wyznaje Chrystusa.“ „Niech się zaraz bogom pokłoni! — krzyknął starosta — a gdy tego nie uczyni, niech umrze śmiercią, jaką miał umrzeć Saprycyusz.“ Tak więc starosta rozporządził, aby Saprycyusza puszczono na wolność, a Nicefora żeby ścięto, jeśli natychmiast bo-



Święty Nicefor.

gom się nie pokłoni. Nicefor zaręczył, że tego nigdy nie uczyni, ukląkł i odebrał śmiertelne cięcie w roku 258 czy też 259. W ten sposób otrzymał potrójną koronę: męczeństwa, pokory i pojednania.

Nauka moralna.

Czego nas uczy opisane zdarzenie? Najprzód poznajemy z niego, jak głęboko nienawiść w sercu zakorzenić się może, jeśli zgoda zaraz nie następuje. Im dłużej z pojednaniem się czeka, tem trudniej podać rękę do zgody,

i tem bardziej serce staje się zatwardziałem na głos miłości. Dlatego też Pismo święte nas napomina, aby słońce nie zachodziło nad zagniewanemi głowami naszemi i abyśmy natychmiast byli gotowymi do pojednania. Dalej poznajemy, jak brzydkim i karygodnym jest grzech zawziętości, mianowicie dla chrześcijanina. Zbawiciel uczy nas przez przykłady, że trzeba kochać nieprzyjaciół; nakazuje On nam przebaczać tym, którzy nas obrażają; sam bowiem przebaczył najstraszliwsze zelżywości i codziennie nam przebacza, gdy ze skruszonym sercem udajemy się do Niego z prośbą zawartą w Modlitwie Pańskiej: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom.“ Jak to brzydko, jeśli mimo tego nie przebaczymy i pozostajemy nieprzejechanymi! A jednak taką zawziętość napotykamy u wielu chrześcijan, nawet u takich, którzy innym obowiązkom chrześcijańskim starają się zadosyć uczynić i chcą żyć pobożnie i cnotliwie. Zawziętość Saprycyusza niechaj nam będzie ostrzegającym przykładem. Natomiast szlachetny czyn Nicefora w staraniu się o pojednanie zachęca nas do naśladowania. „Jeśli nie odpuścicie ludziom: ani Ojciec wasz nie odpuści wam grzechów waszych.“ (Mat. 6, 15).

Modlitwa.

O Panie i Boże mój, uznaję, iż brzydką i karygodną jest zawziętość. Chcę przeto wszystkim z całego serca odpuścić, którzy mnie obrazili. Chcę zapomnieć wszelkie urazy, czy one są wielkie, czy małe i w moich myślach, mowach i uczynkach pokazać, że miłuję nie tylko moich przyjaciół, ale i nieprzyjaciół. Proszę Cię tylko o pomoc, abym takie uczynki, które dla natury ludzkiej są trudne, mógł z radością wypełniać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który kró-

luje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go lutego w Tyrusie w Fenicyi **gromada Męczenników**, których liczba jedynie wszechwiedzy Boga jest wiadomą. Śmierć męczeńską zadał im dowódca Veturius za czasów Dyokleciańskiego prześladowania, atoli poprzednio cierpieli rozliczne katusze i męki. Nasamprzód ciało ich szarpano biczmi, następnie porzucono dzikim bestyom na pożarcie, które jednak ich nie tknęły, aż wkońcu powierzeni zostali płomieniom, gdzie też ponieśli okrutną śmierć. Chwalebne męczeństwo rzeczony gromady zachęciło do zwycięstwa Biskupów Tyranniona, Sylwanusa, Pelsusa i Nilusa z Zenobiuszem, Kapłanem, którzy po chwalebnej walce razem z drugimi zdobyli sobie palmę męczeństwa. — Na Cyprze pamiątka św. Pothamiusza i Nemezyusza. — W Konstantynopolu uroczystość św. Eleuteryusza, Biskupa i Męczennika. — W Persyi dzień zgonu św. Sadota, Biskupa z 128 towarzyszymi, którzy wzbraniając się od pokłonenia słońcu, zdobyli sobie wspaniałą koronę zwycięstwa przez okrutną śmierć za panowania króla Sapora. — W Katanii w Sycylii uroczystość św. Leona, Biskupa, odznaczającego się cnotliwym życiem i cudowną działalnością. — Tego samego dnia uroczystość św. Eucharystusa, Biskupa Orleańskiego, który tem więcej odznaczał się cudami, czem więcej nieprzyjaciele jego starali się go poniżyć nienawiścią i oszczerstwem. — W Tournay w Belgii pamiątka św. Eleuteryusza, Biskupa i Wyznawcy.



21-go Lutego.

Żywot świętego Feliksa, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 300).

Pismo święte miewali wierni od samego początku chrześcijaństwa w poszanowaniu i nie chcieli go za żadną cenę wydać poganom na zbezczeszczenie. Poganie wiedzieli, jak te Pisma były chrześcijanom miłe i drogie, przeto wszelkich używali sposobów, aby je w moc swoją dostać i spalić, myśląc, że po spaleniu pism i chrześcijaństwo upadnie. Kto z chrześcijan stał się zdrajcą i Pisma wydał, ten był od wszelkiej kary wolnym, ale za to zostawał z Kościoła wykluczonym i mógł tylko po bardzo surowej pokucie zostać napowrót przyjętym. Zaledwie kilku tylko znalazło się zdrajców między chrześcijaninami, wszyscy zaś inni woleli raczej przejść okrutne męki, a nawet śmierć ponieść, aniżeli święte Księgi wydać.

Do tych ostatnich należał też św. Feliks, Biskup w Tiubuire. Cesarz Dyoklecjan wydał rozkaz, aby chrześcijanie Księgi święte wydali. Zaraz też sędzia miejski w Tiubuire kazał przywołać wszystkich kapłanów i zapytał gdzie Pismo święte chowają. Ci odpowiedzieli, że je ma Biskup, który pojechał do Kartaginy. Na pytanie, gdzie się teraz Biskup znajduje, odpowiedzieli, że nie wiedzą. Sędzia przeto wszystkich kazał wtrącić do więzienia. Nazajutrz wrócił Biskup i natychmiast stawiono go przed okrutnika. „Biskupie — zawołał — wydaj nam wszystkie twoje księgi i dokumenta, jakie posiadasz.“ „Prawda — odrzekł Biskup — że je posiadam, ale ich nie wydaj.“ „Myślę — odparł na to sędzia — że słowa cesarskie więcej znaczą, aniżeli twoje. Zastosuj się więc do nich i wydaj księgi niezwłocznie na spalenie.“ „Raczej niech mnie spalą, aniżeli księgi — odpowiedział Biskup — trzeba bowiem więcej Boga słuchać, aniżeli ludzi.“ — Dał więc sędzia Biskupowi trzy dni czasu do namysłu, a gdy po upływie tychże to samo powiedział, odesłał go do starosty w Kartaginie. Gdy i tu mężnie odmówił wydania ksiąg, kazał go starosta okuć w kajdany, zaprowadzić na okręt i odwieźć do Rzymu do cesarza. Po drodze owa była dla Feliksa prawdziwą mę-

czarnią. Wrzucono go bowiem na spód okrętu, gdzie razem z końmi musiał przebywać. Przez cztery dni nie dano mu ani jeść, ani pić, a konie uderzały go i tratowały kopytami. Lecz pierwsi chrześcijanie wszystko znosili ze stałością i najwyszukańszymi męczarniami nie dając się przywieść do odstępstwa. Byli poganie wówczas tego zdania, że wierni są nieprzyjaciółmi rządu, ponieważ cesarskim bożkom kłaniać się nie chcieli. Widoczne były cuda, jakimi Bóg świętych Męczenników uwielbić raczył, — ale patrzący na to poganie przypisywali je jedynie czarom! Chrześcijanie wszakże zaręczali, że cuda te czyni Chrystus Pan, Król Nieba i ziemi, a chociaż pomiędzy dwoma łotrami haniebnie na krzyżu został powieszony, jednakże jest Bogiem, i stać się to tak musiało, aby się wypełniło Pismo święte.

Aby zaś Czytelnikom prześladowanie Kościoła Chrystusowego w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tem więcej uwydatnić, postanowiliśmy zboczyć nieco od opisu żywota świętego Feliksa, przytaczając kilka czynów naśladowania godnych, datujących z czasów owej smutnej epoki.

I tak w więzieniach rzymskich pełno było wówczas chrześcijan, których prawie każdego dnia męczono i zabijano. Sprawiała jednakże Opatrzność, że więźniowie święci przez pewien czas mieli pocieszyciela w świętym Chryzogonie. Kapłan ów także wtrącony do więzienia, szczególniejszem jednak zrządzeniem Boskiem przez pogan zapomniany, pozostawał przez lat kilka jakoby Anioł opiekuńczy między więźniami. Nie przestawał on jedynie na niesieniu pociechy więźniom, pisywał nadto do chrześcijan niewięzionych, a szczególnie utwierdzał w wierze świętą Anastazyę, która od męża poganina okropne udręczenia dla Chrystusa cierpieć musiała. Gdy mąż jej na poselstwie do Persyi umarł, Anastazyja posiadająca wielki majątek, rozdawała hojne jałmużny i przekupywała strażę, aby służyć świętym Rycerzom wiary, póki nie zbliżył się tak dla niej jak

i dla świętego Chryzogona dzień nagrody. Po długim a ciężkim więzieniu został bowiem święty Chryzogon na rozkaz Dyoklecjana dnia 24 listopada 303 roku ścięty i w morze wrzucony. Głowa jego po dwóch dniach wypłynęła na brzeg, którą chrześcijanie znalazłszy, z czcią pochowali. Święta Anastazyja natomiast oddając się zwykłym uczynom miłosierdzia w Rzymie i ostatecznie w Akwilei, została nareszcie także ujęta. Najprzód morzono ją głodem, lecz Bóg ją cudownie przy życiu utrzymywał. Następnie odwieziono ją na wyspę Palmarola zwaną, gdzie w sam dzień Bożego Narodzenia żywcem była spalona.

Żyła także w Syrakuzie święta Łucya, dziewica. Gdy na jej modlitwę przy grobie świętej Agaty matka jej od ciężkiej choroby uzdrowioną była, rozdała posag swój na ubogich i poślubiła się Chrystusowi Panu. Później schwyłali ją poganie i po straszliwym znęcaniu się nad nią, nareszcie ścięli.

W Hiszpanii, w mieście Meryda, umęczono świętą Eulalię, mającą zaledwie dwanaście lat wieku. Niezachwiana ani obietnicami, ani groźbami męczarni, gdy ją kaleczono żelaznymi hakami, rzekła: „Panie Jezus, oto Imię Twoje zwycięskie wypisują na ciele mojem!” Wkońcu kazał starosta włożyć ją na stos i tak wśród płomieni skonała, a dusza jej w postaci gołębiczy uleciała ku Niebu.

W Saragossie święty Wincenty, młody dyakon, został na torturach rozciągnięty i szarpany kolcami żelaznymi, w których to katuszach naigrawał się z starosty, mówiąc: „Więszą nadaje mi moc Chrystus Pan na moje wytrwanie, niż tobie na takie katowanie; przeto Jezusa, Boga mego wyznawam, a prawdy Jego słać nie przestanę.” Rozjuszony starosta kazał palić Świętego żelaznymi blachami, a dziwiąc się, że jeszcze żyje, wtrącił go do więzienia pełnego skorup i drobnych ostrych kamieni. Tam spocząwszy cokolwiek, gdy się obudził, ujrzał Wincenty całe więzienie napelnione dziwną jasnością, a skorupy zamienione w kwiaty; widział także Aniołów, którzy Hymn śpiewali. Święty Męczennik uradowany tem wszystkim, zaczął śpiewać wraz z nimi, co stróża posłyszawszy, zajrzeli do więzienia, a na widok ten upadli na kolana i nawrócili

się, wyznawszy nazajutrz przed starostą i ludem tak cud jak i wiarę swoją. Wyprowadzony powtórnie przed starostę, umarł święty Wincenty. Ciało jego porzucone krukowi i drapieżnym zwierzętom, leżało piętnaście dni nietknięte. Wrzucono je wreszcie w morze, lecz wypłynęło i pochowane zostało przez chrześcijan.

Zaprawdę włosy stawają na głowie, gdy czytamy wiarogodne opisy męczeństw owych czasów. Starostowie wymyślali najokropniejsze katusze i wysilali się na okrucieństwa.

Wymordowawszy w ten sposób za poduszczeniem Galeryusza i Maksymiana bardzo wielu chrześcijan, pochlebiał sobie Dyoklecjan, że naukę Zbawiciela do szczytu wytępił i na tę pamiątkę wystawił w Hiszpanii dwie kolumny z napisem, które stoją po dziś dzień.

Lecz Bóg położył wreszcie koniec rozlewowi niewinnej krwi. Dyoklecjan zmuszony przez Galeryusza do wyrzeczenia się tronu, z rozpaczy umorzył się głodem, a Maksymian stary się powiesił. Galeryusz zaś dotknięty okropną chorobą, wrzodami i robactwem roztoczony umarł, prosząc przed śmiercią, aby się chrześcijanie za niego modlili. U steru rządu pozostali jeszcze Konstanty, syn Konstansa Chlorusa, który zawsze sprzyjał chrześcijanom i Maksencyusz, syn Maksymiana, tyran zuchwały, pragnący zgnać Konstancyjną, aby sam zagarnąć całą władzę. W takim położeniu okazał się Konstantemu i wojsku jego na Niebie krzyż święty z napisem u dołu: „W takim znaku zwyciężysz” (In hoc signo vinces). Napomniany oprócz tego cudownem widzeniem, kazał Konstanty zrobić chorągiew, na której był znak Krzyża świętego i śmiało na nieprzyjaciół uderzył. Było to dnia 28 października 312 roku. Zwycięstwo było po stronie jego zupełne; wojsko nieprzyjaciół poszło w rozsypkę, sam Maksencyusz, pod którym załamał się most, utonął w Tybrze, a Rzym otworzył swe bramy zwycięzcy. Zaraz też krwawe prześladowania ustały, a Kościół dotąd uciesmięzony, odzyskał pożądaną wolność.

Byłby to krótki przegląd owych czasów, przejdźmy przeto znowu do żywota świętego Feliksa.

Zupełnie wycieńczony Biskup przybył do miasta Wenuzjum, gdzie go oczekiwał cesarski poseł. Ten kazawszy zdjąć Feliksowi okowy, zapytał: „Czemuż nie chcesz ksiąg wydać? Czy może ich nie masz?” „Owszem mam — odrzekł Biskup — ale ich nie wydaję!” „Zabić Biskupa mieczem!” — rozkazał poseł. Wtedy Biskup zawołał głośno: „Dziękuję Ci, Panie Jezu Chryste, żeś z łaski Swej raczył mi dać wolność.” Przybywszy na miejsce stracenia, tak się modlił: „Dziękuję Ci, Panie Jezu Chryste; pięćdziesiąt i sześć lat żyłem tu na ziemi i czystość moją zachowałem, Ewangelii strzegłem i wiarę głosiłem. Stwórcu łaskawy Nieba i ziemi! zniżam mą głowę, abym był Tobie ofiarowany, który żyjesz na wieki i któremu sława od wieków do wieków...” Po tych słowach błysnął miecz, i Feliks oddał Bogu swą świętą duszę w roku 303.

Nauka moralna.

Zapewne i ty, chrześcijaninie, w wielkiej czci masz Pismo święte, w którym zawarte jest objawienie Boga. Zawiera ono Słowo Boże i jak święty Antoni powiada, jest listem, który Ojciec niebieski napisał do Swych dzieci. W tym liście powinienes pilnie się rozczytywać, ale z nabożeństwem i uszanowaniem. Czytając, powinienes się wystrzegać tłumaczyć sobie Pismo święte według własnego rozumienia, bowiem takie tłumaczenia były i są powodem herezyi. Pismo święte jest księgą świętych Tajemnic i prawd Bożych, których nie zawsze rozum ludzki pojąć jest zdolny. — Nawet uczeni nie wszystkie miejsca zrozumieć zdolni i tylko Duch święty, za którego natchnieniem Pismo święte zostało napisane, może je tłumaczyć. Duch święty wszakże nie tobie jest przyobiecany, lecz Kościołowi świętemu katolickiemu, to jest następcom Apostołów: Papieżowi, Biskupom i kapłanom, którzy też jedyni mają prawo Pismo święte wykladać. Dawniej mieli tylko sami Biskupi i kapłani Pismo święte, które kazali w kościele czytać, a potem wszedłszy na ambonę, objaśnili to, co było czytane. Tak i dziś jeszcze się dzieje, z tą tylko różnicą, że każdy może je czytać, gdyż jest ogólnie rozpowszechnione. Ale objaśniać i wykladać może tylko stan nauczy-

cielski Kościoła świętego, a przytem zważać, aby nie czytano innej biblii, jak tylko potwierdzonej przez Papieża lub Biskupa, gdyż herecyści fałszowane biblie nawet za darmo rozdają. Kto nie umie czytać, to i tak znać może Pismo św., gdyż co Niedzielę i święto kapłan na ambonie czyta Ewangelię, a każdy katolik w dni te ma obowiązek w kościele się znajdować, co sam Chrystus przez Kościół święty wymaga. Chociaż kto nie czytuje Pisma świętego, ale go słucha w kościele i do niego się zastosuje, może być zbawionym. Kto zaś je czytuje, niechaj się wystrzeżga mędrkowania i zarozumiałości, nie zaniebując przytem także słuchania Słowa Bożego. „Bo żywa jest mowa Boża i skuteczna. i przeraźliwsza, niżeli wszelaki miecz z obu stron ostry: i przenikający aż do rozdzielenia duszy i ducha, i stawów też i szpików, i rozeznaująca myśli i przedsięwzięcia serdeczne.” (Żyd. 4, 12).

Modlitwa.

Panie i Boże najdobrotliwszy, daj mi głód i pragnienie Twego słowa; odejm ode mnie wszelką próżną chęć wiedzy, daj mi raczej pokorne serce, któreby Twe święte słowo jako dobre nasienie do siebie przyjęło i owoce poprawy na chwałę Twoją, a na moje zbawienie wydało. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 21-go lutego w Sycylii dzień śmierci 79 św. Męczenników, którzy za panowania Dyoklecjana wskutek rozmaitych męk doznanych za Wiarę św. zdobyli sobie koronę zwycięstwa. — W Adrumetum w Afryce pamiątka św. Męczenników Verulusa, Sekundynusa, Syrycyusza, Feliksa, Serwulusa, Saturninusa i Fortunatusa razem z 16 towarzyszami, którzy za czasów prześladowania Wandalów wskutek wyznawania Wiary katolickiej zdobyli palmę męczeńską. — W Scytopolis w Palestynie uroczystość Se-

w e r y a n u s a, Biskupa i Męczennika. — W Damaszku pamiątka św. P i o t r a z M a j u m y, który przez fanatycznych Arabów zamordowany został, ponieważ odwiedziwszy go w czasie jego choroby, zawołał do nich: „Każdy, który nie przyjmie Wiary ka-

tolickiej, zostanie potępiony jako Mahomet, wasz fałszywy prorok!“ — W Rawennie pamiątka św. M a k s y m i a n u s a, Biskupa i Wyznawcy. — W Mecu uroczystość św. F e l i k s a, Biskupa. — W Brescyi pamiątka św. P a t e r y u s z a, Biskupa.

22-go Lutego.

Żywot świętej Małgorzaty z Kortony, Pokutnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 1260).



Małgorzata urodziła się w roku 1234 w mieście Luviano ziemi włoskiej. Przydomek „z Kortony“ otrzymała, ponieważ tam święty żywot spędziła i dotąd w mieście tem cześć wielką odbiera. Rodzice jej byli biednymi wieśniakami, ale pobożni i uczciwi. Matka odumarła Małgorzatę, gdy ta dopiero siedm lat liczyła i otrzymała macochę, która źle się z Małgorzatą obchodziła, przeto wkońcu nastąpił między nimi rozbrat zupełny. Nie mając zaś w domu przyjemności, szukała takowej poza domem. Będąc przytem nader piękną, widziała się z radością otoczoną gronem pochlebców. Z pomiędzy wszystkich najwięcej się jej podobał bogaty kupiec z miasta Montepulziano. Widoki, że pozostanie wielką panią w bogatym domu, spowodowały ją, iż licząc lat szesnaście, zapomniawszy o Bogu i dobrej sławie, opuściła tajemnie dom rodzicielski i przez dziewięć lat żyła z owym kupcem bez błogosławieństwa sakramentalnego.

Zdarzyło się, że tenże powracając z podróży w bliskości miasta zrabowany został, zabity, a trupa ukryto w krzakach. Małgorzata zaniepokojona, że kochanek tak długo nie wraca, chciała wyjść naprzeciw niemu. Jeszcze daleko nie uszła, gdy nagle wypadł z krzewiny pies kupca, przyskoczył do niej, uchwycił ją za suknię, a potem wyjąc pobiegł znowu w krzewinę. Poszła więc Małgorzata w ślad za nim aż do kupy gałęzi, które pies starał się rozrzucić. Uchyliła następnie gałęzie, i — o zgrozo! — ujrzała przed sobą trupa swego kochanka!... Robactwo zagnieździło się już w jego ranach i nieznosna woń ją owionęła. Był to straszliwy widok dla Małgorzaty, który jakby stu sztyletami serce jej przeniknął. Przestрах, przerażenie,

rozpacz napełniły serce grzesznicy. Wpatrywała się czas niejaki niemo w zwłoki zabitego, a wtem promień łaski Boskiej oświecił jej duszę. „Ach! jakże to się kończy rozkosz ziemską — westchnęła. — Oto, Małgorzato, przypatrz się ulubionemu, kochaj go teraz, jeśli możesz, kochaj teraz tego zgnilego, cuchnącego trupa, dla którego wzgardziłaś Bogiem i ojcem! Gdzież jest teraz jego dusza, która ciebie, grzesznico, więcej kochała, aniżeli Boga? Czemuż i ja nie pokutuję z nim razem w takim samym ogniu? Najlitościwszy Boże! rozumiem głos łaski Twojej! Ty mi udzielasz czasu do pokuty, z której też nieomieszkam skorzystać.“

Natychmiast przeto porozdawała swe klejnoty między ubogich, opuściła miasto, a przybywszy do domu rodzicielskiego, rzuciła się ojcu do nóg i prosiła o przebaczenie. Ojciec zlitował się nad nią, ale macocha, prawdziwa jędza, wszelkim sposobem jej dokuczała. Małgorzata z wielką cierpliwością wszystko znosiła, a skrucha jej wzrosła do tego stopnia, że chcąc w mieście rodzinnem dane zgorszenie naprawić, obwiązała sobie szyję powrozem i ukląkszy pewnej Niedzieli u drzwi kościelnych, błagała przechodzących o przebaczenie. To przyprowadziło macochę do szaleństwa, a ojciec jeszcze tego samego wieczora wygnał Małgorzatę z domu.

Święta przenocowała przeto w ogrodzie. A była to noc straszliwa, w której szatan ciągle jej szeptał: „Cóż ci pomogła pokuta? Nic. Czyż ojciec ucieszył się z twej poprawy? Nie. Czyż Niebo wzięło cię pod swą opiekę? Nie. Bóg cię opuścił, a ludzie cię odepchnęli, wydając na śmierć głodową. Lecz tyś jeszcze młoda i piękna, wróć do Montepulziano; tam znajdziesz dosyć zalo-

tników, którzy o tobie radzić będą.“ Małgorzata jednakże na wszystkie pytania szatańskie wzdychając, mawiała: „O Jezus, zmiłuj się nade mną!“ Wtem usłyszała z góry nader miły głos: „Nie bój się, idź do Kortony i wstąp do III Zakonu św. Franciszka, a ja o tobie radzić będę!“ Natychmiast przeto udała się tamże, przyjęła służbę u dwu pobożnych niewiast i ciężką pracą zarabiała na wyżywienie. Po uciążliwym znoju dziennym, biczowała się wieczorem, a noce przepędzała na modlitwie; sypiała krótko i to na gołej podłodze, a ponieważ zawsze jeszcze była bardzo piękną, przeto twarz nacierała grubym piaskiem a włosy sadzami. Nie jadła ani mięsa, ani ryb, tylko nieco chleba i jarzyny. Strzegła pilnie ócz i języka, wśród pracy ustawicznie się modliła, szczególnie rozważając często i z wielką nabożnością Mękę Pańską.

Po trzech latach dopiero dostała szaty zakonne, a zarazem osobliwsze łaski. Dręcząca ją obawa przed wiecznem potępieniem znikła, odbyła generalną spowiedź, do której się przez cały tydzień przygotowywała, a żal jej był tak szczery i głęboki, że krwawe łzy wylewała. Jezus, Marya i jej Anioł Stróż po kilkakroć się jej ukazywali i pocieszali. Ale i szatan kusił ją nieraz, szepcząc, że już dosyć pokutowała i może teraz przestać. Aby tę pokusę zwalczyć, udała się za pozwoleniem swego spowiednika do ojczystego miasta Luwiano, poszła w Niedzielę do kościoła, a po nabożeństwie, mając powrót okręcony koło szyi, prosiła wszystek lud o przebaczenie za dane zgorszenie. Pew-

na bogata pani, nazwiskiem Manentessa, tak się tem upokorzeniem wzruszyła, że zbudowała klasztor, do którego Małgorzata i sama fundatorka wstąpiły.

W Kortonie Małgorzata dużo zdziałała dobrego, zajmując się przedewszystkiem pielęgnowaniem chorych. Miała także osobliwszy dar przemawiania do serc i sumień ludzkich, stąd też ludzie wszystkich stanów z bliz-

ka i z daleka przybywali zasięgnąć jej rady. Nie miało się jednakże i bez przykrości obejść. Ludzie bowiem, a nawet i ci, którym dobrze czyniła, nie wyjmując samego spowiednika, powiedzieli wręcz, że jej świętobliwość i pokora są tylko udawaniem. Obmowa taka wielką sprawiła jej przykrość, jednakże nie szemrała, lecz w pokorze modliła się o pocieszenie do ukrzyżowanego Jezusa. Ufność owa została nagrodzoną i Bóg ją pocieszył. Wreszcie po dwudziestu czterech latach życia pokutniczego objawił jej Zbawiciel dzień zgonu. Ostatnia jej choroba była nader bolesna, ale tem gorętsze jednak pragnienie oglą-

dania Boga. Umarła dnia 22 lutego 1297 r. Grób Świętej wkrótce zasłynął cudami, a kiedy go w 400 lat później otworzono, znaleziono ciało nienaruszone i świeże, jakie dotychczas w klasztorze kortońskim się znajduje. Papież Leon X zezwolił w r. 1518 na jej cześć publiczną w Kortonie, a Papież Benedykt XIII zaliczył ją w roku 1728 w poczet Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Żywot świętej Małgorzaty z Kortony głęboką dla nas zawiera naukę. Święta Mał-



Święta Małgorzata.

gorzata była najprzód wielką grzesznicą, ale się stanowczo nawróciła, pokutowała i swoje dawne grzechy bezustannie opłakiwała. Myśmy może nie tak nisko upadli, jednakże wielokrotnie obraziliśmy Boga grzechami, — a gdzie jest nasza poprawa, żal i pokuta? Małgorzata usłuchała natychmiast głosu łaski, rozważywszy z przestraczem, co jej duszę w wieczności oczekuje. Do nas odzywa się już dawno głos łaski Bożej, ale my go usłuchać nie chcemy i pozostajemy ludźmi zatwardziałego serca; słyszymy głos sumienia naszego, ale o niego nie dbamy; myśl o wieczności nas nie wzrusza, i pozostajemy nadal w grzechach, oziębli i leniwi. Małgorzata z drogi występku zeszła, nigdy już na nią nie wchodząc mimo pokus, jakimi ją szatan nagabywał. My ledwie się nawrócimy, wracamy znowu do życia występnego, a może nawet pierwszej pokusie oprzeć się nie zdołamy. Małgorzata codziennie dziękowała Bogu, że jej nie pozwolił w grzechu umrzeć, my zaś ociągamy się z podziękowaniem Panu, że nas dotąd zachował od piekła, na któreśmy tyle razy zasłużyli.

Modlitwa.

Boże, który nie pragniesz śmierci grzesznika, lecz chcesz, aby się nawrócił i żył; daj miłościwie, abyśmy z krępujących nas występków wyswobodzeni, czystym sercem służyć Ci mogli, jak święta Małgorzata łaską Twoją z więzów grzechowych wyrwana, po-

bożnie Ci służyła. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go lutego S t o l i c y ś w. P i o t r a w Antyochii, gdzie wierni najpierw zyskali nazwę „chrześcijan.“ — W Hierapolis we Frygii pamiątka św. **P a p i a s z a**, Biskupa, ucznia św. **J a n a** Ewangelisty i towarzysza św. **P o l i k a r p a**. — W Salamina na Cyprze uroczystość św. **A r y s t y o n a**, który według świadectwa św. Papiasza był jednym z 72 uczniów Pana. — W Arabii pamiątka wielu **M ę c z e n n i k ó w**, którzy za panowania cesarza Galeryusza Maksymiana w okrutny sposób pomordowani zostali. — W Aleksandryi uroczystość św. **A b i l i u s z a**, drugiego na Stolicy Biskupiej następcy św. Marka, który wzorowo piastował swój urząd arcykapłański. — W Wienne we Francyi pamiątka św. **P a s c h a z y u s z a**, Biskupa, męża zarówno odznaczającego się głęboką nauką, jako też świętobliwym życiem. — W Kortonie w Toskanii dzień zgonu św. **M a ł g o r z a t y**, Tercyarki, której ciało przeszło 6 wieków w cudowny sposób nie uległo zepsuciu, szerząc wkoło siebie słodki zapach; wskutek wielu cudów, któremi je Pan Bóg uświetnił, do dzisiaj wielkiej doznaje czci w rzeczonym mieście.

23-go Lutego.

Żywot świętego Piotra Damiana, Nauczyciela Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 1070).



Kościół święty znajdował się w jedenaścim wieku w opłakanym stanie. Powstały herezye, a co gorsza, książęta świeccy, sprzyjając heretykom, przyczyniali się do zgorszenia. Znaleźli się nawet i niegodni kapłani, którzy chcąc się możnowładcom przychlebić, siali w Kościele niezgodę. Wtedy to wzbudził Bóg męża, który odważnie walcząc mową i piórem, dopomógł do przywrócenia porządku. Mężem tym jest Piotr Damian, urodzony w Rawennie roku Pańskiego 988. Rodzice jego byli ubodzy

i mieli wiele dzieci, z których Piotr był najmłodszym. Nieczuła matka zaniedbała całkiem dziecko, które byłoby umarło, gdyby jedna z sąsiednich niewiast nie była się nad niem zlitowała, i rodziców do lepszego obchodzenia się z niem nie skłoniła. Po śmierci rodziców dostał się Damian, liczący wówczas lat czternaście, do domu swego już żonatego brata. Był to człowiek bez serca; nie dając chłopcu żadnego wykształcenia, kazał mu paść wieprze. Piotr mimo braku wszelkiej nauki, bardzo był pobożnym i bezustan-

nie modlił się do Boga i Najśw. Panny. Dowodem zaś jego pobożności jest następujące zdarzenie: Pewnego razu znalazł jakiś pieniądz znacznej wartości. Nie mogąc się dopytać właściciela, uważał go za własny. Głód skłaniał Piotra, aby sobie za ten pieniądz kupił co do jedzenia, ale pobożny chłopiec nie dał się skusić, lecz zakupił zań Mszę świętą za zmarłych rodziców. Pan Bóg nagrodził mu tę pobożność, bo zwrócił uwagę jednego duchownego ojca imieniem Damiana na talent chłopca, i tenże kazał go na swój koszt kształcić.

Piotr, który z wdzięczności dla swego dobroczyńcy przybrał imię „Damiana“, prześcignął w naukach swych współuczniów, a zaledwie skończył szkoły, wystąpił publicznie jako nauczyciel. Wnet sława jego rozeszła się daleko i zgromadziła wkoło niego liczny poczet słuchaczy. Stąd i dochody bezustannie wzrastały, ale to nie zdołało pokornego serca jego napęłnić pychą, ani przytłumić w nim pragnienia wiecznej szczęśliwości. Pod świeckimi szatami nosił pas żelazny, pościł surowo i całymi nocami się modlił, aby się wzmocnić przeciw pokusom, od których nie był wolnym. Nie chcąc nigdy zapomnieć o swym niskim pochodzeniu, żywił ubogich przy własnym stole i dawał im zawsze lepsze jedło, aniżeli sobie, albowiem uważał za słuszne, aby Jezus, którego w ubogich uważał swym gościem, dostawał coś lepszego, aniżeli on sam.

Zwolna też dojrzał zamiar jego wstąpienia do klasztoru. Aby jednakże wprzód wypróbować swe siły, czy będzie zdolnym pod-

dać się surowej regule Eremitów w klasztorze Fonte Avellana, zamknął się na czterdzieści dni w celi, na modlitwę i umartwienie. W tym klasztorze mieszkali zakonnicy po dwu w osobnych celach, i przepędzali czas na śpiewaniu Psalmów, modlitwie, czytaniu i pracy ręcznej; sypiali krótko na twardym łożu, żywili się przez cztery dni w tygodniu chlebem i wodą, przez dwa dni jarzyną, wina nigdy

nie pijając. Piotr wstąpiwszy do zakonu, jeszcze umartwienia dla swej osoby obciążył, a przytem z całą pilnością gromadził skarb mądrości kościelnej. Opat polecił mu miewać dla braci klasztornych wykłady; skutek jego nauk był tak korzystny, że go i do wielu innych klasztorów i zakładów duchownych powoływano na kaznodzieję i reformatora. Przeznaczenie życia klasztornego w Kościele katolickim widział on słusznie jedynie w tem, że zakonnicy powinni dawać żywy przykład nauki Chrystusa: „Kto Mnie chce naśladować, niech się zaprze sam siebie, i wzięwszy krzyż swój, niech idzie za



Święty Piotr Damian.

Mną.“ Każdy przeto winien poskramiać swe namiętności, aby móz Chrystusa naśladować. Jako gorliwy czciciel Matki Boskiej, ułożył „Godzinki o Najświętszej Pannie“ i wszędzie odprawianie ich zaprowadzał.

Znaczenie jego coraz więcej wzrastało i wprowadziło go w styczność z książętami tak duchownymi, jako i świeckimi, co znowu sprawiło, że nabrał jasnego poglądu na stosunki społeczne. Wszędzie też z całą surowością występował przeciw nadużyciom. Papież Stefan IX uznał w nim od Boga wybrane

narzędzie do naprawy kościelnego życia, dlatego zamianował go Kardynałem-Biskupem i pod zagrożeniem klątwy nakłonił do opuszczenia klasztornego zacisza. Pierwszem jego pozdrowieniem Kardynałów było napomnienie, że ich godność nie polega na paradnych szatach i złocistych pojazdach lub na trzymaniu sług, lecz na pełnieniu cnót. Według tejże zasady urządził też swoje życie. Po śmierci Papieża Stefana obrano Papieżem Mikołaja II, lecz książę tokański chciał mieć Papieżem Benedykta X, którego wybór był nieprawym. Tedy Piotr wystąpił przeciw temu nadużyciu, za co został z innymi Kardynałami z Rzymu wypędzony. W r. 1059 zebrał się Sobór, tak zwany Laterański, którego Piotr był duszą, i jeszcze w tym roku musiał się jako poseł papieski udać do Medyolanu, aby tam załagodzić zatargi. Arcybiskup tamtejszy, Gwinon, groził rewolucją i ludność była wielce wzburzona; lecz Piotr wszedł śmiało na ambonę i mocą swej wymowy zdołał lud uspokoić. Po Papieżu Mikołaju nastąpił Aleksander II. ale stronnictwo cesarskie chciało mieć Papieżem Honoryusza. Znowu Piotr był tym, który prawego Papieża Aleksandra utrzymał przy władzy i rządowi cesarskiemu zakreślił granice w mieszaniu się do spraw kościelnych.

Na usilne prośby Piotra pozwolił mu Papież wrócić do zacisza klasztornego, z którego po kilku miesiącach został wezwany na Synod do Rzymu, a stamtąd wysłany do Francji, aby zapobiedz rozwodowi z prawowitą małżonką króla Henryka IV. Z wielką odwagą wystąpił Piotr przeciw temu bezprawiu i udało mu się króla sprowadzić do zaniechania bezbożnego zamiaru. Następnie posłał go Papież do miasta Rawenny, które znajdowało się pod klątwą, aby je z Kościołem pogodzić. Piotr celu swego dopiął, lecz wracając, umarł w klasztorze Faenza dnia 23 lutego 1072 roku, licząc 83 lata wieku. Zaraz poczęto go też uważać za Świętego, a Papież Leon XII przydał mu zaszczytny tytuł: „Nauczyciela Kościoła.”

Nauka moralna.

Święty Piotr Damian, który z niskiego stanu pochodząc, do wielkiej doszedł godności, bardzo się o zbawienie swej duszy trosz-

czył. Obawiał się bowiem niebezpieczeństw, które wśród zgiełku wielkiego świata mu zagrażały. Pewnego razu rzekł sam do siebie: „Cóż to znaczy, że człowieka szanują, czczą i poważają? Może-li cię to uszczęśliwić? Czemuż głębiej nie pomyślisz o twem zbawieniu? Czy tę sprawę chcesz na przyszły rok odłożyć? Kto wie, czy tak długo będziesz żył, i czy będziesz mógł dogonić, coś zaniedbał! Czy nie lepiej z a r a z rozpocząć czynić, co się czynić chce?” Przyswójmy sobie również te zbawienne myśli, rozważajmy je pilnie, przedsięweźmy dobre postanowienia i zastosujmy się do nich. Zaiste, nie wiemy ani dnia, ani godziny, więc powinniśmy tak żyć, abyśmy każdej chwili gotowi byli stanąć przed sądem Bożym. Tego można dopiąć, jeśli zawsze myśleć będziemy o zbawieniu naszym. Bracia, żądamy od was i prosimy w Panu Jezusie, aby jakoście wzięli od nas, jako się macie sprawować i Bogu się podobać, tak żebyście się i sprawowali. (1 Tess. 4, 1).

Modlitwa.

Racz sprawić, wszechmogący Boże, abyśmy powodując się zbawienną nauką pozostawioną w pismach świętego Piotra Wyznawcy Twojego i Biskupa, idąc za jego przykładem, gardzili rzeczami doczesnymi i dostąpili wiecznych radości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go lutego wigilia przed uroczystością świętego Macieja, Apostoła. *) — W Faency uroczystość św. Piotra Damiana, Kardynała i Biskupa Ostyjskiego, któremu Papież Leon XII wskutek jego głębokiej nauki i świętobliwości nadał godność Nauczyciela Kościoła. — Pod Syrmium męczeństwo św. Syrenusa, Męczennika, który na rozkaz cesarza Maksymiana schwy-

*) W roku przestępnym wypada dnia tego zapowiedzenie wigilii, zostawiając takowe na dzień następny.

tany i za wyznanie Wiary św. święty został. — Tamże śmierć 72 Męczenników, którzy po zwycięskiej walce przy tem samym mieście pośpieszyli do krain niebieskich. — W Rzymie pamiątka św. Polikarpa, Kapłana, który wraz z św. Sebastyanem bardzo wielu nawrócił do wiary chrześcijańskiej i słowy pobudzającemi zachęcał do chwalebnej śmierci męczeńskiej. — W Astordze pamiątka św. Marty, Dziewicy, którą męczono za czasów Decyusza i prokonsula Paterusa. — W Konstantynopolu męczeństwo św. Łazarza, Mnicha, któremu za wyrób obrazów Świętych, na rozkaz obrazobórcy

Teofila po długotrwałych mękach ręka została spalona rozpalonem żelazem; cudownie uzdrowiony w dalszym ciągu wykonywał zniszczone obrazy, aż wkońcu spokojnie zasnął w Panu. — W Brescyi pamiątka św. Feliksa, Biskupa. — W Sewilli w Hiszpanii uroczystość św. Florencjusza, Wyznawcy. — W Todi pamiątka św. Romany, Dziewicy, która ochrzczona przez św. Sylwestra, Papieża, w pewnej pieczarze wiodła pobożny żywot pustelniczy, przyczem oblitując w cuda dostała się do Nieba. — W Anglii uroczystość św. Milburgis, Dziewicy i córki króla Merwalda z Mercien.

24-go Lutego.

Żywot świętego Macieja, Apostoła.

(Żył około roku Pańskiego 63).



Bośka Opatrzność w tem się mianowicie w historii świata i ludzkości okazała zaradcą, że upadek jednego był wyniesieniem drugiego i że stratę w Kościele zawsze sowiec nagradzała. W Hymnie Najśw. Maryi Panny śpiewamy wyraźnie: „Złożył mocarze z stolicy, a podwyższył pokorne.“ Potwierdza to dzisiejsza uroczystość św. Macieja, który w miejsce potępionego Judasza losem został wybrany na Apostoła Chrystusowego.

O pochodzeniu, wieku młodocianym, jako też o szczegółach prac Apostolskich Macieja niema pewnych wiadomości. To tylko jest znanem, że chodził ze Zbawicielem, należał do 12 uczniów i był świadkiem wszystkiego, co Zbawiciel czynił i czego nauczał aż do Wniebowstąpienia. Od Wniebowstąpienia do Zesłania Ducha świętego byli Apostołowie w Jerozolimie na modlitwie. Ponieważ zaś nieszczęsna śmierć Judasza wyłom zrobiła w liczbie 12, którą Pan Jezus ustanowił, niewątpliwie ze względu na 12 pokoleń w Izraelu, przeto Apostołowie pomyśleli nad uzupełnieniem tej liczby. Święty Łukasz opowiada o tem w Dziejach Apostolskich jak następuje: „W one dni powstawszy Piotr wpośród braci, rzekł: (a był poczet wspólny jakoby osób sto dwadzieścia). Mężowie bracia, musiało się wypełnić Pismo ono, które opowiedział Duch święty przez usta Dawidowe, o Juda-

szu, który był wodzem tych, co pojмали Jezusa; który był policzony z nami, i dostała mu się część tego usługiwania. A onci otrzymał rolę z zapłaty niesprawiedliwości: a obwiesiwszy się, rozpekł się na poły, i wypłynęły wszystkie wnętrności jego. I stało się jawnem wszystkim mieszkającym w Jeruzalem: tak iż nazywano oną rolę ich językiem Haceldama, to jest rola krwi. Albowiem napisano w księgach Psalmów: Niechaj będzie ich mieszkanie puste, a niech nie będzie, ktoby w niem mieszkał. A Biskupstwo jego niech weźmie inny. Potrzeba tedy z tych mężów, którzy się z nami schodzili przez wszystek czas, którego Pan Jezus wchodził i wychodził między nami: począwszy od chrztu Janowego, aż do tego dnia, w którym jest wzięty od nas, aby jeden z nich był z nami świadkiem zmartwychwstania jego. I postanowili dwu, Józefa, którego zwano Barsabas, którego też nazywano sprawiedliwym, i Macieja. A modląc się, mówili: Ty Panie, który znasz serca wszystkich, okaż, któregoś obrał z tych dwu jednego: aby wziął miejsce usługiwania tego i Apostolstwa, z którego wypadł Judasz, aby odszedł na miejsce swe. — I dali im losy, i padł los na Macieja, i policzony jest z jedenastu Apostołami.“ (Dzieje Apost. 1, 15—26).

Powodem, że losem był wybrany, było niezawodne zdanie się na wolę Chrystusa,

albowiem On tylko dać może komuś urząd Apostoła; zatem Maciej był przez samego Boga wybranym, aby zastąpił zdrajcę Judasza, który „odszedł na miejsce“, to jest do piekła, i niesprawiedliwość jego swą gorliwością nagrodił. Tego też Maciej dopełnił w wysokim stopniu.

Kiedy po odebraniu Ducha św. Apostołowie się rozeszli, aby nauczać cały świat, przypadła Maciejowi według podania, najprzód Judea; potem udał się w strony nad morze Kaspijskie, a stamtąd do Macedonii. Słynny kapłan Klemens z Aleksandryi, który także w tych stronach był czas niejaki czynnym, opowiada o świętym Macieju, że w naukach swych kładł szczególny przycisk na umartwienie ciała i panowanie nad zmysłowymi żądzami. „Z rzeczy doczesnych — tak nauczał — można wprowadzić korzystać, ale nie trzeba do nich serca przywiązywać; trzeba walczyć z ciałem i odejmować mu wszystko, co do niepożądanych zmysłowości wiedzie; trzeba mianowicie do tego dążyć, aby dusza przez wiarę i poznanie prawdy rosła i wzmacniała się.“ Równie dobitnem było jego namiętnie, aby bliźnim dobry tylko dawać przykład i modlić się za nich. Ważność zaś tego obowiązku objaśnił w tych słowach: „Jeśli sąsiad wiernego chrześcijanina grzeszy, to często i ów sąsiad sam z nim grzeszy. Albowiem jeśli bliźniemu zawsze damy dobry przykład i modlić się będziemy za niego, to go tym sposobem od wielu grzechów wstrzymamy i zachowamy cnotliwym; gdy zaś zły przykład dajemy, to on nas z chęcią

naśladuje, a my przez to stajemy się współnikami jego grzechów.“

Na starych obrazach jest święty Maciej przedstawiony z kamieniami i skrwawionym toporem. Przedstawienie to stoi bowiem w styczności z podaniem, że ponieważ wielu nawrócił i cuda czynił, żydzi go nienawidzili, a wreszcie jako bluźniercę stawili przed arcykapłanem Ananiaszem. Dumny ten Saduceusz

począł bluźnić Chrystusowi, a wkońcu zawezwał Macieja, aby swą naukę odwołał. Maciej mu jednak odpowiedział: „Wy mi bluźnierstwo zarzucacie, a ja szczerzę się tem, że jestem chrześcijaninem! Wierzę, że Jezus Nazareński, któregoście umęczyli, jest prawdziwym Synem Bożym, równie wieczny i wspaniały, jak Ojciec; to wyznaję sercem i ustami aż do zgonu mego!“ Na to krzyknął Ananiasz: „Zbluźnił Bogu, ukamienujcie go!“ Kiedy następnie Maciej ukamienowany leżał na ziemi, przyskoczył rzymski żołnierz i uciął mu głowę toporem, na znak, że żydzi jako poddani nie mają prawa karać śmiercią. Relikwie je-



Święty Maciej, Apostoł.

go święta Helena przywiozła do Rzymu, skąd przeniesione zostały do Trewiru, gdzie św. Maciej jest Patronem dycezyi.

Żywot Apostołów dowodzi w sposób przedziwny, że nauka Zbawiciela jest Boską. Apostołowie bowiem wybrani do opowiadania Ewangelii świętej, byli to prostaczkowie lękliwi, przesądni, i już w takim wieku, w którym trudno się czego nauczyć. Tych to prostaczków oświecił Duch święty w jednej chwili, nadał im głębokie pojęcie tajemnic Bożych, utwierdził ich serca męstwem i odwa-

gą, dał im dar języków, aby różne ludy nauczać mogli, i dar czynienia cudów na potwierdzenie, że ich Pan Bóg posłał. Nie mają oni żadnych przebiegów nad swoją prostotę, żadnej broni nad swoją cierpliwość i żadnych skarbów nad swoje ubóstwo. Nie pochlebiają namiętnościom, ale owszem potępiają występki, mówią o umartwieniu ciała, o zaprzaniu samego siebie, o pokorze. Nie czynią żadnych obietnic, ale przeciwnie przepowiadają wiernym prześladowania i każą jeszcze nieprzyjaciół miłować. A jednak pomimo tak słabych środków i nauki, pomimo oszczerstw miotanych ze strony pogan na wyznawców Chrystusa Pana, tudzież pomimo tak okropnych, krwawych a trzysta lat prawie ciągle trwających prześladowań, wręcz przeciwnie ówczesnym zepsutym obyczajom Kościół święty po całym świecie szerzy się i kwitnie wspaniale. Zważając to wszystko, zawołać musimy z Psalmistą: „Przez Pana się to stało, a dziwnem jest w oczach naszych.“

Nauka moralna.

Apostoł święty Maciej został przeznaczonym do zastąpienia zdrajcy Judasza, który nadużył odebranych łask i tak wysokiej godności stał się niegodnym. Coś podobnego zachodzi często i napomina nas, abyśmy strzegli łask, które nam dały Niebiosy i przez niegodne użycie ich nie tracili, a tem samem nie musieli miejsca naszego w Niebie komu innemu ustąpić. Papież Grzegorz święty mówi: Jedni tracą to, co się zdawało, że zatrzymają, drudzy dostają to, co ci z własnej winy utracili.“ Tak dzieje się dzień w dzień. Ludzie wypadają z stanu łaski, a ponieważ upadli, przeto ich miejsce w Niebie dostaje się komu innemu. Niema tak wielkiej łaski, aby jej człowiek, jeżeli chce, nie mógł od siebie odrzucić. I niestety w każdym czasie wielu jest, którzy się okazują niegodnymi swego szczęśliwego losu, do którego ich Niebo przeznaczyło. Wtedy łaska ulatuje z tych niewdzięcznych i nieurodzajnych serc, aby się w innych, godniejszych osiedlić. Tak jak nas łaska, jeżeli z niej skrzętnie korzystamy i z nią współdziałamy, prowadzi do tem większych łask, tak też się łaska zmniejsza i bywa nam odjęta, a może na zawsze, jeśli ją

zaniedbywamy, w lenistwie zagrzebiemy, w lekkomyślności sprzeniewierzmy i w występkach kalamy. Bądźmy tedy wierni i gorliwi w użytkowaniu tej łaski, aby nam się tak nie stało, jak na Sądzie Ostatecznym niejednemu się stanie, że przeznaczoną pierwotnie koronę wybraństwa inny mieć będzie na głowie: „Przecież bracia, iżby nie było kiedy w którym z was serce złe, niedowiarstwa, ku odstąpieniu od Boga żywego. Ale napominajcie sami siebie na każdy dzień, póki się dzisiaj nazywa, iżby który z was nie był zatwardzony szukaniem grzechu.“ (Żyd. 3, 12—13).

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Macieja w poczet Apostołów Twoich zaliczyć raczył, spraw miłościwie, abyśmy za jego pośrednictwem skutków Twojego nad nami miłosierdzia zawsze doznawali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go lutego (w roku przestępnym) wigilia przed uroczystością św. Macieja, Apostoła. — Także pamiątka bardzo wielu Męczenników, Wyznawców i Dziewic.

Dnia 24-go lutego (w roku przestępnym 25-go lutego) w Palestynie dzień zgonu św. Macieja, Apostoła; po Wniebowstąpieniu Pańskim wybrali go Apostołowie zapomocą losowania w miejsce zdrajcy Judasza, poczem odniósł śmierć męczeńską za głoszenie Ewangelii świętej. — W Rzymie pamiątka św. Prymitywy, Męczenniczki. — W Cezarei w Kapadocyi uroczystość św. Sergiusza, którego akta męczeństwa do dzisiaj jeszcze są przechowane. — W Afryce męczeństwo św. Montanusa, Lucyusza, Julianusa, Victoricusa, Flawianusa i ich towarzyszy, uczni św. Cypryana, którzy chwalebnie tryumfowali za czasów

cesarza Waleryana. — W Rouen śmierć męczeńska św. Pretekstusa, Biskupa. — W Trewirze pamiątka św. Modesta, Biskupa i Wyznawcy. — W Anglii pamiątka św. Edilbertusa, króla Kentyjskiego,

którego św. Augustyn, Biskup, pozyskał dla wiary chrześcijańskiej. — W Jerozolimie pierwsze odnalezienie głowy świętego Przesłańca Pana naszego i Zbawiciela.

25-go Lutego.

Zywot świętej Walburgi, Przeorysi.

(Żyła około roku Pańskiego 780).



Anglia była niegdyś krainą błogosławioną, która wydała wielu Świętych. Do nich liczy się też Walburga, córka króla angielskiego Ryszarda, a siostra św. Bonifacego, Apostoła Niemiec. Odebrawszy staranne wychowanie, już od małości okazywała niepospolite dary natury i nadnaturalne łaski na Chrzcie św. otrzymane. W anielskiej niewinności wzrastała na dworze królewskim, a po śmierci rodziców całkiem dziewictwo swe poświęciła niebieskiemu Oblubieńcowi, wyrzekła się świata i wstąpiła do klasztoru w Wimburn, do zakonu świętej Scholastyki.

Miała Walburga jeszcze dwu braci, którym było na imię: Wilibald i Wunibald. Ci udali się do Włoch i na Monte Cassino wstąpili do zakonu świętego Benedykta. Później na wezwanie św. Bonifacego przybyli do Niemiec i pomagali bratu w pracach Apostolskich. Z gorliwości wszakże o żniwo ewangeliczne prosili Walburgę, aby przybyła do nich i popierała ich prace przez nauczanie dziewcząt i zakładanie klasztorów żeńskich.

Przyjęła Walburga ono wezwanie z wielką radością, wsiadła na okręt z trzydziestu innemi zakonnicami, i po przebyciu ciężkiej burzy stanęła r. 748 w Moguncyi, gdzie się znajdował brat jej Wilibald. Pierwszą jej czynnością było, że się udała z kilku towarzyszkami do Turynii, do brata Wunibalda, z którego pomocą założyła w Bischofsheim klasztor żeński, którego przewodnictwo objęła, cnotami swemi będąc wszystkim świętym wzorem i przykładem. Podczas kiedy tu rozwijała zbawienną swą pracę, Wunibald udał się do brata Wilibalda, który był Biskupem w Eichstaedt, i tam w lesistej, górskiej okolicy założył wielki podwójny klasztor, męski i żeński, zwany Heidenheim. Na prze-

łożoną klasztoru żeńskiego powołał Walburgę, z którą przez wiele lat chlubnie klasztorami zarządzał i swych braci i siostry do chrześcijańskiej doskonałości prowadził.

Gdy Opat Wunibald roku 761 zakończył cnotliwe swe życie, musiała Walburga objąć zarząd obu klasztorów. To dowodem, jak wielce ceniono jej rozum, jej wypróbowane cnoty i pełną poświęcenia działalność. Wprawdzie Walburga drżała na myśl o odpowiedzialności takiego urzędu, przyjęła go wszakże jedynie z posłuszeństwa, pokładając zarazem wielką ufność w Bogu, który w słabych jest mocnym. Zarządzała obydwoma klasztorami tak mądrze i przezornie, że w tej niewieście podziwiano wszystkie zalety, jakie zwykle tylko u mężczyzn napotykamy. Trudno powiedzieć, czy zakonnicy i zakonnice dla jej roztropności w rozporządzeniach, jako też pokory, czułości i miłości w obejściu kochali ją więcej, niż matkę, czy też dla surowości w przestrzeganiu świętej reguły, stałości w wykonywaniu klasztornej porządku czcili ją więcej niż ojca. To jednakże pewna, iż wszyscy z powodu jej cnót uważali ją jako Świętą, co też Bóg cudami potwierdził. Czasu jednego znakomitym, szlachetnym rodzicom w pobliżu Heidenheimu zachorowała śmiertelnie córeczka, przeto Walburga udała się późno wieczorem do strapionej rodziny. Kiedy zaś zbliżała się do mieszkania chorej, wypadło kilka zjadłych psów, i zdawało się, że ją rozszarpią. Ojciec córeczki usłyszawszy szczekanie, wybiegł aby psy uspokoić. Walburga natomiast stała spokojnie, a kiedy pan domu nadbiegł, rzekła: „Nie bój się, by Walburgę, służebnicę Chrystusa, miały psy sponiewierać. Jestem w opiece Jezusa i żadnego nie lękam się niebezpieczeństwa.“

Jak tylko ojciec chorej posłyszał imię „Walburga“, wyszedł przeciw niej z największym uszanowaniem, wprowadził do domu i przeznaczył jej pokój sypialny, gdzie po podróży wypoczęła. Ona jednakże prosiła, by jej pozwolono samej czuwać przez noc przy chorej, na co rodzice z wdzięcznością przystali. Walburga uklękła więc przy konającej i błagała dla niej Jezusa o miłosierdzie i zdrowie. Bóg wysłuchał Swą służebnicę, bo z pierwszym brzaskiem dnia zdrową zupełnie córkę oddała w objęcia rodziców. Tak dom płaczu zamienił się na dom wesela.

Po dwudziestoletniem życiu szczęśliwym dla doczesnego i dusznego dobra obu klasztorów, oddała Bogu ducha r. 779. Z ciała jej rozchodziła się miła woń, a z twarzy przemienionej bił cudny blask dziewiczej piękności. Grób jej zasłynał wielkimi cudami. — I tak skąpa jedna niewiasta poszła żąć pszenicę i wiązać snopy w samą uroczystość świętego Bartłomieja, który to dzień w owych stronach był wielkim świętem. Gdy wieczorem chciała je zebrać, słoma przylgnęła do jej rąk i żadną miarą oderwać się nie dała. Strapiona niewiasta pielgrzymowała od kościoła do kościoła, ale bez skutku. Wkońcu udała się do grobu św. Walburgi. Kiedy po szczerej modlitwie ślubowała, że nigdy żadnej Niedzieli ani święta nie pogwałci, słoma natychmiast od ręki odpadła.

Od roku 870 relikwie św. Walburgi są w Eichstaedt ku publicznej czci wystawione, a z nich płynie biały, przezroczysty płyn, którego użycie bardzo wielu chorym przy-

wróciło życie. Również jest uwagi godnem, że olejek ten płynie obficie, gdy Msza święta odprawia się na ołtarzu jej czci poświęconym, mianowicie zaś podczas Podniesienia, wszakże tylko w czyste naczynia.

Nauka moralna.

Cudownym jest Bóg w Świętych Swoich! Uwielbia ich cudami i wzbudza w ser-

cach wiernych cześć ku nim. Dla nich budują się wspaniałe świątynie, poświęcają się im ołtarze, a Papieże i królowie oddają cześć ich relikwiom. Czyż nie mielibyśmy i my czcić ich i miłować, gdy ich Bóg tak odznacza? Święci już na ziemi miłowali gorąco swych bliźnich, o ile teraz większą i doskonalszą ich miłość. Wzywajmy ich przeto z ufnością i polecajmy się ich przyczynie. Czcijmy także ich obrazy i relikwie, i według sił upiększajmy ich świątynie i ołtarze. Przedewszystkiem jednak winniśmy Świętych naśladować. Nie możemy się bowiem im więcej przypodobać ani większej czci im oddać, jak przez to,

gdy naśladowujemy ich cnoty i idziemy ich świętymi śladami. Mamy więc Żywoty Świętych nabożnie czytywać i rozważać, i z cnót w nich przedstawionych te sobie osobiwie do naśladowania wybierać, które nam stan nasz pełnić dozwala. Naśladować życia Świętych w całym znaczeniu niejednokrotnie nie możemy, nie mogąc zakładać klasztorów, ani iść w cudze, pogańskie kraje, aby tam opowiadać Ewangelię świętą. Ale mamy inny, łatwiejszy sposób, to jest „dobry przykład.“ Miłość bliźniego tego wymaga, abyśmy



Święta Walburga.

w wierze i miłości byli żywym obrazem słów Jezusa Chrystusa. Bóg nie wymaga od nas nic nad siły, a do dobrej woli dodaje łaski. Są posty, są jałmużny, częste odwiedzanie kościoła i częste przyjmowanie Sakramentów świętych; czyż to nie naśladowanie Świętych? „Sprawiedliwość strzeże drogi niewinnego: lecz niebezpieczeństwo zawstydzają i zawstydzonych będzie.” (Przyp. 13, 6).

Modlitwa.

Święta Walburgo, któraś wszelkie ziemskie zaszczyty porzuciła, aby całkowicie i wyłącznie Chrystusowi się oddać: módl się za nami do Twego Boskiego Oblubieńca, aby nam dopomógł do wyrzeczenia się świata, a tem samem oddania się zupełnej służbie Bożej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go lutego (w roku przestępnym 26-go lutego) w Egipcie mę-

czeństwo św. Wiktoryna, Wiktora, Nicefora, Klaudyana, Dyoskora, Serapiona i Papiasza za panowania cesarza Numeryana; dwóch pierwszych ścięto po długotrwałych i okrutnych męczarniach, które mężnie wytrwali za wyznawanie Wiary św.; Nicefora z wolna rozćwiartowano, gdy katusze na żarzącym się ruszcie chwalebnie przetrwał; Klaudyana i Dyoskora spalono na stosie, a Serapiona i Papiasza ścięto mieczem. — W Afryce pamiątka św. Męczenników Donatusa, Justusa, Herenasa i ich towarzyszy. — W Rzymie dzień zgonu św. Feliksa III, Papieża, pradziada św. Grzegorza Wielkiego, który o nim donosił, że się objawił jego wnuczce Tarsylii i powołał ją do krainy niebieskiej. — W Konstantynopolu uroczystość św. Tharazyusza, Patriarchy, odznaczającego się głęboką mądrością i świętobliwym życiem; Papież Hadrian I wystosował doń pismo obronne w sprawie czczenia obrazów, które jeszcze istnieje. — W Nazjanzie pamiątka św. Cezaryusza, brata św. Grzegorza, Teologa; świadczy on, że widział brata swego wśród orszaku Błogosławionych.

26-go Lutego.

Żywot świętego Aleksandra, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 300).



Gdy w Komanie, w Azji Mniejszej, miano przystąpić do oboru nowego Biskupa, udano się z prośbą do świętego Grzegorza cudotwórcy, Biskupa w Nowej Cezarei, aby im odpowiedniego męża naznaczył. Grzegorz święty przybył osobiście do Komany, ale został niemile dotknięty, słysząc, że mieszkańcy chcą mieć Biskupem osobę bogatą i wysokiego pochodzenia; przedstawili mu też kilku takich mężów, nie będąc sami z sobą zgodni, którego z nich obrać. Gdy im powiedział, że nie powinni zważać na zewnętrzne zalety, ale raczej wybrać męża zdolnego i cnotliwego, choćby był i niskiego pochodzenia, zawołał ktoś szyderczo: „Jeśli nie zważasz na znaczenie i chcesz Biskupa z motłochu, to ci przedstawiam Aleksandra, węglarza.” Przytomni wybuchli

głośnym śmiechem, ale Grzegorz św. uważał tę szyderczą uwagę za natchnienie z Nieba. Na życzenie stawiono Aleksandra przed Biskupem; był on odziany w łachmany, twarz i ręce miał pomurzone. Na widok ten wszyscy znowu śmiać się poczęli, Grzegorz zaś, który zaraz poznał, że w człowieku tym jest coś osobliwego, wziął go na stronę i począł wypytывать o przeszłe życie, zaklinając, by szczerą prawdę powiedział. Wtedy Aleksander wyznał, że pochodzi z wysokiego rodu, że wszystek swój wielki majątek rozdał na ubogich, a sam z miłości dla Chrystusa zajął się tak niskim zatrudnieniem, które atoli daje mu wyżywienie. „Jestem jeszcze młody — mówił Aleksander — a jak mi mówią, podobno jestem bardzo przystojnym w innem odzieniu. Ale właśnie moja młodość i moja

uroda zdawały mi się być dla mej duszy niebezpiecznymi i dlatego wyrzekłem się świata. Schroniwszy się w lasy, żyję jako węglarz.“ Słyszac to Grzegorz, ani chwili nie wątpił, że ten, a nie kto inny przeznaczony jest od Boga na Biskupa, zwłaszcza, że w rzekomym węglarzu podczas rozmowy odkrył wielkie zdolności umysłu. Kazał go więc oczyścić, ubrać przystojnie i wprowadzić na zgromadzenie. Wszyscy zebrani spojrzeli na się, nie mogąc sobie tej przemiany wytłumaczyć, ale się jeszcze więcej zdziwili, kiedy Biskup opowiedział życie Aleksandra. Uznając w tem wszyscy wyrok Boży, padli na kolana, dziękując za wskazówkę, widzieli bowiem, że będą mieli Biskupa danego od Boga. Jednogłośnie więc obrano Aleksandra Biskupem Komańskim. Wahał się Aleksander przyjąć tak ważny obowiązek, ale uznawszy w tem palec Boży, poddał się woli Ojca wszystkowiedzącego i najmędrszego. Potem Grzegorz wyświęcił Aleksandra na Biskupa. Na wezwanie Grzegorza św. miał nowo wyświęcony Biskup przemowę do zgromadzenia. I znowu wszyscy się zdziwili, bo Aleksander okazał taką znajomość Teologii i wymowy, a słowa jego płynęły z takim namaszczeniem, jakby nie od dzisiaj dopiero, ale od dawna już zasiadał na stolicy Biskupiej.

Później również nikt wyboru nie żałował, bo Aleksander umiał godnie swój święty urząd piastować, a podczas prześladowania za panowania Decyusza spalono go na stosie.

Nauka moralna.

Zwykle świat sądzi z pozorów, uważa na pochodzenie, znaczenie, skarby i inne zewnętrzne zalety. Bóg jednakże na to nie zważa, ocenia serce człowieka. Gdyby pochodzenie i bogactwo miało mieć takie znaczenie przed Bogiem, jak przed światem, to by Chrystus nie był obrał niskiego stanu, aby nas pouczyć, że na szali sprawiedliwości Bożej takie rzeczy nic nie ważą. Czyż Apostołowie także nie pochodzili z biednego stanu rybackiego? Paganie gardzili ubogimi, jako od ich bożków przeklętymi. Nie rozmawiali z nimi, nie dawali im jałmużny, a jeżeli poganin napotkał umierającego na ulicy z głodu nędzarza, to go nogą kopnął. Inną była i jest nauka Chrystusa; w ubogich wła-

śnie mamy Jego samego uważać. Sam bowiem powiedział: „Zaprawdę, powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili.“ (Mat. 25, 40). Chrześcijanie pojęli naukę Chrystusa. W pierwszych wiekach gorącej wiary wszystką swą majątność między biednych rozdawali, jak uczynił ten oto święty Aleksander i inni. Pierwsi chrześcijanie mawiali do pogan: „Wy nam wymawiacie, żeśmy ubodzy; ubóstwo zasługuje na chwałę. Zresztą podróży bezpieczniejszym jest w drodze bez trzosa, aniżeli z nim. Gdybyśmy chcieli bogactw, dałby nam je Pan; ale my prosimy tylko o pomoc do cnotliwego życia. Bogacze są niewolnikami swych skarbów, myśmy wolni, ponieważ przy naszym ubóstwie żyjemy cnotliwie.“ Nie zazdrośmy więc nikomu pochodzenia, bogactw, stanu itd., jako też stojącemu wyżej od nas, ale nie gardźmy także stojącymi od nas niżej. Łudzą pozory; częstokroć pod łachmanami bije serce najszlachetniejsze, podczas kiedy pod złocistemi szatami ukrywa się nieraz występki i zbrodnia. Starajmy się w sądzeniu bliźnich naszych być nieco ostrożnymi, nie dajmy się zewnętrznymi pozorami zaślepić i omamić, lecz patrzmy na wewnętrzną wartość. Popieranie osób i stosunków z powodów, któreby nie znalazły przed Bogiem usprawiedliwienia, a z drugiej strony niesprawiedliwe poniżanie innych bliźnich, sprzeciwia się nauce i przykazaniom Jezusa Chrystusa. Przeto też Apostoł Jakób tak pięknie nas napomina: „Bracia moi, nie miejcie z brakowaniem osób (tj. uważając na powierzchowność) wiary naszego Jezusa Chrystusa chwały. Lecz jeśli osobami brakujecie, grzech czynicie od zakonu jako przestępcy.“ (Jak. 2, 1. 9).

Modlitwa.

Panie i Boże mój, Ty nie patrzysz na osobę, lecz sądzisz według odwiecznej Twojej sprawiedliwości i miłujesz tych, którzy są ubodzy w duchu i pokornego serca. Spraw przeto miłościwie, abyśmy życie nasze zawsze według nauki świętej Twojej Ewangelii urządzali i kieruj sercem naszym według za-

sad chrześcijańskiej wiary. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go lutego (w roku przestępnym 27-go lutego) w Perge w Pamfilii uroczystość św. Nestora, Biskupa. W czasie prześladowania za panowania Decyusza modlił się dzień i noc o opiekę trzody Chrystusowej; schwytany, wyznał z cudowną szczerością swą wiarę, za co go namiestnik Pollio skazał na okrutne tortury. Ponieważ jednak wciąż jeszcze zaręczał swe przywiązanie do Chrystusa, kazał go sędzia przybić do krzyża, skąd jako zwycięzca dostał się do krainy niebieskiej. Świętego Nestora poprzedzili w chwalebnej śmierci męczeńskiej święci Papiasz, Dyodor, Konon i Klaudyan. — W Aleksan-

drii pamiątka zgrzybiałego Patryarchy św. Aleksandra, następcy św. Piotra, Biskupa. Wykluczył on kapłana Aryusza ze wspólności Kościoła, ponieważ tenże mimo najwięcej przekonywujących dowodów o wierze trwał w swem bezbożnem błędnowierstwie. Następnie potępił go na Soborze Nicejskim razem z 318 Biskupami. — W Bolonii pamiątka świętego Faustyniana, Biskupa, który swój kościół w czasie prześladowań Dyokleciańskich zapomocą siły żywego słowa nie tylko potęgniej wzmocnił, ale także powiększył. — W Gasie w Palestynie uroczystość św. Porfiryusza, Biskupa, który wskutek zburzenia bożka Marnasa i jego świątyni za panowania cesarza Arkadyusza wiele musiał wycierpieć przykrości, aż wkońcu zasnął spokojnie w Panu. — W Florencyi pamiątka świętego Andrzeja, Biskupa i Wyznawcy. — W okręgu Arcis-sur-Aube pamiątka św. Wiktora, do którego uwielbienia św. Bernard przyczynił się swemi pismami.

27-go Lutego.

Żywot świętego Leandra, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 600).



Święty Leander przyszedł na świat roku Pańskiego 516, w Hiszpanii, w mieście Kartaginie, którego udziałnym księciem był ojciec jego imieniem Seweryn, blisko połączony z domem królewskim. Prócz niego wydała rodzina jego jeszcze dwu Świętych, i to rodzonych braci: świętego Fulgentego i świętego Izydora, Biskupów. Także i siostra jego Florentyna była dziewicą wielkiej świętobliwości, poświęcona Panu Jezusowi w zakonnem życiu.

Leander od lat najmłodszych jaśniał niewinnością nieskażonych obyczajów i świętobliwością życia, które mu powszechny jednaly szacunek. Obok tego dodawały jeszcze większego blasku wysokim cnotom jego nadzwyczajne zdolności, jakimi go Pan Bóg obdarzył. Otoczony złudnemi uciechami i zaszczytami świata, do których jako członek panującej rodziny łatwy miał przystęp, zapragnął już w pierwszej młodości, pobudzony łaską Bożą, wyłącznie zaofiaraować się Panu

Bogu na służbę, dążyć do wyższego udoskonalenia i oddawać się tylko bogomyślności i nauce Pisma świętego. Wstąpił więc do Zakonu Ojców Benedyktynów, w klasztorze znajdującym się w mieście Sewilli, gdzie tak wielki w świętobliwości i naukach nie tylko świeckich ale i duchownych uczynił postęp, iż Biskup Sewilski święty Izydor, pisząc do jednego z książąt panujących, i wykładając mu niektóre artykuły Wiary świętej, tak się o Leandrze wyrażał: „Pomnij, iż w Leandrze mamy wspólnego mistrza, i w niczem nie odstępuj od jego zasad i nauki.“ Pan Bóg też nie pozwolił, aby mąż taką świętobliwością i nauką jaśniejący. długo pozostawał w ukryciu, i chciał aby wyniesiony do godności w Kościele, całej Hiszpanii przyświecał. Jakoż, po śmierci świętego Izydora jego brata rodzonego, na żądanie duchowieństwa i wiernego ludu, wyrwano go prawie gwałtem z jego cichego klasztoru i wyniesiono na godność Biskupa Sewilskiego.

W tych czasach odszczepieństwo arykańskie szerzyło się w Hiszpanii, pod panowaniem Wizygotów, którzy przynieśli do tego kraju tę bezbożną herezyę i prześladowali wiernych nieodstępujących od nauki Kościoła Bożego.

Leander całą swoją usilność i niezmordowaną gorliwość zwrócił ku wiernemu i doskonałemu sprawowaniu Kościoła jego pa-

sterskiej pieczy powierzonego. Najwięcej własnym przykładem, a potem ciągłymi kazaniami, listami pasterskimi i częstem zwiedzaniem całej diecezyi zniósł wszelkie nadużycia, wprowadził ścisłą karność kościelną w duchowieństwie, a w ludku swoim wskrzesił obyczaje pierwszych chrześcijan. Uporządkował i uzupełnił wszystko, co w sposobie odprawiania publicznych nabożeństw i pacierzy kanonicznych, jako też Hymnów kościelnych. Mszy uroczystych i wszelkich modlitw używanych w całej Hiszpanii, było do sprostowania, co też później po wszystkich diecezyach kraju tego przyjęto. W ka-

zaniami swoich i różnego rodzaju pismach, których znaczną liczbę pozostawił, nie przestawał uderzać na błędy Aryanów, napotykających w nim najdzielniejszego pogromcę. Za jego staraniem i poparciem rozszerzył się Zakon Benedyktynów w całej Hiszpanii, a na żądanie siostry swojej Florentyny, ułożył regułę zakonną dla pobożnych dziewcząt, zakładających pod jej przewodnictwem nowe zgromadzenie.

Po tych i wielu innych, z wielkim skutkiem dla dusz wiernych i całego Kościoła

w Hiszpanii dokonanych czynach udał się do Konstantynopola, dokąd wysłanym został dla ważnych spraw tyczących się wiary. Wysoka jego świętobliwość, jako też i głęboka nauka, zjednały mu tam szacunek i przyjaźń świętego Grzegorza Wielkiego, który podówczas jako Biskup jeszcze, był Nuncyuszem Papieskim przy cesarzu wschodnim. Gdy tenże wkrótce potem sam został Papieżem,

przysłał Leandrowi po jego powrocie do Sewilli Palusz arcybiskupi. Często zaszczycał go swoimi listami i przesłał mu wraz z swoim dziełem o obowiązkach pasterskich, swój wykład na księgi Joba, który mu dedykował, w wstępie tak łaskawie do niego przemawiając: „Silne przywiązanie, jakie w sercu twojem dla mnie przechowujesz, da ci łatwo w temże sercu wyczytać życzenia, owszem najżywsze pragnienie moje oglądania cię co prędzej. Lecz gdy znaczna odległość miejsca, która nas rozdziela, nie dozwala mi tej pociechy, wielka miłość, jaką mam ku tobie, nakłania mnie do przesłania twojej



Święty Leander.

świętobliwości dzieła mego o obowiązkach pasterskich, napisanego w początkach mojego Biskupstwa, jako też mój wykład na księgi Joba, jak to wiesz w tychże czasach ukończony.”

Gdy święty Leander powrócił z swojego poselstwa z Carogrodu, trudno wypowiedzieć, ile podjął pracy około wykorzenia w diecezyi swojej błędów arykańskich, coraz więcej w całej Hiszpanii się szerzących. Jako blisko spokrewniony z domem królewskim, starał się szczególnie na całą rodzinę

panującą, w tę herezyę uwikłaną, zbawienny wpływ swój wyrzeć. Syna królewskiego a swojego siostrzeńca, świętego Hermenegilda, odwiódł od sekty aryańskiej, wskutek czego młody ten książę zdobył koronę męczeńską, wierność Chrystusowi Panu życiem przypłacając. Święty Leander chociaż także wzdychał za koroną męczeńską i podobnego szczęścia mógł się spodziewać, uszedł jednak męczeństw i tylko wyrokiem królewskim na wygnanie skazanym został. Lecz i tam nie przestawał śmiało walczyć z bezbożnością aryańską i napisał stąd dwa obszerne dzieła, odznaczające się głęboką nauką, w których opierając się na Piśmie Bożem i Ojcach Kościoła, zbija bluźnierstwa Aryusza.

Wkrótce potem spokojniejsze dla Kościoła w Hiszpanii nastały czasy: król Leowigild, zapadłszy na zdrowiu i widząc blizki swój koniec, opamiętał się i zapragnął powetować szkody, jakie Kościołowi wyrządził. Nie tylko przywołał z wygnania św. Leandra, ale nawet powierzył mu wychowanie dorosłego już wtedy syna swego Rekareda, następcy tronu. Po śmierci ojca młody ten książę, a pod okiem Leandra kształcony, na tron wstąpiwszy, zajaśniał wielu cnotami, powodując się zaś we wszystkim światłą radą swojego dawnego ochmistrza, tak skutecznie i trafnie popierał jego Biskupią gorliwość, że cały naród Wizygotów jakby cudem jakim nawrócił się do wiary katolickiej.

Gdy to nastąpiło, Święty dołożył wszelkiego starania, aby z pomocą królewską zgromadzić wszystkich Biskupów hiszpańskich na Sobór w mieście Toledo. Na zjeździe tym, na którym znajdowało się przeszło sześćdziesiąt Biskupów, całe duchowieństwo tego państwa, magnaci i sam król, potępiono uroczyście błędy aryańskie, a wyznanie katolickiej wiary jednozgodnie przyjętem zostało. Przy zakończeniu prac soborowych, które ożywiał i kierował swoją obecnością, powagą i niezmordowaną pracą, Leander miał publiczną przemowę, w której zdając sprawę z wszystkich postanowień wtedy zapadłych, winszował ojcom Soboru pociechy, jakiej doznali z nawrócenia całego narodu Wizygotów. Było to zaś wyłącznie jego dziełem, skąd też owego ludu Apostołem nazwanym być może.

Jak na tym, tak i na następnym Soborze, który później zgromadził był w mieście Sewilli, św. Leander uchwalił wiele ważnych i niezbędnych postanowień. Tyczyły się zaś one zachowania w ludzie czystości wiary, jako też karności kościelnej i obowiązków duchowieństwa. Nakoniec, gdy za jego staraniem w całej Hiszpanii arianizm został wytępiony, wiara katolicka mocno utwierdzona, pobożność między wiernymi rozpowszechniona, a duchowieństwo w duchu swojego powołania odżywione, Leander wonczas już ośmdziesięcioletni starzec, a przez lat czterdzieści według serca Bożego rządzący swoją dyecezyą, pełen cnót i zasług, poczuł iż zbliża się godzina śmierci jego. Podwoił tedy zwykłe swoje pokuty, długie godziny jeszcze troskliwiej trawił na modlitwie, i do ostatniego dnia swojego życia zajmował się ubogimi. Poszedł do Boga po nagrodę w roku Pańskim 596, po długiej, wiernej i świętej, na chwałę Jego i pożytek Kościoła, dokonanej służbie.

Nauka moralna.

Rodzice świętego Leandra zasłużyli sobie bogobojnem wychowaniem swych dzieci na nieśmiertelną chwałę wobec Boga i ludzi. Trzej synowie ich bowiem zostali słynnymi, świętymi Biskupami, a córka świętobliwą Zakonnica. Wszakże i świętemu Leandrowi — pominąwszy wszelkie inne jego zasługi — równaż się sława przynależy, a to już dlatego samego, iż księcia młodego Rekareda wychował na sprawiedliwego i dobroczynnego monarchę. Ojciec i matka chrześcijanko, na których także spoczywa obowiązek bogobojnego wychowania swych dzieci, pamiętajcie o tejsze powinności waszej, abyście w on Dzień Ostateczny stanąwszy przed Sędzią Sprawiedliwym, z swej czynności mogli zdać sprawę.

Cóż bowiem stanie się z powierzonym nam dziecięciem, na którym ciąży odziedziczony po swych przodkach grzech pierworodny, jeżeli nie będziemy mieli nad niem dostatecznej pieczy? Patrzmy na mężów uczonych, owych wielkich, świętych Męczenników i Doktorów Kościoła świętego; byli oni wszyscy także bezsilnemi niemowlętami i bez dostatecznego wychowania i opieki nie osiągnęliby owej chwały, której dziś zażywają.

Dziecię bowiem tem się staje, co z niego zamierzamy uczynić. Nieświadome ono niczego, zostało nam powierzone, abyśmy je wychowali na dobrego i użytecznego członka społeczeństwa. Słusznie też Bazyli święty przyrównuje dziecko do wosku, na którym wszystko pozostaje, co się wyciska. Inny znowu Doktor Kościoła, św. Jan Złotousty, mówi, iż dziecko jest jakoby drzewko, w obecności rodziców wyrastające, przeto też od nich zdrowe wyrośnięcie tychże zależeć będzie. Z tego wynika, iż młodzież wtenczas tylko staje się dobrą, sprawiedliwą i świętą, jeżeli otrzymała dostateczne i bogobojne wychowanie.

Modlitwa.

Boże, któryś przez świętego Leandra Biskupa, mnogie ludy do wyznania Wiary świętej przywiódł, racz za jego pośrednictwem wskrzeszać w kraju naszym gorliwych Pasterzy, a dusze nasze nakłaniaj ku wiernemu, zbawiennym ich naukom poddaniu się. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świątych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 27-go lutego (w roku przestępnym 28-go lutego) w Rzymie

dzień zgonu św. Aleksandra, Abundusza, Antigonusa i Fortunata, Męczenników. — W Aleksandryi męczeństwo św. Juliana. Ponieważ wskutek podagry nie mógł ani stać, ani chodzić, więc dwu służących zaniosło go przed sędziego; z tych jeden zaparł się wiary, drugi nazwiskiem Eunus mężnie wytrwał jak jego pan, więc obydwu na wielbłądach wiedziono przez całe miasto. Następnie biczmi szarpaćno ciała ich, a wkońcu spaleni zostali na stosie ku zabawie tłumu zebranego. Ponieważ jeden z żołnierzy, Bezass, chciał ich obronić przed szyderstwem i naigrzaniem współstwa, więc przed sędzim obwołano go jako chrześcijanina, a gdy mężnie wyznawał swą wiarę, ścięto go mieczem. — W Sewilli dzień zgonu św. Leandra, Biskupa, za którego staraniem i nauczaniem przy pomocy króla Rekareda udało mu się Gotów zachodnich nakłonić do porzucenia aryańskiego błędnowierstwa i przyjęcia z powrotem Wiary katolickiej. — W Konstantynopolu pamiątka św. Bazylego i Prokopa, Wyznawców, którzy za panowania cesarza Leona Izauryczyka z wielką gorliwością wystąpili za uwielbianiem obrazów Świątych. — W Lyonie pamiątka św. Baldomera, Męża Bożego, którego grób wielu cudami uświetniony został.

28-go Lutego.

Żywot świętego Romana, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 460).

Swięty Roman przyszedł na świat w mieście Burgundyi we Francyi. Już w rychłej młodości zatęsknił za życiem samotnem, a ponieważ wonczas w Burgundyi jeszcze nie było klasztorów, przeto udał się do Lyonu, gdzie pod kierownictwem świętego Saby, Opata, przysposabiał się do życia pustelniczego. Przygotowawszy się należycie, opuścił klasztor i udał się na puszcę, aby wynaleźć ustronne miejsce, gdzieby zdala od świata mógł całe swe życie jedynie Bogu poświęcić. Długi czas się błakając, znalazł wreszcie skałami otoczoną dolinę, z rozrośniętym drzewem figowem. Było ono pełne przepysznych owoców, a gęste gałę-

zie i liście cień wokoło rzucały. U spodu zaś drzewa było czyste, kryształowe źródło. Tam w największej samotności, nieznany od nikogo, zbudował sobie chatkę i większą część dnia i nocy przepędzał na rozmyślanii nieprzebranego miłosierdzia Bożego i wielkich prawd Wiary świętej, jako też na śpiewaniu Psalmów. Resztę czasu obracał na uprawę roli i na czytanie „Żywotów świętych Patryarchów i nauki dla Pustelników“, którą to książkę, wychodząc na puszcę, z sobą zabierał. Zbawienne te ćwiczenia przerywał krótkim tylko spoczynkiem na gołej ziemi.

Po niejakiem czasie przybył do niego rodzony brat Lupicyn, który w sennem wi-

dzeniu dowiedział się o miejscu pobytu Romana. Lubo święty Roman był cichym i łagodnego usposobienia, a Lupicyn szorstkim i surowym, jednakże obaj kochali się wzajemnie i nie mieli innego pragnienia, jak tylko przypodobać się Bogu. Czas przepędzali na modlitwie, śpiewania Psalmów i Godzinek, a resztę obracali na ręczną pracę. Święte to życie nie podobało się szatanowi;

różnymi przeto sposobami starał się braci z tego miejsca wygnać. Podczas kiedy się bowiem modlili, szatani rzucali na nich kamieniami i ranili ich. Wreszcie sprzykrzyły się braciom te napaści szatańskie, przeto pustelnię opuścili. Zmęczeni wstąpili po drodze do jednego domu, gdzie zastali pewną niewiastę. Kiedy jej opowiedzieli, że są pustelnikami i że nie mogą wytrzymać napaści szatańskich, udają się na inne miejsce, wielce się ona zadziwiła, mówiąc, że szatan nikomu nic złego wyrządzić nie może, bo skuteczną bronią na niego jest krzyż i modlitwa. Zawstydzeni bracia niezwłocznie wrócili i nie zważali już na piekielne pokusy, które dla ich stałości i gorliwości w modlitwie niezadługo ustały.

Odtąd sława pobożnego ich życia rozeszła się daleko i wielu troskliwych o zbawienie duszy mężów przybyło do nich na puszcę, aby wraz z nimi wspólne prowadzić życie. Była ich też taka mnogość, że Święci zmuszeni byli wybudować klasztor, z którego powstało słynne później opactwo Kondat albo Datyszków. Romana obrano pierwszym Opatem; ponieważ później mnóstwo nowicuszów przychodziło, przeto trzeba było za-

łożyć i drugi klasztor, w miejscu niezbyt odległym, zwanem Lakone, którego Opatem Lupicyn został. W obu klasztorach surowa przepisana była reguła; nikt nie śmiał jadać mięsa, a używanie mleka i jaj tylko chorym dozwolone było. Lupicyn, wróciwszy pewnego razu z podróży, nie zastał braci, byli bowiem na polu u roboty. Wszedł więc do kuchni, gdzie ujrzał rozmaite potrawy i ry-

by nagotowane. Pomyslił sobie: Niesłuszną, aby pustelnicy i zakonnicy takich potraw używać mieli, i kazał sobie dać wielki kocioł, włożył weń wszystko pospołu, co było nagotowane, warzył to na nowo, mówiąc: „Niechaj to jedzą bracia, a rozkoszy się nie przyuczają, która im do służby Bożej przeszkodzi.“ Obraziło to braci i dwunastu poszło precz z klasztoru, chcąc się na świecki żywot puścić. Gdy się o tem dowiedział Roman, zgromił Lupicyna, wymawiając mu zbytnią surowość i brak pobłażliwości. Sam Lupicyn żałował swego postępku i chciał iść szukać braci, którzy się oddalili, lecz Roman na to nie



Święty Roman.

zezwoił. Obaj przeto w gorącej modlitwie prosili Boga, aby im zbiegłych braci powrócił. I oto w krótkim czasie wszyscy dobrowolnie się stawili, prosząc o pokutę za swe nieposłuszeństwo. Roman i Lupicyn im przebaczyli, a odtąd ci właśnie bracia byli najgorliwsi w modlitwie i umartwieniu.

Roman prowadził bardzo świętobliwe, pokutnicze życie, za co go Bóg już za życia wielkimi wstawił cudami. Pewnego razu pielgrzymował wraz z swym pobożnym bratem do grobu świętego Maurycego, a ponie-

waż ich noc zaskoczyła, przeto schronili się do jaskini w pobliskiej skale się znajdującej. Jaskinię tę zamieszkiwało dwu trędowatych, ojciec i syn, którzy w tej chwili nie byli obecnymi. Powróciwszy, zadziwili się, widząc dwu obcych mężów w jaskini, zwrócili im przeto natychmiast uwagę na straszliwą chorobę, na jaką cierpią. Jakież jednak było ich zdumienie, gdy Roman, zamiast czem prędzej uciekać, zbliżył się do nich, uściskał ich i ucałowawszy, pozostał z nimi. Nazajutrz, udzieliwszy im błogosławieństwa, poszedł z bratem dalej. Jednakże nie daleko jeszcze uszli, kiedy mieszkańcy jaskini przybiegli za nimi i ze łzami radości opowiedzieli, jako błogosławieństwo Romana całkiem ich uzdrowiło. Pobiegli więc obaj uzdrowieni naprzód i cud ten wszędzie rozgłosili. Gdy się bracia zbliżali do Genewy, wyszedł na spotkanie ich Biskup z kapłanami i mnóstwem ludu. Roman jednakże, któremu każda chwała przykra się wydała, uciekł czem prędzej i wrócił na puszcę.

Gdy się ostatnia godzina Romana zbliżała, zapytał go Lupicyn, gdzieby chciał być pochowanym. Rzekł na to brat, że Bóg mu oznajmił, jako grób jego zasłynie cudami i dla wielu będzie pociechą; ponieważ zaś do klasztoru niewiastom nie wolno wchodzić, przeto pochowajcie mnie poza klasztorem. Umarł 26 lutego roku Pańskiego 460 i pochowanym jest na pagórku tuż przy klasztorze.

Nauka moralna.

Pewną jest rzeczą, że szatan ludzi kusi, mianowicie tych, którzy chcą świętobliwe prowadzić życie. Wszakże nawet samego Zbawiciela nie szczędził, a żaden z Świętych Pańskich nie był wolnym od jego nagabywań. Śmierć Jezusa na krzyżu wszakże moc jego złamała. Może on wprowadzić kusić, ale łaską Boską i krzyżem Pańskim chrześcijanin każdą pokusę odeprzeć zdoła i szatana obawiać się nie potrzebuje. Nie może on nam szkodzić, chyba że na jego podszepty chętnie nastawimy ucho. Jeden z Ojców Kościoła mówi, że od śmierci Jezusa Chrystusa szatan podobny jest do psa na łańcuchu uwiązanego; wolno mu bowiem czekać na człowieka, ale ukąsić może tylko tego, kto się do niego zbliży, czyli kto się jego pokusom podda. Wszak-

że nie każda pokusa od szatana pochodzi, gdyż często człowiek sam sobie szatanem, jeśli złych swoich namiętności nie poskramia i nie porzuci złych nałogów, albo gdy sposobności do złego szuka lub takich sposobności nie unika. Owych ludzi szatan kusić nie potrzebuje, bo ci nieszczęśliwi sami się kuszą i rzucają w otchłań potępienia. Jeżeli więc ciebie, chrześcijanie, napadną złe myśli, pokusy, wtenczas nie lękaj się niczego, lecz wezwij Przenajśw. Imion Jezusa i Maryi, przeżegnaj się znakiem Krzyża św., wzbudź w sobie akt wiary, nadziei i miłości, a wnet pokusa ustąpi. Jeśli pokusa trwa dłużej, to jeszcze nie trać nadziei; dopóki bowiem pokusa ta nie sprawia ci uciechy, dopóki na nią dobrowolnie nie zezwolisz, dopóty nie masz żadnego grzechu, owszem walka twoja podobna się Bogu, jest pełną zasług i będzie kiedyś nagrodzoną. Chcesz być prawdziwie pobożnym, to cię pokusy nie miną; pobożny musi przez pokusy stać się godnym Królestwa niebieskiego. Kto nie doznaje pokus, temu łatwo być cnotliwym, ale cnota jego mniejsze ma znaczenie. „Módlcie się, abyście nie weszli w pokuszenie.“ (Łuk. 22. 40).

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Romana w zawo-
dzie jego utwierdzając, do wysokiej dopro-
wadził świętobliwości, spraw to miłościwie,
abyśmy rozpoczynając jakiś zawód, zgodnie
z wolą Twoją świętą i za jego przykładem
i pośrednictwem trwać w nim statecznie zdo-
łali i obowiązki jego jak najwierniej spełniali.
Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, któ-
ry króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę
następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych
w rzymskiem martyrologium:*

Dnia 28-go lutego (w roku prze-
stępnym 29-go lutego) w Rzymie
dzień zgonu św. Makaryusza, Ruffi-
na, Justusa i Teofila, Męczenników.
— W Aleksandryi męczeństwo świętych
Cerealisa, Populusa, Kajusa i
Serapiona. — Tamże pamiątka św. Ka-
płanów i Dyakonów, jako też
wielu innych, którzy podczas zarazy

za panowania cesarza Waleryana chorym wielkie oddali przysługi miłosierdzia, aż sami zarazą dotknięci oddali Bogu ducha. Pobożna miłość i nabożeństwo wiernych czci ich jako Męczenników. — W okręgu Lyonu pochowanie zwłok św. R o m a n a, Opata, któ-

ry nasamprzód żył tamże jako pustelnik, a zdobny cnotami i cudami był wzorem wielu mnichów. — W Pawii przeniesienie z Sardyńii relikwii św. A u g u s t y n a, Biskupa, do czego z wielką gorliwością przyczynił się król Longobardów Luitpold.

29-go Lutego (na rok przestępny).

Żywot świętobliwego Damiana. Oblata Kamedulskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1870).



Piotr Damian z zakonu Kamedułów, znany na świecie pod nazwiskiem księdza Wiktora Ożarowskiego, był jednym z najświętobliwszych swojego czasu kapłanów. Przyszedł na świat roku Pańskiego 1799 w Galicyi, prowincyi pod zaborem austryackim zostającej. Pochodził ze znakomitej rodziny hrabiowskiej; był wnukiem hetmana Ożarowskiego, który smutną śmiercią zszedł z tego świata, a synem Kajetana, generała wojsk polskich. Matka jego imieniem Cecylia, z domu hrabiów Platerów, była córką kasztelana Trockiego.

Zawdzięczał ojciec Damian zasady żywej wiary, które już nigdy w sercu jego nie ostygaly, pierwszym wrażeniom dzieciństwa, odebranych od matki, pani wielce pobożnej. Wiek dziecięcy spędził pod okiem rodziców, którzy zwyczajem ówczesnym zamożnych rodzin, kształcąc go starannie przez sprowadzonych z zagranicy mistrzów, przysposobili go w domu do wyższych klas szkolnych. Dalsze nauki pobierał w sławnym w owej porze zakładzie naukowym Krzemienieckim na Wołyniu, instytucie, prawie na stopie uniwersytetu będącym. Niepospolitemi obdarzony zdolnościami, z którymi łączył wytrwałą pracowitość, ukończył szkołę, znakomicie w naukach świeckich się wykształciwszy, już wtedy jaśniejąc skromnością obyczajów.

Stryj jego, generał Adam Ożarowski, przy boku cesarza Aleksandra I, w Petersburgu przebywający i największy tego monarchy ulubieniec, gdy młody Wiktor w tej stolicy chwilowo się znajdował, nakłaniał go do przyjęcia wojskowej lub cywilnej służby, w której przy zapewnionych mu przez stryjca u cesarza szczególnych łaskach, prędkie i świetne czekały go wywyższenia. Lecz

Wiktor o innym już myślał zawodzie, przy którym wysokie, ziemskie zaszczyty, jakie go mogły spotkać, nie miały już w oczach jego ceny. W chwili, gdy mu się one nastrecały jako niechybne, umyślił się wyrzec świata zupełnie i wstąpił do Zakonu. Uzyskawszy zatwierdzenie zamiarów swoich od księdza Stefanowicza, Arcybiskupa Ormiańskiego we Lwowie, pod którego przewodnictwem duchownem zostawał, wstąpił do nowicyatu księży Jezuitów w Tarnopolu. Od pierwszego dnia rozpoczęcia owego świętego zawodu, odznaczył się też wszystkimi cnotami doskonałego zakonnika, w których już potem, lubo wyszedłszy z nowicyatu i został kapłanem świeckim, ćwiczył się statecznie, jakby zawsze był mnichem najostrzejszej reguły.

Należał Wiktor do dyecezyi Łuckiej na Wołyniu położonej, gdzie rodzice jego w majątności swojej stale przemieszkiwali. Ówczesny Biskup jego Cieciszewski, Prałat wielkiej świętobliwości, z smutkiem dowiedział się, że młodzieniec tak wielkich dla Kościoła nadziei, poświęcając się na służbę Bożą, opuszczał na zawsze dyecezyę, w której Zgromadzenie Ojców Jezuitów istnieć nie mogło. Usilnemi przeto staraniami swemi dokazał, że ci ojcowie przewidując jak zbawienny i wyjątkowy wpływ Wiktor wyrzec może na rodzinny swój kraj, gdy zostawszy kapłanem w nim służyć będzie Kościołowi, sami z wielkim żalem rozstając się z nowicyuszem, w którym już poznali rzadką świętobliwość, nakłonili go aby został księdzem świeckim. Wstąpił przeto Wiktor do seminarium w Łucku i wkrótce wysłany został przez Biskupa do Rzymu, dla pobierania nauk teologicznych. Tam świetnie ukończywszy ich zawód w najświetniejszej w świecie Akademii

Kollegium Rzymskiego, a duchownie kształcąc się pod przewodnictwem księdza Pallota, założyciela nowego Zgromadzenia misyjnego i najbieglejszego podówczas w Rzymie kierownika dusz do wyższej doskonałości dążących, w roku 1831 wyświęcony na kapłana, wrócił do Łucka. Niezwłocznie został Regensem Seminarium Dyecezyjnego, profesorem Teologii dogmatycznej oraz Ojcem duchownym zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia.

Przez lat trzydzieści całą duszą świętego kapłana oddany tym obowiązkom, łącząc w sobie wysokie i świeckie i duchowne wykształcenie, trudno wyrazić, jak wielkie położył zasługi nie tylko w swojej dyecezyi, lecz w całym kraju prowincyi zachodnich. Zbawienny bowiem wpływ jego nie ograniczył się na kształcącej się pod jego okiem przez czas tak długi młodzieży kapłańskiej i grona dusz wybranych w Zgromadzeniu Sióstr Miłosierdzia: ksiądz Wiktor Ożarowski był w całej tej okolicy duszą życia religijnego, kapłanem przy którym skupiało się wszystko, co istnienie Kościoła tam podtrzymywało, doradcą Biskupa w najważniejszych sprawach i w tychże głównym jego pomocnikiem, przewodnikiem duchownym, do którego rady i kierownictwa uciekały się wszystkie dusze nawet z najodleglejszych okolic, dbałe o swój postępek w życiu wewnętrznym.

Po przeniesieniu rezydencji Biskupiej z Łucka do Żytomierza, miejscowe okoliczności zmusiły go opuścić swoją dyecezyę na zawsze i przenieść się do Królestwa.

Przez czas kilkoletni pobytu swojego w Warszawie, stał się świętobliwy ten kapłan dla stolicy tem, czem był przez lat trzydzieści dla guberni zachodnich, znalazłszy się zaś tu w pracach swoich apostolskich mniej osamotnionym, tem więcej przynosił pożytku dla dusz wiernych. Jemu zawdzięcza Warszawa zaprowadzenie publicznych Rekolekcji, przedtem zupełnie tam nieznanych, a których pożytki niczem zastąpić się nie dadzą. Wzywany do tego przez Biskupów różnych dyecezyi, przewodniczył wszędzie świętym ćwiczeniom, dawanym duchowieństwu w tym celu zgromadzanemu. Or takżę założył w Warszawie Żywy Różaniec, cześć Matki Bożej równie jak i u-

częszczanie do świętych Sakramentów upowszechniający, a to we wszystkich bez wyjątku klasach ludności. Za jego podobnież wpływem, założone zostało przez panie świeckie Bractwo Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo, tak wielki dla nich przynoszące duchowny pożytek, a znaczne jałmużny w najwłaściwszy sposób rozdzielające pomiędzy ubogich.

Osiadłszy przy Zakładzie Sióstr Felicjanek, i zostawszy Tercyarzem reguły świętego Franciszka Serafickiego, radą swoją dopomagał do kierownictwa tego świeżo zakładającego się Zgromadzenia. Hojnemi jałmużnami je wspierając, podzielał trudy Sióstr około pielęgnowania kalek, staruszek, dzieci w ochronie i kobiet nawróconych ze złego życia, wszystkich budując swoją świętobliwością, posilając słowem Bożem, i niezmordowanie w konfesyjale po całych dniach pracując.

Przy zawodzie tak czynnym, wiódł ksiądz Wiktor życie nadzwyczaj umartwione, które go stawiało w rzędzie wielkich pokutników. Posty zachowywał bardzo ściśle i zawsze bez nabiału. Mięsa nie jadał prawie nigdy i żadnych trunków nie pijał, nawet w starości. Sypiał bardzo mało, zwykle ubrany i rzadko kiedy kładł się na łóżko: na fotelu lub prostym stołku krótkiego zażywając spoczynku. Często czynił krwawe dyscypliny i codziennie dwie godziny medytacji odbywał, klęcząc na ziemi bez żadnego oparcia. Włosienicę bardzo ostrą rzadko kiedy zrzucał, a ubóstwo zachowywał najwyższe, tak co do mieszkania, sprzętów lub książek, jak i co do odzienia, sposobu podróżowania i innych rzeczy. We wszystkim tem ograniczał się na rzeczach niezbędnych, nigdy nie dogadzając w niczem jakowemu, chociażby najniewinniejszemu upodobaniu.

Dar modlitwy w wysokim posiadał stopniu, a skupienie wewnętrzne, które stanowiło główną cechę jego świętobliwości, doskonałe zjednoczenie się duszy jego z Bogiem, świętość intencji, którą rozciągał do najdrobniejszych czynów, wszystko to sprawiało, że w istocie modlił się bezustannie. Takowy dar skupienia wewnętrznego, do najwyższego stopnia w nim się utrzymujący, nadawał właśnie ten święty urok każdemu

jego słowu, nieomal każdemu ruchowi. Już sam widok jego, a szczególnie gdy sprawował jakowe kościelne obrzędy lub gdy miał Mszę świętą, pobudzał obecnych do pobożności. Namaszczenie Ducha św. jaśniało w nim i to zawsze w tym stopniu, w jakim w drugich, nawet świętobliwych osobach, objawia się w rzadkich tylko chwilach, gdy one jakąś wyjątkową silniejszą łaską opływały w wewnętrzny pokój i pociechę. Bo też pokoju wewnętrznego nie tracił nigdy, chociaż pociech wewnętrznych, duchownych, doznawał bardzo rzadko. Owszem przebywał ciężkie wewnętrzne rozmaite uciski, nad którymi tak panował, że o nich nikt domyśleć się nie mógł. Zdarzało się nawet, że wyglądał najswobodniejszy, okazywał się dla drugich jeszcze miłszym i słodszy niż zwykle, rozprawiał najbieglej i najżywiej o rzeczach dotyczących się Boga, właśnie wtedy gdy najcięższe przechodził wewnętrzne utrapienia, umiejąc w tych najtrudniejszych dla duszy próbach gwałt sobie zadawać i mężnie walczyć z pokusą.

Jeszcze wytrwalszym i cierpliwszym był w doznawanych cierpieniach fizycznych, a takowym od czasu do czasu silnie podlegał, cierpiąc od lat wielu wskutek zaziębień się w kościele na chroniczną chorobę stawów. Napadom tych dotkliwych boleści nie poddawał się do ostatka, aż mu zupełny brak sił odejmował możliwość pracowania i zmuszał położyć się na łóżko. Przy rozpoczęciu Rekolekcyi dla Duchowieństwa dyecezyi Podlaskiej, które trwały trzy tygodnie, a w ciągu których codziennie miewał trzy długie nauki i wszystkim ćwiczeniom od rana do wieczora osobiście przewodniczył, dotknięty wspomnianą chorobą w głowie i w oczach, pomimo tego pracy tej nie przerwał i lubo ciężko cierpiący, święcie jak zwykle, doprowadził ją do końca. Podobnych zaś dowodów jego wytrwałości w cierpieniach, ileżby można naliczyć! Przez lat przeszło dwadzieścia miał na nodze ciągle otwartą ranę. Opatrywał ją sam i to bardzo rzadko, cierpiąc na nią bezustannie; a pomimo to, aby nie przynosić uszczerbku swoim jałmużnom na ubogich, zwykle po Warszawie chodził pieszo, chociaż zmuszony bywał dla różnych zajęć kapłańskich robić wycieczki bardzo dalekie, w któ-

rych i najzdrowsi ledwie za nim zdążyć mogli; chodził zaś tak szybko, aby czasu dla niego prawdziwie drogiego, ile możliwości nie tracił.

Do Matki Bożej miał szczególne nabożeństwo. Zwykle nie był skłonny do rzewności; jednak gdy mówił o Najświętszej Pannie, wtedy okazywał się najwymowniejszy i często czynił to ze łzami. Staranny w rozszerzaniu Jej czci, gorliwie zalecał nabożeństwo do Niej swoim pokutnikom; pierwszy też zaprowadził i upowszechnił na Wołyniu Nabożeństwo Majowe, i to jeszcze wtedy, gdy ono co tylko w świecie katolickim pojawiać się poczęło. Codziennie odmawiał klęcząc Koronkę, a i w tem ubóstwa miłośnik zamiast zwykłych paciorków miał prosty sznureczek, na którym powiązane węzélki służyły mu za paciorki.

Znaczny posiadając majątek, a szczególnie po śmierci matki jeszcze większych stawszy się panem dochodów, wszystkie obracał na uczynki miłosierne, gdyż co się tyczy jego własnego utrzymania, wystarczały mu aż nadto jego honorarya jako Regensa Seminarjum i profesora, nawet z tych większą część rozdając ubogim. Za życia jeszcze znaczne sumy użył był z swoich kapitałów na różne miłosierne uczynki i wkońcu cały majątek ojczysty na ten cel obrócił.

Nieźródlna jednak pokora, jego cichość i usilność unikania wszelkiej chwały ludzkiej, staranne zawsze jakby ukrywanie się za drugimi w tem, co dobrego czynił, sprawiały, że mało kto zwracał uwagę nie tylko na jego wielkie jałmużny, ale i na jego niezmordowaną i niezmierną działalność kapłańską, obfitą w najzbawienniejsze owoce.

Dziwnym też sposobem minęło go wszystko, co niekiedy wielkie zasługi kapłańskie jeszcze tu na ziemi w oczach ludzi podnosi. Godności kościelnych nie posiadał żadnych; prócz bowiem honorowego tytułu Opata Ołyckiego, którym go w samych początkach jego zawodu kapłańskiego obdarzył Biskup Cieciszewski, już żadnej innej oznaki uznania jego wysokich zasług w Kościele nie otrzymał.

W obcowaniu z drugimi był pociągającej słodyczy; w chwilach na to przeznaczonych nawet rozmowny, w innych unikający tego,

a zawsze umiał w mowie panować nad sobą; nigdy też nie r o z g a d y w a ł się z ludzkim zapalem i nie z a g a d y w a ł się nad czas na to ściśle oznaczony. Sam o sobie mówiącym nikt go nie słyszał, a o drugich zawsze z miłością się wyrażał.

Powierzchnowości był bardzo trudnej do określenia. Będąc bardzo chudym, wyglądał jak istny szkielet chodzący i na pierwszy rzut oka twarz jego robiła wrażenie trupiej głowy; lecz obok tego, w tejże twarzy i całym jej wyrazie, a szczególnie w oczach tyle było bystrości, rozumu i słodczy i coś tak poważnie i miło uroczego, że najpoważniejsze dla oka powierzchowności obok niego traciły. Całe ułożenie miał bardzo poważne, podniesione formami najwykwintniejszego wychowania, z czasów, w których o ułożenie zewnętrzne szczególnie dbano. Nawykły do najpierwszego towarzystwa, do pewnych zalet jakie się przez to nabywają, łączył w obcowaniu potocznem tę miłość i pokorę, jaką daje wyższa tylko świętobliwość.

Lecz niedługo posiadała Warszawa tego świętobliwego kapłana. Od chwili bowiem, jak przed trzydziestu i kilku laty, wyrzekłszy się szczęścia zakonnego z powodu nalegań swojego Biskupa opuścił dyecezyę Łucką, nie odstępowała go myśl wstąpienia do Zakonu. Jeszcze w roku 1853 zawiąawszy bliższe stosunki z OO. Kapucynami Warszawskimi, a widząc w ich prowincyi prawdopodobieństwo odnowienia się ściślej obserwacyi zakonnej, pomimo już podeszłego wieku — miał bowiem wtedy lat przeszło pięćdziesiąt — zamyślał wstąpić do ich zakonu, w którym bez wątpienia, wsparty łaską Bożą i całym życiem swoim nadzwyczaj umartwionem silnie zahartowany, byłby sprostą najostrzejszym przepisom Reguły. Wszakże zgromadzenie to nie miało tej pociechy; ówczesny Prowincyał OO. Kapucynów, w niewłaściwy sposób przyjął przedstawienie świętych zamiarów przez księdza Wiktora, i to go gdzie indziej z niemi zwróciło. Wstąpił do księży Misyjonarzy, a po odbytych w Paryżu nowicyacie pod okiem Generała tego Zgromadzenia, przeznaczonym został przez niego na mieszkanie do Krakowa, a wkrótce potem poleconem miał sobie założyć tam nowy ich dom, w którymby w ca-

łej ścisłości ustawy świętego Wincentego wprowadzone zostały. W trakcie tego zaśły smutne u nas po roku 1861 wypadki, dobijające resztki politycznego istnienia Polski. Nadzwyczaj boleśnie odbiły się one w sercu księdza Wiktora i obudziły w nim pierwszą myśl wstąpienia do ostrego i pokutnego Zakonu Kamedułów, co też wkrótce uskutecznił, znowu nie oglądając się ani na wiek swój już bardzo podeszły, ani na siły już czterdziestoletnim ciężkim trudem życia kapłańskiego znacznie nadwężone. Wstąpił więc kochany staruszek na tę Srebrną Górę,*) sam już z włosom dobrze posrebrzonym. Lecz że zaniósł tam złote serce swoje, pełne miłości Boga i pragnienia zaofiarowania Mu reszty dni błogosławionego swego żywota, przyjął Bóg łaskawie tę miłą w oczach Jego ofiarę. Ksiądz Wiktor też jak był pobożnym młodzieńcem gdy jeszcze żył na świecie, wielkiej świętobliwości kapłanem gdy wstąpił do stanu duchownego, tak zajaśniał cnotami najdoskonalszego zakonnika, zostawszy Oblatem Kamedułów pod imieniem Piotra Damiana. Zdawało się, że odmłodził i że nie tylko duch jego, który się nigdy nie starzał, ale i ciało nowych sił nabrało. Pierwszy do wszystkich obowiązków, żadnemu nowicyuszowi nie dawał się w niczem wyprzedzić. Przełożonego, który był razem i Magistrem nowicyatu, stał się od razu prawą ręką w prowadzeniu drugich.

Teraz dopiero znalazł się w swoim właściwym żywiole; tam, że tak powiem ż y ć p o c z a ł, w tem znaczeniu, że dopiero teraz rozpoczął ten rodzaj życia już tylko wyłącznie najwyższej bogomyślności oddany, do którego zawsze wzdychał, który był jego ostatecznem powołaniem i w którym ćwiczył się wśród trudności życia apostolskiego. Odtąd mógł się mu oddać nie tylko z całą swobodą i łatwością, lecz i z wszelką pomocą i z wielkiem ułatwieniem, jakie się znajduje w Zakonie właśnie dla takowego rodzaju ży-

*) Góra Bielańska pod Krakowem nazywa się Srebrna Góra, i od niej klasztor nosi nazwę Conventus Montis Argentei. Jest podanie, że nazwisko to przyszło jej z tego, że koszta wyłożone przez fundatora klasztoru były tak wielkie, iż za nie można było całą górę tę srebrem pokryć.

cia założonym, a w całej ścisłości pierwotnej Reguły się utrzymującym.

Lat jeszcze trzy zażywał Piotr Damian tego szczęścia, które i w listach swoich z Ere-mu pisanych i w rozmowach z odwiedzającymi go na pustelni, w najżywszych malował kolorach. Przebył i tam jeszcze z początku ciężkie, ale krótkie wewnętrzne próby, lecz mężnie je zwyciężywszy, już potem tylko pociechami i niezachwianą swobodą ducha Pan Bóg go obdarzył. Nareszcie przyszła chwila, w której już miał go do Siebie powołać Pan Jezus, co nastąpiło bez żadnej prawie choroby. Dnia pewnego Ojciec Piotr Damian doznał lekkich dreszczów, po nich małej gorączki, która prędko ustała, zostawiając tylko wielki upadek sił. Zawezwany lekarz uznał, że nie było tam właściwie żadnej choroby, tylko przychodziło powolne i bardzo łagodne rozkładanie się jak się wyrażał *d z i a ł a n o ś c i* żywotnych. Jakoż Ojciec Damian upadał coraz bardziej na siłach, żadnych jednak nie doznając cierpień. W ciągu tego odmawiał swoje pacierze kapłańskie, modlił się ciągle i prosił, aby mu czytano Żywoty Świętych Pańskich.

Dwudziestego trzeciego października 1870 roku około południa, począł słabnąć jeszcze naglej. Przyjął ostatnie Sakramenta święte z oznakami najżywszej wiary i pobożności, i wśród aktów miłości, wiary i nadziei spokojnie oddał Bogu ducha.

Zwłoki jego złożone zostały w grobach Ojców Kamedułów pod kościołem na Bielanach krakowskich, obok chóru zimowego.

Gdybyśmy żyli w czasach rozpowszechnionej a żywej wiary, a więc w czasach, gdzie tego rodzaju osobistości godnie uczcić i ocenić umiano, jako najżywsze objawy wysokich darów Bożych i najwyższej doskonałości Ewangelicznej, Ojciec Damian byłby ściągał do siebie takie tłumy pobożnego ludu, jak to bywało z niektórymi świętymi Pustelnikami puszcz Tebaidzkich, albo w średnich wiekach z takimi Świętymi jak Rómuald, Bernard, Brunon i im podobni. Przy obojętności dzisiejszego świata na tego rodzaju znakomitości, nie miało to miejsca z tym świętym Pustelnikiem Bielan krakowskich. Rzadko kiedy jaka dusza pobożniejsza przyszła go tam nawiedzić, uczcić w nim wiel-

kiego Sługę Bożego, pokrzepić się jego świętą nauką, zasięgnąć jego mądrej rady i wrócić z wrażeniem jakby obcować z istotą już nie do tego świata należącą. Wszyscy bowiem, co tej pociechy sobie nie odmówili, tego doświadczaali. Lecz rzadko kiedy, bardzo rzadko się zdarzało, aby kto ciszę pustelni Ojca Damiana przerywał, gdyż i w tem jego ukryciu chciał go Pan Bóg mieć więcej jak wielu jemu podobnych ukrytego i mało uczczonego.

Nauka moralna.

Pokora jest to cnota, która przez doskonałe poznanie samego siebie nie dopuszcza, aby wysoko o sobie rozumieć, nad innych się wynosić i pragnąć być szanowanym od innych. Kto przeto z pokory unika godności, większy honor znajduje. Zapewnia o tem Chrystus, mówiąc: „A k t o b y s i ę w y w y ż s z a ł, b ę d z i e u n i ż o n, a k t o b y s i ę u n i ż a ł, b ę d z i e w y w y ż s z o n.“ (Mat. 23, 12). Nadal jest pokora drogą do chwały; wiedzą o tem pyszni i choć prawdziwej pokory nie posiadają, jednakże przyodziewiają się w nią, aby tym sposobem otrzymać cel pożądany; wyniosłość zaś, która jest przeszkodą do dostąpienia chwały, ukrywają w sobie, bo im ta u ludzi przynosi wzgardę. Pan Bóg do wykonania Swych zamiarów używa ludzi pokornych i powierza im troskę o chwałę Swoją; wie bowiem, iż sobie jej nie przywłaszczą i dzielić się nią z Nim nie będą. A tak we wszystkim szukając nie swojej, ale Boskiej chwały, znajdują dla siebie sławę, choć jej nie szukają, bo im ją sam Pan Bóg daje w nagrodę pokory. Główną cechą świętobliwego Damiana, którego żywot co dopiero czytaliśmy, była również cnota głębokiej pokory. A jak sam w niej ciągle się ćwiczył, tak też i drugim zalecał ją jako podstawę wszelkich cnót chrześcijańskich. Starajmy się również o nią i w tym celu często odmawiajmy poniższą ulubioną modlitwę Ojca Damiana.

Modlitwa.

Boże, który od pysznych odwracasz się, a pokornym łaskę dajesz, obdarz nas cnotą prawdziwej pokory, której wzór przedstawił wiernym na Sobie Syn Twój Jednorodzony, abyśmy nigdy wyniosłością nie ściągnęli na

siebie gniewu Twojego, lecz raczej kornie uniżeni, najobfitsze łaski Twoje otrzymali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, któ-

ry z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

Uroczystość Siedmiu Boleści Matki Bożej.

(Piątek przed Niedzielą Palmową).

(Święto to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1413).

LEKCJA (z księgi Judyt rozdział 13, wiersz 22—24).



Błogosławił Cię Pan w mocy Swojej, iż przez Cię w niwecz obrócił nieprzyjacioły nasze. Błogosławionaś Ty córko od Boga wysokiego nade wszystkie niewiasty na ziemi! Błogosławiony Pan, który stworzył Niebo i ziemię, bo tak dziś imię Twoje uwielbił, że nie odejdzie chwała z ust ludzi, którzy będą pamiętać na moc Pańską wiecznie: dla których nie przepuściłaś duszy Twojej, dla ucisku i utrapienia narodu Twego, aleś zabiegała upadkowi przed oczyma Boga naszego.

EWANGELIA (Jan rozdz. 19, w. 25—27).

Onego czasu stały podłe krzyża Jezusowego Matka Jego i siostra Matki Jego, Marya Kleofasowa i Marya Magdalena. Gdy tedy ujrzał Jezus Matkę i ucznia, którego miłował, stojącego, rzekł Matce Swojej: Niewiasto, oto syn Twój! Potem rzekł uczniowi: Oto Matka twoja! I od onej godziny wziął Ją uczeń na swą pieczę.

Jak niezmierniemi i jakiej przed Bogiem ceny, były boleści poniesione przez Najświętszą Maryę Pannę w ciągu całego Jej życia, a najbardziej podczas Męki i śmierci najdroższego Jej Syna, jest już to dowodem, że na ich uczczenie Kościół Boży odrębne święto ustanowił, które obchodzi w piątek przed Niedzielą Palmową. Łącząc się przeto w duchu z tą intencją Kościoła, święćmy dzisiejszą uroczystość przez rozważanie, że niezmierne boleści Maryi uczyniły Ją Królową Męczenników, gdyż i dłużej cierpiała i większe ponosiła cierpienia niż wszyscy razem Męczennicy.

Jak Chrystus Pan nazwany jest Królem Męczenników dlatego, iż w życiu Swojem

więcej ucierpiał niż wszyscy razem Męczennicy, tak i Najśw. Maryi Pannie słusznie należy się tytuł Królowej Męczenników, nabyty cierpieniami, z rzędu po cierpieniach Jej Syna największemi, jakie kiedykolwiek z ludzi który poniósł. Nie można bowiem zaprzeczyć Matce Najśw. tytułu i całej zasługi prawdziwego męczeństwa, gdyż według wielu znakomitych Teologów, zasługa męczeństwa nie tyle zawisła na poniesieniu w mękach śmierci, jak raczej na doznaniu cierpień mogących śmierć zadać. Tak na przykład święty Jan Ewangelista poczytany jest za Męczennika, lubo zanurzony będąc we wrzącym oleju, żyć nie przestał, lecz owszem, według wyrażenia Brewiarza Rzymskiego, jeszcze zdrowszym i silniejszym niż był wprzód, wyszedł z tej męki. Według świętego Tomasza, Doktora Anielskiego, dość jest zaprzeczyć sobie samego aż do śmierci, aby chwały męczeństwa dostąpić.

Tym to sposobem Marya, nie tylko umieszczoną jest w poczet Męczenników, lecz trwałością Swoich boleści przewyższyła nawet wszystkich w ich cierpieniach, gdyż całe Jej przebłogosławione życie było niejako długiem męczeństwem. Obdarzona szczególnym darem rozumienia Pisma Bożego, wszystkie ustępy prorocत्व Chrystusa Pana i Jego śmierci się tyjących, najdokładniej pojmowała i stosowała się do mających nastąpić wypadków jak to sama św. Brygidzie objawiła. Męczeństwo Jej przeto poczęło się od chwili gdy się Jej ukazał Anioł, zwiastując, iż stanie się Matką Zbawiciela, mającego ponieść okrutną Mękę dla zgładzenia grzechów ludzkich. Smutek i boleść, jakiej z tego powodu doznawała Najświętsza Marya Panna, wzmogły się jeszcze bardziej, gdy została Matką Zbawiciela, tak że w istocie całe Jej życie stało się bezustannem męczeństwem. Objawienie, jakie miała święta Brygida

w Rzymie, najzupełniej stwierdza to zdanie. W objawieniu tem widziała ta Święta Matkę Bożą, a obok Niej świętego Symeona, wielkiego kapłana, który Jej przepowiedział iż Jej serce miecz boleści przeniknie, i Anioła, trzymającego w ręku długi i skrwawiony sztylet, wyobrażający boleści, któremi przepelnione było życie Najświętszej Panny. (Ob. św. Bryg. Ks. 7). „Jak róża wzrasta, rozwija się i zakwita pomiędzy kolcami, powiedział Anioł świętej Brygidzie, tak Panna Najświętsza żyła na tym świecie wśród ciągłych boleści; i jak w miarę rozwijania się róży, wzrastają około niej i ciernie, tak i ta Róża Duchowna, Marya, im dalej zapuszczała się w lata, tem większych boleści doznawała.“

Lecz Marya jest Królową Męczenników nie tylko dlatego, że dłuższe od nich poniosła męczeństwo, lecz oraz i z tego powodu, że więcej cierpiała niż wszyscy Męczennicy. Któż Jej cierpienia ocenić potrafi! Widząc w przyszłości boleści Matki Najświętszej, Prorok Jeremiasz powiada, że z niczem porównać ich nie można. Komu cię przyrównam, albo komu cię przypodobam Córko Jerozolimsko? bo wielkie jest jako morze skruszenie Twoje: któż cię zleczy? (Tren. 2, 13). Stądto utrzymuje Anzelm św., że gdyby nie ciągły cud Boski, Marya w każdej chwili życia Swojego powinna być umrzeć od boleści jakiej doznawała. „Cierpienie bowiem i boleści Maryi były tak wielkie, — przydaje św. Bernardyn Seneński, — że gdyby je pomiędzy wszystkich ludzi roz-

dzielić, część, jakaby na jednego przypadła, dostateczną byłaby do zadania każdemu śmierci.“ (Bern. hom. 16).

Zastanówmy się teraz nad powodami, dla których męczeństwo Maryi było większem od męczeństwa innych Męczenników. Najprzód cierpienia innych świętych Męczenników i Męczenniczek, były to cierpienia tylko ich ciała zadane. Żelazo katowskie, albo

ogień stosów rozpalonych, dotykał ich członki, gdy tymczasem Marya cierpiała na sercu i na duszy, według proroctwa Symeona: I duszę Twoją własną przeniknie miecz. (Łuk. 2, 35). Jakby mówił: „O! Panno Najświętsza! inni Męczennicy cierpieć będą musieli na ciele, lecz co się Ciebie dotyczy, Ty na duszy poniesiesz niezmierne boleści; serce Twoje umęczone zostanie męką Syna Twojego!“ Owóż o ile dusza wyższą jest nad ciało, o tyle cierpienia moralne, boleści i utrapienia serca przewyższają cierpienia na ciele tylko doznane. Pamiętaj cierpieniem duszy a cierpieniem ciała, powiedział Pan Je-



Królowa Męczenników.

zus św. Katarzynie Seneńskiej, żadnego nie masz porównania. „Na górze Kalwaryi zatem — pisze Opat Arnoldus — dwa były ołtarze: jeden w sercu Maryi, drugi w ciele Chrystusa. Jezus ciało, a Marya duszę poświęcili na ofiarę Bogu.“

Nadto, powiada święty Antoni, ofiara Męczenników ograniczała się na tem, iż z samych siebie czynili ofiarę, gdy Marya poświęciła życie Syna, milion razy droższego Jej od własnego życia. A tak w sercu Swojem ucierpiała to wszystkò, co Jezus ucierpiał

na ciele, lecz widok męki Syna zadawał Jej samej mękę jeszcze dotkliwszą, jeszcze boleśniejszą, niżli gdyby ją Sama poniosła. Prócz tego nie masz wątpliwości, że Marya również boleśnie uczuła wszystkie zniewagi i obelgi, którymi w Jej obecności okryto Zbawiciela. Inaczej być nie mogło, gdyż dla rodziców, a szczególnie dla matek, gdy są obecne cierpieniu swych dzieci, cierpienia te stają się ich własnymi cierpieniami. Święty Augustyn mówiąc o matce Machabeuszów, obecnej męczeństwu synów, powiada, iż patrząc na nich, w każdym z nich umęczoną została, bo każdego z nich sercem matki kochała: „nosząc ich w sercu, a oczyma widząc ich męczarnie, w duszy podobną mękę ucierpiała.“ Toż samo działo się z Maryą: biczowanie, koronowanie cierniem, przybicie do krzyża, ugodzenie w bok włócznią, nie zadały jednej rany Jezusowi, nie obudziły jednego cierpienia w ciele Jego przenaświętstem, którego by nie doznała Marya w duszy, i któreby nie zwiększało Jej męczeństwa. Chrystus na ciele, Marya na duszy tak dalece umęczoną została, że jak się wyraża św. Wawrzyniec Justynian, serce Maryi stało się najwierniejszym zwierciadłem męki Chrystusowej: w niem odbiły się rany, boleści, gwoździe, wszystkie cierpienia Zbawiciela i wszystkie zniewagi. „A wszystkie rany i bóle — przydaje Bonawentura święty — po całym ciele Syna rozrzucone, w jedno serce matki się skupiły, niezmierną boleścią Ją napęłniając.“

Tak tedy Matka Najświętsza, przez współczucie męki Syna Swojego, na sercu i na duszy była ubiczowana, okryta zniewagami i z Nim do krzyża przybita, co wyżej przytoczony święty Doktor pięknie wyraża, mówiąc: „Gdzieś Ty przebywała, Matko Bolesna, gdyś na Kalwaryę wstąpiła? czy pod krzyżem stałaś? O! nie, Tyś na Krzyżu była, z Synem ukrzyżowana.“ A inny pobożny pisarz wykładając następujące słowa Izajasza: *Samem tłoczył prasę; szukałem, a nie było pomocnika*, powiada: prawda Panie, że w sprawie odkupienia ludzi nie było człowieka przy Tobie, któryby cierpienia Twoje podzielał; lecz stała obok Ciebie *N i e w i a s t a* jedna, Matka Twoja Najświętsza, która wszystkie ra-

ny Twoje poniesione niewinnie na ciele, na sercu odniosła.

Lecz i to nie dość powiedzieć, mówiąc o boleściach Maryi: bowiem patrząc na cierpienia Jezusa, więcej bolała, aniżeli gdyby one cierpienia Sama tylko była znosiła. Powszeczne to jest zdanie, że rodzice w dwójnasób czują przykrości przez ich dzieci doznawane, i lubo to nie na każdym rodzicach się sprawdza, tu miało to bez wątpienia miejsce, gdyż bez wątpienia nad własne życie Marya kochała Syna Swojego. „Marya, mówi święty Amancyusz, większą boleść poniosła z męki Zbawiciela, niż gdyby sama była umęczoną, gdyż nieporównanie więcej niż Siebie Samą i własne życie, kochała tego, którego w Jej oczach umęczono, i nad którego męką bolała.“ Co łatwo pojąć, pamiętając na ono zdanie Bernarda świętego, że dusza więcej jest w przedmiocie, który kocha, niż w ciele, który ożywia. Gdy przeto Marya więcej żyła w miłości Jezusa, niż w Sobie Samej, gdy Jezus był prawdziwie Jej życiem i jakby duszą Jej duszy, musiała, patrząc na Jego skonanie, większej doznać boleści, niż gdyby Sama od podobnychże cierpień była umierała.

Lecz jest inna jeszcze okoliczność, męczeństwo Maryi wynosząca nad cierpienia wszystkich innych Męczenników: oto że Marya, przez cały ciąg męki Jezusowej, cierpiała bez żadnej ulgi i pociechy. Wśród najokropniejszych męczarni i pod mieczem katów, Męczennicy znajdowali największą pociechę w miłości Jezusa, i z niej całe swoje męstwo czerpali. Lecz Matka nasza Najśw., wśród boleści Swoich czyż mogła w miłości Syna Swojego znaleźć podobną pociechę? O! nie, — bo właśnie Syn Jej najdroższy był powodem jej cierpień, miłość to do Jezusa była Jej męczeństwem, miłość ta Ją męczyła, a im była silniejszą, tem silniej Ją dręczyła, bo całe męczeństwo Maryi było w tej miłości Jezusa, męczzonego w Jej oczach i w Jej oczach na krzyżu umierającego! Im więcej Go i silniej kochała, tem więcej nie tylko cierpiała, ale tem więcej pozbawioną była wszelkiej pociechy!...

Pewną jest rzeczą, że im więcej kocha się jaki przedmiot, tem dotkliwsza jego strata. Śmierć brata rodzzonego więcej zasmuca,

niż śmierć obcego człowieka, śmierć dziecka więcej niż zgon przyjaciela. Aby więc ocenić boleść Maryi przy męce Jej Syna, potrzeba ocenić Jej przywiązanie do Niego. Lecz któż tę miłość Maryi do Jezusa pojąć nawet potrafi? Św. Amancyusz powiada, że w przywiązaniu Maryi do Jezusa, łączyły się dwa uczucia najsilniejsze, jakich serce człowieka doznać jest zdolne: uczucie nadprzyrodzonej miłości Boga, a miłości duszy najświętszej jaką sobie wyobrazić można, i uczucie przyrodzonego przywiązania Matki do Syna, a Matki najprzywiązawszej do Syna najdoskonalszego, jakiego podobnie wyobrazić sobie tylko można. Dwa te uczucia w sercu Maryi łącząc się w jedno uczucie miłości i przywiązania niemające granic, sprawiały, że Marya kochała Jezusa całą potęgą miłości, do jakiej tylko serce ludzkie wznieść się jest zdolne. A stąd, mówi błogosławiony Ryszard od świętego Wawrzyńca, jak nie było miłości podobnej miłości Maryi, tak również nie było boleści podobnej Jej cierpieniom. Ponieważ Marya kochała Jezusa bez miary, tedy bez miary cierpieć musiała, patrząc na mękę i śmierć Jego. „Nie było i nie będzie — mówi święty Bernard — cierpienia sroższego, bo nie było i nie będzie Syna droższego.“ Mało więc jest powiedzieć, że Marya tak srogie przy męce Syna Swojego poniosła cierpienia, że męczeństwo Jej większe było od męczeństwa wszystkich razem Męczenników. Święty Anzelm powiada, że cokolwiek ucierpieli Męczennicy, wszystko za niewielkie cierpienia, albo raczej za żadne poczytać się może, w porównaniu z tem, co ucierpiała Marya. Nakoniec jeden z świętych Doktorów taką myśl wyraża: „Boleść Maryi przy męce Jezusa była tak wielka, że ona jedna mogła godnie opłakać śmierć Boga-Człowieka z taką boleścią i takim współczuciem, jakiego tylko mógł po istocie stworzonej wymagać Bóg, za dobrodziejstwo odkupienia ludzi krwią Syna Swojego.“

Lecz, o Panno Najświętsza, woła święty Bonawentura, czyż potrzeba było abyś i Ty poświęcała się za nas na górze Kalwarii i męczeństwo tam poniosła? Czyż nie wystarczała na odkupienie świata śmierć Syna, aż póki nie zostanie ukrzyżowaną i Matka?

O! wystarczała bez wątpienia śmierć Jezusa do okupu świata i tysiąca światów; lecz prze-miłościwa Matka nasza, łącząc Swoje boleści z męką Syna Swojego, chciała tym sposobem i Sama współdziałać w sprawie odkupienia naszego. Jako cały świat zawdzięcza Zbawicielowi mękę poniesioną dla zbawienia ludzi, tak podobnież winniśmy wdzięczność Maryi za męczeństwo, dobrowolnie za nas poniesione. Cierpienia te bowiem i niezmierne boleści Maryi, były dobrowolne i poniesione z wielkiej Jej ku ludziom miłości, gdyż według objawienia jakie miała święta Brygida, Najświętsza Panna gotową była wszelkie ponieść męczarnie, byle ludzie zbawieni zostali i byle zasługi Swoje za nas ofiarować mogła. I tej to jedynej pociechy doznała Matka Najświętsza wśród Swoich boleści; sama myśl, że śmierć Jej Syna pojedna ludzi z Bogiem, łagodziła Jej niewypowiedziane cierpienia.

Taka miłość Maryi ku nam, godna, abyśmy przez wdzięczność ulitowali się przynajmniej nad Jego boleściami. Lecz niestety! jakże mało kto o nich pamięta, jak mało kto je rozmyśla, jak wielu nigdy o nich nie wspomni! Uskarżała się na to sama Matka Bolesna przed świętą Brygidą, pobudzając tę Świętą, aby często rozmyślała Jej boleści: „Spoglądam — mówiła Najśw. Panna w objawieniu — na wszystkich żyjących na świecie i szukam między nimi rozmyślających Moje boleści i współubolewających ze Mną, lecz nie bardzo wielu takich znajduję. Gdy więc córko Moja, tak mało kto z ludzi pamięta o tem, co dla nich wycierpiałam, i gdy tak wielu zapomniało o Mnie, ty jednak miej Mnie w swojej pamięci. Rozmyślaj boleści Moje, ubolewaj współ ze Mną, i ile możliwości cierpliwość Moją w swoich dolegliwościach naśladowuj.“

Jak zaś mile przyjmuje Pan Jezus nabożeństwo do Siedmiu Boleści Jego Matki Najświętszej, dowodem pomiędzy wielu innymi jest i to, co razu pewnego powiedział błogosławionej Weronice z B i n a s k o. „Córko Moja, drogiemi są w oczach Moich łzy wylane nad rozmyślaniem męki Mojej, lecz Matkę Moją tak kocham, że łzy wylane nad Jej boleściami, jeszcze Mnie więcej poruszają.“

Nauka moralna.

Chrystus Pan przyrzekł czcicielom boleści Maryi szczególne łaski. Święty Alfons Liguori pisze, że po Wniebowzięciu Najśw. Panny, błogosławiony Jan Ewangelista, pragnąc obaczyć jeszcze raz na ziemi tę Matkę swoją najdroższą, gorąco Ją prosił, aby mu się objawiła. Jakoż ujrzał Matkę Bożą wraz z Panem Jezusem, i usłyszał jak prosiła Syna o szczególne łaski dla wszystkich mających nabożeństwo do Siedmiu Jej Boleści. Chrystus Pan uczynił zadość Jej prośbie i przyrzekł: 1. Że ktokolwiek udawać się będzie do Matki Najświętszej, jako Matki Bolesnej, i przez Jej boleści prosić będzie o potrzebne łaski, może być pewnym, iż nie umrze bez szczerzej pokuty za grzechy. 2. Że uwolnionym będzie od przerażenia i ucisków wewnętrznych, jakich zwykle doznaje się w ostatniej godzinie. 3. Że za życia będzie pamiętał o Męce Pańskiej, aby po śmierci szcze-

gólną za to nagrodę otrzymał w Niebie. 4. Że wszyscy czcący pobożnie boleści Matki Najświętszej, mieć Ją będą za szczególną swoją Panią i Władczynią, i że Marya rozporządzać nimi będzie mogła według woli Swojej. Różne pobożne dzieła przytaczają liczne wypadki i przykłady na stwierdzenie tego podania. Rozważ to dobrze, duszo pobożna.

Modlitwa.

Boże, w którego męce według prorocstwa Symeona przenajśłodszą duszę błogosławionej Matki Twojej Maryi Panny miecz boleści przeniknął, daj miłościwie, abyśmy to przebicie Jej Serca i Jej boleści ze czcią rozpamiętywając, błogosławionymi zasługami i modlitwami wszystkich Świętych, wiernie pod Krzyżem stojących wsparci, męki Twojej zbawiennych skutków uczestnikami się stali. Który żyjesz i królujesz z Bogiem Ojcem i Duchem świętym. Amen.

Niedziela Kwietna czyli Palmowa.

(Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa od Wieczery Pańskiej do pojmania Jego w Ogroju).

LEKCJA (Filip. rozdział 2,
wiersz 5—12).



B racia, to w sobie czujcie, co i w Chrystusie Jezusie, który będąc w postaci Bożej, nie poczytał za drapiestwo, że był równym Bogu, ale wyniszczył samego Siebie, przyjąwszy postać sługi, stawszy się na podobieństwo ludzi, i postawą znaleziony jako człowiek. Sam się poniżył, stawszy się posłusznym aż do śmierci krzyżowej, dla czego i Bóg wywyższył Go i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię, aby na imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych; a iżby wszelki język wyznawał, iż Pan Jezus Chrystus jest w chwale Boga Ojca.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 21, wiersz 1—10).

Wonczas, gdy się przybliżał Jezus ku Jeruzalem, i przyszedł do Betfagi, do Góry Oliwnej; tedy posłał dwu uczniów Swoich, mówiąc im: Idźcie do miasteczka, które jest przeciwko wam; a natychmiast najdziecie oślicę uwiązaną, i oślę z nią. Odwiążcie i przywieźcie Mi. A jeśli wam kto co

rzekł, powiedzcie, iż Pan ich potrzebuje; a zaraz puści je. A to się wszystko stało, aby się wypełniło, co jest powiedziano przez Proroka mówiącego: Powiedzcie córce syońskiej: Oto Król twój jedzie tobie cichy, siedzący na oślicy, i na oślęciu, synu podjarzemnej. Szedłszy tedy uczniowie, uczynili, jako im był rozkazał Jezus. I przywiedli oślicę i oślę, i włożyli na nią odzienia swoje, i wsadzili Go na nią. A rzesza bardzo wielka słała szaty swoje na drodze. A drudzy obcinali gałązki z drzew, i na drodze ślali, a rzesze przodem i z tyłu idące, wołały, mówiąc: Hosanna Synowi Dawidowemu! Błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie! Hosanna na wysokościach!

Właściwy tydzień Męki Pańskiej, tydzień smutku i ciszy, Wielki Tydzień, w którym spłynęła na ludzkość największa łaska, rozpoczyna się od Kwietnej czyli Palmowej Niedzieli, tak nazwanej od palm, jakie kapłani zwykle w tym dniu święcą. Z dniem dzisiejszym też rozpoczyna Kościół św. najuroczystsze rozpamiętywania

Męki Pańskiej i począwszy od Mszy św. dzisiejszej, takową przez dni następne ogłasza.

Przez półczwarta roku chodził Zbawiciel Pan po kraju żydowskim, napominał, przestrzegał przed Sądem Bożym, któremu ulegną wszyscy stroniący od pokuty i działał błogo i dobroczynnie. Minał wreszcie jego czas — zapowiedziany przez Daniela. Żydów nic tłumaczyć i uniewinnić nie mogło, gdyż w ich oczach działały się takie dziwy i cuda, że tylko złość ludzka w uporze trwać mogła. Jedni przyjęli Słowo Boże, u drugich upłynął czas łaski. Tak zbliżyło się wielkie zdarzenie, z którego wypłynąć miało źródło łaski i zbawienia całej ludzkości; rozpoczęła się Męka Pańska.

Już dawno odgrazano się przeciw Zbawicielowi, gdyż obłuda kapłanów i Faryzeuszów każdemu była jawną. Dlatego też w ostatnich czasach Pan Jezus wcale do Jerozolimy nie chodził. Dopiero cztery dni przed Wielkanocą, to jest dniem, w którym na mocy dawnego zwyczaju zabijano baranka Wielkanocnego, ukazał się w Jerozolimie. Gdy przyszedł do Betfagi pod Górę Oliwną, wysłał dwoje uczniów do Betanii po oślicę, wsiadł na nią i pojechał do Jerozolimy, aby się ziściła przepowiednia Zacharyasza Proroka: „Raduj się wielce, córko Syonu, wykrzykaj córko Jerozulem! Oto król twój przyjdzie tobie sprawiedliwy i Zbawiciel; On ubogi, a wsiadający na oślicę i na źrebię, syna oślicy.“ (Zacharyasz 9, 9).



Wjazd Jezusa do Jerozolimy.

W Jerozolimie wszczął się ruch wielki, gdyż niedawno temu wskrzesił był Łazarza, który od trzech dni leżał w grobie; cudu tego nikt zaprzeczyć nie mógł. Lud był w uniesieniu radości, kapłani zgrzytali zębami. Gdy się rozeszła pogłoska, że cudotwórca się zbliża, lud wyszedł na Jego przyjęcie, oddawał Mu hołdy królewskie, uścielał Jego drogę gałązkami palmowymi i wołał: „Hosanna, błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie król Izraelski!“ (Jan 12, 13). Tak więc okrzyknięto Zbawiciela królem Izraela, a ów okrzyk „Hosanna“ był potępieniem tych, którzy w pięć dni potem wołali: „Ukrzyżujcie Go.“

Szatan opętał Judasza, zwanego Iskariotem, znanego z chciwości, iż poszedł do arcykapłanów i setników i umówił się z nimi, iż wyda w ich ręce Pana Jezusa. Cieszyli się bezecni i obiecali mu zdradę wynagrodzić trzydziestu srebrnikami. Nadszedł nareszcie dzień niekwaszonego chleba, w którym miano zabić baranka Wielkanoc-

nego. W tym dniu rozpoczęła się święta Męka Jezusowa; On bowiem był prawdziwym barankiem, który miał ofiarować życie za grzechy tego świata. Było to znowu przejście; od tego dnia bowiem przechodzi Anioł śmierci około odkupionych Krwią Chrystusa i nazwanych Jego Imieniem.

Nasampród spożywał Pan baranka, aby dopełnić woli prawa, a potem dał dowód Swej nieograniczonej miłości, oddając Apostołom Siebie samego na pokarm, i ofiarując się w Ofierze bezkrwawej i ucząc ich, jak

mają Jego, rzeczywistego i prawdziwego Arcykapłana ofiarować, tak jak On się nazajutrz w krwawej poświęcił ofierze. Można i w to uwierzyć, co natchnione i uprzywilejowane od Boga dusze w widzeniu oglądały, że w tej uroczystej godzinie wyświęcił Apostołów na Biskupów. Potem zanucił z uczniami Hymn pochwalny, zapowiedziawszy im, co Go czeka, dodawszy im odwagi, umocniwszy ich obietnicą Ducha świętego, jako nowego pocieszyciela i pomodliwszy się za nich i za cały Kościół słowami, które odtąd nazywano *Modlitwą Arcykapłańską*. Potem przeszli przez strumień Cedron i udali się, mijając Getsemanę, do góry Oliwnej, którą sobie Pan obrał jako miejsce modlitwy, gdzie po całych nocach wstawiał się do Ojca niebieskiego za biedną ludzkość i gdzie się sposobił i przygotowywał na straszne męki, jakie Go czekały. Miejsce to było Judaszowi dobrze znanem. Tam łatwo było Pana Jezusa uwięzić bez obawy wzburzenia i powstania ludu. Wiedział Pan o zamierzonej zdradzie Judasza i zbliżył się do niego, gdyż nadeszła godzina Jego.

Gdy stanęli na miejscu, rzekł Pan do uczniów: „*Siądźcie tutaj, Ja tymczasem pójdę i pomodlę się.*” Zabrał z Sobą Piotra, Jana i Jakóba, którzy byli świadkami Jego przemienienia na górze Tabor i w te do nich odezwał się słowa: „*Stroskaną jest dusza Moja; pozostaniecie tutaj i czuwajcie ze Mną.*” Znużenie i słabość skleiła powieki uczniów; zasnęli przeto, a tak Pan musiał sam jeden odbyć gorzką walkę śmiertelną. Po trzykroć zawołał: „*Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode Mnie ten kielich. A wszakżenie Moja wola, ale Twoja niech się stanie.*” Ukazał Mu się Anioł z Nieba, posilając Go. A będąc w ciężkości, dłużej się modlił. I stał się pot Jego jak krople krwi zbiegającej na ziemię.“ (Łuk. 22, 42—44).

Cóż przejmowało Zbawiciela takim lękiem? Trzy obrazy przesuwały się przed oczyma Jego i wyciskały pot z oblicza Jego. Nasamprzód widział grzechy całego świata przed Sobą; straszny ciężar tych zbrodni miał wziąć na Swoje barki, dźwigać

go i zadośćuczynić za nie Ojcu niebieskiemu. Takim był pierwszy strach. Drugą obawą, która Go przejęła, była myśl strasznych cierpień, które Go czekały i przed którymi wzdrygała się Jego natura ludzka. Ten krwawy pot, to posilenie z Nieba, którego potrzebował, ta błagalna modlitwa uczy nas, iż Zbawiciel był człowiekiem i że Bóstwo Jego nie miało najmniejszego wpływu na cierpienia, na które miało być wystawione ciało Jego. Trzeci lęk pochodził z myśli, że mimo strasznych mąk, okazanej przez Niego miłości i bolesnej śmierci, miało tyłu pozostać zatwardziałyimi w grzechu i pójść na wieczną zgubę. Takie były Jego smutne myśli, które Go przeniknęły i były jakby zapowiedzią boleści i mąk, na które niezadługo miał być wystawionym.

Stoczywszy tę walkę z Sobą i pokonawszy nagabywające Go po trzykroć pokusy zupełnem zdaniem się na wolę Bożą, tak jak już raz był pokonał trzykrotną pokusę posłuszeństwem rozkazowi Boga, wstał Pan i przebudziwszy uczniów, rzekł do nich: „*Wstańcie, chodźmy; zbliża się ten, który Mnie zdradzi.*”

Nauka moralna.

Straszny, okropny widok przedstawia się na modlitwie w Ogroju oczom Jezusa Chrystusa. Jaka to szkarada jednego grzechu śmiertelnego! Któżby z nas zniósł widok jednego tylko, gdyby go Bóg przed duszą naszą, oderwaną od zmysłów a przenikającą rzeczy w istocie swojej, postawił. A tu ich tyle! a każdy ma odpowiedni wyraz, malujący jego szpetność wewnętrzną. A tu ich bez liczby! nagromadzonych przez lat cztery tysiące, przez miliony milionów ludzi na zabój i potęgę grzeszących, wszystkie w całym znaczeniu, pod swoimi znakami, w szeregach nieprzeliczonych przed Jezusem stały! Wszelkiego rodzaju sprośności, zmysłowe, gniewy, nienawiści, zazdrości, zdrady, potwarze, mężobójstwa, oszukaństwa, obłudy, świętokradztwa! Ach! któż to wszystko rozpozna i policzy! A wszystkie uderzają na Niego, cisną, jakby ciężar całego świata, przyznają się do Niego, jakoby wołając: I my Twoje, czy i nas bierzesz na Siebie? Pan Jezus spogląda z obrzydzeniem na prawo

i lewo, ale napróżno! Gdziekolwiek się obróci, grzech tylko spotyka, grzech widzi, grzech słyszy, grzechu się dotyka, grzechem oddycha, grzech pije. Znieść nie może takiego widoku, a jednak nie śmie odepchnąć, nie śmie się nie przyznać, bo je wziął na Siebie, przyznał za Swoje, stał się istotnie grzechem i przekleństwem za nas. Czuje całą hańbę, jakoby za grzechy własne i nie śmie oczu podnieść ku Niebu. Jeżeli Pan Bóg tak karze Syna Swego jedynego, widząc w Nim tylko postać grzesznika, to jakaż kara oczekuje nas za własne grzechy, gdy bez żalu za nie zejdziemy z tego świata. Błagajmy prze-

to Pana, aby nas miał w Swej pieczy i udzielił wielkiej gorliwości w pokucie, aby ona przez zasługi Pana naszego Jezusa Chrystusa naprawdę uczyniła nas godną Twojego miłosierdzia.

Modlitwa.

Wszchemogący, wiekuisty Boże, który chcąc rodzajowi ludzkiemu dać do naśladowania wzór pokory, poleciłeś Zbawicielowi naszemu stać się człowiekiem i podjąć śmierć krzyżową; spraw łaskawie, byśmy się stałi godnymi powziąć naukę z Jego cierpliwości i mieć udział w Jego zmartwychwstaniu. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

Wielki Wtorek.

(Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa od Jego pojmania w Ogroju aż do stawienia Go przed Piłatem).



zbliżył się Judasz i wskazał drogę motłochowi, który zbrojny w miecze i kije, wysłany został przez Arcykapłanów, aby Jezusa pojmać. Nie pamiętał o tem, że w tem miejscu tylokrotnie ze swym Mistrzem przebywał.

Zbliżył się Judasz do Pana i pocałował Go, aby wskazać siepaczom ofiarę. Pan Jezus wystąpił i zapytał ich: „K o g o s z u k a c i e?” Odpowiedzieli: „J e z u s a N a z a r e ń s k i e g o.” „J e s t e m N i m!” odrzekł. Wtedy cofnęli się i padli na ziemię. Chciał im przez to Pan okazać Swą moc, i dać im poznać, iż nikt nie ma nad Nim władzy, lecz że się dobrowolnie w ich ręce oddaje. Potem zapytał ich po raz drugi: „K o g o s z u k a c i e?” Zapytani odpowiedzieli znowu: „J e z u s a N a z a r e ń s k i e g o.” Na to odrzekł: „Już wam powiedziałem, że Ja Nim jestem. Jeżeli Mnie szukacie, puśćcież tych wolno.” Szymon Piotr dobył tedy miecza i uciął słudze arcykapłana Malchusowi prawe ucho. Ale nie taką była wola Zbawiciela; nie chciał On przelewu krwi, chyba własnej. Dlatego kazał Piotrowi schować miecz do pochwy i rzekł: „S c h o w a j ż e m i e c z, b o k t o m i e c z e m w o j u j e, o d m i e c z a z g i n i e. C z y ż s ą d z i s z, ż e n i e m ó g ł b y m p r o s i ć O j c a M e g o? Z e s ł a ł b y M i w i ę c e j, n i ż d w a n a ś c i e l e g i o n ó w A n i o ł ó w. I n a t y c h m i a s t

przyprawił odcięte ucho siepaczowi, tak że przyrosło i pozwolił się pojmać i skępować. Nie z musu przeto, lecz dobrowolnie Chrystus Pan śmierć poniósł, jak to już dawno przepowiedział był Izajasz Prorok o Zbawicielu. „O f i a r o w a n j e s t i ż S a m c h c i a ł.” (Iz. 53, 7). Uczynił to z miłości do nas, chciał spełnić czarę, którą my mieliśmy spełnić.

Rozproszyli się uczniowie i uciekli przestraszeni. Tylko Piotr i Jan szli z daleka za Panem, którego stawiono przed arcykapłanem Kaifaszem, gdzie się zebrali starsi i uczeni żydzi. Tam wytoczono przeciw Niemu rozmaite skargi i chciano Go znaleźć winnym, ale niczego Mu nie dowiedziono, chociaż przekupiono wielu fałszywie świadczących. Wreszcie wystąpiło dwu fałszywych świadków, którzy zeznali: „Ten powiedział, że może zniweczyć świątynię Pańską i w trzech dniach ją odbudować.” Zdawało się to wrogom Chrystusa niesłychanem bluźnierstwem, a to dlatego, że tylko sam Bóg to dokazać może, a oni w zaślepieniu nie wierzyli w Bóstwo Chrystusa Pana.

Wtedy stanął arcykapłan przed Jezusem i zapytał Go uroczyście: „Z a k l i n a m C i ę n a B o g a ż y w e g o, a b y ś n a m o ś w i a d c z y ł, c z y j e s t e ś C h r y s t u s e m, S y n e m B o ż y m?” Na to uroczyście zaklęcie odpowiedział Pan Jezus: „P o w i e d z i a ł e ś!” i tym sposobem złożył

wobec całego zgromadzenia przysięgę i twierdził w Imię żywego Boga, który Go zesłał, że jest rzeczywiście Synem Bożym. Do tego dodał jeszcze te słowa: „Odtąd będziecie widzieli Syna Bożego siedzącego po prawicy mocy Bożej i zstępującego w obłokach niebieskich.“ Ta uroczysta przysięga wyjaśnia wszystkie Słowa Zbawiciela mówiącego o Sobie, jako o Synu Bożym, i dowodzi jasno i wyraźnie, że nie uważa Siebie za Syna Bożego w tem znaczeniu jak wszyscy ludziesą Synami Bożymi, nie za człowieka umyślnie zesłanego przez Boga, lecz za rzeczywistego i współistotnego z Bogiem Boga-Syna, który jest uczestnikiem mocy i chwały Bożej.

Tymczasem Piotr, który się był chlubił: „Jeśli wszyscy Cię opuszczą, ja Ciebie nie opuszczę“, siedział strwożony na dziedzińcu przy ogniu, który zapaliła straż i wygrzewał się przy nim. Zbliżyła się tamże również służebnica i

poznawszy go, rzekła: „Wszakże i ty byłeś przy Galilejczyku!“ Piotr, który się obawiał szyderstwa i poniewierki, rzekł: „Nie wiem, co mówisz.“ Wyparł się przeto swego Pana i Mistrza. Przychodzi druga służebnica i mówi to samo, i znów zaparł się Piotr. Krótka ta rozmowa zwróciła uwagę innych na niego. Jakoż przybliżyli się i rzekli: „Rzeczywiście jesteście jednym z tych, o których te niewiasty mówią, gdyż poznajemy cię po mowie.“ Wtedy zaczął

się Piotr zaklinać, mówiąc: „Nie znam tego człowieka.“ Wtem zapiał kur.

Wyprowadzono Pana z sali radnej, stawiono na dziedzińcu i oddano Go na pastwę i poniewierkę żołdactwa. W chwili, gdy kur zapiał, obrócił się Pan Jezus i spojrzał na Piotra; Piotr zrozumiał wyrzut wyrażony w tem spojrzeniu, przypomniał sobie Jego przepowiednię, wyszedł i gorzko zapłakał.

O jakże głęboko upadł, on, który się uważał za statecznego. Niechaj on nam będzie przykładem, jak mało sobie powinniśmy ufać, jeśli się chcemy ustrzedz od upadku.

Piotr pokutował za ten czyn przez cały ciąg żywota swego, gdyż dzieje wspominają, że nigdy nie mógł słyszeć piania kura, nie rozplakawszy się rzewnie.

Gdy zawitał brzask dzienny, żydzi skrupowanego Zbawiciela posłali do Piłata, namiestnika rzymskiego. Judea bowiem nie zostawała pod zarządem tetrarchy, jak Galilea i inne części ziemi żydowskiej, lecz pod bezpośrednią władzą Rzymian, którzy zda-

li jej zarząd namiestnikowi, a tym był podówczas Poncyusz Pilatus. Żydzi rządili się wprawdzie własnymi prawami, ale nie mieli prawa życia i śmierci, a ich wyroki ulegały zatwierdzeniu namiestnika.

Nauka moralna.

Bóg-Człowiek za ludzi umierający, jest przyczyną do podziwiania, ale zarazem pobudką do kochania Go. Lecz Bóg-Człowiek umierający za Swych nieprzyjaciół, jest godzien podziwiania i serce ludzkie do miłości



Chrystus. Pan przed Kaifaszem.

porywa. Zbawiciel powiedział, że nikt nie może mieć większej miłości nad tę, gdy kto duszę swą położy za przyjaciela swego; ale miłość Boska ku ludziom jeszcze dalej sięga, bo umiera za Swych nieprzyjaciół, a za jakich nieprzyjaciół? za niewdzięczników, nędznych i bezbożników. Na ich ukaranie dosyć było Bogu zapomnieć o nich, odmówić im Swę Opatrzności, odjąć od nich Swą rękę szcudrobliwą, a jużby się byli w niwecz obrócili, a wolą Swą mógł uczynić ich wiecznie nieszczęśliwymi. Lecz nie tylko nie karze ich tak, jak zasłużyli, ale znosi cierpliwie, czeka i łaskami uprzedza; pierwszy ofiaruje im Swą przyjaźń i miłość, a co jeszcze godne podziwienia, że te wszystkie łaski i Królestwo niebieskie wystuguje im Krwią Swoją i śmiercią na krzyżu, ranami i boleściami Swemi za dość czyni za ich grzechy, którymi Jego sa-

mego zelżyli; On płaci za nich Krwią Swoją wtenczas, gdy ich mógł sprawiedliwym sądem na wieki potępić. Czyliż mógł Pan Bóg, choćby całej Swę Wszechmocności użył, większą miłość okazać ludziom?

A jeżeli po tak wielu mękach, które poniósł za nas, mało Go kochamy, jakążby była zimna miłość nasza, gdyby był mało za nas cierpiał? Zawstydz się teraz przed Bogiem, że ci tak trudno cierpieć dla Niego i dla zbawienia Twej duszy, gdy widzisz i poznajesz, ile Jezus Chrystus z miłości dla nas cierpiał.

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże, daj nam tak obchodzić tajemnice Męki Pańskiej, abyśmy odpuszczenia grzechów naszych dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Wielka Środa.

(Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa od stawienia Go przed Piłatem do ukrzyżowania).



środę o wieczornej porze rozpoczyna Kościół wygłaszać swe żale pieniami Jeremiasza Proroka, który siedział na gruzach Jerozolimy, opłakując upadek tego Miasta świętego. Są to żale chrześcijan, ubolewających nad poniżeniem Zbawiciela, którego postać i oblicze tak strasznie oszpecone.

Skoro bowiem Pana Jezusa stawiono przed Piłatem, wypowiedzieli arcykapłani i starszyzna swe skargi, aby Piłata spowodować do wydania na Niego wyroku śmierci, „gdyż — mówili — człowiek ten mianuje się królem żydowskim i namawia ich, aby cesarzowi podatków nie płacili.“ Wtedy kazał się zbliżyć Piłat Panu Jezusowi do siebie i zapytał Go: „Czy Ty jesteś królem żydowskim?“ Pan Jezus odpowiedział: „Królestwo Moje nie jest z tego świata; gdyby bowiem było z tego świata, słudzy Moi oparliby się wydaniu Mnie żydom. Ale nie tu stąd jest Królestwo Moje.“ Z tych słów domyślił się Piłat, że nic nie zagraża ani jemu ani panowaniu rzymskiemu i rzekł: „Nie znajduję winy w tym człowieku.“ Ale żydzi uporczywie trwa-

li w oskarżeniu Jezusa, mówiąc: „On podmawia i buntuje cały naród, począwszy od Galilei aż do tąd.“

Skoro Piłat posłyszał, że Pan Jezus jest Galilejczykiem, chciał się przypodobać Herodowi, tetrarsze Galilejskiemu, bawiącemu właśnie w Jerozolimie i posłał do niego Zbawiciela. Cieszył się Herod, że widzi człowieka, o którego cudotwórczości liczne go dochodziły wieści, i spodziewał się, że będzie świadkiem działanego przezeń cudu; jakoż zadawał Mu wiele pytań. Ale Zbawiciel nie mu nie odpowiedział, jednakże nie z nieposzanowania z wierzchności, lecz dlatego, że zadawane Mu pytania nie dotyczyły się wcale Jego sprawy, lecz były pojawem próżnej ciekawości. Rozgniewany milczeniem Chrystusa Herod z szyderstwa, że się mieni królem żydów, przyodziać Go kazał w białą szatę i odesłał Go Piłatowi. Piłat zwołał arcykapłanów, starszyznę i lud i rzekł: „Przywiedliście mi tego człowieka, nie widzę w Nim winy, ani ja, ani Herod, do którego Go odesłałem. Każę Go więc tylko osmagać i puścić.“ Było bowiem zwyczajem w czasie Wielkanocnym

wracać winowajcy wolność. Ale arcykapłani i starszyzna podmówili lud, aby się domagał wypuszczenia Barabasa, osławionego rozbójnika. Pospólstwo więc poczęło wrzeszczeć: „P u ś ć B a r a b a s z a.“ Piłat kazał Pana Jezusa osmagać. Siepacze więc przywiązali Jezusa do słupa i okrutnie biczowaniem poszarpali ciało Jego, policzkowali Go, pluli Mu w twarz, osadzili z urągowskiem cierniową koronę na Jego głowie, na ramionach Jego osadzili czerwoną chustę, a chcąc Go wyszydzić jako króla, padli przed Nim na kolana i wołali: „B a d ź p o z d r o w i o n y, królu żydowski“, trzciną zaś, którą Mu zamiast berła wcisnęli w dłoń, bili Go po głowie.

Skoro się tak okrutnie nad Nim napastwiono, Piłat jeszcze raz Go ukazał ludowi, mówiąc: „E c c e h o m o“ t. j. „O t o c z ł o w i e k!“ Jak cierpliwy i łagodny w poniżeniu, jak strasznie sponiewierany i zeszpecony! Jak okrutnie ukarany, chociażby się był nawet dopuścił jakiego grzechu! Ale ustawicznie podbechtowany motłoch, który przed czterema dniami przyjmował Go радосnym okrzykiem: „H o s a n n a“, wołał: „U k r z y ż u j c i e G o!“ A najprzedniejsi z żydów dodawali: „Jeśli Tego puścisz bezkarnie, nie jesteś przyjacielem cesarza.“ Jak też rzeczywiście osiągnęli cel zamierzony. Piłat musiał się lękać cesarza, bo już niejednokrotnie oskarżono go przed nim. Obwiniano go o to, że sprzyja nieprzyjaciółom cesarza, a skarga ta pozbawiła go łaski monarchy i przypawiła go o utratę wysokiego urzędu. Opór przeto Piłata był słabym; z obawy przed ludźmi ustąpił, kazał sobie podać wody i umywszy ręce, rzekł: „Nie

jestem winien krwi tego człowieka sprawiedliwego. Patrzcie!“ I cały lud odpowiedział: „Niechaj krew Jego spłynie na nas i na dzieci nasze!“ Straszne to zakłęcie ściągnęli sami żydzi na siebie i ziściło się też w czterdzieści lat potem zburzeniem Jerozolimy. — Skoro Judasz się dowiedział, że Zbawiciel jest skazanym na śmierć, mocno zdrady żałować począł; odniósł trzydzieści srebrników ar-

cykapłanom i starszyźnie, mówiąc: „Zgrzeszyłem; zdradziłem bowiem krew niewinną.“ Ci zaś odpowiedzieli: „Cóż nas to obchodzi? To rzecz twoja.“ Wtedy rzucił srebrniki o ziemię w świątyni, odszedł i powiesił się; pełną i wszystkie jego wnętrzności wyszły na wierzch. Arcykapłani zaś, którzy nie chcieli tego krwawego grosza umieścić w skarbie kościelnym, zakupili za niego grunt garncarza na cmentarz dla obcych. Odtąd zwano to miejsce Haceldama, tj. rola krwi.

Nauka moralna.

Kto rozważy, jak wiele Chrystus Pan wycierpiał, to niepodobna, aby się jego serce nie napęliło żalością. Roz-



Ecce homo — Oto człowiek.

ważmy na przykład okoliczności, towarzyszące Jego męce a stąd wnosimy, co wszystko dla grzechów naszych znosić musiał: 1. Wielka liczba różnych stanów ludzi przysięgała się na to, aby Mu jak najwięcej cierpień zadawać; wielcy i mali, kapłani, uczeni w prawie, Żydzi, Rzymianie, przyjaciele, nieprzyjaciele, prawie wszyscy ludzie się przyczynili, aby od każdego z nich cierpiał. 2. Nie było żadnej części Jego Najświętszego Ciała, żadnej władzy duszy, któraby nie doznała szczególnej i osobliwej Swej męki. 3. Męki Jego trwały od pierwszej chwili, gdy zaczął

cierpieć, bezustannie i jeszcze coraz więcej się wzmagaly aż do ostatniego uderzenia tętna w Jego Boskiem Sercu. 4. Rodzaj Jego cierpień był niezwykły, np. korona cierniowa, biczowanie przy słupie. 5. Ciało Jego było delikatne, przez co odczuwał niewypowiedziane dotkliwie bóle. 6. Nikt z ludzi w tak krótkim czasie tyle nie wycierpiał. Nadto Jego najdelikatniejsze uczucia Serca i myśli więcej odczuwały w cierpieniach, aniżeli gdyby to ponosił zwykły człowiek. Więc słusznie Chrystus nazwany jest mężem boleści i Bogiem miłości, a jeżeli ta boleść i miłość nie kruszy twego serca, twardszym jesteś od granitu.

Gdybyś bowiem widział, że jakieś nieme stworzenie męczą i zabijają za ciebie, litowałbyś się nad niem, patrząc na jego cierpienia, a Jezus Chrystus za ciebie przyjął dobrowolnie te straszne męczarnie, i będziesz z zimnem sercem i suchym okiem na Jego rany spoglądał? We wszystkich i najboleśniejszych cierpieniach widział cię Pan Jezus, chociaż jeszcze nie byłeś na świecie i z pośród milionów ludzi za ciebie z osobna Swe cierpienia ofiarował, i osładzał Sobie ten gorzki kielich, że ta męka będzie ci pożyteczną i oddasz Mu miłość wzajemną, a jednak jakże ci ciężko i trudno przychodzi ponosić jakiegokolwiek cierpienie i przykrość z miłości dla Niego; to jest dowodem, że Go mało kochasz. Kto nie kocha Pana Jezusa, za niego umierającego, nie jest gotowym w każdej chwili za Chrystusa wzajemnie umierać i żyje niepożytecznie na tej ziemi, nie jest godzien, aby był policzony między ludzi żyjących. Święty Paweł wyklina człowieka takiego mocą Apostolską, gdy mówi: „Jeżeli kto

nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem.“ (1 Kor. 16, 22).

Pan Jezus cierpi za nas, bo gdyby nie był cierpiał, to te boleści, które On przyjął, musielibyśmy sami cierpieć. Nie jest to zdanie powtarzane, albo myśl pobożna, że grzechy nasze krzyżują Syna Bożego, Jezusa Chrystusa, ale to jest dogmat naszej wiary, gdyż wyraźnie mówi już Prorok Izajasz, że nieprawości nasze ranami Go okryły i złości nasze zaostrzyły na Niego sprawiedliwość Boską i złość nieprzyjaciół Jego. Chociaż był najpiękniejszym ze wszystkich synów ludzkich i ukochany od Ojca Swego Niebieskiego, choć był nieskończenie Świętym i nie miał cienia najmniejszego grzechu, choć był nieskończenie szczęśliwym i niepodległy cierpieniom i bólom, ale z miłości przyjął winy nasze i karę, na którą sami zasłużyli i cierpiał te boleści, które były dla nas zgotowane, a zatem musiał dźwigać na Sobie cały ciężar gniewu zapalczywości Boskiej. Czyliż więc nie powinniśmy wystrzegać się i najmniejszego grzechu, kiedy grzechy moje przywiodły Jezusa Chrystusa do tak nędznego stanu? Nie dosyć przeto unosić się czułością serca nad cierpieniami Zbawiciela, ale potrzeba mieć nienawiść do każdego grzechu.

Modlitwa.

Spraw, prosimy, Wszechmogący Boże, abyśmy bezustannie grzechami naszymi zasmuceni, Męką Jednorodzonego Syna Twojego od nich wybawieni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem św. żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

Wielki Piątek.

(Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa od Jego ukrzyżowania do złożenia w grobie Jego Przenajświętszego Ciała).



Mielki Piątek, dzień śmierci Pana i Zbawiciela naszego, jest dniem najgłębszego smutku. Wielki Czwartek i Wielki Piątek nie są dlatego świętami, gdyż smutek i uroczysta radość nie dadzą się z sobą pogodzić. Kościół każe wiernym czas przedpołudniowy święcić, po południu pracować i stawia im tym sposobem

przed oczy ciężkie następstwa i skutki grzechu. Widzimy tutaj, że grzechy ludzkości przyprawiły Boga-Człowieka o utratę życia. W piątek przed południem zapatrujemy się na Tego, który za grzechy nasze skończył na krzyżu. Grzech nabawił ludzi trosk, mazałów, utrapień nieodłącznych od życia, które nam ma przypominać praca popołudniowa.

W dalszym opisie gorzkiej Męki Pana naszego Jezusa Chrystusa czytamy co następuje:

Żołdactwo odprowadziło Zbawiciela, aby Go ukrzyżować. Strudzony, bezsilny i zбитy miał Pan Jezus wziąć krzyż na Swe ramiona, lecz siły Go opuściły i trzy razy upadł pod brzemieniem krzyża. Wtem pochwycili żołnierze człowieka, którego spotkali. Był nim Szymon Cyrenejczyk. Tego zmusili, aby Panu Jezusowi pomagał dźwigać krzyż, gdy tymczasem sami Zbawiciela bili i popychali. Tak więc szedł Chrystus, jak drugi Izaak na miejsce ofiary. Pobożne niewiasty szły za Nim, lejąc łzy rzewne i litując się nad losem Jego. Jedna z nich podała Mu chustę, aby otarł z potu święte Swe oblicze. Czyn ten litości wynagrodził Pan Jezus w ten sposób, że na chuście odcisnęły się wiernie rysy twarzy Jego. Relikwii tej oddaje dotychczas cześć cały świat chrześcijański. Do niewiast zaś odezwał się w ten sposób: „Nie płaczcie nade

Mną, lecz płaczcie nad sobą i dziećmi waszemi!“ Chciał im przez to dać poznać, że one i ich dzieci dożyją strasznych dni, które spadną na Izraela jako kara za śmierć Jego.

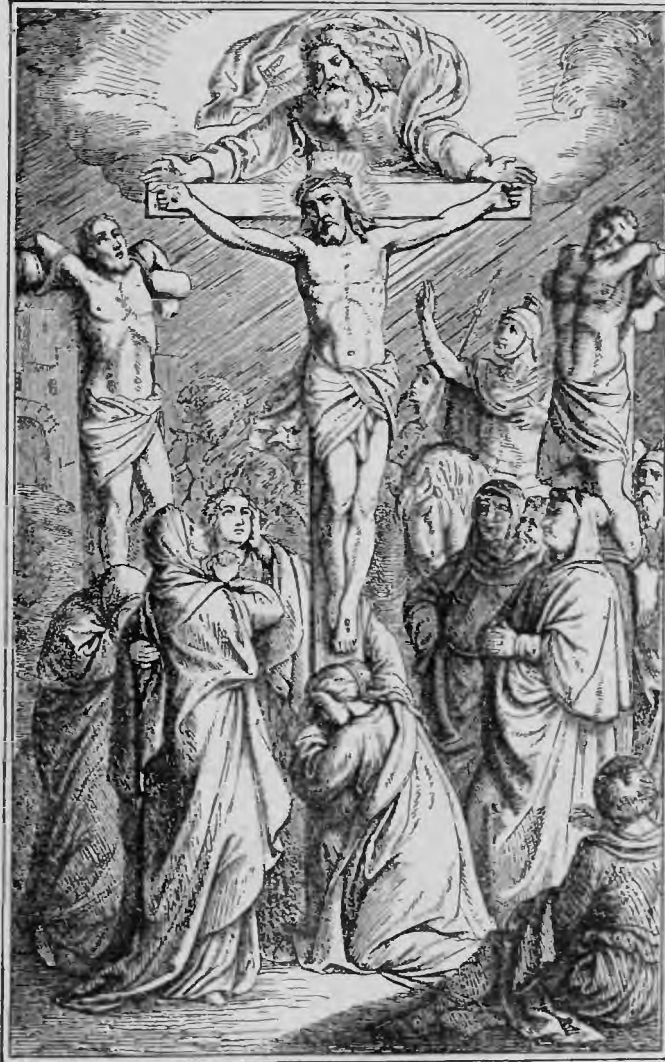
Za miastem było małe wzgórze, Golgota zwane, gdzie zwykle tracono winowajców i dlatego zwano to miejsce *k o s t n i c ą*. Tam zawleczono Pana Jezusa, zdarto z Niego odzież, przywiązano Go do krzyża powrozami i przybito nogi i ręce Jego ostrymi

gwoździami. Tak przybity zawisł pomiędzy Niebem a ziemią, a z Nim razem ukrzyżowano dwu łotrów, jednego po prawej, drugiego po lewej stronie, aby się spełniły słowa Izaaszowe: „A z złośnikami jest policzon.“ (Izaj. 53, 12). Ponad krzyżem umieszczono napis w trzech językach, tj. w łacińskim, greckim i hebrajskim: „Jezus

Nazareński, król żydowski.“ Arcykapłani mówili do Piłata: „Nie pisz „król żydowski“, lecz że mówił, iż jest królem żydowskim.“ Piłat zaś odpowiedział: „Com napisał, tom napisał.“ Tak tedy poganie sami wyrzekli, że żydostwo dopuściło się zbrodni przeciw swemu Panu.

Po ukrzyżowaniu Zbawiciela podzieliło się żołdactwo szatami Jego i przedarło je na cztery części. Zwierzchnia odzież nie miała szwu, gdyż była całodzianą. Wtedy rzekli do siebie: „Nie porozrzynamy jej; niechaj los rozstrzygnie, do kogo ma należeć.“ Tak przeto spełniła się przepowiednia Pisma świętego, które mówi: „Rozdzielili sobie szaty

Moje, a o suknię Moją los miotali.“ (Ps. 21, 19). Losowali zaś u stóp krzyża. Komuż się tu nie przypomną bezbożni chrześcijanie, którzy wobec krzyża dopuszczają się podobnych grzechów przeciw Kościołowi i sługom Jego! Ze sprosnością żołdactwa łączyło się szyderstwo i urąganie przypatrujących się widzów, którzy wołali: „Innym dopomagał, niechaj Sobie teraz samemu dopomoże, jeśli jest Chrystusem, wybranecem Bożym.“ Wśród strasznych



Spełniło się.

boleści, wśród tych bluźnierstw i urągani Zbawiciel cicho wszystko znosił. Spoglądał ku zachodowi, tak bowiem krzyż ustawiono. Zbawienie stracone było dla wschodu i miało nasamprzód zawitać na Zachodzie. Trzy godziny wisiał Pan na krzyżu, aż nareszcie wyzował Ducha, mówiąc: „Spełniło się.“

Dzień, w którym Zbawiciel skonał, był dniem przed sobotą Wielkanocną, w którym od godziny dziewiątej, tj. trzeciej popołudniowej, rozpoczynało się przygotowanie na dzień następny. Prawo nakazywało spożywać baranka Wielkanocnego dwa dni przed sobotą Wielkanocną; ale zwyczajnie jadano go w dniu przygotowania. Zbawiciel przeto dopełnił prawa w dniu przez prawo przepisany i pozwolił się pozbawić życia naza jutrz. Ponieważ jednak w dniu sabatu żadnego złoczyńcy nie było wolno pozostawiać na krzyżu, żołdactwo rzymskie przyszło pozdziejować ciała, a ponieważ dwaj łotrzy jeszcze żyli, strzaskano im kości, aby ich uśmiercić. Widząc, że Zbawiciel nie żyje, nie połamano Mu goleni, lecz jeden z żołnierzy przebił włócznią bok Jego, dla przekonania się czy żyje. W tej chwili też wytrysła krew i woda z boku Jego, z których krew była oznaką ludzkiej Jego natury. Otóż święta łaźnia odrodzenia, otóż błogi strumień, w którym Chrystus Pan obmył Kościół, który wyszedł z prawego Jego boku: „aby Sam Sobie wystawił Kościół chwalebny, niemający zmazy, albo zmarszczki, ale iżby był święty i niepokalany.“ W ten sposób ziściły się także słowa Pisma świętego: „Strzeżę Pan wszystkich kości ich: jedna z nich się nie skruszy“ (Ps. 33, 21), i Zacharyaszowe: „I patrzeć będą na Mnie, którego przebodli.“ (Zach. 12, 10).

Józef z Arymatei, radny i znakomity mąż, który był tajnym zwolennikiem Chrystusa, poszedł do Piłata i prosił go o zwłoki Pana Jezusa. Piłat dziwił się, że Jezus już skonał, a gdy mu setnik to potwierdził, przychylił się do prośby Józefa. Ten z kilku niewiastami zdjął ciało święte z krzyża, a z nim połączył się inny radny, imieniem Nikodem, który z sobą przyniósł około 100 funtów mirry i aloesu. Temi wonnościami zabalsamowali (namaścili) ciało święte, owinęli je czy-

stem płótnem i zanieśli do ogrodu będącego własnością Józefa z Arymatei. W ogrodzie tym był grób w skale wykuty, który Józef kazał przysposobić dla siebie. W tym grobie złożyli żałobnicy Ciało święte i przykryli go wielkim kamieniem.

Nauka moralna.

Zaćmiło się Niebo na całej ziemi od godziny szóstej do dziewiątej, w której Pan Jezus oddał Bogu ducha. A gdy wyrzekł słowa: „Spełniło się“, wtedy rozdarła się zasłona, odgraniczająca świątynię od „Najświętszego Miejsca“, gdyż odtąd ustał Stary Zakon, a na jego miejsce wstąpił nowy. Natura zadrżała na widok okropności, której się dopuścili żydzi, ziemia się wzruszyła w swych posadach, popękały skały, dawno pochowani umarli powychodzili z grobów i powracali do Jerozolimy. Przerazenie i przestrasz zdjął otaczających krzyż Pański, a setnik rzymski uderzył się w piersi i zawołał: „Prawdziwie, człowiek ten był Synem Bożym.“ (Mar. 15, 39). Tak wszystko się połączyło, aby dać świadectwo Bóstwu Jezusa Chrystusa, tj. Prorocy na wiele lat przed Jego przyjściem na świat, Aniołowie przed narodzeniem i po narodzeniu Jego, głos Ojca niebieskiego, niepokalane życie Zbawiciela, Jego uczynki, męka i śmierć. Cała natura zdała o tem świadectwo, a nawet sami poganie wzdrgnęli się na tę okropność i wyznaczeni zostali przez Boga za narzędzie pomsty na żydach za okrutną śmierć Syna Jego.

Tak tedy umarł Pan Jezus Syn Boży. Umarł zaś nie pozornie tylko, lecz rzeczywiście, gdyż dusza Jego odłączyła się od ciała, ciało Jego ostygło i było zimne, jak ciała innych zmarłych, lubo Bóstwo od Niego nie było odłączone, lecz pozostało zjednoczonem z ciałem i duszą. Umarł, ponieważ umrzeć chciał (Izaj. 53, 7), a chciał dlatego umrzeć, aby sprawiedliwości Boskiej zadośćuczynić za nasze grzechy a tem samem zbawić nas i uszczęśliwić. Dlatego też wybrał śmierć na krzyżu, gdyż taka śmierć uważano za najhaniebniejszą i najnikczemniejszą. Samo prawo rzuciło na nią przekleństwo: „Przeklęty od Boga

jest, który wisi na drzewie.“ (Mojż. 5, 21. 23). Zdjął tedy z nas tę klątwę, aby ją wziąć na Siebie: Lecz On zranion jest za nieprawości nasze, zstart jest za złości nasze, karność pokoju naszego na Nim. (Izaj. 53, 5).

Nigdy przeto nie zapominaj, duszo chrześcijańska, wielkiej miłości, jaką ci okazał Chrystus Pan. Mędrcy pogańscy poklekli przy żłóbku i złożyli ofiarę, uczyni-że ty to samo, uklękni pod krzyżem i złoś samego siebie w ofierze. Przrzeknij żyć dla Tego, który umarł dla ciebie tak bolesną śmiercią. Nie żąda On od cie-

bie innej ofiary, żąda tylko miłości wzamian za miłość, życia wzamian za życie, i z krzyża odezwie się do ciebie temi słowy: „Jakoś uwierzył, niech ci się stanie.“ (Mat. 8, 13).

Modlitwa.

O Boże, od którego Judasz odebrał karę za swe grzechy, a łotr za swą wiarę zapłatę otrzymał, pozwól nam, abyśmy doznali mocy pojednania Twego, iżbyśmy podobnie jak nasz Zbawiciel Jezus Chrystus przez Swe męki wymierzył Judaszowi karę za zdradę, a łotrowi nagrodę za wiarę i my stali się uczestnikami łaski zmartwychwstania Jego, skoro się na nowych przerobimy ludzi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Zmartwychwstanie Pańskie czyli Wielkanoc.

(W pierwszą Niedzielę po pełni marcowej).

(Zmartwychwstanie Pana Jezusa nastąpiło w 33-cim roku Jego narodzenia).

LEKCJA (z listu pierwszego św. Pawła do Koryntyan rozdz. 5, wiersz 7—8).

Bracia! wyczyścież stary kwas, abyście byli nowem zaczynieniem, jako przańni jesteście. Albowiem Pascha nasza ofiarowany jest Chrystus. A tak używajmy nie w starym kwasie, ani w kwasie złości i przewrotności, ale w przańnikach szczerości i prawdy.

EWANGELIA (Mar. rozdz. 16, wiersz 1—7).

Onego czasu Marya Magdalena i Marya Jakóbową i Salome nakupiły wonnych olejków, aby przyszedłszy namazały Jezusa. A bardzo rano pierwszego dnia z Szabatów przyszły do grobu, gdy już weszło słońce, i mówiły między sobą: kto nam odwali kamień ode drzwi grobowych? A pojrzawszy obaczyły odwalony kamień, albowiem był bardzo wielki. A wszedłszy w grób, ujrzały młodzieńca siedzącego po prawej stronie, ubranego w szatę białą, i zdumiały się, który im rzekł: Nie lękajcie się: Jezusa szukacie Nazareńskiego ukrzyżowanego. Wstał, nie masz Go tu; oto miejsce, gdzie Go położono. Ale idźcie, powiedzcie uczniom Jego i Piotrowi, iż was uprzedza do Galilei. Tam Go oglądacie, jakom wam powiedział.

Niedziela Wielkanocna jako największe święto całego roku obchodzi się w sposób jak najuroczystszy i składa się podobnie jak Boże Narodzenie i Zielone Świątki z dwu świąt, gdyż i poniedziałek następny jest świętem nakazanem. Początek tego święta sięga zapewne czasów Apostolskich, i niezawodnie święcono pierwotnie cały tydzień, a później trzy pierwsze dni. W tych dniach przybywali neofici (nowo ochrzczeni) do kościoła na nabożeństwo w białych szatach i z płonącymi świecami. Przynoszono do kościoła pokarmy: chleb, mięso, ser, jaja i dano je święcić. Do dzisiejszego dnia utrzymał się zwyczaj obdarzania się jajami wielkanocnymi, a w stronach polskich obchodzą kapłani już w sobotę od południa domy swych parafian, aby święcić pokarmy i napoje przysposobione na dni Wielkanocne. Jaje jest niejako obrazem zmartwychwstania Pańskiego, skorupa wyobraża ciało, białko duszę, żółtko zaś Bóstwo Chrystusa Pana.

Przystąpmyż jednakże do bliższego określenia tejże uroczystości, zaczynając od zstąpienia Chrystusa Pana do przedpiekła.

Trzy są miejsca, w których po śmierci pozostają dusze, które nie dostały zbawienia.

Katechizm rzymski mówi: Jest nasamprzód straszne i ciemne więzienie,

w którym dusze potępionych w wiekuistym i niewygasłym ogniu dręczone bywają wraz z nieczystymi duchami. Miejsce to nazywamy piekielnym ogniem, przepaścią, czyli w właściwym znaczeniu piekłem. Oprócz tego jest jeszcze czyściec, w którym dusze pobożnych pozostają do pewnego czasu, aby się oczyścić i uczynić godnymi wejścia do Królestwa niebieskiego, dokąd nic nieczystego wejść nie może.

Trzecim nareszcie miejscem pobytu jest inne, w którym dusze Świętych przed przybyciem Chrystusa Pana przemieszkują i nie doznając żadnej bólesci, żyją nadzieją rychłego wyzwolenia i zbawienia. Do tych dusz przeto zstąpiła dusza Pana Jezusa, gdy tymczasem ciało w grobie spoczywało.

Chrystus Pan zstąpił do przedpiekła po pierwsze na to, aby oświadczyć duszom Patryarchów, Proroków i innych sprawiedliwych mężów Starego Zakonu, że nareszcie odkupił świat, że zamknięte wrota Niebios otworzył i że wkrótce z Nim razem do Nieba przyjęci zostaną. Dusze Patryarchów, Proroków i pobożnych mężów Starego Zakonu, którzy pomarli przed ukazaniem się Chrystusa na świecie i dokonaniem dzieła odkupienia, nie mogły się dostać do Nieba, ponieważ to z powodu grzechu Adamowego dla nich i całego rodzaju ludzkiego było niedostępnem. Poprzednio musiał przyjść na świat Odkupiciel, Swą śmiercią zgładzić nieposłuszeństwo Adama, i tak dopiero otworzyć bramy niebieskie rodzajowi ludzkiemu.

Drugim powodem, dla którego Chrystus zstąpił do świata podziemnego, był ten:

Chciał On także i w piekle okazać Swą miłość, chwałę i potęgę, „aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych.“ (Filip 2, 10).

Wielką zapewne była radość i uciecha tych dusz świętych, gdy ujrzały Boskiego Zbawiciela, za którym od dawna tęskniły. Równała się ona zapewne uniesieniu Izraeli-

tów, którzy zostając zdala od ziemi ojczystej w niewoli Babilońskiej, po siedmdziesięciu latach otrzymali od króla Perskiego Cyrusa pozwolenie powrotu do Jerozolimy i odbudowania świątyni Boga Izraelskiego. Jak Izraelici w Babilonie nie mogli zapomnieć ukochanego Syonu, jak Syon był jedynym przedmiotem ich myśli i celem westchnień i rozmów z obcymi, gdy siedzieli nad brzegami rzek, tak wzdychali pobożni Patryarchowie i mężowie sprawiedliwi w przedpieklu i tęsknili za niebieskim Syonem, dopóki nie przyszedł Król niebieski Jezus Chrystus i nie zawiódł ich do nadziemskiej ojczyzny.



Chrystus Pan w przedpieklu.

Zstąpienie Pana Jezusa do piekieł winno nam być zachętą, abyśmy i za życia w duchu i myśli zstępowali do piekieł ale nie przedpiekła, które już przestało istnieć, lecz do właściwej otchłani, gdzie potępieni jęczą i pozostają w wiekuistym ogniu, do tego miejsca mąk, tej przepaści nędzy, w której Bóg wiekuiście karze za grzechy śmiertelne. Takie rozmyślanie będą nam wielce pożyteczne i wstrzymają nas od pójścia po śmierci do miejsca potępienia. „Ogień — mówi pewien pobożny pisarz — zdoła wstrzymać zgło-

dniałego lwa od napaści; wyobrażenie mąk piekielnych może i najzatwardzialszego grzesznika od bezbożności wstrzymać.“ Święty Bernard zaś napomina nas: „Zejdź do piekła, pókiś żyw, abyś do niego nie potrzebował schodzić po śmierci.“

Skoro tedy Chrystus Pan pocieszył i oswobodził dusze w przedpieklu, dusza Jego znów połączyła się z świętem Ciałem i trzeciego dnia (licząc piątek czyli dzień zgonu Pańskiego jako pierwszy), t. j. w Niedzielę Wielkanocną, powstał z grobu.

Pismo święte tak o tem mówi: „Na zą jutrz, który jest dzień po przygotowaniu, zebrali się przedniejsi kapłani i Faryzeusze do Piłata, mówiąc: Panie, wspomnieliśmy, iż On z wodzićiel powiedział jeszcze żyjąc: po trzech dniach zmartwychwstanę. Przetoż rozkaż, aby strzeżono grobu aż do dnia trzeciego, abyś nać nie przyszli uczniowie Jego i ukradli Go, i powiedzieli ludowi: Powstał z martwych: i będzie ostatni błąd gorszy, niż pierwszy. Rzekł im Piłat: Macie straż: idźcie, strzeżcie, jako umiecie. A oni szedłszy, obwarowali grób, zapieczętowawszy kamień z strażą. A w wieczór sobotni, który zaświta na dzień pierwszy szabatu, przyszła Marya Magdalena i druga Marya oglądać grób. A oto się stało wielkie drżenie ziemi. Albowiem Anioł Pański zstąpił z Nieba: i przystąpiwszy odwalił kamień, i siedział na nim. A było wejście jego jako błyskawica: a odzienie jego jako śnieg. A od bojaźni jego stróże przestraszeni są i stali się jakoby umarli. A odpowiadając Anioł, rzekł niewiastom: Nie bójcie się wy; bo wiem, iż Jezusa, który ukrzyżowany jest, szukacie. Niemasz Go tu: albowiem powstał, jako powiedział. Chodźcie a oglądajcie miejsce, gdzie był położony Pan. A prędko

idąc, powiedzcie uczniom Jego, iż powstał: a oto uprzedza was do Galilei, tam Go ujrzycie: o to m wam przepowiedział.“ (Mat. 27, 62—68; 28, 1—7).

Powstał przeto Pan, a powstał siłą własną, i nie został wskrzeszonym przez Boga, jak córka Jaira, młodzieniec z Naim, martwy Łazarz, lub umarli, którzy w chwili śmierci Chrystusa z grobów powstałi. Bóstwo ani od ciała Chrystusowego, gdy legło w grobie, ani od duszy, gdy zstąpiła do przedpiekła, nigdy odłączonem nie było, i tym sposobem Zbawiciel własną siłą wrócił do życia, jak to Sam przepowiedział, mówiąc: „Kładę duszę Moją, abym ją z siebie wziął. Nikt jej nie bierze ode Mnie, ale Ja kładę ją sam od Siebie: i mam moc położyć ją, a mam moc wziąć ją.“ (Jan 10, 17. 18).

Na nic się więc żydom nie zdało przypieczętowanie kamienia grobowego i postawienie straży przy grobie, nadaremna była ich ostrożność. Użył nawet Pan Swych nieprzyjaciół i złości ich, aby wszelkie wątpliwości i wszelką niewiarę w Swe zmartwychwstanie rozproszyć i usunąć. Wrogowie Jego poświadczyć musieli, że zmartwychwstaniu Jego przeszkodzić nie mogli, że większą jest moc Boska, niż przemoc ludzka, że woli Boga nic się oprzeć nie zdoła i że Pan udaremnia knowania złośliwych i przewrotnych. — Tego samego dnia ukazał się Pan Magdalenie, która stała płacząc przy próżnym grobie (Jan 20, 17), i uczniom, którzy z obawy przed żydami zeszli się byli wieczorem przy drzwiach zamkniętych (Jan 20, 19); tego samego dnia ukazał się dwom uczniom, idącym do Emaus, przyłączył się do nich, objaśnił im Pismo i dzielił się z nimi chlebem. (Łuk. 24, 13—30). W dniu tym ukazał się również Szymonowi. (Łuk. 13, 34). Widzieli Go nie tylko uczniowie ale i niewiasty, które mogły uleść złudzeniu; następnej Niedzieli ukazał się jeszcze raz Swym uczniom, pomiędzy którymi Tomasz po pierwszy raz zbłądził. Pozwolił nawet Tomaszowi przekonać się, iż rzeczywiście ma przed sobą Boskiego Mistrza i dotknąć ręką świętych Ran Swoich. (Jan 26, 27). Pewnego razu łowili uczniowie Chrystusa ryby, Pan przyłączył się do nich, jadł z nimi, a po

wieczerzy polecił Piotrowi, aby paść baranki i owce odkupione Przenajświętszą Krwią Jego. (Jan 21, 15).

Przez czterdzieści dni bawił Pan Jezus po zmartwychwstaniu pomiędzy Swymi i rozmawiał z nimi o Królestwie Bożem. Obeznawał ich z tajemnicami Kościoła świętego, objaśniał im trudniejsze i zawilsze miejsca Pisma świętego i obiecywał im pociechę Ducha świętego. Jeśli przeto coś w świecie jest rzeczą udowodnioną i wyższą nad wszelkie wątpliwości, to niezawodnie zmartwychwstanie Pańskie, będące niejako uwieńczeniem i dokonaniem dzieła zbawienia.

Wiara w zmartwychwstanie Pańskie stanowi podstawę wiary chrześcijańskiej. Z nią tylko może się ostać, bez niej musi runąć chrześcijaństwo. Gdyż jeśli Chrystus rzeczywiście powstał z martwych, „Bogiem jest“, a jeśli Chrystus jest Bogiem, wtedy i religia, którą nam przyniósł, jest rzeczywiście religią i wiarą objawioną przez Boga, a tem samem nauka Chrystusa jest czystą i szczerą prawdą. Święty Paweł Apostoł mówi: (1 Kor. 15, 14—17). „Jeśli Chrystus nie powstał, próżne wtedy jest przepowiadanie nasze, próżna jest i wiara nasza.“

Mnodzy Wyznawcy i Męczennicy stwierdzili i bronili własną krwią i życiem tej fundamentalnej prawdy. Niemasz Apostoła, któryby ze względu na zmartwychwstanie Pańskie nie był się poddał chętnie męczarniom i katuszom, „aby lepsze zmartwychwstanie znaleźć.“ (Żyd. 11, 35).

Nauka moralna.

Nauka o zmartwychwstaniu Chrystusa jest dla nas niezmiernie ważną i najwyższą pociechą. Umacnia nas bowiem i utwierdza w wierze 1) w Bóstwo Chrystusa, 2) w nasze przyszłe zmartwychwstanie.

Dlatego też pisze Piotr święty: „Bóg zbudził Go z martwych i dał Mu

chwałę, aby wiara i nadzieja wasza w Boga była.“ (Piotr 1, 1. 21).

Nauka o zmartwychwstaniu Chrystusa wzmacnia wiarę naszą w Bóstwo Chrystusowe. Jakżeby bowiem nie miał być Bogiem Ten, który o własnej sile powstał z martwych, pełen chwały i nieśmiertelny? Czyż zdoła zwyczajny człowiek wrócić do życia i sam powstać z martwych? Nie, było to tylko możebnem Chrystusowi, gdyż On był prawdziwie Bogiem i Synem Bożym.

Nauka o zmartwychwstaniu Pańskiem ożywia prócz tego w nas wiarę w przyszłe zmartwychwstanie własne. „Jeśliż o Chrystusie powiadają, iż zmartwychwstał, jakoż mówią niektórzy między wami, że zmartwychwstania niemasz? Lecz jeśli zmartwychwstania niemasz, ani Chrystus nie powstał z martwych.“ (1 Kor. 15, 12—13).

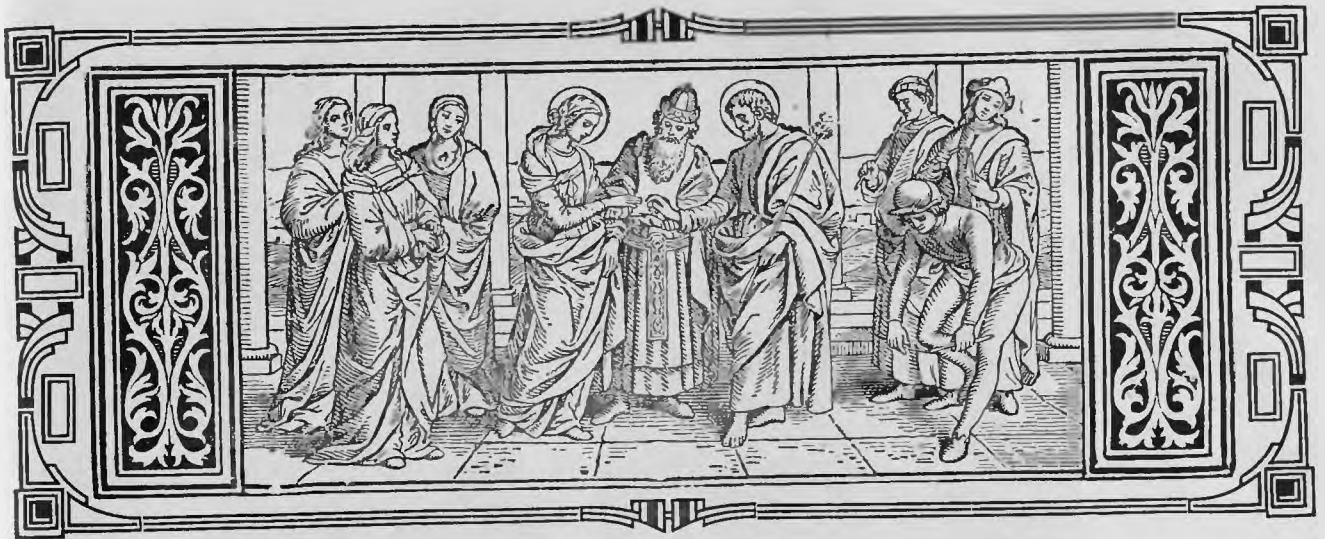
Jeżeli zaś pragniemy kiedyś wzorem Chrystusa powstać z grobu do nowego i wiekuistego życia w Królestwie niebieskiem, trzeba nam z śmierci grzechu podźwignąć się do nowego życia świętobliwego.

A jeżeliśmy rzeczywiście powstałi do nowego życia, przyświecajmy innym czystością obyczajów, niewinnością, świętobliwością, wstrzeźliwością, sprawiedliwością, dobroczynnością, pokorą. Gdyż jak smak jest znamieniem zdrowia lub choroby, tak też, jeśli ktoś czuje w głębi serca błogą przyjemność rzeczy niebieskich, jest to najlepszym dowodem, że człowiek tak usposobiony powstał razem z Chrystusem do nowego życia duchowego.

Modlitwa.

Boże, któryś nam dziś po zwyciężeniu śmierci przez Syna Twojego jednorodzonego wniście do wiecznej szczęśliwości otworzył, prosimy Cię, abyś nam te dobre zamiary, które nam podajesz, przez łaskę Swoją do skutku przywieść dopomógł. Przez tegoż Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.





Intencya na miesiąc Marzec.

Modlitwy poranne i wieczorne w rodzinach.

Podstawą chrześcijańskiego życia jest codzienna modlitwa. Nie może długo żyć po chrześcijańsku ten, co zaniedbuje modlitwy, tak jak umrzeć musi z głodu każdy człowiek, ktoby pokarmu doczesnego zaniechał. A co się tyczy zbawienia wiecznego, to jednogłośnie mówią Ojcowie św., że kto się modli zbawion będzie, kto się nie modli nie będzie zbawion. Dlatego w chrześcijańskich rodzinach od niepamiętnych czasów święty kwitnie zwyczaj, że tak jak pokarmem doczesnym, cała rodzina wspólnie się zasilą, tak i modlitwę zwłaszcza ranną i wieczorną wszyscy domowi razem odmawiają. Nasi praojcowie zbierali zwykle razem z rodziną wszystką czeladź do wspólnej wieczornej modlitwy. Gospodarz domu, gospodyni, lub które ze starszych dzieci odmawiało na głos modlitwy przed obrazem Ukrzyżowanego lub Najśw. Panny, a wszyscy inni powtarzali po cichu, albo je naprzemian z gospodarzem głośno odmawiali. Pobożnie odśpiewana pieśń: „Kto się w opiekę poda Panu swemu“, kończyła zwykle wieczorne nabożeństwo, poczem wszyscy udawali się na spoczynek.

Modlitwy te wspólne, mają w sobie coś dziwnie pięknego i wzniosłego. Bo każdy modli się za wszystkich, a wszyscy za każdego, jedno drugiemu służy za wzór i zachętę do pobożnej modlitwy; nie więc dziwnego, że i chóry Anielskie z radością łączą się z taką rodziną, aby jej łaski potrzebne z Nieba wyprosić. Owszem, sam Pan i Zbawiciel nasz łączy się z tym chórem modlącym, jak o tem wyraźnie nas zapewnić raczył, mówiąc: „Gdzie są dwaj albo trzej zgromadzeni w Imię Moje, tam jestem w pośrodku ich.“ (Mat. 18, 20).

Dobrze się dzieje w rodzinie, gdzie te modlitwy ranne i wieczorne wspólnie odmawiane bywają. Tam razem z pobożnością krzewi się uszanowanie dla ojca i matki, uległość dla starszych, a zgoda i miłość między wszystkimi członkami rodziny. Po takiej modlitwie każdy odchodzi wzmocniony do walki i pracy codziennego życia. Dziecko, które tym sposobem nauczyło się u rodziców odmawiać ranne i wieczorne modły, nie zapomni o nich nigdy przez całe życie swoje. Choćby zbiegiem okoliczności dostało się kiedy między złych i przewrotnych ludzi, choć-

by nawet dało się porwać w bezbożny wir zepsutego świata, ta modlitwa, której się nauczyło w domu rodzicielskim, którą wspólnie z ojcem i matką i całym rodzeństwem odmawiało — będzie mu wtedy jedyną może deską zbawienia. Jeszcze z ostatniej toni grzechowej wyrwie go ta modlitwa i przybliży do Boga i zbawienie mu wieczne ułatwi.

Sądzą niektóre matki, że dostatecznie spełnią swój obowiązek, jeśli dzieci pacierza na pamięć nauczą, a gdy już dziecko potrafi samo pacierz odmówić, więcej już o nie nie dbają, lub co najwięcej naganiają je do codziennego pacierza, ale się z nim nie modlą. Niestety to wcale nie wystarcza.

Święty Augustyn mówi, że każda rodzina jest jakby osobnym Kościołem Chrystusowym, w którym rodzice są kapłanami a wszystkie dzieci ich poddanymi; jak więc kapłani przewodniczą w nabożeństwie w kościele, tak rodzice przewodniczyć powinni w domowym nabożeństwie.

Dziecko, które ojca i matki na modlitwie nie widzi, które się z ich przykładu pobożności nie nauczy, łatwo sobie pacierz obrzydzi, lub w sobie wmówi, że pacierz tylko małym dzieciom potrzebny; gdy więc dorośnie, zaniecha modlitwy, a z nią i wszystkich innych religijnych praktyk. Zdarza się to naturalnie zwłaszcza w naszych czasach, gdy wychowanie młodzieży w szkołach publicznych wcale uwagi nie zwraca na religijne wykształcenie ich serca, ale ten obowiązek zupełnie na rodziców składa. A jeśli rodzice o tym obowiązku zapominają, jakże się dziwić możemy, że ta młodzież nasza tak prędko zapomina o najświętszych obowiązkach swoich, o praktykach religijnych, że traci pobożność, a z nią żywą wiarę i cnotę?

Chcesz więc ojciec i matko doczekać się pociechy z twych dzieci i błogosławieństwo sprowadzić na rodzinę twoją, staraj się koniecznie modlitwy ranne i wieczorne wspólnie z całą rodziną odmawiać. Ale to niepo-

dobną jest rzeczą, powiadasz sobie matko, bo mój mąż nigdy pacierza nie mówi, najstarszy syn szydzi sobie z modlitwy; byłoby jeszcze więcej z tego zgorszenia i więcej obraży Boga. Na to ci powiem, że ani mąż, ani twój syn nie jest jeszcze taki zły, jak ci się może wydaje, a gdyby tak było, to tem bardziej modlić ci się potrzeba z innymi dziećmi, aby dla nich łaskę Bożą wyprosić.

W pewnym domu, gdzie gospodarz nie miał zwyczaju się modlić, postanowiła sobie żona jego przez cały miesiąc październik odmawiać różaniec razem z dziećmi, co wieczór po pracy. Z początku gospodarz gniewał się na ten nowy i jak mówił niepotrzebny zwyczaj, a nawet wtedy uciekał z domu, później widząc, że gniew nie pomaga, przestał się gniewać i słuchał spokojnie jak żona z dziećmi odmawiała różaniec, a jeszcze przed końcem miesiąca, sam razem z innymi pobożnie różaniec odmawiał. Spróbuj i ty, pobożna matko, tak samo postępować. Odmawiaj codziennie rano i wieczór choćby z jednym dzieckiem modlitwy, a jeśli stałaś będziesz i wierną temu postanowieniu, wnet zwiększy się grono wspólnie z tobą pacierz odmawiających, a wkońcu przekonasz się, że i najbardziej zatwardziali zmiękną i razem z tobą Bogu chwałę oddawać będą. Zresztą ufaj Bogu i potędze Najśłodszego Serca Jezusowego, do którego miliony wiernych w tym miesiącu modlić się będą o to, aby ożył ten święty zwyczaj chrześcijański wspólnej modlitwy rannej i wieczornej we wszystkich rodzinach katolickich. Dopomoże ci do tego i orędownictwo św. Józefa, Patrona rodzin chrześcijańskich, którego czci ten miesiąc jest poświęcony. Wszyscy, ilu nas jest, oprócz modlitwy starajmy się o to, aby ten święty zwyczaj ożył między nami, zachęcając się wzajemnie do wspólnej modlitwy, dając z siebie dobry przykład innym, a Bóg miłosiernym okiem wejrzy na nas i na rodziny nasze i Boskie Serce Jezusowe zleje na nas błogosławieństwo Swoje.



Marzec: poświęcony czci św. Józefa, Oblubieńca NMP.

1-go Marca.

Żywot świętej Eudoksyi, Pokutnicy i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 110).

Młodziź, a mianowicie panienki, chełpią się pięknnością, gładkością lica, nie pomnąc, że piękność jest przemijająca, a bez bojaźni Bożej nie ma wartości, owszem staje się sidłem na potępienie. Słusznie mówi Salomon: „Kolce złote w pysku u świni, niewiasta piękna a głupia (to jest lekkomyślna).“ (Przyp. 11, 22). O tej prawdzie przekonuje nas żywot św. Eudoksyi. Urodziła się w Samaryi za panowania cesarza Trajana. W dzieciństwie nie odebrała dobrego wychowania, ale posiadała bystry rozum, wesołe usposobienie i była rzadkiej piękności. Z natury płocha, oddała się lekkomyślnemu życiu, i wnet w Cylicyi, gdzie zamieszkała, stała się powodem wielkiego zgorszenia. Lecz Bóg ulitował się wreszcie nad grzesnicą. Pewnego razu pobożny zakonnik Ger-

man w podróży wstąpił do swego krewnego, i zamieszkał w izbie tylko cienką ścianą od Eudoksyi odgradzonej. Według zwyczaju zakonnego wstał w nocy, odmówił pacierze i czytał głośno naukę o karach w piekle. Głośne modlitwy i czytanie wzruszyły Eudoksyę, nigdy bowiem nic podobnego nie słyszała. Zdumiona taką nauką, która jej serce przeszywała, prosiła nazajutrz do siebie zakonnika i kazała sobie opowiadać o piekle. German nie znał Eudoksyi, ani jej sposobu życia, ale wnet się domyślił, kogo ma przed sobą; więc opisywał jej męki grzeszników w piekle i rozkosze niebieskie Błogosławionych.

Słowa te niby miecz przeszyły serce grzesznicy. Głośno płacząc, zawołała: „Kiedy tak, tom ja na wieki zgubiona, na wieki od rozkoszy niebieskich oddalona, na wieki

potępiona!“ „Jaka wiara twoja?“ zapytał German. „Jestem Samarytanką — odrzekła — ale żadnej nie mam wiary; wierzyłam dotąd, jak chciałam, i szłam za popędami złego serca. Powiedz co mam czynić, abym się nie dostała do piekła.“ Pełen współczucia rzekł jej zakonnik: „Jeśli się z całego serca nawrócisz, to Bóg dla Jezusa, Syna Swego, który za wszystkich grzeszników umarł na krzyżu, odpuści ci twoje grzechy.“ „Ale co mam czynić?“ — pytała dalej. „Uwierzyć powinnaś, ochrzcić się i pokutować. Przestań grzeszyć, każ przywołać kapłana, który cię w rzeczach wiary pouczy, a jeśli statecznie przedsięweźmiesz sobie już nigdy nie grzeszyć, ochrzci cię i z grzechów oczyści.“

Eudoksya usłuchała. Przywołała kapłana, który się niemało zadziwił, ujrawszy znaną w całym mieście grzesznicę. Grzesznica, jak niegdyś Maryja Magdalena, padła mu do nóg, prosząc o naukę wiary chrześcijańskiej. Rozrzewniony kapłan miłosierdziem Boga, jakie okazał nad grzesznicą, kazał jej złożyć barwne szaty, unikać dotychczasowego towarzystwa i przez ośm dni poszcząc, opłakiwać w samotności dotychczasowe grzeszne życie. Po ośmiu dniach German odwiedzając ją, znalazł ją całkiem zmienioną; była schudzona, skromnie ubrana, twarz jej skropiona łzami pokuty. Opowiedziała, że kiedy przez sześć dni gorzko swe grzechy opłakiwała, a siódmego dnia modląc się, leżała na pokucie na ziemi, ukazał się jej cudny młodzieniec, który ją zawiódł do Nieba. Tam ukazał jej mnóstwo duchów niebie-

skich, które bardzo się cieszyły i mówiły, że ona teraz należy do ich towarzystwa. Przypatrując się temu widzeniu, usłyszała obok siebie ryk straszego potwora, który się żalił, że jej duszę utracił. Ale głos niebieski odegnał ryczącą bestyę temi słowy: „Bóg według Swego upodobania udziela łaski pokutującym grzesznikom!“ Pocieszona tym głosem obudziła się. Opowiedziawszy to swoje

widzenie, prosiła Germana, aby jej wskazał drogę, którą ma iść dalej. German uznawszy ją za godną Chrztu świętego, zaprowadził ją do Biskupa Teodoreta, który wypytawszy ją, udzielił jej Chrztu i przyjął na łono Kościoła świętego.

Wróciwszy do domu, zawołała Eudoksya sługi swoje, a obdarzywszy je hojnie, rozpuściła, mówiąc: „Dotąd dawałam wam przykład zgorszenia, teraz dam przykład pokuty; naśladujcie mnie!“ Rozdzieliła następnie swój wielki majątek między ubogich, a sama za radą Germana udała się na pustynię, gdzie w samotności pokutnicze prowadziła życie. Tu miała



Święta Eudoksya.

wielkie pokusy do zwalczenia. Pewien młodzieniec, który miał z nią dawniej stosunki, przebrał się za pustelnika, i przyszedłszy do niej, prosił, by mu było wolno zamieszkać w pobliżu. Eudoksya go poznała i surowo zgromiła. Lecz i Pan Bóg ukarał kusiciela nagłą śmiercią. Tedy Eudoksya pokłękawszy, prosiła Boga, by go nie zabierał z tego świata w grzechach. I oto umarły powstał, a upomniany, opuścił świętą Pokutniczkę pełen skruchy. Ta zaś pędziła surowy żywot dalej, i niczego goręcej nie pragnąc, jak po-

zyskać koronę męczeńską. To jej życzenie się też spełniło, bo gdy cesarz Trajan nakazał prześladowanie chrześcijan, pojmano ją, i ścięto 1 marca roku Pańskiego 114.

Nauka moralna.

German znając dobrze ułomność i niestateczność ludzkiego serca, doradził Eudoksyi opuścić miejsce, gdzie miała sposobność do grzechu. Kto zgrzeszył, a chce się stanowczo poprawić, nie powinien sobie dufać, lecz pilnie wszelkiej sposobności unikać: Święty Alfons Liguori mówi: „Kto chce być zbawionym, nie tylko grzechu, ale i sposobności do niego unikać powinien.” Kusiciel krąży około każdej duszy, aby się do niej mógł wcisnąć i zagarnąć ją pod swą władzę. Dlatego podsuwa jej sposobność do występkę, a jeśli dusza wystawia się na niebezpieczeństwa grzechu, wtedy szatan ma z nią łatwą sprawę. Pewnego razu przymuszono szatana do zeznania, jakie kazanie najczęściej mu się nie podoba. Zeznał więc, że kazanie o unikaniu sposobności do grzechu. I słusznie, gdyż sposobność do grzechu może udaremnić nasze najlepsze przedsięwzięcia i postanowienia. Dlatego, chrześcijanie, unikaj wszelkich sposobności do grzechu, nie uczęszczaj w miejsca i towarzystwa rozpustne, strzeż się osób, które cię do złego prowadzą, a powtarzaj często prośbę z modlitwy Pańskiej: „I nie wódź nas na pokuszenie!” (Mat. 6. 13).

Modlitwa.

Duchu święty, Boże! daj mi łaskawie jasne rozeznanie, jak wielkie niebezpieczeństwa grożą duszy mojej ze strony cielesnej i ze strony świata; chcę przeto tych niebezpieczeństw unikać, mianowicie tych sposobności, które mnie tak często już wodziły do upadku. Ach, dopomóż mi, abym był wiernym memu przedsięwzięciu i już więcej nie grzeszył. Przez Pana naszego Jezusa Chry-

stusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go marca w Rzymie pamiątka 260 Męczenników, którzy za czasów Klaudyusza nie chcąc się zaprzeć Wiary św. skazani zostali na zakopanie w piasku przy Porta Salaria, a później w amfiteatrze przez żołnierzy strzałami ich zabito. — Również dzień śmierci św. Męczenników **Leona, Donata, Abundantjusza i Nicefora z 9 towarzyszami**. — W Marsylii św. **Hermesa i Hadryana, Męczenników**. — W Heliopolis św. **Eudoksyi**, która ochrzczona przez Biskupa Teodoretę za czasów trajańskiego prześladowania chrześcijan, także przezeń przygotowaną została na blizką walkę; na rozkaz namiestnika Wincentego została ścięta, przez co otrzymała koronę męczeńską. — Tego samego dnia św. **Antoniny**, która wskutek urągania się z bożków za czasów dyokleciańskiego prześladowania, po wielokrotnych męczarniach została włożoną do miecha i w pobliżu miasta Cea wrzuconą do bagna. — Pod Kaiserswörth św. **Suitberta**, Biskupa, który za Pontyfikatu Papieża Sergiusza krzewił wiarę między Fryzjczykami, Batawczycami i innemi plemionami niemieckimi. — W Angers św. **Albina**, Biskupa i Wyznawcy, który odznaczał się cnotami i świętobliwym życiem. — W okręgu Le Mans św. **Sywarda**, Opała. — W Perugii przeniesienie świętego **Herculana**, Biskupa, którego król Gotów Totilas kazał ściąć; Ojciec św. Grzegorz donosi, że gdy w 40 dni po śmierci grób Biskupa otworzono, znaleziono ciało zrosnięte z głową i nienaruszone, jakoby nigdy przez miecz nie było dotknięte.



2-go Marca.

Żywot świętej Heleny, Cesarzowej.

(Żyła około roku Pańskiego 320).



Helena święta urodziła się w Anglii. Lubo w pogaństwie wychowana, zachowała niewinność serca i czystą duszę. Imię Helena znaczy: „Sława.“ Hetman rzymski Konstancyusz pojął ją za żonę, a owocem tego związku był przesławny późniejszy cesarz Konstantyn Wielki. Matka strzegła syna, jak oka w głowie, wkrótce jednak miały spaść na nią ciężkie doświadczenia. Cesarz Dyoklecjan zamianował bowiem Konstancyusza współrządcą, pod warunkiem jednak, że Helenę od siebie oddali, syna Konstantyna da mu jako zakładnika wierności, i pojmie w małżeństwo pasierbicę okrutnego prześladowcy chrześcijan, Maksymiana. Konstancyusz zastosował się do życzenia Dyoklecjana, i tak Helena pozostała bez męża i dziecka. Żyła przeto lat kilka w ustronnem zaciszu, aż wreszcie udało się Konstantynowi uciec. Przybywszy do matki do Anglii, został roku 305 przez wojsko wybrany cesarzem.

Konstantyn, jako cesarz, wziął matkę do siebie, nadał jej tytuł *cesarzowej* i powierzył jej skarb państwa pod zarząd. Będąc jeszcze wówczas poganinem, chrześcijan jednak nie dał prześladować. To dobre usposobienie wyjednało mu u Boga łaskę, że i sam został przyjęty na łono Kościoła św. Chcąc się zaś na tronie utrzymać, musiał wojować z swym współzawodnikiem Maksencyzsem. Konstantyn z małą liczbą wojska stanął przeciw nieprzyjacielowi o dwie mile drogi od Rzymu. Lubo w jego wojsku panował zapał i nie brakło na odwadze, jednakże, po ludzku sądząc, przeciwnik mógł go być swą przeważającą siłą zgnieść zupełnie. Tedy Konstantyn począł się modlić do Boga chrześcijan, i oto wśród białego dnia ukazał się widny całemu wojsku krzyż na Niebie z napisem łacińskim: „*In hoc signo vinces*“, co znaczy: „W tym znaku zwyciężysz.“ Ufny w pomoc Pańską uderzył Konstantyn na nieprzyjaciela i pobił go na głowę. Z wdzięczności za doznaną łaskę został chrześcijaninem, a matka

Helena, wtedy już 64 lata licząca, dała się także ochrzcić. Mimo podeszłego już wieku, z całą gorliwością oddała się służbie Bożej. Będąc cesarzową, uważała się za jedną z najniższych niewiast i nie wahała się klęczeć w kościele między prostym ludem. Skarby państwa obracała na wspomaganie biednych i na budowanie kościołów. Stała się prawdziwą matką dla wszystkich nieszczęśliwych, a jej gorąca wiara zaparła także serca Rzymian.

Za jej staraniem odbył się w Rzymie Sobór, zwołany przez Papieża Sylwestra, na którym wraz z cesarzem sama była obecną, a na którym stawieni najuczeńsi rabini żydowscy, w rozprawach mianych z ojcami Soboru, a szczególnie z samym Papieżem, pobici zostali publicznie we wszystkich zarzutach swoich, z jakimi zawzięcie powstawali na świętą naukę chrześcijańską, już wtedy świat cały mającą ogarnąć.

Wkrótce zaś po sławnym Soborze Nicejskim, na którym przez trzechset ośmnastu Biskupów bezbożne kacerstwo aryańskie zostało potępione, święta Helena miała objawienie, aby udać się do Ziemi świętej, a to głównie dla odszukania tam Krzyża świętego, na którym Zbawiciel zaofiarował się sprawiedliwości Bożej za grzechy całego świata. Święta cesarzowa, a już wtedy w wieku bardzo podeszłym, puściła się na tę pielgrzymkę, z wielkim pragnieniem wynalezienia tego największego skarbu na ziemi i przedstawienia go ku czci wszystkich wiernych. Z początku wiele napotkała w tem trudności i przeciwności, które piekło nastroczało; lecz Pan Bóg, który ją do tego pobudził, pobłogosławił jej usilnym zabiegom, i wkońcu odszukała całe Drzewo Krzyża świętego, którego prawdziwość wielu cudami zaraz tam wtedy zaszłemi, utwierdził tenże Pan i Bóg nasz, który z miłości ku nam na nim umarł. Tak więc Boska Relikwia za staraniem świętej Heleny przeszła w posiadanie Kościoła i Krzyż święty począł od tej pory odbierać tę cześć najwyższą, jaką

go wierni otaczają i otaczać będą do końca świata. Jeden ze znalezionych gwoździ świętych kazała skuć na obrączkę i opasać nią złotą koronę syna swego Konstantyna. Korona ta nosiła później nazwę *z e l a z n e j k o r o n y*.

Uszczęśliwiona tym cennym nabytkiem święta Cesarzowa — po dopięciu głównego celu swojej pobożnej pielgrzymki, powiedzieć można prawie granic nie kładła swojej wspaniałomyślności. W Ziemi świętej hojnie rozdała jałmużny. Wybudowała także wspaniałe kościoły przy górze Kalwaryi, gdzie właśnie Drzewo Krzyża świętego odszukała; drugi podobnyż w grocie Betleemskiej, gdzie się narodził Pan Jezus, a trzeci nieustępujący poprzedzającym w bogactwie i piękności budownictwa, na górze Oliwnej, z której Chrystus Pan wstąpił do Nieba. Wszystkie zaś trzy te świątynie uposażyła, dla utrzymania przy nich odpowiedniej liczby kapłanów, i ciągłego odprawiania tam nabożeństwa, a także i bogatymi darami je przyozdobiła, poczem z wielką ilością relikwii Świętych do Rzymu wróciła. Niedługo potem uczuła nadchodzący swój koniec. Przed skonaniem dała synowi napomnienie, aby państwem rządził według praw Bożych, pobłogosławiła go i jego trzech synów, poczem oddała Bogu ducha w sierpniu 328 roku. Popioły jej spoczywają w Rzymie w kościele Maria Maggiore.

Nauka moralna.

Jeszcze po dziś dzień stoją wspaniałe kościoły, jako pamiątka po świętej Helenie,

która niczego nie szczędziła, aby jużto nowe świątynie budować, jużto dawniejsze upiększać. Po wszystkie też czasy znajdowali się dobrze myślący chrześcijanie, którzy chętnie na ozdobę kościołów składali ofiary. Ale co powiedzieć o tych, którzy mieszkania swe stroją zbytkownie i pieniądze wydają na uciechy i stroje, a na ozdobę Domu Bożego i podniesienie służby Bożej nic nie mają, albo ze sknerstwa nic dać nie chcą.

Prawy katolik z chęcią ofiaruje dla Pana Boga, co może. Nie możemy być tak hojnymi, jak święta Helena; ale Bóg nie patrzy na wielkość ofiary, lecz na serce, z jakim się ją składa. Dowodem tego owa wdowa ewangeliczna, która drobny pieniążek wpuściła do skarbonki, a ofiarę tę Bóg przyjął z upodobaniem. Niechaj będzie i najmniejsza ofiara, byle dana ze szczerego serca, to ją Bóg nagrodzi. Nie oglądajmy się na nikogo, czyjmy, jak nam Kościół św. przepisuje.



Święta Helena.

Modlitwa.

Daj, o Panie, abym za przykładem świętej Heleny był dobro-

czynnym we wszystkim, co się Twojej chwały dotyczy. Wszakże nagradzasz i najmniejszy datek, który Ci składamy, i odpłacasz dobrami wiekuiestemi. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go marca w Rzymie przy Via Latina męczeństwo św. **J o v i n u s a i B a z y-**

leusza za panowania cesarza Waleryana i Gallienusa. — Również w Rzymie wielu św. Męczenników, którzy długo torturowani za panowania cesarza Aleksandra i prefekta miejskiego Ulpiana, wkońcu na śmierć skazani zostali. — W Porto św. Męczenników Pawła, Herakliusza, Sekundyli i Januaryi. — W Cezarei w Kapadocyi św. Męczenników Lucyusza, Absalona i Lorgiusza, z któ-

rych pierwszy był Biskupem. — W Kampanii pamiątka 80 św. Męczenników, których Longobardowie w groźny sposób pomordowali, ponieważ wzbranił się spożycia mięsa ofiarowanego bożkom i modlić do koziej głowy. — W Rzymie świętego Symplicyusza, Papieża i Wyznawcy. — W Anglii św. Ceadda, Biskupa z Lithfield, którego cnotliwy żywot z uznaniem wspomina święty Beda.

3-go Marca.

Żywot świętej Kunegundy, Cesarzowej.

(Żyła około roku Pańskiego 1030).

Kunegunda, córka Zygryda, hrabiego Luksemburskiego, odebrała od matki staranne wychowanie. Piękność jej, oraz inne wielkie zalety były powodem, że wszyscy poblizcy książęta starali się o jej rękę. Wkońcu poszła za Henryka, księcia Bawarskiego, którego uważała za najgodniejszego swej ręki, i w czem się też nie omyliła. W dzień ślubu młodzi małżonkowie przyrzekli sobie dozgonną czystość, chcąc naśladować Najśw. Maryę Pannę i świętego Józefa. Oboje odtąd poczęli się ubiegać, które z nich najwięcej dobrego czynić będzie.

W roku 1002 obrano w Moguncyi Henryka królem, a w dwa miesiące później koronowano Kunegundę w Paderbornie na królową. W roku zaś 1014 otrzymali oboje z rąk Papieża Benedykta VIII cesarską koronę. To wyniesienie było jeszcze większym bodźcem do dobroczynności. Zaczęły się wznosić kościoły, klasztory, szpitale, i odtąd nawet liczne znajdują się jeszcze pomniki jej pobożności. Aby zaś mogła czynić jak najwięcej dobrego, żyła nadzwyczaj skromnie.

Bóg zsyła krzyżyki na tych, którzy Go kochają, czego i Kunegunda miała doświadczyć. Szatan w sercach kilku dworzan wzniecił bowiem nienawiść. Posadzona o sprzeniewierzenie się mężowi, cierpiała Kunegunda niewymownie, ale i cesarz nie mniej się martwił. Widząc coraz większy smutek męża, zaręczyła Kunegunda o swej niewinności, oświadczając się gotową odbyć próbę ognia, wówczas używaną.

W dniu naznaczonym udała się w odzieniu pokutnicy, w towarzystwie cesarza i dostojników państwa tak duchownych, jak świeckich i mnóstwa ludu, do kościoła. Po Mszy świętej odmówił nad nią Biskup modlitwy, podał Ewangelię i krzyż do pocałowania, napominając, aby jeśli się czuje winną, nie kusiła Pana Boga. Następnie dał jej Komunię świętą. Tymczasem zabrano się do przygotowań. Pewną ilość lemieszy, rozpalonych w ogniu do czerwoności, ułożono w szereg piętnaście stóp długi. Odczytano teraz cesarzowej publicznie oskarżenie, poczem padła na kolana, modląc się: „Panie i Boże mój, bądź mi świadkiem, jakom nie złamała wiary poślubionej memu małżonkowi.“ W tej chwili dał się słyszeć głos: „Bądź odważną, dziewico Kunegundo, Marya Panna wysłuchała twej modlitwy!“ Cesarzowa zdjęła następnie obuwie i przeszła boso po rozpalonych żelazach. Lekarze natychmiast zbadali jej nogi i poświadczyli, że niema ani znaku oparzelizny. Wszystek lud wraz z cesarzem byli tego świadkami i wszystkim w oczach stanęły łzy; tak cudem Bóg poświadczył niewinność Kunegundy. Tysięczne okrzyki radości zagrzmiały w kościele: „Nasza kochana cesarzowa jest niewinną!... w ogień oszczerców!“ Lecz cesarzowa najprzód podziękowawszy Bogu, rzuciła się potem mężowi na szyję, a wkońcu oświadczyła, że swym prześladowcom przebacza, i prosiła cesarza, aby im darował winę.

W czasie pobytu w Hessyi Kunegunda ciężko zachorowała i wonczas ślubowała

wystawić klasztor dla Panien Benedyktynek w Kaufungen. Jeszcze klasztor nie był całkiem ukończony, kiedy cesarz r. 1024 umarł. W rok zaś po śmierci męża odbyło się uroczyste poświęcenie klasztoru. Była temu przytomną także cesarzowa w wspaniałem cesarskiem ubraniu i z koroną na głowie. W czasie Mszy świętej zeszła po Ewangelię z tronu, złożyła ubranie cesarskie, a przywdzawszy wełniane, dała się ostrzyżnąć na znak wyrzeczenia się świata; Biskup dał jej następnie zakonną zasłonę i pierścień na znak zaręczenia się z Jezusem Chrystusem.

W klasztornej ciszy przeżyła jeszcze piętnaście lat, nie chcąc być niczem więcej, jak inne siostry. Podejmowała się najpospolitszych robót tak chętnie, jakby nigdy nie była cesarzową. Szczególnie w doglądaniu chorych zakonnic przewyższała inne w troskliwości, miłości i zręczności w obchodzeniu się z niemi. Darem modlitwy obdarzona, zwykle większą część nocy na niej przepędzała. W używaniu pokarmów coraz więcej sobie ujmując, przyszła była do tego, iż już prawie cudem żyła. Kiedy, leżąc na śmiertelnem łożu, zauważyła, że na jej pogrzeb przygotowują złotem haftowane nakrycie, zabroniła tego, prosząc, by jej trumnę postawiono obok trumny małżonka. Umarła 3 marca 1040 r. Pogrzeb odbył się w Bambergu, a lud przytomny ujrzał cud wielki, bo trumna Henryka sama na lewą stronę się przeniosła, tworząc miejsce prawe dla Kunegundy. Dla licznych cudów, gdyż nawet już za życia ugasiła ogniem Krzyża świętego pożar w klasztorze,

wyniósł ją Papież Innocenty III do liczby Świętych Pańskich roku 1200.

Nauka moralna.

Rzucone na Kunegundę podejrzenie było bardzo bolesne, ale jak wspaniała dała przykład chrześcijańskiej miłości! Miała w ręku wszelką moc do zemsty, mogła swych nieprzyjaciół zniszczyć, zdeptać, nawet sam lud

domagał się śmierci oszczerców, ale święta Kunegunda, pomyślna słów Zbawiciela, który kazał się modlić: „I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, również i słów Zbawiciela: „Ojcze, odpuść im (błazniercom), bo nie wiedzą, co czynią!“ przebaczyła wszystkim wspaniałomyślnie. A jakże się dzieje między nami? — Skargi, procesa, zemsty, — oto, co się dziś prawie wszędzie dzieje. Trzeba pamiętać, że od oszczerstw i prześladowań nikt nie jest wolnym, mianowicie, jeśli wyższe zajmuje stanowisko. Ale tem większą ma zasługę,



Święta Kunegunda.

gdy prześladowcom swoim przebaczy.

Modlitwa.

Boże, który pomiędzy innemi przedziwnemi dziełami Twojemi, świętą Kunegundę, Dziewicę, takimi cnotami przyozdobiłeś, że ona i w małżeństwie dziewictwo przechowała, a po śmierci małżonka wstąpiwszy do Zakonu, wysokimi cnotami zajaśniała, daj miłośniwie, abyśmy starając się godnie Ją uczcić, za Jej pośrednictwem wedle możliwości naszej, cnoty Jej naśladowali. Przez Pana

naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go marca w Cezarei w Palestynie męczeństwo św. **Marynusa**, Żołnierza i **Asteryusza**, Senatora; działo się to za czasów prześladowania Waleryana. Marynus przez innych żołnierzy ogłoszony chrześcijaninem, wyznał przed sędzią otwarcie swą wiarę, za co go ścięto mieczem; gdy tedy Asteryusz martwe ciało żołnierza w płaszcz swój obwinął i na plecach chciał precz zanieść aby takowe pochować, za takie uczczenie Męczennika sam dostał chwały ofiarowania życia swego za Jezusa Chrystusa. — W Hiszpanii dzień śmierci św. **Hemiterysza** i **Chelidoniusza**, Mę-

czenników; obydwaj jako żołnierze właśnie byli na kwaterze w Leonie, gdy wybuchło prześladowanie. Natychmiast udali się więc do Kalahorry, aby wyznać że są chrześcijanami, gdzie też po wielorakich katuszach zdobyli sobie palmę męczeńską. — Tego samego dnia pamiątka św. Męczenników **Feliksa**, **Luciolusa**, **Fortunata**, **Marcy** i ich towarzyszy. — Również św. **Kleonikusa**, **Eutropiusza** i **Bazylyzeusza**, Żołnierzy, którzy prześladowanie Maksymiańskie z czasów namiestnika Asclepiadesa przez śmierć na krzyżu chwalebnie zwyciężyli. — W Brescyi św. **Tycyana**, Biskupa i Wyznawcy. — W Bamberdze św. **Kunegundy**, Cesarzowej; zamężna z św. **Henrykiem**, za jego przyzwoleniem zachowała dziewiczość w stanie małżeńskim; zasłużony swój żywot zakończyła spokojnie w Panu, będąc uświetnioną wielu cudami.

4-go Marca.

Żywot świętego Kazimierza, Królewicza Polskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1458.)

Swięty Kazimierz urodził się w Krakowie roku Pańskiego 1458, z ojca Kazimierza III króla polskiego i Elżbiety Austriackiej. Od samego dzieciństwa odznaczał się wielką pobożnością. Prócz pacierza porannego i wieczornego wiele godzin każdego dnia spędzał na modlitwie. Często o północy wstawał i krzyżem leżąc na ziemi, modlił się. Nie rzadko widywano go w nocy, nawet zimową porą, klęczącego przed kościołem, by tu oddać pokłon Panu Jezusowi utajonemu w Najświętszym Sakramencie. O jak mile spoglądał nań Pan Jezus, z jaką radością patrzeli nań Aniołowie z Nieba, jaką zachętę do nabożeństwa odnosili ludzie, którzy go modlącego się widzieli! Kochając Pana Jezusa nadewszystko, dla Pana Jezusa kochał też bliźnich. Osobliwszą zaś miłość okazywał ubogim, których zawsze serdecznem słowem i często hojną jałmużną opatrywał. Chorych odwiedzał i najniższe posługi przy nich spełniał. Usługiwać Panu Jezusowi w osobie ubogich, poczytywał sobie za największy zaszczyt. Tak na modlitwie i uczynkach miło-

siernych schodził mu dzień za dniem, a w każdym dniu stawał się bogatszym w zasługi na żywot wieczny.

Ażeby się bardziej przypodobać Panu Jezusowi uczynił ślub czystości. Chrystus Pan bowiem ma osobliwsze upodobanie w tych, co tę cnotę wiernie zachowują, opiekuje się nimi i czuwa nad nimi z większą troskliwością, niż matka najlepsza nad swym jedynakiem. Takim to posyła Swoich Aniołów, aby ich bronili od napaści nieprzyjaciół. Tylko tacy zdolni są do najgorętszej miłości Zbawiciela. Wiedział o tem święty Kazimierz i dlatego używał wszelkich sposobów, aby tylko tego drogiego skarbu nie utracić. A naprzód przejęty świętą bojaźnią Bożą, strzegł się i unikał najpilniej wszelkich niebezpiecznych okazji. Prócz tego czuwał ostrożnie nad zmysłami swymi, osobliwie zaś strzegł pilnie oczu, przez które najłatwiej śmierć do duszy wchodzi. Nadto nie pieścił swego ciała, bo kto ciału dogadza, ten się prędko z cnotą czystości pożegna. Obchodził się tedy z ciałem swem bardzo surowo, trapił je postem, wło-

sienicą, sypiał na gołej ziemi, słowem umar-
twiał je ciągle i w rozmaity sposób. A że jak
mówi Pismo św. „inaczej nie mógł
być powściągliwy, ażby Bóg
dał” (Madr. 8), nieustannie o zachowanie
czystości prosił Matkę Najśw., do której miał
przedziwne nabożeństwo. Mówił o Niej bar-
dzo często z wielkim zapalem, nazywając Ją
najdroższą swą Matką i do Niej we wszyst-
kich swoich potrze-
bach o pomoc się u-
dawał. Zwykle mil-
czący i nieśmiały, gdy
szło o cześć Królowej
Niebieskiej, wybuchał
w świętym zapale,
trafiał do serc najzim-
niejszych i w sposób
uderzający i porusza-
jący drugich wyrażał
te uczucia, jakimi był
dla Niej przejęty. Po-
zostawił tego wieko-
pomny dowód w prze-
cudnym Hymnie, co-
dziennie przez niego
odmawianym, ułożo-
nym do Najświętszej
Maryi Panny, który
po dziś dzień zachwy-
ca wszystkich wielbi-
cieli Matki Bożej i jest
złożony z sześćdzie-
sięciu zwrotek:

Dnia każdego, Boga
mego * Matkę, duszo
wysławiaj, * Jej dni świę-
te, sprawy wzięte, * Z na-
bożeństwem odprawiaj.

Przypatruj się, a dzi-
wuj się, * Jej wysokiej zacności; * Zwij Ją wielką
Rodzicielką, * Błogą Panną w czystości.

Czyni uczciwość, by grzech i złość * Z cię-
żarem ich znieść chciała, * Weźmij Onę za obro-
nę, * By cię z grzechów wyrwała.

Ta Dziewica nam użycza * Z Nieba dobra
wiecznego; * Z tą Królową wziął świat nową *
Światłość daru Bożego.

Usta moje, szczęsne boje * Tej Matki sławcie
pieniem; * Iż przez męstwo z nas przekleństwo *
Zniosła dziwnem rodzeniem.

Nie ustajcie, wysławiajcie * Wszego świata
Królową; * Jej przynioty, łaski, cnoty, * Chwalcie
myślą i mową.

Żywoty Świętych Pańskich. B.

Wszystkie moje zmysły, swoje * Głosy w Nie-
bo podajcie; * Pamięć Onej tak wsławionej * Świę-
tej Panny wznowiajcie.

Acz prawdziwie nikt nie żywie * Tak szczę-
śliwy wymową, * By słodkimi śpiewy swemi, *
Zrównał z tą Białogłową.

Cześć Jej dajmy, wszyscy chwalmy, * Że Pan-
na Boga rodzi; * Zgoła błądzi, kto tak sądzi, * Że
w Jej sławę ugodzi.

Jednak co wiem, że to zdrowiem * Umysłu
nabożnego; * Wielbić pil-
nie i usilnie * Chcę Matkę
Pana swego.

Prawda, że tej Pan-
ny świętej * Godnie nikt
nie wysłowi; * Lecz wsze-
laki, ładajaki, * Co o Jej
czci nie mówi.

Której żywot pełen
wszech cnót * I niebie-
skiej nauki, * Zmyślne
wszystkie heretyckie *
Starł wywody i sztuki.

Postępkami jak
kwiatkami * Wszystek
Kościół przybrała; * Co
czyniła, co mówiła, * Nam
to za przykład dała.

Nam Ewina pierwsza
wina * Rajskie wrota
zawarła; * Z inszej mia-
ry, z lepszej wiary * Ta
nam Niebo otwarła.

Z pierwszej matki *
wszystkie dziatki * Wzię-
liśmy potępienie, * A z tej
drugiej Matki drogiej *
Bierzemy swe zbawienie.

Tę miłować i szano-
wać, * Wszystkimby nam
przystało, * Chwałę da-
wać, nie ustawać. * Z któ-
rej Bóg nasz wziął Ciało.

Niech pozwoli, abym
woli * Syna Jej tu pilno-
wał, * By stąd zszedłszy

w żywot lepszy * Na wieki z Nim królował.

O wielebna i chwalebna, * Z białych głów
najzacniejsza, * Już wybrana i wezwana * Z stwo-
rzenia najprzedniejsza.

Słysz łaskawie ku Twej sławie * Co z chę-
cią przynosimy; * Zbaw nas wszystkich grzechów
brzydkich, * Spraw nas Nieba godnymi.

Róźdzko Jesse, Ty w pociesze * Myśl posta-
wiasz troskliwą, * O światłości w tej ciemności, *
Tyś Bożą skrzynią żywą.

Twoja cnota, wzór żywota * Pełen świętobli-
wości; * Zwać Cię możemy domem Bożym, * Kształ-
tem sprawiedliwości.

Witaj Panno, której dano * Klucze Raju i Nie-



Święty Kazimierz.

ba; * Tyś węzową zdradną głowę * Starła, jak było trzeba.

Urodziwa i prawdziwa * Córko króla Dawida! * Tyś od Pana tak wybrana, * Żeć nikt więcej nie przyda!

Tyś kwiat nowy liliowy, * Róża i perła droga; * Ty Swe sługi przez zasługi * W radość wiedziesz do Boga.

Racz sprawami i ustami * Memi zawsze kierować, * Bym z ochoty Twojej cnoty * Chwałę mógł odprawować.

Bardzo proszę, niech odnoszę * Dar pamięci takowy, * Bym Cię hojnie i przystojnie * Sławił sercem i słowy.

Acz zmazane i związane * Widzę być usta moje, * Jednak trzeba aż pod Nieba * Wynosić chwały Twoje.

Ciesz się, Panno, której dano * Wszelkiej godną być chwały; * Przez Cię one potępione * Dusze Niebo zyskały.

Cna Dziewico i Rodzico, * Panno nienaruszona; * Matko godna, jako płodna * Palmaś jest rozkrzewiona.

Twą ślicznością i wonnością * Ucieszyć się pragniemy; * Że Twój wiecznie i koniecznie * Owoc zbawia, wierzymy.

W tej cudności i zacności * Niemasz żadnej przesady; * Niech wstydlive i uczciwe * Usta Cię chwałą rade.

O szczęśliwa, z której żywa * Radość światu wypływa, * Gdy otwarte, choć zawarte * Niebo przez Cię nam bywa.

Tyś sprawiła i zrządziła * Światu wesele nowe, * Zbyło złości i ciemności * Potomstwo Adamowe.

Teraz możni są dobr próżni, * Jakoś obiecywała; * A ubóstwa wszęgo mnóstwo * Ma coś prorokowała.

Przez Cię płonne i skażone * Zleczone obyczaje, * A fałszywych i błędliwych * Nauk brzydkość ustaje.

Świata złości i próżności * Tyś nas uczyła wzgardzać; * Bogu służyć, ciało kruszyć, * Grzechom się nie poddawać.

Myśl ku górze wieść po sznurze * Rozmyślania Boskiego, * Ciało gromić, żądzę stłumić * Dla Królestwa wiecznego.

Tyś w czystości Swych wnętrzości * Chrystusa nam nosiła * Zbawiciela, byś wesela * I czci nas nabawiła.

Matko istna, jednak czysta * Zrodziłaś święte plemię, * Króla tego, co z niczego * Stworzył Niebo i ziemię.

Tyś od Pana przeżegnana, * Tyś śmierć zdradną stłumiła, * A zwątpieniu o zbawieniu * Nadziejęś przywróciła.

Więc proś tego Króla cnego, * Co Mu się Matką czujesz, * By dla Ciebie i nas w Niebie, * Stawił gdzie z Nim królujesz.

Pocieszenie i zbawienie * Grzesznych rozpaczających; * Zbaw ciężkości nas za złości * Swe nie pokutujących.

Módl się, proszę, niech odniosę * Swój odpoczynek wiecznie, * Bym srogiego piekielnego * Ognia uszedł bezpiecznie.

Czego żądam, niech oglądam, * Zlecz me rany, Marya; * W mem żądaniu, w mem wołaniu, * Niech Cię głos mój nie mija.

Bym w czystości i mierności * Ludzkość, trzeźwość zachował, * Bym ostrożnie i pobożnie * Żył, a szczerość miłował.

Bym ćwiczony, opatrzony * Pańskich słów rozkazami, * Bogobojnie i przystojnie * Szedł świętymi ścieżkami.

Cichy, skromny, w dobroć skłonny, * Łaskawy, wstrzemięźliwy, * Prosty, stały, doskonały, * Pokorny i cierpliwy.

Bym roztropny i pochopny * Był prawdę w uścich chować, * Grzech porzucał, siebie wuczał, * Boga sercem miłował.

Miej w obronie i ochronie, * Panno, lud Boży, wierny; * Życz pokoju by w tym boju * Nie wygrał świat mizerny.

Matko Boska, Gwiazdo morska, * Majestacie jasności! * Gwiazdy wszelkie, światło wielkie, * Gasną przy Twojej światłości.

Modły Twemi gorącemi, * Ciesz i wspieraj proszące, * Znieś ciężary z każdej miary * Duszy naszej szkodzące.

Bądź wesoła, któraś zgoła * Z piekła nas wybawiła, * Gdyś prawdziwie, niewątpliwie * Boga w ciełe zrodziła.

Niewzruszona, a uczczona * Niebieskiem pokoleniem; * Wpłodeś zaszła, lecz nie zgasała * Czystość Twem porodem.

Bo zrodziwszy, Panną bywszy, * Zostałaś, czemuś była; * Twórcę Swego wcielonego * Swemiś piersi karmiła.

Chrystusowi, Synaczkowi * Twemu zaleć mnie pilnie, * Bym nie zginął, lecz wypłynął * Z świata toni usilnie.

Daj w cichości i czystości * Pędzić życie spokojne, * Przeciw złości w stateczności * Daj mi cnoty przystojne.

Niech nie wiąże świata książe * Myśli mej do swej woli, * Bo w zaćmienie, w zatwardzenie * Wiedzie, kto mu pozwoli.

Niech gniewliwie i chełpliwie * Sobie nie postępuję, * Gdyż do złego z źródła tego * Pochop być upatruję.

Proś Chrystusa, by ma dusza * Zakwitła łaską Jego, * By czart stary z jakiej miary * Nie wsiął kółu swego.

Życz pomocy, dodaj mocy * I ratuj tych szczęśliwie, * Co dni święte, sprawy wzięte, * Twoje sławia chętnie.

Umierając nawet, prosił aby napisany hymn ten złożono na jego piersiach w trumnie, co też uczyniono, a w sto dwadzieścia

lat po jego śmierci, gdy ciało dobyto nienaruszone, znaleziono i pieśń tę nieuszkodzoną.

Gorliwość jego o dobro Kościoła i dusz wiernych zbawienie, odpowiadała jego wysokiej pobożności. Duchowieństwo kraju całego, jak podziwiała w młodym tym księżęciu wzór najwyższej doskonałości chrześcijańskiej, tak też miało w nim wysokiego, bo przy boku samego króla postawionego popiecznika, który wszystkie najważniejsze sprawy Kościoła, jak najgorliwiej i w duchu Bożym przed nim popierał.

Marya Panna przez całe życie się nim opiekowała i wyjednała mu u Pana Jezusa wiele łask, a osobliwie tę, że dochował czystość Anielską nieskalaną aż do śmierci. Kiedy mu lekarze w chorobie radzili by dla zachowania życia wstąpił w stan małżeński, odepchnął tę radę i zawołał: „Wolę umrzeć, niż cnotę Bogu poślubioną utracić.“ Wkrótce potem wziął krucyfiks do ręki, pocałował go, przycisnął do piersi i złożył Panu Jezusowi na ofiarę życie swoje doczesne, aby zacząć życie niebieskie, dnia 4 marca roku Pańskiego 1484, mając lat 25. Ciało jego leży pochowane w marmurowej kaplicy przy katedrze Wileńskiej pod ołtarzem Niepokalanej Dziewicy, gdzie święty Kazimierz licznymi cudami zasłynął.

Nauka moralna.

Gorące nabożeństwo do Najśw. Panny pewną jest drogą do prawdziwej doskonałości i pewnym zadatkiem szczęścia wiecznego. Odznaczali się w tem nabożeństwie wszyscy Święci, a nawet utarło się między nauczycielami życia duchownego przekonanie, że ten tylko dostanie się do Nieba, kto szczerze jest nabożnym do Matki Najśw. Jakie jest nasze nabożeństwo do Królowej wszystkich Świętych, jaka gorliwość o Jej cześć i chwałę? Bierzmy więc przykład pobożności i innych cnót z żywota tego królewicza naszego. Urodził się on bowiem w wysokim stanie, otoczony przepychem, miał tyle bogactw, ile zechciał, przeto łatwo mogły się na nim spełnić słowa Zbawiciela, iż łatwiej przejść wielbłądowi przez ucho igielne, aniżeli bogaczowi dostać się do Królestwa niebieskiego. Każdy kto chce być zbawiony, powinien raczej śmierć ponieść, niż dopuścić

się ciężkiego grzechu. Uważmy, czy także w takim jesteśmy usposobieniu. Nie sądźmy bowiem, że ono jest tylko właściwem nadzwyczajnej świętobliwości, gdyż Pan Bóg wymaga tego od każdego i każdemu daje do tego dostateczne łaski.

Modlitwa.

Boże, któryś wśród rozkoszy i świata niebezpieczeństw, św. Kazimierza stałością w cnocie obdarzył, prosimy Cię, racz to łaskawie sprawić, abyśmy za jego wstawieniem się, wzgardzili rzeczami ziemskimi a wzdychali zawsze za niebieskimi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go marca w Wilnie na Litwie pamiątka św. **Kazimierza**, syna króla polskiego Kazimierza III; w poczet Świętych zaliczył go Papież Leon X. — W Rzymie przy Via Appia dzień śmierci św. **Lucyusza I**, Papieża; za czasów Waleryana był on najprzód wskutek swej wiary zesłany na wygnanie; później za sprawą Bożą dozwolono mu wrócić do swej owczarni, aż wkońcu go ścięto po licznych walkach z heretyckimi Nowacyanami. Święty Cypryan obdarzył tego Świętego jak najzacniejszymi pochwałami. — Przy tejże samej Via Appia pochowanie 900 **Męczenników** w katakombach św. Cecylii. — Tego samego dnia urzędnika pałacowego **Kajusa**, którego razem z 27 **towarzyszami** do morza wrzucono. — W Nikomedyi świętego **Hadryana**, **Męczennika** wraz z 23 **towarzyszami**, którym za panowania cesarza Dyoklecjana członki połamano. Pamiątkę św. Hadryana przeważnie obchodzą 8 września, albowiem właśnie w tym dniu relikwie jego przeniesione zostały do Rzymu. — Tamże męczeństwo św. **Archelausza**, **Cyryla** i **Focyusza**. — W Chersonnes męczeństwo św. **Bazyliusza**, **Eugeniusza**, **Agathodorusa**, **Elpidyusza**, **Eteryusza**, **Capito**, **Efrema**, **Nestora** i **Arkadyusza**, Biskupów.

5-go Marca.

Żywot św. Perpetuy i Felicyty, Męczenniczek.

(Żyły około roku Pańskiego 200).



ak pobożnymi i bogobojnymi byli pierwsi chrześcijanie, jak stała była ich wiara w Jezusa Chrystusa Syna Bożego, jak gorącą była ich miłość ku Bogu, świadczą akta świętych Męczenników, które jeszcze za czasów świętego Augustyna publicznie czytano w kościele. Niechajby przykład Świętych Pańskich i w nas rozpalil gorętszą miłość Boga i stateczną wiarę.

W roku 202 powstało za cesarza Sewera okrutne prześladowanie chrześcijan, które aż do Afryki sięgało. W tym czasie mieszkano w Kartaginie pięciu katechumenów,*) zowiących się Rewokatus, Felicyta, Saturnin, Sekundus i Perpetua; dwaj pierwsi byli niewolnikami, reszta pochodziła z wysokiego rodu. Felicyta od siedmiu już miesięcy była w stanie błogosławionym, a Perpetua miała dziecko przy piersi. Liczyła wówczas dopiero lat 22; tak mąż jej jak i ojciec wysokie zajmowali stanowiska, byli jednakże zarazem zagorzałymi bałwochwalcami. Ojciec jej, nie wiedząc, że ona jest chrześcijanką, kochał ją więcej, niż własną żonę i inne dzieci.

Skoro tedy prześladowanie szerzyć się poczęło, pojmano także i wymienionych wyżej katechumenów, i wtrącono ich do więzienia. Z nimi razem kazał się również zamknąć w więzieniu niejakiś Satur, niezawodnie brat Saturnina, gdyż on to uczył ich Wiary świętej.

Perpetua opisała swoje męczeństwo mniej więcej w następujący sposób: „By-

*) Katechumenami zwiemy uczących się początków zasad wiary Chrystusowej, aby się stać godnymi Chrztu świętego. Jeśli żydzi albo poganie chcieli zostać chrześcijaninami, natenczas nie odbierali zaraz Sakramentu Chrztu świętego, tylko Biskupi lub kapłani wkładali na nich ręce, naznaczali ich znakiem Krzyża świętego, a przez to mieli prawo słuchać nauki katechizmowej, stąd też nazwa „katechumeni.“ Gdy już zostali dostatecznie przygotowani, wtedy przystępowali w białych szatach i z palmami w rękę, co się zwykle w Palmową Niedzielę działo. Oczywiście, że reguła ta nie dała się zastosować wśród okrutnych prześladowań. Koniecznym wtedy było czynić wyjątek.

liśmy jeszcze w mocy naszych prześladowców, gdy ojciec mój, powodowany czułą dla mnie miłością, przybył do więzienia, starając się zachwiać stałość moją w wierze. „Ojciec — rzekłam tedy do niego — widzisz tu na podłodze ten oto dzban z wodą?“ „Widzę — odparł ojciec — czemuż mnie o to pytasz?“ „Ponieważ się chcę dowiedzieć, czy można rzecz nazwać innem nazwiskiem?“ „Przenigdy“ — zawołał ojciec. „Prawdą zatem jest, że Chrystus jest Bóg żywy, a ja chrześcijanką!“ Rzucił się tedy ojciec na mnie, aby mi oczy wydrapać, lecz skończyło się na tem, że okrutnie mnie obić. Krótco potem przeprowadzono nas do innego ciemnego lochu, zapchanego więźniami, w którym powietrze było zabijające. Prócz tego żołnierze okrutnie nas poniewierali, ja zaś płakałam, bowiem odebrano mi dziecię. Dwu dyakonów, Tercyusz i Pomponiusz, zdołali straż przekupić, poczem dozwolono nam na kilka godzin wychodzić na świeże powietrze. Największą moją radością jednak było, gdy mi matka dziecię moje przyniosła. Odtąd zdawało mi się więzienie takim samym pałacem, jaki zamieszkiwałam u rodziców. Razu pewnego przybył do mnie do więzienia brat mój; na pierwszy rzut oka poznałam, iż ma coś ważnego na myśli, jakoż się nie myliłam, gdyż wkrótce w te odezwał się słowa: „Siostró kochana! sądzę, iż jesteś już tak dalece w łasce u Boga, że ci objawi, czy zostaniesz z więzienia uwolnioną, lub czy też umrzesz śmiercią męczeńską.“ Ufna w Boga, odparłam: „Jutro ci powiem!“ Jakoż modląc się następnie, ujrzałam w zachwyceniu złotą drabinę, sięgającą do Nieba. lecz z obu stron najeżoną kolcami i mieczami. przyczem usłyszałam głos: „Perpetuo, ciebie oczekuję!“ Kiedym szła po drabinie, znalazłam się w ogrodzie i napotkałam mężczynę wysokiego wzrostu, ubranego w pasterskie odzienie i otoczonego wielu osobami w białych szatach. Mąż ów doił właśnie owce, a kiedym weszła, zawołał, podając mi czarbkę mleka: „Witaj córko!“ Odebrałam,

wypiłam, poczem wszyscy otaczający wspólnie zawołali: Amen!

Obudziłam się z zachwycenia i nie mogłam sobie przypomnieć, czy to było na jawie, czy też we śnie, w uściech jednakże czułam niewypowiedzianą słodycz. Zapytana dnia następnego powtórnie przez brata, natychmiast mu odpowiedziałam, iż oczekuje mnie korona męczeńska.

Po kilku dniach rozeszła się po mieście pogłoska, że chrześcijan wezmą na przesłuchy. Ojciec mój zatrwożony i wynędzniały, przybiegł do mnie, chcąc mnie jeszcze raz nakłonić do bałwochwalstwa. „Zmiłuj się nad mą siwizną — rzekł — pomnij też iż ciebie kocham więcej, niż inne moje dzieci. Pokłoń się przeto bogom, a uratujesz twój i całej rodziny honor.“ Mówiąc to, całował mi ręce i płakał serdecznie. I ja nie mogąc się wstrzymać od płaczu, pocieszałam ojca, aby się spuścił na Jezusa Chrystusa, w którego mocy jest świat cały.

Nazajutrz wzięto nas na przesłuchy, wśród których wszyscyśmy się przyznali do chrześcijaństwa. Na co starosta, niejakiś Hilaryusz, wielce wzgniewany, skazał nas na pożarcie przez dzikie zwierzęta.“

W czasie swego uwięzienia miewała Perpetua często zachwycenia. Nadszedł wreszcie dzień męczeństwa, w którym katechumenów chciano przyodziać płaszczami pogańskich kapłanów i kapłanek, na co ci pierwsi jednakowoż nie zezwolili. Kiedy na nich wypuszczono bawoły, lwy i tygrysy, pokładły się owe dzikie bestye spokojnie u stóp

świętych Męczenników. Starosta cudem tym do ostateczności doprowadzony, polecił zwierzęta wyprowadzić, skazawszy zarazem Świętych na ścięcie mieczem. Wyrok ten wykonano na Perpetule i Felicycie roku Pańskiego 203.

Nauka moralna.

Stałość świętej Perpetuy i Felicyty całemu chrześcijaństwu posłuży za przykład. Szczęśliwy, który taką cnotę od Boga otrzymał. Wspierana bowiem łaską Boską, towarzyszy człowiekowi cnota we wszystkich stosunkach życia i łagodzi smutek i wszelkie przeciwności. Jak promienie słoneczne przebijają chmury, tak cnota z Swą Boską siłą i szczególną niebieską lubością rozjaśnia ciemności zmiennego życia. Prawdziwie Boga miłująca dusza okazuje się tem wspanialszą i podziwienią godniejszą, im więcej czyści się w ogniu utrapienia i im więcej ma usposobienia mimo pokus wielostronnych swe cnoty rozwijać. Niechaj więc przykład świętej Perpetuy i Felicyty nas zachęci, abyśmy obok



Święte Perpetua i Felicyta.

zachowywania przykazań, również nakładali na siebie umartwienia i z uległością takowe znosili. Ćwiczenia takie wzmacniają w nas siłę i przysporzą nam zdolności do większych ofiar, które to przymioty u Świętych Pańskich tak często napotykamy. Chcąc zaś owych świętych bojowników za Wiarę św. naśladować, winniśmy ustawicznie się ćwiczyć w miłości Boga i pełnieniu dobrych uczynków. Apostoł Paweł święty bowiem mówi: „I o to proszę, aby miłość wasza więcej a więcej obfitowała.“ (Filip. 1, 9).

Modlitwa.

Boże i Panie mój, racz nam łaskawie udzielić, abyśmy za przyczyną chwalebnych Męczenniczek Twoich, św. Felicyty i Perpetuy, czystą i prawdziwą miłość ku Tobie otrzymali i Ty jeden był celem naszych pragnień i życzeń. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go marca w Antyochii dzień zgonu św. **Fokasa**, Męczennika, który po wielu katuszach i mękach cierpliwie dla Imienia Jezusa zniesionych, nad starym węzem odniósł świetne zwycięstwo, jeszcze dzisiaj mieszkańcom owej okolicy szczególnym cudem się objawiające. Jeżeli bowiem ktoś ugryziony przez węża pełen wiary dotknie się bramy od bazyliki Męczennika, natenczas trucizna natychmiast traci swą moc, a czło-

wiek ów wyzdrowieje. — W Cezarei w Palestynie św. **Hadryana**, Męczennika, którego namiestnik Firmilian w czasie prześladowania Dyokleciańskiego za wyznawanie wiary Chrystusowej lwom porzucić kazał, a wkońcu przez ścięcie mieczem zdobył sobie wieczną koronę zwycięstwa. — Tego samego dnia męczeństwo św. **Euzebiusza**, urzędnika pałacowego wraz z 9 towarzyszami. — W Cezarei w Palestynie św. **Teofila**, Biskupa, który za panowania cesarza Sewera odznaczał się mądrością i beznagannem życiem. — W Palestynie nad brzegami Jordanu św. **Geryma**, Pustelnika, który za panowania cesarza Zenona był w wielkiem poważaniu. — W Neapolu pochowanie św. **Jana Józefa** o **Krzyża**, z zakonu bosych Braci Mniejszych św. **Piotra** z Alkantary; założył on włoską gałąź tej Kongregacji i był jej pierwszym Prowincyałem. Postępując w ślad za świętym Franciszkiem z Assyżu i Piotrem z Alkantary, stał się ozdobą zakonu serafickiego; Grzegorz XVI zaliczył go w poczet Świętych.

6-go Marca.

Żywot świętego Frydolina, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 540).

Swięty Frydolin urodził się w Szkocyi i pochodził ze znakomitej i bogatej rodziny. Wyświęcony na kapłana, rozdał swój wielki majątek na kościoły i ubogich, a sam chodził od wsi do wsi, od miasta do miasta, nauczając lud i krzewiąc wiarę Chrystusową. Ponieważ sława jego rosła z dnia na dzień, przeto z obawy, aby do serca jego nie dostała się pycha, wszedł Frydolin na okręt i popłynął do Francyi, do Poitiers, gdzie znajduje się grób świętego Hilarego. (Porównaj 14 stycznia). Biskup tamtejszy, poznawszy dar wymowy Frydolina, kazał mu objąć kierownictwo klasztoru świętego Hilarego, na co Frydolin tem chętniej przystał, gdyż za pomocą króla Kłodoweusza zdołał odnowić nie tylko klasztor ale także i kościół, które to oba gmachy przez Aryanów zostały zniszczone. Przy tej okazji znalazł w gruzach szczęśliwym trafem reli-

kwie świętego Patrona Hilarego. Ku wielkiej jego radości przybyło tu także dwu pokrewnych mu kapłanów, prosząc o przyjęcie do zakonu Benedyktynów.

Pewnego razu objawił się Frydolinowi św. Hilary, zalecając, aby zarząd klasztoru powierzył swym obydwom krewnym, a sam udał się do Niemiec nad Ren na pewną wyspę, gdzieby dla Królestwa Bożego mógł pracować. Frydolin usłuchał i udał się ku niezmiernemu żalowi mieszkańców Poitiers do Strasburga, gdzie zbudował kościół, poczem udawszy się do Chur, znowu klasztor wystawił. Stąd puścił się dalej nad brzegiem Renu, starając się ową wspomnianą wyspę wynaleźć. W podróży swej, podczas której bezustannie miewał kazania i nauki, poznał się z dwoma rodzonymi braćmi, Ursem i Landolfem, którzy później stali się mu bardzo pożytecznymi.

Wreszcie znalazł ową pilnie szukaną wyspę na Renie, dzisiejsze Sekingen, służącą okolicznym mieszkańcom na pastwisko dla bydła. Gdy Frydolin zaczął szukać odpowiedniego miejsca na budowę klasztoru, uderzono z kijami na niego i towarzyszy jego. Frydolin udał się więc do króla Franków Teodoryka, który mu wyspę podarował, poczem niezwłocznie do budowy klasztoru i kościoła się zabrano.

Po śmierci króla Teodoryka znowu mieszkańcy nieprzyjaźnie poczęli występować przeciwko Frydolinowi, zaprzeczając mu prawa własności wyspy. Wybrano nawet sąd polubowy, który sprawę tę miał rozsądzić. Że wyrok zaś byłby zapadł na oddanie wyspy, nie ulegało żadnej wątpliwości. Frydolin przeto gorące zasyłając modły do Boga, całkiem zaufał Panu nad pany. Wyspa bowiem wonczas tak była położoną, że z lewej strony można było koryto Renu prawie suchą przejść nogą, podczas gdy całe masy wód płynęły po prawej stronie. Bóg wszechmocny wysłuchawszy tedy modłów Frydolina, tak wszystkim sprawił, że odtąd woda szła lewą stroną. Gdy z rana lud i sędziowie stanęli nad rzeką i ze zdumieniem ujrzeli, co się stało, wyrok zapadł na korzyść Frydolina i odtąd w wielkim go mieli poważaniu. Teraz bez przeszkody mógł się zająć budowaniem i zakładaniem ogrodów. Owa od niedawna pusta wyspa wnet zamieniła się w piękny ogród, w którym z dwu klasztorów, męskiego i żeńskiego, chwała Boża ku Niebu się wzbijała.

Chcąc byt nowozałożonym klasztorom

na wyspie zapewnić, ustanowił bezdzietny Ursyn z Glarus za przyzwoleniem brata swego Landolfa, swym spadkobiercą świętego Frydolina. Po śmierci brata nie chciał jednak Landolf uznać ważności wystawionego przez nieboszczyka dokumentu. Rzecz wytoczyła się przed sędziego, żądającego od oskarżyciela Frydolina żywego świadka, któryby potwierdził, że jego żądanie jest słusznem.

Przyobiecał Frydolin to uczynić i natychmiast udał się do Glarus. Kazawszy w przytomności mnóstwa ludu grób Ursyna otworzyć, poprosił zmarłego, aby w Imię Boga powstał. Umarły natychmiast się podniósł i wraz z Frydolinem stanął przed zgromadzonymi sędziami. Przerazenie śmiertelne ogarnęło wszystkich, skoro ów żywy świadek grobowym głosem przemówił: „Bracie Landolfie, czemuż zabierasz moją własność, którą z twojem przyzwoleniem darowałem Opatowi Frydolinowi!” Landolf widowiskiem tem wielce wzruszony, prztem drżąc na całym ciele, zawołał: „Prze-



Święty Frydolin.

bacz, bracie, łakomstwo moje; wydam ja bowiem nie tylko twoją darowiznę, ale dołączę jeszcze własny majątek.” Chwaląc Boga, zawiódł następnie Frydolin umarłego Ursyna z powrotem do jego grobu. Ten i inne cuda przyczyniły się wielce do jego sławy. Zdziaławszy pod względem szerzenia czci Boskiej wiele dobrego, zakończył żywot doczesny, będąc już w podeszłym wieku, dnia 6 marca roku Pańskiego 540, a grób jego w Sekingen dziś jeszcze wielkiej czci doznaje. Okręg Glarus natomiast czci go jako Patrona i obraz jego ma w herbie,

przedstawiający go jako pielgrzyma w ubo-
rze zakonnym, idącego po rozkwitających
różach.

Nauka moralna.

Jeżeli posiadasz majątek, którego za ży-
cia nie możesz zużyć, wtenczas mimowolnie
nasunie ci się pytanie, jaki też spadkobiercy
twoi z niego zrobią użytek? Może w zły
sposób go spotrzebują, nie zakupiwszy za
duszę twą nawet jednej Mszy świętej. Za
życia przeto winienesz już o tem pamiętać
i zawczasu na korzyść swej duszy zrobić te-
stament, jak to Ursyn z Glarus uczynił. Nie
inaczej też postąpił sobie święty Frydolin;
w młodym bowiem jeszcze wieku będąc, zro-
bił testament, mocą którego cały swój wielki
majątek zapisał na kościoły i ubogich, sam
zaś swą duszę, swe zdolności i siły poświę-
cił służbie Bożej. W tym rodzaju testament
sporządzając, śmiało twierdzić możemy, iż
jest on niezaprzeczenie najszlachetniejszym
i najlepszym, wykonany dobrowolnie, bez-
interesownie i niepowodowany żadnym zy-
skiem. Już sam Zbawiciel poświadcza to na-
stępującą obietnicą: „Wszelki, któryby opu-
ścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca,
albo matkę, albo żonę, albo syny, albo rolę
dla Imienia Mego: tyle stokroć weźmie, i ży-
wot wieczny odzierży.“ (Mat. 19, 29). Lubo
Frydolin święty cały swój majątek rozdał,
jednakże nie był ubogim, gdyż więcej wy-
stawił kościołów, aniżeli niejeden pobożny
monarcha. Ursyn natomiast dopiero krótko
przed śmiercią uczynił św. Frydolina spadko-
biercą, przekazując mu swój majątek po
śmierci. Korzystał on tak długo z dóbr do-
czesnych, dopóki mógł, rozdając je wten-
czas, kiedy je opuścić musiał. Uczynił
to jednakże w świętym zamiarze i na święte
cele, co także bez słusznej nagrody nie po-
zostało. „Skarbcie sobie skarby
w Niebie — mówi Chrystus Pan —
gdzie ani rdza, ani mól nie psu-
je, i gdzie złodzieje nie wyko-
pują.“ (Mat. 6, 19).

Modlitwa.

Wszechmogący, wieczny Boże i Ojciec
niebieski! spraw łaskawie, abym za przyczy-
ną św. Frydolina umiał gardzić skarbami

ziemskimi, a gromadzić sobie skarby niebie-
skie, w które zaopatrzeni, moglibyśmy się
dostać do wiecznej Twojej chwały. Przez
Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę
następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych
w rzymskiem martyrologium:*

Dnia 6-go marca w Nikomedyi dzień
zgonu św. Wiktora i Wiktoryna,
Męczenników, którzy równocześnie z Kla-
udyą i jego małżonką Bassą przez
trzy lata wielokrotnie byli męczeni i ponow-
nie więzieni; wreszcie wszyscy zakończyli
życie w więzieniu. — W Tortonie święte-
go Marcjana, Biskupa i Męczennika,
który za panowania Trajana dla Chrystusa
chwalebnie zdobył sobie palmę zwycięstwa.
— W Konstantynopolu św. Ewagry-
usza, którego lud wybrał Biskupem za pano-
wania cesarza Walensa. Tenże zesłał go
jednak na wygnanie, gdzie Biskup oddał du-
cha Bogu. — Na Cyprze św. Konona,
Męczennika, któremu za czasów cesarza De-
cysza przez nogi poprzebijano żelazne
gwoździe, poczem zniewolono go dopóki le-
cieć obok wozu, aż nie upadł i w modlitwie
pożegnał się z tym światem. — Również
śmierć bohaterska 42 Męczenników,
których schwytawszy w Amorio, powleczo-
no do Syrii, gdzie po chwalebnej walce jako
zwycięzcy osiągnęli palmę męczeńską. —
W Bolonii św. Bazylego, Biskupa, któ-
ry wyświęcony przez św. Sylwestra, Papie-
żę, świętobliwie kierował powierzonym ko-
ściołem zarówno dobrem słowem, jako też
przykładem. — W Barcelonie w Hiszpanii
św. Olegaryusza, który z rzędu był
Kanonikiem i Biskupem rzeczzonego miasta,
a wkońcu Arcybiskupem Taragonii. — W po-
bliżu Gent we Flandryi św. Koley, Dzie-
wicy, która nasamprzód żyła w III Zakonie
św. Franciszka, następnie zaś Duchem Bo-
żym powodowana, wiele żeńskich klasztorów
drugiego zakonu nakłoniła do pierwotnej
ścisłości, aż wkońcu zdobna nadzwyczajne-
mi cnotami i niezliczonymi cudami uświe-
tniona, po jej śmierci przez Papieża Piu-
sa VII policzona została w poczet Świętych
Pańskich.



Święty Kazimierz, królewicz.

7-go Marca.

Żywot świętego Tomasza z Akwinu, Nauczyciela Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 1270).

Od czasu świętego Jana Ewangelisty i Pawła Apostoła, nie było nikogo, coby z taką dobitnością i przejrzyistością objaśniał tajemnice Boskiego objawienia, jak św. Tomasz z Akwinu. Urodził się roku Pańskiego 1226 w zacnym domu hrabiów z Akwinu na zamku Rocca secca (czytaj Roka seka, co znaczy: sucha skała). Licząc zaledwie pięć lat wieku, został oddany na wychowanie do klasztoru OO. Benedyktynów na Monte-Cassino. Po upływie lat kilku takie zrobił w naukach postępy, będąc przytem dla swoich rówieśników wzorem najwyższej pobożności, że kiedy doszedł lat dwunastu, odesłał go ojciec za radą Opata miejscowego na wszechnicę do Neapolu, które to miasto zwano „Rajem ziemskim“, zamieszkałym przez „szatanów.“ Wśród otaczającego go zgorszenia tęsknił Tomasz za klasztornem ustroniem na Monte-Cassino. Poddając się jednakże konieczności, oddał się modlitwie i naukom, w których takie czynił postępy, że profesorów swoich wprowadzał w zdumienie. Wszystkich oczy były na niego zwrócone, jedne pełne zazdrości, drugie uszanowania. Chociaż dał mu być Pan Bóg przechowywać wiernie niewinność nieposzlakowaną wśród zepsutego świata, obawiając się jego niebezpieczeństw, wstąpił jednak po dojściu do lat młodzieńczych do Zakonu OO. Dominikanów. Wówczas Zakon ten świeżo założony, jaśniał w Kościele Bożym wielkim blaskiem cnót zakonnych i gorliwością w szerzeniu chwały Bożej. Mając więc lat ośmnaście, przyjął suknię świętego Dominika i stał się wzorem najdoskonalszego mnicha.

Cały Neapol się zadziwił, wszyscy postępek ten ganili, a najprzeciwniejszymi w sprawie tej byli własni rodzice. Matka niezwłocznie przybyła do Neapolu, chcąc bądź co bądź z klasztoru go wyrwać. Dowiedziawszy się o tem Tomasz, uprosił, aby go posłano do Rzymu, a gdy i tam matka za nim pogoniła, przełożeni przenieśli go do Paryża. W drodze jednak dwaj jego bracia, służący

w Toskanie w wojsku, ujęli go i odprowadzili na zamek Rocca secca.

Matka i dwie siostry wszelkich dokładały starań, aby go odwieść od powziętego zamiaru; ale wszystko nic nie pomogło, owszem Tomasz tak jasno począł wyklądać o marnościach tego świata, o słodczy miłości Bożej i piękności Nieba, że starsza siostra, która już była zaręczoną, wróciła słowo narzeczonemu i wstąpiła nawet do klasztoru. Gdy bracia po roku wrócili do domu i dowiedzieli się, iż Tomasz obstaje przy swoim zamiarze, straszliwie się rozgniewali. „Co? — zawołali — hrabia z Akwinu ma nosić zwyczajny habit, jeść żebrany chleb i niby niewolnik chodzić z wygoloną głową? Nigdy na to nie zezwolimy!“ Zdarłszy następnie z niego zakonne odzienie, sponiewierali go i wrzucili do więzienia zamkowego, znajdującego się w wieży. Tomasz z pokorą przyjął złą z sobą obojętność, dziękując Bogu, że mu pozwolił cierpieć dla Swej chwały, a zarazem cieszył się, iż w samotności z większem skupieniem ducha będzie mógł się modlić.

Widząc następnie bracia, że okrucieństwo ich na nic się zdało, wpadli na inny, prawdziwie szatański pomysł. Wprowadzili bowiem do więzienia Tomasza piękną, w umizgach wyćwiczoną dziewczynę. Święty wielce się przestraszył, poczem wezwawszy na pomoc Jezusa i Maryę, wyrwał z komina głównię i tak bezwstydną kusicielkę bić począł, że ta czem prędzej uciekła i już więcej przyjść się nie ośmieliła. Narysowawszy zaś krzyż na ścianie, ukląkł przed nim i długo długo się modlił, aż strudzony zasnął. Wtem ujrzał dwu Aniołów, którzy przepasawszy biodra jego srebrnym pasem, zaręczyli, że odtąd ciało jego wolnem będzie od pożądliwości cielesnych.

Po dwóch latach więzienia ułatwiła mu starsza siostra tajemnie ucieczkę do Neapolu, gdzie bez zwłoki złożył śluby zakonne.

Przełożeni, obawiając się nowych ze strony rodziny Świętego napaści, wysłali go do Rzymu, skąd Generał Zakonu zawiózł go

na dalsze nauki do Kolonii, gdzie wtedy uczył na całą Europę słynny mistrz Teologii, a także Dominikanin, Albertus Magnus. Tam Tomasz wzbogacił swe wiadomości, ale ponieważ zawsze był pokorny i milczący, uważano go przeto za niedołęgę i szyderczo go przezwano: „Niemym sycylijskim wółem.“ Jeden z współuczniów ulitował się nawet nad rzekomo tępogłowym Tomaszem, i ofiarował się tłumaczyć mu słyszane na kolegiach wykłady. Święty z wdzięcznością przyjął ten dowód przyjaźni, lecz kiedy przyjaciel tłumacząc trudne jakieś pytanie, całkiem się powikłał, wtedy Tomasz tak jasno, dobitnie i gruntownie pytanie rozwiązał, że przyjaciel poznał, iż się na Tomaszu pomylił. Daleki jednak od zazdrości, owszem ucieszony, zdarzenie swoje opowiedział nauczycielowi Albertusowi, który zarządził zaraz publiczną dysputę. Na tej dysputacie miał Tomasz najprzód pewien artykuł wiary objaśnić, potem bronić go przed zaczepkami współuczniów. Tomasz tak łatwo i z objawem takiej duchowej wyższości z zadania swego się wywiązał, że wszyscy zdumiali się i — zamilkli. Wtedy sam Albertus począł zbijać wywody Tomasz, nie szczędząc najzawikłańszych i najtrudniejszych zarzutów naukowych, ale Tomasz na wszystko miał gotową odpowiedź i tyle wykazał bystrości rozumu i zapasu nauk, że sam Albertus pełen zdziwienia wykrzyknął: „Obaczycie, iż gdy o swoim czasie wół ten zaryczy, cały świat w podziwienie wprawi.“

Wyświęcony na kapłana z taką rzewnością odprawiał Mszę świętą, że często znajdo-

wano ołtarz łzami jego skropiony. Wkrótce powołany na nauczyciela Teologii do Paryża, w niedługim czasie przebiegł innych Profesorów, a nawet samego Albertusa Magnusa. Obok urzędu swego często chodził na ambonę i przemawiał do ludu z takim namaszczeniem, że słuchaczom zdawało się, iż Anioła słyszą, co znowu było powodem wielu cudownych nawróceń. Kiedy zaś mówił o miłości Jezusa do ludzi, musiał z powodu głośnego płaczu w kościele kazanie częściej przerywać.

W roku 1252 wysłano Tomasza do Paryża w celu osiągnięcia godności akademickich. Zyskał je też tak chlubnie, że przeciw dotychczasowemu zwyczajowi ofiarowano mu na wszechnicy katedrę. Gdy się wiadomość ta rozpowszechniła, poczęli się na jego wykłady gromadzić słuchacze z całej Europy w nigdy dotąd niebywałej liczbie. Zarazem rozpoczął św. Tomasz także swą czynność literacką. Ponieważ wówczas drukowanych książek nie było, miewał po kilku pisarzy około siebie, równocześnie



Święty Tomasz z Akwinu.

wszystkim dyktując. Zanim się zabrał do pisanania lub czytania, zawsze prosił Boga o oświecenie. Pewnego razu oświadczył, że u stóp krzyża Zbawiciela więcej się nauczył, aniżeli ze wszystkich książek. Obawiając się, czy książki jego nie zawierają przeciwieństw prawdziwej nauki, został pocieszony przez Chrystusa Pana, który ukazawszy mu się, tak do niego przemówił: „Tomaszu, dobrześ o Mnie napisał, jakiej za to pragniesz nagrody?“ Na co Święty: „Żadnej innej, o Panie, tylko Ciebie samego.“

Lecz nie tylko dowody nauki, ale także i głębokiej pokory stawiał wielki ten Święty. On słynny profesor, owa pochodnia akademii, był w klasztorze zarazem jednym z najpokorniejszych mnichów. Pewnego razu podczas obiadu przypadło na niego czytanie. W jednym miejscu Opat zwrócił mu uwagę, że nie dobrze czytał. Tomasz zaraz przerwał i zaczął od nowa od wskazanego miejsca. Po obiedzie zaczęli drudzy zakonnicy takie zbyteczne posłuszeństwo Tomaszowi ganić, dowodząc, iż w rzeczywistości nie on się zmylił, ale Opat przesłyszał. Na co Święty odpowiedział: „Nie na tem zależy, jak się słowo wymawia, lecz na tem wiele zależy, aby zakonnik był posłusznym!”

Innego razu prosił Opata pewien świeżo przyjęty braciszek, aby mu dał towarzysza, ponieważ ma w mieście na rynku sprawunki. Opat mu na to odrzekł, że pierwszego, którego spotka, ma wezwać, aby się z nim udał. Przypadek zrządził, że natrafił Tomasza, którego nie znał, więc mu wolę Opata oświadczył. Tomasz bez namysłu, aczkolwiek poprzednio głęboko zamyślony, udał się z nim do miasta. Chorował on jednakże wówczas na nogi, więc za swym towarzyszem podążyć nie mógł, za co go tenże wyzywał od leniwca, od darmożjada, niegodnego klasztornego chleba. Ludzie słysząc to, na ulicy przystawali, znali bowiem słynnego Teologa. Wreszcie zwrócono braciszkowi uwagę z kim idzie, oświadczać, iż jest to Tomasz, profesor, kapłan i doktor Teologii świętej. Prerażony teraz braciszek, padł Świętemu do nóg, tenże go jednak podniósł, załatwił z nim sprawunki i wrócił do klasztoru, zakazując cośkolwiek wspomnieć o tem, co zaszło.

Sterawszy siły nadmierną pracą, stonkowo w młodym jeszcze wieku umarł. Uwiadomiony przez Ducha świętego, że nie żywota jego już krótka, prosił przełożonych, aby mu było wolno przygotować się na śmierć w klasztorze w Neapolu. Zezwolenie otrzymał, lecz wkrótce potem wysłał go Papież Grzegorz X na Sobór powszechny do Lugdunu. Nie dojechał tam wszakże, gdyż przedtem już chory, w drodze zasłabł śmiertelnie i umarł dnia 7 marca 1274 roku w klasztorze Fossanuova, licząc zaledwie lat 50.

Pan Bóg wszechmocny, w dowód Swe-go uznania, jeszcze za życia też wślawił Tomasza licznymi cudami. I tak pewna niewiasta cierpiąca na krwotok, za dotknięciem się szaty jego została uzdrowioną, jak niegdyś owa niewiasta ewangeliczna. Innego znowu uzdrowił, podawszy mu relikwie świętej Agnieszki. Największym i najpiękniejszym jednak cudem są dzieła jego, które potomności jako najdroższą spuściznę pozostawił. Papież Jan XXII umieścił go w liczbie Świętych, a Urban V zezwolił na przeniesienie relikwii jego do Tuluzy, nadając mu tytuł: „Anielski Nauczyciel Kościoła.”

Nauka moralna.

Święty Tomasz, zapytany raz pewnego, w jaki sposób najłatwiej można ustrzedz się grzechu, tak odpowiedział: „Pomnij zawsze na obecność Boga.” Zaprawdę śliczne i prawdziwe te słowa. Bowiem kto się Boga boi i zawsze o tem pamięta, iż Bóg go widzi i na każdy uczynek jego patrzy, a zna nawet najskrytsze myśli jego, ten z pewnością nigdy grzechu się nie dopuści. Dusze zaś czyste i niewinne odznaczają się zwykle szczerem i gorącym nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu, tego Chleba Anielskiego, gdyż kto go pożywa, z wiarą i pobożnością, żyć będzie na wieki. Był też święty Tomasz główną sprężyną w zaprowadzaniu czci Najświętszego Sakramentu, jako też rozszerzaniu uroczystości Bożego Ciała. W tym celu napisał wiele precudnych hymnów, które kapłani do dziś w kościelnych Godzinkach odmawiają. Ale i lud hymny te śpiewa z wielką nabożnością, a zwłaszcza owo powszechnie znane „Tantum ergo Sacramentum — Przed tak wielkim Sakramentem.” Są to jednak tylko dwie końcowe zwrotki hymnu „Pange lingua gloriosi — Sław języku chwalebnego”, którego całość poniżej przytaczamy:

Sław języku chwalebnego
Ciała i Krwi świętości,
Które na okup całego
Świata z wielkiej miłości,
Wydał owoc Panieńskiego
Płodu, Król wielmożności.

Nam jest dany, nam się zrodził
Z czystych Panny wnętrzości,
I po świecie siejąc chodził

Ziarno Boskiej mądrości;
Gdy Mu czas zejścia przychodził,
Cud czyni Swej miłości.

Ostatni raz gdy za stołem
Siedząc z Apostołami,
Wieczerając z nimi społem,
Zakon wprzód z obrządkami
Wypełniwszy, wszystkim kołem
Dał się Swemi rękami.

Słowo, co się Ciałem stało,
Słowem Swem chleb prawdziwy
Przemienia w Swe własne Ciało;
Wino w Krwi napój żywy;
Lubo się zmysłom nie zdało,
Wierz, a bądź niewątpliwy.

Przed tak wielkim Sakramentem,
Upadajmy na twarzą,
Niech ustąpią z testamentem
Nowym sprawom już starzy;
Wiara będzie suplementem,
Co się zmysłom nie zdarzy.

Ojciec z Synem niech to sprawi
By Mu dzięki zabrzmiała;
Niech Duch święty błogosławi,
By się Jego moc stała;
Niech nas nasza wiara stawi,
Gdzie jest wieczna cześć, chwała.

Modlitwa.

Boże, który przedziwną nauką świętego Tomasza Wyznawcy, uświetniasz Kościół Twój święty, spraw miłościwie, prosimy Cię, abyśmy to, co on nauczał, pojmować zdołali, a to co sam czynił, naśladować mogli. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 7-go marca w klasztorze Fossanuova pod Terracina świętego **T o m a s z a z A k w i n u**, Nauczyciela Kościoła i Wyznawcy, odznaczonego szlachetnością swego rodu, wskutek świętobliwego żywota i teologicznego wykształcenia przez Leona XIII ogłoszony został Patronem wszystkich szkół katolickich. — W Tuburbium w Maurytanii uroczystość św. **P e r p e t u y i F e l i c y t y**, Męczenniczek; ostatnia z nich była brzemienną i dlatego według prawa musiano odczekać rozwiązania. Święty Augustyn pisze, że przytem odczuwała przykre boleści. Gdy jednak porzuconą została dzikim zwierzętom na pożarcie, wtenczas była pełną radości. Wraz z nią cierpieli **R e v o c a t u s**, **S a t u r n i n u s i S e c u n d o l u s**; ostatni z nich zmarł w więzieniu, gdy tymczasem reszta za panowania cesarza Sewerusa porzuconą została dzikim zwierzętom. — W Cezarei w Palestynie męczeństwo św. **K u b u l u s a**, towarzysza św. Hadryana; dwa dni po jego śmierci rozszarpany został przez lwów, a potem jeszcze ścięty. Był to ostatni Męczennik, który w tem mieście zdobył koronę męczeńską. — W Nikomedyi św. **T e o f i l a**, Biskupa, który wskutek obrony obrazów Świętych zesłany został na wygnanie, gdzie też żywot zakończył. — W Peluzyum w Egipcie św. **P a w ł a**, Biskupa, który z tej samej przyczyny zakończył swój żywot na wygnaniu. — W Brescyi św. **G a u d y o z u s a**, Biskupa i Wyznawcy. — W Tebaidzie św. **P a w ł a P r o s t o d u s z n e g o**.

8-go Marca.

Żywot świętego Jana Bożego, Założyciela Zakonu.

(Żył około roku Pańskiego 1550).

Urodził się w roku 1495 w Portugalii z ubogich ale bogobojnych rodziców. Od samej młodości czując skłonność do wędrówki po świecie, z człowiekiem jakimś uciekł potajemnie z domu rodzicielskiego i prowadził bardzo burzliwy żywot aż do 40-go roku życia swojego. Pasał najprzód owce, potem wstąpił do wojska

i walczył przeciw Francuzom, później wziął nawet udział w bitwie przeciw Turkom. To niespokojne życie przytłumiło w nim wyniesione z domu uczucia religijne. Zdziaczał i przez złych towarzyszy na złą wprowadzony drogę, oddał się zupełnie rozpucie. Wróciwszy od wojska do ojczyzny, dowiedział się z żalem, że rodzice już dawno nie

żyją i pomarli ze smutku nad ucieczką syna. Znowu przeto pasał owce, a mając czas do rozważania, począł się zastanawiać nad swem grzesznem życiem i środkami, jakby wszystko naprawić. Udał się przeto nasamprzód do Afryki w zamiarze służenia nieszczęśliwym jeńcom. Na okręcie zgodził się jako sługa do pewnego szlachcica, który wygnany z kraju, udawał się także z rodziną do Afryki. Po wylądowaniu wygnana rodzina zachorowała, a szczupłe jej zapasy wnet się wyczerpały. Gdyby nie Jan, byłiby wszyscy marnie zginęli. Ale Jan ofiarował im własne zasoby, a gdy i te się wyczerpały, przyjął obowiązek robotnika, i zarobek obracał na wyżywienie nieszczęśliwych wygnańców. Po kilku latach zwierzył się swemu spowiednikowi, że się chce udać w głąb Afryki i łagodzić los nieszczęśliwych niewolników. Spowiednik odradzał mu to, mówiąc, że niewolnikom nie nie pomoże, a sam niechybnie utraci życie; niech raczej wraca do ojczyzny, a zajmie się jaką użyteczną pracą.

Jan usłuchał, wrócił do Hiszpanii i osiadł w mieście Granadzie, gdzie począł handlować budującymi książkami i religijnymi obrazkami.*) W samą uroczystość świętego Sebastjana, roku 1539 był na kazaniu słynnego kaznodziei hiszpańskiego, Jana z Avila. Kaznodzieja mówił, że chrześcijanin raczej śmierć męczeńską ponieść winien, jak święty Sebastyan, aniżeli Boga, najwyższe Dobro, obrazić. Słowa te silnie zrobiły wrażenie na

Janie. Głośno przeto westchnawszy, zawołał: „Miłosierdzia, o Panie, miłosierdzia!“ Pobiegszy następnie do domu, rozdał całe swoje mienie między ubogich, książki treści niemoralnej spalił, a potem udawszy się na najwięcej ożywioną ulicę, bił się w piersi, głośno wołając: „Miłosierny Panie, bądź miłościw mnie grzesznemu!“ Rzucał się na ziemię, darł sobie włosy, tarzał się w błocie.

Lud i ulicznicy wołali ze śmiechem: „Oto waryat, waryat!“ I gonili za nim, rzucając nań błotem i kamieniami, lecz on się nie bronił, wołając: „Dobrze czynicie, na większą jeszcze zelżywość i wzgardę zasłużyłem. ja, który pogardziłem Bogiem i znieważyłem Go.“ Litościwi obywatele zaprowadzili go do domu obłąkanych, gdzie lekarze okrutnie przez ośm miesięcy z nim się obchodzili, by go z obłąkania wyleczyć. Bez najmniejszej skargi wszystko to znosił za pokutę, a potem dał poznać, że jest przy zdrowym rozumie, i przez niejaki czas sam pomagał chorych opatrywać, poczem przedsięwziął całkiem po-



Święty Jan Boży.

święcić się służbie chorych.

Pobożne swe przedsięwzięcie rozpoczął od tego, że chodził codziennie do lasu, zbierał drewno, sprzedawał je na rynku, a zebraniem pieniędzmi wspomagał ubogich. Kiedy pewnego razu uskarżał się w modlitwie Najśw. Maryi Pannie, ukazała mu się, i włożyła mu na głowę cierniową koronę, na znak, że przez liczne utrapienia wnijdzie do Królestwa niebieskiego. W cichości pełnione miłosierne jego uczynki zjednały mu dobrodziejów, za których pomocą mógł nająć dom ma-

*) Jest to powodem, że księgarze mają tego Świętego za Patrona.

jący służyć na szpital z 40 łózkami. Chorzy musieli odbyć spowiedź, a potem cierpienia swe znosić w chrześcijańskiej pokorze. Co wieczór wychodził z koszem na plecach i w każdej ręce mając garnek, zbierał jałmużnę, której mu hojnie udzielano. Gorliwość jego w pielęgnowaniu chorych tak się wszystkim podobała, że Don Sebastyan, Biskup z Tuy, nadał mu przydomek: „Jan Boży“, a szlachta i obywatele dopomogli mu do wybudowania obszernego gmachu szpitalnego, i kilku mężów dobrowolnie stawiało się do usługiwania chorym pod jego kierownictwem. Tak powstał zakon: „Miłosiernych Braci“, który Papież Pius V roku 1578 potwierdził i nadał mu regułę św. Augustyna. Dziś zakon ten po całym świecie jest rozpowszechniony.

Jan nie ograniczał swej działalności tylko na szpitalu, wchodził także do chat i jam ludzkiej nędzy. Złośliwość ludzka prześladowała go podejrzywaniem, niewdzięcznością, ale Jan wszystko zwyciężył cnotliwością swoją. Kiedy go kto zelżył, mawiał: „Bracie, prędzej czy później odpuścić ci muszę, dlatego już teraz odpuszczam ci z całego serca!“ Pewnego razu znalazł na drodze na pół nieżywego człowieka. Wziąwszy go na barki, zaniósł do szpitala, gdzie mu według zwyczaju umywszy nogi i ucałowawszy takowe, ze zdumieniem ujrzał znaki od przebiecia gwoźdźmi. Spojrzał na chorego, a ten uśmiechnąwszy się mile, rzecze: „Janie, cokolwiek biednym czynisz w Imię Moje, Mnie czynisz.“ Po tych słowach zniknął, a szpital cały ogarnęła taka jasność, że chorzy zerwawszy się, poczęli wołać, że gore. Kiedy jednego czasu rzeczywiście ogień wybuchł i nikt nie chciał się odważyć na ratowanie chorych, Jan rzucił się w płomienie i wyniósł pojedynczo wszystkich niemocą złożonych, nie doznawszy innego uszkodzenia, jak opalenia brwi.

Chcąc naprawić szkody wyrządzone pożarem, musiał znowu zbierać jałmużnę. Zbytne napięcie wyczerpało wnet siły jego. Śmiertelnie chory na serce, leżał w szpitalu, mając kosz do zbierania jałmużn pod głową, i przykryty habitem. Jakaś pani weszła do niego, i z polecenia Arcybiskupa wskazała mu, aby się udał na pielęgnowanie do jej domu. Jan bez ociągania się usłuchał, lubo

mu było żal szpital opuszczać. Opatrzony Sakramentami św., prosił dozorców, by go pozostawili samego. Kiedy po jakimś czasie weszli, zastali go ubranego i klęczącego, ale już nieżywego. Było to r. 1550. Papież Urban VIII ogłosił go w roku 1630 „Błogosławionym“, a Aleksander VIII w roku 1690 „Świętym.“ Tysiące tysięcy wylewają ustawicznie łzy wdzięczności po szpitalach, gdzie znajdują duchową i cielesną opiekę.

Nauka moralna.

Wzruszające kazanie zrobiło na Janie Bożym tak silne wrażenie, że rozdawszy swą własność, oddał się całkiem pokucie, wiodąc odtąd życie bogobojne i ofiarując swe usługi ubogim. I w nas winno rozważanie złośliwości i złych następstw grzechu śmiertelnego podobne wywołać skutki. Jednakże nie dosyć jest do usprawiedliwienia się przed Bogiem być wolnym od grzechu, ale potrzeba jeszcze mieć dobre uczynki, aby jako niepożyteczne drzewo nie być w ogień wrzuconym. Nie dosyć także jest szczerze się nawrócić, do grzechów więcej nie wracać, gniewać się na siebie, w niczem sobie nie pobłażać, mieć skruchę i ustami grzechy wyznać, ale potrzeba jeszcze i owoców godnych pokuty. Lekarze, lecząc choroby ciała, używają lekarstw, które są przeciwne chorobie; tak i od nas Pan Bóg wymaga, mówi święty Grzegorz, abyśmy, lecząc przez grzechy zadane rany duszy naszej, wypełniali cnoty przeciwne grzechom, ażeby nieczysty po nawróceniu był najczystszym i ćwiczył się w umiarkowaniu ciała; skąpiec z krzywdą bliźnich do zbiorów przyzwyczajony, odtąd był dla ubogich hojnym; gniewliwy słodkim i łagodnym, pyszny zaś, pokornym. Jeżeli jesteśmy z liczby wybranych, powinniśmy się ciągle ćwiczyć w dobrych uczynkach, aby nas nieprzestannie wspierała łaska Boska. Nie wystarczy też do zbawienia być cnotliwym przez pewien czas i zostawać kilka lat w łasce Boskiej, ale potrzeba wytrwać w dobrem aż do końca; a że to wytrwanie jest szczególnym darem Boskim, przeto Bóg udziela go tylko świętobliwie żyjącym i w dobrych uczynkach się ćwiczącym. Idźmy przeto za przykładem tego Świętego, abyśmy po życiu doczesnem otrzymali wieczną

nagrodę. Niech słabość nasza nie służy nam za wymówkę, że nie możemy wykonywać dobrych uczynków: pracujemy, póki czas mamy, nim dzień nadejdzie, w którym niepożyteczne drzewo będzie wycięte na spalenie; pracujemy tak, aby wszystkie sprawy nasze zasługiwały na wieczność szczęśliwą.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Jana, miłością Twoją zapalonego, bez szkody uchował, gdy wśród płomieni przebywał, jako też przez niego Kościół Twój nowem Zgromadzeniem zakonnem wzbogacił; spraw miłościwie przez wzgląd na jego zasługi, aby płomień Twojej miłości wyniszczył w nas grzechy nasze, a pośrednictwo jego wyjednało nam ratunek wiekuisty. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go marca w Granadzie w Hiszpanii św. **Jana Bożego**, Założyciela Zakonu Braci Miłosierdzia, który odznaczył się wielką łagodnością wobec ubogich i całkowitem zaparciem się siebie. Ojciec święty Leon XIII ogłosił go Patronem wszystkich szpitali i chorych. — W Antinous w Egipcie

dzień zgonu św. **Filemona** i Dyakona św. **Apoloniusza**; schwytani i zaprowadzeni przed sędziego, obydwaj stanowczo się wzbraniali ofiarę złożyć bożkom, za co przewiercono im pięty i wleczono przez miasto. aż wkońcu męczeństwo swe zakończyli pod mieczem katowskim. — Tamże męczeństwo namiestnika św. **Aryanausa** i św. **Teotikusa** z trzema innymi, którzy na rozkaz sędziego wszyscy w morzu utopieni zostali. Ich święte ciała przyniesione zostały na brzeg przez delfinów. — W Nikomedyi świętego **Kwinktilisa**, Biskupa i Męczennika. — W Kartago Dyakona **Poncjusza**, który razem z owym Biskupem św. **Cyprianem** aż do jego śmierci męczeńskiej dzielił życie wygnańcze, zostawiając po sobie wspaniały opis żywota św. **Cypryana** i jego męczeństwa. On sam w swych utrapieniach bezustannie chwalił Pana i zdobył sobie koronę żywota wiecznego. — W Afryce Biskupa św. **Cyrylusa**, św. **Rogatusa**, **Feliksa** i jeszcze drugiego **Rogatusa**; także św. **Beaty**, **Herenii** i **Felicyty**, jako też św. **Urbana**, **Sylwanusa** i **Mamilusa**. — W Toledo w Hiszpanii pochowanie św. **Juliana**, Biskupa i Wyznawcy, który przez świętobliwość swego żywota, jako też przez swą głęboką naukę wielce zasłynął. — W Anglii św. **Feliksa**, Biskupa, który Anglosasów nawrócił do wiary chrześcijańskiej.

9-go Marca.

Żywot świętej Franciszki, Rzymianki.

(Żyła około roku Pańskiego 1440).



Święta Franciszka urodziła się w Rzymie roku Pańskiego 1384 ze znakomitych rodziców. W kolebce podobną była raczej do Anioła, aniżeli do dziecka ziemskiego. Jeszcze niemowlęciem będąc, okazywała wielkie zamilowanie wstydlivosti, płakała, gdy ją matka w przytomności ojca kapała lub powijała. Mając rok życia, odmawiała już z matką Godzinki do Najśw. Panny. Od szóstego roku nie jadła mięsa, piła wodę, a za popełnione drobne błędy sama sobie surową zadawała pokutę i często się spowiadała. W dwunastym roku chciała wstąpić do klasztoru, ale ojciec na to nie

zezwoił, owszem powiedział, że ją zareczył z bogatym szlachcicem Lorenzo Poncianim. Franciszka upadła ojcu do nóg, ale to nic nie pomogło, a ojciec odrzekł sucho: „Sprawa już załatwiona, tobie posłuszną być należy.”

Małżeństwo trwało czterdzieści lat i było wzorem czułej miłości i słodkiego pokoju. Franciszka szanowała męża, stosując się całkiem do jego życzeń, a on nawzajem szanował Franciszkę, pochwalał jej pobożność, i pozwalał, że się trzymała zdala od teatrów, balów, hucznych zabaw, że nie stroiła się modnie, lecz chodziła w skromnem ubraniu, jako też bywała dwa razy na tydzień u spo-

wiedzi, a w każdą Niedzielę i święto u Komunii świętej.

Ale ów przymus, z jakim starała się przypodobać mężowi, a zwalczać tęsknienie za życiem klasztornem, nabawił ją choroby. Lekarze uznali jej chorobę za nieuleczalną; wtem w zachwyceniu ukazał jej się święty Aleksy i uleczył ją natychmiast. Od tego czasu prawie zupełnie od świata się usunęła,

każdą wolną chwilę obracając na rozważanie rzeczy Boskich. Sługi liczne kochała, jak własne dzieci, co wieczór odprawiała z nimi wspólne modlitwy, zachęcając zarazem do uczęszczania do Sakramentów świętych, do bojaźni Bożej i do moralności. Lubo jej dochody były wielkie, jednakże nie starczyły dla ubogich i chorych; często sama chodziła zbierać dla nich jałmużnę, zimową porą zbierała na swej włóści drzewo, wkładała na osła, i sama go popędzając, nawet przez najwięcej ożywione ulice miasta zawoziła potrzebującym. Podczas wielkiej drożyny rozdała wszelkie zapasy zboża, ale jeszcze wielu stało proszących. Pełna litości poszła na śpichlerz, i zaczęła przesiewać plewy, aby i ostatnie ziarno dać ubogim. I o cudo! ziarna pod rzeszotem zaczęły się mnożyć, i niezadługo urosła wielka kupa pięknej pszenicy. Płacząc z radości, kazała napęłnić miechy i rozdać między ubogich.

Wzięła sobie za zadanie wykorzenić zbytek w strojach, przeto nieraz własnoręcznie zdejmowała strojnisiom z głowy błyskotki. Z czasem udało się jej zebrać stowaryszanie kilku pań, które zobowiązały się

wyrzec świata, żyć według reguły świętego Benedykta, mieszkać wspólnie, lub jeśli to niemożliwem, pozostawać przy rodzinach. Franciszka sama nie mogła jeszcze zamieszkać w budynku zakonnym.

Małżeństwo jej pobłogosławił Pan Bóg czworgiem dzieci; dwoje umarło już w rychłej młodości. Boleść po stracie drogich dzieciaków wynagrodził jej Bóg przez liczne zachwycenia w modlitwie a mianowicie, że

Anioł Stróż chodził przy niej we widzialnej postaci. Był to piękny młodzian, w odzieniu biało-niebieskiem, mający oczy wzniesione w Niebo, a ręce skrzyżowane na piersiach. Anioł ten pokrzepiał ją w pokusach i oświecał w wątpliwościach. Jeśli kto przy niej, albo ona sama dopuściła się jakiego uchybienia, natenczas posępniała twarz Anioła, albo też nawet zupełnie zniknął; ukazywał się dopiero wtedy, gdy ze skrucą prosiła Boga o przebaczenie.

Nastaly czasy ciężkiego doświadczenia dla Franciszki. Król Władysław Neapolitański nienawidził Papieża Jana XXIII, i

zdobył Rzym. W walce został Lorenzo ciężko rannym, ale przy pielęgnowaniu Franciszki przyszedł do zdrowia. Wtedy król skazał go na wygnanie, cały majątek zabrał, syna najstarszego wziął jako zakładnika, a Franciszkę pozostawił bez sposobu do utrzymania; Święta jednakże nie rozpacziała.

Po Soborze Konstancyjskim opuścili Neapolitańczycy Rzym, zrabowane majątki oddali, wygnańcy wrócili, a z nimi Lorenzo i syn Franciszki. Lorenzo żył jeszcze lat 12,



Święta Franciszka Rzymianka.

poczem roku Pańskiego 1436 przeniósł się do wieczności.

Po śmierci męża Franciszka natychmiast uregulowała swe doczesne sprawy, opuściła dzieci i pałac, w którym 40 lat przeżyła, a obwinawszy szyję powrozem, udała się boso do stowarzyszonych niewiast, i na klęczkach prosiła o przyjęcie. Tylko rozkaz spowiednika zmusił ją do przyjęcia kierownictwa zakładem. Życie jej w klasztorze było jednym pasmem najwznioślejszych cnót i cudów. Umarła 9 marca 1440. Przedziwna woń, jakby róż i fiołków nappełniła pokój, w którym spoczywało ciało, a twarz zajaśniała świeżą młodością i pięknnością. Mimo licznych cudów, została dopiero przez Papieża Piusa V, roku 1608 uznana za Świętą.

Nauka moralna.

Próżne są wymówki tych, co mówią, że im obowiązki stanu przeszkodą są do zbawienia. Bo albo te obowiązki sprzeciwiają się prawom Boskim i kościelnym, i takich prawy katolik przyjmować na siebie nie powinien; albo jeśli się wyraźnie prawom Bożym nie sprzeciwiają, to je każdy w ten sposób wypełniać może i powinien, aby mu do zbawienia pomagały. Na Sądzie Bożym nie tyle nas będą pytać cośmy w życiu robili, ale jakeśmy spełniali to, co Bóg na nas włożył. Jak używaliśmy szczęścia i dóbr doczesnych, jeśli one były w naszej mocy, jak poddawaliśmy się Opatrzności Bożej w ubóstwie, chorobie, prześladowaniach i innych cierpieniach, które się nam w życiu przytrafiały. Staraj się w życiu, w jakimkolwiek jesteś stanie, spełniać wiernie obowiązki twoje, aby się tym sposobem Bogu przypodobać, rób tyle dobrego, ile możesz i ile się sposobność nadarzy, a odbierzesz podobną nagrodę do tej, którą odebrała święta Franciszka Rzymianka.

Szczególniejszem bowiem zjawiskiem w życiu tej Świętej jest to, że miała przy swym boku w widzialnej postaci Anioła Stróża, który ją pocieszał, pouczał, a nawet karał. Lubo nie mamy tej nadzwyczajnej łaski, by widzieć swego Anioła Stróża, jednak z nauki Wiary świętej wiemy, że Bóg każdemu człowiekowi daje Anioła do pomocy, i że ten Anioł bezustannie znajduje się przy boku

człowieka, broniąc go w niebezpieczeństwach duszy i ciała przez zbawienne natchnienia, strzeże od złego, a zachęca do dobrego. Ta niewidzialna obecność Anioła Stróża powinna nam wystarczyć, abyśmy jak św. Franciszka, starali się naszego niebieskiego przyjaciela nigdy grzechem nie zasmucać.

Modlitwa.

Boże, który świętą Franciszkę, Twą służebnicę, między innymi darami łaski, wyszczególniłeś widomem towarzystwem Anioła, spraw miłościwie, prosimy Cię, byśmy za pomocą jej pośrednictwa godni byli dostać się do towarzystwa Aniołów. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go marca w Rzymie św. Franciszki, Wdowy, wielce szanowanej wskutek swego zacnego urodzenia, świętobliwego życia i cudów, które Pan Bóg przez nią zdziałał. — Pod Sebastą w Armenii zgon 40 Męczenników z Kapadocyi za panowania Licyniusza, a namiestnictwa Agrykolausza. Po długotrwałej i ostrej kaźni potłuczono im kamieniami twarz, później zaś sędzia kazał Wyznawców obnażyć i podczas najostrzejszej pory zimowej przez noc wystawić na zamrażniętem jeziorze, wskutek czego skóra na ciele im popękała. Na pół martwym połamano kości, czyniąc ich uczestnikami chwały męczeńskiej. Święty Bazyli i inni Ojcowie Kościoła szczególnie wychwalają w swych pismach odwagę i stateczność ich przywódców Cyryona i Kandyda; uroczystość tych Męczenników obchodzi się dnia następnego. — W Nyssie pochowanie św. Grzegorza, Biskupa, brata św. Bazylego Wielkiego; celując w głębokiej umiejętności i głębokiej nauce, został przez aryańskiego cesarza Walensa pozbawiony Stolicy Biskupiej. — W Barcelonie w Hiszpanii świętego Pacjana, Biskupa, który zasłynął jako też potęgą

wymowy, za panowania cesarza Teodozjusza w sędziwym wieku zakończył żywot do-
czesny. — W Bolonii św. K a t a r z y n y,

Dziewicy z zakonu Klarysek, której relikwie
wskutek jej cnót i świętobliwości tamże jesz-
cze dzisiaj w wysokiej pozostają godności.

10-go Marca.

Żywot czterdziestu świętych Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 316).



W rzymskiem wojsku słynnym był legion, zwany „błyskawicznym.“ Tytuł ten honorowy pozyskał w wojnie z Markomanami. Wówczas bowiem zdarzyło się, że Markomanie zewsząd otoczyli załogę rzymską w pustej, bezwodnej okolicy; wojsko stało dręczone pragnieniem w straszliwym skwarze słonecznym i lada chwili oczekiwało morderczego napadu nieprzyjaciół. W okropnem tem położeniu, legion dwunasty, składający się po większej części z chrześcijan, ukląkł i zaczął się modlić do Boga o pomoc. Cudownym sposobem pokryło się nagle Niebo chmurami i deszcz rzęśisty lunął na spieczoną ziemię. Rzymianie chwytały wodę w szyszaki i inne naczynia, aby nie tylko się napić, ale i rany swe obmyć. Korzystając z chwili ogólnego rozluźnienia szyków rzymskich, chcieli Markomanie na załogę uderzyć, ale w tej chwili ogromne bryły gradowe i błyskawice poczęły bić im w oczy tak gwałtownie, że w największym nieładzie zmuszeni byli uciekać.

Około roku 320 ów dwunasty „błyskawiczny“ legion stał załogą w Sebaście. W czasie tym cesarz Licyniusz nakazał krwawe prześladowanie chrześcijan, rozporządziwszy, aby i wojsko złożyło dziękczynną ofiarę na cześć fałszywych bogów. Lecz przy rozpoczęciu tej pogańskiej ceremonii wystąpiło z błyskawicznego legionu czterdziestu mężów, po części oficerów, oświadczając komendantowi: „Jesteśmy żołnierzami cesarza i dotychczas służyliśmy mu wier-
nie, ale jesteśmy także sługami Chrystusa, i Panu temu i Królowi również chcemy pozostać wiernymi, a żadna ziem-
ska siła wierności tej w nas nie osłabi.“ Wielkorządca pokazał im tedy rozkaz cesarski, a chw-
ląc ich męstwo, obiecywał łaskę cesarską i na-
grode, w razie jednak nieposłuszeństwa gro-
ził im śmiercią! Odpowiedzieli mu na to

Święci: „Namowy twoje i groźby na nic się
zdadzą, gdyż żadną miarą nie zdołasz nam
dać czego większego, jak nam chcesz wziąć;
chwalisz nas, żeśmy dzielnie walczyli za ce-
sarza, mielibyśmy więc okazać się tchórz-
kami w walce za Chrystusa? Obiecujesz nam
dostojeństwo: my nie znamy i nie pragniemy
nic innego, jak korony wiecznej szczęśliwo-
ści. Groźb się nie lękamy, bo one dotyczą
ciała, któreśmy i tak już tyle razy na niebez-
pieczeństwo wystawiali; dusza nasza nie-
śmiertelna jednakże wolną jest od twych po-
grózek i nic jej uczynić nie zdołasz.“

Kazał przeto Wielkorządca sieć ich ple-
tniami, a potem okutych w kajdany wrzucić
do więzienia, chcąc się przekonać, czy ból
zadanych ran i męczarnie więzienia nie zła-
mią ich upor. Męczennicy użyli czasu da-
nego im do namysłu na modlitwę, śpiewanie
Psalmów i wzajemnego zachęcenia. Ukazał
się im także Jezus Chrystus z niebieskiem
pocieszeniem i rzekł do nich: „Dobrzeście
rozpoczęli; wytrwajcie do końca, takich bo-
wiem tylko oczekuje korona niebieska.“

Wyczerpawszy wszystkie środki, który-
mi chciał zmusić owych czterdziestu do zło-
żenia ofiar, skazał ich wreszcie Wielkorząd-
ca na umrożenie. Wśród strasznego zimna
odarto ich z odzienia, okrutnie ubiczowano
pletniami, a potem zaprowadzono na podwó-
rze publicznych kąpeli i tam nagich posta-
wiono w wodzie z śniegiem zmieszanej. Aby
męka ich była tem większą, palił się w pobli-
żu ogień i znajdowały się ciepłe kąpiele.
Ktoby zaś chciał bogom ofiarować, temu
wolno było każdej chwili z niej skorzystać. Cóż
to była za męka; z zimna krzepły im człon-
ki, martwiały wnętrzności. A jaka pokusa!
Tu śmierć, a nieco dalej życie! Postawieni
na straży ludzie wołali na nich, aby poszli
do ciepłej łaźni i mieli wzgląd na życie swo-
je, lecz marznący Męczennicy z tysiącznych

ran obficie krew wylewając, sławili Boga i dziękowali za doznane męczarnie. „Czterdziestu nas jest w tej ciężkiej walce — wołali — nie dopuść Panie, aby nas mniej jak czterdziestu dostąpiło korony męczeńskiej. Niechaj nic w tej liczbie nie ubędzie, gdyż Ty o Panie, liczbę tę w Twych najmędrszych wyrokach ustanowiłeś! Tyś ją uświęcił czterdziestodniowym postem! Tyś czterdzieści dni bawił pomiędzy nami po Twem chwalebnem Zmartwychwstaniu; Mojżesz dla otrzymania przykazań przygotowywał się czterdziestodniowym postem; Eliasz czterdzieści dni się przygotowywał, zanim przyszedł przed oblicze Pańskie.“

Modlitwa ich została też wysłuchana, przyczem zaszedł cudowny, widzialny, łaską Bożą spowodowany wypadek. Mróz coraz się powiększał, Męczennikom z każdą chwilą bardziej krzępły członki, cierpienia ostatecznych dochodziły granic, a z ciepłych łaźni rozlegały się wesole okrzyki. Nagle jeden z obecnych strażników ujrzał osobliwsze zjawisko; niezwykle blask zajaśniał, promieniste postacie spuściły się z Nieba, i każda z nich trzymała błyszczącą koronę nad głowami Męczenników. Zdumiony takim widowiskiem, rzekł sam do siebie: „Ułuda to, czy też objawienie wyższej potęgi? Miałyby to być korony, które Bóg chrześcijański wyznawcom Swoim przyobieczał? Ależ ja widzę tylko trzydzieści dziewięć, podczas gdy właściwie czterdziestu jest mężów!“ Wnet jednak zrozumiał widzenie, bo oto jeden z Męczenników, nie mogąc znieść cier-

pienia, wyparł się Wiary świętej i wskoczywszy do łaźni ciepłej, tamże życie wkrótce zakończył. Tylko jedna chwila dzieliła go od korony niebieskiej, od szczęścia wiecznego — i w tej właśnie chwili stracił Niebo, zginął na wieki. Strażnik wzruszony do głębi tym przypadkiem i oświecony łaską Bożą, zrzucił z siebie odzienie, a wołając: „Jam też chrześcijanin!“ wmiszał się pomiędzy Męczenników, aby od Jezusa otrzymać czterdziestą koronę.

Na drugi dzień skrzepłe ich ciała zabrano na wóz, aby je spalić i popioły rozproszyc; zostawiono tylko jednego, najmłodszego wiekiem, bo jeszcze dawał oznaki życia. Był to Meliton, syn chrześcijanki, która mężnem sercem, zdala się przypatrywała męczeństwu jego. Przybiegła tedy i podźwignawszy go, biegła z nim za wozem, wołając: „Dziecko moje, skończ mężnie razem z towarzyszami twymi, abyś w tyle nie został i nie stracił korony wiekuistej.“ Skonał na rękach matki, która wrzuciła go na wóz, aby razem z innymi był spalonym.



Czterdziestu świętych Męczenników.

Po spaleniu wrzucono popiół z pozostałymi kośćmi świętych Męczenników w rzekę Irys. Chrześcijanie jednakże mimo to znaczną część świętych Relikwii uratowali. Cześć tych Świętych niezwykle szybko rozszerzyła się na Wschodzie i Zachodzie, i po wielu miejscach zbudowano przepyszne świątynie pod ich wezwaniem.

Nauka moralna.

Któż się nie przejmie zbawiennym strachem, czytając powyższą historię? Oto ten

nieszczęśliwy, będąc już prawie u samych wrót Nieba, zgubił się na wieki. Może zbyt wiele ufał swym siłom i zaniedbał w pokorze serca błagać o siłę w ostatniej chwili życia, może próżności szukał w męczeńskiej śmierci, może inna jaka była przyczyna jego odstępstwa. To tylko pewną jest rzeczą, iż nie należy do tych, którzy wytrwali w łasce Boga, lubo tak samo jak inni do męczeństwa i chwały wiecznej przeznaczonym się być zdawał. Nie rachuj na twoje zasługi, ani na pokutę twoją, ufaj jedynie miłosierdziu Bożemu, starając się przez całe życie na nie w godzinie śmierci sobie zasłużyć. — Patrz nadal na ów poruszający przykład, prawdziwie chrześcijański, macierzyńskiej miłości, jaką podziwiać trzeba w matce św. Melitona. Wołała ona bowiem syna widzieć nieżywym, aniżeli narażonym na odstępstwo od wiary! Każda matka chrześcijańska powinna w dziecięciu swoim więcej kochać jego duszę, niż ciało. Z czego pochodzi, że winna nawet śmierć jego przekładać nad nieszczęście, popełnienia przez niego grzechu ciężkiego.

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże! spraw miłościwie, błagamy Ciebie, ażebyśmy oddając cześć mężnej wytrwałości Męczenników Twoich, litościwego ich za nami do Ciebie pośrednictwa doznali. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go marca w Sebaście w Armenii uroczystość 40 św. **Męczenników**. — W Apamei we Frygii dzień zgonu św. **Kajusa i Aleksandra**, Męczenników, którzy według sprawozdania Biskupa Apolinarego z Hierapolis, spisane go w księdze do heretyckich Katafrygów, za czasów Marka Antoniego i Lucjusza Werusa po chwalebnej walce zyskali palmę zwycięstwa. — W Persyi zgon 42 św. **Męczenników**. — W Koryntyi św. **Kondratusa**, **Dyonizego**, **Cypryana**, **Anektusa**, **Pawła** i **Krescencyi**, którzy za czasów prześladowania Decjusza i Waleryana przez namiestnika Jasona skazani zostali na ścięcie mieczem. — W Afryce męczeństwo św. **Wiktora**, w którego uroczystość św. Augustyn przed zgromadzonymi wiernymi wypowiedział mowę pochwalną. — W Jerozolimie św. **Makarego**, Biskupa i Wyznawcy, za którego poradą przez Konstantego i Helenę miejsca św. zostały oczyszczone, a w dodatku ozdobione wspaniałemi bazylikami. — W Paryżu pochowanie św. **Droktowiusza**, Opata, ucznia świętego Germana, Biskupa. — W klasztorze Bobbio św. **Aftelasa**, Opata, obdarzonego mocą cudotwórstwa.

11-go Marca.

Żywot świętego Fidelisa, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1660).



obożnym małżonkom, Janowi Rayowi i Genowefie Rosenberger w Sigmaringen, w Szwabii, po pięciu starszych dzieciach dał Pan Bóg w roku 1577 synka, który na Chrzcie św. otrzymał imię Marka. Chłopczyk ten przewyższył rodzeństwo nie tylko zdolnościami umysłu, ale również cnotami i dziecięcą miłością ku Matce Boskiej. Jeśli czasem rodzice nie wiedzieli, gdzie się mały Marek podział, byli pewni, że go zastaną klęczącego pod Bożą Męką, albo przed obrazem Matki Boskiej. W szkole w Sigmaringen był pierwszym w pilności, nauce i obyczajach, i takim pozostał w wyż-

szym zakładzie naukowym we Fryburgu. Z pomocą modlitwy, częstego przyjmowania Sakramentów świętych, ćwiczeń pokutnych i wstrzeźliwości zachował nieskalaną niewinność serca. Pewnego razu ujrzawszy pijaka, tarzającego się w błocie na drodze, powziął silne postanowienie nie tknąć się nigdy gorących napojów — i tego postanowienia dotrzymał dziwnie do końca życia.

Po skończonej nauce na akademii, obravszy sobie zawód prawnika, uzyskał stopień doktora, a obok tego zażywał sławy najcenniejszego i najmoralniejszego młodzieńca. Uproszony przez księcia panującego, towa-

rzyszył trzem młodzieńcom ze znakomitych rodzin w podróży po Niemczech, Francji, Hiszpanii i Włoszech. Zanim przyjął ten obowiązek, skłonił młodzieńców, iż razem z nim przystąpili do Stołu Pańskiego i polecili się w opiekę Bogu i Pannie Najświętszej. W czasie podróży był nieustrudzonym i wpajał onym młodzieńcom zasady szlachetne, oraz wzbogacał ich umysł we wszelkie umiejętności.

Uczył ich dziejów kraju, przez który podróżowali, objaśniał ustawy krajowe, pouczał o dziełach sztuki i wprowadzał do uniwersytetów, w których często sam miał za uproszeniem władzy wykłady, wzbudzające podziw swą głęboką uczonością. Przedewszystkiem wprowadzał swych wychowanków do szpitali i zakładów dobroczynnych, w których praktycznie wykonywano dzieła miłosierdzia chrześcijańskiego i tłomaczył im błogosławieństwa chrześcijaństwa tak wymownymi słowami, że w sercach ich niezatarte pozostały ślady cnót chwalebnych. W ciągu podróży dawał im także przykład pobo-

żności i życia zawsze czynnego. Codziennie wstawał o godzinie 4-tej rano, dzień w dzień chodził na Mszę świętą, odmawiał Różaniec i modlitwy do Matki Boskiej, pościł co sobotę o chlebie i wodzie i we wszystkie święta Matki Boskiej przystępował do Sakramentów świętych.

Po sześciu latach takiej przykładnej podróży oddał owych młodzieńców napowrót opiece rodzicielskiej, a sam objął urząd adwokata w Ensisheim, w Alzacyi. Wkrótce zyskał sławę, albowiem, dzięki bystremu umy-

słowi i nieposzlakowanej prawości, nie schlebując występkom, nie przyjmował spraw złych, bronił zaś z całą siłą i dobrym skutkiem spraw uczciwych, wykrywając wszelkie oszustwa. Koledzy pytali go nieraz: Dlaczego się tak śpieszysz z kończeniem procesów? Skoro ludzie chcą się procesować, niech za to płacą, obrońcy też żyć muszą. Im dłużej wlece się proces, tem zdaje się być

więcej zawikłany, tem większa też sława i zwycięstwo wygrywającego. Sumienny Marek gardził takimi wybiegami, sprawował urząd swój bezinteresownie, dlatego jedni nazywali go z nienawiści, a drudzy przez szacunek „adwokatem ubogich.“

Zdarzyło się, że mimo woli nie mógł zapobiedz kilku niesprawiedliwościom; zrzekł się przeto świętego stanowiska, prosił o pozwolenie przywdziania sukni świętego Franciszka i wstąpienia do klasztoru Benedyktynów we Fryburgu w r. 1612. Po odbytych nowicyacie otrzymał imię zakonne: „Fidelis.“ „Bądź wiernym (fidelis) aż do śmierci, a ja dam ci koronę żywo-

ta“, — tak do niego przemówił kaznodzieja, i Fidelis obrał sobie te święte słowa za prawidło życia, pozostając wiernym Bogu, zakonowi, ślubom, wiernym w małym i w wielkim, jako też wiernym w śmierci męczeńskiej.

Po dopełnieniu wszystkich warunków zakonnych pracował nad zbawieniem dusz w Konstancyi, w Frauenfeldzie i w Altdorfie, w Kantonie Uri w Szwajcaryi.

Kazania jego wzbudzały podziw i niejednego grzesznika nawróciły. Że zaś wielu



Święty Fidelis.

zatwardziałych grzeszników obrzucało go przekleństwa, tem większy to dowód, że kazania pełne były Ducha Bożego. Jakiś pan śmiał zadrwić sobie z niego, mówiąc: „Jeżeli, mój Ojczy, chcesz u nas zjadać tłuste potrawy, radzę ci, abyś był pobłażliwszym w kazaniach.“ Fidelis odpowiedział mu z uśmiechem: „Mój panie, mnie mało na tem zależy, czy będę jadł tłuste, czy chude potrawy, ale tobie wiele powinno na tem zależeć, bym się nie starał o potrawy dla siebie, lecz o zbawienie duszy twojej.“ W Feldkirch w Voralbergu, miał wielkie poważanie. Udawano się doń po zdrową radę, po pociechę, lub zachętę; w każdej potrzebie proszono go o pomoc, i ten ubogi Kapucyn wszystkich obdzielał chętnie z swego bogatego skarbu niewyczerpanej miłości.

Kiedy w Feldkirch między wojskiem powstała zaraźliwa choroba, Fidelis nie dbał o swoje niebezpieczeństwo, odwiedzał chorych po kilka razy dziennie, obmywał im wrzody, obwijał rany, podawał pożywienie i lekarstwo dla ciała, a żołnierze czcili go osobiście dla duszy, jak Świętego.

Dla siebie samego był surowym i twarym. Zawsze czynny bez wypoczynku, pościł jak najściślej, biczował się nieraz aż do krwi, noce trawił na modlitwie, a kiedy mu chciano ulżyć w czemkolwiek, mówił z pokorą: „Zbyt długo żyłem po światowemu, za późno wstąpiłem do zakonu i w służbę Bożą, i dlatego dużo jeszcze mam do roboty.“ Prosił Boga o zesłanie mu cierpień i o wielką łaskę, aby na cześć Stwórcy mógł ponieść śmierć męczeńską.

Bóg go wysłuchał. W tej części Kantonu Graubünden, która do Austrii należała, wrzały religijne zatargi między katolikami a kalwinami, skutkiem czego wybuchły polityczne niepokoje. Arcyksiążę Leopold austriacki uśmierzył bunt siłą oręża, ale jednocześnie prosił Biskupa z Chur, aby przysłał misjonarzy, którzyby, opowiadając naukę chrześcijańską, jednali zażartych przeciwników i starali się o stałą zgodę. Postanowiono wysłać misjonarzy i Fidelisowi dano nad nimi zwierzchnictwo. Z wielką radością przyjął Fidelis rozkaz, będąc pewien, że spełni się jego najgorętsze życzenie, że będzie mógł oddać krew i życie za Wiarę świętą.

W towarzystwie ośmiu zakonników udał się do Prättingau. Wielu kalwinów, przekonanych siłą jego kazań, powróciło na łono Kościoła, za to insi zagorzali heretycy powzięli ku niemu straszną nienawiść, podburzyli lud, okłamując go i rzucając najokropniejsze potwarze na misjonarzy. Fidelis dowiedział się o tych niegodziwościach i o tem, że go chcą zamordować, ale to go bynajmniej nie zatrzymało, ani nie zasmuciło.

Przewidując rychły swój koniec, miał kazanie w Sevis dnia 24 kwietnia roku 1662. Wtem wpadła do kościoła zagorzała banda ludzi, uzbrojona w strzelby, włócznie, maczugi i kije sękate; strasliwe krzyki przytłumiły słowa kaznodziei, a kula świsnęła mu koło głowy. Fidelis opuścił kazalnicę, przed ołtarzem ofiarował życie Bogu i spokojnym krokiem wyszedł z kościoła. Jeden ze zbójców napada go z towarzyszymi i żąda, by się wyrzekł zabobonów Papieskich. Fidelis odrzekł na to z dobrocią: „Bracia kochani, przybyłem tu, by wam opowiadać prawdziwą wiarę i gotów jestem umrzeć za nią!“ Tedy wśród przekleństw i złorzeczeń ciał go jeden z uzbrojonych mieczem w głowę, inni dobili go. Jeden z kalwinów, słysząc świętego Męczennika modlącego się za prześladowców, zawołał: „Zaiste wiara ta musi być prawdziwą, kiedy uczy w taki sposób umierać!“ i został katolikiem.

Papież Benedykt XIII roku 1729 ogłosił Fidelisa „Błogosławionym“, a Papież Benedykt XIV „Świętym“ w roku 1746.

Nauka moralna.

Święty Fidelis przekonawszy się, że bez popełnienia grzechu nie może wykonywać urzędu adwokackiego, zaraz się takowego rzekł. Nic go nie powstrzymało od obawy przed popełnieniem grzechu; ani dochody, ani znaczenie, ani zaszczyty, którymi go obсыpywano, ani praca, jakiej się musiał poddać, obierając inny stan; i dobrze uczynił, za to cieszy się bowiem teraz szczęśliwością niebieską.

Jak zaś Pan Bóg nienawidzi grzechu śmiertelnego, poznajemy to w ukaraniu zbuntowanych Aniołów. Wyrzuceni z Nieba, w bezdennem piekle pogrzebani na wieki za jeden grzech śmiertelny. Liczba Aniołów,



12-go Marca.

Żywot świętego Grzegorza Wielkiego, Papieża.

(Żył około roku Pańskiego 604).



Święty Grzegorz, rodem Rzymianin, z starożytnego patrycyuszowskiego domu Anicyuszów, miał przodki wielce zacne i bogobojne, a ród swój cnymi postępkami i naśladowaniem uczył. Już w młodych latach był wielce stateczny, do starych i nabożnych ludzi się garnał, pilnie się uczył tego, czego nie umiał.

Po śmierci ojca złożył wszystkie świeckie zajęcia. Mając wolne szafowanie dóbr doczesnych, sześć klasztorów w Sycylii zbudował i uposażył, siódmy w Rzymie u św. Jędrzeja z własnego pałacu swego uczynił. Ostatek majątności rozdawszy wreszcie ubogim, obłókł się w suknie zakonne i doskonały żywot klasztorny prowadził. W pokarmach wielkiej był wstrzemięźliwości kochając się w czytaniu i rozmyślaniu Pisma św. Lubo zawsze słabego zdrowia, nigdy nie odpoczywał, gdyż albo się modlił, albo pisał, albo rzeczy ku pisaniu powiadał. Rychło go Bóg wślawił cudami dla wielkiego jego miłosierdzia i cnót doskonałych. Brat jeden w tymże klasztorze, imieniem Justus, bardzo zręczny lekarz, zachorowawszy ciężko, wyznał bratu swemu rodzonemu, iż miał tajemnie trzy złote czerwone schowane, co było przeciw ustawie zakonnej. Dowiedziawszy się o tem Grzegorz święty, nie kazał żadnemu bratu do niego chodzić, ani mu słowa pociechy udzielać, a jeśliby umarł, polecił ciało jego w gnój wyrzucić i z nim one pieniądze zakopać, a braciom nad nim wołać: „Pieniądze twoje niech ci na zgubę twoją zostaną.“ Dowiedziawszy się o tem ów chory, ciężko żałował i potem w dobrej pokucie skonał, poczem go pochowano według rozkazu świętego Grzegorza. Grzegorz święty użaliwszy się następnie duszy onej, przywołał brata, któremu za duszę oną kazał 30 Mszy przez 30 dni po sobie następujących ofiarować. Trzydziestego dnia ukazał się umarłemu bratu, a ten go spytał, jakby się miał. Odpowiedział nieboszczyk, iż już teraz dobrze, bom dziś do wiecznej szczęśliwości przypuszczony został. I tak przez Mszę św.

był z czyśca wybawion. Odtąd też wziął początek i zwyczaj tak zwanych Mszy *Gregoriańskich*.

Idąc raz Grzegorz święty przez rynek, obaczył wystawionych na sprzedaż młodzieńców cudnej białości. Dowiedziawszy się, że pochodzą z Anglii wówczas jeszcze pogańskiej, rzekł ze łzami: „Ach, ci mają anielskie twarze i godni są być policzonymi pomiędzy Aniołów w Niebie.“ Zaczem poszedł do Benedykta I, Papieża, prosząc, aby go z kilku misyonarzami posłał do Anglii, poczem sam zajął się przygotowaniami do tej podróży. Skoro z Rzymu wyjechał, poczęli się Rzymianie na ówczesnego Ojca świętego uskarżać i idącemu do świętego Piotra Papieżowi Benedyktowi na trzech miejscach drogę zastąpiwszy, wołali: „Piotraś świętego obraził, Rzymeś uraził, gdyś Grzegorza z niego wypuścił.“ Papież tedy odwołał z drogi Grzegorza i uczynił go dyakonem przy swym boku. Był potem posłem od Papieża do Carogrodu, do cesarza Tyberyusza, dla pomocy przeciw Longobardom. W Carogrodzie Patryarchę Eutychiusza, który błędnie nauczał o ciał zmartwychwstaniu, nawrócił, iż ten książkę swą własną ręką spalił, a umierając, ciągnąc skórę swoją na sobie, mówił: „Wyznam, iż w tem ciele zmartwychwstaniemy.“

Gdy po śmierci Papieża Pelagiusza, dotkniętego morowem powietrzem, wszyscy duchowni i świeccy jednym zgodnym głosem Grzegorza świętego na Papiestwo obrali, on usilnie wzbraniał się tego urzędu. Uciekł nawet z miasta i kazał się w zakonnem odzieniu zawieść tajemnie na pustynię, gdzie się krył po jaskiniach. Wyjawił go jednak słup ognisty spuszczoney z Nieba na to miejsce, gdzie się ukrywał.

Na wstępie i początku Papiestwa swego napomniiał lud, aby dla oddalenia morowej zarazy z ufnością udał się pod opiekę Maryi, i zarządził trzydniową procesję do kościoła: Maria Maggiore czyli Najświętszej Maryi Panny Większej. Podczas tej pro-

cesyi, w której sam Grzegorz w odzieniu pokutniczem brał udział, zaraza była tak wielką, że na godzinę około 80 osób trupem padało. Trzeciego dnia wreszcie, gdy procesya przechodziła koło grobowca cesarza Adryana, dał się słyszeć w powietrzu śpiew:

Królowa Niebieska, wesel się! (Alleluja). * Albowiem, któregoś zasłużyła nosić, (Alleluja). * Już zmarłych wstał, jako powiedział, (Alleluja);

a Papież, kapłani i lud odpowiedzieli:

Módl się za nami do Boga, Alleluja!

Równocześnie zjawił się na grobowcu promienisty Anioł, chowający miecz do pochwy. Od tej chwili zaraza ustała, a grobowiec otrzymał nazwę zamku świętego Anioła. Na pamiątkę tego zdarzenia po dziś dzień odprawia się trzydniowa procesya w uroczystość św. Marka i dni następne. (Zobacz 25 kwietnia).

Czasy ówczesne jako smutne zaznaczyć można. A ryańscy

Longobardowie pustoszyli Włochy i zagrażali Papiestwu, a cesarz w Konstantynopolu nie mógł temu zaradzić. Równocześnie rościł sobie Patryarcha Carogrodzki takie samo prawo do tytułu Biskupa Kościoła powszechnego, jak Papież rzymski. W Afryce szerzyła się herezya Donatystów, w Hiszpanii Aryanie, we Francji istniało świętokupstwo, a na Wschodzie groziła nauka Maho-

meta, której zwolennicy zawziętymi byli nieprzyjaciołmi chrześcijan. Grzegorz, lubo nie miał do walki z tylu nieprzyjaciołmi innej broni, jak roztropność ducha, stałość charakteru i miłość swego kapłańskiego serca, jednakże cudowne prawie osiągnął korzyści. Z bystrością umysłu męża stanu u-

regulował stosunki między Papieżem a cesarzem, a tem samem, że narody Zachodnie uczynił zależnymi od Stolicy Apostolskiej, ugruntował jej wielkość; z roztropnością przywiódł heretyków w Afryce, w Hiszpanii i Włoszech na łono Kościoła świętego, i doczekał się, że mógł zbierać plony ziarna ewangelicznego w Anglii, które tam przez czterynastu współbraci zakonnych zasiał.

Jak z silną wolą ojca starał się o dobro Kościoła na zewnątrz, tak z troskliwością czulej matki krzątał się około czystości i piękności Kościoła na wewnątrz. Z niepodobną do

wiary szczodroblivością i miłością łagodził nędzę ubóstwa, wspomagał chorych, wykupywał jeńców, zakładał domy dla sierot i szkoły dla ubogich, które dotąd jeszcze nie były znanymi, i bronił odważnie ludu przed uciskiem urzędników. Pewnego razu własny jego zarządca użył fałszywej miary do mierzania zboża, które ludność do śpichlerza Papieskiego oddawać była zobowiązana. Do-



Święty Grzegorz Wielki.

zorca doniósł o tem Papieżowi, nadmieniając, że fałszywą miarę potłukł. Na to rzekł Papież: „Cieszy mnie, żeś fałszywą miarę potłukł, lecz z drugiej strony boleję, że ta niesprawiedliwość za późno została wykryta. Chcę, abyś wartość niesprawiedliwie odebranego zboża dokładnie obliczył i poszkodowanemu oddał. Czyń tak, abyś na Sądzie ostatczym mógł się przede mną wykazać owocem niniejszego polecenia.“

Wiekopomne zasługi położył też Grzegorz około kościelnej służby Bożej i ceremonii. Jeszcze do dziś używanym jest w kościołach tak zwany „śpiew gregoryański.“ Zebrał on starożytne melodye kościelne, zastosował je do reguł harmonii, i zaprowadził w nabożeństwie, czem uroczystość nabożeństwa podniósł. Sam uczył chłopców śpiewu i przez długi czas zachowywano mały biczyk, którym karał ich pustoty albo niedbalstwo.

Jako dobry pasterz sam z ambony głosił Słowo Boże, a jego kazania aż do naszych czasów zachowane, odznaczają się jasnością i ewangelicznym namaszczeniem. Pomimo że bardzo cierpiał na łamanie w kościach, pisywał jednak wiele listów, z których się przekonać można, że nie było kącika na ziemi, na któryby oko jego nie dało było baczenia. A przytem znajdował jeszcze czas do pisanja uczonych książek, które mu przyniosły zaszczytny przydomek: Nauczyciela Kościoła. Księgi te były napisane z natchnienia Ducha świętego, którego dyakon Piotr powtórnie widywał podpowiadającego Grzegorzowi. Stąd też na obrazach przedstawiają często tego Świętego z gołębiem przy uchu. Umarł dnia 12 marca roku Pańskiego 604.

Nauka moralna.

Sława i wielkość świętego Grzegorza dawnoby były przebrzmiały, gdyby ten Święty wielkich czynów swoich nie był okraślił prawdziwą a głęboką pokorą, gdyby do wysokiej mądrości i nauki swojej nie był dołączył życia zupełnie odpowiadającego zasadom świętej Wiary i doskonałości chrześcijańskiej, jaką słowem i pismem głosił. On to nadał sobie przydomek „sługa służ Bożych“, którego tytułu do dziś wszyscy Papieże używają. Jak budującymi były jego słowa, niech posłużą te kilka wyjątków: „Czę-

sto się zdarza, że złemu człowiekowi dobrze się wiedzie, a dobremu źle. A to czemu? Ponieważ odwieczna sprawiedliwość dla dobrego prawdziwie dobre, a dla złego prawdziwie złe zachowuje. — Napróżno spodziewasz się miłosierdzia Bożego, jeśli nie obawiasz się Jego sprawiedliwości, i na próżno obawiasz się Jego sprawiedliwości, jeśli miłosierdziu Jego nie ufasz! — Do samej śmierci powinienś być niespokojnym o swe grzechy. Drżć powinienś dla nich i we łzach je opłakiwać. Paweł święty był do trzeciego Nieba zachwycony, a jednakże lękał się z obawy odrzucenia. — Niektórzy fukają najprzód na ubogich, zanim im dadzą jałmużnę. Tacy ludzie zdają się przez fukanie już brać zapłatę swoją.

Modlitwa.

Boże, któryś w nagrodę udzielił duszy sługi Twojego Grzegorza wiekuistej szczęśliwości; spraw miłościwie, abyśmy brzemieniem grzechów naszych obciążeni za jego do Ciebie pośrednictwem doznali ulgi i pociechy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go marca w Rzymie św. Grzegorza, Papieża i odznaczonego Nauczyciela Kościoła, który wiele wspaniałych dzieł spełnił, zaś Anglików do wiary chrześcijańskiej nawrócił. Wskutek tego zyskał przydomek „Wielkiego“, a zowią go Apostołem Anglii. — Także w Rzymie św. Mamiliana, Męczennika. — W Nikomedyi męczeństwo św. Piotra; ponieważ jako kamerdynier cesarza Dyoklecjana otwarcie wypowiedział swe zdanie wskutek okropnego prześladowania Męczenników, został na rozkaz cesarza publicznie postawiony przed sądem, torturowany, długo biczowany, solą i octem obsypany i wkońcu na ruszcie zwolna prażony; w ten sposób udowodnił czynem, że nie tylko imię, ale także wiarę odziedziczył po św. Piotrze. — Tamże św. Egdunusa, Kapłana z siedmiu towarzyszy, z których codziennie jednego zadławiono, ażeby pozostałych większego

strachu nabawić. — W Konstantynopolu św. Teofana, który wszystkie swe bogactwa opuścił, aby zostać ubogim zakonnikiem; za obronę świętych obrazów był przez bezbożnego Leona Armeńczyka dwa lata więzio-

ny, a potem zesłany na wygnanie do Samothrake, gdzie wyczerpany na siłach wskutek długotrwałych cierpień ducha wyzionął; jaśniał także wielu cudami. — W Kapua św. Bernarda, Biskupa i Wyznawcy.

13-go Marca.

Żywot św. Cyryaka i Towarzyszów Jego, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 300).

Istnieje w Rzymie pałac, znany pod nazwą „łaźni Dyoklecjana“, którego piękność, okazałość i trwałość każdego w podziwienie wprawia; rzadko kto jednak wie o tem, że mury te oblane są potem i obryzane krwią wielu niewinnych chrześcijan.

Cesarz Dyoklecjan bowiem wstąpiwszy na tron, przybrał sobie za współregenta Maksymiana, przyjaciela lat młodzieńczych. Znany ten wróg chrześcijan z wdzięczności kazał Dyoklecjanowi wystawić ów olbrzymi pałac mający mu służyć za łaźnię. Z rozkazu Maksymiana musieli przy budowie gmachu pracować jako prości robotnicy wszyscy podówczas w Rzymie żyjący chrześcijanie. Bez różnicy płci, wieku i stanu, bez pożywienia i jakiegokolwiek płacy zniewoleni byli wykonywać najcięższe prace. Wielu z nich nie mogąc podołać trudom, wysiłki te życiem przypłaciło, wielu znów żyło w nędzy i poniewierce, padając pod razami okrutnych dozorców.

Nad smutnem położeniem chrześcijan ubolewał mocno młody Rzymianin bogatego i znakomitego rodu, a przytem tajny wyznawca nauki Chrystusa. Przysyłał on biednym robotnikom od czasu do czasu dary i żywność, posługując się w tej sprawie Dyakonem Cyryakiem i kilku gorliwymi chrześcijaninami imieniem Largus i Smaragd, którzy z niebezpieczeństwem życia wręczali tajemnie nieszczęśliwym jego przesyłki. Schwytani wreszcie przez chytrych dozorców na gorącym uczynku, skazani zostali na tę samą ciężką pracę. Nie mogąc odtąd swej nieszczęśliwej braci przynieść pożądaney ulgi starali się w inny sposób twardy los ich złagodzić. Pomagali słabym i strudzonym w noszeniu ciężarów, pocieszali i umieli ich natchnąć taką

cierpliwością że biedacy upadając pod brzemieniem pracy śpiewali hymny na cześć Boga. Pewien czcigodny starzec któremu było na imię Saturnin, dźwigając pewnego dnia ogromny ciężar, padł bezwładny na ziemię; natychmiast pobiegł Cyryak z towarzyszami do dozorczy, wstawili się za biedakiem, oświadczyli, że go wyręczą i wzięli na barki ciężar dwakroć większy. Tenże zbudowany ich godnem naśladowania poświęceniem, doniósł o tem Maksymianowi.

Opowiadanie dozorczy wszakże nie wzruszyło srogiego tyrana, ale go tak rozgniewało, że kazał miłosiernych młodzieńców wtrącić do więzienia. W ciemnym tym lochu odwiedziło ich kilku niewidomych, prosząc świętobliwych więźniów, aby swemi modłami wyjednali im u Boga przywrócenie wzroku. Cyryak wymówił kilka razy nad nimi imię Jezus, uczynił znak Krzyża św., a niewidomi odzyskawszy wzrok, wrócili zdrowi do domu. Cud ten wkrótce ogólnie rozgłoszonym został, po ulicach rozbrzmiewały pienia na cześć Chrystusa, przeto doszło nadzwyczajne to zdarzenie także uszu Dyoklecjana, którego córka była przez złego ducha opętana. Przywoławszy więc Cyryaka, kazał mu dziewczynkę wyleczyć. Tenże licząc na pomoc Bożą, zapytał panienkę: „Czy wierzysz w Jezusa, Syna Boga Wszechmocnego?“ „Wierzę — odpowiedziała zapytana — i pragnę Chrztu św.“ Wtedy przyzwał Święty pomocy Chrystusa, zaklął szatana i kazał mu ciało opuścić. Rozradowana i wdzięczna Bogu księżniczka prosiła natychmiast o naukę Wiary świętej, a oświeciwszy się w niej dostatecznie, przyjęła Chrzest święty. Cesarz zdumiał, widząc cud tak widoczny, ale zestarawszy się w bałwochwalstwie, nie chciał uznać przewagi

prawdziwej wiary, i poprzestał na wypuszczeniu trzech wyznawców z więzienia, oznaczając im zarazem w mieście mieszkania.

Przez czas niejaki pozostawiono ich w spokoju i pozwolono im oddawać się miłosierdziu; ale wkrótce podjęto z nimi walkę na nowo. Dyoklecjan wyjechał był na niejaki czas, oddając rządy Maksymianowi, który natychmiast rozkazał namiestnikowi wytoczyć proces

przeciw trzem przyjaciółom. Zawezwawszy ich przed swój trybunał, starał się groźbą i prośbą przywieść ich do odstępstwa na co mu wszyscy trzej jednozgodnie odpowiedzieli: „Słuchamy i wielbimy tylko Jezusa Chrystusa, Mistrza i Pana naszego.“ Rozjątrzony taką odpowiedzią namiestnik, zaryczał na Cyryaka: „Poczekajno, smoku, nieza długo ci wrócę młode lata!“ poczem wrzając smołą polecił mu zlać głowę jego. Męczennik zniósł z wzorową cierpliwością straszliwą katuszę, mówiąc: „Chwała Ci, o Boże przedwieczny, że służyć Swego poczytujesz być godnym dostąpienia Królestwa niebieskiego.“

Potem zwrócił się namiestnik do towarzyszy Cyryaka, pytając ich, co wolą, czy ponieść śmierć, czy też oddać cześć bogom rzymskim. Bez namysłu odpowiedzieli, że każdej chwili gotowi oddać życie w ofierze Chrystusowi Panu. Po takiej odprawie zapytał znowu Cyryaka: „Starcze! czemuż to chcesz umierać?“ „Gdyż mi tęskno za Bogiem!“ — brzmiała odpowiedź. „Bądźże rozsądnym i złóż bogom ofiarę“, namawiał okrutnik. „Niechże ofiarę czynią ci — odrzekł Cyryak — co nie wierzą w Chrystusa.“

Słowa te i męstwo Cyryaka rozjątrzyły namiestnika do reszty. Kazał go przeto wziąć na tortury, smagać i tłuc pałkami. Wśród katuszy spoglądał święty Męczennik w Niebo, wołając: „Panie Jezu Chryste, ulituj się nade mną i okaż mi Swą łaskę i miłosierdzie.“ Widząc, że nic nie dokaże, doniósł o tem namiestnik cesarzowi, który wszystkich trzech Wyznawców wraz z 21 chrześcijanami

ścisnąć kazał. Wyrok ów wykonano za murami w r. 303. W kościele opackim w Altorf (w Alzacyi) przechowują jedno ramię świętego Cyryaka, podarowane klasztorowi przez Papieża Leona IX.



Święty Cyryak i Towarzysze jego.

Nauka moralna.

Żywot św. Cyryaka uczy nas, jak wielką była wzajemna miłość pierwszych chrześcijan. Tworzyli oni niejako jedno ciało i jedną duszę. Sami nazywali się wzajemnie braćmi, a starszych ojcami; chrześcijanki zaś córkami lub siostrami. Kapłanom również oddawali powiną cześć i szacunek. Uwięzionych za wiarę odwiedzali, pocieszali, całowali ich okowy, wspierali jałmużną, a jeżeli sami byli ubodzy, wstawiali się za nimi do parafii zamożniejszych. Każdy kościół miał skrzynkę przeznaczoną do jałmużn, w której wierni składali miesięcznie dobrowolne datki pieniężne. Z owych kas opatrywano biednych, pokrywano kosztą pogrzebów, utrzymywano sieroty, sługi niezdolne do pracy, więźniów, skazanych na prace po kopalniach, wygnańców itp. Zbytecznemu zapalowi w odwiedzaniu więźniów niejednokrotnie zapobiegać musieli Biskupi, gdyż powstawały stąd srogie

prześladowania. — Kto nie mógł się dostać do więźniów chodził do chat ubogich lub odwiedzał chorych. W razie wybuchu zaraźliwych chorób, poświęcenie pierwszych chrześcijan po prostu nie znało granic. Nawet do pogan śpieszyli z ulgą i pomocą. Porzucone przez rodziców dzieci pogańskie zabierali z sobą i wychowywali po chrześcijańsku, a dziećmi świętych Męczenników z szczególną zajmowali się pieczołowitością. Pielęgnowaniem chorych zajmowali się duchowni zwani dyakonami; oni zbierali jałmużny, zajmowali się ich podziałem, podejmowali częstokroć dalekie podróże, aby zasilić wyczerpnięte kasy. Przybyłemu gościowi umywali nogi, dawali, co mieli najlepszego i sadowali na miejscu honorowem. Zwłoki zmarłych obmywali, ciała balsamowali, owijali w prześcieradła, odprowadzali za nich nabożeństwa żałobne i wyprawiali uczty ubogim i żebrakom: nadto wykupywali za drogie pieniądze ciała Męczenników z rąk katowskich, a w grób ich kładli znamiona męczeńskie z flaszeczkami i gębkami ich krwią napojonemi. W pewne dni schodzili się biedniejsi w umówionym domu, a zamożniejsi podejmowali ich i ugaszczali, siadali z nimi do stołu, uczciwszy poprzednio Boga modlitwą lub nabożnem pieniem; uczty te zwały się agapami a zwykle modlitwa kończyła biesiadę. Celem tych biesiad było usunięcie wszelkich niesnasek i nieporozumień między bracią jako też wzmocnienie ich we wzajemnej miłości. Miłość ta budowała nawet pogan tak dalece, że wielu z nich z tego powodu przyjmowało wiarę Chrystusową. „Patrzcie — mawiali oni — jak ci chrześcijanie się miłują.“ — Naśladujmy ich przeto i bierzmy z nich przykład.

Modlitwa.

O Panie i Boże mój! postanawiam i przyrzekam Ci szczerze, iż odtąd będę miłował każdego człowieka z całego serca i ze wszystkich sił, jako też z miłości ku Tobie dobrze mu życzyć i czynić. Obiecuję Ci nadal, dobry Boże, nie pominąć żadnej sposobności okazania tej miłości uczynkiem, gdyż sam łaknę miłosierdzia Twego i pragnę gorąco Twojej miłości. Przez Pana naszego. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go marca w Nikomedyi dzień śmierci św. Męczenników **Macedonia**, jego małżonki **Patrycyi** i córki **Modesty**. — W Nicei św. **Theuseta**, Męczennika wraz z jego synem **Horresem**, jako też św. **Teodora**, **Nymfodora**, **Markiem** i **Arabią**, którzy za wiarę wszyscy spaleni zostali. — W Hermapolis w Egipcie św. **Sabinusa**, Męczennika, którego po wielokrotnych cierpieniach utopiono w rzece. — W Persyi św. **Krystyny**, **Dziewicy** i **Męczenniczki**. — W Kordowie św. **Ruderyka**, **Kapłana** i św. **Salomona**, którzy w męczeństwie życie swe oddali Panu. — W Konstantynopolu św. **Nicefora**, **Patryarchy**, nieustraszonego obrońcy starokościelnej nauki i podania, czego też dowiódł wobec obrazoburcy **Leona Armeńczyka**, występując za czczeniem obrazów Świętych; zesłany wskutek tego na wygnanie, zakończył swój żywot po 14-letnim, uciążliwym męczeństwie. — W Camerino św. **Ansovina**, **Biskupa** i **Wyznawcy**. — W Teбайдzie pochowanie świętej **Eufrazji**, **Dziewicy**.

14-go Marca.

Żywot świętej Matyldy, Cesarzowej.

(Żyła około roku Pańskiego 968).



Radko wielkość świecka tak się szczerze jednoczy z pokorną służbą Bożą, jak tego dała nam przykład Święta, która przykładem więcej się przyłożyła do naprawy ludu Saskiego, aniżeli to wdzięczność wyrazić potrafi. Ma-

tylda była córką hrabiego Teodoryka w Westfalii, a wychowanie odebrała w klasztorze w Herfordzie, gdzie jej babka była przełożoną. W klasztorze nie tylko nauczyła się modlić, ale i wszelkich robót ręcznych, albowiem w owych czasach nawet córki

wielkich domów musiały się zajmować ręczną pracą.

Doszedłszy wieku panieńskiego, oddała rękę księciu saskiemu Henrykowi, który później wstąpił na tron jako cesarz. Im więcej jednakże postępowała w świeckiej godności, tem więcej uniżała się przed Bogiem. Królewski swój pałac zamieniła na klasztor, w którym podwładnych swych ćwiczyła w się za matkę strapiopobożności. Uważała nych i zasmuconych. Jałmużny dawała obfite, ale nigdy bez obroku duchownego; słowa zaś jej wielki wpływ wywierały, tak, że niejednenędzgarz poprawiwszy się, bogobożne nadal prowadził życie. Większą część nocy trwała na modlitwie, rano zaś budowała wszystkich nabożnem słuchaniem Mszy świętej, poczem własnoręcznie rozdała biednym jałmużny. Prawie codziennie zanosila chorym pomoc tak cielesną, jak i duchowną, odwiedzała zbrodniarzy w ciemnych więzieniach, i często wstawieniem się swoim wyjednywała im ulaskawienie.

Cesarz jej mąż, będąc sam pobożnym, nie sprzeciwiał się małżonce we wykonywaniu dobrych uczynków, owszem do nich zachęcał. Henryk był z urodzenia popędliwy, a jednak żyli w miłej zgodzie, albowiem Matylda anielską łagodnością umiała sobie małżonka pozyskać. Póki był rozgniewany, nic z nim nie mówiła, dopiero, gdy gniew ochłonął, rozpoczynała rozmowę i sprawy swoje przedkładała.

Małżeństwo to pobłogosławił Bóg trzema synami i dwiema córkami. Najstarszy syn Otton. został cesarzem, średni, — ulu-

bieniec Matyldy, — księciem bawarskim, a najmłodszy Bruno Arcybiskupem kolońskim, który później w poczet Świętych został zaliczony.

Po dwudziestu trzech latach szczęśliwego pożycia, Henryk popadł w śmiertelną chorobę i przeznaczył Ottona na swego następcę. Żegnając żonę, rzekł: Zaiste, nikt nie miał żony wierniejszej i troskliwszej o wszyst-

ko dobre, jaką ty jesteś. Dziękuję ci, żeś mnie w popędliwości hamowała, radą niejednokrotnie wspierała, odwracała od złego, zachęcała do sprawiedliwości i litości dla uciśnionych. Wszechmogącemu Bogu i przyczynie Świętych Pańskich polecam cię, dzieci i duszę moją. Słowa umierającego cesarza wprawiły Matyldę w głęboki żal i smutek, więc pokwapila się czem prędzej do kościoła, by się modlić za duszę umierającego małżonka.

Król umarł w samo południe, a że znajdował się jeszcze jeden z kapłanów będący naczczu, przeto królowa dała odprawić za zmarłego Mszę św., poczem wzięw-

szy synów, zaprowadziła ich do zwłok i rzekła: „Zaklinam was, bójcie się Boga i służcie Mu jako najwyższemu królowi całego świata. Bądźcie zgodni i nie sprzecajcie się o marne honory. Spójrzycie na ojca i uczcie się, jaki koniec bierze wszystka wielkość ziemską. Szczęśliwy, kto się sam poniża, a szuka tylko dóbr wiecznych. Nie troszczcie się o to, kto z was odbierze światową lub duchowną drogę. Pamiętajcie zawsze na słowa mądrości Bożej, że kto się poniża, będzie wywyższon, a kto się wywyższa, będzie poniżon.“



Święta Matylda.

Potem pochowała męża w Kwedlinburgu z królewską wspaniałością i założyła zakład, w którym niewiasty obowiązane były modlić się za zmarłego cesarza.

Wszystko, co Matylda jako matka, dzieciom swym mówiła, to też sama chciała wykonywać. Niebawem złożyła z siebie złociste szaty i zamknęła się w swoich pokojach, by się modlić i pokutować w samotności. Często w nocy wstawiała z łóża, budziła służbę i udawała się z nią do kościoła, gdzie kłęzcząc przed Przenajśw. Sakramentem, przebywała na gorącej modlitwie aż do rana, poczem tajemnie wracała do komnaty.

Zebrała się wreszcie rada panów krajowych celem wybrania nowego cesarza. Jedni głosowali za Ottonem jako pierworodnym drudzy, na których Matylda wpływała, chcieli Henryka, z tej racji, że zmarły był ojcem Ottona nie jako król, lecz jako książę, Henryk zaś jest pierwszym królewiczem. To dało powód do zaciętej wojny między braćmi, która się skończyła klęską Henryka.

Matylda nie była bez winy w tej sprawie, za co ciężko musiała odpokutować, bo bracia, lubo się wzajemnie nienawidzili, wspólnie poczęli matkę prześladować. Biorąc za pozór, iż przez jałmużny trwoni skarb państwa, odebrali jej wszelkie dochody, chcąc ją zmusić do wstąpienia do klasztoru. Tak uciśniona Matylda, wyzuta z własności, udała się do Westfalii, gdzie z pokorą znosiła ubóstwo.

Tymczasem Biskupi i panowie, których ta niezgoda braci i niesprawiedliwość wyrządzona matce wielce niepokoiły, zaczęli nalegać, aby położyli koniec temu zgorszeniu. Pierwszy upamiętał się Otton. Wyprawił po matkę świetne poselstwo i wezwał ją do siebie, sam wyjechał naprzeciwno, a padłszy przed nią na kolana, błagał ze łzami o przebaczenie. Matylda go uściskała i ucałowała, mówiąc: Bądź spokojny, mój synu, gdybym na to grzechami mymi nie zasłużyła, nie byłoby mnie to spotkało. Niedługo też i Henryk przeprosił matkę, a potem obaj wrócili jej dochody.

Mogła więc odtąd znowu oddać się swemu najmilszemu zatrudnieniu.

Pan Bóg objawił jej godzinę śmierci, na którą się też pilnie gotowała. Zwiedziła naj-

pierw przez siebie założone klasztory, ubogich i chorych karmiła u swego stołu, zwiedzała domy nędzarzy, pielęgnowała chorych, nie omieszkując napomnieć ich do cnotliwego życia i pokuty. Budowała domy dla chorych, kazała opalać izby, gdzieby się nędzarze ogrzać mogli. Potem udała się do Kwedlinburga do klasztoru, gdzie jej mąż spoczywał. Tu chciała umrzeć, aby obok niego spoczywać. Tymczasem wzmogła się choroba, obawiano się o jej życie, a ona cieszyła się na śmierć. Arcybiskup Koloński, Wilhelm, jej pokrewny przybył do Kwedlinburga i wyspowiadał ją. Potem chciała Arcybiskupowi po sobie co na pamiątkę zostawić; zapytała więc przełożonej coby jeszcze miała z własności. „Nic — odpowiedziała — jak tylko kilka śmiertelnych prześcieradeł do owinięcia własnego ciała.“ „Dać mu te prześcieradła — rzekła Matylda — on je prędzej potrzebować będzie, aniżeli ja.“

Jakoż sprawdziła się przepowiednia, gdyż Arcybiskup w powrocie do domu nagle zachorował i umarł, a Matylda dopiero w dwanaście dni później. W dniu śmierci kazała się położyć na włosienicy i głowę sobie posypać popiołem. „Tak się godzi — rzekła — aby chrześcijanin umierał w włosienicy i popiele!“ Przeżegnawszy się, oddała Bogu ducha 14 marca 968 roku, tej samej godziny, w której zwykle rozdzielała jałmużny.

Nauka moralna.

Wielu mniema, że chcąc żyć w świecie, nie można się zastosować do ostrych przepisów ewangelicznych, jako też nie można dojść do doskonałości, a tem mniej jeszcze zostać Świętym. Rozumowanie to niedorzeczne; w każdym bowiem stanie, czy wysokim, czy niskim do możliwej śmiertelnikom doskonałości dojść można. Mamy Świętych z najuboższych chatek, jako też zatrudnionych przy warsztatach; są Święci, którzy nosili tyary Papieskie lub mitry Biskupie, a nawet których głowy zdobiły złote korony królewskie, co żywot świętej Matyldy Cesarzowej jak najdokładniej poświadcza. Są Święci wojskowi, jak św. Sebastyan i Czterdziestu Męczenników, są niemi i delikatne niewiasty. Mamy więc Świętych każdego stanu, każdego wieku i każdej płci. Nie sądź-

my również, aby liczba Świętych ograniczała się tylko na tych, których imiona znamy i których cześć publiczna przez Kościół święty jest zaleconą; przeciwnie, jest ich o wiele, wiele więcej. Przeznaczeniem bowiem każdego człowieka jest osiągnięcie Nieba, czyli zostania Świętym; gdyby to zaś dla wszystkich ludzi nie było możebnem, Bóg by tego nie wymagał, gdyż Jego dobroć i mądrość na to by nie zezwalała. Łaska Boska każdemu dopomaga, trzeba tylko z nią pracować, korzystać z środków, jakie Kościół święty podaje, a mianowicie pamiętać na słowa Zbawiciela: „Czuwajcie, a módlcie się, abyście nie weszli w pokusę.“ (Mat. 26, 41).

Modlitwa.

Boże, któryś serce świętej Matyldy Cesarzowej, od zamięłowania marności tego świata odwracając, udarować raczył miłością Twoją i wielką nad biednymi litością; spraw miłościwie za jej pośrednictwem, prosimy, abyśmy serca nasze od znikomych dóbr ziemskich odwracając, a wedle możliwości naszej wspierając cierpiących bliźnich, dostąpili przyobiecanych przez Ciebie owoców najobfitszego miłosierdzia Twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.



Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go marca w Rzymie na Ager Veranus św. **L e o n a**, Biskupa i Wyznawcy. — Tamże uroczystość 47 św. **M ę c z e n n i k ó w**, którzy przez św. Piotra, Apostoła, ochrzczeni zostali, gdy tenże przez dziewięć miesięcy śleczął w więzieniu Mamertyńskiem. Nowi ci chrześcijanie z czasów Nerona ponieśli śmierć męczeńską wskutek męznego wyznawania swej wiary. — W Afryce św. **P i o t r a** i **A f r o d y z y u s z a**, którzy za czasów wandalskiego prześladowania chrześcijan zyskali chwalebną koronę męczeńską. — W Carrhe w Mezopotamii patrycyusza św. **E u t y c h i u s z a** i **j e g o t o w a r z y s z y**, którzy za wiarę chrześcijańską ponieśli śmierć przez arabskiego księcia Evelida. — W prowincyi Valeria męczeństwo 2 świętych **M n i c h ó w**, którzy przez Longobardów powieszeni zostali na drzewie; wrogowie jeszcze po ich śmierci słyszeli ich śpiewać Psalmy. — W czasie tego samego prześladowania ścięto także pewnego **D y a k o n a** **K o ś c i o ł a** **M a r s y k i**, wskutek wyznawania swej wiary. — W Halberstadt w Niemczech, zgon św. **M a t y l d y**, królowej, matki cesarza Ottona I, odznaczającej się pokorą i cierpliwem poddaniem się.

15-go Marca.

Żywot świętego Longina, Żołnierza i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 60).



Nie dość było Zbawicielowi, że umarł za nas na krzyżu ale jeszcze chciał aby i Serce Jego, które tak bardzo świat ukochało, zostało przebite i otworzone. Przepowiedział o tem już dawno Prorok i w tem też spoczywa dla nas słodka pociecha. Zbawiciel chciał bowiem okazać, że Serce Jego otwartem jest dla wszystkich, którzy przychodzą do Niego z miłością i skruchą, i że wszyscy obciążeni, zasmuconni i pokusami nagabywani do Jego Serca uciekać się mają.

Owym rzymskim żołnierzem, który przebił bok Zbawiciela rozpiętego na krzyżu i Serce Jego otworzył, był niejakiś Kasyusz,

poganin i dowódca małego oddziału wojskowego. Wówczas, gdy Chrystusa Pana na śmierć prowadzono, zlecona była Kasyuszowi straż około krzyża Zbawicielowego. Cierpliwość Pana Jezusa w znoszeniu mąk, oraz nagła ciemność i trzęsienie ziemi, wywarły na nim głębokie wrażenie. Gdy oprawcy przybyli i żelaznemi pałkami obu łotrom połamali golenie, przystąpili także ku Zbawicielowi; spostrzegłszy jednakże, iż już nie żyje, zaniechali swego zamiaru i odeszli. Wtedy Kasyusz, nie wiedząc, co czyni, pochwycił włócznię i silnie wtłoczył ją w bok Zbawiciela. Skoro wszakże włócznię z boku wyciągnął, trysnął strumień krwi z wodą.

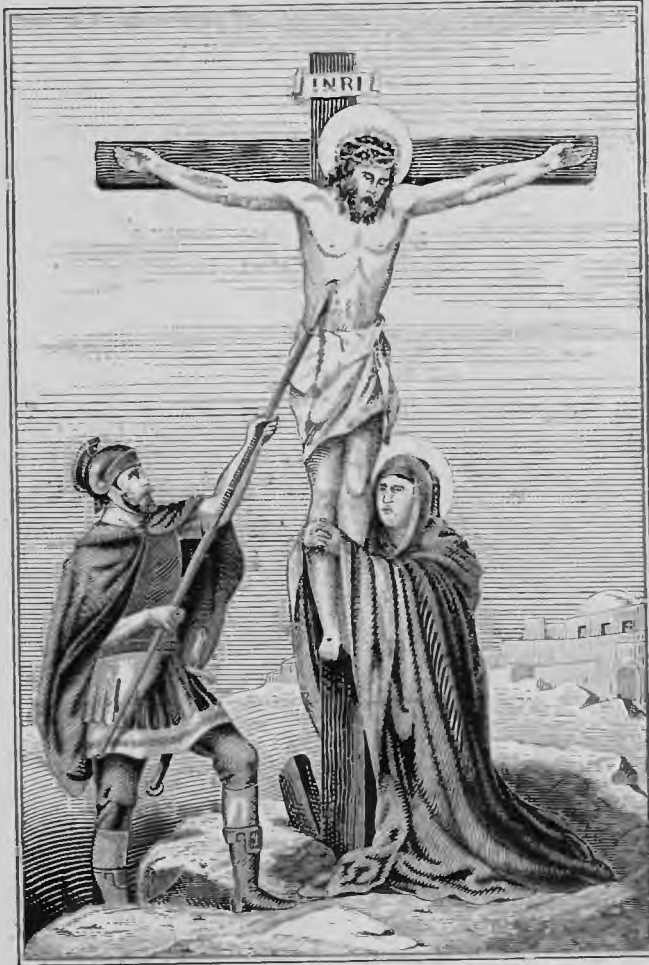
W tej chwili światło łaski Bożej oświeciło poganina i uznał, że Jezus jest prawdziwym Synem Bożym. Po złożeniu w grobie Przenajświętszego Ciała Pana naszego, Kasyusz był powtórnie wysłany z swoim oddziałem dla strzeżenia Grobu Pańskiego. Gdy dnia trzeciego Pan Jezus zmartwychwstał, żołnierze wielce się tem przerazili, a Kasyusz tem bardziej w nawróceniu swoim został utwierdzony. Opowiedział Wielkiemu Kapłanowi, Doktorom Synagogi żydowskiej i Faryzeuszom, cuda zaszłe przy śmierci Zbawiciela i szczegóły, jakich świadkami przy Zmartwychwstaniu Pańskim był on i jego żołnierze. Kapłanów żydowskich wprawiło to w wielkie zakłopotanie; chcąc zaś wszystko, a zwłaszcza Zmartwychwstanie Pańskie zataić przed ludem, wymagali, aby Kasyusz poświadczył, że Pan Jezus nie powstał z umarłych, lecz że uczniowie Jego przyszedłszy do grobu, i zastawszy żołnierzy będących na straży śpiących, wykradli Ciało Pańskie i unieśli z sobą. Ofiarowano mu na-

wet za milczenie pieniądze, lecz on nic nie przyjął, a wyszukawszy bawiących w Jerozolimie Apostołów wraz z dwoma innymi żołnierzami, którzy się również podczas krzyżowania Zbawiciela nawrócili, uczył się u nich religii Chrystusowej. Po Zesłaniu Ducha świętego otrzymał Kasyusz Chrzest święty i imię Longin.

Będąc teraz chrześcijaninem, udał się wraz z obu towarzyszami do rodzinnej Kapadocyi, śmiało i otwarcie tu opowiadając, że na własne oczy widział, jako ukrzyżowa-

ny Jezus Chrystus z martwych powstał, a zatem jest prawdziwym Synem Bożym i Zbawicielem świata. Skutkiem mów jego nawróciło się wielu pogan, co gdy doszło do uszu Piłata i żydów, ci Longina zgubić postanowili. Oskarżono go więc, że bez pozwolenia opuścił służbę i ludność podburza. Sąd skazał go na śmierć i wysłano poń żołnierzy z poleceniem wykonania wyroku. Do-

wiedziawszy się Longin za sprawą Ducha świętego o blizkiej swej śmierci męczeńskiej wyszedł naprzeciw żołnierzom i zapytał, kogoby szukali. Ci, nie znając Longina, odpowiedzieli, że szukają Kasyusza, żołnierza. Longin wziął ich wtenczas do siebie, ugościł suto i zapytał, czego od Kasyusza żądają. Żołnierze powiedzieli mu pod sekretem, że mają polecenie zabić go i głowę jego zabrać z sobą. Wtedy Longin im przyrzekł, że za trzy dni sam w ręce ich dostawi Kasyusza, a przez ten czas mają u niego pozostać w gościnie. Żołnierze chętnie się na to zgodzili i pozostali. Longin gotując się na śmierć, posłał jeszcze



Święty Longin.

po swych dwóch towarzyszy, aby i oni za Jezusa umarli śmiercią męczeńską. Skoro więc przybyli i oświadczyli swą gotowość na śmierć, rzekł Longin do żołnierzy: „Jam jest Longin, czyli Kasyusz, którego szukacie, a oto moi dwaj wierni towarzysze. Spełnijcie wasz rozkaz, bo tem się najlepiej odpłacicie za moją gościnność.“ Żołnierze wielce się przerazili, gdyż przez trzydniowy pobyt u Longina bardzo go polubili; trudno im też było zamordować tego, który ich codopiero z taką miłością ugaszczał. Gdy Longin je-

dnakże nie przestawał ich prosić, a z drugiej strony obawiając się przed Piłatem, postanowili wypełnić zlecenie. Uradowany, obkleił się w białą szatę, ucałował swych towarzyszy, napomniął do stałości, pomodlił się i podał szyję pod miecz. Niezadługo wszyscy trzej otrzymali koronę męczeńską. Stało się to około roku 61 po narodzeniu Chrystusa.

Dokonawszy krwawego czynu, zabrali żołnierze głowę Świętego i zatknawszy ją na włóczni, zanieśli do Jerozolimy. Piłat oddał te święte Relikwie żydom, a ci wrzucili ją w dół pełen nieczystości. Tam przez dłuższy czas pozostała nienaruszona, aż wreszcie cudownie została odkrytą i uczczoną.

Zdarzyło się bowiem, że pewna uboga i niewidoma niewiasta chciała zwiedzić wszystkie święte miejsca w Jerozolimie, gdzie Chrystus cierpiał, spodziewając się znaleźć tam pociechę i pomoc. Syn jej jedyny wiódł ją za rękę, ale w drodze umarł. Wtedy utrapienie owej nieszczęśliwej nie miało granic, które niebawem w radość się miało zamienić. Gdy bowiem pewnego razu pełna smutku i żałości usnęła, ukazał jej się we śnie święty Longin, a pocieszając ją, opowiedział swoje męczeństwo, i zaręczył, że jej syn jest w Niebie. Potem jej radził, aby odszukała jego głowę, potarła nią oczy i uczciwie pochowała. Prócz tego wskazał jej miejsce, gdzie jego głowa leży. Obudziwszy się niewiasta, kazała się zaprowadzić na wskazane miejsce, a kiedy poczęto szukać, w samej rzeczy głowę znaleziono. Skoro niewiasta potarła nią swe oczy, natychmiast przejrzała. Przytomni temu cudowi, poczęli chwalić Pana, a głowę jako kosztowną relikwię zachowano.

Nauka moralna.

Pismo święte powiada wyraźnie: „Jeden z żołnierzy otworzył bok Jego, a natychmiast wyszła krew i woda.“ (Jan 19, 34). Ojcowie święci, mianowicie święty Augustyn, uważają w tym wyrazie „o t w o r z y ł“, a nie p r z e b i ł, wielką tajemnicę wyrażoną przez Ewangelistę. Serce Jezusa jest w miłości dla całego świata otwartem. Longin nie wiedział, co czynił, gdy włócznią w bok Jezusa

uderzył, ale był on wybranem narzędziem, aby się Pismo święte wypełniło. Serce zostało otworzone, krew i woda wypłynęła, znaczy, że z Serca Jezusowego, jak z źródła, płyną na ludzkość strumienie łask przez Sakramenta święte, do których każdy wyznawca Chrystusa ma wolny przystęp.

Stąd też nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego jest czułem wspomnieniem i rozważaniem nieograniczonej miłości i dobroci Boskiego Zbawiciela. Aczkolwiek później jako uroczystość kościelna zaprowadzone, właściwy początek wzięło jednakże z chwilą otworzenia tego Serca Boskiego przez Longina. Samo zaś nabożeństwo zaprowadzono dopiero przed trzystu laty, którego powodem była następująca przyczyna. W jednym z klasztorów francuskich żyła świętobliwa zakonnica, imieniem Małgorzata Alacoque, mająca osobliwsze nabożeństwo do Najświętszego Sakramentu. Pewnego razu, kiedy zatopiona w rozmyślaniu klęczała przed ołtarzem, ukazał jej się Zbawiciel i ukazał Swe Serce całe w płomieniach, przezroczyste i błyszczące, jak słońce. Otwarta rana była wyraźną, Serce było okolone cieniową koroną, a nad Niem był krzyż. „Oto — rzekł Jezus — spojrzysz na to Moje Serce, które tak wielce lud umiłowało i z miłości całkiem się dlań poświęciło. Ale zamiast wdzięczności doznaję od większej ich części tylko zelżywość i pogardę w Najświętszym Sakramencie.“

Podczas oktawy Bożego Ciała ukazał jej się Jezus powtórnie i rozkazał się postarać, aby na piątek po uroczystości Bożego Ciała ustanowiono osobną uroczystość na cześć Jego Serca, oświadczając zarazem, że czciciele Jego Serca wielu łask dostąpią. Małgorzata opowiedziała to widzenie swemu spowiednikowi, który z Biskupami ściśle sprawę tę zbadał. Ponieważ wykazała się prawdziwość zeznań Małgorzaty i cuda je potwierdziły, przeto nabożeństwo to zaprowadzono, które też w Kościele katolickim szybko się rozszerzyło. Niezliczone są łaski, jakie wierni za przyczyną nabożeństwa tego doznali i jeszcze doznają, zwłaszcza zaś ci, którzy do Bractwa Serca Jezusowego należą.

Przystąp także do tego Bractwa, chrześcijanie! Wszakże i ty masz serce, które

pragnie miłować i od innego serca być miłowanym. A któreż serce jest więcej miłości godnem, jak Przenajświętsze Serce Jezusa, które za ciebie ostatnią kroplę Krwi przelało? Jezus sam ci Swe Serce ofiaruje i niczego więcej od ciebie nie pragnie, jak miłości. Ach, daj Mu też twoje serce i proś Go co dzień, aby je ogniem miłości zapalił.

Modlitwa.

Boże, któremu jedynie liczba Twoich wybranych jest znana, spraw miłościwie, prosimy, aby święty Longin, żołnierz i Męczennik, raczył się wstawić za nami, w Niebie do Syna Twego Jednorodzonego, którego bok otworzył na ziemi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go marca w Cezarei w Kapadocyi męczeństwo św. **Longina**, żołnierza, któremu podobnie jak Panu Jezusowi, przebito dzidą lewy bok. — Tegoż dnia uroczystość św. **Arystobulusa**, Ucznia Apo-

stolskiego i Męczennika. — W Tessalonice św. **Matrony**, która u pewnej żydówki w służbie będąc, służyła w cichości również Jezusowi i potajemnie do kościoła chodziła, aż ją razu jednego pani jej chwyciła na tych uczynkach. Wtenczas owa żydówka zaczęła się nad Świętą w okrutny i różnoraki sposób znęcać i tak długo biła ją kijmi, aż wreszcie jeszcze przy śmierci wiarę swą wyznając, w ręce Stworzyciela oddała swą czystą duszę. — W tymże samym dniu świętego Walkersa **Menignusa**, Męczennika za czasów Decyusza. — W Egipcie św. **Nikandra**, Męczennika, który w nagrodę za to iż starannie zbierał relikwie św. Męczenników, za czasów Dyoklecjana sam sobie zasłużył na koronę męczeńską. — W Kordowie św. **Leokrycy**, Dziewicy i Męczenniczki. — W Rzymie uroczystość św. **Zacharyasza**, Papieża, który przez swe roztropne rządzenie Kościołem św. zdobył sobie zasług wiele, a bogaty w cnoty, spokojnie zasnął w Panu. — W Rieti św. **Probusa**, Biskupa, któremu w godzinie śmierci święci Juwenalis i Eleuteryusz z pomocą stanęli. — W Rzymie św. **Specyozusa**, którego duszę do Nieba ulatującą brat jego widział.

16-go Marca.

Żywot św. Cyryla i Metodego, Apostołów ludów słowiańskich.

(Żyli około roku Pańskiego 880).



rozległe krainy od morza Adryatyckiego i Czarnego, północną Grecyę i aż do morza Bałtyckiego, a od Łaby aż w głąb Azji zajmowały w dziewiątym wieku ludy słowiańskie. Nawet w północnych Włoszech, w Bawaryi i nad morzem Północnem mieszkali Słowianie.

Południowym Słowianom, zamieszkającym w Grecyi, już Apostoł święty Paweł opowiadał Jezusa Chrystusa i założył sławne Biskupstwa w Tessalonice i Filippi, do których później listy pisał. Święty Andrzej pracował także nad nawróceniem Słowian i puścił się aż tam, gdzie dziś leży miasto Kijów. Papież Kajus święty, Męczennik, św. Hieronim, kilku cesarzy greckich i wielu znakomych mężów było Słowianinami. Z tem

wszystkiem naród słowiański w głównych siedliskach swoich żył w głębokiej pogrążony ciemnocie.

Dwaj bracia, Cyryl i Metody, synowie znakomitej senatorskiej rodziny w Tessalonice w Macedonii, byli Apostołami tych ludów. Dla wykształcenia udali się do wyższych szkół w Konstantynopolu. Cyryl tak się bystrością umysłu odznaczał, że dostał zaszczytny przydomek „filozofa“, Metody zaś, prócz innych wiadomości, uczył się malarstwa. Tak uzdolnionym młodzieńcom stała otworem droga do wysokich urzędów, ale oni gardząc światem, poświęcili się służbie Bożej: Cyryl przywdział suknię zakonną, a Metody został kapłanem.

W roku 848 przybyli posłowie od Cha-

zarów, mieszkających na Krymie, do cesarza Michała III, prosząc o chrześcijańskich kapłanów, aby od nich mogli się nauczyć wiary chrześcijańskiej. Padł wybór na Cyryla, albowiem jego porywająca wymowa, głęboka nauka i wielkie cnoty szczególnie go do tej misji uzdolniały. Gotów dla uwielbienia Jezusa Chrystusa i pozyskania Mu dusz ponieść nawet śmierć męczeńską, udał się

z kilku towarzyszami do Chazarów, nauczył się wkrótce ich języka i cały ten naród nawrócił. Powróciwszy do Konstantynopola, przywiózł z sobą relikwie świętego Klemenasa I, Papieża.

Niedługo postanowił z bratem swoim Metodym udać się do Bułgarii, gdzie już jeńcy greccy zanieśli byli znajomość wiary chrześcijańskiej. Jednakże górowało tu jesz-



Święci Cyryl i Metody.

cze pogaństwo, a w pogańskim księciu Bogorysie, który później mimo to się nawrócił, potężnego znaleźli nieprzyjaciela. Metody więc wymalował Bogorysowi na ścianie wielki obraz, przedstawiający Sąd Ostateczny. Na jasnym obłoku Pan Jezus stojący z mocą wielką i majestatem, otoczony zastępami Aniołów; po prawej stronie mnóstwo ludzi, wesoło patrzących w Niebo, na którym jaśniał krzyż i złote korony; po lewej znowu tłum przerażony, wylękły, jakby się chciał w ziemię zapaść, a z przepaści wychylają się ogniste smoki, straszne potwory,

buchają kłęby ognia. Bogorys słysząc znaczenie obrazu, tak się przeraził, że z wielu dworzanami i panami przyjął Wiarę świętą. Z okoliczności tego obrazu nazwali Słowianie Metodę „Strachotą.“

Potem udali się bracia na Morawy, gdzie panowie łatwo przyjęli wiarę, lecz lud ani słuchać o tem nie chciał. Trudności te nie zraziły gorliwych misjonarzy. Cyryl, czyli jak go Słowianie zwali, Kiryll, ułożył słowiański alfabet, zwany kirylicą, przełożył na język słowiański Pismo święte i zaprowadził liturgię słowiańską. Miało to ten skutek,

że lud schodził się na nabożeństwo, słuchał uważnie nauk i przyjął Wiarę świętą. Wprowadzenie wszakże języka słowiańskiego do Mszy świętej nie uszło podejrzliwości niemieckich Biskupów. Oskarżyli więc świętych Braci do Rzymu, jakoby nauczali błędów heretyckich. Obaj stawili się w Rzymie roku 876, gdzie ich Papież Adryan II z wielką czcią przyjął. Po długich naradach język słowiański wziął uroczyste zatwierdzenie, a Cyryl i Metody otrzymali święcenia Biskupie. Dla wątpliwego zdrowia Cyryl nie mógł wracać do krain słowiańskich. Umarł w Rzymie w klasztorze, gdzie też jego relikwie spoczywają obok zwłok świętego Klemensa, umęczonego na Krymie, a które Cyryl wracając z misyi od Chazarów, był z sobą przywiózł.

Metody odebrawszy od Papieża pełnomocnictwo i błogosławieństwo, wrócił jako Biskup do Moraw. Teraz z całą gorliwością rozwinął swą Apostolską czynność także i na Czechy, gdzie książę Borzywój i wielu z pánów dało się ochrzcić. Stąd udał się na Węgry, gdzie go z chęcią przyjęto. Budował wszędzie kościoły, święcił kapłanów, zakładał szkoły. Mimo trudów ustawicznie swe Biskupstwo zwiedzał, utwierdzając nowonawróconych w wierze. Dyecezya jego była rozległa, gdyż rozciągała się na Morawy, wielką część Czech, Austryę i Węgry, i to obudziło zazdrość w Biskupach Salzburga i Pasawy. Oskarżyli przeto powtórnie Metodę u Papieża, że nie trzyma się zwyczajów dawnych Kościoła i nawet Mszę świętą odprawia w słowiańskim języku.

Papież Jan VIII, chcąc sprawę oną wysledzić, wezwał Metodę do Rzymu. Stawawszy przed Papieżem, usprawiedliwił się Metody przed licznem zgromadzeniem Biskupów i zyskał na nowo zatwierdzenie języka słowiańskiego, a nawet został mianowany Arcybiskupem Moraw. Papież to tylko rozporządził, aby we Mszy świętej Ewangelię najprzód po łacinie, a potem po słowiańsku czytano. Zwyczaj ten istnieje do dzisiaj.

Wrócił więc Metody do swej Archidyecezyi, resztę sił życia swojego jej poświęcając. — Umarł na słowiańskiej ziemi wśród wiernych roku 885. Zwłoki jego spoczywają obok relikwii świętego Cyryla.

Nauka moralna.

Książę bułgarski, Bogorys, zatwardziały poganin, przeląkł się Sądu Ostatecznego, który mu święty Metody na obrazie przedstawił. Porzucił ulubione swe bogi, a zdał się na miłosierdzie Boga prawdziwego, aby go sprawiedliwość Jego nie potępiła na wieki. I my tam kiedyś staniemy, dlatego częste rozważanie tej okropnej chwili jest dla każdego zbawiennem.

Na odgłos trąby Archaniola powstaną wszyscy z swych grobów, począwszy od Adama aż do pomarłych w owym dniu zniszczenia i zgromadzą się w dolinie Józafata. Wtedy Aniołowie odłączą dobrych od złych, jako pasterz odłącza kozły od owiec. (Mat. 13). Dobrych postawią po prawicy, złych po lewicy. Odłączą wtedy ojca od syna, matkę od córki; nie będzie tam wtenczas ani różnicy stanu, ani płci, ani wieku. Rozłączenie to straszne będzie, bowiem na wieki. Na którą stronę się sami dostaniemy? na którą nasi rodzice, krewni, przyjaciele? — Podczas kiedy rozłączeni stać będą w wielkiem oczekiwaniu, otworzą się Niebiosa, morze światła rozleje się po świecie, Aniołowie zstąpią z Nieba, niosąc narzędzia Męki Jezusa Chrystusa: powrozy, łańcuchy, płaszcz szkarłatny, koronę cierniową, trzcinę, krwią prześiąkniętą suknię i włócznię. Potem ukaże się „znak Syna człowieczego“, to jest krzyż, który najprzedniejsze duchy niebieskie nieść będą. Pochód ten zakończą Cherubini i Serafini z Maryą Królową, ustawią się w szerokie koło i czekać będą na odwiecznego Sędziego, który wśród ich koła zasiędzie. Cóż za przerażający widok dla złych, a nawet dobrych z drżeniem na to przypatrywać się będą!

Wreszcie ukaże się sam odwieczny Sędzia, Jezus Chrystus i zasiędzie do Sądu. Dobrych powoła do Nieba, złych strąci do piekła. Nie będzie On wtenczas tak łagodnym i pokornym, jak kiedy przyszedł świat odkupić, lecz sprawiedliwym Sędzią, ukaże się w całym Majestacie, w całym blasku Boskiej chwały. Ukaże się zaś Jezus Chrystus na to w całym blasku, aby potępieni widzieli, kogo utracili, kogo prześladowali i obrażali. Wołać wtenczas będą: „Góry przywalcie nas! Pagórki przykryjcie nas!“ Ale nic im to nie pomoże. — Ach, starajmy się, abyśmy stanęli

po prawicy i usłyszeli owe słodkie słowa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata.“ (Mat. 25, 34).

Modlitwa.

Wszechmogący, wieczny Boże, który nas przez błogosławionych Biskupów i Wyznawców Twoich, a naszych Patronów Cyryla i Metodego do jedności wiary chrześcijańskiej powołać raczyłeś, daj nam, prosimy, abyśmy ich uroczystością teraz się weseląc, za przyczyną ich zasług do wiecznej doszli chwały. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go marca w Rzymie męczeństwo św. **Cyrylaka**; po długim więzieniu był smołą obłany, na torturach rozciągnięty i rozrywany, wkońcu kijmi obity, aż wreszcie razem z **Largiem**, **Smaragdesem** i 20 towarzyszami na rozkaz Maksymiana ścięty. Uroczystość tychże Świętych

bywa obchodzoną 8-go sierpnia, to jest w dniu, w którym Papież św. Marcełli relikwie ich przeniósł i z wielką czcią pochował. — W Akwilei pamiątka św. **Hilaryusza**, Biskupa i **Tacyana**, Dyakona, którzy za czasów cesarza Numeryana i starosty Beroniusza tortury i inne męczarnie przechodzili, a wkońcu razem ze świętym **Feliksem**, **Largiem** i **Dyonizym** swe męczeństwo zakończyli. — W Lyakonii świętego **Papasa**, który z powodu wiary swej w Chrystusa był biczowany, hakami żelaznymi rozdzierany, w trzewikach nadzianych ostrymi gwoźdźmi chodzić zmuszony a wkońcu powieszony na drzewie, tamże ducha wyzionął; zaś drzewo to dotąd nieurodzajne, od owego czasu zaczęło rodzić owoce. — W Anazarbus w Cylicyi św. **Juliana**, Męczennika, który przez starostę Marcyana długo był męczony, wkońcu włożony do miecha z węzami i zatopiony w morzu. — W Rawnie św. **Agapita**, Biskupa i Wyznawcy. — W Kolonii uroczystość św. **Herberta**, Biskupa, odznaczającego się swą świętością. — W Auvergne złożenie zwłok św. **Patrycyusza**, Biskupa. — W Syrii św. **Abrama**, Pustelnika, którego żywot opisał św. Efrem. Dyakon.

17-go Marca.

Żywot błogosławionego Jana Sarkandra, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1580).



Błogosławiony Jan Sarkander urodził się dnia 20 grudnia roku Pańskiego 1576 w Skoczowie, miasteczku leżącym na Śląsku austriackim. Kiedy miał lat 12, umarł ojciec jego Maciej, mąż znakomity i gorliwy katolik. Po śmierci ojca pobożna matka Helena z Gureckich, zajęła się troskliwie jego wychowaniem, szukając dlań takiego nauczyciela, pod którego opieką mógłby potrzebnych wiadomości nabyć i w cnocie się wydoskonalić. Wreszcie oddała go na naukę do OO. Jezuitów w Ołomuńcu i Pradze.

Kiedy Jan ukończył szkoły, został w Gracu na kapłana wyświęconym, a w kilka lat później otrzymał probostwo w Holeszowie na Morawach.

W owe czasy źle się tam działo. Herezya szerzyła się na Morawach w sposób straszliwy. Błogosławiony Jan mężnie i odważnie bronił swe owieczki od tej zarazy, która się i do jego parafii zakradała. Nadto niezmordowaną swą pracą i modlitwą skłonił wielu już zbałamuconych do powrotu na łono Kościoła świętego. Gorliwość ta Jana gniewała niezmiernie wrogów Wiary świętej katolickiej; zaczęli go więc srodze prześladować, a nawet grozili mu śmiercią. Błogosławiony polecał się w swych strapieniach opiece **Matki Najświętszej** i aby wyjednać sobie Jej łaskę, odbył pielgrzymkę do Częstochowy.

Tymczasem heretycy szukali sposobności, aby zgubić świętego Kapłana. Niczego mu zarzucić, o nic go sprawiedliwie obwinąć

nie mogli. Oskarżyli go tedy fałszywie, jakoby zostawał w zmowie z nieprzyjaciółmi ojczyzny; kazano go jak zbrodniarza pojmać i do Ołomuńca odstawić. Tam został natychmiast okuty w kajdany i zamknięty w podziemnych lochach. Po kilku dniach stawiono Błogosławionego Jana przed radę sądową, do której należeli prawie sami najzawziętsi nieprzyjaciele Kościoła świętego, oni żądali od niego, aby się przyznał do zmowy z wrogami ojczyzny, tudzież, by wyjawiał to, co mu jeden gorliwy katolik na Spowiedzi wyznał. Na pierwsze wezwanie odpowiedział Błogosławiony, iż oskarżenie jest fałszywe; na drugie zaś, że gotów jest na wszelkie męki, nawet na samą śmierć, a tajemnicy Spowiedzi nie zdradzi.

Wzięto go tedy na tortury i męczono w najokropniejszy sposób. Oprawcy przywiązali nogi Świętego do słupa, ręce Jego zaś na koło, którem potem obracając ciało Jego tak wyprężyli, że aż kości w niem trzeszczały. Znosił męki te statecznie przez całą godzinę, wzywając imiona Jezus, Marya, Anna i odmawiając niektóre wierszyki z Psalmów. Następnie podpalili pochodniami obnażone ciało jego. Krew płynęła z poranionego ciała tak obficie, że zmoczone nią pochodnie gasły. Sędziowie kazali zapalić nowe pochodnie, a ciało jego obłożyć pierzem zmaczanem w łoju i smole. Pierze podpalono i ogień objął całe ciało. Katusze te trwały przez całe trzy godziny. Męczennik jednak cudem Boskim nie umarł, lecz wśród najokropniejszych męk chwalił i wielbił Boga. Wkrótce powtórzono

jeszcze raz męczarnie, dodawając większego niż dotąd okrucieństwa, lecz Męczennik wszystko to znosił spokojnie i cierpliwie.

Gdy go zdjęto z tortury, zemdlął; a skoro do siebie przyszedł, prosił o trochę wody, której mu dać nie chciano. Wówczas zwrócił Jan oczy swe ku Niebu i w tej chwili w miejscu, gdzie głowa jego leżała, wytrysło cudownie źródło, które po dziś dzień pły-

nie. Na pół martwego odniesiono do więzienia; tu czekały błogosławionego Jana nowe cierpienia. Nadzorca bowiem więzienia, zjadły wróg katolików, ażeby mu przymnożyć boleści, odrywał gwałtownie plasty od ran jego. W tych męczarniach przetrwał Błogosławiony jeszcze dni trzydzieści i zmarł w Ołomuńcu we więzieniu dnia 17 marca r. 1620. Ostatnie jego słowa były: Jezus, Maryo, Anno! Pogrzeb odbył się dopiero siódmego dnia po śmierci, mimo to ciało nie tylko się nie psuło, ale wydawało ze siebie woń bardzo miłą. Pochowano je w kaplicy świętego Wawrzyńca przy kościele Najświętszej



Błogosławiony Jan Sarkander.

Maryi Panny w Ołomuńcu.

Wkrótce poczał lud morawski czcić i wielbić Jana Sarkandra, pielgrzymował do grobu i na miejsce męczeństwa jego, gdzie się roku 1704 kaplica wzniosła. Jeszcze po dziś dzień stoi w niej słup, jako też na pół spróchniałe koło, którem go męczono. Istnieje również owe cudowne źródło, a lud wierny wody jego używa w chorobach. Rychło po śmierci rozpowszechniła się wieść o cudownych uleczeniach chorób za przyczyną jego nie tylko na Morawach, ale i w Hiszpanii.

Obrazy i podobizny jego prędko się rozpowszechniły i tak już w roku 1620 wydany był obraz wraz z opisem jego męczeństwa. Na Morawach również wiele ich się znajduje, a między innymi w kaplicy jego męczeństwa, w kościele metropolitalnym i innych miejscach. Prócz tego znajduje się w Skoczowie srebrny kielich od roku 1776 z wyobrażeniami życia i męczeństwa jego, a corocznie 17 marca, w dniu chwalebnego zgonu jego, odprawia się sławne nabożeństwo ze starodawnej fundacyi. Na rynku stoi posąg jego, inny znajduje się w kościele za ołtarzem, trzeci obraz na wieży ratuszowej z napisem: „Błogosławiony Janie Sarkandrze, Patronie nasz, módl się za nami.“ Na wzgórzu przy Skoczowie znajduje się kaplica tegoż Świętego, gdzie się w ostatnią Niedzielę maja rokrocznie odprawia uroczyste nabożeństwo przy ogromnym udziale czcicieli jego.

Nauka moralna.

Stalość tego błogosławionego Męża zawstydzająca wszystkich, co nie dla Wiary świętej znieść nie potrafią, ani nie mają odwagi śmiało stanąć w obronie wiary i cnoty. Błogosławiony Jan Sarkander nie był człowiekiem lekkim, chwiejącym się i uginającym pod ładą wiatru powiewem, lecz był mężem pełnym gorliwości i męstwa. Wolał on narazić się raczej na wszelkie prześladowania ze strony swych nieprzyjaciół, aniżeli zdradzić tajemnicę spowiedzi. Takim powinien być każdy sługa Boży: stałym, nieporuszonym i do obowiązków stanu swego przywiązanym. Za męstwo i stalość nie trzeba brać uporu lub nieprzełamanego przywiązania do swojego zdania. Stateczne przywiązanie w pełnieniu powinności stanu swego, oto męstwo i stalość chrześcijanina. Cnoty te nie powinny być wynikiem surowego i ostrego umysłu, lecz wpływem miłości Bożej i gorącego pragnienia i pomnożenia chwały. Tą żądzą powodowani, szukamy najpewniejszych środków zbawienia własnego i bliźnich.

Modlitwa.

O Boże, któryś na prośbę błogosławionego Męczennika Twego, Jana Sarkandra, źródłu czystej wody wytrysnąć rozkazał, przyprowadź nas też za jego przyczyną do źródła nigdy nie wysychającego i żywą wodę wydawającego, abyśmy z niego czerpać i tak posileni zasadzki piekielne zwyciężać i ku Tobie do Królestwa niebieskiego wejść mogli. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go marca w Irlandyi uroczystość św. **Patrycysza**, Biskupa i Wyznawcy, który tamże najpierwszy głosił Ewangelię i kraj ten wstawił blaskiem swych cnót i cudów. — W Jerozolimie św. **Józefa z Arymatei**, Doradcy i Ucznia Zbawiciela, który zwłoki Jego zdjął z krzyża i złożył w swym nowym grobie. — W Rzymie św. **Aleksandra i Teodora**, Męczenników. — W Aleksandryi pamiątka **bardzo wielu** św. Męczenników, którzy przez pogan wymordowani zostali w sposób okrutny, gdyż wzbraniłi się oddać cześć bożkowi Serapisowi; cesarz Teodozyusz rozkazał potem zburzyć świątynie bożków. — W Konstantynopolu św. **Pawła**, Męczennika, który z powodu obrony obrazów Świętych skazany został na śmierć przez spalenie za czasów Konstantyna Kopronymusa. — W Chalons we Francyi św. **Agrykoli**, Biskupa. — W Nivelles w Brabancyi świętej **Gertrudy**, Dziewicy; mimo iż pochodziła z rodu królewskiego, jednakże wzgardziła światem, całe życie ćwiczyła się w dziełach doskonałości Boskiej i tak zasłużyła sobie na swego Oblubieńca Niebieskiego Chrystusa.



18-go Marca.

Arhaniół Gabryel.

(Roku Pańskiego pierwszego).



czasie świętej postnej ciszy, w czasie pokuty i lubej nadziei pojednania się ze sprawiedliwością Bożą przez gorzką mękę i śmierć Jezusa Chrystusa, podaje nam Kościół święty radośną uroczystość Archanióła Gabryela, którego za tydzień ujrzymy znowu jako posłańca Trójcy Przenajświętszej, zstępującego z Nieba do Maryi Panny.

Gabryel znaczy „moc Boża.“ Archaniół ten należy do najwyższego chóru Duchów niebieskich i stoi przed oblicznością Pańską, jak to sam Zacharyaszowi powiedział. (Łuk. 1, 19). Bóg powierzył mu wszystkie poselstwa dotyczące się Wcielenia Syna Bożego, ponieważ właśnie w tej niby tak pokornej tajemnicy zawarta jest i okazała się siła Boża. Już w Starym Testamencie ukazał się Gabryel Prorokowi Danielowi i to w takim blasku, że Prorok z przerażenia padł na kolana. Archaniół wtenczas oznaczył dokładnie czas przyjścia Mesyasza. „Danielu — rzekł — terazem wyszedł, abym cię nauczył, ażebyś zrozumiał. Od początku modlitw twoich wyszła mowa: a jam przyszedł oznajmić tobie, boś mąż pożądaný jest, ty tedy obacz mowę, a zrozumiej widzenie. Siedmdziesiąt tygodni (lat) ukrócone są na lud twój, i na miasto święte twoje, aby się dokonało przestępstwo, a grzech wziął koniec, ażeby nieprawość była złagodzona, a przywieziona sprawiedliwość wieczna, i aby się spełniło widzenie i prorocтво, a był pomazany Święty świętych. A tak wiedz, a obacz: od wyjścia mowy, aby zaś było zbudowane Jeruzalem aż do Chrystusa wodza, tygodniów siedm, i tygodniów sześćdziesiąt i dwa będą: a znowu będzie zbudowana ulica, i mury w ciasności

czasów. A po tygodniów sześćdziesiąt i dwu będzie zabity Chrystus, a nie będzie cudem jego, który się go zaprzy. A miasto i świątynię skazi lud z wodzem, który przyjdzie, a koniec jego spustoszenie, a po skończeniu wojny postanowione spustoszenie. A wzmocni przymierze z mnogimi tygodni jeden, a w pół tygodnia ustanie ofiara i ofiarowanie.“ (Daniel 9, 22—27).

Po upływie tych siedmdziesięciu tygodni, a zatem 490 lat, zwiastował Archaniół Gabryel staremu kapłanowi Zacharyaszowi w świątyni w Jerozolimie narodzenie Jana Chrzciciela jako poprzednika Mesyasza, owego Baranka Bożego. „Nie bój się, Zacharyaszu — rzekł Archaniół, kiedy tenże na widok posłańca Niebios się przeraził — bo jest wysłuchana modlitwa twoja; a żona twa Elżbieta narodzi tobie syna, i nazwiesz imię jego Jan; a ty będziesz miał wesele i radość, i wielu ich będą się radować z narodzenia jego.“ (Łuk. 1, 13—14).

W sześć miesięcy później ukazał się znowu Archaniół Gabryel Najświętszej Maryi Pannie z radosną nowiną, iż zostanie Matką Zbawiciela. „Bądź pozdrowiona — rzekł do Niej — łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami..., znalazłaś łaskę u Boga! Oto poczniesz w żywocie i porodysz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus.“ (Łuk. 1, 28. 30. 31).

Józef, Oblubieniec Najświętszej Maryi Panny, nie wiedząc, co zaszło, a poznawszy, że Marya jest brzemenną, chciał Ją potajemnie opuścić, bo będąc „sprawiedliwym“, nie chciał Jej zniesławić przed ludźmi. Kiedy się z tą myślą nosił, ukazał mu się we śnie „Anioł Pański“, mówiąc: „Józefie,

Synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi za małżonkę, albowiem co się z Niej narodzi, jest z Ducha świętego.“ Jak podanie niesie, owym „Aniołem Pańskim“ był Archanioł Gabryel, który i tu dopełnił swego urzędu powierzonego mu w dziele Wciele-
nia Syna Bożego, i nappełnił Serce Najświętszej Maryi Panny i św. Józefa lubą radością.

Kiedy się dni Maryi wypełniły, narodziło się Dzieciątko w ciemnej, ubożuchnej stajence. Jednakże Niebiosa na to nie pozwoliły, aby Dziecię pozostawało w żłóbku bez uwielbienia. Anioł otoczony wielką jasnością, ukazał się pasterzom na polach betleemskich i kazał im iść do stajenki, gdzie znajdują Dzieciątko spowite w pieluszki i położone w żłobie. Anioł ten otoczony był licznymi chórami niebieskich duchów, którzy radośnie śpiewali: „Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli!“ Któryż to mógł być z Aniołów wyższego rzędu, otoczony chór-
rami innych Aniołów, sam przemawiający do pasterzy? Katolicy uczeni Teologowie są tego zdania, że tym Aniołem nie był kto inny, tylko Archanioł Gabryel, którego obowiązkiem było zwiastować przyjście Mesjasza. Tenże sam Archanioł ostrzegł Trzech Mędrców, aby nie wracali do Heroda, jako też nakazał Józefowi uciekać przed rzezią dzieci: „Wstań — rzekł — a weźmij Dziecię i Matkę Jego, a uciecz do Egiptu, i bądź tam, aż ci powiem.“ (Mat. 2, 13).

Krótko przed męką klęczał Zbawiciel w Ogroju, a krwawy pot zlewał Oblicze Jego święte. Wtenczas wzdychał, mówiąc: „Ojcze, jeśli można, oddal ode Mnie ten kielich, lecz nie Moja, ale Twoja wola niech się dzieje.“ I Anioł z Nieba przystąpił do Niego, nie na to, aby się przyglądać Jego strachowi śmiertelnemu, lecz aby Go posilić. Ewangelisci nie powiadają nam, kto to był

ten Anioł, ale ogólnym mniemaniem Ojców Kościoła jest, że to był Archanioł Gabryel, jako „siła Boża“ do posilenia i po-
krzepienia Jezusa na śmierć krzyżową.

Opierając się na tych ważnych wypadkach, wzywa dzisiaj Kościół św. wier-
nych do oddania czci dziękczynnej temu Archaniołowi, który w dziele odkupienia tak ważne zajmował miejsce.

Nauka moralna.

Na pamiątkę Zwiastowania Najśw. Maryi Pannie i Wciele-
nia się Jezusa Chrystusa, istnieje w Kościele katolickim od niepamiętnych czasów piękny zwyczaj odmawiania rano, w po-
łudnie i wieczorem

„Pozdrowienia Anielskiego.“ W tych trzech częściach dnia odzywa się dzwon kościelny, wzywając wiernych do tej modlitwy. Kościół święty nadał liczne odpusty tym, którzy „Anioł Pański“ pobożnie odmawiają. Lecz niestety ubolewać trzeba, że jest tak wielu katolików, którzy na odgłos dzwonu mało zważają, niektórzy nawet wcale go słyszeć nie chcą. Wprawdzie do odmawiania „Anioł Pański“ katolik pod karą grzechu nie jest zobowiązany, ale powinien zadosyćuczynić macierzyńskiemu życzeniu Kościoła święte-



Archanioł Gabryel.

go, który przez tę modlitwę czci Najświętszą Maryę Pannę, i nam przypomina najważniejszą tajemnicę dzieła odkupienia. Nie opuszczaj przeto, chrześcijaninie, tejże modlitwy, tego pięknego katolickiego zwyczaju, nie daj się odwieść od tego przez ludzi oziębłych i niereligijnych; uczcij Maryę i Archaniola Gabryela, który nam z Nieba tak radosne przyniósł poselstwo. Odmawiaj nabożnie, czy to publicznie, czy też w twojej izdebce: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami“ itd. (Łukasz 1, 28).

Modlitwa.

Boże, któryś Archaniola Gabryela wybrał, aby tajemnicę Wcielenia Twego zwiastował, spraw miłościwie, prosimy Cię, abyś my tu na ziemi opieką Jego się cieszyli, i za jego przyczyną Ciebie oglądać mogli. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go marca w Jerozolimie pamiątka św. **Cyryla**, Patryarchy i Nauczyciela Kościoła; cierpiał on wiele prześladowań ze strony Aryan z powodu swej wiary, i często był wypędzany z kościoła swego; wkońcu zmarł spokojnie w Panu, odznaczony sławą swej świętości; zwołany Sobór powszechny w piśmie swem wystosowanem do Papie-

ża Damazego dał świetne świadectwo o jego nieskazitelnej wierze. — W Cezarei w Palestynie dzień zgonu św. **Aleksandra**, Biskupa; jako Biskup swego rodzinnego miasta Kapadocyi przyszedł on stamtąd do Jerozolimy z tęsknoty ku miejscom świętym, gdzie Biskup Narcyz już w podeszłym był wieku i za wyraźną wolą Bożą objął po nim rządy tamtejszego kościoła; za czasów Decyusza już jako czcigodny starzec zawleczony został do Cezarei i wrzucony do więzienia; tam zakończył w Panu swój żywot. — W Augsburgu św. **Narcyz**, Biskupa, który głosił wiarę chrześcijańską najprzód w Retyi a potem w Hiszpanii, szczególnie w Gerunda wielu nawrócił do chrześcijaństwa, aż wkońcu otrzymał tamże palmę męczeństwa razem z **Feliksem**, Dyakonem, za czasów prześladowania Dyokleciańskiego. — W Nikomedyi pamiątka 10,000 **Męczenników**, którzy mieczem poćcinani zostali za wyznawanie Wiary św. — Również i św. **Trofi-mus** i **Eukarp**iusz. Męczennicy. — W Anglii uroczystość św. **Edwarda**, króla, który zamordowany został przez złość i podstęp swej macochy i wsławiony wielu cudami. — W Lucca w Toskanii dzień śmierci św. **Frygdyanausa**, Biskupa, który się odznaczał wielką mocą czynienia cudów; uroczystość na cześć jego bywa obchodzoną w dniu przeniesienia jego relikwii, 18 listopada. — W Mantui świętego **Anzelm**a, Biskupa i Wyznawcy.

19-go Marca.

Żywot świętego Józefa, Opiekuna Jezusa Chrystusa.

(Żył z Panem Jezusem).

LEKCYA (z księgi Eklezjastyka rozdział 45, wiersz 1—6).



Miły Bogu i ludziom, którego pamiątka jest w błogosławieństwie. Podobnym go uczynił Świętym w chwale i uczynił go wielkim przez strach nieprzyjaciół, i na jego słowa dziwy uśmierzył. Uczynił go zacnym przed oczyma królów i dał mu rozkazanie przed ludem Swoim i ukazał mu chwałę Swoją. Uczynił go Świętym w wierze i w cichości jego, i wybrał go

z wszelkiego ciała; albowiem słuchał go i głosu jego i wwiódł go w obłok, i podał mu obliczenie przykazania i zakon żywota i umiejętności.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 1, w. 18—21).

Gdy była poślubiona Matka Jezusa. **Mary**a, **Józefowi**, pierwszej niśli się zeszedli, znaleziona jest w żywocie, mająca z Ducha św. A **Józef**, mąż Jej, będąc sprawiedliwym, i nie chcąc Jej osławiać, chciał Ją potajemnie opuścić. A gdy to myślił, oto Anioł Pański uka-

zał mu się we śnie, mówiąc: Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi, małżonki twej, albowiem co się w Niej urodziło, z Ducha świętego jest; a porodzi Syna, i nazwiesz imię Jego Jezus, albowiem On zbawi lud Swój od grzechów ich.

Po Bogu i Najśw. Pannie zajmuje święty Józef pierwsze miejsce między Świętymi. Powołanie jego na ziemi, jego stosunek do Jezusa Chrystusa i Najśw. Maryi Panny, jego świętość, wszystko to było czemś odrębnym, nie mogącym iść w porównanie z powołaniem, ze stanowiskiem i świętością innych Świętych Pańskich. Św. Józef brał żywy udział w radości i smutku Najśw. Panny, on troszczył się o dobro doczesne swego Boskiego Wychowańca, on też i we wieczności jest przy boku Tego, którego na ziemi był Opiekunem i żywicielem. „Mąż wierny będzie wielce chwalony, a kto jest stróżem swego Pana, ten będzie uwielbiony.“ Słowa te Pisma świętego jak najzupełniej stosują się do świętego Józefa, bo nigdzie na świecie nie zabrzmiały słodkie Imiona „Jezus“, „Marya“, ażeby nie przydano na trzecim miejscu Józefa.

Ewangelia święta mało nam wspomina szczegółów z żywota św. Józefa. Głównie dowiadujemy się z Pisma św., że: „Józef, mąż Jej, będąc sprawiedliwym.“ (Mat. 1, 19). Jest to pochwała, jakiej Pismo święte nikomu nie nadało.

Święty Józef urodził się w Betleem, a pochodził z królewskiego domu Dawida. Ojcowie Kościoła świętego wszyscy są tego zdania, że święty Józef przez szczególną łaskę Boga wolnym był nawet od grzechu powszedniego. Jego zatrudnieniem była ciesiówka, i to stanowiło całe utrzymanie św. Rodziny. Że już w pierwszej młodości złożył ślub czystości, Ojcowie święci dowodzą jak

następuje: „Jeżeli Jezus Chrystus powierzył na krzyżu Swą już w leciech podeszłą Matkę nie komu innemu, jak tylko d z i e w i c z e m u Janowi, to jakżeby Ją w Jej młodych latach mógł być powierzyć świętemu Józefowi, gdyby on nie był dziewiczym?“

Kiedy Józef liczył około czterdziestu lat wieku, zarządziła Opatrzność Boska, że musiał się z czternastoletnią Maryą w świątyni w Jerozolimie zaręczyć.*) U Żydów było zwyczajem, że po zaręczynach nie wolno było oblubieńcowi przez dziesięć do dwunastu miesięcy oblubienicy swej



Święty Józef, Opiekun Jezusa Chrystusa.

widzieć, ani też z nią mówić.

Jeszcze przed zaślubinami zwiastował Archanioł Gabryel Maryi, że będzie Matką Syna Bożego i Marya poczęła z Ducha św. Po zwiastowaniu udała się Marya w góry do Swej pokrewnej Elżbiety i bawiła tam przez trzy miesiące. Po powrocie do Nazaretu odbyły się zaślubiny. Józef wnet musiał spostrzedz, że Marya jest brzemienną i zachodził w głowę, jakby się to stać mogło,

*) Zobacz 23-go stycznia.

ponieważ Jej wielka cnota aż nadto była mu znana. Trapił się więc bardzo, i Marya z nim, gdyż wiedziała powód jego zmartwienia, a nie mogła mu rzeczywistej prawdy wyjawić, nie chcąc uprzedzać woli Bożej. Jakoż Bóg Jej nie opuścił, gdy bowiem Józef już potajemnie zamierzał Maryę opuścić, zesłał Pan Archaniola Gabryela, który ukazawszy mu się we śnie, rzekł: „Józefie, synu Dawidów, nie bój się przyjąć Maryi małżonki twej. Albowiem co się w Niej urodziło, jest z Ducha świętego.“ (Mat. 1, 20). To widzenie nappełniło Józefa wielką radością, albowiem dowiedział się, że jego małżonka zostanie Matką upragnionego Mesjasza, a on wybranym jest na opiekuna Syna Bożego!

Po kilku miesiącach musiał się na rozkaz cesarski udać z Maryą do Betleem, miasta Dawidowego, aby tam dać się zapisać. Tu nie znalazłszy gospody, zniewolony był nocować w stajence, gdzie się narodził Jezus Chrystus, Zbawiciel świata. Marya i Józef byli pierwsi, którzy padłszy na kolana, oddali pokłon Zbawicielowi. Pokora jego i uwielbienie były tak wielkie, że nie śmiał się Dzieciątka Boskiego dotknąć; dopiero gdy Ono samo wyciągnęło do niego rączkę, wtedy i Józef wziął je na swe ręce, przycisnął do serca i ucałował. W ośm dni później nastąpiło obrzezanie i Józef nadał Dziecięciu imię Jezus, jak Anioł rozkazał. W czterdzieści dni później był obecnym przy przedstawieniu Jezusa w kościele i usłyszał prorocze słowa Symeona, że „Oto ten położony jest na upadek i powstanie wielu, i duszę Twą własną przeniknie miecz.“ (Łuk. 2, 34. 35). Odtąd rozpoczyna się szereg utrapień i dolegliwości. Ucieczka do Egiptu i pobyt tamże w nędzy i ubóstwie, a kiedy się wrócił do Nazaretu, musiał w pocie czoła pracować na wyżywienie świętej Rodziny, co dla niego nie było dla podeszłego wieku tak łatwym. Zgubienie Jezusa w Jerozolimie zakrwawiło jego serce i nappełniło śmiertelnym strachem; odnalezienie Go zaś w świątyni nieopisaną radością. Tu oświadczył Jezus publicznie, że Józef nie jest Jego ojcem, bo gdy Marya ujrzawszy Jezusa pomiędzy doktorami i świadomymi

Pisma rzekła: „Synu, cóż esz nam tak uczynił? oto ojciec Twój i Ja żałośnie szukaliśmy Cię“ — odpowiedział Jezus: „Cóż jest, żeście Mnie szukali? nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, że bym był?“ (Łuk. 2, 48—49).

Od czasu tej pielgrzymki do świątyni Pismo święte nic o Józefie nie wspomina, a co wiemy, to doszło do nas przez podanie. Józef żył trzydzieści lat od narodzenia Jezusa. Po powrocie z Egiptu żył w Nazarecie i jedynie oddawał się staraniu o utrzymanie świętej Rodziny. Że i Jezus mu w rzemiośle pomagał, o tem niema wątpliwości, bo nie podobna przypuścić, aby się obojętnie ciężkiej pracy Swego żywiciela miał przypatrywać.

Kiedy Jezus miał publicznie wystąpić jako nauczyciel, skończył się czas opieki dla świętego Józefa, a nadszedł czas zapłaty za sumienne wykonywanie od Boga powierzonego mu urzędu. Koniec żywota Józefa był najpiękniejszym, bo go pielęgnowali sam Jezus i Marya. W ostatniej godzinie zaręczył mu Jezus: „Jam jestem z martwych wstanie i żywot; kto we Mnie wierzy, choćby i umarł, żyw będzie.“ (Jan 11, 25—26). Śmierć jego była spokojnem zaśnięciem, stąd też święty Józef jest Patronem konających. Niezliczone cuda są dowodem jego potęgi w Niebie i miłości, jaką otacza tych, którzy go z ufnością wzywają. W dowód tego ogłosił go Papież Pius IX w roku 1870 Patronem całego Kościoła katolickiego.

Nauka moralna.

Święty Józef już tu na ziemi dostąpił szczęścia, że mógł ze Zbawicielem obcować, piastować Go, a nawet był Jego opiekunem, czyli zastępował samego Boga Ojca. W takiej łasce będący Święty ma też u Boga wiele znaczenia i może u Jezusa wszystko wyprosić. Jezus tu na ziemi był mu „posłusznym“ i kochał go, czyżby teraz w Niebie miało się to odmienić? Święta Teresa pisze: „Obrałam sobie świętego Józefa za Patrona, i do niego się uciekam we wszystkich sprawach. Nie przypominam sobie, abym kiedy Boga przez jego przyczynę o co prosiła, a nie zo-

stała wysłuchaną. Nie znalazłam też żadnego czciciela świętego Józefa, któryby w cnotach nie robił znacznych postępów. Jego przyczyna u Boga jest cudowną dla wszystkich, którzy się do niego z ufnością udają. Bóg udzielił innym Świętym moc przybywania nam z pomocą w niektórych przypadkach; święty Józef ma zaś tę moc we wszystkich stosunkach życia naszego nam dopomóż.“ Mianowicie powinniśmy wzywać świętego Józefa jako Patrona konających, aby nam wyprosił śmierć szczęśliwą i lekkie skonanie. Miejmy często na ustach owe słodkie Imiona: Jezus, Marya, Józef! „Postanowił go panem domu swego: i księżciem wszystkiej dzierżawy swojej.“ (Ps. 104, 21).

Modlitwa.

Prosimy Cię, Panie, abyśmy przez zasługi Oblubieńca Twej Najświętszej Rodzicielki pomocy doznali, iżbyśmy, czego my sami uprosić nie możemy, za Jego przyczyną otrzymali. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go marca w Judei dzień zgonu św. Józefa, Oblubieńca Najśw. Maryi Panny; Papież Pius IX uległszy prośbom świata katolickiego, ogłosił św. Józefa Patronem całego Kościoła. — W Sorencie św. Kwinktusa, Kwinktylli, Kwartylli i Marka z 9 towarzyszami. — W Nikomedyi św. Pancharyusza z Rzymu, który za czasów Dyoklecjana święty został i tym sposobem pozyskał koronę męczeńską. — Tegoż dnia św. Apolonia i Leontyusza, Biskupów. — W Gencie św. Landoaldusa, Kapłana z Rzymu i Amantysza, Dyakona: przez św. Marcina, Papieża do Gentu posłani celem głoszenia Ewangelii, zostali po swym zgonie wsławieni wielu cudami. — W okolicy Spoleto dzień śmierci błogosł. Jana, męża jak rzadko świętego; przyszedł on ze Syrii do Włoch i zbudował klasztor pod miastem Pinna; tamże przysposobił on przez 44 lata nader wielu synów duchownych do służby Pańskiej, aż wkońcu bogaty w cnoty zmarł w spokoju.

20-go Marca.

Żywot świętego Joachima, Ojca Najśw. Maryi Panny.

(Żył około roku 10 przed przyjściem Pańskim).



Joachim święty jest ojcem Najświętszej Maryi, Bożej Rodzicielki. Pismo święte prócz imienia, nic więcej o nim nie wspomina, ale stare podanie uzupełnia ten brak bliższych wiadomości.

Pochodził on z pokolenia Judy i urodził się w Nazarecie. Od samej młodości służył Bogu z gorliwością, prowadził życie ciche i skromne, a największą uciechą jego było, gdy mógł bliźnich ratować. Anna, żona jego, pochodziła z pokolenia Lewi, ale według prawa dozwolonem było członkom z królewskiego pokolenia Judy, wstępować w związki małżeńskie z członkami z kapłańskiego pokolenia Lewi. Oboje byli bogaci tak w dobra doczesne, jak i w cnoty; uszczęśliwiali się też wzajemnie czułą miłością i zachęcali się do bojaźni Bożej. Jedno tylko trapiło ich ciężko,

to jest, że nie mieli dzieci. Poszcząc i modląc się, prosili Boga, aby raczył odjąć od nich hańbę niepłodności, i w tym celu pielgrzymowali często na górę Karmel, oraz rozdawali hojne jałmużny.

Dnia jednego Anna czytała w księdze Tobiaszowej, jak ojciec mówił do syna: „Będziesz miał wiele, hojnie dawaj; jeśli mało będziesz miał, i mało z chęcią udzielać usiłuj. Tak bowiem skarbisz sobie zapłatę na dzień potrzeby. Bo jałmużna od wszelkiego grzechu i od śmierci wybawi, a nie dopuści duszy iść do ciemności.“ (Tob. 4, 9—11). Z przestrogi jeszcześmy dokładnie nie wykonywali, nie dawaliśmy tyle jałmużny, jak nam środki nasze pozwalają.“ Joachim ją pocieszył: „Nagródźmy więc to, cośmy zaniedbali; roz-

dzielmy naszą trzodę na trzy części: pierwszą część ofiarujemy Bogu, drugą rozdamy między ubogich, a trzecią dla siebie zatrzymamy.“ Tak odtąd czynili corocznie, i ślubowali, że jeśli im Pan Bóg da dziecię, ofiarują je na służbę Bożą. Rok po roku upływał, a życzenie ich nie spełniło się; nadchodziła starość, włos zbieleły odbierał im już wszystką nadzieję, tylko Anna trwała w oczekiwaniu, albowiem matka jej przepowiedziała, że porodzi córkę, z której piękności Niebo i ziemia radować się będzie.

Czasu jednego poszedł Joachim sam do Jerozolimy na święta wielkanocne i chciał ofiarować baranka. Ale go kapłan, nazwiskiem R u b e n, odepchnął, mówiąc: „Niegodzienieś zbliżyć się do ołtarza, bo cię Bóg i żonę twoją za grzechy wasze bezdzietnością karze.“ Zawstydzony i zasmucony wyszedł Joachim z świątyni. Ból jego był tak wielki, że nie śmiał stanąć przed Anną, lecz udawszy się w góry do swej trzody, tam na poście, płaczu i modlitwie przepędził pięć miesięcy. Anna dowiedziawszy się od wracających z Jerozolimy pielgrzymów, co tam zaszło, zamknęła się w izdebce i błagała Boga o zmiłowanie.

I Bóg się zmiłował. Po pięciu miesiącach ukazał się jej Anioł, pocieszając temi słowy: „Anno, twoja i twego męża modlitwa jest wysłuchana. Bóg da wam córkę, której Imię będzie Marya: będzie wielką przed Panem i stanie się Matką obiecanego Zbawiciela.“ W tej samej godzinie ukazał się Anioł także Joachimowi i zwiastował mu to samo wesołe poselstwo. Dnia 8 września, piętnaście lat

przed przyjściem Zbawiciela porodziła Anna córkę, i dała Jej Imię Marya.

Niepodobna wyobrazić sobie świętej pociechy, jakiej Joachim doznał przez dostąpienie szczęścia, którego zażywał, gdy Marya wzrastając w lata, objawiała tę niezrównaną Swoją świętość, mającą Ją uczynić Matką Syna Bożego.

Pomny wszelako wraz z Anną na ślub

Bogu uczyniony, zaprowadził Maryę trzyletnią do świątyni i oddał Ją kapłanowi Zacharyaszowi na wychowanie i na przygotowanie do służby Bożej. Rozstanie się było bolesne, ale wiedzieli oboje, że Marya jest Oblubienicą Ducha świętego, która ma zostać Matką Zbawiciela świata. Wszakże gorące łzy trysnęły Joachimowi z oczu, kiedy zabierał się do odejścia z kościoła; jeszcze raz przeto uściśkał córeczkę i rzekł: „Pamiętaj o mojej duszy!“

Joachim żył potem jeszcze sześć miesięcy. Tydzień przed śmiercią objawił Bóg Maryi godzinę zgonu ojca, posłała tedy Swych Aniołów Stró-

żów, aby go pocieszali, i oznajmili mu, że Marya wybrana jest na Matkę Mesjasza, którego przyście już blizkie.

Joachim umarł, licząc blisko osmdziesiąt lat życia. Papież Juliusz II ustanowił uroczystość tego Świętego na 20 marca, obok uroczystości świętego Józefa, którego był krewnym. Papież Urban VIII przeniósł uroczystość na oktawę Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny, aby cześć Świętego pomnożyć. Relikwie jego mają się znajdować w Kolonii i Bolonii.



Święty Joachim.

Nauka moralna.

Skutek modlitwy zawsze jest niezawodny, ponieważ zasadza się na dobroci Boga, na Jego obietnicy i na zasługach Męki Jezusa Chrystusa; niepodobną jest rzeczą, aby modlitwa, która ma wszystkie potrzebne do niej warunki, była bezskuteczna. Własnością dobroci ludzkiej jest, czynić dobrze bliżniemu; własnością nieskończonej dobroci Boga jest wyświadczać Swemu stworzeniu łaski bez granic. Ojcowie Kościoła uwidoczniają dobroć Boga przez podobieństwo; np. jak słońce nie oszczędza swego światła, ale promienie jego cały świat oświecają, a słońce nie traci na swym świetle, tak gdy wzniesiesz swe serce na modlitwie do Boga, dobroć Jego jak promienie słoneczne, wszystkie miejsca w nim zapełnia. Skutek modlitwy naszej zasadza się na uroczystej obietnicy Jezusa Chrystusa. „Zaprawdę, zaprawdę wam powiadam: Jeśli o co prosić będziecie Ojca w Imię Moje, da wam.“ (Jan 16, 23). Wierny jest Bóg w obietnicach Swoich, więc słowa dotrzyma. Uwłączamy zaś obietnicom Boskim, gdy Go z nieufnością prosimy. Wątpić o wierności Boskiej, znaczy tyle, co być niewiernym. Skutek modlitwy naszej zasadza się na zasługach Męki Jezusa Chrystusa: Pan Jezus prosi z nami Ojca Swego o te rzeczy, o które my przez Niego prosimy; a czyliż Ojciec odmówi Swemu Synowi? Nie masz nic takiego, co jest godziwe i zgodne z wolą Bożą, czego nie moglibyśmy uprosić przez zasługi Jezusa Chrystusa, jeżeli przeto dotąd Pana Boga nie uprosiliśmy, to wina jest z naszej strony.

Mądrość i dobroć Boża nie chciała też, aby święty Joachim błyszczał cudami, albo świetnymi czynami, ale aby się odznaczał cnotą, którą wszyscy naśladować mogą. Tą cnotą zaś jest — wytrwałość w modlitwie; jeżeli bowiem po pierwszej i drugiej modlitwie tracisz nadzieję, nie masz dostatecznej wytrwałości i chciałbyś, aby Pan Bóg na pogotowiu z cudami czekał na ciebie, to nie dziw, że twa modlitwa nie odnosi skutku. Joachim przez trzydzieści lat prosił Pana Boga o dziecko — i otrzymał je. Pan Bóg wyznacza czasy i granice Swego miłosierdzia. Porachuj się, jaka jest przyczyna, że nie otrzymujesz o co prosisz; zważ twe mo-

dlitwy na szali sprawiedliwości, przypatrz się, czy mają warunki potrzebne, a poznasz, dlaczego nie otrzymujesz upragnionych przez ciebie skutków modlitwy.

Modlitwa.

Boże, który nad wszystkich innych Świętych wynosząc św. Joachima, raczyłeś go uczynić ojcem Rodzicielki Syna Twojego, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy czcząc dzień jego święta, jegoż nad nami opieki zawsze doznawali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go marca w Judei pamiątka św. **J o a c h i m a**, Ojca Najśw. Panny i Matki Boskiej Maryi: uroczystość na cześć jego obchodzoną bywa w Niedzielę oktawy Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. — W prowincyi Azji dzień zgonu św. **A r c h i p p a**; działał wspólnie z św. Pawłem, Apostołem, który o nim wspomina w listach swych do Filemonów i Kolosan. — W Syryi św. **P a w ł a**, **C y r y l a** i **E u g e n i u s z a**, Męczenników, i jeszcze 4 t o w a r z y s z y. — Tegoż dnia św. **F o t y n y**, samarytanki i jej synów **J ó z e f a** i **W i k t o r a**; również św. **S e b a s t y a n a**, Dowódcy, św. **A n a t o l i u s z a**, **F o c y u s z a**, **F o t y s y**, **P a r a s c e w y** i **C y r y a k a**, Rodzeństwa, którzy z powodu swej wiary w Chrystusa otrzymali koronę męczeństwa. — W Amizus w Paflagonii pamiątka 7 św. kobiet: **A l e k s a n d r y**, **K l a u d y i**, **E u f r a z y i**, **M a t r o n y**, **J u l i a n n y**, **E u f e m i i** i **T e o d o z y i**, które wymordowane zostały za wyznawanie swej wiary; śladem ich poszła na śmierć także św. **D e r f u t a** ze swą siostrą. — W Apollonii św. **N i c e t a s a**, Biskupa, który życie swe zakończył na wygnaniu za to, iż stawiał w obronie czci obrazów. — W klasztorze Fontanella św. **W o l f r a m a**, Biskupa ze Sens, który z Biskupstwa swego zrezygnowawszy, zakończył życie swe jako Mnich, wslawiony wielu cudami. — W Anglii złożenie zwłok św. **L i n d i s f a r n a** **K u t b e r t a**, Bi-

skupa, który od młodości aż do zgonu swego świecił czynami cnotliwymi i cudami. — W Syenie w Toskanii św. Ambrozyu-

sza ze zakonu Kaznodziejów; świętość życia jego, moc kazań i cuda uczyniły go sławnym.

21-go Marca.

Żywot św. Benedykta, Założyciela Zakonu na Zachodzie.

(Żył około roku Pańskiego 540).

Urodził się święty Benedykt, Założyciel wielkiego i sławnego Zakonu, od niego Zakonem Benedyktynów nazwanego, w księstwie Spoletańskim we Włoszech, w Nursii, zamku dziedzicznym jego zamożnej i znakomitej rodziny, około roku Pańskiego 480. Ojciec jego imieniem Eutropiusz, pochodził ze starożytnego rodu patrycyuszów rzymskich Anicyuszów, a matka Abundancya, była udzielną hrabiną na Nursii. Początkowe nauki pobierał w domu rodzicielskim, poczem oddany został na wyższe szkoły do Rzymu. Ale rozpusta, jaka wówczas w Rzymie panowała, tak go przerażała, że opuścił miasto, aby się schronić w niedostępne miejsce i prowadzić życie pustelnicze, chociaż wtenczas liczył dopiero lat szesnaście. Zatrzymany przez znajomych w miasteczku Elfrydzie, zamieszkał u dawnej swej mamki. Stało się, że przez nią pożyczone naczynie się stłukło, wskutek czego mamka żałośnie płakała. Użalił się jej Benedykt, począł się modlić, i oto naczynie cudownie się spoilo. Cud ten wnet się rozniósł, ale Benedykt, stroniąc od sławy ludzkiej, potajemnie uciekł i udał się w puste, góryste miejsce, zwane Sabiako. Tam wyszukał niedostępną prawie jaskinię i w niej zamieszkał. W drodze spotkawszy pustelnika świętego Romana, z zamiaru swego się zwierzył. Roman dał mu odzież pustelniczą i potem przychodził o pewnym czasie, przynosząc żywność. Ponieważ Roman na skałę tę wdrzeć się nie zdołał, przeto pod skałą dawał znak dzwonkiem, a Benedykt spuszczał powróż, którym sobie żywność do góry wciągał.

Tak minęły trzy lata, po których Pan Bóg chciał go ludziom dać poznać, gdyż do-
tąd prócz Romana, nikt o nim nie wiedział. Stało się to zaś w następujący sposób: Pewien kapłan nagotował sobie w sam dzień Wielkanocny dobrych potraw. Zanim się

zabrał do ich spożywania, rzekł mu Bóg w widzeniu: „Ty sobie rozkoszne potrawy gotujesz, a sługa Boży znajdujący się w tem a tem miejscu umiera z głodu.“ Wziąwszy kapłan potrawy, udał się natychmiast na wskazane miejsce, i po długim szukaniu odnalazł wreszcie Benedykta. Pozdrowiwszy się wzajemnie, odprawili najprzód modlitwy, a potem rzekł kapłan: „Wstań, bracie, i jedz, bo dziś jest Wielkanoc i nie godzi się pościć.“ Benedykt nie wiedział, że to Wielkanocne święto, więc wzdrygał się przyjąć tak smaczkowite potrawy, i jadł dopiero, kiedy mu kapłan swe widzenie opowiedział.

W tym samym też czasie odkryli go pasterze. Z początku sądzili, że to jaki dziki zwierz, ale przypatrzwszy się z bliska, poznali, że to mąż Boży i odtąd chodzili do niego po błogosławieństwo i na naukę, a wzajemnie dostarczali mu żywności. Wkrótce wielu mężów porzucając świat, gromadziło się wkoło niego, aby z jego ust słuchać Słowa Bożego i życie jego naśladować.

Niedaleko od pustelni Benedykta znajdował się klasztor, którego przełożony umarł, poczem zakonnicy Benedykta obrali sobie za przełożonego. Wzbraniał się wprowadzić Święty przyjąć ten urząd, lecz wkońcu po długim naleganiu objął jednak kierownictwo klasztorne. Nie trwało wszakże długo, a zakonnicy wyboru swego żałować poczęli, gdyż Benedykt z całą surowością przestrzegał reguły zakonnej i dobrych obyczajów, czego oni nie byli zwyczajni; umyślili go przeto zgubić i postawili przed nim podczas obiadu szklankę wina zaprawionego trucizną. Skoro tylko Benedykt wino owe przeżegnał, szklanka pękła; domyślił się Święty, co zaszło, zwoławszy więc wszystkich zakonników, tak się odezwał: „Bracia mili, coście chcieli uczynić! Wszakże wam mówiłem, że moje obyczaje z waszemi się nie zgodzą;

szukajcie sobie przeto innego przełożonego, gdyż mnie mieć nie możecie. Niechaj was Bóg ma w Swojej opiece.“ Opuściwszy następnie klasztor, udał się na pierwotne swe miejsce i znowu wiódł surowe życie pustelnicze.

Sława jego świętości tak była wielką, że zewsząd gromadzili się koło niego mężowie różnych stanów, a liczba ich mnożyła się z dnia na dzień, tak, że musiał zbudować dwanaście klasztorów, a każdy dwunastu braćmi obsadził. Zacni Rzymianie dawali mu nawet synów na wychowanie, a między innymi Ewicyusz swego Maura, a Tertuliusz znowu Placyda. Maur będąc starszym, był jego pomocnikiem, młodzieńki jeszcze Placyd został nim później.

W jednym z jego klasztorów znajdował się brat bardzo oziębły na modlitwę, przeto często wychodził z kościoła. Benedykt zwróciwszy na to uwagę, zobaczył, że owego zakonnika czart ciągnie za suknię z kościoła w postaci małego, czarnego chłopca. Zawoławszy przeto Maura i Pompejana, Opata, zapytał, czy tego chłopca widzą.

Kiedy odpowiedzieli, że nie, nakazał im się modlić, aby i oni go ujrzeli, jako nazajutrz Maur w rzeczywistości go spostrzegł. Widząc następnie Benedykt stojącego zakonnika, obił go różgami, a czart natychmiast ustąpił, jakby sam był różgami zesieczon. — Klasztor jeden, zbudowany na skale, nie miał wody i trzeba po nią było schodzić dosyć daleko w dolinę. Na modlitwę jednak świętego Benedykta wytrysło ze skały czyste źródło, i odtąd klasztor był w wodę zaopatrzony. — Zakonnikowi jednemu spadła raz motyka z trzonka i wpadła do głębokiej wo-

dy. Benedykt św. pomodliwszy się, zanurzył trzonek w wodzie i motykę wyciągnął.

Innym razem pobiegł maluczki Placyd z dzbanem po wodę i wpadł w rzekę. Bystry prąd uniósł go już daleko, kiedy Benedykt poczuwszy to w duchu, posłał mu Maura na ratunek. Maur odebrawszy błogosławieństwo, pośpieszył z pomocą i biegnąc po powierzchni wody jak po ziemi, uchwycił Placyda i wyciągnął go na brzeg, poczem obejmując go, zobaczył ze zdumieniem, że biegł po wodzie. Cud ten przypisał Święty posłuszeństwu Maura, lecz ten wiedział dobrze, że sprawiła to modlitwa Świętego, co także i Placyd potwierdził, dowodząc, iż w chwili niebezpieczeństwa płaszczył św. Benedykta miał na głowie.

Życie klasztorne poczęło się wspaniale rozwijać, i z owoców pracy świętego Benedykta cieszyło się Niebo, a ludność okoliczna liczne odnosiła korzyści. Ale i piekło nie spoczywało, lecz na wszystkie sposoby starało się zniszczyć całe urządzenie. Mieszkający bowiem w pobliżu niegodziwy kapłan, imieniem Florencyusz, dążył przede-

wszystkiem do tego, aby św. Benedykta zniesławić, a gdy to nie pomogło, dał mu zatrutego chleba. Święty poznawszy zdradę, kazał chleb ten wynieść krukowi na bezludne miejsce, a Florencyusz widząc, że na taki sposób nic nie dokaże, uczynił zamach na niewinność zakonników. Benedykt chcąc się usunąć od prześladowcy, odszedł z tego miejsca z kilku uczniami i osiadł na Monte-Cassino. Była tam stara świątynia pogańska Apollina, którą przebudował na kościół i zbudował klasztor, będący później najświetniejszym na całej kuli ziemskiej. Tu około



Święty Benedykt.

roku 530 napisał swą podziwiania godną, wiekopomną regułę, której on sam był żywym obrazem.

Oprócz mocy czynienia cudów, miał jeszcze ducha proroczego. Braciom oznajmiał sprawy, które się daleko działy, przepowiadał przyszłość i znał nawet myśli ludzkie. Słyszając o tem Totyla, król Gotów, postanowił wystawić go na próbę. Przybywszy do Cassino, kazał Benedyktowi oznajmić swe nawiedzenie, lecz sam nie poszedł, ale przebrawszy jednego z dworzan w swe szaty, posłał go do Świętego. Święty jednak już z daleka zawołał: „Synu, zrzuć te szaty, bo to nie twoje!“ Przelękniony ów dworzanin padł na kolana, a wróciwszy następnie, opowiedział królowi, co zaszło. Zdumiony król sam się wtenczas udał do Benedykta, padł przed nim na twarz i prędzej nie powstał, aż go Benedykt podniósł. Święty powiedział mu tedy, że Rzym zdobędzie, przejdzie morze, a dziewięć lat królując, dziesiątego umrze. Przepowiednia się spełniła, gdyż Totyla zajmawszy Rzym, udał się na Sycylię, a dziesiątego roku stracił wraz z królestwem i życie.

Pewnego razu uczeń jego, Teoprobos, słyszał go w celi rzewnie płacącego. Wszedłszy, zapytał, czemu tak narzeka. Benedykt odpowiedział, że ten klasztor poganie zburzą, lecz nikt z zakonników życia nie straci. Kiedy później Longobardowie klasztor napadli, stało się według przepowiedni Benedykta.

Zacny pewien chrześcijanin prosił Świętego, aby mu wolno było własny klasztor założyć przy mieście Tartanosie. Benedykt posłał tam starszego z kilku zakonnikami, mówiąc do nich: „Nie budujcie, aż tam sam przyjdę i miejsce wam wskażę.“ Zarazem oznaczył dzień swego przybycia. Gdy ów dzień nadszedł, ukazał się Benedykt starszemu i drugiemu jeszcze zakonnikowi we śnie, wskazując miejsce, gdzie ma być klasztor budowany, gdzie ma stanąć kościół, i wogóle podał im cały plan. Nazajutrz opowiedzieli sobie obaj swe sny, ale nie wierząc im, czekali na Benedykta; nie mogąc go się jednak doczekać, wkońcu wrócili. Lecz Benedykt im powiedział: „Ja tam byłem, kiedyście mnie przez sen widzieli; wracajcie i budujcie tak, jakom wam powiedział.“

Innego razu przyniósł pewien ojciec do klasztoru swojego umarłego syna, prosząc świętego Benedykta, aby go wskrzesił. „Nie jest to moje dzieło, ale Apostolskie“, odpowiedział Benedykt. Lecz on ojciec bardzo płakać począł, mówiąc: „Nie wyjdę tu stąd prędzej, póki mi tego nie uczynisz.“ Litując się Benedykt nad nieszczęśliwym ojcem, zwołał Braci na modlitwę i rzekł: „Panie mój, nie patrz na grzechy moje, ale na wiarę tego człowieka, który o wskrzeszenie ciała syna swego prosi!“ I dotknął się ciała dziecka, które natychmiast ożyło.

Na początku 543 roku przepowiedział Braciom blizki koniec swego żywota. Przed śmiercią spotkał się jeszcze ze swą siostrą, świętą Scholastyką, która cudownym sposobem sprowadziwszy burzę, brata u siebie przez noc zatrzymała, poczem wrócił do swego klasztoru. Scholastyka święta umarła w trzy dni później, a św. Benedykt w czterdzieści. Gwałtowna febra była ostatnią jego chorobą. Szóstego dnia choroby kazał się zaprowadzić do kościoła, gdzie w przygotowanym od dawna dla niego grobie spoczywały zwłoki świętej Scholastyki, a kazawszy go otworzyć, stanął nad nim, przyjął Komunię świętą i podtrzymywany przez Braci, umarł w tej postawie dnia 21 marca roku Pańskiego 543.

Tegoż samego dnia dwaj daleko od siebie znajdujący się zakonnicy mieli równe widzenie. Ujrzeni oni bowiem niezliczoną liczbę światła niebieskich, tworzących niejako drogę wychodzącą z Cassino i ku wschodowi sięgającą aż do Nieba, słysząc zarazem głos: „Tać jest droga, którą Bogu miły Benedykt wstąpił do Nieba.“

Święty Benedykt położył wielkie zasługi około Kościoła św. Z jego zakonu wyszło 24 Papieży, 200 Kardynałów, 1600 Arcybiskupów, 400 Biskupów i 1500 przez Kościół uznanych Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Naucz się, chrześcijaninie, całemi siłami zwalczać pokusy. Uskarżasz się bowiem, że czujesz się słabym wobec skłonności do złego, że nieporządne myśli i pożądliwości cię napadają, i że namiętności twe są prawie niepodobne do pokonania. Ależ czyż sumiennie

możesz powiedzieć, żeś całej siły i woli twojej dołożył i wszelkich środków użył, aby nad pokusami odnieść zwycięstwo? Jeżeli starannie nie unikasz sposobności, jeżeli jej może nawet szukasz, jeżeli zmysłów twoich nie hamujesz, a zaniedbujesz modlitwy, jeżeli nie przystępujesz do Sakramentów świętych i ciała twego nie umartwiasz, natenczas nie uskarżaj się na swą słabość w pokusach i na swój częsty upadek. Bądź przekonanym, że według słów Apostoła, Bóg nigdy nikogo nad jego siły nie doświadcza, a jeśli na wzór Świętych będziesz toczył walkę przeciw pokusom, zostaniesz zawsze zwycięzcą. „Kto się Boga boi, temu się nic złego nie stanie, ale Bóg go strzeże w pokusie.“ (Ekkł. 33, 1).

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Benedykta do tak wysokiego stopnia świętości i zasług wynieść raczył, daj nam także siłę, abyśmy podobnie jak on, złemu zawsze się oprzeć, i w miłości do Jezusa żyć i umierać mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go marca na Monte-Cassino uroczystość św. B e n e d y k t a, Opata, który klasztorne życie cnotliwe, zanikające podówczas w krajach południowych, na nowo wskrzesił i rozszerzył; jego życie, bogate w cnoty i cuda, opisał św. Grzegorz, Papież. — W Aleksandryi pamiątka św. M ę c z e n n i k ó w, którzy za panowania cesarza Konstancyusza i starosty Philagriusza zostali w swych kościołach przez arian i pogan napadnięci i wymordowani. — Tegoż dnia św. F i l e m o n a i D o m i n a, Męczenników. — W Katanii św. B i r r i l l a, Biskupa, który wyświęcony przez samego świętego Piotra, Apostoła, nawrócił wielką liczbę pogan do wiary chrześcijańskiej, a będąc już podeszłym w latach, spokojnie zasnął w Panu. — W Aleksandryi św. S e r a p i o n a, Pustelnika i Biskupa z Tmuis, który przez rozszalałych arian wysłany na wygnanie, zastąpił cnotami wysokimi i do lepszego przeszedł żywota. — W okolicy Lyonu św. L u p i c y n a, Opata, którego życie odznaczone cnotami i cudami.

22-go Marca.

Żywot świętego Ubalda, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1160).



Święty Ubald urodził się we Włoszech, w prowincyi Spoletańskiej, w mieście Gubio, około roku 1084. Pochodził ze starożytnej i znakomitej rodziny. Straciwszy ojca w dzieciństwie, oddany został w opiekę stryja, człowieka bardzo pobożnego, który w pierwszych latach trudniąc się sam jego wychowaniem, później umieścił go w konwikcie, przy kościele św. Maryana, przez Kanoników Regularnych utrzymywanym. Bystremi obdarzony zdolnościami, wielkie czynił postępy w naukach, odznaczając się obok tego, coraz gorętszą pobożnością. Lecz zakład, w którym się znajdował, był bardzo źle prowadzony, i młody Ubald, najskromniej w domu wychowany, był tam na wielkie narażony niebezpieczeństwa. To spowodowało stryja, iż go stamtąd przeniósł

do innego zakładu szkolnego, będącego przy kościele świętego Sekunda, gdzie wyższe nauki świetnie ukończył.

Były to czasy wielkiego zepsucia obyczajów. Wszakże Ubald wyniosłszy z domu pobożne wychowanie, a szczególnie wsparty opieką Matki Bożej, do której miał wielkie nabożeństwo, rzadki stanowił wyjątek wśród rozpustnej młodzieży, z którą się wychował. Doszedłszy do lat dojrzałych, aby się tem lepiej na drodze wyższej pobożności utwierdzić, uczynił ślub dozgonnej czystości.

Świątobliwość, jaką już wtedy jaśniał, jako też wyższe wykształcenie i biegłość w naukach, którym się z upodobaniem oddawał, zwróciły na niego uwagę Biskupa, świętego Grameryana. Ten skłonił go do wstąpienia do stanu duchownego, i po wyświę-

ceniu na kapłaństwo, w krótkim czasie uczynił go Przeorem zgromadzenia Kanoników świętego Maryana, w których właśnie zakładzie Ubald pobierał pierwsze nauki.

Zgromadzenie to, którego w tak młodym wieku został nasz Święty przełożonym, od lat kilku w wielkiej żyło swawoli. Nie było tam ani śladu karności zakonnej, i prawie każdy z należących do niego, wiódł życie gorszące. Ubald

srodze nad tem bolał; dzień i noc modlił się, prosząc Boga o nawrócenie jego braci, a chociaż widząc ich tak zepsutych, iż żadne z jego strony upomnienia skutkować by nie mogły, przykładem tylko świętobliwego życia własnego ich nauczał. Przewrotni ci ludzie znienawidzili go od razu, i wszelkich dokładali środków, aby go przywieść do zrzeczenia się przełożenstwa. Św. Ubald nie zrażał się jednak niczem; zaczął od tego, iż najłagodniejszym postępowaniem i wielką miłością, z jaką był dla wszystkich, pozyskał serca

trzech zakonników, mniej niż inni od ducha powołania swego odległych. Z nimi zaczął prowadzić życie ściślej zakonne, co do wspólności mieszkania, odzienia, stołu i pacierzy kapłańskich, które w chórze odmawiali. Dowiedziawszy się przytem o świeżo założonem podobnemże Zgromadzeniu Kanoników Regularnych około miasta Rawenny, a odznaczającem się ściłą zakonneścią, udał się tam sługa Boży, i kilka miesięcy spędził, aby się przejąć duchem i zwyczajem tego wzorowego klasztoru. Wróciwszy, wprowadził

we własnym klasztorze tę samą karność, i Pan Bóg tak mu pobłogosławił, że w krótkim czasie wszyscy jego podwładni, ujęci wkońcu słodyczą, pokorą i miłością przełożonego, poddali się mu zupełnie. Nie tylko stali się oni dla miasta całego wzorem świętobliwych duchownych, lecz w klasztorze ich ustaliła się najściślejsza karność zakonna, wszystkim innym zakonom za przykład służyć mogąca.

Niedługo potem pożar, który zniszczył był większą część miasta, spalił i klasztor Kanoników Regularnych, których Przeorem był święty Ubald. To mu podało myśl zrzeczenia się przełożenstwa, czego już dawno pragnął, mając zamiar udać się na samotne miejsce. Lecz w tak ważnej rzeczy, nie chcąc uchybić woli Bożej, zasięgnął rady błogosławionego Piotra z Rimini, na puszczy mieszkającego. Ten skłonił go, aby zawodu, do którego go Pan Bóg powołał, nie opuszczał, gdyż zamiar jego był pokusą



Święty Ubald.

złego ducha, zamierzającego przez jego usunięcie się, przywieść Zgromadzenie, które na tak dobrej stopie postawił, do nowego upadku. Święty usłuchał rady: zajął się odbudowaniem klasztoru i skuteczniwszy to wkrótce, uczynił go klasztorem w całych Włoszech najpierwszym, co do ściśłości zachowania ustaw zakonnych.

Lecz na wyższym jeszcze świeczniku chciał Pan Bóg umieścić tego sługę Swego. Po śmierci Biskupa Perugii, duchowieństwo i mieszkańcy tego miasta, powodowani sła-

wą świętobliwości Ubalda, obrali go Biskupem. Święty najprzód ukrył się przed wysłanymi do niego z ofiarą tej godności posłami, a dowiedziawszy się, że się udali do Papieża, sam pośpieszył do Rzymu, i tyle usilnymi prośbami swojemi dokazał, że Ojciec święty nie zatwierdził tego wyboru.

W dwa lata potem, gdy po śmierci Biskupa miasta Gubio, duchowieństwo zgodzić się nie mogło na wybór nowego, został święty Ubald wysłany do Papieża, aby on swoją najwyższą władzą położył koniec trwającemu sporowi. Ojciec św., który poprzednim razem niechętnie ulegając prośbom Ubalda, zwolnił go był od przyjęcia Biskupstwa Perugii, rad był skorzystać z tej sposobności, aby go zamianować Biskupem jego rodzinnego miasta. Napróżno Święty uciekł się powtórnie do prośb, najgorętszymi łzami nawet popartych. Papież nie miał już względu na jego pokorne wymówki, i z największym zadowoleniem duchowieństwa jego dyecezyi i ludu, musiał Ubald poddać się wyraźnemu rozkazowi Ojca świętego, a sam Papież wyświęcił go na Biskupa, roku Pańskiego 1129.

Łatwo było poznać niezwłocznie, iż wybór takowy z natchnienia Ducha świętego nastąpił; dowiódł zaś tego święty ten Pasterz wysokimi cnotami, jakimi jeszcze świetniej zajaśniał, i Apostolską gorliwością. Przekonany, że wyższa godność, na którą został wyniesiony, wyższej jeszcze świętobliwości wymaga, podwoił pobożności i pomnożył ćwiczeń pokutnych, w których zawsze celował. Jakkolwiek Przeorem będąc, odznaczał się wielką wstrzemięźliwością w użyciu pokarmów, zostawszy Biskupem, jeszcze skromniejszy stół prowadził, i ściśle zachowywał posty. Mawiał też zwykle: „Biskup powinien odznaczać się nie wykwinnością, lecz właśnie ostrością życia; nie wspaniałością stopy swojego domu, lecz ścisłym ubóstwem, a za to tem większą dla biednych hojnością.“ Gdy mu razu pewnego zwrócono uwagę, iż mając znaczne dochody, więcej sług trzymać powinien, odrzekł: „Dostałem większe dochody nie na to, abym więcej sług płacił, lecz więcej ubogich wspierał.“

Z pomiędzy wszystkich cnót, któremi jaśniał, pokora i łagodność były jego głów-

nemi cnotami. Pewien mieszkaniec miasta Gubio chciał nieprawnie wznieść mur na gruncie swojego sąsiada. Wszczęła się stąd między nimi gorsząca całe miasto sprzeczka. Święty Biskup pragnąc ich pogodzić, udał się sam na miejsce, gdzie jeden z nich już mur wznosić zaczął. Był to człowiek nadzwyczaj gwałtowny, i nie tylko nie usłuchał przedstawień Biskupa, z wielką łagodnością czynionych, lecz do tego stopnia się uniósł iż porwawszy się na niego, obalił go na ziemię i w dół wapnem napełniony wrzucił. Święty bez najmniejszego wzruszenia odszedł, nie chcąc wcale podszukiwać tak ciężkiej zniewagi. Lecz sam lud upomniał się o krzywdę swojego ukochanego Pasterza, i domagał się od władzy świeckiej, aby winowajcę jak najsurowiej ukarano. Ubald dowiedziawszy się o tem, zażądał aby sprawę tę poddano jego własnemu sądowi, jako ściągającą na obwinionego karę klątwy kościelnej; stawiono go więc przed nim. Biskup pytał, czy uznaje wielkość winy swojej, że własnego Biskupa tak srodze znieważył. Obwiniony odrzekł, iż czuje dobrze jak bardzo wykroczył. „A czy gotów jesteś wszelkiej poddać się karze?“ — spytał go dalej. „Gotów jestem na to — odpowiedział znowu winowajca — chociażby mnie na śmierć skazano.“ Wtedy Święty zstępując z tronu Biskupiego, na którym zasiadał, rzucił mu się na szyję, mówiąc: „Uściskaj mnie, bracie kochany i ten pocałunek pokoju niech ci będzie jedyną karą, byleś szczerze obżałował i ten i inne twoje grzechy.“

Świętość jego w kilku zdarzeniach wybawiła miasto Gubio od różnych klęsk, grożących mieszkańcom. Gdy cesarz Fryderyk R u d o b r o d y, groził tej krainie zniszczeniem, Ubald wyszedłszy naprzeciw niego, skłonił go do odejścia, i takie zrobił na nim wrażenie, że tenże upadłszy mu do nóg, prosił go o błogosławieństwo i polecił się jego modlitwie.

Na kilka lat przed śmiercią bardzo zapadł był na zdrowiu, a ciało jego pokrywało się ciągle bolesnymi wrzodami. Pomimo tego nie folgował sobie w pracy i najczynniej zajmował się swoją ukochaną trzodą. W wigilię Zesłania Ducha świętego, po odprawieniu obrzędów kościelnych w Katedrze, ciężko

zachorował. Lud dowiedziawszy się, iż jest umierającym, tłumnie otoczył pałac Biskupi, a Święty kazał wszystkich przypuszczać z kolei do siebie, najczulej się z nimi żegnał, i każdego błogosławił. Wieczorem przyjął ostatnie Sakramenta święte, i wśród gorącej modlitwy i aktów nabożnych, oddał Bogu ducha roku Pańskiego 1160, dnia 16 maja, w którym to dniu Kościół pamiątkę jego obchodzi.

Papież Celestyn III zaliczył go w poczet Świętych w roku 1192. Wielu za życia i po śmierci słynący cudami, jest szczególnym Patronem przeciw opętaniu od złego ducha.

Nauka moralna.

Niech sposób, w jaki święty Ubald postąpił z owym mieszkańcem miasta Gubio, który go ciężko znieważył, a którego on ukarał tylko pocałunkiem pokoju, nauczy cię, jak masz zachowywać się z tymi, którzy tobie jakąkolwiek krzywdę lub przykrość zadali.

Wrodzona bowiem miłość samolubna człowieka, czyni w jego sercu pewien wstręt do tego, który mu krzywdę wyrządził. Jego serce tak trudne jest do nagięcia, aby kochało swego przeciwnika; a przecież ta cnota, aby kochać nieprzyjaciół, jest najpotrzebniejszą. Takiego przykazania nikt nie mógł dać człowiekowi, tylko sam Bóg; ale go też nie może nikt wypełnić, tylko prawdziwy chrześcijanin.

Pan Bóg wymaga od człowieka, aby wierzył w artykuły czyli dogmata Wiary świętej, choć nie są wszystkie dla rozumu ludzkiego przystępne. — Również wymaga, aby przykazanie o przebaczeniu uraz, jakkolwiek się nie zgadza z zepsutą wolą człowieka, było ściśle zachowane; i brzydzi się Bóg człowiekiem, nie przyjmując jego ofiary, każe mu ją zostawić daleko od ołtarza, a iść wpraw po-
jednać się z bratem, a dopiero wtenczas, gdy już serce będzie odmienione, ofiarować dar na ołtarzu. Więc choć serce, rozum i wola są przeciwne, to Bóg rozkazuje, Bóg tak chce i tego żąda od ciebie. Nie możesz większego posłuszeństwa, poddaństwa i czci okazać Bogu nad to, gdy ze serca przebaczasz nieprzyjacielowi twemu. Jeżeli w tem znajdujesz dla siebie trudność, to pomyśl, że Pan Bóg więcej dla ciebie uczynił. Powiedz so-

bie: Bóg mi to rozkazuje i czyliż Go słuchać nie będę? Dla jakiejś wysoko postawionej osoby, dla króla wszystko gotów jestem uczynić; a czyliż dla Pana Boga nie mogę tej małej z serca mego ofiary uczynić? — Oddać złe za złe, jest to po ludzku się zemścić, ale odpłacać się dobrem za złe, jest to zemścić się po Bożemu. „Nie mów: Oddam złość: czekaj na Pana, a wybawi cię.“ (Przyp. 20, 22).

Modlitwa.

Racz nam, Panie, z miłosierdzia Twojego użytyć wsparcia, a za wstawieniem się św. Ubalda, Wyznawcy Twojego i Biskupa, przeciw wszelkim złego ducha zasadzkom, prawię Twojej wszechmocności nad nami rozciągnij. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 22-go marca w Narbonne we Francyi dzień zgonu św. **P a w ł a**, Biskupa i Ucznia Apostolskiego, który, jak się zdaje, nikim innym nie był jak prokonsulem Sergiuszem Pawłem, którego ochrzcił Apostoł Narodów a będąc w podróży do Hiszpanii zostawił go w Narbonne jako Biskupa; po dzielnym głoszeniu Ewangelii i cudami wstawiony zmarł w Panu. — W Terracina św. **E p a f r o d y t a**, Ucznia Apostolskiego, któremu Apostoł Piotr św. powierzył w mieście onem godność biskupią. — W Afryce męczeństwo św. **S a t u r n i n a** i 9 - c i u t o w a r z y s z y. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. **K a l l i n i k i** i **B a z y l i s s y**. — W Ankyra w Galatei św. **B a z y l i k a**, Kapłana i Męczennika, który pod panowaniem Juliana odstępcy po najokropniejszych męczarniach oddał ducha swego Bogu. — W Kartaginie męczeństwo św. **O k t a w i a n a**, Archidyakona, z którym zabitych zostało przez wandalów wiele tysięcy Wiernych z powodu wyznawania swej Wiary. Tamże św. **D e o g r a c y a s z a**, Biskupa, który wykupił wielu więźniów przez wandalów z Rzymu zabranych, i dużo innych dzieł cnotliwych dokonał, aż wreszcie spokojnie

zakończył swe życie w Panu. — W Osimo w Picenum św. Benwenta, Biskupa. — W Szwecyi uroczystość św. Katarzyny, Córki św. Brygidy. — W Rzymie św. Leii,

Wdowy, której cnoty i błogosławiony zgon opisał św. Hieronim. — W Genui św. Katarzyny, Wdowy, odznaczonej wzgardą świata i miłością Boga wielką.

23-go Marca.

Żywot świętej Katarzyny Szwedzkiej, Panny.

(Żyła około roku Pańskiego 1378).

Katarzyna była córką księcia szwedzkiego Ulfona, i matki świętej Brygidy, którą dla jej świętości i licznych objawień Kościół wszystkich sławi. Zamiłowanie czystości okazała Katarzyna jeszcze dziecięciem w kolebce będąc; nie chciała bowiem od mamki przyjąć pokarmu, ponieważ ta chociaż potajemnie niemoralne życie wiodła. Zaledwie zaczęła mówić, odmawiała ze złożonymi rączkami „Zdrowaś Maryo“, a skoro nauczyła się czytać, z wielką pobożnością odmawiała Godzinki o Najświętszej Pannie.

W Rysaberyeńskim klasztorze żeńskim otrzymała Katarzyna dobre, religijne wychowanie i naukowe wykształcenie, a wyrósłszy na kwitnącą dziewczę, życzyła sobie jako oblubienica Chrystusa tamże pozostać. Ojciec jednak skłaniał ją do oddania ręki godnemu jej i szlachetnemu młodzieńcowi Edgardowi. W smutnem tem położeniu ukłękła Katarzyna z bijącym sercem i zapłakanemi oczyma przed Jezusem Chrystusem, swym Oblubieńcem i przed Maryą, swą najmiłszą i najśłodsza Matką, prosząc o obronę dziewictwa. Modlitwa jej została wysłuchaną, gdyż w dzień zaślubin przyrzekł jej Edgar uszanowanie dziewictwa i zaręczył, że będzie dla niej kochającym bratem. Aby się oprzeć pokusie i stawić czoło nieprzyjacielowi czystości, modlili się wiele, pościli ściśle, czuwali większą część nocy i nawet w najostrzejszej zimie sypiali na gołej podłodze. Były to więc dwie lilie, które na roli stanu małżeńskiego precudnie kwitły, a które przed oczyma Boga wszędzie obecnego w czystości błyszczały, bliźnich zaś wzmacniającym zapachem cnoty i dobrym przykładem uweselały.

Ponieważ przesada w ubiorze i stosowanie się do mody jest także pewnym rodzajem nieskromności, i bywa przyczyną skazy dzie-

wiczej duszy, przeto Katarzyna, nadzwyczaj piękna niewiasta, ubierała się bardzo skromnie w szaty zwykłego kroju. Lubo w kołach, w których się obracała, i do których według swego majątku i pochodzenia miała prawo, szyderczo na to patrzano, mimo to Katarzyna miała to zadosyćuczynienie, że wiele zacnych pań poszło za jej przykładem, wyłamując się z niewoli mody, pręcej człowieka szpecącej, aniżeli zdobiącej; tylko własna krewna nie chciała jej prośb wysłuchać.

Gdy pewnego razu owa krewna klęczała z Katarzyną przed obrazem Matki Boskiej, popadła w sen, w którym ukazała jej się Marya pełna łaskawości, a jednak gniewnie na nią patrząca. Przestraszona pytając, czemu się gniewa, otrzymała odpowiedź: „Czemuż nie idziesz za przykładem i nie usłuchasz prośb Mejej ukochanej Córki? Zmień na jej wzór zwyczaje i odzienie, a wtenczas łaskawie na ciebie spojrzę.“ Odtąd owa krewna się poprawiła.

Po śmierci ojca jej Ulfona, podjęła Brygida z natchnienia Boskiego pielgrzymkę do Rzymu. Za pozwoleniem męża Katarzyna również towarzyszyła matce, aby w jej towarzystwie zwiedzić i uczcić świętości wiecznego miasta. Po kilku tygodniach pobytu tamże, zamierzała natomiast matkę pożegnać i wrócić do ojczyzny, gdy nagle przyszła przerażająca wieść o śmierci ukochanego jej męża Edgarda. Serce jej pękało z żałości, i byłaby chciała chętnie wrócić do Szwecyi, aby się nad grobem męża wypłakać. Ale miłość Boga była u niej silniejszą, aniżeli przywiązanie do ojczyzny. Została przeto, przeciężając z miłości ku Bogu tęsknotę i poprosiła matkę, aby ją zatrzymała przy sobie.

Ponieważ Papieże naówczas rezydowali w Awinionie, przeto panowało w Rzymie



Wykonano w zakładzie Karola Miarki w Mikołowie.

Daj nam, święty Józefie, niewinne prowadzić życie, i niech pod
Twoją opieką zawsze będziemy bezpieczni!

(300 dni odpustu. Leon XIII.)

straszliwe rozprężenie i skażenie obyczajów. Łotrowie wszelkiego stanu uciskali lud, a panny i młode mężatki bez niebezpieczeństwa nie mogły się na ulicy pokazać. Katarzyna żyła z matką odosobniona od świata jak w klasztorze, pomimo to ujrzał ją pewien hrabia włoski i zapragnął pojąć za żonę. Gdy wszelkie starania w tym względzie okazały się bezskutecznymi, postanowił ją porwać. Widząc ją raz idącą do ko-



Święta Katarzyna, Szwedzka.

ściola świętego Sebastjana, zaczął się w krzakach wraz z sługami, a kiedy nadeszła, nagle wyskoczył. Pan Bóg jednak obronił ją w cudowny sposób, albowiem jeleń zabiegł im w drogę, i chcąc nie chcąc gonić go musieli, a Katarzyna ocalała. Hrabia jednak nie zrzekł się zamiaru, bo gdy innym razem szła z matką do kościoła św. Wawrzyńca, nieznacznie zaskoczył im drogę, chcąc Katarzynę gwałtem uprowadzić, ale go Pan Bóg ślepotą ukarał. Przerażony kazał się za Katarzyną prowadzić do kościoła, i tam upadłszy jej do nóg, prosił o modlitwę i uleczenie, co też cudownie nastąpiło.

O tym cudzie opowiadał sam hrabia ówczesnemu Papieżowi, i stał się odtąd obrońcą i dobrodziejem świętej Katarzyny.

Gdy innym razem za pozwoleniem matki odbywała pielgrzymkę do Assyżu, i zanocewała w gospodzie, napadli ją zbrojcy. Święta ocalała jednak, bo nagle dały się słyszeć głosy, jakoby urzędników: „Chwyćcie łotrów!” czemu zbrojcy czem prędzej puciekali.

Tak obie niewiasty prowadziły w Rzymie anielskie życie, nie tylko służąc Bogu na

modlitwie, ale i po szpitalach i domach nędzarzy. Mianowicie zajmowały się rozmyślaniem Męki Jezusa Chrystusa, co je spowodowało, że udały się do Jerozolimy, aby tam zwiedzić i ze łzami uczcić drogę krzyżową. W Jerozolimie zachorowała święta Brygida i wróciwszy do Rzymu, umarła. Osierocona Katarzyna zabrała ciało matki i zawiozła do Szwecji, gdzie je uroczyście pochowała w

klasztorze wadsztyńskim, przez nieboszczkę matkę zbudowanym. Po obrzędach pogrzebowych prosiła o przyjęcie do klasztoru, na co chętnie zakonnice przystały. W klasztorze Katarzyna tak wzruszającą okazała pokorę, tak miłą łagodność i taką skromność, że już przy pierwszym wyborze obrały ją zakonnice za swą przeorysę.

Tymczasem grób matki jej zasłynął licznymi cudami, skąd król i lud szwedzki domagali się, aby ją ogłoszono Świętą. Posłano zatem Katarzynę do Rzymu, aby przyspieszyła proces kanonizacyjny, a Papież Urban VI przyjął ją z wielkim poszanowaniem. W Rzy-

mie musiała pozostać pięć lat, zanim wszelkie wątpliwości i przeciwności usunięto i proces ukończonym został. W czasie tym była ona ucieczką wszystkich na duszy i na ciele utrapionych Rzymian. Gdy pewnego razu rzeka Tyber wylała i miastu powodzią, tj. zalewem zagrażała, udali się przeleknieni obywatele do Katarzyny z prośbą o pomoc, na co im ona odpowiedziała, że nad falami wody nie ma mocy, natomiast wezwała wszystkich do modlitwy. Ludność jednakże, mając w jej świętości ufność, wzięła ją na rę-

ce, zanosła do rzeki, i zanurzyła w wodzie jej stopy. I oto niebezpieczeństwo natychmiast minęło.

Powróciwszy do klasztoru, zachorowała i umarła w marcu 1381 roku. W czasie jej zgonu ukazała się wspaniała gwiazda nad klasztorem, oświecała złocistymi promieniami trumnę Katarzyny podczas Mszy świętej żałobnej, i znikła dopiero, gdy trumnę do grobu spuszczano.

Cuda jej są liczne; między innymi uleczyła pewnego robotnika, który spadłszy z wysokiego miejsca, połamał sobie kości. Jeden zacny Biskup, który z nią miał wielką przyjaźń w Bogu, przybywszy na pogrzeb, uchwycił jej rękę, prosząc o modlitwę; wtedy nieboszczka jakoby żywa, ucisnęła rękę Biskupa, jako gdy kto komu co obiecuje.

Nauka moralna.

Jak święta Brygida, tak i święta Katarzyna była szczególną lubownicą rozważania tajemnic Męki naszego Boskiego Zbawiciela. Dusze miłujące Boga, im dłużej w rozpamiętywaniu Męki Pańskiej się ćwiczą, tem silniejszy środek w dążności do doskonałości znajdują. Rozważanie bowiem tych tajemnic wzrusza serce i myśli, usposobienia i uczucia czystości. Jest ono niewątpliwym środkiem umorzenia pychy i miłości własnej, które tak głęboko w naturze naszej są zakorzenione. Dusze nasze oczyszczają się z brudu namiętności, tak wielce jej istotę szpecących, a za to napełniają się miłością Boga i wynikającą z tego pogardą świata i innymi cnotami. Im więcej się postępuje w duchowem, wewnętrznym życiu, tem więcej się znajduje skarbów łaski w owych tajemnicach. Rozważając je często, coraz więcej przyswajamy sobie Jezusa Chrystusa. Rozważajmy więc często gorzką Mękę Jezusa Chrystusa, a chociaż, jak święta Katarzyna, nie możemy dziennie czterech godzin rozważaniu poświęcić, to jednakże poświęćmy dziennie czas niejaki, może kilka chwil temu bardzo poży-

tecznemu ćwiczeniu. „Patrzaj, a uczyni na kształt, któryć na górze ukazany jest.“ (2 Mojż. 25. 40).

Modlitwa.

Boże, który Kościół Twój święty przesławnymi zasługami św. Katarzyny, Dziewicy, przyozdobiłeś i licznymi jej cudami pocieszasz, daj nam sługom Twoim, abyśmy i przykładami jej pobudzeni, życie nasze poprawili i opieką jej nad nami od wszelkich przeciwności zastłonięni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamięć następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go marca w Afryce męczeństwo św. **Wiktoryana**, Prokonsula Kartagineskiego i dwóch **Braci z Aquae regiae**; również dwóch św. **Kupców**, oboje nazwiskiem **Frumentyusz**, którzy według opisu Biskupa św. Wiktora w Utyce świetne korony zwycięstwa otrzymali za stałe wyznawanie Wiary św. podczas prześladowania chrześcijan za panowania króla Huneryka. — Również św. **Feliksa** z 20 **towarzyszami**. — W Cezarei w Palestynie śmierć męczeńska św. **Nikona** z 29 **towarzyszami**. — Tak samo gromadka św. **Męczenników: Dumicyusz, Pelagia, Akwila, Eparchiusz i Teodozja**. — W Limie w Peru dzień zgonu św. **Turybiosa**, Arcybiskupa, którego działalność około rozszerzenia Wiary św. i podniesienia karności kościelnej wiele przyniosły owoców w Ameryce; uroczystość jego przypada 27 kwietnia. — W Antyochii św. **Tedulusa**, Kapłana. — W Cezarei św. **Juliana**, Wyznawcy. — W Kampanii świętego **Benedykta**, Zakonnika, który przez Gotów zamknięty w rozpalonym piecu na drugi dzień jednakże wyszedł z niego nieuszkodzony.



24-go Marca.

Żywot świętego Szymona, Dziecięcia i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1470).



d samego początku świata żaden jeszcze język ludzki nie wymówił więcej zemstą tchnącego słowa, ani strasliwszego i bardziej zgrozą przejmującego przekleństwa, jak wonczas żydzi, kiedy w Wielki Piątek z wściekłości przeciw Jezusowi Chrystusowi wrzeszczeli: „Krew Jego na nas i syny nasze.“ (Mateusz 27, 25). Straszliwe to przekleństwo rzucone na własne głowy, okrutnie się spełniło. Żydzi bowiem wzgardzeni, włóczą się odtąd po wszystkich zakątkach ziemi, ścigani przez Krew Chrystusową; wszędzie się ich obawiają, wszędzie są znienawidzeni, a jednak wszędzie ich można napotkać. Wiele krain skalali dawniej żydzi przez mordowanie dziełtek chrześcijańskich, powodowani sprawieniem sobie szatańskiej przyjemności ujrzenia płynącej krwi ochrzczonej niewinności i słyszenia jęków męczonej ofiary, jako też czując przy tem w sercu rozkosz nienawiści przeciw Jezusowi Chrystusowi.

Dnia 24 marca roku Pańskiego 1475, we wtorek Wielkiego Tygodnia, zgromadzili się żydzi w Trydencie w Tyrolu w synagodze, aby poczynić przygotowania do wszystkiego, co im potrzebnem było do uroczystego obchodu Paschy, to jest ich Wielkiejnocy. Wtem ktoś podał myśl, aby dla odnowienia i zadowolenia nienawiści przeciw Ukrzyżowanemu zarzezać dziecko chrześcijańskie. Wszyscy nad wnioskiem tym wielce się ucieszyli, a lekarz Tobiasz przyrzekł ofiarę dostawić. W środę wieczorem, kiedy katolicy znajdowali się w kościele na nabożeństwie, zwabił do siebie słodyczami chłopczyka zaledwie kilkoletniego, i zaprowadził go do domu Samuela, jednego ze znaczniejszych żydów. W Wielki Czwartek wieczorem wprowadził Samuel chłopca do domu stojącego tuż przy synagodze, i o północy rozpoczęli żydzi czyn, na którego wspomnienie włosy na głowie stawają. Zawiązali chłopcu usta i gardło chustką, zdarli z niego odzienie, rozciągnęli mu ręce w kształcie krzyża, podczas gdy inni trzymali go za nogi. Naj-

przód Samuel zranił go nożem na prawem ramieniu i wyciął kawałek ciała. Oczy widzów zabłysły radością, gdy ujrzeli krew chrześcijańską, chciwie chwytając ją na misę. Następnie wzięwszy nożyczki, siekł nie mi prawą twarz niewinnego, i wykroiwszy z niej kawałek ciała, wrzucił do misy. Potem dał nożyczki drugiemu, który toż samo czynił, aż tego dopełnili wszyscy starsi żydzi tam wtedy obecni, a którzy gdy już na twarzyczce dziecięcia ciała zabrakło, z prawej nóżki mu je wycinali. Podczas tej męczarni spoglądał Szymon z łzami w oczach ku Niebu, potem skłonił głowę i Bogu ducha oddał.

Nawet najdziksze serce ludzkie powinno było uczuć litość, ale żydzi nie mogli się strasznym widokiem nasycić. Aby tej rozkoszy dłużej doznawać, bluźniąc Jezusowi Chrystusowi, kłuli ciało ustawicznie szpilami, szpilkami i innemi ostrymi narzędziami od głowy aż do stóp tak długo, aż wkońcu jedną tylko ranę przedstawiało, gdy tymczasem drudzy straszliwie wrzeszczeli: „Jakośmy Jezusa, Boga chrześcijańskiego zabili, tak i tego zabijmy; niech tak nieprzyjaciele nasi na wieki pohańbieni zostaną.“

Aby urząd czynu ich nie wyszedził, skryli trupa najprzód w magazynie siana; nie będąc jednak pewnymi, zakopali następnie w piwnicy. Tymczasem zarządzono po całym mieście poszukiwania za przypadłem bez wieści dziećciem i poczęto już głośno wypowiadać podejrzenie, jakoby żydzi je porwali i zamordowali. Przejęci tedy strachem, mieli nadzieję, że odwrócą od siebie podejrzenie, gdy potajemnie wrzucą trupa do strumyka płynącego za miastem, a potem sami dadzą znać urzędowi, że w strumyku znajduje się trup jakiegoś dziecięcia.

Jak myśleli, tak też uczynili. Zwierzchność kazała trupa wydobyć i przez lekarzy zrewidować; na pierwszy rzut oka poznano, że dziecko się nie utopiło, lecz zostało zamordowanem. Kiedy zaś dokładne zbadanie ran pochodzących od rżnięcia i kłucia wy-

kazało złośliwe morderstwo, wszyscy byli tego przekonania, że tylko żydzi zdolni byli do tak okrutnego pastwienia się nad niewinnym dzieciąciem.

Niebawem przeto zwierzchność pozwalała żydów przed sąd, a ci przyznali się do wszystkiego z wszelkimi szczegółami. Skazano ich więc na śmierć, synagogę zburzono, a na miejscu, gdzie Szymona zamęczono, wystawiono kaplicę.

Pan Bóg wszechmocny uwielbił też owo z nienawiści przeciw Jezusowi Chrystusowi zamęczone dziecko licznymi cudami. Wielu ślepych, chorych i chorych wszelkiego rodzaju odzyskało zdrowie. Biskup zatem i kapituła katedralna w Rzymie wzniosła prośbę o kanonizację chłopca. Ojciec święty Grzegorz XIII-ty pozwolił go wpisać w rejestr Świętych, a Sykstus V, zezwolił odprawiać osobną Mszę na jego cześć. Obecnie jest Szymon drugim Patronem Biskupstwa Trydenckiego, gdzie w kościele św. Piotra relikwie jego się znajdują. Kiedy w r. 1609 dr. Kwarynon na nowo ciało Świętego balsamował, policzył rany i znalazł ich 5812.

Nauka moralna.

Chrześcijaninie, czytając powyższy opis, zapewne nie mogłeś powstrzymać uczucia gniewu przeciw żydom, którzy i teraz niejednokrotnie korzystają z każdej sposobności, aby odziedziczoną nienawiść do Jezusa Chrystusa wyrzucić na Kościele katolickim i jego dzieciach. Ale gniew twój byłby grzesznym i Bogu niemiłym, albowiem sprzeciwiałby się nauce Jezusa Chrystusa, który nam dał

przykład miłości nieprzyjaciół: „Ojcie, odpuść im, bo nie wiedzą, co czynią.“ (Łuk. 23, 34). Kościół święty wymaga od ciebie, abyś szanował każdego człowieka, choćby był żydem lub poganinem, albowiem każdy człowiek jest stworzony na podobieństwo Boga, a jako taki zawsze godzien poszanowania. Nauk i obyczajów takiego człowieka, o ile się sprzeciwiają naukom i rozporządzeniom Kościoła katolickiego, przyjmować ci nie wolno, powinieneś je zganić i gardzić niemi, ale nigdy jego osobą. Gdyby on bowiem był otrzymał takie same wewnętrzne i zewnętrzne łaski, jak ty, byłby może lepszym katolikiem od ciebie. Przeto nie twoja rzecz badać i wyrokować, czemu ktośkolwiek łask tych nie otrzymał, lub z nich nie robi użytku, należy to bowiem do samego Boga. Obowiązkiem twoim jest ubolewać nad taką osobą i starać się modlitwą, pouczeniem i dobrym przykładem o jej nawrócenie. Powinnością naszą jest nawet nieprzyjaźnie nam usposobionych



Święty Szymon.

miłować, czego Kościół św. w ustawicznych prześladowaniach przykład nam daje, gdyż sam Jezus Chrystus powiedział: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze: dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi was.“ (Mat. 5, 44).

Modlitwa.

Boże i Panie mój, Odnowicielu niewinności, dla którego Imienia niewiniątko Szy-

mon, przez wiarołomnych żydów zamordowane zostało, daj nam za jego zasługami uchować się od zepsucia tego świata, a dostąpić zbawienia w ojczyźnie Niebieskiej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go marca w Rzymie męczeństwo św. **Mar**ka i **Tymoteusza**, którzy za panowania cesarza Antonina zdobyli sobie palmę zwycięstwa. — Tamże świętego **Epigmeniusza**, Kapłana, który podczas Dyoklecyjańskiego prześladowania chrześcijan z rozkazu sędziego Turpiusza mieczem ścięty, zyskał koronę męczeństwa. — W Rzymie św. **Pigmeniusza**, Kapłana, który

wrzucony do Tybru za wyznawanie wiary Chrystusowej, zdobył sobie koronę zwycięstwa pod panowaniem odstępnego cesarza Juliana. — W Cezarei w Palestynie dzień zgonu św. Męczenników: **Tymolusa**, **Dyonizego**, **Pauzysa**, **Romulusa**, **Agapiusza** i jeszcze jednego **Aleksandra** i **Dyonizego**, którzy podczas prześladowania Dyoklecyjańskiego na rozkaz starosty Urbana ścięci zostali i tym sposobem włączeni do chwały wiecznej. — W Maurytanii pamiątka św. Braci **Romulusa** i **Sekundusa**, którzy śmierć ponieśli za wiarę Chrystusa. — W Tryencie męczeństwo św. **Symona**, Dziecięcia, które przez żydów zamordowane w sposób najokrutniejszy, potem wsławione zostało cudami wielu. — W **Synadzie** we Frygii pamiątka św. **Agapita**, Biskupa. — W Brescy św. **Latyna**, Biskupa. — W Syryi św. **Selekusa**, Wyznawcy.

25-go Marca.

Uroczystość Zwiastowania Najświętszej Maryi Panny.

(Zaszło w ostatnim roku przed narodzeniem Chrystusa Pana¹).

LEKCJA (z Izajasza Proroka rozdział 7, wiersz 10—15).



Przydał Pan mówić do Achaz, rzekąc: Proś sobie znaku od Pana Boga twego w głębokość piekielną, albo na wysokość wzgórze. I rzekł Achaz: Nie będę prosił i nie będę kusił Pana. I rzekł: Słuchajcież tedy, domie Dawidów: Aza wam na tem mało, że się uprzykrzacie ludziom, iż się też uprzykrzacie Bogu mojemu? Przetoż da wam sam Pan znamię. Oto Panna pocznie i porodzi Syna, i nazwą imię Jego Emanuel. Masło i miód jeść będzie, aby umiał odrzucać złe i obierać dobre.

EWANGELIA (Łuk. rozdz. 1, wiersz 26—38).

Onego czasu posłany jest Anioł Gabriel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię Józef (z domu Dawidowego), a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między nie-

wiastami. Która gdy to usłyszała, zatrwodziła się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie bój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca Jego i będzie królował na wieki: a królestwu Jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdy męża nie znam? A Anioł odpowiadając, rzekł Jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie: przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią nieplodną. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto ja służebnica Pańska, niechaj mi się stanie według słowa twojego.

Dzień 25 marca jest największej pamięci godnym w historii świata, albowiem jest dniem Wcielenia Syna Bożego i macierzyństwa Maryi. W tym dniu wypełniły się proroctwa i nadzieje czterdziestu wieków; dzień ten jest dokonaniem i ukoronowaniem stworzenia, a rozpoczęciem nowego czasu, gdzie Anioł nowego przymierza, Mesyas i Zbawiciel, książę pokoju, ojciec przyszłego wieku się objawił i przyszedł obdarzyć nas łaską i prawdą, kiedy po raz pierwszy na ziemi dało się słyszeć tak potężne, tak słodkie, a zarazem tak okropne Imię Jezus.

Wcielenie i pozdrowienie Anielskie jest to jedna i ta sama tajemnica, dlatego Kościół katolicki jedno i drugie obchodzi razem w jednej uroczystości dnia 25 marca, który to dzień według starożytnego podania jest rocznicą upadku pierwszych rodziców w Raju i ukrzyżowania Pana Jezusa na Golgocie. Kościół katolicki czyni to dlatego, albowiem Wcielenie Jezusa Chrystusa uczynił zależnem od dobrowolnego zezwolenia Maryi Panny, albowiem nie moglibyśmy poznać całej wielkości błogosławieństwa, jakie nam Jezus Chrystus przyniósł, gdybyśmy zarazem nie poznali, jak wysoko Bóg cenil

Maryę i jak Ją na Jej wniosek, aby została Matką Zbawiciela świata, uwielbił. Występuje w tem bowiem najwyraźniej na jaw Jej wzniosłość i wielkość, że — zaledwie czternaście lat licząc, — skutkiem współdziałania

łaski Boskiej stała na tym stopniu mądrości i cnoty, która Ją uzdolniła do dania swego pełnego, dobrowolnego przyzwolenia na dzieło Boże.

A teraz, chrześcijański Czytelniku, skup ducha swego, i wysłuchaj w pobożności i uszanowaniu ono Anielskie Pozdrowienie.

„W on czas posłan jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu było Józef, z domu Dawidowego: a Imię Panny Marya.“ (Łuk. 1, 26—27).

Archanioł Gabryel, którego już znamy (18 marca), zstępuje na ziemię z po-

selstwem, jakiego jeszcze nikt z ludzi nie otrzymał. Dziwić się musisz, że nie idzie do rządzącego światem Rzymu, ani do uczonych Aten, ani do pysznego Babilonu, ani nawet do świętej Jerozolimy, — lecz do wzgardzonego Nazaretu w Galilei, o którym było przysłowie: „Cóż dobrego może wyjść



Zwiastowanie Najświętszej Maryi Panny.

z Nazaretu?“ Ale w tym Nazarecie jest ubogi domek, a w tym domku mała izdebka, w której znajduje się skarb Nieba i ziemi, tajemna Oblubienica Boga w Trójcy jedyne-go. Albowiem tu mieszka córka Joachima i Anny, Marya Panna, która posiada więcej wielkości i mądrości, aniżeli jej jest w Rzymie i Atenach, aniżeli ją posiadają wszyscy ludzie i Aniołowie. Uważ, że Bóg pomija przepych i nauki, a obiera Maryę, która za nic była mianą. Któż na świecie troszczył się wtedy o Maryę? Ale Bóg umiał ową perłę czystości i pokory ocenić i postawić na świeczniku.

„Wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: „Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami.“ (Łukasz 1, 28).

Uważaj, z jakim uszanowaniem mówi tu książę Aniołów do pokornej oblubienicy biednego cieśli! Porównaj tę przemowę z oną, mianą wówczas do Daniela w Babilonie i Zacharyasza w Jerozolimie, tam przemawiał tonem rozkazującym, tu mówi tonem pokory i uszanowania, jako poddany do swej królowej; głosi słowa pełne pochwały, słowa, które pozostały wyrazem czci, którą wszyscy ludzie po wszystkie wieki oddawają. I zaprawdę, nie powinien człowiek odmawiać Maryi tej pochwały, kiedy sam Bóg przez Swego Anioła tak Ją pozdrowił.

„Która gdy usłyszała, zatrwożyła się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie.“ (Łuk. 1, 29).

Zaprawdę, jak rzewną i piękną jest owa dziewicza nieśmiałość Maryi! Nie przeraża Ją widok Anioła, lecz jego mowa, nie mogąc pojąć w jaki sposób miałyby się stać błogosławioną między niewiastami. Co za przedziwna różnica! Ludzie zwyczajni wpadają w pomieszanie, skoro się ich obrazi, gdyż są pełni urojonych zasług; Marya tymczasem czuje się przełkniętą, słysząc pochwały, albowiem w pokorze Swej myśli tylko o osobistej nicości. Gdyby jednakże Anioł był zaniósł pozdrowienie to tancerce Heroda, z pewnością nie długoby się była namyślała, ale pełna radości zawołałaby: „O Boże, co za szczęśliwe zdarzenie.“

„I rzekł Jej Anioł: Nie bój się Marya: albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie i porodysz syna, a nazwiesz Imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany synem Najwyższego: i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida ojca Jego. I będzie królował w domu Jakóbowym na wieki: a królestwa Jego nie będzie końca.“ (Łuk. 1, 30—33).

W słowach tych mieści się cała Ewangelia, całe radosne poselstwo, mające być rozszerzone na całej ziemi, ale które nasamprzód tylko sama Marya odbiera. Imię Jezus, które w tylu sercach jest wyryte i w tylu ustach brzmi przez całe życie jako też w godzinę śmierci, na którego uwielbienie tylu ludzi krew swoją przelało, a tylu nieprzyjaciół Boga Mu bluźni, — to Imię teraz najpierw przez Maryę wymówione zostało, a tem samem w całym Swem znaczeniu przed światem rozwinięte.

Przerywa też Marya teraz milczenie, odpowiadając spokojnie Aniołowi a zarazem i Bogu, w rodzaju pytania: „Jakoż się to stanie, gdyż męża nie znam?“ (Łuk. 1, 34).

Podziwiał tu zatem wiarę Maryi! Nie zmieszana pochwałami Anioła, nie zaniepokojona bynajmniej objawieniem największej tajemnicy, nie zdumiewa się wcale nad zwiastowaniem o wielkości Jej Syna i zapowiedzi, że zasiędzie na Stolicy Dawidowej. Ona w prostocie serca w to wierzy, a jeśli się pyta: „Jakoż się to stanie?“ to nie dla braku wiary, z powątpiewania, ani z ciekawości, lecz z konieczności. Dziewictwo albowiem uważa za tak nietykalne, że nie chciałaby ofiarą tego dziewictwa okupić owej nieskończonej wielkiej chwały zostania matką Boga, i dlatego sądzi się być w prawie żądania wyjaśnienia tej tajemnicy, aby z godnością i wolno mogła współdziałać; żadną miarą nie wątpi o możliwości, nie pyta się, jak się to stać może, tylko jak się to stanie.

„A Anioł odpowiedziałwszy, rzekł Jej: Duch święty zstąpi na Ciebie, a moc najwyższego za-

ćmi Tobie. Przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwano Synem Bożym.“ (Łukasz 1, 35).

Odpowiedź ta Niebianina jest nową tajemnicą, ale on bierze Jej dziewictwo w opiekę, mówiąc: „Zostariesz matką, a macierzyństwo Twoje wywyższy Twoje Dziewictwo do najwyższej piękności i doskonałości; On sam, któremuś Twoje Dziewictwo ślubowała, On, Duch święty, zstąpi na Cię i zaćmi Tobie, Bóg sam z Ciebie się narodzi; Ty będziesz Jego świątynią, Jego Oblubienicą, Jego Matką!“ Jakież nabożeństwo i jakież uwielbienie może być godnem wielkości Maryi, kiedy Ją Pan Bóg tak wielkimi rzeczami uświęcił!

Ale tajemnica jeszcze nie dokończona, do tego bowiem potrzeba przyzwolenia Maryi. Przeto czeka Anioł na Jej słowo, zanim wróci do Nieba. Czeka, aby Marya się swobodnie oświadczyła i Swojem oczekiwaniem w milczeniu oddaje cześć wolności Jej przyzwolenia. Poślaniec Boży czeka, Marya się namyśla, oboje milczą. Ach, Maryo, Niebo i ziemia oczekuje Twego rozstrzygnięcia!

I rzekła Marya: „Oto Ja służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa Twego!“ (Łukasz 1, 38).

Od szóstego dnia stworzenia świata nie wymówiono słowa, któreby sprawiło Bogu większą chwałę, Aniołom większą radość, ludziom słodsza pociechę, piekłu straszliwszą trwożę, całemu stworzeniu większą wspólniałość, jak to słowo, które Marya, służebnica Pańska wyrzekła. Albowiem po wymówieniu tego wyrazu: Słowo stało się Ciałem, Dziewica stała się Matką Boga. Od tego dnia obchodzi się nieprzerwanie radosna pamiątka jej tajemnicy. Mówcy, uczeni, poeci, malarze, rzeźbiarze, muzycy i sztukmistrze wszelkiego rodzaju starają się tę tajemnicę przedstawiać w coraz nowszej piękności, majestatyczny głos dzwonów zwiastuje ją trzy razy każdego dnia naturze, a wiatry ranne i wieczorne roznoszą owe potężne akordy na góry i doliny. Za każdym razem pada na kolana rolnik przy pługu, robotnik przy warsztacie,

matka obok kolebki, książę w pałacu, żebrak w chacie, wesóły pasterz na górze, pokutujący zbrodniarz w więzieniu, i odmawia z radością i wdzięcznością: „A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami, — Zdrowaś Maryo, łaskiś pełna, Pan z Tobą!“ Przyłącz się i ty z wdzięcznem sercem do uwielbienia Jezusa i do uczczenia Jego Najświętszej Matki, a Ona będzie także twoją przyczyniającą się Matką już tutaj na tym padole płaczu, jako i w godzinę śmierci twojej.

Nauka moralna.

Któż zdolnym jest godnie podziękować Bogu za owo nieskończone dobrodziejstwo, które nad nami przez tajemnicę Swego Wcielenia okazał? Jakąż nadal wdzięczność i jaką cześć winniśmy także Najświętszej Panie, za której łaski pełnem wybraniem i przyzwoleniem dostąpiliśmy tego nieocenionego szczęścia? „O Najświętsza Panno — woła święty Augustyn — któż Ci może godnie podziękować i dosyć Cię wysławić, żeś Twojem przyzwoleniem przyszła w pomoc straconemu światu?“ Marya stała się w samej rzeczy Matką łaski; stawszy się bowiem Matką Boga, została zarazem Matką nas wszystkich, jak Jezus stał się naszym bratem. Jakże zatem jesteśmy szczęśliwi, że mamy taką matkę, Matkę, która godnością wszystkich przechodzi, Matkę, którą samo Niebo nazwało „łaski pełną“, i która wszystkie cnoty w całej pełni posiada: Matkę, która po Bogu na najwyższy stopień szczęśliwości została wyniesioną, i jako Królowa Nieba i ziemi o wiele przewyższa wszystkie stworzenia, wreszcie Matkę, która Swą potężną przyczyną wszystko u Swego Boskiego Syna wyjednać może i która w Swej nieograniczonej dobroci jest dla nas najczulszą miłością przejętą i chętnie nam chce dopomódz! Starajmy się więc, abyśmy Maryę godnie uczcili a przez naśladowanie Jej cnót stali się Jej przyczyny godnymi.

Modlitwa.

O Boże, któryś chciał, ażeby Słowo Twoje wieczne za zwiastowaniem Anioła przyjęło ciało Najśw. Maryi Panny, użyż pokornej naszej modlitwie, ażebyśmy, któ-

rzy Jej jako prawdziwej Boga Rodzicielce, w wierze cześć oddawamy, za Jej przyczyną pomocy od Ciebie doznali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go marca uroczystość **Zwinstowania Najśw. Maryi Panny.** — W Rzymie męczeństwo św. **Kwiryna**, Męczennika pod panowaniem cesarza **Klaudyusza**. Po utracie swych dóbr, po strasliwym więzieniu i częstem biczowaniu został ścięty i wrzucony do rzeki **Tybru**; ciało jego święte chrześcijanie wyłowili i pochowali w **Cymetrium Poncaynusa**. — Tamże 262 św. **Męczenników**. — W **Syrmium** śmierć męczeńska św. **Ireneusza**, Biskupa, który za czasów cesarza **Maksymiana**

przez namiestnika **Probusa** skazany został najprzód na najokropniejsze męczarnie, a potem długo dręczony w więzieniu, został nareszcie ścięty. — W **Nikomedyi** św. **Duli**, która była w służbie u pewnego oficera; z powodu że swej niewinności utracić nie chciała, została zabita i tak uzyskała koronę męczeńską. — W **Jerozolimie** pamiątka świętego **Łotra**, który na krzyżu wyznał Chrystusa i za to usłyszał słowa: „Jeszcze dzisiaj ze Mną będziesz w raju!“ — W **Laodycei** św. **Pelagiusza**, który za panowania **Walensa** skazany na wygnanie, różne musiał znosić udręczenia za wyznanie Wiary św., później jednakże mógł życie swe spokojnie zakończyć w **Panu**. — W **Pistoja** św. **Baroncyusza** i **Dezyderyusza**, Wyznawców. — W klasztorze **Andrinette** na wyspie **Loary** uroczystość św. **Hermelanda**, Opatą, którego święte życie potwierdzonem zostało przez Boga cudami.

26-go Marca.

Zywot świętego Jana, Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 450).



Rzymie żył pewien bogaty i znakomity pan, imieniem **Eustropiusz**, któremu żona **Teodora** powiła trzech synów. Dwaj starsi wstąpili do służby wojskowej, najmłodszy zaś **Jan** oddał się naukom. Zdarzyło się, że pewnego razu przybył do domu **Eustropiusza** mnich z zakonu **Acemetów**, czyli śpiewających także w nocy na chwałę Bożą, zatem mało śpiających. Mnich ten wiele opowiadał **Janowi** o owym klasztorze i o życiu, jakie tam prowadzą, co w nim wzniciło również chęć wstąpienia do tego klasztoru i służenia Bogu. Zakonnik ów będąc właśnie w podróży do **Jerozolimy**, przyrzekł mu, że skoro powróci, zabierze go z sobą. Od tego czasu pragnienie miłości Boga coraz więcej wzrastało w sercu **Jana**. Poprosił rodziców o **Ewangelię**, a rodzice, sami pobożni, kazali mu więc **Pismo święte** spisać na pergaminie i oprawić w złoto i drogie kamienie. Dniem i nocą czytywał odtąd **Jan** ową świętą księgę i słowa jej brał do serca.

Tymczasem mnich powrócił z Ziemi

świętej, a **Jan** obawiając się, aby mu rodzice nie przeszkadzali, nocą z nim tajemnie uciekł. Szczęśliwym trafem znaleźli okręt, który również szczęśliwie przewiózł ich do owego klasztoru. Opat nie chciał początkowo **Jana** przyjąć dla młodego wieku, i dopiero na usilne prośby skłonił się do życzenia jego. Z wielką gorliwością i ku zbudowaniu braci wypełniał **Jan** ostre przepisy zakonnej reguły przez sześć lat. Po tym czasie ogarnęła go wielka tęsknota do rodziców. Wspomnił sobie wprawdzie słowa **Ewangelii**: „Kto więcej kocha ojca i matkę, aniżeli Mnie, nie jest Mnie godzien“, a'e napróżno walczył przeciw pokusie. Z tęsknoty zachorował i już był bliskim śmierci. Wreszcie zwierzył się **Opatowi**, a ten dał swe zezwolenie na opuszczenie klasztoru. **Jan** otrzymawszy pozwolenie, jakby cudem ozdrowiał. Opuścił zatem klasztor, ale nie w celu wrócenia do domu, aby prowadzić życie świeckie, lecz powziął szczególny zamiar na wzór świętego **Aleksego**, czyli uczynienia Boga z siebie ofiary, aby w obliczności

rodziców żyć nieznany jako żebrak. Spokawszy przeto w swej podróży żebraka, zamienił z nim swą odzież, i w tem żebraczym odzieniu stanął przy bramie domu rodzicielskiego. Ponieważ już noc zapadła, przeto czas aż do rana przepędził na modlitwie. Kiedy odźwierny rano bramę otworzył i chciał go odegnąć, prosił usilnie, aby mu w domu dał gdzie kąć, ręcząc, że nikomu zawadzać nie będzie. Odźwierny miał dobre serce, ulitował się więc nad żebrakiem i wskazał mu miejsce na pobyt.

Po kilku dniach matka w towarzystwie sług kilku wychodząc na przechadzkę, ujrzała owego żebraka, którego wskutek zapadłego oblicza nie poznała i kazała go wyrzucić. Słudzy chętnie się do tego zabrali i ze śmiechem wyprowadzili Jana. Odźwierny jednakże na wygnanie ono nie pozwolił, lecz zbudował mu obok rodzicielskiego domu chatkę, w której Jan przeżył trzy lata na ustawicznej modlitwie i postach, a szyderstwa i naigrzawania służby dla miłości Jezusa w pokorze znosił.

Jeden ze sług ulitował się wreszcie nad nim i opowiedział panu swemu, jak wielką pobożnością tchnie ów żebrak w chatce, że dzień cały przepędza w kościele, a większą część nocy na modlitwie, żyjąc tylko o chlebie i wodzie. Rozczulił się przeto Eustropiusz i kazał Janowi dawać codziennie potrawy ze swego stołu. Jan ich jednakże nie tknąwszy, rozdawał takowe między ubogich. W ten sposób prowadził życie skryte, nędzne i wzgardzone; przytem jednakże był rzeźwym i wesołym, Bóg bowiem pocieszał go w sposób pełen słodyczy.

Nareszcie nadszedł czas jego rozstania się z tym światem. Bóg objawił mu też godzinę śmierci, więc z całą troskliwością na nią się przygotował. Z największym nabożeństwem przyjął Sakramenta święte, i posilony chlebem niebieskim, kazał do siebie przywołać odźwiernego, podziękował mu serdecznie za pielęgnowanie, i prosił, aby pani domu go odwiedziła, ponieważ ma jej

ważną rzecz do odkrycia. Z odrazy do żebraka nie chciała pani nasamprzód na to przystać, dopiero na prośby męża zgodziła się, i zbliżyła się do umierającego Jana. Ten podziękował jej za wszystkie dobrodziejstwa i prosił serdecznie, aby go pochowano na tem samem miejscu, gdzie umrze, i w tem samem odzieniu, które ma na sobie, co też Teodora, matka jego mu przyobiegała. Kiedy wydobył Święty ze swej sukmany ową książkę z Ewangeliami, którą w dzieciństwie otrzymał od rodziców, i podał Teodorze z napomnieniem, aby dzieło to, jako największy skarb mieli w poszanowaniu i zachowali jako



Święty Jan, Pustelnik.

puklerz przeciw nieprzyjaciołom ciała i duszy. Teodora bierze książkę i natychmiast poznaje, iż to ta sama, którą niegdyś dała synowi, bieży więc czem prędzej do Eustropiusza, aby mu ją pokazać. Tenże również ją poznawszy, biegnie wraz z żoną pełen zadziwienia do umierającego i pyta, skądby w posiadanie tej książki był przyszedł. Jan dobywając zaś wszystkich sił, rzecze: „Nadszedł czas, aby wszystko wyznać; należy wam przeto wiedzieć, iż dzieło to ja sam od was otrzymałem, widzicie bowiem we mnie syna

waszego Jana, przyczynicę tylu gorzkich łez przez was wylanych. Czytając na kartach tej świętej książki, ujęła mnie miłość do Jezusa, a zarazem taka mnie napęliła obawa o zbawienie mej duszy, iż postanowiłem od-tąd tak surowe prowadzić życie.“ Powie-dziawszy to, zasnął lekko w Panu roku 450.

Nie podobna opisać zdumienia, a zara-zem boleści strapionych rodziców, szczegól-nie zaś matki, gdy sobie rozważyła jak szorstką była niekiedy wobec mniemanego żebraka, a właściwie jej syna. Jedyną po-ciechą w tem utrapieniu była święta śmierć ich dziecka. Stosownie do życzenia umiera-jącego, pogrzebali go na tem miejscu, gdzie umarł, zamiast ubogiej chatki jednakże sta-nął tam wkrótce wspaniały kościół. Sami ro-dzice natomiast, rozdawszy cały majątek u-bogim, służyli Panu Bogu aż do śmierci.

Nauka moralna.

Pan Bóg prowadzi Swoich wyznawców rozlicznymi drogami do celu, czyli do świę-tości i zbawienia. Niektórym udziela jednak-że nadzwyczajnych środków, aby ich uświę-cić i innych zachęcić ich przykładem do wię-kszej gorliwości. Nie wszyscy też mogą się do słów Jezusa Chrystusa zastosować: „Wszelki, któryby opuścił dom, albo braci, albo siostry, albo ojca, albo matkę, albo żo-nę, albo syny, albo rolę dla Imienia Mego: tyle stokroć weźmie, i żywot wieczny odzie-rży.“ (Mat. 19, 29). Nie jest to bowiem ża-dnym rozkazem, tylko radą, której Jezus wszystkim udziela, którzy chcą dojść do wyż-szej doskonałości. Za oną radą poszedł także święty Jan, do czego go czytanie Pisma świę-tego skłoniło, a Bóg dodał mu siły do tak nadzwyczajnego czynu, że w pobliżu, w o-becności rodziców żył nieznany jako żebrak. Bóg wprowadzie nie żąda od ciebie, Chrze-ścijański Czytelniku, takiego żywota, gdyż nie miałbyś do tego dostatecznej woli ani siły, jednakże jeśli chcesz być zbawionym, powi-nienesz się starać oderwać od wszystkiego, i być gotowym położyć nawet życie dla Je-zusa Chrystusa; powinienesz sobie odmówić niebezpiecznych uciech i rozkoszy tego świa-ta; powinienesz unikać wygodnego, miękkiego życia; powinienesz sam siebie się zaprzeczyć, to znaczy, upokorzyć się i starać się pokonać

siebie samego, swe pożądliwości i złe skłon-ności, i aby tego łatwiej dopiąć, winienesz ustawicznie oczy twe zwracać na ukrzyżo-wanego Chrystusa Pana, i na Świętych Pań-skich, którzy za łaską Bożą opuścili dla Je-zusa ojca i matkę, jak to uczynił Jan święty. Jeśli tak czynić będziesz, osiągniesz szczęśli-wość wieczną, chociaż droga żywota twego nie będzie tak nadzwyczajną. „Nie skarb-cie sobie skarbów na ziemi, gdzie rdza i mól psuje, i gdzie zło-dzieje wykopywają i kradną. Ale skarbcie sobie skarby w Niebie; gdzie ani rdza, ani mól nie psuje, i gdzie złodzieje nie wykopują, ani kradną.“ (Mat. 6, 19—20).

Modlitwa.

Najśłodszy Boski Zbawicielu, Panie Jezu Chryste, o jak chętnie chciałbym iść za Tobą na drodze Twojej krzyżowej, alem ja nędzny i słaby, potrzebujący pomocy; udziel mi przeto łaski świętej Twojej, abym mógł to wykonać, do czego Ty mi zbawiennej chęci udzieliłeś. Przez Pana naszego Jezusa Chry-stusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go marca w Rzymie przy Via Lavicana dzień zgonu św. **Kastulusa**; był on pokojowym w cesarskim pałacu i przy-jacielem chrześcijan; z powodu swego stałe-go wyznawania wiary był trzy razy prze-słuchiwany i trzy razy na torturach rozcią-gnięty; wkońcu wrzucono go do wielkiego dołu i zasypano ziemią. Tym sposobem po-siadł koronę męczeńską. — Tamże gromada św. Męczenników: **Piotra, Marcjana, Jowina, Tekli, Kassjana** i in-n y c h. — W Pentapolis w Libii dzień zgo-nu św. **Teodora**, Biskupa, **Ireneusza**, Dyakona, jako też **Serapiona** i **Ammoniusza**, Lektorów. — W Syrmium św. **Montana**, Kapłana i Męczennika, i św. **Maksymy**, którzy oboje zostali zatopieni w rzece za wyznanie Wiary św. — Również św. Męczenników **Kwadratusa**, **Teodozjusza**, **Emanuela** z 40 t o w a-

r z y s z a m i. — W Aleksandryi męczeństwo św. Eutychiusza i innych, którzy za czasów cesarza Konstancyusza z powodu wiary katolickiej ścietymi zostali przez aryańskiego biskupa Grzegorza. —

Tegoż dnia uroczystość św. Ludgera, Biskupa z Monasteru, który Saksończykom głosił Ewangelię św. — W Saragossie w Hiszpanii św. Braulio, Biskupa i Wyznawcy. — W Trewirze św. Feliksa, Biskupa.

27-go Marca.

Żywot świętego Ruperta, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 713).

Około roku 580 panował w Bawaryi, której stolicą była Ratysbona, książę Teodo, wprowadzie jeszcze poganin, ale mąż szlachetnego serca. Małżonka jego, Regintruda, córka frankońskiego króla Dagoberta, była pobożną chrześcijanką, i mężowi wiele opowiadała o błogosławieństwach, jakie spływają na wyznawców Jezusa Chrystusa. Z zasmuconem sercem spoglądał też w onczas książę na stan swego państwa, gdyż pomimo iż panował w kraju pokój i znajdowały się liczne trzody bydła, jako też płody ziemi były dostatecznem wyżywieniem dla ludu, to jednakże lud utraciłszy swe dawne cnoty w długoletnich i krwawych wojnach, stał się surowym i dzikim. Szlachta również w ciemnościach pogrążona, jadła tylko i piła, zabawiała się polowaniem i najazdami, a poddani zgrzytali zębami pod jarzmem gniozącej ich pańszczyzny. Powstało wprowadzie za czasów państwa rzymskiego wiele gmin chrześcijańskich nad Dunajem i Inem, ale aryańscy Gotowie w czasie swych wędrówek wszystko znowu zepsuli.

Żył wówczas w Wormacyi młody jeszcze kapłan, wykształcony w tamtejszym zakładzie misjonarzy. Pochodził on z wysokiego rodu, a obszerne wiadomości, dobroć serca i pobożność zjednały mu wielką sławę; imię jego było Rupert. Na prośbę Regintrudy wysłał przeto Teodo posłów do Ruperta i zaprosił go do swego kraju, aby lud bawarski obeznał z wiarą i obyczajami chrześcijańskimi.

Rupert, gorliwy o chwałę Jezusa Chrystusa i zbawienie bliźnich, uznał w tem zaproszeniu wyraźny głos Boga, przeto udał się do Rzymu z prośbą o błogosławieństwo. Papież nie tylko mu udzielił błogosławień-

stwa, ale zarazem mianował i wyświęcił go na Biskupa. W towarzystwie więc kilku kapłanów udał się Rupert do Ratysbony, gdzie go książę przyjął wspaniale, jakby przewidywał, że z przybyciem chrześcijańskiego Biskupa zakwitnie nowe życie w jego ziemiach.

Pelen Apostolskiego ducha rozwinął Rupert zadziwiającą czynność i roztropność; jego głoszenie Ewangelii wlewało światło i ciepło w serca uważnych słuchaczy, a uroczyste ochrzczenie księcia, całego dworu i wielu panów krajowych było pierwszym połowem, jaki uczyniono na brzegach Dunaju. Święty ten tryumf w stolicy państwa otworzył mu drogę do serc ludu, i nie wyszło lat kilka, a prawie wszystek naród wraz z księciem zginał z wdzięcznością kolano przed Jezusem Chrystusem. Ucieszony wielce tak obfitym owocem swej pracy, udał się następnie wraz z kilku kapłanami przysłannymi mu z Wormacyi, do Wiednia, gdzie najstarszy tam istniejący kościół czci jego jest poświęcony. Później zwiedził Karyntyę i odświeżył tam wiarę chrześcijańską przez budowanie kościołów i klasztorów, a potem wrócił do Lorch, gdzie osieroconej dyecezyi dał Biskupa, na którego wybrał jednego ze swych towarzyszy.

Uważając potrzebę stałego siedliska dla Biskupa, wybudował sobie kościół i mieszkanie nad jeziorem walońskim, gdzie dziś znajduje się miejscowość zwana Seekirchen. Pewnego razu przybył w piękną dolinę, którą przerzynał wartki strumień kryształowej wody. Tu znajdowały się zwaliska miasta Juvarium zwanego, zbudowanego przez Rzymian, a zburzonego przez Herulów. Ponieważ tu dawniej kwitło chrześcijaństwo, przeto Rupert postanowił założyć w tem miejscu

stolicę Biskupią. Książę Teodo podarował mu znaczny obszar ziemi, a Rupert wybudował piękny kościół i potrzebne dla księży budynki, dając tem samem początek okazałemu miastu, które dziś jest stolicą Arcybiskupstwa i nazywa się Salzburg. Ponieważ następnie dał się uczuwać brak księży, przeto pojechał do Francji i sprowadził dwunastu pobożnych i zdatnych pracowników w winnicy Pańskiej, rozesał ich po diecezji i pobudował im kościoły. W samym zaś Salzburgu zbudował dwa klasztory Benedyktynskie, jeden dla mężczyzn, a drugi dla panien.

Książę Teodo widząc błogosławieństwo, jakie chrześcijaństwo krajowi jego przyniosło, wielce się nad tem radował. Czując się natomiast blizkim śmierci, podzielił kraj pomiędzy synów i napomniiał ich, aby szanowali św. Biskupa; mianowicie dał to zlecenie najmłodszemu synowi Teodebertowi, któremu w dziale przypadła dzielnica salzburska. Teodebert wiernie też dotrzymał słowa danego umierającemu ojcu. Zaraz po śmierci tegoż odszukał Biskupa, który właśnie poświęcał kościół w miejscowości zwanej Bongau. Okolica ta była cała dzika i lesista, grunt jednakże urodzajny, więc Teodebert podarował ją Biskupowi i otaczał go nadal największym uszanowaniem.

Niedługo potem uczuł święty Biskup zbliżający się koniec. Jeszcze przed śmiercią objechał całe swoje obszerne Biskupstwo, napomniiał gminy do wierności względem Jezusa, a kapłanów do sumiennego sprawowania świętego urzędu. Z nadchodzącym

Wielkim Postem wrócił do Salzburga i ciężko zachorował. Mimo to w pierwsze święto Wielkanocy, mając już żądło śmierci w sercu, odprawił solenne nabożeństwo i sam sobie udzielił Komunii świętej jako posiłek na drogę wieczności. Wróciwszy z kościoła, położył się, zwołał duchowieństwo, któremu udzielił zbawiennych rad i błogosławieństwa, zamianował swym następcą pobożnego Wi-

talisa i ze spokojnem obliczem zasnął w Panu dnia 27 marca 718 roku.

Przy jego łożu śmiertelnem znajdowała się jego siostra Ehrentroda, przełożona klasztoru zakonnic w Salzburgu. Tonąc w łzach, uklękła przed umierającym, na co święty Biskup zwróciwszy się do niej, rzekł: „Siostró, godzina moja nadchodzi, módl się za mnie!“ Wtedy Ehrentroda prosiła Świętego, aby w Niebie prosił Boga, żeby i ona wnet umrzeć mogła. Spełniło się to, gdyż w kilka dni później Bóg ją do Siebie powołał, a Kościół katolicki uznaje ją za Świętą.



Święty Rupert.

Nauka moralna.

„Siostró, godzina moja nadchodzi, módl się za mnie!“ Święty Rupert był na śmierć dobrze przygotowany, przeto też z wesołym obliczem mógł umierać. Na każdego z nas przyjdzie ta godzina, może nawet prędzej, aniżeli się spodziewamy. Kiedy ona przyjdzie, tego nie wiemy, ani nie wiemy, gdzie nas zastanie, czy w domu, czy w polu, czy we dnie, czy w nocy. Chwila ta jest krótką, ale jak straszliwie ważną! Od niej zawisła cała wieczność, szczęśliwa lub nieszczęśliwa, powinniśmy więc na nią zawsze być

przygotowani. Chrześcijaninie, jeśli masz to nieszczęście, żeś popadł w grzech śmiertelny, nie odwołaj pokuty ani na chwilę, ale spiesz do konfesyonału, pojednaj się z Bogiem, bo nie wiesz, czy jutro będziesz miał czas do tego. Czem prędzej pojednaj się z obrażonym Stwórcą, który nieubлагanym jest, jeśli się z łask Jego nie korzysta. Nie spuszcza się na zdrowie, bo śmierć przychodzi pod rozmaitemi postaciami i zabiera tak starych, jak młodych, tak zdrowych, jak chorych. „Czuwajcież tedy: albowiem nie wiecie, której godziny wasz Pan przyjdzie.“ (Mat. 24, 42).

Modlitwa.

Boże mój, nie dopuszczaj, abym zapomniał o ostatniej godzinie; udziel mi raczej łaski, abym zawsze śmierć miał przed oczyma i za przykładem świętego Ruperta przez całe życie na nią się przygotowywał, a potem szczęśliwie umarł. Przez Jezusa Chrystusa Pana naszego, który żyje i króluje w niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go marca w Damaszku pamiątka św. **Jana Damascena**, Nauczyciela Kościoła i Wyznawcy, którego dzień zgonu uroczysto obchodzoną bywa dnia 6-go maja. — W Drizipara w Pannonii męczeństwo św. **Aleksandra**, Żołnierza, który za panowania cesarza Maksymiana wiele walk za Chrystusa zwycięsko przetrwał i po wielu cudach ugodzony wreszcie mieczem, zakończył męki swe. — Tegoż dnia św. **Filetusa**, Senatora, jego małżonki **Lydy**, ich synów **Makeda** i **Teoprepisa**, również dowódcy wojsk **Amfilochiusza** i **kata Chronidas**a, którzy wszyscy śmierć ponieśli za Wiarę Chrystusową. — W Persyi uroczystość pamiątkowa Świętych **Zanitas**a, **Łazarza**, **Marotasa** i **Narzes**a razem z 5-ciu innymi, którzy pod panowaniem króla perskiego **Sapora** w najokrutniejszy sposób męczeńi, zasłużyli sobie na palmy męczeństwa. — W Salzburgu uroczystość św. **Ruperta**, Biskupa i Wyznawcy, który u Bajuwarów i Noryków z wielkiem powodzeniem głosił Ewangelię świętą. — W Egipcie pamiątka św. **Jana**, Pustelnika, męża wielkiej świętobliwości, który oprócz innych łask, posiadał także dar przepowiadania, mocą którego przepowiedział cesarzowi **Teodozjuszowi** zwycięstwo nad buntownikami **Maksyma** i **Eugeniusza**.

28-go Marca.

Żywot świętej Augusty, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 470).



Zaprawdę podziwienia godnymi są następujące słowa Jezusa Chrystusa: „Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię: nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. Bom przyszedł rozłączyć człowieka przeciw ojcu jego i córkę przeciw matce jej, i niewiastkę przeciw świekrze jej. I będą nieprzyjaciele domownicy jego.“ (Mat. 10, 34—36). W życiu świętej Augusty znajdujemy wierne spełnienie tejsze nauki.

Ojciec jej, **Matrucyusz**, jako ksiązę nie-

miecki, przyłączywszy się do wyprawy **Odoakra** na cesarstwo rzymskie, zdobył sobie księstwo **Friaul**. Był on poganinem, jako też człowiekiem dumnego i okrutnego charakteru, przytem zawziętym nieprzyjacielem chrześcijan, których albo mordował, albo najstraszliwszymi mękami zmuszał do zaparcia się wiary. Prześliczna córka jego, **Augusta**, co znaczy: szczęśliwa, miała nieraz sposobność przypatrywania się, jak chrześcijanie, młodzieńcy i mężowie, delikatne dziewice i podeszłe w lecach matrony, najsrozsze męczarnie z bohaterską wytrwałością znosili i życie swe kładli za ukrzyżowanego Jezusa.

Krwawe te sceny wzbudzały w jej nie-
zepsutem jeszcze sercu politowanie i podzi-
wienie dla chrześcijan, którym nic więcej za-
rzucić nie było można, jak tylko, iż religii
ich cierpieć nie chciano, a która im milszą
i droższą była, aniżeli własne życie. Korzy-
stała też z każdej sposobności wstawienia się
za nimi, okazując im przedtem swą przychyl-
ność rozdzielaniem jałmużny, dowiadując się
przytem, jakaby to oni
osobliwą religię wy-
znawali. Opatrzność
Boska zrządziła, że
pewna służąca zdo-
łała Augustie nastre-
czyć sposobność roz-
mówienia się tajem-
nie z chrześcijańskim
kapłanem, który ją
pouczył o wierze, o
łasce, o obietnicach
Jezusa Chrystusa.
Światłem łaski Bo-
skiej oświecona, wi-
działa teraz jasno,
dlaczego chrześcijanie
nie chcą się bogom
pogańskim kłaniać i
odważnie, nawet z
radością idą na męki;
prosiła więc o Chrzest
święty. Po otrzyma-
niu tegoż Sakramentu
całkiem się zmieniła;
w sercu czuła spokój
i słodycz, jako też
również była gotową
umrzeć za Jezusa
Chrystusa, gdyby Pan

Bóg ją osądził za godną śmierci męczeńskiej.

Augusta była odtąd bardzo pilną w pra-
cy, względem rodziców posłuszną i pełną
uszanowania, a dla sług przychylną. Dawniej
była kapryśną i lubiała się stroić, odtąd stała
się skromną, a zamiast upartości odznaczała
się wesołym zadowoleniem; natomiast na ża-
dne uroczystości pogańskie chodzić nie chcia-
ła. Zauważył tę zmianę ojciec, i cieszył się
z tego, lecz nie mógł dociec tejże przyczyny.
Mając córkę bacznie na oku, spostrzegł, że
Augusta często o niezwyklej porze z pałacu

potajemnie się wymyka. Pełen podejrzenia
posłał za nią szpiega a ten mu doniósł, że
Augusta udała się na zgromadzenie chře-
ścijan, tam upadła na kolana i modliła się
ze wzniesionemi do góry rękoma.

Drżący z gniewu Matrucyusz wrzasnął
na powracającą córkę: „Czemuż to włó-
czysz się po jamach obrzydłych chrześcijan?
Coś tam miała do czynienia?” „Będąc zaś

nieskończenie szczę-
śliwą — odrzekła Au-
gusta — jestem chře-
ścijką, więc byłam
na nabożeństwie, i
tam modliłam się do
Świętych Pańskich o
przyczynienie się u
Boga za tobą, za
mnie, jako też całej
rodziny i otoczenia
naszego. Ach, ojciec
najukochańszy, obyś
i ty ze swymi podda-
nymi chciał poznać i
miłować Najświętze-
go Zbawiciela nasze-
go Jezusa Chrystu-
sa!” Matrucyusz pie-
niąc się z wściekło-
ści, zakrzyknął: „Tyś
chrześcijanką? ty mo-
ja chluba i moja po-
ciecha! ty gardzisz
bogami twego ojca i
hańbisz szlachectwo
twego wysokiego u-
rodzenia i mojego do-
mu!... Nie wstydzisz
się, jakiegoś obcego,



Święta Augusta.

za zbrodnie ukrzyżowanego człowieka za
Boga uznawać? Lecz przypisuję to dziecin-
nemu twemu rozumowi; namyśl się przeto
i popraw!” Rzekłszy to, zamknął ją w je-
dnym pokoju i zakazał podać żywności i na-
poju. Augusta ze łzami radości dziękowała
Bogu za to cierpienie, modliła się o łaskę
wytrwałości dla siebie, a dla ojca o łaskę
prawdziwej wiary.

W nadziei, że córka z pokorą pokłoni się
teraz bogom, a tem samem wyrządzoną do-
mowi jego hańbę przez to publicznie zma-

że, zgromadził Matrucusz trzeciego dnia wszystkich dworzan, kazał córkę przyprowadzić, i zapytał ją łagodnie, czy się wyrzeka teraz zabobonu chrześcijan. Z rozpromienieniem jednakże obliczem odpowiedziała mu na to Augusta: „Jezusowi Zbawicielowi i Oblubieńcowi memu pozostanę wierną i żadna siła oderwać mnie od Niego nie zdoła!“

„Wybijcie temu zuchwałemu dziecku zęby! — wrzasnął wściekły z gniewu Matrucusz — aby się nauczyło skromniej ojcu swemu odpowiadać!“ Rozkaz spełniono; przytomni na widok barbarzyńskiego państwa się nad piękną dziewczicą, prosili wyrodnego ojca o litość. Auguste płynęły łzy z oczu i z ust strumienie krwi, ale ani jęku nie wydała, ani słowa nie przemówiła. Nieludzki ojciec rzekł teraz szyderczo: „Czy już poczułaś, jak zdrajców bogów się karze? Czy chcesz porzucić swój nierozum, swego ukrzyżowanego Boga?“ Spokojnie i silnym głosem odpowiedziała Augusta: „Ojcze, z zębami możesz mi wyrwać i wnętrzności, ale mego serca od Jezusa oderwać nigdy nie zdołasz!“

Takiej świętej miłości Boga dumny tyran nie mógł zrozumieć. Kazał przeto Augustę zawiesić pomiędzy dwoma drzewami i spodem rozpalić ogień, aby się w dymie udusiła. Nagle jednak powstał ogromny wichur i rozpedził dym i płomienie, zwracając je na otaczających; Augusta natomiast pozostała niepokorną i wielbiła Boga. Do szaleństwa doprowadzony Matrucusz kazał Augustę wpleść w koło, aby ją na sztuki poszarpać. Ale niewidzialna ręka strzaskała ono narzędzie, więc i ten sposób męczarni stał się niemożliwym. Pełna uniesienia zawołała Augusta: „Ojcze, czyż jeszcze nie widzisz dobroci i potęgi mojego Boga, który posłał Swego Anioła, aby mnie z tych mąk wyswobodził? Poznaj teraz niemoc waszych bogów, a prawdziwość mojej wiary, abyś uszedł wiecznego potępienia.“ Ale Matrucusz przez szatana opętany nie zważał na słowa córki, lecz kazał ją ściąć, co się stało w roku 478. Ciało ukryli chrześcijanie w tajemnym miejscu, skąd je później przeniesiono na pewną górę i nad niem zbudowano przepyszny kościół.

Nauka moralna.

„Jezusowi, Zbawicielowi i Oblubieńcowi memu pozostanę wierną i żadna męka oderwać mnie od Niego nie zdoła.“ Są to słowa świętej Augusty, która też tak czyniła, jak mówiła, i wiarę swoją uczynkiem stwierdziła. My zaś Bogu i zastępcy Jego w konfesyjone tylokrotnie obiecujemy wierność, ale nasze postęпки wskazują, żeśmy mówili nieprawdę. Niema nic łatwiejszego, jak Bogu i Panu naszemu przyrzekać ustami miłość i przywiązanie, udowodnimy jednakże te obietnice nasze jedynie uczynkami. Obyśmy raczej siebie samych takimi błahymi przyrzeczeniami nie oszukiwali; nie mają one wartości, jeśli uczynki nie są po temu. Ponieważ jednak jesteśmy słabi i ułomni, dlatego za przykładem świętej Augusty prosić powinniśmy Boga, aby nas wzmocnił i udzielił nam łaski, abyśmy mogli tak czynić, jak ustami przyrzekamy albo w cichości serca ślubujemy. „Bądź wierny aż do śmierci: a dam ci wieniec żywota.“ (Obj. 2, 10).

Modlitwa.

Boże mój, racz nam udzielić łaski, abyśmy za przykładem świętej Dziewicy Augusty, Ciebie miłowali i niewzruszenie byli Ci wiernymi, jako też abyśmy zawsze tę miłość i wierność uczynkami stwierdzali. Bądź naszą pomocą i wspomagaj nas łaską Twoją świętą we wszystkich potrzebach. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go marca pod Illok na Węgrzech pamiątka św. Jana z Kapistrano, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów, którego pamiątce dzień 23 października poświęconym bywa. — W Cezarei w Palestynie dzień zgonu św. Pryksusa, Malchusa i Aleksandra, Męczenników. Prowadzili oni na swej małej posiadłości pod miastem bardzo spokojne życie; gdy jednakże usłyszeli o wspólniały palmach zwycięstwa, które otrzymywali Męczennicy w mieście, rozplomie-

nieni Boskim ogniem wiary udali się niezwłocznie do sędziego i wyrzucali mu jego złość i okrucieństwa popełniane na chrześcijaninach; za to kazał ich sędzia porzucić na pastwę dzikich zwierząt. — W Tarsus w Cylicyi św. Męczenników *Kastora i Doroteusza*. — W Afryce pamiątka św. *Rogatusa, Sukcessusa i 16 innych Męczenników*. — W Rzymie uroczystość świętego *Ksystusa III, Papieża i Wyznawcy*.

— W Norcyi pamiątka św. *Spensa*, Opat, który odznaczał się swą cudowną cierpliwością; przy śmierci jego widzieli wszyscy mnichowie duszę jego w postaci gołębiczy ułatującą do Nieba. — W Chalons we Francyi złożenie zwłok św. *Guntamnusa*, króla Franków, który z takim zapalem poświęcił się dziełom Boskiej doskonałości, że wzgardził wszelką świetnością ziemską, a bogactwa rozdał między ubogich i na kościoły.

29-go Marca.

Żywot św. Eustachego i jego rodziny, Męczenników.

(Żył około roku Pańskiego 120).



ak cudownie Opatrzność Boska prowadzi ludzi do zbawienia, można się przekonać z żywotu świętego Eustachego i jego rodziny.

Za panowania cesarzy Wespazjana i Tytusa żył dzielny hetman, imieniem Placyd, który w wojnie przeciw Dakom tak się odznaczył, że go później cesarz Trajan mianował dowódcą jazdy. Pochodził ze znakomitej rodziny rzymskiej i miał za żonę znaną niewiastę, imieniem Trajanę, która mu powiła dwóch synów. Lubo poganin, był człowiekiem sprawiedliwym i sumiennym, i ta sumienność wyjednała mu łaskę, że przyszedł do poznania prawdy, która jest w Jezusie Chrystusie.

Placyd był wielkim łobownikiem myślistwa, które też w czasie pokoju było jego najmilszym zatrudnieniem. Czasu jednego ujrzał ślicznego jelenia, i począł go ścigać. Gonitwa trwała długo, wreszcie jeleni przystanął i zwrócił się do myśliwca. Placyd wymierzył już strzałę, ale wnet spuścił łuk, ujrawszy coś świecącego między rogami. Przybliżywszy się, ujrzał, że jeleni ma na głowie krzyż, i słyszy głos: „Placydzie, czemu Mnie ścigasz? Jam jest Chrystus, którym za twoje i całego świata zbawienie umarł na krzyżu. Widziałem twe jałmużny i dobre uczynki; gdyś ty wyszedł na łowy, Ja umyśliłem ciebie samego ułowić.“

Placyd usłyszawszy te słowa, padł na kolana i zawołał, jak niegdyś święty Paweł: „Panie, co chcesz, abym czynił?“ „Wróć do miasta — odpowiedział głos — idź do Bi-

skupa, daj się ochrzcić wraz z rodziną, a potem przybądź tu na to miejsce, abyś usłyszał, co masz czynić dla wzięcia prawdziwych skarbów.“

Powstawszy, udał się Placyd czem prędzej do domu, opowiedział żonie ono widzenie, i ze zdumieniem dowiedział się, że i ona miała objawienie i słyszała głos: „Jutro z mężem i dziećmi przyjdiesz do Mnie!“ Bez zwłoki wyszukali Biskupa, a znalazłszy go, przybyli o północy na zgromadzenie chrześcijan, którzy wówczas musieli się jeszcze ukrywać. Tam z radością od Biskupa i wiernych przyjęci, nauczyli się najważniejszych artykułów wiary i otrzymali Chrzest święty. Placyd otrzymał na Chrzcie imię Eustachego, Trajana imię Teofisty, a synowie jeden imię Agapeta, drugi Teofista.

Zaledwie ranek zaświtał, pobiegł Eustachy do lasu, na miejsce, gdzie słyszał głos Pański i uklękawszy, zawołał: „Panie, udziel Twemu słudze rad, jakieś mu przyobiecał.“ Na te słowa usłyszał znowu wyraźnie głos: „Błogosławionym jesteś, żeś się przez Chrzest odrodził i szatana zwyciężył. Teraz masz być, jak Mój sługa Job, wystawiony na pokusy i utrapienia, abyś otrzymał koronę niebieską. Oderwij przeto serce od znikomości tego świata, abyś był bogatym w dobra wiekuiste. Nie bój się niczego, albowiem łaska Moja będzie z tobą, jak niegdyś z Jobem. Pozostawiam ci do woli, czy teraz, czy przy końcu życia chcesz cierpieć.“ Na to rzekł Eustachy: „Panie, jeśli tak ma się stać, niech się stanie zaraz.“ Pan przyrzekł,

a Eustachy wrócił wesół do domu, będąc gotowym umrzeć dla Chrystusa.

Już po kilku dniach dotknęła go ręka Pańska, bo mu wszyscy słudzy wymarli na morowe powietrze, złodzieje skradli majątek, a nawet i mieszkanie stało się pastwą płomieni. Do tego poganie straszliwie chrześcijan prześladowali, albowiem morowe powietrze uważali za karę swych rozgniewanych bogów. Zubożały Eustachy zabrał żonę i dzieci, wsiadł na okręt i popłynął do Egiptu. Kiedy miano wysiadać, a Eustachy nie miał czem przewozić zapłacić, właściciel okrętu zabrał mu gwałtem Teofistę, małżonkę, i odpłynął. Eustachy, wielce strapiony, poszedł z swymi synami w głąb kraju szukać żywności. Stał nad rzeką, którą trzeba było przejść, a że nigdzie nie było mostu, musiał ją w bród przebywać. Nie mogąc synów przenieść naraz, wziął jednego i szczęśliwie przeniósł na drugą stronę. Wracając do drugiego, ujrzał, jak wilk ogromny chłopca porwał i zniknął z nim w lesie.

Obejrzawszy się znowu za pierwszym, ujrzał nadbiegającego lwa, który chłopca uniósł w paszczy. Już chciał się z rozpacz utopić, ale wnet przypomniał sobie, że Bóg żąda takiej ofiary. Smutny poszedł dalej, i po jakimś czasie trafiwszy wioskę, przyjął tamże służbę za parobka.

Tymczasem cesarz Trajan był w wielkich kłopotach, bo ze wszystkich stron nieprzyjaciół niepokoił państwo rzymskie, a nie było zdatnego wodza. Przypomniał sobie wprawdzie Placyda, ale nikt nie wiedział, gdzie przebywa. Rozesłał więc cesarz żoł-

nierzy, by go szukali i wyznaczyl wielką nagrodę temu, kto go znajdzie.

I tak w nadziei uzyskania nagrody i ujrzenia ukochanego wodza obchodziło dwóch żołnierzy wie i miasta. Zdarzyło się, że przybyli też do onej wioski, gdzie Eustachy się znajdował. Przypadkiem spotkali go wracającego z pola, ale go nie poznali. Dowiedziawszy się zaś, że jego szukają, wziął ich do siebie i ugościł.

Gdy na chwilę się oddalił, rzekł jeden z żołnierzy: „Człowiek ten jest tak podobnym Placydowi, iż powiedziałbym, że to on sam.“ Na to rzecze drugi żołnierz: „Placyd miał bliznę na czole; jeśli ten ma bliznę, to on.“ Eustachy wrócił; żołnierze spostrzegli bliznę, tedy z wielkiej radości poczęli płakać i całować mu ręce, i wyjawili mu zaraz, dla czego go szukają. Eustachy bez odwłoki opuścił oną wieś, wrócił do ojczyzny, stanął na czele wojska i wygrywając bitwę po bitwie, niebawem nieprzyjaciela zupełnie zwyciężył. Z tego tak się Trajan ucieszył, że mu pozwolił wojsko w tryumfie



Święty Eustachy.

wprowadzić do Rzymu.

Wojsko wracając, stanęło kwaterą w pewnem mieście i jego okolicy. Wypadło, iż w domu jednym stało razem dwóch setników, którzy się w wojnie odznaczyli. Gdy sobie opowiadali dawniejsze swe przygody, pokazało się, że są braćmi, Agapetes i Teofistus, których za młodu porwały dzikie zwierzęta. Rozmowie ich przysłuchiwała się pilnie służebna niewiasta, która usłyszawszy imiona braci, z krzykiem padła omdlała na ziemię. Bracia podnieśli ją, a gdy odzyskała przytom-

ność, oznajmiła im, że jest ich matką, która zatrzymana w niewoli przez właściciela okrętu, tutaj musiała przyjąć służbę. Radość z tego poznania była wielka i tylko ich to smuciło, że nic o ojcu nie wiedzieli.

Teofista znalazłszy synów, chciała z nimi pójść do Rzymu, do czego potrzebne było pozwolenie wodza, do którego się też udała. Skoro jednakże do Eustachego kilka słów przemówiła, natychmiast ją poznał, i zakrzyknawszy: „Najukochańsza moja Teofisto!” rzucił jej się na szyję i ze wzniesionymi w Niebo oczyma dziękował za to szczęśliwe spotkanie. Tedy mu oznajmiła, że i synów znalazła, i że się tu znajdują, skąd radość jego jako i synów nie miała granic. Opowiadali oni jak ich pasterze obronili od zwierząt, wychowali, a gdy wybierano zdatnych do wojska, ich także wybrano, i że Bóg zarządził, że się na jedną kwaterę dostali aby się poznać. Na wieść, że ukochany wódz znalazł małżonkę i dzieci, zapanowała w wojsku wielka radość, i z weselem ruszono dalej ku Rzymowi.

Tymczasem cesarz Trajan, który sprzyjał Eustachemu, umarł, a na jego miejsce nastąpił cesarz Hadryan. Eustachy wszedł na czele wojska do Rzymu, a cesarz przyjął go z wielkimi honorami. Było jednakże wolą Boską, aby Eustachy nawet był ukoronowany, i to koroną świetniejszą, aniżeli korony ziemskich cesarzy. Według zwyczaju bowiem u Rzymian wódz po zwycięstwie wchodził do świątyni Jowisza składać ofiary, podczas gdy jeńców strącano ze skały. Eustachy nie chciał tego uczynić, i odpowiedział cesarzowi z nieustraszoną odwagą: „Ja wierzę w Chrystusa i Jemu samemu tylko składam ofiary.” Rozgniewany cesarz zagroził mu, że go da lwom na pożarcie, i nie pomnąc jak wielkie Eustachy około ojczyzny położył zasługi, kazał go rzeczywiście wraz z Teofistą, Agapetem i Teofistem zaprowadzić do amfiteatru, gdzie wypuszczono na nich dzikie lwy. Lwy okazały się łagodniejszymi od ludzi, pokładły się u stóp świętej Rodziny, nie wyrządzając nikomu krzywdy. Zaślepiiony cesarz, tym cudem jeszcze więcej rozdrażniony, kazał żelaznego wołu, umyślnie dla męczenia chrześcijan zrobionego, rozpaść do czerwoności, i spalić

w nim świętych Wyznawców. Podczas kiedy rozpalano wołu, padł Eustachy z żoną i synami na kolana, i w gorącej modlitwie polecił siebie i swoich Panu Bogu. Potem uściskała się rodzina, pożegnała się i została wrzuconą w brzuch rozpalonego wołu, gdzie natychmiast dusze wyzionęła, roku 120. Po trzech dniach chciano wołu oczyścić z popiołu i spalonych kości. Ze zdumieniem znaleziono jednak ciała nienaruszone, na który widok wielu pogan uwierzyło w Jezusa Chrystusa.

Chrześcijanie pogrzebali ciała z czcią wielką, a później nad nimi zbudowano piękny kościół.

Nauka moralna.

Jak dzień następuje po nocy i pogoda zmienia się z deszczem i grzmotami, tak i w życiu ludzkim szczęście zmienia się z nieszczęściem i odwrotnie; serce albo czuje rozkosz, albo się zasmuca; to przydarza nam się co wesołego, to znowu co przykrego. Jakże my jako chrześcijanie mamy się wobec takich zmian w życiu zachować? Oto powinniśmy zawsze i wszystko, jak święty Eustachy, od Boga przyjmować; powinniśmy we wszystkich stosunkach i położeniach życia naszego wielbić Opatrzność Boską i pokładać w niej nadzieję. Nie powinniśmy tak w nieszczęściu tracić odwagi, jak w szczęściu stawać się dumnymi i zapominającymi o Bogu. Wprawdzie jest to wielka cnota, ale że jej tak mało pomiędzy ludźmi, to pochodzi z braku żywej wiary w Opatrzność Boską, która wszystko dla nas najlepiej urządza. Nie zapominajmy, że szczęście i nieszczęście, życie i śmierć, majątek i nędza od Boga pochodzą. „Pan — mówi Pismo św. — czyni ubogim, czyni i bogatym; On poniża, On wywyższa.” Dlatego zawsze w nieszczęściu powinniśmy mówić z pobożnym Jobem: „Pan dał, Pan odjął, jako się Panu upodobało!” (Job 1, 21).

Modlitwa.

Boże, chętnie poddajemy i powierzamy się świętej Opatrzności Twojej. Czyń z nami według Twego Boskiego upodobania, i udziel nam łaski, abyśmy we wszystkich położeniach życia zawsze w wierze, nadziei

i miłości ku Tobie wiernie wytrwali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go marca w Persyi męczeństwo świętego **Jona s z a i B a r a c h i z y u s z a** podczas panowania króla perskiego Sapora. Św. Jonaszowi zostały najprzód kości połamane, a potem ciało przetrźnięte; św. Barachizyzusowi nalano w usta wrzającą smołę, przez co się udusił. — W Heliopolis w Libanonii śmierć męczeńska św. **C y r y l a**, Dyakona, któremu za panowania Juliana Apostaty poganie wyrwali z brzucha wątrobę, aby

ją zaraz pożreć niby dzikie zwierzęta. — W Nikomedyi męczeństwo św. **P a s t o r a**, **W i k t o r y n a** i **i c h t o w a r z y s z y**. — W Afryce pamiątka św. trzech Wyznawców: **A r m o g a s t a**, Urzędnika dworu, **M a s k u l a s a**, Dyrektora teatru i **S a t u r u s a**, królewskiego głównego Zawiadowcy; wszyscy trzech ulegli okropnym męczarniom podczas prześladowania za aryńskiego króla Genzeryka, aż wreszcie dosięgli celu swej walki za wiarę Chrystusa. — W Asti św. **S e k u n d u s a**, Męczennika. — W klasztorze Luxeuil złożenie zwłok św. **E u s t a z e g o**, Opaty, ucznia św. Kolumbana; blisko 600 zakonników poddało się jego duchownemu kierownictwu, gdyż słynał on nie tylko życiem świętobliwym ale posiadał także moc czynienia cudów.

30-go Marca.

Żywot świętego Kwiryna, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 130).



Kwirynus czyli Kwiryn pochodził ze znakomitej rodziny rzymskiej, był trybunem wojny i miał nadzór nad wszystkimi publicznymi więzieniami. Pewnego razu przywieziono także prefekta Rzymu, imieniem Hermes, którego oskarżono o wyznanie Chrystusa. Kwiryn wzruszony widokiem tak znakomitej osoby, okutej w kajdany, zapytał go z politowaniem: „Jakże możesz, będąc tak wielce szanowanym prefektem Rzymu, dla jakiejś tam religii nie tylko dać się złożyć z urzędu, ale i haniebnie okuć w kajdany?” Hermes odrzekł na to spokojnie: „Godności mojej nie straciłem, lecz zamieniłem ją na inną, jeszcze wyższą; ziemską można zmienić i złożyć, ale godność niebieska pozostanie na wieki w swej chwale!” „Nie rozumiem — rzekł na to Kwiryn — jak człowiek z takim wykształceniem może być o tyle nierozsądnym, że się po śmierci jeszcze żyć spodziewa; wszakże z człowieka pozostanie tylko garść prochu, a i ten później się rozwieje.” „Przed kilku laty — odpowiedział Hermes — i ja się z tego śmiałem, w co teraz z przekonaniem wierzę; i ja myślałem, że to życie na ziemi jest jedynym życiem człowieka.” Kwiryn zaciekawiony

przeto taką mową, zawołał: „Jeśli mi udowodnisz, że człowieka oczekuje wieczne życie, to i ja zostanę chrześcijaninem.” Rzekł na to Hermes: „W więzieniu znajduje się święty Aleksander. Papież, idź więc do niego; on mnie uczył, więc i tobie złoży żądane dowody.”

Kiedy Kwiryn usłyszał to imię, straszliwie się rozgniewał, albowiem Papieża uważał za bardzo niebezpiecznego czarownika, który jedynie lud buntuje i uwodzi, i zakończył wybuch swego gniewu temi słowy: „Hermesie, szlachetny mężu, namyśl się, zatrzymaj urząd, majątność i wróć siebie straconej rodzinie. Aureliusz, starosta cesarski, dał mi upoważnienie wrócenia ci wszystkiego bez najmniejszego zastrzeżenia, jeżeli się bogom pokłonisz; w przeciwnym razie nieprzyjaciele twoi tryumfować będą.” Hermes nie zważając wcale na owe słowa, rzekł: „Chciałem się dowiedzieć, jak ja przyszedłem do mego przekonania, a teraz ani się wytłómaczyć nie dasz. Idź do mego nauczyciela, wystaw go na próbę, czy jest prawdziwie kapłanem Bożym, a potem postąp sobie, jak chcesz; tymczasem zamknij mnie w więzieniu.”

Kwiryn miał dorosłą córkę, imieniem Balbina, o bardzo pięknej twarzy, ale na nieszczęście miała pod gardłem obrzydliwy wyrost, wskutek czego o zamążpójściu ani myśleć nie mogła. Miłość ojcowska naprowadziła przeto Kwiryna na następną myśl: „Jeśli Aleksander zdoła uleczyć wyrost mej córki, natenczas jest kapłanem prawdziwego Boga i posłucham jego nauki.“ Poszedł zatem do więzienia i przedłożył Papieżowi swą sprawę. Papież kazał Balbinę przyprowadzić i dotknął się kajdanami chorego gardła. Ledwie się to stało, ukazał się nagle promienisty Anioł z zapaloną pochodnią i całe więzienie cudownie oświecił, a zachęciwszy Balbinę do dziewictwa, zniknął; od tej chwili Balbina wyzdrowiała. Widząc to zdumiały i ucieszony Kwiryn, zawołał:

„O kapłanie prawdziwego Boga, opuść co rychlej to więzienie, aby ogień z Nieba nie spadł i nie pożarł mnie nędznego, ponieważ cię w te ciężkie kajdany okułem!“

Następnie Aleksander nauczył Kwiryna i jego córkę wiary chrześcijańskiej, ochrzcił oboje, a potem uścieszył ojca prosił, aby mu pozwolił i innym więźniom głosić Ewangelię świętą. Kwiryn nie tylko na to przystał, ale sam biegał od jednych drzwi więziennych do drugich, wzywając, aby szli za nim i dali się ochrzcić, przez co natychmiast zyskują wolność i mogą pójść, gdzie im się podoba. Więźniowie też bez namysłu pobiegli do Papieża, słuchali jego nauk, dali się ochrzcić, a tak więzienie zamieniło się w dom Boży, w którym Hymny i Psalmy na cześć Boga brzmiały.

Skoro Aureliusz się o tem dowiedział, nie posiadał się ze złości. „Nędzniku! — wołał — jam cię miłował jak własne dziecko, tyś zaś nadużył mego zaufania i dałeś się uwieść Papieżowi Aleksandrowi; lecz nie minie cię zasłużona kara!“ Kwiryn odpowiedział z uszanowaniem: „Zostałem chrześcijaninem, przeto otworzyłem wszystkim drzwi więzienne. Papieża i szlachetnego

Hermesa prosiłem nawet, aby wyszli, ale wszyscy znajdują się jeszcze w więzieniu, gotowi raczej umrzeć i życie swe za najmilszego Chrystusa położyć; czyń teraz, co ci się podoba.“

Aureliusz kazał odważnemu wyznawcy urznąć język i rozciągnąć go na torturach. Kwiryn, który chociaż języka nie miał, mógł cudem mówić, rzekł czule do Aureliusza: „Nieszczęśliwy człowiecze, ratuj przecież nieśmiertelną twą duszę, abyś za swoje złości nie musiał cierpieć mąk wiecznych!“ Aureliusz za dobrą tę radę tak się odplacił, że mu kazał zwołna podcinać ręce i nogi, potem głowę, a krwawe członki psom na



Święty Kwiryn.

pożarcie rzucić. Psy jednakże zawstydzili starostę, albowiem nie tknąwszy ciała Męczennika, okazały tem cześć dla Chrystusa.

Relikwie św., które chrześcijanie skrzętnie pozbierali i przechowali, podarował Papież Leon IX w r. 1050 swej siostrze dla jej klasztoru w Reuss, gdzie wielu cudami zasłynęły. Męczeństwo nastąpiło około r. 130.

Nauka moralna.

Mędrkowie nowocześni mylą się, twierdząc, że oni są wynalazcami nauki, jakoby

z śmiercią wszystko się kończyło. Już Kwiryn wobec Hermesa tak twierdził, a przed Chrystusem cała sekta Saduceuszów podobnie nauczała. Jednakże taka nauka nie zgadza się z usposobieniem i rozumem człowieka. Każdy człowiek ma wrodzoną dążność do prawdziwej, nieskończonej szczęśliwości, której nie może mu dać żaden skarb ziemski. Już Salomon wyznaje, że gromadził skarby, sadził winnice, ale się przekonał, że wszystko jest znikome, i że niema nic stałego pod słońcem. Ponieważ więc Bóg w człowieka wlał to uczucie pragnienia wieczności, musi człowiek też mieć duszę nieśmiertelną. Zresztą sprawiedliwość Boga tego wymaga, bo widzimy niejednokrotnie, że sprawiedliwy jest tu nieszczęśliwym, żyje w nędzy, jest prześladowany, podczas kiedy zbrodniarz opływa w dostatki. Przypominamy tu tylko bogacza i Łazarza, zdzierców i oszustów, którzy kosztem łez biednych wdów i sierot pędzą wygodne życie. Nie zgadzałoby się to ze sprawiedliwością Boga, gdyby kiedyś uciśniony sprawiedliwy nie miał odebrać nagrody, a bogaty zdzierca kary. Ten wymiar sprawiedliwości dzieje się na drugim świecie, gdzie Bóg nagrodzi sprawiedliwym, co im na ziemi ujął, a zbrodnie, które na ziemi uchodzą bezkarnie, na drugim świecie ukarze. Zresztą wiara w duszę nieśmiertelną jest tak stara jak świat. Wszędzie ją napotkać można, nawet u najdzikszych narodów, we wszystkich religiach, najdoskonalej w religii chrześcijańskiej, albowiem nauczył nas jej sam Jezus Chrystus, Syn Boży, Bóg i odwieczna prawda. „I będą zgromadzone przed Nim (przed Jezusem Chrystusem w dzień Sądu Ostatecznego) wszystkie narody.“ (Mateusz 25, 32).

Modlitwa.

Wszchemogący Boże i Ojcze niebieski, któryś mi dał duszę nieśmiertelną, udziel mi za przyczyną św. Kwiryna łaski, abym pamiętając zawsze o nieśmiertelności swej duszy, unikał każdego grzechu, a przez to na wieczną szczęśliwość sobie zasłużył. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go marca w Rzymie przy Via Appia męczeństwo św. **Kwiryna**, Trybuna: został z całą swą rodziną ochrzczony przez Papieża św. Aleksandra, którego miał pod strażą więzienną; za panowania cesarza Hadryana oddano go sędziemu Aureliuszowi; tenże kazał mu za swą niewzruszoną stałość w wyznawaniu wiary uciąć język, na torturach członki wykręcać, ręce i nogi odciąć i wkońcu ścinać. — W Tessalonice uroczystość św. Męczenników **Domina**, **Wiktora** i ich towarzyszy. — W Konstantynopolu uroczystość pamiątkowa bardzo wielu Męczenników, którzy cierpieli za wiarę katolicką: Herezyarcha Macedoniusz za cesarza Konstancyusza kazał ich wymordować, używszy do tego niesłychanie okropnych tortur; kazał między innymi kilku niewiastom piersi między wieka od skrzyń wciśnąć i zgnieść, a potem je same jeszcze poparzyć rozpalonem żelazem. — W Senlis złożenie zwłok św. **Regulusa**, Biskupa z Arles. — W Orleanie we Francyi św. **Pastora**, Biskupa. — Na Synai św. **Jana Klimaka**, Opata. — Pod Akwinem św. **Kliniusza**, Wyznawcy.

31-go Marca.

Żywot świętego Achacego, Biskupa i Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 260).



Nowsze rządy świeckie są bardzo obfite w prawa, tak że w tym labiryncie praw ledwie się znaleźć można. Pewne małe państewko w Niemczech uszczęśliwiło swych poddanych od roku 1867 do 1874 nie mniej jak 2700 prawami. Tymcza-

sem Jezus Chrystus dał wszystkim narodom całego świata dwa tylko prawa: „Będiesz miłował Pana Boga z całego serca twego, z całej duszy twojej i ze wszystkich sił twoich, — a bliźniego twego, jak siebie

s a m e g o.“ Dobrym przewodnikiem, jak znaleźć się należy w tym labiryncie praw świeckich, jest nam święty Achacy, Biskup Antyocheński. Dla swej pobożności i troskliwości o wiernych, których od uwiedzenia statecznie zachowywał, zwano go powszechnie d o b r y m A n i o ł e m; żył on podczas prześladowania nakazanego przez cesarza Decyusza. Starosta Marcyan kazał go przed sobą stawić, aby go do bałwochwaltwa nakłonić. Achacy stanął przed nim bez obawy, dnia 29 marca roku 251, a wtedy wszczęła się pomiędzy obydwoma godna pamięci następująca rozmowa.

M a r c y a n: Ponieważ żyjesz pod prawami rzymskimi, powinienesz też cesarza szanować.

A c h a c y: Któż więcej szanuje i miłuje cesarza, jak chrześcijanie? Ustawicznie modlimy się za niego, aby długo żył, aby narodem mądrze i łagodnie rządził, a przede wszystkim, aby za czasów jego rządów pokój panował. Modlimy się także i za wojsko i za szczęście całego państwa.

M a r c y a n: Bardzo mi się to podoba; ale aby cesarz o twem uszanowaniu jeszcze się więcej przekonał, pójdźmy obaj i pokłońmy się bogom.

A c h a c y: Mówiłem ci już, iż się za cesarza modlę; jednakże większych ofiar monarcha od nas wymagać nie może, gdyż my chrześcijanie tylko prawdziwemu Bogu się kłaniamy i Jemu tylko cześć i chwała się przynależy.

M a r c y a n: Powiedz mi, cóż to za Bóg, do którego się modlisz, abyśmy także mogli Mu złożyć ofiarę.

A c h a c y: Ach, z całego serca życzę ci, abyś mego Boga poznał i dowiedział się, że On jest jedynie prawdziwym Bogiem.

M a r c y a n: Powiedz, jak się nazywa.

A c h a c y: Jest to Bóg Abrahamów, Izaaków i Jakóbów.

M a r c y a n: Czy to są imiona bogów?

A c h a c y: Nie, to są imiona tych, do których niegdyś przemawiał, i którym dał zbawienie. On jest jedynie prawdziwym Bogiem, Jego bać się winniśmy.

M a r c y a n: Cóż On za jeden?

A c h a c y: On jest Najwyższy, który ma Swój tron nad Cherubinami i Serafinami.

M a r c y a n: Cóż to jest Serafin?

A c h a c y: Sługa Najwyższego, który stoi u Jego tronu.

M a r c y a n: Co za zwodnicza mądrość cię łodzi! Porzuć owe niewidzialne istoty, a pokłoń się bogom, na których możesz pa-trzeć oczyma.

A c h a c y: Cóż to są za bogi, którym każesz mi składać ofiary?

M a r c y a n: Apollin, który nas ratuje od morowego powietrza i od głodu, jako też świat cały oświeca i nim rządzi.

A c h a c y: Jakto, ten Apollin miałby być bogiem, który się nawet dziewczynie dał oszukać? Temu Apollinowi mam składać ofiary, który się uczył mularstwa, aby wznieść mury miasta, a nawet był pasterzem bydła? Możebyś chciał, abym ofiary składał Eskulapowi, a może nawet Wenerze? Nie, tego nigdy nie uczynię, chociażby mnie to miało życie kosztować. Bogom, którymi się brzydzę i pogardzam, kłaniać się nigdy nie myślę i nie będę, są to bowiem bogowie, których nie można naśladować bez narażenia się na karę.

M a r c y a n: Wiem, że to jest zwyczajem wymyślać i spotwarzać naszych bogów, przeto rozkazuję ci, abyś poszedł ze mną do świątyni Jowisza i Junony, i pospołu ze mną złożył ofiary.

A c h a c y: Jakto, mam składać ofiary człowiekowi, który leży na wyspie Krecie pochowany? czyż on zmartwychwstał?

M a r c y a n: Ofiaruj, albo umrzesz!

A c h a c y: Tak jak ty, postępują zbójcy, gdy w górach napotkają podróżnego. Pieniądze albo życie, to jest wszystko, czego żądają. Wtedy nie można się długo namyślać, tylko uleść przemocy. Ty tak samo sobie postępujesz; pozostawiasz mi tylko wybór między zbrodnią a śmiercią. Ja tymczasem nie boję się niczego. Prawa karzą cudzołożników, złodziei i morderców; jeśliś takie zbrodnie popełnił, sam się osądzę, zanim się ty spodziewasz. Ale jeśli mam być karany śmiercią tylko za to, że wyznaję jedynie prawdziwego Boga, to tu nie jest prawo, które mnie sędzi, lecz samowola sędziego. Niema więc dla ciebie tłumaczenia, albowiem napisano jest: „Každy będzie osądzonym, jak sam sądził.“

Marcyan: Ja tu nie jestem na to, abym sądził, lecz abym przymuszał.

Achacy: Ja zaś otrzymałem rozkaz, abym się mego Boga nie wyparł. Jeśli ty jesteś posłuszny człowiekowi, który śmierci jest podległym i jutro może stać się pastwą robactwa, o ileż więcej muszę czynić, co mi najwyższy Bóg nakazuje, którego potęga jest nieograniczoną i wieczną, i który powiedział: „Kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego i Ja się zaprę przed Ojcem, który jest w Niebieszech.“

Marcyan: Ponieważ już dawno ży-czyłem sobie chętnie poznać wasze błędy i wasze nauki, przeto twe zeznania bardzo się przyczyniają do mego pouczenia. A więc według twego mniemania Bóg ma Syna?

Achacy: Prawdziwie tak jest.

Marcyan: I któż to jest ten Syn Boży?

Achacy: Słowo łaski i prawdy.

Marcyan: Czy to Jego Imię?

Achacy: Tyś mnie się nie pytał o Jego Imię, tylko o Jego potęgę.

Marcyan: A więc powiedz, jak Mu Imię.

Achacy: Jezus Chrystus.

Marcyan: Z której niewiasty zrodził tego Syna?

Achacy: Bóg nie zrodził Swego Syna na sposób ludzki. Adama, pierwszego człowieka, uczynił rękoma i tchnął w niego Swego Ducha i życie. Syn Boży, owo Słowo prawdy wyszło z Ducha i Serca Boga Ojca, jak napisano jest.

Marcyan: Czy twój Bóg ma także ciało?

Achacy: Bóg sam się zna jedyny; my oczyma naszemi widzieć Go nie możemy, ale wielbimy Jego potęgę i chwałę.

Marcyan: Jeśli wasz Bóg nie ma ciała, to też nie może mieć ani serca, ani rozumu.

Achacy: Mądrość nie pochodzi ani z ciała, ani z Jego członków, lecz jest daną od Boga. Rozum i ciało są zupełnie różne, odrębne pojęcia.

Tu Marcyan zwrócił swą teologiczną rozmowę na co innego, mówiąc: „Oto Montaniści *) są ludzie religijni, a jednakże z nami bogom ofiarują. Zrób tak samo, zgro-

madź chrześcijan i wyznaj z nimi religię cesarza; wiem, że masz wielki wpływ na lud i będzie ci na jedno skinienie posłusznym.

Achacy: Chrześcijanie nie są mnie posłuszni, tylko Bogu; słuchają mnie, gdy im Słowo Boże głoszę, ale wzgardziliby mną, gdybym ich chciał czego fałszywego uczyć.

Marcyan: Wymień mi nazwiska swych chrześcijan, owych czarowników i współników twojej sztuki.

Achacy: Brzydzimy się czarami; czego przez modlitwę naszą dostępujemy, to mamy od Boga. Albo czyż to nazywasz czarami, że nieraz wasze bogi jednym jedynem słowem kruszymy? One bowiem nie są bogami, boście je sami zrobili. Gdyby rzeźbiarz nie miał kamienia, a kamień rzeźbiarza, to skądbyście wzięli waszych bogów? Jest-że to rozumnie sfabrykować sobie posągi, a potem ich się bać i ich uwielbiać? My chrześcijanie nie obawiamy się boga, którego byśmy byli sami zrobili, lecz Pana, który jako Bóg, nas stworzył, jako Ojciec nas miłuje i jako dobry Pasterz wybawił nas od potępienia wiecznego.

Marcyan: Już ci powiedziałem, że masz mi wymienić imiona swych chrześcijan, bo jeśli nie, to straszliwie za to odpowiesz.

Achacy: Moje imię i imiona ze mną razem uwiecznionych znasz przecież: jestem Achacy, — Biskupowi z Toja imię Piso, a drugiemu kapłanowi imię Meander. Imiona reszty chrześcijan stoją zapisane w księdze żywota w Niebie; nie spodziewaj się wiele dokazać, gdyż nas jest tak wielu, a już ja sam zdołałem cię zmieszać. Czyń, co ci się podoba: Biskupa zabić możesz, ale jego Kościoła — nie!

Na tem skończyła się rozmowa. Marcyan kazał odważnego wyznawcę i gotowego z odpowiedzią obrońcę swej sprawy doprowadzić do więzienia, a sam obszerny i dokładny protokół posłał cesarzowi z zapytaniem, co ma dalej z Achacym uczynić. Cesarz Decyusz z wielkiem zajęciem przeczytał cały protokół i szlachetny zapal, odwaga i trafne odpowiedzi Biskupa tak mu się spodobały, że głośnym wybuchnął śmiechem. W tem wesołem usposobieniu wydał rozkaz, aby Achacego z więzienia natychmiast wypuszczono i więcej mu w sprawowaniu urzę-

*) Od Kościoła świętego odpadła sekta.

du chrześcijańskiego Biskupa nie przeszkadzano.

Achacy żył jeszcze wiele lat, licznych pogan nawrócił i wiele uczynił cudów. Kościół grecki cził go dla jego nieustraszonej odwagi i gotowości poniesienia śmierci dla Jezusa jako Męczennika; w Kościele zachodnim zaś należy święty Achacy do czternastu świętych Przyczyńców.

Nauka moralna.

Święty Jan Ewangelista zaczyna swą Ewangelię od słów: „Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. To było na początku u Boga.“ (Jan 1, 1). Słowo, o którym Jan święty mówi, jest Syn Boży, Jezus Chrystus, który przed wieki, z istoty Ojca jako Słowo wyszedł, czyli się narodził. Dlatego też Jezus Chrystus nazwany jest Synem Bożym. Jest On zatem współistotny Ojcu, najdoskonalszem podobieństwem Ojca, jest Bogiem, jest wiecznym, wszechmocnym, wszytkowiedzącym, wszędzie obecnym, najmędrszym, nieskończenie świętym, dobrym, sprawiedliwym, miłosiernym i wiernym, jako i Ojciec. Zgodnie z świętym Janem wyznał święty Achacy publicznie, że Jezus, owo Słowo łaski i prawdy, wyszedł z Serca Ojca. — To jest artykułem Wiary świętej i tego, chrześcijaninie, trzymać się powinienes. Wszędzie i zawsze powinienes wierzyć i wyznać, że Jezus jest Synem żywego Boga, na której to wierze polega także życie wieczne, jak sam Chrystus powiedział: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam: kto wierzy we Mnie, ma żywot wieczny.“ (Jan 6, 47). A na innem miejscu: „Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny: a kto nie wierzy Syno-

wi, nie ogląda żywota, ale gniew Boży nad nim zostawa.“ (Jan 3, 36).

Modlitwa.

Boski mój Zbawicielu, Panie Jezu Chryste, nigdy nie przestanę wierzyć i wyznawać, żeś Ty jest jednorodzonem Synem Bożym, choćbym za to moje wyznanie nawet życie miał położyć. Mając zaś żywą i niezłamaną wiarę, spraw miłościwie, abym zbawienia wiekuistego dostąpić raczył. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który w społeczności z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

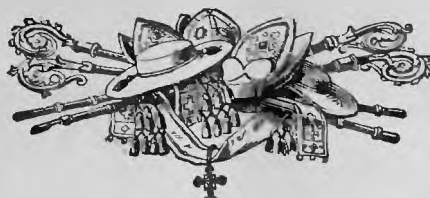
*

*

*

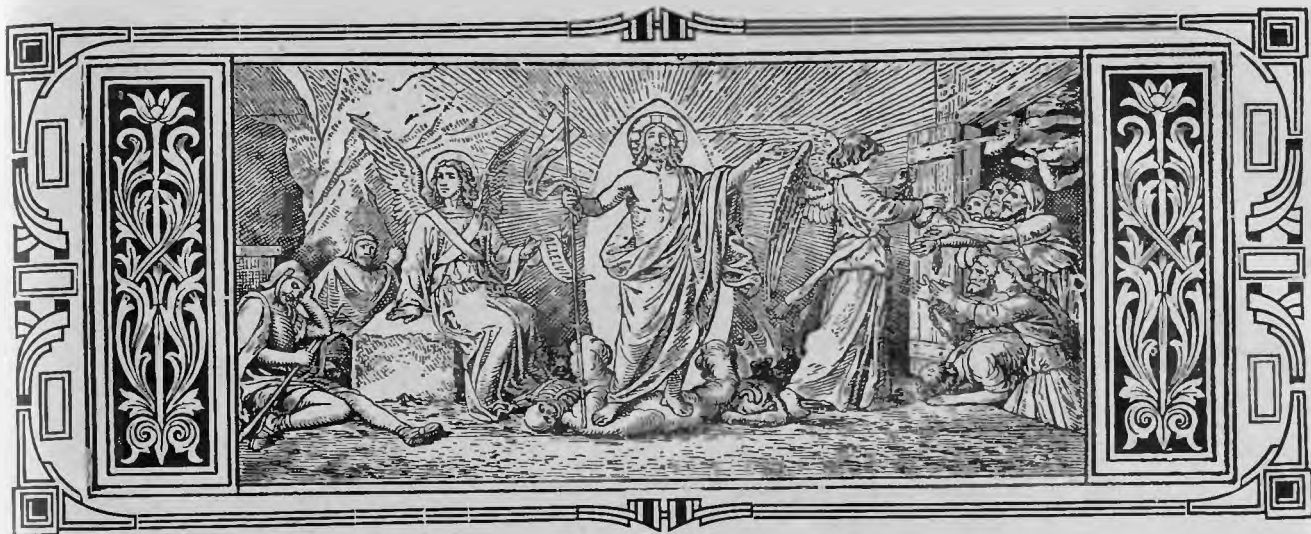
Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 31-go marca w Tekui w Palestynie uroczystość św. Amosa, Proroka, którego najwyższy kapłan Amazyasz kazał powtórnie obczować, a syn tegoż Ozyasz przebił mu skroń drągiem żelaznym; nawpół żywy zawieziony do swej ojczyzny, tamże umarł i złożony został w grobie swych przodków. — W Afryce śmierć męczeńska św. Teodolusa, Anezyusza, Feliksa, Kornelii i ich towarzyszy. — W Persyi męczeństwo św. Benjamina, Dyakona; z powodu iż nie chciał odstąpić od głoszenia prawdziwej Wiary, przeto powsadzano mu drzazgi za paznogie a kołkiem nadzianym kolcami przebito jego ciało. Tak zakończył swe męczeństwo. — W Rzymie męczeństwo św. Balbiny, Dziewicy i Męczenniczki, córki Męczennika św. Kwiryna, którą Papież św. Aleksander ochrzcił; przetrwawszy zwycięsko walkę życia, została złożoną do grobu obok swego ojca przy Via Appia.





„Ojcze, mój, jeśli nie może ten kielich odejść, jedno ahym go pił: niech się dzieje wola twoja.” (Mat. XXVI, 42.)



Intencya na miesiąc Kwiecień.

O zachowaniu młodzieży od złego.

Zakony nasze między wielu innemi tę mają głównie zasługę, że z wielkiem poświęceniem pracują około wychowania i kształcenia młodzieży. Utrzymują one szkoły ludowe i inne zakłady naukowe, którym nie mogą dorównać szkoły państwowe, na wychowanie młodzieży w wierze i dobrych obyczajach wcale niezważające, albo nawet zgubnie na nie wpływające. Za te właśnie dobre szkoły nieprzyjaciele Boga i Kościoła najwięcej na zakony się gniewają; zarazem też się spodziewają, że skoro się im powiedzie wraz z zakonami zniweczyć szkoły katolickie, to młodzież zmuszona będzie uczęszczać do bezwyznaniowych, a raczej bezbożnych szkół publicznych, — tam prędko zobojętnieje na Boga i wiarę, a przejmie się zasadami i dążnościami masońskimi i socyalistycznymi i ostatecznie całą Francję odwróci od świętej Wiary katolickiej. Jak tedy zakonem, tak też młodzieży we Francyi grozi wielkie niebezpieczeństwo. Intencya jednak tegomiesięczna nie do samej tylko Francyi się odnosi, ale mamy się modlić o zachowanie młodzieży od złego wogóle we wszystkich krajach, a więc i w naszym zwłaszcza.

Mówi Pismo święte: Młodzieniec wedle drogi swojej, choćby się zestarzał, nie odstąpi od niej; i to samo twierdzi dawne nasze przysłowie: „Czego się garnuszek napije za młodu, tem na starość i skorupa jeszcze cuchnie.“ I dlatego naucza Prorok: Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej; a Paweł św. upomina: A wy ojcowie synów waszych wychowywajcie w karności i grozie Pańskiej. Wogóle rozum i doświadczenie dowodzą, że kto za młodu szczerze przejął się prawdziwą czią i bojaźnią Pana Boga i nauczył się we wszystkim, wszędzie i zawsze postępować sumiennie, — taki nie łatwo stanie się złym i przewrotnym człowiekiem; a chociażby kiedy pod naporem pokusy odstąpił z dobrej drogi, to zwyczajnie wcześniej lub później z szczerą skruchą na nią powróci i ostatecznie zbawi duszę swoją. Przeciwnie kto za młodu, czy to z własnej, czy też obcej winy, nigdy Pana Boga należycie nie poznał i stąd też ani z własnem sumieniem szczerze rachować się nie nauczył, taki pospolicie potrzebuje prawie

cudu łaski Bożej i nadzwyczaj dobrej woli, żeby w późniejszym przynajmniej wieku się nawrócić; a co smutniejsza, taki też najlepsze swoje i długie nieraz lata marnuje na to, żeby Boga obrażać i ludzi krzywdzić, — a dopiero lichą resztę życia na to obraca, żeby raczej dawne winy jakkolwiek naprawić, niż żeby jeszcze wiele dobrego zdziałać.

A jednak, jak wogóle wiele jest wezwanych, ale mało wybranych, tak samo też między młodzieżą wiele bywa takich, co do dziesięciu i dwunastu lat byli prawdziwie dobremi, Bogu i ludziom miłymi dziećmi, — ale stosunkowo bardzo mało tylko takich, coby w dobrem, to znaczy, w bogobożności i sumienności wytrwali aż do pełnoletności swojej. Jakiż tego powód? Cztery ich tu, co najgłówniejsze wyliczę, mianowicie: 1) zepsuta nasza przez grzech pierworodny natura; 2) niedbalstwo, lub nawet zły przykład rodziców; 3) złe szkoły; 4) zgorzenie.

Najprzód tedy wiemy, że skutkiem grzechu pierworodnego **zmysł i myśl serca człowieka skłonne są do złego od młodości swego**. Żagiew grzechu z nami się rodzi, trwa w nas przez całe życie i dopiero wraz z nami umiera. Wiedział o tem święty Paweł, kiedy narzekał na siebie: nie co dobrego chcę, to czynię; ale złe, którego nienawidzę, ono czynię. Doświadczamy tego i my sami na sobie, ilekroć np. co najlepszego szczerze postanawiamy, a potem za lada pokusą postanowienia swego nie dotrzymujemy. Spostrzegamy to też u dzieci, w których ni stąd ni zowąd pojawia się popędliwość i gniew, ciekawość, kłamliwość i różne inne złe skłonności, których ich nikt nie uczył. Niejeden też z własnego wie doświadczenia, że w dziecinny już wiek nabył najgorszych nieraz nałogów, których go nikt nie uczył i których całą ujemną wagę dopiero później zrozumiał.

Otóż, ten wrodzony skażonej naszej naturze popęd do złego, jest pierwszym i najgłówniejszym powodem wszelkiego zepsucia, tak u starszych, jak szczególnie i u młodych. Na to obok łaski Bożej jedno jedyne jest le-

karstwo, które Chrystus Pan wszystkim bez wyjątku, młodym i starym poleca, mówiąc: **Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze**. Zaprzec zaś samego siebie znaczy tyle, co zaprzec się swoich widzimisię i swoich zachcianek. Im wcześniej i lepiej dziecko nauczy się chętnie i pokornie poddawać swoje dziecinne zapatrywania i zachcianki najprzód pod sąd i wolę rodziców, a następnie pod nieomylną naukę i zawsze święte przykazania tego, którego mu rodzice zastępują, Pana Boga naszego wszechmogącego, tem lepiej i bezpieczniej dla siebie i dla zbawienia duszy swojej wyrobi sobie sumienność i hart duszy. I dlatego to z tak wielkim naciskiem nakazuje Pan Bóg: **Czczij ojca twego i matkę swoją, aby ci się dobrze wiodło i abyś długo żył**. I dlatego niemasz też większego okrucieństwa nad to, którego dopuszczają się rodzice względem dzieci swoich niemądrze rozpieszczonych, kiedy im we wszystkim prawie przytakują, dogadzają, ustępują.

Po wtóre, niedarmo Pan Bóg powierzył opiekę i władzę nad dziećmi rodzicom; rodzice też ponoszą wobec Boga i ludzi główną odpowiedzialność, jak za ciało tak więcej jeszcze za duszę każdego ze swych dzieci. Nie mogą jak niegdyś Kain zapytany: **gdzie jest Abel, brat twój?** odpowiedzieć: Nie wiem; za kim ja jestem stróżem brata mego? Z tej odpowiedzialności za każde z dzieci ich nikt i nie zwolnić nie może, bo ją sam Bóg na nich włożył. Ale i władzy nad dziećmi i prawa opiekowania się nimi rodzicom ani Kościół, ani państwo, ani urząd, ani ustawa żadna odebrać, ani uszczuplić nie może bez wyraźnego i wielkiego zgwałcenia postanowienia Bożego, — chociaż i Kościół i urząd ma prawo karać rodziców jak za zaniedbanie swoich względem dzieci obowiązków, tak też za nadużycie swojej nad nimi władzy. A mimo to jakże wiele jest ojców i matek, co zapytani: **gdzie twoje dziecko? co ono robi? z kim i czem się bawi? czy rośnie jak w lata,**

tak też w mądrość i łaskę u Boga i ludzi? muszą z Kainem odpowiedzieć: Nie wiem. — I gorzej jeszcze, ileż to rodziców, od których dzieci ich uczą się przeklinać, — gwałcić Niedziele i święta, — od ojca, poniewierać matkę — od matki, znieważać ojca, — upijać się, i tyle innych złości! A jeśli obcym ludziom grozi Pan Jezus: Ktoby zgorszył jednego z tych małych... lepiej mu aby zawieszono kamień młyński u szyi jego, i zatopiono go w głębokości morskiej; — cóż czeka rodziców, którzy do grzechów przyuczają własne swe dzieci?

Po trzecie, przywodzą młodzież do złego zle szkoły. Szkołyć są potrzebne, bo młodzież wogóle potrzebuje większego wykształcenia, niż je w rodzicielskim domu zwyczajnie otrzymać może; skutkiem tego rodzice, dbający o doczesną też przyszłość swych dzieci, zmuszeni bywają posyłać je do szkół. Niestety, w nowszych zwłaszcza czasach namnożyło się szkół takich, że o nauce w nich nabytej trzeba powiedzieć one słowa Zbawiciela: Cóż pomoże człowiekowi, jeśli by wszystek świat zyskał, a na duszy swej szkodę podjął? Odnosi się to szczególnie do tych szkół, w których 1) Wiary świętej i szczerzej pobożności wcale nie, albo w niedostatecznej tylko mierze uczą; 2) nauczyciele i przełożeni ledwie o jakąkolwiek karność szkolną, a o dobre obyczaje poza szkołą prawie nic nie dbają; 3) nauczyciele podczas wykładów twierdzenia przeciwne wierze zachwalają jako prawdy niezbite i zdobycze naukowe, a na domiar złego jawnie okazują, że sami obywają się bez Boga, Kościoła i św. Sakramentów. Gdziekolwiek są takie, a może nawet tylko takie szkoły, tam rodzice i wszyscy zgola katolicy mają święty obowiązek użyć całego swego wpływu i mienia, pilnie też korzystać z przysługujących im praw obywatelskich np. przy wyborach, żeby zdobyć sobie szkoły dobre i prawdziwie katolickie, w którychby dorastające pokolenia uczyły się dorabiać się nie tylko chleba, ale i Nieba.

Po czwarte, przywodzą młodzież do złego zgorszenia, których w naszych czasach podobno jest już tyle, co niegdyś było w Sodomie i Gomorze. Pełno zgorszenia po wsiach: w karczmach, przy kieliszku i tańcach, przy prządkach, na pastwiskach i schadzkach potajemnych, plugawe rozmowy, żarty itd. itd. Pełno zgorszeń po miastach: w szynkowniach, w teatrach i różnego rodzaju widowiskach, na ulicach, i nieomal wszędzie dokądkolwiek się ruszyć. Pełno zgorszenia po książkach i gazetach, na afiszach porozlepianych na murach, w wystawach sklepowych itp. A wszystkie te zgorszenia pobudzają dorosłych, ale więcej jeszcze młodych do dogadzania i folgowania wszystkim namiętnościom i zachciankom swoim, bez względu na Boga, na sumienie, na zdrowie, na grosz, na wstyd, wreszcie i na uczciwość. I co najsmutniejsza, że w tych naszych czasach namnożyło się bezczelnych jakby apostołów zgorszenia, którzy śmiało nazywają dobre złem, a złe dobrem: bo bojaźń Boga i pobożność nazywają wstecznictwem, a bezbożność i niedowiarstwo oświatą; posłuszeństwo dla rodziców i władzy lizuniństwem, a krnąbrność i niekarność mężką samodzielnnością; nienawiść klasową i wszelką inną walką o byt i słuszną samoobroną własnej godności i praw swoich zagrożonych, miłość zaś chrześcijańską brakiem odwagi; wyuzdaną rozpustę nazywają wolną miłością i potrzebą natury, nierzetelność zachwalają jako zręczność i umiejętność radzenia sobie w życiu i interesach, a potwarze, obmowy i plotki jako godziwą i dla dobra ogólnego potrzebną krytykę i wyrabianie opinii publicznej. Ta niecna, a niestety wytrwała robota apostołów złego, taki już wywołała zamęt w pojęciach o tem co dobre, a co złe, że nieraz i staremu, a cóż dopiero młodemu, trudno rozpoznać prawdę od fałszu, chyba że posiada gruntowną znajomość zasad katolickich, przejęty jest szczerą bojaźnią Boga, a zarazem często chodzi do spowiedzi i radzi się dobrze doświadczonego i uczonego spowiednika.

W każdym razie jasna jest rzecz, na ile

złego biedna nasza młodzież jest narażona i jak wiele ze strony rodziców, wszystkich jej szczerze i po Bożemu przychylnych i jej własnej potrzeba czujności, pracy i modlitwy, aby ją od tego istnego potopu złego na nią czyhającego, uchronić. Więc czujności

i pracy, ale najwięcej modlitwy; bo jak mówi Pismo święte: Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budowali; jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuwa, który go strzeże.





Kwiecień: poświęcony Tajemnicy zbawienia świata.

1-go Kwietnia.

Żywot świętego Hugona, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1130).

Hugon święty pochodził z zacnej i wielce pobożnej rodziny. Ojciec jego, Odilon, wstąpił w późniejszych latach do klasztoru Kartuzów, a umierając jako stuletni starzec, miał tę pociechę, że z kapłańskich rąk syna swego przyjął Najświętszy Sakrament. Kiedy jeszcze matka chodziła brzemienną z św. Hugonem, widziała we śnie, jakoby narodziła pięknego chłopczyka, a otóż przyszli Święci i ofiarowali ono dziecie Bogu. Pomędzy Świętymi, objawionymi we śnie, był także Piotr św. Widzenie to wielce wpłynęło na późniejsze losy Hugona, albowiem rodzice uważali ono zjawisko za objawienie z Nieba, i byli przekonani, że pachołę jest do wielkich rzeczy na świecie powołanem. Skoro chłopiec doszedł odpowiedniego wieku, dali go rodzice do szkół na nauki. Widzenie się ziściło, albowiem Hugon, będąc na Soborze w Awinionie, został wybrany na Biskupstwo gracyanopolskie, mając zaledwie lat dwadzieścia siedm.

Był on wzrostu wysokiego i postaci przyjemnej i skromnej. Długo wymawiał się

od przyjęcia takiej godności, zwłaszcza iż jeszcze był stosunkowo młodym. Obawiał się bowiem, aby tak wysokiego dostojenstwa własną winą nie złamał i nie zelżył. Z posłuszeństwa jednakże dla starszych Biskupów i obecnego tamże piosła Papieskiego, wkońcu urząd ten przyjął. Przez całe swe życie uważał się jednak za niegodnego takiego zaszczytu i w każdej chwili był gotów urząd swój złożyć. Jeszcze nie będąc konsekrowanym na Biskupa, popadł w ciężką pokusę, dręczącą go powątpiewaniem, i to tak silnie, iż ze zmartwienia popadł w ciężką chorobę. Święty Biskup nie uważał to za nic innego, jak tylko za karę, że przyjął Biskupstwo. Chcąc więc Pana Boga przeprosić, umyślił urząd swój złożyć.

Myśłami temi coraz więcej trapiiony, zwierzył się wreszcie jednemu braciszkowi, który mu doradził, aby się udał po radę do Papieża, naonczas Grzegorza VIII. Hugon umyślił tak uczynić i zamiar swój niebawem uskutecznił. Usłyszawszy Papież o pokusie, wręcz mu powiedział, że to są nagabywania

i chytrności szatańskie. Wyćwiczony w pokusach Papież powiedział mu, że kiedy szatan widzi, że człowieka nie zdoła usidlić, natenczas trapi go pokusami, aby mu rozerwać serce i duszę i tak przywieść go do upadku. Radził mu więc nie rozpaczać, ale owszem z pokorą i uległością przyjąć to dopuszczanie Boże jako krzyż i umartwienie, a grzechu nie ma się obawiać, owszem przez mężne zwalczanie pokusy zyskać zasługę przed Bogiem.

Hugon słowy temi pocieszony, przyjął święcenia Biskupie, i wrócił do swej dyecezyi. Pokusa jednakże nie prędzej go opuściła, aż dopiero na łożu śmiertelnem.

Dycezya jego była przez poprzednich Biskupów wielce zaniedbaną; nie było karności kościelnej, księża jawnie wstępowali w związki małżeńskie, trudniąc się nadto lichwą i kupiectwem. Ponieważ z dóbr Biskupich nie było dochodu, przeto Hugon nieraz musiał z służbą swoją głodu przymierać. Zgorszenie, jakie

księża dawali, odbiło się też na ludności, czemu Hugon postanowił zaradzić. Olbrzymia to była praca, a frasunek niemały, gdy zaś widział, że napomnienia jego mało skutkują, bardzo płakał. Ale Pan Bóg jednak mu pomógł, bo w dwa lata już zaprowadził porządek w kościołach. Widząc teraz jaki taki ład, opuścił wszystko, a wstąpił do klasztoru kluniackiego, aby tam się wyćwiczyć w pokorze i cnotach kapłańskich. Byłby chętnie całe życie tam pozostał, ale Papież zmusił go do powrotu na swoje Biskupstwo. Przejęty

świętością klasztornego zacisza, pełnił teraz swe obowiązki tem gorliwiej, stosując się do słów Apostoła, świętego Pawła, to jest z chorobami chorował, a nad grzechem i upadkiem swych owieczek ubolewał. Wielce się weseślił, gdy się Kościołowi dobrze działo, a z niczego się więcej nie cieszył, jak kiedy widział ludzi w cnotach postępujących i miłością ku Bogu się przejmujących.

W trzy lata, odkąd Hugon klasztor opuścił, przybył do niego święty Brunon, założyciel Kartuzów, wraz z siedmiu towarzyszami, szukając miejsca na założenie pustelni. Przybycie zaś owo św. Brunona miało styczność z widzeniem świętego Hugona. We śnie bowiem zdawało mu się, że mu Pan Bóg na puszczy zgotował mieszkanie, i że siedm gwiazd do niego go prowadziło. Udał się zatem sam z św. Brunonem na puszcę, i tam wspólnie wyszukali stosowne miejsce na pierwszy klasztor Kartuzów. Zamieszkał



Święty Hugon.

odtąd Hugon w nowo zbudowanym klasztorze i najniższe pełnił posługi. Mieszkali wówczas jeszcze bracia zakonnicy po dwu w swoich celach, i ręczne prace, oszczędność, było ich wspólnym obowiązkiem. Ale Biskup sam wszystko robił, tak że się braciszek przed Brunonem na to użalał. Byłby tam nawet całe życie przepędził, ale Brunon mu radził, aby wrócił na stolicę Biskupią, gdyż tam jest potrzebniejszy.

Usłuchawszy onej rady, wrócił do Gracjanopolu, i zajął się odtąd jeszcze gorliwiej

swą dyecezyą, aniżeli poprzednio. Słuchając świętego Brunona, jakoby on więcej znał, czynił wszystko, co mu tenże doradził. Biskup bowiem umyślił teraz sprzedać wozy i konie, a ze zamilowania ubóstwa pieszo postanowił obchodzić dyecezyę. Odradził mu to jednakże św. Brunon, powiadając, że za wielkie poniżenie samego siebie jest rodzajem pychy, a przytem przez sprzedaż koni i wozów obraziłby innych Biskupów, którzy byłiby jego przykład naśladować zmuszeni; chodząc pieszo po drogach, nadto by swe siły wyniszczył, oraz głodem i postem utrapił, a wtedy mógłby wpaść w chorobę, którąby sam na siebie sprowadził.

Usłuchał Hugon rady i pozostał na swem Biskupstwie przez czterdzieści lat. Pan dopuścił na niego dwa krzyże, bo cierpienia żołądka i wyżej wspomnianą pokusę. Mimo to Hugon nie ustawał w gorliwości wypełniania swych obowiązków. Modlitwa zaś była jego najmilszą pociechą. W starości, gdy siedział przy obiedzie, kazał sobie co budującego czytywać. Lecz kiedy zachodziły rozczulające miejsca, wtedy tak rzewnemi łzami się zalewał, że nawet obiadu nie tknął. Drudzy bracia kiwali przeto na czytającego, aby szybko przebiegł z czytaniem, iżby się Biskup mógł posilić. Kiedy słuchał kogo spowiedzi, to nieraz tak się nad spowiadającym rozplakał, iż temuż łzy z włosów na twarz ściekały. Niewiast nie lubił słuchać spowiedzi, a jeśli musiał, to czynił to w konfesyjonał widnym wszystkim przytomnym. Tego samego zwyczaju przestrzegał w rozmowie z niewiastami. Jak ze starszemi paniami chętnie rozmawiał, tak unikał lekkich, wystrojonych dam tego świata. Szczególnie nienawidził obmowy i plotkarstwa, również i sam nowin nikomu nie powiadał, ani też nikogo o nie pytał. Był wielkim jałmużnikiem, ale wspierał tylko ubóstwo, a nie swych przyjaciół. Raz cierpiąc ze służbą niedostatek, sprzedał złoty kielich i pieniądze rozdzielił pomiędzy ubóstwo. Kiedy czeladź na to szemrała, rzekł: „Bądźmy ubodzy z ubogimi, którzy nie zawsze mają to, czego chcą.“

Będąc niepospolitym kaznodzieją, sam miewał kazania, aczkolwiek ból głowy wielce mu w tem przeszkadzał. Nie dbał o to, czy uczeni będą go uważali za uczonego, czy też

nie; było to mu zarówno, chciał bowiem, aby był rozumianym od każdego. Sam zawsze wprzód do swego kazania się stosował i przodował wszystkim, tak duchownym, jak świeckim, przykładem w świętobliwości, modlitwie i umartwieniu.

Kiedy się już bardzo zestarzał, prosił Papieża Honoryusza, aby go zwolnił z Biskupstwa. Ale to nic nie pomogło, bo Papież nie tylko go nie zwolnił, ale jeszcze rzekł: „Tyś w swem niezdrowiu pożyteczniejszy, aniżeli zdrowi młodzi.“

Stało się, iż Papież Honoryusz umarł, a na jego miejsce obrano naraz aż dwu Papieży; jednego z poręki cesarskiej, Piotra Leona, drugiego prawnie, Innocentego. Hugon był dawniej wielkim przyjacielem Piotra Leona, ale gdy ten trwał w zarozumiałości, pojechał na Synod do Anicyum, i tam radził, aby Leona wyklęto, bo prędzej Kościół nie będzie miał pokoju, póki będzie w nim zwada. Prócz tego radził, aby wyklęto i cesarza Henryka za uwięzienie Papieża Paschalisa i dane zgorszenie przez mieszanie się do rzeczy kościelnych. Klątwy obie nastąpiły, Innocenty otrzymał swą godność, cesarz natomiast stracił cesarstwo i wszystko, co posiadał. Tak więc chorowity Biskup udowodnił, że w sprawach Kościoła świętego nie wiąże go ani przyjaźń, ani strach przed cesarzem.

Skoro w późnej starości zachorował śmiertelnie, ukazał mu się Anioł, odjął pokusę, ale pozostawił zdwojone teraz cierpienia cielesne. Mimo to Hugon nie narzekał, nie szemrał, i na łożu boleści był prawdziwym wzorem pokory. Nigdy się o nic nie rozgniewał, a posługi innej nie cierpiał, tylko od zakonników. Gdy go w chorobie o co strofowano, wtedy bił się w piersi i prosił o odpuszczenie winy. Chciał nawet, aby go biczowano, ale kiedy nikt na starca targnąć się nie śmiał, odmawiał przeto Psalm, modlitwy, Litanie i co noc 300 pacierzy. W chorobie niczem innem się nie zajmował, jak tylko rzeczami Boskimi. Nawet już do rzeczy ziemskich stracił pamięć, ale nie do rzeczy Boskich.

Pewnego razu odwiedził go hrabia Gwidon; święty Biskup na przywitanie zgromił hrabiego, że zbyt wielkie zdarł z ubogich podatki. Jak się o tem chory dowiedział, nie

wiadomo, dość, że hrabia obiecał poprawę. Biskup często na pokucie płakał, więc go gromiono, mówiąc, że przecież nikogo nie zabił, ani nie krzywoprzysiągł. Ale Biskup odpowiadał: „Cóż z tego? gdyby nie miłosierdzie Boskie, toby nas zła żądza i próżność już dawno potępić mogła.“

Umarł, licząc lat około ośmdziesiąt. roku 1132, a w poczet Świętych został zaliczonym przez Papieża Innocentego II.

Nauka moralna.

W życiu świętego Hugona napotykamy jedyne w swoim rodzaju objawienie, to jest, że go trapiła pokusa bluźniercza względem Boga, Matki Boskiej i rzeczy Boskich, jako to: nauki o Sakramentach świętych i Świętych Pańskich, aż do samego prawie zgonu. Hugon udał się do Papieża po radę, co czynić. a ten mu powiedział, że to są chytryści i pokusy szatańskie, że walczyć z nimi wypada, ale nie dawać im ucha. Przykra to walka, bo szatan wszelkich dokłada starań, aby człowieka kusić, a chociaż i nie skusi, jak np. świętego Hugona, to jednak rozrywa serce i duszę, trapi wewnętrzności i ciało, przyprowadza człowieka do rozpacz, przez co ciało jego więdnije, a siły się wyczerpują.

Pokus mamy trzy rodzaje, to jest: 1) od Boga, 2) od szatana, 3) od samych siebie. Bóg nas wprowadzie wprost nie kusi do złego, gdyż jako Najświętsza Istota, czynićby tego nie mógł; sprawia to jednakże w ten sposób, że zabierze nam drogie osoby, lub też, że zubożjemy, chociażśmy pobożni. Tu pokusa już mniej więcej wychodzi z człowieka samego. Nie szemrzemy przeciw Bogu, jeśli spotka nas co złego z własnej winy, jeśliśmy sami przyczyną naszego nieszczęścia. Ale gdy w tajemniczy sposób Bóg w wyrokach Swych postanowił zabrać matce dziecko, to ta matka nie znając wyroków Boga, narzeka i lamentuje i pocieszyć się nie da. To jest pokusa od Boga, bo Bóg chce od nas bezwarunkowej uległości, czy dobre, czy też złe na nas zesyła. My naszym ludzkim, tępym rozumem nigdy nie zbadamy, czemu Bóg uczynił to tak, a nie inaczej? Bóg najlepiej wie, co czyni, i Jego wyroki są odwieczne.

Bóg zsyła na nas pokusy straszliwe, a to podczas morowego powietrza, gdzie czło-

wiek ani dnia, ani godziny nie wie, kiedy go boleści skrepują i dusza stanie nieprzygotowana przed tronem Najwyższego. My to nazywamy karą Boga, ale jest to raczej pokusa; świat wśród zdrowia i szczęśliwości zwykle o Bogu nie pamięta. — dopiero gdy Bóg sam się przypomni.

Bóg pozwala szatanowi kusić człowieka, ale dodaje zaraz człowiekowi Anioła Stróża, któryby go strzegł od pokus. Z jednej strony odzywa się podszept szatana, z drugiej natchnienie Anioła. Walka ta pomiędzy dobrem a złem nie jest grzechem, chyba, że się człowiek odda w moc szatanowi. Ale jeśli zwycięsko wyjdzie z pokusy, jeśli zawstydzony szatan odejść musi, to nam Bóg tę walkę za zasługę poczyta. Żadna pokusa nie jest grzechem, dopóki się jej dobrowolnie nie oddajemy, dopóki nią chętnie się nie bawimy.

Ale łatwiej szatańskie zwalczyć pokusy, aniżeli pokusy wychodzące od człowieka samego. Złe skłonności i namiętności, wrzące w sercu człowieka, wylewają się na zewnątrz i okazują się w grzechu. Szukamy często umyślnie pokus, już to w przebywaniu w złych towarzystwach, już to w rozmowach szpetnych i bluźnierczych. Kto takich sposobności nie unika, ten sam sobie jest szatanem, a szatan więcej nic nie potrzebuje robić, jak stać na uboczu i pazury z radości zacierać, aby z nim razem całe piekło się weseśliło z potępienia jednej duszy. Zaiste, trudno jest człowiekowi walczyć ze złymi nałogami i namiętnościami. Przy pokusie szatana prędzej usłucha głosu Anioła Stróża, aniżeli przy pokusie, na którą sam się człowiek wystawił. Dlatego też Święci Pańscy szukali samotnej, głuchej, bezludnej puszczy, gdzie mieli głównie do walczenia z szatanem, gdyż sposobności do grzechu na puszczy niema, jak np. rozpust, pijatyk, tańców i swawoli. Święci ci chcieli być doskonałymi, i stali się takimi, ale do tego potrzebną im była pomoc Boża i silna wola. Nachodziły ich wprowadzie pokusy, lecz oni je chwalebnie zwalczali, prosząc Boga: „Od myśli nieuczciwych i głupich, a nikczemnych, strzeż mnie Panie!“

Modlitwa.

Wszechmogący Boże, Stwórco nasz i Panie, któryś nam dał przykład w świętym Hu-

gonie, spraw miłościwie, abyśmy za jego przyczyną także mężnie zwalczali szatańskie podszepty, a chętnie słuchali natchnień Anioła Stróża. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go kwienia w Rzymie męczeństwo św. Teodory, siostry Męczennika Hermesa, która pod panowaniem cesarza Hadryana przez sędziego Aureliana została ściętą. Pochowano ją przy Via Salaria obok jej

brata. — Tegoż dnia dzień zgonu św. Wencjusza, Biskupa i Męczennika. — W Egipcie śmierć męczeńska św. Kwinkcjana i Ireneusza. — W Armenii św. Wiktora i Stefana. — W Konstantynopolu uroczystość św. Makarego, Wyznawcy, który za obronę Obrazów świętych został wygnany przez cesarza Leona i na wygnaniu zakończył swe życie. — W Grenoble uroczystość św. Hugona, Biskupa, który przez wiele lat prowadził życie pustelnicze i wsławiony wielu cnotami wstąpił do chwały wiecznej. — W Amiens dzień zgonu św. Waleryka, Opata, którego grób uświetniony został wielu cudami.

2-go Kwietnia.

Żywot świętego Franciszka z Pauli.

(Żył około roku Pańskiego 1464).



Włochy bez wątpienia przodują całej Europie pięknnością natury, która się tam zawsze pod wiosennem Niebem ludziom uśmiecha. Po całym kraju rozsiane są cytrynowe gaje i pomarańczowe lasy, bujne łąny pokrywają doliny, a na stokach gór wspaniałe winnice swą zielonością uweselają okolice. W stronach górzystych natomiast są głuche pustynie, dawniej zamieszkiwane przez pobożnych pustelników, a teraz?... przez rozbójników! W samym mniej więcej środku ciągnie się pasmo gór, zwane Apeninami; w nich to szukał dawniej niejeden ukrycia przed ludźmi, aby być jawnym przed Bogiem.

Były Włochy dawniej podzielone na kilka królestw, księstw i rzeczypospolitych. Pomiedzy królestwami było królestwo neapolitańskie najobszerniejszem. Dziś ono znikło, bo przewrót, który nastąpił we Włoszech w roku 1870, nie tylko wymazał królestwo neapolitańskie z karty geograficznej, ale zagrał wszystkie ziemie włoskie, nawet i własność Kościoła świętego, tak zwane Państwo Kościelne, ograniczając Papieża tylko na jego mieszkanie w Watykanie.

W dawniejszem królestwie neapolitańskim leży miasteczko Paula, które wydało słynniejszego męża, a w każdym razie więcej zasłużonego od świeckich rycerzy, choć-

by się oni nawet cudami męstwa wsławili. Rodzice świętego Franciszka byli pobożni i starali się w dzieciach swych ziarno wiary gruntownie zaszcześcić. Spostrzegli, że chłopczyk ma dziwny pociąg do świętobliwości, trwa na modlitwie w ustronnych miejscach i okazuje wielką skłonność do postów. Zauważywszy to rodzice, poślubili go Bogu, a gdy miał lat trzynaście, oddali go do klasztoru świętego Marka. W tymże klasztorze przebył Franciszek rok cały, nie złożywszy ślubów, a po roku przyzwał do siebie rodziców, prosząc ich, aby mu pozwolili odwiedzić relikwie świętego Franciszka w Assyżu, oraz pomodlić się i na innych miejscach. Rodzice nie tylko chętnie na to przystali, ale sami puścili się z synem w pielgrzymkę.

Wróciwszy z pielgrzymki, został Franciszek w domu, trudniąc się ręczną robotą, poszcząc i modląc się ustawicznie, i prowadząc życie zakonne. Prócz tego chodził po całej prowincyi najeżonej ostremi skałami Kalabrii, nauczając ludzi i nigdy na nogi nie przywdziewając obuwia. Mimo to, że deptał po krzemieniach, cierniach, kolczastych roślinach, nigdy nóg nie skaleczył, a pełen zapалу wszędzie prawił o bojaźni Bożej. Pan Bóg dał mu też osobliwy dar wymowy, tak, że kiedy z kim rozmawiał, niepodobna było słodkim słowem jego się oprzeć. Nikt ze słu-

chających go nie odchodził nigdy bez pomocy.

Za natchnieniem Ducha świętego począł w rodzinnym miasteczku budować kościół, choć na to żadnych pieniędzy nie posiadał. Nie zwlekając, wybrał stosowne miejsce na budowę, zakreślił granice fundamentu, i po-

czął sam go kopać. Sąsiedzi to widząc, chcieli się także do chwały Bożej przyczynić i zaczęli znosić cegłę, drzewo i inny materiał. Tym sposobem wnet powstał fundament, a wkrótce i mury już były gotowe. Wtem przychodzi do niego jakiś zakonnik świętego Franciszka z Assyżu, i robi mu wymówki, że to kościół przecież za mały, pokazując przytem, jak świątynia obszerną być winna. Na to odparł Franciszek, że pieniędzy nie ma, na co zakonnik odpowiedział: „A ja mówię, że łaska

Boża będzie z twem dziełem!“ Potem ów Franciszkanin porozwalał stojące już mury, i nagle zniknął. Dziwił się temu Franciszek, nie mogąc sobie wytłumaczyć, jakim sposobem mógł on zakonnik poobalać mury, a potem zniknąć, lecz zaraz nazajutrz wszystko było mu jasne. Pewien pobożny a bogaty pan przybył do Franciszka już wczesnym rano i wręczył mu tak wielką sumę pieniędzy, że starczyło na wybudowanie większego ko-

ścioła. Z tego poznał, że ów wczorajszy zakonnik był sam święty Franciszek z Assyżu. Więc według planu zakonnika niebieskiego budowano dalej. On sam czas wolny od modlitwy poświęcał noszeniu wapna, gliny, cegieł, lub zatrudniał się jakkolwiek inną robotą ręczną przy budowie kościoła.



Święty Franciszek z Pauli.

Gdy kościół stanął, Pan Bóg w nim uwielbił świętego Franciszka, bo czartów wyganiał, obłąkanym rozum przywracał, ślepym, chromym, głuchym i niemym cudownie pomagał. Nawet wskrzeszał umarłych, albo tych, którzy za umarłych byli poczytani. Sława tych cudów wreszcie doszła do uszu Papieża Piusa II, który wyznaczył osobnego posła do zbadania tych rzeczy. Kiedy poseł nadjechał i już w drodze dowiedział się o świętobliwości Franciszka, chciał mu rękę ucałować, ale Fran-

ciszek mu ją usunął, mówiąc: „Ja winienem twoją rękę ucałować, boś jest kapłanem i sługą Papieskim już trzydzieści i trzy lata!“ Przeląkł się na te słowa poseł, bo Franciszek go nie znał, a jednakże przez Ducha świętego wiedział, co on za jeden. Skoro weszli do skromnej celi Franciszka, począł go poseł wypytywać, jako może, będąc młodym jeszcze, tak surowe wieść życie. Wtedy Franciszek przystąpił do komina, wziął roz-

paloną głównię w ręce i rzekł: „Którzy Bogu służą z prawego i doskonałego serca, tym nic nie trudno, a wszelkie rzeczy stworzone są im powolne.“

Głównia w rękę Świętego nic mu nie szkodziła, a poseł tym cudem przerażon, chciał upaść Świętemu do nóg, aby je ucałować. Franciszek jednakże tego nie dopuścił; pożegnawszy go więc, pojechał poseł z powrotem do Papieża, aby mu opowiedzieć, co widział i słyszał.

Pewnego razu przybył do niego Jakób z Tarsyi, bardzo ciężko chory na wrzód przy samem kolanie. Franciszkowi także na razie zdawało się, że wrzód jest nieuleczalnym, przykazał jednakże Jakóbowi mieć mocną wiarę, a sam posłał braciszka do ogrodu po liść jakiś. Wziąwszy następnie pewnego rodzaju proszku, upadł Franciszek przed krzyżem i modlił się, prosząc o zdrowie dla chorego. Wstawszy, posypał sam wrzód, obwinał i kazał wracać do domu. Skoro chory wyjechał, rzekł do żony, która mu towarzyszyła: „Zdaje się, że mi lepiej w nogę!“ Zsiadł następnie z konia i chorą nogą bił o ziemię, a nie uczuwszy bólu, poznał, że był uzdrowiony.

Drugiego cudownie uleczył, który był po całym ciele trądem obsypany. Skoro po krótkiej modlitwie się go dotknął, uzdrowił go natychmiast.

Innego razu przyprowadzili rodzice nie-mie dziecko przed kościół, którego budową się zajmowano i położyli przed Świętego, aby je uzdrowił. Rzekł tedy do nich: „Wymówcie ze mną po trzykroć Imię Jezus, a niemy za nami powtórzy!“ Skoro z głęboką wiarą na klęczkach zawołali po trzykroć „Jezus“, także niemy wyraźnym głosem słowo to powtórzył i odtąd już począł mówić.

Córce niewidomej Antoniego Kalatyny, także z Pauli pochodzącego, przyłożył na oczy jakieś ziółko, i wzrok jej przywrócił, skoro oczy krzyżem przeżegnał.

Mimo to znalazł przeciwnika w uczonym Bernardynie, Antoniuszu, który jawnie przeciw Franciszkowi występował, powiadając, że Franciszek, będąc laikiem, śmie bezczelnie z ziółek jakichś lekarstwo przysposabiać i w Imię Pana chorym zdrowie przyobiecywać.

Ponieważ Antoniusz publicznie to wypowiedział, przeto starsi posłali go do Franciszka, aby się z nim rozmówił. Bernardyn począł zaraz fukać i lżyć Świętego, wymawiając mu nieumiejętność i niewstyd. Słyszając to Franciszek, wcale się nie obruszył, lecz przystąpił do ognia, wziął rozpaloną głównię w gołę ręce, którą gdy ścisnął, a nie sparzył się, uznał Antoniusz, który zresztą był człowiekiem nieupornym, że ma przed sobą Świętego. Padł więc do nóg jego, przeprasząc i póty nie chciał wstać, póki błogosławieństwa jego nie otrzymał. Jak dawniej jawnie występował przeciw Świętemu, tak teraz był dla niego pełen zapалу. Odwoławszy swój błąd w kościele z ambony, począł sławić jego świętobliwość.

Pewnego razu oświadczyli Świętemu robotnicy, palący wapno na kościół, że się im pewnie od ognia piec obali, na co im tenże odrzekł, iż mają się udać jeść, a on piec opatrzy. Skoro poszli, Święty wlaźł w piec, w którym był ogień, poprawił go i całkiem nieuszkodzony z niego wyszedł. Gdy innym razem dwu robotników zostało przytłoczonych podczas roboty zawalającym się murem, reszta zatrudnionych uciekła się o pomoc do Świętego, który przybył na miejsce i kazawszy odwalić kamień, wydobył obu zasypanych żywych i zdrowych.

Franciszek wybudowawszy własny wielki klasztor, nadał mu regułę, którą mu Duch święty podyktował. Potem założył jeszcze wiele klasztorów po rozmaitych okolicach, nawet za morzem. Pewnego razu musiał się udać na wyspę Sycylię. Towarzyszył mu brat jego zakonny, imieniem Tomasz. Skoro stanął nad wybrzeżem i zamierzał wniść na pokład, nie chciał kapitan okrętowy przyjąć tak ubogo wyglądających ludzi, których nie znał; żądał więc od nich zapłaty z góry. Kiedy zaś tego zapłacić nie mogli, nie przyjęto ich i okręt odpłynął. Lecz Franciszek nie stracił otuchy; ukląkszy na brzegu morskim, począł się żarliwie modlić. Powstawszy, rozpostarł swój płaszcz na falach morskich, a płaszcz zakonnika przymocował do swego kija jako żagiel, potem obaj na tak przyrządzonej łódź wsiedli, wiatr rozdał ich żagiel, i pożeglowali ku Sycylii. Na szero-kim morzu napotkali okręt, który ich nie

chciał zabrać; wtedy tak kapitan, jak i majtkowie nie mogąc wyjść z podziwienia, prosili, aby weszli na okręt, ale Święty miał więcej ufności w Bogu, aniżeli w okręcie choćby najmocniej zbudowanym.

Takie cuda nie tylko słynęły we Włoszech, ale i w oddalonych krajach. Dowiedział się o nich również Ludwik XI, król francuski, który bardzo był chory, i żał mu było życia i korony, a sama myśl o śmierci napełniała go zgrozą. Smutny, że niema nadziei, przybiegał swemu lekarzowi 10,000 talarów miesięcznie, skoro mu życie utrzyma. Ale gdy wyniszczenie sił stawało się coraz większem, wtenczas udał się do Boga, kazał zarządzić publiczne modlitwy, procesye, pielgrzymki, a nawet kazał relikwie Świętych wnieść do swego pokoju; wszystko to jednak nic nie pomagało. Wyprawił więc do świętego Franciszka posła z prośbą, aby przybył i uzdrowił go, obiecując za to tyle złota i srebra, ile będzie chciał, lecz Święty z pogardą odrzucił owe dary. Wtedy król napisał do cesarza rzymskiego, aby go skłonił do podróży do Francyi, na co tenże odpowiedział, że nigdy żadnemu królowi na rozkaz cudów nie czynił, ani też czynić nie będzie, a wreszcie kto mu każe przedsięwziąć taką daleką podróż, kiedy tu chodzi o nizkie cele, nie o mocną wiarę. Wtedy król napisał do Papieża Sykstusa IV, który świętemu Zakonnikowi nakazał, aby pojechał do króla francuskiego.

Posłuszny rozkazowi udał się do króla, który go przyjął z największą czcią, a nawet padł mu do nóg i błagał o przedłużenie życia. Łagodnie, lecz poważnie odpowiedział Święty: „Najjaśniejszy Panie, my ludzie musimy się poddać woli Bożej; w Jego rękę leży nasze życie i nasza śmierć, a kusić się na zbadanie tajemnic Boskich, gdy tego Bóg nie objawił, byłoby więcej, aniżeli płochością!”

Król umieścił Świętego w swoim pałacu, i często z nim rozmawiał. To obudziło zazdrość w nadwornym lekarzu królewskim, który nie przestawał tyle na Świętego przed królem wygadywać, aż wreszcie Ludwik postanowił doświadczyć jego cnoty; posłał mu więc najprzód zastawę do stołu ze złota i srebra. Ale Święty oddał to natychmiast,

mówiąc: „Biedny pustelnik i z drewnianej misy głód zaspokoi.“ Następnie posłał mu król figurę Matki Boskiej z czystego złota, wartości 17,000 dukatów. Lecz Święty i tę figurę odesłał, powiadając: „Nie mam nabożeństwa ani do srebra ani do złota, lecz do Królowej Niebios, której obraz na zwyczajnym papierze tak mi jest miłym, jak ze złota.“ Potem posłał mu najsmaczniejszych potraw, ale Święty ich nie tknął, powiadając, że jego żołądek jest przyzwyczajony do starych śledzi, korzonków i wody źródlanej.

Wreszcie król sam udał się do Świętego i wręczył mu na jego klasztor z przyjacielską twarzą pełną torbę złota. Święty, który podstęp króla zrozumiał, rzekł poważnie: „Najjaśniejszy Panie, byłoby lepiej, gdybyś zamiast dawać z obcego dobra jałmużny, wrócił niesprawiedliwie wydarte majątki, i nie uciskał ludu podatkami, których tenże zapłacić nie zdoła.“ Król się zastanowił, powaga jego przeniknęła go aż do głębi duszy i odtąd nazywał Franciszka „dobrym człowiekiem“, z czego później powstał zwyczaj, że i o najmniejszych braciszkach zakonnych mówiono, że to „dobrzy ludzie.“

Przez zbawienne napomnienia i prośby przyprowadził króla tak dalece, że ten udał się do miłosierdzia Boskiego i umarł na rękach Świętego, w dniu przez tego naprzód oznaczonym. Następca jego Karol VIII nie puścił Świętego od swego boku, chociaż ten tęsknił za swą pustelnią. Wybudował mu owszem wspaniały klasztor, odwiedzał go dziennie, prosił o radę, nawet prosił, aby mu dziecko trzymał do chrztu, iżby je mógł nazwać „synem Ojca Franciszka.“ Ludwik XII, następca Karola, również nie chciał puścić Świętego ze swego domu, wiedząc, jak obfite królewskiej rodzinie i państwu błogosławieństwa w Bogu wyjednywa.

Przeżywszy 10 lat we Francyi, wrócił do swej pustelni. Mając 81 lat wieku, uczuł zbliżający się koniec, i trzy miesiące przed śmiercią zamknął się w celi, aby rozważać wieczność. Zjadliwa febra go opanowała i popchnęła do grobu. W Wielki Czwartek zgromadził w zakrystyi swych braci zakonnych, napominał ich, zobowiązał do zachowania reguły, spowiadał się, a potem boszo, z postronkiem na szyi przyjął Komunię św.

Nazajutrz, dnia 2 kwietnia roku Pańskiego 1508 zakończył tak zbawienny dla ludzkości żywot. Ciało jego jeszcze w r. 1562 było nienaruszonem; heretycy bezbożni wpadli do kościoła, wydobyli Świętego z grobu i spalili na ogniu z porąbanego krzyża.

Nauka moralna.

Święty Franciszek dał swym klasztorom trzy reguły, jedną dla zakonników, jedną dla świeckich, a prócz tego jako czwartego ślubu wymagał umartwienia ciała postami. Widzimy z tego, jak wielce prawo kościelne o postach szanował, a nawet przez ślub obstrzył. Miał on wielki szacunek dla postów, do których każdy od 21 roku życia swego jest zobowiązany, z wyjątkiem choroby lub bardzo ciężkiej pracy. Jeżeli już dawniej wstrzymywanie się od mięsa było w Kościele o wiele ściślej zachowywanem, aniżeli my teraz posty zachowujemy, to byłoby podwójnie niesprawiedliwie, gdybyśmy chcieli oziębłości, albo lekkomyślności w zachowywaniu przykazania kościelnego stać się winnymi. Smutną zaiste jest rzeczą, że tylu chrześcijan przykazanie to ich obowiązujące przestępuje, a nawet nieuszanowanie tego przykazania ledwie poczytuje sobie za winę. Nie naśladujmy tak złych przykładów i sami siebie nie zwódźmy, tworząc i wymyślając sztuczne powody, zachęcające do lekceważenia tego przykazania kościelnego. Zawstydzmy raczej oziębłych i stroniących od umartwień chrześcijan przez radosne wykonywanie kościelnego rozporządzenia, nawet niekiedy nałóżmy sami post na siebie, chociaż w tym czasie Kościół nie wymaga ani wstrzymywania się od mięsa, ani postu, aby nasze ciało umartwić. Umartwienia są nam do postępowania w dobrem nader pożyteczne. „Modlitwę z postem i z jałmużną więcej niżli skarby złota chować.” (Tob. 12, 8).

Modlitwa.

Panie, któryś świętego Franciszka tak wielkiem zamięłowaniem postu obdarzyć raczył, daj nam wszystkim, abyśmy przykazanie to zawsze chętnie i z pobożną wiernością wykonywali. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go kwietnia uroczystość świętego **Franciszka à Paulo**, Założyciela Zakonu Minimów, którego Papież Leon X policzył między Świętych z powodu jego nadzwyczajnych cnót i cudów. — W Cezarei w Palestynie dzień zgonu św. **Amfiana**, Męczennika; podczas prześladowania chrześcijan za czasów cesarza Galeryusza Maksymiana wyrzucał on prefektowi Urbanowi jego pogaństwo, z powodu tego posieczono go okrutnie biczami; potem owinięto mu nogi płótnem zmaczanem w oleju i zapalono je; a gdy i te męczarnie przetrwał, wrzucono go wkońcu w morze, i tak przechodząc przez ogień i wodę, dostał się do wiecznej szczęśliwości. — W temże mieście męczeństwo św. **Teodozyi**, Dziewicy z Tyru; gdy w codopiero wspomnianem prześladowaniu przed sędzią stojących św. Wyznawców bez lęku pozdrowiła i ich prosiła, aby i o niej wspomnieli, gdy przed Bogiem staną, natychmiast ją żołnierze przytrzymali i zaprowadzili przed sędziego Urbana; tenże kazał jej boki i piersi aż do wnętrzości poszarpać a potem wrzucić do morza. — W Lyonie uroczystość św. **Nicetyusza**, Biskupa, który się daleko wślawił przez swe cnoty i cuda. — W Como we Włoszech pamiątka św. **Abundysza**, Biskupa i Wyznawcy. — W Langres uroczysty obchód świętego **Urbana**, Biskupa. — W Palestynie złożenie zwłok św. **Maryi z Egiptu**, mającej przydomek grzesznicy.



3-go Kwietnia.

Żywot świętego Ryszarda, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1240).



Ryszard święty rodem był z Anglii i niebogatych rodziców. Z młodości żaden go nigdy do igrania, ani do tańca namówić nie mógł: pilnował nauk, i w nich, a najwięcej w stateczności obyczajów innych rówieśników przechodził. Stosunkowo jeszcze w młodym wieku stracił rodziców, oddał się więc tem gorliwiej naukom, jako źródłu, z którego czerpał rozkosz i pociechę.

Miał jednego jeszcze brata, ale ten znajdował się w niewoli. Kiedy po jakimś czasie brat jego w wielkiem ubóstwie wrócił, uzał się nad nim Ryszard, chcąc mu w jakiś sposób dopomóc. Sam nic nie posiadając, nie mógł mu też nic dać, po długim namyśle znalazł jednakże inny sposób pomocy. Otóż z miłości dla brata porzucił nauki i udał się do niego na robotę jako zwyczajny parobek. Siał, orał, bronował i do żadnej pracy, choćby najpodlejszej się nie lenił. Zauważywszy brat w Ryszardzie tak wielką miłość braterską, połowę roli i mienia swego jemu zapisał.

Zaraz też przyjaciele poczęli nieproszeni myśleć o żonie dla Ryszarda i namówili mu urodziwą i majątną pannę, z którą według ich mniemania mógłby być żyć szczęśliwie. Gdy się brat o tem dowiedział, począł żałować, że część majątności swej Ryszardowi zapisał. Święty jednakże dał tu świetny przykład miłości i zgody rodzinnej. Mając bowiem zapis braterski w kieszeni, mógł wszystko dla siebie zagarnąć, mimo to przekonaawszy się, że brat postępu swego żałuje, odezwał się łagodnie: „Bracie mój najmilszy! proszę cię, nie troszcz się zbytecznie; otóż jakoś ty przeciw mnie szczodropliwość okazał, masz się na odwrót przekonać, co miłość braterska znaczy. Proszę cię więc, przyjmij zapis z powrotem i zatrzymaj dla siebie rolę i gumna. Co się zaś tyczy oblubienicy, także możesz ją pojąć za żonę, jeśli przyjaciele na to pozwolą, gdyż ja z nią związków małżeńskich na żaden sposób nie zawrę.“

Uboższy jeszcze, aniżeli przedtem, opuścił brata, rolę, przyjaciół i cokolwiek go wiązać mogło, udając się do akademii na naukę do Paryża. Ogołocony z wszystkich zasobów, wstąpił do szkoły wyższej i zamieszkał z dwoma towarzyszami. Pan Bóg starał się o Swego wybranego i zginąć mu nie dozwolił, chociaż mu po ciernistej kazał chodzić ścieżce. Jak wielką była zgoda i ubóstwo owych trzech studentów, dowodzi, że tylko jeden płaszcz posiadali. Sam Ryszard pisze, jak następuje: „Mieliśmy tylko jeden płaszczyk, a gdy kto w nim na lekcję poszedł, dwu drugich musiało siedzieć w domu. Chodziliśmy kolejno, więc tylko po jednym na odczyty uczęszczać mogliśmy. Pożywienie nasze składało się z trochy wina i jarzyny ogrodowej; mięsa zaś i ryb zaledwie w uroczyste święta skosztowaliśmy i to jedynie w towarzystwach lub u przyjaciół.“ Ryszard wspominał te czasy ubóstwa z tęsknotą i powiadał, że nie przepędził nigdy milszych chwil.

Z Paryża udał się do Bononii, do Włoch, gdzie przez siedm lat słuchał prawa, a kiedy mistrz zachorował, on w zastępstwie miewał wykłady z takim powodzeniem i skutkiem, że tenże własną córkę ofiarował mu za żonę. Lecz stało się zupełnie inaczej, bo Bóg do czegoś innego, wyższego powołał Ryszarda; święty Edmund bowiem, ówczesny Biskup Kantuaryjski kanclerzem go swym zamianował. Na tym urzędzie żył bogobojnie, miał serce dla wszystkich jednakie, ale podarków nie odbierał, sprawy rozsądzał sprawiedliwie. Kiedy zaś król francuski Henryk dla targów kościelnych wygnął świętego Edmunda z kraju, Ryszard dobrowolnie mu na wygnanie towarzyszył.

Po śmierci Edmunda wrócił Ryszard do kraju i w klasztorze Aureliańskim uczył się Teologii, gdzie poznawszy naukę mądrości Boskiej, został wyświęcony na kapłana i wysłany na probostwo. Tu wkrótce pozyskał serca powierzonych mu owieczek, bo go niezadługo obrano Biskupem Cycestreńskim.

Gdy się o tym wyborze król Henryk dowiedział, mniemał, iż ma przyczynę zabrać dobra kościelne, ponieważ Ryszard był niegdyś kanclerzem świętego Edmunda. Jak myślał, uczynił, przywłaszczając majątek Biskupi na korzyść własnej osoby. Upomniał się Ryszard za przyczyną innych Biskupów o wydanie zabranej majątności, ale napróżno. Udał się tedy do Papieża Innocentego IV, i oskarżył króla o nieprawne przywłaszczenie sobie Biskupstwa. Papież zbadawszy sprawę, nie tylko Ryszarda na Biskupstwie potwierdził, ale go nawet osobiście konsekrował.

Wyświęcał wówczas Papież równocześnie dwu Biskupów. Gdy tedy przy obrządku wyciskał z waty Olej św., tenże dla Ryszarda hojniej się polał. Mówiono więc, że jest on mężem pełnym Ducha świętego. Wróciwszy na Biskupstwo, zastał je złupione, splondrowane, a sam nie miał gdzie mieszkać, bo król ogłosił na niego rozkaz wygnania. Mieszkał zatem w cudzym domu i żywił się żebranym chlebem. Pomimo surowego zakazu przebywania w Biskupstwie, Ryszard nauczał i szafował tam Sakramentami świętymi, gdzie tego było potrzeba. Nie wahał się nawet stanąć otwarcie wobec króla i domagać wydania grabieży, ale chociaż i inni Biskupi sprawę jego popierali, nigdy nie nie wskórał. Stosunek taki sprzykrzył się już nawet kanonikom, ale on z wesołą twarzą ich pocieszał, mówiąc: „Weselmy się z Apostołami, żeśmy się stali godnymi cierpieć na cześć Chrystusa, ponosząc wzgardę i pohańbienie. To wam wszakże

obiecuję, że one kłopoty niedługo dobry wezmą obrót.“

Jakoż rzeczywiście Papież zajął się mocniej sprawą Ryszarda i napisał do dwu Biskupów angielskich, aby króla francuskiego do wydania majątku Biskupiego nakłonili, a jeżeli król tego nie będzie chciał uczynić, to w całym królestwie straci na powadze. Pogrożka ona przestraszyła wkońcu monarchę i po dwu latach wrócił Ryszardowi Biskupstwo.

Jako Ryszard przede wszystkim był wzorem dla swych wiernych w umartwieniach, postach, modlitwach i świętobliwym życiu, mimo to nie było zakątka, do którego by nie dobiegał, nie zważając na trudy. Nie czekał, żeby go gdzie proszono, ale sam przybywał, dokąd go zbawienie dusz ludzkich wzywało. Z jałmużną nie czekał, ażby go o nią proszono, ale sam jałmużnę dawał, mówiąc: „Jeżeli nas Bóg uprzedza w błogosławieństwie, czemuż i my nie mamy uprzedzać potrzeb bliźnich naszych? Drogo u ludzi kupuje, kto za prośbę kupuje!“ Jałmużny te tak były hojne, że brat jego, ów dawny niewolnik, którego teraz do siebie sprowadził, począł upominać, że dochodów nie stanie. Rzekł mu na to Biskup: „Azali przystoi nam pić ze złotych kubków i jadać na srebrnych misach, podczas kiedy Chrystus na drewnianych i glinianych mrze głód. Mogę się ja także najeść na drewnianej misce i napić z drewnianej czarki! Jeśli nie starczy dochodów, to pobierz wszystko srebro i złoto, posprzedawaj i rozdaj między ubogich. Koń, na którym jeżdżę,



Święty Ryszard.

mużny te tak były hojne, że brat jego, ów dawny niewolnik, którego teraz do siebie sprowadził, począł upominać, że dochodów nie stanie. Rzekł mu na to Biskup: „Azali przystoi nam pić ze złotych kubków i jadać na srebrnych misach, podczas kiedy Chrystus na drewnianych i glinianych mrze głód. Mogę się ja także najeść na drewnianej misce i napić z drewnianej czarki! Jeśli nie starczy dochodów, to pobierz wszystko srebro i złoto, posprzedawaj i rozdaj między ubogich. Koń, na którym jeżdżę,

także mi za drogi, przeto go sprzedaj, a kup mi tańszego.“

W ten i podobny sposób postępował Ryszard względem ubogich, nawet własnoręcznie ich grzebiąc po cmentarzach. Założył szpital osobny dla chorych kapłanów, i sówicie uposażył we wszystko. Jałmużny jego wielką miały wartość w oczach Boga, a nawet je Bóg po kilkakroć cudem rozstawił, tak iż z jednego chleba nadspodziewanie wielu się najadło i jeszcze wiele ułamków pozostało. Na gołem ciele nosił włosienicę i pancerz żelazny, a z wierzchu przyodziewał się według stanu, ani za bogato, ani za lichy. Miał też Święty wiele do czynienia w swem rozległym Biskupstwie, ponieważ pomiędzy niektórych duchownych wkradła się niekarność; niesfornych zatem wykłął niezwłocznie i nigdy już ich do straży swych owiec nie przypuścił.

Pewnego razu powstał pożar i zgorzało mu gumno. Czeladź płakała, bo strata była wielka, ale Ryszard z wesołą twarzą zawołał: „Nie smućcie się, gdyż Pan Bóg nam pozostawił jeszcze dosyć do życia. Zbytek żywności odjął nam zaś dlatego, bośmy byli powinni rozdać to między ubogich. Rozkazuję, żebyście odtąd na ubogich lepsze baczenie mieli.“

Powinowatym swym nigdy plebanii i kościelnych rządów nie dawał, ani ich do żadnych kościelnych urzędów nie przypuszczał, powiadając, że Pan Jezus nie Jana świętego, którego był powinowatym, uczynił pasterzem Swych owiec, ale Piotra. Urzędników własnych ściśle przestrzegał, aby ponad słusność nic od ludu nie wymagali. W modlitwach kościelnych miłował się do tego stopnia, że kiedy jaki zakonnik przyszedł do niego z modlitwy w kościele, on usta jego całował, mówiąc: „Wdzięcznie jest całować usta, w których woń modlitwy Słowem Bożem i kadzeniem pachnie.“ Tego zwyczaju nauczył się od świętego Edmunda.

Wielce gorliwym był w miewaniu kazań, i nie tylko w swoim, ale i w innych Biskupstwach odzywał się z ambony, słuchał spowiedzi, udzielał rad, cieszył w smutku, wątpiących pokrzepiał i inne niezliczone uczynki pełnił tak świeckie, jak i duchowne. Następnie posłał go Papież z kazaniami do krainy

pomorskiej, celem wzywania wiernych do podniesienia oręża przeciw Turkom.

Skołatany na zdrowiu, poszedł chory do kościoła, a słuchając Mszy świętej, padł nagle na ziemię. Skoro go do domu przyniesiono, powiedział niektórym, że to ostatnia jego choroba i że umrzeć mu przychodzi; przepowiedział także dzień i godzinę śmierci. Gdy się już śmierć zbliżała, Ryszard kazał sobie podać krucyfiks z wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa, i całując rany, mówił tak, jakby sam Chrystusa na własne oczy widział: „Dziękuję Bóstwu Twemu za te sromotne męki, któreś dla mnie podjąć raczył, i za wszystkie dobrodziejstwa, któreś mi wyświadczył. Wiesz bowiem, Panie, iżbym gotów dla Ciebie męki i śmierć podjąć; a jako widzisz serce moje, tak Cię proszę, zmiłuj się nade mną, bo Tobie ducha mego polecam.“

Miał też wielkie nabożeństwo do Najświętszej Maryi Panny; póki sił starczyło, głośno wzywał Matki Boskiej, a kiedy już od pamięci odchodził, prosił kapłanów, aby mu następującą modlitwę w uszy kładli: „Matko miłosierdzia i Matko łaski, broń nas od nieprzyjacielskiej mocy, a w godzinę śmierci racz nas przyjąć do wiecznego dziedzictwa.“ Tak wśród tej modlitwy lekko skonał w pośród otaczających go kapłanów około roku Pańskiego 1243, w 56 roku życia swego, a 9 roku rządów Biskupich. Papież Urban IV policzył go w poczet Świętych. Zwłoki jego spoczywają w Cysteryi, gdzie grób wielu licznych zasłynął cudami.

Nauka moralna.

W życiu świętego Ryszarda zastanowić nas powinna zaprawdę jego miłość dla brata i zupełne poświęcenie się dla niego. Porzuca nauki, porzuca szkoły, a idzie w pocie czoła pracować do brata na wydźwignienie go z biedy. Żadna praca nie była mu za ciężką, żadna posługa za podłą. Sam o siebie właściwie nie dbał, lecz o dobro brata, którego, rzecz można, uczynił się niewolnikiem. Rzadka to miłość pomiędzy braćmi i krewnymi, Bóg też Ryszardowi za jego poświęcenie się hojnie wynagrodził. Miłość jego dla brata była tak wielką, że opuścił wszystko: rolę, domostwo, oblubienicę i ojczyznę, byleby brata widział szczęśliwym.

Miłość ta jak czerwona nić ciągnie się przez całe życie świętego Ryszarda, który z czystej miłości ku Bogu w biednych uważał swych braci, a nawet więcej, bo b r a c i C h r y s t u s o w y c h. Sam wyraźnie powiedział: „Iżali my mamy na srebrze jadać i ze złota pić, kiedy Chrystus na drewnianych misach mrze głód?” Zaprawdę, godne słowa świętego Biskupa!

Drugi, zadziwiający objaw jest ten, że gdy mu się gumna spaliły, on to poczytał jako karę, ponieważ nie udzielał tyle jałmużn, ile mógł. Człowiekowi wiele w życiu ginie przez rozmaite przygody, a my zwalamy winę na to lub owo. Ale rzadko komu przyszło kiedy na myśl, że zmarnowanie lub utracenie czegoś z majątności jest karą za niedostateczne udzielanie jałmużny! Na myśl taką tylko się szlachetna dusza zdobyć może. Kto napawa oczy swoje złotem i srebrem w skrzyni, a odwraca z pogardą oblicze od ubogich, ten nie wart mieć uczestnictwa z Chrystusem, w jakimkolwiek stanie żyje i pracuje. Jałmużna rozsądnie udzielona nikogo nie zuboży, a przymnaża dostatku duchownego, to jest łaski Bożej, bez której przecież i tak nic dobrego na świecie zdziałać nie można. Udzielanie jałmużny nikogo nie zuboży, a przynosi pożytek na duszy i ciele i rozmnaża majątek, nad którym wtedy czuwa opieka Boża, bo majątek jałmużnika jest śpichlerzem Chrystusowym, z którego On karmi i przyodziewa ubogich. Ileż to grosza idzie na marne! a ileż to łez możnaby nim otrzeć!... Znikłaby bieda i zapanowałby chrześcijański dostatek pomiędzy ludem, i wiele dobrego uczyniłoby można bliźnim, nie czekając, aż oni o to będą prosili, bo jak święty Ryszard powiada: „Drogo kupuje, kto za prośbę kupuje!” Komu lzy nie stają w oczach na widok, kiedy kto prosi o jałmużnę, temu te słowa świętego Ryszarda będą ostrą i gorzką przymówką, a biada, gdyby Chrystus Pan na Sądzie ostatecznym zawołał do takich ludzi: „Idźcie ode Mnie przekłęci w ogień wieczny: który zgotowany dyabłu i aniołom jego... Pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie nie uczynili.“ (Mat. 25, 41. 45).

Modlitwa.

Boże najlitościwszy i Panie nasz, który przykładem Swym nas pouczasz, abyśmy Ciebie długo o jałmużnę nie prosili, dajesz bowiem wszystkiego według miary. Uczyni me serce także litościwem, aby na widok nędzarza nie tylko zalało się łzami, ale i hojną jałmużną go opatrzwszy, zyskało wieczną nagrodę w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprocz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go kwietnia w Taorminie na Sycylii dzień pamiątkowy świętego **P a n k r a c e g o**, Biskupa, który posłany tamże przez św. Piotra, Apostoła, głoszoną przez siebie prawdę Ewangelii świętej męczeńską krwią swą przypieczętował. — W Tomi w Scytyi męczeństwo św. **E w a g r y s z a i B e n i g n u s a**. — W Tessalonice śmierć męczeńska św. **A g a p y i C h i o n i i** pod cesarzem Dyoklecyanem; z powodu stanowczego wzbraniania zaparcia się Chrystusa, wrzucono je najpierw do więzienia, by je głodem osłabić, a potem w ogień. Gdy jednak płomienie ich nie naruszyły, oddały wreszcie wśród modlitwy dusze swe Stwórcy. — W Tyrze dzień pamiątkowy św. **W u l p i a n a**, Męczennika, którego pod Maksymianem Galeryszem wsadzono z węzami i psami popołu do miecha i wrzucono w morze. — W klasztorze św. **Medycyusza** na Wschodzie uroczystość św. **N i c e t a**, Opata, który pod Leonem Armeńczykiem dużo wycierpiał dla czci obrazów świętych. — W Anglii uroczystość św. **R y s z a r d a**, Biskupa Chichestru, odznaczonego świętością życia i wielu cudami. — Także pamiątka św. **B u r g u n d o f o r y**, Dziewicy i Przeorysy. — W Palermo uroczystość św. **B e n e d y k t a a S a n c t o P h i l a d e l p h o**, Wyznawcy z zakonu św. Franciszka, zwanego dla czarnego zabarwienia skóry „murzynem”; Papież Pius VII ogłosił go dla cnót i cudów jego Świętym; dzień śmierci tego Świętego przypada na 4-go kwietnia.

4-go Kwietnia.

Żywot św. Izydora, Biskupa i Nauczyciela Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 630).



około roku 570 opuścił najmłodszy brat świętego Leandra z rozpaczą tajemnie szkołę, sądząc, że nie będzie się mógł wszystkiego nauczyć. Był on wówczas jeszcze żwawym i wesołym chłopcem, a głowę jego zdobiły śliczne pukle włosów. Strudzony i spragniony usiadł przy studni, gdzie głębokie wydrążenie w kamiennym obmurowaniu tejże zwróciło na siebie jego uwagę.

Przyszedłszy jakaś niewiasta po wodę, pouczyła go, mówiąc: „Oto te krople z wiader spadając długie lata na jedno miejsce, wydrążyły skałę tak gładko i głęboko.“

Izydor, gdyż tak owemu chłopięciu było na imię, odpowiedzią tą cudownie uspokojony, pomyślał sobie: „Jeśli małe krople wody kamień wydrążyć zdołają, dla czegożbym ja przez pilność i za pomocą Bożą nie miał się wszystkiego nauczyć?“ Po tych słowach powstał, wrócił do szkoły, przeprosił nauczyciela i pozostał w niej nadal. I otóż ten sam Izydor, mający obawę, że się niczego nie nauczy, dostał w 60 lat później na powszechnym Soborze w roku 650 świadectwo, że jest najnowszą ozdobą katolickiego Kościoła i najcenniejszym mężem ostatnich wieków.

Oblókłszy sukienkę duchowną świętego Benedykta, poświęcił się Izydor wyłącznie naukom o rzeczach Boskich. Przytem był bardzo pobożny i wielce do rozkwitającego zakonu Benedyktynów przywiązany. Świadczą zaś o tem wyborne jego pisma o doskonałości reguły zakonu świętego Benedykta, jako też i obowiązkach zakonników i o ich wielkich zasługach, położonych około rozszerzania wiary w Hiszpanii.

Urodził się święty Izydor w Kartaginie, w Hiszpanii, z rodziców pobożnych, których owoc wychowania dzieci później się pokazał, gdyż czterech synów zostało Świętymi, a między nimi i Izydor. Panami w Hiszpanii byli za czasów Izydora arianiści Ostrogoci, a król ich Leovigild wielce pastwił się nad katolikami. Wielu Biskupów wtrącił do więzienia, a wielu wygnał za granicę, pomiędzy

nimi także św. Leandra, najwaleczniejszego szermierza przeciw bluźnierstwu arian-skemu.

Młody jeszcze naonczas Izydor wystąpił śmiało z celi zakonnej, a przejęty świętym zapalem i obdarzony niesłychanym darem wymowy, wstępny bojem zmiażdżył zatawardziałość heretyków; wyjednał odwołanie wygnanych Biskupów, dał Kościołowi swobodę w Hiszpanii, a potem zamknął się znowu w celi klasztornej, aby przez zasługę około przytłumienia arianizmu nie wkradła się do jego duszy pycha.

Tymczasem barbarzyński i okrutny król Leovigild umarł, a nastąpił syn Rekkared. Król ten sprzyjał katolikom, wielce się prze-to gniewał, że Izydor zamknął się w zaciszu klasztornej. Szukano zatem sposobu, aby go na świat wyprowadzić, ale wszystko było na próżno, gdyż Izydor celi swojej porzucić nie chciał.

Dopiero po śmierci Leandra, Biskupa Sewilli, nadarzyła się sposobność. Tak duchowieństwo, jak i lud obrali Izydora Arcybiskupem Sewilli, przemocą wdarli się do jego celi i zanieśli do kościoła. Izydor chciał wnieść na ambonę, aby przeciw wyborowi zaprotestować, ale okrzyki radosne zgromadzonego ludu nie przypuściły go do słowa. Ukłakł przeto i poddał się woli Bożej.

Z przyjęciem urzędu zabłyszczał duch jego w całej Hiszpanii. Ozdobiony roztrąpnością, gorliwością, łagodnością serca, pełen nauki Boskiej, zaraz po objęciu urzędu rozpoczął swe olbrzymie dzieło pogromienia sekty Arianów. Będąc przekonany, iż jeżeli lud ma być dobry, jest także koniecznem, aby miał nie tylko dobrych kapłanów, ale i światłych mężów, umięjących Słowo Boże godnie głosić, starał się o wychowanie duchowieństwa zdatnego i zaprowadził po kościołach wspaniałą liturgię, która się nazywa „liturgią moza-arabską.“ W całe wychowanie wiernych wlał zdolności swego ducha, podniósł nauki i doczekał się jeszcze ich owoców. Zakładał klasztory i ożywiał życie za-

konne i jak sam duchowieństwo uczył, tak też sam z kazalnicy głosił ludowi Słowo Boże, a dochody swe rozdzielał pomiędzy ubogich. Pisał jeszcze wiele uczonych książek, jak np. „O początku wszechrzeczy.” Książka ta służyła długi czas w średnich wiekach jako podręcznik do nauki w wysokich szkołach dla księży. Pióro zresztą nie zdoła określić wszystkich dzieł, jakie mąż ten zdziałał.

Jako zachodzące słońce promieniami swemi oblewa cudownie całe przestworze świata jakby na pożegnanie, tak samo zabłysnął zgrzybiały Izydor jeszcze w niebiańskiej piękności w swem

Arcybiskupstwie, zanim zstąpił do grobu. Cztery dni przed śmiercią wsparty na ramieniu dwu Biskupów, wszedł do kościoła, dokąd duchowieństwo i wiernych zwołał, poczem tak się do nich odezwał: „Drogie dzieci, miłość moja ku wam nagli mnie jeszcze, — już przed otwartym grobem — abym raz ostatni przemówił do was i powtórzył, czego was nauczałem. Trzymajcie się statecznie świętego katolickiego Kościoła; bądźcie Głowie tegoż Kościoła, Ojcu świętemu w Rzymie wierni, bądźcie posłuszni królowi; tylko bojaźń Boża i pobożność ustalają pomyślność ojczyzny: używajcie tej pomyślności w pokoju i okażcie się godnymi tego daru Niebios!”

Potem złożył z siebie szaty Arcybiskupie, przywdział włosienicę i kazał sobie głowę posypać popiołem. Wzniósłszy ręce

i oczy ku Niebu, odbył głośno publiczną spowiedź, którą zakończył prośbą do zgromadzonych: „Bracia! — mówił — módlcie się za mną grzesznikiem, abym, ponieważ sam na to nie zasługuję, za waszą przyczyną odpuszczenia grzechów moich dostał. Odpuśćcie mi także, jeżeli kogo obraziłem; przebaczcie, proszę was z serdecznym żalem!”

Na te słowa powstał głośny płacz w kościele, — nikt nie miał nic do odpuszczenia, bo umierający nawet chłostząc, jeszcze dobrze czynił. Jeden z Biskupów udzielił mu rozgrzeszenia i podał Ciało Pańskie, które Izydor z taką pokorą i nabożeństwem przyjął, że znowu płacz rozległ się po kościele.

Na zakończenie dał wszystkim duchownym pocałunek pokoju i kazał się potem zanieść do domu. Przez następne trzy dni trzeba go było do kościoła nosić, gdzie trzeciego dnia spokojnie w Panu zasnął. W każdym z tych trzech dni modlił się gorąco,

wkońcu mając ręce wzniesione ku Niebu, umarł 4 kwietnia 636 roku, licząc około 80 lat. Z ciała jego wychodziła miła woń, a grób jego zajaśniał licznymi cudami.

Na obrazach przedstawiają świętego Izydora w ubiorze Biskupim, z książką w jednej, a pastorałem w drugiej ręce.

Nauka moralna.

Żywot świętego Izydora jest tak pouczającym, jak rzadko inny. Będąc jeszcze chłopcem, nie rokował wielkich nadziei, owszem



Święty Izydor, Biskup.

zdawało się, że pozostanie nieukiem, nicpo-
niem i że do nauki nie ma chęci! Ach, gdyby
tak się było stało, byłby zgubionym, ale Bóg
tego Sobie nie życzył. Małej rzeczy użył do
otworzenia oczu chłopięcia uciekającego ze
szkoły. Małej zaiste rzeczy, a tak obfitej na
później w skutkach. I cóż to było? Oto kro-
pla wody! Krople wody uratowały go z te-
go niebezpieczeństwa i nauczyły go, jaką
ma iść drogą, aby się stać wielkim Świętym.
I między nami są ludzie narzekający: „Ach,
przyzwyczajenie się do prawdziwej pobo-
żności jest mi niemożliwym, popadam bo-
wiem zawsze w te same grzechy, i zawsze
się z tych samych grzechów spowiadać mu-
szę. Liczba moich dziennie ponawianych,
a zawsze złamanych ślubów się zwiększa; —
coż mam czynić? od kogo się nauczyć?”

Otóż weźmij sobie kroplę wody za nau-
czyciela.

Kropla wody wydrąży kamień przez to,
że zawsze pada na pewien o z n a c z o n y
punkt kamienia, najakuratniej n a t o s a m o
miejsce. Gdyby te krople padały na kamień
raz tu, raz tam, bez planu, wtedyby ani wieki
nie starczyły na jakąkolwiek zmianę w po-
wierzchni, owszem, pokryłyby go tylko śliz-
kim szlamem. Tak samo dzieje się w życiu
ludzkim. Chcąc przyswoić sobie łagodność
serca, dopniemy tego, jeżeli oczy nasze, uwa-
gę i siły żywotne zbierzemy i skierujemy na
pewien przedmiot: np. pokory i łagodności
serca nabędziesz, skoro siły twe i uwagę na
pewien o z n a c z o n y punkt życia skierujesz,
to znaczy, że m o c n o postanowisz: w t e m
lub w o w e m miejscu, przy t e j lub o w e j
okoliczności, względem t e j lub o w e j oso-
by, lub tych osób być łagodnym, a w t e j
okoliczności użyjesz t e g o a t e g o środka,
a gdybyś go miał przestąpić, to sobie sam
taką a taką karę nałożysz. Jeśli tylko ogólni-
kowo postanawiasz: chcę być pokornym,
skromnym, łagodnym, bez wyraźnego za-
kreślenia, gdzie i jak ową oznaczoną cnotę
chcesz wykonać, to chrześcijaninie, jesteś po-
dobny do husarza malowanego na papierze,
który jedzie na rumaku, dobywa szabli, na-
jeża węża, — ale ani nawet muchy nie prze-
straszy, a cóż dopiero miałby uderzyć! Tyl-
ko z określonym przedsięwzięciem wiesz do-
kładnie, czego chcesz, znasz twego nieprzy-

jaciela i sposób jego wojowania; skoro tak
sobie postawisz, zwycięstwo będzie pewnem.

Nie koniec na tem, że ta kropla ustawi-
cznie spada, ale ona spada także w y t r w a l e,
długo, długo, n a j e d n o i t o s a m o
miejsce. W podobny sposób nakazuje nam
przezorność postępować sobie przy rozstrzą-
saniu co wieczór rachunku sumienia, a przy-
najmniej wieczorem przed spowiedzią po-
weźmij postanowienie, abyś w y t r w a l e
to, co w sobie uważasz za grzeszne, wyko-
rzeniał, a przyswajał sobie cnotę grzechowi
temu wręcz przeciwną, wtedy ta cnota za-
puści w sercu twojem głębokie korzenie i nie
da się tak łatwo wyrwać. Gdybyśmy tylko
w przeciągu roku starali się pewien o z n a c z o n y
błąd z serca wykorzenieć, to już
wielkich rzeczy dokażemy. Święty Tomasz
z Kempis powiada w swej książeczce o Na-
śladowaniu Chrystusa: „Gdybyśmy tyl-
ko c o r o k jednego błędu się po-
zbywali, wszyscy byśmy mo-
gli zostać Świętymi!” Chrześcija-
ninie, spróbuj jak to pójdzie łatwo. Po-
weźmij oznaczone postanowienie, ponawiaj
je tak długo, dopóki go nie wypełnisz, a wy-
pełnienie to przyniesie ci pociechę.

Modlitwa.

Boże, któryś lud Twój dla wskazywania
mu drogi zbawienia wiecznego, obdarzył
wielkim sługą Twoim świętym Izydorem,
spraw łaskawie, prosimy, abyśmy posiada-
jąc go jako mistrza życia chrześcijańskiego
na ziemi, zasłużyli sobie mieć go przyczyną
w Niebie. Amen.

* * *

*Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę
następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych
w rzymskiem martyrologium:*

Dnia 4-go kwietnia w Sewilli w Hiszpanii
uroczystość św. I z y d o r a, Biskupa, który
obfity w cnoty i wiedzę, gorliwością o wiarę
katolicką i przestrzeganiem przepisów ko-
ścielnych stał się ozdobą Hiszpanii. —
W Tessalonice męczeństwo św. A g a t o p o -
d e s a, Dyakona i lektora T e o d u l u s a;
obu pod cesarzem Maksymianem i starostą
Faustynem utopiono w morzu z kamieniem
u szyi dla wiary chrześcijańskiej. — W Me-
dyolanie pochowanie św. A m b r o ż e g o,

Biskupa i Wyznawcy, który zdumiewającą uczonością i cudami pomiędzy innemi dokonał i tego, że w czasie aryańskiej herezyi pozyskał wierze katolickiej na nowo prawie całe Włochy. — W Konstantynopolu uroczystość

św. Platona, Mnicha, który przez długie lata z niezłomną odwagą walczył przeciw heretyckim obrazoburcom. — W Palestynie pamiątka św. Zozymusa, Pustelnika, co pochował ciało św. Maryi Egipcyanki.

5-go Kwietnia.

Żywot św. Wincentego Ferreryusza, Dominikanina.

(Żył około roku Pańskiego 1380).

Neżeli Bóg dozwoli spaść klęskom na Kościół święty, to też zsyła zawsze mężów wielkich duchem, nauką i poświęceniem. Podobnie się też stało w ośmset lat po śmierci świętego Izydora, kiedy Kościół święty w niesłychanych rozterkach się znajdował. Nie dość, że trzech zapaleńców heretyków wystąpiło z nową religią w Anglii, a Hus i Hieronim w Czechach, trzeba jeszcze było, że obrano naraz aż trzech Papieży. Każdy z nich rościł sobie prawo Stolicy Apostolskiej, i każdy wywierał nacisk na duchowieństwo w swym obwodzie będące. Papieżami tymi byli Benedykt XIII, Grzegorz XII, i Jan XXIII.

W czasie tym wzbudził Bóg męża, którego jako kvestarza posłał do Kościoła Swego. Wincenty Ferreryusz, czyli z łacińskiego „Anioł Sądu“ rozwinął sztandar Chrystusowy, zagrzmiął w trąby, obudził śpiących, zachęcił bojaźliwych, wprowadził w drżenie wiarołomnych, zapalił uniesieniem wiernych i upokorzył niepoprawnych.

Mąż ten Boży narodził się 1357 roku w Walencji w Hiszpanii, z rodziców bogatych w cnoty i dobra doczesne. Był smukłego wzrostu, nadobnej twarzy, bystrego rozumu i nader pobożnego serca, zatem stała mu przy jego nauce i znaczeniu rodziców otworem droga do wszystkich wysokich urzędów, rozkoszy i uciech. Wincenty jednakże zamknął się w samotnej celi klasztornej i poświęcił całkiem służbie Bożej. Poświęcenie to umacniał jeszcze dziennie umartwieniem, chętnem posłuszeństwem, pokorną skromnością i gorliwym przykładaniem się do nauk, w których mu też Bóg cudownym sposobem dopomógł.

Po odebraniu święceń użyli go przełożeni do nauki po wyższych szkołach. W Barce-

lonie uczył filozofii, czyli mądrości życia, z wielkiem powodzeniem; w Leridzie, uczył Teologii z takim odznaczeniem się, że legat Papieski, Piotr de Luna, nadał mu tytuł doktora. Potem w rodzinnem mieście objaśniał Pismo święte i piastował urząd kaznodziei z nadzwyczajną skutecznością. Jego kazania miały w sobie coś odrębnego, jakąś ożywiającą siłę. Słowa jego płynęły z serca, przeto też trafiały do serc słuchaczy. Nie był to skutek długiej, wytrwałej pracy, lecz jego pięknej, Duchem świętym napełnionej duszy.

W czasie tym zesłał Bóg na niego ciężkie bardzo doświadczenie, z którego jednak zwycięsko wyszedł. Jego powierzchowna piękność zrobiła wielkie wrażenie na sercu pewnej wysokiego rodu pani, ale to wrażenie nie pochodziło z Nieba, lecz z cielesnych jej pożądliwości. Udawszy chorą, kazała Wincentego do siebie poprosić. Gdy Wincenty przybył i rozpoczął swe urzędowanie, oświadczyła mu swoje uczucia. Przelektły kapłan czem prędzej uciekł, a oszukana w swych nadziejach poczęła wrzeszczeć i na Świętego najzjadliwsze miotać obelgi. Wincenty w milczeniu znosił ową cierniową koronę hańby i z ufnością wznosił oczy do Wszystkowiedzącego, który też jego usprawiedliwienie się wziął na Siebie. Ową panią opanował bowiem szatan i straszliwie dręczył, wołając: „Jeśli tu nie przyjdzie ten, który wśród ognia nie doznał obrazy, to nie ustąpię!“ Wiedziano więc o kim tu szatan mówi. Posłano po Wincentego, wskutek którego modlitwy szatan ową panią opuścił, a ona z wielką pokorą publicznie Świętemu wyrządzoną krzywdę przyznała.

W roku 1394 został wspomniany Kardynał Piotr de Luna pod nazwiskiem Benedykta XIII nieprawnie obranym na Papieża,

w przeciwieństwie do Ojca świętego Grzegorza XII i mianował świętego Wincentego swym spowiednikiem. Rozdwojenie ono poszło stąd, że pewna część Kardynałów obiebrała w Rzymie, i tam obrano Grzegorza XII, druga zaś część w Awinionie obrała poza prawem kościelnym Papieża Benedykta XIII. Wincenty z całą gorliwością wpływał na Benedykta, aby ustąpił, stało się jednak, iż ciężko zachorował.

Wtedy ukazał mu się Chrystus ze świętym Dominikiem przy boku, mówiąc: „Bądź mężnym, wierny sługo, i pozbądź się wszelkiej obawy. Jam cię wzmocnił w pokucie, z siideł ludzkich i szatańskich wyrwał, tak i na przyszłość z tobą będę postępował i zawsze będę z tobą. Jeszcze w tej godzinie będziesz wolnym od choroby ciała i pozbędziesz się strachu duszy, albowiem pokój w Kościele wnet zakwitnie. Opuuszczaj natychmiast dwór Papieża Benedykta, albowiem wybrałem cię Sobie za głosiciela Mojej Ewangelii po Hiszpanii i Francji. Ty masz ludom Sąd Ostateczny przed oczy przedstawić i bez obawy gromić ich błędy i występki. Przeze Mnie wyjdiesz z wszystkich niebezpieczeństw cało i ujdiesz zasadzek twych nieprzyjaciół. A skoro słowem i uczynkiem przyniesiesz wielkie korzyści, wtedy umrzesz.“

Widzenie znikło, a Wincenty w tej chwili powstał z łoża zdrowy. Natychmiast udał się do Papieża, aby rozkaz odebrany od Chrystusa oznajmić i prosić o zwolnienie. Papież obiecywał mu Biskupstwo, nawet wyniesienie na godność Kardynała, ale Win-

centy przy swoim obstawał. Wzgardziwszy wszystkimi urzędami i godnościami, prosił jedynie o pozwolenie i pełnomocnictwo głoszenia wszędzie Ewangelii świętej jako misyonarz Apostolski.

Znajdował się zatem Wincenty obecnie na właściwym stanowisku i stał się takim, jakim go Bóg chciał mieć. Z krzyżem w ręku, a z gorącą miłością Boga w sercu rozpo-

czał swe podróże misyjne, które równych sobie nie znalazły. Przez dwadzieścia i trzy lata aż do końca swego życia przebiegał prowincje Hiszpanii, potem obchodził Francję, Włochy, Anglię, Szkocję i Irlandię, a nawet był w pewnej części Niemiec. Z niebiańską potęgą i porywającą wymową jak Apostoł Pański głosił wszędzie naukę o strasznym Sądzie Ostatecznym. Raz jego głos podobny był grzmotowi niebieskiemu, to znowu łagodny i miły, jak mowa kochającej matki. Skoro stanął na ambonie, wszystkim się zdawało, że nie patrzą na człowieka, lecz na Anioła. Oczy jego błyszczały i paliły

plómiem, a zaledwie usta otworzył, wszystko wybuchło płaczem, mianowicie kiedy miał kazanie o Sądzie Ostatecznym, o piekle i Męce Jezusa Chrystusa. Najzatatwardzalsi grzesznicy padali pod brzemieniem słów jego, głośnie błagając o miłosierdzie i przyznawali się publicznie do winy. Żyjący w niezgodzie jednali się w obecności wszystkich; przestępcy wszelkiego rodzaju, złodzieje, lichwiarze i mordercy nawracali się. W samej Hiszpanii nawrócił 25 tysięcy żydów, a nawet mahometanie go



Święty Wincenty Ferreryusz.

chętnie słuchali, i nawróciło się z nich 8 tysięcy.

Na jego wezwanie budowano wiele klasztorów, kościołów i mostów przez rwące rzeki. Z wszystkich miast, do których przychodził miewać kazania, wychodzili książęta, Biskupi, prałaci i kapłani z śpiewami naprzeciw niemu. Nawet późniejszy Papież Marcin V i królowie francuski i hiszpański wychodzili na jego spotkanie procesyjnie z tych miast, gdzie się właśnie znajdowali. On sam natomiast zwykł był wjeżdżać na ośle, otoczony licznymi sługami, mając oczu ku Niebu zwrócone, albo pokornie spuszczone. Często otaczało jego kazalnicę 80 tysięcy ludzi, a pomiędzy nimi setki pokutników, którzy publicznie za pokutę się biczowali. Ci, którzy go raz słyszeli, już go opuścić nie chcieli. Czasami szło za nim dziesięć do piętnastu tysięcy ludzi, aby go tylko jeszcze raz słyszeć. Dokąd przybył, tam rzemieślnik opuszczał warsztat, nauczyciel zamykał szkołę, a nawet i chorzy nie dali się powstrzymać od słuchania jego nauk. Uwagi także godnem, jak się troszczył o swych słuchaczy. Miał bowiem zawsze przy boku kilku kapłanów dla słuchania spowiedzi nawróconych grzeszników. Prócz tego miał z sobą organy i śpiewaków dla upiększenia nabożeństwa, dalej notaryuszów i pisarzy sądowych, aby w razie zachodzących sprzeczek lub procesów była pomoc; wkońcu miał także kilku uczciwych ludzi świeckich, niejako kwatermistrzów, którzy starali się o żywność i mieszkanie dla słuchaczy.

Zwykle trzy razy dziennie miewał kazania, a głos jego nie ustawał: nawet w zgrzybiałej starości, kiedy był tak słabym, że bez podpory iść już nie zdołał, wchodził jeszcze na ambonę, a wtedy całkiem się odmieniał. Słowa jego płynęły z taką gwałtownością i siłą, jakby jeszcze był w młodszej sile wieku. Mianowicie starał się o wykorzenienie klątw, złorzeczeń i bluźnierstw, jako też rozmaitych herezyi. Na łono Kościoła świętego wróciło przeszło 200 tysięcy heretyków, którzy słyszeli słowa świętego Wincentego.

W Biskupstwie Lausanne (czyt. Lozan) znajdowali się poganie, którzy słońce czcili jako Boga. Skoro się Święty o tem dowie-

dział, udał się do nich, miewał kazania i cały naród pogański nawrócił.

We Francyi, w pewnej prowincyi znajdowała się dolina, której mieszkańcy tak ze swych występków byli okrzyczani, że ją zwano „doliną potępienia.“ Ludzie ci byli wielce zdziczali, a żaden z misjonarzy nie śmiał się do nich puścić; nie tak Wincenty. Skoro się tylko o tem dowiedział, zaraz był gotów dla Chrystusa wszystko ponieść, poszedł do owych przestępców, i w krótkim czasie wszystkich nawrócił. Zmiana była tak widoczną, że odtąd dolinę tę nazywano „doliną czystości.“

Owe cudowne skutki były nie tylko wynikiem jego ognistych i żarliwych kazań, ale także jego cudów i życia świętobliwego. I w tym względzie więc był podobnym do Apostołów i posiadał jak i oni dar różnych języków. Przemawiał tylko w języku hiszpańskim, a mimo to rozumieli go Francuzi, Anglicy, Włosi, Grecy i wogóle wszyscy, którzy go słuchali. Cuda, któremi się wsławił, są niezliczone. Wskrzesił kilku umarłych, rozmnażał cudownie chleb i mąkę, uzdrowiał kaleki, ślepych, niemowły, szalonych i chorych na wszelkie inne choroby. Największym zaś cudem pozostanie, że i najzatwardziały grzesznicy się poprawiali, a heretycy wyrzekali się swych błędów i wracali na łono Kościoła świętego.

Sposób życia jego był następujący: Pięć godzin spał na twardym, nędznym łożu, a resztę nocy przepędzał na modlitwie, albo też na czytaniu Pisma św. Rano rychło odprawiał Mszę św. śpiewaną, a następnie miewał 2 lub 3 kazania. Potem zwykł był tych do siebie przypuszczać, którzy chętni byli ręce mu ucałować, bo wszyscy chcieli go widzieć, wszyscy chcieli się go dotknąć. Następnie przynoszono do niego chorych i niemocnych. Uczyniwszy nad nimi znak Krzyża św., odmawiał następującą modlitwę: „Ręce na chorych kłaść będą i uzdrowią je: Jezus, Syn Maryi, Zbawiciel i Pan świata, który cię do świętej katolickiej Wiary powołał, niechaj cię zachowa, uszczęśliwi i od choroby twojej uwolni.“ Na obiad posilał się skromnymi potrawami, gdyż odkąd wstąpił do zakonu, mięsa w ustach nie miał. Z wyjątkiem Niedzieli zawsze pościł, i raz tylko dziennie na-

jadł się do sytości. Podróże swe odprawiał pieszo, albo też jadąc na skromnym osiołku. Pościel jego składała się z słomy i siana i chyba w chorobie przykrywał się wełnianą kołdrą. Co noc biczował się aż do krwi, a chociaż mu ofiarowano wielkie sumy pieniężne, nie przyjął niczego, skoro zaś przyjął, to rozdał między ubogich.

Miał także dar przepowiadania przyszłości. I tak przepowiedział czas śmierci swej matki, siostry, i króla sycylijskiego. Pomimo, że Bóg go tak wielkimi cudami uwielbił, i świat cały był pełen chwały jego, był Święty jednakże zawsze posłusznym, jak dziecko, i tak pokornym, że nie mógł znaleźć słów, aby swoją duchową nędzę i swoje grzechy opłakiwać.

Tak więc sam żywot jego był najlepszym kazaniem; nie dziw zatem, że tak wielkie czyny mógł zdziałać. Mając lat 62 i wyczerpawszy całkowicie swe zdrowie, poradzono mu, aby wrócił pod łagodne Niebo Hiszpanii. Rady tej Wincenty usłuchał i zabrał się natychmiast do powrotu. Dojechał jednakże tylko do Vannes, miasta położonego w Burgundyi, gdzie musiał pozostać. Mieszkańcy dowiedziawszy się, że Święty jest znowu pomiędzy nimi, ucieszyli się wielce, ale radość ich zamieniła się w przerażenie, gdy usłyszeli słowa, że nie przyjechał mieć kazania, tylko — umrzeć. Wtedy powstał płacz i narzekanie, lecz Święty ich pocieszał. Spostrzegłszy, że choroba jego się wzmacnia, przyjął Sakramenta św. W czasie swej bolesnej choroby na gwałtowną gorączkę, najmniejsza skarga nie wyszła z ust jego, lecz modlił się do Boga, aby mu pozwolił pić z kielicha Syna Swego. Przepowiedział, że dziesiątego dnia umrze, a kiedy ten nadszedł, nastąpiło konanie, a jak za całego życia, tak i przy śmierci z chętną radością i uległością w Bogu wszystko przyjmował. Ponieważ obywatele się obawiali, aby po śmierci ciała jego nie wywieziono, przeto kazali się zapytać, gdzie chce być pochowanym. Święty odpowiedział spokojnie: „Wiedcie, że ja ubogi mnich i niegodny sługa, dlatego nie troszczę się o pochowanie ciała mego, tylko o zbawienie duszy. Aby jednak zachować porządek i spokój, o których wam tyle razy mawiałem, proszę was, udajcie się do prze-

ora najbliższego klasztoru od waszego miasteczka, niech on w tym względzie rozstrzygnie.“

Potem kazał sobie czytać Mękę Pańską, zmówił Psalmy pokutne, i zasnął w Panu 5 kwietnia 1419 roku. Księżniczka francuska Joanna obmyła własnoręcznie ciało zmarłego, a woda, której do tego użyła, jako też ubiory i pasek Świętego, zdziałały liczne cuda. Ciało jego spoczywa w kościele katedralnym w Vannes.

Na obrazach przedstawiają go w ubiorze dominikańskim z wyobrażeniem słońca na piersi, albo też w zwyczajnym dominikańskim odziumu, mającego kazanie do chrześcijan, żydów i pogan. Papież Kalikst III zaliczył go roku Pańskiego 1455 w poczet Świętych.

Nauka moralna.

W kazaniach swych używał św. Wincenty historyi i przypowieści pożytecznych, pamiętnych ku zbudowaniu. Raz, dając przykład, tak mówił na kazaniu: Nie wszyscy umiecie czytać, ale ja was wszystkich czytać nauczę. Była jedna niewiasta, która nie znała liter, tylko pacierz umiała, a jednak idąc do kościoła, ustawicznie książki nosiła, na które patrząc, zawsze się upłakała. Spytał ją jeden, coby w tych książkach tak nabożnego czytała, a ona rzekła: Wy na moich nie umiecie, ja też na waszych czytać nie umiem. Pokazawszy mu wreszcie na długie prośby, znalazł w nich cztery tylko karty: jedną białą, drugą czerwoną, trzecią czarną, czwartą pozłocistą. Zadziwił się on człowiek i rzekł: Prawdziwie, ja tu czytać nie potrafię, bo nic pisanego tu nie masz. Ona odpowiedziała: Ja na tej karcie białej czytam czystość i niewinność Najświętszej Panny, a także moją, którą wzięłam na chrzcie; i płaczę za grzechy moje, że mam duszę taką piękną, na chrzcie krwią Bożą obmytą, grzechami pomażała i taką szpetną i czarną uczyniła. — Na czerwonej czytam o Ciele Pana mego Jezusa, które było za grzechy moje przy biczowaniu, koronowaniu i krzyżowaniu skrwawione: i płaczę Męki Jego dla mnie podjętej. — Na czarnej czytam ciemności i męki piekielne, wspominając potępionych, iż już czasu teraz do pokuty nie mają, i płą-

cząc, proszę Pana Boga, aby się to i ze mną nie stało. — Na pozłocistej zaś czytam Rajskie rozkosze, z płaczem do nich wzdychając. — Otóż widzicie, jak Duch św. ją czytać nauczył! Tak i wy wszyscy umieć możecie.

Modlitwa.

Boże, któryś raczył Kościół Twój uświęcić zasługami i kazaniami św. Wincentego, Wyznawcy, daj nam sługom Twoim, abyśmy z przykładów życia jego zbawiennej nabyli nauki i od wszelkich przeciwności za jego pośrednictwem wybawieni zostali. Przez Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 5-go kwietnia w Vannes w Bretanii uroczystość św. Wincentego Ferre-

ryusza z zakonu kaznodziejskiego, który potęgą swej wymowy i cudami nawrócił tyśiące niewiernych do Chrystusa. — W Tessalonice męczeństwo św. Ireny, Dziewicy; po dłuższem więzieniu przeszyto ją strzałami i spalono, gdyż przeciw zakazowi cesarza Dyoklecjana przechowała Pisma święte; wyrok śmierci wydał na nią ten sam starosta Dulcytyusz, który już poprzednio siostry jej: Agapę i Chionię zamordować kazał. — Na wyspie Lesbos śmierć męczeńska 5 św. Męczenników. — Tego samego dnia pamiątka św. Zenona, Męczennika; po zdarciu zeń skóry powleczono ciało jego smołą i wrzucono go w ogień. — W Afryce uroczysty obchód św. Męczenników, którzy pod aryańskim królem Genzerykiem w dzień Wielkanocny pomordowani zostali w kościele. Lektor, śpiewający właśnie Alleluja, zabity został strzałą przeszywającą mu szyję.

6-go Kwietnia.

Żywot świętej Julianny, Zakonnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 1258).



M yznawam Tobie Ojcze, Panie Nieba i ziemi, żeś terzeczy zakrył przed mądrymi i roztroptnymi, a objawiłeś je małutkim.“ (Mateusz 11, 25). Modlitwę tę dziękczynną wznosił Jezus i za Juliannę, która się urodziła r. 1193 w Retinnes przy Leodyum. Rodzice jej byli majętni nie tylko w dobra doczesne, ale i w dobra wieczne.

Mając lat zaledwie pięć, utraciwszy rodziców, została Julianna oddaną zakonnikom w Kornelibergu na dalsze wychowanie. Okazywała nienasyconą żądzę wiedzy i niezwykły zmysł pobożności. W krótkim czasie nauczyła się na pamięć psalterza, i czytywała z głębokiem pojęciem tak Pismo św. jak i pisma świętych Augustyna i Bernarda. Do żadnej pracy się nie leniła, owszem najniższa praca była jej tem miłszą. Pościła bardzo surowo, a ze swych czynności tworzyła niejako bezustanną modlitwę, i miała największą pociechę w Jezusie w Przenajświętszym Sakramencie i w Jego Najśw.

Matce Maryi. Gdy siostry na nią nalegały, aby jadła, i pytały, co lubi, wtedy odpowiadała z nadobnym uśmiechem: „Lepszego chciałabym“ — przez co chciała wyrazić, że pragnie jak najprędzej przystąpić do Komunii świętej, albowiem na niej spełniły się słowa Pisma świętego: „Którzy Mnie pożywają, głód zawsze mają, a którzy Mnie piją, pragnienie zawsze mają.“

Prośbie jej o przyjęcie do zakonu chętnie zadosyćuczyniono, a po śmierci przeorysy obraną została na tę godność, choć się to nie zgadzało z jej pokorą i dziewiczą skromnością. Dobroć Boska wspomagała ją tu widocznie, albowiem udzieliła jej daru przewidywania przyszłości i spraw dziejących się w oddaleniu, a nawet daru przenikania serc i myśli ludzkich, jakoby w nich czytała. Z roztroptną miłością macierzyńską kierowała swe duchowe siostry na wąskiej drodze do doskonałości, i wielu uciśnionym, chorym i w pokusach będącym dopomagała tak modlitwą, jak radą.

Tymczasem czysta jej dusza dojrzała do wielkiego dzieła, do którego Opatrzność Boska ją wybrała. Już od szesnastego roku widywała w czasie modlitwy cudowne zjawisko: Zdawało jej się bowiem, że widzi księżyc w całym blasku swej pełni, mający na jednej stronie tarczy ciemne miejsce, jak gdyby wyłamane. Tego widzenia nie mogła sobie wytłómaczyć, i z czasem stawało jej się przykrem, bo gdy klękała do modlitwy, stawało jej zaraz przed oczyma i mimo usiłowania pozbyć się widzenia nie mogła. Wreszcie uważała to za pokusę, modliła się gorąco i prosiła inne zakonnice o przyczynę, aby Bóg dobrotliwy od tego ją uwolnić raczył. Ale zjawienie nie znikło; prosiła więc Jezusa ze łzami, aby jej dał poznać, czy zjawisko ma jakie znaczenie, albo czy jest tylko pokusą.

Wreszcie sam Jezus Chrystus dał jej takie oświadczenie: „Księżyc oznacza Kościół katolicki, czarna plama na tarczy wyraża brak uroczystości na cześć Najśw. Sakramentu, którą to uroczystość pomiędzy wiernymi na całym świecie zaprowadzić należy. Woła Moją jest, aby na pamiątkę zaprowadzono szczególnie uroczyste święto, albowiem w Wielki Czwartek wierni więcej rozmyślaniami Męki Mojej są zajęci!“ Poleciał jej zarazem rozgłosić to po całym świecie. Julianna pokornie wymawiała się swoją niegodnością i słabością, prosząc gorąco, aby słodki Jezus zechciał jakiego uczonego i świętego Kapłana do tego zadania wybrać. Milczała więc, ale widzenie to trwało ciągle przez dwadzieścia lat. Odprawiawszy wkońcu ze łzami swe modlitwy, doniosła o swem objawieniu rozmaitym dygnitarzom kościelnym i uczonym, którzy się wszyscy z tego cieszyli, a Biskup w Leodyum już w roku 1246 nazначzył dzień uroczystości i obchodzenie jej w swej diecezyi zalecił. W ten sposób obchodzono pierwszy raz uroczystości „Boże Ciało.“ Julianna rozgłosiła sprawę tę i w szerszych kołach, przeto radość z nowego nabożeństwa była wielka, ale nie miało się obyć i bez burzy. Tysiące poczęły się pytać: „Poco znowu nowe święto? Czy nam dziennie Msza święta nie wystarczy? Owóż znowu święto więcej, i to jeszcze święto z poręki marzycielki, z poręki wybujałej fantazyi zakonnic!“

Ponieważ piekło nie mogło uroczystości przeszkodzić, przeto straszliwie mściło się na Juliannie, używszy do tego zarozumiałego i złośliwego kapłana, który się nawet wcisnął w zarząd jej klasztoru. Ponieważ Julianna mu nie chciała powierzyć dokumentu fundacyjnego, przeto ów niegodziwy człowiek oskarżył ją w Leodyum o kradzież, a obywatele tak podburzył na nią, że przemocą do klasztoru wtargnęli i siostry sponiewierali. Julianna wprowadzie wcześniej uciekła, ale ją ścigano z jednego miejsca na drugie, aż wreszcie znalazła schronienie w Fasses. Wkrótce jednakże ciężko zachorowała; przyjmując tę chorobę z rąk Jezusa, z uległością i dziękczynieniem, zakończyła żywot doczesny 5 kwietnia 1258 roku w piątek o tej samej godzinie, o której Zbawiciel wisiał na krzyżu. Jej czysty duch uleciał do Nieba, ale grób jej wnet licznymi zastąpił cudami.

Z śmiercią Julianny nie upadła uroczystość, owszem wzmogła się wielce. Prowincyał bowiem Dominikanów, Hugo, został tymczasem Kardynałem, a Papieżem Jakób z Troyes, który pod imieniem Urbana IV wstąpił na Stolicę Apostolską. Papież ten rozgorzał jeszcze większym zapalem do uroczystości Bożego Ciała przez cud zaszły w Bolsenie. Pewien pobożny, ale niestałego usposobienia kapłan zaczął podczas Mszy świętej powątpiewać, czy w przemienionej Hostyi znajduje się Jezus Chrystus, Pan Nieba i ziemi z Ciałem Swem, Bóstwem i człowieczeństwem. Odprawiał właśnie kapłan ten Mszę świętą, kiedy go znowu ogarnęło silne powątpiewanie. Aliści z Hostyi podczas Podniesienia zaczęły ściekać krople krwi na korporał. Przerażony tymże wypadkiem, chciał ten przypadek zataić i korporał złożył, ale krew przesiąkła przez korporał i wszędzie pozostawiła okrągłe znaki, podobne zupełnie do Hostyi, a cztery krople upadły nawet na marmurowe stopnie. O zatajeniu teraz już myśleć nie było można, przeto kapłan ów zmuszony był rzecz tę wyższej donieść władzy. Przerażony tem i wielce zaniepokojony, pobiegł do pobliskiego Orvieto, do Papieża Urbana IV, który tam właśnie bawił, i ze skruczą serdeczną wyznał swoje dawniejsze powątpiewania, jako i terażniejsze przestępstwo. Papież Urban zbadał dokładnie

sprawę, przekonał się na krwią zbroczonym korporale o prawdziwości niniejszego cudu, i nie zwłócząc ogłosił w roku 1264 Bullę, mocą której uroczystość Bożego Ciała w pierwszy czwartek po uroczystości Trójcy Przenajświętszej obchodzić nakazał.

Bóg zatem słabą niewiastę wybrał, aby w tajemniczy sposób przez nią spowodować zaprowadzenie uroczystości Bożego Ciała. a kiedy i to jeszcze nie pomogło, cudem w Bolsenie stwierdził Swą obecność pod postacią Hostyi. Dziś nabożeństwo Bożego Ciała należy do najwspanialszych i uroczystość odbywa się bardzo solennie po całym świecie.

Nauka moralna.

Święta Julianna, będąc jeszcze małą sierotką, kochała Jezusa pod postacią chleba i wina. Zapewne i ty, chrześcijaninie, pałasz miłością ku Jezusowi, ale Mu za mało oddajesz szacunku w Przenajświętszym Sakramencie. Po wszystkich kościołach Jezus już od setek i tysięcy lat zawsze jest na ołtarzu utajony. I w naszym parafialnym kościele zawsze jest obecnym, a dla kogożby tu przebywał, jak tylko dla wszystkich razem parafian i dla każdego z osobna, więc i dla ciebie? Na cóż tu przebywa, tylko żeby nas strzegł, pocieszał, uszczęśliwiał, a za to nic więcej nie wymaga, jak wzajemnej od ciebie miłości. Ale czemuż Go zaniedbujesz? na czym to polega? Zapewne na tem, że wprowadzając wierzysz, iż Chrystus jest utajony w Przenajświętszym Sakramencie jako prawdziwy Bóg i człowiek, ale nie zastanawiasz się nad tem, czem się On dzień i noc, całe lata i setki lat trudni? Ty się gorliwie sprawami krewnych i sąsiadów zajmujesz, ale nie dbasz, co Zbawiciel świata Jezus Chrystus w kościele czyni. A ten Jezus jest twoim bratem, twoim Zbawicielem, twoim najlepszym przyjacielem i sąsiadem.

Cóż czyni przedewszystkiem Jezus ustawicznie w Przenajświętszym Sakramencie jako prawdziwy Człowiek? Otóż to samo, co uczynił owego pamiętnego 25 marca, kiedy nastąpiła Jego tajemnica wcielenia: On się modli! Składa Bogu w Trójcy świętej jedynemu w imieniu wszystkich ludzi najdoskonalszą i najmilszą modlitwę chwały, dziękczynienia, prośby, przy-

czyny, — czyni to w największym upokorzeniu, w postaci Hostyi — baranka na zabicie wiedzionego — okrytego ranami na rękach, nogach, boku, głowie; czyni to dla ciebie z tem samem usposobieniem, z jakim wyrzekł raz do św. Gertrudy, gdy przed krzyżem Jego klęczała: „Spójrz na Mnie, z szat obrany, wzgardzony, na całym ciele pokaleczony, mając wszystkie członki wywichnięte ze stawów, z miłości ku tobie wisiałem na krzyżu; i nadal jest płomień miłości Mojej tak samo gorący, że gdyby było potrzeba, to abyś ty sama jedna wiecznej szczęśliwości dostąpiła, wydałbym się znowu na takie same męki, jakie za świat cały cierpiałem!“ W Najświętszym Sakramencie nie poucza cię już słowami, gdyż te możesz czytać w Ewangelii świętej, lecz własnym, żywym przykładem cnót swoich, które w twoim stanie możesz i powinienes naśladować. Rozważ tylko Jego posłuszeństwo dla godnych i niegodnych kapłanów, dla pobożnych i świętokradzką Komunię przyjmujących. Rozważ Jego czystość, jako Swej białej sukni niewinności nigdy nie zmienia i ołtarza nigdy nie opuszcza, chyba aby lud błogosławić, łaknących nakarmić, chorych nawiedzić, konającym przybywać z pomocą. Rozważ Jego łagodność, Jego milczenie, Jego skrytość, Jego umartwienie itd. Wszystko to, wszystko dla ciebie, chrześcijaninie, a ty Go nie miłujesz tak, jakżeś powinien.

Co Bóg czyni ustawicznie na ołtarzu jako prawdziwy Bóg? Na to pytanie odpowiada Przenajdroższa Matka Marya najjaśniej w Magnificat. (Łuk. 1, 46—55). Oto jest On nieskończenie bogaty i wszechmocny. On ci może wszystko dać, czego tylko jako dziecko Boga potrzebować lub życzyć sobie będziesz. On jest najmądrszym, przeto w i e, co dla ciebie jest najużyteczniejszego, najlepszego, tak że możesz się zupełnie na Jego mądrość spuścić. On jest samą dobrocią i miłosierdziem i c h c e ci dać dostatki, chce cię prawdziwie i wiecznie uszczęśliwić. Ach, jak to dobry Jezus jest zamknięty i skurczony, dopóki ty nie przyjdiesz, nie ściągniesz ręki twojej i nie dozwolisz Mu Jego darów w sercu twem nagromadzić.

Miej litość nad Jezusem tak wielce cię miłującym, albowiem jak żydzi nie chcieli

uznać Syna Bożego, za co ich spotkała klątwą, tak i ciebie piekłoby nie minęło. Piekło jest ciemne i straszliwy w niem ogień trwa na wieki, jeśli nie będziemy korzystali z obecności Pana Jezusa w Przenajświętszym Sakramencie. Otóż On czeka na ołtarzu, dopóki się kto z parafian nie zbliży, — ach, jak Go Serce musi strasznie boleć, gdy czeka nadaremnie, i wtedy po długim, próżnem czekaniu, woła żałośnie: „Jeruzalem, Jeruzalem, ilekroć razy chciałem zgromadzić syny twoje jako kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a ty nie chciałaś.“ (Mat. 23, 37).

Modlitwa.

Boże i Ojczye niebieski, któryś przez Wcielenie Syna Swego i ustawiczny pobyt Jego na naszych ołtarzach chciał nam dać Pośrednika, udzieli nam łaski, abyśmy z pośrednictwa tego wiernie korzystali, a potem do Nieba się dostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go kwietnia w Rzymie uroczystość pamiątkowa św. Ksyustusa, Papieża i Męczennika, rządzącego Kościołem Bożym pod cesarzem Hadryanem; pod Antoniuszem Piusem doznał radośnie śmierci doczesnej, by posiąść Chrystusa. — W Macedonii męczeństwo św. Tymoteusza i Dyogenesa. — W Persyi pamiątka 120 Męczenników. — W Askalonie dzień śmierci św. Platonida, Męczennika z towarzyszami. — W Kartaginie uroczystość św. Marcellina, który wśród obrony wiary katolickiej przeciw heretykom ofiarował życie. — W Rzymie uroczystość św. Celestyna, Papieża; potępił on herezyę Nestoryusza, Biskupa Konstantynopolskiego i wypędził Pelagiusza; za jego upoważnieniem odbył się także Sobór w Efezie przeciw herezyi tegoż samego Nestoryusza. — W Irlandyi uroczystość św. Celusa, Biskupa, poprzednika św. Malachiasza. — W Danii pamiątka św. Wilhelma, Opaty, słynnego z cnót i cudów swoich.

7-go Kwietnia.

Żywot świętego Hermana Józefa.

(Żył około roku Pańskiego 1256).



Z jaką rozkoszą spogląda Niepokalanie Poczęta na tych, którzy Jej w niewinności i czystości duszy dziecięcą cześć oddają, można się przekonać z żywota Hermana Józefa. Urodził się tenże Święty roku 1200 w Kolonii nad Renem z uczciwych, ale ubogich rodziców. Chłopcem będąc, we wszystkim był posłuszny rodzicom, a mimo zawsze wesołego i rzeźkiego usposobienia, nie było widać u niego nic lekkomyślności lub pustoty. Ust swoich nie splamił żadnem złem słowem, zawsze się trzymając na osobności i obyczajnie się zachowując. Gdy liczył lat siedm, posłany został do szkoły, gdzie był pilnym uczniem i najlepsze robił postępy. Po bożni rodzice już od samej małości wpoili w dziecko czułe i rzewne nabożeństwo do Najświętszej Panny. Kiedy szedł do szkoły, udawał się w modlitwach swoich do Matki

Bożej, ofiarował Jej wszystkie swe prace i poświęcał Jej wszystkie godziny wytchnienia. Gdy szkoły nie było, a współtowarzysze igrali, Herman udawał się do kościoła poświęconego czci Maryi. Tam stał piękny obraz Matki Boskiej, przedstawiający Najświętszą Pannę z Dzieciątkiem Jezus. Przed tym obrazem padał zawsze na kolana i w dziecinnej prostocie rozmawiał raz z Maryą, raz z Dzieciątkiem Jezus. Podawał także Dzieciątku swój chleb, albo jabłka, które miał od rodziców. Niebieska Królowa cieszyła się z tej tak dziecinnej miłości i z nabożeństwa jego. Razu pewnego podał Dzieciątku piękne czerwone jabłuszko i prosił Matkę Boską, aby kazała Dziecięciu je przyjąć. Ku nieopisaney też radości rączka Dziecięcia się wysunęła naprzód i odebrała podarek. Ucieszyło to wielce chłopca, a cześć jego i uszanowa-

nie dla Najświętszej Panny wzrastały codziennie. Ale i Marya okazała się dlań coraz łaskawszą. Kiedy pewnego dnia wolnego od szkoły według zwyczaju poszedł do kościoła, aby się z najukochańszą Matką rozmówić, ujrzał w jasnym blasku Królowę Niebios w żywej postaci. Stała ona na chórze, a obok Niej klęczał święty Jan w postaci chłopca i igrał z Dzieciątkiem. Herman stanął osłu-

piały, nie mogąc się napatrzyć temu widokowi. Wtedy Matka Boska skinęła na niego i wezwała, aby się doń zbliżył. Herman ucieszony, poskoczył do chóru, ale drzwi zastał zamknięte, zasmucony przeto zawołał: „W jakież sposób się tam mam dostać, kiedy drzwi są zaparte a ja nie mam drabiny?” Nakazała mu tedy Matka Boska, aby próbował, czy mu się nie uda przejść przez kraty, najeżone u góry ostrymi kolcami, przyrzekając zarazem, iż mu przy tej sprawie pomoże. Zaczął się więc Herman wspinać, gdy się zaś zmęczył i siły go opuścić miały, podała mu Najświętsza Panna rękę i przyciągnęła do Sie-

bie. Mimo to skaleczył się Herman na pierśsiach, która to rana z początku prawie niewidzialna, wielkie mu na przyszłość sprawiła przykrości.

Skoro się tedy chłopczyk znalazł na chórze, pozwoiliła mu Matka Boska pobawić się z nadobnem Dzieciątkiem Jezus, i napomniała, aby z takiej sposobności odniósł pożytek. Nieśmiało, ale z sercem pełnem rozkoszy bawił się Herman z Dzieciątkiem Jezus, a Marya z lubością na to patrzyła i podziwiała uniżenie się Jezusa, Zbawiciela świata. Za-

bawa trwała aż ku wieczorowi, a że następowały Nieszpory, przeto Herman musiał tą samą drogą wynieść, którą wszedł; podała mu tedy Marya Panna rękę, a Herman zeszedł na dół. W późniejszym życiu opowiadał, że za te wszystkie niebieskie rozkosze, jakimi się uraczył, jeszczeby tysiąc takich ran chciał sobie zadać.

Rodzice Hermana tymczasem coraz bar-

dziej podupadali, a wkońcu tak zubożeli, że nie mieli mu nawet za co kupić stosownych książek do szkoły, ani potrzebnej odzieży i obuwia. Herman byłby też musiał porzucić nauki, gdyby Najświętsza Marya Panna nie była mu cudownie dopomogła. Było to zimą, mróz był trzaskający, a Herman nie miał obuwia. Uciekł się tedy do Maryi. Zaledwie wszedł do kościoła, wezwała go Matka Boża do Siebie i zapytała, czemu przy tak ostrym mrozie chodzi boso. „Ach — rzecze Herman — nie mam bowiem ani obuwia, ani też pieniędzy na nie.” „Idź przeto — odzywa się Najśw. Panna — do tego kamienia, pod-



Święty Herman Józef.

nieś go, a pod nim znajdziesz tyle pieniędzy, ile potrzebujesz na trzewiki.” Natychmiast pobiegł chłopczyk do wskazanego kamienia, podniósł go i znalazł pieniądze; z dziecięcą prostotą dziękował Maryi. Ale Matka Boża jeszcze więcej dobrego mu chciała uczynić, przeto rzekła: „Ilekoć zapotrzebujesz pieniędzy, przychodź z zaufaniem na to miejsce, a zawsze tyle znajdziesz, ile koniecznie potrzebujesz.” Herman zastosował się też do tego, i zawsze znajdował, co mu było potrzeba. Chciał wprowadzić rzecz tę w ta-

jemnicy zachować, ale współuczniowie go podpatrzyli i także postanowili z tego korzystać. Na próżno jednak kamień podnosili, gdyż dla nich pieniędzy tam nie było, a zresztą Matki Boskiej tak nie miłowali, jak Herman. Cud ten byłby niepodobnym do wiary, gdyby go Herman na śmiertelnym łożu nie był zeznał.

Mając lat dwanaście, wstąpił do klasztoru św. Norberta, zbudowanego na puszczy premonstratenskiej. W tymże klasztorze musiał nasamprzód obsługiwać refektarz, czyli klasztorną izbę jadalną, a potem dostał urząd zakrystyana. Teraz nabożeństwo jego do Maryi się wzmogło a skutkiem tego i Marya jeszcze przychylniejszą dla niego się stawiała. Często go też w widzialnej postaci pouczała i chętnie słuchała jego pytań. Ponieważ Herman całe noce na modlitwie przepędzał, przeto i tu ukazała mu się Najświętsza Panna w takim blasku, że cela jego jaśniała przecudnem światłem. Szczególniej podobała się Najświętszej Dziewicy jego nieskalana dziewiczość. Aby go za to nagrodzić, dodała mu do jego pierwotnego imienia Herman jeszcze piękne imię Józef i zaręczyła się z nim. Rzecz ona miała się zaś tak: „Współuczniowie pomiarkowawszy, że lubi anielską czystość, dali mu imię Józef, na cześć dziewiczego Oblubieńca Najsw. Maryi Panny. Herman czując się niegodnym tego imienia, nie chciał, aby go tak nazywano. Nie dali się jednakże współuczniowie powstrzymać, i nadal Józefem go zwali. Postanowił przeto Herman oskarżyć ich przed starszymi. Poprzedniej nocy czuwał na modlitwie, sen go jednakże zmorzył i ujrzał się we śnie w tym samym kościele, gdzie ujrzał po raz pierwszy Najświętszą Pannę. Marya przywołała go, a gdy Dziecię Jezus tak nadobnie do niego się uśmiechało, prosił o pozwolenie pobawienia się nieco. „Najukochańsza Matko — wołał — daj mi na chwilkę Dziecię Twoje!” Marya chwilę się wahała, ale ponieważ Herman prosić nie przestawał, podała mu Dzieciątka, mówiąc: „Weźmij Mego Syna, którego w czasie ucieczki do Egiptu także oblubieniec Mój niósł. Wraz z tym ciężarem przyjmij wszakże nadaną ci już nazwę św. Józefa i nie wzdrygaj się więcej to imię nosić, któryś tak wielce pragnął tego, co w imie-

niu tem jest zawarte, to jest dziewiczej czystości i obcowania z Jezusem i Maryą.“

Słowa te Królowej Niebios takie wrażenie na nim wywarły, że odtąd chętnie dawał się mianować imieniem Józef tak przez współuczniów, jak i przez wszystkich ludzi, i od tego czasu ma dwa imiona: Herman Józef. Matka Boska chciała jednakże Hermanowi Józefowi większą jeszcze łaskę okazać, pragnęła bowiem połączyć się z nim uroczyscie. Pewnej nocy, kiedy Herman Józef jak zwyczajnie spędzał czas na modlitwie przy wielkim ołtarzu, ukazała mu się prześliczna dziewica w kościele, odziana błyszczącym odzieniem, otoczona z lewej i prawej strony dwoma pięknymi młodzieńcami, toczącymi następującą rozmowę:

„Z kim zaślubimy tę dziewicę?“ — rzecze pierwszy. „Z nikim innym — przerywa drugi — tylko z obecnym tu braciszkiem.“ Pierwszy też to potwierdził, poczem się zbliżył do Hermana Józefa. Tenże początkowo wielce przestraszony, wkońcu przystąpił do widzenia, cały będąc rumieńcem wstydu oblany. Gdy się zbliżył do Królowej Niebios, rzekł jeden z nich: „Dla ciebie jest Ona na Oblubienicę przeznaczoną, masz też z Nią być zaręczonym.“ Królowa Niebios milczała, ale z przychylniej twarzy poznać było, że się na słowa młodzieńca zgadza.

Herman Józef tedy bardzo się zmieszał i pokornie przemówił: „Kimże jestem, abym się mógł z taką Dziewicą zaręczyć? nawet myśl o tem już byłaby zarozumiałością. Uważam to sobie za najwyższy zaszczyt, jako najniższy sługa wstąpić w służbę Królowej Niebios, alem nie godzien nazywać się Jej oblubieńcem.“ Podczas gdy tak się wymawiał, pochwycił jeden z młodzieńców jego prawicę i włożył ją w rękę Najświętszej Panny, mówiąc poważnie: „Tę Dziewicę oddaję tobie jako Oblubienicę, ma Ona do Ciebie należeć, jak niegdyś należała do świętego Józefa, żywiciela Boskiego Dzieciątka.“ Po tych słowach włożyła Marya Hermanowi Józefowi na palec pierścieni, — i w ten sposób ściśle się z nim połączyła.

Czytelnik zapewne się zdumieje na tyle cudownych łask, których Herman Józef doświadczył, trzeba jednakże dodać, iż zasłużył on na nie jak najzupełniej, gdyż życie jego było

życiem Anioła. Ciało swoje trzymał w umartwieniu, pościł bezustannie, sypiał mało i to na twardym tylko pościu z kamieniem pod głową. Zawsze zwykł był mawiać: „Czas tego życia jest czasem pokuty.“ Mimo, że tak wielkich łask dostąpił, sądził jednakże, że jest wart pogardy. Pewnego razu napotkawszy wieśniaka, rzekł do niego: „Uderz mnie w twarz!“ Kiedy ten zdumiony pytał o przyczynę, odpowiedział Herman Józef: „Ponieważ jestem stworzenie pełne grzechów i zdrożności.“ Ulubionemi jego słowami bywało: „Na większą wzdargę zasłużyłem, aniżeli ponoszę.“ Nosząc wciąż nędzne, łatanie odzienie, zwykł był mawiać: „Jam niczego lepszego nie wart.“

Podczas kiedy Marya ducha jego krzepiała niebieskimi rozkoszami, ciało jego ulegało liczным boleściom, a mianowicie poprzednio już wspomnianej ranie na piersiach, która następnie straszne cierpienia mu sprawiała. Od pokus również nie był wolnym, ale z wszystkich wychodził zwycięsko. Zostawszy kapłanem, podwoił gorliwość w wypełnianiu wszystkich cnót. Mianowicie reguły zakonnej przestrzegał jak najściślej, a jego modlitwa była tak gorąca, że często godzinami wpadał w zachwycenie. Mianowicie działo się to, kiedy czytał Mszę św. Wtedy częstokroć stał nieruchomy, zmysłów pozbawiony przy ołtarzu otoczony blaskiem Niebieskim a na ołtarzu gorejących świec przez ten czas nie ubywało więcej, jak podczas każdej innej Mszy świętej.

Krótko przed śmiercią jego prosiły zakonnice w Hoven, aby Herman Józef przybył do nich pouczyć je w czasie Wielkiego Postu.

Herman Józef za pozwoleniem Opatu pełen radości udał się do Hoven, albowiem miał widzenie, że tam umrze. Zaledwie wszedł do wnętrza klasztoru, zaraz kijem naznaczył na progu miejsce na podłodze i rzekł: „Tu mnie pochowajcie!“ Aż do połowy Wielkiego Tygodnia był przy zdrowiu, ale później musiał się położyć, owładnięty gwałtowną febrą. W czasie swej choroby miał długie zachwycenie. Skoro przyszedł do siebie, rzekł: „Ach, Jezus mój jest nieublagany; nie mogę tego otrzymać od Niego, o co proszę.“ Ale o co prosił, o tem nikt się nie dowiedział, bo nikomu tego nie

powiadał. Przyjawszy Sakramenta święte, umarł z wesołą twarzą w Czwartek po Wielkiejnocy w dniu 7 kwietnia 1236 roku i pochowano go w oznaczonym miejscu. Kiedy po jakimś czasie ciało jego podniesiono, aby go przewieźć do macierzyńskiego klasztoru, znaleziono je całkiem nienaruszone, pomimo, że już upłynęło siedm tygodni od pogrzebu. Grób jego licznymi zasłynał cudami.

Na obrazach przedstawiają Hermana Józefa jako chłopczyka, klęczącego przed obrazem Matki Boskiej i podającego Dzieciątka Jezus jabłko.

Nauka moralna.

Wielkie to zaiste szczęście posiadać łaskę Matki Boskiej. Wszyscy Święci tej łaski pragnęli i czuli się szczęśliwymi, jeżeli ją posiadali. Tego bowiem, którego Marya Panna kocha, kocha też i Pan Bóg, więc każdy taki ma obietnicę wiecznego żywota. Jakim sposobem mógłbyś sobie chrześcijaninie zjednać takową przychylność i miłość? Tem, że będziesz naśladował Hermana Józefa; nie w celu, abyś osiągnął takie łaski, jakich on dostąpił, lecz z prostoty serca czcisz i uwielbiasz Maryę. Herman Józef nie pragnął odznaczenia, nie pragnął niczego innego, jak tylko służyć Maryi. Ale aby Maryi służyć, cóż czynić należy i w czemże mamy go naśladować?

Herman Józef żywił w sercu swem gorące nabożeństwo do Maryi i czcił Ją jako Matkę, a to i my przecież uczynić możemy. Dalej żył wstydliwie, skromnie i czysto; wystrzegał się bowiem nawet najmniejszej myśli wykraczającej przeciw świętej czystości. Wstydliwymi, skromnymi i czystymi za łaską Bożą i my być możemy, mianowicie, kiedy swoje pięć zmysłów poskromimy i unikać będziemy wszelkiej okoliczności do grzechu, a zawsze gotowymi będziemy do ucieczki pod opiekę Maryi. Herman Józef był zawsze bardzo pokornym, pogardzał wszelką chwałą i nie dowierzał sobie w niczem. Pokornymi także być możemy, a nawet powinniśmy, jeśli nędzę naszą zważymy. Zatem we wszystkim można tego Świętego do pewnego stopnia naśladować. Pamiętajmy zawsze słowa Pisma świętego: „Błogosławieni czystego

serca: albowiem oni Boga oglądają." (Mat. 5, 8).

Kilku rzymskich młodzieńców odmawiało następującą krótką modlitewkę do Maryi o czystość, do której to Papież Pius IX przywiązał 100 dni odpustu za każdorazowe odmówienie po „Anioł Pański“, a zupełny raz w miesiąc po przyjęciu Sakramentów św.

Modlitwa.

O moja Władczyni! o moja Matko, pomnij, żem Twój! Zachowaj mnie i strzeż mnie jako własność Swoją.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go kwietnia w Rouen uroczystość św. Jana Chrzcziciela de la Salle, Wyznawcy, założyciela zakonu Braci Szkolnych, zajmującego się szczególnie ubogą działością szkolną, czem zyskał wielkie zasługi wobec Kościoła i społeczeństwa. — W Afryce śmierć męczeńska św. Epifaniusza,

Biskupa, oraz świętych Donata i Rufina z 13 towarzyszami. — W Synopie w Poncie pamiątka 200 Męczenników. — W Cylicyi uroczystość pamiątkowa św. Kalliopiusza, Męczennika, przybitego pod prefektem Maksymianem po różnych mękach głową na dół do krzyża, przez co zdobył wspaniałą palmę męczeńską. — W Aleksandryi męczeństwo św. Peluzjusza, Kapłana. — W Nikomedyi pamiątka św. Cyryaka i 10 towarzyszy jego. — W Rzymie uroczystość św. Hegazy, który niezadługo po śmierci Apostołów przybył do Papieża Aniceta do Rzymu i pozostawał tamże do pontyfikatu Eleuteryusza; napisał historię Kościoła od śmierci Chrystusa Pana do dni swoich zupełnie prostym językiem, aby oznaczyć tem usposobienie tych, których sposób życia naśladował. — W Weronie uroczystość pamiątkowa św. Saturnina, Biskupa i Wyznawcy. — W Syryi pamiątka świętego Afraatesa, Pustelnika, broniącego za czasów cesarza Walensa wiary katolickiej cudami swymi.

8-go Kwietnia.

Żywot świętego Alberta, Patriarchy Jerozolimskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1214).

Betman rzymski zburzył Jerozolimę w roku 71 po nar. Chr. W czasie pożaru w mieście wrzucili żołnierze do wnętrza świątyni z zemsty na żydów rozpalone głownie i tak owa wspaniała świątynia spaliła się do szczytu. Miasto zniknęło i spełniło się proroctwo Jezusowe, że ze wspaniałej Jerozolimy nie pozostał kamień na kamieniu. Jest to rzeczą historycznie udowodnioną, iż Tytus zabronił żołnierzom tykać się świątyni. Czy jednak sprawców pożaru wynalazł i ukarał według wielkości przestępstwa o tem historia nie pisze. Kiedy Rzymianie ze zburzonej Jerozolimy ustąpili i nic nie pozostawili tylko kupy zawałisk i stosy trupów, najprzód wrócili po górach i lasach rozpierzchli chrześcijanie, aby trupy pogrzebać; za nimi dopiero ośmielili się przybyć starozakonni żydzi i pobudowali tam sobie domy.

Nie trwało jednak długo, a żydzi w Palestynie podnieśli bunt przeciwko Rzymianom. Rozgniewany cesarz Adryan zabronił przeto żydom pod karą śmierci osiadać w starej Jerozolimie, zbudował miasto nowe, ale już nie na tem samem miejscu, gdzie stało pierwsze. Aby zohydzić chrześcijaństwo kazał Adryan na górze Kalwaryi kłaniać się Wenerze, a na miejscu, gdzie był grób Chrystusa, zbudował świątynię Jowisza, chcąc tym sposobem święte Miejsca chrześcijanom uczynić niedostępnymi.

Trwało to przez sto pięćdziesiąt lat. Na tronie rzymskim zasiadł cesarz Konstantyn Wielki, a pogaństwo przytłumiono. Matka cesarza, święta Helena, udała się sama do Jerozolimy, aby odszukać krzyż Chrystusowy, a gdy go znalazła, wybudowała na Kalwaryi wspaniałą świątynię, zwaną kościołem świętokrzyskim. Konstantyn zaś, pobożny

jej syn, zbudował nad grobem Zbawiciela wspaniałą świątynię i odtąd chrześcijanie mogli swobodnie zwiedzać i czcić święte miejsca, na których Chrystus cierpiał i umarł. Pobożni chrześcijańscy Biskupi mieli od tego czasu Jerozolimę za stolicę, a w roku 451 zostało Biskupstwo jerozolimskie wyniesione na godność Patryarchatu. Godność ta była i jest po Papieskiej w hierarchii kościelnej najwyższą.

Setki tysięcy pielgrzymów szło rok rocznie ze wszystkich krajów i okolic do Grobu świętego w Jerozolimie, gdzie poczyniono stosowne zakłady i szpitale do ich przyjmowania i wyżywienia. Trwało to aż do roku 638, kiedy Arabowie, zawzięci nieprzyjacielem chrześcijaństwa, pod swym hetmanem Omarem zdobyli Jerozolimę. Ale i wtenczas wolno było chrześcijaninom za opłatą pieniężną zwiedzać święte miejsca. Skoro jednakże w roku 1073 Turcy zdobyli święte Miasto, wtedy święte miejsca zbezczeszczono, a chrześcijanie byli wystawieni na okropne uciski i poniewierki. Tylko za wielką opłatą mogli pielgrzymi dostać się jeszcze do Miasta świętego, aby pomodlić się i zapłakać u Grobu Chrystusa.

Wówczas wzbudził Bóg męża, nazwiskiem Piotra z Amieny. Ten długi czas przebywał w Ziemi świętej, i widząc okropny ucisk chrześcijan, szukał pomocy po całej prawie Europie, wszędzie wzywał wiernych, a chrześcijanie po jego pełnych zapału kazaniach przyoblekli białe płaszcze z czerwonym krzyżem. „Bóg chce!“ wołał lud wszystkich, wołali dostojnicy i prostaczkowie, chcąc też do Ziemi świętej ruszyć, aby Grób Pański z rąk niewiernych odebrać. Wszędzie, po wszystkich krajach i ziemiach można było widzieć krzyżowców w swych strojach. Którykolwiek z poddanych przyjął płaszcz i krzyż, zostawał wolnym, a wyżsi znowu radzili nad tą ważną wyprawą.

Pomiędzy doradcami znajdował się też niejakiś Gotfryd Bouillon. Tenże zebrawszy wojsko złożone z ośmkroćtysięcy dobrego żołnierza, podjął pierwszą wyprawę, a po trzech latach zdobył rzeczywiście Jerozolimę i Grób święty w moc swoją dostał.

Stolicy Patryarchatu przywrócono dawną świetność i odtąd chrześcijanie mogli bez-

piecznie zwiedzać święte miejsca i nabożeństwa swoje odprawiać. Przez ośmdziesiąt pięć lat mieli katolicy chrześcijanie Grób święty w posiadaniu, a Patryarchowie jerozolimscy wykonywali tu swój święty urząd. Trwało to do roku 1185, kiedy to Turcy znowu zdobyli Jerozolimę. Patryarcha Monako musiał się ratować ucieczką, a chrześcijanie wystawieni byli na rozliczne ucięcia. Monako umarł w mieście Akra, dokąd się był schronił, i chrześcijanie tak w Palestynie jak i w nadgranicznych krajach nie mieli pasterza. Pogardzali też nimi Turcy i uciskali ich jak najsurowiej. Tylko za ogromne sumy przypuszczali chrześcijan do Miejsc świętych, tak że odwiedzanie Grobu Pańskiego stało się wprost niemożliwym.

W utrapieniu tem zwrócili chrześcijanie uwagę na Alberta, Biskupa w Vercelli i jego obrali Patryarchą.

Urodził się tenże Święty w mieście Parma ze szlachetnych i bogobojnych rodziców. Otrzymawszy staranne wychowanie, będąc jeszcze młodzieńcem, wstąpił do klasztoru, gdzie dla swej pokory i posłuszeństwa powszechną między braćmi zjednął sobie miłość, a nawet wybrany został na Przeora. Sława cnót jego wnet się rozeszła, przeto chrześcijanie palestyńscy obrali go na Patryarchę. Albert wzbraniał się przyjąć tejże godności i dopiero na wyraźny rozkaz Papieża na to się zgodził. Wówczas dwadzieścia lat już kierował swą trzodą jako wierny pasterz i dobry ojciec, gdy go na tę godność obrali. Z powodu rozkazu Papieża nie wahał się teraz onej godności przyjąć, albowiem słyszał, że będzie wielkie musiał znosić prześladowania, a nawet może śmierć męczeńską za Chrystusa ponieść. Wsiadł zatem na okręt i pojechał do Akry, gdzie zmarły Patryarcha jerozolimski tymczasowo Stolicę Patryarchatu ustanowił. Zaledwie przybył na miejsce, wypytał się pilnie o stan chrześcijan w Ziemi świętej, usłyszał jednakże tylko skargi i narzekania. Święty Albert nie stracił wszakże otuchy. Ufny w pomoc Jezusa Chrystusa objeżdżał Ziemię świętą, pocieszał utrapionych, pokrzepiał wiernych i wielu odstępców wróciło na łono Kościoła. Turcy przeto go znienawidzili i prześladowali; a jego życie było ustawicznym męczeń-

stwem, jednakże nigdy nie tracił odwagi. Chrześcijanie kochali go, jak ojca, a wkońcu nawet i sami Turcy musieli w nim uszanować wielką świętobliwość. Przez ośm lat sprawował Albert swój święty urząd, krocząc po cierniach i głogach — aż, właśnie w samo Podniesienie św. Krzyża, z tyłu przy ołtarzu włócznią został przebity. Stało się to roku Pańskiego 1214. Morderca wykonał swój czyn krwawy z zemsty, było bowiem bezbożny, niepoprawny człowiek i bluźnierca, którego Patriarcha kilka razy łagodnie napomniawszy, wyklął wreszcie ze społeczeństwa Kościoła świętego. Chrześcijanie, mianowicie zaś Karmelici, którym nowe reguły przepisał, oplakiwali gorzko śmierć jego.

Nauka moralna.

Do Kościoła Grobu Pańskiego należą te miejscowości, gdzie święty Albert tyle razy prosił Chrystusa o zmiłowanie dla swej trzody, — gdzie tyle razy rozmyślał Mękę Pańską i ją oplakiwał, gdzie już miliony pokutujących pielgrzymów znalazło odpuszczenie grzechów, pociechę i spokój, — gdzie był sam Grób święty Zbawiciela ze szczytem Kalwaryi, gdzie Chrystus był ukrzyżowanym, gdzie Jego krzyż stał, i gdzie było nabalsamowane Ciało Jezusa Chrystusa, i wiele innych świętych Miejscowości. Wszystko to nazywa się Kościołem Grobu Pańskiego i miejscowości te w sobie zawiera. Roku 1808 spalił się Kościół święty do szczytu, jednakże inne Miejsca święte ocalały cudownie. Pogorzelsko odbudowano na nowo wspaniale, a sam Grób święty, w którym spoczywało Ciało Zbawiciela, posiadają katolicy.

Grób Pański jest sześć stóp długi, 3 stopy szeroki i $2\frac{1}{2}$ stopy wysoki; jest wykutym w skale i powleczony pięknym, białym marmurem; stanowi on ołtarz, na którym czcigodni Franciszkanie codziennie Mszę św. odprowadzają. Ponurość kościoła oświetloną jest pięćdziesięciu wiecznymi lampami, które się we dnie i w nocy palą. Na prawo od wchodu do kościoła znajduje się szczyt Kalwaryi, a w miejscu tem znajduje się ołtarz. Niedaleko stąd znajduje się skała, która się rozpękała przy śmierci Zbawiciela. Później znowu jest miejsce, gdzie Chrystus był ukrzy-

żowanym i kamień, na którym Ciało Jego było nabalsamowane. W kościele Grobu Pańskiego znajduje się także miejsce, gdzie święta Helena krzyż Pański odszukała i żołdactwo o szaty Chrystusa losy rzucało, gdzie Jezus Najświętszej Maryi Pannie, Aniołom i świętym niewiastom się ukazał, jako też cząstka słupa kamiennego, przy którym był biczowany.

Nie wszystkie święte miejsca są w ręku katolików, bo podzielone są pomiędzy: katolików, Ormian i Greków. Grobu Pańskiego strzegą OO. Franciszkanie dniem i nocą, dlatego ich też nazywają „stróżami Grobu.“ Do swego ubogiego klasztoru przyjmują wszystkich pielgrzymów, myją im nogi, dają im pożywienie i starają się zasłonić ich przed napacją Turków. Klucze kościoła Grobu Pańskiego ma w ręku starosta turecki, a ci, którzy chcą kościół zwiedzić, muszą wielkie pieniądze opłacać. Turcy są łakomi; nieraz się przeto zdarzało, że biedni, z jałmużny żyjący Ojcowie wielkie sumy wykładać musieli, aby tylko ująć prześladowania.

We wszystkich katolickich krajach zbierają składki na Grób Pański i utrzymanie stróżów jego; chrześcijanie, i ty nie bądź ostatnim w złożeniu kwoty odpowiedniej funduszom twoim. Wszakże to idzie o chwałę Bożą! Ponieważ nie łatwo nadarzy ci się sposobność zwiedzenia Ziemi świętej, przeto odprawiaj pilnie Drogę krzyżową i wyobraź sobie, jakobyś był na miejscu, gdzie Chrystus cierpiał. Rozmyślanie Męki Pańskiej jest najlepszym lekarstwem na zbolalą duszę, jest ogniem, przy którym serce twoje miłością ku Jezusowi rozpalić możesz. „Miłość bliźniego złego nie czyni. Wypełnienie tedy zakonu jest miłość.“ (Rzym. 13, 10).

Modlitwa.

Wszchemogący wieczny Boże, któryś z miłości ku rodzajowi ludzkiemu własnego jednorodzonego Syna zesłał na ziemię! Jego życie, poczynając od Wcielenia aż do chwalebego Zmartwychwstania, — było pasmem boleści, ostatnie jednakże cierpienia, aż do skonań były najsrozsze, i te też chcę rozpałmiętywać i płakać nad niemi. Daj mi, Boże, ducha zdolnego do rozważania męki

Syna Twego Jezusa Chrystusa, Pana naszego. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go kwietnia w Aleksandryi śmierć męczeńska św. **Edezyusza**, brata św. **Apfaniusza**; gdy podczas prześladowania chrześcijan pod cesarzem Maksymianem **Galeryszem** zapytał otwarcie sędziego pogańskiego jak może odważyć się porzucać lwom poświęcone Bogu dziewice, został przez zbiorów pojmany, w najokrutniejszy sposób umęczony i wreszcie wrzucony w morze. — W Afryce męczeństwo świętych **Januarego**, **Maksyma** i **Makarego**. — W Kartaginie pamiątka św. **Koncessy**, Męczenniczki. — Tego samego dnia uroczy-

stość św. **Herodiona**, **Asynkryta** i **Flegona**, których Apostoł Paweł wspomina w liście do Rzymian. — Pod Koryntem uroczystość św. **Dyonizego**, powołanego uczonością swą i oświeceniem w sprawach wiary pouczać nie tylko własnych dycezyan, ale listami nawet Biskupów innych miast i krajów; przytem posiadał tak wielki szacunek przed Papieżami rzymskimi, że listy ich czytać kazał co Niedzielę publicznie w kościele. Żył pod Markiem Antoniuszem **Verusem** i **Lucyuszem Aureliuszem Commodusem**. — W Tours uroczystość pamiątkowa św. **Perpetusa**, Biskupa, słynącego daleko nadzwyczajną świętością. — W Ferentino dzień zgonu świętego **Redempta**, Biskupa, którego wspomina św. Grzegorz, Papież. — W Como uroczystość świętego **Amantyusza**, Wyznawcy i Biskupa.

9-go Kwietnia.

Żywot świętej Maryi Egipcyanki, Pokutnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 520).



Zywe! Ja, mówi Pan Bóg, nie chcę śmierci niebożnego, ale żeby się nawrócił niebożny od drogi swej a żył. Nawróćcie się, nawróćcie się od dróg waszych bardzo złych.“ (Ezech. 33, 11). Tak przypomina nam Bóg przez Proroka własne słowa, które wyrzekł mianowicie w łaski pełnym czasie Wielkanocnym. Marya Egipcyanka usłuchała tych słów na radość Nieba i ziemi.

Zgrzeszyć jest wielkiem nieszczęściem a tem większem, gdy grzesznik uporczywie zatwardziałym pozostaje. Jednakże Pan „nie chce śmierci grzesznika, tylko aby się nawrócił i żył.“ Grzesznik, choćby największy, dostąpi miłosierdzia, jeżeli się nawróci i uda znowu do Boga.

W pewnym klasztorze Ziemi świętej żył mąż bogobojny, imieniem **Zozymas**, który z natchnienia Ducha świętego postanowił Post Wielki przepędzić na puszczy. Bóg go natchnął, aby obecny klasztor opuścił, a udał się do klasztoru nad Jordanem. Tam poznawszy, że inni zakonnicy jeszcze powściągliwiej

i świętobliwiej żyją, aniżeli on, ślubował odtąd zawsze Wielki Post na puszczy przepędzać. Wiernie też ślubu dotrzymał i on i drudzy, którzy się do niego przyłączyli. Pościli surowo, nakazanej surowszej reguły nie mieli, jak w klasztorze, więc kiedy w Palmową Niedzielę wracali do klasztoru, jeden drugiemu nie powiadał, jak pościł i jak się umartwiał.

Razu pewnego ujrzał na puszczy jakby jakieś widziadło, bardzo pośpiesznie przed nim uchodzące. Przestraszony przeżegnał się i spostrzegł, iż była to jakaś postać ludzka. Jakoż była to niewiasta, która przed nim uciekała. **Zozymas** sądząc, iż to być musi człowiek Boży, począł nieznanego gonić, a gdy już był blisko niego i tchu mu zabrakło, zawołał: „Sługo Boży, czemu uciekasz przede mną starcem, który cię już dogonić nie mogę. Poczekaj i udziel mi twego błogosławieństwa, bo nie na próżno Bóg ciebie i mnie tu zesłał. Zaczekaj przeto z miłości Imienia Tego, dla którego tu mieszkasz i który żadnym grzesznikiem nie gardzi!“ Nie uczyniła tego jednak postać uchodząca, aż gdy

skryła się w gęste krzaki, tak się odezwała: „Ojciec Zozymasie, rzuć płaszcz twój biednej grzesznicy, jeśli chcesz aby rozmówiła się z tobą.“

Sługa Boży słysząc się nazwanym po imieniu, przeląkł się, bo owa niewiasta nigdy go nie widząc, ani znając, tylko za sprawą Ducha Bożego poznać go mogła. Rzucił więc płaszcz, sam się odwrócił, a niewiasta

okrywszy się nim, przystąpiła do niego. „Czemuż chcesz widzieć nędzną i grzeszną niewiastę?“ zapytała. Lecz Zozymas padłszy na kolana, prosił ją o błogosławieństwo; toż samo żądała jednakże i nieznamąca, mówiąc: „Tyś jest kapłanem, sługą sprawującym u ołtarza tajemnicę, ty mi przeto masz błogosławić.“ Słowa te jeszcze bardziej Zozymasa przejęły, widział bowiem, że nie tylko zna jego imię, ale i o jego kapłaństwie wie z Ducha świętego. „Matko — zawołał przeto — nie wedle stanu, ale zasług i łaski jest zacność ludzka. Proszę więc, błogosław mi!“ Widząc ona niewiasta upór jego, zawołała: „Błogosławiony Bóg, który zbawienie ludzkie obmyśla.“ „Amen!“ rzekł na to Zozymas i oboje powstali. Następnie pytała go, co słychać w świecie. Zozymas odrzekł, że za Bożą pomocą i modlitwą Świętych Pańskich panuje spokój w chrześcijaństwie. „Lecz — mówił dalej, — abym nie na próżno wyszedł tak daleko w puszcę, proszę cię o modlitwę.“ „Tyś jest kapłanem i ty za mnie modlić się powinienes, kiedy jednak każesz, chę-

tnie to uczynię.“ Obróciwszy się więc na wschód, uklękła i modliła się, a modlitwa jej tak była żarliwą, że jak później ów Zozymas pod przysięgą zeznawał, widział ją kilka razy w powietrzu się unoszącą. Zozymas na widok ten począł się obawiać, sądząc, że może zły jaki duch przyszedł go kusić, ale ona niewiasta sama rozpoczęła mówić i uwolniła go od przykrych myśli. „Widzisz przed sobą wielką grzesznicę, niegodną, aby słońce ją ogrzewało. Wolałabym pod ziemię się schować, aniżeli tobie powiedzieć, com ja za jedną. Jednakże Bóg kroki twoje tu skierował, abyś przesłał moje życie wiedział.“ „Powiedz więc, matko — zawołał Zozy-
mas — powiedz, bo nie na próżno wyprawił mnie Pan z cichej celi klasztornej na puszcę i dał pomoc do gonięcia ciebie!“

„Jestem rodem z Egiptu, i Bóg w młodości mojej wielkimi mnie opatrzył darami ducha i ciała, ale niestety, darów niegodnie nadużywałam. Zaledwie licząc lat dwanaście, opuściłam pobożnych rodziców i udałam się do stołecznego miasta Aleksandryi, aby się tam oddać rozpuście. Przez siedmnaście lat walałam się w błocie występku, — nie dla zarobku, bom miała z ręcznej pracy dosyć na utrzymanie, lecz jedynie, aby złym namiętnościom dogodzić. Raz w jesieni ujrzałam, że wielu pielgrzymów wybiera się na pielgrzymkę do Jerozolimy, aby tam uczcić drzewo Krzyża świętego. Przyłączyłam się zatem do pielgrzymów na okręt wsiadających, i dotąd



Święta Marya Egipczyanka.

Zaledwie licząc lat dwanaście, opuściłam pobożnych rodziców i udałam się do stołecznego miasta Aleksandryi, aby się tam oddać rozpuście. Przez siedmnaście lat walałam się w błocie występku, — nie dla zarobku, bom miała z ręcznej pracy dosyć na utrzymanie, lecz jedynie, aby złym namiętnościom dogodzić. Raz w jesieni ujrzałam, że wielu pielgrzymów wybiera się na pielgrzymkę do Jerozolimy, aby tam uczcić drzewo Krzyża świętego. Przyłączyłam się zatem do pielgrzymów na okręt wsiadających, i dotąd

dreszcz mnie przechodzi na wspomnienie, jakim zgorszeniem stałam się dla wszystkich podróżnych. W Jerozolimie żyłam tak występnie jak w Aleksandryi.

Gdy nadeszła uroczystość „Podwyższenia Krzyża św.“, udałam się wraz z innymi również do kościoła. Ustroiłam się pięknie, we włosach zatknęłam różę, a gors cały miałam wysadzony błyszczącymi perłami. W przysionku kościoła ciżba była wielka, wszyscy wchodzili do wnętrza całować Krzyż, tylko ja nie mogłam. Kusiłam się wniknąć raz, drugi, trzeci i czwarty, ale zawsze mnie jakaś niewidzialna siła odepchnęła. Wtedy zawołałam gniewliwie: „Czemu to drudzy mogą wniknąć, a mnie nie wolno?“ W tej jednak chwili promień łaski Boskiej wpadł do duszy mojej, i uznałam przepaść swych grzesznych zdrożności. Pełna wstydu i żalu ukryłam się w kąciku przedsionka, gdzie rzewnie płakała. Naprzeciw mnie na ścianie wisiał obraz Matki Bożej. Przypomniawszy sobie, iż Najświętszą Pannę nazywają „Matką Miłosierdzia“ i „Ucieczką grzeszników“, zawołałam: „Matko Miłosierdzia, zlituj się nade mną, która jako największa grzesznica kiedykolwiek istniejąca, tem większe właśnie mam prawo Twego pośrednictwa. Czuję, żem niegodna tych łask, jakie Pan Bóg dziś zlewa na świętobliwe dusze, oddające cześć Drzewu Krzyża świętego; otrzymaj mi jednak tę łaskę, abym również mogła ujrzeć to Drzewo święte, na którym Syn Twój a Zbawca mój wylał Krew Swoją za moje zbawienie, za co Ci przyrzekam udać się na puszcę, abym tam już przez całe życie oplakiwała moje zbrodnie.“ Powstawszy z bijącym sercem, mogłam już wniknąć do kościoła i zbliżyć się do Drzewa Krzyża świętego, przed którym wyrzuciłam z włosów różę i zdarłam z siebie perły, wołając: „Baranku Boży, który gładzisz grzechy świata, zmiłuj się nade mną, daj mi umrzeć dla Ciebie, która dla Ciebie nie żyłam!“ Od Krzyża udałam się znowu na modlitwę przed obraz Matki Boskiej i gorzko płakałam. Postanowiłam szczerze pokutować za me przeszłe życie, i prosiłam Najsw. Maryę Pannę, aby mi wskazała miejsce pokuty. Wtedy usłyszałam wyraźny głos: „Idź za Jordan, tam znajdziesz spokój!“

„Jakiś obcy człowiek dał mi trzy srebrne

pieniądze, za które kupiłam trzy chleby, i jeszcze wieczorem stanęłam nad Jordanem, gdzie znalazłszy kościół pod wezwaniem św. Jana Chrzciciela, przepędziłam w nim noc całą na oplakiwaniu moich grzechów. Nazajutrz z rana wyspowaadawszy się i przyjąwszy Komunię świętą, szłam z trojgiem chleba na puszcę, po drodze ustawicznie płacząc i tu oto w tej głuchej puszczy oczekuję, czy mnie Bóg do Siebie nie powoła.“

Wtedy zapytał Zozymas onej niewiasty, jak długo już na puszczy przebywa, a ona mu odrzekła: „Mniemam, że już temu lat czterdzieści siedm. Chleba przyniesionego z sobą miałam na kilka lat, bo się zesechł jak kamień. Mieszkaniem mojem jest jaskinia w skale, żywię się korzonkami, piję wodę i od czterdziestu siedmiu lat po raz pierwszy dziś widzę oblicze ludzkie. Czas przepędzałam na płaczu za przeszłe grzechy moje i w rozmyślaniu o rzeczach ostatecznie mnie oczekujących.“

Potem Zozymas pytał jeszcze „czy zmiana tak nagła nie była jej ciężką?“ Na co ona westchnawszy, rzekła: „Przez siedmnaście lat ciężkie przeszłam koleje, bo szatan trapił mnie pokusami, stawiając mi przed oczy rozkosze zmysłowości. Boję się wspomnieć o tem, aby pokusy nie wróciły z powrotem.“ „Nie bój się — odrzekł Zozymas — już one nie wrócą. Ale co czyniłaś w pokusach?“ „Padłam czasem na ziemię, leżąc dzień i noc, póki skutkiem obrony Bogarodzicy pokusa nie minęła. Przez siedmnaście lat żyłam korzonkami puszczy i wodą źródlaną. W wilgoci deszczowej zgniło moje odzienie, a skwar słoneczny wypalił resztę żądz ciała we mnie. Teraz już jestem jakby ususzona i nie potrzebuję wiele, wszakże nie samym chlebem człowiek żyje, ale i Słowem Bożem.“ Słyszając ją Zozymas przytaczającą Słowa Pisma świętego, zapytał, czy je ma i czy umie czytać. „Nie umiem — odrzekła — a przez czterdzieści siedm lat żadnego człowieka nie widziałam!“ Wtedy Zozymas padł na kolana i zawołał: „Błogosławiony Bóg, który takie dziwne rzeczy sprawuje!“ Poczem mu znowu owa niewiasta rzekła: „Otom ci powiedziała wszystkie sprawy moje, proś za mną Boga, a w rok, jeżeli Bóg da, nie chodź na puszcę z bracią

bo wiem, że nie będziesz tego mógł uczynić. Czekaj na mnie, bo chcę z ręki twojej w Wielki Czwartek przyjąć Ciało Pańskie, gdyż od czasu, jak wyszłam na puszcę, jeszcze nie komunikowałam. Powiedz prócz tego Janowi, starszemu klasztoru świętego Jana, że tam wiele naprawy potrzeba, ale nie mów mu tego pierw, aż ci Bóg to rozkaże.“

Następnie niewiasta poprosiwszy Zozy-masa o kapłańskie błogosławieństwo, udała się na puszcę, a Zozy-mas ucałowawszy ziemię, gdzie się owa niewiasta modliła, wrócił z płaczem do klasztoru.

W następnym Poście, gdy się bracia gotowali w podróż na puszcę, Zozy-mas się rozchorował i wyjść z nimi nie mógł. Wyzdrowiawszy, udał się w Wielki Czwartek nad Jordan, żaląc się w duszy, że nie go-dzien jest patrzeć w ono oblicze anielskie tej niewiasty. Tak myśląc, szedł z Najświętszym Sakramentem nad rzeką Jordan. Ujrzał wreszcie Maryę, która przeżegnawszy wodę, przeszła po niej jak po suchej ziemi. Spowiadała się z całego życia, komunikowała, a potem zawołała: „Teraz puszcza słu-gę Twego Panie, w pok-oju, według słowa Twego.“ (Łu-kasz 2, 29). Potem zwróciwszy się do Zozy-masa, rzekła: „Przyjdź do mnie, ojczy, jeszcze raz na puszcę w to samo miejsce, gdzieś mnie po raz pierwszy widział.“ I zno-wu cudownie suchą nogą przeszła przez wody Jordanu, i zniknęła mu z oczu. Zozy-mas zmartwiony, że się ani nawet o imię niewiasty nie pytał, wrócił do klasztoru, ale tem się pocieszał, że ją za rok miał ujrzeć. Jakoż wybrawszy się w następnym roku, znowu poszedł szukać w puszczy nieznanym pustelnicy. Znalazł ją, ale już martwą, a ciało jej było tak świeże, jakby wczoraj ducha wyzionęła. Na piasku znalazł wypisane następujące wyrazy: „Pogrzeb, ojczy Zozy-masie, ciało nędznej Maryi Egipcjanki; oddaj ziemię ziemi, a módl się za mną, która umarłam zaraz po odebraniu Komunii z rąk Twoich.“ Gdy Zozy-mas modlił się i płakał, a zabierał się do pogrzebania ciała, ujrzał z głębi puszczy nadchodzącego ogromnego lwa. Osłupiał z przerażenia, lecz zwierz ten przybliżył się do

ciała Świętej, a polizawszy jej nogi i wygrzebawszy wielki dół w ziemi, odszedł spokojnie. Następnie pochował Zozy-mas ciało świętej Pustelnicy, odśpiewawszy Psalm żałobny i wrócił do klasztoru, gdzie wszystko to, cośmy tu opisali, jak najwierniej opowiedział, a jeden z braci zaraz spisał, aby przechować je dla potomności. Relikwie jej znajdują się w różnych kościołach, a głowę z wielką czcią przechowują w Neapolu.

Nauka moralna.

Chrześcijaninie, zapewnię z podziwieniem czytał, jak mogła grzesznica Marya tak surowy wieść żywot na puszczy, i pytales się niezawodnie samego siebie, czy Bóg rzeczywiście tak surowej pokuty od grzesznika wymaga. Pokutą nazywa się w rzeczywistości żal za popełnione po Chrzcie świętym grzechy, bez którego to żalu nikt do Nieba wnieść nie może. Od tej pokuty i ty także nie jesteś wolnym; codziennie powinienes walczyć przeciw złym skłonnościom i namiętnościom, codziennie też powinienes stawać się lepszym. Walka ta wiele kosztuje trudów i utrapienia; jeżeli pracę nad poprawą siebie samego zaniedbujesz, jeśli żyjesz oziębły i z-twardziały, nie myśląc o tem, aby z serca swego wyrwać chwast grzechu i stawać się coraz podobniejszym Jezusowi Chrystusowi, który cię do naśladowania Siebie wzywa, wtedy zostaniesz na wieki potępiony. Marya poszła na puszcę pokutować; ty tego czynić nie potrzebujesz, bo masz zawsze czas i środki do pokuty stosowne. Pokutę jednak czynić powinienes, chcąc być zbawionym. Nie wystawiaj sobie jednakże, aby ta pokuta była tak wielce surową. Niektórzy ludzie słysząc wyraz „pokuta“, zaraz myślą o umartwieniu ciała, o postach; myślą, że pokutnicy powinni prowadzić nader smutny i surowy żywot i odmawiać sobie przyjemności darów Bożych. Pokuta nie pomaga wtedy nic, jeżeli się grzesznik nie naprawi, nie zmieni trybu swego życia, nie nawróci się szczerze do Boga. Pierwsza owa pokuta nie jest tak ciężką i straszliwą, owszem wlewa w serce pociechę i wewnętrzną radość. Albowiem ilekroć razy zwyciężysz samego siebie, ilekroć razy pozbywasz się jakiego błędu, a przyswoisz sobie w to miejsce cno-

tę, następuje radość i pokój w Duchu świętym. Jest jednakże jeszcze inna pokuta, którą odbywali Święci, chociaż ich grzechy przez zasługi Jezusa Chrystusa były zmażane. Po Sakramencie Pokuty następuje rozgrzeszenie, ale nie z wszystkich grzechów i kar wiecznych. Pozostaje bowiem owa doczesna kara, za którą Święci nawet przy najdrobniejszych grzechach surowo pokutowali i surowe na się nakładali umartwienia. Dlatego też Marya pokutnica prowadziła na puszczy tak surowy żywot; Bóg nie wymaga wprowadzić od człowieka tak nadzwyczajnej pokuty, ale wymaga zawsze, abyśmy za grzechy nasze zadosyćczynili. Dzielne umartwienia, zgryzoty, kłopoty przyjmować należy cierpliwie jako karę Niebios, powinniśmy je znosić w duchu pokuty. Jeśli kto oświecony łaską Ducha świętego, pozna, jak ciężko Boga grzechami obrażał, to będzie się starał na wszelkie sposoby, ową obelgę zmażać, i w świętym zapale sam pokutnik nałoży sobie umartwienia, a wtedy znajdzie w tem pociechę, bo taka pokuta pochodzi z miłości Boga i słodzi wszelkie gorycze.

Nie obawiaj się, chrześcijaninie, pokuty, boć nie możesz być zbawionym, jeśli nie będziesz za grzechy pokutował. Jezus Chrystus umarł wprowadzić za grzechy całego świata, przeszłe i przyszłe, a zatem i twoje, ale ty dostąpisz owoców pokuty tylko wtenczas, kiedy z Chrystusem będziesz pokutował! Uciekajmy się do miłosierdzia i miłości Jezusa Chrystusa, który dla nas tak okrutne męki podjął z miłości, abyśmy się stali godnymi owoców Jego zasług.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś św. Maryę Egipczyankę za pośrednictwem Najświętszej Matki Twojej od razu wywiódł z otchłani grzechów i do wysokiej doprowadził świętobliwości, spraw za jej przyczyną i przez jej zasługi, abyśmy we wszelkich duszy naszej

potrzebach uciekając się do Matki miłosierdzia, Twojego miłosierdzia na wieki dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go kwietnia w Antyochii świętego **Prochora**, jednego z siedmiu pierwszych dyakonów; odznaczony wiarą i cudami pozyskał koronę męczeńską. — W Rzymie dzień zgonu św. Męczenników **Demetriusza**, **Koncessa**, **Hilarego** i **towarzyszów**. — W Syrmium męczeństwo 7 św. **Dziewic**, które wspólnie za cenę własnej krwi okupiły życie wieczne. — W Cezarei w Kapadocyi dzień pamiątkowy św. **Eupyschiusza**, który z powodu zburzenia świątyni bogini Fortuny pod Julianem Apostatą otrzymał koronę męczeńską. — W Afryce uroczystość **massylikańskich Męczenników**, w których rocznicę zgonu św. Augustyn wypowiedział mowę pamiątkową. — W Amidzie w Mezopotamii uroczysty obchód św. **Akacyusza**, Biskupa, który nawet naczynia kościelne kazał stopić i sprzedać, by za otrzymaną sumę wykupić niewolników. — W Rouen pamiątka św. **Hugona**, Biskupa i Wyznawcy. — W S. Diè uroczystość św. **Marcela**, Biskupa, słynnego wielu cudami. — W Judei uroczystość pamiątkowa św. **Maryi Kleofasowej**, krewnej Najśw. Maryi Panny. — W Rzymie przeniesienie relikwii św. **Moniki**, matki św. Augustyna, Biskupa: zostały one przez Papieża Marcina V sprowadzone z Ostyi do Rzymu i z czcią wielką umieszczone w kościele świętego Augustyna. — W Mons w Hennegau uroczystość św. **Waldetrudy**, której życie odznaczało się świętością i cudami.



10-go Kwietnia.

Żywot świętej Mechtyldy, Przeorysy.

(Żyła około roku Pańskiego 1280).

Swięta Mechtylda, rodzona siostra świętej Gertrudy, pochodziła ze starożytnej szlacheckiej rodziny w Saksonii. Miejscem jej urodzenia było miasto Eisleben. Skoro tylko się narodziła, była bliską śmierci i trzeba się było z chrztem pośpieszyć. Kapłan zaś udzielający chrztu, rzekł rodzicom: „Czegoż się obawiacie, dziewczę to nie tylko nie umrze, ale dożyje nawet późnego wieku i Świętą zostanie!“

Jakoż już od lat dziecięcych dawała Mechtylda dowody wielkiej świętobliwości. Unikała bowiem wszelkich dziecięcych rozrywek, aby tylko serce swe niepokalanem zachować, a mając lat siedm, została oddaną do poblizkiego klasztoru w Rodersdorfie na wychowanie. Święty spokój, jaki w klasztorze panował, jako też wesołe i uprzejme twarze pobożnych zakonnic, ich obyczajność i skromność zrobiły na Mechtyldzie głębokie wrażenie. Tu — pomyślała sobie — pozostanę i zdala od świata i jego uciech będę służyła Panu Jezusowi.

Natychmiast więc poprosiła o przyjęcie do zakonu, a chociaż matka temu się opierała, Mechtylda jednak w klasztorze pozostała, oświadczając, że już progów jego nie przestąpi. Wkońcu matka musiała zezwolić, a Mechtylda, chociaż wtedy jeszcze małe dziewczę, poczęła z całą ścisłością zachowywać reguły zakonne i dążyć do świętości. Przedewszystkiem ćwiczyła się w pokorze; cokolwiek jej nadano, to wypełniła sumieniem i ochotnie. Wszystkim w klasztorze chciała służyć, i właśnie najpodlejsze prace były jej najmiłszymi. Pomimo delikatnego usposobienia ciała, nie chciała jadać mięsa, ani pijać wina, a ciało swe wystawione na pokusy zawsze trzymała w skromności, chroniąc się wszelkiego rozgłosu. Nie chciała nic znaczyć, zawsze chciała być ostatnią i najmniejszą, i nikomu innemu, jak tylko Bogu, przez to podobać się starała. W ten sposób przeżyła w ukryciu i cichości swe lata panieńskie.

Gdy doszła dziewiczego wieku, złożyła uroczyste śluby zakonne, i całkiem się poświęciła swemu najmiłszemu Oblubieńcowi. Gorliwość jej odtąd się powiększyła, ale także i łaski, które od Boga otrzymała. Chrystus Pan bowiem często ukazywał się Mechtyldzie, i zawsze dawał jej wielce pocieszające objawienia. Oto niektóre z nich: Kiedy Mechtylda rozmyślała Mękę Pańską i doszła do miejsca, gdzie Jezus tak niewinnie od niesprawiedliwego sędziego został osądzonym, ukazał jej się Zbawiciel, mówiąc: „Pójdź ze Mną na sąd!“ Wziąwszy ją z Sobą w duchu, zawiódł przed Ojca niebieskiego. Wtedy z ust wszystkich Świętych usłyszała sąd swego dotychczasowego życia: jako nieraz była leniwą w miłości ku Bogu, jako nie chodziła zawsze w światłości niebieskiej i często nosiła się z niepotrzebnymi myślami. Skoro Święci przestali, odezwało się wszelkie stworzenie, że jest niegodną sługą Boga; Mechtylda tedy przelekła się. Jezus zaś zwróciwszy się do Ojca, rzekł: „Na wszystkie te skargi odpowiem Ja za nią, albowiem ją miłuję.“ „Cóż Cię spowodowało do tego, abyś ją miłował?“ zapytał Ojciec niebieski. Na to rzekł Jezus: „Moje wybranie.“ Wtedy Mechtylda odważyła się nieśmiało ofiarować Ojcu niebieskiemu Jezusa za swoje przewinienia, którą to ofiarę Bóg przyjął jako zadosyćuczynienie i przebaczył jej wszystko.

Duszo chrześcijańska, ofiaruj i ty Ojcu niebieskiemu za grzechy twoje Jezusa Chrystusa, mianowicie po Komunii świętej, kiedy Jezus mieszka w sercu twojem.

Pewnego razu smuciła się Mechtylda, że nie zawsze od Boga otrzymany czas użytecznie spędziła i łask Boskich nie szanowała. Wtedy rzekł Jezus do niej: „Uspokój się, oto Ja nagrodzę twą winę i twoje opuszczenia.“ A kiedy Mechtylda jeszcze nie przestała oskarżać się o niewdzięczność, wtedy rzekł Jezus do niej: „Jeśli Mi pozostaniesz zupełnie wierną, to dla ciebie będzie korzystniej, ażebym Ja te winy i opuszczenia

wziął na Siebie, aby tylko Moje Imię i chwala była głoszona.“

Innego razu po Komunii świętej widziała, jak Jezus wyjął jej z piersi serce i całym ze Swojem Sercem połączył, mówiąc: „Chciałbym, aby tak serca ludzi w pragnieniu ze Mną były połączone; aby człowiek sam niczego nie pragnął, tylko swe pragnienia według Mego Serca zastosowywał, tak

jako dwa wietrzyki w jeden się zlewają. Zatem ludzie, zabierający się do jakiego przedsięwzięcia, powinni w łączności ze swoją miłością mówić: „Panie, w łączności z Twoją miłością, przez którą chciałeś pracować i ciągle jeszcze w duszach działasz, także i na mnie pracę tę włożyłeś; daj, abym dzieło to doprowadził do skutku na chwałę Twoją i na mój pożytek.“ W ten sposób — dodał Jezus — człowiek łączy się w duchu miłością ze Mną.“

Innym razem ukazał jej Jezus suknię, w którą każdy człowiek przyobleczony być musi, jeśli chce wnieść na gody weselne. Była to suknia biała, wyszywana złotem i purpurą. Przytem słyszała głos: „Ta jest szata godowa, która przygotowana dla wiernych. Kolor biały oznacza czystość serca, kolor purpurowy pokorę, a kolor złota miłość. Kto chce taką mieć szatę, musi posiadać czyste serce, i nigdy go najmniejszą grzechową winą nie splamić. Żadna rzecz — rzekł Jezus do Mechtyldy — nie sprawia Mi tyle przyjemności, jak serca ludzkie. Ale pomimo, że mam skarb nieprzebrany, serc Mi niedostaje.“ Wtedy ujrzała przed sobą

Jezusa w krwawym odzieniu i usłyszała: „Tak samo, jakem się na ołtarzu krzyża ofiarował Ojcu niebieskiemu za grzechy świata, z tą samą miłością i teraz jeszcze stoję przed Ojcem i ofiaruję Mu na zadosyćuczynienie Swoje męki i cierpienia; i nic nie jest Mi miłszem, jak kiedy grzesznik się do Mnie nawróci i żyje!“

Mechtylda prosiła raz Jezusa, aby ją

przygotował godnie na uroczystość Bożego Ciała, na co jej Zbawiciel odpowiedział: „Jeśli Mnie chcesz przyjąć, opatrz wprzód mieszkanie twojej duszy, ażali tam niema ścian powalanych i zabrudzonych. Od wschodu uważaj, czyliś była pilną lub opieszłą w rzeczach tyczących się Boga, jako to: w chwale Boga, dziękczynieniu, w zachowywaniu przykazań Jego; z południowej strony mieszkania twojej duszy spojrzij, czyliś czciła Matkę Moją i Świętych, i o ileś się poprawiła wskutek ich przykładów i nauki; ze strony zachodniej uważaj pilnie, jak byłaś pokorną, posłuszną, cierpliwą w niesprawie-

dliwości; ze strony północnej uważaj, jak wierną byłaś Kościołowi świętemu i jak postępowałaś względem swych bliźnich, czyś ich umartwienia kochała z czystej miłości, jakoby były twoje własne, i czyś się pilnie modliła za grzeszników i będących w potrzebie. A jeśli w której z tych stron w swem dusznem mieszkaniu znajdziesz jaki błąd, napraw go przez pokorną pokutę i zadosyćuczynienie.“

W czasie Wielkanocnym rozważała Mechtylda, jakie skarby z wszystkiego do-



Święta Mechtylda.

brego wypływają. Wtedy rzekł jej Jezus: „Pójdź i zobacz najmniejszego z Świętych w Niebie, a z tego nauczysz się poznać źródło dobrego.“ Kiedy Mechtylda w zachwyceniu ujrzała się w Niebie, wyszedł naprzeciw niej jakiś mężczyzna pięknie przyodziany, z jasnymi włosami, średniej postaci, miłego wejrzenia i bardzo wystrojony. Zapytała go przeto Mechtylda, kimby był. Odpowiedział na to zapytany: „Byłem na ziemi rozbójnikiem i zbrodniarzem i nigdy nic dobrego nie uczyniłem.“ „Jakimże więc sposobem wszedłeś do radości niebieskich?“ pytała Mechtylda. Na to odpowiedział: „Wszystkie me zbrodnie popełniałem nie ze złościwości, lecz z przyzwyczajenia, albowiem rodzice mnie do żebrania z młodości przyuczali. Przed śmiercią pokutowałem, żałowałem za grzechy, zjadłem sobie miłosierdzie i tylko dobroć Boga mnie tu umieściła.“ Potem pokazał Świętej wszystkie skarby, które Bóg z miłosierdzia Swego na niego zlać raczył. Z tego wielce się cieszyła i poznała owo źródło w najmniejszym Świętym w Niebie.

Pewnego razu podczas Mszy świętej ujrzała Jezusa na tronie, jako Króla wspańiałości, z którego boków dwa jak kryształ czyste, wonne strumienie spływały. W tych strumieniach widziała obraz łaski przebaczenia grzesznikom, i łaski duchowej pociechy, jakiej każdy przez pokorne słuchanie Mszy świętej dostępuje. W czasie Podniesienia i podczas schowania Przenajśw. Sakramentu Pan Jezus powstał z tronu, i widziała jak własnoręcznie ofiarował Swoje Serce w postaci pełnej, przezroczystej lampy. Lampa ta płynęła na wszystkie strony bardzo szybko, a chociaż przelewała się gęstymi kroplami, jednakże z lampy nic nie ubywało. Przez to dał jej Jezus do zrozumienia pełność Swego Serca i chociaż zawsze na świat strumienie z niego wychodzą, jednakże pozostaje pełnem wszelkiej szczęśliwości i nigdy łask nie ubywa.

Innego razu w czasie Mszy świętej widziała w kościele serca wszystkich obecnych przywiązane do świętego Serca Jezusowego, również w postaci lamp. Pomiedzy temi były lampy przymocowane do Serca Jezusowego, pełne i gorejące, inne wisiały nie-

jako słabo przymocowane, i były przewrócone, na znak, że się nic w nich nie znajduje. Przez pierwsze rozumiała serca tych, którzy nabożnie są przytomni Mszy świętej; ale w lampach przewróconych uważała serca wszystkich tych, którzy zaniechali serca swe wznieść z nabożeństwem ku Jezusowi.

Kiedy pewnego razu modliła się w czasie Wielkanocnym, przejęły ją słowa wstępu: (Introitus) „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego“ wielką radością i rzekła do Pana: „Ach, gdybym i ja pomiędzy owymi błogosławionymi mogła się znajdować i usłyszeć Twój słodki głos wzywający mnie do Nieba.“ Natychmiast usłyszała głos: „Wiedz, żeś jedną z pomiędzy nich i abyś nie wątpiła, oddaję w zadatku Me Serce na mieszkanie i ucieczkę, abyś nigdy nie potrzebowała szukać gdzie indziej pociechy, mianowicie w godzinę śmierci.“ Od tego czasu pałała gorącem nabożeństwem do Serca Jezusowego i mawiała w swej prostocie: „Gdybym miała opisać wszystkie te dary, które z tego Serca czerpać można, żadna książka na świecie objąćby ich nie zdołała.“

Żywot swój przepędziła na samych rozmyślaniach i niebieskich objawieniach, lecz umiała być i czynną dla dusz ludzkich. W krótkim czasie bowiem po swych ślubach zakonnych posłaną została do Bawaryi do klasztoru w Diersen, aby objąć urząd przeorysy, gdzie przykładnem swem życiem, jako też łagodnością i pokorą niezadługo zdołała klasztor postawić na wysokim szczyblu świętobliwości.

Wówczas zakradła się w klasztorze Edelstetten, położonym między Ulmem a Augsburgiem, wielką oziębłość; Biskupi przeto, chcąc temu zaradzić, posłali tamże Mechtyldę. W stosunkowo krótkim czasie udało jej się też zaprowadzić porządek, oziębłe serca rozgrzać, a gorące zapalić. Czas cały przepędzała z siostrami na modlitwie, rozmyślaniu i pracy ręcznej. Za posłanie służyła jej garść słomy, pożywieniem jej był chleb i jarzyna, które sobie jeszcze obostrzała. Była zawsze milczącą, a tak pełna żalu i skruchy, że ustawicznie miała łzy w oczach. Mianowicie chętnie dopomagała ubogim i cierpiącym, modliła się za grzeszników, i wszystkim, komu było potrzeba, niosła po-

moc i pociechę. Przez całe swe życie cierpiała bardzo na ból głowy, ale cierpienia owe znosiła z uległością, nigdy się na nie nie skarżąc, chyba że dla wielkiego bólu musiała wraz z siostrami zaniechać nabożeństwa.

Dożywszy pięćdziesięciu i siedmiu lat wieku, a spełna pół wieku przebywszy w zakonie, uczuła, że się zbliża czas rozstania się jej z tym światem. Przez trzy lata przed śmiercią ból głowy był nieznośny, w którym to czasie pielęgnowała ją jej siostra Gertruda. W dzień zgonu zdołała tylko te słowa wymówić: „O dobry Jezu! o dobry Jezu!“ Słowa te ciągle powtarzała, oczekując z radością godziny śmierci. W ostatniej chwili ukazał się jej Jezus Chrystus i rzekł: „Pójdź błogosławiona!“ Na to, przypominając Zbawicielowi obietnicę, powiedziała: „A gdzież mój zadatek?“ „Nie lękaj się śmierci — rzekł Zbawiciel — bo masz Serce Moje jako ucieczkę i wieczny przybytek, a dnia, którego cię do Mych przybytków zabiorę, masz Mi je znowu oddać i Serce to jako świadectwo sama z sobą przynieść.“ Tak oddała Święta Jezusowi serce, to znaczy, gorącą miłość, którą On w jej sercu rozpałił, albowiem od-tąd w wiecznej wspałości w Niebie z Nim jest połączoną.

Umarła dnia 19 listopada 1302 roku. Święta Gertruda widziała jej duszę ulatującą we wspałości odzieniu jako śliczną dziewczę, która objęła Zbawiciela i z ran Jego zdawała się ssać słodycz.

Nauka moralna.

Święta Mechtylda nic dobrego sobie samej nie przypisywała, lecz tylko łasce Bożkiej. Objawień swoich byłaby nawet nie spisała, gdyby jej przełożeni do tego nie byli nakłonili i gdyby chwała Boża i zbawienie bliźnich na tem nie zyskały. Poniżenie siebie nawet przy najwyższych łaskach ze strony Boga, jest znakiem prawdziwej świętości, przeto też wszyscy Święci siebie samych za nic mieli. W żaden sposób nie dali się uwieść swym cnotom i dobrym uczynkom, jakie wykonywali, ani cudowną łaską nie dali się również zepchnąć z toru pokory. Patrzali jedynie na swoje błędy, słabości i niedoskonałości, i oskarżali się o nie przed Bogiem. Jak to zawstydzającym jest dla nas, jeśli ła-

ski, pochodzące z naszych dobrych uczynków, tak często sobie bierzemy za przedmiot naszych pochlebnych rozmyślań, chwalimy się z nich i chętnie przyjmujemy uznania i pochwały drugih ludzi, czy one są szczere czy nie. O, jak daleko jesteśmy jeszcze od prawdziwej pokory oddaleni! Posłuchajmy, jak święty Paweł w tym względzie upomina: „Powiadam wszystkim, którzy między wami są, żeby nie więcej rozumieli, niżli potrzeba rozumieć; ale iżby rozumieli wedle mierności, jako każdemu Bóg udzielił miarę wiary.“ (Rzym. 12, 3).

Modlitwa.

Udziel łaskawie, o Panie Jezu Chryste, abyśmy przy wszystkich czynnościach tylko Twoją chwałę mieli na oku, i jako święta Mechtylda w niczem sobie nie dowierzali, a w naszej słabości prosili Ciebie o łaskę i pomoc do żywota wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go kwietnia uroczystość Proroka **Ezechiel**a, zabitego przez sędziego ludu izraelskiego w Babilonie, gdyż ganił powrót Izraelitów do bałwochwalstwa; pochowany został w grobowcu Sema i Arfaxada, przodków Abrahama; liczni pielgrzymi przybywają tamdotąd aby się modlić. — W Rzymie dzień zgonu bardzo wielu św. **Męczenników**, których Papież Aleksander ochrzcił podczas uwięzienia swego. Ich wszystkich kazał prefekt Aurelian wywieźć spróchniałym okrętem na morze i tam z kamieniami u szyi potopić. — W Aleksandryi męczeństwo św. **Apollonia**sa, Kapłana i pięciu innych, pogrążonych w morzu za prześladowania Maksymiana. — W Afryce śmierć męczeńska św. **Terencyusza**, **Afrykana**, **Pompejusza** i **towarzyszów**, pod cesarzem Decyuszem przez prefekta Fortuniana biczowanych, torturowanych i dręczonych innemi męczarniami, aż wreszcie ścięciem życie swe

zakończyli. — Tego samego dnia uroczystość św. Makarego, Biskupa Antyochii, czci-godnego cnotami i cudami. — W Valladolidzie w Hiszpanii świętego Michała de Sancti z zakonu Trynitarzy Bosych od

wykupywania niewolników; odznaczał się czystością życia, przedziwnem usposobie-niem pokutniczem i miłością Boga. Papież Pius IX policzył go w poczet Świętych i usta-nowił jako uroczystość jego dzień 5 lipca.

11-go Kwietnia.

Zywot św. Leona Wielkiego, Papieża i Nauczyciela Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 460).



święty Leon, z narodu włoskiego, po-święcił się z młodości stanowi du-chownemu. Będąc zaś archidyako-nem rzymsko-katolickiego Kościoła, został przez Papieża Sykstusa III wysłanym do Francyi, z poleceniem pojednania dwu wiel-kich hetmanów, których niezgoda Kościoło-wi świętemu wielce szkodziła. Stało się, że gdy tamże był zajęty swem posłannictwem, Papież Sykstus umarł, a w miejsce jego obrano Leona najwyższą Głową Kościoła roku 440 w sierpniu, czego się wcale w swej nieobecności nie spodziewał. Wybór jego przyjęto z wielką radością, uznając w Świę-tym wielkie talenta i zdolność kierowania łódką Piotrową.

Pomimo, że na trudne dla Kościoła na-trafił czasy, przezornością swą jednakże zdo-łał zaprowadzić ład i porządek. Wszystkim przyświecał czystością serca, miał rozsądek zdrowy, mądrość doskonałą, w przygodach myśl nieustraszoną, język powściągliwy i ja-sną wymowę. Starał się zaś żyć tak świę-tobliwie, że nie tylko grzechu, ale nawet i cienia jego się wystrzegał. W nocy i we dnie trudnościami urzędu swego zajęty, od-dawał się pisaniu i kazaniom. Stałość cha-rakteru utwierdzał w ten sposób, że chociaż miał w urzędzie swym wielkie trudności, to jednak serca swego nie zmieniał, i o nim to prawdziwie można powiedzieć: „Spra-wiedliwy jako lew śmiały, bez bojaźni będzie.“ (Przyp. 28, 1).

Za Papiestwa Leona wyruszył na zdo-bycz okrutny Attyła, król Hunnów, którego zwano „biczem Bożym.“ Splondrowawszy już Turcyę, Illyryę, Macedonię, Niemcy i Grecyę, postanowił najechać Włochy, Rzym zdobyć i zburzyć go podobnie. Miasto Akwin broniło się przez trzy lata, poczem

według swych guślarskich przepowiedni wróżąc sobie Attyła z odlotu bocianów zwy-cięstwo, przypuścił szturm okropny, miasto zdobył, mieszkańców pozabijał i wszelką majątność złupił; następnie ruszył na Rzym. Papież wiedząc, że siły jego za słabe prze-ciw hufcom pogańskim, postanowił sam z po-mocą Bożą nieprzyjaciela pokonać. Ubrany przeto w świetny ubiór Papieski, stanął przed Attyłą nad rzeką Padem, wzięwszy poprzednio kilku panów rzymskich z sobą i prosząc świętych Piotra i Pawła o pomoc. Będąc wówczas już w podeszłym wieku, wy-głądał z mocno posiwiałym włosiem prawdzi-wie jak Święty, skąd znowu jego słowa zmie-kczyły króla Attyłę. Wystawił mu Leon dobitnie i jasno okropność i niesłuszność na-jazdu, nadmieniając przytem, iż go Bóg za to kiedyś ukarze. Słowa one też wielce Attyłę przestraszyły, zwłaszcza gdy jeszcze po obu stronach Leona ujrzał dwu mężów, godzą-cych na niego, jeśli w tej chwili nie usłucha. Pożegnawszy się następnie z Papieżem, wró-cił z wojskiem do Węgier i już rozlewem krwi się nie trudnił. Kiedy się temu wielce dziwo-no, a nadto dano mu do zrozumienia, że wobec Papieża się bojaźliwym okazał, odparł Attyła: „Nie widzieliście, że obok Papieża stała nadziemka postać z dobytym mieczem, grożąc mi śmiercią, skoro woli męża tego nie uczynię zadosyć.“

Tak więc ten Wielki Leon, Papież, świę-tością swą zdziałał, czego cała Europa doka-zać nie mogła. Uporawszy się prawie w spo-sób cudowny z nieprzyjacielem zewnętr-znym, musiał zwrócić oczy na Wschód, bo tam wicherzyć poczęło dwu odszczepieńców, jeden Patryarcha aleksandryjski, imieniem Ne-storyusz, a drugi, mnich carogrodzki, naucza-jąc, że w Chrystusie są dwie natury, człowie-

cza i Boska, i że Marya Panna nie jest Bogarodzicielką. Nestoryusz i Eutyches zwołali nadto Sobór do Efezu, na który posłów Papieskich z ledwością przypuścili. Tenże nieprawnie zwołany Sobór, zowie się rozbojem efeskim, o czym przeczytać można na stronie 153 w opisie żywotu świętego Flawiana, który jako Patriarcha carogrodzki przeciwko bluźnierstwu wystąpiwszy, został tak sponiewierany, iż wskutek tego umarł.

Panował naówczas cesarz Teodozjusz II, który sprzyjał innowiercom, i Papieżowi na jego wezwanie, aby zgromadził kościelny Sobór powszechny, stawiał opór. Bóg go też skarał, bo jadąc raz konno, spadł z konia i zabił się. Po nim nastąpił dzielny hetman Marcyan, który zaślubiwszy cesarową Pulcheryę, okazał się znowu powolnym na wezwanie Papieskie. Zwołał przeto powszechny Sobór do Chalcedonu, miasta położonego z drugiej strony cieśniny konstantynopolskiej. Na Sobór ten zjechało się 630 Biskupów, a Papież wyprawił w swoim zastępstwie Biskupów Pascharyna i Lucencyana, jako też kapłanów Bonifacyusza i Bazyljusza. Sprawa była bardzo trudna, bo jakże dociec tajemnicy dwu natur w Chrystusie, jeśli nie przez wiarę, i to koniecznie przez mocną wiarę. Leon kazał zatem przez posłów odczytać list swój pisany do Floryana, zbijający błędy Eutychesa i Nestoryusza, a list ten tak wszystkich przejął, że jednogłośnie zawołano: „Piotr święty przez Leona mówi! Taka jest wiara katolicka, takie jest wyznanie A-

postolskie, tak my wszyscy wierzymy!“ Dalej uznali Stolicę rzymską głową wszystkich Kościołów, a Biskupi Papieża potomkiem Piotra św., wprost po duchu od niego pochodzącym i namiestnikiem Chrystusowym ogłosili.

Wkrótce potem Genzeryk król Wandalów, zdobywszy Afrykę, wkroczył do Włoch z licznym wojskiem i zagroził Rzymowi jeszcze straszniejszem zniszczeniem aniżeli to, którego uszedł ze strony Attyli. Święty Leon wiedział dobrze, że Genzeryk był arianinem, zawziętym wrogiem katolików, a także doszły go były wiadomości, z jakim barbarzyństwem obchodził się z Biskupami w Afryce. Jako dobry Pasterz nie wahał się jednak narażać na widoczne niebezpieczeństwo. Udał się do obozu Genzeryka i tyle na nim wymógł, że przy zajęciu Rzymu wojska jego nie dopuściły się ani morderstwa, ani rabunku kościołów, a skarby kościelne oszczędzone zostały.

Po oddaleniu się z Rzymu Genzeryka, św. Leon zajął się najtroskliwiej nieszczę-

snym ludem, srodze klęską najścia tych barbarzyńców dotkniętym. Wykupywał zabranych do niewoli, wspierał hojnemi jałmużnami ubogich, nawiedzał chorych, pocieszał strapionych, a wszystkich pobudzał do pokuty, upatrując w klęsce jaką kraj cały spotkała, słuszną karę Bożą za grzechy jego mieszkańców.

Przytem zwrócił swoje starania ku odbudowaniu gmachów publicznych, a szczególnie kościołów, przez najezdników uszkodzonych albo zburzonych. Własnym kosztem



Święty Leon Wielki.

zbudował kościół przy drodze Apijskiej, pod wezwaniem św. Kornelego, Papieża i Męczennika. Odnowił kościoły św. Piotra, św. Pawła i św. Jana Lateraneńskiego, nadal ustanowił kapelanów, jako stróżów przy grobie świętych Apostołów. Wystawił nowy klasztor obok Bazyliki św. Piotra, i prawie wszystkie kościoły w Rzymie zaopatrzył w bogate, srebrne sprzęty kościelne.

Dzieł treści religijnej, pierwszorzędnej wartości pozostawił nadzwyczaj wielką liczbę, a mianowicie około dwieście kazań na główne święta w roku, i sto czterdzieści *E p i s t o ł* czyli *O d e z w d o g m a t y c z n y c h*, w których z genialnymi zdolnościami, jakimi go Pan Bóg obdarzył, wyjaśnia najgłębsze tajemnice Wiary świętej.

Przed każdym pisaniem długo się modlił, a niekiedy i posty do tego przydawał. Wygotowawszy list dogmatyczny do świętego Flawiana o wcieleniu Słowa Bożego, położył go na relikwiach świętego Piotra, ścisły post zachowując przez dni czterdzieści, i prosił książe Apostołów, aby w liście tym poprawił, cokolwiek było niewłaściwego, ażeby go mógł rozesłać do wszystkich dla nauki wiernych Biskupów. Po upływie dni czterdziestu, znalazł list w niektórych miejscach poprawiony, a święty Piotr ukazawszy się stanął przed nim i powiedział: „Czytałem go i poprawilem.”

Leonowi świętemu Rzym zawdzięczał wielkość, moralność i potęgę. Był on ojcem tak wielkich jak małych, tak bogatych jak ubogich. Przez dwadzieścia i jeden lat pannaował w czasach burzliwych, kiedy była rzeczywista potrzeba łódką Piotrową zręcznie kierować. Żadne niebezpieczeństwo, żadna przeciwność nie złamały jego odwagi, ani ufności w Jezusa, którego nadewszystko miłował; ustawicznie modlił się o jedność Wiary świętej i wykorzenienie herezyi. Ubogich uważał jako nieocenione członki Jezusa, i rocznie kazał rozdawać między ubóstwo olbrzymie sumy. A chociaż go wszyscy czcili jako prawdziwego zbawcę, w sercu swoim zawsze uważał się za niegodnego.

Zbliżyła się wreszcie godzina rozstania się z tym światem. Święty Leon był już w bardzo podeszłym wieku, gdy śmierć jego nastąpiła w dniu 10 listopada roku 461. Pa-

pież Sergiusz przeniósł święte Zwłoki jego dnia 11 kwietnia 697 do Katedry świętego Piotra, a Benedykt XIV zaliczył go w poczet Świętych Pańskich roku 1744. Dla wspaniałych mów, kazań, nauk i listów, które po sobie pozostawił, nazwał go Kościół święty przez Benedykta XIV Nauczycielem Kościoła świętego. Kościół święty nazywa Leona Świętym Pańskim, historia dodała mu przydomek: Wielki, a Koncylia i Sobory Biskupie zowią go *Filarem* i *niewzruszoną Opoką* *prawdy*.

Nauka moralna.

Żywot świętego Leona przedstawia nam ustawiczną walkę w obronie Kościoła świętego. Urząd Papieża jest świętym, ale zapewne niema urzędu, któryby więcej odpowiedzialności miał na sobie. Władza Papiejska jest władzą moralną, duchowną. Mocarze tego świata mogą z wojskiem wyruszyć w pole, toczyć bitwy po bitwach, zawojować kraje i siłą oręża zmusić narody do podległości. Tymczasem urząd Papieski nie ma siły zbrojnej, któraby zdolna była wywrzeć nacisk, lecz potęgę moralną. Nim Zbawiciel wstąpił do Nieba, rzekł do Apostołów: „Dana Mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi. Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. A oto Ja jestem z wami po wszystkie dni, aż do skończenia świata!” (Mat. 28, 18—20). Chrystus Pan rządzi Kościołem niewidzialnie, lecz to rządzenie z widocznych skutków poznać można.

Leon święty mocą niewidzialną pobił dwu nieprzyjaciół zewnętrznych: Attyłę i Genzeryka, i wykorzenił bluźnierczą sektę Eutychesa i Nestoryusza, którzy twierdzili, że Pan Jezus nie jest razem Bogiem i Człowiekiem; nie wiedzieli oni o skutkach swego kacerstwa, i gdyby na tronie Papieskim nie był naonczas siedział Leon Wielki, byłaby ich fałszywa nauka niezawodnie całą owczarnię zaraziła. „Oto Ja jestem z wami aż do skończenia świata.” (Mat. 28, 20). Pocieszające zaiste to przyrzeczenie samego Zbawiciela, gdyż bez pomocy Jego nie mogliby nic wielkiego i dobrego lu-

dzie zdziałać. Ale Kościół jest nieomylnym, bowiem Chrystus Pan sam Swoim Kościołem rządzi. Wprawdzie już Pan Jezus Piotrowi świętemu zaręczył, że „bramy piekielne Kościoła przemódz nie zdołają“, jednakże i na Kościół przychodzą różne dopuszczenia, a wtedy Ojciec święty ma wielkie, ważne i święte zadanie. Powinniśmy zatem czcić, szanować i głosu Ojca świętego słuchać, bowiem już pierwsi chrześcijanie modlili się za następcę Chrystusa Pana, to jest za Piotra świętego: „Piotra chowano w ciemnicy. Lecz modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła ku Bogu za nim.“ (Dzieje Apost. 12, 5).

Modlitwa.

Wysłuchaj, prosimy Cię, Panie, prośby nasze, które zanosimy w uroczystość świętego Leona, Wyznawcę Twojego i Papieża i niech wsparci zasługami tego, któremu dano było tak godnie Ci służyć, dostąpimy odpuszczenia wszystkich naszych grzechów. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 11-go kwietnia w Rzymie uroczysty obchód św. **L e o n a**, Papieża i Wyznaw-

cy, zwanego dla znakomitych cnót i zasług Wielkim. Za niego odbył się Sobór w Chalcedonie, na którym potępił przez Legata swego błędnowierstwo Eutychesa; potwierdził także uchwały tegoż Soboru. Gdy nadał wiele zbawiennych praw i napisał mnóstwo znakomitych dzieł, zmarł w pokoju jako dobry pasterz zasłużony wielce wobec Kościoła Bożego i całej owczarni Chrystusowej. — W Pergamos w prowincyi Azji pamiątka św. **A n t i p a s a**, którego św. Jan w tajemniczym objawieniu nazywa „wiernym świadkiem;“ pod cesarzem Domicyanem zamknięto go we wnętrzu rozpalonego, żelaznego wołu, gdzie też zakończył swoje męczeństwo. — W Salonie w Dalmacyi męczeństwo św. **D o m n i o n a**, Biskupa z 8 żołnierzami. — W Gortynie na Krecie uroczystość pamiątkowa św. **F i l i p a**, Biskupa, męża bogatego w cnoty i nauki, strzegącego pod Markiem Antoniuszem Verusem i Lucyuszem Aureliuszem Commodusem powierzonego mu Kościoła tak przed wściekłością pogan, jak przed zasadzkami heretyków. — W Nikomedyi uroczystość św. **E u s t o r g i u s z a**, Biskupa. — W Spalato uroczystość pamiątkowa św. **I z a a k a**, Biskupa i Wyznawcy, którego cnoty wymienia św. Grzegorz, Papież. — Pod Gazą w Palestynie dzień zgonu św. **B a r s a n u f i u s z a**, Pustelnika, żyjącego pod cesarzem Justynianem.

12-go Kwietnia.

Żywot świętego Makaryusza, Patryarchy Antyocheńskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1000).



Makaryusz, z rodu Ormianin, prędko w nauce i cnotach chrześcijańskich postęp uczyniwszy, na godność Patryarchy Antyocheńskiego wyniesiony został.

Na tym wysokim urzędzie nie odmienił się w pokorze, owszem dążył do coraz dal-
szych postępów, ćwicząc się gorliwie w świętobliwości. Z pokorą też wielką wszystkim służył, na sercu się każdemu uniżając. Miał w sobie ludzkość, połączoną z poważnością, twarz zawsze między ludźmi wesołą i we wszystkich postępkach swoich osobliwą u-
czciwość. Świeckimi rzeczami umiał mą-

drze gardzić, widząc jakie oszukanie jest tych, którzy się na honory spuszczaają. Nau-
czył się przestawać na tem, czem sam był, a czego utracić nie mógł, bo kto sam sobie wystarcza, wszystko ma. Pokarmy jego by-
ły proste, służące potrzebie a nie rozkoszy. Występkami i grzechami ludzkimi się brzy-
dził, ale ani się o nie ciekawie nie pytał, ani też nazbyt surowo nie karcił, a pokutującym łatwo odpuszczał. Nie był porywczy do gniewu, lecz prędko do miłosierdzia. W nie-
szczęściu trwały i stateczny, w szczęściu pokorny i ostrożny. Przez całe życie starał się wszystkim dobrze czynić, nikomu nie

szkodzić, od krzywdy bronić. Mimo to taił cnoty swoje, jako drudzy z grzechami czynią, chodząc ustawicznie w sukni z grubej, wielbłądziej sierści, lecz Bóg służył Swego cudownie uwielbić raczył. Modląc się bowiem Makaryusz tajemnie za złości ludzkie, zwykł był przytem wiele łez wylewać, od których chustka jego mocno była zmoczona. Działo się to już od wielu lat, a nikt o tem nie wiedział, prócz Boga, — „który widzi w skrytości, odda tobie.“ (Mat. 6, 18). Zdarzyło się bowiem, iż pewien trędowaty miał widzenie, jakoby został uzdrowionym, skoroby się chustką tą potarł. Jakoż udał się do Świętego, prosząc o udzielenie owej chustki za złości ludzkie łzami napuszczanej. Skoro zaś chory ją otrzymał i nią się potarł, natychmiast zdrowie odzyskał.

W domu swym żywił i utrzymywał Makaryusz wielu ubogich, ale z pokory serca nigdy żadnej zasługi przed Bogiem mieć nie chciał. Bóg jednak o słudze Swym nie zapomniał, i skryte jego dobre uczynki daleki rozgłos miały. Złakł się Mąż święty, dowiedziawszy się o tem, wiedząc, że sława łatwo w pychę podnieść się może. Zatem coraz więcej odsuwał się od świata, dworu żadnego nie trzymał, wszystko ubogim i nędzarzom rozdając.

Myśląc o doskonalszym jeszcze żywocie, zdał prawa swe do Patryarchatu Eleuteryuszowi, dla siebie tylko święcenie Biskupie zachowując, czego naturalnie złożyć nie mógł. Urząd bowiem pasterski powierza się o sobie, a czy ta osoba godnie stanowi swemu odpowie, to już od niej zależy. Patryarcha, wyświęcony jako Biskup, składa swój urząd, aby się doskonalić jeszcze w cnocie! Wyzuwszy się więc z wszystkich ziemskich dóbr i dochodów, opuścił Stolicę Patryarchatu, chcąc żyć ubogim wraz z ubogimi. Wówczas miał jeszcze rodziców żyjących, przyjaciół i dostatki, mimo to w młodych jeszcze stosunkowo latach, udał się do Ziemi świętej, gdzie prawdę Ewangelii żydom i innym niewiernym opowiadał, wzięwszy z sobą czterech towarzyszy duchownych: Jana, Piotra, Dawida i Konstantyna. Wszakże zamiast nawrócenia się i uznania Słowa Bożego, pojмали żydzi Świętego, tak go ubi-

czowawszy, że aż ciało od kości odpadało. Bili go i dręczyli wołając, aby to co powiedział, odwołał. Ale w rzeczach Boskich odwołania niema dla żadnego Świętego. Makaryusz z cudowną cierpliwością zniósł męki, przeto żydzi, gdy ich woli uczynić nie chciał, wtrącili go do więzienia, i tam rozpiałyszy na podłodze, ukrzyżowali! Lecz, o cudo! gwoździe nie chciały młotowi być posłuszne i skrwawione wyskakiwały. Szaleni, rozpalony kamień włożyli na piersi Świętego, i zostawili pod strażą, mniemając, że już go dobiją.

Tymczasem Święty weselił się z onych mąk dla Chrystusa podjętych. Bóg też cudem chciał żydom zaślepione oczy otworzyć, bowiem uleczył rany jego, więzienie napęłnił światłością, i otworzywszy zapory, dozwolił Świętemu jawnie ciemnicę opuścić. Strażnicy, którzy nad ciemnicą, w której Makaryusza ukrzyżowano, światłość niebieską i cudowne uleczenie widzieli, cud ten jawnie zeznali, poczem wraz z żydami, którzy Świętego ukrzyżowali, nie tylko o przebaczenie, ale także o chrzest poprosili. Setki ludu padały do nóg Świętego, prosząc o nauczanie drogi zbawienia. Święty nie omieszkiał sprzątnąć żniw i zwieźć je do gumien Pańskich, bo setki chrzcili dziennie i nauczysz ich prawd wiary, prawemu Bogu pozyskał.

Wkrótce licznie gromadził się lud około niego, żądając odeń na przemian nauki, pomocy lub chrztu, a sława jego rozchodziła się mimo jego woli coraz dalej. Stało się też, iż za pomocą Bożą otworzył w Jerozolimie uszy pewnemu głuchemu od urodzenia. Gdy następnie ów głuchy począł to uzdrowienie wysławiać, złakł się Święty o swą pokorę, pomny nadto, iż sława przeszkadza do doskonałości, i pożegnawszy ówczesnego Biskupa Jerozolimskiego, któremu było na imię Jan, postanowił udać się do Zachodniej Europy, aby tamtejszych mieszkańców, żyjących rozwiozle, wzywać i nakłaniać do pokuty.

Chcąc jednakże Święty tamże się dostać, musiał przepłynąć przez morze. Nowe go wszakże utrapienie czekało, i to od własnych rodziców, którzy będąc zamożnymi, najęli drabów w celu powstrzymania Makaryusza

z żądaniem, aby wrócił na Stolicę, a w przeciwnym razie gwałtem mieli go przywieźć z sobą. Stało się jednakże inaczej. Kiedy bowiem drabowie zamierzali się targnąć na Świętego, nagle pousychały im ręce. Przerażeni tym cudem, błagali go przeto o przebaczenie, prosząc o przywrócenie zdrowia, co się też za przyczyną świętego Makaryusza stało.

W długiej pielgrzymce zaszedł tedy Święty aż do Bawaryi, gdzie cały rok przeżył z krajowcami, a wszyscy, którym Słowo Boże opowiadał, otrzymali ducha ewangelicznego i ochrzczeni zostali. Mieszkał też w domu niejakiego Adalbertusa, którego małżonka ciężką niemocą była złożona. Święty litując się nad chorą i widząc tak w niej jak i mężu szczerą wiarę, umoczył krzyż swój w wodzie, z której kilka kropli za wstawieniem się Świętego wyleczyły niemocną. Uradowany Adalbertus, wielkie pieniądze chciał mu ofiarować, czego oczywiście Święty przyjąć nie chciał. Zabobonna wszakże służba sądząc, że potęga cudów polega na jego wyżej wspomnianej chustce, postanowiła ją ukraść. Lecz sam Bóg świętokradzkiego czynu dopuścić nie pozwolił. Skoro się bowiem zbrodniarze chustki dotknęli, w straszliwą gorączkę popadli, i wrzeszcząc o pomoc, całowali nogi Świętemu, prosząc o wyleczenie, co też za jego przyczyną niebawem nastąpiło. Przepelnieni skrucą, sami tedy głosili sławę świętego Męża, opowiadając ją publicznie. Sława ta jednak Świętego znowu stąd wygnała; Makaryusz bowiem, nie chcąc próżnej chwały i tylko czci Boskiej szukając, udał się do Torbaku, gdzie wówczas panowała ogromna zawziętość między ludnością. Wnet Krzyżem świętym jedność przywrócił, tak iż owa okolica słusznie mogłaby go nazywać swym Apostołem.

Podróżami i niewczasami zwątlony, przyszedł wreszcie do Gandawy i udał się do klasztoru świętego Bawona, gdzie go Opat Erembold z wielką miłością przyjął. Szczęśliwe ono miasto, w którym klasztor tak mu się upodobał, iż w nim zamieszkać postanowił człowiek, którego ormiańska ziemia i Stolica antyocheńska i inne krainy zatrzymać nie mogły. Mieszkając tedy w Gandawie, obchodził kościoły, w każdym ofiarę

Mszy świętej z towarzyszami odprawiając i za lud Pana Boga prosząc. Lubo nie rozumiał ich języka, jednak swemi świętymi modlitwami i ofiarami wielce był pożyteczny. Cokolwiek mu dawano, wszystko obracał na ubogich. Gdy następnie lud zewsząd począł się do niego zbiegać, on wielu z nich dotykaniem, błogosławieniem lub przeżegnaniem z ciężkiej niemocy uwalniał. Chcąc się zaś stamtąd udać z powrotem do Armenii, zachorował na nogę i miał dziwne widzenie, w którym od św. Bawona uleczonym został.

Wyzdrowiawszy, zamierzał dawniejsze przedsięwzięcie wykonać, ale mu Pan Bóg tamże żywota jego koniec przeznaczył. Onego czasu zaraza w Gandawie powstała; chrosta jakaś ludziom na podniebieniu wyrastała, której jeżeli zaraz balwierz nie rozciął, wnet chory umierał. Postanowili zatem duchowni procesye, litanie i post przez trzy dni. Wysłuchiwał ich też Pan Bóg, ale w zamian utracili Makaryusza. Tenże cierpieniem tem zarażony, przygotował się na śmierć, oświadczając zarazem, iż krom niego nikt już na tę zaraźliwą chorobę nie umrze. Przepowiednia jego się spełniła, gdyż trzeciego dnia postu, skoro procesyę odprawili, oddał ducha Zbawicielowi swemu roku Pańskiego 1012.

Grób jego zasłynął wkrótce licznymi cudami, którymi Bóg wszechmogący Swego Świętego uwielbił.

Nauka moralna.

Jak piękny przykład daje nam pokora świętego Makaryusza! — Dla tej cnoty opuścił zaszczytne stanowisko, jakie zajmował na Stolicy Biskupiej, obawiając się, żeby sława jego w cnocie tej mu nie szkodziła. Opuścił świat z jego uciechami, krewnych i przyjaciół, udając się do Ziemi świętej, ażeby tam żydów Wierze świętej pozyskać i w cnocie pokory się dalej doskonalić.

A chociaż za opowiadanie Ewangelii przez zawziętych żydów został pojmany, biczowany, a nawet na podłodze rozpięty i do niej przybity, jednakowoż w Wierze swej świętej się nie zachwiał, za co go Bóg z ran cudownie uleczył i z więzienia uwolnił, skąd znowu wiele żydów do Wiary świętej się nawróciło. Pomny na słowa Zbawiciela:

„I odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy naszym winowajcom“, dręczycielom nie tylko krzywdy sobie wyrządzone odpuścił, ale nawet się za nich modlił. Święty Makaryusz daje nam swoim nader świętobliwym życiem najlepszy przykład; ażaliż go i my nie możemy naśladować? Owszem, bądźmy stali w wierze, pokorni, miłujmy Boga nadewszystko, a bliźniego naszego jako siebie samego. Jeżeli owo najprzedniejsze przykazanie zawsze w pamięci mieć będziemy, zyskamy sobie pewno, jak i święty Makaryusz, Królestwo niebieskie. „Błogosławieni ci i pokorne serca, albowiem oni posiadają Królestwo niebieskie.“

Modlitwa.

Ojcze niebieski, któryś przez świętobliwe życie św. Makaryusza dał nam przykład, jak i my żyć powinniśmy, udziel nam łaski, abyśmy w prawdziwej pokorze tu na ziemi postępując, po śmierci dostali się do Królestwa niebieskiego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go kwietnia w Weronie męczeństwo św. Zenona, Biskupa, rządzącego Kościołem tym wśród zaburzeń i prześladowań z przedziwną wiernością i wytrwałością, a pod Gallienuszem zdobył palmę zwycięską. — W Kapadocyi dzień zgonu świętego Saby, Gota, wrzuconego po wielu okrutnych katuszach do rzeki za czasów cesarza Walensa, gdy Atanaryk, król Gotów, prześladował chrześcijan; w tym samym czasie otrzymało według sprawozdania św. Augustyna wielu chrześcijańskich Gotów koronę męczeńską. — W Bradze w Portugalii uroczystość św. Wiktora, Męczennika; chociaż nie był jeszcze ochrzczonym, wzbraiał się jednak pokłonić bałwanowi i wyznał niezwykle mężnie swą wiarę w Chrystusa. Dlatego został po różnorodnych mękach ścięty i tak zasłużył sobie na chrzest własną krwią swoją. — W Fermo pamiątka świętej Wisyi, Dziewicy i Męczenniczki. — W Rzymie uroczysty obchód św. Juliusza, Papieża, broniącego z wielkim zapalem wiary katolickiej przeciw arianom, a po wielu chwalebnych czynach, znakomity świętobliwością, zasnął w Panu. — Pod Gap we Francyi uroczystość pamiątkowa św. Konstancyi, Biskupa i Wyznawcy. — W Pawii dzień zgonu świętego Damiana, Biskupa.

13-go Kwietnia.

Żywot świętego Hermenegilda, Króla i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 586).



Ról Westgotów w Hiszpanii, imieniem Leowigild, heretyckiej wiary arian, miał z żony swej Teodozyi, która była katoliczką, dwóch synów: Hermenegilda i Rekkareda. Tych matka pragnęła wyćwiczyć w wierze swojej, choć byli ochrzczeni po arian. Na nieszczęście, Pan Bóg zabrał ją rychło ze świata, i obaj bracia dostali się pod opiekę macochy, niewiasty złej i arianki. Król oddał starszemu synowi koronę i rządy nad Sewillą, a za żonę dał mu Ingondę, córkę króla Frankońskiego. Ta była katoliczką, ale macocha umyśliła przeciągnąć ją na arianizm, zaczęła niczego nie zanieczyścić, by mło-

da panią odwieść od prawdziwej wiary. Zrazu udawała wielką życzliwość i miłość, a gdy to nie prowadziło do celu, poczęła z niej szydzić, na ostatku dokuczać okrutnie. Królowna zniosła to wszystko cierpliwie, nie przestając modlić się za męża, by mu Bóg dał łaskę prawej wiary. Jakoż Hermenegild patrząc na cierpliwość i niezachwianą wiarę swej cnotliwej małżonki, wyrzekł się błędów arian i wrócił na łono Kościoła. Rozgniewał się o to srodo ojciec, a wyzuwszy się z uczuć ojcowskiej miłości, synowi odebrał tytuł królewski, i obległ go z licznym wojskiem w stolicy. Katolików prześladował, wtrącając do więzienia

Biskupów i kapłanów, i zabierając im dobra kościelne.

Hermenegild widząc, że nie podobają się sprostac przemocy, z 300 wiernymi panami uciekł tajemnie do warownego miasta Casta. Ale ojciec zdobywszy i tę warownię, spalił ją. Hermenegild szukał ratunku w kościele, do którego się schronił. Ojciec kazał mu przez brata Rekkareda powiedzieć, że mu wszystko przebaczy, jeżeli dziś przyjdzie i będzie prosić o łaskę.

Królewicz nie myśląc o zdradzie i o złamaniu przysięgi — bo ojciec oznajmił mu to pod przysięgą — wyszedł z kościoła, rzucił się ojcu do nóg, błagając o odpuszczenie. Ale wiarolomny ojciec kazał syna okuć kajdanami, w ciemnej wieży, aby się wiarolomnej nie zaparł. Hermenegild wolał wycierpieć wszelkie męki, niżeli odstąpić, prosząc razem Pana Boga o łaskę wytrwania. Próżne były modlitwy i obietnice błogosławieństwa, na które Hermenegild zwykł odpowiadać: Ojciec mój, nie zapomnę nigdy dobroci twojej i powinnej tobie czci i miłości; ale koronę ziemską nie chcę i nie mogę postrzegać korony niebieskiej, i gotowym życie utracić, aniżeli się Bogu mojemu sprzeniewierzyć.

Gdy nade zły święta Wielkanocne, ojciec do syna amknętego w więzieniu wyprawił jednego Biskupa aryańskiego, który mu miał po raz ostatni oznajmić wolę królewską. I to ulaskawienie, pod warunkiem wyrzeczenia się wiary katolickiej. Hermenegild tak mu dał odpowiedź: Nigdy za kró-

lestwo ziemskie nie wrzeknę się Królestwa wiecznego, nigdy też duszy mojej nie zmażę odstępstwem. Wstydz się, że w szatach pasterza dusz wiedziesz lud na zatracenie. Leowigild tą odpowiedzią do żywego dotknięty, wydał wyrok śmierci na własnego syna i w sam Wielki Piątek kazał mu ściągnąć głowę. Niedługo po dokonaniu tej zbrodni król i ojciec bezbożny srogo był prześladowany zgryzotami sumienia, a umierając prosił świętego Leandra, Biskupa, żeby młodszego syna Rekkareda w wierze katolickiej wyćwiczył. Ten też nawrócił się wraz z całym ludem.



Święty Hermenegild.

Nauka moralna.

Zauważyć tu winniśmy dziwną za twardziałość Leowigilda, który uznawszy, że wiara katolicka jest prawdziwie Boską, jednakże się do niej nie skłaniał, a to z obawy ludności aryańskiej, która gotowaby go była tronu pozbawić. Przeniósł wielkość doczesną nad wielkość wieczną, chociaż dokładnie o tem był poinformowany. Łatwo heretyków przekonać, przemawiając do

ich rozumu, ale przełamać ich uporu nie można. Heretycy nawet chętnie lubią słuchać wywodów wiary katolickiej, ale cóż z tego kiedy napróżno; żaden się tak łatwo nie przekona, a tem więcej nie porzuci swych błędów. Grzesznik opuszczony od Boga może powstać, ale tylko za łaską Boga: „Ujrzawszy jedno figowe drzewo przy drodze, przyszedł do niego: i nie znalazł nic na nim, jedno tylko liście, i rzekł mu: Nie chaj się nigdy z ciebie owocni-

rodzi na wieki. I uschła zaraz figa. A ujrzawszy uczniowie dziwowali się, mówiąc: „Jatoc ratychmiast uschła?“ A odpowiadając Jezus, rzekł im: „Zaprawdę, powiadam wam, jeśli wyście mieli wiarę, a nie wątpiliście, nie tylko to z figowem drzewem uczynicie, ale też, gdy wyście górze rzekli: podnieś się, a rzuć się w morze, stanie się.“ (Mat. 21, 19—21).

Tu Zbawiciel przyrównuje heretyków do uschłej figi, którą przeklął, ponieważ nie rodziła owocu. Biada, jeśli czas przeklęcia minie i drzewo uschnie! Wtedy owocu wydawać nie może i bezużytecznie zawadza na wiecie.

Święty Hermenegild był poprzednio heretykiem, i tylko za staraniem katolickiej swojej małżonki wrócił na łono Kościoła, za co nawet poniósł śmierć męczeńską. Mamy więc godny naśladowania przykład dla wszystkich niewiast; ileż to dobrego zdziałać może pobożna małżonka! Jeśli nikomu, to jej zapewne uda się sprowadzić męża na drogę cnoty. Jej przykład, cierpliwość, łagodność i napomnienia, — są środkami, które męża zdolne do prawdziwej wiary nawrócić i w niej umacniać. „Także i żony niech będą poddane mężom swoim: aby też, jeśli którzy nie wierzą słowu, przez wspólne z żonami mieszkanie bez słowa pokazywani byli, obaczywszy czyste w bojaźni obcowanie wasze.“ (1 Piotr 3, 1).

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Hermenegilda Męczennika Twojego, nauczył przekładać koronę niebieską nad ziemską, spraw, pokornie

prosimy, abyśmy za jego przykładem ziemskimi dobrami gardząc, o wieczne się starali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę należących Świętych Pańskich, zamieszczonych w następującym martyrologium:

Dnia 13-go kwietnia w Sewilli w Hiszpanii uroczysty obchód św. Hermenegilda, syna atryńskiego króla Gotów Leowigilda. Ten król go dla wiary katolickiej wrzucić do więzienia. Kiedy tamże w święto Wielkanocne wzbierał się przyjąć komunii z ręki atryńskiego Biskupa, został na rozkaz odstępnego ojca zabity i wyskał tak jako król i Męczennik zamieszkałego królestwo niebieskie. — W Pergamos w Małej Azji dzień zgonu św. Karpas, Biskupa z Tyatiry, dyakona jego Papyliusa, siostry jego Agatoniki, znakomitej niewiasty i św. Agatodora ich służącego, jako też wielu innych, którzy po rozlicznych mękach za uświęcające wyznanie wiary otrzymali koronę męczeńską pod Markiem Antoniuszem Verusem i Lucyuszem Aureliuszem Commodusem. — W temże samem prześladowaniu doznał w Rzymie śmierci męczeńskiej wielce uodolniony filozof Justyn. Już poprzednio odjął wymienionym cesarzom dwie rozprawy broniące Wiary świętej, a także ustnie zwycięsko jej bronił; później został przez cynika Krescencyusza, którego niemoralne życie zganił, podstępnie oskarżony jako chrześcijanin i otrzymał w nagrodę wierności w wierze koronę męczeńską. — Tegoż samego dnia męczeństwo świętych: Maksyma, Kwinktyliana i Dadasa podczas prześladowania Dyoklecjana. — W Rawennie uroczystość św. Ursusa, Biskupa i Wyznawcy.



14-go Kwietnia.

Żywot świętej Lidwiny, Panny.

(Żyła około roku Pańskiego 1430).

Pprzed pięciu set laty żył w Holandyi, w miasteczku Schiedam, szlachcic jeden, ale tak podupadły, że dla utrzymania rodziny swojej musiał przyjąć miejsce stróża nocnego. Miał czterech synów. W samą zaś Niedzielę Palmową roku 1380, gdy w kościele czytano Pasyę, Pan Bóg dał im córeczkę, która na Chrzcie świętym otrzymała imię „Lidwina“, co w hollenderskim języku oznacza „płacząca z boleści.“ Będąc jeszcze młodziutką panienką, starało się dla jej urody kilku młodzieży z wyższego stanu o jej rękę, ale ona prosiła Boga, żeby serce jej od wszelakiej miłości ziemskiej zachował.

Rodzice chcieli ją zmusić do zamężcia, lecz odpowiedziała im stanowczo, że ziemskiego oblubieńca nigdy mieć nie będzie, i że jeśli nie przestaną nakłaniać ją do tego, wtedy uprosi sobie u Pana Boga taką szpetną powierchowność, że dla wszystkich stanie się obrzydzeniem. Zostawili ją przeto rodzice w pokoju.

Lidwina w najrychlejszej już młodości okazywała bojaźń Bożą, a w siódmym roku przejęła się gorącem nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny. Nosząc braciom strawę, zwykła po drodze regularnie wstępować do kościoła, aby odwiedzić tamże umieszczony, pięknie wykonany obraz Matki Bożej, skąd znowu nabożeństwo jej do Bogarodzicy coraz więcej wzrastało. Pewnego razu zatrzymała się na modlitwie dłużej, jak zwykle, przeto matka poczęła ją łajać. Kiedy jednakże Lidwina matce oświadczyła, iż była w kościele i obraz tą razą zdawał się do niej uśmiechać, pobożna ona niewiasta nie czyniła córce więcej wyrzutów.

Razu jednego poszła z towarzyszkami na ślizgawkę, według obyczaju kraju swego. Stało się, że jedna panienka wzięwszy wielki zapęd na łyżwach, uderzyła na Lidwinę, która padła na kupę lodu i złamała sobie żebro. Od tego czasu, gdy żaden lekarz żebra nie mógł naprawić, Lidwina zapadła w ciężką niemoc, z której już nie powstała. Paliło ją

nieznośne pragnienie, a napiwszy się wody, musiała zwracać. Śliczną tę panienkę choroba wkońcu tak zmogła, że jako robak musiała się czołgać na kolanach i rękach. Potem nie zdołała już wstawać o własnej mocy, i trzydzieści i trzy lata przeleżała w łóżku. W czasie tym tak mało używała pokarmu, że prawie niepodobieństwem się wydaje. Wciąż musiała leżeć na wznak i tylko głową i lewą ręką ruszać mogła, a prawa ręka tak wyschła, że tylko na kilku żyłach ciała jeszcze się trzymała. Odleżała się też zupełnie, i porobiły się rany, w których się legło robactwo, na które nie było żadnej rady. Później przyrzuciła się wodna puchlina, febra, gorączka, ból głowy i zębów, co wszystko trwało aż do śmierci. Oślepla całkiem na prawe oko, a lewem światła znieść nie zdołała, bo się zaraz krwawiło, więc we dnie i w nocy musiała leżeć w ciemnej komorze.

Pewnego razu pokłóciło się dwu mężczyzn, i jeden drugiego chciał przebić mieczem. Zagrożony, nie wiedząc co począć, schronił się do komórki, w której leżała Lidwina, gdzie napastnik także przyleciał. Matka powiedziała, że uciekającego tu niema, Lidwina jednakże zeznała, że jest, bojąc się kłamstwem Boga obrazić. Napastnik jednakże ściganego nie widział, a Lidwina tym sposobem uniknęła grzechu kłamstwa. Za zdradzenie tajemnicy uderzyła ją matka w twarz, na co chora odrzekła, że tylko prawdą zdołała ocalić tego, który się do niej uciekł.

Po śmierci matki sprzedała Lidwina tę trochę odzieży, która po niej pozostała i rozdała ubogim, choć sama nic nie miała. Roku jednego nastąpiła tak ciężka zima, że Lidwina na swem nędznem posłaniu ze słomy marzła, a nawet lzy jej w oczach zamarzały.

I nie dosyć na tych cierpieniach. Kilku dworzan książęcych chciało na własne oczy oglądać chorą Lidwinę, o której rozmaite wieści chodziły. Przyszli z wielkim hukiem i wrzawą, odsunęli zuchwale zasłonę, zapalili światło, przytykając do oczu, lżyli od najgorszej, nawet zdarli z niej koldrę, i pożgali

ją nożem na trzech miejscach, że wiele krwi wyciekło.

Ostatniego roku cierpiała na straszną chorobę kamienia, że od boleści zgrzytać musiała zębami i w jednej godzinie po kilka razy omdlewała.

W czasie swej choroby udzielała rad nie tylko świeckim ale i duchownym osobom. I tak pewien zacny mąż wpadł w pokusę szatańską, chcąc się powiesić. Odradzał mu to spowiednik, lecz wszystko napróżno, aż wreszcie ów człowiek uciekł się do Lidwiny. Nauczywszy go ona pokory, skruszyła mu serce, ale nie wiele to pomogło, gdyż grzesznik koniecznie obstawał przy swoim postanowieniu. Gdy zaś spowiednik grzechu jego nie chciał wziąć na siebie, ona to uczyniła. Gdy się następnie zbrodniarz ów wiesział, zerwali mu czarci powróż i wrzucili go pod ławę.

Była także napełniona Duchem świętym. Dowiedziała się bowiem pewnego razu, pomimo że nigdzie nie mogła wyjść, iż niejaki Rogerus, wielki pijanica i zawadyka w jej obronie policzek odebrał. Tenże zdziwiony, skąd o tem Lidwina dowiedzieć się mogła, uznał w niej Duchem świętym napełnioną istotę, zaprzestał pijaństwa i od tam bogobojny wiódł żywot.

Wreszcie zmiłował się Bóg nad tą Męczennicą i zabrał ją ze świata. Zrazu jak każdy chory pragnęła gorąco wrócić do zdrowia, i niekiedy bardzo się niecierpliwiła, widząc towarzyszek swoje, które ją odwiedzały, przy zdrowiu i czerstwości. Płakała też, nie chcąc się dać pocieszyć. Spowiednik jednak

pouczył ją, jak ma się zatapiać w rozważaniu gorzkiej Męki Chrystusa Pana, bo tylko tam może znaleźć pokrzepienie. Z początku nie miała do tego jakoś żadnej ochoty, i wnet zaprzestała. Za namową spowiednika, żeby się przemogła, poczęła się ćwiczyć w tem nabożeństwie, i z czasem tak w niem zasmakowała, że mówiła: „Gdybym przez odmówienie jednego Zdrowaś Maryo mogła zdrowie odzyskać, nie uczyniłabym tego.“

Tem nabożeństwem zabawiała się we dnie i w nocy, przyczem takiej doznawała słodkości i pociechy, że częstokroć nie czuła już boleści i zdawało się jej, że to sam Chrystus Pan za nią cierpi. Również czuła tak wielką miłość do Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie, że z żalu za dawniejsze swoje oschłości, i z miłości całymi dniami płakała, jak dawniej płakała z bólu i niecierpliwości. Tak tedy, jakoby dwoma ramionymi trzymała Pana swego i Zbawiciela, to jest rozpamiętywaniem Męki Pańskiej i Komunią świętą, z oną obłubienicą Pańską w Piśmie św. mogła mó-



Święta Lidwina.

wić: Miły mój jest snopem myrry na sercu mojem. Jak bowiem myrra zachowuje od gnicia, tak duszę jej one rozważania zachowywały od niecierpliwości i narzekania.

Dusza Lidwiny stawała się coraz czystsza, i z czasem miewała niebieskie widzenia. W ostatnim roku życia widywała raz po raz krzak róży, zrazu maleńki, ale rozrastający się zwolna w drzewo okazałe. Anioł-Stróż powiedział jej, że nie prędzej umrze, aż wszystko pąkowie rozkwitnie. Spowiednik, któremu wszystko opowiadała, pytał ją, czy

się już wszystkie róże otworzyły. Trzy miesiące przed śmiercią powiedziała mu tedy, że krzak już zupełnie wyrósł i wszystek kwitnie, przeto się teraz niedalekiej śmierci spodziewa. W nocy Zmartwychwstania Pańskiego miała znowu widzenie. Gdy przyszła do siebie, komórka jej napełniona była nadzwyczaj miłą wonnością; Lidwina mówiła też, że w Niebie słyszała śpiewanie Alleluja, i że sama już wnet śpiewać będzie z Błogosławionymi, co się w trzy dni potem stało. Zasnęła w Panu roku 1433.

Nauka moralna.

Czytając opis życia świętej Lidwiny mamy nie tylko przykład, jak chrześcijanin cierpieć powinien, ale jak ma zesłane na siebie krzyże znosić. Wprawdzie nikt nie jest obowiązany prosić o bolesti i choroby i cudze grzechy brać na siebie, ale jeśli Bóg z wysokiego Nieba ześle na chrześcijanina doświadczenia, ten je powinien znieść z uległością i cierpliwością. Niechajby natura twoja wzdrygała się na ciężkość bolesti i długość choroby, zawsze pamiętaj, że co z ręki Boga pochodzi, jest dobrem. Bóg najlepiej wie, co ma czynić i na kogo krzyż Swój włożyć. Jakiego zaś krzyż ten jest rodzaju, to winniśmy woli Boskiej pozostawić. Może on jest doświadczeniem, może pokutą, a może nawet i karą. Szukaj wtenczas pociechy w rozważaniu Męki Pańskiej i przystępuj często do Sakramentu Ołtarza. To jest jedyna jeszcze droga, którą należy postępować. Wszakże sam Zbawiciel dał nam przykład, na jakiej drodze szukać należy Nieba. Lecz nie tylko świętą Lidwinę Pan Bóg doświadczał; było jeszcze wielu innych cierpieniami dotkniętych ludzi: Job sprawiedliwy, Tobiasz, który, jak w Starym Testamencie piszą, rażony został ślepotą. Oni wszyscy nawiedzenie swoje z pokorą i uległością znosili, bo wiedzieli, że co z woli Boga, to zawsze dobre. Job też wyleczył się z trądu, Tobiasz odzyskał wzrok. Chociaż takie doświadczenie trwa długo, chociaż bolesne, zawsze pamiętać należy, że „kogo Bóg miłuje, na tego krzyżyki zsyła.“

Piszą w jej żywocie, iż jeden bardzo wielki grzesznik przyszedł do Lidwiny, spowiadając jej się i prosząc o radę. Ona zaś

w tem dopomódz mu obiecując, zadała tylko, aby w skrusze i pokorze wszystko czynił, co do zbawienia duszy będzie koniecznem. Najprzód kazała mu więc przez całą noc leżeć na wznak na gołych deskach. On jednak przysposobił sobie miękkie poślanie, a gdy tak leżał, taka go wzięła tęsknota, że myślał, iż już jest w piekle. Nazajutrz pobiegł do Lidwiny podziękować jej za pokutę, a potem zupełnie nowe rozpoczął życie.

Modlitwa.

Daj nam, o Panie Jezu Chryste, abyśmy za przykładem świętej Lidwiny we wszystkich naszych cierpieniach rozważali Mękę Twoją świętą i nigdy nie zapominali, że droga krzyżowa prowadzi do wspaniałości wiecznej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyjesz i królujesz na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go kwietnia uroczystość świętego **Justyna**, którego pamiątkę wczoraj wspomniano. — W Rzymie przy drodze Apijskiej męczeństwo świętych **Tyburtysza**, **Waleryana** i **Maksyma** pod cesarzem Aleksandrem i prefektem miejskim Almachiuszem. Dwaj pierwsi nawrócili się na upomnienia św. Cecylii, otrzymali Chrzest święty od św. Urbana, Papieża i zostali po okrutnem biczowaniu mieczem ścięci; Maksym, podkomorzy prefekta, został tak zachęcony i wzmocniony stałością tych św. Wyznawców i objawieniem niebiańskim, że radośnie dał się tak długo biczować dla wiary Chrystusa kulami ołowianemi, aż ducha wyzionął. — W Terni dzień zgonu św. **Prokusa**, Biskupa i Męczennika. — Także śmierć męczeńska św. **Dominy**, Dziewicy i jej towarzyszek. — W Aleksandryi pamiątka św. **Tomasza**, Męczennika. — Tak samo uroczystość św. **Arda** i **li** **ona**; podczas gdy jako aktor naśladował szyderczo św. Tajemnice chrześcijan, został nagle we wnętrzu tak przemieniony, że wiarę swą nie tylko wyznał słowami, ale potwierdził także ofiarowaniem życia swego.

— W Lyonie dzień pamiątkowy św. L a m b e r t a, Biskupa i Wyznawcy. — W Aleksandryi św. F r o n t a, Opata, którego ży-

cie błyszczało cnotami i cudami. — W Rzymie uroczystość św. A b u n d y u s z a, nadzorcy kościoła świętego Piotra.

15-go Kwietnia.

Żywot świętego Saby, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 368).

Swięty Saba, z pochodzenia będąc Gotem, poniósł śmierć męczeńską roku Pańskiego 372, licząc zaledwie lat 38 i żył za panowania Walentyniana i Walensa. Było to w onczas, kiedy pogańscy Gotowie wśród wypraw wojennych weszli w styczność z Rzymianami i poznali chrześcijaństwo. Pomędzy Gotami, którzy naukę Chrystusa przyjęli, znajdował się i Saba, odznaczający się przedewszystkiem cnotami i gorliwością w wierze chrześcijańskiej. Gorliwości tej dał dowody szczególnie wtedy, kiedy król Gotów Atanaryk w obawie przed coraz wzrastającą liczbą zwolenników chrześcijaństwa, do którego miał wstręt, postanowił wytępić religię chrześcijańską w swem państwie pogańskiem. Nakazał tedy zmuszać chrześcijan do spożywania mięsa, które było ofiarowane bożkom, na znak, że zrzekają się chrześcijaństwa.

Gdy św. Saba taki rozkaz objawiono, oświadczył, że woli raczej umrzeć, niż wyprzeć się Chrystusa przez spożycie owego mięsa, ofiarowanego bogom. Odważny ten i szlachetny przykład wzmocnił w wierze towarzyszy jego, którzy i wtedy nie dali się obalamucić, kiedy im przedłożono do spożycia mięso bogom pogańskim nie ofiarowane, albowiem Saba im oświadczył, że takie wprowadzenie w błąd nie jest dozwolonem i równa się wyparciu się Chrystusa. Rozsrożeni tem oświadczeniem poganie, wypędzili go i zaledwie uszedł z życiem.

Był to mąż w wierze prosty, nabożny, w posłuszeństwie ochoczy, cichy, w mowie nieumiejętny, ale nie w nauce. Z wszystkimi pokój zachowując, i za prawdą obstając, i usta bałwochwalskie zamykając, nie był pyszny, lecz spokojny, łagodny, do wszystkiego dobrego skłonny. W kościele śpiewał i o kościół pilnie się starał, pieniędzmi gardził, w potrzebie tylko ich używając, trze-

żywy, powściągliwy, towarzystwem niewieściem nie bawiący się, postów i modlitwy pilnujący, próżnej chwały się strzegący, wszystkich do dobrego życia pobudzał i całą wiarę zachował, a często w obronie jej występował.

Kiedy więc później prześladowanie chrześcijan z podwójną srogością na nowo się rozpoczęło, schwytano nasamprzód Sabę, którego najwięcej miano na oku.

Sąsiedzi jego uniewinniali się, mówiąc, że między nimi niema ani jednego chrześcijanina, ale Saba nie był zdolny do takiego przeniewierstwa i wyrzekł: za mnie nie przysięgajcie, albowiem ja wyznaję Chrystusa Pana. Tedy oni zataili swych powinowatych i wydali Sabę, mówiąc, iż to jedyny chrześcijanin, który wśród nich żyje. Pojmanego zapytał tedy król, czy ma jaką majątność? gdy mu jednakże odpowiedziano, że tylko to ma, w czem chodzi, wzgardził nim, i kazał go z więzienia wyrzucić, mówiąc: taki nie może mi ani dopomódz, ani przeszkodzić.

Nastąpiło potem trzecie prześladowanie. Gdy był blizkim dzień Wielkanocny, biegł Saba do pewnego miasta, szukając kapłana, aby z nim dzień święty przepędzić; znalazł też niejakię Zanzalę i z nim Uroczystość na modlitwie przetrwał.

Trzeciego wszakże dnia przybył do owego miasteczka Akarydus, syn księcia Rotesta z wielką gromadą ludzi bezbożnych. W nocy pojmawszy śpiącego Zanzalę wraz z Sabą, wsadzili kapłana na wóz, a Sabę rozbrawszy do naga, uwiązali i wlekli po gęstem i ostrem cierniu za koniem, bijąc go przytem kijmi, w taki to okrutny sposób postępując sobie ze sługami Bożymi. Atoli odwaga Saby była niezłomna i drwił z męczarni, jakimi chciano go zniewolić do wyrzeczenia się Chrystusa.

Ponieważ nie znaleziono na ciele jego żadnych śladów poprzedniego znęcania się nad nim, przeto wydał król rozkaz, aby go utopiono.

Żołnierze mający wypełnić rozkaz króla, wahali się zrazu, podziwiając Saby odwagę i stałość, przeto powzięli ku niemu współczucie. Namysłali się też, czyby go nie puścić na wolność, lecz Saba zawołał:

„Czemuż się ociągacie i nie wypełniacie rozkazu, jakimi wam dano? Widzę ja to, czego wam dojrzyć nie dozwolono. Oto przede mną stoją wam niewidzialne postacie, które mnie do wiecznej chwały zabiorą, a czekają tylko, aż dusza moja z ciałem się rozłączy.“ Przywiązano go zatem do osi od wozu i wrzucono w rzekę piątego dnia po Wielkiej nocy.

Ciało tego świętego Męczennika wyciągnęli siepacze z wody i pozostawili nad brzegiem, nie myśląc o pochowaniu, ale za to zabrali je chrześcijanie, a do-

wódca Soranus posłał ten skarb kosztowny do Kapadocyi, swego kraju rodzinnego, gdzie zwłoki jego z wielką czcią pochowano.

Nauka moralna.

Święty tenże Męczennik przedstawia najdoskonalszy wzór prawości charakteru. Nie nawidził on fałszu, udawania i obłudy. Mówił tylko to, co czuł, krótkimi słowy, a nie znał, co to bojaźń przed ludźmi. Mógł być łatwo uniknąć prześladowania, gdyby udął, że spożywa mięso ofiarne, ale podobna

obłuda była dlań wstrętną. Czuł, że oko Boga przenika serce ludzkie. Gdyby się stał obłudnym, byłby żył kilka lat dłużej, ale cóżby się było stało przy śmierci jego? Czy mógłby pełen ufności stanąć przed obliczem Sprawiedliwego? Pamiętaj o tem, duszo chrześcijańska i postępuj podług twego sumienia i podług niezmiennych przykazań Boskich i Kościoła świętego. Serce, usta

i czyny zawsze u ciebie niechaj będą w zgodzie. Co wobec Wiary świętej uznajesz za prawe i dobre, to mów, to czyn i tego broń, to otaczaj opieką bez bojaźni i wahania, a Bóg, który kocha prawość, z upodobaniem w serce twoje wejrzy. Obłudą ludzi oszukasz, ale Boga przenigdy. Winienbyś się samego siebie wstydić, gdybyś był obłudnym i szedł podwójną drogą.

Szczególniej w czasie obecnym koniecznem jest, ażeby chrześcijanin-katolik wyznawał Wiarę swą świętą w słowie i w czynie. O jakże wielu trzyma się wiary

katolickiej wewnątrz, ale na zewnątrz stara się uchodzić niby za oświeconych — z drugiej strony iluż to ludzi na świecie, którzy wewnątrz żadnej już wiary nie posiadają, ale zewnątrz zachowują wszelkie obrządki katolickie, uczęszczają na nabożeństwa, przyjmują nawet Sakramenta święte, chcąc być uważanymi za katolików, chociaż w sercu odpadli od wiary. Powiedz, kochany Czytelniku, czy to nie jest niegodziwością? Czy Jezus takich obłudników kiedyś uzna za Swoich? Cóż tedy uczynić zamy-



Święty Saba.

ślasz? Czy chcesz być prawym i otwartym, lub czy też tak niegodziwą kierować się obłudą? — Chcesz być chrześcijaninem-katolikiem, to bądź nim całkowicie, prawdziwie i otwarcie, jak św. Saba, a Bóg będzie z tobą.

Modlitwa.

O Panie Jezu, który wyrzekłeś, „kto nie jest ze Mną, ten jest przeciwko Mnie“, przyrzekam Ci, że zawsze stać będę otwarcie i niezłomnie po stronie prawdy. Otwarcie, bez wahania i trwogi, bez obłudy chcę być wyznawcą Twego Kościoła św., błagam Cię przeto o Twą pomoc w tem mem przedsięwzięciu. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go kwietnia w Rzymie męczeństwo szlachetnych niewiast **Bazyliissy** i **Anastazyi**; jako uczenice Apostołów

wyznały stanowczo i nieuleknione swą wiarę; dlatego zostały za cesarza Neroną ścięte, gdy im poprzednio wycięto język i nogi odrabano. — Tego samego dnia uroczystość świętych: **Maro**, **Eutychesa** i **Wiktoryna**, Męczenników; dla wiary wygnani zostali najpierw z błog. Flawią Domicylą na wyspę Ponza, otrzymali jednak pod cesarzem Nervą znowu wolność. Ponieważ jednak bardzo wielu innych nawrócili do Wiary św., zostali podczas prześladowania Trajana przez sędziego Waleryana różnymi rodzajami śmierci ukarani. — W Persyi śmierć męczeńska świętych **Maksyma** i **Olympiadesa**, bitych pod cesarzem Decyuszem knutami i kulami ołowianami, ostatecznie także i na głowę tak długo, aż ducha wyzionęli. — W Ferentino pamiątka świętego **Eutychiusza**, Męczennika. — W Myrze w Lycyi dzień zgonu św. **Krescentego**, który życie swe zakończył w płomieniach. — Tak samo męczeństwo św. **Teodora** i **Pauzylipa**, męczonych pod cesarzem Hadryanem.

16-go Kwietnia.

Żywot świętego Lamberta, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 710).

Urodził się św. Lambert w Trajekcie nad rzeką Mozela. Do stanu duchownego mając pociąg, został kapłanem, a w tym stanie, dając dowody życia bogobojnego, doczekał się w niezadługim czasie wysokich godności. Miał także i w dziecięctwie dobry przykład, albowiem wychował się u świętego Teodora, Biskupa i Męczennika. Po tym wielce czczonym opiekunie objął Lambert Biskupstwo trajektańskie. Sprawował rządy dyecezyi swej bardzo sprawiedliwie, szczepił dobre, a wykorzeniał złe obyczaje, to też ludziom niegodziwym stał się solą w oku, i gdy zabito króla francuskiego Hilderyka, nieprzyjacielem jego uzyskawszy chwilowo władzę, wygnali Lamberta z Biskupstwa. Zniewolony ustać, udał się do klasztoru Stabuleńskiego, i w nim przemieszczał lat siedm w wielkiej życia świętobliwości, poddając się pilnie nad innych regule zakonnej.

Objął potem berło królewskie Pipin, mąż wielce pobożny, wielki miłośnik i obrońca kościelnej służby Bożej, a na wojnach szczęśliwy bojownik. Usłyszawszy o wysokich cnotach Lamberta, wyprawił do niego posłów z prośbą, aby wrócił na Biskupstwo. Długo się Lambert ociągał z opuszczeniem klasztoru, aż nareszcie uległ prośbom i wrócił do dyecezyi, widząc w tem wolę Bożą. W dawnej jego Stolicy Biskupiej przyjęto go z wielką czcią, on zaś ku zbawieniu owieczek swoich, dając sam przykład cnót i nauki, nakłaniał innych do cnoty i tym sposobem pomnażał liczbę wiernych wyznawców. Do Teksendyi, gdzie jeszcze pogaństwo kwitnęło, pojechał i wszystkich tam Panu Bogu do Wiary świętej pozyskał.

Atoli niezłomna stałość jego w cnotach chrześcijańskich niejednej mu przysparzała boleści i przykrości, a największe poniósł z przyczyny króla Pipina.

Ów monarcha, jakieśmy już wyżej zaznaczyli, był wzorem wszystkich cnót chrześcijańskich, ale przytem jedną miał wielką słabość, której przewyciężyć nie zdołał. Obok własnej żony upodobał sobie nierządnicę, nazwiskiem Alpaidę, i tej żadnym sposobem od siebie oddalić nie chciał. Perswadowali mu inni Biskupi, ponieważ jednakże wiedzieli, iż król wielkie zresztą świadczy łaski i dobrodziejstwa dla Kościoła, a przytem zacnego był charakteru, nie chcieli mu czynić przykrości ostrym wystąpieniem i tak milcząc na stosunek ten przez szpary patrzeli.

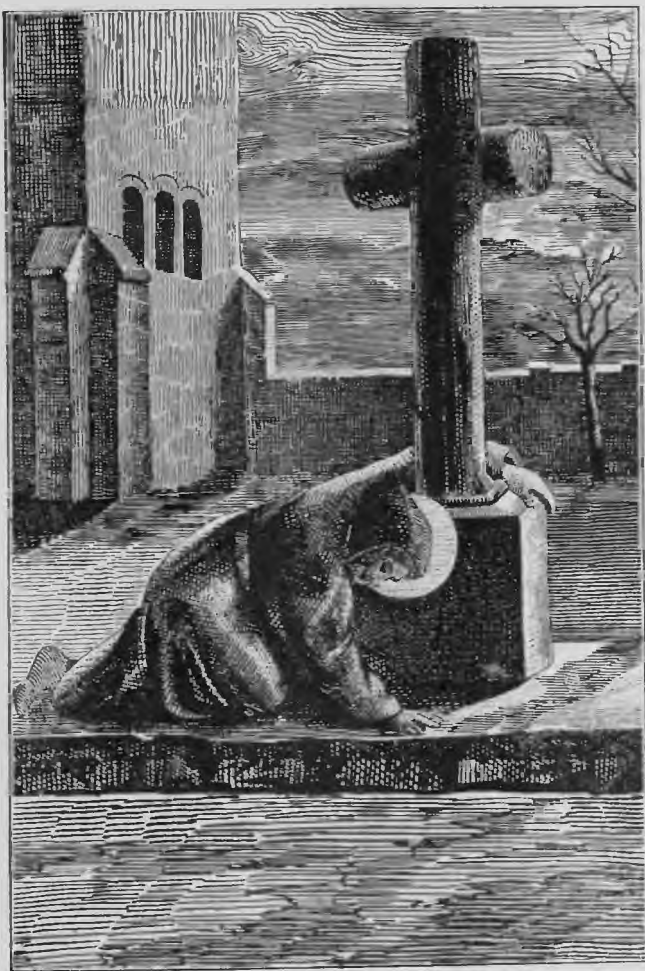
Nie tak postąpił sobie Lambert, Biskup i kapłan żarliwy w służbie Boskiej. Ten niczem nie dał się skłonić do milczenia; widząc złe, jakie się działo, nasamprzód tajemnie króla przestrzegał i prosił, przyczem król mu obiecywał poprawę, ale obietnicy nigdy nie dotrzymał. Co widząc Alpaida, obawiająca się wpływu Biskupa Lamberta na króla, wysłała do niego brata swego, Dodona, męża pełnego sławy i znaczenia, i prosiła Biskupa, aby jej króla nie odstręczał. Biskup Lambert śmiało odpowiedział, że jako sługa Boży do grzechu dopomagać nie myśli. Natenczas Dodon chwycił się sposobu podstępnego, nasadził dwu młodzieńców, Gallusa i Ryolda, aby ci poddanym i ludziom służebnym Biskupa Lamberta wszelkie możliwe wyrządzali krzywdy. Biskup ich raz po raz upominał, ale ci w zapalczywości swej nie ustawiali, mając skryte poparcie u Dodona i Alpaidy. Cierpiał tedy ów Mąż święty, Bogu tę krzywdę polecając, i jak

mógł, łagodził to, co przeciwnicy nabroili. Długo jednak ten stan nieznośny trwać nie mógł, stronnicy bowiem Biskupa, ludzie możni i rycerscy, widząc tak wielkie bezprawia, znecierpliwili się i obudwu krzywdzicieli zabili.

Dodon z namowy Alpaidy całą sprawę zwałił na Biskupa i postanowił się zemścić.

Tymczasem król Pipin, będąc we wsi

Jopilii, wezwał do siebie Biskupa Lamberta, podając za powód, że chce się z nim rozmówić o sprawach publicznych; w istocie zaś zależało mu na tem, aby go przebłagać. Na przybycie Biskupa przygotował wielką ucztę, na którą też przybyła Alpaida, szukając sposobu przejednania Biskupa. Podczas uczyty biesiadniczej podczaszy królewski przyniósł puhar z napojem, a król kazał go podać najprzód Biskupowi, na wzór Maksyma, cesarza, który w taki sam sposób uczcił św. Marcina, iż kapłan miał pić pierwszej, a on z kapłańskiej dopiero ręki otrzymać puhar z błogosławieństwem. Widząc to wojewodowie



Święty Lambert.

i dworzanie królewscy, także z ręki Lambertowej pić chcieli, prosząc o błogosławieństwo, a gdy ręce podnosili, on podawał puhar każdemu. Wtem też i Alpaida rękę podniosła, chcąc pić z jego błogosławieństwem. Gdy jednak Biskup jej rękę zobaczył, cofnął puhar i obróciwszy się do króla, skarżył się na jej chytrość, mówiąc: „Nigdy z tobą uczestnictwa mieć nie będę, ani jej nie pobłogosławię.“ Po tych słowach wstał od stołu, a owa wesola biesiada smutkiem się zakończyła.

Kiedy Biskup tego samego dnia chciał wyjechać od króla, posłał król za namową Alpaidy do niego, prosząc aby przybraną żonę jego pożegnał i tak nie odjeżdżał.

Lambert z wielką stanowczością na to odpowiedział: „Królu, oświadczam przed Jezusem, żywotem i nadzieją moją, iż nigdy z cudzołożnicą uczestnictwa mieć nie będę, gdyż zakazał Apostoł łączyć się z takimi. Ciebie zaś królu w tym grzechu pogrążonego bardzo żałuję, iż zwrócić chcesz na siebie gniew Boży.“

Po tych słowach Biskupa Alpaida zrozumiała, że Biskup w żaden sposób ułagodzić się nie da. Przyzwala zatem brata swego Dodona i tem usilniej go namawiała, aby Lamberta zabił.

Dodon uległ prośbom drugiej tej Herodyady, i gdy potem Biskup w Leodyum zamieszkał, a odprawiwszy nabożeństwo w swem mieszkaniu ze sługami się zamknął, przybiegł Dodon zbrojno z ludźmi, dobywając się do domu Biskupiego. Czeladź Biskupia się porwała, broniła wstępu jak mogła; Biskup także z łoża powstawszy, za miecz chwycił, ale namyśliwszy się, na bok go porzucił, a potem na modlitwę krzyżem upadł, a owi rozbójnicy dokonali czynu krwawego, zabijając Biskupa, dwu synowców jego i wszystkich ludzi przy nim będących. Ciało świętego Męczennika przewieziono do Trajektu, gdzie je z wielką czcią przyjęto. Gdy kondukt z ciałem przebył rzekę, tłoczyli się ludzie, aby je ucałować.

Pan Bóg chcąc dać poznać jak się brzydzi grzechem Alpaidy, nierządniczy, za której namową święty Męczennik życie utracił, okazał ten cud, iż żadna niewiasta nierządem splamiona, chcąc porównać z innymi ciało Świętego ucałować, do zwłok tych przystąpić nie mogła. Rozgłosił się i drugi cud: święty Lambert ukazał się po śmierci podskarbiemu królewskiemu, Amalgusylowi, mówiąc: „Idziemy z Rzymu, nawiedziłem Dodona i towarzyszków jego; rozlana krew niewinna woła o pomstę.“ Wkrótce przepowiednia się ziściła. Dodon zachorował i umarł śmiercią straszliwą. Zgniłe kiszki przez usta mu wychodziły z wnętrzości, a tak go czuć było, iż musiano go bez pogrzebu w rzekę wrzucić; ten zaś, który Biskupa własną

ręką zabił, zginął z ręki rodzonego brata swego, z którym się powaśnił. Rok nie upłynął, a wszyscy, którzy z Dodonem owo morderstwo popełnili, poginęli, lub popadli w chorobę gorszą od śmierci.

Mieszkańcy Leodyum, mając wielkie nabożeństwo do tego Świętego, i życząc sobie mieć go tam, gdzie krew jego była rozlana, wyprosili sobie, aby ciało jego przeniesiono do tego miasta. Odtąd niejednym cudem zasłynęło ono miejsce, i do tego miasta przeniesiono także Stolicę Biskupią.

Nauka moralna.

Główną podstawą charakteru świętego Lamberta, Męczennika, była stałość w powziętem przekonaniu o nadanem mu posłannictwie umoralnienia ludzi i sprowadzenia ich z drogi występków na drogę cnoty. Od stałego postanowienia tego nic go odwieść nie zdołało, żadne nagrody, żadne łaski, jakimi możni tego świata obsypać go chcieli. Postanowił iść otwarciem drogą cnoty i tę wpajać we wszystkich, a tam, gdzie nie mógł bezprawia przełamać, wołał ponieść nawet śmierć męczeńską, aniżeli uchylić się od obowiązku, jaki mu wypełniać sumienie nakazywało.

Piękny to przykład do naśladowania, niechaj go naśladowają ci, którzy zrazu piękne i cnotliwe mają postanowienia, ale u których potem słabość ludziom wrodzona przeważa.

Modlitwa.

Racz Panie ustalić w nas postanowienia cnotliwe, abyśmy za Twą pomocą stale znosili i pokonywali wszelkie trudności, iżbyśmy potem osiągnąć mogli szczęśliwość wieczną, jaką obiecałeś wiernym i stałym Twoim wyznawcom. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem św. żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go kwietnia w Rzymie dzień zgonu św. **Benedykta Labre**, Wyznawcy, odznaczającego się wielkiem zaparciem siebie i dobrowolnem ćwiczeniem w największem ubóstwie. — W Koryncie śmierć

męczenska św. Kaliksta i Choryzysza, pogrążonych z 7 innymi w morzu. — W Saragossie w Hiszpanii cierpienie 18 św. Męczenników: Optata, Luperkusa, Sukcesysza, Martialisa, Urbana, Julii, Kwinktyliana, Publiusza, Fronta, Feliksa, Cecyliana, Ewencyusza, Prymitywa, Apodemiusza i 4 innych, którym miało być na imię Saturnin. Wszyscy oni umęczeni zostali na różny sposób pod starostą Dacyanem; chwalebne ich męczeństwo uwiecznił Prudencjusz w swych poezjach. — Tamże śmierć męczeńska św. Enkratya, Dziewicy, której najpierw porozdzierano ciało, oderżnięto piersi i wyrwano wątrobę, a potem wrzucono na pół martwą do więzienia, gdzie pokaleczone jej ciało prze-

szło powoli w zgniliznę. — W tem samem mieście męczeństwo świętych Kajusa i Kremencyusza; po kilkakrotnem wyznawaniu wiary dozwołonem im było w nagrodzie za wierność w wierze spełnić kielich cierpienia. — W Leodyum pamiątka św. Lamberta, Męczennika. — W Palencyi pamiątka św. Turybysza z Astorgi, Biskupa; za pomocą św. Leona, Papieża wyrugował herezyę Pryscyliusza z całej Hiszpanii, a po świętym, cudami obfitującym żywocie zasnął spokojnie w Panu. — W Bradze w Portugalii uroczystość św. Fruktuosa, Biskupa. — Tego samego dnia pamiątka św. Paterna z Avranches, Biskupa. — W Belgii w Walencyi uroczystość św. Drogo, Wyznawcy. — W Sienie w Toskanii uroczystość św. Joachima z zakonu Serwitów.

17-go Kwietnia.

Żywot świętego Innocentego, Papieża.

(Żył około roku Pańskiego 353).

Innoceenty był rodem z Alby, miasta włoskiego. Ojciec jego Kwincjusz, bogaty Rzymianin i szlachetnego rodu, mieszkał potem w Tortonie, w Liguryi. Mając wielkie wpływy, wyrobił sobie u cesarza Maksymiana pewność, że nie będzie ani ścigany ani prześladowany za to, że został chrześcijaninem, jakkolwiek Dyoklecjan nakazał okrutne i krwawe prześladowanie chrześcijan. Kwincjusz opuścił potem miasto i zamieszkał w swej posiadłości wiejskiej, ażeby w cichości dopomagać chrześcijanom, chować w ziemi ciała świętych Męczenników i opisywać starannie ich zaszczytną walkę z pogaństwem.

Ze śmiercią Kwincjusza i jego małżonki — oboje umarli po krótkiej chorobie w podeszłym wieku — ustała opieka cesarska dla pozostałego po nich syna Innocentego, który naówczas liczył lat 22 życia. Kapłani pogańscy szczęśliwi, że odtąd sycić się będą nienawiścią jaką pałali ku Kwincjuszowi, a którą przenieśli na syna, oświadczyli namiestnikowi: „Jeżeli domu Kwincjusza nie spalisz, a syna jego życia nie pozbawisz, to bogowie w gniewie swym okropnym całą Tortonę w gruzy zamienią.“ Leon przeraził

się tą pogróżką, kazał Innocentego wziąć na tortury i biczować. Potem go zapytał: Dawno już ojciec i ty gardziście bogami? zmień teraz przekonanie i złóż im ofiarę; powiedz mi także, gdzie się podziały skarby ojca twego i pisma, które on w godzinach nocnych spisywał? Innocenty nie chciał złożyć ofiary bogom i nie dał żadnego wyjaśnienia. Leon kazał go tedy wrzucić do więzienia, morzył głodem przez dni kilka, a potem znów polecił go zapytać, czy złoży bogom ofiarę, lub czy w ten sposób chce nadal żyć w szczęściu i zaszczytach, lub czy chce nadal się opierać, by umrzeć potem w męczarniach?

Kazał mu Innocenty odpowiedzieć, że przenigdy fałszywym bogom ofiary nie złoży i zawsze służyć będzie jednemu Bogu prawdziwemu. Biczowano go przeto znowu, poczem Leon sprawę jego przedłożył cesarzowi Dyoklecjanowi; ten rozkazał zabrać majątek Kwincjusza, a syna jego spalić, jeśli bogom ofiary nie złoży, szlachectwo zaś jego okryć hańbą na wstyd wszystkim chrześcijanom.

W nocy poprzedzającej spełnienie tego okrutnego wyroku, objawił się Innocentemu we śnie zmarły ojciec i tak doń przemówił:

„Synu, uciekaj natychmiast do Rzymu, tam osoba i majątek twój będą bezpieczne, albowiem niezadługo obaj cesarze ustąpią i zakończy się prześladowanie chrześcijan.“ Kiedy się obudził, zastał drzwi więzienia otwarte, a stróżów głębokim snem uspionych; uciekł następnie do Rzymu, gdzie go Papież Melchides z wielkimi przyjął honorami.

Tymczasem pierwszy z cesarzy rzymskich, który przyjął wiarę Chrystusa, Konstantyn Wielki, wzmocniony w wierze przez ukazanie się mu cudownie błyszczącego Krzyża świętego na Niebie, odniósł stanowcze zwycięstwo nad Maksencjuszem w roku 312, i na Kapitolu w Rzymie zatknął Krzyż święty na znak, że okrutne prześladowanie chrześcijan doszło do końca, a stolica pogaństwa, która 300 lat rozlewała potokami krew chrześcijan, zwyciężona Boską siłą Krzyża świętego, odtąd będzie na ziemi stolicą chrześcijaństwa, państwa Bożego.

Cesarz Konstantyn Wielki, otworzył chrześcijaninom wszystkie więzienia, oddał im zabrane majątki i pozwolił budować kościoły, a w nich odprawiać nabożeństwo. Innocenty, posunięty przez Papieża Sylwestra na godność Biskupią, dla cnót wielkich i zasług około Kościoła św., odzyskał cały zabrany majątek, a miasto rodzinne Tortone jako Stolicę Biskupią. W niestrudzonej gorliwości i ojcowskiej miłości Apostoła, gromadził rozproszonych chrześcijan, budował dla nich własnym kosztem wspaniałe kościoły, poganom z wielkim skutkiem głosił Ewangelię świętą, usuwał bożków i obsługę pogańską i już po kilku latach miał tę miłą pociechę, że odtąd w całej dyecezyi, oczyszczonej z resztek pogaństwa, zamieszkiwali gorliwi chrześcijanie. Święty ten rozwój tem się wyjaśnia, że Biskup przy całej pracy duszpasterstwa nieraz noce przepędzał na modlitwie, że ściśle posty zachowywał, bezustannie otwartą miał rękę dla ubogich, i chorym śpieszył z pomocą, a przytem że miał w wysokim stopniu dar czynienia cudów, uzdrawiając chorych i nawiedzonych przez czarta, wskrzeszając nawet umarłych.

W końcu swego pełnego zasług żywota, dotknięty został bolesnem doświadczeniem, w którym cnota jego zajaśniała cudownym blaskiem.

Mieszkała bowiem w Tortonie wdowa młoda i piękna, która całe życie spędzała na modlitwie, poście i na udzielaniu jałmużny. Najmilszą jej pracą było czyścić i przyozdabiać kościół i starać się o czystą bieliznę kościelną. Zawsze była pierwszą i ostatnią w służbie Bożej, a często wiele godzin w nocy przepędzała na modlitwie.

Ponieważ Innocenty mimo wieku podeszłego także często noce na czuwaniu przepędzał w kościele, przeto zaczęto go posądzać o blizkie stosunki miłosne z ową wdową. Sędziwy Biskup, słysząc o tych pogłoskach, zrazu pomijał je milczeniem. Gdy jednakże oszczerstwa one nie ustawały, poprosił — siedząc na tronie Biskupim — pewnej mroźnej Niedzieli, ową wdowę wobec duchowieństwa i ludu, aby mu przyniosła węgli na rozgrzanie ciała. Wdowa pośpieszyła i za sprawą Ducha świętego żarzące węgle przyniosła w fartuchu. Klękawszy u stóp Świętego, trzymała te węgle całą godzinę, nie spaliwszy sobie sukni. Potem sam Innocenty, żarzące węgle wziął w obie ręce i również je trzymał godzinę bez boleści i szkody. Wszyscy obecni nie mogli wyjść z podziwu nad tak widocznym cudem. Jednocześnie i Pan Bóg okazał się obrońcą tych dwojga Świętych, najzjadliwszych potwarców nagłą ukarawszy śmiercią. Reszta z nich w ogromnym przestachu prosiła Biskupa na klęczkach, aby winę przebaczył i za nich się modlił, iżby nie dotknęła ich także ręka Boska.

Obrany potem Papieżem, lat 15 święty Innocenty na Papiestwie przeżył, słynąc wielkimi cnotami. Bazyli Wielki, jego cnotom się dziwiąc, listy do niego pisywał i rady u niego zasięgał. Orozyusz, stary a zacny pisarz kościelny, porównywał go z Lotem, iż go Pan Bóg do Rawenny wyprowadził, gdy Rzym Gotowie zburzyć mieli, tak samo jak Lota, gdy Sodoma miała być ukarana. Do jego się sądu także uciekał Chryzostom święty gdy z namowy cesarzowej żli Biskupi wygnali go z Carogrodu, za którego krzywdę wykłął był cesarza Arkadyusza, żonę jego Eudoksyę, Patriarchę aleksandryjskiego Teofila i innych wszystkich na jego wygnanie zezwalających Biskupów.

Taką to powagę zjednał sobie Innocenty święty. Kiedy roku Pańskiego 353 rozstał

się z tym światem, aby z ręki sprawiedliwego Sędziego otrzymać koronę zasług, liczna już trzoda wiernych wyznawców wiary w głębokim smutku pogrążona, uczciła grób jego.

Nauka moralna.

Któraż z wielu wysokich cnót świętego Innocentego — miły Czytelniku — najwięcej ci się podoba? Porównaj je wszystkie w umyśle i badaj ich wartość, która ci się zda najcenniejszą? Niezawodnie oddasz pierwszeństwo dobroci serca i cichej cierpliwości, z jaką znosił ciężkie potwarze, które miały na niego własne, najwięcej ukochane owieczki, jego duszpasterstwu powierzone, albowiem cześć i dobre imię najcenniejszym są skarbem człowieka. Że zaś tak wielka krzywda i boleść łatwo i ciebie dotknąć może, przeto ucz się od świętego Innocentego znosić je cierpliwie. Najlepszym środkiem na to jest milczenie podwójne: milczenie sumienia i milczenie ust.

1. Jeżeli sumienie twoje milczy, jeżeli się nie czuje winnem żadnego występkę przeciwko Bogu i bliżniemu, wtedy słodki spokój i zadowolenie serca obroni cię przeciwko kluciom języków zjadliwych oraz przeciwko wszelkim napaściom wielomównej zawiści, albowiem spokojne sumienie jest zawsze łagodnym uspokojeniem. Niechajby wszelkie złe namiętności w ludziach spisknęły się przeciwko tobie, czemże ci zaszkodzą u Boga, jeśli się czujesz bez winy? Sławy twej nie naruszają, tak, iż wraz z św. Pawłem w ciszy serca tryumfować będziesz: „Albowiem ta jest pochwała nasza, świadectwo sumienia naszego!“ (2 Kor. 1, 12). Jeśli serce twoje milczy i nie oskarża ciebie, to rozważ uspokajające zapytanie tego samego Apostoła: „Któż przeciw nam skargę podniesie? Bóg, który usprawiedliwia? Któż nas potępi? Jezus Chrystus, który umarł, a który zmarłychwstał i siedzi po prawicy Ojca, który także za nas się wstawia? Jeśli twoje sumienie milczy, to nie masz powodu do oburzenia przeciw oszczercom, albowiem nie tobie szkodzą, ale sobie samym; nie ciebie, lecz siebie samych nieszczęśliwymi czynią. Jeśli twoje sumienie milczy, to spoglądaj ku Niebu, skąd Ojciec niebieski każe słońcu wscho-

dzić ponad dobrymi i złymi, a deszczem skrapia porówno sprawiedliwych jak i niesprawiedliwych.

2. Jeśli usta twoje milczą, wtedy najskuteczniej się bronisz przeciwko wszelkim potwarzom, wtedy jesteś godnym czci uczniem Jezusa Chrystusa. Patrz, oto Boski twój Pan i Mistrz fałszywie był oskarżony i spotwarzony przed Kaifaszem, Piliatem i Herodem. Spotwarzali Go kapłani i uczeni pisarze, mający wielkie znaczenie, których wiarogodność uważano za niewątpliwą. A jakże bronił się Jezus? Oto milczał, albowiem ten tylko zwykł się bronić, kto się obawia o zwycięstwo. Przyznasz, z wszelką czcią patrząc na milczącego Jezusa, że milczenie jest najskuteczniejszą obroną; albowiem sędziowie niesprawiedliwi, jak wogóle ludzie, którzy chętniej złego niż dobrego słuchają o bliźnim, nigdy sprawiedliwym uchem nie wysłuchają twej obrony i dlatego mowa twoja na nic się nie zda. Atoli powiesz, gdy milczę, to ludzie tem więcej czują się uprawnionymi milczenie moje uważać za potwierdzenie zbrodni wymyślonej. — Cóż tedy czynić? Czy masz uważać twą sprawę za przegraną? Człowieku bez winy, czy nie masz obrońcy, któryby za tobą przemawiał, któryby niewinność twoją skutecznie brał w obronę? O, raduj się, wprawdzie nie mamy teraz obrońcy, któryby za nami przemawiał wobec sędziego niesprawiedliwego, ale za to „rzecznika mamy u Ojca, Jezusa Chrystusa sprawiedliwego.“ (1 Jan 2, 1). Jezus za nami przemawia w Niebiesiech, jeśli my pełni miłości ku Niemu milczymy na ziemi. Jemu zatem pozostaw twą sprawę, Jemu obronę twej niewinności, a bądź bez troski, On się upomni o twoje prawa.

Modlitwa.

Najśłodszy Jezu Chryste, Panie przedwieczny! oczerniono mnie niesłuszenie, chcąc mi szkodzić u bliźnich moich, Ty znasz skrytości serca mojego, do Ciebie się zatem udaję z ufnością, oraz z prośbą najpokorniejszą. Milczeć będę na niesprawiedliwości, któremi mnie dotykają, ale Ty bądź obrońcą moim przed tronem Boga Najwyższego. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go kwietnia w Rzymie pamiątka św. Aniceta, Papieża, który w prześladowaniu Marka Aureliusza Antonina i Lucjusza Verusa otrzymał palmę męczeńską. — W Afryce dzień zgonu św. Mappalicyusza; jak święty Cypryan stwierdza w swym okólniku do Męczenników i Wyznawców, zyskał z wielu innymi koronę męczeńską. — Tamże pamiątka św. Fortunata i Marcjana, Męczenników. — W Antyochii męczeństwo św. Piotra, Dyakona i sługi jego Hermogenesa. —

W Kordowie męczeństwo św. Eliasza, Kapłana i świętych Pawła i Izydora, Mnichów. — W Vienne uroczystość świętego Pantagatusa, Biskupa. — W Tortonie pamiątka św. Innocentego, Biskupa i Wyznawcy. — W Citeaux we Francyi obchód pamiątkowy św. Stefana, Opata, najpierwszego z żyjących w pustyni Citeaux, który radośnie przyjął św. Bernarda, gdy tenże z towarzyszami swymi przybył do niego. — W klasztorze Casa Dei w dyecezyi Klermonckiej pamiątka św. Roberta, Wyznawcy, założyciela i pierwszego Opata tegoż klasztoru.

18-go Kwietnia.

Żywot świętego Apolloniusza, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 189).



o śmierci cesarza Marka Aureliusza, który chrześcijan okrutnie prześladował, miał Kościół święty 12 lat spokoju, albowiem Kommodus, syn jego i następca, jakkolwiek był złym człowiekiem i księciem krwi chciwym, jednakże chrześcijan ochraniał; skłaniała go zaś do tego nabożnica jego, imieniem Marcya. Nie była wprawdzie chrześcijanką, ale szanowała nauki chrześcijan i podziwiała ich wierność, stałość, oraz posłuszeństwo dla władzy, jakie chrześcijaństwo wyznawcom swym zawsze zalecało.

Gdy miłosierdzie Boskie używało tej grzesznej niewiasty za narzędzie, ażeby wierzniym udzielić krótkiego wypoczynku wśród mąk i prześladowań, okazывали chrześcijanie tem swą wdzięczność, iż gorliwie starali się pogan zjednywać dla wiary i czci prawdziwego Boga i Zbawiciela. Odnosili oni piękną nagrodę za te starania, albowiem pozyskiwali licznych nowych wyznawców w najwyższych stanach i w najznakomitszych rodzinach. Perłą zaś między nowonawróconymi był senator Apolloniusz. Będąc bardzo bogatym, miał wielkie znaczenie skutkiem swego stanowiska urzędowego, a jeszcze więcej skutkiem wysokiego wykształcenia umysłowego i był ogólnie szanowany dla swego szlachetnego charakteru. Chrześcijanie

podsunęli przeto temu uczonemu mężowi Pismo święte; z początku czytał je z ciekawości, ale gdy nauki i zasady w niem zawarte znalazł tak pięknymi, wnioskami i sprawiedliwymi, tak uszlachetniającymi serce i duszę, starał się poznać je dokładnie. W celu tym uczęszczał na kazania i nauki kapłanów chrześcijańskich i zawiązał nawet stosunek z ówczesnym Papieżem, Eleuteryuszem. Ponieważ jego dążenie ku rozpoznaniu prawdy było rzetelne, otwarte, ponieważ miał dobre chęci, łaska przeto Boska oświeciła jego duszę, a on z wielkiem pragnieniem zbawienia przyjął Chrzest święty, jako narodzony od-tąd do nowego, błogiego żywota w Jezusie Chrystusie.

Apolloniusz stał się wkrótce świetnym wzorem chrześcijańskiej miłości Boga i bliźniego. Przejęty najżywszą wdzięcznością za uzyskaną świadomość prawdy i za łaskę, starał się przyjaciół i współobywateli zjednywać dla chrześcijaństwa, i pozyskał też wielu wpływem swego znaczenia, przykładem i łagodnem sercem.

Czart znienawidził jednakże tego gorliwego sługę Bożego i umiał pomiędzy służbą jego wyszukać narzędzie, które Apolloniusza zrobiło Męczennikiem.

Niegodziwym tym zdrajcą owego dobrotliwego pana był własny niewolnik, imieniem

Severus, który doniósł naczelnikowi przybocznej gwardii cesarskiej, że Apolloniusz jest chrześcijaninem.

Istniała naówczas jeszcze ustawa Marka Aureliusza, iż każdy, o kim sędziemu doniosą że jest chrześcijaninem, a który nie chce potem złożyć ofiary bogom pogańskim, ma być śmiercią karany.

Ustawa ta była szczególniejszem znamieniem sprawiedliwości w czasach ówczesnych, jaką wymierzali Rzymianie chrześcijanom. Opięwała ona: „Ktokolwiek oskarżony, że jest chrześcijaninem, nie złoży bogom ofiary, ten ma być śmiercią karany: ktokolwiek zaś w ten sposób zawini, że oskarży innego o należenie do liczby chrześcijan, ten za tę skargę również śmiercią ma być karany.“ Z tego powodu Perennis donosiela Severusa kazał na miejscu tak kija zbić, że śmierć nastąpiła; jednocześnie kazał wszakże oskarżonego Apolloniusza stawić przed sądem. Przytem zaczął go usilnie namawiać, aby ze względu na urząd i na własną godność

zrzekł się chrześcijaństwa i tym sposobem życie własne ocalił. Święty Męczennik podziękował za ową życzliwość, oświadczył wszakże jednocześnie, iż gotów jest raczej śmierć ponieść, aniżeli zaprzeczyć się Zbawiciela. Na to oświadczył mu Perennis, że stawić go każe przed całym senatem, którego Apolloniusz był członkiem, i tamże miał oświadczyć, jaką wiarę wyznaje. Apolloniusz odrzekł z radością: „Dziękuję za ten zaszczyt, ale nie tylko przed całym tym wysokim senatem, lecz wobec całego świata

chętnie wyznam, iż wierzę w Jezusa, Syna Bożego, Zbawiciela mego.“

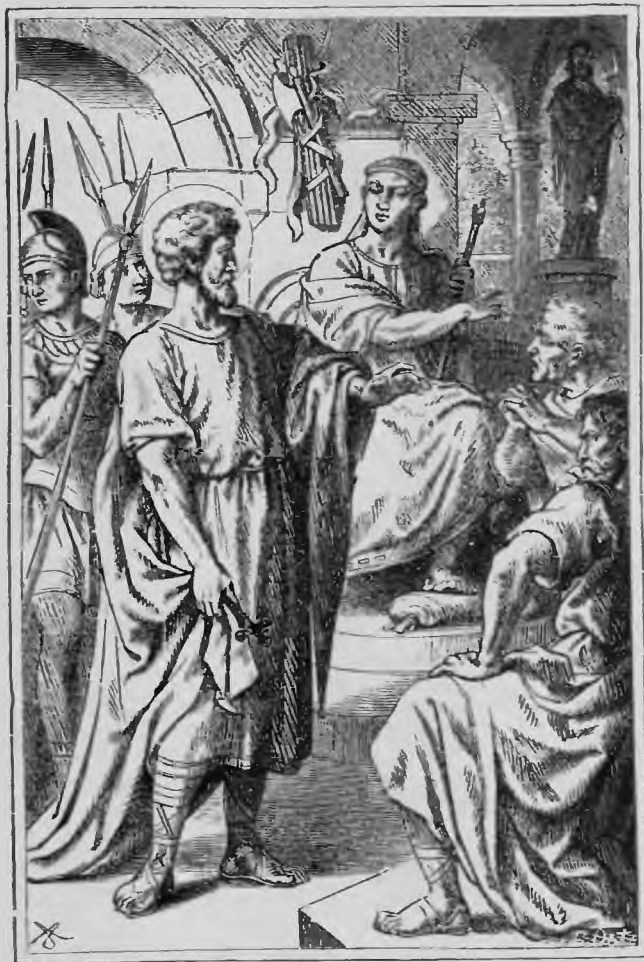
Bez zwłoki spisał Apolloniusz wyznanie wiary i obronę, o której dziejopisarze Euzebiusz i święty Hieronim, znający to pismo, mówią z podziwem. W piśmie tem Apolloniusz dowodzi z przekonującą jasnością z jednej strony o bezpodstawności i niemoralności religii pogańskiej, z drugiej strony

broni Boskiej prawdy i zbawiennej potęgi wyznania chrześcijańskiego; poczem pismo to odczytał wobec zebranego senatu z płomiennym wyrazem niezłomnego przekonania. W czasie tego czytania zapanowała zupełna cisza, a senatorowie przeciw onym twierdzeniom i słowom nie zdołali wystąpić.

Perennis, czując potężny wpływ słów Apolloniusza, a obawiając się niepomysłnych dla pogaństwa skutków, starał się usilnie skłonić go do zaparcia się Chrystusa. „Lubo wysoko cię szanujemy, szlachetny senatorze — mówił Perennis — mimo to nie możemy cię uwolnić, ponieważ jesteś oskarżony o na-

leżenie do chrześcijan, a nadto sam się do tego przyznałeś, czem znowu sam na siebie wyrok wydałeś; jeden jest tylko jeszcze sposób ocalenia: oto wstąp choćby na chwilę do świątyni naszej i złóż ofiarę bogom, abyś chociaż pozornie okazał, że powróciłeś do wiary ojców; w sercu możesz mieć przekonanie dowolne.“

Odrzekł na to ze szlachetnem oburzeniem Apolloniusz: „Dziwię się, że wysłuchawszy mej obrony, możesz jeszcze ode mnie żądać takiego wybiegu i zaparcia się



Święty Apolloniusz.

tej świętej Wiary i każesz mi splamić się czynem podłej obłudy, choćby tylko pozornie i na czas krótki. Wiem, że macie taką ustawę, i że ja stosownie do niej śmierć ponieść muszę, atoli już od dawna było mem najgorętszym życzeniem nie tylko cierpieć za mego Jezusa, ale nawet życie dać Mu w ofierze.“ Poczem zaklinał jeszcze długoletnich towarzyszy i współpracowników w służbie rządowej, aby wyrzekli się wiary pogańskiej, a przyjęli wiarę, która zawiedzie ich do szczęśliwości niebieskiej.

Znaczna liczba senatorów wzruszoną była do głębi temi słowy szlachetnego przyjaciela, ale bojaźń ludzi i miłość rodziny, obawa utraty zaszczytnych urzędów, oraz przywiązanie do wygod życia doczesnego, były u nich silniejszymi, niż pragnienie wyznania prawdy chrześcijańskiej, i dlatego potwierdzili wyrok śmierci, jaki Perennis wydał na najszlachetniejszego senatora. Apolloniusz przyjął wyrok ten z radością i sam udał się na miejsce spełnienia wyroku. Tam oświadczył jeszcze, jak wielką radością jest przejęty, iż umiera chrześcijaninem, modlił się głośno do Boga o nawrócenie Rzymu, skłonił sam głowę pod miecz katowski, i zeszedł z tego świata dnia 18 kwietnia roku 186.

Nauka moralna.

W dzisiejszych „wysoko oświeconych“ czasach wziętoby za złe, nawet za hańbę, takiemu mężowi, jakim był święty Apolloniusz, gdyby słuchał kazań w kościele i mówionoby: „Jeżeli tak dalece jeszcze jesteś zacofanym, że cię zaciekawia nauka o wierze katolickiej, to czytaj w domu Pismo św. i inne książki religijne, ale słuchanie kazań pozostaw ludziom pospolitym i ograniczonego umysłu.“ Święty Apolloniusz innego był przekonania, i to z dwóch przyczyn:

1. Każdy katolik jest obowiązany słuchać kazania, albowiem tak nakazał Jezus Chrystus, Stwórca i Zbawiciel. On Sam stał się człowiekiem, i jako człowiek głosił Boską Ewangelię, aby Go słyszeć mógł lud Izraelski, a nie napisał żadnego artykułu wiary, któryby ludzie czytać mieli w domu. Zanim powrócił do Ojca niebieskiego, mówił do Apostołów: „Dana Mi jest wszystka władza na Niebie i na ziemi.

Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody.“ (Mat. 28, 19). „Kto was słucha, Mnie słucha.“ (Łuk. 10, 16). „Opowiadajcie Ewangelię wszystkim stworzeniom.“ (Marek 16, 15).

Nie nakazał im też: „Piszcie do wszystkich ludów, dajcie wszystkim stworzeniom, tak uczonym mężom stanu, jak i ludziom pospolitym do rąk książki religijne, aby czytali.“

Dalej mówi Jezus Chrystus: „Wszelki tedy, który słucha tych słów Moich i czyni je, równa się mężowi mądrymu.“ (Mat. 7, 24). Jezus z Nieba poruszył młodego Saula wołaniem: „Szawle, Szawle, przecz Mnie prześladujesz“, ale go nie pouczył, lecz kazał mu pójść do kapłana Ananiasza: „A tam ci powiedzą o wszystkim, co masz czynić.“ (Dzieje Apost. 22). Korneliuszowi ukazał się Anioł, nie, aby go pouczyć we wierze, lecz aby mu powiedzieć, by Szymona Piotra prosił o pouczenie. Zatem jest to zgodne z wolą Bożą, aby każdy człowiek poznał prawdy zbawienia.

2. Każdy katolik obowiązany jest słuchać kazań, albowiem tylko przez to wzmoćnić się może na duchu. Jezus mówi tak: „Jam jest chleb żywota: kto do Mnie przychodzi, łaknąć nie będzie: a kto wierzy we Mnie, nigdy pragnąć nie będzie.“ (Jan 6). Do tego chleba żywota, do Jezusa, przychodzi katolik tylko wtedy, kiedy przybywa do kapłana, aby go słuchać, aby w Niego wierzyć, i aby tak być nasyconym. O duchownych mówi Jezus wyraźnie: „Nie wy jesteście, którzy mówicie, ale Duch Ojca waszego, który mówi w was.“ (Mat. 10, 20). Tak, jak koniecznem jest, ażeby katolik duszę napał Słowem Bożem, tak samo też jest koniecznem, ażeby słuchał kazania. Niechaj się nie tłómaczy: „Już tak często słyszałem, jak objaśniano artykuły wiary i Sakramenta święte, przeto nie widzę potrzeby chodzić na kazanie.“ To tak samo, jakby powiedział: „Bardzo często jadłem już obiady i wieczere, więc nie widzę potrzeby jeść obiadu na-

dal.“ Gdzież jest katolik taki, który nic nie zapomina, który w religii nie potrzebuje dalszej nauki, który nie potrzebuje zewnętrznej zachęty, i któryby miał zawsze pewną broń na pogotowiu na wszystkie przypadki i pokuszenia?

Modlitwa.

Wszechmogący, wieczny Boże, udziel nam łaski, abyśmy za przykładem świętego Apolloniusza zawsze byli gotowi wyznawać wiarę, do której nas powołałeś, nawet wtedy, kiedy nam grozi hańba, prześladowanie i śmierć. Nigdy Ciebie zaprzec się nie odważymy, ani nawet pozornie, lecz zawsze tylko z tego szczyścić się będziemy i radować szczęściem, iż jesteśmy wyznawcami Twego świętego Imienia. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 18-go kwietnia w Rzymie męczeństwo św. Apolloniusza, Senatorsa, za panowania cesarza Commodusa i prefekta miejskiego Perenniusza. Oskarżony przez jednego z niewolników o chrześcijaństwo, miał zdać sprawę ze swej wiary. Napisał przeto znakomitą rozprawę i odczytał ją w

publicznem zgromadzeniu, został jednak mimo to uchwałą senatu skazany na śmierć za Chrystusa. — W Mesynie męczeństwo św. Eleuteryusza, Biskupa z Illyrikum i matki jego Antii; ponieważ słynął daleko ze świętego życia swego i cudów działanych, został pod cesarzem Hadryanem rozciągnięty na rozpalonym ruszcie żelaznym, zanurzony w kotle pełnym wrzącego oleju, smoły i żywicy i wreszcie lwom porzucony, lecz nie poniósł przytem szkody. Na końcu ścięto go razem z matką jego. — Tamże pamiątka św. Korbena, Prefekta, który po nawróceniu przez św. Eleuteryusza został ścięty mieczem. — W Brescyi dzień zgonu św. Kalocera, nawróconego przez świętych Faustyna i Jowitę; za Hadryana przetrwał zwycięsko chwalebna walkę za Wiarę świętą. — W Kordowie uroczysty obchód św. Perfekta, Kapłana, zabitego przez Maurów za występowanie jego przeciw Islamowi. — W Medyolanie uroczystość świętego Galdina, Biskupa i Kardynała, który po ognistym kazaniu przeciw heretykom oddał Bogu ducha. — W Toskanie przy Monte Senario pamiątka błog. Amideusza, Wyznawcy, jednego z 7 założycieli zakonu Serwitów, odznaczającego się gorejącą miłością ku Bogu.

19-go Kwietnia.

Żywot świętego Leona. Papieża.

(Żył około roku Pańskiego 1054).



Dieje Kościoła świętego wspominają z wielką radością rok 1002 i dzień 21 czerwca, w którym narodził się syn imieniem Brunon hrabiemu Dachsburgowi z Dolnej Alzacyi, spokrewnionemu z królami i cesarzami. Ciało dzieciątka tego było pokryte małymi krzyżykami, co przypisywano modlitwie matki jego Helwigi, która codzień cierpienia Jezusa z wielkiem przejęciem rozpamiętywała. Pięcioletniego, uzdolnionego chłopczyka oddano potem na wychowanie do Biskupa Berchtolda w Toulu, gdzie wkrótce zajaśniał świetnymi postęпами w naukach, i przytem był przykładem dla wszystkich w pobożności, pokorze i usługomości. Za powołanie życia obrał sobie stan ka-

plański, do którego się z całą żarliwością przysposobił drogą modlitwy, usilnej pracy umysłowej, codziennego odwiedzania szpitali i chorych, przyczem skrycie udzielał ubogim obfitej jałmużny. Zostawszy dyakonem zniewolony był udać się na dwór kuzyna swego, cesarza Konrada II, gdzie wzbudził ogólny podziw skromnością w obcowaniu z ludźmi i nieposzlakowaną czystością obyczajów.

Kiedy Biskup z Toulu w roku 1025 obowiązany był dać cesarzowi posiłki na wojnę do Włoch, oddał nad nimi dowództwo młodemu Brunonowi. Posłuszny jak dziecko, poddał się temu przykreemu dla siebie rozkazowi i ścisłą karnością, mądrą roztropnością,

nieustraszoną odwagą zjednął sobie sławę, iż go nazwano Aniołem i opiekunem własnych żołnierzy, a postrachem nieprzyjaciół. W czasie tej wyprawy wojennej umarł Biskup Toulou, a Brunona jednomyślnie obrano jego następcą.

Jakkolwiek czuł się niegodnym tak wysokiego urzędu, mimo to chętnie zamienił miecz bojowy na łaskę pasterską. Pierw-

szem jego staraniem było naprawić obyczaj duchowieństwa i zaprowadzić ścisły porządek po klasztorach. Wspierany przez dobrych współpracowników, podniósł uroczystość służby Bożej, i będąc sam muzykalnym, ulepszył muzykę kościelną. Gorliwość jego o zbawienie dusz była nieustraszoną i codziennie przy ołtarzu wylewał łzy w modlitwie za swe owieczki, codziennie w pokorze umywał nogi kilku ubogim, którym nawet posługiwał u swego stołu. Nieprzyjaciół i zawistnych, którzy go przed cesarzem oczernili, pokonał cierpliwością i łagodnością. Corocznie odbywał pielgrzymkę do Rzymu, aby Głowie Kościoła katolickiego w najgłębszej pokorze zdawać sprawę z urzędowania i aby u świętych Apostołów Piotra i Pawła dla dycezyi swej uprosić błogosławieństwo.

W roku 1048 umarł Papież Damazy II, a Rzymianie prosili cesarza Henryka III o godnego następcę na Stolicę świętą. Cesarz powołał wszystkich książąt i Biskupów do Wormacyi, między którymi i Brunon się znajdował. Gdy go wszyscy jednomyślnie na Papieża obrali, wzbraniał się wszystkimi siłami przyjąć tę godność; ale, że jego

łzy i prośby na nic się nie zdały, uprosił sobie trzy dni namysłu, i te przepędził na bezustannej modlitwie, czuwaniu i poście. Stanawszy następnie przed całym owym świętnym zebraniem, ukląkł i spowiadał się publicznie z wszystkich grzechów żywota swego, ażeby, jak sądził, tym sposobem wielkością grzechów zebrany książętom i Biskupom dowieść, iż się omylili w wyborze jego osoby, i że nie powinni obstawać przy mężu niegodnym owego stanowiska. Pokorą jego wszyscy tak byli wzruszeni, iż z nim razem płakali, wołając: „Takiego męża nie powinna być pozbawiona Stolica Papieska!“ Brunon zniewolony był skłonić się do tych żądań, ale przystał tylko pod warunkiem, że tak duchowieństwo jak i lud rzymski wybór ten potwierdzą.

Opatrzywszy i uporządkowawszy wszystko w dycezyi, którą dotąd rządził, ubrał się w skromne szaty pielgrzyma i w towarzystwie kilku Biskupów, oraz wysoko cenionego Hildebranda, przeora z Clugny — późniejszego sławnego Papieża

Grzegorza VII, — udał się pieszo w podróż do Rzymu. Przybywszy tamże boso, oświadczył Kardynałom i ludowi: Jeżeli wam to nie miło, iż mnie Papieżem obrano, to chętnie powrócę w me strony rodzinne. Omylił się w swych nadziejach, albowiem wszyscy go powitali Papieżem i osadzili na Stolicę świętą jako Leona IX.

Silną ręką ujął ster łodzi Piotra świętego, miotanej silnemi burzami. W owym czasie, jak zaraza szerzyło się świętokupstwo, tj. wielki upadek obyczajów



Święty Leon.

między najwyższą klasą i między duchowieństwem, które oddawało się porubstwu. Leon natychmiast zwołał Synod do Rzymu, ponowił ustawy kościelne przeciwko tymże występkom i ukarał winnych. Następnie wyruszył w podróż do górnych Włoch, Niemiec, Francji, Alzacy i Renem w górę aż do jeziora Bodeńskiego; przewodniczył na Synodach w tychże krajach, łagodził spory i bez utrudzenia naprawiał złe, napominał i karał. Wiekopomną pamiątkę ojcowskiej miłości pozostawił w urzędzeniu i rozszerzeniu tak zwanego pokoju Bożego. W rozporządzeniu tem między innemi był warunek, że od każdej środy do poniedziałku rana nie wolno było użyć przemocy nawet pod pozorem, że się szuka zadosyćuczynienia za doznana krzywdę.

Wróciwszy do Rzymu zwołał roku 1050 po Wielkanocy Sobór powszechny, na którym potępił mylną naukę kapłana Berengara, który zaprzeczał obecności Jezusa Chrystusa w Hostyi świętej. Ponieważ Berengar sam osobiście na Soborze się nie stawił, przeto Papież udał się we wrześniu na nowy Sobór do Vercelli, potępił tam powtórnie nową naukę Berengara i przytem spalić kazał szkodliwą księgę Jana Scotusa Erigeny. Z powrotem wracał przez Alzację; w Augsburgu spotkał się z cesarzem Henrykiem III, oraz z wielu duchownymi i świeckimi książętami, tym polecił gorąco troskę o Kościół święty, potem udał się do Dolnych Włoch, aby tam załagodzić spory Normanów z ludnością krajową, co mu się wszakże nie udało.

W roku 1052 zniewolił go do podróży do Niemiec zatarg pomiędzy cesarzem Henrykiem a królem węgierskim, Andrzejem, pomiędzy których chciał wstąpić jako rozjemca, ale nic nie uzyskał.

W roku 1053 odbył Synod w Rzymie z powodu Patryarchy Michała Caerulariusza w Konstantynopolu. Pełne zasług prace jego przerwali Normanowie, którzy dopuszczali się wielkich okrucieństw w posiadłościach Papieskich. Leon zebrał wprawdzie mały oddział wojska, ale przez cesarzy opuszczony, przegrał bitwę pod Civitellą i dostał się nawet w niewolę, w której jednak nieprzyjacielem z wielką czcią go otaczali. W tej niewoli trwającej 9 miesięcy zajaśniała święto-

bliwość Leona. Dniem i nocą modlił się, pościł i pracował w grubym odzieniu pokutnika na korzyść Kościoła świętego, a kiedy się kładł na krótki spoczynek, leżał na gołej ziemi z kamieniem pod głową.

Wycieńczony uciążliwemi podróżami, pracami pełnemi trosk i dolegliwemi cierpieniami, przeczuwał, że koniec życia jego się zbliża i wyraził życzenie, aby mógł umrzeć w Rzymie. Normanowie zanieśli go przeto tamdotąd w lektyce; po krótkim spoczynku kazał się zanieść do kościoła świętego Piotra, duchowieństwo i lud upominał jak najrzewnziej i modlił się długo za Kościół święty, za jego przyjaciół i nieprzyjaciół. Następnie wszystkich oddaliwszy, przebył sam w kościele noc całą na łożu. Nazajutrz otoczony ludem i duchowieństwem, położył się na twarz przed ołtarzem i modlił się godzinę; przeniesiony na łożo, spowiadał się przed Kardynałami publicznie, przyjął Sakramenta święte i zasnął snem wiecznym dnia 19 kwietnia 1054, mając lat 52. Świat katolicki opłakiwał tego Ojca ukochanego, a Jezus Chrystus wielu cudami wsławił świętobliwość Swego wiernego namiestnika.

Nauka moralna.

Prawdziwie nie małą jest rzeczą ukłęknać na wielkiej sali wobec cesarza i dworu jego, wobec Arcybiskupów i Prałatów, wobec książąt i innych znakomitości potężnego państwa i głośno spowiadać się z grzechów żywota swego. Czy miałbyś, kochany Czytelniku, również wolę i odwagę do tego? Uczynił to przed ośmiuset kilkadziesiąt laty Biskup z Toulou, a uczynił to wobec zebrania, w którym najdosłojniejsze osoby były jego krewnymi, większa część przyjaciółmi, a wszyscy znajomymi. Jednakże mógł on to uczynić, albowiem w sercu pokornym był jak Jezus, kiedy świętego Jana wraz z innymi grzesznikami prosił o udzielenie Chrztu świętego w rzece Jordanie, i jak Marya, kiedy w świątyni Jerozolimskiej z innemi niewiastami składała ofiary oczyszczenia. Ażeby przy łasce Boskiej być prawdziwie pokornym, winienesz pilnie umysł i wolę w tej cnocie ćwiczyć i kształcić.

1. Ćwiczysz zaś umysł twój w pokorze, ilekroć siebie samego lekceważysz. Święty

Paweł mówi: „Napominam każdego z was, iżbyście się wyżej nie cenili niż przystoi, a sędzili sobie samych ze skromnością.“ Święty Leon poszedł za tą nauką, nie przeceniał się i istotnie uważał się za niezdolnego i niegodnego, by zostać Papieżem i rządzić Kościołem jako Jego głowa, albowiem przedewszystkiem myślał o swoich grzechach, o swojej słabości. Pamiętaj także bezustannie o własnych grzechach, gdy inni cię chwalą i obdarzyć chcą jakimkolwiek zaszczytnym urzędem. Dalej ćwiczć będziesz umysł twój w pokorze, jeżeli nie będziesz miał zbytniego zaufania do własnej umiejętności i doświadczenia, przeciwnie, gdy u innych zasięgać będziesz rady i nauki; jeżeli ani myśleć ani mówić będziesz, iż sam wiesz, co masz czynić; jesteś dosyć rozumnym, starym, doświadczoneym... Święty Leon pilnie odbywał Synody i zebrania, na których bliźnich, współpracowników, Biskupów i Prałatów prosił o rady. Przy wykonywaniu postanowień i ustaw miał wielką ufność w pomocy Boga. Czyń to samo, a umysł twój wzmocni się w pokorze.

2. Wolę twą ćwiczysz w pokorze, ilekroć stłumisz w sobie pragnienie zaszczytów i jakiegolwiek odznaczenia, jeżeli, ilekroć powstanie w tobie uczucie upodobania w uznaniach i pochlebstwach, ofiarujesz to wszystko Bogu, a sam żałować będziesz za popełnione grzechy, jeżeli często stosować się będziesz do przepisu Jezusa Chrystusa, który opiewa: „Ktobykolwiek między wami chciał większym być, niech będzie sługą waszym. A ktoby między wami chciał pierwszym być, będzie sługą waszym.“ (Mat. 20, 26. 27). Tak czynił święty Leon, nie rozkazywał on z góry, ani piśmiennych rozkazów w świat nie wysyłał, lecz sam odbywał uciążliwe podróże i był troskliwym sługą innych. Nie wstydz się naśladować tak wielkiego sławnego Papieża!

Nadal winienesć ćwiczć wolę twą w pokorze, jeżeli w milczeniu zniesiesz niepowodzenia i zelżywości i postąpisz tak jak mówi Jezus: „Miłujcie nieprzyjaciół wasze: dobrze czyńcie tym, którzy was miłują w nienawiści,

a módlcie się za prześladowających i potwarzających was.“ (Mat. 5). Prawo to uznasz może za twarde, a środek za gorzki, ale za to słodką ci będzie zapłata za pokorę, a powstanie radość w sercu twem, że Pan Bóg łaskawie spojrzał na cichość twoją.

Modlitwa.

Największą moją pociechą jest wiara, że Ty Jezusie najśłodszy jesteś obecnym w Sakramencie świętym i chcesz być pożywieniem duszy mojej. Racz utrzymywać we mnie tę żywą wiarę i udziel mi łaski, abym w godzinie śmierci przyjął Ciebie godnie, jako zadatek wiecznej szczęśliwości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go kwietnia dzień zgonu św. **Timona**, jednego z 7 pierwszych dyakonów; najpierw osiadł pod Bereą jako posłannik wiary, później udał się głosząc wszędzie Słowo Boże do Koryntu, został tamże (według podania) wrzucony przez żydów i pogan do ognia, nie poniósłszy przytem szkody i zakończył wreszcie życie na krzyżu. — W Melitnie w Armenii męczeństwo św. **Hermogena**, **Kajusa**, **Expedita**, **Aristonika**, **Rufusa** i **Galata**, którzy równocześnie otrzymali koronę zwycięstwa. — W Colliure przy Pirenejach śmierć męczeńska św. **Wincencyusza**. — Tego samego dnia uroczystość św. **Sokratesa** i **Dyonizego**, zabitych włócznikami. — W Jerozolimie pamiątka św. **Pafnucyego**, Męczennika. W Kanterbury w Anglii męczeństwo św. **Elfega**, Biskupa. — W Antyochii w Pirydy wspomnienia św. **Jerzego**, Biskupa, zmarłego dla obrony czci obrazów na wygnaniu. — W Rzymie uroczystość św. **Leona IX**, Papieża, którego cnoty i cuda dopomogły mu do najwyższej chwały. — W klasztorze Lobbes uroczystość pamiątkowa św. **Ursmara**, Biskupa. — We Florencji pamiątka świętego **Krescencyusza**, Wyznawcy, ucznia św. **Zenobiusza**, Biskupa.

20-go Kwietnia.

Żywot błogosławionego Jana Prandoty, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1260).

Błogosławiony Jan Prandota Odrowąż, syn Radosława Odrowąża, a krewny świętych Jacka i Czesława, otrzymał od samej kolebki staranne i bogobojne wychowanie, a wykształcony w filozofii i Teologii, poświęcił się stanowi duchownemu. Zostawszy kapłanem, nie tylko starał się o własną doskonałość swemu stanowi odpowiednią, ale także pilnie pracował nad udoskonaleniem bliźnich swoich. Wsław, Biskup krakowski uczynił go dlatego archidyakonem katedry krakowskiej, na którym to stanowisku powszechną miłość i szacunek sobie zjednał. Po śmierci zaś Wsława jednogłośnie Biskupem obrany, na tęż godność poświęcony został od Fulkona czyli Pelki, Arcybiskupa gnieźnieńskiego r. 1242. Tu okazał się godnym następcą świętego Stanisława, Biskupa i Męczennika, którego kanonizacyę od Innocentego IV, Papieża, roku 1253 uzyskał. Wierny swemu monarsze Władysławowi Wstydliwemu, za upoważnieniem Papieskiem, ogłosił wojnę krzyżową na obronę ziemi krakowskiej i sandomierskiej; dyecezyę krakowską sumiennie zwiedzał, wszędzie grzechy umarzał, a cnotę chrześcijańską szczepił. Wystawił dla chorych szpital z kościołem świętego Ducha w Krakowie, a w Biskupicach kościół świętego Marcina. Gdy po drugim napadzie Tatarów w r. 1260 cały niemal kraj leżał w gruzach, Prandota, jako dobry pasterz, obrócił wszystko, co mu od grabieży pozostało, na potrzeby swych biednych i zgłodniałych owieczek.

Był bowiem wielce nabożny, na sługi Boskie hojnie łaskawy, na sieroty dobroczynny. przeto szpitale i kościoły bogacił, skąd go też powszechnie ojcem ubogich nazwano.

Świętą Kunegundę i błogosławioną Salomeę namówił pobożny ten Biskup zbawieniami radami na świętą służbę Bożą i postrzygł je. Gdy później Salomea w przedziwnych cnotach żywot zakończyła, bogobojny ten pasterz ciało jej, z którego likwor jakiś dziwnie przyjemny sączył, łzami oblawszy, następnie pogrzebał i grób jej dla pewno-

ści pieczęcią swoją obwarował. Nadto objawieniami od Boga był obdarzony, między którymi to było osobliwe, kiedy modląc się po śmierci świętego Jacka, krewnego swego, widział św. Stanisława Biskupa i Aniołów niosących duszę jego do Nieba.

Bezustanne prace podejmowane dla chwały Bożej i zbawienia bliźnich, jako też posty, modlitwy, a nadto rozmyślanie o Zakonie Pańskim we dnie i w nocy, całe życie jego zajęły. Po takich pracach dopuścił nań Pan Bóg ciężką i długą chorobę, którą z cierpliwością i zupełnem poddaniem się woli Bożej znosił, wołając z Psalmistą Pańskim: „Biednyż ja, bo mieszkanie moje przedłużyło się.“ Pragnął bowiem być rozwiązany z więzów tego ciała, a żyć z Chrystusem. Zbliżyła się wreszcie chwila przezeń tak upragniona. Wyслуchawszy z gorącym nabożeństwem Mszy świętej w kościele katedralnym na Wawelu, święte Sakramenta ze łzami w oczach przyjął, a skończywszy wszystkie modlitwy kapłańskie, do domu zaniesiony, duszę czystą oddał Stwórcy swemu roku 1266, rządziwszy dyecezyą krakowską lat 24.

Święte jego zwłoki złożono najprzód w katedrze, w środku kaplicy świętych Apostołów Piotra i Pawła; a skoro Pan Bóg przez błogosławionego Prandoty przyczynę wiele cudów zdziałał, Erazm Kretkowski, archidyakon krakowski, przeniósł szczątki w ścianę tejże kaplicy, dodawszy odpowiedni napis grobowy. Obecnie są złożone w kaplicy Jana Kazimierza, a Prałaci Krakowscy z upragnieniem czekają, póki święta Stolica Apostolska na publiczne oddawanie czci przynależne się Świętym Pańskim w Kościele Boskim nie zezwoli. Bogu zaś, który sług Swoich na Niebie chwałą jest i koroną, sława i uwielbienie przez wszystkie wieki.

Nauka moralna.

Kąkol wzrosły na polu gospodarza, nieprzyjaciół, który go wsiął między ziarno, sen, w którym gdy ludzie zasnęli, nieprzy-

jazny człowiek miał porę wsiać to zielsko szkodliwe, wszystko to jest figurą skutków, które szatan czyhający na zgubę ludzką, w duszach ludzkich sprawia. Żeby się zaś powszechnemu temu nieprzyjacielowi zbawienia ludzkiego wszystkie zasadzki nie udały, trzeba przełożonym ustawicznie czuwać i nad sobą, i nad trzodą, którą im Opatrzność Boska w straż oddała. Przełożeni powinni

czuwać nad sobą, gdyż nad ich zgubą i upadkiem czart pilnie czuwa, niż nad podwładnych i dlatego silniej na nich napada, wszystkich używając sposobów do ich pokonania, wiedząc zarazem, iż po porażce pasterza „rozproszą się owce trzody.“ (Mat. 26, 31). Oto jest, co nam oczy otworzyć i co nas pobudzić winno do ustawicznego czuwania na najmniejsze serca naszego poruszenie, żebyśmy nie takiego nie dopuścili, co by je skazić i niewinność jego naruszyć mogło.

Aby zaszczerpić w serce nasze miłość Boga i bliźniego, a z nią wszystkie cnoty, trzeba ustawicznie odcinać dzikie latorośle

z namietności naszych się zjawiające, jak mówi święty Augustyn: „Wyrzuc namietność, zaszczerp miłość.“ Trzeba mieć zawsze na pamięci przytomnego Boga i do Niego udawać się z prośbą o czujność, by szatan nie mógł między dobre ziarno łask Boskich zasiać kąkol poduszczeń jego. Pomyśl teraz, czy czuwałeś tak nad sobą? — Ale nie tylko trzeba przełożonym czuwać nad sobą, lecz także z równą troskliwością nad duszami im powierzonymi. Oczy przełożonego powinny być ciągle otwarte na potrze-

by dusz jemu powierzonych. Bóg cię postanowił nad duszami podwładnych twoich, abyś ich strzegł od nieprzyjaciół, przestrzegał i bronił tak, żeby, gdy który z podwładnych twoich zostanie zwyciężony, nie tobie, lecz jemu wina przypisana być mogła. A gdy która dusza z twojej winy zginie, wtenczas ty musisz się Bogu swoją duszą wypłacić. — Obowiązków swoich nie zapominaj nigdy z pilnością wykonywać, czuj zawsze, żeś jest stróżem dusz tobie powierzonych, żebyś kiedyś nie musiał zdać ciężkiego rachunku, jeśliby która dusza z twego lenistwa zginęła. Zastanów się nad życiem twoim przeszłym; podobno, kiedyś snem niedbalstwa zasypiał, przyszedł nieprzyjaciół duszny i nasiał kąkol między twoją pszenicę. O jak wiele wkradło się przez twoje niedbalstwo zgorszenia, obojętności, jak wiele świąt Pańskich zgwałcono, pijaństwa, złodziejstwa i innych szkodliwych występków popełniono. Powinieneś czuwać ciągle bezustannie. Święty Augustyn, mając kaza-



Błogosławiony Jan Prandota.

nie o świętym Cypryanie, wspomina o jego pasterskiej czujności. „Rzecz podziwiania godna — mówi on — iż święty Cypryan po odłożeniu dekretu jego na dzień następny widział lud zgromadzony wieczorem, który miał czekać do dnia następnego. Troszcząc się o młodzież tam zebraną, prosił, aby miało wielką baczność na skromne zachowanie się młodzieży.“ A ty, czy masz taką czujność?

Każdy przełożony obowiązany jest nadal do miłości Boga i żarliwości, a zwłaszcza

w tem, co do jego władzy należy, gdyż na nim spoczywa odpowiedzialność jego podwładnych; atoli ta cnota, aby była doskonała, ma posiadać trzy przymioty: to jest, aby pochodziła z miłości, aby się roztropnością rządziła, i aby łagodnością umiarkowaną była. Miłość jest początkiem prawdziwej żarliwości, bo fałszywa żarliwość pochodzi z fantazyi lub z wrodzonej gorączkowości, albo z sekretnej pychy. Taką żarliwość pochodzącą z miłości, posiadał błogosławiony Jan Prandota. Żarliwość powinna się rządzić roztropnością, która na tem polega, aby rozpocząć od siebie, od własnego zbawienia; wielki to jest błąd, chcieć innych uświętliwić, a siebie zaniedbać.

Staraj się więc o duchowne i doczesne dobro poddanych, bo tem właśnie różni się chrześcijanin od poganina. Widząc bowiem w swych poddanych bliźniego, czuwa nad nim i myśli o jego potrzebach doczesnych, jako też duchownych. Zły to pan i gospodarz, co obowiązku tego nie spełnia.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, racz łaskawie to sprawić, abyśmy za przykładem błogosławionego Jana Prandoty starali się Tobie służyć, wierne przykazania Twe wypełniając, a tem samem na zbawienie wieczne sobie zasłużyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go kwietnia w Rzymie dzień zgonu św. Sulpicyusza i Serviiana, Męczenników, zyskanych Wierze św. naukami i cudami św. Domicyli, Dziewicy; ponieważ wzbranił się ofiarować bożkom, zostali w prześladowaniu Trajana skazani na śmierć przez prefekta miejskiego Aniana. — Tego samego dnia śmierć męczeńska św. Wiktora, Zotykus, Zenona, Acyndyna, Cezareusza, Seweryanusa, Chryzofora, Teonasa i Antonina, którzy pod Dyoklecyanem po różnych mękach chwalebnie ukończyli walkę. — W Tomi w Scytyi dzień pamiątkowy św. Teoty, Biskupa, czczono dla nadzwyczajnej świętości i cudów nawet przez niewiernych barbarzyńców. — W Embrunn we Francyi uroczystość św. Marcelina, pierwszego Biskupa tego miasta; na rozkaz Boży przybył tamże ze swymi towarzyszami. św. Wincencyuszem i Dominem z Afryki i nawrócił na wiarę Chrystusa większą część mieszkańców Alp morskich pouczeniem i nadzwyczajnymi cudami, trwającymi dotychczas. — W Auxerre we Francyi pamiątka św. Marcyana, Kapłana. — Tegoż samego dnia uroczystość pamiątkowa św. Teodora, Wyznawcy, który od szorstkiej sukni pokutnej przezeń noszonej otrzymał przydomek Trychina; posiadał szczególną siłę cudotwórczą, mianowicie przeciwko złym duchom. Z świętego ciała jego sączy dotąd jeszcze balsam, a za użyciem jego wielu chorych przyszło do zdrowia. — W Montepulciano uroczystość św. Agnieszk, Dziewicy z zakonu Kaznodziejskiego, sławnej swymi cudami.

21-go Kwietnia.

Żywot świętego Anzelma, Arcybiskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1109).



święty Anzelm, jeden z najświętobliwszych i najznakomitszych w wieku dwunastym Biskupów, urodził się w królestwie Piemonckiem, w mieście Aoście, roku Pańskiego 1033. Był synem hrabiego Gondulfa i Ermerberyi, pochodzących z najszlachetniejszych rodzin Lombardyi. Po przedwczesnej śmierci matki uległ wpływom

światowym i poszedł na bezdroża, co ściągnęło na niego gniew ojca. Wkrótce jednakże zwrócił się z tych dróg zgubnych, ponieważ zaś ojciec mimo to nie dał się przejechać pociągnęło to Anzelma, wonczas szczerze już nawróconego, tem bardziej do Pana Boga. Wyrzekłszy się znacznego majątku, a nawet i ojczyzny, udał się do Francyi.

Po dojrzałym namyśle wstąpił roku 1066 do klasztoru Becńskiego (du Bec), reguły św. Benedykta, gdzie był Opatem sławny z świętobliwości i nauki Lanfrankus. W krótkim czasie wyrobił sobie w klasztorze taki wpływ, że gdy po trzech latach Lanfranka mianowano Opatem w Caen, Przeorem i kierownikiem jednogłównie Anzelma obrano.

Niepojętą jest rzeczą, z jak wielką ofiarnością i siłą Anzelm pracował dzień i noc, by zadosyćuczynić obowiązkom. Wprawdzie kilku zakonników było niezadowolonych z tego szybkiego wyniesienia jego na godność Przeora, ale słodka jego łagodność i rozumna troskliwość potrafiła zamienić niechęć w życzliwe zaufanie. Młodego i utalentowanego, ale namiętnie opornego zakonnika Osberna tak umiał skłonić pod jarzmo reguły zakonnej, że ten nie tylko przyjmował z pokorą napomnienia i upokorzenia, ale nawet upraszał o nie jak o łaskę. Szkoła klasztorna pod jego kierunkiem doszła do takiej sławy, że Francya, Anglia, Belgia i Niemcy najlepszych synów mu nadsyłały i Bec stał się zbiorowiskiem najświetniejszych talentów.

Mimo przeciążenia pracą, silny jego umysł wynajdywał wolne chwile do pisania nieśmiertelnych dzieł i prawdziwie wzniosłym duchem przejętych rozumowań, wzbudzających podziw w całej Europie. Imię Anzelma zastępnęło szeroko i daleko, a Papieże, królowie, Biskupi, książęta, kapłani i zakonnice nasyłali go prośbami, by im udzielał rad, przestróg i pociech; serce jego

natomiast pełne miłości i czynne ręce jego nie zaznały, co to znużenie.

Po śmierci Opata obrano w jego miejsce jednomyślnie Anzelma. Trzy dni opierał się przyjęciu tej godności, aż nareszcie skłonił się do usilnych prośb. Powołany na tę godność klasztorną, stał się dla współbraci jednocześnie ojcem i matką i przyświecał swym świętobliwym

żywotem jako wzór wszystkich cnót. Wkrótce zniewolony był przedsięwziąć podróż po Anglii, która równała się niejako tryumfowi, ale jemu samemu stała się początkiem walk i cierpień. Król tego kraju, Wilhelm Rudy, był nieokrzesany, niesprawiedliwym i okrutnym księciem, bezwzględnie gwałcącym prawa Kościoła świętego i krzywdzącym go na majątku. Rozpasany w namiętnościach i samowoli, umyślnie kilka Biskupstw nie obsadzał, by dochody z nich zabrać dla siebie; inne Stolicie Biskupie rozdawał tym, którzy mu najwięcej za nie płacili, a ludowi, zamiast godnych duszpasterzy, dawał za



Święty Anzelm.

zwierzchników podłych służalców; na klasztory nakładał ciężkie opłaty, lub je łupił doszczętnie, nie ochraniając nawet umarłych w grobowcach i zabierał z świętych Relikwii cenne klejnoty. Wśród tych nadużyć zachorował śmiertelnie, a obawa przed Sądem Bożym skłoniła go do uczynienia ślubu, że jeżeli wróci do zdrowia, odda Kościołowi majątek, prawa i przywileje. Wyzdrowiał istotnie i pierwszym jego krokiem do naprawy było, iż roku 1093 mianował Anzelma Arcybiskupem Kanterburyjskim. Święty opierał się temu całą siłą,

wkońcu jednak musiał uleść nie tylko woli monarchy i duchowieństwa, ale i całego ludu.

Zaledwie jednakże utrwalił swe zdrowie, złamał natychmiast dane słowo królewskie, ponowił dawne rabunki, oświadczając zarazem, że nigdy nawet żadnemu Papieżowi nie przyzna ni prawa ni władzy w swem państwie. W niecnym tych postanowieniach wspierali go niestety Biskupi, którzy tron jego otaczali.

Tedy Anzelm śmiało stawiał opór krzywoprzysięzcy, bronił ile zdołał zagrożonych klasztorów i zakładów i potępiał bezprawia. Wilhelm natomiast traktował go z niesłychanym lekceważeniem i gwałtem chciał go pozbawić godności Arcybiskupa; lecz najznakomitsi mężowie w państwie stanowczo się temu oparli. Z tego powodu udał się król do Papieża, a oświadczając pozornie uległość wobec niego, przyrzekł nawet płacić roczną daninę, jeżeli Anzelmowi godność tę odejmie. Papież jednak nie dał się obalamucić i okazał mężnemu bojownikowi prawdziwie ojcowskie dowody przychylności. Król wpadł tedy w gniew szalony, skąd nawet życie Anzelma zawisło na włosku. Uniknął niebezpieczeństwa i wyjechał do Rzymu, aby tam zasięgnąć rady i pomocy dla Kościoła w Anglii. Wszędzie zaś, kędy przejeżdżał, przyjmowany był z czcią i radością.

W jesieni roku 1100 zginął król Wilhelm od strzały na polowaniu, a następca jego Henryk I, nie omieszkawszy powołać Anzelma jako Prymasa napowrót do Anglii, wyznając, że mu brak takiego męża.

Z najżywszą radością powitano Świętego powracającego do kraju, który też przez 3 lata w spokoju wykonywał duszpasterstwo. Po tym czasie i król Henryk I złamał przysięgę, mianował sam Biskupów i Opatów, nadając im pierścienie i pastorały. Anzelm z całą stanowczością i powagą karmił i opierał się krzywdom wyrządzanym najświętszym prawom Papieża i Kościoła św.

Zanim zatarg ten był załatwiony, powrócił starszy brat króla, Robert, z Ziemi świętej i groził, że siłą miecza zajmie tron królewski. Henryk I dostał się w opatę, albowiem szlachta i wojsko zawahało się w wierności i tylko pod tym warunkiem przyrzekło wierności dochować, jeżeli król zło-

ży przysięgę, że praw państwa i Kościoła świętego do końca życia nie naruszy. Henryk I przysiągł.

Robertowi udało się tymczasem zjednać sobie pewną część szlachty. Anzelm natomiast powagą i siłą zdołał na Robertcie wymódz, że tenże dobrowolnie z kraju ustąpił. Tę największą przysługę odpłacił Henryk świętemu Anzelmowi czarną niewdzięcznością i szlachetnemu obrońcy tronu pozostawił do wyboru — albo przystanie na to, że sam Anzelma Arcybiskupem zamianuje, a Anzelm następnie miał wszystkich przez króla zamianowanych Biskupów i Opatów konsekrować — albo kraj niezwłocznie opuścić. Anzelm na to odparł, że ani tego ani owego nie uczyni, lecz tak działać będzie, jak mu godność dawno nabyta nakazuje, to jest: że zostanie wiernym i posłusznym swej prawowitej władzy kościelnej i praw jej bronić nie przestanie.

Że jednakowoż tak Biskupi jak Opaci, starając się jedynie o łaski u króla, swego Arcybiskupa opuścili, a starania jego o dobre stosunki z królem skutku nie odniosły, przeto Anzelm po raz drugi z sercem skrwawionem opuścił Anglię i udał się do Ojca świętego do Rzymu. Papież Paschalis II potwierdził Anzelma jako Prymasa Anglii i ponowił groźbę wyklęcia z Kościoła nie tylko tych, którzyby nieprawym sposobem ustanawiali duchownych, ale także wszystkich, którzyby takich nieprawnych godności stali się uczestnikami. Henryk pienieł się ze złości; Anzelm tymczasem cierpiał, a modlił się bezustannie za swych prześladowców, błagając zarazem o ocalenie Kościoła świętego w Anglii; prośby jego zostały też wysłuchane. Henryk z obawy przed wyklęciem i przed niebezpieczeństwem nowej wojny z bratem Robertem, zaniechał niesprawiedliwości, rzekł się prawa mianowania Biskupów, Anzelmowi zwrócił wszelkie zabrane majątki i uprosił go, aby do Anglii powrócił.

Sklonił się Anzelm do życzeń króla i powrócił do Kanterbury, gdzie król uczcił go wysoko, nadając mu w razie nieobecności króla prawo zastępcy w państwie.

Sędziwy Prymas strawił ostatnie siły życia na ojcowskiej trosce o dobro Kościoła świętego, ze szczególniejszą mądrością gojąc

rany i usuwając wkorzenione nieporządki. W godzinę śmierci upraszał o łaskę, aby go złożono na odzieniu pokutniczym, posypanem popiołem, na którym też oddał ducha Bogu dnia 21 kwietnia 1109 roku. Liczne cuda uwieczniły jego pamięć pełną sławy, a Papież Klemens XI w roku 1720 zaliczył go w poczet Nauczycieli Kościoła świętego.

Nauka moralna.

Gdy święty Anzelm jeszcze był przeorem w Bec, uskarżał się pewnego dnia przed nim rektor zakładu wychowawczego dla chłopców, że uczniowie jego są nieokrzesanymi, brutalnymi i bez wszelkich szlachetnych uczuć. „Trzymam ich ostro i karzę surowo, a mimo to stają się codziennie gorszymi, ograniczam ich we wszelki możliwy sposób, aby się nie popsuli, a wszystko to nie pomaga.“ Anzelm dał mu taką naukę: „Mój drogi! jeżeli chcesz młode drzewko zasadzić w ogrodzie, a jeżeli ci nie wystarcza wysokie ogrodzenie i zamknięte drzwi przed szkodliwymi zwierzętami i odejmiesz mu jeszcze świeżego powietrza a ściśniesz jego gałęzie, tak aby się poruszać nie mogły — jakże to drzewo będzie wyglądało po kilku latach? Czy da ci owoc? To samo dzieje się z twymi chłopcami wobec twej przesadzonej surowości. Uważając zaś ciebie za niemiłosiernego stróża więzienia, nie mają też ku tobie miłości. Karami do paragrafów zastosowanymi przynigdy nie zdołasz stawić zapory gwałtownym porywom i wybrykom młodzieży, a więc winienesz gorycz surowości zaprawić słodyczą ojcowskiej łagodności.“

„Chciałbym jednakże ich wykształcić na mężów poważnych“, odparł w swej obronie rektor. Na to Anzelm: „Bardzo słusznie, pamiętaj jednakże, iż ludzie dorośli, mający silne zęby, pogryzą chleb twardy, ale jeśli takiego chleba chcesz dać dziecku, które jeszcze zębów nie ma, to winienesz chleb ten wprzód rozmoczyć w mleku, bo inaczej dziecko udusisz. Tak jak ciało ludzkie stosownie do wieku swego wymaga odpowiedniego starania oraz różnorodnego pożywienia pod względem dobroci i ilości, tak samo wymaga tego i dusza. Silnej duszy wystarczy pożywienie twarde i suche np. boleść i niedola, ale dusza, która w służbie Bożej

jeszcze się nie utwierdziła, wymaga mleka — jak mówi święty Paweł; — z taką winniemy się obchodzić łagodnie i życzliwie, nęcić ją wesołością i delikatnie usuwać wszelkie niedostatki — słowem: z uczniami twymi nie powinienesz się obchodzić, jak z zakonnikami, którzy już są dojrzałymi, lecz winienesz się zniżyć do ich istoty młodzieńczej: winienesz zostać dzieckiem, aby ich zjednać Bogu za łaską Jego.“ Rektor uznawszy z pokorą dotychczasowe błędy, poszedł za światłą radą Anzelma i zmiana ta w całym zakładzie błogie wydała owoce.

Pewnego dnia spostrzegł Anzelm chłopca bawiącego się w ten sposób ptakiem, że mu przywiązał nitkę do nóżki i raz go puszczał w powietrze, a potem znów ściągał ku sobie. Święty ów z wielkim smutkiem przypatrując się tej zabawce, pragnął z głębi serca, aby się nitka zerwała — co też nastąpiło. Chłopiec trząsł się ze złości, a Anzelm rzekł do towarzyszy: „W taki sposób igra szatan z wielu młodzieńcami, skłaniając ich do pychy, skępstwa, nieczystości itp. Serce młodzieńcze, wytrzeźwiwszy się, doznaje zgryzoty, dręczone jest niepokojem i obawą, wzdycha do wolności i obiecuje poprawę, ale szatan ciągnie znów za nitkę, drażni i pcha do nowej chuci i szatańską napawą się radością w tem szamotaniu się uwięzionego młodzieńca. Jedynie tylko skuteczne działanie łaski Bożej i szczerą modlitwa jest zdolną przerwać tę nić, a my cóż lepszego czynić możemy, jeśli nie ratować tych nieszczęśliwych zapomocą przestrogi, rady i modlitwy?“

Modlitwa.

Boże, któryś lud Twój, dla wskazania mu drogi zbawienia wiecznego, obdarzył świętym Anzelmem, wielkim sługą Twoim, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy posiadając go jako mistrza życia chrześcijańskiego na ziemi, zasłużyli sobie mieć go przyczyną w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go kwietnia w Kanterbury w Anglii uroczystość św. Anzelma, Biskupa; święte życie jego i wielka uczoność błyszczały daleko. — W Persyi dzień zgonu św. Symeona, Biskupa Seleucyi i Ktezyfonu. Na rozkaz króla Persów Satora został pojmany, okuty w ciężkie żelazne kajdany i stawiony przed niesprawiedliwych sędziów; ponieważ jednak nie chciał kłaniać się słońcu, ale publicznie i nieustraszenie zdał świadectwo o Jezusie Chrystusie, musiał najpierw długi czas cierpieć ze 100 innymi (częściowo Biskupami, kapłanami i klerykami różnego stopnia) w ciasnem więzieniu. Kiedy później Ustazanes, wychowawca króla, odpadł poprzednio od wiary a przez Symeona znowu nawrócony, wytrwał stałe śmierć męczeńską, przyszła dnia następnego w sam Wielki Piątek i kolej na niego z wszystkimi towarzyszami. Najpierw przebito wszystkich mie-

czem przed jego oczyma, podczas czego dodawał im odwagi, a wkońcu został sam ścięty. Z nim cierpieli między innymi także czcigodni kapłani Abdechalsz i Ananiasz; dalej Puzycyusz, naczelnik sztukmistrzów dworskich; ponieważ dodawał odwagi chwiejącemu się Ananiaszowi i wstrzymał go od wyparcia się Wiary świętej — ponieść musiał szczególnie okrutną śmierć, gdyż przebito mu kark i przezeń wyrwano od tyłu język; po ojcu poszła na śmierć córka jego, poświęcona Bogu dziewica. — W Aleksandryi pamiątka św. Aratora, Kapłana i św. Fortunata, Feliksa, Sylwiusza i Witalisa, zmarłych w więzieniu za wiarę. — Tak samo ponieśli za Dyoklecyaną śmierć męczeńską św. Apollo, Izacyusz i Krotates. — W Antyochii uroczystość św. Anastazyusza Synaity, Biskupa.

22-go Kwietnia.

Żywot świętej Opportuny, Siostry Przełożonej.

(Żyła około roku Pańskiego 770).

Swięta Opportuna urodziła się w mieście Seez kraju Normandzkiego i pochodziła z rodu królewskiego. Jeszcze dzieckiem będąc, okazywała wielką żarliwość w modlitwie i szczególniejszą miłość ku Jezusowi i Maryi. Wyrosła i zakwitła niesłychanym wdziękiem, i wyraz niewinności zajaśniał na jej obliczu pełnem rozumu. płomień świętej miłości dodał jej różowej cery, z jej oczu niebieskich błyskała dobroć serca, piękne kształty ciała uzupełniały cały wdzięk jej postaci. Była ona perłą, o którą się współubięgała najszlachetniejsza młodzież, ale ona pragnęła tylko Jezusa. Pewnego dnia w kościele usłyszawszy słowa Ewangelii świętej: „Idź i sprzedaj wszystko, co twego, rozdaj pomiędzy ubogich, a pójdz za Mną“, uczuła taki zachwyt w zastosowaniu się do tego głosu, że powróciwszy do domu, padła na kolana przed rodzicami, błagając: „Zaklinam was w Imię Jezusa, którego słowa dopiero co słyszałam w kościele, nie mówcie mi nic więcej o ziemskim oblubieńcu, postanowiłam bowiem stanowczo ofiarować się tylko Je-

zusowi, memu Oblubieńcowi w Niebiesiech.“ Rodzice zgodzili się z jej postanowieniem i dziękowali Bogu, że im dał tak dobre dziecko.

Tymczasem młodzież usilnie czyniła starania o jej osobę, ale Opportuna krótko im odpowiedziała: „Już znalazłam Tego, którego ukochałam, Jemu wierną pozostanę i nigdy Go nie opuszczę.“ Rodzice pozwolili jej wstąpić do zakonu Benedyktynek w Montreuil. Kilka niewiast klasztornych widziało, jak Anioł Stróż towarzyszył jej przy wstąpieniu w progi klasztorne, a brat jej Chrodegard, Biskup Seezu, którego serdecznie kochała, pobłogosławił ją w czasie ślubów zakonnych.

W klasztorze codzien i co godzinę pamiętała o przestrodze Pana: „Uczcie się ode Mnie, żem jest cichy i pokornego serca“ (Mat. 11, 29) i w tej szkole życia wielkie czyniła postępy, przytem zachcenia ciała bezustannie trzymała na wodzy, nigdy nie pożywała mięsa, nie piła wina, co środę i piątek nie brała pożywienia do ust, w Niedzielę spożywała chleb jęczmieniowy i kawałek ryby. Na zapytanie, czemu

tak ściśle pości, odpowiadała: „Adam i Ewa dla samej chęci używania utracili Raj, przeto winniśmy się starać, aby przez posty doń powrócić.“ Matkę Boską czciła dziecięcą miłością i przywiązaniem, we wszystkich czynach dopraszała Jej błogosławieństwa i wstawienia się do Boga; we wszystkich zwątpieniach i zmartwieniach upraszała Ją o radę.

Po śmierci przełożonej tego klasztoru jednomyślnie obrano ją następczynią. Wzbraniała się ile zdołała przyjąć tę godność, ale prośby Sióstr były silniejsze i skłoniły ją do przyzwolenia. Zostawszy przełożoną, podwoiła surowość tylko dla siebie samej i usilnie starała stać się kochającą Matką dla swych podwładnych. Bacząc troskliwie, aby im na niczem nie zbywało, nie mniej była czynną w pouczaniu i podnoszeniu serc do większej gorliwości w służbie Bożej. Chorych i słabowitych w klasztorze otaczała troskliwością, a ubogim i nieszczęśliwym poza klasztorem zawsze okazywała wielką szczodroblivość. Żadne zajście nie zdołało przerwać jej łagodności, nigdy nie widziało jej wzburzonej, nigdy z ust jej nie usłyszano słowa przykrego.

Przykry kielich goryczy zesłał jej Bóg wieścią o smutnej śmierci ukochanego jej brata, Chrodegarda. Odbył on pielgrzymkę do Rzymu i do Jerozolimy, a tymczasem zarząd Biskupstwa powierzył bratu cioteczemu Chrodobertowi, który niestety niecznie nadużył położonego w nim zaufania. Rozszerzył pogłoskę, że Biskup, brat, umarł w drodze i sam przywłaszczył sobie godność Biskupią. Kiedy Chrodegard powrócił po 7-miu latach niebytności i wstąpił do Siostry Opportuny, udał Chrodobert radość z jego powrotu i rzekł się władzy Biskupiej, ale jednocześnie wysłał skrytobójcę, który Biskupa zamordował w pobliżu klasztoru. Mordercą tym był krewniak Biskupa, którego tenże podawał do chrztu i wiele mu dobrodziejstw wyświadczył. Opportuna szczerze opłakiwała smutny zgon brata, ale Bóg ją pocieszył objawieniem, że zabity dostał się do Nieba, jako Męczennik dla sprawiedliwości. Kiedy ciało Biskupa chciano przenieść do klasztoru, najsilniejsi mężczyźni nie mogli tego dokonać, wtem nadeszła Opportuna, wzięła ciało brata bez wysiłku na barki i dro-

gie te zwłoki sama zaniosiła do kościoła; uważano to za cud oczywisty. Śmierć brata wywołała w Opportunie pragnienie dostania się do Nieba i w gorącej modlitwie prosiła Jezusa, aby jej zesłał koniec żywota.

Bóg wysłuchał jej prośb, odznaczywszy ją jeszcze wielu cudami w uzdrawianiu chorych i cierpiących. W bolesnej chorobie przeczuła blizki zgon; zawołała tedy Siostry klasztorne, padła wszystkim do nóg, prosiła o przebaczenie i dawała im zarazem zbawienne rady i zachęty. W ostatnich dniach życia doznawała objawień niebieskich, jakie miewała często za swego żywota. Nagle jasność i wonność zapachu napełniły mieszkanie umierającej i ujrzała święte Dziewice i Męczennice Cecylię i Łucyę, którym obok Matki Boskiej szczególniejszą cześć oddawała, jako bohaterskim zachowawczyniom dziewiczej czystości. Konająca Opportuna pytała ich, czegooby Najśw. Panna od niej żądała i otrzymała odpowiedź: „Dziewicza Matka Boska oczekuje twego przybycia, abyś się na wieki połączyła z Chrystusem.“ Po tem objawieniu przybył i czart w straszliwej postaci. Opportuna zawołała głośno do obecnych: „Patrzcie, oto szatan, który mnie chce zaniepokoić, módlcie się razem ze mną i dopomóżcie mi go tu stąd wypędzić.“ Po gorącej modlitwie rzekła silnym głosem: „W Imieniu Jezusa Chrystusa rozkazuję ci szatanie, odstęp — ty oblubienicy Jezusa nie pokonasz, tak jakeś pokonał Ewę.“ Szatan pokonany zniknął, a święta Dziewica milcząc w boleściach, oczekiwała pociechy z Nieba. Podczas kiedy głęboko stroskane Siostry na klęczkach odmawiały modlitwy, nagle zawołała przełożona okrzykiem radości: Patrzcie, najmiłsza Marya Panna zbliża się, aby mnie zabrać z Sobą! Polecam się Jej opiece. Wzniosła obie ręce, jakby tę postać niewidzialną objąć chciała do ucałowania — i dusza jej uleciała z ciała dnia 22 kwietnia 770 roku.

Pochowano ją obok brata, a grób jej zasłynął rozlicznymi cudami.

Nauka moralna.

Niezawodnie spodobało ci się — Czytelniku — że święta Opportuna już przy wstąpieniu do klasztoru okazała jasny i sta-

nowczy zamiar wyrobienia w sobie cnoty łagodności. Wielka w tem jest mądrość zawarta; od pierwszego dnia wiedziała, do czego dążyła, znała cel, którego chciała dopiąć modlitwami, pokutą i całą czynnością w życiu. Czy i ty takim samym ożywiony jesteś zamiarem? Czy wiesz dokładnie, jaką cnotę szczególnie chciałbyś sobie przyswoić? Jaka szczegółowa cnota jest przedmiotem modlitwy twojej, twych starań i zabiegów, twego rachunku sumienia? Czy może dotąd podobnym jesteś do wybrednego smakosza, który pożąda wszelkich potraw, a w żadnej nie smakując, wkońcu wątleje na słabość żołądka? Tak się stanie z tobą, gdy przewracać będziesz karty to tej, to owej księgi, raz zakosztujesz tej, raz drugiej cnoty, a wkońcu wszystkie dla siebie uznasz za nieodpowiednie. Utrwal zatem w sobie pewną oznaczoną cnotę; może i tobie, jak świętej Opportunie spodoba się łagodność chrześcijańska.

1. Łagodność jest piękną cnotą. Święty Paweł nazywa łagodność ozdobą wybrańców Boga. Jest ona potęgą, jakiej nabiera dusza do znoszenia z cierpliwością wszelkich przeciwności, do obchodzenia się z dobrocią z osobami nieprzyjaźnie ku nam usposobionemi do zachowania wesołego uczucia umysłu naszego. Równa się ona gładkiej powierzchni wody, w której przegląda się spokojna cisza jasnego Nieba gwiazdzistego. Jakże miłą i piękną jest łagodność Chrystusa, kiedy od Judasza nakłoniony obmywa mu nogi, lub pozwoli się całować przez tego nędznego zdrajcę w Gethsemane i na hańbę Mu wyrządzoną nic więcej nie mówi, jak: „Przyjacielu, pociąg przyszedł?” Jakże niezrównanie pięknie świeci łagodność w obliczu Jezusa, kiedy spogląda na Piotra w chwili, gdy ten się Go po trzykroć zaparł! A ten Piotr, jakże wymownemi słowy sławi później wobec chrześcijan Boską łagodność Jezusa: „Albowiem na to wzywani jesteście: bo i Chrystus uciepiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego. Który grzechu nie uczynił, ani znalezione była zdrada w uściech Jego. Który gdy Mu złorzeczono, nie

złorzeczył: gdy cierpiał, nie groził: lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu.“ (1 Piotr 2, 21—23). Cóż sądzisz, czy tej cnoty nie znajdujesz dla siebie piękną i pożądaną godną?

2. Łagodność jest cnotą i tobie potrzebną. Jasną jest rzeczą, że chrześcijanin bez cnoty łagodności nie zdoła wypełnić obowiązków ani względem Boga, ani wobec bliźnich. Albowiem czemże będzie bez łagodności, bez stałego panowania nad swemi uczuciami? Niezdolnym jest zebrać myśli w modlitwie, ani uważnie rozważać prawd Boskich, ani też łączyć woli swojej z wolą Bożą i serce jego pełnem będzie niepokoju i miejscem, gdzie się gromadzą jego zmysły, jego uczucia, jego namiętności; może być wszystkim: obłudnym Faryzeuszem, ambitnym uczonym w piśmie, zniewieściałym Saduceuszem ale nie uczniem Jezusa ani dzieckiem Ojca, który jest w Niebiesiech. Jeśli masz jeszcze jakie wątpliwości co do potrzeby łagodności, to wspomnij na naukę Jezusa: „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego. A temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz... Miłujcie nieprzyjacioły wasze: dobrze czynicie tym, którzy was mają w nienawiści, a módlcie się za prześladowającymi i potwarzającymi. Abyście byli synami Ojca waszego, który jest w niebiesiech.“ (Mat. 5, 39. 40. 44).

Modlitwa.

Stwórcu niebieski! Przez pośrednictwo św. Opportuny dodaj nam siły, abyśmy wzrastali w cnocie łagodności, nikomu nie narazili się niecierpliwością, ani szukaniem zwady, a skromnymi byli wobec bliźnich naszych. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go kwietnia w Rzymie przy drodze Apijskiej dzień zgonu św. Sotera, Papieża i Męczennika. — Tamże uroczystość św. Kajusa, Papieża, który pod Dyoklecyanem odebrał koronę męczeńską. — W Smyrnie pamiątka św. Uczni Pana Jezusa imieniem Apellesa i Lucyusza. — Tegoż samego dnia uroczystość bardzo wielu Męczenników, jacy w rok po śmierci wspomnianego wczoraj św. Symeona, również w Wielki Piątek po różnych miejscowościach państwa perskiego straceni zostali przez króla Sabora dla wiary chrześcijańskiej. W walce tej cierpiał najpierw rzeźnic Aca des, szczególnie ulubieniec króla; potem Biskup Milles, wyróżniający się swem świętobliwym życiem i cudami; dalej Biskup Akeprimas z kapłanem swoim Jakóbem, jako też kapłani Aitala i Józef, oraz dyakoni Azadanes i Abdierusz wielu klerykami; również Biskupi Mareas i Biczor z 20 innymi Biskupami, 250 klerykami, bardzo

wielu mnichami i poświęconymi Bogu Dziewicami; między ostatnimi znajdowała się też siostra św. Symeona Tarbula i jej towarzysza, które przywiązano do pali, przetrzęto piłą na poły i tak w najokrutniejszy sposób umęczono. — Także w Persyi męczeństwo św. Parmeniusza, Helimena i Chryzotelusa, jako też św. Łukasza i Mucyusza, Dyakonów, których zwycięskie walki zawarte są w aktach Męczenników Abdona i Sennena. — W Aleksandryi dzień zgonu św. Leonida, Męczennika, który cierpiał pod cesarzem Sewerem. — W Lyonie uroczystość św. Epipodyusza, pochwyczonego z towarzyszem jego Aleksandrem w prześladowaniu pod Antoniuszem Verusem i ściętego po okrutnych mękach. — Pod Sens uroczystość świętego Leona, Biskupa i Wyznawcy. — W Anastazyopolu dzień pamiątkowy świętego Teodora, Biskupa, sławnego wszędzie wielu cudami swymi.

23-go Kwietnia.

Żywot świętego Wojciecha, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 950).



Przed lat tysiącem, w pierwszej połowie X wieku, leżał na pograniczu Czech i Polski warowny gród Libice, otoczony wokoło rozległymi i licznymi włościami.

Panem Libic był w owe czasy Sławnik, mąż znakomitego rodu i wielkich cnót, po którym została liczna rodzina Sławników, składająca się z siedmiu braci; oto ich imiona: Sobiebór, Spicymir, Dobrosław, Poraj, Czesław, Wojciech i Radym.

Ojcem św. Wojciecha był ów Sławnik, spokrewniony z cesarzami rzymsko-niemieckimi, a matką Strzeżysława, rodzona siostra królowej polskiej Dąbrowki. Święty Wojciech był więc ciotecznym bratem króla polskiego Bolesława Chrobrego.

Św. Wojciech był chłopięciem niezwyklej urody i nadzwyczaj żywej wyobraźni.

Ojciec oddał go na wychowanie Arcybiskupowi magdeburgskiemu Albertowi, który wnet pokochał młodzieniaszka dla je-

go czystych obyczajów i wielkiej pilności w naukach.

Gdy Wojciech dorósł i obok niezwyklej pobożności okazywał wyraźne powołanie do stanu duchownego, wyświęcił go Arcybiskup na kapłana, poczem wyprawił go do ojczyzny.

Właśnie w tym czasie umarł był w Pradze Biskup Thietmar, przeto książę czeski, Bolesław Srogi, jednomyślnie z kapłanami i z ludem, zapragnął, aby Wojciech był następcą Thietmara. Młody kapłan, posłuszny przełożonemu, został Biskupem praskim; jako Biskup zaś wyświęcił na kapłana najmłodszego swego brata Radyma, który był odtąd nieodstępny towarzyszem Wojciecha aż do jego śmierci męczeńskiej, a po niej został pierwszym Arcybiskupem polskiego Kościoła.

W Czechach panowało wtedy straszne zepsucie; cnotliwy Biskup, cały oddany Bogu i swoim owieczkom, czynił nadludzkie

wysiłki, aby zbłąkany naród przywieść do upamiętania, do pokuty. Sam świecił ludowi najwspanialszym przykładem: pościł, martwił swoje niewinne ciało, każdą wolną chwilę przepędzał na gorącej modlitwie, nawiedzał więźniów i chorych, miewał żarliwe kazania, wszystkie dochody swoje rozdawał ubogim, poprzestając na lichej strawie i nędznej odzieży; lecz wszystkie te cnotliwe czyny zamiast wzruszyć grzeszny naród i przywieść go do poprawy, budziły tylko coraz większą nienawiść ku Biskupowi, bo jego świętobliwy żywot był najsroższym wyrzutem dla zbrodniczego społeczeństwa.

Widząc św. Wojciech, że jego usiłowania nie przynoszą pożądaných owoców, po sześciu latach ciężkiej a daremnej pracy opuścił Pragę, postanowiwszy odbyć pielgrzymkę do Ziemi św., aby u grobu Zbawiciela zebrać miłosierdzia dla zatwardziałych współziomków. Udał się wprzód jednak do Rzymu do Ojca świętego, aby ten zwolnił go z pasterskich obowiązków, a gdy otrzy-

mał, czego pragnął, puścił się wraz ze swym bratem Radymem w podróż. Po drodze wstąpił do Kassynu, do klasztoru Benedyktynów; tu pobożny Opat jął odradzać Biskupowi daleką, a pełną niebezpieczeństw pielgrzymkę do Ziemi świętej, nakłaniając go natomiast do życia zakonnego. Święty Wojciech uznawszy w tej radzie cnotliwego męża wolę Bożą, wrócił się do Rzymu, a odbywszy nowicyat w klasztorze św. Bonifacego i Aleksego, reguły św. Benedykta, wraz z bratem przywdział habit zakonny w 890 r.

Jak na Stolicy Biskupiej, tak teraz w celi klasztornej świecił Wojciech rozlicznymi cnotami, mianowicie pobożnością, gorliwym spełnianiem obowiązków i pokorą, pełniąc najniższe posługi w klasztorze. Już cztery lata pędził pobożny żywot w ciszy klasztornej, gdy naraz zjawiło się w Rzymie poselstwo z Pragi, z pokorną a gorącą prośbą do Ojca świętego, aby powagą swoją zniewolił

świętego Wojciecha do powrotu na Stolicę Biskupią. Papież przychylił się do usilnych prośb skruszonych Czechów i polecił pokornemu zakonnikowi, aby udał się napowrót do opuszczonych owieczek; dodał jednak, że gdyby nie chciał iść za głosem swego pasterza, wolno mu będzie porzucić już na zawsze niewdzięczną owczarnię. Na rozkaz Papieża i przełożonych, opuścił posłuszny zawsze kapłan miłe w klasztorze schronienie, i udał się do Pragi w towarzystwie Rady i dwunastu zakonników.

Posłowie owi wysłani do Rzymu, na czele których był Krystyn, brat panującego księcia czeskiego,

przyrzekli w imieniu całej dyecezyi poprawę, a mieszkańcy Pragi ucieszeni powrotem świętego Biskupa, przyjęli go z oznakami wielkiej czci i radości, oraz z nie mniejszą wystawnością i przepychem. Ale niedługo było tej poprawy.

Wkrótce po przybyciu Biskupa do Pragi, umarł Bolesław Srogi, pozostawiwszy rząd synowi swemu Bolesławowi Rudemu. Młody książę wielkim był przyjacielem młodej rodziny Wrszowców, którzy z dawna mieli w nienawiści ród Sławników i przy



Święty Wojciech.

każdej sposobności na jego zgubę godzili. Zdarzyło się, że małżonka pewnego bogatego pana, ścigana przez swego męża, który ją za przemieszanie chciał zabić, schroniła się do kościoła, pod opiekę Biskupa. Na mocy przywilejów Kościoła, nie pozwolił jej wydać święty Wojciech, gdyż w tych czasach największego zbrodniarza nie wolno było porywać od stopni ołtarza i skazać na śmierć; w kościele każdy był bezpieczny, nikt go tknąć nie śmiał.

Lecz rozwścieczona zgraja nieprzyjaciół rodziny Biskupa, depcąc prawo, wylała drzwi wbrew wszelkim przywilejom, wpadła do świątyni, zamordowała występłą niewiastę, a całej rodzinie Sławników zgubę porzysięgła, że ledwo Biskup zdołał ująć konno z miasta, którego mieszkańcy mając na czele rodzinę Wrszowców, dopuszczali się teraz jeszcze większych niż dawniej występków i gwałtów. Jeden z braci Sławników, Sobiebor udał się o pomoc do cesarza Ottona III, jako najwyższego zwierzchnika Czech, który wtedy wojował wraz z Bolesławem Chrobrym nad Elbą. Król polski żywił od dawna wielką cześć i miłość dla słynącego z cnót Biskupa Wojciecha, a stąd gotów był wszystko uczynić dla jego rodziny.

Gdy więc cesarz nie śpieszył zaraz z pomocą dla Sławników, Bolesław przyjął Sobieborę w poczet najznakomitszych swoich rycerzy i obsypał go łaskami; lecz dobroć ta monarchy polskiego nie uratowała nieszczęśliwej rodziny św. Wojciecha, ale jeszcze złe powiększyła. Wrszowcy bowiem pod pozorem, że Sobiebor uciekł się do nieprzyjaciela kraju (choć niebawem sam książę czeski szukał przytułku u Bolesława Chrobrego a cały naród czeski błagał jego pomocy), podburzywszy przeciw Sławnikom wielu, napadli ich ziemie, a zniszczywszy je ogniem i mieczem, oblegli zamek Libice; bracia Sławnikowie bronili się dzielnie, ale wkońcu ulegli przemocy. Wrszowcy zdobywszy gród, wymordowali czterech braci świętego Wojciecha wraz z ich żonami, dziećmi i krewnymi; w ten sposób wytracili całą rodzinę. Dowiedziawszy się o nieszczęściu Sobiebor, bawiący przy boku Bolesława, nie miał już teraz dla kogo żądać pomocy, ani poco wracać do kraju, do Czech ojczystych;

pozostał też na zawsze w Polsce, gdzie mu król darował mnogie włości. Od tego to brata świętego Wojciecha wywodzi swój początek rodzina Poraitów.

Tymczasem prześladowany Biskup uszedłszy z Pragi, pomnąc na pozwolenie Ojca świętego, że w razie opuszczenia nieposłusznej trzódki może iść tam, gdzie go serce powiedzie, udał się z powrotem do klasztoru w Rzymie, gdzie przez cztery lata w spokoju służył Bogu. Byłby też tu już pewnie pozostał na zawsze, gdyby nie przybycie do Rzymu cesarza Ottona III na koronację; z Ottonem, który poznawszy świętego Wojciecha, pokochał go całym sercem i wielił z całej duszy, przybył Arcybiskup moguncki, metropolita Biskupów praskich; ubolewał on ciągle i żalił się, że święty Wojciech opuścił Pragę, przez co w niej złość i występki coraz bardziej będą wzrastały; a teraz przybywszy do Rzymu, zabiegami swymi to sprawił, że wygnany haniebnie Biskup, słuchający zawsze rozkazów przełożonych, raz jeszcze, na żądanie Papieża, postanowił udać się do niewdzięcznej swej dyecezyi. To sobie przecież uprosił, że mu wolno było wysłać przodem posła do Pragi z zapytaniem, czy go tam chcą mieć swoim Biskupem.

Po koronacji tedy Ottona III razem z nim i nieodstępnym bratem Radymem, opuścił święty Wojciech Rzym i udał się najpierw do Moguncyi, ulegając gorącym prośbom cesarza, który z każdym dniem coraz więcej kochał i czcił świętego męża. Przez dwa miesiące bawiąc na dworze Ottona, w dzień nauczał jego i dwór cały, noce zaś przepędzał na żarliwej modlitwie i różnych umartwieniach ciała. Stąd też odbył pielgrzymkę do Francyi do grobu świętego Marcina w Tulonie i do grobu św. Benedykta w Floryaku. Nareszcie żegnany z serdecznym żalem przez cesarza, udał się Biskup ku czeskiej granicy, wysławszy naprzód z zapytaniem, czy ziomkowie pragną jego powrotu. Lecz ci zatwardziali grzesznicy odpowiedzieli z urąganiem, że wcale nie pragną go widzieć u siebie. Równocześnie otrzymał wieść o okrutnem wymordowaniu braci swoich z ich rodzicami.

Z zakrwawionem sercem, wzgardzony przez kraj własny, odstąpił od granicy Czech,

a udał się do sąsiednich Węgier, niedawno nawróconych, gdzie panował książę Giejza z małżonką swoją Adelajdą, ciotką rodzoną Bolesława Chrobrego. Dawno już czuł św. Wojciech gorące pragnienie poświęcenia się nawracaniu pogańskich ludów, ale wola Ojca świętego i przełożonych stawiała na przeszkodzie temu pragnieniu. Teraz dopiero mając pozwolenie udania się, gdzieby go serce wiodło, przybywszy do Węgier, jął nauczać z wielką gorliwością, a skutki tej szczerzej pracy były zadziwiające. Wielu, bardzo wielu pozyskał dla Chrystusa, wielu nawrócił i ochrzcił; w pracy tej Apostolskiej dopomagali mu pilnie Radym i kilku kapłanów. Następnie przeniósł się z towarzyszami do Krakowa, gdzie również gorliwie i z wielkim skutkiem krzewił chrześcijaństwo.

W jesieni roku 996 przybył wreszcie na dwór Bolesława Chrobrego do Gniezna, a że monarcha polski dawno już pragnął przybycia św. Biskupa, to też przyjął go z niezwykłą radością i czcią, a otoczył synowską miłością i głębokiem uwielbieniem. Tu bawiąc przez całą zimę, nauczał i chrzczył św. Wojciech w okolicy stolicy państwa polskiego, pracując z niezmordowanym zapałem, to też niezwykle dokazał nawróceń i niejednego zatwardziałego grzesznika przywiódł do upamiętania, a jednocześnie nauczył Polaków ślicznej pieśni do Matki Boskiej, zaczynającej się od słów: „B o g a r o d z i c a D z i e w i c a“, którą to pieśń starożytną w katedrze gnieźnieńskiej, u grobu świętego Apostoła po dziś dzień co Niedzielę i święto śpiewają młodzi klerycy, kształcący się na kapłanów.

Król Bolesław porozumiewszy się ze swoim upragnionym gościem, czynił przygotowania do Apostolskiej wyprawy nad morze Bałtyckie, dokąd sięgały jego ziemie zostające jeszcze w pogaństwie, gdzie gorliwy Apostoł pragnął nieść światło prawdziwej wiary.

Na początku wiosny święty Wojciech pożegnawszy króla Bolesława, który rad byłby świętego Biskupa na zawsze u siebie zatrzymał, puścił się w towarzystwie Radyma i drugiego jeszcze kapłana Benedykta, Wisłą do Gdańska, gdzie jak wszędzie wielu nawrócił i ochrzcił. Poczem opuściwszy Gdańsk,

wsiadł na statek z dwoma towarzyszami oraz z trzydziestu zbrojnymi mężami, których mu król przydał do obrony i popłynął morzem aż do ujścia rzeki Pregli, w miejsce, gdzie dziś Królewiec leży. Wysiadłszy na ląd, odesłał straż zbrojną królowi polskiemu, a sam, oddawszy się w opiekę Bogu, z Radymem i Benedyktem udał się z biegiem rzeki do najbliższej osady, pragnąc jak najprędzej zacząć głosić Ewangelię św. Lecz mieszkańcy dowiedziawszy się, w jakim celu przybyli trzej pielgrzymi, podnieśli wrzaski, a lżąc i złorzeczając, precz mężom tym iść rozkazali; jeden nawet z zuchwalszych uderzył św. Wojciecha wiosłem tak silnie, że go towarzysze na poły zemdlonego podnieśli z ziemi.

Tak niegościnnie przyjęci, opuścili niešťęśliwych zaślepieńców, a podążyli do innej osady, gdzie doznali lepszego przyjęcia; aliści i tu, skoro święty Apostoł jął mówić z zapałem, iż przyszedł, aby pogańskiej ludności dać poznać prawdziwego Boga i wskazać drogę do zbawienia, powstało ogólne oburzenie, zaczęto pielgrzymom grozić śmiercią, jeżeli natychmiast nie opuszczą osady, a wreszcie wsadzono wszystkich trzech w łódź i wywieziono na sąsiednie wybrzeże.

Święty Wojciech postanowił naradzić się z towarzyszami, czyby nie lepiej było udać się do innych plemion słowiańskich, mniej zatwardziały; powstawszy zaś o brzasku dnia 23 kwietnia z miejsca, gdzie ich poganie porzucili, udali się brzegiem morza w dalszą podróż, skracając sobie drogę śpiewaniem psalmów Dawidowych. Około południa przyszedli do wspaniałego lasu, wśród którego znajdowała się piękna równina; tu Radym odprawił Mszę, na której święty Wojciech przyjął Komunię świętą. Poczem znużeni bardzo drogą, pokrzepiwszy się odrobiną miodu, położyli się, aby nieco wypocząć i mocno zasnęli. Nie wiedzieli oni, że miejsce to zwane Romowe, poświęcone było pogańskim bożkom i pod karą śmierci nie wolno było na nie wstępować obcemu.

Nagle zbudziły śpiących mężów Bożych głośnie okrzyki wściekłości i grozy; liczna zgraja krajowców, spostrzegłszy obcych przybyszów śpiących na świętem polu, rzuciła się na nich i wśród złorzeczeń i obelg skępowała nielitościwie powrozami i zawio-

dła przed swego arcykapłana Krywe. Ten dowiedziawszy się o przewinieniu pielgrzymów zawrzał strasznym gniewem, a mszcząc się za zniewagę, wyrządzoną bałwanom, uderzył włócznią w piersi świętego Wojciecha. Apostoł wznosił ręce do Nieba i w gorącej modlitwie polecał łasce i miłosierdziu Bożemu zaślepionych pogan, którzy idąc za przykładem arcykapłana, siedmiu włóczniami przeszli ciało tego, co im niósł zbawienie. Święty Biskup upadł z rozkrzyżowanymi rękoma na ziemię i czystego swego ducha wyzionął; rozwścieklony zaś motłoch jął rąbać szczątki Męczennika a głowę zatknął na dzidę zaniesiono w tryumfie do swej osady; tam też poprowadzono związanych, Rådyma i Benedykta, ale niebawem poganie rozciąwszy im pęta, pozwolili wolno odejść i opuścić swą ziemię.

Obaj świadkowie męczeństwa świętego Apostoła udali się do króla Bolesława Chrobrego, który z niewymowną boleścią dowiedział się o śmierci wielce umiłowanego sługi Bożego. Przejęty ciężkim żalem i gorącym pragnieniem uczczenia św. Męczennika, wysłał Chrobry posłów do Prusaków, aby za zapłatą ciało Biskupa wydali. Poganie zgodzili się na żądanie króla polskiego, ale pod warunkiem, że dostaną tyle srebra, ile zwłoki będą ważyły. Bolesław pragnąc za jakąbądź cenę odzyskać święte szczątki, gotów był oddać nawet więcej, niż chciwi Prusacy żądali, ale Bóg cud uczynił, gdyż ciało świętego Wojciecha okazało się lekkie jak piórko, że poganie niewiele kruszczu dostali i nieomal darmo musieli święte zwłoki oddać.

Wykupione ciało sprowadził monarcha polski w granice swego państwa i z największą czcią złożył najpierw w trzemeszeńskim kościele kanoników regularnych, osadzonych tam jeszcze przez Mieczysława I. Następnie dnia 20 października 999 roku, pobożny król Bolesław przeniósł zwłoki świętego Wojciecha do swej stolicy Gniezna i pochował je w kościele katedralnym, wspaniały grobowiec świętemu Męczennikowi wystawiwszy.

Wkrótce imię świętego Apostoła Prusaków rozbrzmiało po całej Polsce, a nawet i w sąsiednich krajach chrześcijańskich, gdyż Bóg wsławił sługę Swego licznymi cudami, które się u jego grobu działy. To też na po-

czątku roku tysięcznego cesarz Otton III, dotknięty głęboko śmiercią swego przyjaciela i nauczyciela, wybrał się z Rzymu, w świętym orszaku Biskupów, kapłanów, dostojników kościelnych i rycerzy, na pielgrzymkę do Gniezna i grób świętego Biskupa z wielką pobożnością nawiedził; całą drogę, odkąd ujrzał wieże świątyni gnieźnieńskiej, szedł Otton pieszo i boso. Ale największą czcią i miłością otoczyli Polacy pamięć swego św. Apostoła: w licznych potrzebach uciekali się do orędownictwa świętego Wojciecha, a nigdy nie napróżno; idąc do walki z nieprzyjaciółmi Wiary św. śpiewało rycerstwo polskie pieśń „B o g a r o d z i c a D z i e w i c a.“

Choć tysiąc lat blisko upłynęło od śmierci świętego Męczennika, po dziś dzień liczne pielgrzymki, w dniu 23 kwietnia, śpieszą do Gniezna, gdzie w katedralnym kościele wznosi się piękny grobowiec wielkiego Patrona kraju naszego.

Nie stracił nic na tem święty Wojciech, że Prażanie z nauki i pracy jego korzystać nie chcieli. Bóg bowiem wynagrodził go tak dobrze, jak gdyby był z najlepszym skutkiem pracował. Niech Bóg będzie jedynym celem prac i zabiegów twoich, a nie będziesz się potrzebował troszczyć o to, jak ci się powiodą. Wówczas choćbyś ani nagrody, ani wdzięczności od ludzi nie doznał; choćbyś nawet nie widział upragnionych owoców twej usilnej pracy, nic na tem nie stracisz; bo w każdym razie czekać cię będzie bogata i pewna zapłata u Boga.

Nauka moralna.

Święty Wojciech zaprzestał śmiechu do końca życia, gdy był obecnym przy śmierci Biskupa, swego poprzednika, a który umarł, ciężko sobie wyrzucając zdrożności, jakich jako Biskup za życia się dopuszczał. Jakże okropnym i strasliwym musi być zgon dla samego grzesznika, jeżeli świadka owych boleści moralnych, nad łóżem stojącego na całe życie przestrasza. Dla świętego Wojciecha żywa pamięć tej okropnej śmierci była bezustanną podniętą do sposobienia się przez całe życie na śmierć bez wyrzutów sumienia. I ty, Czytelniku miły, użyj tego wybornego środka i miarkuj sobie z rozważą, jak strasliwy czekałby cię koniec, gdybyś życia twego

nie wiódł zgodnie z przepisami, jakie nam Jezus Chrystus zostawił.

Modlitwa.

Twoje miłosierdzie, prosimy Cię, Panie Jezu Chryste, święty Wojciech, Biskup i Męczennik niech nam wyjedna, abyś nam i grzechy nasze litościwie odpuścił, i łaski, o które prosimy udzielił. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go kwietnia dzień zgonu świętego Jerzego, którego Kościół Boży czci jako chwalebnego świadka pomiędzy Męczennika-

mi. — W Walencyi we Francyi śmierć męczeńska św. Feliksa, Kapłana i św. Fortunata i Achilleusza, Dyakonów. Zostali oni wysłani tamże przez św. Ireneusza, Biskupa Lyonu, aby głosili Ewangelię i pozyskali już większą część mieszkańców tegoż miasta wierze Chrystusowej, gdy kapitan Korneliusz kazał ich uwięzić i bardzo długo biczować. Następnie połamano im nogi i powiązano na koła. Potem rozciągnięto ich na torturach i równocześnie dręczono dymem. Wreszcie zakończono żywot ich męczem. — W Prusach męczeństwo św. Wojciecha, Biskupa Praskiego, który głosił Ewangelię w Polsce i na Węgrzech. — W Medyolanie pamiątka św. Marolusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Toul we Francyi uroczystość św. Gerarda, Biskupa.

24-go Kwietnia.

Żywot świętego Jerzego, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 303).



Podobnie, jak onego czasu rycerz Jerzy w legionach cesarskich wybitnie zajmował stanowisko, tak samo teraz cały świat chrześcijański czci go jako najcenniejszego świadka krwawego w zastępie ukoronowanych Świętych Pańskich. Chrześcijanie, tak na Wschodzie, jak na Zachodzie, pobudowali pod jego opieką kościoły, klasztory, a na cześć jego poustawiali posagi i pourządzali zakony, Anglia zaś dzień jego imienia ustanowiła świętem uroczystem. Rzeczpospolita wenecka obrała go sobie za Patrona, Ruś obrazu jego użyla za herb państwowy, rycerstwo wieków średnich czciło go jako Opiekuna i składając przysięgę, składało ją w imieniu świętego Jerzego, w Bawaryi wreszcie zakon obrony Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny oddano pod jego opiekę.

Najcenniejsze niestety dokumenty o życiu jego świętem i cierpieniach gdzieś zaginęły i mamy tylko następujące o nim wiadomości:

Jerzy, rodem z Kapadocyi, po wczesnej śmierci męczeńskiej ojca swego, który w spadku wielki mu pozostawił majątek, wiódł z matką życie pobożne w Jerozolimie. Ma-

jąc lat 20, obrał zawód wojskowy pod panowaniem cesarza Dyoklecjana i wkrótce osobistym męstwem i wielką nauką doszedł do najwyższych godności. Gdy Dyoklecjan postanowił wytępić chrześcijaństwo w całym państwie, przedłożył ten plan zebranej Radzie i żądał potwierdzenia.

Każdy z mężów składających Radę pochwalał ten zamiar cesarza, Jerzy tylko stanowczo się oparł i oświadczył bez ogródk, że nie widzi powodu, czemu chrześcijanie mają być tępieni, kiedy nauka ich jest rozsądną, ich prawo święte, ich życie bez skaży, ich wierność wobec państwa bez nagany. Wszystkich obecnych zadziwiła ta obrona i podejrzewali Jerzego, iż sam został chrześcijaninem. Wyrazili mu przeto zdziwienie, jak on, posiadający w wysokim stopniu łaskę cesarza, może się sprzeciwiać temu zamiarowi, i jak śmie bronić szkaradnego zabobonu chrześcijan i ich tajnych występków i knowań, a pogardzać wielkością i potęgą bogów — lżyli zarazem w sposób najokropniejszy religię chrześcijańską i jej Założyciela, nazywając Go głową oślą i koronowanym złoczyńcą.

Na słowa te powstał Jerzy pełen oburze-

nia i głosem podniesionym oświadczył: „Oświadczam, iż jestem chrześcijaninem! Pełen radości i uszczęśliwienia czczę jedynie prawdziwego Boga i za żadną inną łaskę, ani za jakiegokolwiek inne doczesne względy czci tej nigdy się nie wyrzeknę, a za największą łaskę sobie poczytam, jeśli to moje wyznanie będę mógł potwierdzić przelaniem krwi własnej. Że wy zaś o religii chrześcijańskiej i o jej Założycielu z taką pogardą mówicie, kładę to na karb waszej nieświadości.“

Potem następującymi słowy przemówił do Dyoklecjana: „Cesarzu, przestań nienawidzić chrześcijan i nie wydawaj niesprawiedliwych rozkazów prześladowania ich. Ty sam wątpisz o skuteczności własnej wiary, albowiem bogi twoje nie są bogami. Jeden tylko jest Bóg prawdziwy, a tym jest Jezus Chrystus. O, gdybyś Jego wyznał, dałby ci większe i szczęśliwsze państwo niż je posiadasz obecnie!“ Dyoklecjan straszliwie oburzony, że mąż, pełen życia, którego charakter szlachetny wysoko nauczył się cenić — jest chrześcijaninem, w gniewie kazał go rozpiąć na kole. Okrutnie umęczonego, mającego ciało strasznie poszarpane, wrzucono następnie do więzienia. W nocy objawił mu się Jezus Chrystus, zagoił jego rany i rzekł: „Bądź stałym w wierze, albowiem przez ciebie wielu się do Mnie nawróci!“

Kiedy nazajutrz Jerzy całkiem zdrow i nietknięty stanął przed cesarzem a lud pełen podziwu nad tym cudem, wielbił Boga chrześcijan, zapytał go Dyoklecjan z utajoną

złością: „Powiedz mi, jaką sztuką cudotwórczą utrzymałeś się przy życiu i jesteś nienaruszony po doznanych katuszach?“ Jerzy odpowiedział, że niesłusznie nazywa to sztuką cudotwórczą, co jest wszechmocnością i dobrocią Boga. Dyoklecjan rozjątrzony odpowiedzią Jerzego, kazał siepaczom oćwiczyć go i usta mu poszarpać. Święty Męczennik tortury te zniósł z wielką cierpliwością. Tedy odezwał się cesarz do swego otoczenia: „Nie wierzę, aby ta cierpliwość mogła być naturalną. uważam ją za sztukę czarnoksięską.“ Zausznicy przywórczyli cesarzowi i radzili mu, aby kazał zawołać najślawniejszego czarnoksiężnika Atanazyusza i polecił mu zniweczyć te czary. Atanazyusz próbował wszelkich sposobów, ale mu się nie udało. Tedy zapytał cesarz Jerzego: „Skąd masz taką siłę, że i tego mistrza pokonałeś?“ Jerzy wyznał: „Tę siłę mam od Jezusa Chrystusa, który leczy wszystkie choroby na ziemi, On umarłych wskrzesza, a wyznawcom Swoim udziela mocy czynienia i takich cu-



Święty Jerzy.

dów.“ Zapytał potem cesarz Atanazyusza, coby sądził o tych słowach Jerzego? Ten odpowiedział: „Jerzy kłamie, albowiem bogowie nigdy jeszcze umarłego nie wskrzesili, ale jeżeli tego dokaże, to sam uwierzę w Boga jego.“

Rzekł tedy cesarz do Jerzego: „Jeżeli wskrzesisz umarłego, to i ja uwierzę w twego Boga!“ Święty odpowiedział: „Jakkolwiek wiem, cesarzu, że nie uwierzysz, to mój Bóg prawdziwy za mojem się wstawieniem umarłego wskrzesi, aby lud weń uwierzył.“

Natychmiast przyniesiono trumnę z ciałem zmarłego. Jerzy pomodlił się głośno do Boga, a umarły powstał, padł Jerzemu do nóg i podziękował mu, iż go wybawił z wielkich mąk; jednocześnie napomniął wszystkich obecnych usilnie, aby wyrzekli się pogaństwa, gdyż inaczej pójdą na potępienie wieczne. Wskutek tego zadziwiającego cudu Boskiego nawróciło się wielu pogan, a pomiędzy nimi najpierwszy Atanazyusz, który oświadczył, że odtąd każdej chwili gotów umrzeć za Chrystusa.

Dyoklecyan pozostał zatwardziałym i powziął podejrzenie, że Jerzy z Atanazyuszem do spółki czarów tych dokonali, tenże zaprzeczył jednak cesarzowi publicznie i zawstydził go wobec całego ludu. Z tego powodu rozkazał cesarz, aby go razem z dopiero co wskrzeszonym ścięto, a Jerzego kazał wrzucić do więzienia. Nowonawróceni poganie odwiedzali tamże Świętego, który ich nauczał Wiary świętej i przygotowywał do chrztu; uzdrowił także wielu chorych, których mu przyprowadzono.

Dyoklecyan wszelkimi sposobami starał się nawrócić Jerzego do pogaństwa; kazał go przyprowadzić do siebie i z wszelką łaskawością i dobrocią przyrzekł mu, że go uzna za syna i podzieli z nim rządy, jeżeli Jerzy bogom złoży ofiary. Jerzy na to odpowiedział: „Owszem, zgadzam się na to, pójdziemy do świątyni i zobaczymy, czy bogowie twoi ofiarę ode mnie przyjmą.“ Cesarz uradowany, w otoczeniu dworu całego i ludu udał się do świątyni, gdzie Jerzy zapytał posągu Apollina: „Czy jako bóg chcesz przyjąć ode mnie ofiarę, jaka przynależy jedynie Bogu prawdziwemu?“ i zrobił przytem znak Krzyża świętego. Wtedy czart zamiast posągu tego odpowiedział: „Nie, nie, nie chcę od ciebie ofiary, albowiem nie jestem Bogiem, lecz aniołem strąconym z Nieba.“ Jerzy mu pogroził: „Jak śmiesz tutaj jeszcze pozostawać, skoro ja tutaj, jako sługa Boga prawdziwego jestem obecnym?“ Natychmiast usłyszano, jak czart wyjąc, uciekł — posągi pospadały z ołtarzy i potrzaskały się na drobne kawałki. Stąd kapłanów pogańskich opanowała wściekłość, zawyli straszliwiej niż czarci, uderzyli na Świętego i żądali od cesarza, aby tego czarownika niebez-

piecznego śmiercią ukarał. Dyoklecyan trząsł się ze złości, mówiąc: „Nędzniku jakiś, tak to się wywdzięczasz za moją dobroć?“ Jerzy odpowiedział: „Cesarzu, wszakże ci krzywdy najmniejszej nie wyrządziłem; otóż bogowie twoi nie chcieli przyjąć ofiary ode mnie, przeciwnie, wyznali publicznie, że nie są bogami lecz czartami, zatem i ty wzgardź nimi!“

W tej pełnej znaczenia chwili ośmieliła się także i Aleksandra, cesarzowa — która potajemnie dotąd była chrześcijańską — prosić cesarza, aby poprzestał cześć oddawać złym duchom i nie prześladował świętobliwych sług Boga prawdziwego.

Dowiedziawszy się jednak cesarz, że i Aleksandra jest chrześcijanką, wydał rozkaz pochycenia jej razem z Jerzym i ścięcia im głów. Pełni radości poszli oboje na śmierć i ścięto ich w roku 303.

Świętego Jerzego przedstawiają zwykle jako rycerza w zbroi — niekiedy na koniu — mającego u stóp zabitego smoka. Jestto symbol męstwa chrześcijańskiego, które uzbrojone pancerzem sprawiedliwości, tarczą wiary, hełmem zbawienia, mieczem ducha, zwycięża smoka piekielnego, ojca kłamstwa i niewiary i za to odbiera od Jezusa Chrystusa koronę zwycięstwa.

Nauka moralna.

Jeśli jaki liberał, który ma się za światłego, śmiać się będzie z ciebie, że cześć oddajesz świętemu Jerzemu, jako jednemu z czternastu świętych Przyczynców; jeżeli szydzi z ciebie, że, czcząc tego Świętego, pozbawiasz Boga jedynie Jemu przynależnej czci, i że tym sposobem popadasz w pogaństwo, oddając cześć obrazom, to odpowiedz po prostu: My katolicy czcimy Świętych Pańskich dlatego, że są Świętymi. A czy wiesz, kim jest Święty? Świętym jest chrześcijanin, katolik, członek wielkiej rodziny Boga, której niewidzialną głową jest Jezus Chrystus, a widzialną Papież rzymski; jest on naszym bratem, lub siostrą naszą w Chrystusie, przez Chrztę święty zjednoczony z nami oraz przez tę samą miłość, tę samą wiarę, tę samą nadzieję, tę samą łaskę i Komunię świętą.

Uzasadnioną zatem jest rzeczą, iż ze

czcią i uszanowaniem pamiętamy o tych, którzy w tak chwalebny sposób nas wyprzedzili. Chwalimy żydów, którzy pamięć Patriarchów swych Abrahama, Izaaka, Jakóba, Józefa szanują, ale ganimy tych, którzy Husowi, Lutrowi i innym posągi stawiają.

Świętym dalej jest taki katolik, który żyje świętobliwie, tj. który do końca życia z odwagą czyni dobrze a brzydzi się złem; który wiernie wypełnia przyrzeczenie dane na Chrzcie świętym, wyrzeka się czarta i jego spraw, który wyznaje wiarę w Tróję świętą. Czyż nie mamy się radować, że takich bohaterów i bohaterki w miłości Boga i bliźniego nazwać możemy braćmi i siostrami? Katolicy mają prawo czcić tych wielkich przodków, których Pan Bóg za ich wzniosłe czyny powołał do chwały Swojej świętej.

My katolicy czcimy tych Świętych z wdzięczności, albowiem oni są naszymi największymi dobroczyńcami. Jakążby była wiara nasza, nasze nabożeństwo i nasza nauka, gdyby tylu świętych Papieży nie było kierowało łodzią Chrystusa, gdyby tylu świętych Męczenników nie było przelało krwi za Chrystusa, gdyby tylu świętych Ojców Kościoła nie było spisywało nauk i Ewangelii, gdyby tylu świętych Misyjonarzy nie było przedsięwzięło najniebezpieczniejszych podróży, gdyby tylu bohaterów miłości chrześcijańskiej nie było utworzyło zakładów nauki i wychowania?

Czem byłaby Europa bez świętego Leona I, bez św. Benedykta, bez św. Karola Wielkiego, bez św. Grzegorza VII, bez św. Franciszka z Assyżu, lub św. Ignacego Loyoli?

Dopóki świat wdzięczność uważać będzie za piękną cnotę, dopóty cześć dla Świętych pozostanie słodkim obowiązkiem.

Katolicy czczą Świętych także i z wdzięczności ku Jezusowi Chrystusowi. Nie mielibyśmy wcale Świętych i żadnego czcić nie moglibyśmy, gdyby Słowo Boskie nie było się stało Ciałem, nie było zesłane na ziemię, na śmierć skazane, na krzyż przybite, nie było zmartwychwstało i nie było potem zesłało Ducha świętego — dalej, gdyby Jezus nie był Kościoła świętego ustanowił, nie był udzielił siedmiu Sakramentów świętych i nie był nam wpoił nadziei, że wszyscy możemy być dziećmi Boga.

Zatem cześć oddając Świętym, dopiero prawdziwie czcimy niesłychaną dobroć i miłosierdzie Boga i modlimy się do Tego, który tymi Świętymi jest otoczony.

Modlitwa.

O Boże mój! Ty chcesz, abym był zbawionym; potrzeba jeszcze, abym i ja tego chciał szczerze i zastosował się do woli Twojej, a za łaską Twoją dojdę do celu mych życzeń. Zatem całe życie moje powierzam opiece rąk Twoich, błagając Cię, Boże, abyś pragnienie Nieba we mnie zawsze ożywiał i utwierdzał. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go kwietnia w Sevis w Graubünden męczeństwo św. **Fidelisa** z **Sigmaringen** z zakonu Kapucynów, przybyłego w te strony dla głoszenia wiary katolickiej; przytem został przez heretyków pochwycony i zabity; Papież Benedykt XIV policzył go w poczet Świętych Pańskich. — W Rzymie uroczystość św. **Saby**, Kapitana. Oskarżony o odwiedzanie uwięzionych chrześcijan, wyznał przed sędzią otwarcie swą wiarę; tenże kazał osmalać go pochodniami i wrzucić w naczynie pełne roztopionej smoły; skoro tamże nie poniósł szkody, nawróciło się na ten cud 70 mężów, którzy potem wszyscy dla stałego wyznawania swej wiary mieczem pościnani zostali; Saba sam został utopiony i tak pozyskał palmę męczeństwa. — W Lyonie uroczystość pamiątkowa św. **Aleksandra** za panowania Antoniusza Verusa. Po dręczącym więzieniu został przez okrutnych oprawców tak strasznie ubiczowany, iż żebra i wewnętrzne narządy ciała zostały оголоcone; w końcu przybito go do krzyża i tam wyzionął ducha swego. Z nim umęczonych zostało jeszcze 34 innych, jednakże uroczystość ich obchodzi w inne dni. — Tegoż samego dnia uroczystość pamiątkowa św. **Euzebiusza**, **Neona**, **Leoncyusza** i **Longina** z 4 towarzyszami, ściętych za Dyoklecjana po strasznych męczarniach. —

W Anglii pochowanie św. Mellita, Biskupa, co przez św. Grzegorza jako głosiciel Wiary św. tamdotąd wysłany, nawrócił Wschodniosasów razem z ich królem. — W Elwirze w Hiszpanii uroczystość świętego Grzegorza, Biskupa i Wyznawcy. —

W Brescyi pamiątka św. Honorusza, Biskupa. — W Irlandyi uroczystość pamiątkowa św. Egberta, Kapłana i Męczennika, świecącego przedziwną pokorą i wstrzeмиęźliwością. — W Reims pamiątka św. Bonny i Dody, Dziewic.

25-go Kwietnia.

Żywot świętego Marka, Ewangelisty.

(Żył około roku Pańskiego 68).



dziś składamy z radością hołd podzięk, czci i miłości świętemu Markowi, jako Ewangelicie naszego Zbawiciela drogiego, Jezusa Chrystusa, a brzmi ten głos jego jeszcze po dziś dzień od jednego krańca świata do drugiego. Najstarsze podania dają nam wiadomości dokładne o życiu i działaniu tego wielkiego Świętego w Europie, Azji i Afryce, ale nie zadowalają one ciekawości naszego serca o tyle, o ile chcielibyśmy poznać czyny tego pełnego zasług męża, który nam napisał drugą z czterech Ewangelii.

Święty Piotr (1 Piotr 5, 13) nazywa go synem, niezawodnie dlatego, że go nawrócił i ochrzcił w pierwszy dzień Zielonych Świątek. Wymowa jego i gorliwość ku Jezusowi Chrystusowi spowodowały świętego Piotra, że go wziął z sobą do Rzymu w roku 42 jako towarzysza podróży. Przez to stał się uczestnikiem nieśmiertelnej sławy, że dopomógł księciu Apostołów do utworzenia pierwszej, najślawniejszej gminy chrześcijańskiej (Rzym. 1, 8) w stolicy świata i tym sposobem zamienił pogański Rzym na Stolicę całego chrześcijaństwa. Kiedy Piotr w r. 49 zniewolonym był powrócić do Antyochii, zlecił Markowi troskę i opiekę nad nowonawróconymi. On to na prośby chrześcijan rzymskich spisał, co Piotr im ustnie głosił, aby mieli życie i nauki Jezusa w ciągłej pamięci. Piotr po powrocie przejrzał to pismo, uznał je za zgodne z prawdą i nakazał, aby je odczytywano na zebraniach chrześcijan. Dlatego też Ewangelię tę nazywają Ewangelią świętego Piotra.

Wielkie zasługi Marka dla Kościoła św. we Włoszech skłoniły Piotra świętego do posłania go około roku 50 jako Apostoła do

Afryki. Przybył statkiem do Libii i zjednywał dla Chrystusa miasto za miastem, prowincję za prowincją, aż do Górnego Egiptu. Świętość jego życia i sława jego cudów budziła wszędzie chęć zbawienia. Głównym celem jego posłannictwa była Aleksandrya, z rzędu drugie, a z ruchu handlowego pierwsze miasto naówczas w świecie. Kiedy przybył do Aleksandryi i podarte sandały dał do naprawy szewcowi Anianowi, zdarzyło się, że ten przy tej robocie przebił sobie palec sztydłem. Zawołał tedy w boleści: „Ach, jedyny Boże!” Zadziwiony tem westchnieniem Marek, poślinił zraniony palec i rzekł: „W Imię Jezusa niechaj ręka twoja się zagoi!” rana natychmiast się zagoiła; szewc podziękował i zawołał: „Zaklinam cię, mężu przez Boga zesłany, pozostań w domu sługi twego i spożywaj z nim razem, albowiem okazałeś mi miłosierdzie.” Marek odrzekł pełen wzruszenia: „Bóg niechaj ci za to udzieli chleba niebieskiego i błogosławieństwo Boże niechaj tutaj zamieszka!” Anian pytał: „Kimże ty jesteś?” Marek: „Jestem sługą Jezusa, Syna Bożego!” Anian: „Tego chciałbym chętnie zobaczyć.” Marek: „Pokażę ci Go”, i zaczął głosić Boską naukę Jezusa, poczem Anian z rodziną uwierzyli i otrzymali Chrzest święty.

Działanie jego Apostolskie dziwnie było błogiem. W krótkim czasie liczba i nabożność chrześcijan wprawiała pogan w zdumienie, a kapłani pogańscy zapragnęli krwi świętego Marka. Mimo to nie spoczął; natchniony przez Boga poznał ich nieczne zamiary; Aniana zamianował Biskupem, a innych towarzyszy jego kapłanami i diakonami, potem cofnął się w głąb kraju, gdzie przebył jeszcze dwa lata i coraz więcej zjedny-

wał wyznawców dla Chrystusa. Potem udał się do Rzymu, gdzie odwiedził św. Piotra w więzieniu. Powrócił potem pełen tęsknoty do Aleksandryi, aby śmierć pośród swoich ponieść za Chrystusa. W mieście tem znalazł liczbę wiernych znacznie powiększoną i utwierdzoną w życiu pobożnem.

Żyd Philon, sławny dziejopisarz czasów ówczesnych, pisze o tych chrześcijaninach:

„Kwitnący stan tego Kościoła podobny był do pola pełnego kwiatów. Co dawniej było pustynią, teraz stało się Rajem. Nie tylko mężczyźni wiedli życie pobożne, ale i słabe niewiasty i delikatne dziewice, sędziwi starcy i małe chłopcy były utwierdzone cnotami nad wiek swój dziecięcy i okazali siłę niezwykłą. Ze stałą odwagą tłumili w sobie silne pokusy namiętności i żyli, jak Aniołowie, w takiej czystości obyczajów, jak gdyby natura nie była im dała ciała pełnego ułomności.“

Kapłani szybko wysłędzili obecność Marka, którego cuda blaskiem swym osłabiały ich znaczenie i temu nieznośnemu cudotwórcy śmierć poprzysięgli. Nasadzili skrytobójców, którym udało się odnaleźć świętego Marka pośród wiernych właśnie w dzień Wielkanocny, odprawiającego Mszę świętą. Natychmiast obwiązali mu powrozem szyję i wlekli go po ziemi przez miasto, tak, że krew jego zabarwiła ulice, a kawały ciała zostawały na kamieniach.

Św. Marek wśród tych katuszy nie przestał wołać radośnie: „Dziękuję Ci, Jezu Chryste, żeś mnie uznał godnym cierpieć za Twoją chwałę.“ Wieczorem wrzucili na pół umar-

łego do najbrudniejszego więzienia i radzili nad tem, jakaby mu śmierć zadać.

W nocy objawił się Markowi Jezus, orzeźwił go i pokrzepił, poczem wierny sługa błagał: „Zabierz, Panie, duszę moją w spokoju, a nie pozbawiaj mnie łaski Swej!“ Jezus na tę prośbę odrzekł Markowi: „Spokój tobie Marku, Ewangelisto Mój!“

Z brzaskiem dnia wpadli poganie do więzienia i wlekli go znowu przez ulice po kamieniach, lżąc go i męki zadając po drodze, dopóki Aniołowie nie zabrali duszy jego do wiecznej szczęśliwości niebieskiej. Stało się to dnia 25 kwietnia roku 68.

Zabójcy chcieli spalić ciało Świętego, ale straszliwa burza rozpędziła ich na wszystkie strony. Chrześcijanie zanieśli ciało ze czią na miejsce swego zebrania i pochowali tamże. W roku 815 przewieziono te drogie relikwie do Wenecyi, wdzięczna zaś Rzeczpospolita wenecka obrała Świętego za Patrona kraju i w herbie zamieściła św. Marka z lwem i księgą Ewangelię św. z napisem: „Bóg z tobą Marku.

Ewangelisto Mój!“ Nad ciałem jego zbudowano kościół świętego Marka, który dotąd powszechny wzbudza podziw.

Świętego Marka malują w towarzystwie lwa jak głosi Ewangelię głosem wołającego na puszczy, tak jakby się odzywał rykiem tego króla zwierząt: „Czyńcie pokutę!“

Nauka moralna.

Na Wschodzie, gdzie św. Marek Ewangelista przez chwalebne czyny swe, a potem śmierć męczeńską do rozkwitu chrześcijań-



Święty Marek, Ewangelista.

stwa się przyczynił, wdzięczni wyznawcy Jezusa już od najdawniejszych czasów święcą jego uroczystość procesyami, prawdopodobnie zaś rozpoczęła się ona w Patryarchacie Aleksandryjskim. Cześć Bogu należna nakazywała, aby te procesye odbywały się głównie w miejscu, gdzie świętego Męczennika na powrozie wleczono przez ulice.

Na Zachodzie procesye świętego Marka z następującego powodu się upowszechniły: W roku 589 rzeka Tyber wystąpiła z brzegów i kiedy woda potem opadła, pozostał po niej głęboki, cuchnący muł, z którego wyziewów wywiązało się później morowe powietrze i tak się srożyło, że mało która rodzina nie była niem dotkniętą. Papieżem był wówczas Grzegorz Wielki; pełen troskliwości w sercu błagał Boga wśród łez i postów o zmiłowanie, a lud napominał, by się naprawił i pokutę czynił; urządził przytem publiczne nabożeństwa. Lud podzielony na siedm oddziałów, wychodził codziennie z siedmiu kościołów, a potem łączył się w kościele Matki Boskiej na modlitwę ogólną. Po trzech dniach takich procesyi i błagań zaraza zupełnie ustała.

Z wdzięczności za to miłosierdzie Boskie odbywano odtąd rocznie tę procesyę i połączono ją z procesyą świętego Marka, przeto Kościół święty dotąd jeszcze w dzień ten ją obchodzi. Uroczystość tego Świętego przypada na dzień 25 kwietnia, na dni wiosenne, a zatem w czasie, kiedy pola, łąki i ogrody pokryte zielonością i kwieciami, kiedy stroskany rolnik z obawą spogląda w stronę, skądby mu mogła grozić burza, niszcząca jego plody. Wtedy to wiara usposabia człowieka i czyni go najwięcej skłonny do zanoszenia modłów do Stwórcy, aby pobłogosławił jego nadziejom na obfite żniwo, chronił je od burz powietrznych, oraz zachował kraj od chorób zaraźliwych, drożyzny, wojen i innych klęsk, mienie rolnika niszczących.

Z wiosną mają ludzie pełno zatrudnień, a troska o byt doczesny tak silnie zajmuje ich uwagę, że mniej dbają o żywot wieczny. Jakże tedy mądrze kieruje sprawą tą Matka troskliwa, Kościół św. katolicki, jeżeli dzieci swe z krzyżem zbawienia na czele wywodzi na zielone łąki wiosenne, oczy ich zwraca ku Niebu i przypomina im następujące słowa

Jezusa Chrystusa: „Nie troszczcie się tedy, mówiąc: Cóż będziem jeść, albo co będziem pić, albo czem się będziem przyodziewać; bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szukajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydane.“ (Mateusz 6, 31—33).

My niewdzięczni obrażamy Boga do brotliwego często grzechami naszymi i niegodziwościami i zniewalamy Go, aby nas wiódł do posłuszeństwa rozmaitemi klęskami i nawiedzeniami, ale jeśli pokorą i pokutą staramy się uprzedzić Jego karę, jeżeli staramy się przebłagać Go w publicznych procesyach, to i On okazuje nam miłościwe serce ojcowskie, które się chętnie da ułagodzić i które siedmdziesiąt siedm razy chętniej przebacza, niż karze.

W tym duchu łącz się corocznie z tą wspaniałą procesyą świętego Marka, zmów w dniu tym nabożnie Litanię do Wszystkich Świętych i wzbudź w sobie słodką nadzieję, że droga przez żywot doczesny połączy cię z Świętymi w Niebie ku wiecznej szczęśliwości.

Modlitwa.

Boże, który łaską Swoją św. Marka wzniosłeś do godności Ewangelisty, udziel i nam łaski, o którą Cię prosimy, abyśmy za jego wskazówkami w nauce Ewangelii świętej coraz więcej się utrwalali i skutkiem jego wstawienia się za nami uwolnieni byli od wszelkiego złego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go kwietnia w Aleksandryi uroczystość św. Marka, Ewangelisty. Jako uczeń i tłumacz św. Piotra, Apostoła, napisał w Rzymie na prośbę współwyznawców swą Ewangelię; zabrał ją potem z sobą do Egiptu i założył tam w Aleksandryi kaza-

niem swem Kościół; później został dla wiary swej schwytany, związany i wleczony po kamieniach i skałach; potem wrzucono go do więzienia. Tamże pokrzepił go najpierw Anioł, a wreszcie ukazał mu się nawet sam Zbawiciel i powołał go do wspaniałości niebieskiej w ósmym roku rządów cesarza Nerona. — W Rzymie w kościele św. Piotra procesya prześlagałna. — W Syrakuzie śmierć męczeńska św. Ewodyusza, Hermogena i Kallista. —

W Antyochii pamiątka św. Stefana, Biskupa, któremu za cesarza Zenona heretycy przeciwnicy Soboru Chalcedońskiego często-krotnie dokuczali, a wreszcie wrzucili go do rzeki Orontes. — Tamże męczeństwo św. Filona i Agatopodosa, Dyakonów. — W Aleksandryi uroczystość św. Aniana, ucznia i następcy św. Marka na stolicy Biskupiej, który obfity w cnoty zasnął w Panu. — W klasztorze Lobbes dzień zgonu św. Ermina, Biskupa i Wyznawcy.

26-go Kwietnia.

Zywot świętego Marcelina, Papieża.

(Żył około roku Pańskiego 304).



za panowania cesarza rzymskiego Dyoklecjana szerzyło się ogromnie prześladowanie Kościoła Bożego. Naówczas nauka Chrystusa tak się była przyjęła pomiędzy ludnością, że poganie, a szczególnie kapłani pogańscy, lękając się własnego upadku, zdołali wmówić w Dyoklecjana, iż chrześcijanie są jego największymi nieprzyjaciółmi. Cesarz uległ tym namowom i rozkazał tępić chrześcijan gdziekolwiek ich znaleziono. Tak więc przez dni trzydzieści zabijano w państwie rzymskiem i w dalszych krajach, gdzie tylko władza Dyoklecjana sięgała, po siedmnaście i więcej tysięcy chrześcijan. Nie oszczędzano nikogo, byle tylko wpadł w podejrzenie, że jest chrześcijaninem, tak, iż miasta niektóre zupełnie opustoszały.

W czasie tym okropnym dla chrześcijan umarł Papież Gajus, słowiańskiego rodu, z Dalmacyi pochodzący, krewny Dyoklecjana, cesarza. Po nim objął tron Papieski Marcelin, Rzymianin z ojca Projekta.

Gdy Dyoklecjanowi doniesiono o Marcelinie, jako chrześcijaninie i jako mężu, wywierającym wielkie wpływy na współwyznawców, nie chciał wierzyć i postanowił sam się przekonać o prawdziwości tego doniesienia. Podburzony jeszcze namowami Urbana, najwyższego kapłana pogańskiego, kazał Dyoklecjan Marcelina pojmać i prośbami, obietnicami, a wkońcu postrachem wymógł na nim, że tenże udał się z cesarzem do świątyni Westy i Izydy i tam własną ręką

posypał kadzidło na tlejące ognisko na ofiarę bogom.

Wstępu tego do świątyni pogańskiej dostrzegło kilku kapłanów i dyakonów chrześcijańskich; przełękli się i od progu nawróciwszy, pobiegli do swoich, by im oznajmić ten smutny upadek Marcelina. Wielu chrześcijan zebrało się przed świątynią i jawnem się stało, iż Dyoklecjan kładł na Marcelina drogą szatę, oświadczając mu swoją przyjaźń.

Zasmucił się wielce z tego wszystek Kościół Boży, iż najwyższy pasterz chrześcijan tak nisko upadł w ich oczach, czyniąc, od czego poprzednio sam współwyznawców odwodził, i wielu Męczenników Wierze świętej pozyskał, a do mężnej śmierci za Chrystusa doprowadzał. Wszystko tedy duchowieństwo chrześcijańskie zebrało się na Synod w Sennuessie, w Kampanii. Tam sto ośmdziesięciu Biskupów radziło nad sprawą Kościoła Bożego, a głównie nad złożeniem z urzędu Marcelina.

Dowiedział się o tem Marcelin, a natchniony Duchem świętym, sercem skruszonym począł ciężko żałować grzechu swego; przywdział włosienicę, w żalu wielkim i pokorze poszedł sam do Sennuessy do owych zebranych Biskupów, gdzie wyznał błąd swój i upadek i oddał się pod sąd i ukaranie. Oni zgodnie mu wszyscy odpowiedzieli: „Sam się osądź i sam się karz, najwyższy kapłanie, ustami własnymi potępiony, własnymi też usprawiedliwiony będziesz. Naj-

wyższa Stolica od nikogo sądzoną być nie może.“ Tedy Marcelin sam się potępił, mówiąc: „Odsądzam się od kapłaństwa, którego nie jestem już godzien, a zaklinam wszystkich, by, gdy umrę, ciała mego nie pochowali, albowiem niegodnem jest, by w ziemi leżało.“ Naówczas Biskupi mu rzekli: „Piotr święty, przodek twój, także upadł, a jednak go żaden Apostoł nie potępił, ale łzami i pokutą dostąpił zmiłowania Pańskiego.“

Temi szlachetnymi i godnymi Biskupów słowy, Marcelin na duchu pokrzepiony, powrócił zupełnie nawrócony do Rzymu, gdzie miał zaraz sposobność naprawić grzech, który był popełnił. Udał się do cesarza Dyoklecjana, rzucił mu pod nogi ową drogą szatę, w którą go tenże był ubrał, żalił się potem przed nim na ów grzech, który za jego namową był popełnił, ofiarując bogom, a jednocześnie słauił przed nim Chrystusa, jako Boga prawego. Dyoklecjan, rozgniewany tą zuchwałością Marcelina, nakazał go wziąć na długie męki, a potem ściąć. Rozkaz Dyoklecjana wykonano i wzięto Marcelina na męki. Z nim razem ponieśli śmierć chrześcijanie: Klaudyusz, Cyryn i Antonin, a prowadził ich Marcellus, kapłan, który po Marcelinie na Papiestwo wstąpił. Tego Marcelin uprosił, aby ciała jego nie pochował, gdyż sądził, iż za ono zaparcie się Chrystusa niegodnym jest pogrzebu.

Tak tedy za Chrystusa Marcelin krew przelawszy, upadek swój nagrodił, w krwi dla Chrystusa obmył zmazaną szatę swego sumienia i stał się miłym Bogu i godnym korony męczeńskiej.

Ciało jego przez trzydzieści dni niepochowane leżało, albowiem żaden chrześcijanin z powodu owej prośby pochować go nie chciał.

Potem Piotr święty ukazał się we śnie Marcellusowi, następcy na Papiestwo, i pytał go czemu ciała poprzednika tak długo nie chowa, na co mu tenże odpowiedział: „Boję się kłatwy jego, którą rzucił na wszystkich, którzyby ciało jego pochować chcieli.“ Święty Piotr rzekł: „Nie pamiętasz, co napisano: Kto się poniża, podwyższon będzie; idźże, a pogrzeb go i połóż wedle mnie.“ Co też Marcellus niezwłocznie uczynił.

Rządził Kościołem Marcelin przez lat dziewięć na chwałę Bogu nieśmiertelnemu, którego słauią Święci po wszystkie wieki.

Nauka moralna.

Rozważ sobie — Czytelniku — jak ci Biskupi, zebrani w liczbie 180 w Sennuessie, Papieża swego sądzić nie chcieli, wiedząc, iż sądzić nie powinni synowie ojca, poddani przełożonego; prosili go oni tylko, aby się sam osądził. Z tego wyrozumiesz, jak wysoko naówczas już ceniono zwierzchność Papieską na Stolicy Piotra świętego. Papież, jako najwyższa głowa całego chrześcijaństwa, popełnić może grzech, jak inny człowiek, ale dopóki na tym urzędzie jest i z urzędu Apostolskiego wyrokuje i uczy jako namiestnik Chrystusa, nigdy zbłądzić nie może, choćby był najgorszym. Na to ma obietnice Chrystusowe, iż jest opoką wyznania tajemnic wiary, która dla Kościoła ani zachwiać się, ani zbłądzić nie może. Stąd też nieraz się pokazało, iż kapłani, zanim wstąpili na Stolicę świętą, mieli niektóre błędy nie zgadzające się z Kościołem, skoro zaś na Papiestwo wstąpili, wnet się w nich upamiętali. Tym, którzy Boga miłują, wszystko do pokuty służy, i gdy z grzechu się oczyszczają, to ten sam grzech przynosi im pożytek, albowiem poznawszy i porzuciwszy złe, stają się w cnotach gorętsi i doskonalsi. Tak sprawdzają się słowa o Panu Bogu, jako o ścisłym gospodarzu, iż tam zbiera, gdzie nie rozsypał, tam żnie, gdzie nie siał. Pan Bóg grzechu nie sieje, to jest nie przyczynia się do niego, a przecież cześć wielką ma z tego grzechu, gdy Święci Jego w pokucie po tym grzechu lepszymi się stają i lepiej Mu służą po grzechu, niż przed grzechem. Bóg nadewszystko! to przekonanie było zadaniem późniejszego życia świętego Marcelina, Męczennika. Temu przekonaniu poświęcił on też wszystkie przeszłe szczęśliwości doczesne, jakie mu ofiarowano.

Bóg też, jako najwyższa, najdoskonalsza istota, jako Stwórca i Zbawiciel nasz, ma przedewszystkiem prawo do naszej miłości: z wielkiej czci ku Niemu winniśmy też wszystko to, co mamy najmilszego na ziemi, porzucić i iść za Jego wezwaniem. Do takiego przekonania doszedł ów święty Mę-

czennik i dlatego raduje się w Niebie szczęściem wiekuistym.

Modlitwa.

Boże mój, kiedyż się nauczę kochać Cię najdoskonalej? Oczyścić serce moje z wszelkiego przywiązania do stworzeń, jeśliby to miało być zawadą dla mnie w miłości ku Tobie, albowiem tylko Ty jedynie posiadać masz moją miłość nieograniczoną. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 26-go kwietnia w Rzymie męczeństwo św. Kłeta, Papieża, drugiego następcy św. Piotra w rządach Kościołem; otrzymał koronę męczeńską w prześladowaniu chrześcijan za Domicjana. — Tamże dzień

pamiątkowy św. Marcelina, Papieża, który pod Maksymianem wraz z Klaudysem, Cyrynem i Antoninem został ścięty dla Wiary świętej; prześladowanie było wtedy tak niezwykle gwałtowne, że w ciągu jednego miesiąca 17000 chrześcijan uwięczonych zostało koroną męczeńską. — W Amazei w Poncie śmierć męczeńską św. Bazyleusza, Biskupa; za cesarza Licyniusza oddał chwalebnie swe życie. Ciało jego wrzucono do morza, lecz na objawienie niebieskie znalazł je Elpidifor i uczciwie pogrzebał. — W Bradze w Portugalii pamiątka św. Piotra, Męczennika, pierwszego Biskupa owego miasta. — W Vienne uroczystość św. Klarencyusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Weronie uroczystość św. Lucyda, Biskupa. — W klasztorze St. Riquier pamiątka św. Ryszarda, Kapłana i Wyznawcy. — W Troyes uroczystość św. Eksuperancyi, Dziewicy.

27-go Kwietnia.

Żywot świętej Zity, Służebnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 1272).



Na górze Sagrati w ziemi włoskiej stoi kaplica na cześć świętej Zity. Kamienie do budowy kaplicy wzięto z domku, w którym się święta Zita urodziła. Jak ubogi domek wiejski zamienił się niejako w kościół, tak stało się i z osobą świętej Zity, bo z ubogiej służebnicy stała się Świętą. Żywot jej jest doskonałym wzorem dla służebnic.

Zita była córką ubogiej wieśniaczki rodziny i przyszła na świat przy końcu XIII wieku we Włoszech, w miejscowości położonej w okolicy miasta Luki. Od młodości odznaczała się bogobojnością, i dość było tych słów matki: „To się Panu Bogu podoba, lub nie podoba“, aby córka była we wszystkim powolna. Mając lat dwanaście, poszła w służbę do jednej zaciej rodziny w mieście Luka. Zaprowadził ją ojciec do miasta, dając po drodze upomnienia i wskazówki, jak się ma zachowywać. Służba była z razu ciężką, bo panienska tęskniła za matką i za domem rodzinnym, a w tak młodym wieku nie znając roboty, od innej czeladzi była wy-

śmiewaną. Ale ta służba była dla niej dobrą szkołą. Wstawiała rychło rano, żeby, nie zaniebując swych obowiązków, mogła dzień w dzień Mszy świętej wysłuchać. Mając nieco wolniejszego czasu, obracała go na modlitwę i pobożne rozmyślanie. Pobożność nie przeszkadzała jej bynajmniej w służbie; przeciwnie tem pilniejszą była w swych obowiązkach, gdyż im więcej rozpamiętywała sobie żywot Pana Jezusa, tem więcej uczyła się cierpliwości, cichości i pokory. Polecała się gorąco Najświętszej Paniencie, prosząc Ją o dar zaparcia się, czystości i zdania się we wszystkim na wolę Bożą. Pokus bała się, pomnać na swą słabość, ale też ufała mocno, że Bóg dobrej jej woli nie odmówi łaski, mocy i męstwa. Dzień w dzień wzbudzała w sobie dobrą intencję i pracowała nad przewyciężeniem gniewu, zmysłowości i lenistwa. Tak czuwając i pracując nad sobą, zwolna stawała się coraz doskonalszą. Latem i zimą chodziła boso w prostej płóciennej sukience, nieraz na gołej ziemi spała, w jedzeniu wstrzemięźliwa, odmawia-

ła sobie najlepszych potraw, by je ubogim rozdać, bo modlitwa i jałmużna była niejako jej namiętnością. Surowa dla siebie, dla drugich uprzejma i wyrozumiała. W jednym i tym samym domu pracując przez lat 48, ani jednego razu nie zasłużyła na słuszną skargę lub naganą. W pracy, którą uważała za obowiązek, tak się kochała, że nawet na starość nigdy nie próżnowała, mówiąc: Służa niepracowita nie

może się Bogu podobać; fałszywa to pobożność, która stroni od roboty. Dla niej praca nie była trudem, bo pomnażać na obecność Pana Boga i jednocząc się z Męką Pana Jezusa, praca jej była ustawiczną modlitwą i służbą Bożą. Chociaż dla każdego była usłużną i rada innym pomagała, jednak inne służby nie cierpiały jej zrazu dla jej wielkiej skromności. Nie mogąc jej na swą stronę przeciągnąć, zarzucały jej w oczy obłudę, że chce się państwu swemu przypodobać. Cokolwiek robiła, tłómaczono na opak, przekręcano co mówiła, dokuczano jej szyderstw i z niewagą, wreszcie rzucano na

nią potwarze, by ją u państwa podać w niewiaść. Osoby zwyczajne za takie zelżywości odpłacają się rade złorzeczeniem i klątwą; tego Zita nie czyniła nigdy, lecz mówiła: Opuśćcie mi, by wam Pan Jezus odpuścił, a nie gniewajcie się tyle, bobyście Go obrazili. Inni w takim położeniu porzuciliby służbę: Zita zaparła się samej siebie, wzięła na się krzyż swój, szła za Panem Jezusem, ćwicząc się i doskonaląc w cierpliwości, cichości i miłości nieprzyjaciół, a im ją więcej świat odganiał, tem więcej u Boga

szukała pociechy. Wreszcie Pan Bóg, który sercami kieruje, sprawił, że i czeladź i państwo poznali się na niej i poczęli ją szanować i poważać.

Zita umyśliła pozostać na zawsze w stanie panieństwa, więc pilnie strzegła oczu, by nie spotkać nic takiego, co by złe myśli mogło obudzić, stroniła od próżnej mowy i od poufałości z mężczyznami, a wobec nie-

bezpieczeństw szukała obrony i pokrzepienia w częstem przyjmowaniu Sakramentów św. Jak mężnie i statecznie broniła swej niewinności, pokazuje następny wypadek. Czeladnik jeden w tymże domu, człowiek rozpustny a zuchwały, zapalił się nierządną miłością do Zity. Wszedł do alkierza, w którym zastał ją samuteńką, poczał ją namawiać, wkońcu gwałtem porwał ją w objęcia, a gdy nie chciał jej puścić, podrapała go srodze po całej twarzy. W pewnych razach wolno jest dać sobie wziąć mienie, nawet i życie; ale gdy chodzi o cnotę czystości, trzeba się bronić do ostateczności, krew nawet swą

wylać, niżeli dać się zhańbić. — Pan zobaczywszy sługę z podrapaną twarzą, pytał go, skąd to ma. Zita nie chcąc kłamać, opowiedziała szczerze wszystko, co zaszło, chociażby była wołała milczeć.

Rozumiejąc wielką wartość stanu panieńskiego, starała się, by i inni umieli go cenić, więc, gdzie się dało, ostrzegała towarzyszki, by się tak ślepo nie kwapiły do zamążpójścia, przypominając, że żona miłość swą dzielić musi między Bogiem a mężem, że nieraz trafiwszy na złego człowieka, musi



Święta Zita.

mu być podległą, że wychowanie dzieci to ciężki obowiązek i wielka odpowiedzialność. Mówiła jeszcze i to, że kto się zmysłowością, a nie wolą Bożą rządzi, nie może liczyć na pomoc Pana Boga.

Z tem wszystkim nie gardziła bynajmniej temi, które skarb niewinności utraciły, idąc w miłości chrześcijańskiej tak dalece, że osoby trudniące się tem haniebnem rzemiosłem przyjmowała do siebie na nocleg, dawała posiłek, własnego łóżka odstępowała, sama na gołej ziemi leżąc. Czyniła to, chcąc tem łatwiej osoby takie upomnieć i na prawą drogę naprowadzić.

Im lepiej państwo tę świętą Służebnicę poznawało, tem większe miało do niej zaufanie, zawierzając jej wszystek nadzór nad całym domem, a nawet nad własnymi działkami. Było to niełatwe zadanie, bo nie tylko liczna tam była czeladź, lecz nadto w onych czasach wojen domowych, mnóstwo się ludu zbrojnego cisnęło do domu tak znakomitej rodziny, jaką było jej państwo. Zita musiała pamiętać o wszystkim, spiżarnię zaopatrywać, czeladzi roboty wydzielać, każdemu dawać, co mu się należało. Wśród tych niepokoїв i uciążliwości umiała zachować spokój duszy, we wszystkim pomnać na Boga, przy pracy modłać się i pracując z modlitwą w sercu i w ustach. Nie kontentowała się, jak inni, zewnętrzną tylko stroną życia chrześcijańskiego: pobożność jej była dziwnie głęboka i wewnętrzna. Nie należała do tych, które chętniejsze są do odmawiania modlitwy, niżeli do darowania urazy, chodzenia do kościoła, niżeli powinności stanu wypełnić, dawania jałmużny, niżeli zatrzymać w sobie słowo obraźliwe lub zmysły utrzymać na wodzy.

Św. Zita dbała przedewszystkiem o wychowanie dzieci państwa swojego. Choć ani czytać, ani pisać nie umiała, jednak wiedziała jak dzieci te prowadzić do szkoły Chrystusowej; uczyła je podnosić serce do Boga, chodzić w świętej Jego obecności, zawsze prawdę mówić, uczyła litować się nad ubogimi, kochać ojca i matkę, czcić sędziwość, zaszczeniała w serca tych niezsutych dzieci nasienie cnotliwości słowem i przykładem.

Będąc przełożoną nad czeladzią, w ni-

czem nie dała uczuć swej wyższości, nikomu a nikomu nie zatrzymywała życia, przeciwnie była przyjaciółką i uciechą każdemu, kto się przed nią w swej niedoli poskarżył. Inne robią rzemiosło z oczerniania, Zita widząc państwo na czeladź zagniewane, wstawiała się za nią, błagała o miłosierdzie, a nieraz z taką natarczywością, że pan uciekał, by go nie zniewoliła do natychmiastowego darowania winy.

Miłując Boga z całego serca, a wiedząc, że największem nieszczęściem jest grzech, bardzo się o dobro i o duszne zbawienie czeladzi starała, ale nie z nieroztropną gorliwością i ciąglem pobożnem gadaniem i gderaniem, lecz dobrym przykładem, modlitwą, czekając sposobnej pory do uprzejmego odezwania się do serca. Widząc co zdrożnego, milczeniem i surowszem spojrzeniem karciała, natomiast odzywała się z całą mocą, gdy ktoś szarpał dobre imię bliźniego lub nieprzyjacielem się odezwał.

Choć sama uboga, serdecznie się litowała nad ubogimi, upominając, by nie tracili przed Bogiem cnoty ubóstwa, narzekając na los swój, czyniąc jałmużny z myta swego lub z tego, co jej państwo darowało, i prosząc innych za ubogimi. Czasu jednego w święta Bożego Narodzenia wybierała się na „pasterkę“, a choć było srogię zimno, chciała iść w zwykłym swym lekkim ubraniu. Pan jej siedział z całą rodziną przy kominie, grzejąc się, i rzecze: Jakże to na taki mróz chcesz iść do kościoła w latowem ubraniu? Toć tu przy rozpalonym kominie chłodno. Weź kozuch mój, ale go przynieś z powrotem do domu. Mówił tak, wiedząc, że Zita dałaby ubogiemu ostatnią prawie koszulę. U bramy kościoła spotkała starca na poły zmarzłego i stękającego po cichu. Pyta go Zita, co mu jest, a on nic nie mówił, bo odpowiedzią był widok nędzy jego i nagości. Rzecze Święta: Weź kozuch, oddasz mi go po skończonem nabożeństwie. Wychodzi z kościoła po Mszy świętej, starca nie widzi, i próżno go szukała. Zrobiło się jej żałosnie, że nie posłuchała swego pana, ale zrazu nie śmiała owego nędzarza posądzać o nierzetelność, więc nie traciła nadziei, że jej kozuch odniesie. Pan robił jej wyrzuty, mówiąc, że to nie może się Panu Bogu podobać.

gdy się z cudzego daje jałmużnę, bo to grzech. Zita łajanie ono przyjęła z pokorą, przyznając, że źle sobie postąpiła. Pan gniewał się i gniewał i fukał aż do samego południa; wtem puka ktoś do drzwi — starzec on z pod kościoła odnosi kozuch. Mówiono powszechnie, że to był Anioł. Wiele innych jeszcze cudownych rzeczy opisanych jest w żywocie tej Świętej.

Państwo tak świętą ową sługę szanowali i kochali, że ją nie za sługę, lecz za przyjaciółkę mieli, a na starość kazali jej wszelkiej pracy zaniechać, a oddać się wyłącznie bogomyślności. Nie przystała na to, pracę mając sobie za powołanie i obowiązek stanu, tem więcej, że praca nie przeszkadzała jej bynajmniej w obcowaniu z Bogiem. Powtarzała, ilekroć przyszło mówić o tem: Ręce przy robocie, serce u Boga. Tak tedy aż do końca wierną pozostała swemu stanowi ta skrzętna Marta, a oraz i bogomyślna Marya. Umarła wreszcie w r. 1272 owa prawdziwie Chrystusowa służebnica, od młodości aż do końca przez lat 60 pozostając na służbie u tego samego państwa. Jeżeli do kogo, to do niej rzekł Pan Jezus: „Sługo wierna i dobra, iżś była wierną nad małym, postanowię cię nad wielą — wnijdź do radości Pana twojego!”

Nauka moralna.

Matka świętej Zity, chociaż była prostą chłopką, zasługuje jeszcze po dziś dzień na cześć w świecie już dlatego samego, że w delikatne serce dziecięcia wpoila tę mądrą przestrożę: „Czyń zawsze tylko to, co się Bogu podoba.“ — A cóż podoba się Panu Bogu? Na to pytanie odpowie ci katechizm: „Bogu podoba się Jego własna istota i szczęśliwość Jego stworzeń.“

Jeden z artykułów wiary katolickiej opiewa, że Bóg w samym Sobie jest wieczny, niezmienny, nie mający żadnych potrzeb; Święty, że znikąd inąd, jak tylko z samego Siebie otrzymać może przyrost w wielkości, piękności majestatu i świętości. Podziwiając tę świętość Boga, woła Psalmista z radością: „Tyś jest Bogiem moim, albowiem dóbr moich nie potrzebujęsz!“ (Ps. 15). Skutkiem tego najwyższe zadowolenie Bóg tylko w samym Sobie znaj-

duje. Atoli, dlaczegoż Pan Bóg stworzył świat i ciebie, kiedy w Swej istocie jest świętym i bez jakichkolwiek potrzeb? Duch św. odpowiada ci na to w Księdze Mądrości: „Wszystkiego tego dokonał Pan Bóg dla samego Siebie;“ to znaczy, że Pan Bóg stworzył świat z najczystszej miłości, aby samego Siebie, wszechmocność, mądrość, dobroć i świętość Swoją okazać we własnych stworzeniach i przez to uczynić stworzenia te uczestnikami świętości Swej i dlatego też Bóg ma upodobanie w tych stworzeniach, że widzi w nich odbłysek Swej własnej doskonałości i od nich odbiera cześć i chwałę. Z pełnym radości zachwytem śpiewa królewski piewca: „Niebios a rozpowiadają chwałę Bożą, a dzieła rąk Jego oznajmuje utwierdzenie.“ (Ps. 18). Tak istotnie: „Światłość i ciemności, gwiazdy i morze, lód i ogień, góry i doliny...“ sławią Boga. Jedynie Aniołowie i ludzie mają rozum i wolną wolę, a zatem zdolność, że mogą z pełnem przekonaniem i radością serca bezrozumnym istotom udzielić głosu i razem z nimi sławić Majestat Boga, a pełniąc ten swój obowiązek, czynią to, co się Bogu podoba.

Bóg ma upodobanie w szczęśliwości swych stworzeń, czyli raczej chce, aby one miały udział w Jego świętości.

O wieczna dobroci Boga najdobrotliwszego! Zwierzęta bezrozumne radują się świętością Boga przez to, że bezwiednie wypełniają wolę Boga świętego, a rozumne istoty, jak Aniołowie i ludzie przez to stają się uczestnikami świętości Boga, że wypełniają świętą wolę Bożą z rozumem i radością w sercu. Prawdę tę wypowiada Jezus następującymi słowy: „Mój pokarm jest, abym czynił wolę tego, który Mnie posłał, abym wykonał sprawę Jego“ (Jan 4, 34), a nam nakazuje jeszcze przed prośbą o chleb powszedni modlić się: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech: Bądź Twa wola jako w Niebie tak i na ziemi.“ (Mat. 6, 9. 10).

Mądrość, miłość i dobroć Boga wybrała dla każdego człowieka stan, powołanie i stosunki, w których najpewniej stać się

może uczestnikiem Jego świętości. Mówmy zatem wspólnie z świętą służebnicą Pańską, Zitą: „Tak się Panu Bogu spodobało“ i pełni łagodności, dźwigając ciężar życia dla Jezusa Chrystusa, postępujmy od cnoty do cnoty, aż ujrzymy Boga w Syonie.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Zitę w stanie służebnym zostającą, przez doskonałe spełnianie obowiązków jej stanu do wysokiej doprowadził doskonałości, spraw łaskawie, prosimy, przez jej zasługi, abyśmy obowiązki stanu naszego przez wzgląd na wolę Twoją przeznaczającą nam takowe, wiernie spełniając, służyć Ci mogli w Niebie na wieki. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 27-go kwietnia w Nikomedii dzień zgonu św. **Antymusa**, Biskupa, co za Dyoklecjana zyskał dla wiary Chrystusa chwałę męczeństwa przez ścięcie; w ślad za nim poszła prawie cała jego owczarnia: jedni zostali ścięci, drudzy wrzuceni w ogień, a inni wsadzeni na łódzie i w morzu utopieni. — W Tarsie w Cylicyi dzień męczeństwa św.

Kastora i Stefana. — W Rzymie złożenie do grobu św. **Anastazego**, Papieża; bogaty mimo wszelkiego ubóstwa i pełen Apostolskiego zapału dla Kościoła Bożego, nie miał być długo, jak pisze św. Hieronim, własnością Rzymu, aby stolica świata nie została zburzoną pod takim duszpasterzem, gdyż niezadługo po zgonie jego zajęli Rzym Goci i splondrowali. — W Bolonii uroczystość św. **Tertuliana**, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi uroczystość św. **Teofila**, Biskupa. — W Konstantynopolu pamiątka św. **Jana**, Opata, oświadczającego się za Leona Izauryczyka całą potęgą za cztą obrazów. — W Tarragonie uroczystość błogosł. **Piotra Armengaudy** z zakonu Najświętszej Maryi Panny od wykupienia niewolników, który w Afryce cierpiał przy wykupowaniu chrześcijan bardzo wiele przykrości a wreszcie w klasztorze S. Maria de Pratis zakończył życie błogosławioną śmiercią. — W Limie w Peru uroczystość św. **Turybiosa**, Arcybiskupa, którego dzień zgonu obchodzony bywa 23 marca. — W Łukowie we Włoszech uroczystość błog. **Zity**, Dziewicy, odznaczanej życiem cnotliwym i obfitującym w cuda; jej uroczystość przełożoną została przez Papieża Leona X na dzień dzisiejszy.

28-go Kwietnia.

Żywot świętego Wita, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 350).



Za panowania cesarza Dyoklecjana żyli w Sycylii nabożni małżonkowie chrześcijańscy, Modest i Krescencya. Bogaty senator Hylas, który nie wiedział, że oni są chrześcijaninami, przyjął Krescencyę za mamkę i wychowawczynię synka swego Wita (w Niemczech nazywano go Veitem, we Włoszech Gwidonem). Krescencya przyjęła ten obowiązek i z przyzwoleniem męża Modesta dała dziecie ono ochrzcić, a oboje ślubowali potajemnie, że chłopca wychowają w prawdziwej wierze z wszelką troskliwością i wiernością. Krescencya kłęczała z prawdziwą miłością matki przy kołysce tego dziecka, dzięki składając Bogu w jego imieniu za Chrzest święty, i błagała Boga o utrzy-

manie chłopca w cnotach, jakie w niego wpała. Skoro mały Wit umiał już ręce składać, nauczyła go modlitwy i opowiadała mu z całą serdecznością o Jezusie Chrystusie, o dobroci Stwórcy, o piękności Nieba, o brzydocie grzechu i o straszliwych mękach w piekle za grzechy popełnione.

Nauki te, oraz dobry przykład cichego spokoju i bojaźni Bożej, jakiej dowody dawali Modest i Krescencya, zakorzeniły się głęboko w niewinnem sercu dziecka, które wyrosło też na rozumnego chłopca, pełnego anielskiej słodyczy.

Kiedy Wit dostał się znów pod opiekę ojcą, sprawił mu wielką radość, był bowiem bez nagany, uczciwy, posłuszny i skromny,

okazując nadto piękne przymioty umysłu i serca. Nie wiedział atoli ojciec, że syn był chrześcijaninem. Dopiero, kiedy Wit skończył rok 12 życia i znakiem Krzyża świętego wpływał i uzdrawiał ociemniałych, głuchoniemych, chorych i przez czarta nawiedzonych, odgadł ojciec tajemnicę i gdy na syna nalegał, otrzymał od niego zupełnie otwarte wyznanie, że tylko Bóg chrześcijański jest Bogiem prawdziwym i że on tylko w tego jedyne go wierzy, ale nigdy ojcu nie wyznał, kiedy i jakim sposobem poznał i nauczył się kochać tego Boga.

Hylas pełen boleści i zarazem gniewu, nie szczędził pieśczoł, przyrzeczeń, łez, a nawet groźb, ażeby syna nakłonić do udania się do świątyni pogańskiej i do złożenia bogom ofiary, ale Wit stanowczo się temu oparł, mówiąc: „Ojcie, gdybyś wiedział, jak wielkim i dobrym jest Bóg chrześcijan, natychmiast błagałbyś Go i czcił sam, a porzucił bogów pogańskich“, któremi to słowy Wit rozgniewawszy ojca, aż do krwi przezeń wysmągany został. Młodzieniaszek wszystko jednakże zniósł z cierpliwością i nawet za chłostę podziękował.

Hylas, nie wiedząc sobie rady, zwierzył się z tem przed przyjacielem, namiestnikiem Waleryanem i uprosił go, aby Witowi kazał stawić się przed sobą i nastraszył go cesarską godnością; sądził bowiem, że powaga sądu chłopca ustraszy. Atoli Wit przed wysokim tym urzędnikiem stanął z taką odwagą, bronił tak dzielnie wyznania swego chrześcijańskiego, że Waleryan sądził, iż tylko suro-

wością zdoła jeszcze coś zdziałać i skłonić chłopca do ofiary bogom pogańskim. Kazał go tedy biczować i odesłał następnie ojcu chłopca na pół żywego, z zapewnieniem, że ta chłosta na zawsze wypędzi mu złą krew chrześcijańską i wpoi w głębokie od biczowania rany cześć dla bogów pogańskich.

Wit cudownie szybko wyleczył się z ran, dziękował Bogu z radością za łaskę, iż dozwolonem mu było cierpieć dla miłości Chrystusa i nie tylko nie powziął urazy dla ojca, ale odtąd okazywał mu jeszcze więcej synowskiego przywiązania i posłuszeństwa.

Tymczasem ogłoszono okrutne ustawy Dyoklecjana przeciwko chrześcijanom, grożące śmiercią męczeńską każdemu chrześcijaninowi i temu, któryby chrześcijanina brał w opiekę. Hylas, aby okazać przywiązanie do rządu i zabezpieczyć rodzinę przed oskarżeniem, że wspiera chrześcijan, postanowił własnego syna oddać sądowi pogańskiemu, ale Opatrzność Boska ocaliła niewinną ofiarę jego szaleństwa. Modest i



Święty Wit.

Krescencya, na których nie zważano, gdyż byli ubogimi i nic nieznaczącymi, postarali się o usunięcie Wita i ocalenie go przed niebezpieczeństwem utraty życia; wywabili potajemnie drogiego sobie chłopca z domu rodzicielskiego, do którego on i tak już skutkiem owego okrutnego postanowienia ojca nie należał, zabrali go z sobą na małym statku do Dolnych Włoch i wylądowali szczęśliwie na wybrzeżu Lukanii, w dzisiejszej prowincyi włoskiej Principato. — Krótki atoli czas tylko pozostawali w ukryciu.

Syn cesarski bowiem był nawiedziony jednocześnie przez czarta, który oświadczył, że tylko Witowi się podda i ustąpi na jego zaklęcia, a przytem zdradził miejsce jego pobytu. Cesarz Dyoklecjan natychmiast powołał Wita z opiekunami do Rzymu i prosił młodzieńca o uwolnienie syna od mocy czartowskiej. Posłuszny wezwaniu, przybył Wit, położył księciu rękę na głowie, zrobił znak Krzyża świętego i w Imię Jezusa Chrystusa rozkazał czartowi ustąpić. Wśród okropnych przekleństw miotanych na Wita szatan ustąpił, a księżę ozdrowiał natychmiast. Cesarz natomiast pełen radości oświadczył: „Tobie i opiekunom twoim udzielię łask najwyższych, będziecie opływali we wszystko, czego tylko pożądasz, lecz pójdźcie, abyśmy złożyli bogom ofiary dziękczynne“, na co Wit odrzekł z całą otwartością: „Twoich skarbów, cesarzu, nam nie potrzeba, gdyż dość jesteśmy bogaci, będąc w łasce u Boga naszego, który w nagrodę da nam żywot w Królestwie Niebieskim; twoim bogom zaś nigdy ofiary nie złożymy.“ Takie otwarte oświadczenie obraziło dumnego cesarza, zaniepokoił się, że wybawca księcia ma być znienawidzonym chrześcijaninem, a zapomniawszy, co Wit przed chwilą dlań uczynił, wyrzekł z urąganiem: „Zobaczmy, czy Bóg wasz dość będzie potężnym, aby was ocalić przed kłami lwów moich?“ Bez zwłoki też wywiedziono Wita z Modestem i Krescencją na środek areny lwom na poszarpanie. Wypuszczono 3 lwy i te z okropnym rykiem wpadły na nich — ale gdy Wit zrobił znak Krzyża świętego, natenczas owe dzikie bestye złagodniały i pokładły się u ich nóg. Rozsrożony Dyoklecjan sądząc, iż to czary, rozkazał te troje ofiar wrzucić w ołów roztopiony, ale i z tej katuszy wyszli oni cało, chwając Boga. Zgrzytając zębami ze złości, rozkazał cesarz, aby ich wzięto na tortury i męczono w najokrutniejszy sposób! Wśród mąk powstała straszliwa burza z piorunami i błyskawicami, a ziemia się wstrząsła. Sędziów i widzów opanował strach okrutny, przeto szukali ocalenia w ucieczce. Tymczasem Męczennicy zakończyli życie, a niewiasta chrześcijańska Florencja, korzystając z tej chwili popłochu, uniosła ciała trzech świętych Męczenników i chrześcijanie z wielką czcią je pochowali.

W roku 836 relikwie świętego Wita przewieziono do klasztoru Korvey nad Wezerą, skąd rozeszła się wieść o nich i cześć im oddawano w całych Niemczech. Dużo osad w Bawarii i Austrii nazwano od jego imienia „Sanct Veit.“

Święty Wit należy do grona czternastu świętych Przyczynców i jest Patronem tych nieszczęśliwych chorych, którzy cierpią na kurcze i tak zwaną wielką chorobę.

Nauka moralna.

Czternastoletni, a już koroną męczeńską ozdobiony święty Wit jest dowodem wpływu wychowania prawdziwie chrześcijańskiego i zarazem dowodem, że i ubodzy ludzie, jak Modest i Krescencja dobrze dzieci wychowywać zdolni.

Na czymże polega ta tak wielka sztuka? Oto na dwóch warunkach:

Każdy wychowawca chrześcijański (ojciec, matka, ksiądz lub nauczyciel) winien przedewszystkiem uważać dziecko za istotne dziecko. Jest ono z natury obrazem i podobieństwem Boga; przez Chrzest staje się synem lub córką Ojca niebieskiego, bratem lub siostrą Jezusa Chrystusa, a świątynią Ducha świętego. Za pomocą przyrodzonych zdolności i zarazem łask nadprzyrodzonych, jeżeli wykształcą się one na wzór Jezusa, jest to dziecko zdolne oglądać Majestat Boga, to jest Jego istotę, wielkość, piękność, godność i dostojeństwo. Wychowawca prawdziwie chrześcijański będzie się zawsze strzegł wpoić w dziecko cośkolwiek nowego, a obcego jego istocie, nie odpowiadającego, jego przeznaczeniu, on nie ma wpajać, lecz wychowywać, tj. wywoływać w dziecku siły i zdolności, dotąd uśpione, pielęgnować je i wzmacniać.

Modest i Krescencja wywoływali w chłopcu, oddanym im w opiekę, rozum i wolę, siłę wiary, nadziei i miłości ku Bogu, i to tym sposobem, że mu bez przestanku opowiadali o Ojcu Niebieskim, o Jego dobroci i piękności, o Jezusie pełnym potęgi, ubóstwa i pokory. To co Witalis pięknego, prawdziwego i dobrego słyszał z ich ust, to widział w ich uczynkach, w ich nabożeństwie, we wdzięczności i zadowolonym sercu za dary

Boskie, w łagodności ich obcowania i w życzliwości ich ku bliźnim.

Modest i żona jego tak wychowując Wita, codziennie wzrastali w łasce Boga i małego wychowanka za sobą pociągali. Na tem to głównie opiera się wpływ wychowania chrześcijańskiego.

Wychowawca zawczasu rozpocząć winien wychowanie dziecka. Do tego skłania go nauka Kościoła katolickiego o grzechu pierworodnym. Nauka ta głosi, że każde dziecko rodzi się już z tym grzechem i dopiero Chrzest święty grzech ten maże, ale słabość rozumu i woli, skłonność do zmysłowości; wszakże tę niekorzyść wynagradza naturalnymi przymiotami wiary, nadziei i miłości wcielenia się w istotę Jezusa. Chrześcijański wychowawca stara się zatem zawczasu wywołać w dziecku wszelkie siły umysłowe i zwrócić je ku Bogu, zanim przyrodzone skłonności grzeszne i zmysłowe w nim się obudzą i utrwala; uchyla zatem wszystko to uważnie z przed ich oczu i uszu, coby je podsycalo i żywiło. Tym sposobem dziecko wzrasta w znajomości i miłości dobrego, a wyrósłszy na młodzieńca, chociaż wystawione jest potem na rozmaite pokusy, nie tylko im nie ulega, ale je nawet stanowczo pokonywa.

Istotnie, gdyby Modest i Krescencya nie byli wychowania tego rozpoczęli tak wczesnie, to Wit w domu rodzicielskim nie byłby zdołał wystąpić z taką wielką miłością ku Bogu i nie byłby pozyskał korony męczeńskiej.

Modlitwa.

Boże wszechmocny! Jeśli nas nawiedzasz nieszczęściami, to wzmacniaj nas łaską Swoją, abyśmy je cierpliwie znosili, a utrwalali się w dobrem i zdołali najcięższe ofiary ponieść, jak owi święci Męczennicy dla Twojej czci, a naszego zbawienia. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go kwietnia uroczystość świętego Pawła od Krzyża, założyciela zakonu Pasyonistów, który 18 października zasnął w Panu. — W Rawennie męczeństwo św. Witalisa, ojca św. Gerwazego i Protazego. Dlatego, że pochował z przynależną czcią relikwie św. Ursycyna, został na rozkaz konsularza Palinusa schwytyany i rozciągnięty na torturach; następnie wrzucono go do głębokiej jamy i zasypano kamieniami i bryłami ziemi; tak dostał się chwalebnie jako Męczennik do Chrystusa. — W Medyolanie uroczystość św. Waleryi, Męczenniczki, małżonki św. Witalisa. — W Atynie śmierć męczeńska św. Marka, który wyświęcony poprzednio przez św. Piotra na Biskupa, głosił tamże wszędzie Ewangelię św.; koronę męczeńską otrzymał podczas prześladowania Domicyana za starosty Maksyma. — W Aleksandryi uroczysty obchód świętej Teodory, Dziewicy. Ponieważ wzbraśniała się ofiarować bożkom, oddano ją do domu rozpusty. Jednakże pewien chrześcijanin, imieniem Didym uwolnił ją, gdyż za pomocą Bożą udało mu się zamienić z nią ubranie. Później za Dyoklecjana zostali obaj równocześnie przez starostę Eustracyusza skazani na śmierć i tak otrzymali społem koronę męczeńską. — Tegoż samego dnia męczeństwo św. Afrodyzego, Karalippa, Agapiusza i Euzebiusza. — W Panonii pamiątka św. Pollio, Męczennika z czasów cesarza Dyoklecjana. — W Pruzie w Bitynii śmierć męczeńska św. Patrycego, Biskupa i św. Akacyusza, Meandra i Polyena. — W Taronie w Hiszpanii uroczystość św. Prudentyusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Corfinium we Włoszech uroczystość pamiątkowa św. Pamfiliusza, Biskupa Valvy; odznaczała go wielka miłość ubogich i dar cudotwórstwa; kości jego spoczywają w Sulmonie.



29-go Kwietnia.

Zywot świętego Piotra, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1252).



święty Piotr, jeden z pierwszych Męczenników z zakonu Ojców Dominikanów, urodził się w Weronie, mieście włoskiem, około roku Pańskiego 1205, z rodziców należących do herezyi Katarów i Manichejczyków, której członkowie pod pozorem wyznawania czystej wiary chrześcijańskiej oddawali się największym niecznotom i żyli w okrutnej niezgodzie z Kościołem świętym katolickim. Mimo, że byli wyznawcami sekty, posyłali utalentowanego chłopca do szkoły katolickiej w tej myśli, że dziecko z nauk katolickich nie odniesie wrażenia głębszego i że nauka domowa potem wszystko zatrze, coby oni uważali za niezgodne z własnymi przekonaniem. Ogromnie się jednakże zawiedli w swem oczekiwaniu. Piotr bowiem z wielkiem upodobaniem przykładał się do nauk i do nabożeństwa katolickiego, a daremne były potem usiłowania rodziców chcących wpoić weń inne przekonanie.

Młodzieniec ten mając lat szesnaście, pełen zdolności udał się do Bolonii na uniwersytet, zamieszkawszy u krewnych, również będących heretykami. Ci wiedząc, że nic szkodliwszego dla wiary, jak życie wyuzdane, wystawiali go na wszelkie pokusy cielesne, ale święty Anioł Stróż jego dopomógł mu do ich przewyciężenia, tak jak dopomógł owym trzem niewinnym młodzieńcom w piecu ognistym w Babilonie. Utrwalony w łasce Bożej, mając obawę przed słabością własnego ciała, uprosił świętego Dominika, który wówczas świat zadziwiał cnotami, aby go przyjął do zakonu, jaki niedawno był założył. Złożywszy śluby zakonne, umartwiał ciało najsurowszą pokutą i zaparciem się siebie samego, poszcząc i przebywając noce bezsenne na bezustannej modlitwie, tak, że wkrótce stał się wzorem wszystkich zakonników.

Zostawszy kapłanem, starał się usilnie o gruntowne poznanie Pisma świętego i odtąd, jako misjonarz, przebiegł większą część Włoch, a kazania miewał tak przekonywają-

ce, że tysiące grzeszników i zbłąkanych nawracał; tym sposobem sława jego stawała się coraz głośniejszą.

Naraz czynność jego misyonarska się przerwała. Bóg obdarzył go nadzwyczajną łaską; wierny swemu przyrzeczeniu wyrażonemu w tych słowach: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądać będą“ (Mat. 5, 8), często Piotr miał objawienia Jezusa i Matki Boskiej, z którymi rozmowy toczył o sprawach dotyczących zbawienia. Tak samo zdarzyło się i w klasztorze w Como, gdzie święty Piotr przebywał.

Jeden z braci zakonnych słysząc w celi Piotra świętego kilka głosów, zaintrygowany zajrzał przez dziurkę od klucza do owej celi i spostrzegł postać kobiecą. Pełen gniewu pobiegł do przeora i obwinił Piotra świętego, że nie stosuje się do ścisłych zakazów Zakonu i niewiasty nawet w celi swej potajemnie przyjmuje. Na to obwinienie zawezwano Piotra przed całe zgromadzenie zakonników. Piotr w pokorze wielkiej tej łaski Nieba, jakiej dostępował, nie chciał objawić i zamiast obrony, padł na ziemię, wołając: „Któż z was jest bez grzechu i któżby nie miał potrzeby, iżby mu przebaczone!“ Przeora słowa te Piotra wziął za przyznanie się do winy i skazał go na więzienie w klasztorze w Ankonie. Skazany w milczeniu poddał się wymierzonej nań karze i znosił cierpliwie ciężką karę więzienną, jedynie w cichej modlitwie żaląc się Ojcu Niebieskiemu na swe boleści.

Pewnej nocy, gdy przed Krzyżem świętym klęcząc, wzdychał: „O najśłodszy Jezu! Czy nie wiesz, iż jestem niewinny, czy nie odpowiesz za mnie, który z miłości ku Tobie milczałem? Czem zasłużyłem na te cierpienia?“ Nagle Ukrzyżowany skłonił głowę i rzekł: „A czemże Ja zawiniłem, iż Mnie na krzyżu przybito? Ucz się cierpliwości przez rozpamiętywanie Moich boleści, z którymi twoich porównać nie możesz!“ Tem odezwanem się Jezusa zawstydzony, a za-



Nasi święci Patronowie.

razem na duchu pokrzepiony Piotr, upraszał o większe jeszcze cierpienia. Lecz Pan Bóg położył koniec jego cierpieniom i objawił niewinność uwięzionego. Natychmiast też Piotra uwolniono z więzienia i przywołano z powrotem do Como, gdzie go z wielką czcią przyjęto w klasztorze.

Z podwójną gorliwością udał się na misję. W kościołach, w których miewał kazania, brakło zwykle miejsca, tak, że często prawić był zniewolony pod gołym Niebem. Z osady do osady wiódł go lud jakby w procesyi, całował jego ręce i suknie, błagał go o błogosławieństwo i przynosił mu chorych, aby ich uzdrowił. W ten sposób sława jego pobożności i cnót szerzyła się coraz dalej.

Tego heretycy nie mogli przenieść na sobie i jeden z nich zawołał: „Widzicie jak Piotr nam szkodzi, a głupi lud pociąga za sobą tworzeniem cudów; powinniśmy zniweczyć tę wiarę w jego cuda. Mam plan gotowy: udam, że jestem chory i poproszę, aby mnie uzdrowił. Po błogosławi mnie tedy, a ja powiem, iż w tej chwili ozdrowiałem; lud rozraduje się tym cudem, poczem ja dopiero wyjawię, iż nigdy chorym nie byłem, a wy mi to poświadczycie; cud jego będzie tedy czystem oszustwem, a lud wypadkiem tym zawstydzony i przeszłe jego cuda uzna za oszukaństwo.“ Plan ów spodobał się wszystkim heretykom, a wnioskodawca wziął szczudła, przywłókł się na nich przed Piotra i pełen obludy zawołał: „Święty Ojczy, jestem bardzo schorzały, uzdrow mnie, tak jak innych uzdrawiałeś!“

Piotr natchniony Duchem świętym odrzekł: „Jeśli jesteś istotnie chorym, to uproszę Pana mego Jezusa, aby cię uzdrowił; jeśli wszakże jesteś zdrow, to niechaj na ciebie ku zbawieniu duszy twej ześle chorobę istotną!“ Oszust w tej chwili padł na ziemię, dręczony gwałtowną febrą. Pokrewni zanieśli go do domu, przywołali lekarzy, znosili mu lekarstwa, ale nic mu nie pomogło,

a lekarze niezadługo zapowiedzieli, że musi umierać. Wtedy żalując za swój czyn niegodziwy, otwarcie przyznał się do zamierzonego oszustwa, poprosił Piotra do siebie, wyrzekł się herezyi, a Święty modlitwą swoją znów go w jednej chwili uzdrowił.

Za wielkie zasługi poniesione dla dobra Kościoła św. mianował go Papież w roku 1234 generalnym inkwizytorem Medyolanu. Urząd ten wkładał takie obowiązki, że Piotr miał czuwać nad czystością wiary, heretyków miał oddawać pod sąd, któryby ich karał, a majątki ich zabierał; podejrzanych o herezyę miał z Kościoła wyklinać, a gdyby się



Święty Piotr, Męczennik.

nie pogodzili z Kościołem świętym w ciągu roku, to mieli być uważani za otwartych heretyków i stosownie karani. Piotr do po-no-cy urzędu tego nie miał nic innego, jak tylko przekonywającą wymowę, z którą głosił Ewangelię Jezusa Chrystusa.

Urząd ten sprawował Piotr z zadziwiającą mądrością i głęboką nauką. Często oświadczył heretykom, że się rzuci w płomie-nie, jeśli oni to samo uczynią, ażeby zbadać, po czyjej stronie jest prawda Boska, ale ci zatwardziali przeciwnicy, zamiast się poddać

próbie, jeszcze zaciętszymi się stawali, a w końcu sprzysięgli się nawet na życie jego. Święty znał ich zamiary i w jednym z kazań wyrzekł publicznie: „Wiem o tem, że heretycy wielką sumę pieniędzy ofiarowali tym, którzy mnie zabiją, ale niechże o tem wiedzą, iż mnie uczynią najszczęśliwszym, jeśli mi dadzą sposobność umrzeć za wiarę; o tę łaskę zawsze gorąco Boga prosiłem. Atoli nieprzyjaciele moi są w błędzie, jeśli sądzą, że się ode mnie uwolnią, albowiem po śmierci jeszcze silniej im się dawać będę we znaki, niż za życia!”

Po dwóch tygodniach istotnie napadli go zbójcy, nasadzeni przez heretyków, i to na drodze pomiędzy Como a Medyolanem. Jeden z nich, Karinus nazwiskiem, uderzył go dwakroć siekierą w głowę i ogłuszył, a towarzysza jego, brata Dominika, przebił puginą. Święty Piotr ogłuszony zrazu uderzeniem siekiery, powstał po chwili, ukląkł i odmawiał głośno Apostolskie wyznanie wiary, umoczył jednocześnie palec w ranie i własną krwią wypisał na ziemi słowa: „Wierzę w Boga Ojca.“ Po chwili pchnięcie sztyletem, zadane przez zbójcę, przysporzyło Niebu jednego Męczennika.

Święty Piotr zakończył żywot doczesny w roku 1252 mając lat 46.

Na grobie jego tak liczne działały się cuda, że Papież Innocenty IV już w rok później przyjął go w poczet Świętych. Skutkiem jego przyczynienia się liczni heretycy powrócili na łono prawowitego Kościoła świętego, a wielu bardzo znakomitych mężów upraszało, aby ich przyjęto do Zakonu świętego Dominika. Nawet sam zabójca Piotra świętego, Karinus, został zakonnikiem w klasztorze w Turli i za zbrodnię ciężko pokutował.

W ten sposób zemścił się Piotr święty na swych mordercach, spełniając zarazem dane za życia przyrzeczenie.

Nauka moralna.

Jak żyjemy, tak umieramy. Święty Piotr, będąc jeszcze chłopcem, zapytany przez wujka: „Czegoś się w szkole nauczył?” odpowiedział: „Wierzę w Boga Ojca wszechmocnego, Stworzyciela Nieba i ziemi“, i wygłosił zaraz cały skład Apostolski. Kiedy wuj surowo mu zakazał powtarzać te słowa, od-

powiedział śmiało: „Wierzę w Boga Ojca...“ Przy śmierci ostatnie jego słowa były: „Wierzę w Boga Ojca...“ — Można więc o nim wraz z Pismem świętem powiedzieć, że żył z Wiary.

Naśladuj Piotra świętego gorliwie w tym dla ciebie tak ważnym obowiązku i ożywiaj w sobie zawsze Wiarę świętą.

Przez to, że codziennie o ile obowiązki życia twego i usposobienie twoje na to pozwoli, zastanawiać się będziesz nad jednym lub nad drugim artykułem wiary, tak jakby ci go sam Jezus Chrystus wygłosił. Jeżeli np. idziesz na Mszę świętą, to rozpamiętywaj sobie: „wierzę w Jezusa Chrystusa, który się narodził z Maryi Panny, umęczon pod Pontskim Piłatem, ukrzyżowan, umarł i pogrzebion...“; jeśli rano się obudzisz, to rozważ: Jezus, wstąpiwszy w Niebo, „siedzi po prawicy Ojca...“; jeśli idziesz na przechadzkę i napawasz się pięknym jakim widokiem, to mów sobie: „Wierzę w Boga Ojca wszechmogącego, Stworzyciela Nieba i ziemi“; gdy kończysz robotę wieczorem, mów: „skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych“; gdy idziesz do spowiedzi, mów: „wierzę w Ducha świętego, w grzechów odpuszczenie“; w bogate skutkami swemi łaski świętego Sakramentu Pokuty. Gdy oko twoje spostrzeże zbytek ludzi młodych, albo bogatszych, a ciebie także chęć do zbytku przejmie, to wspomnij sobie: „wierzę w ciała zmartwychwstanie i żywot wieczny“, oraz „w słodycz Ciała i Krwi Pańskiej, które bierzesz do ust w Sakramencie Komunii św.“

Temi codziennymi rozmyślaniami i pilnemi ćwiczeniami wywalczy sobie umysł twój, przy niezachwianej wierze, drogę z ciemności usiłowań i zmysłowości doczesnej do światła objawienia Boskiego, tak, iż oko twoje zobaczy, ucho twoje usłyszy, a serce uczuje to, czego nie uczuje żaden z ludzi, którzy wiary nie mają, chociażby byli jak najmądrszymi.

Ożywiaj wiarę w sobie tem, iż postępować będziesz za wskazówkami, jakie ci dają artykuły wiary, albowiem Jezus Chrystus głosił Ewangelię św. i nauczył cię rozpoznawać rozmyślne kłamstwa i ułudy tego świata, aby te święte prawdy, które głosił, dały ci moc do postępowania po wąskiej ścieżce

ku Niebu, ku powiększeniu chwały Jego. Stąd też wypływa, iż katolik żywą wiarą przejęty, przy zatrudnieniu, jakie mu powołanie jego daje, odbiera nagrodę wieczną — a katolik nie mający tej wiary, chociażby tak samo usilnie codziennie pracował na utrzymanie życia, nie tylko nagrody wiecznej nie osiągnie, ale przeciwnie karę wieczną poniesie.

Korzystaj zatem pilnie z powyżej wyszczególnionych sposobów ożywienia wiary w sobie i wzbogacenia umysłu twego i przy każdej okazji rozważaj pilnie artykuły wiary i idź za zachętą, jaką one wywołują w twej wolnej woli.

Modlitwa.

Wszechmogący Panie i Boże mój, spraw łaskawie, prosimy Cię, abyśmy stale trzymali się Wiary św. głoszonej przez świętego Piotra, Męczennika Twojego, który za jej rozszerzanie stał się godnym otrzymania palmy męczeńskiej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 29-go kwietnia w Medyolanie męczeństwo św. **P i o t r a** z zakonu kaznodziej-skiego, któremu nienawiść heretyków do wiary katolickiej śmierć zgotowała. — Pod Pafus na Cyprze uroczystość św. **T y c h i k a**, ucznia św. Pawła, Apostoła, nazywającego tegoż w listach swych najukochańszym bratem, wiernym sługą i współpracownikiem w Panu. — W Cirta w Numidyi uroczystość pamiątkowa św. **A g a p i u s z a** i **S e k u n d y n a**, Biskupów i Męczenników; gdy już dość długo pozostawali na wygnaniu, rozpoczęło się waleryańskie prześladowanie chrześcijan, w jakim wściekłość pogan zwróciła się na zachwianie stałości wiernych. Przy tej sposobności pomnożyli także i obaj wymienieni Biskupi blask swej godności chwałą męczeństwa. Z nimi cierpieli: żołnierz **E m i l i a n**, poświęcone Bogu Dziewice **T e r t u l l a** i **A n t o n i a** oraz pewna matka ze swemi bliźniętami. — Tegoż dnia śmierć męczeńska siedmiu **r o z b ó j n i k ó w**, nawróconych przez św. Jazona, którzy jako Męczennicy pozyskali życie wieczne. — W Brescyi uroczystość św. **P a u l i n a**, Biskupa i Wyznawcy. — W klasztorze Clugny dzień pamiątkowy św. **H u g o n a**, Opata. — W klasztorze Molesme uroczysty obchód św. **R o b e r t a**, pierwszego Opata z Citeaux.

30-go Kwietnia.

Żywot świętej Katarzyny Seneńskiej.

(Żyła około roku Pańskiego 1380).

Cześć i chwała Bogu przedwiecznemu, który się objawił tak cudownie, do-brotliwie, mądrze i pełnym miłosierdzia przez Dziewicę św. Katarzynę z Sieny.

Rodzice jej byli zwyczajnymi farbiarzami, a z dwudziestu pięciorga dzieci ona była najmłodszą. Urodziła się jako dzieciątko wątłe, ale bardzo piękne i miłe, będąc rozkoszą całej tej licznej rodziny. Już od lat dziecięcych okazywała bystrość umysłu i szczególniejszą miłość i cześć ku Najświętszej Maryi Pannie. Przebywała chętnie na osobności, biczowała się dla umartwienia ciała, modliła się często, a jadła bardzo mało, będąc przytem milczącą, a zawsze wzorem skromności.

Przykładem dobrym tak wpływała na inne rówieśnice, że, przebywając z nią, zrzucały się rozrywek i biegania bez celu, a modliły się wraz z nią gorąco.

Licząc zaledwie lat siedm, już Najśw. Maryi Pannie ślubowała dozgonną czystość dziewiczą (we Włoszech i w innych krajach południowych niewiasta o wiele rychlej dojrzewa, niż u nas w zimnej strefie, tak, że dwudziesto kilkoletnie dziewczyny należą tam już do starszych) i prosiła Matki Boskiej o wstawienie się do Jezusa, iżby ją przyjął za oblubienicę. Kiedy skończyła lat dwanaście życia i wyrosła bardzo pięknie, rodzice chcieli ją wydać za mąż.

W tym celu nakłaniała ją matka, aby się pięknie ubierała, włosy trefiła jak inne, nosiła ozdoby na szyi i wogóle, aby sposobami przypodobania się podnosiła wdzięk niewieści. Atoli Katarzyna pożyła tylko Jezusa, ubierała się skromnie, a najpiękniejsi mło-

dzieńcy z jej otoczenia nie budzili w niej najmniejszych uczuć zalotnych. Matka rozkazała zatem starszej zamężnej siostrze Bonawenturze, aby Katarzyną się zaopiekowała i nakłoniła ją do strojniejszych ubiorów; Katarzyna uległa wprawdzie prośbom i namo-



Święta Katarzyna Seneńska.

wom siostry, nie chcąc jej martwić, ale kiedy ona wkrótce nagle umarła, Katarzyna bardzo się zatrwożyła, a potem do końca życia nie mogła sobie wybaczyć, że tak łatwo dała się nakłonić do wybredności w strojach. W dalszem następstwie rodzice, siostry, bracia, krewni, dokładali wszelkich starań, aby Katarzynę skłonić do pokazania się w świecie, ale ona na pokucie ze łzami w oczach

prosiła Jezusa w modlitwie, aby jej dopomógł oprzeć się naleganiom; ucięła nawet piękne, długie warkocze, i głowę chustką przykryła. Matka spostrzegłszy to, zawołała w gniewie: „Ty niegodziwa, czy tym sposobem chcesz postawić na swoim? Chociażby serce twoje pęknąć miało, to musisz iść za męż; włosy i tak ci mimo woli twojej urosną, a spokoju mieć nie będziesz, dopóki

nie przychylił się do naszych żądań. "Groźbę tę wykonano z całą surowością, izdebkę jej zamknięto, odprawiono służę, a jej rozkazano posługiwać w domu. Codziennie nasłuchać się musiała wyrzutów i napominań i doznawała pogardy, ale to wszystko nie złamało jej postanowienia; znosiła wszelkie przykrości z anielską cierpliwością, a pełna wesołości wypełniała obowiązki służebnicy; w sercu swem zaś zgotowała sobie izdebkę, w której zajęta pracą ręczną, rozmawiała z Oblubieńcem, Jezusem. Dopomagając ojcu, matce i braciom w ich zatrudnieniach, wystawiała sobie, że czci przez to Boga Ojca, Matkę Boską i świętych Apostołów; noce spędzała na rozmyślaniach i nabożnych modlitwach.

Skutkiem objawienia z Nieba utwierdzona w chęci przyobleczenia się w suknię zakonną, oświadczyła rodzicom i rodzeństwu: „Już dzieckiem będąc, zaręczyłam się z Panem Jezusem i odtąd Boga więcej słuchać będę, niż ludzi; chcecie mnie zatrzymać w domu, to wam chętnie według sił moich służyć będę, a jeśli mnie dla moich przekonań z domu wydalicie, to wiedzcie, że znalazłam potężniejszego Oblubieńca i Opiekuna, który o mnie pomyśli.“ Stanowczość tej mowy wszystkich w podziw wprawiła, odpowiedziano jej przeto cichemi łzami. Ojciec, który już dawno podziwiał nabożność córki, przerwał milczenie: „Daleką od nas niechaj będzie myśl, dziecko ukochane, iżbyśmy się mieli sprzeciwiać woli Bożej; przyznajemy, że nie z lekkomyślności, lecz że z miłości ku Bogu zrobiłaś postanowienie, idź zatem za ślubem, który uczyniłaś, i jak cię Duch św. natchnął, a módl się za nami.“

Katarzyna zgłosiła się do zakonu Dominikanek, ale z wielką trudnością uzyskała wstęp, albowiem była za młodą, mając dopiero lat ośmnaście; dawniej bowiem zakonnice nie żyły wspólnie w jednym klasztorze, lecz każda siostra żyła w domu i ubierała się tak, że na białych sukniach nosiły czarne płaszcze; co Niedzielę tylko zgromadzały się w kościele Dominikanów, by tam usłyszeć Słowo Boże i przystępować do Sakramentów świętych. Z tego powodu do zakonu tego przyjmowano tylko wdowy i starsze dziewczęce.

Katarzynie w domu rodzicielskim dano osobną izdebkę, w której odtąd samotne wiodła życie pokutnicze, żyjąc tylko o suchym chlebie i surowych jarzynach, modląc się co noc do godziny drugiej, i spoczywając na gołych deskach. Przez pierwsze trzy lata nie wymówiła słowa, wyjąwszy przy spowiedzi. Często objawiał się jej Pan Jezus i utrzymywał ją w postanowieniach, ale obok pociech nasyłał na nią rozmaite pokusy; czart za dopuszczeniem Boskiem kusił ją najniemoralniejszymi obrazami i nasuwał jej nieczyste myśli. Jednocześnie dusza jej błakała się w ciemnościach, czując się pozbawioną Boskiej pomocy i pociechy. Kiedy Jezus jej się znów objawił, skarżyła się przed Nim temi słowy: „O najśłodszy Oblubieniec mój, gdzie byłeś wtedy, kiedy dusza moja dręczona była wielkimi okropnościami i pokusą?“ Jezus pocieszał ją temi słowy: „Byłem w sercu twojem!“ „Jakże mogłeś przebywać — rzekła Katarzyna — w sercu pełnem brzydoty i myśli nieczystych?“ „Ten brud ciebie nie zanieczyścił — pouczył ją Jezus — albowiem ty się nim brzydzisz, ale gdybym Ja nie był z tobą, byłabyś myślom tym nieczystym uległa.“

Za pozwoleniem rodziców poświęciła się obsłudze chorych, a ubogim udzielała jałmużny dość obficie; przy wszystkich datkach miała na myśli słowa: „Wszystko dla miłości Twojej, o Jezu mój, udzielaj mi nadal błogosławieństwa!“ Bóg miłosierdzie jej wślawił wielu cudami. Często w rękach jej wzrastały datki, często bez wysilenia ciała tak wielkie ilości pożywienia i napoju do ubogich roznosiła, że pod tym ciężarem byłby się ugiął najsilniejszy mężczyzna.

Kiedy pewnego dnia wyczerpała na jałmużnę wszelkie zapasy, a pozostało kilku jeszcze ubogich nie obdarzonych, natenczas pełna ufności w pomoc Jezusa przystąpiła do próżnej beczki od wina, odkręciła kurek i oto najprzedniejsze wino łać się poczęło w podstawione naczynie, a ona niem zgromadzonych ubogich obdzieliła do sytości.

Żebrakowi pewnemu, nie mając nic przy sobie, podarowała srebrny krzyżyk, który odjęła od różańca. Następnej nocy objawił się jej Jezus i pokazując jej krzyżyk ozdobiony klejnotami, zapytał: „Córko Moja, znalazli

ten krzyż?“ Katarzyna uśmiechnawszy się, odpowiedziała: „Tak, ale wczoraj jeszcze nie był tak piękny.“ Jezus na to: „Dalaś Mi go wczoraj z miłości, miłość go więc tak ozdobiła — w dzień Sądu Ostatecznego oddam ci go wobec wszystkich Aniołów i ludzi, albowiem żaden uczynek miłosierdzia twego w dniu tym nie będzie zatajonym.“

O jej miłości dla ubogich przytoczymy tylko jeden z wielu przypadków: Pewna uboga niewiasta cierpiała na raka w piersi i każdy unikał jej dla nieznośnego smrodu, jaki ciało jej wydawało. Katarzyna czuła także obrzydzenie, ale aby się przezwyciężyć, czyściła te okropne rany, obwiązywała je i nawet ustami ich dotykała.

Kobieta ta, zamiast jej się wywdzięczyć, obczerniała ją jeszcze wobec ludzi, że Katarzyna wiecie życie niemoralne. Kiedy siostry tę niecnotę Katarzynie wymawiały, odpowiedziała tylko temi słowy: „Za łaską Chrystusa jestem dziewicą!“ Kiedy i matka Katarzyny dowiedziała się o tych oszczerstwach, zawołała w gniewie: „Czyż ci już dawno nie zakazałam troszczyć się o tę śmierdzącą babę? Odwdzięcza się za twoją troskliwość tem, że ci cześć odbiera! Przystanę cię uważać za córkę, jeśli jeszcze do niej pójdziesz!“ Katarzyna matce padła do nóg i rzekła: „Najdroższa matko, Bóg grzesznikom za ich niewdzięczność także dobrem odpłaca, a Jezus im na krzyżu w tej samej chwili przyniósł zbawienie, kiedy Go prześladowali i lżyli. Jeśli chorą opuszczę, to zmarnieje ona bez opieki; może Pan Bóg ześle jej jeszcze łaskę, iż błędy swe uzna.“ Istotnie, tak się potem stało, gdyż niewiasta owa wszystkie oszczerstwa publicznie odwołała.

Następnie objawił się Katarzynie Pan Jezus i pokazał jej dwie korony, jedną złotą, a drugą cierniową i rozkazał jej wybór uczynić. A ona odpowiedziała: „Wprawdzie ofiarowałam Ci już, Panie, wolę moją, lecz jeśli mam wybierać, to wybieram koronę cierniową, aby się stać Tobie podobną.“ I wcisnęła koronę cierniową na głowę, a od tego czasu czuła bezustanny ból głowy.

Większą miłością niż ku chorym na ciele pałała Katarzyna święta ku chorym duszom grzeszników. Jezus pokazał jej dawniej piękność duszy nawróconej, od tego też czasu

największą miała troskliwość w jednaniu grzeszników z Bogiem.

Najlepszy dowód dziwnej potęgi jej pośrednictwa u Boga daje nam Papież Grzegorz XI, który polecił trzem Dominikanom, aby słuchali spowiedzi tych tylko grzeszników, jakich święta Katarzyna zniewoliła do czynienia pokuty, a Dominkanie ci nie mieli chwili odpoczynku, tak wielką była liczba pokutujących.

Sława tych cudownych łask świętej Katarzyny brzmiała po całej Europie, a Opatrzność Boska wybrała skromną córkę farbierza, aby zmienić bieg wypadków dziejowych.

Zamieszanie kościelne i polityczne było natenczas we Włoszech bardzo wielkie; Papież już od 70 lat nie rezydowali w Rzymie, lecz w Awinionie we Francji, a rewolucja groziła państwu kościelnemu upadkiem. Wtedy to zasłynęła owa zakonnica z Sieny, która słowem i pismem powstrzymała wybuch rewolucji, a potem wyruszyła w poselstwie do Awinionu, do Papieża Grzegorza XI, aby uprosić zdjęcie klątwy z miasta Florencji. Papież przyjął ją łaskawie i rzekł do niej: „Abyś wiedziała, jak szczerze pragnę spokoju, zatem powierzam go w twoje ręce, zalecam ci wszakże, abyś miała baczenie na cześć Kościołowi świętemu przynależną.“

Katarzyna powróciła z pojednawczymi zamiarami do Florencji, ale układy rozbiły się o wiarołomność i nieufność mieszkańców.

Zasługą Katarzyny świętej było wszakże, iż Papież Grzegorz XI w roku 1377 przeniósł Stolicę napowrót do Rzymu, gdzie po 14 miesiącach umarł.

Następca jego Urban XI z powodu zbytnej srogości i bezwzględności w karceniu wszelkich nadużyć, zniewolił przeciwników, iż wybrali Klemensa VII drugim jednocześnie Papieżem i tym sposobem rzucił się niezgody i klątwy.

Wtedy to znów Katarzyna święta starała się z wielką odwagą zniszczyć ten posiew złego. Pisywała wzruszające listy do Kardynałów najwięcej winnych temu zgorzeniu i do kilku książąt, aby ich nakłonić do zgody; pisała nawet do Papieża, któremu z szlachetną otwartością udzielała napomnienia, aby złagodził szorstkość usposobienia i panował odtąd nie jak ostry karciciel, lecz

jak ojciec, pełen miłości, a oporu nie starał się przełamywać surowym gwałtem, lecz łagodną stanowczością.

Papież przyjął to napomnienie bardzo łaskawie i powołał ją do Rzymu z prośbą, aby mu rad swych udzielała.

Katarzyna święta modlitwą i rozumną odwagą dużo zdziałała. Młode swe życie oddała Bogu na ofiarę za Kościół święty i Pan Jezus przyjął ją łaskawie. Bolesne choroby i ciągle pokusy szatana wycieńczyły jej ciało tak dalece, że podobniejszą była do kościotrupa, niż do człowieka.

Pełna radości, po należytem przygotowaniu się na drogę wieczności, oczekiwała śmierci, która też nadeszła w końcu kwietnia roku 1380 w trzydziestym trzecim roku jej życia. Po jej śmierci uwidoczniło się na jej ciele pięć krwawych blizn, jakie nosiła dla Chrystusa.

Z powodu licznych cudów policzył ją Papież Pius II roku 1461 w poczet Świętych Pańskich. Oprócz świętego przykładu w cnotach pozostawiła święta Katarzyna cenne pisma, jako to: sześć rozpraw o prawdziwej pobożności, jedną mowę o Zwiastowaniu Najświętszej Maryi Panny i 364 listów dotyczących spraw religii i Kościoła św., co wszystko świadczy o wielkiej sile jej ducha.

Nauka moralna.

Cóżby się było stało z Katarzyną i jej pięciu wielkimi zdolnościami dla Nieba i dla ziemi, gdyby matka jej była wpłynęła na nią i skłoniła ją do życia światowego?

Jakże postępują zwykle matki, gdy chcą wyprowadzić córkę w świat i zabezpieczyć jej byt doczesny?

Oto, ażeby zainteresować mężczyzn i uwydatnić wdzięki piękności swych córek, stroją je nieogłędne matki w świecidełka, złoto, perły lub inne mniej cenne ozdoby, stosowne do stanu i majątku, zamiast je stroić w upodobanie skromności i zasmakowanie w dobrych obyczajach, albowiem nic więcej dziewczicy nie zdobi, jak skromna sukienka i obyczajność. Zatem dziewico, jakiegokolwiek stanu jesteś, staraj się, abyś przenosiła wdzięk naturalny nad najkosztowniejsze stroje!

Dalej, wy matki, które macie obowiązek

wychowywać córki na rozsądne i obyczajne niewiasty, troskliwe i wzorowe żony i matki, nie wóďte córek tych bezustannie z jednego balu na drugi, z jednej rozrywki na drugą, niechaj w domowym pożyciu zawczasu nawykają do powołania, które je czeka w latach dojrzałych. Na tym bowiem zanadto ruchliwym torze życia rozwijają się w młodości niewieściej straszliwe namiętności, jako to: pycha, zazdrość, gniew, zawiść, upór, chęć zemsty i rozdzierają serce, a tym sposobem unieszczęśliwiają na całe życie te, które w wyścigu o palmę piękności uchylić się musiały przed piękniejszymi nad nie.

Matki, które na ofiarę tych namiętności późniejszych córek wychowują, ciężki rachunek sumienia przed Stwórcą kiedyś zdać będą zniewolone. Niechaj to mają na uwadze, a zawsze niechaj im stanie w pamięci owa wielka Święta, Katarzyna Seneńska, która przez całe życie tak wielkim świeciła przykładem skromności i pobożności.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, który świętych Wyznawców Twoich wiodłeś do Nieba po rozmaitych drogach, ale zawsze przez cierpienie i smutki, prosimy Cię, udziel nam łaski, abyśmy w przeciwnościach światowych ich przykład mieli przed oczyma i życiem pełnem umartwień i ofiar zasłużyli sobie na chwałę wieczną. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go kwietnia w Rzymie uroczysty obchód św. Katarzyny Seneńskiej, Dziewicy z zakonu kaznodziejskiego, odznaczającej się świętem życiem i wielu cudami; Pius II policzył ją w poczet świętych Dziewic. — W Lambezii w Numidyi dzień zgonu św. Maryana, Lektora i św. Jakóba, Dyakona. Pierwszy już poprzednio w prześladowaniu Decyusza odparł zwycięsko wszelkie zaczepki wiernem wytrwaniem przy wierze; później jednakże został powtórnie schwytany z św. Jakóbem. Po wielu okrutnych cierpieniach, wzmocnieni dwukrotnem pocieszeniem z Nieba, ponieśli nareszcie

z wielu innymi śmierć męczeńską. — Pod Saintes pamiątka św. Eutropiusza, Biskupa i Męczennika, który św. Klemensa, Papieża wyświęcił na Biskupa i wysłał do Galii na głoszenie Ewangelii; gdy już wiele lat piastował swój urząd, rozbili mu wrogowie imienia Chrystusa głowę i dopomogli tem do korony zwycięskiej. — W Kordowie męczeństwo św. Amatora, Kapłana, Piotra, Mnicha i św. Ludwika. — W Nowarze śmierć męczeńska św. Wawrzyńca, Kapłana i dziatek wziętych przez cni na wychowanie. — W Aleksandryi pamiątka św. Afrodyzysza, Kapłana, umęczonego z 30 towarzyszami. — W Efe-

zie męczeństwo św. Maksyma, który w decyańskim prześladowaniu chrześcijan otrzymał koronę zwycięską. — W Fermo pamiątka św. Zofii, Dziewicy i Męczenniczki. — W Neapolu w Kampanii uroczystość św. Sewera, Biskupa; między innymi cudami wskrzesił umarłego, aby tenże świadectwem swem dowiódł fałszerstwa i nieprawdy kłamliwego wierzyciela. — W Evorei w Epirze dzień pamiątkowy świętego Donata, Biskupa, błyszczącego za czasów cesarza Teodozjusza świętobliwym swym życiem. — W Londynie, stolicy Anglii, uroczystość św. Erkonwalda, sławnego wielu cudami.

Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego.

(W Czwartek na szóstym tygodniu po Wielkiejnocy).

(Nastąpiło roku Pańskiego 33).

LEKCJA (z Dziejów Apostolskich rozdział 1, wiersz 1—11).

Pierwszą mowę uczynił, o Teofilu, o wszystkim, co począł Jezus czynić i uczyć aż do dnia, którego rozkazawszy Apostołom przez Ducha świętego, których obrał, wzięt jest; którym też Siebie Samego po Swej Męce stawiał żywym w rozmaitych dowodziech, przez czterdzieści dni się im ukazując i mówiąc o Królestwie Bożem. A z nimi jedząc rozkazał im, aby nie odchodzili z Jeruzalem, ale czekali obietnicy Ojcowskiej, którąście (prawi) słyszeli przez usta Moje. Albowiem ci Jan chrzczył wodą, a wy będziecie chrzczeni Duchem świętym po niewieleu tych dni. A tak którzy się byli zeszli, pytali Go, mówiąc: Panie, żali przywrócisz w tym czasie Królestwo Izraelowi? I rzekł do nich: Nie wasza rzecz jest znać czasy i chwile, które Ojciec w Swej władzy położył; ale weźmiecie moc Ducha świętego, który przyszedł na was, i będziecie Mi świadkami w Jeruzalem i we wszystkiej żydowskiej ziemi i w Samaryi i aż na kraj ziemi. A to rzekłszy, gdy oni patrzali, podniesion jest, a obłok wziął Go od oczu ich. A gdy pilnie patrzali za Nim do Nieba idącym, oto

dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu, którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w Niebo? Ten Jezus, który wzięt jest od was do Nieba, tak przyjdzie, jakoście Go widzieli idącego do Nieba.

EWANGELIA (Mar. rozdz. 16, wiersz 14—20).

Na ostatek onym jedenaście (Apostołom) społem u stołu siedzącym ukazał się Jezus i wymawiał niedowiarstwo ich i zatwardzenie serca, iż tym, którzy Go widzieli, iż zmartwychwstał, nie wierzyli. I mówił im: Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion. A cuda tych, co uwierzą, to naśladować będą. W Imię Moje czarty będą wyrzucać, nowymi językami będą mówić, węże będą brać, a choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie. Na niemocnych ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą. A Pan Jezus, potem jako do nich mówił, wzięty jest do Nieba i siedzi na prawicy Bożej. A oni wyszedłszy, przepowiadali wszędy, a Pan dopomagał i utwierdzał mowę przez cuda poza idące.

Czterdzieści dni przebywał Zbawiciel wśród Swych uczniów; potem wrócił do Ojca Swego w Niebiesiech. Zawiódłszy uczniów na Górę Oliwną, dał im tam ostateczne Swe zlecenie: „Idąc na wszystkie świat, opowiadajcie Ewangelię wszemu stworzeniu.“ Tam wskazał im, jaką drogą mają prowadzić ludzi do Nieba: „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępion.“

Obiecuje wiernym cuda na stwierdzenie prawdy Swej nauki: „A cuda tych, co uwierzą, to naśladować będą. W Imię Moje czarty będą wyrzucać: nowymi językami będą mówić. Wężę będą brać: i choćby co śmiertelnego pili, szkodzić im nie będzie: na niemocne ręce będą kłaść, a dobrze się mieć będą.“ (Mar. 16, 15—19). Tam udzielił im, a przez nich Swemu Kościołowi błogosławieństwa po wszystkie wieki. Potem wzniósł się w ich oczach w górę i wstąpił w Niebo. „A gdy pilnie patrzali za Nim do Nieba idącym: oto dwaj mężowie stanęli przy nich w białym odzieniu. Którzy też rzekli: Mężowie Galilejscy, czemu stoicie, patrząc w Niebo? ten Jezus, który wzięty jest od was do Nieba, tak przyjdzie, jakście Go widzieli idącego do Nieba.“ (Dzieje Apostolskie 1, 10. 11).

Chrystus Pan własną siłą w Niebo wstąpił. Tą samą siłą, którą powstał

z martwych, wzniósł się do Nieba. Nie jak Henoch wzięty przez Boga, nie jak Eliasz usunięty z ziemi, nie jak Najświętsza Panna siłą Bożą wniebowzięta, nie! — wrodzoną siłą własnego Bóstwa wzniósł się do Nieba, i dlatego też Kościół sławi Go jako Tego, który wniebowstąpił, i jako Tego, przez którego święta Panna wniebowzięta została.

W tym tryumfalnym pochodzie towa-

rzyszli Panu wszyscy ci, którym ogłosił w przedpieklu Ewangelię świętą. Skruszywszy pęta tych dusz sprawiedliwych, wprowadził je do Nieba i oswobodził je z niewoli. Tak więc Ten, którego żydzi wyszydili i zelżyli, został prawdziwym i rzeczywistym Królem i wśród pieni „Hosanna“ dusz przez Siebie oswobodzonych, wszedł tryumfalnie do niebieskiej Jerozolimy.

Wstąpił zaś Chrystus na Niebiosy, aby obchodzić uroczysty tryumf nad śmiercią i piekłem i po mnogich cierpieniach wejść do Swej chwały. „Sam się poniżył, stawszysię

posłusznym aż do śmierci, a śmierci krzyżowej. Dlatego i Bóg wywyższył Go, i darował Mu imię, które jest nad wszelakie imię: Aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych.“ (Filip 2, 8—11).

Ale nie tylko, aby wejść do sprawiedliwej chwały, wzniósł się Pan Jezus w Niebiosy, lecz także, aby być naszym Pośrednikiem i Orędownikiem wobec



Wniebowstąpienie Pańskie.

Ojca. W tym przecież celu zstąpił na ten świat i cierpiał za nas niewymownie. Dokonał dzieła, a łaska, którą nam zjednał, miała się stać udziałem ludzi. Pomoc Boska miała zejść do nas, a aby nam ją zesłać, uniósł się Syn w Niebiosą. Wołał Jego było, abyśmy mieli pomoc w swej słabości i Pośrednika, w którymbyśmy mogli pokładać zaufanie. Tym Pośrednikiem, tym Orędownikiem u Ojca chciał być Ten, który wszystko zniósł i wycierpiał jedynie w tym celu, abyśmy się z ufnością do Niego zbliżyć mogli. Do tego zachęca nas też Apostoł św., mówiąc: „Patrząc na Jezusa, przodka i konczyciela wiary, który mając przed Sobą wesele, podjął krzyż, wzgardziwszy sromotę, i siedzi na prawicy Stolicy Bożej. Albowiem uważajcie Tego, który takowe przeciwieństwo od grzeszników podejmował przeciw Sobie: abyście nie ustawiali, osłabiawszy na duszach waszych.“ (Żyd. 12, 2—3). Nie tylko chciał nam pomóc i wstawiać się za nami do Ojca, ale chciał nam zgotować mieszkanie, w którym miał nas przyjąć, gdy dokonamy walki i żywota doczesnego i dochowamy wiary. Mieszkanie nasze odpowiednie będzie zasługom naszym, a Sam Pan nasz do niego nas wprowadzi, jak to obiecał, mówiąc: „W domu Ojca Mego jest mieszkania wiele. Jeśliby inaczej, powiedziałbym wam był: Albowiem idę gotować wam miejsce. A jeśli odejdę, i zgotuję wam miejsce: Przyjdę zaś i wezmę was do Mnie Samego: Iżbyście, gdzie Ja jest, i wy byli.“ (Jan 14, 2—3). Ten powrót Chrystusa zdarzy się w Dniu Ostatecznym, gdzie każdemu stanie się według uczynków jego, gdzie źli pójdą na wieczny ogień, a sprawiedliwi usłyszą słowa: „Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie Królestwo wam zgotowane od założenia świata.“ (Mat. 25, 34).

Jeśli zaś mówimy: „Chrystus powstał z martwych, wstąpił na Niebiosą i siedzi po prawicy Ojca, tj. doznaje tej samej chwały,

czci i uwielbienia“, wtedy nie należy tego rozumieć o Jego świętem Bóstwie, lecz o świętem Jego Człowieczeństwie. Bóstwo Jego nie wyszło z Niebios, lecz pozostało w nich nawet wtedy, gdy Człowieczeństwo Jego cierpiało na Górze Oliwnej i skonało na krzyżu. Jeśli przeto Apostoł święty mówi: „Wzbudziwszy Go z martwych, i posadziwszy na prawicy Swojej na Niebiesiech: Nad wszelkie księstwa i władzę i moc, panowanie i wszelkie imię, które się mianuje nie tylko w tym wieku, ale też i w przyszłym. I wszystko poddał pod nogi Jego: A Jego dał głowę nad wszystkim Kościołem“, (Efez. 1, 20—22), wtedy te słowa mają to znaczenie: Że Jezus Chrystus i jako Człowiek ma udział w mocy i chwale Majestatu Bożego. Wzniósł się bowiem w Niebo z ciałem człowieczem, z duszą ludzką i Swemi pięciu świętymi Ranami. Nie było to inne ciało, jak tylko to, co w grobie legło; nie była to inna dusza, jak ta, która na krzyżu odłączyła się od ciała i zstąpiła do przedpiekła po dusze oczekujące od wieków Odkupiciela. Tym sposobem tylko mogła ludzkość odzyskać utraconą godność. Bóstwo przyobiekło postać ludzką, aby człowieczeństwo z Sobą wznieść do Nieba.

Uroczystość Wniebowzięcia Pańskiego, jak to już święty Augustyn pisze, ustanowioną była przez samych Apostołów. Słusznie też święty Bernard upomina nas, abyśmy ją obchodzili z takim nabożeństwem i przejęciem się, jak uroczystości Bożego Narodzenia i Zmartwychwstania Pańskiego, gdyż jest ona, dowodzi dalej ten Święty, jakoby dokonaniem i uzupełnieniem tych wielkich Tajemnic. Owszem, niektórzy z Ojców św. utrzymują, że uroczystość dzisiejsza wszystkie inne uroczystości Kościoła naszego przechodzi, gdyż jest pamiątką chwili stanowczego odzyskania nam przez Syna Bożego Nieba, do którego Pan Bóg stworzył człowieka na początku świata, a do którego grzech pierwszych naszych rodziców zamknął nam był drogę.

Nauka moralna.

W miejscu, z którego się Chrystus wzniosł do Nieba, wyciśnięte były dwa ślady, które oba oglądał jeszcze Hieronim św. Teraz widać tylko jeden jeszcze, drugi zabrali Turcy i umieścili w jednym ze swych meczetów. Te dwa odciski mają tę właściwość, że przystają do każdej stopy. Cóż to ma znaczyć? Nic innego, jak tylko to, że każdy powinien i może iść w ślad nauki Chrystusowej. Jak Chrystus Pan wzniosł się ciałem w Niebiosa, tak winien każdy chrześcijanin wznieść się duszą do Nieba. Stąd też przy każdej Mszy świętej Kościół nawołuje: „Sursum corda“ (w górę serca). Wzniescie oczy i serca ku Niebu, pomni na słowa Apostoła: „Nasze obcowanie jest w Niebiesiech: Skąd też Zbawiciela oczekiwamy, Pana naszego Jezusa Chrystusa.“ (Filip 3, 20). Tam jest prawdziwa Ojczyzna nasza. Niebo bowiem jest ojczyzną naszą; ziemia miejscem wygnania. Nie można tam dojść bez trudów, ale nagro-

da czekająca nas jest wielką. Jest to nagroda Abrahama, do którego Bóg rzekł: „Jestem zapłatą twą zbytnie wielką.“ (1 Mojż. 15, 1). Sam Pan Bóg jest obiecaną nam nagrodą, niebieskie rozkosze, wiekuiste szczęście, oto nagroda nasza. Nie ma nagrody bez trudu i zasługi; nie ma zwycięstwa bez walki, nie ma powodzenia bez wysilenia. Nie szczędźmy niczego, aby otrzymać taką nagrodę. „Błogosławiony mąż, który zdzierżywa pokusę, bo gdy będzie doświadczony, weźmie koronę żywota, którą obiecał Bóg tym, którzy Go miłują.“ (Jak. 1, 12).

Modlitwa.

Spraw miłościwie wszechmogący i wieczny Boże, abyśmy wyznając w dniu dzisiejszym Syna Twojego Jednorodzonego Odkupiciela naszego cudowne Wniebowstąpienie, duszą, sercem i umysłem w Niebie przebywali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Uroczystość Zesłania Ducha św. czyli Zielonych Świątek.

(Dru ga Niedziela po Wniebowstąpieniu Pańskim).

(Nastąpiło około roku Pańskiego 33).

LEKCJA (z Dziejów Apostolskich rozdział 2, wiersz 1—11).



gdy się spełniły dni Pięćdziesiąticy, byli wszyscy wspólnie na temże miejscu. I stał się z prędką z Nieba szum, jakoby przypadającego wiatru gwałtownego, i napełnił wszystek dom, gdzie siedzieli. I ukazały im się rozdzielone języki jakoby ognia, i usiadł na każdym z nich z osobna. I napełnieni byli wszyscy Duchem św. i poczęli mówić rozmaitymi językami, jako im Duch święty wymawiać dawał. A byli w Jeruzalem mieszkający żydowie, mężowie nabożni ze wszę go narodu, który jest pod Niebem. A gdy się stał ten głos, zbliżało się mnóstwo i strwożyło się na myśli, że każdy słyszał ich swym językiem mówiących. A zdumiewali się wszyscy i dziwowali, mówiąc: Iżali oto ci wszyscy, którzy mówią, nie są Galilejczycy? A jakoś my słyszeli ka-

żdy z nas swój język, w którymśmy się urodzili? Partowie i Medowie i Elamitowie i mieszkający w Mezopotamii, w żydowskiej ziemi, i w Kapadocyi, w Poncie i w Azji, we Frygii i w Pamfilii, w Egipcie, w stronach Libii, która jest podle Cyreny. i przychodniowie rzymscy, żydowie też i nowo nawróceni, Kreteńczycy i Arabczycy, słyszeliśmy ich mówiących języki naszymi wielmożne sprawy Boże.

EWANGELIA (Jan rozdz. 14, wiersz 23—31).

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Jeśli Mnie kto miłuje, będzie chował mowę Moją, a Ojciec Mój umiłuje go, i do niego przyjdziemy, a mieszkanie z niego uczynimy. Kto Mnie nie miłuje, mów Moich nie chowa, a mowa, którąście słyszeli, nie jest Moja, ale Tego, który Mię posłał, Ojca. Tom wam powiedział, u was mieszkając. Lecz pocieszyciel Duch święty, którego Oj-

ciec pośle w Imię Moje, On was wszystkiego nauczy i przypomni wam wszystko, cokolwiekbym wam powiedział. Pokój zostawuję wam, pokój Mój daję wam; nie jako dawa świat, Ja wam daję. Niech się nie trwoży serce wasze, ani się lęka. Słyszeliście, że Ja wam powiedział: odchodzę i przychodzę do was. Gdybyście Mnie miłowali, wzdobyście się radowali, iż idę do Ojca, bo Ojciec większy jest, niż Ja. I terazem wam powiedział przedtem, niż się stanie, iżbyście, gdy się stanie, wierzyli. Już wiele z wami mówić nie będę, albowiem idzie księżę świata tego, a we Mnie nic nie ma, ale iżby świat poznał, że miłuję Ojca, a jako Mi Ojciec rozkazanie dał.

Święto Zesłania Ducha świętego jest tak dawne, że czasu jego zaprowadzenia oznaczyć nie podobna; już święty Augustyn mówi, że należy do uroczystości, które obchodzi cały okrąg ziemski. Nazwa Zielone Świątki pochodzi od zwyczaju, że w tym dniu umajano domy i kościoły gałęziami i posypywano posadzkę tatarakiem. W języku kościelnym zowie się ten dzień „Pentecoste“, dzień pięćdziesiąty, w którym Izraelici święcili pamięć ogłoszenia woli Pańskiej na górze Synai i obchodzili obrzęd dożynków. My w tym dniu święcimy pamiątkę Zesłania Ducha świętego na Apostołów. Dzień ten jest też jakoby dniem narodzin Kościoła.

Skoro bowiem Chrystus Pan nieskończoną zasługą posłuszeństwa nas zbawił, naturalny stąd wniosek, że owoc tego zbawienia winien być naszym udziałem. Łaska Boża jest skarbem, który nie tylko jest dla nas przeznaczonym, ale i wypłaconym nam być winien. Chrystus Pan podobny jest królom i mocarzom ziemskim. Jak królowie mają swój skarb i swych jałmużników, którzy są szafarzami ich dobrodziejstw dla biednych, tak ma Chrystus, Król niebieski, skarb i skarbnika Swego. Skarbem jest Kościół katolicki, skarbnikiem Duch święty.

Łaskę Kościoła otrzymujemy tylko w obrębie Kościoła. Tylko Kościołowi katolickiemu obiecany jest Duch święty. Duch św. jest duchem prawdy (Jan 16, 13), Kościół zaś filarem prawdy. (1 Tym.

3, 15). Duch Boży przeto może tylko przemieszkiwać w Kościele.

Duch święty jest trzecią osobą Bóstwa, Bogiem tak prawdziwym, jak Ojciec i Syn. Istocie Jego nic Boskiego nie braknie. Ma tę samą moc, potęgę i chwałę, jak Ojciec i Syn. Tę współistotność wypowiada Pismo święte w słowach: „Ojciec, Słowo i Duch święty: A Ci trzech jedno są.“ (1 Jan 5, 7). Jak Ojciec jest od wieków i Syn od wieków zrodzony, tak odwiecznym jest Duch św., ale pochodzi On razem od Ojca i Syna. Uczy tego wyraźnie sam Zbawiciel, mówiąc: „Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam pošlę od Ojca, Ducha prawdy, który od Ojca pochodzi.“ (Jan 15, 26). W innym miejscu powiedział: „Wszystko, cokolwiek ma Ojciec, Moje jest. Dlatego powiedział: Że z Mego weźmie, a wam opowie.“ (Jan 16, 15). Duch święty pochodzi przeto od Ojca, ale Syn Go posyła. To, co On obwieszcza, jest własnością Ojca i Syna. Duch więc musi pochodzić od Ojca i Syna zarazem; i dlatego też nazywamy Go Duchem, nie dlatego, jakoby Ojciec i Syn nie byli Duchami, lecz ponieważ pochodzenie Ducha od Ojca i Syna najstosowniej porównać można z tchnieniem Bożem.

Lubo więc Duch święty jest wszędzie, będąc Bogiem, przede wszystkim jest w Kościele i duszach sprawiedliwych. Jest to podobna obecność, jak obecność Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza. Jak Chrystus mocą Swego Bóstwa napęlnia Niebo i ziemię i jest jako Bóg i Człowiek obecny w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, tak Duch święty przemieszkuje w Kościele i duszy ludzkiej w ten sposób, że dusza nie otrzymuje łask Ducha świętego, lecz Ducha świętego wraz z Jego łaską i staje się przybytkiem żywego Boga.

Ten tedy Duch Boży, który wraz z Ojcem i Synem dokonał czynu stworzenia i zbawienia, zstąpił w pięćdziesiąt dni po zmartwychwstaniu Pańskim w serca uczniów, którzy się byli zebrali na wspólną modlitwę. Zstąpił na nich w kształcie języ-



Zesłanie Ducha świętego.

ków płomienistych, które osiadły na głowach Apostołów wśród szumu wiatru i trzęsienia ziemi, zupełnie tak, jak się pojawił Pan Bóg na górze Synai. Strach przeniknął mieszkańców Jerozolimy, a odwaga i ufność ożywiła serce uczniów i chwalili Pana. Słyszeli żydzi Apostołów sławiących Boga, każdy w swym języku. Piotr wystąpił po raz pierwszy publicznie i głosił naukę ukrzyżowanego Chrystusa, a w tym dniu dało się ochrzcić 3000 ludzi i działy się cuda i znaki. Odtąd pozostał Duch Boży przy Kościele, oświecał i nauczał Kościół i kapłanów, pocieszał, umacniał, uświęcał wiernych i zlewał w ich serca pełnią łask Swych.

Te działania Ducha świętego na dusze ludzkie nazywamy d a r a m i D u c h a ś w. Nie są one cnotami, ale zdolnościami, które mi człowiek dochodzi do cnót, nazywającami się znowu o w o c a m i D u c h a ś w.

Takich darów mamy siedm. Wylicza je Izajasz Prorok, mówiąc o Mesyaszu, pierwotny wzorze wszech doskonałości, a zarazem naszym pierwotnym wzorze: „I odpocznie na Nim Duch Pański, duch mądrości i rozumu, duch rady i mocy, duch umiejętności i bogobojności i napełni Go duch bojaźni Pańskiej.” (Izajasz 11, 2. 3).

Rozważmy te dary:

1. D a r e m m a d r o ś c i jest dar uznania, że jednego nam tylko potrzeba, tj. poznać Boga i osiągnąć zbawienie.

2. D a r r o z u m u polega na zdolności zrozumienia poszczególnych prawd objawionych. O ten dar prosić nam potrzeba przed nauką chrześcijańską, przed słuchaniem Słowa Bożego, przed czytaniem ksiąg budujących.

3. D a r r a d y czyni człowieka zdolnym do wybrania w razach wątpliwych tego, co jest dobre.

4. D a r m o c y jest darem wykonania tego wszystkiego dobrego mimo wrodzonej ułomności.

5. D a r u m i e j e t n o ś c i jest darem rozpoznania złud szatańskich i wynalezienia właściwej drogi zbawienia.

6. D a r p o b o ż n o ś c i jest tym darem, na mocy którego znajdujemy szczęście

jedynie w Bogu, nie w rozkoszach tego świata.

7. D a r b o g o b o j n o ś c i jest dar zbawiennej obawy przed Sądem Bożym i lękania się wszelkiego grzechu.

O w o c a m i D u c h a ś w i e t e g o są cnoty, których człowiek nabywa, współdziałając z darami Ducha świętego. Paweł Apostoł wylicza ich dwanaście. (Gal. 5, 22): „A owoc Ducha jest: 1. miłość (Boga i bliźniego), 2. wesele (w Bogu), 3. pokój (z ludźmi i z sobą), 4. cierpliwość (w przeciwnościach), 5. dobrotliwość (łagodność), 6. dobroć (serca), 7. cierpliwość (wytrwałość), 8. nieskwapliwość (wybaczenie uraz), 9. wiara (czyli wierność w służbie Bożej), 10. skromność (nieunoszenie się namietnością), 11. wstrzemięźliwość (powściągliwość dla miłości Boga), 12. czystość (w myślach, słowach i uczynkach).

Nauka moralna.

Życie każdego Świętego jest świadectwem owoców Ducha świętego, gdyż (jak mówi święty Franciszek Salezy), „życie takie nie jest niczem innym, jak Ewangelią głoszoną przez czyny.”

Jeśli Duch święty zamieszkał w duszy, wtedy ona jest podobną do przybytku świętego, do wybranego naczynia Boskiego miłosierdzia, w które spływa balsam łaski Bożej. Człowiek jest w oczach Boskich drogo-cennym naczyniem, póki to naczynie jest czyste. Grzech dopiero zanieczyszcza je; grzech jest jakby rdzą pozbawiającą je połysku, a razem z tym połyskiem niknie upodobanie Boga. Jeśli przeto Duch święty pozostaje tylko w duszy człowieka, póki też dusza jest wolną od ciężkiego grzechu, to grzech śmiertelny wypłasza Ducha świętego i znieważa przybytek Pański; wtedy dusza nie jest domem Bożym, lecz podobną jest do jaskini łotrów, gdyż złe popędy i namietności owdlały ją, ogołociły z łaski Bożej i zabijają w niej duchowe życie. Grzech śmiertelny jest jakby świętokradztwem i duchowem znieważaniem świątyni, które ściągają na siebie sądy Boże. „Kto Kościół Boży zgwałci”, pisze Apostoł, „zatraci go Bóg. Albowiem Kościół

Boży święty jest, którym wy jesteście.“ (1 Kor. 3, 17).

Chrześcijanin przeto chcący wiedzieć, jaki jest stan jego duchowej świątyni, winien się zapytać: Czyż w mem życiu widać owoce Ducha św.? Czy mam dary Ducha św.? Gdzie niema owoców, tam też nie może być mowy o darach. W takim razie niema innej rady, jak pojednać się ze Zbawicielem drogą szczerego żalu i skruchy i przystępowaniem do św. Sakramentu Pokuty. Ale bądźmy potem ostrożni i zachowajmy, cośmy otrzymali, gdyż Pan uzdrowił trzydziestoletniego chorego, ale napomniął go: „Już nie grzesz, abyć się co gorszego nie stało.“ Słuchajmy natchnień i bądźmy baczni, gdy do nas Duch święty przemawia. Gdy nas niepokoi sumienie, gdyśmy niezadowoleni z siebie samych, gdy przyjdą nam na myśl Sądy Boże, gdy wspomnienia młodości w nas się ocuą, gdy nauki rodziców

i duszpasterzy przyjdą nam na pamięć, gdy rozpomnimy, czem byliśmy dawniej, a czem teraz jesteśmy, gdy poczujemy w sobie chęć walczenia ze złymi popędami, gdy litość i współczucie zachęcą nas do czynów miłosierdzia, gdy szlachetne zamiary i postanowienia powstaną w duszy naszej, wtedy bądźmy pewni, że Duch święty do nas przemawia. Idźmy za jego głosem, jeżeli pragniemy przypodobać się Bogu. Pomnijmy na słowa Pawła św.: „Którzykolwiek Duchem Bożym rządzeni są, ci są synami Bożymi.“ (Rzym. 8, 14).

Modlitwa.

Boże, któryś w dniu dzisiejszym serca wiernych oświecił Duchem św., daj, abyśmy w tym Duchu rozumieli, co jest dobre i zawsze się radowali pociechą Jego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Uroczystość Trójcy Przenajświętszej.

(Pierwsza Niedziela po Zesłaniu Ducha świętego).

(Ustanowioną została około roku Pańskiego 1320).

LEKCJA (z listu do Rzymian rozdział 11, wiersz 33—36).



głębokości bogactw, mądrości i wiadoomości Bożej! Jako są nieogarnione sądy Jego, i niedościgłe drogi Jego? Bo któż poznał umysł Pański? Albo kto był rajcą Jego? Albo kto Mu pierwaj dał a będzie mu oddano? Albowiem z Niego i przezeń i w Nim jest wszystko. Jemu chwala na wieki. Amen.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 28, wiersz 18—20).

Onego czasu rzekł Jezus do Swych uczniów: Dana Mi jest wszelka władza na Niebie i na ziemi. Idąc tedy, nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca, i Syna, i Ducha świętego, nauczając je chować wszystko, com wam kolwiek przykazał; a oto Ja jestem z wami po wszystkie dni aż do skończenia świata.

Chociaż wszystkie Niedziele i wszystkie święta i uroczystości w roku całym, mają na głównym celu oddanie czci Trójcy Prze-

najświętszej, gdyż wiemy to i wyznajemy, że Pan Bóg, do którego wszelką cześć religijną odnosimy, jest jeden w trzech Osobach, słuszenie jednak ustanowioną została osobna na to uroczystość. Stałym jest i powszechnym w Kościele zwyczajem stanowić święta na szczególne uczczenie najważniejszych tajemnic wiary naszej, i na podziękowanie Bogu za największe Jego łaski. Owóż, najszczytniejszą tajemnicą wiary katolickiej jest tajemnica Trójcy Przenajświętszej, a jednym z największych dobrodziejstw dla nas, jest objawienie jej ludziom i obdarzenie wiernych wiarą w tę świętą, a tak wzniosłą, i według niektórych, niedostępną samemu rozumowi ludzkiemu prawdę. Uroczystość dzisiejszą obchodzono już w niektórych miejscach od jedenastego wieku. Opat Rupert, w dziele swoim o obrzędach kościelnych, wydanem na początku wieku XII, wspomina o niej, jako o uroczystości już powszechnie przyjętej, i wszędzie obchodzonej. Jednak postanowioną wyraźnie i nakazaną całemu Kościołowi, została dopiero przez Papieża Jana XXII, około roku 1320.

Ponieważ tajemnica Trójcy Przenajśw. jest najwyższą tajemnicą wiary naszej, na której wszystkie inne się opierają i przez nią wszystkie inne się tłumaczą, wyłożymy tu w krótkości naukę o niej Kościoła świętego.

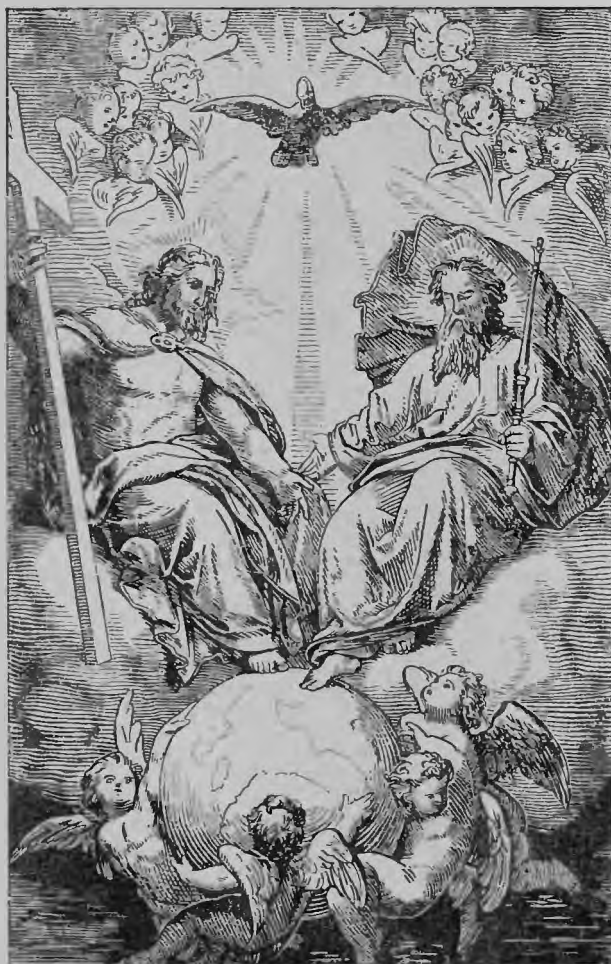
Objawienie Boże uczy nas, co zresztą i sam rozum naturalny przyznaje, że Bóg jest jeden: Stworzyciel Nieba i ziemi. Nie mając początku i końca, jest Istotą najwyższą, Najświętszą, niezmienną, wieczną, nieograniczoną, nieskończoną, niepojętą: słowem niewymownej dla języka ludzkiego doskonałości. Posiada wszelką władzę i potęgę, wszelką mądrość i dobroć, sprawiedliwość i miłosierdzie; a także zażywa Sam w Sobie najwyższej chwały, i najwyższego szczęścia. Jest początkiem i arcywzorem i końcem wszystkiego co tylko istnieje; wszystkie światy, i na nich wszystkie twory i ziemskie i niebieskie w porównaniu z Jego majestatem, są jakby pyłek prochu, albo raczej jakby były niczem, jakby ich wcale nie było.

Lecz chociaż Bóg jest tylko jeden, i niemożliwym jest, aby było kilku Bogów, bo w takim razie musiałaby być między nimi różnica, mimo to nie jest w Bóstwie Swojem, jakby powiedzieć, usamotnionym. Wiara bowiem uczy nas, że w Bogu jedynym co do Jego istoty nierozdzielnej i nie składającej się z żadnych części, są nazwane tak językiem kościelnym: Trzy Osoby a jak to wyraża język grecki trzy hypostazy e to jest trzy osobistości, trzy odrębności, które dla ułatwienia sobie o tem pojęcia nazywamy Ojcem, Synem i Duchem św. Bóg jest

Ojcem, o ile jako Istota odwieczna, odwiecznie Siebie Samego poznając, wydaje w Sobie Samym Swoj obraz, a który jest Mu tak najzupełniej podobny, że aż zupełnie jest Mu równym, zupełnie jest takim-że Bogiem jak nim jest Bóg, który rodzi w Sobie to poznanie Siebie. Bóg jest Synem, o ile tym sposobem od wieków poznany przez Siebie, jest Swoim własnym, najdoskonalszym,

a więc równym oryginalowi, który obrazuje, obrazem. Jest nakoniec Duchem św., Duchem miłości, o ile Bóg Ojciec widząc od wieków w Sobie Swoj rodzący się z Niego Obraz, który zowie-my Synem Jego, miłuje Go całą potęgą Boskiej Swojej miłości, i o ile tenże Obraz Jego niby Syn stając się Jemu równym Bogiem, podobną miłością granic nie mającą, bo Boską, miłuje swego Ojca, i stąd wydają z Siebie w Sobie od wieków i ciągle, tę trzecią Osobę, tę trzecią Swojej jedynej istoty odrębność.

Niemasz wątpliwości, że Pan Bóg objawił był tę tajemnicę Patriarchom i Prorokom Starego Zako-



Trójca Przenajświętsza.

nu. Jakoż znajdujemy bardzo wzniosłe i wyraźne tegoż świadectwa w księgach Pisma Bożego, które oni układali za szczególnem natchnieniem i pod ciągłym wpływem Ducha świętego, a mianowicie w księgach Rodzaju, w Psalmach, w Przypowieściach, w Eklezjastyku i w wielu Prorokach. Nie ogłaszali jednak tej tajemnicy żydom, których byli nauczycielami, gdyż znając ich skłonność do bałwochwalstwa, obawiali się, aby słysząc o trzech Osobach w Bogu, nie wzięli Ich za trzy bóstwa odrębne, i nie

wpadli w błędy, w które powpadały były wówczas wszystkie inne ludy. Przytem pojęcie Tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, zawsze przechodzące ograniczony rozum ludzki, tem bardziej nieprzystępnem się okazywało przed wcieleniem się drugiej Osoby tejże Trójcy Przenajświętszej, czyli przed przyjściem Syna Bożego na ziemię. Na ogłoszenie też, to jest odsłonięcie przed ludźmi tak szczytnej prawdy, potrzeba było aż takiego Mistrza, takiego Nauczyciela, jakim był sam Zbawiciel, i Jemu to dopiero powierzyła Trójca Przenajświętsza posłannictwo odkrycia tej prawdy ziemianom. W istocie bowiem ścisły zachodzi związek pomiędzy tą tajemnicą a tajemnicą Wcielenia i Odkupienia. Bo jakżebyśmy zrozumieć zdołali, że Bóg Ojciec zesłał Boga Syna Swojego na ziemię, aby nas odkupił, i że Bóg Syn stał się pośrednikiem i pojednawcą naszym przed Ojcem Swoim, gdybyśmy nie wiedzieli, że w Bogu jest Ojciec i Syn, którzy są dwoma pierwszymi Osobami Trójcy Przenajświętszej? I jakbyśmy zrozumieć mogli, że Bóg Syn wysłużył nam i zesłał niewymownej ceny dar Boga Ducha świętego, aby uzupełnić dzieło naszego uświęcenia przez wlanie w dusze nasze tegoż Boga Ducha świętego, gdybyśmy nie wiedzieli, że On jest trzecią Osobą w Bogu?

To też Pan Jezus często w Ewangeliach świętych wspomina o tych trzech Boskich Osobach, wymieniając pierwszą Osobę w Bóstwie jako Ojca Swego, z którego to powodu żydzi Mu bluźnili, oskarżając zarazem, że Zbawiciel śmie ogłaszać się Synem Bożym, a Boga Swoim Ojcem mianuje. Powtórnie naucza najwyraźniej, że Sam jako Bóg, jest Bogu Ojcu współistotnym, równym we wszystkim, twierdząc, że cokolwiek posiada Sam, posiada to Jego Ojciec, a cokolwiek posiada Ojciec, toż samo i On posiada; że kto Jego widzi, widzi i Ojca, gdyż On jest w Ojcu, a Ojciec w Nim; że to co Mu dał Ojciec, jest rzeczą granic nie mającą, i że On i Ojciec są jedną i tąż samą Istotą, są jednym i temże samem. Po trzecie mówi w bardzo wielu miejscach o Osobie Ducha świętego, i ogłasza Jego Bóstwo, zowiąc Go Duchem Prawdy, którego świat przyjąć nie może, gdyż ani go zna ani widzi; nadal

oświadcza, że potrzeba jest, aby Sam odszedł dla zesłania tego Boskiego Ducha, i przyrzeka, że będzie prosił o Niego Ojca Swojego, jako o dar godności niezrównanej, o Pocieszyciela najwyższego i najdoskonalszego, który zastąpi Jego własną nieobecność na ziemi. Mówi też po czwarte i o wszystkich trzech Osobach razem, co potwierdzają następujące słowa: Pocieszyciel Duch święty, którego Ojciec pośle w imię Moje, on was wszystkiego nauczy. (Jan 14, 26). I znowu: Gdy przyjdzie Pocieszyciel, którego Ja wam poślę od Ojca, On o Mnie świadectwo dawać będzie (Jan 15, 26); i nakoniec jak najwyraźniej mówiąc: Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody, chrzcząc je w Imię Ojca i Syna i Ducha świętego. (Mat. 28, 19).

Księgi Dziejów Apostolskich są podobnież napełnione nauką o tajemnicy Trójcy Przenajświętszej, a szczególnie Ewangelia i listy świętego Jana, który głównie wyświecał Bóstwo Zbawiciela. W tych mówi on pomiędzy innemi: Trzej są, którzy świadectwo dają na Niebie, a tymi są: Ojciec, Słowo to jest Syn i Duch święty, a ci trzej jedno są. (1 Jan 5, 7).

Święty Paweł w listach swoich także wyświeca Bóstwo Syna i Ducha świętego, i współistotność trzech Osób Trójcy Przenajświętszej. Św. Augustyn w tem znaczeniu bierze ten ustęp z listu tego Apostoła do Rzymian, gdzie mówi on: Albowiem z Niego to jest od Boga, i przenień, i w Nim jest wszystko. Jemu chwała na wieki (Rzym. 11, 36), i te trzy wyrażenia od Niego, przez Niego i w Nim, stosuje do trzech Osób w Bogu.

Wiele też i Soborów powszechnych, wiarę w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej najwyższą swoją powagą utwierdziło, i już najwzniolejsza prawda ta dziś jest w najspokojniejszym posiadaniu Kościoła Bożego, a każdy z nas, niejako z mlekiem ją wyssa. Prośmy więc tylko Boga, aby nas w wierze w nią utwierdzać raczył, gdyż we wszystkim, co się tyczy Wiary świętej, tylko za

łaską Jego serca nasze mogą się jej prawdziwie przejąć, a żadne ludzkie wywody i dowody, bez tego, na nic się nie przydadzą.

Nauka moralna.

Prośmy gorąco Boga, aby nam dał żywą wiarę, jak we wszystko co nas Kościół naucza, tak i w tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, abyśmy trwając w tej Wierze świętej aż do śmierci, zasłużyli sobie oglądać Przenajświętszą Tróję w przyszłym życiu, co właśnie stanowi wieczną szczęśliwość i wieczne uciechy.

Oddawszy zaś hołd uszanowania Trójcy Przenajświętszej, zastanówmy się nad tem, że istnienie nasze i wszystko, cokolwiek mamy, jest darem tejże Trójcy; a zatem pomyślny, z jaką Ją wdzięcznością wielbić i wychwalać mamy. Żebyśmy się silniej pobudzali do tego, przypomnijmy sobie, iż zostaliśmy ochrzczeni i odrodziliśmy się na synów Bożych i Kościoła świętego nie w Imię jednej Osoby, ale całej Trójcy Przenajświętszej; Ojca, Syna i Ducha świętego — iż uczyniliśmy uroczyste wyznanie i przyrzeczenie, że wierzymy w Tróję Przenajświętszą Boga naszego, od którego jedynie, jako początku i końca wszystkiego dobra, zależeć mamy: i dlatego całej Trójcy Przenajświętszej, jako początkowi, od którego wszystko mamy i końcowi, do którego wszystko dążyć powinno, winni jesteśmy wszystką cześć, chwałę i uwielbienie. Kościół święty postanowił, aby uroczystość Trójcy Przenajświętszej była końcem wszystkich tajemnic i do-

pełnieniem wszystkich w ciągu roku uroczystości, aby nam przypomnieć, że całe życie nasze od początku aż do końca powinno być na chwałę i uwielbienie Trójcy Przenajświętszej i abyśmy tak żyjąc, zasłużyli przez całą wieczność czcić Ją, kochać i wielbić. Poznajmyż dobrze tę prawdę i na nowo poświęćmy się Trójcy Przenajświętszej. Ofiarujmy Jej wszystkie trzy władze duszy naszej: pamięć naszą Ojcu przedwiecznemu, rozum nasz Synowi jednorodzonemu i wolę Duchowi świętemu. Prośmy Ojca przedwiecznego, aby wyrugował z myśli naszej wszystkie próżności tego świata — prośmy Syna jednorodzonego, aby uświęcił nasz rozum światłem Swej mądrości, któreby nas prowadziło przy pochodni wiary drogą zbawienia wiecznego; prośmy Ducha świętego, aby poświęcił wolę naszą przez gorącą miłość Boga, aby nas nic od Niego odłączyć nie mogło: „Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, i miłość Boża, i społeczność Ducha świętego niech będzie z wami wszystkimi. Amen. (2 Kor. 13, 13).

Modlitwa.

Wszehmocny, wiekuisty Boże, któryś uznał Swe sługi za godne, aby wyznawając prawdziwą wiarę, poznały chwałę wiekuistej Trójcy i wielbiły w mocy chwały jedność: Daj, abyśmy utwierdzeni w tej wierze od wszelkich przeciwności ubezpieczeni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Uroczystość Bożego Ciała.

(Czwartek po świętej Trójcy).

(Ustanowioną została około roku Pańskiego 1264).

LEKCYA (z pierwszego listu do Kor. rozdz. 11, wiersz 23—29).



Bracia! Ja wziętem od Pana, com też wam podał, iż Pan Jezus nocy, której był wydan, wziął chleb, a dzięki uczyniwszy, łamał i rzekł: Bierzcie a jedzcie! To jest Ciało Moje, które za was będzie wydane. To czyńcie na Moją pamiątkę. Także i kielich po wieczerzy, mówiąc: Ten kielich Nowy Testament jest we Krwi Mojej. To czyńcie,

ilekroć pić będziecie, na pamiątkę Moją. Albowiem ilekroć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie. A tak, ktobykolwiek jadł ten chleb, albo pił kielich Pański niegodnie, będzie winien Ciała i Krwi Pańskiej. Niechajże doświadczy samego siebie człowiek, a tak niech je z chleba tego i z kielicha pije. Albowiem, który je i pije niegodnie, sąd sobie je i pije, nie rozsądzając Ciała Pańskiego.

EWANGELIA (Jan rozdz. 6, wiersz 55—59).

Onego czasu rzekł Jezus do żydów: Ciało Moje prawdziwie jest pokarm, a Krew Moja prawdziwie jest napój. Kto pożywa Mego Ciała, a pije Moją Krew, we Mnie mieszka, a Ja w nim. Jako Mnie posłał żyjący Ojciec, i Ja żyję dla Ojca: a kto Mnie pożywa, i on żyć będzie dla Mnie. Ten jest Chleb, który z Nieba zstąpił, nie jako ojcowie wasi jedli mannę i pomarli. Kto pożywa tego Chleba, żyć będzie na wieki.

Uroczystość Bożego Ciała ustanowiona jest celem oddania czci Panu Jezusowi utajonemu w Najśw. Sakramencie. Już od czasów Apostolskich obchodzono pamiątkę ustanowienia Przenajśw. Sakramentu w Wielki Czwartek. Ale dzień ten poświęcony jest przeważnie na rozpamiętywanie cierpień Zbawiciela, jest to więc czas nieodpowiedni do godnego obchodzenia tak wielkiej i radosnej tajemnicy. W połowie XIII wieku (1230 roku)

żyła w mieście Leodyum, położonem w Belgii, pewna pobożna zakonnica, imieniem Julianna, która przejęta była szczególniejszą czcią ku Panu Jezusowi, utajonemu w Najświeźszym Sakramencie. Jej to objawił też Pan Bóg, że pragnie, aby w Kościele było ustanowione osobne święto na pamiątkę ustanowienia Przenajśw. Sakramentu. To święto zaprowadzono najprzód w dyecezyi Leodyum 1246 roku, a Papież Urban IV polecił je w roku 1264 obchodzić w całym katolickim świecie w pierwszy czwartek

po oktawie Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek.

Celem tej uroczystości jest wyrażenie żywej wiary w obecności Chrystusa Pana w Najświeźszym Sakramencie i oddanie Mu publicznie hołdu. Głównym zaś punktem dzisiejszej uroczystości jest publiczna procesya, przy której Kościół rozwija wszelki możliwy przepych. Ustawia się cztery ołtarze

w czterech punktach wioski, lub miasta, stroi się je kwiatami i światłem i śpiewa przy nich początki czterech Ewangelii. Wśród bicia dzwonów, śpiewu radosnych pieśni, z krzyżem na przodzie, z chorągwiami postępuje orszak pobożnych od ołtarza do ołtarza.

Przez tę procesję chce zatem Kościół święty wyrazić:

1) Swą żywą i niezachwianą wiarę w obecność Pana Jezusa pod postacią Najświeźszego Sakramentu i chce całemu światu objawić Swą radość z tego powodu.

2) Obchodzi Kościół przez to tryumf; oprowadza swego Bożego Oblubieńca naokoło świątyni, by pokazać światu, że

Kościół katolicki jest jedynym prawdziwym Kościołem, o którym już przy założeniu Go Zbawiciel powiedział, że z Nim i w Nim pozostać chce i pozostanie po wszystkie wieki.

3) Składa przez to Kościół publicznie dzięki za niezliczone dobrodziejstwa, które mi go Bóg obsypał. Procesya ta jest zarazem aktem zadosyćuczynienia za rozliczne bluźnierstwa i obelgi wyrządzone Panu Jezusowi, utajonemu w Najśw. Sakramencie od złych i niewdzięcznych ludzi. Z tego powodu powinien w procesyi tej każdy wziąć udział.



Oddanie czci Najświeźszemu Sakramentowi.

4) Procesya ona jest obrazem miłości dobrego pasterza. Opuszcza On Swoje Tabernakulum i wychodzi szukać i zapraszać wszystkich na ucztę niebiańską.

5) Śpiewa się przytem początki czterech Ewangelii na oznaczenie, że nauka o Przenajświętszym Sakramencie gruntuje się na Ewangelii i że Kościół święty w tym Przenajświętszym Sakramencie czerpie siłę do opowiadania i szerzenia Ewangelii po całym świecie.

Święto Bożego Ciała obchodzi się z oktawą, tj. przez ośm dni. Przez cały ten czas wystawia się w kościele rano w czasie Mszy świętej, a gdzie niegdzie i podczas Nieszporów Przenajświętszy Sakrament, przyczem, jeśli jest odpowiednia liczba ludzi, urządza się po kościele procesję.

Procesya Bożego Ciała dała początek rozlicznym procesjom z Najśw. Sakramentem. Po wielu kościołach odbywają się podobne procesje po kościele lub cmentarzu kościelnym częściej do roku, zwłaszcza tam, gdzie są jakieś Bractwa. Do tych procesji przywiązał Kościół święty wiele odpustów dla zachęcenia wiernych do brania udziału w takowych.

Nauka moralna.

Cuda, które Pan Jezus czyni w Najśw. Sakramencie są takie, że je może rozumieć tylko Ten sam, który je czyni, gdyż Najśw. Sakrament to zbiór wszystkich cudów Bożych. Choć inne Sakramenta pod względem skutków łaski Bożej są cudowne, ale istota ich, z której się składają, nie zawiera żadnego cudu; i tak woda użyta do chrztu, choć oczyszcza duszę, jednak pozostaje jak była i przedtem wodą; ale Najświętszy Sakrament zawiera w sobie cud Przemienienia postaci Chleba w postać Ciała i Krwi Chrystusowej. Jednocześnie Pan Jezus jest w Niebie na prawicy Ojca i na ziemi w Najświętszym Sakramencie i w każdym z oddzielną Komunikancie i w każdej części oddzielonej Krwią, duszą i Bóstwem. I czyliż Wszechmocność Boska mogła się w czemkolwiek więcej uwidocznić, jak w tem, że to jedno Ciało może być w jednym i tym samym czasie na tak wielu miejscach po wszech krańcach świata w każdej konsekrowanej Hostyi?

Najświętszy Sakrament jest wynalazkiem samej mądrości Boskiej. Bo w czemże się więcej ta mądrość uwydatnić może, jak na zgodzie dwu rzeczy z sobą przeciwnych? Ukrywa swój Majestat Boski w postaci chleba, że Go tylko wiarą poznajemy; a w tem okazuje nieskończoną miłość ku nam, aby materyalne i cielesne serca nasze do siebie pociągnąć. Ciało Jego Najświętsze przybiera smak chleba, aby się stał pokarmem naszym, gdyż w inny sposób nie odważylibyśmy się pożywać Boga.

Moc Twoja, Boże, jest niepojęta i dziwne wynalazki mądrości i dobroci Twojej. Lecz czy i to nie dziwna, że tak nędzne stworzenie, jakim ja jestem, może się sprzeciwiać Wszechmocności Twojej i że serce moje dotąd sprzeciwia się dobroci i mądrym wynalazkom Twoim? Nie mniej to jest podziwienia godnem, nad te wszystkie cuda, które w tym Sakramencie ręka Twoja sprawuje widzieć, że serce ludzkie tak się sprzeciwia mocy Twojej Boskiej, a będąc z natury miękkie i użyte, tu się twardem staje, że tak wielkie cuda, które dla niego czynisz, zupełnie go nie poruszają. Lecz po tak wielu cudach mocy Twojej uczyni, mój Zbawicielu, jeden dobroci Twojej cud, abyś skruszył tę twardość i zniszczył przeszkody, które nie dopuszczają korzystać ze skutków miłosierdzia Twego. Ponieważ Pan Bóg tak wiele cudów czyni dlatego, aby się z tobą złączył, słusznie, abyś używał wszelkich starań i pracy do godnego przyjęcia Pana Jezusa w Najświętszym Sakramencie; bo jeżeli dotąd nie odnosiłeś tych skutków, jakie wypływają z przyjęcia Najświętszego Sakramentu, to jest: czystość sumienia, wolność od grzechu, postęp w świętobliwości, to wina pochodzi z ciebie samego. Proś w ciągu tej oktawy o łaskę poznania siebie samego, aby te skutki spłynęły na twą duszę.

Modlitwa.

Boże, któryś nam w tym precudownym Sakramencie pamiątkę Męki Twojej pozostawił, daj nam, prosimy pokornie, przenajświętszą Tajemnicę Ciała i Krwi Twojej tak czcić i wielbić, abyśmy pożytków zbawienia Twojego na sobie jak najobficiej doznali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.



Intencya na miesiąc Maj.

O ducha chrześcijańskiej ofiarności.

D Ewangelii świętego Łukasza czytamy w rozdz. 9, wierszu 23: I mówił Pan Jezus do wszystkich: Jeśli kto chce za Mną iść, niech zaprze samego siebie, a weźmie krzyż swój na każdy dzień i niech idzie za Mną. To samo prawie dosłownie powtarzają inni św. Ewangeliści Mateusz i Marek. Jasna tedy rzecz, że wszyscy bez wyjątku, czy to duchowni i zakonnicy, czy też ludzie świeccy, — zarówno bogaci jak ubodzy, — uczeni i prostaczkowie, wielcy i mali: wszyscy, którzykolwiek na prawdę **chcą** iść za Panem Jezusem t. zn. w tem życiu **chcą** być prawdziwymi chrześcijaninami, a w przyszłem dostać się do Nieba, — koniecznie muszą najprzód zaprzeć się siebie, czyli jak naucza św. Paweł: Abyśmy zaprzawszy się niepobożności i świeckich pożądlivosti, trzeźwie, sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie; po wtóre koniecznie muszą cierpliwie dźwigać krzyż swój, tj. krzyż codziennych obowiązków względem Boga, bliźnich i samych siebie, tudzież krzyż różnych dolegliwości, przykrości i upoko-

rzeń, jakie Opatrzność Boża zsyła, albo przynajmniej dopuszcza na każdego, zarówno na dobrych, jak i na złych; po trzecie muszą koniecznie iść za Panem Jezusem, tj. naśladować Go przynajmniej o tyle, żeby chronić się grzechu śmiertelnego i utrzymywać się w stanie łaski poświęcającej. Tak postanowił Pan Jezus i z tego nikogo nawet sam Papież, a tem mniej ktoś sam siebie zwolnić nie może, kto **chce**, rozumie się na prawdę w tem i w przyszłem życiu, być razem z Panem Jezusem i Matką Jego Najświętszą.

To troje jest dla wszystkich koniecznem, ale też i wystarczającym. A jednak jest coś nad to troje lepszego jeszcze, o czem przy innej sposobności mówi św. Paweł Apostoł: Pragnijcie lepszych darów; a jeszcze zacniejszą drogę wam ukazuję. Przez ten dar zaś lepszy i przez tę drogę zacniejszą rozumie doskonałą i bezgraniczną miłość Boga i bliźnich.

Bez tej choćby jakiejś miłości oczywiście niema i być nie może łaski Bożej poświęcającej, ani wiecznego zbawienia, ani odpuszczenia grzechów. Bez tej jakiej takiej miłości nie możebnem też jest zaparcie samego siebie, dźwiganie krzyża, naśladowanie Pana

Jezusa, a nawet jakikolwiek dobry uczynek, mający mieć zasługę na żywot wieczny. To też o tej choćby jakiej takiej tylko miłości, mówi Apostoł: Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przeklęctwem. Miłość jednak tylko taka, chociaż może i powinna być prawdziwą i szczerą, zwyczajnie bywa tak skąpą, że ogranicza się na tem, żeby tylko chronić się grzechów śmiertelnych, a w najlepszym razie i grzechów powszednich, przynajmniej zupełnie dobrowolnych. Bywa tak pełną przymieszki miłości własnej, że jeśli człowiek chce być zupełnie szczerym, to musi się sam przed sobą przyznać, że podobno więcej dba o samego siebie i o to, żeby jemu było dobrze, aniżeli o Pana Boga i przypodobanie się Stwórcy świata.

Przeciwnie ma się rzecz z miłością doskonałą, która jest onym darem lepszym, ona drogą zacniejszą. O niej to napisano w Pieśni nad pieśniami: choćby człowiek dał wszystką majątność domu swego za miłość, wzgardzi ją jako nic. Ona to niejako naśladuje nieskończoną i niepojętą miłość Pana Boga ku nam ludziom, o której naucza Ewangelia: Tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki kto wierzy wń, nie zginął, ale miał żywot wieczny; a o miłości Syna Bożego: umiłował mię i wydał samego Siebie za mnie, umierając za mnie na krzyżu i wciąż jeszcze daje samego Siebie na nowo za mnie, ilekroć przez ręce kapłanów po całym świecie ofiaruje siebie za zbawienie moje i wielu. Owszem mnie samego Siebie oddaje, ilekroć Go zechcę przyjąć w Przenajśw. Sakramencie Ołtarza, — a nad to wszystko wkońcu, chce być nagrodą moją wielką bardzo, na wieki w Niebie.

Miłość tedy doskonała to sprawia w człowieku, że gdyby przyszło wyzuc się dla Boga i bliźniego ze wszystkiego, wyniszczyć

się do ostatniego, zginąć nawet: to niczego Panu Bogu nie odmawia, ani żałuje, owszem pragnie i cieszy się, że może i wolno mu wciąż na nowo nie tylko sercem, ale też słowem i czynem wysługiwać się Panu Bogu swojemu i tym sposobem okazywać Mu swoją miłość.

Jak we wszystkim co zacne, wielkie i święte, tak szczególnie w tej miłości sam Pan Jezus daje nam najlepszy przykład. Przez całe życie swoje od narodzenia swego i dziecięcych lat w Nazarecie, aż do śmierci na krzyżu, we wielkich zarówno jak i najdrobniejszych sprawach, mógł sobie wobec Boga i ludzi dać to zupełne świadectwo: Ja, co Mu się podoba, czynię zawsze; i dlatego też Ojciec niebieski nawzajem Mu przyświadcza: Ten jest Syn Mój miły, w którym mem upodobał Sobie.

Ale Pan Jezus jak we wszystkim, tak i tutaj chciał być naszym najwznioślejszym przykładem, — chciał, byśmy Go w onej czynnej miłości Boga i bliźniego naśladowali. Już zaś miłość taka wymaga koniecznie ofiarności z naszej strony. Ponieważ zaś ofiarności między ludźmi bywa rzadką, więc też mało jest takich, coby mieli tę doskonałą miłość. A jednak warto kochać Pana Boga nad wszystko i więcej niż samego siebie! Bo któż tak, jako Bóg nasz, godzien wszelkiej miłości? Miłość doskonała, woła św. Jan Ewangelista, precz wyrzuca bojaźń; kto przestał miłować świat i samego siebie, a przejął się pełną ofiarności miłością ku Bogu, ten nie boi się ani śmierci, ani sądu, ani piekła, bo bezpieczny jest od grzechu i obrazy Bożej, według onego słowa Apostoła: Któż tedy nas odłączy od miłości Chrystusowej?... albowiem pewniem, iż ani śmierć, ani życie, ani Aniołowie, ani księżstwa, ani mocarstwa, ani teraźniejsze rzeczy, ani przyszłe, ani moc, ani wysokość, ani głębokość, ani insze stworzenie nie będzie nas mogło

odłączyć od miłości Bożej, która jest w Jezusie Chrystusie Panu naszym. A św. Augustyn jakby w zachwyceniu mówiąc o tej doskonałej miłości Bożej, powiada: Kochaj, a rób co chcesz; bo miłość oświeca rozum, wzmacnia wolę i rozprzestrzenia serce, tak dalece, że czegokolwiek człowiek chce i pragnie, wszystkiego pragnie i chce wedle Boga i dla Boga.

Dajże ci Boże i każdemu z nas tę doskonałą miłość, zwłaszcza w tych naszych czasach, w których sprawdza się aż nadto proctwo Pana Jezusowe o początkach boleści przed przyjściem Antychrysta: rozmnoży się nieprawość, ostygnie miłość wielu.

Wiedz atoli, że miłość doskonała idzie ręką w rękę z wielką ofiarnością i jedna bez drugiej żadną miarą być nie może. Do nabycia zaś ofiarności nie masz innej drogi, jeno zdobywać się na częste i coraz częstsze, choć drobne ofiary dla Pana Boga. A masz do tego tyle sposobności! Tak np. kusi cię, żeby sobie dogodzić w jedzeniu lub picu ponad istotną i rozumną potrzebę, odmów sobie tego dla miłości Pana Boga; nie chce ci się wstać i zabrać do modlitwy i pracy, przełam się dla przypodobania się Panu Bogu; radbyś się w czemkolwiek pochwalić przed drugimi, popisać się twoim dowcipem, wiedzą, zręcznością, urodą lub urodzeniem, albo też zabawić siebie i drugih cudzym kosztem, zaniechaj tego dla Pana Boga. Męczy cię praca, dokucza upał, mróz, choroba lub inna jakakolwiek dolegliwość, oto masz co ofiarować Panu Bogu, a nie szemrać, narzekać i zakwaszać się. Dokuczają ci ludzie, albo nawet krzywdy wyrządzają, odpuszczaj im, a przykrości i krzywdy twoje ofiaruj Panu Bogu. Potrzebuje kto twojej usługomości, jałmużny, rady lub czasu twego, masz doskonałą sposobność wysługiwania się Temu, który mówi: Pókiście uczynili jednemu z tych najmniejszych,

Mnieście uczynili. Więcej jeszcze, bo całe życie i każda jego chwila, nastęcza nam wciąż nową sposobność do okazania Panu Bogu naszej miłości. Bo jeśli najemnik za lichą płacę powinien cały dzień pracować panu swemu, a odpoczynku tyle i na to tylko mu pozwalają, żeby mógł wytrwać aż do wieczora, cóż dopiero ma czynić pełen ofiarności miłośnik Pana Boga?

Chcesz-li tedy stać się takim miłośnikiem Pana Boga, dziś jeszcze pocznij być dla Niego ofiarnym! dziś jeszcze pocznij nie szczędzić, nie żałować Mu twego czasu, twoich sił, twego rozumu, twojej dobrej woli i twojego serca. Dziś jeszcze obmyśl, jak masz się urządzić i jak spełniać całodzienne obowiązki i czynności twoje, aby wszystkie sprawy twoje, poczynwszy od wstawania i porannej modlitwy aż do wieczora, były tyluż miłemi Panu Bogu ofiarami wznoszącemi się w Niebo i aby żadna z nich nie była skalana niedbalstwem, albo broń Boże grzechem jakim. Nie porywaj się od razu na rzeczy nadzwyczajne, ale wprzód zapraw się do ofiarności, pochodzącej z miłości Bożej, na sprawach powszednich, a Panu Bogu pozostaw, czy zechce cię kiedykolwiek do większych także użyć. Przewodnią zaś myślą twoją niech będzie ono słowo Pańskie: Ja, co Bogu memu się podoba, czynię zawsze. Miłość doskonała i nieodłączna od niej ofiarność, to dar największy z pośród darów Bożych. O nim to mówi święty Jakób. Apostoł: Wszelki datek najlepszy i wszelki dar doskonały z wysocza jest, zstępujący od Ojca światłości. Jasna więc rzecz, że dla otrzymania tego tak wielkiego daru więcej niż zachody i starania nasze, potrzebne są gorące pragnienia i modlitwy nasze. W tej tedy intencji, żeby uprosić sobie i drugim doskonałą miłość Bożą i ducha ofiarności, oddajmy wszystkie modlitwy, prace i cierpienia nasze tegomiesięczne Panu i Bogu naszemu, któremu cześć i chwała na wieki.





Maj: poświęcony Królowej miesiąca Maja.

Krótką nauka o Majowym Nabożeństwie.

(Ustanowione zostało na początku XIX wieku).

Głównem, a właściwie jedynem nabożeństwem pozostanie Msza święta, która sama jedna więcej znaczy, aniżeli tysiąc innych nabożeństw, jak powiada jeden z Ojców Kościoła. Jednakże serca ludzkie przepełnione miłością do Maryi, umiały sobie obrać i dobrać rozmaite sposoby nabożeństwa, które szczerze i pobożnie odprawione, nigdy nie są bez obfitych łask i dobrodziejstw.

Po Bogu odbiera Najświętsza Marya Panna cześć najwyższą, i z tego powodu właśnie owych różnych nabożeństw i pobożnych ćwiczeń ku Jej chwale jest najwięcej, jako to: Różaniec św., Koronki, Godzinki, Nowenny i inne. Na cześć Maryi Panny poświęconym też był już w pierwszych wiekach jeden dzień w tygodniu, to jest sobota.

Zdawało się jednakże przodkom naszym za słuszne, aby czci Najświętszej Maryi Panny poświęcić cały jeden miesiąc w roku. I któryżby to miesiąc był najodpowiedniejszym, najstosowniejszym?

Nabożeństwo do Najśw. Panny nigdy

się bez kwiatów nie odbywa. Czy to latem, czy zimową porą starają się wierne dzieci Maryi obraz swej Matki, swej Królowej według możliwości uwieńczyć. Najstosowniejszą jednakże porą jest maj, kiedy z rozwinięciem się wiosny rozkwitają drzewa i kwiaty, a mianowicie w cieplejszych stronach. Ten miesiąc kwiecia i woni, miesiąc uśmiechniętej i ożywionej natury obrano za „miesiąc Maryi“, a stosowne nabożeństwo zowie się „Nabożeństwem Majowym.“

Pewną jest też rzeczą, że Nabożeństwo Majowe ma swój początek w sercu całego chrześcijaństwa, to jest w Rzymie. Zaprowadzenie zaś tego nabożeństwa przypisują świętemu Nereuszowi, za którego czasów istniały w Mieście wiecznem zabytki pogańskie zwane igrzyskami wiosennymi, w rodzaju dzisiejszych zapust. Były to bale, hulanki, tańce i inne zabawy, w których szczególnie młodzież brała udział. Że na takich igrzyskach nie odbywało się jak w domu lub w kościele i że o nabożeństwie tam mowy nie było, łatwo sobie można wystawić.

Gorliwy o zbawienie dusz i dobre obyczaje Kościół, odbywał podczas trwania igrzysk nabożeństwo i gromadził koło siebie młodzież, chroniąc ją od zepsucia i zagłady moralnej. Całe zaś ono pobożne przedsięwzięcie, oraz wszystkich, którzy w jego nabożeństwie brali udział, oddał pod opiekę Najświętszej Maryi Panny.

Nabożeństwo to przypadło właśnie na czas, kiedy w innych krajach nastąpiło nie-szczęsne rozdzielenie religijne, tak zwana reformacja. Wiele dzieci Maryi utraciło wiarę, czyż nie trzeba było zatem nowych dzieci do Niej doprowadzić, a dawne utrzymać i zachować w wierności?

Widocznie Panu Bogu i Jego Matce podobało się to nabożeństwo, gdyż wnet pokazały się błogie jego skutki. Wszystko bowiem, zamiast brać udział w szalonych zabawach, garnęło się do świątyń, stroiło ołtarze Boga-rodzicy i śpiewało nabożne pieśni.

Nie miało atoli nabożeństwo to pozostać tylko w samym Rzymie, owszem rozszerzyło się po wszystkich krańcach ziemi. Mianowicie w końcu zeszłego stulecia, kiedy przewrotność filozofów wywołała niewiarę i bezbożność, a za nią w ślady rozruchy w Europie, wtedy Nabożeństwo Majowe opanowało wszystkie kościoły, kaplice i pojedyncze figury Najświętszej Panny. Skutki wnet nastąpiły, bo Europa się uspokoiła, a cześć Maryi rosła coraz więcej i do dziś rośnie.

Nabożeństwo Majowe nie polega na żadnych pewnych formach nabożeństwa, ani żadnych stałych obrządkach, tylko ma się

zasadzać na szczególnem uczczeniu Maryi w tym miesiącu. Kto może, powinien dziennie odwiedzać kościół i być przytomnym wspólnemu Majowemu Nabożeństwu, jak je kapłan miejscowy odprawia; ale można też i w swej cichej izdebce uczcić szczególnie Maryę innemi pobożnemi ćwiczeniami i uczynkami, na jakie czas, stan i możność pozwala. Nie jest jeszcze pobożnością, jeśli kto porzuca swe obowiązki, śpieszy pomiędzy drugich, tam modli się z nieuwagą, a potem wróciwszy do domu, zapomina o wszystkim. Gdzie braknie prawdziwej szczerości, tam i największe pokłony Bogu i Najświętszej Pannie na nic się zdadzą. Bóg i Marya Panna wymagają serca prawdziwego, chcą być chwalonymi w duchu i prawdzie, a nie usty tylko i zewnątrz.

Kto regularnie odwiedza w maju kościół, ten od swego kapłana już wie, jak szczególnie będzie się odbywało nabożeństwo na cześć Maryi. Kto tego nie może, ten niech się zastosuje do następujących wskazówek.

Nie podobna przypuścić, aby jaki katolik nie miał w domu obrazu Najśw. Panny. Otóż jeśli ten obraz ustroisz w kwiaty i zmówisz przed nim sam, lub gdy masz rodzinę, to z nią razem, Różaniec święty i Litanie Loretańską, to już zjednasz sobie łaskę Boga i Najświętszej Maryi Panny.

Dla wszystkich zaś w ogólności, którzy miesiąc maj Królowej Niebios chcą poświęcić, niechaj następujące przepisy posłużą:

1) Każdego rana ofiarujmy wszystkie swe uczynki dnia tego dziewiczej Matce.



Królowa miesiąca Maja.

a przez Nią Synowi Bożemu, i postanówmy swe uczynki zastosować do woli Bożej.

2) Jeśli można, bywajmy dziennie na Mszy św. i na Majowym publicznem Nabożeństwie, jako też połączmy się z wiernymi całego Kościoła w dobrych i pobożnych uczynkach na cześć Przeczystej Bogarodzicy.

3) Odmawiajmy ze swą rodziną lub też sami dla siebie Różaniec święty, i to często, a jeśli możliwe nawet codziennie.

4) Rozpocznijmy i zakończmy Majowe Nabożeństwo przystąpieniem do Sakramentów św.; w każdym razie niechaj miesiąc maj nie minie, abyś choćby tylko raz nie przystąpił do Komunii świętej.

5) Przez cały miesiąc maj bezustannie pracujmy nad tem, abyśmy mogli się pozbyć jakiego grzesznego nałogu, a przyswoić sobie potrzebną cnotę i starajmy się szczególnie przypodobać Najczystszej Matce przez czystość swego serca.

6) Rozpamiętywajmy lub czytajmy codziennie ustępy z życia Najświętszej Panny.

7) Starajmy się o szerzenie czci Maryi pomiędzy drugimi.

8) Abyśmy wreszcie tych i im podobnych postanowień wiernie dopełnili, spiszmy je w początku nabożeństwa na papierze i pismo to połóżmy przed ustawiony w swej izbie obraz Matki Boskiej, aby ono nam dziennie to postanowienie przypominało.

9) Odbądźmy pielgrzymkę do którego z cudownych miejsc; jeśli nie można w rzeczywistości, to przynajmniej w duchu, a Bóg, który szczerość serc ludzkich widzi, poczyta nam to za dobry uczynek.

Kościół święty od samego początku pochwalił to nabożeństwo i wiernym je zalecił, a w roku 1815 Papież Pius VII nadał 300 dni odpustu za każdy dzień nabożeństwa wszystkim, którzy w miesiącu maju szczególnem nabożeństwem Najświętszą Pannę uczczą. Odpustu zupełnego natomiast dostąpi każdy odprawiający Nabożeństwo Majowe w tym dniu miesiąca maja, w którym przystąpi do Spowiedzi i Komunii świętej. Odpust ten można ofiarować także za dusze w czyśćcu.

Z powyższego przekonać się można, że Nabożeństwo Majowe jest Bogu i Najświętszej Maryi Pannie miłym, a stąd dla nas

wszystkich zbawiennem i skutecznem. Wjwianki, chrześcijańska duszo, i kładź je u stóp Królowej Niebios, a wtedy

Ona cię weźmie pod Swoją opiekę.
Choć przeciw tobie cały świat powstanie,
Otrze z łez gorzkich wilgotną powiekę,
A dusza życia prawdą zmartwychwstanie.

Modlitwa codzienna Majowa

do Najśw. Maryi Panny.

Nadziejo i ucieczko nasza, o Maryo przeczysta, Matko biednych grzeszników, do kogoż będziemy wołać na tej ziemi wygnania, któż otrze łzy cierpiącym, biednych poratuje? O Matko! na usta nasze ciągle Twe Imię powraca i ciągle wołamy ku Tobie, o Maryo módl się, ach módl się za nami! O Matko nasza nie opuszczaj dzieci Twych, bo cóż się z nami stanie, gdy nas nie wysłuchasz?

Teraz Twój miesiąc błogosławiony. Czas ten Imieniem Twem Kościół Boży zdobi.

Z największą ufnością, żywą wiarą i miłością najgorętszą wszyscy się rzucamy do nóg Twoich, w nadziei, że litości Twojej nie będziemy wzywać na próżno.

O Maryo, Królowo Niebios i ziemi, Najświętsza Matko świata, cały świat polecamy Tobie, lecz nadewszystko błagamy Cię, abyś raczyła wejrzeć łaskawie na Kościół Syna Twojego na ziemi. Zasłoń go o Matko, zasłoń Sercem Twojem.

Wyjednaj u Syna Twego, aby na całej ziemi, wśród wszystkich narodów zakwitł pokój bratni i zgoda święta. My wszyscy Twoim ludem jesteśmy; o Królowo Niebios zasłoń nas od wszystkiego złego i wspieraj nieustannie opieką Twoją.

O przecudna Matko Boża, Królowo świata, niewysłowiona Pocieszycielko nasza! U stóp Twoich składamy krzewy zieloności i bukiety z różnych najpiękniejszych kwiatów, aby one były barwą, wonią, ozdobą serc i myśli naszych. Astry niech będą wzorem prawdy, bluszcze oznaką cierpliwości, fiołki przykładem skromności, lilie symbolem niewinności, niezapominajki dowodem serdecznej o Tobie pamięci, a najwonnejsze róże odbiciem gorącości uczuć naszych dla Ciebie, Najśw. Pani, i dla Twego Boskiego Syna.

Tyś tak piękna, tak czysta, w Tobie zmazy niema najmniejszej. Tyś Matką Chrystusa Pana i Oblubienicą. Jezus niezawodnie wysłucha Ciebie o Maryo, o jasny księżycu, o Gwiazdo prześliczna, przyświecająca nam w ciemnościach tego życia. Rozgrzej serca nasze, wiarę Twoich dzieci, a tych, którzy daleko odbiegli od Syna Twego, racz do Niego przyprowadzić, jako marnotrawne dziatki.

Racz biednym grzesznikom łączy pokuty wyjednać, chorych uzdrowić, strapionych pocieszyć. Spraw, iżby ten Twój miesiąc, w którym wszelkie odżywia się stworzenie, był także dla nas czasem odrodzenia się w Bogu.

O Rodzicielko Boża, o Maryo bez grzechu poczęta, racz spojrzeć teraz na mnie nędznego grzesznika, i nie odrzucaj prośby, jaką składam u stóp Twoich, prosząc o łaski potrzebne do zbawienia.

O Królowo miłosierdzia, o Matko miłości, patrz przy Twoich nogach leży nędzne serce moje związane namiętnościami, skrepowane nałogami grzesznymi, które do Ciebie jęcząc i płacząc wzdycha, bo w Tobie, o Matko grzeszników, swoją położyło nadzieję. Zwróć Tve oczy miłosierne na mnie, jedno

Twoje spojrzenie może mnie uleczyć, uzdrowić i uszczęśliwić.

O do kogoż mam się udać, jeżeli nie do Ciebie. Powiedz Maryo, kto nad Ciebie litościwszy, u kogo mam szukać lekarstwa i spokoju na rany duszy mojej, kiedy tylko u Ciebie, o Matko, może dziecko swoje szczęście znaleźć.

Gdy oderwało się serce moje od Ciebie, gdy błądziło daleko po manowcach występku i grzechu, odtąd ani jednej chwili spokoju nie znalazło. Dusza moja, sumienie moje, ciągle mnie pytało, gdzie jest twoja Marya!

Dziś więc idę do Ciebie, gonić Cię oczyma i sercem mojem, jedyny Skarbie mój; a gdy Cię znajdę, gdy się przytulę do serca Twojego, o Matko, nie odrzucisz wyrodnego dziecka. Wtenczas Cię już nigdy nie odstąpię i nie opuszczę.

Oddaję Ci duszę i ciało moje. Błagam Cię dla miłości Syna Twojego, a Boga mojego, wyjednaj mi prawdziwe nawrócenie. Z miłości i wdzięczności ku Tobie, obieram Ciebie za Królową i Panią serca mojego, za Matkę moją najmiłszą. Całe życie będę wysławiać Twoje miłosierdzie, a w wieczności, całe wieki dziękować będę Tobie, o łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo! A.

1-go Maja.

Żywot świętych Apostołów Filipa i Jakóba.

(Żyli około roku Pańskiego 61).



dzień dzisiejszy poświęcony Królowej miesiąca maja, Najświętszej Maryi Pannie, jest zarazem dniem uroczystości dwóch pracowników w Ogrodzie Pańskim, którzy nasienie Ewangelii otrzymawszy od Boga, pilnie je rozsiewali, troskliwie pielęgowali, a znojem czoła spracowanego i krwią własną użyznili.

Pierwszy z nich Filip święty, z zawodu rybak i ojciec kilku córek, urodził się w Betsaidzie, nad jeziorem Genezaret. Najsilniejszy dowód głębokiej miłości ku Bogu dał przez to, że kiedy Jezus, idąc do Galilei, odezwał się doń i zawołał: „Pójdź za Mną!” on natychmiast rodzinę opuścił i stał się odtąd nieodłącznym uczniem Jezusa. Rozpromieniony radością, że mógł być uczniem

Mesjasza, pobiegł do przyjaciela, Natanaela, aby i jego powołać do współudziału w tem szczęściu i rzekł: „Przyjdź i patrz! — znaleźliśmy Tego, o którym pisał Mojżesz i prorocy, jest to Jezus z Nazaretu, syn Józefa.” Natanael, pełen dumy żydowskiej i w przekonaniu, że Mesjasz nie może pochodzić ze wzgardzonej pomiędzy żydami miejsciny. Nazaretu, niechętnie udał się za Filipem. Kiedy Jezus spostrzegł go idącego, nazwał go po imieniu i rzekł: „Patrzcie, oto prawdziwy żyd, w którym niema nic fałszywego!” Natanael, pełen zadziwienia, że go Jezus poznał, zapytał: „Skądże Ty mnie znasz?” A Jezus odrzekł: „Zanim cię Filip powołał, Ja cię widziałem stojącego pod drzewem figowem.” Słowa te przekonały

Natanaela, że rozmawia z Mesyaszem i uznał Jezusa jako króla Izraela.

Nieznadługo potem Jezus zabrał Filipa z sobą na góry kananejskie, gdzie w tak cudowny sposób zamienił wodę na wino. Na puszczu, gdzie Jezus pięciu bochenkami chleba i pięciu rybami nasycił 5000 ludzi, zapytał Filipa: „Gdzież kupimy chleba, aby ich nasycić?” Pytanie to było niejako do-

świadczeniem Filipa, czy wierzy w moc Jezusa, a powinno mu było myśl nasunąć, że Jezus, jako Mistrz, Sam Sobie da radę. Atoli Filip nie pojął myśli Jezusa, jednakowoż chętnie ofiarował, co miał przy sobie, mówiąc z powątpiewaniem: „Za dwieście szelągów nie starczy chleba, iżby każdy z nich coś dostał.”

Kiedy Jezus na kilka dni przed Męką był w Jerozolimie, a kilku pogan pragnęło Go zobaczyć i z Nim pomówić, udali się do Filipa, ten zaś radził się Andrzeja, albowiem obawiał się zdrady, wiedząc, że godzono na życie Mistrza. Zawiódł ich też przed oblicze Chrystusa dopiero wtenczas, gdy się dostatecznie przekonał, że zdrady z ich strony obawiać się nie potrzebuje.

Jezus żegnając się z Apostołami, obiecał im, że wyrażniej, niż dotąd, da im poznać Ojca w Niebiesiech; wtedy Filip zawołał: „Panie, pokaż nam Ojca Twojego, to nam wystarczy.” Na to mu Jezus odpowiedział: „Filipie, kto Mnie widzi, ten widzi i Ojca.”

Dzieje Kościoła świętego głoszą, że Filip będąc świadkiem Wniebowstąpienia Jezusa, a ujrzawszy w Zielone Świątki objawie-

nie się Ducha świętego, głosił Ewangelię św. przez czas dłuższy w Palestynie, za co bardzo był prześladowany. Późem poszedł do Frygii, gdzie z wielką ofiarnością i wysileniem nawrócił znaczną liczbę pogan.

W Hierapolis wrzucili poganie, wskutek namowy kapłanów pogańskich, Filipa do więzienia, potem go biczowali publicznie i ostatecznie przybili do krzyża, obróciwszy

go głową ku ziemi. Kiedy zaś żyjącego jeszcze chciano zdjąć z drzewa, prosił o łaskę, aby mu pozwolono umrzeć na tym krzyżu, z którego to powodu śmierć jego była podobną do śmierci Jezusa. Jakoż udzielono mu tej łaski, o którą błagał, przyspieszwszy mu śmierć przez dotłuczenie go kamieniami. Święte szczątki ciała jego we wielkiej czci zachowane są w Rzymie w kościele świętych Apostołów Filipa i Jakóba.

W państwie rzymskim czczono świętego Filipa szczególnie z tego powodu, ponieważ wraz ze św. Janem objawił się cesarzowi Teodozjuszowi Wielkiemu przed bitwą jego z tyranem

Eugeniuszem i zwycięstwo mu przepowiedział.

Drugim świętym pracownikiem w Ogródzie Pańskim jest Apostoł Jakób święty, nazwany Młodszym, celem odróżnienia go od świętego Apostoła Jakóba Starszego, który był bratem świętego Jana Ewangelisty. Będąc synem Kleofasa Alfeusza i Maryi, bliskiej pokrewnej Najświętszej Maryi Panny, a zatem spokrewniony będąc z Jezusem, nosił zwyczajem żydowskim miano: „Brata Pana Jezusa.” Miał on też Boskiemu Jezusowi bardzo być podobnym



Święci Filip i Jakób, Apostołowie.

z postawy, z twarzy, z mowy i ruchu, tak że wielu nie mogło go od Jezusa odróżnić, a Judasz, który Jezusa zaprzedał, był zniewolony żołnierzom powiedzieć: „To Ten jest, którego ja pocałuję.“ Z tego też powodu święty Ignacy, Biskup Antyocheński (zobacz 1 lutego, str. 105) pisał, że ma niewypowiedzianą chęć udania się do Jerozolimy, aby tam widzieć Jakóba Apostoła, i z jego postaci wrazić sobie w pamięć żywy obraz Chrystusa Pana. Zanim został Apostołem, był Nasyryjczykiem; tak się bowiem nazywali ci żydzi, którzy światem gardząc, żyli w samotności, nie pili wina, nie strzygli włosów na głowie ani brody i oddawali się życiu pokutniczemu.

Razem z bratem Tadeuszem obrany został Apostołem i jego to odznaczył zmartwychwstający Jezus, albowiem jemu się objawił, a wstępując potem do Nieba, polecił mu zwierzchnictwo nad kościołem w Jerozolimie, jak głosi święty Hieronim. Było to dlań jak największym zaszczytem być Biskupem pierwszego Kościoła; na co zarazem było potrzeba mieć jak największą odwagę w mieście, w którym Chrystusa ukrzyżowano, a w którym mieszkali najzjadlejsi nieprzyjaciele pierwszej gminy chrześcijańskiej. Z zadziwiającą mądrością i czynnością sprawował ten wysoki urząd, przyczem nosił skromną odzież płócienną, chodził boso, nie pożywał ani mięsa, ani ryby, nie pił wina, i tak pilnie klęcząco się modlił, że skóra na kolanach jego stwardniała jak róg. W życiu swem zewnętrznem zachowywał zwyczaje dawnego zakonu, a taką miał sławę Świętego, że i żydzi nazywali go „Sprawiedliwym“, i całowali rąbek szaty jego.

W roku 59 napisał „list katolicki“ do wszystkich nawróconych żydów i gromił fałszywych nauczycieli, którzy mylnie tłómacząc wyrażenie świętego Pawła, dowodzić usiłowali, że tylko wiara wiedzie do zbawienia, zatem wszelkie czyny są bez znaczenia. „Na cóż się przyda — uczył Jakób święty — jeśli ktoś powie, że ma wiarę, a uczynki jego z tą wiarą się nie zgadzają? Czy taka wiara go zbawi? Wiara bez uczynków jest martwą. Jak ciało bez duszy martwem jest, tak martwą jest wiara bez uczynków!“

W tym samym stopniu, jak rosła liczba

chrześcijan skutkiem jego słów i czynów, wzrastała także nienawiść zatwardziałych żydów przeciw niemu. Arcykapłan żydowski Ananus stawić go kazał przed Wysoką Radą i skazał go na ukamienowanie za zniewagę ustaw żydowskich, jeżeli nie ogłosi Jezusa z Nazaretu publicznie fałszywym Mesyaszem. Zawiedziono go przeto na wierzch świątyni, ażeby w obliczu ludu odprzysiągł się wiary w Chrystusa. Atoli Święty głośno zawołał do ludu zebranego u stóp świątyni: „Jezus Ukrzyżowany, Syn Boga żywego, siedzi po prawicy Ojca, skąd przyjdzie sądzić żywych i umarłych.“ Na to zawołali uczeni i Faryzeusze pełnym oburzenia głosem: „Patrzcie, jak oto kłamie ten Sprawiedliwy!“ i zrzucili go z wysokiej świątyni, ale święty Męczennik powstał, padł potem na kolana i modlił się temi słowy: „Panie, przebac im, albowiem nie wiedzą co czynią.“ Pospólstwo nieczułe na takie słowa miłości, obrzuciło go kamieniami, a jeden z zapalczywych rozbił mu głowę pałą. Tak zakończył żywot ten święty Męczennik w ośmdziesiątym szóstym roku życia, po trzydziestu latach władzy Biskupiej w Kościele jerozolimskim.

Nauka moralna.

Już za czasów Apostołów pojawiała się niewiara i przekonanie, że tylko wiara człowieka zbawia, że o czyny wcale nie chodzi, a tylko wiara jest wynikiem i cnotą rozumu, nie woli człowieka, to jest, jeżeli tylko rozum silnie wierzy, iż Jezus Chrystus zadość uczynił za wszystkie grzechy i że przyobiecał wszystkim, którzy weń wierzą, wieczne zbawienie; wtedy też to już do zbawienia wystarczy, że wola przy takiej wierze jest zbytęzną. W przeciwieństwie do tego twierdzenia uczy Jakób święty i Kościół katolicki, że tylko wiara i uczynki razem wiedą do zbawienia.

Cóż tedy rozumie Kościół święty przez wiarę i uczynki? Żąda on od ciebie, aby rozum twój z uczynkami szedł w parze, ażebyś, wierząc w obecność Stwórcy, mówił i zarazem czynił tak, jak ci sumienie w obecności Boga mówi i czynić nakazuje. Ty wierzysz, że błogostawieni są łagodni i spokojnego serca, niewinni i miłosierni, a jeżeli

przytem miotasz się i klniesz, skargi zanosisz i procesujesz się, jeżeli okiem i ustami, duszą i ciałem oddajesz się zmysłowości i namiętności, jeżeli ubogich i cierpiących odpychasz od drzwi twoich, — jakże tedy sobie samemu i innym zdołasz wmówić, iż wierzysz głęboko? „Na cóż ci się przyda, bracie — pisze święty Jakób — że powiesz, iż masz wiarę, ale nic nie czynisz? Czy cię wiara zbawi? Na to pytanie odpowiada Paweł święty: „Chociażbym miał wszystką wiarę, tak iżbym góry przenosił, a miłościąbym nie miał, nic nie jestem.“ (1 Kor. 13, 2). Jezus Chrystus uczy: „Wszelkie drzewo, które nie rodzi owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone.“ (Mat. 7, 19). Pamiętaj na te słowa: Każde drzewo, to jest każdy człowiek, czy ma dużo, czy ma mało wiary, odepchniętym będzie przez Boga i oddanym na ogień wieczny, jeśli nie wyda dobrych owoców, tj. dobrych czynów. Wiesz pewnie o nieszczęsnym losie owego drzewa figowego nade drogą w pobliżu Jerozolimy: miało ono pełną koronę liści, ale nie miało owoców; Jezus je przeklął. (Mat. 21). Tak stanie się z każdym katolikiem, który zna owe dwanaście artykułów wiary, siedm Sakramentów świętych, przykazania Boskie i rady ewangeliczne, ale dobrych czynów nie ma za sobą. Ćwicz się zatem w wierze katolickiej w ten sposób, że każdego poranku, powstawszy ze snu, wzbudź w sobie wiarę, jaką cię przejmują święta uroczyste. Powstawszy z rana, powitaj zatem z radością zmartwychwstałego Jezusa, który na ciebie woła: „Spokój z tobą“ i pokazuje ci rany miłości na rękach, nogach i w sercu. Całuj je w myśli z wdzięcznością i wołaj w duszy z Tomaszem świętym: Panie mój i Boże! Dla Ciebie żyć tylko chcę, który dla mnie tak pełną boleści śmiercią umarłeś i zmartwychpowstałeś, ażebym ja w Tobie mógł żyć wiecznie: Tobie poświęcam tętna serca mojego, myśli umysłu mojego, słowa języka mojego, czyny rąk moich i kroki nóg moich; pobłogosław mi, abym zamiary i przyrzeczenia, jakie powziąłem w dniu spowiedzi wielkanocnej i Komunii świętej wypełnił wiernie; pobłogosław mi za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, świę-

tych Aniołów Stróżów i Patronów świętych, abym krzyż mój dźwigając, postępował za Tobą na drodze do żywota wiecznego.

Modlitwa.

Boże, który nas doroczną uroczystością Apostołów Twoich Filipa i Jakóba rozweselasz, spraw, prosimy, abyśmy uciekając się do pośrednictwa ich zasług, z przykładów ich życia brali naukę. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go maja uroczystość św. Filipa i Jakóba, Apostołów. Pierwszy, skoro prawie całą Scytyę pozyskał wierze Chrystusa i osiadł później pod Hierapolis w prowincyi Azji, został skazany na ukrzyżowanie i na krzyżu go ukamienowano. Jakób, zwany bratem Chrystusa Pana i zarazem pierwszy Biskup Jerozolimy, został zepchnięty ze szczytu świątyni, lecz powstał i począł się modlić za swych prześladowców; wreszcie roztrzaskał mu pewien sukiennik pałą głowę. Tak umarł i został niedaleko świątyni pochowany. — W Egipcie męczeństwo św. Jeremiasza, Proroka, ukamienowanego przez lud i pochowanego pod Tarnis; według twierdzenia św. Epifaniusza pielgrzymowali wierni często do jego grobu i używali ziemi tegoż jako lekarstwo przeciw ukąszeniom węzów jadowitych. — We Francyi w okolicy Vivarais śmierć męczeńska Andeola, Subdyakona, którego św. Polikarp wysłał z tamtąd z innymi jeszcze z Azji na głoszenie Ewangelii św. Za cesarza Nerona został najpierw zbity kolczatami maczugami, poczem rozszczepiono mu na krzyż głowę drewnianym mieczem, przez co ukończył swe męczeństwo. — W Huesca w Hiszpanii uroczystość św. Orencejusza i Pacyencyi. — W Sitten w Wallii cierpienia św. Zygmunta, Króla Burgundów, wrzuconego do studni i tem uśmierconego. Później wstawił go Pan Bóg cudami. — W Auxerre uroczystość św. Amatora, Biskupa i Wyznawcy. — W Auch pamiątka św. Oriena-

c y u s z a, Biskupa. — W Anglii uroczystość św. A z a f a, Biskupa i św. W a l b u r g i, Dziewicy. — W Bergamo pamiątka świętej

G r a t y, Wdowy. — W Forli uroczystość świętego P e r e g r y n a z zakonu Serwitów.

2-go Maja.

Żywot św. Atanazego, Biskupa i Doktora Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 340).



święty Atanazy przeszło pół wieku był najwybitniejszym mężem w Kościele katolickim, najsilniejszą podporą i zarazem najdzielniejszym bojownikiem w obronie praw tegoż Kościoła świętego. Urodził się w Aleksandryi, w roku 296, a od świętego Aleksandra, Biskupa, osiadłego w tem samem mieście, otrzymał wychowanie i wykształcenie we wszystkich gałęziach nauk. Wyrósłszy na młodzieńca, udał się na pustynię do świętego Antoniego, ażeby miał sposobność w ścisłem obcowaniu z Ojcem wszystkich zakonników wćwiczenia umysłu w cnoty i pożytność i przygotowanie się do stanu kapłańskiego.

Uzbrojony w naukę, jak rzadko który współczesny, utwierdzony w wierze jak Apostoł, niezachwiany w miłości ku Bogu jak Męczennik, porywający wymową jak nauczyciel ludowy, powrócił Atanazy do przyjaciela Aleksandra, który go zaraz wyświęcił na dyakona i zamianował swym sekretarzem.

W tym właśnie czasie szerzył dumny kapłan Aryusz herezyę, głosząc, że Chrystus nie jest Bogiem, tylko Bogu podobnym i temi fałszywemi twierdzeniami wielu słabego ducha kapłanów, a nawet Biskupów pociągnął za sobą i stąd wielkie wywołał wzburzenia. W Nicei zebrało się 318 Biskupów, aby załatwić ten załatwić. Aryusz naukę szerzył wymownemi słowy a wielu i tam miał stronników.

Wtem wystąpił młody Atanazy, i broniąc prawdziwej wiary z niesłychaną jasnością i niezrównaną wymową, zbijał wszelkie twierdzenia heretyków, przez co zyskał wielką sławę i wielu nawrócił. Aryusza i stronników jego wyklęto z Kościoła, a naukę jego potępiono jako bluźnierstwo przeciw Bogu.

W kilka miesięcy potem umarł Aleksan-

der, a Atanazego wybrano Patryarchą w Aleksandryi.

Miał dopiero lat trzydzieści, a już zyskał wielkie znaczenie, ale zarazem i nienawiścią wielką ku niemu pałali arianie. Nie mogąc go pochlebstwami zjednać, chwycili się broni oszczerstwa, oskarżając go przed ludem i cesarzem, że kielich od komunikantów rozbił, a Księgi święte spalił; oskarżali go nawet o morderstwo, głosząc, że zabił Biskupa Arseniusza i ręki jego uciętej użył do czarnoksięstwa; także i o życie niemoralne go oskarżali, rozpowszechniając, że zgwałcił pewną dziewczę. Pod pozorem chęci załagodzenia sporu religijnego wyrobili u cesarza, że nakazał Synod zwołać do Tyru, przed którym Atanazego powołano, aby się uniewinnił. Przybył Atanazy, i przedstawivszy istotny stan rzeczy, pogromił ich i zawstydził. Zarzut zbezczeszczenia Kościoła zbił i udowodnił, że w owem miejscu ani kościoła, a tem mniej kielicha nie było; zarzut popełnionego morderstwa tem obalił i przeciwników zawstydził w ten sposób, że żyjącego Arseniusza wszystkim przedstawił i ręce niby ucięte kazał mu wznieść do góry. — W sprawie pogwałcenia dziewicy wystąpił przed Synodem inny człowiek, nie Atanazy św., a ona przysięgła publicznie, że ten jest prawdziwy gwałcieł, który podobnie się zwał jak Biskup. Tak na każdym kroku wykazał Atanazy niewinność, a mimo to cesarz, obalamucony przez zaciekłych arian, wysłał go na wygnanie do Trewiru. Heretycy chcieli uświetnić zwycięstwo odniesione nad Atanazym i postanowili Aryusza z wielką okazałością wprowadzić do kościoła w Aleksandryi, ale lud katolicki mocno się temu oparł, tak, że woleli tę uroczystość odprawić w Konstantynopolu. Tam wszakże Pan Bóg sam ich ukarał. Aryusz w czasie procesyi opętany słabością, udał się na tajemne

miejsce, gdzie wszedłszy nagle skonał, bo wyszły zeń wnętrzności, tak jak onego czasu się stało zdrajcy Judaszowi.

Cesarz przerażony tym doraźnym sądem Boga, pełen skruchy wydał rozkaz odwołania Atanazego na Stolicę patryarchalną do Aleksandryi, gdzie go wierni katolicy przyjęli z ogromnym zapalem i uniesieniem, co znów w arianach obudziło tem większą nienawiść i zawziętość.

Po śmierci cesarza Konstantyna ponownie podburzyli następcę jego Konstancjusza, zwołali synod do Antyochii, na którym Atanazego odsadzili od godności Patryarchatu, a w miejsce jego osadzili na tejże Stolicy zachwałego Gregora, będącego rodem z Kapadocyi. Atanazy udał się do Rzymu, a Sobór zwołany do Sardyki, w którym 340 Biskupów wzięło udział, uznał jego zupełną niewinność i Atanazy po 7 latach powrócił znów do Aleksandryi ku niezmiernej radości wiernych wyznawców. Długi ten, a później dwa razy jeszcze powtórzony pobyt Atanazego w Rzymie, był wielkiem błogosławieństwem dla Kościoła Zachodniego, albowiem Atanazy jak największej zażywał powagi u chrześcijan zachodnich, jako bohater współczesny, oraz jako wyrocznia Kościoła świętego, on też był jedynym, który zdołał zaprowadzić zakony na Zachodzie. Wymownemi słowami głosił wiadomości o życiu zakonników w Tebaidzie, o pełnych cudu czynach świętego Antoniego, o niezwykłych zakładach świętego Pachomiusza nad brzegami Nilu. Opisał przedziwnie życie świętego

Antoniego, w którym daje obraz żywota zakonników i opisem tym wywarł wielkie wrażenie na umysłach Rzymian. W krótkim czasie zastąpiła nazwa „zakonnik“, jaką uprzedzony lud uważał dotąd za pełną hańby, a w mieście i okolicy Rzymu powstały liczne klasztory, które się wkrótce wypełniły mężami znakomitymi urodzeniem, bogactwem i nauką, stając się odtąd siedliskiem podziwienia godnej miłości i świętości.

Podczas, gdy Atanazy starał się w Patryarchacie swym wprowadzić ład i porządek w zarządzie duchownym, zbuntował się przeciwko cesarzowi namiestnik jego Magnencyusz w Egipcie. Jakkolwiek Konstancjusz dokładnie wiedział o wierności Atanazego, mimo to, sam będąc zaciekle arianinem, powolnie dał ucho powtarzającym się bezustannie namowom i oszczerstwom arian, i uwierzył, że Atanazy był głównym przywódcą buntu przeciw niemu. Z obawy przed oporem uzbrojonego ludu, który gotów był stanąć w obronie Atanazego, rozkazał cesarz w no-

cy pięciu tysiącami żołnierzy otoczyć kościół, w którym Atanazy odprawiał nabożeństwo. Patryarcha odczekał spokojnie, dopóki wierni wyznawcy się nie schronili, a potem sam uszedł w bezpieczne miejsce, w czem zakonnicy mu dopomogli. Ścigany przez nasłanych szpiegów, uchodził z góry na górę, z jaskini jednej do drugiej, z puszczy na puszczy, a wśród tego prześladowania troskliwie pamiętał o swych wiernych wyznawcach; słał im listy pełne pociechy i zachęty do stałej wierności w wierze, a przy-



Święty Atanazy.

tem pisał świetne obrony, potępiające zarazem heretyków arian.

Sześć lat przeszło Atanazemu wśród takich prześladowań aż do śmierci Konstantynusa, najzuchwalszego prześladowcy Kościoła świętego. Po nim objął tron cesarski Julian Apostata (Odstępca), który nawet powziął zamiar wzmocnić upadające pogaństwo. Odwołał wszystkich Biskupów i kapłanów z wygnania i podniecał całą siłą zatarg pomiędzy katolikami a arianami, aby się te stronnictwa same wzajemnie ścierały i osłabiały, a sam stał na uboczu. Że się zaś przede wszystkim na Atanazym zawiódł, który łagodnością prawdziwie anielską jedną sobie zaufanie obalamuconych, przeto nakazał mu wydalić się znów z Aleksandryi. Ten zniewolony tym rozkazem, przepłynął się Nilem do Tebaidy. Zausznicy Juliana udali się za nim, aby go życia pozbawić. Atanazy nagle nawrócił i popłynął na spotkanie się z owymi prześladowcami. Dowódca ich, który Atanazego osobiście nie znał, jego samego zapytał, czyby nie wiedział, gdzie Atanazy? Ten spokojnie odpowiedział: „Jest stąd niedaleko, zaledwie przed godziną tutaj przebywał, pośpiesz zatem, a jeszcze go dosięgniesz.“ Pokwapili się zatem, aby go pochwycić, a Atanazy tymczasem powrócił do Aleksandryi.

Wkrótce i cesarz Julian umarł. Przy śmierci zawołał: „Galilejczyku (Jezusie) zwyciężyłeś!“

Następca jego, pełen szlachetności, nazwiskiem Jowian, pogardził pochlebstwami arian i zamiast dać ucho powolne oszczerstwom na Atanazego miotanym, pochwalił pismem tego Świętego za jego odwagę Apostolską i za jego wysokie zasługi dla całego cesarstwa, jako też za niezachwianą stałość w dotychczasowem działaniu na korzyść Kościoła świętego.

Niestety Jowian umarł po 8 miesiącach panowania, a następca jego na tronie Walens, zagorzały arianin, znów wielu Biskupów katolickich skazał na wygnanie.

Za jego panowania Atanazy po raz piąty został na wygnanie skazany. Atoli teraz cała Aleksandrya powstała i żądała gwałtownie powrotu swego Patriarchy. Walens zaniepokojony natarczywością ludu, odwołał

nakaz wygnania i pozostawił Świętego w spokoju, którego też Atanazy użył, aby przy pomocy świętych przyjaciół Hilarego, Damazego, Grzegorza z Nazyanzu i Bazylego utwierdzać chrześcijan w wierze i niweczyć wszelkie zasadzki heretyckie. Zwycięzwszy wszystkich nieprzyjaciół, jeszcze przed samą śmiercią w roku 373 doznał tej pociechy, że widział, jak arianizm upadał.

Uczone pisma jego, jakie Kościołowi świętemu dostały się w spadku, wielkiej doznają czci aż do naszych czasów.

Nauka moralna.

Podobnie jak za czasów świętego Atanazego, jeszcze po dziś dzień taką samą bronią walczą fałszywi prorocy z Kościołem Jezusa Chrystusa. Abyś ich dobrze poznał, patrz na następujące oznaki:

Z początku okaże się taki fałszywy nauczyciel wielce nabożnym, niesie pociechę, miłosierdzie i naukę. Postępowanie jego jest bez zarzutu, serce okazuje się pełnem miłości. Podobien on jest do nieczystej niewiasty, o której Pismo św. tak mówi: „Plastr bowiem miodu ciekący wargi nierządnic, a gardło jej gładsze niż oliwa: lecz ostatnie rzeczy jej gorzkie jako piołun, i ostre jako miecz o dwu ostrzu. Nogi jej zstępują do śmierci, a kroki jej przechodzą do piekła.“ (Przyp. 5, 3—5). Skoro zaś taki nauczyciel fałszywy zjedna sobie łaskę u ciebie, wtedy staje się dumnym, zuchwałym i tyranem okrutnym, jak dzieje pouczają.

Z początku taki Prorok fałszywy udaje cześć wielką dla słów Bożych: kłamstwa swe pokrywa niezrozumianymi ustępami z Pisma świętego i twierdzi zuchwale, iż w starożytności już tak wierzano i uczono. Jednocześnie oburza się na zamięłowanie Papieży w zbytku, na pychę Kardynałów, Biskupów, na zgorszenie, któremu oddają się księża i zakonnicy, na ceremonie kościelne, procesye i pielgrzymki i zachwala konieczność powrotu do prostoty ewangelicznej i skromności; lecz czyny jego ze słowami jego nie są w zgodzie.

Taki fałszywy Prorok wychwala wolność przekonania i sumienia nad rozważa-

niem Boskich przymiotów osiągniętych w człowieku zapomocą nauki, płacze łzami litości nad nieświadomością i głupotą katolików, którzy pozwolą sobą kierować nieomylnemu Papieżowi, zakazują zgłębiać Pisma święte dla protestantów wydane, a nakazują modlić się do Matki Boskiej i do wszystkich Świętych, którzy obawiają się piekła i kupują sobie odpusty. Fałszywy Prorok jest zawsze dwujęzycznym i nigdy nie wypowie tego wobec katolika, co mówi wobec innowiercy. A szczególnie niebezpiecznymi są książki i pisma, jakie w skrytości wydaje przeciw religii katolickiej. Wielką ma zręczność nadawać naukom swoim pozór niewinności, to też ten, kto krętych ścieżek nie zna, łatwo ulega tym pozorom i pozwala się obalamucić.

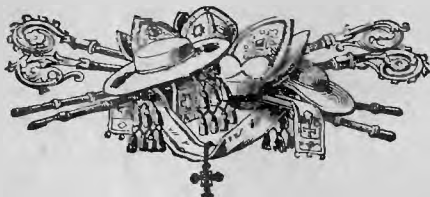
Rozważaj zatem napomnienie świętego Pawła, w tych słowach zawarte: „A proszę was bracia, abyście upatrywali tych, którzy czynią rozruchy i zgorszenia, mimo naukę, której się wy nauczycieście, i chrońcie się ich. Albowiem takowi Panu naszemu Chrystusowi nie służą, ale bruchowi swemu: a przez łagodne mowy i pobłażania zwodzą serca niewinnych.“ (Rzym. 16. 17. 18).

Modlitwa.

Wysłuchaj, prosimy Cię, Panie, prośby nasze, które zanosimy w uroczystość św. Atanazego, Wyznawcy i Biskupa Twojego, i niech on, który Ci tak godnie umiał służyć, wyjedna nam wstawieniem się swoim za nami do Ciebie, wszystkich grzechów naszych odpuszczenie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go maja w Aleksandryi uroczystość św. **A t a n a z e g o**, Biskupa, słynącego dalece świętem swem życiem i uczonością. Chociaż się przeciw niemu prawie cały świat sprzysiągł, bronił on jednak od Konstantyna począwszy, aż do rządów Walensa odważnie wiary katolickiej przed cesarzem, starostą i wielu aryańskimi Biskupami. Stąd znieść musiał wiele dolegliwości, a jako wygnaniec przeszedł prawie cały znany wówczas świat, nie znajdując prawie nigdzie obrony i pewności życia; gdy nareszcie powrócił do swej owczarni, poszedł w 46 roku Biskupiej działalności, za panowania obu cesarzy Walentyńiana i Walensa, bogaty w zwycięstwa i korony do chwały wiecznej. — W Rzymie śmierć męczeńska św. **S a t u r n i n a**, **N e o p o l a**, **G e r m a n a** i **C e l e s t y n a**, którzy po wielokrotnych męczarniach wreszcie w więzieniu zakończyli bieg życia. — Tak samo męczeństwo św. **E k s u p e r y u s z a** i małżonki jego **Z o e**, pospołu z synami ich **C y r y a k i e m** i **T e o d u l u s e m** za cesarza Hadryana. — W Sewilli uroczystość św. **F e l i k s a**, **D y a k o n a** i **M ę c z e n n i k a**. — Tego samego dnia męczeństwo św. **V i n d e m i a l i s a**, co równocześnie z swymi towarzyszami po urzędzie **E u g e n i u s z e m** i **L o n g i n e m** siłą ducha i cudami walczył przeciw herezy aryańskiej i dlatego skazanym został przez króla Hunneryka na ścięcie. — W Avili w Hiszpanii pamiątka świętego **S e k u n d a**, Biskupa, wspomnianego z kilku innymi dnia 15 maja. — We Florencyi uroczystość św. **A n t o n i u s z a**, Biskupa, z zakonu kaznodziejskiego, zdobnego wielką świętością i nauką; uroczystość jego obchodzi się dnia 10 b. m.



2-go Maja.

Żywot świętobliwego Jana Długosza, Nominata !Arcybiskupa Lwowskiego.

Jan Długosz, pierwszy wielki dziejopis polski, urodził się roku 1415 w Brzeżnicy z ziemi Sieradzkiej, z ojca Jana, który walczył pod Grunwaldem przeciw Krzyżakom. W młodych latach oddany do szkół, najprzód w nowym Korczynie taką zapalał chęcią zyskania świadomości, że wszelkie zabawy dziecinne porzucił. W Krakowskiej potem akademii z wielkiem cnoty i nauki zaleceniem kilka lat przepędziwszy, przyszedł do wielkiej doskonałości. A gdy się dostał na dwór Zbigniewa Oleśnickiego, Biskupa krakowskiego, tak mu przypadł do serca dla wielkiego przezoru i dowcipu, że mu pan, siedmnaście lat mającemu, rząd całego dworu swojego polecił, co mu u niektórych domowych zazdrość, ale u mądrych ludzi wielką powagę sprawiło.

Mimo wieku młodzieńczego na tym urzędzie zdziałał wiele dobrego, zbierając pilnie i spisując pięknym porządkiem wszystkie prawa, dochody, fundacye Biskupów krakowskich, które przez niedozór zarzucone, zaniedbane i prawie zagubione były. Też samą przysługę uczynił całej dyecezyi krakowskiej, kiedy wszystkie fundacye i zapisy kościołów, plebanii, prebend w jedną księgę zebrał, i pilno wypisał, żeby jaką niepamięcią albo przygodą nie zginęły. Tę pracę Długosza zachowuje dotąd u siebie Kapituła krakowska.

Choć młody był Długosz i zawsze wesoły, nie gasił w sobie ducha nabożeństwa i owszem między ustawicznymi jego pracami najmilszą mu było rozrywką kościoły obchodzić, modlitwą się bawić, a osobliwie rozmyślać o Męce Pańskiej. Miał też stąd jakąś osobliwszą rozkosz na umyśle, patrzeć na obrzędy i ceremonie kościelne, słyszeć duchowieństwo śpiewające chwałę Bogu. Przeto stąd miał natchnienie do przyjęcia stanu kapłańskiego, na co się, a oraz na wieczną czystość ślubem obowiązał Bogu, dla której zachowania ćwiczył się w wielkiej wstrzeźliwości. W roku 21 został subdyakonem, a nie kwapił się do kapłańskiego stopnia, lecz

przez lat cztery sposobił się do ćwiczenia w cnotach i czytania ksiąg potrzebnych, a dopiero w roku 25 wieku swego od Zbigniewa Biskupa otrzymał poświęcenie kapłańskie. Nikt nad niego nie przestrzegał pilniej obrzędów i ceremonii kościelnych, nikt godności kapłańskiej nie zachował usilniej od wszelkiej zmały duszy i ciała.

Zostawszy kanonikiem krakowskim tak nienaganne i czyste życie prowadził, że nie tylko w swojej katedrze doznawał osobliwej czci, ale i poza jej granicami o przyjaźń jego się starano. W kolegiacie Wiślickiej został kustoszem, w sandomierskiej kanonikiem, i inne choć ubogie prebendy przyjmował, co mu u niektórych podejrzenie łakomstwa sprawowało. Ale to Długosz i przed Bogiem i przed światem usprawiedliwił, albowiem gdziekolwiek zastał ruinę, nieporządek, albo niedostatek, to do lepszej pory przyprowadzał. W Kotlu, wiosce należącej do kustodii wiślickiej, wystawił na pięknej górze kościół murowany, tak wspaniały i ozdobny, że i w największem mieście służyłby za ozdobę. W Wiślicy przy kolegiacie wieżę wspaniałą wyniósł, a wikaryuszom tego kościoła mieszkanie wygodne wystawił. Pod Sandomierzem w Odanchowie, gdzie miał prebendę kanoniczną, wspaniały kościół pod tytułem Najświętszej Maryi Panny z muru wystawił i uposażył, a wioskę małą poważną strukturą przyozdobił.

Z nabożeństwa osobliwego, które miał do św. Stanisława, Biskupa krakowskiego, wystawił w Szczepanowie, miejscu rodzinnem św. Męczennika, własnym nakładem i innych pobożnych wspaniały kościół i w dochody znaczne opatrzył. Kollegium krakowskie, w którym do dziś dnia uczą prawa kościelnego i koronnego, częścią zreparował, częścią z fundamentu wyniósł, i wiele innych budynków wystawił.

Kolegiacie Wiślickiej bardzo bogate aparaty darował, nadto szczerozłoty kielich z pateną i takąż monstrancję, na co wyłożył 5000 grzywien pieniędzy. W Kłobucku, gdzie



Jan Długosz.

najprzód był plebanem, wystawiwszy kościół nowy, aby w nim głośniej brzmiała służba Boska, fundował przy nim kanoników regularnych, których świętobliwość i nabożeństwo za jego czasów wielką miało wziętość.

Na Skałce przy Krakowie, miejscu, na którym zabity był święty Stanisław, Biskup, i ciało jego przez wiele lat spoczywało, jeden tylko był pleban, więc aby większa na tak świętem miejscu chwała Bogu i Świętemu Jego brzmiała, dokazał Długosz choć z niewymowną pracą, że przy tym kościele osiedli OO. Paulini, a na ich wyżywienie, oprócz innych nakładów, wieś kupił. W niej dotąd mają klasztor wspaniały, a mając w nim studium teologiczne, w wielkiej liczbie chwałą Boga we dnie i w nocy. A za naszych czasów zrzućwszy stary kościółek, wspaniały i ozdobny staraniem swoim wystawili.

W Sandomierskiej kolegiacie, do której miał osobliwsze przywiązanie i nabożeństwo, aby Matce Boskiej (pod której imieniem jest ten kościół) większa cześć była, kupiwszy dwie wsi, ośm mansyonarzów fundował, którzy codziennie kurs albo godziny o Niej śpiewają. Gdy zaś na te i inne pobożne uczynki wylewał się ten świętobliwy prałat, wzbuździł na niego szatan niemałe prześladowanie, zaostriżył języki zazdrosnych i łakomych ludzi, osobliwie z tej przyczyny, że będąc postanowiony egzekutorem testamentu Zbigniewa, Kardynała i Biskupa krakowskiego, wołę jego do najmniejszego punktu wiernie wykonywał, co brata jego i innych krewnych, obłowy swego pragnących, srodze bolało. I przyszło do tego, że Piotr ze Skrocina, podkanclerzy koronny niewinnego Długosza tak niezbożnie przed królem obczernił, iż gniew monarchy na niego zapalił; ale gdy na sąd stanął Długosz i z wszelką skromnością zbił zarzuty nieprzyjacielskie, zawstydzony i sumieniem przekonany delator wyprzysiągł się powieści swoich, a Długosz nie chciał żadnej z niego zemsty.

Była i inna okazyja, za którą gniew królewski na siebie obruszył, tak że musiał uchodzić i kryć się u dobrych przyjaciół. Wszakże gdy jego sprawiedliwość z czasem się wyjaśniła, król Kazimierz odtąd tak go począł szacować, że nie tylko do najtrudniejszych

spraw go przyciągał, ale jego z między wielu innych obrał na kierownika w naukach i obyczajach sześciu synów swoich. Jakoż takie im dał wychowanie, że wszyscy z nich byli panowie cnotliwi, a jeden z nich święty Kazimierz królewicz, do tak wysokiej doszedł świętobliwości, że Kościół Boży policzył go między Świętymi.

Gdy pierwszego z tych uczniów Długosza, Władysława królewicza na tron swój zaprosili Czechowie, Kazimierz IV król Polski chciał, aby Długosz z nim jechał do Pragi. Wzbraniał się tego mocno, wiedząc że to kłótnia była sprawa, a gdy go król inaczej nie mógł przywieść do tego, rzekł do niego: „I jakże to będzie, kiedy syn mój razem obu ojców straci? mnie, którym go na świat zrodził i ciebie, któryś go w duchu zrodził.“ Temi tedy słowy wzruszony Długosz skłonił się do woli pana, a radą swoją dokazał, że w tak zakłóconem i rozerwanem państwie, Władysław tron spokojnie osiadł.

Ofiarował Władysław tamże nauczycielowi swemu Długoszowi Arcybiskupstwo Praskie, bardzo obfite w dochody, ale nie chciał przyjąć inaczej tylko pod tym warunkiem, aby pierwaj Czechowie do jedności ze św. Kościołem Rzymskim przyszl; ale że oni na to nie przystali, on też ich pasterzem być nie chciał, to przydając, że bardzo dobrze świadom ciężaru Biskupiego, gdyż dwadzieścia i cztery lat na dworze Biskupa krakowskiego zostawał. I sam Kazimierz król ofiarował mu to podkanclerstwo, to podskarbstwo wielkie koronne (bo tamtych czasów dawano je i duchownym), ale Długosz pokornie się z tego wyprosił bojąc się na takich urzędach jakiego zawodu sumienia.

Miał do uniknienia tak wysokich urzędów i inne przyczyny. Najprzód że pracowicie z różnych autorów polskich i cudzoziemskich zbierał historję Polską, a po wtóre że bardzo dbał o to, iż jego stan duchowny po nim wymagał, aby raczej Boskimi rzeczami się zabawiał niż doczesnymi zabiegami. Przetoż czego od młodości pragnął i często mawiał: „Dotąd marnie czas trawie i darmo żyję na świecie, kiedy tego miejsca nie widzę, na którym Zbawiciel mój narodził się i umarł za mnie“, tego za okazyją dokazał. Albowiem gdy w wielkiej sprawie posłem był

do Rzymu i od Mikołaja V, Papieża, mile był przyjęty, tak dalece, że za tak godnego posła dziękował Papież królowi polskiemu, zlecone sobie dzieło szczęśliwie sprawiwszy, tamże Jubileusz wielki nabożnie odprawił, a wsiadłszy na okręt, zajechał do Ziemi świętej i tam wszystkie miejsca tajemnicami zbawienia naszego poświęcone, tudzież krwią Jezusową skropione, z nabożeństwem i łez wylaniem nawiedzał. Pragnął tam na zawsze żyć albo umierać, ale częścią, że zlecone interesa inaczey kazały, częścią że okręt śpieszniej odchodził, z żalem stamtąd odjeżdżał.

Powróciwszy do ojczyzny, sprowadził z sobą apostolskiego męża naszego zakonu św. Jana Kapistrana, tą najbardziej intencją, aby jako ten święty Mąż w Czechach, Morawie i Austrii tak ognistemi słowy, jako rozlicznymi cudy, niewymownie wielki pożytek czynił i Husytów herezyę wszędzie wytępiał, tak też szatańskie nasienie z naszych niw polskich skutecznie wykorzenił.

Gdy już Długosz był podeszły w latach, cały rząd domu swego i dochodów zlecił rodzinemu bratu swemu także kanonikowi krakowskiemu, a sam na uczynkach pobożnych i miłosiernych resztę życia swego z wielką ducha radością zaczął prowadzić. Ale że nad nadzieję swoją prędzej brat mu

umarł, niepomniernie śmierci jego żałował i dziwowali się wszyscy, że mąż wspaniałego umysłu we wszystkich niepomysłnych przypadkach, w tym jednym miękkość i słabość serca pokazywał. Ale że takiego brata postradał, który jego ciężar na sobie dźwigał, a jemu do zabawienia się z samym Bogiem pomagał, każdy go z mądrych wymawiał.


Przed śmiercią, że go już król utrzymać przy boku swoim nie mógł, wmówił w niego aby przyjął Arcybiskupstwo lwowskie i już go na nie nominował, ale śmierć do tego przeszkodziła, że Biskupiego poświęcenia i possessyi tej katedry nie doszedł. Zachorowawszy śmiertelnie, gotował się nabożnie do szczęśliwej wieczności; co miał z ruchomości i pieniędzy na uczynki pobożne częścią rozdał, częścią testamentem legował, a Sakramenta św. przyjąwszy, Bogu ducha oddał.

Przez osobliwe nabożeństwo, które miał do św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, rozrządził, aby ciało jego po śmierci na Skalce spoczywało, gdzie i ten Święty długo spoczywał i tam z wielką uczciwością pochowane było, gdzie uwielbienia swego od Boga oczekuje, który wiernych i pracowitych sług swoich jest zapłatą wielką i koroną wieczną.

3-go Maja.

Uroczystość Znalezienia Krzyża świętego.

(Zaszło około roku Pańskiego 326.)

esarz Konstantyn był zawikłany w wojnę z rywalem Maksencyuszem, który rościł sobie prawo do tronu cesarskiego. Ponieważ wojska jego były słabsze od nieprzyjacielskich, przeto błagał Boga chrześcijan o pomoc. Bóg modlitwy jego wysłuchał; niebawem też on i całe jego wojsko spostrzegło na Niebie krzyż jaśniejący z napisem: „Pod tem znamięciem zwyciężysz!”

Następnej nocy objawił mu się sam Jezus Chrystus, nakazując, aby przed wojskiem niósł krzyż jako sztandar. Konstantyn niezwłocznie też kazał sztandar w kształcie Krzyża świętego przygotować, podobien jak mu się ukazał — sławne Labarum — prócz

tego polecił do wszystkich sztandarów krzyże poprzyprawiać i sam głowę swoją onym znakiem przyozdobił, co też i inni jego mężni żołnierze uczynili. Z tem świętem znamięciem pobił nieprzyjaciół na głowę, a Maksencyusz uchodząc, w Tybrze utonął.

Pełen wdzięczności za to zwycięstwo, ślubował pobudować kościół na górze Golgocie w Jerozolimie, w tem samem miejscu, gdzie Chrystus był ukrzyżowany i zakazał odtąd w całym państwie kogokolwiek na krzyż przybijać. Wykonania tego ślubu podjęła się Helena, matka cesarza i udała się — mając lat ośmdziesiąt — do Jerozolimy. Zakrwawiło się serce jej, gdy na miejscu ukrzyżowania Jezusa, spostrzegła posąg bożka Jo-

wisza, a nad jaskinią w skale, gdzie Jezusa pochowano, świątynię Wenery, pogańskiej bogini miłości. Dwa te pomniki pogańskie postawili Rzymianie po zburzeniu Jerozolimy, za panowania cesarza Tytusa, chcąc w ten sposób zniszczyć ślady chrześcijaństwa.

Cesarzowa Helena znając zwyczaje żydów, które się na tem zasadzały, iż wszelkie narzędzia służące do wykonania kary śmierci chowali zwykle obok grobu tego, który śmierć poniósł, zadała sobie dużo pracy, aby odszukać krzyż Zbawiciela; kazała zatem zburzyć ową świątynię Wenery, potem ziemię uprzętnąć i tym sposobem odkryła jaskinię z grobem Jezusa. W pobliżu znaleziono owe trzy krzyże, trzy gwoździe i tablice z napisami, nie będące jednakowoż już na krzyżach, lecz obok. O prawdziwości krzyżów tych nie było wątpliwości, zachodziło tylko pytanie, na którym Pan Jezus był ukrzyżowany. Znalazł jednakże na to radę święty Makary, Biskup jerozolimski. Nakazał bowiem publiczne nabożeństwo; następnie złożono owe krzyże w pewnem miejscu, potem przyniesiono do nich jedną znakomitą, śmiertelnie chorą niewiastę i kładziono ją z kolei na owych krzyżach jako też przy trzecim z nich umierająca niewiasta natychmiast całkiem uzdrowiona powstała. Radość z tak oczywistego cudu i ze znalezienia prawdziwego krzyża, na którym Chrystus Pan zawisł, była ogólna i niesłychana w całym świecie chrześcijańskim.

Uzczęśliwiona cesarzowa natychmiast wysłała poselstwo do syna Konstantyna do Rzymu, które zabrało z sobą trzy gwoździe i część Krzyża świętego. Konstantyn rozkazał wszystkim namiestnikom dostawić najcenniejszego materiału do budowy kościoła ponad grobem Pańskim, w marmurze, złocie i srebrze i ze swego skarbcza ofiarował świątyni ogromne sumy, aby mogła stanąć w najwspanialszym kształcie.

Po ukończeniu owej okazałej budowli umieszczono tamże większą część Krzyża świętego w bogatej oprawie. Odtąd odbywają chrześcijanie świata całego pielgrzymki do tego miejsca świętego, przyczem często od Krzyża świętego odcinano małe kawałki, ofiarując je w podarunku osobom pobożnym, mimo to świętego drzewa nic a nic

nie ubywało. Cud ten porównywał już święty Cyryl z cudem, jaki okazał Pan Jezus na puszczy, nakarmiwszy pięciu bochenkami chleba pięć tysięcy ludzi. Trzecią część Krzyża świętego posłała święta Helena do Rzymu i złożono ją w kościele, jaki w Rzymie wystawiła, który po dziś dzień nazywają kościołem świętego Krzyża jerozolimskiego.

Już w V wieku święcono w Rzymie uroczystość „Znalezienia Krzyża świętego“, a ta uroczystość rozszerzyła się potem na cały Kościół zachodni.

Nauka moralna.

Jeżeli wiadomość, podana przez świętego Paulina, że nie ubywało Krzyża świętego, chociaż kawałki z niego odcinano, nie posiada kościelnego poświadczenia — mimo to rzeczą jest pewną, że moc Krzyża św. nie słabnie, chociaż miliony milionów chrześcijan z niego biorą łaski i pociechy. Od tego Krzyża św. nabierali Apostołowie i Misyjonarze siły do naginania oporu i pychy świata pod wpływ Ewangelii świętej — od Krzyża św. nabierali Męczennicy odwagi do znoszenia wszelkich cierpień przy śmierci męczeńskiej — od Krzyża świętego nabierali i nabierają wyznawcy Chrystusa mądrości i wierności w swem powołaniu — od Krzyża świętego nabierały niewiasty i dziewice pełnej zaparcia się miłości do życia czystego i nieskalanego — od Krzyża świętego nabierali i nabierają pełni skruchy grzesznicy siły do zwycięstwa nad chuciami ciała, nad pociągami do nowości światowych, nad pokusą duchów piekielnych.

Z tego powodu łatwo pojąć, że we wszystkich krajach tak całe społeczeństwa, jak i poszczególne osoby usiłowały gorliwie uzyskać dla siebie kawałki tego Krzyża świętego, i że te relikwie oprawiali w najkosztowniejsze klejnoty. Prawdziwość takiej cząstki Krzyża świętego tem tylko udowodnić można, że relikwie te obowiązane są podług przepisów kościelnych czerwonym jedwabnym sznurkiem, do którego dodana jest pieczęć kardynalska i dokument ręką odnośnego kardynała wygotowany.

Naczynia zaś do relikwii, z cząstkami Krzyża świętego, mają po większej części kształt małej monstrancyi lub krzyża i uży-



Znalezienie Krzyża świętego.

wane bywają do udzielenia błogosławieństwa ludowi zebranemu w kościele, lub też umiaramym dawane bywają do ucałowania.

Liczne cuda uzdrowień za pocałowaniem tych relikwii świętych spowodowały, że cześć dla nich wśród katolików jest zawsze w żywej pamięci, albowiem każdemu wier-nemu wyznawcy pamiętne są słowa, któremi Pan Bóg odezwał się do cesarza Konstantyna: „W tym znaku zwyciężysz!”

Relikwii tych używają w Kościele do udzielania błogosławieństw przy modlitwach publicznych na uproszenie pogody i to w czasie od 3 maja, jako uroczystości „Znalezienia Krzyża świętego”, aż do 14 września, to jest „Podwyższenia Krzyża świętego.” Przedstawia nam zaś owa ceremonia kościelna dwie prawdy ewangeliczne.

1) Kiedy Jezus z uczniami Swymi płynął łodzią na jeziorze Genezaret, usnął na chwilę; wtem powstała burza, gwałtownie miotająca statkiem. Uczniowie zaniepokojeni, obudzili Jezusa, błagając Go: „Panie, zachowaj nas, giniemy!” „Tedy wstawszy — Jezus — rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie wielkie.” (Mat. 8, 25. 26). — W lecie często powstają burze, grzmoty i błyskawice, i zrzadzają niejedno spustoszenie, wobec którego człowiek jest bezsilny. Za pomocą tedy tego obrządku kościelnego przez owo błogosławienie pogody relikwiami świętymi budzi Kościół święty w myśli naszej jakoby owego śpiącego Jezusa, czyli raczej uśpioną wiarę naszą w Jezusa, ażebyśmy pełni ufności do Wszechmocnego Ojca zanosili modły o opiekę nad nami i o miłosierdzie Jego. Jakże wtedy spokojnie patrzeć może prawowierny katolik na grożące burzą czarne chmury, kiedy ma w sercu Jezusa!

2) W porze letniej człowiek najczęściej potrzebuje pocieszenia i napomnienia Jezusa: „Żaden nie może dwom panom służyć... Nietroszczcie się tedy, mówiąc: cóż będziemy jeść, albo co będziemy pić, albo czem się będziemy przyodziewać. Bo tego wszystkiego poganie pilnie szukają. Albowiem Ojciec wasz niebieski wie, że tego wszystkiego potrzebujecie. Szu-

kajcież tedy naprzód Królestwa Bożego i Sprawiedliwości Jego: a to wszystko będzie wam przydane.” (Mat. 6, 24. 31—33). Napomnienie to wyraża owa kościelna ceremonia, chroni ona człowieka przed niebezpieczeństwem małoduszności wobec wielkiego nawału pracy, która to małoduszność skłoniłaby mogła niejednego do nieuszanowania Niedzieli i świąt.

Miejmy przeto zawsze i wszędzie w pamięci błogosławieństwo relikwiami Krzyża świętego.

Modlitwa.

Boże, któryś w chwalebneznalezieniu zbawienno- go krzyża Swego odnowił cud Swej męki, spraw miłościwie, ażebyśmy ceną Krwi wylanej na tem drzewie żywota osiągnęli łaski potrzebne do żywota wiekuistego, który żyjesz i królujesz w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go maja w Jerozolimie **Znalezienie Krzyża świętego** Pana naszego, za panowania cesarza Konstantyna. — W Rzymie przy Via Nomentana śmierć męczeńska św. Aleksandra, Papieża i św. Kapłanów Ewencyusza i Teodulusa; Aleksander był za panowania cesarza Hadryana na rozkaz sędziego Aureliana związany, do więzienia wtrącony, torturowany, dręczony hakami i paląciami pochodniami, na całym ciele pokłuty i wkońcu zabity; Ewencyusz i Teodulus po strasznych męczarniach ogniowych i długiem więzieniu zostali ścięci. — W Narni uroczystość pamiątkowa św. Juwenalisa, Biskupa i Wyznawcy. — W Konstantynopolu męczeństwo św. Aleksandra, Żołnierza i Antoniny, Dziewicy. Za panowania Maksymiana skazaną została przez prefekta Festusa do domu rozpusty; jednakże Aleksander uwolnił ją od tego w ten sposób, że zamienili pomiędzy sobą ubrania i tak zamiast jej on w miejscu tem pozostał. Później oboje schwytani, poszli razem na tortury; wkońcu ucięto im ręce i wrzucono ich w ogień. Tak więc w chwalebnej walce za Chry-

stusa zdobyli sobie koronę niebieską. — W Tebaidzie uroczystość pamiątkowa św. Tymoteusza i jego małżonki świętej Maury; po wielu różnych męczarniach skazani zostali przez prefekta Aryana na śmierć krzyżową; na krzyżu wisieli jeszcze całe 9 dni, zachęcając się wzajemnie do wiernego wytrwania przy Wierze św. — W Afrodyzyi w Karyi męczeństwo św. Dyodora

i Rodopiana, którzy za panowania Dyoklecjana ukamienowani zostali przez swych współobywateli. — Pod Florencją przy Monte Senario dzień zgonu św. Sosteneusza i Uguccio, którzy, za wskazówką z Nieba już naprzód przygotowania, jednego dnia i o jednej godzinie, odmawiając właśnie Anielskie Pozdrowienia, weszli do Niebieskiej Ojczyzny.

4-go Maja.

Żywot świętego Floryana, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 280).

Na wielu domach katolickich widzimy wyobrażenia rycerza rzymskiego w hełmie ze sztandarem, trzymającego w ręku naczynie, zapomocą którego gasi płomień palącego się domu. Obraz ten przedstawia świętego Patrona broniącego od pożarów i nieurodzajów.

Urodził się święty Floryan w pobliżu Wiednia. W młodości poświęcił się zawodowi wojskowemu, a przebywszy pierwsze trudności, został mianowany dowódcą oddziału; będąc mężnym, ukochał zawód wojskowy całym sercem — ale więcej jeszcze ukochał Chrystusa, któremu na Chrzcie św. ślubował wierność do zgonu.

Stał Floryan załogą ze swym oddziałem w mieście Laureaku, w Górnej Austrii; właśnie był z miasta tego na czas pewien wyjechał, kiedy cesarze Dyoklecjan i Maksymian wydali okrutny rozkaz prześladowania chrześcijan. Dowiedział się o tem Floryan, że namiestnik prowincyi, w której oddział jego stał załogą, wszędzie śledzi chrześcijan i każe ich więzić, aby tym sposobem odwieść ich od wiary chrześcijańskiej, a że czterdziestu wyznawców ów namiestnik Akwilinus wydał na śmierć męczeńską, jako też, iż inni schronili się w góry i lasy, aby prześladowania uniknąć.

Zaledwie usłyszał tę smutną wieść, wybrał się Floryan natychmiast z powrotem do Laureaku w celu napomnienia i dodania otuchy bojaźliwym wyznawcom chrześcijańskim, a w razie potrzeby, aby im dać dowód na samym sobie, jak za tę wiarę wszystko na świecie poświęcić należy. Kiedy przecho-

dził przez most wiodący do miasta, spotkał się z oddziałem żołnierzy. Z ich ust usłyszał, iż wysłano ich, aby chwytali chrześcijan, gdziekolwiek ich znajdą i wiedli ich przed namiestnika. Pełen odwagi odezwał się do nich: „Czemuż szukacie daleko — patrzcie, oto ja jestem chrześcijaninem; idźcie i oświadczyć to namiestnikowi.“ Żołnierze pochwycili go bezzwłocznie i zawiedli przed Akwilina. Namiestnik bardzo się zasmucił, usłyszawszy, że Floryan, dowódca oddziału, wysoko ceniony w całym wojsku, wyznaje religię chrześcijańską i opór stawia rozkazom cesarskim. Głosem pełnym przychylności namawiał go tedy, aby złożył bogom ofiary, nie zrywał z towarzyszami stosunków przyjaźni, a jego samego nie zniewalał do pociągnięcia go do odpowiedzialności. Floryan atoli stanowczo oświadczył, że bogom nigdy ofiary nie złoży i że gotów jest iść na wszelkie męki dla miłości Chrystusa.

Rozgniewany namiestnik rozkazał siepaczom użyć przemocy i Floryana gwałtem zniewolić do ofiarowania bogom pogańskim. Tedy Floryan wzniósł oczy ku Niebu i modlił się: „Panie i Boże mój, Tobie zaufałem, Ciebie wyznaję, za Ciebie walczyć będę i Tobie składam ofiarę z życia mego. Ośłoń mnie prawicą Twoją, albowiem Imię Twoje błogosławionem jest tak w Niebie, jako i na ziemi. Dodaj mi siły, abym zniósł męki cierpliwie utwierdź mnie przytem łaską Swoją, abym był godzien zostać policzonym w grono Świętych i wybranych Twoich.“

Temi to słowy modlił się ów szlachetny wyznawca do Stwórcy — a Akwilinus szy-

dził z niego i rzekł: „Jak możesz gadać tak bezrozumnie i opór stawiać rozkazom cesarskim?“ Floryan wszakże na to mu odpowiedział: „Czczę Boga mojego, a przytem posłusznym jestem cesarzom, jak dobremu żołnierzowi przystoi; do złożenia ofiary bogom nikt mnie jednakże nie zniewoli, albowiem oni niczem innem nie są, jak czczem mamidłem!“

Rozsrożony namiestnik rozkazał biczować Floryana. Rozebrano go więc i smagano okrutnie aż do krwi, ale on wołał wśród katuszy: „Nie obawiam się tych cierpień, każ nawet ustawić stos drzewa i podpalić, a ja nań wstąpię dla miłości Chrystusa!“ Znów go biczowano aż do krwi, która płynęła strumieniem, lecz Floryan się nie zachwiał, przemawiając z wesołym uśmiechem: „Otóż to prawdziwa ofiara, którą tu składam Panu Jezusowi, On mnie wzmocni i uzna za godnego tej łaski, iż zań cierpieć mi wolno.“ Tyran, nie zadowolony z katuszy, jakie zadawał świętemu Męczennikowi, kazał je podwoić i ostrymi, zakrzywionymi kolcami szarpać mu ciało. Lecz i te okropne cierpienia nie osłabiły męstwa Floryana.

Skoro ów namiestnik bezbożny poznał, że niczem Floryana w wierze dla Chrystusa zachwiał nie zdoła, wydał rozkaz, aby mu kamień u szyi przywiązano i z mostu w rzekę Anizę (Enns) wrzucono.

Szedł tedy ów Męczennik z wesołą twarzą, jakoby na rozrywkę jaką, radując się w nadziei, że otrzyma zapłatę w Niebie. Gdy stanęli na moście, uwiązano Floryanowi wielki kamień u szyi, a on ich prosił, aby mu

użyczyli jeszcze cokolwiek czasu, iżby się mógł pomodlić. Ukląkł zatem do modlitwy i tak się szczerze w niej zatopił, że żaden z żołnierzy nie śmiał mu przerwać. Wtem jeden z niecierpliwszych zuchwalców zaczął wyrzucać towarzyszom, że tyle czasu tracą nadaremno; sam tedy przybliżył się do Floryana i zepchnął go z mostu w rzekę.

I stał się nagle cud, albowiem ów żoł-

nierz w tej chwili zaniewidział zupełnie. Rzeka zaś bezrozumna, jakoby rozumnym przyganiając, ciało Męczennika świętego już umarłego wyniosła na kamień wywyższony nad brzegiem — na które to miejsce niezwłocznie spuścił się ogromny orzeł z obłoków i strzegł pilnie ciała Świętego przed uszkodzeniem od dzikiego zwierza i od pogan. W nocy ukazał się potem św. Męczennik pewnej uczciwej niewieście imieniem Waleryi, polecając jej, aby ciało zanosła na oznaczone miejsce i tam je pochowała. Niewiasta zastosowała się do objawionych jej życzeń, ale obawiając się pogan, potajem-

nie na wóz ciało złożyła, a pokrywwszy je chróstem, wiozła je dwoma wołami na miejsce, gdzie miało być złożone do snu wiecznego; zapytującym się zaś poganom oświadczyła, że chróst ten wiezie na ogrodzenie płotu. Droga do tego miejsca była nie blizką, a gdy woły dla wielkiego upału tak osłabły, że dalej postąpić nie mogły, niewiasta wzniósłszy ręce ku Niebu, prosiła o zmiłowanie — i oto cud się stał: naraz widzi wytryskujące z ziemi źródło z wyborną wodą, której też owe woły niezwłocznie się na-



Święty Floryan.

piwszy, pokrzepione ruszyły dalej w drogę z ciałem Świętego.

Przybywszy na miejsce, złożyła Walerya ciało przy pomocy rodziny w pięknie ozdobionym grobie, który zaraz potem zastąpił cudami.

Kiedy prześladowanie chrześcijan nieco ustało, pobudowali pobożni wyznawcy Chrystusa kaplicę na grobie świętego Floryana, a za czasów św. Seweryna wielu zakonników osiadło przy tym grobie. Z tych początków powstał potem sławny klasztor Benedyktynów pod opieką świętego Floryana, który kwitnie obecnie i sławny jest pobożnością i głęboką nauką zakonników.

Wspaniały kościół chowa w swych murach relikwie świętego Męczennika. Mieszkańcy Królestwa Polskiego i dyecezyanie Biskupstwa Wiedeńskiego czczą go jako Patrona, a w Kościele katolickim doznaje święty Floryan ogólnej czci, jako Patron, do którego się modlą ludzie w niebezpieczeństwie ognia.

Liczne istnieją opowiadania zdarzeń, jako dowody świadczące o skutecznym pośrednictwie Patrona tego Świętego u tronu Stwórcy; jednym z nich jest wypadek, jaki się zdarzył pewnemu węglarzowi, trudniącemu się wśród lasu wypalaniem węgla drzewnych. Węglarz ów zapalił stos drzewa, aby go wytlić na węgle; kiedy zaś poprawiał żarzący się stos i stanął na środku, dąb otaczający ów stos jako przykrycie, by się drzewo nie rozplomieniło, nagle się zarwała, a ów węglarz wpadł w wielki żar. Był on zawsze nabożnym, a szczerym wyznawcą świętego Floryana; w chwili grożącego mu niebezpieczeństwa westchnął przeto do jego pośrednictwa u Boga i oto nagle pod stopami i ciałem jego węgle poczerniały, a on cały i nienaruszony dostał się szczęśliwie na ziemię.

Kazimierz, syn Bolesława Krzywoustego, zażywając na tronie polskim spokoju, postanowił oddać opiekę nad krajem temu świętemu Męczennikowi i wyprawił posłów do Rzymu do Papieża Lucjusza III, prosząc go o przysłanie mu kości świętego Floryana. Papież skłonił się do tej pobożnej prośby i przez Biskupa Muryńskiego Egidyusza posłał kości świętego Floryana do Polski ro-

ku 1183 z wielką czcią i radością ludu wszystkiego, a duchowieństwo i nabożni wiedli je 7 mil od Rzymu w uroczystej procesji. Kazimierz również wyszedł pieszo naprzeciw w celu przyjęcia tychże Relikwii świętych.

Umieścił je też nasamprzód w Krakowie na Kleparzu, gdzie kościół wielki postawił, znacznymi a stałymi funduszami służbę w nim Boską na zawsze opatrzył i Kanoników ustanowił. W kościele tym pozostało potem tylko ramię Świętego, a resztę członków jego świętych przeniesiono na krakowski zamek, gdzie w pięknym grobowcu z wielką czcią złożone spoczywają i wielkimi cudami słyną na cześć Boga i pociechę wiernych.

Nauka moralna.

Wielkiej i nieustraszonej odwagi dowody dał święty Floryan, gdy żyjąc szczęśliwie i pełen powagi i znaczenia, jako dowódca wojsk, mógł być nie narazić się wcale władzy cesarskiej, nie wydając się z tem, że jest chrześcijaninem. Wolał on jednak porzucić wszelkie zaszczyty, dostojęstwa i przyjemności świata doczesnego, i poszedłszy za głosem sumienia, nie taił się wobec siepaczy wysłanych na śledzenie chrześcijan, lecz oświadczył im otwarcie: „Chrześcijan szukacie, pocóż macie tak wszędzie śledzić, otóż sam jestem chrześcijaninem, mnie zatem zawieźcie przed namiestnika!”

Rozważ Czytelniku, co byś ty uczynił w takim razie, czy poszedłbyś za głosem sumienia, które nie pozwala ci zataić prawdy, czy też uląkłbyś się grożącej ci niełaski, lub groźby, narażającej cię na dotkliwie może cierpienia, a choćby i nie śmierć, ale na życie pełne utrapień i dolegliwości? Mało osób byłoby dziś w świecie, któreby poszły za przykładem świętego Męczennika.

Dziś wprawdzie nikt śmiercią męczeńską nie grozi za wyrażenie przekonania, a mimo to mało jest takich, którzy otwarcie się stawiają w obronie wygłoszonej prawdy. A czemuż tak się dzieje? Oto, że nie jesteśmy tak na wskroś przejęci świętymi uczuciami wiary i pobożności, jakie wyznawali pierwsi chrześcijanie. Bierzmy ich zatem za przykład i w danych razach starajmy się im choć w małej części dorównać.

Modlitwa.

Boże! który świętemu Floryanowi za jego odwagę w przyznaniu się do Ciebie i za jego wylaną krew męczeńską udzieliłeś korony świętej i wiecznej szczęśliwości, spraw i obudź w nas uczucie odwagi, abyśmy Ciebie na żadnym kroku się nie zaparli i zawsze otwarcie wyznawali wobec innowierców to, co nam wiara nasza katolicka zawsze i wszędzie wyznawać poleca. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go maja w Ostyi dzień zgonu św. **Moniki**, matki Nauczyciela Kościoła św. Augustyna; tenże w dziewiątej księdze swego „Wyznania“ złożył wymowne świadectwo dla świętobliwego życia swej matki. — W Kopalni Phenna w Palestynie męczeństwo św. **Sylwana**, Biskupa z Gazy, który, razem z wielu swymi klerykami pod Dyoklecyanem a przez Cezara Galeryusza Maksymiana otrzymał palmę zwycięstwa. — Tamże dzień zgonu 39-ciu **Męczenników**, którym najprzód ścięgnięto u nóg pokaleczono żelazem rozpalonem, a potem do kopalni kruszcu odprowadzono; później, po bohater-skiem zniesieniu różnych męczeń, wszyst-

kich pościnano. — W Jerozolimie uroczystość św. **Cyrjaka**, Biskupa, który podczas zwiedzania miejsc świętych został zamordowany z rozkazu odstępnego cesarza Juliana. — W Umbryi pamiątka św. **Porfiryusza**, Męczennika. — W Nikomedyi śmierć męczeńska św. **Antonii**, którą najpierw okropnie torturowano, potem trzy dni wisiała na jednym ramieniu i wkońcu wrzucono ją do więzienia, gdzie przebywała dwa lata, aż wreszcie na rozkaz prefekta Pryscyliana na stosie życie swe oddała za wiarę. — W Lorch w górnej Austrii męczeństwo św. **Floryana**, którego za panowania Dyoklecjana z rozkazu starosty Akwilina z kamieniem u szyi wrzucono do rzeki Anizy. — W Tarsie w Cylicyi pamiątka św. **Pelagii**, Panny, która za cesarza Dyoklecjana zamkniętą została w rozpalonym żelaznym byku. — W Kolonii pamiątka św. **Paulina**, Męczennika. — W Medyolanie uroczystość św. **Wenerjusza**, Biskupa, o którego cnotliwym życiu sam św. Jan Chryzostom daje świadectwo w liście do niego pisanym. — W okolicy Perigueux św. **Sakerdosa**, Biskupa z Limoges. — W Hildesheimie w Saksonii uroczystość św. **Godeharda**, Biskupa i Wyznawcy, którego św. Innocenty II włączył do wykazu Świętych. — W Auxerre pamiątka św. **Kurkodom**a, Dyakona.

5-go Maja.

Zywot świętej Moniki, Wdowy.

(Żyła około roku Pańskiego 369).



Przedziwnym wzorem i wspaniałą pośredniczką u Boga dla niewiast i matek, które za mężów i dzieci ciężkich cierpień doznają — jest święta Monika. Rodem będąc z Tagasty w Afryce, należała do licznej rodziny, a stara służebna, która już ojca na ręku nosiła, kierowała jej pierwszymi krokami dziecięcymi. Piastunka ta była bardzo pobożną i wierną, przeto rodzice Moniki bardzo ją szanowali. Monika kochała też całym sercem swoją wychowawczynię, a ta wpajała w nią cnotę panowania nad sobą, i wprawiała ją do wstrzemięźliwości, nie pozwalając jej przy obiedzie pić wina,

tak jak inne matki, które zawczasu dzieci rozpieszczają i przyzwyczajają do niewstrzemięźliwości.

Gdy Monika wyrosła na sporą panienkę, narażoną była na niebezpieczeństwo poddania się zgubnemu nałogowi. Nałożono na nią obowiązek dostarczenia codziennie wina ze sklepu na obiad dla rodziny. Z początku zakosztowała kilka kropelek, potem coraz więcej, aż wreszcie całe kielichy wychylała. Atoli ratunek i upamiętanie szybko nastąpiły; pokłóciła się bowiem z jedną dziewczką służebną, a ta ją nazwała pijaczką. Nazwa owa tak Monikę przeraziła, że wejrzała w głą-

serca swego, przyznała dziewczę słuszość i odtąd kropli winy do ust nie wzięła.

Niezdługo potem jako piękna, pełna rozumu dziewczica oddała rękę mężowi Patrycyuszowi, naówczas jeszcze poganinowi, i weszła w stan słodkiej nadziei szczęśliwego pożycia; ale nadzieja ta ją zawiodła, albowiem mąż obok dobrych przymiotów serca był bardzo lekkomyślnym, a co więcej nadzwyczaj drażliwym.

Nie dotrzymywał ślubu wierności małżeńskiej; chęć coraz większych rozrywek i zabaw wciągnęła go w grono rozrzutników i lekkomyślników, z których wracał znużony i niecierpliwiony, a to wszystko spływało potem w domu na głowę nieszczęśliwej małżonki — tłumiając w sobie łzy, milczącej i głęboko się modlącej. Dopiero gdy burza namiętności i niecierpliwości mężowskiej przeszła, używała łagodnych słów i tem go doprowadzała zawsze do pokory i żalu za niesprawiedliwe obejście się z nią. Takim panowaniem nad sobą, pokorną skromnością, szlachetną powagą,

rocznym zarządem domu, modlitwą i jałmużną zyskała powszechny szacunek i uznanie wysokich swych cnót domowych, a że to wszystko odbijało się o uszy męża, przeto po pewnym czasie przyszedł do uznania swych błędów, oddał się zupełnie w opiekę żonie, zaniechał dawnego życia hulaszczego i przyjął nawet wiarę chrześcijańską. W tej wierze umarł bardzo przykładnie.

Monika owdowiawszy, liczyła lat 38 i była matką dwóch synów i jednej córki. Postanowiła więc żyć tylko dla ich szczę-

ścia i przyszłości, zerwała ze światem, ubierała się bardzo skromnie i dom opuszczała tylko, aby być w kościele. Najwięcej troszczyła się o syna Augustyna, mającego lat 17, chłopca pełnego zdolności, ale usposobienia pełnego krnąbrności i łatwo ulegającego namiętnościom. Wychowała go w wierze chrześcijańskiej, sama go przygotowała do przyjęcia Chrztu św., a że dotychczas

chrztu jeszcze nie przyjął, było to po części skutkiem wpływu ojca, dopóki tenże był poganinem. Stroskanej matce sprawiało to kłopot i niemałe zmartwienie. Augustyn dostawszy się do wyższego zakładu w Kartaginie, był młodzieńcem rozpasanym na wszelkie niecnoty, który nie tylko wiarę swą poniewierał, ale nawet przyłączył się do wyznawców brudnej sekty Manichejczyków. Niewysłownym z tego był smutek i strapienie matki, w modlitwie więc szukała pociechy.

Kiedy Augustyn ukończył nauki, powrócił w dom rodzicielski. Matka przyjęła go z zapłakanymi oczyma, wszakże

z razu nie pozwoliła synowi ani w domu zamieszkać, ani u stołu zasiadać z odrazy, jaką czuła do Manichejczyków; wstręt ten matki otworzył oczy synowi. Monika tymczasem uprosiła Biskupa, aby wpłynął na Augustyna. Ten zaś pocieszał ją następującymi słowami: „Godzina łaski jeszcze nie nadeszła, ale ty ufaj w Bogu i módl się, albowiem niepodobieństwem jest, aby dziecko na zawsze przepadło, za które matka tyle łez wylała!” Monika pocieszona jakby głosem z Nieba, modliła się i płakała codzien-



Święta Monika.

nie, a Aniołowie zbierali te perły łez matczy-nych do wieńca wiecznej jej korony.

Dumny i zarozumiały Augustyn, które-mu cierpienia i nadzieje kochającej matki stawały się wstrętnymi, tak jak wstrętnem jest światło słoneczne choremu na oczy, po-wrócił do Kartaginy jako nauczyciel kraso-mówstwa, a potem postanowił zajaśnieć w Rzymie potęgą zdolności. Stroskana ma-tka oświadczyła mu stanowczo, że wszędzie za nim pośpieszy. Gdy przybyli nad morze, skłamał przed nią Augustyn, że statek do-piero na drugi dzień od lądu odbije, a sam w nocy cichaczem odpłynął, kiedy matka właśnie była na modlitwie. Tego kłamstwa żałował Augustyn później szczerze w pię-knej modlitwie: „Okłamałem tak dobrą ma-tkę, kiedy ta za mnie łzy lała i modliła się! A czegoż ona żądała? oto, abyś Ty, Boże, nie pozwolił mi odjeżdżać; ale Ty, Panie, patrząc w przyszłość, nie wysłuchałeś jej prośb. Jej okrzyk bólesci wzniósł się ku To-bie, gdy nazajutrz zobaczyła statek, który mnie unosił na pełnem morzu, statek, który mnie wiódł do zbawienia.“

Monika, usłyszawszy później, że Augu-styn z Rzymu udał się do Mediolanu, i tam zapoznał się ze świętym Ambrożym, udała się także w tę uciążliwą podróż. Jakże się jednak uradowało stroskane serce matczyne, skoro znalazło syna na korzyść zmienionego i nadto sama usłyszała, że Augustyn zerwał zupełnie z Manichejczykami! Z nową otuchą błagała Stwórcy, aby dokonał dzieła prze-miany usposobienia Augustyna. Udała się do świętego Ambrożego i u niego szukała pociechy, jako też ją znalazła. Jeszcze dwa lata przebyła w wielkiej trosce i zaniepokojeniu, aż do świąt Wielkanocnych w r. 387, w którym to czasie Augustyn przyjął Chrzest święty i to, jak sam powiadał, w wodzie, którą matka jego z ocz przez tak długi czas wylała.

Osiągnawszy, do czego tak długo dąży-ła, skłoniła syna do powrotu do Afryki. W tej podróży towarzyszył jej Augustyn, drugi syn Nawigiusz i liczne grono przyjaciół.

W Ostyi pod Rzymem zniewoleni byli czekać na statek, aby podróż dalej odbywać, gdy Monika naraz zastała. Tam w jednej z przechadzek swoich z synem, zasiadłszy

przy oknie, rozmawiali o znikomości tego świata i o wiecznej szczęśliwości niebieskiej, a Monika się odezwała: „Nic na świecie już mnie nie raduje i nie wiem, czemu jeszcze tutaj żyję, kiedy wszystko się spełniło, do czego wdychałam tak długo i czego pragnę-łam. Jedynym celem życia mego było, mój synu, widzieć ciebie chrześcijaninem. I otóż Bóg spełnił to życzenie moje, gdyż cię widzę Jego sługą, pogardzającym znikomościami tego świata. Cóż tutaj jeszcze po mnie? Jestem zbyt szczęśliwą, by tu na tym świe-cie żyć dalej; siałam wśród łez, ale sprzątam żniwo z prawdziwem uszczęśliwieniem.“

Po tych słowach wzięła syna w objęcia i czule go uściskała. W kilka dni później za-kończyła żywot doczesny na rękach wdzię-cznego Augustyna, w 56 roku życia swego. Jej ciało święte Papież Marcin V kazał prze-nieść uroczyście z Ostyi do Rzymu w ro-ku 1430 i odtąd wielkiej ono czci doznaje w kościele świętego Augustyna.

Nauka moralna.

Nie zamykaj tej książki, Czytelniku, ani nie śpiesz się, aby rozpamiętywać życie in-nego bogobojnego Świętego, zanim nie spoj-rzysz głęboko w serce matki i nie rozważysz sobie bólesci, jakiej ta Matka święta doznała za życia, albowiem i ciebie urodziła matka wśród bólesci, i ty wymawiasz z nabożną ufnością słodkie słowa: „Matko nasza, Ko-ściele święty.“ Boleść matki jest bez wąpie-nia największą i najwięcej ma w sobie gory-czy w cierpieniach tu na ziemi, może dlatego, że i miłość matki jest największą, najśłodszą i najzacniejszą tak dalece, że siły jej i tro-skliwość słowa wypowiedzieć nie zdołają.

Matka przy całej swej godności jako matka skazaną jest na największe cierpienia na ziemi. Wszelkie bólesci dotykające dzieci odbijają się najdotkliwiej w sercu matki; ona największe na świecie przechodzi męczarnie; a ile to łez i umartwień kosztuje ją wycho-wanie tychże dzieci! Czy syn lub córka mają chociaż przecucie tych trosk i utra-pień, jakich doznaje matka przez pierwsze dwa lata po ich urodzeniu? A jeżeli potem ta czuła matka widzi dziecko, które dopiero co rozkwitało, podcięte chorobą i słabością i umierające, lub ulegające skłonnościom

grzesznym — to wtedy przejmuję ją boleść nad wszystkie boleści, wtedy woła, jak woła Matka u stóp umierającego Syna: „Którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść, jako boleść Moja.“ (Treny Jerem. 1, 12).

Pomyśl Czytelniku o własnej matce.

Boleść matki jest najgodniejszą, chwytą ona każdego za serce i zniewala go do podziwu, albowiem jest to boleść matki. Matka jest tem, co może być najgodniejszego, najwspanialszego, najmilszego na ziemi; w słabości swej ma ona przywileje godne największego uznania, a najściślej łączy się ona ze Stwórcą, kiedy ulubieńca Jego, stworzenie Jego najmilsze nosi pod sercem swoim, owo stworzenie, które później Jego także ma miłować i wyznawać. Boleść matki jest tak pełną godności, że Pan Bóg prawie z zazdrością na nią spogląda i kilkakrotnie wyznał, „że jeszcze miłosierniejszym jest, niżli matka.“ Posłuchaj tylko wylania serca Jego i słów z ust Jego pochodzących: „Więcej, niżli matka mieć będę miłosierdzia ku tobie.“

Nie znajdziesz też pewnie matki, która by boleści swe zamienić chciała na skarby ziemskie i koronę królewską: kocha ona też bardzo ten bolesny klejnot godności swej, przeto też odzywa się Bóg tak dobitnie, tak rozczulająco do serca dziecka: Synu, czcij ojca twego, a nie zapominaj o boleściach matki twojej! Słuchaj, synu, tego głosu Mojego i zachowaj go, jako skałę niewzruszoną w sercu swoim: czcij matkę przez wszystkie dni żywota twego, albowiem pamiętać winieneś, że dużo wycierpiała za ciebie w żywocie swoim.

Modlitwa.

Boże, zasmuconych Pocieszycielu i Zbawco w Tobie nadzieję pokładających, których błogosławionej Moniki łzy pobożne o nawrócenie syna jej Augustyna, miłościwie wysłuchać raczył, daj nam za pośrednictwem ich obojga grzechy nasze opłakać i miłosierdzia łaski Twojej dostąpić. Przez Pana naszego

Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go maja w Rzymie uroczystość pamiątkowa św. **Piusa V**, Papieża, z Zakonu Kaznodziejów. Nieznużenie i z powodzeniem pracując, przywrócił znowu karność w Kościele, wytepił błędne nauki i zniszczył wrogów chrześcijańskiego Imienia (Turków). Nie tylko przez mądre prawa, ale i przez swe święte życie zasłużył się około pomnożenia dobra Kościoła katolickiego. — Również w Rzymie pamiątka świętej **Krescencyany**, Męczenniczki. — Tamże uroczystość św. **Sylwanausa**, Męczennika. — W Aleksandryi dzień zgonu św. **Eutymiusza**, Dyakona, który za Chrystusa umarł w więzieniu. — W Tessalonice męczeństwo św. **Ireneusza**, **Peregrinusa** i **Ireny**, którzy swe życie poświęcili na stosie. — W Auxerre pamiątka św. **Jowiniana**, Lektora i Męczennika. — W Leokata na Sycylii dzień zgonu św. **Angelusa**, Kapłana z Zakonu Karmelitów, którego błędnowiercy wydali na śmierć za obronę św. Wiary katolickiej. — W Jerozolimie pamiątka św. **Maksyma**, Biskupa i Wyznawcy, któremu cesarz Maksymian Galeryusz jedno oko wykluc kazał i jedną stopę okaleczyć rozpalonem żelazem, poczem skazano go na roboty do kopalni kruszcu. — W Edessie w Syrii pamiątka św. **Eulogiusza**, Biskupa i Wyznawcy. — W Arles we Francyi uroczystość św. **Hilarego**, Biskupa, który się odznaczył wielką uczonością i świętością. — W Vienne pamiątka św. **Nicetusa**, Biskupa, zadziwiającej świętości męża. — W Bolonii uroczystość św. **Teodora**, wysoce zasłużonego Biskupa. — Tegoż dnia uroczystość św. **Sakerdosa**, Biskupa z Sagunty. — W Medyolanie pamiątka św. **Geruncjusza**, Biskupa. — Tamże nawrócenie św. **Augustyna**, Biskupa i Nauczyciela Kościoła, którego św. Ambroży o prawdzie Wiary św. przekonał i tegoż dnia ochrzcił.

6-go Maja.

Żywot błogosławionego Michała Gedrojcia, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1475).



domu książąt Gedrojciów od Juliana Dorszprunga, Wielkiego księcia litewskiego, zabierającemu swój początek, urodził się błogosł. Michał Gedrojc, którego tak wysokiej rodziny krew, sława i dostatki nie wyniosły bynajmniej w pysze, albowiem od młodości począł chwałą tego świata gardzić i Bóg go zaraz od dzieciństwa do pokory skłaniał, kiedy z choroby, w którą był zapadł, jedną nogę tak mu odjął, że na nią stąpić nie mogąc, kuli do chodzenia musiał używać. Do tego był wzrostu zbyt małego, jako piszą historycy polscy, którzy go znali i nauki też bardzo miał mało.

Widząc tedy prześwieceni rodzice syna mniej sposobnego do świata, raczej do chwalebnej Boskiej i stanu duchownego sposobić umyślili, od czego nie był Michał i dlatego życie swoje tak rozporządzał, żeby się był do życia zakonnego przygotował. Uchodził zatem od obcowania częstego z ludźmi, od marnych igrzysk, a na modlitwie z Bogiem się rad zabawiał. Co mu czasu do nabożeństwa zbywało, to na ręcznej robocie trawił, pospolicie zaś wyrabiał misternie puszcзки, w których kapłani uczciwie mogli nosić do chorych Ciało Pańskie. Milczenia bardzo przestrzegał i mówił tylko z potrzeby. Poniedziałki, środy, piątki i soboty ostro pościł, inszych dni bardzo miernym pokarmem ciało swoje posilał. Nigdy nie był widziany gniewliwym, szczerość w sercu i w uśmiechu chował, wstydu, skromności, jako i pobożności pełny. Na szyi zawsze nosił krucyfiks, żeby się częstym pozieraniem na Chrystusa do cierpliwości i wzgardy samego siebie stąd pobudzał.

Już też naówczas w księstwie Litewskim, w mieście Bystrzycy, niedaleko od ojczyznanego zamku klasztor Kanoników Regularnych świętego Augustyna fundowany został. Do niego tedy za pozwoleniem i błogosławieństwem rodziców udał się Michał, a lubo i szczupła nauka i niedołężne zdrowie nie czyniło mu nadziei, aby go przyjęto do zakonu, jednak on ufając Bogu, prosił pokornie

generała tego zakonu, oraz miejscowego proboszcza imieniem Augustyna, żeby mógł między sługi Boskie być policzonym. Prałat ów przyjął go do zakonu, ale go między braci laików policzył, co sobie w dalszym życiu miał za osobliwe szczęście Michał, iż był wzgardzonym w domu Bożym.

Wkrótce potem do Krakowa wybrał się ks. generał, a w tę drogę jego sobie przybrał za towarzysza. Tam świętobliwie i do zbudowania drugim nowicyat odprawiawszy, do ślubów zakonnych był przypuszczony. Choć zaś był chromy, z posłuszeństwa jednak chodził dla nauk do krakowskiej akademii i tam z czasem taki wziął postępek, że nie tylko doktorem filozofii został, ale i między profesorów Teologii roku Pańskiego 1460 był policzony, co jawnie się dowodzi z matrykuly doktorów w tejże akademii. Jednak choć tak należyta umiejętnością obdarzony był Michał, przecież nie uczy historia życia jego, aby do kapłańskiego stanu przyszedł, może dla chromoty swojej i na tym stopniu nie stanął, ale niższem jakimś święceniem się zadowolił, gdyż był prawie w całym życiu zakrystyanem, którego urzędu laikom w tym zakonie dawać nie zwyczaj.

Podczas generalnej kapituly uprosił sobie, żeby mógł w Krakowie mieszkać, a to przez osobliwe nabożeństwo, które miał do ukrzyżowanego Pana Jezusa, umieszczonego zwyczajem owych czasów w środku kościoła, teraz zaś jest w kaplicy i stynie wielkimi cudami i łaskami. Uprosił sobie także i celę ciasną w kącie klasztoru na osobności, z którejby miał wolny przystęp do kościoła tak w dzień jako i w nocy, jakoż mu dlatego starsi i klucz do kościoła oddali. W tej celi innego sprzętu nie było, tylko ziemia, miasto łóżka; miasto pościeli trochę słomy, paciorki i dyscyplina, którą na każdą noc ciało swoje smagał. Przed celką była sionka i kominek, w którym sobie gotował podłe potrawy, a pospolicie parzynkę jaką albo kaszę, samą solą zaprawioną; oleju zaś i masła, chyba w wielkie słabości zażywał.

Woda tylko pragnienie gasił, żadnego innego trunku nigdy nie pił. W wigilie świąt Pańskich, jabłkiem tylko albo kilku śliwkami lub orzechami się zadowalał, wszelkie urągania, uszczypliwe języki cierpliwie znosił, właśnie o świat i siebie nie dbając. W urzędzie swoim zakrystyańskim pilny, czy to stroić ołtarze, czy do Mszy było służyć, wszystko to z jakąś gorącością ducha czynił, a resztę czasu na modlitwie pędził, osobliwie przed ulubionym sobie ukrzyżowanym Panem. Tam w Niego wlepiwszy oczy, prawie się w Nim zatapiał i niebieskie czerpał od Niego pociechy. Nie raz od ziemi podniesionym był widziany, a raz utwierdzając go Pan Jezus w umartwieniach i dolegliwościach z tego krzyża do niego zawołał: „Bądź cierpliwy aż do śmierci, a weźmiesz koronę chwały.“ Słyszał to jeden z braci i drugim powiedział. Michał jednak o tem mówić nie chciał, dopiero przy śmierci swojej Janowi generałowi i spowiednikowi swemu wszystką rzecz, jako się działa, opowiedział.

W wigilię świąt Chrystusowych, Najśw. Matki i Apostołów całe noce, czy w zimie czy w lecie w kościele na modlitwie trawił, do czego chcąc mu szatan przeszkodzić, to się uragał z niego, to odgrażał, lub wrzaskiem i krzykiem się przykrzył. A gdy błogosławiony Michał na to nie dbał, pewnego czasu, gdy on dyscyplinę czynił, różgami go dyabeł usiekl, tak że je o ciało jego potrzaskał, a na grzbiecie Michała pręgi krwią zawrzałe widać było. Bywało i to, że go biesi po kościele włóczyli, targali, skąd gdy bracia na

Jutrznię do kościoła przychodzili, zastawiali go w jakim kącie zemdlonego i ledwie tchnącego, a gdy go pytali o przyczynę, milczał. Z tego powłóczenia często i przez dwa tygodnie chorował, a przecież i wtenczas na ziemi tylko leżał, do kościoła zaś na rozmyślenia jak zawsze uczęszczał. Przymawiali mu niektórzy o tę na siebie surowość, inni szydzili z jego pobożności, ale i tem nie dał się odwieść od swego przedsięwzięcia.

Miłość ku bliźniemu wielka się w nim wydawała, dlatego, gdy mu kto dał jałmużnę, albo ją na ubogich rozdawał, albo na potrzeby klasztoru i kościoła swego obracał, nic sobie nie zostawiwszy. Strzegł się zaś, aby nikogo nie zasmucił, stąd gdy pewna matka pytała się go o dalszem powodzeniu synów swoich, długo milczał, na usilną jednak prośbę jej powiedział, że jeden księdzem będzie, a drugi na postronku życie zakończy, co się też spełniło. On jednak żałował, że niewiastę tą swoją odpowiedzią zasmucił.

Dał mu Pan Bóg łaskę czynienia cu-

dów i ducha prorockiego, dlatego tłumami do niego ludzie schodzili się, których on, uchodząc próżnej chwały, kryjomo znakiem Krzyża św. leczył. Przychodzili ciekawi i o przyszłe rzeczy pytali się, tych albo o dworność upominał, albo też z pokory mówił: „Bogu to samemu wiadomo, tej łaski chyba wielkim Swoim kochankom czasem użycza, ja zaś wielki grzesznik jestem.“ Co z płaczem mówiąc, prosił ich, aby się za niego modlili.

Gdy się już koniec życia błogosł. Michała zbliżał, a gorączka górę brać poczęła,



Błogosławiony Michał Gedrojc.

proboszcza i bracię do siebie zaprosił, których pokornie przepraszał, o modlitwy za sobą do Boga prosił. A gdy mu starszy kazał, żeby braci zakonnej zbawienną jaką naukę zostawił, najprzód im miłość zobowiązań zalecał, mówiąc: „Gdzie to jest, tam Pan Bóg jest, Bóg jest miłością, i kto mieszka w miłości, w Bogu mieszka, a Bóg w nim.“ Upominał także, aby starszego czcili, i jemu posłuszni byli, który jest w osobie Chrystusa Pana, i wiele innych zbawiennych nauk zostawując, z wielką skruchą przed ks. Janem generałem swoim się wypowiadał — osobiście w sobie dary Boskie pod posłuszeństwem objawił — z jego też rąk, padłszy na kolana, przyjął nabożnie Sakrament święty. Prosił potem, żeby mu psalterz czytano, którego z pilnością słuchał, a tak nie wstając z ziemi, klęczący oddał w roku 1475 duszę Bogu swemu, któremu całe życie gorliwie służył.

Gdy się bracia między sobą naradzali o miejscu na złożenie świętego Ciała jego, oto za Boskiem natchnieniem mąż wielce świętobliwy, ks. Świętosław, mansjonarz kościoła Najśw. Maryi Panny, a serdeczny przyjaciel błog. Michała przyszedł do nich; ponieważ zaś milczenie ustawiczne chował, nic nie mówiąc, kartę tylko braci podał, w której to napisał: „Ten prawy mąż Boży, którego dusza już jest w Niebie, powinien być pochowany w chórze, przy drzwiach zakrystyi na północ obróconych, na którym miejscu znajdziecie grób pod wielkim ołtarzem, ale ten dla innego większego sługi Boskiego trzeba chować.“ Co gdy bracia przeczytali, szukając, znaleźli grób na miejscu wyznaczonem, o którym przedtem nigdy nie wiedzieli; był on zaś jakoby świeżo wymurowany, właśnie według miary wzrostu błogosławionego Michała. Przy wielkim więc tłumie ludzi obojga płci, których kościół świętego Marka objąć nie mógł, z wielką czcią był złożony.

Wielu ich świadczyło, że z ciała jego wdzięczny zapach czuli, inni twarz jego chustkami ocierali i za relikwie chowali. Jakóż zaraz przy pogrzebie ciała wsławił go Bóg wielkimi cudami, bo Katarzyna Rybiarka, od czarta opętana, skoro się trumny jego dotknęła, natychmiast od niego była

uwolniona. Ślepy jeden przejrzał, a pewien Węgrzyn, od urodzenia chory, dotknawszy się mar błog. Michała, zdrow na nogi powstał. Będąc potem w Węgrzech, pod miastem Budą, napotkał na młodziana w Dunaju utopionego, którego ciało dopiero nazajutrz znaleziono; radził zatem krewnym jego, żeby go ofiarowali do błog. Michała, któremu ja, prawi, łaski doznał. Gdy to uczynili, młodzian jakby się ze snu obudził, ożył i powstał, czego świadkiem jest wotum przy grobie męża Bożego zawieszone. Działo się jeszcze wiele innych cudów, których tu dla braku miejsca nie umieszczamy.

Roku Pańskiego 1624, za czasów ks. Stanisława Oberskiego, Biskupa krakowskiego, podniesiono szczątki błog. Michała z grobu i zapieczętowane Biskupią pieczęcią, na osobnem miejscu ze czcią umieszczono.

Nauka moralna.

Krzyż i utrapienie jest nieodstępnym człowiekowi towarzyszem na tej ziemi, a nawet wtenczas, kiedy zabłyśnie gwiazda na pogodnym horyzoncie twego życia, masz sobie powiedzieć: przychodzi godzina, krzyż blisko i na mnie czeka, jednak dla miłości Jezusa Chrystusa nie wymawiam się od niego. Jeżeli jesteś niedoskonałym, krzyż wyjdzie ci na dobre, bo cię nauczy naśladować Chrystusa, jeżeli zaś pragniesz doskonałości w noszeniu krzyża, albo już idziesz drogą krzyża, powiedz sobie: krzyż obecny, który teraz dźwigam, jest jakby łagodny zefirek w porównaniu do tego, który się do mnie zbliża. Najczęściej krzyże, które nosimy, są nam dane od ludzi, którzy czy to w dobrej wierze, czy pod pozorem nieroztropnej gorliwości, a niezrozumiałego prawa miłości bliźniego, stają się przyczyną ranienia serca brata swojego. Przyjmij z miłością ten krzyż i bądź wdzięcznym temu, który go na cię wkłada; módl się za niego, bo się staje przyczyną twej przyszłej korony za cierpienia; uważaj go jako narzędzie w ręku Boga.

Cierpienia doczesnych krzyżów i boleści nawet Świętym nie łatwo znosić przychodziło. Ułatwiali je sobie, szukając pociechy w rozpamiętywaniu tajemnic Męki Pańskiej i błagając Zbawiciela o siłę potrzebną do chrześcijańskiego zniesienia tego wszystkiego.

go, co Bóg na nich dopuszczał. Czyń i ty podobnie, a i dla ciebie wszystkie doczesne krzyże i gorycze staną się źródłem zasług na żywot wieczny. Co cierpisz, cierp dla Chrystusa; w rozważaniu tajemnic Jego gorzkiej Męki szukaj osłody i wzmocnienia, a przekonasz się, że jarzmo Jego słodkiem jest, a ciężar Jego lekkim.

Modlitwa.

Boże, któryś błogosławionego Michała, sługę Twego, tylu pięknymi cnotami obdarzyć raczył, spraw miłościwie, abyśmy wstępując w ślady tego Wyznawcy, godne w nich zrobili postępy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go maja w Rzymie uroczystość św. Jana w Oleju, Ewangelisty; z rozkazu cesarza Domicyana sprowadzono go w kajdanach z Efezu do Rzymu i na wyrok senatu przed Bramą Łacińską unurzono go w kotle z wrzącym olejem, wyszedł jednakże z niego zdrowszy i żwawszy niż był przedtem. — W Antyochii uroczystość świętego Ewodyusza, który przez Apostoła Piotra wyświęcony został na pierwszego Biskupa tegoż miasta, o czem świadczy św. Ignacy,

Męczennik, w liście swym do Antyochyan, a życie swe zakończył jako sławny Męczennik. — W Cyrenie pamiątka św. Łucyusza, o którym św. Łukasz wspomina w Dziejach Apostolskich. — W Afryce męczeństwo św. Heliodora i Wenusta z 75-ciu towarzyszami. — Na Cyprze dzień zgonu św. Teodota, Biskupa z Cyrynei, który pod cesarzem Licyniuszem wiele męczarni znosił; życie swe jednakże spokojnie zakończył w Panu, ponieważ i dla Kościoła nastąpiły spokojniejsze czasy. — W Damaszku uroczystość św. Jana Damascena, który sławnym jest dla swego świętego życia i swej uczoności, z wielką gorliwością w mowie i piśmie stał w obrobie obrazów Świętych; na rozkaz tyrana Leona Izauryczyka odcięto mu rękę, przeto polecił się Najśw. Maryi Pannie, której czci tak gorliwie bronił, i otrzymał znowu rękę swą całą i zdrową. — W Carrhaei w Mezopotamii pamiątka św. Protogeneza, Biskupa. — W Anglii uroczystość świętego Kadberta, Biskupa z Lindisfarne, którego miano w wielkiem poważaniu z powodu jego uczoności i pobożności. — W Rzymie pamiątka św. Benedykty, Dziewicy. — W Salerno przeniesienie relikwii św. Mateusza, Apostoła, które z Etyopii najprzód do różnych miejsc a wkońcu do tegoż miasta sprowadzone zostały; tutaj znalazły relikwie owe godne miejsce spoczynku w kościele jego czci poświęconym.

7-go Maja.

Żywot świętej Domicylli, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 98).



Nereusz i Achilej, przez św. Piotra do wiary chrześcijańskiej przygotowaniu, nauczani i w wierze tej ochrzczeni, byli braćmi i pozostawali w służbie u Flawii Domicylli, blizkiej pokrewnej cesarza Domicyana. Domicylla, będąc zaręczoną z Aurelianem, jednym z najznakomitszych i najbogatszych młodzieńców rzymskich, myślała ty'ko o tem, jakby się przypodobać swemu oblubieńcowi Aurelianowi, i cały czas spędzała na pielęgnowaniu ciała i strojach, po kilka godzin przesiadując przed zwiercia-

dłem, zajmowała dużo niewolnic pracą dotyczącą jedynie ubioru i strojów. Zdarzyło się, iż obaj bracia, jako wierni służebnicy pani swej, a kochając ją bardzo, nie mogli znieść tego zbytku i marnowania czasu, przeto postanowili wypowiedzieć jej własne o tem przekonanie i rzekli w owym dniu: „Bodajbyś pani czas, pilność i pracę, którą tracisz na przystrojenie ciała twego, chcąc się Aurelianowi przypodobać, obracała raczej na przystrojenie swej duszy, a zapewnebyś lepszego sobie Oblubieńca znalazła i to Syna

Bożego, ubiory zaś twoje wiecznemi by były i nie by ich się nie zużyło.“ Domicylla odrzekła: „Czy może być co lepszego nad to, gdy człowiek w małżeństwie żyje, dziatki wychowa, w których pamiętkę swoją i znacność domu swego na długie wieki zostawi? Trudna to rzecz i nieludzka szczęściem doczesnem gardzić, nie użyć żywota tego i tak żyć, jak gdyby człowiek na ten świat wcale się nie urodził, gdyby ciała tego nie użyć, co ciału się należy.“ Rzekł jej na to Nereusz: „Ty na doczesne i krótkie szczęśliwości patrzysz, a tego niebezpieczeństwa nie widzisz, które z niemi związane; najprzód nieskalność, z którąś się urodziła, utracisz i już cię nie panną zwać będą, ale niewiastą. Dotąd wolności utracić nie chciałaś i rodzicom nawet nie chciałaś podlegać, a odtąd w małżeństwie obcemu człowiekowi jako niewolnica się sprzedasz, który cię używać będzie, jakoby kupionej i nie pozwoli z nikim się rozmówić, ani powinowatych twoich, ani sług, gdy zechce, do ciebie nie dopuści i we wszystkim będziesz podejrzaną, choćbyś w prostocie swojej tylko słuchać i patrzeć chciała, bez żadnych złych czynów.“

Na to mu Domicylla odrzekła: „Wiem wprawdzie, iż matka moja miała męża takiego, który jej nigdy nie wierzył i długo taką krzywdę cierpiała, ale ja lepszego męża mieć będę.“

Rzekł jej tedy znów Achilej: „Oblubienicy przed ślubem zwykle są ludzkimi i skromnymi, ale potem są niepowściągliwi, żonami wzgardzają, a do służebnic się udają, u których potem żona własna jest wzgardzoną, a mąż ich broni i rychlej żonę połaje, a nawet wybije, niż one. Co teraz jako panna przykrego słowa nawet od rodziców nie ścierpisz, to potem od męża nieraz pięści i policzki cierpliwie będziesz musiała znosić. A ileżto nędzy jest w małżeństwie, gdy mąż jest gniewliwy i podejrzliwy. A na jakież to choroby, dolegliwości i cierpienia wystawia się niewiasta, którą Bóg macierzyństwem ma obdarzyć? Często zdrowie traci, nieraz tajemne wstydlive choroby obcym ludziom musi objawiać z wielką męką wstydu swego — jakże często i śmierć ponosi, wydając na świat dziecię!“

Gdy to mówił Achilej, zawołał Nereusz: „O błogosławione dziewictwo, co tej nędzy nie zna, Bogu jest wdzięczne, Aniołom miłe; straciwszy dziewictwo, może niewiasta grzech pokutą zmazać, ale dziewictwo to stracone wrócić się nie może. Dziewictwo, które innych cnót jest matką, jest jako w Raju niezwiędły nigdy wieniec cnót chrześcijańskich przed Bogiem, jest jako róża i lilia najwdzięczniejsza. Nie obawia się ludzkiego naigrawania dziewica, która od Boga w wielkiej wolności stworzona nie poddaje się mężowi, któryby potem chował ją jako więźnia, odosobniał i wiele kazał znosić przykrości. Gniewają się Aniołowie, gdy panny dziewictwem pomiatają, a zamiast niego dostają skazę. I mówi Anioł do panienki: Powiedz, czemu ci się dziewictwo uprzykrzyło, iż je chcesz utracić i skazy nabywać? z tobą się z matki narodziło, z tobą się wychowało i zrosło, z tobą na Chrzcie świętym poświęcone jest, na którym Kościół z Chrystusem niezliczone rodzi dzieci, a czystości nie traci. I tobie nie ubywać z takim Oblubieńcem, ale przybywać dziewictwa będzie. Jakże wielkie są bogactwa i jak świetne ubiory i dary Oblubienicy Chrystusowej, z której ust wychodzą nad miód słodsze wdzięczności cnót świętych. O szczęśliwe a święte dziewictwo, które tu na ziemi z grzesznikami mieszkając, wielkiej radości używasz! A cóż w Niebie między Aniołami będzie, jakże oni cię miłować i sprzyjać ci będą! Tam zawsze jako oblubienica patrzeć będziesz na Oblubieńca swego najświętszego, nad wszelkie promienie jaśniejszego i trwać wiecznie w rozkoszach niebieskich. z Nim bez końca wesela używać będziesz.“

Obierajże zatem Domicyllo albo tego wiecznego, nieskończone ci rozkosze obiecującego Oblubieńca, albo też tego śmiertelnego, który tych rozkoszy ziemskich prędko ci da zapomnieć.“

Na to odrzekła mądra i bystra dziewica: „Czemużecie mnie dawniej tak nie uczyli? Gdybym to była wiedziała, nigdyby mnie Aurelian oblubienicą nie był nazwał! A teraz ten Pan Bóg, który mnie przez usta wasze do zachowania czystości panińskiej pobudził, niechaj mi przez was także wskaże drogę do jej zachowania.“

Za jej też przyzwoleniem zaślubił ją Papię Klemens w zakonie czystości Panu Jezusowi, a odtąd temu Oblubieńcowi Niebieskiemu wierną pozostała.

Aurelian, jej oblubieniec ziemski, dużo jej za to sprawił cierpienie w życiu doczesnem. Uprosił on u cesarza, że Domicyllę, bliską pokrewną swoją, wydalić postanowił i usunąć na wyspę Pontia, jeżeli bogom ofiary nie złoży; chciał ją bowiem tem wygnaniem i nędzą zwyciężyć i przywołać do uległości dla siebie. Ale dziewica owa wołała na wygnaniu przebywać, niżli z serca swego Oblubieńca Jezusa wyrugować, a bogom pogańskim się pokłonić.

Wraz z nią udali się na to wygnanie Nereusz i Achilej, a przytem jeszcze Eutyches, Wiktorynus i Maro, których Aurelian namówił, aby Domicyllę do małżeństwa namawiali, a gdy tego uczynić nie chcieli, rozmaitemi ich mękami pozbawił życia. Eutychesa też tak długo biczowano, póki nie umarł — Wiktoryna u cieplic Kotylijskich, gdzie siarczana gorąca woda wypływała, w owej gorącej wodzie zanurzano i tak trzy dni go moczono, a przytem głodem morzono, aż życie z niego uleciało. Na Marona tak wielki kamień włożono, iżby go siedmiesięciu ludzi nie było podniosło, a jemu Bóg udzielił mocy tak cudownej, iż ów kamień wziął na się i uniósł go o dwie mile dalej, aż przyszedł na miejsce, gdzie zwykle na modlitwie przebywał. Wskutek wielkiego cudu wielu pogan nawróciło się do Boga, a gdy potem Marona zabito, chrześcijanie w tym kamieniu grób mu wykuli i tam go pochowali.

Tak wszystkich ludzi Domicylli wytępił Aurelian, a następnie starał się ją przekonać, i używał do tego wszelkich sposobów.

Pewnego razu rzekł do przyjaciół swych Sulpicyusza i Serwiliusza, młodzieńców znakomitego rodu: „Postaram się o przeniesienie Domicylli z wyspy poncyńskiej do Kampanii, do miasta Terracyny, wiem bowiem, iż macie tam oblubienice swe, znane towarzyski Domicylli i przez nią ulubione, a przytem panienki roztropne; proszę was, niechże ją namówią, iżby małżonką moją została.“ Jak mówił, uczynił; panienki przebywając z Domicyllą, wspólnie się z nią rozrywały. gdy jednak do stołu pójść miały,

Domicylla nie siadła, tylko na modlitwę się udała. Rzekły zatem do niej: Czyż my, które za męża iść mamy, służyć nie możemy Bogu twojemu? Odpowiedziała na to Domicylla: Wy macie oblubieńców zacnych ludzi, a gdyby was kto podlejszy za żony mieć chciał, czybyście przyzwoliły? — Rzekły tedy: Boże uchowaj! — I mnie też Boże uchowaj — odpowiedziała Domicylla — bo ja mam bardzo wielkiego Oblubieńca, Syna Bożego, który z Nieba zstąpiwszy, obiecał być Oblubieńcem wszystkim, które dla Niego dziewictwo chowają i obiecał im dać żywot wieczny i Niebo po śmierci, aby tam z Aniołami dziwnej rozkoszy używały, a gdy to obiecał, a ludzie Mu nie wierzyli, natenczas ślepych uzdrawiał, trędowatych czyścił i umarłych wskrzeszał, pokazując, że jest prawym Synem Bożym — poczem wielu weni uwierzyło.“

Jedna z nich, Teodora, odparła na to: „Mam brata niewidomego, Heroda, a Eufrozyna ma mamkę, której córka jest niemą, czy możesz ich uleczyć?“ Domicylla, skoro obu jej przyprowadzono, pomodliła się do Jezusa Chrystusa, a wtem niewidomy Herod przejrzał, a niema dziewczeczka przemówiła. Widząc to przyjaciółki, zawołały: Prawdziwy jest Bóg twój, Domicyllo, i wszystko jest prawdą, co z ust twoich wychodzi! — Następnie padły jej do nóg, prosząc, aby mogły być ochrzczone.

Wiele przytem innych chorób leczyła Domicylla i pozyskała Jezusowi wielką liczbę dusz, tak, iż ów dom, w którym mieszkała, był niejako kościołem.

Gdy potem Aurelian z owymi dwoma młodzieńcami przybył, sądząc, iż cel jego dopięty i gody weselne będą się mogły odbyć, dowiedział się ku niemałemu swemu zdziwieniu, iż się zawiódł. Towarzysze jego słysząc od swych narzeczonych o cudach za przyczyną Domicylli zdziałanych, uwierzyli w Boga i zostali chrześcijaninami. Sam tylko Aurelian trwał w swej zatwardziałości pogańskiej, kazał Domicyllę gwałtem porwać i zamknąć ją w swym pałacu, chcąc tym sposobem przemocą zmusić do małżeństwa. W tym celu urządził gody, na których gdy dwa dni i dwie noce tańczył i hulał, nagle padł trupem na ziemię. Wszyscy obecni wy-

padkiem tym wzruszeni, uwierzyli w Jezusa Chrystusa.

Brat Aureliana, Luksuryusz, uprosiłszy cesarza Trajana, aby mu wolno było chrześcijan przymuszać do składania ofiary bogom, a gubić tych, którzyby mu nie ulegali, nasamprzód zabrał się do Sulpicyusza i Serwiliusza, żądając od nich złożenia ofiary bogom. Gdy zaś ci tego uczynić nie chcieli, oddał ich pod moc starosty Amiana, który gdy owych młodzieńców w żaden sposób do złożenia ofiar bogom skłonić nie mógł, kazał ich bez miłosierdzia pościnać. Udał się następnie Luksuryusz do Teracyny, gdzie przebywała Domicylla ze świeżo nawróconymi towarzyszkami Teodorą i Eufrozyną, takie same im stawiając żądania, a gdy o nich słuchać nie chciały, kazał im pozabierać sprząty i odzież, a wreszcie zamknąć do ciemnej komory i podpalić dom, aby tam śmierć poniosły. Nazajutrz święty Cezaryusz dyakon znalazł je nieżywe, ale ciała ich niezgorzałe; skonały one na modlitwie, padłszy na twarze i tak się udusiły.

Nauka moralna.

Jakże szczęśliwymi bylibyście, gdybyście tyle czasu, ile trawicie na przyozdobienie ciała, użyli na przyozdobienie dusz waszych? Czyż pomiędzy płcią niewieścią nie ma licznych osób, które zasługują na powyższe napomnienie? Na przyozdobienie ciała nie skąpią one najkosztowniejszych wydatków; niczem dla nich czas i praca, byle tylko przypodobać się mogły; wszelkie wymagania mody znają one lepiej, niż potrzeby duszy, a myśli ich skierowane jedynie ku temu celowi światowemu, zaprzątnięte są wyłącznie błyskotkami i wynajdywaniem sposobów, jakby coraz nowemi się obwieścić. O ciemnoto i lekkomyślności ludzka! Z więcej podeszłym wiekiem wszystko przemija i pozostają ludzie, jak drzewa w zimie, wyciągające ku Niebiosom czarne, suche, z liści opadłe konary i gałęzie. Przeto zawczasu kochajmy więcej duszę niż ciało, by nas śmierć nie zaskoczyła nieprzygotowanych na drogę wieczności.

Modlitwa.

Boże, wypleń z nas łaską Swoją świętą wszelkie uczucia pychy, lekkomyślności i zbytku w staraniu o ciało, abyśmy troskliwi tylko o duszę, czystym sercem służyć Ci mogli. Przez Pana naszego. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go maja w Krakowie męczeństwo św. **Stanisława**, Biskupa, którego zabił bezbożny król Bolesław. — W Terracynie w Kampanii uroczystość św. **Flawii Domicylli**, Dziewicy; była ona siostrzenicą konsula Flawiusza Klemensa a od Papieża Klemensa otrzymała świętą Zastłonę; w prześladowaniu Domicyańskim została za wiarę Chrystusową z wielu innymi wygnaną na wyspę Pontia, gdzie musiała znosić długie męczeństwo; wkońcu przeniesiono ją do Terracyny, gdzie słowem i cudami nawróciła wiele ludzi do wiary chrześcijańskiej. Z tego powodu kazał sędzia pogański podpalić pokój, w którym ona przebywała wraz ze swemi sługami **Eufrozyną** i **Teodorą**; i tak doczekała się świetnej korony męczeństwa. Także 12 maja oddaje się jej cześć wraz ze świętymi Męczennikami **Nereuszem** i **Achileuszem**. — Tegoż dnia pamiątka św. **Juwenałisa**, Męczennika. — W Nikomedyi dzień zgonu św. **Flawiusza**, **Augusta** i **Augustyna**, Braci. — Tamże św. **Kwadratusa**, Męczennika, który pod Decyuszem kilkakrotnie torturowany a wkońcu został ścięty. — W Rzymie pamiątka św. **Benedykta**, Papieża i Wyznawcy. — W Yorku w Anglii uroczystość św. **Jana**, Biskupa, który przez swe pobożne życie i cuda daleko słynął. — W Pawii pamiątka św. **Piotra**, Biskupa. — W Rzymie przeniesienie relikwii pierwszego Męczennika św. **Szczepana**; zostały one za czasów Papieża Pelagiusza przeniesione z Konstantynopola do wiecznego miasta i tam złożone w grobie św. **Wawrzyńca**, Męczennika, na **Ager Veranus**, gdzie czci wielkiej doznają.



8-go Maja.

Żywot świętego Stanisława, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1079).

LEKCYA (z listu świętego Pawła do Żydów,
rozdział 5).

Bracia! Każdy najwyższy kapłan z ludzi wzięty, dla ludzi bywa postanowiony w tem, co do Boga należy, aby ofiarował dary i ofiary za grzechy: któryby się mógł uzalić tych, co nie umieją i błędzą, gdyż i on obłożon jest krewkością, i dlatego powinien jako za lud, także i sam za siebie ofiarować za grzechy. A żaden sobie cześć nie bierze, jedno, który bywa wezwan od Boga, jako Aaron. Tak i Chrystus nie sam Siebie wsławił, że się stał Najwyższym kapłanem, ale który do Niego mówił: Syn Mój jesteś ty, Jam ciebie dziś urodził. Jako i na inszem miejscu mówi: Tyś jest kapłanem na wieki wedle porządku Melchizedechowego.

EWANGELIA (Jan rozdz. 10, wiersz 11—16).

Onego czasu rzekł Jezus do Faryzeuszów: Jam jest Pasterz dobry. Dobry pasterz duszę swą daje za owce swoje. Lecz najemnik i który nie jest pasterzem, którego nie są owce własne, widzi wilka przychodzącego i opuszcza owce i ucieka, a wilk porywa i rozprasza owce. A najemnik ucieka, iż jest najemnikiem i nie ma pieczy o owcach. Jam jest Pasterz dobry, i znam Moje i znają Mnie Moje, jako Mnie zna Ojciec, i Ja znam Ojca, a duszę Moją kładę za owce Moje. I drugie owce mam, które nie są z tej owczarni i one potrzeba, abym przywiódł i słuchać będą głosu Mego: i stanie się jeden pasterz i jedna owczarnia.

Wielki ten i szerokiej sławy Męczennik Chrystusa, Patron nasz, pociągnąć powinien każdego rodaka przede wszystkim do rozpamiętywania żywota jego, bo jako na własnej przyrodzonej ziemi osadzony szczep prędej się krzewi, bujniej rośnie i cenniejszy owoc wydaje, tak żywot ten wielkiego Stanisława świętego na tobie, Czytelniku, rodaku, prędej i głębiej wywrzeć winien wrażenie.

Żywoty Świętych Pańskich. B.

Bardzo często zdarza się bowiem, że królowie i książęta, obalamuceni podłemu pochlebstwem, lub dumni ze swej potęgi, puszcza się na życie wyuzdane, wyrzekają się prawideł i zasad moralności i cnoty, uciskają poddanych i najgorsze im przykłady dają życiem własnem. Atoli z drugiej strony Kościół święty wytwarza mężów, którzy nie bacząc na żadne względy światowe, tym potężnym władcom bez bojaźni prawią słowa prawdy, bez obawy o zemstę z ich strony.

Takim mężem nieustraszonej odwagi był św. Stanisław, syn Wielisława i Bogny, małżonków Szczepanowskich, szlachetnych w cnocie i bojaźni Bożej. Przyszedł on na świat w roku 1030 we wsi Szczepanowie pod miastem Bochnią, o mil ośm od Krakowa odległej. Ojciec jego, mając wielkie znaczenie w kraju i dostatki nie małe, w wyżej wzmiankowanej posiadłości ufundował kościół pod opieką świętej Magdaleny, do której małżonkowie szczególniejsze mieli nabożeństwo. Gdy długo byli bezdzietnymi, ofiarowali Bogu, że jeżeli im pozwoli doczekać się potomstwa, dziecko to poświęcą chwale Bożej. Pan Bóg wysłuchał ich modlitwy, albowiem Bogna po trzydziestoletnim pożyciu małżeńskim porodziła syna, któremu nadali imię Stanisław, jakoby mówili: Stań się sława z niego Bogu i Kościołowi świętemu!

Stanisław z młodości skromny, wstydlivy, stateczny, do nauk i do nabożeństwa pochopny, iścił w sobie wszystko, czego rodzice po nim się spodziewali, nie mieli przeto żadnej potrzeby pobudzać go do cnót. Kiedy już podrośł, oddali go do Gniezna, gdzie kwitnęła naówczas nauka, poczem posłali go na dalsze nauki do Francyi. W Paryżu przykładał się pilnie do nauk, a szczególnie do prawa duchownego.

Wróciwszy potem do Polski, postępami swymi pełnymi cnót i nauki zwrócił na się szczególną uwagę. Biskup ówczesny Lambert, albo Zula, jak go nazywano, który do stojeństwa Arcybiskupstwa krakowskiego z pokory zaniechał, poznawszy Stanisława,

zaczął go namawiać do stanu kapłańskiego. Stanisław ociągał się zrazu, albowiem postanowił był sobie wstąpić do zakonu, ale potem jednakże uległ namowom Biskupa i ręką jego poświęcony był na kapłana. Będąc uczonym i wymownym, miewał bardzo sławne i przekonujące kazania, co widząc Zula, zapragnął, aby Stanisław po nim na Biskupstwo wstąpił, a za życia już mu powierzył wszelkie sprawy i rządy duchowne. Po jego też śmierci obrano zgodnie Stanisława Biskupem Krakowskim. Pokorny kapłan długo się wahał przyjąć to dostojęstwo, wymawiając się nieudolnością, nareszcie z bojaźnią wielką za odpowiedzialność, jaka go na tej godności czekała, przyjął i objął rządy diecezji, mając lat trzydzieści i sześć.

Stan ten tak wysoki, który innych pychą nadyma, Stanisławowi był przyczyną do tem większej pokory, bo widząc, że więcej przykładem własnym zdziała, niżli mową, całe życie swoje do tego zastosował. Przydał sobie postów, wziął na się włosienicę, jako śmiertelną koszulę, umartwiał ciało i coraz pilniej modlitwy odmawiał. Pałał też miłością wielką ku zbawiennemu nawracaniu błądzących dusz do Boga. Okazywał wielkie miłosierdzie i politowanie nad nędzą bliźniego i nie mógł patrzeć suchem okiem ani z próżną ręką na cudzą nędzę, dopóki mu dochodów własnych starczyło. Kwitnęły w nim wielkie cnoty i świeciły na głowie jego, jakby korona z drogich kamieni zrobiona. Wiara mocna, pokora uprzejma, czystość Anielska, łaskawość wdzięczna, sprawiedliwość nieod-

mienna, męstwo nieustraszone, karność baczną, wzgarda świata tego niewymowna, serce jego zapełniały.

Sam nawiedzał plebanie, a jeżdżąc po wsiach doglądał służby Bożej dla pożytku dusz ludzkich, na archidyakona się nie spuszczał. Najwięcej czuwał nad kapłanami, aby towarzystwa płci niewieściej nie mieli i ażeby w czystym i pobożnym życiu żywot wiedli.

Co mu czasu od prac kościelnych zbywało, to przepędzał na modlitwie. Spisane miał wszystkie wdowy, ile ich miał w diecezji i radził o ich potrzebach oraz o sieroctwie dzieci, i nic mu milszem nie było, jak wstawiać się za te wdowy i sieroty i bronić ich przed niesprawiedliwością, jeżeli godnemi były tej obrony i życie wiodły podług przykazań Bożych. Dochodami kościelnymi ani domu swego, ani krewnych nie bogacił, ażeby chleba ubogim nie ujmować. Ubogim ręką swoją i posługą często służył i nogi im umywał. Krzywdy swojej długo nie pamiętał, a z serca ją bliźniemu odpuszczał.

Razu pewnego zaproszony był przez Jana Brzeźnickiego na poświęcenie kościoła, ale gdy człowiek ten zmienny i nie wiadomo o co rozgniewany, Biskupa z domu wygnał a czeladź jego poranił, tak, że Biskup Stanisław zniewolony był całą noc przebyć na łące, zamiast płacić mu odwetem, przyjął go nazajutrz łaskawie i winę mu przebaczył, gdy ten, uznawszy wielkie swe przewinienie, przybył do niego ze skrucho i do nóg mu padł, błagając przebaczenia — co więcej, wrócił potem do wsi jego i kościół mu poświęcił.



św. Stanisław.

Te tak wysokie i osobliwe cnoty chrześcijańskie i kapłańskie Stanisława, przy których stał jako opoka twardy i niewzruszony, naraziły go na wielką niezgodę i przykrości z ówczesnym królem polskim, Bolesławem Śmiałym. Bolesław ów był czwartym Piastem na tronie, od Chrobrego począwszy, a wielkim miłośnikiem sławy i ojczyzny, odznaczał się męstwem i wsławił zwycięstwami, a odznaczał się nie tylko cnotami żołnierza, lecz był kiedyś i nabożny, dbający o szerzenie chwały Bożej (bo klasztor w Mogilnie, w dyecezyi gnieźnieńskiej ufundował), atoli do cnót owych przymieszały się wady i grzechy bardzo szkodliwe. W rozkoszy cielesnej i sprosnych grzechach był niepowściągliwy, w karaniu okrutny i w podatkach drapieżny, w szczęściu hardy, w uporze niepohamowany; a wszystkie niecnoty ta największa przewyższała, iż w cudzołóstwie i rozkoszy cielesnej miary nie znał; panny i panie uczciwe, darami i postrachem do sprosności przywodził i wielkie wywoływał zgorszenie.

Widząc to święty Stanisław, gdy Arcybiskup gnieźnieński milczał, udawał się do króla i słowami Boskimi zaklinał, przedstawiając mu gniew Boga, utratę zbawienia, zelżywość majestatu królewskiego, zgorszenie poddanych i ze łzami go błagał, aby się upamiętał.

Król wiedząc, jakiego żywota był Stanisław święty, pięknemi słowy za upomnienie dziękował, wstydził się za nieczne postęпки, ale w sercu był tem, czem dawniej. Skoro święty Stanisław opuścił komnaty jego, natenczas król z pochlebcami z niego żartował i dalej grzeszył, wedle upodobania swego.

Pewnego razu dowiedziawszy się o urodzie Krystyny, żony Mściława z Bużenina, nie mogąc jej darami skłonić do niewierności wobec męża, nasłał na jej dom żołnierzy, kazał ją porwać ku zgorszeniu wszystkich poddanych, uwięził u siebie i żył z nią, zadawszy jej gwałt, a potem i potomstwo z nią miał, ale Pan Bóg niemoralność jego karał, bo każde dziecko, które się rodziło, było słabe, szpetne i gdy dorastało, szalone.

Jawne to cudzołóstwo Bolesława Śmiałego oburzało wszystkich w narodzie, nikt jednak nie śmiał otwarcie wystąpić. Kiedy Arcybiskup gnieźnieński i inni małego serca

wymawiali się, wszystkich oczy zwrócone były na św. Stanisława i jego też uproszono, aby króla o to cudzołóstwo jawnie skarcił.

Święty Stanisław z tego obowiązku się nie wymówił i upatrzwszy czas, pojechał do Wrocławia, gdzie Bolesław rad przemieszczał (Śląsk naówczas był nieoddzielną częścią państwa polskiego) i tam jawnie przed dworzanami go upominał i karał słowami, mówiąc z odwagą: „Królu, nie godzi się tobie mieć żony brata twego; a długoż takie zgorszenie dawać będziesz twemu ludowi? Czemuż niepomny jesteś na Boga, na duszę swoją, na majestat królestwa twego? Nie boisz-że się królu pomsty Bożej, która przyjść może na cie, na potomstwo i królestwo twoje?“ Król na te wszystkie napomnienia zrazu uszy zatykał, ale potem zniecierpliwiony z gniewem go odprawił. Przemysliwał też następnie, w czemby go mógł zelżyć i ukrzywdzić. Sposobność ku temu wkrótce się nadarzyła:

Święty Stanisław kupił był dla Kościoła wieś Piotrowin nad Wisłą, w powiecie naówczas Zawichoskim, teraz w Lubelskim, od dziedzica Piotra. Ten, wzięwszy pieniądze za sprzedaną wieś, wkrótce umarł. Król tymczasem namówił synowców zmarłego Piotra (byli nimi Jakób i Sulisław), aby się wsi dopominali od świętego Stanisława, jako nieprawnie od stryja nabytej. Za namową więc króla zapozwano świętego Stanisława przed sąd królewski, który się odbywał u Stolca i na którym król sam sądził.

Święty Stanisław zawezwał wprawdzie świadków czynności sprzedaży wsi Piotrowina, ale żaden z obawy przed królem świadczyć nie chciał. Uciekł się tedy do Pana Boga i po szczerej modlitwie, jakby natchniony, oświadczył, że samego Piotra z grobu wydobędzie i na świadki stawi. Co gdy król i wszyscy przytomni usłyszeli, śmiać się poczęli, nazywając świętego Stanisława szalonym. Tymczasem święty Stanisław w uroczystej procesyi, po wielkich modlitwach poprzednich udał się do wsi Piotrowina, niedaleko Stolca położonej, gdzie był grobowiec zmarłego w kościółku świętego Tomasza, kazał otworzyć grób i ciało już spróchniałe odkryć, a pomodliwszy się, rzekł do umarłego: „Piotrze, w imię Trójcy świętej roz-

kazuję ci: wstań, pójdź do sądu i wyświadczyć sprawę moją!“ Piotr powstał z grobu i przybrał na się ciało dawne, a święty Stanisław zawiódł go przed króla i powiedział: „oto masz królu samego Piotra, od którego wieś kupilem, jemu wierz i przekonaj się, iż tu niema ułudy, aie ten sam człowiek, tylko mocą Bożą z grobu wskrzeszony.“

Król i dwór i lud wszystek oniemiał z podziwu nad tym cudem, Piotr potwierdził wobec wszystkich kupno istotnie dokonane, a obróciwszy się potem do obecnych synowców, zgromił ich i do pokuty nakłaniał, że tak nieprawnie i niegodziwie wobec świętego Męża sobie postąpili.

Król skruszony świętemu Stanisławowi i Kościołowi majątek ten przysądził, poczem święty Stanisław w grób Piotra napowrót wprowadził, w którym skoro tenże był, ducha wypuścił i znów w proch się obrócił.

Cud ten nie tylko w Polsce, ale i po wszystkich krajach stał się głośnym, tak, iż Sobór w Bazylei o nim wspominał, a użyto go przeciw Hussowi (który twierdził, że Kościołom nie godzi się nabywać majątków).

Zdarzeniem tem nie tylko się święty Stanisław u ludzi wsławił, ale i Polacy, którzy z Rusią siedm lat przy Kijowie mieszkając, słabnąć w wierze poczęli, odnieśli pożytek z owego cudownego wskrzeszenia i w wierze się potem wzmocnili.

Ucichł teraz wprawdzie nieco gniew króla, ale się wkrótce odnowił z następujących powodów. Wpadł bowiem król Bolesław w zatarg z Wszewładem, księciem Kijowskim i stronnikami jego; z zatargu tego wywiązała się wojna, a Bolesław jak zawsze sławny odwagą, odniósł zwycięstwo nad Rusią, zabrał Kijów, gdzie z rycerstwem długo przemieszkując, wpadł w dawne nałogi i oddał się próżnowaniu, zbytkom i rozkoszy tak dalece, że i żołnierze idąc za przykładem króla, zapomnieli o własnych rodzinach i żonach i wiedli życie niemora'ne z niewiastami tego kraju. Gdy się tedy żony o tem w Polsce dowiedziały, niektóre też o wierność małżeńską dbać przestały. Obruszyła ta wiadomość mężów tak, iż mimo woli królewskiej obóz opuszczali i do domu dążyli, króla odbiegając. Musiał z niesławą za nimi Bolesław do Polski się wrócić, i z

gniewu wielkiego mścić się począł okrutnie nad zbiegami, a jeszcze więcej nad ich żonami, które w niebytności mężów niewiernymi się stały. Kazał im więc szczenięta do piersi przystawić, a niektórym nawet piersi obrzynać polecił; sam zaś bezwstydnie się zachowując, wszystkich gorszył, a nieznośnymi ciężarami wszystkie stany uciskał.

Upominał go o to święty Stanisław raz i drugi, ale bez skutku, a wzamian tego pogroźki śmierci zyskiwał. Święty Stanisław na to był obojętny i w karceniu króla nie ustawał, aż do tego przyszło, że go wykłął z Kościoła. Król tem bardzo rozjadłty, postanowił zabić świętego Stanisława. Gdy się tedy dowiedział, że on właśnie odprawia Mszę świętą u świętego Michała na Skalce, kazał kościół otoczyć, Biskupa wywlec i zabić. Żołnierze wbiegli do kościoła, ale widząc Świętego w Biskupich szatach u ołtarza, zaczęli drżeć i ze strachem z kościoła uciekli. Ofuknął ich król i posłał innych, ale i z tymi równie się stało — święty Biskup zaś nie wiedząc o niebezpieczeństwie, modlił się za nieprzyjaciół i za króla, aby się upamiętał. Wtem sam król wpadł do kościoła, miecza dobył i szalonym gniewem uniesiony, miecz w głowie jego utopił. Żołnierze na rozkaz jego porwali ciało, wynieśli z kościoła i mieczami posiekali w drobne części. Ciała tego po odejściu ludzi strzegły orły, nie dozwalając ruszyć, a nad członkami tymi jasność była widziana. Kapłani i kanonicy Kościoła Krakowskiego widokiem tym wzruszeni, nie dbając o gniew królewski, zaczęli zbierać owe rozproszone członki, aby je pochować. I znów cud okazał Pan Bóg, albowiem członki z członkami tak się spajały i zrastały, jak były w zdrowem ciele.

Świętego Biskupa pochowano na Skalce tam, gdzie męczeńską śmierć poniósł. Takimi i niezliczonymi cudami za życia i po śmierci uwielbił Pan Bóg Świętego Swego, a mężobójcę ukarał.

Papież Grzegorz VII na cały kraj klątwę rzucił, królewską dostojność odjął, a przez wszystkich wzgardzony Bolesław zmuszony był uciekać z królestwa. Jedni mówią, że do Węgier się chronił, a po dwóch latach zachorowawszy, po górach biegał i umarł w szaleństwie przez nikogo nie pochowany,

a psy go zjadły. Drudzy utrzymują, iż w Ossyaku, w pewnym klasztorze zataiwszy stan i imię swoje, długo w kuchni mnichom służył i najcięższe posługi odbywając, w nadziei miłosierdzia Bożego żywota dokonał.

Skutki zabójstwa dokonanego na św. Stanisławie były nieszczęśliwe dla całego królestwa. Gdy na następcę obrano brata Bolesława mordercy, Władysława Hermana, Arcybiskup Piotr dla zakazu Papieskiego koronować go nie chciał. Co więcej, królestwo na więcej części się rozpadło, utraciło dużo księstw, jak Śląsk, Pomorze i inne. Wojny też domowe pomiędzy książętami nastąpiły, a zewsząd była Polska wystawiona na najazdy Tatarów, Rusinów, Krzyżaków i Niemców. Tak trwała pokuta aż do czasów Przemysława II, króla.

Święty Stanisław zaś na Skałce cudami słynąć począł. W roku 1088 przeniesiono ciało jego na zamek Krakowski do kościoła świętego Wacława i w środku kościoła postawiono grób jego.

Przytaczamy tu kilka cudów, jakie się zdarzyły za przyczynieniem się tego świętego Męczennika:

Wilter, dziedzic z Połukarcic, zachorowawszy w dzień świętego Marcina, umarł. Zanim się zjechali pokrewni i przyjaciele na pogrzeb — matka jego, sama będąc chora, udała się w gorącej modlitwie do pośrednictwa świętego Stanisława. Pan Bóg wysłuchał modły jej za przyczyną tego Świętego, albowiem, gdy się wszyscy zjechali na pogrzeb, nieboszczyk wstał nad świtaniem z wielkim podziwem obecnych a przytem i matka jego zdrowie zaraz odzyskała.

Piotr Węgrzyn, jadąc z Węgier do wsi Mislawczyc, w dom Wojaszyna wstąpił, tam mu w tej gościnie zachorował syn Polech i umarł. Smutnemu ojcu radził Wojaszyn, aby go do św. Stanisława obiecał, tj., że pielgrzymkę do grobu jego odbędzie i oto — syn jego ożył. Pan Bóg i na Węgrzech chciał wysławić imię tego Świętego.

W Gdańsku spadło dzieciątko z mostu, utonęło i nie rychło je znaleziono. Rodzice ofiarowali odbyć pielgrzymkę do grobu św. Stanisława i oto — dzieciątko ożyło.

We Wrocławiu kapłan pewien niewidomy, gdy na ubóstwo swe narzekał i zasnął,

usłyszał głos: Żal mi cię sługo Boży, słuchaj mej rady. Obiecuj się do grobu świętego Stanisława, a tymczasem daj ubogiemu jałmużnę. On rzekł, iż pieniędzy nie ma, poczem usłyszał ten sam głos: szukaj tylko, a znajdziesz. Obudził się i zapytał towarzysza Mateusza, czy istnieje święty Stanisław? Gdy ten mu opowiedział dzieje tego Świętego, kapłan westchnawszy, rzekł: posłę jałmużnę jak mi kazano na ofiarę do jego grobu, a wpuściwszy rękę w kieszeń, znalazł dwa złote, których poprzednio nie miał. Chcąc je zaś oglądać, przejrzał w tej chwili i krzyknął: Błogosławiony bądź św. Stanisławie, który mi wzrok modlitwą przywróciłeś! Bez zwłoki potem kapłan ten do grobu Świętego pośpieszył.

Ryszard Krzyżanowicz, chorąży Krakowski w uroczyste święto zamiast do kościoła, który miał we wsi, wyjechał z psami na polowanie; wtem zachorował i zaniewidział zupełnie. Z wielkiej rozpacz i boleści kazał się zaprowadzić do grobu świętego Stanisława i tam się modłać, a jego o wstawienie się do Boga błagając, powrócił do domu ze zdrowiem oczyma.

Gdy tak cudy coraz większe za zasługą świętego Stanisława rosły i szerzyły się daleko, książę polski Bolesław Wstydlivy, zwany Pudikus, który żył w małżeństwie czystości panieńskiej z Kunegundą, królowną węgierską, wnuczką świętej Jadwigi, wyprawił posłów do Papieża Innocentego IV, prosząc, aby świętego Stanisława Kościół święty policzył między świętych Męczenników. Posłowie Papiescy zjechali do Polski i długo się wlokły badania i wywody o czynach, żywocie, męczeństwie i cudach tego Świętego. Już sprawa ta była prawie załatwiona, gdy jeden z Kardynałów, na którego radzie Papież polegał, Reginald, Biskup Hostyeński nieco się sprzeciwiał, pragnąc nowego cudu. Cud ten też Pan Bóg za przyczyną świętego Stanisława sprawił, albowiem Kardynał wkrótce ciężko zachorował i gdy już był blizkim śmierci, ujrzał we śnie, że mąż jakiś siwy i wspaniały wchodzi do jego komnaty, otoczony jasnością i pyta: Czy znasz mnie, Reginaldzie? — Nie znam cię, panie mój. — Odpowie ów starzec: Jam jest Biskup krakowski, Stanisław, przez Bo-

lesława zamordowany, pragnąłeś cudu nowego i godzienieś był kary za twą niewiarę, ale ci Pan Bóg na moją prośbę przebaczył i wkrótce cię uzdrowi. Wstań, a czyni pomoc prawdzie i jej się nie sprzeciwiaj. Zniknął Święty, a Kardynał wkrótce ozdrowiał i opowiedziawszy to wszystko Papieżowi, sam potem prosił o kanonizację świętego Stanisława. Odbyto ją też z wielką uroczystością w Assyżu w kościele św. Franciszka w 175 lat po śmierci świętego Męczennika.

W czasie kanonizacji w kościele tym zdarzył się cud nowy: przyniesiono bowiem w czasie Mszy świętej do kościoła młodzieńca umarłego, a Papież Innocenty za prośbą rodziców pomodlił się do Pana Boga, błagając, aby młodzieńca za przyczyną Świętego wskrzesił. I tak się też stało: młodzieniec powstał z martwych, skąd wielkie powstało wesele i tryumf dla świętego Stanisława po całych Włoszech.

Grób świętego Biskupa znajduje się przed wielkim ołtarzem katedry Krakowskiej i jest miejscem pobożnych pielgrzymek, a dzieje życia jego i śmierci męczeńskiej na ścianach kościoła świętego Piotra w Rzymie są wymalowane.

Nauka moralna.

Ileż to złego za sobą przynosi namiętność nieposkromiona! Gdyby był Bolesław czuwał nad poskromieniem namiętności swoich, gdyby był przynajmniej pokornie przyjął napomnienia świętego Stanisława, nie byłby się naraził na tyle zbrodni, które później straszną karę z Nieba na cały kraj sprowadziły. Szczęściem, że się przynajmniej później spostrzegł i w Ossyaku ostro pokutując, Boga za grzechy swoje do końca życia przeproszał.

Podziwiając w św. Stanisławie nieustraszoną odwagę, z jaką gromił otwarcie króla i wytykał mu błędy jego, widzimy zarazem, jak występki i niemoralność prowadzi człowieka do coraz większego rozbratu z Bogiem. Człowiek taki, który się poddał namiętnościom, głuchym jest na napomnienia i na wszelkie wskazówki dawane mu, jak ma wrócić na drogę cnoty. Stan obalamenia tego trwa przez pewien czas, ale wkońcu nastaje przebudzenie — a jakże jest

okropnem, jeśli już za późno żałować za grzechy!

Przeto unikajmy występku, a szczególnie strzeżmy się pierwszego kroku na tej ślizgiej drodze, abyśmy nie wpadli w głębinę wiodącą do zupełnego potępienia, z której już bardzo trudno się wydostać.

Modlitwa.

Boże, za cześć którego błogosławiony Biskup Stanisław z ręki bezbożników poległ, spraw, prosimy, aby wszyscy jego pośrednictwa wzywający, prośb swoich zbawienego dostąpili skutku. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go maja na górze Gargano Zjawienie się św. Archanioła Michała. — W Medyolanie męczeństwo św. Wiktora z Afryki. Pochodził z rodu maurów i wyrósł w chrześcijaństwie. Służąc jako żołnierz w cesarskim obozie, został przez Maksymiana wezwany, aby złożył ofiarę bożkom, na co Święty jednakże nie przystał, jeno mężnie trwał przy swej wierze. Obiczowano go więc najprzód srodze, co mu przecież przy pomocy Boskiej bólu żadnego nie sprawiało; potem oblano go wrzącym ołowiem, przyczem także został nietknięty. Wkońcu przez ścięcie doczekał się korony zwycięstwa. — W Konstantynopolu śmierć męczeńska św. A k a t y u s z a, Kapitana. Podczas prześladowania za czasów Dyoklecjana i Maksymiana oskarżony przez trybuna Firmusa o to, że jest chrześcijaninem, został w Perinth na rozkaz sędziego Bibianusa okropnie torturowany a następnie skazany na śmierć przez prokonsula Flaccinusa w Byzancyi; jego relikwie znalazły się później cudownym sposobem w Squillace, gdzie je też z wielką czcią przechowują. — W Vienne uroczystość św. D y o n i z e g o, Biskupa i Wyznawcy. — W Auxerre pamiątka św. H e l l a d y u s z a, Biskupa. — W okolicy Besançon św. P i o t r a, Biskupa. — W Irlandyi uroczystość świętego V i r o, Biskupa.

9-go Maja.

Żywot świętego Grzegorza z Nazyanu.

(Żył około roku Pańskiego 360).

Jednem z największych światel, opromieniających jeszcze po dziś dzień uczonością swoją Kościół święty, jako też wzorem prawdziwej pokory chrześcijańskiej i wiernej przyjaźni, był Święty, którego żywot rozpamiętywać nam tutaj przychodzi.

Grzegorz, urodziwszy się w Nazyancie w Kapadocyi w roku 315, był godnym synem znakomitej rodziny, której ojciec również Grzegorz a matka Nonna, wraz z rodzeństwem Gorgonią i Cezaryuszem czczeni są jako Święci. Będąc jeszcze małym chłopczykiem, na łonie matki nabrał upodobania w modlitwie, a w czystości młodzieńczej utwierdził go sen, który następująco przedstawia:

„Objawiły mi się dwie dziewice w białych szatach z rozpuszczonymi włosami, dziwnej piękności i wdzięku, twarze ich były zasłonięte delikatną zasłoną, wzrok spuszczone ku ziemi, na policzkach jaśniały rumieńce, ich postawa była szlachetną i skromną. Pieściły się ze mną, jak matka z dziećciem i odpowiedziały na me pytanie, kim są i skąd przybyły: jesteśmy niewinnością, otaczamy tron Jezusa Chrystusa i radujemy się bardzo, gdy dusze dziewicze przed tron ten przybywają — przyłącz się do nas, otoczmy cię wielkim blaskiem i podniesiemy cię do jasności, tam, gdzie króluje Trójca Przenajświętsza. Poczem popłynęły niejako ku Niebu, a ja pełen zachwytu spoglądałem za nimi. Wielkie miałem pragnienie udać się do nich i żyć odtąd w niewinności. Od tego czasu nie miałem najmniejszego pociągu do biesiady, do pięknego ubioru, do żartów, do koni, do polowania, wogóle do uciech światowych; polubiłem tylko książki nabożne, chętnie przebywałem w towarzystwie nabożnych ludzi, a pragnąłem tylko nauk i zbawienia.“

Grzegorz uczęszczał do szkół w Cezarei, Aleksandryi i Atenach, gdzie z Bazylim i bratem jego Grzegorzem połączył się trwałym węzłem przyjaźni, jaki na cały świat

zasłynął pod nazwą „trójcy kapadockiej.“ On sam o tym związku pisze: „Ta sama dążność do nauk ożywiała nas wszystkich, a przytem jeden nie pałał zazdrością przeciw innemu, przeciwnie każdy z nas starał się towarzyszy zachęcać do coraz większej cnoty i doskonałości; życie nasze poświęcone było Bogu i Niebu. Obcowaliśmy tylko z najlepszą i najmoralniejszą młodzieżą, albowiem lekkomyślni i na niecnoty wyuzdani towarzysze bardzo często pociągają innych do występku. Zналиśmy tylko dwie drogi: jedną do kościoła i do kapłanów, a drugą do nauk. Zabawy lekkomyślne światowe, rozrywki zmysłowe, teatry, biesiady, pozostawiliśmy tym, którzy się w nich rozkoszowali i tem gardziliśmy, co życia chrześcijanina nie uszlachetnia i człowieka nie naprawia.

Kiedy Grzegorz w Atenach poskładał świetne egzamina i wracał pełen nadziei w progi rodzinne, powstała na morzu wielka burza i groziła rozbiciem statku. W tem niebezpieczeństwie życia padł na kolana ów młody uczonec na pokładzie statku i ślubił, że jeśli życie ocali, nie tylko zaraz przyjmie Chrzest święty, ale nawet zostanie kapłanem. Burza natychmiast się uciszyła, okręt szczęśliwie przybił do brzegu, a on pośpieszył zaraz do Nazyanu w objęcia ojca, który tam właśnie był Biskupem, przyjął Chrzest święty i zaczął żyć samotnie, czas jak zakonnik na modlitwie i rozmyślaniu przepędzając. Potęga uczucia przyjaźni zniewoliła go udać się do Bazylego do Pontu i tam razem z nim stroniąc od świata, przebył dwa lata, dopóki go nieostrożność ojca nie zniewoliła do powrotu do Nazyanu. Ojciec ten oszołomiony przez podstępnych arian, podpisał się na wyznanie wiary heretyckiej, a z tego powodu usunęło się od niego wielu wyznawców. Grzegorz młody przybył na miejsce, dokąd go ojciec powołał, i tam bardzo łatwo wymógł na ojcu, że ten zerwał z arianami i publicznie przyznał się do wyznania katolickiego.

W uroczystość Bożego Narodzenia 361 roku wszedł ojciec niespodzianie do kościoła, gdzie zastał syna i wśród wielkiego zapалу zebranego tamże ludu wyświęcił go na kapłana. Grzegorz zdumiony nie śmiał się oprzeć ojcu, jako Biskupowi, ale był bardzo zaniepokojony, mając obawę przed wzniosłością godności kapłańskiej i przed odpowiedzialnością i udał się do przyjaciela Bazylego. Atoli prośbom ojca i ludu nie mógł się długo oprzeć, powrócił tedy do Nazyanzu i wziął czynny udział w obowiązkach kapłańskich; utrudniali mu zaś te obowiązki jeszcze arianie i odszczepieniec od wiary, cesarz Julian.

Po śmierci ojca żądał lud widzieć Grzegorza Biskupem, ale on powtórnie uszedł do przyjaciela Bazylego, będącego już Biskupem w Cezarei, gdzie go tenże mianował Biskupem w Sasimie; polityczne stosunki nie pozwalały jednakowoż Grzegorzowi objąć tamże władzy Biskupiej. — W roku 379 powołano Grzegorza do Konstantynopola. Katolicy tamtejsi, których

mała garstka pozostawała pod panowaniem kacerza, cesarza Walensa, utracili wszystkie kościoły, które zabrali im arianie, lecz pod jego następcą Teodozyuszem mieli nadzieję, że im kościoły będą zwrócone i oczekiwali Arcypasterza. Kiedy Grzegorza spostrzegli, nie byli z razu zadowoleni, gdyż postawa Grzegorza nie wzbudzała w nich wielkiego zapалу; był bowiem, jak sam pisze, małym, łysym człowiekiem, pochylonym latami, wynędzniałym przez życie pokutnicze, ubrałym w ubogo. Atoli pierwsze kazanie jego

bardzo ich ożywiło; liczba słuchaczy i nawróconych odtąd z każdym dniem rosła, a zapal dla wymownego tego mówcy zwiększał się po każdym kazaniu. Arianie zaniepokoiли się tym jego wszechpotężnym wpływem, zarazem zawrzała w nich nienawiść i przekleństwami, kamieniami i błotem zaczęli go obrzucać, a potem zburzyli jego mieszkanie i kaplicę. Grzegorz zemścił się

na nich, jak to Święty zwykł czynić, to jest dobrodziejstwami, dobrocią i cierpliwością. Łagodność ta jego była im nieznośną; wysłali zatem młodego złoczyńcę, by ten go skrycie zamordował, ale ów stanawszy przed Biskupem stracił odwagę i upadłszy na kolana, wyznał swój zamiar zbrodniczy. Słowami przeto, pełnemi miłości odezwał się Biskup do niego: „Niechaj ci Bóg przebaczy, jak ja ci przebaczam tę zbrodnię; teraz już do mnie całkowicie należysz, a ja żądam, abyś odtąd żył w bojaźni Bożej!” I tak się też stało.

Zajście to tem więcej mu przyczyniło stronników, czcicieli i wyznawców wiary

prawdziwej; kacerze i poganie gromadzili się koło jego kazalnicy, a sława jego rosła niesłychanie. Uczeń, jak Ewagryusz, Hieronim i inni przybywali zewsząd, aby zostać jego uczniami. Pomiedzy tymi uczniami znalazł się niegodziwy pochlebca, Maksymus, który nadużył jego miłości i dobroci, połączył się z jego nieprzyjaciołmi i kazał się wyświęcić przez Biskupów arikańskich na Patriarchę Konstantynopola, albowiem Grzegorz jeszcze nie był uprawnionym Biskupem w tem mieście. Aby uniknąć wszel-



Święty Grzegorz z Nazyanzu.

kich niepokojów, chciał Grzegorz złożyć urząd, ale cesarz Teodozjusz wprowadził go własną ręką do kościoła świętej Zofii, oddał mu pałac Biskupi na mieszkanie, a ogólny Sobór w roku 381 mianował go uroczystie Patriarchą.

Tego powodu użyło kilku Biskupów w Egipcie i nie chcieli uznać wyboru Grzegorza na Biskupa Stolicy, dlatego — jak mówili — że Grzegorza poprzednio mianowano Biskupem w Sasimie i że z tego powodu nie powinien obierać innej Stolicy Biskupiej na mieszkanie. Grzegorz Biskupom tym odpowiedział słowy następującymi: „Droży bracia, jesteście wyobrazicielami pokoju, dlatego nie powinno wśród was być niezgody. Jeśli mój obór tak was zaniepokoił, to oświadczam tutaj słowami Proroka Jonasza: „Weźmijcie mnie i wrzucie do morza, iżby się burza uciszyła, której ja nie wywołałem. Nigdy nie żądałem zostać Biskupem, a jeśli nim jestem, stało się to wbrew woli mojej. Wiek mój i osłabienie ciała pożąda spokoju i chętnie pośpieszę do samotności, byle tylko w Kościele Bożym spokój zapanował. Tylko tę mam do was prośbę, postarajcie się, aby Biskupem Konstantynopolskim został mąż, któryby gorliwie bronił wiary prawdziwej.“ Po tych słowach opuścił zebranych i uprosił cesarza, aby go zwolnił, chociaż ten niechętnie to uczynił.

Wzruszającym było pożegnanie Świętego z Stolicą, której mieszkańców głównie on zjednał do Wiary świętej i przywiódł z kacerstwa pod stopy Jezusa Chrystusa. Pełen radości powrócił do Nazyanzu, a stamtąd do majątku, który odziedziczył po ojcu, aby tam przepędzać podług zwyczaju czas na pokucie i pisać dzieła dla ludu chrześcijańskiego.

Ponieważ heretycy starali się pociągnąć za sobą lud kochający się w śpiewie i poezji, napisał Grzegorz w późnym wieku dużo religijnych wierszy ku nauce i utwierdzeniu wiernych wyznawców w Wierze świętej.

Zasnął spokojnie snem wiecznym w roku 389. Jego drogie relikwie długo spoczywały w kościele w Nazyanzie, potem przeniesiono je do Konstantynopola, a od czasu wojen krzyżowych znajdują się w Rzymie w kościele Watykańskim.

Nauka moralna.

Uczucie przyjaźni, łączące św. Grzegorza przez całe życie z Bazylim, było dla obydwu niewyczerpanym skarbem szlachetnych rozkoszy, duchowych korzyści, słodkiej pociechy i szczęścia. Każdy człowiek — a więc i ty Czytelniku — czuje potrzebę uczucia przyjaźni; rozważ zatem te dwa pytania:

Kto jest moim przyjacielem?

Pomiędzy skłonnościami i popędami, którym dusza twoja podlega, w pierwszym rzędzie jest miłość. Masz w sobie pociąg niepohamowany kochać kogoś, a życie byłoby dla ciebie nieznośnem, gdybyś nie miał nikogo takiego, do którego byś nie zdołał zwrócić się z tem uczuciem. Tak samo czujesz potrzebę być kochanym. Życie dla ciebie byłoby przykrem, gdyby cię nikt nie miał kochać. Uczucie to miłości i wywiezującej się z niej przyjaźni wpoił Pan Bóg w serca nasze. „Miłość — mówi św. Franciszek Salezy — jest królową uczuć i życzeń serca, ona nas kształci, pociąga i równa nas z przedmiotem naszej miłości.“

Kto ma być mym przyjacielem?

Mała lub wielka wartość przyjaźni bywa cenioną podług wartości spraw przymiotów lub przedmiotów, które stanowią podstawę przyjaźni. Jeżeli sprawy te są zmysłowe, lekkomyślne, nawet grzeszne, jak np.: piękność ciała, doczesne bogactwa, śpiewy, tańce itp., to przyjaźń taka jest zmysłową, pospolitą, nawet grzeszną — jeśli te sprawy są prawdziwie szlachetne, moralne, dobre, Bogu miłe, jak: nauki, sztuki piękne, wychowanie młodzieży, pielęgnowanie chorych, cnoty i pobożność, to i przyjaźń jest prawdziwą, szlachetną, dobroczynną, Panu Bogu upodobaną, a taka tylko zasługuje na piękną, miłą nazwę przyjaźni. O taką przyjaźń się nam starać należy.

Modlitwa.

Boże, któryś lud Twój dla wskazania mu drogi zbawienia wiecznego, błogosławionym Grzegorzem, wielkim sługą Twoim obdarzył, spraw, prosimy Cię, abyśmy posiadając go jako mistrza życia chrześcijańskiego na ziemi, zasłużyli mieć go przyczyną w Niebie. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go maja w Nazyanzie uroczystość św. Grzegorza, Biskupa, który za swe nadzwyczajne umiejętności teologiczne otrzymał przydomek Teologa. On wskrzesił na nowo wiarę katolicką w Konstantynopolu i zdusił powstające nauki błędnowiercze. — W Rzymie pamiątka św. Hermasa, o którym wspomina św. Apostoł Paweł w listach swych do Rzymian. Z powodu iż z pełnem poświęceniem oddał się służbie Bożej, został godną ofiarą przed Panem, a bogaty w cnoty zdobył sobie chwałę niebieską. — W Persyi śmierć męczeńska 310 Męczenników. — W Cagli przy Via

Flaminia męczeństwo św. Gerontyusza, Biskupa z Cerwii. — W Vendome pochowanie św. Beatusa, Wyznawcy. — W Konstantynopolu przeniesienie relikwii św. Andrzeja, Apostoła, i św. Łukasza, Ewangelisty z Achaja i świętego Tymoteusza, Ucznia św. Pawła, Apostoła, z Efezu. Relikwie św. Andrzeja zostały później przeniesione do Amalfi, gdzie doznają od wiernych czci wielkiej; z jego grobu sączą bezustannie krople cudownie uzdrawiającego płynu. — W Rzymie przeniesienie św. Hieronima, Kapłana i Nauczyciela Kościoła z Betleem do bazyliki Santa Maria Maggiore. — W Bari w Apulii przeniesienie zwłok świętego Mikołaja, Biskupa, z Myra do Licyi.

10-go Maja.

Zywot świętego Izydora, Oracza.

(Żył około roku Pańskiego 1160).



Mobec Boga nic nie znaczy osoba, lecz umysł pobożny i czyn dobry. Bóg nie patrzy, czy kto ma koronę na głowie, czy łopatę w rękę, czy kto liczy majątek na miliony, czy na grosze, czy umie czytać, lub nie. Patrzy On tylko na wierność, z jaką sługa Jego używa powierzonych mu talentów. Z tego też powodu ubogi Izydor uzyskał koronę świętości i wieczną sławę.

Rodzice jego, zamieszkali w Madrycie, w Hiszpanii, byli ubogimi, ale pobożnymi wieśniakami; dziecku nie mogli dać wykształcenia naukowego, ale kształcili je pilnie w własnej mądrości: *Módl się i pracuj, Bóg ci dopomóż*, taką oto była ich mądrość.

Brali syna do kościoła i na kazania i objaśniali mu potem w domu, co w kościele usłyszał. Tym sposobem Izydor nauczył się poznawać Boga i Jego dzieła, nauki o wierze i o Sakramentach świętych — a tej najcenniejszej ze wszystkich nauk użył do podniesienia uczuć serca i do większego zjednoczenia się z Bogiem. Takie mając przekonanie, był zawsze wesołym i pełnym otuchy, miłym i usługunym dla każdego, łagodnym i cierpliwym wobec tych, którzy go

lżyli i obrażali. Codziennie chodził do kościoła i przepędzał po kilka godzin na modlitwie przed ołtarzami, potem rozpoczynał robotę, ale z taką pilnością i gorliwością, iż wieczorem zawsze się okazało u niego więcej skutku, niż u innych, do których zwykle mówił: „Otóż widzicie, kościół nie przyczynia się do zmuły!“ Kiedy wyrósł zupełnie, wszedł w służbę pewnego znakomitego pana w Madrycie i objął uprawę jego posiadłości. Za zgodą chlebowodawcy ożenił się ze służebną dziewczyną, Maryą Toribią, która w wiernej miłości z nim razem do kościoła chodziła i również gorliwie dopomagała mu przy robocie. Kiedy pierwsze dziecko im umarło, postanowili być odtąd wstrzemięźliwymi.

Pobożność tych małżonków oraz ich pielgrzymki do miejsc cudownych wzbudzały zazdrość u innych i oskarżyli ich przed chlebowodawcą, że tylko po kościołach biegają, a robót zaniedbują i panu swemu przez to krzywdę wyrządzają. Łatwowierny pan Izydorowi z tego powodu czynił wyrzuty. Izydor odpowiedział mu ze spokojem i łagodnością: „Panie mój, rodzice moi od dzieciństwa uczyli mnie tej prawdy: „*Módl się i pracuj, Bóg ci dopomóż*“ — tego się zaw-

sze trzymałem i trzymać się będę, a pańskiej szkody wcale nie požadam i panu jej nie wyrządzę. Zechciej, panie mój, być cierpliwym do żniw, a gdy potem ludzie oceniają, jaką panu szkodę wyrządziłem, nie potrzebujesz mi pan żadnej dać zapłaty.“

Serdeczne one słowa pana zrazu uspokoiły, a Izydor nadal czynił, jak dotąd. Pan jego chciał się tymczasem naocznie przekonać i gdy zaczął pilniej go śledzić, spostrzegł, że Izydor z żoną wychodzi istotnie na długą modlitwę, a potem późno wraca do pracy. Rozgniewany poszedł za nim, aby go skarcić. Kiedy przybył do folwarku swego, już Izydora nie zastał w domu, lecz przy pługu, a przytem spostrzegł dwóch młodzieńców dopomagających mu w orce białymi wołami. Zdziwiony obszedł pole wokoło, a kiedy przybył z innej strony do Izydora, zapytał go, kto mu w pracy dopomagał, albowiem wspomnianych młodzieńców już nie było. Izydor odpowiedział: „Wobec Boga, któremu służę, oświadczam panu, że ani sobie u nikogo pomocy nie uprosiłem, ani nikogo nie widziałem, ktoby mi dopomagał, modlę się tylko codziennie do Boga o pomoc podług mojego zwyczaju: „Módl się i pracuj, Bóg ci dopomogę.“ Tu poznał pan, że Izydor istotnie w wielkiej łasce jest u Boga i rzekł do niego: Brzydzą się ciem, co pochlebcy i oszczercy o tobie powiedzieli; oddaję ci włość zupełnie teraz pod opiekę, rób z nią jak się tobie spodoba — zostawiam ci to do woli.

Pan ów postąpił sobie bardzo roztropnie, albowiem po kilku latach włość ta przy-

niosła mu podwójne dochody. Za przykładem i nauką Jezusa był Izydor wielkim dobroczyńcą ubogich. Codziennie sobie odejmował od ust, aby ulżyć niejednemu w nędzy, a nikogo bez pociechy od siebie nie puścił. Nie mogąc wszystkim udzielić chleba, udzielał im wody ze studni, którą z wielkiem natężeniem sił wykopał; studnia ta do dziś istnieje i niejednego spragnionego w tej bezwodnej części kraju ożywia.

Taką samą łagodnością otaczał Izydor zwierzęta podług rady Pisma św.: „Sprawiedliwy lituje się i nad zwierzęciem.“

Nigdy nie słyszano, aby zwierzęta przeklinał, lub bił, lub też pracą zanadto przeciążał. Kiedy pewnej ostrej zimy niósł wór zboża do młyna, spostrzegł chmarę ptasząt głodnych na drzewach; zdjęty miłosierdziem zrobił mały otwór we worze i tak sypał ziarnem po śniegu; sąsiad idący za nim z takim samym zbożem sztydził z niego i z tej jego rozrzutności. Skoro Izydor przybył do młyna, nic w worze nie bra-

kło ziarna, a maki nawet było więcej, niż w innych razach.

Serce jego przechodziło rozmaite cierpienia i dolegliwości. Pozwolił on żonie chodzić codziennie do kaplicy Matki Boskiej, która stała po drugiej stronie rzeczki Ksamary i tam utrzymywać na cześć Patronki wieczną tlejącą lampkę. Żli ludzie zawiszczać szczęścia tej bogobojnej parze małżeńskiej, oskarżali żonę jego przed nim, że dlatego tylko tak pilnie i regularnie uczęszcza do kaplicy, iż tam w bliskości pasie trzodę młody



Święty Izydor.

pasterz, który dawno jej wpadł w oko. Izydor wierząc w cnotę żony, nie dawał tym oszczerstwom posłuchu, a nawet sam pasterz przybył do Izydora i bronił żony jego przed temi oszczerstwami. Święty zapanaował nad sobą, nie przekonawszy się poprzednio; następnie postanowił osobiście dociec prawdy, ukrył się zatem w krzakach nadbrzeżnych, zanim żona udała się do kaplicy i stamtąd spostrzegł żonę idącą. Gdy tedy stanęła nad brzegiem, a woda skutkiem deszczu zalała bród, natenczas niewiasta ta ukłękła nad brzegiem do modlitwy, potem rzuciła płaszcz na wodę, wstąpiła nań, a płaszcz uniósł ją tak, że suchą nogą dostała się na drugą stronę. Ten dowód świętobliwości żony był tak przekonującym, że Izydor podziękował za tę łaskę Boską i od-tąd był zupełnie spokojny.

Doszedłszy 60 lat życia, czuł, że się zbliża jego godzina śmierci. Pelen radości powitał tę chwilę, a 15 maja 1130 roku zasnął na wieki. Zaledwie Izydor zakończył żywot, ukazała się naokół twarzy jego jasność. Pochowano go z wielką czcią na zwykłym cmentarzu świętego Andrzeja w Madrycie, ale kiedy na grobie jego rozmaite osoby, które prosiły, aby się za nimi wstawił do Boga, doznały cudownych uleceń i innych łask, duchowieństwo widząc, że do grobu jego dążą coraz liczniejsze tłumy ludu, postanowiło przenieść ciało jego uroczyście do kościoła. Po czterdziestu latach, gdy ciało odkopano, spostrzeżono, że nie tylko ciało, ale nawet i suknie nie były tknięte zgnilizną. Włożono tedy ciało to święte w drogocenną trumnę, która kosztowała 1600 dukatów.

Na prośby króla Filipa III ogłosił Papież Paweł V roku 1614 Izydora „Błogosławionym“, a Papież Aleksander VII w roku 1662 uznał go za „Świętego“ razem z świętym Ignacym i Franciszkiem Ksawerym.

Żona jego umarła w roku 1140, a Papież Innocenty XII policzył ją w poczet Świętych w roku 1697.

Nauka moralna.

Święty Izydor jest miłym wyobrażeniem prostaka wiejskiego, jego serdecznej dobroci, dziecięcego zaufania w Bogu i skrzętej pracowitości. Piękny ten obraz winien

każdego przejmować czcią wobec najważniejszego stanu w społeczeństwie. Do stanu tego należeli najczcigodniejsi Patriarchowie Starego Zakonu, stan ten Jezus Chrystus wysoko podniósł i nakazał go szanować, kiedy głosząc naukę, brał wzory ze stanu wieśniaczego, mówiąc o rolniku siejącym ziarno, o właścicielu winnicy, o dobrym pasterzu, o bogatym połowie ryb, o skarbie w roli, o kłokolu w pszenicy, o żniwiarzach itd. Stan wieśniaka jest też bez wątpienia najszcześniejszym. Wprawdzie praca jego jest ciężką i odbywa się nieraz wśród słoty, niepogody lub burzy, ale jest zatrudnieniem najzdrowszem. Bezustannie otacza go przyroda i świeże powietrze nie tak jak np. robotnika w fabryce, który w kurzu, zaduchu i innych szkodliwych ciałach wyziewach, często zaś głęboko we wnętrzu ziemi ciężko pracuje na utrzymanie rodziny, przyczem bezustannie śmierć mu zagraża.

Wieśniak jest szczęśliwy w swym wychowaniu religijnem. Nie zna on wprawdzie polityki, ani sztuki rządzenia światem, ani wykrętów adwokackich, ani inszych światowych nauk i umiejętności, ale za to jest dobrze obeznany z najcenniejszą nauką o objawieniu i bojaźni Bożej. Już samo powołanie jego czyni go religijnym; wie on, że może orać, siać, sadzić i polewać, ale wzrost roślin przez niego sianych lub sadzonych zostawić musi Ojcu niebieskiemu, który panuje nad powietrzem i nad siłą przyrody. Z tego powodu widzimy w stanie wieśniaczym najwięcej nabożnych, dobrodusznych i bogobojnych ludzi. Wyższe stany mniej dbają o błogosławieństwo Boże, przejęte myślą, że jeśli im się dobrze wiedzie, to jest to nie łaską Boską, lecz zasługą ich własnej pracy — stany te wyższe religijnymi są często na pozór, tak dla parady, a nie skutkiem wewnętrznego przekonania. Wieśniak jest zadowolony z tego, co posiada; wprawdzie nieraz nie ma dostatniego pożywienia, ubioru i pomieszkania, ale ma też od dzieciństwa najmniej potrzeb, a potrzeby człowieka powstają z nawyknięcia, stąd człowiek taki staje się nieszczęśliwym, gdy go nieszczęście nawiedzi i nie pozwoli mu potrzeb tych i nawyknień zaspokoić. Stan wieśniaczy tego nie zna, zadowala się prostymi pokarmami,

wprawdzie nie tak smaczными, jak pokarmy wyszukane, ale za to pokarmy te proste dają mu zdrowie i długie życie i nie psują krwi, nie wytwarzają też różnorodnych chorób, którym stany wyższe ulegają. Czciemy przeto i szanujemy stan wieśniaczy, a nie wdierajmy się gwałtem do innych wyższych stanów, bo te nie dadzą nam nigdy tej wesołej szczęśliwości i tego zadowolenia wewnętrznego — które zrazu ludzą, a potem człowieka napęłniają zupełnym przesytem do świata. Stan wieśniaka tych przykrości nie zazna i dlatego jest najszczęśliwszym.

Modlitwa.

Boże Wszechmocny, spraw, abyśmy za przykładem świętego Izydora służyli Tobie w prawości serca naszego, abyśmy z pracą naszą codzienną łączyli modlitwę i tym sposobem całe nasze życie spędzali na bezustannej służbie Bożej. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go maja uroczystość św. Antoniego, Wyznawcy i Arcybiskupa z Florencyi, o którego śmierci wspomnieliśmy już 2-go maja. — W Rzymie przy Via Latina męczeństwo św. Gordiana i Epimachusa; pierwszy został przez Juliana Apostatę za wiarę Chrystusową obczyszczony kulkami ołowianemi a potem ścięty; jego ciało złożyli chrześcijanie nocą przy tej samej drodze i w tym samym grobie, dokąd krótko przedtem sprowadzono relikwie św. Epimachusa, Męczennika z Aleksandryi. — W kraju Hus pamiątka św. Joba, Proroka,

który słynie ze swej cudownej cierpliwości. — W Rzymie śmierć męczeńska św. Kaledyusza, Kapłana, którego cesarz Aleksander kazał stracić, przez ulice wlec i do Tybru wrzucić; tamże zwłoki jego zostały odnalezione i z wielką czcią pochowane przez Papieża Kallistusa. Także konsul Palmatyz został ścięty z żoną, synami i 42 domownikami; również senator Symplicyz z żoną i 68 osobami należącymi do rodziny; potem jeszcze Feliks ze swą małżonką. Ciała tych wszystkich zamęczonych zatknięto przed bramami miasta ku przestrodze chrześcijan. — Również w Rzymie na Centum Aulæ przy Via Latina pamiątka św. Kwartusa i Kwinktusasa, Męczenników, których relikwie przeniesiono do Kapui. — W Lentini na Sycylii uroczystość św. Męczenników: Alfiusza, Filadelfa i Cyryna. — W Smyrnie dzień zgonu św. Dyoskoryda, Męczennika. — W Bolonii uroczystość św. Mikolaja Albergati z zakonu Kartuzów, Biskupa i Kardynała, który się wslawił świętem swem życiem i posłannictwem Apostolskiem; jego święte ciało spoczywa we Florencyi w kościele Kartuzyańskim. — W Tarenzie pamiątka św. Kataldusa, Biskupa, sławnego cudami. — W Medyolanie odnalezienie św. Nazaryusza i Celzusa, Męczenników; zwłoki pierwszego znalazł św. Ambroży, Biskup, jeszcze okrwawione i przeniósł je wraz z ciałem św. Celzusa, ucznia św. Nazaryusza, do bazyliki św. Apostołów; obu Męczenników ścięto na rozkaz Anolinusa podczas prześladowania Neronowego, dnia 28 lipca, w którym to dniu obchodzi się pamiątkę ich zgonu. — W Madrycie uroczystość pamiątkowa świętego Izydora, rolnika, cudami sławnego.



11-go Maja.

Żywot św. Jana Damascena, Ojca Kościoła świętego.

(Żył około roku Pańskiego 780).

Jan święty urodził się r. 676 w mieście Damaszku, położonem w Syryi, z rodziców zamożnych a pełnych pobożności. Ojciec jego wielkie miał znaczenie u Saracenów, którzy w roku 633 Syryę zdobyli i zasiadał w wysokiej Radzie państwa. Na urzędzie tym używał majątku i wielkiego swego wpływu ku opiece uciśnionych chrześcijan i na wykupno licznych więźniów i niewolników. Za piękne one czyny miłości bliźniego wynagrodził mu Bóg w ten sposób, że mu pewnego dnia na targu niewolników w Damaszku dozwolił wynaleźć pomiędzy wystawionymi na sprzedaż niewolnikami zakonnika Kosmasa, rodem z Niższych Włoch, którego on też zaraz z niewoli wykupił, a poznawszy w nim wysoko uczonego i pobożnego męża, powołał go do syna swego na nauczyciela. Pod kierunkiem takiego ojca i w szkole takiego nauczyciela wzrastał tedy uzdolniony i dobry Jan w naukach i w pobożności.

Po śmierci ojca wzięli Saraceni syna jego Jana na te same urzędy i jeszcze mu więcej dostojności przyczynili. Jan nie bardzo chętnie godność tę przyjął, albowiem skromne jego usposobienie gardziło pochwałą świata, i dążył tylko do rozmyślania nad sprawami dotyczącymi Boga i własnego zbawienia. Atoli wkońcu musiał ustąpić i skłonił się do życzeń Kalifa.

Jednocześnie cesarz Leon w Konstantynopolu wydał ostre rozporządzenia przeciwko czcicielom obrazów, aby sobie tym sposobem zjednać przychyłność Saracenów, głównych niszczycieli wszelkich wyobrażeń Chrystusa Pana i Świętych Pańskich. Jan głęboko zasmucony tem bezbożnem wdarciem się cesarza w prawa i nauki Kościoła, napisał dużo listów do znanych wyznawców chrześcijańskich, w których bronił czci obrazów, a zarazem napominał współwyznawców do cierpliwego znoszenia wszelkich prześladowań. Cesarz oburzony, że Jan tym sposobem w niwecz obraca jego plany, nie mogąc mu gwałtem nic zrobić, gdyż mia-

sto Damaszek nie było położone w jego państwie, lecz w państwie Saracenów, postanowił zgubić go szatańskim podstępem.

Otóż kazał sekretarzowi swemu naśladować rękopis Jana i napisać list w jego imieniu do siebie, jako do cesarza, w którym to liście Jan wzywa monarchę, aby z wojskiem przybył do Damaszku, a on, Jan, bramy miasta mu otworzy. List ten sfałszowany posłał cesarz Leon do Kalifa na dowód niewierności Jana. Kalif nie zbadał sprawy, lecz niezwłocznie ukarał Jana za mniemaną zdradę i kazał mu uciąć prawą rękę poniżej ramienia.

Jan pełen ufności ukląkł tedy przed obrazem Matki Boskiej i przytrzymując uciętą rękę do ciała, modlił się do Niej o wstawienie się za nim u Pana Jezusa, aby go uzdrowił i dał mu możność bronienia nadal świętej sprawy. Matka Boska mu odpowiedziała: „Synu Mój, ręka twoja jest uzdrowioną, działaj nią dalej, tak jak przyrzekłeś!“ I tak się też stało; skoro Kalif spostrzegł zagojoną rękę z czerwonym paskiem wokoło, jako znakiem, gdzie ręka była uciętą, i skoro rozpatrzywszy się pilniej w mniemanej zdradzie, przekonał się o zupełnej niewinności Jana, powołał go znów do dawnej godności, lecz Jan urzędu nie przyjął, poprosił usilnie o zwolnienie, rozdzielił majątek między ubogich i na kościoły, udał się w podróż do Jerozolimy i wstąpił do zakonu św. Sabusa. Nauczycielem jego w tymże zakonie był uczony starzec, który mu dał taką pierwszą naukę: „Nie działaj nigdy według własnej woli, a wszelkie przywiązanie i uczucia cielesne do stworzeń wydal z serca twego: Bogu ofiaruj czyny twoje, modlitwy i cierpienia, i staraj się zmazać łzami grzechy twego dawniejszego żywota; skupiaj często umysł; nie bądź dumnym z nabytych nauk, lecz utwierdź w sobie przekonanie, że sam w sobie jesteś niedołężnym i nieukiem: nie szukaj nadzwyczajności w objawieniach, nie pisuj listów i zachowaj zawsze milczenie.“ Tych przepisów mądrości ludzkiej wysłuchał

Jan z pokorą, jako nowicjusz w zakonie; wypełniał je odtąd ściśle, poddał wolę własną pod wolę przełożonych i tak poddał się próbie, jaką mu nałożono.

Pewnego dnia rzekł przeor do niego: Janie, słyszałem, że koszyki w Damaszku są bardzo drogie; mamy ich znaczny zapas, a potrzeba nam innych rzeczy, idź przeto i sprzedaj je, ale nie taniej, niż za cenę ustanowioną. (Przytem

podał mu cenę tak wysoką, że każdy kupujący powinien go być wyśmiać i uważać za głupca). Bez oporu zabrał Jan owe koszyki i w sukni zakonnika udał się na targ do Damaszku, gdzie niedawno jeszcze był pierwszą osobą po Kalifie, starając się je sprzedać. Naturalnie, podawszy tak wysoką cenę, jaką mu naznaczono, naraził się na śmiech i uragowisko. Wtem poznał go jeden ze sług jego dawniejszych i z litości oraz z przywiązania do dawnego swego pana odkupił od niego wszystkie koszyki po oznaczonej cenie. Pełen radości powrócił Jan do zakonu, podawszy się takiej próbie bezwzględного posłuszeństwa zakonnego.

Po odbytych wszystkich próbach w nowicyacie pozwolono mu znów mówić do woli i pisać na korzyść Kościoła św. — co mu oznajmił ów nauczyciel jego zakonny: „Synu mój, otwórz teraz usta i ogłoś światu, jakie owoce zebrałeś z głębokich rozmyślań.“

Odtąd zaczął Jan znów pisać bardzo cenne dzieła o nauce Wiary świętej i o moralności, ująwszy je w formy naukowe i w styl bardzo piękny i przekonywający każdego swoją jasnością i dobitnością wyrażen.

Napisał kilka kazań, pomiędzy którymi szczególnie się odznaczają kazania o czci Matki Boskiej; napisał również dużo pieśni kościelnych, z których znaczną liczbę umieszczono w brewiarzu dla duchownych. Bardzo wysoką wartość piśmienną ma powieść jego pod tytułem: „Barlaam i Józafat“, w której mowa o miłości Boga.

Patryarcha jerozolimski uczcił tego uczzonego zakonnika tem, że go roku 740 zniewolił do przyjęcia święceń kapłańskich.

Łaski tego Sakramentu św. podziałały nań cudownie, sam sobie wydawał się jakby nowonarodzony, a umysł jego zajaśniał w całej pełni jakby nadprzyrodzonego światła. Stał się tedy jednym z najdoskonalszych szermierzy prześladowanego Kościoła św. i objawianych przezeń prawd, a to w czasie, w którym syn i następca Leona, niegodziwy cesarz Konstantyn Kopronymus, jeszcze większym uciskiem prześladował czcicieli obrazów, Biskupów wypędzał, zakonników zaś męczył i dusił.

Jan w czasie tym opuścił celę klasztorną, przeszedł całą Palestynę i Syryę, mimo że nadworni Biskupi cesarscy grozili mu wyklęciem, a nawet śmiercią, gdyby go ujęto. Wierni wyznawcy mimo to przyjmowali go wszędzie z czcią i radością, a on ich utwierdzał w wierze.

Tak pielgrzymując, doszedł do Konstantynopola, zawsze gotów ponieść śmierć męczeńską, ale Bóg mu jej nie zesłał. Skruszony wiekiem, powrócił do zakonu i zasnął w nim snem wiecznym w roku 780, mając 104 lat żywota.



Święty Jan Damascen.

Nauka moralna.

Nie tylko w ósmym wieku ery chrześcijańskiej, ale nawet w ośmnastym i w dziewiętnastym wieku powstało bezmyślne uprzedzenie przeciwko czcicielom obrazów.

Rozważmy niektóre punkta w tej sprawie; jeżeli bowiem człowiek, chcący uchodzić za wysoko wykształconego, drwi sobie, mówiąc, że tylko człowiek głupi lub zabobonny klęka i modli się do obrazu nie mającego życia, to mu na to odpowiedz: W istocie głupotą jest i zabobonem modlić się do drzewa, kamienia lub płótna, aby te nam wyjednały jakie łaski — ale żaden prawowierny katolik nie modli się do tych materiałów, lecz do tego, co one wyobrażają, do pamięci Świętych i do ich cnót wielkich, które modłącemu się stawają w tej chwili przed oczyma i nasuwają mu myśli rozpamiętywania sobie we wszystkich szczegółach tychże samych cnót.

W takim samym celu rozwieszamy po ścianach naszych mieszkań wizerunki sławnych ludzi; posągi królów, książąt i mężów sławnych stawiamy wszędzie po miejscach wpadających w oko, a przez to nie czcimy ani spiżu, z którego one ulane, ani marmuru, z którego wykute, ale czcimy pamiątkę tych sławnych osób i bohaterów, których czyny w ten sposób rozpamiętywamy. Wszakże wszyscy ci „niezabobonni“ chwalą teraz postęp w naukach szkolnych, zakładach niższych i wyższych, który na tem się zasadza, że nauki te nie odbywają się już zupełnie umysłowo i pamięciowo, ale, że nauczyciele w umysły młodociane wrażają pojęcie o przedmiotach, przedstawiając im rozmaite modele, lub też same przedmioty, które układają. Czyż zatem Kościół św. katolicki sam ma zasługiwać na naganę, że już blisko od lat dwóch tysięcy używa obrazów, jako podobizn Świętych, o których życiu i czynach wyznawców swoich poucza?

Jeżeli protestant, czytany w biblii ustawicznie twierdzić usiłuje: wy katolicy jesteście bałwochwalcami, gdyż modlicie się do obrazów, i jeżeli te swoje twierdzenia opiera na miejscu z Pisma świętego: „Nie uczynisz sobie obrazu, ani żadnego podobieństwa, które jest na Niebie wzgórze, i które na

ziemi nisko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziesz się im kłaniał, ani służył“ (2 Mojż. 20, 4. 5), to mu zaraz śmiało odpowiedz: ależ ten sam Bóg nakazał Mojżeszowi: „Dwa też Cherubiny złote i bite uczynisz po obu stron wyrocznice.“ (2 Mojż. 25, 18). Te dwa Cherubiny niezawodnie miały być obrazem tych, które są w Niebie.

Dalej stoi tam napisano: „Uczyń węża miedzianego, a wystaw go na znak: który ukaszony wejrzy nań, żyw będzie.“ (4 Mojż. 21, 8). Tu znów jest porównanie z tem, co jest na ziemi, zatem przykazanie: „Nie masz sobie czynić obrazu“ tak powinno być rozumianem, jak Bóg sam je objaśnia przez usta Proroka: „Nie masz ani ich czcić, ani im służyć.“ Zatem nie zrobienie obrazu jest zakazaniem, lecz jego czczenie. Jakże pięknie wypowiada tę myśl święty Jan Damascen, iż po wcieleniu się Jezusa Chrystusa wolno nam robić obraz Jego, albowiem On sam stał się dla nas widzialnym i jako człowiek obcował z nami. Obrazy są tem dla oka, czem słowa dla ucha. Człowiekowi koniecznie potrzebne są obrazy do podniesienia w modlitwie i do pobożnej zachęty.

A cóż znaczy: „obraz cudowny“, „obraz łaski?“ Czy istnieją obrazy, które tylko jako obrazy cuda sprawiają i łask udzielają? Nie, obrazy cudów sprawiać nie mogą, ale Bóg przez obrazy te cuda objawia. Potwierdza to Pismo święte, że wąż śpiżowy leczył ukaszanych przez węzów, a obraz Piotra świętego leczył chorych — nie wąż śpiżowy jednakże, ani obraz Piotra świętego sprawiały cuda, lecz Bóg sam to czynił.

Przeto nie zwiedzamy też miejsc cudownych dlatego, ażeby tam obraz jaki wystawiony łask nam jakichkolwiek udzielał, lecz dlatego, że Bóg w tem miejscu ulubionem łask szczególniejszych udziela. Bogu tylko Samemu znanym jest powód, czemu raczej na tem a tem miejscu, a nie na innem, za pośrednictwem tego a tego Świętego, a nie innego, modlitwy naszej wysłucha. Nam tego badać nie wolno i wystarczyć tylko winny wypadki same tysiackrotnie stwierdzone. że

tak jest, a nie inaczej. — Nie daj się przeto szyderstwem ludzi nie mających wiary odciągać od modlitwy przed obrazami Świętych, wpatruj się w nie, a wpatrując się rozważaj to, co one przedstawiają, albowiem we wszystkich obrazach przemawia Bóg do ciebie: masz być zbawionym!

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, który przez Kościół święty w czczeniu obrazów podałeś nam środek do wzbudzenia w sobie myśli i uczuć pobożnych, racz sprawić łaską Swoją, abyśmy tego środka pilnie i nabożnie używali i tym sposobem budzili w sobie chęć naśladowania tych, których obrazy przedstawiają, a tem samem stawali się Ciebie coraz godniejszymi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go maja w Rzymie przy Via Salaria uroczystość św. **Antyma**, Męczennika; za to iż prowadził życie święte i gorliwie głosił Ewangelię wrzuceno go do Tybru podczas prześladowania dyokleciańskiego, jednakże przez Anioła wybawiony został i wrócony Kościołowi; wkońcu święty, wszedł jako zwycięzca do wiecznej chwały. — Tegoż dnia męczeństwo św. **Eweliusza**, który należał do urzędników domowych Nerona, a widząc trwałość w wierze u św. **Torpesa**, nawrócił się także i zo-

stał za Chrystusa święty. — W Rzymie męczeństwo św. **Maksyma**, **Fabiusza** i **Bassusa**, których zabito przy Via Salaria podczas prześladowania dyokleciańskiego. — W Camerino uroczystość pamiątkowa Męczenników św. **Anastazyusza** i jego towarzyszy, którzy śmierć swą znaleźli podczas prześladowania decyjańskiego przez starostę Antyochoa. — W Osimo pamiątka św. **Sisinusa**, **Dyakona**, jako też św. **Dyoklecjusza** i **Florencjusza**, uczni św. **Antyma**, **Kapłana**, którzy pod Dyoklecyanem ukamienowani, zakończyli życie swe jako Męczennicy. — W Varennes pamiątka św. **Gangulfa**, Męczennika. — W Vienne uroczystość św. **Mamerta**, **Biskupa**, który dla odwrócenia grożących nieszczęść zaprowadził w swem mieście procesyę błagalną podczas trzech ostatnich dni przed Wniebowstąpieniem Pana Jezusa: zwyczaj ten został później przyjęty przez cały Kościół święty. — W Sauvigny złożenie zwłok św. **Clugny** **Majolusa**, **Opata**, którego święte życie bogate było w zasługi. — W Sanseverino pod Ankoną pamiątka św. **Illuminata**, **Wyznawcy**. — W Grottaglio pod Tarentem uroczystość św. **Franciszka** z **Hieronym'o**, **Wyznawcy** **Towarzystwa Jezusowego**, odznaczonego wielką cierpliwością i miłością w pracach około zbawienia dusz, za co policzony został między Świętych przez Papieża Grzegorza XVI. Uroczystość na cześć jego bywa obchodzoną z wielką wspaniałością w Neapolu, gdzie też jego ciało spoczywa w kościele Professa.

12-go Maja.

Żywot świętego Pankracego. Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 286).

Jak w przyrodzie całej najpiękniejszą jest wiosna, tak w życiu ludzkim najpiękniejszym jest pełen cnoty wiek młodzieńczy, w tym bowiem czasie pokusy są najpotężniejsze i najsilniejsze, upadki najliczniejsze, a zwycięstwa nad grzechem i pokusą najszczytniejsze. Takimi zwycięstwami poszczycić się może młodzieniec, święty Pankracy.

Był on jednakiem znakomitych i majątnych rodziców w Symnadzie we Frygii. Ojciec jego przez długie lata wielką miał powagę i znaczenie u cesarza Dyoklecjana, który go otaczał szacunkiem i okazywał mu uczucie przyjaźni za jego osobiste zdolności i męstwo we wojnie; mimo to poniósł śmierć męczeńską za to, że został chrześcijaninem. Pankracy był jeszcze dziecięciem w kołysce,

kiedy ojciec w mękach za Wiarę świętą żywot zakończył. Przed śmiercią z troskliwości o przyszłość jedynaka uprosił ukochanego brata Dyonizego, aby był drugim ojcem Pankracemu i wiernie strzegł jego majątku. Dyonizy umierającemu bratu dał przyrzeczenie i słowa święcie dotrzymał. Stryj ten był poganinem, a kochał bratanka, jak gdyby ten był jego własnym dzieckiem, chłopiec oddawał mu też miłość za miłość.

Po kilku latach oddał Dyonizy bratanka do Rzymu, gdzie najlepsi nauczyciele zajęli się jego wykształceniem, a zarazem w wyższych kołach zawiązał dla niego stosunki, aby Pankracy po odbytych naukach inogł zaraz świętą osiągnąć przyszłość. Zamieszkał też wraz z nim w bogato urządzonym domu, pełnym sług i niewolników. Było to właśnie w czasie, kiedy pierwsze chodziły wieści, że cesarz Dyoklecjan nosi się z myślą tępienia coraz więcej się szerzącego chrześcijaństwa. W pobliżu domu, zamieszkiwanego przez Dyonizego z Pankracym, ukrywał się u pewnego chrześcijanina

Papież Marcellin. Chrześcijanin ów był odźwiernym pałacu cesarskiego i dlatego pewnym był, że u niego nikogo poszukiwać nie będą. Widziano też tam szczególnie wieczorami potajemnie wchodzących mężczyzn i niewiasty okryte zasłonami; po długim badaniu przekonał się Dyonizy, że to byli chrześcijanie, odwiedzający Biskupa, który odprawiał nabożeństwo. Dyonizy, na którego umysł wiara chrześcijańska już zaczęła wpływ wywierać, a Pankracy znów,

syn Męczennika, tyle słyszeli dobrego i wzniosłego o wysokich cnotach Papieża Marcellina i o jego uprzejmości, że ożywieni byli chęcią poznania tego pobożnego męża. Przybyli tedy pewnego razu przed dom Papieża i zapytali odźwiernego Euzebiusza: Czy nie znasz Ojca chrześcijan, i nie wiesz, gdzie on mieszka? Euzebiusz odpowiedział: Czemu o niego pytacie? Dyonizy mu na

to: Nie miej obawy, my nie zdrajcy, lecz chcielibyśmy poznać naukę chrześcijańską, a jeśli się przekonamy, że jest głęboka i prawdziwa, to i my zostaniemy chrześcijaninami. Odźwierny spostrzegłszy w ich twarzach otwartość w przekonaniu, otworzył im bramę i rzekł: Wstapcie tu zatem w Imię Pańskie, da Bóg, iż znajdziecie to, czem tylu innych gardzi.

Marcellin przyjął obu z wielką serdecznością i pytał ich, jakie by mieli żądanie; zadziwieni i wzruszeni jego dobrocią, padli na kolana, prosząc zarazem, aby ich pouczył w wierze chrześcijańskiej. Papież podniósł ich z ziemi i zaraz im za-

czął objaśniać tajemnice wiary chrześcijańskiej, mówiąc o piękności i wzniosłości tejże wiary w przeciwieństwie do bałwochwalstwa. Przez 20 dni słuchali z wielką uwagą jego nauk i wykładów, a potem już byli o tyle przygotowani, że mogli przyjąć Chrzest święty i odtąd wolno im było uczęszczać na nabożeństwo w katakombach, czyli w jaskiniach i w pieczarach, znajdujących się pod miastem Rzymem, w których to chrześcijanie kryli się z nabożeństwem przed przesławianiem ze strony pogan.



Święty Pankracy.

Tymczasem dekret Dyoklecjana o prześladowaniu chrześcijan ogłoszono i poprzybijano na narożnikach ulic oraz na placach publicznych. Poganie niezwłocznie zaczęli wszędzie chrześcijan śledzić, i gdzie tylko którego odkryli, zaraz go brali na tortury, jeśli bogom nie chciał złożyć ofiary. Papież radził Dyonizemu, aby bratanka wywiózł z Rzymu i ukrył go w którejkolwiek posiadłości, dopóki prześladowanie nie przeminie. Podziękowali mu obaj za tę troskliwość, ale oświadczyli zarazem, że z rady tej nie skorzystają, albowiem postanowili Rzymu nie opuszczać. Dyonizy mając czułe i dobre serce, bolał bardzo nad temi prześladowaniami i skutkiem zmartwienia zachorował niebezpiecznie. Czując się bliskim śmierci, napominał bratanka, aby wiernie wytrwał w wierze Chrystusa Pana i polecił się opiece świętego Sebastjana.

Pankracy święcie dopełnił rozporządzeń i życzeń zmarłego stryja, rozdzielając obu majątek pomiędzy ubogich, a zwłaszcza tam, gdzie widział istotną potrzebę. Codziennie stawiał się doskonalszym i gorliwszym w wierze i w pełnieniu dobrych uczynków, aż wreszcie święty Sebastjan nawet powstrzymywał jego szlachetne zapalenia. Sława cnót jego była zanadto głośną, aby miała długo pozostać w ukryciu, jako też doniesiono cesarzowi, że Pankracy jest chrześcijaninem. Dyoklecjan niezwłocznie zawezwał go przed siebie, a zanim Pankracy stanął przed cesarzem, udał się wpierw do Papieża, aby od niego otrzymać błogosławieństwo; przewidywał bowiem, co go czeka. Ojciec święty udzielił mu Komunii świętej i dał mu pocałunek błogosławieństwa na głowę.

Z wesołem obliczem stanął potem ten urodziwy 14-letni młodzieniec przed cesarzem. Tyran, spostrzegłszy pięknego młodzieńca, syna dawnego ulubieńca, z największą łagodnością doń się odezwał: Kochany mój przyjacielu, doszło do uszu moich, że cię chrześcijanie obalamucili, lecz wiek twój młodzieńczy cię uniewinnia; mam nadzieję, że wrócisz do wiary twych przodków i bogom złożysz ofiary; pamiętaj na twą młodość, a ja cię otoczę moją łaską; podaj mi więc rękę i przyrzecz, że pójdziesz za moją radą, a nie zniewalaj mnie, abym cię sądzić

kazał wedle całej surowości istniejących ustaw. Pankracy odpowiedział śmiało: Mylisz się, cesarzu, jeżeli sądzisz, że chrześcijanie mnie obalamucili; miłosierdzie jedyne-go Boga prawdziwego dozwoliło mi poznać drogę wiodącą do zbawienia duszy; mam wprawdzie lat 14 dopiero, ale wiedz o tem, że Jezus Chrystus rozdziela łaski nie podług liczby lat, tylko stosownie do Swej dobroci i mądrości, a daje nam odwagę do zniesienia wszelkich groźb i prześladowań; żądasz, ażebym bogom ofiary złożył, którym ty cześć oddajesz. Szczęście twoje, cesarzu, że ty lepszym jesteś od nich, albowiem bogowie twoi nic nie warci. Dyoklecjan oburzony, że taki 14-letni chłystek miał mu o tyle odważnie czoło stawić, kazał go natychmiast zaprowadzić na drogę Aureliańską i tam ściąć mu głowę.

Wielką radością zajaśniało oblicze Pankracego, gdy usłyszał taki wyrok śmierci i pośpieszył z swymi katami na miejsce spełnienia wyroku, a tak był ożywiony, jak gdyby miał iść na jaką zabawę. Stanąwszy na miejscu, ukląkł, wznosił oczy ku Niebu, modląc się głośno: „Dzięki Ci, Jezu Chryste, za łaskę, iż wkrótce stanę przed tronem Twoim jako sługa Twój.“ Następnie podał szyję pod miecz katowski i tak życie zakończył. Było to w roku 304. Nabożna wdowa Oktawilla pochowała zwłoki jego w katakombie, którą potem nazwano katakombą świętego Pankracego.

Święty Grzegorz z Tours nazywa świętego Pankracego „mścicielem krzywoprzysięzców“ i podaje, że jest zwyczajem w Rzymie wieść tych do grobu świętego Pankracego, którzy przysięgę składali. Kto krzywoprzysięgał, ten albo nagłą śmiercią ginie, albo gnębiony przez złego ducha, wiedzie żywot pełen umartwień i zgryzot bezustannych. W Rzymie i we Włoszech, we Francyi, w Hiszpanii, Anglii i Niemczech pobudowano kościoły pod wezwaniem i na cześć świętego Pankracego.

O katakombach.

Z sześćdziesięciu podziemnych grobowców, tak zwanych katakomb, wkoło otaczających Rzym, jedną nazwano imieniem świętego Pankracego.

Chrześcijanie już w samych początkach gardzili zwyczajem pogańskim palenia ciał i przechowywania popiołów, naśladować sposób w jaki pochowano Jezusa Chrystusa, tj. że ciało Jego natarte wonnemi maściami, owinięte w płótno złożono w grobowcu wykutym w skale i przykryto głazem.

Do rzymskiej katakomby wchodzi się stromymi schodami do pierwszego górnego piętra, a dalej wiodą coraz głębsze schody do dolnych pięter katakomb, założonych w skale. Całe takie piętro katakomb dzieli się na krużganki, komory i kościoły. Krużganki są to długie, wąskie galerye, wykute dość regularnie w skale; ciągną się one często bardzo daleko i rozgałęziają się w dalsze ramiona w prawo i lewo, ale zwykle pod kątem prostym; galerye krzyżują się w ten sposób we wszystkich kierunkach, że zupełna sieć takich krużganków powstaje, tak że w nich nawet i zabłądzić można. W prostopadłych ścianach tychże galeryi po obu stronach wyłobiono długie prostokątne otwory poziome, jeden obok drugiego i w nich to składano ciała zmarłych z rękami skrzyżowanymi na piersiach; takich rzędów bywa 5 aż do 14, jeden nad drugim. Skoro ciało, owinięte w płótno, wsunięto w otwór, zaraz je zamurowano albo cegłą i cementem, albo płytą marmurową, na wierzchu zaś umieszczano napisy, dotyczące osoby zmarłego. Jeden z badaczy tychże katakomb obliczył, że te, które dotąd są znane — bo jeszcze istnieją pod Rzymem katakomby, o których nikt obecnie już nie wie, tylko wiadomo z dokumentów, że istniały — gdyby były rozciągnięte w jedną linię, to ta linia wyniosłaby 240 mil. Przestrzeń, jaką te katakomby zajmują, obejmuje przeszło 1 milę kwadratową, a w nich znajduje się przeszło milion ciał zmarłych, które tam oczekują dnia Sądu ostatecznego. Z galeryi wyżej opisanych wiodą gdzieś niedługo drzwi do czworobocznych wysokich sklepień, których sufit i ściany ozdobne w piękne malowidła stanowią tak zwane krypty, służące dla znakomitych i zamożnych rodzin za miejsce spoczynku. Zwykle obejmowały one w początkach chrześcijaństwa groby świętych Męczenników, przy których odbywały się nabożeństwa. Grobowiec takiego Męczennika

znajduje się zwykle przy jednej z ścian, stanowi niejako stół o 3 stopach wysokości, a nad nim wznosi się zwykle łuk kamienny pomalowany i przedstawiający obrazy z życia tego Świętego. Grób taki nazywano Arcosolium i służył zarazem za ołtarz, przy którym kapłan odprawiał Mszę świętą.

Kościoły w takich katakombach składały się z dwóch wielkich sklepień wykutych naprzeciwko siebie, przedzielał je zwykle krużganek, ale że otwory do tych sklepień były bardzo obszerne, przeto chrześcijanie w nich zebrani mogli razem uczestniczyć w jednym nabożeństwie. W jednym przedziale, gdzie był grób Świętego, odprawiał kapłan Mszę świętą, a tę komorę zapełniali mężczyźni, w drugim zaś mieścili się niewiasty — w dawnych czasach bowiem był taki zwyczaj, że mężczyźni i niewiasty modlili się w odosobnionych miejscach. Kościoły te podziemne — raczej kaplice — były ozdobione rozmaitemi malowidłami i wyrobami sztuk pięknych.

W tych to podziemnych kaplicach zbierali się chrześcijanie najczęściej co noc przy świetle lamp, tam to wzmacniali się Ciałem i Krwią Pańską na drogę męczeńską, tam im kapłani udzielali Chrztu św., ślubów i innych Sakramentów św., tam to śpiewali oni pieśni, ożywiające ich ducha, a pisane przez uczonych Ojców Kościoła świętego, stamtąd chrześcijanin utwierdzony w artykułach wiary, występował potem na światło dzienne i dowodził czynem, nieraz cierpliwem zniesieniem zadawanych mąk, że za Chrystusa i Jego Wiarę świętą ponosi je chętnie.

Modlitwa.

Boże Wszechmocny, który nam dałeś tak wzniosłe przykłady i wzory Męczenników i Wyznawców za wiarę przez Ciebie objawioną, racz sprawić, abyśmy tychże Wyznawców zawsze chętnie starali się naśladować i tym sposobem zasłużyli na szczęśliwość wieczną. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go maja w Rzymie przy Via Ardeatina uroczystość św. Nereusza i Achilleusza, Braci i Męczenników. Obaj, jako sługi św. Flawii Domicylli, znosić z nią musieli najpierw długie wygnanie; potem ich strasznie biczowano; a gdy konsularz Minutyusz Rufus chciał ich torturami i ogniem zmusić do służby bożkom, odpowiedzieli, iż Chrzest święty otrzymali od św. Piotra, i dlatego nigdy bożkom kłaniać się nie będą. Poczem ścięto ich. Relikwie tychże i św. Flawii Domicylli zostały dnia 11 maja uroczyście przeniesione z kościoła św. Hadryana do starego, a teraz przez Klemensa VIII odnowionego kościoła. — W Rzymie przy Via Aurelia męczeństwo św. Pankracego, który już jako 14-letni chłopiec święty został pod Dyoklecyanem. — Tamże śmierć świętego Dionizego, Męczennika, stryja św. Pankracego. — Na Sycylii uroczystość pamiątkowa św. Filipa z Ar-

gryum, który posłany tamże do głoszenia Ewangelii przez rzymskiego Papieża, wielką część wyspy tej zdobył dla wiary katolickiej; jego świętość działała nadzwyczaj przy uzdrawianiu opętanych. — W Salaminie na Cyprze uroczystość św. Epifaniusza, Biskupa, który się odznaczył nie tylko szeroką wiedzą i ścisłą znajomością Pisma świętego ale był także wielce poważany dla świętości życia, gorliwości około wiary katolickiej, miłosierdzia dla ubogich i mocy czynienia cudów. — W Konstantynopolu pamiątka świętego Germana, Patriarchy, sławnego cnotami i nauką; wystąpił on z wielką stanowczością przeciwko cesarzowi Leonowi Izauryjczykowi z powodu jego rozporządzenia przeciwko obrazom Świętych. — W Trewirze uroczystość świętego Modolda, Biskupa. — W Caladzie pamiątka świętego Dominika, Wyznawcy.

13-go Maja.

Żywot świętego Jana. Biskupa, zwanego „Milczącym.”

(Żył około roku Pańskiego 558).

Kościół święty wzywa nas dziś do uroczystego obchodu pamięci jednego z tych świętych Mężów, którego mądrość Boska wybrała na to, aby nam dać poznać, do jakiej potęgi dojść może cnota zupełnego oderwania się od złudzeń tego świata. Na tę wielką cześć zasłużył sobie święty Jan, któremu Kościół święty nadał tytuł honorowy „Milczącego.”

Urodził się Jan święty w roku 454 w mieście Nikopolis w Armenii. Rodzice jego byli majętni i wielkie mieli znaczenie, a przytem odznaczali się głęboką pobożnością i miłością bliźnich. Dzieci starali się wychować w skromności i w bojaźni Bożej, co im obfite przyniosło owoce; wprawdzie nie doczekali się plonu z tego zasiewu, ale dobroć Boga dokonała reszty. Jan, ukończwszy lat 18 życia, stracił rodziców, zostając zarazem panem wielkiego majątku. Pierwszym jego pięknym i pobożnym czynem było, że w rodzinnem mieście wystawił kościół pod opieką Najświętszej Maryi Panny, a przy nim klasztor, do którego sam

wstąpił, dobrawszy sobie 10 towarzyszków. Ze stałym zapalem ćwiczył się w pokorze, w odmawianiu sobie wszelkich przyjemności życia, w umartwieniu ciała, a szczególnie w milczeniu. Tylko w szczególniejszych koniecznych przypadkach milczenie to przerywał, ale i wtedy dobierał słów jak najoszczędniej. Stało się, iż towarzysze klasztorni obrali go swoim Opatem. Klasztor ten pod jego zarządem wkrótce stał się sławnym na wszystkie strony świata, a imię jego zastępnęło daleko z uczoności. Kiedy umarł Biskup koloński, uległ święty Jan rozkazom wyższej władzy kościelnej i objął tę godność. Nawet jako Biskup był surowym dla siebie samego i zawsze milczącym, gdzie tylko można było milczenia przestrzegać. Przykładem życia swego pobożnego budził w dyecezyanach cześć dla siebie i zjednywał sobie ich serca.

Jednego tylko miał nieprześląganego nieprzyjaciela w osobie własnego szwagra Pasinica, który wszędzie mu dokuczał i krzywdę wyrządzał, opierał się jego roz-

porządzeniom, ścigał i prześladował kapłanów i gdzie mógł przywłaszczał sobie majątek kościelny; przez 10 lat używał święty Jan wszelkich sposobów dobroci i łagodności wobec blizkiego krewnego, ale napróżno. Wkońcu, zniewolony udać się do cesarza Zenona do Konstantynopola ze skargą na szwagra, uzyskał sprawiedliwość i Pasinicus odsunięto od wpływu i znaczenia, jakie miał w rządzie cesarskim. Jednocześnie uprosił sobie św. Jan u Patryarchy, że mu dozwolono zrzec się godności Biskupiej i powrócić do klasztoru.

Mając lat 38 pośpieszył do Jerozolimy do klasztoru pod opieką św. Saby i prosił o przyjęcie do grona zakonników. Nikt go tam nie znał, nikomu też nie zwierzył się, kim był. Saba zaś sądząc, że to nowicusz w życiu zakonnym, przeznaczył go na pomocnika klasztornego szafarzowi. Ten zaś zatrudniał Jana najpospolitszymi robotami, każąc mu wodę nosić i drwa

rąbać, a Jan święty chętnie to wszystko pełnił. Saba długo na uboczu śledząc postępowanie świętego Jana, oddał mu wreszcie inne obowiązki w klasztorze i nakazał przytem przyjmować gości, jako też pamiętać o ich wygodzie; i tym obowiązkom poddał się święty Jan z chęcią, a Opat przekonał się wkrótce, że to mąż świętobliwy i udzielił mu na jego prośby na mieszkanie chatę pustelniczą, położoną wśród lasu. Tam przebył św. Jan trzy lata, tylko co sobotę i Niedzielę udając się do klasztoru, aby brać udział

w nabożeństwie, przyczem pobożność jego wprawiała wszystkich w podziw.

Z tej słodkiej dlań samotności wyrwał go jednak Opat, ustanawiając go szafarzem klasztoru, w których to obowiązkach święty Jan cztery lata przetrwał.

Po tym czasie Opat Saba postanowił nagrodzić wierność i pobożność świętego Jana tem, że chciał mu udzielić święceń kapłańskich.

Chcąc mu zaś zrobić niespodziankę, wziął go z sobą do Jerozolimy do Patryarchy Eliasza.

Tam dopiero poznał święty Jan o co chodzi, i był z tego powodu w ogromnem zakłopotaniu: on, kapłan od dawna, a nawet Biskup, miał być święconym na kapłana! Nie wiedząc jak się z tego wyplatać, iż z pokory zataił godność Biskupa, poprosił Patryarchy o chwilę rozmowy na osobności i odezwał się do niego: Proszę cię, wybaw mnie z tego kłopotu i nie wyjaw nikomu, co ci powiem o sobie, abym nie był zmu-

szony opuścić klasztoru. Jestem od dawna Biskupem kolońskim, ale zrzekłem się tej godności dla grzechów moich. Eliasza, usłyszawszy te słowa, powiedział potem Opatowi: Mąż ten objawił mi tajemnicę, która nie pozwala mi poświęcić go na kapłana — jak dotąd tak i nadal będzie milczał, a nikt go niechaj nie niepokoi.

Saba głęboko zasmucony, że tak doskonały człowiek nie może być kapłanem, prosił Boga ze łzami w oczach i ze skruczą, aby go w tej mierze oświecił. Prośby jego Bóg



Święty Jan, Biskup.

też wysłuchał, albowiem objawił mu się Anioł i rzekł: „Jan nie może powtórnie brać na się święceń kapłańskich, albowiem nie tylko już jest kapłanem, ale nawet Biskupem, i zarazem cichym skarbem twojego klasztoru!” Saba po tem objawieniu poszedł pełen radości do Jana, ze czcią go uściskał, wołając: „Ojcie, Ojcie, jakże słuszny mam żal do ciebie, iż przede mną taileś się tak długo; Bóg mi teraz wszystko objawił.” Jan święty odpowiedział na to ze smutkiem: „Ojcie, nikt nie miał o tem wiedzieć, przeto teraz zniewolony jestem klasztor twój opuścić, albowiem wszyscy dowiedzą się, kim jestem.” Saba prosił go tedy usilnie, aby pozostał, dając mu zarazem przyrzeczenie, iż nikomu tajemnicy jego nie zdradzi. Na to zapewnienie zamknął się Jan święty od nowa w swej celi, i nie wyszedł z niej przez cztery lata ani na krok, do nikogo słowa nie przemawiając.

Zdarzyło się, iż ciężkie nieszczęście nawiedziło klasztor. Nieposłuszni zakonnicy pod pozorem, że zbyt ostro ich traktowano, wypowiedzieli Sabie posłuszeństwo i wydalili go z klasztoru. Za nim poszedł też i Jan święty, który nie chciał być ich współnikiem i udał się na puszcę Raba, gdzie przebył dziewięć lat w zupełnem odosobnieniu i milczeniu, przepędzając ten czas na modlitwie i rozpamiętywaniu — a Bóg sam wie tylko, jak bogaty tam zebrał skarb wiecznych zasług dla swej duszy.

Tymczasem zakonnicy w owym klasztorze upamiętali się i powołali napowrót Opata Sabę, a ten znów nie spoczął, dopóki Jana świętego nie nakłonił do powrotu do tego klasztoru.

Rozgłos tak wielce świętobliwego życia rozszedł się po świecie i wielu ludzi potrzebujących i łaknących pociechy duchowej przybywało, aby go błagać o wstawienie się do Boga; przytem okazało się, że święty Jan miał moc czynienia cudów.

Po śmierci świętego Saby był Jan św. wielką podporą klasztoru szczególniej przeciwko odszczepieńcom nestoryanom. (Nestoryanie byli to stronnicy Biskupa konstantynopolskiego Nestoryusza, którego Kościół święty w roku 431 złożył z godności i kłatwą obrzucił, gdyż Najświętszej Maryi

Panny nie chciał uznać za Rodzicielkę Jezusa Chrystusa). Jan święty bronił Kościoła świętego i zwycięsko odpierał potwarze przeciwników, przez co jeszcze większą chwałą się okrył. Zakończył on żywot doczesny, licząc 104 lat wieku, do końca życia będąc przytomnego umysłu i zawsze zachowując wesołą łagodność. Umarł w r. 558.

Nauka moralna.

Cnota milczenia, jaką odznaczał się św. Jan, jest wielce ważną dla każdego chrześcijanina. Nie zależy ona na tem, aby milczano i wcale nie mówiono, lecz na tem, aby każdy wiedział, kiedy ma milczeć, a kiedy mówić — tak samo jak cnota wstrzemięźliwości nie zasadza się na tem, aby wcale nie jeść, ani nie pić, lecz aby jeść i pić właśnie w miarę. Święty Jan wprowadził dużo milczał, ale w danym razie, gdzie było potrzeba, przemawiał w sposób bardzo jasny i dobitny tam, gdzie mu obowiązek nakazywał i gdzie czuł, że mową swą dużo dobrego zdziała.

Cnota milczenia oddaje nam wielką zasługę w tem, że uważamy więcej na siebie i nie przyzwyczajamy się do zbytniego gadulstwa, które nieraz wystawia nas na przykrości. Człowiek, który dużo milczy, nauczy się mówić tam, gdzie powinien. Dlatego należy wprzód dojrzałe się zastanowić, co się chce powiedzieć. Święty Bonawentura powiada, że w zabieraniu głosu należy się być tak ostrożnym i oszczędnym, jakim jest skąpiec w wydawaniu pieniędzy. Należy rozważyć wprzód, co się ma mówić i w jakim zamiarze, a przytem pamiętać zawsze o tem, przy kim i do kogo się mówi — aby nie mówić niestosownie. Święty Bernard widzi w tem znak dobrego wychowania i skromności, jeśli młodzieńcy milczą wobec dorosłych i duchownych.

Należy zawsze mówić w porę: „Słowo w porę wypowiedziane jest jak złote jabłko na srebrnym półmisku.” Niestosownem jest pod każdym względem odzywać się, jeżeli ktoś inny przemawia. Przy mówieniu należy przybrać skromną postawę ciała i głos odpowiedni; twarz powinna być pogodną, czoło gładkie, oczy nie przewrócone, usta nie

ściśnięte ani zbyt szeroko otwarte, głowę trzymać należy w naturalnem ułożeniu, a rękami nie należy machać, ani wywijać.

Zachowanie tych wszystkich reguł jest dość trudne, a święty Arseniusz powiada: „Jeszcze nigdy tak nie żałowałem, gdym milczał, jak wtedy, i to często się zdarzało, gdy przemawiałem.“

Modlitwa.

Boże, trzymaj na wodzy usta moje, abym zbytnią gadatliwością nie grzeszył przeciwko przykazaniom Twoim, a język mój nie przyczynił się do mego potępienia. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go maja w Rzymie Poświęcenie Kościoła naszej kochanej Pani wszystkich Męczenników. Za czasów cesarza Fokasa, Papież Bonifacy IV kazał Panteon, będący niegdyś świątynią wszystkich bożków, oczyścić i poświęcić go jako Kościół ku czci naszej

Najśw. Panny i wszystkich Męczenników. — W Konstantynopolu uroczystość św. Mucyusza, Kapłana i Męczennika; pod Dyoklecyanem najprzód w Amfipolis przez prokonsula Laudycyusza różnymi sposobami męczony, później posłany do Byzancji, gdzie śmierć poniósł za Chrystusa. — W Heraklei śmierć męczeńska św. Gliceryi z Rzymu, która cierpiała pod cesarzem Antoninem i prefektem Sabinusem. — W Aleksandryi pamiątka bardzo wielu św. Męczenników, którzy z powodu wiary katolickiej zostali wymordowani przez arian w kościele św. Teonasa. — Pod Mastrichtem uroczystość św. Serwacyusza, Biskupa z Tongern, którego świętość objawioną została tym sposobem, że zimą, kiedy wszystko wokoło śniegiem było pokryte, jego grób zawsze był wolnym od tego, aż wreszcie obywatele wybudowali na tem miejscu bazylikę. — W Palestynie pamiątka św. Jana Silentiariusza, czyli milczącego. — W Valladolidzie uroczystość św. Piotra Regalata z zakonu Franciszkanów, który w klasztorach hiszpańskich przywrócił karność zakonną i przez Papieża Benedykta XIV policzony został w poczet Świętych.

14-go Maja.

Żywot świętego Bonifacego. Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 290).



Ze wszystkich doskonałości Boskich największą jest nieprzebrane miłosierdzie Jego wobec grzeszników, a Kościół święty uczy nas następującej modlitwy: „Wzbudź potęgę Twoją, Panie, a wielką siłą Twoją przybądź nam na pomoc, aby się przez to przybliżyło zbawienie nasze, jakie my grzechami naszymi od siebie oddaliliśmy.“

Wzruszający dowód tego nieprzebranego miłosierdzia Boskiego dają nam Agla i jej oblubieniec, Bonifacy, których nawrócenie około roku 290 radością nappełniło wszystkich współczesnych chrześcijan.

Agla, znakomita i bardzo bogata Rzymianka, która do nadzoru i zarządu posiadłości potrzebowała 73 dozorców, jakkol-

wiek była chrześcijanką, żyła rozpustnie i miała grzeszny stosunek miłosny z dowódcą strażników swych, Bonifacym. Człowiek ten ulegał nałogowi pijaństwa i innym niecnotom, jedną tylko mając cnotę, iż był bardzo miłosiernym dla ubogich i podróżnych, których zawsze otwartem sercem w domu swoim gościł i przyodziewał.

W tym czasie cesarz Dyoklecyan rozpoczął z wielkiem okrucieństwem w stolicy swej Nikomedyi prześladowanie chrześcijan. Codziennie dochodziły przerażające wieści o katuszach, na jakie byli narażeni chrześcijanie. Agłę wieści te głęboko wzruszyły i przywiodły do wyrzeczenia się występnego żywota, jako też pamiętania o tem, co ją oczekuje w przyszłości.

Pewnego dnia odezwała się do Bonifacygo: „My tutaj jemy drogie potrawy i pijemy wina cypryjskie, a tam na Wschodzie słudzy i wyznawcy Chrystusa padają pod mieczami katów; jesteśmy podobni do bogatego rozrzutnika i zbytkownika, a oni do udręczonego Łazarza; oni po śmierci staną się uczestnikami Nieba, a naszym mieszkaniem piekło zostanie. Bonifacy, zakończmy to życie pełne hańby, zwróćmy się do Boga pełnego łaski, a On naszych serc pokornych nie odrzuci. Słyszalam, że ktokolwiek w Imieniu Jezusa wspiera cierpiących chrześcijan, ten w ostateczny dzień sądu mieć będzie udział w ich szczęśliwości. Idź na Wschód do naszych braci i siostr, którzy wolą się poddać katuszom i śmierci, niż zaprzeć się Chrystusa, wspieraj ich i przynieś mi stamtąd relikwie tych Męczenników, iżbyśmy uczcić mogli tutaj ich pamięć, a za ich wstawieniem się być zbawionymi.“

Bonifacy wzruszony do głębi słowami pani swej, przyrzekł zastosować się wiernie do jej poleceń. Niezwłocznie przygotował się do podróży, wziął z sobą dużo pieniędzy, aby wspierać pogńębionych chrześcijan, a święte ciała Męczenników wykupywać z rąk katów. Żegnając się, rzekł do Agli: „Módl się za mnie i za towarzyszków moich; nie będę zważał na żadne trudności i niebezpieczeństwa, aby ci tylko przywieźć relikwie, ale czy przyjmiesz też i moje ciało, gdy ci je przywiozą jako Męczennika?“ Pani zganiła go za ten — jak mówiła — niewczesny żart, nie przeczuwając, że się spełni istotnie. Opu-

ścił zatem Bonifacy Rzym i pozbył się dotychczasowych niecnót swoich. Podczas podróży nie pił wina i jadł tylko chleb i jarzyny; nigdy odtąd nie wstąpił do szynkowni, ale za to tem pilniej zwiedzał szpitale i kościoły, a ubogim udzielał obfitej jałmużny.

Cała jego podróż aż do Cylicyi była nieprzerwanym ciągiem pokuty. Przybywszy do stolicy Tarsus, posłał sługi do go-

ścińca, a sam udał się na miejsce trwania chrześcijańskich Męczenników, gdzie sam namiestnik Symplicyusz był czynnym oprawcą. Przybył tam właśnie na widowisko, które serce jego do głębi wzruszyło. Dwudziestu chrześcijan cierpiało srogie katusze za wiarę; każdego męczono na śmierć w inny sposób, a wszyscy znosili cierpienia z niesłychaną cierpliwością i spokojnością umysłu. Bonifacy przecisnął się tedy przez tłumy ludu, przypatrującego się z niemem przerażeniem, a począwszy ścisnąć Męczenników, wołał w zapale: „Wielkim jest Bóg chrześcijan, wielkim Bóg Męczenników! Proście za



Święty Bonifacy.

mną, wy słudzy Chrystusa, aby i mnie pozwolił wziąć udział w walce przeciwko szatanowi!“ Poczem na kolanach całował ich łańcuchy i ich rany, i słał im słowa pociechy: „Walczcie mężnie, bohaterowie Chrystusa i wytrzymajcie tylko małą jeszcze chwilę; cierpienie to jest wprawdzie bardzo ciężkie, ale za to słodkim będzie wieczny wasz spokój; tutaj was męczą kaci, a tam Aniołowie będą wam służyli!“

Symplicyusz słysząc takie słowa zachęty, ofuknął przybysza, mówiąc: „Któż ty

jesteś, że się odważasz niepokoić mnie w wykonywaniu wyroków sądu?” Odpowiedział Bonifacy: „Jestem chrześcijaninem.“ Na to Symplicyusz: „Jak się nazywasz?” Bonifacy: „Już ci raz powiedziałem moje prawdziwe nazwisko: chrześcijanin! ale zwyczajnie nazywają mnie Bonifacy.“ — Symplicyusz: „Rozkazuję ci złożyć ofiary bogom nieśmiertelnym.“ Bonifacy: „Mówiłem ci już, że jestem chrześcijaninem, a żaden chrześcijanin dyabłom ofiar nie składa; serce moje i życie tylko Zbawicielowi memu ofiaruję!“

Na rozkaz rozszalałego złością Symplicyusza zaczęto z Bonifacego drzeć skórę i ciało, żelazne gwoździe wbijano mu za paznogie i przygotowano roztopiony ołów, aby mu go wlać w usta. Zanim mu wszakże wiano ten gorący napój, ukląkł Bonifacy i wzniosłszy ręce do Boga, tak się modlił: „Dziękuję Ci, Panie Jezu Chryste za te cierpienia, wspieraj sługę Swego, aby nie ugiął się przed boleściami, Ty wiesz bowiem, że cierpię za Twoje Imię!“ Poczem odezwał się do innych Męczenników: „Módlcie się za mnie, bracia, abym z wami szczęśliwie żywota dokonał.“ A oni zawołali jednomyślnie: „Jezus Chrystus, Pan nasz, niechaj ci ześle Anioła, niechaj zakończy żywot twój i zapisze imię twoje pomiędzy Wybranymi. Amen.“ Tedy lud przypatrujący się dotąd w milczeniu, rozgoryczył się, a wołając: Wielkim jest Bóg chrześcijan! Jezusie, Synu Boży, i my w Ciebie wierzymy, a niechaj przepadną bogi pogańskie! — wpadł na ołtarze i pogruchotał bałwany pogańskie, Symplicyusz zaś szukał ocalenia w ucieczce. Na drugi dzień znów Symplicyusz żądał od Bonifacego, aby się zaparł Chrystusa i mówił: „Pożałowania godny człowiecze, jakże możesz być tak ograniczonym i modlić się do człowieka, mając ufność w tym, którego samego jako złoczyńcę na krzyżu przybito.“ „Milcz! — zawołał Bonifacy — nie bluźnij wobec Tego, przed którym czarci drżą, a Aniołowie na kolana padają, którego potęgi ty wkrótce sam doznasz.“

Jakby wściekły ze złości kazał Symplicyusz porwać Bonifacego i wrzucić głową na dół w kocioł, pełen wrzącej smoły, co się też niebawem stało, ale Anioł z Nieba zesłany smołę wokoło ciała Bonifacego oziębził,

z której to przyczyny nic mu się nie stało, a smoła naokół pryskając, poparzyła siepaczy. Symplicyusz uważał cud ten za czary i kazał Bonifacego powtórnie pochwycić i głowę mu uciąć. Pełen radości ukląkł tedy Bonifacy, modlił się o zbawienie Agli i o ulgę dla nieszczęśliwych chrześcijan, a potem oddał głowę pod miecz katowski dnia 14 maja 290 roku.

Towarzysze jego wraz ze służbą, nie wiedząc, gdzie się im podział, szukali go wszędzie i znaleźli właśnie w chwili, gdy głowa jego spadała pod mieczem. Wykupili przeto święte Ciało jego jako relikwię za pięćset sztuk złota, nabalsamowali je i odwieźli do Rzymu.

Gdy Agla usłyszała, co się stało, pobiegła do kapłanów, zebrała lud i zaopatrzwszy wszystkich w pochodnie i wonne kadzidła, pośpieszyła naprzód aby ciało świętego Męczennika przyjąć uroczyście, pochowała je za miastem i nad grobowcem kazała wystawić kaplicę. Wyrzekła się następnie wszelkich znikomości świata doczesnego, obdarzyła niewolników swoich wolnością, a rozdawszy majątek ubogim, sama przez lat piętnaście spędzając życie na pokucie, zasnęła potem snem wiecznym w spokoju i pojednaniu się z Bogiem. Zwłoki jej pochowano obok świętego Męczennika.

Nauka moralna.

Niejednemu dziwnem się wyda, że święty Bonifacy, który tak długo i ciężko grzeszył, bez wzruszającego wypadku, bez ciężkiej walki wśród życia pełnego rozkoszy z oblubienicą, tak nagle się nawrócił i tak szybko uzyskał sławę i chwałę świętego Męczennika. Nawrócenie takie grzesznika, który długi czas żył rozpustnie, a szczególnie w grzechu nieczystości, uważają Ojcowie Kościoła świętego za cudowne prawie. Głównym powodem do tej nagłej zmiany jest jałmużna, chociażby i przez grzesznika udzielana. Pan Bóg łaskawem okiem zawsze patrzy na człowieka miłosiernego i dla tej cnoty wiele innych niecnót mu odpuszcza.

Jałmużna jest też dlatego tak skuteczną nawet dla ludzi bezbożnych, że obdarzeni nią ubodzy z całego serca wznoszą modły do Boga za tym, który ich obdzielił. „Kto

ma litość nad ubogim, błogosławiony będzie.“ (Przyp. 14, 21).

„Na lichwę daje Panu, kto ma litość nad ubogim: i nagrodę jego odda mu!“ (Przyp. 19, 17). Święty Augustyn powiada: „Patrz jak korzystny interes ci się nadarza! Wydajesz dobro doczesne, a otrzymasz wieczne, daj kawał ziemi, a otrzymasz za nią Królestwo niebieskie.“

Jałmużna i grzesznikowi jest pomocną już dla tego samego, że Pan Bóg mu odpłaca łaską i miłosierdziem, a powtórę znowu, że litość nad nędzą ubogich otwiera serce grzesznika i czyni je skłonniejszym do przejęcia się innemi szlachetnemi uczuciami, które często człowieka wiodą na drogę pokuty, poprawy i zapewniają mu wieczną a zarazem niebieską szczęśliwość.

Modlitwa.

Panie Boże miłosierny, udziel mnie i wszystkim grzesznikom łaski szczerego nawrócenia się. Racz mi dopomóż, abym wszechmocną łaską Twoją potargał więzy grzesznych nawyków i nigdy potem nie zboczył już z drogi sprawiedliwości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go maja uroczystość św. Bonifacego, Męczennika, który pod Tar-

sus w Cylicyi poniósł śmierć męczeńską pod cesarzami Dyoklecyanem i Maksymianem; ciało jego przeniesiono później do Rzymu i pochowano przy Via Latina. — W Gallii męczeństwo św. Poncyusza, przez którego apostolską gorliwość dwóch cesarów Filipów, ojciec i syn, nawróciło się do Wiary Chrystusowej; on sam zaś zdobył sobie palmę męczeństwa pod cesarzami Walerjanem i Gallienusem. — W Syryi śmierć męczeńska św. Wiktora i św. Korony pod cesarzem Antoninem. Wiktor wystawiony został przez sędziego Sebastjana na najrozmaitsze i najokropniejsze męczarnie; Korona, małżonka żołnierza, powinszowała mu jego stałości i ujrzała wkrótce spadające z nieba dwie korony, jedną dla Wiktora a drugą dla niej samej; gdy to widzenie opowiedziała głośno obecnym, została na rozkaz sędziego między dwa drzewa napięta i rozdarta; poczem i Wiktora stracono. — W Sardynii pamiątka św. Justy, Justyny i Henedyny, Męczenniczek. — W Rzymie uroczystość św. Paschalis, Papieża, który zebrał wiele ciał św. Męczenników z katakomb i złożył je z wielką czcią w różnych kościołach. — W Ferencie w Toskanie uroczystość św. Bonifacego, Biskupa, który, podług opisu św. Grzegorza, już od dzieciństwa swego odznaczał się świętością i cudami. — W Neapolu w Kampanii uroczystość pamiątkowa św. Pomponiusza, Biskupa. — W Egipcie uroczystość św. Pachomiusza, Opata, który tamże założył wiele klasztorów i dla nich napisał reguły, objawione mu przez Anioła.

15-go Maja.

Żywot św. Zofii, Wdowy i trzech jej córek, Męczenniczek.

(Żyły około roku Pańskiego 122).



święta Zofia w połowie pierwszego wieku żyjąca, była jedną ze znamienskich pań Rzymskich. Mając trzy córki, nadała im na Chrzcie świętym imiona cnót chrześcijańskich: Wiary, Nadziei i Miłości i wychowała je jak najpobożniej. Tak matka jak i córki były i na ciele i na duszy piękne, a w całym Rzymie z wielkiej świętobliwości pomiędzy wiernymi znane.

Panował podówczas cesarz Adryan, zapamiętały obrońca zabobonów pogańskich, a srogi prześladowca wyznawców Chrystusowych, których coraz więcej przybywało. Gdy już wielką liczbę ich w najsroższych mękach pomordował, przyszła kolej i na Zofię z jej trzema córkami. Wielkorządca Rzymski nazwiskiem Antyoch, z rozkazu Adryana posłał po Zofię, aby wraz z dziećmi

stawiała się niezwłocznie przed nim, gdyż oskarżoną została, że wbrew woli cesarza wyznaje wiarę chrześcijańską. Odebrawszy takowe wezwanie, Zofia wraz z córkami najprzód upadłszy na kolana, pomodliły się przez chwilę, a potem opatrzywszy się znakiem Krzyża świętego, udały się do Wielkorządcy i stanęły przed nim z mężnem sercem, gotowe wszelkie męki przenieść, a Wiary św. się nie zaprzec.

Antyoch zaczął od zwykłego w takim razie urzędowego zapytania Zofii o jej nazwisko, ojczyznę i wiarę. „Jestem sługą Chrystusową — odpowiedziała Święta — w wierze chrześcijańskiej wychowana, i temu Bogu mojemu poświęciłam nawet ten oto owoc żywota mojego, te trzy córki, chcąc z niemi aż do śmierci wierną zachować się Jezusowi, a potem obiecanych dóbr niebieskich dostąpić.“ Wielkorządca zdziwiony tak śmiałą odpowiedzią, przypuszczając, że nagle zawezwana Zofia nie zmiarkowała co ją czeka, jeżeli przy Wierze świętej obstawać będzie, odesłał ją z córkami do

pewnej zacnej pani nazwiskiem Paladya, aby po trzech dniach trzymania ich tam pod strażą, powtórnie je przed nim stawiono.

Czasu tego użyła Zofia na utwierdzenie córek swoich w Wierze świętej i przygotowanie ich na ciężką próbę, jaka ich niechybnie czekała: „Pomnijcie, najmilsze dzieci moje — mówiła do nich — żem was nie tylko w ciężkich boleściach na świat wydała, ale też was i w łasce Bożej porodzić starałam się, ucząc was bojaźni Bożej i wszystkiego, co się naszej świętej Wiary tyczy.

Teraz to więc nadchodzi chwila, w której okaże się, czy praca moja około dusz waszych przyniosła pożądane owoce. Pamiętajcie, abyście żadną groźbą, ani ułudną obietnicą, ani mękami od Chrystusa odwieść się nie dały. Widząc, jak jeszcze młodziutkie jesteście (najstarsza bowiem z nich miała lat dwanaście), niewielebym na was rachować powinna; lecz ufna w pomoc, jaką wam u-

dzieli Chrystus, który z wami będzie, niczego się nie obawiam. On da wam moc niezwykłą; stańcie się przeto najwyższą pociechą waszej matki, a sobie wysłużcie niezwykły wieniec nieśmiertelności i radości wiekuistych, których dostąpicie po śmierci, i których nic wam odjąć nigdy nie będzie mogło. Bądźcie mądrymi dziewczynkami (Mat. 25, 4), nie przekładajcie chwilowej doczesnej korzyści nad dobra wiekuiste. Wielkie to szczęście i nie każdemu dane, za trochę krwi przelanej, dostąpić Królestwa niebieskiego!“ Słowa te Zofii trafiały do serc jej córek, które od kolebki w takimże du-



Święta Zofia i jej córki.

chu wychowała, i święte Dzieweczki upadłszy do nóg matce, dziękując jej za święte upomnienie, prosiły ją o błogosławieństwo, polecały się jej modlitwom i rzekły: „Niebieski Oblubieniec nasz Jezus ziści na nas obietnicę Swoją, przez którą przyrzekł wspierać dusze ufające w Nim, i moc Swoją okaże, żebyśmy bezbożności pogańskiej nie uległy, a przy wierze trwając, zwycięstwo otrzymać mogły.“

Po upływie trzech dni, gdy Zofia powtórnie stawioną została przed Wielko-

rzadca, ten najprzód chciał łagodnemi słowy przywieść córki jej do odstępstwa od wiary i rzekł: „Patrzac na młode lata wasze i na tak piękną urodę waszą, ojcowskiem was sercem upominam, abyście mnie słuchały i bogom cesarskim pokłon oddały. Inaczej bowiem i matkę waszą na męki wydacie i same poginiecie w wieku, w którym dopiero zaczynacie używać uciech i rozkoszy tego świata.“ Lecz one odpowiedziały mu na to: „My dobra wieczne i Oblubienica nieśmiertelnego miłując, za nic sobie poczytujemy wszystko, co byśmy tu na ziemi stracić mogły, i co byśmy wycierpieć miały. Matce naszej ani nam samym żadnej nie wyrządzisz krzywdy, gdy nas mordować będziesz, bo nic dla nas miłszem być nie może jak cierpieć za Tego, który nas stworzył, i który nam za to tak sowitą po śmierci nagrodę przyrzekł! Młodości naszej lepiej użyć nie możemy, jak na to właśnie, aby krótką boleścią zarobić sobie wieczną i niewysłowioną radość.“ Zdumiony tą odpowiedzią Antyoch, spytał Zofii o imiona jej córek i o ich lata, a Święta odrzekła, że starsza ma imię Wiara i lat dwanaście, druga po niej Nadzieja lat dziesięć, a najmłodsza Miłość dziewiąty rok zaczęła. Wtedy sędzia zwracając się najprzód do Wiary, zażądał od niej aby złożyła ofiarę bogini Dyanie, czego gdy uczynić nie chciała, kazał ją silnie smagać różgami, a widząc, że to jej męstwa wcale nie osłabia, kazał poobrzynać jej piersi i na rozpalone węgle ją położyć. Lecz jak tyran wymyślał katowania, tak Pan Bóg przymnażał świętej Dzieweczce cudownej Swej pomocy, tak iż żadnego bólu od ognia nie czuła, a następnie wrzucona w kocioł wrzącego oleju ze smołą, głośno Chrystusa wzywała i wyszła z tej męki, żadnej nie odniósłszy szkody. Wielkie to wywarło wrażenie na zgromadzonych, a Wielkorządca chcąc już co prędzej koniec temu położyć, skazał ją na ścięcie. Święta uradowana, że przecież korona męczeńska ją nie minie, poprosiła matki, aby się o łaskę wytrwania do końca za nią modliła, a do sióstr rzekła: „Wiecie, żeśmy się Jezusowi poślubiły; wiecie, iżemy idąc tu znakiem Krzyża św. się uzbroiły, trwajmy więc do końca. Jedna nas matka zrodziła, jedna w Wierze świętej wycho-

wała, jedną też wolę i jeden koniec miejmy, jako na rodzone siostry przystoi. Ja wam najprzód za wzór się podam, abyście obie za mną poszły.“ Zofia słysząc to, nie tylko nie smuciła się, że jedno dziecko zaraz utraci, a drugie tenże los czeka, lecz frasując się jedynie o to, aby wszystkie w Wierze św. wytrwały i do Nieba się dostały, mówiła do Wiary: „Jam cię rodząc i wychowując, córko moja, wiele cierpiała, lecz mi to wszystko teraz wynagrodzisz. Aczkolwiek dzieci rodzicom nigdy dostatecznie z tego, co im winne wypłacić się nie mogą, ja jednak poczytam, żeś mi się zupełnie wywdzięczyła, gdy mężnie wylejesz krew za Chrystusa, do którego cię posyłam najmilsze dziecko moje. Idź do Niego, a krwią męczeńską obłana, okaż się Mu piękną i przybraną najmilej dla twego Oblubienca niebieskiego.“ Po tych słowach matki Wiara wyciągnęła pod miecz szyję i ścięta poszła do Nieba.

Wielkorządca widząc się zwyciężonym przez najstarszą z tych świętych Dziewczek, chciał na młodszych zręcznie swego dopiąć. Począł więc Nadziei obiecywać najświetniejsze nagrody, byle się Dyanie pokłoniła. Lecz ta mu odpowiedziała: „Mnie-masz, iż ja nie jestem siostrą tej, którąś zabił!? Nie sądz, abym inaczej od niej postąpiła.“ Kazał więc ją tyran srodze biczować, a widząc jej przedziwną cierpliwość wśród tej katuszy, wrzucił ją w piec ognisty, w którym Nadzieja, jak owi trzej pacholeta w Babilonii, o których wspomina Pismo święte, nic nie cierpiała, na głos chwałę Chrystusową opiewając. Potem uwiesili ją w powietrzu i żelaznymi hakami szarpali, a ona mówiła: „Nieszczęsny krwi ludzkiej żarłoku, chociażem tak młoda i słaba, śmieję się z niemocy twojej, a ufam Bogu mojemu.“ Rozgniewany tem jeszcze więcej Antyoch, kazał ją zanurzyć w kotle wrzącej tłustości, lecz i tu Pan Bóg wielki cud okazać raczył: Święta żadnego cierpienia nie doznała, a tłuszcz wrzący wypryskując z kotła, wielu pogan popalił. Antyoch ślepy na tyle wodów mocy Boga chrześcijańskiego, i Nadzieję ściąć kazał, która podobnie jak jej starsza siostra odebrawszy święte upomnienie od matki i jej błogosławieństwo, podała głowę pod miecz katowski.

Wielkorządca miał jeszcze nadzieję, że przynajmniej najmłodszą z tych świętych Dziewic a prawie dziecinę, której imię było Miłość, przywiedzie do oddania czci bożkom i nakłaniał ją do tego. Ale i od tej usłyszał godną siostrę jej odpowiedź: „Naprawdę trącisz czas, namawiając mnie do odstępstwa wiary — rzekła do niego Miłość — wyrodną siostrą tych, któreś pomordował, nie będę, o czym się przekonasz.“ Wtedy tyran kazał ją tak okrutnie katować, że kości jej ze stawów powychodziły, a kiedy ujrzał, iż najmniejszego znaku niecierpliwości nie okazała i jęku nie wydała, kazał wielki ogień rozniecić i okazując go dzieweczce, zawołał: „Tylko powiedz, iż „wielką jest Dyana“, a wolną cię puszcze; inaczej w ten płomień zostaniesz wrzuconą.“ Lecz ona mu na to: „Nie daj Boże, abym to uczynić miała — i nie czekając aż ją w ogień wrzuca, jakby sama w niego wskoczyła, a żadnej nie poniosłszy szkody, uczuła tylko miłe ciepło niby z letniej kąpieli. Ogień zaś rozstępując się na wszystkie strony, popalił mnóstwo niewiernych i samego Wielkorządcę sparzył. Kazał więc i ją ściąć mieczem, pod który idąc błogosławiona dziecina prosiła także matkę o błogosławieństwo, i chwalać Tróję Przenajśw., koronę niebieską otrzymała.

Trzeciego dnia po ich przejściu do Nieba, Zofia poszła na grób swoich córek, i ukłękawszy na nim tak się modliła: „Najmilsze dzieci moje, a drogie Bogu ofiary, przyjmijcie też i matkę waszą do tych Przybytków niebieskich, w których mieszkacie.“ A wymówiwszy to, zaraz w Panu zasnęła, poczem pobożne niewiasty ciało jej w tymże grobie razem z ciałem jej córek złożyły.

Nauka moralna.

Szczęśliwi rodzice, którzy podobnie jak święta Zofia w dziatek swoich zaszczepiają zasady naszej świętej Wiary tak silnie, aby wystawione na różne pokusy, jakich świat ten jest pełen, umiały za łaską Bożą oprzeć się im i odnieść nad nimi zwycięstwo. Niech rodzice pamiętają, że zwykle ten tylko jest dobrym chrześcijaninem, kto od dzieciństwa do tego wdrożony. Jakże szczęśliwymi czuły się też one święte Pannienki, że mogły młodość swoją Chrystuso-

wi Panu w ofierze złożyć. Ale jakiegoż natomiast oplakania godną jest ona młodzież, która najpiękniejsze lata życia swego spędza na próżności, na służbie świata, obiecując sobie, że na starość zabierze się do służby Bożej i szczerzej pobożności. Tymczasem od początku świata sprawdza się to, że czem skorupa zawrze za młodu, tem traci na starość. Kto się za młodu w cnoty nie wcielił, kto się za młodu nie nauczył gardzić marnościami świata, ten się i w starości tego nie nauczy. Namietności, które w młodości poskromione i umorzone nie zostały, rosną z latami i nie dadzą się w starości ujarzmić.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Zofię przedziwnem męstwem matki chrześcijanki obdarzył, a święte jej córki Wiarę, Nadzieję i Miłość cnotami, których imiona nosiły, w najwyższym stopniu wzbogacił, daj nam za ich wstawieniem się nie z imienia tylko, lecz z uczynków i z wiernej Tobie służby być chrześcijaninami. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi. A.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 15-go maja w Hiszpanii uroczystość pamiątkowa świętych: **Torkwata**, **Ktesifona**, **Sekunda**, **Indalecyusza**, **Cecyliusza**, **Hezychiusza** i **Eufrazego**, którzy wyświęceni zostali w Rzymie na Biskupów przez Apostołów św., a potem wysłani celem głoszenia Ewangelii do Hiszpanii; owi Święci zmarli spokojnie w Panu, a miesząc za życia w wielu miejscach kazania, nawrócili mnóstwo ludu do wiary Chrystusowej: **Torkwat** w Cadix, **Ktesifon** w Vierço, **Sekund** w Avili, **Indalecyusz** w Murcyi, **Cecyliusz** w Elwirze, **Hezychiusz** w Orgazie, **Eufrazy** w Andujarze. — W Evora w Portugalii męczeństwo św. **Mancyusza**. — Na wyspie Chios uroczystość św. **Izydora**, Męczennika; w jego bazylice znajduje się studnia, której woda chorym często zdrowie przywraca; studnia owa ma być tą samą, w której św. **Izydora** zatopiono. — W Lampsaku przy Hellespon-

cie śmierć męczeńska św. Piotra, Andrzeja, Pawła i Dyonizyi. — W Terranova w Sardynii uroczystość św. Symplicyusza, Biskupa i Męczennika, którego starosta miejski Barbarus pod Dyoklecyanem kazał zabić włóczniami. — W Auvorgne pamiątka św. Męczenników Kassysza, Wiktoryna i Maksymazich

towarzyszami. — W Brabancyi uroczystość św. Dymny, Dziewicy i Męczenniczki, córki pewnego króla angielskiego, na którego rozkaz została ścięta z powodu, że swej wiary i panieństwa porzucić nie chciała. — W Rouen uroczystość św. Jana Baptysty de la Salle, o którym dnia 7 kwietnia jeszcze osobno się wspomina.

16-go Maja.

Zywot świętego Jana Nepomucena, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1380).

Dśród wielkiego grona Męczenników świętych, którzy krwią wylaną zdali świadectwo o prawdziwej nauce świętej katolickiej, wsławił się święty Jan Nepomucen tem, że wolał ofiarować życie za tajemnicę wyjawioną mu jako kapłanowi przy Spowiedzi świętej, aniżeli by tajemnicę tę miał zdradzić.

Pewne leciwe małżeństwo w Nepomuku, miejscowości położonej w Czechach, żyjące długi czas w bojaźni Boga, było bezdzietne. Ponieważ zaś małżonkowie ci gorąco sobie życzyli potomka, przeto błagali codziennie Najśw. Maryę Pannę, aby się za nimi wstawiła do Boga, iżby im dał tę pociechę. Ufność ich ku Najświętszej Pannie Pan Bóg wynagrodził i w roku 1340 urodził im się syn, któremu dali na imię Jan. Wkrótce po urodzeniu zachorowało dziecko śmiertelnie i znów wyprosili zdrowie u Boga; tak dwukrotnie podarowane dziecko postanowili poświęcić służbie Bożej. Z wielką troskliwością czuwali nad jego wychowaniem cnotliwem i bogobożnem, a chłopiec pełen zdolności rósł na ich pociechę, nabywając nauk z wszelką łatwością, a przytem przepędzając z własnego upodobania czas wolny tylko w kościele. Żadnego dnia nie opuścił Mszy świętej, a z największą chęcią zawsze do niej służył. Ukończywszy nauki, udał się na uniwersytet do Pragi, gdzie między czterema tysiącami studentów był pierwszym i niezadługo uzyskał godność doktora św. Teologii i prawa kościelnego. Większą zaś jeszcze sławę zyskał dla swej pokory, niewinności i nabożności w mieście, które odznaczało się wielkiem rozluźnieniem obyczajów.

Zostawszy kapłanem, sprawował przez lat kilka ważny urząd publicznego notaryusza Arcybiskupiego i to tak sumiennie, że niezadługo potem uzyskał godność kanonika przy kościele kolegiaty w Wyszehradzie, a następnie mianowany został generalnym Wikaryuszem Arcybiskupa praskiego.

Jednocześnie zasłynął jako mówca i duszpasterz, a nauki jego tak były głębokie i przejmujące, że na kazaniach jego zawsze kościoły bywały przepełnione, a wielu grzeszników bystreimi swemi naukami i napomnieniami tak zdołał przeniknąć, że w pokucie żałowali za swe grzechy.

W kazaniach tych bez wszelkiej oględności wytykał błędy tak panom potężnym i bogaczom, jak i pospolitemu ludowi, bacząc tylko, kto grzesznik, a nie patrząc w jakim stanie żyje. Nauki jego były tak głębokie i trafne, że wielu wysoko wykształconych ludzi chętnie do niego chodziło do Spowiedzi świętej.

Przeto też król Wacław IV, mąż życia bardzo niemoralnego, dowiedziawszy się o tych sławnych kazaniach Jana, powołał go z ciekawości na czas Adwentowy w roku 1380 na kaznodzieję kościoła nadwornego. Jan kazaniami swemi w krótkim czasie tyle wpływu wywarł, że król nawet wszedł w siebie, zaniechał na pewien czas pijaństwa i innych niecnót, mianując Jana swoim jałmużnikiem nadwornym.

Ważny ten urząd dawał świętobliwemu kapłanowi sposobność do wywierania wielkiego wpływu; był on zarazem ucieczką nieszczęśliwych, opiekunem ubogich, sędzią pokoju dla powaśnionych i doradcą wszyst-

kich, tak znakomitych i możliwych, jako i prostaczków.

Królowa Zofia, druga żona Wacława, a córka Jana, księcia bawarskiego, piękna i młoda, a przytem bardzo pobożna, obrała go swoim spowiednikiem. Wybór ten spowodowała Opatrzność Boska, albowiem królowej potrzebny był tak święty i rozumny spowiednik, gdyż nieraz z powodu wielkich przykrości, jakich doznawała od niemoralnego króla małżonka, bliską była rozpaczy.

Podczas gdy królowa przy takim doradcy, jakim był święty Jan, stawiała się coraz cnotliwszą, wpadał król w coraz większą przepaść niecnót i stawał się coraz okrutniejszym. Królowa zadawała sobie dużo starania, aby go zwrócić z tej pochyłej drogi, pościła zatem, modliła się i często się spowiadała. Te częste spowiedzi wzbudziły w umyśle króla podejrzenie, że małżonka jego jest wielką grzesznicą i jemu niewierną. W swej zuchwałości posunął się tak daleko, iż żądał od spowiednika ks. Jana, ażeby ten mu wyjawiał grzechy, z jakich królowa tak często się spowiadała. Za otwartą odpowiedź i za zdradzenie tajemnicy spowiedzi przyrzekł król po królewsku go obdarzyć i dać mu wysoki urząd.

Oburzony takim bezbożnem żądaniem króla, oświadczył mu Jan otwarcie, że jego żądanie sprzeciwia się przepisom Boskim i jest bluźnierstwem wobec Boga.

Król, nie nawykły do tego, aby mu w czemkolwiek stawiano opór, ukrył w sobie złość i nienawiść do spowiednika ks. Jana i czekał innej sposobności. Zdarzyło się, że kucharz na stół królewski dał zbyt twardego kapłona, który królowi nie smakował. Z powodu tego wpadł król w wielką złość, a kazawszy kucharza wsadzić na rożen, polecił lepiej go upiec, niż kucharz upiekł owego kapłona. Dworacy królewscy, znając dzikość króla, nie śmieli się odezwać, tylko ks. Jan ostro postępek ten skarcił. Król rozgniewany rozkazał przywołać kata i rozporządził, aby tenże Jana świętego wrzucił do więzienia.

Po trzech dniach pokazał się w więzieniu wysłannik króla, który ks. Janowi oświadczył, iż król uznaje, że się zbyt daleko posunął i prosi o przebaczenie, a zarazem

wzywa go, aby ks. Jan przybył do stołu królewskiego. Po obiedzie uprowadził król Jana na bok i odezwał się do niego: „Nie będę miał spokoju dopóty, dopóki księżę nie wyjawisz mi tego, z czego się żona moja przed tobą tak często spowiada. Wyjaw mi wszystko otwarcie a ja cię po królewsku obdarzę; jeżeli jednak mimo to wzbraniać się będziesz uczynienia zadość rozkazowi, to wiedz, że ciężko cię ukarzę.“ Jan oświadczył królowi, że powinien wiedzieć, iż tajemnica spowiedzi jest nienaruszalną i napominał go, aby tak grzesznych żądań wyrzekł się raz na zawsze.

Wtedy tyran, uniósłszy się gniewem niepohamowanym, kazał Jana porwać i wziąć na tortury: kazał go ogniem parzyć i biczować, a sam z ukontentowaniem przyglądał się tym katuszom.

Jan znosił one męki cierpliwie i tylko wyraził: Jezus, Maryo! wymawiały usta jego po cichu, ale mimo to żądania króla nie wypełnił. Po jakimś czasie król kazał go od tortur uwolnić. Jan oddał się leczeniu ran, jakie mu owe tortury zadały, nikomu ich nie pokazując i zupełnie o nich zamilczał — blizny spostrzeżono zaś dopiero po jego śmierci na ciele. Wyleczywszy się z ran, zaczął znów pełnić obowiązki kapłańskie z dawną gorliwością i przykładnością. Jednocześnie, znając nieprzejednaną mściwość króla, przygotowywał się na śmierć. W ostatnią Niedzielę przed Wniebowstąpieniem Pańskim, jakby proroczym duchem wiedziony, pożegnał się ze słuchaczami w kościele, wygłosił przytem, że niezadługo już go nie zobaczą, i że wkrótce niewiara i kacerstwo rozmnożą się w kraju. — Wszyscy temi słowy do głębi byli poruszeni.

Tymczasem król, w wierności, jaką Jan okazywał swemu Arcybiskupowi praskiemu, że nie pozwolił na zamianę Opactwa Benedyktynów w Kladrowie na Biskupstwo, którem miał być obdarzony jeden z pochlebców, znalazł powód zemsty nad znenawidzonym spowiednikiem królowej.

Wieczorem przed Wniebowstąpieniem Pańskim powrócił był Jan z pielgrzymki, jaką odbył do Starych Bolesławic na uproszenie szczęśliwej godziny śmierci; zaledwie stanął w domu, zawezwany był do króla,



Święty Jan Nepomucen.

który rozgniewany krzyczał: „Klecho, umrzesz, jeżeli mi zaraz nie wyjawisz, czego się żona moja przed tobą spowiada; przysięgam ci, że będziesz wodę chlpał, jeżeli zaraz nie usłuchasz.“ Jan nic nie odpowiedział na te słowa obraźliwe; król tedy zaraz kazał zawołać kata i wziąć go na tortury — a sam nawet dopomagał i wypalał mu gorącym żelazem głębokie rany, kopiąc go nogami. Jan milczał.

O godzinie 3 w nocy związano świętego Jana powrozami, zatkało mu usta i tak ubezwładnionego wzięli na rozkaz króla oprawcy i wrzucili w rzekę Mołdawę.

Król chciał zemsty dokonać w ciszy nocnej — tymczasem Bóg sprawił wielki cud, albowiem nad ciałem, które mimo bystrego prądu pływało na powierzchni wody, zajaśniały wieńcem liczne gwiazdy i z nocy zrobiły dzień, tak, że ludzie powstawali ze snu, nie umiając zrazu odgadnąć przyczyny — nawet królowa to spostrzegła i przybyła do króla, aby go zapytać, co to znaczy. Zbladłszy ze strachu i przerażenia, nie dał odpowiedzi, uciekł wkrótce potem z miasta i ukrył się w odludnem miejscu. Nad ranem tajemnica się wyjaśniła, lud zebrał się na moście a siepacze zeznali, co król kazał uczynić. Cała Praga wybiegła na miejsce cudu, uczczono ciało Świętego, wydobyto z wody i bez obawy przed gniewem króla pochowano z wielką uroczystością w Katedrze.

Czesi czczą odtąd świętego Jana jako Patrona kraju, a całe chrześcijaństwo wzywa jego pośrednictwa przeciwko oszczerstwu i czci go zarazem jako Patrona od klęsk powodzi, skąd znowu posągi stawiają mu zwykle na mostach.

W wojnie trzydziestoletniej 1620 roku dom austriacki pod opieką jego odniósł w okolicy Pragi świetne zwycięstwo nad nieprzyjacielem i od tego czasu szczególnie czci tego Świętego.

W roku 1719 otworzono uroczyste trumnę św. Jaana, ciało zupełnie spróchniało, kości jednak były dobrze zachowane i z sobą złączone — a język, jakby świeży i gdy go nacięto, płynęła krew z niego. W r. 1720 zaliczył go Papież Benedykt XIII w poczet Świętych Pańskich.

O tajemnicy Spowiedzi świętej.

Święty Jan znany jest w całym chrześcijaństwie, jako jedyny Męczennik za tajemnicę Spowiedzi św. Czyn ten w dziejach Kościoła świętego zapisany jako dowód, jak wiernie spowiednicy tajemnic im powierzonych dochowują i jak panujący, sędziowie i lud wogóle tajemnice te szanuje. — Kościół święty uczy: że spowiednik ma obowiązek życie nawet położyć w obronie tej tajemnicy. Duchowny słuchał spowiedzi w miejscu Boga, a czego dowie się w spowiedzi, dowie się nie jako człowiek, lecz jako zastępca Stwórcy. Że Bóg grzechów spowiadającego nie chce ujawnić, tylko utopić je w wiecznej niepamięci, przeto posługuje się duchownym, jako Jego zastępcą. Gdyby za to ksiądz nie zachował grzechów mu wyznanych w wiecznej tajemnicy, wykroczyłby przeciwko miłosierdziu Boskiemu. Katechizm nas uczy: „Spowiednik obowiązany jest do zupełnego milczenia pod najsroższą karą kościelną i zagrożeniem grzechu śmiertelnego.“ Obowiązek ten zachowania tajemnicy sięga tak daleko, że wobec spowiadającego się nie może pokazać ani miną, ani postępowaniem, ani jakimkolwiek znakiem, czego się dowiedział z jego spowiedzi a — pod żadnym warunkiem nie wolno mu mówić ani nawet z daleka napomykać, co mu jest wiadomem ze spowiedzi.

Jest to wielką pociechą i zaspokojeniem spowiadającego się, że jest przekonany, iż to, co wyjawiał na spowiedzi, słyszał tylko Bóg uszami spowiednika, a ten spowiednik tylko dlatego słuchał tego tajemnego zwierzenia się grzesznika, aby mógł mu podać nauki moralne, wskazać drogę, jaką ma nadal kroczyć, by się od grzechu ustrzegł — a potem aby wiedział jaką mu zadać pokutę na zadosyćuczynienie za popełnione grzechy.

Z powyżej przytoczonych dowodów każdy grzesznik winien mieć przekonanie, że wyznając grzechy, nie wyznaje ich publicznie, i to upewnienie niechaj każdemu będzie zachętą do szczerej, otwartej spowiedzi.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Jana mężnem zachowaniem tajemnicy Sakramentalnej, Kościół Twój nową koroną męczeńską przyo-

zdobić raczył, daj nam za jego wstawieniem się i przykładem, język strzedz pilnie i raczej wszelkie ponieść w tem życiu przykrości, aniżeli duszy naszej przez niewstrzeżliwość w mowie przynieść szkodę. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go maja w Gubbio uroczystość św. Ubalda, Biskupa, sławnego cudami. — We Francyi śmierć męczeńska św. A kwilina i Wiktoryana. — W Auxerre męczeństwo św. Peregryna, pierwszego Biskupa tegoż miasta; przez Papieża św. Ksystusa posłany razem z wielu innymi klerykami do Francyi, miewał tamże z wielką gorliwością kazania, aż osiągnął jako Męczennik koronę wiecznej chwały. — W Uzala w Afryce pamiątka św. Feliksa i Genadyusza, Męczenników. — W Palestynie uroczystość pamiątkowa św. Mni-

chów, zabitych przez saracenów w chwale męczeństwa św. Sabby. — W Persyi męczeństwo św. Audara, Biskupa z 7 Kapłanami, 9 Dyakonami i 7 Dziewicami; wszyscy pod królem Izdegerdem i po wielokrotnych męczarniach zostali chwalebnie ukoronowani. — W Pradze w Czechach uroczystość św. Jana Nepomucena, Kanonika kapituły metropolitalnej, który wszelkim zakusom, aby wyjawiał tajemnicę Spowiedzi św., oparł się z wielką stanowczością. Za to wrzucono go do rzeki Mołdawy, i tym sposobem osiągnął palmę męczeństwa. — W Amiens we Francyi pamiątka św. Honorata, Biskupa. — Pod Le Mans pamiątka św. Domnolusa, Biskupa. — W Mirandoli w Aemilia uroczystość pamiątkowa św. Possydusza, Biskupa z Calamy; był uczniem św. Augustyna i opisał także życie jego. — W Troyes uroczystość św. Fidolusa, Wyznawcy. — W Szkocyi pamiątka św. Brandanusa, Opata. — W Forli uroczystość św. Maksymy, Dziewicy, która świecąc blaśkiem cnót weszła do Ojczyzny wiecznej.

17-go Maja.

Żywot świętego Paschalisa Baylon, Franciszkanina.

(Żył około roku Pańskiego 1570).



Święty Paschalis przyszedł na świat w roku 1540, w hiszpańskiej Aragonii. Mając bardzo pobożnych lecz ubogich rodziców, nie mógł mimo wielkich chęci do nauk uczęszczać do szkoły, gdyż nie miał kto za niego płacić. Pasał przeto owce, a biorąc z sobą na pastwisko katechizm, prosił przechodniów, aby go nauczili rozpoznawania liter. Wielką bystrością i pilnością doszedł do tego, że się sam nauczył czytania i w ten sposób całego katechizmu na pamięć. Potem zabrał się do czytania innych książek pobożnych, z których dużo korzystał i utrwalił w sobie miłość ku Bogu, skromność, pokorę i zaparcie się samego siebie, zwalczając w sobie wszelkie słabości i pokusy, na jakie był narażony.

Podrósłszy, zgodził się na owczarka do pewnego bogatego pana, który go bardzo polubił za jego sumienność i pilność w slu-

żbie. Skrupulatność jego sięgała do tego stopnia, że gdy owce wpadły mu na obce pole, on szkodę płacił własnymi zasługami. Pewnego razu owczarz, który był jego najbliższym zwierzchnikiem, kazał mu iść do obcej winnicy i urwać tam kilka winogron, grożąc mu zarazem kijem, jeśli tego nie uczyni. Paschalis odpowiedział ze spokojem: „Prędzej się dam zabić, niżbym miał zgrzeszyć przeciwko siódmemu przykazaniu.”

Na kiju pasterskim wyrznął sobie wizerunek Matki Boskiej, a nad nim krzyż. Kij ten utykał w ziemię i w chwilach wolnych padał na kolana, szczerze się modląc, przy czem często wpadał w zachwyt. Z wielkiej miłości do nabożeństwa ku czci Najświętszej Maryi Panny pasał często owce w pobliżu kaplicy Matki Boskiej, za co odbierał nagannę, że owce schudną na jednym i tem samem wytartem pastwisku. Paschalis jednak twier-

dził wbrew przeciwnie i w istocie trzoda jego była ze wszystkich najtłuszcjsza.

Przez długi czas śledził sam pan wszystkich jego kroków i postępów, podziwiając go przytem pełen wzruszenia, jak on sam nieraz głodu zażywał, aby tym sposobem mógł z ubogimi dzielić się chlebem. Przekonaawszy się o jego cnotach wielkich, pokochał go jak syna i chciał mu dać własną córkę w małżeństwo, a z nią cały majątek — ale Paschalis nie przyjął tej łaski, zapewniając, że nie chce nadal żyć w świecie i że już powziął postanowienie wstąpienia do zakonu św. Franciszka.

Mając lat dwadzieścia, poprosił o przyjęcie go do zakonu jako bratczyka w mieście Walencyi, a chociaż umiał czytać i pisać i mógł być zostać kapłanem, to jednakowoż godności tej nie przyjął z czystej pokory, mówiąc, że jest niegodnym tak wielkiej łaski. Z jak największą gorliwością spełniał wszystkie najgrubsze roboty w klasztorze i poddawał się wszelkim nań włożonym obowiązkom z naśladowania godnem posłuszeństwem. Raz tylko nie usłuchał przełożonego, a to z następującego powodu. Pewnego razu zapukała niewiasta u bramy klasztornej, żądając spowiedzi. Paschalis poszedł oznajmić to spowiednikowi, a że ten nie miał chwili czasu, rzekł do Świętego: „Idź i powiedz, że mnie niema w domu.“ Paschalis na to: „Raczej powiem, że ty Ojciec nie masz czasu.“ Ksiądz rozkazał mu, aby tak powiedział, jak on mu polecił, ale

Paschalis stanowczo z wszelką łagodnością odparł: „Tego nigdy nie uczynię, gdyż byłoby to kłamstwem, a ja kłamstwa nigdy się nie dopuszczę.“

Tymczasem z wszelką pokorą poddał się rozkazowi udania się w daleką podróż do Paryża do generała zakonu. Podróż ta była bardzo niebezpieczną z powodu, iż hugenoci *) prześladowali zakonników, gdzie im się tylko nadarzyła sposobność. Pełen zaufania w Boga podróżował boszo, w habicie, przez okolice zaludnione nieprzyjaciółmi Kościoła katolickiego. Często napadali nań hugenoci, kaleczyli kamieniami, tak, że ubezwładnili mu lewe ramię, a dwukroć uwięzili go jako szpiega, ale on nie utracił ufności w Boga i niejako cudem ocalony powrócił znów do swego klasztoru. Tam pokora jego narażoną była na ciężką próbę. Gwardyan przed wszystkimi zakonnikami zrobił mu ciężki zarzut, że Paschalis ma zanadto zaufania do siebie i



Święty Paschalis Baylon.

do cnót swoich. Bracia klasztorni zasmucili się tym niesprawiedliwym zarzutem, ale Paschalis gwardyanowi za to w pokorze nogi ucałował i mówił: „Wszystko jest dobre, co od Boga pochodzi, a Jezus Chrystus za to samo nawet na krzyżu śmierć poniósł.“ Przekonaniem jego było: że człowiek wobec

*) Hugenotami nazywano protestantów we Francji; wyraz ten powstał ze staroniemieckiego: „hug“ czyli „Geist“ i „Genossen“, a więc „Hug-genossen“ — „Geist-genossen“; mówią także, że pochodzi wyraz ten od „Eidgenossen.“

Boga winien mieć serce dziecka, wobec bliźniego serce matki, a wobec siebie samego serce sędziego. Według tego przekonania też zawsze postępował. Przełożeni klasztoru posyłali go z jednego klasztoru do drugiego, aby zakonnikom wszędzie w jego osobie stawić żywy przykład wszelkich cnót zakonnych, gdyż wiedzieli, że taki przykład zawsze więcej działa, niż wszelkie przepisy i kazania.

Paschalis, jakkolwiek za młodych lat był tylko samoukiem, miał tyle bystrości, że nabył wkrótce głębokich nauk i tak ich umiał użyć i niemi tak trafić do serc i do przekonania, że najuczeńsi mężowie zasięgali jego rady, dziwili się jego trafnym odpowiedziom. Nauki jego tak dziwny miały urok, że najtwardszych grzeszników przekonawały i sprowadzały na drogę cnoty.

Najrzewniejsze chwile spędzał przed obrazem Matki Boskiej i przy przyjmowaniu Ciała i Krwi Pańskiej, a przed Najświętszym Sakramentem przepędzał całe noce na modlitwie. Zachorowawszy, przyjął z niewysłowioną radością wieść ogłoszoną mu przez lekarza, gdy ten mu oświadczył, iż choroba jego jest śmiertelna.

Przygotowawszy się należycie na zgon w dzień Zielonych Świątek roku 1592, zapytał otaczających jego łożę, czy Msza św. już się rozpoczęła, a gdy mu oznajmiono, że już się odprawia, wziął krzyż i różaniec w rękę i pełen uśmiechu, właśnie podczas Podniesienia oddał ducha Bogu, przeżywszy lat pięćdziesiąt i dwa.

Gdy ciało jego spoczywało w kościele, w czasie Mszy św. dwa razy podczas Podniesienia podniosły się powieki jego, a oczy zwrócone były na Przenajświętszą Hostyę, którą właśnie kapłan wznosił w górę.

Do grona Świętych Pańskich policzony został w roku 1690 przez Papieża Aleksandra VIII.

Odwiedziny Cyboryum.

Święty Paschalis, będąc w klasztorze, używał każdej minuty wolnej od zatrudnień domowych na modlitwę przed Hostyą św. Piórem się nie da opisać — mawiał — jakich on tam doznawał słodczy i jakie stąd łaski nań spływały.

A ty Czytelniku, jakież pod tym względem masz przekonanie? Jakże przepędzasz dzień wolny od zatrudnień? Nie mów, że nie masz czasu, aby codziennie kilka minut wolnych poświęcić Jezusowi Chrystusowi.

Do tego obowiązku skłania cię nasamprzód wiara, która cię uczy, że w cyboryum na ołtarzu wielkim w kościele twym parafialnym zamieszkuje Stwórca twój i Zbawiciel, który cię krwią Swoją wybawił od grzechu pierworodnego — Sędzia, który wszystkie twe czyny sądzić będzie.

Gdzież zatem możesz godniej przepędzić tę chwilę czasu wolnego, jeśli nie w kościele?

Królowa Saba z dalekich stron przybyła w odwiedziny do króla Salomona i tak się wyraziła: „Błogosławieni ludzie twoi, którzy zawsze widzą oblicze twoje i słuchają mądrości twojej.“ Rozważ to dobrze; a wszakże w ołtarzu więcej masz, niż Salomona.

Ty wierzysz w to, ale cóż czynisz? Masz czas po temu i ciekawości dużo mieszać się do cudzych spraw, które nieraz wcale cię nie obchodzą. Odwiedzasz miejsca i towarzystwa i szukasz rozrywek, na które religia twoja nie udzieliłaby ci pozwolenia — ale nie masz czasu odwiedzić Jezusa Chrystusa utajonego w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Ustami wymawiasz, że wierzysz w Chrystusa, ale w sercu inne masz przekonanie. Niegodziwy sługo Boży, za mowę twoją Pan Bóg sądzić cię będzie!

Prawda to niezaprzeczona, że poganie czczą bogów swoich, i tak Babilończycy czcili Baala, Egipcjanie krokodyla, Indianie białego słonia, Turcy Mahometa — a wszyscy szczerzej i więcej, niż wielu katolików Syna Boga żywego. A przecież tak nakazuje katolikom nawet korzyść własna. Wszakże wiesz, czemu Pan Jezus zamieszkał w twoim kościele parafialnym, słyszysz wołanie Jego pełne miłości: „Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a Ja was ochłodzę.“ (Mat. 11, 28).

Mówisz często o swych cierpieniach i troskach, i niezliczone objawiasz życzenia dla ciała, duszy, synów, córek, skarżysz się na ciężkie czasy; idźże więc często przed ołtarz Jezusa i błagaj Go, aby ży-

czenia twe spełnił, aby ci trosk ujął i w nich ulżył.

Piotr święty tak postąpił, a Jezus uzdrowił mu swiękrę.

Natanael z Filipem przybył do Niego, a Jezus rzekł im: „Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, ujrzycie Niebo otworem stojące, a Aniołów Boga spuszczaających się do Syna Człowieczego.“

Pokutująca Magdalena przysiadła do stóp Jego w domu faryzeusza Szymona, a On odpuścił jej grzechy. Niechaj prostota twoja w modlitwie uważaną będzie za głupotę, i niechaj ją jako taką wyśmiewają, Bogu jest ona miłą i za nią najwięcej wynagradza.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Paschalisa, Wyznawcę Twojego, prawdziwą ku Przenajświętszej Tajemnicy Ciała i Krwi Twojej miłością przyozdobił, spraw łaskawie, abyśmy podobnie jak on z tej Boskiej uczty posiłek dla duszy naszej zaczerpywać godnymi się stali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go maja w Villa Real w królestwie Walencji uroczystość pamiątkowa św. Paschalisa z Zakonu Franciszkanów, męża rzadkiej czystości i pokuty. Leon XIII ogłosił go Patronem Zgromadzeń eucharystycznych i Bractw od Najśw. Sakramentu

Oltaża. — W Pizie w Toskanii pamiątka św. Torpesa. Tenże piastował najprzód wysoki urząd na dworze cesarza Nerona i był jednym z tych, o których Apostoł św. Paweł pisze do Filipinów: „Pozdrawiają was wszyscy Święci, przedewszystkiem tych w domu cesarza.“ W następstwie został na rozkaz Satellikusa za wiarę Chrystusową policzkowany, biczowany i porzucony dzi kim zwierzętom na pożarcie, ale nietknięty; wkońcu świadectwo swe za Chrystusa przypieczętował ścięciem dnia 29 kwietnia; uroczystość jego bywa jednakże obchodzoną dzisiaj, gdyż w tym dniu nastąpiło przeniesienie jego świętego ciała. — Tegoż dnia męczeństwo św. Restytuty, Dziewicy, pod cesarzem Waleryanem. Sędzia Prokulus w Afryce kazał ją po różnych męczarniach umieścić w łódce napelnionej smolą i pakułami i rozkazał ją na morzu spalić. Gdy ogień podłożono, zwróciły się płomienie przeciwko oprawcom; tymczasem Dziewica wśród gorących modłów oddała Bogu ducha. Jej święte ciało przyplłynęło w tej samej łódce do wyspy Ischia niedaleko od Neapolu i z wielką czcią zostało pochowane przez tamtejszych chrześcijan. Później zbudował Konstantyn Wielki na cześć jej bazylikę w Neapolu. — W Noyonie śmierć męczennika świętych Heradyusza, Pawła i Akwilina z dwoma towarzyszami. — W Chalcedonie uroczystość św. Solochanusa, Żołnierza z eswymi towarzyszami, którzy ponieśli śmierć męczeńską pod cesarzem Maksymianem. — W Aleksandryi pamiątka św. Adryona, Wiktora i Bazylia. — W Wyrzburgu uroczystość św. Brunona, Biskupa i Wyznawcy.

18-go Maja.

Żywot świętego Feliksa z Kantalicio.

(Żył około roku Pańskiego 1580).



Święty Franciszek Kantalicio, tak nazwany od miejsca urodzenia, położonego w państwie kościelnem we Włoszech, przyszedł na świat roku Pańskiego 1515.

Ubóstwo rodziców jego zniewoliło go do pasania bydła, a później do pójścia w służbę

za parobka. Nigdy nie zaznał co to szkoła, ale za to Pan Bóg sam był mu Nauczycielem, udzieliwszy mu wielkiej gorliwości do modlitwy. Z początku modlił się tak, jak go rodzice nauczyli, a więc „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Maryo“ i „Wierzę w Boga Ojca“, odmawiając one modlitwy przed rozpoczęciem

każdej roboty i po jej ukończeniu, w dzień i w nocy. Później Duch święty uczył go modlitwy innej, budząc w nim chęć do poznawania Boga coraz lepiej, do coraz większej czci i uwielbienia Stwórcy, okazującego się w całej okazałości w tem, co On stworzył. Podziwiał więc całą przyrodę, piękność kwiatów, różnorodność owoców, zręczność pszczoł, pilność mrówek, żwawość ptaków, instynkt zwierząt, ich wdzięczność i nieraz złość itd. Wszystko to było dlań księgą otwartą, w której codziennie poznawał wszelkie przymioty i doskonałości Stwórcy samego.

Najwięcej zagłębiał się w życiu i cierpieniach Jezusa, o których słyszał na kazaniach w kościele, a o czem miał wyobrażenie z obrazów po kościołach umieszczonych. Takie bezustanne obcowanie z Bogiem uczyniło go łagodnym, cierpliwym, usługującym i pokornym. Nie był on zdolnym pogniwać się na kogokolwiek, a kto go świętoszkiem nazywał, temu on odpowiadał: „Niechaj Bóg miłosierny zrobi ciebie Świętym.“

W Niedzielę i święta prosił zwykle kórego z towarzyszy domowych, aby mu coś przeczytał z książki nabożnej i z Żywotów Świętych; w taki sposób dowiedział się o życiu dawnych pustelników, jak pracowali i jak się modlili, jak się żywili tylko chlebem i ziołami i jak zawsze byli skorymi do modlitwy. Takie przykłady pociągały jego umysł do naśladowania tych mężów świętobliwych. Już nawet postanowił urządzić sobie w głębi lasu samotne schronienie, kiedy mu powiedziano: idź raczej do Kapucynów do Citta-

Dukalla, tam u nich znajdziesz, czego szukasz, tj. ubóstwo i osamotnienie. Tego głosu usłuchał, opuścił służbę, zasługi rozdzielił pomiędzy ubogich i udał się do klasztoru Kapucynów, aby tam poprosić o przyjęcie do grona zakonników. Aby go wystawić na próbę, przyjął go gwardyan bardzo ozięble i surowo, zniechęcał go w rozmowie do życia zakonnego, przedstawiając mu wszelkie ciężary i niedogodności;

mówił o umartwieniach ciała, jakim taki zakonnik poddać się jest zniewolonym, przedstawiał mu, jakby się strasznie omylił, gdyby sądził, że w klasztorze chleb będzie bez troski spożywał i życie wiódł wygodne i beczynne — wkońcu wskazał mu na krzyż Chrystusa i zapytał: czy masz odwagę iść w ślad za ukrzyżowanym Zbawicielem? Feliks ukląkł i rzekł ze łzami w oczach: Bóg jest mi świadkiem, że nic innego nie pożądam, jak tylko wieść życie pełne umartwień.

Gwardyan dał mu więc suknię zakonną, a Feliks święcie dotrzymał przysiężenia.

Chociaż już miał

lat trzydzieści, był mimo to podobnym do najposłusznego dziecka, wszystkich rozkazów słuchał jak najuważniej, a wypełniał je jak najściślej z wszelką pokorą, jak najdoskonalszy pustelnik. Przeor rozkazał mu chodzić i zbierać jałmużnę dla klasztoru św. Bonawentury, a Feliks przykry ten i trudny obowiązek z największą gorliwością pełnił lat czterdzieści. W lichej odzieży, boso, z workiem na plecach, różańcem w ręku, mając oczy spuszczone, przebiegał ulice Rzymu, prosząc bogatych i ubogich o jałmużnę.



Święty Feliks z Kantalicio.

Nieraz za pokorną prośbę doznawał wzgardy i bluźnierstwa, a za wszystko składał dzięki.

Poznawszy Przeora jego cnoty, pozwolił jemu samemu rozdzielać część jałmużny pomiędzy ubogich i chorych; z tego najwięcej Feliks się radował i wolnego czasu używał na wyszukiwanie najniešťniejszych po szpitalach Rzymu. Obok pomocy pieniężnej udzielał także rad zbawiennych i przygotowywał umierających na śmierć, do czego miał dar szczególniejszy. Dziwnie zrećnie umiał wyszukiwać wstydlivych, a prawdziwych ubogich i ku tym zwracał uwagę bogatych, a bywał zawsze sam najdoskonalszym pośrednikiem.

Pewnego razu spostrzegł kilku młodzieńców wstępujących do domu niemoralnego, przybliżył się więc do nich i na ulicy padłszy na kolana, wznosił ręce do góry i zawołał: Bracia, miejcie litość nad duszami waszemi nieśmiertelnymi i nie wchodźcie do tego domu. — Młodzieńcy go usłuchali.

Pewna znakomita pani, którą prosił o jałmużnę, wszczęła z nim rozmowę o rzeczach duchowych. Że była jednak bardzo niestosownie ubrana, przeto odnośnie do jego przekonania o skromności kobiecej, Feliks słuchał jej ze spuszczonei oczyma i słowa nie rzekł. Kiedy go zapytała o powód milczenia, odezwał się do niej z żalem: „Siostrze, nie będę przed tobą ukrywał boleści, jaka mnie przejmie na widok ubioru twojego; ubierasz się tak, jak ci nie przystoi i w ten sposób szkodzisz własnej dobrej sławie. Czemuż się ubierasz tak nieskromnie? Chcesz się przypodobać — ale tym sposobem gorszysz niedorośłych, drażnisz innych do namiętności, a oburzasz na siebie ludzi moralnych. Jaką karę naznaczył Jezus Chrystus na takich gorszycieli, wypowiada Marek święty w rozdziale 9, wierszu 41: „Ktobykolwiek zgorszył jednego z tych maluczkich, lepiejby mu, iżby był uwiązany młyński kamień około szyi jego i był wrzucony w morze.“ Od tego czasu pani ta ubierała się bardzo skromnie.

Innym razem prosił o jałmużnę sędziego, któremu jeden z podsądnych przywiózł ciele, aby tym sposobem uzyskać wyrok łagodny.

Feliks odezwał się do owego sędziego: „Czy nie słyszysz panie, jak to zwierzę woła o łagodny wyrok, ale wspomnij na to, że to samo ciele w dniu ostatecznym żądać będzie także i twego potępienia.“ Sędzia ciele to zaraz odesłał.

Samemu Bogu tylko wiadomo, ile ten święty Żebak dobrego zdziałał w Rzymie. Gdy wieczorem, mając worek zapełniony na plecach, wracał do klasztoru, nie spoczął tam nigdy zupełnie, lecz zaraz udawał się do kościoła na modlitwę, na której nieraz połowę nocy przepędzał. Często tak wielką gorzał miłością, że prosił Matki Boskiej, aby mu chociaż na chwilę Dzieciątko Jezus dała do piastowania. Matka Boska podawała mu Dzieciątko, a on okrywał je pocałunkami i potem znów je oddawał.

W natchnieniu utworzył kilka pieśni nabożnych, pełnych serdecznego uczucia; ilekroć sam je śpiewał, był nieprzytomnym na wszelkie objawy świata i w zupełnym zachwycie.

Kiedy go pytano o nauki, odpowiadał z uśmiechem: „Znam tylko sześć liter, pięć czerwonych i jedną białą — czyli pięć ran Jezusa Chrystusa i białą bez zmyzy czystość dziewiczą Matki Boskiej.“ Kiedy doszedł do wieku sędziwej starości, a jeszcze ciągle ugiął się pod ciężarem zebranej jałmużny, zapytał go jeden z Kardynałów, czemu nie prosi Przeora, oby mu pozwolił odpocząć. Feliks odpowiedział: „Żołnierz powinien umierać z mieczem w ręku, a osieł kończyć życie pod ciężarem ładunku. Niech Bóg broni, abym miał ciało memu pozwolić na odpoczynek, ono i tak tylko jest do cierpienia i do pracy stworzone.“

Za wzorem świętego Franciszka nazywał ciało swe „braciszkiem osłem“ i tak się też z tem ciałem własnem obchodził, dając mu tylko chleba i wody, i pozwalając odpoczywać na gołych deskach; jałmużnę zbierał codziennie boso i to nawet w słoć i zimno.

W końcu życia zesłał Bóg na niego jeszcze dolegliwe cierpienia, które znosił z wielką stałością. Na zapytanie lekarza, czemu nie prosi Boga o ulgę w cierpieniach, taką dał piękną odpowiedź: „Czyż mam potrzebę mówić Jezusowi, co dla mnie jest dobrem? Chociażbym i wiedział, że mnie Bóg



Wykonano w zakładzie Karola Miarki w Mikotowie.

Święty Klemens Dworzak (Hofbauer).

na prośby me uzdrowi, tobym i tak o to nie prosił. Cierpienia są łaskami Boskimi, pysznymi różami; czy chcecie, abym niemi gardził i pozbawiał się tego zaszczytu i tej rozkoszy, iż cierpię za Jezusa Chrystusa? Ciało moje wolałoby wprawdzie nie cierpieć, ale ciało ja nie ulegam, i ono winno czynić tak, jak Bóg chce.“

W dniu śmierci, o którym naprzód wiedział, objawiła mu się Matka Boska, otoczona chórem Aniołów; wznosił ku Niej ręce z niesłychanym zachwytem i zawołał: „O, o, o!“ Niebiańska jasność zaświeciła na obliczu jego, a usta szeptały słowa gorącej miłości ku Bogu. Braciom klasztornym, którzy go pytali, co by w górze tak pięknego widział, dokąd miał wzrok wzniesiony, odpowiedział: „Widzę to, czego wy widzieć teraz nie możecie.“ Umarł, raczej zasnął łagodnie dnia 18 maja 1587 roku. Wiele cudów, jakie przy grobie jego zaszły, dały dowód jego świętobliwości i Papież Klemens XI ogłosił go Świętym roku 1712.

Nauka moralna.

Przykład świętego Feliksa, który miał tak wielki dar pojmowania wszelkich objawów wzniosłych, daje nam dowód, że nie zawsze i koniecznie należy być wysoko wykształconym, aby mieć pojęcie o wyższych rzeczach. Każdy człowiek ma zdolności do tego, że Boga może poznać i kochać.

Któż może o sobie powiedzieć, że niezdolnym jest do myślenia. Przecież rozmyślać umiesz o sprawach własnych, światowych, o interesach, w jaki sposób najlepiej je urządzić, i bardzo często niejeden zatapia się w myślach grzesznych, a nie ma mieć zdolności do rozmyślania o Bogu, o cnocie, o śmierci, o Niebie, piekle i grzechach własnych?

Nie ludź zatem siebie samego, mówiąc: nie mam zdolności do rozmyślania; jest to własna twoja niechęć, lenistwo i zmysłowość, które ci zastanawiać się i rozmyślać nad zbawieniem nie pozwalają.

Modlitwa.

Boże, któryś św. Feliksa, wyznawcę Twojego, prostotą Ewangeliczną i niewinnością życia w Kościele Twoim uświetnić ra-

czył, spraw, abyśmy przykładami jego nauczani, a pośrednictwem wsparci, do Jezusa Chrystusa, którego on sam na ziemi na rękach piastował, szczęśliwie się dostali. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprocz tego obchodzi kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium.

Dnia 18-go maja w Camerino męczeństwo św. **Wenancjusza**, który jako 15-letni młodzieniec przez ścięcie zakończył swój chwalebny żywot razem z 10 towarzyszami pod Decyuszem i prefektem Antyochem. — W Egipcie śmierć męczeńska św. **Dyoskora**, Lektora, przeciw któremu sędzia użył różnych sposobów męczarni, kazawszy mu paznokcie wywiercić i boki pochodniami poparzyć; przytem jednakże oprawcy przez blask światła niebieskiego tak się przelekli, że bez zmysłów upadli na ziemię. Wkońcu przeciągnięty jeszcze na rozpalonych płytach żelaznych, zakończył swe święte życie. — W Spoleto uroczystość św. **Feliksa**, Biskupa, który pod Maksymianem zdobył sobie palmę męczeństwa. — W Egipcie pamiątka św. **Potamiona**, Biskupa, który już pod Maksymianem Galeryuszem złożył świadectwo za swą wiarę, lecz dopiero za czasów Konstancjusza i arianskiego prefekta Filagriusza zdobył sobie koronę zwycięstwa. — W Ankyra w Galacyi uroczystość św. **Teodotusa**, Męczennika, jego ciotki św. **Tekuzy** i św. **Dziewic Aleksandry, Klaudyi, Fainy, Eufrazyi, Matrony i Julitty**; ostatnie chciał prefekt miejski dać znieśliwić, ale Boska pomoc ochroniła je od tego. Późem sędzia kazał je z kamieniami u szyi powrzucać do poblizkiego stawu. Kiedy potem Teodotus relikwie ich pozbierał i ze czcią pochował, został i on pochwycony na rozkaz prefekta, najprzód biczowany a potem ścięty. — W Upsali w Szwecyi uroczystość św. **Eryka**, Króla i Męczennika. — W Rzymie uroczystość pamiątkowa św. **Feliksa**, Wyznawcy z zakonu Kapucynów, którego zdobyła prawdziwie ewangeliczna prostota serca i miłość. Papież Klemens XI zapisał go do liczby Świętych.

19-go Maja.

Żywot świętego Iwona, Kapłana.

(Żył około roku Pańskiego 1300).



Pismo święte Starego Testamentu wyszczególnia matkę każdego króla Izraelskiego i to dlatego, ażeby wykazać, ile matka wpływu posiada na wychowanie dzieci. Zwykle Święci Pańscy mieli dobre i pobożne matki i tak samo miał ją kapłan Iwon, którego nazywano „świętym Kapłanem.“

Matce jego Anzonie, po urodzeniu się Iwona śniło się, że Iwon będzie bogobojnym sługą Jezusa, co zachęciło ją jeszcze więcej do wychowania syna w bojaźni Bożej. Zaledwie chłopiec cokolwiek pojmować zdołał, mówiła mu często: „Iwonie, musisz być Świętym“, — a przytem zaraz mu wyjaśniała, co to jest być Świętym. Kiedy zaś chłopiec ją na to zapytywał, w jakiby sposób mógł Świętym zostać, opowiadała mu o Jezusie Chrystusie i wskazywała, co czynić winien, by iść za przykładem Zbawiciela świata. Słowa te trafiały do serca i przekonania chłopca i odpowiadał matce radośnie: „Tak, chcę zostać Świętym i przyrzekam Panu Jezusowi, że krzyż Jego chętnie dźwigać będę.“ Usiłowaniom matki dopomagał ojciec, Heloryusz, który również był pobożnym i bogobojnym jak i matka.

Utwierdziwszy w synu wszelkie cnoty domowe, pomyśleli rodzice także o tem, jakby mu udzielić jak najwięcej nauk. Posyłali go zatem pilnie do szkoły i nic nie żalowali na jego wykształcenie, ponieważ zaś Iwon bardzo dobrze się uczył, przeto mając lat dopiero 14, już się mógł udać na uniwersytet do Paryża.

Na tejsze wszechnicy zastał między uczniami młodzież dobrych i złych obyczajów, z których to zwłaszcza ci ostatni młodego i niewinnego Iwona gwałtem na swoją stronę przeciągnąć się starali. Częste atoli napomnienia matki i liczne słyszane w domu wyrazy: „Iwonie, ty musisz być Świętym“, a przytem modlitwy broniły Iwona od zastawionych nań siideł.

Zachowawszy przeto czystość i niewinność ciała i duszy, jako też nabywszy dużo

umiejętności, powrócił do domu z mocnem postanowieniem zostania kapłanem. Wielką była stąd radość rodziców i obdarzony ich błogosławieństwem wstąpił Iwon do stanu kapłańskiego.

Ziścił się też sen matki; wkrótce bowiem za okazaną gorliwość i skutkiem zdolności wyniósł go archidyakon Maurycy z Rennes do urzędu najwyższego sędziego duchownego, jakiemu podlegały nawet wyroki w sprawach cywilnych. Na tym trudnym i pełnym odpowiedzialności urzędzie ów „święty Kapłan“ nieraz dał dowody wielkiej miłości ku ubogim, przypominając sobie często słowa ojca: „Bądź miłosiernym dla biednych i uciemżonych.“ Gdy im się krzywda działa, to bezpłatnie dopomagał im do wygrania procesów, przyczem zawsze dawał baczenie, aby powaśnieni coprędzej się pojednali. Bez przestanku w chwilach wolnych od pracy modlił się za strony się procesujące. — Gdy pewna matka z synem długo proces toczyła, odprawił Mszę świętą na ich intencję i miał tę pociechę, że Pan Bóg ułagodził ich serca.

Sława tego „świętego Kapłana“ doszła do uszu Biskupa z Trequier (ćwierć mili od tego miasta Iwon się urodził). Biskup on powołał przeto Iwona do siebie i powierzył mu ten sam urząd. W krótkim czasie wpływ jego tak był zbawienny, że niezadługo nastąpiło polepszenie się obyczajności i moralności w całej dyecezyi.

Po niejakiem czasie dał Biskup Iwonowi probostwo Dresdretz, którego on sam zapragnął, chcąc po wielu latach czynności żyć w większej samotności i odosobnieniu; po ośmiu latach zamienił tę parafię na plebanię w Lohanek, gdzie przebył do końca życia. a wszędzie pozostawił po sobie ślady błogiego wpływu na dusze owieczek swoich: bo też wszędzie uważał je za istoty sobie od Boga powierzone, odkupione Krwią Jezusa Chrystusa. O północy wstawał i modlił się za wiernych parafian, rano na kłęczkach przygotowywał się do godnego od-

prawienia Mszy świętej, którą potem z taką rzewnością odprawiał, iż zawsze z oczu jego lzy się lały. Kazania miewał nie tylko w swojej parafii, ale i w parafiach sąsiednich, nie tylko w Niedzielę i święta, ale w dni powszednie, ilekroć tego była potrzeba. Codziennie odwiedzał chorych, a dla ubogich i nieszczęśliwych dom jego nigdy nie był zamkniętym. Całe swe dochody obracając na czyny miłosierdzia, sam żył jak pustelnik; ubiór jego był skromny, pożywienie składało się z polewki i jarzyny, a sypiał na gołej słomie.

Nie wystarczała mu nauka udzielana parafianom w kościele, chodził jeszcze po domach i tam udzielał rad zbawiennych. Mieszkanie jego było zarazem gościńcem dla obcych; aby oszczędzić pieniędzy dla chorych, chodził zawsze pieszo, a po zebraniu plonów z pola pozostawił sobie na całoroczne potrzeby jak najskromniejsze zasoby, resztę zaś dzielił pomiędzy ubogich. Kiedy mu pewne-

go razu dawano radę, aby poczekał ze sprzedażą zboża, póki nie podrożeje, odpowiedział, że nikt nie wie, jak długo żyć będzie, a kiedy mu ten sam oświadczył potem, iż przez dłuższe wyczekiwanie zarobił dużo na wyższej cenie, odpowiedział: a moi ubodzy zarobili na rychlejszej sprzedaży; Bóg udziela stokrotnie tym, którzy wspierają ubogich.

Gdy tak wszystko pomiędzy ubogich rozdzielał, zdarzyło się, że nastał głód, a Iwonowi pozostał tylko jeden bochenek chleba. Gdy tedy kapłan zabronił wydania

tego ostatka, natenczas Iwon przełamał bochenek, połowę dał ubogiemu, połowę drugą kapłanowi, a sam dla siebie nic nie zachował. Niezadługo potem jakaś nieznana niewiasta przyniosła w dom jego trzy bochenki chleba i tymi on żywił dom cały; a ilekroć ukrajał kawał, tyle razy chleb nadraszał.

Pewnego razu przybył do jego domu nieznajomy, dotknięty chorobą zaraźliwą.

Iwon ustąpił mu miejsca przy stole i ofiarował swoją potrawę. Nieznajomy zasiadł, wtem postać jego się przemieniła, oblicze za-jaśniało i jasność ta odbiła się w całym mieszkaniu, a nieznajomy zniknął, powiedziawszy te słowa: „Pokój z tobą!“ Był to Jezus Chrystus, dla którego Iwon okazał się tak gościnnym.

Innym razem przypomniał mu szafarz, że niema zboża, właśnie w tej chwili, kiedy ubogi prosił o jałmużnę. Pełen zaufania w łaskę Boską odezwał się do szafarza: Idź tylko na śpichlerz i przynieś z tego zboża, któ-

re tam pozostało. I w istocie szafarz znalazł zboże, którego przed chwilą nie było.

Aż do końca życia Iwon tak postępował, a Bóg wkońcu zesłał mu jeszcze cierpienia, które on cierpliwie i z pokorą znośił. Umarł dnia 19 maja 1303 roku, a setki ubogich i chorych, którym był ojcem i opiekunem, oplakiwały zgon jego.

Nauka moralna.

Kiedy się niejednego oddanego nazbyt światu nakłania, aby zmienił swe życie, to



Święty Iwon.

nieraz odpowiada: „Co tam: ja Świętym być nie chcę!” Często też mówią ludzie na tego który się odosobnia i unika towarzystw: „Patrzcie! ten chce zostać Świętym!”

Cóż sądzisz, duszo chrześcijańska, czy to nie są słowa lekkomyślne i bez zastanowienia!

Czyż można zostać Świętym, nie żyjąc odpowiednio? Do Nieba każdy chce się dostać, a Apostoł Jan powiada: „Kto jest sprawiedliwy, niech jeszcze będzie usprawiedliwion: a Święty, niech jeszcze będzie poświęcony.” (Objaw. św. Jana 22, 11). Ten sam Apostoł powiada: „Nic nie czystego nie wejdzie do Królestwa niebieskiego!” Jakże tedy podobna nie żyć odpowiednio, a chcieć się dostać do Nieba. — Czyż to nie to samo, gdy kto mówi: nie chcę być Świętym! jak gdyby mówił: nie chcę być zbawionym!

Wszyscy Święci byliby nierozsądnymi, gdyby byli dążyli do świętości, kiedy i bez świętości można być zbawionym. Św. Iwon inaczej myślał: On wiedział, że tylko życie odpowiednie zawiedzie go do zbawienia.

Każdy człowiek winien być Świętym, tj. żyć tak, jak nam Pan Jezus nakazał i pełnić wszystkie cnoty i obowiązki, a wszystko z miłości ku Bogu, a to jest właśnie świętością.

Modlitwa.

Jezusie, Zbawicielu mój, racz mnie natchnąć gorącem i usilnem życzeniem, iżbym przez życie bogobojne Tobie się stawał co dzień podobniejszym, a tym sposobem osiągnął zbawienie wieczne. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, teraz i po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go maja w Rzymie uroczystość św. Piotra z Morono, który jako pustelnik został obrany Papieżem i jest znany pod nazwą Celestyna V; później jednakże wysoką tę godność złożył i dalej prowadził swe bogobojne życie w samotności, aż bogaty w cnoty i odznaczony cudami zaszedł do swej Ojczyzny Niebieskiej. — W Rzymie uroczystość św. *P u d e n c y a n y*, Dziewicy, która po wielu udręczeniach nareszcie weszła do chwały wiecznej; z największą gorliwością starała się o pochowanie wielu św. Męczenników, a z miłości dla Chrystusa swój majątek rozdała ubogim. — Tamże pamiątka św. *P u d e n s a*, ojca św. Pudencyana, Senatora; ochrzcił go św. Piotr, Apostoł, a białą sukienkę wtenczas otrzymaną, potrafił zachować czystą i niesplamioną aż do końca życia swego. — W Rzymie przy Via Appia męczeństwo św. *K a l o c e r u s a i P a r t e n i u s z a*. Kalocerus był pierwszym podkomorzym małżonki cesarza Decyusza; Parteniusz był także urzędnikiem dworskim. Oboje zostali na rozkaz Decyusza ścięci, gdyż bożkom ofiary złożyć nie chcieli. — W Nikomedyi śmierć męczeńska św. *F i l o t e r a*, syna prokonsula Pacyanusa; po wielu męczarniach doczekał się korony zwycięstwa pod Dyoklecyanem. — Tamże uroczystość pamiątkowa 6 *D z i e w i c*, między którymi odznaczyła się *C y r y a k a*; wyrzucała ona Dyoklecyanowi jego bezbożność; za to posiekano jej ciało w najokropniejszy sposób i wrzucono w ogień. — W Kanterbury uroczystość św. *D u n s t a n u s a*, Biskupa. — W Bretanii pamiątka św. *I w o n a*, Kapłana i Wyznawcy; jako adwokat z miłości dla Chrystusa zajmował się przedewszystkiem sierotami, wdowami i biednymi.



20-go Maja.

Żywot świętego Bernardyna z Sienny.

(Żył około roku Pańskiego 1380).

Riedy około roku 1380 w sercach ludów, zamieszkujących Górne Włochy, zaczynała się zacierać pamięć o Zbawicielu Jezusie Chrystusie, i ludy te nie tylko z sobą wzajemnie w ciągłych były zatargach, ale do tego jeszcze i zgorzenie obyczajów przybierało coraz większe rozmiary — wtedy Bóg zesłał świętego Bernardyna, który bogobojnem życiem i przykładem pobożności wpłynął na zupełną zmianę w obyczajach i utrwalił tam znów Królestwo Boże.

Jakim zaś sposobem ów mąż świętobliwy tego dokazał, wykażemy poniżej.

W święto Narodzenia Matki Boskiej roku 1380 urodził się w mieście Massa pod Sienną pewnej znakomitej rodzinie chłopczyk, któremu na Chrzcie św. dano imię Bernardyn. Był on jedyną pociechą rodziców, wszakże nie długo szczęścia tego używali, albowiem po siedmiu latach pomarli, a Bernardyn został sierotą. Po śmierci matki Bernardyn wychowywał się u ciotki Dyany, niewiasty Boga miłującej i nabożnej, która mu święte wychowanie dała, a do Pana Boga i Matki Boskiej wielkie w tem dziecięciu nabożeństwo zaszczepiła.

Bernardyn za jej troski macierzyńskie odplacał się wielkimi postępami w naukach. Co do kształtu ciała był najpiękniejszym, a co do duszy najcnotliwszym pomiędzy uczniami zakładu, w którym pobierał nauki.

Szczególniejsze zaś miał ów chłopiec upodobanie w udzielaniu ubogim jałmużny. Pewnego razu ciotka odesłała żebraka, nic mu nie dawszy, czem Bernardyn bardzo zasnucony, tak się do ciotki odezwał: „Daj mu tę część chleba, która na mnie dziś przypada; wolę sam nic nie jeść przez dzień cały, byle ten ubogi odszedł nasycony.“ Pobożna ciotka szczerze go za to uściskała, a kazawszy dać chleba, rzekła do niego: „Mój synu, wielką Matce Boskiej sprawisz radość, jeżeli co sobotę na Jej cześć pościć będziesz, a to, co oszczędzisz, oddasz ubogim.“ Rady tej usłuchał i pościł odtąd w soboty przez całe życie.

Gdy Bernardyn miał lat jedenaście, wziął go wuj do Sienny i oddał do wyższych szkół, gdzie Bernardyn zasłynął wkrótce jako jeden z pierwszych uczniów. Piękność ciała jego narażała go na niejedną pokusę, ale tych zwykle unikał zapomocą modlitwy do Matki Boskiej. Czystość jego obyczajów taki mu jednala szacunek ze strony współuczniów, że nawet najniemoralniejsi nie mieli w jego obecności odwagi odzywać się słowami dwuznacznymi i nieskromnymi. Gdy pewnego razu mąż wysokiego znaczenia wyrwał się ze słowem dwuznacznem, Bernardyn będąc jeszcze małym, uderzył go rączką w szyję, bo dalej nie sięgnął, i tak surowo mu to zgał, iż ten potem zawsze miał język na wodzy. Każda wolnomyślniejsza rozmowa ustawała, gdzie on przychodził. „Milczcie, bo Bernardyn idzie“, mawiano, a jednak każdy go chętnie spotykał, bo Bernardyn zawsze był w obcowaniu miły, otwarty i pełen młodzieńczej wesołości.

W Siennie odwiedzał często siostrę cioteczną, córkę swej drugiej matki, Dyany. Pewnego dnia przy rozstaniu się z nią oświadczył jej, że idzie teraz do najdroższej sercu swojemu; ona uważała to za żart, ale wiedzioną ciekawością poszła za nim i spostrzegła, że wszedł za miastem do kaplicy, i tam długo gorąco się modlił. Przy powtórniem zobaczeniu się przyznała mu, że istotnie najpiękniejszy wybór uczynił.

Skończywszy wyższe nauki i mając lat siedemnaście, został przyjętym do „uczniów Maryi“ i jako taki oddał się pielęgnowaniu chorych w szpitalu w Siennie. Kiedy roku 1400 zaraza we Włoszech zmiatała ludzi całemi setkami, a nikt nie chciał pielęgnować chorych, wtedy Bernardyn wszędzie był pierwszym i ostatnim. Wskutek zarazy liczba jego pomocników coraz malała, ale on sam nie ustawał. Gorliwością zjednał sobie 12 młodzieńców, którzy mu dopomagali w pielęgnowaniu chorych. On sam był wszędzie, rozdzielał żywność i pracę, a dla siebie zostawiał zawsze najtrudniejszą i najniebez-

pieczniejszą. Wielu chorym ocalił życie, wielu umierającym udzielił ostatnich Sakramentów świętych, a dla wszystkich był Aniołem Poczyszcycielem.

Po czterech miesiącach zaraza ustała. Bernardyn nie był nią dotknięty, ale za to zbyt wielkie wysilenia w pracy powaliły go na łóżko boleści, wśród których serce jego zupełnie odłączyło się od świata, a zapaliło tylko do spraw Niebieskich.

Zaledwie wyzdrowiał, oddał się znów pielęgnowaniu swej 97-letniej oniemiałej ciotki Dyany; troskliwość ta jego trwała czternaście miesięcy, po którym to czasie śmierć ciotki nastąpiła. Nie mając już obowiązków względem rodziny, rozdzielił cały swój majątek pomiędzy ubogich, a w roku 1402 wstąpił do zakonu świętego Franciszka z Assyżu, w sam dzień uroczystości Narodzenia Matki Boskiej i otrzymał święcenia kapłańskie.

Młodociany jeszcze czciciel Najświętszej Maryi Panny stał się niezadługo wzorem zakonnika. Kiedy po raz pierwszy zaczął w Siennie chodzić po jałmużnę dla klasztoru, chłopcy uliczni zaczęli go lżyć i kamieniami nań rzucać. Braciszek mu towarzyszący rozgniewał się o to, ale Bernardyn go ułagodził, mówiąc: „Pozwól im, niech się radują, nam oni dopomagają do zbawienia wiecznego, ucząc nas cnoty cierpliwości.“

Z powodu jego wysokiej nauki przeznaczono go na kaznodzieję, chociaż miał głos słaby i ochrypły. Bernardyn w modlitwie zatopiony uskarżał się przed Matką Boską,

że kazania jego nie mają wpływu dla zbyt słabego głosu, a Królowa Niebios udzieliła mu tej łaski, iż odtąd głos jego brzmiał donośnie i dźwięcznie.

Przez pierwsze dwanaście lat miewał Bernardyn kazania tylko wobec ludu wiejskiego po wsiach w okolicy Sienny, a ani książęta ani ludność miast kazań jego odtąd nie znała. W roku 1418 przybył do Medyolanu i wypowie-

dział kazania w kilku kościołach, a tak się naraz kazaniem temi wslawił, że proszono go, aby miewał kazania w czasie Wielkiego Postu w Katedrze. Tam dopiero zyskał sławę kaznodziei, tak, że go odtąd nazywano Apostołem Włoch całych. Od tego czasu zniewolony był chodzić od miasta do miasta i nauczać po całym kraju, od granic Tyrolu i Szwajcaryi, aż na południe do Neapolu. Wszędzie przemawiał do ludu tylko pod gołym Niebem, bo słuchacze nabożni po kościołach pomieścić się nie mogli. Przytem miał zwyczaj, że na końcu kazania pokazywał tablicę, na której złote-

mi głoskami wyryte było Imię Jezus; przed tą tablicą kazał następnie klękać i wzywać pomocy Imienia Jezusa Chrystusa.

Nieprzyjaciele jego z tego korzystali i oczernili go przed Papieżem Marcinem V, że wprowadza jakieś nowości do nabożeństwa. Papież, nie przekonawszy się poprzednio, zakazał mu kazań. Bernardyn poddał się z całą pokorą temu zakazowi, wkrótce jednak rzecz się wyjaśniła, a Papież zakaz odwołał i chciał go skłonić do przyjęcia godności Biskupa Sienny, potem Ferrary i Urbino.



Święty Bernardyn z Sienny.

ale Bernardyn wyprosił sobie, że mu tej godności nie powierzono i miewał kazania dalej z wielkim skutkiem dla zbawienia dusz.

Gdy w Medyolanie na kazaniach odsłaniał zepsucie we wszystkich stanach i bez miłosierdzia karmił wszystkich, zagroził mu książę panujący śmiercią, jeśli tego nie po-przestanie. Bernardyn odpowiedział: „Miałbym sobie za największe szczęście umierać za prawdę.“ Książę próbował innych sposobów i ofiarował mu nawet pieniądze za milczenie, ale Bernardyn dwa razy odrzucił ofiary, a trzeci raz przyjąwszy, poszedł z oddawcą do więzienia i tam stu dukatami, ofiarowanymi sobie, wykupił dwu nieszczęśliwych uwięzionych, za długi. Czyn ten szlachetny rozbroił księcia jak najzupełniej i od-tąd zaczął mu wszędzie cześć i uszanowanie okazywać.

W Perugii wybuchła wojna domowa, Bernardyn udał się tamdotąd, miał cztery kazania o spokoju i wkońcu odezwał się do ludu: „Otóż wy, którzy chcecie mieć spokój, przyjdźcie tu i stańcie po prawicy, a wy zatawardzalczy po stronie lewej.“ Wszyscy stanęli po prawicy, tylko jeden młody zapale-niec stanął po lewej stronie. Bernardyn odezwał się do niego: „Gardzisz mojem napomnieniem? Zaklinam cię do zgody, bo inaczej nie powrócisz żywy do domu twego.“ Ten nie usłuchał, opuścił kościół, a wchodząc do pomieszkanka padł nieżywy w progu.

W Weronie kazaniem tyle dokazał, że ludzie karty, kostki do grania i inne przedmioty, służące do gier hazardowych, przynosili na place publiczne i palili na stosach, śpiewając przytem Psalmę Pokutne.

Jeden z tokarzy uskarżał się potem przed nim, że teraz nie będzie miał zarobku, na co mu Bernardyn oświadczył: idź, wyrabiaj znaki Opatrzności, w środku umieść Imię Jezusa, a będziesz miał zarobek dostateczny. Tokarz to uczynił i wkrótce dorobił się majątku, tak bowiem skwapliwie lud tablice te kupował.

Napisał Bernardyn pięć ksiąg o modlitwie, o miłości Boga, o naśladowaniu Chrystusa i o Sądzie Ostatecznym i te po nim pozostały.

Zakon Franciszkanów podniósł się przez niego niesłychanie: przez lat czterdzieści

liczba klasztorów z dwudziestu wzrosła do trzystu, a zakonników z dwustu do pięciu tysięcy. Dla wielkich zasług położonych około Kościoła św. obrano go roku 1438 generalnym Wikaryuszem, ale tę godność sprawował tylko przez pięć lat, poczem się jej zrzekł, aby mu nie przeszkadzała w miewaniu kazań; był jednakże tylko rok jeszcze zdrowym. W roku 1444 w drodze do Neapolu zachorował w Akwili ciężko na febrę; czując się bliskim śmierci, przyjął Sakramenta św. i wkrótce potem Bogu ducha oddał.

Po sześciu latach Papież Mikołaj V ogłosił go uroczyscie Świętym.

Nauka moralna.

Podobnie, jak płomień na ognisku podsy-camy przez dodawanie coraz nowych drzew — tak samo podsy-camy i ogień mi-łości Boga modlitwą dziękczynną, lub skru-cha za popełnione grzechy i błaganiem o dal-szą łaskę Boską. Święty Bernardyn w ten sposób żywił w sobie uczucie miłości ku Jezusowi i Najśw. Maryi Pannie, że na każdy dzień tygodnia miał inne westchnienie.

I tak w Niedzielę westchnął sobie nabo-żnie: „O dobry Jezu, dodaj mi siły, abym Cię gorąco ukochał.“ — W poniedziałek: „Jezusie, miłości najśłodsza, daj mi uczuć tę miłość, jaką Ty masz dla nas ludzi.“ — We wtorek: „Najśłodszy Jezu, chciałbym Cię miłować, ale bez Twojej pomocy nie mogę.“ — W środę: „Jezu najmiłszy, pozwól mi umrzeć z miłości ku Tobie.“ — W czwartek: „Jezu drogi, udziel mi gorącej, pokornej i wiernej miłości ku Tobie, abym Cię chwalił i czcił za Twoją niewyczerpaną dobroć.“ — W piątek: „Jezu mój, który za mnie śmierć na krzyżu poniosłeś, spraw, abym za Ciebie równą śmierć ponieść zdołał.“ — W sobotę: „O Jezu, kiedyż upojony miłością ku Tobie pokażę się światu; kiedy połączenie nasze tak będzie dokładnem, że nie będę już zdolnym Ciebie obrazić? Bez Ciebie żyć, jest dla mnie boleścią i śmiercią; Twoje Imię Naj-słodsze niechaj będzie błogosławione na wieki.“ Napisz sobie takie same lub podobne krótkie westchnienia na każdy dzień. Treść możesz wziąć z kazań, gdy cię zaś naciśnie potrzeba udania się z modlitwą do Boga, po-wtarzaj je w myśli, a będziesz uspokojony.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś świętego Bernardyna, Wyznawcę Twojego szczególnej miłością Przenajświętszego Imienia Twojego obdarzyć raczył, prosimy, wlej za jego zasługami i pośrednictwem, w serca nasze ducha Twojej miłości. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzą Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 20-go maja w Akwili w Abruzzach uroczystość św. Bernardyna z Sienny z zakonu Franciszkanów, który całe Włochy nappełnił światłem swej mądrości i cnoty. — W Rzymie przy Via Salaria męczeństwo św. Bazyli, Dziewicy. Pochodziła ona z rodu królewskiego i miała bardzo przystojnego oblubieńca. Odmówiła mu jednakże swej ręki, za co została przez niego oskarżoną jako chrześcijanka. Cesarz Gallienus osądził, że musi rękę oddać narzeczonemu albo w przeciwnym razie życie jej odbierze. Gdy na to Bazylla odpowiedziała, że oblubieńcem

jej jest Król nad królami, przebito ją mieczem. — W Nimes we Francji uroczystość św. Baudeliusza, Męczennika. Żądano od niego, aby bożkom ofiarę złożył; ale on nie dał się zachwiać w wierze swej mimo biczowania i różnych męczarni, a tak zasłużył sobie wkońcu na palmę zwycięstwa. — W Edessie w Syrii męczeństwo św. Talleusza, Asteryusza, Aleksandra i towarzyszy, którzy cierpieli pod Numeryanem. — W Tebaidzie pamiątka św. Akwila, Męczennika, który z miłości dla Chrystusa dał się rozszarpać żelaznymi grzebieniami. — W Bourges we Francji uroczystość św. Austregisila, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi pamiątka św. Anastazego, Biskupa. — W Pawii pamiątka św. Teodora, Biskupa. — W Rzymie uroczystość św. Plautylli, małżonki konsula Sabinusa; była ona matką św. Flawii Domicylli, a chrzconą przez Apostoła świętego Piotra, cnotami swemi przewyższyła wysokość pochodzenia swego; umarła spokojnie w Panu.

20-go Maja.

Żywot świętego Klemensa-Maryi Dworzaka (Hofbauera), Zakonnika.

Swięty Klemens-Marya Dworzak (Hofbauer), którego dnia 20 maja 1908 wliczył Kościół w poczet Świętych, pochodził z rodziny Dworzaków, a urodził się w gminie Tasowicach, blisko Znojmu, na Morawach, dnia 26 grudnia 1751 r. Wczesnie stracił ojca, w ręku bogobojnej matki pozostało jego wychowanie. Zabiegi matki wydały bujne owoce. Już wcześniej wzбудził Bóg w jego sercu powołanie do duchownego stanu, nie mając jednak środków aby się kształcić, został zrazu czeladnikiem piekarskim w pobliskim Znojmie, a później w klasztorze OO. Norbertanów w sąsiednim Brück. Obok zajęć piekarskich oddawał się w czasie wolnym nauce, którą następnie uzupełnił w Wiedniu. W 27 roku życia jest jeszcze rzemieślnikiem w znanej piekarni „pod żelazną gruszką” w Wiedniu, skąd dwukrotnie pielgrzymował do Rzymu i gdzie poznał świętobliwego Biskupa Chiaramonti,

późniejszego Papieża, Piusa VII. Powrócił jeszcze do Wiednia, ale nauka w tamtejszej wszechnicy, nie odpowiadała skłonnościom jego serca. Wręcz i otwarcie wystąpił wobec profesora i kolegów w obronie wiary, i ze słowami na ustach: „Panie profesorze, to, co pan nauczasz nie zgadza się z nauką katolicką”, opuścił gmach szkolny, a wkrótce potem Wiedeń.

Pieszko, jak zwykle, podążył do Rzymu. Zamieszkał w bliskości bazyliki Maria Maggiore. Rano pierwsze kroki skierował do kościółka św. Juliana, należącego do Zgromadzenia OO. Redemptorystów. Pobożność i skupienie zakonników zrobiły na nim wrażenie. Niezwłocznie udał się do przełożonego klasztoru i został przyjęty do zakonu. W roku 1785 złożył uroczyste śluby, prosząc od razu przełożonych, aby mu wolno było przenieść działalność poza Alpy, w strony północne. Nie wzbraniali przełożeni, wi-

dząc żarliwość iście apostolską i wypróbowaną cnotę młodego kapłana. W porozumieniu z Propagandą rzymską obrał za miejsce pracy Stralsund, na szwedzkim wówczas Pomorzu. W drodze wstąpił do Warszawy, aby się przedstawić nuncyuszowi przy dworze polskim, jako przełożonemu misji północnych. Ten przyjął go łaskawie i polecił mu na razie pozostać w Warszawie.

Prowizorowie bractwa św. Bennona postanowili tymczasem Klemensa, wraz z towarzyszącym mu kapłanem, oraz bracijskim zakonnym, pozostawić w Warszawie na stałe i powierzyć mu opiekę nad swoim kościołem, gdzie dotąd przeważnie cudzoziemcy zaspokajali duchowe swoje potrzeby. Znalazła ta myśl oddźwięk w pałacu prymasa Rzeczypospolitej, jak również w ordynaryacie Biskupim. Przyklasnął jej rząd polski z królem Stanisławem-Augustem na czele. Nadeszło pozwolenie generała zakonu, a Klemens z towarzyszami przystąpił do dzieła. Przez lat dwadzieścia bezustannie zmieniali się go dła

państwowe — i to Rosyanie, to Prusacy lub Francuzi deptali orły polskie — tu w świątyni św. Bennona, na wzgórku przy Wiśle, trwała zbawienna misya. W każdym dniu gorzały światła w odnowionym przybytku Pańskim; w każdym dniu zwiększające się grono kapłanów Redemptorystów głosiło kazania, gromadząc coraz większą liczbę wiernych.

Gdy Suworow postąpił ku miastu, św. Klemens ślubem pielgrzymki się wiąże, jeżeli ono ocaleje. Po rzezi Pragi przygarnął do

siebie sieroty, zbierając dla nich jałmużnę. Kiedy w jednej kawiarni, gdzie grą się bawiono, prosił o jałmużnę, jeden z obecnych plunął mu w twarz, mówiąc: „Masz!” Św. Klemens cierpliwie przyjął poniżenie i odpowiedział łagodnie: „To było dla mnie, a teraz proszę co ofiarować dla moich sierot.” Pokora kapłana pozyskała obfitą jałmużnę dla biednych. Młodzież kształcił w założo-

nej przez siebie szkole. Rozrósł się też zakon, objawszy domy w Mitawie kurlandzkiej, w Lutkównie i Radzyminie, w pobliżu Warszawy. Równocześnie brał św. Klemens żywy udział w rozbudzeniu życia duchownego polskiej stolicy.

Pracował ciągle, lecz cierpiał wiele, zwłaszcza od rządu pruskiego, gdy ten w roku 1797 zajął Warszawę. Cierpiał, bo nie chciał zezwolić, aby w szkole jego sprawowali ludzie niegodni obowiązki komisarzy; nie chciał zaprzeczyć się, że jest Słowianinem i chętnie pracuje dla Polski, mimo, że nosił niemieckie nazwisko. Gdy w pracy nad rozszerzeniem zakonu przebiegał Kraków,

został uwięziony i zamknięty w murach klasztoru Dominikańskiego. Gdy Francuzi w roku 1807 objęli Warszawę, a wolnomularze doszli do rządów, pośmiewiskom i napaściom na ulicach miasta nie było końca. Postanowiono za wszelką cenę usunąć zakonników. Użyto fortelu, by nie rozgoryczyć zbyt przywiązanych do klasztoru Warszawian. Dwaj przebrani wojskowi, po rezurekcji w Wielką Sobotę, 16 kwietnia 1808 roku, zaczęli rozpychać się w kościele i lekceważyć publiczność. Usunięto ich z kościoła, lecz



Święty Klemens-Marya Dworzak.

zajście to dało już rządowi podstawę do bezwzględnego zastosowania surowych środków odwetu. Daremne były zabiegi napoleońskiego marszałka, Davoust; sam król saski, a książę warszawski, Fryderyk August nie zdołał, mimo życzliwości dla zakonu, uzyskać pomyślnych wyników wobec uporu centralnego rządu napoleońskiego. Opieczutowano klasztor i 36 członków zgromadzenia wysłano na wygnanie. Zajechały wozy, po pięciu zakonników wsadzono na każdy i pod osłoną straży odwieziono do granicy państwa, do Kistrzyna, fortecy przy ujściu Warty do Odry. Pobyt w Kistrzynie nie trwał długo; zakonnicy ujęli sobie serca miejscowej ludności, a pastorowie miejscowi, obawiając się powrotu własnej owczarni na łono Kościoła świętego, postarali się o usunięcie członków zakonu.

Święty Klemens udał się do Wiednia, mając już lat 57 i tu uzyskał wreszcie posadę kapelana przy kościele włoskim. Mieszkał tam lat cztery, poczem za zgodą miejscowego Arcybiskupa, hr. Hohenwartha, objął stanowisko spowiednika, oraz rządcy kościoła Sióstr Urszulanek. Tu mieszkał do śmierci i pracował, jak zwykle, z zapalem. Słuchając spowiedzi, głosząc Słowo Boże, kierując sumnieniami książąt i biedaków, ogarnął przedewszystkiem sercem dorastającą młodzież i gromadził ją około siebie. Krzepił też ducha rozproszonych braci zakonnych, utwierdzał powstające za granicą domy klasztorne, był pomocny nuncyaturze apostolskiej przy dworze wiedeńskim. Nie doczekał się już zatwierdzenia swego zakonu przez rząd austriacki, ale zostawił wszystko na najlepszej drodze. Chorował od dawna na reumatyczne bóle i cierpienia gardła, wiek sam zresztą podeszły dokuczał mu coraz bardziej. Otoczony gronem przyjaciół i uczniów gasł w oczach. Powtarzał rzewnie w cierpieniu: „Co Bóg chce, jak Bóg chce i kiedy chce — to niech się stanie.“ Zmarł spokojnie 15 marca 1820 roku. Ostatnie słowa jego były: „Odmówcie Anioł Pański“ — poczem odwrócił się i skonał.

W wielkim orszaku uczniów i profesorów, księży, książąt i hrabiów, wraz z ludem wszelkiego stanu, złożono śmiertelne szczątki w katedralnym kościele św. Szczepana, poczem przeniesiono je do prywatnego grobowca w Entzendorf, pod Wiedniem. Nie leżał jednak tam długo. Już za życia jaśniał blaskiem świętości. Blask tej świętości wzrastał, z dniem każdym po śmierci mnożyła się liczba cudów. Wszystkie stany, z cesarzami Ferdynandem i Franciszkiem-Józefem na czele, słały prośby do Rzymu, aby Klemensa uznać za Świętego. Prosilili arcyksiążęta, Kardynałowie, Biskupi i generałowie zakonów; prosili książęta i magnaci świeccy. Prosiła Polska z Biskupem Poznania na czele; księstwo Czartoryscy, hrabstwo Platerowie, Mycielscy, Żółtowscy i inni zwracali się do Rzymu, prosząc, „żeby był przedstawiony wiernym w Polsce, tak wiele mu zawdzięczającym, jako wzór cnót chrześcijańskich.“

Cuda, przysięgą stwierdzone, skłoniły Stolicę Apostolską do wstępnych kroków beatyfikacyi. W dniu 29 stycznia 1888 roku ogłoszono uroczyste jej orzeczenie. A po dwudziestu latach od tej chwili, odbyła się uroczysta kanonizacya. Z Polską łączyły Świętego zawsze gorące wspomnienia. Będąc w Wiedniu mawiał nieraz: „Dajcie mi proste pieśni polskie, one są daleko piękniejsze od tutejszych śpiewów.“ Tęsknił za Polską, żył z nami w ciągłej styczności, a nawet za granicą „wolał pracować dla Polaków i słuchać ich spowiedzi“, a ostatnią Mszę świętą za duszę Polki, ks. Tekli Jabłonowskiej odprawił. Relikwie św. Klemensa znalazły pomieszczenie we wspaniałym kościele ks. ks. Redemptorystów wiedeńskich Maria Stiegen. U nas chociaż uległy zniszczeniu drewniane domki klasztorne w Warszawie, gdzie mieszkał, a sam kościół przy ulicy Pieszej zamieniony został dziś na dom mieszkalny, duch wszakże jego żywy jest wśród nas.

Kościół obchodzi uroczystość jego w dniu 15 marca.



21-go Maja.

Żywot świętego Pachomiego, Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 340).

Swięty Pachomi, drugi Zakonodawca Pustelników Egipskich po świętym Antonim Opacie, przyszedł na świat w Kenobosku, małym miasteczku w Egipcie, roku Pańskiego 291, z rodziców pogańskich. Ile razy dawano mu jako dziecięciu, według zwyczaju pogan, pokarmy poświęcone bożkom, chorował od nich i wnet je zwomitował. Także zauważano, że kiedy go rodzice przyprowadzali do świątyni, szatan, który w niej wyrocznie wydawał, przemawiać nie chciał, tak że kapłani kazali małego Pachomiego z kościoła wypędzać, mówiąc, iż znać, że on będzie wielkim wrogiem ich bogów. Młodość spędził bardzo pocziwie i nieposzlakowanych był obyczajów.

Miał lat dwadzieścia, kiedy wraz z inną młodzieżą zaciągnięty został do poboru wojkowego, nakazanego w Egipcie przez cesarza Konstantyna Wielkiego. Prowadzony pod strażą, w jednym z miast gdzie nowozaciągnięci zatrzymali się, a w którym wielu chrześcijan mieszkalo, doznał od nich wielkiej uczynności i dowodów współczucia. Dowiedziawszy się, iż to są wyznawcy Chrystusa, którzy taką miłością bliźniego odznaczają się, zapragnął i sam zostać chrześcijaninem, tak się odzywając do Pana Boga: „Stwórco Nieba i ziemi! daj mi poznanie prawdziwej religii, a służyć Ci będę do śmierci jak mi to wskażesz.“

Gdy z wojska uwolniony został, wrócił do swojego ojczystego miejsca, gdzie udawszy się do chrześcijan, wiary katolickiej wyuczony został i Chrzest święty przyjął. Pierwszej zaraz potem nocy miał takie widzenie: Na rękę jego padła z Nieba rosa, a napełniwszy dłoń całą, w miód się zmieniła, i współcześnie dał się mu słyszeć głos mówiący do niego: „Pachomi! oto masz znak szczególnej łaski, którą cię obdarza Chrystus.“ Po widzeniu tem zapragnął wyłącznie poświęcić się Bogu, a dowiedziawszy się o sposobie życia Pustelników, których wtedy wielu już było w Egipcie, udał się niezwłocznie do Opata Palemona, mie-

szkającego na puszczy i słynącego z wielkiej ostrości życia, prosząc aby go pod swoje przewodnictwo duchowne przyjął. Ten z początku robił mu trudności, mówiąc, że wątpi, aby podołał tak ciężkiej pokucie, jakiej oddają się Pustelnicy pod jego zarządem zostający; lecz to jeszcze większą chęć należenia do nich obudziło w Pachomim, którego wkońcu przyjął Palemon.

Spędził Święty lat kilka pod jego przewodnictwem, a nie tylko podołał ostremu, pracowitemu i tylko bogomyślności oddanemu życiu, jakie tam bracia wiedli, lecz ich wszystkich w tem przewyższał, odznaczając się przytem najgłębszą pokorą, ślepem posłuszeństwem, miłością braci, i wszelkimi cnotami najdoskonalszego zakonnika i pustelnika.

Miał także wielkie zdolności, które podniesione łaską Bożą i Duchem świętym kierowane, dawały mu głębokie poznanie Pisma świętego, które ciągle czytał i pobożnie rozważał. Opat też i wszyscy bracia, za najświętobliwszego i najuczeńszego z pomiędzy siebie poczytywali Pachomiego, i zwykle do jego rady, w ważnych rzeczach dotyczących się sumienia i rozumienia głębszych tajemnic wiary, się udawali. Zdarzyło się pewnego razu, że wysłany od przełożonego daleko w głąb puszczy, zaszedł w tę jej część, którą Tabeną nazywano, a która jest jakby półwyspem, prawie wokoło wodą otoczonym. Tam dnia jednego w właściwej porze odmawiając pod drzewem Psalmę, usłyszał taki głos z Nieba: „Tu masz obrać sobie mieszkanie Pachomi i klasztor założyć, do którego nagromadzi się wielu Pustelników pod twoje przewodnictwo, a którym nadasz regułę, jaką ci Sam ukażę.“ I w tejże chwili ujrzał Anioła trzymającego w ręku tablicę miedzianą, na której wypisane były ustawy, jakie miał nadać braciom.

Święty, chociaż czuł dobrze, iż to było widzenie Boskie, nie śmiał jednak dowierzać sobie. Wróciwszy więc do klasztoru, zdał z tego sprawę Palemonowi, jako swemu

przełożonemu. Ten poznając w tem wolę Bożą, kazał mu wiernie i niezwłocznie iść za nią, zająć się zaraz ułożeniem ustaw dla mających się zebrać pod jego przewodnictwo Pustelników i udać się na puszcę Tabeńską, czekając tam, co mu Bóg dalej wskaże. Uczynił to sługa Boży, a pierwszym towarzyszem swojego osiedlenia na tej puszczy miał brata rodzonego Jana, po którym przybyło mu więcej uczniów, a wkrótce tak się ich liczba powiększyła, że Pachomi ciągle nowe osady pustelnicze zakładać musiał, które miały swoich przełożonych, lecz wszystkie jemu podlegały. Przyszło nareszcie do tego, że jeszcze za jego życia, według reguły przez niego ułożonej, żyło siedm tysięcy Pustelników, a w klasztorze Tabeny, gdzie on sam przebywał, tysiąc czterysta.

Zakonnicy jego, tak jak wszyscy Pustelnicy, wiedli życie odosobnione, mieszkali w oddzielnych chatkach, trudnili się pracą ręczną, z której się utrzymywali i wspierali ubogich. Tylko na śpiewanie Psalmów schodzili się razem. Na odprawianie nabożeństwa natomiast, sprowadzał Pachomi kapłanów z okolicy, gdyż bardzo był przeciwny temu, aby bracia jego przyjmowali święcenia, jużto dla pokory, już aby tem wyłącznie własną duszą zajęci, oddawali się tylko bogomyślności i pokucie. Ostrzegał też niekiedy braci, mówiąc: „Zakonnik dwóch rzeczy unikać powinien: niewiast i Biskupów; niewiast, bo przestawanie z nimi naraża cnotę czystości; Biskupów, bo oni najlepszych zakonników skłaniają do święceń kapłańskich.“

Z cnot zakonnych najwyżej cenił posłuszeństwo: takowe szczególnie braciom polecał, i na niem całą ich doskonałość zakładał. Był zwyczaj pomiędzy jego zakonnikami, że każdy powinien był upleść co dzień jedną rohożę, i wszyscy takowe wieczorem przynosili do przełożonego. Zdarzyło się, że jeden z braci przyniósł dwie rohoże w jednym dniu zrobione. Widząc to Mąż święty, a upatrując w tem próżność, rzekł do niego: „Nie dla Boga, lecz dla szatana pracowałeś, bracie“, i taką za to naznaczył mu pokutę: kazał mu wziąć obydwie rohoże, i ukłękawszy wobec zgromadzonych braci, tak do nich przemówić: „Proszę braci najmilszych, aby się modlili za mną do Pana, żeby mi odpuścił grzech mój, że wolałem zrobić dwie rohoże bez posłuszeństwa, niż jedną tylko z nakazu, za którą byłbym w Niebie nagrodę otrzymał.“

Coś podobnego zdarzyło się także w innym klasztorze, pod jego zarządem będącym. Przybywszy tam, zauważył, że brat zarządzający kuchnią, nie stawiał



Święty Pachomi.

do stołu tej porcy, która według reguły na oleju przyprawioną być winna. Przywoławszy więc brata kucharza, zapytał go o powód; tenże odpowiedział mu, iż uważał, że wszyscy zakonnicy dla umartwienia nie jadaliby tej porcy, przydając, że stąd żałował czasu na robienie takowej napróżno. „A na cóżeś ten czas obracał?“ spytał go Pachomi. „Na plecenie rohoż — odpowiedział braciszek — i takich pięćset przez rok zrobiłem.“ — „Nie dobrześ sobie postąpił — powiedział mu święty Opat — bo najprzód

pozbawiłeś braci przez rok cały zasługi, jakaby mogli mieć dobrowolnie od tego pośiłku się powstrzymując, i czas zmarnowałeś, spełniając robotę, która ci nie była nakazana. Odtąd więc tę porcyę znowu będziesz dawał braciom, a wszystkie rohoże, jako plecione z przełamaniem posłuszeństwa a więc rzeczy obrzydliwe Bogu, spalisz na kuchni.“

W innym znowu klasztorze brat, któremu było zlecone sprzedawanie robót wykonywanych przez zakonników, nosił je do miasta, mając na każdą przez przełożonego wyznaczoną cenę. Razu pewnego, wróciwszy, przyniósł trzy razy więcej nad to, co wynosiła suma przez Opata określona, tłumacząc się, że musiał to wszystko sprzedać drożej, gdyż przełożony tak niską naznaczył za roboty zapłatę, że ludzie posądzali go, iż były to rzeczy kradzione. Na co mu rzekł Pachomi: „Snać bracie, żyje jeszcze w tobie mądrość świecka; idź przeto i oddaj nabywcom to, coś więcej nad zamierzoną przeze mnie cenę przyniósł, i pamiętaj, że prawdziwie roztropnym jest tylko ten zakonnik, który ślepo spełnia wolę swego przełożonego.“

Gdy jednak widział jaką duszę słabą, do wysokiego stopnia względność swoją posuwał. Jeden z przełożonych klasztoru pod jego głównym zarządem będących, przyszedł do niego, pytając co ma czynić, mając jednego brata, który pragnął koniecznie zostać kapłanem, a nie bardzo był tego godnym, i było to przeciwnem regule przez Pachomiego im nadanej. Wkońcu jednakże przydał: „Miarkuję zaś, że gdy mu tego odmówię, brat ten na świat powróci, i kto wie co się z jego duszą stanie.“ — „Dozwól mu przyjęcia święceń kapłańskich — powiedział Pachomi — zdaje mi się, że przez to wybawimy duszę jego od szatana.“ Jakoż zakonnik ten zostawszy księdzem, świętym został zakonnikiem, a później spotkawszy Pachomiego, upadł mu do nóg, mówiąc: „Ojczy, łaskawością twoją wyratowałeś duszę moją, bo aczkolwiek czuję teraz, że z poduszczenia ducha pychy domagałem się święceń, gdybyś mi ich jednak nie dozwolił być przyjąć, do najsmutniejszych byłbym doszedł ostateczności.“

Z taką wyrozumiałością będąc dla drugich, dla siebie był bardzo surowym. Obarczony zarządem kilku tysięcy Pustelników pod jego przewodnictwem zostających, na wszystkich wspólnych obowiązkach był pierwszym, w ręcznej nawet pracy najmłodszemu z zakonników nie dając się wyprzedzić. A gdy go bracia prosili, aby sobie w tem folgował, odpowiedział: „Jazma, którem wziął, nie złożę. Chrystus Pan nas połączył, abyśmy wspólnie pracowali na życie doczesne, i na wieczne razem zarabiali.“ W postach też nikt mu nie wyrównał, jak i w innych umartwieniach ciała, których nawet nie zmniejszał, gdy na zdrowiu zapadał. Raz, kiedy był chory, brat, który go doglądał, widząc, iż drży od zimna, przykrył go ubogą kołdrą, a on ją odsuwając, rzekł: „Zdejm to ze mnie, bracie kochany, niech leżę pod rohożą, jak inni bracia śpiąją.“ Także podczas choroby, nie tylko nie chciał używać innych pokarmów jak te, które zdrowym braciom dawano, lecz i w ich użyciu ściśle trzymał się czasu przez Regułę przepisanego.

Miał rodzinę, która go bardzo miłowała, a z którą gdy został Pustelnikiem, już żadnych nie miał stosunków. Po długim czasie, kiedy już Pachomi założył był swój klasztor na puszczy Tabenie, siostra jego, którą najwięcej kochał, przybyła do furty klasztornej, prosząc aby go na chwilę widzieć mogła. Sługa Boży nie wyszedł do niej, lecz taką jej przez jednego z braci wysłał odpowiedź: „Dość ci na wiadomości, że żyję; nie miej mi za złe, że wyrzekłszy się dla Pana Boga wszystkiego co mi najdroższe było na świecie, i z tobą na tej ziemi już widzieć się nie będę. Lecz jeśliś po to przyszła, aby naśladować mój sposób życia, dopomogę ci do wybudowania niedaleko stąd klasztoru, w którym uczyć cię będę służby Bożej i życia Bogu miłego.“ Poszła za tą radą siostra jego, i przybrawszy sobie wiele towarzyszek, na puszczy tejże osiadła, a tym sposobem Pachomi założył tam i klasztor żeński.

Raczył także Pan Bóg obdarzyć tego wielkiego sługę Swego łaską czynienia cudów. Z najodleglejszych okolic przynoszono do niego ciężko chorych; a lubo on wte-

dy z pokory zawsze powtarzał, że jest wielkim grzesznikiem, i nie godzien takiego zaufania, kładł na nich ręce, modlił się, i wszystkich wyleczał. Nawet samo dotknięcie szat jego wielu uzdrowiło.

Nie doszedł był jeszcze podeszłej starości, gdy godzina jego zejścia się zbliżyła. Zwoławszy braci, upominał ich, aby ustawy przez niego nadane jak najwierniej zachowali, kacerzy, którzy się już podówczas mnożyli, pilnie się strzegli, a najbardziej zalecał posłuszeństwo przełożonym i miłość wzajemną. Potem naznaczywszy na swoje miejsce Opatem jednego z najdawniejszych uczniów swoich Petroniusza, zasnął w Panu dnia 9 maja roku Pańskiego 348, mając lat pięćdziesiąt siedm.

Nauka moralna.

Posłuszeństwo jest to cnota, która w nas sprawia, że stajemy się uległymi Panu Bogu i tym wszystkim, którzy Go zastępują. Jest to cnota dla wszystkich bez wyjątku, dla każdego stanu i powołania, gdyż każdy powinien być posłusznym. Cnota ta zawiera w sobie wszystkie inne cnoty. Święty Grzegorz mówi: „Że posłuszeństwo tak zaszczeplia cnoty w duszy i one zachowuje i udoskonala, jak ogrodnik zaszczeplia drzewka w ogrodzie i je pielęgnuje.“ Ustąpią cnoty, a miejsce ich odziedziczą grzechy, jeżeli nie będzie posłuszeństwa dla zwierzchności. Z wszystkich ofiar, jakie Bogu czynić możemy, najmiłsza jest ofiara posłuszeństwa, ponieważ oddajemy Panu Bogu to, co najwięcej cenimy, to jest: wolność naszą.

Św. Pachomi chcąc zakonników swoich mieć doskonałymi, polecał im szczególnie cnotę posłuszeństwa, i tej w nich najbardziej przestrzegał, za nic ceniąc wszelkie ich sprawy, jakkolwiek same w sobie chwalebne, z innych pobudek niż z woli przełożonego dokonane.

Posłuszeństwo zaś osób zakonnych na tem polega, że zakonnik powinien być posłusznym, poddając nie tylko swą wolę, ale i rozum pod rozkaz przełożonego, nie rozsądzając, nie rozbierając, czy to, co mu rozkazują, jest dobre lub złe, aby tylko nie było przeciwne prawu Bożemu; powinien być cichym, cierpliwym i nie obraźliwym. Naucz

się wysokiej mądrości ewangelicznej, która według Apostoła na tem się zasadza, aby być poczytanym u świata za głupiego. Będziesz mądrym według Boga, jeżeli nie będziesz roztrząsał ani się zastanawiał nad tem, co ci rozkazują, ale będziesz słuchał z dziecinną prostotą i rządził się światłem wiary, uważając za rzecz świętą, pożyteczną, mądrą, tylko to, co prawo Boskie i wola przełożonego rozkazuje. Posłuszny nie roztrząsa rozkazów przełożonych, bo cała jego rozkosz czynić to, co mu każą. Bądź przekonany, że wszystko, co przełożony rozkazuje, jest pożyteczne i potrzebne, a nie bądź tak śmiały, abyś swe zdania o tych rzeczach wydawał, które ci rozkazuje. Bądź przekonany, że obowiązkiem twoim jest być posłusznym i spełniać wolę przełożonego, idąc za słowami Mojżesza: „Słuchaj, Izraelu! a nie mów i słowa.“ Znak duszy niedoskonałej i serca bez cnót, jest rozbierać wolę przełożonego i zastanawiać się nad tem, co mu rozkazuje i chcieć wiedzieć dlaczego to rozkazuje, nie ufać rozkazowi i wymagać wyjaśnienia powodu rozkazu i wypełniać z ochotą tylko te rozkazy, które mu się podobają i są według jego myśli i woli. Powinność, wynikająca ze sprawiedliwości jest, aby człowiek swój rozum poddał woli Bożej i temu, kto Go zastępuje. Aby swój rozum poddać, potrzeba wierzyć, czego się nie rozumie; aby wolę poddać, potrzeba czynić, co nie przypada do smaku. Jezus Chrystus mówi, że czyni, co Mu Ojciec każe; a ty sądzisz według własnego rozumu i czynisz, co ci do gustu przypada. Nie jestże to świętokradztwem ujmować częśćkę z całopalenia? Zakonnik jest człowiekiem, który się całkowicie Bogu poświęcił, a ty sobie zatrzymujesz najlepszą częśćkę tej ofiary, to jest rozum. Bój się odrzucenia Saulowego, który zbyt polegał na swoim zdaniu. Bój się kary Ananiasza i Safiry, którzy zatrzymali sobie częśćkę z ofiary.

Modlitwa.

Przez zasługi i pośrednictwo świętego Pachomego, Zakonodawcy i wielkiego sługi Twojego, prosimy Cię, Panie, daj nam we wszystkim wolę Twoją poznać, i zawsze wiernie ją spełniać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Du-

chem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go maja w Maurytanii dzień zgonu św. Tymoteusza, Poliusza i Eutychiusza, Dyakonów, którzy w tych okolicach głosili Słowo Boże i wspólnie osiągli koronę męczeńską. — W Cezarei w Kapadocyi śmierć męczeńska św. Polyeuctusa, Wiktoryusza i Donata. — W Kordowie uroczystość św. Sekundyna, Męczennika. — Tegoż dnia pamiątka św. Synezyusza i Teopompuśa, Męczenników. — W Cezarei Filipowej

męczeństwo św. Nikostrata, trybuna wojny i Antyochoa z innymi żołnierzami. — W Aleksandryi uroczystość pamiątkowa św. Sekunda, Kapłana, z wielu wiernymi, których aryański Biskup Georgios kazał wymordować w sposób najokrutniejszy. Działo się to w dniach Zielonych Świątek za czasów cesarza Konstancyusza. — Tegoż dnia pamiątka św. Walensa, Biskupa, którego zabito razem z trojgą dziećmi. — Również pamiątka św. Biskupów i Kapłanów, co przez arian wysłani zostali na wygnanie i przezto zasłużyli sobie na policzenie ich w poczet świętych Wyznawców. — W Nicei we Francyi uroczystość św. Hospicyusza, Wyznawcy, sławnego cnotą wstrzemięźliwości i darem przepowiadania.

22-go Maja.

Żywot świętej Julii, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 440).

Roku 439 zdobyli Argańscy Wandalowie pod królem Genzerykiem Kartaginę w Afryce. Z okrucieństwem sobie właściwem zaczęli prześladować katolików, łupić ich kościoły, bezcześcić ich świętości, na męki oddawać kapłanów, a lud mordować i wielu sprzedawać w niewolę. Takiego smutnego losu doznała także i Julia, córka rodziców znakomitego rodu, a nadzwyczajnej urody, wysoko wykształcona i pełna pobożnych uczuć. Wystawioną na sprzedaż przez łupieskich Wandalów, kupił jako niewolnicę poganin Euzebiusz, kupiec syryjski.

Okropna zmiana, jaka zaszła w nieszczęśliwym losie Julii, kiedy z wielkiego bogactwa i dóbr popadła w ubóstwo, a w zamian za uwielbienie, jakim ją otaczano, zyskała pogardę, z rozkazującej zaś stała się sługą — wielka ta zmiana byłaby złamała inne serca mniej odważne, ale Julia, będąc chrześcijanką, znalazła wielką pociechę w nauce Chrystusa i z wielką pokorą i cierpliwością przyjęła na się ten krzyż doświadczenia, jaki Jezus Chrystus na nią zesłał i dla tego zniosła ubóstwo, cierpienie, pohańbienie, a wkońcu nawet śmierć męczeńską.

Służąc jako niewolnica w domu Euze-

biusza, przez swą łagodność i obyczajność, a pilność niezmordowaną, połączoną ze zręcznością, takie sobie Julia zaskarbiła przywiązanie i szacunek w całym domu, że nikt nie śmiał jej w czemkolwiek ubliżyć. — Każdej wolnej od zatrudnień chwili używała na czytanie nabożnych ksiązek, jakie otrzymywała potajemnie od chrześcijan; czytając je, rozpamiętywała cierpienia i męki Jezusa, jakie Zbawiciel przechodził od początku prześladowania aż do śmierci na krzyżu. Często, kiedy miała zmartwienie, lub groziło jej jakie nieszczęście, lub też pokusa ją ciągnęła, wtedy całowała mały krzyżyk, który zawsze nosiła na piersiach i modliła się do Jezusa Chrystusa: „Ty Jezu chciałeś cierpieć i wrócić do chwały Twojej, do Królestwa Niebieskiego; zmiłuj się nade mną i dozwól, abym i ja cierpienie doznała z miłości ku Tobie. Z radością noszę te pęta niewolnicy, ponieważ one mnie czynią nieco podobną do Ciebie, mój Jezu, i ponieważ one może mi otworzą bramy Niebios.“

Zresztą była bardzo wesołą i swobodną, pościła bardzo często i wyrzekła się wszelkich uciech światowych, aby tylko uprosić sobie łaskę zachowania czystości dziewiczej.

Po kilku latach Euzebiusz wybrał się w interesach w drogę do Europy, a Julia razem z innemi sługami towarzyszyła mu w tej podróży. Kiedy przybyli do wyspy Korsyki i w Kapo-Korso na ląd wysiedli, zastali właśnie pogan zebranych na uroczystość święta narodowego, gdzie bogom ofiary składano. Euzebiusz udał się do świątyni, aby cześć oddać bogom, a Julia pozostała w mieszkaniu, padła na kolana i modliła się gorąco, wstawiając się za poganami, aby ich Bóg co prędzej oświecić raczył i wyzwolił z tej niewoli ducha, a nauczył poznawać prawdy Boże.

Kilku urzędników tej wyspy przechodząc mimo mieszkania, usłyszało te modlitwy i prośby Julii i zapytali jej, czemu nie poszła razem z innymi do świątyni i czemu nie bierze udziału w ofiarach bogom przynależnych, na co Julia otwarcie im odpowiedziała: „Jestem chrześcijanką i czczę tylko jednego jedynego Boga prawdziwego, a nie bożki, które czci nie są warte.“

Urzędnicy donieśli o tem namiestnikowi Feliksowi, dodając, że u Euzebiusza jest bardzo piękna chrześcijanka, która o ich bogach z wielką pogardą się wyraża. Feliks, wielki prześladowca chrześcijan, zapalił się chęcią dostania w ręce swoje tej chrześcijańskiej niewolnicy.

Zaprosił tedy Euzebiusza do stołu swego i w czasie uczty zarzucał mu, że pozwolił niewolnicy swej znieważać bogów i czcić Boga chrześcijańskiego. Euzebiusz uniewinniał się, dowodząc, że zadawał sobie już dużo trudu, aby Julię skłonić do odstępstwa

od jej wiary, i do ofiarowania bogom pogańskim; wszakże ona zawsze oświadczała, iż woli śmierć ponieść, niż wiary się wyrzec — zresztą, mówił, jest to najmilsza moja niewolnica, prawdziwa perła, dla swego wdzięku, wierności i pracy. Tak wielkie pochwały oddawane Julii przez Euzebiusza, podrażniły ciekawość Feliksa; zobaczył więc i tak mu się spodobała, że zawarł

wielką pożądlivością, aby ją posiadać; nalegał na kupca, aby mu ją odprzedał, ofiarując wzamian wysoką cenę, lub też cztery najpiękniejsze niewolnice własne, ale Euzebiusz mu oświadczył: „Twoje starania na nic się nie zdadzą, cały majątek twój nie starczy na nabycie tej perły, której wogóle nie mam na sprzedaż.“

Feliks postanowił zatem niegodziwym podstępem uzyskać to, czego zapomocą złota dokonać nie zdołał. Zaprosił bowiem powtórnie kupca na ucztę i przykazał niewolnicom ozdobionym w wieńce z róż, aby Euzebiuszowi ciągle dolewały wina i słodkimi spojrzeniami zniewalały

go do picia nad miarę. Stało się też, jak sobie namiestnik życzył i Euzebiusz wpadł w stan nieprzytomności. Tymczasem Feliks kazał przyprowadzić Julię; w przekonaniu, że kilka pochlebstw jej wypowiedzianych zniewoli ją zupełnie do odstępstwa od wiary chrześcijańskiej, zaczął się sadzić na żarty, chwalać przytem jej piękność i rozczulając się niby jej losem nieszczęsnym, na który nie zasłużyła. Przrzekł jej też, że postara się o uwolnienie jej z niewoli, jeśli tylko złoży bogom ofiary.



Święta Julia.

Julia odpowiedziała mu, że jest wolną w swych przekonaniach, dopóki służy Chrystusowi i że nie życzy sobie na tym tu świecie żadnej zmiany i żadnej innej wolności, jak tylko kochać Boga i Jemu służyć. „Wszymi bogami gardzę i drzę już na samą myśl — mówiła — gdybym im cześć miała oddawać; wolę raczej umrzeć zaraz za wiarę moją.“

Namiestnik rozgniewany tą odpowiedzią, uderzył ją w twarz tak silnie, że krew z ust jej się poląła, ale Julia stała się tem radośniejszą, że wolno jej było cierpieć za Jezusa. Rozkazał ją Feliks następnie wziąć na tortury i biczować aż do krwi. Julia w czasie tych katuszy wołała: „Jezusie, Ciebie także biczowano i wsadzono Ci cierniową koronę na głowę. Dzięki Ci składam, że mnie uznajesz godną, abym choć w części podobnie jak Ty cierpiała.“ W czasie tych wszystkich katuszy nagabywał ją namiestnik, aby się Chrystusa wyrzekła. „Nie, do tego mnie nie przywiedziesz — mówiła Julia — choćbyś mnie i na krzyż przybić kazał.“

Otrzymasz, czego pragniesz — zawołał rozszalały gniewem namiestnik, kazał siepaczom zrobić krzyż i Julię nań przybić.

W czasie tych ciężkich katuszy modliła się Julia bezustannie do Boga i prosiła o miłosierdzie nad oprawcami. Zaledwie gwoździe przebiły jej ciało, zabrał ją Pan Bóg do Swojej chwały, a w chwili jej zgonu spostrzeżono białą gołębicę, wznoszącą się ku Niebu.

Gdy Euzebiusz wytrzeźwiał i obudził się, było już za późno, aby wierną swą niewolnicę ocalić.

Ciało jej przewieziono do Gorgony, malej wyspy skalistej opodal Toskany, gdzie je zakonnicy w własnym klasztorze pochowali.

W roku 763 król Longobardów Dezjeryusz, kazał ciało jej przenieść do Brescy, gdzie na jej wstawienie się do Boga dużo cudów się zdarzyło. Później pod jej opieką wystawiono tam klasztor żeński.

Nauka moralna.

„Jestem wolną, dopóki służy Chrystusowi“, zwykła mawiać chrześcijańska niewolnica Julia i trudnoby było znaleźć człowieka bogatego, albo potężnego, któryby

miał podobne wyobrażenie o wolności. Takie wyrażenie jest najpiękniejszym objaśnieniem wolności chrześcijańskiej.

Wolność jest podarunkiem drogotnym, jakim Pan Bóg przyozdobił twój rozsądek i twoją wolę; jest to wzniosła i tobie człowiecze przyrodzona potęga, byś nienawidził wszystko złe, tj. wszystko to, co się nie zgadza z twoją godnością i przeznaczeniem. Ponieważ sam siebie nie stworzyłeś, lecz od Boga otrzymałeś byt, życie, godność i przeznaczenie, zatem przez Boga tylko uzyskać możesz prawdziwą szczęśliwość, a wolność twoja spoczywa w podziwieniu godnej potędze, że chętnie i radośnie wypełniasz świętą wolę Boga.

Ponieważ Bóg sam w Sobie jest nieskończoną świętością i dobrocią, mądrością i miłością, a tobie tylko to jako wolę Swoją objawić może, co dla ciebie jest dobrem, zbawieniem i pożytecznem, tedy jasnem jest, że z twej wolności najlepszy użytek uczynisz, jeżeli we wszystkich twych sprawach zawsze stosować się będziesz do woli Bożej i odrzucisz wszelkie pochlebstwa, a oddalisz wszelkie pokusy, któreby nie zgadzały się z wolą Bożą. Aby dopełnić warunków do wykonywania wolności, poznać należy świętą wolę Boga o postanowieniu człowieka, albowiem wolność dla nieznającego się jest tem, czem światło dla niewidomego, czem muzyka dla głuchego. Wolność swą człowiek może wzmocnić i do wyższego stopnia wynieść, jeżeli często chodzi do Stołu Pańskiego, albowiem tylko nieustająca łaska Boska podnosi człowieka ku Bogu.

Modlitwa.

Boże, Stwórcu i Opiekunie wszystkich wiernych, miłosierdzia Twojego pokornie wzywamy, abyśmy dzień ten uroczysty świętej Męczenniczki Julii, pobożnie obchodząc, wiekuistym weselem wraz z nią się cieszyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go maja w Rzymie uroczystość św. Faustyna, Tymoteusza i We-

n u s t a, Męczenników. — W Afryce męczeństwo św. K a s t u s a i E m i l i u s z a, którzy przez ogień weszli do chwały rajskiej. Przy pierwszej próbie zawahali się (jak pisze św. Cyprian), jednakże przy próbie drugiej, wzmocnieni łaską Bożą, zwycięsko wytrzymali w ogniu. — Na Korsyce uroczystość św. J u l i i, Dziewicy, która na krzyżu znalazła koronę życia. — W Komanie w Poncie śmierć męczeńska św. B a z y l i s k a pod cesarzem Maksymianem i prefektem Agryppą; włożono mu najprzód na nogi żelazne sandały, przez które wbijano rozpalone gwoździe i jeszcze inne zadawano mu męczarnie, wkońcu ścięto go na rozkaz Agryppy i ciało wrzucono do rzeki. — W Hiszpanii

pamiętka św. K w i t e r y i, Dziewicy i Męczenniczki. — W Rawennie uroczystość św. M a r c y a n a, Biskupa i Męczennika. — W okolicy Auxerre pamiętka św. R o m a n a, Opata, który obsługiwał św. Benedykta w grocie; później wysłany do Gallii, pozostawił w założonym przez siebie klasztorze wielu świętych Uczni i spokojnie w Pańu przeszedł do wieczności. — Pod Akwinem pamiętka świętego F u l c o, Wyznawcy. — W Pistoja w Toskanii uroczystość św. A t t o z zakonu Vallombroza. — W Kaskii w Umbryi uroczystość św. R i t y, Wdowy, z zakonu eremitów św. Augustyna, która po śmierci swego męża miłość swą poświęciła odwiecznemu Oblubieńcowi Chrystusowi.

23-go Maja.

Żywot błogosławionego Jędrzeja Boboli, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1650).



Ze sławnej i ojczyźnie swojej niepospolicie zasłużonej rodziny Bobolów, pochodził ten sługa Boży, który przyszedł na świat roku Pańskiego 1591. Od pobożnych rodziców w naukach i świętych obyczajach wyćwiczony, wstąpił za młodu jeszcze do zakonu Jezuitów, aby w nim zdrowie i życie dla Chrystusa poświęcić. Zostawszy kapłanem, oddał się całkiem sercem pracy około zbawienia bliźnich swoich. Bóg też hojnie błogosławił wytrwałej, a gorliwej pracy misjonarza Swego, darząc go ku temu szczególniejszym darem wymowy, słodyczą w obcowaniu z bliźnimi, i przedziwną gorliwością o rozszerzanie chwały Bożej, której żadne cierpienia, ani wysiłki Apostolskiej pracy zwyciężyć nie zdołały. Takimi darami wzbogacony błog. Jędrzej przebiegał wszcz i wzdłuż całe Podlasie, nauczał i przekonywał tak prosty lud, który całkiem sercem łgał do niego, jak też i wykształconych i możnych tego świata, prowadząc wszystkich do jedności wiary i do Chrystusa.

Atoli im więcej dusz błogosławiony wrywał z mocy piekielnej, im bardziej lud wierny za jego pracą i nauką do pokuty się garnał, im gorliwiej oczyszczał tę winnicę Chrystusową, którą mu Bóg powierzył,

z kłólu, jaki na niej siał nieprzyjaciół, tem jak to zwykle bywa — cięższe prześladowania znosić musiał od służalców piekła. Nie obeszło się bez fałszywych oszczerstw, najzelżywszych obelg; ale gdy święty Mąż na to wszystko słodyczą tylko i cierpliwością odpowiadał, postanowili nareszcie, nie chcący się nawrócić, umęczyć tego Wyznawcę Chrystusa. Dawno on już oddał Bogu swe życie w ofierze, dawno pragnął wylaniem krwi swojej stwierdzić i wiarę i miłość, jaka gorzała w sercu jego ku Zbawicielowi; to też bynajmniej nie zastraszył się na wiadomość, że nieprzyjaciele czyhają na życie jego, a spostrzegłszy w lesie najeżdżających go nieprzyjaciół, ukląkł i wołając do Nieba: „Stań się wola Twoja“, oddał się ponownie Bogu, jako ofiara całopalenia.

Mordercy dostawszy w ręce swoje sługę Bożego, obdarli go natychmiast z szaty i związawszy go, bili i siekli różgami, przywlokłszy go w ten sposób do opodal leżącego miasteczka Janowa, gdzie się dopiero miała nasycić ich namiętność, pozbawiona już czucia ludzkiego. — Zdarto następnie żywcem skórę z głowy błogosławionego Męczennika, toż samo z palców i z rąk, a szydząc bezbożnie ze święceń i stroju kapłańskiego, zasypywali świeże rany plewa-

mi z jęczmienia. Inni tymczasem przypiekali boki pochodniami, lub ostre mu drzazgi za paznogie wbijali. A kiedy Błogosławiony tylko modlitwą na ustach lub słowami odpowiadał na te i tym podobne męczarnie, prosząc Boga o przebaczenie dla oprawców swoich, siepacze nie mogąc znieść tej mowy, wyłupili mu jedno oko i wyrwali język przez ranę, którą w tym celu w karku otworzyli.

Tak porozdzieranego najokropniejszymi ranami, wrzucili na pół żywego do błota. Konał tam błogosławiony Męczennik przez kilka godzin, aż nareszcie bezbożników widząc, że jeszcze żyje, dobił go mieczem. Po dokonanej zbrodni rozbiegli się siepacze, tymczasem pobożni zabrali święte zwłoki i przenieśli je do Pińska, gdzie uczciwie pochowane zostały. Było to roku 1657.

Od tego czasu naród nasz gorąco pragnął, aby Stolica święta przyznała i ogłosiła światu nowego Patrona naszego, atoli dla różnych niechęści i zamieszek w kraju prośby królów i panów zostawały bezskuteczne. I tak dopiero Ojciec święty, Pius IX policzył go w poczet Błogosławionych w maju roku 1853.

Nauka moralna.

„A duszę Moją kładę za owce Moje.“ (Jan 10, 15). Przez te słowa okazał Pan Jezus wielkie pragnienie, aby cierpieć i umierać za nas. Nie mówił: Odbiorą Mi życie, ukrzyżują Mnie za owce Moje, ale nikt Mu życia nie mógł odebrać, lecz dobrowolnie je za nas oddał, jak o Nim przepowie-

dział Prorok: „Ofiarowan jest, iż sam chciał.“ (Izaj. 53, 7). I dziś w Niebie królujący mówi: „A duszę kładę za owce Moje“ i gdyby tego było potrzeba, pozwoliłby się jeszcze raz ukrzyżować, a nawet za jedną duszę, aby była zbawiona. Miłość Jezusa Chrystusa ku nam objawia się w dwóch rzeczach: w pragnieniu wewnętrznym cierpieć za nas i w rzeczywistości ofiarowania

się na krzyżu. Zbawienie nasze zależy na wewnętrznej woli pragnienia tego, czego nie możesz w rzeczywistości wypełnić — nie możesz przełać krwi męczeńskiej dla Jezusa Chrystusa, ale możesz tego pragnąć i być w każdej chwili gotowym ofiarować Mu życie swoje; — nie możesz nawracać niewiernych, nie możesz całego świata grzeszników pozyskać Chrystusowi, ale możesz tego pragnąć i za nich się modlić. O jak mało i prawie nic dla Ciebie, Boże, nie czynię i nie cierpię, niech przynajmniej mam to pragnienie wszystko dla Ciebie czynić, dla Ciebie cierpieć i dla Ciebie żyć i umierać.

Błogosławiony Jędrzej

Bobola wiedział, co go czeka w tem życiu za jego pracę około nawracania niewiernych, a jednak nie przeląkł się, nie przestał pracować nad ich nawracaniem. Bo wiedział bardzo dobrze, jak wielkim darem jest Wiara święta, chętnie więc swe życie ofiarował, aby móżdżek tę wiarę wlewać w serca bliźnich swoich. Dlatego prosi Kościół święty Boga, abyśmy przez przyczynę tego błogosławionego Męczennika zawsze niezłomni zostali w tej wierze, dla której błogosławiony Bobola wśród rozlicznych mąk



Błogosławiony Jędrzej Bobola.

na świecie koronę męczeńską sobie zasłużył. Abyśmy znosili raczej wszystkie przeciwności, aniżeli szkodę duszy własnej.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, racz to łaskawie sprawić, abyśmy za przykładem błogosławionego Męczennika Twego, Jędrzeja Boboli, zawsze niezłomni zostali w tej wierze, a tem samem zbawienia wiecznego dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go maja w Rzymie uroczystość pamiątkowa św. Jana Chrzciciela de Rossi, Wyznawcy, który z wielką cierpliwością i miłością głosił Ewangelię ubogim. — W Langres we Francyi męczeństwo św. Dezyderyusza, Biskupa; widząc, jak naród jego jest poniewieranym przez hordy wojennych wandalów, chciał ich króla prosić o ochronę. Tenże kazał go jednak zaraz zamordować. Święty z radością podał głowę swą pod miecz za swe owieczki, a ugo-

dzony śmiertelnie, oddał duszę Stwórcy swemu. Razem z nim stracono także wielu z jego owczarni, którzy grób swój znaleźli pod miastem. — W Hiszpanii śmierć męczeńska św. Epitacyusza i Bazyleusza, Biskupów. — W Afryce pamiątka św. Kwinkcyana, Lucyusza i Juliana, Męczenników, którzy zasłużyli sobie na koronę wieczną podczas prześladowania przez wandalów. — W Kapadocyi uroczystość pamiątkowa tych św. Męczenników, którym najprzód nogi zmiażdżono a potem ich zabito podczas prześladowania chrześcijan pod Maksymianem Galeryuszem; tak samo i tych, co tegoż dnia śmierć znaleźli w Mezopotamii. Ostatnich powieszono za nogi i częścią dymem i ogniem zczadzono a częścią spalono. — W okolicy Lyonu uroczystość św. Dezyderyego z Vienne, który z rozkazu króla Teodoryka został ukamienowany i tak uzyskał koronę męczeńską. — W Synnadle we Frygii pamiątka św. Michała, Biskupa. — Tegoż dnia uroczystość Merkuralisa, Biskupa. — W Neapolu w Kampanii św. Eufebiusza, Biskupa. — Pod Norcyą pamiątka św. Mnichów Eutychiusza i Florencyusza, o których wspomina Papież święty Grzegorz.

24-go Maja.

Uroczystość Najsw. Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych.

(Uroczystość ta ustanowioną została roku Pańskiego 1816).

Uroczystość dzisiejsza na cześć Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych, w nowych czasach dopiero została zaprowadzona. Ustanowił ją Papież Pius VII w r. 1816 dekretem z 16 września dla całego Kościoła katolickiego.

Kościół święty ustanawiając tę uroczystość, miał na uwadze pamiątkę jednego z najważniejszych wypadków w chrześcijaństwie, w którym Najsw. Marya Panna okazała się potężną Pocieszycielką.

Wypadek ten był następujący:

Cesarz Napoleon I, dla którego dumy i ambicyi Europa zdawała się za małą, nadto nie umiejący uszanować żadnej ustawy, żadnego prawa, jeżeli jemu było niedogo-

dnem, pogniewał się na Papieża Piusa VII dlatego, że Ojciec święty nie chciał zezwolić na rozwód brata jego Hieronima z protestantką, córką kupca z Ameryki. Napoleon wymyślił pozorną przyczynę i obsadził w roku 1809 Rzym, wysławszy tamdotąd generała Miollisa, przez którego kazał oświadczyć Papieżowi: „Ja — Napoleon — jestem cesarzem Rzymskim i żądam zwrotu państwa kościelnego, jako podarunku Karola Wielkiego, gdyż panowanie Papieża już się skończyło.“

Ojciec święty Pius VII zaprotestował przeciwko tejże niesprawiedliwości i bez wahania wyklął Napoleona z Kościoła; klątwę kościelną w nocy z dnia 10 na 11 czerwca

kazał przybić na drzwiach kościoła świętego Piotra i polecił się Opiece Najświętszej Maryi Panny.

W nocy o godzinie drugiej zdobył francuski generał Radet Kwirynał Papieski, zastał w nim Ojca świętego w szaty Papieskie przybranego i odezwał się głosem drżącym: „Mam zlecenie bardzo przykre, ale że cesarzowi memu poprzysiągłem dożgonną wierność i posłuszeństwo, przeto jestem zniewolony je wypełnić: w imieniu cesarza mam zlecenie oświadczyć ci, Ojcie święty, że Rzym i państwo kościelne odtąd przestaje być Twoją własnością i jeżeli się nie zrzeczesz dobrowolnie, to mam zlecenie zabrać cię do generała Miollisa.“ Ojciec święty Pius VII odpowiedział na to stanowczo i z godnością: „Panie generale, sądzisz, że takie rozkazy cesarza wypełniać winienesz dlatego, że mu poprzysiągłeś być wiernym i posłusznym; pomysł w jaki sposób my bronić jesteśmy zniewoleni praw Stolicy świętej, do których obrony tak wielu przysięgami jesteśmy spowodowani. My nie możemy oddać nic takiego, co do nas nie należy. Władza nad państwem kościelnym należy do Kościoła Rzymskiego, a my tylko jesteśmy jego zarządcami. Cesarz może nas kazać w kawały pociąć, ale przyzwolenia

na to zrzeczenie się od nas nigdy nie uzyska.“ Generał Radet zabrał Ojca świętego i Kardynała Paccę do powozu, zamknął ich w nim i kazał szybko jechać, nie do generała Miollisa, jak to był poprzednio zmyślił, lecz przez Florencję do granic Francji,

a stamtąd wrócił znów do Sawonny, gdzie Papieża osadził w więzieniu; Kardynał Pacca natomiast osadzony został w więzieniu w Fenestrelli.

Aby Papieża skłonnijszym uczynić do przyzwolenia na swe żądania, nakazał Napoleon pozbawić go usługi, a nawet spowiednika nie pozwolił doń wprowadzić; nadal polecił mu odebrać wszelkie książki, nawet brewiarz i bardzo lichy go żywił. Protestanci natomiast i masoni w pismach publicznych drwili sobie z więźnia i nazywali go „Piussem Ostatnim.“ Ojciec św. tymczasem znosił to wszystko cierpliwie, modlił się i prosił wiernych, aby się za niego



Najświętsza Marya Panna, Wspomożenie Wiernych.

również modlili — ślubując zarazem obraz Matki Boskiej, jakiemu w Sawonnie oddawano cześć, jako obrazowi „Matki Miłosierdzia“, ukoronować złotą koroną.

Cierpienia jego i troski były istotnie wielkie, ponieważ wielu Kardynałów, oraz większa część francuskich i włoskich Biskupów więcej się troszczyła o łaski Na-

poleona, niżli o prawa i dobro Kościoła świętego.

W roku 1812 kazał wreszcie cesarz Napoleon Papieża przywieźć do Paryża. W czasie podróży nie miano na niego najmniejszego względu, chociaż starzec tak ciężko się rozchorował, że mu ostatnich Sakramentów świętych udzielono; wieziono go bez odpoczynku dzień i noc. a kiedy się zatrzymywało na popasy, nie pozwalano mu wysiadać, tylko razem z powozem zamykano go w szopach. Jakby cudem Papież wyzdrowiał i przybył do Fontainebleau pod Paryżem.

Nie podobna prawie opisać, na jakie przykrości Namiestnik Chrystusa w tem nowem niejako więzieniu bywał narażony. Wkrótce atoli zaszła ogólna zmiana; Napoleon, zwyciężony w bitwie pod Lipskiem, był zniewolony, chcąc tym sposobem pogodzić się z sądem świata, uwolnić Papieża w styczniu roku 1814, a w kwietniu tego samego roku w tym samym zamku Fontainebleau podpisać musiał zrzeczenie się prawa do tronu.

Z wielkim tryumfem powrócił Ojciec święty do Sawonny, ukoronował obraz Matki Boskiej, zwany „Matką Miłosierdzia“, złotą koroną, jak to był ślubował. Przy uroczystości tej asystowali mu liczni Kardynałowie i Prałaci, król Wiktor Sardyński i królowa Marya Ludwika z Etruryi.

Dnia 24 maja roku 1814 wjechał do Rzymu wśród wielkich okrzyków ludu. Zwrócono mu wszystkie zabrane dzieła sztuki, majątek kościelny i rządy nad państwem kościelnem i od tego czasu panował znów jako niepodległy monarcha — tymczasem Napoleona wywieziono na skalistą wyspę świętej Heleny, a z niewoli wybawiła go tylko śmierć po latach sześciu.

Pius VII uznał i wyznawał uroczyste, że tę dziwną zmianę losu i ocalenie zawdzięcza jedynie pośrednictwu Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych, i upamiętnił wdzięczność swoją ustanowieniem uroczystości dnia dzisiejszego.

Nauka moralna.

Powołanie, jakie Mądrość i Opatrzność Boska nakazała matce w gronie rodziny, ma kilkorakie obowiązki: matka wychowuje

dziecko z troskliwą starannością i czuwa nad jego wykształceniem; matka wie dziecko na drodze bezpiecznej; matka chroni i broni dziecko przed wszelkiem niebezpieczeństwem; matka wreszcie pozostaje wierną dziecku w miłości i przywiązaniu aż do śmierci. Owe powyższe pięć punktów oznaczają pomoc, jaką każda matka dziecku nieść gotowa.

Zastosuj te punkta do Matki Boskiej, tak jak ogół chrześcijaństwa zastosował je w modlitwie: „Zdrowaś Maryo, Królowo, Matko Miłosierdzia, życie nasze, słodczy nasza, nadziejo nasza“, a z radością poznasz, jakiej pomocy od Niej spodziewać się możesz.

Uciekaj się podobnie jak Ojciec święty Pius VII we wszelkich najważniejszych potrzebach i duszy twojej i całego Kościoła do pośrednictwa Maryi, wzywając Jej *Wspomożenia*, jako tej, przez której ręce wszelkie łaski Boże na nas spływają.

Modlitwa.

Wszechmogący i miłosierny Boże, któryś na obronę dusz naszych, w Najświętszej Maryi Pannie bezustannie dla nas Wspomożenie cudownie ustanowił, daj nam miłostwie, abyśmy taką pomocą uzbrojeni do walki życia tego, zwycięstwo nad wrogiem duszy naszej w godzinę śmierci odnieść potrafili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go maja w Antyochii uroczystość św. *Manahena*, brata tetrarchy Heroda; jako nauczyciel i Prorok Nowego Testamentu w temże mieście działał z wielkiem powodzeniem i stamtąd odszedł do wiecznej szczęśliwości. — Również pamiątka błog. *Joanny*, małżonki Chuza, będącego zarządcą u Heroda; święty Łukasz wspomina o niej w swej Ewangelii. — W Porto pod Rzymem męczeństwo świętego *Wincencyusza*. — W Brescyi uroczystość świętej *Afry*, Męczenniczki pod cesarzem Hadryanem. — W Nantes w Bretanii śmierć męczeńska świętych Braci *Donacyana* i *Rogacyana*, którzy

pod Dyoklecyanem z powodu swej wiary uwięzieni, torturowani i poszarpani byli; wkońcu dzidą przebici i ścięci. — W Istrii śmierć męczeńska św. Zoellusa, Serwicyusza, Feliksa, Sylwana i Dyoklesa. — Tegoż dnia męczeństwo hetmana Melecyusza z 252 towarzysza mi, którzy różnymi sposobami zostali zamęczeni. — Również pamiątka św. Męczenniczek Zuzanny, Marcjany i Palladyi; były one żonami wspomnianych poprzednio żołnierzy i zostały razem z dziećmi pozbawione życia. — W Medyo-

lanie pamiątka św. Robustjana, Męczennika. — W Marokku dzień zgonu błog. Jana de Prado z zakonu ostrej reguły Bosonogich; z powodu głoszenia Ewangelii uwięziono go, biczowano i zadawano mu różne męczarnie, aż wkońcu na stosie oddał swe życie za Chrystusa. — W klasztorze Lerin uroczystość św. Wincencyusza, Kapłana, który dla swej uczoności i świętości w wielkim był poważaniu. — W Bolonii przeniesienie relikwii św. Dominika, Wyznawcy, za czasów Papieża Grzegorza IX.

25-go Maja.

Zywot świętego Grzegorza VII, Papieża.

(Żył około roku Pańskiego 1086).

Swięty Grzegorz, siódmy Papież tegoż imienia, w roku Pańskim 1075 na Stolicę Apostolską wyniesiony, według niektórych pisarzy był rodem z Rzymu, według innych był synem ubogiego cieśli z Toskanii. Nazywał się Hildebrand.

Gdy był jeszcze dziecięciem i ani pisać ani czytać nie umiał, bawiąc się wiórkami, ułożył z nich te wyrazy prorocтва Dawidowego: „Będzie panował od morza do morza“ (Ps. 71, 8), co było przepowiednią najwyższej władzy Papieskiej, jakiej miał dostąpić. Wychowany był od dzieciństwa przez wuja swojego, Opata klasztoru Najświętszej Maryi Panny na górze Awentyńskiej. Później kształcił się pod przewodnictwem Wawrzyńca, Arcybiskupa Amalfińskiego, Prałata wielkiej świętobliwości, uczonego i bardzo biegłego w językach wschodnich, których i Grzegorz się wyuczył. Następnie pobierał nauki od Kardynała Jana Gracyana, później Papieża pod imieniem Grzegorza VI. Ten złożwszy najwyższą godność pasterską i udając się do Niemiec, wziął z sobą naszego Świętego. Potem zwiedzili razem najślawniejszy podówczas klasztor Ojców Benedyktynów w Kluniaku. Święty Grzegorz ujęty świętobliwością miejscowego Opata, błogosławionego Hugona, i znajdując w zgromadzeniu tem najściślejszą karność surowego zakonu, wstąpił do tego klasztoru. Przez siedm lat

pobytu swojego w tem miejscu, stał się od pierwszego dnia nowicyatu wzorem wszystkich najwyższych cnót zakonnych i w lat kilka został Przeorem.

Powodowany sławą jego świętobliwości i znakomitej nauki, cesarz Henryk III zawezwał go na dwór cesarski, i powierzył mu urząd nadwornego kaznodziei. Wszyscy podziwiali jego gorliwość i świętą wymowę, której najzbawienniejsze skutki okazywały się na jego świetnych i licznych słuchaczach.

Po śmierci zasiadającego wtedy na Stolicy Apostolskiej Grzegorza VI, wybranym został na Papieża Biskup Tulski, w ścisłej zażyłości z świętym Grzegorzem zostający. Udając się do Rzymu wziął go z sobą, a za jego radą nie obejmując godności Papieskiej, do której przeznaczył go cesarz, aż za zgodą i wyborem Kardynałów, zostawszy Papieżem pod imieniem Leona IX, zatrzymał Hildebranda przy sobie. Zamianowany Kardynałem-Subdyakonem i Przeorem Benedyktyńskiego klasztoru św. Pawła w Rzymie, wprowadził ścisłą obserwancyę pomiędzy braćmi zakonnymi, i klasztor ich postawił na równi z wzorowym klasztorem Kluniackim.

Po śmierci Leona IX, tak powszechnego używał Grzegorz i w duchowieństwie i w ludzie poważania i zaufania, że jemu jednemu zwierzyli wybranie następcy na Papiestwo, i w tym celu wysłano go z poselstwem do cesarza. Święty wybrał Gebharda, Biskupa

Esztadskiego, chociaż cesarz nie był za nim i sam ten Prałat świętobliwy powodowany głęboką pokorą, wiele robił trudności, które jak z jego tak i ze strony cesarza pochodzące, Grzegorz mężnie przełamał i wybraniec jego został Papieżem, przybierając imię Wiktora II. Wróciwszy z nim do Rzymu, stał się jego prawą ręką. Wraz z tym Papieżem całą gorliwość swoją zwrócił przeciw wszel-

kim panującym w świecie chrześcijańskim nadużyciom, a szczególnie wypowiedział wojnę zbrodni świętokupstwa, bardzo w owych czasach rozpowszechnionej. Ponieważ zaś plaga ta dotknęła była głównie Burgundę i Włochy, zwołał z upoważnienia Papieża Sobór w Lyonie, na którym pomimo wielkich trudności, jakie w tem napotkał, złożył z urzędu Biskupów przekonanych o takowe przestępstwo. Pracował również gorliwie i niezmordowanie nasz Święty i za dwóch następnych Papieży, to jest Stefana IX i Aleksandra II, po którego śmierci jednomyślnym duchowieństwa wy-

borem, przy radosnych okrzykach ludu sam na Stolicę Apostolską wyniesionym został.

Stan Kościoła był pod ten czas najopłakany; cesarze niemieccy więcej szkody przynoszący religii, niż pogańscy prześladowcy pierwszych wieków, przywłaszczali sobie nie tylko prawo mianowania Biskupów, lecz i samych Papieży, czyli zastępców na ziemi Chrystusa Pana. Frymarczyli godnościami kościelnymi i dawali je najniegodniejszym swoim zausznikom. Inni panujący szli za tym przykładem, a wielu Bi-

skupów przez zbrodnię świętokupstwa objawiającą tę godność, z bogactwami się zdzierstwem owieczek, nie dbając o ich zbawienie, i w miejsce przestrzegania w nich dobrych obyczajów, sami najgorszy dawali im przykład.

Opatrzność zesłała na Stolicę Apostolską św. Grzegorza, aby tak wielkiemu złemu położył tamę, bo w istocie dokazał on tego

pomimo nadzwyczajnych trudności, jakie zewsząd napotykał, a nawet ze strony władzy świeckiej, i od uciekających się do niej Prałatów, niegodnie piastujących owe urzędy, i pomimo niebezpieczeństwa, jakie często nawet życiu jego groziło.

Niezwłocznie po objęciu najwyższej władzy w całym Kościele, poskładał z ich urzędów Biskupów świętokupstwem na tę godność wyniesionych, a między nimi i Biskupa Bamberckiego, największego ulubieńca cesarza Henryka IV, człowieka gorszących obyczajów. Następnie zwołał do Rzymu Sobór, dla przywrócenia karność w duchowieństwie i na-

prawy skażonych obyczajów, i na nim wydał ów wielkiej wagi i sławny dekret, wzbraniający świeckim osobom, jakiegokolwiek byłyby godności, nadawanie duchownym beneficjów, to jest prawa do dochodów kościelnych. Oburzony na to cesarz, który już wówczas dopuszczał się wielkich i wszelkiego rodzaju nieprawości, wysłał do Rzymu zakupionych przez niego zbójców, aby Papieża zamordowali. Ci rzucili się na niego, w chwili, gdy w dzień Bożego Narodzenia wychodził ze Mszą świętą. Lud obecny miał



Święty Grzegorz VII, Papież.

jednak czas zasłonić swego ukochanego Pa-sterza, który nie straciwszy ani na chwilę spokoju, przystąpił do ołtarza i odprawił uroczyste święte obrzędy, modląc się głośno za tego, który go chciał zgładzić.

Zbrodnia ta, jak i wiele innych, które Henryk IV popełniał, skłoniła Papieża do wydania polecenia, aby według istniejącego w owym wieku prawa stawiał się przed jego najwyższym trybunałem dla zdania sprawy z nadużyć, jakich się dopuszczał. A że winowajca ten, nie tylko uczynić tego nie chciał, lecz zwoławszy nieprawny zбір Biskupów świętokupstwem mianowanych, ośmielił się ogłosić Grzegorza za odpadłego od Papiestwa, Papież za zgodą wielkiej liczby Biskupów zgromadzonych w Rzymie rzucił klątwę na cesarza.

Wskutek tego całe Niemcy, tak książęta panujący jak i wszyscy poddani, wypowiedzieli posłuszeństwo Henrykowi, znienawidzonemu od dawna za swoje okrucieństwa i nadużycia, i wkońcu zebrany Sejm w Tryburze, wyznaczył mu rok czasu na pojednanie się z Kościołem i uwolnienie od klątwy, a w razie przeciwnym, zapowiedziano mu, że zostanie z tronu złożony. Henryk zachwiał i okrutny wśród powodzenia, gdy się znalazł w takiej ostateczności, udał niktzemnie szczerze nawróconego i pośpieszył do Rzymu. Otrzymał tam uwolnienie od klątwy, lecz nie opamiętał się wcale. Wróciwszy do Niemiec, zebrał wojska, gotując się z wyprawą na Włochy, a głównie na Papieża. Wyklęty powtórnie i złożony przez elektorów cesarstwa z tronu, pobił Rudolfa, księcia czeskiego, obranego w jego miejsce, i zebrawszy powtórnie pewną liczbę wiarołomnych Rzymowi Biskupów, zmusił ich do nieprawego wybrania na Papieża Gilberta, swojego kanclerza, Arcybiskupa Raveńskiego, także będącego w klątwie za złupienie swojego kościoła, i wyruszył z wojskiem ku Rzymowi, aby tego samozwańca na Stolicę Apostolską przemocą wcisnąć.

Święty Grzegorz patrzył spokojnie na grożące mu niebezpieczeństwo; podczas gdy nieprzyjaciół nadciągał, on przewodniczył na Soborze w Rzymie i stanowił najmędrze rozporządzenia dotyczące się karności kościelnej.

Razu pewnego, podczas gdy Mszę św. odprawiał, ujrano białą gołębicę zlatującą z Nieba, która usiadłszy na jego ramieniu, skrzydłami osłaniała mu głowę. Oznaczało to Ducha świętego, którego ten święty Papież w szczególnej obfitości posiadał dary.

Doradzano mu także, aby dochody Papiestwa obrócił na wyszykowanie wojska, które mogłoby stawić opór najazdowi Henryka; lecz Papież odrzekł, iż nie chce na ten użytek obracać dóbr kościelnych. Tymczasem przybył cesarz i miasto święte obległ; Grzegorz ugasił znakiem Krzyża świętego pożar wszczęty w Rzymie przez oblegających, którzy po długim szturmie zdobyli go w roku 1084, a Henryk osadził na tronie Papieskim Antypapę, który przybrał imię Klementa III. Grzegorza zaś trzymał zamkniętego w zamku świętego Anioła, w którym się był ukrył, a z którego wyzwolił go przybyły mu na pomoc Robert Giskard, książę Pullyi. Papież schronił się następnie do klasztoru Benedyktyńskiego na górze Kassynenńskiej, i tam czując bliski swój koniec, oświadczył uroczyście, iż przez całe życie miał tylko dobro Kościoła na celu; zniósł też wszystkie wydane przez siebie klątwy kościelne, prócz tyczących się Henryka i Antypapy Gilberta, i zasnął spokojnie w Panu, wymawiając te pamiętne słowa: „Miłowałem sprawiedliwość, a nienawidziłem nieprawości, i dlatego umieram na wygnaniu.“

Trudno wyrazić, ile dobrego wielki ten Papież przez dwanaście lat swojego panowania wyrządził dla Kościoła. Plagę świętokupstwa przed nim bardzo rozszerzoną, zniósł wszędzie. Zachwianą karność w duchowieństwie przywrócił, skażone obyczaje w tych nawet, którzy niemi drugim przyświecać powinni, naprawił; mnóstwo przemądrych i niezbędnych postanowień wydał, i za swojego Papiestwa władzy namiestnika Chrystusowego najwyższy rozwój nadał, dla tem większego dobra i chrześcijańskiej i politycznej społeczności. Umarł roku Pańskiego 1085. Słynącego za życia i po śmierci wielu cudami Grzegorz XIII w poczet Świętych zaliczył.

Nauka moralna.

Za papiestwa świętego Grzegorza VII, i wewnątrz Kościoła zepsucie nawet ducho-

wieństwa, i zewnętrzne napady na niego władców świeckich, wstrząsały srogo łodzią Piotrową. Wypłynęła jednak z tych nawałności bez szkody, bo jej Pan Bóg zwycięstwo nad jej wszelkiego rodzaju wrogami, na zawsze przyrzekł i zapewnił.

Łódź Piotrowa jest figurą Kościoła. Jako łodzią miały przez całą noc rozhukane fale, tak samo i Kościół był zawsze celem szalonej zaciekleści piekła i jego nieodstępnych towarzyszy, i będzie nim aż do skończenia świata tj. tak długo, jak długo noc czyli zasłona wiary nie ustąpi miejsca jasności wiekuistego światła. A jako łódź zdawała się być często już bliską zatonięcia, tak i Kościół niejednokrotnie zdawał się zbliżać do najzupełniejszej ruiny i zagłady. Przy końcu ośmnastego wieku przepowiadano ją jako konieczną, nieuchronną i mnogie wypadki zdawały się potwierdzać ów niezbożny domysł. Lecz Pan Jezus spał w łodzi, przeto zaginąć nie mogła. W chwili oznaczonej zamiarami Jego nieskończonej mądrości obudził się, a „wstawszy, rozkazał wiatrom i morzu i stało się ucieszenie“ ku wielkiemu zdumieniu świata. Dziś masonerya usiłuje przewrócić łódź Piotrową, ale znowu obudzi się Jezus Chrystus i uśmierzy pniące się bałwany masońsko-anarchistyczne. I zawsze tak będzie, zawsze napadany i zagrożony, ale zwycięski Kościół w nieprzerwanym pochodzie pójdzie przez burzliwe morze tego świata, aż dojdzie w gronie wszystkich wybranych do bram błogosławionej wieczności. Dziękuj więc Bogu za taką Jego nad Kościołem ciągłą opiekę i wzywaj jej na czasy obecne, udając się do pośrednictwa dziś uroczystującego świętego Papieża.

Modlitwa.

Boże, w Tobie ufających siło, któryś św. Grzegorza, Wyznawcę Twojego i Papieża, dla obrony niezależności Kościoła, wielkiem męstwem obdarzył, daj nam za jego przykładem i wstawieniem się, wszelkie przeciwności naszego zbawienia, mężnie przewycięzać. Przez Pana naszego. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go maja w Salerno złożenie zwłok św. **Grzegorza VII**, Papieża, najgorliwszego szerzyciela i obrońcy wolności kościelnej. — We Florencyi uroczystość pamiątkowa świętej **Maryi Magdaleny** z zakonu Karmelitanek, która się odznaczyła swem świętem życiem; uroczystość jej przełożono na dzień 29 maja. — W Rzymie przy **Via Nomentana** męczeństwo św. **Urbana**, Papieża, który przez pouczanie i nauczanie bardzo wielu (między innymi także braci **Tyburcyusza** i **Waleryana**) nawrócił do prawdziwej wiary, tak, iż chętnie za nią śmierć ponieśli; sam Urban zaś wiele przecierpiał za Kościół Boży pod cesarzem **Aleksandrem Sewerem**, aż wreszcie przez ścięcie otrzymał koronę zwycięstwa. — W **Sylistryi** w **Bułgaryi** dzień zgonu św. **Pasikrata i Walencyona**, którzy z dwoma innymi otrzymali koronę męczeńską. — W **Medyolanie** uroczystość św. **Dyonizego**, Biskupa, który przez **aryańskiego** cesarza **Konstancyusza** za wiarę katolicką wygnany został do **Kapadocyi**, gdzie tyle krzywd znosić musiał, że zasłużył sobie na tytuł honorowy **Męczennika**, aż wreszcie umarł. Jego święte ciało kazał Biskup **Aureliusz** przenieść do **Medyolanu**, przy której to uroczystości brał udział także św. **Bazyli Wielki**. — W Rzymie **Bonifacego IV**, Papieża, który **Panteon** poświęcił ku czci **Najśw. Maryi Panny** od **Męczenników**. — We Florencyi dzień pamiątkowy **Zenobiusza**, Biskupa, który słynął daleko z powodu świętości swego życia i daru cudów. — W Anglii uroczystość świętego **Aldelmusa**, Biskupa z **Sherburn**. — W okolicy **Troyes** pamiątka św. **Leona**, Wyznawcy. — W **Assyżu** w **Umbryi** przeniesienie relikwii św. **Franciszka**, Wyznawcy, przez **Grzegorza IX**, Papieża. — W **Veroli** w **Kampanii** przeniesienie św. **Maryi Jakóbowej**, której relikwie ciągle jeszcze słyną cudami.

26-go Maja.

Żywot świętego Filipa Nereusza, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1595).

Rościół mało liczy Świętych, którzyby takiej od Pana Boga doznawali łaski i takiej dostąpili sławy u ludzi, jak Święty, któremu dzień dzisiejszy jest poświęcony.

Filip urodził się we Florencyi roku 1515 ze znakomitej rodziny. Już w piątym roku życia odznaczał się wielką pobożnością, posłuszeństwem, pilnością i szczególniejszą ochotą do modlitwy, skąd go ogólnie zwano „dobrym Filipem.“ Gdy pożar zniszczył prawie zupełnie majątek ojcowski, oddano Filipa do krewnego, który był kupcem w St. Germano. Ten przyrzekł mu, że uczyni go spadkobiercą całego swego majątku, jeżeli się wyuczy dokładnie kupiectwa. Ale „dobry Filip“ nie chciał być ani kupcem, ani bogatym, lecz chciał być Świętym. Uciekł tedy z domu i udał się na osobność w góry, by tam rozpamiętywać Mękę Pańską. Wśród takich rozmyślań postanowił oddać się zupełnie na służbę Bożą. Poszedł tedy do Rzymu, gdzie się wykształcił z odznaczeniem w Teologii i filozofii, i od tego czasu rozpoczął życie pokutne, które wiódł aż do śmierci, chleb tylko jedząc i pijąc wodę, odmawiając sobie snu. W kościołach, a szczególnie w katakombach przebywał dzień i noc.

Serce jego pałało gorącą miłością Boga i bliźnich. Posiadał niezwykły dar przestawiania z ludźmi. Umiał się do każdego zastosować i każdego ku sobie słodczą charakteru pociągać. Na ulicach i w warsztatach rzemieślniczych rozmaitemi dobrodziejstwami umiał sobie pozyskać zaufanie młodzieży. Następnie zaczął ją kształcić i przysposabiać do przyjęcia Sakramentów świętych oraz zachęcać do życia nabożnego. Nocami czuwał po szpitalach i pielęgnował chorych, jak najtroskliwsza matka.

Przykład jego wywołał naśladownictwo i wytworzył stowarzyszenie, które potem pod kierunkiem ucznia jego, świętego Kamilla de Lellis, rozwinęło się.

Najpiękniejszym pomnikiem jego miłości bliźniego jest Bractwo Trójcy św., mające

na celu opiekę nad przybywającymi do Rzymu pielgrzymami i chorymi, wracającymi do sił i zdrowia. Z początku tylko piętnastu miał towarzyszy, którzy mu w tem dziele miłosierdzia dopomagali. Każdego miesiąca rozpoczynał czynność czterdziestogodzinnem nabożeństwem i miewał kazania, któremi wielu przyjaciół sobie jednał i pociągał. Umiał tak trafić do przekonania ludzi, że mu znaczne ofiary składali na wykończenie tego zakładu. Kardynałowie, Biskupi, królowie i książęta, ministrowie, generałowie i księżniczki pragnęli zaszczytu, należenia do tego Bractwa, a wszyscy cieszyli się, kiedy podwiązawszy białe fartuchy, za wskazówką Filipinów, mieli sposobność umywać nogi pielgrzymom, opatrywać rany i czynić inne posługi miłosierdzia. Odtąd tysiące pielgrzymów z całego świata przybyłych do Rzymu, szczególnie w Wielkim Tygodniu i w latach Jubileuszu przez trzy dni i dłużej znajdowały przyjęcie i zaopatrzenie w zasoby na powrót do domu. W roku Jubileuszowym 1650 Filipini dali gościnę u siebie 334,453 pielgrzymom, a obecnie nieraz po sześćset osób, nawet z najwyższych stanów, zajmuje się pielęgowaniem pielgrzymów. Za radą spowiednika dał się Filip, mając lat 36, wyświęcić na kapłana i pragnął udać się do Indyi, jako misjonarz, dla głoszenia Ewangelii świętej.

Atoli wolą Pana Boga było, by Filip pozostał w Rzymie, jako Apostoł ludu. Założył też kongregację celem skutecznego odprawiania modlitw i nabożeństw. Wspólnie z braćmi, do których należeli: Cezar, Baroniusz, Antoni, Maria Tarugi i Antoni Galloniusz, odbywał wieczorami konferencje duchowne, czyli wykłady o nauce wiary i moralności, o Piśmie świętem, o dziejach Kościoła i o życiu Świętych. Wykłady te zyskały powszechne uznanie, a ludność tłumnie się na nie zbierała, tak, że nieraz wielki ścisk powstał.

Filip był tak pokornym, że Baroniuszowi czyścił skrycie mieszkanie, by ten miał

czas przygotować się do wykładu naukowego.

Kilka razy do roku, a szczególnie w czasie zapust, urządzał procesy z modlitwami i śpiewem do 7 kościołów głównych w Rzymie; w tychże procesjach brało udział do 10 tysięcy ludzi. Aby lud odciągnąć od nie zawsze moralnych publicznych widowisk, urządzał tak zwane Oratoria biblijne ze śpiewami, na które lud chętnie uczęszczał. Na wiosnę i latem zabierał młodzież na wycieczki poza miasto, gdzie śpiewano, odmawiano modlitwy i urządzano niewinne zabawy, a w nich Filip brał zawsze żywy udział. Jeszcze w latach podeszłych lubił się otaczać gromadami wesołych chłopców, którzy mu się nigdy nie sprzykrzyli, a których on do wesołości i zabawy zachęcał.

Znaczną część dnia przepędzał w konfesyjnych, słuchając spowiedzi, i sam tylko Bóg wie, ile dusz zbłąkanych nawrócił do Boga. Zaufanie posiadał u wszystkich ludzi jak największe, za to nienawiść szatana i jego sług była niepohamowaną; prześladowano go szyderstwem, oszczerstwem, wszelkimi sposobami, na jakie tylko złość ludzka zdobyć się może. Nieprzyjaciele oczerniali go tak dalece przed Kardynałem, wikaryuszem Rzymu, że ten, nie zbadawszy zrazu całego położenia, zakazał mu odprawiać Mszę świętą, głosić kazania i słuchać spowiedzi. Filip zniósł zakaz ten cierpliwie, nawet z weselem, odezwał się tylko: „Jakże dobrotliwym Bóg, kiedy mnie tak poniża!”

Wkrótce nastąpiło cofnięcie niesłuszne-

go zakazu a jeden z prześladowców tak się przekonał o świętobliwości Filipa, że go na kolanach błagał o przebaczenie, publicznie oszczerstwa nań rzucane odwołał i stał się jego uczniem. W taki sposób uświętobliwił się Filip, a z nim Rzym, który go czcił jak swego Apostoła.

Serce jego z biegiem lat tak się stało wrażliwe i miękkie, że później nie mógł już

po kościołach miewać kazania, albowiem, skoro wspomniał o miłości Boga, o Męce Pańskiej, zaraz strumienie łez ciekły mu z oczu. Gdy stojąc przy ołtarzu, podniósł ręce do Nieba przy Podniesieniu, długo ich nie mógł spuścić, a przy ofiarowaniu Ciała i Krwi Pańskiej wpadał w zachwycenie, które długo się przeciągało. Nie dziw, że wszyscy go ogólnie czcili jak Świętego już nawet za życia.

Wielkiej jego roztropności Francya zawdzięcza, że pozostała katolicką. Król Henryk IV, który był zrazu kalwinem, został katolikiem. W czasie wojny domowej powtórnie został kalwinem, a potem znów wrócił na łono Ko-

ścioła katolickiego i prosił o odpuszczenie grzechów. Papież Klemens VIII za radą większej liczby Kardynałów nie chciał ani królowi, ani duchowieństwu francuskiemu odpuścić. Filip bystrem okiem dostrzegłszy, że taka odmowa popchnie króla wraz z duchowieństwem w objęcia kalwinizmu i narazi kraj francuski na wojnę domową, kilka dni spędził na modlitwie i postach z Baroniusem, który był spowiednikiem Papieża, prosząc Boga o oświecenie. Nad ranem dnia trzeciego oświadczył Filip rozpromieniony



Święty Filip Nereusz.

Baroniuszowi: Dziś zawezwie cię Papież by się spowiadać; po spowiedzi przeto zanim mu udzielisz rozgrzeszenia, oświadcz mu: „Ojciec Filip polecił mi, abym Waszej Świętobliwości ani rozgrzeszenia nie udzielił, ani nadal nie był Jego spowiednikiem, jeżeli królowi francuskiemu nie przebaczy.“ Papież Klemens VIII głęboko wzruszony temi słowy, prosił spowiednika, aby go rozgrzeszył, a reszta się znajdzie. Zaraz potem zwołał Kardynałów na radę i uchwalono, że króla Henryka IV publicznie rozgrzeszono i przyjęto na łono Kościoła.

Bezustanną pracą i podeszłym wiekiem sterany wpadł Filip w bardzo dolegliwą, śmiertelną chorobę. Czterech najsławniejszych lekarzy, wychodząc z jego pokoju, usłyszało jak wołał: „O Najświętsza Pani moja, błogosławiona Matko Boska!“ Wrócili zatem i ujrzeni Filipa unoszącego się nad łóżem, wyciągającego ręce ku Niebu, i powtarzającego te słowa: „Nie jestem godzien, abyś do mnie przyszła.“ Wzruszeni zapytali: jak się czuje? A on odpowiedział: Czy nie widzieliście Najświętszej Maryi Panny? Ona odjęła mi wszystkie boleści.

Przyszedłszy potem nieco do przytomności, rzekł: „Idźcie sobie z waszemi lekarstwami, mnie nic nie dolega.“ I wstał zdrów z łoża i pracował jeszcze przez rok cały. Dnia 26 maja 1595 roku o tej godzinie, którą był przepowiedział, spokojnie oddał Bogu ducha, mając lat ośmdziesiąt. Na grobie jego działo się wiele cudów.

W kilka lat po śmierci uznał go Papież Paweł V Błogosławionym, a Papież Grzegorz XV w roku 1622 policzył go w poczet Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Posłuszeństwo jest najkrótszą drogą, wiodącą do doskonałości. Ktokolwiek w życiu duchownem chce robić postępy, winien spowiadać się przed mądrym i rozsądnym spowiednikiem i przestróg jego słuchać tak, jakby samego Boga słuchać miał; winien odkryć mu całkowicie stan swego umysłu i całej swej duszy, bez jego zaś rady kroku nie uczynić.

Zanim wybierzesz spowiednika, zastanów się dobrze, a gdy go już wybrałeś, nie

zmieniaj i nie chodź do spowiedzi raz do tego, drugi raz do owego, albowiem, gdy czartu nie udało się pochwycić jakiej duszy, to będzie on wszelkimi sposobami się starał, aby zasiać niezgodę pomiędzy tobą a spowiednikiem, a przez to nieraz do celu dojdzie.

Przedewszystkiem winniśmy się zawsze starać o miłość Matki Boskiej i Ją nieustannie błagać, bo Ona najwłaściwszą jest Orędowniczką naszą u Pana Boga.

Początkujący w życiu pobożnem winni tych powyższych warunków dopełnić i dokładnie je rozważać.

Jeśli ktoś, wiodący początkowo życie duchowe, popadnie w wielki jaki grzech, to niema dlań lepszego środka poprawy, jak zwierzyć się prawdziwemu, pobożnemu przyjacielowi; to zwierzenie zawsze go powstrzymywać będzie od powtórnego upadku, bo będzie miał na myśli tego przyjaciela, któryby mu mógł wyrzucać niestałość w poprawie przyrzeczonej i postanowionej.

Święty Filip taką dał radę komuś przybyłemu doń z ufnością i ze zwierzeniem się nad stanem swej duszy: „Mój synu; ogrom miłości, jaką ku Bogu jesteśmy przejęci, poznajemy z wielkości żądań do Boga zanoszonych i z gotowością, z jaką się podejmujemy znosić cierpienia, a nawet męki dla Pana Boga; kto niecierpliwy i ucieka od krzyża, znajdzie krzyż inny, jeszcze dolegliwszy. Cierpienia na tym tu świecie są najlepszą szkołą nabrania wytrwałości i udoskonalenia się w cnotach.“

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Filipa, Wyznawcę Twojego, do chwały Świętych Twoich wyniósł, spraw miłościwie, abyśmy ciesząc się jego uroczystością, za jego przykładem w cnotach postęp czynili. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem marturologium:

Dnia 26-go maja w Rzymie uroczystość św. Filipa Nereusza, Założyciela Kongregacji Oratoryanów, który z powodu

swych przepowiedni i cudów jest wielce poważany. — Również w Rzymie męczeństwo św. Eleuteryusza, Papieża. Nawrócił on wielu znakomitych Rzymian do wiary Chrystusowej i posłał do Anglii św. Damiana i Fugiata, gdzie ochrztili króla z małżonką i prawie całym narodem. — Również tamże uroczystość św. Symitryusza, Męczennika i Kapłana, z 22 towarzysza; umęczono wszystkich pod Antoniuszem Piusem. — W Atenach dzień zgonu św. Kwadratusa, Ucznia Apostolskiego; gdy owieczki jego podczas przesładowania hadryańskiego z obawy przed nim się rozproszyły, on je znowu zebrał z prawdziwą pasterską oględnością i kazał cesarzowi wręczyć swoje bardzo użyteczne

pismo, broniące religii chrześcijańskiej, godne nauki Apostolskiej. — W Vienne śmierć męczeńska św. Zacharyasza, Biskupa, który cierpiał pod Trajanem. — W Afryce uroczystość św. Kwadratusa, Męczennika, w którego dniu uroczystym św. Augustyn wygłosił mowę pochwalną. — W Todi męczeństwo św. Felicysyma, Herakliusza i Paulina. — W okolicy Auxerre śmierć męczeńska św. Priskusa z niezmiernie wielką gromadą Wiernych. — W Kanterbury w Anglii uroczystość św. Augustyna, Biskupa, którego Papież Grzegorz Wielki posłał tamtąd wraz z innymi, aby temuż ludowi głosić Ewangelię Chrystusową; bogaty w cnoty i cudami wsławiony spokojnie zasnął w Panu.

27-go Maja.

Żywot świętej Maryi Magdaleny de Pazzis, Karmelitanki.

(Żyła około roku Pańskiego 1600).



z oddajemy cześć i modlimy się do dziewicy, jaka stała się prawdziwą chlubą Kościoła świętego. Dziewica ta na Chrzcie świętym otrzymała imię Katarzyny, urodziła się dnia 11 kwietnia 1566 roku i należała do znakomitej rodziny Paców (de Pazzis), zamieszkałej we Florencyi. W młodości była miłą, piękną i rozumną dziewczynką, a już od dzieciństwa okazywała wielki pociąg do nabożeństwa i do dobrych uczynków; jako dziecko odejmowała sobie nieraz od ust, byle mieć czem wesprzeć ubogiego. Kiedy doszła do lat, że zaczęła uczęszczać do Stołu Pańskiego, nie pominęła żadnej sposobności, a już w roku dziesiątym życia ślubowała Jezusowi Chrystusowi dożgonne panieństwo.

Aby się Oblubieńcowi Niebieskiemu coraz więcej przypodobać, pościła bardzo skrupulatnie, sypiała na grubym płótnie, biczowała się często i na całe noce wkładała sobie na głowę cierniową koronę, cierpiąc wielkie boleści, ale radując się z tego wewnątrz.

Rodzice życzyli sobie, aby Magdalena wyszła za mąż za młodzieńca równego jej urodzeniem, ale córka oświadczyła stanowczo, że wierność i miłość poprzysięgła Synowi Bożemu; wielkie z tego powodu prze-

chodziła utrapienia i znieść musiała niejedno nagabywanie, ale ostatecznie stałość jej zwyciężyła, ojciec dał się przebłagać i Magdalena wstąpiła do zakonu Karmelitanek. Kiedy przy wykonywaniu ślubów zakonnych kapłan dał jej krzyż w rękę, wtedy twarz jej cała zapalała ogniem miłości do tego krzyża i postanowiła sobie prosić Boga gorąco, aby jej dał długie życie, iżby tu na tym świecie więcej cierpieć mogła.

W czasie nowicyatu, trwającego rok, dawała dowody ślepego posłuszeństwa i żadnego rozkazu przełożonych nie przyjmowała niechętnie, tak, że sama nie wiedziała nawet, co czyniła chętnie, a co niechętnie — było jej bowiem zarówno, czy się modlić, czy pracować — czy jeść, czy pościć — czy czuwać, czy spać, jeżeli tylko było nakazem.

Przy końcu nowicyatu zachorowała śmiertelnie, z tego powodu na łożu boleści pozwolono jej złożyć wyznanie ślubów zakonnych, przyczem otrzymała imię Magdaleny. Dopełniła tego z niebieską rozkoszą i zaraz też wpadła w zachwyt, który trwał dwie godziny. Krótco przedtem blada i wychudła, teraz stała się podobną do Anioła o twarzy pełnej rozkwitu i wdzięku. Od te-

go czasu przez dni czterdzieści każdego poranku po przyjęciu Komunii świętej w równy sposób doznawała zachwyty, a i później także częściej popadała w ten stan, pływając niejako w morzu światła i miłości. Najszczególniejszem było, że w tych zachwytach często toczyła rozmowę z Trójcą św., z Najświętszą Maryą Panną i ze Świętymi, przyczem zmieniała głos stosownie do Osoby, z którą rozmawiała.

Otrzymała od Boga dwie łaski, jedną umiejętności, że Pismo święte z nadprzyrodzoną jasnością tłumaczyć umiała i łaskę świętobliwości, że serce jej paliło się niejako z uczucia miłości Boga. Często słyszano ją w modlitwie wymawiającą te słowa: „O Boże miłości, przestań mnie kochać! za wielką jest miłość, jaką masz do tak niskiej jak ja istoty! Panie, udziel mi tak silnego głosu, aby mnie cały świat słyszał wołającą: Czy nie wiecie, że Jezus jest miłością; o miłujcie tę miłość jedynie na świecie!”

Ten święty ogień uczucia miłości tak ją rozpalał wewnętrznie, że zniewolona była w zimnej wodzie ręce moczyć i mokre zimne chustki przykładać na piersi.

W rok po złożeniu ślubów zakonnych, co się stało dnia 27 maja 1584 roku przemówił do niej Jezus, jak następuje: „Wiedz, że przez pięć lat nie udzielię ci żadnej łaski, ale też nie odmówię pomocy. Ze wszech stron dokuczać ci będą prześladowania i cierpienia, że wiedzieć nie będziesz, dokąd się zwrócić, ale Ja zawsze będę przy tobie.” Jako też w umyśle Magdaleny nastąpiło zim-

no i ciemności, a myśl na wspomnienie Jezusa nie sprawiała jej ani pociechy, ani radości; ciało jej uczuwało pociąg do zmysłowości, nieczystości i nieposłuszeństwa, bezustannie widziała przed sobą złe duchy, jak one najsprośniejszym uczynom się oddawały, przyczem czuła podrażnienie do bluźnierstw przeciw Bogu i przeciwko Sakramentowi Ołtarza; modlitwa się jej sprzy-

krzyła, a mimo wszelkich wysiłków do modlitwy zostało jej serce zimnem jak lód.

Do tych wewnętrznych boleści dołączyła się jeszcze wzdarga Sióstr zakonnych, które ją nazywały obłudną i tylko widok krzyża ją jeszcze wzmacniał i podtrzymywał, że nie oddała się rozpacz.

Nareszcie w dzień Zielonych Świątek roku Pańskiego 1590 skończył się czas próby. Po przyjęciu Komunii świętej zabłysła jej twarz niebiańską jasnością i ściskając ręce Siostry przełożonej, zawołała z radością: „Burza minęła, dziękujcie razem ze mną Stwórcy pełnemu miłosierdzia.”

Zdarzało się często, iż objawiał jej

się Pan Jezus, okazywał jej chwałę Swoją i kładł na nią koronę cierniową. Wszystko to podwajało jej czynność i skrzętność w pracy; była też z kolei nauczycielką kucharek klasztornych, potem kształciła nowicyuszki, a wreszcie była zastępczynią Siostry przełożonej. U podwładnych szczególnie wpływała na to, aby się wzajemnie miłowały. Zawsze miała na ustach słowa Jana świętego: „Córki, kochajcie się wzajemnie, albowiem tak Jezus Chrystus nakazuje.”



Święta Marya Magdalena de Pazzis.

W ostatnich latach życia doznała dużo cierpień skutkiem choroby, ale z tego się jeszcze radowała i modliła nieraz o przedłużenie dolegliwości, aby jeszcze dłużej módz dla Jezusa cierpieć. Kiedy lekarze jej oznajmili rychłą śmierć, przyjęła to z wszelką gotowością i radością, a po Komunii świętej błagała Siostry i wszystkich otaczających jej łożę, aby raczyli jej przebaczyć, cokolwiek wobec nich zawiniła; uczyniła to zaś z taką pokorą, że wszystkich do łez pobudzała. Rozłączyła się z tym światem dnia 25 maja roku Pańskiego 1607. Zaraz po zgonie ciało jej cudownie się przemieniło, a blade poprzednio i wychudłe nabrało pełności i świeżości; nadto woń miła i niebiańska nappełniła cały klasztor. W poczet Świętych Pańskich policzoną została przez Papieża Aleksandra VII.

Nauka moralna.

Czytelniku, które z wymienionych cnót świętej Maryi Magdaleny podobały ci się najwięcej? Pewnie owe posłuszeństwo rozkazom, skutkiem którego nie wiedziała nawet, czy co czyni chętnie lub niechętnie.

Posłuszeństwo jest też najkonieczniejszym obowiązkiem człowieka, oraz najmiłą cnotą wobec Stwórcy.

Wszędzie na świecie i we wszystkich stanach jako też towarzystwach posłuszeństwo jest główną podstawą, a stopień posłuszeństwa zarazem stopniem rozwoju. Przez Boga ustanowiony porządek w społeczeństwie nakazuje, aby rodzina była posłuszną głowie tejże rodziny, gmina przewodniczącemu, a lud panującemu. Jeśliby w jednym ulu znajdowały się dwie królowe, lub na okręcie dwa stery, to cóżby się stało tak z ulem jak i z okrętem? Również szłyby sprawy na opak, gdyby w jednej armii było dwu głównodowodzących, w jednym państwie dwu cesarzy, w Kościele katolickim dwu Papieży. Wszędzie, w całej przyrodzie Pan Bóg ustanowił jeden rząd, a posłuszeństwo temu rządowi lub prawu przyrodzonemu pod każdym względem służy za bezwzględną podstawę dalszego rozwoju. Nawet Pismo święte jasno o tem dowodzi: „Wszelkie królestwo rozdzielone przeciwko sobie, będzie spustoszone: i

wszelkie miasto albo dom rozdzielony przeciwko sobie, nie ostoisie.“ (Mat. 12, 25).

Posłuszeństwo, jakim kierować się winien chrześcijanin-katolik, jest najpewniejszym znakiem uznania przynależności jego do Kościoła katolickiego. Jezus sam mówi o tem jak najniewątpliwiej: „A kto nie bierze krzyża swego a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien.“ (Mat. 10, 38).

Każdy chrześcijanin-katolik dla miłości Chrystusa winien słuchać wszelkich przepisów i przykazań, jakie mu Bóg i Kościół święty wypełniać nakazuje, albowiem tylko ściśle je wypełniwszy, może dojść do szczęśliwości wiecznej.

Modlitwa.

Boże, lubowniku dziewictwa, któryś św. Maryę Magdalenę dziewicę, Twoją miłością rozgorzałą, niebieskimi darami wzbogacił, daj, abyśmy czcąc ją w dniu jej uroczystości, w cnotach czystości i miłości naśladować ją mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem św. króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go maja w Anglii złożenie zwłok św. Beda Czcigodnego, Wyznawcy, Kapłana i Nauczyciela Kościoła, który był wielce poważanym z powodu swej świętości i uczoności. — Również uroczystość św. Jana, Papieża i Męczennika, który za wiarę katolicką, na rozkaz aryańskiego króla Gotów wschodnich Teodoryka, wygnany został do Rawenny i tam wrzucony do więzienia, gdzie też po długich cierpieniach życie zakończył. — W Sylistryi w Bułgarii męczeństwo św. Juliusza, który jako weteran pod cesarzem Aleksandrem ujęty został przez prześladowców i przyprowadzony przed prefekta Maksyma; z powodu, że w obecności jego przeklinał bałwochwaltwo, a stał niewzruszenie przy swej wierze, skazany został za to na śmierć. — Pod Sorą śmierć męczeńska św. Restytuty pod cesarzem Aurelianem i prokonsu-



Święta Magdalena, Pokutnica

lem Agatyszem. Mocą wiary tryumfowała nad natarczywościami złych duchów, nad pochlebstwami rodziców i nad złością oprawców. Wkońcu zdobyła koronę męczeńską przez ścięcie wraz z wielu innymi chrześci-

janinami. — W okolicy Arras pamiątka św. R a n u l f a, Męczennika. — W Orange we Francji uroczystość św. E u t r o p i u s z a, Biskupa, który wielce był poważanym dla swych cnót i cudów.

28-go Maja.

Żywot świętego Germana, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 570).

Swięty German, wielki swego czasu cudotwórca, przyszedł na świat w Burgundyi około roku Pańskiego 459. Ojciec jego Eleuter, a matka Euzebia, należeli do jednej ze znakomitszych rodzin tego kraju. Lecz rodzice jego byli to ludzie zepsuci, a matka do tego stopnia wyrodna, że zasmucona iż wiele już miała dzieci przy skromnym majątku, gdy Germana w łonie svojem nosiła, zadała sobie napój, przez który zamierzała dziecie swoje zabić zanim na świat przyjdzie. Cudem tylko Opatrzności Boskiej nie stało się ono ofiarą tej zbrodni.

German, którego wychowanie było bardzo niedbałe, oddany został do szkół w miasteczku Awalon, wraz z rówieśnikiem i stryjecznym bratem swoim, imieniem Stratydyasz. Cekał ich obydwu znaczny majątek po bogatym stryju. Matka przeto Stratydyasza powodowana chciwością, chcąc go jedynie swojemu synowi zapewnić, postanowiła Germana otruć. Opatrzność Boska wszakże i w tym wypadku czuwająca nad nim, dopuściła, że sługa, która mu miała zadać truciznę pomyliła się i napój nią zaprawny podała Stratydyaszowi, który tylko co życiem tego nie przypłacił, pozostając przez cały przeciąg dalszego żywota kaleką.

Po tym wypadku German opuścił dom ciotki i udał się do brata ciotecznego Skupiliona, bardzo pobożnego kapłana, który ze szczególniejszą żarliwością i chęcią serce jego usposobił do cnót i wszelkich dobrych uczynków. German wstąpił do zakonu i obrał sobie klasztor świętego Symforyana, a w nim wkrótce taką sobie pozyskał miłość, zaufanie i znaczenie, że go wkrótce, chociaż jeszcze młodego, Opatem obrano.

Wyniesiony tak prędko do godności, jaśniał szeroko i daleko pokorą i zaparciem się

siebie samego, miłością Boga i ofiarnością względem ubogich. Wśród nocy modlił się w kościele, a w dzień udzielał jałmużny i wyświadczał dobrodziejstwa, często pozbawiając się ostatniego kawałka chleba.

Pewnego dnia zakonnicy wszyscy zaczęli szemrać, że German rozdał między ubogich wszystkie zasoby klasztorne. German uprosił sobie jedną godzinę cierpliwości, udał się do kościoła, tam błagał Ojca Niebieskiego o chleb i oto — zanim godzina minęła, stanęły dwa obładowane muły z żywnością u wrót klasztornych, które przysłała pewna miłosierna wdowa; na drugi dzień ofiarowano znowu do klasztoru dużo zapasów skądinąd, a wtedy szemranie zakonników zamieniło się w radość, jako też wzmożła się wiara w świętobliwość Opatą.

Doprowadziwszy klasztor do najwyższego stopnia rozkwitu, zniewolony był przyjmując godność Biskupa Paryża; miasto to naówczas rozpasane było na wszelkie występki, ale jego pobożność i jego ofiarnność przynosiła niejednokrotnie zbawienie i błogosławieństwo. Tajemnica jego wpływu spoczywała w głębokości jego pokory, a słowa Jezusa, „który jest większy z was, będzie sługą waszym“ (Mat. 23, 11), ożywiały go tak dalece, że wszystkim chciał służyć, aby wszystkich dla Chrystusa pozyskać. Dobrocią swego serca i dobroduszością otwierał sobie drogę do życzliwości wszystkich, a tych potem wiodł kazaniami i nauką głęboką do pokuty i do poprawy. Nawet król Childebert, który przedtem dawał zgorszenie ludowi, a skutkiem modlitwy Germana w krótkim czasie uzdrowiony został z choroby nieuleczalnej, przekonał się o jego świętobliwości i nie tylko oczyścił dwór swój z wszelkiego zgorszenia, ale nawet znaczną

kwotę pieniędzy zaczął dawać na ubogich i klasztory, aby tym sposobem zadosyćuczynić za dawniej popełniane grzechy. W osobie Biskupa Germana znalazł bardzo chętnego jałmużnika, dla którego miłości przetopić kazał wszystkie nieomal sprzęty domowe tak złote jak i srebrne, a pieniądze za nie zyskane ofiarował na jałmużnę, kontentując się jako zapłatą następującymi słowy: „Mam nadzieję, iż Niebo mi dopomoże, że zawsze będę miał cośkolwiek do rozdania.“

Następca Childeberta, król Klotar, wstąpiwszy na tron, zrazu był dumny i pogardliwym wobec Biskupa Germana, ale wkrótce ciężko zachorował i zniewolony był na bok dumę odłożyć, a zawezwać pomocy Świętego. German, który nie znał, co to gniew, pośpieszył na wezwanie chorego, a gdy rozłożył płaszcz Biskupi na chore członki króla, choroba od razu ustąpiła. Odtąd i to serce królewskie zapalało miłością i czcią ku wielkiemu słudze Bożemu i stosunki zrazu sztywne zmieniły się w jak najserdeczniejsze.

Po śmierci Klotara synowie podzielili królestwo na 4 części. Charibert, któremu w udziale przypadł Paryż, był charakteru burzliwego, wypędził prawą małżonkę, a żył z innemi i dawał jak największe zgorszenie.

German starał się prośbami, przedstawieniami i nawet groźbami skłonić króla do usunięcia tego zgorszenia, ale ucho jego było nieczułe. Wtedy bez najmniejszej obawy o skutki, jakie go spotkać mogły, wyklął German króla z Kościoła. Charibert i zausznicy jego szydzili z tej klątwy i złe broili

dalej, ale kara ich nie minęła; król nagle umarł, a wkrótce za nim główni przywódcy i uczestnicy jego we wszystkich tych zgorszeniach, tak, że lud wkrótce poznał, iż napomnień Bożych lekceważyć nie należy.

Po śmierci Chariberta bracia jego Zygmunt I i Chilperich I wiedli kłótnie o posiadanie Paryża, a żony ich, dwie znane ze swej złośliwości królowe, Brunhilda i Fredegunda,

podniecały jeszcze z szatańską złością płomień niezgody pomiędzy braćmi, który wkrótce zamienił się w wojnę bratobójczą.

W smutnym tym czasie, pełnym objawów rozpasanych namiętności, świeciła niezwykłym blaskiem zarówno mądrość Germana, jako też jego świętobliwość. On był pociechą cierpiących, podpora znękanym, a dom jego miejscem schronienia dla wszystkich uciśnionych.

Do Zygmunta I z gorliwością, jakby duchem proroczym natchniony, napisał: „Jeżeli, królu, pogodzisz się z bratem, to pokonasz wszystkich nieprzyjaciół twoich, ale jeżeli czyhać będziesz na jego życie, to ujmie cię sprawiedliwość Boga w Swoje ramiona i umrzesz, zanim zbrodnicze twe plany zdołasz wykonać.“ Jak napisał, tak się też stało; Zygmunt I zginął bowiem śmierciąadaną mu przez skrytobójcę, którego Fredegunda, żona brata, nań nasłała.

Mimo bezustannych trosk i znojów, jako też czuwania nad dobrem swych owieczek i pokuty samemu sobie zadawanej, doszedł German do ośmdziesiątego roku życia — poczem z Niebios uzyskał objawienie, że



Święty German.

śmierć jego jest blizką. Pełen radości napisał na klęczniku: „Dnia 28 maja!” Nikt nie wiedział co to znaczy i dopiero śmierć Biskupa zagadkę tę rozwiązała.

Liczne cuda wstawiły grób Germana, a święte zwłoki jego przechowywano do roku 1793, czyli czasu owej wielkiej rewolucji, w Paryżu w Opactwie Saint Germain, w srebrnej trumnie ze złotymi wyrobami, ozdobionej 260 klejnotami i 197 drogocennymi perłami. W owym czasie jednak rewolucyoniści, powodowani chciwością i chęcią rabunku, złupili wszystkie owe kosztowności, przeto odtąd ciało św. Germana w mniej cennem schowaniu spoczywa.

We Francji i w Niderlandach wiele ołtarzy, kościołów, klasztorów, miast, zamków i osad nosi nazwę tego Świętego. Saint-Germain nazywa się jedna z dzielnic stolicy Francji, a wszędzie aż do dziś dnia imię jego bywa czczone.

Nauka moralna.

Opatrzność Boska jest ową przedwieczną i wieczną czynnością, wyrokiem mądrości, potęgą i dobrocią Boga, na podstawie której On rządzi światem i tak kieruje ogółem, że wszystkie poszczególne stworzenia, każde w sposób odpowiedni swej naturze rusza się, żyje i przyczynia do coraz większego rozgłosu tej dobroci i miłości Boga do stworzeń Swoich.

Opatrzność Boska tak zrządziła, że w całym przestworze świata nie panuje ani przypadek, ani dowolność, że wszystko ma swe ściśle przepisane biegi, granice, długość, lub krótkość istnienia, a nad wszystkim panuje harmonia w całym ustroju świata. Po ustanowienie Boskie w przyrodzie nie może być zachwiane, ani przewrotami, w pewnych miejscach się objawiającymi, ani skutkiem jakiegokolwiek złej woli ludzi złych lub mściwych, choćby najpotężniejszymi środkami działających.

Bóg wprowadzić dopuszcza, że niejedno złe zajdzie na świecie dlatego, że wolnym stworzeniom Swym nadał wolną wolę, ale nad tą wolą On zawsze ostatecznie zapanuje.

Tak samo spuszcza Bóg na stworzenia Swoje cierpienia i troski, ale są to tylko drogocenne środki do wywoływania u stwo-

rzeń tych wielkich cnót; są to lekarstwa do osiągnięcia stałego zdrowia duchowego.

Pismo święte podziwia w działaniu Opatrzności tę bezwzględną ciszę, jaka bezustannie panuje — nic jej nie skłania do pośpiechu, najprostsze zasoby i środki wystarczają jej do zwalczania najśmielszych planów i najnamiętniejszych wysiłen bezbożników; z tego też powodu Psalmista działanie Opatrzności Boskiej nazywa uśmiechem spokojnym, który mimo to w nieprzyjaciół wszelkiego dobrego uderza, jak piorun z Nieba pogodnego.

Działanie Opatrzności jest także dla nas niezbadane, ponieważ najbystrzejsze oko umysłu ludzkiego nie zdolne ogarnąć ani milionowej części wydarzeń w świecie, a cóż dopiero mówić o wszystkich zjawiskach świata całego. Dlatego też wszelkie działania tej Opatrzności, jakimi Bóg kieruje, przed oczyma naszymi zasłonięte są najgłębszą tajemnicą a na niecierpliwość człowieka i jego krótki wzrok w badaniu kroków Opatrzności odpowiada Bóg słowami Proroka Izajasza w rozdziale 55, wierszu 8 i 9: „Myśli Moje nie myśli wasze, ani drogi wasze drogi Moje, mówi Pan. Bo jako podniesione są Niebiosa od ziemi, tak podniesione są drogi Moje od dróg waszych i myśli Moje od myśli waszych.”

Tak wierzył św. German i dlatego tak radośnie i pełen ufności szedł za wolą Bożą, jako przynależy dziecku iść za radami ojca.

Modlitwa.

Boże, któryś św. Germana, wyznawcę Twojego i Biskupa, darem gorącej modlitwy obdarzył, racz to łaskawie sprawić, abyśmy za pośrednictwem jego zyskali ducha wytrwałej modlitwy i ucz nas wypraszać sobie przez nią najpotrzebniejsze łaski. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go maja w Kanterbury w Anglii uroczystość św. Augustyna, Biskupa,

którego dzień zgonu przypada dnia 26 b. m. — W Sardynii św. Męczenników Emiliusza, Feliksa, Pryama i Łucjana, którzy mężnie cierpieli za Chrystusa i otrzymali koronę męczeństwa. — W Chartres we Francji męczeństwo św. Karana, świętego pod cesarzem Domicyanem. — W Koryncie śmierć męczeńska św. Helkonisy. Już pod cesarzem Gordyanem i prefektem Perenniuszem dręczono ją różnymi sposobami; pod następcą jego Justynem męczono ją od nowa, ale Anioł ją uwolnił; wkońcu kazał ją sędzia dręczyć szarpaniem piersi, dzikim zwierzętom porzucić, ogniem palić i wkońcu ściąć. — Taksamo męczeństwo św. Krescentego, Dy-

skoryda, Pawła i Helladyusza. — W Tekui w Palestynie śmierć męczeńska św. Mnichów, którzy pod Tedyuszem młodszym zabici zostali mieczami saracenów. Okoliczni mieszkańcy pozbierali ich relikwie i mieli je w wielkiej czci. — W Paryżu uroczystość św. Germana, Biskupa i Wyznawcy. Jak wielką była jego świętość, jak bogatym w zasługi, jakie cuda działał, o tem wszystkiem donosi Biskup Fortunat w swych pismach. — W Medyolanie pamiątka św. Senatora, Biskupa, poważanego dla swych cnót i uczoności. — W Urgel w Hiszpanii uroczystość św. Justusa, Biskupa. — We Florencyi pamiątka św. Podiusza, Biskupa i Wyznawcy.

29-go Maja.

Żywot świętego Cyryla, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 250).

Cnota w młodości jest bez wątpienia najśladszą i najmilszą Bogu; Opatrzność Boska wynagradza ją, jak mówi Pismo święte, szczególniejszą łaską rychłej śmierci, iżby pobożny, delikatny młodzieniec dłużej nie był świadkiem zdrożności i znikomych ułud tego świata, iżby złe nie zawładnęło jego umysłem i nie ogarnęło jego duszy. Szczególniejszą tę łaskę Boską rozpamiętuje dzisiaj Kościół w osobie 12-letniego chłopca, Cyryla.

Był on synem pogan; urodził się w Cezarei, w Kapadocyi, gdzie naówczas pod kierunkiem świętego Fermiliana rozkwitało chrześcijaństwo. Niewinnego serca Cyryl znajdował wielkie upodobanie w uroczystem nabożeństwie chrześcijan. Nie mogąc wchodzić jawnie do zgromadzeń chrześcijańskich, bywał na nich ukradkiem i tam każde słowo słyszane odbijało się życzliwym echem w jego duszy, a on nosił je jak świętość w sercu. Kiedy ojciec Cyryla po jego delikatnem uczuciu i postępowaniu, oraz po wyrażeniach życzliwości dla chrześcijan, jakie chłopcu mimo woli z ust się wysuwały — poznał, że tenże ma wielki pociąg do chrześcijaństwa — zwłaszcza, że jednocześnie Cyryl okazywał wstręt do bożków pogańskich, wziął go w obroty i żądał od nie-

go, aby mu otwarcie wyjawiał, co myśli. Chłopiec dobroduszny nie umiał zmyślać i przyparty przez ojca niejako do muru, przyznał się, że wierzy w Chrystusa. To przyznanie ściągnęło nań wielkie groźby, wyrzuty, a nawet kary cielesne. Im surowszym i okrutniejszym był ojciec, tem cierpliwszym i stalszym w wierze stawał się syn. Pewnego razu rozkazał ojciec Cyrylowi, aby z nim zaraz udał się do świątyni pogańskiej i złożył ofiarę bogom, ale ten stanowczo, chociaż z wszelkim szacunkiem dla ojca oparł się rozkazowi. Ojciec rozgniewany zaczął bić i kopać Cyryla, a potem wypchnął go za drzwi, grożąc, że go wydziedziczy, jeśli nie będzie posłusznym.

Cyryl zniósł wszystkie te okrucieństwa jak cierpliwy baranek, ofiarując swe troski Jezusowi. Nie powrócił do domu, lecz żył z ofiarności publicznej, i dziękował Bogu, że mu pozwolił cierpienia te znosić dla Jego miłości. O wypadku tym w mieście wiele mówiono, poganie przeklinali Cyryla, jako dziecko niewdzięczne i zepsute, chrześcijanie zaś podziwiali jego stałość i zaparcie się siebie dla miłości Chrystusa i coraz większą mu okazywali serdeczność i życzliwość.

Namiestnik Cezarei dowiedziawszy się o tem, sądził, że mu wypada tę sprawę bli-

żej rozpatrzyć; kazał przeto chłopcu przyjść do siebie i udając wielką życzliwość, mówił: „Synu mój, zgrzeszyłeś ciężko wobec bogów, wobec rozkazów cesarskich i powagi ojcowskiej ale ci przebaczam, bo młodym jesteś i tylko cię uwiedziono. Tak samo ojciec ci przebaczy i przyjmie cię napowrót w dom jako syna ukochanego, jeżeli się wyrzecziesz szkaradnego Boga chrześcijan. a uznasz naszych bogów za prawowitych i im ofiary złożysz!”

Cyryl na to odpowiedział łagodnie i z godnością: „Ciężkie te zarzuty i boleść, iż z domu rodzicielskiego mnie wypędzono. chętnie znoszę, albowiem jedynie prawdziwy Bóg zmiłował się nade mną, a u Niego znajdę dom i pomieszkanie o wiele wspanialsze; chętnie też na tym tu świecie pragnę być ubogim sierotą, bylebym potem w Niebie osiągnął wieczyste bogactwa. Stąd nie obawiam się nawet śmierci męczeńskiej, bo na tamtym świecie oczekuje mnie żywot o wiele szczęśliwszy.”

Namiestnik zdumiał na taką odwagę i stałość chłopca, ale mówił, że znajdzie sposoby do złamania tego szalonego uporu. Przybrał przeto surową postawę i nakazał Cyryla okuć w łańcuchy, zaprowadzić na plac traceniał winowajców i tam męczyć go na śmierć — potajemnie zaś kazał tylko udawać wobec chłopca, że będzie męczony i pokazywać mu wszystkie narzędzia tortur, aby go zmiękczyć i nieco nastraszyć.

Wszakże Cyryl pełen radości szedł na miejsce tortur i spoglądał z wielkim spokojem na pryskający płomień stosu, na którym

chrześcijan palono, nie obawiając się ani rozpalonych obcęgów, ani gołego miecza, ani ławki torturowej i straszliwych dybów, przeznaczonych do gwałtownego ściskania ciała.

Namiestnik cesarski dowiedziawszy się o tej odwadze chłopca, kazał mu znów przyjść i pełnym groźby głosem zakrzyknął: Czy widziałeś ogień i miecz, od którego

masz zginąć?! Pamiętaj, nie bądź upartym, namyśl się, uznaj bogów, a powrócisz do domu, w którym żyć będziesz wesół i szczęśliwy!

Młody bohater ze wzgardą odparł te wszystkie namowy i rzekł: „Nie wyświadczyłeś mi wielkiej łaski, kazawszy mnie odprowadzić z tego miejsca. gdzie ludzi na tamten świat wyprowadzają twoi oprawcy. Ani ogień, ani miecz twój mnie nie przestrasza, owszem proszę cię, wykonaj groźbę, abym czem prędzej przenieść się mógł do mieszkania mego Ojca Niebieskiego.”

Namiestnik zawstydzony takimi słowami dziecka, ale zarazem rozszokowany,

wydał nań wyrok śmierci. Wielu obecnych temu wyrokowi pogan płakało, litując się nad chłopcem, przeto pytał ich Cyryl: „Czemu płaczecie? Radujcie się raczej ze mną pospołu i towarzyszyście mi pełni radości na miejsce wyroku; wy sami nieszczęśliwymi jesteście, bo nie wiecie, do jakiej idę szczęśliwości wiecznej, a nie wiecie także z jak słodką nadzieją każdy chrześcijanin idzie na największe nawet katusze z miłości dla Stwórcy.”

Po tych słowach przybrawszy postawę wyniosłą, z twarzą rozpozgodzoną poszedł



Święty Cyryl, Męczennik.

za katami swymi i tam bez jęku, bez trwogi, z oczyma zwróconemi ku Niebu zakończył żywot męczeństwem, przysparzając tym sposobem chwały chrześcijaństwu.

Nauka moralna.

Jakże piękną i wspaniałą jest odwaga, z jaką mały Cyryl szedł na śmierć męczeńską, opuściwszy dobrowolnie dom rodzicielski, w którym opływał we wszystko, czego tylko zapragnął. Rozważmy więc sobie to wszystko; ta wielkość duszy jest drogocennym owocem nadziei chrześcijańskiej, jaką każdy człowiek otrzymał od Boga.

Rozwagać nam tedy należy istotę nadziei chrześcijańskiej. Jest to cnota nam przez Boga samego wpojona, uzdolnienie Boskie, zapomocą którego oczekujemy od Boga wszelkiego dobra skutkiem przyczynienia się Jezusa Chrystusa, tak jak nam to zapowiedział. Ta łaska Boska jest darem Trójcy Przenajświętszej, za którą bez przestanku winniśmy dzięki składać, wołając, jak Piotr święty: „Błogosławiony Bóg i Ojciec Pana naszego Jezusa Chrystusa, który wedle wielkiego miłosierdzia Swego odrodził nas ku nadziei żywej, przez zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa.“ (1 Piotr 1, 3).

Że nadzieja chrześcijanina jest szczególniejszą łaską Boga, o tem możesz się codziennie przekonać własnymi oczyma. Gdyby była wytworem człowieka, owocem jego myśli i badania, to właśnie uczeni byliby mieć jak największą i najsilniejszą nadzieję, a tymczasem dzieje się przeciwnie. Ludzie sami mówią: „Im więcej kto uczony, tem więcej pokręcony.“

Ci, którzy myślą, że są wszechstronnie wykształconymi, nie mają wcale nadziei w tę łaskę Boga, nie chcą nic wiedzieć o Bogu i o Jego łaskach, lub też uważają za rzecz najstosowniejszą zachować o tem zupełne milczenie. Gdyby nadzieja chrześcijańska była tylko wytworem ludzkim, to skąpi byliby mieć jak największą nadzieję albowiem ci mają zawsze za mało tego, co im Bóg dał i złych używają środków celem osiągnięcia i coraz większego gromadzenia dóbr ziemskich, ale do Boga nie mają skłonności. To

też nadzieja chrześcijanina nie jest ludzką siłą ani mądrością dziełem i jest właściwą tylko tym chrześcijanom, którzy ją uznają jako szczególniejszą łaskę Boską i czczą ją jako drogocenny dar Boski.

Treść i istota tej nadziei chrześcijanina jest wspaniałą i niestychanie wielką, obejmuje ona wieczną szczęśliwość duszy i ciała w rozważaniu tajemnic Trójcy Przenajśw. Ażeby tę szczęśliwość osiągnąć, nie wahał się młody Cyryl oprzeć się stanowczo wszelkim pokusom, jakimi go poganie, tak ojciec jak i namiestnik cesarski łudzili i ku sobie wabili. Poznanie dobroci i niewysłowionego miłosierdzia Bożego kazało mu zapomnieć o nieczułości i nawet o okrucieństwie ojca jego ziemskiego; a pewność, że Bóg wszechmocny doda mu siły do zniesienia wszelkich cierpień w torturach, jakie mu zadawano, wywołało uśmiech na ustach jego wtedy, gdy trwoga powinna była zawładnąć jego ciałem.

Rozważajmy zatem często treść takiej nadziei i prosimy, aby ją Pan Bóg zawsze w nas utrwalał.

Modlitwa.

Boże, który małego Cyryla ozdobiłeś koroną męczeństwa, spraw, aby za jego przykładem postępowały wszystkie dzieci i wiedziały, jak się mają zachować wobec niemoralnych i wprost grzesznych rozkazów, jakie im nieraz dają rodzice. Strzeż także i rodziców samych, aby dzieci nie nakłaniali do złych uczynków i wychowywali je podług przykazań Twoich na wierne sługi Kościoła świętego. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go maja uroczystość św. **Mary i Magdaleny**, Dziewicy z zakonu Karmelitanek, której dzień zgonu wspomniano już 25 maja. — W Rzymie przy Via Aurelia uroczystość św. **Restytuta**, Męczennika. — Pod Ikonium w Izauryi śmierć męczeńska św. **Konona** z dwunastoletnim synem; za cesarza Aureliana położono obu na rozpaloną kratę, polano oliwą, rozciągnięto na torturach i palono pochodniami. Skoro wszystkie te męczarnie

stale przecierpieli, zdruzgotano im drewnianym młotem ręce, czem zakończyli swe męczeństwo. — Tego samego dnia śmierć męczeńską św. Sizinusa, Martyryusza i Aleksandra, którzy za cesarza Honoryusza (jak twierdzi Paulin w żywocie św. Ambrożego) wyróżnieni zostali w Hennegau przez pogan. — W Cezarei Filipowej pamiątka św. Teodozyi, Męczenniczki, matki św. Prokopa, Męczennika i 12 innych szlachetnych matron, co

podczas prześladowania Dyoklecjana otrzymały przez ścięcie palmę zwycięstwa w Niebiesiech. — W Trewirze uroczystość św. Maksymina, Biskupa i Wyznawcy, który świętemu Atanazemu, Biskupowi podczas aryańskiego prześladowania udzielił miłościwie i z czcią wielką przytułku na czas wygnania. — W Weronie pamiątka świętego Maksyma, Biskupa. — W Arcano w Kampanii uroczystość św. Eleuteryusza, Wyznawcy.

30-go Maja.

Żywot świętego Ferdynanda III, Króla.

(Żył około roku Pańskiego 1252).

Ferdynand był synem Alfonsa IX, króla Lyonu i pobożnej Berengary, córki króla Kastylji. Książę ten okazywał wielkie zdolności umysłu i cnoty, jakie się rzadko łączą w jednej osobie: odwagę i dzielność rycerską, jako też żywe zajęcie się sprawami państwa, surowość dla siebie, a dobroć dla wszystkich.

Ośmnastoletni król upamiętnił i wsławił zaraz na wstępie panowanie swoje najprzekładniejszą czcią i przywiązaniem do matki. Ferdynand żył w szczęśliwym i przykładnym małżeństwie z Beatryksą, rozumną i pobożną córką cesarza niemieckiego Filipa, i wszystkie swe starania obracał na dobro i szczęście poddanych. Na doradców obierał mężów doświadczonej mądrości i sprawiedliwości. Na czele stał Rodryg Ximenes, Arcybiskup z Toledo, który trzydzieści lat tę wysoką godność piastował. Król narażał się nieraz na wielkie trudy i przykrości w podróżach po kraju, mimo to nie ustawał, do każdego zakątka zaglądając, wszędzie w obronie uciśnionych wymierzając sprawiedliwość.

Hiszpania wielkie naówczas przechodziła utrapienia, wystawiona na napady Maurów, wyznawców Mahometa. Ci poganie przed 500 laty przeprawiwszy się z Północnej Afryki do Hiszpanii, podbili znaczną część kraju, a chrześcijan okrutnie uciskali. Serce Ferdynanda krwawiło się na widok tych okropności. Przez siedm lat wojował z nieprzyjaciołmi wiary chrześcijańskiej,

a Bóg orężowi jego tak skutecznie dopomagał, że znaczną część Hiszpanii wydarł Maurom. Że to zaś czynił w obronie wiary, świadczą własne słowa jego; tak się bowiem modlił do Pana Boga: „Boże, który serca przenikasz, Ty wiesz, że szukam Twojej, a nie mojej chwały. Nie chcę dla siebie zdobywać znikomych królestw, lecz jedynie rozszerzać panowanie Imienia Twojego.“ Gdy się gotował na wojnę z Maurami, a jeden doradca podał mu myśl nałożenia podatków na pokrycie kosztów, król rzekł: „Niech mnie Bóg od tego zachowa. Opatrzność Boska w inny sposób mi dopomoże. Więcej się boję przekleństw mego ludu, niż całej potęgi Maurów.“

Dziwnie błogosławił Bóg wyprawom jego. Odnosił zwycięstwo jedno po drugim, zdobywał ogromne łupy, ale dla siebie nic nie brał.

W wojnie odznaczał się Ferdynand osobistym męstwem, a jeszcze więcej pobożnością, czem dawał przykład żołnierzom i robił z nich prawdziwych bohaterów. Sam zachowywał ściśle posty, na ciele nosił włosienicę, modlił się po całych nocach, szczególnie przed bitwą.

W obozie na wywyższonem miejscu jaśniał polowy ołtarz Matki Boskiej, przy którym odprawiały się nabożeństwa. Król nie pominął żadnej sposobności, by zachęcać żołnierzy do nabożeństwa i do prośbienia Jej o łaskę pośrednictwa u Jezusa Chrystusa.

Maurowie pobici na głowę pod Xeres, chociaż siedm kroć byli liczniejsi, opowiadali, że na czele chrześcijan obok króla w czasie bitwy widzieli świętego Jakóba, Apostoła, Patrona Hiszpanii, na białym koniu, w świetnie połyskującej zbroi. Wódz Maurów, zwyciężony przez Ferdynanda, opuszczając mocną twierdzę Sewillę, której z poza silnych, podwójnych murów ze 166 wieżami broniło przeszło 100 tysięcy żołnierza, spojrzawszy jeszcze raz na miasto i zawołał ze łzami w oczach: „Tylko Święty z tak małą garstką mógł podobnie warowną fortecę zdobyć.“ Ferdynand uczcił zwycięstwo tem, że wszystkie meczety tureckie zamienił na kościoły, a w odzyskanych ziemiach zakładał klasztory i Biskupstwa, fundował zakłady naukowe. Między innemi wystawił Katedrę w Toledo, która po dziś dzień uchodzi za arcydzieło budowlany w gotyckim stylu.

Wpółśród radości ze zwycięstw zesłał Pan Bóg na tego świętobliwego króla ciężki frasunek, zabierając mu ze świata ukochaną matkę i najtroskliwszą małżonkę.

Pragnąc Maurów na zawsze wyprzeć z Hiszpanii i religię Chrystusową rozkrzewić, przedsięwziął wyprawę do Afryki. Już były zakończone przygotowania, flota na wybrzeżach marokańskich odniosła świetne zwycięstwo, gdy wtem król ciężko się rozchorował. Cała Hiszpania okryła się żałobą. Z najgłębszą pokorą przyjął ostatnie Sakramenta święte, przywołał dzieci swoje do siebie, by im udzielić błogosławieństwa, potem oczy wzniosłszy do Nieba i trzymając

w ręku gromnicę, modlił się z duchowieństwem i kazał zaintonować „Te Deum laudamus“, t. j. Ciebie Boże chwalimy. Ale nie dokończył już tego hymnu i oddał Bogu ducha. Umarł w Sewilli dnia 30 maja 1252 roku, a w 37 panowania, mając lat 54. Ciało jego pochowano w katedrze Sewilskiej przed ołtarzem Matki Boskiej, gdzie dotąd spoczywa w bogatej trumnie, a lud zaraz po jego śmierci począł go „Świętym“ nazywać. Cuda, które się na grobie jego działy, zniewoliły Papieża Klemensa X, że w 400 lat później policzył go w poczet Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Jakże wspaniałym i miłym mężem był król św. Ferdynand! Z królewską mądrością pracował nad dobrobytem ludu swego i nad podniesieniem moralności u niego. Jakże szlachetnym było jego oświadczenie: „Broń Boże, abym lud mój zanadto miał obciążać podatkami, albowiem więcej się obawiam przekleństw jednej z ubogich niewiast, niż całej siły wojennej Maurów!“



Święty Ferdynand.

Jakiej to mądrości, dobrego przykładu, a przytem pobożności było potrzeba, aby z żołnierzy utworzyć tylu bohaterów i zarazem tylu oddanych Chrystusowi. A wszystkie te świetne zwycięstwa nie były zaćmione żadnym czynem okrucieństwa. Nieraz usilnie się wywiadywano, w jakiej szkole król ten nauczył się tych wzniosłych czynów — a na to była odpowiedź: W szkole bezustannej, nieraz całe noce bez przerwy trwającej modlitwy. — Ponieważ modlitwa przenosi człowieka w świat inny, w świat duchowy —

naówczas powietrze, którem oddycha, jest jakoby jaśniejące świętością. Wtedy to człowiek czuje się bliskim Trójcy Przenajświętszej, Matki Boskiej i wszystkich Świętych, a Aniołowie są jego najzaufańszymi przyjaciółmi. Umysł człowieka zatopionego w modlitwie prawdziwie nabożnej, napawa się zasadami i nadziejami zupełnie innego rodzaju. Życzenia i skłonności serca stają się nieczułością na wpływy zewnętrznego świata i na wszelkie związki rodzinne.

Nabożna modlitwa, uświęcając i uszlachetniając całą wewnętrzną istotę człowieka, uszlachetnia też jego czyny i działanie na zewnątrz; tak samo, jak robotnik, który długie lata pracował w fabryce, wżyje się we wszystkie jej czynności i tak na wewnątrz jak i na zewnątrz wszelkie jego przekonania i czyny mają tę fabrykę na celu i na myśli.

Szczerze się modlący chrześcijanin ma wstręt do wszelkiego grzechu, a dla bliźnich jest z wszelką ofiarnością i poświęceniem. Kto się modli szczerze i serdecznie, ten strzeże się grzechu, a zatem modlitwa jest najskuteczniejszym i najlepszym środkiem i drogą do doskonałości.

Modlitwa.

Błagamy Cię, Boże, od którego wszelka władza i wszelkie dobro pochodzi, abyś prawdziwie chrześcijańskimi uczuciami nappełnił serca tak panujących, jak i ludów, nad którymi oni panują, iżby wszędzie działa się

wola Twoja święta i tak doczesna jak i wieczna szczęśliwość wszystkich Twych stworzeń była zapewnioną. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 30-go maja w Rzymie przy Via Aurelia dzień zgonu św. **Feliksa**, Papieża-Męczennika, co pod cesarzem Aurelianem uzyskał palmę męczeństwa. — W Torre na Sardynii męczeństwo św. **Gabina** i **Kryspulusa**. — W Antyochii uroczystość św. **Sykusa** i **Palatyna**, którzy dla Imienia Chrystusa wiele mąk ponieść musieli. — W Rawennie pamiątka św. **Eksuperancjusza**. — W Pawii pamiątka św. **Anastazego**. — W Cezarei w Kapadocyi uroczystość pamiątkowa św. Małżonków **Bazylego** i **Emmeli**, rodziców św. **Bazylego Wielkiego**; za Galeryusza Maksymiana wygnani zostali w pustynie Pontu, zakończyli jednak później, gdy prześladowanie ustało, życie swe w pokoju; dzieci pozostały jednak jako spadkobiercy ich cnót. — W Sewilli w Hiszpanii uroczystość św. **Ferdynanda III**, Króla Kastylii i **Leona**, któremu dla nadzwyczajnych cnót nadano chwalebny tytuł Świętego. Pełen zapału w rozszerzaniu Wiary św., walczył zwycięsko przeciwko Maurom. Wreszcie opuścił królestwo ziemskie, aby wnieść do niebieskiego.

31-go Maja.

Żywot świętej Petronelli, Dziewicy.

(Żyła około roku Pańskiego 60).



Martyrologium rzymskie nadmienia, iż święta Petronella była córką świętego Piotra, będącego przedtem jeszcze, zanim powołany został przez Pana Jezusa na Apostoła, zaślubionym ze świętą Perpetuą, która za wiarę poniosła śmierć męczeńską. Przyszła ona na świat w Galilei, jednej z prowincyi Palestyny czyli Ziemi świętej, na której narodził się, żył i umarł za nas Pan Jezus. Niewiadomym jest rok jej urodzenia, lecz rzecz w tem niewątpliwa, że Apostołowie odłączyli się od żon

swoich, skoro przez Chrystusa Pana powołani zostali; święta Petronella przyszła więc na świat przedtem, nim święty Piotr powołany przez Zbawiciela, imię Piotra otrzymał. Z tego też wnosić trzeba, że imię Petronella, które jest imieniem pochodzącem od imienia Piotra, nie było jej nadanem przy urodzeniu, lecz dopiero przy Chrzcie świętym.

Gdy ten Książe Apostołów przebywszy morza, osiadł w Rzymie, aby w tym grodzie założyć swoją stolicę jako Biskup świata całego, święta Petronella przeniosła się za nim,

i przez lat kilka wiodła życie doskonalej chrześcijanki, pod przewodnictwem i duchownego i rodzzonego swego ojca, któremu ile to było w jej możliwości dopomagała w jego pracach około rozszerzania Ewangelii.

Święty Marcel, syn Marka Wielkorządcy Rzymskiego, w liście swoim znajdującym się w Aktach męczeńskich świętych Nereusza i Achileja, pisząc o niej, mówi, iż była to dzie-

wica wielkiej świętobliwości, znana w Rzymie pomiędzy wszystkimi chrześcijankami z wielkiego swojego miłosierdzia względem biednych. Dalej powiada, iż zapadła była w ciężką chorobę; dotknięta bowiem paraliżem, z łóżka wstawać nie mogła i ciągłych doznawała na całym ciele boleści. Że jednak przejęta wielką miłością krzyża Chrystusowego, od dawna wzdychała za cierpieniami, i nawet pobudzona do tego szczególną łaską Boską prosiła o nie Pana Jezusa, zносиła je też z przedziwną cierpliwością i poddaniem się woli Bożej. Nikt ją nigdy nie słyszał uskarżającą się, a przez długi czas leżąc bez-

władną i prawie ciągle dotkliwych doznając cierpień, ani na chwilę nie traciła spokoju wewnętrznego i swobody ducha, która się malowała na jej obliczu, i budowała wszystkich, którzy ją nawiedzali dla słuchania zbawiennych nauk, jakie im dawała. W takim stanie ciągłej słabości, była uderzającym przykładem cierpliwości chrześcijańskiej i dlatego właśnie tłumnie garnęli się do niej chrześcijanie, podziwiając w niej tę cnotę i nazywając ją ciągłym cudem cierpliwości najdoskonalszej. Odznaczała się także szcze-

gólnem nabożeństwem do Najświętszej Maryi Panny, której pośrednictwu przypisywała wszystkie łaski, jakie od Boga odbierała i w każdej rozmowie zachęcała wiernych, aby się do Niej we wszelkich potrzebach z największą ufnością uciekali.

Gdy ta ciężka choroba świętej Petronelli znacznie się przedłużała, niektórzy chrześcijanie dziwili się, dlaczego Piotr św.,

jako jej rodzony ojciec, któremu Pan Bóg udzielił był łaskę uzdrowienia tak wielkiej liczby innych chorych, nie uzdrawiał własnej córki. Razu pewnego ośmielił się nawet jeden z chrześcijan, imieniem Tytus, z wielkiem uszanowaniem zrobić mu w tym względzie uwagę, i to w obecności wielu wtenczas w mieszkaniu św. Petronelli zgromadzonych osób. Św. Piotr oświecony w tem jednak w szczególny sposób przez Ducha świętego i wiedząc, jak wielkiem polem zasługi była dla córki jego choroba, której doznawała, a przeciwnie, będąc nadzwyczaj powabnej urody, na jak wielkie niebezpieczeństwa na-



Święta Petronella.

rażoną by była, taką dał Tytusowi odpowiedź: „Niemoc ta dana jest córce mojej od Pana Boga, na straż czystości i pokory, i gdyby teraz w kwiecie swojej młodości zdrową była, mogłaby się dać uwieść pokusom świata tego; niemoc cielesna jest zdrowiem jej duszy. Wszakże, abyście nie mniemali, iż moc Chrystusowa, która mi jest dana na leczenie chorych, i jej by wyleczyć nie mogła, oto jej wstać każę, aby zupełnie zdrowa służyła nam, i wraz z nami do stołu zasiadła.“ Jakoż, po modlitwie, którą święty

Piotr odprawił, Petronella wstała jak najzdrowsza, przez cały wieczór około obsługi licznych gości się krzątała, a później z rozkazu ojcowskiego położyła się napowrót do łóżka, i w dawną chorobę zapadła.

Piszą, że święta Petronella lat jeszcze kilka chorowała, i dopiero po męczeńskiej śmierci świętego Piotra znowu cudownym sposobem przez niego uzdrowioną została. Nadto, co również było cudem, nie tylko odzyskała zupełne zdrowie, lecz niejako odmłodziła, i uroda jej, z której już pierwej w całym mieście słynęła, jeszcze okazywała się znamienitszą. Godna córka księcia Apostołów, przez niego samego na drogach wysokiej świętobliwości wyćwiczona, jego teraz opieką z Nieba wsparta, wielki postęp w życiu doskonałej chrześcijanki czyniła. Uwolniona od cierpień, które w ciężkiej chorobie przez lat wiele doznawała, różnemi umartwieniami trapiła swoje ciało. Dnie całe spędzała na modlitwie i na uczynkach miłosierdzia chrześcijańskiego. Po śmierci świętego Apostoła Kościół w Rzymie przez czas niejaki zażywał spokoju, z czego korzystając święta Petronella, nie kładła granic swojej gorliwości w nawracaniu niewiernych, i w miłości bliźniego, oddając im wszelkiego rodzaju usługi tak duchowne jako i doczesne. Dom jej stał się przytulkiem najpobożniejszych dziewic chrześcijańskich, i tam pod jej przewodnictwem, żyły one jakby w klasztorze. Co tylko posiadała, rozdawała ubogim, i nawet własną pracą ręczną sporządzała im odzienia. Zwykle z domu, gdzie przybywający kapłani skrycie odbywali święte obrzędy, nie wydalała się jak chyba tylko dla odwiezienia chorych chrześcijan, albo trzymany w więzieniu, lub też dla grzebania ciał tych, którzy męczeństwo ponieśli.

Pan Bóg wkrótce te wysokie jej cnoty uświetnić raczył darem czynienia wielkich cudów. Nie było choroby, któraby na jej modlitwę nie ustąpiła; sama jej chęć pomodlenia się za jakiego chorego, jak to świadczą jej akta kościelne, już go niezwłocznie uzdrawiała. I można powiedzieć, że w Rzymie w owym czasie Pan Bóg przez oną świętą Dziewicę najwięcej przyciągał do Kościoła Swojego niewiernych, podziwiających jej cnoty i uderzonych cudami, jakie czyniła.

Sława jej wreszcie rozeszła się była po całym mieście, co obudziło ciekawość pewnego bogatego pana rzymskiego, nazwiskiem Flakus, który chciał ją poznać. W pierwszym spotkaniu tak był ujęty i jej powierchownością i rozmową, że umyślił prosić o jej rękę. W kilka dni też potem przybył do niej z bardzo świetnym orszakiem swoich dworzan, i wręcz jej oświadczył, iż pragnie ją pojąć za małżonkę, oznajmiając przytem, jak bardzo jest bogatym, do jak świetnego rodu należy i jak wysokie położenie czeka ją w świecie, gdy jego żoną zostanie. Święta, która od dawna ślubowała była dziewictwo swoje Panu Jezusowi, nie chcąc jednak przez wyraźną odmowę ściągać na siebie i na wszystkich swoich prześladowania tego nader możnego poganina, prosiła go, aby jej pozostawił trzy dni czasu do namysłu. Flakus zgodził się na to chętnie, nie wątpiąc, iż mu ręki swojej nie odmówi. Tymczasem Petronella przez te trzy dni tak gorąco się modliła i tyle łez wylała przed Bogiem, prosząc Pana Jezusa, aby ją od tego związku jakimkolwiek sposobem wyzwolił, że Oblubieniec jej Niebieski raczył ją miłościwie wysłuchać. Gdy nadszedł dzień trzeci, zawezwała do domu swego świętobliwego kapłana nazwiskiem Nikodema, który wyspowiadawszy ją, odprawił w jej mieszkaniu Mszę świętą i udzielił zarazem Komunii świętej. Niezwłocznie po jej przyjęciu, Petronella bez żadnej choroby zasnęła spokojnie w Panu. Umarła dnia 31 maja, w którym to dniu Kościół obchodzi jej święto.

Ciało tej świętej Dziewicy pochowane było na drodze Ardeatyńskiej, gdzie dawniej był cmentarz i kościół pod jej wezwaniem. Później Papież Paweł I przeniósł jej błogosławione zwłoki do Bazyliki Watykańskiej świętego Piotra i tam wznosił dla niej marmurowy grobowiec, z napisem: „Przezajnej Petronelli, najdroższej córce.“ Nakoniec wybudowano dla niej w tejże Bazylice osobną kaplicę, i ciało jej tam złożono w roku 1606, głowę zaś, w bogatym relikwiarzu przechowują w zakrystyi.

Nauka moralna.

Piękność przemija, cnota pozostaje, jest to prawda niezbita, a mimo to ludzie więcej

wierzą w piękność niż w cnotę; tamta bowiem ich więcej ku sobie pociąga, a o cnotę mniej się starają. Ponieważ zaś świat wielką przywiązuje wagę do piękności ciała, przeto niewiasty, chcąc się przypodobać, a niektóre znowu zarozumiałe na swą mniemaną piękność, starają się wszelkimi sposobami ten wdzięk ciała podnieść. Stroją się one w piękne szaty, w świecące ozdoby, splatają włosy i we wszelkie możliwe kształty układają je na głowie, barwiąc je nawet, chcąc takowe uczynić ponętniejszemi, nadto bielą i różują twarz i szyję, aby w ten sposób wdziękowi sobie dodać i naturalne powaby ciała jeszcze więcej uwydatnić. Nie wierzą one w to, że przez to same siebie oszukują, a nieraz przyspieszają tym sposobem chwilę upadku i oszpeceń. Jak długo bowiem trwa ta piękność ich ciała? Krótki tylko czas — kilka tylko lat prawdziwego wdzięku, a potem jakże szybko więdnie. Mała często choroba zdolna jest zniszczyć wszelkie wdzięki, po których nieraz ani śladu nie pozostanie. A jakże to często dla piękności ciała ginie piękność duszy! Piękność ciała rozbudza chęć przypodobania się, duma i zarozumiałość napędlają serce i odciągają je od Boga, a w wielu przypadkach następują grzechy namiętności i nieczystości, które duszę do zupełnego wiodą upadku. Nieczysta dusza, chociażby w ciele najpiękniejszym, porównana być może z prześlicznem naczyniem mieszczącym w sobie brudy.

A jednakże tyle dziewczon goni za tą ułudą zewnętrzną, zazdrości innym, posiadającym te zewnętrzne piękności w wyższym nieco stopniu. Jakże nierozsądnym jest świat, pokładający szczęście na tej ułudnej a tak znikomej i krótkotrwałej piękności! Nigdy ona nie dosięgnie i nie wyrówna piękności duszy.

Jedyna cnota jest długotrwałą i wieczną. Cóżby święta Petronella była zyskała na swej piękności? Oczywiście świetne, wesołe, pełne rozkoszy i wszelkich szczęśliwości doczesnych życie; ale jak krótko byłoby to wszystko trwało? Kilka lat, może i kilka tylko miesięcy — bo i tak się w życiu nieraz zdarza zwykło. Na świecie tutaj rozkosz z boleścią zawsze idzie w parze, boleści nawet cielesne zwykle przeważają,

bo rzadko gdzie napotkamy człowieka będącego, że tak powiem całkowicie zdrowym — a sama zewnętrzna piękność ciała nie wystarcza do zupełnego szczęścia doczesnego, jeśli wśród tego ciała ukryte błędy i niedomagania na wewnątrz się objawiające, a pozornie niewidzialne, dokuczliwemi się stają i człowiekowi raz po raz przywodzą na pamięć, że ciało jego jest znikome i podległe wszelkim chorobom. Jedyna cnota pozostaje niezmienną, ona ciału temu znikomemu dodaje wartości i chroni je często od nagłego upadku, bo nie pozwala rozwinąć się namiętnościom.

Cóżby się było stało z świętą Petronellą, gdyby była poddała się zachciankom ciała? Byłaby wprowadzie na krótki czas uszczęśliwioną ziemską szczęśliwością, tak szybko przemijającą; nie uległszy jednakże zachciankom ciała, nosi teraz na wieki koronę czystości dziewiczej, która daje jej szczęśliwość wieczną.

Duszo chrześcijańska! miej zawsze w pamięci tę szczęśliwość, jaka duszę twą oczekuje, jeżeli zamiast starać się o zbyteczne podniesienie wartości i piękności ciała, raczej pomyślisz o duszy i ćwicząc ją w cnotcie, do coraz większej doskonałości doprowadzać ją będziesz. Dla tej pięknej i wiecznej nagrody warto dołożyć starań.

Rozważmy więc wszystko dokładnie i postępujmy podług podanych wskazówek, aby tym sposobem osiągnąć nagrodę w szczęśliwości wiecznej.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Petronellę cierpieniami ciężkiej choroby cierpliwie znoszone, do wysokiej doprowadził świętobliwości, daj nam za jej wstawieniem się i przykładem, abyśmy wszelkie spotkać nas mogące cierpienia znosili, a tem samem obfitszych nagród w wieczności sobie zasłużyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 31-go maja w Brescyi uroczystość św. Anieli Merici, Dziewicy, założycielki Urszulanek, wspomnianej już dnia 27 stycznia. — W Rzymie św. Petronelli, Dziewicy, córki św. Piotra, Apostoła. Gdy pewien znakomity poganin, imieniem Flakus, przybył do niej, aby ją pojąć za małżonkę, Petronella prosiła o trzy dni czasu do namysłu. Spędziła je na poście i gorącej modlitwie, a trzeciego dnia umarła, przyjąwszy przedtem Komunię świętą. — W Akwilei męczeństwo św. Rodzeństwa Kancjusza, Kancjana i Kancyanilli ze szlachetnej rodziny Anicyuszów; za Dyoklecjana i Maksymiana zostali

pospołu z wychowawcą swoim Protem ścieci dla wiary Chrystusowej. — W Torre na Sardynii dzień pamiątkowy świętego Krescencyana, Męczennika. — W Komanie w Kapadocyi męczeństwo św. Hermiasa, Żołnierza, który za cesarza Antonina, otoczony szczególną opieką Bożą, z najokrutniejszych mąk wyszedł nienaruszony i tem nawet kata swego do uwierzenia spowodował. Później zostali obaj, Hermias wprzód, ścieci mieczem. — W Weronie uroczystość pamiątkowa świętego Lupicyna, Biskupa. — W Rzymie uroczystość świętego Paschazusza, wspomnianego w pismach św. Grzegorza. Papieża.





„Pod Twoją obronę uciekamy się święta Boża Rodzicielko“.



Intencya na miesiąc Czerwiec.

Aby Serce Jezusowe owładnęło wszystkie serca.

Jeszcze na kilkaset lat przed bł. Małgorzatą, miała św. Gertruda objawienie, w którym okazał jej się św. Jan Ewangelista i pouczył, że Pan Bóg w skarbnicy miłosierdzia Swego przechowuje dla przyszłych pokoleń znamienitą łaskę szczerego nabożeństwa do Najśłodszego Serca Jezusowego, które ludzkość uzdrowi z chorób jej i pobudzi ją do nowego zapалу w służbie Bożej i szukania wiecznego zbawienia. Czasy te już niejako się uwidoczniły, kiedy Ojciec święty Leon XIII w Encyklice swojej z dnia 25 maja 1899 roku do Biskupów całego świata w następujących odezwał się słowach: „Kiedy Kościół w pierwszych wiekach swego istnienia ugiął się pod krwawym jarzmem cesarów, młodemu cesarzowi Konstantynowi Wielkiemu ukazał się na Niebie krzyż, który był zapowiedzią i który też przygotował wspaniałe i blizkie już zwycięstwo. Za dni naszych inny oto znak mocy Bożej, ze szczęśliwszą jeszcze zapowiedzią, przedstawia się oczom naszym. Jest nim Najśłodsze Serce Jezusowe, na którym zatknięty jest krzyż i które rozplomienione niezrównanym jaśnieje blaskiem. W Niem po-

winniśmy pokładać wszystkie nasze nadzieje; u Niego żebrać i spodziewać się ratunku dla rodzaju ludzkiego.“

Nie chodzi tu bynajmniej o ratunek w doczesnych tylko potrzebach, bo o tych naucza nas Apostoł: Jeśli w tym tylko żywocie w Chrystusie nadzieję mamy, jesteśmy nędzniejsi niżli wszyscy ludzie; chociaż bynajmniej nie przeczę, że bardzo wielu tego też rodzaju ratunku gwałtownie potrzebuje, jak i nie wątpię, że Pan Jezus co z szczerzego serca obiecał, tego też nie mniej szczerem sercem i w naszych czasach dotrzyma: Szukajcie tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości jego, a to wszystko — o co i poganie troszczyć się zwykli — przydano wam będzie. Przedewszystkiem chodzi o ratunek dusz, które w tych naszych czasach więcej niż kiedykolwiek są zagrożone. Bo któż nie widzi, że u nas, a gorzej jeszcze za granicą, coraz gwałtowniej i bezczelniej szerzy i panoszy się bezbożność i wszelkie zepsucie. Zaiste zdaje się, że z każdym nowem pokoleniem coraz więcej zbli-

żamy się do onych czasów, o których przepowiada Paweł święty: Wiedz, że w ostatnie dni nastaną czasy niebezpieczne. Będą ludzie sami siebie miłujący, chciwi, hardzi, pyszni, bluźnierce, rodzicom nieposłuszni, niewdzięczni, złośnicy; bez miłości przyrodzonej, bez pokoju, potwarcy, niepowściągliwi, nieskromni, bez dobrotliwości; zdrajce, uporni, nadęci i rozkosze więcej miłujący niżli Boga; wreszcie co najsmutniejsza i najniebezpieczniejsza: mając wprawdzie pozór pobożności, lecz się mocy jej zapierający. Rozważ każde słowo tego apostołskiego proroctwa i rozpatrz się po świecie; a przekonasz się, że jeśli kiedy, to chyba w naszych czasach tak jest źle, że temu już żadna mądrość ani siła ludzka nie zaradzi i że świat albo zginie, albo sam Bóg zlituje się i poratuje go.

Od końca świata i sądu swojego niechaj nas Pan Bóg raczy zachować, bo jak słusznie mówi Psalmista: Nie wchodź Panie do sądu z sługą Twoim; albowiem nie usprawiedliwi się przed Tobą żaden żyjący. Do miłosierdzia tedy Bożego jedyna i ostatnia nasza ucieczka; a to miłosierdzie gdzież znajdziemy, jeśli nie w Najśłodszym Sercu Jezusowem. Przyczyniajmy modlitw i prośb, przyczyniajmy też postów i jałmużn, aby uprosić to Najśłodsze Boskie Serce Pana naszego i błagajmy: Racz nam Panie uczynić, jakoś obiecał przez Proroka Twego Jeremiasza: Miłością wieczną umiłowalem cię, dlatego przyciągnąłem litując; i zasię zbuduję cię. Ty powstawszy zmiłuj się nad nami; boć czas zmiłowania nad nami, bo przyszedł czas. Nawróć nas i nawróć się. Uczyni Panie według przymierza, któreś postanowił z nami: Daj zakon Twój do wnętrżności naszych, a na sercach naszych napisz go; i bądź

nam Bogiem, a my niech będziemy Ci ludem Twoim.

Ziści Bóg tę prośbę naszą i okaże wielkie miłosierdzie Swoje nad światem tym sposobem, że jak mamy w tegomiesięcznej intencji, Najśłodsze Serce Jezusowe zawładnie wszystkimi sercami ludzkimi. Ponieważ jednak Pan Bóg tego nam nie uczyni bez nas, więc starajmy się jasno zrozumieć, na czym to władanie Serca Bożego nad sercami naszymi polega, — a zarazem temu władaniu nie stawiajmy oporu, ale przeciwnie chętnie i wytrwale we wszystkim Mu się poddajmy.

Cóż więc znaczy to, że Serce Jezusowe ma zawładnąć sercami naszymi? Święty Paweł zalicza to do najcięższych i najgroźniejszych kar Bożych, jeśli Pan Bóg kogo jak niegdyś pogan podał pożądlivościom serca ich, czyli jak się wyraża Psalmista: Puszczą ludzi za żądzami serc ich, iż idą według wynalazków swych. Albowiem, jak naucza Pan Jezus, z serca wychodzą złe myśli, mężobójstwa, cudzołóstwa, porubstwa, kradziestwa, fałszywe świadectwa, bluźnierstwa; i teć są, które plugawią człowieka. Źle tedy dzieje się z człowiekiem, kiedy swoim własnym tylko chce się rządzić sercem; i jeśli nie ma zginąć, koniecznie musi to serce swoje poddać pod rząd kogoś takiego, coby umiał i chciał niem prawdziwie po Bożemu pokierować. Radzi zaś Pismo święte: Od porady miej jednego z tysiąca. Oczywiście tym jednym z tysiąca, i za tysiące wystarczającym jest sam Pan nasz Jezus Chrystus z tem złotem nieocenionem Sercem Swojem. Nie swojego tedy serca, ale Jego się radź, Jego też słuchaj. Ale zapyta może niejeden: W jaki sposób mam się radzić Pana Jezusa, kiedy nie jestem tak wielkim Świętym, aby On mi się miał objawiać i na moje zapytania odpowiadać? Chociaż każdemu z całego serca życzę, żeby był świętym i mógł już tu na ziemi, przynajmniej

kiedy nie kiedy, widzieć (jak kiedyś będzie widział w Niebie) na żywe oczy Pana Jezusa; przecież tego nie potrzeba, aby z dobrym skutkiem módl się radzić Pana Jezusa i we wszystkim rządzić się Sercem Jego. Wystarczy na to, abyś miał dobrą i szczerą wolę postępować tak jak się Panu Jezusowi podoba, bez względu czy tobie to dogadza, albo niedogadza; z tą dobrą tedy wolą raz po raz, a następnie coraz częściej a częściej, wezwawszy króciuchno pomocy Bożej, pytaj samego siebie: Jakby Pan Jezus postąpił, gdyby teraz był na moim miejscu i w podobnych co ja znajdował się okolicznościach? N. p. ktoś ci powiedział nieuczciwe słowo, lub inną przykrość albo nawet krzywdę wyrządził, nie idź za pierwszym popędem serca twego, które cię ciągnie do pomstowania, wydania procesu itp., ale z oną dobrą i szczerą wolą zastanów się: coby Pan Jezus będąc na moim miejscu teraz uczynił; i według tego postąp. Albo powierzono ci opiekę nad sierotami i gruntem ich; serce twoje szepce ci, że możesz i potrzebujesz z tego skorzystać. Ale ty nie idź za pożądanymi serca twojego, lecz znów zastanów się: a Pan Jezus jakby uczynił? Podobnie i w drobniejszych rzeczach; np. już z rana się wyspał, ale jak ów leniuch jeszcze się nie wyleżał i chce ci się pomałudzić; nie puszczaj się za żądaniami serca twego, ale pytaj: a Pan Jezus jak robił? I tak samo w tysiącnych innych tak powszednich, jak i nadzwyczajnych okolicznościach życia twego. Spróbuj, a prędko się przekonasz, że Pan Jezus najlepszym doradcą.

Bywa nie mało takich, co w ciągu dnia tak są zaprzątnieni pracą i różnemi troskami swojemi potrzebnymi, a częściej jeszcze niepotrzebnymi, że nie mają dość spokoju, aby należycie zastanowić się, jakby Pan Jezus będąc w ich położeniu Sobie postąpił i tym sposobem obrać jedyną drogę wiodącą bezpiecznie do żywota. Takim radzę, aby przynajmniej wieczorem przed udaniem się na spoczynek cokolwiek się skupili i przeszedłszy co główniejsze okoliczności i sprawy

ostatniego dnia, przy każdym wypadku w szczególności zdali sobie sprawę: czy Pan Jezus w tym oto wypadku byłby tak myślał, mówił, uczynił jak ty myślałeś, mówiłeś, uczyniłeś? I jeśli będziesz mógł wobec Boga i sumienia dać sobie świadectwo, że w tym i owym szczególe postąpiłeś w duchu Pana Jezusa, a więc prawdziwie po Bożemu, to za to jako za wielką łaskę podziękuj Panu Bogu i postanów na przyszłość tego samego trzymać się trybu. Jeśli przeciwnie przekonasz się, że w niejednej rzeczy nie szedłeś za duchem Bożym, ale folgowałeś nad miarę złym żądom serca swojego, wzbudź za to żal, przeproś Pana Boga i obmyśl szczerą na przyszłość poprawę.

Gotując się zaś do szczerzej spowiedzi, będziesz musiał sobie przypomnieć, co się od ostatniej prawdziwie dobrej spowiedzi z tobą i w tobie działo, co i jak w szczególności robiłeś w tych i owych miejscach, w których przebywałeś? jak też postępowałeś względem tych przeróżnych osób, z którymi częściej lud rzadszą niewałeś styczność? jak wreszcie zachowałeś się względem różnych obowiązków, jakie na tobie ciążyły i w rozmaitych okolicznościach (np. zdrowiu i chorobie, powodzeniu i niepowodzeniu, pracy i odpoczynku, weselu i smutku itp.), jakie cię spotykały? Skorzystajże z tego rachunku sumienia i jeśli nie przy każdym szczególe, to przynajmniej piąte przez dziesiąte rozpatrz się w życiu swoim, czy urządziłeś je tak, jakby to uczynił Pan Jezus, gdyby zostawał w takich jak ty warunkach. Choć to niewiele, zawsze jednak i z tego trochę bodaj odniesiesz korzyści, a może i zachęcisz się, żeby na przyszłość zastosować się i do tego, co powyżej powiedziano.

Najlepiej jednak zrobisz, jeśli za łaską Bożą te trzy praktyki wprowadzisz w życie. Za ich pomocą stanie się, że choć nie od razu, a jednak krok za krokiem i rok po roku wyjdiesz na prawego chrześcijanina, to znaczy ucznia Chrystusowego i będziesz człowiekiem wedle Serca Bożego. To daj Boże nam wszystkim. Amen.



„Jezu cichy i pokornego Serca, uczyni serce moje podług Serca Twego.“
(300 dni odpustu. Pius IX).



Czerwiec: poświęcony czi Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza.

Uroczystość Najśladzszego Serca Jezusowego.

(Piątek po Oktawie Bożego Ciała).

(Święto to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1765).

Dwa to już tysiące lat temu, jak tu na świecie żył Pan Jezus z Bóstwem i Człowieczeństwem Swojem, z Sercem Swem Bosko-Człowieczem i z miłością Swoją w tem Sercu. Ten Jezus już wówczas wszystką prawdę i wszystkie skarby łask, których ludzie po wsze czasy do swego zbawienia potrzebują, złożył w Kościele św. Apostołów Swoich. Ale Chrystus nie starzeje się i nie zmienia; On dziś jak wczoraj, mówi Pismo. Tak samo nie starzeje się i nie zmienia nauka Jego, Sakramenta Jego, łaska — tu niema żadnej nowości.

W biegu czasów nawracał się lud jeden po drugim do chrześcijaństwa, z żydostwa i z pogaństwa przychodzili ludzie do Chrystusa; Chrystus i nauka Jego i bogactwa miłości i zmiłowań Jego były im czemś zupełnie nowem. Toż przecie i tobie były pewnego czasu obcemi, a dowiedziałeś się o Chrystusie dopiero wtenczas, gdy ci za-

częto o Nim opowiadać. Chociaż bowiem chrześcijanin wie wszystko, co mu do zbawienia potrzebne, to jednak pozostaje zawsze coś nowego do uczenia się o Chrystusie, bo On nieskończenie wielki, a miłość Jego tak daleka i szeroka, tak wysoka i głęboka, że, jak mówi Apostoł Paweł święty, wszystką umiejętność ludzką przechodzi. Więc zawsze można w Nim widzieć co nowego, czem się ucieszyć, coraz więcej Go czcić i kochać.

W ciągu roku kościelnego mamy rozliczne uroczystości Pańskie, w których czcimy rozmaite tajemnice Zbawiciela. Te święta zaprowadzano nie od razu, lecz zwolna, jedno po drugim. Za dni Apostołów mało ich było; jużć wówczas znano doskonale Pana, życie Jego, Mękę i śmierć, ale ówczesni chrześcijanie wszystką uwagę wyteżali przedewszystkiem na największą i najwspanialszą tajemnicę, na śmierć Jego krzyżową

i na chwalebne zmartwychwstanie Jego. Później poczęli zwracać uwagę i na inne tajemnice, na przykład, na cudowne powołanie pogan do żłóbka, na narodzenie Pańskie, i święcili je uroczyscie; a czynili to pouczeni i pobudzeni od onego dobrego nauczyciela, którego Pan Jezus po Wniebowstąpieniu Swojem zesłał Kościołowi, to jest: od Ducha świętego. Jak przewodnik w górach zwraca obcym turystom uwagę to na ten, to na ów piękny widok, i tak im całą okolicę niejako wyklada i objaśnia, tak i Duch święty zwracał wiernym oczy i uwagę to na tę, to na ową tajemnicę odkupienia, że stąd nowe czerpali pociechy i coraz gorętszą czuli w sercach miłość do Jezusa. W mądrości i opatrności Swojej zwracał oko i serce wiernego ludu na tę właśnie tajemnicę, która w owych czasach i okolicznościach była najbardziej potrzebna i najbardziej zbawienna.

W taki więc sposób zaprowadzone zostały w Kościele uroczystości Pańskie: Wcieleńie, Narodzenie itd. Te tajemnice nie były nowe, ale nowem było uczczenie tajemnic ze strony wiernych.

Tak samo miała się sprawa z nabożeństwem do Najśłodszego Serca Jezusowego.

Pierwsi chrześcijanie tak dobrze jak i my wiedzieli, że Jezus Chrystus jest prawdziwym Bogiem i człowiekiem, że ma Serce prawdziwie człowiecze, że to Serce pełne miłości i zmiłowania, pełne pokory i cichości, że na krzyżu zostało włócznie otworzone i że z niego wypłynęła krew i woda, i że to Serce żyje wciąż w Niebie i w Sakramencie Ołtarza. Ale podczas gdy w pierwszych czasach uwaga ich, miłość i cześć była na inne tajemnice więcej obrócona, Duch św. później dopiero zwrócił uwagę wiernych na tajemnicę Boskiego Serca, ukazywał im, objawiał to Serce coraz jaśniej, pobudzał, by mu się z weselem bliżej przypatrywali, a tak zapalali się do czci i miłości.

Miedzy wszystkimi zaś tajemnicami Pana naszego Jezusa nasamprzód obchodzono uroczyscie największy akt miłości Jego, śmierć Jego krwawą na krzyżu, ofiarę własnego życia za przyjaciół Swoich. Ten akt miłości chwalą, wysławiają, uwielbiają listy Apostolskie na rozlicznych miejscach i w najgorętszych słowach, jako też czcili

Go w codziennem niekrwawem Jego ponawianiu, w Ofierze Mszy świętej. Samże Zbawiciel ustanowił to na Ostatniej Wieczerzy onemi słowy: „To czyńcie na Moją pamiątkę.“ Rozkazanie to Apostołowie po Wniebowstąpieniu spełniali jak najwierniej. Dzieje Apostolskie opowiadają wyraźnie, że pierwsi chrześcijanie codziennie brali udział w Ofierze Mszy św. i w Komunii, czego przyczynę podaje święty Paweł Apostoł: „Ilekróć będziecie ten chleb jedli i kielich pili, śmierć Pańską będziecie opowiadać, aż przyjdzie.“ (1 Kor. 11, 26).

Tak owo Msza święta i Komunia była najpierwszem nabożeństwem na uczczenie największego dzieła miłości Chrystusowej.

W najściślejszym związku stało z tem nabożeństwo do Miejsca świętego, gdzie się spełniła krwawa ofiara Jezusowa. Pierwsi chrześcijanie często i licznie schodzili się na górę Kalwaryjskiej, gdzie się dokonało wielkie dzieło miłości odkupienia rodzaju ludzkiego. Działo się to tak jawnie, że poganie srodze się o to gniewali, a cesarz Hadrian, chcąc chrześcijan odwieść od tego, w r. 130 kazał miejsce ukrzyżowania i grób Pana Jezusa zasypać ziemią, wybrukować kamieniami i postawić tam świątynię wraz z obrazem bogini wszeteczeństwa.

Chociaż chrześcijanie tych Miejsc świętych nie mogli nawiedzać, nie przestawali odprawiać pielgrzymek do Miasta świętego, i ze wszystkich części świata przybywały tłumy ludu do Jerozolimy.

Gdy w roku 313 cesarz Konstantyn Wielki jawnie stanął po stronie chrześcijaństwa, matka jego, święta Helena, udała się do Jerozolimy, górę Kalwaryjską oczyściła z plugastwa pogańskiego, znalazła Krzyż święty wraz z gwoźdźmi i tabliczkę z napisem. Ten święty znak przypominał żywą Ofiarę Krzyżową, więc stał się przedmiotem głębokiej czci, i zaczęto niebawem wyrabiać podobizny wraz z obrazem ukrzyżowanego Jezusa. Tak powstało nabożeństwo do Krzyża świętego, w którem obchodzono uroczyscie najprzedniejsze dobrodziejstwo miłości Chrystusowej.

Widok ukrzyżowanego Jezusa ściągał uwagę nabożnych przede wszystkim na pięć



„Uczcie się ode Mnie, żem cichy i pokornego Serca.“

(Mateusz 11, 29).

Ran najświętszych Rąk, Nóg i Boku otworzonego włócznią. Rany te są jakoby sumą i najwymowniejszym wyrazem straszliwych męk i śmierci krzyżowej, świętymi Bliznami, które Pan Jezus i na uwielbionem Ciele Swojem chciał zachować. W pismach starych świętych Ojców Kościoła znajduje się wiele miejsc, które te Rany najświętsze wysławiają i wiernych do osobliwego ich uczczenia wzywają. Tak powstało nabożeństwo do Pięciu Ran Najświętszych.

Nie uszło wszelako nabożnym czcicielom Ran najświętszych uwagi, że Ewangelia święta w sposób szczególniejszy i uderzający wspomina o powstaniu Rany Boku Pańskiego, który żołnierz włócznią otworzył. Ranę tę otrzymał Zbawiciel po śmierci jako ostatnią Najświętszego Ciała Swojego zniewagę. Z tej rany boku wypłynęła krew i woda, co Jan święty z takim przyciskiem poświadcza, że w tem musiano się domyślać czegoś nadzwyczajnego, prawie cudownego. Nauczyciele Kościoła widzieli w tem głębokie tajemnice. Według ich rozumienia krew, która wypłynęła z boku Pańskiego, jest naszym przejednaniem; woda oczyszczeniem naszym i uświęceniem, a oboje razem wyobrażają Sakramenta Kościoła, głównie zaś Chrzest i Najśw. Sakrament Ołtarza. Otwarcie boku rozpiętego na krzyżu Zbawiciela, drugiego Adama, jest według nich spełnieniem figury stworzenia Ewy. Z boku nowego Adama, Ojca naszego duchownego, utworzoną została prawa Ewa, duchowna matka żyjących, oblubienica Chrystusowa. Rana boku jest według tych świętych Doktorów bramą żywota, której figurą były drzwi w Arce Noego, przez które musiało wchodzić wszystko, co nie miało zginąć w falach potopu. W uczczeniu tych wszystkich tajemnic zamykało się z osobna nabożeństwo do Rany Boku Jezusowego.

Gdy się to nabożeństwo zakorzeniło mocno i rozszerzyło po świecie, jeden już tylko krok pozostawał do osobnego nabożeństwa do Najśłodszego Serca Jezusowego.

Dokładniejsze rozważanie wszystkich okoliczności, które Jan święty Ewangelista wspomina o otwarciu rany boku

i wypłynięciu krwi i wody, musiały koniecznie naprowadzić na domysł, że to uderzenie włócznią sięgło samegoż Serca Jezusowego i to Serce musiało otworzyć. Żołnierz, który włócznią kierował, chciał stanowczo sprowadzić śmierć, gdyby w ciele Jezusowym miało trochę jeszcze życia pozostać; więc uderzenie włóczni było silne i gwałtowne. Podług najstarszych podań uderzenie to szło od prawej do lewej strony piersi, i rana była tak wielką, że Apostoł Tomasz mógł w nią włożyć rękę swoją.

Tak tedy nie tylko koniec włóczni, lecz całe żelazce weszło w bok, przebiło i otworzyło Serce, prawie w samym środku piersi położone. Stary jeden pisarz powiada w książce, którą przypisują świętemu Cypryanowi, Biskupowi z Kartaginy, że „Nie było to według zwyczajnego porządku natury, iżby z boku nieżywego ciała wypłynęła krew i woda. Pan Jezus wyzionął całego ducha, abyśmy byli na nowo ożywieni; wszystko, co z wodnego płynu pozostało, wylał, aby nas oczyścić; wylał wszystką krew, która jeszcze w sercu była pozostała, abyśmy zostali wzmocnieni.“

Te i inne rozważywszy powody, wierni doszli do tego przekonania, że nie tylko sam bok, lecz i Serce Jezusowe zostało włócznią zranione, co też i Kościół w uroczystość Serca Jezusowego wyraźnie wypowiada. Jest to więc rzeczą całkiem naturalną, że rozważanie rany boku przeniosło się na ranę Serca, na Serce zranione, i że poznano, że tajemnice, które się objawiły w otworzeniu boku, tem więcej i wyraźniej przedstawiają się w otworzeniu i w zranieniu Serca. Tą oto drogą przyszło do nabożeństwa, do uczczenia zranionego Serca Jezusowego.

Stało się to atoli dopiero na początku drugiego tysiąclecia, w ciągu którego też dawniejsze nabożeństwo do Krzyża świętego i do innych narzędzi Pańskich jako też do Pięciu Ran Jezusowych coraz więcej się szerzyły i coraz głębiej zakorzeniały w sercach wiernych.

Nabożne rozważanie Serca Jezusowego, które się z miłości ku ludziom dało zranić, do głębszych jeszcze prowadziło rozmyślań. Jak u wszystkich ludzi, tak i u Boga-Człowieka Serce cielesne było oną częścią naj-

świętszego Ciała, któremu skutkiem ścisłego zjednoczenia się duszy i ciała, wszystkie uczucia i cierpienia duszy udzielają się w sposób osobliwie wrażliwy. Bojaźń, tęsknota, smutek, które dusza Jezusowa odczuwała w Ogroju i w czasie całej Męki aż do ostatecznego opuszczenia, odczuwało i Serce Jezusowe w sposób nader bolesny. Uderzenie włóczni w Serce po śmierci Chrystusa Pana zraniło wprawdzie Serce, lecz nie przyczyniło Mu nowych boleści; ale one cierpienia duszy były także cierpieniami Serca Jezusowego.

Od rozważania rany nieżywego Serca łatwo się przechodziło do nabożnego rozważania onych boleści, jakich ż y w e Serce Jezusowe doznawało skutkiem głębokich cierpień dusznych. To zaś wiodło do rozważania i do czci gorzkich boleści Serca Jezusowego, dalej jeszcze do rozważania innych uczuć, jako to miłości, współczucia, zmiłowania, ukrytych w Sercu Jezusowym, które Duch święty z biegiem czasu wiernym objawiał i do uczczenia ich pobudzał.

Tak oto z onego nabożeństwa do śmierci krzyżowej wyłoniło się nabożeństwo do Boskiego Serca, w którym zranione cielesne Serce Jezusowe jako wyobrażenie wewnętrznych Jego boleści dusznych, jako też miłości Jego i płynących z niej cnót czcimy i uwielbiamy z wiarą głęboką.

W nowszym czasie, i to na dniu 21 lipca 1899 wydała znowu święta Kongregacya obrzędów przez swego prefekta ks. Kardynała Mazzelę bardzo ważne pismo, mające na celu coraz większe szerzenie Nabożeństwa do Najśłodszego Serca Jezusowego. W nabożeństwie tem bowiem widzi Kościół święty skuteczne lekarstwo na obecne czasy obojętności i oziębłości względem religii Chrystusowej w sercach wiernych i dlatego też tak usilnie stara się o rozszerzenie nabożeństwa do Najświętszego Serca Zbawiciela. Pismo odnośne świętej Kongregacyi obrzędów w tłómaczeniu tak opiewa:

Jeśli było zawsze dla mnie nader miłą rzeczą donoszenie z mego urzędu Pasterzom Kościoła o tem wszystkiem, co jego Najwyższy Pasterz polecił podać do wiadomości, to teraz o wiele przyjemniej przychodzi mi uwiadomić wszystkich Pasterzy, że Ojciec

święty Leon XIII doznał bardzo wielkiej radości z powodu ogłoszenia ostatniej Encykliki, w której zachęcał ród ludzki do poświęcenia się Najśłodszemu Sercu Jezusa Chrystusa. W rzeczy samej dowiedział się, że list ten z wielką zgodą przyjęli Pasterze i wierni i że z wielkim pośpiechem odpowiedzieli mu wszędzie zadość.

Ojciec święty chcąc przedewszystkiem przyświecać wszystkim własnym przykładem, sam w pałacu Watykańskim w kaplicy Paulińskiej po poprzednim pobożnem przygotowaniu, poświęcił i ofiarował cały świat Boskiemu Sercu Jezusa. A za jego przykładem lud rzymski zgromadził się bardzo licznie w patryarchalnych i mniejszych Bazylikach, w kościołach parafialnych i po wszystkich innych kościołach, aby ponowić uroczystą formułę poświęcenia się i niejako wzmoć ją jednym głosem.

Następnie nadeszły listy z wszystkich stron i dotąd codziennie nadchodzą, donosząc, że ten sam obrzęd poświęcenia się z równą pobożnością odbył się we wszystkich rozmaitych, owszem prawie we wszystkich kościołach, nie tylko Włoch i Europy, ale także w najodleglejszych stronach. Z powodu zaś tej zgody wszystkiego ludu katolickiego czyniącego zadość życzeniu i rozkazowi Najwyższego Ojca wspólnego, należy się pochwała Pasterzom, którzy w tem byli dla swych trzód doradcami i przewodnikami.

Ojciec św. przypominał w swej Encyklice, że ufa, a my mamy nadzieję razem z Nim, że z tego zaofiarowania się uroczystego spłyną obfite i nader miłe owoce nie tylko na chrześcijan z osobna, ale na całą rodzinę chrześcijańską, owszem na wszystkich ród ludzki. Wszyscy w rzeczy samej są do głębi przekonani o wielkiej potrzebie wzbudzenia żywszej wiary obecnie tak wielce słabej, rozżarzenia prawdziwej miłości, aby można postawić groblę naprzeciw rozhukanym namiętnościom i odnaleźć środek na coraz bardziej psujące się obyczaje. Winni się tedy wszyscy najbardziej troszczyć o to, aby rodzaj ludzki poddał się słodkiemu panowaniu Chrystusa i by Jego królewskie prawo zlecone Mu od Boga nad wszystkimi ludźmi, było także przez świeckie władze uznane i szanowane, by Kościół Chrystusowy, który

jest Jego Królestwem, coraz więcej się rozszerzał i mógł się cieszyć ową wolnością i pokojem, które mu są konieczne dla zgotowania coraz to nowych tryumfów. Nareszcie wszyscy winni dążyć do tego, aby nieprzeliczone i bardzo ciężkie krzywdy, jakie bezustannie Majestatowi Bożemu na całym świecie niewdzięczni ludzie zadają, zostały wynagrodzone przez dobre uczynki.

Ażeby jednakże powzięta nadzieja pozyskiwała coraz to nowe siły i dobre nasienie kielkowało obficie i wydawało bujniejszy plon do tego potrzeba, aby nabożeństwo do Najśłodszego Serca Jezusowego utrwaliło się i coraz lepiej się krzewiło.

Dlatego Ojciec święty czyniąc mię tłómaczem swej woli, wzywa żywo Ekscelecję Waszą i wszystkich Pasterzy całego świata katolickiego, aby trwając ochoczo w dziele, obmyśli i postanowili to wszystko, co według warunków czasu i miejsca najlepiej odpowie do osiągnięcia upragnionego celu.

Ojciec święty poleca następnie jak najbardziej przyjęty już w wielu kościołach zwyczaj ofiarowania przez cały miesiąc czerwiec szczególniejszego hołdu pobożności dla Boskiego Serca. Aby to czyniono z większym zapalem, otwierając skarby Kościoła świętego, udziela wiernym 300 dni odpustu, który mogą pozyskać tyle razy, ile razy biorą udział w tych ćwiczeniach pobożnych, i odpust zupełny dla tych, co przynajmniej 10 razy brali udział w ciągu miesiąca czerwca.

Żywo jeszcze pragnie Ojciec św., ażeby praktyka tak wielce polecana i wykonywana już w bardzo wielu miejscach, a zasadzająca się na złożeniu pierwszego piątku każdego miesiąca jakiego hołdu dla uczczenia Najświętszego Serca, szerzyła się coraz bardziej z odmówieniem publicznie litanii niedawno przezeń zatwierdzonej, i z ponowieniem formy poświęcającej, którą przedłożył. Jeśli ta praktyka utrwali się między ludem chrześcijańskim i przejdzie w zwyczaj, stanie się mocnym i ustawicznym zatwierdzeniem boskiego i królewskiego prawa, które Chrystus Pan otrzymał od Ojca nad rodzajem ludzkim, który sobie pozyskał wylaniem krwi własnej. Przez to uczczenie prześlągany, tak bogaty

jest w miłosierdziu i nadzwyczaj skory do dobrodziejstw, że przebaczy winy i przyjmie ich nie tylko jako wiernych poddanych, ale jako przyjaciół i dzieci najmilsze.

Pragnie nadto gorąco Ojciec św., ażeby młodzieńcy, a osobliwie oddający się naukom, poświęcali się nabożeństwu temu. Jeśli każdy pobożny hołd złożony przez wiernych, jest miłym dla Zbawiciela, to najbardziej przyjemnym hołd, jaki Mu składają serca młodzieży. I nie można wypowiedzieć słowy, jak to wielce pomaga samemuż wiekowi młodości. Rozmyślanie bowiem pilne o Boskiem Sercu i głębokie poznanie jego cnót i niewysłowiona jego miłość, muszą ugasić palące namiętności i dodać bodźca do szukania cnoty.

Zresztą tych pobożnych ćwiczeń Ojciec święty nie narzuca bynajmniej, ale wszystko pozostawia roztropności i przezorności Biskupów, w których gorliwość i dobrą wolę z ufnością wierzy, tego jedynie pragnąc, ażeby między ludem chrześcijańskim nabożeństwo do Najświętszego Serca Jezusowego bezustannie kwitło i nowych sił nabierało.

Nauka moralna.

Nabożeństwo w ciągu oktawy Bożego Ciała jest wielkiej wagi, gdyż ma na celu wynagrodzenie wszystkich krzywd, jakie Pan Jezus ponosił i ponosi jeszcze codziennie w Najświętszym Sakramencie od niewdzięcznego ludu. Jezus Chrystus, Syn Ojca przedwiecznego, równy Ojcu i Duchowi świętemu, ukochał człowieka, który względem Niego jest tylko proch i popiół. Chociaż cały naród ludzki stał się nieprzyjacielem Boskim, niewolnikiem szatańskim, ukochał go jednak Syn Boży, aż do poświęcenia Swego życia za jego zbawienie; ukochał go miłością nieskończoną, bo miłością Boską; a na dowód Swej miłości, pragnąc zawsze pozostawać z ludźmi, ukrył się w Najświętszym Sakramencie. I czyliż za to nie powinien Jezus Chrystus doznawać od ludzi wdzięczności i dziękczynienia? Ale jakże mało serc wdzięcznych! Przeciwnie, za miłość Swą odbiera zniewagi i świętokradztwa! Jakaż to boleść dla Jego Boskiego Serca! Duszo, tak wielce od Boga ukochana, czyliż i ty chcesz być niewdzięczną i spoglądać obojętnie na obelgi,

wyrządzone Bogu? Czy nie zalejesz się łzami, że Bóg Twój tak bardzo obrażony? nie dołożysz wszelkiego starania, aby te zniewagi Jego Majestatu były wynagrodzone? Czy się z duszami niewinnymi nie oddasz Bogu na ofiarę dobrowolną współcierpienia z Chrystusem? Czy chcesz zostawić Zbawiciela swego, aby sam cierpiał? Wszakże On pragnie pociechy, współczucia, sam żali się: „I czekałem, ktoby się społem smucił, a nie

było i ktoby pocieszył, a nie znalazłem.“ (Ps. 68, 21).

Modlitwa.

Przyoblecz nas, Panie Jezu Chryste, Przenajświętszego Serca Twojego cnotami, i Jego uczuciami nas zapal; abyśmy i obrazowi dobroci Twojej podobnymi się stali, i zbawienia Twojego być uczestnikami sobie zasłużyli. Amen.

1-go Czerwca.

Żywot błogosław. Jakóba Strzemienia albo Strepy, Arcybiskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1400).



Jakób Strepa urodził się około r. 1340. O jego rodzinie, młodości nic do tychczas nie wiemy. Tyle pewna, że wstąpił do zakonu OO. Franciszkanów, gdzie na modlitwie i rozmyślaniu przygotowywał się do przyszłej pracy „około drogiej materii ludzkiego zbawienia, na sobie wpraw wyprawując rzemiosło duszne, którego później miał doświadczać na innych.“ Wnet wybrano go gwardyanem klasztoru przy dawnym kościele św. Krzyża we Lwowie, a potem wikaryuszem generalnym Stowarzyszenia „Braci pielgrzymujących“ czyli misjonarzy franciszkańskich, opowiadających wiarę Chrystusową na Rusi. Duchowieństwa świeckiego było bardzo mało; pomagali więc w pracy duszpasterskiej także zakonnicy: OO. Dominikanie i Franciszkanie.

Miejscowa ludność ruska była dawniej katolicką. Ale z czasem wysłannicy greccy z Carogrodu oderwali ją od Rzymu. Za dni Jakóba wszyscy Rusini już byli schizmatykami czyli prawosławnymi. Chodziło tedy o pozyskanie ich znowu dla wiary katolickiej. Ale nietylko Rusini siedzieli na ziemiach ruskich. Od wieków zamieszkiwali je także Polacy i Niemcy, którzy za handlem tu przybyli. Więcej jeszcze kupców polskich, polskich rzemieślników i włościan osiedliło się tutaj, kiedy król Kazimierz Wielki przyłączył wielką część ziem ruskich do Polski. Krzywdy z tego powodu nie było nikomu, bo kraj był dla częstych napadów tatarskich wyludniony, całe obszary ziemi leżały nieuprawione. Ludność napływowa polska i niemie-

cka mieszkała głównie po miastach, gdzie też powstały pierwsze kościoły i parafie katolickie. Wnet przybyły osady polskie po wsiach dokoła dworów. Aby ta ludność polska nie przepadła dla obrządku i wiary, potrzeba ją było odwiedzać z posługą duchowną jak najczęściej. Do najgorliwszych jej opiekunów należał nasz Jakób. Zwrócił on też na siebie oczy wszystkich, jako mąż Boży, jako potężny w Kościele pracownik. Za nic bowiem sobie ważył trud; w chłódzie i głodzie przebiegał Ruś i Wołoszczyznę, jednając Chrystusowi dusze, nieraz z niebezpieczeństwem życia.

Wtem umarł pod koniec r. 1390, czy też w samym początku 1391 ówczesny Arcybiskup lwowski Bernard. Archidiecezja lwowska istniała od niedawna, bo dopiero od roku 1375. Pierwszym Arcybiskupem był Maciej, drugim wspomniany Bernard. Stan diecezji po śmierci Bernarda był opłakany: liczba kapłanów nie wystarczająca, kościołów, parafii bardzo mało. Trzeba było wszystko od fundamentów budować, urządzić.

Komu Pan Bóg w tej tak przełomowej, ciężkiej chwili powierzy pasterzowanie nad tą częścią Kościoła?

W Polsce, do której Ruś należała, był wówczas królem Jagiełło, królową Jadwiga. Na wspomnienie tych dwojga imion, a zwłaszcza Jadwigi, „w której zbiega się i z którego rozpromienia się chwala narodu, czyjeż serce się nie wzruszy? Na Jadwigi

godach z Jagiełłą stał się większy ponieważ od cudu w Kanie galilejskiej, cud w Kanie naszej polskiej, w Krakowie. Tam woda zmieniła się w wino; a tu, tą mocą Chrystusową, przez wodę Chrztu świętego, poganie przemienieni w chrześcijan, a dwa narody bratnie — Polska i Litwa — zlały się jakoby dwie dusze w jedno tylko ciało.“ Jagiełło i Jadwiga znali gorliwego o dusz zbawienie misyonarza Jakóba. Zalecili im go też światli mężowie duchowni i świeccy, „których radami oni boki swoje osadzili.“ Jego tedy u Stolicy apostolskiej uprosili na arcybiskupa osieroconej metropolii lwowskiej. Że tylko zasługa wyniosła ubogiego zakonnika na długą z rzędu w ojczyźnie godność duchowną, widzimy z bulli nominacyjnej z dnia 27 czerwca 1391 roku w której Papież Bonifacy IX wylicza jego przymioty: gorliwość apostolską, wielkie wykształcenie, czystość życia, wytrawność w sądzie i w zarządzie sprawami duchownymi i świeckimi.

Konsekracja Jakóba była tedy wielkiem świętem dla miasta i diecezji. Dużo się po nim spodziewano; ziścił przy łasce Bożej nadzieje.

Arcybiskup nie potrzebował się długo namyślać w jakim kierunku rozwinąć działalność. Znał diecezję jak nikt inny. Wiedział, że jeśli lud katolicki polski, rozrzucony małemi osadami wśród prawosławnych, nie będzie miał kapłana blisko siebie, przepadnie dla wiary i narodu. To też za główne zadanie wziął sobie mnożyć ilość duchowieństwa i parafii. Ale nie tylko kapłana

lud powinien mieć jak najbliżej siebie. Musi on też widzieć często swego Biskupa. I ten obowiązek Jakób spełniał najsumienniejsze. Szedł w lud w najszlachetniejszym słownictwie, konsekrując mu z radością domy Boże, modląc się z nim razem, niosąc mu Sakramenta święte, ucząc katechizmu, przekonany, że ten lud jego ukochany nie straci też języka ojczystego, przynajmniej całkowicie, dopóki go do modlitwy używa, dopóki nim z Bogiem mówi. Nie wątpić nam, że gorliwy pasterz w ciągu kilkunastoletnich swoich rządów nie raz odwiedził swoje parafie.

Także miasto Lwów kochał całą duszą. Bo też miśszczeństwo lwowskie zasługiwało na szczególniejszą miłość swego arcybiskupa, popierając go ochotnie w budowie kościoła katedralnego i w każdej dobrej sprawie.

Najlepszego przyjaciela mieli w nim nauczyciele. Dla ubogich, chorych był prawdziwym ojcem. Zabiegał nie tylko o Niebo dla swojego ludu, ale starał się też pomnożyć jego dobrobyt doczesny.

Zestolicą Apostolską Jakób całe życie pozostawał w najściślejszej jedności. „Wiedział on i czuł głęboko, że łączność z Rzymem jest łącznością z Bogiem, wierność Rzymowi, wiernością Chrystusowi, posłuszeństwo Rzymowi, posłuszeństwem samemu Bogu.“

Za szczęście sobie największe poczytywał, że jest synem, kapłanem św. Kościoła katolickiego; wierzył całą duszą w ten Kościół, wierzył Kościołowi, wierzył z Kościołem, wszystkie nadzieje pokładał w tym Ko-



Błogosławiony Jakób Strzemiński.

ściele, kochał ten Kościół... dlań targał z radością codziennie swoje siły, życie.

W sercu Jakóba były wszystkie wielkie miłości: owe nieba i owe ziemi, a więc Boga, a więc i ojczyzny swojej doczesnej. Jako obywatel patrzył zdrowo na sprawy narodu... zdrowiej, niż niejeden mąż stanu. Miłość ojczyzny była u niego przedłużeniem miłości ku Bogu i cała w czynach. Budował kościoły w ojczyźnie, ale jeszcze więcej starał się budować ojczyznę w Kościele. Ile razy król zjeżdżał na Ruś, nie omieszkiał wysłuchać zdania swojego przyjaciela Biskupa. Radzili razem, pracowali razem. „I szła sprawa Boża ze sprawą Polski, jak dusza z ciałem złączona. I obie razem się wspierały, obie razem rosły.”

Jakób umarł w roku 1409. Umarł ubogo — jak żył ubogo. Co mu jeszcze zostało, rozdał testamentem między kościoły i biednych. Pochowano go na jego życzenie w habicie zakonnym i w szatach Biskupich w chórze kościoła franciszkańskiego świętego Krzyża we Lwowie.

Zaraz po jego śmierci głos powszechny obwołał Jakóba świętym. Wierzono, że On jak Mojżesz wyszedł na wysoką górę... nieba i że stamtąd wznosi nad ojczyznę w modlitwie ręce, błogosławi. Uciekano się też do niego o pomoc w potrzebach duszy i ciała, czczono jako Patrona od bólu i zawrotu głowy, przypisywano mu ocalenie miasta Lwowa od pożaru i zwycięstwo nad Tatarami, otaczano poszanowaniem religijnym jego trumnę i pozostałe po nim szaty kościelne.

Bez miary czcili, kochał Jakób Przenajświętszy Sakrament i tę miłość starał się przelać w serca swoich dyecezyan. Niech kapłani, niech wierni lepiej poznają skarb jaki posiadają w Przenajśw. Sakramencie, niech garną się do niego coraz więcej, niech się wmyślą w Jezusa eucharystycznego, niech się przejmą Jego wolą Bożą, niech w adoracyi Chleba Żywota wynajdują coraz nowe, Boże smaki, a zbrzydnie im wszystko co złe, co niskie, małe, a rozszerzą się, rozrosną i wyolbrzymią dusze ich, odnowią się rodziny, dźwignie się ku niebu społeczeństwo całe! Takie było hasło jego życia.

I nie zawiódł się arcypasterz na swoich kapłanach i owieczkach. Gdy przedtem niejedna dusza miała do Przenajśw. Sakramentu cześć chłodną, jakby On, Jezus eucharystyczny, był tylko bezduszną pamiątką, martwą relikwią po Jezusie, przybitym na Kalwaryi za nas do krzyża, to teraz wszyscy zrozumieli, że w Eucharystyi żyje utajony Bóg, bije utajone Serce Boga-Człowieka, wielkie jak świat, bo kochające cały świat, codziennie nieskończona ofiara przebłagalna Bogu i codziennie nieskończonej ceny Boży pokarm Swego stworzenia.

W adoracyi u stóp Boga-Człowieka, który przebywa w Eucharystyi, aby się wciąż cały wydawać nam i za nas, Jakób nauczył się nic nie wiedzieć i nic nie widzieć i nic nie kochać, jeno Boga, jeno krzyż Jezusa i dusze nieśmiertelne, dla których dusz On, arcypasterz, pod grozą potępienia wiecznego, miał być drugim Zbawicielem. Tego też Jezusa, Boga swego, starał się wciąż naśladować, rozumiejąc, że pasterz musi ludowi za przykładem Jezusa także wciąż dawać siebie i wciąż dawać naukę, przykład. Sakramenta święte, pocieszenie... a jedynie w konieczności brać i to tylko..., co najniezbędniejsze.

Jakże nie wspomnieć o heroicznej miłości Jakóba ku Tej, co nam przygotowała Przenajświętszy Sakrament, ku Matuchnie Jezusowej, o tem, jak zwoływał wiernych na Jej nabożeństwa, jak ich zbierał pod Jej płaszcz, niby pisklęta swoje, jak Ją obrał za swoją Panią i Doradczynię, jak Jej wizerunek umieścił na swej pieczęci arcypasterskiej! Marya odpłaciła mu też już tu na ziemi tę troskę koło powiększenia Jej czci. Bo jak niesie podanie, pogrążonemu w modlitwie i wołającemu: „Pokaż mi się Matką“, ukazała się z Bożem Dzieciątkiem na ręce i odpowiedziała: „Masz Matkę i Syna!”

Mimo wszystkie te heroiczne cnoty, grób Jakóba w kościele jego zakonu poszedł z czasem w zapomnienie. Prawdopodobnie ukryto go najpierw, aby uchronić święte szczątki przed dziczą tatarską, która nieraz zapędzała się aż pod Lwów. Zatarło ślady grobu tak dokładnie, iż z czasem nawet Bracia zakonni odszukać go nie mogli. Odnaj-

lezione go znowu 29 listopada 1619 roku przy kopaniu w chórze miejsca spoczynku dla innego zmarłego. Zbiegło się całe miasto, aby zobaczyć świętego Arcypasterza, do którego nigdy nie przestało się modlić. Spoczywał w trumnie, jak go ułożono pierwotnie... w stroju Biskupim, z pod którego wyglądał szary habit zakonny. Z największą czcią przeniesiono go do nowej trumny w miejsce stosowniejsze w kościele. Od tej chwili cześć Jakóba wzmagala się z dniem każdym. Wołano też doń nie bez skutku. Za jego przyczyną spływały łaski na jednostki, na miasto, na ojczyznę.

Pod wpływem rosnącego wciąż nabożeństwa do Jakóba i na podstawie stwierdzonych łask, Arcybiskupi lwowscy wraz z OO. Franciszkanami poczynili w Rzymie starania o przyznanie mu czci publicznej na ołtarzach. Przeprowadzone ściśle badania cnót i cudów wypadły pomyślnie, doprowadziły do potwierdzenia jego kultu. Dekretem beatyfikacyjnym z 11 września 1790 Pius VI przyznał Jakóbowi tytuł „Błogosławionego.”

Kiedy w roku 1785 zamknięto kościół św. Krzyża, Arcybiskup ówczesny przeniósł relikwie naszego Błogosławionego do katedry i umieścił w kaplicy Chrystusa ukrzyżowanego, gdzie dotychczas spoczywają.

W r. 1907 otworzono trumienkę, w której znaleziono czaszkę, święte kości prawie całe, a nadto ornat, mitrę, rękawiczki, dwa złote pierścienie, szczątki paliusza, kawałki drewnianego pastorału, resztki habitu, w którym złożono go do grobu.

Nauka moralna.

Prawdziwa miłość Pana Jezusa objawia się w gorliwości o zbawienie bliźnich naszych. Według tego, jak powiedział Pan Jezus do Piotra świętego: „Jeżeli Mnie miłujesz więcej aniżeli inni, paś baranki Moje.” Jeśli i ty chcesz jawnie okazać, że szczerze — a nie słowami tylko — miłujesz Pana Jezusa, staraj się o zbawienie bliźnich twoich, zwłaszcza tych, którzy od ciebie zależą. Staraj się ich namową i przykładem własnym do pobożności i miłości Bożej zachęcić.

Naśladuj również błogosławionego tego Biskupa w jego nabożeństwie do Matki Bożej. On zaprowadził zwyczaj w swojej ar-

chidyecezyi, aby Ją każdego wieczora uczczono pieśniami i pobożnymi ćwiczeniami. Staraj się i ty dzień każdy kończąc, uczcić Ją w sposób szczególny, a jeśli ci to możliwe, czyn to i w gronie domowników twoich, albo innych pobożnych osób.

Modlitwa.

Boże, któryś w błogosławionym Jakóbie, Wyznawcy Twoim i Biskupie, ducha Apostolskiego w ogłaszaniu Ewangelii przedziwnie wznowił, spraw łaskawie, abyśmy za jego pośrednictwem, przez żywą wiarę i ćwiczenie się w cnotach, coraz ściślej z Tobą się jednoczyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go czerwca w Rzymie uroczystość św. **J u w e n c y u s z a**, Męczennika. — W Cezarei w Palestynie męczeństwo św. **P a m f i l a**, Kapłana, męża niezwyklej świętobliwości i uczoności, oraz wielkiej szczodrośliwości względem ubogich. Za panowania cesarza Galeryusza Maksymiana został najpierw przez starostę Urbana dla wiary chrześcijańskiej okrutnie męczony i uwięziony; Firmilian wydał go powtórnie na męki, podczas których zakończył równocześnie z innymi ofiarę życia swego. Wtedy cierpieli także: **Dyakon W a l e n s i P a w e l** z **9 t o w a r z y s z a m i**, których pamiątkę obchodzą w inne dni. — W Autun uroczysty obchód św. **R e w e r y a n a i** św. **P a w ł a**, Kapłana z **10 t o w a r z y s z a m i**, którzy za cesarza Aureliana pozyskali koronę męczeńską. — W Kapadocyi męczeństwo św. **T e s p e z y u s z a**, któremu za cesarza Aleksandra i prefekta Symplicyusza po różnych męczarniach ucięto głowę. — W Egipcie śmierć męczeńska św. **I s c h y r i o n a**, Kapłana z **5 ż o ł n i e r z a m i**, co za cesarza Dyoklecjana ofiarowali na różny sposób życie swe za Wiarę św. — Tak samo męczeństwo św. **F i r m u s a**, który w przesławianiu Maksymiana po rozlicznych okropnych męczarniach rozbity został kamienia-

mi, aż wreszcie śmierć przez ścięcie powiodła go do wiecznej chwały. — W Perugii uroczystość św. Felina i Gracyiana, Żołnierzy i Męczenników; po wielokrotnych męczarniach otrzymali za Decyusza przez chwalebną śmierć palmę męczeńską. — W Umbryi uroczystość św. Fortunata, Kapłana, sławnego cudami swymi.

— W klasztorze Lerin pamiątka św. K a p r a z y u s z a, Opata. — W Trewirze uroczysty obchód św. S y m e o n a, policzonego przez Papieża Benedykta IX w poczet Świętych. — W klasztorze Onna pod Burgos w Hiszpanii uroczystość pamiątkowa św. E n e c o, Opata z zakonu Benedyktynów, którego świętość i cuda słynęły daleko.

2-go Czerwca.

Żywot świętej Blandyny, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 177).



De wojnie cesarza Marka Aureliusza przeciwko Markomanom (roku 164), otoczył nieprzyjaciel zupełnie wojska jego i naraził je z powodu wielkiego braku wody wśród okropnych upałów na ogólne wyczerpanie sił. Żołnierze chrześcijańscy w wojsku cesarskiem na klęczkach błagali Boga o zmiłowanie i ratunek. Wtem spadł deszcz rzęsimy po stronie Rzymian, a burza rozsrożyła się nad wojskiem Markomanów i ponieśli klęskę w bitwie. Skutkiem tego zwycięstwa niespodzianego nakazał cesarz, aby chrześcijan nie prześladowano. Tem zaciętszymi jednak stali się kapłani bogów pogańskich, gdyż rozkaz cesarski pozbawiał ich radości i widoku męczonych chrześcijan i krwi ich rozlewanej po miejscach tracenia. Z tego powodu podburzali lud niegodziwymi oszczerstwami miotanymi na chrześcijan, a najwięcej dał się lud obalamucić w miastach Lugdunie i Vienne. Żył tam naówczas Biskup święty Pontinus, który wielce się starał o rozwój gminy chrześcijańskiej.

Zdarzyło się, że lud, w nieobecności namiestnika cesarskiego podburzony przez kapłanów pogańskich, napadł na chrześcijan, zburzył ich mieszkania, kobiety i mężczyzn włókl po ulicach, również dzieci i starców, nad wszystkimi jak najokropniej się znęcając, a więzienia zapelniał męczonymi. Kiedy namiestnik powrócił, spotwarzono chrześcijan przed nim, zarzucając im, że popełniali niegodziwości. Namiestnik, i tak już będąc nieprzyjacielem wiernych, kazał uwięzionych zaprowadzić na plac publiczny i tam ich jeszcze obrzucał obelgami, co lud tem

więcej przeciwko nim wzburzało. Wecyusz Epagat, znakomity młody Rzymianin, prze-rwał obelżywe słowa namiestnika zapytaniem: „Cóż ci chrześcijanie takiego uczynili, że się tak srożysz przeciwko nim? Wy-mień ich wykroczenia, a ja ci dowiodę, że są niewinnymi i najwierniejszymi poddany-mi cesarza.“ Lud oburzony tą mową odpo-wiedział okrzykami złości, a namiestnik za-pytał groźnie: „Czy jesteś chrześcijaninem?“ Wecyusz odpowiedział z zapalem: „Zaiste, jestem nim!“ Wtedy namiestnik zaczął znów chrześcijanom grozić, a lud nakłaniał namiestnika, aby groźby w czyn zamienił. Na-gle nastało milczenie: kilku uwięzionych chrześcijan zastraszonej temi groźbami wystąpiło zwolna przed namiestnikiem i wy-parło się Wiary świętej, skąd reszta wielkiemu się oddała smutkowi. Zaprowadzeni znów do więzienia, tem więcej zachęcali się wzajemnie do wytrwałości i stałości. Ra-zem z nimi kazał ów namiestnik wziąć rów-nież do więzienia pogańskich sług i dziew-czyny i brać ich na tortury, aby od nich uzyskać wszelkie pożądane świadectwa prze-ciwno chrześcijanom.

Pomiędzy tymi uwięzionymi chrześcija-ninami, między którymi i Biskup był, znaj-dowała się także Blandyna, młoda służąca, bardzo piękna z twarzy i postawy, ale drobna i słabowita. Pani jej i inni chrześcijanie drżeli z obawy, aby ona przy pierwszych torturach nie uległa; poganie nawet nie wątpili, że Blandyna zaprze się Chrystusa na pierwszy widok narzędzi do tortur używa-nych. Z tego powodu zaprowadzono ją pierwszą na plac i wzięto ją tam na tortury

coraz boleśniesz. Atoli potęga łaski Boskiej zajaśniała w całym blasku. Słaba ta służebnica stała się bohaterką, znosiła cierpliwie wszelkie tortury od rana do późnego wieczora; zmęczeni siepacze kilkakrotnie się zmieniali, ale ona była silną. Przypatrujący się katuszom lud, wołał: „Nie pojmujemy, jak ona jeszcze żyć może po tych wszystkich mękach, kiedy każda z nich była już tak silna, że ją zabić była powinna.“ Blandyna przez cały dzień na wszystkie zapytania odpowiadała: „Jestem chrześcijanką, a my nic podłego nie czynimy.“ Poraniona na całym ciele, mając poprzekęcane członki, zawleczoną została wreszcie do jak najbrudniejszego więzienia, gdzie jej wsunięto nogi, ramiona i szyję we wyżłobione otwory przyrządu torturowego i w takim stanie pozostawiono ją przez noc całą.

Nazajutrz zawleczono ją znów na plac i kazano jej się przypatrywać, jak kilku chrześcijan na śmierć było męczonych, ale jej odwaga nie znikła. Wtedy przywiązano ją z rozciągniętymi ramionami do słupa i wypuszczono trzy głodne i dzikie lwy, aby się nad nią pastwiły; ale dzikie zwierzęta okazały się o wiele łagodniejszymi od ludzi i nie ruszywszy Świętej, nawet u nóg jej się pokładły. Następnego dnia znów ją wywieziono na plac, gdzie tracono chrześcijan; po każdym nowym męczeństwie zaprowadzono ją przed posąg bożka i kazano jej cześć oddać bałwanowi, ale ona zawsze była niewzruszoną, dodawała otuchy współwięźniom, a umęczonych błogosławiła. Dnia szóstego, kiedy ostatniego więźnia zamęczo-

no, a Blandyna tylko jeszcze pozostała, zabrano się i do niej; nasamprzód ją bićzowano, dopóki nie zemdlą, potem ją osadzono na żelaznem rozpalonem krześle, a następnie na pół upieczoną owinięto siecią i rzucono przed rozjuszonego byka, który ją rogami do góry podrzucał. Wszakże i tym wszystkim mękom Blandyna nie uległa, a modląc się bezustannie, nawet jęku nie wydała. Sędziowie, nie wiedząc sobie rady, kazali jej nareszcie głowę uciąć. Stało się to roku 177.

Blandyna święta w Kościele katolickim po wszystkie czasy czczoną będzie; Kościół święty daje tem dowód, że uznaje tylko prawdziwą zasługę i cnotę, a nie ma względu na to, czy człowiek jest wyższego czy niższego pochodzenia.

Nauka moralna.

O łasko Boska! ty jesteś słodkiem, miłym i znaczenia pełnem słowem. Łaski! woła głodny żebrak, tak samo i znużony podróżnik u drzwi człowieka miłosiernego. Łaski! odzywa się z westchnieniem opuszczona sierota, oraz wdowa z sercem strapionem. Łaski! woła skruszony i w pokorze się udający syn do rozniewanego ojca. Łaski! z jaką to radością słucha tego słowa winowajca na śmierć skazany, lub z ojczyzny wydany, jeśli ulaskawienie od króla wychodzi. Wszystko to jest cennem dla człowieka — o ile zaś cenniejszem jest słowo: Łaski! jeżeli Bóg dla nas staje się łaskawym.

Łaska Boska jest wewnętrznem, nadprzyrodzonym objawieniem się Boga wobec człowieka, która rozum jego oświeca i czyni



Święta Blandyna.

zdołnym do pojmowania, czem jest właściwie Bóg, jako najwyższe dobro, a czem grzech, jako największe złe — która wzmacnia naszą wolę, że poznawszy złe, zdolni jesteśmy je zwalczać i tylko to miłować i tego tylko pożądać, co jest nadprzyrodzonym, czego oko nie widziało ani ucho nie słyszało, a czego serce nie doznało tu na świecie.

Jest ona Boską siłą, uzdalniającą do czynienia tego, co jest dobrem, co się Bogu podoba i co jest godnem wiecznej szczęśliwości; — siłą Boską, że za jej pomocą zdolni jesteśmy walczyć przeciwko sobie samym i pokonywać wszystkie przeszkody, odwołujące nas od zbawienia; — siłą Boską, która nam pozwala chronić się przed pociskami, mieczami i wszelką bronią, zagrażającą nam śmiercią; — siłą Boską, która nam pozwala chronić się od wszelkich namiętności i chuci cielesnych. Boże, jakże drogą i wzniosłą jest łaska Twoja, która jest wypływem kochającego serca Twojego i dlatego porównaną być nie może z doczesnemi skarbami świata, ani nawet z doskonałością, jaką posiadają Aniołowie! Przyczyną, dla której Bóg najmiłosierniejszy ze szczodrobliwości bez granic rozdziela wśród nas te drogie dary łaski Swojej świętej, jest ofiara na krzyżu poniesiona przez Jezusa Chrystusa, albowiem grzech zamknął Niebo przed nami, a ani świętość, ani sprawiedliwość Stwórcy nie mogła połączyć się z człowiekiem grzechami obciążonym, aby mu udzielić tej miłości nadprzyrodzonej, czyli tej łaski Boskiej; jedynie Jezus urodzony z Najczystszej Dziewicy Maryi otworzył nam znów Niebo, poniósłszy ofiarę krwawą za grzechy nasze. Tym sposobem pojednał nas znów z Bogiem, tak, że teraz zapomocą Chrztu świętego staliśmy się znów godnymi łaski, która też obficie na nas spływa.

Modlitwa.

Boże, błagamy Cię, racz to łaskawie sprawić, abyśmy za wstawieniem się Blandyny świętej, Męczennicy, wytrwali wierne w nauce naszej Wiary świętej i należycie ją zgłębiali i czynami dowiedli, że wiary tej godnymi jesteśmy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go czerwca w Rzymie uroczysty obchód św. Marcellina, Kapłana i św. Piotra, Egzorcysty, którzy w więzieniu pozyskali wielu Wierze świętej; gdy już podczas uwięzienia przecierpieli różne okrutne męczarnie, zostali za cesarza Dyoklecjana na rozkaz sędziego Serenusa ścięci na miejscu, zwanem poprzednio Czarnym Lasem (Silva Nigra), później jednak na ich cześć przezwanem Białym Lasem (Silva Candida). Święte zwłoki ich złożono w krypcie obok św. Tyburcyusza; Papież Damazy uświetnił później grób ich poetycznym napisem. — W Kampanii męczeństwo św. Erazma, Biskupa. Za Dyoklecjana został najpierw obity knutami i kulami ołowianemi, potem oblano go roztopioną smołą, siarką, woskiem i wrzucą oliwą, jednak nie poniósł szkody; następnie zawiedziono go do Formii, poddając za Maksymiana ponownym, niesłychanie okrutnym męczarniom, lecz zrządzeniem Bożem pozostał na pociechę pozostałych więźniów przy życiu. Sławny wielce tak wielu zwycięsko przebytemi męczarniami, został wreszcie powołany przez Pana i zmarł śmiercią błogosławionych. Święte zwłoki jego przeniesione zostały później do Gaety. — W Lyonie śmierć męczeńska św. Fotyna, Biskupa, św. Sanktusa, Dyakona, św. Wecyusza Epagata, Maturusa, Poncyusza, Biblisa, Attala, Aleksandra i Blandyny, Służebnicy z wielu innymi, których powtórne bohaterskie walki za Marka Aureliusza Antonina i Lucyusza Verusa opisano w okólniku kościoła Lyonńskiego do Kościołów prowincyi Azji i Frygii. Między temiż Męczennikami wycierpiała Blandyna, mimo że płcią słabsza, ciałem ułomniejsza, a stanem najniższa, najdłuższe i najsroższe męki z wielkiem bohaterstwem; ścięta mieczem, poszła ze wszystkich ostatnia na śmierć, wskazując im palmę zwycięstwa. — W Rzymie uroczystość św. Eugeniusza, Papieża i Wyznawcy. — W Trani w Apulii pamiątka św. Mikołaja Peregryna, Wyznawcy, którego cuda odczytano na Soborze Rzymskim za Papieża Urbana II.

3-go Czerwca.

Żywot świętej Klotyldy, Królowej.

(Żyła około roku Pańskiego 545).



radością pełną tęsknoty patrzy prawierny chrześcijanin na delikatny fiołek wiosenny, kwitnący i woniejący pod szeroko rozgałęzionym krzem ciernia. W zupełnie podobnem usposobieniu znajdujemy się i my, gdy rozpamiętywać nam przychodzi żywot św. Klotyldy, tego wiosennego fiołka chrześcijańskiego w wielkiej Francyi.

Klotylda była córką króla burgundzkiego; wuj jej, Gundobald, zaślepiony żądzą panowania, zamordował jej ojca, matkę i dwóch braci, starszą siostrę zamknął w klasztorze, a ją tylko samą zostawił przy sobie, ponieważ była jeszcze zbyt małą, a przytem niezwyklej urody panienką. Życie jej uchodziło wśród udręczeń i otoczenia aryańskiego; lecz Ojciec Niebieski pamiętał o Klotyldzie i sprawił, że jej dano wychowawczynię katolicką, która jej wpoila artykuły wiary Chrystusowej.

Im wstrętniejszą stawała się małej księżniczce obecność wuja, jako mordercy jej rodziców, tem silniej za to biło jej serce i tem więcej dążyła jej dusza do miłości Ojca Niebieskiego i Najświętszej Maryi Panny, jako też tem czystsze były jej myśli dziewicze i nabożniejszą jej modlitwa.

Dusza Klotyldy w pięknym jej ciele świeciła takim blaskiem i cała jej postać była tak ponętną, że Kłodowus I, król francuski zażądał jej ręki. Zamiast rozradować się, doznała smutku, albowiem dawno życzyła sobie być raczej zakonnicą ubogą w klasztorze, niż bogatą królową na tronie, a tem więcej w przypadku obecnym, że Kłodowus jeszcze był poganinem.

Po gorącej modlitwie za natchnieniem Boskiem przyzwoliła na oddanie ręki Kłodowuszowi pod tym wszakże warunkiem, żeby wolno jej było wyznawać religię, jaką miała. Król zaręczył wolność tę słowem królewskim i zaślubiny odbyły się w r. 493.

Usiłowaniem młodej królowej było zjednać króla i lud jego dla nauki i wiary Chrystusa i zapewnić im tym sposobem

szczęśliwość wieczną. Przekonana o sile dobrego przykładu, urządzić kazała dla siebie kaplicę pałacową, zaprowadziła w niej nabożeństwo i spełniała sumiennie wszelkie obowiązki religijne, żyła bardzo przykładnie i skromnie i była tak łagodnego serca i tak ujmującego wzięcia dla wszystkich, że cały dwór zaniechał nieprzyjaźni dla chrześcijaństwa i pokochał ją, z prawdziwą czcią łącząc tę miłość, a król był szczęśliwym i dumnym, że miał małżonkę takiej Anielskiej słodczy.

Klotylda błagała bezustannie łaski Boga, aby oświecić raczył małżonka i korzystała z każdej sposobności, by mu przedstawić wymownemi słowy piękność i wzniosłość religii chrześcijańskiej. Kłodowus słuchał z przyjemnością jej mowy i przedstawień, ale o zmianie religii nic wiedzieć nie chciał, albowiem pogaństwo było mu miłszem, przytem obawiał się gniewu ludu swego, gdyby wiarę zmienił; mimo to pozwolił na chrzest pierwszego syna. Bóg tymczasem, aby doświadczyć wiernej służebnicy Boskiej, zabrał tego synka do chwały Swojej. Niewypowiedzianą była boleść króla i zarazem niechęć do małżonki chrześcijanki, wystawiał sobie bowiem, że bogowie go za to śmiercią syna skarali, że w wierze pogańskiej go nie utrzymał. Klotylda odpowiedziała na ten zarzut niesłuszny głosem pełnym łagodności: „Tak bardzo nie smucę się śmiercią synka mego, jak ty; dziękuję Bogu, że mnie uznał godną urodzenia syna, którego zaraz zabrał do chwały Swojej.“ Jaka to piękna odpowiedź matki, prawdziwej chrześcijanki!

Z nową żarliwością starała się królowa o nawrócenie męża i dokazała, że po roku, gdy urodziła drugiego syna, pozwolił znów go dać ochrzcić uroczyście. Atoli i to dziecko wkrótce zachorowało na śmierć. Nawówczas gniew króla był niepohamowanym, miał on bowiem przekonanie, że chrzest chrześcijański był przyczyną śmierci pierwszego, a teraz śmiertelnej choroby drugiego

syna, więc złość jego nie znała granic. Królowa cierpiała bardzo, ale milczała, nie tracąc ufności w Boga. Pełna zapału i czci dla religii, jaką wyznawała, wzięła śmiertelnie chore dziecko, uklękła przed obrazem Chrystusa ukrzyżowanego i błagała Boga o zmiłowanie. Bóg błagań tych wysłuchał i synek nagle ozdrowiał.

Zdumienie i radość Kłodoweusza były niesłychanemi; pełen wdzięczności sławił potęgę Boga chrześcijan i przyrzekł zostać sam chrześcijaninem — mimo to pod wszelkimi pozorami zwlekał dopełnienia obietnicy.

Tymczasem wpłątany został w wojnę z Alemanami. Przy pożegnaniu prosiła go Klotylda, aby wielkiej ufności nie pokładał w bogach pogańskich, którzy są bezwładni, lecz w Bogu chrześcijańskim, który jest wszechmocnym i dać mu może zwycięstwo; nadto prosiła go, aby w chwili krytycznej pamiętał o tem, co mu mówiła.

Wkrótce przyszło do bitwy stanowczej; walka była zaciętą, a zwycięstwo przeważało się na stronę Alemanów. Wojsko Kłodoweusza poczęło pierzchać, a on sam popadł w niebezpieczeństwo niewoli. W tej stanowczej chwili wspomniawszy sobie słowa królowej przy pożegnaniu wyrzeczone, wzniósł oczy i ręce ku Niebu i błagał: „O Boże, w imieniu pobożnej Klotyldy błagam Cię, byś mi dopomógł, za co z wdzięczności, jeśli bitwę wygram, zostanę chrześcijaninem, a wiarę w Ciebie w całym mem państwie rozszerzę.“ Po tych słowach dziwna zaszła zmiana, albowiem wkrótce nieprzyjaciel się zachwiał, opano-

wany jakimś strachem i niezdługo zwrócił się ku ucieczce, a klęska jego stała się ogólną, gdyż Kłodoweusz pobił go na głowę. Frankowie z królem uradowani niespodziewanem zwycięstwem, wołali z uniesieniem: „Wielkim i potężnym jest Bóg chrześcijan!“

Po wojnie dotrzymał Kłodoweusz słowa, poprosił Biskupa Remigiusza, aby go pouczył i ugruntował w artykułach wiary i aby udzielił mu Chrztu świętego, co się też stało w Reims w roku 496. Razem z królem trzy tysiące najznakomitszych Franków otrzymało Chrzest święty.

Z tego radosnego zdarzenia wielkie uniesienie powstało w całym chrześcijaństwie; najwięcej jednakże radości doznała królowa Klotylda, której tym sposobem spełniły się najżarliwsze jej życzenia. Pełna wdzięczności ku Niebu, pielęgnowała i starała się o wszelkie potrzeby małżonka, a przytem wpływu swego używała do najrozmaitszych szlachetnych celów. Namówiła go, aby wybudował kościół świętego Piotra i Pawła w Paryżu —



Święta Klotylda.

kościół ten dziś jest pod opieką świętej Genowefy i w nim złożone są zwłoki Kłodoweusza i Klotyldy. — Dalej nakłoniła króla, aby założył kilka klasztorów, aby Papieżowi na znak czci posłał koronę szczerozłotą, i z nią razem odbył pielgrzymkę do grobu św. Marcina w Tours, jako też z nią razem odwiedził więźniów i nieszczęśliwych, którym wyświadczał wielkie dobrodziejstwa.

Mimo to nawrócenie się króla nie było jeszcze zupełne i szczere. Umarł w samej sile wieku męskiego, mając lat 45.

Klotylda dalsze życie jako wdowa wiodła w odosobnieniu na modlitwie i postach, a jałmużny udzielała bardzo hojnie. Zdjąwszy następnie szaty królewskie, wiodła odąd żywot skromny, schroniwszy się do lichego mieszkania w Tours.

Bóg duszę jej doświadczał wielkimi cierpieniami ciała, spowodowanymi zmartwieniami i zgryzotami, jakie jej sprawiali trzej synowie, którzy bezustannie z sobą wiedli spory o podział państwa. Napróżno starała się matka stłumić w nich nienawiść zobopólną; nic jej nie pozostawało, jak życie pokutnicze i modlitwa, którą chciała przebłagać Boga i prosić, aby synom dał upamiętanie. Żyjąc tedy w cnocie i pokucie, umarła dnia 3 czerwca roku 545. Ciało jej zarówno jak i jej małżonka pochowano w Paryżu, gdzie wielkiej czci doznaje.

Nauka moralna.

Kiedy Klotylda pierwsze dziecko, które dała ochrzcić, utraciła, odezwała się do swego królewskiego małżonka następującymi słowy: „Nie smucę się tak bardzo jak ty, śmiercią synka mego, dziękuję Bogu, że mnie uznał godną urodzenia syna, którego zaraz zabrał do chwały Swojej; wiem teraz, że jest pod opieką Boga.“ Oby wszyscy ludzie tak myśleli, których Bóg dotknie podobnem nieszczęściem. Wielu jednakże oddaje się niezmiernemu smutkowi; bluźnią nawet wobec Boga, gdy im czasem jedyne dziecko zabierze. Jest to niestuszością wielką i nawet wielkim grzechem wobec Stwórcy, albowiem Pan Bóg wie, co czyni, a my nigdy nie powinniśmy ganić wyroków Boskich, nie wiemy bowiem, w jakim celu Bóg coś ustanowił.

Chociażby sercu rodziców zadał Pan Bóg najcięższe zmartwienie, zabierając im może i ostatnią pociechę w osobie dziecka na ziemi, zważmy jakże to życie nasze krótkiem jest wobec wieczności; Bóg sam wie, co czyni, a rodzice w smutku tym, zresztą naturalnym, przejmować się winni temi myślami, że ich dziecko jako Anioł u Boga dobre zyskało schronienie, że oderwane od świata nie będzie już narażone na niebezpieczeństwa dalszego żywota, że używa wiecznej szczęśliwości niebieskiej i że los tego

dziecka jest nawet godnym pozazdroszczenia a nie pożałowania — a wkońcu, że rodzice mają u tronu Boskiego Anioła, który za nimi się zawsze wstawić gotów, i że się z nim kiedyś łączą, aby się nigdy nie rozłączyć. Jezus Chrystus mówi: „Zaniechajcie dziełek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie.“ (Mat. 19, 14).

Modlitwa.

Udziel, o najdobrotliwszy Panie Boże, wszystkim rodzicom myśli i przekonań św. Klotyldy, aby pamiętni jedynie na wieczną szczęśliwość swych dzieci, Bogu dzięki składali i dobroć Jego ojcowską sławili, jeżeli zabrawszy te dzieci do Siebie, tym sposobem przyczynią się do wiecznego ich uszczęśliwienia. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go czerwca w Arezzo w Toskanii męczeństwo św. Braci **P e r g e n t y n a** i **W a w r z y n c y a n a**, co w decyńskim prześladowaniu za starosty Tyburcyusza, jakkolwiek młodzi w lata, wycierpieli bardzo okrutne męczarnie i wreszcie po wielu cudach straceni zostali. — W Konstantynopolu śmierć męczeńska św. **Lucylliana** i 4 dzieci: **Klaudyusza**, **Hipatyusza**, **Pawła** i **Dyonizyusza**. Lucyllian stał się z kapłana bałwochwalczego chrześcijaninem i został po różnych innych męczarniach z 4 wymienionymi chłopcami wrzucony do pieca ognistego, z którego jednak nienaruszeni wyszli, gdyż nagły deszcz płomienie ugasił; ostatecznie rozkazał starosta Sylwanus przybić Wyznawcę św. do krzyża, chłopców zaś poćcinać. — Tamże pamiętka św. **Pauli**, **Dziewicy** i **Męczenniczki**; ponieważ zbierała krew poprzednio wymienionych Męczenników, została pochwyconą, biczowaną, w ogień wrzuconą i wkońcu ściętą mieczem na tem samem miejscu, na którym św. Lucylliana ukrzyżowano. — W Kordowie w Hiszpanii pamiętka św. **I z a k a**, **Mnicha**, co przelał radośnie krew swoją za wiarę Chrystusa. —

W Kartaginie uroczystość św. C e c y l i u s z a, Kapłana, który nawrócił św. Cypryana do prawdziwej wiary. — W okolicy Orleanu pamiątka św. L i p h a r d a, Kapłana i Wyznawcy. — W Lucca w Toskanii uroczy-

stość św. D a w i n a, Wyznawcy. — W Paryżu uroczysty obchód św. K l o t y l d y, Królowej, na której prośby małżonek jej, król Klodoweusz, przyjął wiarę chrześcijańską. — W Anagni pamiątka św. O l i w y, Dziewicy.

4-go Czerwca.

Żywot św. Franciszka Caracciolo, Założyciela Zakonu.

(Żył około roku Pańskiego 1608).

Swięty Franciszek Caracciolo przyszedł na świat dnia 13 października roku Pańskiego 1563, w królestwie Neapolitańskim, w zamku Villa-Santa-Maria, który był udzielnem dziedzictwem jego znakomitego rodu i otrzymał na Chrzcie św. imię Askaniusz. Rodzice pragnęli, aby syn obok majątku, jaki po nich odziedziczy, posiadał także umysł nauką wzbogacony i skierowany ku czci Boga Najwyższego. Mały Askaniusz okazywał się też godnym takiego starania i czynił wielkie postępy w naukach i cnocie.

Był gorący do modlitwy i do nabożeństwa do Najświętszej Maryi Panny, jako też miłosierny i wstydlivy.

Mając lat dwadzieścia i dwa, zachorował śmiertelnie. Wróciwszy szczęśliwie do zdrowia, postanowił zostać kapłanem, czemu się rodzice nie opierali. Z odznaczeniem ukończywszy naukę teologii, jako młody kapłan przyłączył się do Stowarzyszenia pobożnych kapłanów, którzy wzięli na siebie obowiązek nawracania złoczyńców i towarzyszenia skazańcom na miejsce stracenia.

Opatrzność Boska tak zrządziła, że Askaniusz został fundatorem nowego zakonu. Jan Augustyn Adorno, znakomity pan w mieście Genui, długi czas żyjąc swawolnie, wkońcu wstąpił na drogę pokuty i w roku 1588 został kapłanem. Chcąc innych ratować od gorzkich doświadczeń, jakich sam doznał, ułożył plan celem utworzenia stowarzyszenia kapłanów, na pół świeckiego, na pół zakonnego. W tym celu naradził się z Fabrycyuszem Caracciolo, właścicielem pewnego zakładu w Neapolu. Ci też postanowili zjednać sobie Askaniusza Caracciolo, którego jeszcze nie znali, a o którym dotąd

tylko słyszeli. Askaniusz na myśl tę chętnie przystał.

Udali się więc wszyscy trzej do klasztoru Kamedułów w Neapolu, gdzie na modlitwie i postach przebyli dni czterdzieści. Utwierdzeni w przekonaniu, że ich zamiar nie sprzeciwia się woli Bożej, nową regułę przedłożyli Ojcu świętemu. Papież Sykstus V przyjął ich łaskawie, a po należytem zbadaniu przyzwolił na założenie zakonu w Neapolu. Do trzech zwykłych ślubów: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, przydali te: żaden członek nie będzie się starać o godności kościelne lub zakonne; na rozmyślanie wolno nawet bez upoważnienia przełożonych udać się na osobność, ku czemu urządzić miano w pobliżu każdego klasztoru kilka osobnych pustelni. Codziennie czyniono rachunek sumienia, cztery razy na tydzień poszczono, a oprócz tego trudniono się duszpasterstwem po szpitalach, więzieniach, szkołach i misyach.

Zakon ten szybko się rozszerzył we Włoszech, Hiszpanii i Portugalii. Askaniusz otrzymał imię zakonne Franciszka. Po śmierci pierwszego przeora obrano jego na to stanowisko, który to urząd pełnił z wielką gorliwością i z podziwienią godną pokorą.

Gorącem pałał nabożeństwem do Najświętszego Sakramentu. W zakonie zaprowadził ustawiczne nabożeństwa w ten sposób, że zakonnicy codziennie zbierali się na modlitwę wspólną, a potem każdy z kolei modlił się przez godzinę.

Sam słuchał codziennie spowiedzi, a miał szczególniejszy dar kruszenia najzatwardziałyzych grzeszników.

W sprawach zakonu odprawił dłuższą podróż do Hiszpanii. Po powrocie złożył swój urząd i odbył pielgrzymkę do Loreto. Tam Pan Bóg objawił mu rychłą śmierć.

której on dawno już pragnął. Zaledwie przybył do Agnony do klasztoru świętego Filipa Nereusza, zapadł na śmiertelną gorączkę i wśród nieznośnych cierpień podyktował do swych współbraci zakonnych list pełen głębokich myśli.

Cierpliwość, z jaką znosił boleści w tej chorobie, nabożeństwo, z jakim przyjmował ostatnie Sakramenta święte, wywarły na wszystkich nadzwyczajne wrażenie.

Umarł dnia 4 czerwca 1608 roku, a na grobie jego działo się wiele cudów. Papież Klemens XIV uznał go za Świętego. Ogłoszenie uroczyste nastąpiło z powodu czasów wojennych dopiero przez Papieża Piusa VII dnia 24 maja roku 1807.

Nauka moralna.

Święty Franciszek już od samej młodości nie znał większej rozkoszy, jak klęczeć przed Przenajśw. Sakramentem Ołtarza i modlić się do Boga. Jakież miejsce dla tego bogobojnego młodzieńca miało być przyjemniejsze, jeżeli nie to właśnie? Dziwiłby się należało, że nie cały ogół młodzieży takie miejsca modlitwy sobie obiera i w nich się lubuje, albowiem nabożeństwo do Pana Jezusa jest dla każdego niezbędnem.

Każdy w sercu swem ma usposobienie do miłości i jakaś siła tajemna pcha go do tego uczucia. Atoli, cóż człowiek powinien kochać? Bez wątplenia przedewszystkiem to, co jest kochania godnem — a tem jest Jezus w Sakramencie Ołtarza. Jest to mi-

łość najszlachetniejsza, prawdziwie Boska; w tym Sakramencie bowiem łączy Pan Jezus ducha Swego z twoim, zstępując w czasie Komunii świętej do serca twego i napędzając ducha twego, całą istotę twoją, ogniem miłości troskliwiej i czulej, niż najlepsza matka. W tej chwili Jezus jest zupełnie twoim, udzielając się tobie zupełnie. Z tego też powodu z świętą koniecznością

winienesz oddać Bogu serce twoje jako też wszelkie uczucia i to zupełnie niepodzielnie.

Masz serce na wzór i podobieństwo Jezusa Chrystusa, Stwórcy twego i Zbawiciela. W tem spoczywa twoja godność, wielkość i wspaniałość Stwórcy, ale i zarazem powaga i ważność obowiązku twego do udoskonalenia własnej twej istoty podług pierwotnego wzoru. Jezus jedyny jest dla ciebie drogą, prawdą i życiem. On nam dał przykład i my tak czynić winniśmy, by postępować drogą życia, jak On postępował. Rozważ tę prawdę z



Święty Franciszek Caracciolo.

całą rozważą, albowiem duszy twej kształcić nie winienesz podług wzorów świata pełnego dumy, chciwości i wszelkich namiętności, czego przecież unikać przyrzekłeś już od chwili, gdy Chrystus święty otrzymałeś. Przebywaj zatem często i długo przed Sakramentem Ołtarza i tam ucz się od Jezusa prawdziwej pokory i wszelkich cnót, a zarazem miłości ku Bogu. Nabożeństwo to i zastosowane do niego modlitwy są dla ciebie najzbawieniejszymi.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Franciszka, założyciela nowego Zakonu, wysokim darem modlitwy i duchem ostrej pokuty przyozdobił, racz to łaskawie sprawić, abyśmy korzystając z przykładu jego, modlili się bez ustanku i ciało pod panowanie ducha podbijając, za łaską Twoją doszli do chwały wiekuistej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* *

Oprocz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go czerwca w Angonie w Abruzach uroczystość świętego Franciszka ze szlacheckiej rodziny włoskiej Caracciolo, założyciela „kapłanów regularnych mniejszego zakonu;“ pałał on miłością Boga i bliźniego i pełen był wielkiego zapału w rozszerzaniu nabożeństwa do Przenajsw. Sakramentu Ołtarza. Pius VII policzył go w poczet Świętych; relikwie jego czczą wielce w Neapolu. — W Rzymie śmierć męczeńska

św. Arcyusza i Dacyana. — W Sissek w prowincyi Illyricum dzień zgonu św. Kwiryna, Biskupa. Jak pisze Prudencjusz, został on za starosty Galeryusza dla Wiary świętej wrzucony z kamieniem u szyi do rzeki; gdy jednakże kamień płynął wraz z nim po wodzie, napominał usilnie obecnych chrześcijan, by się męczarniami jego nie dali ustraszyć lub odwieść od wiary. Wreszcie zyskał modlitwą swą tę łaskę, iż zatonął i tak pozyskał koronę męczeńską. — W Brescyi męczeństwo św. Klateusza, Biskupa z czasów cesarza Nerona. — W Panonii uroczystość pamiątkowa św. Męczenników: Rutylusa i towarzyszyków. — W Arras śmierć męczeńska św. Saturniny, Dziewicy. — W Tivoli dzień zgonu św. Kwiryna. Męczennika. — W Konstantynopolu uroczystość św. Metrofana, Patryarchy i Wyznawcy. — W Milewe w Numidyi uroczystość św. Optata, Biskupa, słynącego dalece tak uczonością jak świętobliwem życiem swoim. — W Weronie uroczystość św. Aleksandra, Biskupa.

5-go Czerwca.**Żywot świętego Bonifacego, Biskupa i Męczennika.**

(Żył około roku Pańskiego 755).



ojczyzną tego pełnego sławy Świętego jest miasto Kirton w Anglii. Pochodził on z książęcego rodu, a na Chrzcie świętym otrzymał imię Winfryda. Wychowany w klasztorach Exeter i Nutcel pod kierunkiem pobożnego Opata Winberta, nabył ten utalentowany chłopczyk rzadkiego skarbu wiedzy i zarazem prawdziwej pobożności. Najgorętszem pragnieniem jego było zostać Benedyktynem, ale ojciec opierał się jego życzeniom, chciał bowiem widzieć syna na najwyższych urzędach, nigdy jednak w celi zakonnika; śmiertelna wszakże choroba, jaką był złożony, pouczyła go jak znikomemi są wszelkie zaszczyty doczesne i po przebyciu choroby z radością na postanowienie syna się zgodził.

Młody Winfryd zyskał przedewszystkiem wielką sławę jako nauczyciel wymowy, historii powszechnej i Pisma świętego;

wszystkie jego pełne nauki wykłady odznaczały się pobożnością i skromnością, a nie zarozumiałością, jak to bywało u innych.

Stosownie do ówczesnego zwyczaju wyświęcono go na kapłana dopiero, gdy 30 lat życia ukończył, ale Biskup zaraz mu powierzył ważne urzędy, a Arcybiskup Bratuał nazwał go „koroną duchowieństwa.“

Pokornemu zakonnikowi sława ta stała się nieznośną, postanowił więc udać się na misję i to do Niemiec, aby ludom tamtejszym, w pogaństwie jeszcze żyjącym, głosić Ewangelię świętą.

Opat bardzo niechętnie na tę misję udzielił mu pozwolenia, a w Anglii w r. 716 zapanował smutek, gdy Winfryd kraj ten opuścił, udając się do Fryzyi. Wówczas właśnie toczyła się pomiędzy Fryzyą a Frankonią zacięta wojna, z której to przyczyny Winfryd zniewolony był powrócić do kla-

sztoru; wkrótce wszakże umarł w nim Opat i jego obrano następcą. Godność Opata piastował przez dwa lata, poczem udał się do Rzymu, aby od Ojca świętego uzyskać pozwolenie i błogosławieństwo na misję w krajach niemieckich.

Papież pobłogosławiwszy go, dał mu na drogę kilka piśmiennych poleceń do książąt niemieckich i frankońskich.

Apostolstwo swe rozpoczął Winfryd od Bawaryi i sąsiedniej Turynгии, gdzie przed kilku laty święci Apostołowie Rupert, Korbinian i Kilian założyli kilka gmin chrześcijańskich, które jednakowoż dla braku księży znów podupadły i w części powróciły do pogaństwa.

W kraju tym Winfryd zatrzymał się krótko; na wieść o zawartym pokoju pomiędzy Frankami a Fryzjczykami i o śmierci króla Ratboda, nienawidzącego chrześcijan, pośpieszył do Fryzji, gdzie ziomek jego Willibrord był Biskupem utrechtskim. Przy pomocy tego Biskupa w przeciągu trzech lat zjednał wielu pogan dla wiary chrześcijańskiej. Skoro Biskup Willibrord przekonał się o tem błogiem działaniu Winfryda, nalegał na niego, aby przyjął godność Biskupa, którą mu ofiarowano i został jego następcą. Winfryd uląkł się tej godności z czystej skromności i uszedł do Hesji, gdzie przy pomocy kilku możnych właścicieli na skale bazaltowej zbudował pierwszy klasztor Amanaburg i tym sposobem założył podstawę dla innych późniejszych klasztorów. W krótkim czasie lud przyjął wiarę chrześcijańską i otrzymał Chrzest święty.

Kiedy Papież Grzegorz II dowiedział się o błogiem działaniu Winfryda, powołał go w roku 723 do Rzymu, mianował Biskupem i nadał mu imię Bonifacego; przytem dał mu dużo podarunków. Bonifacy złożył przed Papieżem przysięgę, iż wiary katolickiej będzie uczył podług zasad Kościoła i powrócił potem do Hesji. Serce jego zakrwawiło się wielce, gdy poznał, co się stało w jego nieobecności i jak się pogaństwo znów rozmnożyło. Nagłym jednak a śmiałym czynem postanowił przekonać pogan o bezwładności bogów:

W pobliżu miasta Geismaru rósł sławny dąb, który poganie hescy czcili jako świę-

tość; dąb ten postanowił Bonifacy ściąć. Na wieść, że przybył jakiś kapłan, który czcąc obcego Boga, postanowił się z bogami pogańskimi mierzyć, kto będzie silniejszym, zebrało się dużo ludu naokoło owego dębu. Bonifacy kazał swoim wyznawcom wziąć siekiery i ściąć ów dąb, a sam nawet do tego dopomógł. Poganie przypatrywali się z wielkim spokojem, byli bowiem pewni, że bogowie piorunami zabiją tych winowców — tymczasem dąb runął pod ciosami chrześcijan, a tym nic się nie stało. Gdy Bonifacy potem do nich jeszcze przemówił, wykazując im całą nieudolność tych, których oni czcili jako bogów wszechmocnych, zaraz nabrali innego przekonania i zostali chrześcijaninami.

Odtąd rozpoczęła się ogromna praca dla Bonifacego; nie mogąc jej podolać, przywołał z Anglii dawnych towarzyszy, z pomiędzy których jak najchętniej przybył Burkard, Lullus, bracia Willibald i Wunibald i Wigbert; do tych dołączyły się dziewice: Walburga, córka królewska, a siostrzenica Bonifacego, Lioba, Tekla, Churehilda, Beratgita i Chunitruda; wszystkie te wymienione niewiasty czczone są w chrześcijaństwie jako przełożone klasztorów, a mężczyźni, jako święci Biskupi. Z ich pomocą pobudował Bonifacy dużo kościołów i klasztorów, i w ten sposób chrześcijaństwo coraz więcej w Niemczech się rozwijało.

W r. 732 przysłał Papież Grzegorz III Bonifacemu palium Biskupie i mianował go Arcybiskupem i Prymasem całych Niemiec, udzielił mu przytem władzy urządzania nowych Biskupstw. Niepodobna prawie tu opisać, jakich Bonifacy dokładał starań i usiłności przy utrwaleniu Kościoła świętego pośród mieszkańców.

Z delikatnem uczuciem matki umiał zapalić umysły ludności Niemiec dla piękności i wzniosłości nabożeństwa, przyczem łagodził i uszlachetniał dzikie obyczaje.

W celu tym odbył w roku 738 wielką pielgrzymkę do Rzymu na czele licznych wiernych, aby ich pobudzić do pobożności i naśladowania tego, co w Rzymie widzieli. Przy tej sposobności nadał mu Ojciec święty godność Legata Apostolskiego na całe Niemcy.



Św. Bonifacy.

W powrocie z pielgrzymki, gdy przebywał Bawaryę, uprosił go książę bawarski Odilo, aby w tym kraju uporządkował sprawy kościelne. Z wielką mądrością dokonał też Bonifacy tego dzieła, urządził cztery Biskupstwa: w Salzburgu, Freisingu, Ratisbonie i Pasawie i zwołał Synod, aby uchwałami na nim powziętymi zapobiedz zabobonom i usunąć wpływy kacerzy Wojciecha i Klemensa, którzy siali niezgodę pomiędzy wiernymi. Potem ustanowił dyecezye we Frankonii: w Wyrzburgu, Fritslarze i Eichstedt, później udał się na misyę do Saksonii i założył klasztor w Fuldzie, który przez kilka set lat był największą i najślawniejszą twierdzą Kościoła niemieckiego. Na życzenie Papieża Zacharyasza, który Moguncyę w roku 751 wyniósł do godności Stolicy Arcybiskupiej, osiadł Bonifacy na tejże Stolicy i mimo podeszłego wieku energicznie wykonywał duszpasterstwo. Powtórnie zwiedzał gminy chrześcijańskie we Frankonii, Hesyi i Bawaryi, zwołał kilka Synodów, na których uchwalono najpotrzebniejsze ustawy dotyczące się karności kościelnej, obyczajów ludu wiernego i stosunków jego z pozostałymi jeszcze poganami.

Zaprowadził również regularne zebrania i narady duchownych i Biskupów; prócz tych wszystkich prac i urzędów korzystał z każdej chwili wolnej i pisał dzieła kościelne; z tychże mało jednak przechowało się do naszych czasów.

Tymczasem umarł Biskup fryzyjski św. Willibrord, a chrześcijaństwo pomiędzy Fryzyczkami groziło upadkiem. Wtedy postanowił sędziwy już Bonifacy podjąć pielgrzymkę, aby ostatnie dni życia poświęcić zbawieniu tego ludu. Za pozwoleniem Papieża mianował Lullusa następcą swym w Moguncyi i wybierając się w drogę zabrał z sobą całun, jakby w przeczuciu blizkiego zgonu. Przed opuszczeniem Moguncyi rozporządził, aby ciało jego, jeśli go śmierć spotka, pochowane było w Fuldzie, nie jako Biskupa, lecz jako zwykłego zakonnika.

Co przewidywał, to się też ziściło. W dzień Zielonych Świątek — 5 czerwca roku 755 — w mieście Dokum, zabierał się do udzielania pod gołem Niebem licznie zgromadzonym wiernym Sakramentu Bierzmo-

wania, gdy wtem wpadła horda chciwych łupieży pogan i zabiła bierzmującego Biskupa razem z pięćdziesięciu dwoma chrześcijaninami.

Miasto Fulda jest tak szczęśliwem, że posiada grobowiec z ciałem świętego Bonifacego, wielkiego Apostoła Niemiec i zarazem drogocenną księgę Ewangelii świętej zbroszoną jego krwią i przebitą w jednym końcu mieczem mordercy.

Nauka moralna.

Wielkiego tego Świętego lepiej uczcić nie zdołamy, niż tem, że żyć będziemy zawsze pełni wiary w te same nauki i zasady, jakie święty Bonifacy wyznawał.

Ludwik I, król bawarski uczcił pamięć tego Świętego postawieniem w Monachium kościoła i klasztoru. Kościół, ozdobiony w drogocenne malowidła przedstawiające życie i czyny świętego Bonifacego, jest jednym z piękniejszych w kraju niemieckim. Klasztor obsadził król Benedyktynami i w nich odżywia się duch Świętego, wydając błogie owoce w umoralnieniu ludności.

W ostatnich czasach dziejów Kościoła. tj. w roku 1849 założono na cześć Świętego wielkie Stowarzyszenie pod opieką świętego Bonifacego, mające na celu wspieranie wszelkich dążeń Kościoła katolickiego wobec protestantów. Stowarzyszenie to rozciąga się obecnie na 30 Biskupstw, z których corocznie liczne płyną dary w pieniądzu na popieranie zadań tego pobożnego Stowarzyszenia.

Utworzyło ono też do roku 1864 sto dwadzieścia szkół i wspiera funduszami dużo kościołów i szkół, nie mających wielkich funduszy, a dochody Bractwa św. Bonifacego wynosiły do onego czasu rocznie przeszło 180 tysięcy marek. Wartość zaś prac i dobrodziejstw przez to Bractwo wyświadczonych o wiele wyżej cenić można.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Bonifacego, Biskupa i Męczennika, Apostołem ludów niemieckich postanowił, racz litościwie one ludy przez niego nawrócone za jego pośrednictwem i zasługami w jedność wiary zachować, a oderwanych od Kościoła, na jego

łono racz coprędzej przywrócić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

(oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go czerwca uroczystość świętego Bonifacego, Biskupa Moguncyi, przybyłego z Anglii do Rzymu, a potem przez Grzegorza II wysłanego do Niemiec, aby tamtejszym szczepom głosił Ewangelię Jezusa Chrystusa. I rzeczywiście udało mu się większą część tychże, mianowicie pomiędzy Fryzyczykami, poddać pod jarzmo Chrystusowe, tak iż słusznie zowią go Apostołem Niemiec. Ostatecznie został we Fryzji przez wściekłych pogan zabitym razem z św. Eobanem i innymi Sługami Bożymi, otrzymując przez to koronę męczeńską. — W Egipcie męczeństwo

św. Marcjana, Nikanora, Apolloniusza i towarzyszków, którzy w prześladowaniu za Galeryusza Maksymiana w chwalebnej walce zdobyli palmę zwycięstwa. — W Perugii śmierć męczeńska św. Florencjusza, Juliana, Cyryka, Marcellina i Faustyna, świętych w prześladowaniu decyańskiem. — W Cezarei w Palestynie uroczystość pamiątkowa świętych Męczenniczek Zenaidy, Cyryi, Waleryi i Marcyi, które po różnorodnych męczarniach pełne chwały dostały korony zwycięstwa. — W Tyrze pamiątka św. Doroteusza, Kapłana, który już pod Dyoklecyanem wielokrotnie męczony, wreszcie za Juliana jako starzec 107-letni czcigodny wiek swój zakończył chwalebną śmiercią. — W Kordowie w Hiszpanii uroczystość św. Sancyusza Młodzieńca; choć wyrósł na dworze Kalifa, nie omieszkał w arabskiem prześladowaniu chrześcijan ofiarować życia swego za wiarę

6-go Czerwca.

Żywot świętego Norberta, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1120).



zniosłym i miłym nader pomnikiem niezgłębionego miłosierdzia Boskiego jest Święty, którego żywot w dniu dzisiejszym rozważać nam przychodzi.

Urodził się on w Ksanten, w księstwie Cleve, w roku 1082, ze znakomitej rodziny i jako piękny, bogaty, utalentowany, wesoły i pełen dowcipu młodzieniec był ogólnie lubionym i duszą wszystkich towarzystw, to też używał pełną czarą wszystkich przyjemności świata.

Obrał sobie wprawdzie stan duchowny, ale dał się wyświęcić tylko na subdyakona, aby zmysłowych uciech używać w całej pełni. Wysokim stosunkom rodowym zawdzięczał, że został kanonikiem przy dworze Arcybiskupa kolońskiego, oraz jałmużnikiem cesarza Henryka V, ale przytem nie zmienił życia wesołego i oddanego wszelkim uciechom światowym. Jakkolwiek serce jego nie brało żywego udziału we wszystkich tych zmysłowych rozkoszach, to je-

dnakże nie miał dość siły, aby się ich wyrzec zupełnie.

Kiedy pewnego razu na ognistym rumaku we wspaniałym i bogatym stroju wybrał się na zabawę do sąsiedniej wsi, nastąpiła wielka burza, a piorun uderzył w pobliżu; ogłuszony spadł z konia. Gdy przyśzedł do przytomności, uznał ze skruchą w jakim przed chwilą był niebezpieczeństwie życia i co jego duszy zagrażało, gdyby był piorun bliżej uderzył; zawołał tedy z głębi serca, jak Saul przed przybyciem do Damaszku: „Panie, cóż chcesz, abym czynił?” Wewnętrzny głos mu odpowiedział: „Odwróć się od złego, a czyn dobrze: szukaj pokoju, a ścigaj go!” (Ps. 33, 15).

Norbert zrozumiał to wołanie łaski Boskiej i przytrzymał niewidzialną rękę, niosącą mu pomoc. Nie powrócił już na dwór koloński, lecz do Ksanten; zamienił jedwabne szaty na odzież pokutnika, pościł o chlebie i wodzie i tem serdeczniejszy wzbudził

w sobie żał za grzechy, im głębszego doznał miłosierdzia Boskiego w tem, że uniknął nagłej śmierci, a z nią wiecznego potępienia za ciężkie swe grzechy.

Aby utwierdzić się w tem nawróceniu na drogę prawdy i cnoty, przepędzał dwa lata w klasztorze w Siegburgu pod Bononia jako gorliwy pokutnik i mając lat 30. wstąpił do stanu kapłańskiego.

W dzień uroczysty swych prymicyj miał Norbert w Ksanten kazanie wzruszające o krótkości życia, o znikomości uciech światowych i o strasliwej sprawiedliwości Boga wobec tych, którzy zdala omijają drogi do cnoty wiodące. Na drugi dzień wobec duchownych gromił ostro ich własne nadużycia, przez co zyskał sobie zaraz nieprzyjaciół, którzy oskarżali go przed legatem Papieskim, posadzając zarazem o oszczerstwo i obłudę. Norbert nie uniewinniał się wcale z tych zarzutów jedynie z pokory. Jaką sobie ślubował, ale Bóg sam niewinność jego wykazał. Wierny powziętemu zamiarowi, złożył dotychczasowe urzędy, rozdzielił wielki majątek pomiędzy ubogich, wybrał się w podróż do St. Giles w Langwedoku, gdzie się naówczas znajdował Papież Gelazyusz II i u niego wyprosił sobie łaskę, ażeby mu wolno było udać się na misye.

Pelen gorliwości dla wiary Jezusa Chrystusa i dla zbawienia dusz przeszedł całą Francję jako misyonarz. Miał na sobie białą suknię zakonną z grubej wełny, pościł bardzo ściśle, chodził boso, nawet w śniegu, napominał lud i z wielkim skutkiem nawra-

cał go na drogę cnoty, a grzeszników skłaniał do natychmiastowej pokuty. W tej pielgrzymce misyjnej przyłączyło się do niego trzech towarzyszy, ale wszyscy pomarli, nie mogąc znieść wielkich trudów swego powołania. W Valenciennes znalazł Norbert niespodzianie nowego doskonałego ucznia. Przybywszy do tego miasta, odwiedził Burkarda, Biskupa z Cambrai, przyjaciela z młodych lat. Skoro Biskup poznał Norberta, pelen wzruszenia objął go za szyję i zawołał z zadziwieniem: „O Norbercie, któżby był pomyślał, że takie będą twego życia koleje!” Po tych słowach Biskup spostrzegłszy zadziwienie na twarzy kapelana swe-



Święty Norbert.

go, Hugona, odezwał się do niego: „Patrz, ten, którego tutaj widzisz w tem ubogiem odzieniu, był ze mną razem na dworze cesarskim, młodzieńcem pełnym życia i chęci do zabaw i innych światowych rozkoszy!” Hugon tym cudem łaski Boskiej tak się wzruszył, że natychmiast się rozplakał i na klęczkach błagał Norberta, aby go przyjął za ucznia i towarzysza w swych podróżach mi-

syjnych. — Norbert nie oparł się tym błaganiom, wziął Hugona z sobą i zyskał w nim bardzo pożądanego ucznia i pomocnika, odznaczał się Hugon tem, że umiał z łatwością godzić poważnionych i załatwiać najtrudniejsze zatargi pomiędzy największymi przeciwnikami.

W Laon prosił Biskup Norberta usilnie, aby tenże zreformował pewien zakład zakonny, w którym zakonnicy nie chcieli się poddać surowszym przepisom.

Norbert widząc ich wielki upór, obrał dolinę Premontre, którą Biskup mu podarował, będąc jej właścicielem i w niej założył nowy zakon Norbertanów czyli Premonstratensów.

Liczba zakonników doszła wkrótce do czterdziestu, a w nowym tym klasztorze przepisano regułę świętego Augustyna z rozmaitemi obostrzeniami.

Pomny, że zakonnicy na ziemi mają jakoby Aniołowie obowiązek niesienia pociechy strapiionym, rozporządził, aby habity zakonników tych były białe z grubej wełny; nakazał przytem ściśle posty, stałe milczenie i gościnne przyjmowanie podróżnych. Zakon rozszerzył się bardzo szybko na cały ówczesny świat katolicki, a w piętnastym stuleciu liczył już przeszło tysiąc opactw, trzysta probostw i pięćset klasztorów żeńskich.

Okolo tego czasu zjawił się w Belgii wichrzyciel Tanchelin, wielki fanatyk, który wmawiał w lud, że Sakramenta święte są zupełnie niepotrzebne, że Sakrament Ołtarza nie ma nic w sobie świętego; dalej, że Kościół nie ma prawa pobierać danin od swych owieczek.

Wobec tego wichrzycielstwa Biskup z Cambrai przyzywał przyjaciela Norberta do pomocy. Norbert przybył z gorliwymi towarzyszami do Antwerpii i wkrótce kacerstwo stłumił, a działał z wielką łagodnością. „Nie dziwcie się, bracia kochani — mówił do nawróconych — popełnialiście grzechy z czystej nieświadomości, przyjmowaliście kłamstwo za prawdę, gdyż brakło wam pouczenia.“ Takie przekonywania łagodne i czyny nauczyciela pełne wzniosłości prawdy, spowodowały, że obalamuceni wkrótce licznie powracali na łono prawdziwego Ko-

ścioła i znosili święte Hostye, które przez lat kilkanaście byli pochowali po rozmaitych skrytkach. Z wielką radością i uroczystością ustanowił Norbert święto na przebłaganie Boga i na oddanie czci przynależnej świętemu Sakramentowi.

Stało się, iż w ważnej jakiejś sprawie udał się Norbert do króla Lotara II do Spiru. Jednocześnie przybyli tamdotąd delegaci z Magdeburga, którzy prosili o następcę po zmarłym Arcybiskupie. Sława i świętobliwość Norberta zwróciła oczy wszystkich na jego osobę i zażądano jego na Arcybiskupa, ale Norbert w skromności wielkiej wzbraniał się przyjąć tę godność i dopiero wyraźny rozkaz legata papieskiego zniewolił go do przyjęcia urzędu Arcypasterza Magdeburgskiego.

Magdeburg nowemu Arcybiskupowi zgottał wspaniałe przyjęcie — on jednakże przybył w ubogich szatach i boso przed bramy miasta. W tym samym czasie, kiedy pochód wyruszył z kościoła i stanął przed pałacem Arcybiskupim i duchowieństwo z panami świeckimi wyszło naprzeciw Arcypasterzowi, zbliżało się właśnie do miasta kilku ubogich zakonników, a stróż przy bramie miejskiej nie chciał ich wpuścić, wołając: „Nie wolno! Żebraków i tak już dość dużo mamy w mieście.“ Na oświadczenie zaś stróżowi, że sam Arcybiskup jest pomiędzy tymi ubogimi zakonnikami, osłupiał tenże i ze strachu zabierał się do ucieczki. Norbert wszakże zawołał nań łagodnie: „Nie uciekaj przede mną, bracie; ty mnie widocznie znasz lepiej, niż ci, którzy gwałtem chcą mnie wepchnąć do tego wspaniałego mieszkania.“

Nowy Arcybiskup znalazł w kościele i w zarządzie dużo niedomagań i nieporządków. Z prawdziwie świętą troskliwością i gorliwością pouczał, urządzał, ulepszał a nawet karał. Świętobliwość jednakże jego życia była nieznośną księżom złych obyczajów, to też kilkakrotnie przekupywano skrytobójców, aby go życia pozbawili, a lud podszczuwano do niepokoju i rokoszu przeciwko niemu. Wszakże on okazywał zawsze wielkie męstwo, pragnąc nawet męczeństwa; nie zgadzało się to jednak z wolą Opatrzności.

Skoro urządził wszystko po swej woli i w dyecezyi zaprowadził porządek, a tą

wielką i usilną pracą wyczerpał siły żywotne, zakończył żywot doczesny spokojnie i błogo, mając lat 52, dnia 6 czerwca 1134 r.

Papież Grzegorz XIII policzył go w roku 1582 do grona Świętych Pańskich. Ciało jego święte było w wielkiej czci złożone w Magdeburgu i dopiero w roku 1627. po reformacyi, gdy luteranie zawładnęli Magdeburgiem, za czasów Ferdynanda II przeniesiono ciało do Pragi z wielką uroczystością, gdzie się dotąd znajduje.

Nauka moralna.

Nawrócenie się świętego Norberta pokazuje nam, jak to zrządzenie Boskie dziwnie wplata się w życie człowieka. Jednem uderzeniem piorunu Opatrzność Boska zwróciła świętego Norberta z drogi szerokiej, wiodącej ku potępieniu, a skierowała go na ciasną i niewygodną drogę cnoty. Kiedy bowiem dawniej oddawał się wszelkim namietnościom ciała, to potem po nawróceniu, gdy mógł obcować z Bogiem, największej doznawał radości i szczęścia.

I my także winniśmy się starać postępować za przykładem świętego Norberta i uznać, że to życie doczesne, chociaż ma wiele uroku i wabi człowieka, nie zdoła jednak zapewnić mu, nawet na tym tu świecie ciągłej, nieprzerwanej szczęśliwości; żaden człowiek na świecie nigdy zupełnie szczęśliwym nie był i nie będzie, zawsze się mieszają chwile goryczy, które mu zatruwają szczęście i dają poznać, że tylko tak żyć należy, aby się po śmierci stać uczestnikiem szczęścia wiecznego, niczem nieprzerwanego.

W tem przekonaniu żyjmy i tak życiem naszym pokierujmy, to przy jego końcu zamiast obawy przed śmiercią radość będziemy czuli, że nas Pan Bóg woła do wiecznej radości i szczęścia.

Modlitwa.

Boże, któryś św. Norberta, Wyznawcę Twojego i Biskupa, wielkim kaznodzieją uczynił i przez niego Kościół Twój nowem Zgromadzeniem zakonnem obdarzył, spraw, prosimy, abyśmy za pośrednictwem zasług jego,

wsparci Twoją pomocą, wiernie spełniali, co on i słowem i czynem nauczał. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go czerwca uroczystość świętego **Norberta**, Biskupa Magdeburskiego, założyciela zakonu Premonstratensów. — W Cezarei w Palestynie uroczystość św. **Filipa**, jednego z siedmiu pierwszych dyakonów. Obdarzony łaską działania cudów, nawrócił Samaryę do wiary chrześcijańskiej, ochrzcił podkomorzego królowej Kandaki z Etyopii i zakończył świętobliwe życie swe w Cezarei; obok grobu jego pochowano także trzy córki jego, jako poświęcone Bogu Dziewice; czwarta zmarła napełniona Duchem świętym w Efezie. — W Rzymie męczeństwo św. **Artemiusza** i małżonki jego **Kandydy** oraz córki ich **Pauliny**. **Artemiusz** został naukami i cudami św. **Piotra**, Egzorcysty nawrócony na Wiarę św. i z całym domem swoim ochrzcony przez św. **Marcelina**. Kapłana; po uwięzieniu obito go na rozkaz sędziego **Serenusa** pałkami ołowianami a potem ścięto; małżonkę jego i córkę wrzucono w dół i zasypano kamieniami i gruzem. — W Tarsie w Cylicyi śmierć męczeńska 20 świętych **Męczenników**, którzy za **Dyoklecjana** i **Maksymiana** wycierpieć musieli przeróżne męki z rozkazu sędziego **Symplicjusza**, przyczem wstawili Boga śmiertelnem swem ciałem. — W Noyon we Francyi pamiątka św. **Męczenników** **Amancyusza**, **Aleksandra** i ich towarzyszy. — W Fiesoli w Toskanii uroczystość św. **Aleksandra**, Biskupa i **Męczennika**. — W Medyolanie uroczysty obchód św. **Eustorgiusza** II, Biskupa i Wyznawcy. — W Weronie pamiątka św. **Jana**, Biskupa. — W Besançon we Francyi św. **Klaudyusza**, Biskupa.



7-go Czerwca.

Żywot świętego Pawła, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 350'.

Swięty Paweł, Biskup, należy do tych wielkich mężów wsławionych w pierwotnych dziejach naszego Kościoła świętego, którzy walczyli całą siłą duszy przeciwko szkaradnemu kacerstwu sekty aryańskiej. Jest on wiernym w tej walce towarzyszem świętego Atanazego, świętego Juliusza Papieża, świętego Maksymina i świętego Hilaryusza, jako też wierność swą przypieczętował krwią męczeńską, wylaną za Jezusa Chrystusa, oraz za Kościół święty.

Urodziwszy się w Tessalonice roku 304, przybył jako młodzieniec do Konstantynopola. Liczącego zaledwie lat 21 wieku wyświęcił Patryarcha Aleksander na dyakona, a poznawszy w nim głęboką naukę i wielkie cnoty, zabrał z sobą na powszechny Sobór do Nicei roku 325. Było to dla niego zaszczytne odznaczenie, a taką ten Patryarcha ku niemu powziął ufność, że po jedenastu latach wspólnej pracy około dobra Kościoła świętego, na łożu śmiertelnem polecił Pawła na swego następcę. Istotnie obrano go też na Patryarchę, a pominięto Macedoniusza, roszczącego sobie prawa do tej wysokiej godności, który jednak był u wiernych w podejrzaniu, że skłaniał się ku arianom. Katolicy radowali się z wyniesienia Pawła na tę godność, poznali bowiem w nim męża o niezłomnym duchu, wielkiego kaznodzieję i nieustraszonego szermierza w zatargach z arianami. Tem więcej atoli gniewali się odszczepieńcy z powodu wyniesienia na tę godność, mszcząc się nad nim aż do jego śmierci. Na czele zaś tych nieubłaganych przeciwników był Macedoniusz, który przeciwko Pawłowi tyle rozsiał kłamstw i oszczerstw, że stały się nieprawdopodobnymi a tem samem nikt im nie dawał wiary. Gdy wkońcu cała ta sieć kłamstw wyszła na jaw, Macedoniusz był pierwszym, który wobec niego jak najpokorniejszą okazał skruchę; było to wszakże tylko udawaniem i nową obłudą, mimo to Piotr przebaczył mu wszystko i wyświęcił go na kapłana.

Później wystąpił Euzebiusz, Biskup Nikomedyi, jako główny przywódca arianów, przeciwko Pawłowi i oskarżył go przed cesarzem Konstancyuszem, że w jego nieobecności i bez przyzwolenia Biskupów przyjął godność Patryarchy i że ma przekonania oraz zamiary niebezpieczne dla rządów cesarskich. Cesarz dał się obalamucić tym niegodziwym podszeptom, zwołał zebranie Biskupów arianów, wydalil niewinnego Pawła z kraju, a Patryarchą mianował ambitnego i podstępного Euzebiusza.

Udał się przeto Paweł do brata cesarskiego imieniem Konstansa, do Trewiru, gdzie bardzo życzliwego doznał przyjęcia, a potem udał się do Rzymu do Papieża Juliusza, który jedynie jego uznał prawowitym Patryarchą. Jednocześnie umarł Euzebiusz, a Paweł na rozkaz Papieża powrócił do Konstantynopola, gdzie go katolicy z wielką przyjęli radością. Aryanie obrali tymczasem podłego Macedoniusza Biskupem, przytem szydzili i drażnili katolików w sposób tak niesłychany, że tym nakoniec zabrakło cierpliwości, skąd powstał krwawy zatarg i starcie na ulicach miasta.

Konstancyusz jednakże stanął po stronie arianów, posłał z Antyochii dowódcę Hermogenesa z wojskiem, aby Pawła wypędzić, ale tenże wkrótce poległ w boju. Wtedy cesarz sam pośpieszył, zwyciężył katolików, wypędził z miasta Biskupa katolickiego i tylko usilnymi prośbami dał się zniewolić do zaniechania dalszej zemsty. Nie odważył się jednakże na potwierdzenie Macedoniusza w godności Patryarchy, gdyż mu dowiedziono, iż on był głównym sprawcą tych zatargów.

Natomiast Konstans postarał się u brata swego, cesarza Konstancyusza, aby Pawłowi pozwolono powrócić i przywrócono mu także godność Patryarchy. Na wieść tę lud się wielce ucieszył i przyjął go powtórnie z wielkim zapalem.

Położenie Pawła było jednakże pełnem goryczy, gdyż arianie przeciwko niemu

bezustannie knuli intrygi i wszelkie możliwe sprawiali mu przykrości; doszło nawet do tego stopnia, że publicznie tak jego jak i Papięza wykluczyli z Kościoła. Paweł okazywał wielką cierpliwość na te niegodziwości, nigdy nie widziano u niego śladu gniewu, nigdy się nie skarżył na krzywdy, nigdy nie mówił o prześladowaniach, ani o oszczerstwach, na jakie był narażonym — milczał jak łagodny baranek wobec żarłocznych wilków.

Skoro cesarz Konstans, broniący praw katolików wobec brata, w roku 350 umarł, natenczas Konstancyusz publicznie wystąpił jako arianin i zaraz z Antyochii wydał namiestnikowi Konstantynopola rozkaz wypędzenia Patryarchy Pawła, a osadzenia Macedoniusza na tym wysokim urzędzie. Namiestnik, znając miłość i przywiązanie katolików do Pawła, nie śmiał publicznie wypełnić rozkazu cesarskiego. Potajemnie przeto wywiódł Pawła do jednej z łaźni miejskich, tam kazał go okuć w kajdany i odstawił pośpiesznie manowcami w dzikie góry Tauryjskie. Oprawcy obchodzili się z więźniem bardzo okrutnie i wrzucili go jak największego złoczyńcę do wilgotnego i ciemnego lochu w Kukuzie, aby tam zginął głodową śmiercią. Po sześciu dniach zajrzeli znów do niego, a gdy spostrzegli, że jeszcze żyje, udusili go własną jego stulą kapłańską, a potem puścili wieść, że Paweł umarł skutkiem choroby.

Cesarz Teodozyusz ciało Męczennika świętego polecił przenieść do Konstantynopola i tam z wielką uroczystością kazał je pochować we wspaniałym kościele, wystawionym przez Macedoniusza, chcącego tym sposobem samego siebie uwiecznić jako fundatora, lud wszakże kościół ten nazwał kościołem świętego Pawła. Od roku 1225 relikwie tego świętego Męczennika znajdują się w kościele świętego Wawrzyńca w Wenecyi, gdzie wielkiej czci doznają.

Nauka moralna.

Czem jest cierpliwość chrześcijańska? Jest ona potęgą moralną, jest cnotą, zapomocą której panować możesz nad cierpieniem, smutkiem a to wszystko dla miłości Jezusa — cierpliwość ta nie spowoduje cię

do niczego takiego, coby było przeciwnem rozsądkowi i wierze.

Cnota cierpliwości chrześcijańskiej nie żąda od ciebie nieczułości na cierpienia i smutki, lecz wytrwania w miłości ku Chrystusowi, gdy te cierpienia i smutki na ciebie przyjdą. Aryanie nie hamowali się ani w boleści, ani w gniewie, widząc wielkość cnót świętego Pawła i jego wyniesienie na godność Biskupią, dlatego chwycili się intrygi i oszczerstw, a nawet prześladowania; święty Paweł przeciwnie z wszelkiem umiarkowaniem znosił te przykrości i dlatego Kościół święty dziś cześć mu oddaje.

Jakże się ma z twoją cierpliwością? Od krzyża na tej tu ziemi nikt się nie uwolni. Jakże znosisz krzyż cierpień twoich? Augustyn święty pisze: Na górze Kalwaryi były trzy krzyże, na jednym przybity był złoczyńca, który został zbawiony, bo żałował za grzechy; na drugim złoczyńca, który poszedł na potępienie wieczne dla zatwardziałości serca swego; na trzecim w środku wisiał Chrystus. Krzyże były równe, ale ukrzyżowani nie równi.

Jak na owej Kalwaryi, tak się dzieje i w życiu ludzkim. Wielu ludzi nosi ten sam krzyż, ale nie w ten sam sposób, przeto też krzyże te nie mają równych losów.

Jeżeli ty cierpisz niewinnie, a krzyż ten znosisz z pokorą, to czeka cię zbawienie wieczne — jeżeli cierpisz słusznie, a jesteś przytem zatwardziałym, złorzeczącym i mściwym, to piekło będzie twoją nagrodą. Jakże tedy myślisz znosić ów krzyż cierpień, który nikogo nie minie? Namyśl się dobrze. Nosić krzyż ten musisz koniecznie, zdjąć go z siebie nie możesz, jakbyś może tego pragnął; dla twego przyszłego zbawienia ważnem będzie, w jaki sposób krzyż ten poniesiesz. Patrz na Jezusa i na Pawła świętego, ucz się od nich i naśladuj ich.

Modlitwa.

Boże, któryś w świętym Pawle, Biskupie i Męczenniku, nieustraszonego obrońcę Wiary świętej wskrzesił, spraw łaskawie, abyśmy za jego pośrednictwem w wierze tej pokrzepieni, aż do śmierci w niej trwając, wraz z nim w wieczności Ciebie chwalili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, któ-

ry króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go czerwca w Konstantynopolu pamiątka św. **P a w ł a**, Patryarchy, spędzającego często ze stolicy Biskupiej przez arian, ale od Papieża Juliusza tamże znowu powoływanego. Później został jeszcze raz przez arianskiego cesarza Konstancyusza wysłany na wygnanie do Kukuzy w Kapadocyi, gdzie morzono go przez sześć dni głodem.

a wkońcu uduszono. Tak dostał się do chwały wiecznej; ciało jego przeniesiono za cesarza Teodozyusza z największą radością do Konstantynopola. — W Egipcie męczeństwo św. **L y k a r i o n a**, porozdzieranego zupełnie rozpalonymi prętami żelaznymi, a gdy potem jeszcze wiele innych okrutnych mąk przecierpiał, został nareszcie mieczem ścięty, czem dostał palmy zwycięstwa. — W Kordowie śmierć męczeńska św. **P i o t r a**, Kapłana, św. **W a l l a b o n s a** i św. **M n i c h ó w S a b i n i a n a**, **W i s t r e m u n d a**, **H a b e n c y u s z a** i **J e r e m i a s z a**. — W Anglii uroczystość św. **R o b e r t a**. Opata z zakonu Cystersów.

7-go Czerwca.

Żywot wielebnego i świętobliwego męża Jana Zamojskiego.

Urodzony był roku Pańskiego 1542 z ojca Stanisława kasztelana Chełmskiego, hetmana nadwornego i matki Anny Herburtówny, rodziców ze wszech innych miar godnych, oprócz że w heretyckie baśnie wpłątani, zaciętnie w nich żyli i pomarli, a synów swoich także tym jadem napoili. Jan naprzód w Krasnymstawie pod akademickim profesorem wzięwszy pierwsze początki nauki, a wielką chęć mając do wyższych umiejętności, zjechał do Krakowa i tam chwalebnie w naukach postąpił. Stamtąd przez wielką ciekawość puścił się do cudzych krajów, a wszędzie jako pszczołka zbierał pożyteczne i przystojne stanowi swemu nauki. Przestając zaś z mądrymi ludźmi katolickiej religii, słuchając gruntownych wywodów z Pisma świętego dobrem sercem, za oświeceniem też Ducha świętego uznał i przyjął wiarę katolicką, którą silnie zawsze trzymał i bronił. Z tego się ciesząc, zwykł był mawiać: „Gdym szukał łaciny, znalazłem zbawienie.“

W Paryżu pilnie się ćwiczył w filozofii, polityce, historii: stamtąd udał się do Włoch i w Padwie słuchał jurysprudencei (gruntowna znajomość prawa), gdzie tak zajaśniał i wysoką nauką i przyjemnymi obyczajami, że sławna tameczna akademja rektorem sobie go obrała.

Atoli od ojca wezwany do Polski powrócił i udał się na dwór Zygmunta Augusta. Kędy wszystkich o sobie rozumienia, zwyciężył, osobiście jednak Augustowi przypadł do serca, więc po śmierci Sobka podskarbiego koronnego wysłał go do odbierania skarbu. Tam Zamojski nie wprzód wyjechał, aż metrykę koronną dawnością lat pomieszaną i wszystkie prawa, traksakcye, przywileje królewskie należycie skonotował i ułożył. Wdzięczny tej pracy jego król, starostwo mu Bełskie po śmierci ojca jego konferował. Prędko potem i August król zszedł z tronu do grobu; a Zamojski podczas Interregnum (bezkrólewia) wydał pismem formę konfederacyi, o wolności i szczerości wotowania. tudzież o utrzymaniu spokojności, tak mądrą, że ją wszystkie województwa w Glinianach przyjęły. Jakoż w tej książce opisał wszelkie reguły tej wolności, którą się odtąd nasza ojczyzna cieszyła.

Na elekcyi Henryka Walezyusza króla on wszelkie trudności ułacził, czem tyle sobie zjednał opinii, że go z inszymi po tegoż Henryka stany rzeczypospolitej uprosiły do Francyi, kędy go imieniem całego rycerstwa witał z wielką pochwałą i do Polski przyprowadził. A że ten pan prędko pożegnał i ośierocił Polskę, drugie już bezkrólewie mądrze i dzielnie utrzymywał Zamojski i choć był

młodym, choć nie był ministrem ani senatorem, przełamawszy mocną a niebezpieczną fiakcę austryacką, skłonił wszystkich serca na Stefana Batorego, którego znał i osobę i wyborne przymioty do rządzenia. Przeto ten król w kilkanaście dni po koronacyi, na-przód mu dał pieczęć mniejszą, a potem w rok i większą. Gdy zaś na różnych ekspedycjach doznał rycerskiego męstwa w Zamojskim, pod Woronczanami oddał mu i buławę wielką wraz przy kanclerstwie, które dwoje tak wysokie i najtrudniejsze ministerya przez lat 24 z wielką sławą utrzymywał. A za czasem dał mu ten król w małżeństwo synowicę swoją.

Po śmierci króla Stefana nastąpiło trzecie bezkrólewie w Polsce nader kłótlive, podczas którego wsparty możnymi posilkami polskich panów, ale luteranów i kalwinistów, Maksymilian książę Rakuski, a brat cesarski, darł się do tronu polskiego; ale Zamojski upatrując stąd upadek wolności i wiary katolickiej, oparł mu się mężnie, zbiwszy go pod Byczyną i zabrawszy w niewolę; jednak i tego pana, i wraz z nim pojmany kawalerów, z taką łaskawością traktował, że ich ani słowem, ani żadnem wymawianiem nie drażnił, co samym jego niewolnikom było w podziwieniu.

Jako zaś w obraniu nowego króla za cel miał całość wolności i wiary, tak radą swoją do tego pociągnął Polaków, że na tron wzięli Zygmunta III, królewicza Szwedzkiego z Jagiellonki matki zrodzonego, pana cnót wybornych, a długo i szczęśliwie panującego, ile przy zdrowych Zamojskiego radach, których jeżeli kiedy uchybił, (jako to o wzięciu siostry rodzonej po siostrze w małżeństwo) musiał rokosze i inne nieszczęścia ponosić.

Jako hetman Jan wszystkie wojny (jedną pod Byczyną wyjąwszy) toczył z samymi tylko nieprzyjaciółmi wiary, to jest Turkami, Tatarami i schizmatykami, których i znacznie i szczęśliwie gromił, bo z każdej potyczki zwycięzcą odchodził. Wojsko w wielkiej trzymał karności, miał jednak sobie powolne i wierne, częścią że powinny rycerstwu zapłatę pilnie obmyślał, częścią że zasłużonym kawalerom wielką swoją u królów dzielnością upraszał i rozdawał tak honory w ojczyźnie jako i królewsczyzny. Ludzi

mądrych wielce kochał, osobliwie biegłych w sprawach i prawach rzeczypospolitej; a choć był pan mądry, rady ich słuchał i chętnie na niej przestawał. Wiara jego ku Bogu nie była tylko na pozór, ale szczerą i uczynkami chrześcijańskimi wydatną. Przeto częstokroć mawiał: „Sercem, nie tylko ustami czcić Boga potrzeba, ja zawsze za wiarę katolicką krew wylać gotowy jestem, lubo ją gębą tylko inisi wyznają.“

Do dyssydentów na sejmie mówił: „Gdyby to można było, abyście wszyscy katolikami byli, połowicę życia i zdrowia mego na to bymłożył! Połowicę mówię, abym się drugą połową z jedności waszej z wami cieszył.“

W testamencie swoim zalecając mocno też wiarę synowi Tomaszowi, to dodał: „Lepiej się nie rodzić, niż w tej wierze nie żyć.“ Żarliwość swoją o też wiarę i tem oświadczył, że gdy stany świeckie chciały ekskludować (wyłączać) od trybunału koronnego duchownych deputatów, Zamojski się temu oparł i utrzymał ich powagę, siła kościołów katolickich wydartych przez potentaty heretyckie odebrał, i katolikom przywrócił, jako to: w Rydze, w Prusach, Inflantach, w Turbinie i po innych miejscach. Wielu szlachty w Lubelskiem i Bełskiem, województwach herezyą zarażonych, tak mądrą radą, jako i przykładem pobożności swojej, do wiary katolickiej przyprowadził.

Żadnego dnia nie opuścił, którego by z wielkiem nabożeństwem Mszy świętej nie słuchał, a gdy dla ciężkich interesów słuchać nie mógł, to opuszczenie jałmużną nagradzał. Pacierze kapłańskie choćby przy największych zatrudnieniach z wielką pilnością codziennie odmawiał, dwojaki stąd pożytek sobie przyznając, jeden, że przez ten czas z Bogiem rozmawiał, drugi iż przez cały rok wszystko prawie Pismo św. przejrzał. Świadkami pobożności jego są fundacye nie tylko w kollegiacie Zamojskiej, ale i po wielu kościołach w Ordynacyi poczynione, które zabrawszy, więcej niż na milion złotych uczyniły. Sprawiedliwości jako we wszystkich rzeczach, tak osobliwie w sądach ściśle przestrzegał, nieprzekonany żadnymi podarunkami, ani też bojaźnią by najmożniejszych. Przeto choć rodzina Zborowskich za jego



Jan Zamojski.

czasu możniejsza była nad inne, jednego z niej Samuela Zborowskiego przeświadczonego o zabicie Wapowskiego kasztelana Przemyskiego, jako starosta Krakowski na śmierć skazał.

Nadto jeżeli trybunały tak w Polsce jako i w Litwie są filarami wolności i sprawiedliwości, on ich pierwszym był powodem i autorem, kiedy Stefanowi królowi ten sposób wynalazł i podał, aby synowie koronni od sejmu do sejmu jeżdżąc z wielkim kosztem sprawiedliwości przez lat kilka albo kilkanaście nie czekali, ale ją co rok w trybunale znaleźć mogli.

Miłość ojczyzny własnej była w tym panu nieporównana, przeto nie tylko wiele oderwanych od niej państw, męstwem i radą swoją odzyskał, ale aby więcej coraz ludzi mądrych i uczonych miała, akademię w Zamościu wielkim nakładem fundował, do której ludzi wybornie mądrych sprowadził. Do udoskonalenia szkół lwowskich i jarosławskich wiele się przyłożył. Podczas sejmu i wojny cztery tylko godziny sypiał, resztę nocy na pożyteczne rozporządzanie albo obrady obracał. Przeto gdy arcyksiążę Maksymilian wsparty Zborowskiego potencją, przegrał, to powiedział: „Nie dziw, że Zamojski wygrał, który tylko cztery godziny sypia a resztę na obrady łoży.” Zborowski zaś przegrał, który cztery godziny łoży na obrady, a resztę dnia i nocy na pijaństwie i spaniu trawi.

Jaśniał i innemi cnotami Zamojski przed Bogiem i ludźmi. Kogo raz wziął w przyjacią, statecznie na zawsze w niej trwał aż do śmierci. Zawziętości przeciwko nikomu nie miał; a lubo z wielu się był poróżnił z okazji obrania królów: Stefana i Zygmunta III, do której on nad inne pomógł, z wszyst-

kimi jednak pojednawszy się, żył potem w przyjaźni. Zbytek i rozrzutność zarazą ludzką być przyznawał, bo potem niedostatek do wielu niegodziwych rzeczy przyprowadza; hojną jednak uczynność według służby każdego chwalił, którą i sam gdzie było potrzeba po pańsku świadczył.

Rachunków swoich ludzi codziennie słuchał, albo przynajmniej raz na tydzień, przestrzegając aby daremnych wydatków nie było, bo lubo miał wielkie dochody, nie mniejszy jednak rozchód. Ubogiego nigdy bez jałmużny nie puszczał. Szpitale fundował i opatrował posyłając do nich pieniądze; a do bractwa miłosierdzia testamentem swoim pewną sumę nazначzył dla wspomnienia pieniędzi. Żołnierzy starych, spracowanych, kaleków i zasłużonych albo mniejszemi posadami, albo dożywociami po swoich folwarkach, albo pieniędzmi kontentował.

Na śmierć zawsze pamiętał, dlatego przed każdą bitwą testament czynił, a w każdym z nich z Wiarą św. katolicką oświadczył się. Roku Pańskiego 1605 oddawszy Inflanty królowi i rzeczypospolitej, pojechał do Zamościa, gdzie mało co chorując, a bardziej tylko słabiejac, gotował się do śmierci; testament uczynił, w którym rozrządził aby prędko po śmierci i bez wszelkiej pompy był pochowany. Na nagrobku to tylko kazał napisać: „Jan Zamojski, kanclerz i hetman, co miał śmiertelnego, tu złożył.” A opatrzony św. Sakramentami, wstawszy ze snu po obiedzie, na rękę żony swojej z domu Tarnowskiej i syna swego Tomasza przeniósł się na odpoczynek wieczny, zostawiwszy po sobie przykład jako wysoki honor i fortuna łączyć się może z Wiarą św. i pobożnością chrześcijańską. Z czego Panu nad pany i Królowi nad królmi Bogu chwała przez wieki. Amen.

8-go Czerwca.

Żywot świętego Medarda, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 540).



Mede Francji zaliczają do największych Świętych także świętego Medarda, Biskupa z Noyon. Był synem zamożnych rodziców i przyszedł na świat w roku 457 w małej wiosce Salan-

cji, w Pikardyi, a od matki Protagii otrzymał bardzo staranne wychowanie. Jeszcze chłopięciem będąc, nie mógł przenieść na siebie, widząc ubogiego, aby mu nie udzielić jałmużny. Pewnego razu własną piękną su-

kienkę zdjął ze siebie i dał ją chłopcu ubogiemu, a gdy go matka o to złażała, odpowiedział: „Ciepłą tą sukienką okryłem zmarzłą część ciała Chrystusa.“ Rodzice uradowali się tą odpowiedzią chłopca i chętnie dali mu inny ubiór.

Innym razem spotkał człowieka, któremu zbójcy na drodze publicznej zabrali konia; Medard zawołał go do siebie i podarował mu wierzchowca ze stajni ojca. Kiedy służący uskarżali się, że braknie konia w stajni, powiedział mały Medard: „Nie obawiajcie się, konia tego dałem ubogiemu dla miłości Chrystusa, a Jezus o tem już pomyśli, jakby go oddać z powrotem;“ i w istocie konia w stajni znaleziono.

Wyrósłszy na młodzieńca uczęszczał do szkoły Biskupiej w Tournay, gdzie wtedy jeszcze panowali pogańscy królowie Franków i tam nauką i pilnością przewyższył wszelkie oczekiwania rodziców. W bojaźni Bożej, w skromności i pokorze był pierwszym. Szczególnie ostrożnym i delikatnym był w przestawianiu z innymi i tylko z takimi się łączył, z których ust nie wyszło słówko niemoralne, a u których obyczaje były bez nagany. Pośród młodzieży znalazł towarzysza, imieniem Eleuteryusz, tych samych co on cnót i z tym się połączył ścisłym węzłem przyjaźni, ćwicząc się wraz z nim w doskonałości chrześcijańskiej. Obaj unikali uciech, jakim oddawała się wówczas młodzież, to jest: hałaśliwych polowań, pijatyk, tańców swawolnych i innych zabaw. Obaj za cel dalszego życia obrali obowiązki kapłańskie.

Gdy Medard wrócił z Tournay do Vermond, udzielił mu Biskup święceń kapłańskich. Przez lat czterdzieści z Apostolską gorliwością jako sługa Chrystusa głosił naukę Zbawiciela między wiernymi. Jego czyny i rozsądek były tak samo podziwieniami godnymi, jak święta jego miłość i pobożność. Jak dalece zaś był łagodnym i cierpliwym, dowodzi następujący wypadek: Pewnego

razu zakradł się do winnicy Medarda złodziej, narzął dużo winogron, a potem objuczony tym ciężarem nie mógł znaleźć wyjścia. Nad ranem znaleźli go słudzy i przywiedli przed Medarda — ten wszakże zamiast go ukarać, dał mu surowe napomnienie, a przytem podarował mu skradzione winogrona.

Inny złodziej zakradł się do jego pszczoł; pszczoły go pokłuły i obsiadały tak długo, dopóki złodziej nie uciekł się pod opiekę Medarda, który mu winę darował, a pszczoły wróciły do swych uli.

Kiedy Biskup w Vermond w roku 520 umarł, obrano Medarda jednomyślnie jego

następcą, ale prawie gwałtem musiano go osadzić na Stolicy Biskupiej. Jako Biskup był on wzorem skromności i pokory. Parafie w dyecezyi swej zwiedzał pieszo, uczył i głosił kazania z prawdziwym namaszczeniem tak, że cała dyecezya odznaczała się pobożnością i słynęła daleko. Najwidoczniejszym dowodem błęgiego wpływu Biskupa Medarda było, że wierni z przyległych dyecezyi i prowincyi żądali aby został także i ich Biskupem.

Kiedy św. Eleuteryusz, Biskup z Tournay zakończył żywot, natenczas dyecezya-



Święty Medard.

nie jego z wszelką usilnością domagali się, aby Medardowi powierzono to samo Biskupstwo. Miał więc odtąd dwa Biskupstwa i te przez 500 lat pod władzą jednego Biskupa z sobą były złączone.

Była naówczas część jedna dyecezyi Tournay — Flandrya — jeszcze zamieszkałą przez pogan. Medard, jakkolwiek już w wieku podeszłym, pośpieszył do nich i głosił im Ewangelię świętą. Z razu były owoce jego pracy małe, a cierpicia i starania wielkimi. Wielkie też znosił prześladowania, a nawet był w niebezpieczeństwie życia, z którego Bóg go wszakże ocalił. Święty Biskup nie ustawał w tej pracy i miał tę pociechę, że ów lud przyjął wiarę chrześcijańską.

Nie można też tu pominąć milczeniem następującego zdarzenia: Wojsko króla Klotara splondrowało całą ową okolicę i ograbwszy mieszkańców, zabrało łupy na wozы, aby je uwięzić. Atoli zwierzęta pociągowe z miejsca ruszyć nie chciały i przez trzy dni żołnierze wszelkich próbowali wysiłków, które nic jednak nie skutkowały; poznali więc teraz, że to kara Boska i prosili Medarda o pomoc. Gdy następnie przyrzekli oddanie łupów, stosownie do nakazu Medarda, konie niezwłocznie z miejsca ruszyły. Po nawróceniu Flandryi wrócił Medard do swego Biskupstwa w Noyon, gdzie go już oczekiwała królowa Radegunda, wypędzona przez króla Klotara.

Medard prośbami tejże królowej zniewolony, odebrał od niej śluby zakonne i on to przyczynił się do tego, że Radegunda została świętą.

Niezadługo potem zachorował Biskup śmiertelnie; naonczas to miłość dyecezyan do niego objawiła się w całym blasku. Troška i niepokój o drogie życie ukochanego Pasterza przepelniały wiernymi i nabożnymi kościoły, w których błagano Boga o jego wyzdrowienie. Pan Bóg atoli wiernemu słudze nie chciał już przedłużać czasu, który go dzielił od nagrody wiecznej szczęśliwości i zabrał go do Siebie w roku 545. W trzy godziny przed śmiercią zabłysło dużo światła przy jego łożu i te błyszczały tak długo, dopóki trwało jego mocowanie się ze śmiercią. Cały kraj Franków opłakiwał śmierć

jego, a Bóg licznymi cudami przy grobie jego wsławił Świętego. Król Klotar kazał święte ciało jego złożyć w drogiej trumnie, ozdobionej złotem i klejnotami, a sam dopraszał się zaszczytu, aby mu było wolno razem z księżmi nieść tę trumnę do Soissons, gdzie ją złożono na wieczny spoczynek.

Uroczystość róż w Salancyi.

Na cześć świętego Medarda od czasu jego działania, aż do wielkiej rewolucyi francuskiej, tj. do roku 1789 odbywało się corocznie w wielu okolicach Francyi, a szczególnie w Salancyi święto róż, i to w dniu 8 czerwca. On sam, będąc panem w Salancyi to święto zaprowadził. Przy ustanowieniu tejże uroczystości miał św. Medard myśl zachęcania i zniewalania płci niewieściej do czystości obyczajów. Aby młodzież żeńską skłaniać do zachowania czystości dziewiczej, rozporządził, że rok rocznie ta dziewczica otrzyma wieniec z róż i dwanaście talarów — naówczas wielka suma pieniędzy — która odznaczy się najwięcej pobożnością, moralnością i czystością obyczajów. Warunkiem do otrzymania tej nagrody czystości było, aby nie tylko sama dziewczica, ale i jej cała rodzina nie ulegała żadnemu zarzutowi moralności. Rozporządzenie to przez wiele stuleci przynosiło błogie owoce i przez tyle set lat, odkąd zwyczaj ten panował, nie zdarzył się w Salancyi u niewiast ani jeden przypadek niemoralności.

Uroczystość ta odbywała się w sposób następujący: Gmina przedstawiała dziedzicowi majątku Salancyi trzy dorosłe córki pochodzące z czcigodnych rodzin jako najuczciwsze i najcnotliwsze ze wszystkich dziewczec w osadzie. Dziedzic wybierał jedną z nich na królowę róż i kazał jej nazwisko ogłosić publicznie z ambony, aby wszyscy mogli osądzić, czy ten wybór był sprawiedliwym i bezstronnym. Jeśli nie nastąpił żaden protest, wtedy 8 czerwca odbywała się koronacja tejże królowej róż. O godzinie 2 po południu udawała się królowa róż w białej sukni, z gładko zaczesanemi i w tył zapuszczonemi włosami do pałacu Salancyi w towarzystwie rodziców i 12 białych ubranych dziewczec, jako też tyluż w świąteczne szaty przybranych młodzieńców z muzyką

na czele. Stamtąd dziedzic wiódł ów pochód do kościoła, a królowę róż prowadził do kłęcznika. Po nieszpórach duchowieństwo i lud zebrany udawał się w procesyi do kaplicy świętego Medarda, gdzie proboszcz święcił i pobłogosławił koronę z białych róż, a potem ją włożył na głowę owej dziewicy. Jednocześnie wręczał jej ów podarunek zaszczepny, składający się z dwunastu talarów. Poczem królowę odprowadzono znów w procesyi do kościoła, gdzie odśpiewano „Te Deum“ i zakończono uroczystość modlitwą do świętego Medarda.

Wieczorem w pałacu odbywała się uczta i zabawa, w której cała ludność brała udział z dziedzicem i całą jego rodziną.

Uroczystość taka nader zbawienny wpływ wywierała na umoralnienie niewiast i godziłoby się wszędzie takową zaprowadzić.

Modlitwa.

Panie i Boże mój, racz łaskawie wznieść w nas szczerą miłość bliźniego, a szczególnie miłosierdzie dla ubogich i potrzebujących wsparcia, abyśmy, czyniąc wedle możliwości dużo dobrego na ziemi, zaskarbić sobie mogli łaski u Ciebie, Boże, a tem samem stali się uczestnikami wiecznej szczęśliwości. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go czerwca w Aix we Francyi pamiątka św. **Maksymina**, pierwszego Biskupa tego miasta, który miał być uczniem Zbawiciela. — Tegoż samego dnia męczeństwo św. **Kalliopey**; dla wiary chrześcijańskiej odcięto jej piersi, popalono ciało i tarzano po ostrych skorupach, aż wreszcie ścięciem otrzymała palmę zwycięstwa. — W Yorku w Anglii uroczystość św. **Wilhelma**, Arcybiskupa i Wyznawcy; pominałszy inne cuda, jakie uczynił, wskrzesił troje umarłych; Honoryusz III policzył go w poczet Świętych. — Pod Soissons we Francyi dzień zgonu św. **Medarda**, Biskupa Noyonu, wsławionego przez Boga za życia i po śmierci licznymi cudami. W Rouen uroczystość św. Biskupa **Gildarda**, brata św. Medarda, którzy jednego dnia zrodzeni, oraz jednego dnia na Biskupów wyświęceni, także jednego dnia zamienili ziemię na Niebo. — Pod Sens pamiątka św. **Herakliusza**, Biskupa. — W Mecu uroczystość świętego **Klodulfa**, Biskupa. — W Marchii Ankońskiej uroczystość św. **Seweryna**, Biskupa Septempedy. — Na Sardynii uroczystość św. **Sallustjana**, Wyznawcy. — W Camerino uroczystość św. **Wiktoryna**.

9-go Czerwca.

Żywot świętych Prymusa i Felicyana, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 250).



Za panowania cesarzów Dyoklecjana i Maksymiana żyło w Rzymie dwóch braci, Prymus i Felicyan. Byli oni chrześcijaninami, a w czasie okropnych prześladowań, na jakie wierni byli narażeni, łaska Boska pozwoliła im dożyć wieku sędziewego. Całem ich dążeniem i zatrudnieniem było wspierać ubogich i nieść słowa pociechy wszystkim cierpiącym. Z tego powodu wciskali się ukradkiem do więzień, niosąc uwięzionym i na męki skazanym chrześcijaninom słowa pociechy, a upadających w wierze wzmacniali przypominaniem szczęśliwości wiecznej, jaka po przebytych trudach ich oczekiwała. Jak Aniołowie Stróże byli oni

wszędzie tam, gdzie się odzywały jęki ludzkie.

Wtem również ujęci zaprowadzeni zostali przed trybunał cesarski. Wezwani do wyparcia się chrześcijaństwa oświadczyli uroczyście: „My Chrystusowi wiary dochowamy i raczej umrzemy, niżbysmy się Go zaprzec mieli.“

Uwięzionych wywiódł z lochu Anioł, a bracia zamiast się ratować ucieczką, niezwłocznie powrócili do dawnych zajęć miłosierdzia. Stąd wtrącono ich powtórnie do więzienia, a następnie znów zaprowadzono przed jednego z cesarzów, który ich kazał biczować, gdyż nie chcieli złożyć ofiary boż-

kowi Herkulesowi; potem kazał ich cesarz zaprowadzić do miasta Numento i stawić przed namiestnikiem, mającym ich nakłonić do wyrzeczenia się wiary chrześcijańskiej. Zanim ich tamdotąd wzięto, ukazał im się Anioł i wyleczył z ran, jakie od okrutnego biczowania mieli zadane.

W Numento namiestnik Promotus odezwał się do nich w te słowa: „Panowie nasi, cesarze, nakazują, abyście ofiary bogom wielkim złożyli!“ Na co bracia odparli: „Nie nazywaj cesarzów panami, lecz bezbożnikami, kiedy chrześcijan zabijają i modlą się do martwych kruszców, które wam w niczem dopomódz nie mogą.“ Po tych słowach kazał ich namiestnik biczować rzemieniami, zaopatrzonymi na końcach w kule ołowiane. Bracia nawzajem pocieszali i modlili się do Boga, aby im dopomógł znieść te wszystkie katusze. Pan Bóg widocznie ich wspierał łaską Swoją, albowiem oprawcy zmęczeni biczowaniem, a Męczennicy nie ulegli pod ich razami.

Namiestnik widząc, że tym sposobem stałości ich nie przełamie, wymyślił inny sposób; kazał bowiem braci rozłączyć i każdego z osobna uwięzić. Po kilku zaś dniach stawiono przed nim Felicjana, do którego się w ten sposób odezwał: „Złóż ofiarę bogom, jak ci cesarze nakazują i miej wzgląd na twój wiek podeszły.“ Felicjan odpowiedział: „Nie ulegnę twoim namowom, bo Chrystus mi pomoże, jak mnie dotąd zachował w wierności Swym przykazaniom.“ Namiestnik kazał go przeto położyć na ziemi i biczować jeszcze

okrutniej; potem rzekł: „Czemu nie jesteś rozsądniejszym, mógłbyś przecieżyć żyć spokojnie i wesoło? Czy to jest rozsądnie z twojej strony narażać się w ten sposób na męki, zamiast żyć w łaskach u cesarzów?“ Felicjan odpowiedział: „Jakże możesz mówić o tem i mnie do rozsądku nakłaniać, kiedy sam błądasz się wśród największych ciemności i jako mąż pełen rozumu i znaczenia

czcisz kawał drzewa jako boga, za co za kilka dni wieczną otrzymasz karę, a przecieżyć mógłbyś wiecznie zostać szczęśliwym, gdybyś uznał Boga prawdziwego!“

Po tych słowach kazał ów tyran w swej wściekłości przybić Felicjana do pału gwoźdźmi i tak długo na nim pozostawić, dopóki nie oświadczy, że bogom ofiary złoży. Święty Męczennik zawołał z radością: „Zawsze w Bogu miałem ufność i nigdy nie obawiałem się tego złego, jakie człowiek wyrządzić mi może.“ Trzy dni i trzy noce trzymano Felicjana na tym pału przybitego, potem go zdjęto i znów wrzuceno do więzienia.

Następnie zabrano

się do brata jego Prymusa, a namiestnik odezwał się doń łagodnie: „Brat twój usłuchał rozkazu cesarzów i ofiarę złożył bogom; za to zyskał wielkie łaski, idź i ty za jego przykładem, a tego samego doznasz szczęścia!“

Lecz Prymus odparł: „Kłamiesz, Anioł mi objawił, co się z bratem moim działo: daj Boże, abym i ja był tak stałym i jak w miłości, tak i w mękach mógł mu wyrównać.“ Rozgniewany Promotus kazał świętego Męczennika nasamprzód biczować



Święci Prymus i Felician.

tak, że całe ciało było jedną raną, a następnie kazał mu je przypalać. Wśród owych cierpień sławił święty Męczennik Boga, na co tyran chcąc go zmusić do milczenia, kazał mu wlać w usta roztopionego ołowiu. Bóg atoli cud okazał, albowiem ołów nie Świętemu nie zaszkodził. Wywiedziono brata jego Felicyana z więzienia, aby się przypatrywał katuszom Prymusa i zaparł się Chrystusa. Wtedy obaj Męczennicy zwrócili się do ludu i nakłaniali go do wiary w Chrystusa, a zarazem do porzucenia fałszywych bogów pogańskich.

Nie wiedząc sobie rady, kazał namiestnik obu Męczenników porzucić w amfiteatrze dwom dzikim i wygłodzonym lwom na pożarcie, ale zwierzęta pokładły się u nóg ich i lizały im z pokorą stopy. Święci Męczennicy przeto wołali: „Patrz, Promotusie, dzikie zwierzęta uznają moc Boską, okazaną nad nami, a ty nie chcesz uznać Tego, który cię stworzył na obraz i podobieństwo Swoje.“

Liczne tłumy ludu widząc, co się dzieje, publicznie wyznawały Boga chrześcijan jako Stwórcę Nieba i ziemi i wielu z nich zostało chrześcijaninami.

Promotus obawiając się wielkiego wpływu świętych Męczenników na lud, kazał ich zabrać na plac, gdzie zwykle chrześcijan tracono i tam im głowy pościnać, a ciała psom porzucić; pies jednak żaden ciał tych nie tknął. W nocy przybyli chrześcijanie, zabrali ciała i pochowali je ze czcią wielką. Stało się to w roku 286.

Nauka moralna.

Święci Męczennicy, przemawiając do pogan, zawsze przypominali, że bezbożnych w przyszłym życiu męki oczekują; byli zatem zawsze przekonani, że piekło istnieje. Wszakże i poganie o tem wiedzieć musieli, gdyż w przeciwnym razie owi Święci nie byłiby z nimi o piekle mówili. Wszystkie ludy na świecie mają wiarę, że istnieje inne jeszcze życie prócz ziemskiego i że jest nagroda i kara za dobre lub złe uczynki. Dokądkolwiek się udasz na świecie, chociażby i do ludów dzikich, wszędzie znajdziesz tę wiarę głęboko wpojona. A skądże owe ludy dzikie wiedzą o tem, kiedy nigdy Ewangelii

świętej nie znały? To przekonanie mają wpocone od dziadów i pradziadów, a ci znów otrzymali je w spadku od swych przodków, tak że łatwo stąd wnosić możemy, iż wiarę tę wpoił sam Bóg pierwszym ludziom na świecie.

Piekło jest czemś okropnem, a jednak wierzą w nie wszystkie ludy — musi zatem być prawdą, że piekło istnieje. Sumienie twoje, rozsądek twój zapewne także uznaje, że piekło istnieje.

Bez wiary w nagrodę za dobre uczynki, a w karę za złe postęпки nie może istnieć społeczeństwo ludzkie. Gdyby bezbożny nie miał się obawiać kary za złe czyny, któżby sobie dał radę z coraz większymi zastępami złoczyńców? Świat cały byłby jedną jaskinią zbójców. Tysiące ludzi wystrzega się złych czynów z bojaźni przyszłej kary, a któżby ich powstrzymał, gdyby piekło nie sprawiało im obawy?

Wiadomość o istnieniu piekła mamy od Chrystusa samego, który wyraźnie grzesznikom grozi karą wieczną za grzechy tutaj popełnione — to samo powtarzają Apostołowie i tego samego uczy Kościół święty.

Tylko człowiek pobożny i cnotliwy nie obawia się piekła.

Czy i ty, duszo chrześcijańska, nie obawiasz się piekła, i nie wierzysz w jego istnienie? W takim razie źleby z nami było. Jeżeli bowiem żyjemy cnotliwie, nie mamy się czego obawiać. Najlepszym na to sposobem: rozpamiętywać codziennie, na jakie kary i cierpienia narażeni będą bezbożni w przyszłym życiu — miejmy zawsze skutki grzechu przed oczyma, a będziemy grzechy nienawidzili i żyli cnotliwie.

Modlitwa.

Daj nam, prosimy Cię Panie, święto Męczenników Twoich Prymusa i Felicyana tak zawsze obchodzić, abyśmy za ich pośrednictwem miłosierdzia Twojego nad nami i opieki doznali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go czerwca w Rzymie przy Monte Coelio męczeństwo świętych Braci Prymusa i Felicjana za cesarzy Dyoklecjana i Maksymiana. Chociaż dosięgli w Służbie Bożej sędziwego wieku, zostali jednak raz wspólnie to znowu oddzielnie oddawani najokrutniejszym męczarniom. Wreszcie skazał ich starosta Mentany, nazwiskiem Promotus, na ścięcie, czem zakończyli swój bieg do chwały. — W Agen we Francji śmierć męczeńska św. Wincencyusza, Lewity. — Pod Antyochią uroczystość św. Pelagii, Dziewicy i Męczenniczki,

której św. Nauczyciele Kościoła, Ambroży i Jan Złotousty najwspanialszych pochwał udzielają. — W Syrakuzie uroczystość św. Maksymiana, Biskupa, wspomnianego częściej przez Papieża Grzegorza świętego w jego pismach. — W Andri w Apulii pamiątka św. Ryszarda, pierwszego Biskupa tegoż miasta, który słynął z cudów swoich. — W Szkocyi pamiątka świętego Kolumba, Kapłana i Wyznawcy. — W Edessie w Syrii uroczystość świętego Juliana, Mnicha, o którego nadzwyczajnych czynach donosi św. Efrem, Dyakon.

10-go Czerwca.

Żywot świętej Małgorzaty, Królowej Szkockiej.

(Żyła około roku Pańskiego 1070).



życiu doczesnem częstokroć zapominamy wśród uciech światowych o Bogu i nie troszczymy się o przyszłe zbawienie — to też Pan Bóg, zawczasu wybrawszy Sobie świętą Małgorzatę na oblubienicę, dał jej uczuć, jak znikomem jest wszystko na świecie. Będąc bowiem małą jeszcze dziewczynką, zniewoloną była razem z bratem swoim Edgarem szukać ocalenia w ucieczce, aby tym sposobem ująć prześladowania Wilhelma, króla angielskiego. Sieroty owe, pochodzące z rodu książęcego, a opuszczone przez wszystkich, przyjął serdecznie król szkocki, Malkolm III, udzielił im wszelkiej opieki i zastoił przed prześladowaniem króla Wilhelma. Małgorzata żyła odtąd w spokoju na dworze opiekuna, całkiem się Bogu ofiarując. Najchętniej oddawała się pielęgnowaniu ubogich i to zatrudnienie było jej miłszem, niż wszelkie uciechy dworskie. Kiedy dorosła, cnoty jej i wdzięki tak wpłynęły na króla Malkolma, że tenże ofiarował jej swą rękę. Małgorzata zgodziła się na jego życzenie i została królową szkocką.

Król małżonek był człowiekiem nie bardzo okrzesanym, ale łagodnego usposobienia i Małgorzata łagodnością pozyskała go sobie zupełnie. Lubił wyprawy wojenne i polowanie, nie znając dobrodziejstw, jakie daje życie pełne spokoju. Małgorzata zmieniła serce jego i napełniła je miłością dla

poddanych. Nawrócony przez małżonkę, zaczął starać się o szczęście ludu swego i o jego dobrobyt, w czym Małgorzata troskliwie mu dopomagała; nie uważała się ona za królową, lecz za matkę poddanych, a wiedząc, że lud szczęśliwym być nie może bez religii, starała się o księży bogobojnych i o nauczycieli sumiennych, którzyby zbawienie i naukę ludu mieli na oku. Biskupów wspierała wszelkimi siłami i starała się wykorzeniać występki a zaszczeniać cnoty chrześcijańskie. Nadal przestrzegała troskliwie, aby zachowywano posty i święta Pańskie.

Byli naówczas Szkoci jeszcze zbyt nieokrzesanymi, przeto królowa postarała się o urządzenie licznych szkół. Słowem, czyniła wszystko, aby lud szkocki wykształcić i wychować. Małżonek król pilnie jej dopomagał i doglądał, aby jej rozkazy i rozporządzenia ściśle były wykonywane.

Za wszystkie te starania i cnoty pobłogosławił Pan Bóg Małgorzacie, obdarzając ją sześciorgiem dzieci, które wszystkie wychowała w cnotach i pobożności. Trzech miała synów i trzy córki; jeden z nich Dawid, był później królem Szkocyi, a jedna z córek została królową angielską. Małgorzata była też wzorem matki chrześcijańskiej; sama uczyła dzieci czytać i pisać, a szczególnie katechizmu, wpajając w nie słowem i uczynkiem zasadę bojaźni, a zarazem miłości Boga.

Pięknym przykładem życia wpłynęła na to, że małżonek jej królewski starał się żyć równie cnotliwie. Modlił się dużo i często, albowiem i królowi modlitwa jest potrzebną, a szczególnie monarsze, na którym spoczywa ciężar odpowiedzialności przed Bogiem za lud sobie oddany.

Najpiękniejszą cnotą królowej Małgorzaty było miłosierdzie dla ubogich, którem

to uczuciem i król się odznaczał. Miała Małgorzata własne dochody i te wydawała prawie zupełnie na wsparcie swoich ubogich. Ilekroć pokazała się na ulicy, zaraz otoczyło ją grono wdów, sierot i nieszczęśliwych, jak dzieci matkę, a gdy wracała do domu, już na nią inni ubodzy czekali, którym w pokorze chrześcijańskiej sama potrawy przyprowadzała. Nigdy nie zasiadała do stołu, zanim nie nakarmiła dziewięciu sierot i ośmdziesięciu ubogich. Szczególniej w Adwencie i w czasie Wielkiego Postu nosiła królowa wraz z małżonkiem pożywienie przeszło 300 ubogim. W wypełnianiu tego dobrego uczynku król zwykle usługiwał mężczyznom, a królowa niewiastom. Zwiedzała także często szpitale, gdzie chorym niosła pomoc i słowa pociechy. Było wtenczas w zwyczaju, iż więźniów jako niewolników traktowano, a dłużników wsadzano do więzienia. Małgorzata natomiast i więźniów i dłużników wyswobadzała, płacąc za nich sumy należne wierzycielom.

Jak łagodną była dla bliźnich i nieszczęśliwych, tak surową była dla siebie samej. Sen jej trwał tylko kilka godzin na dobę,

resztę czasu używała na naukę dzieci, na obowiązki codzienne i na modlitwę. Zabaw i wycieczek unikała; wśród Wielkiego Postu wstawała o północy i chodziła do kościoła; gdy wysłuchiwała nabożeństwa, powracała do zamku, gdzie ubodzy czekali na jałmużnę. Potem znów spała dwie godziny, a później udawała się do kościoła, gdzie na modlitwie czas spędzając, nieraz łzami się zalewała.

Pożywienie jej składało się z najprostszych potraw, a tyle tylko jadła, ile koniecznie było potrzeba do utrzymania życia.

Dusza jej zawsze zwróconą była ku Bogu, a skrucę w najwyższym okazywała stopniu. Jakkolwiek szanowaną była i czczoną ogólnie od najwyższych i najniższych w całym królestwie, nie wynosiła się nigdy nad innych, mając się zawsze za najniegodniejszą służebnicę Pańską. Spowiednika prosiła, aby się starał wykazywać uchybienia, jakie popełniła, a kiedy spowiednik, widząc jej cnotliwe życie, jak na dłoni, obchodził się z nią łagodnie, prosiła go, aby sobie z nią surowiej postępował.

Stawając się w ten sposób coraz doskonalszą, nie uniknęła mimo to dolegliwości i cierpienie w świecie tym zachodzących. Nasamprzód nawiedził ją Pan Bóg chorobą dolegliwą, ale tę cierpliwie znosiła. Kiedy zaś małżonek jej wybierał się na wojnę, do której był zmuszony, starała się Małgorzata skłonić go, aby sam nie stawał na czele wojska; król nie usłuchał jej jednak i przy oblężeniu pewnego miasta poniósł śmierć skutkiem zdrady. Małgorzata przeczuwała zgon małżonka, a kiedy syn Edgar stanął



Święta Małgorzata, Królowa

przy jej łożu, prosiła go, aby jej wszystko szczegółowo opowiedział. Otrzymawszy zaś potwierdzenie śmierci Malkolma, zawołała: „Wszechmocny Boże! Dzięki Ci składam, że mi tę smutną wiadomość zesłałeś przy końcu życia mojego; sądzę wszakże, iż miłosierdzie Twoje ze względu na wielką boleść moją przyczyni się do zmazania mych grzechów.“

Już poprzednio odprawivszy spowiedź generalną, przeczuwała blizki swój zgon, przeto następującemi serdecznemi słowy pożegnała się ze swym spowiednikiem: „Pozostań z Bogiem, Ojciec duchowny, gdyż niezadługo życie zakończę a ty wkrótce za mną podążysz. Błagam cię jednak jeszcze o dwie łaski: po pierwsze, abyś w modlitwach twych pamiętał o duszy mojej, a po drugie, abyś dzieci moje wspierał radą i nie poprzestał ich nakłaniać, aby o Bogu nie zapomnieli.“

Żyła tylko jeszcze krótki czas, ciągle mając oczy na krzyż Zbawiciela zwrócone, jaki bezustannie trzymała w ręku, a kiedy poczuła, że śmierć już jest blizką, rzekła: „Panie Jezu, który śmiercią Swoją światu życia udzieliłeś, wybaw mnie od wszystkiego złego;“ — i ducha Bogu oddała. Stało się to w roku 1093.

Nauka moralna.

Małgorzata święta była słabą tylko niewiaścą, ale że życie swe urządziła według wzoru i przykładu zostawionego nam przez Jezusa Chrystusa, stała się dobrodziejką całego kraju i własnej rodziny. Mieszkańcy Szkocyi stali się zupełnie innymi, jak dawniej, małżonek jej tak cnotliwie żył pod jej błogą opieką, że prawie Świętym nazwany być może, a dzieci wyrosły na bardzo bogobojne i cnotliwe istoty. Taki to wpływ zbawienny wywiera matka prawdziwie chrześcijańska. Szczęśliwym przeto nazwany być może dom, w którym dobra i wzorowa matka rządy sprawuje.

Błagaj duszo pobożna, Boga, aby łaską Swoją oświecił wszystkie niewiasty i obdarzył je łagodnością, pokorą, czystością uczuć i spokojem, przez nie bowiem nie tylko rodziny poszczególne, ale ludy całe stają się szczęśliwemi.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Małgorzatę, królowę Szkocką, przedziwną dla biednych miłością obdarzył, spraw łaskawie, aby za jej pośrednictwem i przykładem miłość Twoja w sercach naszych wzrastała. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go czerwca w Szkocyi uroczystość św. **Małgorzaty**, Królowej, słynącej wielce miłością ubogich i własnem, przez siebie dobrowolnie obranem ubóstwem. — W Rzymie przy Via Salaria męczeństwo św. **Getuliusza**, znakomitego i uczonego męża, oraz towarzyszków jego **Cerialisa**, **Amancyusza** i **Prymitywa**; na rozkaz cesarza Hadryana zostali przez konsulariusza Licyniusza schwytani, obiczowani, uwięzieni i wreszcie skazani na śmierć w płomieniach; ponieważ jednak ogień ich nie tknął, kazał im sędzia rozmiąć głowy maczugami i dopomógł im tak do korony męczeńskiej. Święte ich ciała zebrała Symforoza, małżonka Getuliusza i pochowała je uczciwie w katakombie swej willi. — Także w Rzymie przy Via Aurelia śmierć męczeńska św. **Bazyliidesa**, **Trypusa** i **Mandalisa** z 20 towarzyszymi za cesarza Aureliana i prefekta miejskiego Platona. — W Nikomedyi pamiątka św. **Zacharyasza**, Męczennika. — W Prusias w Bitynii uroczystość św. **Tymoteusza**, Biskupa i Męczennika z czasów cesarza Juliana Apostaty. — W Hiszpanii męczeństwo św. **Kryspulusa** i **Restytuta**. — W Afryce śmierć męczeńska św. **Arezyusza** i **Rogata** z 15 towarzyszymi. — W Kolonii uroczystość św. **Mauryna**, Opata i Męczennika. — W Petra w Arabii pamiątka św. **Asteryusza**, Biskupa, co dla wiary katolickiej wiele wycierpiał od arian i za cesarza Konstantynusza zakończył jako wygnaniec życie swe w Afryce. — W Neapolu i Kampanii uroczystość św. **Maksyma**, Biskupa i Męczen-

nika, który pod tymże samym Konstancyuszem dla stałej obrony wiary nicejskiej wysłany został na wygnanie, gdzie po wielu

dolegliwościach i troskach oddał ducha Stwórcy swemu. — W Auxerre pamiątka św. Cenzuryusza, Biskupa.

11-go Czerwca.

Żywot świętego Barnaby, Apostoła.

(Żył około roku Pańskiego 60).

Pismo święte nie zwykło oddawać wielkich pochwał Świętym Pańskim. Jawne to zaś z tego, że o Najświętszej Maryi Pannie wspomina tylko, iż była łaski pełną, że Bóg był z Nią i błogosławioną była między niewiastami — świętego Józefa zwie Pismo święte mężem sprawiedliwym, — świętego Jana, Apostoła, nazywa uczniem który Panu był miłym, — świętego Piotra, opoką, — a świętego Barnabę również krótkimi tylko słowy określa, że był mężem dobrym, pełnym wiary.

Krótkie te pochwały mają jednakowoż bardzo wielkie znaczenie. Wśród wielkich bowiem mężów, których zowiemy Apostołami drugiego rzędu, zajmuje święty Barnaba jedno z pierwszych miejsc.

Urodził się na wyspie Cyprze z rodziców żydowskich, pochodzących z pokolenia Lewi, bogatych i mających znaczenie w tym kraju. Kiedy podrósł nieco i przyszedł czas nauki, oddano go pod opiekę i kierunek sławnego nauczyciela Gamaliela, od którego bardzo dużo skorzystał, mając wielkie zdolności. Do tej samej szkoły uczęszczał i święty Paweł, który wtedy jeszcze Saulem się nazywał. Gamaliel obeznał Barnabę dokładnie z Pismem świętem, a on razem z wszystkimi pobożnymi żydami tęsknił za zapowiedzianem przybyciem Jezusa Chrystusa, o którym tyle w księgach się na- czytał.

Gdy Jezus Chrystus istotnie na ziemię przybył i naukami oraz cudami okazał, że jest prawdziwym Zbawicielem, wtedy on zaraz pierwszym był z tych, który zgłosił się doń jako Jego uczeń.

Po ukrzyżowaniu i zmartwychwstaniu Jezusa i po zesłaniu Ducha świętego pozostał Barnaba u Apostołów. Rodzice zostawili mu znaczny majątek, ale on wolał iść w ślady ubogiego Chrystusa, przeto sprzedał co o-

dziedziczył i dał Apostołom, aby ci wszystko rozdzielili między ubogich.

Ponieważ dokładnie był obeznany z ustawami i przepelniony Duchem świętym, polecili mu przeto Apostołowie głoszenie Ewangelii świętej.

W tym samym czasie nawrócił się święty Paweł i starał się, aby go przyjęto do liczby wiernych wyznawców w Jerozolimie, których dawniej prześladował. Nie znając go dobrze, sprzeciwiano się jego przyjęciu, ale Barnaba, który go znał dawniej, ujął się za nim i polecił go świętym Apostołom Piotrowi i Jakóbowi. Kiedy im Barnaba opowiadał o nawróceniu się tego dawnego nieprzyjaciela Jezusa, wtedy dziękowali Bogu, a św. Piotr wziął zaraz świętego Pawła do swego mieszkania i zatrzymał go siedmnaście dni u siebie. Tymczasem kilku uczniów w Antyochii głosić zaczęło naukę Jezusa i założyli gminę wiernych wyznawców. Aby nową tę gminę urządzić i utrwalić w wierze, posłali tam Apostołowie Barnabę, dokąd on też chętnie się udał i z wielką gorliwością głosił Ewangelię świętą. Miał też tę pociechę, że gmina ta wkrótce wzrosła w taką liczbę, iż zniewolonym był postarać się o ucznia. Usłyszawszy, że Paweł znajdował się na wyspie Tharsis, udał się do niego i prosił go, aby z nim razem przybył do Antyochii. Paweł przychylił się do jego życzeń i obaj przez rok cały w mieście tem nauczali i udzielali Sakramentów świętych. Święci Mężowie wiele tu zdziałali dobrego i pozyskali dla wiary Chrystusa dużo zwolenników, których naówczas od Imienia Chrystusa (christiani) chrześcijanami zwać zaczęto.

Nowonawróceni nie tylko się wzajemnie kochali, ale krzewili także cnoty. Usłyszawszy bowiem, że w Judei panuje głód, nazbierali darów rozmaitych i jałmużny, posyłając to przez Pawła i Barnabę do Jerozolimy, aby

je tam między ludność rozdzielono. Wywiązawszy się z tego posłannictwa, wrócili Apostołowie znowu do Antyochii.

Kiedy zaś pewnego dnia nauczali wspól z kilku nauczycielami, objawił im się Duch święty i zapowiedział, że mają udać się między ludy dzikie, aby tam głosić Ewangelię świętą. Cała gmina ustanowiła modlitwę i posty, aby prosić Boga o błogosławieństwo na to posłannictwo misyjne, poczem obaj Apostołowie ruszyli, przybrawszy jeszcze do pomocy pobożnego ucznia Marka. Nasamprzód udano się do Seleucyi, a stamtąd do Salaminy, gdzie po raz pierwszy głosili ludowi pogańskiemu naukę Chrystusową. Ścigani i prześladowani przez żydów, przebyli dużo miast, w których głosili naukę Jezusa i czynili cuda, przez co nawrócili wielu pogan na wiarę chrześcijańską. Między innymi nawrócił się także i namiestnik cesarski. W mieście Istry, w Lykaonii, chciano im nawet oddać cześć Boską i ofiary złożyć, ale z wszelkimi siłami postarali się o to, aby tego zaniechano. — Po kilkoletniej czynności na tejże misyi, powrócili właśnie do Antyochii, kiedy pomiędzy chrześcijaninami powstał zatarg, dotyczący zatrzymania obrządku obrzezania, jako starożytnej ustawy żydowskiej. Barnaba i Jakób udali się przeto do Jerozolimy, aby bawiącym tam Apostołom sprawę ową przedłożyć. Zebrawszy się więc w roku 51 wszyscy Apostołowie, rozstrzygnęli ową niepewność zakazem dalszego obrzezania tych wszystkich, którzy w wierze chrześcijańskiej się urodzili. W pismo po-

twierdzone od wszystkich Apostołów zaopatrzeni, powrócili Paweł i Barnaba znowu do Antyochii, gdzie dalej pracowali około szerzenia Wiary świętej.

Przebywając tam, okazał Barnaba wielką pokorę; był jednym z pierwszych uczniów Jezusa i głównym nauczycielem w Antyochii, polecił nadal świętego Pawła Apostołom na towarzysza, a mimo to ustępował mu zawsze

pierwszeństwa w każdej porze i okoliczności, kochając go jak najserdeczniej. Okazał tem, że był istotnie „dobrym mężem“, jak go Pismo święte nazywa, i że nic innego nie miał na celu, jak tylko chwałę Boską i zbawienie bliźnich.

Po niejakiem czasie rozłączyli się ci dwaj Apostołowie, aby odleglejszym narodom głosić Ewangelię św.

Barnaba wziął z sobą Jana Marka jako ucznia i udał się na wyspę Cypr; stamtąd poszedł do Rzymu, a potem do Medyolanu, gdzie pierwszą gminę chrześcijańską założył. Przez 7 lat jako Biskup rządził tą gminą, potem opuścił Medyolan, powierzywszy godność

Biskupa jednemu z uczniów swoich, którego wyświęcił na kapłana, i powrócił do Cypru, gdzie go oczekiwała korona męczeńska. Żydzi bowiem, którzy go już w Syrii prześladowali, pośpieszyli za nim do miasta Salaminy i tu, gdy zaczął głosić słowa Ewangelii, oczernili go przed władzą.

Pan Bóg wiernemu słudze Swemu już naprzd objawił, że go czeka śmierć męczeńska, ale Barnaba tego się nie uląkł, i głosił dalej, że Jezus jest prawdziwym Mesyaszem. Oburzeni na to żydzi, wywiedli go z miasta



Święty Barnaba.

i ukamienowali, a uczeń jego Marek z czcią go pochował. Z powodu prześladowań długi czas nie wiadano, gdzie grób Świętego się znajduje; wtem on sam później objawił się jednemu z Biskupów w Antyochii i pokazał mu miejsce swego spoczynku. Szukano i znalaziono ciało Świętego z Ewangelią św. na piersiach, tak jak mu ją Marek był położył.

Nauka moralna.

Święty Barnaba odznaczał się cnotą skromności i pokory. Nigdy się nie chwalił i nie wysuwał na pierwsze miejsce, chociaż mu się nieraz należało takowe zająć, a przysięgą był pilnym w wykonywaniu obowiązków, jakie na siebie przyjął. Zyskał też stąd u Boga wielkie zasługi, tak że nam teraz służyć może jako wzór godny naśladowania.

Różni są ludzie na świecie, cierpliwi, miłośni, hojni dla ubogich, czystości miłujący, a nawet umartwionego życia, ale prawdziwa pokora rzadka jest pomiędzy nimi. Inne cnoty bez pokory nawet i samych pogan czynią pocziwymi, ale chrześcijanina-katolika nie mogą uczynić dobrym, gdy nie ma pokory. Tylko ten człowiek jest prawdziwym i dobrym chrześcijaninem, który jest prawdziwie pokornym.

Filozofowie pogańscy wiele mówili i pisali o różnych cnotach, ale cnoty pokory nawet z imienia nie znali; dlatego Pan Jezus kazał się uczyć tylko od Siebie samego pokory, bo wiedział, że tej cnoty gdzie indziej nie znajdzie, prócz u Matki Jego Najświętszej Maryi Panny. Cnota pokory żadnego stanu nie uwzględnia; ona należy tak do władców, jako i poddanych, tak do możnych tego świata, jak i do najuboższych. Ludzie ubodzy i nizkiego stanu są upokorzeni, ale nie pokorni, możni wysokiego urodzenia chcieliby być pokornymi bez upokorzenia. Wielcy tego świata powinni się korzyć przed mocną ręką Boską, powinni uznać na powiększenie chwały Boga, że tego samego mają Boga nad sobą, co i ich poddani; to samo prawo, ta sama Ewangelia obowiązuje tak pana jak i chłopca. Zajmujący wysokie stanowiska na ziemi mają pamiętać, że najniżsi poddani zaćmią ich swą świetnością i blaskiem w Niebie, jeżeli teraz ci prostaczkowie posiadają większą pokorę.

Naśladujmy więc cnoty świętego Barnaby, albowiem skromnego i pokornego człowieka więcej szanują, niż zarozumiałych, a Bóg mu to wynagradza, przeznaczając go do wysokich celów.

Modlitwa.

Boże, który nas wspierasz zasługami i pośrednictwem św. Barnaby, Apostoła, spraw miłościwie, abyśmy za jego wstawieniem się darów miłosierdzia Twego z Twojej łaski dostąpili. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go czerwca uroczystość św. Apostoła **Barnaby**. Pochodził on z Cypru i przyłączył się rychło do uczni Chrystusa. Przez nich został później z natchnienia Bożego razem z św. Pawłem, Apostołem wysłanym do pogan; przebył z nim różne kraje i zawiadywał wszędzie z zapalem oddane mu urzędy kaznodziejskie; ostatecznie przybył na Cypr i ukoronował tamże swe Apostolstwo chwalebną śmiercią męczeńską. Święte ciało jego zostało za cesarza Zenona za objawieniem Świętego odnalezione; na piersiach jego leżała Ewangelia św. Mateusza, którą własnoręcznie odpisał. — W Akwilei męczeństwo św. Braci **Feliksa** i **Fortunata**, którzy w prześladowaniu za Dyoklecjana i Maksymiana bardzo wiele męczarni wycierpieli; rozpięto ich najpierw na torturach, potem przypalano im boki pochodniami, ale gdy te cudem nagle zgasty, oblano ich wrzącym olejem. Ponieważ jednak i wtedy stale wytrwali przy wierze, zostali wreszcie mieczem ścięci. — W **Bolonii** uroczystość św. **Parizusa**, Wyznawcy z zakonu **Kamedułów**. — W **Rzymie** przeniesienie relikwii św. **Grzegorza z Nazyanzu**. Sprowadzono je już wcześniej z Konstantynopola do Rzymu i zachowano w kościele **Matki Boskiej przy Polu Marsowem**; Papież **Grzegorz XIII** kazał je przenieść jednak dnia dzisiejszego do urządzonych przezeń z największym przepychem kaplicy w kościele św. **Piotra** i tamże dnia następnego z czcią wielką pod ołtarzem umieścić.

12-go Czerwca.

Żywot świętego Onufrego, Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 350).

Przed chatą pobożnego Pustelnika Pafnucego siedzieli ongi zgromadzeni bracia i słuchali z uwagą świętych słów, płynących z ust jego. Wtem odezwał się jeden z młodszych obecnych: Ojcze, opowiedz nam jaką powieść, a starzec skinął głową i tak zaczął mówić: Pewnego dnia uczułem chęć udania się na puszcę, aby tam odwiedzić świętobliwych Pustelników, patrząc, jak żyją pełni pobożności i od nich się nauczyć, jak Bogu służyć najlepiej. Wybrałem się w drogę, nie wziawszy z sobą nic więcej, jak nieco chleba i wody. Szedłem wiele godzin, nie spotkawszy człowieka; żywność moja skończyła się a mnie głód dokuczał. W tej potrzebie prosiłem o pomoc u Boga, który też dziwnie mnie wzmocnił i dodał otuchy. Znużony bowiem położyłem się pod drzewem i dziękując w duchu Panu Bogu, że mnie dotąd utrzymywał przy siłach, usłyszałem nagle kroki ludzkie. Obróciwszy się przeto, spostrzegłem człowieka, z którego głowy spływał długi włos; biodra miał okryte liśćmi palmowemi a kij sękaty w ręku. Uciekłem i z bojaźni schowałem się w pobliskim krzaku, a on zawołał: Nie bój się, jestem tak samo człowiekiem jak i ty. Ośmielony temi słowy powstałem, przybliżyłem się i padłem mu do nóg, on zaś rzekł do mnie głosem pełnym łagodności: Wstań, jesteś Pafnucym, sługą Bożym, przyjacielem Świętych. Powstałem, usiadłem obok niego na kamieniu i prosiłem go, aby mi powiedział, kim jest i skąd pochodzi, na co nieznajomy tak się odezwał: „Bracie kochany! Jestem Onufrym i synem księcia pasterzy z Abesynii. Licząc zaledwie 6 lat życia, nieprzyjaciele zabili mi ojca; mnie ocalił od śmierci pewien kupiec i zawiódł do jednego z klasztorów w Egipcie, gdzie dobrzy zakonnicy wychowali mnie w bojaźni i miłości Boga. Pewnego razu opowiadali mi dużo o życiu Ojca Eliasza i o świętym Janie Chrzcicielu na puszczy, które to opowiadanie wywołało we mnie chęć naśladowania tychże Świętych.

Wśród cichej nocy powstałem z łoża, zabrałem nieco chleba i jarzyny i opuściłem klasztor. Ufając w Bogu, udałem się na puszcę w pewnem oczekiwaniu, że mi Bóg wskaże, gdzie mam obrać siedzibę; wtem ujrzałem światło, które się powoli ku mnie zbliżało. Z obawy chciałem ujść, gdy wtem z promienia światła wystąpił młodzieniec pięknej postaci i tak do mnie przemówił: Nie miej obawy, jestem twym Aniołem Stróżem, Bóg mi polecił, abym został przy tobie i na tej puszczy ci towarzyszył. Po tych słowach pozostał przy mnie i dawał mi dużo dobrych rad, jak i co miałem czynić.

Po 14 godzinach drogi przybyliśmy do pięknej jaskini. Dochodząc do niej, aby zobaczyć, czy kto wewnątrz się nie znajduje, wyszedł z niej sędziwy starzec, przed którym zgiąłem kolano; podniósł mnie wszakże ów nieznajomy, mówiąc: Wstąp do tej jaskini i bądź mi bratem i towarzyszem w samotności.

Uczyniłem jak sobie życzył i wiele dni u niego przebyłem. Udzielał mi nauki z wielką łagodnością i pouczał mnie, jak mam unikać sidła szatana. Razu pewnego w ten sposób się do mnie odezwał: Synu, zabierz się i pójdz ze mną. Winienesz teraz udać się w głąb puszczy i mieszkać sam w jaskini, gdzie Bóg cię doświadczy, czy wykonasz Jego przykazania. Usłuchałem i przez cztery dni szliśmy w głąb puszczy. Piątego dnia przybyliśmy do małej chatki, stojącej pod drzewem daktylowem, poczem rzekł starzec, iż tu jest mieszkanie, które Opatrzność Boska mi przeznaczyła.

Przez trzydzieści dni ów Pustelnik przebywał jeszcze ze mną, uczył mnie, jak się mam coraz więcej doskonalić, polecił mnie potem w modlitwie Bogu, a pobłogosławiwszy mnie, powrócił do swej jaskini.

Później odwiedzał mnie co rok i dawał mi ojcowskie napomnienia, jak wieść życie cnotliwe i skromne.

Gdy pewnego razu znów przybył do mnie i przywitał serdecznie, naraz padł na

ziemię i życie zakończył, a ja pełen smutku, pochowałem ciało jego obok mej chaty.

Odtąd żyłem zupełnie osamotniony na puszczy; często miewałem godziny, w których ze smutku i osłabienia czułem się blizkim śmierci, lecz Anioł codziennie zaopatrywał mnie w wodę i daktylę. Co Niedzielę zaś przynosił mi Przenajświętsze Ciało i Krew Pańską, tak jak i innym zakonnikom przepędzającym żywot w samotności na puszczach.“

Po tych słowach zaprowadził mnie św. Pustelnik Onufry na pagórek, wskazał na okolicę nas otaczającą i kazał mi udać się za sobą. Po sześciu godzinach przybyliśmy do chatki otoczonej drzewami palmowemi, siedliśmy na ziemi i rozmawialiśmy o Piśmie świętem. Onufry spostrzegł, że byłem bardzo znużony i odezwał się do mnie: Synu mój, widzę, że jesteś głodem osłabiony — wstań przeto i jedz, oto masz pożywienie; obróciłem się i ujrzałem w pobliżu chleb i wodę w naczyniu. Nie chciałem sam spożywać i oświadczyłem to Onufremu, a on odpowiedział: Uznaję twoją życzliwość dla mnie, — podzielił się ze mną chlebem i potem czuwaliśmy noc całą. Nad ranem dostrzegłem, że Onufry zbladł nagle; pełen przestachu zapytałem, co mu się stało, a on odrzekł: „Bądź spokojnym, bracie, Pan Bóg zesłał ciebie do mnie na tę puszcę, abyś mnie pochował. Już przeszło siedm-dziesiąt lat tutaj przebyłem, a teraz przyszła ostatnia moja godzina. Gdy powrócisz do Egiptu, pamiętaj o mnie wśród braci zakonnych i módlcie się tak za mnie, jak ja się za was modliłem.

Gdy kto Ofiarę świętą spełni i da jałmużnę na intencję zbawienia swego, to i ja u Boga wstawiać się zań będę we wszystkich potrzebach. A gdyby kto nie miał tyle, iżby mógł udzielać jałmużny, to niechaj tylko się pomodli do Trójcy Przenajświętszej, a wtedy ja za nim także się wstawię do Boga.“

Prosiłem go jeszcze, aby mi pozwolił zamieszkiwać tę samą jaskinię, ale on mi odpowiedział: „Synu mój, to być nie może, albowiem nie z tej przyczyny cię Pan Bóg tu przysłał, abyś tu pozostał, lecz dlatego, abyś widział co się tu dzieje i światu to ogło-

sił. Wróć zatem do Egiptu, pozostań tam do końca i dopełnij dzieła rozpoczętego, a otrzymasz koronę chwały wiecznej.“

Po tych słowach wznosił ręce ku Niebu, modlił się, a mając oczy pełne łez, zawołał: „Panie Boże, w ręce Twoje polecam ducha mego!“ Naraz ciało jego otoczyła jasność, a on wśród tej jasności pożegnał się z tym światem.

Mnie porwał żal i boleść nad stratą tego Męża świętego. Powstałem potem, rozdarłem szatę i jedną połową obwinałem ciało Świętego; w pobliżu w skale znalazłszy wykuty otwór, pochowałem w nim ciało i ze łzami powróciłem do chaty, ale zaledwie nogę stawiłem na progu, cofnąłem się, gdyż chata zapadła pod drzewem daktylowem, które niewidzialną ręką, jakoby wyrwane z korzeniami, swym ciężarem chatę przyniotło. Doznawszy tego wszystkiego, powróciłem w strony rodzinne i wypełniłem, co mi święty Onufry polecił.“ Tu zakończył pobożny Pafnucy braciom zakonnym opowiadanie, których takowe wielce zbudowało. W roku 1171 książę bawarski Henryk, zwany Lwem, na jednej z wypraw krzyżowych do Ziemi świętej odwiedził także i pustelnię w puszczy egipskiej. Posłyszawszy o życiu świętego Onufrego i o jego łasce jako pośrednika przed tronem Boga, obrał go sobie za Patrona, wyprosił u zakonników jedną część czaszki jego, i tę zabrawszy z sobą, złożył ją uroczyście w kościele w stolicy Bawaryi, w Monachium.

Nauka moralna.

Prawie na każdej stronicy Ewangelii świętej doczytać się możemy, że bez troski, walki i usilnych starań nie osiągniemy zbawienia, do którego dąży serce ludzkie. Mamy atoli bardzo wielu chrześcijan, którzy to uznają a mimo to nic nie czynią, aby cel ten osiągnąć. Sądzą oni, że wystarczy, gdy odbywają zwykłe prace, gdy rano i wieczorem się pomodlą, gdy w Niedziele i święta bywają w kościele, gdy co rok kilkakrotnie przystępują do Stołu Pańskiego i gdy strzegą się popełniania większych grzechów — myślą, że to już wszystko, co im obowiązek każe i że będą zbawieni, ale przytem nie pa-nują nad sobą i ulegają namiętnościom.

Atoli Jezus Chrystus żąda od nas czego innego; żąda On ciągłej walki i natężenia wszystkich sił, by poskromić powstające bezustannie w ciele namiętności, żąda On ciągłego żalu za grzechy i pokuty, oraz wyrzeczenia się wszelkich uciech i rozkoszy świata doczesnego. Takim był św. Onufry, który przeszło siedmdziesiąt lat odmawiał sobie wszystkiego, by tylko pozostać Bogu wiernym i cnotliwym. Jego naśladowmy, a Bóg udzieli nam także szczęśliwości wiecznej.

Modlitwa.

Boże wszechmogący, udziel nam łaskawie odwagi i gorliwości, abyśmy zapanować zdołali nad ułomnościami ciała naszego. Powoduj sercami naszemi i dopomóż nam, abyśmy szli za przykładem św. Onufrego i stali się godnymi zbawienia wiecznego. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go czerwca w Salamance w Hiszpanii uroczystość św. **Jana a Sancto Facundo**, Wyznawcy z Augustyńsko-Eremickiego zakonu; odznaczył się zapalem

w wierze, świętobliwością i wielu cudami. — W Rzymie przy Via Aurelia męczeństwo św. **Żołnierzy Bazylidesa, Cyryna, Nabora i Nazaryusza**, wrzuconych za czasów obu cesarzy Dyoklecjana i Maksymiana dla wiary chrześcijańskiej do więzienia, porozdzieranych ostrymi biczami i wreszcie ściętych. — W Nicei w Bitynii śmierć męczeńska św. **Antoniny**; w tem samem prześladowaniu kazał starosta Pryscyllian Wyznawczynię tę okrutnie biczować, torturować, rozdzierać boki i pochodniami przypalać a wreszcie mieczem zabić. — W Tracji pamiątka św. **Olympiusza**, Biskupa, który przez arian spędzony ze swej stolicy Biskupiej, zakończył żywot swój jako Wyznawca. — W Rzymie w Bazylice Watykańskiej uroczystość św. **Leona III**, Papieża, któremu Bóg wrócił cudownie przez pewnego bezbożnego człowieka wyklute oczy i ucięty język. — W Cylicyi pamiątka św. **Amfion**a, Biskupa, znakomitego Wyznawcy z czasów Galeryusza Maksymiana. — W Egipcie uroczystość pamiątkowa św. **Onufrego**, Pustelnika, co siedmdziesiąt lat w odległej pustyni wiódł życie świętobliwe i bogaty w cnoty i zasługi wstąpił do Nieba; wspaniały obraz życia jego pozostał nam piśmiennie Opat Pafnucy.

13-go Czerwca.

Żywot świętego Antoniego z Padwy.

(Żył około roku Pańskiego 1231).

Było to w roku 1230, właśnie gdy Papież Grzegorz XI udzielił ogólnego odpustu tym wszystkim, którzy odbędą wyprawę krzyżową do Ziemi świętej. Chrześcijanie ze wszystkich krajów: Grecy, Francuzi, Hiszpanie, Niemcy, Anglicy, Szwajcarzy, Szkoci, Słowianie i Węgrzy przybyli do Rzymu, ówczesnej stolicy świata chrześcijańskiego, a wszystkim, na życzenie Papieża, głosił kazania i nauki Franciszkanin pięknej postaci, głosem silnym i pełnym, to miękkiem i dźwięcznym jak dzwon srebrny, to pełnym siły jakby grzmotu potęgą wzruszając serca słuchaczy. Mówił językiem łacińskim, a wszyscy go rozumieli. Mężem tym, zakonnikiem ubogim, był św. Antoni.

Urodził się on w Lizbonie, stolicy Portugalskiej w roku 1195 z rodziców majątnych. Otrzymał w domu troskliwe wychowanie, mając lat 15 wstąpił do klasztoru Augustyanów w pobliżu miasta rodzinnego. Tam z całym zapalem oddawał się dalszym naukom a przytem i szczerą, nabożną modlitwie. Z powodu licznych odwiedzin krewnych, uważał czas z nimi spędzony za stracony dla przyszłego zbawienia, prosił przeto, aby go przeniesiono do klasztoru więcej oddalonego, do Koimbry. W tym właśnie czasie chowano uroczystie w owym klasztorze święte Ciała pierwszych pięciu Męczenników zakonu św. Franciszka, których niedawno poganie zabili na misyi w Maroku.



Św. Antoni Padewski.

Widok tych Męczenników świętych zapalił 23-letniego Ferdynanda — gdyż takie imię na Chrzcie świętym otrzymał — i zawołał: „O gdybym i ja mógł być Męczennikiem, i oddać życie za Pana Jezusa!” Tem pragnieniem powodowany, wyprosił sobie, aby mu pozwolono wstąpić do zakonu Franciszkanów. Tam dano mu ubogą suknię zakonną i z nią razem imię Antoniego, sławnego na cały świat

chrześcijański Pustelnika, którego wiernym miał zostać naśladowcą. Po kilku latach pokutniczego i nader pobożnego życia wyjednał sobie, że mu pozwolono udać się do Afryki i tam głosić Ewangelię świętą. Pełen radości i odwagi udał się w podróż, ale ciężka choroba zniewoliła go do powrotu, a burza zapędziła okręt do Sycylii. Ciężko chory doszedł do Assyżu, powodowany gorącym pragnieniem poznania osobiście św. zakonnika Franciszka i zbudowania się jego świętobliwym życiem. Ten pozwolił mu pozostać we Włoszech, ale żaden klasztor nie chciał go przyjąć, gdyż był bardzo chory i słabowity, a po wtóre nie znano jego nauki i świętobliwości. Z wielką wszakże trudnością uzyskał ciasną, ubogą celę w klasztorze w Bolonii. Tam oddał się Antoni całkiem rozmyślaniom i tak był pokornym i cichym, że go uważano za pobożnego wprawdzie braciszka zakonnika, ale nie miało wielkiego zaufania do jego rozumu. Atoli wkrótce się przekonano o pomyłce.

We Forli zebrało się wielu młodych Franciszkanów i Dominikanów, w celu uzyskania święceń kapłańskich. Gwardyan z Bo-

lonii zabrał Antoniego z sobą, a pewnego dnia po wieczerzy żądał, ażeby którykolwiek z tych młodzieńców miał przemowę, atoli wszyscy uniewinniali się, że nie byli przygotowani. Wtedy gwardyan, nie mając wielkiego zaufania do Antoniego, zażądał, tak tylko dla żartu, aby on przemówił. Antoni usłuchał rozkazu przełożonego z wszelką pokorą i przemówił do zebranych — ale

z takim talentem, wymową i gruntownością, że wszyscy obecni podziwem przejęci, osłupieli. Przytem prawił Antoni tak pięknym i wybornym językiem włoskim, że podziw doszedł do najwyższego stopnia, a gwardyan, uniesiony tym niezwykłym talentem, uściskał go czule i wysłał następnie do Verceli na dalszą naukę Teologii świętej. Tam przebył Antoni cztery lata, a potem z wielkiem odznaczeniem był nauczycielem religii w zakonie. Później został misjonarzem i jako taki chodził od wsi do wsi, od miasta do miasta po Włoszech i Francji Południowej. Najczęściej miewał kazania i nauki pod gołym Niebem,



Święty Antoni z Padwy.

które tak były ciekawe i pełne głębokiej nauki, że lud na nie tłumnie śpieszył i żaden kościół zebranych nie pomieścił. Często do trzydziestu tysięcy nabożnych słuchało jego kazania z natężoną uwagą. Szczególniej potęga wymowy jego podziałała na Ezzelina, dowódcę Gibellinów w Południowych Włoszech, który wiele miast zdobył i przez lat piętnaście odznaczał się wielkim okrucieństwem na wzór Nerona. Antoni powodowany litością nad duszą tego tyrana, przyśpieszył podróż do Werony. Spotkawszy owego

zuchwalca, który się śmiał i szydził z Papieża, że go z Kościoła wyklął, stanął Antoni przed nim bez obawy i odezwał się do niego: „Jak długo jeszcze będziesz Niebo znieważał? Czy sądzisz, że ucho Boskie jest nieczule na okrzyki zemsty za krew przez ciebie wylaną? Miara zbrodni twoich już przepełniona a Bóg skruszy cię i w niwecz obróci, gdy natychmiast żałować nie będziesz za zbrodnie twoje i nie będziesz się starał zmasać ich życiem pełnem pokuty. Słuchaj głosu mojego, mój głos jest głosem Boga!“ Słuchacze byli pewni, że Ezzelin na Antonim za te odważne słowa krwawą wyrze zemstę, ale ku zdziwieniu wszystkich zuchwalec ów zstąpił z tronu, na którym siedział, włożył sobie pasek pokutniczy na szyję, ukląkł przed Antonim, uznał swe winy, przyrzekł poprawę, a potem odezwał się do towarzyszków: „Nie dziwcie się temu, co teraz uczyniłem; spostrzegłem twarz tego męża otoczoną takim blaskiem niebieskim, że strach mnie ogarnął i sądziłem, iż przed jego wzrokiem przenikliwym wypada mi ukryć się w głębinach piekła; zdawało mi się także, iż czarci już mnie tamdotąd porywają.“ I nawrócił się zupełnie, starając się potem wynagrodzić wyrządzone krzywdy.

Naówczas szkodziły Kościołowi świętemu także liczne sekty odszczepieńców, a głównie owa, która przeczyła, że Jezus Chrystus jest obecnym w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. Jednego z głównych kacerzy, Bonovila, przekonał Antoni o błędzie, w jakim ten się znajdował; ten wszakże tak jeszcze był zatwardziały, że oświadczył, iż dopiero wtedy uwierzy, skoro spostrzeże, iż muł, na którym siedział, upadnie na kolana na widok Hostyi Przenajświętszej. Antoni nic na to nie odrzekł; za trzy dni miało się pokazać, co muł uczyni. Bonovil przez cały ten czas mułowi nie dał ani żdźbła obroku, a potem, kiedy Antoni otoczony licznym tłumem ludu zbliżał się z Sakramentem św., podał mułowi to, co najchętniej żarł, muł wszakże obroku nie tknął, lecz padł na kolana, a łeb schylił do ziemi, niejako w uznaniu Stwórcy swego. Z wielkim zapałem słał lud zebrany potęgę Boga utajonego w Przenajświętszej Hostyi, a Bonovil natychmiast się nawrócił, zawsty-

dzony, że muł jego był od niego rozsądniejszym.

Miasto Rimini było głównem siedliskiem kacerzy; Antoni chciał im prawdę głosić, ale mieszczanie zatykali uszy. Pełen smutku poszedł na brzeg morza i zawołał: „Pokażcie się ryby moje i słuchajcie Słowa Bożego, gdy zatwardziali ludzie słyszeć go nie chcą!“ Natychmiast wielkie i małe ryby powytykały łby z wody i słuchały, jak Święty modlił się i błagał Stwórcy o nawrócenie niewiernych, poczem ryby pobłogosławił, a one znów w morze się pochowały. Tym cudem zawstydzeni odszczepieńcy słuchali odtąd Świętego gorliwie i wielu się nawróciło.

Czynami swymi zasłużył sobie święty Antoni na nazwę „Młota na odszczepieńców“, a sam dalej pracował usilnie na drodze własnego zbawienia. Całe noce przepędzał na modlitwie przed Sakramentem Ołtarza i zadawał sobie ćwiczenia pokutnicze, jakkolwiek i cierpieniami Pan Bóg go nawiedzał.

Gdy Elias, generał zakonu a następca świętego Franciszka, w urzędzeniu zakonu zmiany chciał poczynić i niektóre zaprowadzić nadużycia, natenczas Antoni zganił to wszystko i głosował za dawnym porządkiem. Za to od lekkomyślniejszych braci zakonnych nazwany wichrzycielem, sponiewierany został i zamknięty w celi na dożywotne więzienie. Atoli Papież Grzegorz IX ujął się za niewinnym i Eliaszowi władzę nad zakonem odebrał.

Antoni na prośby swe otrzymał od Papieża łaskę, że nie wolno było zmuszać go do przyjęcia jakiegokolwiek urzędu w klasztorze; chociaż łatwo mógł być generałem zakonu, uczynił to z prawdziwej pokory, że nie chciał wywyższenia nad innymi. Udał się potem na większą samotność do klasztoru w Padwie i tam po kilku miesiącach zakończył żywot doczesny dnia 13 czerwca roku 1231. Nad grobem jego działo się dużo cudów.

Już w rok po śmierci Kościół święty uznał go za Świętego, a miasto Padwa na uczczenie jego zbudowało wspaniały kościół. Przy przenoszeniu Relikwii świętych do nowego kościoła znaleziono ciało spróchniałe, ale język jakby u żywego człowieka. Na widok

tego cudu generał zakonu św. Franciszka, św. Bonawentura, ukląkł z całym zebrany ludem i słał Świętego. — Język ten Świętego jest największą relikwią Padwy.

Nauka moralna.

Kimkolwiek jesteś, duszo chrześcijańska, mężczyzną czy niewiastą, panem czy sługą, uczonym czy prostaczkiem, zdrowym czy chorym, młodym czy starym, nie koniecznie masz być wielkim kaznodzieją lub uczonym teologiem, ale za to każdemu z nas w każdym stanie udzielił Pan Bóg w języku władzy, której użyć możemy na chwałę Boga lub na potępienie wieczne. Z tego powodu trzymaj zawsze język na wodzy, albowiem tym członkiem ciała zdziałać możesz wiele złego i zgorszenie wywołać w bliźnich.

Święty Antoni niechaj wszystkim służy za przykład; przemawiał on tylko wtedy, gdy Bóg mu przez przełożonych przemawiać pozwolił. Języka natomiast używał tylko na sławę i cześć Boga i na zjednanie Mu wyznawców. My tak samo czynić możemy i pokazać bliźnim, że mamy serce czyste, a to ich pociągnie ku dobremu. W języku człowiek ma wielką potęgę, niechaj jej zatem używa tylko do celów szlachetnych i zbawiennych.

Modlitwa.

Kościół Twój, Boże, niech uroczystość świętego Antoniego, Wyznawcy Twojego, rozwesela, abyśmy duchownymi pomocami zawsze byli wsparci i wysłużyli sobie wieczne wesele w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go czerwca w Padwie uroczysty obchód św. Antoniego z Portugalii, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów; życie jego, cuda oraz siła kazań jego uczyniły go daleko sławnym. — W Rzymie przy Via Ardeatina śmierć męczeńska św. Feliculi, Dziewicy. Ponieważ wzbraniała się pojąć niejakiegoś Flakusa za męża i bogom ofiarować, została oddana sędziemu, który dla stałości jej w wierze kazał ją wrzucić do ciemnego więzienia, głodem obrać z sił i tak długo męczyć na torturach, aż ducha wyzionęła. Święte jej ciało wrzucono do ustępu, lecz św. Nikomed wydobyl je stamtąd i pogrzebał przy wspomnianej drodze. — W Afryce pamiątka św. Męczenników Fortunata i Lucjana. — W Byblus w Palestynie męczeństwo św. Akwiliny, Dziewicy. Zaledwie w wieku dwunastu lat dręczono ją za Dyoklecjana przed sędzią Woluzyanem dla wierności w wierze najpierw uderzeniami pięści i dyscypliny, potem kluto rozpalonymi kolcami żelaznymi, a wreszcie ścięto. Tak zyskała oprócz wieńca dziewiczego i koronę męczeńską. — Pod San Vittorino męczeństwo świętego Biskupa Peregryna, którego Longobardowie dla wiary katolickiej wtrącili do Peskary. — W Kordowie śmierć męczeńska św. Fandila, Kapłana i Mnicha, który w przesładowaniu maurytańskiem wylał krew swą za wiarę Chrystusa. — Na Cyprze pamiątka św. Trifylliusa, Biskupa.

14-go Czerwca.

Żywot błogosławionej Jolanty, Księżnej Kaliskiej.

(Żyła około roku Pańskiego 1298).

Błogosławiona Jolanta, córka króla węgierskiego Beli IV i Maryi cesarzówny greckiej, urodziła się roku 1235. Na Chrzcie świętym otrzymała imię Johelet, które po węgiersku znaczy Helena i od kolebki jak najpobożniej była wychowana. Ojciec wyszukał dla niej świętobliwego życia piastunki i wystarał się, aby w komnacie, gdzie stała jej kolebka, codzień

Mszę świętą odprawiano. Skoro zaczęła chodzić, pierwsze jej kroki zwrócono do zamkowej kaplicy, a pierwsze wyrazy, jakie wymówiła, były Przenajświętsze Imiona Jezusa i Maryi. Chociaż tym sposobem dom rodzicielski był dla niej szkołą cnoty i pobożności, ojciec chcąc jednak od najmłodszych lat chronić ją od wszelkiej szkody na duszy, jaka jej grozić mogła od zepsucia

światowego, kiedy lat pięć miała, oddał ją na wychowanie starszej jej siostrze błogosławionej Kunegundzie, żonie Bolesława Wstydliwego, króla Polskiego. Pod okiem takiej opiekunki nauczyła się Jolanta pobożności, pokory, skromności, łagodności i miłości Bożej; stała się ona wzorem chrześcijańskiej dziewczyny. Gdy doszła lat dziewiętnastu, dowiedział się o jej cnotach Bolesław, książę Kaliski, którego dla jego szczególniejszej zacności i gorliwości o chwałę Boga, powszechnie szanowano i postanowił ją zaślubić. Jolanta dobrze wiedząc, że pod opieką takiego księcia nie będzie miała przeszkody, ale przeciwnie znajdzie dzielną pomoc do służby Bożej i do ćwiczenia się we wszystkich cnotach, chętnie się zgodziła zostać żoną Bolesława. Do ślubu przygotowali się oboje modlitwą, postem i różnymi miłosiernymi uczynkami, by sobie tym sposobem wyprosić błogosławieństwo Boże. Ślub Jolanty z Bolesławem pobłogosławił uroczystie w katedrze krakowskiej Biskup Prandota (zob. stronę 369), przed grobem świętego Stanisława.

Po ślubnych uroczystościach opuściła Jolanta wraz z mężem Kraków i udała się do Kalisza, stolicy książęcej Bolesława. Przybywszy tamże, najpierw starała się poznać potrzeby kościołów, klasztorów, szpitali, by uboższe z nich wyposażyć. Pilnie też dowiadywała się o ubogich poddanych swoich, których hojnie jałmużnami opatrywała. A choć wiele rozdawała, zawsze miała wiele, bo jej Pan Jezus we wszystkim błogosławił. Wkrótce zjednała sobie

miłość i przywiązanie poddanych swoich. Kochali ją wszyscy, którzy ją otaczali, ale najbardziej kochał ją mąż jej, z którym szczęśliwie w zgodzie i miłości żyła. Błogosławiona Jolanta umiała postępowaniem swoim taką miłość ku Bogu i bliźnim rozbudzić w sercu Bolesława, taką gorliwość o chwałę Boga, że go słusznie nazwano „Pobożnym.“ Przytem Bolesław odznaczał się męstwem

i walne zwycięstwa odnosił nad Tatarami i innymi nieprzyjaciółmi. Po odniesionem ostatnim zwycięstwie nad Ottonem Brandenburskim, osłabiony i chory przybył do Kalisza. Błogosławiona Jolanta widząc, że wszelkie lekarstwa żadnego skutku nie przynoszą, przygotowała go do przyjęcia Sakramentów świętych, które z wielkim nabożeństwem przyjąwszy, oddał ducha Bogu dnia 7 kwietnia 1279 roku.

Po pogrzebie męża wstąpiła błogosławiona Jolanta razem ze swą córką Anną do zakonu PP. Kларыsek w Starym Sączu, gdzie siostra jej błogosławiona Kunegunda klasztor założyła. Atoli po śmierci



Błogosławiona Jolanta.

błogosławionej Kunegundy przeniosła się razem z córką swoją do klasztoru Gnieźnieńskiego, który na prośby Jolanty wystawił jej synowiec: Przemysław, król polski.

Od początku życia zakonnego czyniła bardzo surowe umartwienia. Największe upodobanie miała w najniższych klasztornych posługach. Pragnęła być wszędzie ostatnią i chciała, by ją za ostatnią uważano. Raz podczas rozmyślania o Męce Pańskiej, które bardzo chętnie i często odprawiała, objawił się jej Pan Jezus ubiczowany. Od tej chwili

czuła niewysłowione pragnienie być z Panem Jezusem w Niebie. Pragnienie jej wkrótce spełnione zostało. Chrystus Pan wziął ją do Siebie dnia 11 czerwca 1298 roku, żeby Najświętsze Jego oblicze po wszystkie wieki oglądać mogła. Ciało jej pochowano w kościele klasztornym w Gnieźnie, gdzie ostatnie swe lata jako ksieni spędziła. Licznymi po śmierci zasłynęła cudami, nie tylko bowiem zakonnice, które były świadkami jej cnót, ale także mieszkańcy Gniezna i z całej Wielkopolski poczęli jej nadziemskiej pomocy wzywać w różnych ciężkich potrzebach swoich. Później umieszczono nad jej grobem następujący napis:

Tu leży perła droga, z domu książęcego
Jolanta, święta pani z rodu cesarskiego.
Po śmierci męża swego zakon ten obrała,
W tym zakonie do śmierci w cnotach świętych trwała.
Po śmierci wślawił ją Bóg cudami wielkimi,
Wiele może uprosić modlitwami swemi,
Umarli żywot, chorzy zdrowie odbierają,
W utrapieniach będący pociechy doznają.

Lubo już od piętnastego wieku robiono starania u Stolicy świętej, aby Jolantę w poczet Błogosławionych policzyła, wszakże dopiero Papież Leon XII roku 1834 tę cześć jej przyznał, zbadawszy ponownie cuda i łaski za jej wstawieniem doznane.

Nauka moralna.

Największe swe szczęście znajdowała błogosławiona Jolanta w tem, że mogła ulgę przynieść swym cierpiącym bliźnim. Jeśli chcesz doznać podobnego szczęścia, nie żałuj jałmużny ubogiemu, nie usuwaj się od dania mu pomocy, której od ciebie potrzebuje; a ćwicząc się pilnie w tej jednej cnotce, prędko postąpisz i w innych. Jałmużna bowiem jest znakiem przeznaczenia do Nieba, ponieważ jest najskuteczniejszym środkiem zbawienia; ona podaje sposobność do zjednania sobie u Pana Boga łaski, ona usuwa przeszkody, utrudniające drogę do Nieba. Miłosierdzie Boskie jest nadzieją zbawienia naszego, a miłosierdzie czynione ubogim, upomina nas o miłosierdziu Boskiem. Pan Jezus powiedział: „Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią.“ (Mat. 5, 7). „Dawajcie, a będzie wam dano.“ (Łuk. 6, 38). A cóż wam będzie dano? Zapłata, ale wię-

kszą i obfitszą miarą — więcej wam będzie dano, aniżeliście wy dali ubogim, dane wam będą dobra inszej natury i większej wartości, to jest: dobra duchowne, Boskie, wieczne, łaski nadprzyrodzone, odpuszczenie kar za grzechy, przyjaźń z Bogiem i zadatek przeznaczenia szczęśliwości wiecznej. Oto są dobra, które Pismo święte za jałmużnę obiecuje, za jeden kubek wody, za jeden kawałek chleba, w Imię Boga podany ubogiemu. Gdy jeden młodzieniec zabiegł drogę, którą szedł Zbawiciel, ukląkł przed Nim i rzekł: „Nauczycielu dobry, co uczynię, abym otrzymał żywot wieczny“ (Mar. 10, 17), a Pan Jezus wyliczał mu dziesięć przykazań Boskich, aby je zachowywał, a młodzieniec Mu odpowiedział: „Nauczycielu, tegom wszystkiego strzegł od młodości mojej. A Jezus wejrzawszy nań umiłował go i rzekł mu: Jednegoć nie dostawa: Idź, cokolwiek masz, sprzedaj, a daj ubogim, a będziesz miał skarb w Niebie.“ (Mar. 10, 20—21). I na innem miejscu powiedział Pan Jezus do Faryzeuszów: „Dajcie jałmużnę, a oto wszystkie rzeczy są wam czyste.“ (Łukasz 11, 41).

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże, który błogosławioną Jolantę od zaszczytów i dóbr ziemskich miłosiernie odciągnąłeś, a do zamartwienia krzyża Syna Twojego i umartwienia ciała przywiodłeś, spraw miłościwie, abyśmy za jej pośrednictwem i zasługami wzgardziwszy wszystkim co ziemskie, szczerem sercem szukali tego, co niebieskie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go czerwca w Cezarei w Kapadocyi konsekracya św. Bazyliusza, który za czasów cesarza Walensa, w posiadaniu pełni wiedzy kościelnej i świeckiej, zdobywszy wszelkimi cnotami rozciął światłość daleko i bronił z nieznużonym zapalem Kościoła Bożego przeciw arianom i macedonianom. — W Samaryi w Palestynie pamią-

tką św. Elizeusza, Proroka, przed którego grobem według świadectwa św. Hieronima złe duchy mają wielką obawę; tamże znajduje się też miejsce spoczynku Proroka Abdiasza. — W Syrakuzie męczeństwo świętego Marcjana, Biskupa, wyświęconego przez świętego Piotra, Apostoła, a zabitego przez żydów z powodu głoszenia Ewangelii Chrystusowej. — Pod Soissons męczeństwo św. Waleryusza i Rufina,

skazanych za Dyoklecjana przez starostę Ryktyowara po rozlicznych mękach na ściecie. — W Kordowie śmierć męczeńska św. Anastazjusza, Kapłana, św. Feliksa, Mnicha i św. Digny, Dziewicy. — W Konstantynopolu uroczystość św. Metodego, Patriarchy. — W Vienne uroczystość świętego Eterjusza, Biskupa. — W Rodez uroczystość świętego Kwinkjana.

15-go Czerwca.

Żywot świętego Landelina, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 680).



Landelin urodził się w mieście francuskiem Cambrai. Rodzice powierzyli jego wychowanie Biskupowi Autbertowi, pragnąc, aby chłopiec wyrósł na człowieka pobożnego i dzielnego. Z początku szło to jako tako, chłopczyk był posłusznym Biskupowi, uczył się pilnie i żył pobożnie, a nauczyciel jego z niego był zadowolony. Wyrósłszy zaś na krzepkiego młodziana, okazywał skłonność do stanu duchownego, a czcigodny pasterz utwierdził go w tym zamiarze. Skoro tylko towarzysze Landelina to zmiarkowali, starali się odwieść go od zamierzonego zawodu. Kusili go przeto na wszelki sposób, przedstawiając mu, że majątek, jakiego się spodziewać może po najdłuższem życiu rodziców, pozwoli mu żyć dostatnio i dojść do najwyższych dostojęństw. Wodzili go przeto na różne zabawy, podniecali jego namiętności, odciągali od nauk i modlitwy, a wkońcu doprowadzili do tego, że stosunek z pobożnym Biskupem przykrzyć mu się zaczął. Aby nie oglądać oblicza swego wychowawcy i nie słuchać jego cierpkich wymówek, jako też poważnych napomnień, uszedł potajemnie z miejsca rodzinnego, nie powiedziawszy o tem ani słowa rodzicom.

Znalazł też niebawem wesołych kolegów, z którymi hulał w nocy i we dnie, póki nie stracił wszystkiego, co z sobą zabrał. Zamiast jednakże powrócić do rodziców i swego nauczyciela, wałęsał się po kraju, dostawszy się wreszcie pomiędzy szajkę rozbójników, którzy go z radością przyjęli do swego grona. Z tymi łotrami trudnił się przez dłuż-

szy czas rozbojem i dość daleko zaszedł w tem rzemiośle. Poczciwy Biskup nie wiedział, gdzie się jego wychowaniec podział i mocno się tem trapił. Pragnął on przygarnąć do siebie lekkomyślnego młodzieńca, ale nie wiedział, gdzie go szukać. W utrapieniu swoim począł przeto błagać Boga o ratunek dla nieszczęsnego grzesznika. Noc i dzień trwał na modlitwie, poddając się surowej pokucie. Bóg miłosierny widząc łzy Biskupa i nędzę tułaczego młodzieńca, ulitował się nad nimi, a następujące zdarzenie przywiodło Landelina do upamiętania.

Stało się, iż raz jednego zakradli się rabusie nocną porą w celu rabunku do jakiegoś domu; Landelin znajdował się między nimi. Jeden z rzezimieszków przystawił tedy drabinę, zaledwie jednak dostał się na ostatni szczebel, spadł nagle i utracił życie. Rabusie wypadkiem tym wielce przestraszeni, rozproszyli się na wszystkie strony. Landelin zaś uszedł do lasu, ukrywając się przez pewien czas w zaroślach. Rozmyślając o sposobie żywota swego, zadrżał z przerażenia i straszna boleść przejęła serce jego, a ze smutku i strapienia nie mógł usnąć. Wtem pojawia mu się we śnie prześliczny młodzian, chwyta go za rękę i wiedzie na miejsce, z którego był widok na czeluście piekielne, gdzie pomiędzy potępionymi ujrzał rabusia, który spadł z drabiny, a którego szatani w płonącym ogniu męczyli. „Czy i ty — rzekł młodzian do Landelina — chcesz temu opryszkowi towarzyszyć? Landelinie, ten sam los i ciebie czeka, jeśli dalej pójdziesz tą drogą

i nie upamiętasz się!“ Po tych słowach młodzian zniknął, a Landelin ocknąwszy się ze snu, zadrżał z przestachu.

Natychmiast padł więc na kolana, podziękował Bogu za miłosierdzie, iż go skłonić raczył do opuszczenia grzesznej drogi, przyrzekł uroczyście poprawę i błagał gorąco o przebaczenie grzechów. Z brzaskiem dnia puścił się w drogę i jak marnotrawny syn wrócił do swego nauczyciela, czcigodnego Biskupa Authberta.

Biskup nie posiadał się z radości; zoczywszy straconego ucznia, uściskał go serdecznie, wszystko mu wybaczył i przyjął w swój dom. Z porady jego poddał się Landelin jak najsurowszej pokucie, a porzuciwszy z obrzydzeniem bezbożny żywot, starał się dobrymi czynami powetować dawniejsze przewinienia i zbrodnie. Po trzykroć odbył pielgrzymkę do Rzymu, aby tamże od następcy świętego Piotra wybłagać przebaczenie grzechów. Skoro się zaś Biskup przekonał, jak szczerze pragnie Landelin zostać pobożnym sługą Boga, wyświęcił go na kapłana i powierzył mu urząd kaznodziejski. Landelin, sam na sobie doświadczwszy, jak nieszczęśliwym jest grzesznik, jak miłosiernym Pan Bóg i jak słodkiem szczere nawrócenie, prawil z ambony do zatwardziałych grzeszników z takim przejęciem i namaszczeniem, że żaden nie mógł się oprzeć jego wymowie.

Aby skrusze swych słuchaczy zadośćuczynić i siebie samego tem więcej udoskonalić, udał się Landelin za przyzwoleniem i zgodą Biskupa w miejsce odludne, zwane Laubach. Tam z towarzyszami pobudował kilkanaście cel i w całkowitem odosobnieniu od świata począł z nimi wieść życie samotnicze na wzór dawnych pustelników. Wkrótce poczęła wzrastać liczba pokutników; trzeba przeto było pozakładać więcej klasztorów, w których bracia wiedli żywot świętobliwy. Zatrudnieniem ich była uprawa roli i modlitwa. Rudowali oni i trzebili lasy, osuszali bagna, wykopywali głazy i orali ziemię. Wśród pustelni wystawili małą kapliczkę na cześć Matki Bożej, gdzie się schodzili na nabożeństwo. Landelin został ich Opatem i przyświecał braci zakonnej przykładem jak najlepszym. Cierpiał jednakże

klasztor wielki niedostatek wody; Opat pomodlił się gorąco, poszedłszy na pewne miejsce w pobliżu klasztoru, uderzył laską o ziemię, a natychmiast wytrysło obfite źródło.

W sędziwym wieku opuścił Landelin klasztor i poszedł dalej na pustynię, aby się oddać jeszcze większej pokucie; tam go zaskoczyła febra. Odgadł święty Pustelnik, że zgon niedaleki i przez jednego z zakonników, który go wtedy owedy odwiedzał, kazał zwołać braci klasztornych. Zachęcając ich do wytrwałości, przyjął św. Sakramenta i zgasł jak najspokojniej w roku 686. Przy grobie jego stał się cud niejeden, a wizerunki jego przedstawiają go jako Opata z pastorałem.

Nauka moralna.

Bóg nie chce śmierci grzesznika, lecz pragnie jego nawrócenia. Dlatego używa rozlicznych sposobów, aby go przywieść do upamiętania i ocalić od zguby. To go nawiedza choroba, to spuszcza nań groźne niebezpieczeństwa, to przywodzi go do ubóstwa, to zsyła nań różne utrapienia i cierpienia, to przez usta kapłana stara się poruszyć jego sumienie, albo też przez książkę jaką usiłuje go ocucić z długoletniego uspienia. U innych spowodowała może poprawę śmierć przyjaciela, przykład człowieka pobożnego, przesyć i obrzydzenie pochodzące z nadużycia rozkoszy cielesnych i grzesznych rozrywek, wyrzuty sumienia, obawa przed piekłem. Nieograniczone i niezgłębione jest miłosierdzie Boże. Słusznie przeto mówi Psalmista święty: „Chwalcie Pana, dobrym bowiem jest, a wiecznotrwałem Jego miłosierdzie.“ Zastanów się przeto i upamiętaj, grzeszniku! Pomnij na to, że Bóg woła często, woła długo, ale nie zawsze. Zawczasu się przeto zastanów i upamiętaj, bo nikt nie jest pewien, kiedy go Bog do Siebie powoła. Przyjdzie śmierć nagle i niespodzianie, a wtedy już nie będzie czasu do skruchy, żalu i poprawy.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw miłościwie, abyśmy serdecznie żalując za grzechy nasze, podobnie jak święty Landelin dostąpili przebaczenia, a tem samem zyskali Królestwo niebieskie. Przez Pana naszego Jezu-

sa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go czerwca nad rzeką Sele w Bazylikacie męczeństwo św. Wita, Modesta i Krescencyi. Za cesarza Dyoklecjana przybyli na miejsce to z Sycylii, gdzie zanurzono ich w kotły napelnione roztopionym ołowiem, porzucono dzikim zwierzętom i dręczono na torturach. Lecz wszystkie te męczarnie wytrwali odważnie za pomocą Boską i weszli tak jako zwycięzcy do Nieba. — W Sylistryi w Bułgarii śmierć męczeńska św. Hezychiusza, Żołnierza, który otrzymał z św. Juliuszem za starosty Maksyma koronę męczeńską. — W Kordowie w Hiszpanii uroczystość św. Benildy, Męczenniczki. — W Zefyrium w Cylicyi pamiątka św. Dulasa, Męczen-

nika, którego za starosty Maksyma dla imienia Chrystusa porozdzierano uderzeniami różg, położono na rozpaloną kratę i polano wrzącym olejem. Gdy wytrwał inne jeszcze męczarnie, dostąpił wreszcie palmy zwycięstwa. — W Palmyrze w Syrii męczeństwo św. Sióstr Libii i Leonii z dwunastoletnią Eutropią; po różnorodnych męczarniach otrzymały koronę wieczną. — Pod Valenciennes pogrzeb św. Landelina, Opata. — W Auvergne uroczystość św. Abrahama, Wyznawcy; odznaczył się świętością i cudami. — W Wallis przy górze św. Bernarda uroczystość św. Bernarda z Mentony, Wyznawcy. — W Pibrac w dyecezyi Tuluskiej uroczystość św. Germany Cousin, Dziewicy; żyła ubogo w pokorze jako pasterka i pośpieszyła po wielu z największą cierpliwością zniesionych uciążliwościach do niebieskiego oblubieńca; po zgonie działało się za wezwaniem jej bardzo wiele cudów i tak policzył ją Papież Pius IX w poczet Dziewic św.

16-go Czerwca.

Żywot świętego Benona, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1106).



Było to w roku 1027, gdy obok łoża umierającego starca klęczał nadobny młodzieniec, całując ręce staruszka i oblewając łzami, wielką zdjęty boleścią. Podniesie konający zwolna rękę, położy ją na głowie młodzieńca i rzecze: „Synu mój, wiesz, jakom wiele złego od tylu lat kosztował. Ale do Boga nie możemy przyjść inaczej, jeno przez wiele utrapień. A jeżeli te utrapienia cierpią ci, którzy przykazania Pańskie chowają, co się dzieć będzie z tymi, którzy bez bojaźni Bożej jak nierozumne zwierzęta żyją? Spamiętaj to sobie i słuchaj słów moich: Unikaj świata, bo pełno na nim złości i chytrłości. Miej zawsze Boga przed oczyma, Jemu samemu służ, nie wdawaj się ze złymi, trzymaj się swego nauczyciela, czcij i kochaj go jako ojca.“

Tak mówił, konając, święty Biskup Bernard z Hildesheimu do bogobojnego młodzieńca Benona, który przybył wraz ze swym

mistrzem, by wziąć ostatnie błogosławieństwo od Świętego. Słowa te umierającego Świętego wziął Benon sobie do serca. Już pod kierownictwem swego bogobojnego mistrza zakosztował owoców życia cnotliwego, a teraz postanowił mocno z miłości Zbawiciela swego opuścić wszystko, co świat kocha, a drogą ubóstwa i pokory zdążać do Nieba. Zamiar ten wyjawiał swej bogobojnej matce Besuli, która mu dała błogosławieństwo na drogę, i tak wstąpił do klasztoru świętego Michała w Hildesheimie.

Jak żył w bojaźni Pańskiej, jak wiernie Zbawiciela swego naśladował, dowodem tego, że bracia zakonnicy obrali go Opatem, chociaż dopiero 32 lata życia liczył; widzieli bowiem, jak umiał surowość kojarzyć z łagodnością. Ten wybór tak go atoli przeraził, że żadną miarą nie chciał go przyjąć, mówiąc, że woli być prostym mnichem. Jednakże zniewolili go, że przynajmniej przez trzy miesiące urząd ten sprawował, aż prze-

cie sobie uprosił, iż innego, a jak mówił, zdolniejszego obrano. Schronił się tedy z radością wielką do swej celi zakonnej, rozumiejąc, że zdala od świata będzie mógł jedynie o zbawieniu swej duszy myśleć. Aliści ku niemałemu swemu przerażeniu dowiaduje się, że go obrano kapelanem cesarskiej kaplicy w Goslar. Na tę godność wówczas wybierano jedynie najgodniejszych i najuczeńszych mężów, bo zazwyczaj była wstępem do godności Biskupiej. Tylko z wielką trudnością dał się nakłonić do przyjęcia tej godności.

Po ojcu, który był bogatym hrabią, odziedziczył znaczne dobra. Większą z nich część darował Kościołowi, toż i dochody wszystkie swego urzędu. Bogactwem jego, którego pożądał, było czynienie dobrych uczynków i pragnienie coraz lepszego poznania i ukochania Pana Boga. Ze świętym Hannonem, Arcybiskupem Kolońskim, zawarł najszczerzą przyjaźń, a ten nie szczędził zachodów, by Benonowi oddano Biskupstwo Miśni w Saksonii. Co i tak się

stało ku wielkiemu znowuż przerażeniu świętego Męża. Płacząc rzewnie, przyjął tę wysoką godność, bo ta jest właściwość Świętych, że stronią od tego, za czem świat goni, a szukają tego, od czego świat ucieka. Świat szuka honorów, zaszczytów, bogactw, rozkoszy; Święci szukają upokorzenia, pogardy, ubóstwa, pokuty, umartwienia.

Im niegodniejszym się czuł Biskupiego urzędu, tem większe Bóg przezeń spuszczał błogosławieństwo. W dyecezyi swojej przywrócił dawną karność kościelną, na kapłań-

stwo tylko godnych powoływał mężów, rok w rok wizytował dyecezyę, wszystko co miał, rozdawał na ubogich, sam żyjąc ubogo jak Apostoł. Z wielką gorącością ducha opowiadał Słowo Boże, szedł nawet do ludów pogańskich, które osiadły w sąsiedztwie dyecezyi, i wielkie mnóstwo nawracał do prawdziwej wiary Chrystusowej.

Nie był wolny i od ciężkich doświad-

czeń i cierpień. Cesarz Henryk IV dopuszczał się strasznych okrucieństw na ludzie saskim, skutkiem czego Sasi powstawali, chcąc zrzucić ciężkie jarzmo, a tak i na Biskupstwo Benonowe przysłała pożoga wojny i wszelakie klęski. Święty Biskup nie mieszał się do tego, ale okrutny cesarz posadzał go o zмовy, więc napadł na jego Stolicę, kazał miasto i najbliższe okolice spustoszyć, a Benona uprowadzić do Czech. Odtąd zapanował nad krajem okrutny krwi rozlewca Burkhard, który kraj zapamiętale pustoszył. Trapiło się tklive serce Biskupa, że nie mógł w niczem ratować. W tym czasie wybuchł spór między



Święty Benon.

cesarzem Henrykiem IV a Papieżem Grzegorzem VII, który ujął się za biednym ludem srogo przezeń uciskany. Zaślepiiony cesarz nie chciał posłuchać głosu i upomnień Ojca świętego, i posunął się nawet tak dalece, że zwołał na zebranie niegodnych przez siebie ustanowionych Biskupów, którzy mieli Papieża złożyć z urzędu. Na to zebranie zawezwał także świętego Benona, ale ten nie stanął, nie chcąc brać udziału w takiej złości, lecz udał się do Rzymu do Papieża. Przed wyjazdem oddał dwom najwierniej-

szym kanonikom klucze od katedry, przykazując, żeby je wrzucili w rzekę, skoroby posłyszeli, że cesarz i zwolennicy obłożeni kłatwą kościelną, pragną się dostać do katedry. Ojciec święty przyjął Benona z wielką radością i zawezwał go na Sobór, na którym musiał się cesarz usprawiedliwić z powodu sprzedawania duchownych urzędów, poczem wrócił do swej owczarni. Niepoznany wstąpił do gospody w Miśni; między potrawami, które dano na wieczrę, była i ryba, którą gdy rozebrano, znaleziono w niej klucze od katedry, z czego poznano, że on podróżny to nie kto inny, jak Biskup dyecezyalny. Niezwłocznie też rozeszła się o tem wiadomość tak po mieście jak i między duchownymi, więc zarówno obywatele jak i duchowni przybiegli co prędzej i z wielkim tryumfem wprowadzili św. Biskupa do kościoła, gdzie wstąpiwszy na ambonę, miał kazanie tak gorące, że się wszyscy słuchacze do głębi duszy wzruszyli.

Począł tedy znowu chodzić pilnie około zbawienia owieczek swoich, wielka bowiem była obrzydliwość spustoszenia pomiędzy wiernymi. Nie mało było takich, co wrócili do bałwochwalstwa. Benon święty, acz już dobrze w leciech podeszły, chodził od wsi do wsi, od miasta do miasta, nawołując do pokuty i nawrócenia się. Powaga jego oblicza i moc słowa poruszała wszystkich serca, całemi gromadami zbiegali się zatem niewierni na słuchanie kazania, znosząc głód i pragnienie, byle tylko mózł słyszeć świętego Męża. Czasu jednego w dzień nadzwyczaj gorący, zebrało się wielkie mnóstwo pogan, a nie było nigdzie wody na ugaszenie pragnienia. Święty Biskup ufny w moc Boską, pastorałem uderzył w ziemię, i zaraz wytrysło źródło żywej wody. Po dziś dzień jeszcze ono źródło zowią Świętą Studzienką, a miejsce, gdzie się stał cud, Miejscem Świętem.

Benon święty mając lat 96 i nie czując się już zdolnym dźwigania brzemienia Biskupiego urzędu, udał się na samotność do Naumburgu, gdzie się gotował na śmierć, której dzień wiedział z objawienia Boskiego. Dnia 16 czerwca roku Pańskiego 1106 otoczony duchownymi, którym ręce całował i słodkie dawał upomnienia, umarł śmiercią

sprawiedliwego. Pochowany jest w tunie Miśnieńskim. W roku 1270 ciało jego przeniesiono z grobu i włożono do wspianej trumny. Ówczesny Biskup Witicho, winem, którem święte zwłoki obmywał, potarł wielu chorych i byli zaraz uzdrowieni. Papież Hadryan IV ogłosił go Świętym. Gdy w Saksonii poczęło się szerzyć kacerstwo luterskie, książę Bawarski, Albert V, kazał relikwie świętego Benona przenieść do Bawaryi i złożyć uroczyście w katedrze, gdzie po dziś dzień odbierają cześć od wiernych.

Nauka moralna.

Pokora jest tą wielką cnotą, zapomocą której rozumem uznajesz, a siłą woli przyznajesz, czem jesteś istotnie. Żadna inna cnota nie jest ci tak konieczną, jak cnota pokory, abyś poznał samego siebie i zdołał uznać, czem jesteś wobec Boga i bliźnich, albowiem tak tylko odkryć możesz prawdziwą drogę życia, którą ci postępować należy.

Bez pokory nie zdołasz pojąć, czem są kardynalne cnoty: wiara, nadzieja i miłość. Obok cnoty pokory miał święty Benon jeszcze jedną cnotę, że uznawał władzę Namiestnika Chrystusowego, tj. Papieża. Wolał narazić się na nieprzyjaźń i zemstę cesarza, aniżeli opuścić widzialną Głowę Kościoła. Wiedział bowiem dobrze, że tym sposobem idzie za wolą i wskazówkami Jezusa Chrystusa, który sam świętego Piotra na Stolicę duchownej osadził, a Papieży tym sposobem uznał za jego i Swoich następców.

Niewierni zwykli powszechnie mówić, że Pismo święte rozstrzyga w sporach o artykuły wiary. Czy to prawda? Pismo św. jest księgą, która siebie samej objaśniać nie może i powinna być objaśnioną. A któż ma objaśniać, jeśli nie duchowni? A czy oni są jednomyślnego usposobienia? Niejeden z nich rozumuje tak, drugi inaczej. Jedni uważają jedną i tę samą naukę za prawdziwą, drudzy za mylną, a co dziwniejsza, każdy powołuje się na Pismo św. Zatem widzimy, że powinien być ktoś taki, który rozstrzyga w miejscach niezrozumiałych, a tym jest Papież, Namiestnik Chrystusa na ziemi.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, niewidzialny Stróżu Kościoła świętego, spraw miłościwie, abyś-

my wszystko wiernie uznawali, co dla dobra i zbawienia naszego przez Ciebie ustanowionem zostało. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:


Dnia 16-go czerwca w Besançon we Francji męczeństwo św. Ferreola, Kapłana i dyakona jego św. Ferrucyona, wysłanych przez św. Ireneusza, Biskupa na głoszenie Ewangelii. Sędzia Klaudyusz kazał ich pojąć, na różny sposób męczyć i ścinać nareszcie. — W Tarsie w Cylicyi śmierć męczeńska św. Kwiryka i matki jego Julitty, z czasów cesarza Dyoklecjana. Małeńki Kwiryk, chłopczyk trzyletni, płakał i krzyczał rozpaczliwie, gdy widział jak matkę jego smagano okrutnie przed starostą Aleksandrem i został dlatego przez nie-ludzkiego sędziego rozbity o kamienne sto-

pnie trybunału. Julitta ponieść musiała jednak poprzednio jeszcze wiele innych ciężkich męczarni, zanim pod mieczem kata zakończyła bieg życia. — W Moguncyi cierpienia św. Rodzeństwa Aureusza i Justyny, oraz wielu innych Męczenników, wyciętych przez hordy Hunnów podczas odprawiania Tajemnic św. w kościele. — W Amatus na Cyprze uroczystość św. Tychona, Biskupa, z czasów cesarza Teodozjusza. — W Lyonie pogrzeb świętego Aureliana, Biskupa Arlesu. — W Nantes w Bretanii uroczystość świętego Symiliana, Biskupa i Wyznawcy. — W Miśni w Saksonii uroczystość świętego Benona, Biskupa. — W wiosce La Louvesc w Daufinii pogrzeb św. Jana Franciszka Regis, Wyznawcy z Towarzystwa Jezusowego; nieznużonym zapalem duszpasterskim, miłością bliźniego i cierpliwością zasłużył na zaszczyt policzenia przez Papieża Klemensa XII w poczet Świętych Pańskich. — W Brabancyi uroczystość św. Lutgardy, Dziewicy.

17-go Czerwca.

Żywot świętego Franciszka Regis, Misyjonarza.

(Żył około roku Pańskiego 1640).

 jczyzną tego Świętego była Francya. Rodziców miał bardzo bogobojnych i wiernych katolików. Gdy 00. Jezuiści w mieście Besiers otworzyli szkołę, rodzice oddali im syna na wychowanie. Pachole było ciche, spokojne, posłuszne, więc nie mieli z nim żadnego utrapienia. Podczas gdy rówieśnicy oddawali się zabawom, Franciszek udawał się do kaplicy, i z wielką żarliwością modlił się przed Najświętszym Sakramentem, lub przed obrazem Najświętszej Panny, do której miał osobliwe nabożeństwo. Największą radość sprawiało mu, gdy mógł jak najczęściej przystępować do Komunii świętej.

Już w latach młodocianych można było widzieć, że go Pan Bóg woła na urząd Misyjonarza, albowiem zwykł był ubolewać, że towarzysze jego nie wiele dbali o życie religijne. Słodką przeto mową starał się pozyskać ich serca i zapalić do miłości Pana

Boga, co mu się też udało, gdyż pozyskał z nich sześcioro, których był głową i napisał dla nich osobne reguły, ściśle przez nich zachowywane. Żyli razem w tymże domu, mając oznaczone godziny do nauki, do jedzenia i do modlitwy. Rozmowy ich obracały się około rzeczy Boskich; wieczorem robili rachunek sumienia, w Niedzielę słuchali kazania i przystępowali do Stołu Pańskiego. Z domu nie wychodzili gdzie indziej, jak tylko do szkoły i do kościoła, będąc jednej myśli i jednego serca. Tak żył Franciszek aż do 18 roku, gdy go Pan Bóg ciężką nawiedził chorobą, która go na krawędź grobu prowadziła. W czasie choroby, a jeszcze więcej po wyzdrowieniu, postanowił wstąpić do zakonu Jezuitów, by mógł tem łatwiej około zbawienia dusz pracować. Przyjęto go, i odtąd starał się pilnie we wszystkich cnotach zakonnych ćwiczyć i utwierdzać. Najmilszemi mu były najniższe

posługi w kuchni, — nadto zamiatać, chorych pielęgnować, we wszystkim braciom pomagać. Zazwyczaj posyła się Nowicyuszów zakonnych do szpitali, by ich w pokorze i miłości bliźniego wypróbować. Franciszek tych sobie chorych wybierał, którzy cierpieli na choroby najbardziej wstrętne i obchodził się z nimi najtroskliwiej, widząc w nich samegoż Chrystusa. W jednym kościele w mieście Tuluzie spoczywa ciało św. Męczennika Saturnina, a obok niego znajdują się zwłoki wielu innych Świętych. Tu więc posyłało często młodych zakonników, żeby widokiem tylu Męczenników zapalali się żarliwością rozszerzania wiary; tamże posłano też i Franciszka. Mocno wzruszony padł on na ziemię przed świętymi Relikwiami, i tutaj to Pan Bóg natchnął go oną wielką żarliwością o koło zbawienia dusz, która go aż do śmierci ożywiała; tu obudziło się w nim pragnienie, z miłości ku Jezusowi poświęcić się całkiem pracy nad zbawieniem dusz, a nawet krew swą przelać.

Chcąc się pomału do urzędu misyonarskiego zaprawić, prosił przełożonych, żeby mu oddali zajęcie się czeladzią i rozdawaniem ubogim jałmużny, na co gdy przyzwolono, z wielką gorliwością i miłością zajął się swym urzędem. W Niedziele wychodził na wieś, miewał kazania do wieśniaków, albo też chodząc z dzwonkiem po ulicach miasta, zwoływał dziatki i uczył je katechizmu.

Po tych szczęśliwych próbach umyślił mieszkańców miasta Andonia pozyskać dla Pana Boga, jako też wnet odmieniły się ich

serca. Wytepił więc nałóg pijaństwa, przeklinania, wszeteczeństwa, a zgoda i pokój znowu wróciły do rodzin. Nadto założył tu bractwo Najświętszego Sakramentu, które się z czasem w całym katolickim Kościele rozszerzyło.

Pośród tych prac nie zapominał bynajmniej o naukach, i tak dalece w nauce postąpił, że mu przełożeni powierzyli urząd

nauczycielski, na którym nie tylko wiadomości udzielał uczniom, lecz nadto prowadził ich do życia bogobojnego, najbardziej służąc własnym przykładem, którym tak przyświecał, że go zwano „Aniołem“, bo czem Anioł-Stróż dla każdego z osobna, tem on był dla całego kolegium. Gdy miał wziąć święcenia kapłańskie, ciężką musiał stoczyć walkę. Z jednej strony pragnął gorąco ubogim opowiadać Ewangelię i grzeszników jednać z Bogiem, z drugiej strony nie czuł się wcale godnym tego wysokiego, kapłańskiego urzędu. I było rozdarte serce jego w tej walce, aż dopiero przełożeni w moc po-



Święty Franciszek Regis.

śluszeństwa nakłonili go do przyjęcia święceń. Prymicye swe odprawił w wielkim płaczu, a kto nań patrzył przy ołtarzu, rozumiał, że widzi Anioła. Zaledwo został kapłanem, Pan Bóg zdarzył mu sposobność okazania Swej wielkiej żarliwości. W r. 1630 wybuchło w Tuluzie morowe powietrze, które się z wielką srogością szerzyło. Natychmiast święty Franciszek błagał przełożonych, żeby mu pozwolili oddać się na usługę chorych, rozumiejąc, że kapłan winien w posłudze bliźniemu i życie swoje poświę-

cić. Z początku przełożeni nie chcieli przyjąć, bacząc na bardzo młody wiek jego, ale że nie ustawał prosić, przydając w wielkiej pokorze, że i tak nie na wiele się przyda, wreszcie zezwolili. Jak ludzie światowi śpieszą na zabawy, tak św. Franciszek pokwapił się zaraz do miasta zapowietrzonego i z niewypowiedzianą miłością zajął się chorymi.

Gdy miał lat 35, Pan Bóg otworzył mu właściwą kolej życia, do której się sposobił, to jest do opowiadania Ewangelii ubogim i do nawracania grzeszników. Starsi powierzyli mu urząd Misyonarza, czyli opowiadacza wiary. Przez całe 10 lat ostatnich życia sprawował ten urząd, a osobliwie w Południowej Francji. Widząc, że latem wieśniacy mają dużo w polu zatrudnienia, urządzał o tej porze misye po miastach, a zimą po wsiach. Nasamprzód udał się do miasta Montpellier, nad morzem położonego, gdzie też Biskup miał swą stolicę. Miasto było ludne, bogate, obywatele oświeceni. Najpierw nauczał dziatki, a potem w kościele Jezuickim co Niedzielę i święto miewał kazania proste, ale przytem takie serdeczne, że on sam i słuchacze nie mogli się od łez powstrzymać. Najznakomitsi i najoświeceni obywatele słuchali nauk jego, chociaż głównie prosty lud miał na oku.

Przedewszystkiem pamiętał o ubogich, kochając ich jakby własne dziatki. Najwięcej ubóstwa cisnęło się do jego konfesyonału, a on mawiał: „Panowie i przedniejsi zawsze znajdują sobie spowiedników, moją częstką niech będą ci ubodzy, ta opuszczona trzódka Chrystusowa.“ Nieraz siedział w konfesyonału do wieczora, nic nie jedząc, a gdy się raz pytano, czemu nie poszedł posilić się, rzekł: „Nie uwierzysz pewnie, gdy powiem, że będąc ubogimi zajęty, o niczem innem myśleć nie mogę.“ Nie było w mieście nędzą strapionego, którego by nie odwiedził. Co sobotę chodził od domu do domu, żebrząc na ubogich. Najczulej obcował z takimi, którzy byli chorzy na obrzydliwe choroby, a że tacy zazwyczaj dla złego życia są najupartsi i najzatwardziaisi, nie ustawał przemawiać im do serca, aż zmiękli i oczyścili się z grzechów.

Na zimę opuścił miasto, udając się na wieś. O cztery godziny drogi leżało mia-

steczko Somiers, gdzie kacerstwo Kalwina wielkie poczyniło spustoszenia. Katolicy, lud ubogi, nie znali już prawie swej wiary, i żyli w rozpuszczeniu. Tknięty na ten widok boleścią św. Franciszek, rozpoczął bez odwołki swą pracę misyjną. Trzy godziny tylko sypiał, resztę czasu obracał na modlitwę i na sposobienie się na kazanie. Zaledwie dniało, już był w kościele, słuchał spowiedzi i wstępował na ambonę. Po kazaniu znowu siadał do konfesyonału, poczem odprawił Mszę świętą. Po południu uczył dziatki, odwiedzał chorych, pocieszał ubogich i jeździł zwaśnionych. Wieczorem po raz drugi miał kazanie, a późno w noc słuchał spowiedzi. Zaraz w pierwszych dniach zbiegało się mnóstwo ludu, bo go mieli za posłańca z Nieba. W czasie kazania słysząc było płacz i łkanie wielkie, a rozumieli go i najwięksi prostaczowie, bo mówił bardzo prosto i przystępnie. Z miasteczka zwiedzał pieszo okolice, i nie było miejsca tak pustego i opuszczonego, do którego by nie zajrzał. W największym zimnie wychodził naczczoraniuteńko i szedł kilka mil, by nauczać i słuchać spowiedzi. Żywił się tylko chlebem i wodą, a sypiał na prostych deskach.

Działy się też liczne nawrócenia; najzakamienialszy heretycy, żołnierze najrozpasalsi uznawali jego świętość. Gdy dnia jednego gromada plądrujących żołnierzy wyznania kalwińskiego chciała wioskę jedną złupić, ale nie znalazłszy nic, gdyż mieszkańcy zabrali wszystko i ratowali się ucieczką, postanowiła złupić kościół. Jak tylko święty Franciszek się o tem dowiedział, przybiegł z krzyżem w rękę, zaklinając ich na Krew Chrystusową, żeby nie gwałcili Miejsca świętego, a gdy na te prośby nie zważali, stanął przede drzwiami kościoła i żołnierza, który doń przystąpił, ujął za ramię, wołając: „Precz stąd, świętokradco! Nie dopuszczę, by w mojej obecności dom Boży zbezczeszczono. Nie wnikniesz do tego kościoła, chyba po trupie sługi Boga żywego.“ Na te słowa przelekli się żołnierze i odeszli. Po wszystkich osadach zaprowadzał Bractwo Najświętszego Sakramentu, któremu heretycy bluźnili.

Z Somiers zaprosił go Biskup do Vivieri, do swego Biskupstwa. Tu w niedostępnych

górach zagnieździli się kalwiniści, którzy przez pięćdziesiąt lat pustoszyli Biskupstwo i wiarę w sercach katolickich prawie do szczytu wykorzenili. Dokoła nic innego nie było słyhać, jak tylko o zabójstwach i łupiestwach, o lichwach, podejściach, pijaństwie, złodziejstwach i haniebnej rozpuszczoności, a lud wiarę swą znał zaledwie z nazwiska. W one to strony tyle niebezpieczne udał się Święty w Imię Boże. Żadna góra nie była mu za wysoką, żadna chata za podłą, do którejby nie wszedł, żeby tym biednym ludziom opowiadać Ewangelię. Łagodnością swoją zdobywał sobie serca nie tylko ubóstwa, lecz i wielkich panów. Jednym z najpierwszych był hrabia de la Mothe, katolik, ale człowiek bardzo dumny i goniący za chwałą u świata. Święty Franciszek otworzył mu oczy i powiodło mu się nakłonić go do życia prawdziwie chrześcijańskiego. Ten przykład i inną szlachtę pociągnął, że nabrała zaufania do świętego Misyonarza i do życia lepszego. Przy pomocy tak możnych przyjaciół udało się Świętemu przeprowadzić najważniejsze przedsięwzięcia. Hrabia ów dawał mu znaczne sumy pieniędzy na ubogich i przezeń znalazł przystęp nawet do domów heretyckich.

Z wszystką mocą wystąpił święty Franciszek przeciw rozpuszczoności, która tu strasznie grasowała. Miał też osobliwy dar nawracania jawnogrzesznic, jakoż nawrócił jedną z nich, która dla wielu ciężką była pokusą, a teraz wstąpiła do zakładu pokutnic i aż do śmierci przykładnie wiodła życie; nadto nie spuszczał z oczu kacerzy. Słowa jego, a jeszcze więcej żywot jego pokorny, ubogi, cichy i dziwna żarliwość o dusze, wielkie wywierały na tych nieszczęśliwych ludzi wrażenie. Porównując to życie święte pobożnego Misyonarza z wygodnym a światowem życiem swych ministrów, nabierali przekonania, że religia, której Franciszek naucza, musi być prawdziwą i świętą. Nawracało się tedy już wielu, a do tych nawróconych należała też pani wysokiego rodu, bardzo zacięta kalwinistka. Franciszek poszedł do niej i powiedział jej, że ją Bóg woła do nawrócenia się i już od dawna na nią czeka. „Czy chcesz — mówił — zatracić swą duszę, za którą Syn Boży

krew Swą przelał na krzyżu?“ Pani temi słowy wzruszona rzekła: „Niech Bóg mnie broni i zachowa, żebym chciała duszę zatracić, chcę być zbawioną.“ — Odpowiedział święty Franciszek: „Tedyć musisz przyjąć religię katolicką, bo ona prawdziwa i daje zbawienie, a nadto była religią ojców twoich, i ją Pan Jezus nam przyniósł.“ Jakoż nawróciła się owa pani, a Franciszek zaprowadził ją do Biskupa, poczem publicznie wyrzekła się swoich błędów.

Przychodziły też na niego skargi do Biskupa i ze strony mniej dbałych duchownych, ale wszystkie okazały się fałszywemi.

Następnie przełożeni kazali mu udać się z misją do Lug. Wtem dowiaduje się, że jeden z braci zakonnych Misyonarzy, Paweł, opowiadał w Kanadzie dzikim Huronom Ewangelię z niewymownem poświęceniem. Franciszek już dawno pragnął cierpieć i umrzeć za Chrystusa, zdawało mu się przeto, że teraz może się spełnić jego życzenie, jeżeli pojedzie do tych dzikich ludów, które były ludożerczemi i od dzikich bestyi okrutniejsze, i będzie im opowiadał wiarę Chrystusową, a tym sposobem śmierć tam znajdzie. Napisał tedy do przełożonych list, błagając o pozwolenie udania się do Ameryki. Ale nie było w tem woli Boskiej; miał pozostać w swym kraju i dalej pracować.

Zaledwie w małej jednej miejscinie, w której wiara katolicka była prawie całkiem wygasła, rozpoczął nauki misyjne, aż tu cudowna od razu nastąpiła odmiana. Toż samo stało się i u górali, których odwiedzał ze słowem Bożem wśród najcieńszych mrozów i śniegów.

Czasu jednego po ukończeniu nabożeństwa wyszedł z kościoła, aż tu widzi gromadę ludzi, którzy przez całą noc idąc, przyszli, aby słuchać nauk jego. Jakby się więc wcale nie czuł zmęczonym, zaraz począł przemawiać do nich a wysłuchawszy wszystkich spowiedzi, puścił do domu.

We wsi Lachen zrazu nie chciano nic o nim wiedzieć. Widząc potem jego wielką miłość do dziatek i chorych, których po domach i szpitalach pielęgnował, bardzo go poczęli poważać, i wielu kalwinistów się nawróciło. W innej osadzie wykorzenił mocno zagnieżdżone pijaństwo, i co za niem

idzie, rozpustę i inne nieprawości, tak dalece, że mieszkańcy ślubowali, iż już więcej do szynkowni nie zajrzą. Spotkała go tam też ciężka krzywda. Dowiedziawszy się, że w jednej szynkowni dokazują pijacy, poszedł do nich, przedkładał im tę niepoczciwość łagodnymi słowy, gdy wtem jeden z pijanych przystąpił i wyciął mu policzek. Święty nadstawił mu drugiego policzka, mówiąc: „Dziękuję ci, bracie, gdybyś mnie znał dobrze, tobyś wiedział, że na co więcej jeszcze zasługuję.“ Ta dobroć przemogła złość niebożników, i wszyscy go za tę zniewagę przeprosili. W mieście St. Andre bardzo szczęśliwie powiodła się misya, gdzie też modlitwą uratował życie chłopięciu, które w nocy z wysokich schodów spadło i rozbiło się.

W drodze na inną misję, wśród ostrej zimy zabłądził w gęstym lesie i przez dwie godziny brodząc wraz z jednym towarzyszem w głębokim śniegu i w ciemnicy, o ledwie że życia nie postradał. Jednakże jakby cudem wybawiony, o samej północy trafił do proboszcza, który go był zaprosił ze Słowem Bożem. Po ukończeniu misyi parafia cała jakby się odrodziła. Tutaj też jedna niewiasta przyłożywszy na dwoje chorych dzieci swoich płaszcz św. Franciszka, który otrzymała w celu sporządzenia go, doznała widocznego cudu, bo dzieci zaraz przyszły do zdrowia.

Trzebaby zaiste wielką księgę napisać, chcąc opowiedzieć wszystko, co ten święty Misyonarz zdziałał dobrego i cudownego. Wróciwszy do Puy, gdzie Jezuici mieli swoje kolegium, nie ustawał w swej pracy Apostolskiej, a kazania jego były takie proste i gorące, że aż samże Prowincyał zakonu się rozplakał, ilekroć go słyszał. Nie podobno policzyć grzeszników nawróconych, do czego przyczyniała się surowość jego żywota, miłość ubogich i chorych, łagodność, pokora, cierpliwość i dar czynienia cudów.

Na gołym ciele nosił ustawicznie włosienicę a na biodrach żelazny łańcuch. Pożywieniem był mu chleb i korzonki, woda lub trochę mleka napojem. By nikomu nie być ciężarem, nosił z sobą woreczek z mąką, którą pożywał rozczyniwszy ją wodą. Zatrudnieniem jego była modlitwa, kazanie,

słuchanie spowiedzi; często biczował się aż do krwi. W czasie misyi cały dzień nic nie brał do ust, dopiero co nieco późnym wieczorem, a mimo to trudił się jeszcze postami i wszystkie zmysły swoje umartwiał. Wśród najtęższej zimy chodził w zwykłych szatach.

Dla kazań jego zwano go „Apostolem“, a dla miłości ubogich „ojcem ubóstwa.“

Czasu wielkiej drożyzny wyczerpały się wszystkie zasoby, jakie święty Franciszek był zebrał dla ubogich; nie było ani pieniędzy, ani zboża. Osoba, która jego „śpiczlerzem“ — tak zwał skrzynię do zboża — zarządzała, dała mu znać, że już niema ani ziarenka. Zgłaszali się co chwila ubodzy, prosząc o wsparcie, między nimi matka jedna uboga z kilkorgiem dzieci. Święty odesłał ją do zarządczyni, mówiąc, że tyle da jej zboża, ile będzie potrzebować. Zboża nie było; Franciszek jednak napierał, żeby szła do śpiczra, bo zboże być musi. Poszła tedy i ujrzała wielką kupę zboża, które też zaraz rozdała. Powtarzało się to raz, drugi i trzeci, a dopóki głód trwał, ten cud rozmnożenia zboża nie ustawał; tak Bóg płacił za miłość do ubogich. Nie mniej kochał chorych, którą miłość okazał osobliwie czasu morowego powietrza. Pan Bóg wysłuchał gorących jego modlitw, bo ta zaraza niedługo potem ustała.

W nawracaniu niewiast upadłych wielkiej dokładał pilności, za co nieraz był sporniewierany i śmiertelnie raniony od złoczyńców. Po wielokroć znajdował się w niebezpieczeństwie śmierci od zbójców; ale Pan Bóg ratował go cudownie.

Nie podobna wyliczyć wszystkich uzdrowień, bo nawet czartów z opętanych wypędzał.

Dnia 2 grudnia roku 1640 wybierał się na ostatnią swą misję w Louvesse. Na wyjściu pytał go przyjaciel, azali nie wróci do klasztoru na uroczystość ponowienia ślubów. Odpowiedział Święty: „Jaćbym wrócić chciał, ale Mistrz tego nie chce.“ I na ponowne pytania takąż samą dał odpowiedź: „Mistrz nie chce, żebym przyszedł; towarzyszyć mój wróci, ja nie wrócę, bo taka wola Mistrza.“ Nie rozumiał zrazu przyjaciel tych słów, dopiero zrozumiał je w dziesięć

dni później za nadejściem wiadomości o śmierci świętego Franciszka, z czego wyrozumiał, iż Święty miał od Mistrza swego czas swej śmierci objawiony.

Owo miejsce, gdzie miał misję odprawiać, było tylko o dziesięć godzin drogi odległe, ale droga była bardzo przykra, zwłaszcza w porze zimowej. Zaskoczony nocą musiał spocony i strudzony nocować w rozwalonej jednej szopie na polu i tu się nabił śmiertelnej choroby.

Do onego miasteczka przybył 24 grudnia, a nosząc już śmierć w sercu, zaraz począł miewać nauki i słuchać spowiedzi do późnej nocy. W Boże narodzenie, mimo słabości, trzy powiedział kazania, a z konfesyonału przez cały dzień nie wychodził. Toż czynił i w uroczystość św. Szczepana. Słuchając spowiedzi naprzeciw otwartego okna, omdlał raz i drugi, że go z kościoła musiano zanieść na plebanię i w łóżko położyć. Czując bliską śmierć, wyspowiadał się z całego życia, i z wielkim nabożeństwem przyjął Ostatnie Sakramenta. Cierpiąc nieznośne boleści, chciał być sam na sam z Bogiem swoim, i prosił, by go zanieziono do obory, gdzieby mógł na słomie umrzeć. Ostatniego grudnia wieczorem zbliżał się koniec. Ustawicznie był zapatrzony w swój krzyżyk, który brał z sobą na misję, a na obliczu rozlany był spokój niebiański. Kilka minut przed północą ukazał mu się Pan Jezus z Najświętszą Matką w chwale niebieskiej, poczem wpadł w zachwycenie, a przyszedłszy do siebie, rzekł do brata zakonnika: „O bracie mój, co za szczęście! Widzę Jezusa i Maryę, który mnie raczył nawiedzić i chce zabrać do chwały Swojej.“ Złożył ręce na krzyż, wzniósł oczy w Niebo i głośno powtarzał: „Panie Jezu, Zbawicielu mój, oto duszę moją oddaję w ręce Twoje“ — zasnął słodko i dusza uleciała do Boga.

Zaledwie zamknął oczy, aż wszędzie dał się słyszeć krzyk żałosny: Święty umarł! Niezliczone mnóstwo ludu zbiegło się, by po raz ostatni oglądać świętego Misyonarza. Pochowano go w kościele przy wielkim ołtarzu, i już w dzień pogrzebu lud oddawał mu cześć jako Świętemu. Liczne cuda działały się na grobie jego, i rok w rok

przychodzili z najdalszych stron pielgrzymi do grobu, prosząc Świętego o przyczynę u Pana Boga. Do Papieża Klemensa XI dwudziestu dwu Arcybiskupów i Biskupów pisało prośbę o kanonizację: „Jesteśmy świadkami, że u grobu świętego Jana Franciszka Regis ślepi odzyskują wzrok, chromi chodzą, głusi słyszą, niemi mówią, a sława tych cudów rozeszła się do wszystkich narodów.“ W roku 1737 kanonizowany jest ten Święty na prośby królów francuskich i hiszpańskich i duchowieństwa francuskiego.

Nauka moralna.

Uznaj Czytelniku, jak wielkie znaczenie mieć musi dusza człowieka, kiedy św. Franciszek tyle sobie zadawał pracy i starań, aby ją u niejednego bliźniego ocalić od potępienia wiecznego. Całe swoje życie wystawiał się na troski i umartwienia, aby własną duszę tak przygotować, iżby była godną oglądać Zbawiciela w Niebie. A ty cóż czynisz, aby duszę ratować od potępienia? Prawda, że nie każdy z nas może kazać i spowiedzi słuchać, ale czyż nie każdy może pielęgnować bliźnich w chorobie lub ubogim dawać jałmużnę?

Nie każdy z nas może misję odprawiać, ale za to każdy może naśladować świętego Franciszka w jego łagodności, pokorze, czystości serca, a przede wszystkim w miłości i ufności w Boga.

Najpewniejszym środkiem do osiągnięcia tego celu jest cześć Sakramentu Ołtarza i częste przystępowanie do Stołu Pańskiego.

Dokądkolwiek się udasz w drodze życia twego, a znajdziesz kościół, nie omijaj go, ale wstępuj doń chętnie i tam przed Ołtarzem wielkim uklękni chociaż na chwilę, wzbudź w sobie szczerą pobożność i zmów modlitwę, tudzież rozważaj tajemnice tego świętego Ołtarza. Wkrótce uczujesz, jak błogie uczucie wieje z serca twego, jak miłość do Jezusa Chrystusa będzie się wzmacniać, a pogarda dla znikomości świata doczesnego. Zacerpnij tylko raz tego błęgiego uczucia, a przekonasz się, jak ci słodko będzie żyć tak nadal aż do końca życia twego.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Franciszka, Wyznawcę Twojego, obdarzył przedziwną mi-

łością bliźniego i mężną wytrwałością w ponoszeniu ciężkich trudów dla ich zbawienia, spraw miłościwie, abyśmy za jego przykładem i pośrednictwem, nagrody żywota wiecznego dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go czerwca w Rzymie męczeństwo 262 Męczenników, którzy pod Dyoklecyanem ofiarowali krew swą za wiarę Chrystusa i pochowani zostali przy starej drodze Salaryjskiej na Clivum Cucumeris. — W Terracinie męczeństwo św. Montana, Żołnierza, co za cesarza Hadryana i konsularyusza Leoncyusza po wielu mękach otrzymał koronę zwycięstwa. — Pod Venafro uroczystość św. Nikandra i Marcjana, Męczenników, ściętych w przesładowaniu chrześcijan za Maksymiana. —

W Chalcedonii uroczystość pamiątkowa św. Manuela, Sabela i Izmaela; wysłani zostali przez króla perskiego do cesarza Juliana Apostaty, by zawiązać warunki pokojowe. Ponieważ się jednak mężnie opierali brać udział w cesarskich ofiarach bożkom, zostali mieczem poćcinani. — W Appolonii w Macedonii śmierć męczeńska świętego Izaurusa, Dyakona i św. Innocentego, Feliksa, Jeremiasza i Peregryna. Pochodzili oni wszyscy z Aten i zostali na rozkaz trybuna Tryponiusza po niejednych męczarniach ścięci. — W Amelii w Marchii Ankonie pamiątka św. Himeryusza, Biskupa, którego święte zwłoki przeniesiono do Kremony. — W obwodzie Bourges uroczystość św. Gundulfa, Biskupa. — W Orleanie uroczystość św. Awita, Kapłana i Wyznawcy. — We Frygii pamiątka św. Hypacyusza, Wyznawcy. — Tego samego dnia uroczystość św. Bessaryona, Pustelnika. — W Pizie w Toskanii uroczystość świętego Raineriusza, Wyznawcy.

18-go Czerwca.

Żywot blogosławionego Wawrzyńca od Zmartwychwstania.

(Żył około roku Pańskiego 1691).

Pzed wstąpieniem swoim do zakonu Karmelitańskiego, Wawrzyniec zwał się Mikołajem Hermanem, a ojczyzną jego była Lotaryngia, gdzie się urodził z bogobojnych rodziców, którzy go też w bojaźni Pańskiej wychowali. Za czasów jego srożyła się wojna, więc za młodu wstąpił do wojska, ale i jako żołnierz pamiętał o Panu Bogu. Zdarzyło się, że wpadł w ręce nieprzyjacielskich żołnierzy, i posądzonego o szpiegostwo chciano powiesić. Wykazała się jednakże jego niewinność, więc go puszczone. Nie długo potem otrzymawszy w bitwie ciężki postrzał, musiał wrócić do domu. Tu przyszła mu myśl zapisania się pod chorągiew Pana Jezusa, to znaczy: porzucić świat i oddać się wyłącznie na służbę Panu Bogu. A był mu do tego pobudką taki wypadek: Mając lat 18, dnia jednego zimą obaczył na gołym polu drzewo огоłocone z liścia, nagie, uschłe. Przypatrując się temu drzewu, pomyślał so-

bie, jak ono za kilka miesięcy znowu ożyje, zazieleni się, pokryje kwieciami i owocem. Podziwiając zatem wielką opatrność i wszechmocność Pana Boga, zapalił się taką miłością ku Niemu, że ta miłość już nigdy w sercu jego nie wygasła.

Udał się do Paryża, gdzie przyjął służbę u jednego pana. Tymczasem nie opuszczała go myśl udania się na samotność, gdzieby mógł grzechy swoje opłakiwać. Szukał tedy sposobu dostania się do zakonu Karmelitów, gdzie go też wreszcie przyjęto. Tu odebrał imię Wawrzyńca od Zmartwychwstania i musiał ciężkie wytrzymać próby, które znośił z wielką cierpliwością. Gdy mu raz brat jeden rzekł, że go wypędzą z klasztoru, odpowiedział z prostotą: „W ręce Boskiej jestem, niech ze mną uczyni, jak Jej się podobą. Jeżeli tu nie będę mógł służyć Panu Bogu, będę Mu służył gdzieindziej.“

Po odbyciu próby oddano mu pod za-

rząd kuchnię klasztoru. Zajęty pracą około kuchni przez lat trzydzieści wiódł żywot doskonały, wszędzie i we wszystkim mając Boga przed oczyma. O tem ćwiczeniu się swoim w obcowaniu z Bogiem sam opowiada: „Od chwili wstąpienia mojego do klasztoru, Pana Boga miałem sobie za cel i koniec wszystkich myśli i pragnień duszy mojej. W czasie nowicyatu mojego o nic innego nie prosiłem w modlitwie mojej, jeno o to, żeby mi Bóg dał jak najdoskonalej poznać nieskończony Swój Majestat i Swą obecność. Przejęty najgłębszą czcią ku temu nieskończonemu Majestatowi, zamknąłem się w kuchni, którą mi wskazało posłuszeństwo. W kuchni odprawiałem wszystkie potrzebne roboty z wszelką pilnością, a czas przed pracą i po pracy obracałem na modlitwę. Rozpoczynając jakie zajęcie, z dziecięcą ufnością mówiłem do Pana Boga: „Boże mój, ponieważ jesteś przy mnie, a według woli Twojej myśli moje mam mieć obrócone do zatrudnień moich, więc Cię proszę o łaskę, żebym i przy Tobie mógł pozostać. Ażeby zaś to tem lepiej dźiać się mogło, to proszę Cię, Panie, żebyś Ty razem ze mną pracował. Potem wśród pracy rozmawiam z Bogiem poufale, ofiarując Mu i najmniejsze moje usługi, prosząc o łaskę. Po ukończonej robocie, rozbiieram, jak ją wykonałem; jeżeli dobrze, wtedy dziękuję Bogu; a jeżeli znajdę jakie uchybienie, to proszę o przebaczenie i postanawiam znowu szczerze być u Pana mojego. Tak tedy wzbudzałem w sobie akty wiary i miłości, i tak w tem postąpiłem, że mi niepodobno nie myśleć o Bogu.“

Wawrzyniec tak był przejęty obecnością Pana Boga, że Go nie tylko widział w sercu swoim, lecz i przy swych pracach. Co chwila zanosił akty strzeliste uwielbienia, dziękczynienia, prośby. Prace wszystkie, choć nieraz były liczne i naglące, odprawiał z największym ładem i spokojem, bez gniewu, bez uniesienia, a wszystko z miłości ku Bogu. Nie potrzeba bynajmniej — tak mówił raz jednego do braciszka zakonnego — robić wielkich rzeczy, oto ja tygielek na ogniu trzymam z miłości ku Bogu, i takim sobie szczęśliwy, jak jaki król. A jeżeli nie mogę robić co innego, to słomkę z ziemi podnoszę z miłości ku Panu Bogu. Ogień na kominie przy-

pominał mu on ogień w piekle i grzechy jego, albo też ogień miłości Bożej. Drwa, które nosił, przypominały mu krzyż Jezusowy i Mękę Jego. Czyszczenie garnków i mis przypominało mu żal i skrucę za grzechy. Braci uważał za Aniołów, słowem, wszystko było dlań jakoby drabiną, po której wstępował do Pana Boga. Przez 25 lat cierpiąc wielki ból w biodrach, był zawsze pogodnej twarzy i spokojny, bo cierpiał wszystko z miłości Pana Boga. Po 30 latach pracy w kuchni utworzył mu się na nodze wielki wrzód. Nie mogąc więc już zajmować się kuchnią, zatrudniał się naprawą obuwia, bo nie chciał próżnować.

Przed śmiercią nawiedziły go jeszcze trzy ciężkie cierpienia, które z anielską znosił cierpliwością. Dnia jednego odezwał się: „Gdyby to mogło być, żebym i w piekle mógł kochać Pana Boga, i Bóg mnie tam wtrącił, tobym się czuł szczęśliwym, albowiem Bóg byłby przy mnie i piekło by w Raj obrócił. Jam się zdał całkiem na Pana Boga, niech robi ze mną, co Mu się podoba.“ Gdy się braciszek zapytał, czy kocha Pana Boga z całego serca, odpowiedział: „Gdybym wiedział, że serce moje nie kocha Pana Boga, tobym je zaraz wydarł z piersi.“ Po przyjęciu ostatnich Sakramentów świętych, gdy go czas niejaki pozostawiono w pokoju, pytał go kapłan, co teraz robi? Odpowiedział: „Robię to, co będę robił po wszystkie wieki: chwale Boga, kocham Boga.“

Dnia 12 lutego 1691 roku począł kończyć o godzinie 9 rano i oddał Bogu ducha tak słodko i tak spokojnie, jakby zasnął.

Nauka moralna.

Z życia tego świętobliwego mnicha wynika dla nas ta zbawienna nauka, że miłość Boga i niewzruszone przekonanie o Jego wszechobecności powinno być jednym z najważniejszych prawideł naszego żywota. Kto Boga miłuje, ten wystrzegać się będzie grzechów i wszelkich pokus do niego. O miłości zaś Boga pisze Pismo święte co następuje: „Będziesz miłował Pana Boga twego ze wszystkiego serca twego i ze wszystkiej duszy twojej i ze wszystkiej myśli twojej.“ (Mat. 22, 37). Jeżeli nie ko-

chasz Pana Boga, jesteś niewdzięczny i niesprawiedliwy: któż bowiem zasługuje więcej na naszą miłość, aniżeli Bóg? — Pan Bóg godzien jest miłości twojej dla miłości, jaką cię ukochał. Dał ci wszystkie dobra Swoje, stworzył cię z niczego, utrzymuje twe życie, zaopatrując je we wszystkie rzeczy potrzebne. (Wylicz je, jeżeli możesz...) Na straż twoją postawił Aniołów, ku zasłudze twojej dał ci łaskę Swoją, za nagrodę zgotował ci Niebo. Na mistrza dał ci Syna najmilszego, na wzór Jego życie, na okup twój śmierć Jego, na pokarm twojej duszy Jego Ciało najświętsze. Dał ci tyle skarbów Swej miłości, że więcej Jego nieskończona mądrość i wszechmocność daćby nie mogła. — Przez Jezusa dał ci wszystko i obiecał wszystko; zawsze gotów ku pomocy twojej łaską Swą świętą, dał ci największe skarby: dar wiary, nadziei, miłości. Zastanawiając się nad wielkością i mnogością łask onych, czyż nie zawołasz z Najśw. Maryą Panną: „Uczynił Mi wielkie rzeczy, który mój jest.” (Łuk. 1, 49). Gdy więc sam rozum wzywa nas do obowiązku wzajemności, stąd wypływa: żeś i ty winien coś wielkiego uczynić dla Pana Boga, że powinienes oddać Mu siebie zupełnie, pełnić we wszystkim Jego wolę świętą, pamiętać na Jego obecność na każdym miejscu i przez skupienie, przez dobrą modlitwę, składać Mu hołdy miłości, wdzięczności.

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże, spraw miłościwie, abyśmy za przyczyną świętego Wawrzyńca wszechobecność Twoją zawsze i wszędzie na pamięci mając, strzegli się wszelkiego grzechu, a idąc za przykładem tego Świętego, dostąpili łaski dostania się

do wiecznej chwały Twojej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go czerwca w Rzymie przy Via Ardeatina męczeństwo św. Braci Marka i Marcelliana z czasów cesarza Dyoklecjana i sędziego Fabiana. Po uwięzieniu przywiązano ich do pala i przebito im nogi ostrymi gwoździemi; ponieważ jednak zostali stałymi w chwale i wierze Chrystusa, kazał ich sędzia przebić włóczniami; tak pośpieszyli, zdobni koroną męczeńską do wiecznej ojczyzny. — W Maladze w Hiszpanii śmierć męczeńska św. Cyryaka i św. Pauli, Dziewicy; pogrzebani gradem kamieni, wyzionęli ducha. — W Tripolis w Fenicji męczeństwo św. Leoncysza, Żołnierza. Za starosty Hadryana został razem z trybunami Hypacyuszem i Teodulusem, których nawrócił na wiarę, rozlicznym mękom oddany i zyskał z nimi palmę zwycięstwa. — Tegoż dnia pamiątka św. Eteryusza, Męczennika, świętego w prześladowaniu Dyoklecjana, gdy go poprzednio dręczono płonąciami pochodniami i innemi narzędziami męczarni. — W Aleksandryi śmierć męczeńska św. Maryny, Dziewicy. — W Bordeaux uroczystość św. Amandy, Biskupa i Wyznawcy. — W Sacca na Cylicji uroczystość świętego Kalogera, którego świętość objawia się szczególniej tem, iż na wezwanie jego opętani uwolnieni zostają od złego ducha. — W Schönaui pod Bingen uroczystość świętej Elżbiety, błyszczącej szczególnie wianością w wypełnianiu reguły zakonnej.

19-go Czerwca.

Żywot dwu braci Męczenników, Gerwazego i Protazego.

(Żyli około roku Pańskiego 170).



Dwaj ci bracia, bliźnięta, ojcem mieli Witalisa, Męczennika, i matkę Waleryę, która także za Chrystusa śmierć męczeńską poniosła. Gdy tedy w sieroctwie zostali, dom i majątność sprzedaw-

szy i czeladzi wolność darowawszy, sami się w jednym domu zamknęli, i przez dziewięć lat służąc Bogu na modlitwie, postach i czytaniu, tym sposobem do korony męczeńskiej przyszli. Czasu onego, gdy hrabia

Astazy wyprawiał się z Medyolanu na wojnę, zastąpili mu drogę kapłani bałwochwalczy, mówiąc: „Chcesz-li się wesoło ze zwycięstwem do cesarza wrócić, przymuś Gerwazego i Protazego, aby bogom ofiarowali, bo się bogowie rozgniewali, iż oni nimi gardzą, i już na pytania nasze odpowiadać nam nie chcą.“ To słysząc Astazy, kazał ich pojmać i przywieść do siebie, poczem im

rzekł: Upominam was, abyście bogom naszym krzywdy nie czynili, a ofiarę im oddali, żeby się wyprawa nasza dobrze powiodła. Rzekł Gerwazy: „Zwycięstwa masz prosić od samego Boga wszechmogącego, a nie od tych niemych bałwanów!“ Tedy Astazy kazał Gerwazego tak długo bić, aż w tem biciu skonał. Do Protazego zaś rzekł: „Nędzniku, chciej żyw zostać, a nie szalej tak, jak brat twój.“ Odpowiedział Protazy: „Nie wiem, kto jest nędznikiem, czyli ja, co się ciebie nie boję, czyli ty, co się mnie boisz. Bo gdybyś się mnie nie bał, do ofiary byś mnie nie przymuszał. Ja się ciebie nie boję, bo pogrózkami twemi

gardzę i bałwany twoje mam za jedno nic, a tylko się jednemu Bogu, który w Niebie króluje, kłaniam.“ Tedy go bić kazał, a gdy go z ziemi podniesiono, rzekł Protazy: „Nie mam ci za złe, bo widzę ślepe oczy twoje, a niedowiarstwo twoje nie dopuszcza ci widzieć, co jest Boskiego. Nie wiesz co czynisz, przeto cię żałuję; czyni-że, coś poczał, abym dziś z miłym bratem moim Zbawiciela oglądał.“ Tedy go Astazy ściąć kazał.

Gdy św. Ambroży był Biskupem w Medyolanie, znaleziono ciała tych świętych Mę-

czenników, o czym tenże święty Ambroży donosi wiernym po wszystkiej ziemi włoskiej w tym oto liście:

„Przeszłego czterdziestodniowego postu, gdy mię Pan Bóg poszczących i modlących się uczestnikiem uczynił, będącemu mi na modlitwie, sen przypadł taki, iż anim całkowicie nie spał, ani też czuwał. I ujrzałem dwóch młodzieńców w białych szatach,

którzy podniósłszy ręce, czynili modlitwę. Ono niejaki spanie mówić mi do nich nie dopuściło, a skrom się ocknął, oni zniknęli. Prosiłem tedy Pana Boga, jeśli by to było naigrawanie szatańskie, aby je oddalił, a jeśli co prawdziwego, aby to jaśniej wznosił. I na uproszenie tego przyczynilem postu. Jakoż drugiej nocy rychno z rana młodzieńców owych wspólnie ze mną modlących się widziałem. A trzeciej nocy, gdy już ciało postem strapione, spać nie mogło, ciż mi się dwaj już nieśpiącemu. ale zdumiałemu ukazali, mając z sobą trzeciego, podobnego Pawłowi św., którego twarz z malowania spał. I ten,



Święty Gerwazy i Protazy.

gdy tamci milczeli, sam tylko ze mną mówił: „Ci są, którzy na moje upomnienia wzgardzili świeckimi fortunami i bogactwami, i szli za Panem naszym, Jezusem Chrystusem, iż się stali Chrystusowymi Męczennikami. Ciała ich na tem miejscu, na którym się modlisz, dwanaście stóp głęboko w trumnie znajdziesz, i podniesiesz je w górę, i poświęci ich imieniem zbudujesz.“ Jam spytał o ich imiona, a on mi rzekł: „Znajdziesz księgi w ich głowach, w których ród ich i koniec wypisany jest.“ Jam tedy wezwaw-

szy wszystkich braci i Biskupów, i dawszy im o tem sprawę, com widział, samem wprzód kopać począł, w czem mi też Biskupi pomogli. Przyszliśmy do trumny i znaleźliśmy w nich, jakoby dziś tej godziny, schowane święte Ciała, dziwnie wdzięcznie woniejące, a w głowach ich znaleźliśmy książki, w których to wszystko niejakiś Filip, sługa Chrystusowy, wypisał. Znaleźliśmy wielkiego wzrostu dwóch mężów, jacy za onych czasów nie byli rzadkością, kości wszystkie całe, krwi wiele, a lud się wszystkich przez całe dwa dni schodził, i starsi teraz wspominają, że o tych Męczenników imionach słyszeli i czytali.“

Przy tem podniesieniu kości świętych Męczenników działy się rozliczne cuda, o których święty Ambroży również wspomina.

Nauka moralna.

Kościół święty od czasów Apostolskich przyjął zwyczaj zachowywania ciał jako relikwii Świętych Pańskich i uczczenia ich w ten sposób, że nad grobami ich, lub na miejscach, gdzie śmierć ponieśli, budował kościoły i tym sposobem miejsca te uświęcone ozdabiał. Działo się to w rozumnie przemyślanym celu, iż lud wierny tym sposobem nie tylko skłaniano do uczczenia pamięci tychże Świętych Pańskich, ale że i jednemu słabemu w wierze kapłani na oczy stawić mogli dowód, że to, co oni o Świętych prawili i nauczali, nie mrzonki jakieś o ludziach, których nigdy na świecie nie było, lecz rzeczywistość, bo oto relikwie tych Świętych tam a tam są złożone.

Starano się też po wszystkich kościołach o takie relikwie. Początkowy zwyczaj ten zamieniono później na ustawę kościelną, mocą której każdy ołtarz wielki w kościele relikwie takie musiał posiadać. Od początku dziewiątego stulecia stawiano pięknie rzeźbione pudelka z Relikwiami świętymi na ołtarzach. Apostoł Paweł święty powiada: „Widziałem pod ołtarzem dusze tych, których zabito dla Słowa Bożego i dla świadectwa danego prawdzie.“ Ta myśl jest także jednym z powodów, dla których chrześcijanie już w pierwszych czasach najchętniej stawiali ołtarze nad grobowcami Świętych Pańskich.

Tak jak Ołtarz jest niejako punktem środkowym łączności i jedności świata katolickiego, tak samo są i relikwie w ołtarzu niejako wyrazem wspólności wiary i miłości, jaka łączy wiernych na ziemi z Świętymi w Niebie. Dlatego też kapłan wśród Mszy świętej całuje ołtarz, mówiąc słowami: „Prosimy Cię, Boże, przez zasługi Świętych Twoich, których relikwie tutaj się znajdują i przez wstawienie się wszystkich Świętych, abyś nam grzechy nasze odpuścić raczył.“

Na widok Relikwii świętej winniśmy Pana Jezusa sławić i dzięki składać, że Świętym tak wielkiej udzielił łaski, że wobec śmierci męczeńskiej nie zachwiali się w wierze i błagać Go, ażeby i nam łaski udzielił, ażebyśmy zawsze i wszędzie Wiarę naszą świętą otwarcie wyznawali.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, który nas doroczną uroczystością świętych Męczenników Twoich Gerwazego i Protazego rozweselasz, spraw miłościwie, abyśmy ciesząc się ich zasługami, przykładem ich pobudzeni do dobrego byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go czerwca we Florencyi uroczystość św. Julianny Falconieri, Dziewicy, założycielki zakonu Serwitek, policzonej przez Papieża Klemensa XII w poczet Dziewic świętych. — W Medyolanie męczeństwo św. Braci Gerwazego i Protazego. Pierwszego kazał sędzia Astazy tak długo bić pałkami ołowianemi, aż wyzionął ducha. Drugi został najpierw obity, a potem ścięty. Święte ich ciała znalazł znacznie później na objawienie Boskie św. Ambroży, jeszcze krwią zbryzgane i tak niezspsute, jakby ich tegoż samego dnia dopiero uśmiercono; podczas przeniesienia ich zwłok otrzymał pewien niewidomy wzrok za dotknięciem się marów, a wielu opętanych uwolnienie od złego ducha. — W Rawennie

śmierć męczeńska św. Ursycyna, wystawionego za sędziego Palinusa bardzo wielu męczarniom; ponieważ jednak został stałym w wierze, zakończono życie jego mieczem kata. — W Sozopolis w Pizydy pamiątka św. Zozyma, Męczennika; w trajańskim prześladowaniu chrześcijan wycierpiał pod starostą Domicyanem wiele męczarni, aż wreszcie ugodzony mieczem dostąpił pokoju wiecznego. — W Arezzo w Toskanii uroczystość św. Gaudencjusza, Biskupa i Dyakona Kulmacyusza, zabitych za Walentyniana przez rozjątrzonych

pogan. — Tego samego dnia uroczystość św. Bonifacego, ucznia św. Romualda; wezwany przez Papieża, by Słowo Boże głosił w Rosyi, przeszedł tamże przez ogień płonący, ochrzcił króla z wielką liczbą ludu i otrzymał wreszcie gorąco upragnioną koronę męczeńską, gdy go uniesiony gniewem brat królewski zabił. — W Rawennie uroczystość św. Romualda, Pustelnika, założyciela Kamedułów, który zapalem swoim dopomógł życiu pustelniczemu rozkwitnąć we Włoszech na nowo; wspomniano go już także dnia 7 lutego.

20-go Czerwca.

Żywot świętego Sylweryusza, Papieża i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 538).

Swięty Sylweryusz, rodem z okolic Rzymu, był synem św. Hormidiasza, który owdowiawszy i wstąpiwszy do stanu duchownego, na początku VI wieku zasiadał na Stolicy Apostolskiej. Św. Sylweryusz pierwszym razem został na tę godność nieprawnie wyniesiony; później jednakże wybór jego uprawniono a on sam okazał się nie tylko Papieżem wielkich cnót, mężnym obrońcą praw Kościoła i Wiary świętej, lecz wkońcu śmierć męczeńską poniósł za stałość i nieugiętość przed tyranami, w spełnianiu obowiązków swojego najwyższego Pasterstwa.

Po śmierci świętego Agapita, poprzednika Sylweryusza na Stolicy Apostolskiej, żądała małżonka cesarza Justyniana, imieniem Teodora, ażeby Sylweryusz wspólnie działał z Patryarchą Antymiuszem, który za kacerstwo przez Papieża Agapita z godności był złożony, a nadto aby go znów uznał prawowitym Biskupem. Sylweryusz znał dobrze niebezpieczeństwa grożące mu ze strony przewrotnej i złośliwej cesarzowej, pełen przeto troski mówił do przyjaciół: „Przeczuwam, dokąd ten zatarg doprowadzi, i że życie mnie kosztować będzie“, mimo to pozostał jednak stałym w postanowieniu i odpisał cesarzowej, że takiemu jej żądaniu nigdy nie ulegnie.

Cesarzowa widząc, że nic u Papieża nie zyska, uciekła się do kłamstwa i podstępu.

Był naówczas w Konstantynopolu Wigiliusz, dyakon Kościoła rzymskiego, człowiek dumny i ambitny, a przytem kłótlivego usposobienia. Temu to Wigiliuszowi cesarzowa przyrzekła, że go wyniesie do godności Papieskiej i nadto da mu siedmset sztuk złota, jeżeli do spółki z kacerzami uzna Antyliusza Biskupem. Wigiliusz przystał na te warunki, i udał się do Rzymu z pismem cesarzowej do Belizaryusza, dowódcy wojsk, w którym cesarzowa rozkazuje wypędzić z Rzymu Sylweryusza, a w miejsce jego Wigiliusza osadzić na tronie Papieskim.

Belizaryusz wahał się zrazu, lecz żona jego, przyjaciółka cesarzowej i Wigiliusza, nie dała mu spokoju, oczerniając nawet Sylweryusza przed mężem, że knuł zdradę przeciwko cesarzowi. Belizaryusz nie wierzył w obwinienie, mimo to uległ żonie i żądał od Papieża, aby cesarzowej ustąpił i działał wspólnie z kacerzami; pod tym jedynie warunkiem chciał mu dać spokój.

Sylweryusz wszakże nie ustąpił i oświadczył, że przenigdy z kacerzami współności mieć nie będzie. Przewidując, jakie niebezpieczeństwo mu zagraża, udał się do kościoła świętej Sabiny, gdzie jak sądził, będzie bezpiecznym.

Po kilku dniach Belizaruysz, nie odważywszy się wejść do kościoła, posłał sługę i poprosił Papieża, aby odwiedził jego chora

małżonkę i przyniósł jej słowa pociechy. Sylweryusz dał się podejść tym sposobem i udał się z duchownymi do pałacu Belizaryusza, ale zaledwie wstąpił w progi, odłączono go od kapłanów i wprowadzono samego do komnaty złej niewiasty. Zastał ją samą leżącą na łożu i złorzeczącą Papieżowi; potem zdjęto z niego szaty Papieskie i obleczone w suknię zakonną. Kapłanów oczekujących go przed bramą uwiadomiono, że Sylweryusz pozbawiony godności Papieskiej, został zakonnikiem, czem kapłani zasmuceni powrócili do domu. Nazajutrz mianowano Wigiliusza Papieżem, a Sylweryusza żołnierze przemocą zabrali na okręt i wysłali do Patary na wygnanie. W mieście tem mieszkał pobożny Biskup, który wziął Sylweryusza w opiekę; sam nawet udał się do Konstantynopola i żądał, aby go cesarzowi przedstawiono. Stanąwszy przed cesarzem żalił się na krzywdę, jaką Papieżowi wy-

rządzono i oświadczył, że wielka odpowiedzialność spadnie na cesarza i kraj, jeżeli Sylweryuszowi krzywda nie będzie wynagrodzoną. Królów, powiedział, jest więcej na ziemi, ale Papież tylko jeden; tak samo, jak jeden Kościół św. Cesarz, w gruncie dobry katolik, oburzył się na postępek Belizaryusza, iż się wszystkiego dopuścił bez jego wiedzy i kazał przywrócić Sylweryusza na Papieństwo, jako też z wielką czcią odwieźć go do Rzymu. Teodora jednakże uwiadomiwszy o tem Belizaryusza, wymogła na

nim, aby tego nie dopuścił. Jakoż kazał on czatować na okręt wiozący Papieża, pojmał go i uwięził na wyspie Ponza, naprzeciw Teracyny położonej, gdzie go w krótkim czasie głodem umorzyli.

Umarł tam święty Sylweryusz dnia 20 czerwca roku Pańskiego 538, a Kościół cześć mu oddaje jako św. Męczennikowi.



Święty Sylweryusz.

Wigiliusz, który podobnie jak św. Sylweryusz, nieprawnie wyniesionym był na Stolicę rzymską, również stał się wielkim Papieżem. Po śmierci Sylweryusza obrany Papieżem, tylko o dobro Kościoła zabiegał, gotów w obronie jego życia położyć. Z tego powodu zerwawszy z cesarzową, rzucił na nią klątwę. Belizaryusz również przykładnie pokutował za gwałty, jakich się na osobie Papieża dopuścił i na dowód tego wzniósł w Rzymie kościół z napisem nad głównymi drzwiami umieszczonym, w którym wyrażał, jakim za zbrodnicze targnienie

się na świętego Sylweryusza był przejęty.

Nauka moralna.

Z dopuszczenia Bożego, ten sam Wigiliusz, który Sylweryusza św. śmiertelnym był wrogiem, na tę samą Stolicę Papieską był wyniesiony. Łatwo było stąd wnosić, że będzie sprawcą wielkiego zgorszenia, i że z kacerzami do spółki pracować będzie na zgubę Kościoła katolickiego.

Kościół św. był też naówczas w wielkiem niebezpieczeństwie; ale Jezus Chrystus

czuwał nad nim, o którym powiedział, że go bramy piekielne nie przemogą. Chrystus jest niewidzialną głową Kościoła świętego, zostanie nią aż do skończenia świata i kieruje nim przez Ducha świętego. Z tego powodu nie mógł Wigiliusz Kościołowi świętemu szkodzić; Jezus Chrystus raczej łaską pełną miłosierdzia pokierował sercem Wigiliusza tak, że tenże, prześladowający świętego Sylweryusza i Kościół święty, stał się jedną z najsilniejszych podpór Kościoła świętego i niewzruszonym obrońcą prawdy.

Zaledwie wieść go doszła o okropnej śmierci niewinnego Papieża Sylweryusza, nad którego grobem dużo cudów się zdarzyło, kiedy mu oczy duszy się otworzyły a serce przepełniło się najgłębszym żalem za dotychczas popełniane niegodziwości.

Chciał też zaraz złożyć godność Papieuską i odbyć pokutę za swoje czyny, ale Duchowieństwo rzymskie nie pozwoliło i uznało go jednomyślnie Głową Kościoła świętego. Natychmiast potem Wigiliusz publicznie wyznał grzechy swoje, uzyskał odpuszczenie, stając się odtąd innym człowiekiem.

Tak to czuwa Jezus Chrystus nad Kościołem Swoim świętym, kierując złem na jego dobro.

Jeżeli zatem słyszysz, że bezbożni i niemoralni Papieże siedzieli na Stolicy Piotra świętego, to niechaj to nie bałamuci umysłu twego, albowiem tu właśnie pokazuje się miłosierna i wszechmocna ręka Pana, który rządzi Kościołem. Chociaż niejednen z Papieży był złym człowiekiem, to Kościół święty stał niewzruszenie, a Wiara święta była nieetykalną.

Gdyby Jezus Chrystus tak się nie opiekował Kościołem, i gdyby ten nie był Jego dziełem, to źli Papieże byliby zdołali go pognać. Atoli Chrystus dotrzymuje obietnicy: „Że bramy piekielne nie przemogą Kościoła świętego.“

Myśl ta powinna każdego uspokajać

i utwierdzać, że nieprzyjaciele Kościołowi świętemu krzywdy wyrządzić nie mogą. My zaś dzięki składamy Bogu za to, że nam pozwolił być dziećmi tego Kościoła świętego, i że jego tylko słuchając, otrzymamy zbawienie wieczne.

Modlitwa.

Boże wszechmogący, wejrzyj miłościwie na nędzę naszą, a gdy nas ciężar grzechów naszych przywala, niech pośrednictwo świętego Sylweryusza, Papieża i Męczennika Twojego nas wspiera. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go czerwca dzień zgonu świętego Sylweryusza, Papieża i Męczennika; pojmany za namową bezbożnej cesarzowej Teodory przez Belizaryusza, ponieważ nie chciał powołać na nowo heretyckiego Biskupa Antymiusza, którego jego poprzednik Agapit odwołał był ze stolicy Biskupiej, musiał iść na wygnanie na wyspę Ponza, gdzie starty niedolą i uciążliwościami, oddał życie za Wiarę św. — W Rzymie pogrzeb św. Nowata, syna św. senatora Pudensa i brata św. Tymoteusza, Kapłana, oraz poświęconych Bogu Dziewic Pudencyany i Praksedy, których wszystkich pouczali w wierze Apostołowie. Domich, zamieniony na kościół, znano pod tytułem Pastor. — W Tomi w Scytyi pamiątka św. Pawła i Cyryaka, Męczenników. — W Petra w Palestynie uroczystość św. Makaryusza, Biskupa, co wiele wycierpiał od arian i wreszcie jako wygnaniec umarł w Afryce. — W Sewilli w Hiszpanii uroczystość św. Florentyny, Dziewicy, siostry św. Biskupów Leandra i Izydora.



21-go Czerwca.

Żywot świętego Alojzego Gonzagi.

(Umarł roku Pańskiego 1591).



Ojciec tego Świętego, który się urodził w dniu 9 marca roku 1568, był księciem czyli margrabią w Castiglione nad jeziorem Garda, a że Alojzy był pierworodnym synem, pragnął gorąco mieć go swym następcą. Z tej przyczyny czteroletnie pacholę brał z sobą do obozu, gdzie się ćwiczyli żołnierze. Tutaj jako dziecię słyszał nieraz mniej przystojne słowa z ust żołnierzy, których znaczenia jeszcze nie rozumiał, ale za które później serdecznie Pana Boga przepraszał. Mając lat siedm, postanowił poświęcić się wyłącznie Bogu na służbę, i już w tych latach okazywał wielką bogobojność i stateczność. W dziewiątym roku życia oddano go do miasta Florencyi na nauki. Podczas gdy nauczyciele kształcili umysł jego, miał drugiego jeszcze nauczyciela: łaskę Boską, która duszę jego coraz większymi cnotami wzbogacała. Tutaj też powziął gorące nabożeństwo i miłość do Najświętszej Maryi Panny, a pragnąc coś dla Jej uczczenia wykonać, przed obrazem Jej złożył ślub dozgonnej czystości. Idąc ulicami miasta, miał zazwyczaj oczy spuszczone i unikał pilnie bliższych znajomości z osobami płci drugiej. Za to też otrzymał łaskę wielkiej czystości, że ci, którzy znali serce jego, poświadczają, iż nigdy w życiu swoim ani nawet myślą nie zgrzeszył na przeciw swemu ślubowi.

Mieszkając z ojcem w Lasal, pilnie uczęszczał do dwóch klasztorów. Widząc, jak zakonnicy zdala od świata jedynie służbą Bożą się zabawiali, zapragnął zrzec się prawa swego pierworodztwa do księstwa, oddać je bratu, i wstąpić do zakonu. W tej sprawie starał się zapomocą modlitwy i częstego przyjmowania Ciała Pańskiego poznać wolę Pana Boga, aż na ostatku nieodmienne postanowił zostać zakonnikiem. Zanim ten zamiar wykonał lub komukolwiek się z nim zwierzył, w świecie jeszcze żyjąc, starał się żyć, ile możliwości, po zakonnemu w zaparciu samego siebie. Podczas zimy nie kazał palić w piecu. Na uczty, dawane

przez ojca, nie chodził. W piątki pościł na pamiątkę Męki Pańskiej, w soboty na cześć Matki Boskiej, posilając się w te dni trochę chleba maczanego w wodzie. Siedząc u stołu, wybierał potrawy takie, które mu najmniej smakowały. Dni całe obracał na modlitwy i rozmyślania.

Po niejakiem czasie musiał razem ze swym ojcem udać się na dwór króla hiszpańskiego, gdzie przez dwa lata przebywał. Wśród świata pełnego pożądliwości oczu i ciała i pychy, tak był powściągliwy, stateczny i pobożny, że w obecności jego nie śmieli dworzanie żadnego mniej przystojnego żartu wypowiedzieć, powtarzając sobie nieraz, że Alojzy chyba nie ma ciała i krwi, jak inni ludzie. Po dłuższym rozmyśle postanowił wstąpić do zakonu Jezuitów. Ojciec dowiedziawszy się o tem postanowieniu, wielce się na syna rozgniewał i groził mu nawet biciem, lecz Alojzy spokojnie odpowiedział: „Będę się miał za szczęśliwego, jeżeli mi dano będzie cośkolwiek cierpieć dla Pana Boga.“ Gdy mu ojciec przedstawiał, że kiedy już inaczej być nie może, wołałby go w innym jakim widzieć zakonie, gdzieby mógł zostać Biskupem lub jakie godności kościelne osiągnąć, rzekł: „Obrałem sobie właśnie zakon Jezuicki, bo u nich nie wolno przyjmować zaszczytów i godności; gdybym tego szukał, tobym był pozostał w świecie i byłbym mógł mieć księstwo ojcowskie.“ Rozmaitymi jeszcze sposobami próbował ojciec odwieść go od zamiaru, nasyłając nań duchownych, którzyby mu to wyperswadowali. Alojzy atoli na wszystkie przedstawienia i namowy, nie wdając się w długie dysputy, odpowiadał po prostu, że od postanowienia swego nie odstąpi, a ojcu mówił, że musi iść za głosem Pana Boga raczej, aniżeli za jego życzeniem. Na ostatku ojciec dał swe przyzwolenie, a Alojzy podpisał dokument, którym się zrzekał praw swych do dziedzictwa ojcowskiego. Nie mało jeszcze było do przewyciężenia trudności, ale wszystkie przemogła wytrwałość Alojzego,

aż wreszcie przybył do Rzymu i przyjęty został do nowicyatu Jezuitów. Aczkolwiek był synem księżęcym, nie dopuszczał, by jakiegokolwiek co do jego osoby czyniono wyjątki, a cieszył się wielce, ilekroć pozwolono mu czynić najniższe posługi. Tak był zajęty Bogiem, że przy jedzeniu całą uwagę obracał na to, co czytano lub się w rozmyślaniu zatapiał. Kochał się w milczeniu, by się jakiego grzechu nie dopuścił. Bywa, że do serca ludzi cnotliwych zakrada się upodobanie w sobie samych: Alojzy od razu stłumił w sobie i najmniejsze do tego poruszenie, czyniąc wszystko, co się najbardziej miłości własnej sprzeciwiało. Z tej przyczyny prosił o pozwolenie chodzenia w szatach wypłowiałych i wytartych, chodzenia po mieście za jałmużną z miechem na plecach i wyrzucania mu jawnego, coby mniej foremnego u niego spostrzeżono. Gdy w rozmowach był kto innego zdania, Alojzy powiedział spokojnie swoją myśl, i nie bronił się już wcale, gdy mu się sprzeciwiano. Robiąc najściślej rachunek

sumienia, nie mógł nic znaleźć takiego, za co by miał obudzić w sobie żal, więc w pokorze swej sądząc, że to chyba zaślepienie, szedł do starszych, prosząc o poradę. Za łaską Boską i własną usilną pracą tak czystą miał duszę, że w długich swych modlitwach i rozmyślaniach nie doznawał żadnego roz-targnienia i mówił, że trudno mu myśli od Boga oderwać.

Spędziwszy dwa lata nowicyatu, złożył śluby zakonne i odebrał pierwsze święcenia. Odtąd, jeśli to rzecz możebna, cnoty jego

jeszcze więcej rosły. Towarzysz jego, O. Cepar, który razem z nim przez kilka lat to samo odwiedzał kollegium i życie Alojzego opisał, wylicza obszernie cnoty jego. O pokorze jego mówi: Alojzy pragnął jak najniższe i najpodlejsze odprawiać posługi. Cieszył się niewymownie, gdy mu kazano pomywać talerze i miski, zamiatać, lampy chędożyć. Każdy rozkaz przełożonych spełniał tak wier-

nie, jakby to samże Bóg był rozkazał, albowiem wierzył, że przez przełożonych Bóg wolę Swoją objawia. Rozmowa wszelka, która nie miała Boga na celu, była mu przykrą, prosił przeto, żeby i w czasie przeznaczonym na rozrywkę wolno mu było o rzeczach Boskich rozmawiać. Rok przed śmiercią swoją wszystkie pisma, które był ułożył, oddał przełożonemu, a gdy go ten pytał, czemu się własnego pisania pozbawia, rzekł, iż czyni to, gdyż one jedyną jeszcze jego uciechą na świecie, więc i tej chce się wyrzec.

Gdy w Rzymie wybuchła zaraza, prosił o pozwolenie pie-

lęgowania razem z innymi braćmi chorych po szpitalach. Z trudnością tylko wielką przystano na ustawiczne prośby jego, a nie były płonne obawy starszych, albowiem Alojzy po jakimś czasie także chorobą został dotknięty. Gdy chory musiał się położyć w łóżko, widziano, jak dziwnie miał twarz pogodną i rozweseloną, i cieszył się, że już teraz godzina jego nadchodzi. Z łóża boleści napisał prześliczny, a bardzo rzewny list do matki. Odkąd zachorował, prosił, żeby o niczem inszem z nim nie mówiono, tylko



Święty Alojzy Gonzaga.

o Bogu i o wieczności. Z niemałą rozkoszą całował krzyżyk i obraz Matki Boskiej. Często prosił Pana Boga, żeby mógł umrzeć w oktawę Bożego Ciała, lub w jaki piątek. Dnia jednego rzekł rozpromieniony do brata zakonnego: Mam dobrą nowinę: za ośm dni umrę. Pomóż mi śpiewać: „Te Deum laudamus“ na podziękowanie Bogu za tę łaskę. Mając już konać, zapatrzył się na krucyfiks, zdjął z głowy nakrycie, które mu powtórnie włożono, rozumiejąc, że już kona, i wskazując oczyma na krzyż, rzekł: „Pan Jezus nie umarł z nakrytą głową.“ Po północy, gdy się skończyła oktawa, a piątek się zaczął, umarł, wzywając Imię Jezus — mając lat 23, w roku 1591.

Nauka moralna.

Święta Magdalena de Pazzis ujrawszy w zachwyceniu świętego Alojzego, rzekła: „Nigdybym nie była sobie wyobraziła, iżby tyle było w Niebie jasności, gdym obaczyła św. Alojzego. To wielki Święty.“

Za przyczyną tego Świętego wiele dzieło się cudów, na jego wezwanie pierzchają duchy nieczyste.

Papież Benedykt XIII w Bulli kanonizacyjnej uznał świętego Alojzego „Patronem młodzieży.“ Wzywanie tego Świętego o pośrednictwo u Boga u jego ołtarza, a do tego przystąpienie do Sakramentów świętych, połączone jest z odpustem. Papież Klemens XII udzielił w roku 1737 zupełnego odpustu tym, którzy co Niedzielę odbywają nabożeństwo do świętego Alojzego. Nabożeństwo to tak należy urządzać: Przez sześć Niedzieli, jedną po drugiej, przystępować należy do Sakramentów świętych i odmawiać po sześć „Ojcze nasz“, „Zdrowaś Maryo“ i „Wierzę w Boga“, na pamiątkę sześciu lat, przez które Alojzy święty żył w Zakonie i błogo w nim działał na chwałę Bożą. One sześć Niedzieli obrać można sobie do woli przed dniem 21 czerwca lub też po nim.

Z Nabożeństwem tem należy połączyć prośby do Świętego, aby się wstawił za osobą proszącą do Boga w najgłówniejszych potrzebach żywota. Przy Spowiedzi świętej osoba odbywająca to nabożeństwo winna spowiednikowi objawić cel spowiedzi, aby tenże udzielił jej stosownych rad

i dał stosowne przepisy i polecił książki do czytania.

Od dwóchset przeszło lat miliony ludzi od młodości do późnej starości oddawały się temu nabożeństwu i znajdowały zupełne zadowolenie duszy.

Atoli, pomyśli niejeden, cóż na to powiedzą ludzie, że ja przez 6 Niedzieli mam chodzić do Spowiedzi i Komunii świętej — powiedzą niezawodnie, że ciężkie grzechy mnie do tego zmuszają? Na to zważać nie należy, ludzie mówią dużo. Zajmują się zwykle bliźnimi, ale gdy przyjdzie umierać, któż za ciebie umrze? — gdy przyjdzie stanąć przed tronem Boga, któż stanie za ciebie? — a któż modlić się będzie o zbawienie twoje? — ty sam. Zatem nie pytaj co mówią ludzie, tylko czyń, co ci sumienie wskazuje.

Modlitwa.

Niebieskich darów najwyższy szafarzu, Boże nasz, któryś w anielskim młodzieniaszku Alojzym świętym, przedziwną niewinność życia z podobną pokutą połączył, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy takiej niewinności nie umiając dochować, pokutę jego naśladować potrafili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go czerwca w Rzymie uroczysty obchód św. Alojzego Gonzagi z Towarzystwa Jezusowego, odznaczonego wyrzeczeniem się koron ziemskich i niewinnością żywota. — W Rzymie pamiątka św. *D e m e t r y i*, Dziewicy, co uzyskała za Juliana Apostaty palmę męczeństwa. — W Syrakuzie na Sycylii męczeństwo św. *R u f i n a* i św. *M a r c y i*. — W Afryce śmierć męczeńska św. *C y r y a k a* i *A p o l i n a r e g o*. — W Moguncyi uroczystość św. *A l b a n a*, Męczennika; po zniesieniu wielu zaciętych walk i uciążliwości stał się godnym korony życia. — Tegoż dnia męczeństwo św. *E u z e b i u s z a*, Biskupa Samosaty. Za aryańskiego cesarza Konstancyusza odwiedzał przebrany za żołnierza gminy chrze-

ścijańskie, aby je wzmocnić we wierze. Później, za Walensa, wygnano go do Tracyi, lecz po zawarciu pokoju powołał go Teodozjusz z powrotem. Gdy znowu zwiedzał kościoły, zmiażdżyła mu głowę dachówka rzucona przez pewną aryańską kobietę i tak zakończył poświęcone Bogu życie jako Mę-

czennik. — W Ikonium w Lykaonii pamiątka św. Terencyusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Pawii uroczystość świętego Urcyscena, Biskupa i Wyznawcy. — Pod Tongern uroczystość św. Marcina, Biskupa. — W okręgu Evreux uroczystość św. Leutfryda, Opata.

22-go Czerwca.

Żywot świętego Paulina z Noli, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 430).

Swięty Paulin, z rodu Rzymianin, przyszedł na świat roku Pańskiego 353 w mieście Bordeaux we Francyi, gdzie rodzice jego podówczas przebywali. Posiadał wielki majątek, a mając lat dwadzieścia, został senatorem rzymskim, następnie konsulem, a wkrótce potem Wielkorządcą tego miasta. Sławny na cały świat ówczesny nauczyciel Antoniusz był jego wychowawcą, a kiedy potem powołano go na wychowawcę młodego cesarzewicza Gracyana, udał się Paulin do Rzymu i tam tak zasłynął wymową, że mając dopiero lat dwadzieścia pięć, już otrzymał godność konsula. Ożeniony z pobożną a bogatą Hiszpanką, miał wszystko, czego tylko serce pragnęło: bogactwa, licznych znajomych i przyjaciół w najznakomitszych rodzinach, łaskę u cesarza i wysokie godności, ale jednej rzeczy mu brakło: spokoju serca i Boga.

Przyjaźń z świętym Ambrożym z Medyolanu, Marcinem z Tours i Delfinem z Bordeaux, a zarazem prośby małżonki zniewoliły go do tego, że przyjął Chrztost święty, z którym się podług ówczesnego zwyczaju ociągał aż do lat późniejszych.

Święty ten Sakrament odmienił serce jego zupełnie. Zrzekł się urzędów zaszczytnych, rozdał znaczną część majątku między ubogich, na szpitale i kościoły i powrócił do Hiszpanii, gdzie miał posiadłość wiejską. Tam żył w zaciszu z drogą małżonką, która po wielu latach obdarzyła go synem.

Atoli niezadługo radość zamieniła się w smutek — gdyż synek ten mu umarł. Później przyjaciele widząc go smutnego i odsuwającego się od świata, gniewali się na to odosobnienie i zaczęli z niego szydzić,

a krewni zarzucali mu, że im nie przynosi zaszczytu; nawet służba widząc jego pokorę i wielką łagodność, nie umiała jej ocenić i stawiała się zuchwałą.

Paulin przy tych zmartwieniach pozostał wesołym i mówił: „Gdybym się ludziom podobał, nie mógłbym być sługą Chrystusa“, a na oszczerstwa zwykły był odpowiadać: „O błoga hańbo, niepodobac się światu razem z Chrystusem!“ Przyjaciele jego: Ambroży, Augustyn, Hieronim i Marcin bronili go tak żarliwie wobec oszczerców, że najznakomitsi i najlepsi mężowie kraju odwiedzali go w zaciszu i podziwiali jego ciche cnoty. Pełen pokory niechętnie znosił te pochwały i postanowił udać się do Noli, do grobu świętego Feliksa, którego ze szczególniejszem czcił nabożeństwem.

Gdy lud o tem się dowiedział, otoczył go w dzień Bożego Narodzenia w kościele w Barcelonie i żądał, aby się dał wyświęcić na kapłana. Tem chciano go zniewolić do pozostania w Hiszpanii. Paulin skłonił się do tych życzeń, ale pod warunkiem, żeby mu wolno było udać się dokądby zechciał.

Wkrótce udał się do Noli, gdzie był właścicielem posiadłości ziemskich. Tam resztę wielkiego majątku poświęcił na dobrowolne ofiary dla kościołów i zakładów dobroczynnych, a sam pozostał prawie w ubóstwie.

Kilku szlachetnie myślących mężów nalegało na niego, aby ich przyjął za uczniów. Zgodził się więc na to i kierował nimi tak wzorowo, że nazywano ich ogólnie „pustelnikami z Noli.“ Przyjaciele jego za to kierownictwo wdzięczność mu okazywali, a on ich natomiast upraszał pokornymi słowy,

aby mu tej sławy oszczędzali, albowiem, jak mówił, nic takiego nie uczynił, co by na to zasługiwało: podobny jestem człowiekowi, który ma przepłynąć szeroki strumień i dlatego zdjął szaty z siebie, ale czy już dosięgnąłem przeciwnego brzegu, czy nie mam do walczenia z wiatrem i burzą?”

Tymczasem umarł Biskup Noli, a duchowieństwo i lud obrało Paulina jego następcą. Lecz on wzbraniał się i prosił, aby go pozostawiono w spokoju, ale prośby i żądania były tak usilne, że przyjął godność Biskupią.

Był pełnym dobroci dla wszystkich bez różnicy. Pewnego razu zdarzyło się, że miał tylko jeden bochenek chleba w domu. Wtem przybył ubogi, a on rozkazał służącej, aby mu ten bochenek dała. Ta rozgniewawszy się, że ostatek ma wydać, odprawiła ubogiego z niczem. Wieczorem tego samego dnia posłaniec zwiastował Biskupowi, że dziewięć okrętów czeka w

porcie z winem i zbożem dla Biskupa; jeden zaś utonął z ładunkiem. „Widzisz teraz — mówił święty Biskup do służącej — nie dałaś ubogiemu jednego bochenka chleba, a Pan Bóg zabrał cały okręt z żywnością.” Z taką to pokorą i szczodrobliwością łączył niestrudzoną czynność i zapomocą kazań, pism i zachęcań do częstego przystępowania do Stołu Pańskiego szerzył wszędzie moralność i bogobojność. W czasie tym napadli Nole Wandale, zburzyli i zrabowali co się dało a przytem znaczną liczbę mieszkańców

zabrali i jako niewolników sprzedali do Afryki. W tej nieszczęsnej potrzebie Paulin ofiarował własną posiadłość na złagodzenie losu tych nieszczęśliwych. Pewnego dnia przybyła do niego stroskana wdowa, prosząc o pomoc, by mogła syna jedynaka wykupić z niewoli. Nie miał Paulin już nic do rozdania, ale mimo to przyrzekł wdowie wypełnienie jej życzenia.

Wybrał się sam do Afryki, odszukał młodzieńca i ofiarował siebie samego w zamian; zamianę przyjęto i uwolniony syn powrócił w objęcia matki.

Tymczasem Paulinowi wyznaczono robotę w ogrodach królewskich, gdzie pilnie pracował bez wszelkiej zachęty. Przypadek zdarzył, że jeden z ministrów przechadzając się po ogrodzie spotkał Paulina, wdał się z nim w rozmowę i był wielce ciekawym, poznawszy, że to nie prosty robotnik, tylko uczony mąż. Jeszcze więcej się w kilka dni później zadziwił, gdy Paulin przepowiedział

mu rychłą śmierć króla i udzielał rad, jakby załatwić sprawy państwa, by nie było nieporządków. Minister zwierzył się z tem królowi, a ten kazał robotnika zawołać do siebie. Skoro Paulin stanął przed królem, zbłądził tenże i oświadczył: „Znam tego człowieka, widziałem go zeszłej nocy we śnie pomiędzy tymi, którzy mnie na tamtym świecie sądzić będą.” Nalegano tedy na Paulina, aby wyznał kim jest istotnie. Niechętnie, ale zniewolony, wyznał jakiej był godności i podał przyczynę obecnej niewoli. Król



Święty Paulin z Noli.

z całym otoczeniem zdziwiony taką cnotą oświadczył mu, że go uwalnia z niewoli i nakazuje mu prosić o jaką łaskę. Wielkoduszny Biskup prosi o łaskę zabrania wszystkich mieszkańców Noli z sobą i osiąga cel swej prośby. Podziwiany i czczony przez Wandalów, którzy nie znajdowali dość słów na chwałę tego cnotliwego męża, pośpieszył Paulin z Nolanami w strony ojczyste, gdzie go przyjęto z oznakami wielkiej czci i zapалу.

Dnia 22 czerwca roku 431 oddał ducha Bogu, mając lat 77. — Uranius, świadek jego zgonu, tak chwilę tę opisuje: „Widzieliśmy wśród łez i westchnień, jak sprawiedliwy przenosi się na tamten świat. Kościół poniósł stratę, lud głośno żał okazywał, a całe prowincje smutek ogarniał, że takiego stracili Biskupa! O święty Mężu, który nie żyłeś dla siebie, tylko dla innych, to coś uczynił na ziemi, nie czyniłeś dla siebie, lecz dla Chrystusa i dla bliźnich modląc się za nas. W troskliwości o Kościół, w wierze i miłości był równym Apostołom i Biskupom świętym.“

Nauka moralna.

Jakże pięknego i wzniosłego usposobienia był święty Paulin. Będąc potomkiem znakomitego rodu, mając bogactwo, naukę, wysokie urzędy i godności, wszystko to opuszcza i dobrowolnie staje się niewolnikiem, poddaje się pod moc barbarzyńcy i pracuje pilnie dla jego dobra i poświęca się, aby syna matce oddać.

W nagrodę za to Pan Bóg wysłuchał i imię jego wślawił tak, że na ziemi wszystkie pokolenia przez wiele wieków go dotąd czciły i zawsze go czcić będą.

Czy ciebie, Czytelniku, Bolesna Matka Boska i Kościół św. także nie prosił, abyś był takiego usposobienia, jak był Jezus Chrystus? Czy nie żądano od ciebie, abyś miał miłosierdzie i modlił się za tych, którzy obciążeni są grzechami i jęczą w więzach szatana? Jeśli tego dotąd nie uczynił, rozważ to sobie i idź za wskazówkami przez Kościół święty ci dawanymi, módl się szczerze za tych bliźnich nieszczęśliwych, bo pobożna i szczerza modlitwa wiele ulgi przyniesie nie tylko tobie samemu, ale i innym dopomoże do zbawienia wiecznego.

Przytem naśladowaj świętego Biskupa Paulina w jego pokorze, miłosierdziu i wspaniałomyślności; patrz, jak się ogołacał z dóbr ziemskich, aby tylko Boga posieść, jak szukał się wszelkiej sławy światowej, aby w pokorze najgłębszej leżeć u stóp Krzyża św. Wzór tego Świętego niechaj tobie zawsze będzie przed oczyma, a to wpłynie na umoralnienie twego życia.

Modlitwa.

Spraw, prosimy, wszechmogący Boże, aby czcigodna uroczystość błogosławionego Paulina, Wyznawcy Twojego i Biskupa dała nam w pobożności ukrzepienie i wzmożła w nas pragnienie zbawienia wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go czerwca w Noli w Kampanii uroczysty obchód św. Paulina, Biskupa i Wyznawcy. Pochodząc ze szlachetnego rodu i opatrzony obficie dobrami ziemskimi, stał się dla Chrystusa tak ubogim i kornym, że gdy już nic więcej nie miał, oddał się sam w niewolę, aby uwolnić syna pewnej wdowy, którego hordy wandaliskie pojmały i powlokły do Afryki. Błyszczał nie tylko rozległą wiedzą i wielką świętobliwością życia, lecz także władzą nad złymi duchami, krom czego święci Ambroży, Hieronim, Augustyn i Grzegorz udzielają mu w pismach swych najpiękniejszych pochwał. Święte zwłoki jego przechowują obecnie w Rzymie na wyspie Tyberyjskiej razem z relikwiami św. Bartłomieja, Apostoła. — Przy górze Ararat ukrzyżowanie 10,000 św. Męczenników. — W Verulam w Anglii męczeństwo św. Albana za cesarza Dyoklecjana. Aby uratować pewnego goszczonego przez siebie kapłana, wydał się sani sędziemu i został biczowany, torturowany i wreszcie ścięty. Z nim poniósł śmierć pewien żołnierz, który przezeń w drodze na miejsce ścięcia nawrócony, ochrzczony został krwią własną. — W Samaryi śmierć 1480 świętych Męczenników za króla perskiego

Chosroesa. — W Rzymie przeniesienie św. Flawiusza Klemensa, Konsularyusza, który za cesarza Domicyana cierpiał za Wiarę św. Ciało jego odnaleziono w Bazylice św. Klemensa, Papieża i złożono tamże z wielką uroczystością. — Tego samego dnia uroczystość św. Niceasa, Biskupa Akwilei, odznaczonego tak wiedzą jak świętością. — W Neapolu w Kampanii uroczy-

stość św. J a n a, Biskupa, którego św. Paulin, Biskup Noli, powołał do szczęśliwości wiecznej. — W klasztorze Clugny pamiątka św. K o n s o r c y i, Dziewicy. — W Rzymie uroczystość błog. Papieża I n n o c e n t e g o V, czynnego z mądrym umiarkowaniem w obronie wolności Kościoła i zgody ludów chrześcijańskich. Cześć jego zalecił i potwierdził Papież Leon XIII.

23-go Czerwca.

Żywot świętej Maryanny Egniskiej, Dziewicy.

(Żyła około roku Pańskiego 1200).

Swięta Maryanna, nazwana Egniską, od miasta Egni, w którym długo przebywała, urodziła się w miasteczku Niwella, w Biskupstwie Leodyjskiem, w Belgii położonem, roku Pańskiego 1177, z rodziców w wielkie dostatki opływających. Od najmłodszych lat uprzedził ją Pan Bóg szczególnymi łaskami, zapowiadającemi wysoką świętobliwość, do jakiej z czasem dojść miała. Już wtedy Pan Jezus, który chciał aby w Nim jednym całe swoje szczęście znajdowała, oderwał jej serce od rzeczy stworzonych. Maryanna wzgardziła wszystkim, w czem młode dziewice zwykle największe mają upodobanie, to jest płochami, rozrywkami, uciechami światowemi i strojami. Rodzice dawali jej przepyszne suknie, klejnoty, drogie perły, a ona starała się jak najrzadziej takowych używać. Lecz za to wielkie miała upodobanie w samotności, na którą często się udając, modliła się gorąco i rozpamiętywała wieczne prawdy. O północy nawet wstawiała, a ujmując sobie spoczynku, trwała na modlitwie; dla ubogich okazywała wielkie miłosierdzie, a dla zakonnic taką czcią była przejęta, że gdy je gdzie spotkała, natenczas całowała ich ślady po ziemi.

Gdy skończyła lat czternaście, wydali ją rodzice za męża, a wkrótce męża do tego skłoniła, iż oboje czystość Panu Bogu dożgonną obiecali i wzgardziwszy dobrami doczesnemi, wszystko co mieli, ubogim rozdali.

Często bardzo przystępowała do Stołu Pańskiego, a wina nigdy nie piła, ani mięsa nie jadła. Kiedy się zaś zdarzyło, że po cięż-

kiej chorobie na pokrzepienie sił mięso jeść i wino pić musiała, to za to na umartwienie wyrzynała sobie kawałki ciała, z czego pozostały blizny, które potem ujrzeli obmywający po jej śmierci jej ciało. Zwykłem jej pożywieniem był chleb czarny i twardy, a czasem jadła jarzynę i owoc z drzew. Przez trzy lata raz tylko na dzień jadła kawałek chleba i wodę piła. Czasem dni jedenaście, od Wniebowstąpienia aż do Świątek, nie jadła nic, a głowa jej nie zabolala i tak czerstwą była, że przytem rozmaite roboty mogła wykonywać. Kościół od miejsca jej zamieszkania był dwie mile odległy, tam często pieszo z jedną towarzyszką chodząc, bezustannie po drodze się modliła. Na podstępach szatańskich sama się znała i innych z nich wyswobadzała. Snu bardzo mało używała, sypiała tylko na gołej słomie, często w kościele noce spędzała na modlitwie, a jeśli znużona zasnęła, z Chrystusem rozmawiała. Szaty nosiła bardzo skromne, a włosienicę pod spodem.

W milczeniu tak się kochała, iż raz od Krzyża świętego aż do Wielkiejnocy żadnego do ludzi słowa nie przemówiła.

Gdy pewien Prałat, Gwido z Kameraku, zboczył z drogi, aby ją odwiedzić, śmiał się z niego towarzysz podróży, Kanonik jeden, mówiąc: „Muchy gonić chcesz, jak gdybyś niewiasty nie widział“, i odszedł na stronę, podczas gdy Gwido z nią rozmawiał. Wreszcie zaczęło się owemu Kanonikowi dłużyć, sam przeto poszedł ku nim, a zobaczywszy twarz Maryanny, jaśniejącą osobliwym blaskiem, rozrzewnił się i już sam potem odejść

nie chciał. Spostrzegłszy to Gwido, zapytał na odwrót: „Pójdź, alboś niewiasty nie widział?” Tedy rzecze Kanonik: „Nie widziałem, iż twarz Świętych Pańskich i rozmowa ich z taką siłą działa.”

Niektórych chorych na ciele cudownie leczyła, nawet ułomnych uzdrawiała, kładąc rękę na ich ciało.

Kazania i Pisma św. z wielką nabożnością słuchała, a po kazaniu chciała nogi całować kaznodziejom; gdy zaś oni tego nie dopuszczali, wielce się smuciła. Taką miała cierpliwość i wytrwałość w cierpieniu, iż gdy raz przez dni czterdzieści chorobą była złożona, a pytano jej, czy jej to nie przykro, odpowiadała: „Byłabym rada, aby się te dni dopiero teraz zaczęły.” Więcej się troskała o zasmucenie drugich, niż o własną chorobę. Pan Bóg obdarzył ją takim rozsądkiem, iż kapłani do niej udawali się po radę. Jeden z nich zapytywał, czy ma przyjąć drugą parafię, przynoszącą znaczny dochód; wtedy ona mu to zgańiła i nie radziła, nazywając to łakomstwem, które mu nie wyjdzie na korzyść, ani na zbawienie jego duszy, jako też na korzyść parafian, których mając więcej, byłby zniewolonym zaniedbywać. I ów kapłan poszedł za jej radą.

Gdy się pewnego razu chrześcijanie gotowali na wyprawę przeciw heretykom, Albigenom, ona chciała z nimi wyruszyć na tę wyprawę; a gdy się jej zapytano, coby tam robiła jako niewiasta, odpowiadała: „Nic innego, jak tylko, iżbym im pokazała, jak Boga czcić należy.”

Pewien mąż, mając żonę oddającą się zanadto uciechom światowym, prosił jej o modlitwę za nią. Maryanna modliła się szczerze, a potem tak ją przekonała, że niewiasta ta uznała grzechy swoje, zmieniła życie i odtąd stała się całkiem nabożną i skromną, i pogardzała marnościami tego świata. Pan Bóg udzielił jej łaski, iż przeczuła, kiedy koniec jej życia nastąpi i to na kilka lat przedtem. Za dozwoleńiem spowiednika, męża świętobliwego, obrała sobie miejsce o dwie mile od miejsca dotychczasowego zamieszkania, zwane Egni. Tam postanowiła odtąd mieszkać i oczekiwać śmierci i tam też życzyła sobie być pochowaną w kościele świętego Mikołaja. Przepowiedziała i to, że

długą ją Pan Bóg złoży niemocą, ale zamiast obawy miała radości serdeczne, usłyszała bowiem głos Jezusa: „Pójdź, wybrana Moja, najmiłsza Moja, gołębico Moja, ukoronowaną będziesz!” Odtąd częste miewała zachwycenia w duchu i rozkosze przyszłej chwały. Tak się też stało jak przewidziała i cały rok złożona była chorobą.

Przez rok ten cały w poniedziałki nie jadła, wiedząc iż w poniedziałek umrzeć miała, a od narodzenia św. Jana Chrzciciela poszcząc, tylko jedenaście razy jadła i to miernie. Gdy już przepowiedziany czas zgonu jej był bliski, z radości całe trzy dni i trzy noce wielkim i pięknym głosem śpiewała i chwaliła Pana Boga, objawiając tajemnice niebieskie nigdy nie słyszane i od wielu ludzi niezrozumiane. Przeor miejscowy, bojąc się, aby ludzie jej nie uważali za szaloną, zamykał drzwi i kościół, a sam tylko ze sługą przy niej siedział, wszakże głos jej utaić się nie mógł i wielu ludzi słyszało ją śpiewającą. Po pierwszym dniu i nocy tak ochrypła, że już mówić nie mogła, ale potem znów przyszła do siebie, całe dwa dni i dwie noce jeszcze w tem śpiewaniu przetrwawszy. Pełno tajemnic Boskich wyjawiała ustami; gdy trzy dni tak śpiewała, kazała sobie łoże przed ołtarzem w kościele przygotować i zawoławszy kapłanów i braci jakoby siły nabierając, rzekła: „Śpiewanie minęło dla radości, która ma przyjść; nadchodzi już płacz dla niemocy i śmierci, już mi jeść nie dajcie, a te książki, które tu mam, zabierzcie.” W chorobie tej często spożywała Komunię świętą, a żadnego innego pokarmu nie przyjmowała; gdy jej zaś dawano opłatek niepoświęcony, zaraz poznawała i wypluwała. Tak bez pożywienia i napoju przeżyła dni pięćdziesiąt i dwa.

Wiele prorocत्व objawiła o rzeczach przyszłych; czwartego dnia przed śmiercią nic mówić nie chciała, oczy tylko podniosła w Niebo, ruszała wargami, a twarz jej poczęła jaśnieć. Wkońcu spokojnie i wesoło z piękną twarzą w dzień św. Jana Chrzciciela Panu Bogu ducha oddała. Ludzie patrząc na umarłą, wydziwić się nie mogli jej spokojem jaśniejącej twarzy. Ciało jej było tak wyschłe, iż same tylko kości zostawały. Wielu ludzi po śmierci jej dotknawszy się

z wiarą ciała, zdrowie odzyskało. Zakończyła żywot, mając lat trzydzieści i sześć, w roku 1213.

Nauka moralna.

Kardynał i Biskup Ochoński Jakób de Vistriaco, otrzymał po śmierci świętej Maryanny palec jej jako relikwię. Długo go nosząc, darował potem Papieżowi Grzegorzowi IX na odpędzenie pokus, któremi Papież ten był trapiiony.

Również pokusami za życia trapioną była Maryanna święta. Nie wiedząc, co czynić przeciwko tym pokusom, do rozpaczy przychodziła, mniemając, iż to grzech był, a były to myśli sprosne, nieprzystojne, o jakich Pismo święte mówi: „Od myśli nieuczciwych i głupich a nikczemnych, strzeż mnie, Panie!”

Pokusą tą jest czart, który wiedzie człowieka i pociąga ku sobie, aby go odwieść od dobrej drogi. Zwykle Pan Bóg nie dopuszcza pokusy na tych, którzy w grzechu śmiertelnym pozostają, albo za niego nie żałują, ale na tych, którzy pokutę zaczynają, albo ku doskonałym cnotom i uczynom dla zbawienia swego i miłości Bożej postępują.

Gdyby na kogo z dopuszczenia Bożego pokusa przypadła, niech nie sądzi, że te myśli szkaradne z niego wypływają. One są właśnie przez czarta wzbudzone i on sam je na myśl przywodzi, aby niemi człowieka zgubić.

Pokusy tej niechaj sobie nikt za grzech nie bierze, ale za osobliwsze nawiedzenie i doświadczenie Boże; im więcej kto sobie to za grzech mieć będzie, tem więcej nieprzyjaciela rozraduje.

Człowiek prosić winien Pana Boga, aby od niego pokusę oddalał, a jeśli Pan Bóg nie raczy tego uczynić, to pokusę tę winien człowiek znosić cierpliwie, a grzechami się brzydzić. Czytamy w żywocie świętej Katarzyny z Sienny, że mając długi czas sprosne, niemoralne myśli i widok szatanów wabiących ją ku sobie, których potem Jezus od niej oddalił, zawołała: „A gdzieżeś przez ten czas był, Oblubieńcze mój miły?” „W sercu twem byłem.” Na co ona odrzekła: „A wszakże serce moje pełnem było

sprosności, jakże Ty mogłeś w niem mieszkać, Miłośniku czystości?” A Chrystus jej na to: „W tem, iż się owemi myślami brzydziła i żalność z nich wielką mając, miejsce dla Mnie zostawiłaś.”

Tak my się też tem cieszymy, gdyby to na nas przyszło, iż przy pokusach na nas przypadłych nie ustając w miłości ku Panu Bogu, nie tylko nie utracimy łaski Boga, ale jej sobie jeszcze więcej przyczynić zdołamy.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Maryannę łaskami przedziwnej ostrości i wysokiej bogomyślności hojnie wzbogacił, spraw miłościwie, abyśmy za jej wstawieniem się i przykładem zmysły i ciało umartwiając, ducha naszego do niebieskich rzeczy zamięlowania coraz więcej sposobili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go czerwca wigilia św. Jana Chrzciciela. — W Rzymie męczeństwo św. Jana, Kapłana, ściętego za Juliana Apostaty przed bożkiem słońca przy starej drodze Salaryjskiej. Ciało jego pogrzebał błóg. Kapłan Konkordyusz w grobach Męczenników. — Również w Rzymie śmierć męczeńska św. Agrypiny, Dziewicy i Męczenniczki z czasów cesarza Waleriana; ciało jej przeniesiono na Sycylię i błyszczy tam wielu cudami. — W Sutri w Toskanii dzień zgonu św. Feliksa, Kapłana, w którego oblicze prefekt Turcyusz tak długo kazał bić kamieniem, aż ducha wyzionął. — W Nikomedyi pamiątka bardzo wielu św. Męczenników, którzy się za Dyoklecjana ukrywali pewien czas w jaskiniach i pieczarach, ale potem z radosną odwagą podjęli śmierć męczeńską dla Chrystusa. — W Filadelfii w Arabii męczeństwo św. Zenona i sługi jego Zenasa; gdy tenże całował łańcuchy krępujące pana jego z prośbą przyjęcia go jako towarzysza w cierpieniu, został przez siepaczy schwytany

i otrzymał z panem swoim koronę męczeńską. — W Anglii uroczystość św. E d y l - t r u d y, Królowej i Dziewicy, co słynna

świętobliwością i cudami odeszła z ziemi; ciało jej znaleziono w jedenaście lat po śmierci nienaruszone.

24-go Czerwca.

Żywot świętego Jana Chrzciciela.

(Przyszedł na świat około roku Pańskiego 1-go).

Gdy przyjść miał z wysokości Bóg w ciele ludzkim, aby nas oświecić w ciemnościach i wybawić z niewoli wiecznej i gniewu Boskiego, rozgłosił przyjście Swoje, dawno obiecane u Proroków, przesławnym Janem jako przesłańcem Swym. Posłał przed Sobą wielką i głośną trąbę, człowieka wsławionego cudami dziwnymi przy narodzeniu, żywotem niestychanym i nauką, iż wszystka ziemia żydowska, która najpierwej Mesyasza czekała, oko i ucho swoje podnieść na niego musiała. Dziecię jeszcze nie poczęte w żywocie, z Nieba się przez wielkiego posła Archaniola Gabryela przy ołtarzu w kościele zwiastuje i mianuje. Ojciec widzeniem Anielskim zastraszone, niedowiarstwa swego karanie odnosząc, mowę traci. Matka stara, z przyrodzonego biegu nieplodna, rodzi. Po porodzeniu otwierają się ojcowi nieme usta i związany język na chwałę Bożą i proroctwo mówić poczyną. Dziecię w żywocie matki prorokuje; jeszcze na świat nie wychodząc, matkę naucza i ukazuje w żywocie panieńskim Pana jej, któremu się kłaniać miała. Na puszcze prędko wychodzi, od ludzi się kryje, pustelniczy i ostry żywot wiecie. Pokarmem jego szarańcza i korzonki; chleba i wina nie zna. Odzieniem jego skóra wielbłądowa, poduszką kamień, łóżem ziemia, niebo pokryciem. Dorósłszy lat trzydziestu, nie bywając w żadnej szkole, wychodzi na nauczanie ludzi. Wykłada Proroków, opowiada przyjście Mesyasza, złości gromi, królów, panów i stany wszystkie straszy, nikomu nie folguje, grzechy wszystkich karci. A kto się na takie dziwne rzeczy nie obudził?

Na głos takiej trąby biegli ludzie, na puszcze. Zbiegali się panowie, uczeni, pospolici, żołnierze i wszystkie stany. Nakoniec wyprawili do niego poselstwo wszyscy

kapłani i uczeni, pytając, czy jest onym oczekiwany Mesyaszem. A on w pokorze serca wyznał i nie zaprzął, że nie jest Chrystusem.

O tem wszystkiem opowiada nam Ewangelia święta, i tak święty Łukasz Ewangelista opisuje: „Stało się słowo Pańskie do Jana, syna Zacharyaszowego, na puszczy. I przyszedł do wszystkiej krainy Jordanu, opowiadając chrzest pokuty na odpuszczenie grzechów. Mówił tedy do rzesz, które wychodziły aby były ochrzczone od niego: Rodzaju jaszczurczy, kto wam pokazał, żebyście uciekali przed gniewem przysłym? Czyńcie tedy owoce godne pokuty, a nie poczynajcie mówić: Ojca mamy Abrahama. Albowiem wam powiadam, iż mocen jest Bóg z tych kamieni wzbudzić syny Abrahamowe. Boć już siekiera do korzenia drzew jest przyłożona. A przetoż wszelkie drzewo nie rodzące owocu dobrego, będzie wycięte i w ogień wrzucone. I pytały go rzesze, mówiąc: Cóż tedy czynić będziemy? A odpowiadając, mówił im: Kto ma dwie suknie, niech da niemającemu; a kto ma pokarmy, niech także uczyni. Przyszli też celnicy, aby byli ochrzczeni, i rzekli mu: Nauczycielu, co czynić będziemy? A on rzekł do nich: Nic więcej nie czyńcie nad to, co wam postanowiono. Pytali go też i żołnierze, mówiąc: Co mamy czynić i my? I rzekł im: Żadnego nie bijcie, ani potwarzajcie, ale na żołdzie waszym przestawajcie. A gdy się lud domniemywał, i wszyscy myśleli w sercach swych o Janie, byś nać on nie był Chrystusem, odpowiedział Jan wszystkim, mówiąc: Jać was chrzczę wodą, aleć przyjdzie mocniejszy nad mię, którego nie jestem godzien rozwiązać rzemyka butów Jego: ten was chrzcić będzie Duchem świętym i ogniem. Którego łopata w ręku Jego, i wychędoży bojowisko Swoje, i zgromadzi pszenicę do

śpiczlerza Swego, a plewy spali ogniem nieugaszonym.

Tedy przyszedł Jezus do Jordanu do Jana, aby był ochrzcon od niego. A Jan Mu nie dopuszczał, mówiąc: Ja mam być ochrzcon od Ciebie, a Ty idziesz do mnie? A Jezus odpowiadając, rzekł mu: Zaniechaj teraz, albowiem tak się nam godzi wypełnić wszelką sprawiedliwość. I tak Go dopuścił.

A gdy był Jezus ochrzcony, wnet wystąpił z wody. A oto się otworzyły Jemu Niebiosa, i widział Ducha Bożego zstępującego jako gołębicę i przychodzącego Nani. I oto głos z Nieba mówiący: Ten jest Syn Mój miły, w którym Sobie upodobał. — Nazajutrz ujrzał Jan Jezusa idącego do siebie, i rzekł: Oto Baranek Boży, oto, który gładzi grzechy świata. Ten-ci jest, o którym powiedział: Idzie za mną mąż, który się stał przede mną, iż pierwaj był, niż ja. I jam Go nie znał. Ale, iżby był objawion w Izraelu, dlatego ja przyszedł, chrzcząc wodą. I dał świadectwo Jan, mówiąc: Iżem widział

Ducha zstępującego jako gołębicę z Nieba, i został na Nim. A jam Go nie znał, ale, który mię posłał chrzcić wodą, ten mi powiedział: Na którego ujrysz Ducha zstępującego i na Nim zostającego. Ten jest, który chrzci Duchem świętym. A jam widział, i dałem świadectwo, że ten jest Syn Boży.

Gdy Jan chrcił w Ennon blisko Salim, wszczęło się gadanie od uczniów Janowych z żydy około oczyszczenia. I przyszli do Jana i rzekli mu: Rabbi, który z tobą był

za Jordanem, któremuś ty dał świadectwo, ten oto chrzci, a wszyscy idą do Niego. Odpowiedział Jan i rzekł: Nie może nic wziąć człowiek, jeśliby mu nie było dano z Nieba. Wy sami jesteście mi świadkami, żem powiedział: Nie jestem ja Chrystus, ale iżem posłał przed Nim. Kto ma oblubienicę, oblubieńcem jest; lecz przyjaciel oblubienicy, który stoi a słucha go, weselem się weseli

dla głosu oblubieńczego. To tedy wesele moje wypełnione jest. On ma rość, a ja się umniejszać. Który z wysoka przychodzi, nad wszystkim jest. Który z ziemi jest, z ziemi jest i z ziemi mówi; który z Nieba przyszedł, jest nade wszystkimi, a co widział i słyszał, toż świadczy, a świadectwa jego żaden nie przyjmuje. Kto Jego świadectwo przyjął, zapieczętował, iż Bóg jest prawdziwy. Albowiem którego Bóg posłał, słowa Boże powiada, bo nie pod miarę Bóg dawa ducha. Ojciec miłuje Syna, i wszystko oddał w rękę Jego. Kto wierzy w Syna, ma żywot wieczny, a kto nie wierzy Synowi, nie ogląda żywota,

ale gniew Boży na nim zostawa.

Uczniowie Janowi donieśli mu, gdy był już w więzieniu, o rozlicznych cudach Jezusowych. Jan tedy wezwał dwóch z uczniów swoich i posłał do Jezusa, mówiąc: Tyś jest, który ma przyjść, czyli inszego czekamy? A gdy przyszli do Niego mężowie, rzekli: Jan Chrzciel posłał nas do Ciebie, mówiąc: Tyś jest, który masz przyjść, czyli inszego czekamy? A onejże godziny wiele ich Jezus uzdrowił od niemocy i chorób i od duchów złych, a wiele ślepych wzrokiem da-



Narodzenie św. Jana Chrzciela.

rował. A odpowiedziawszy, rzekł im: Szedłszy, odnieście Janowi, coście słyszeli i widzieli: iż ślepi widzą, chromi chodzą, trędowaci bywają oczyszczeni, głusi słyszą, umarli powstają, ubodzy Ewangelię przyjmują. A błogosławiony jest, którykolwiek się nie zgorszy ze Mnie.

„A gdy odeszli posłowie Janowi, począł Jezus o Janie mówić do rzeszy. Cóżście wyszli na puszcze widzieć: trzcinę, która się od wiatru chwieje? Ale coście wyszli widzieć: człowieka w miękkie szaty obleczonego? Oto, którzyście wyszli widzieć i Proroka? Zaiste, powiadam wam, i więcej, niż Proroka. Ten jest, o którym napisano jest: Oto posyłam Anioła mego przed obliczem twojem, który zgotuje drogę twoją przed tobą. Albowiem powiadam wam: Większy między narodzonymi z niewiast Prorok nad Jana Chrzciciela żaden nie jest. Lecz, który mniejszym jest w Królestwie Bożem, większym jest, niżli on.

Taką pochwałę oddał Janowi sam Pan Jezus.

O końcu świętego Jana opowiadają Ewangeliści.

„Herod tetrarcha pojmał Jana i związał i wsadził do ciemnicy, dla Herodyady, żony brata swego. Bo mu Jan mówił: Nie godzi się jej mieć tobie. A chcąc go zabić, bał się ludu, albowiem mieli go jako Proroka, a Herodyas czyhała nań. A gdy był dzień po temu, Herod dnia narodzenia swego sprawił wieczerzę panom i tysiącnikom i przedniejszym Galilei. A gdy weszła córka onej Herodyady, i tańcowała, i spodobała się Herodowi, i społu siedzącym, i rzekł król dziewczce: Proś mię, o co chcesz, a dam tobie. I przysiągł jej, iż o cokolwiek prosić będziesz, dam ci, by też połowicę królestwa mego. Która wyszedłszy, rzekła matce swej: Czego mam prosić? A ona rzekła: Głowy Jana Chrzciciela. I gdy weszła zaraz ze skwapliwością do króla, prosiła, mówiąc: Chcę, aby mi zaraz dał na misie głowę Jana Chrzciciela. I zasmucił się król, ale dla przysięgi i dla społu siedzących nie chciał jej zasmucić. Ale posławszy kata, rozkazał przynieść głowę jego na misie. I ściał go w więzieniu, i przyniósł głowę jego na misie, i oddał ją dziewczce, a dziewczka oddała ją matce swojej.

Co usłyszawszy uczniowie Janowi, przyszli i wzięli ciało jego, i położyli je w grobie.

Nauka moralna.

Czemu Jan święty w więzieniu? Pan Bóg wybrał go na to, ażeby jako drugi Eliasz wystąpił i serca ludzkie na przyjście Zbawiciela przysposobił. Więc było potrzeba, aby opowiadał pokutę, gromił grzechy. Ale kaznodzieje pokuty nie podobają się światu, a już najmniej mocarzom. Król Herod żył w kazirodztwie, bo z żoną brata swego. Dnia jednego stawa przed nim kaznodzieja z nad Jordanu, stawa święty Jan, nieustraszonem sercem rzecze do króla: „Nie wolno tobie mieć żony brata twego.“ Na te słowa stary grzesznik zawrzał srogim gniewem, kazał Jana świętego pojmać i wtrącić do więzienia.

Jan święty padł ofiarą wiernego spełnienia obowiązku. Gdyby był milczał, czekały go zaszczyty na dworze królewskim. Ale Jan święty znał swą powinność, rzekł: „Nie wolno“ i więzienie przeniósł nad względy królewskie.

Co spotkało świętego Jana, dzieje się po wsze czasy. Gdy pasterz w parafii głosi prawdę Ewangelii, mówi do pysznych, do nieczystych, do pijanic: „Nie wolno“, nieraz więc spotyka na niewdzięczność, prześladowanie. Ale darmo: za przykładem Jana świętego trzeba spełnić obowiązek, chociażby spotkały i zelżywości, prześladowanie, śmierć.

Jan święty siedzi w podziemnym lochu — w strasznym więzieniu warownego zamku, który się zwał Macherus. A jednak nie narzeka, nie skarży się na Boga, nie złorzeczy Herodowi — w pokorze poddaje się woli Bożej.

Jan św. uczy, jak się zachować należy wobec utrapień i dopustów Bożych. Życie nasze tu na ziemi nie może być bez krzyżów. Na każdej ścieżce czekają nas smutki, dolegliwości, utrapienia. Kto wolen od krzyża?

Wspomnij na świętego Jana w więzieniu i nie żałuj się na Boga, nie gniewaj na ludzi, ale mów z Prorokiem: „Właśnie to jest chorooba moja, będę ją nosił.“

Jan święty ściągnął na siebie gniew króla. Czy Herod przebaczy mu ono: „Nie wolno“

no?" Nie przebaczy. — Jan święty jednak nie przestaje ufać w Panu — spokojny. Uczmy się od niego ufać i w najstraszniejszej niedoli!

Modlitwa.

Boże, któryś dzień dzisiejszy przeznaczył jako rocznicę narodzenia się świętego Jana Chrzciciela, racz to łaskawie sprawić, aby lud Twój zyskał obfite łaski pociech niebieskich, a dusze wszystkich wiernych skierowane zostały na drogę zbawienia wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 24-go czerwca uroczystość narodzenia św. Jana Chrzciciela, poprzednika Pańskiego. Był synem Zacharyasza i Elżbiety, napełnionym już w łonie matki Duchem świętym. — W Rzymie pamiątka niezliczonego prawie mnóstwa św. Męczenników, którzy oskarżeni za cesarza Nerona fałszywie o podpalenie miasta, pomordowani zostali w najróżniejszy i najokrutniejszy sposób: je-

dnych odziano w skóry zwierzęce i dano tak psom porozdzierać; drugich ukrzyżowano, a innych znowu sporządzono na pochodnie, aby za nadejściem nocy służyli ku oświeceniu. Wszyscy ci Męczennicy byli uczniami Apostołów i pierwszymi Męczennikami, wydanymi dla Nieba przez Kościół rzymski, owe straszne pole Męczenników, jeszcze przed śmiercią Apostołów. — Tamże śmierć męczeńska św. Fausta i 23 towarzyszków jego. — W Satalei w Armenii męczeństwo 7 św. Żołnierzy i braci: Orencyusza, Herosa, Farnacyusza, Firmina, Firma, Cyryaka i Longina; ponieważ byli chrześcijaninami, wyrzucił ich cesarz Maksymian z wojska, rozdzielił i każdego wygnał w inną okolicę, gdzie w męczarniach i uciążliwościach zakończyli żywot. — Pod Paryżem, we wsi Creteil śmierć męczeńska św. Agoarda i Agliberta z wielu innymi obojga płci. — W Autun złożenie zwłok św. Symplicyusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Lobbes uroczystość św. Teodulfa, Biskupa. — Pod Stylo w Kalabrii uroczystość św. Jana Teresta, odznaczonego świętobliwym życiem i ścisłym zachowaniem reguły zakonnej.

25-go Czerwca.

Żywot świętej Emmy, Wdowy.

(Żyła około roku Pańskiego 1040).



spaniały kościół Biskupi w Gurku, pod Klagenfurtem, jest od blisko tysiąca lat świadkiem miłości pełnej wiary, z jaką święta Emma — Hemma, jak właściwie imię jej pisać należy — urządziła to siedlisko nauki religii, chrześcijańskiego umoralnienia i czci Boga.

Urodziła się ona w Karyntyi roku Pańskiego 983; była córką możnego hrabiego Engelberta Peilensteina i matki hrabianki Tuty, krewnej cesarza Henryka II. Pod troskliwą opieką pobożnych rodziców rozwijał się jej umysł i serce w szlachetności i bojaźni Bożej, a wychowania dokończył cesarz razem ze swą małżonką świętą Kunegundą.

W młodym jeszcze wieku poszła za mąż za hrabiego Wilhelma Friesach, który w po-

bożności równał jej jak najzupełniej. Od dnia zawarcia ślubów małżeńskich bywali oboje codziennie na Mszy świętej, i co Niedziele przystępowali do Stołu Pańskiego.

Małżeństwo to pobłogosławił Pan Bóg dwoma chłopcami i wychowali ich pobożni rodzice w posłuszeństwie i pobożności, jaką sami byli przejęci.

Posiadał Wilhelm w Friesach i Zeltschach bogate kopalnie złota i srebra, w których liczni robotnicy, pomimo iż dużo zarabiali, pod żadnym względem nie okazywali wdzięczności.

Pewnego razu zniewolony był Wilhelm podpisać wyrok śmierci na robotnika, który popełnił zbrodnię. Z tego powodu zaprzysięgli mu inni zemstę, którą w ten sposób

urzekiwistnili, iż mu zabili obu synków, gdy ci nic nie przeczuwając, zwiedzili kopalnię. Z powodu straty działek dotknięci byli rodzice niewypowiedzianą boleścią. Emma płakała dzień i noc nad grobem swych ulubieńców, znajdując jedynie ulgę w modlitwie; zarazem błagała Boga o łaskę i przebaczenie grzechu zabójcom. Przeciwnie Wilhelm zawrzał zemstą, zebrał oddział żołnierzy, napadł na obwarowanych robotników, a zwyciężywszy ich w bitwie, wielu z nich pozabijał, sądząc, że się tym sposobem zemści za śmierć synów. Rozlane jednakże strumienie krwi nie ożywiły mu dzieci, przeciwnie wzbudziły w nim zgryzoty sumienia, iż obok winnych zadał śmierć również wielu niewinnym. Rozpaczą miotany i nie mogąc znieść żalu małżonki, obłókł się w szaty pokutnicze, udając się na pielgrzymkę do Rzymu, aby tam szukać spokoju u grobu św. Męczenników. Po szczerym żalu uzyskał odpuszczenie grzechów od Papieża samego, poczem wracając do domu, w drodze umarł.

Została tedy Emma bezdzietną wdową, mając po tylu dotkliwych stratach serce zakrwawione i tylko w modlitwie i udzielaniu jałmużny szukała ukojenia boleści.

Wysłuchał Pan Bóg wreszcie jej modłów i natchnął ją myślą utworzenia nowej rodziny, która ją przeżyć miała.

Zbudowała ona bowiem na cześć Matki Boskiej Bolesnej w lesistej dolinie Gurku wspaniałą klasztor żeński, obdarzyła go sownicie funduszami na utrzymanie siedmiesięciu dziewcząt, i obok niego ufundowała klasztor dla dwudziestu zakonników, którzy mieli mieć pieczę nad nabożeństwem i nad duszpasterstwem.

Wspaniałemi temi budowlami osobiście kierowała i codziennie sama wypłacała robotnikom. Gdy wkońcu budowie zupełnie ukończyła, rozdała książęcy majątek na kościoły i klasztory, uprosiwszy sobie z wielką pokorą u władzy kościelnej łaskę o przyjęcie jej na zakonnicę tegoż klasztoru.

W ubogiej sukni zakonnej przeżyła jeszcze trzy lata wśród pracy i modlitwy i tam też zakończyła żywot doczesny w r. 1045. Dużo cudów zdarzyło się na jej grobie, a wojna z Turkami opóźniła jej przyjęcie w poczet Świętych Pańskich. Dopiero bo-

wiem Papież Pius II ogłosił ją jako Świętą, a klasztor ten został potem Stolicą Biskupią.

Nauka moralna.

Żywot świętej Emmy wykazuje nam, w jak blizkiej styczności wzajemnej znajdują się dwa uczucia ziemskie: radość i smutek i jak łatwo i niespodzianie nieraz z jednego uczucia przechodzimy w drugie.

Ażebyśmy w tych zmieniających się uczuciach nie tracili spokoju, tak potrzebnego dla każdego chrześcijanina, należy nam rok rocznie uroczystie obchodzić dzień święta własnego Patrona lub Patronki, albowiem imię to przywodzi nam na myśl dzień ważny, w którym otrzymaliśmy Chrzest święty, przez który oczyszczeni z grzechu pierwotnego staliśmy się przez to prawdziwemi dziećmi Jezusa Chrystusa.

Przed przyjęciem Chrztu św. zamkniętą nam była droga do zbawienia. Przez Chrzest święty stajemy się zupełnie innemi istotami; przed Chrztm św. byliśmy dziećmi gniewu Bożego, a po Chrzcie świętym dziećmi miłości i upodobania.

Przez otrzymanie imienia świętego Patrona lub Patronki w Imię Ojca, Syna i Ducha świętego, udzielił nam Pan Bóg trojakich nadprzyrodzonych zdolności. W Imię Ojca otrzymujemy zdolność wierzenia w to, czego uczy po wszystkie czasy Jezus Chrystus, Apostołowie i Kościół święty. W Imię Syna otrzymujemy zdolność ufności w to, co Jezus Chrystus zapowiedział i co nam przypadnie w udziale po otrzymaniu Sakramentów świętych. W Imię Ducha świętego zaś otrzymujemy zdolność miłowania Boga z całego serca, z całej duszy i ze wszystkich sił naszych.

Imię, które otrzymałeś na Chrzcie świętym, przypomina ci, że Duch święty oddał cię w opiekę Kościoła katolickiego, Matki Boskiej, świętego Anioła Stróża i wszystkich Świętych, aby ta opieka dopomagała ci do jak największego rozwoju sił twoich umysłowych w wierze, nadziei i miłości.

Jak daleko postąpić możesz w tych zdolnościach, daje ci dowód i zarazem przykład święta Emma, która, upadając nieomal pod brzemieniem cierpienia duszy, okazywała gorliwość w czci ku Bogu i pełną

ofiarności miłość ku bliźnim swoim; drugim zaś przykładem będzie ci przez całe życie Patron lub Patronka, których imię nosisz. Oni też znosili cierpienia w życiu doczesnem a przetrwawszy je mężnie do końca, zyskali w nagrodę szczęśliwość wieczną.

Modlitwa.

Boże, za przykładem świętej Emmy, udziel nam stałości i męstwa, abyśmy cierpienia, któremi nas nieraz dla wypróbowania duszy naszej dotykasz, znosili cierpliwie i przez to stawali się coraz godniejszymi szczęścia, jakie w Niebie przeznaczasz tym, którzy ufności w Tobie nie tracą. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go czerwca w okolicy Goglietto pod Nusco uroczystość św. **Wilhelma**, Wyznawcy, założyciela zakonu Pustelników z Monte Vergine. — Pod Bereą pamiątka św. **Sozypatra**, ucznia św. Pawła, Apostoła. — W Rzymie śmierć męczeńska św. **Lucyi**, Dziewicy z 22 towarzyszami cierpienia. — W Aleksandryi męczeństwo św. **Gallikana**. Przed nawróceniem swoim był konsulem, dostąpił nawet zaszczytu tryumfu i cieszył się wielkiem poważaniem cesarza Konstantyna. Gdy z namowy dwóch braci, św. Jana i Pawła, przyjął wiarę chrześcijańską, usunął się z św.

Hilaryuszem do Ostyi i poświęcił zupełnie miłości bliźniego i pielęgnowaniu chorych; gdy się to rozniosło, gromadzili się ludzie z dalekich okolic, aby z podziwieniem oglądać byłego patrycyusza i konsula, jak mył ubogim nogi, nakrywał stoły, polewał im ręce wodą, chorych wiódł z lubą pieczołowitością i spełniał wszelkie uczynki miłosierdzia. Kiedy go Julian Odstępca wydalil z Ostyi, udał się do Aleksandryi i został tam przez sędziego Raucyana skazany na ścięcie, ponieważ z obrzydzeniem odparł od siebie żądanie ofiarowania bożkom. — W Sibapolis w Syryi męczeństwo św. **Febronii**, Dziewicy, co w prześladowaniu Dyoklecjana zniosła za starosty Lyzimacha wiele mąk za swą prawowierność i czystość; najpierw ją ubiczowano i rozpięto na torturach, potem rozdzierano żelaznymi grzebieniami i palono pochodniami; następnie wybito jej zęby i odebrnięto piersi. Wreszcie stracono ją mieczem i ozdobiona tak wielu krwistymi klejnotami, pośpieszyła naprzeciw niebieskiego oblubieńca. — W Besançon we Francyi uroczystość św. **Antydusza**, Biskupa, zabitego przez Wandalów dla wiary katolickiej. — Pod Reggio uroczystość św. **Prospera Akwitana**, Biskupa; uposażony wielką uczonością i cnotą, bronił odważnie wiary katolickiej przeciwko pelagianom. — W Turynie uroczystość św. **Maksyma**, Biskupa i Wyznawcy, słynnego pobożnością nie mniej jak wykształceniem. — W Holandyi pamiątka św. **Adelberta**, Wyznawcy, ucznia św. Willibrorda, Biskupa.

26-go Czerwca.

Żywot świętych Męczenników, braci Jana i Pawła.

(Żyli około roku Pańskiego 360).



Obaj bracia rodzeni Jan i Paweł są znakomitą ozdobą Kościoła katolickiego, a zarazem świetnym przykładem dla bogatych i możnych tego świata, aby wiedzieli jakim sposobem winni okazywać cnoty oraz czynami dowodzić, że są wiernymi wyznawcami Boga.

Kiedy cesarz Konstantyn urządził świętny dwór córce — niedawno cudem na grobie św. Agnieszki uzdrowionej, a ona córka

zaraz złożyła uroczysty ślub zachowania dziewiczej czystości — powołał cesarz obu młodzieńców na najwyższe urzędy przy tym dworze. Upatrzył ich sobie zaś dlatego, gdyż byli wysoko wykształconymi i odznaczeni się religijnością i czystością obyczajów.

Zaszczyt ten z wdzięcznością przyjęli młodzieńcy, stając się zarazem tem hojniejszymi wobec ubogich i chorych.

Bogobojna cesarzowa ułatwiała im owo

dzieło miłosierdzia i wręczała zarazem znaczne sumy, aby je obracali na wsparcie nieszczęśliwych i cierpiących bliźnich; umierając zaś zostawiła im cały majątek do dowolnego użytku, wiedząc, że skutecznie użyty zostanie na cele dobroczynne.

Jan i Paweł na dworze tym tak długo byli czynnymi i pełnili miłosierdzie, dopóki nie wstąpił na tron cesarz Julian, którego nazwano apostatą (odszczepieńcem), albowiem wyrzekł się chrześcijaństwa, został poganinem i usiłował lud chrześcijański zniewolić do pogaństwa.

Wobec tych okoliczności obaj bracia złożyli urzędy i wiedli odtąd życie prywatne. Cesarz Julian czuł się ustąpieniem ich dotknięty i wszelkimi siłami starał się obu braci spowodować, aby dawniejsze urzędy napowrót przyjęli. Dali mu oni jednakże na to taką odpowiedź: „Poprzedników twych chrześcijańskich czciliśmy i z radością ofiarowaliśmy im nasze usługi, ale z tobą, cesarzu, który się Chrystusa wypierasz, nie wspólnego mieć nie chcemy.“ Cesarz na one zuchwałe słowa groźbą odpowiedział, iż jeżeli w przeciągu dziesięciu dni do życzeń jego się nie skłonią, to niewątpliwie słuszna za to ich spotka kara. Wierni słudzy Boga odgadli, że życie ich zagrożone, rozdzielili majątek pomiędzy ubogich i przystąpiwszy do Stołu Pańskiego, przygotowali się na śmierć.

Po upływie dni dziesięciu przybył Terencyan, dowódca przybocznej straży cesarskiej, do domu braci, postawił na stole posąg bożka Jowisza i rozkazał im w imie-

niu cesarza, aby natychmiast bożkowi ofiarę złożyli. Na to wezwanie odpowiedzieli: „W sprawach państwa posłuszni jesteśmy cesarzowi, ale w sprawach religii tylko Boga słuchać będziemy. Nie uznajemy bowiem bogów pogańskich za nic innego, jak za bezwładne bałwany, a czcić tylko będziemy Boga prawdziwego, w Trójcy jedynego.“

Terencyan zagroził im śmiercią, jeśli nie

usłuchają i aby ich nastraszyć, kazał opodać wykopać dół dla nich na grób, jeśli jego rozkazom będą się sprzeciwiać.

Bracia stałymi byli w wierze w Chrystusa, to też Terencyan mając wyraźny rozkaz cesarza, długo się nie namyślał, lecz kazał ich porwać i zabić na miejscu; ciała ich złożył w świeżo wykopanym grobie, a potem rozgłosił publicznie, że bracia Jan i Paweł poszli na wygnanie.

Nieza długo po zabiciu braci Męczenników zły duch owładnął syna Terencyuszowego. Za zarządzeniem Boskiem żądał ów syn, aby go zaprowadzono do domu braci Jana i Pawła. Ze wstrętem ojciec na

to przystał, a gdy zbliżyli się do grobu świętych Męczenników, czart z ciała opętanego ustąpił w chwili, gdy ów syn stanął na ich grobie, nie wiedząc jak się tam dostał. Cud ten otworzył ojcu oczy i poznał, czem owi bracia byli, których kazał zabić; żałował następnie, że się dał skłonić cesarzowi do popełnienia zbrodni, wyjawiał wszystko synowi i razem z nim przyjął Chrzest święty. Obaj potem często się modlili na grobie świętych Braci, a cesarz Julian gdy się o tem dowiedział, kazał ich obu ściąć i w tem sa-



Święci Jan i Paweł.

mem miejscu pochować. Wkrótce jednakże i cesarza Juliana spotkała kara za grzechy żywota. W bitwie przeciwko Persom zraniony strzałą niebezpiecznie w piersi, wznosił ręce zbroczone krwią z piersi płynącą ku Niebu, wołając w boleściach: „Zwyciężyłeś Galilejczyku!”

Następca jego, cesarz Jowian, starał się o ile zdołał, uczcić pamięć przyjaciół swych Jana i Pawła i w miejscu gdzie stał dom, nad grobem ich wystawił wspaniały kościół. Papież Damazy I poświęcił ten kościół i oddał go pod opiekę świętych Męczenników Jana i Pawła. Pan Bóg zrządził, że na grobie ich działo się wiele cudów. Imiona ich przyjęto do cichych modlitw we Mszy świętej i w litanii do Wszystkich Świętych.

Nauka moralna.

Każdy człowiek, żyd czy poganin, protestant, czy katolik, winien już z samego stanowiska ludzkiego podziwiać dwóch tych świętych Mężów dla mocy ich charakteru, jaką okazywali, a jeszcze więcej dla ich siły przekonania religijnego, na mocy którego chrześcijanin oddaje wprzód Bogu, co jest Boskiego, a potem dopiero cesarzowi, co jest cesarskiego. Wstąpili oni w służbę cesarza Konstantyna, albowiem byli przekonani, że ten książę nic takiego od nich nie zażąda, coby się sprzeciwiało świętej woli Bożej, i że wypełniając obowiązki urzędu, staną się miłymi Bogu. Jakże jednak stanowczo wzbraniali się przyjąć urzędy od cesarza Juliana? Byli oni bowiem przekonani, że ten apostata zażąda od nich czegoś, co będzie w przeciwieństwie z chrześcijańskim ich sumieniem i że tym sposobem dawaliby zgorszenie innym wiernym, gdyby z ambicji lub z obojętności przyzwalał na odszczepieństwo cesarza Juliana od Wiary świętej.

Oby jednakże wszyscy urzędnicy chrześcijańscy i słudzy okazali zawsze tak chwalebłą siłę charakteru.

Do takiego postępowania zobowiązuje ich przede wszystkim zdrowy rozsądek. Wskazuje on każdemu wyraźnie i jasno, że stworzenie każde nasamprzód winno bez wyjątku być posłusznem woli Stwórcy, a człowiek winien nadto dotrzymywać przysięg, jakie złożył Stwórcy swemu i Panu i nie

godzi mu się przyjmować pracy ani obowiązku, któryby z temi przysięgami na Chrście świętym danemi zostawał w przeciwieństwie. Od tych przyrzeczeń i przysięg stworzenia wobec Stwórcy niema zwolnienia, albowiem stworzenie wiecznie stworzeniem pozostanie a Pan Jezus, który przysięgę odebrał, nigdy się nie zmienia.

Jeżeli więc chrześcijanie urzędy takie i zobowiązania przyjmują, wobec których byliby narażeni na złamanie wiary i przyrzeczeń danych Bogu, to popełniają krzywo-przysięstwo wobec Stwórcy, a rozsądek wtedy im nakazuje zwolnić się z takich obowiązków, czynić pokutę i powrócić do obowiązków względem Boga.

Doświadczaj zatem twej stałości charakteru na przykładach, jakie ci pozostawili Święci Pańscy, Jan i Paweł, czy też równie ochoczo i stale oprzesz się pochlebstwom osób, które cię przewyższają godnością i bogactwem i czy pójdziesz za głosem Boga. Rozważaj ich szczęśliwość wieczną w Niebie, po jakimś czasie Pan Jezus objawi ci to, czyś się stał Jego godnym i wierność twoją wynagrodzi ci szczęściem wiecznem.

Modlitwa.

Prosimy Cię, Wszechmogący i wieczny Boże, spraw miłościwie, abyśmy zbawiennej na duszy doznali pociechy, obchodząc uroczystą pamiątkę świętych Jana i Pawła, którzy jak przez krew i wiarę zjednoczeni byli, tak i w męczeństwie za nią poniesionem, okazali godnymi siebie braćmi rodzonymi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go czerwca w Rzymie przy Caelius męczeństwo św. Braci J a n a i P a w ł a. Jan był mistrzem dworu, Paweł sekretarzem Konstancyi, córki cesarza Konstantyna; później pod cesarzem Julianem, odstępcą, oboje ścięci zostali, osiągnawszy przez to koronę męczeństwa. — Pod Tryentem śmierć męczeńska św. Wigiliusza, który, usiłując do reszty wytępić pozostało-

ści po bożkach pogańskich, został gradem kamieni obsypany przez rozgniewanych i zdziczałych pogan, i tak życie swe oddał za Chrystusa. — W Kordowie w Hiszpanii uroczystość młodzieńczego Męczennika Pelagiusza; za jego stałość w Wierze świętej kazał mu kalif Abderrhaman wszystkie członki, jeden po drugim, poodrywać, przez co zgotował mu wspaniałą i chwalebną śmierć męczeńską. — Pod Valenciennes cier-

pienia świętego Salwiusza, Biskupa z Angouleme i św. Superyusza. — Tak samo pamiątka św. Antelma, Biskupa z Bellay. — W okolicy Poitiers uroczystość św. Maksencjusza, Kapłana i Wyznawcy, obdarzonego przez Boga darem czynienia cudów. — W Tessalonice pamiątka św. Dawida, Pustelnika. — Tegoż dnia uroczystość św. Perseweraudy, Dziewicy.

27-go Czerwca.

Żywot świętego Władysława, Króla.

(Żył około roku Pańskiego 1095).

Król węgierski Bela miał dwóch synów: Gejzę i Władysława, który przyszedł na świat w roku 1041. Po śmierci jego Salomon, synowiec Beli, rościł sobie prawa do tronu. Aczkolwiek Salomon był młodszym od Gejzy, obaj jednak bracia, Gejza i Władysław, za namową Biskupa Dezyderyusza rzekli się na rzecz tamtego godności królewskiej. Gdy nieco później wpadła na Węgry dzika horda Hunnów pod wodzą Osula, obaj bracia tak dzielnie bronili kraju, jakby własnego, że rozgromili najeźdców. Władysław zaraz na początku bitwy czterech nieprzyjaciół położył trupem, ale od piątego został ciężko zraniony. Wtem widzi, jak jakiś poganin uchodzi na koniu z porwaną panienką. Chce ją ratować, ale nie może dla swej rany. Woła więc na panienkę, ażeby się z konia spuściła, a tem samem wroga z sobą ściągnęła. I stało się tak: oboje spadli na ziemię, przeto Władysław mógł teraz leżącego na ziemi pohańca łatwo zabić, lecz wołał z nim stanąć do pojedynku, w którym nieprzyjaciela położył trupem.

Salomon za odstąpienie mu tronu złem się odplacał, a wkońcu tak niegodnie sobie poczynił, że obaj bracia nie czuli się w kraju nawet pewnymi życia. Udał się tedy Władysław do Czech, do swego szwagra, prosząc go o pomoc. Książę Czeski zebrał wojsko, wtargnął do Węgier, gdzie się do nich Gejza przyłączył, a Władysław brata pocieszał, mówiąc, że Bóg sprawiedliwy nie da im zginać. Przyszło do wielkiej bitwy,

w której Salomon został na głowę porażony, że się zaledwie ucieczką zdołał uratować, przyłożył się zaś do tego zwycięstwa w głównej mierze Władysław. Zebrawszy lud swój i patrząc na tyle trupa, nie mógł się od łez powstrzymać, bo mówił, że to przecie wszyscy bracia w Chrystusie. Poległych kazał więc uczciwie pogrzebać, wybudował kościół pod wezwaniem Najsw. Maryi Panny, przyczem dostatnio go opatrzył, aby się ustawicznie Msze święte za dusze poległych odprawiały.

Węgry były podówczas królestwem elekcyjnem, nie dziedzicznem, więc obaj bracia łatwo mogli tron pozyskać; rozpuścili oni wszakże wojsko, pozostawiając Węgrom wolność obrania sobie króla, którego by chcieli. Jakoż obrano Gejzę; tenże wdał się z Salomonem w układy, chcąc mu królestwo odstąpić, tymczasem jednak Gejza umarł. Węgrzy nie ufając Salomonowi, obrali królem Władysława. Widzieli bowiem — tak pisze księga dziejów węgierskich — w sercu tego męża sprawiedliwość, dobroć, roztropność, męstwo, a osobliwie świętobliwość. Przekonali się też, że nie ceni on szczęścia tego doczesnego, nie hołduje ambicyi, nie pała złemi żądzami, lecz śmiertelnymi temi godnościami gardzi, a czystość zawsze chował. Do tego posiadał umysł wspaniały, siłę nad podziw, nadzwyczajną stałość w słowie i uczynku, ludzkość i przychylność. Nie zapomniano też o jego czynach bohaterskich i wielkiej szczodrości. Wszyscy zwali go obrońcą czystości,

ucieczką biednych, wzorem pobożności, narodu swego wybawicielem. Wszystko ciśnieło się do jego wyboru na króla. Przyczyniały się też do tego majestat i powaga wraz z przedziwną urodą. O całą głowę przewyższał innych, a w sądzie takie okazywał umiarkowanie, że był nie mniej sprawiedliwym, jak miłosiernym.

Obrano go więc jednogłośnie królem, ale i w tem okazał ducha prawdziwie chrześcijańskiego. Mimo wszystkich prośb chciał być tylko zarządcą królestwa, nie dał się koronować, rozumiejąc, że mu się uda ułagodzić zawziętego Salomona i koronę mu oddać. O rozszerzenie w kraju religii i życia religijnego dbał pilnie. Chętnie byłby Władysław oddał Salomonowi rządy, ale najprzedniejsi panowie, tak duchowni jak świeccy, oświadczyli, że się nigdy nie poddadzą niegodziwemu Salomonowi i nie wystawią na jego zemstę. Tedy opatrzył go Władysław w znaczne dochody, a Salomon zaręczał, że na tem ma dosyć. Trwało to niejaki czas, poczem zły ten człowiek poprosił króla o osobiste spotkanie, a to, jak mówił, żeby ostateczny układ dobrze ułożyć. Władysław miał się już stawić w dniu oznaczonym, gdy go Pan Bóg wcześniej jeszcze przestrzegł przez tajemnego posłańca, żeby tego nie czynił, gdyż tamten godzi na jego życie. Zabrał tedy Święty z sobą znaczny hufiec wierznych i to większy, niż się Salomon spodziewał, a uprzedzając zasadzkę, kazał go pojąć. Salomon chciał sobie życie odebrać ze złości, że się plan jego nie udał. Tym-

czasem Władysław, trzymając chytrego lisa w zamknięciu, modlił się zań, żeby Pan Bóg odmienił serce jego. I jeszcze raz spróbował przednać tego zawziętego wroga, dając go wolnością i na dwór swój powołując. Wszakże i to nie pomogło. Salomon uciekł, przemyślając odtąd ustawicznie, jakby się mógł najlepiej zemścić. Nie mogąc znaleźć żadnej u książąt chrześcijańskich po-

mocy, zawezwał króla Hunnów, obiecując mu część królestwa i poślubienie córki jego. Dziki pohaniec dał się skusić i z ogromnym wojskiem wtargnął na Węgry. Władysławowi zdawało się niepodobieństwem, aby Salomon trzymał z pogaństwem. Przyszło jednak do bitwy: Władysław odniósł świetne zwycięstwo, dziesięć tysięcy Hunnów poległo, a Węgrów padło coś tylko około tysiąca. Król Hunnów ratował się z Salomonem ucieczką, a Władysław wrócił z wyprawy z niezmiernie bogatym łupem i po wszystkich kościołach kazał odprawiać nabożeństwo dziękczynne.

Co się stało z Salomonem, po dziś

dzień nikt nie wie na pewno. Jest tylko podanie, że w lesie jednym założył sobie pustelnię i tam aż do śmierci czynił pokutę. Po jakimś czasie Hunnowie po raz drugi wtargnęli do Węgier. Władysław unikając wielkiego krwi rozlewu, wystąpił do pojedynku z królem i położył go trupem, skutkiem czego pogaństwo rozpierzchło się na wszystkie strony. Król ten był i na wielu innych wojnach bardzo szczęśliwy. Pomimo iż na wojnie człowiek zazwyczaj dziczęje, i życie obcowe psuje pobożność, Władysław nigdy



Święty Władysław.

nie zapominał o Panu Bogu. Zamek jego królewski wyglądał więcej na klasztor, takie tam panowało życie religijne. Dzień w dzień słuchał Mszy świętej, dzień w dzień dawał posłuchania i tak był dobrotliwy, że przychodzono do niego jakoby do ojca. Życie prowadził surowe, w tygodniu kilkakrotnie pościł, wina nie pił, a sypiał na twardym posłaniu. Przed każdą wyprawą wojenną odprawiał post trzydniowy i nakazywał publicznie modlitwy.

Za jego czasów Papież Urban II ogłosił wojnę krzyżową, żeby Ziemię świętą wydrzeć z rąk Saracenów. Wszyscy monarchowie zgodzili się na to, żeby na czele wyprawy stanął Władysław, bo uważali go za najgodniejszego wodza i prawdziwie chrześcijańskiego rycerza. Ofiarowano mu także cesarską koronę, ale nie przyjął. Zanim wszakże wyprawa owa przyszła do skutku, Pan Bóg powołał go do chwały Swojej, do Królestwa wiekuistego pokoju.

Nauka moralna.

Chęć panowania należy do najzgubniejszych namiętności. Prawdziwe szlachectwo i prawdziwa cnota unika o ile może wielkości światowych, boi się wywyższenia; przeciwnie urojona wielkość złączona z podłością odważy się na wszelką zbrodnię, aby się móżd wywyższyć. Ileż złego, ile nieszczęść ta namiętność sprowadziła na świat, a gdyby nie Opatrzność Boża czuwająca nad światem, byłoby nieskończenie więcej nieszczęśliwych owoców tej namiętności. Ale Bóg, który pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę daje, okrywa często doczesną hańbą tych, którzy się za panowaniem i wielkością światową uganiają a wywyższa pokornych i cichych. Brzydź się pychą, wystrzegaj się chęci, a oszczędzisz sobie w tem nawet życiu wiele gorzkich przykrości.

Podobnie jak święty Władysław jako król i opiekun kraju starał się wypełnić obowiązki nałożone mu wysoką godnością i posłannictwem — tak i my winniśmy się starać, zadosyćuczynić obowiązkowi naszym z całą sumiennością, choćby były jak najtrudniejsze. Albowiem Bóg, który cię powołał do jakiegokolwiek stanu, żąda od ciebie, abyś w miarę zdolności, sił i sumienia pra-

cował dla chwały Boga i dla dobra bliźnich twoich. Na zbawienie twoje wpływu to mieć nie będzie, czy pełnisz te obowiązki w stanie wysokim, czy niskim, czy jesteś możliwym tego świata, czy prostym robotnikiem, lecz od tego zbawienie twoje zależeć będzie, czy na tem stanowisku, na jakim cię Pan Bóg postawił, wiernie i sumiennie pełnisz obowiązki a zgadzasz się zawsze z wolą Bożą. Przez to staniesz się Bogu miłym i dasz dowody, że ci na prawdę chodzi o to, abyś był zbawionym.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Władysława, wyniesionego na królewską godność, obdarzył raczył łaską umartwionego życia, spraw to łaskawie, abyśmy za jego przykładem i pośrednictwem umartwiając w nas złe żądze, dostąpili wiecznego zbawienia. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go czerwca w Galacyi męczeństwo św. Krescentego, Ucznia Apostoła św. Pawła. Najpierw nawrócił w Gallii wielu do wiary przez swe kazania; później powrócił znowu do Galatejczyków, dla których już przedtem przeznaczonym był na Biskupa, i aż do końca życia swego starał się ich wzmocnić w służbie Bożej. Wkońcu umarł jako Męczennik pod Trajanem. — W Kordowie pamiątka św. Męczenników Zoila z 19 towarzyszami. — W Cezarei w Palestynie męczeństwo świętego Anektia pod cesarzem Dyoklecyanem i starotą Urbanem. Dlatego że zachęcał innych chrześcijan do wierności i że mocą swej modlitwy obalił kilka posągów pogańskich, kazał go sędzia obiczować przez 12 oprawców, potem ucięto mu ręce i nogi a wkońcu głowę. I tak oto dostąpił korony męczeństwa. — W Konstantynopolu uroczystość św. Sampsona, Kapłana, który się opiekował szczególnie chorymi i biednymi. — W okolicy Tours uroczystość św. Jana, Kapłana i Wyznawcy. — W Grosswardein na Węgrzech uroczystość św. Władysława, jeszcze do dzisiaj słynącego cudami.

28-go Czerwca.

Żywot świętego Ireneusza, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 200).

Swięty ten zasługuje na naszą szczególniejszą cześć, ponieważ już w pierwszym stuleciu chrześcijańskim był jednym z najuczeńszych i najgruntowniejszych dziejopisarzy kościelnych. Nadto zaliczyć go można do największych i najżarliwszych obrońców wiary katolickiej przeciwko przewrotnym wichrzycielom. Urodziwszy się w mieście Smyrnie, w Azji Mniejszej, miał wielkie szczęście, że święty Polikarp, Biskup, był jego nauczycielem; ten znowu, będąc uczniem świętego Jana Ewangelisty, poznał Objawienie Jezusa Chrystusa z najczystszej źródła. Ireneusz zachował najgłębszą cześć dla tego mistrza swego i wyznaje, że słowa jego nauki wypisał sobie nie na papierze, ale w samem sercu. W pismach jego pozostał nam dowód na każdej karcie, że nie tylko posiadał gruntowną znajomość wiary i nauki chrześcijańskiej, ale że i z nauką o bożkach pogańskich, z filozofią i z naukami świeckimi dobrze był obeznanym. Euzebiusz sławi jego gruntowność, Tertulian chwali jego niestrudzone badania we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej, a św. Epifaniusz nazywa go uczonym, bardzo wymownym, i wszelkimi darami Ducha świętego obdarzonym mężem.

W połowie drugiego stulecia odznaczał się Ireneusz jako kapłan w mieście Lugdunie w Gallii. Zasługi jego uczciła gmina w ten sposób, że wysłała go do Papieża Eleuteryusza i obdarzając listem polecającym, wyraziła w nim słowa: „Wybraliśmy naszego brata najdroższego, Ireneusza, aby Tobie, Ojcze święty, list ten wręczył i polecamy go Waszej Świętobliwości jako gorliwego Wyznawcę Jezusa Chrystusa.”

W roku 177, za panowania cesarza Marka Aureliusza srożyło się w Lugdunie prześladowanie chrześcijan, w którym sędziwy Biskup Fotinus zyskał koronę męczeńską, a Opatrzność Boska Ireneusza powołała na jego następcę. Pobożny ten pasterz strzegł trzody zmniejszonej prześladowaniem i otaczał troskliwą opieką tych, którzy utracili

członków rodziny i mienie; tym sposobem pomnożył liczbę wyznawców tak dalece, że prawie cały Lugdun stał się chrześcijańskim, misjonarze jego zjednali pograniczne prowincje dla wiary Chrystusa, a wszystkie kościoły w kraju uznały go swym zwierzchnikiem.

Panowała naówczas niezgoda pomiędzy katolikami mieszkającymi na Wschodzie, a katolikami z Zachodu o ustanowienie czasu, w którym miała się odbywać uroczystość Wielkanocy. Kilka synodów, a jeden nawet przez Ireneusza zwołany, oświadczyło się za praktyką, jakiej się trzymał Kościół zachodni, czyli rzymski — tymczasem Biskupi azyatyccy wzbraniłi się iść za nią i stale obstawali przy starym zwyczaju żydowskim, tak, że Papież Wiktor groził im wyklęciem z Kościoła świętego. Wtem wystąpił Ireneusz i upomniął Ojca św., aby był wyrozumiałym i nie narażał Kościoła św. na rozdzielenie. Tak samo wystąpił przeciwko Walentynowi, który odpadłszy od Kościoła, nową utworzył sektę. Dumny ten filozof poddawał Objawienie Jezusa Chrystusa pod rozprawę filozofów, przesiąkniętą rozumowaniami opartymi na pogaństwie. Ireneusz bystrością umysłu swego zbił wszystkie błędne nauki sekciarzy i wykazał zupełne ich przeciwieństwo z nauką Chrystusa i Apostołów świętych. Nie potępił badania naukowego, w którym sam był mistrzem nieznównanym, lecz badanie to zamknął w granicach dozwolonych.

Kiedy pobożny ten Biskup już się dość zestarzał, powstało od nowa za czasów panowania cesarza Sewera wielkie prześladowanie chrześcijan. Prześladowcy Wiary św. zwrócili szczególnie uwagę na miasto Lugdun, gdyż mieszkańcy wzbraniłi się złożeniem ofiary bogom pogańskim obchodzić zwycięstwo Sewera nad przeciwnikami, roszczącymi sobie prawo do tronu. Żołnierze Sewera otoczyli miasto, zdobyli je i mordowali mieszkańców tak zażarcie, że krew chrześcijan strumieniami płynęła po ulicach. Nie

przesadzimy nawet, dodając, iż w ten sposób dziewiętnaście tysięcy ludzi wycięto. Wierny pasterz owieczek swoich, Ireneusz, pierwszym był, który padł pod mieczem okrutników. Stało się to w roku 203. Święte ciało jego było czczone jako cenny skarb aż do roku 1562. W tym roku Hugonoci zburzyli jego grobowiec i tylko czaszka po nim została, jako relikwia, którą dotąd z wielką czcią przechowują w kościele świętego Jana w Lugdunie.

Nauka moralna.

W dziele zatytułowanym „Przeciwko nauczycielom mylnej religii“, podaje Ireneusz św. już przed 1700 laty wskazówki, po których poznać można prawdziwy Kościół Boży i rozróżnić go od wszelkich sekt religijnych. Są one zaś następujące:

Kościółem prawdziwym jest ten, w którym rozmaite społeczeństwa i narody przez Wiarę ściśle są złączone i tworzą jedność — podczas gdy odszczepieńcy tylko to mają wspólne, że ich przekonania są niestale i że często przekonania swe zmieniają. Kościółem prawdziwym jest nadal ten, który zapowiedzianym był przez Proroków, i który cuda działa w Imieniu Jezusa Chrystusa, za który liczni Męczennicy gotowi byli życie położyć i który posiada Pismo święte oraz podania ustne jako niechybną broń przeciwko wszelkiej mylnej i fałszywej nauce.

Ażeby wiedzieć i znać prawdy wiary i tajemnice, jakie święci Apostołowie następcom swoim przekazali, należy się przede-

wszystkiem odnosić do wielkiego, najstarszego, przez świat cały znanego Kościoła w Rzymie, założonego przez Apostołów świętych, Piotra i Pawła. Kościół ten posiada tradycję przyjętą w spadku od założycieli. Do tego Kościoła winien każdy prawowierny katolik się udawać, jako do wiernego Stróża podania Apostolskiego. — Gdyby Aposto-

wie święci nie byli pozostawili żadnych pism, naten- czas bylibyśmy teraz zniewoleni podania te badać aż do najodleglejszych źródeł, tak jak to czynią wszystkie narody barbarzyńskie, nie mające pisma i żyjące dziejami podań ustnych z pokolenia w pokolenie. Gdzie bowiem jest Kościół, jest i Duch Boży, a gdzie Duch Boży, tam Kościół św. i łaska Boża. Ci zaś, którzy wyłączeni są z Kościoła świętego, a więc i z łaski Boskiej, nie otrzymają od Jezusa Chrystusa prawdziwego źródła wiary, kopią sobie sami doły ku własnemu upadkowi, i piją wodę ze źródeł



Święty Ireneusz.

mętnych. Omijają oni wiarę Kościoła świętego, aby prawdy nie usłyszeć i gardzą nauką Ducha świętego, przemawiającą z wszystkich urządzeń Kościoła świętego, aby nie byli pouczeni, bo tego pouczenia nie pragną i wolą pozostać w ciemności ducha.

Jeżeli zatem w tychże dokumentach kościelnych tak wierne i jasne znajdujemy nauki i podania, to przekonanie to winno każdego z nas szczególnie ożywiać i dodawać nam siły, ktokolwiek tylko czuje w sobie należyte dary umysłu do występowania przeciwko

wszelkim usiłowaniom mylnych nauczycieli i nieprzyjaciół Kościoła świętego, a przytem winniśmy wzmacniać się w przywiązaniu i miłości do Namiestnika Jezusa Chrystusa tu na ziemi — do Ojca świętego.

Tak poucza nas w pismach swych Ireneusz święty, a Pismo święte odzywa się słowy uznania za gorliwość w wierze tym wszystkim, którzy tego dali dowody: „A chwałę was bracia, iż we wszystkim na mię pamiętacie: jakom wam podał rozkazania moje trzymajcie.“ (1 Kor. 11, 2).

Modlitwa.

Racz nas utrzymywać i wzmacniać, Panie, w prawdziwej wierze Kościoła katolickiego, który oparty na tyłu niewzruszonych świadectwach, szczycić się może, iż posiada prawdziwą naukę Chrystusa i świętych Apostołów. Daj nam, Panie, moc i wytrwanie, abyśmy ożywieni tą wiarą żyć cnotliwie zdołali, a w danym razie i śmierć nie wahali się ponieść Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go czerwca wigilia św. Apostołów Piotra i Pawła. — W Rzymie

uroczystość św. **Leona II**, Papieża. — W Lyonie we Francyi męczeństwo świętego **Ireneusza**, Biskupa. Hieronim pisze, iż był on uczniem św. Polikarpa ze Smyrny i blizki czasom apostolskim. Przez wiele lat zwalczał nauki błędnowiercze, a pod cesarzem Sewerem dostąpił nader chwalebnej śmierci prawie z całą ludnością miasta owego. — W Aleksandryi w temże samem prześladowaniu śmierć męczeńska św. **Plutarcha** i **Serena**, Katechumena **Heraklida**, Neofity **Heron**a, drugiego **Serena**, Katechumena **Rhaisa**, **Potamiony** i jej matki **Marcelli**; z pomiędzy tych wszystkich odznaczyła się szczególnie św. **Potamiona**, Dziewica, która za swe dziewictwo i za swą wiarę znosić musiała najstraszniejsze i nieludzkie męczarnie; wkońcu spalono ją razem z matką. — Tegoż dnia męczeństwo św. **Papiusza**, którego w prześladowaniu dyokleciańskim najprzód okropnie obiczowano, potem wrzucono do kotła z wrzącym tłuszczem i olejem a wkońcu po wielu innych jeszcze męczarniach ścięto. — W Utrechcie uroczystość św. **Benigna**, Biskupa i Męczennika. — W Kordowie uroczystość św. **Argymira**, Mnicha, który przez Maurów zabity został z powodu swej wiary. — W Rzymie uroczystość świętego **Pawła**, Papieża.

29-go Czerwca.

Żywot świętego Piotra, Księcia Apostołów.

(Żył około roku Pańskiego 68).

LEKCJA (z Dziejów Apostolskich rozdział 12, wiersz 1—11).



Donych dniach oburzył się mocą król Herod, aby utrafił niektórych z kościoła. I zabił Jakóba, brata Janowego mieczem. A widząc, że się podobało żydom, przydał, iż pojmał i Piotra. A były dni praśników. Którego pojmuwszy, wsadził do ciemnicy, podawszy go czworakiej czworostrąży żołnierzy pod straż, chcąc go po Pasce wywieść ludowi. A Piotra chowano w ciemnicy. Lecz modlitwa bez przestanku działa się od Kościoła do Boga za nim. A gdy go miał wywieść He-

rod onejże nocy, spał Piotr między dwoma żołnierzami związany dwoma łańcuchami: a stróże przed drzwiami strzegli ciemnicy. A oto Anioł Pański podle stanął i jasność się oświeciła w mieszkaniu. A uderzywszy w bok Piotrow, obudził go, mówiąc: Wstań rychło. I opadły łańcuchy z rąk jego. I rzekł do niego Anioł: Opasz się i obuj ubranie twoje. I uczynił tak. I rzekł mu: Weźmij na się odzienie twoje, a idź za mną. A wyszedłszy, szedł za nim, a nie wiedział, żeby to była prawda, co się działo przez Anioła; lecz mniemał, że widzenie widział. A gdy minęli pierwszą i drugą straż, przyszedli do

bramy żelaznej, która wiedzie do miasta, która im się sama otworzyła. A wszedłszy, przeszli jedną ulicę i natychmiast odszedł Anioł od niego. A Piotr przyszedłszy do siebie, rzekł: Teraz wiem prawdziwie, iż Pan posłał Anioła Swego i wyrwał mię z ręki Herodowej i ze wszelkiego oczekiwania ludu żydowskiego.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 16, w. 13—19).

Wówczas przyszedł Jezus w strony Cezarei Filipowej, i pytał uczniów Swoich, mówiąc: Kim mienią być ludzie Syna człowieka? A oni rzekli: Jedni Janem Chrzcicielem, a drudzy Eliaszem, a inszy Jeremiazem, albo jednym z Proroków. Rzekł im Jezus: A wy kim Mię być powiadacie? Od-



Śmierć męczeńska świętego Piotra.

powiadając Szymon Piotr, rzekł: Tyś jest Chrystus Syn Boga żywego. A odpowiadając Jezus, rzekł mu: Błogosławionyś jest Szymonie Bariona: bo ciało i krew nie objawiła tobie, ale Ojciec Mój, który jest w Niebiesiech. A Ja tobie powiadam, iż ty jesteś Opoka: a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech: a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązano i w Niebiesiech.

Do Rzymu, jako do Stolicy świata chrześcijańskiego dążą w dniu dzisiejszym ze wszystkich stron tysiące pielgrzymów, aby pomodlić się u grobu ubogiego rybaka i zarazem dzięki złożyć Panu za dobrodziejstwa, jakie przezeń ludzkości całej wyświadczył. Rybakiem tym nie jest nikt inny, jak Piotr święty, Książę Apostołów, pierwszy Namieśnik Chrystusa na ziemi.

Urodził się tenże Apostoł w Betsaidzie, małej osadzie w Galilei, nad jeziorem Genezaret. Ojcu jego imię było Jonasz, bratu Andrzej, a on sam za młodu nosił imię Szy-

mona. Początkowo trudnił się, tak jak ojciec w Betsaidzie, rzemiosłem rybackim. Później zamieszkał w mieście Kafarnaum, także nad jeziorem Genezaret położonem, i tam się ożenił. Brat jego Andrzej udał się za nim, opuścił rodzinną wioskę i obaj do spółki nad brzegami tego rybnego jeziora trudnili się połowem ryb.

Jak wszyscy pobożni żydzi, oczekiwali i oni z utęsknieniem przyjscia Mesjasza; gdy zatem wieść ich doszła, że nad brzegami Jordanu zjawił się wielki Prorok (to jest święty Jan), i że namawia do pokuty, natychmiast udali się do niego i wstąpili do grona jego uczniów. Jan święty oznajmił im, iż nie jest Mesyaszem i kazał im iść do Jezusa, którego on ochrzcił w Jordanie, mówiąc: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!” Andrzej usłyszawszy one słowa, pośpieszył czem prędzej do Jezusa, poznał, że to prawdziwy Mesyasz, poszedł następnie z powrotem, zabrał brata Szymona i przywiódł go do Jezusa; Zbawiciel spostrzegłszy Piotra, nazwał go zaraz po imieniu Szymonem, a potem zamienił to imię na Kefas czyli Petros, (co znaczy po grecku kamień lub skała). Obaj bracia pozostali przez czas niejaki przy Zbawicielu, słuchali Jego nauk, poczem wrócili znów do rzemiosła, obiecując, że Go często odwiedzać będą.

Pewnego dnia, kiedy płukali sieci, by je wysuszyć, przybył do nich Jezus, otoczony tłumem ludu łaknącego słów Jego. Jezus chcąc uniknąć wielkiego ścisku, wsiadł w łódź Piotrową i z tej łodzi pouczał lud na brzegu zgromadzony. Po nauce kazał Jezus Piotrowi udać się na jezioro i jeszcze raz zarzucić sieci. Piotr poprzednio całą noc łowiąc, nie nie uchwycił, mimo to ufając w słowa Zbawiciela, zarzucił sieci w Imię Jego i złowił tyle ryb, że nie tylko on sam łódź nappełnił, ale i Jakób z Janem mieli z tej sieci ryb w obfitości.

Piotr osłupiał na widok tego cudu, padł w pokorze do nóg Jezusa i zawołał: Panie, od Ciebie nie odstąpię, chociaż jestem wielce niegodnym.“ A Jezus mu odpowiedział: „Nie obawiaj się, odtąd będziesz ludzi łowił.“

Jakoż Piotr i Andrzej nie odstąpili już Jezusa, porzucili łodzie i sieci, a Piotr na-

wet z żoną się rozstał, pozostając z Jezusem aż do pojmania Zbawiciela.

W roku 31, wkrótce po Wielkanocy udał się Jezus na górę i modlił się tam przez całą noc. Na drugi dzień powołał uczniów do Siebie, których liczba była wielką, i z nich wybrał dwunastu, a tych nazwał Apostołami (apostolos po grecku, znaczy poseł). Pierwszym, na którego padł wybór Chrystusa był Szymon-Piotr. Kiedy Jezus Chrystus przemawiał do Apostołów, to zwykle odzywał się do Piotra, a Piotr odpowiadał w imieniu wszystkich. Zbawiciel sam uznał wyższość Piotra nad innymi, co też przy danej sposobności następującemi słowy potwierdził:

„A Ja tobie powiadam, iżęś ty jest opoka, a na tej opoce zbuduję Kościół Mój, a bramy piekielne nie zwyciężą go. I tobie dam klucze Królestwa niebieskiego. A cokolwiek zwiążesz na ziemi, będzie związane i w Niebiesiech, a cokolwiek rozwiążesz na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebiesiech.“ (Mateusz 16, 18. 19). W słowach tych głosi Zbawiciel: „Świadectwo Szymona o osobie Mojej nie jest wyrazem myśli jego, ani reszty Apostołów, lecz oświadczeniem samego Boga, i z tego powodu oświadczenie to jest Boską, i wszystkich do wiary zniewalającą prawdą. Tak jeszcze jest i po dziś dzień; jeżeli bowiem Papież wyrokuje w rzeczach wiary, nie jest to wyrazem myśli jego lub Biskupów, lecz wyrokiem Boga samego.“

Prawie tysiąc dziewięćsetletnia walka, jaką toczy piekło przeciwko tej skale Chrystusa, jest najdoskonalszą próbą trwałości Kościoła świętego.

Zapewnienie dane przez Jezusa Chrystusa, utrwaliło Piotra na Stolicy świętej. „Szymonie Janów — przemówił do niego Chrystus — miłujesz Mnie?“ — „Tak, Panie, Ty wiesz, że Cię miłuję.“ — A Jezus rzekł: „Paś baranki Moje.“ (Jan 21, 15).

Kiedy w roku 65 cesarz Neron, okropnemi prześladowaniami ścigał i tępił chrześcijan, natenczas wielu się przed nim i przed jego siepaczami chroniło. Piotr wraz z in-

nymi ukrywał się przed dziką zapamiętałością okrutników, a potem chciał Rzym opuścić, by dalej krzewić światło wiary. Kiedy zaś wychodził z bramy miasta, miał objawienie i ukazał mu się sam Zbawiciel idący naprzeciw niego. „Panie, dokąd idziesz“, zapytał Apostoł. „Do Rzymu idę, aby Mnie jeszcze raz ukrzyżowano“, brzmiała odpowiedź Chrystusa. Piotr zrozumiał głos Zbawiciela, i w tej chwili wrócił do miasta, gdzie go też wkrótce pochwycono i wrzucono do więzienia, w którym święty Paweł również już od miesiąca się znajdował. Więziono go tam przez ośm miesięcy, a w czasie tym Piotr nawrócił do Wiary świętej dozorców Processusa i Martyniana, razem zaś z nimi jeszcze czterdziestu ośmiu pogan, których wszystkich sam ochrzcił i którzy ponieśli jeszcze za panowania Nerona śmierć męczeńską.

Po ośmiu miesiącach ogłoszono Piotrowi wyrok śmierci; stało się to w roku 67. Niezadługo potem wywieziono go na wzgórze Watykańskie, gdzie według ówczesnego zwyczaju wyrokiem sądu wprzód go biczowano, a potem na krzyżu przybito. Zanim jednakże wyrok spełniono, wyprosił sobie Męczennik święty, aby go przybito w zupełnie inny sposób, nie tak jak Zbawiciela, lecz głową na dół; nie chciał bowiem z wielkiej pokory w takiej samej postawie być ukrzyżowanym, jak Zbawiciel, mając przekonanie, że tą drogą pokory najpewniej dostanie się do Nieba.

Tak umarł pierwszy Namiestnik Chrystusa, dając chwalebny przykład dla wszystkich następców na Stolicy świętej i piękny wzór dla wszystkich wyznawców. Ciało jego pochowali uczniowie Marcellus i Apulejus przy ulicy Aureliusza. Po kilku latach chrześcijanie ze Wschodu chcieli zabrać święte one Relikwie i już dość daleko je byli uwieźli; dowiedziawszy się jednak o tajemnym uwięzieniu chrześcijanie rzymscy, pośpieszyli za nimi, ciało święte odebrali i złożyli z wielką czcią najprzód w katakombach, a następnie w Bazylice watykańskiej (dziśniejszym tumie świętego Piotra).

Wykradzenie to chwilowe ciała świętego Apostoła dało powód kacerzom i nieprzyjaciółom Kościoła świętego do szerzenia po-

głosek, iż Piotr święty nie umarł w Rzymie i że jego ciała tam niema. Żadne atoli miasto na świecie nie mogło się na prawdę poszczycić tem, iżby te drogie chrześcijanom relikwie gdziekolwiek indziej znajdować się miały. Tak więc relikwie te spoczywają w Rzymie, a wszyscy chrześcijanie dążą do tego grobu, by przy nim pomodlić się, pokrzepić na duchu i uzyskać łaski i błogosławieństwo na dalsze koleje życia.

Nauka moralna.

Święty Piotr bywa przedstawiany na obrazach jako silny mężczyzna z kędzierzawą i gęstą brodą, o głowie prawie łysej, z małym czubkiem włosów nad czołem. Jako znamię godności dzierży w ręku klucze Kościoła świętego, jakie mu Jezus Chrystus powierzył. Jest to znamię potęgi, jakie po nim odziedziczyli i dziedziczyć będą aż do skończenia świata wszyscy Papieże.

Od dziewiętnastu blisko wieków władza ta trwa nieprzerwanie, a wpływa na utrzymanie i szerzenie prawdziwej wiary, na utrzymanie cnót i porządku w rodzinach i w całym społeczeństwie chrześcijańskim, na odradzanie się wszelkich cnót najwznioślejszych, na miłosierdzie dla cierpiącej ludzkości i na miłość wzajemną.

Tak jak ojciec gromadzi dzieci naokół siebie, strzeże ich, chroni przed wszelkimi niebezpieczeństwami, żywi i troskliwie pielęgnuje, aby je uczynić szczęśliwymi — tak i Papieże miliony dzieci Kościoła świętego biorą pod swoją opiekę, starają się o ich dobro duchowe i utwierdzają w wierze, by im wyjednać zbawienie.

I ty Czytelniku katolicki, jesteś dzieckiem tego Kościoła św., a Ojciec św. twoim najwyższym opiekunem, staraj się przeto, abyś go kochał, był mu w rzeczach wiary posłusznym, czcił go i modlił się za niego.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Piotra rybaka wywyższył na księcia Apostołów i głowę Swego Kościoła św., prosimy Cię w imię zasług jego, abyś nas raczył przyjąć jako owce do Swej trzody. Spraw, abyśmy chętnie słuchali jego głosu i nauki i poszli w jego ślady, i abyśmy się kiedyś dostali do tego Królestwa, w którym Ty Chryste Panie, jako

najwyższy Pasterz, którego namiestnikiem na ziemi był Piotr, żyjesz i na wieki królujesz. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go czerwca uroczystość św. Piotra i Pawła, Apostołów, którzy pod Neronem śmierć męczeńską ponieśli tego samego dnia i roku; Piotra powieszono na krzyżu głową na dół a pochowano w Watykanie przy Via Triumphalis, gdzie zażywa czci od całego świata; Pawła ścięto a pochowano przy Via Ostiensis, gdzie równie wysokiej czci doznaje. — W Argentonie męczeństwo św. Marcella, ściętego za Chrystusa razem z wojownikiem Anastas

zym. — W Genui uroczystość św. Syryusza, Biskupa. — W Narni uroczystość św. Kassjusza, Biskupa. Święty Grzegorz opowiada o nim, że w życiu jego nie minął ani jeden dzień, w którymby nie był złożył Bogu wszechmocnemu Ofiary Mszy świętej. Z tym zwyczajem godnie w parze szło całe życie jego: bo wszystko co miał, rozdał ubogim, a w godzinach Ofiary św. rozpływał się prawie we łzach. A gdy znowu razu pewnego do Rzymu przybył, jak dawnemi laty, na uroczystość Książąt Apostołów, aby obchodzić Tajemnice św. i gdy wszystkim obecnym udzielił Ciała Pańskiego wraz z pocałunkiem spokoju, wtedy tego samego dnia zasnął w Panu. — Na Cyprze dzień zgonu św. Maryi, Matki św. Jana Marka. — W okolicy Sensu uroczystość św. Benedykty, Dziewicy.

30-go Czerwca.

Żywot świętego Pawła, Apostoła Narodów.

(Żył około roku Pańskiego 69).

Paweł, pierwaj zwany Szawłem, pochodził z pokolenia Benjaminowego, urodził się w mieście Tarsie z zacnych rodziców, którzy mieli prawo rzymskich obywateli. Uczył się w szkole słynnego doktora Pisma, Gamaliela i należał do sekty Faryzeuszów.

Po Wniebowstąpieniu Pańskim wiele złego czynił wyznawcom Chrystusowym. Był świadkiem przy kamienowaniu świętego Szczepana. Nie dosyć mu było na ściąganiu wiernych w Jerozolimie i ziemi żydowskiej, udał się na rozbój do Syryi, gdzie w drodze cudownie nawrócony, poznał Jezusa Nazareńskiego, którego prześladował. W tymże czy w innym czasie był zachwycony aż do trzeciego Nieba, gdzie słyszał słowa, których się nie godzi człowiekowi mówić, i wyczerpnął skarby nauki, którą miał z daru objawienia Boskiego. I tak oto z naczynia gniewu stał się naczyniem wybranem, roznoszącym drogi skarb i wonność Imienia Jezusowego po wszystkich świecie. Ochrzczony w Damaszku, zaraz poszedł do bóżnicy żydowskiej, jawnie wyznając i wywodząc z Pisma, iż Jezus, którego ukrzyżo-

wali, jest Mesyaszem i prawdziwym Synem Bożym. Żydzi chcieli go zabić, u wszystkich bram postawili straż, ale wierni spuścili go w koszu przez mur, i tak uszedł ich rąk. Stamtąd puścił się do Arabii, gdzie przez trzy lata w pobliżu góry Synai na rozmyślanii przebywał. Wrócił następnie do Damaszku, skąd puścił się do Jeruzalem, aby oglądać Piotra, u którego piętnaście dni przemieszkał. Potem udał się na szukanie dusz ludzkich do Cylicyi, do Tarsu, wszędzie mając wielkie trudności od żydów. W Antyochii przebywał przez cały rok wraz z Barnabą. Stamtąd od starszych kościelnych wyprawiony został z Barnabą między poganymi. Udał się na wyspę Cypr, potem do Salaminy, gdzie w mieście Pafie napotkali niejakiego Elimeu czarnoksiężnika, który ich kazaniu przed starostą Rzymskim, Pawłem Sergiuszem, wielce przeszkadzał, odradzając staroście przyjąć wiarę, którą Paweł opowiadał. Czarnoksiężnik został za modlitwą Pawła rażony ślepotą a starosta uwierzył.

Będąc w Antyochii, która jest w Pizydii, musieli prędko uciekać, gdy żydzi wzburzyli na nich pospólstwo. Puścili się tedy do

Ikonium, i wiele tam dusz pozyskali Panu Bogu, czyniąc cuda wielkie na podporę nauki. Tam też Tekla, panienka, przystąpiła do wiary Chrystusowej i wielce była pomocną Apostołom. Dla rozruchów żydowskich udali się do Listry, gdzie Paweł św. jednego chromego uzdrowił. Paganie mieli ich za bogów i chcieli im czynić ofiary. I tu-

taj żydzi z Antyochii przybiegłszy, wzburzyli lud, że Pawła wywleczono za miasto i ukamienowano prawie na śmierć. Przyszędłszy do siebie, udali się do miasta Derben, gdzie wiele dusz pozyskali. Stąd wracali do miast onych, w których tak wiele wiernych zostawili, i umacniali ich w wierze Chrystusowej. Ustanowiwszy im kapła-



Kazanie świętego Pawła, Apostoła.

nów i przełożonych, wrócili do Antyochii. Zgromadziwszy następnie braci, oznajmili im, jakie Pan Bóg przez nich wielkie rzeczy uczynił, i że się wrota poganom do wiary otworzyły. Potem Paweł poszedł do Jerozolimy na Sobór, na którym miano zawyrokować, czy poganie nawracając się, mają być według Mojżeszowego zakonu wpierw obrzezani. Wrócił potem do Antyochii, skąd znowu po jakimś czasie, obawszy sobie za towarzysza niejakiego Sylę, puścił się do

Syrii i Cylicyi, przynosząc uchwały Soboru Jerozolimskiego. Będąc w Listrze, obrzezał Tymoteusza i miał go za towarzysza dróg swoich. W Troadzie zaś Paweł miał widzenie, w którym się mu ukazał mąż Macedończyk, prosząc go, aby idąc przez Macedonię ich wspomogli. Puścił się też do Macedonii, do miasta Filipi, gdzie niewiasta jedna imieniem Lidya ochrzciła się zaraz z wszystkim domem swoim. Tutaj wypędził czarta z jednej panienki, która za pieniądze wróżyła

i panom swoim czyniła wielką korzyść. Panowie onejże panny widząc, że im zginął pożytek z niej, pojmali Pawła i Sylę i wiedli ich do urzędu. Zrobiło się wielkie zbiegowisko: urząd kazał z nich zedrzeć szaty, ubiczować i zranionych wsadzić do więzienia. I stało się, że o północy przyszło trzęsienie ziemi, i otworzyły się wszystkie drzwi i zamki, i łańcuchy z więźniów opadły. Stróż, przełożony nad więźniami, mniemając, że wszyscy więźniowie uciekli, dobywszy miecza, chciał się zabić, co widząc Paweł, krzyknął na niego wielkim głosem: Nie czyni sobie nic złego, jesteśmy wszyscy! Padł stróż do nóg ich, mówiąc: Panowie moi, co mam czynić dla pozyskania zbawienia swego? Tedy nauczysz go wiary w Jezusa Chrystusa, ochrzcili go z wszystkimi domownikami. Skoro dzień zaświtał, Pan Bóg skruszył serce urzędu, który kazał ich wypuścić. Lecz oni nie chcieli zaraz wynieść z więzienia, chcąc onych urzędników nastraszyć, żeby nie byli tacy prędcy do karania i kazali im powiedzieć: „Nas obywateli Rzymskich jawnie i niewinnie ubiczowawszy, wsadziliście do więzienia, a teraz tajemnie nas puścić chcecie; przyjdźcie sami a wypuście nas.“ Przelękli się na to urzędnicy i przeprosili ich.

Potem przyszli do Tessaloniki, skąd niebawem uciekać musieli do Berei, gdzie znowu żydowie uczynili rozruch. Paweł, zostawwszy tam Sylę i Tymoteusza, musiał uciekać, i przybył do Aten, stolicy Grecji, gdzie także opowiadał Chrystusa, lubo z nie bardzo wielkim skutkiem. Stamtąd puścił się do Koryntu, zamieszkał w domu Akwili i jego żony Pryscylli. W Koryncie mieszkał półtora roku, nauczając, i wiele ludzi do Chrystusa nawrócił. Żydzi porwali go wreszcie i zawlekli do starosty Galliona, ale ten nie chciał się wdawać w sąd o słowa i swary, jak mówił, w Zakonie żydowskim.

Puścił się stąd Paweł do Syrii, wielkie czyniąc drogi po Galacyi i Frygii, a wszędzie uczniów potwierdzając, zatrzymał się w Efezie, gdzie znalazł dwunastu chrześcijan, którzy nie byli ochrzczeni, jeno chrztem Janowym. Tych kazał ochrzcić w Imię Jezusa Chrystusa, a Jan udzielił im Bierzmożowania. W Efezie dwa lata przemieszkali

i wielkie cuda czynił nad chorymi, tak, iż i chustki z ciała jego i pasy leczyły chorych i dyabłów wyganiały. Wiele ich przychodziło do Pawła i jego towarzyszków, spowiadając się grzechów swoich; drudzy znowu przynosili księgi pogańskie nauki czarowniczkiej i palili je. Złotnicy, którzy wyrabiali posążki i figurki, wyobrażające świątynię bogini Diany, gorsząc się nad postępowaniem Pawła, podburzyli całe miasto na niego. Paweł uszedł przeto w tym rozruchu i przybył do Troady. Stało się, iż w Niedzielę jedną zebrał się lud wierny na nabożeństwo. Paweł mając nazajutrz wyjechać, nauczał nieco dłużej aż do północy. Młodzieniec pewien, imieniem Eutych, siedząc w oknie, zdrzemnąwszy się, spadł z trzeciego piętra i umarł. Paweł święty wskrzesił go i lud Boży wielce tem uweselił.

Stamtąd puścił się znowu ku Efezowi. Zatrzymawszy się w mieście Milecie, posłał do Efezu po starszych kościelnych, do których tak przemówił: Wiecie, jakom się zachował między wami, służąc Panu Bogu w pokorze i w płaczu, i w pokusach, którem miał ze zdrady żydowskiej. Pomnicie, iż od was nic nie biorąc, nauczałem was jawnie, oznajmując żydom i poganom pokutę i wiarę w Pana naszego Jezusa Chrystusa. Teraz idę do Jeruzalem; nie wiem, co mnie tam spotka, tylko Duch Boży oznajmuje mi tam więzienie i prześladowanie, czego się ja nie boję. To wiem, iż twarzy mej więcej widzieć nie będziecie. Oświadczam się dziś przed wami, żem do zguby dusznej żadnemu nie był przyczyną, i oznajmiłem wam wolę i radę Bożą. Czujcież o sobie i o trzodzie wam zleconej, nad którą was Duch św. postawił Biskupami na urządzenie Kościoła Bożego, którego Sobie Krwią Swoją nabył. To i insze jeszcze rzeczy mówiąc, przyklęknął i gorąco się z nimi modlił. Tedy się wielki stał płacz między nimi, i upadając na szyję Pawłowi, całowali go, o to się najwięcej frasując, iż go już oglądać nie mieli. Idąc do Jeruzolimy, wstąpił po drodze do Cezarei, gdzie Agab Prorok wzięwszy pas Pawłowy i wiążąc nim sobie ręce i nogi, mówił: Tak zwiążą tego, czyj ten pas, w Jeruzalem i dadzą go w moc pogaństwu. W Jeruzalem został pojmany i ciągniono go

na zabicie, ale wyratował go starosta, który przybiegł z rotą żołnierzy. Między żydami więcej niż 40 mężów zmówiło się i ślub uczyniło, iż nie mieli jeść ani pić, ażby Pawła zabili. Starosta dowiedziawszy się o tem, odesłał go w nocy do miasta Cezarei, gdzie był długo w więzieniu trzymany. Tu Paweł jako obywatel rzymski, apelował do cesarza, odesłano go więc okrętem do Rzymu. Na morzu przysła na nich wielka i długa nawałnica, za modlitwą Pawła nikt jednak z ludzi nie zginął, choć okręt rozbił się blisko brzegu wyspy Malty. Na wyspie rządził Publiusz, którego ojca Paweł święty był zleczył. I znoszono do Pawła chorych, a on każdego uzdrawiał. Przebywszy tam trzy miesiące, na ostatku przybył do Rzymu, gdzie na jego przywitanie chrześcijanie wyszli mu daleko naprzeciw. W Rzymie pozwolono mu mieszkać, gdzieby chciał, pod warunkiem, iż będzie pod strażą jednego żołnierza; głosił też tam wiarę przez dwa lata. Puszczony na wolność, po innych królestwach głosił Ewangelię, potem w kilka lat za cesarza Neroną wrócił do Rzymu i z Piotrem świętym pojmany i skazany był pod miecz. I tak po wielkich pracach i mękach dobry bieg swój skończywszy, poszedł po koronę sprawiedliwości, zasłużoną u Pana naszego Jezusa Chrystusa.

Nauka moralna.

Wielki kaznodzieja i Doktor, święty Jan Chryzostom, natchnionemi słowy wychwala łańcuch Pawła, który dla Chrystusa nosił. Wielka to — powiada — dostojność, wielkie królestwo być związanym dla Chrystusa. Łańcuch on na jego świętych rękach, większa to, uczciwsza i sławniejsza rzecz, aniżeli być Ewangelistą, Doktorem, lub Apostołem. Kto Chrystusa miłuje, rozumie, co się mówi... Gdyby mi kto dał obierać albo wszystko Niebo, albo łańcuch, którym ręce Pawła związane były, jabym łańcuch wolał.

Żaden z cesarzy w Rzymie takiej czci nie miał, jak Paweł. Cesarz lada gdzie pogrzebiony leży, a Paweł w pół miasta jako żywy i królujący. A jeśli tu, gdzie cierpiał prześladowanie, takiej czci dostąpił, gdy przyjdzie na dzień sądu, co będzie?... Pomyslcie, a zdziwcie się, co za widok Rzym

mieć będzie, gdy Paweł i Piotr z grobu w mgnieniu oka wstaną, i podniosą się, i wynijdą przeciw Chrystusowi? Jaki dar Rzym Chrystusowi ofiaruje, któryby takimi dwiema koronami i złotymi łańcuchami ozdobiony był? Nie tak jest jasne Niebo, gdy słońce wypuszcza promienie, jak Rzymskie miasto na wszystkich świat te pochodnie wypuszczające.

Modlitwa.

Święty Pawle, wybrane naczynie, któryś zaniósł Imię Jezusa między króle i pogany, któryś tyle za Niego wycierpiał i nie dał się odwieść od Jego miłości, jako dzielny bojownik Chrystusa chlubną walkę przebyłeś. Jako gorliwy nauczyciel krzewiłeś wszędzie Jego naukę, za co cię też sprawiedliwy i miłosierny Bóg uwieńczył koroną sprawiedliwości. Proś Boga za mną, abym ja, będący naczyniem Jego gniewu dla licznych mych grzechów, stał się naczyniem pełnem cnót chrześcijańskich i otrzymał nareszcie upragniony wieniec. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go czerwca uroczystość pamiątkowa św. **P a w ł a**, Apostoła. — W Limoges we Francyi uroczystość św. **M a r c y a l i s a**, Biskupa i dwóch Kapłanów **A l p i n i a n a** i **A u s t r i k l i n i a n a**, których życie składało się z jednego pasma cudów. Tegoż dnia uroczystość św. **K a j u s a**, Kapłana i **L e o n a**, Subdyakona. — W Aleksandryi męczeństwo św. **B a z y l i d a** pod cesarzem Sewerem. Gdy św. Potamionę odprowadzano na miejsce stracenia, on obronił ją przed napaściami bezwstydných rozpustników, za którą to usługę wyświadczyła mu owa Święta wielką łaskę: ukazała się bowiem dnia trzeciego i włożyła mu koronę na głowę. I tak nakłoniła go do przyjęcia wiary Chrystusowej i wyjednała mu zarazem łaskę, umrzeć po krótkiej walce jako sławny Męczennik. — W Rzymie uroczystość św. **L u c y n y**, Uczennicy Apostolskiej, która

bogactwami swemi pomagała wiernym w nędzy, odwiedzała ich po więzieniach i chowała Męczenników. Wkońcu sama znalazła obok nich grób swój w katakombach, który

sobie zbudować kazała. — Tamże uroczystość św. Emiliany, Męczenniczki. — W okolicy Verviers uroczystość świętego Ostiana, Kapłana i Wyznawcy.

30-go Czerwca.

Żywot Dziewicy Orleańskiej czyli błogosławionej Joanny d'Arc.

(Żyła około roku Pańskiego 1412).

Błogosławiona Joanna d'Arc (czytaj: Dark) przyszła na świat w r. 1412, w uroczystość Trzech Króli, w małej wiosce Domremy, na wschodnim pograniczu Francji, z rodziców Jakóba i Izabelli. Lata dziecięce i pierwsza młodość Joanny upłynęły jej tak, jak innym wiejskim dzieciom owego czasu. Matka nauczyła ją pacierza i początków katechizmu, a wprowadzała do pobożności i pracowitości własnym przykładem. Jej dalszem wykształceniem religijnem zajął się Proboszcz miejscowy, który w czasie nauki oprócz wielu rzeczy z Pisma świętego i z żywotów Świętych Pańskich, także czasem opowiadał różne zdarzenia z historii Francji, np. o królu Ludwiku i o jego wyprawach do Ziemi św. Wszystko to zapisywało się głęboko w sercu dziewczęcia, rozpałało w niej miłość ku Bogu, a zarazem wytwarzało miłość ojczyzny.

Wcześniej zapalałwszy gorącem nabożeństwem do Matki Boskiej, wkrótce także wielką cześć okazywała Najśw. Sakramentowi. Od czasu pierwszej Komunii świętej przystępowała często do świętych Sakramentów, a zwyczaj ten zachowała do końca krótkiego życia swego.

Joanna była pracowitą i biegłą w robotach domowych. Od swoich rówieśniczek odznaczała się tylko większą pobożnością i tkliwością serca. Co do tego nie miała żadnej równej w parafii — jak świadczył jej proboszcz — a lepszej od niej w życiu nie widział. Nie dziw, że takiej córki zazdrościli rodzicom sąsiedzi.

W trzynastym roku życia ta niewinna wiejska dziewczeczka zaczęła doznawać nadzwyczajnych łask Bożych i ku swemu zdziwieniu dowiedziała się, że ją Pan Bóg do wielkich rzeczy powołał. Miewała bowiem widzenia, w których św. Michał, otoczony

grupą Aniołów i wielką światłością, polecał jej, żeby zawsze była pobożną i dobrze się prowadziła; mówił o litości Pana Boga nad Francją i dodawał, że ją Stwórca świata wybrał za narzędzie Swego miłosierdzia. Pod wpływem tych widzeń Joanna wkrótce złożyła ślub czystości, a później zastanawiała się, jak wypełnić polecenia św. Michała, który jej nieraz powiedział: „Joanno, musisz opuścić swą wioskę i pójść do Francji na pomoc królewiczowi.“

Polecenia te napełniały ją strachem, przeto wymawiała się, że nie potrafi tego uczynić, że jest biedną dziewczyną nie umiejącą nawet konia dosiąść i nim kierować nie potrafi, a cóż dopiero wojnę prowadzić. Atoli głos odpowiadał: Nic nie szkodzi — pójdziesz.

Żeby zrozumieć, jak dziwne a zarazem do wykonania trudne było to polecenie, trzeba wiedzieć, że w czasach, w których żyła Joanna, bardzo wielkie klęski spadły na Francję. Oto w roku 1422 dwóch książąt rościło sobie prawo do tronu francuskiego; jeden z linii Walezyuszów, Karol VII, a drugi panujący wówczas w Anglii Henryk VI, tylko ożeniony z królowną francuską. Anglicy wkroczyli do Francji z licznym wojskiem dla popierania swego pretendenta (osoba roszcująca sobie prawo do czegoś) i wypędziwszy prawowitego króla ze stolicy, przez lat siedm pustoszyli kraj ogniem i mieczem. W ten sposób powstały dwa wrogie stronnictwa, które zaprzysięgły sobie walczyć ze sobą do ostatniej kropli krwi.

Do najeźdców przyłączyła się mniej uczciwa i patryotyczna część społeczeństwa. Przytem dezertery (zbiegi z wojska) z obozów, wraz z gromadami ludzi bezdomnych, żądnych łupu i rozboju, zaczęli napadać miasta i prowincje, siejąc wszędzie pożogę

i zniszczenie. Rozumie się, że najwięcej ucierpiały od nich sioła, wioski i ludność uboga.

Grozę tego położenia zwiększyły klęski żywiołowe, srogie, śnieżne zimy, nieznane dotąd na zachodzie Europy, nadzwyczajne powodzie itp. itp., a ich naturalnym wynikiem był głód i ciężkie, zaraźliwe choroby. Wskutek tego w Paryżu w ciągu jednego roku zmarło wtedy 80 tysięcy ludzi.

Wioska Domremy, w której mieszkali rodzice Joanny d'Arc, położona w Lotaryngii, prawie na pograniczu Niemiec, należała wyłącznie do króla, co w owe czasy nie stanowiło żadnego przywileju. Przeciwnie, plony pracowitego rolnika zabierano najczęściej na żywność dla armii, albo na potrzeby królewskiego dworu. Zamieszki wewnętrzne, albo niefortunnie prowadzone wojny, gorzej się tam, niż gdzie indziej we znaki dawały. To też włóścianie tych okolic, nie zaznawszy nic oprócz bezprawia i nędzy, nabierali w tych zapasach z losem wielkiego hartu i pewnej dojrzałości umysłowej. Mieszkańcy Domremy politykowali zawzięcie i należeli do wiernych stronników Delfina (Karola VII), gdyż ten tylko tytuł służył królom Francji przed uroczystą ich koronacją. Zamkniętemu w murach miasteczka Chinon księciu dostarczano żołnierzy-ochotników, a nawet zaspokajano, w miarę możliwości, jego materialne potrzeby.

Tymczasem królewiczowi Karolowi i jego stronnikom wiodło się coraz gorzej. Anglicy zdobywali coraz więcej miast, a prowincje wierne królewiczowi nie mogły poddać ciężarom wojny. W skarbie brakło pieniędzy nawet na utrzymanie dworu, wkońcu musiał królewicz sprzedąć klejnoty na opędzenie niezbędnych potrzeb. Zdawało się, że królewicz już nie długo utrzyma się we Francji. W jesieni bowiem 1424 roku przystąpili Anglicy do oblężenia Orleanu — wielkiego miasta nad rzeką Loarą. Była to silna twierdza, powstrzymująca pochód Anglików ku południowi. Gdyby ta twierdza upadła, dla królewicza nie byłoby już innego ratunku, jak ucieczka z ojczyzny. Przygotowywał się nawet do niej, gdy niespodzianie przyszła mu pomoc, jakiej ani on sam ani nikt inny się nie spodziewał.

Zanim jeszcze Anglicy przystąpili do ob-

lężenia Orleanu, otrzymała Joanna od św. Michała polecenie, żeby udała się do komendanta pobliskiego królewskiego zamku w Vaucouleurs (czytaj Wokulejr), który miał jej dać zbrojny orszak, żeby mogła bezpiecznie dostać się do królewicza. O poleceniu tem, jak o wszystkich dotychczasowych objawieniach nikomu nie mówiła; teraz dopiero zwierzyła się swemu wujowi, gdy ten zabrał ją do siebie w gościnę. Ów wuj, człek stateczny, zdziwił się niepomniernie i nie wiedział co o tem wszystkim sądzić, ale wkońcu dał się Joannie przekonać i zaprowadził ją do komendanta królewskiego zamku. W maju 1428 roku stawiała się przed nim po raz pierwszy, ale komendant ją wyśmiał i kazał wracać do domu. Gdy z początkiem stycznia 1429 roku wuj znowu ją zaprosił dla pielęgnowania chorej żony, udała się powtórnie do komendanta zamku, żeby ją do królewicza odesłał — ale i teraz z niczem została odprowadzona. Mimo to do Domremy już nie wróciła. Natomiast listownie przeprosiła rodziców, że do domu nie wraca, bo musi słuchać rozkazu Bożego i iść królewiczowi na pomoc. Często przystępując do Komunii świętej, nieraz całe długie godziny leżała krzyżem przed ołtarzem Matki Boskiej, aż wreszcie swoją pobożnością i wytrwałością przełamała opór komendanta.

Stawiła się przed nim po raz trzeci 12-go lutego, stanowczo się odzywając: W Imię Boże! za długo zwlekasz i ociągasz się. Królewicz jest w niebezpieczeństwie, a będzie ono jeszcze większe, jeśli mnie zaraz nie wyślesz.

Tym razem komendant usłuchał, a mieszkańcy owego miasta zajęli się przygotowaniem Joanny do wyprawy. W miesiącu lutym 1429 roku Joanna, pod opieką sędziwego kapitana straży królewskiej, przebywszy piechotą pięćdziesiąt mil w czasie najsilniejszych mrozów, dotarła do Chinon, aby przedstawić swoją misję i zażądać broni, posiłków i władzy naczelnej!

Skromna jej postawa i natchnione oblicze korzystne na królu i mniej uprzedzonych mężach zrobiły wrażenie, a gdy odezwała się głosem błagalnym, ze łzami w oczach:

— Dostojni panowie, ponieważ Delfin może pośpieszyć na odsiecz zagrożonemu



Orleanowi, pozwólcie mi zebrać nowe hufce i wieść je pod sztandarem Francyi na obronę kraju. Nie spocznę, aż Karol VII w Reims ukoronowanym nie zostanie.

Wzruszenie udzieliło się całemu zgromadzeniu i obiecano tej gorącej prośbie zadość uczynić.

Jednakże dopiero w dwa miesiące potem, gdy najwyższemu, złożonemu przeważnie z duchownych sądowi przedstawiono wiarogodne a pochlebne świadectwo o życiu Joanny d'Arc, zostało jej powierzono dowództwo nad parutysiącym oddziałem wojska, źle wyćwiczonego i nie zaprawionego do boju.

W pancerzu stalowym, z mieczem u boku i chorągwią w złote lilie haftowaną w rękach, dziewica-rycerz dosiadła białego konia i stanęła pod murami Orleanu.

Pierwszym jej czynem było wezwanie Anglików do poddania się, a ponieważ wezwanie to pozostało bez skutku, zaczęto wdzierać się na wały i szanie, usypane przez nieprzyjaciela. Atak okazał się niespodziewanym i gwałtownym, a nieustraszoną młodzieńską wodzą tak wielką, że mimo doświadczenia generałów angielskich, nie udało im się powstrzymać popłochu, jaki zapanał między wojskiem na widok nadciągającej odsieczy.

Anglicy, pobici prawie na wszystkich punktach, cofnęli się przez most do ostatniego fortu. Joanna dostrzegła to, dopędza ich ze swoim oddziałem i lubo raniona już jakąś zabłąkaną strzałą, chwytając drabinę i zatyka chorągiew na zdobytym wyłomie, ze słowami: *Żołnierze! miasto jest wasze; wchodźcie!...*

Po dokonaniu zwycięstwa i rozproszeniu nieprzyjaciół, Joanna prowadzi w tryumfie Karola VII do Reims i tam obecna jest przy jego koronacji. Lud wielbił ją, błogosławił, i wciąż otaczał, możni zazdrościli chwały i powodzenia.

W krótkim stosunkowo czasie najważniejsze prowincje powróciły pod panowanie francuskiego króla; ale ponieważ należało wyzyskać zapal powszechny i gotowość do boju zdziesiątkowanej armii na odebranie Anglikom reszty zajmowanego kraju, nie przychyłono się do prośb Joanny, która pragnęła porzucić już rycerskie rzemiosło. Zgodziła

się na to niechętnie, jakby tknięta przeczuć, że szczęścia nie zazna już w życiu.

Dnia 25 maja 1430 roku, w jednej z potyczek z Anglikami, którzy, ścigani wytrwale przez wojska francuskie zawsze pod wodzą Joanny d'Arc ustępowali piędziesiąt po piędziesiąt z zagarniętej ziemi, Francuzów pobito. W popłochu ogólnym zapomniano o tej walecznej dziewczycy, co zagrzewała wszystkich do boju, i dopiero z biuletynu przesłanego kanclerzowi okazało się, że wzięto ją do niewoli.

Początkowo Anglicy zamknęli Joannę w fortecy Beaulieu (czytaj: Bolje), ale gdy wyłamawszy kratę u okna, wyskoczyła na ziemię srodze się kalecząc, przewieźli ją do więzienia w Rouen (czytaj: Ruan), gdzie dla rzekomego bezpieczeństwa została przykutą żelaznymi łańcuchami do łóżka i ściany, tak, że wszelka chęć ucieczki, a nawet ruchy jej były udaremnione.

Mimo tak ciężkich katuszy, Joanna zdumiewała swoich sędziów i dozorców niezwykłym pogodzeniem się z losem i cierpliwością. W jej czystym, wolnym od podejrzeń sercu, tlała wciąż isierka nadziei, że prędzej czy później, król a zwłaszcza wydźwignięty z toni przez nią naród francuski upomni się o swoją bohaterkę, i wyrwie ją z rąk wroga!... Daremne jednak były jej wyczekiwanie.

Tymczasem Anglikom wiele zależało na tem, aby klęski swoje i przegrane bitwy upomniawszy wdaniem się w tę sprawę sił nadprzyrodzonych, t. j. szatańskich.

Chwycili się tego nikczemnego środka Anglicy. Joannie d'Arc, oskarżonej o podobną zbrodnię, duchowieństwo angielskie wytoczyło proces, który trwał przez rok długi i rozegrał się wzruszająco.

Za znowę z dyabłem i wzniecenie buntu przeciw królowi Henrykowi VI została skazaną na spalenie żywcem na stosie!...

Dnia 31 maja 1431 roku niezliczone masy ludu w ponurem milczeniu zebrały się na placu kaźni. Joanna, ukłękawszy około słupa przygotowanego na stos, raz jeszcze głośno i wyraźnie wyznała swoją niewinność i poprosiwszy kapłana, który jej towarzyszył, o krzyż do ucałowania, zaczęła sama odmawiać modlitwy za konających.

Gdy płomienie stosu zaczęły dosięgać ofiarę, ze wszystkich piersi wydarł się straszny

szny krzyk żalu; płakali wszyscy, oprócz sędziów niemiłosiernych i zawziętych; wojsko, lud, nawet kat, któremu przy tem barbarzyńskim dziele łzy oczy zalewały!

Zebrane prochy Dziewicy Orleańskiej rzucono do Sekwany, aby z nich nic, jako relikwia, dla narodu nie pozostało! Pokolenia następne śmierć tę pomściły, gdyż wieśniaczkę z Domremy cały świat uważa za chlubę Francji! Kościół katolicki, zaliczywszy ją do rzędu Błogosławionych, zgodził się, aby jako Patronka Francji w poczet Świętych policzoną została.

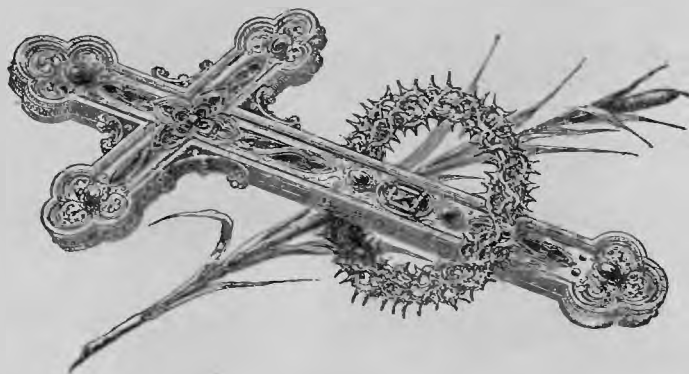
Odtąd przez cztery przeszło stulecia utrzymywała się wśród ludności francuskiej pamięć o bohaterstwie Dziewicy Orleańskiej nader żywa, zwłaszcza w samym mieście Orleanie, w którym co roku obchodzono 8 maja uroczystem nabożeństwem i procesją pamiątkę ocalenia miasta.

Pamięć o bohaterstwie Dziewicy Orleańskiej rozszerzyła się także po innych krajach, bo rozmaici pisarze w różnych językach głosili jej chwałę, jej poświęcenie dla ojczyzny i bohaterstwo narodowe. O cnotach chrześcijańskich Joanny d'Arc mniej pisano, bo też mniej o nich wiadano. Dopiero przed 60 laty, gdy jeden z uczonych francuskich ogłosił drukiem akta obydwu procesów w sprawie Dziewicy Orleańskiej, wystąpiły na jaw w całej pełni jej heroiczne cnoty chrześcijańskie. Odtąd poznano dokładnie nie tylko wielkie historyczne czyny bł. Joanny,

ale poznano z taką dokładnością, jak rzadko u której Świętej, także całe jej życie duchowe, jej słowa a często nawet myśli, opromienione światłem świętości. Od tego też czasu wszyscy czciciele Dziewicy Orleańskiej zaczęli się krzątać gorliwie, żeby Kościół św. cześć tę publicznie zatwierdził.

Pierwsze zabiegi w tym względzie poczyniono we Francji przed 40 laty, gdy z okazji uroczystości 8 maja Biskup orleański wraz z 12 innymi Biskupami zwrócił się z prośbą do Piusa IX, żeby sprawę Joanny d'Arc zbadać polecił i na publiczną jej cześć zezwolił. Mimo to za Papieża Piusa IX nie wiele w tej sprawie można było zrobić, bo różne ważne wypadki, zwłaszcza wojna francusko-niemiecka i wojny we Włoszech, które Papieżowi całe państwo wraz z Rzymem zabrały, stały temu na przeszkodzie.

Dopiero Leon XIII w lutym 1894 roku wyznaczył komisję dla beatyfikacji Joanny d'Arc, której od tego czasu przysługiwał tytuł „Czcigodnej.“ Po długich i bardzo szczegółowych badaniach tej komisji ogłosił Pius X 6 stycznia 1904 dekret o heroicznych cnotach Dziewicy Orleańskiej, 13 grudnia 1908 uznał trzy cuda dziające za jej przyczyną za zupełnie pewne, wreszcie 18 kwietnia 1909 policzył ją w poczet Błogosławionych i wskazał światu chrześcijańskiemu nowy wzór, jak trzeba walczyć o Królestwo Boże.





„Ja i Ojciec
jedno
jesteśmy.“

(Jan X, 30.)

„Synem
moim jesteś ty,
Jam ciebie
dziś narodził.“

(List do Żydów I, 5).

„Bom zstąpił z Nieba, nie iżbym czynił wolę Moją, ale wolę Onego,
który Mę posłał.“



Intencya na miesiąc Lipiec.

O ducha uległości.

Miele i bardzo wiele mówi się i rozprawia, szczególnie w tych naszych czasach, o wolności i niezależności. I bynajmniej nie przeczę, że pewna miara wolności każdemu człowiekowi się należy i jest potrzebna, jako istocie rozumnej i wolną wolą obdarzonej; owszem twierdzę, że to co nam mówi Pismo święte o wolności synów Bożych, którą nas Chrystus Pan nasz obdarzył, stawsz y się posłusznym aż do śmierci i przyjąwszy postać sługi bynajmniej nie jest czczem tylko bez znaczenia i treści słowem. Z tem wszystkiem wszelka wolność nasza musi mieć koniecznie pewne swoje nieprzekraczalne granice, bo człowiek jest tylko stworzeniem i dlatego też z natury swojej zależnym od Stwórcy swego. Ta nasza zależność od Pana Boga jest dwojaka: jedna jest nieunikniona czyli przymusowa, tj. taka, że czy kto ją uznaje lub jej zaprzecza, — czy się jej kto poddaje, lub przeciw niej się buntuje, żadną miarą nie może się jej oprzeć skutecznie, ani przeciw własnej swojej woli przeprowadzić. Drugi rodzaj naszej od Pana Boga zależności nie jest przymu-

sem, ani bezwzględną koniecznością, przeciw której niemasz rady, ale jest obowiązkiem, z pod którego człowiek, jeśli chce, może się wyłamywać; każde jednak takie wyłamanie się z pod tej obowiązkowej zależności, sprowadza na człowieka koniecznie nieuniknioną odpowiedzialność wobec Pana Boga. Objaśnię to kilku przykładami.

Co do naszej zależności od Pana Boga nieuniknionej, sam Pan Jezus między innymi wspomina: Kto z was obmyślając może przydać do wzrostu swego łokieć jeden? I wiesz to z doświadczenia, że skoro dorosłeś do miary od Stwórcy ci naznaczonej, to choćbyś się na głowie postawił, już ani o cal jeden więcej nie urośniesz. Podobnie mówi Pismo święte: Postanowiono ludziom raz umrzeć; a doświadczenie codzienne potwierdza, że gdy na kogo przyjdzie ostatnia godzina, to żaden doktor, ani aptekarz na to nie poradzi. Również pogoda i słońce, wczesna albo późna wiosna, — różne wypadki, jak morowe powietrze, powszechny nieurodzaj, trzęsienie ziemi itp. przychodzą na ludzi niezależnie od tego czy im

się to podoba, czy nie podoba, a wszystko to wciąż stwierdza naszą wieloraką niemoc i naszą najzupełniejszą od Pana Boga zawistość. To samo też powiedzieć należy nie tylko o tych dopiero co wymienionych przykładach, ale wogóle o wszystkim, czego kto żadną miarą zmienić nie może. Np. ten się rodził w pałacu królewiczem, albo możliwym, — inny zaś pod strzechą lub na jakimś miejskim zaułku w ubogim stanie, — jeden z wielkimi, inny z małymi tylko zdolnościami, — ten chociaż jest za łaską Bożą poradny, pracowity, pobożny i ze wszech miar przykładny, a jednak wszystko mu idzie jakby z kamienia, inny znów, mniej wart od tamtego, a idzie mu jak z płatka, — ten uczciwie i w pocie czoła dorobił się kawałka chleba, a tu niespodzianie z dopuszczenia Bożego złodziej, albo gorszy od złodzieja oszust lub lekkomyślnik zmyśloną plotką niszczy dobrą sławę jego. Rodzice najzaczniejsi strzegli jak oka w głowie i po chrześcijańsku wychowywali dzieci swoje, a tu skutkiem iście dyabelskiej roboty jakiegoś gorszyciela, doczekali się z któregoś z nich zgryzoty tylko i hańby. Te i tysiące innych zdarzeń, nieraz bardzo bolesnych, wciąż na nowo nam przypominają, żeśmy zależni, tj. że nie zawsze mamy tak, jakbyśmy sobie życzyli, ale często z woli czy z dopuszczenia Bożego spotyka nas to, czego sobie nie życzymy i nie chcemy i że na wieki zostaje prawdą, co już lat temu blisko trzy tysiące powiedział Psalmista: Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują; jeśli Pan nie będzie strzegł miasta, próżno czuje, który go strzeże.

Mówi nasze przysłowie: „Co nie można, to trudno“, a w tych krótkich słowach dwie bardzo ważne w życiu wskazuje nauki. Najprzód: co niemożliwe, to trudno o to się kusić i daremna tego pożądać; dzieci tylko nierozumne domagają się gwiazdki z nieba, — chociaż bywają i stare, a mimo to zawsze głupie dzieci, którym zachciewa się rzeczy dla nich niemożliwych, jak np. żeby pie-

czone gołąbki same im przysły do gąbki, czyli żeby bez pracy i oszczędności dojść do dobrobytu; albo: „radaby dusza do Raju, ale jej grzechy nie dają“ czyli: trwać w grzechach, a mimo to nieba się spodziewać itp. Ty patrz, abyś do tego rodzaju starych a głupich dzieci nie należał. Druga nauka, w tem przysłowiu zawarta polega na tem, że co inaczej być nie może, z tem trzeba się pogodzić. Zamiast narzekać na swoją dolę, innym zazdrościć i tem samem psuć sobie serce do Boga i do ludzi: bierz po chrześcijańsku krzyż swój na się i idź za Panem Jezusem, który nie z przymusu, ale z dobrej woli, dla naszego przykładu i dla naszej pociechy, dźwigał krzyż ubóstwa i niedostatku, krzyż boleści, urągania, potwarzy i prześladowania, krzyż wreszcie rzeczywisty, na którym najniewinniej miał, gorzej niż na szubienicy, zawisnąć i umrzeć. Czego odmienić nie możesz, to przyjm z ręki Bożej w duchu zawistości od Niego i ze szczerem poddaniem się pod rządy Opatrzności Bożej, cierp i znoś co potrzeba, — a zarazem ufaj w Panu Bogu, że co niemożliwem jest u ludzi, możliwem jest u Pana Boga i że On albo przemieni dolę twoją, albo cię w niej pocieszy.

Drugą granicę naszej wolności stanowi obowiązek w ścisłym tego słowa znaczeniu, a więc w sumieniu nas obowiązujący, który jeden tylko Pan Bóg na nas ludzi nałożyć może. Czyni to zaś, albo sam bezpośrednio, jak np. dając przykazania i objawienie Swoje, albo pośrednio przez ludzi, którym dał zwierzchność nad nami, według tego co naucza święty Paweł: Wszelka dusza niechaj będzie poddana wyższym zwierzchnościom; albo wiem nie masz zwierzchności jedno od Boga, a które są, od Boga są postanowione; przeto kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu.

Jest wreszcie trzeci rodzaj obowiązków, więcej powiedziałbym osobistych, bo wyni-

kających jakby z dobrowolnego układu między Panem Bogiem a człowiekiem, jak to się dzieje przy ślubach, przy wyborze pewnego stanu, stanowiska, zawodu, urzędu itp. Obowiązki te krępują naszą niezależność nie do tego stopnia, żeby nam wykroczyć przeciw nim miało być niemożliwym, ale iż nie wolno nam tego pod grozą splamienia naszego sumienia i ściągnięcia na siebie odpowiedzialności, — mniejsza o to że przed ludźmi, — ale przede wszystkim przed Bogiem i Panem naszym wszechmocnym i nieśkończonym.

Niestety, jak wiele jest ludzi, co nie chcą poddać się nawet nieuniknionej konieczności, ale wciąż przeciw niej się buntują i szemrają, co we wszystkim w czym mogą i jak im się podoba lub zachciewa, wyłamują się z pod zależności od Boga, zwierzchności i własnego sumienia; już to dla pożądlivosti oczu, to znaczy dla nabycia lub nie utracenia miłego grosza, — już to dla pożądlivosti ciała, tj. dla użycia trochę lichej rozkoszy i znikomej przyjemności, lub dla uniknięcia lada cierpienia i przykrości, — albo dla pychy żywota, czyli dla zdobycia sobie trochę powodzenia i wywyższenia ziemskiego, lub dla uniknięcia lada upokorzenia i zawstyżenia... śmiało odważają się na przekroczenie przykazań Bożych i ludzkich i na lekceważenie różnych swoich, by też najświętszych, a nawet zaprzysiężonych obowiązków.

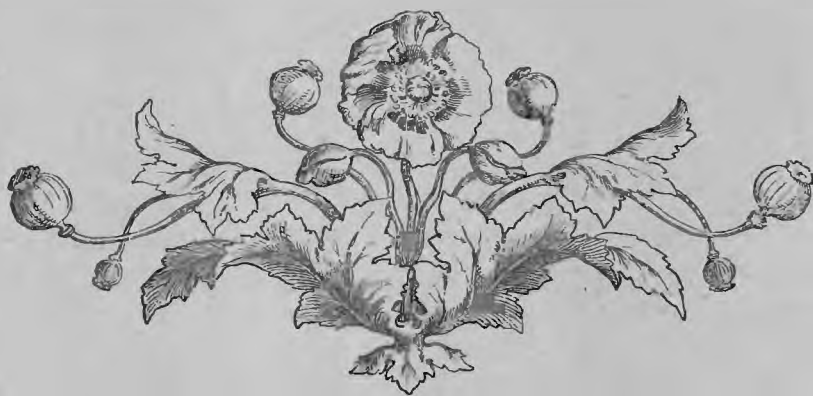
Zatem, wolność naszą ograniczają dwa te słowa: **tego nie mogę i tego mi nie wolno**. Ono **nie mogę** krępuje jednych mniej, innych więcej, w odwrotnym stosunku do tego, im więcej albo mniej darów różni od Pana Boga otrzymali, tak, że np. bogaty, wykształcony, zdolny, na wysokim stanowisku stojący itd. **może** więcej niż ubogi, prostak, mało uzdolniony, podrzędne stanowisko zajmujący itd. Z tego jednak bynajmniej nie wynika, jakoby możliwym tego świata więcej było **wolno**, niż maluczkiemu. Całkiem przeciwnie; bo Mądrość Odwieczna naucza: **Mały otrzyma miłosierdzie, a-**

le mocarze mocne męki cierpieć będą; a przed mocarzami osobno jeszcze wymienia tych, co nie podlegają zwierzchności, ale sami innym mogą rozkazywać i mówić o nich; najśrodszy sąd będzie tym, którzy są przełożeni. Mimo to jednak wciąż ludziom się zdaje, że cokolwiek kto może, to mu też wolno; a ślepotą ta ludzka jest tak powszechna, że Pismo święte mieni być szczęśliwym i wyjątkowo wielkiej chwały godnym tego, który mógł zgrzeszyć, a nie zgrzeszył, — źle czynić, a nie uczynił. I sami też widzimy, jak powszechnie się ludzie za tą możliwością i połączoną z nią rzekomą wolnością uganiają, jedni drugim jej zazdroszczą, o nią między sobą wojują i kłócą się. Widzimy na własne oczy, jak w tych czasach naszych żądza wolności niczem nie skrepowanej i nie ograniczonej sprawia, że dzieci i подростки hardo stawiają się rodzicom, a aby się z pod ich jarzma wyzwolić, samowolnie się wynoszą z domu rodzicielskiego, — jak uczniowie po szkołach i warsztatach wyłamują się z pod władzy i czci swoich nauczycieli i majstrów; służą panów swoich, poddani urzędników, wierni nawet swoich Biskupów i kapłanów słuchać nie chcą i każde ich upomnienie, a tem więcej skarcenie poczytują za nieusprawiedliwiony zamach na swoją wolność i niezawisłość. Tu i owdzie doszło już do tego, że ludzie przewrotni odzywają się z hasłem: „Nie chcemy nad sobą ni Boga, ni pana:“ jakby wróciły czasy Jeremiaszowe, kiedy Pan Bóg przez Proroka wypominał ludowi Swemu: **Złamałeś jarzmo Moje, zerwałeś związki moje, i mówiłeś: Nie będę służył. Na czym się to skończy? — tu na ziemi i w kraju naszym? i tam po śmierci, w wieczności?...**

Niemasz innej rady, jeno potrzeba całem sercem powrócić do zasad i do obyczajów chrześcijańskich. Główną zaś i najważniejszą zasadą chrześcijańską jest ta, że człowiek stworzony jest od Pana Boga, a zatem też do Niego należy i od Niego zależy. Tej

prawdy zasadniczej nikt i nic nie zmieni; choćby wszystkie parlamenty ją skasowały i tysiące wieców ludowych i nieludowych, jednomyślnie przeciw niej protestowały: Niebo i ziemia przeminie; a prawda Pańska trwa na wieki. Pokochaj tę prawdę, bo o niej szczególnie mówi Pan Jezus: Poznacie prawdę, a prawda was wyswobodzi. Pokochaj również tę twoją zależność od Pana Boga, pokochaj tę świętą służbę Bożą, o której słusznie Kościół święty mówi: Bogu służyć, to znaczy królować. W szczególności: Boga się bój, a strzeż przykazania Jego; bo to jest wszelki człowiek; czcij ojca i matkę, a szanuj wszelką władzę duchowną i świecką; bo kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu, którzy się sprzeciwiają, ci potępienia so-

bie nabywają. Wreszcie sumiennie spełniaj obowiązki twoje osobiste, to znaczy: czem jesteś, tem bądź jak się należy; jesteś ojcem, bądź dobrym ojcem, — jesteś urzędnikiem, bądź nim należycie — jesteś kupcem, rzemieślnikiem, rolnikiem, panem, sługą — rób co do ciebie należy; bo i tem masz służyć i wysługiwać się Panu Bogu. To wszystko zaś czyń o ile możliwości z zamiłowaniem, nie tylko z potrzeby... nie tylko dla gniewu, ale też dla sumienia, nie na oko służąc, jakoby ludziom się podobając, ale jako służy Chrystusowi, czyniąc wolę Bożą z serca; z dobrą wolą służąc, jako Panu, a nie ludziom. Oto, na czem polega duch uległości prawdziwie chrześcijański. O tego ducha uległości prośmy dla siebie i drugih w tym miesiącu Najśłodsze Serce Pana Jezusa.





Lipiec: poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa.

1-go Lipca.

Żywot świętego Rumolda, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 750).

Rumold był synem pobożnego króla Szkocyi. Już w wieku dziecięcym wskazywał na swe przyszłe powołanie, a Biskup jeden zacny wychowywał go i ćwiczył w naukach. Gdy miał lat piętnaście, sprowadzono go na dwór ojcowski, by się sprawami królewskimi zajmował. Jednakże nie podobało mu się to życie światowe. Ilekroć dworzanie oddawali się świeckim zabawom, on śpieszył do kaplicy, i klęcząc, modlił się gorąco. Najmilszą zabawką było mu odwiedzanie chorych i więźniów. Ubóstwo miało w nim dobrego opiekuna.

Oko Pańskie patrzyło z upodobaniem na bogobojnego młodzieńca. W nocy jednej modląc się, miał widzenie Anioła, który mu radził, żeby porzucił ziemskie królestwo i przemienną koronę na niezwiędłą koronę chwały wiekuistej zamienił. Od tego czasu począł mu brzydnąć świat i dziwne czuł w sobie pragnienie wyrzeczenia się świata a ofiarowania życia swego na służbę Boską.

Niezadługo potem stany królestwa zażądały, by jako przyszły monarcha pojął sobie małżonkę, na co taką dał rodzicom odpowiedź: „Nie mówcie mi, proszę, o dobrach ziemskich i o uciechach światowych, bom ja umyślił wszystko opuścić i w ubóstwie służyć Chrystusowi.“ Matce zdawało się, że mówi tak z nieśmiałości, a bynajmniej nie myśli na prawdę; niebawem jednak miała się o prawdzie przekonać. Rumold wstąpił do stanu duchownego, a po śmierci Biskupa w Dublinie obrano go jego następcą. Nie czuł się wcale odpowiednim do tej godności, lękał się wielce tego wyniesienia, ale wziął od Anioła pocieszenie. Jako Biskup był ojcem ubogich, pocieszycielem utrapionych, a dobry przykład żywota jego tak był skuteczny, że się i najzatwardzialsii nawracali grzesznicy.

Wkrótce umarł mu ojciec, i ciężka nań przyszła próba. Panowie domagali się, by objął po ojcu rządy królestwa. Dwie teraz

miał przed sobą korony: ziemską, którą mógł zaraz otrzymać i niebieską, którą miał sobie jeszcze wysłużyć. Ale nie długo ociągał się z wyborem, dla korony bowiem niebieskiej wyrzekł się ziemskiej. Było wszelako niebezpieczeństwo, że go zmuszą do objęcia rządów państwa, więc za radą Anioła opuścił ojczyznę i udał się potajemnie do Francji, stamtąd do Niemiec, wszędzie głosząc Ewangelię i nawracając dusze. Między innemi uzdrowił we Francji ślepego, w Niemczech zaś trędowatego, a tysiące pogan na kazanie jego dały się ochrzcić. Udał się i do Rzymu do Papieża Stefana II, by wziąć od niego posłannictwo i błogosławieństwo. W Rzymie z wielką gorącością duszy modlił się u grobów świętych Apostołów Piotra i Pawła i zwiedzał groby świętych Męczenników. Rozważanie onej żarliwości świętych Męczenników rozpałało tak serce jego, że niczego goręcej nie pragnął, jak poniesienia śmierci męczeńskiej dla Pana Jezusa. Miało się niebawem stać zadość jego pragnieniu. W czasie modlitwy ukazał mu się Anioł, rozkazując iść do krajów Niderlandzkich i tam opowiadać ludom pogańskim Chrystusa, oznajmując zarazem, że w kraju tym znajdzie śmierć. Rumold z nie małym trudem przybył do tej ziemi, gdzie znalazł lud dziki i rozpasany.

W okolicy, gdzie pracował około nawrócenia, żył hrabia jeden, z rodu królewskiego, imieniem Ado, który lubo od lat przeszło czterdziestu żył w małżeństwie, jednak nie miał potomka. Prosił tedy Rumolda, by za jego wstawieniem się Pan Bóg błogosławił mu daniem potomstwa. Pocieszył go Święty, każąc dobrej być myśli, strzedz się wszelakiej nieprawości, hojne czynić jałmużny, a Pan Bóg da mu syna, z którego będzie miał wielką pociechę, bo syn ten będzie świętobliwy wiódł żywot. I stało się tak, jak przepowiedział; żona hrabiego powiła syna, któremu dano imię Libertus.

Gdy dziecię podrosło i czasu jednego z innemi dziećmi bawiło się nad rzeką, wpadłszy w wodę, utopiło się. Przyszedł więc wielki smutek na wszystkich dom; szukano Rumolda w nadziei ratunku, ale nie mogli go znaleźć, bo według swego zwyczaju był w odwiedzinach u świętobliwego swe-

go przyjaciela Gumara, z którym pod dębem rozmawiał o sprawach niebieskich. Wywiedziawszy się o tem hrabia, wyprawił tam śpiesznie gońca. Rumold wybrał się bez odwłoki w drogę, a przybywszy na zamek hrabiowski, razem z ojcem i matką gorzko płakać zaczął na widok dziecięcia nieżywego, złożonego do trumny. Następnie udał się na modlitwę, a gdy po trzykroć wymówił Imię Jezus, pacholę wstało żywe z trumny, wdzięcznie się śmiejąc do rodziców. Hrabia ofiarować chciał Świętemu wielkie skarby, ale on nie żądał nic więcej, tylko, żeby mu pozwolił wybudować kościół i mieszkanie dla sług Bożych. Przyzwoliwszy na to chętnie, począł Rumold natychmiast stawiać dom Boży i mieszkania dla zakonników, a Libertus prosił, żeby go przyjęto do klasztoru. Przyjął go Święty, i pod jego kierownictwem tak doskonale wiódł życie, że go obrano Opatem. Czasu najazdu od Hunnów i Duńczyków chciał Libertus schronić się do Hiszpanii, lecz w drodze zaskoczony, został umęczony. Kraj cały został spustoszony, wielu księży pobitych, sam tylko Rumold ocalał cudownie i długo nie omieszkując, począł znowu stawiać kościół i klasztor. Między budowniczymi znalazł się jeden złego życia, którego Rumold po ojcowsku upominał. Ale ten rozzłościwszy się, uknuł spisek z innymi, żeby Świętego zgładzić i uciec z pieniędzmi, do czego wnet nadarzyła się sposobność. Dnia jednego pod wieczór Rumold oglądał robotę; wtem robotnik jeden tak go silnie z tyłu uderzył młotkiem w głowę, że tenże padł na ziemię i po kilku chwilach ducha wyzionął. Drudzy zbrodniarze poczęli szukać pieniędzy, ale nic więcej nie znaleźli nad trzy grosze. Bojąc się, żeby się zbrodnia nie wydała, trupa wrzucili w rzekę. Ale tuż zaraz ukazała się jasność nad świętem ciałem, pokazując, gdzie się znajduje. Spostrzegli światło rybacy, i dali zaraz znać hrabiemu Adonowi. Ten przybiegłszy do rzeki, polecił szukać dalej, i wnet wyciągnęli ciało świętego Rumolda, na którego głowie obaczono głęboką ranę śmiertelną. Powstał tedy wielki lament z utraty najlepszego przyjaciela i ojca. Ado kazał święte ciało uczciwie pogrzebać, a na grobie Świętego, na którym działał się roz-

maite cuda, postawiono wspaniały kościół, który dotychczas jeszcze stoi w mieście Mechlinie. Papież Aleksander IV ustanowił uroczystość tego Świętego na dzień 1 lipca.

Nauka moralna.

Módlmy się i pracujmy, tak jak święty Rumold. Szukajmy tak jak on zbudowania w towarzystwie ludzi świętobliwych i pobożnych, boć Pismo święte mówi: „Mowa dobrego człowieka działa wiele dobrego.“ Rozmowy zaś ludzi zepsutych zatrują serce i gorszą. Czytamy w liście do Koryntyan: „Nie dajcie się gorzyć; złe rozmowy bowiem psują dobre obyczaje.“ Choćbyśmy ze wstrętem takich rozmów słuchali, powoli jednak przywyknemy do nich i przestaniemy zrażać się niemi. Ileż to dusz już na tej drodze utraciło niewinność, spokój duszy i wieczne zbawienie! Unikajmy nadewszystko rozmów i pogadarek, ubliżających wierze i wyśmiewających religię, bo te prowadzą do obojętności, wzgardzenia prawdą i wkońcu do zupełnej bezbożności i niewiary.

Modlitwa.

Ojciec niebieski, udziel mi daru hamowania języka, a racz mię obdarzyć łaską przestawiania z bogobojnymi i prowadzenia rozmów, któreby Tobie wyszły na chwałę, bliżnim na zbudowanie, a duszy mej na zbawienie wieczne. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 1-go lipca oktawa św. Jana Chrzciciela. — Na górze Hor pochowanie św. Aarona, pierwszego Kapłana najwyższego z pokolenia Lewi. — W Anglii męczeństwo św. Juliana i Aarona, męczonych w prześladowaniu dyokleciańskim po św. Albanie; w tym samym czasie jeszcze bardzo wielu innych chrześcijan poddać się musiało najokropniejszemu męczarniom, zanim powchodzić mogli do szczęśliwości wiecznej. — W Mechlinie śmierć męczeńska św. Rumolda, syna królewskiego Szkocy i Biskupa z Dublina. — W Sinuessie pamiątka dwóch św. Męczenników i Biskupów Kastusa i Sekundyna. — W Vienne uroczystość św. Martyna, Biskupa i Ucznia Apostolskiego. — W Auvergne uroczystość św. Galla, Biskupa. — W okolicy Lyonu pochowanie św. Domicjana, Opata. Najprzód żył tam jako pustelnik; wkrótce zebrało się wielu uczni wkoło niego, więc założył klasztor. Dopiero jako starzec w wysokim wieku i bogaty w cnoty i cudami wsławiony wszedł do wieczności. — W okolicy Reims uroczystość św. Teodoryka, Kapłana i ucznia św. Remigiusza, Biskupa. — W Angouleme pamiątka św. Eparchiusza, Opata. — Pod Emezą pamiątka św. Symeona, Wyznawcy, z przydomkiem Salus, to zn. błazen, albowiem z miłości dla Chrystusa zniżył się aż do błazna; że przytem jednak wewnętrznie pełen był światłości Boskiej, o tem sam Bóg przez cuda poświadczył. — W Vincenzie złożenie św. Teobalda, syna hrabiów na Szampanii, którego Papież Aleksander III dla cudów i świętości policzył między Świętymi.

2-go Lipca.

Uroczystość Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny.

(Zaszło w roku poprzedzającym przyjście Pana Jezusa).

Gdy Archanioł Gabryel Najświętszej Maryi Pannie obwieścił tajemnicę, iż Syn Boży ma się stać człowiekiem, oświadczył Jej zarazem, że ciotka Jej Elżbieta mimo podeszłego wieku również ma zostać matką. Wiadomość ta spowodowała Najświętszą Pannę do odwiedzenia

krewniej, zamieszkałej o trzy dni drogi w miasteczku Hebron. Zamiarem przyczystej Dziewicy było powinszować Elżbiecie radosnego wypadku, pospołu z nią sławić wszechmoc i łaskę Boga i nieść jej pomoc, gdyby jej miała zapotrzebować. Przed zamierzoną podróżą nic Maryi powstrzymać

nie zdołało, ani oddalenie, ani też utrudzenie. Święta Dziewica przybyła do domu Zacharyaszowego, pozdrowiła pobożną ciotkę, która, natchniona Duchem św. w ten sposób się odezwała: „Błogosławionaś Ty między niewiastami i błogosławion owoc żywota Twego. Skąd przychodzę do tego szczęścia, iż Matka Pana mego do mnie zawitać raczy? Błogosławionaś, ponieważ uwierzyłaś; gdyż co ci Pan objawił, to się spełni.“

Utajoną radością napełniona, milczy Marya, aż wreszcie nie może pohamować uczucia Swego. Jako służebnica nie życzy dla siebie ni chwały, ni czci; cała cześć i chwała należy się Jej Panu, tj. Bogu. Pokorna i radością przejęta Dziewica intonuje wspaniały Hymn, znany pod nazwą: „Magnifikat“: „Wielbij duszo Moja Pana, i rozradował się duch Mój w Bogu. Zbawicielu Moim, iż wejrzał na niżkość służebnicy Swojej!

oto bowiem od tąd błogosławioną Mnie nazywać będą wszystkie narody.“

Ale święta Panna nie poprzestała na owych słowach. Pragnąc być pokorną i niską służebnicą, pozostała przez trzy miesiące u ciotki i pełniła u niej posługi. Z tych pobożnych słów dwóch świętych, ubłogosławionych Niewiast, z których jedna nosiła w żywocie swym Jana Chrzciciela, druga miała pod sercem samego Zbawiciela, łatwo się domyślimy, jakie były dalsze ich rozmo-

wy, jakie pytania i odpowiedzi. Dziewica święta, która dotąd nic nie wspomniała o nowinie zwiastowania Jej przez Anioła i o wyniesieniu na wysokie dostojenstwo Matki Bożej, radowała się, że może się z ciotką podzielić świętą Tajemnicą, i że może Elżbiecie świadczyć przysługi niezbędne w jej obecnem położeniu. Gdy się zaś dzień narodzin Jana świętego zbliżać począł, Matka Boża wróciła do Nazaretu i dała tem dowód skromności pannieńskiej, tak jak poprzednio odwiedzina- mi okazała rzetelne przywiązanie i szczerą przyjaźń.

Nauka moralna.

Wypadek powyżej opisany niech nam posłuży za naukę, jak i kogo mamy odwiedzać, ażebyśmy wraz z bliźnimi odnieśli korzyść z odwiedzin i ustrzegli się grzechu.

Nasamprzód baczmy na to, aby powód i cel naszych odwiedzin był dobrym i godziwym. Kto odwiedza innych dla zabicia czasu albo z lenistwa, kto narzuca się znajomym, aby czas trwonić na czczych gadaninach, plotkach, obmowie i czernieniu

bliźnich, ten grzeszy i szkodę ponosi na duszy. Jak Najświętsza Panna, odwiedzając świętą Elżbietę, miała tylko na celu okazanie ciotce przywiązania i współczucia, tak i nasz cel w podobnych przypadkach powinien być godziwym i moralnym, bądź, że pragniemy zadość uczynić wymaganiom grzeszności, bądź, że powoduje nami chęć wyświadczenia przysługi, bądź, że trzeba nam wytchnienia i wypoczynku. Przy odwiedzinach uważajmy więc na to, ażebyśmy przy powrocie nie doznawali wyrzutów



Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny.

sumienia, lecz abyśmy sobie rzetelne oddać mogli świadectwo, że przynieśliśmy korzyść i innym i sobie samym.

Modlitwa.

Święty Alfons następującą z tego powodu odmawiał modlitwę:

„O Królowo moja! Z jaką skwapliwością śpieszyłaś się odwiedzić rodzinę świętej Elżbiety! Racz, Dziewico święta, odwiedzić i ubożuchne mieszkanie duszy mojej. Pokwap się, Maryo, gdyż widzisz, jak biedny jestem, ile złego mi grozi i wiedzie mnie do zguby wiecznej. Odwiedzaj mnie jak najczęściej w życiu, ale bądź nadewszystko przy mnie w godzinę śmierci, gdyż wtedy Twa pomoc najpożądańszą mi będzie. Nie jestem go-dzien, abyś mnie tu na tej ziemi widoczną Twą obecnością rozradowała, jak to uczyniłaś tylu Swym wielbicielom; poprzestaną przeto na tem, iż Cię ujrzę w Twem Królestwie, w Niebiesiech, gdzie Cię pragnę i uczcić i dzięki Ci złożyć za wszystko dobre, coś mi wyświadczyła. Zadowolony będę, jeśli mi nie odmówisz Swego zmiłowania; teraz zaś zechciej się za mną wstawiać do Pana nad pany. Módl się przeto za mną, Maryo, i polecaj mnie Synaczkowi Swemu. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go lipca Nawiedzenie Najświętszej Maryi Panny u Elżbiety. — W Rzymie przy Via Aurelia śmierć męczeńska św. Processa i Martyniana; przez św. Apostoła Piotra chrzczeni w więzieniu mamertyńskim, a pod Neronem policzkowani, torturowani, biczowani, dręczeni kijmi, ogniem i obcęgami, wkońcu ścięci dostąpili korony męczeńskiej. — Również w Rzymie śmierć męczeńska 3 św. Żołnierzy, którzy przy ścięciu św. Apostoła Pawła nawrócili się i z nim razem dostąpili chwały wiecznej. — Tegoż dnia męczeństwo świętych Arystona, Krescencyana, Eutychiana, Urbana, Witalisa, Justusa, Felicissima, Feliksa. Marcyi i Symforozy, którzy zdobyli sobie palmę zwycięstwa w Kampanii podczas prześladowania dyokleciańskiego. — W Winton w Anglii uroczystość św. Swituna, Biskupa, o którego świętości cuda świadczyły. — W Bamberdze uroczystość św. Ottona, Biskupa, który pomorzanom zwiastował Ewangelię i ich nawrócił. — W Tours pochowanie świętej Monegundy, Zakonnicy.

3-go Lipca.

Żywot świętego Ottona, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1130).

Swięty Otton należy do najznamienszych Biskupów Kościoła katolickiego. Pochodził on ze znamienitego rodu hrabiów Albeck, osiadłego w Szwabii. Urodziwy i uzdolniony chłopczyna okazywał wielkie zdolności do nauk, rychła jednak śmierć rodziców, szczupłe wsparcie, jakiego mu udzielał brat jego Fryderyk, a mianowicie silne postanowienie, aby nie być nikomu ciężarem, spowodowały młodego Ottona do tego, że się wyniósł do Polski, aby przyjąć miejsce prywatnego nauczyciela i zebrać sobie jaki taki fundusik do dalszych studyów. Czystość jego obyczajów, szczerą pobożność i szlachetność znamionująca jego postępowanie, utorowały

mu drogę i ułatwiły wstęp do najznamienszych rodzin. Księżę Władysław wysoko go cenił, a księżna Judyta niezwłocznie po wyświęceniu jego na kapłana mianowała go swym kapelanem, i doświadczyła jego wierności i roztropności przy wielu zleceniach. Po jej zgonie pomyślano o powtór-nem ożenieniu księcia Władysława, przeto Otton radził księciu pojąć za żonę Zofię, siostrę cesarza Henryka IV; małżeństwo to miało ścieśnić węzły przyjaźni między Polską a Niemcami, Ottona zaś wysłano w swaty do dworu cesarskiego. Jako też poseł uścił się z danego polecenia ku zadowoleniu jednej i drugiej strony.

Nowa księżna, siostra cesarza, również

zaszczyciła młodego kapłana swą łaską i zamianowała go swym spowiednikiem, a nadto posłem do Niemiec. Henryk IV poznał się na jego mądrości i wartości osobistej, więc po śmierci siostry przywołał go do siebie i zaliczył do swych dworzan. Otton wywierał wpływ jak najlepszy na cesarza słabego i chwiejnego, modlił się z nim rano i wieczorem i ułożył dlań całoroczny brewiarz. Pobożnością swoją i dobrym przykładem starał się wpłynąć na poprawę obyczajów dworzan i nie dopuścił w swej obecności słowa gorszącego. Mimo to wszyscy go miłowali i wysoko ceniili. Jako skarbnik cesarski gorliwie się starał o wykończenie budowy katedry w Spirze, i wiernie zarządzał powierzonym na ten cel funduszem, gdy tymczasem poprzednicy jego, kierujący budową, dopuszczali się wielu przemieszczeń i licznych oszustw. Cesarz w uznaniu jego zasług mianował go kanclerzem.

W czasie tym umarł Biskup Bambiński, Ruprecht. Gdy deputacya mężów znamienitych rodem i godnością prosiła cesarza o następcę, rzekł monarcha: „Przeznaczaliśmy wam Biskupa górującego nad wszystkimi mądrością, pobożnością, gorącą wiarą, lubo wielu ze znakomitszej szlachty ofiarowało nam znaczne kwoty za osierocone Biskupstwo.“ Przedstawwszy potem deputacyi kanclerza Ottona, mówił: „Patrzcie, otóż wasz Pan, nowy Biskup Bambiński.“

Posłowie zasępił się, spojrzeli nieżyczliwie na Ottona, a hrabia Berengaryusz ośmielił się do cesarza odezwać w te słowa: „Tu-

szyliśmy sobie, że dasz nam Biskupa książęcego rodu, znanego nam z osoby; ten zaś jest nam nieznany i nie wiemy, kto on taki i skąd pochodzi.“ Urażony cesarz odpowiedział: „Pragniecie wiedzieć skąd on rodem? Ja mu jestem ojcem, a Kościół bamberski będzie mu matką. Jego posunięcie na tę godność będzie ciężką stratą dla mnie i mojego domu, a dla Kościoła waszego znamienitą ozdobą. Wartość jego sami później lepiej ocenicie.“

Otton, przerażony nowym dostojenstwem, począł łzy rocić, na klęczkach błagając cesarza: „Zmiłuj się, panie; nie jestem godzien tego dostojenstwa i nie mam odpowiednich zdolności. Słusznie postąpisz, przychylając się do życzeń posłów.“ „Otóż widzicie — zawołał cesarz — jaka ambicya w tym człowieku! Dwa Biskupstwa, jakie mu dać chciałem, wręcz odrzucił; po raz trzeci czyni to samo. Ale cóż, mnie się zdaje, że Bóg go przeznaczył na tę godność!“ i natychmiast dał mu pierścień i pastorał. Wypadek ten udobruchał posłów; podnieśli więc klęczącego i



Święty Otton.

oddali mu hołd jako swemu przyszłemu panu i pasterzowi.

Otton nie opierał się więcej i przyjął godność Biskupią pod tym jedynie warunkiem, że mu ją sam Papież udzieli, poczem z wielką okazałością wprowadzono go do Stolicy Biskupiej. Stanąwszy przed bramą Bambergu, oświadczył, iż nie odbędzie wchodu jako książę panujący, lecz jako Biskup. Zsiadł przeto z konia i kroczył boso wśród niezliczonych tłumów zebranego ludu, z uwielbieniem go witającego. Niezadługo wyjechał do

Rzymu, aby dopełnić ślubu. Papież Paschalis II sam go konsekrował, dał mu palliusz (taśma Biskupia z białej wełny) i okazał mu wielki szacunek. Po powrocie do Bambergu poświęcił cały swój czas i wszystkie siły obowiązkom pasterskim; wizytował dyecezyę, miewał kazania, odbywał wspaniałe nabożeństwa, założył około 20 klasztorów i zaprowadzał ulepszenia w dawniejszych. Cenił bowiem wysoko klasztory jako przytułiska, w których Chrystus Pan, miłosierny Samarytanin, okrytą ranami ludzkość goi na ciele i duszy i wyposaża hojnie na drogę wieczności. Prócz tego dbał o dobrobyt poddanych, stawiając mosty, wodociągi i zakładając wygodne trakty i bite drogi. Dla jednego tylko był surowym i skąpym, a to dla siebie samego. Odzież jego czystą była, ale skromną a nawet łątaną. Gdy lokaj stawiał raz przed nim rybę, mówiąc: „Niech Ci będzie na zdrowie, ks. Biskupie, bo ryby teraz drogie“, zapytał, ile ten szczupak kosztuje. Dowiedziawszy się zaś, że dwa złote, odpowiedział Święty: „Precz z takim zbytkiem. Uchowaj mnie Boże tak dogadzać sobie. Jestem zdrów i mogę się posilić kawalkiem chleba.“ Natychmiast kazał zanieść szczupaka stojącemu przed bramą żebrakowi.

Już od dawna pragnąc się rzec godności Biskupiej, wstąpił do Benedyktynów i prosił Opatu Michelsberskiego o habit. Opat wysłuchał jego prośby i przyjął śluby jego zakonne pod warunkiem, że pozostanie Biskupem bamberskim. Otton rzekł: „Kiedy taka wola twoja, będę posłusznym w Imię Tego, który sam był posłusznym aż do zgonu.“

Tymczasem w Polsce nie zapomniano o świętobliwym kapłanie. Bolesław III prosił go usilnie, aby należących do Polski bałwochwalczych Pomorzan, lud nieokrzesany i dumny ze swych bogactw, starał się nawrócić na wiarę chrześcijańską. Tęskniąc za tem, aby za Chrystusa życie położyć, poprosił Otton Papieża Kaliksta II o błogosławieństwo Apostolskie, a otrzymawszy je, wybrał się niebawem w drogę. Pomorzanie dotychczas wypędzali wszystkich misjonarzy, którzy do nich przybywali, aby im głosić Wiarę świętą i szydzili z nich, mówiąc: „Gdyby Bóg, którego macie za prawdziwego, był Panem Nieba i ziemi, nie przysyłałby do nas

włóczęgów i żebraków takich, jak wy.“ Otton więc przybył z licznym i okazałym orszakiem, oświadczył powód swego przybycia i znalazł posłuch. Począł głosić Ewangelię świętą i po kilku tygodniach ochrzcił 27,000 pogan i powznosił wiele kościołów w miejsce świątyń pogańskich.

Obfite żniwo przerwał mu nagły wyjazd do Bambergu, gdzie trzeba było załatwić wiele spraw dyecezyalnych. Korzystając z jego oddalenia, rozjątrzeni na niego kapłani pogańscy, zebrali znaczną ilość stronników i pozaprowadzali w wielu miejscach obrządki pogańskie. Otton pośpiesznie wrócił, powetował doznane straty, pourządzał parafie chrześcijańskie i poddał je pod władę Arcybiskupa gnieźnieńskiego. Wkrótce wezwali go posłowie cesarza Lotara do śpiesznego powrotu. Pochylony wiekiem, osłabiony na siłach wskutek poniesionych trudów i mozolnej pracy, poświęcił resztę sił życia zarządowi dyecezyi i troskom o ubogich, zakładaniu nowych klasztorów i szpitali, póki bolesna i nieuleczalna choroba nie położyła kresu jego życiu dnia 30 czerwca 1139.

Całe miasto tonęło we łzach na wieść o jego śmierci, płakali młodzi i starzy, dziewice i młodzieńcy, płakały wszystkie stany, kapłani, szlachta, ubodzy, bogaci, wieśniacy, mieszczenie, płakali wszyscy, czując niepowetowaną stratę. Rozliczne cuda działały się nad grobem jego w ulubionym przezeń Michelsbergu, a Papież Klemens III policzył go między Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Jak zręcznie św. Otton umiał w sercach surowych i nieokrzesanych Pomorzan rozniecić zapal do chrześcijaństwa i Wiary św., tego dowodzą obrzędy i ceremonie przezeń używane przy Chrzcie św. Ochrzciwszy w mieście Pyrii 7000 pogan, nakazał im nasamprzód przez trzy dni pościć, dalej oczyścić się w łaźni, przywdziać białe szaty i dopiero potem stanąć do przyjęcia Sakramentu świętego.

Tymczasem kazał wmurować w ziemię trzy ogromne, głębokie na dwie stopy kotły czyli chrzcielnice, z których jedna była przeznaczona dla dzieci, druga dla mężczyzn, trzecia dla niewiast. Nad wszystkimi roz-

pięte były piękne, barwiste zasłony na kształt namiotów. Przestrzeń wewnętrzną przedzielała zawieszona biała zasłona na dwie części. Zasłoną tą oddzieleni byli chrzczeni od żądających Chrztu świętego w ten sposób, że jedni drugich widzieć nie mogli, a tem samem uczucie wstydu i skromności na szwank nie było narażonem.

Trzeciego dnia miewał Otton do zgromadzonych rozczulającą przemowę, odmawiał z nimi śluby chrzestne, namaszczał ich Olejem świętym i wiódł do namiotu chrzestnego, przeznaczonego dla każdego oddziału. Jeden tylko z mających być ochrzczonym wchodził z ojcem chrzestnym do namiotu, składał swą suknię wierzchnią, oddawał ją z zapaloną świecą chrzestnemu i wchodził w wodę. Potem kapłan firankę cokolwiek na bok odsuwał, zanurzał po trzykroć w wodzie głowę proszącego o chrzest, odmawiając słowa przepisane rytuałem i namaszczał ciemę jego Krzyżmem świętem, kładąc zarazem na niego białą szatę i zasuwiał zasłonę. Ochrzczony wychodził z wody, przywdział szatę chrzestną i wracał do innych, już ochrzczonych.

Uroczystość ceremonii, nowe dla tego narodu i niezwykle uwzględnienie wstydu i skromności, wywierało jak najzbawienniejszy wpływ na wszystkich i zwiększało cześć i uwielbienie dla wielkiego Biskupa.

Modlitwa.

Święty Biskupie, któż ci wyrówna w gorliwości kapłańskiej, w nieustannej i niestrudzonej pracy i żarliwości, z jaką starałeś się szerzyć Wiarę naszą świętą? Wstaw się za mną biednym grzesznikiem do Pana nad panny, po którego prawicy siedzisz, aby mnie wyleczyć raczył z oziębłości i obojętności, z jaką czasami pełnię obowiązki chrześcijanina. Niech mi nigdy nie schodzi z oczu twój święty przykład i ta myśl, że kiedyś przed trybunałem mego Stwórcy trzeba mi będzie

zdać sprawę z każdego kroku i ze wszystkich moich postępów. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go lipca w Aleksandryi pamiątka św. Tryfona, Męczennika i jego 12 towarzyszy. — W Konstantynopolu męczeństwo św. Eulogiusza i jego towarzyszy. — W Cezarei w Kapadocyi śmierć męczeńska św. Hyacyntego, Podkomorzego u cesarza Trajana; oskarżony, że jest chrześcijaninem, został skazany na różne męczarnie aż nareszcie w więzieniu przez zagłodzenie żywot swój zakończył. — W Chiusi w Toskanii męczeństwo św. Ireneusza, Dyakona i Mustioli, Matrony, którzy męczarnie okropne znosić musieli pod cesarzem Aurelianem i tak zasłużyli na koronę męczeństwa. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. Marka i Mucyana, mieczem ściętych. Chłopiec pewien, który do nich zawołał, aby ofiary bogom nie składali, został za to obiczowany, a gdy przytem wiarę swą wyznawał głośniej jeszcze, zabito go również, a z nim także jakiegoś Pawła, zachęcającego również Męczenników do wytrwania w Wierze św. — W Laodycyi w Syrii uroczystość świętego Anatoliusza, Biskupa, którego pisma w podziw wprawiały nie tylko chrześcijanale i niewiernych filozofów. — W Altino wspomnienie św. Heliodora, Biskupa, odznaczonego zarówno świętością jak i uczonością. — W Rawennie uroczystość świętego Datusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Edessie w Mezopotamii przeniesienie z Indyi św. Tomasza, Apostoła; relikwie jego znalazły później swe miejsce spoczynku w Ortonie.



4-go Lipca.

Żywot świętego Udalryka, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 970).

Swięty Udalryk był synem hrabiego Hupolda na Kyburgu i Dillingen i jego małżonki Dietburgi, córki księcia szwabskiego. Słabowite, ale uzdolnione pacholę odebrało religijne wychowanie w klasztorze St. Gallen. Poznał on tam bogobojną pustelnicę Wiboradę, osiadłą przy kapliczce świętego Jerzego i często z nią rozmawiał o Niebie i życiu pozagrobowym. W jednej z rozmów dotyczących przyszłego powołania jego, gdy wahał się, czy ma zostać świeckim lub też zakonnym księdzem, przepowiedziała mu Wiborada, że wola Boża nie przeznaczyła go na członka klasztoru St. Gallen, lecz na Biskupa dyecezyi leżącej ku Wschodowi, gdzie rzeka Lech stanowi granicę dwóch krajów.

Udalryk wrócił do rodziców i oddał się do dyspozycji Wojciecha, Biskupa Augsburskiego. Ten poznał się na młodzieńcu, wyświęcił go na kapłana i mimo jego młodości dał mu Kanonikat przy Katedrze. Udalryk trawił cały czas na pełnieniu obowiązków swego urzędowania, nauce, żarliwej modlitwie i udzielaniu jałmużny. Aby się utwierdzić w wierze i życiu chrześcijańskim, odbył pielgrzymkę do grobu świętych Apostołów w Rzymie i katakomb Męczenników. Wróciwszy w strony rodzinne, zastał osieroconą Stolicę Biskupią, na którą zasiadł był niedołężny Hilkin. Nie mogąc patrzeć obojętnie na rządy swego duchownego zwierzchnika, złożył swój urząd, chodził tylko do chóru i zajął się administracją dóbr ojca na rzecz matki, która tymczasem była owdowiała. Po kilku latach umarł Hilkin, a cesarz Henryk I ofiarował trzydziestoczteroletniemu Udalrykowi godność Biskupa Augsburskiego. Dyecezya potrzebowała sprężystego i dobrego pasterza, gdyż Węgrzy najeżdżając kraj niemiecki spustoszyli wszystko ogniem i mieczem. Udalryk płakał z płaczącymi, kołł rany, jak mógł i dawał wszystkim, co posiadał, aby je zagoić.

Biskupi, będący według ówczesnego zwyczaju zarazem świeckimi książętami

swych dyecezyi, zobowiązani byli piastować przeróżne urzędy i dostojęstwa u dworu cesarskiego, jako też brać udział w wojennych wyprawach wraz z swem wojskiem i opuszczać na niejaki czas swoje dyecezye. Udalryk nie mógł się wyłamać z tej ciężącej na sobie powinności; umiłowałszy jednak swój urząd duchowny, wyprosił sobie u cesarza, aby go zwolnił od służby wojennej, a natomiast przyjął syna jego siostry jako zastępcę. Teraz dopiero mógł cały czas poświęcić ukochanym dyecezyanom, dbać o ich dobro doczesne i duchowe, usuwać spustoszenia poczynione przez wojnę, zakładać szkoły i klasztory, budować kościoły, wspierać ubogich, starać się o upiększenie nabożeństwa, zachęcać podwładne duchowieństwo do pobożności i nauk, wszczepiać w lud zamiłowanie moralności i zgody chrześcijańskiej. W tem wszystkim przyświecał sam dobrym przykładem. Codziennie oddawał się modlitwie i śpiewał w chórze, odprawiał Msze święte, pościł surowo, sypiał tylko kilka godzin na słomie, obcych przyjmował gościnnie, wspierał szczerobliwie biednych i uciśnionych, odbywał święte pielgrzymki i pospołu z świętym Konradem był świadkiem konsekracji kaplicy Maria-Einsiedeln w roku 948.

Błogiemu i zbawiennemu jego działaniu położył niezaślugo koniec nowy najazd Węgrów, którzy szerząc wszędzie mordy i pożogi, stanęli niebawem przed bramami Augsburga. W groźnym tem położeniu dziwnie zajaśniała wiara i ojcowska miłość świętego Biskupa. Rozkazał bowiem wszystkie niemowlęta miejskie znieść do kościoła katedralnego, złożyć je na zimnych flisach i wśród kwilenia dzieciaków zasyłał wraz z ludem gorące modły do Boga, błagając Go we łzach o miłosierdzie. Nieprzyjacieli zwinął obóz i nie kusząc się o zdobycie miasta, ruszył do Alzacyi.

Ale na tem nie koniec; wkrótce zagroziło miastu nie mniejsze niebezpieczeństwo. Luitolf, syn cesarza Ottona I, książę szwab-

ski, podniósł rokosz przeciw własnemu ojcu. Przyłączył się do niego Arnulf, książę bawarski, wtargnął do dyecezyi Augsburskiej i obległ wiernego cesarzowi Udalryka w zamku Münchingen. Leżał tedy święty Pasterz dzień i noc na kolanach, błagając o ratunek; wtem pojawia się brat jego Diepold i kuzyn jego Adalbert, gromią oblegających i Biskupa ocalają. Wkrótce udało się Udalrykowi we-

spół z Hartbertem, Biskupem, pojednać ojca zwaśnionego ze synem i to w tej chwili, kiedy krwawy bój miał ich losy rozstrzygnąć.

Nie dość na tem; stronnicy Luitolfa przywołali na pomoc Węgrów, którzy dotarli aż do gór Czarnego Lasu, zagrażali samemu Augsburgowi, dokąd się były schroniły tysiące ludu wiejskiego. Udalryk nie zwątpił o ratunku; świątynie wypełnił modłaczami się niewiastami, mury obsadził zbrojnymi, obstawił posterunki, zachęcając do męstwa i zaufania w Bogu. Wściekłość hetmana węgierskiego była tak straszna, że biczami kazał pędzić wojsko do szturm. Nagle uciął zgiełk, Węgrzy ustąpili, cesarz Otton ukazał się z silnemi zastępy. Udalryk przywiódł mu swych wojowników, a gdy sposobiono się do bitwy, nakazał post. O brzasku dnia 10 sierpnia odprawił Święty w obliczu wojska Mszę świętą, dał cesarzowi i książętom rzeszy Komunię św. i zachęcał wszystkich do ufności w Bogu. Otton dosiadł konia, Udalryk stanął z krzy-



Święty Udalryk.

żem obok niego, sztandar z obrazem świętego Michała powiewał w powietrzu, a hała do bitwy rozlegało się głośno. Krwawy to był bój, krew płynęła potokami, pobożwisko pokrywały stosy poległych. Klęska Węgrów była tak wielką, że odtąd zaniechali najazdów; ale i straty zwycięzców były ciężkie, i tylko szczodroblivość i ofiarność Biskupa mogła jakąkolwiek przynieść ulgę i pociechę. Bogu tylko wiadome były, które osuszył, ulga, jaką przynosił, potrzeby, którym zaradzał. W tem utrapieniu odbył pielgrzymkę do Matki Bożej w Einsiedeln, skąd przywiózł z sobą zakonnika Wolfganga, późniejszego Biskupa Ratisbońskiego.

Jako ośmdziesięcioletni starzec odbył pielgrzymkę do Rzymu. W powrocie odwiedził cesarza Ottona i usilnie go prosił, aby wyznaczył za następcę na Stolicę Augsburską dzielnego Adelbara. Cesarz przychylił się do jego prośby, Udalryk rzekł się godności, przywdział ubożuchną sukienkę św. Benedykta i oddał się modlitwie; ale Synod w Ingelheimie nie potwierdził zrzeczenia. Przybrał się przeto znowu w płaszcz Biskupi i piastował tę godność póki go Pan Bóg nie powołał do Swej chwały. W przeczuciu śmierci kazał się zanieść do kościoła, wysłuchał Mszy świętej, kazał stawić przed sobą całe swoje mienie, dwie komże, cokolwiek bielizny, dwa płaszcze i dziesięć szelągów w gotowiźnie, dzieląc to między biednych. Po-

łożony na popiele zamknął powieki dnia 4 lipca 973, licząc lat 83. W dwadzieścia lat po śmierci zaliczony został przez Papieża Jana XV w poczet Świętych, według form obecnie używanych. Przedtem bowiem te usługi Boskie, których śmierć stwierdziły cuda, bez zapytania Rzymu czczono jako Świętych na mocy zgody ludu i duchowieństwa.

Przedstawiają go różnie, a między innymi w ten sposób, że trzyma rybę w ręku, co jest z następującego powodu: Razu pewnego odwiedził go przyjaciel Konrad, Biskup Konstancyeński. Obaj wieczerali pospołu w czwartek wieczorem i przeciągnęli pobożne rozmowy aż do piątku rana, wtem przybiegł goniec księcia bawarskiego. Udalryk odprawił go niezadługo i dał mu kawał mięsa na drogę, zapomniawszy, że to piątek. Goniec wróciwszy do swego pana, zaczął wymyślać na Biskupa, zowiąc go obłudnikiem i w dowód pokazał ów kawał mięsa. Tymczasem owo mięso okazało się rybą. Bóg więc cudem ocalił cześć Świętego i zawstydził oszczercę.

Nauka moralna.

Kluczem do zrozumienia zwyczajów tego świętego Biskupa nad licznymi i potężnymi nieprzyjaciółmi jest jego gorliwość w spełnianiu ofiary Ciała i Krwi Pańskiej. Miewał on niekiedy Mszę św. po dwa i trzykroć dziennie. Wówczas wolno to było kapłanom, dziś atoli dzieje się podobnie tylko w dzień Bożego Narodzenia. Msza św. jest najskuteczniejszym sposobem osiągnięcia łaski i błogosławieństwa Bożego. Udalryk wiedział o tem i mocno był przekonany, że Msza święta najmilszą jest Bogu ofiarą. Nie dziw przeto, że Pan Bóg zlewał na niego hojnie Swe błogosławieństwa. Naśladujemy przeto świętego Biskupa; uczęszczajmy, o ile nam czas pozwala, na Msze codziennie, a Najwyższy nie poskapi nam Swych łask i błogosławieństw ani w życiu, ani w godzinę śmierci. Apostołowie są fundamentem i niejako podwaliną domu Bożego, cały świat chrześcijański zaś jest ścianami jego. Wszakże Apostoł mówi: „Świątynia Boga świętą jest, a tą świątynią jesteście wy.“ Dążmy przeto do połączenia się

z Tym, który z nas wzniósł i wystawił Swoje gmachy rozległy. W niebiesiech niema głodu i pragnienia, niema mrozu ani upałów, niema chorób, ani boleści, niema zasadzek ani nieprzyjaciół, albowiem wybrani będą jakoby Aniołowie nie podlegający zmianie, i na wieki mieszkać będą w gronie niebieskiem. Czy i ty, duszo chrześcijańska, nie pragniesz tam zamieszkać? Idź w ślady Udalryka św., niech twoja wiara będzie równie niewzruszoną, twoja modlitwa równie gorącą, twoja wstrzeźmliwość i miłość bliźniego równie silną. Jeśli serce twoje będzie także mieszkaniem Boga, jak to widziałeś u niego, wtedy wejdiesz do Nieba i będziesz miał szczęście oglądania oblicza Pańskiego po wieki wieków.

Modlitwa.

Panie i Boże mój! Za wstawieniem się sługi Twego Udalryka św., racz to sprawić, aby serce moje zawsze się do Ciebie skłaniało i zostało mieszkaniem Twojem. Wszakże sam mówisz: „Kto Mnie miłuje, do tego przyjdę z Ojcem Moim i zamieszkać w nim.“ Przyjdź tedy, Jezu mój, i racz zagościć w sercu mojem, abym obecnością Twoją wspierany, coraz to więcej w dobrem się doskonalił. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go lipca pamiątka św. Ozeasza i Aggeusza, Proroków. — W Afryce dzień zgonu św. Jukundyana, Męczennika, utopionego w morzu. — W okolicy Berry śmierć męczeńska św. Wawrzyniana, Biskupa Sewilskiego, którego głowę przeniesiono do jego miasta biskupiego. — W Syrmium męczeństwo św. Innocentego i św. Sebastyi, Dziewicy z 30 towarzyszami. — W Madaurze w Afryce męczeństwo św. Namfania i jego towarzyszy, którym dodawał ducha w cierpieniach i jako przywódca naprzód szedł po koronę zwycięstwa. — W Cyrenie w Libyi dzień zgonu św. Teodora, Biskupa, którego w prześladowaniu dyokleciańskiem pałkami ołowianami obito i po-

zbawiono języka; wkońcu jako Wyznawca przekroczył bramy Raju. — Tegoż dnia uroczystość św. Flawiana II z Antyochii i Eliasza z Jerozolimy, Biskupów, którzy za obronę Soboru chalcedońskiego wygnani zostali przez cesarza Anastazego, i jako zwycięzcy zasłużyli sobie na wieczną ojczyznę. — W Augsburgu w Retyi uroczystość świętego Udalryka, Biskupa, którego życie odznaczało się nadzwyczajną szczo-

drobliwością, mocą cudów i czuwaniem. — W Lizbonie w Portugalii dzień zgonu św. Królowej-wdowy Elżbiety z Portugalii, której uroczystość Papież Innocenty XII przełożył na dzień 8 lipca. — W Tours przeniesienie św. Martyna, Biskupa i Wyznawcy, jako też poświęcenie jego bazyliki; za życia swego otrzymał przed kilku laty tego samego dnia także święcenia Biskupie.

5-go Lipca.

Żywot świętej Godolewy, Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 1070).

Urodzona we Flandryi z bogatych rodziców szlacheckiego rodu, starała się Godolewa już od lat dziecinnych iść drogą przez Boga wskazaną i Jemu jednemu się przypodobać. Uroda, postać, i wdzięk jej był nadzwyczajny; ale święta Dziewica wcale na to nie zważała, dbając bowiem o to jedynie, by uświęcić duszę stworzoną na obraz i podobieństwo Boga, a uzacnioną przez Chrystusa świętą. Gdyby jej matka nie była utwierdziła rychło w wierze i pobożności, kto wie, czyby Godolewa była zniosła ciężkie utrapienia, jakie ją czekały.

Pomiędzy starającymi się o rękę jej, najbogatszy był Bertulf, szlachcic belgijski. Jemu też oddał swą córkę ojciec, złudzony bogactwem i namiętną miłością młodzieńca. Ale Bertulf był człowiekiem bez wiary i religii, a charaktery nowożeńców wcale się nie zgadzały. Już w dniu zawarcia ślubów małżeńskich zamieniła się miłość Bertulfa w odrazę, a raczej nienawiść. Weselna uroczystość wywołała w nim wstręt niepomysłowany i ledwie od czasu do czasu rzucił okiem ponurem na małżonkę.

Któż nie odgadnie, jak boleśnie dotykało Godolewę postępowanie męża! A jednak miłowała go, spodziewając się zmiękczyć jego serce szczerem przywiązaniem i uprzejmością, i w tym celu gorące zanosila modły do Boga.

Bertulf zawiózł wprawdzie żonę wieczorem do swego wspaniałego urządzonego mieszkania, ale zostawiwszy ją samą, wró-

cił niezwłocznie do rodziców, aby jej nie oglądać na oczy. Własna jego matka podsyciała jego nienawiść, mówiąc: „Czemuś nam tę wronę (Godolewa miała czarne oczy i włosy tej samej barwy) sprowadził z daleka? Wszakże mogłeś sobie wybrać w własnym kraju lepszą i wiele urodziwszą pannę!”

Pogardzona przez męża, rozłączona z krewnymi i rodzicami, pozbawiona pociechy, żaliła się Godolewa z czerwonymi od łez oczyma przed Ojcem w Niebiesiech, który utrzymał ją w dziewictwie i nie szczędził prób i utrapień. Zajmowała się skwapliwie domowym zarządkiem, obchodziła się łagodnie ze sługami, żyła tak skromnie i bogobożnie, że najzłośliwszy potwarca nic jej zarzucić nie zdołał, przytem modliła się gorąco za męża.

Urażony jej cnotą i podsycany przez matkę, aby jej dokuczyć przydał jej Bertulf ochmistrza, któremu nakazał obchodzić się z nią surowo i dawać jej tylko chleb i wodę. Ten spełnił jego wolę jak najściślej.

Bóg jednak dodał Świętej sił nadzwyczajnych, modlitwa bowiem stała się wyłączną i jedyną jej rozkoszą. Z wdzięcznością jadła suchy chleb, dając połowę ubogim; na więcej jej bowiem nie stało. Żadna skarga nie wychodziła z ust jej; z szacunkiem tylko i poszanowaniem wspominała męża i teściowę, całemi godzinami klęczała przed wizerunkiem Ukrzyżowanego, błagając Go o łaskę i przebaczenie dla winowajców.

Gdy się Bertulf przekonał, że tym sposobem nie pozbędzie się Godolewy, chwycił

się ostrzejszych środków; zmniejszył bowiem porcyę chleba o połowę i tak jej dokuczał, że biedna musiała szukać ocalenia w ucieczce i udać się pod opiekę Biskupa. Tenże zbadawszy sprawę, polecił Bertulfovi, aby z żoną się lepiej obchodził. Obludnik przyrzekł wprowadzić poprawę, udał nawet żal i skrucę, i zmiękł na pozór tak dalece, że Godolewa ożywiona nadzieją, wróciła do domu; ale niegodziwiec zrzucił niedługo maskę i stanowczo postanowił zgładzić biedną Męczennicę.

Aby ujść podejrzenia, chełpił się przywiązaniem do niej, odwiedził ją od czasu do czasu, chwalił jej bogobojność i pożegnał się z nią czule, udając, że go nagła jakaś sprawa powołuje do Leodyum. Aż tu następnej nocy, gdy już wszyscy spali i Godolewa jedna na kłęczkach modliła się do Ukrzyżowanego, zakotłotało do drzwi dwóch ludzi z nagłem niby poleceniem od Bertulfa. Godolewa wpuściła ich do komnaty, wtem jeden z nich zatkał chustką jej usta, aby nie mo-

gła wołać o pomoc, drugi zaś zarzucił sznur jedwabny na jej szyję i w okamgnieniu ją udusił. Obaj porzucili martwe ciało na łożu i uciekli. Bertulf przybiegł, zapłakał nad grobem małżonki, tusząc sobie, że ziemia pokryje jego zbrodnię na zawsze. Ale cuda powtarzające się nad grobem Godolewy wywołały w nim ciężkie wyrzuty sumienia i słyszał ustawicznie, jakby głos jakiś szepczący mu do ucha: „Okrutniku, zamordowałeś Świętą, która była twą żoną.“ Bertulf wszedł powtórnie w związku małżeń-

skie, ale owocem tego małżeństwa była córka niewidoma, jakby ciągłe przypomnienie dokonanej zbrodni.

Po trzynastu latach odumarała go druga żona. Śmierć jej zadała straszny cios złamanemu troską i frasunkiem. Córeczka jego, którą dochodziły wieści o cudach Godolewy, kazała się mimo zakazu ojca zanieść na jej grób, błagała zmarłą o wstawienie się

do Boga i wróciła ze wzrokiem przywróconym. Ten cud dopiero nawrócił zatwardziałego grzesznika. Pobiegł do grobu Godolewy, zrosił oblicze gorącym łez potokiem, prosił ją o przebaczenie i wznosił modły do Boga, ażeby mu raczył wskazać drogę pokuty. Oddawszy cały majątek córce, polecił jej postawić nad grobowcem zmarłej klasztor żeński. Sam zaś kląkłszy u furty klasztoru Benedyktyńskiego świętego Wino-ka, poprosił o zakątek, gdzieby mógł odpokutować ohydny zbrodnię umartwieniem ciała i bogomyślnym żywotem. Błogi zgon połączył pokutnika w Niebie



Święta Godolewa.

z nieodżałowaną połowicą.

Nauka moralna.

Każda chrześcijańska dziewczyna, idąc za męża, powinna o tem pamiętać, że obiera ten stan jedynie dlatego, aby Bogu służyć, i że wstępuje dlatego w związki małżeńskie, aby mieć w mężu towarzysza na drodze do szczęścia wiekuistego. Nie inna też była myśl Chrystusa i Kościoła świętego, kiedy podniósł małżeństwo do godności Sakramentu. Wszystkie myśli, pragnienia i czyny

dobrej żony skierowane być winny do tego celu; wdzięczna być winna mężowi, jeśli zwraca jej uwagę na różne ułomności i niedostatki, jeśli stara się nakłonić ją do pokory, skromności, przestawiania na małym, do uczęszczania na nabożeństwo i do przyjmowania Sakramentów św. Drugą powinnością żony jest, być wierną towarzyszką męża w dążeniu do dobrego i prawdziwej pobożności. Nie na to kapłan łączy ręce nowożeńców, aby żona mężowi gotowała, prała i gospodarstwem domowym zawiadywała. Ma ona mu być powiernicą i przyjaciółką, ma własnym przykładem i łagodną namową wpływać na jego poprawę, napominać go, aby nie zapomniał o Bogu, nie zaniedbywał codziennych pacierzy, strzegł się gorszących rozrywek i lekkich towarzystw, ma być mu pociechą w smutku i utrapieniach, słodzić jego znoje i trudy szczerą miłością.

Otóż te są główne obowiązki małżonków chrześcijańskich. Może istnieć i szczęśliwem być także bezdzielne małżeństwo, ale nie można sobie pomyśleć szczęśliwego małżeństwa bez ścisłego pełnienia powyżej wspomnianych powinności.

Czemuż jest tyle małżeństw nieszczęśliwych? Częstoż rodzące, krewni, przyjaciele są wszystkiemu winni, nakłaniając dzieci, znajomych, krewnych do zawierania małżeństw więcej ze względów na majątek, okoliczności i przyszły dobrobyt. Chciwość, duma, wzgląd na własny interes są złymi w tej mierze doradcami. Ilekroć zawierają z sobą małżeństwa krewni na zgubę i nieszczęście. Kościół święty w ostateczności udziela na takie związki dyspensy, ale nigdy ich nie pochwała. — Nie rzadko zatruwają związki małżeńskie teść i teściowa, chcąc, aby wszystko szło według ich woli, mieszając się w każdą sprawę i traktując młodźców, jak małe dzieci. Ale i młodożęńcy często lekceważą sobie rodziców, chcą ich się pozbyć, odmawiają im wymiaru i dożywocia, nie przyjmują ich rad i przestróg; stąd swary, niezgoda, procesy między tymi, gdzie powinien panować pokój, zgoda, wzajemne ustępstwa, powolność i wyrozumiałość.

Gdzie Zbawiciel gości, tam jest pokój i zgoda; gdzie Go niema, tam są swary i nie-

snaski. Niech przeto małżonkowie idą za przykładem Jezusa i Jego Matki, niech razem noszą krzyż utrapień, nieszczęść i niepowodzeń z cierpliwością, pokorą i zdaniem się na wolę Bożą, niech mąż za żonę, żona za męża zanoszą modły do Boga.

Modlitwa.

Ojcze niebieski, za wstawieniem się świętej Godolewy i ze względu na jej zasługi, cierpienia i udręczenia, racz wszystkim zwanym małżeństwom, które kapłan połączył w imię Twojego Syna Jednorodzonego i Zbawiciela naszego, Jezusa Chrystusa, przywrócić zgodę i jedność, dając im szczęście na ziemi a zbawienie po śmierci. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go lipca w Kremonie w górnych Włoszech uroczystość św. Antoniego Maryi Zacharyasza, Założyciela zakonów Barnabitów i Angelików, którego Leon XIII za jego wybitne cnoty i cuda przyjął do wykazu Świętych; święte ciało jego otoczone jest czcią wielką w Medyolanie w kościele św. Barnaby. — W Rzymie śmierć męczeńska św. Zoe, małżonki św. Nikostrata, Męczennika; gdy się modliła przy grobie św. Piotra, Apostoła, została ujętą przez siepaczy i wtrąconą najprzód do straszliwego więzienia; potem ją wyprowadzono, za szyję i włosy wciągnięto na drzewo i uduszono dymem od ognia zapalonego u jej stóp. — W Syryi pamiątka św. Domicyusza, który cudami swymi wiele zdziałał dobrego mieszkańcom okolicznym. — W Cyrenie w Libyi śmierć męczeńska św. Cyrylli pod cesarzem Dyoklecyanem. Gdy jej dano do rąk węgle rozpalone wraz z kadzidłem, ażeby bogom ofiarowała, zachowała się przytem zupełnie spokojnie, aby przez strąśnienie węgla nie dać pozorów jakoby bożkom rozrzuciła kadzidło. Potem poszarpano ją okropnie na całym ciele a tak ozdobiona krwią własną, poszła do Oblubieńca w Niebie. — Na Sycylii uro-

czystość świętych Męczenników Agatona i Trifena. — W Tomii w Scytyi uroczystość św. Marinusa, Teodota i Sedofa, Męczenników. — W Trewirze uroczystość św. Numerjana, Biskupa i Wy-

znawcy. — Uroczystość św. Michała de Sanctis, Wyznawcy, o którego pochowaniu już 10 kwietnia wspomniano. — W San Severino uroczystość św. Filomeny, Dziewicy.

6-go Lipca.

Żywot świętego Goara, Kapłana.

(Żył około roku Pańskiego 649).

Znamienity ten wyznawca Chrystusowy miał rodziców szlachetnego rodu, osiadłych w Akwitanii. Wzrostu słusznego, wielkiej urody i wspaniałej postawy, piękniejszym był co do duszy i innych przymiotów serca i umysłu. Wyświęcony na kapłana i zatrudniony w duszpasterstwie, był ulubieńcem ludu. Ale pokora jego poznała się na niebezpieczeństwach świata i spowodowała go do osiedlenia się w Niemczech, gdzie wiódł żywot samotny. Za pozwoleniem Biskupa Trewirskiego zbudował sobie między Oberwezel i Boppard pustelnię i kaplicę, gdzie oddał się całkowicie modlitwie, życiu pustelniczemu, a odwiedzającemu go ludowi, pomiędzy którym było wiele pogan, tłumaczył prawdy Ewangelii świętej i tajemnice wiary. Liczne cuda, które czynił na kalekach i chorych, sprowadzały do niego coraz większe tłumy ludzi, pragnących nauki i pociechy. Każdego wiódł do wiary, miłości Boga i bliźniego i uczył wystrzegać się grzechu. O ile mógł, wspierał ubogich. Dla każdego biedaka i gościa pustelnia jego stała otworem. Każdego gościnnie przyjmował, pocieszał życzliwą i zbawienną radą; były to czasy barbarzyństwa. W lasach okolicznych zdarzały się częste rabunki i zabójstwa, przesąd i zabobon upatrywał wszędzie upiory i złych duchów. Nie dziw, że uprzejmość, gościnność i usługowość Goara wywierały wpływ jak najzbawienniejszy na ludność. Jednakże przed Biskupem Trewirskim, Rustikusem, oczerniono go jako żarłoka, opoja, obłudnika, że ceka jego, to po prostu zajazd publiczny, do którego się schodzą ostatnie wyrzutki. Biskup wysłał dwoje sług, którzy mieli zbadać sprawę, Goara pociągnąć do odpowiedzialności i nałożyć nań karę, gdyby coś zdołnego dostrzegli. Goar przyjął ich u-

przejmnie, a gdy mu oświadczyli wolę Biskupa, aby się przed nim stawiał, św. Kapłan odpowiedział, że usłucha rozkazu. Ugościł następnie posłańców, dając, co miał najlepsze, a gdy napomknęli z niejakim szydzeniem, że nie spodziewali się w pustelni tak wspaniałego przyjęcia, Święty odrzekł: „Nie mówilibyście tego, gdybyście z miłością spożywali, czem was miłość ugościła.“ Nazajutrz dał im na drogę dostatnie śniadanie, ale oni nie tknęli nic, dając mu poznać, że wystawność i dogadzanie żołądkowi nie przystoi duchownej osobie i siedli na koń, ciesząc się, że mają dobry powód do oskarżenia. Goar się puścił w drogę razem z nimi.

Podróż była daleką, więc towarzyszący kapłana dokuczać począł głód i pragnienie. Gdy zaś nigdzie kropli wody nie było, odezwali się posłowie: „Pobożny kapłanie, ratuj nas, bo umieramy ze znużenia.“ — „Bóg jest miłością — rzecze Święty — a kto w miłości trwa, trwa przy Bogu. Chciałem was ugościć, wzgardziliście miłością moją, przeto zesłał na was Bóg to utrapienie na waszą poprawę.“ Potem ukląkszy, modlić się począł, wtem wyskoczyły z zarośli trzy łanie. Goar przywołał i wydoił je, posilił towarzyszy i tak przybył z nimi do Trewiru.

Rustikus będąc przekonany, że nie biesiady i gościnne przyjmowanie, lecz ścisły post i umartwienie ciała są oznaką świętobliwości, zgromił kapłana, polegając na wiadomościach, jakie go dochodziły i wezwał go, aby się tłumaczył. Goar ukląkł przed Biskupem, w pokorze przyznał się do tego, czem się kierował w życiu, ale nie przekonał Biskupa. Tymczasem przyniósł kościelny małe dziecię, które wyrodna matka porzuciła przed wrotami kościelnymi i pytał, co z niem ma począć. Biskup rzekł: „W sam raz przycho-

dzisz, zobaczymy, czy Goar jest mężem Bożym. Jeśli, pustelniku, powiesz nam, kto są rodzice tego niemowlęcia, przyznam, że jesteś Świętym; inaczej uważać cię będę za czarownika.“ Święty Pustelnik błagał Biskupa, żeby go nie wystawiał na tak twardą próbę, ale wszystko nadaremnie. Po krótkiej modlitwie odezwał się Święty do trzyletniego dziecięcia: „Zaklinam cię w Imię Trójcy Przenajświętszej, abys mi wymieniło nazwisko ojca i matki.“ Dziecię rzekło wyraźnie: „Matką moją jest Flawia, a Rustikus mym ojcem.“ Biskup pobladł, padł przed Goarem na kolana i rzekł: „Świętym jesteś, zaiste, Goarze; wstaw się za mną do Boga, spotkała mnie bowiem zasłużona kara.“ Król, duchowieństwo i lud żądał, aby Goar zasiadł na Stolicy Biskupiej, ale Święty wrócił do pustelni, gdzie przez dziesięć lat ciężką złożony był chorobą. W roku 575 oddał ducha Bogu wobec dwu kapłanów, a przy pogrzebie jego zbiegły się niezliczone tłumy do kościoła przezeń zbudowanego. Grób

jego wkrótce zaślnął cudami i licznymi pielgrzymkami mieszkańców prowincji nadreńskich, Szwajcaryi i Belgii.

Nauka moralna.

Chrystus Pan przepowiedział, że Kościół Jego wystawiony będzie na prześladowania. Spełniła się przepowiednia Jego, począwszy od biczowania Piotra w Jerozolimie i powtarza się dzisiaj, gdzie nienawiść przeciw Rzymowi uchodzi za oznakę oświaty i wykształcenia. Najokropniejsze jednak

ciosy i najboleśniejsze rany zadawały Kościołowi własne jego dzieci. Niejeden z dostojników kościelnych kaził swoją godność i swe imię gorszącem życiem; niejeden kapłan i zakonnik grzeszy rozpustą i wszeteczeństwem. Mimo to słusznie powiedział pewien uczony: „Gdyby Kościół nie był dziełem samego Boga i nie zostawał pod Jego opieką, już dawno byłoby po katolicyzmie.“ Boskiem dziełem

jest przeto Kościół, gdyż wyznawcy Jego są najliczniejsi i działanie Jego błogie i obfite w zbawienne skutki.

Prawda, że mamy wielu katolików, którzy prześcignęli Biskupa Rustikusa w złości, przewrotności i zepsuciu. Ale czy to wina Kościoła? Przewrotność ich stąd pochodzi, że nie pełnią przepisów Kościoła i przykazań Boga, i nie dotrzymują ślubów i obietnic złożonych przy Chrzcie świętym. Nie zbywa jednak na wzorowych katolikach, którzy przyświecają innym dobrym przykładem, uczęszczaniem do Sakramentów św., pielgrzymkami, korzystaniem z łask Kościoła. Żadna inna wiara nie

może się poszczycić tak licznym zastępem Świętych jak my: Dowodzi to Boskiego początku i świętości wiary naszej.

Nie gorszymy się złymi katolikami; Kościół nikomu nie narzuca swych prawd i łask, ale kto się do niego szczerze zalicza, ten zawsze starać się o to powinien, aby był posłusznym i powolnym jego synem.

Modlitwa.

Boże Wszechmogący, błagam Cię i proszę pokornie ze względu na zasługi, święto-



Święty Goar.

bliwe życie i gorliwość sługi Twego, Goara świętego, ażebyś po wieki wieków raczył darzyć Kościół święty kapłanami, którzyby żarliwie bronili Twej chwały i pod każdym względem służyli za przykład owieczkom powierzonym ich pieczy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go lipca oktawa św. Apostołów Piotra i Pawła. — W Judei śmierć męczeńska św. Izajasza, Proroka, którego król Manasses na poły przeznaczyć kazał; pochowano go pod dębem Rogel niedaleko źródła Siloe. — W Rzymie męczeństwo św. Trankwillina, ojca św. Marka i Marceliana. Przez św. Sebastjana, Męczennika pouczony i nawrócony, otrzymał Chrzest św. od św. Polikarpa, Kapłana, a święcenia kapłańskie od Papieża św. Kajusa. Razu pewnego ósmego dnia po uroczystości książąt Apostołów modląc się

u grobu św. Pawła, porwany został przez pogan i ukamienowany. — W Fiesoli w Toskanie śmierć męczeńska św. Romulusa, Biskupa i ucznia św. Piotra, Apostoła. Z polecenia jego głosił w wielu miejscach Włoch Ewangelię św., a wywiązawszy się z zadania tego, powrócił do Fiesoli i otrzymał razem z wielu innymi towarzyszącymi koronę męczeńską pod cesarzem Domicyanem. — W Kampanii męczeństwo św. Dominiki pod Dyoklecjanem. Za to, iż burzyła posagi bożków, porzucono ją dzikim zwierzętom. Gdy one jednakże jej nie tknęły, wtenczas miecz katowski zadał koniec jej życiu. Ciało to święte doznaje czci wysokiej w Tropei w Kalabryi. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. Łucyi w Kampanii, która z rozkazu wiceprefekta Rixiusa Varusa została schwytaną i skazaną na różne męczarnie, jednakże wytrwałością swą nawróciła nawet samego sędziego; przybyli jeszcze Antonin, Seweryn, Dyodor, Dion i 17 innych; wszyscy razem cierpiąc na ziemi, razem także otrzymali nagrodę w Niebie. — W okolicy Trewiru uroczystość św. Goara, Kapłana i Wyznawcy.

7-go Lipca.

Żywot świętego Andrzeja Żurawka. Pustelnika.

(Żył około roku Pańskiego 980).

Swięty Andrzej Żurawek albo Żerard, urodził się w roku 978 w Małopolsce, w miasteczku Opatowcu, blisko Wiślicy położonem, z bogobojnych rodziców Marka i Agnieszki, którzy go w pobożności i bojaźni Bożej jak najstaranniej wychowywali. Już w dzieciennym wieku okazywał po sobie znaki przyszłej świętobliwości, a ledwie dorósł młodzięczych lat, zagrzany ogniem Boskiej miłości, udał się wraz z Benedyktem, równie świętobliwym młodzieńcem na puszcę nad rzeką Dunajcem, pod skalistą górę blisko miasteczka Czchowa położoną w dyecezyi Krakowskiej. Roku 1002 udali się obaj na Węgry do klasztoru Benedyktyńskiego na górę Sobór, gdzie od Filipa Opata zakonny habit przywdziali. Wkrótce jednak Andrzej, do życia samotnego skłonny za pozwoleniem Opata

udał się na pustynię, zwaną Skałka, oddaloną o milę od Tręczyna, i tam nadludzki prawie żywot pędził, nieustanną ciału swe-mu i szatanowi wypowiedziawszy wojnę. Tak ścisły bowiem post zachowywał, że w ciągu tygodnia przez trzy dni żadnego nie zażywał pokarmu, w ciągu zaś czterdziestodniowego Postu tylko po jednym orzechu włoskim na dzień jadał, a mimo to aż do omdlenia pracował, rąbiąc drzewo w lesie. Po takiej pracy nawet nocy nie użył spokojnie, bo nie tylko, że większą jej część na modlitwie trawił, ale i ten krótki jego sen raczej udręczeniem, niż snem nazwaćby można. Nie kładł się bowiem do spoczynku, lecz na pnium dębowym siedząc, drzemał, a skoro się na jakąbądź stronę nachylił, zrywał się ukłuty kolcami, umyślnie na ten cel wkoło powbijanemi. Pomimo to pracy

ręcznej, której się codziennie kilka godzin oddawał, nie przerywał wcale. Zdarzyło się dnia pewnego, że gdy w lesie rąbał drzewo dla braci klasztornych, bardzo strudzony, upadł na ziemię i omdlał. Przebył w tym stanie czas jakiś, aż oto naraz stanął przed nim Anioł, podniósł go z ziemi, położył na wózek, który miał Andrzej z sobą dla zwożenia drzewa i do chatki go zawiózł.

Taki rodzaj życia wiódł ten sługa Boży przez lat kilkanaście. Kiedy nadchodziła jego ostatnia godzina — liczył wówczas 33 lat wieku — poprosił braci z klasztoru, aby do niego przybyli i objawili im dzień i godzinę swej śmierci. Przy tej sposobności uprosił ich także, aby gdy umrze, żaden z nich nie zdejmował habitu, póki sam Filip nie nadejdzie. Dano o tem znać Opatowi, który zanim nadszedł, Święty już szczęśliwym zgonem zasnął w Panu. Gdy następnie bracia zdjęli z niego odzież, ujrzeli na nim gruby łańcuch miedziany, który przez ciągle i długie noszenie tak się był wpił w ciało, że byliby go nie dostrzegli, gdyby zapinka, nieco grubsza, na brzuchu nie sterczała. Opat rozpiął zapinkę, a gdy wyciągnął z ciała łańcuch, bracia słyszeli chrzęst jego o kości żebrowe, tak bowiem głęboko był wrośnięty. Połowę tego łańcucha ofiarował Opat Filip w darze królowi węgierskiemu Giejzie, a drugą połowę wziął do klasztoru na pamiątkę.

Jak za życia, tak i po śmierci wielu cudami zasłynął. Pomiedzy innymi zdarzył się następujący:

Na puszczy, na której mieszkał Andrzej,

ukrywali się rozbójnicy; ci zaś pobiwszy się między sobą, jednego śmiertelnie ranili. Ponieważ zaś wówczas nasz pustelnik już słynął łaską czynienia cudów, ponieśli tam onego ранego, prosząc, aby go uzdrowił. Ranny jednakże w drodze umarł i już nieżywego złożyli w chatce Andrzeja. Tenże wskrzesił go swoją modlitwą, a rozbójnik ów wrócił nie tylko do życia co do ciała, lecz i co do duszy. Nawrócony tym cudem, opuścił swoje zbrodnicze rzemiosło, i postanowił szczerą pokutą przebłagać Pana Boga. W tym celu osiadł wraz z świętym Pustelnikiem, a po jego śmierci w tejże chatce wiodąc żywot nadzwyczaj ostry, szczęśliwie dni swoich dokonał. Ten i liczne inne cuda, jakie się działy tak na Węgrzech, jako też i w Polsce za przyczyną Andrzeja, spowodowały Papieża Kaliksta IV, że go w poczet świętych Wyznawców policzył.



Święty Andrzej Żurawek.

Nauka moralna.

Głupstwem się zapewne wyda ludziom rozpustnym i ciała swego miłośnikom twardej ten żywot na-

szego rodaka, ale wobec Boga jest on głęboką mądrością. Świadczy zarazem, jak nasi przodkowie życie chrześcijańskie pojmowali, już w samych początkach Wiary świętej.

Nie żąda Bóg zapewne od ciebie tak twardej pokuty, ani tak ciężkiej pracy, ale żąda, abyś wiernie i bez narzekania spełniał obowiązki twoje, choćby one i trudne były i ustawicznej pracy od ciebie wymagały. Żąda, abyś według możliwości ściśle przestrzegał postów od Kościoła świętego przepisanych, a zwłaszcza abyś panował nad

nieposkromionemi chuciami twemi: Pod tobą będzie pożądlivość twoja, a ty nad nią panować będziesz. (Ks. Rodz. 4, 7).

Niektórzy opieszałość swoją w spełnianiu przykazania kościelnego tyczącego się postów, tłumaczą niemożnością zachowania ich w całej ścisłości z powodu klimatu naszego. Niech nadzwyczajne posty, jakie zachowywał Andrzej Żurawek, którego żywot czytałeś, przekonają cię, że do ostrej suszy nie ciepłego powietrza potrzeba, lecz gorącego ducha.

Pan Jezus okazał litość dla tych, którzy dla Niego przyjęli dobrowolny głód i umartwienie. Nauka Chrystusowa, podana w Ewangelii obowiązuje każdego chrześcijanina katolika do życia umartwionego i o żadnej cnocie Ewangelia święta nie wspomina tak często, jak o życiu umartwionem, bo to jest jedyna droga do życia doskonałego. Często Jezus Chrystus upominał Swych uczniów, aby się zaparli sami siebie, ażeby krzyż swój nieśli, aby mieli w nienawiści duszę swoją własną, tj. swe pragnienia, które się nie odnoszą do chwały Bożej, ale do własnej miłości, aby wąską ścieżką szli do Nieba. Te napomnienia Boskiego Zbawcy zniewalają nas, abyśmy umartwiali ciało, zmysły i namiętności nasze. I nie jest to tylko rada ewangeliczna, ale przykazanie, obowiązujące pod utratą zbawienia, jak i inne dziesięć obowiązujących przykazań. Azaliż chrześcijanie z samego imienia swego nie są obowiązani naśladować Chrystusa, być Jego uczniami? więc powinni czynić to, co Chrystus nakazał, to jest zaprzeć siebie samych, dźwigać bezprzestannie krzyż, umartwiać swoją wolę; wymaga tego Chrystus, gdy mówi: „Jeśli kto chce ze Mną iść, niech sam siebie zaprzę i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mnie.“ (Mat. 16, 24). Gdyby to tylko radził, a nie nakazał mieć w nienawiści siebie samego, to jest: zwyciężać swe zmysły, nie groziłby potępieniem wiecznym tym, którzyby nie szli tą drogą; lecz niema innej drogi, która prowadzi do Nieba, jak tylko ta, o której mówi w Ewangelii świętej, że jest wąska i krzemienista. Aby zaś każdy wiedział, że tę naukę o zaparciu siebie samego

mówił Pan Jezus nie tylko do Apostołów, ale do wszystkich ludzi, mówi Ewangelia święta o tem wyraźnie: „A kto nie bierze krzyża swego, a nie naśladuje Mnie, nie jest Mnie godzien.“ (Mat. 10, 38). Więc niema na świecie takiej godności ani stanu, urzędu, wieku, płci, coby od tego obowiązku uwalniała. Kto się zaś wymawia od naśladowania Chrystusa, nie będzie uczestnikiem chwały Jego.

Modlitwa.

Boże, który nam dozwalasz świętego Andrzeja pamiątkę przejścia do Nieba obchodzić, spraw to miłościwie, abyśmy we wiekuistej chwale jego społeczeństwa zażywali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go lipca uroczystość św. **Cyryla i Metodego**, o których 9 marca wspomniano. — W Rzymie męczeństwo św. **Klaudyusza**, registratora, św. **Nikostrata**, przewodniczącego sądu i św. **Kastoryusza**, **Wiktoryna** i **Symforyana**; wszyscy nawróceni przez św. **Sebastjana**, chrzest otrzymali z rąk św. **Polikarpa**, kapłana. Za to, iż ciała Męczenników zbierali i chowali, pochwycono ich na rozkaz sędziego **Fabiana** i przez 10 dni usiłowano ich groźbami i pochlebstwami zmusić do odstępstwa. Że jednak stałości ich przełamać nie zdołał, kazał ich przeto sędzia trzy razy torturować, a potem powrzucać do morza. — W **Durazzo** w **Illyrii** śmierć męczeńska św. **Peregryna**, **Łucjana**, **Pompeja**, **Hezychiusza**, **Papiusza**, **Saturnina** i **Germana**, którzy uciekwszy z **Włoch** podczas prześladowania **trajańskiego**, schronili się do owego miasta; zobaczywszy tam jednakże **Biskupa świętego Astyusza**, powieszzonego za wiarę na krzyżu, przyznali się również do chrześcijaństwa i zostali na rozkaz prefekta powrzuć do morza. — W **Perugii** uroczystość św. **Benedykta XI**, Papieża z **Treviso** z zakonu **Dominikanów**, który w ciągu swe-

go krótkiego pontyfikatu w zadziwiający sposób pomógł do przywrócenia Kościołowi spokoju, polepszenia karność kościelnej i do rozkrzewiania się wiary. — W Aleksandryi pamiątka św. Pantena, męża pełnego najbogatszej nauki i prawdziwego ducha apostołskiego. Jego zapal do Słowa Bożego był tak wielkim, że zdjęty świętym ogniem, wyruszył w podróż do najodleglejszego wschodu między nieznane ludy, aby im głosić Ewangelię. Wróciwszy do Aleksandryi, zmarł spokojnie w Panu za czasów cesarza Antoniego Karakalli. — W Brescyi uroczystość św. Apolloniusza, Biskupa i Wy-

znawcy. — W Bawaryi uroczystość św. Willibalda, pierwszego Biskupa Eichstadzkiego, który jako wierny współpracownik św. Bonifacego wiele szczepów pozyskał dla Chrystusa. — W prowincyi Auvergne uroczystość św. Illidiusza, Biskupa. — W Urgel w Katalonii świętego Odon, Biskupa. — W Anglii św. Heddy, Biskupa Sasów zachodnich. — W Gray w Burgundyi uroczystość św. Piotra Fourier, Kanonika regularnego, świecącego blaskiem świętości i cudów. — W Anglii uroczystość św. Edilburgi. Dziewicy, córki króla z Westsex.

8-go Lipca.

Żywot świętej Elżbiety, Królowej Portugalskiej.

(Żyła około roku Pańskiego 1336).



Niewiasta ta była od pierwszej do ostatniej chwili żywota Aniołem pokoju i pojednania. Jej przyjście na świat w roku 1271 załatwiło spór między jej ojcem Piotrem III, następcą tronu portugalskiego, a dziadem Jakóbem I, królem Arragonii. Jakób sprowadził urodziwą dziewczę na swój dwór i dał jej staranne wychowanie. Dziewczę okazywało taką łagodność, uprzejmość i bogobojność w czynach i mowie, że stało się wkrótce przedmiotem czci i podziwiania. Obcemi były jej zgiełkowe zabawy, zalotność, miękkość i próżność niewieścia; natomiast szczególne miała upodobanie w spełnianiu dzieł miłosierdzia i samotnych modlitwach.

Licząc lat dwanaście, poszła za mąż za króla portugalskiego Dyonizego. Była mu wierną małżonką, a Bogu posłuszną sługą. Wśród blasku i przepychu dworskiego nie wyrzekła się nigdy pokory, pobożności i miłości bliźniego. Zajęcia jejienne w ten sposób były urządzone: Wstawała rano o rychłej godzinie, szła na nabożeństwo, potem odwiedzała chorych, pocieszała strapiionych. Zaradzała według możności potrzebom zubożałych rodzin, wstydzających się żebrac, wyposażała biedne dziewczęta, starała się o poprawę podupadłych dziewczę, wychowanie podrzutków i należyta wspa-
niałość nabożeństwa po wsiach i miastach.

Dla siebie była oszczędną, pościła często i nigdy wina nie pijała; gdy pewnego razu lekarz jej takowe zapisał, a chora nie chciała uczynionego ślubu złamać, Pan Bóg uczynił cud i zamienił wodę, którą piła, na wino. Tem szczodroblwszą była względem ubogich, którym nie szczędziła wsparć i datków. Pewnego dnia, gdy niosła resztki potraw podupadłej rodzinie, król zapytał, co niesie w fartuchu. Z obawy, aby król nie zganił czynu tak mało odpowiedniego jej królewskiemu dostojeniu, odpowiedziała zmieszana: „Róże!” Z uśmiechem odwinąwszy fartuch, przekonał się monarcha, że rzeczywiście miała wonne róże. Przez lat kilka żyło dostojne małżeństwo w pokoju i zgodzie, ubóstwiane przez poddanych. Ale probierczym kamieniem cnoty jest ogień pokusy, doświadczeń i utraień.

Skoro Elżbieta obdarzyła króla kilkorgiem potomstwa, nie poprzestał na miłości małżonki i zaczął jej się przeniewierzać. Elżbieta znosiła krzywdy z anielską cierpliwością. W ukryciu przed światem żaliła się przed Stwórcą, płacząc łzami krwawymi. Małżonkowi jednakże nie czyniła wyrzutów, okazując mu zawsze miłość i szacunek; owszem czyniła, co tylko święta Niewiasta czynić może, i starała się o pobożne wychowanie nieślubnych dzieci męża. Poznał się też król niezadługo na wielkoduszności mał-



Święta Elżbieta.

żonki. Miała Elżbieta pazia, który był jej prawą ręką w spełnianiu dobrodziejstw i który dlatego cieszył się jej łaską. Pewien dworzanin pozazdrościł chłopcu względów królowej i oczernił młodzieńca przed monarchą, powiadając, że Elżbieta żyje z nim na stopie zbyt poufalej. Niewierny mąż uwierzył po prostu w niewierność żony i nie posiadał się z zazdrości. Pędem strzały pobiegł do człowieka, mającego dozór nad wypalaniem wapna w dobrach królewskich i rzekł: „Przysłę ci tu jutro chłopca z zapytaniem, czy mój rozkaz już wykonany. Gdy nadejdzie, weź go natychmiast i wrzuć w czelustkę pieca, paląc go tym sposobem na proch, aby go oczy moje więcej nie oglądały.“ Jakż nazajutrz wysłał chłopca do wapniarni. Paż idąc na wskazane miejsce, przechodził koło kościoła w chwili, gdy dzwoniono na Mszę świętą. Nie namyślając się przeto, wstąpił do wnętrza, będąc przekonany, że wysłuchanie nabożeństwa każdemu na dobre wyjdzie i za zwłokę nie może być poczytanem; zatopiwszy się zaś w modlitwie, nie spostrzegł nawet, że aż trzech Mszy św. wysłuchał. Król dyszący chęcią zemsty i ciekawy, czy rozkaz jego spełniono, wysłał nieznadługo wzwyż wspomnianego dworzannina z zapytaniem, czy wykonano wczorajsze polecenie. Dozorca natychmiast wrzucił go w gorejące płomienie, a wkrótce potem paż wrócił z wiadomością, że rozkazowi królewskiemu zadosyć się stało. Widoczny Sąd Boży przeraził króla, miłość królowej wzruszyła go do żywego i odtąd zaniechał pokątnych miłostek.

Ale jeszcze święta Niewiasta nie spełniła do dna kielicha goryczy. Jej syn, Alfons, ożeniony z księżniczką kastylską, zapalał nieubłaganą nienawiścią przeciw nieślubnemu synowi swego ojca, Alfonsowi Sanchez, ulubieńcowi monarchy. Obiegały nawet wieści, że Dyonizy chce go mianować swym następcą. Niesnaski stąd powstałe ogarnęły całą Portugalie, Alfons zgromadził zbrojne zastępy, aby bronić swych praw spadkowych, Elżbieta zaś starała się wszelkimi siłami zapobiedz rozlewowi krwi. Mniemając, że królowa ujmuje się za synem, skazał żonę na wygnanie; skargi jednakowoż ludu na tę niczem nie-

usprawiedliwioną srogość zagnęły go do przywołania wygnanej. Tymczasem starcie zdawało się nieuniknionem i król ruszył przeciw zbuntowanemu synowi; już miały zbrojne zastępy uderzyć na siebie, wtem Elżbieta stanęła na placu boju, biegła wśród łez i płaczu od ojca do syna, zwalczając wymową czulej małżonki srogość męża, czarodziejską siłą czulej matki upór syna i — zwyciężyła. Dobyte miecze wróciły do pochew, uciszył się gwar wojenny.

Przygnębiony wiekiem i strapieniami król zachorował. Elżbieta nie odstępowała na krok łóża jego, krzepiła ciało chorego lekami, a duszę niebiańską pociechą i modłami. Wdzięczny za jej troskliwość i poświęcenie zgasł Dyonizy pełen żalu i skruchy w jej objęciach w roku 1325.

Owdowiała monarchini rozdała swe królewskie klejnoty, przywdziała habit Kларыski i zamieszkała w skromnym domeczku położonym tuż przy klasztorze przez siebie założonym, trawiając czas na modlitwie i świadczonych bliżnim dobrodziejstwach. Ostatniem jej dziełem był zawarty za jej przyczyną pokój pomiędzy jej synem, królem portugalskim, a wnukiem, królem kastylskim, którzy się sposobili do krwawej z sobą rozprawy; wszystkie te wysilenia owej świętej samotnicy przyprawiły ją wkońcu o zgon przedwczesny, który nastąpił w dniu 4 lipca roku 1336.

Gdy po 300 latach otworzono jej grobowiec, z ciała nieskażonego zalatywała przytomnych dziwna woń i zapach. Papież Urban VIII wyznaczył na jej pamiątkę dzień 8 lipca.

Nauka moralna.

„Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą synami Bożymi.“ (Mat. 5, 9). Pokój jest najwyższem szczęściem, gdyż niema szczęścia bez pokoju. Starajmy się przeto z wszystkimi żyć w zgodzie i pokoju; unikajmy wszelkich kłótni i niesnasek, gódźmy poważnionych z sobą, nie dawajmy nikomu sposobności do swarów i nieprzyjaźni, i pomnijmy na to, że stokroć lepiej jest być skrzywdzonym, aniżeli dochodzić swego prawa na drodze kłótni i procesów. — Lepiej stokroć dla miłego pokoju znieść obrazę, krzywdę,

lekceważenie, bo tylko taki jest miłośnikiem pokoju, kto tak postępuje. Święta Elżbieta znosiła spokojnie podejrzenia, prześladowanie i dokuczliwość męża, pomnąc na słowa Zbawiciela: „Jeśli cię kto uderzy w prawy policzek twój, nastaw mu i drugiego; a temu, który się chce z tobą prawem rozpierać, a suknię twoją wziąć, puść mu i płaszcz.“ (Mat. 5, 39. 40).

Usiłujmy nadewszystko przeszkodzić swarom i nieporozumieniom między krewnymi i znajomymi, pomni na słowa Pawła świętego, zwrócone do Tytusa: „Napominaj ich, aby nikogo nie czernili, aby nie byli kłótliwymi, lecz skromnymi, i aby okazywali łagodność względem każdego.“

Święta Elżbieta, jakkolwiek słaba niewiasta, nie wahała się pójść między zbrojne szeregi i zdołała zmieknąć łzami i prośbą kamienne serca. Iluż przez to ocaliła ludzi, jakim zapobiegła czynom okrucieństwa; ile sobie tem zaskarbiła wdzięczności i błogosławieństw! Jezus Chrystus, który przez ofiarę życia pozyskał nazwę „Księcia pokoju“, wspierać cię będzie w twych przedsięwzięciach; działaj przeto w Jego duchu, On ciebie nie odstąpi. Nagroda Twoja wielką będzie i słusznie nazywać cię będą sługą Bożym.

Modlitwa.

Najlitościwszy Boże, któryś św. Elżbietę pomiędzy wielu innymi wysokimi łaskami, przyozdobił także darem poskramiania wójen, spraw to miłościwie, abyśmy za jej pośrednictwem zażywali za życia pokoju, o który pokornie prosimy, a po nim dostąpili radości wiekiście. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go lipca uroczysty obchód św. Elżbiety, Wdowy i Królowej portugalskiej, przyjętej przez Urbana VIII z powodu swych nadzwyczajnych cnót i cudów w poczet Świętych. — W Małej Azji pamiątka św. Akwila i jego małżonki Pryscylli, wymienionych w Dziejach Apostolskich. — W Porto męczeństwo 50 św. Żołnierzy, nawróconych stałością św. Bonozy a chrzconych przez Papieża Feliksa; w prześladowaniu aureliańskiem zdobyli sobie palmę zwycięstwa. — W Palestynie śmierć św. Prokopiusza, Męczennika; za panowania cesarza Dyoklecjana sprowadzony ze Scytopolis do Cezarei, gdzie go sędzia Fabian, zaraz po pierwszym odważnem wyznaniu wiary, kazał ściąć. — W Konstantynopolu śmierć męczeńska św. Mnichów klasztoru Abrahama, zamordowanych okrutnie z powodu, że sprzeciwiali się nakazowi cesarza Teofila, aby nie czcić obrazów Świętych. — W Wyrzburgu w Niemczech uroczystość św. Kiliana; z polecenia rzymskiego Papieża głosił Ewangelię i nawrócił wielu pogan do chrześcijaństwa; został podstępnie zamordowany razem ze św. Kolomanem, Kapłanem i św. Totnanem, Dyakonem. — W Rzymie uroczystość błog. Eugeniusza III, Papieża z zakonu Cystersów. Jako Opat mądrze i święcie prowadził klasztor św. Wincentego i Anasztazego pod Trefontane; a później jako Papież rządził Kościołem z równą gorliwością. Pius IX zgodził się na cześć jemu od dawna okazywaną. — W Trewirze pamiątka św. Auspicyusza, Wyznawcy i Biskupa.

9-go Lipca.

Żywot świętego Kiliana, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 690).



Nad Dunajem i Renem dawno już zabłysło było światło Ewangelii św., łagodząc obyczaje, jako też uzacniając serca okolicznych ludów, podczas gdy w głębi Niemiec wszystko jeszcze pogrążone było w ciemności barbarzyńskiej i oddawało

cześć urojonym bożyszczom. Germańskie bowiem plemiona tak mało miały z sobą łączności, że kapłan pochodzący z jednego szczepu nie doznał u sąsiadów ani przyjęcia, ani posłuchu. Miłosierdzie jednak Boskie wynalazło w dalekiej Irlandyi Apostoła dla

tychże pogan. Żył w tym kraju Kilian, syn rodziców szlacheckiego rodu i w klasztorze kształcił umysł i serce.

Pewnego dnia wyczytał w Piśmie św. słowa Zbawiciela: „Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze i weźmie krzyż swój, a naśladuje Mnie.“ (Mat. 16, 24). Słowa te uczyniły na młodzieńcu wrażenie tak silne,

że postanowił opuścić kraj rodzinny i ogłaszać poganom wiarę Chrystusową. Wśród błogosławieństw braci zakonnej, w towarzystwie jednego z duchownych, przybył do Francji. Tam pożegnało go dziewięciu z nich, udając się w strony inne. Kilian z kapłanem Kolomanem i dyakonem Totnanem przeszedł całą Austrię i dotarł w roku 686 do grodu Wyrzburga na lewym wybrzeżu Menu, rezydencji Gosberta, ówczesnego księcia Turynгии. Władca ten oddawał wraz z ludem swym cześć bogini Dyanie. Mimo licznych puszcz i lasów spodobała się okolica wielce naszym trzem misyonarzom, tem więcej zaś mie-

szkańcy, będący uposażeni hojnie zdolnościami i zarodem wielorakich cnót. Zajmowali się oni myśliwstwem i rybołóstwem, z trudnością tylko zarabiając sobie na życie. Aby tedy uczynić ich uczestnikami wiecznego zbawienia, pobiegli trzej kapłani do Rzymu, pragnąc wyłagać u Ojca świętego posłannictwo i upoważnienie do głoszenia Ewangelii świętej. Wiedzieli bowiem, co powiedział Apostoł święty: „A jako będą przepowiadac, jeśli by nie byli posłani?“ (Rzym. 10, 15).

Uprzejmie przyjęty przez Papieża Konona, złożył Kilian wyznanie wiary, przedłożył mu swój plan i otrzymał żądane zezwolenie wraz z błogosławieństwem Apostolskiem. Zdaje się, że przy tej sposobności konsekrowanym został na Biskupa. Wróciwszy do Wyrzburga, poświęcił kilka dni na modlitwę i pokutę i rozpoczął w Imię Boga wielkie dzieło. Zbliżył się serdecznie

do ludu i począł mu głosić odwieczne prawdy wiary i łagodne prawa życia chrześcijańskiego. Wrażenie jego kazań popierały cuda, jakie czynił przy chorych, wielka świętobliwość życia jego, a nadto mądre przepisy, według których urządził zajęcia i prace swych owieczek, skłaniając je do uprawy roli i dbałości o dobrobyt. Stąd bardzo wielu prosiło o chrzest, a książę Gosbert chętnem patrząc okiem na błogie działanie cudzoziemców, kazał Kilianowi stać się u dworu i słuchać kazań jego. Skutek był bardzo pomyslnym; wielu Turyngian zacnego rodu stało się członkami Kościoła, usiłując swój żywot uczynić



Święty Kilian.

nić zgodnym z przepisami nowej religii.

Skoro się Gosbert utwierdził w zasadach wiary, prosił go Kilian, aby dla miłości Boga i dobrego przykładu rozwiązał niezgodne z przepisami Kościoła małżeństwo z Gelianą. Książę bowiem według prastarego zwyczaju Germańskiego pojął był za żonę owdowiałą bratową swoją. Okazał on też wielką do tego gotowość i oświadczył: „Jeślim dotąd za łaską Bożą mógł ponieść niejedną ofiarę z tego, co mi było najmilszem, toć nie trudno mi będzie i teraz rozłączyć

się z ulubioną małżonką, kiedy mi bez grzechu zatrzymać jej nie wolno. Skoro wrócę z wyprawy wojennej, do której jestem zmuszony, natychmiast kroki rozwodowe poczynię.“

Geliana wszakże zdania tego nie podzielała. Dowiedziawszy się o namowach i perswazyach Świętego, zapłonęła wielką nienawiścią przeciw Biskupowi i poprzysięgła mu krwawą zemstę, iż chciał ją okryć hańbą i niesławą. Nieobecność księcia bardzo jej była na rękę; skłoniła tedy pieniędzmi i obietnicami dwóch dworzan, aby o północy wtargnęli do mieszkania misjonarzy, będących zajętymi śpiewaniem Psalmów na cześć i chwałę Najwyższego i zamordowali bezbronnych a ciała wraz z krucyfiksami, kielichem, księgami i odzieżą powrzucałi do głębokiego dołu. W ten sposób miał zarazem wszelki ślad być zatarty. Powróciwszy z wyprawy, zapytał Gosbert: „A gdzież są święci Mężowie? Pragnę się z nimi podzielić łupem i zdobyczą.“ Geliana na to odparła, iż już od dawna ich niema, i nie wie dokąd się udali; przypuszczać jednak należy, iż w celu głoszenia gdzie indziej Ewangelii. Sprawiedliwość Boża jednak wykryła niebawem ohydny zbrodnie. Jeden z zabójców popadł bowiem w szal, a przebiegając zamek i ulice miasta, wołał na cały głos: „Kilianie, czemuż mnie ścigasz i prześladujesz? Palisz mnie w ogniu i grozisz mi mieczem, którym wytoczyłem krew z ciała twego.“ Nadto szarpał nieszczęsny morderca ciało swoje i ranił takowe do krwi. Drugi, trapiiony rozpaczą, przebił się własnym mieczem, którym pozabijał Męczenników. — Geliana natomiast, postradawszy zmysły, umarła śmiercią straszną.

Po latach 50 odnalazł świętobliwy Biskup Burkhard ciała zamordowanych i pochował je z wielką czcią w kościele zamkowym. Grób Świętego wkrótce zasłynął cudami, a sława jego imienia rozeszła się po całym świecie.

Nauka moralna.

Święty Kilian złożył swem postępowaniem względem Gosberta świetny dowód, jak ściśle dotrzymać należy ślubów złożonych przy Sakramencie Chrztu św. Lubo

wiedział, że Gosbert uważa związek małżeński z Gelianą za godziwy i dozwolony, jako też znał dobrze jego przywiązanie do niej, mimo to jednak zwrócił uwagę księcia na konieczność rozłączenia się z ulubioną małżonką, opierając się na posłuszeństwie należącemu się Bogu i przepisom Jego Kościoła.

Każdy chrześcijanin przyrzeka przy chrzcie wyrzec się złego ducha, pychy i wszystkich dzieł i spraw jego. Mimo to szatan nie śpi i nie uważa na obietnice nasze. Owszem wszelkimi siłami stara się, abyśmy Gelianie, tj. gorszącym nawykniom i namiętnościom swoim pozostali wiernymi. Zamykajmy wszakże uszy i bądźmy głusi na te podszepty. Mówmy raczej z Gosbertem: „Za łaską Bożą wiernie dotrzymamy obietnic naszych w walce z odwiecznym wrogiem i przeciwnikiem naszej duszy.“

Obiecaliśmy wierzyć w Boga Ojca, Syna i Ducha świętego, w Kościół święty powszechny, w zmartwychwstanie ciała i żywot wieczny. Rzućmy jeszcze raz okiem na żywot świętego Męczennika, i uważajmy, jak on chwalił Boga modlitwą i odmawianiem Psalmów, jak starał się naśladować Chrystusa umartwieniem ciała i zaparciem się samego siebie, jak dbał nie tylko o własną duszę, ale liczne odbywał podróże, różne ponosił trudy i znoje i podejmował niebezpieczeństwa, aby czynem ujawniać swą wiarę, a ludzkość nakłaniać do miłości Boga. Porównajmy żywot nasz z jego życiem, uznajmy niższość swoją i prośmy św. Biskupa, aby się raczył wstawić za nami do Boga i wyjednać nam u Stwórcy wiarę tak żywą i gorącą, z jakiej sam zasłynął.

Prócz tego rozważmy jeszcze punkt następujący: Wszyscy głosiciele Wiary świętej rozchodzący się po Europie pogańskiej, nie podejmowali podróży i błogiej działalności nawracania pogan do religii Chrystusowej, nie odebrawszy poprzednio od Ojca świętego potrzebnego do swego posłannictwa upoważnienia i błogosławieństwa. Nie zamarzyło się żadnemu z nich działać na własną rękę i odpowiedzialność. Każdy z nich biegł do progów Apostolskich w Rzymie, aby usłyszeć z ust Papieża słowa: „Idź,

wysyłam cię do narodów, abyś im głosił Ewangelię świętą.“

Modlitwa.

Jezusie Chrystusie, Panie nasz miłościwy, Pasterzu mój i kamieniu węgielny założonego przez Ciebie Kościoła! Dzięki Ci czynię z głębi serca swego, żeś mnie raczył powołać na członka tegoż Kościoła. Posłuszny Twej woli, przyrzekam Biskupów i kapłanów, których pośrednictwo łączy mnie węzłem świętym z Apostołami, zawsze słuchać i nigdy nie dopuszczać się niczego, co by ten święty węzeł rozluźnić i zerwać zdołało. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go lipca w Rzymie pod Trefontane męczeństwo św. Zenona z 10,203 towarzyszami. — W Gortynie na Krecie śmierć męczeńska św. Cyryla, Biskupa, pod Decyuszem i prefektem Lucyuszem. Skazany na śmierć ogniową, został nietknięty a tylko kajdany się spaliły, co spowodowało, że sędzia tym cudem zdziwiony, kazał Świętego puścić na wolność; że jednak później znowu nieustraszenie zaczął głosić wiarę Chrystusową, więc został ścięty. — W Tara nad jeziorem delle Marmore śmierć męczeńska św. Anatolii i św. Audak-

ksa pod cesarzem Decyuszem. Pobożna Dziewica Anatolia, cudownie uzdrawiając chorych w całej prowincyi Ankonie, nawróciła bardzo wielu do wiary Chrystusowej, za co rozkazem sędziego Faustyniana wystawioną została na próbę przez najróżniejsze męczarnie; ale nawet jadowity wąż, przyniesiony przez Audaksa do więzienia, nie zranił jej, co widząc Audaks, nawrócił się. Wkońcu, podczas modlitwy przebito ją mieczem; także nowo nawróconego wrzucono do więzienia a krótko potem ścięto. — W Aleksandryi pamiątka św. Paternucyusza, Kopra i Aleksandra, zabitych pod Julianem Odstępcą. — W Briel w Holandyi męczeństwo 19 krwawych Świadców z Gorkum, którzy za obronę prawdy rzymsko-katolickiego Kościoła i za prawdziwą obecność Chrystusa w Przenajśw. Sakramencie, byli przez kalwinów wystawieni na urągania i różne dręczenia, aż wkońcu krwią swoją przypieczętowali wiarę swą. Papież Pius IX zaliczył ich między Świętych. — W Martuli uroczystość św. Briksyusza, który z powodu nawrócenia wielkiej części ludu znieść musiał wiele męczarni, jednakże później życie swe jako Wyznawca zakończył spokojnie w Panu. — W Citta di Castella uroczystość św. Weroniki z Giuliano, Przeorysy tamtejszego klasztoru Kapucynek, odznaczonej cnotami, darami łaski i wielką tęsknotą za cierpieniami. Grzegorz XVI przyjął ją do liczby Dziewic świętych.

10-go Lipca.

Żywot świętego Jana z Dukli.

(Żył około roku Pańskiego 1484).

Swięty Jan urodził się około roku Pańskiego 1414 z cnotliwych i bogobojnych rodziców, Jana i Katarzyny, w miasteczku Dukli, w dyecezyi Krakowskiej, położonem nad granicą Węgierską. Gdy jeszcze był pachołkiem, już objawiał znaki świętobliwości, którą później w Kościele Bożym zajaśniał. Pierwsze wyrazy jakie wychodząc z kolebki nauczył się wymawiać, były to Najświętsze Imiona Jezusa i Maryi. Początkowe nauki pobierał w szkół-

ce parafialnej rodzinnego miasteczka, chwalebna pilnością i skromnością obyczajów celując pomiędzy rówieśnikami. Przewodniczył im zwykle na wspólnych pacierzach, i z taką gorącością ducha odmawiał zawsze Ojcie nasz, Zdrowaś Maryo i Wierzę w Boga, że najozięblejszych przez to do pobożności pobudzał. Widząc w Janie wielki do nauki pohop, rodzice nie szczędząc kosztów, mimo iż byli niezamożni, oddali go do Akademii Krakowskiej, gdzie wyższe nauki świe-

tnie ukończył a nadto biegle się wyćwiczył w języku niemieckim. Za towarzyszków miał tam Jana Kantego, świętego Szymona z Lipnicy i kilku innych pobożnych młodzieńców, którzy poczytywali sobie za obowiązek stronić od zepsutej młodzieży, a oddając się jak najpilniej nauce, nie zaniedbywać wcale ćwiczeń pobożnych.

Gdy nadeszła dla Jana chwila obrania

zawodu, zły duch natarł na niego pokusami próżności, przedstawiając mu niechybność dostąpienia wyższych w kraju urzędów i bogactw, co mu było nietrudnem przy wielkich zdolnościach i wielkiej nauce, o którą podówczas niełatwo było. Lecz Święty nie uległ tym ludzkim podnieciom, czując się do wyłącznej służby Boga powołanym. Wrócił więc do swego rodzinnego miasteczka i umyślił wieść życie pustelnicze. Wiedząc o wyniosłej skale w lesie nad wioską Cergową, o pół mili od Dukli, a prawie niedostępnej dla swojej spadzistości, na jej szczycie zamieszkał. Wystawił tam sobie małą ka-

pliczkę z wizerunkiem Matki Bożej, do której zawsze miał szczególne nabożeństwo, a w pobliżu wykopał studzienkę, której woda po dziś dzień cudownie chorych uzdrowia. Żywił się leśnymi owocami, dnie całe i większą część nocy na bogomyślności trawiając.

Tak spędził lat trzy, więcej duszą w Niebie niż na ziemi przebywając, gdy pobudzony do tego natchnieniem Ducha świętego, postanowił wstąpić do zakonu, pragnąc pracować około zbawienia dusz, do czego głównie pobudzała go wieść, że kacerstwa Aryusza, So-

cyna i Hussa po Polsce się szerzyły. Udał się więc do klasztoru sandeckiego braci Mniejszych świętego Franciszka Serafickiego, objawił ojcom zakonnym swoje powołanie, a ci odesłali go do klasztoru lwowskiego, gdzie do nowicyatu został jak najchętniej przyjęty, gdyż sława wielkiej jego nauki, a jeszcze wyższej świętobliwości już go tam uprzedziła. — Zaraz też przekonali się

Ojcowie, że się na nim nie zawiedli. Jan wyćwiczony w bogomyślności i życiu pokutnem na puszczy, okazał się od chwili przywdziania sukni świętego Patriarchy Assyjskiego, jego godnym i bliskim naśladowcą. Wkrótce też, pomimo oporu, jaki stawiała jego głęboka pokora, wyniesiony został do wyższych urzędów zakonnych. Sprawował obowiązki Gwardyana w Krośnie i we Lwowie, a następnie został Kustoszem to jest Prowincyałem prowincji Polskiej. Na wszystkich tych urzędach, przyświecał nasz Święty wszystkimi cnotami doskonałego Brata Mniejszego, a szczególnie zamięłowaniem ubóstwa i cnotą

pokory, jako głównymi synów Franciszka cnotami.

Pod tę właśnie porę, pojawił się w Kościele Bożym i zawitał na Polską ziemię św. Jan Kapistran, wielki Apostoł, który przebywając w Krakowie założył nowy klasztor Braci Mniejszych, zaprowadzając w nim pierwotną ścisłość ich Reguły. Kościół, przy którym osiadł był z dwunastu braćmi, na przedmieściu zwanem Stradom, był pod wezwaniem świętego Bernardyna Seneńskiego, świeżo podówczas kanonizowanego, i od



Święty Jan z Dukli.

tego to ten szczep Franciszkański nazwany został u nas zakonem Bernardynów. Wkrótce potem ubogi klasztor Braci Mniejszych reformy świętego Kapistrana stanął i we Lwowie, na przedmieściu Halickiem. Święty Jan widząc w nim jak najściślejsze zachowanie Reguły świętego Franciszka, lubo z wielką trudnością uzyskał wkońcu zezwolenie swoich przełożonych, przeszedł do tego nowozreformowanego zgromadzenia, ku niemałemu żalowi swoich dawnych Braci. A jak w świeżo odkopaną ziemię przesadzone drzewo, obfitsze wydaje owoce i bujniej się krzewi, tak i święty Jan w tem na nowo duchem Seraficznej Reguły ożywionem zgromadzeniu podwoił ostrości życia i wysokimi cnotami zakonnymi jeszcze świetniej zajaśniał.

Nikt go w ubóstwie zakonnem nie przewyższał, toż samo w świętem posłuszeństwie, zamiłowaniu celki i pilności w spełnianiu obowiązków wspólnych, na których zawsze był pierwszym. Głosząc nadto niezmordowanie Słowo Boże, zawsze był gotów do konfesyonału, gdzie się do niego tłumnie garnęli, jako do wielkiej świętobliwości i roztropności przewodnika duchownego. Dla chorych ze szczególną był miłością, a podczas panującego morowego powietrza, dzień i noc poświęcał się na ich usługi. Szczególne miał nabożeństwo do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia Matki Bożej i do Jej boleści. Codziennie odmawiał na Jej cześć tak zwane *Officium Parvum*, a koronki z rąk nie wypuszczał. Razu też pewnego, gdy w nocy trwał na modlitwie w kościele lwowskim przed Jej ołtarzem, objawiła się mu Boża Rodzicielka z Dzieciątkiem Jezus niepojętej jasności, upewniając go, iż jest w łasce Bożej, że osiągnie niechybnie chwałę niebieską i że będzie szczególnym Patronem swojego narodu.

Wielkim był miłośnikiem wspólnego życia zakonnego, chociaż w początkach swojego świętego zawodu, przez trzy lata zakonstowywał pociech duchownych w życiu samotnem i pustelniczem. Widząc razu pewnego kilku braci zakonnych zamyślających o życiu pustelniczem, jako mniej okazyi do grzechu przedstawiającem, taką dał im naukę: „Co do mnie, nieskończenie dziękuję Bogu, że mnie do zakonu powołać raczył. Życiu

pustelniczemu schodzi na wielu pomocach duchownych, które tylko we wspólnem, zakonnem pożyciu znaleźć można. W życiu na pustyni dwie wielkie niedogodności napotyka człowiek: jedna, że gdy mu schodzić będzie na jakiej cnocie, o tem nikt go nie ostrzeże, i w wadach swoich leżeć może na zawsze; druga że oprócz bogomyślności i umartwień ciała, w innych cnotach pustelnik nie łatwo się wyćwicy, bo skądże nabędzie pokory, kiedy nie będzie tam nikogo, coby go upokarzał? skądże cierpliwości, jeśli nie napotyka prześladowców, albo złośliwych języków, które mu przycinają? Ale przedewszystkiem, jakże on nabędzie wielkich zasług posłuszeństwa, kiedy Przełożonego nad sobą nie ma. Pozostawmy tamte drogi dla małej liczby szczególnie do tego wybranych przez Boga, a sami trwajmy w powołaniu, do którego nas zawezwać raczył.“ Słowa te utwierdziły wahających się braci w ich zakonnym stanie na zawsze.

Święty Jan przeszedłszy do zgromadzenia reformowanych Ojców Bernardynów, założył we Lwowie żeńskie zgromadzenie trzeciej Reguły świętego Franciszka Serafickiego, przydając do niej, przez niego samego wielkiej roztropności ułożone ustawy. Wkrótce też te pobożne zakonnice zajaśniały wielką świętobliwością, i niektóre z nich umarły poczytane za Święte. A jako sam miał szczególne do Matki Bożej nabożeństwo, tak i tym córkom swoim, w podanych im ustawach cześć Jej wyjątkowo nakazał, i pozostawił w ich kościółku wizerunek Matki Bożej, przez świętego Kapistrana z Włoch przywieziony, a przed którym obaj ci święci kraju naszego wielcy Apostołowie, zwykli byli modlić się.

Podeszłego doczekawszy się wieku, ociemniał zupełnie na oczy. Lecz wzamian tego zmysłu, wewnętrznem światłem tem hojniej go Pan Bóg obdarzał i tem częstsze miewał widzenia Matki Bożej. W jednym z takich objawień usłyszał właśnie przepowiednię o sobie, o której wyżej wspomnieliśmy. Odtąd też wzdychał już tylko za chwilą, w której go Pan Jezus powoła do Siebie, a gdy się nakoniec zbliżała, zwołał wszystkich braci klasztoru lwowskiego, w którym ciągle mieszkał, pobłogosławił ich i zbawien-

ne dał im upomnienia, utwierdzając ich w duchu powołania i polecając miłość wzajemną i jedność bratnią. Przepowiedział wtedy także, iż Opatrzność Boska ześle zakonowi dobrodziejów, którzy wystawią braciom obszerny klasztor i wspaniały kościół, w miejscu gdzie mieli bardzo ubogi, co też i spełniło się wkrótce. Przyjawszy ostatnie Sakramenta święte, odmawiając z otaczającymi go kapłanami Psalmu pokutne, zasnął w Panu w dzień świętego Michała Archanioła, roku Pańskiego 1484, mając lat siedmdziesiąt. Papież Klemens XII policzył go w poczet Patronów polskich, a Benedykt XIV, uroczystość jego obchodzić dozwolił w pierwszą Niedzielę po oktawie świętych Apostołów Piotra i Pawła.

Nauka moralna.

Początkiem prawdziwej mądrości jest bojaźń Boża, według nauki Pisma świętego. Tej mądrości nam się przedewszystkiem wyuczyć potrzeba i w tej nauce przez całe życie postępować. Według niej postępując święty Jan, bał się nadewszystko grzechu, brzydził się światem, gardził bogactwem i wielkościami jego, pracował szczerze dla chwały Boga i zbawienia swej duszy, bez wytchnienia do końca życia swego. Ta praca, ponieważ była dla Boga podejmowaną, zbliżała go do Boga, oddalała od próżności i zdrad zepsutego świata i wzbogaciła go w zasługi na wieczność. Jął się tej pracy święty Jan od pierwszej młodości swojej, dlatego nie była mu ona ani przykrą ani trudną. Spełniło się też na nim, co mówi Pismo święte: „Dobrze jest mężowi, gdy nosi jarzmo od młodości swojej.“ (Tren. Jer. 3, 27).

I tak żył najprzód na puszczy, później w zakonie Ojców Franciszkanów przyświecał swojemi cnotami, następnie przeszedł do zgromadzenia Ojców Bernardynów. Wszędzie był wielkim Świętym, bo w każdym z tych powołań idąc za wolą Bożą, obowiązków jakie przybierał jak najwierniej spełniał. Patrz czy stan, w jakim zostajesz, jest ci wolą Bożą wskazany, a jeśli tak jest, czy spełniasz dokładnie jego powinności.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Jana Wyznawcę Twojego, głębokiej pokory i wielkiej cierpliwości darami przyozdobić raczył, spraw miłościwie, abyśmy naśladowując jego przykłady, tejsze co i on dostąpili nagrody. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go lipca w Rzymie uroczystość św. 7 Braci, synów Męczennicy Felicyty: **Januariusza**, **Feliksa**, **Filipa**, **Sylwana**, **Aleksandra**, **Witalisa** i **Marcyalisa** za czasów cesarza Antoniusza pod prefektem miejskim Publiuszem. Januariusz, po długim więzieniu został kulakami ołowianemi na śmierć zakatowany; Feliks i Filip kijmi zamęczeni; Sylwan strącony w przepaść; Aleksander, Witalis i Marcyalis zostali ścięci. — Również w Rzymie męczeństwo św. Dziewic i Sióstr **Rufiny** i **Sekundy**; obie musiały znosić okropne męczarnie w prześladowaniu za czasów Waleryana i Galiena; wkońcu strzaskano jednej głowę, a drugą ścięto; ich święte ciała ze czcią wielką złożone są w bazylice laterańskiej obok kaplicy Chrztu świętego. — W Afryce pamiątka św. **Januariusza**, **Maryna**, **Nabora** i **Feliksa**, Męczenników, zabitych za swą wiarę. — W Nikopolis w Armenii śmierć męczeńska św. **Leoncyusza**, **Maurycego**, **Daniela** i ich towarzyszy, którzy za czasów cesarza Licyniusza i namiestnika Lyziasza poddać się musieli różnym męczarniom, zanim w płomieniach znaleźli śmierć męczeńską. — W Pizydii męczeństwo św. **Bianora** i **Sylwana**, którzy po wielu strasznych męczarniach zostali ścięci za Chrystusa i otrzymali koronę wieczną. — W Ikonium w Lykaonii pamiątka świętego **Apolloniusza**, Męczennika ukrzyżowanego. — Pod Gentem uroczystość świętej **Amelbergi**, Dziewicy.

11-go Lipca.

Żywot św. Piotra Fourier'a, Założyciela Zakonu.

(Żył około roku Pańskiego 1640).

Piotr był synem ubogich, ale wielce pobożnych wieśniaków z Mirecourt w Lotaryngii. Hojnie uposażony zdolnościami umysłu i serca poświęcił tak skutecznie cały wolny czas modlitwie, jako też nauce, umartwieniu i czci Najświętszej Maryi Panny, że nazywano go powszechnie „uczonym“ i „świętobliwym.“ Licząc lat dwadzieścia, wstąpił w Chamoucy, niedaleko od miejsca rodzinnego, do klasztoru Kanoników regularnych. W klasztorze tym nie trzymano się ściśle reguły, przeto jego przykładne życie było dla Braci zakonnej solą w oku; aby się go pozbyć, ofiarowano mu trzy probostwa do wyboru. Wybrał sobie tedy Piotr plebanię w Matincourt, najuboższą w dochody, ale pełną znoju i utrudzającej pracy z powodu moralnego upadku i zepsucia parafian.

Urządowanie rozpoczął od tego, że nieomal dzień i noc przepędzał w kościele, sposobiąc się sumiennie do Ofiary świętej, Mszę odprawiając z namaszczeniem i przejęciem, wszystkiego sobie odmawiając, a względem innych będąc skromnym, pokornym i uprzejmym. Przekonany, że nieuctwo i nieobeznanie się z religią jest powodem niewiary i bezbożności owieczek, nie tylko żarliwie prawił w kościele kazania, ale chodził do chat i domów, starając się usunąć złe nauczaniem i wyjaśnianiem prawd i artykułów Wiary świętej.

Z pieczołowitością matki gromadził dzieci koło siebie, pokazując, na czym polega wiara i życie prawdziwie chrześcijańskie, zachęcał je do uczęszczania na nauki podarunkami i wydzielaniem nagród, i tym sposobem dobroczynnie działał na samych rodziców, którzy ze wstydu przed dziećmi, umiającymi więcej od nich starali się niedostatki swej wiedzy jak najprędzej pokryć i powetować. Aby wszystkim ułatwić przystęp do Stołu Pańskiego, siadywał często bez posilenia po całych dniach w konfesoryjale. Ilekroć domyślał się, że gracze i pijacy podczas nabożeństwa wysiadują w karczmie,

chodził po nich do gościńca, prowadził ich do kościoła, nie doznawszy nigdy zniewagi, nieposłuszeństwa i oporu. Odwiedzał nadto zatwardziały grzeszników, padał im do nóg i błagał, aby się nawrócili. Gdy prośby jego były daremnymi, szedł do ołtarza, żalił się przed Chrystusem, niósł Przenajświętszy Sakrament do domu grzesznika, i trzymając przed nim Hostyę świętą, zaklinał go, aby się lękał sprawiedliwości Bożej i uwierzył w Jego miłosierdzie. Po upływie trzech lat parafia jego należała do wzorowych, a „ojca z Matincourt“ — tak go bowiem powszechnie nazywano — prosili kapłani sąsiednich parafii na odpusty i uroczystości kościelne. Niestrudzony Piotr nawrócił swoją świętobliwością i nauką tysiące niedowiarków i obojętnych w wierze.

Wiedząc, że tylko wychowanie zdoła skuteczny stawić opór szerzeniu się reformacyi, błagał szczerze Chrystusa Pana o miłosierdzie i pomoc. Bóg wysłuchał prośby jego; albowiem niezadługo zgłosiło się do niego kilka dziewcz z jego parafii, oświadczając, iż chcą się poświęcić Bogu i pozostać w stanie bezżennym; nadto poprosiły, aby im przepisał regułę, jaką się rządzić mają.

Pocziwy pleban wśród postów i serdecznego płaczu błagał Boga, aby go raczył oświecić, zasięgnął rady ludzi pobożnych i wziął się do dzieła: Przepisał następnie dziewczom regułę świętego Augustyna, czarny habit z białym kornetem, nazwał je Kongregacją Matki Bożej (Notre-Dame) i zobowiązał je, aby kształciły dzieci płci żeńskiej w czytaniu, pisaniu, robotach ręcznych, religii i życiu cnotliwym. Już w roku 1600 założył pierwszy klasztor zakonny pod opiekę Najświętszej Maryi Panny. Papież Paweł V widząc błogie działanie zakonnic, zatwierdził Kongregację w r. 1616. a Piotr doczekał się pociechy, że za życia jego powstało 32 klasztorów, które się później rozmnożyły, i miliony dzieci wychowywały w wierze i chrześcijańskich cnotach, póki ich rewolucya francuska nie poznała.

Ks. Michał Wittmann, Biskup Ratyboński wraz z ks. Sebastianem Job, spowiednikiem cesarzowej austriackiej Karoliny, utworzyli jednakże w Niemczech kilka Kongregacji tejże reguły, które też wkrótce zakwitły i już nawet w Ameryce krzewić się poczęły.

Biskup dyecezyi Toul otrzymał w roku 1621 polecenie od Papieża, ażeby po klasztorach kanoników regularnych przywrócił rozluźnioną karność, i poprosił ks.

Fouriera o poparcie. Piotr po długim wahanu zabrał się do trudnego dzieła. Przywoławszy najgorliwszych członków zakonu z kilku klasztorów, zachęcał ich do ścisłego trzymania się świętej Reguły i do nieustraszonej pracy około naukowego i religijnego wykształcenia młodzieży płci męskiej. Kilka klasztorów zgodziło się na tę reformę i utworzyło osobną gałąź zakonu, którą Papież Urban VIII zatwierdził pod nazwą „Kongregacji Zbawiciela św.” Piotr wstąpił do nowego zakonu i dopiero wtedy złożył śluby zakonne, gdy O. Quinet został wybrany na Generała.

Po trzech latach zarządów ks. Quineta obrano Generałem Piotra Fouriera, który z oporem i niechęcią przyjął ofiarowane dostojęństwo.

Trwało to do wojny trzydziestoletniej, która ogarnęła także Lotaryngię i zmusiła księdza Piotra do opuszczenia wraz z Bracją zakonną stron rodzinnych i przeniesienia się do twierdzy Grai, gdzie pozakładał liczne szkoły, brał udział w misjach i jak najzabawienniejsze rozwinął działanie. Gdy teatr wojny przeniósł się w inne strony,

pocziwy pasterz wrócił do swej trzódki w Matincourt, wielce już opadły na siłach i schorzały. Obchodził tam jeszcze z rzadką pobożnością uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny i umarł dnia 9 grudnia 1640.

Papież Benedykt XIII uwzględniając jego dar wieszczcy i cuda, jakie działał za życia i po śmierci, zaliczył go do rzędu Błogosławionych, a niezadługo ogłosił go Kościół Świętym.

Nauka moralna.

Stało się, iż pewnej zakonniczki Kongregacji Najśw. Maryi Panny sprzykrzyło się życie klasztorne i posłuszeństwo Przełożonym swym. Nie miała do niczego szczerzej chęci, rozmyślając tylko nad tem, jakby się wydobyć z klasztoru i wrócić do życia świeckiego. Gdy ani przestrogi, ani nauki na nic się nie przydały, rzecze ks. Piotr do niej: „Kiedyś taka twoja wola, siostrzo, trudno ci się oprzeć; ale poprzednio idź do ołtarza Matki Bożej, pożegnaj się z Nią i odmów modlitewkę, którą ci tu daję.” Za-

konnica usłuchała rozkazu, poszła do kaplicy i poczęła czytać: „Dziękuję Ci, Matko Boża, żeś mię raczyła przyjąć w poczet cór Swoich. Ale nie chcę więcej tej łaski; świat grzeszny jest mi miłszym od Ciebie i Synaczką Twego; wracam przeto do niego, a Tobie niech odtąd służy, kto chce.” Wśród czytania wybuchła mniszka głośnym płaczem, namyśliła się i wróciwszy do klasztoru, wiodła odtąd życie bogobożne aż do zgonu.

Nie ustawajmy w dążeniu do dobrego i nie dawajmy folgi skłonnościom ciała, nie



Św. Piotr Fourier.

kierujemy się względami na lekkomyślność, wygodę, nie składamy winy na zewnętrzne okoliczności, jeśli się nie czujemy zadowolonymi i nieszczęśliwymi. Przyczyna złego nie leży poza nami, lecz w nas, bądźmy więc baczni i ostrożni. W chwili pokusy przypomnijmy sobie, cośmy przyrzekli przy chrzcielnicy Bogu Ojcu, Synowi i Duchowi świętemu, klękniemy przed ołtarzem, gdzieśmy tylekroć pożywali Ciało Pańskie, nadto składali śluby zakonne i małżeńskie i odmówmy ze stosownymi zmianami powyższą modlitwę świętego Piotra Fouriera. Odmówmy ją szczerze i z głębi serca, a z pewnością ominie nas zniechęcenie i wstręt, jakie ogarnęło wzwyż wspomnianą zakonnicę; powstaniemy pokrzepieni na duchu a Przedwieczny natchnie nas duchem wytrwałości.

Modlitwa.

Ojcze niebieski! Spraw łaskawie, abym podobnie jak pokorny Twój sługa Piotr wiodł życie wzorowe i pobożne, będąc również przykładem i zachętą do dobrego nie tylko dzieciom, ale także sługom i wszystkim, którzy mnie otaczają i z którymi w codziennej i nieprzerwanej pozostają styczności. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go lipca w Rzymie dzień zgonu św. **Piusa I**, Papieża i Męczennika, którego wierność w Wierze świętej uczyniła godnym palmy zwycięstwa za czasów Marka Aureliusza Antoniusza. — W Nikopolis w Armenii dzień zgonu św. **Januarego** i **Pelagii**, Męczenników, którzy dopiero po czterech dniach walki na torturach, skrupach i pod pazurami dzikich zwierząt zwycięstwo swe zakończyli. — W okolicy Sens pamiątka św. Męczennika **Sidroniusza**. — W Ikonium uroczystość pamiątkowa św. **Marcjana**, Męczennika, obdarzonego palmą zwycięstwa za czasów sędziego **Perenniusza**. — W Sida w Pamfilii uroczystość św. **Cindeusza**, Kapłana, który za czasów **Dyoklecjana** i namiestnika **Stratonika** po wielu męczarniach wrzucony został do ognia, lecz z płomieni wyszedł cało. Wkońcu podczas modlitwy oddał duszę swą w ręce Stworzyciela. — W Brescyi pamiątka św. **Sawina** i **Cypryana**, Męczenników. — W Bergamo uroczystość św. **Jana**, Biskupa, przez arian zabitego z powodu, że bronił wiary katolickiej. — W Kordowie uroczystość św. **Abundysza**, Kapłana, zamordowanego przez Saracenów dlatego, że potępiał islam. — W okolicy Poitiers uroczystość św. **Sabina**, Wyznawcy.

12-go Lipca.

Żywot świętego Gwalberta, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1040).



Było to właśnie w Wielki Piątek, kiedy młody Gwalbert spotkał w wozie pod Florencją mordercę brata swego Hugona. Szukał on go od dawna i poprzysiągł mu był krwawą zemstę. Dożywszy tedy miecza, zamierzył się na niego, aby mu zadać cios śmiertelny. Wtem bezbronny morderca, nie mogąc się ocalić ucieczką, ukląkł przed nim, a złożywszy ręce na piersiach, błagał na miłość Chrystusa o miłosierdzie. „Jeśli już sam jestem zabójcą — mówił — nie bądźże ty nim; jeśli ja uniesiony namiętnością przelałem krew nie-

winną, to ty pohamuj gniew i wybacz winowajcy przejętemu żalem.“ Wobec takiej pokory i szczerzej prośby uczuł się Gwalbert jakby bezwładnym, odrzucił miecz i podając klęczącemu rękę, zawołał: „Zakłąłeś mnie na Imię Tego, u którego i ja zebrzę odpuszczenia grzechów; nie chcę przeto mścić się na tobie, owszem niech mi tak Bóg odpuści, jak ja ci wszystko odpuszczam.“ Rzekłszy to, uściskał go, ucałował i odszedł. Wzruszony zejściem tem i do żywego przenikniony, stanął następnie przed klasztorem świętego Miniasza, wstąpił do kościoła i ukląkł



Wykonano w zakładzie Karola Miarki w Mikołowie.

Święta Elżbieta, Królowa Portugalska.

przed wizerunkiem Ukrzyżowanego. Gdy oko łąz zroszone zwrócił na obraz święty, wydało mu się, jakoby Pan Jezus skłonił ku niemu głowę i szepnął do niego: „Ponieważ przebaczyłeś i tobie będzie przebaczone.“

Jan Gwalbert urodził się w roku 985 we Florencji, był szlacheckiego rodu i już od młodu przeznaczony został do służby woj-skowej. Ojciec jego, żołnierz duszą i ciałem, kształcił go w naukach i starał się weń wszczepić uczucie honoru i chęć sławy; mało atoli dbał o religijne jego wychowanie i wszczepienie weń cnót chrześcijańskich, zachęcając go ustawicznie do srogiej zemsty przeciw zabójcy brata jego Hugona.

Opatrzność inaczej jednak pokierowała losami młodzieńca. Powstawszy bowiem od stopni ołtarza, prosił Opata klasztoru o przyjęcie. Ten wysłuchawszy panicza, zdawał się nie wierzyć szlachetnemu jego porzywowi i rzekł: „Wolno, paniczu, co nagle, to po dyable.“ Trudno ci wejść w butach i z ostrogami w habit i do Nieba; mógłbyś się przeliczyć i niezadługo sprzykrzyć sobie samotność i surowość życia zakonnego. Nadto ojciec i krewni nie zbudują się postanowieniem twojem.“ Gwalbert jednakże nie przestał prosić i błagać, póki mu Opat nie pozwolił uczestniczyć w świeckiej odzieży w nabożeństwie dziennym i nocnym. Skoro wiadomość o tem doszła uszu ojca, popędził co koń wyskoczy do klasztoru i zażądał groźnie, aby mu wróceno syna. Opat opowiedział mu cały wypadek, oświadczył gotowość wydania młodzieńca i zaprowadził następnie do Gwal-

berta. Tenże dowiedziawszy się jednak o pojawieniu się ojca, natychmiast ostrzygł sobie włosy, przywdział stary habit i schronił się do kościoła, a klęcząc przed ołtarzem, oczekiwał przybysza. Gdy ojciec ujrzał syna przyodzianego w świętą Sukienkę, potok łez trysnął z oczu jego; zwalczywszy potem miotające sobą uczucia, przystąpił do niego i wzniosłszy dłoń swoją, dał mu błogosławieństwo.

Wstąpił tedy Gwalbert na ciasną i cier-nistą drogę pokuty, umartwienia, modlitwy i ślepego posłuszeństwa, ograniczając się w używaniu snu, pożywienia i spoczynku; wkrótce zajaśniał też jako wzór cnót zakonnych i miłości Boga. — Po śmierci Opata następcą jego za pieniądze nabył tę godność i nie troszczył się wcale o karność klasztorną. Jan Gwalbert opuścił przeto wraz z jednym z Braci zakonnej zakład i poszedł do Camaldoli do świętego Romualda, który mu radził osieść w Wal-lombrozie, gdzie znajduje dwóch znakomych pustelników. Udali się tam i odtąd czwórka pobożnych



Święty Gwalbert.

mężów wiodła żywot tak wzorowy i doskonały, że wielu kapłanów i świeckich zaczęło się koło nich gromadzić i myśleć o wystawieniu klasztoru. Na cel ten darowała im pewna ksieni sporo łąk, winnic i lasów. Po wybudowaniu klasztoru wraz z kościołem obrano Gwalberta Opatem i postanowiono zaprowadzić w zakonie regułę świętego Benedykta w całej jej surowości. Ubóstwo zaś zakonników było takie, że trzech się obdzielało codziennie jedynym bochenkiem chleba.

Obfite dary, które później mu zewsząd znoszono, spowodowały Gwalberta do zaprowadzenia nowego porządku rzeczy. Odtąd braciszkanie (laicy), różniący się nieco ubiorem od właściwych księży i nie zobowiązani do przestrzegania tak ścisłego milczenia, mieli się trudnić gospodarstwem domowym, co też i inne zakony również zaprowadziły. Sława świętobliwego żywota zakonników Wallombrozy, których zakon potwierdził w roku 1070 Papież Aleksander II, ściągała do nich wielu Biskupów i księży. Pierwsi pytali o radę, jak należy podupadające klasztory ożywić nowym duchem, drudzy dawali dobra i włości na zakładanie nowych. W ten sposób wkrótce założono 12 klasztorów, istniejące już przyjęły reformę i przystąpiły do Kongregacji, która pod rządem Papieża Innocentego III liczyła 60 klasztorów i dała Kościołowi 12 Kardynałów, około 40 Biskupów, przeszło stu autorów i kilku świętych i błogosławionych Mężów.

Działalność Gwalberta sięgała daleko poza mury klasztorne. Zakładał on szpitale dla kalek i chorych, pracował nad poprawą życia kapłanów, wykorzenieniem świętokupstwa i upiększeniem nabożeństwa. Nadto jaśniał taką pokorą, że nie chciał przyjąć nawet niższych święceń. Lud zwykł był mawiać: „Jeśliś ciekaw wiedzieć, kto jest Opatem w Wallombrozie, to uważaj, który z tamtejszych mnichów najpokorniejszy, najcierpliwszy i najpobożniejszy.“ Licząc lat 88 sięgnął po koronę niebieską dnia 12 lipca 1073. Zakonnikowi temu, znanemu z cudów działanych za życia i po śmierci, przyznał Papież Celestyn III w roku 1193 cześć powinna Świętym Pańskim.

Nauka moralna.

Z powyższego żywotu podaje się nauka o miłości nieprzyjaciół.

Miłość nieprzyjaciół jest przykazaniem Bożem. Już w Starym Zakonie przykazał Bóg odpuszczać urazy i w potrzebie ratować nieprzyjaciela. Nie szukaj pomsty, ani pamiętać będziesz krzywdy sąsiadów twoich. Gdy upadnie nieprzyjaciół twój, nie wesel się, a z upadku jego niech się

nie raduje serce twoje. Jeżeli łaknie nieprzyjaciół twój, nakarm go; jeżeli pragnie, daj mu się wody napić.

Toż nakazuje i Ewangelia. Pan Jezus nauczał: Miłujcie nieprzyjaciół waszych, czyńcie dobrze tym, którzy was nienawidzą; błogosławcie tym, co was przeklinają, a módlcie się za tych, którzy was potwarzają.

Tak nauczają i Apostołowie Pańscy.

To przykazanie wielkie; Bóg nie przyjmie ofiary żadnej od tego, kto się z nieprzyjacielem nie chce pojednać. Obrazi nas kto, toć nie jesteśmy obowiązani iść i prosić o przebaczenie, ale mamy obowiązek przebaczyć.

Bez miłości nieprzyjaciół Pan Bóg nie odpuści grzechów. Raz na zawsze jest wyrok Jezusowy: Jeśli nie odpuscicie ludziom, i Ojciec wasz niebieski nie odpuści wam. Kto nie chce darować nieprzyjacielowi, choć ten stara się pojednać, temu i Bóg nie odpuści, choćby zresztą za grzechy swoje lży ogniste wylewał, choćby się spowiadał, choćby surowo pościł, choćby się do krwi dyscyplinował, choćby głowę swoją posypał popiołem. Takiego człowieka Bóg nie może uznać i przyjmując za syna.

Powie kto: „To przykazanie nad moje siły.“

Niewątpliwie to przykazanie sprzeciwia się bardzo naszemu przyrodzeniu, naszym skłonnościom; ale od czego łaska Boża?

Już u pogan znajdujemy wznieśnięte tej miłości przykłady. Niejaki Focyon, słynny wódz, skazany od ziomeków na śmierć, syna swego zaklinał, żeby im tego nie pamiętał.

Chrześcijanie odbierają osobną łaskę do łatwiejszego wypełnienia tego przykazania. Odkąd Pan Jezus rozpięty na krzyżu odpuszczając modlił się za nieprzyjaciół Swoich, odtąd miliony i miliony szły za Jego przykładem, i oni odpuszczali.

Ktokolwiek mówisz, że nie możesz odpuścić, spojrzij na Jezusa, spojrzij na Świętych.

W nagrodę za tę miłość nieprzyjaciół Wiara obiecuje najpierw odpuszczenie grze-

chów. Niepodobna to rzecz, by Bóg odmówił nam odpuszczenia grzechów, jeżeli my się z nieprzyjaciołmi miłościwie obchodzimy, bo nie może dopuścić, byśmy go przewyższyli niejako w miłosierdziu. Pan Bóg za to odpuszcza grzechy powszednie, uchybienia codzienne. Kto w grzechach ciężkich, temu daje łaskę żalu, szczerzej pokuty.

Potem obiecuje za tę miłość osobną chwałę w Niebie. Ojcowie święci nauczają, że kto miłuje nieprzyjaciół, jest już doskonałym. Tę cnotę Bernard święty zowie cnotą Boską.

Gdy sobie rozważym, co Bóg obiecuje, że chce wszystko odpuścić, że chce dać w Niebie najświetniejszą koronę, niepodobna, byśmy nie mieli podać ręki nieprzyjacielowi, choćby nas ten nieprzyjaciół nie wiedzieć jak ciężko obraził. Z najśłodsze Serca Jezusowego czerpmy tę miłość, która nawet na krzyżu rozpięta prosiła Ojca o odpuszczenie tym, którzy ją ukrzyżowali.

Modlitwa.

Boże i Panie mój. Spraw miłościwie, abyśmy za wstawieniem się za nami świętego Jana Gwalberta, Opata, poleceni zostali miłosierdziu Twemu, i wszystko, czego własnymi zasługami otrzymać nie jesteśmy godni, za jego pośrednictwem dostąpili. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go lipca w klasztorze Passignano uroczystość św. **Jana Gwalberta**, Opata i Założyciela Zakonu Wallombroza. — W Medyolanie męczeństwo św. **Nabora i Feliksa**, uśmierconych w prześladowaniu maksymiańskim. — Na Cyprze pamiątka św. **Jazona**, czcigodnego ucznia Chrystusowego. — W Akwilei męczeństwo św. **Hermagorasa**, Ucznia Ewangelisty św. Marka i pierwszego Biskupa tego miasta; jednym cudem uzdrawiał wielu chorych, prawil kazania bez przestanku i nawrócił wiele szczepów. Za to też dużo cierpiał, aż wkońcu razem z Dyakonem Fortunatem, śmiercią dotknięty, zaszedł do szczęśliwości wiecznej. — W Lucca w Toskanii śmierć męczeńska św. **Paulina**, wyświęconego przez Apostoła Piotra na pierwszego Biskupa tegoż miasta; po wielu męczarniach wraz z wielu towarzysząmi znalazł śmierć za czasów Nerona u stóp góry Pizano. Tegoż dnia dzień zgonu św. **Proklusa i Hilaryona**, którzy po gorzkich mękach dostąpili korony zwycięstwa pod Trajanem i namiestnikiem Maksymem. — Pod Lentini męczeństwo św. **Epifanii**, której za czasów Dyoklecjana i Tertyllusa piersi odcięto, poczem oddała ducha swego Bogu. — W Toledo uroczystość św. **Marcjana**, Dziewicy i Męczenniczki; za Wiarę św. porzucono ją dzikim zwierzętom aż wkońcu rozszarpaną została przez dzika. Takim sposobem dostąpiła korony w Niebie. — W Lyonie uroczystość św. **Wincencyola**, Biskupa. — W Bolonii uroczystość świętego **Paterniana**, Biskupa.

13-go Lipca.

Zywot świętego Prokopa, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 1053).

Swięty Prokop urodził się na początku wieku jedenastego w Czechach, w małej wiosce zwanej Chotum. Rodzice jego byli niezamożni, lecz za to w cnoty chrześcijańskie bogaci. Dom ich był wzorem chrześcijańskiego pożycia, i pomimo to, iż sami nie opływali w dostatki, każdy ubogi znajdował tam jak najserdeczniejsze przyjęcie i wsparcie, na jakie tylko ich stało.

Święty Prokop od dzieciństwa pobożnie chowany, od tej też pory przedstawiał na sobie wzór pobożności i niewinności. Młodym jeszcze był chłopakiem, kiedy zamiast oddawania się zwykłemu jego wiekowi rozrywkom i zabawom, co miał wolnego do rozporządzenia czasu, przepędzał na modlitwie, którą odprawiał ile mógł w kościele, i na czytaniu ksiąg pobożnych. Pierwsze lata dzieciństwa

spędził pod okiem rodziców w domu, i tam już w naukach był kształcony. Gdy podrósł, oddano go do wyższych szkół w Pradze. Pilnie oddając się naukom, nie wygasił w sobie wcale ducha pobożności, którego wyniósł z domu. Owszem wytrwały w ćwiczeniu się w modlitwie, i zawiązawszy bliższe stosunki z najświętobliwszymi kapłanami, uchronił się nie tylko od skażenia obyczajów, co zwykle grozi młodzieńcowi kształcącemu się w publicznych szkołach, lecz nawet wielkie w cnotach uczynił postępy.

Po ukończeniu nauk, w których pomiedzy wszystkimi towarzyszami swymi odznaczał się zawsze jako bardzo zdolny i najpracowitszy uczeń, powrócił do domu, z myślą wstąpienia do stanu duchownego. Nie chcąc jednak w tak ważnej sprawie bez pilnego zbadania woli Bożej postąpić, podwoił umartwienia ciała i długie odprawiał modlitwy, prosząc Boga, aby mu powołanie jego wskazać raczył. Gdy poznał, iż go Pan Bóg w istocie do tego stanu przeznacza, otrzymawszy na to pozwolenie i błogosławieństwo rodziców, poświęcił się na służbę ołtarza, a po ukończeniu nauk teologicznych, wyświęcony został na kapłana.

Godność ta rozbudziła w sercu Prokopa jeszcze gorętsze nabożeństwo, jeszcze pilniejsze staranie około własnej doskonałości, oraz obudziła w nim gorliwość o dobro dusz bliźniego. Szczególnie pragnął on zużytkować swoją pracę około nauczania młodzieży. Ponieważ zaś w Wyszehradzie, przedmieściu Pragi, było zgromadzenie księży świeckich, którzy żyjąc według przepisów prawa kanonicznego, oprócz odprawiania służby Bożej, zajmowali się głównie szkołą, przy której byli umieszczeni, więc święty Prokop do tego Zgromadzenia się przyłączył. Dla grona tych kapłanów przybycie tego sługi Bożego było wielkiem błogosławieństwem niebieskiem. Stał się on dla nich wszystkich przykładem, tak w spełnianiu obowiązków, które podjęli, jak i w pracy około własnego uświętobliwienia. Dnie całe spędzał albo przy młodzieży, która do niego przywiązując się szczególnie, najzbawienniejszego wpływu stąd dla siebie doznawała, albo na modlitwie przed Przenajświętszym Sakramentem, lub na czytaniu ksiąg świętych. Około północy zwykle

przerywał sen krótki, i znowu brał się już do modlitwy, już do czytania.

Oddany z największem poświęceniem obowiązkom swoim, wzdychał jednak za życiem bardziej odosobnionem, do którego od najmłodszych lat miał pociąg. Czytanie zaś żywotów świętych Pustelników puszczy Egipskich, żywsze do takiego rodzaju życia rozbudziło w nim pragnienie; utwierdzał go także w tem pewien świętobliwy samotnik, niedaleko Pragi na puszczy żyjący. Święty Prokop często go też nawiedzał, pod jego nawet przewodnictwem duchownem zostawał, i ile razy od niego wrócił, tyle razy coraz więcej w życiu pustelniczem się rozmiłowywał.

Tymczasem i kapłani Zgromadzenia, w którym się znajdował, ceniąc coraz bardziej jego cnoty, gdy przyszło wybierać nowego Przełożonego, jednogłośnie uradzili, aby na tę godność wynieść św. Prokopa. Dowiedziawszy się o tem sługa Boży, już dłużej nie wahał się w myślach swoich zostania pustelnikiem. Obawa urzędu przełożenstwa skłoniła go do tego stanowczo. Jak miłowanym i wysoko cenionym był on od braci swoich, tak i sam nawzajem wielce ich poważał i serdecznie kochał. Lecz utwierdzony w swoich zamiarach przez owego pustelnika, pod którego przewodnictwem zostawał, i gdy mu już wyraźnie zagroziło wyniesienie na przełożenstwo, czego pokora jego wielce się obawiała — uszedł potajemnie, z zamiarem osiedlenia się na puszczy. Poszedł w lasy Szawskie, o kilka mil od zamku Kurm oddalone, i zapuściwszy się w głąb ich daleko, znalazł jaskinię z pobliskim strumykiem i w niej zamieszkał.

Tam przebył nasz Święty kilka lat, wiódąc życie oddane wysokiej bogomyślności i najostrzejszej pokucie. Żywił się surowemi jarzynami, jakie sam uprawiał i leśnymi owocami, które wokoło swojej jaskini w wielkiej obfitości znachodził. Dnie całe i większą część nocy zatapiał się w modlitwie, z przerwką tylko czytania kilku ksiąg świętych, które był wziął z sobą. Ciszy jego nic nie naruszało, gdyż nikt nie wiedział, co się z nim stało, a miejsce, na którym przebywał, było prawie niedostępne.

Lecz spodobało się Panu Bogu, aby ten wielki sługa Jego dłużej nie zostawał w ukry-

ciu. Zdarzyło się dnia pewnego, że panujący książę Ulryk, polując w okolicach zamku Kurmskiego, oddzielił się od swoich dworzan, a ścigając niezwyklej wielkości jelenia, wpadł za nim do lasu, gdzie mieszkał Prokop i w lesie tym zabłądził. Wypadło, iż jeleni znużony długą pogonią, przyległ właśnie u stóp świętego Pustelnika, w miejscu gdzie on wśród lasu zbierał sobie drzewo. Wnet też nadciągnął i książę i zmierzał łukiem do jelenia, gdy nagle ujrzał Prokopa stojącego obok zwierzęcia. Spuścił przeto łuk na ziemię, i sam bardzo znużony przybliżył się do Pustelnika, z prośbą o kubek wody. Ten zaprowadziwszy księcia do swojej jaskini, poszedł do źródła po wodę i podał mu ją w kubku. Zaledwie skosztował jej Ulryk, gdy zawołał z podziwieniem: „Zaprawdę nie piłem nigdy tak wybornego wina. Skąd mogłeś je nabyć, mężu pobożny?” Święty Prokop mniemał z razu, iż książę z niego żartuje, lecz przekonawszy się o prawdzie tych słów, i widząc, iż Pan Bóg taki cud uczynił przez wzgląd na niego, upadł na kolana i dziękując Panu Bogu, gorąco się modlił.

Lecz Pan Jezus większą go jeszcze wtedy pociechą obdarzyć raczył. Jak bowiem ową wodę w kubku przemienił na wyborne wino, tak i serce księcia Ulryka dotykając łaską Swoją, wielką i szczerą skrucą za liczne i ciężkie jego grzechy obdarzył. Wdawszy się w rozmowę z świętym Prokopem, już nie tylko dla cudu, którego co dopiero był świadkiem, lecz i z tego, co od niego słyszał, poznał w nim wielkiego sługę Bożego i świętego Kapłana. Zwierzył mu się z wszystkiego, co mu najwięcej na sumieniu ciążyło, przyrzekł zupełną poprawę życia, oświadczył, iż gotów jest spełnić jaki czyn dobry na zadośćuczynienie sprawiedliwości Boskiej, i prosił Prokopa, aby mu takowy wskazał. Święty nakazał mu zbudować kościół wraz z klasztorem, pod wezwaniem świętego Jana Chrzciciela, i opatrzyć go w dostateczne na pewną liczbę zakonników dochody, na co książę się zgodził, i wnet wziął się do dzieła.

Tymczasem rozeszła się wieść pomiędzy wiernym ludem, i o miejscu pobytu świętego Prokopa i o cudzie uczynionym przez niego. Do pustyni, w której przebywał, tłumy pobożnych ciągnąć zaczęły, jedni żądając mo-

dlitwy od męża Bożego, inni zasięgając rady w potrzebach swojego sumienia. Nakoniec wielu było i takich, którzy osiadając przy nim, tenże co on rodzaj życia pod jego przewodnictwem wiedli. Wkrótce też stanął kościół i klasztor przez księcia zbudowany, w którym święty Prokop zostawszy Opatem, zaprowadził regułę świętego Benedykta.

Pan Bóg wsławił go jeszcze potem wielu cudami, a szczególnie duchem prorockim. Przepowiedział on dzień swojego zejścia, jako też i różne klęski, które na Czechy spaść miały, a które w istocie według jego przepowiedni w oznaczonym przez niego czasie nadeszły. W zarządzie swojego klasztoru długie spędziwszy lata, kiedy już założone tam przez niego Zgromadzenie ustaliło się i najściślej karność zakonnego życia jaśniała, mąż Boży w dniu, w którym przepowiedział, 1 kwietnia roku Pańskiego 1053 poszedł do Nieba po wiekiustą nagrodę. Papież Pius VII policzył go w roku 1804 pomiędzy Świętymi.

Nauka moralna.

„Odstąpienie.“ (Mat. 9, 24). Przyszedszy Pan Jezus do domu księżęcia, kazał ustąpić z niego ludziom, aby uczynić cud wskrzeszenia jego córki. Nie pogodzisz razem tych dwóch rzeczy; to jest: abyś się cieszył w sercu z Bogiem i cieszył się w towarzystwie ludzi lub ukochaną osobą, gdyż tylko masz jedno serce. Wszelki zgłęb światowy przeszkadza ci do słuchania Słowa Bożego i natchnienia Ducha świętego. Pan Bóg przemawiał i pokazywał się tylko na puszczy: tam spuścił z Nieba mannę; tam ogłosił przez Mojżesza prawo Swoje, tam się widomie pokazał. Na puszczy Pan Jezus chleb rozmnożył, na pustej górze Tabor przemienił się przed trzema uczniami Swymi. Na osobności tego świata, w uciszeniu zmysłów i uspokojeniu namiętności, Oblubieniec mówi do serca oblubienicy Swojej. A więc trudną jest rzeczą przestawać razem z Bogiem i z ludźmi; potrzeba unikać towarzystwa ludzi, chcąc używać towarzystwa Oblubienca swego, Boga! Świat zbyteczny zgłęb czyni w sercu twojem, dlatego trudno ci dosłyszeć słów Umiłowanego twego. Tylko w osobności, w uspokojeniu zmysłów, w ucisze-

niu żądz, daje się Pan Bóg poznać. Jeżeli nie oddalisz się od stworzenia, Bóg cię nie nawiedzi. Jeżeli nie nakażesz milczenia stworzeniom, Bóg do ciebie mówić nie będzie. Jeżeli się nie oderwiesz zupełnie od stworzenia, Bóg cię miłować nie będzie. O pustynio ciała! o pustynio serca! komu ty smakujesz, kto w tobie przebywa, ten widzi i słucha Boga, ten nasycy się Bogiem. Pójdźmy na osobność i na pustynię. Oblubieńcze mój! tam bowiem będziesz mówił do serca mego! Bądź w osobności ciałem; bądź w osobności myślą; bądź w osobności sercem. Bóg cię nawiedza, gdy używasz osobności i ciałem odłączasz się od ludzi. Bóg do ciebie mówi, kiedy myślą przebywasz na osobności: Bóg cię całego napęlnia, kiedy sercem zostajesz na osobności.

Pójdź więc duszo moja, pożegnaj podobnie jak święty Prokop ten świat, który cię bawi, a zawsze czyni cię wobec Boga mniejszą. Idź na puszcze, uciekaj na osobność; tam Pan Jezus będzie ci mówił do serca. Wśród dziennych zajęć, spełniając obowiązki twego powołania, przebywaj myślą i sercem na puszczy. O Słowo Boskie, jak mało serc, które cię słuchają! O Jezu! Zbawicielu mój! jak mało jest ludzi, z którymi byś poufnie przestawał! A czemu? bo mało jest prawdziwie kochających Cię, których byłoby rozkoszą mieszkać i rozmawiać z Tobą.

Modlitwa.

Ożywczej łaski Twojej Boski nasz Zbawco, niech doznamy wsparcia, abyśmy prześwieceni zasługom świętego Prokopa, Wyznawcy Twojego, cześć oddając, za jego wstawieniem się od wszelkiej na duszy niemocy uwolnieni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go lipca w Rzymie uroczysty obchód św. **A n a k l e t a**, Papieża, który po św. Klemensie następował i rządził Kościołem Bożym a wślawił go swą chwalebłą śmiercią męczeńską. — Tegoż dnia pamiątka św. Proroków **J o e l a** i **E z d r a s z a**. — W Macedonii uroczystość św. **S i l a s a**. Był jednym z najlepszych uczniów Apostołów i posłany przez nich wraz z Pawłem i Barnabą do nawracania pogan. Po gorliwym i pełnem mocy Bożej spełnianiu obowiązku swego i po wielorakich trudach około chwały Chrystusowej, zasnął spokojnie w Panu. — Również męczeństwo św. **S e r a p i o n a**, który pod cesarzem Sewerem i prezesem Akwilą przez ogień zaszedł do uciech rajskich. — Na wyspie Chios pamiątka św. **M y r o p s y**, która pobita drągami znalazła palmę męczeństwa za panowania cesarza Decyusza i namiestnika Numeryana. — W Afryce pamiątka św. **E u g e n i u s z a**, Wyznawcy, Biskupa Kartagińskiego, odznaczonego wysoką odwagą wiary i wielką świętobliwością. Podczas prześladowania przez Wandalów pod atryjskim królem Hunerykiem znosił wiele ucisków, a wraz z nim prawie cały kler dyecezyalny, 500 albo nawet więcej, pomiędzy nimi wielu lektorów, będących jeszcze w bardzo młodym wieku. Wszyscy zostali najpierw osłabieni katowaniem i głodem, a potem ochotnie poszli za Chrystusa na wygnanie. Najbardziej odznaczili się: Archidyakon **S a l u t a r i s**, a drugi godnością po nim następujący, imieniem **M u r i t t a**; oboje mimo wszelkich mąk trzy razy wytrwali w wyznawaniu wiary, przez co zdobyli sobie sławę niewzruszonej stałości. — W Bretanii uroczystość św. **T u r y a n a**, Biskupa i Wyznawcy, męża przedziwnej niewinności i prostoty serca.



13-go Lipca.

Żywot świętobl. dwóch Judyt, Królowych Polskich.

Dwie Judyty na tronie królestwa polskiego zasiadły, nie tyle sławne męską odwagą, jako mądrością i świętoblivem życiem. Pierwsza z tych Judyta, córka Giejzy króla węgierskiego, pierwszą była królową polską jako małżonka pierwszego króla naszego Bolesława Chrobrego, pani nabożna, w wierze katolickiej stateczna i żarliwa, w sprawach roztropna. Tak bowiem jako Abigail mądrze umiała Dawida miarkować, jeżeli kiedy surowo chciał z kim sobie postąpić, jako się to oprócz innych w takim przypadku pokazało. Niektórzy szlacheccy synowie, od pobożnych rodziców swoich odrodni, potraciwszy marnie swoje ruchomości i do ostatniego ubóstwa przyszedłszy, łupieżą zaczęli się bawić. A gdy kilku takich i przed króla Bolesława stawiono, na śmierć byli skazani.

Usłyszawszy o tem Judyta, a mając uzalenie nad ich młodością, potajemnie skryć ich na bezpiecznem miejscu kazała i tak ostrożnie chowała, że król mniemał, iż są według sądu potraceni. Gdy zaś pewnego czasu król z panami rozmawiał o sprawach Rzeczypospolitej, mądra królowa namieniła coś o zgładzeniu ze świata owej młodej szlachty. Na co król gorzko westchnął i żałował tego, że tak godnych imion mło-

dzieńców kazał stracić, którzyby lżej skarani, mogli wynieść na ozdobę królestwa. Królowa zaś na to: Cobyś dał za to, aby za przyczyną jakiego Świętego zmartwychpowstali ci młodzianie? Król rzecze do niej: Choć to ledwie podobna, jednak nic tak dro-

giego u mnie nie jest, czegobym nie dał za to, aby ci żyli, a domy ich od wiecznej niesławy wolne były.

Królowa zatem widząc serce męża do łaskawości nakłonięne, rzekła: Nie trzeba przyczyny Świętych Pańskich, ani cudów, ty sam królu możesz im dać życie: Na które słowa gdy się król wielce zadziwił, Judyta rzekła: Wyznaję, że ja tych młodzianów ukryła od śmierci przez wrodzone politowanie, a oraz tym umysłem, abyś miał królu takich, którymbyś odpuszczał, a niby z piekła ich wyrrywając, łaskawości swojej cudne dowody podał. Ucieszony tem niezmiernie Bolesław, z tro-

nu skoczył, a królowę, która na ziemi leżała, prosząc o życie owych młodzieńców, swymi rękami podniósł i mile całując, pochwalił jej pobożną zdradę; młodzianom owym życie obiecał, a gdy ich stawiono, w bogate suknie kazał ich ustroić i aby to ich sławie nigdy nie szkodziło, co przez lekkość młodzieńczą uczynili, wyrokiem swoim ostrzegł.



Świętobl. Judyta, żona Bolesława Chrobrego.

Taż pani pobożnych i miłosiernych uczynków pełna, chorobą nagłą wzruszona, wszystkie obrzędy święte chrześcijańskie odprawiawszy, ducha Panu Bogu oddała roku Pańskiego 1017. Pochowana w gnieźnieńskim kościele, z wielkim płaczem poddanych i ubogich sierot i wdów, dla których ona za żywota była miłosierną.

Druga zaś Judyta, królowa, córka księcia czeskiego, a żona Władysława Hermana, pani nabożna, w modlitwach ustawiczna, w płaczu, w jałmużnach, w nawiedzaniu ubogich, dla których szpitale budowała. Będąc zaś długo niepłodną, Pana Boga gorąco prosiła o potomstwo. Za poradą tedy świętobliwego Lamberta, Biskupa, posłała obfite jałmużny do klasztoru św. Idziego w Narbonne, mieście francuskim, gdzie tegoż Świętego ciało odpoczywa. Posłowie oddawszy to Opatowi, opowiedzieli przyczynę drogi swojej, to jest niepłodność królowej. Opat nakazał braci swojej modlitwy do Świętego i trzy dni postu, aby syna Pan Bóg raczył dać królowej. Wysłuchał Pan Bóg i upewnił przez jednego starca, że syn miał być uro-

dzony, któremu imię dać nakazano Bolesław. Jakoż powiła Judyta syna i tem go nazwała imieniem. Na podziękowanie zaś Bogu za to dobrodziejstwo według uczynionego ślubu, kościół imieniem św. Idziego pod zamkiem krakowskim zbudowała i hojnie nadała. Taż królowa uprosiła u męża kanonikom krakowskim Pabianice, włość znaczną, z obowiązkiem, aby codzień kurs albo Godzinki o Najśw. Maryi Pannie Matce Boskiej odprawiali, co dotąd wypełniają. Kanonikom kujawskim uprosiła Łagów, a tynieckiemu klasztorowi Książnice, aby mając większe dochody, w tem większej liczbie chwałę Panu Bogu oddawali, do której pomnożenia w całym królestwie Polskim wielkiego przyskładała starania.

Wielu innemi cnotami i miłosiernymi uczynkami obdarzona, po połogu przyjąwszy Sakramenta święte, ducha Panu Bogu oddała z płaczem wszystkiego ludu, od wszystkich za świętą i błogosławioną sługę Boską poczytana. Umarła roku Pańskiego 1087, w katedrze Krakowskiej ze ciężą pochowana na cześć nieśmiertelnemu Panu.

14-go Lipca.

Żywot św. Bonawentury, Doktora Kościoła św.

(Żył około roku Pańskiego 1230).



ewnego dnia przybyła pobożna niewiasta do św. Franciszka z Assyżu, a kładąc w swem wystraszeniu schorzonego synka pod stopy jego, w te się do niego odezwała słowa: „Na miłość Jezusa i Matki Jego Najświętszej, zaklinam cię, Ojczy, ocal me dziecię; jeśli zaś odzyska zdrowie, oddam je na służbę Bożą do twego zakonu.“ Święty wzniósł oczy ku Niebu, pomodlił się i napełniony duchem proroczym przepowiedział przyszłą wielkość dziecięcia, zawoławszy: „Buona Ventura“, co po włosku znaczy: „Jakież to szczęście“, poczem dziecię natychmiast odzyskało zdrowie. Narodził się zaś on chłopczyk w r. 1221, w miasteczku Bagnarei w Toskanii, i otrzymał pierwotnie na chrzcie imię Jan, a później przewano go Bonawenturą. Pobożni rodzice dali mu staranne wychowanie, matka wszakże, pomna na uczyniony ślub, przedewszystkiem sta-

rała się w nim zaszcześcić miłość ku Zbawicielowi i Matce Jego, a nadto przyzwyczajała go do pokory, miłości bliźniego i posłuszeństwa. Uzdolniony chłopczyzna nagradzał też jej zabiegi i mzoły skromnością i pilnością w nauce i modlitwie.

Licząc lat 22, jaśniał tak nadziemską urodą, jako też majestatyczną postawą i szlachetnością w ruchach i rysach twarzy, że był przedmiotem powszechnego podziwu. Postać jego była jednakże słabym tylko odbłaskiem jego zacności wewnętrznej; a żywot jego był tak anielskim, iż zdawać się mogło, jakoby nie był dotkniętym grzechem pierworodnym.

Wstąpiwszy w Rzymie do zakonu św. Franciszka, wysłano go po odbyciu nowicyatu na uniwersytet do Paryża, gdzie spotkawszy się z Tomaszem z Akwinu, zatopił się w studiach filozoficzno-teologicznych;

stopień doktora przyjął jednakże tylko ze wstrętem i na wyraźny rozkaz Ojca świętego. — Naukowe studia odbywał w następujący sposób: Przed rozpoczęciem pracy przywoływał w pomoc Ducha świętego, a rozmyślania jego naukowe miały pozór zewnętrznej modlitwy; zawsze stawiał przed sobą krucyfiks, a praca jego umysłowa i poznawanie prawdy łączyło się z gorącą miło-

ścią serca, objawiającą się częstokroć hojnym łez wylaniem. Licznie też zwiedzano odczyty jego uniwersyteckie, podziwiając siłę jego wymowy i głębię nauki, przeto jednogłośnie przezwano go „Doktorem Serafickim.“

Gdy doszedł lat 35, zakonnicy zebrani na kapitułę wybrali go jednogłośnie Generalem zakonu, a Ojciec święty wybór tenże zatwierdził. Urzędowanie jego pełne było tru-



„Buona Ventural“ — „Jakież to szczęście!“

dów, utrapień i mokołu, gdyż poprzednik jego, Jan z Parmy, rozdrażnił był umysły zbyt surowością i przesadzoną gorliwością. Bonawentura dopiero złagodził oburzenie i zagoił rany kojącą wymową i serdeczną miłością. Słowa swoje zawsze stwierdzał czynami; nie wahał się pełnić obowiązków pokory, braterstwa i dobrowolnego ubóstwa w całej rozciągłości, pracował w celi, kuchni, ogrodzie, czuwał przy łożu chorych itd. — Gdy go napominano, aby nie zapominał o godności i dostojęństwie swego urzędu, zwykł

odpowiadać: „Jakże to? czyż ubliża sobie brat posługujący bratu!“ Wzruszającą też była miłość jego do Najświętszej Maryi Panny; pod Jej to opieką oddawał siebie i wszystkie domy zakonne; na Jej cześć pisywał dzieła prześliczne, starając się o wspaniałość uroczystości świąt Jej Imienia, jako też zaprowadził dzwonicie na „Anioł Pański.“ Trudno pojąć, jak mógł przy tak licznych zajęciach napisać tyle dzieł tak pełnych zbudowania i nauki, jako też opracować tak gruntowny życiorys św. Zakonodawcy. Gdy go

Papież Klemens IV mianował Arcybiskupem Yorskim (w Anglii), padł mu do nóg i dopóty go błagał i prosił, póki Ojciec święty nominacyi nie cofnął. Nie tak szczęśliwie poszło mu wszakże z Papieżem Grzegorzem X, który go wyniósł do godności Biskupa diecezji Albańskiej, mianując go zarazem Kardynałem, i polecił mu wystąpić jako pierwszy mówca na Soborze powszechnym, zwołanym do Lugdunu. Poselstwo zaś Papieskie, przybyłe do Florencyi w celu ozdobienia go purpurą, zastało „Doktora Serafickiego“ w kuchni, pomywającego półmiski i talerz.

Bonawentura był duszą Soboru i on też w obecności Papieża był przewodniczącym zgromadzenia, kierował jego rozprawami, będąc zarazem redaktorem uchwał i dekretów; wszakże nawał zatrudnień wyczerpał jego siły i zapadł mocno na zdrowiu. Sam Papież udzielił mu ostatniego namaszczenia, a twarze wszystkich otaczających łożę jego napiętnowane były smutkiem. On jeden tylko swobodnie i spokojnie patrząc na Ukrzyżowanego, skonał zbyt wcześnie, dnia 15 lipca licząc zaledwie lat 53.

Nikt pewnie przedtem nie miał tak wspańskiego pogrzebu, jak tenże krasomówca. Trumnice bowiem towarzyszył Papież, 500 Biskupów, przeszło 1000 Prałatów, świeccy książęta i słynni uczeni, a powszechny płacz i głośnie biadanie rozległo się po mowie pogrzebowej wypowiedzianej przez Kardynała-Biskupa Ostyi. Mimo wielorakich cudów i licznych świadectw świętobliwości jego, zaliczono go w poczet Świętych dopiero w 200 lat po jego śmierci, a Papież Sykstus V umieścił go w szeregu sześciu wielkich Doktorów łacińskich. Relikwie jego, złożone w Lugdunie w okazałej kaplicy, spalone zostały przez kalwinów w roku 1562 na jednym z placów publicznych. Najpiękniejszym jego pomnikiem jest zbiorowe wydanie dzieł jego w ośmiu wielkich foliantach.

Nauka moralna.

Prześliczna książeczka św. Bonawentury „Bodzieć miłości“, odślania nam w całym blasku piękną jego duszę i pobożność, z jaką rozważał tajemnice Męki Pańskiej, jako też miłość jego dziecinna względem Najśw. Maryi Panny, z którą błaga przeczystą Dziewi-

cę, aby go przypuściła do udziału w Swych smutkach. „Jakaż rozkosz — mówi — zespolić swe serce z Twojem Sercem i z przebitem ciałem Syna Twego! Nie pragnę ani blasku słonecznego, ani gwiazd połysku, tęsknię jedynie do ran. Albo odejmij mi życie doczesne, albo rań serce moje, gdyż wstyd mi na wskroś przejmuję, gdy widzę okrutnie zbitego i umęczonego Chrystusa Pana, gdy Ciebie, o Pani moja, widzę strapioną i udręczoną smutkiem, i gdy siebie, najniegodniejszego ze sług Twoich, widzę wolnym od bólu i udręczeń. Wiem jednakże, co uczynię; u nóg Twych leżąc, błagać będę nieustannie, błagać ze łzami i westchnieniem, wołać na cały głos i nie przestanę się naprzykrzać, póki Królowo Niebieska nie wysłuchasz błagania mego i łaskawie się wstawisz u Syna Twego.“

Modlitwa.

Panie i Boże mój, racz miłościwie natchnąć serce moje taką dobrocią, łagodnością, miłością i pokorą, jakie zdobyły św. Bonawenturę, sługę i naśladowcę Twego. Błagam Cię, Panie, abyś mi pozwolił po zgonie radować się towarzystwem jego i chwalić Cię pospół z całym orszakiem świętych Męczenników i Wyznawców Twoich, polecając Ci wszystkie myśli, czyny i pragnienia moje. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go lipca w Lyonie złożenie św. Bonawentury, Wyznawcy i Nauczyciela Kościoła, głównego Biskupa z Albano, z zakonu Franciszkanów, męża wielce wszędzie poważanego dla swej uczoności i świętego życia. — W Rzymie męczeństwo św. Justusa, Żołnierza, służącego pod trybunem Klaudyuszem. Gdy po cudownem ukazaniu mu się krzyża, Wiarę św. przyjął i ochrzczony został, wtedy rozdzielił między ubogich prawie cały swój majątek. Później kazał go prefekt Magnecyusz ująć, żyłami obiczować, wsadził mu na głowę hełm rozpalony a potem w ogień wrzucił, z czego je-

dnak zwycięsko wyszedł; wkońcu umarł w wyznaniu wiary. — W Synopie w Poncie śmierć męczeńska św. Fokasa, Biskupa, który pod cesarzem Trajanem znosząc więzienie, kajdany, ogień i miecz za Chrystusa, oddał duszę Stwórcy swemu. Relikwie jego zostały przeniesione do Vienne we Francyi i złożone w bazylice św. Apostołów. — W Aleksandryi uroczystość św. Heraklasa, Patriarchy, stojącego dla swej uczoności w takim poważaniu, że dziejopis Afrykanus, jak sam powiada, do Aleksandryi podróżował, aby go zobaczyć. — W Kartaginie

uroczystość św. Cyrusa, Biskupa, na którego cześć św. Augustyn miał mowę pochwalną przed ludem. — W Como uroczystość św. Feliksa, pierwszego Biskupa tegoż miasta. — W Brescyi uroczystość św. Optacyana, Biskupa. — W Deventer w Holandyi uroczystość św. Marcellina, Kapłana i Wyznawcy. — W Rzymie uroczystość św. Kamilla de Lelliis, Wyznawcy, Założyciela Zakonu regularnych kleryków dla służby chorych, którego Papież Benedykt XIV dla jego cnót i cudów przyjął do liczby Świętych.

15-go Lipca.

Żywot błogosławionego Szymona z Lipnicy.

(Żył około roku Pańskiego 1480).



Uczynną błogosławionego Szymona jest Lipnica, miasteczko położone przy paśmie gór Karpackich, o 10 mil od Krakowa, niedaleko Bochni. W tem miasteczku mieszkali ubodzy jego rodzice i on też tam przyszedł na świat, około roku 1420.

Dobre nauki, a lepsze jeszcze przykłady cnotliwego życia, jakie słyszał i widział w domu rodzicielskim, zachęciły Szymona do dobrego postępowania w dziecinnych jeszcze latach. Uczył się też pilnie i postępował w naukach, a rodzice widząc to, wysłali go na dalsze kształcenie do Krakowa. Akademia Krakowska przygotowywała uczonych i Świętych. Nauczycielami lub współuczniami błogosławionego Szymona byli: św. Jan Kanty, błogosł. Jan z Dukli, błogosł. Władysław z Gielniowa, Wielebny Michał Giedroń i wielu innych. Przy pracy i pomocy tak światłych mężów, wkrótce tak postąpił w naukach, iż został zaliczonym w poczet Profesorów; podobne postępy uczynił w cnotach chrześcijańskich. Stąd nic dziwnego, że kiedy Jan Kapistran począł miewać kazania na rynku krakowskim, zastał tam już jego i wiele innych serc dobrze do służby Bożej przygotowanych. Bardzo wielu z Profesorów i uczniów Akademii, zagrzani gorącemi słowy tego świętego Kaznodziei, porzuciło szeroką drogę światową i przyjęli jarzmo Chrystusowe przez wstąpienie do zakonu. Błogosławiony Szymon również

był jednym z nich, oblókł gruby habit św. Franciszka w klasztorze OO. Bernardynów w Krakowie na Stradomiu, a zerwawszy ze światem, wydał walkę ciału swemu i szatanowi głównie przez modlitwę i umartwienie.

Wierny nabożeństwu do Matki Boskiej, które przyniósł jeszcze ze świata, miał zwyczaj codziennie odmawiać Jej pacierze, zwane Officium Parvum i koronkę. Wigilie Jej uroczystości i czterdzieści dni przed Jej Wniebowzięciem suszył, a w dniach Jej czci poświęconych zamieniał zwykłą włosienicę, którą nosił, na ostrzejszą. Często też w objawieniach pokazywała mu się Bogarodzica, niebieską pociechę serce jego napełniając. Dla ćwiczenia się w pokorze upraszał sobie zawsze, aby mu najniższe w klasztorze posługi przeznaczano. Kloaki przeważnie on sam czyścił, a ponieważ zmysł powonienia miał nadzwyczaj czuły, przeto naumyślnie wchodził aż na dno, aby się w tem umartwiać. Gdy z posłuszeństwa przychodziło mu sprawować urząd przełożonego, poczytywał to za jeden z najcięższych przez Boga dopuszczonych krzyżów za grzechy swoje i wzdychał za chwilą, gdzie od tego był uwolniony. Prócz zwykłych zakonnych postów zachowywał często jeszcze inne; krwawe dyscypliny odbywał kilka razy w tygodniu, które trwały tak długo, ile mu czasu potrzeba było na odmówienie siedmiu

Psalmów pokutnych. Nadto przepasywał się zawsze na gołym ciele kolczastym, żelaznym paskiem. Gdy go Bracia zakonnici upominali, iż zbyt surowo z ciałem swoim postępując, nie daje mu odpoczynku, zwykł odpowiadać wskazując na grób: „Tu ono dosyć odpocznie, teraz zaś niech zarabia na nagrody niebieskie.“

Obdarzony znakomitą wymową, pracował wiele na kazalnicy i mnóstwo dusz Panu Bogu pozyskał.

Sława jego jako wielkiego kaznodziei i św. Zakonnika, pobudziła zazdrosnych przeciw niemu. Oskarżyli go oni przed władzą dycezyalną, jakoby w Kościele Bożym nowości zaprowadzał. Miał bowiem zwyczaj po każdym kazaniu polecać ludowi trzykrotne wezwanie Imienia „Jezus.“ Z tego powodu wezwano go do władzy w celu wytłómaczenia się. Szymon na swą obronę tak odpowiedział: „Wszakże Apostoł Paweł Imię to roznosić kazał pomiędzy narody, króle i syny Izraelskie. Jan Ewangelista więcej niż dwieście razy wymienił je w swojej Ewan-

gelii, a święty Bernard napisał: „Suchym będzie pokarm dla duszy, jeśli tem Imieniem nie będzie okraszony“, wkońcu wreszcie w Piśmie św. stoi: „Że każdy, któryby wzywał Imienia Pańskiego, zbawion będzie.“ (Joel 2, 32). Słów te kilka dostatecznymi były na jego obronę, poczem Szymon odszedł z pochwałą od władzy za gorliwość swoją o sławę Imienia „Jezus“, modląc się gorąco za tych którzy w zawiści ku niemu zaszkodzić mu chcieli.

Dla większego przejęcia się miłością Męki Pana Jezusa, odprawił podróż wraz z jednym towarzyszem do Ziemi świętej, bez żadnych zgół zasobów pieniężnych, zdając się jedynie na Opatrzność Pana Boga. Najprzód zwiedził progi Apostolskie, to jest Rzym, gdzie otrzymał błogosławieństwo Papieskie. Następnie po wielu niebezpiecznych przejściach stanął szczęśliwie w Je-

rozolimie, gdzie skrapiał łzami i okrywał gorącymi pocałunkami miejsca, które Zbawiciel nasz stopami Swemi i Przenajświętszą Krwią Swoją naznaczył.

Po powrocie do Krakowa rozgrzany jeszcze bardziej miłością Bożą, z Bogiem tylko w swej celi zakonnej przestawał, chyba że potrzeba bliźniego wymagała jego usługi.

Za jego czasów nawiedził Pan Bóg kraj nasz, a mianowicie Kraków, ciężkiem morowem powietrzem, pospolicie dżumą zwanem. Gdy wszyscy nad tą klęską boleli, Szymon widząc jak ona pobudzała ludzi do skruchy i pokuty, nazywał ją Jubileuszem wy-

branych, którego wkońcu i sam dostąpił. Gdy bowiem wśród powszechnego popłochu uciekających z miasta przed morem, nawet niektórzy pasterze trzody swojej odstąpili, Szymon podwajając gorliwość, dzień i noc obsługiwał zapowietrzonych, udzielając im ostatnie Sakramenta i doglądając ich, a szczególnie biedniejszych, gdy wszelkiego dozoru pozbawieni byli. Wśród takowych usług, w czasie kazania w oktawę Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, będąc na ambonie, uczuł na lewej łopatkę zbierający się



Błogosławiony Szymon z Lipnicy.

wrząd morowy. Pomimo tego, dopóki mógł chodzić, służył umierającym. Nakoniec musiał się i sam położyć, a szóstego dnia choroby opatrzony świętymi Sakramentami, zasnął w Panu odmawiając następującą modlitwę: „Przyjdź o słodki Zbawicielu, wywiedź moją duszę z więzów ciała, a zaprowadź ją na niebieskie gody. Pragnę rozstać się ze światem, a połączyć się z Tobą, o Chryste Jezu.“

Umarł dnia 18 lipca roku Pańskiego 1482. W lat zaś blisko dwieście od jego śmierci, po wyprowadzeniu sprawy o cudach dokonanych przy jego grobie i za jego przyczyną, Papież Aleksander VIII cześć publiczną oddawać mu dozwolił. Święte Relikwie ciała jego znajdują się w kościele OO. Bernardynów w Krakowie na Stradomiu.

Nauka moralna.

Święci Pańscy unikali świata i ludzi, jak tylko mogli. Bo miłsze im było słodkie towarzystwo Pana Jezusa i Najświętszej Panny, od wszystkich przyjemności i rozrywek światowych. Ale gdy bliźni potrzebował ich doczesnej lub duchownej pomocy, porzucali modlitwę, lubo nie bez wielkiej ofiary, aby swą gorącą miłość ku Bogu okazać w czynnej miłości bliźniego. Ta też jest różnica między prawdziwą a udaną pobożnością. Prawdziwa pobożność zawsze i wszędzie szuka Boga i chwały Jego; fałszywa zaś pobożność najczęściej szuka siebie i swojej wygody, swojej próżności, swojego spokoju, swego zadowolenia.

Błogosławione też były czasy, gdzie po jednym kazaniu dusze wybrane opuszczały niebezpieczne światowe manowce, a poświęcały się w zakonie Panu Bogu na służbę, i w których, jak to widziałeś z żywotu dopiero przeczytanego, tak wielu Świętych współcześnie krainę naszą zdobiło. Gdy w tak różnych pod tym względem żyjemy czasach, módlmy się gorąco, aby Pan Bóg wskrzesić raczył lepsze.

Modlitwa.

Wszechmogący wieczny Boże, któryś błogosławionego Szymona, Wyznawcę Twojego, szczególnymi łaskami w głoszeniu Ewangelii obdarzyć raczył, spraw miłości-

wie, abyśmy karmiąc dusze nasze tą nauką, którą on głosił, spełniali, co Tobie jest miłym i drogą sprawiedliwości do niebieskiej ojczyzny szczęśliwie dojść mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, teraz i zawsze, i na wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go lipca w Bamberdze uroczystość św. **Henryka I**, Cesarza; wspólnie z małżonką swą Kunegundą zachował dożgonną czystość i był przyczyną nawrócenia się św. Stefana, króla węgierskiego wraz z całym ludem. — W Porto męczeństwo św. **Eutropiusza** ze swemi siostrami **Zozymą** i **Bonozą**. — W Kartaginie pamiątka św. **Katulina**, Dyakona, dla którego św. Augustyn miał mowę pochwalną; również św. **Januarego**, **Florencjusza**, **Julii** i **Justy**, pochowanych w bazylice Faustusa. — W Aleksandryi śmierć męczeńska św. **Filipa**, **Zenona** i **Narzeusza** z 10 dziećmi. — Na wyspie Tenedos uroczystość św. Męczennika **Abudemiusza**, dręczonego pod Dyoklecyanem. — W Sebaście męczeństwo św. **Antyocha**, Lekarza, ściętego pod namiestnikiem Hadryanem; że jednak przy tem ścięciu mleko wypłynęło a nie krew, przeto nawrócił się kat Cyryak i został również ścięty. — W Pawii pamiątka św. **Feliksa**, Biskupa i Męczennika. — W Nizybie uroczystość św. **Jakóba**, Biskupa. Obdarzony darem cudów i uczonością, był jednym z owych wyznawców podczas prześladowania Galeryusza Maksymiana, którzy na Soborze nicejskim potępiali przekręcanie Aryusza przeciwstawieniem słowa „Homousius to znaczy równy stworzeniu“; na modlitwy jego i św. Aleksandra, Biskupa, otrzymał Aryusz przynależną mu zapłatę, gdyż zmarł nędzną śmiercią w Konstantynopolu. — W Neapolu w Kampanii pamiątka św. **Atanazego**, Biskupa, który przez swego bezbożnego kuzyna Sergiusza po wielu przykrościach wygnany został i wielu nieszczęściami starga-

ny, podczas rządów Karola Łysego w Veroli, przeszedł do lepszego życia. — W Palermo znalezienie zwłok św. Rozalii, Dziewicy,

odkryte cudownym sposobem za czasów Papieża Urbana VIII, a które Sycylię w owym roku uwolniły od zarazy.

16-go Lipca.

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej.

(Szkaplerz ustanowiony został około roku Pańskiego 1250).

LEKCJA (Ekl. rozdział 24,
wiersz 23—33).



Ja jako winne drzewo wypuściłam wdzięczność i wonność, a kwiatki Moje owocem czci i uczciwości. Ja Matka pięknej miłości i bogobojności, i uznania i nadziei świętej. We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przejdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie, i najedźcie się owoców Moich. Albowiem duch Mój słodszy nad miód, a dziedzictwo Moje nad miód i plastr miodu. Pamiątka Moja na rodzaje wieków. Którzy Mnie jedzą, jeszcze łaknąć będą. Kto Mnie słucha, nie będzie zawstydzon; a którzy przeze Mnie pracują, nie zgrzeszą. Którzy Mnie objaśniają, będą mieć żywot wieczny.

EWANGELIA (Łuk. rozdz. 11, wiersz 27—29).

Onego czasu, gdy mówił Jezus do rzęszy, podniósłszy głos niektóra niewiasta, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił, i piersi, któreś ssał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.

Święto Najświętszej Maryi Panny Szkaplerznej jest uroczystością, w której obchodzimy postanowienie Bractwa Szkaplerza Matki Bożej z góry Karmelu. Najwłaściwiej więc będzie, podać tu historię tegoż świętego Stowarzyszenia, i wymienić przywileje, jakie są do niego przywiązane, a przywileje tak wielkie, jak żadne inne Bractwa ich nie posiadają.

Góra Karmel położona w Ziemi św. nad morzem Śródziemnem, jest jedną z najwyższych i najpiękniejszych gór w Palestynie. Jestto miejsce z tego powodu szczególnie

ubłogosławione, że na niem po raz pierwszy, zaczęli ludzie oddawać cześć Matce Bożej, i to nawet na lat dziewięćset przed przyjściem Pana Jezusa, i znowu tamże już po przyjściu Syna Bożego na ziemię, pierwszy stanął na cześć Jej kościół, a to wszystko w ten sposób.

Był w narodzie żydowskim wielki i święty Prorok Elias. Ten, jakto zwykłem było Prorokom ludu wybranego, unikając stosunków ze światem i oddając się bogomyślności, obrał sobie samotne mieszkanie właśnie na górze Karmel, i tam przebywał z uczniem swoim świętym Elizeuszem i wielu innymi, podobneż życie wiodącymi.

Razu pewnego mieli oni widzenie, w którym ukazał się na Niebie cudowny obłok, mający kształt postaci kobiecej, i który rozpadając się w deszcz rześisty, użyznił kraj cały, po suszy trzy i pół roku trwającej. Święty Elias i jego uczniowie, poznali w tym cudownym obłoku obraz i przepowiednię Najświętszej Maryi, jako Matki przyszłego Zbawiciela świata, i oczekując Go z gorącą wiarą, już wtedy cześć oddawali Tej błogosławionej Niewieście, z której się On miał narodzić. Po odejściu z tej ziemi Eliasza, który na wozie ognistym uniesiony był do Nieba (a obdarzony został takim przywilejem za to właśnie, że pierwszy z ludzi oddał cześć przyszłej Matce Boga), uczniowie jego, połączeni w Zgromadzenie jak teraz zakonnicy, przetrwali aż do czasów przyjścia Chrystusa Pana. Wtedy, gdy i na ich puszcę doszła była wieść o objawieniu się w Palestynie św. Jana Chrzciciela, Przesłańca Pańskiego, który ogłaszał ludowi, że Zbawiciel oczekiwany i od wieków przez Proroków przepowiedziany już jest na ziemi, przyszli i oni do Ziemi żydowskiej, a słuchając kazań świętego Jana, uwierzyli w przyjście Syna Bożego i gotowi byli zostać chrześcijaninami.

Jakoż po Zesłaniu Ducha świętego, kiedy Apostołowie przez wezwanie Imienia Jezusowego czynili różne cuda, a obdarzeni darem mówienia wszystkimi językami, kazania miewali, wszyscy ci uczniowie Eliasza i Elizeusza z góry Karmel Chrzeszt święty przyjęli. A że wierni byli podaniu, jakie się między nimi przechowywało o czci szczególnej Matki Zbawiciela, więc jak tylko chrześcijaninami zostali, starali zbliżyć się do Najświętszej Panny, mieć pociechę poznania Jej, i oddania czci najgłębszej. Jakoż, nie tylko dostąpili tego szczęścia, ale jak nieśie podanie, Matka Boża widząc w nich Swoich najdawniejszych sług i czcicieli, z wielką ich łaskawością przyjęła, i do szczególnej nawet a świętej z Sobą poufłości przypuszczała, jak się o tem wyrażają *Lekcyje Brewiarza*. Nic też dziwnego, że to rozbudziło w nich jeszcze żywsze i większe niż w wielu innych, do Matki Pana naszego nabożeństwo, wskutek czego wróciwszy do swojej puszczy na górę Karmel, pierwsi tam wystawili kaplicę albo kościółek na cześć Najświętszej Maryi Panny, i serdecznie tam Ją wielbili.

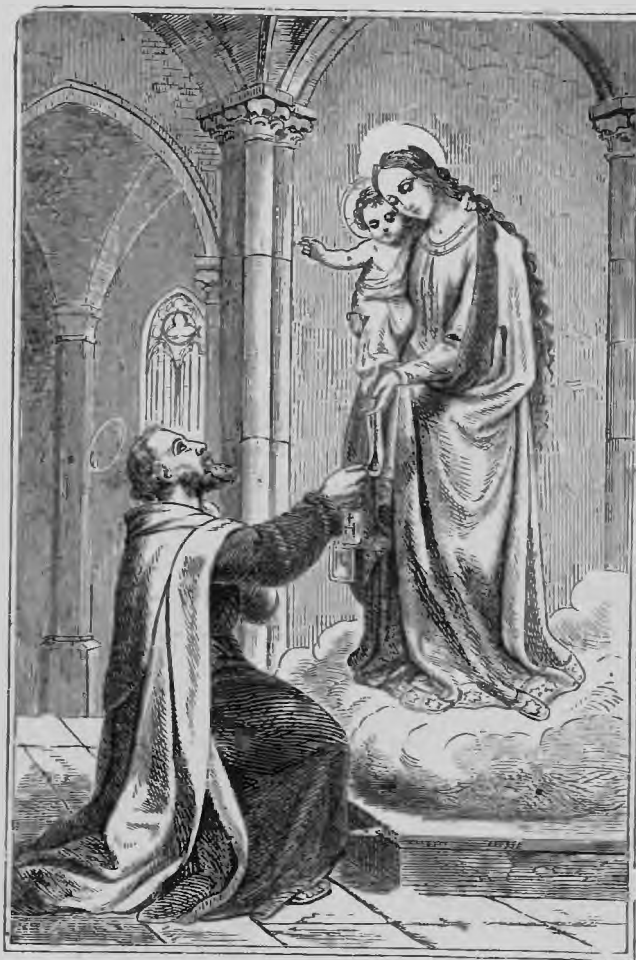
Pod Jej tedy szczególną opieką trwało znowu to pustelnicze zgromadzenie, a początek swój od Proroka Eliasza biorące. Gdy zaś z biegiem czasu i po rozszerzeniu się i utrwaleniu wiary chrześcijańskiej w świecie, zaczęły zakładać się Zakony zatwierdzone przez Kościół święty, Pustelnicy z góry Karmel uzyskali także zatwierdzenie jako Zakon i nazwani zostali *Bracmi Pu-*

stelnikami z góry Karmelu, a później, gdy w innych krajach katolickich szczególnie na Wschodzie pozakładali swoje klasztory, *Karmelitami*.

W połowie trzynastego wieku, Generalem tego zakonu był Szymon Stock, rodem Anglik. Kapłan ten żył przez lat 20 korzonkami w dębie wypróchniałym, poświęcając cały czas miłości Chrystusa i czci Matki

Jego. Był wzorowym zwierzchnikiem zakonu, pozakładał liczne klasztory i gorliwie popierał nabożeństwo do Najśw. Panny.

Nadewszystko chodziło mu o ożywienie czci Maryi między wiernymi stanu świeckiego. W szczerej pokucie wśród postów i gorących modłów błagał Matkę Boską, aby pobłogosławiła jego zamiarom i dała mu znak, że zamiary jego są Jej miłe. Wysłuchała Najśw. Panna modłów jego; ukazała mu się w gronie Aniołów, a wręczając mu Szkaplerz, odezwała się doń w te słowa: „Bierz ten Szkaplerz jako sukienkę Bractwa Mojego; jest on oznaką zbawienia, obroną w niebezpieczeń-



Święty Szymon Stock.

stwach, rękojnią pokoju. Krzew zamilowanie czystości serca pomiędzy wiernymi, a po tym Szkaplerzu poznam dziatki Moje; kto sukienkę nosić będzie godnie aż do śmierci, wiecznego ognia obawiać się nie potrzebuje.“ Objawienie to wydarzyło się dnia 16 lipca 1251 roku, w mieście angielskiem Cambrigde. Stolica Apostolska zbadała sprawę, poczem założono istniejące po dziś dzień bractwo Szkaplerza świętego. Papież Sykstus V (1585—1590) przeznaczył na pamiątkę tej uroczystości dzień 16 lipca dla zakonu

Karmelitańskiego, a Benedykt XIII (1724 do 1730) dla całego Kościoła świętego. — Spełniły się życzenia świętego Szymona. Miliony katolików zapisywały się u Karmelitów do Bractwa. Najwięksi mężowie, najwierniejsi słudzy, najznamienitsi dobrodzieje ludzkości byli członkami tego Bractwa. Między innymi św. Edward, św. Ludwik, Pius V, św. Wawrzyniec Justynian, święty Karol Boromeusz i święty Franciszek Salezy, nie wspominając tych, których Szkaplerz ocalił z niebezpieczeństw duszy i ciała.

Nauka moralna.

Korzyści należenia do Bractwa Szkaplerza świętego są następujące: 1) Najświętsza Marya Panna przyrzekła wszystkim członkom Bractwa szczególną opiekę tak za życia, jako i przy śmierci. 2) Członkowie mają za życia i w chwili zgonu udział we wszystkich dobrach zakonu, tj. modlitwach, pokutach, Mszach, nabożeństwach, jałmużnach i dziełach miłosierdzia, zobowiązujących duchownych i świeckich uczestników zakonu. 3) Wskutek objawienia, jakie miał Papież Jan XXII, ogłosiły Bulle trzech Papieży, że zmarli, którzy za życia nosili Szkaplerz, przestrzegali czystości i odmawiali modlitwy do Matki Boskiej, lub też pościli w środy i soboty, będą w sobotę następującą po swej śmierci, zwolnieni od kar czyścowych. 4) Członkowie Bractwa dostępują zupełnego odpustu: a) w dzień przyjęcia do Bractwa, b) w uroczystość Szkaplerza świętego i następną Niedzielę, c) w Niedziele miesięczne, jeśli wezmą udział w procesyi, d) w godzinę śmierci.

Obowiązki ciążące na należących do Bractwa są: 1) przyjęcie Szkaplerza świętego od kapłana do tego upoważnionego i ciągłe jego noszenie; 2) noszenie go według przepisu naokoło szyi, ażeby się zwieszał na piersiach i plecach; 3) zapisanie nazwiska swego jako członka do księgi; 4) modlitwa codzienna do Matki Boskiej, a mianowicie odmawianie Litanii Loretańskiej, Różańca świętego, siedmiu „Ojcze nasz“ i siedmiu „Zdrowaś Maryo“ itd.

Modlitwa.

Boże, któryś zakon Karmelitański przyozdobił zaszczytnem Imieniem Najświętszej Matki Bożej, zawsze Panny, daj nam tę łaskę, abyśmy osłonieni opieką Tej, której pamiętkę dzisiaj uroczystie obchodzimy, zostali uznani godnymi dostać się kiedyś do radości niebieskich. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go lipca uroczystość N a j ś w. M a r y i P a n n y z g ó r y K a r m e l. — Tegoż dnia męczeństwo św. F a u s t u s a, który pod panowaniem Decyusza na krzyżu przybity jeszcze pięć dni na nim wisiał, aż wkońcu strzałą przebity, zaszedł do raju. — W Sebaście w Armenii śmierć męczeńska św. A t e n o g o n e s a z 10 swymi uczniami. — W Antyochii w Syrii uroczystość świętego E u s t a c h e g o, Biskupa i Wyznawcy; obdarzony wiedzą i świętością bronił dzielnie prawdziwej wiary, za co skazany został przez cesarza Konstancyusza na wygnanie do Trajanopolisu w Tracji, gdzie też przeniósł się do spokoju wiecznego. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. H i l a r e g o, Mnicha, który razem ze świętym D o n a c y u s z e m schwytyany został w prześladowaniu za czasów cesarza Juliana, a że wzbraniał się złożyć bożkom ofiary, przeto go biczowano a potem w Arezzo w Toskanii na śmierć zamęczono; zwłoki jego przeniesione zostały do Ostyi. — W Trewirze uroczystość św. W a l e n t e g o, Biskupa i Męczennika. — W Kordowie w Hiszpanii męczeństwo św. S i z e n a n d a, Lewity, przez Maurów uduszonego za swą wiarę. — W Sancton w Belgii śmierć męczeńska św. R a y n e l d y, Dziewicy i j e j t o w a r z y s z ó w, zabitych za Wiarę św. przez hordy pogan. — W Bergamo uroczystość świętego D o m n i o n a, Męczennika. — W Kapui uroczystość świętego W i t a l i a n a, Biskupa i Wyznawcy.



17-go Lipca.

Żywot świętego Aleksego, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 400).



Żył kiedyś w Rzymie możny senator Eufemiusz, słynący jako znakomity mąż stanu, wielki bogacz i dobroczyńca ubogich. Codziennie karmił przy trzech obszernych stołach wielką ilość biedaków, których sam obsługiwał wspólnie z żoną swoją. W nagrodę za miłosierdzie i szczodrość w hojnym udzielaniu jałmużny dał mu Pan Bóg syna Aleksego, chłopca wyposażonego rozlicznymi zaletami ciała i duszy. Odebrawszy staranne i troskliwe wychowanie, wyrósł młody Aleksey na młodziana słynącego z pobożności, skromności i dobrych obyczajów. Rozczytywał on się codziennie całymi godzinami w żywotach świętych Męczenników i pobożnych Pustelników, zlewał się łzami przy rozpamiętywaniu ich bohaterstwa i miłości ku Bogu, budując się zarazem ich pogardą świata, bogactw, honorów i dostojeństw.

Szczęśliwi rodzice wcześniej zaręczyli swego spadkobiercę z Sabina, bliską krewną rodu cesarskiego, przytem dziewczicą urodziwą i przyspieszyli dzień ślubu, wyprawiając goody okazałe.

Wprowadzony następnie do komnaty oblubienicy, uściskał jej dłoń, a podając pierścionek swój i naszywaną drogiem klejnotami przepaskę rycerską, przemówił do niej głosem napiętnowanym miłością i ubolewaniem: „Spojrz, droga przyjaciółko, na te kwiaty, zdumiewające barwą i zapachem; jutro powiechną wszystkie. — Spojrz na blask tych świec jarzących, w kilka godzin pogasną. Do tych światła i kwiatów podobne są wszelkie rozkosze zmysłowe. Bądźmy przeto roztropni i gońmy za nieprzemiennymi, wiecznymi rozkoszami.“ Zdjęta podziwieniem Sabina, rzekła: „Bóg niech cię ma w Swej świętej opiece i niech ci pobłogosławi.“

Poleciwszy przeto klęczącą narzeczoną Niebu, zabrał nieco pieniędzy na drogę, tej samej nocy jeszcze opuścił progi rodzinne i siadłszy na okręt, udał się do Syrii, pomny na słowa Zbawiciela: „Wszelki, który by opuścił albo ojca, albo ma-

tkę dla Imienia Mego, tyle stokroć weźmie i żywot wieczny odzierży.“ (Mat. 19, 29).

Wysiadłszy na ląd w Edesie, całe swe mienie rozdzielił między ubogich i żył lat siedmnaście przy kościele Matki Boskiej jedynie dla modlitwy, rozmyślań i ciągłych umartwień.

Boleść rodziców po stracie syna była nie do opisania. Ojciec rozesłał na wszystkie strony gońców, aby go przywiedli z powrotem; niektórzy z nich przybyli nawet do Edesy. Aleksey poznał ich i przyjął od kilku z nich jałmużnę, ale żaden ze służebników nie poznał syna swego pana. Stroskana rodzina szukała tedy pociechy w modłach i wspieraniu ubogich. W Edesie przybysz zasłynął wkrótce ze świętobliwości i doznawał powszechnego szacunku i uwielbienia. Korciło to więc jego pokorę, zniknął przeto niepostrzeżenie, aby ośieść w mieście Tarsus przy kościele św. Pawła. Burza zagnała wszakże wiozący go statek do Włoch i zmusiła go wysieść na ląd w pobliżu Rzymu. Uważając w tem palec Boży, zdecydował się Aleksey szukać pomieszczenia w domu ojca, postanowił jednakże zarazem nie dać się poznać, chcąc dokonać żywota w zupełnym ubóstwie. Przystąpił więc progi rodzinnego domu jako cudzoziemiec i rzekł: W Imię Boga, który zstąpił z wysokości niebieskich i na ziemi nie wiedział, gdzie głowę schronić, dajcie przytułek biednemu pielgrzymowi.“

Oko rodziców nie poznało własnego dziecka, tak dalece już posty i surowość życia zmieniły postać jego; mimo to ofiarowali mu za mieszkanie szczupły alkierzyk pod schodami i potrzebne do życia pożywienie. Tu strawił na postach i modlitwie 17 lat życia. Codziennie widywał też ojca strapionego, a matka ze łzami w oku nieraz mu wcisnęła kilka groszy z poleceniem, aby wyblagał u Boga powrót ulubionego dziecięcia. Tedy owedy przemówiła również doń Sabina, której zwykł był opowiadać, iż poznał w Syrii Aleksego, wiodącego tamże żywot biedny i mo-

zolny. Nadmieniał również, iż często i tkliwie wspominał on swych rodziców i przyjaciół, gorąco się za nich modlił, ale ani słuchać nie chciał o powrocie. Gdy go zaś zapytano o nazwisko, pochodzenie i koleje życia, odpowiadał, iż ojczyzna jego tam wysoko, że nazwy dla świata wcale nie ma i że ją sobie dopiero kiedyś u Boga wysłuży.

Od sług dużo musiał znosić: nieokrzesani ci ludzie nie umieli się poznać na cnotach pielgrzyma, uważali go za błazna, drwili z niego i dopuszczali się przeciw niemu różnych swawoli i uragań.

Na kilka dni przed jego śmiercią, gdy Papież Innocenty I w kościele świętego Piotra celebrował Sumę wobec cesarza Honoryusza i Eufemiusza, rozległ się nagle głos jakiś: „Poszukajcie świętego sługę Bożego, uczcijcie go, aby się modlił za miasto Rzym; umrze on w piątek.“ W piątek dnia 17 lipca zgromadziły się liczne rzesze w kościele, i powtórnie odezwał się tenże sam głos: „Poszukajcie Świętego w domu Eufemiusza.“ Tenże, domyślając się, iż pątnik pod schodami jest owym Świętym, wyprzedził wszystkich i pobiegł do domu przysposobić się na przyjęcie Papieża i Cesarza. W bramie czekał na niego odźwierny i oświadczył, że ów dziwak pod schodami umarł. Eufemiusz otworzywszy drzwi alkierzyka, ujrzał oblicze zgasłego otoczone świetlanym wieńcem i w ręku jego zwitek papieru. Natychmiast kazał święte zwłoki zanieść do sali paradnej, złożyć je na katafalku i chciał zwitek z ręki wyjąć, ale na próżno się silił.

Tymczasem przybył Papież z cesarzem; towarzyszył im liczny orszak. Papież odebrał zmarłemu pismo i przeczytał je całemu zgromadzeniu, pogrążonemu w niemem milczeniu. Pismo to zawierało dowody, że Aleksy jest synem Eufemiusza, jako też opis jego podróży i kolei życia, dziękczynne przemówienie do rodziców i Sabiny, i wypowiadało nadzieję zobaczenia się w Niebie. Trudno opisać wrażenie,

jakie na wszystkich uczyniło odkrycie, że pielgrzym goszczący pod schodami był synem znakomitej rodziny; trudniej opisać żal ojca, matki i żony, którzy zdrojem łez zrosili święte zwłoki i pocałunkami okryli ręce i nogi zmarłego. Lud zbierał się we dnie i w nocy w pałacu Eufemiusza, a cudów, jakich doznali niewidomi, głuchoniemi i kalecy przy trumnie i na grobie jego, nie podobna zliczyć. Nie widział Rzym wspólniejszego pogrzebu, sława zaś zmarłego wkrótce zasłynieła po całym Rzymie.



Święty Aleksy.

Nauka moralna.

Dobrowolne ubóstwo miłem jest Bogu. Nie myślmy, ażeby Bóg od każdego z nas wymagał wyrzucenia się z wszystkiego mienia, jakie dzierzemy; ale żywoty Świętych Pańskich podają nam niejedną bardzo zbawienną wskazówkę. Zrzeczenie się świętego Aleksego wszystkiego tego, co ludziom jest drogie i miłe, przywodzi nam na pamięć słowo Chrystusowe: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem ich jest Królestwo niebieskie.“ Dobrowolne ubóstwo od nas samych zależy; ubogimi być winniśmy w rozkosze tego

świata, ubogimi w pysze, zarozumieniu, uporze; bogatymi w pokorze i w przekonaniu o nicości swojej. Do takiego ubóstwa łatwo dojść każdemu, jeśli pamiętać będzie o tem, że jest stworzeniem ułomnem, grzesznem, podległym różnym słabościom.

Jeśliś się urodził w stanie ubogim, jeśli ci trzeba walczyć z biedą i niedostatkiem, nie narzekaj i nie żal się na to, poprzestawaj na małym i wspomnij sobie, jak ubożuchną była Najświętsza Panna i Zbawiciel nasz. Człowiekowi mało potrzeba, a chciałby pośięć wszystko. Kto ma tyle, że może opędzić najniezbędniejsze potrzeby życia, niechaj dziękuje Bogu i sławi miłosierdzie Jego. — Jeśliś bogaty, nie przywiązuaj się do marnego kruszcu. Pamiętaj, że wszystko ostatecznie opuścić musisz, i że są ubodzy na świecie, godni twego miłosierdzia i opieki. Iluż to było Świętych, którzy mogli być bogatymi, którzy mogli opływać we wszystko, używać rozkoszy, wygod i przyjemności życia a mimo to skazali się na dobrowolne ubóstwo! Nie od każdego wymaga Pan Bóg, aby podobnie jak święty Aleksy, wyrzekł się rodziców, znajomych, krewnych, żony i dzieci, ale żąda od każdego, aby Stwórcę swego miłował więcej od tego wszystkiego, co mu jest miłym na tej ziemi.

Modlitwa.

Boże, który nas doroczną uroczystością błogosławionego Aleksego, Wyznawcy Twojego rozweselasz, spraw miłościwie, abyśmy pamiątkę jego przejścia do Nieba obchodząc, jego cnoty naśladowali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go lipca w Rzymie obchód uroczysty św. **Aleksa**go, Wyznawcy, syna patrycyusza Eufemiusza. W czasie wesel-

nym opuścił swą narzeczoną i dom ojcowski i wrócił dopiero po długim czasie do miasta rodzinnego. Tutaj ćwiczył się w nowym rodzaju pogardy świata, albowiem 17 lat przeżył w domu ojcowskim jako żebrak i niepoznany przez nikogo. Jednakże po jego śmierci wyszło wszystko na jaw po części przez pisane świadectwo własne, a częściowo objawione głosem z nieba, słyszany w kilku kościołach rzymskich. Jego święte ciało przeniósł Papież Innocenty I do kościoła św. Bonifacego, gdzie cudami zasłynęło. — W Kartaginie męczeństwo św. Scylitańczyków: Sperata, Narcalisa, Eytynusa, Weturyusza, Feliksa, Acyllina, Letancyusza, Januaryi, Generozy, Westiny, Donaty i Sekundy; na rozkaz prefekta Saturnina zostali zaraz po pierwszem wyznaniu wiary odprowadzeni do więzienia i przez noc leżeli na blokach. Dnia następnego padli wszyscy pod mieczem katowskim. Relikwie św. Sperata ze zwłokami św. Cypryana i głową świętego Pantaleona sprowadzone zostały do Francyi i złożone z wielką czcią w kościele św. Jana Chrzciciela. — W Amastra w Anatolii pamiątka św. Hyacynta, Męczennika, który po wielu męczarniach zadanych mu przez prezesa Kastrycyusza zmarł w więzieniu. — W Tiwoli uroczystość św. Generoza, Męczennika. — W Konstantynopolu uroczystość św. Teodoty, Męczenniczki z czasów obrazoburcy Leona. — W Rzymie złożenie św. Leona IV, Papieża. — W Pawii uroczystość św. Ennodjusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Auxerre uroczystość św. Teodozjusza, Biskupa. — W Medyolanie uroczystość św. Marceliny, Dziewicy, siostry św. Ambrożego, Biskupa, która welon poświęconych Bogu dziewic odebrała z rąk Papieża Liberyusza w bazylice świętego Piotra. Wspaniałe świadectwo dla świętości jej wystawił św. Ambroży w pismach swych. — W Wenecyi przeniesienie św. Maryny, Dziewicy.



18-go Lipca.

Żywot świętego Fryderyka, Biskupa i Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 838).



Fryderyk, wnuk Radbolda, króla fryzyjskiego, już jako drobne pachole był przedmiotem powszechnego podziwu z powodu rozlicznych zalet ciała i duszy, a mianowicie ujmującej pokory i pobożności. Najulubieńszem zajęciem młodego, rzeźwego i dorodnego królewicza było uczestniczenie w kościelnym nabożeństwie, a po powrocie do domu opowiadanie matce w gorących słowach treści słyszanego kazania. Pobożni rodzice oddali przeto młodziana rokującego jak najpiękniejsze nadzieje na wychowanie najprzód kilku zakonnikom, później zaś Rychfriedowi, Biskupowi Utrechtskiemu.

Prałat ten przewidując wieszczym duchem w powierzonym mu uczniu następcę swego na Stolicy Biskupiej, czuwał nad nim z pieczołowitością ojcowską. Królewicz rósł w lata, doskonalił przymioty duszy i serca, kształcił się w cnocie i naukach, a wyświęcony na kapłana, objął naukę katechumenów, tj. pogan przysposabiających się do przyjęcia Chrztu świętego, nie szczędząc czasu i pracy, aby się godnie wywiązać z położonego w sobie zaufania. Starania jego wieńczył też zawsze jak najpomyślniejszy skutek.

Gdy Rychfried po kilku latach oddał ducha Bogu, duchowieństwo i lud obrał jednomyślnie Fryderyka na Biskupa. Daremne były jego łzy i usilne prośby, ażeby go zwolniono od urzędu, do którego nie czuje w sobie ani sił, ani zdolności. „Grzesznikiem jestem — wołał — jakżeż więc mogę paść owieczki Boże? Nie umiem zawiadywać własnym domem, jakżeż przeto będę mógł podjąć pieczę nad Kościołem Bożym?”

Tą pokorą ujął jednakże tem więcej wyborców swoich, a cesarz Ludwik zwany Pobożnym, godził się całem sercem na jego wybór. Nie pozostawało przeto nic innego Fryderykowi, jak pokorne zdanie się na wolę Bożą, poczem wkrótce nastąpiła jego konsekracja na Biskupa wobec cesarza i najwyższych dostojników państwa.

Nowy pasterz nie znał ani znużenia, ani przeszkód, jakieby go wstrzymać zdołały w chronieniu owieczek od sidła i pokus szatana, w zachodach o zbawienie ich duszne i w udzielaniu im zdrowej paszy. Cała Fryzja przyjęła naukę Zbawiciela, jedna tylko wyspa Walcheren trwała upornie przy bałwochwalstwie. Biskup ich odwiedził, polecał im gorąco życie moralne i pobożne i głosił im Ewangelię świętą. Któż opisz, ile przytem musiał ponosić trudów i mozolów, ile łez wylać, ile modłów i pokus podejmować, zanim mu się udało dojść bardzo zwołna do pożądanego celu i uporczywych pozyskać dla wiary i życia katolickiego.

Wytrwałość jego zdołała wprowadzić zwalczyć wiarę w złe duchy na wyspie pogańskiej, ale walka przeciw zgorszeniom i niemoralności, w jakie pogrążony był dwór cesarski w Akwizgranie, przyprawiła go o utratę życia.

Po utracie bowiem pierwszej małżonki Hermengardy, z którą miał trzech synów: Lotaryusza, Pipina i Ludwika, zawarł był cesarz Ludwik powtórne małżeństwo z Judytą, córką hrabiego Welfa Weingarten, jednego z najmożniejszych magnatów bawarskich. Niektórzy dziejopisarze wyobrażają nam Judytę jako niewiastę dumną, skłoną do intryg i zdróżności, która rozpustnem życiem i wzniecaniem niesnasek i kłótni ściągnęła na siebie takie oburzenie lenników cesarstwa, że trzech synów cesarza z pierwszego małżeństwa podniosło rokosz przeciwko własnemu ojcu.

Fryderyk, któremu jako Biskupowi przysługiwał wolny wstęp do dworu cesarskiego i który miał wielką wziętość u cesarza, nie ociagał się bynajmniej ze spełnieniem tego, co uważał za swój święty obowiązek i wręcz oświadczył cesarzowej z otwartością Apostolską, że gorszącem życiem daje powód do zaburzeń i zamieszek, że podanych oburza rozpustą, jako też knowaniem intryg i tym sposobem wznieca w kraju wojnę domową. To samo powie-

dział cesarzowi, nie owijając prawdy w bawełnę. Ludwik przyrzekł mu dopełnić monarszego obowiązku w przywróceniu zgody i pożądanego pokoju, ale Judyta tem większą natomiast zapłonęła nienawiścią i żądzą zemsty. Grom jej nienawiści uderzył też przedewszystkiem w Biskupa, ale tenże ufając w Boga, iż go nie opuści i doda mu sił do zniesienia ciężkiego ciosu, pełnił troskliwe obowiązki świętego urzędowania swego i z żarliwą pobożnością modlił się do Trójcy świętej o spokój i zbawienie dla swych owieczek.

Zapadła już była nawet uchwała w radzie państwa, iż Judyta ma na całe życie być umieszczoną w jednym z klasztorów żeńskich, gdy Fryderyk dnia 17 lipca 838 po Mszy świętej, którą odbył w swej pałacowej kaplicy, ukląkłszy, aby zmówić modły dziękczynne, napadnięty został przez dwóch skrytobójców najętych przez cesarzową i pod ich sztyletami ducha wyzionął. Padając na posadzkę, wyrzekł do morderców słowa tchnące miłością i przebaczeniem: „Synowie moi, uciekajcie jak najprędzej, aby was nie schwytano!” i wyzionął ducha, mając na ustach słowa Psalmisty: „Będę się podobał Panu w krainie żyjących.” (Ps. 114). Pochowano go w Utrechcie w kościele św. Zbawiciela i oddawano mu cześć powinna Świętym.

Nauka moralna.

Rodzice chrześcijańscy i wy wszyscy, którym poruczone jest wychowanie młodzieży, naśladujcie przykład rodziców świętego

Fryderyka w przyzwyczajaniu dzieci do słuchania kazań i opowiadania ich treści w domu. Przekonacie się tym sposobem, czy z uwagą i natężeniem słuchają nauk kaznodziei, jaką z nich korzyść odnoszą i czy ziarno padło na żyzną i urodzajną rolę. Kazań i nauk z ambony nie możemy dość wysoko cenić; są one droższe nad złoto i srebro, a to z następujących powodów:

1) Kazanie jest nasamprzód Słowem Bożem, a Słowem Bożem jest rzeczywistość i w ścisłym znaczeniu tego wyrazu sam Jezus Chrystus; On jest Słowem, które od początku było u Boga i samo jest Bogiem; to „słowo ciałem się stało i mieszkało między nami.” (Jan 1, 14). W kazaniu słyszymy słowa Boskie, a w serca nasze wstępuje siła samego Boga i łaska Jego. Dlatego Chrystus Pan tak się odzywa do kaznodziei przez Siebie uprawnionych: „Kto was słucha, Mnie słucha; a kto wami gardzi, Mną gardzi.” (Łuk. 10, 16). Święty Augustyn mówi: „Dwu naraz

jest, którzy razem prawią; obok kaznodziei stojącego na kazalnicy jest inny, który kieruje językiem mówiącego i sercem słuchacza.” Jeśli przeto sam Bóg i Zbawiciel się zniża do rozmowy z tobą, czyż znasz, co by cię więcej zająć powinno? czy znasz zaszczyt, któryby cię mógł więcej rozradować?

2) Kazanie jest pokarmem twej duszy. Pan Jezus mówi: „Nie samym chlebem żyje człowiek, ale i wszelkiem słowem, które pochodzi



Święty Fryderyk.

z ust Bożych.“ (Mat. 4, 4). „Błogosławieni, którzy słuchają słowa Bożego i strzegą go.“ (Łukasz 11, 28). Kazanie podaje ci pewne i niezmiennie prawdy Boskie, potrzebne do zbawienia duszy, konieczne do zrozumienia twego powołania na ziemi i osiągnięcia twego przeznaczenia w Niebie; podaje ci ono broń najskuteczniejszą do zwalczania wrogów, jakich masz w sobie, obok siebie, ponad sobą i do pełnienia cnót; jest ono skarbem, którym jako dobry gospodarz, całe otoczenie swoje hojnie obdzielić możesz. Nie mów przeto: „Mam aż nadto rozumu i doświadczenia; wiem, co mam czynić, a czego unikać. Obędę się przeto bez kaznodziei.“ Słyszysz się to tak właśnie, jakbyś mówił: „Już od dawna znam chleb i wino, mięso, i warzywa; wiem co sposobi na obiad kucharka, znam obiady i wieczerze z własnego doświadczenia; siedzenie przy stole jest tylko marną stratą czasu.“ Ale na takie słowa nie zgodzi się twój żołądek. Niechże się przeto dusza twoja ma na baczności i niech ponimi na słowa Chrystusowe: „Dlatego wy nie słuchacie słów Bożych, że nie jesteście z Boga.“ (Jan 8, 47).

Modlitwa.

Boże, który upodobałeś Sobie dzieci bogobojne i pobożne, racz wszczepić we wszystkie serca rodzicielskie prawdziwą miłość ku Tobie; racz im otworzyć oczy, aby przejrzeni i przekonani się, że dzieci ich są drogocennym skarbem i darem Twojej świętej ręki, że pragniesz ich wiecznego szczęścia i zbawienia; racz natchnąć serca rodziców szczerą wolą wychowania ich według myśli i woli Twej świętej, ażeby razem z ojcem i matką mogły kiedyś dostąpić szczęścia oglądania Twego oblicza świętego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go lipca uroczystość św. Kammilla z Lelliis, Założyciela regularnych

Kleryków dla służby chorych, o czym już wspomniano 14 lipca. Papież Leon XIII mianował go Patronem wszystkich szpitali i chorych. — W Tiwoli męczeństwo św. Symforoz y, małżonki św. Getuliusza, Męczennika, z siedmiu synami swymi św. Krescentym, Julianem, Nemezyuszem, Prymitywem, Justynem, Stakteuszem i Eugeniuszem. Matkę dla jej nieprzezwykłej stałości kazał cesarz Hadryan najprzód policzkować, potem za włosy powiesić, wkońcu z kamieniem u szyi wrzucić do rzeki; synów przywiązano do pali i windami rozciągano, potem różnymi sposobami stracono. Ciała przeniesione później do Rzymu, znalezione zostały za Papieża Piusa IV w dyakonacie San Angelo w Pescaryi. — W Kartaginie śmierć męczeńska św. Gundenisy, Dziewicy, którą prokonsul Rufin dla jej wiary kazał 4 razy na torturach rozciągnąć, szarpać okrutnie żelaznymi hakami, w ciemnem więzieniu trzymać i nareszcie ściąć. — W Sylistryi w Moezyi pamiątka św. Emiliana, Męczennika, którego za czasów Juliana Odstępcy wrzucono do pieca rozpalonego, pomógłszy mu tym sposobem do osiągnięcia palmy męczeństwa. — W Utrechcie uroczystość św. Fryderyka, Biskupa i Męczennika. — W hiszpańskiej Galecyi uroczystość świętej Maryny, Dziewicy i Męczenniczki. — W Medyolanie obchód uroczysty św. Materna, Biskupa, co się pozwoilił za swą owczarnię kilka razy uwięzić i biczować. Wkońcu zmarł spokojnie w Panu, ogólnie podziwiany dla tylu dowodów swej odwagi w wierze. — W Brescyi uroczystość świętego Filastryusza, Biskupa, walczącego przeciw błędnowiercom, a szczególnie przeciw arianom, którzy mu wyrządzali wiele krzywd; wkońcu przeszedł do spokoju wiecznego, wsławiony wielu cudami. — W Mecu w Lotaryngii uroczystość świętego Arnulfa, Biskupa, który posiadał łaskę świętości i cudów, a życie swe zakończył jako pustelnik. — W Segni uroczystość świętego Brunona, Biskupa i Wyznawcy. — W Forompopoli w Emilia uroczystość świętego Ruffila.

19-go Lipca.

Żywot świętego Wincentego z Pauli, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1660).



dszczepieństwo Kalwina pociągnęło za sobą jak najopłakańsze skutki we Francyi: lała się krew strumieniami, nędza była niewysłowiona, kraj podzielony na stronnictwa wrogie i wiodące z sobą krwawe boje. W tym to czasie Wincenty, syn ubogiego wieśniaka, urodzony w r. 1576, pasał w południowej Francyi trzódkę ojca. W pobliżu pastwiska stała stara kaplica Matki Boskiej; w niej klękało młode pachole, zatopione w modlitwie, śpiewało pieśni pobożne i wilo wieńce na cześć Królowej Niebios. Pomimo nadzwyczajnego ubóstwa, ze względu na jego niezwykle zdolności, rodzice oddali go do szkół. Ukończywszy je z odznaczeniem, Wincenty wstąpił do stanu duchownego i został wyświęcony na kapłana w roku 1600. Odtąd poddawała Opatrzność Boża młodego lewitę różnym próbom i doświadczeniom.

Sprawa familijna zmusiła Wincentego do podróży do Marsylii, wtem rozbójnicy morscy napadli statek w drodze i zabrali go z sobą do Tunisu w Afryce, gdzie młodego księdza sprzedano pewnemu renegatowi francuskiemu, który przyjął był wiarę mahometańską. Ten kazał go okuć w kajdany, odstawić na swój folwark i pełnić służbę prostego parobka i robotnika. Wincenty znosił ciężkie jarzmo z cierpliwością i zdaniem się na wolę Bożą, pocieszając towarzyszków niewoli opowiadaniem budujących ustępów z życia Zbawiciela i śpiewaniem pobożnych pieśni.

Po niejakiem czasie przybyła Zelma, żona właściciela folwarku, a usłyszawszy śpiew ich, i widząc wszystko w jak najlepszym porządku, zapytała: Kto tu jest zawiadowcą? Odpowiedziano jej: Odkąd tu przybył chrześcijanin Wincenty, co tak pięknie śpiewa, wszystko idzie jak najlepiej. Przywoławszy tedy Wincentego, kazała mu zanucić jedną i drugą pieśń i słuchała jej z rozrzewnieniem. Młody kapłan mówił jej o nauce Chrystusa Pana, i spowodował ją do tego, iż namówiła męża, aby wraz z Wincentym potajemnie uciekli do Francyi i tamże pospołu z nim re-

szczę życia mogli poświęcić Zbawicielowi. Na kruchym statku przybyli w trójkę do Francyi, odstępca zaś wraz z żoną wrócili na łono Kościoła, a Wincenty dostawszy się do Paryża, otrzymał miejsce nauczyciela i guwernera w rodzinie hrabiego Gondy, słynącej z bogactw i pobożności. Hrabia Gondy piastował wówczas godność zwierzchnika nad galerami, a hrabina powierzyła Wincentemu swych trzech synów następującemi słowy: „Pragnę, by dzieci moje były raczej świętymi w Niebie, aniżeli wielkimi panami na ziemi.“

Hrabia Gondy posiadał ogromne dobra, ale włościanie pogrążeni byli w grubej nieznajomości prawd Wiary świętej, w niemoralności i oplakanej nędzy. Ubolewając nad ich poniżeniem, Wincenty poświęcił wszystkie czas wolny głoszeniu kazań i nauk. W tej misyi nikt mu nie pomagał, sam jeden pracował od rana do nocy, a Pan Bóg błogosławił zabiegom i pracom jego.

Gdy młodzi hrabieze poszli na uniwersytet, Wincenty przyjął na prośbę Kardynała Berullego probostwo w Chatillon i ożywił parafian nowym duchem. Ale nie zagrzał tam miejsca; hrabina Gondy bowiem nie dała mu spokoju, dopóki nie wrócił do Paryża i nie założył kongregacji Łazarzystów, którzy mieli odbywać misye dla niższych warstw ludu. Kongregacya ta zatwierdzoną została przez Papieża Urbana XIII i rozwinęła nader błogie działanie w trzech częściach świata.

Hrabia Gondy zawiódł Wincentego do podziemnych, ponurych, przesyconych wilgocią cel więziennych, w których przebywali złoczyńcy przed odstawieniem ich na galery, w stanie zdziczenia zwierzęcego i bluźnierczych wyrzekań na ludzi i Boga. Z zakrwawionem sercem starał się Wincenty przynieść im nieco ulgi w twardym ich losie, wyjednać pozwolenie zamieszkania w osobnym budynku, pogodzić ich za pomocą Sakramentu Pokuty i Ciała Pańskiego z Bogiem i smutnem ich położeniem. Niezadługo doszła pogłoska o zasługach i pracach jego do uszu

króla Ludwika XIII, który mianował Wincentego swym jałmużnikiem i duchownym zwierzchnikiem wszystkich galerników we Francji.

W nowym swym urzędzie uważał za pierwszy swój obowiązek udać się do Marsylii w celu odwiedzenia galerników, ale jakże się przeraził, widząc w nich raczej szatanów, niż ludzi. Każda wzmianka o Bogu i religii wprawiała ich we wściekłość. Jednego z rozpaczających ocalił tym sposobem, że za zezwoleniem dozórcy zdjął z niego kajdany i przywdziawszy je sam, pracował za niego dopóty, póki się czas kary nie skończył. Hrabia Gondy dziwiąc się, że Wincenty nie wraca, przybył do Marsylii i zdumiony, że go widzi między galernikami, kazał mu zdjąć kajdany i przywiózł go z tryumfem do Paryża. Tu założył Wincenty zakon „Sióstr Miłosierdzia“ znanych u nas pod nazwą „Szarytek“, i nadał im regułę bez ślubów obowiązujących ich na cały przeciąg żywota, oświadczając zarazem, że „klasztorem ich mają być ulice miejskie i szpitale ubogich i chorych, klauzurą bojaźń Boża, a zasłoną skromność i wstydlivość.“

Drugim dziełem miłosierdzia jego był wielki dom podrzutków, utrzymywany przez dobroczynne panie, w którym przeszło 10 tysięcy sierot doznaje po dziś dzień dobrodziejstw utrzymania i wychowania. Założył kilka domów dla księży, zjeżdżających się na ćwiczenia duchowne, klasztor Magdałek dla podupadłych moralnie niewiast, zakład dla źle wychowanych chłopców, in-

stytut dla obłąkanych, Stowarzyszenie „Dziewic Krzyża świętego“, mające na celu wychowanie religijne dziewcząt i wyuczenie ich robót kobiecych; Stowarzyszenie „Córka Opatrzności“ dla dziewcząt zostających w położeniu niebezpiecznym i potrzebującym pomocy, ogromny szpital w Paryżu, a w Burgundyi „Stowarzyszenie rozkrzewiania wiary.“ W celu łagodzenia spustoszeń zrzadzonych przez wojnę i nędzę głodową, wydał przez lat dwadzieścia około czternaście milionów złotych srebrnych.

Mimo tak olbrzymich zajęć, starań, trosk i zachodów, znalazł jeszcze tyle czasu, aby być spowiednikiem najznamienitszych rodzin w Paryżu, doradcą książąt i Biskupów, kierownikiem ćwiczeń duchownych, szermierzem Kościoła przeciw obłudom kalwinizmu i „radcą stanu w sprawach duchownych.“ Z wszystkimi niemal wielkimi mężami świata chrześcijańskiego utrzymywał korespondencję piśmienną i z polecenia świętego Franciszka Salezego miał nadzór nad zakonem



Święty Wincenty z Pauli.

„Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny“ we Francji. Niepodobna pojąć, jak jeden człowiek mógł podołać takiemu nawałowi pracy i jeszcze znaleźć tyle czasu, aby poświęcić kilka godzin modlitwie i rozpamiętywaniu.

Kto odgadnie, jakim cudem zdołał przeciągnąć dni żywota swego aż do 85 lat, zwłaszcza, że zdrowie jego już w Afryce mocno ucierpiało, że wiele nocy strawił bezsennie, że miał otwarte rany w nogach, że cierpiał przez długie lata na febrę się powta-

rzającą i że wkońcu już tylko mógł chodzić o krokwiach. Gdy pewnego razu jeden z braci misjonarzy zwracał mu uwagę na zbliżającą się śmierć, rzekł z uśmiechem: „Miły bracie, od lat ośmnastu sposobilem się codziennie na śmierć.“

Anioł śmierci zgasił tę wielką pochodnię Kościoła świętego dnia 27 września 1660 r. Cały Paryż towarzyszył świętym zwłokom jego do kościoła świętego Łazarza. Przepelnione miłością bliźniego serce jego umieszczono w srebrnej puszce, a Papież Klemens XII zaliczył go w roku 1737 w poczet Świętych.

Nauka moralna.

Święty Wincenty z Pauli zasłużył sobie na cześć i uwielbienie nie tylko Francji, ale całego świata chrześcijańskiego przez to, że zaprowadził Misję dla pospolitego ludu, założył Kongregację Łazarzystów i tym sposobem niesłychanie zbawienny wpływ wywarł na religijne usposobienie i pożytkie towarzyskie niższych warstw swego kraju.

Nie jeden z Was, mili Czytelnicy, słyszał już rozmaite zdania i sądy o misjach, nie jeden może nawet i powątpiewał, czy owe misje rzeczywiście są zbawienne i pożyteczne, jak o tem twierdzą duchowni, a kto wie, czy ten i ów z pomiędzy Was, nie uważa ich wprost szkodliwymi. Twierdzą to zwłaszcza ci, którzy chcą uchodzić za oświeconych. Uważmy przeto, co winien czynić katolik w czasie misji.

1) Każdy prawy katolik porzuca w czasie misji (trwającej zwykle 4 do 8 dni) na czas krótki swe zajęcia i troski codzienne, nie mówi z nikim o sprawach doczesnych i ziemskich, ma na uwieży swe oczy, uszy, język, a nawet podniebienie, stroni od rozrywek i zatapia sam w sobie. Takie stronięcie od świata i zatopienie się w samym sobie jest niezbędnie koniecznem, aby się przekonać, w jakim zostajemy stosunku do Boga i wobec Boga, i czyśmy czyści do tyła, abyśmy mogli spokojnie stanąć przed trybunałem Jego. Czyż jest w tem coś nadzwyczajnego, jeśli duszy poświęcimy kilka dni, gdyśmy miesiące i lata całe poświęcali ciału?

2) Katolik tak usposobiony, wysłuchawszy kazania, rozważy je pilnie i w samotności

ści pyta sam siebie, jak zachowywał dotychczas przykazania Boskie i kościelne, a wszedłszy w siebie przekona się, jak ich powinien przestrzegać, jak unikać przeszkód, sposobności i nawyknień, aby się stać godnym zaszczytnego miana ucznia Chrystusowego. Wszakże to już był obiecał przy Chrzcie świętym, a gdyby miał jeszcze mieć jakieś wątpliwości, toć mu je z chęcią usunie spowiednik misyjny. Niech więc pilnie rozważy ślub i obietnice na chrzcie dane Panu Bogu, gdyż dla wiernych przysposobił Bóg Niebo, dla wiarołomnych piekło.

3) Katolik biorący udział w misji, oddaje się modlitwie w samotności ze szczerem przejęciem i gorącym nabożeństwem, czuje głęboki żal za popełnione grzechy, błaga o łaskę wytrwałości w dobrem. Przyjmuje on Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej ze szczerą skruchą i nabożeństwem, zyskuje odpust zupełny, jakim darzy Kościół święty wszystkich uczestników misji. Czyż więc nie dobrze czyni, jeśli się modli, komunikuje i zyskuje odpuszczenie wszystkich kar doczesnych? — Ale na tem nie koniec. I my sami możemy rokrocznie odbyć taką misję sami dla siebie. Prośmy tylko swego spowiednika albo duszpasterza o to, aby nas nauczył, w jaki sposób to skutecznie, a św. Wincentego o to, aby się za nami wstawił do Boga.

Modlitwa.

Boże, któryś do głoszenia słowa Bożego między ubogimi jako też łatwiejszego uświęcenia stanu duchownego, obdarzył świętego Wincentego Apostolską gorliwością, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy cześć oddając jego świętym zasługom, z przykładu cnót jego potrzebną dla siebie brali naukę. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go lipca pamiątka św. Wincentego à Paulo, Wyznawcy, który zasnął w Panu dnia 27 września. Leon XIII obrał go Patronem wszystkich Towarzystw

miłosierdzia na całej kuli ziemskiej, które w jakibądź sposób przez niego powstały. — Tegoż dnia pamiątka św. E p a f r a z a, którego św. Paweł, Apostoł, nazywa swym współwięźniem i którego on także wyświęcił na Biskupa Kolossy; odznaczony cnotą zdobył sobie tamże palmę męczeństwa w męźnej walce za swą owczarnię. Jego święte ciało spoczywa w Rzymie w bazylice Santa Maria Maggiore. — W Sewilli w Hiszpanii męczeństwo św. Dziewic Justy i Rufiny; obie kazał prezes Dyogenian najprzód okropnie torturować, szarpać żelaznymi hakami i w więzieniu dręczyć głodem i innymi mękami. Wreszcie uległa św. Justa cierpieniom w więzieniu; św. Rufinie złamano kręgi za jej wytrwałość w wierze. — W Kordowie uroczystość św. Aurei, Dziewicy, co naj-

przód odpadła od wiary a potem pełna skruchy i żalu za swój upadek w ponownej walce zwyciężyła nieprzyjaciela ofiarą swego życia. — W Trewirze uroczystość św. Martyna, Biskupa i Męczennika. — W Rzymie obchód uroczysty św. Symmachusa, Papieża, co cierpiał wiele przez knowania schizmatyków, zanim dostał się do wieczności. — W Weronie pamiątka św. Feliksa, Biskupa. — W puszczy egipskiej Sketin pamiątka św. Arseniusza, Dyakona Kościoła rzymskiego, który za panowania cesarza Teodozjusza na puszcze się usunął, gdzie wydoskonalony we wszelkich cnotach i obdarzony łaską łez, życia swego dopełnił w wysokim wieku. — W Kapadocyi pamiątka św. Makryny, Dziewicy, siostry św. Bazylego Wielkiego i Grzegorza z Nyssy.

20-go Lipca.

Żywot świętej Małgorzaty, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 260).



Małgorzata święta była jedyną córką pogańskiego kapłana Edezyusza w mieście Antyochii, położonem w kraju Pizydów. Gdy matka ją rychło odumarała, oddano dziewczkę na wieś do mamki, która ją potajemnie wychowała w wierze chrześcijańskiej. Uposażona hojnie od Boga rozlicznymi zaletami duszy i ciała, wyćwiczona nadto w skromności i miłości Bożej, wyrosła wkrótce na dziewicę uderzającą niezwykłą urodą.

W onym czasie przyjechał po nią ojciec i ku niemałej radości dostrzegł w niej skarby serdecznego przywiązania ku sobie i cnót domowych; podziwiał jej odrazę do zabaw światowych i niepojęty pociąg do rzeczy niebieskich. Dziwiło go tylko, że nie chodziła do bożnic i świątyń pogańskich i ani słowem nie wspomniała bogów. Wystawić sobie przeto można rozczarowanie jego, gdy spostrzegł, że Małgorzata chodzi nocami na zgromadzenia chrześcijan i zapytał ją z gniewem i uniesieniem, czy rzeczywiście jeła się nauki Chrystusa. Nieulekła Małgorzata rzekła z łagodnością: „Tak jest, kochany ojcze, znam Chrystusa i miłuję Go z całego serca.“ Zaklinał ją przeto kapłan na wszystkie bogi

i na godność swą kapłańską, aby się nowej wiary wyrzekła. „Drogi ojcze — odpowiedziała z czułością dziewica; — szczerze błagam Boga, abyś i ty przejrzał i dostąpił szczęścia poznania prawdziwego Boga.“ Rozjątrzony kapłan posunął się do łajania, obelg, srogich pogróżek, a nawet chłost i znieważeń, ale wszystko nadaremnie; wreszcie kazał ją odstawić na wieś, aby wśród ciężkich znojów i pracy odbywała zaciąg jako niewolnica i zaniechała dalszego oporu. Małgorzata radowała się, iż znosi poniżenie dla Chrystusa i chociaż chodziła w łachmanach, lichą miała strawę i upadała pod brzemieniem pracy, była spokojną i wesołą.

Sprzysięższy sobie wreszcie czekanie, przywołał ją ojciec do siebie, ponawiając pieśczęty a wkońcu pogróżki. „Nigdy — odparła Małgorzata — nie wyprę się Chrystusa Pana, Zbawiciela mojego; gotowam raczej krew zań wylać, tak jak On Swoją za mnie wylał.“ Nie posiadając się z gniewu, pobiegł kapłan do starosty Olybriusza i oskarżył ją przed nim o zmianę wiary. Oczarowany urodą Olybriusz, w ten sposób do niej przemówił: „Wyznać ci muszę, iż mnie niezbędny żal nad tobą ogarnął, gdyż jeśli cie

bogowie uposażyli tak czarującymi wdziękami, bądźże im za to wdzięczną; miłość moja uszczęśliwi ciebie, miejże zatem rozum i wybieraj, co wolisz, czy wysokie stanowisko, lub śmierć.“ „Już jestem narzeczoną i oblubienicą Chrystusa — odrzekła dziewica. — Nie wyrzeknę się więc Niebios, aby natomiast pozyskać pył ziemski.“ Rozszokowany tą odpowiedzią tyran kazał ją wziąć na tortury, sieć różgami, żelaznymi grzebieniami zdzierać jej ciało z piersi, rąk, plec i nóg i tak się nad nią znęcać, że lud na to patrzący, począł szemrać na podobne barbarzyństwa. Przesycony tedy okrutnym widokiem, kazał ją starosta nareszcie zamknąć w więzieniu, a tem samem pozostawić czas do namysłu.

W ciemnościach więziennych dziękowała święta Dziewica Bogu, że ją dopuścił do zaszczytu męczeństwa i że udzielił jej łaski wytrwałości. Wtem zbliżył się do niej straszliwy nieprzyjaciel. Po d a n i e mówi, iż opadł ją w podziemiu więziennem kusiciel w przerażającej postaci smoka ognistego i sycząc rzucił się na nią, jakby ją chciał pożreć; ale bohaterka chrześcijańska spojrzawszy na niego z uśmiechem, przeżegnała się i ze słowami Psalmisty w ustach: „P o ż m i i p o b a z y l i s z k u c h o d z i ć b e d z i e s z“ (Ps. 90) śmiało stawiała nogę na karku potwora. Smok skurczył się w kłębek i skomląc zniknął, poczem dziwna światłość ogarnęła celę więzienną. Serce jej przepełniło się niebiańską pociechą, straszne jej rany zagoiły się nagle i przez całą noc śpiewała pieśni na cześć swego Boga i narzeczonego.

Skoro nazajutrz Olybriuszowi doniesiono, że Męczenniczka nie tylko jeszcze żyje, ale i śpiewa, kazał ją przywieść przed siebie. Jakież było zdumienie obecnych, gdy spostrzegli, że Małgorzata nie poniosła szwanku na ciele, że jest piękniejszą niż dawniej i że z obliczem jaśniejącem radością staje przed trybunałem sądowym. Starosta, płonący ku niej miłością zmysłową, zaczął jej schlebiać.

„Jesteś zaiste ulubienicą bogów. Cudem cię wyleczyli i pragną widocznie, abys jako córka ich kapłana nie umierała tak rychło. Bądź im za to wdzięczną i oddaj im hołd powinny.“ Dziewica uniesiona szlachetnem oburzeniem, odrzekła: „Mylisz się, nie jest to sprawa twych martwych bałwanów; Jezus Chrystus tylko mocen jest wyleczyć ciało z ran, a duszę z grzechów, i pokrzepić tych, co weń wierzą. Jemu będzie cześć i chwała po wieki wieków.“

Tego już było za nadto zagorzałem okrutnikowi. Kazał przeto położyć dziewczę na blachach rozpalonych do czerwoności i odezwał się do niej z szyderczem u-

ragowiskiem: „Wielb teraz twego Chrystusa, którego narzeczoną się mienisz; mów Mu, aby ci pomógł, jeśli może i oswobodził cię od ognia; lecz może się jeszcze namyślisz i rada będziesz, jeśli ja będę dla ciebie łaskawszym od mniemanego Oblubieńca twego.“ Małgorzata z niebiańskim spokojem odparła: „Drwij sobie, jak ci się podoba; męczarnie z twej ręki mi zadane nie długo potrwają, pamiętaj wszakże, iż ciebie za wszelkie one prześladowania wyznawców Chrystusa, ogień wieczny nie minie: żar ten nie tyka mej duszy,



Święta Małgorzata.

„doskwiera tylko ciału i to na krótką chwilę; ale płomień piekielny trawić będzie i ciało i duszę twoją... i to na zawsze, bez końca.“ Mszcząc się tedy Olybriusz za groźby, kazał przynieść ceber zimnej wody i wrzucić w niego poparzoną i na pół spaloną, aby bóle jej zwiększyć; ale w tej chwili zatrzęsła się ziemia, łańcuchy opadły z rąk i nóg Małgorzaty, powstała z łaźni jakby nowonarodzona, na ciele jej nie pokazał się ani ślad oparzelizny i słycać było głos z Nieba: „Chodź tu oblubienico Chrystusowa, bierz wieniec, który ci Pan zgotował na zawsze.“ Wielu obecnych, przerażonych tak widocznym cudem, wyznało że i oni dzielą wiarę w potężnego i miłosiernego Boga, będącego przedmiotem czci bohaterki, i że są gotowi śmierć ponieść za Niego wzorem Małgorzaty.

Starosta nie wiedząc co począć, chwycił się ostateczności i kazał Małgorzatę ściąć. Z jaśniejącą twarzą uklękła dziewczica na rusztowaniu, złożyła Bogu dzięki, pomodliła się za Kościół, za kraj rodzinny, sędziów, schyliła głowę pod miecz katowski i oddała Bogu ducha r. 275. Zwłoki jej pochowano, a nad jej grobem wybudowano wspaniały kościół.

Nauka moralna.

Poznanie prawdziwego Boga i miłość ku Niemu była dla tej srogo udręczonej i okrutnie umęczonej dziewicy najpewniejszą drogą do Nieba. Z krótkiego rysu jej żywota wynika i dla nas zbawienna nauka. Abyśmy przeto pokuszeniami i strapieniami, jakie nas otaczają, nie dali się sprowadzić na manowce, pamiętajmy:

1) że sam tylko Jezus Chrystus jest rzeczywistą i prawdziwą drogą do Nieba i szczęścia wiekuistego. W nieograniczonym miłosierdziu Swojem, pragnąc podźwignienia rodzaju ludzkiego z grzechu i upadku, postanowił Pan Nieba i ziemi poświęcić Swego jednorodzonego Syna, „a b y w s z e l k i, k t o w i e r z y w e Ń, n i e z g i n ą ł, a l e m i a ł ż y w o t w i e c z n y.“ (Jan 3, 16). Współistotny przeto Syn Boży zstąpił z Niebios na ziemię, aby nie tylko bolesną śmiercią zmasać grzechy nasze, ale aby żył między nami, znosił biedę, trudy, prześladowania, pościł i modlił się, płakał, smucił się i radował współ z ludźmi, aby być wszystkim przewodni-

kiem, i wskazywać im drogę do Nieba. Ojciec przedwieczny stwierdził to słowami: „Ten jest Syn Mój miły: Jego słuchajcie.“ (Łuk. 9, 35). Sam zaś Chrystus powiedział: „J a m j e s t d r o g a i p r a w d a i ż y w o t“ (Jan 14, 6), a Piotr święty oświadczył w odpowiedzi, „a l b o w i e m n a t o w e z w a n i j e s t e ś c i e, b o i C h r y s t u s u c i e r p i a ł z a n a s, z o s t a w i a j ą c w a m p r z y k ł a d, a b y ś c i e n a ś l a d o w a l i t r o p ó w J e g o.“ (1 Piotr 2, 21).

2) Jezus Chrystus jest jedyną drogą do Nieba i niema innej drogi jak tylko naśladowanie Jego. Ojciec niebieski mówi u Łukasza św. w rozdz. 9, wierszu 35 „J e g o s ł u c h a j c i e“, tj. nie zważajcie na pochwały lub nagany ludzkie, na blask złota, lub pokusy świata, gdyż te rzeczy nie nasycą serc waszych i rozejdą się jak dym, lecz trzymajcie się Jego, który jest prawdą i miłością. Naśladujcie św. Małgorzatę, która nie ulekła się ognia ziemskiego, nie przychyliła się do życzeń ojca, i nie przestraszyła się groźbami Olybriusza, bo nadzieję pokładała jedynie w żywym Bogu. Sam Zbawiciel bowiem jedyną jest drogą wiodącą do Nieba, a jedynym zamiarem, jaki Bóg miał, wybierając i powołując nas do chrześcijaństwa, był ten, abyśmy się starali być podobnymi Jego Synowi. Nie schodźmy przeto z tej drogi i nie wypierajmy się nigdy Jezusa Chrystusa.

Modlitwa.

Święta Małgorzato, Męczenniczko Pańska, któraś w mocnym zaufaniu ku Bogu pokonała złego ducha i zniweczyła chytre jego zamysły, uproś nam łaskę u Boga, abyśmy również wszelkim nagabywaniami i pokusom jak najusilniej się opierać mogli, a tem samem wiecznej zguby i zatracenia uniknęli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go lipca uroczystość św. Hieronima Emiliana, Wyznawcy, Zało-

życiela Kongregacyi z Somaski, którego Bóg za życia i po śmierci wsławił wielu cudami. Papież Benedykt XIV ogłosił go Błogosławionym a Klemens XIII policzył między Świętych. — W Antyochii pamiątka świętego Józefa z przydomkiem Justa, którego św. Apostołowie postawili razem ze św. Maciejem do wyboru w miejsce zdrajcy Judasza. Gdy jednak los padł na św. Macieja, Józef, nie zważając na to, poświęcił się z wielkim zapalem kazaniom i staraniami o dusze, za co znosić musiał wielokrotne prześladowania ze strony żydów. Wkońcu śmiercią pełną chwały zakończył życie swe w Judei. Głoszą o nim także to, że razu pewnego podano mu do picia trucizny, ale on ufając słowom Chrystusa, wypił ją bez za-

dnego dla siebie złego skutku. — W Damaszku pamiątka św. Męczenników Sabina, Juliana, Maksyma, Makrobiusza, Kassyi i Pauli z 10 towarzyszami. — W Kordowie męczeństwo św. Pawła, Dyakona. Dlatego, że wyrzucał księciom mahometańskim ich okrucieństwa i z wielką śmiałością wyznawał Chrystusa, został na ich rozkaz ścięty i tak uzyskał koronę w Niebie. — W Portugalii uroczystość świętej Wilgefortis, która w walce za wiarę i dziewictwo dostała godności ukrzyżowania. — W okolicy Boulogne we Francyi uroczystość świętego Wulmara, męża zadziwiającej świętości. — W Trewirze pamiątka świętej Sewery, Dziewicy.

21-go Lipca.

Żywot świętej Kunegundy, Księżnej Polskiej.

(Żyła około roku Pańskiego 1260).

Kunegunda albo Kinga, była córką króla Węgierskiego Belli IV, brata rodzzonego świętej Elżbiety, księżniczki Turyngskiej i siostrzeńcą świętej Jadwigi. Zaledwie na świat przyszła, na podziw i zdumienie wszystkich obecnych wyraźnie pozdrowiła Najświętszą Pannę jako „Królowę Niebios i Matkę Króla Aniołów.“ Od kolebki okazywała osobliwsze zamiłowanie w pokorze, postach i modlitwach i wielkie zdolności do nauk.

Zaledwie doszła lat piętnastu, aliści ośm-nastoletni Bolesław, król polski, usłyszawszy o wdziękach i niezrównanych zaletach królewnej, poprosił o jej rękę. Lubo ten monarcha słynął z cnót i rzadkiej urody, długo się Kunegunda wzdrygała, czy ma wstąpić w stan małżeński. Łzy dopiero i usilne prośby rodziców wymogły na niej przychylenie się do ich życzeń. Ze smutkiem i z sercem przepełnionem obawą pojechała na ślub do Krakowa, ciągle zasyłając modły do Boga za siebie i za narzeczonego, błagając Niebios o łaskę, aby i jej małżonkowi pozwolili zachować czystość ciała i serca. Wysłuchali Niebios szczerych jej modłów, gdyż narzeczony przyrzekł jej w dniu ślubu, że

przez rok cały uszanuje jej skromność i wstydlivość.

Jako królowa Polska była Kunegunda najdoskonalszym wzorem matki swych poddanych, otaczając ich pieczołowitością i starając się gorliwie o chwałę Bożą. Po upływie roku klękła przed małżonkiem, ponawiając swą prośbę, ażeby jej jeszcze przez rok pozwolił zachować czystość dziewiczą „z miłości ku Niepokalanej Dziewicy.“ Po krótkim namyśle rzekł Bolesław: „Jeżelim przez rok cały z miłości ku tobie zrzekł się praw małżeńskich, zgrzeszyłbym, gdybym tego nie miał uczynić z miłości ku Maryi Pannie.“

Ucieszona tą powolnością męża, dziękowała Kunegunda Bogu wśród łez, modlitw i postów za niespodziewaną łaskę i tem gorliwiej pełniła obowiązki matki swych poddanych, czyniąc jak najwstrętniejsze posługi około chorych i kalek po szpitalach i pielęgnując ich po całych nocach. Ze względu na wysokie dostojęństwo swoje nosiła wprawdzie szaty królewskie, ale pod niemi miała pokutną włosienicę.

Gdy nadeszła druga rocznica ślubu, Bolesław natarczywie zaczął się dopominać,

ażeby mu dozwoliła korzystać z przysługujących mu praw małżeńskich. Pragnął bowiem mieć potomka i spadkobiercę korony; ale Kunegunda padłszy przed nim na kolana, znów go błagać poczęła, ażeby „z miłości do świętego Jana Chrzciciela“ zechciał jeszcze poczekać rok jeden.

Młody monarcha uważał tę prośbę za szyderstwo, rozgniewał się mocno, przeniósł

swe mieszkanie do odległego zamku i pogroził jej, że na nią spadnie odpowiedzialność, jeśli jej nie dotrzyma wiary małżeńskiej. Niezachwiana w ufności do Boga, odpowiedziała Kunegunda: „Zanadto mi znana jest sumienność twoja i bojaźń Boża, niżbym się miała lękać o twą wierność małżeńską.“ Bolesław zasięgnął rady spowiednika królowej i zapytał go, jak się ma nadal zachować. Tenże przeto tak do niej przemówił: „Wolno ci było iść za męża, albo zostać w stanie panieńskim; jeżeliś jednak poszła za męża, winnaś spełnić obowiązki do tego stanu przywiązane. Jako królowa i matka swych poddanych nie

pozbawiaj męża i Polaków nadziei, że otrzymają następcę tronu. Twa ciotka, Elżbieta święta, jako też święta Jadwiga, rodziły synów i córki, a jednak żyły świętobliwie na tej ziemi i zasłużyły sobie na koronę niebieską.“

Temi perswazyami i namowami spowiednika przerażona, błagała królowa dzień i noc Boga wśród postów i serdecznego płaczu o oświecenie i wybawienie z tego stanu udręczeń i wątpliwości.

Modłów jej wysłuchał Bóg, a spotkawszy w kilka dni potem kapelana, w ten spo-

sób do niego przemówiła: „Mylisz się, zacny kapłanie, jeśli mnie porównujesz z świętą Elżbietą i Jadwigą; tych niewiast wiara i cnota była silną i niewzruszoną; ja zaś jestem istotą słabą i nieudolną, obawiam się, abym się nie stała niewolnicą ciała i pokus zmysłowości. Zresztą nie jest to rzeczą pewną, czy Bóg mi da dzieci i nie warto wzamian za nadzieję potomstwa poświęcać wiekiście chwałę dziewictwa.“

Taka nieugięta stałość obstającej przy swem przekonaniu królowej ściągnęła na nią nowe strapienie. gorzkie wyrzuty męża i szemrania tak szlachty, jak ludu; ale nie upadała na duchu. Jąłmużną, życiem pokutniczem i modlitwą starała się uprosić swego Patrona, świętego Jana Chrzciciela i Matkę Boską, aby się za nią do Boga wstawić raczyli; Niebiosy wysłuchały też jej gorących modłów. W zachwyceniu bowiem miała osobliwsze widzenie. Zdawało jej się, jakoby Bolesław wychodząc z nabożeństwa uprzejmie ją powitał i pochwalił jej wytrwałość z solennem przy-

rzeczeniem, że się całe życie stosować będzie do jej woli. Po trzech dniach wszystko się co do słowa ziściło.

Radość jej stąd nie znała granic; oddawszy się całkiem dziełom pobożności, ocalała niejednokrotnie kraj od utrapień i najazdów wrogów. Cudownym sposobem odkryła też kopalnie soli w Bochni i Wieliczce, które stanowiły jeden z najgłówniejszych dochodów kraju. Z dziwną roztropnością umiała usuwać i zażegnywać wielkie zgorzenia, godzić poważnione stadła, wspierać



Święta Kunegunda.

ubogie położnice, wyposażać biedne dziewczęta i pocieszać strapionych.

Król zatwierdził jej zamiar założenia klasztoru dla dziewcz, które miały się nieustannie modlić o dobro ludu i zbawienie duszy fundatorów i wkrótce stanął wspierały klasztor Klarysek w Starym Sączu w Galicyi, obliczony na sto panien.

Po śmierci Bolesława domagała się szlachta usilnie, aby Kunegunda po nim objęła rządy, ale pokorna wdowa nie dała się uprosić, lecz rozdzieliła całe swoje mienie między ubogich, nie wyjmując ślubnego pierścienia i jako prosta zakonnica wstąpiła do założonego przez siebie klasztoru. Tu była dla sióstr zakonnych żywym przykładem posłuszeństwa, pobożności i świętobliwości, tu miewała częste objawienia, tu również słynęła rozlicznymi cudami. Umarła dnia 24 lipca 1292. Ciało jej wydawało woń przedziwną, a blade oblicze wycieńczone czuwaniem, postami i pokutą, zajaśniało dziewiczym wdziękiem, młodzieńczym rumieńcem i koralowemi usty.

Polacy uważają ją za swą Patronkę, co też Papież Aleksander III, dekretem zatwierdził.

Nauka moralna.

Wszyscy młodzieńcy i nowozaślubieni, którzy przystępują do ołtarza, aby zawrzeć wobec Pana nad pany śluby dozgonne, niech na to pomną, że odtąd mają zostać na całe życie połączeni węzłem nierozzerwanym, że ta chwila stanowi o ich szczęściu lub nie-
szczęściu dozgonnem, i że jak wobec Boga podają sobie dłoń i ślubują wzajemną wiarę, tak też przed Bogiem kiedyś będą zdawali sprawę ze zachowania tych ślubów. Śmierć ich tylko rozłączyć zdoła, bo zawarli związek nierozzerwalny. Związek ten jest obrazem tajemniczego węzła łączącego Chrystusa z Kościołem Jego. Wielką tę prawdę głosi nam Paweł święty temi słowy: „Sakrament to wielki jest, a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.” (Ef. 5, 32). Syn Boski, Jezus Chrystus, wraz ze Swą Oblubienicą, Kościołem świętym, z którym się połączył na całe życie w chwili, gdy był rozpiętym na krzyżu, jest obrazem stanu, do którego wstąpić zamy-

ślają młodożeńcy. Kto to rozumie i uznaje, nie potrzebuje dalszych objaśnień o obowiązkach małżonków. Niech o tem młodzieńcy pamiętają, że ich czeka krzyż w tym świętym stanie; niech wiedzą, że czekają ich różne troski, strapienia, smutki i boleść. Mimo to wszystko nie powinni upadać na duchu, lecz prosić Boga o łaskę Jego i skuteczną pomoc. Bóg jest niewyczerpanem źródłem wszelkich łask. W chwili, gdy kapłan stuła wiąże ich dłonie, staje sam Przedwieczny przed nimi, gotów zlać na nowe stadło obfity źródło błogosławieństw i łask Swoich, jeżeli czyste będą serca młodzieńców, jeśli małżeństwo będą uważali za święte i jedną z dróg do Nieba. Taką drogą do Nieba będzie tylko małżeństwo, które zawarte zostało nie w ziemskich widokach pychy, dla marnego grosza, wysokiego pokrewieństwa, lecz którego podstawą jest zgoda charakterów, wzajemna wyrozumiałość, jako też szczerza i rzetelna pobożność.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Kunegundę słodzącą błogosławieństw Twoich uprzedził i dziewicą nawet w małżeństwie przechował, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy za jej wstawieniem, czystością obyczajów z Tobą się jednoczyli, a w jej ślady wstępując, do Ciebie szczęśliwie dojść mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go lipca w Rzymie uroczystość św. P r a k s e d y, Dziewicy; wychowana w czystości i pouczona w prawach Boskich, ćwiczyła się bezustannie w modlitwie, poszczeniu i czuwaniu nocnem. Po śmierci znalazła miejsce spoczynku obok swej siostry Pudencyany przy Via Salaria. — W Babilonie pamiątka św. D a n i e l a, Proroka. — W Marsylii męczeństwo św. W i k t o r a, Żołnierza; z powodu, że nie chciał iść na wojnę ani bożkom ofiary złożyć, przeto wrzuty został do więzienia, gdzie go dręczono

aż wkońcu zmiądzżono między kamieniami młyńskimi. Z nim razem ponieśli śmierć męczeńską Żołnierze: Aleksander, Felicyan i Longin. — W Troyes uroczystość św. Julii, Dziewicy i Męczenniczki. — Tamże śmierć męczeńska świętego Klaudyusza, Justa i Jukundyna z 5 towarzyszami pod cesarzem

Aurelianem. — W Komanie w Armenii pamiątka św. Zotyksa, Biskupa i Męczennika, który pod Sewerem dostąpił korony zwycięstwa. — W Strasburgu uroczystość św. Arbogasta, Biskupa, który dla swych cudów był w wielkiem poważaniu. — W Syryi pamiątka św. Jana, Mnicha, towarzysza św. Szymona Salus.

22-go Lipca.

Żywot świętej Maryi Magdaleny, Pokutnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 63).

Pociechę grzesznym, wzór pokutującym, naukę błędzącym wszystkim synom i córkom domu Chrystusowego daje dziś szczęśliwa niewiasta a święta grzesznica, Magdalena. Początki jej szkaradne ale koniec piękny; z mieszkania szatańskiego stał się w niej przybytek czysty i pałac Trójcy świętej. Wzgardzona w jednym mieście stała się podziwieniem i nauką wszystkiego świata.

Pochodziła Magdalena z Betanii, miasteczka położonego blisko Jeruzalem. Z krwikości ludzkiej, ze złej rady i natury skażonej, a do złego przez się skłonnej, udała się na przestronny żywot, za tem pomалу wkradła się nieskromność i niewstyd. I stała się niewolnicą grzechu tak, iż ją siedm srogich czartów opanowało.

Gdy Pan Jezus moc Swoją nad czartami pokazywał i z ciał ludzkich takowe wyganiał, Magdalena również między innemi przywiedziona jest do Niego, i odniosła łaskę, że z niej siedmiu czartów wygnał. Uważając sprawy Jezusowe i cuda Jego, mocno uwierzyła, iż był prawdziwie Synem Bożym, posłanym na świat na odkupienie grzechów ludzkich i na szukanie dusz straconych. I zaczęła Go miłować jako Pana i Boga swego. Gdy razu pewnego dowiedziała się, że Jezus znajduje się w domu Szymona, człowieka zacnego, poszła tam. Acz nie przystało takiej niewieście wchodzić w dom męża, w oczach ludzkich świętego. Czas też obiadu wejścia bronił, i sam wstyd świecki ją odrażał; wszakże nie chcąc odwłóczyć spowiedzi i oznajmienia nawrócenia swego, widzenia Pana swego dla wielkiej ku Niemu

wiary i miłości, wbiegła w dom jak bezrozumna, z twarzą łzami zalaną, z postawą wstydliwą, w ubiorze pokornym. Pozdrowieniem jej było upadnienie do nóg Pańskich; mową — płkanie; spowiedzią — nóg łzami obmywanie i włosami głowy ścieranie; zadosyćczynieniem — wylanie maści na nogi Chrystusowe. I usłyszała słodkie słowa z ust Jezusowych: Opuśczone są grzechy twoje, idź w pokój. I wyszła usprawiedliwiona jako pięknie obmyta, i jako oblubienica przybrana oblubieńcowi swemu.

Od tego czasu Magdalena świat opuściła, udając się na pokutę za grzechy swoje i na bogomyślność. Chodziła wszędzie za Panem, gdziekolwiek się obrócił, bo tak jej serce miłość ku Jezusowi opanowała, iż bez Niego żyć nie zdołała. Nawiedził też Pan dom siostry jej Marty w Betanii: Marta Go jako gospodyni częstowała jałmużną i usługiwaniem domowem. Magdalena zaś siedząc u nóg Jego, czciła łzami i słuchaniem słowa. Marta obruszywszy się nad tem, uskarżała się na nią przed Panem, iż ją w pracy onej domowej opuszczała, prosząc Pana, aby jej rozkazał pomagać w pracy jej. Lecz Pan, broniąc Magdaleny, pokazał, iż Mu miłsze było jej siedzenie, niżeli Marty usługiwanie, gdyż Marta żywnością ciało Jego opatrowała, a Magdalena duszę Jego Boską uweselała, pragnąc i biorąc ze słów pokarm zbawienny dla duszy własnej.

Czasu onego, gdy brat jej Łazarz bardzo się rozchorował, z siostrą swą Martą wyprawiła poselstwo do Pana Jezusa, donosząc: Oto zachorował ten, którego miłujesz. Chrystus Pan, chcąc doświadczyć ich

wiary i stateczności, nie poszedł zaraz, ale czekał, aż Łazarz umarł. I dopuścił wielki smutek na miłe córki Swoje, aby za większym smutkiem większa im pociecha urosła. Łazarz już od czterech dni leżał w grobie, gdy Pan Jezus przyszedł do Betanii i kazał wołać do Siebie Magdaleny. A ona przyszedłszy do Pana, padła do nóg Jego, mówiąc: „Gdybyś tu był, Panie, nie umarłby był brat mój“,

i rzewnie płakała. I zapłakał razem z nią Pan Jezus, iż patrząc na to żydzi mówili: Oto, jak go miłował! I tu uczynił Pan on wielki cud wskrzeszenia umarłego Łazarza. — Wkrótce potem, gdy Pan Jezus siedział u stołu w Betanii, gdzie Mu Marta wieczerzę sprawiła, Magdalena drugi raz nakupiwszy wonnej i kosztownej maści i drogiego olejku, płacząc znowu za grzechy swoje, upadła do nóg Jezusowych, i pomazawszy je onym olejkiem, włosami ocierała nogi Jego. Widząc to Judasz, szemrał, iż tak drogą rzecz marnie straciła, i buntował innych. Obrońca Magdaleny, Jezus, który serce jej widział, począł za nią mówić; chwalić jej oną jałmużnę, iż uczciła pogrzeb Jego przed czasem, czcząc ciało Jego.

Gdy przyszedł czas odkupienia naszego i męki Syna Bożego dla nas, gdy uczniowie uciekli i Pana a Mistrza swego w ręku nieprzyjaciół zostawili, Magdalena, wszystkiego się ludu i panów nie lękając, stała pod krzyżem wspólnie z Przeczystą Bogarodzicą. I w płaczu niewysłownym pogrzebała i ona także Pana swego. Nie mogąc ciała Jego Boskiego dla święta Wielkanocnego uczcić dro-

giemi maściami, w Niedzielę rano nie omieszkała z innymi niewiastami biec do grobu, tem się tylko w wielkim smutku ciesząc, iż Mu chociaż umarłemu i po śmierci jeszcze służyć mogła. Gdy tedy do grobu przyszła, a kamień wielki, którym był przykryty, mocą Anielską odwalony zastała, Pana swego nie znalazła, nie miała czego namaszczać, ale miała o co płakać, bo i zguba ciała Jezusowego ją trapiła. I stała u grobu, płacząc.

Piotr i Jan, nie znalazłszy ciała, odeszli, a ona stoi. I z tęskności znowu w grób zaglądając, jeszcze oczom swym nie wierząc, ujrzała dwu Aniołów, którzy jej powiedzieli, że Jezus zmartwychwstał. I gdy się na stronę obróciła, ukazał się jej Pan Jezus, którego nie poznała, mając Go za ogrodnika. I spytał jej: Niewiasto, czemu płaczesz, i kogo szukasz? A ona rzekła: Panie, jeżeliś Ty Go wziął, powiedz, gdzie Go położył, a ja Go stamtąd wezmę. Zmiłował się nad nią Jezus, i oznajmił się jej, i własnem ją imieniem nazwał, iż Go po głosie poznała.

Tem dopiero dusza

jej ku sobie wróciła, a nie dosyć mając na poznaniu, do nóg się Jego pokwapiła. Lecz jej Pan Jezus rzekł, aby Go się nie dotykała i rozkazał, mówiąc: Idź do braci Mojej, powiedz im, iż wstępuję do Ojca Mego i do Ojca waszego, do Boga Mego i do Boga waszego. I uczynił ją posłem do wszystkich Apostołów, oną wesolą nowinę jej najprzód zwiastując i przez nią do innych ją posyłając.

Nie tylko wtenczas Magdalena widziała Chrystusa w ciele po zmartwychwstaniu, ale i potem wielokroć z innymi uczniami i nie-



Święta Marya Magdalena.

wiastami. Z czego serce jej tem więcej w miłości ku Niemu pałało tak, iż zdrowia swego i życia dla wyznania Jego nie żałowała. Gdy od żydów przyszło pierwsze prześladowanie na uczniów Chrystusowych, jednych zabijano, drugich wyganiano, i Magdalenyę wspólnie z Martą i innymi chrześcijaninami na śmierć skazano, w łódkę ich na morze bez wiosła puszczając. Pan Bóg zaprowadził ich cudownie do miasta Marsylii we Francyi. Tu Magdalena poszła na głęboką puszcę i w jaskini jednej żywot w pokucie i bogomyślności wiodła przez lat trzydzieści. Gdy się koniec jej zbliżał, z Boskiego rozporządzenia trafił się na ono miejsce kapłan jeden, również Pustelnik, któremu się oznajmiła, że jest ona grzesznicą, o której Ewangelia świadczy. W następną Niedzielę przyjąwszy z rąk Biskupa Maksymina Ciało Pańskie, u ołtarza ducha swego Chrystusowi oddała.

Nauka moralna.

Rzadko kto wygłosił szczytniejszą pochwałę jawnogrzesznicy, szczerem żalem i skruczą przejętej pokutnicy od naszego Zbawiciela. Jeżeli i my pragniemy zasłużyć na taką samą pochwałę, powinniśmy także wzbudzić w sobie taki sam żal i podobną skrucę. Pierwszym do niej krokiem jest:

1) Gorąca modlitwa o łaskę Bożą. Kościół katolicki uczy nas, że człowiek bez uprzedzającej i wspierającej łaski Ducha św. nie jest w stanie szczerego i zbawiennego żalu w sobie wzbudzić. Magdalena doznała tej łaski rozniecającej srkucę przez to, że pobożne i bogobożne jej rodzeństwo modlitwą się za nią do Zbawiciela wstawiało i że ona sama słuchała nauk Chrystusowych. Może nie mamy takiego rodzeństwa, ale zyskać je sobie możemy drogą jałmużny i pełnienia dzieł miłosierdzia, polecając się modlitwie ubogich, którym świadczymy dobrodziejstwa. Słuchajmy kazań i poznajmy z katechizmu naukę Chrystusa o szkaradzie grzechu i miłosierdziu Boskiem. Bóg nie pragnie śmierci grzesznika, lecz poprawy jego.

2) Klękniemy u stóp krzyża, rozważajmy doskonałość Bożą i ofiarność Syna Jego, z jaką ponosił męki i cierpienia, a wkońcu śmierć dla zbawienia ludzkości; rozpominajmy sobie

rany Jego, cierniową koronę, rozlaną krew i straszne boleści ukrzyżowanego i pamiętajmy, że to wszystko znosić musiał za nieprawości nasze: rozważmy sobie rozkosze Niebios i straszne kary piekielne, czekające uporczywych grzeszników, a łaska Boża wspólnie z wolą naszą roznieci w nas żal i skrucę, która oczyściła serce Magdaleny. Do tego trzeba jednak czasu i dobrej woli. Nie starczy na to kilka minut; potrzeba się przejąć chęcią naśladowania tonącej we łzach i żałującej za grzechy św. Magdaleny.

3) Nie zapominajmy zabrać z sobą naczynia alabastrowego z wonnościami i wylać je na stopy Jezusa, tj. szczerze pozbyć się ulubionego grzechu, rozłączyć się z nim raz na zawsze i pokochać Zbawiciela z całego serca, a wtedy słowa pociechy przez Niego wyrzeczone słusznie będziesz mógł zastosować do siebie: „Ponieważ wiele miłowałeś, wiele ci będzie wybaczone; wiara twoja zbawiła cię.“

Modlitwa.

Panie i Boże mój, spraw miłościwie, abyśmy wsparci zostali pośrednictwem świętej Maryi Magdaleny, której modlitwami ublagany, z otchłani wskrzesiłeś brata jej Łazarza, od czterech już dni w grobie leżącego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go lipca pod Marsylią uroczystość św. *M a r y i M a g d a l e n y*, uwolnionej przez Jezusa od siedmiu złych duchów a której się po Swem chwalebnem Zmartwychwstaniu najprzód objawił. — W Filippi pamiątka św. *S y n t y c h y*, wspomnianej przez św. Pawła, Apostoła. — W Ankyrze w Galacyi męczeństwo św. *P ł a t o n a*, którego pod wice-namiestnikiem Agrypinem biczowano, hakami żelaznymi rozdzielano i różnym niesłychanym męczarniom poddano, aż wreszcie ugodzony mieczem, duszę swą nieskażoną oddał Bogu. Akta dru-

giego Soboru Nicejskiego świadczą o jego cudownej pomocy w wybawianiu więźniów. — Na Cyprze śmierć męczeńska św. Teofila, Admirala, uwięzionego i ściętego przez Saracenów, gdyż ani namową ani groźbami nie dał się nakłonić do odstąpienia od wiary. — W Antyochii pamiątka św. Cyryla, Patriarchy, odznaczonego wielką cnotą i uczonością. — W Auvergne pamiątka św. Meneleusza, Opata. — W klasztorze Fon-

tanelle dzień zgonu św. Wandregizila, Opata, którego Bóg wsławił licznymi cudami. — W Betzanie w Palestynie pamiątka św. Józefa Comesa. — W Lizbonie dzień zgonu św. Wawrzyńca z Brindizi, Generała Kapucynów; wsławił się głoszeniem słowa Bożego i wielu innymi dziełami ku czci Boga, a przez Papieża Leona XIII przyjęty został do liczby Świętych. Na uroczystość jego przeznaczono dzień 7 lipca.

23-go Lipca.

Żywot świętego Franciszka Solanusa, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1610).

F Franciszek urodził się w dyecezyi Kordowa (w Hiszpanii), roku Pańskiego 1549. Już jako dziecię odznaczał się skromnością, milczeniem i budującą łagodnością, darem uśmierzania gniewu i pojednania zwaśnionych. Pewego razu pojawił się w chwili, kiedy dwaj Hiszpanie walczyli z sobą na zabój. Natychmiast ukląkł pomiędzy przeciwnikami, rozpostarł ramiona i błagał walczących tak gorąco i serdecznie o pojednanie, iż miecze schowali do pochew i podali sobie ręce do zgody.

Wychowanie i naukę pobierał u Jezuitów; pragnąc jednakowoż naśladować skromność i ubóstwo Zbawiciela naszego, Chrystusa Pana, wstąpił do zakonu św. Franciszka z Asyżu. Niezadługo stał się pierwszym w skromności, posłuszeństwie, zaparciu się siebie samego i gorliwości w modlitwie; całe noce trawił na oddawaniu czci Najświętszemu Sakramentowi. Jeśli widział zakonnika przejętego równą czcią i miłością Boga, wzywał go jak najuprzejmiej do współzawodniczenia w nabożeństwie, mówiąc: „Bracie, przekonajmy się, kto z nas obu serdeczniej miłuje Jezusa, narzeczonego dusz naszych i kto Mu okaże w tym tygodniu więcej dowodów przywiązania.“ Wyświęcony na kapłana pełnił obowiązki kaznodziei i głosił słowo Boże słowami prostymi, jasno i zrozumiale, ale z takim przejęciem i namaszczeniem, że liczni słuchacze do żywego wzruszenia, schodzili z szerokiego gościńca grzechu, aby wstąpić na ciasną ścieżkę cnoty. Prawdę nauk swoich stwierdził świętobliwością ży-

wota. Gdy zaraza poczęła się szerzyć w Grenadzie, zabierając tysiące ofiar, nieulekły zakonnik obchodził domy smutku i rozpacz, pielęgnował chorych i umierających z taką ofiarnością i macierzyńską pieczołowitością, że zdumieni mieszczanie sławili widoczną opiekę, jaką go otaczał Najwyższy.

W roku 1589 wybrał się do Peru w Południowej Ameryce, aby dzikim tego kraju mieszkańcom głosić prawdy Ewangelii św. Na pokładzie okrętu, który wiozł Franciszka, znajdowało się sześćset murzynów, wtem opodal brzegów Peruańskich uderzył okręt o podwodną skałę. Niebezpieczeństwo było aż nadto widocznem; kapitan statku schronił się wraz z oficerami i najprzedniejszymi pasażerami do łodzi ratunkowej i chciał zabrać także i Franciszka misyonarza. Ten jednakowoż podziękował mu następującemi słowami: „Panie, spełniłeś swą powinność; teraz poczynaj się moja powinność, pozostając.“ Poczem obrócił się do towarzyszy, przejętych strachem śmiertelnym i rzekł: „Podnieście wzrok w Niebiosa; tam mieszka Ten, który nikogo w utrapieniu nie opuszcza. Tego błagajmy o pomoc, a On się nad nami ulituje!“ Poczem ukląkłszy do wspólnej modlitwy, ochrzczonych zachęcał do skruchy i spowiedzi, nieochrzczonych do wiary i wszystkich pocieszył. Statek coraz głębiej się zanurzał od godziny do godziny, niebezpieczeństwo zwiększało się, wszyscy wątpili o ocaleniu, on jeden tylko pokładał nadzieję w Bogu. Tak minęły trzy dni trwogi i obawy; nakoniec zjawił się kapitan ze statkiem ratunko-

wym i przybił z ocalonymi do brzegu. — Wyszedłszy z miasta Limy udał się w głąb kraju i przebiegał odwieczne lasy i puszcze w celu nawracania Indyan. Szczepoty te rozbójnicze i chciwe łupu nienawidziły chrześcijaństwa i hiszpańskich przybyszów, gdyż ich chciwość i srogość dała im się we znaki. Nieulękłemu misjonarzowi udzielił Bóg Swej pomocy w dwojakim względzie, wyposażywszy go darem łatwiejszego wyuczenia się języka tych dzikich plemion i zabezpieczywszy go od srogości drapieżnych zwierząt i jadu węzów. Podanie głosi, że ptaszęta siadały mu na ramionach i śpiewem głosiły razem z nim chwałę Bożą. Niezwykłe to zjawisko jednało mu zaufanie dzikich krajowców, którzy podziwiali serdeczną uprzejmość jego, słuchali z uwielbieniem nauk, dawali się ochrzcić i szli za nim, jak wdzięczne dzieci za ukochanym ojcem.

Bujnie zakwitło życie chrześcijańskie pomiędzy dziewięciu tysiącami nowo nawróconych, gdy wtem naraz rozkaz zakonnej zwierzchności powołał nieustrudzonego misjonarza do Limy. To miasto przypominało pod wielorakim względem pogrążoną w grzechach dawną Niniwę. Franciszek przebył drogę wynoszącą około 700 mil po większej części pieszo, a przybywszy do Limy sposobił się modlitwą i dziełami pokuty do nowej działalności. Miewał kazania po rynkach, ulicach i placach publicznych, wzywając do skrucy. Wstąpił nawet do teatru z krucyfiksem w rękę i przemówił do zebranych z siłą tak przekonującą, że widzowie wybuchli rzewnym pla-

czem i rozeszli się do domów. Wchodził do szulerni i domów gry hazardowej, gromiąc rozrzutników tak potężnie, że porzucali stoliki gry i z sercem skruszonym przystępowali do konfesyonałów. Wszyscy mieszkańcy Limy okazali wkrótce tak szczery żal za grzechy, że najzaciętsi nieprzyjaciele przebaczała sobie urazy, że poszkodowanym wynagradzano krzywdę, potwarze odwoływa-

no, a zgorszenia wszelkie ustały. Miłosierdzie Boskie uchroniło miasto od kary i zaguby; ale w stokilkanaście lat potem, gdy Lima wróciła do dawnych grzechów, straszliwe trzęsienie ziemi nawiedziło w roku 1742 mieszkańców i tysiące ich legło pod gruzami zwalisk domów i innych budynków.

Liczne były cuda, jakie ten Święty czynił przy chorych i strapionych, ale największym cudem był on sam. Zawsze czynny, zawsze jaśniejący pokorą, wesoły i nie grzeszący gadatliwością; w godzinach wolnych od pracy układał rymy na cześć Pana Jezusa i Jego Matki i wyśpiewywał je z towarzyszeniem



Święty Franciszek Solanus.

dwustrunnych skrzypiec tak pięknie, że zachwycał słuchaczy.

Wzorową była jego miłość bliźniego; nigdy nie sądził źle o nikim, przekonany, że każdy dobre ma zamiary, nawet wtedy, gdy jego samego czerniono, podejrzywano i prześladowano. „Jakie życie, taka śmierć” — mówi przysłowie. Okazało się to przy śmierci świętego Franciszka. W bolesnej ostatniej chorobie zwykł był mawiać: „Panie Jezu, czy zasłużyłem na łaskę Twoją? Ciebie przybito do krzyża; mnie czynią postugi bra-

cia zakonni; Ciebie obnażono, mnie kołdrami przykrywają; Ciebie smagano biczami i policzkowano, mnie pielęgnują i dobrze mi świadczą. Wielka zaiste miłość Twoja, za co niech Ci będzie wieczna chwała!“ Skonał 14 lipca roku 1616. Papież Klemens X (1675) i Benedykt XIII (1726) wynieśli go do godności Świętego.

Nauka moralna.

Nie daliśmy sami sobie początku; jesteśmy stworzeniami Bożemi. Jakież tedy jest nasze przeznaczenie jako stworzeń Bożych? Na to odpowiada jasno i wyraźnie katechizm, powiadając, że „stworzeni jesteśmy na to, aby poznawać Boga, miłować Go, służyć Mu i osiągnąć wieczne zbawienie.“ Do tego też dążył przez cały ciąg swego żywota św. Franciszek; takie jest i nasze przeznaczenie, tak tu na tej ziemi, jako i w Niebie.

1) Na ziemi. Jesteśmy stworzeniami Boga, dziełem Jego wszechmocności, mądrości, dobroci; jesteśmy stworzeni na Jego obraz i podobieństwo. I wszystkie inne rzeczy i przedmioty są dziełem Jego, ale nie są opatrzone ani rozumem, ani wolnością, ani nieśmiertelnością. Pomimo to głosi wszystko wielkość Boga: widnokrąg i zdobiące go słońce, księżyc, gwiazdy, dzień i noc, obłoki i wiatry, grzmoty i błyskawice, deszcz i rosa, ogień i woda, skwary i zimna, światło i ciemność, strumyki i rzeki, morza i ziemie, ryby i ptaki, zwierzęta swojskie i drapieżne. Tem więcej my Go chwalić i sławić winniśmy. Jak bardzo przeto grzeszy ten, kto nadużywa wolności, rozumu i woli do przestępowania przykazań Boga, łaski Jego, poniżania własnej godności i spaczenia własnego przeznaczenia! Dla czegoż święty Franciszek Solanus modlił się, uczył, miewał kazania i szedł między dzikich? Dla większej chwały Boga. Naśladujmy go przeto.

2) W wieczności. Stworzeni jesteśmy na to, aby ostatecznie oglądać Boga i w tem dostąpić najwyższego szczęścia. Tego nas uczy wiara, to nam mówi serce, to doświadczenie powszechne. Święty Augustyn wypowiada to w tych słowach: „Niezadowolone jest serce nasze, o Boże, póki nie spocznie w Tobie.“ Wszystko ziem-

skie jest marnością; ale co Bóg zgotował tym, co Go miłują, jest tak Boskiem, szczytnem i wzniosłem, że ani oko tego nie oglądało, ani ucho nie słyszało, ani serce nie przeczuło.“ Pan Jezus mówi do tych, co na ziemi wielbią Imię Ojca Jego przedwiecznego: „Radujcie się i weselcie się, albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech.“ (Mat. 5, 12). Święty Chryzostom sili się to odgadnąć, pytając: „Cóż to za nagroda być może, którą sam Chrystus wielką zowie?“

Modlitwa.

Panie Jezu, Zbawicielu mój najdroższy, który przebywając na ziemi, nie miałeś nic innego na oku, jak tylko uwielbienie Ojca Twego niebieskiego, racz mnie łaskawie wspomódz, abym tak, jak Twój sługa Franciszek święty, nigdy tego celu z oka nie spuszczał i tym sposobem kiedyś mógł się stać uczestnikiem zbawienia wiekuistego i radości niebieskich. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go lipca uroczystość świętego Apolinarego, Biskupa wyświęconego w Rzymie przez Apostoła św. Piotra i posłanego do Rawenny. Znosić musiał za Wiarę świętą wiele rozmaitych udręczeń; później przez swe kazania w prowincyi Aemilia wielu nawrócił. Wkońcu wrócił znowu do Rawenny i zmarł tamże jako Męczennik pod cesarzem Wespazyanem. — W Le Mans we Francyi uroczystość św. Liboryusza, Biskupa i Męczennika. — W Rzymie pamiątka św. Razyfa, Męczennika. — Tamże śmierć męczeńska świętej Prymitywy, Dziewicy i Męczenniczki. — Również męczeństwo św. Apoloniusza i Eugeniusza. — Tegoż dnia dzień zgonu Świądków krwi św. Trofyma i Teofila, których pod Dyoklecyanem kamienowano, pochodniami palono a wkońcu pościnano. — W Bułgaryi pamiątka wielu św. Męczenników, których bezbożny cesarz Nicefor podczas burzenia obrazów Świętych

po wszystkich kościołach wymordować ka-
zał różnymi sposobami, jak: mieczem, po-
stronkiem, strzałami, długim więzieniem
i głodem. — W Rzymie pamiątka św. Dzie-
wic Romuli, Redempty i Herun-

d o, o których pisze Papież Grzegorz św. —
Tamże zgon św. Birgitty, Wdowy, któ-
rej ciało przeniesiono 7 października do
Szwecyi. Jej uroczystość obchodzi się dnia
8 tegoż miesiąca.

24-go Lipca.

Żywot świętej Krystyny, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 300).



święta Krystyna była córką poganina
Urbana, który we Włoszech w mie-
ście Tyrze pełnił służbę starosty,
srogo się obchodzącego z chrześcijaninami.
Nie rzadko pociągano chrześcijan w domu
jego do odpowiedzialności i kuszo ich roz-
maitemi udręczeniami do porzucenia wiary
Chrystusowej. Mała dziewczynka ze łzami
w oczach podziwiała cierpliwość, niewzru-
szoną wytrwałość i ochoczość, z jaką wy-
znawcy nowej wiary znosili największe mę-
ki, a nawet i śmierć. Z ciekawością pytała
przeto służebnicy, czemu ci ludzie wśród
najsroższych cierpień okazują taką pogodę
umysłu. Służebnica, która była chrześcija-
ką, wtajemniczyła ją tedy w prawdy wiary
Jezusowej i przysposobiła do Chrztu świę-
tego, a kapłan nadał dziewczątce imię
Krystyny.

Urban widział z niechęcią litość, jaką
okazywała dwunastoletnia córeczka chře-
ścijanom, wyznaczył jej osobne mieszkanie,
ozdobił je bożyszczami ulanemi ze złota
i srebra, wręczył jej pewną ilość kadzidła
i nakazał służebnikom mieć baczność, aby
ich pani codziennie bogom czyniła ofiary.

Krystyna modliła się żarliwie w samo-
tności, ale ani świec nie paliła przed bo-
żyszczami, ani kadzeniem czci im nie odda-
wała. Niewolnice przypominały jej od czasu
do czasu: „Pani, już od tygodnia zaniedbu-
jesz ofiar powiniennych bogom; pomnij na to,
że gniew ich spadnie na nas i przyprawi nas
o zgubę.“ „Nierozsądne — rzekła dziewica
— jakież brednie prawicie! Ślepym świec
nie palę, głuchych nie proszę o posłuch; ży-
wemu tylko Bogu, władcy Nieba i ziemi,
przynoszę ofiarę prawdy i miłości.“ Niewol-
nice przestraszone mową taką, uwiadomiły
o tem ojca Krystyny, który odgrażał się

straszną zemstą, skoroby nieśmiertelnym
bogom nie oddała czci przynależnej.

Krystyna nie uległa się pogroźek i nie
troszczyła się wcale o bożków; w nocy zaś
wychodziła z domu na tajne nabożeństwa
chrześcijan, odwiedzała więźniów, krzepiła
ich na duchu, i rozdarowywała ubogim
wszystko, co posiadała. Siła jej wiary była
tak wielką, że potłukła kosztowne posagi
bożyszcz na drobne kawały, a za złoto tym
sposobem zyskane zakupywała chleb dla
złodniących. Skoro ojciec dowiedział się
o tem, co zaszło, wybuchnął srogim gnie-
wem i zapytał córkę: „Czyś oszalała do
tego stopnia, iż ważysz się rękę podnieść
przeciw bogom?“ „Miły ojczy — odparła
Krystyna — jacyż mi to bogowie, których
zdruzgotać zdoła ręka dziecięcia! Martwe
to raczej postacie ulane z kruszcu. Jeden
tylko jest Bóg, wiekuisty, niewidzialny, Te-
go wielbię.“ Zapalony niepohamowanym
gniewem Urban znieważył ją czynnie; potem
rozkazał niewolnikom siec ją różgami. Krew
się lała z plec i biodr dziecięcia, kawały
skóry i ciała padały pod silnymi razami na
ziemię. Święta Dziecina ani jęła, ani się
zachwiała. Po tej srożej kaźni kazał ją oj-
ciec zamknąć w więzieniu; sam zaś usunął
się do komnaty, oddany na łup gniewu.
wstydu i żalu. Wszyscy krewni, znajomi
i przyjaciele wśród łez i zaklęć błagali Kry-
stynę, aby była posłuszną woli ojca, ale na-
daremno. Zdecydowana na wszystko pa-
nienka odpowiedziała: „Życia gotowam się
wyrzec chętnie, ale nigdy nie porzucę swej
wiary.“

Okrutny Urban wpadł tedy na szatań-
ski pomysł. Kazał córkę przywiązać do
koła, pod niem rozniecić ogień, obracać ją,
jak na różnie i polewać olejem. Anioł bronił

jej od poparzenia i spalenia; podniósł się bowiem silny wiatr, skierował płomień i wrzący olej na katów i kilku z nich strasznie poparzył. Ale ten cud nie uczynił innego wrażenia na Urbanie, jak tylko to, że przyprowadził go o gniew wściekły i niepohamowany. Męczennicę wtrącono znów do więzienia, a rozjątrzenie Urbana tak się wzmogło, iż paraliżem ruszony nagle umarł.

Krystyna zalała się gorzkimi łzami, dowiedziawszy się o śmierci rodzica i modliła się dzień i noc o łaskę wytrwałości.

Następca Urbana, Dion, kazał Krystynę zawieźć do świątyni Apollina z nakazem, aby uroczystą ofiarą starała się zjednać sobie przychyłność bożka. Gdy atoli stanęła we drzwiach wchodowych, posąg runął z ołtarza na ziemię i rozprysnął się na tysiąc kawałków. Dion rozkazał kołyskę żelazną napełnić wrzącą smołą i olejem i dziewczkę w nią włożyć. Krystyna weszła w nią, przeżegnawszy się poprzednio i rzekła: „Słusznie czynicie, kładąc mnie w kołyskę, gdyż rok właśnie temu mi nał, odkąd się Chrztętem świętym w duchu odrodziłam.“ Nie poniosłszy wszakże żadnego uszkodzenia na ciele, śpiewała hymny i pobożne pieśni na chwałę Boga. Dion zaś nie mogąc na sobie przenieść tego poniżenia, jakiego doznała pycha jego, runął paraliżem ruszony martwy na ziemię. Wielu świadków tego zdarzenia przyjęło wiarę Chrystusową, Męczennica zaś wróciła do więzienia.

Następcą Diona był Julian. Cieszył się nadzieją przełamania uporu dziewicy i po-

zostawił jej do wyboru co woli, czy uczyć bogów rzymskich, czy też ginąć w czeluściach rozpalonego pieca. Nie zawahała się Krystyna ani chwili w wyborze i przejęta nadziemskim zachwytem, opiewała w płomieniach chwałę Boga. Sąd przypisując cud ten siłom czarodziejskim, kazał ją zamknąć w jamie napełnionej jadowitymi gadami. Wszakże wąż żaden nie tknął jej, a dzie-

wica wdzięcznością przejęta, wielbiła miłosierdzie Boże. Nie posiadając się w gniewie, kazał tyran wyrwać jej język, ale i bezeń rozlegał się głos jej po celi więziennej. Widzowie zdumieni tym cudem, mimowoli uznali potęgę Pana nad pany i uwierzyli w Chrystusa, a Julian zawstydzony stałością nieletniej dziewicy, rozkazał strzałami ją przeszyć. Ugodzona w samo serce, zakończyła żywot doczesny, poczem jeden z krewnych, wzruszony jej stałością i pobożnością, wyprosił sobie zwłoki Męczennicy i uczciwie takowe pogrzebał.



Święta Krystyna.

Nauka moralna.

Czyjem-że to dziełem ta nieugięta stałość, ta nieulekłość, cierpliwość i niepojęta wytrwałość świętej Krystyny? Na to jedna tylko odpowiedź: Cuda te sprawiła łaska uświęcająca.

Łaska ta wytwarza w człowieku trzy cnoty, trzy dary nadprzyrodzone, tj. dar wiary w Boga Ojca, dar nadziei w Jezusa Chrystusa, jako oswobodziciela i Zbawiciela naszego i dar miłości ku Duchowi świętemu, w którym jednoczy się niejako miłość Ojca i Syna. Święty Tomasz z Akwinu to działanie łaski uświęcającej tłumaczy i wyjaśnia

w ten sposób: „Jak łaska naturalna, która czyni człowieka człowiekiem, udziela mu siły i zdolności czynienia i osiągnięcia tego, co człowiek ma czynić i osiągnąć, tak łaska uświęcająca, która go czyni nową istotą, dziećciem Boga, udziela mu tych siły i zdolności, zapomocą których może to czynić i to osiągnąć, co osiągnąć powinien jako dziecie Boże, tj. szczęście w Bogu.“ Okażmy przeto wdzięczność Bogu, uświęcając i oczyszczając skłonności i popędy naturalne aktami wiary, nadziei i miłości.

Łaska uświęcająca wytwarza w duszy naszej cztery cnoty kardynalne: mądrość, sprawiedliwość, wstrzeмиęźliwość i męstwo. To też św. Antoni mówi jak następuje: „Jak ze słońca wychodzą promienie ogrzewające i ożywiające naszą ziemię, tak z łaski Bożej płyną cnoty zdobiące duszę.“ Podziwiamy dobroć Boga, który nie tylko nas przyjął za dzieci Swoje i stworzył nas istotami zdolnymi pojąć i miłować Go, ale opatrzył nas siłą zbudowania bliźnich, czynienia im dobrze i wpływania na ich poprawę. Korzystajmy przeto z tych nadprzyrodzonych sił i darów, tak jak św. Krystyna, abyśmy kiedyś mogli wejść do Królestwa niebieskiego i oglądać oblicze Stwórcy i Pana naszego.

Modlitwa.

Prosimy Cię, Panie, aby święta Krystyna, Panna i Męczenniczka, wyjednała nam przebaczenie grzechów za pośrednictwem onych licznych zasług, jak również cnoty czystości i męstwa, któremi ją w męczeństwie obdarzyłeś. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go lipca wigilia św. Jakóba, Apostoła. — W Tyrze przy Lago di Bolsena męczeństwo św. Krystyny, Dziewicy, która zostawszy chrześcijanką, srebrne i złote posążki bożków ojca swego potrzebowała i kawałki z nich rozdała ubogim, za co rozkazał ją ojciec obiczować i strasznie męczyć. Wkońcu przywiązano jej ciężki kamień u szyi i wrzucono do jeziora; ale Anioł wybawił ją. Wtem umarł ojciec jej; jednakże następca jego w urzędzie sądowym poddał ją jeszcze straszniejszym męczarniom, które odważnie zniosła. Wkońcu pod namiestnikiem Julianem wrzucono ją do rozpalonego pieca, gdzie pięć dni przebywała nie doznawszy na ciele żadnej szkody. A gdy i jadowite węże wyrządzić jej żadnej krzywdy nie mogły, wtedy wyrwano jej język i strzałami pozbawiono ją życia. — W Rzymie przy Via Tiburtina uroczystość św. Wincencego, Męczennika. — W Amiterno śmierć męczeńska 83 św. Żołnierzy. — W Meridzie w Hiszpanii męczeństwo św. Wiktora, Żołnierza, który z braćmi swymi Sterkacyuszem i Antinogenem pod cesarzem Dyoklecyanem poddany został różnym mękom i jako Męczennik życie zakończył. — W Licyi pamiątka św. Nicety i Akwiliny, Męczenniczek. Nawrócone zostały przez św. Krzysztofora, a ugodzone mieczem, otrzymały palmę zwycięstwa. — Również pamiątka św. Meneusza i Capito, Męczenników. — W Sens uroczystość św. Ursycyna, Biskupa i Wyznawcy. — W Limie w Peru uroczystość św. Franciszka Solanusa, Wyznawcy z Zakonu Franciszkanów; głosił Ewangelię tamtejszym ludom i umarł dnia 14 lipca, bogaty w cnoty i wsławiony cudami; Papież Benedykt XIII przyjął go w poczet Świętych.



25-go Lipca.

Żywot świętego Jakóba Starszego, Apostoła.

(Żył około roku Pańskiego 44).

Zowią św. Jakóba „Starszym“, ponieważ Pan Jezus powołał go rychlej od jego imiennika. Jakób był synem rybaka Zebedeusza i Salomei, krewnej Najświętszej Maryi Panny i urodził się w Bet-saidzie nad jeziorem Genezaret. Gdy z bratem swoim Janem nad brzegiem płukał sieci, przechodzący tamtędy Pan Jezus wezwał obu, aby za Nim poszli. Usłuchali bez namysłu rozkazu Chrystusowego i wytrwali przy Zbawicielu aż do zgonu.

Jakób, Jan i Piotr tworzyli niejako trójkę powierników i ulubieńców Jezusa. Stąd niejednokrotnie jako jedyni towarzysze Chrystusa Pana byli oni świadkami cudów Jego, jak np. przy uzdrowieniu teściowej Piotra, przy Przemienieniu Pańskim na górze Tabor i lękach śmiertelnych w Getsemane. Z powodu żarliwości, jaką okazywali w czynach i słowach, nadał im Pan Jezus zaszczytny przydomek „synów gromu“, ale łajał znowu ich zbytędną gwałtowność, gdy Niebios błagali o zesłanie zemsty na pewną wioskę w Samaryi, która im pospołu z ich Mistrzem odmówiła gościnności. „Nie wiecie — rzekł tedy do nich Pan Jezus — jakiego ducha synami jesteście. Syn Boży bowiem nie przyszedł na zagubę dusz, ale na ich ocalenie.“ Lubo ci dwaj bracia byli pojętnymi i powolnymi uczniami Zbawiciela, nie mogli jednak wyrzec się samolubstwa i pozbyć się pragnienia ziemskiej wielkości. Czuąc niższość swego usposobienia, zastawiali się matką, która w ślepej przywiązaniu do dzieci błagała Pana Jezusa: „Panie, pozwól w Twem Królestwie zasiąść mym synom, jednemu po prawicy, drugiemu po lewicy Swojej!“ Nie chcąc serca pocziwej Salomei zasmucić, odpowiedział Jezus młodzieńcom: „Nie wiecie, o co prosicie. Czy możecie spełnić kielich, który Ja spełnię?“ Ani matce, ani synom się nie zamarzyło, że kto chce z Chrystusem wejść do chwały wiecznej, winien wprzód pospołu z Nim ponosić biedę, boleści i prze-

śladowania z bohaterstwem, wobec którego boleści i sama śmierć jest zyskiem. Dopiero po Zielonych Świątkach wstąpił w nich Duch święty i otworzyły im się oczy. Jakób skosztowawszy napoju z kielicha Chrystusowego, przejął się duchem szerzenia Jego Królestwa na ziemi i radował się, że mu wolno cierpieć zniewagę i biczowania dla Imienia Jego. Głosił gorliwie żydom Ewangelię, a dla chrześcijan był żywym przykładem żywota świętobliwego, czystego, dobrowolnego ubóstwa i zaparcia się siebie, żywiąc się tylko chlebem i wodą i nie pozwalając sobie mięsa i ryb.

Najwiarogodniejsze podania głoszą, że Jakób założył także w Hiszpanii kilka gmin chrześcijańskich, ale w północnych tego kraju stronach wystawiony był na ciężkie prześladowania. Jeszcze teraz zwiedzają pątnicy skałę, na której spoczęła stopa Apostoła; widać tam bowiem wyciśnięte na głazie członki, jakby w miękkim wosku. Podobieństwo odcisku jest uderzające.

Troski o chrześcijan w ziemi Judzkiej, którym Faryzeusze mocno dokuczali, skłoniły Jakóba do powrotu. Nowe nawrócenia Apostoła spowodowały ówczesnego Arcykapłana Abiatarę do podania prośby do króla Heroda Agryppy, w której żądał, aby Jakóba ścięto. Młody król, któremu mocno chodziło o zjednanie sobie wziętości u żydów, przychylił się do ich życzeń. Droga do rusztowania prowadziła obok domu, na którego progu siedział sparaliżowany. Ten odezwał się do świętego Apostoła: „Sługo Najwyższego, pomóż mi, bo niesłuchanie cierpię.“ Jakób z sercem przejętem litością odpowiedział: „W Imię ukrzyżowanego Pana mego, Jezusa Chrystusa, dla którego prowadzą mnie na śmierć, powstań uzdrowiony i chwal Zbawiciela swego.“ I ziściły się słowa jego.

Gdy Jozjasz Faryzeusz, który gorący wziął udział w pojmaniu Jakóba, niezwykle cud zobaczył, żał go przejął serdeczny za popełnioną niegodziwość i padłszy przed Apostołem na kolana, prosił go: „Sługo Boga

rzeczywistego, wybacz mi ohydny mój występki i za pokutę pozwól mi z sobą podzielić śmierć męczeńską.“

Zapytał go Jakób: „Czy wierzysz, że Jezus, którego żydzi na krzyż przybili, jest prawdziwym Synem Bożym?“ Na co Jozyasz: „Tak jest — rzeczy — wierzę i wyznaję szczerze, że Jezus ukrzyżowany jest rzeczywistym Synem Bożym.“ Skoro

słowa te przyjaciela doszły uszu Abiataru, zgorszyły go mocno. Zaklął go przeto, aby odstąpił Jakóba i aby złorzeczył wierze Chrystusowej, jeśli się nie chce wystawić na wzgardę i zemstę. Jozyasz silnym głosem odpowiedział wobec zgromadzonej rzeszy: „Kłątwa ciąży na mnie i na tobie, Izraelu, prześladowco Syna Bożego; ale ja znajdę zbawienie w Chrystusie, którego ukrzyżowaliście.“ Pospólstwo poczęło tedy okładać pięściami chwałę Bóstwa Chrystusowego i wystarali się skwapliwie u króla o pozwolenie ściecia Jozyasza wraz z Jakóbem. Stanąwszy na Kalwaryi, prosił Jakób kata o łyk

wody i rzekł potem do Jozyasza: „Czy pragniesz, abym cię ochrzcił w Imię Chrystusa, Syna Bożego?“ Gdy Jozyasz odrzekł, że tego sobie życzy, Jakób ochrzcił klęczącego, uściśkał i ucałował go, mówiąc: „Pokój z tobą!“ Obaj potem ukłękli i z radością położyli głowy pod miecz katowski.

Święte ciało Apostoła pochowano najprzód w Jerozolimie; później przeniesiono je do Kompostelli w Hiszpanii, gdzie znajduje się przepyszny kościół świętego Jakóba. Do dziś dnia zwiedzają niezliczone tłumy

wiernych grób świętego Apostoła. Strapieni, chorzy i uciśnieni doznawali zawsze pomocy świętego Męczennika, a grób jego zasłynął cudami. W bitwie pod Clavigo w roku 844 pojawił się święty Jakób na białym koniu z rozwiniętym sztandarem i przechylił szalę zwycięstwa nad Saracenami na stronę Hiszpanów. Odtąd w bitwach wojska hiszpańskiego często odzywało się hasło „san Jago“ (święty Jakób). W roku 1170 utworzono pod jego nazwą zakon rycerski, mający na celu opiekę nad pątnikami i walkę z niewiernymi.

Nauka moralna.

Większej radości zaiste doznał święty Jakób, niosąc życie w ofierze za swego Mistrza i Pana, aniżeli gdyby go Chrystus był posunął do wysokich godności i dostojeństw ziemskich. Było to niezawodnie skutkiem gorącej i żywej jego wiary. Stąd wynika dla nas nauka, abyśmy:

1) Niewzruszoną wiarę mieli w to, co Bóg ludzkości objawił na jej dobro i zbawienie. Nie wiermy przeto ani własnym

przekonaniom i urojeniom, ani cudzej powadze, ale poddajmy rozum pod powagę samego Boga, gdyż jedynie On sam jest prawdą. Człowiek mimo najlepszej chęci i najgorliwszego dochodzenia prawdy mylić się może, jak nas uczy codzienne doświadczenie. Cała ludzkość również mylić się może i jeden tylko Bóg jest nieomylnym. Wierząc Bogu, mamy największą rękojmię prawdy tego, w co wierzymy, a poddając z potulnością dziecięcia wolę i rozum swój Jego powadze, przynosimy Mu najmielszą ofiarę.



Święty Jakób Starszy, Apostoł.

2) Treść wiary, jaką nam podaje Kościół katolicki, pochodzi od Boga i jest Jego objawieniem. Jest to prawdą niewątpliwą, nie potrzebującą dowodów. Rozważmy sobie tylko początek rozkrzewienia i płodność katolickiego Kościoła, a przekonamy się, że tylko Bóg mógł dodać 12 biednym rybakom siły do wykorzenienia pogaństwa i osadzenia wszędzie krzyża, jako oznaki nowej wiary. Bóg tylko mógł natchnąć tysiące Męczenników taką siłą i stałością, że dumni cesarze rychlej się okrucieństwem znużyli, aniżeli Męczennicy zachwiali się w wierze, Bóg tylko uszlachetnić mógł naturę ludzką i zapalić ją do ubiegania się o cnoty, jakie podziwiamy u świętobliwych katolików wielkich powołań, obojej płci i każdego wieku; Bóg tylko mógł obalić świątynie pogańskie, i zniszczyć ohydłą niewolę, a na ich gruzach stawiać szpitale, domy przytułku dla wdów i sierot, lazarety, zakłady pokutników, zakłady wychowania i nauki. Kościół katolicki to wszystko zdziałał i dotychczas działa, na co są niezliczone świadectwa i dowody. On jeden jest narzędziem i głosem Boga; kto weń wierzy, wierzy w Boga samego.

Modlitwa.

Racz Panie lud Twój łaskawie strzedz i uświęcać, aby wsparty pośrednictwem Apostoła Twojego Jakóba, postępками swoimi Tobie się podobał i w swobodzie ducha Ci służył. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go lipca uroczystość świętego Jakóba, Apostoła. Był bratem św. Jana,

Ewangelisty i został skazany na ścięcie przez Heroda Agryppę około Wielkanocy. Jego zwłoki zostały dnia dzisiejszego przeniesione do Hiszpanii i pochowane na dalekim Zachodzie Galecyi. Tamże jeszcze do dzisiaj wysokiej doznają czci nie tylko od ludów tamtejszych, ale także od licznych pielgrzymek z całego świata chrześcijańskiego, które tam śluby swe spełniają. — W Lycyi pamiątka św. **K r z y s z t o f o r a**, Męczennika z czasów Decyusza. Najprzód biczowano go żelaznemi różgami, potem oddano płomieniom na spalenie, jednakże bez skutku, gdyż Bóg sam miał go w Swej opiece; wkońcu strzelano do niego i nareszcie ścięto mu głowę. — W Barcelonie w Hiszpanii męczeństwo św. **E u k u f a s a**, który w prześladowaniu dyokleciańskiem pod prezesem Dacyanem zniósł wiele męczeń, zanim ugodzony mieczem, uzyskał szczęśliwość wieczną. — W Palestynie pamiątka św. **P a w ł a**, Męczennika z czasów cesarzów Maksymiana Galeryusza i namiestnika Firmiliana. Skazany na śmierć prosił o przedłużenie mu życia o kilka chwil, których użył na gorącą modlitwę za swych towarzyszy, za żydów i pogan, aby poznali prawdę wiary, dalej za otaczający go tłum ludu i za sędziego, który go na śmierć skazał i za kata swego. Potem spokojnie pod miecz podał swą głowę. — Tamże męczeństwo św. **W a l e n t y n y**, która nogą obaliła ołtarz, na którym składać miała bożkom ofiary, za co męczono ją jak najokrutniej. Wkońcu wrzucono ją i jeszcze jedną dziewicę w ogień, skąd dusza jej podążyła ku niebieskiemu Oblubieńcowi. — W Furkonie w kraju Sabinów śmierć męczeńska św. **F l o r e n c y u s z a** i **F e l i k s a** z Sipontum. — W Kordowie uroczystość św. **T e o d e m i r a**, Mnicha i Męczennika. — W Trewirze uroczystość św. **M a g n e r y k a**, Biskupa i Wyznawcy.



26-go Lipca.

Żywot świętej Anny, Matki Najświętszej Maryi Panny.

(Żyła około roku 5-go przed przyjściem Pańskim).

Swięta Anna, matka Najśw. Maryi Panny, przyszła na świat w Betleemie, około 70-ciu lat przed narodzeniem Chrystusa Pana i pochodziła z królewskiego rodu Dawida. Była bogatą w cnoty, które ją wywyższały ponad wszystkie inne córki Izraela. Mieszkała w Nazarecie i poślubiła Joachima, męża nie tylko obfitującego w dobra doczesne, ale odznaczającego się szczerą pobożnością i bojaźnią Bożą. Małżeństwo to łączył węzeł jak najszczerzej miłości; ale do zupełnego szczęścia jednej rzeczy im brakło, tj. potomstwa.

Ponieważ bezdzietność uchodziła u Izraelitów za hańbę, oboje przeto wśród łez, westchnień i modłów błagali Boga o dziecię, któreby ścieśniło węzeł wzajemnej między nimi miłości; i aby u Najwyższego wyjednać sobie tę łaskę, nie szczędzili ani ofiar, ani jałmużn.

Zdarzyło się, iż gdy razu pewnego Joachim przyniósł według swego zwyczaju największą ofiarę do świątyni Pańskiej, i z tego powodu pierwszy miał prawo przystąpić z nią do ołtarza, kapłan odprawiający nabożeństwo odepchnął go publicznie. Nie dość na tem, jeszcze w te słowa głośno do niego się odezwał: „Odstąp stąd starcze, na którego stadle małżeńskim ciąży sromota bezpłodności.“ Zniewaga ona tak głęboko dotknęła Joachima, że nie wrócił do żony, lecz poszedł do swej trzody pasącej się w górach, i żalił się przed Bogiem na swe strapienie.

Porzucona przez męża Anna błagała Boga w nieustannych modłach, aby ją i męża pocieszyć raczył i przychylił się do ich gorących życzeń, ślubując uroczyscie, że dziecię, jakimby ją uszczęśliwić zechciał, odda na wyłączną Jego służbę. Gdy tak w ogrodzie pod drzewem figowem wśród rzewnego płaczu zasyłała modły do Stwórcy, zjawił się przed nią Anioł, oświadczając jej, iż porodzi córkę i nazwie ją Marya; będzie to dziewczyna łaski pełna, przedmiot powszechnego podziwu i od lat dziecięcych

służebnica Boża. — Podobne widzenie miał Joachim i wrócił niebawem do opuszczonej małżonki.

Trudno opisać szczęście małżonków i wszystkich krewnych Joachima, gdy się przepowiednia Anioła ziściła i sędziwa już Anna dziecię precudnej urody na ramionach piastować zaczęła. W ośmdziesiąt dni po narodzeniu Maryi zaniósła Anna z mężem śliczne niemowlę do świątyni, aby je poświęcić Bogu i spełnić przepisaną prawem ofiarę. Przed ołtarzem zaś ponowili oboje ślub, że swego czasu wrócą z córeczką do świątyni i poświęcą ją służbie Najwyższego. Po trzech latach dotrzymali obietnicy i wrócili z dziećciem do przybytku Pańskiego. Jakkolwiek gorąco pragnęli zatrzymać u siebie jedynaczkę w Nazarecie, posłuszeństwo powinno Bogu było u nich silniejsze od rodzicielskiej miłości. Marya wstąpiła do szeregu służebnic świątyni, a wzruszeni rodzice złożyli ostatni pocałunek na dziewiczym czołe, przewidując, że najdroższego dziecięcia już na tym świecie nie ujrzą. Niezadługo potem umarł Joachim, a w kilka lat później podążyła za nim jego wierna połowica do swego Stwórcy.

Na Wschodzie oddawano Annie już w najdawniejszych czasach cześć przynależną Świętym Pańskim. Pod jej też wezwaniem wystawił cesarz Justynian I roku Pańskiego 550 w Konstantynopolu wspaniały Kościół, a Justynian II drugą świątynię w roku 705, w której pięć lat później złożono jej święte szczątki. Cześć świętej Anny aprobowana przez Stolicę świętą, poczyną się dopiero w roku 1378. Papież Urban VI zezwolił na nią wskutek usilnych prośb i nalegań Anglików, skąd rozeszła się dopiero po całej Europie ku powszechnej radości bogobojnych Jej wielbicieli. Przyczyniły się zaś do tego nie mało cuda przez świętą Annę zdziałane.

Wielka ta Święta jest opiekunką ubóstwa, a wspólnie z Joachimem Patronką stała małżeńskich. W stronach zaś obfitują-

cych w kopalnie srebra, napotkać można gęsto rozsiane kościoły i kaplice na jej cześć wystawione; górnicy bowiem owych kopalń czczą w niej swą orędowniczkę.

Nauka moralna.

„Po owocach poznacie drzewo“, mówi dawne przysłowie. Cnoty i zalety córki świadczą o mądrości i pieczołowitości matki. Św. Anna wszczepiła w ukochane dziecko to, co sama posiadała, tj. zamiłowanie cnoty i czułe serce, cześć Boga, zarody bojaźni Bożej i panieńskiej wstydlivosti, głęboki szacunek objawienia Bożego, dziecięce zaufanie do obietnic Boskich, nieprzeparty pociąg do samotności, wstręt do powabów tego świata, szczerą pokorę, w której Najwyższy tak wielkie znajduje upodobanie. Nie raz opowiadała córeczce szczegóły i wydarzenia z żywota niewiast świętobliwych, jakimi np. były Rut, Estera, Judyt i inne, słyszące z łagodności, miłosierdzia, cierpliwości białogłowy Starego Zakonu.

Strzegła ona pilnie i

bacznie u Maryi drogocennej perły niewinności, którą Maryja zasłynęła w dziejach świata jako niedościgły wzór niepokalanego dziewictwa i czystości. Dzięki przeto, cześć i sława matce, która doczekała się takiej córki, wychowała taką dziewczę.

Uważmy także prócz tego jeszcze, jakie jest matki chrześcijańskiej powołanie. Daje ona dziećciu tylko to, co sama posiada. Ale matka chrześcijańska, która przez Sakrament Chrztu świętego stała się córą Bożą, oświeconą nauką Ewangelii świętej,

karmiona ciałem i krwią Zbawiciela, więcej dać może swemu dziećciu, aniżeli święta Anna swej córeczce. Zaniósłszy bowiem owoc żywota swego do kościoła, aby je obmyć z kału grzechu pierwородnego i uczynić je uczestnikiem łaski Bożej, winna o to się starać, aby dziecie skarbu tego nie zmarnowało i utraciło. Klęka przy kołysce, tuli dziecie do swego boku, uczy je poczynać

i kończyć dzień modlitwą, całuje serdecznie, widząc w niem przybytek Ducha św. i istotę, która ma kiedyś przyjąć Przenajświętszą Hostyę, przestrzega i czuwa pilnie nad tem, ażeby na delikatną dziecinę nie padła kiedyś zaraza grzechu, ponawia często z niem nauki, jak trzeba przestrzegać bojaźni Bożej, pokory, posłuszeństwa, uprzejmości względem ubogich i nawiedzonych chorobą, zwraca jego uwagę na Świętych Pańskich, którzy z tych cnót słynęli, ożywia w niem nadzieję wiecznej nagrody i radości niebieskich.

Czemuż jest tylu rodziców na świecie, a mianowicie matek, co nie pamiętają i nie

chcą tego wiedzieć, że ich dzieci są własnością Bożą, i że Bóg się o nie kiedyś dopomni. Święta Anna nigdy tego z oka nie spuszczała; dlatego też dziecie, które wymodliła sobie u Niebios gorącymi modłami, czuwaniem nocnem, obfitym łez potokiem, sowitą jałmużną, ofiarowała temuż Bogu, od którego je otrzymała. Nieskażone i niepokalane złożyła je w ręce Ojca niebieskiego. Mili Czytelnicy! módlcie się za matki chrześcijańskie, proście Boga, aby się tą prawdą na wskroś przejęły, ażeby nigdy nie zapomniały, że



Święta Anna.

przyjdzie im kiedyś zdać ciężki przed Bogiem rachunek, jeśli skutkiem ich niedbalstwa i obojętności dziatki ich zboczą z drogi cnoty i zapomną ślubów ustami ojca i matki chrzestnej wyznanych.

Modlitwa.

Boże, który błogosławioną Annę przez nadane jej łaski uczyniłeś być godną Rodzicielką Matki jednorodzonego Syna Twego, dozwól niech obchodząc Jej uroczystość, uczuwamy skutki Jej opieki. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go lipca zgon św. **Anny**, Matki Najśw. Maryi Panny. — W Filipi w Macedonii męczeństwo św. **Erasta**, który przez Apostoła Narodów na Biskupa tegoż

miasta powołany, tamże zdobył sobie także palmę męczeństwa. — W Rzymie przy Via Latina śmierć męczeńska Świętych **Symfroniusza**, **Olympiusza**, **Teodulusa** i **Euksoperyi**, którzy (podług akt świętego Stefana, Papieża) przez śmierć w płomieniach zasłużyli sobie na chwałę Niebios. — W Porto uroczystość św. **Hyacyntha**, Męczennika, któremu żar ognia ani fale wodne szkody żadnej wyrządzić nie mogły. Wkońcu stracono go mieczem pod cesarzem Trajanem i konsulem Leoncyuszem. Relikwie jego pochowała Matrona Julia w swej posiadłości pod miastem. — W Rzymie pamiątka św. **Pastora**, Kapłana, pod którego imieniem przy Viminalis stoi kościół tytularny, pod wezwaniem św. **Pudencyany**. — W Weronie uroczystość św. **Walensa**, Biskupa i Wyznawcy. — W klasztorze Padalirone pod Mantuą pamiątka św. **Szymona**, Mnicha i Pustelnika, który po wielu dziełach cudownych dostąpił w wysokim wieku spokoju wiecznego.

27-go Lipca.

Żywot świętego Pantaleona, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 305).



Pantaleon pochodził ze znakomitej rodziny, osiadłej w Nikomedyi. Matka jego Eubula, zacna białogłowa i gorliwa chrześcijanka, uczyła jedynaka czcić i miłować Stwórcę, jako też wszczepiała w młode jego serce bojaźń Bożą. Lecz zbyt wczesnie zeszła z tego świata, po której śmierci ojciec jego, trwający jeszcze w pogaństwie, zajął się wychowaniem syna i nie szczędził ani zachodów, ani kosztów, aby go wykształcić w naukach.

Wkrótce wyrósł Pantaleon na przystojnego młodzieńca, celującego pomiędzy wszystkimi rówieśnikami bystrością rozumu, dowcipem i czystością obyczajów. Zaszczepione w nim przez matkę ziarno wiary przyjęło się w sercu jego i skutkiem łaski Bożej bujny plon wydało. Według życzenia ojca poświęcił się młodzian nauce lekarskiej, prześcignął wkrótce swych współuczniów i został ulubieńcem swego nauczyciela, który nań ściągnął uwagę cesarza Maksymiana.

Uczęszczając na naukę, przechodził często obok ubożuchnego domku, w którym pewien kapłan chrześcijański, Hermolaus, z kilku towarzyszymi ukrywał się przed prześladowaniem. Tenże upodobawszy sobie dorodnego młodzieńca, zwrócił uwagę na szlachetną jego postać, stateczność i uprzejmość przebijającą się w rysach twarzy, poczuł doń wielkie przywiązanie i ośmielił się pewnego dnia zaprosić go do swego domu. Pantaleon przychylił się do życzenia starca, pogawędził z nim, wspomniawszy o swym pochodzeniu i kolejach życia, dodał, że jest sierotą bez matki, która była chrześcijanką. „A ty czem jesteś?” zapytał żywo duchowny. „Ja — rzecze Pantaleon — wielbię pamięć matki, chowam głęboko w sercu jej przestrogi i nauki, ale muszę wyznawać wiarę ojca i kraju, do którego należę, gdyż mam zostać przybożnym lekarzem cesarza i wysokie piastować na dworze jego dostojenstwa.” Hermolaus wspomniawszy teraz w toku mowy o lekarzu,

przewyższającym wszystkich mądrością i potęgą, który samem tylko słowem przywraca wzrok niewidomym, słuch głuchym, a chromym chód; który wiedzie duszę do Nieba, pociesza nieszczęśliwych w smutku i utrapieniu i silniejszym jest od wszystkich bogów, jakich utworzył przesąd i omamienie.

Słowa te trafiły do przekonania młodzieńca, ocuciły w nim słodkie wspomnienia matki i jej nauk, i tyle na nim zdziałały, że odtąd począł zajmować się więcej niebieskim lekarzem dusz, chociaż jeszcze miał pewne wątpliwości i wzdrygał się uwierzyć w Chrystusa, póki na sobie sam nie doświadczył Jego siły.

Gdy bowiem pewnego dnia pogrążony w myślach przechadzał się po ścieżce polnej, ujrzał dziecię nieżywe, które umarło z ukąszenia żmii obok pełzającej. Zdjęty przestachem cofnął się, ale wkrótce przystanął i pomyślał sobie: „Jeśli prawdą jest, co mówił do mnie Hermolaus, toć się to wkrótce pokaże — i zwróciwszy wzrok do Nieba, taką odmówił modlitwę: „Boże chrześcijan, jeśli rzeczywiście jesteś Panem życia i śmierci, zabij żmiję, a przywróć życie dziecięciu!“ I stał się cud, że Bóg wysłuchał prośby jego. Z radością pobiegł do sędziwego kapłana i oświadczył gotowość przyjęcia chrześcijaństwa. Przepędziwszy następnie tydzień na poście i modlitwie, przyjął z jego ręki Chrzest święty.

Odtąd było jego najgorliwszem staraniem, nawrócenie ojca do wiary Chrystusowej, co mu się też z czasem częściowo udało. Pewnego razu przybył chory na oczy, który

wskutek niezręcznego postępowania lekarzy stracił był wzrok, zmarnował na kurację majątek cały, a teraz prosił Pantaleona, aby się nim zajął. Pantaleon przyrzekł mu swą pomoc, mimo odradzań ojca, zwracającego na to jego uwagę, że najsłynniejsi lekarze nie dokazali. Święty jednakże kazał zaufać choremu w moc prawdziwego Boga i wymawiając kilkakrotnie Imię Jezusa, dotknął oczu chorego. Biedny niewidomy natychmiast przejrzał i oświadczył, że w potężnego Jezusa uwierzy. Nawet ojciec Pantaleona, wzruszony niespodzianym cudem, słać począł Zbawiciela wspólnie z uzdrowionym i obaj przyjęli Chrzest święty.

Działanie Pantaleona jako lekarza było bardzo zbawieniem, gdyż nie przedstawiał na samem uzdrowieniu ciała, ale dbał równie o duszę. To też sława jego wkrótce szeroko się po świecie rozeszła, a mieszkanie jego było zawsze przepelnione żądającymi pomocy lekarskiej. Wziętość jego wszakże obudziła niechęć i nienawiść pogańskich jego kolegów, którzy

szpiegowali go na każdym kroku, a widząc przychylność i współczucie, jakie okazywał chrześcijanom, oskarżyli go przed cesarzem, że jest tajnym wyznawcą wiary Chrystusowej. Maksymiana wielce to gorszyło, iż ten, którego tak wysoko ceni, jest stronnikiem nowej wiary; pociągnął go przeto do odpowiedzialności, nalegając nań, aby uczcił bogów ofiarą i tym sposobem zadał kłam swym oskarżycielom. Na co Pantaleon w ten sposób się odezwał: „Więcej mówią czyny od czczych słów, a prawda nad wszystkim gó-



Święty Pantaleon.

ruje; im potężniejszym bowiem Bóg jaki, tem godniejszym jest czci i uwielbienia. Aby ci zaś dowieść wielkość mego Boga, radzę ci cesarzu, abyś tu kazał przynieść chorego, złożonego ciężką niemocą. Zwołaj swych kapłanów i lekarzy, niech go leczą i zanoszą modły do bogów, ja modlić się będę do swego Boga. Ten Bóg, który chorego uzdrowi, niechże odtąd będzie jedynym przedmiotem czci i uwielbienia, innych zaś odrzucić i zaniechać należy.“

Maksymian przystał na jego radę. Przy niesiono człowieka, który zdaniem lekarzy cierpiał na chorobę nieuleczalną; bałwochwalscy lekarze wśród mnogich ofiar modlili się do swych bożków, ale nadaremnie. Pantaleon natomiast błagał Pana Jezusa, aby choremu przywrócił zdrowie i w Imię Ukrzyżowanego kazał mu z łoża powstać. W okamgnieniu odzyskał chory siły i pobiegł do domu. Ale wiarołomny cesarz nie dotrzymał słowa, przeciwnie użył najrozmaitszych męczarni, aby Pantaleona zmusić do wyparcia się wiary. Młody bohater zniósł wszelkie katusze z podziwienią godną stałością, dopóki go Maksymian nie rozkazał przywiązać do pnia oliwnego i ściąć mieczem katowskim roku Pańskiego 305. Zwłoki jego przewieziono do Konstantynopola, a później umieszczono je w kościele świętego Dyonizego pod Paryżem. Głowę jego natomiast w kosztownej oprawie po dziś dzień oglądać można w Lugdunie. Na obrazach przedstawiają tego Świętego w chwili, gdy uzdrawia śmiertelnie chorego.

Nauka moralna.

„Czyny więcej znaczą niż słowa.“ Gdy słowa te usłyszał święty Pantaleon z ust Hermolauśa, uwierzył, że taki lekarz istnieć może; kiedy jednak sam martwe dziecko przywrócił do życia, przekonał się, że on lekarz, o którym mu Hermolaus wspomniał, istnieje rzeczywiście i jest Panem życia i śmierci. To samo mawiał przecież Pan Jezus do niewiernych żydów: „Chociaż byście Mnie wierzyć nie chcieli, wierzcież uczynkom.“ (Jan 10, 38). Zasadą tą przejął się Kościół katolicki, ale tylko sam jeden, gdyż on jeden tylko może poprzeć dowodami prawdę nauki Boskiej niezliczonymi

cudami. Cuda jedną wiarę prawdziwej religii, przeto są one potrzebne.

1) Tworząc człowieka, nadał mu Bóg przeznaczenie, a obdarzywszy go wolną wolą, wskazał mu drogę, co czynić należy, aby osiągnąć cel przeznaczony. Przepisy te i nauki zawarte są w przykazaniach Bożych. Wolę Bożą głosili i objawiali od dawien dawna Patryarchowie, Prorocy, po nich Jezus Chrystus i ustanowiony przezeń Kościół; wiarę tę stwierdzały liczne cuda, w których i prosty wieśniak i wysoko wykształcony filozof musi uznać dzieła Boga żywego i świadectwa okazujące prawdziwość nauki Jego.

2) Ludzie zostający przez całe życie w stosunku do żywego Boga, który jest prawdą, miłosierdziem i sprawiedliwością. Nic przeto niema naturalniejszego jak to, że Bóg, bądź to, że błagamy Go o pomoc w biedzie i utrapieniu, bądź, że przeciw Niemu wykramy i gniew Jego wywołujemy, Swą dobroć i sprawiedliwość w cudach okazuje. Gdybyśmy mieli sprawę z Bogiem urojonym, wytworem naszej wyobraźni, nie mogłoby być mowy o cudach, o jakich nam pisze Pismo święte, a dzieje Kościoła katolickiego przez blisko 2000 lat są wymownem i dla każdego jasnem świadectwem i dowodem, że założona przez Jezusa Chrystusa religia jest jedynie Boską, świętą i prawdziwą.

Modlitwa.

Spraw miłościwie, prosimy, wszechmogący Boże, abyśmy za wstawieniem się świętego Pantaleona, Męczennika Twojego, zachowani byli od wszelkiej szkody na ciele, i od wszelkich złych myśli uwolnieni na duszy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go lipca w Nikomedyi męki św. Pantaleona, Lekarza; dla Wiary świętej uwięziony za cesarza Maksymiana, został torturowany i pochodniami przypalany, podczas tych męczarni jednakże cudownie wzmocniony. Wkońcu święty mieczem, zakończył

chwalebna swą walkę. — Tamże męczeństwo św. Hermolauśa, Kapłana, któremu św. Pantaleon zawdzięczał swe nawrócenie; także św. Bracia Hermippus i Hermokrat, którzy po wielu męczarniach pod Maksymianem skazani zostali na śmierć. — W Noli uroczystość św. Feliksa, Julii i Jukundy, Męczenników. — W Bizeglii w Apulii uroczystość św. Maura, Biskupa, oraz św. Pantaleomona i Sergiusza, męczonych za czasów Trajana. — U Homerytów pamiątka św. Męczenników, spalonych na stosie za wiarę pod tyranem Dunaanem. — W Kordowie w Hi-

szpanii pamiątka św. Grzegorza, Dya-kona i św. Feliksa, Aureliusza, Natalii i Liliozy, zabitych podczas prześladowania chrześcijan przez Maurów. — W Efezie pamiątka św. 7 Braci śpiących: Maksymiana, Malchusa, Martyniana, Dyonizego, Jana, Serapiona i Konstantyna. — W Auxerre złożenie świętego Eteryusza, Wyznawcy. — W Konstantynopolu uroczystość św. Antuzy, Dziewicy, którą najprzód biczowano za to, iż uczciła obrazy Świętych, a potem posłano na wygnanie, gdzie przeszła do spokoju wiecznego.

28-go Lipca.

Żywot blogosławionego Czesława, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1242).

Blogosławiony Czesław był rodzonym bratem św. Jacka, pochodził ze znakomitego rodu Odrowążów, a przyszedł na świat w Kamieńcu na Śląsku w roku 1185. Już jako dziecię zasłynął z pobożności i niepokalanej czystości obyczajów. Najmilszem jego zajęciem było gromadzić około siebie dzieci i naśladować kapłanów, miewać do nich kazania, zachęcając ich do cnoty i pobożności. Było to zapowiedzią przyszłej jego gorliwości w opowiadaniu Słowa Bożego. Ponieważ zaś pilnie się do nauk przykładał, wysłano go niebawem do Włoch, gdzie tak wielkimi postępami wkrótce się odznaczył, że po kilku latach uzyskał stopień doktora praw. Przestrzegał też ściśle czystości obyczajów, a ilekroć w nim się odzywały żądze, uciekał się do modlitwy i mówił do siebie: „Walcz dzielnie i pokonuj nieczyste chuci, Czesławie; z małej bowiem iskry łatwo może powstać pożar wielki.“

Po powrocie do Polski mianowany kanonikiem przez Biskupa Iwona Odrowąża, pojechał razem z nim i z bratem Jackiem do Rzymu, gdzie z rąk św. Dominika odebrał habit zakonny. Zapatrując się na tego świętego Zakonodawcę, niezadługo doszedł w postach, modlitwie umartwieniu ciała, pokorze i posłuszeństwie do tak wysokiego stopnia doskonałości, że stał się przedmiotem powszechnego podziwu i wzorem godnym naśladowania.

Żywoty Świętych Pańskich. B.

Wyjechawszy z Rzymu, udał się Czesław najprzód do Pragi, stolicy pobratymczych Polakom Czechów, gdzie z wielkim skutkiem opowiadając Słowo Boże, wielu zatwardzia-łych grzeszników nawrócił na drogę cnoty. Za jego też sprawą założony został w mieście ten zakon Dominikanów, do którego niezadługo tak tłumnie cisnąć się poczęła młodzież i starsi, że klasztor wkrótce liczył stu zakonników. Dwudziestu sześciu z nich poszło niebawem głosić Słowo Boże do Bośni i przyplaciło swą gorliwość śmiercią męczeńską.

Później zwiedził Czesław pieszo prawie cały Śląsk, nawołując wszędzie do poprawy życia i pokuty. Praca jego nie była bezowocną, gdyż bardzo wielu porzucało drogę grzechu i nieprawości i wstępowało na drogę cnoty. Przybywszy do Wrocławia, postarał się tu o założenie klasztoru Dominikańskiego, który też niezadługo stanął. Osiadłszy w nim, całe dnie trawił na posługach duchownych, już to odprawiając nabożeństwo, już siadając w konfesyjale i miewając kazania. W nocy zaś mało snu zażywał, lecz większą część czasu trawił na rozmyślaniach i modlitwach. Umartwienie ciała posuwał do tego stopnia, iż nieraz aż do krwi się biczował.

To też już za życia rozliczne cuda rozniosły sławę niezwyklej jego świętobliwości. Pewnej matce utonęło razu jednego dziecko

w rzece Odrze; ciało znaleziono dopiero po ośmiu dniach, ale już mocno nadpsute. Ufna w modlitwy i cudotwórczą moc Czesława, bieży niewiasta do klasztoru i prosi świętobliwego zakonnika, aby chłopca wskrzesił. Pada tedy kapłan na kolana i gorąco się modli; poczem powstawszy, rozkazuje dziecku, by ożyło. I otóż powstaje pacholę zdrowe i czerstwe, jakim było dawniej.

Stało się, iż Tatarzy, naród dziki, plondrując po całej polskiej ziemi, oblegli także Wrocław, pustosząc wszystko ogniem i mieczem, a nie przebacząc ni płci, ni wiekowi. Wrocławianie przestraszeni, schronili się byli do zamku, ale mocno się lękali, gdyż mieli za mało wojska ku obronie i szczupłe tylko zapasy żywności. Opuszczone wszakże miasto zajęli Tatarzy, otaczając zarazem zamek. W swej bezradności udają się tedy mieszczanie do Czesława z prośbą o ratunek. Tenże padłszy na kolana, polecił miasto opiece Boskiej poczem wyszedł na wały. Wtem ukazała się nad głową jego płomienista kula, która pędząc na Tatarski obóz, tak pohańców przeraziła, że od miasta odstąpili.

Skoro go obrano prowincyałem, tj. zwierzchnikiem zakonnym wszystkich klasztorów Dominikańskich w królestwach Polskiem i Czeskiem, począł Czesław pieszo zwiedzać wszystkie klasztory rozsiane po tych krajach. Władzy swej nigdy nie nadużywał, lecz miłością i dobrym przykładem starał się Braci zakonnych zachęcić do wzorowego życia i przestrzegania reguły zakonnej. Nie znał on wcale wytchnienia i wypoczyn-

ku, poświęcając wszystkie wolne od pracy chwile modlitwie i rozmyślaniam.

Nadeszła nareszcie chwila, w której miał pośpieszyć po oczekujący go w Niebie wieniec. Przed śmiercią zwołał zakonników, a upomniawszy ich, aby na włos nie odstępowali od nadanej im przez świętego Dominika reguły zakonnej, oddał Bogu ducha w roku 1242 i pochowany został we Wrocławiu w klasztorze Dominikanów; lud zaczął go czcić jako Świętego. — Papież Klemens XI zaliczył Czesława w poczet Błogosławionych, a Klemens XII dozwolił, aby mu w ziemiach polskich cześć oddawano.

Nauka moralna.

Niebezpieczeństwa na świecie porównane są do burzy morskiej; pochodzą one z naszych namiętności, ze złego towarzystwa, od nieprzyjaciół naszych, jakimi są: świat, ciało i czart, albo z niedbalstwa. Cóż trzeba czynić w podobnych razach? — Trzeba na wzór uczniów Chrystusowych zbliżyć się do Zbawiciela, trzeba Go budzić szczerą mo-

dłitwą. Abyś bowiem uciekał się do Niego, zdaje się On być śpiącym i jakoby nie widział twego niebezpieczeństwa, trzeba więc bezustannie do Niego wołać: „Panie ratuj mnie, bo ginę.“ Jeśli zaś pokusa nie ustąpi po modlitwie, upadnij do nóg Chrystusowych, oddaj się Jego Opatrzności i nie lękaj się burzy, ale bądź pewnym, że ona wnet ustąpi, bo Jezus powstanie, uśmierzy wiatry i pogodę przywróci.

Mała iskra często wielkiego pożaru przyczyną bywa. Mała nieuwaga na pokusy,



Błogosławiony Czesław.

zwłaszcza zmysłowe, niejednego do zguby wiecznej przywiodła. Dlatego też Święci Pańscy tak wielce się strzegli tych pokus, i z tej też przyczyny uważał je błogosławiony Czesław jakby iskry piekielne, które niewinnemu sercu niechybną zgubę przynieść mogą. Czuwać tedy potrzeba, aby się oprzeć nieprzyjaciółom duszy, czuwać należy, aby nie wpaść w ich matnię. Czart przekłety, silny nieprzyjaciół, chytry, okrutny, który na duszę naszą ma tysiące sposobów, pobudza nas, abyśmy więcej czuwali nad naszym zbawieniem, niżli nad zgubą naszą. Czemuż tedy tak spokojnie żyjemy bez troski o zbawienie naszej duszy, kiedy czart ani chwili nie traci, aby nas zgubić?

Czuwaj i ty, miły Czytelniku, nad zmysłami, jeśli niewinności dochować pragniesz, a łatwo ugasisz małą iskrę; nie łatwo wszakże uchronisz się od nieszczęścia, gdy z tej iskry małej na pozór już pożar piekielny powstanie w twej duszy.

Modlitwa.

Boże, który św. Czesława dziewiczą czystością ozdobionego i gorliwością zbawienia dusz płonącego przez czyny świętości i rozszerzanie wiary w różnych narodach cudownym uczyniłeś, prosimy Cię, abyśmy za jego przyczyną zawsze w wierze wytrwali i do Ciebie, któryś jest jedynym sprawcą zbawienia wiecznego, za łaską Twoją dostać się mogli. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go lipca w Rzymie dzień zgonu św. Wiktora, Papieża i Męczennika. — Również w Rzymie pamiątka św. Inno-

centego, Wyznawcy i Papieża. — W Medyolanie męczeństwo św. Nazaryusza i młodego Celzusa: w szalejącem prześladowaniu chrześcijan za Nerona musieli oboje w ciemnem więzieniu długo wyczekiwać, zanim ich sędzia Anolin kazał mieczem życia pozbawić. — W Tebaidzie w Egipcie pamiątka bardzo wielu św. Męczenników, którzy cierpieli w prześladowaniu pod Decyuszem i Waleryanem. Umrzeć za Wiarę św. — było w owych czasach najserdeczniejszym życzeniem chrześcijan. Ale przebiegły nieprzyjaciół wymyślał powoli zabijające męczarnie, gdyż mu o dusze chodziło a nie o ciała. Jeden z tej gromady był już torturowany i na rozpalonych płytach położony; posmarowano go miodem i podczas największego upału słonecznego wystawiono na kąsanie os i innych owadów; innego zaś przywiązano lekko do łóżka pięknie przystrojonego w kwiaty, potem przyprowadzono mu dziewczynę aby go do grzechu skusiła; lecz on język sobie ugryzł i plunął go kusicielce w twarz. — W Ankyrze w Galacyi męczeństwo św. Eustachyusza, torturowanego różnymi sposobami a wkońcu wrzucono go do rzeki, lecz Anioł go wybawił. Później został przez cudowne ukazanie się gołębia odwołany do Nieba po wieczną nagrodę. — W Milecie śmierć męczeńska św. Akacyusza: po wielu cierpieniach za panowania cesarza Licyniusza został wrzucony do rozpalonego pieca, jednakże nie poniósł tam żadnej szkody. Wkońcu mieczem ugodzony, zdobył sobie palmę zwycięstwa. — W Bretanii uroczystość św. Sampsona, Biskupa i Wyznawcy. — W Lyonie pamiątka św. Peregryna, Kapłana, którego świętość potwierdzoną została sławą wielu cudów.

29-go Lipca.

Żywot świętej Marty, Dziewicy.

(Żyła około roku Pańskiego 70).



Sławna w Ewangelii Marta, siostra starsza Magdaleny i Łazarza, rodem była z Betanii blisko Jerozolimy. Dostatkiem świeckim i zacnością do- brze od Boga opatrzona, uwierzywszy w Je-

zusa, żywot sobie święty i bogobojny w pannieńskiej czystości obrała. Jak wielce zaś Pan Bóg ją Sobie upodobał, świadczą słowa świętego Jana Ewangelisty: „A Jezus miłował Martę, i siostrę jej

Maryę, i Łazarza.“ (Jan 11, 5). Sławi się najprzód wiara jej. Gdy bowiem umarł Łazarz, brat jej, a Pan od niej przyzwany, w dom jej przyszedł, rzekła ona słowa: Byś tu był, Panie, nie umarłby był brat mój. A podnosząc się na większe stopnie wiary, przydaje: Lecz wiem, i teraz, i o cokolwiek Boga prosić będziesz, da Tobie Bóg. I gdy jej rzekł Pan Jezus: Brat twój zmartwychwsta- nie, ona, nie śmiejąc tego pragnąć, rzekła: Wiem, iż wstanie na dzień ostatni zmartwychwstania. A Pan Jezus, pokazując się być Bogiem prawym, dał jej naukę: Jam jest zmartwychwsta- nie i żywot; kto umrze, a wierzy chociaż umarły jest, ożyje; a kto żywy jest, a wierzy we Mnie, nie umrze na wieki. I pyta jej, jeśliby temu wierzyła? A ona wielkie wyznanie uczyniła, mówiąc: I bardzom ja temu dawno uwierzyła, Panie mój, iż Ty jest Chrystus, Mesyas, Syn Boży, któryś na ten świat przyszedł. — Ta wiara jej gorąca, miłością ku Chrystusowi i uczniom Jego, żywa, a nie martwa była, bo ją jako we wszystkim, tak też i w hojnym miłosierdziu i jałmużnach ku ubogim i niedostatecznym pokazywała. Miłosierdzie tej Niewiasty świętej do tak wysokiego szczęścia przyszło, iż samemu Bogu i Panu Aniołów jałmużnę z ręki swej dawała, i w dom swój, jako ubo- giego podróżnego przyjmując Jemu usługi- wała, do stołu służyła i inne wszystkie po- sługi domowe wyrządzała, pieniędzmi też w potrzebach opatrowała. Przetoż Ewan- gelia sławi jej jałmużnę, mówiąc: Niewiasta

niektóra imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego, i z pracą a bieganiem i skrzę- tnością Jemu służyła.

Czasu jednego, gdy Pan do niej z uc- znikami przyszedł, Marta wielkim i miłym gościom swoim jeść gotowała, a siostra jej Magdalena u nóg Pana słuchała słów z ust Jego; tedy Marta poczęła się na nią do Pana żalić, mówiąc: Panie, siostra moja opuściła mię w posłu- gach domowych: roz- każ jej, aby mi pomo- gła. A Pan Jezus dał jej oną pamiętną nau- kę: Marto, Marto, troszczysz się około wielu, ale jednego po- trzeba; Marya naj- lepszą część obra- ła, która od niej odję- tą nie będzie.

Święty żywot wio- dąc Marta, a w nim statecznie trwając, gdy z Magdaleną na- stępnie patrzyła na śmierć Pana i Boga swego, widziała też z innymi uczniami zmartwychwstanie Je- go. Przed Wniebo- wstąpieniem Swojem Pan Jezus wywiódł uczniów Swoich do Betanii, chcąc nawie- dzić Martę, oną jał- mużnicę Swoją. Kto wypowie, z jakim Go tam weselem widzia-



Święta Marta.

ła, z jakim pokłonem patrzyła na chwałę i majestat Tego, który już jej jałmużny nie potrzebował. Po Wniebowstąpieniu z inny- mi chrześcijaninami na śmierć skazana od ży- dów, za sprawą Bożą do Marsylii przyплы-nęła i tam świętobliwie żywota w klasztorze jednym dokonała. Będąc już bliską zgonu. kazała się wynieść z komórki swej, aby swo- bodnie w Niebo patrzeć mogła. Leżąc na ziemi popiołem posypanej, słuchała czytania Ewangelii św. Łukasza i w słowach onych: Ojcie, w ręce Twoje polecam ducha mego

— poszła do wiecznej gospody, na rozkosze sobie od Gościa swego zgotowane, z czego Bogu nieogarnionej chwały cześć i sława na wieki.

Nauka moralna.

W słowach Zbawiciela: „Marto, Marto, troszczysz się około wielu ale jednego potrzeba!” zawarta jest jak najzbawienniejsza dla nas nauka. Marne są bowiem wszystkie nasze zachody i zabiegania o rzeczy doczesne, jeśli nie będziemy o tem pamiętać, że zbawienie duszy jest najważniejszą sprawą, obok której wszystkie starania, troski, prace i zajęcia nasze mają tylko wartość drugorzędną. Iluż to ludzi troszczy się, co będą jedli i pili, ileż ponoszą trudów i starań, aby dojść do majątku, jakże mocno się frasują i kłopotą o rzeczy ziemskie i doczesne, odwracając uwagę od tego, o co by się przedewszystkiem starać i troszczyć powinni. Zbawienie duszy ma być pierwszym i najgłówniejszym naszym zadaniem i staraniem. Jak zaś drobnostkowem i marnem wyda się zajmowanie takimi drobnostkami temu, kto ze stanowiska wieczności zapatruje się na sprawy tego świata. Zamiast się przeto uganiać za marnościami, zamiast martwić i troszczyć o byle co, nie traćmy nigdy z oczu ostatecznego przeznaczenia swego, stosujmy wszystkie myśli, czyny, postępy do tego celu i pamiętajmy, co mówi Pismo święte Starego Zakonu: „Bóg się Boga i zachowaj przykazania Jego: wtedy bowiem dopiero będziesz całym człowiekiem.”

Pomnijmy, jak błogą była śmierć Marty, że tu na ziemi ugościła Jezusa w swym domu, że dla Niego wszystkiego się wyrzekła. Daj nam Boże wszystkim tak umierać; pełnijmy dzieła miłosierdzia z miłości ku Bogu, odwiedzajmy i pielęgnujmy chorych, nie szczędźmy ubogim jałmużny, módlmy się za grzeszników, nie zapominajmy w modlitwie o drogich nam zmarłych, nieśmy pociechę strapionym, wybaczajmy nieprzyjaciółom, pełnijmy obowiązki swego powołania ściśle i sumiennie, a wtedy ze spokojem i czystym sumieniem będziemy mogli umierać ufni w sprawiedliwość i w miłosierdzie Boże.

Modlitwa.

Wysłuchaj nas, Boże, Zbawicielu nasz, abyśmy weseląc się obchodem uroczystości św. Marty, dziewicy Twojej, z przykładów jej życia uczyli się czynić postępy w pobożności. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go lipca w Taraskonie we Francji uroczystość św. **M a r t y**, Dziewicy, gościnnej przyjaciółki naszego Zbawiciela i siostry Maryi Magdaleny i św. Łazarza. — W Rzymie przy Via Aurelia męczeństwo św. **F e l i k s a** II, Papieża, który za obronę katolickiej wiary został przez atryńskiego cesarza Konstancyusza z tronu swego spędzony i w Cervetro w Toskanie tajemnie zamordowany. Ciało jego wzięli w posiadanie klerycy i pochowali przy wspomnianej ulicy. Później przeniesiono je do kościoła św. Kosmy i Damiana w Rzymie i tam po długiem zapomnieniu znaleziono znowu pod ołtarzem wraz z relikwiami św. Męczenników Marka, Marcelliana i Trankwillina. Razem z niemi złożono je w dawnem miejscu dnia 31 lipca. Pod owym ołtarzem znalazły się także ciała św. Męczenników Abundysusa i Abundancyusza, którzy 15 września czyli w przededniu ich uroczystości przeniesieni zostali do kościoła al Gezu. — W Rzymie przy Via Portuensis śmierć męczeńska Świętych: **S y m p l i c y u s z a**, **F a u s t y n a** i **B e a t r y k s y** pod cesarzem Dyoklejanem. Dwaj pierwsi po różnorakich mękach skazani zostali na śmierć; a siostrę ich, Beatryksę, kazał sędzia udusić. — Również w Rzymie uroczystość św. **L u c y l l i** i **F l o r y**, także św. **E u g e n i u s z a**, **A n t o n i n a** i **T e o d o r a** z 18 towarzyszami, co wiarę swą krwią przypieczętowali za czasów cesarza Galliena. — W Gangra w Paflagonii męczeństwo św. **K a l l i n i k a**; sieczono go różgami żelaznymi i rozmaitym innym męczarniom go poddawano, aż wreszcie w piecu życia dokonał. — W Norwegii uroczystość św. **O l a f a**, Króla i Męczennika. — W Troyes

we Francyi uroczystość św. **Lupusa**, Biskupa i Wyznawcy. Wraz ze św. Germanem udał się w podróż do Anglii celem zwalczania heretyckich pelagianów, a także swe miasto Biskupie bezustanną modlitwą uchronił od zburzenia przez hordy Attyli, które wówczas całą Francję pustoszyły. Po 52-letnim gorliwym spełnianiu swego wysokiego urzędu

przeniósł się do spokoju wiecznego. — W S. Brienc w Bretanii uroczystość świętego **Gulielma**, Biskupa i Wyznawcy. — Również złożenie zwłok św. **Prospera**, Biskupa z Orleanu. — Pod Todi pamiątka św. **Faustyna**, Wyznawcy. — W Manni w Galecyi pamiątka świętego **Serafina**.

30-go Lipca.

Żywot świętej Julity, Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 305).



święta Julita, bogobojna niewiasta, była wdową majątną i posiadającą rozległe dobra. Mieszkała ona w Cezarei, mieście położonem w Kapadocyi, w Azji Mniejszej. Bliższych okoliczności jej życia nie podaje nam historia; ale według przysłowia: „jakie życie taka śmierć“, wolno z jej pięknej, świętobliwej śmierci wnosić, że i życie jej było cnotliwem i przykładnem. Ciało jej pochowano w katedrze Cezarejskiej, a święty Bazyli, słynny Doktor Kościoła i Arcybiskup Cezarei, miał w siedmdziesiąt rocznicę jej zgonu pochwalną mowę, stanowiącą najpiękniejszy pomnik świętobliwej Męczennicy. Brzmienie jej jest mniej więcej następujące:

„Powodem dzisiejszego zgromadzenia w tym przybytku Bożym jest uroczystość, ustanowiona na cześć świętej Julity, Męczennicy. Słusznie dzień ten obchodzimy na pamiątkę wielkiej bohaterskiej walki, jaką przebyła trzykroć ubłogosławiona wdowa Julita, słaba ciałem, ale mężna i silna duchem niewiasta, jeśli godzi się nazwać niewiastą tę, która męstwem i odwagą prześcignęła naturę niewieścią. Pogromiła i zwalczyła ona szatana, powszechnego nas wszystkich wroga i blaskiem swych cnót skruszyła jego potęgę. Kusił on ją, aby się wyparła Boga, wmawiając w nią, że Bóg jej nie ochroni, ale w rzeczywistości znalazł ją silniejszą, aniżeli się po białogłowie spodziewać można było. Bo wiem wobec pogroźek, jakimi ją nieprzyjaciel zastraszyć usiłował, odpowiadała jedynie uśmiechem.

Stało się, iż Julita widziała się zagnaloną zaskarżyć przed sądem urzędnika, który

przemocą pozbawił ją większej części majątku. Na domiar złego położył on areszt na jej sprzęty domowe, zabezpieczając się przed karą sądową w ten sposób, że stawiał przeciw niej potwarców i fałszywych świadków, a sędziów ujął sobie przekupstwem.

Gdy w dniu oznaczonym zebrali się sędziowie i rzecznicy, Julita wypowiedziała skargę i przedłożonemi sądowi dokumentami dała niezbity dowód, że majątek jest jej prawowitą własnością. Obżalowany wystąpił z zarzutem, że przeciwniczka jego nie ma prawa podawać na niego skargi i wytaczać mu procesu, gdyż każdy poddany, nie uznający bogów wielbionych przez cesarza, tylko Boga chrześcijan, nie może być uważanym za równego innym obywatelom. Sędzia przyznał onemu zarzutowi słuszność, kazał przynieść węgli i kadzidła i zawyrokował jak następuje: „Jeśli, Julito, powołujesz się na prawa krajowe, należy ci się naprzód wyprzeć Chrystusa; jeśli zaś upornie trwać myślisz przy twej wierze, nie możesz przyzywać opieki prawa, ani ci też nie przysługuje prawo obywatelstwa, gdyż zasługujesz na wygnanie.“ Cóż tedy uczyniła Julita? Czyż wyrzekła się zbawienia, aby dopilnować swych praw w sądzie? Czy ulękła się grożącego niebezpieczeństwa? Bynajmniej! „Wolę raczej — zawołała — całe mienie utracić, postradać życie, ponieść karę cielesną, aniżeli wyrzec słowo, któreby wykroczyć mogło przeciw czci powinnej memu Bogu.“ Im więcej sędzia unosił się gniewem, im więcej się gorszył tą odpowiedzią, tem rzewniejsze składała Bogu dzięki, że broniąc marnych dóbr doczesnych przeciw grabież-

cy, pozyskała dobra wiekuiste. Wołała tedy utracić ziemskie mienie, aby posieść Raj, nie obawiała się zniewag i uragowiska, aby stać się godną korony niebieskiej, wołała też cierpieć wszelkie katusze i śmierć samą, aby tym sposobem dostać się do orszaku Świętych Pańskich.

Na dalsze pytania odpowiadała tylko, że jest służebnicą Chrystusa i z oburzeniem odrzucała wszelkie namowy sędziego, aby się wyparła swej wiary. Wiarołomny sędzia skazał ją nie tylko na utratę całego majątku i konfiskatę dóbr, ale i na śmierć przez spalenie na stosie. Nigdy tak Julita ochoczo nie szła na zabawę, jak teraz na płomienie; ochoczość ta przebijała się w jej obliczu, postawie i każdym słowie. Otaczające ją niewiasty zaklinała, aby się niczego nie lękały, lecz aby jawnie i szczerze wyznawały religię chrześcijańską i nie zachwiały się w wierze. „My niewiasty — mówiła — jesteśmy z tej samej materii, co mężczyźni; jesteśmy, jak oni, utworzeni na obraz i podobieństwo Boskie: Stwórca przeznaczył kobietę jak mężczyznę do cnoty. Czy nie jesteśmy pod każdym względem równymi mężczyznom? Białogłowa jest nie tylko utworzoną z ciała, ale jest kością z kości męża; dlatego powinniśmy być stałemi w wierze i cierpliwymi w przeciwnościach.“ To rzekłszy skoczyła na stos, którego płomienie ogarnęły Świętą, a dusza uleciała w Niebiosa, aby się cieszyć wiekuistym spoczynkiem i nagrodą sprawiedliwych. Ciało jej ogień wcale nie szkodził; czcigodne jej zwłoki spoczywają w tej tu wspaniałej świątyni, jako przedmiot uwielbienia licznych pielgrzymów. Źródło, które wytrysło w miejscu uświęconem śmiercią Julity, jest dla wszystkich spragnionych miłem pokrzepieniem, uzdrawia chorych, a zdrowych broni od chorób.“ Taką była treść przemowy świętego Bazylego.

Nauka moralna.

Niejednen z Czytelników zdziwi się zapewne, że święta Julita dochodziła swych praw drogą sądową i że bezecnemu grabieży wytoczyła proces. Święci bowiem nie zwykli byli procesować się, a św. Paweł radził nawet chrześcijaninom, „a b y r a-

czej pozwolili się krzywdzić, niżby mieli wytaczać skargi przed trybunałem sędziów pogańskich.“ Przestaniemy się jednakże dziwić, skoro zważymy, że św. Julita była zapewne matką kilkorga dzieci, którym trzeba było dać przyzwoite wychowanie i wykształcenie; nikt zresztą nie zaprzeczy, że i dobra doczesne mają wartość względną.

1) Mają one nasamprzód wartość dlatego, że są darami Bożymi, utworami Jego mądrości, wszechmocy i dobroci; wszakże sam Bóg uświęcił ich wartość, przyznając ich nietykalność właścicielowi i grożąc tym, którzyby tę nietykalność naruszali, wiecznymi i doczesnymi karami, dopóki wyrządzonej szkody nie powetują i przywłaszczonej grzesznie własności poszkodowanemu nie wrócą. Bóg przyznał tę nietykalność prawemu właścicielowi dlatego, aby tenże mógł użyć ich na swoje dobro i dopełnić obowiązków rodzinnych, domowych i towarzyskich. Majątek i mienie jest w ręku bogaczy skarbem, którym w Imię Jezusa i z miłości Jezusa mają się dzielić z ubogimi, przyodziewać nagich, karmić zgłodniałych i tym sposobem naśladować miłosierdzie Boże.

2) Pamiętać jednakże należy przytem, że wartość dóbr doczesnych i majątku nie jest bezwzględna, lecz warunkową. Wszystkie dobra doczesne są znikome; człowiek przeto obdarzony rozumem i duszą nieśmiertelną, nigdy ich nie powinien wysoko cenić, nie przywiązywać do nich tak wysokiej wartości, jak do własnego zbawienia, lub do swego Pana i Stwórcy. Majątek, pieniądz i dobra doczesne mają tylko służyć jako środek do wykształcenia ciała i duszy, ułatwić utrzymanie i wyżywienie właściciela i rodziny jego, być pożądanem narzędziem do czynnego okazania miłości bliźnich i świadczenia dobrodziejstw. Kto używa majątku w sposób nieodpowiedni jego przeznaczeniu i woli Bożej, kto się nim posługuje w celach grzesznych, dla zaspokojenia dumy, chciwości, chęci zabaw i rozrywek, ten zda z postępowania swego rachunek na Sądzie Ostatecznym. Dlatego też święta Julita słusznie dopominała się o swój majątek dopóty tylko, dopóki to mogła czynić bez narażenia na szwank swych obowiązków i swego prze-

znaczenia. Gdy jednak dalsze posiadanie mienia miała otrzymać przez wyparcie się wiary i z obrazą Boga, wyrzekła się bez namysłu. Mili Czytelnicy, postępujmy również według tej zasady.

Modlitwa.

Wiekuiсты i wszechmocny Panie świata całego i wszystkiego, co się na nim znajduje! Racz łaską Twą Przenajświętszą sprawić, aby przykład św. Julity zawsze nam stał przed oczyma, abyśmy nigdy się zbyt nie przywiązywali do marnych rzeczy doczesnych; ażebyśmy za największy skarb uważali czystość duszy, a to, co posiadamy, za dar niezasłużonej łaski, który kiedyś w godzinę śmierci będzie nam trzeba opuścić. Jeżelibyśmy zaś kiedyś z dopuszczenia Twego mieli utracić majątek, pamiętać będziemy, że znikome są wszelkie dary doczesne i z chęcią zniesiemy tę utratę, bylebyśmy kiedyś osiągnęli szczęście wiecznego oglądania oblicza Twego świętego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go lipca w Rzymie męczeństwo św. **Abdona i Sennena**, Persów, któ-

rych za czasów Decyusza łańcuchami związane i do Rzymu przywieziono; za swą wierność w wierze zostali najprzód srodze obczowani kulkami ołowianemi, potem ścięci mieczem. — W Tuburbum w Lucernaryi w Afryce śmierć męczeńska św. Dziewicy **Maksymy, Donatylli i Sekundy**. Dwie pierwsze napojone zostały octem i żółcią za czasów obu cesarzów Waleryana i Gallienusa, potem je strasznie biczowano, rozciągano na torturach, smażono nad ogniem i nacierano proszkiem wapiennym. Wreszcie rzucono je dzikim zwierzętom na pożarcie, które im jednakże krzywdy żadnej nie wyrządziły. Wkońcu wszystkie trzy Męczenniczki pozbawiono życia mieczem. — W Assyżu w Marchiach uroczystość św. Męczennika **Rufina**. — W Cezarei w Kapadocyi męczeństwo św. **Julity**. Pewien dostojny mąż przywłaszczył sobie jej dobra; a gdy ona wniosła do sądu skargę, on oświadczył, iż jako chrześcijanka nie ma do tego prawa; sędzia żądał, aby złożyła bożkom ofiarę, bo dopiero wtenczas przyjmie jej skargę. Jednakże żadną miarą nie zdołano jej do tego nakłonić, przeto wrzucono ją w ogień na pastwę płomieni, gdzie też ducha swego wyzionął. Zwłok jej płomienie nie tknęły. Święty Bazyli Wielki miał mowę pochwalną ku jej czci. — W Auxerre uroczystość św. **Ursusa**, Biskupa i Wyznawcy.

31-go Lipca.

Żywot świętego Ignacego Loyoli, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1556).



rodził się święty Ignacy w r. 1491 w Hiszpanii, w Loyoli, zamku swojego ojca Bertrama, i na wielu innych dzielniczych włościach bogatego i znakomitego rodu pana, który miał kilku synów. Ignacy najmłodszy, został najprzód paziem na dworze króla Ferdynanda, a później wstąpił do wojska. Jako żołnierz był powszechnie znanym ze szlachetności, męstwa i wierności królowi i panu swemu, lubo był przytem popędliwym, próżnym i ambitnym. W roku 1521 bronił bohatersko Barcelony przeciw Francuzom, póki postrzał nie uczynił go niezdatnym do walki. Zwycięzcy,

zbudowani jego męstwem, puścili go na wolność i odesłali do Loyoli, aby się wyleczył. Przychodził jednakże zwolna tylko do zdrowia. Aby tedy skrócić sobie czas przepędzany na łożu boleści, postanowił zabić nudy czytaniem; wszakże dwie tylko miał książki do wyboru, tj. „Życie Chrystusa“ i „Żywoty Świętych Pańskich.“ Dzieła te nie podobały się paniczowi, który lubił świat i jego rozrywki, ale cóż było począć? Z nudów począł się w nich rozczytywać, to porzucał książkę, to znowu wracał do niej, aż nareszcie bohaterstwo Świętych mocno go zajęło, a zarazem poczęła go trapić myśl,

czyby nie lepiej uczynił, gdyby zamiast uganiania się z głupcami za marną sławą i rozrywkami światowemi, dążył do niebieskich i trwalszych rozkoszy, naśladować tych wybrańców Boga! Myśl ta, tchnięta weń przez Ducha świętego, przeważała szalę wątpliwości, uklęknął więc przed obrazem Matki Najświętszej i przysięgą zobowiązał się do służby Bożej. Zaledwie jednakże złożył przysięgę, wtedy —

mówi podanie — wstrząsł się zamek Loyola w swych posadach, tak dalece oburzyło szatana to postanowienie.

Udał się następnie Ignacy do klasztoru Benedyktynów w Montreval, gdzie wśród łez pokutnych wypowiadał się z grzechów całego życia i poznał z gruntu wszystko, czego potrzeba kapłanowi dążącemu do doskonałości duchownej. Między innemi przez całą noc odbywał straż honorową przed cudownym obrazem Najświętszej Dziewicy, ślubując wiekuistą czystość. Zawiesiwszy potem miecz obok ołtarza na dowód, że wszystko składa Bogu w ofierze, darował swój kosztowny mundur żebrakowi i w szatach pielgrzymich udał się do miasteczka Manrezy, aby się tam oddać pokucie. Poszcząc o chlebie i wodzie, spał na twardej ziemi, modlił się całemi godzinami na klęczkach i pielęgnował chorych z takim poświęceniem i cierpliwością, że był przedmiotem ogólnego podziwu i uwielbienia. Niezadługo też rozeszła się wieść, że pokutnik jest szlachcicem znamienitego rodu. To go spowodowało do ukrycia się w bliskości Manrezy w ponurej jak grób jaskini, gdzie napisał słynące na cały świat „Ćwiczenia

Duchowne.“ Przeistoczony w „Apostoła Pańskiego“, puścił się do Jerozolimy, aby głosić mahometanom Ewangelię świętą i ponieść dla Chrystusa śmierć męczeńską. Opatrzność Boża i przeciwne inne okoliczności zmusiły go jednakże do powrotu i do nawracania zbłąkanych między chrześcijaninami owieczek na drogę cnoty i wiary. Chcąc cel ten osiągnąć, uważał za niezbędnie potrzebne

gruntowne wykształcenie i święcenia kapłańskie. Lubo już liczył trzydzieści i trzy lat życia, zasiadł z małymi chłopcami w Barcellonie na ławie szkolnej, a chwil wolnych od zajęć użył na uczenie dzieci katechizmu i odbywanie z dorosłymi ćwiczeń duchownych. Chleb potrzebny do wyżywienia otrzymywał żebranią, znosząc cierpliwie szyderstwa, pośmiewiska i urąganie, a wkońcu nawet oskarżony został o kacerstwo. Sąd śledczy trzymał go przez sześć tygodni w więzieniu, a lubo nic nie mógł zarzucić życiu, ani nauce jego, puścił go na wolność z zakazem odbywania wykładów religijnych.



Święty Ignacy Loyola.

Ignacy poszedł tedy na uniwersytet do Salamanki, przesiedział znowu trzy tygodnie za karę żarliwości w nawracaniu i wreszcie wypuszczony został na wolność z świadectwem, że wytoczona mu skarga okazała się niesłuszną i że jest mężem nieskażonej cnoty. — Ponieważ w kraju doznawał przeszkód w zachodach o dobro dusz, wybrał się do Paryża, aby dokończyć nauk. Tu zgromadziło się około niego wielu żądnych zbawienia akademików, których był żywym przykładem pobożności.

Już od dawna nosił się z myślą założenia towarzystwa mężów, których naczelnikiem miał być Chrystus, sztandarem krzyż, hasłem chwała Boża, a celem ratunek dusz i obrona Kościoła świętego. W dniu Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny, roku 1534, przyjął tedy w kościele świętego Dyonizego na Montmartre Komunię świętą wraz ze sześciu przyjaciółmi, których nazwiska były: Lefebre, Franciszek Ksawery, Lainer, Salmeron, Bobadilla i Rodriguoz. Mężowie ci złożyli śluby ubóstwa i czystości i zobowiązali się pójść po ukończeniu studyów teologicznych jako misjonarze do Palestyny. Gdyby się to w przeciągu roku uczynić nie dało, mieli się oddać do dyspozycji Papieża i pójść, gdzie im każe. Takie były pierwsze zawiązki zakonu Jezuitów.

Z powodu choroby musiał Ignacy wrócić do Hiszpanii i umówił się z towarzyszami, że w styczniu roku 1537 zjedzie się z nimi w Wenecyi. Hiszpanie przyjęli go z uwielbieniem i głębokim szacunkiem; ale Ignacy nie zamieszkał w zamku swoich przodków, lecz w szpitalu.

Dnia 8 stycznia zjechało się więc siedmiu przyjaciół w Wenecyi, ale wybuchła wojna między Turcyą a Wenecyą uczyniła ich podróż do Ziemi świętej niepodobną. Stąd poszło, że Ignacy z Lefebrem i Lainerem udali się do Rzymu, a inni członkowie zakonu odbywali misye w górnych Włoszech. Papież przyjął ich uprzejmie, Ignacego użył do misyi ludowej, towarzyszków zaś jego zamianował profesorami przy uniwersytecie.

W następnym roku dokonał Ignacy dzieła założenia zakonu, a zwoławszy członków, których liczba wynosiła dziesięciu, przedłożył im statuta zakonne i uzyskał ich jednogłośne przyjęcie. Nie tak skwapliwą do potwierdzenia tychże statutów okazała się komisya złożona z kilku Kardynałów, którzy ani słuchać nie chcieli o zaprowadzeniu nowego zakonu. Zbadawszy jednak sprawę gruntownie, widział w niej Papież Paweł III oczywisty palec Boży, odgadywał w nowopowstałym zakonie instytucję, która Kościołowi świętemu w walce z reformacją niezmiernie oddać może przysługi i zatwierdził zakon Jezuitów we wrześniu 1540 roku.

Jeszcze za życia założyciela liczono przeszło 1000 członków, którzy w Europie, w Azji, w Ameryce byli czynnymi po szkołach i kościołach. Ignacy, którego mimo oporu obrano generałem, był duszą wszystkiego i okazywał niesłychaną zdatność, ogłębność i dzielność w życiu praktycznem. Wszyscy prefekci, rektorowie i kapłani udawali się do niego i zasięgali rady jego. Z Rzymu, który był jego rezydencyą, rozciągał swą opiekę, o wszystko się troszczył i umiał zjednoczyć i skierować wszelkie prace do jednego celu. Mnogie listy, które synowie jego na klęczkach mu czytywali, rozsłał na wsze strony świata; pracował w domu i w kościele, miewał kazania, przytem zakładał w Rzymie domy przytułku dla podupadłych dziewcząt i pokutujących niewiast, domy sierot, obozowiska dla Turków i żydów, chcących się przygotować do chrztu, i ufundował klasztor dla panien zagrożonych niebezpieczeństwem utraty moralności. Słowem, był nieznużonym w pracach mających na celu chwałę Bożą. Zaklinał się często, że gdyby mógł tysiąc razy co dzień umierać, chętnieby tylokrotnie śmierć poniósł, aby choć jedną jedyną duszę nawrócić. Ocalanie dusz było jedyną jego namietnością, umiał też trafiać do serc i przekonania ludzi, aby ich pozyskiwać dla Nieba.

Piętnaście lat jako generał zakonu ćwiczył gruntownie swych bojowników w służbie Pańskiej. Potem zaczęły go szybko opuszczać siły, co było oznaką blizkiego zgonu. Ze łzami radości witał zbliżającą się śmierć i dnia 31 lipca 1556 roku oddał Bogu ducha z Imieniem Jezusa na ustach. Papież Paweł V wyniósł go do godności Błogosławionych, a Grzegorz XV policzył go w poczet Świętych.

Nauka moralna.

„Ćwiczenia Duchowne.“ W dziele tem uczy św. Ignacy, jak każdy rekrut w życiu duchownem ma się stopniowo wspinać na najwyższy szczybel doskonałości duchownej. Treść i osnowę tych ćwiczeń można krótko ująć w następujących bardzo trafnych słowach:

1) Pan Bóg stworzył nas ludzi na to, abyśmy Mu służyli według woli Jego.

Wzgląd ten spowodować nas winien do tego, abyśmy Mu się całkowicie oddali. W tym celu potrzeba nam nasamprzód zupełnej obojętności na to wszystko, co nie jest wolą Bożą, a zatem na bogactwa i ubóstwo, zdrowie i chorobę, zaszczyty i hańbę, życie i śmierć. Obojętność ta jest główną podstawą świętobliwości; osiągnąć ją można tylko przez oczyszczenie się z wszelkiej zmazy i grzechu. Poznajmy przeto całą szkaradę i skutki grzechu, jakimi Bóg występnego karze; poznanie tej szkarady pociąga za sobą żal, obrzydzenie i szczerze postanowienie wystrzegania się grzechu i pozbycia się trzech głównych do niego bodźców, tj. dumy, chciwości i pożądlivosti ciała.

2) Wyrzekłszy się tym sposobem świata, rozpoczynamy jako żołnierz służbę w Królestwie Chrystusowem. Służba ta polega na naśladowaniu Jezusa w życiu, cierpieniu i umieraniu. Wstępując na tę drogę, dążyć winniśmy nie tylko do unikania grzechu, ale do coraz większej doskonałości w cnocie i chwaleńiu Boga. Potrzeba nam jednakże do tego jak najzupełniejszego wyparcia się samego siebie, czego nam dał niedościgły przykład sam Zbawiciel, Jezus Chrystus.

Zaparcie ono osiąga doskonałości po trzech szczeblach pokory:

a) jeżeli mamy niewzruszoną wolę znieść raczej wszystko, aniżeli dopuścić się grzechu śmiertelnego.

b) jeżeli wolimy raczej znieść ubóstwo, hańbę i śmierć samą, aniżeli popełnić grzech choćby najmniejszy, choćby i powszedni.

c) jeśli mając wolność wyboru, z wyłączeniem wszelkiego względu na nagrodę lub karę, wybieramy dobrowolnie ubóstwo, hańbę i cierpienia jedynie w tym celu, aby się stać podobnymi Bogu. Do powzięcia tego najszczytniejszego postanowienia dodaje nam sił i odwagi rozpamiętywanie Męki Pańskiej, dobrowolne podawanie się na wzgardę dla miłości Chrystusa, w czem zarazem leży szczyt bohaterstwa, do którego wznieść się zdołamy. Tym sposobem dochodzimy do celu, tj. zupełnego zespolenia się z wolą Bożą i najczystszej miłości najwyższego dobra.

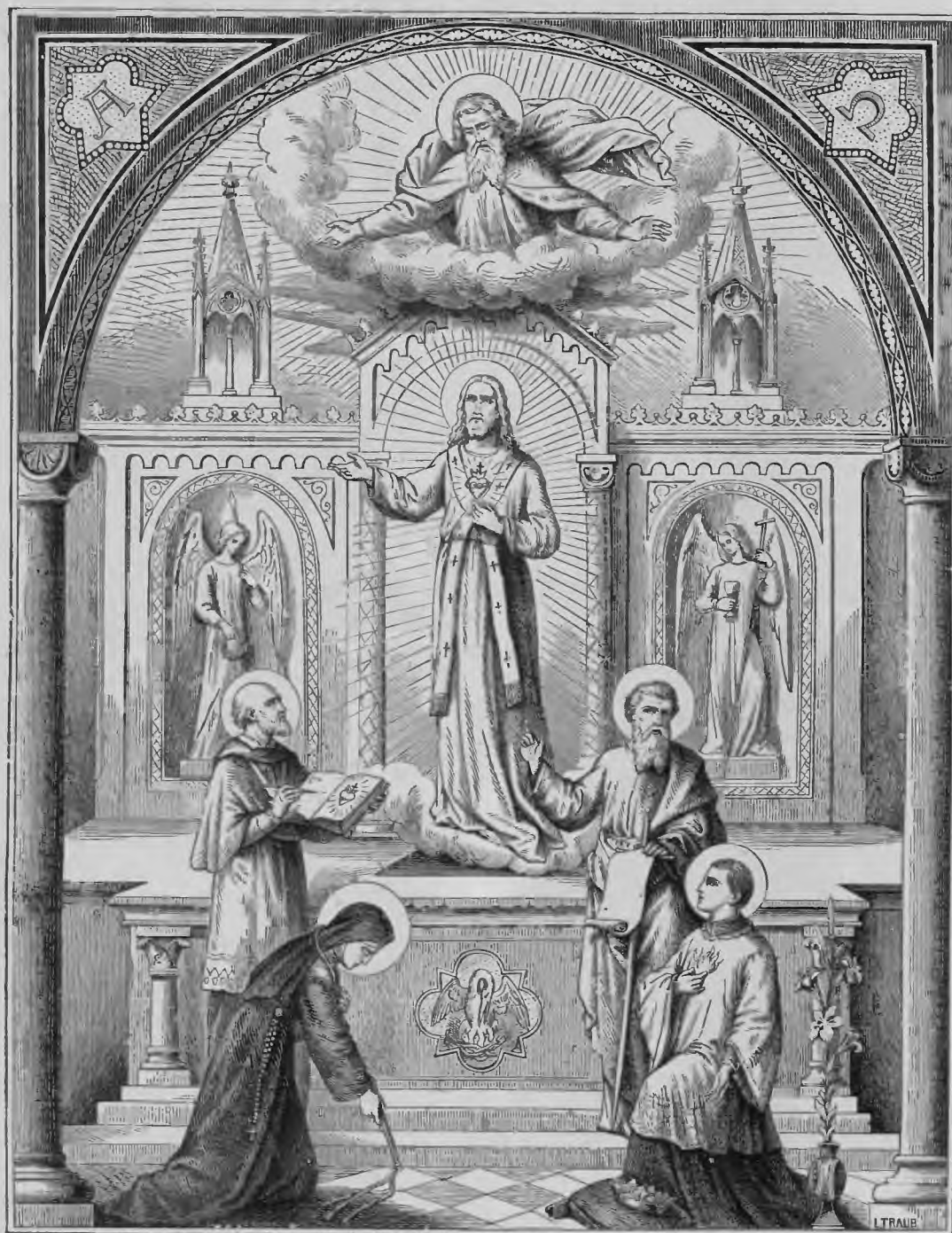
Modlitwa.

Boże! który dla większego rozszerzenia chwały Imienia Twego, przez św. Ignacego nowem wsparciem Kościoł wojujący wzmočniłeś, spraw miłościwie, abyśmy za jego pośrednictwem i przykładem walcząc na tej ziemi, z nimże w Niebie korony dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 31-go lipca w Rzymie uroczystość św. **I g n a c e g o**, Wyznawcy, Założyciela Towarzystwa Jezusowego, opromienionego blaskiem świętości i cudów. Napelniony był nieopisaną gorliwością powszechnego rozpowszechniania religii katolickiej. — W Cezarei męczeństwo św. **F a b i u s z a**; z powodu wzbraniania się niesienia chorągwi pogańskich przed prefektem, został najprzód na dni kilka uwięziony. Później przy rozprawie sądowej złożył znowu nieustraszenie swe świadectwo za Chrystusa, za co go teraz skazano na śmierć. — W Medyolanie śmierć męczeńska św. **K a l l i m e r y u s z a**, Biskupa, którego schwytano w prześladowaniu pod Antoninem i okropnie poniewierano. Wkońcu mieczem śmierć mu zadano. Ciało jego wrzucono do studni. — W Synnadzie we Frygii pamiątka św. **D e m o k r y t a**, **S e k u n d a** i **D y o n i z e g o**. — W Syrii pamiątka 350 **M n i c h ó w** i **M ę c z e n n i k ó w**, zamordowanych przez heretyków za obronę Soboru Chalcedońskiego. — W Rawnie zgon świętego **G e r m a n a**, Biskupa z Auxerre, odznaczonego wysokiem pochodzeniem, gorliwą wiarą, uczonością i mocą cudów. Uwolnił także Anglię całkiem od pelagiańskiego kacerstwa. — W Tagaście w Afryce uroczystość św. **F i r m u s a**, Biskupa, co zdobył sobie wielką sławę z powodu swej stałości w wyznawaniu wiary. — W Sienie w Toskanii dzień zgonu św. **J a n a C o l u m b i n i e g o**, Założyciela Zakonu Jezuatów, który swą świętością i mocą cudów zdobył sobie cześć ogólną.



„Albowiem gdzie są dwa albo trzej zgromadzeni w Imię Moje,
tamem jest w pośrodku ich.“ (Mateusz 18, 20.)



Intencya na miesiąc Sierpień.

O święceniu dni świętych.

Prawy katolik w Niedziele i święta,
O Mszy, kazaniu sumiennie pamięta,
Nic nie kupuje i nic nie sprzedaje,
Sam nie zarabia, zarobku nie daje.

Aby obudzić i spotęgować to pragnienie święcenia dni świętych, podajemy tu kilka uwag o potrzebie szanowania i przestrzegania dni świętych.

Po pierwsze tedy potrzebujemy świąt i odpoczynku świątecznego dla naszego ciała. Jak uczy doświadczenie: Praca ciągła i natężona, do jakiej największa część ludzi dla zdobycia sobie chleba powszedniego jest zmuszona, do tego stopnia wyczerpuje siły ciała, że tego ubytku ani przerywanie pracy przez jedną lub dwie godziny, ani nocny spoczynek dostatecznie wynagrodzić nie zdoła; potrzeba na to koniecznie co kilka dni dłuższego, co najmniej przez całą dobę trwającego, zupełnego wytchnienia. Bez tego organizm cały stopniowo coraz więcej się osłabia, przedwcześnie wędnieje, traci swoją odporność przeciw chorobom i innym dolegliwościom i wkońcu niszczyje zupełnie. Lepiej niż ktokolwiek wie to Pan Bóg, który stworzył człowieka i wie doskonale, czego ka-

żdemu z nas potrzeba. A ponieważ jak mówi Pismo św. miłuje wszystko co jest i nic nie ma w nienawiści, z tego co uczynił, dlatego postanowił: Pamiętaj, abyś dzień święty święcił. Sześć dni robić będziesz, i będziesz czynił wszystkie dzieła twoje; ale dnia siódmego szabat Pana Boga twego jest; nie będziesz czynił żadnej roboty weń, ty i syn twój, i córka twoja, sługa twój i służebnica twoja, bydło twoje, i gość, który jest pomiędzy bramami Twemi.

Potrzeba powtórnie i dla duszy i wszystkich władz jej raz po raz dłuższego wytchnienia od pracy obowiązkowej i zawodowej. Czy kto pracuje więcej ciałem, jak np. rolnik, rękodzielnik i inni tym podobni, czy też ma pracę przeważnie umysłową, jak urzędnicy, nauczyciele itd., każdemu ta mniej lub więcej jednostajna praca, właśnie dla tej swojej jednostajności powszedniejsza i uprzykrza się; tak, że bez wszelkiego zapалу, a nawet bez najmniejszej ochoty do niej się zabiera, —

odbywa ją machinalnie tylko, byle jej się zbyć, nieprzymierzając jak to bydlę, które wciąż w jednym i tym samym chodzi deptaku. Przy ciągłej niczem nie przerwanej, ani urozmaiconej pracy zawodowej umysł traci swoją sprężystość i odporność; pamięć wreszcie i wyobraźnia, przesycona jednakimi wciąż wrażeniami, tracą swój polot i stają się na kształt tego ptaka w klatce, który pozbawiony swobody wciąż w jednym, ciasnym kręci się kółku. — Niedziela i święta przerywają tę szarą, powszednią jednostajność życia deptakowego. Kiedy człowiek po całotygodniowej mozolnej pracy na Niedzielę zmieni przepoconą bieliznę i w odświętne przybierze się szaty, od razu jakby inny duch w niego wstępuje; czuje się być nie bydlęciem roboczym, nie kółkiem w zgrzytającej wiecznie maszynie, ale człowiekiem, na podobieństwo Pana Boga, rozumnym i swobodnym. I szczęśliwy, stokroć szczęśliwy. kto jak ten ptak wypuszczony z klatki wzbija się w górę (gdzie czystsze i świeższe jest powietrze i skąd jest jakby bliżej do Pana Boga), umie zbliżyć się przedewszystkiem do Pana Boga swojego, i u Niego, jako Dawcy wszystkich darów najlepszych, zaczerpnąć nowych sił i świeżości dla spracowanej i stęsknionej duszy swojej.

Ma człowiek po trzecie serce; a i to serce ma swoje potrzeby nieodzowne. By tu pominąć wiele innych, ma serce ludzkie potrzebę przedewszystkiem cokolwiek szczęścia, i to jeszcze tu na ziemi, — potrzebuje też piękna. Wyjawszy tę garstkę wybranych, którym Pan Bóg raczy zastępować i ojca i matkę i braci i siostry i wszystko: gdzież człowiek znajdzie trochę szczęścia i zadowolenia, jak nie w kółku swoim rodzinnym? — oczywiście, jeśli to kółko jego rodzinne ożywione duchem Bożym i trwa w miłości. W powszedni, roboczy dzień ojciec prawie zawsze, matka bardzo często, a i dzieci nawet nieletnie tak bardzo bywają obciążone i umęczone pracą na chleb codzienny, że ledwie zdążąwszy się cokolwiek posilić, już i śpieszą na spoczynek. Dla nawału pracy,

dla ustawicznej troski o utrzymanie nie rzadko się zdarza, że rodzony ojciec i własna matka dzieci swoich prawie nie znają i nawzajem dzieci nie znają ich. A jeśli się nie znają, jakże mają nawzajem się cenić, nawzajem się kochać? Bez miłości zaś nie masz szczęścia na tej biednej ziemi naszej. Zostają przynajmniej dni święte, te dni prawdziwie Boże, w które i najuboższy (byle z domu do szynku, od swoich do obcych nie uciekał), może do woli nasłuchać się szczebiotania swych dzieci, zabawić je i pouczyć svojem na doświadczeniu opartem i pocziwem słowem i popieścić je, — i tak zażyć szczęścia życia rodzinnego, sam wśród młodych odmłodnieć i ich nawzajem stopniowo doprowadzić do rozwagi i dojrzałości. Serce ludzkie potrzebuje też koniecznie piękna, którem się, jak wszystkim, co jest szlachetne, święte, Boże, zachwyca i doskonali. Jedni tylko rolnicy po wsiach, co od chwili kiedy ranne wstają zorze aż do zachodu miewają niebo nad głową, a przed oczyma rozliczne cuda przyrody; ci też wogóle chętnie święcą dni święte i wyjątkowo tylko potrzebują, żeby ich do tego obowiązku nawoływać. Ale po miastach w huczących fabrykach, przy ciasnych warsztatach, w dusznych biurach i handlach, w zadymionych kuchniach i restauracjach, a najczęściej i we własnym mieszkaniu, jakże szukać tego co piękne, szlachetne, święte, Boże, kiedy tam brak nawet powietrza, światła i miejsca? a dla gorączkowej gonitwy za zarobkiem i dorobkiem nikt prawie nie ma czasu ani ochoty, żeby o Panu Bogu i o tem co Boże bodaj pomyśleć. Oj, nie jest sobie przyjacielem, ktokolwiek zarzucił zwyczaj święcenia dni świętych, — ani jest mu przyjacielem, kto od tego odwołuje.

Dotychczas mówiliśmy o potrzebach wyłączenie doczesnych, dla których należałoby ustanowić dni święte, gdyby tego sam Pan Bóg w dobroci Swojej nie był już uczynił. Mamy jednak czwartą jeszcze i to najważniejszą potrzebę. Oto, dusza ludzka jest nieśmiertelna i dlatego każdego z nas czeka wieczność; to znaczy, że ty, ten sam, który te

raz biedujesz i mozolisz się, albo też używasz i nadużywasz tu na ziemi, chociaż umrzesz tj. opuścisz ciało i ziemię, to jednak ty ten sam żyw będziesz na wieki. A jeżeli już w tem życiu najzupełniej jesteśmy zależni od Opatrzności Bożej i nie masz rady przeciw Bogu, toć tem więcej wieczność nasza jest w ręku Bożym. Mądrze zaś i słusznie mówi nasze przysłowie: Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie. Kto nie dba o Pana Boga nawet w dni święte, a tem mniej z pewnością dba o Niego w dni powszednie: nie będzie też Pan Bóg dbał o niego w godzinę śmierci, ani przez wieczność całą; a to tem więcej, że jak naucza Pismo święte: Kto bykolwiek zachował wszystkich zakon, a w jednymby upadł, stał się winien wszystkiego. Bo który rzekł: nie cudzołóż, rzekł ci też: nie

zabijaj. A jeśli byś nie cudzołożył, ale byś zabijał, stał się przestępcą zakonu. Tak mówcie i tak czyńcie, jako ci którzy mają być sądzeni. Podobnież należy wiedzieć, że chociażby kto zachował i piąte i szóste przykazanie, ale wykroczyłby przeciw trzeciemu, stałby się przestępcą zakonu i naraziłby się na wieczne potępienie. Raz jeszcze tedy powtarzam:

Prawy katolik w Niedziele i święta,
O Mszy, kazaniu sumiennie pamięta,
Nic nie kupuje i nic nie sprzedaje,
Sam nie zarabia, zarobku nie daje (zwłaszcza szynkarzom).

Aby tedy i my i wszyscy byli takimi prawymi katolikami, tego pragniemy, o to się starajmy, o to usilnie prosimy Pana Boga naszego.







Sierpień: poświęcony Najsw. Maryi P., Królowej Niebios.

1-go Sierpnia.

Uroczystość świętego Piotra w okowach.

(Był uwięziony około roku Pańskiego 44).

Uroczystość św. Piotra w okowach obchodzi Kościół katolicki już od najdawniejszych czasów. Przypomina ona nam serdeczną miłość, jaką pierwsi chrześcijanie okazywali namiestnikowi Chrystusa na ziemi i niewzruszone zaufanie, z jakim w utrapieniach liczyli na opiekę Wszechmocnego.

Herod Agryppa I, wnuk owego Heroda, który w Betleemie kazał wymordować niemowlęta, wychowany był w Rzymie, skąd wreszcie z powodu marnotrawstwa i licznych długów zniewolony był uciec. Wyćwiczony w pochlebstwie i obłudzie, umiał sobie jednak utorować drogę do serca nieudolnego i nikczemnego Kaliguli, cesarza, który uczynił go namiestnikiem większej części ziemi Judzkiej, a cesarz Klaudyusz mianował go w roku 41 królem całej Palestyny.

Herod, znając słabą stronę swych poddanych, dwojako poczał im schlebiać, zach-

wując z jednej strony jak najskrupulatniej obrzędy i ustawy żydowskie, przyczem na pozór brał pobożny udział w ich nabożeństwie, podczas gdy znowu drugostronnie podsyczał nienawiść żydów przeciw chrześcijanom srogim prześladowaniem wyznawców Chrystusa. Gdy więc nadeszła Wielkanoc i tysiące żydów zamiescowych zbiegło się do Jerozolimy, postanowił skorzystać z tej sposobności, a tem samem rozszerzyć swą gorliwość w wierze. I tak krótko przed świętami kazał ściąć św. Jakóba (zobacz pod dniem 25 lipca). Motłoch upojony radością, szczerze mu przyklasnął. Ucieszon nadto wziętością i popularnością, jaką mu to okrucieństwo zjednało, pokwapił się tyran osadzić w więzieniu głowę i naczelnika chrześcijan, a tem samem rozradować żydów drugim czynem gwałtu. Ale przypadające na tę porę święta spowodowały go do odłożenia krwawego widowiska na czas późniejszy.

Wieść, iż Piotra wtrącono do więzienia, gdzie go strzegą cztery rotty żołnierzy, nappełniła serca chrześcijan smutkiem i jak największą trwogą. Nie widząc nigdzie ratunku, pozbawieni wszelkiej nadziei ocalenia Piotra, zanosili modły do Nieba i błagali Wszemmocnego o pomoc. Nadeszła wreszcie noc, poprzedzająca dzień, w którym Piotr miał być straconym. Św. Męczennik spał wśród dwu żołnierzy, do których był przykuty ciężkimi okowami. Wtem ogarnęła światłość

niebieska ciemne więzienie, Anioł potrząsł z lekka Apostoła i ocuciwszy go, rzekł: „Wstań śpiesznie, opasz się, włóż obuwie na nogi, przyodziej wierzchnią szatę i pójdz za mną.“ Widzenie to snem się Piotrowi wydało. Kajdany mu z rąk i nóg opadły, święty jeniec przedostał się z przewodnikiem przez straż pierwszą i drugą i przybył z nim do bramy miejskiej. Ta otworzyła się sama, a skoro obaj z niej wyszli i uczynili kilkaset kroków, zbawca zniknął. Wtedy dopiero wy-



Uwolnienie świętego Piotra.

jaśniła się Piotrowi cała sprawa i rzekł: „Wiem teraz, iż to nie było widzenie; Bóg zesłał jednego z Aniołów i wydarł mnie z rąk Heroda, jako też czyhających na mą zgubę żydów.“ Z radością powitała go gromadka chrześcijan; opowiedział im, co mu się wydarzyło i udał się w inną stronę.

Gdy król, jak opowiada św. Cezary, na-
zajutrz rano dowiedział się o ucieczce Piotra, surowe nakazał śledztwo. Setnik zaś pewien, przekonawszy się o cudzie, zabrał z sobą okowy i został chrześcijaninem. Przechowy-
ły się też święte kajdany w jego rodzinie aż do czasów cesarza Konstantyna, a skoro Ko-

ściół katolicki wyszedł z katakomb na światło dzienne i przestał się bać prześladowania, potomkowie setnika oddali okowy Biskupowi Jerozolimskiemu z prośbą, żeby je na cześć publiczną w kościele wystawić kazał.

Przy sposobności pielgrzymki, jaką małżonka Teodozego II, cesarzowa Eudoksya przedsięwzięła do Jerozolimy, Patriarcha Juwenalis między innymi świętościami darował jej także oba łańcuchy, któremi był skowany Piotr święty w chwili, gdy przyszedł Anioł, aby go z więzienia oswobodzić.

Ucieszona tym cennym podarunkiem Eudoksya, ofiarowała jeden łańcuch katedrze

w Konstantynopolu, drugi przesłała swej córce Eudoksyi w Rzymie, zaślubionej cesarzowi Walentynowi III. Monarchini pośpieszyła pokazać nieoceniony dar Papieżowi Sykstusowi III. Papież kazał przynieść łańcuch, jaki święty Piotr dźwigał w więzieniu mamertyńskim za panowania cesarza Nerona. Skoro oba łańcuchy się z sobą zetknęły, stał się cud wielki; oba bowiem tak szczelnie się z sobą połączyły, że stanowiły nierozzerwalną całość, jakby były wyrobem jednej i tej samej ręki. Co Pan Bóg połączył, tego nie chciała cesarzowa rozłączyć. Na wzgórzu eskwilińskim wybudowała piękny kościół pod nazwą „świętego Piotra w okowach“ i złożyła w tej świątyni drogą pamiątkę. Bóg wynagrodził ten jej czyn różnymi cudami.

Opilki tych łańcuchów, o-
prawione w złote krzyżyki albo klucze, przesyłali Papieże monarchom w podarunku. Okowy te, które nie zdołały spętać dość silnie namiestnika Chrystusowego,

były jawną oznaką, że siła piekieł jest złamaną i że Bóg raczył prawowiernych obdarzyć prawdziwą wolnością. Łańcuchy te były niegdyś najpiękniejszą ozdobą księcia Apostołów i najokazalszą oznaką jego godności; obecnie są drogim upominkiem naszego Kościoła i świętym upominkiem wybranej Oblubienicy Jezusa Chrystusa.

Nauka moralna.

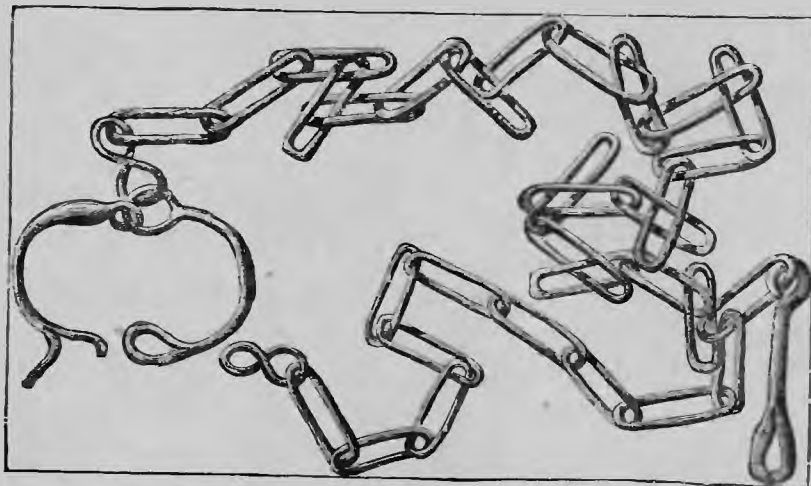
Czyste sumienie jest najlepszym wezwaniem. Patrzymy na św. Piotra zamkniętego w ciemnym więzieniu, przeznaczonym dla skazanych na śmierć. Leży on na gołej ziemi, przykuty do dwóch żołdaków i śpi spokojnie, lubo wie, że jutrzejszego dnia nie przeżyje. Nie dziw więc, jeśli święty Augustyn mówi: „Sumienie czyste gości na ziemi, tym padole płaczu, ale przemieszkuje

w Niebie, przybytku wiecznego spokoju.“ Stąd nauka, że:

1) Czyste sumienie jest świadectwem Ducha świętego (jak mówi święty Paweł), który daje nam świadectwo, że jesteśmy „dziećmi samego Boga, spadkobiercami Jego i współspadkobiercami Chrystusa o tyle, o ile razem z nim cierpimy.“ Duch święty poświadcza nam, że znaleźliśmy łaskę w obliczu Boga, że Bóg Ojciec miłuje nas jako Swe dzieci i otacza nas Swą świętą opieką. Święty Tomasz z Akwinu mówi, że ten ma czyste sumienie, kto znajduje się w stanie łaski uświęcającej. Na mocy tej łaski zamieszkuje Trójca św. w sercu sprawiedliwego.

2) Czyste sumienie osiągniemy w ten

sposób, że miłować będziemy Pana Jezusa, naszego Mistrza i Zbawiciela, przestrzegając zarazem Jego nauk. Tego skarbu nie dadzą nam ani marne dobra doczesne, ani zmysłowe rozkosze ciała, ani zaszczyty i pochwały, ani zmienna wzię-



Okowy świętego Piotra.

tość i popularność, lecz tylko Bóg jeden. „Serce ludzkie — mówi święty Augustyn — jest tak wielkie i wzniosłe, że nic go zadowolić nie zdoła, jak tylko najwyższe dobro.“ Starajmy się przeto osiągnąć łaskę uświęcającą przez częste przystępowanie do Sakramentu Ołtarza, a w nagrodę pozyskamy spokój, jakiego świat dać nie może. Choćby nas przygniotły utrapienia, choćbyśmy byli pozbawieni ziemskiej pociechy, choćby nam groziła śmierć sama, będziemy przygotowani na wszystko najgorsze, jak Piotr święty, gdyż utrata życia doczesnego jest bramą do wieczności, gdzie nas czeka jedyne i najwyższe dobro.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Piotra Apostoła z kajdan wyzwolonego, bez najmniejszej

szkody z więzienia wywiódł, racz też miłościwie więzy naszych grzechów rozwiązać i odwrócić od nas wszelkie zło nam grożące. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go sierpnia w Rzymie u stóp eskwilińskiego wzgórza uroczystość świętego Piotra w okowach. — W Antyochii śmierć męczeńska 7-miu św. Braci Machabejczyków z matką ich, którzy cierpieli za czasów króla Antyocha Epifana. Ciała ich sprowadzono do Rzymu i złożono w kościele S. Pietro w Vincoli. — W Rzymie męczeństwo 3 św. Dziewic: Fides, Spes i Caritas, które zdobyły sobie palmę zwycięstwa pod cesarzem Hadryanem. — W Rzymie przy Via Latina męczeństwo św. Bonusa, Kapłana, także św. Fausta i Maura z 9 towarzyszami, których walki opisane są w aktach św. Stefana, Papieża. — W Filadelfii w Arabii

śmierć męczeńska św. Cyryla, Akwila, Piotra, Domicyana, Rufusa i Menandra, ukoronowanych jednego dnia. — W Perge w Pamfilii męczeństwo św. Leoncyusza, Attyusza, Aleksandra i jeszcze 6 innych współziomków, których prezes Flawian za panowania Dyo-klecjana ściąć kazał. — W Gironie w Hiszpanii dzień zgonu św. Feliksa, Męczennika, którego po różnorakich męczarniach na rozkaz cesarza Dacyana biczowano tak długo, aż swą nieprzezwykłą duszę za Chrystusa oddał. — W Vercelli pamiątka św. Euzebiusza, Biskupa i Męczennika, za swą wiarę wygnanego najprzód do Scytopolis pod cesarzem Konstancjuszem, a potem do Kapadocyi; później mógł wprawdzie wrócić znowu do swych owieczek, ale wnet padł ofiarą podstępów arikańskich. Jego uroczystość obchodzi się w dniu jego święceń Biskupich, dnia 15 grudnia. — W okręgu Paryża uroczystość św. Justyna, Biskupa i Męczennika. — W Vienne pamiątka św. Verusa, Biskupa. — W Winchester w Anglii uroczystość św. Etelwolda, Biskupa. — W powiecie Lisieux pamiątka św. Nemezyusza, Wyznawcy.

2-go Sierpnia.

Uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej (Porcyunkuli).

(Ustanowiona została roku Pańskiego 1221).

Swięto dzisiejsze, w którym wierni dostępują największego odpustu, jak i w Kościele Bożym istnieje, jest także uroczystym obchodem pamiątki otrzymania od Pana Jezusa tej nadzwyczajnej łaski przez świętego Franciszka Serafickiego za pośrednictwem Matki Bożej.

Oto historia tego tak wyjątkowego dobrodziejstwa, które świat zawdzięcza Patryarsze Assyjskiemu:

Kościółek Matki Boskiej Anielskiej pod Assyżem, zwany Porcyunkulą, odebrał w darze święty Franciszek z Assyżu od Benedyktynów opactwa Monte-Subiako. Opuszczony i zrujnowany ten kościół kazał Święty odbudować i umiłował go nad wszystkie inne świątynie. Poświęcony Maryi Pannie Anielskiej, był on niejako koleb-

ką jego zakonu. Tu też doznał święty Zakonodawca szczególnych łask od Chrystusa i Najświętszej Matki Jego. Przed zgonem polecił jak najwyraźniej braci zakonnej, ażeby tę kaplicę tak umiłowaną przez Jezusa i świętą Jego Rodzicielkę mieli w jak największem poszanowaniu. W roku 1221 w pierwszych dniach października, objawił się świętemu Franciszkowi w tej świątyni Pan Jezus i Najświętsza Panna, otoczona licznym orszakiem duchów niebieskich. Św. Franciszek prosił Zbawiciela za pośrednictwem Jego Matki, aby udzielił całkowitego odpustu wszystkim tym, co się szczerze wyśpiadają i zwiedzą kościół Najśw. Maryi Panny Anielskiej albo kaplicę Porcyunkuli. Honory nie ociągał się z zatwierdzeniem odpustu i udzielił go jeszcze w tym samym ro-

ku; ale dopiero w dwa lata później, tj. w roku 1223 nadał ten odpust na wszystkie czasy i rozporządził, aby to święto obchodzono dnia 2 sierpnia. Syn Boży bowiem ukazał się św. Franciszkowi po raz drugi i wyznaczył tenże dzień 2 sierpnia na obchód tego święta. Miał on się rozpoczynać od pierwszych niesporów. (Dzień 2 był bowiem dniem poświęcenia dawnego kościółka Porcyunkuli).

Odpust ten ogłoszony został uroczyście dnia 1 sierpnia na rozkaz Papieża przez Biskupów miast Assyżu, Perudży, Todi, Spoleto, Foligno, Nocery i Gubbio. Ogłoszenie to nastąpiło w kościele Maryi Panny Anielskiej, poprzedzone żarliwem i wymownem kazaniem świętego Franciszka.

Słynny ten odpust Porcyunkuli rozciągnęli późniejsi Papieże na wszystkie Kościoły trzech przez św. Franciszka założonych zakonów, jako też na wiele innych kościołów i kaplic świata katolickiego. Kto go dostąpić pragnie, winien się wyspowiadać, komunikować i zwiedzić kościoły obdarzone tym przywilejem. Przy zwiedzaniu tych kościołów niezbędną jest modlitwa w myśl Papieża.

Nie różni się zresztą tak dalece od innych odpustów, chyba tem tylko, że 1) nadał go sam Pan Jezus i tem samem stwierdził trojaki dogmat: tj. rzeczywistość odpustów, władzę przysługującą Papieżom do ich rozdawnictwa i konieczność spowiedzi ustnej. 2) Odpustu Porcyunkuli można było z łatwością dostąpić, gdy tymczasem inne zupełnie odpusty w owych czasach nie tylko były rzadkie, ale nawet przywiązane do uciążliwych warunków. 3) Oprócz odpustów jubileuszowych rzadko który jest tak ubłogosławiony od Boga i tak skutecznie zachęca do pokuty.

Nawet tacy, co w porze Wielkanocnej nie przystępowali do konfesyonału, korzystali z odpustu Porcyunkuli, aby się spowiadać i przyjąć Ciało i Krew Pańską.

Oprócz tego ma ten odpust tę wyższość nad innymi odpustami, że można go dostąpić kilka razy na dzień, tj. tyle razy, ile razy od Nieszporów 1 do wieczora 2 sierpnia zwie-

dzamy kościół obdarzony przywilejem Porcyunkuli. Jest to przeto pożądana sposobność ofiarowania wielu odpustów na korzyść dusz w czyśćcu zostających.

Nauka moralna.

Jeśli się znajdujesz blisko jakiego kościoła z zakonu Braci Mniejszych, nie omieszkajże w święto Matki Bożej Anielskiej znajdować się w nim, aby dopełniając wymaganych do tego warunków, dostąpić tak wielkiego odpustu. Darów bowiem Bożych jako talent nam dany, nie powinniśmy zakopywać do ziemi głęboko, jak to uczynił sługa ewangeliczny, za co został upomniany i odrzucony. Powinniśmy ich używać na chwałę Bożą i zbawienie bliźnich naszych. Dziesięciu było uzdrowionych, a jeden tylko przyszedł podziękować Panu Jezusowi, stąd się pokazuje, że wielu jest powołanych, ale mało wybranych. Pełen świat jest dobrodziejstw Boga, ale mało dziękujących. Od Pana Jezusa posłany do kapłanów, do Pana Jezusa wraca, aby Mu podziękować. „Głosem wielkim chwalc Boga“, nie cichym, bo pragnie i chce, aby wszyscy wiedzieli o dobroci Pana Jezusa, pali się jego serce i chciałby cały świat obiegać, opowiadając dobroć Bożą. Wszyscy wyszliśmy od Boga, jako od Stwórcy i początku naszego, i wszyscy mamy do Niego, jako do końca naszego wrócić. Pośredniczka nasza, Najśw. Marya Panna, uczy nas wdzięczności, jaką mamy Bogu oddawać. Hymn Jej „Wielbij duszo moja Pana“, wygłoszony na cześć Boga, wymownie świadczy, że całe Jej życie było dziękczynieniem Bogu za odebrane łaski.

Modlitwa.

Boże, który nam w roku każdym pamiątkę poświęcenia tej świątyni ponawiasz, i zawsze pełną świętych Tajemnic przedstawiasz, wysłuchaj miłościwie ludu Twojego i spraw, aby każdy, który do tej świątyni dla uproszenia Twoich dobrodziejstw wejdzie, dostąpił pociechy w otrzymaniu wszystkiego, o co prosić będzie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

2-go Sierpnia.

Żywot świętego Alfonsa Liguorego, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1787).

Alfons Marcyan, urodzony w Neapolu w roku 1696, był synem kapitana austriackiego Liguorego, szlachcica wysokiego rodu, i Anny Cavalieri. zacnej i cnotliwej niewiasty. Przy kołysce jego wypowiedział św. Franciszek Hieronim wieszczce słowa: „Dziecię to długo żyć będzie, zostanie Biskupem i zdziała wiele dla chwały Boskiej.“

Jak ściśle słuchał chłopczyńa nauk i przestrog pobożnej matki, tego dowiódł przy zabawie, w której wygrana padła na niego. Skoro bowiem przegrywający zarzucił mu oszukaństwo, oddał mu pieniądz wygrany i rzekł z oburzeniem: „Skąd-że ci przyszło na myśl, iżby ktoś mógł się dopuścić obrazy Pana Boga dla nędznego grosza?“ Natychmiast wyszedł z komnaty, wyjął inedalik Matki Boskiej z zanadru i zmówił modlitwę.

W czasie uczęszczania do szkół i w latach uniwersyteckich oddawał się modlitwie, chodził regularnie na nabożeństwo, komunikował co tydzień i klęczał przed Przenajśw. Sakramentem; mimo tego postępy miał w naukach tak świetne, że licząc ledwie lat 17, uzyskał tytuł doktora prawa i należał do najzawołanych adwokatów. Stosując się do życzenia rodziców, brał udział w życiu towarzyskiem i odznaczał się uprzejmością, delikatnością obejścia, a nadewszystko pobożnością. Anielski jego tryb życia powszechnie był znany; nigdy nie opuszczał nabożeństw i modlitw publicznych; wzruszającą była jego miłość Najśw. Panny, którą nazywał „ukochaną Matką.“ Nigdzie nie wychodził, nie poprosiwszy Jej uprzednio o błogosławieństwo; nigdy nie wracał, nie oddawszy czci Jej obrazowi; nigdy nie rozpoczynał pracy lub zatrudnienia ważniejszego, nie zawezwawszy Jej pomocy; za wybicciem każdej godziny, przerywając zajęcie, odmówił „Zdrowaś Maryo“, i to z taką szczerością, przejęciem i prostotą, że obcy ze zdumieniem i uwielbieniem nań patrzeli. Wysoce dygnitarze ubiegali się o jego przyjaźń, znamienite rodziny pragnęły spowinowacić

się z nim węzłem małżeńskim, a ojciec jego cieszył się nadzieją, że księżniczka Teresa, córka księcia Pressicco, zostanie jego synową, gdy wtem naraz wszystko wzięło inny obrót. — Alfons podjął się obrony w pewnym procesie, a przekonawszy się o sprawiedliwości sprawy, oddał się jej całą duszą. W terminie wyłuszczył rzecz tak jasno, że wszyscy mu przyklaskiwali. Wtem zwrócił przeciwnik baczność jego na jeden wyraz, który uszedł Alfonsa uwagi, a zmienił cały pogląd. Alfons przyznał się do omyłki i zawoławszy: „O sławny świecie, znam cię teraz! Lepiej być ostatnim sługą Kościoła, aniżeli pierwszym sędzią trybunału“, opuścił salę sądową na zawsze.

Zdecydowany poświęcił się stanowi duchownemu, pragnął wyświęcić się na księdza, ale temu oparli się stanowczo ojciec i krewni. Alfons zwyciężył wreszcie, oświadczwszy, że Bóg go powołuje, a rozkazu Jego słuchać należy, przyjął tonzurę i przywdział rewerendę. Zaręczona z nim księżniczka poszła za jego przykładem i wstąpiła do klasztoru. Gdy ojciec zobaczył na nim duchowną sutannę, przez cały rok nie przemówił do niego ani słowa.

Alfons oddał się gorliwie nauce teologicznej, przyjął w kościele farnym obowiązki ministranta, uczył w Niedziele dzieci katechizmu i pisał pieśni nabożne dla ludu. Aristokratyczny motłoch Neapolu wyśmiewał się z niego, ale Alfons cieszył się, że może być „rzecznikiem Boga“, otrzymał w trzydziestym roku życia swego święcenia kapłańskie i przyłączył się do gromadki księży, odbywających misye dla prostego ludu. Na kazania jego proste, jasne i serdeczne, zbierał się lud gromadnie i słuchał ich z wielkim zajęciem; co zasiał na ambonie, to pielegnował i polewał starannie w konfesyjonałe. Pewnego razu zawiodła ciekawość ojca jego do kościoła, w którym Alfons prawił kazanie. Mowa ta wywarła na nim tak potężne wrażenie, że zawołał donośnym głosem: „Synowi memu dopiero zawdzięczam poznanie Boga!“

W domu uściskał Alfonsa serdecznie i prosił go za to, że się opierał jego powołaniu do stanu duchownego.

Alfons z bólem serca widział moralne zaniedbanie ludu i nieuctwo jego w rzeczach dotyczących wiary, mianowicie po wsiach, i powziął zamiar założenia kongregacji duchownej, której zadaniem miało być zapobieżenie złemu. Wśród łez, postów, ćwiczeń pokutnych, narad z Biskupami i uczonymi mężami dojrzała owa myśl jego. Gdy jednak przystąpił do jej urzeczywistnienia, doznał tysiącznych przeszkód, mianowicie od strony ojca, który go błagał ze łzami, aby go na stare lata nie opuszczał. Alfons ukląkł przed nim i trzymając przed nim krzyżyk, rzekł: „Ten mnie powołuje do pracy, podjąć ją winienem, niechaj tobie i mnie Bóg dopomoże.“ Po tych słowach pożegnał ojca; ostatnia i najboleśniejsza walka trwała tylko trzy godziny.

W roku 1732 zamieszkał w Scali w lichym domku z dziesięciu kapłanami i trzema braciszkami, aby odbywać misye dla najniższych i najwięcej zaniedbanych warstw ludu. Tymczasem ostygła ochoczość i dobra wola jego towarzyszków tak szybko, że wszyscy go opuścili, oprócz dwóch; było to srogim ciosem dla Alfonsa. Przeciwnicy szydzili z niego, mówiąc, że daremne są jego wysilenia i że Pan Bóg jego usług nie potrzebuje. Na to odpowiedział: „Tak jest, On mnie nie potrzebuje, ale ja Jego, i mam nadzieję, że mi dopomoże.“ Nie omylił się w nadziejach swych; niezadługo bowiem zgromadziła się około niego tak spo-

ra gromadka zacnych i gorliwych księży, że nie tylko nie przerwał misyi, ale założył dwa nowe domy. Towarzystwu temu nadał nazwę „Kongregacji Zbawiciela świętego“ (Redemptorystów), a oddawszy je pod opiekę Najświętszej Panny, nadał mu regułę, którą zatwierdził Papież Benedykt XIV, w roku 1749. Odtąd poczęło się błogie działanie nowego zakonu, obfitującego w jak najzabawienniejsze skutki. Duszą zgromadzenia był przez lat 30 jego założyciel i zajmował się nim gorliwie i czynnie.

Upodobało się Bogu włożyć na jego barki nowe brzemie księcia Kościoła. Papież Klemens XIII mianował go Biskupem diecezji św. Agaty. Ze szczerem przeto smutkiem pożegnał Alfons braci zakonnych i zasiadł na Stolicy Biskupiej. Objeżdżając ustawicznie diecezję, miewał kazania, czuwał pilnie nad wykształceniem księży, pisał dzieła teologiczne, piastował godność zwierzchnika Zakonu, a oprócz tego odmawiał codziennie z domownikami pacierz dzienny, wieczorny i Różaniec św.



Święty Alfons Liguori.

Niezwykłe owe wysilenia, jako brzemie lat i cierpienia bolesne złamały siły jego. Dwóch Papieży po sobie prosił o zwolnienie z urzędu Biskupiego, ale Klemens XIII odpowiedział mu: „Imię i sława twoja starczy do zawiadywania diecezją“, a Klemens XIV: „Jedna modlitwa twoja na łożu cierpienia zmówiona, więcej korzyści przyniesie twym owieczkom, aniżeli dziesięć wizytacji diecezjalnych.“ Poddął się Alfons woli Bożej i czynił, co mógł, mimo sił upadających. Tedy owedy wchodził jeszcze na

ambonę; sam widok jego był kazaniem, zwilżającym oczy zgromadzonych w świątyni; pracował nawet na łożu boleści, aż nareszcie Pius VI wysłuchał prośby jego i przyjął rezygnację starca ośmdziesięcioletniego.

Uniesiony radością podążył do domu misyjnego w Nocerze i jako zakonnik był jeszcze czynnym przez lat blisko dwanaście, ale były to lata pełne smutku i boleści. Najprzód trapiły go wątpliwości co do Wiary świętej, przeto dnie i noce płakał z obawy, czy nie utracił łaski Bożej. Nie mniej dokuczył mu jeden z braci zakonnej, szerzący niesnaski i nieporozumienia między towarzyszami, skąd większa część księży odstąpiła Alfonsa, potwarze go się czepiły i utracił przychyłność Papieża. Miarę złego dopełnił szatan, wmawiając w niego, że on sam winien wszystkiemu złemu, jakie dotyka zakon. Ale wstawienie się Matki Boskiej uchyliło złe, a Bóg sam przyrzekł mu przywrócić pokój w Zakonie przezeń założonym i pobłogosławić jego działania.

W roku 1784 już nie mógł wychodzić z celi; zaniewidział i ogłuchł całkowicie i nie mógł wyleżeć w łóżku. Siedział dzień i noc w krześle poręczowym, z głową zwieszoną, opartą o niski stolik — istny obraz nędzy, ale i zdania się na wolę Bożą. Wielu przychodziło oglądać świętobliwego męża i budować się cierpliwością jego. W ostatnich dniach jego życia dołączyła się do choroby febra, przepowiadając blizki zgon. Gdy mu podawano Komunię świętą, szepnął z rozjaśnionem obliczem: „Otóż moja nadzieja“ i umarł dnia 1 sierpnia 1787. Liczne pisma świętego Alfonsa, aprobowane powagą Kościoła, są rzeczywistym skarbem dla uczonych i prostaczków.

Nauka moralna.

Często przychodzi nam w życiu Świętych podziwiać, jakim sposobem tak wiele zdziałać potrafili? Tak np. święty Alfons mimo ustawicznych wyężdżających prac, mimo ciężkich chorób, napisał około 60 dzieł rozmaitej treści, na których napisanie potrzebaby wyłącznie całe długie życie poświęcić. Tłómaczy się to tym sposobem, że Święci nigdy nie próżnowali, ani nie odpoczywali, a z każdej chwili korzystać umieli.

Bywało nieraz, że św. Alfons cierpiał nieznośny ból głowy; wówczas przykładł sobie lewą ręką na głowę kawałek zimnego marmuru, prawej tymczasem używał do pisania.

Ażeby więc na podobę Świętych umieć skorzystać z każdej chwili, potrzeba sobie urządzić porządek dzienny, który się stanie regułą życia; wtenczas wszystkie czynności, choćby były trudne, staną się łatwymi, bo przejdą w zwyczaj. Wypełniając bowiem czynnościienne w swoim czasie, wypełnia się je dobrze i dochodzi się do doskonałości. Kto zaś doskonale i sumiennie swą pracę wykonuje, skarbi sobie zasługi i łaski u Boga.

Chrześcijanin, który się zaczyna opuszczać w służbie Bożej i opieszale wypełnia praktyki pobożne, nabiera do nich wstrętu i kończy na zupełnem lenistwie. Wtedy zwraca się ku stworzeniom, ku rozkoszom świata, lecąc na oślep w przepaść występku, w przepaść tem głębszą, im wyższego stopnia doskonałości już doszedł. Ileżto dobrego moglibyśmy na chwałę Boga zdziałać, gdybyśmy mniej czasu na zabawę poświęcali! gdybyśmy mniej o sobie i o wygodach swoich, a więcej o służbie Boga i o wiecznem szczęściu myśleli. Szczęśliwy tedy chrześcijanin, który się trzyma zakreślonego planu na drodze doskonałości i od niego nie odstępkuje. Serce jego gorliwością płonie, gdyż Opatrzność Boża włożyła weń wszystkie dary swoje. Zaiste, wszystko możemy z gorliwością, a nic bez takowej! Kto jest wierny w dobrych postanowieniach, ma też dobre, spokojne sumienie i cieszy się doskonałym szczęściem; każda praca w dziennym porządku zda mu się łatwą, jarzmo Pańskie słodkie i lekkie; największe poświęcenie zmienia się dla niego w słodkie pociechy. Człowiek punktualny w swych obowiązkach spełnia każdy najmniejszy uczynek z nadnaturalnej pobudki, a przez to nadaje mu wartość i gromadzi w krótkim czasie niesłychane skarby dla Nieba. Codziennie więc rano, po obudzeniu się ze snu, odnawiaj dobre przedsięwzięcia swoje i pobudzaj się do korzystania z każdej godziny.

Modlitwa.

Boże, któryś lud Twój wierny, dla wskazywania mu drogi zbawienia błogosławi-

nym Alfonsem, wielkim sługą Twoim obdarzył, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy posiadając go jako mistrza życia chrześcijańskiego na ziemi, zasłużyli sobie mieć go przyczyną w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go sierpnia w Nocera dei Pagani uroczystość św. **Alfonsa Maryi Li-guorego**, Biskupa od sant' Agata dei Goti i Założyciela Kongregacyi Przenajśw. Zbawiciela, który wiedziony gorącą miłością dusz, słowem, pismem i przykładem dzieł wielkich dokonał. 50 lat po jego błogosławionym zgonie ogłosił go Papież Grzegorz XVI Świętym, a Papież Pius IX uznał go na wniosek Kongregacyi za Nauczyciela Kościoła. — W Rzymie w cmentyrium św. Kallistusa dzień zgonu św. **Stefana**,

Papieża. W prześladowaniu waleryańskiem został podczas Mszy św. odszukany przez prześladowców i ścięty z powodu, że nieustraszenie i nieugięcie dokończył swych Tajemnic świętych. — W Nicei w Bitynii męczeństwo świętej **Teodozy** ze swymi 3 synami. **Ewodiusza**, najstarszego z nich, dla jego szczególnej wierności w wierze, kazał konsularz Nicecyusz najprzód obić kijmi; potem polecił spalić matkę razem z dziećmi. — W Afryce śmierć męczeńska św. **Rutiliusza**. Już częściej udało mu się ująć uwięzieniu i to tym sposobem, że uciekał z miejsca na miejsce albo pieńdzmi wolność sobie okupywał; lecz jednego dnia został całkiem niespodzianie uchwycony i przyprowadzony przed prefekta. Tenże kazał go wprzód dręczyć różnymi sposobami a potem oddać na pastwę płomieniom. Taką więc chwalebną śmiercią zakończył ów Święty swe życie. — W Padwie uroczystość św. **Maksyma**, Biskupa, który po wielu czynach cudownych przez śmierć błogosławioną posiadał spokój wieczny.

3-go Sierpnia.

Żywot świętego Eugeniusza, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 485).

Król Wandalski, Genzeryk, srodze prześladował Kościół Boży w Afryce. Po śmierci jego nastąpił syn jego, Hunneryk, który na początku łaskawość katolikom okazywał, natomiast jad swój na heretyków Manichejczyków obrócił, wielce namnożonych z heretyctwa aryańskiego, do którego się tenże Hunneryk przyznawał. W stolicy kraju, w Kartaginie, przez lat dwadzieścia cztery dla okrucieństwa aryańskiego nie było Biskupa. Hunneryk pozwolił wreszcie obrać Biskupa, i obrano Eugeniusza, męża wielkiej świętobliwości i nauki. Dla świętych postępów swoich miał wielką cześć u wszystkich, nawet i u Wandalów. Czynił dziwnie wielkie jałmużny, choć żadnych dochodów kościelnych nie miał. Pokora jego, miłość bliźnich i łaskawość były niewypowiedziane. Biskupi aryańscy oskarżali go u króla swego i wkońcu wymogli na nim, że takie wydał prawo, aby Eugeniusz

sam na stolicy swojej Biskupiej nie siadał, ani sam kazania do ludzi nie czynił, a nadto, by osoby w ubiorze Wandalskim z kościoła swego wyganiał. Odpowiedział mu na to Eugeniusz: Dom Boży jest wszystkim otwarty, nie godzi się nikogo wyganiać, a zwłaszcza, iż wiele katolików ubiór Wandalski nosi. Kazał tedy król u drzwi kościelnych ustawić żołnierzy, którzy każdemu wchodzącemu w ubiorze Wandalskim żelaznemi obcęgami włosy z głowy wraz ze skórą wyrwali. Nadto do innego jeszcze udał się król okrucieństwa: katolikom bowiem na jego dworze będącym odebrał dochody i urzędy, a drugich na ciężkie niewolnicze roboty posyłał. Gdy jednak wszyscy na te męczarnie szli z radością, udał się ów król-tyran do innego okrucieństwa. Kazał bowiem obwołać, iż nikogo nie chce mieć w przybocznej gwardyi i na swym dworze, jak tylko aryanina. Biskupów, kapłanów, dyakonów i wiernych posy-

łał na wygnanie do pustych miejsc, gdzie ich trudzono ciężkimi robotami, chleb im tylko jęczmienny dając na pożywienie. Następnie zawezwał Biskupów na dysputę z biskupami aryańskimi. Przyszedł dzieńznaczony: zjechało się wiele Biskupów katolickich, ale ich król z odzienia złupić i wypchnąć za mury miasta kazał, wszystkie kościoły katolickie pozamykał, majątność Biskupów swym

ministrom przysądził, po całym kraju rozesał katów, aby jednegoż czasu katolików męczono i na aryańską wiarę niewolono. Wiele się stąd działo męczeństwa i morderczych okrucieństw. Przy tej sposobności nie godzi się też opuścić postępu dyakona Murytty, już w lecach będącego, który niedawno przedtem wziął był za syna, jako ojciec chrzestny, niejakiiego Elpidyfora. Tenże przystawszy następnie do arianów, zaparł się chrztu i Trójcy świętej i był nad innych okrutniejszy, postawiony od króla egzekutorem na katolików. Murytta, gdy go już wiązać poczęto, wyrwał z nadadza chustkę tajemnie chowaną, w której Elpidyfora ze chrztu podniósł, i taką mową żalosną dziwnie lud wszystkich rozrzewnił: To jest, Elpidyforze, owa suknia, znak niewinności, w której ja, ojciec twój duchowny, ciebie przyjąłem. Gdzie jest wiara twoja i wyznanie Trójcy świętej, któreś na chrzcie uczynił? Co rzeczesz na on dzień, gdy cię spytają, gdzie twój suknia godowa? Wyzuleś się z błogosławieństwa, a oblókłeś przekleństwo kacerskie. Tę szatę na potępienie twoje ukazuję, i oświadczam się przed Bogiem i przed ludźmi,

żem cię upominał, że nie jestem uczestnikiem grzechu i zguby twojej. — Słyszac to ludzie, płakali.

Eugeniusz święty, Biskup, posłany był pod strażą jednego srogiego arianina na głęboką pustynię. Tam święty Biskup oplakując niepokoje i ucisk Kościoła, paraliżem rą żony został. Chcąc go ów arianin domorzyć, ocet mocny mu pić kazał. Pił, ale jednak z łaski Bożej szkody na zdrowiu nie odniósł.

Wiele jeszcze innych niewypowiedzianych okrucieństw ucierniał Kościół Boży od tych aryańskich heretyków. Lecz Pan Bóg zmiłował się nad Oblubienicą Swoją i stracił wreszcie z państwa onego tyrana Hunneryka. Po siódmym bowiem roku jego panowania, robaki żywcem go roztoczyły, ciało z niego objadły i kości pogryzły, tak iż do pogrzebu tylko części ciała niesiono. A Kościół cierpliwością ukoronowany i krwią Męczenników posilony, wyniósł wiarę Chrystus, Król mocny — a uspokoił i dał zwycięstwo ten,

który z Ojcem i Duchem świętym w jedności Trójcy świętej żyje i panuje na wieki wieków.

Nauka moralna.

Dużo jeszcze jest owiec, które nie należą do owczarni Chrystusowej. Są niemi najpierw poganie, którzy dotąd nie przyjęli Ewangelii Chrystusowej i dzielą się na dwie kategorie: jedni rządzą się prawem rozumu i nie czynią nic przeciwko rozumowi, ale takich jest mała liczba — drudzy są, którzy nie tylko wiary nie mają, ale czynią przeciw



Święty Eugeniusz.

prawu naturalnemu i ci zbawieni być nie mogą. Módl się za pogan, aby ich Bóg miłosierny oświecił. Katolicy zostający w grzechu śmiertelnym, w nałogach grzechowych, chociaż są w owczarni, nie wracają do niej; inni są, którzy powracają do owczarni sprawiedliwych, ale znów z niej wychodzą, gdyż po uczynionej pokucie do dawnych grzechów się wracają. A ty czy jesteś w owczarni sprawiedliwych? czy nie wyszedłeś z niej kiedy? Udziel mi Panie łaski skutecznej i tym, którzy jeszcze nigdy przez grzech ciężki nie wyszli z owczarni sprawiedliwych, aby tak wytrwali aż do śmierci. „I one p o t r z e b a, a b y m p r z y w i ó d ł.“ Potrzeba było, aby Chrystus dobrowolnie umarł. Potrzeba jest dla mnie, abym dobrowolnie dla Pana Boga cierpiał, abym Go nad wszystko miłował, abym się żadnego krzyża nie wymawiał, abym u stóp Ukrzyżowanego żył i umierał. Potrzeba, abym postanowień Bogu uczynionych dotrzymał. On dla potrzeby zbawienia twego umarł, a ty dla potrzeby swego zbawienia nic uczynić i cierpieć nie chcesz?

Modlitwa.

Boże i Panie mój, któryś w nieskończonym miłosierdziu Swojem udzielił świętemu Eugeniuszowi Biskupowi, wytrwałości w zadawanych mu prześladowaniach, spraw miłościwie, abyśmy wsparci jego przykładem, zbawienia wiekuistego się doczekali. Przez

Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go sierpnia w Jeruzalem z n a l e z i e n i e z w ł o k ś w. Mę c z e n n i k a S t e f a n a i ś w. G a m a l i e l a, N i k o d e m a i A b i b o n a; stało się to za objawieniem przez Kapłana Łucyana za panowania cesarza Honoryusza. — U Indyan nad granicą perską śmierć męczeńska ś w. M n i c h ó w i i n n y c h W i e r n y c h, zamęczonych na śmierć różnymi sposobami przez prześladowcę chrześcijan króla Abnera. — W Neapolu w Kampanii uroczystość świętego A s p r e n a, Biskupa, uzdrowionego przez ś w. Piotra, Apostoła, a potem ochrzczonego i wyświęconego na Biskupa. — W Autunie złożenie ś w. E u f r o n i u s z a, Biskupa i Wyznawcy. — W Anagni pamiątka ś w. P i o t r a, Biskupa. Jako mąż zakonny odznaczył się ścisłym wypełnianiem reguł, później jako Biskup czujnością pasterską. Zasnął spokojnie w Panu. — W Filippi w Macedonii uroczystość ś w. L y d y i, handlarki purpur, która po kazaniu ś w. Pawła, Apostoła, ze wszystkich najprzód przyjęła Wiarę świętą.

4-go Sierpnia.

Żywot świętego Dominika, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1221).



ś r ó d s z c z ę k u o r ę z a i w y p r a w k r z y ż o w c ó w d o P a l e s t y n y r e l i g i j n e w y c h o w a n i e n a Z a c h o d z i e w n i e k t ó r y c h k r a j a c h w i e l c e b y ł o z a n i e d b a n e. J a k g r z y b y w y r a s t a ł y k a c e r s t w a i p o d n a z w ą A l b i g e n s ó w ł ą c z y ł i s i ę o d s z c z e p i e n c y w ś l e p e j n i e n a w i ś c i p r z e c i w K o ś c i o ł o w i k a t o l i c k i e m u.

W tym samym czasie dorastał w mieście Calarnega w Hiszpanii uzdolniony chłopiec Dominik, syn pobożnych rodziców, obrany przez Opatrzność, aby zgorszenie odszcze-

pieństwa usunąć, a Kościołowi dodać nowego blasku i uświetnić go nowym tryumfem. Pod troskliwą opieką matki i mądrym sterem jej brata, kapłana, przewyższył Dominik swych współuczniów i rówieśników czystością obyczajów i postępami w naukach. W czasie głodu rozdał pieniądze, jakie posiadał, sprzedał swą odzież i książki, aby żywić głodnych, a gdy go za to zganiono, tak się tłómaczył: „Na cóż mi martwe księgi, jeżeli bliźni moi z głodu umierają.“ Sława pobożności jego tak się wkrótce rozeszła, że

Diego, Biskup Osmy, powołał go do Palencyi na profesora do wykładania Pisma świętego i mianował go podprzeorem kanoników. Nowomianowany Prałat przewyższył nadzieje, jakie w nim pokładano.

Gdy Diego z Dominikiem wybrał się w r. 1203 z polecenia króla Alfonsa IX do Paryża i ujrzał własnymi oczyma bezprawia sekciarzy albigeńskich, powzięli obaj niezłomne postanowienie zająć się ich nawracaniem. Papież Innocenty III pozwolił jak najchętniej Biskupowi opuścić dyecezyę na dwa lata. Połączyli się przeto z trzema papieskimi legatami i dwunastu Opatami Cystersów, którzy od roku daremnie się mozolili, aby nawrócić odszczepieńców i namówili tych piętnastu misjonarzy, aby się wyrzekli wielkiego blasku w występowaniu, a natomiast w Apostolskimubóstwie boso chodzili do miast i wsi głosić Ewangelię świętą. Skutek był o wiele pomyślniejszy a Dominik okazał się najroztropniejszym i najszcześniejszym w dziele nawracania zbłąkanych. Niezadługo jednak niespodziany cios spotkał pobożnych w winnicy Pańskiej pracujących robotników. Biskup Diego musiał wrócić do dyecezyi; dwunastu Opatów uległszy trudom i mokołom, poszło wypocząć w swych klasztorach, a legat papieski Piotr poniósł śmierć z ręki zagorzałców kacerskich.

Morderstwo to zapaliło krwawą wojnę, w której obie strony dopuszczały się jak najohydniejszych okrucieństw. Dominik, nienawidzący wojny i wyższy ponad wszelkie namiętności, wytrwał w swem Apostolstwie.

Skoro po zdobyciu Tuluzy miecze schowano do pochew, Dominik z kilku towarzyszami pośpieszył do tego miasta, głównej siedziby kacerzy, aby na nowo podjąć przerwane dzieło nawracania. Praca jednakże przewyższała siły jego; nieuctwo bowiem i zdziczenie niższych warstw ludności niesłychanych dosięgło rozmiarów. W kłopotliwym tem położeniu pocieszycielką jego była

Matka Boska, która — jak podanie głosi — objawiła mu się i nauczyła go Różańca świętego. Pokrzepion na duchu, wyjaśnił Dominik ludowi Tajemnice Różańca, św., odmawiał go popołu z nim i jak najzabawniejsze osiągnął skutki.

Ciesząc się z tego, umyślił założyć zakon, który zbrojny nauką i modłami miał się oddać na posługi Kościoła. Pośpieszył przeto do Rzymu, aby wyblagać u Papieża błogosławieństwo dla swego przedsięwzięcia. Gdy Papież plan jego zatwierdził, obiegała wieść, że Ojciec św. poprzednio widział we śnie chwiejący się kościół Laterański i Dominika, który sil-

nemi ramiony utrzymywał jego upadek. Dominik i współpracownicy postanowili rządzić się regułą świętego Augustyna, uzupełniwszy ją kilku dodatkami, jakich wymagał cel ich stowarzyszenia i otrzymał zatwierdzenie kościelne z rąk Papieża Honorjusza III w roku 1217. W dzień Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny tego samego roku złożyli uroczyste śluby, a stowarzyszenie swoje nazwali „Zakonem Kaznodziejskim.“

Po długim dopiero oporze zgodził się na to, ażeby go obrano pierwszym generałem



Święty Dominik.

zakonu. Głównem jego staraniem było zakładanie klasztorów po miastach, w których istniały uniwersytety, jak np. w Paryżu, Rzymie i Bolonii. Miał bowiem niezłomne przekonanie, że pobożność wtedy tylko wielkich rzeczy dokazać może, jeśli jest połączona z gruntowną nauką. Z niestychaną i niepojętą szybkością zwiedził następnie Francję, Włochy i Hiszpanię, wszędzie zjednywał sobie wielu uczniów, młodzieńców odznaczających się talentem i charakterem, zakładał klasztory, i dawał mądre rady, jak w każdym miejscu najskuteczniej zadosyćuczynić należy potrzebom religijnym. Do cudów nieomal zaliczyć należy, że w przeciągu lat czterech zakon Dominikański rozkrzewił się po całej chrześcijańskiej Europie, a na generalnej kapitule w Bolonii roku 1221 trzeba było szeroko rozsiane klasztory podzielić na ośm prowincyi.

Spełnił więc święty Dominik, co uważał za zadanie swego żywota, ale praca wyczerpała siły ciała jego i prędzej, niż się należało, zbliżył się kres dni jego. Wszystkich braci, którzy otaczali jego łożę, wylewając łzy smutku i boleści, pożegnał czule następującemi słowy: „Miłujcie się nawzajem, zachowajcie pokorę, nie rozstawajcie się nigdy z ubóstwem; nie płaczcie o mnie, bowiem za niczem tu na ziemi nie tęsknię, a tam wysoko na więcej wam się przydam. Potem uleciała dusza jego w Niebiosa dnia 4 sierpnia 1221 r. Już po dwunastu latach zaliczył go Papież Grzegorz IX w poczet Świętych.

Nauka moralna.

Święty Dominik zwalczał dlatego tak gorliwie kacerstwo, gdyż odszczepieństwo jest największem nieszczęściem i utrapieniem świata chrześcijańskiego.

Prawda objawiona przez Boga jest tylko jedną, tak jak jeden tylko jest Bóg. Jeden tylko jest Kościół, w którym Bóg złożył tę prawdę i przez który ludziom ją ogłasza; jeden tylko jest Jezus Chrystus i mówi tylko o jednym Kościele, który jest dziełem Jego. Święty Paweł powiada: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden Bóg i Ojciec wszystkich.“ (Ef. 4, 5—6). Tym Kościołem oświeconym przez Ducha

świętego, stróżem całkowitej prawdy, jest Kościół katolicki; on jest głosicielem tej prawdy. Kto z tych prawd, niezbędnie do zbawienia potrzebnych, choćby jedną tylko odrzuca, a czyni to rozmyślnie i uporczywie, kto przy odrzuconym przez Kościół dogmacie lub artykule wiary obstaje i uporczywie go broni, jest kacerzem. Jest on martwą odroślą, odpadłą od ciała Chrystusowego, nie uczestniczy w łaskach, których szafarzem jest Kościół, a jeżeli rozmyślnie trwa w błędzie, wtedy dusza jego jest straconą.

Ale smutny ten los spotyka tylko tych, co umyślnie i uporczywie odrzucają artykuły wiary Kościoła katolickiego. Tacy zaś, którzy bez winy stoją poza obrębem Kościoła, ale przytem szczerze i uczciwie pragną prawdy i według możliwości przykazań Boskich przestrzegają, tacy są wewnątrznie członkami Kościoła; chociaż niewidzialnymi i mogą osiągnąć zbawienie duszy.

Ale i niewinnie w błędzie zostający są w niekorzystnem położeniu wobec prawdziwych członków Kościoła Chrystusowego. Nie tylko bowiem błąd ich przeszkadza im w dążeniu do doskonałości, nie tylko staje im się bodźcem i zachętą do niejednego grzechu, ale są oni pozbawieni nadto wielu i to najsilniejszych łask, któremi rozporządza Kościół, jak np. Ofiary Mszy świętej, Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej, rozgrzeszenia kapłańskiego, ostatnich Sakramentów i odpustów. Tacy niewinnie błędzący, pozbawieni nieomyślnej gwiazdy przewodniej, któraby kierowała ich krokami, stają się częstokroć łupem oszustów, którzy zamykają im oczy na prawdę, wiedą ich na manowce i przyprowadzają ich o zgubę, jak to widzieliśmy u albigensów, za których św. Dominik ciągle wznosił modły do Boga, czynił pokutę, i których kazaniami i nauczaniem chciał zwrócić na łono Kościoła katolickiego.

Dziękujemy przeto wszyscy, którzy jesteście członkami tego Kościoła, że nam Bóg pozwolił do niego należeć; pozostajmy wiernymi wierze, nie dajmy się sprowadzić na manowce ani namowom, ani pismom przewrotnym, mianowicie takim, które pod pozorem prawdy starają się wszczepić jad kacerstwa. Kacerze starają się szerzyć błędy i nakłaniać katolików do wyrzeczenia się

wiary. W tym celu wydają broszurki i drobne pisemka i rozdzielają je między lud prosty. Treścią i celem tych pisemek jest wyśmiewanie, przekręcanie i znieważanie nauk i obrzędów naszego Kościoła. Jeżeli się dostanie takie piśmidło do rąk naszych, nie czytamy go; zanieśmy je do swego proboszcza lub spowiednika, i zapytajmy go o zdanie. Prócz tego nie zaniechajmy modlić się o nawrócenie niewiernych i starajmy się przyczynić do tego nawrócenia życiem bogobojnym, dobrymi uczynkami i szczerą miłością bliźniego.

Modlitwa.

Boże, któryś Kościół Twój święty, zasługami i Apostolską pracą św. Dominika, Wyznawcy Twojego, uświetnić raczył, spraw miłościwie, aby za pośrednictwem jego nie brakło temuż Kościołowi i doczesnej pomocy i aby się on coraz bardziej wzbogacał w dobra duchowne. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go sierpnia w Bolonii uroczystość św. Dominika, Wyznawcy, założyciela zakonu kaznodziejskiego, męża sławnego wielce świętobliwością i wiedzą. Niewinność zyskaną na Chrzcie św. zachował do końca życia i dla szczególnych zasług stał się godnym wskrzeszenia trzech umarłych. Skoro mocą słowa swego powstrzymał herezyę i stał się dla wielu wiernym

przewodnikiem w prowadzeniu bogobojnego i świętobliwego życia, zasnął spokojnie w Panu dnia 6 b. m.; Papież Paweł IV ustanowił jednak dzień 4-go jako uroczystość. — W Tessalonice męczeństwo św. Arystarcha, ucznia i stałego towarzysza św. Pawła, Apostoła, o którym tenże pisał do Kolossan: „Pozdrawia was Arystarchus, który jest współwięzień mój.“ Został przez tegoż samego Apostoła wyświęcony na Biskupa Tessaloniki i wreszcie, gdy przetrwał za cesarza Nerona wiele walk, zeszedł z tego świata, aby odebrać koronę niebieską od Chrystusa. — W Rzymie przy Via Latina śmierć męczeńska św. Tertullina, Kapłana z czasów cesarza Waleryana; obito go knutami, przypalano boki pochodniami, uciśkano głowę, rozciągano na torturach i bielowano rzemieniami. Wreszcie skazany został wyrokiem sędziego na ścięcie. — W Konstantynopolu uroczystość św. Eleuteryusza, Senatora, zabitego pod cesarzem Maksymianem za wiarę w Chrystusa. — W Persyi męczeństwo świętej Jaztowarzyszka, które z 9000 pojmanyh chrześcijan pomordowane zostały na różny sposób przez króla Sapora. — W Kolonii pamiątka św. Protazego, Męczennika. — W Weronie uroczystość św. Agabiusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Tours pamiątka św. Eufroniusza, Biskupa. — W Rzymie uroczystość świętej Perpetuy; ochrzczona przez Piotra, Apostoła, nawróciła syna swego Nazaryusza i małżonka Afrykana, pogrzebała także wiele ciał św. Męczenników i zasnęła wreszcie obfita w zasługi spokojnie w Panu.

5-go Sierpnia.

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Snieżnej.

(Działo się roku Pańskiego 366).



Rzym, stolica całego świata chrześcijańskiego, ma przeszło 400 kościołów, nie licząc w to kaplic i oratoriów; 70 z tych świątyń poświęcone są czci Matki Boskiej. Pomędzy temi 400 świątyniami odznaczają się cztery, przewyższające wspaniałością i pięknnością nie tylko wszystkie kościoły w Rzymie, ale i na ca-

łym świecie: Kościół Zbawiciela na Lateranie, Maryi Panny Snieżnej, Bazylika świętego Piotra, jako też świętego Pawła.

Powodem wybudowania tego słynnego na cały świat domu Bożego był następujący wypadek, którego wiarogodność poświadczają nie tylko znakomici pisarze, ale i Papież Mikołaj IV, Grzegorz IX i Pius II.

Za czasów panowania Papieża Liberyusza (352—363), żył w Rzymie mąż zacnego rodu, bogobojny i bardzo majątny, imieniem Jan. Miał on za żonę niewiastę szlacheckiego pochodzenia, odznaczającą się wysokimi zaletami i pobożnością. Ponieważ para ta była bezdzietna, postanowiła przeto Najświętszą Pannę uczynić spadkobierczynią ogromnego majątku. Chodziło tylko o to, jak tego dokonać.

Stało się tedy, iż w nocy dnia 4 sierpnia, a zatem w najskwarniejszej porze roku, ukazała się we śnie pobożnym małżonkom Dziewica święta, oświadczając, że zapis przyjmuję i pragnie, aby na cześć Jej wystawili kościół na wzgórzu eskwilińskim. „Miejsce — dodała — na którym macie wystawić świątynię, poznacie po tem, że rano będzie pokryte świeżo spadłym śniegiem.“ Obudzili się małżonkowie, wielce się zdziwili, że mieli jeden i ten sam sen i uradowani pobiegli do Papieża Liberyusza, aby mu to zdarzenie opowiedzieć. Opowiadanie ich uderzyło Ojca św. tem więcej, że i on sam miał zeszłej nocy to samo objawienie. Zgromadziwszy przeto całe duchowieństwo, udał się wraz z parą małżeńską i ogromnym tłumem ludu do pomienionego wzgórza, a ujrawszy całą jego powierzchnię popruszoną świeżo spadłym śniegiem, zaintonował głośno Hymn na chwałę Boga i Najświętszej Matki, w czym mu całe duchowieństwo i zebrane rzesze ludu wtórowały. Niezadługo atoli stał się cud drugi; śnieg bowiem wkrótce stopniał, zostawiając tylko najgłówniejsze linie i zarysy rozmiarów, w jakich rzeczona świątynia miała być wystawiona.

W kilkanaście lat potem stanęła okazała Bazylika pod wezwaniem „Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej.“ W niej codziennie się gromadzi lud rzymski, aby w gorących modłach błagać przyczystą Dziewicę o wstawienie się do Zbawiciela; do niej zbiegają się po dziś dzień pielgrzymi z całego świata, aby uczcić Matkę Bożą i złożyć w Jej święte ręce brzemień trosk i utrapień swoich. Wiadac, że się Zbawicielowi podobała cześć oddawana w tym kościele świętej Bogarodzicy, gdyż zliczyć nie podobna łask wszystkich, jakich wielbiciele Maryi Panny doznali, skoro nabożeństwo ich było szczerem, a mo-

dlitwa gorąca. Wspaniała ta świątynia i z tego względu zasługuje na uwagę, że jest w niej pełno arcypięknych pomników, wystawionych przez czcicieli Matki Bożej. Do nich należy przede wszystkim zaliczyć kosztowne obrazy mozaikowe, umieszczone w sklepieniu chóru kościelnego. Kazał je sprowadzić Papież Sykstus III w celu uwiecznienia radości, jaką przejęty został cały świat chrześcijański na cześć potępienia kacerstwa Nestoryusza i przyznania na powszechnym Soborze w Efezie roku 431 czci Maryi jako „Bogarodzicy.“ Drugą pamiątką gorącej miłości i uwielbienia Najśw. Panny w tej świątyni jest grube wyzłocenie sklepienia kościelnego, dokonane z rozkazu królewskiej rodziny hiszpańskiej pierwszym złotem, jakie przywieziono do Hiszpanii po świeżem odkryciu Ameryki. Najcenniejszym atoli klejnotem, zdobiącym kościół, jest święty Żłóbek, w którym niegdyś w Betleemie złożono nowonarodzonego Syna Bożego. Znajduje się on w kaplicy Sykstyńskiej i przechowywanym bywa pod ołtarzem kaplicznym pod posadzką. Zrobiony jest z prostego, zaledwie z grubszego ociosanego drzewa i ujęty w misternie urobioną srebrną skrzyneczkę, ofiarowaną przez jednego z królów hiszpańskich. Tylko w dzień Narodzenia Pańskiego i w czasie oktawy tej uroczystości wystawiają tę relikwię na cześć publiczną. Ileż to milionów ludzi modliło się już przed tym tronem przedwiecznego wraz z świętym Bernardem: „O Jezu mój, im mniejszym się okazujesz w Swem Człowieczeństwie, tem większym w miłości; im więcej się dla mnie poniżasz, tem godniejszym jesteś mej miłości.“

Święta Brama.

W miejsce moralnej nauki, jaką zazwyczaj na tem miejscu kładziemy, wspomnijmy tu jeszcze o jednej pamiątce tego kościoła, zasługującej na uwagę. Jest nią zamurowana brama, znajdująca się na prawo od głównego wejścia, oznaczona napisem o złotych głoskach: „Leo, Pius... otworzył mnie w roku... Leo, Pius... zawarł mnie w roku... Bramę tę zowią powszechnie Bramą świętą, a to z następującego powodu:

Wyżej wspomniane cztery główne kościoły rzymskie mają oprócz zwyczajnych bram jeszcze osobną, zwaną „świętą“, która się nie zamyka drzwiami, lecz murem. Co 5 lat ogłasza Papież w dniu Bożego Narodzenia wielki jubileusz, czyli święty rok. Przy tem uroczystem ogłoszeniu otwierają się cztery święte wrota w sposób następujący: Namiestnik Chrystusowy idzie w uroczystym pochodzie do kościoła św. Piotra i uderza trzy razy o zamurowane wrota, odmawiając głośno rytuałem przepisane modlitwy, sławiące miłosierdzie i wszechmocność Boską. Tymczasem robotnicy wyrąbują szybko ściany, wyjmując cegłę po cegle, kapłani zmywają próg wodą święconą, a święte wrota pozostają otwarte przez rok cały. Następnie wchodzi przez nie Papież z całym orszakiem niższego duchowieństwa, Biskupów, Kardynałów i dygnitarzy kościelnych, którzy śpiewają radosne Hymny i Psalm. Tę samą ceremonię odbywa równocześnie trzech Kardynałów przy trzech innych Bazylikach, a zarazem rozpoczyna się czas odpustu jubileuszowego.

Modlitwa.

Daj nam sługom Twoim, prosimy Cię, Panie Boże, zdrowia duszy i ciała zawsze zażywać, a za miłościwem Najśw. Maryi Panny wstawieniem się, racz wyzwolić nas od obecnych smutków i daj wiecznego zażywać wesela. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go sierpnia w Rzymie na wzgórzu eskwilińskiem poświęcenie bazyliki Najśw. Maryi Panny Śnieżnej. — Również w Rzymie pamiątka 23 Męczenników, którzy ścięci za Dyoklecjana przy starej drodze Salaryjskiej, pogrzebani zostali przy Clivus Cucumeris. — W Augsburgu męczeństwo św. Afry, co pouczona przez św. Narcyza, Biskupa, nawróciła się i z wszystkimi domownikami przyjęła Chrzt św. Później poniosła odważnie śmierć w płomieniach za Wiarę św. — W Askoli w Marchii Ankońskiej śmierć męczeńska św. Emegdiusza, Biskupa, wyświęconego przez św. Marcella, Papieża i posłanego tamdotąd na głoszenie Ewangelii. Za cesarza Dyoklecjana osiągnął koronę męczeńską. — W Antyochii pamiątka św. Euzygnyusza, Żołnierza, który jako starzec stożiesięcioletni wydany został przez odstępczego cesarza Juliana mieczowi kata, ponieważ wymawiał mu odstęstwo od wiary katolickiej, którą znał już przodek jego Konstantyn Wielki. — Również pamiątka św. Męczenników egipskich: Kantyda, Kantydiana i Sobela. — W Chalons we Francji uroczystość św. Memmiusza; wyświęcony jako obywatel rzymski przez Piotra, Apostoła, na Biskupa, nawrócił powierzony mu lud do prawdziwej wiary. — W Autun uroczystość św. Kassjana, Biskupa. — Pod Teano pamiątka św. Parisa, Biskupa. — W Anglii pamiątka świętego Oswalda, Króla, którego żywot opisał św. Beda Venerabilis, Kapłan. — Tegoż samego dnia uroczystość św. Nonny, matki Nauczyciela Kościoła św. Grzegorza z Nazyanu.

6-go Sierpnia.

Uroczystość Przemienienia Pańskiego.

(Nastąpiło około roku Pańskiego 32).



Najpamiętniejszem zgromadzeniem w dziejach świata jest zebranie, jakie się odbyło w Galilei na górze Tabor w trzydziestym trzecim roku po Narodzeniu Chrystusa. Miał w niem udział Jezus Chrystus jako prawdziwy Bóg i prawdziwy człowiek nadprzyrodzonej piękności,

którego oblicze jaśniało wówczas, jakoby słońce, a szaty były białe jak śnieg; miał w niem udział prawodawca Mojżesz, który przed 1500 laty zatopił zbrojne zastępy Faraona w falach Czerwonego Morza, a lud Izraelski z niewoli wyswobodził, wiodąc go do Ziemi obiecanej; miał w niem udział



Przemienienie Pańskie.

Prorok Eliasz, który przed 900 laty dzieci Izraela zachęcił do ufności w miłosierdzie wszechmocnego Boga i do nadziei w obiecanego Zbawiciela; nadto mieli w niem udział trzej wielcy Apostołowie Nowego Zakonu, Piotr, Jakób i Jan, którzy później złożyli chlubne świadectwo swej wiary; wziął wreszcie w niem udział ukryty w tajemniczym obłoku Ojciec niebieski sam w towarzystwie chóru Aniołów. Wielki cel tego wzniesłego zgromadzenia był zdaniem najznamienitszych uczonych Pisma świętego trojaki:

1) Jezus Chrystus przewodniczył w tem zgromadzeniu jako najwyższy książę i prawodawca całego świata, jak to już był przepowiedział Prorok Izajasz: „**P a n S ę d z i a n a s z, P a n Z a k o n o d a w c a n a s z, P a n K r ó l n a s z.**“ (Izajasz 33, 22). W tej właściwości uznał Go Mojżesz, który ogłosił prawa Starego Zakonu i począł przysposabiać lud wybrany do pojawienia się wielkiego króla; uznał Go Eliasz, który przemawiał za wypełnieniem prawa Starego Zakonu i podniecał tęsknotę za obiecany Mesyaszem; w tejże właściwości zatwierdził Go sam Ojciec odwieczny, mówiąc: „**T e n c i j e s t S y n M ó j m i ł y, J e g o s ł u c h a j c i e.**“

Pan Jezus jest najwyższym królewskim prawodawcą całej ludzkości, nie tylko dlatego, że w Swych naukach wiary i obyczajów nałożył ludziom tak słodkie jarzmo i tak lekki ciężar; ale i dlatego, że Swą krwawą ofiarą na krzyżu i nieustanną ofiarą na ołtarzu uwalnia nas od klątwy grzechu i od lęku śmierci, i że łaskami sakramentalnymi dodaje nam siłę i ochoczości. Dlatego też Eliasz i Mojżesz uznali na tem wzniosłym zebraniu arcykapłańską godność Jezusa, rozmawiając z Nim o dokonaniu żywota w Jerozolimie, tj. o Jego cierpieniach i śmierci na górze Kalwaryi. Stwierdził to sam Ojciec niebieski, oświadczając, że Tę ofiarę Sobie upodobał słowy: „**T e n c i j e s t S y n M ó j m i ł y, J e g o s ł u c h a j c i e.**“ Ponieważ zaś kapłaństwo jest przywilejem pierworodztwa, przeto Bóg Ojciec, nazywając Go Synem, mianuje Go tem samem Arcykapłanem, który podejmie dzieło zbawienia świata. Tę fundamentalną prawdę chrześcijaństwa poznało

trzech Apostołów na górze Tabor, zanim Jezusa wydano w ręce pogan, zanim Go smagano, oplwano i ukrzyżowano, a poznali ją dlatego, ażeby zapobiedz zgorszeniu, w któreby bez tej nauki byli popadli.

2) Pan Jezus okazał się na tem zgromadzeniu sprawcą i szafarzem chwały niebieskiej i zbawienia. Bezpośrednio bowiem przed wejściem na górę przemienienia mówił był o wielkiej nagrodzie, której wiernym następcom udzieli w dniu, w jakim wróci w majestacie Ojca Swego niebieskiego, aby sądzić żywych i umarłych. Dodał nawet, że niektórzy z Jego uczniów jeszcze tego dożyją, iż ujrzą Syna Człowieczego w Jego Królestwie. Tych słów pociechy dotrzymał Zbawiciel na górze Tabor, gdzie się trzem Apostołom pokazał w całym odwiecznym majestacie i nadprzyrodzonej piękności i gdzie im pozwolił oglądać w odwiecznej chwale, już dawno zmarłe Swe sługi: Mojżesza i Eliasza. Piotr, Jakób i Jan ujrzeni rzeczywiście w tej rażącej światłości krainę pozaziemską, tajemnicę wieczności, za którą serce ludzkie tak mocno tęskni. Mojżesz bowiem i Eliasz przybyli z kraju szczęśliwych i pojawiwszy się na zgromadzeniu we własnej osobie, dali tem samem dowód, że poza grobem jest życie nieśmiertelne i odwet sprawiedliwy, że tam się połączą ci, co tu byli jednej myśli i zjednoczeni miłością Boga chodzili Jego drogami, chociażby ich na ziemi przedzielały tysiące mil i lat; że wszyscy cnotliwi, bądź imiona ich są nam znane, bądź nieznane, ojcowie i matki, którzy tu na ziemi jednoczyli się w miłości Boga, na drugim świecie znajdują się wszyscy w radości niebieskiej. Pan Jezus świetnem pojawieniem się Mojżesza i Eliasza udowodnił Apostołom, że i śmiertelni ludzie w życiu wiekuistym udział mieć będą.

3) Pan Jezus pragnął drogich Mu Apostołów i wszystkich wiernych w przyszłości obecnością Mojżesza i Eliasza zachęcić, aby trudy i utrapienia życia ziemskiego znosili mężnie i aby krzepili się nadzieją, że ich niebiescy bracia o nich pamiętać będą, że ich w potrzebie nie opuszczą, i że nagroda ich wytrwałości będzie wielką i słynną. Obecność bowiem na tem zgromadzeniu Mojżesza i Eliasza, którzy z Panem Jezusem mó-

wili o dokonaniu dzieła, któremu niegdyś poświęcili cały czas i wszystkie siły swego życia, stanowi dla chrześcijan-katolików radośną rękojmię, że siedzący po prawicy Ojca Jezus Chrystus, razem z orszakiem Świętych Pańskich, nigdy nie odstąpili Kościoła wojującego i toczącego bój z bramami piekielnymi.

Nauka moralna.

Oglądanie Oblicza Pańskiego jest szczęściem, jakiego używają Święci w Królestwie niebieskiem. I ty, duszo chrześcijańska, masz tego szczęścia używać po wszystkie wieki. Czyż serce twoje za niem nie tęskni? Czemże jest wszelki przepych tego świata? Marnością i znikomością tylko. Jeśli przeto na ziemi jakie dzieło sztuki, dziwny blask gwiazd, przepyszna barwa kwiatów tak zachwyca twoje oko, zważ, jak pięknym, jak doskonałym, jak wspaniałym i zachwycającym być musi widok Tego, który tego wszystkiego jest sprawcą. Nie dziw przeto, że gdy Piotr ujrzał Jezusa w majestacie Jego, zapomniał o całym świecie i na wieki chciał pozostać na górze.

Papież Kalikst III ustanowił w Kościele katolickim święto Przemienienia Pańskiego w roku 1457 i wyznaczył na tę uroczystość dzień 6 sierpnia. Powód dało mu do tego utrapienie, jakiego doznawał podówczas świat chrześcijański od Turków. Zaprowadzeniem tego święta chciał pobożny Papież wybłagać u Wszechmocnego pomoc. Dzisiaj już nie jest ta uroczystość świętem nakazanem, mimo to winien każdy prawowierny katolik mieć na pamięci ów cudowny wypadek i chować go głęboko w sercu.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, który w cudownem Przemienieniu Jednorodzonego Syna Twojego tajemnicę wiary świadectwem Ojców Starego Zakonu utwierdziłeś, a głosem z Nieba wysłłym wśród jasnego obłoku oznajmiłeś cudownie istne przyznanie wiernych za

Syny Twoje, spraw miłościwie, abyśmy Króla chwały współspadkobiercami i teje chwały współnikami się stali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go sierpnia na górze Tabor Przemienienie Pana naszego Jezusa Chrystusa. — W Rzymie przy drodze Apijskiej w cymetryum Kallista dzień zgonu św. Ksystusa II, Papieża i Męczennika, który w waleryańskiem prześladowaniu ugodzony mieczem, otrzymał koronę męczeńską. — Również św. Męczenników Felicysyma i Agapita, Dyakonów wspomnianego Papieża Ksystusa, oraz Subdyakonów Januarysza, Magnusa, Wincencyusza i Stefana, których razem z nim ścięto i w cymetryum Pretekstata pogrzebano. Jak św. Cypryan pisze, doznał z nimi śmierci męczeńskiej także niejakiś Kwartus. — W klasztorze benedyktyńskim św. Piotra w Kardennie pod Burgos w Hiszpanii śmierć męczeńska św. Stefana, Opatu z 200 mnichami jego, którzy przez Saracenów dla Wiary św. zabici, pochowani zostali przez chrześcijan w tym samym klasztorze. — W Alkali w Hiszpanii cierpienia dwóch św. Braci Justa i Pastora. Obaj byli jeszcze chłopiętami i chodzili do szkoły, gdy wybuchło prześladowanie. Na pierwszą wieść o tem porzucili tabliczki i stawili się dobrowolnie przed starostą Dacyanem jako chrześcijanie. Tenże kazał ich pojmać i obić laskami. Ponieważ jednak mimo to pozostali stałymi i dodawali sobie nawzajem odwagi, zostali wreszcie poza miastem ścięci mieczem katowskim. — W Rzymie pamiątka św. Hormisdasa, Papieża i Wyznawcy. — W Amidzie w Mezopotamii pamiątka św. Jakóba, Pustelnika, słynnego dla wielu cudów swoich.



6-go Sierpnia.

Żywot świętobliwego Stanisława Hozyusza, Kardynała.

(Żył około roku Pańskiego 1504).

Swięty Stanisław, Biskup warmiński i Kardynał, mąż około Kościoła katolickiego wielce zasłużony, wytrwały bojownik przeciw kacerstwu, znakomity pisarz i uczony. Urodził się w Krakowie w roku 1504 z rodziny mieszczańskiej Hoss, która pochodziła z Niemiec; pisał się zaś z łacińska Hosius. Już w dziecięcych latach dziwną chęć do nabożeństwa po sobie pokazywał, przeto matka jego z radością na to patrząc, jeszcze nie dorosłemu, już wszystkie szaty kapłańskie sporządzała, od złota i pereł kosztowne, których potem zostawszy kapłanem przy ołtarzu używał. Okazywał się w nim wielki pochop do nauk, gdy trzech się razem języków uczył, łacińskiego, niemieckiego i polskiego, ale nie mniejszy do cnoty, kiedy żywoty Świętych czytając, z nich sobie zbierał przykłady do naśladowania.

Z Wilna do akademii krakowskiej posłany, chwalebnie w wysokich umiejętnościach postąpił. A że na ów czas trafił, kiedy się luterskie nowinki w Wittenberdze krzewić poczęły, żeby im według siły wieku swego zaraz na początku się oparł, wierszem opisał tak luterskiej sekty płochość, jako i zdradę heretycką, a potem które tylko tymże jadem zarażone książki w ręce jego wpadły, wszystkie z żarliwości o wiarę palił. Za osobliwego obrońcę obrał był sobie patrona swego, św. Stanisława, Biskupa, do którego co piątek na Skalkę uczęszczał. Przez tego św. Męczennika przyczynę, prosił sobie u Boga o dar czystości, jakoż w tej cnocie jeszcze i natenczas tak się ćwiczył, że od własnej siostry poniewolnie prawie do tańca w dni zapustne wyciągniony, gwałtem się wydarłszy uszedł.

Szczęścił mu Bóg za to w naukach tak, że Piotr Tylicki, Biskup krakowski i podkanclerzy, widząc jego dowcip piękny radził mu aby dla większego postępu do Włoch się udał. W Padwie tedy a potem w Bononii pod doktorem Łazarzem Bonamikiem słuchając lekcyi, wkrótce obojga prawa doktorem zawołanym został. Do Polski skoro powrócił, jako insi tak osobliwie Samuel Maciejowski,

Biskup krakowski wielce go sobie ważył i za jego zaleceniem król Zygmunt I między sekretarzów swoich go policzył, a umierając, synowi swemu zalecił, żeby go do najpierwszej któraby w Prusach wakowała infuły wyniósł.

Nim jednak do pasterskiej godności postąpił, wydawała się w nim wielka żarliwość, z której on zaczął kazania do ludzi. Atoli że nie miał do tego niektórych przymiotów, kiedy mówić z pożytkiem nie mógł, przynajmniej piórem chciał służyć zbawieniu bliźnich, zaczętem kazania już polskim, już niemieckim, już łacińskim językiem pisał, które wymowniejszym kaznodziejom podawając, wiele Bogu dusz pozyskał. Gdy zawakowało Biskupstwo Chełmińskie, dysydenci wszystkiemi siłami do tego mu u króla przeszkadzali, nawet Hozyuszowi znaczne upominki dawali, aby się był z tej godności wyłamał, ale on podarunkami gardził, a sam dosyć koło tego pracował aby nie był Biskupem, uważając się tego niegodnym. Lecz król August, jako przyrzekł ojcu swemu, tak Hozyusza Biskupem Chełmińskim prawie poniewolnie uczynił.

Nie długo trwało, a z chełmińskiej na warmińską dyecezyę postąpił; wszędzie nie tylko nauką ale i przykładnem życiem owieczki sobie powierzone do Boga prowadząc, dlatego pacierze kapłańskie codziennie kłęzcząc mawiał. W dni święte z zamku Heilsborskiego do kościoła zstępował, tam na Mszach, kazaniach, procesyach i innych obrządkach, nieprzerwanie aż do końca bywał obecnym. Ubóstwo, jako tylko mógł, ratował. Żadnego heretyka między domowymi swymi nie ścierpiał i owszem Prajkę, starostę Brunsberskiego, którego żona heretyczka do luteryi pociągnęła, z urzędu złożył nie się nie oglądając na królewskie za nim przyczynienia.

Na Synod prowincjonalny Piotrkowski od Mikołaja Dzierzgowskiego Arcybiskupa gnieźnieńskiego złożony, lubo nie był obowiązany, z niebezpieczeństwem życia swego jechał, albowiem gdy Wisłę na statku niewa-



Stanisław Hozyusz, Kardynał.

rownym przebywał, a lód nagle się łamiący Łódź pogrążał, Hozyusz oczy do nieba podniósłszy zawołał: „Chryste! o rzecz Twoją idzie, ratuj nas!” a tak cudownie z innymi ocalał. Na owym Synodzie jednych w wierze chwiejących się utwierdził, drugich do obrony Kościoła katolickiego zachęcił, podawszy naprzód bardzo uczone i mocne pismo Arcybiskupom i Biskupom, a wkońcu inną książkę pod tytułem „Wyznanie chrześcijańskie” jako przeciwstawienie niegdyś wydanego od heretyków wyznania Augsburskiego.

Alojzy Lippoman, Biskup weroneński i Nuncyusz Apostolski pod te czasy bawiący w Polsce, doniósł do Rzymu apostolskie zabiegi Hozyusza około wiary katolickiej i dlatego Ojciec święty Paweł IV wezwał go do siebie, żeby się był z nim o sposobach naradził, którymi by tak wielkiej zgubie dusz w herezyę upłatanych mogło się zabezpieczyć. Słyszał Papież jego żarliwe około trzody Chrystusowej rady i umyślił go Kardynałem uczynić, ale śmierć zamysłu jego zbiła. Nastąpił na Apostolską Stolicę Pius IV; ten Hozyusza do Ferdynanda cesarza i Maksymiliana króla czeskiego Nuncyuszem swoim wysłał, gdzie na tych mocarstwach trzy lata pracował i nakoniec to na nich wymógł, że pozwolili, aby przerwany Sobór Trydencki był znowu zebrany i ukończony.

Papież tem ucieszony, Hozyuszowi Kardynałski kapelusz posłał do Wiednia a wkrótce go legatem swoim i prezydentem na tenże Sobór nazначzył i ogłosił. Z jaką zaś sławą imienia polskiego tam obstawał Hozyusz, trudno wypowiedzieć, to się jednak słusznie mówić może, że wielka część szczęśliwego powodzenia tego Synodu jemu się i jego zabiegom przypisać powinna. Na początkach samych przybycia jego do Trydentu, zapadł był na ciężką niemoc, w której gdy mu tak lekarze jako inni ojcowie radzili, aby jadł mięsne potrawy, nie dał się na to namówić. Janowi Ocieskiemu pod te czasy kanclerzowi koronnemu, który go do tego listem nakłaniał żeby był na Synodzie wyjednał dla Polski pozwolenie jedzenia z nabiałem w dni postne, żadną miarą tego się podjąć nie chciał i mądrym listem dobrze mu zapłacił.

Gdy szczęśliwie przy serdecznem stara-

niu Hozyusza doszedł święty Sobór Trydencki do skutku, przyłożył nie mniej i do tego pracy, aby od państw chrześcijańskich był przyjęty i zachowany. Niezliczoną moc listów mądrych względem tego do cesarza rzymskiego, królów i książąt, do ich konsyliarzów pisał i rozsyłał. A że przeciw niemu wielki gwar ze strony panów trącających w Polsce herezyą powstał, że długo nie mieszkał w ojczyźnie i od jej usług oddalił się, więc pisał do Papieża, prosząc o pozwolenie, aby do swej dyecezyi powrócił. Zezwolił na to Ojciec św. i listownie za podjęte dla Kościoła Bożego prace z wdzięcznością mu podziękował.

Powróciwszy zaś Hozyusz do ojczyzny naprzód wszystkie siły swoje łożył, aby w dyecezyi warmińskiej (do której już heretyckie powietrze z blizkich Niemiec zaszło) to wszystko było wykonano, co na powszechnym Synodzie Trydenckim świętobliwie było postanowione, w czem trudności wielkie z niebezpieczeństwem życia zażył. Lecz to wszystko zwyciężył i sam do zhukanych w Brunsberdze swoich owiec zjechawszy, prawdę im wytykał i fałsze hydził, pomagali mu do tego sprowadzeni od niego z Włoch Księża Jezuici, choć i kamieniami i błotem na nich rzucano i inne pogardy im wyrządzano. A chociaż w pomienionem mieście upór heretycki zatwardził serca, przecież Hozyusz nie ustawał w gorliwości swojej za wiarę, a w Elblągu choć wzburzone na siebie zastał miasto, jednak gorącemi słowy wielu z drogi nieprawości i błędu do uznania prawdy katolickiej przyprowadził.

Najcięższy miał Hozyusz na sercu żal z tego, że heretycy Zygmunta Augusta króla zdradliwie podchodzili, iż choć był katolikiem, jednak i rad słuchał nowinek heretyckich i skutecznie się im nie zastawiał. Więc go Hozyusz o to i publicznie napominał, aby swoim pobażaniem nie dał się krzewić złemu, a choć dziwnie śmiałe były Hozyusza słowa, Duch Boski który przezeń mówił, to sprawił, że się nań król nie gniewał i owszem mu dziękował, że nie pochlebnie z nim idzie i raz do niego rzekł: „Czyń jakoś zaczął, i opowiadaj mi wolę Boską; wiem że nikomu nigdy nie pochlebiłeś i dla zbawienia mego mówisz, cokolwiek mówisz.”

Jakoż nie ustawał prawdy mówić królowi nowy ten Stanisław. Przyjechał pewnego czasu król do Gdańska, zjechał tam śpieszno za nim Hozyusz w rzeczy na powitanie króla, ale oraz aby czego szkodliwego wie-rze nie wytargowali na nim Gdańszczanie. Przeto gdy wielkim gwarem pospólstwa, tudzież i złotem nalegali na króla, aby wyznanie Augsburskie od lutrów uknowane podali królowi do aprobacji, Hozyusz niczem nie dający się ustraszyć, przemówił do króla: „Nie mieszaj się o królu do rzeczy kościelnych, ani Biskupom nie wiąż gęby, ale raczej ucz się od nich. Tobie Bóg rządy królestwa zlecił, nam Kościół powierzył. Do króla należą zamki i pałace, do Biskupa należą kościoły. I owszem ty broń stanu Kościoła przeciw heretykom, aby Chrystusowa ręka broniła panowania twego.“

Gdy tak Hozyusz na dobro katolickie i ojczyzny swej pracował, Zygmunt August posłem go swoim do Rzymu wysłał. Mile go przyjął św. Pius V, Papież (który go w jednym liście kolumną Kościoła św. nazwał), a gdy ten przeniósł się do wieczności, Grzegorz XIII jego na papiestwie następcą, uczynił Hozyusza najwyższym penitencjarzem, co jest wielką godnością w gronie Kardynałów. I tam nic nie spuścił ze swojej o wiarę żarliwości, bo około nawracania Szwedów i samego ich króla Jana III, za którym była Katarzyna Jagiellonka siostra króla Zygmunta Augusta, stateczna katoliczka, także około nawrócenia Anglików wiele pracował. Ale osobliwsze miał staranie o utrzymanie wiary w Polsce, przeto gdy umarł Zygmunt August, wszelkich sposobów zażywał, aby obrany był nowy król prawdziwy katolicki, jakoż obrany był za jego radą, Henryk Walezyusz, który od młodości będąc mężnym rycerzem, walczył szczęśliwie z Hugenotami (albo kalwinistami francuskimi).

Podobnego starania przyłożył przed obraniem Stefana Batorego na królestwo, którego też nie zaniechał zagrzewać, aby przyjętą wiarę katolicką statecznie chował i utrzymywał. W Rzymie dalej siedząc, w tychże cnotach się ćwiczył, w które od młodości był zaprawiony. Na ciało swoje i w starości nie litościwy, które już różgami, już dyscyplinami, już postronkami, cierniem, albo ościstymi

prętami siekł, aż do krwi, a że mu się zdało, iż sobie jeszcze folgował, dlatego cudzej nawet ręki i siły do biczowania ciała swego zażywał. Mając więcej lat niż siedmdziesiąt, gdy mu radzono aby w postach sobie folgował, mawiał: „Rzekł Bóg: Czcij ojca twego i matkę swoją abyś był długowiecznym na ziemi. Więc kiedy ja będę czcił ojca mego Boga i matkę moją, Kościół św., który posty nakazał, będę długowieczny. Oby to uważała młódź pieszczona wieku naszego, która przy zdrowiu i siłach odrzuca posty! bo widzimy, że ci pasibrzuchowie i chorowici i nie długowieczni.“

Dla ubogich wielce był miłosiernym. O pałac Hozyusza nie trzeba się było w Rzymie pytać, gdyż po tem go każdy poznał, że codziennie przed nim kupami stali ubodzy, dla których tak się wyiskrzył z pieniędzy, że jego szafarze narzekali, Bóg zaś mu dodawał, bo niektórzy Kardynałowie i panowie skrycie mu znaczne sumy dawali, wiedząc że będą rozdane ubogim. Za jego bytności w Rzymie, okrutnica owa Elżbieta, królowa angielska, nieznosnie prześladowała katolików, tak że bardzo godni ludzie, księża i kawalerowie szli na wygnanie. Z tych wielu żywił i trzymał przy sobie Hozyusz, niektórych zaś to radą, to zaleceniem do panów ratował. Od św. Piusa V, Papieża, wielkie sumy na takich wyżebrał a ze swoich dochodów takim dla wiary wygnańcom do Flandryi i Francyi pieniądze posyłał.

Gdy pod Naupaktem wojsko chrześcijańskie świetne odniosło zwycięstwo nad Turkami, trzysta z niewoli tureckiej wybawionych przybyło do Rzymu. Tych w domu swoim żywił Hozyusz, w wierze uczyć kazał, a potem na drogę ich opatrzywszy, do ojczyzny swojej rozpuścił. Więc gdy w Rzymie tak pobożnymi uczynkami jaśniał Hozyusz, u wszystkich był miany za męża świętego, przeto wiele godnych ludzi, a między niemi przezacni Biskupi z Portugalii i Francyi do Rzymu jeździli, aby widzieć i poznać go. Wiele znalazło się takich, którzy dufając wielkim Hozyusza zasługom u Boga, wzywali jego przyczyny w swoich nieszczęściach i doznawali skutku. Jednemu szalonemu nie mogli ludzie dać rady, ale skoro na głowę jego włożono czapeczkę Hozyusza, zaraz się

uspokoił i ozdrowiał. Człowiek pewien cierpiąc srogie boleści w ręku, dostał wody, którą Hozyusz przy Mszy świętej ręce umywał. Skoro nią ręce swoje obmył, zaraz ustały boleści. Przeto zachodzący do Rzymu Anglicy, Niemcy, Polacy, Słowacy, za relikwie dostawali jego starych czapeczek, pism ręki jego i innych rzeczy.

Ku chorym także wielce był miłosierny, dlatego nie tylko o domowych swoich chorujących usilne miał staranie, ale też nawiedzał szpitale, w których i cieszył i wspomagał chorych. Tę zaś jego miłość ku nędznym i cudami Pan Bóg ozdobił, albowiem nie raz się trafiło, że gdy mu dano znać o kim chorującym, mówił słudze swemu: „Idź i mów mu, że jam rozkazał, aby nie chorował“, więc zdrowy powstał. O nabożeństwie jego ku Bogu i Matce Najświętszej co mówić? Kapłańskich pacierzy choć i w słabości nigdy nie opuścił, a odmawiał je nabożnie zamknięty w swoim pokoiku. Przed Mszą św. żadnych spraw nie traktował, samem rozmyślaniem się bawiąc. A raniusienko do kościoła na nią chodził, nie zważając jakiegokolwiek było powietrze. Mówił mu kiedyś lekarz jego: „Zła pogoda jest, będzie szkodzić.“ Odpowiedział mu Hozyusz: „Ale Bóg dobry jest, to poratuje.“ Gdy mu ubodzy i pielgrzymi polscy, którym obiady u siebie sprawował, po stole śpiewali ową staropolską pieśń: „Boga Rodzica“ tak jej mile słuchał, że z radości łzami się zalewał.

Podczas jubileuszu wielkiego kościoły naznaczone, a bardzo odległe miły starzec pieszo obchodził, Najświętszy Sakrament niezliczonym ludziom sam w nich rozdawał. Często obchodził kościoły, groby, cmentarze, jaskinie, w których ciała Świętych Pańskich spoczywają i tam modlitwy swoje wylewał. Co mu czasu do modlitwy i wielkich spraw zbywało, na czytaniu ksiąg i pisaniu trawił. Kościół św. Stanisławowi Biskupowi i Męczennikowi, a przy nim szpital dla przychodniów Polaków pierwszy w Rzymie stawiać począł, i nie mały koszt na to wysypał.

Że Hozyuszowi podeszłe lata powrotu do ojczyzny broniły, aby jego trzódka w War-

mii zostawiona bez dobrego pasterza nie poniosła jakiego uszczerbku w wierze, pomniawszy dwóch synowców kanoników Warmińskich, przybrał sobie do pomocy przebywającego męża, Marcina Kromera. Jakoż co zaczął Hozyusz dla zbawienia owieczek swoich, to Kromer dopełnił; bo za staraniem tych dwóch Biskupów Warmia dotąd jest w katolickiej wierze chwalebnie stateczna.

Dopędziwszy zaś Hozyusz wieku swego lat siedmdziesiąt i sześć, ostateczną złożony był chorobą i za naleganiem przyjaciół i lekarzów, że wtenczas niezmierne w Rzymie panowały gorąca, przeniósł się do Kapraniki, gdzie mało się lepiej mając, do szczęśliwej śmierci pilnie się gotował. W boleściach różnych często owe słowa nabożnie powtarzał z Psalmu: „Gotowy jestem i nie turbuję się“ i owe: „Niech się stanie wola Boska. Przyczyni Panie boleści, przymnóż cierpliwości.“ A gdy nastąpiło święto św. Marty, uradował się i rzekł: „I ja z Martą, Boga mojego przyjmę do przybytku mego.“ Jakoż tego dnia ostatni wiatyk przyjmował, który gdy przyniesiono, wszelką siłą z łóżka powstał i padł na kolana; gdy mu ktoś radził aby siedział, odpowiedział, nie czyni mnie pieśszczoskiem, abym nie miał Bogu tej czci oddać, którą tylko mogę. Gdy powoli czynił testament, a najwierniejszy mu Reszka, widząc jego słabość wielką, przynaglał aby prędzej kończył, rzekł do niego: Nie bój się, ja tę noc przeżyję a jutro resztę skończymy, jakoż się to ziściło. Przyjąwszy zaś Olej święty, będąc sobie przytomny aż do zgonu, w ustawicznych aktach nabożnych duszę Bogu oddał, z niewymownym żalem wszystkich, którzy go znali.

Ciało jego do Rzymu sprowadzone z wielką czcią pochowane jest w kościele św. Maryi za Tybrem, pod którym tytułem był Kardynałem. A jako świat cały napelnił sławą świętobliwości swojej, tak od Boga otrzymał chwałę między Świętymi niepoślednią i nagrodę prac wielką bardzo, którą się nieprzestannie cieszy w towarzystwie Doktorów świętych.

7-go Sierpnia.

Żywot świętego Kajetana, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1547).

Swięty Kajetan urodził się z bogatych i zacnych rodziców, w roku 1480 w mieście Vicenza, w rzeczywospolitej Weneckiej. Skoro tylko ujrzał światło dzienne, pobożna matka ślubowała oddać go na służbę Boga i Najświętszej Panny. Już jako dziecię pilnie wystrzegał się grzechu, był miłosiernym i szczodrobliwym względem ubogich, często cierpiał głód dobrowolnie, ażeby mógł ofiarować śniadanie lub wieczrę głodnemu. Wstawiał się u rodziców za biedakami i zbierał dla nich jałmużny u krewnych. Najmilszą zabawą jego było budować ołtarzyki, które przystrajał obrazkiem Bogarodzicy i kwieciami.

Odebrawszy pod okiem rodziców gruntowne wykształcenie w naukach od nauczycieli, udał się na uniwersytet do Padwy, na naukę prawa, i uzyskał tam stopień doktora prawa. Wysokie urodzenie, wielka uroda, nadto bogactwa i talenta, które dla tylu młodzieńców bywają pokusą do złego, były dla niego podniętą do największej prostoty i pokory. Brali mu to za złe krewni i łajali go, mówiąc: „Taka pokora może być zaletą u biedaków, ale u wysoko urodzonych jest czemś nikczemnem.“

Poszedł następnie Kajetan do Rzymu, chcąc w zaciszu poświęcić życie Bogu i modlitwie. Ale blask cnót jego bił tak jasno, że Papież Julian II powierzył mu ważny urząd protonotaryusza Apostolskiego. Wysoka ta godność w niczem nie odmieniła pokory jego. Kilku Prałatów i osób świeckich utworzyło było w owym czasie „Towarzystwo miłości Bożej“ dla powstrzymania moralnego upadku, wskutek ustawicznych wojen i zamieszek we Włoszech powstałego, jako też położenia tamy szerzącemu się odszczepieństwu w Niemczech. Kajetan przystąpił do rzeczzonego Towarzystwa, złożył swój urząd, i licząc lat trzydzieści i sześć, otrzymał święcenia kapłańskie.

Nagłące interesa powołały go jednak niezadługo do Vicenzy, gdzie się było utworzyło takie samo Towarzystwo z obywateli

miejskich. Z radością przystąpił do ich związku, mimo swego wysokiego pochodzenia i szorstkich wymówek ze strony swych krewnych. Słowa jego i przykład utrwalił dalszy byt tego Towarzystwa. Na prośby swego spowiednika, podjął się polepszenia wielkiego szpitalu w Wenecyi, z którego to zadania wywiązał się ku zdumieniu wszystkich. Wróciwszy do Rzymu, połączył się ze znakomitym Piotrem Karaffą, Biskupem Teateńskim, i dwoma innymi kapłanami, postanawiając założyć Zakon, którego zadaniem miało być dostarczanie ludowi dzielnych spowiedników.

Statuta zakonu opiewały: członkami mieli być świeccy kapłani, żyjący w klasztornej odosobnieniu i oddający się wyłącznie duszpasterstwu; ślubować mieli ubóstwo, nie posiadać ani dóbr, ani stałych dochodów, a żyć tylko z tego, co im przyniesie dobrowolna ofiara. Zbieranie jałmużny było zabronione. — Statuta te wywołały powszechną niechęć i głośny opór, a mianowicie ganiono nakaz wygórowanego ubóstwa.

Kajetan zbił dowolnie wszelkie zarzuty i wątpliwości, a powołując się na czasy Apostolskie, mówił: „Odkąd-że to straciły znaczenie słowa Jezusowe o liliach polnych i ptakach niebieskich? Azali nad nami czuwa Opatrzność Boża tylko w latach urodzajnych i spokojnych? Azali Ojciec niebieski poprzestał liczyć włosy na głowach naszych?“ Papież Klemens VII zawołał zdumiony: „Zaiste, takiej wiary w Izraelu nie znalazłem!“ I natychmiast zatwierdził nowy Zakon. Roku 1525, w dzień podniesienia świętego Krzyża, złożyło szczupłe grono zakonników święte śluby, obrało przełożonym Karaffę, który oddał pastorał swemu następcy, i zajęło niewielki dom w Rzymie.

Strasznym był rok 1527 dla Rzymu. Wojsko cesarza Karola V we Włoszech, nie pobierając od dawna żołdu, domagało się natarczywie oddania na łup jakiego bogatego miasta, wkońcu wzięło szturmem Rzym i po barbarzyńsku w nim zaczęło gospo-

darzyć. Niczemu nie przepuszczając, znieważano nawet kościoły mordami, rabunkami i bezwstydem. W tem utrapieniu jedyną pociechą było przykładne i budujące zachowanie się księży Teatynów. Wielu Rzymianom uratowali oni życie, pielęgowali rannych, pocieszali umierających i ratowali nędzarzy od śmierci. Za to mściło się rozpasane żołdactwo na ich ubogim klasztoru.

Kajetana męczono, katowano, wołając, aby wydał ukryte skarby. Na ostatku wrzuciono go z kilku braćmi zakonnymi do więzienia, z pogroźką nowego męczenia. Dowódca tej rozbestwionej zgrai słysząc, jak w więzieniu śpiewają Psalmi i chwają Boga, otworzył drzwi i wypuścił ich na wolność. Wynieśli się do Wenecyi, gdzie panująca w r. 1530 zaraza dała im sposobność pokazania się w nowem świetle poświęcenia i miłosierdzia.

Sława Teatynów spowodowała miasto Neapol do proszenia świętego Kajetana za pośrednictwem Ojca świętego, aby i u nich założył dom zakonny. Gdy święty Zakonodawca z sześciu kapłanami stanął na miejscu, bogaty hrabia Opido chciał mu darować wygodnie urządzonego dom wraz z kaplicą i znacznym rocznym dochodem. Kajetan nie przyjął darowizny i wyrzekł pamiętne słowa: „Włości i dokumentów nie potrzebuję; mam obietnicę Jezusa Chrystusa, stwierdzoną Krwią Jego Najświętszą, a ta obietnica upewnia nas, że mnie i moim na niczem zbywać nie będzie, bylebyśmy Mu wiernie służyli.“ Wprowadzili się tedy do ubogiego domku; wkrótce jednak poka-

zało się, dlaczego ich Opatrzność powołała do Neapolu. Pojawiły się bowiem w mieście pisma Lutra, a dwóch mnichów zaprzanić zaczęło lud bałamucić i namawiać do przyjęcia nowej wiary. Kajetan zdarł obłudnikom maskę, doniósł władzom o tajnych schadzkach i wymógł u rządu, że zwodzicieli z miasta wygnano. Za przykładem jego podniosła się religijność i moralność duchowieństwa i ludu. Ale olbrzymie te prace wyczerpały siły i powaliły go na łożo boleści. Lekarze radzili w ostatniej chorobie, by dla zdrowia przestał sypiać na deskach, na co im jednak odpowiedział:

„Zbawiciel mój umarł na krzyżu, niech-że mi więc będzie wolno skonać w popiele.“ Kazał się następnie położyć na worze pokutnym, rozciągniętym na ziemi posypanej popiołem, przyjął Sakramenta święte i oddał Bogu ducha dnia 7 sierpnia 1547 r. W roku 1629 zaliczono go do „Błogosławionych“, w roku 1671 do „Świątych.“ Zakon jego rozkrzewił się po Włoszech, Hiszpanii, Niemczech i w na-

szym kraju, ale przewroty i burze polityczne nowszych czasów dużo mu zaszkodziły.

Nauka moralna.

Życie świętego Kajetana opierało się na dwóch zasadniczych prawdach nauki Chrystusowej: Wszyscy jesteśmy dziećmi Boga, który nam wskazuje drogę życia, zaopatruje potrzeby nasze i dlatego zasługuje na ufność naszą. Wszyscy stanowimy jedną rodzinę, jesteśmy sobie braćmi i siostrami, a ta miłość nie pozwala, byśmy dla bogactwa,



Święty Kajetan.

urody, talentów, nauki, szlacheckiego rodu, rozrywali to braterstwo, czynili jakieś wyjątki, przywłaszczali sobie przywileje.

Hrabia Opido był porywczym i nieraz o drobnostkę unosił się gniewem na swą czeladź. Jednego razu odezwał się do niego święty Kajetan: „Panie hrabio, czy jesteś też gotów tak skwapliwie słuchać rozkazów Boga, jak żądasz, aby cię bliźni słuchał?” W tych słowach dał dumnemu magnatowi naukę, że mamy być pobłażliwymi względem podwładnych.

Innego razu prosił go jeden z przyjaciół, aby się wstawił u pewnego dostojnika za synem, ubiegającym się o posadę sędziego. Święty Kajetan wysłuchał cierpliwie prośby i po krótkim namyśle taką mu dał odpowiedź: „Kochany przyjacielu, dobrze to, gdy lud otrzymuje godnych i uczciwych sędziów, ale wątpię, czyby to było dobrze, gdyby się mnich chciał mieszać w sprawy świeckie.”

Córce brata, która mu z żywą radością donosiła o swym bliskim ślubie, odpisał: „Człowiek, który dla świata zapomina o prawdziwej ojczyźnie i Niebie, podobny do wędrowca, co się upił w karczmie i odurzony nie może odnaleźć drogi do domu.”

Pewien uczony pragnął wstąpić do jego Zakonu, ale będąc słabego zdrowia, prosił, aby mu lepszą dawano strawę i dozwolono według upodobania wychodzić. Święty Kajetan odpowiedział: „Mój kochany, nic więcej Zakonowi nie szkodzi, jak te nieszczęsne wyjątki dla pewnych osób. Podeszły wiek i zdrowie zasługują na uwzględnienie, ale uwzględnienie to należy do starszych klasztornych, a naszą starszyzną klasztorną jest Opatrzność Boska. Kto chce do nas wstąpić, winien się rzucić do nóg Chrystusowi i w ramiona tego Zwierzchnika, a nie żądać przywilejów dla siebie.”

Nie był święty Kajetan nierozsądnym, zdając sobie i Braci na Opatrzność Bożą, i nie troszcząc się o dzień następny. Wiedział, że służy Panu, który go nigdy nie zawiedzie. Nigdy też nie zabrakło braci zakonnej chleba, ubioru i pomieszczenia. Naśladujmy go w tej ufności, nie troszczmy się zbytecznie o to, co będziemy jeść i co będziemy pić, bo Bóg nas nie opuści.

Modlitwa.

Boże, któryś z miłosierdzia Twego świętemu Kajetanowi, Wyznawcy Twojemu, dozwolił jak najwierniejszy żywot naśladować, spraw łaskawie, abyśmy za jego pośrednictwem i przykładem w Tobie jedynym ufność naszą pokładali i przede wszystkim pragnęli dóbr niebieskich. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go sierpnia w Neapolu w Kampanii uroczystość św. **Kajetana** z **Tieny**, Wyznawcy, Założyciela kleryków regularnych; ożywiony nadzwyczajną ufnością w Boga, zalecał uczniom swoim starodawny sposób życia Apostołów; dla cudów policzony został przez Klemensa X w poczet Świętych. — W Arezzo w Toskanii męczeństwo św. **Donata**, Biskupa, który pomiędzy innymi cudami, jak podaje Papież Grzegorz Wielki, modlitwą swoją spoił Kielich święty, rozbity przez pogan. W prześladowaniu za Juliana Apostaty został przez Augustala Kwadracyana schwyty i za wzbranianie się ofiarowania bożkom ścięty. Z nim cierpiał mnich **Hilaryusz**, którego uroczystość obchodzą 16 lipca, jako w dniu przeniesienia relikwii jego do Ostyi. — W Rzymie śmierć męczeńska świętych **Piotra** i **Juliana** z 18 towarzyszami. — W Medyolanie uroczystość św. **Faustusa**, Żołnierza; za Aureliusza Commodusa osiągnął po wielu mękach palmę męczeńską. — W Como męczeństwo św. **Karpofo-ra**, **Eksanta**, **Kassjusza**, **Seweryna**, **Sekunda** i **Licyniusza**, którzy ścięci zostali dla wiary w Chrystusa. — W Nizybie w Mezopotamii pamiątka św. **Domecyusa**, Mnicha z Persyi, ukamienowanego za Juliana Odstępcy z 2 towarzyszami. — W Rouen uroczystość św. **Wiktrycyusa**, Biskupa. Początkowo służył jako żołnierz w wojsku cesarskiem. Ale gdy wspomniany Julian doszedł do rządów, chciał podziękować za służbę wojskową, aby nie ponieść szkody w wierze. Zo-

stał jednak dlatego przez swego trybuna obłożony wielu karami, a wreszcie na śmierć skazany. Ponieważ jednak kat mający go ściąć nagle oślepl, zdjęto mu więzy i pozwolono odejść w pokoju. Później został Biskupem i nawrócił kazaniami swemi dzikie

szcypy Morinów i Nerviów do wiary w Chrystusa. — W Chalons we Francyi pamiątka św. Donacyana, Biskupa. — W Mesynie na Sycylii uroczystość świętego Alberta, Wyznawcy z zakonu Karmelitów, sławnego cudami swoimi.

8-go Sierpnia.

Żywot świętego Stefana I, Papieża i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 257).

Był Stefan z rodu Rzymianinem i od młodych lat wiernym uczniem Chrystusowym. Dzielność jego ducha, wysokie wykształcenie i gorąca miłość Boga wyniosły go już w młodocianym wieku do godności archidyakona Rzymskiego. Jako taki miał sobie oddany cały wydział ubogich; oprócz tego ciążył na nim w czasie prześladowania chrześcijan obowiązek odwiedzania i pocieszania tych, którzy jęczeli w więzieniu lub też wystawieni byli na niebezpieczeństwo wyprzysiężenia się wiary. Z położonego w sobie zaufania wywiązał się też Stefan jak najsumienniej. Chlubne to świadectwo oddaje mu Papież święty Lucyusz, który żegnając się przed swą śmiercią męczeńską z powierzoną sobie trzódką, wypowiedział życzenie, aby archidyakona Stefana obrano jego następcą. Duchowieństwo za zgodnością ludu spełniło jednogłośnie jego życzenie, a Stefan wstąpił dnia 13 maja roku 254 na tron świętego Piotra.

W czasie tym pofolgowało cokolwiek prześladowanie chrześcijan; natomiast różne odszczepieństwa zaczęły coraz groźniej głowę podnosić. W Afryce stanął kapłan Novatus na czele odpadłych, tj. chrześcijan, którzy w czasie prześladowania sromotnie wyparli się wiary, a teraz lekkomyślnie, tj. bez żalu i pokuty pragnęli być przyjętymi do Kościoła. W Rzymie natomiast wystąpił ambitny ksiądz Nowacyan z twierdzeniem, że grzech odpadłych jest zbyt wielkim, więc Kościołowi nie przysługuje władza wybaczenia tego grzechu i przyjęcia ich powtórnie na Swe łono; w Kartaginie znowu zaczął bałamucić lud Biskup Agrypin, głosząc naukę, że chrzest kacerski, tj. chrzest udzie-

lony przez odszczepieńców, jest nieważnym i nie ma najmniejszego znaczenia.

Wówczas podniósł Stefan głos pasterski i w piśmie wystosowanem do świętego Cypryana tak sprawę rozstrzygnął: „Jeżeli kacerz się nawraca, nie godzi się zaprowadzać nowości, lecz według tradycyi kłaść ręce na niego i wezwać go do pokuty.“ Wszystkim protestującym przeciw temu wyrokowi zagroził wyklęciem z Kościoła, a powołując się zarazem na władzę Papieską i zdolność jej w wydawaniu wyroków, ocalił owczarnię Chrystusową od zgubnej schizmy.

Wśród nieustannych tych trosk o dobro powszechnego Kościoła znalazł jeszcze w sobie tyle siły i czasu, aby wypełnić jak najsumienniej powinności ciążące na Biskupie rzymskim. Miewał przeto kazania, udzielał wiernym Sakramentów św., uczył i chrzcil pogan, a dla wszystkich udających się do niego o pomoc, miał radę i pociechę, jako też otwartą rękę i serce.

Gdy cesarz Waleryan w roku 257 miecz swój skierował przeciw chrześcijanom, gorliwość Stefana nie tylko nie ostygła, ale się nawet podwoiła; gdzie tylko niebezpieczeństwo groziło, tam biegł, aby owieczki swoje zachęcić do wytrwałości i ufności w Bogu. Dowiedziawszy się cesarz o tych jego zabiegach, kazał go pojmać i zawieść do świątyni bożka Marsa z rozkazem, aby mu złożył ofiarę. Stefan wzniósłszy oczy i ręce do Nieba, rzekł: „Wszechmocny i jedyny Boże! w dowód Twej prawdziwości, skrusz, proszę Cię, tego bałwana.“ Gdy słowa te wyrzekł, w oka mgnieniu zagrzmiało, piorun spada z Nieba, druzgoce posąg Marsa, a żołnierze i lud zgromadzony rozbiegają się w popłochu na wsze strony.

Cudem tym wyswobodzony z rąk wrogów, przeczuwał jednak wkrótce śmierć męczeńską. Zstąpiwszy przeto Stefan z chrześcijaninami do katakomby św. Lucylli, postanowił Ojca niebieskiego uczcić po raz ostatni pamiątką ofiary świętego Syna Jego. Po Mszy świętej udzielił zebrany Komunii świętej, aby im dodać sił do zbliżającej się walki i w te słowa do nich przemówił: „Synaczkowie moi mili!

Zjednoczeni z Chrystusem, pamiętajmy o słowach Jego: „Nie bójcie się tych, którzy zabijają ciało, ale raczej bójcie się tego, który iduszę ciało może zatracić do piekła.“ (Mat. 10, 28). Za ledwie jednak słów tych dokończył, dał się naraz słyszeć szcęk oręża, poczem gromada zbrojnego żołdactwa wkracza do katakomby i zabija świętego Stefana w gronie wiernych mu owieczek dnia 2 sierpnia 257 r. Cesarz Henryk III przywiózł głowę jego do Spiru w roku 1047, gdzie i teraz ta św. Relikwia jest przedmiotem szczególnego nabożeństwa. Reszta

szczętek tego Męczennika znajduje się w kościele świętego Stefana, w mieście włoskiem Pizie.

Nauka moralna.

Przenieśmy się na chwilę w położenie św. Stefana. Wówczas umysły były rozjątrzone, i powszechnie pytano, co począć z odpadłymi, pragnącymi wrócić do trzody Chrystusowej? Sami nawet Biskupi nie wiedzieli, jak sobie w tej sprawie postąpić. Na Soborze powszechnym nie było podobieństwem jej załatwić, gdyż pogańscy cesarze nie byli

by na Sobór zezwolili. Któż przeto mógł rozwiązać wątpliwości, któż na tak ważne zapytanie może dać ostateczną odpowiedź, kto może jeszcze dzisiaj w sporach dotyczących wiary ostatecznie rozstrzygać?

1) Protestant odpowie: „Biblia, gdyż ona zamyka w sobie całą naukę Chrystusową, ona jest jedynym źródłem wiary.“ Odpowiedź ta wszakże nie może nas zadowolić, gdyż

jakże protestant nas przekonać zdoła, że książka drukowana w Zurychu, Bazylei lub Londynie jest rzeczywiście Pismem świętem i zawiera naukę Chrystusową. rozmaite księgi obiegają pod nazwą „Pisma świętego.“

Jedne z nich zawierają pięć, drugie siedm ksiąg Mojżesza; jedne mają list Apostoła Jakóba, drugie go nie mają; teksty greckie, łacińskie, polskie, niemieckie i angielskie czasem mocno się różnią jeden od drugiego, i to w ważnych materjach. Pan Jezus Sam nic nie pisał, ani też nie głosił innej nauki łacinnikom, innej Grekom, lub innym narodom. Zresztą Pismo święte nie na wiele

nam się przyda, jeśliśmy nie uczeni, a zatem wielu rzeczy bez obcej pomocy zrozumieć nie możemy, tem więcej, że mężowie uczeni nie zgadzają się w ich rozumieniu.

2) Starokatolik powie: „Pismo święte i Tradycja (czyli ustne podanie) zawierają całą naukę Chrystusa Pana. Badać przeto, czego uczyli Apostołowie i ich następcy. Znajdziesz to w pismach Ojców Apostolskich, w aktach męczeńskich, w Ojcach Kościoła i w najdawniejszych księgach liturgicznych; bacz tylko na to, abyś nie dostał do



Święty Stefan.

rań ksiąg fałszowanych i kacerskich.“ Odpowiedz ta może cię nie zadowoli, bo stokroć trudniej poznać całą tradycję, aniżeli samą Biblię, nigdy bowiem nie będziesz pewnym, czy całą znasz tradycję i należycie ją rozumiesz; te same też nieprawości, ta sama wątpliwość trapić cię nie przestanie przy badaniu tradycji, jak przy czytaniu Biblii.

3) Katolik tak mówić będzie: „Jedynie zdolnym sędzią do rozstrzygnięcia wątpliwości jest Papież, jako prawy następca świętego Piotra, któremu Pan Jezus dał klucze Królestwa niebieskiego i pasterstwo całej trzody. Jemu to Chrystus dał zaręczenie: „Alem Ja prosił za tobą, aby nie ustała wiara twoja; a ty niekiedy nawróciwszy się utwierdzaj braci twoich.“ (Łuk. 22, 32). Z Papieżem możesz, jeśli tego pragniesz, rozmówić się osobiście i dopóty mówić, dopóki twe wątpliwości w artykułach wiary zupełnie się nie rozjaśniają. Do Papieża, jako widzialnej Głowy Kościoła świętego udawali się wszyscy ludzie żądni zbawienia, od pierwszej uroczystości Zielonych Świątek aż do dnia dzisiejszego; do niego biegli wszyscy pragnący wiary i chcący poznać naukę Chrystusową, a tem samem dali niezbity dowód, jak konieczną, zbawienną i w skutkach błogą jest powaga Papieża rzymskiego, namiestnika Chrystusowego na ziemi.

Modlitwa.

Wszzechmogący Boże, Panie Nieba i ziemi! Przez zasługi świętego Stefana, Papieża, który krwią swoją stwierdził gorącą wiarę Syna Twego a Zbawiciela naszego, racz wysłuchać pokorną prośbę moją, abym nigdy nie zwątpił, że w tem, co głosi i czego naucza Kościół święty przez Jezusa ustanowiony, zawarta jest jedyna i cała prawda. Daj mi tę łaskę, abym się nigdy ani przez kusicieli, ani przez pisma odwodzące od wiary

i wzniecające wątpliwość nie dał sprowadzić z toru świętej Religii, w której się urodziłem i wychowany zostałem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem i Duchem świętym króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go sierpnia w Rzymie uroczystość św. Męczenników **Cyrjaka**, **Largi** i **Smaragda** z 20 towarzyszymi, którzy cierpieli w prześladowaniu Dyoklecjana i Maksymiana w dniu 16-go marca. Święte ciała ich pogrzebane zostały najpierw przez kapłana imieniem Jan przy drodze Salariańskiej; później kazał je św. Marceł, Papież, przenieść tego samego dnia do włości Lucyny przy Via Ostiensis; wreszcie sprowadzono je do miasta i umieszczono w Dyakonii Santa Maria we Via Lata. — W Anazarbus w Cylicyi pamiątka sędziwego św. **Maryana**, bitego za Dyoklecjana na rozkaz prezesa Lyziasa dyscyplinami, powieszono na palu, dręczonego i porzuconego wreszcie dzikim zwierzętom. — Również pamiątka św. Męczenników **Eleuteryusza** i **Leonidesa**, co życie swe zakończyli na płonącym stosie. — W Persyi męczeństwo św. **Hormisdasa** za króla Saporu. — W Cycikus nad Hellespontem pamiątka św. **Emiliana**, Biskupa, który dla czci obrazów wiele wycierpiał od cesarza Leona i wreszcie zakończył życie na wygnaniu. — Na Krecie pamiątka św. **Mirona**, Biskupa, uświeconego przez Boga wielu cudami. — W Vienne we Francyi uroczystość św. **Sewera**, Kapłana i Wyznawcy, przybyłego tamdotąd z odległych Indyi, aby głosić Ewangelię i pozyskać w okolicy miasta tego naukami i cudami swymi wielką liczbę pogan.



9-go Sierpnia.

Żywot świętego Romana, Żołnierza i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 258).



pierwszych wiekach chrześcijaństwa nie rzadko bywało, iż straszne męki, a nadto siła wiary i stateczność świętych Męczenników, z ja-

ką wobec okrutnych tortur i nielitościwych katów wymawiali słodkie Imię Jezus, na pogan tak silne czyniły wrażenie, że i oni dawali świadectwo prawdzie i wyrzekali się błędów pogańskich. Podobnie stało się i z Romanem, żołnierzem rzymskim. Dzielny ten rycerz był świadkiem męczeństwa św. Wawrzyńca. Widząc zaś, jak tenże wśród najśroźszych mąk okazuje bezprzykładne męstwo i niebiańską pogodę, śmiało odpowiada na pytania sędziów, pomyślał sobie, że religia, która wyznawców swych potrafi natchnąć taką odwagą i dzielnością, musi być prawdziwą. Promień łaski Bożej oświecił mu serce, posłuchał głosu wewnętrznego i pragnął poznać dobrze wiarę chrześcijańską.

Święty Wawrzyniec już był wycierpiał wiele mąk, ale ponieważ statecznie trwał w wierze, sędzia kazał go uwięzić aż do czasu dalszych rozporządzeń, i oddał go pod straż Romanowi, który wdał się z świętym Dyakonem w rozmowę i zwierzył mu się, że pragnie zostać chrześcijaninem. Ucieszony wielce, że może Bogu nową duszę pozyskać, uczył go święty Wawrzyniec katechizmu i wyjaśnił główne artykuły wiary. Słowa

sługi Jezusowego utkwiły głęboko w sercu Romana, a uwierzywszy, rzewnymi słowy błagał swego nauczyciela o Chrzest święty. Gdy się Wawrzyniec do tego przychylił, Ro-

man przyniósł naczynie z wodą, rzucił się Świętemu do nóg i zawołał: „Wawrzyńcze, pośpiesz się z chrztem, gdyż widzę przed sobą nader dorodnego młodzieńca.“ Wawrzyniec niezwłocznie ochrzcił onego żołnierza, który łzami wdzięczności oblał ręce i nogi jego. Roman nie taił się z tem, że jest wyznawcą wiary Chrystusowej, a gdy to doszło do uszu urzędu, pojmano go i stawiono przed cesarzem. Stawiając, zawołał kilkakrotnie: „Jestem chrześcijaninem.“

Rozjuszony tyran kazał go biczować; dzielny żołnierz z niezachwianą stałością zniósł wszystkie męki, sławiąc Boga i dziękując za łaskę

wiary. Śmierć męczeńską poniósł dnia 9 sierpnia, roku Pańskiego 258.

Nauka moralna.

Jeśli żywa wiara i wytrwałość w wierze pierwszych chrześcijan tak silnie wywarła wrażenie na wielu pogan, iż wyrzekli się pogaństwa i nie wahali się stanąć pod sztandarem Chrystusowym, jakże smutny przedstawia widok obojętność w wierze tylu katolików nowoczesnych! Dobrze, trafiające do przekonania słowa, przemawiają do serca,



Święty Roman.

ale dobre przykłady zachęcają do naśladowania. Wielu też uznaje bezpodstawność i chwiejność swych przekonań i poglądów religijnych; doznają oni udręczeń wątpliwości, nie wiedzą, co począć i stęsknionym wzrokiem spoglądają na Kościół katolicki, spodziewając się po nim ocalenia i ratunku. Daremne jednak ich oczekiwania, płonne ich nadzieje. Widzą bowiem tylu katolików, którzy nie chcą się na tem poznać, jakie łaski Bóg na nich zlać raczył, czyniąc ich członkami Swego Kościoła; gorszą się ich obojętnością, pojąć nie mogą, dlaczego niektórzy katolicy drwią sobie i urągają z wiary, w której się urodzili, dlaczego spotwarzają i czernią Papieża i Biskupów, szydzą z Sakramentów, ganią i wyśmiewają się z obrzędów religijnych; pytają się ze zdumieniem, czemu wielu członków Kościoła nie żyje według przepisów wiary i przestępuje przykazania Boskie i kościelne? Nie dziw przeto, że wtedy ogarnia ich wątpliwość, czy Kościół katolicki jest rzeczywiście prawdziwym Kościołem, a zachwiałszy się w swem przedsięwzięciu, cofają się i dalej trwają w błędzie.

Modlitwa.

Zbawicielu Boski, dzięki Ci czynię z głębi serca za to, żeś mi pozwolił zostać członkiem Kościoła, który założyłeś, zachowujesz i którym rządysz. Ślubuję Ci niniejszem zawsze być wiernym synem tego Kościoła; proszę tylko o łaskę wytrwania przy tej świętej Wierze i stosowaniu się do jej przepisów w myśli, mowie i uczynkach na chwałę Twoją i zbawienie moich bliźnich. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go sierpnia wigilia świętego Wawrzyńca, Męczennika. — W Rzymie uroczystość św. Romana, Żołnierza, który wzruszony bohaterskiem wyznaniem św. Wawrzyńca, uprosił sobie u niego Chrzest św. Za to oddano go sędziemu, na rozkaz tegoż okrutnie ubiczowano i wreszcie ścięto. — W Toskanii męczeństwo św. Sekundyana, Marcelliana i Weryana. Za cesarza Decyusza zostali na rozkaz konsulariusza Promotusa biczeni, torturowani, rozdzierani żelaznemi szponami, przypalani po bokach płonącemi pochodniami i wreszcie poćcinani. Tak osiągli chwalebną palmę męczeństwa. — W Weronie cierpienia św. Firmy i Rustyka za panowania cesarza Maksymiana. — W Afryce uroczystość pamiątkowa bardzo wielu św. Męczenników, co w prześladowaniu waleryańskiem zachęceni słowami św. Numidyka, ponieśli radośnie za wiarę śmierć w płomieniach. Święty Numidyk został wprowadzić wrzucony razem z innymi w płomienie i zasypyany kamieniami, jednakże córka jego wygrzebała go, gdy jeszcze tkwiła w nim isierka życia i pielęgnowała tak troskliwie, że wyzdrowiał. Później policzył go św. Cypryan dla cnót jego w liczbę kapłanów Kościoła kartagińskiego. — W Konstantynopolu męczeństwo św. Juliana i Marcyana z 8 towarzyszami, którzy na rozkaz niebożnego cesarza Leona zabici zostali po wielu męczarniach, ponieważ umieścili obraz Zbawiciela nad bramą „śpiżową.“ — W Chalons we Francji uroczystość świętego Domicyana, Biskupa i Wyznawcy.

10-go Sierpnia.

Żywot świętego Wawrzyńca, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 252).



Jak Jerozolima męczeństwem świętego Stefana — mówi święty Leon, Papież — tak Rzym stał się pamiętny męczeństwem św. Wawrzyńca, i to zupełnie słusznie, gdyż najwięksi książęta

Kościola i wszystkie narody chrześcijańskie pamięć jego świętą z jak największą czcią przechowują. Hiszpan z urodzenia, pobierał Wawrzyniec u archidyakona Sykstusa religijne i naukowe wychowanie. Sykstus obra-

ny w roku 257 Papieżem, wyświęcił go na dyakona i zaszczylił swem zaufaniem, zdając na niego administrację majątku kościelnego i pieczę nad ubogimi.

W lecie roku 258 wydał cesarz Waleryan wyrok śmierci na wszystkich chrześcijańskich Biskupów i kapłanów; nadto skazał senatorów chrześcijańskich, rycerzy i szlachtę wraz z ich żonami na wygnanie i zabranie dóbr, a w razie nieposłuszeństwa na utratę życia, ludzi zaś pospolitych kazał zaliczyć do stanu niewolników.

Z pomiędzy kapłanów został tedy Papież Sykstus na krzyż przybity. Wawrzyniec towarzyszył mu na rusztowanie i płacząc rzewliwie, wołał: „Dokądże idziesz, ojcze, bez syna swego? Dokądże śpieszysz, kapłanie, bez swego dyakona? Dawniej nie zwykłeś był wstępować na ołtarz bez swego sługi, a teraz chcesz się beze mnie obyć? Czyż cię obraziłem? Czyż w czemkolwiek uchybiłem swej powinności? Poddaj mię próbie, czyś we mnie znalazł odpowiedniego sługę do szafarstwa Krwi

Pana naszego i nie wyłączajże mnie teraz od uczestnictwa w twojej śmierci!“ Wzruszony do głębi namiestnik Chrystusowy tak pocieszał stroskanego dyakona: „Wszakże ciebie nie opuszczam, synu mój, trudniejsze bowiem walki czekają ciebie; ja bezsilny starzec lekką tylko podejmę mękę, aby się dostać na tamten świat, lecz ty wystawiony będziesz na krwawe boje; przestań płakać, Lewito, po trzech dniach połączysz się ze mną. Ja na nic ci się już nie przydam na tym świecie; słabi tylko uczniowie potrze-

bują zachęty mistrza, silniejsi bez niej się obędą.“

Uszczęśliwiony przepowiednią, że po trzech dniach czeka go śmierć męczeńska za wiarę, śpiesznie się postarał Wawrzyniec o zabezpieczenie majątku kościelnego przed grabieżą rządu i rozdzielił go między ubogich. Przeczucie go nie omyliło; niezadługo bowiem prefekt miasta wyciągnął chciwie

dłonie po one fundusze, kazał pojmać Wawrzyńca i w te słowa do niego się odezwał: „Wy chrześcijanie utyskujecie na to, że się okrutnie z wami obchodzimy, zważ przeto, iż tobie nie grożę ani mękami, ani torturą; małej tylko rzeczy żądam. Dostała mnie wieść, iż Bogu swemu czynicie ofiary w złotych puharach, lejąc krew ofiary w srebrnych naczyniach, a podczas nocnych zebrań palicie Mu świece w złotych lichtarzach. Wydajże mi przeto one kosztowności, gdyż niepotrzebne wam one, a nam się bardzo przydadzą. Wszakże przykazanie wasze brzmi: „Oddajcie cesarzowi, co cesarskiego.“ Na to odrzekł

Wawrzyniec: „Słusznie Kościół nasz jest bogaty i cesarz skarbów takich nie posiada. Chętnie ci je też pokażę, udziel mi tylko kilka dni czasu, ażebym je zebrał i poustawiał.“ Prefekt nie spodziewając się tak łatwego załatwienia sprawy, jak najchętniej dał mu trzy dni czasu.

Rozdzieliwszy więc Wawrzyniec jeszcze resztę majątku kościelnego pomiędzy ubogich, kazał im się zebrać trzeciego dnia w pewnym miejscu. Następnie udał się do prefekta i poprosił go, aby przyszedł oglądać



Święty Wawrzyniec.

poustawiane skarby. Oprowadzając go później między niewidomymi, głuchymi, niemowami, chromymi, kalekami i niedołęgami wszelkiego rodzaju, opowiadał mu, że takie są skarby, perły i klejnoty Kościoła; w tych klejnotach kryje się żywa wiara w Chrystusa i sam Chrystus. „Bierz je więc — dodał wkońcu — na pożytek rządu, cesarza i własną korzyść; złoto, którego pożądasz, jest źródłem wszystkiego złego; dla złota pozbywają się ludzie wstydu, wyrzekają się uczciwości, łamią wiarę, mącą pokój, przestępują prawa. Takiej trucizny dawać ci nie chciałem, więc oddałem majątek kościelny w ręce ubogich, ażeby go złożyli w skarbnicy niebieskiej, gdyż występki i namiętności są im obce. Miej przeto staranie i pieczę nad tymi ulubieńcami naszymi, a tem samem przysłużysz się rządowi, cesarzowi i samemu sobie.“

Poganin zgrzytał we wściekłym gniewie i rzekł: „Urągasz mi, a śmiesz żyć jeszcze? Bądź przekonany, że ci to z lichwą odpłacę. Znam ja dobrze twoją szaloną chęć męczeńskiej śmierci, ale wprzód cię zapoznam powoli z torturą. Nic nie ocali ciebie, chyba tylko cześć oddana bogom naszym.“ Gdy Wawrzyniec oświadczył, iż nigdy nie będzie odstępca, tyran kazał go smagać szorpionami, tłuc ołowianemi kulami, przypalać mu boki rozpaloną blachą, brać go na tortury i ponownie smagać szorpionami. Dziwna stałość i cierpliwość Świętego w ponoszeniu zadawanych mu katuszy i gorące modły jego spowodowały kilku żołnierzy do przyjęcia chrześcijaństwa.

Nieposiadający się z gniewu prefekt zarządził: „Poczekajno, przysposobię ci łoże, na jakie zasłużyłeś.“ Kazał tedy rozpalic kratę żelazną i świętego Dyakona do niej przymocować. Żar przepalił zbite ciało, zawrzała krew w żyłach, szpik w kościach, ale oblicze młodego bohatera zajaśniało podobnie, jak twarz świętego Stefana, gdy ujrzał otwarte Niebiosy, a z ciała jego wychodziła woń przedziwna. Po dłuższych męczarniach zwrócił Męczennik wzrok pogodny do prefekta, mówiąc: „Każ mnie teraz na drugą stronę odwrócić, bo ta część się już dostatecznie upiekła.“ Tyran nie wiedząc, co począć, kazał go wreszcie przewrócić, a gdy

po jakimś czasie i druga strona się przepaliła, a Męczennik miał ducha wyzionąć, rzekł wesoło do prefekta: „Teraz gotowa pieczeń, możesz jej skosztować.“ Następnie zwróciwszy oczy ku Niebu i pomodliwszy się do Boga o nawrócenie Rzymu, umarł dnia 10 sierpnia roku 258.

W Rzymie jest siedm kościołów pod wezwaniem świętego Wawrzyńca; najokazalszy należy do Hiszpanów. Kazał go zbudować Filip II na podziękowanie Bogu za odniesione dnia 10 sierpnia 1557 roku zwycięstwo nad Francuzami.

Nauka moralna.

Krata, na której świętego Wawrzyńca pieczono, może być uważaną za obraz dwójakiego ognia, jaki pali i trawi człowieka w życiu doczesnem.

1) Jednym z tych ogniów jest święty żar miłości Boga, gorliwości o chwałę Bożą i tęsknoty do szczęścia wiekuistego w Niebie. Ogień ten przyniósł na świat sam Chrystus i roznieca go Chrztem św. w sercach tych, którzy ten Sakrament godnie przyjęli. Ogień ten oświeca człowieka i wiedzie go do poznania trójistnego Boga, tj. Ojca, od którego wszystko dobre pochodzi, Syna, który z miłosierdzia nad nami grzesznymi poniósł śmierć na krzyżu i udziela nam się jako pokarm w Sakramencie Ciała Pańskiego, Ducha świętego, który w nas przemieszkując, wiedzie nas do prawdy i pociesza. Ogień ten zagrzewa nas do pełnienia woli Bożej i gorącego zajmowania się bliźnimi, oczyszcza i oswobadza nas od zbytecznego zamięłowania dóbr tego świata i podnieca tęsknotę do Nieba. Taki to ogień ożywia świętego Wawrzyńca i wywoływał w nim radość z powodu bliskiego połączenia się z Chrystusem, a ta przewyższała bóleści, które Męczennik ponosić musiał.

2) Jest jeszcze inny ogień, tj. ogień namiętności żądzy czynienia złego bliźnim i grzeszenia przeciw Bogu. Ogień ten przyniósł na ten świat szatan i rozżarzył go w sercach tych, którzy się opierają łasce Bożej i łamią obietnice na chrzcie uczynione. Taki ogień roznieca w myśli grzesznika złudzenie, że bogactwa doczesne, zaszczyty, sława, pożytki doczesne, wygody i

przepychy życia są o wiele więcej warte i daleko pożądańsze od miłości Boga, moralnej doskonałości i wiekuistych radości niebieskich. I ten ogień rozgrzewa, ale zagrzewa tylko do zadośćuczynienia żądom nienasyconym, zachęca do chytrłości i podstępny, do gwałtów i krzywd, do zazdrości i nienawiści, do zemsty, grabieży i rabunku, przytępia i zagłusza w duszy pociąg do dobrego i zamienia serce w pogorzelisko, na którym nic nie widać, jak tylko węgle i popioły. Jeśli takiego ognia nie przygasisz strumieniem łez, żalu i skruchy, ufnością w łaskę i miłosierdzie Boże, wtedy przyjdzie chwila, w której ci stanie przed oczyma obraz wiecznego ognia, gdzie słychać tylko płacz i zgrzytanie zębów.

Modlitwa.

Święty Wawrzyńcze, perło między Wyznawcami i Męczennikami Pańskimi, któryś tak zwycięsko zniósł boleści i katusze ognia, wyproś nam u Najwyższego tę łaskę i moc, abyśmy zdołali płomienie żądź swoich przygasić, a tem samem wiecznego ognia piekielnego uniknąć. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go sierpnia w Rzymie przy Via Tiburtina uroczystość św. Wawrzyńca, Archidyakona, który w prześladowaniu waleryańskiem doznał niezwykle okrutnego męczeństwa. Najpierw musiał długo jęczeć we więzieniu, potem dręczono go różnymi przyrządami, jak: szorpionami, kijami, pałkami ołowianami i rozpalonemi blachami, ostatecznie jednak pieczono go powolnie na kracie żelaznej. Święte ciało jego pochował św. Hipolit i kapłan Justyn w cymetryum Cyryaki na Ager Veranus. — Również w Rzymie śmierć męczeńska 165 żołnierzy za cesarza Aureliana. — W Bergamo pamiątka św. Asteryi, Dziewicy i Męczenniczki z czasów prześladowania pod cesarzami Dyoklecyanem i Maksymianem. — W Aleksandryi uroczystość pamiątkowa tych św. Męczenników, co w prześladowaniu waleryańskiem pod starostą Emilianem potraceni zostali na różny sposób, gdy ich poprzednio wystawiono w najwyrafinowatszy sposób różnym długo trwającym męczarniom. — W Kartaginie pamiątka św. Dziewicy i Męczenniczek Bassy, Pauli i Agatoniki. — W Rzymie uroczystość św. Deusdedita, Wyznawcy, który co sobotę rozdzielał zarobek pracy rąk swoich pomiędzy ubogich. — W Hiszpanii Objawienie Najśw. Maryi Panny de Mercede czyli od wykupienia niewolników, będące powodem założenia nazwanego podług Niej zakonu.

11-go Sierpnia.

Żywot świętej Filomeny, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 302).



roku 1802 wywołało w Rzymie wielkie wrażenie odnalezienie w katakombach grobu św. Pryscylli. Na grobowcu wyczytać było można z trzech stron napis: „Święta Filomena niechaj spoczywa w pokoju.“ W grobie zaś znaleziono oprócz kości, cieniutkie nadłamane naczynie szklane ze skrzepłą krwią, zwykłe świadectwo, że pochowany umarł śmiercią męczeńską. Gdy cząsteczki krwi oddzielono od naczynia, połyskiwały jak złoto lub klejnoty. Cudu tego świadkami byli mężowie głębokiej

nauki i wielu innych obecnych. Na przykryciu grobowym wyżłobiona była lilia i palma, jako znaki dziewictwa i męczeństwa, prócz tego bicz, kotwica i trzy strzały, przedstawiające narzędzia, któremi dokonano męczeństwa.

Filomena była córką wysokiego dostojnika greckiego. Pogańscy jej rodzice długo i usilnie prosili bogów o potomstwo. Domo- wy ich lekarz Publiusz, gorliwy chrześcijanin, często z nimi rozmawiał o potędze i dobroci Boga chrześcijańskiego, czyniąc im na-

dzieję, że ich wysłucha, jeśli przyjmą prawdziwą wiarę i dadzą się ochrzcić. Rodzice usłuchali rady i wkrótce ucieszeni zostali przyjściem na świat córeczki, której na chrzcie nadali imię Filomeny, tj. umiłowanej.

Gdy Filomena doszła lat trzynastu, zabrali ją rodzice do Rzymu. Cesarz Dyoklecjan ujrzawszy dziewicę jaśniejącą nadzwyczajnymi wdziękami i ujmującą skromnością,

przrzekł ojcu spełnić wszystkie jego żądania, byleby mu oddał córeczkę. Ojciec olśniony owym zaszczytem przystał na to, jako i matka nań się zgodziła, ale stanowczo oparła się temu Filomena, podając za przyczynę, że już jest zaręczoną Chrystusowi. Nie szczędził Dyoklecjan obietnic ani pochlebstw, ale napróżno, przeto groził mękami i śmiercią. Wtrącił ją tedy do obrzydliwego lochu i przez czterdzieści dni ponawiał ciągle swe oświadczenia. Wkońcu przebrała mu się miara cierpliwości. Kazał tedy panienkę smagać biczami i znowu wrzucić do więzienia, ale dwaj Aniołowie z ran ją wyleczyli. Zdziwiony takim obrotem sprawy Dyoklecjan, rzekł: „Otóż wyleczenie winnaś Jowiszowi (bożkowi pogańskiemu), który cię koniecznie chce widzieć cesarzową.“ Filomena jednakże z odrazą odtrąciła wszystkie namowy. Zawstydzony cesarz kazał jej przywiązać do szyi ciężką kotwicę i utopić w Tybrze, ale ci sami Aniołowie odwiązali kotwicę i zaprowadzili panienkę do brzegu. Cud ten wzruszył wielu widzów do tego stopnia, że niezwłocznie uwierzyli w Chrystusa.

Dyoklecjan przypisywał to czarodziejskim sztukom Filomeny, kazał ją włożyć po ulicach Rzymu, a potem zbryzganą krwią i okrytą ranami ponownie zamknąć w więzieniu. Sławiąc Boga, zasnęła, a obudzwszy się czuła się zupełnie zdrową. Cesarz w swej zagorzałości kazał tedy Filomenę przywiązać do słupa i strzelać do niej rozpalonemi do czerwoności strzałami. Nowy



Święta Filomena.

cud ocalił jednakże bohaterską Męczenniczkę; ogniste pociski odbijając się bowiem od jej ciała, padały na łuczników i śmiertelnie ich raniły. Przypatrujący się straszemu widowisku tłum ludu, sławił głośno moc Boga i wielu się nawróciło. Widząc, że żadna kaźń dziewicy się nie ima, chwycił się teraz ostatniego środka i kazał ściąć jej głowę, poczem chrześcijanie pochowali ją w katakombach.

Liczne cuda upowszechniły niebawem cześć tej Świętej nie tylko we Włoszech, ale w całej Europie. Papież Grzegorz XVI (zmarły 1846 roku), zbadawszy sumiennie owe cuda, pozwolił pamiątkę ku jej czci

obchodzić w dniu 11 sierpnia.

Nauka moralna.

Ślub czyli votum jest to obietnica złożona uroczyście Bogu. Tą obietnicą zobowiązujemy się wobec Boga do jakiegoś dobrego uczynku, który zresztą nie ciąży na nas jako powinność. I tak np. więcej się podoba Bogu żywot w stanie dziewiczym, aniżeli wstąpienie w stan małżeński; życie w stanie zakonnym, aniżeli w świeckim; miłszem jest Bogu udzielenie jałmużny z odmówieniem samemu

sobie jakiejś przyjemności, aniżeli wspieranie ubogich, gdy sam masz wszystkiego podostatkim; post w sobotę na cześć Matki Bożej, aniżeli nakarmienie się do sytości. Obietnica nie jest przedsięwzięciem; jeśli zaś sobie coś przedsięwzięłem, a przedsięwzięcia nie dotrzymam, nie grzeszę jeszcze przez to, ale jeśli komuś coś przyrzekłem, a przyrzeczenia nie dotrzymuję, krzywdzę go, a tem samem i grzeszę. Śluby i przyrzeczenia złożone Bogu są aktami odnoszącymi się do czci Boga, śluby złożone Matce Bożej i Świętym, odnoszą się tylko do siły i powagi ich orędownictwa, tj. wstawienia się za nas do Boga.

Ślubów koniecznie dotrzymać należy. Bowiem Pismo święte uczy: „Jeżeliś coś przyrzekł, dotrzymaj. Lepiej nie obiecywać, aniżeli obiecać i łamać obietnicę.“ Od tego, czy osnowa i treść obietnicy jest mniej lub więcej ważną, zależy też mniejsza lub większa wina ciążąca na niedotrzymującym, czyli innemi słowy, grzech stąd wypływający może być powszednim albo śmiertelnym.

Jeśli więc zobowiązanie dotrzymania ślubu jest tak wielkie i ścisłe, niech się każdy dobrze wprzód namyśli, zanim się do czegoś zobowiąże, czego mu trudno będzie dotrzymać. Nie bądźmy zbyt pohopnymi i porywczymi do ślubów, nie powodujmy się w składaniu ich ani rozpaczą, ani przestachem, ani wielkością niebezpieczeństwa. W ważniejszych przypadkach zasięgnijmy poprzednio zdania spowiednika. Jeżeliby nam zaś niepodobieństwem było dopełnienie lub dotrzymanie ślubu, udajmy się do zwierzchności duchownej i prośmy ją albo o zwolnienie nas od niego, albo też o zamianę na inny uczynek.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, miłośniku dusz czystych, dodaj mi sił i pokrzep na duchu w pokuszeniu, za wstawieniem się św. Filomeny, dziewiczej Twej oblubienicy. Niech przykład jej nigdy z mych oczu nie schodzi i ciągle mi przypomina, że dla Wiary świętej winienem wszystko poświęcić, nawet własne

życie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go sierpnia w Rzymie inter duas lauros uroczystość św. Tyburcyusza, Męczennika; sędzia Fabian w prześladowaniu dyokleciańskim rozkazał mu chodzić bosemi nogami po rozpalonych węglach; a że on jednak podczas tych męczarni jeszcze głęśniej wiarę swą wyznawał, przeto polecił go ściąć za miastem przy trzecim kamieniu milowym. — Również w Rzymie męczeństwo św. Zuzanny, Dziewicy, która pod mieczem kata wysłużyła sobie palmę męczeństwa; była ona pochodzenia wysokiego i zarazem kuzynką św. Kajusa, Papieża. — W Komanie w Poncie śmierć męczeńska św. Aleksandra Carbonarego, Biskupa; wysoce wykształcony w świeckiej wiedzy, tak dobrze zrozumiał ową wyższą jeszcze naukę pokory chrześcijańskiej, że go Grzegorz św., Cudotwórca, wyniósł na tron Biskupi tegoż miasta; na urzędzie tym odznaczył się nie tylko mocą kazań swych, ale pełen męstwa oddał w płomieniach życie swe za Chrystusa. — Tegoż dnia pamiątka św. Rufina, Biskupa Marserów i jego towarzyszy pod cesarzem Maksyminem. — Pod Evreux we Francyi pamiątka św. Tauryna, Biskupa tegoż miasta, wyświęconego przez Papieża św. Klemensa; kazaniami swemi przyczynił się wielce do rozszerzenia wiary Chrystusowej w tych okolicach. Po wielu trudach zmarł wreszcie spokojnie w Panu, uświetniony cudami. — W Cambrai we Francyi uroczystość św. Gangeryka, Biskupa i Wyznawcy. — W prowincyi Valeria uroczystość św. Ekwicyusza, Opata, dla którego świętości Papież święty Grzegorz Wielki wypisał świadectwo. — W Todi uroczystość świętej Digny, Dziewicy.



12-go Sierpnia.

Zywot świętej Klary, Ksieni.

(Żyła około roku Pańskiego 1234).

Swięta Klara, duchowna córka św. Franciszka Serafickiego, założyciela zakonu Braci Mniejszych i jego najwierniejsza naśladowniczka, była rodem jak i on z miasta Assyżu we Włoszech. Urodziła się dnia 16 lipca roku Pańskiego 1194, jako córka bardzo zamożnej, szlacheckiej rodziny. Bogobojna matka uczyła sama swego aniołka początków Religii św., a dziewczątko natomiast okazało się pilną uczennicą. Modlitwa była najmilszym jej zajęciem; przy każdym obiedzie i wieczerzy odkładała część swej porcy, aby ją udzielić zgłodniałemu żebrakowi; pod świetną zaś odzieżą nosiła pokutną włosienicę. Licząc lat 18, bogata we wdzięki i zalety umysłu i duszy, była przedmiotem powszechnego podziwu, a niejeden z młodych ubiegał się o jej rękę. Dziewica jednakże pobiegła do świętego Franciszka, błagając go, aby jej pomógł wyrzec się świata i wskazać drogę do Nieba, gdyż podobnie jak on chciałaby się wyrzec uciech światowych, a służyć jedynie Bogu. Widząc Zakonodawca święty szczerzy zamiar dziewczyny, przyrzekł jej habit zakonny na Niedzielę Palmową roku 1212.

Nie mogąc wszakże uzyskać zezwolenia rodziców, uszła potajemnie z domu i udała się z kilku innymi towarzyszkami do kościoła Najsw. Maryi Panny Anielskiej, przy którym wraz z bracią mieszkał święty Franciszek, gdzie wszystkie odebrały z rąk tego Świętego gruby habit pokutny i powróz jako przepaskę. Ponieważ Franciszek jeszcze nie był pourządzał domów dla zakonnic, przeto umieścił je tymczasowo w klasztorze Benedyktynów św. Pawła. Tu oddała się Klara całkiem modlitwie i rozpamiętywaniom.

Wkrótce wytropili rodzice miejsce pobytu córki, i już to groźbami, już też obiecywaniem gór złotych chcieli ją wydobyć z klasztoru; próbowali nawet przemocy. Klara uciekła się tedy do kościoła, gdzie ojciec puścił się za nią; objęła więc ramionami ołtarz, a ojciec póty ją szarpał za suknię, póki jej nie rozdarł. Wtedy odsłoniwszy

głowę, wskazała ucięte włosy i rzekła z surową powagą: „Któż ośmieli się rozłączyć mnie z Chrystusem? Wiedźcie, że Jego poślubiłam i nie uznaję też innego narzeczonego; włos mój padł pod nożycami i nigdy innej sukni nosić nie będę, jak suknię dobrowolnego ubóstwa, gdyż z dojrzałym namiętnością Jezusa wybrałam.“ W twardej onej walce odniosła wreszcie zwycięstwo. Tymczasem święty Franciszek urządził i przeznaczył kościół i klasztor św. Damiana pod Assyżem dla Klary i jej towarzyszek, mianował Klarę przeorysą i nadał im regułę, zatwierdzoną przez Papieża Honorjusza III. Tak powstał zakon „Biednych Niewiast“, czyli „Klarysek“, a święty Damian był metropolitą Zakonu, który wkrótce rozkrzewił się po całym świecie.

Klara okazała się rzeczywiście wzorową i przykładną ksienią. Surowa i nieubłagana dla siebie, nigdy nie nosiła trzewików, sypiała na gołej ziemi i nigdy nie zwalniała z postu, a twardej habitu dopóty tylko zamieniała na lżejsze odzienie, póki przetarte i zakrwawione ciało z grubszego się nie zagoiło. Dla podwładnych zakonnic była jak najtkliwszą matką: pełniła najniższe posługi, rano zapalała lampy, dzwoniła na modlitwę, posługiwała do stołu, obmywała siostrom nogi, pielęgnowała chorych, a gdy ujrzała smutek na twarzy mniszki jakiej, prędzej nie spoczęła, póki balsamem pociechy nie pokrzepiła serca strapionej. Na prośby zakonnic, błagających ją, aby miała na siebie baczność i ochraniała siłę i zdrowia, odpowiadała z uśmiechem: „Z pewnością nie umrę prędzej, póki się Panu nie spodoba; niejeden światowiec zniewieściały i nieodmawiający sobie niczego, umrze rychlej ode mnie; gdy pomyślę, co Bóg uczynił i jeszcze czyni dla mnie, wstyd mnie przejmuje, że ja tak mało dlań uczyniłam.“

Gdy święty Franciszek i Biskup Assyżu nakazali jej, aby nie co czwarty dzień, ale codziennie posilała się pożywieniem i przynajmniej na sienniku sypiała, usłuchała roz-

kazu. Ale co do ubóstwa w niczem nie pofolgowała. W pożywieniu i odzieży zezwalała na to, co jest niezbędnem; zapasów nie cierpiała, oświadczając, że klasztor ma żyć wyłącznie z jałmużny. Papież Innocenty IV obawiając się, że klasztor może nie ma dość dobrowolnych ofiar, potrzebnych do swego utrzymania, chciał zmienić cokolwiek regulę w artykule dotyczącym ubóstwa, ale św.

Klara odpowiedziała mu z pokorą i uszanowaniem: „Jeśli Wasza Świętobliwość pragnie, co się tyczy mej osoby przynieść mi jakąkolwiek ulgę, w takim razie prosiłabym o ulgę w grzechach, nie w ślubach. Bóg w dziwny sposób nam pokazał, jak dalece na Nim polegać możemy; czy mamy Mu okazać nieufność? Usilnie przeto błagam i wprzód nie powstanę, póki nam nie udzielisz pozwolenia żyć w zupełnem ubóstwie i bez wszelkich stałych dochodów.“

Bóg też cudownie częstokroć wynagradzał jej zaufanie. Stało się, iż pewna część wojska, jakie wiódł cesarz Fryderyk III przeciw Papieżowi —

sami Saraceni — strasznie grasowała w dolinie Spoletańskiej i przypuszczała wielokrotne szturmowanie do klasztoru Klarysek. Żołnierstwo wspinało się po drabinach na mury i szerzyło postrach w obrębie klasztoru. Jedną tylko Klarę, obłożnie chorą, nie znalazła obawy. Pocieszała ona biadające siostry, a trzymając Przenajświętszą Hostyę w srebrnym kielichu, kazała się zanieść pod bramę klasztoru i ukleknawszy przed nią, zaczęła się modlić. Żołnierstwo zdjęte przestraszeniem, drzeć poczęło; jak gdyby pod cio-

sem niewidzialnej siły spadali oni z drabin, wszczął się powszechny popłoch, a miasto i klasztor ocalał. Generał cesarski Witalis Awersa, porażką oną wielce zawstydzony, poprzysiągł zemstę i obległ miasto Assyż. Klara doznaną z miasta onego najczęstszych jałmużn, modliła się wraz z siostrami za obleżonych, jako też Awersa nagle umarł, a wojsko od obleżenia odstąpiło.

Sława cnót i mądrości Klary tak się rozgłosiła, że wiele dziewczic dopraszało się o przyjęcie do Zakonu, a wielka liczba niewiast, których mężowie w klasztorze św. Franciszka znaleźli przyjęcie, oddała się pod jej duchowny ster. Między innymi zaś nawet wiele księżniczek i królewien prosiło o łaskę naśladowania Chrystusa w gronie „Ubogich Niewiast.“ Najśłodsza atoli dla Klary pociechą było wstąpienie do klasztoru dwóch jej sióstr młodszych i rodzonej matki po śmierci męża. W czasie ostatniej choroby odwiedził ją Papież Innocenty IV z czterema Kardynałami, aby jej udzielić ostatniego rozgrzeszenia



Święta Klara.

i podziwiać mądrość jej mowy jako też pokorę serca. „Jak szczęśliwym byłbym — rzekł do swych towarzyszków — gdyby dusza moja równie czystą była w obliczu Boga, jak dusza tej świętej Córki!“ Głośny płacz sióstr klęczących około łóża konającej, był tkiwem świadectwem miłości i czci, jaką czuły do swej drogiej matki. Klara umarła, krzepiąc je słowami pociechy i całując krucyfiks dnia 11 sierpnia roku Pańskiego 1253. Papież Aleksander IV, który jako Kardynał-Biskup uczcił ją mową

pogrzebową, już w dwa lata po jej zgonie zaliczył ją w poczet Świętych.

Nauka moralna.

Jeszcze raz, pobożni Czytelnicy, rzućmy okiem na klasztor „Ubogich Niewiast“, w którym panuje ścisła klauzura. Zobaczmy jednakże, jakie też to w tym Zakonie panują poglądy na życie; przypatrzmy się, czy te poglądy są rzeczywiście tak ponure, nienaturalne, grobowe, jakimi się wydają w oczach krzykaczów, którzy mając się za nieomylnych, chcieliby według swej mody świat przerobić i swoim sposobem go uszczęśliwić. Wystarczą na to dwa następujące przykłady z życia świętej Klary.

1) Znakomita dama i troskliwa matka przychodzi do ksieni i prosi, aby przyjęła jej obie córki do klasztoru i następne podaje powody swego żądania: „Starsza z mych córek jest dziewczyną cichą, skromną, nabożną, pokorną, nie lubi towarzystw ani rozrywek, czuje za to pociąg do samotności; szkoda by było zostawić ją w świecie. Młodsza jest wcale inną: próżna, zalotna, lekkomyślna, szczebioce cały dzień i gotowa śpieszyć z zabawy na zabawę; tę klasztor jedynie od moralnego zepsucia ocalić zdoła.“

Klara więc takie zdanie wypowiedziała: „Uczynię próbę, czy na poprawę młodszej światowej wpłynie porządek zakonny i wspólna modlitwa; jeżeli jej się u nas spodoba, niechże z Bogiem pozostanie; jeśli nie, to niechaj wraca do matki. Starsza natomiast niech pozostanie w stanie świeckim; gdyż w świecie trzeba właśnie niewiast, któreby były żywym przykładem, że w każdym stanie można żyć uczciwie i po chrześcijańsku, a takie niewiasty, które w świecie pełnią swe powinności, są w obliczu Boga tyle warte, co zakonnice, które starają się tylko o własną świętobliwość.“ — Wkońcu przyjęła Klara obie panny na pewien czas i naukę w klasztorze, oddając obie po pewnym czasie ich matce. Młodsza w istocie się poprawiła i spoważniała, a starsza postąpiła w doskonałości. Obie wyszły potem za mąż i służyły za przykład wzorowych żon i matek.

2) Święta Klara była zawsze wesołego i pogodnego umysłu i nie lubiła patrzeć na

twarze ponure i zachmurzone. Wesołość jej pochodziła z miłości do Chrystusa utajonego w Hostyi Przenajświętszej, i dlatego ciągle zachęcała zakonnice do ścieśnienia węzła świętej przyjaźni z Panem Jezusem, mówiąc: „My biedne mniszki potrzebujemy także towarzyskiego pożycia; ale jakaż różnica pomiędzy towarzystwem światowem, a towarzystwem Jezusowem? Tam gawędzą z sobą bez miłości, częstokroć bez znajomości wzajemnej. Tu rozmawiamy z Panem Jezusem, który nas zna dokładnie, którego my znamy z dzieł Jego miłosierdzia, dobroci i miłości ku nam, który dobrze nam życzy i pragnie naszego dobra. Tam jeden drugiemu nie wierzy, jeden drugiego podejrzewa, śmiechy są udawane, pochlebstwa obłudne; tutaj każdy serce ma w ustach, każdy otwarty i szczery. Im więcej jesteśmy wyłane, tem więcej cieszy się Pan Jezus; Jemu z wszystkiego się zwierzyć można, ze wszystkim się użalić; wszakże On jest samą dobrocią i łaskawością. Znajdziemy tu i Maryę, drogą Mateczkę naszą, znajdziemy Aniołów, którzy w słabości i nieudolności naszej nas wesprą i za nami się wstawią tak szczerze, że nigdy nie odejdziem bez obfitej pociechy.“

Modlitwa.

Panie i Boże nasz, naucz nas miłościwie chodzić drogami przez Ciebie wskazanemi, jak tego nauczyłeś Klarę świętą i udziel nam łaski, abyśmy na tychże drogach wytrwali, nigdy z nich nie zbaczając aż do zgonu naszego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go sierpnia w Assyżu uroczystość św. Klary, Dziewicy, pierwszego kwiatka Zakonu Klarysek, która dla swego świętego życia i cudów wszędzie bywa czczoną i przez Aleksandra IV policzoną została między święte Dziewice. — W Katanii na Sycylii cierpienia św. Eupliusza, Dyakona, pod cesarzami Dyoklecyanem i Maksymianem; za wierność swą w wierze znosić musiał długie tortury, zanim ugodzony

mieczem otrzymał palmę zwycięstwa. — W Augsburgu męczeństwo św. Hilaryi, matki św. Afry, Męczenniczki; za to, iż się ciągle przy jej grobie modliła, została tamże przez prześladowców schwytaną i razem ze sługami swemi Digną, Euprepia i Eunomią oddana na pastwę płomieni. — Również tamże i tego samego dnia ponieśli śmierć męczeńską św. Kwiryak, Largio, Krescencyan, Nimmio i Juliana, jeszcze z 20 towarzyszami. — W Syrii pamiątka św. Makaryusza i Juliana, Męczenników. — W Nikomedyi pamiątka św. Aniceta, Męczennika i dworzanina, jego brata Fotyna z wie-

lu innymi Męczennikami za panowania cesarza Dyoklecjana. — W Falarii w Toskanii śmierć męczeńska św. Gracyliana i św. Felicysymy, Dziewicy, którym za ich wytrwałość w wierze kamieniami twarze potłuczono, aż wkońcu przy pomocy miecza katowskiego zdobyły sobie upragnioną palmę zwycięstwa. — Tego samego dnia uroczystość św. Porkaryusza, Opata z Lerinu, który razem z 500 Mnichami zabity został przez barbarzyńców za wiarę Chrystusową. — W Medyolanie złożenie zwłok św. Euzebiusza, Wyznawcy i Biskupa. — W Brescyi uroczystość św. Herkulana, Biskupa.

13-go Sierpnia.

Żywot świętego Hipolita, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 258).

Swięty Hipolit był jednym z dowódców gwardyi cesarza Waleryana, pełniącym straż podczas męczeństwa świętego Wawrzyńca, opisanego w niniejszem dziele pod dniem 10 tego miesiąca. Będąc świadkiem cudów, jakie Święty ten czynił, kiedy jeszcze w więzieniu był zamknięty, Hipolit nie tylko sam wskutek tego się nawrócił, lecz wraz z nim przyjęła Chrześcijaństwo cała jego rodzina, złożona z dziewiętnastu osób. Odtąd pałał święty Hipolit tak wielką chęcią poniesienia śmierci za Pana Jezusa, iż patrząc na męki zadawane świętemu Wawrzyńcowi, pragnął aby i jego to samo spotkać mogło; chcąc zaś wraz z nim umrzeć za wiarę, gotów nawet był głośno wyznać, iż jest chrześcijaninem. Z wielkim tylko trudem zdołał go święty Wawrzyniec powstrzymać od tego zamiaru, nakazując mu zarazem, aby milczał i oczekiwał oznaczonego czasu, mającego wkrótce nadejść.

Po chwalebnem wytrwaniu straszego męczeństwa św. Wawrzyńca, dokonanego na rozpalonej kracie, zabrał Hipolit wraz z kapłanem Justynem zwłoki Świętego i z wielką czcią je pochował. Cesarz w trzy dni potem o wszystkim się dowiedziawszy, kazał go uwięzić, a zawezwawszy przed swój trybunał, tak się do niego groźnie odezwał:

„Jakto? więc i ty jesteś czarnoksiężnikiem, podobnie jak on Wawrzyniec, którego ciało pochowałeś?“ — „Jak najśluszniej — odpowiedział Hipolit — z tą tylko różnicą, iż nie jako czarnoksiężnik, lecz chrześcijanin przysługę tę jemu uczyniłem, która to cześć słusznie mu się należała.“ Tyran słowami temi wielce rozgniewany, kazał go tłuc w twarz kamieniami, a gdy ujrzał pod jego odzieniem wojskowem białą szatę używaną przez nowoochrzczonych, kazał ją z Świętego zedrzeć, który z onej przyczyny tak się odezwał: „Przyodziewasz mnie w świetniejszą jeszcze suknię, zdejmując ze mnie tę, którą noszę jako wyznawca Chrystusa.“ Kazał go tedy Waleryan położyć przed sobą i okrutnie siec różgami i pałkami, a Święty głośno się modłąc, dziękował Panu Bogu, że go czyni godnym poniesienia takich mąk za wiarę. Cesarz ową wytrwałością wielce rozgniewany, zawołał: „Hipolit czarnoksiężnikami sztukami sprawił, iż razów tych nie czuje; drzyjcie mu więc ciało żelaznymi hakami i obcęgami.“ Kaci rozkaz ten niezwłocznie spełnili, a Hipolit ciągle powtarzał: „Jestem chrześcijaninem, i chętnie za Chrystusa cierpię.“

Widząc tedy Waleryan, że oprawcy napróżno się męczą i od zmożenia prawie ustają, uciekł się do innego środka. Kazał

bowiem podnieść Hipolita, przywdziać go w strój jego rycerski, a następnie łagodnie do niego zaczął przemawiać, prosząc go, aby nie był upartym i skorzystał z łask cesarskich, jakich gotów jest mu udzielić. Upewnił go nadto, że byleby odstąpił Chrystusa, natychmiast go na wyższy stopień wyniesie i hojnie obdarzy. Hipolit nie zważał jednak na oczekujące go świetne widoki i rzekł: „Jedynem mojem szczęściem i chlubahą jest być żołnierzem Chrystusowym; pod Jego też chorągwią chętnie umrę.“ Nie wiedząc sobie rady, wydał tyran wyrok zabrania na korzyść rządu wszystkich jego dość znacznych dóbr, a całą rodzinę jego chrześcijańską kazał uwięzić.

Nazajutrz stawiono wszystkich przed cesarzem. Była między innemi w ich liczbie staruszka imieniem Konkordya, która wykarmiła i wychowała Hipolita a teraz jako najgorliwsza między nimi chrześcijanka wszystkich do męstwa i wytrwałości zagrzewała. Cesarz do niej nasamprzód się zwrócił, przedstawiając zarazem, żeby względ miała na swój wiek podeszły, a nie była tak zuchwałą jak jej wychowaniec Hipolit, który to śmiercią teraz przypłaci. Święta Niewiasta owa tak mu jednak na to odpowiedziała: „Zarówno ja sama jak i wszyscy tu przed tobą zgromadzeni, wolimy raczej wraz z Hipolitem zaszczytnie śmierć ponieść, aniżeli okazać się niegodnymi jego naśladowania, a tem samem przed ludźmi okryć się hańbą, a przed Bogiem popełnić zbrodnię.“ Waleryan uniesiony tedy wielkim gniewem, zawołał: „Kto jest ze stanu niewolniczego, tak jak ta niewiasta, nie słowami lecz biciem da się przywieść do rozumu.“ Kazał więc Konkordyę dopóty bić knutami, zaopatrzonymi na końcu w kulki ołowiane, dopóki albo nie wyrzecz się Chrystusa, albo też ducha nie wyzionie. Nie trwało jednak długo, a jeszcze w oczach swego wychowanka koronę męczeńską otrzymała.

Kazał tedy cesarz Waleryan Hipolita wraz z całą jego rodziną wyprowadzić za bramę Tyburtyńską i tamże wszystkich jego krewnych wraz ze sługami pościnać. Jego samego zaś na pamiątkę owego pogańskiego młodzieńca tegoż imienia, którego ko-

nie rozszarpały, kazał uwiązać do ogona dzikiego rumaka i potem wypędzić w pole. Wśród tak barbarzyńskiego męczeństwa oddał Święty ducha Bogu w dniu 13 sierpnia roku Pańskiego 258. Ciało jego w kawałki poszarpane, tegoż dnia skrycie wyszukane przez kapłana Justyna i innych chrześcijan, pochowane zostało na polu Werańskim, blisko kościoła świętego Wawrzyńca.

Nauka moralna.

Niema większego szczęścia na tym padole płaczu, nad miłość Pana Jezusa; On przyszedł na świat dla nas, a my dla Niego stworzeni jesteśmy; On jest naszą miłością, a wszystkie inne rzeczy uszczęśliwić nas nie mogą, bo On tylko sam pragnienie serca naszego zaspokoić może i On udziela tego szczęścia, które już w całej pełni posiadają Święci w Niebie. Tego szczęścia, tej miłości Pana Jezusa żadna siła stworzona pozbawić nas nie może, chyba jeżelibyśmy sami od niej odstąpili. Mimo to możemy jeszcze żyć tą nadzieją, że niedługo po krótkim życiu doczesnem, pozwoli się Pan Jezus daleko doskonalszym sposobem kochać, przez co już tu na ziemi używa się rozkoszy niebiańskiej. Czyliż może na tej ziemi być co szczęśliwszego nad to, gdy śmiało powiedzieć można: Jezus jest mój a ja Jego, i nic mnie od Niego odłączyć nie zdoła. Miłość Chrystusa jest zadatkiem naszego szczęścia w Niebie i nieodzowny znak naszego przeznaczenia. Gdybyśmy więc poznali Jego wielką ku nam miłość, łamalibyśmy wszystkie trudności i przeszkody, aby ogień miłości wzniecić w sercach naszych; myśl i serce nasze ciągle zwracalibyśmy do miłości Pana Jezusa. Nikt jednakże tej miłości nie może wzniecić w naszych sercach, tylko Ty sam, dobry Jezu, więc Cię o to prosimy przez Twą miłość ku nam, zapal i rozgrzej zimne serca nasze.

Modlitwa.

Spraw, prosimy, Wszechmogący Boże, aby czcigodna uroczystość świętego Męczennika Twego, Hipolita, rozbudziła w sercach naszych uczucia pobożności, a nadto zapewniła nam zbawienie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje

w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go sierpnia w Rzymie uroczystość św. **Jana Berchmansa**, scholastyka towarzystwa Jezusowego, odznaczono niewinnością życia i wiernem dopilnowaniem reguł zakonnych. Leon XIII ogłosił go Świętym. — Tamże męczeństwo świętego **Hipolita**, który z bohaterską odwagą pod cesarzem Waleryanem życie swe poświęcił za Wiarę św. Gdy go poprzednio wiele i różnymi sposobami męczono, przywiązano go potem nogami do karków dzikich koni i wleczono po cierniach i głogach, aż wkońcu cały porozdzierany wyzionął ducha swego. Cierpiała z nim również jego mamka św. **Konkordya**, którą pałkami oławianiem zatłuczono; dalej zaś 19 jego domowników, ściętych za bramą tyburską a pochowanych wraz ze św. Hipolitem na Ager Veranus. — W Imoli śmierć

męczeńska św. **Kassya**, z powodu że nie chciała modlić się do bożka, więc prześladowca przywołał chłopców takich, którzy go jako nauczyciela swego nienawidzili i kazal im zabić go; czem mniejszą była moc młodych morderców, tem dłużej trwała męka śmiertelna Świętego. — W Todi pamiątka św. **Kassya**, Biskupa i Męczennika pod cesarzem Dyoklecyanem. — W Burgos w Hiszpanii pamiątka św. Męczenniczek **Centolli** i **Heleny**. — W Konstantynopolu uroczystość św. **Maksyma**, Mnicha, który się odznaczył wielką uczonością i podziwienia godną gorliwością dla wiary katolickiej. Z powodu że bardzo potępiał Monotelitów, kazal go heretycki cesarz Konstans pozbawić języka i rąk i wysłać do Chersonesu; tamże zmarł na wygnaniu. Twarde to wygnanie i różnorakie męczarnie znosić musieli także jego dwaj uczniowie, oboje jednego imienia **Anastazy**, i jeszcze wielu innych prawowiernych chrześcijan. — W Niemczech pamiątka św. **Wigberta**, Kapłana i Wyznawcy. — W Poitiers uroczystość św. **Radegundy**, której życie opromienione było cudami i cnotami.

14-go Sierpnia.

Żywot świętego Jana Berchmansa.

(Żył około roku Pańskiego 1620).



Młodzieniaszek ten święty urodził się dnia 13 marca 1599 roku, w miasteczku Diestheim w Brabancyi. Rodzice jego Jan Karol Berchmans i Elżbieta Van den Hove słynęli z pobożności, w której i dziatki swoje, czterech synów i jedną córkę, starannie wychowali. Z tych Jan najstarszy, stał się całej rodziny nieśmiertelną chlubą i koroną.

Dziwne to było dziecko ten Jan. Jeszcze niemowlęciem będąc, nigdy nie płakał, ani żadnej nikomu przykrości nie wyrządził. Jako siedmioletni chłopczyna zrywał się raniutko i biegł do kościoła, aby tam do kilku Mszy świętych służyć, dla uproszenia sobie błogosławieństwa w naukach. Ze szkoły wracając, wstępował do kościoła i tam odmawiał Różaniec. Gdy matka ciężko zachorowała, on choć dopiero 10 lat liczył, słodkimi ja

słowy pocieszał, za co go matka swym „małym aniołkiem“ nazywała. I doprawdy, go-dzien był tego miana, bo cała jego powierzchowność była anielskiej skromności, a cnotę anielską tak cenil wysoce, że nigdy, acz dzieckiem będąc, nie dozwolił się ani ubierać, ani dotknąć żadnej kobiecie. Gdy został oddany do szkoły, celował dowcipem i pobożnością nad innymi i był wszystkim za wzór stawiany. Spowiedź ze łzami odprawiał, choć spowiednik nie znajdował ani materyi do rozgrzeszenia i sam płakał na widok tego młodzieniaszka, który we łzach tonąc, oskarżał się z małych przewinień swoich. A gdy do Komunii świętej przystępował, zdał się być jakąś nadludzką istotą. Rozkoszą jego było słuchać kazania, do Mszy świętej służyć i czytać żywoty Świętych, którymi tak się zapalał do miłości Bożej, iż mawiał: „Ja

muszę zostać Świętym, dopóki młody, bo potem będzie za późno.“ W jedzeniu i piciu był skromny, każdemu miły, nikomu nie przykry, nikomu gniewnie nie odpowiedział, choćby był obrażony. W naukach tak postępował, że go „cudem dowcipu“ nazwano.

W 17 roku życia wstąpił do zakonu Jezuitów. Tu dopiero cnota jego zajaśniała wspaniałym blaskiem, tak, iż nikt na nim najmniejszego błędu dostrzedz nie zdołał.

Całą doskonałość swą zakładał głównie na doskonałym spełnianiu codziennych zajęć, z których każde nazwaćby można było „cudem doskonałości“, dlatego został Świętym, lubo innych cudów za życia nie działał. Tak doskonale żyjąc z dnia na dzień, wkrótce dojrzał dla Nieba, bo zaledwie 22 lat życia skończył, a już dobiegł do mety. Nie mogąc szatan nic na nim wskórać za życia, pokusił się o niego przy śmierci, ale Jan wzniósłszy oczy ku Niebu, drżącym głosem wołał: „Nie uczynię! Jabym Ciebie miał obrazić Panie? Maryo! ja nigdy Syna Twego nie obrażę! Raczej umrzeć

sto tysięcy razy! Idź precz szatanie! Nie boję się ciebie!...“ A wzięwszy do rąk krzyżyk, koronkę i książeczkę reguł, rzekł: „Te trzy rzeczy są mi najdroższe, z temi ja chętnie umieram!“ Wreszcie zanucił wdzięcznym głosem pieśń: „Gwiazdo morza“, a potem dodał: „Kochałem Maryę gorąco w mem życiu, Ona miłować mnie będzie przy śmierci. Gdybym miał tysiąc serc, to bym Ją tysiącem serc miłował!“ Skonał w uczuciach najżywszej wiary, nadziei i miłości ku Bogu dnia 13 sierpnia, roku Pańskie-

go 1621, o godz. pół do 9-tej z rana, wymówiwszy jako ostatnie słowa: „Jezus, Marya!“

Nauka moralna.

Święty ten młodzieniec nie nadzwyczajnego w życiu swem nie zdziałał, krwi swej dla Chrystusa Pana nie przelał, a jednak wielkim Świętym został. Widzimy stąd, że aby zostać wielkim Świętym, nie potrzeba działać rzeczy nadzwyczajnych, ale potrzeba szczerze i wiernie spełniać obowiązki swoje. Prawda, że wola Boska jest nam objawiona w przykazaniach Boskich i kościelnych, ale oprócz tego wymaga Pan Bóg, aby każdy obowiązki swego stanu, do którego jest powołany, wiernie i sumiennie wypełniał. Każdy obowiązek, każda praca, byle była dokładnie, z pobudek nadprzyrodzonych spełniana, zbliża nas do Boga i udoskonala nas. I tak zakonnik powinien wypełniać obowiązki zakonnika; ksiądz obowiązki księdza; Biskup obowiązki Biskupa i wszyscy zostający w innych stanach winni są wypełniać obowiązki



Święty Jan Berchmans.

właściwe stanowi, jakie im Pan Bóg przeznaczył. Ten, kto nie dba o wykonanie powinności, przywiązanych do swego stanu, nie dba o swoje zbawienie, a kto i najmniejszą powinność z obowiązków swoich opuszcza, traci bardzo dużo, gdyż zmniejsza łaski Boskie, jakich mu Pan Bóg udziela. Niech się więc nikt nie łudzi zwodniczymi i bezwartościowymi pochwałami świata z powodu wykonania gorliwie niektórych obowiązków swego stanu, bo jeżeli tylko niektóre obowiązki gorliwie wypełniasz, a nie wszystkie,

to możesz być od ludzi chwalonym, a od Boga za te, których nie wypełniasz, potępionym. O! jak ta prawda na wskroś przenikać nas powinna! któż bowiem śmiało powiedzieć może, iż wypełnił wszystkie powinności swego urzędu, kiedy są liczne i wymagają usilnej pracy. Potrzeba je wypełnić z czystą intencją podobania się Bogu samemu, a nie dla względów doczesnych i podobania się ludziom. Spełniaj więc i ty obowiązki twoje dokładnie i wiernie, staraj się, aby każda twa czynność podobała się Bogu, a Świętym łatwo zostaniesz.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw miłościwie za przyczyną świętego Jana Berchmansa, ażeby życie nasze było doskonałe, całe dla Ciebie, a tem samem abyśmy wiernie wykonywali powinności stanu naszego, do którego nas powołałeś. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go sierpnia wigilia uroczystości Wniebowzięcia Matki Boskiej. — W Rzymie uroczystość św. Euzebiusza, Kapłana. Dla mężnej obrony wiary katolickiej kazał go cesarz Konstans w jednym pokoju jego własnego domu trzymać na uwięzi. Tamże zmarł św. Euzebiusz po 7 miesiącach, które spędził na bezustannej prawie modlitwie. Ciało jego złożyli kapłani Grzegorz i Orozyusz w katakombach Kallistusa przy drodze Apijskiej. — W prowincyi Illyrikum męczeństwo św. Ursycyusza, który pod cesarzem Maksymianem i prezesem Arystydem stracony został, przecierpiawszy przedtem wiele i ciężko za wiarę Chrystusową. — W Afryce pamiątka św. Demetriusza, Męczennika. — W Apamei w Syrii śmierć męczeńska św. Marcella, Biskupa, przez pogan okrutnie zamordowanego za zburzenie świątyni Jupitara. — W Todi uroczystość św. Kallistusa, Biskupa i Męczennika. — Na wyspie Aeginie uroczystość św. Atanazy, Wdowy, która się odznaczyła ścisłym wypełnianiem reguł zakonnych i ozdobiona była darem cudów.

15-go Sierpnia.

Uroczystość Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny.

(Nastąpiło około roku Pańskiego 56).

LEKCYA (z Ekklezyastyka rozdział 24,

wiersz 11—13 i 15—20).



Me wszystkim szukałem odpoczynku i w dziedzictwie Pańskiem mieszkać będę. Tedy przykazał i rzekł mi Stworzyciel wszystkich rzeczy, a który mnie stworzył, odpoczął w przybytku moim i rzekł mi: Mieszkaj w Jakóbie, i w Izraelu weźmij dziedzictwo, a między wybranymi moimi rozpuść korzenie. A tak jestem w Syonie utwierdzona, a w mieście świętem także odpoczywałam i w Jeruzalem władza moja. I rozkrzewiłam się w zacnym narodzie, i w dziale Boga mego dziedzictwo Jego, a w pełni Świątych zadzierżenie moje. Wyniesionam w górę jako drzewo na Libanie, a jako cyprys na górze Syon. Wywyższyłam się jako palma w Kades i jako

szczepy różane w Jerychu. Jako piękna oliwa na polu, a jako jawór jestem podwyższona nad wodą na ulicach. Jako cynamon i balsam wonny wydałam wonność. Jako mirra wyborna dałam słodkość wonności.

EWANGELIA (Łuk. rozdz. 10, wiersz 38—42).

Onego czasu wszedł Jezus do niejakiego miasteczka, a niewiasta niektóra, imieniem Marta, przyjęła Go do domu swego. A ta miała siostrę, imieniem Maryę, która też siedząc u nóg Pana, słuchała słowa Jego. Ale Marta troskała się około rozmaitej posługi, która stanęła i rzekła: Panie, nie dbasz Ty, iż siostra moja opuściła mię, żebym sama posługiwała. Rzecze jej tedy, aby mi pomogła. A odpowiadając, rzekł jej Pan: Marto, Marto, troskasz się i frasujesz koło bardzo

wielu. Ale jednego potrzeba. Marya najlepszą część obrala, która od niej odjęta nie będzie.

O rodzicach, poczęciu, narodzeniu, wychowaniu i dzieciństwie Najśw. Boga-Rodzicy niema osobnej w Piśmie świętem wzmianki ani dokładnej wiadomości. Ewangelia podaje tylko, iż była z królewskiego i kapłańskiego rodu Dawidowego, powinowatą Elżbiety świętej, która pochodziła z domu Aaronowego. Dziwne to niezawodnie niejednemu, czemu poczęcie i narodzenie świętego Jana Chrzciciela tak pilnie w Ewangeliach wypisane, a tak mało powiedziano o Tej, która Janowi jeszcze w żywocie matki Elżbiety poświęcenie przyniosła. Ależ mądre w tem zaiste zrządzenie Boże! Sługom, którzy sami z siebie nie mają u ludzi powagi, dają królowie listy i przywileje, czynią obwołania, aby im wierzone i czczono ich; synom własnym listów takich nie potrzeba. Daleko mniej matkom ich, które bez listów i pisania, z czci przyrodzonej wielką mają u poddanych wiarę i poważanie. Tego wypisania było potrzeba Janowi, jako słudze; ale o Matce każdy się może domyślić, iż Ten, który się z Niej miał narodzić, Ją więcej uczcił, niż Jana. Z podania Ojców świętych, rodzicami Najświętszej Panienki byli Joachim i Anna, których żywot znajduje się w niniejszej księdze. — Córeczce przy Jej narodzeniu dano imię *M a r y a*, które to imię rozmaite, a zawsze piękne ma znaczenie, o czem pisze wielu uczonych. Gdy miała trzy lata, rodzice ofia-

rowali Ją w kościele Salomonowym na służbę Bożą.

Tam panienka ślub czystości Bogu uczyniła ponad zwyczaj wszystkich białogłów Starego Zakonu. Z pozwoleniem rodziców, gdy miała lat piętnaście, kapłani poślubili Ją za mąż Józefowi sprawiedliwemu, który z woli Bożej był Jej przeznaczony nie tak mężem, jak stróżem czystości. Z kościoła

w dom rodziców Swoich wzięta, tamże po onej ślubnej znowie przemieszkiwała. I wtedy posłan jest do Niej Anioł Gabryel, i zwiastował Jej oną tajemnicę — Wcieleńia Syna Bożego. I stało się Jej wedle słowa Anielskiego, iż w żywocie Swym poczęła Boga. Nawiedzając ciotkę Swą Elżbietę, dzieciątko w żywocie jej, Jana, pozdrowieniem Swojem uweseliła, a oną słodką pieśnią: *M a g n i f i c a t* uwielbiła Pana Swego, który Jej tak wielkie rzeczy uczynił.

Powróciwszy do Nazaret, z domu Swego nigdzie nie wychodziła. Wobec świętego Józefa sławy Swej wydaniem tajemnic z Nieba Sobie zwierzo-

nych nie chciała, oczyszczenia niewinności Swej od Boga czekając. I usłyszał Józef przez Anioła, iż Marya z Ducha świętego poczęła, a panną zostając, porodzi Zbawiciela świata, Jezusa. Tak więc smutek przeczystej Panny obrócił się w wesele. Tego wesela przyczyniło się Jej z onego dziwnego, bez boleści w Betleem porodzenia, z powieści pasterzy o widzeniu i śpiewaniu wojska Anielskiego, z przyjazdu i nabożnego witania Trzech Królów. Odtąd życie tej Panienki przeplatane smutkiem i frasunkami.



Wniebowzięcie Najświętszej Maryi Panny.

Dnia ósmego Synaczka Swego najmilszego podała na zakonną ranę obrzezania. Po czterdziestu dniach zanosła Go do kościoła, oddając Go Bogu. Tam usłyszała prorocstwo od Symeona, iż ten Synaczek będzie na powstanie i upadek wielu, a onejże samej serce miecz boleści przebije. Co się Jej potem prędko iść poczęło. Bo król Herod umyślił Dzieciątko okrutnie zamordować. W nocy za rozkazem Anioła uchodzić musiała z Dzieciątkiem i Józefem świętym do Egiptu. Tam, w cudzej stronie wyrabiany chleb, podła żywność, przemieszkwanie w obcych kątach, tęsknota do ojczystey krainy serce Jej panińskie trapiły. A gdy znowu na rozkaz Anioła wracała do ziemi żydowskiej, nowa twoga przeraziła Jej serce, by syn okrutnego Heroda nad Dzieciątkiem ojcowskiego okrucieństwa wykonać nie chciał. I zamieszkali wreszcie w miasteczku Nazarecie w Galilei, gdzie już nie sięgało ramię króla Heroda. Gdy Jezus miał lat dwanaście, poszedł z rodzicami na Święta Wielkanocne do Jerozolimy. Tu pozostał przez trzy dni w kościele, a rodzice mając Go za zgubionego, z boleścią i smutkiem Go szukali, aż znalazłszy Go między doktorami, uradowali się bardzo. I wrócili do Nazaret, a Jezus, Pan Stworzenia wszystkiego, był im poddany. Przemieszkał z nimi, aż Mu było lat trzydzieści, Raj i Niebo im z obecności Swej czyniąc.

Gdy już miał Pan Jezus lat trzydzieści, trafiło się u krewnych Panny Przeczystej małżeństwo w Kanie Galilejskiej, na którym dla pomocy powinowatym i uczczenia gości, Panna Najświętsza być nie zaniechała. Na gody te wezwany też był Pan Jezus i uczniowie Jego. Gdy jednak podczas uczty wina zabrakło, litościwa i miłosierna Panna, mając wielką wiarę o wszechmocności Syna Swego i o Bóstwie Jego, przedłożyła Mu pokornie niedostatek on, nic więcej nie mówiąc, jak: Wina nie mają. Nie wzgardził Syn pokorną prośbą Matki, bo z wody naczynił wino wybornego, czem wstyd ubogich gospodarzy oddalił, a Małżeństwo święte uczcił, jako też Bóstwo Swoje wszechmocne objawił.

Gdy się następnie Pan Jezus począł ludziom oznajmiać i wsie i miasta obchodzić, Najświętsza Matka drogi skarb słów Jego

w Serce, jak w skarbnicę kościelną przyjmowała.

Patrzała też potem po Ostatniej Wieczerzy na pojmanie Pana i Syna Swego, wchodziła w dom Kaifaszów, widziała tam Męki Jego i zelżywości. Patrzała, jak był wodzony od sędziego do sędziego. Słyszała nań krzyki i wrzaski: Ukrzyżuj — ukrzyżuj! Widziała, jak był biczowany, koronowany, naśmiany, na śmierć skazany. Iżali tyle ran na Sercu nie wzięła, ile ich Syn Jej brał na ciele? Pewnie Ją siła Boska trzymała, bo biorąc po ludzku, dla niezdolnej serca boleści i od smutku po tysiącokroć umrzeć mogła.

A jakiej gorzkości doznała, gdy już na górze postawiono krzyż i widziała na nim sromotnie i zelżywie rozpiętego Syna Swego! Patrzała na nagość Tego, który Niebo obłokami pokrywa. Patrzała na one twarde gwoździe, na których zawieszone było ciało z Jej ciała i członki z Jej członków; iżali nie Sama na drzewie onem wisiała i przykuta była? Płynęła jako z czterech źródeł krew z nóg i rąk Jego. Płynęły łzy jako z dwóch krynic z oczu Jej, a przecie w oczy Jego, który na Nią i na inne patrzył, pilnie patrzeć chciała. Słyszała naśmiewiska i urągania nieprzyjaciół, które jako ostre gwoździe Jej serce przebijały. Stała pod krzyżem, mocna w wierze, krzyków żadnych i nieprzystojnego narzekania nie czyniąc. Słyszała, iż Syn z łotrem rozmawiał, pragnąc słowo Jego do Siebie usłyszeć, testamentu Jego czekając. A owo Pan Jezus wejrzawszy łaskawie na miłą Matkę, użył spłynionych krwią oczu i języka uschłego z męki i z krwią wyłania, na posługę Swej Matki, i uczniowi najmilszemu, Janowi, testamentem w opiekę Ją oddał.

Żalu po umarłym, jako też nabożeństwa i żałości słowami wyrazić nie możemy. Przy grobie siedziała nie odchodząc; inni przychodzili i odchodzili, ale Ona czekała pewnego zmartwychwstania Jego. Nie kto inny też dał Ewangelistom wiadomość o trzęsieniu ziemi, przestraszeniu stróżów i o zstąpieniu Aniołów, przeto pierwaj, niżeli inni, i lepiej oglądała Syna Swego w chwale żywego. Często w onych czterdziestu dniach po zmartwychwstaniu widywała Syna, Boga Swego, i rozmowy Jego używała.

Była również obecną przy Wniebowstąpieniu Jego, przyczem osobliwiej aniżeli inni z ręki Swego Jednorodzonego błogosławieństwo otrzymała.

Po rozejściu się Apostołów po wszystkim świecie, pozostała Najświętsza Panienka w Jerozolimie w towarzystwie Apostołów, a mianowicie Jana, ulubionego ucznia Chrystusowego, który nad Nią objął opiekę. Już za życia była Ona przedmiotem czci powszechnej; ze wszech stron zbierały się też w Jerozolimie niepolicone tłumy wiernych, aby Ją widzieć i z ust Jej słyszeć nauki tchnące mądrością.

Matka Boska (opowiadają wiarogodni dawni pisarze) przeżyła chwałę Boskiego Syna czternaście czy piętnaście lat; potem nadeszła chwila, gdzie Jej wolno się było z Nim połączyć. Nie umarła z choroby, lecz strawiona żarem gorącej miłości Boga, która płonęła w Jej sercu, a skończyła w tym samym domu i w tej samej komnacie, w której ustanowiono Przenajświętszy Sakrament Ołtarza. Krótco przed Jej śmiercią Duch Boży zgromadził wszystkich Apostołów prócz Tomasa w Jerozolimie. Gdy Najświętsza Dziewica skonała (a krótco przed Jej śmiercią stanął Bóg z świętymi Aniołami przy Jej łożu i oddał Jej duszę Michałowi Archaniołowi), Apostołowie i wielka ilość wiernych z zapalonemi świecami odprowadzili święte zwłoki do grobu. Spuszczono tedy ciało do nowego grobu w Getsemani. Tam zabawili Apostołowie trzy dni, odmawiając modlitwy i śpiewając Psalmy na Jej cześć. Wtórował im śpiew Aniołów, który rozkoszą napawał zdumionych słuchaczy.

Trzeciego dnia przybył nareszcie i Tomasz Apostoł do Jerozolimy i wyraził życzenie oglądania jeszcze raz świętego oblicza Błogosławionej Dziewicy. Przychyłono się do żądania jego, ale gdy odwalono kamień, zwłok w grobie nie było lubo nikt z Apostołów od grobowca nie był odszedł. Stąd domyślano się, że Aniołowie ciało święte do Nieba unieśli i że śpiew ich towarzyszył Wniebowzięciu tej niezrównanej Dziewicy, która, począwszy bez zmazy, nie mogła też uledeć zepsuciu. Słusznie przeto i sprawiedliwie można było zastosować do Niej słowa

Dawida: „Powstań, Pani i idź na spoczynek Ty, i arka świętości Twojej.“ (Ps. 15, 10). Na pamiątkę tego wywyższenia Maryi obchodzi Kościół Boży corocznie dnia 15 sierpnia święto „Wniebowzięcia Matki Boskiej.“ Jest to najstarsze święto ustanowione na cześć Panny świętej, a obchodzono je, jak mamy tego dowody, w Rzymie i Konstantynopolu już w trzysta lat po narodzeniu Chrystusa. W tym dniu święci kapłan kwiaty i zioła wonne, skąd też nazywają tę uroczystość świętem Matki Boskiej Zielnej.

Kościół prosi, aby pobłogosławić raczył płody ziemi, On, który w cudowny sposób rozmnożył na pustyni chleb i ryby; aby te płody uczynił zbawiennymi dla ludzi i dla bydła, aby od nas oddalił moc złego ducha, jaka może w nich być utajoną i aby nam pobłogosławił na ciełe i duszy.

My dziś podniesioną nad wszystkie Cherubiny, podwyższoną na tronie obok Syna najmilszego nad wszystko stworzenie ludzkie i Anielskie, kościelnem pieniem wesoło pozdrawiamy: Witamy Cię, Królowo Niebieska, Matko Miłosierdzia, któraś żywot nasz porodziła. Do Ciebie wołamy wygnańcy, synowie nieszczęśliwej Ewy, która nam ojczyznę naszą Niebieską utraciła, wołamy do Ciebie, drugiej i szczęśliwej Ewy, Matki prawdziwej żyjących, któraś nam w Synu Swoim wszystko naprawiła. Pośredniczko nasza, nie w odkupieniu, jak Syn Twój, ale w przyczynieniu do Niego, gdzieś Ty najbliższa Mu nad wszystko stworzenie, obróć na nas oczy one miłosierne, które nigdy bez politowania na nędzę ludzką patrzeć nie mogły, i daj nam kiedyś widzieć błogosławioną Owoc żywota Twojego, Jezusa. O łaskawa, o miłosierna, o przesłodka Maryo Panno!

Nauka moralna.

Pismo święte uczy nas, że Syn Człowieczy w chwale i całej okazałości wróci i wezwie wybranych do wzięcia udziału w Królestwie niebieskiem temi słowy: „Chodźcie błogosławieni Ojca Mego; albowiem byłem głodny, a nasyciliście Mnie; byłem spragniony, a napoiliście Mnie; byłem nagi, a przyodzialiście Mnie;



Królowa Wszystkich Świętych.

byłem więźniem, a odwiedzaliście Mnie; coście z tego najlichszemu z Mych braci uczynili, to uczyniliście Mnie.“ Jakże więc ten, co to powiedział, nie mógł zatęsknić za błogosławioną Matką, która Mu dała życie, która Go przyodziła Swem ciałem, która Go wykarmiła Swą miłością, Swą troską i boleścią na zbawienie świata i chwałę Niebios?

To wzniosłe i szczytne Wniebowzięcie już przewidział psalmista Pański, przepowiadając Zmartwychwstanie Chrystusa i stosując do tego, który śmierć pokonał, następujące słowa: „P o w s t a ń, P a n i e d o o d p o c z n i e n i a T w e g o.“ (Ps. 131, 8). Arką tą może tylko być Niepokalana Dziewica święta, która zawarła mannę niebieską i tablice praw Bożych, w osobie Syna Swego, gdy Go nosiła w przeczystym łonie Swym. Jeśli bowiem manna i tablice praw stanowią przepowiednię Jezusa Chrystusa, to arka być musi przepowiednią Maryi. Jak arka miała być na mocy rozkazu Bożego sporządzoną z drzewa nie podlegającego zepsuciu, tak i ciało Maryi nie mogło ulec zepsuciu. Dlatego też Dziewica święta wyjęta z pod tego powszechnego prawa, Wniebowzięta została, a to Wniebowzięcie stanowi niejako uzupełnienie Wniebowstąpienia Jej Boskiego Syna.

Modlitwa.

Sługom Twoim, Panie, winy wszystkie miłościwie odpuść, a gdy z czynów naszych podobać się Tobie nie możemy, niech Matka Syna Twojego, Pana naszego wstawieniem się za nami zbawienie nam uprosi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który kró-

luje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go sierpnia uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. — W Rzymie przy drodze Apijskiej męczeństwo św. Tarsycyusza, Akolity. Kilku pogan spotkało go, gdy niósł Najświętszy Sakrament i zapytało się, co niesie. Czego on jednak nie zdradził, gdyż uważał to za niesłuszne, aby perły owe świniom dać na pastwę. Bito go przeto kijmi i pięściami tak długo, aż ducha wyzionął. Gdy potem niewierni przeszukali ciało jego, nie znaleźli ani śladu po Hostyi św. ani w rękach ani w rzeczach. Przeto chrześcijanie podnieśli ciało jego i z szacunkiem pochowali w katakombach Kallistusa. — W Tagaście w Afryce uroczystość św. Ałypiusza, Biskupa, który niegdyś był uczniem św. Augustyna, później przy nawróceniu został jego towarzyszem, jako Biskup był mu kolegą, w walce przeciw błędnowiercom gorliwym współwojownikiem a wkońcu towarzyszem w chwale niebieskiej. — W Soissons we Francji uroczystość św. Arnulfa, Biskupa i Wyznawcy. — W Stuhlweissenburgu na Węgrzech dzień zgonu św. Stefana węgierskiego, Króla, którego uroczystość obchodzi się dnia 2-go września. — W Rzymie błogosławiony zgon św. Stanisława Kostki z Polski, Wyznawcy z towarzystwa Jezusowego, który anielską niewinnością zdobył sobie zasługi na długi czas mimo swej wczesnej śmierci, a Papież Benedykt XIII wpisał go do albumu Świętych.

16-go Sierpnia:

Żywot świętego Jacka. Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1257).

Urodził się święty Jacek, zwany także Hyacyntem, w roku 1185 we wsi Kamieniu w diecezyi Wrocławskiej, za panowania Kazimierza Sprawiedliwego, króla polskiego. Jest więc Ślązakiem, ale Śląsk należał wtedy do Polski, a książętami

polskimi byli podówczas Piastowie. Pochodził z przezacnej rodziny Odrowążów, do której należy wielu świętobliwych mężów i niewiast, jak np. błogosławiony Czesław, błogosławiona Bronisława i błogosławiony Jan Odrowąż, stryj Jacka, założyciel wspa-

niałej świątyni Najświętszej Maryi Panny w Krakowie.

Już w dziecięcych latach ćwiczył się Jacek w modlitwie i w naukach i rychło wyświęcony został przez stryja Iwona Odrowąża na kapłana. Widząc, że kapłan, który chce zbawiennie działać, winien przyświecać nauką, wysłał go Iwon na dalszą naukę w dalekie kraje, najprzód do Pragi w Czechach, a później do Bononii we Włoszech. Jacek nie zawiódł też jego nadziei, i pilnie się przykladał do nauk, przestrzegając przytem czystości duszy i ciała. Powróciwszy do rodzinnego kraju jako doktor Teologii, wrócił nieskażony w obyczajach.

Iwon mianował go niezadługo kano-nikiem i kaznodzieją, a nawet powierzał mu od czasu do czasu zarząd dyecezyi. Piotr Skarga pisze o tem, że „już wonczas był Jacek wzorem cnót kapłańskich, w nabożeństwie gorącym, na sumieniu pięknym, na ciele czystym, w obcowaniu mądrym, w rozmowie przyjemnym i o-ostrożnym, we wszystkiem przykładnym.“

Jadąc do Rzymu, zabrał Iwon z sobą Jacka i Czesława, do czego go spowodowała ta uwaga, że młodzi kapłani wiele skorzystać mogą z pobytu w stolicy chrześcijaństwa. Jakoż nie zawiódł się świętobliwy Biskup w swych nadziejach. Największą jednak radością napełniło serce młodych kapłanów poznanie się z św. Dominikiem, słynnym założycielem zakonu kaznodziejskiego czyli Dominikańskiego. Św. Dominik miał już wtedy szeroką sławę ze swych kazań, świętobliwości życia i gorliwości kapłańskiej;

prosił go przeto Iwon, aby posłał kilku członków swego Zakonu do Polski. Nie mógł Dominik spełnić jego życzenia, gdyż nie miał jeszcze tylu zakonników, ale zwrócił uwagę Biskupa na to, iż łatwo będzie można to uczynić, jeżeli kilku kapłanów polskich wstąpi do Zakonu kaznodziejskiego. W roku 1218 przyjął więc Jacek wraz z Czesławem i Niemcem Hermanem habit zakonny. Po roku próby wyprawił ich święty Dominik do Polski i udzieliwszy im błogosławieństwa, polecił, aby zarówno tamże jak i w innych stronach krzewili wiarę i odводzili ludzi od grzechów.

Wrócili tedy Jacek i Czesław pieszo do Polski, stosując się do ustaw zakonnych. W mieście Tryzaku w Karyntyi zabawił sześć miesięcy. Następnie pośpieszył przez Austryę, Morawy i Śląsk do Krakowa i gdziekolwiek mu się nadarzyła do tego sposobność, głosił słowo Boże, wzywał do pokuty, poprawy i dobrych uczynków.

Krakowianie z uzniesieniem i oznakami żywej radości powitali Jacka i Czesława, dowiedziawszy

się o ich powrocie. Wkrótce też wznosił się obszerny klasztor Dominikanów przy kościele św. Trójcy, który oddał Iwon zakonnikom. Wspaniała ta świątynia istnieje dotąd w Krakowie i zostaje dotychczas pod zarządem OO. Dominikanów, a lubo w r. 1850 spłonęła, ofiarnością wiernych w całej okazałości odbudowaną została.

Pobłogosławił Pan Bóg pracy Jacka w Krakowie, gdyż odtąd grzechy i zbrodnie widocznie się zmniejszały, a cnoty kwitnąć zaczęły. Świętobliwy zakonnik z kazalnicy



Święty Jacek.

nie tylko gorliwie do pokuty zachęcał, ale własnym przykładem do naśladowania podciągał. Życie jego było ze wszech miar budujące; w nocy biczował się aż do krwi, postów ściśle przestrzegał, a w piątki i w przednie dni świąt uroczystych jadał tylko chleb i pijał wodę. Próżniactwem się brzydził, wiedząc, że ono jest początkiem i przyczyną wszystkiego złego; każdej chwili przeto był czynnym i zajęтым. Gdy w kościele nie miał kazania lub spowiedzi nie słuchał, siedział w celi nad książką, albo też modlił się, trawił czas na pobożnych rozmyślaniach, i odwiedzał chorych. Zdarzyło się, że całe noce trawił w kościele na rozpamiętywaniach, i zanosił się od płaczu i serdecznego wzdychania. Miłosierdzie jego dla ubogich nie miało granic. Wspierał ich według możliwości; na widok cudzej nędzy lał łzy rzęsiście, a gdy nie mógł jej zapobiedz, modlił się gorąco do Boga. Pokorą zaś i czystością tak jaśniał, że lękał się nawet cienia grzechu.

Wielka jego świętobliwość wyjednała mu łaskę u Boga, że za życia jeszcze działał wiele cudów. We wsi Kościelcu pod Krakowem wytłukł był grad wieśniakom wszystko zboże. Wskutek gorących modłów Jacka zboże się znów podniosło, a kmiecie mieli obfite żniwo. Pewna niewiasta, imieniem Wielisława, miała syna jedynaka, który poszedł się kąpać w Wiśle i dostawszy się na głębię, utonął. Strapiona matka poszła do Jacka, i padłszy mu do nóg, zaklinała go na wszystkie świętości, aby jej syna wrócił. Jacek kazał jej nie tracić nadziei, a przystąpiwszy do martwych zwłok chłopczyny, uchwycił go za rękę i w te słowa do niego przemówił: „Piotrze, niech cię Jezus Chrystus, Pan nasz, którego chwałę opowiadam, za przyczyną Swej Najświętszej Matki, przywróci do życia.“ I natychmiast powstał chłopiec i pobiegł do strapionej matki. — Szlachcic polski, imieniem Prandota, miał matkę, która skutkiem paraliżu była zupełnie bezwładną. Ufając w cudotwórczą moc Jacka, udał się do niego i błagał go, aby chorej zdrowie przywrócił. Rzeczywiście wstała staruszka i odzyskała w zupełności siły, jakby nigdy chorą nie była. — Witosławska, szlachcianka, miała dwóch synów niewidomych z urodzenia i prosiła święte-

go Zakonnika, aby im wzrok przywrócił. Skutkiem gorących modłów Jacka obaj młodzieńcy przejrżeli. Można by tutaj wiele więcej przykładów przytoczyć cudotwórczej jego siły, ale i te wystarczą jako dowód wielkiej jego świętobliwości i łaski, jaką miał u Boga.

Gdy Jacek w wigilię Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny trwał na modlitwie w kościele, cała świątynia nagle zajaśniała nadziemskim światłem, a nad ołtarzem ukazała się klęczącemu Matka Boska i przemówiwszy do niego łaskawie, przyrzekła, że wszystkie jego prośby wysłuchane zostaną.

Nie poprzestał święty Jacek na samem działaniu w Krakowie. Gorącym jego życzeniem było utwierdzić i w innych stronach świętą Wiarę, nakłaniać ludzi do poprawy żywota i krzewić zakon świętego Dominika. Zaczął tedy podróżować; zwiedził następnie Sandomierz, Płock i Chełmno i w każdym z tych miast założył klasztor reguły świętego Dominika. Gdy przebywał w ziemi Mazowieckiej, przybył nad rzekę Wisłę pod miastem Wyszogrodem i ujrzał na drugim brzegu ogromne tłumy ludu, który na niego czekał i łaknął jego nauki. Wisła jednakże wskutek deszczów i śniegów mocno była wezbrała, i nie było podobieństwa przepłynąć się przez nią, gdyż nie było pod ręką ani łódki, ani pramu. Gorliwy jednak o chwałę Bożą Jacek, wezwał towarzyszących mu trzech zakonników, aby przez rzekę razem z nim przeszli. „Wszakże Chrystus Pan — rzecze — i wodom rozkazuje i sprawia, że nie tylko Jemu, ale i tym, co Go miłują, są posłuszne.“ To powiedziawszy, płaszcz swój dominikański rozpostarł na wodzie i wezwawszy swych towarzyszy, aby za nim stanęli, szczęśliwie przedostał się wraz z nimi na drugą stronę. Świadkiem tego cudu byli wszyscy stojący po obu brzegach rzeki, łatwo więc sobie wystawić, jaki skutek wywarło następne kazanie Jacka na zgromadzonych.

Miejscaby nam zabrakło, gdybyśmy chcieli spisać wszystkie cuda, wyliczyć podróże Jacka i kraje, które w gorliwości apostołskiej zwiedził. Zaszedł także aż do Pomorza (dzisiejszej Pomeranii), nad morzem Bałtyckiem i tam pozakładał klasztory do-

minikańskie w Kamieniu nad Odrą, w Gdańsku, Elblągu, Królewcu, a nawet na wyspie Rugii. Był nawet w Danii i przepłynął się do Szwecji i Norwegii. Następnie będąc na Rusi, założył w Kijowie nad Dnieprem klasztor. W czasie jego pobytu tamże napadli na miasto Tatarzy. Jacek wziął przeto w rękę monstrancyę z św. Sakramentem, aby wyjść z kościoła. Gdy zaś przechodził około alabastrowego posagu Najświętszej Panny, od tej figury doszedł go głos wyraźny: „Jakto, Jacku? Czy chcesz dopuścić, aby Mnie niewierni pohańcy znieważyli?“ „Nie mam tyle siły — odrzekł Jacek — abym Cię, święta Panno, mógł dźwignąć.“ Posąg bowiem był wielkich rozmiarów i bardzo ciężki. Wtem odezwie się po raz drugi Matka Boża: „Nie lękaj się, Syn Mój doda ci siły, abys Mnie mógł wynieść z tego miejsca.“ Jakoż rzeczywiście niosąc jedną ręką monstrancyę pochwycił w drugą ów posąg, który mu się wydał tak lekkim, że bez wysilenia mógł go wynieść w miejsce bezpieczne. Przyszedłszy nad rzekę i nie widząc ni łódki, ni przewoźnika, wznosił się myślą do Boga i poleciwszy Mu się, przeszedł suchą nogą na drugi brzeg rzeki. Była na tej rzece wyspa, na której żyli poganie oddający cześć bałwanowi. Jacek potrzaskał bożyszcze na drobne kawałki a bałwochwalców bijących przed nim pokłony, nawrócił wszystkich do wiary Chrystusowej. Wieść niesie, że owa alabastrowa figura Matki Boskiej zostaje dotąd w klasztorze Dominikanów w Przemyślu.

Nieutrudzony ten Apostoł zaszedł aż nad morze Czarne i zwiedził wyspy morza Egejskiego. Skierował potem swe kroki w kraj tatarski, a nawet doszedł do Tybetu i Chin, gdzie przez kilka wieków istniały ślady zaszczepionego przez niego chrześcijaństwa. Nic go nie odstraszało, ani niebezpieczeństwa podróży, ani głód, ani upały i zimna, gdy chodziło o pomnożenie chwały Bożej i wyrwanie ludzi z sidła grzechu.

Na Węgrzech istniał wówczas pogański naród Jazygów, znany z dzikości obyczajów i okrucieństwa. Jackowi udało się jednak kazaniami i własnym przykładem lud ten pozyskać dla wiary Chrystusowej.

I na niego przysłała nareszcie ostatnia

godzina. Złamany pracą i osłabiony na siłach zachorował w dzień św. Dominika, fundatora Zakonu kaznodziejskiego, w siedmdziesiątym roku życia. W wigilię Wniebowzięcia Matki Boskiej zwołał wszystką brać klasztorną i w te do niej odezwał się słowa: „Mili bracia, dnia jutrzejszego rozstanę się z wami. W spadku pozostawiam to, com otrzymał od naszego św. Zakonodawcy, tj. pokorę, miłość wspólną i dobrowolne ubóstwo; tego przestrzegajcie.“

Przyjąwszy nazajutrz Sakramenta św., zaczął odmawiać Psalm. Łzy mu stanęły w oczach, gdy mówił słowa: „W Tobie, Panie, pokładam nadzieję moją, niech nie będę zawstydzon na wieki.“ Gdy konał, cichym szeptem wygłosił słowa: „W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego“, a dusza jego przeniosła się do krainy Niebieskiej.

Wkrótce po śmierci jego widziała jedna z zakonnic klasztoru położonego pod Krakowem jasny pas światła wznoszący się od kościoła św. Trójcy ku Niebu i Najśw. Pannę w towarzystwie wielu Świętych, wiodącą Jacka za rękę do krainy Niebieskiej.

Pochowany jest w kościele księży Dominikanów w Krakowie, gdzie dotychczas istnieje kaplica pod jego wezwaniem. Po śmierci zasłynął rozlicznymi cudami z których jeden tylko poniżej podajemy. Pewien młodzieniec, nazwiskiem Żegota, zabity został od konia. Gdy rodzice prosili świętego Jacka, aby mu u Boga wyjednał życie, Żegota ożył, a pytany, gdzie był dotychczas, odrzekł, że Jacek zaprowadził go do Nieba. — Stało się nadto za przyczyną tego Świętego 700 cudów, z których połowę zaprzysięgli wiarogodni świadkowie. Samych umarłych wskrzesił 54.

W roku 1594 zaliczył go Klemens VIII, Papież, w poczet Świętych Pańskich, a zakon Dominikański tak się w Polsce rozkrzewił, że wkrótce liczył 150 klasztorów.

Nauka moralna.

Z opisu żywota świętego Jacka, nakreślonego tylko w najgrubszych zarysach, widzieliśmy dokładnie, jak niestrudzoną była gorliwość świętego Zakonnika w krzewieniu wiary Chrystusowej. Od lat młodzieńczych do najpóźniejszej starości nie ustawał on

w usiłowaniach nawracania pogan, głoszenia prawdy i w zabiegach o zbawienie dusz. Zastanówmy się teraz pokrótce, co my czynimy w sprawie szerzenia Królestwa Bożego na ziemi i krzewienia Wiary świętej na tym świecie. Może niejeden na to odpowie: „Nie jestem przecież księdzem, ani świeckim, ani zakonnym, dlatego też ten obowiązek na mnie nie ciąży.“ Mylicie się, kochani bracia! Każdy z nas ma tę powinność, i to:

1) **Wdzięczności ku Bogu.** Prawdziwa wiara, jaką nam głosi ustami sług Kościoła Jezus Chrystus i jaką w nas tenże Kościół odżywia i pielęgnuje udzielaniem Sakramentów św., jest zaiste skarbem najpożądalszym i nieocenionym. Wiara ta nie jest naszą zasługą, lecz darem Bożym, który nam Pan Jezus wyjednał trudem, cierpieniem i mękami, jakie ponosił. Wdzięczność nasza winna odpowiadać wielkości daru, a najmiłszą Bogu odpłatą jest nasza żarliwość w naśladowaniu Chrystusa i pozyskiwaniu Mu zabłąkanych owieczek, których ocalenie sprawia w Niebie najwyższą radość. Wdzięcznymi uczniami Pana Jezusa okazemy się tylko wtedy, gdy według możliwości i sił naszych gorliwie się przykładamy do krzewienia Ewangelii św. bądź modlitwą, bądź datkiem pieniężnym, bądź udziałem w pobożnych stowarzyszeniach. Rozważmy, czy czynimy zadość tej powinności w stosunku naszym do dzieci, rodziny i sług, czy ich pouczamy, czy nakładamy im do pilnego uczęszczania na nabożeństwa i uważnego słuchania kazań, czy dajemy im budujące książki do czytania, czy dbamy o chrześnięta swoje, czy troszczymy się o misye. Tym tylko sposobem może prawy chrześcijanin okazać wdzięczność Bogu za to, że go raczył uczynić członkiem Kościoła i uczestnikiem łask Swoich.

2) Do krzewienia wiary zobowiązuje nas prócz tego dbałość o własne zbawienie. Duch święty mówi w księdze przysłów: „Pozbądź się grzechów jałmużną, a zdrożności miłosierdziem względem ubogich.“ Wiara jest najcenniejszym dobrem, nie masz przeto cenniejszej jałmużny, jak pomaganie bliźnim według sił i możliwości, do przejęcia się wiarą. Obowiązek ten jest tem świętym,

że wiara jest niezbędnie potrzebną do zbawienia wiekuistego; bliźni, pozbawiony wiary, jest na zawsze stracony. Miłosierdzie względem ubogich jest tak ścisłą powinnością, że według słów samego Pana Jezusa tylko miłosierny może liczyć na miłosierdzie. A któż jest biedniejszym na tym świecie jak niewierny, nie mający udziału w łasce Bożej i wystawiony na niebezpieczeństwo utraty zbawienia? Względ przeto na własne zbawienie nakłada na nas obowiązek ulitowania się nad takimi biedakami, otwarcia im oczu na prawdę i pozyskania ich dla Kościoła. Oby nas świetny przykład świętego Jacka zachęcił do naśladowania.

Modlitwa.

Boże, który nas corocznie uroczystością świętego Wyznawcy Twego uweselasz, dozwól łaskawie, abyśmy czcząc jego chwałę, uczynki jego naśladowali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

* * *

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go sierpnia w Krakowie w Polsce uroczystość świętego **J a c k a**, Wyznawcy z zakonu Kaznodziejskiego. Papież Klemens VIII ogłosił go Świętym i uroczystość ku pamięci jego przełożył na dzień dzisiejszy. — W Rzymie męczeństwo św. **T y t u s a**, Dyakona, który, mając właśnie zamiar rozdzielania pieniędzy między ubogich, został zabity przez przywódcę Gotów plondrujących miasto. — W Nicei w Bitynii śmierć męczeńska św. **D y o m e d a**, Lekarza, zdobywcy palmy zwycięstwa w prześladowaniu dyokleciańskim, gdyż swe życie poświęcił za wiarę. — Również pamiątka 33 św. **M ę c z e n n i k ó w**. — W Ferentino pod Rzymem męczeństwo św. **A m b r o z e g o**, który pod cesarzem Dyoklecyanem różnymi sposobami męczony, nareszcie wrzucony został w ogień. Wyszedłszy jednakże z niego nieuszkodzony, został zepchnięty do wody, skąd dusza jego podążyła do Nieba. — W Medyolanie pochowanie św. **S y m p l i c y u s z a**, Biskupa, o którym z wielką po-

chwałą wspominają św. Ojcowie Kościoła Ambroży i Augustyn. — W Auxerre uroczystość św. Eleuteryusza, Biskupa. — W Nikomedyi pamiątka św. Arsacyusza, Wyznawcy, który po wybuchu licyniańskiego prześladowania z żołnierza stał się pustelnikiem i następnie do takiej doszedł świętości, że wielu dyabłów wypędził i o-

kropnego smoka zabić miał. Przepowiedział także nieszczęście, które to miasto spotkało i zasnął wkońcu spokojnie w Panu z modlitwą na ustach. — W Montpellier we Francyi złożenie św. Rocha, Wyznawcy, który uwolnił od zarazy wiele miast włoskich. — W Rzymie pamiątka św. Sereny, dawniejszej małżonki cesarza Dyoklecjana.

17-go Sierpnia.

Żywot świętego Rocha, Patrona przeciw zarazie.

(Żył około roku Pańskiego 1327).



Roch święty urodził się w Montpellier (czytaj Mapelie), mieście Południowej Francyi, w roku 1295, jako jedyne dziecko bardzo majątnych rodziców i znakomitego pochodzenia. Wybłagali go oni u Boga długotrwałą i szczerą modlitwą. Przyniósł Roch z sobą na świat znamię w kształcie czerwonego krzyża na lewej piersi, które z postępem lat stawało się coraz wyraźniejszym i widoczniejszym. Pobożni rodzice uważali w tem przepowiednię, że Bóg powołuje ich syna do szczególnej doskonałości w naśladowaniu Ukrzyżowanego i dali mu jak najstaranniejsze wychowanie. Bóg uwieńczył ich zachody i starania skutkiem jak najpomyślniejszym. Skoro bowiem Roch doszedł lat dwunastu, ojciec jego legł na łożu śmiertelnem i tak się do syna odezwał: „Miłe dziecko, czuję, że się zbliża ostatnia moja godzina. Oddaję ci przeto mój testament, a brzmienie jego jest następujące: Miej zawsze Boga przed oczyma; co czynisz, czyni z Bogiem i dla Boga. Odziedziczysz po mnie obszerne dobra i znaczny majątek, ale nie olśniewaj się blaskiem jego, nie przywiązuaj się do niego całem sercem, miej raczej miłosierdzie nad ubogimi i potrzebującymi wsparcia, a wtedy Bóg ci błogosławić będzie.“

Słowa te konającego ojca wryły się w sercu i pamięci poczciwego chłopca. W kilka lat później odumarała go też i matka, a Roch wonczas zaledwie lat 20 liczący, wszedł w posiadanie całego ruchomego majątku, powierzwszy administracyę nieruchomości wujowi.

Do ostatniej woli ojca zastosował się

młodzieniec jak najsumiennie i najskrupulatniej; hojnie obdarzając nieszczęśliwych i ubogich, wszystko czynił potajemnie i w ukryciu, aby jałmużna nie traciła w oczach Boga na wartości. Wydawszy i wyczerpawszy wszystkie fundusze i całą gotowiznę w prawdziwym znaczeniu tego wyrazu aż do ostatniego grosza, podjął pielgrzymkę do Rzymu. Przybywszy do Florencyi, gdzie panował wielki popłoch i obawa z powodu wybuchu zarazy, zgłosił się do jednego ze szpitali do posługi chorych. Zarządca szpitala spojrzał z podziwieniem na dorodnego i wykształconego pielgrzyma, pochwalił jego poświęcenie, ale nie zataił przed nim, że pielęgnowanie chorych w tym lazarecie jest dla tak delikatnego młodzieńca połączone z wielkim trudem i wielu niebezpieczeństwami, dodając zarazem: „Nie śmiem wprowadzać cię do tego przybytku śmierci, smutku i boleści i brać na siebie tak ciężkiej odpowiedzialności.“ Roch uspokoił jego obawę i ponowił prośbę następującemi słowy: „Czyż Pismo święte nie mówi, że za pomocą Bożą wszystko jest możebnem, że tej pomocy nigdy nam nie zabraknie, jeśli nam jedynie o to chodzi, aby się Bogu przypodobać? Nie obawiam się ani trudów, ani niebezpieczeństw, pragnę wienca żywota, a wieniec dostanie się tylko temu, co szczerze walczy i nie przywiązuje zbyt wielkiej wartości do życia doczesnego. Zresztą nagroda będzie tem większą, im trudniejszą praca.“ To oświadczenie udobruchało zarządcę i przyjął ofiarowane usługi.

Roch pielęgnował chorych z jak największym poświęceniem, modlił się z nimi, na-

znaczał ich czoła znakiem Krzyża świętego, a wszyscy, których przeżegnał, wracali do zdrowia. Wyleczeni wysławiali głośno swego zbawcę, lubo ten kazał im dziękować Bogu, a siebie pomijać milczeniem. Gdy Rochowi pochwały i hołdy się sprzykrzyły, pobiegł do miasta Czeny, posługiwał i tam chorym, nareszcie stanął w Rzymie, gdzie przez dwa lata pielegnował dotkniętych zarazą i spędzał cały czas na modłach, aby się Bóg ulitować raczył nad ciężko nawiedzonym miastem.

Gdy w Rzymie morowe powietrze ustało, puścił się Roch do Piacenzy, i z nadludzkim wysileniem dopóty obsługiwał chorych na zarazę, dopóki sam na nią nie zapadł. Aby nikomu nie był ciężarem, powlókł się do poblizkiego zagajenia i oddał się pod opiekę Boską. Dręczony strasznym pragnieniem, napił się świeżej wody; wrzody natychmiast popękały, febra zwolniła, zdrowie zaczęło się stopniowo polepszać, ale zabrakło mu pożywienia. Żył wówczas w pobliżu pewien bogaty

szlachcic, imieniem Gotard, który z obawy przed zarazą schronił się był właśnie do wspaniałego wiejskiego pałacu, położonego tuż przy samem zagajeniu. Tenże spostrzegł kilkakrotnie, iż wyżej jego porywa ze stołu spory kawał chleba i z nim z jadalni ucieka. Służba zaręczała, że pies co dzień regularnie dostaje swoją strawę i nie może być głodnym. Ciekawością zdjęty, poszedł pewnego razu Gotard za wyżłem i ze zdumieniem się przekonał, że poczciwe zwierzę przynosi chleb choremu Rochowi. Wzru-

szony i zawstydzony miłosierdziem psa, ulitował się nad opuszczonym nędzarzem, wziął go do siebie, miał o niego staranie aż do zupełnego wyzdrowienia, a zbudowany jego pobożnością i świętobliwością, rozpoczął żywot pokutniczy i chrześcijański.

Wrócił następnie Roch w strony rodzinne, a ponieważ był przyodziany w łachmany, kazał go wuj piastujący urząd sędziego, pojąć jako włóczęgę i osadzić w więzieniu. Pięć lat

przesiedział Roch w ciemnym lochu, nie żaląc się na niedolę i znosząc cierpliwie niesłuszną karę. Gdy wreszcie był bliskim śmierci, wpuszczono do niego kapłana, który mu udzielił ostatniej Komunii św. Na widok ten oblicze jego zajaśniało dziwnym blaskiem i oświeciło więzienną celę. Kapłan doniósł władzy o cudzie i zażądał puszczenia więźnia na wolną stopę. Niebawem też mnóstwo ludu zbiegło się do gmachu więziennego i ujrzało blask niebieski, ale Roch już się był rozstał z tym światem i przemiósł do wieczności, licząc rok trzydzie-

sty drugi życia. Karteczka leżąca obok zwłok i czerwone знамя krzyża, widniejące na piersi jego, posłużyły za dowód, kim był ów zmarły. Wuj uznał w nim niebawem siostrzeńca swego i uczcił go wspaniałym pogrzebem. Lud natomiast dziękując mu za uwolnienie od morowego powietrza, które niedługo potem wybuchnęło, począł w nim wielbić Świętego. W Konstancyi, gdzie się w roku 1414 zebrał powszechny Sobór, wybuchła także zaraza, ale za wstawieniem się świętego Rocha, którego w pro-



Święty Roch.

cesyach i litaniach błagano o pomoc, wkrótce ustała.

Nauka moralna.

Święty Roch jak najsluszniej może nam służyć za wzór umartwienia i to nawet pod trojakim względem. Naśladował on bowiem przedewszystkiem Chrystusa Pana co do ubóstwa, rozdzielając swe mienie między ubogich; nadto postępował w czynnem posłuszeństwie, pełniąc posługi około rażonych powietrzem; wreszcie był biernie posłusznym, przyjąwszy kielich gorzkich cierpień z rąk swego wuja. Abyśmy wszakże dokładniej mogli poznać wartość umartwienia, zważmy nasamprzód, iż:

1) Umartwienie napawa duszę radością o tyle, że oswobadza ją od zamięłowania świata, jako też od zmysłowych rozkoszy; przywraca jej nadto rzeczywistą wolność i usuwa zawady tamujące drogę do Nieba. O ile serce staje się wolnem od zamięłowania marności ziemskich, o tyle wstępuje w nie łaska Boża. Największą radością dla duszy zacnej i szlachetnej jest bez wątpienia wspierać ubogich jałmużną i datkami, zwłaszcza gdy sami przytem odmawiamy sobie jakich przyjemności; czujemy się nadto szczęśliwymi, gdy zdołamy smutek ich zamienić w radość, a serca napęlić ufnością ku Bogu i wdzięcznością za Jego świętą Opatrzność. Bez wątpienia jest też wielkiem zadosyćuczynieniem, pielęgnować z miłości ku Chrystusowi Panu chorych dotkniętych niebezpieczną i wstrętną chorobą. Doświadczenie uczy, iż osoby, pełniące te cnoty miłosierdzia i poświęcenia, zawsze są wesole, dobrej myśli, spokojne i zadowolone.

2) Umartwienie zwiększa i doskonali w nas miłość Boga i bliźniego. Smutek i boleść bowiem zbawienny wpływ wywiera na serce, oczyszcza je z kału ziemskiego i czyni żyzną rolę, na której kwiat miłości pięknie rośnie i wykwiata. W przyrodzonym porządku rzeczy okazuje się to jak najdokładniej w przywiązaniu matki do dziecka, wzrastającym w miarę słabości, bólów lub chorób dziecięcia; w nadprzyrodzonym porządku natomiast okazuje się w miłości prawdziwego chrześcijanina do ukrzyżowanego Chrystusa. Miłość ta staje się tem ofiarniejszą i skorszą do czynów, im więcej rozpamięty-

wanie cierpień Zbawiciela rozbudza nasząliwość i współczucie. Jeszcze skuteczniejszym od rozpamiętywania jest rzeczywiste znoszenie cierpień i bólów z wdzięczności za dobrowolnie przez niego podejmowane męki i cierpienia. Im więcej tedy Roch święty uczuwał ciężar dobrowolnego ubóstwa, tem większą okazywał ofiarność, poświęcenie i wytrwałość w miłości dotkniętych zarazą i w osamotnieniu więziennem. Kogo przeto oziębłość i obojętność w wierze przejmuje obawą, ten niech się doświadcza dobrowolnem umartwieniem, a żar miłości tłący pod popiołem oziębłości wybije się na wierzch i ogrzeje go dobroczynnem ciepłem.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw miłościwie, prosimy pokornie, abyśmy pamiątkę świętego Rocha pobożnie obchodząc, za jego modlitwami i zasługami od zabójczej zarazy i ciała i duszy uwolnieni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go sierpnia oktawa świętego Wawrzyńca, Męczennika. — W Kartaginie w Afryce męczeństwo św. Liberta, Opata, św. Bonifacego, Dyakona, św. Serwusa i Rustyka, Subdyakonów, Rogata i Septyma, Mnichów i młodocianego Maksyma; w prześladowaniu króla Hunneryka poddano ich dla obrony wiary katolickiej i jednorazowego Chrztu św. wielu niesłychanym udęczeniom, a ostatecznie przybito gwoździemi do desek, na których mieli zostać spaleni. Ponieważ jednak ogień cudownym sposobem ciągle gasł, gdy go zniecono, zdruzgotano im wreszcie czaszki wiosłami. Tak dostąpili po chwalebnych walkach korony wiecznej. — W Cezarei w Kapadocyi pamiątka św. Mamasza, co od młodości aż do sędziwego wieku wiódł nieprzerwany żywot męczeński, który nareszcie w prześladowaniu Aureliana za prezesa Aleksandra szczęśliwie zakończył: chwałę jego głoszą święci Bazyli i Grzegorz z Nazyanzu płomiennemi słowy. — W Achaia śmierć męczeńska św. Myrona, Kapła-

na, który za Decyusza po wielu męczarniach skazany został przez starostę Antipatera w Czyzykus na karę śmierci. — W Nikomedyi męczeństwo św. Stratona, Filipa i Eutychiana; gdy dzikie zwierzęta, którym ich porzucono, nie naruszyły żadne-

go, ofiarowali na stosie życie swe dla Chrystusa. — W Terni pamiątka św. Anasazego, Wyznawcy i Biskupa. — W Accon w Palestynie pamiątka św. Pawła, Męczennika z siostrą Julianą, męczonych za Waleryana.

18-go Sierpnia.

Żywot świętego Euzebiusza, Kapłana i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 371).



spółrządca cesarza Dyoklecjana, imieniem Maksymian, był zawziętym wrogiem wiary Chrystusowej i wraz z namiestnikami zawiadującymi oddzielne prowincje państwa rzymskiego, srogą pałał nienawiścią naprzeciw chrześcijanom. Stało się tedy, iż w nieznanej, pewnej mieścinie Azyi Mniejszej rządził naonczas niejaki Maksencyusz, jeden z najokrutniejszych prześladowców chrześcijan, któremu doszło było do uszu jego, że wyznawcy Chrystusa szczególnym szacunkiem otaczają pewnego starca, żyjącego nader świętobliwie i krzwiącego gorliwie nową wiarę. Współrządca cesarza, Maksymian, bawił właśnie w onej mieścinie, więc Maksencyusz, chcąc się przed nim popisać dbałością w sprawach publicznych, kazał przywołać Euzebiusza — tak bowiem było na imię starcowi. — Skoro on starzec-kapłan stanął przed prześladowcą, wezwał go namiestnik, by oddał cześć bogom rzymskim, na co rzekł Euzebiusz:

„Zakon święty mówi: „Będiesz się kłaniać Bogu, Panu swemu i Jemu jednemu służyć będziesz.“

Maksencyusz: „Masz do wyboru posłuszeństwo, albo śmierć. Inaczej czekają cię srogie męki.“

Euzebiusz: „Nie zgadza się to z rozumem wielbić głazy, rzecz kruchą i pogardy godną.“

Maksencyusz: „Co to za dziwni ci chrześcijanie! Śmierć zdaje im się miłszą od życia!“

Euzebiusz: „Bezbożnością byłoby gardzić światłem, a chcieć chodzić w ciemnościach.“

Maksencyusz: „Łagodność moja zwiększa twój opór. Oświadczam ci przeto,

iż żywcem każę cię spalić, jeśli nie uczysz bogów.“

Euzebiusz: „Groźby twoje nie ustraszą mnie, gdyż im większe znosić będę męki, tem świetniej jaśnieć będzie korona moja męczeńska.“

Kazał tedy Maksencyusz rozciągnąć wyznawcę na torturach i szarpać boki żelaznymi szponami. Euzebiusz powtarzał w mękach ustawicznie: „Ratuj mnie, Panie! Czy żyjemy, czy umieramy, Twoiśmy zawsze.“ Stałość taka wprawiła namiestnika w podziwienie. Kazał tedy z Męczennika zdjąć narzędzia męki i rzekł: „Czy nie znasz rozporządzenia senatu, iż każdy poddany cesarstwa winien oddawać cześć bogom przez państwo uznanym?“ „Przykazania Boskie — odrzekł Euzebiusz — wyższe od praw przez ludzi ustanowionych.“

Nieposiadający się w gniewie okrutnik kazał Świętego zaprowadzić na stos i żywcem spalić. Euzebiusz szedł z katami z taką pogodą, że Maksencyusz odwołał go i zapytał, czemu tak śpieszy na śmierć, kiedy może jej uniknąć. „Pojąć nie mogę — rzekł — twego uporu. Upamiętaj-że się i bądź rozsądnym!“ „Jeśli to prawda — odpowiedział Euzebiusz — że cesarz mi każe na pohańbienie mego Boga wielbić martwe głazy, to zaprowadźcie mnie do niego.“ Maksencyusz nie uwzględnił jego żądania, kazał starca wtrącić do ciemnego lochu na całą dobę. Sam zaś poszedł do współrejenta i w te się do niego odezwał słowa: „Panie, stawiono przede mną człowieka, który wypowiada posłuszeństwo prawom, urąga bogom, nie chce im oddać czci należnej i imieniowi twemu.“ — „Jeśli go zobaczysz — przerwał ktoś inny — wzruszą cię słowa jego.“ „Czyżby ten

człowiek — rzeczce Maksymian — zdołał zmienić mój umysł?“ — „Nie tylko — rzeczce Maksencyusz — wpłynie na tę zmianę, ale i na lud wszystkich. Nie będziesz mógł na niego spojrzeć bez wzruszenia i bez okazania mu serdecznego współczucia.“

Cesarz kazał przywołać Euzebiusza. Gdy święty Wyznawca stanął przed nim, wszystkich uderzył blask bijący mu z oblicza i łagodność i spokojność jego spojrzenia. Sam cesarz, dziki i okrutny tyran, rozrzewnił się i z niezwykłą łagodnością przemówił w te słowa: „Starcze, czemu stawasz przede mną? Powiedz o twoim, czego żądasz, a nie bój się niczego.“

Gdy starzec milczał, tak dalej mówił: „Mów-że śmieło i odpowiadaj na pytania, bo nie pragnę twej śmierci.“ Po jakimś czasie przerwał Euzebiusz milczenie i rzekł: „Przewyższasz dostojnością i potęgą wszystkich śmiertelnych, ale i ciebie śmierć nie minie, jak każdego z nas. Com już powiedział, to jeszcze raz powtarzam. Jestem chrześcijaninem, a chrześcijanin nie oddaje

czci drzewu, ni głazowi: wielbię tylko prawdziwego Boga, a nie innego.“ Zabrał wtedy głos namiestnik i rzekł do cesarza: „Niezwyciężony władco, nie daj nadużywać dobroci twojej; mniemanym Bogiem, którego on wielbi, jest Jezus, którego ani my, ani przodkowie nasi nie znali.“ „Idźcie — rzekł cesarz — niech się zadość stanie prawu.“

Napróżno kusił się namiestnik skłonić świętego Kapłana do odstępstwa; groził mu nawet spalaniem, lecz Euzebiusz odpowiedział: „Ani miecz, ani ogień nie zmieni posta-

nowienia mego. Każ ciało moje porąbać w kawałki; czyń, co ci się podoba. Dusza moja należy do Boga.“ Namiestnik widząc nieprzepartą wolę, skazał go na karę ścięcia. Usłyszawszy wyrok, zawołał kapłan: „Panie Jezu, dzięki Ci czynię i sławię dobroć Twą, że wystawiwszy mą wierność na próbę, uważasz mnie godnym być uczniem Twoim.“ Zawiedziony na rusztowanie, u-

kląkł i schylił głowę pod miecz, a dusza jego uleciała ku Niebu!

Nauka moralna.

Łagodność i spokój Euzebiusza uczyniła głębokie wrażenie na sercu tak dzikiego i srogiego tyra-
na, jakim był Maksymian. Sprawdziło się tu słowo Zbawiciela: „Błogosławieni łagodni, albo-
wiem oni posiedzą Królestwo niebieskie.“ Łagodny panuje nad własnym sercem i namietnościami i dlatego popędliwi i skłonni do gniewu czują się wobec słodczy i łagodności bezbronni-
mi. Bóg znajduje upodobanie w łagodnych i hamujących swą porywczosć i przyobiecał im życie

wieczne w krainie niebieskiej. Na czemże więc polega ta łagodność? Na hamowaniu wszelkich popędów i porywów niecierpliwości, gniewu, zazdrości i zemsty i na dobrowolnem znoszeniu wszystkiego, co tylko się Bogu podoba na nas zesłać. Łagodny ani nie podrażni złoŹnika, ani nie da się przez niego podrażnić; krzywdy i zniewagi nie odpłaca krzywdą i zniewagą. Najdoskonalszym wzorem łagodności i cierpliwości jest Pan Jezus, który jak baranek pozwolił zaprowadzić się na rzeź. Za Jego to przykładem przejął



Święty Euzebiusz.

się święty Euzebiusz słodyczą i łagodnością. Starajmy się także przyświecać innym wzorem podobnej łagodności, zwalczać w samym zarodzie wszelkie porywy gniewu, wybuchy gwałtowności, a czując w sobie takie popędy, bierzmy się do modlitwy, jako najskuteczniejszego na to lekarstwa. Nie ustając w walce i uciekając się do Przenajśłodszego Serca Jezusowego, ostatecznie odniesiemy zwycięstwo.

Modlitwa.

Święty Euzebiuszu, wierny naśladowco i następco łagodnego Jezusa, módl się za nami, abyśmy zdołali pohamować w sobie porywy gniewu i niecierpliwości i przyswoili sobie niebiańską cnotę łagodności, której obietnicą jest zbawienie wieczne i wiekuiste szczęście w niebiesiech. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go sierpnia w Palestynie uroczystość św. **Agapita**, Męczennika. Jako młodzieniec piętnastoletni, płonący miłością do Chrystusa, został najpierw na rozkaz cesarza Aureliana schwytany i surowemi żyłami najokrutniej obity; potem skazał go prefekt Antyoch na jeszcze sroższe męczarnie. Gdy go wreszcie na rozkaz cesarza porzu-

cono lwom na pożarcie, a nie został przez nie naruszonym, uzyskał cięciem miecza katowskiego wieniec chwały. — W Rzymie uroczystość św. **Jana i Kryspa**, Kapłanów, którzy za czasów dyokleciańskiego prześladowania chrześcijan grzebali starannie ciała wielu Męczenników, aż wreszcie sami zasłużyli sobie na połączenie się z nimi tak w śmierci, jak w życiu wiecznem. — Tamże śmierć męczeńską świętych: **Hermasa**, **Serapiona** i **Polyena**, wleczonych gwałtownie po krzaczach i kamieniach, aż wreszcie ducha wyzionęli. — W prowincyi Illyryjskiej męczennictwo św. **Flora** i **Laura**, Rzeźbiarzy, którzy po śmierci męczeńskiej mistrzów swoich **Prokulusa** i **Maksyma** za prezesa Lyciona, po rozlicznych innych męczarniach utopieni zostali w głębokiej studni. — W Myra w Lycyi pamiętka św. Męczenników **Leona** i **Julianny**. — W Mecu w Lotaryngii uroczystość św. **Firmina**, Biskupa i Wyznawcy. — W Rzymie przy Via Lavicana uroczystość św. **Heleny**, matki bogomyślnego cesarza Konstantyna Wielkiego, który pierwszy dał przykład panującemu, jak wspierać i bronić Kościół św. — Na Monte-Falco w Umbryi uroczystość św. **Klary**, Dziewicy z pustelniczego zakonu Augustynek, w której serce narzędzia męki Zbawiciela wryły się tak bardzo, że jeszcze dziś są na niem widoczne i czczone bywają z wielkiem nabożeństwem. Papież Leon XIII umieścił ją uroczyscie w liczbie Świętych.

19-go Sierpnia.

Żywot świętego Ludwika, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1299).



Święty Ludwik, Biskup, był wnukiem św. Ludwika, króla Francuskiego, siostrzeńcem św. Elżbiety Węgierskiej, synem Karola II, króla Neapolitańskiego i Maryanny królowny Węgierskiej. Przyszedł na świat w mieście Bryniol we Francyi roku Pańskiego 1274.

Już jako dziecko ochmistrze jego prawie nigdy nie potrzebowali go upominać, a od kolebki podziwiali w nim szczególne usposobienie do pobożności. Zwykle oddalał się od

swoich rówieśników, którzy dla jego towarzystwa na dworze królewskim razem z nim byli chowani, i gdy ci szli na jaką rozrywkę, on śpieszył do kaplicy pałacowej i tam się modlił. Skromność tak mu była wrodzoną, że od malutkości nigdy nie dozwolił aby niewiasty w jego pokoju przebywały. W siódmym roku zaczął trapić niewinne swoje ciało, a wstając w nocy z wygodnego łóżka, sypiał na dywanie na ziemi rozestłanym. Gdy słuchał Mszy świętej, odsuwał na bok

kłęcznik, który dla niego był przygotowany, i kłęczał na posadzce, ze zbudowaniem wszystkich patrzących, z prawdziwą gorącością ducha się modlił. Do Matki Boskiej miał tak wielkie nabożeństwo i tak widoczną była Jej opieka na nim, że go nazwano ulubionem dzieckiem Maryi. Codziennie na Jej cześć wiele odmawiał modlitw, i różne zadawał sobie umartwienia. Obdarzony

niepospolitemi zdolnościami, a będąc pod kierunkiem najbiegłych mistrzów, w naukach wielki postęp uczynił. W czternastym roku Ludwik wraz z dwoma braćmi posłany został do króla Aragonii jako zakładnik za ojca, który w bitwie wzięty był do niewoli. Nasz Święty w tym rodzaju więzienia przepędził lat siedm, gdzie nie zawsze obchodzono się z nim jak z synem królewskim, co go właśnie najwięcej cieszyło. Zwykł też mawiać do braci: „Przeciwności są najkorzystniejsze dla duszy pragnącej służyć Panu Bogu, gdyż najlepiej dowodzimy Mu miłości w cierpieniach. Pomyślność u-

paja człowieka, zaślepia go i rozbudza złe namiętności. Weselmy się przeto, ile razy Pan Bóg od tych niebezpieczeństw Sam nas uchrania.“ Nie poprzestając też na tych przykrościach, jakie mu zadawali źli ludzie, przymnażał sobie dobrowolnych umartwień coraz więcej. Kilka razy w tygodniu ściśle zachowywał posty, i na gołem ciele nosił kolczasty łańcuch, który go do krwi ranił.

Podczas swojego pobytu w niewoli związał bliższe stosunki z zakonnikami świętego Franciszka Serafickiego. Wkrótce tak

ich polubił, iż uzyskał pozwolenie, aby dwóch było przy nim nieodstępnie, i w tymże co on sypiało pokoju. Większą część dnia spędzał z nimi na czytaniu ksiąg świętych i modlitwie. W nocy wstawał na Jutrznie, każdego dnia odmawiał *Officjum* o Matce Bożej i Godzinki o Męce Pańskiej. Przed Mszą świętą codziennie się spowiadał, żeby z tem większem nabożeństwem być na niej

obecnym; a chociaż wolno mu było wychodzić, nigdzie nie bywał jak tylko w Kościele i w szpitalach, gdzie chorym najniższe oddawał usługi. Pod tę porę także zajął się pilnie nauką filozofii i teologii, pod przewodnictwem kapłanów Zakonu Braci Mniejszych, i wyszedł na jednego z najuczeńszych swojego czasu teologów.

Powróciwszy na dwór ojca, znajdując się w zamku Sura, niebezpiecznie zachorował, w której to chorobie uczynił ślub wstąpienia do zakonu Braci Mniejszych, o czym już od dawna zamyślał. Tymczasem król postanowił ożenić go z siostrą króla Aragońskiego, o co

tenże dobijał się, gdyż na Ludwika spadała korona Sycylijska. Święty dowiedziawszy się o tem, udał się do miasta Montpellier we Francyi, i tam chciał wstąpić do Zakonu św. Franciszka, lecz Prowincyał i Ojcowie obawiając się króla Neapolitańskiego, ojca jego, nie chcieli na to zezwolić. Ludwik pojechał tedy do Rzymu, i tam zrzekłszy się korony na rzecz młodszego brata, przyjął święcenia mniejsze, a wkrótce potem przez samego Papieża Bonifacego VIII na kapłana wyświęcony został. Gdy zaś Biskupstwo Tulu-



Święty Ludwik.

skie zawakowało, Ojciec święty zamianował go Biskupem tej dyecezyi, chociaż miał lat tylko dwadzieścia dwa, mówiąc, że jego świętobliwość dopełnia tego, co mu braknie do wieku. Święty w żaden sposób godności tej przyjąć nie chciał, zastaniając się tem, że uczynił ślub wstąpienia do zakonu Braci Mniejszych. Wtedy Papież zwolnił go od obowiązku odbycia nowicyatu, i dozwolił zaraz uczynić uroczyste śluby zakonne, które Ludwik wykonał w klasztorze Aracoeli, przed Generałem tego zakonu, w wigilię Bożego Narodzenia roku Pańskiego 1296, i niezwłocznie potem na Biskupa wyświęcony został.

Ponieważ król, jego ojciec, był bardzo przeciwny jego wstąpieniu do Zakonu, przeto Ludwik za poradą Papieża, nosił habit synów świętego Franciszka pod szatą Biskupią. Lecz po kilku dniach, nie mogąc znieść tego, dla okazania wszystkim, iż jest Bratem Mniejszym, w habicie św. Franciszka i z bossemi nogami ukazał się na ulicach Rzymu. Odtąd też już tej pokutnej sukni do śmierci nie zrzucił, a pomimo tego, iż był Biskupem, ubóstwo jej właściwe jak najściślej dochował. Udać się do swojej dyecezyi, za jeździł zawsze do klasztorów Braci Mniejszych i tam nie przyjmował przygotowanych dla niego pokojów, lecz stał w zwykłej ubogiej celce, a wszystkie wspólne zakonne obowiązki spełniał, pomywając nawet i naczynia kuchenne.

Przybywszy do Tuluzy, przyjęty został z wszelkimi oznakami czci należnej królewiczowi, Biskupowi i Świętemu. Lecz sposobu życia umartwionego i ubogiego jakie wiódł dotąd w niczem nie zmienił. Obliczywszy wielkie dochody swojego Biskupstwa, małą ich część wystarczającą na najskromniejsze utrzymanie przeznaczył dla siebie, a resztę na ubogich. Codziennie dwudziestu pięciu przyjmował do własnego stołu, i sam usługiwał im klęcząc, widząc w każdym z nich tego, o którym powiedział Pan Jezus: „Coście uczynili jednemu z tych braci Moich najmniejszych, Mnieście uczynili.“ (Mat. 25, 40). Codziennie także odwiedzał jużto szpitale, już więzienia, już biednych po ich mieszkaniach; pocieszał wszystkich, nauczał,

udzielał im Sakramenta święte, a każdego hojnie wspierał. Dobrodziejstwa jego sięgały i poza dyecezyę Tuluską. Wszędzie, gdzie mógł, wstawiał się za nieszczęśliwymi. Razu pewnego uzyskał u ojca swojego przebaczenie dla stu pięćdziesięciu jeńców wojennych na śmierć skazanych. Ciągłe prawie odbywał wizyty parafialne po swojej dyecezyi. Codziennie Mszę świętą odprawiał, zalewając się w ciągu niej łzami. W czasie krótkiego, bo dwuletniego tylko swego pasterskiego zarządu, nawrócił wielką liczbę kacerzy i żydów, których sekty w całych okolicach Tuluskich bardzo się rozszerzały. Ile razy miewał kazania, zawsze kilka albo kilkanaście dusz oderwanych od Kościoła pozyskiwał Chrystusowi Panu.

Gdy już owoc ten do ogrodu niebieskiego ogrodnika okazał się dojrzałym, Pan Bóg dłużej na ziemi pozostawić go nie chciał. W sprawie pewnych nieszczęśliwych, których chciał polecić królowi, udawszy się do Prowancyi, w zamku Bryniol, w którym się urodził, ciężko zachorował. Postanowił wtedy, gdyby wyzdrowiał, udać się do Rzymu, uzyskać od Papieża uwolnienie od Biskupstwa, i zamknawszy się w klasztorze, oddać się tylko życiu zakonnemu, pokucie i bogomyślności. Lecz mu Pan Bóg objawił, że już się zbliża chwila jego nagrody wiekuistej. Przygotowywał się więc na śmierć, przez większą jeszcze niż zwykle w ćwiczeniach pobożnych gorliwość. Prosił o ostatnie Sakramenta św. w uroczystość Wniebowzięcia Matki Bożej, i święty Wiatyk przyjął klęcząc na ziemi i zalewając się łzami. Żył jeszcze potem dni cztery, które były jakby ciągłą modlitwą, a niekiedy zachwyceniem. Bezustannie odmawiał Pozdrowienie Anielskie, a gdy go spytano, dlaczego tak często to czyni, odpowiedział, iż zawsze po Panu Jezusie największą miał ufnosć w Najświętszej Pannie, więc gdy widzi, iż bliskim jest śmierci, szczególnie się do Niej ucieka. Odmawiając też Zdrowaś Maryo, gdy kończył słowa: „Święta Maryo, Matko Boża, módl się za nami grzesznymi teraz i w godzinę śmierci naszej“, oddał Bogu ducha dnia 19 sierpnia, roku Pańskiego 1299. Miał lat dwadzieścia pięć, a dwa lata na Stolicy Biskupiej zasiadał.

Pewien świętobliwy zakonnik, obecny jego śmierci, widział duszę jego unoszącą się do Nieba pomiędzy Aniołami śpiewającymi te słowa: „Oto co spotyka dusze, które służą Panu Bogu w wielkiej czystości i niewinności.“ Zwłoki jego umieszczono w klasztorze Braci Mniejszych w Marsylii, gdzie życzył sobie być pochowanym. Liczne cuda, jakie przy grobie jego zaszły, skłoniły Papieża Jana XXII do ogłoszenia go Świętym w roku 1317.

Nauka moralna.

Pan Jezus przez narodzenie Swe w ubóstwie potępia zasady świata, a świat nie przyznaje w tem mądrości Bożej. Dlaczegoż to, mówi mądrość świata, rodzić się w ubóstwie, pokorze i cierpieniu? Czyliż to przystało Bogu? Alboż Pan Jezus nie mógł nas zbawić mniejszym kosztem i w inny, łatwiejszy sposób wprowadzić nas do Nieba? Tak świat rozumuje dlatego, że jest ciemny; a ponieważ Pan Jezus jest światłością i mądrością przedwieczną, przeto inaczej rozporządza. Przyszedł na świat, aby uleczył naszą pychę, zmysłowość i łakomstwo; aby nas wyleczył z przywiązania do bogactw, rozkoszy i żądzy pragnienia godności; gdyby nie był ukochał ubóstwa i nie dał nam tego przykładu, nie byłby w nas wygasił żądzy chciwości posiadania rzeczy światowych, które odwodzą dusze nasze od Boga. Jeżeli po tylu przykładach pokory, ubóstwa i umartwienia, które nam zostawił, nie mamy przecież zamięłowania do pokory, ubóstwa i umartwienia, cóżby się w duszy naszej działo, gdybyśmy nie mieli przykładów Jezusa Chrystusa?! O zaiste! namiętności pychy i wyniosłości założyłyby w sercu naszym swe królestwo i nie dozwoliłyby wzrość w niem żadnej szlachetniejszej dążności.

Słusznie też Święci Pańscy wzgardzili najwyższemi dostojeństwami i obierali dobrowolne ubóstwo dla miłości ubogiego Jezusa, albo opływając w dostatki z tejże samej pobudki prowadzili ubogie życie. Dzisiejszy Święty przedstawia właśnie na sobie przykład tak jednego, jako i drugiego. Niech cię to przeto zbawiennie zawstydzi, jeśli w zbytkach się lubujesz, albo nie będąc dostatnim, za bogactwami wzdychasz.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Ludwika, Wyznawcę Twojego i Biskupa, nauczył Królestwo niebieskie przekładać nad ziemskie, a nieskażoną czystością i szczególną dla biednych miłością ozdobił, spraw miłościwie, abyśmy naśladowując cnoty jego na ziemi, korony wiecznej wraz z nim dostąpili w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go sierpnia w Rzymie męczennictwo św. **Juliusza**, Senatora, uwięzionego przez sędziego Vitelliusa i biczowanego na rozkaz cesarza Kommodusa tak długo, aż ducha wyzionął; ciało jego spoczywa w katakombie Kalepodyusza przy Via Aurelia. — W Cylicyi śmierć męczeńska św. **Andrzeja**, Trybuna ze współżołnierzami jego, którzy po cudownem zwycięstwie nad Persami przyjęli wiarę chrześcijańską i dlatego za cesarza Maksymiana pozabijani zostali w wąwozach gór Tauryjskich przez żołnierzy starosty Seleukusa. — W Palestynie pamiątka św. **Tymoteusza**, Męczennika, za cesarza Dyoklecjana a na rozkaz prezesa Urbana po rozlicznych innych męczarniach spalonego powolnie na słabym ogniu. — Tamże cierpieli także **Tekla** i **Agapiusz**; pierwsza rozdarta została przez dzikie zwierzęta i przeszła tak do Oblubieńca swego; Agapiusz jednak, gdy już przecierpiał najrozmaitsze męczarnie, zachowanym został na inne, większe jeszcze walki męczeńskie. — W Anagni uroczystość św. **Magnusa**, Biskupa, męczonego w przesładowaniu za Decyusza. — W Brignoles w Prowancyi złożenie zwłok św. **Ludwika** z **Tuluzy**, Biskupa z zakonu Franciszkańskiego, słynnego daleko świętem życiem i cudami; ciało jego przeniesiono do Marsylii i złożono z czcią wielką w tamtejszym kościele Franciszkańskim. — W obwodzie Sisteron we Francyi uroczystość św. **Donata**, Kapłana i Wyznawcy; obdarzony cudownie łaską od wczesnej młodości, przeżył wiele lat jako pustelnik i bogaty

w cuda przeszedł do Chrystusa w szczęśliwość wieczną. — W obwodzie Bourges pamiątka św. Maryana, Wyznawcy. — W Mantui pamiątka św. Rufina, Wyznawcy. — W Rzymie uroczystość świętego Urbana II, Papieża, który gorliwością

swą dla wiary i wiedzy okazał się godnym następcą Grzegorza VII i pobudził do wojny krzyżowej, aby miejsce święte Palestyny wyrwać z potęgi niewiernych. Cześć, oddawaną mu od niepamiętnych czasów, pochwalił i potwierdził Papież Leon XIII.

20-go Sierpnia.

Żywot świętego Bernarda, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 1120).

Swięty Bernard, rodem Francuz, przyszedł na świat w miasteczku Fontana, położonem w Burgundyi, roku Pańskiego 1091, w dziedzicznym zamku ojca jego Tescelina, który pochodził z hrabiów Szatilońskich. Matka jego Aleta, spokrewniona była z panującymi książętami Burgundzkiemi. Był on trzecim z siedmiorga ich dzieci, a wychowanie jego powierzono duchownym w Szatylionie, gdzie były szkoły podówczas bardzo słynące.

Skupienie ducha, nieposzlakowana skromność, pokora, posłuszeństwo i wielka pobożność, były to cnoty, któremi od dzieciństwa się odznaczał. Lubo sumiennie przestrzegał czystości myśli i żywota, zdarzyło się pewnego razu, iż upodobawszy sobie panienkę szlacheckiego rodu, spojrzał na nią pożądliwym okiem. Zdybawszy się na grzechu, pobiegł niebawem do pobliskiego stawu, a przetrąbawszy lód, skoczył w przerębłę i tak długo w niej pozostawał, póki nie nadbiegli ludzie i nie wyciągli go z wody pół martwego. Kilkakrotne pokusy zalotności i lekkomyślności wywołały w nim silne postanowienie schronienia się do zaciszy klasztornej; ale zamiarowi jego stawili silny opór ojciec, rodzeństwo i krewni. Ostatecznie jednak ulegli wszyscy nieugiętej jego woli; ojciec umilkł, a pięciu braci i dwudziestu czterech paniczów, należących do najznakomitszych rodzin, pomiędzy nimi święty Stefan, poprosiło o przyjęcie do klasztoru Cystersów. Przy pożegnaniu rzekł najstarszy brat do młodszego: „Bądź zdrow, miły braciszku. Ty teraz będziesz panem zamku i wszystkich włości do niego należących.“ Chłopczyna odpowiedział z płaczem: „Jako, wy bierzecie sobie Niebo, a mnie zostawiacie

ziemię? O jak niesprawiedliwym jest taki podział!“ Po kilku latach wstąpił i on do Zakonu.

Bernard poddał się bezwarunkowo w całej surowości regule zakonnej i tak dalece opanował swe zmysły, że nic nie zdołało zerwać jego stycznosci z Bogiem.

Liczba zakonników tymczasem wzrosła do tego stopnia, że Opat Stefan przyjął od hrabiego Hugona smutną i posępną „dolinę goryczy“ w darowiźnie i posłał tam dwudziestopięcioletniego Bernarda z dwunastu zakonnikami z poleceniem, aby na tem pustkowiu założył klasztor. Trudne to było zadanie; zakonnicy krwawo i w pocie czoła pracować musieli, ażeby z nieurodzajnej ziemi wydobyć liche pożywienie dla mieszkańców klasztoru, a chleb, który jedli, był tak czarny i twardy, że goście bawiący w klasztorze płakali ze wzruszenia, widząc nędzne ich wieczerze. Opat Bernard umiał jednak podwładnych zakonników natchnąć takim duchem miłości i zadowolenia, że „dolina goryczy“ zamieniła się niezadługo na „dolinę świetną“ (Clairvaux — Clara vallis). Zewsząd zbierali się też ciekawi, pragnący poznać świętobliwość ich żywota pełnego mokołów i trudów. Doszło nawet do tego, że wielu rodziców strzegło pilnie swych synów i zakazywało im chodzić do Clairvaux z obawy, aby zwabieni świętym przykładem Bernarda, przypadkowo nie wstąpili do nowicyatu.

Po kilku latach liczył klasztor siedmuset księży zakonnych, pomiędzy którymi byli książęta, hrabiowie, wojownicy, uczeni, artyści, a nawet rodzony ojciec Bernarda; nadto prośby o przyjęcie tak się mnożyły, że w kilkanaście lat powstało po różnych krajach sto sześćdziesiąt nowych klasztorów.

Niezmierzająca ta praca utrudzała wprawdzie młodego Opatu, wszakże nie życzył sobie innego wypoczynku nad przechadzkę po samotnym lesie, gdzie w cieniu szumiących jodeł zatapiał się w myślach o Bogu, wołając: „O błoga samotności, o samotna błogości.“

Sława Bernarda rozeszła się i rozbrzmiewała po wszystkich krajach i połowa Europy słysząc o jego mądrości i dzielności ducha, zasięgała jego rady.

Udawali się do niego świeccy i duchowni, królowie i Papieże, książęta i Biskupi, powierzając mu najtrudniejsze i najzawiększe sprawy.

Smutek i strapienie panowało wtedy w świecie chrześcijańskim. Poparty bowiem przez przemożne stronnictwo Anaklet II, strąciwszy ze Stolicy Piotrowej prawowitego Papieża Innocentego II, siał ziarno niezgody i wzniecał krwawe rokosze. Dobrze myślący przywołał tedy Bernarda z cichego ustronia, a zacny Opat przebiegł całe Niemcy, Francję i Włochy i piorunującą wymową i wznowiającymi się codziennie cudami przy chorych, kalekach i za-twardziałyłch grzesznikach tyle dokazał, że Innocentego II wszędzie jako prawowitego Papieża uznano i wszędzie spokój przywrócony został. Podróże jego podobne były do tryumfalnego pochodu; z okolic na milę i więcej odległych zbierał się lud na uroczyste jego przyjęcie; wszyscy pragnęli go widzieć, słyszeć, ucałować stopy jego, a wszelki opór jego, ażeby się uchylić od tych zaszczytów, był nadaremny. Szczęśliwszym jednakże był w swych stanowczych wymówieniach się od kościelnych godności, jakie nań złać

chciano; będąc znowu wolnym, wrócił wkrótce do swej ubożuchnej, ulubionej celi.

Około tego czasu nadeszła ze Wschodu złowroga wiadomość o zdobyciu twierdzy Edessy przez Saracenów i niebezpieczeństwie grożącym Jerozolimie; Papież Eugeniusz III polecił tedy Bernardowi, ażeby zachęcał do nowej wyprawy krzyżowej. Święty Opat usłuchał rozkazu i kazaniem, które prawił,

wzbudził w całej Francji niezmierną ochoczość do świętej wojny. Trudniej poszło mu jednak w Niemczech, gdzie się srożyło prześladowanie żydów. Sam cesarz Konrad III nie miał wielkiej chęci uczestniczenia w wyprawie, ale na usilne prośby Bernarda zwołał sejm do Spiry. Bernard udał się tamże przez Szwajcaryę i zdziałał w drodze liczne i wielkie cuda. W Spirze przyjęto go ze czcią i uwielbieniem, niezliczone tłumy ludu towarzyszyły mu przez wystrojone wieńcami i kwiatami ulice do kościoła katedralnego, gdzie nań czekał cesarz, legaci Papiescy i książęta rzeszy niemieckiej. Gdy wchodził



Święty Bernard.

do świątyni, duchowieństwo zaintonowało hymn „Witaj Królowo“, którego nuta tak rozrzewniła Bernarda, jako gorącego czci-ciela Maryi, że przy końcu hymnu potężnym głosem zaśpiewał: „O łaskawa, o litościwa, o słodka Panno Maryo!“ Potem tak serdecznie przemówił do zgromadzonych i tak żarliwie zachęcał ich do świętej walki, że cesarz na cały głos się rozplakał i krzyż sobie na piersiach przypiął; za jego przykładem poszli książęta i hrabiowie. Przy wyjściu z kościoła wziął sam cesarz Świętego na bar-

ki i wyniósł go z natłoku. — Nieszczęśliwy koniec wyprawy, spowodowany wiarołomstwem Greków, niezgodą hetmanów i bezkarnością ciurów, sprawił Bernardowi wiele zmartwienia. Zwano go bowiem fałszywym prorokiem, zarzucano mu wyczerpanie funduszu krajowego, wyludnienie miast i oddanie na pastwę 200,000 wojska. Bernard milczał, modlił się i cierpiał; później dopiero wymknęły mu się przy pewnej sposobności słowa: „Jeżeli ludzie koniecznie szemrać muszą, niechże raczej szemrzą przeciw mnie, aniżeli przeciw Bogu.“

Zdziałał też święty ten Zakonnik wiele cudów, największym jednakże z nich był on sam; zbiedzony bowiem, wychudły, chorowity mnich, miał świat na swoje rozkazy, śmiało ganił nadużycia i nieporządki wobec monarchów, Papieży, Biskupów i książąt, kierował według swej woli licznym ludem, zapalał go do czci Boskiej, uciszał uniesienia i namiętności, a nigdy nie przekroczył granic nakazanych pokorą. Ogień poświęcenia i ofiarności zbyt rychło strawił słabe siły jego, a piękna jego dusza uleciała w Niebo w roku 1153 w sześćdziesiątym trzecim roku jego życia. Papież Aleksander III zaliczył go do Świętych i zezwolił na publiczną cześć jego w roku 1174.

Liczne pisma jego znamionuje szlachetna prostota i serdeczność, i z tego powodu nadano mu zaszczytny przydomek „doktora miódopłynnego“, a Papież Pius VIII przyznał mu tę nazwę w imię „Kościoła powszechnego.“

Nauka moralna.

Ileż to razy słyszymy z ust oziębłych katolików słowa: nie mogę więcej czynić w sprawie zbawienia duszy, ani też nie mogę częściej chodzić na Mszę i do Komunii świętej i nie mogę w Niedziele i uroczystości słuchać kazań i nauk, bo nie mam czasu; liczne moje prace i zajęcia nie zezwalają na to. Jeżeli ktośkolwiek na świecie mógłby się tłómaczyć i uniewinniać w ten sposób, to chyba jedyny Ojciec święty, który ma na głowie sprawy całego Kościoła, rozkrzewionego po wszystkich częściach świata. Bernard napisał też list w tej sprawie do Papieża Eugeniusza III, dawniejszego ucznia swego, który tutaj w dosłownem podajemy brzmieniu:

„Mój Eugenii, przemawiam do Ciebie z czcią i szacunkiem, który Ci się należy jako Głowie Kościoła, ale zarazem z tak szczerą przychylnością, z jaką przemawiać winien ojciec miłujący Twą duszę. Żałuję Cię, że masz tyle zajęcia i wierzę, że Cię to smuci i trapi, iż nie możesz oddać się więcej nabożeństwu i że doznajesz przeszkód w pobożnem rozpamiętywaniu. Ale jeśli przy natłoku rozlicznych zatrudnień nie pamiętasz o sobie, jeśli nie dajesz sobie czasu do rozmowy z Bogiem, nie zapominaj o tem, ile doznajesz przytem spustoszeń w duszy, ile zatwardziałości stąd powstaje, ile szkód stąd ponosisz. Cóż mi to za życie udzielać posłuchania od rana do wieczora, przyjmować i odczytywać prośby, godzić zwaśnione stronnictwa, słuchać ich skarg i zażaleń, sprawdzać akta kościelne i wygotowywać listy Apostolskie. Gdyby to przynajmniej było we dnie tylko, ale i noce nie są wolne od tych zatrudnień. Na Boga żywego, do czegoż życie takie ma doprowadzić? Gdzież tu jest podobieństwo pomyśleć o własnej duszy w zamęcie prac tak licznych i różnorodnych? Jeśli tak dalej całkowicie oddawać się będziesz podobnym zajęciom, jeśli nie zostawisz ani chwili czasu dla siebie, wtedy ostygnie w Tobie wszelka pobożność, myśl Twoja odwyknie od wznoszenia się ku Niebu, zobojętniejesz dla duszy Swej i zajdziesz tam, dokąd zejść nie myślisz. Zapytasz mnie „dokąd?“ Oto stwardnieje Twe serce, z twardem sercem zasiadać będziesz na Stolicy Piotra jak zatwardziały Faraon. Wiem, że sam to widzisz i oplakujesz niekiedy gorzko niepokoje połączone z dostojenstwem, które piastujesz; ale daremne będą łzy, daremne utyskiwania i westchnienia Twoje, jeśli nie ulżysz sobie zajęcia i nie poprawisz się. Odpowiesz mi może: „Tego uczynić nie mogę, gdyż urząd mój tego nie dopuszcza i cały świat spoczywa na mych barkach; moją powinnością jest trzymać bramę Niebios otwartą dla katolików, niewiernych i innowierców, a to wymaga nieustannej troskliwości i pracy.“ Słusznie i sprawiedliwie mój Eugenii! Ale pamiętaj o tem, że i Ty sam sobie bramę Niebios winienesz trzymać otwartą. Jeśli troszczysz się o wszystkich, winienesz się troszczyć i o siebie, i to najpierw o siebie. Na cóż

Ci się przyda zyskać wszystkich, a zgubić siebie? Cóż Ci pomoże, otworzyć Niebo dla wszystkich, a zamknąć je dla siebie?"

Modlitwa.

Boże, któryś św. Bernarda wyniósł do takiego szczybla świętości, spraw to łaskawie, abyśmy w ślad jego wstępując, nigdy nie zapomnieli, jak wysokiem jest nasze przeznaczenie i abyśmy nigdy nie zapominali o Bogu i zbawieniu duszy naszej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go sierpnia w obwodzie Langres pochowanie zwłok św. Bernarda, pierwszego Opata Clairvaux, męża zażywającego wszędzie dla cnoty, uczoności i cudów największego poważania. Papież Pius VIII udzielił mu stopnia Nauczyciela Kościoła. — W Judei pamiątka Proroka Samuela, którego szczątki według świadectwa św. Hieronima cesarz Arkadyusz sprowadził do Konstantynopola i złożył w kościele Świętego przy pałacu Hebdoman. — Tegoż dnia męczeństwo św. Lucyusza, Senatora, któ-

remu wielka stałość w wierze św. Teodora z Cyreny, Biskupa, wyjednała łaskę wiary, do której nawrócił także jeszcze starostę Digniana; z nim udał się na wyspę Cypr, a gdy widział tamże tak wiele chrześcijan, umierających odważnie za Wiarę świętą, wydał się sam dobrowolnie jako taki i dostąpił rzeczywistości upragnionej korony męczeńskiej, krwią wiać pod mieczem katowskim. — W Tracyi śmierć męczeńska 37 św. Męczenników; za prezesa Apelliana pouciano im ręce i nogi, a potem wrzucono do pieca gorejącego. — Również pamiątka św. Memnona, Kapitana i św. Sewera; obaj ponieśli równe męczarnie i weszli społem jako zwycięzcy do Nieba. — W Kordowie męczeństwo św. Leowigilda i Krzysztofora, Mnichów, w maurytańskim przesładowaniu dla wiary chrześcijańskiej najpierw uwięzionych, potem ściętych i spalonych. — W Rzymie uroczystość błogosławionego Porfiryusza, co św. Agapita, Męczennika pouczał w Wierze św. — Na wyspie Her pamiątka św. Filiberta, Opata. — Pod Chinon uroczystość św. Maksyma, Wyznawcy, ucznia św. Marcina, Biskupa. — Przy Monte Senario dzień pamiątkowy św. Manetta, Wyznawcy, jednego z 7 założycieli zakonu Serwitów; z chwałą Maryi na ustach zeszedł z tego świata.

21-go Sierpnia.

Żywot świętej Joanny Franciszki Chantal, Zakonodawczyni.

(Żyła około roku Pańskiego 1641).

Urodziła się święta Joanna we Francyi w mieście Dijonie roku 1572 z rodziców znakomitego rodu. Straciwszy rychło matkę, zajął się jej wychowaniem ojciec jej, Benignus Fremiot, namiestnik Burgundyi, a człowiek wysokich zalet. Joanna była panienką cudnej urody, dowcipną, żywą, pojętną, przytem potulną, nabożną i wielką czcicielką Matki Boskiej.

Z namowy ojca poszła za barona Chantala, dworzanina i ulubieńca króla Henryka IV. Podczas gdy mąż był ciągle na usługach dworskich, Joanna zamieszkała w zamku Bourbilly i zarządzała majątkiem.

Dwudziestoletnia pani była wzorem

chrześcijańskiej matrony; wstając najrychlej, ostatnia kładła się na spoczynek. Wszystkiem zajmowała się osobiście, płaciła służbie hojne zasługi, zatrudniała ją pożytecznie i przestrzegała porządku i wzajemnej miłości między czeladką pałacową. Nadto słuchała co dzień w kaplicy Mszy św., gromadziła co wieczór domowników na wspólną modlitwę i chodziła z nimi w Niedziele i Święta do dość odległego kościoła. Służba kochała i szanowała ją jakby własną matkę. Gdy męża nie było w domu, żyła samotnie, nie przyjmowała wcale, albo rzadko tylko odwiedziny, trawiła czas na modlitwie, pocieszając chorych i biednych. Kiedy natomiast był w do-

mu, była dlań przywiązaną małżonką, baczna na jego skinienia i odgadająca myśli jego.

W roku 1599 panował wielki głód, więc Joanna karmiła głodnych, wyznaczając zarazem jedną z panien, ażeby wstydzącym się żebrać nosiła jałmużnę. Z sześciomilowego okręgu zbiegali się ubodzy do zamku, a Joanna niestrudzona rozdawała im pożywienie. Panna dworska doniosła, że niektórzy że-

bracy nadużywają jej szczodroblewości i pobierają po trzy, a nawet po cztery razy na dzień pożywienie. Rzekła na to Joanna z uśmiechem: „Wiedziałam ci ja to sama; ale mimo to daję, ile razy żebrają, obawiając się, aby Pan Jezus i mnie nie powiedział, iż już mi raz dał. Bylibyśmy nieszczęśliwi, gdyby nam było wzbroniono prosić co dzień o chleb duszy!“ Niedługo potem ochmi-strzyni owa poczęła narzekać: „Cóż teraz poczniemy, otóż mamy tylko jeden korzec mąki i korzec żyta, co nie wystarczy nawet na potrzeby dworu.“ Rzecze na to Joanna: „Dzielmy się, póki mamy, a Pan Jezus nam dopomoże.“ I stał się cud: miech nie wypróżnił się przez pół roku, póki trwał głód.

Mąż jej z powodu choroby złożył urząd; Joanna nie odstępowała tedy ani we dnie, ani w nocy łoża chorego, póki mu się nie polepszyło. Gdy po wyzdrowieniu poszedł z kilku przyjaciółmi na polowanie, opuścił przez nieostrożność wyznaczone stanowisko, a jeden z gości słysząc, że w gęstwinie coś zaszeleściło, strzelił i trafił go w samo serce. Padając na ziemię, zawołał: „Umieram, przyjacielu, lecz z całego serca ci wyba-

czam!“ Tak odebrał Bóg wiernej małżonce ukochanego męża. Joanna owdowiała, licząc lat 29 i pozostała sama na świecie z czworgiem drobnych dzieci. Najmłodsze liczyło dopiero trzy tygodnie. Od tej chwili wstąpiła na drogę krzyżową, ciernistą i bolesną, ale kroczyła nią jako mężna niewiasta. Ślubowawszy czystość, rozdarowała kosztowną odzież i złotolite materye kościo-

łom, zaprowadziła oszczędność w wydatkach, a chwile wolne poświęciła dzieciom i ubogim, porę zaś ranną i wieczorną modlitwie. Po upływie roku żałoby musiała się przenieść do teścia w Montholon i przebyć tam siedm lat smutku i utrapień. Niedołężny ten starzec był bowiem niewolnikiem swej gospodyni, kobiety niegodziwej, która Joannie i jej dzieciom mocno dokuczała. Świętobliwa wdowa wszystko znosiła spokojnie, odpłacając się dobrem za złe.

Miała Joanna spowiednika, zacnego kapłana, który jednak nie umiał tej osobliwej duszy prowadzić. Kazał jej ciągle się modlić, pościć, biczować,

co jednak nie przyczyniało się do uspokojenia i pociechy jej serca. Mimo to spełniała jak najskrupulatniej jego zlecenia. Wolne godziny spędzała u chorych i u nędzarzy, a niewiastę pewną, której rak stoczył nos, wargi i policzki, pielęgnowała z rzadkiem poświęceniem przez cztery lata.

Pragnąc wreszcie wstąpić do Zakonu, zasięgała rady św. Franciszka Salezego. Ten radził jej założyć stowarzyszenie niewiast pod nazwą „Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny“ (czyli Wizytek), na co się też



Święta Joanna Franciszka Chantal.

Joanna zgodziła. Ale najprzód trzeba było pamiętać o dzieciach, i to spowodowało niesłuchanie wiele umartwień, gdyż rodzina nie chciała jej puścić. Gdy nastała chwila rozstania, ileż udręczeń znieść musiało macierzyńskie jej serce! Biedni, czeladka, sędziwy ojciec, wszyscy narzekali, a dzieci uwiesiły się jej u szyi; najmłodsze zaś klęczało przed nią, szlochało i położyło się u progu, wołając: „Mamo, depc po mojem sercu, jeśli mnie chcesz opuścić.“ Udręczona matka zadrgnęła, przez gęste łzy spojrzała w Niebo, przeszła ponad głową dziecięcia i porzuciła wspaniałe komnaty. Miłość Boga przemogła w niej macierzyńskie przywiązanie do dzieci.

W roku 1610 przyodził tedy święty Franciszek ją i dwie towarzyszek w habit. Nowa zakonnica rozpoczęła zawód pielęgnowania chorych po domach i ubogich mieszkaniach miasta Annecy. Na wszystkim jej zbywało, mimo to gorliwość jej wszystkiemu zaradzić umiała, wszystkim umiała zadośćuczynić i wszelkie potrzeby zaspokoić. Żli ludzie i zły duch starał się jej stawiać nieprzewyciężone przeszkody, ale niewiasta mężna wszystko pokonała. Wkrótce przybyło więcej nowych towarzyszek, a nadto prosiły o przyjęcie dziewice szlacheckich rodzin francuskich i sabaudzkich, księżniczki zaś ofiarowały swe skarby na zakładanie nowych klasztorów „Panien Wizytek.“ Niebawem liczono już siedmdziesiąt cztery domy. Podróże, walki, utrapienia, trudy i starania Joanny były niesłuchane, lecz ostatecznie umiała to wszystko znieść i przezwyciężyć. Trapić ją też poczęły cierpienia ciała, pokusy duszne, rozmaite wątpliwości i niezwykła bojaźń grzechu. Mimo to nie upadała na duchu, powtarzając: „Z wszystkich nieprawości najwstrętniejszą jest mi rozpacz, jest bowiem wolą Boga, by nędza nasza była tronem Jego miłosierdzia.“

Z biegiem czasu cios po ciosie uderzał w tkliwe i czułe jej serce. I tak przychodziły wiadomości o powolnem wymieraniu członków jej rodziny lub inne smutne wieści. Na ostatku dowiedziała się o zgonie swego ojca duchownego, św. Franciszka Salezego. Nie wyszła jednak skarga z ust jej i nie ustawiała w modlitwie, a życzeniem jej najgorętszem

było: „Panie, odcinaj, wypalaj wszystko, co się nie zgadza z wolą Twoją świętą.“

Podczas wizytacji zapadła w klasztorze w Moulins na niebezpieczną febrę. W obliczu śmierci podyktowała list pożegnalny do swych córek duchownych, przyjęła Sakramenta święte i skonała z Imieniem „Jezus“ na ustach dnia 12 grudnia 1641 r. Wspaniały pogrzeb w Annecy był chlubnem świadectwem uwielbienia i miłości, jaką się cieszyła „matka Chantal.“ Papież Benedykt XIV policzył ją też w miarę zasług w poczet „Błogosławionych“, a Klemens XIII w roku 1767 między „Świętych.“

Nauka moralna.

Krótki rys żywota świętej Joanny słaby tylko daje obraz tej pięknej duszy. Umieszcza się tu krótkie przemówienie jej do Sióstr zakonnych o zaparciu się samego siebie:

„Pan nasz przywiązał nagrodę miłości Swej i naszego szczęścia wiekuistego do zwycięstwa, jakie odnosimy nad sobą samymi. Zamiarem waszym przy wstąpieniu do stowarzyszenia „Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny“ powinno być rozłączenie się z sobą, a połączenie z Bogiem. Osobistość nasza jest czemś lichem i nędznem: cała wasza czynność i praca będzie bezowocną, jeśli się nie zaprzecie siebie samych. Wtedy tylko będziecie oblubienicami Chrystusowemi, jeżeli ujarzmicie swój rozum, wolę, skłonności, aby się stać podobnemi Bogu. Oblubieniec serc waszych pragnie, byście z Nim wstąpiły na Górę Oliwną. Wabi was tam, gdzie się dał ukoronować cierniową koroną, poranione ciało odrzeć z szat, przybić do krzyża, napić żółcią, zelżyć, słowem, gdzie poniósł za was mękę tyle. Tam powinneście chętnie i z weselem obrać sobie mieszkanie, tam wiernie Go naśladować, a naśladowanie to polega właśnie na zaparciu się samego siebie i dążeniu do doskonałości. Przychodzimy na świat surowe, nieogłodzone, pełne złych skłonności, które stłumić w sobie należy; jeśli to zaniedbamy, nigdy nie zbliżymy się do Niego w świętości i doskonałości.“

„Winneście się nadto umartwić i oddać w ręce tych, co wam przewodniczą, słuchać ich w prostocie i pokorze ducha, nakazać

milczenie drażliwości. Opierając się woli przełożonych, nigdy nie zostaniecie oblubienicami Chrystusa i nie dojdziecie do doskonałości. Gdy się dobrowolnie wyrzeczenie własnej woli, uczujecie słodycz w służbie Bożej i skosztujecie rozkoszy, polegającej na pokonaniu natury. Taka jest nagroda zwycięzców, mówi Pan: „Dam im mannę ukrytą.“ Ale pamiętajcie, że tylko zwycięzcy skosztują manny, która nie jest przeznaczoną dla dusz bojaźliwych, lecz dla silnych i odważnych, dla dusz, które stanowią sobie przedsięwzięty zrzec się wszystkiego, co się sprzeciwia woli Bożej i co jest grzesznem; wreszcie też dla dusz, które tłumią w sobie wszelkie złe zachcenia i wszystkiego się wyrzekają. Takie dusze wszystko posiedzą.“

Modlitwa.

Boże, któryś Swą służebnicę Joannę Franciszkę w jej cierpieniach dziwną natężył siłą zdania się na wolę Twoją świętą, racz i nam dać tę łaskę, abyśmy we wszystkich strapieniach i przeciwnościach poddali się Twym świętym wyrokom i tym sposobem osiągnęli szczęście wiekuiste. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym w jedności żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go sierpnia w Annecy we Francji uroczystość św. Joanny Franciszki Fremiot de Chantal, współzałożycielki zakonu Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny, wspomnianej także 13 grudnia.

— W Rzymie przy Ager Veranus męczeństwo św. **Cyrjaki**, Wdowy z czasów cesarza Waleryana; ofiarowała siebie i całą własność wspieraniu wiernych, a nawet życie chętnie oddała, gdy dla Chrystusa wydała ją śmierci. — W Salonie uroczystość św. **Anastazyusza**, Asystenta; gdy widział, jak mężnie św. Agapit znosił tortury, przyjął i on wiarę chrześcijańską i poniósł za nią pod cesarzem Aurelianem śmierć męczeńską. — Na Sardynii cierpienia świętych: **Luksoyusza**, **Cizella** i **Kameryna**, za Dyoklecjana skazanych na śmierć przez prezesa Delfiusza. — W obwodzie Gervaudan męczeństwo św. **Prywata**, Biskupa; śmierć jego przypada w czasie prześladowania za Waleryana i Gallienusa. — Tego samego dnia pamiętka św. Męczenników **Bonoza** i **Maksymiana**. — W Fundi pod Rzymem uroczystość świętego **Paterna**, Męczennika, przybyłego z Aleksandryi do Rzymu, aby pomodlić się przy grobach książąt Apostołów. Gdy się później udał w okolicę Fundi i tamże kilku Męczenników uczciwie pogrzebał, schwytany został przez dowodzącego tamże trybuna i zmarł w kajdanach i więzach. — W Edessie w Syrii za cesarza Maksymiana śmierć męczeńska św. **Bassy** z synami: **Teogoniuszem**, **Agapiuszem** i **Fidelisem**; pobożna matka wysłała najpierw dzieci swe jako Męczenników do Nieba, zachęcając je do wytrwałości w cierpieniu; potem radośnie dała się ściąć i pośpieszyła zwycięsko za nimi. — W Weronie uroczystość św. **Euprepiusza**, Biskupa i Wyznawcy. — Również uroczystość św. **Kwadratusa**, Biskupa. — W Siennie w Toskanii uroczystość św. **Bernarda Ptolomeusza**, Opatą, założyciela Kongregacji Oliwetanów.

22-go Sierpnia.

Żywot świętego Symforyana, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 180).



Za panowania cesarza Marka Aureliusza wybuchło nowe prześladowanie chrześcijan. Żył wtedy w pogańskiem mieście Autun we Francji Symforyan, syn Fausta, zacnego chrześcijanina. Nieska-

żony na ciele i duszy, wyćwiczony w naukach, już był doszedł męskiego wieku, gdy pogańscy mieszkańcy miasta na cześć bałwana urządzili uroczystą po mieście procesję i obwozili posąg na wspaniałym wozie, przyczem

lud padał na kolana, oddając mu cześć bałwochwalczą. Przechodzący około procesyi Symforyan wzbraniał się jako chrześcijanin uklęknąć. Widząc to uczestnicy procesyi, pochwycili go i zawiedli przed namiestnika Herakliusza.

Ten zasiadłszy natychmiast na trybunale, pytał męznego wyznawcę o stan i nazwisko. „Chrześcijaninem jestem — odrzekł zapytany — i zowie się Symforyan.“

Sędzia: „Chrześcijaninem jesteś? Dobrześ się zapewne ukrył, gdyż nie wielu tylko widzimy chrześcijan między sobą. Czemuś znieważył naszą boginię i odmówił jej czci należnej?“

Symforyan: „Już raz ci powiedziałem, że jestem chrześcijaninem. Wielbię prawdziwego Boga, który jest w Niebieszech. Co się dotyczy bożyszcza, które zowiesz boginią, nie tylko jej nie uwielbię, ale podejmuję się zdruzgotać ją, jeśli mi młot podać każesz?“

Sędzia: „Człowiek ten nie tylko jest bluźniercą, ale i buntownikiem. Czy jest obywatelem miasta? Powiedz to, pisarzu?“

Pisarz: „Jest rzeczywiście obywatelem miejskim i pochodzi ze znakomitego rodu.“

Sędzia: „To go też niezawodnie wbiła w tak wysoką dumę. Czy nie znasz, zuchwalcze, rozporządzeń cesarskich? Przeczytaj mu je, pisarzu.“

Pisarz przeczytał, że cesarz rozkazał chrześcijan, odmawiających czci należnej bogom, więzić i karać. Skoro pisarz czytanie ukończył, rzecze sędzia do Symforyana: „Słyszałeś, co ci odczytano? Usłuchaj więc,

albo bądź na to przysposobiony, że krew twa popłynie na zadosyćuczynienie prawu i czci bogów.“

Symforyan: „Nigdy uważać nie będę tego posagu za co innego, jak tylko za mamidło szatana i narzędzie kłamstwa. Chrześcijanin wielbiący waszych bożków, staje się łupem piekieł. Bóg nagradza tych, co na nagrodę zasługują, a karze grzeszników. Dopóki pozostanę wiernym wyznaniu, pewnym będę zbawienia wiecznego i uniknę mąk piekielnych.“

Skoro się tedy Herakliusz przekonał o nieugiętości wyznawcy, kazał go osmażyć różgami i wtrącić do więzienia. W kilka zaś dni później powołał go przed siebie i tak się doń odezwał:

Sędzia: „Jakżeby to było dobrze, gdybyś uczcił bogów naszych! Czekalaby cię suta nagroda i wysokie godności. Jeżeli zaś natychmiast nie padniesz na kolana i nie uwielbisz bogów, śmierć ciebie nie minie. Czy to uczynisz? Patrz, oto już ustawiono ołtarz i przystrojono kwiatami, ka-

dziłto się żarzy i ofiara przysposobiona.“

Symforyan: „Nie trać czasu na marne słowa. Jeśli źle jest, codziennie nic nie czynić dla duszy, jakież to jest nieszczęście kłaść ją grzechem!“

Sędzia: „Uczcij bogów a doznasz królewskich zaszczytów!“

Symforyan: „Sędzia usiłujący zabijać dusze prawem, okrywa się hańbą i gubi własną duszę. Nie szukam śmierci, bo sama przyjdzie rychłej czy później. Z czasem mógłbym pożałować, żem zadrżał przed sę-



Święty Symforyan.

dział. Nagrody, które mi obiecujesz, są słodką trucizną. Rzeczywiste dobro nasze zawarte jest w Chrystusie, a to jest nieomylnem i niechybny. Wasze rozkosze podobne są do przejrzystego lodu, topniejącego od słońca i zamieniającego się w brudną kałużę. Zbawienie tylko, jakie nam daje Bóg, jest wiecznotrwałem.“

Sędzia: „Dosyć długo już słuchałem o Majestacie waszego Chrystusa. Złóż ofiarę, albo klęczeć będziesz przed ołtarzem jako tułów bez głowy.“

Symforyan: „Wielbię i lękam się tylko Boga wszechmocnego, który mnie stworzył. Jemu jednemu służę; ciało moje jest w twojej mocy, ale nie masz siły nad duszą moją.“

Po tych słowach wyraził Święty wstręt swój do obmierzłych bożków pogańskich, a namiestnik uniesiony gniewem skazał go na karę miecza.

Gdy Symforyana prowadzono przez bramę miejską na plac egzekucyi, napominała go matka, stojąca na murze miejskim: „Synu, synu! Nie zapominaj o żywym Bogu. Jakże można lękać się śmierci, która darzy nowem życiem! Wnieś serce swoje ku Temu, który króluje w Niebieszech. Nie utracisz życia, bowiem zamienisz je tylko na żywot wieczny w Niebie.“ Symforyan szedł tedy spokojnie i odważnie na rusztowanie, a ukląkszy, padł pod ciosem śmiertelnym. Zwłoki jego pochowali chrześcijanie potajemnie przy studni położonej niedaleko miasta; nie długo tam jednakże leżały ukryte, a nawet poganie dziwili się licznym cudom, jakie się działy nad grobem Symforyana.

Nauka moralna.

Największą troską, jaką św. Symforyana przejmowała, było staranie o swą duszę; chętnie bowiem ofiarował on ciało swe oprawcom, aby tylko duszy nieśmiertelnej nie potrzebował utracić. Ciało nasze jest ulepione z gliny i w proch się obróci, jednakże dusza jest utworem tchnienia Bożego i obrazem doskonałości Stwórcy. Aby ocalić dusze ludzkie, nie wzdrygał się Syn Boży zstąpić z Niebios na ziemię, żyć lat 33 w ubóstwie i pogardzie, i przelać Krew Swoją Najświętszą na krzyżu. Święty Chryzostom py-

ta: „Czy chcesz wiedzieć, człowiecze, ile warta dusza twoja? Otóż jednorodzony Syn Boży ofiarował Swą Krew nieocenioną, aby twą duszę zbawić.“ Tę tak drogo odkupioną duszę obrał sobie przy Chrście świętym Duch święty jako mieszkanie Swoje. To przebywanie Ducha świętego w tym przybytku nie może być z niczem porównane, dlatego też Piotr św. nazywa duszę człowieka Rajem.

Bóg wszystko czyni, ażeby duszę tę wydrzeć ze szpon szatana, który bez wytchnienia, już to chytrością i przebiegłością, już też przemocą kusi się owoładnąć ją i zgubić. Jeśli przeto chrześcijanin utraci duszę, utraci wszystko. Dla duszy stworzył Bóg Niebo, jej też przyrzekł samego Siebie i Królestwo niebieskie. Jeśli przeto przez grzech śmiertelny zgubimy duszę, wtedy utracimy najwyższe dobro, zbawienie wiekuiste. Gdybyśmy mieli dwie dusze, wtedy moglibyśmy zaryzykować jedną, ale mając tylko jedną, z jej zgubą tracimy wszystko. Słusznie tedy mówi Zbawiciel: „Na cóż ci się zda pozyskać świat cały, jeśli poniesiesz szkodę na duszy.“ Święty Symforyan nie dbał o ciało, pragnął tylko ocalić duszę, wiedząc, że ciało zmartwychwstanie w chwale wiekuistej. Nie zapominajmy przeto o duszy; jeśli namiętności i żądze czynią nas skłonnyymi do grzechu, jeśli się do nas zbliża kusiciel i chce nas usidlić w swe pęta, jeśli szatan sili się nas omamić, wtedy pomyśmy sobie: „Jako, dla lichej rozkoszy, dla marnych i znikomych korzyści, miałbym zaryzykować to, co mam najdroższego, tj. duszę swoją?“ Spójrzmy na wizerunek Ukrzyżowanego i mówmy w skupieniu ducha następujące słowa: „Duszo moja, Krwią Najdroższą Syna Bożego i Zbawiciela naszego okupioną zostałam. Nie grzesz więcej i pomnij na to, jak wielką uczynił ofiarę Pan Jezus dla twego dobra. Nie grzesz, gdyż w przeciwnym razie wszystko utracisz.“

Modlitwa.

Panie i Boże mój! Pragnąc zaiste nigdy nie spuszczać z oka wysokiej i nieskończonej wartości swej duszy, postanawiam odtąd już nie grzeszyć i zawsze chronić się od złego, aby przez to nie narazić się na utratę zbawienia wiecznego, a tem samem utracić na-

dzieję oglądania Ciebie kiedyś w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go sierpnia oktawa Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. — W Rzymie przy Via Ostiensis uroczystość św. Tymoteusza, Męczennika. Najpierw jęczał długo na rozkaz prefekta miejskiego Tarkwiniusza we więzieniu; gdy potem ciągle jeszcze wzbraniał się ofiarować bogom, został trzykrotnie biczowany, okrutnie męczony i wreszcie ścięty. — W Porto męczeństwo św. Hipolita, odznaczonego wielką uczonością; za cesarza Aleksandra powiązano mu dla Wiary św. ręce i nogi, wrzucono do głębokiej kałuży i tak utopiono; wierni pogrzebali ciało jego w tejże samej miejscowości. — W Autun śmierć męczeńska św. Symforyana, obitego najpierw za cesarza Aureliana, gdyż nie chciał bożkom ofia-

rować, potem wrzucono go do więzienia, a na końcu ścięto. — W Nikomedyi pamiątka św. Męczenników Agatonika i Zoty-kusa z towarzyszami za panowania cesarza Maksymiana i prezesa Eutolomiusza. — W Rzymie uroczystość św. Antonina, Męczennika. Ponieważ otwarcie wyznał swą wiarę w Chrystusa, został stracony na rozkaz sędziego Vitelliusza. Święte ciało jego pochowane zostało przy Via Aurelia. — Również w Porto pamiątka świętych Męczenników Marcyalisa, Saturnina, Epikteta, Maprilisa i Feliksa z towarzyszami. — W Tarsie pamiątka św. Atanazego, Biskupa, oraz szlachetnej św. Antury, którą tenże ochrzcił i dwóch sług jej, którzy wszyscy otrzymali za Waleryana koronę męczeńską. — W Reims uroczystość św. Maura, Męczennika i towarzyszy jego. — W Hiszpanii uroczystość św. Męczenników Fabrycyana i Filiberta. — W Pawii uroczystość świętego Guniforta, Męczennika.

Uroczystość Najczystszego Serca Maryi Panny.

W pierwszą Niedzielę po oktawie Wniebowzięcia Matki Bożej.

(Ustanowione zostało około roku Pańskiego 1836).

LEKCJA (z Pieśni nad Pieśniami rozdział 8, wiersz 6—7).



Przyłożył mnie jako pieczęć do Serca Twego, jako pieczęć do ramienia Twego, bo mocna jest jako śmierć miłość, twarda jako piekło rzewliwość, pochodnie jej pochodnie ognia i płomieniów. Wody mnogie nie mogły ugasić miłości i rzeki nie zatopią jej, choćby człowiek dał wszystką majątność domu swego za miłość, wzgardzi ją jako nic.

EWANGELIA (u św. Łuk. rozdz. 2, wiersz 48—51).

Onego czasu rzekła Marya, Matka Jezusa, do Niego: Synu, cóżeś nam tak uczynił? Oto Ojciec Twój i Ja żałośni szukaliśmy Cię. I rzekł do nich: Cóż jest, żeście Mnie szukali? Nie wiedzieliście, iż w tych rzeczach, które są Ojca Mego, potrzeba, żebym był? A oni nie zrozumieli słowa, które im

mówił. I zstąpił z nimi i przyszedł do Nazaret, a był im poddany. A Matka Jego wszystkie te słowa zachowała w Sercu.

Kościół Boży takim a należnem uwielbieniem otacza Najświętszą Boga naszego Matkę Maryę Pannę, że stara się, aby cześć Jej oddawana, przewyższała wszystko, co się robi na cześć innych Świętych Pańskich, a o ile to właściwem być może, aby się zbliżała do czci, jaką Samemu Jej Synowi Bożskiemu oddajemy. Bardzo też wiele a rozmaitych obchodzi uroczystości mających na celu Jej cześć, jak to czyni z tajemnicami tyjącami się Pana Jezusa. Nie żeby przez to z Nim Ją równać, bo między Bogiem a stworzeniem, nawet tak niezrównanej świętości jaką jest Marya, zachodzi różnica nieskończona, lecz dlatego, że po Bogu należy się Jej cześć najgłębsza, i cokolwiek dla Niej się

czyni, odnosi się to do czci samego Boga, którego stała się Matką.

Otóż, jak Kościół Boży osobnem świętem czci Najśłodsze Serce Jezusowe, tak i na uczczenie Najczystszego Serca Maryi osobne Święto ustanowił. Jak więc w czci Serca Jezusowego, obok czci oddawanej Temu Sercu jako części przenaświętszego Ciała Bożego od Niego nieoddzielnej, a więc czci

temu Sercu Jego, jako przenośnie wyobrażającemu nieograniczoną miłość Boga do ludzi, — tak podobnie w czci oddawanej Sercu Maryi, czcimy przenośnie tę znowu miłość macierzyńską, jaką jest przepełnione Serce Maryi dla nas, a stąd oddajemy Jej cześć i najbardziej należną, i dla Niej najmiłszą, a dla naszych własnych serc najbardziej pocieszającą. Marya bowiem jest naszą najprawdziwszą Matką w porządku łaski, i to nie tylko dlatego, że wydając na świat Zbawiciela, jakby porodziła przez to nas wszystkich do Nieba, lecz że jest nam Matką z postanowienia wyraźnego, z instytucji samego Pana Jezusa, — i w jakże to uroczystej chwili uczynionego, owszem w najuroczystszej jaką kiedy pod słońcem zabłysła!

Już za chwilę miał najdroższy Pan nasz skonać za nas na krzyżu, po najcięższych mękach. Już wtedy przebiegając myślą wszystko co dla zbawienia naszego zrobił, miał powiedzieć: Wykonało się (Jan 19, 30), to jest spełniło się wszystko, co do zbawienia i uświętobliwienia ludzi potrzebnem tylko być mogło, i potem miał polecić Ducha Swojego Bogu, a schyliwszy głowę,

skonać. Otóż wtedy to niepojęta miłość Jezusa do ludzi odkryła jeszcze jedną potrzebę duszy naszej, i tę nie pozostawił bez jej zaopatrzenia. Wtedy Pan Jezus jakby mówił Sam do Siebie: „Wszystko już, co tylko ludziom potrzebnem było, aby im zapewnić zbawienie, uczyniłem dla nich: Już Kościół Mój założyłem, już w nim Biskupów pod przewodnictwem najwyższego z nich

Papieża, postanowiłem raz na zawsze; już wszystkie Sakramenta święte nadałem, już nareszcie w Przenajświętszej Tajemnicy Ciała i Krwi Mojej i Sam się im zostawiłem! Czegoż więcej potrzeba? więc już im nic nie zbywa?“ Lecz w tejsze chwili zatroszczyło się Najdroższe Serce Jezusa o te nieszczęsne dusze, które tych wszystkich Jego dobrodzieństw nadużyw-
szy, w rozpacz wpaść mogą i już nie będą miały śmiałości nawet rąk swoich podnieść do Zbawiciela tak pełnego i niepojętego miłosierdzia, wiedząc jak właśnie owe dowody Jego miłości i miłosierdzia grzesznie zmarnowały. I wtedy ten Zbawca nasz

najmiłociwszy, — któremu winniśmy postanowienie Sakramentu Pokuty, to jest największego nad grzesznikami miłosierdzia, jako też postanowienie Przenajświętszego Sakramentu Ołtarza, w którym Sam nam oddając się, już więcej nic dać nie może, — ten Bóg nieprzebranego miłosierdzia stanowi nam jeszcze i Matkę Miłosierdzia; w Maryi daje nam Matkę, któraby zawsze była gotową przygarnąć do Swego macierzyńskiego miłosierdzia każde, chociaż najbardziej zapominające się i błędzące



Najczystsze Serce Maryi Panny.

dziecko; któraby wtedy, gdy my już sami widząc, żeśmy utracili wszelkie prawo do miłosierdzia Bożego i Jezusa samego, — chociaż bez granic miłosiernego lecz oraz jako Boga i nieskończenie sprawiedliwego, — któraby mówię wtedy, otworzyła nam łono Swojej macierzyńskiej litości, i wstawieniem Swojem za nami do Boga, w każdym razie uprosiła nam przebaczenie i potrzebne łaski do poprawy. To tedy obmyśla Boski nasz Zbawca, już bliski śmierci i tego niezwłocznie dokonywa. Zwraca się do Maryi obok krzyża stojącej, a w osobie świętego Jana tam także obecnego, przedstawiając Jej wszystkich wiernych, powiada do Niej: Oto syn Twój, a do świętego Jana wskazując na Najświętszą Pannę: Oto Matka twoja. (Jan 30, 27). A że Pan Jezus przemawiał jako Bóg, którego każde słowo ziszcza się niechybnie, a że te słowa wymówiły usta tegoż Boga, który przy stworzeniu świata gdy rzekł: Stań się światło (Gen. 1, 3), i stało się światło; usta tego Jezusa, który gdy rzekł przy Ostatniej Wieczerzy wskazując na chleb: Oto Ciało Moje (Łuk. 22, 19), i stało się to Ciało Jego, — więc i w tejże chwili, gdy Pan Jezus wskazując Matce Swojej, w osobie ulubionego ucznia Swojego wszystkie dusze wybrane, rzekł do Niej te słowa: Oto syn Twój, niezwłocznie Serce Matki Bożej przetworzyło się na serce macierzyńskie dla nas wszystkich; Najświętsza Panna stała się naszą Matką, nie tylko w porządku łaski lecz i z osobnego postanowienia Bożego, stała się tą Pośredniczką między nami a Bogiem, która jako nasza Matka, nic nam odmówić nie może, co tylko dla duszy naszej może być potrzebnem, a jako Matka Boża żadnej odmowy od Boga nigdy nie dozna, gdy za nami wstawiać się będzie.

Wprawdzie spodobało się Panu Jezusowi, pisze święty Alfons Liguori, aby On Sam tylko umierał za zbawienie rodu ludzkiego, według tych słów Proroka: *Prasę Sam tłoczyć m.* (Izaj. 63, 3). Lecz widząc wielkie pragnienie Maryi, aby także wydać się mogła za zbawienie dusz ludzkich, tak rzeczy urządził, aby przez ofiarę, jaką uczyniła z życia Syna Swojego, współdziałała w sprawie naszego odkupienia i stała

się także Matką dusz naszych. I spełnił to Zbawiciel, kiedy przed samą śmiercią z krzyża już, w osobie świętego Jana wszystkich nas oddał Jej za dzieci.

Ponieważ więc Marya jest naszą Matką, miarkujmyż jak nas miłować musi! Każda matka, byle nie była wyrodną istotą, kocha dziecię swoje najsilniejszą miłością i zwykle więcej niż własne życie. Cóż dopiero taka matka jaką jest Marya, i Matka nie z krwi i z ciała, lecz w porządku łaski, która jest miłością samą, i Matką z postanowienia Jej najdroższego Syna, który razem jest i Jej Bogiem, a więc którego ostatnią wolę już przed samą śmiercią Jej objawioną, jakże bez wątpienia wiernie, jak gorliwie spełnia! Marya też najprawdźwiej odzywa się do każdego z nas temi słowy Izajasza Proroka: *Iżali może zapomnieć niewiasta niemowlęcia swego, aby się nie zlitowała nad synem żywota swego? a choćby ona zapomniała, wszakże Ja nie zapomnę ciebie.* (Izaj. 49, 15).

Stąd też wynika, że i my tę Matkę naszą niebieską czcić i kochać powinniśmy po Bogu najwięcej, a czcić i kochać właśnie i głównie dlatego, że jest nam taką Matką, i że takiej Jej macierzyńskiej miłości nieustannie odbieramy dowody. Wyżej przytoczony święty Alfons powiada, że Marya tak dalece nas miłuje, że większą znajduje pociechę gdy nam wyjedna jaką łaskę, aniżeli my takowej doznajemy z jej otrzymania. Święty Bonawentura robi znowu tę uwagę, że w celu miarkowania, jak Marya nas umiłowała, dość jest przypomnieć sobie, że ofiarowała za nas Syna, którego nad życie kochała. Matki zaś zwykle najwięcej kochają te dzieci, których zachowanie przy życiu najwięcej ich kosztowało trudów i troski. Owóż my dla Maryi jesteśmy temi dziećmi właśnie, którym nie mogła Ona wyjednać życia łaski inaczej, jak przez poniesienie najcięższych boleści i cierpień, jakie kto z ludzi poniósł, a których doznała patrząc na śmierć Syna Swojego, i na którą zezwalała z miłości ku nam. Jak też Pismo Boże, chcąc wyrazić niepojętą miłość Boga do ludzi, powiada: *Albowiem tak Bóg umiłował świat, że Syna Swego jednoró-*

dzonęgo dał (Jan 3, 16), aby On za nas śmierć poniósł, tak powiada św. Bonawentura, i Marya tak nas umiłowala, że zaoferowała za nas Syna Swego jedyne.

Gdy tedy taką w Maryi mamy Matkę, i za to szczególnie czcić Ją i miłować powinniśmy bez granic, zastanówmyż się, co jest w Niej, co to Jej macierzyństwo względem nas stanowi, przedstawia, streszcza niejako w sobie, owszem jest niezbędnym jego warunkiem? Tem jest to, co każdą matkę stanowi, bez czego żadna matka nie mogłaby się matką nazywać, co gdyby straciła z matki najprawdziwszej, niejako przestałaby być matką, z najlepszej stałaby się wyrodkiem natury, a tem jest Serce. Więemy, czcząc Maryę i miłując Ją, i najżywszą Jej chowając za Jej nad nami macierzyństwo wdzięczność, powinniśmy miłować i szczególnie uwielbiać Jej Serce.

Święto też dzisiejsze jest szczególnie Jej Świętem jako naszej najlepszej, najlitościwszej, najbardziej nas miłującej Matki, a stąd jakże to Święto serdecznie, i z jakim pełnem synowskiej miłości nabożeństwem obchodzić powinniśmy!

Lecz oddając cześć Najśłodszemu Sercu Maryi, łączy Kościół Boży i inną jeszcze intencję. Cześć bowiem temu Sercu powinniśmy oddawać i dlatego, że Serce Maryi jest po Sercu Jezusowem Sercem najdoskonalszem, najświętszem, jakie z rąk Bożych wyszło. Przeznaczone na Serce Matki Boga, obdarzone zostało od pierwszej chwili Swojego uderzenia łaskami najwyższymi, i miłością Boga przechodzącą miłość wszystkich Serafinów. Wolne od skazy grzechu pierwotnego, nigdy żadnej nie zasięgnęło plamki, a coraz więcej gorejące miłością Boga, który raczył stać się i Jej Synem, stało się ciągłym przybytkiem Ducha świętego, którego Marya była Oblubienicą. W Niebie zaś już teraz umieszczone, wraz z Jej przyczystem ciałem, z którym tam wzięta została, jak Swojami aktami miłości nieustannej największą chwałę i radość przynosi Trójcy Przenajświętszej, tak znowu bezustannie za nami się wstawia, wyprasza wszystkie a wszystkie te łaski, jakimi Pan Bóg dusze wybrane obdarza, tak że ani jedna nie spływa na ziemię inaczej, jak przez Serce Maryi

wyjednana. „Postanowił bowiem Pan Bóg, powiada św. Bernard, nic nie udzielać inaczej, jak przez ręce Maryi“, a po wyproszeniu tego Jej przyczystem Sercem.

Jest pobożne w Kościele świętym mniemanie, że po końcu świata, Przenajświętszy Sakrament Ciała i Krwi Pańskiej, zachowany zostanie w Niebie na wieki w przyczystem Sercu Maryi.

Nauka moralna.

Jak mile Matka Boża przyjmować raczy cześć oddawaną Jej przyczystemu Sercu, dowodem między innymi jest i Bractwo Serca Maryi za nawrócenie grzeszników, założone we Francji w styczniu 1837, a w styczniu 1840 liczące już 58,940 członków.

Do tego nadzwyczajnego rozszerzenia przyczyniło się, że już 24 kwietnia r. 1838 Papież Grzegorz XVI dał temu Bractwu zatwierdzenie i sownie je odpustami obdarzył, a nawet wyniósł do godności Arcybractwa. Wskutek tego pierwszeństwa zaś otrzymało ono znowu prawo przyjmować wszystkie Bractwa, któreby założono i uczynić je uczestnikami tych samych odpustów, któremi samo się cieszy. Tak teraz to Arcybractwo liczy członków na miliony, a połączone z niem Bractwa filialne po miastach i po wsiach na tysiące.

Tak niesłychanie szybkie rozszerzenie da się tylko z bawiennymi skutkami wytłómaczyć, które przez Bractwo, czyli raczej Niepokalane Serce Maryi, na świat i dusze spłynęły. Działo się nawet wiele i wielkich cudów, jako świetne dowody wspólności Boga, który związek ten sam na świat wyprowadził i go potwierdził.

Do tych cudów liczymy:

a) nagłe nawrócenie największych grzeszników na łożu śmiertelnym;

b) nagłe i całkowite nawrócenie grzeszników i niewiernych, którzy przez swe późniejsze budujące życie dali dowód całkowitej zmiany usposobienia;

c) nagłe uzdrowienie chorych osób, o których powrocie do zdrowia lekarze zwątpili;

d) mianowicie duchowe i obyczajowe odnowienie się parafii Najświętszej Maryi

Panny Zwycięstwa w Paryżu. Gmina ta zastygła dotąd w lodowym zimnie i obyczajowym upadku, zakwitła natychmiast po założeniu Bractwa w pocieszający sposób. Kościół parafialny już nie stoi pustkami; kupcy i przemysłowcy, z których parafia cała prawie się składa, uczęszczają na nabożeństwo z taką gorliwością, że ta nawet proboszczów wiejskich wprawia w zadziwienie. Mało tylko jest chwil, gdzieby liczni wierni nie modlili się przed cudownym obrazem. Jeśli w roku 1835 tylko 720 komunikantów rozdano, to w roku 1837 rozdano już 8900; od tego czasu gorliwość ciągle wzrastała. Całe rodziny starają się o sumienne dopeł-

nianie obowiązków, które dawniej zaledwie im były znane. Młodzieńcy celujący talentem, nauką i bogactwem, potrzaskali okowy namiętności i stoją jako bohaterowie czystości z postanowieniem pozostania wiernymi Jezusowi Chrystusowi wśród zepsutego świata.

Modlitwa.

Wszchemogący i wieczny Boże, któryś w Sercu błogosławionej Maryi Panny, godny Ducha świętego przybytek zgotował, spraw miłościwie, abyśmy tegoż przyczynę Serca Święto pobożnie obchodząc, według Serca Twojego żyć sobie zasłużyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

23-go Sierpnia.

Żywot świętego Filipa Benicyusza, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1285).



Pod koniec roku 1233 przybyło dwóch kapłanów zakonu Serwitów do domu szlacheckiej rodziny Benizi we Florencyi, prosząc o jałmużnę. Pani domu, piastując pięciomiesięczne dzieciątko na ręku, ociągała się jakoś; wtem odezwie się niemowlę: „Wszakże to służebnicy Maryi, przeto wesprzyj ich, matko!“ Dziecięciem tem był późniejszy sługa Jezusa i Maryi, słynny święty Filip.

Wykształconego i starannie wychowanego w domu syna wysłali rodzice na uniwersytet do Paryża, gdzie się pilnie uczył teologii i filozofii, a później poszedł do Padwy na naukę lekarską. Filip, przebywając w Padwie, nie rządził się tyle skłonnością do medycyny, jak raczej posłuszeństwem rodziców: złożyłwszy egzamin doktorski, wrócił do domu jako dwudziestoletni, nader urodziwy młodzian. Piękniejszą jednak była jego dusza, która pokonywała wielkie pokusy i niebezpieczeństwa.

We Włoszech walczyły z sobą dwa potężne stronnictwa Gwelfów i Gibellinów, szerząc mordy i spustoszenia. Szlachetny Filip utyskiwał gorzko na okrucieństwa, których się obie strony dopuszczały, unikał wszakże jednych i drugich, zatapiając się w Piśmie świętem. Najchętniej przebywał w małym kościółku, modląc się gorąco do

Chrystusa i Najświętszej Panny o pokój dla ojczyzny.

Pewnego dnia zatopiony w nabożeństwie przy Mszy w kościele Serwitów, wysłuchawszy Epistoły, opisującej spotkanie dyakona Filipa ze skarbnikiem królowej etyopskiej, uczuł niezwykłe wzruszenie na one słowa: „I rzekł duch Filipowi: przystąp, a przyłącz się do wozy tego“ (Dz. Ap. 8, 29), jak gdyby do niego samego było wyrzeczone. Ujrzał się tedy jakoby na straszliwej, stromemi skałami i głębokimi przepaściami otoczonej puszczy, w której pełno było jadowitych gadzin. Drżąc, wzniósł ramiona i oczy w Niebo i ujrzał złoty powóz, w którym siedziała Matka Boża opromieniona blaskiem nadziemskim, trzymając w ręku habit Serwitów i wołając: „Filipie, pójdz i zbliż się do wozu.“ W tem objawieniu poznał Filip, iż go Bóg powołuje do porzucenia świata i wstąpienia do Zakonu Serwitów. Zataiwszy swe wykształcenie, wstąpił jako prosty braciszek do klasztoru. Chętnie podejmował najniższe posługi w kuchni, w ogrodzie i chodzeniu za jałmużną. Po roku wysłano go na wysoką górę Senario, gdzie zamieszkał w jaskini. Następnie poruczono mu ważny urząd magistra nowicyuszów w klasztorze miasta Sienny, chociaż był prostym laikiem i nie liczył wię-

cej nad dwadzieścia cztery lat. W drodze spotkał dwu Dominikanów, którzy nie władając językiem włoskim, przemówili do niego po łacinie i wciągnęli w długą rozmowę o stanie i położeniu Kościoła. Filip tak płynnie językiem tym władał i tak gruntowną i obszerną naukę okazał, że zakonnicy nie mogąc wyjść z podziwienia, opowiedzieli w Siennie, co ich w drodze spotkało. Niezadługo też nakłoniono

go do przyjęcia święceń kapłańskich i do przyjęcia godności generała Serwitów. Obowiązki tego urzędu pełnił z taką łagodnością i roztropnością, że więcej działał wpływem przykładu, aniżeli powagi, i więcej zachęcał do naśladowania, aniżeli do posłuszeństwa. Był uprzejmym i dobrotliwym dla wszystkich, surowym dla siebie. Nowemu Zakonowi nadał stałą regułę, którą wszyscy członkowie chętnie przyjęli, a Papież ją zatwierdził.

Gdy uporządkował zarząd Zakonu, zwołał generalną kapitułę, chcąc złożyć urząd, a za powód ustąpienia podając życie przepędzenia reszty życia w samotności. Zasmucili się bardzo zakonnicy, i jednogłośnie oświadczyli, że z urzędu go zwolnić nie chcą. Filip obstając jednak przy postanowieniu, puścił się w drogę do Papieża, bawiącego podówczas w mieście Viterbo. W drodze prosił go o jałmużnę jakiś człowiek, dotknięty zarazą. Nie mając przy sobie pieniędzy, podarował mu swą spodnią odzież, a chory niezwłocznie odzyskał zdrowie. Wieść o tym cudzie rozeszła się daleko, Papież zaś nie przychylił się do prośby Filipa. Po śmierci Ojca św. chcieli Kardynałowie Fi-

lipa wynieść na Stolicę Apostolską, lecz on chował się przez trzy miesiące w lesie Sieneńskim, aż wybrano Grzegorza X, poczem dopiero wrócił do swoich i niezwłocznie rozpoczął wizytację klasztorów we Włoszech, Francji i Niemczech. Podczas wizytacji zdziałał wiele dobrego dla Kościoła, nawracając grzeszników i usuwając niezgody po wsiach i miastach. Zdarzyło się, iż często

nie poznano się na jego dobrych chęciach, a ludzie źli dopuszczali się względem niego rozmaitych zniewag, wszelako cierpliwość jego wielka wszystko pokonała. W mieście Forli napadło go kilku opryszków, a zdarłszy z niego odzież zakonną, srodze go zbili. On zniósł to z taką cierpliwością i łagodnością, że jeden z nich tem wzruszony, napastników odegnał, rannego generała o przyjęcie do Zakonu prosił i udał się na pokutę, w której też żywota dokonał.

W rodzinnem mieście Filipa wywiązała się jawna wojna. Od lat dwunastu, tj. od śmierci ostatniego Arcybiskupa, nie mogły się stronnictwa zgodzić na następcę. Fi-

lip w kazaniach zalecał pokój i zgodę, i pojednał powaśnionych, którzy go też jednogłośnie Biskupem obwołali. Wkrótce jednak znikł im z oczu i po innych miastach przywracał jedność i pokój.

Dźwigając jeszcze długie lata brzemie generalskiej godności ku pożytkowi Zakonu i Kościoła, począł z powodu nadmiernej pracy upadać na siłach i uprosił nareszcie braci, aby go z urzędu zwolnili. Z wielką radością udał się przeto do Todi, dokąd przybył 14-go sierpnia. Noc całą na modlitwach strawił,



Święty Filip Benicyusz.

a w uroczystość Wniebowzięcia Matki Boskiej wygłosił ostatnie na Jej cześć kazanie z tak porywającą wymową, że wszyscy słuchali go, jakby Świętego. Po kazaniu musiał się w łóżko położyć, poczem przyjąwszy ostatnie Sakramenta, zaniemówił na trzy godziny, i wszyscy mieli go za umarłego. Obudzwszy się, opowiadał, że ciężką przeżył walkę z szatanem, który mu ukazał wszystkie grzechy jego, ale Matka Boska broniła go i pocieszała. Napomniawszy braci, schylił głowę, mówiąc po cichu: „Gdzie moja książka? Podajcie mi książkę.“ Podano mu jedną i drugą, ale żadnej nie chciał wziąć. Nareszcie spostrzeżono, że oczy ma zwrócone ku krucyfiksowi na ścianie, więc mu go włożono w ręce. Z głębokiem rozrzwinięciem przyciskając krzyż do piersi i ust, zasnął w Panu dnia 22 sierpnia 1285 roku, a Papiież Klemens X zaliczył go do Świętych w roku 1671.

Nauka moralna.

Święty Filip Benicyusz już od najpierwszej młodości ćwiczył się w miłości i dobroci wobec wszystkich bliźnich, wobec siebie samego natomiast starał się osiągnąć jak największej doskonałości w pokucie i umartwie niach. Książką zaś, z której tenże Święty oną mądrość czerpał, nie było nic innego, jak krzyż z wizerunkiem rozpiętego na nim Zbawiciela. Słusznie przeto też twierdzić można, iż żadna księga nie głosi tak wymownie, jak powyżej wspomniana onych dwu najprzedniejszych cnót Chrystusowych, tj. miłosierdzia Jego wobec wszystkich ludzi i sprawiedliwości względem samego Siebie.

1) Pan Jezus ponosił na krzyżu niewymowne męki z miłosierdzia i litości nad jakąś nędzą, gnębiącą cały rodzaj ludzki. Uli tował się bowiem nad

a) naszą przewrotnością moralną i niemocą, tamującą nam drogę do szczęścia wiecznego. Dlatego też zostawił nam niewyczerpany skarb prawdy i łaski, ułatwiający w ten sposób dostąpienie zbawienia. Uli tował się

b) nad naszą skłonnością do grzechu. Ponieważ jako dzieci Adama utraciliśmy prawo do szczęścia wiecznego, Zbawiciel poniósł śmierć bolesną i oswobodził wszystkich weń

wierzących od grzechu pierworodnego. Uli tował się wreszcie nad

c) śmiertelnością naszą. Jako dzieci pierwszych rodziców podlegamy różnym u trapieniom, mozołom i śmierci. Pan Jezus jednakże otworzył zostającym w stanie łaski Niebo i powierzył klucze Niebios Piotrowi. Jak nieprzebrany przeto skarb miłosierdzia widzimy w głębokich Jego ranach, rozpo startych ramionach, konających ustach i otwartym boku!

2) Pan Jezus cierpiał niesłychane męki na krzyżu dla miłości Boga, przyjął na Siebie grzechy świata całego, aby przebłagać Boga za wyrządzoną Mu obrazę i przywrócić Mu cześć przynależną. Boska Jego miłość nie zniosła bowiem tego na Sobie, aby obraza i hańba po trzykroć Ojcu niebieskiemu przez stworzenie Jego zadana, nie została odpokutowana. Należny ten dług oddał tedy Zbawiciel, pełniąc przez lat 33 wolę Ojca przedwiecznego, krzewiąc sławę Imienia Jego i czyniąc ofiarę z życia Swego, od dając się na przybicie do krzyża.

Pomnąc więc na zasługi Jednorodzonego Syna Twego, spraw miłościwy i dobry Boże, aby krucyfiks i dla nas był otwartą księgą i abyśmy w tej książce podobnie jak święty Filip czytać umieli.

Modlitwa.

Boże, który w św. Filipie, Wyznawcy Twoim, głębokiej pokory wzór nam pozosta wiłeś, daj nam sługom Twoim, za jego przy kładem doczesnemi dobrami gardzić, a o niebieskie zawsze się starać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go sierpnia wigilia św. Bartłomieja, Apostoła. — W To di uroczystość św. Wyznawcy Filipa Be nicyusza z Florencyi, krzewiciela zaku nu Serwitów, odznaczającego się rzadką po korą. Klemens X policzył go w poczet Świętych. — W Antyochii męczeństwo świętych Restytuta, Donata, Waleryana i Fruktuoz z dwunastu innymi

otrzymując przez to najwspanialszą nagrodę za wiarę swoją, że wolno im było przelać za nią krew własną. — W Ostyi śmierć męczeńska św. Kwiryaka, Biskupa, św. Maksyma, Kapłana, św. Archalaus, Dyakona i towarzyszy ich, którzy wszyscy cierpieli za prefekta Ulpiana. — W Egei w Cylicyi męczeństwo św. Braci Klaudyusza, Asteryusza i Neona; oskarżeni przez macochę jako chrześcijanie, ponieśli za cesarza Dyoklecjana i prezesa Lyciasa po wielu innych cierpieniach karę śmierci na krzyżu, tryumfując jako zwycięzcy z Chrystusem. Po nich cierpiał Donwina i Teonilla. — W Reims we Francyi śmierć męczeńska św. Tymoteusza i Apollinarego, którzy od-

dali tamże życie swe w ofierze i tem zasłużyli sobie na nagrodę wieczną. — W Lyonie męczeństwo świętych Minerwy i Eleazary z 8 synami. — Również cierpienia św. Luppusa. Był niewolnikiem, ale przez wiarę w Chrystusa uzyskał wolność dziecięcia Bożego i wkońcu stał się godnym korony męczeńskiej. — W Jerozolimie uroczystość św. Zacheusza, Biskupa, który jako czwarty następca św. Jakóba rządził tymże Kościołem. — W Aleksandryi pamiątka św. Teonasa, Biskupa i Wyznawcy. — W Utyce w Afryce uroczystość św. Wiktora, Biskupa. — W Autun pamiątka św. Flawiana, Biskupa. — W Klermoncie w Auwernii uroczystość św. Sydoniusza, Biskupa, męża o rzadkiej cnocie i wiedzy.

24-go Sierpnia.

Żywot świętego Bartłomieja, Apostoła.

(Żył około roku Pańskiego 71).



Kanie Galilejskiej spoczywał w ogrodzie pod drzewem figowem szlachetny Izraelita Natanael, rybak strudzony pracą i gorąco błagał Boga, aby się zjawił obiecany Zbawiciel. Wtem zbliża się do niego przyjaciel Filip z Betsaidy i donosi mu z radością: „Nareszcie znalazł się Ten, o którym mówi Mojżesz i pisali Procy, tj. Jezus, syn Józefa Nazareńskiego.“ Natanael spojrzał na rozradowanego zwiastuna z powątpiewaniem i odezwał się doń żartobliwie: „Czyżby z Nazaretu mogło przyjść coś dobrego?“ Natanael wszakże nie wdał się w długą rozmowę i nie silił się przekonać powątpiewającego o radosnym wypadku, lecz pochwycił go za rękę i rzekł: „Pójdź i przeświadc się!“ Gdy Pan Jezus ujrzał Natanaela, powitał go temi słowy: „Otóż szczerzy Izraelita bez fałszu i przebiegłości!“ Zdziwiło Natanaela to powitanie, zapytał przeto pokornie: „Panie, skąd mnie znasz?“ Na to rzekł mu Jezus: „Zanim Filip cię zawołał spoczywającego pod drzewem figowem, już cię widziałem.“ Tym dowodem wszechwiedzy Jezusa zdziwiony, wypowiedział Natanael szczerze swą wiarę temi słowy: „Rabbi,

jesteś Synem Bożym, królem Izraela.“ Poznał on zaś tak szybko i tak radośnie uznał Mesyasa, gdyż serce jego było wolne od fałszu i obłudy, a stąd przystępne dla prawdy i łaski. Pan Jezus nagrodził mu to obietnicą: „Iżem ci powiedział: widziałem cię pod drzewem, wierzysz; większą nad tę ujrzysz. Zaprawdę, zaprawdę mówię wam, ujrzycie Niebo otworzone i Anioły Boże wstępujące i zstępujące na Syna Człowieczego.“ (Jan 1, 50. 51).

Ten Natanael jest Bartłomiejem Apostołem; gdyż Bar-Tholomai, syn Tholomai jest używaną u żydów nazwą pochodzenia. Bartłomiej był wiernym towarzyszem Jezusa przez całe życie i naocznym świadkiem mąk, ran, śmierci i zmartwychwstania Jego; on w uroczystość Zielonych Świątek przyjął wraz z innymi Apostołami Ducha św., on gorliwie głosił Ewangelię św. Jako widownie prac jego Apostolskich oznacza podanie trzy wielkie krainy; Indye, Frygię i Wielką Armenię, gdzie w mieście Albanopolu poniósł za swego Mistrza, Jezusa Chrystusa, śmierć męczeńską w roku 71. Powodem zaś jego męczeństwa była następująca okoliczność:

Bartłomiej działał w tym kraju wiele cudów przy chorych i opętanych. Gdy się o tem król Polymiusz dowiedział, zaprosił Apostoła, aby mu córkę wyleczył, którą dla wybuchów szaleństwa trzeba było krępować. Przybył Bartłomiej i krótką modlitwą uwolnił opętaną od złego ducha. Wkrótce rozeszła się radosna wieść o tym cudzie po całym świecie. Nie posiadający się w szczególności monarcha, chciał wynagrodzić Apostoła złotem i klejnotami; ale Bartłomiej nie przyjął nagrody i rzekł: „Nie żądza złota przywiodła mnie tutaj, lecz pragnienie ocalenia dusz; nie chcę skarbów twego państwa, lecz wzywam cię, abys ode mnie przyjął skarby Królestwa niebieskiego, wyrzekł się bałwochwalstwa i wielbił jedynego Boga Nieba i ziemi.“ Potem obwieścił zebranym dworzanom, że Jezus ukrzyżowany jest prawdziwym Bogiem i dodał: „Na dowód, że wasze bożyszcza są szatanami i martwymi posągami, pójdziemy do świątyni, a ja przy muszę szatana, aby sam jawnie stwierdził, że mówię prawdę.“ Obecni zgodzili się na propozycję, a król otoczony tłumem ludu towarzyszył Bartłomiejowi do świątyni bogini Astaroth. W imię Jezusa rozkazał Bartłomiej powiedzieć jej, kim ona jest. Wśród strasznego wycia zeznała, że jest szatanem i dotychczas łudziła króla i naród cały, gdyż jeden tylko jest Bóg, którego wyznaje Bartłomiej. Apostoł rozkazał szatanowi podruzgotać bałwany w całym mieście, a życzenie jego spełniło się w jednej chwili. Zdarzenie to spowodowało króla, jego rodzi-

nę i wielu poddanych do przyjęcia Chrztu świętego.

Kapłani bałwochwalcy, widząc zniweczoną swą wziętość i powagę, zapalali nienawiścią przeciw Apostołowi i pozyskali w Astyagesie, bracie królewskim i zarządcy części Armenii, pożądanego sprzymierzeńca. Tenże udając, że pragnie poznać wiarę chrześcijańską, zaprosił Bartłomieja do swego pałacu. Gdy Apostoł przed nim stanął, zelżył go Astyages i zażądał, aby natychmiast złożył bożkom ofiarę, albo się przysposobił na śmierć. Ponieważ Bartłomiej stanowczo jednak oświadczył, że rozkazu nie usłucha, kazał mu przeto Astyages żywcem skórę zedrzeć, a wkońcu ściąć głowę mieczem.

Podanie głosi, że odarty ze skóry Bartłomiej w ognistym kazaniu zachęcał zebranych widzów do wytrwałości w wierze i miłości Chrystusa. Po ścięciu świętego Męczennika, straszna kara nawiedziła Astyagesa i bałwochwalczych kapłanów. Wszystkich bowiem opętał szatan i dręczył przez dni



Święty Bartłomiej.

trzydzieści, poczem nędznie pomarli.

Zwłoki jego uczciwie pochowane, przeniesione zostały do Dory w Mezopotamii, gdzie cesarz Justyn wystawił mu wspaniałą kościół; za czasów Saracenów dostały się do Benewentu, skąd cesarz Otton II przewiózł kilka relikwii do Rzymu.

Nauka moralna.

Święty Bartłomiej uznał w „Synu cieśli Nazareńskiego“ Syna Bożego, Zbawiciela i rzeczywistego przewodnika na drodze do

doskonałości. Wszyscy pragnący prawdy, a nie mający fałszu i obłudy w sercu, poznali z Ewangelii Jezusa, starali się pójść w ślady Jego i osiągnęli szczęście wiekuiste.

1) Pokora i zaparcie się samego siebie, jakie Pan Jezus okazywał od przyjścia na świat aż do śmierci (w czym się żydzi tak mocno gorszyli), jest tłem, na którym się odbija osobistość, czyny i słowa Jego. Tą pokorą wabi On do Siebie dusze natury szlachetniejszej. Pan Jezus jako Dziecię leży w skromnym żłóbku z zamkniętymi oczyma, z rączkami stężałymi od zimna, w ubożuchne otulony powijaczki, ale Aniołowie śpiewają Mu: „Chwała Bogu na wysokościach“, pasterze klęczą u stóp Jego, Mędrcy z daleka przynoszą Mu wonne kadzidła, a Herod drży na swym tronie. W późniejszym wieku słucha rodziców, pracuje w pocie czoła, dźwiga brzemień ubóstwa, ale zarazem zadziwia mędrców i doktorów jerozolimskich odpowiedziami na ich pytania. Pokutuje nad Jordanem, pości na pustyni, opiera się pokusom szatana, ale słyszy zarazem głos z Nieba: „Oto Syn Mój najmilszy“, a Jan święty wita Go temi słowy: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata!“ Prawi ludowi nauki, pieści maluczkie dziatki, prze staje z grzesznikami, ujmuje się za cudzołożnicą, płacze nad grobem Łazarza, myje uczniom nogi, ale równocześnie sławią niewidomi, chromi, chorzy Jego miłosierdzie, szatani drżą przed Jego potęgą, arcykapłani zgrzytają zębami ze złości, widząc wziętość Jego. Pozwala się związać, znieważać, wyszydzać, biczować i wtłoczyć Sobie na głowę cierniową koronę, kłaść krzyż na barki, ale rozpaczający Judasz, płaczący Piotr, zawstydzony Kaifasz, zdumiony Herod poświadczają Jego niepokalaną świętość. Takim nam się okazuje Pan Jezus w Swej pokorze jako człowiek, będący zarazem Synem Bożym.

2) Uważmy teraz Jezusa w Jego szczytnej wzniosłości. Na wszystkich Jego czynach, słowach, postępkach, wyryte znamie Boskiej wiedzy, potęgi i samodzielności. „Któż Mnie — mówi — obwinić może o grzech? Ja jestem prawdą, drogą i życiem. Ja światłem

tego świata, Ja dobrym Pasterzem, który oddaje życie za owieczki swoje, Ja chlebem żywym, pochodzącym z Nieba. Kto we Mnie wierzy, wiecznie żyć będzie. Przyjdźcie do Mnie, którzy jesteście strudzeni i obciążeni, pokrzepię was. Beze Mnie nic nie zdziałacie. Proście, a dano wam będzie, aby radość wasza zupełną była. Mnie dana wszelka moc na ziemi i w Niebie. Nikt nie przyjdzie do Ojca Mego, chyba przeze Mnie.“ On zapowiada Sąd Ostateczny temi słowy: „Pojawi się na Niebie znak Syna Boskiego, i ujrzą Go zstępującego w obłokach niebieskich w całej potędze i majestacie. Ześle On Swych Aniołów z trąbą i wielkim rozgłosem, a ci zbiorą Jego wybrańców z czterech wiatrów, od jednego krańca Niebios do drugiego.“ Tak widzimy przed sobą Jezusa w niezrównanym Majestacie, jak żadna inna osobistość w dziejach świata, gdyż nie był tylko człowiekiem, jak inni ludzie, ale zarazem „Synem Bożym.“

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże, który nam dzień dzisiejszy święcie rozweselasz do roczną uroczystością błogosławionego Apostoła Twojego Bartłomieja, prosimy, daj nam dzieciom Kościoła Twojego również miłować wszystko w co on wierzył, i ogłaszać co on nauczał. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go sierpnia uroczystość świętego Bartłomieja, Apostoła. Najpierw głosił Ewangelię w Indyach, a gdy przybył później do Armenii i dokonał tamże rozlicznych nawróceń, został przez tamtejszych barbarzyńców odarty żywcem ze skóry i na rozkaz króla Astyagesa ścięty; ciało jego

przenieślono najpierw na wyspę Lipari, potem do Benewentu i wreszcie do Rzymu, gdzie doznaje wielkiej czci wiernych w kościele San Bartolomeo. — W Kartaginie śmierć męczeńska 300 Mę c z e n n i k ó w za Waleryana i Gallienusa. Starosta kazał najpierw rozpaść piec do wypalania wapna i obok przygotować kadzidło i węgielki; potem zawrzasnął: „Obierajcie, albo ofiarujecie Jowiszowi kadzidło, albo wrzuceni zostaniecie do pieca.“ Oni jednak rzucili się odważnie w wierze, z wyznaniem Chrystusa na ustach, w płomienie i zostali razem z wapnem spaleni na popiół. Stąd otrzymała wspomniała ta drużyna Męczenników nazwę „Massa candida“, to znaczy „Biała masa.“ — W Nepi męczeństwo św. P t o l o m e u s z a, Biskupa, ucznia św. Piotra, Apostoła, który posłał go też do miasta owego, aby głosił Ewangelię. Tam zmarł jako chwalebny Męczennik śmiercią bohaterską dla Chrystusa. — Tamże uroczystość świętego R o m a n a, Biskupa, ucznia św. Ptolomeusza i zarazem towarzysza jego w męczeń-

stwie. — Pod Ostyą męczeństwo świętej A u r e i, Dziewicy, obciążonej kamieniem i pogrążonej w morzu. Ciało jej święte, wyniesione balwanami na brzeg, pogrzebał św. Nonnus. — W Izauryi pamiątka św. T a t i o n a, Męczennika, co w dyokleciańskim prześladowaniu chrześcijan za starosty Urbana ugodzony mieczem zdobył palmę zwycięstwa. — Tego samego dnia pamiątka św. E u t y c h i u s z a, ucznia św. Jana Ewangelisty. Głosił w wielu okolicach Słowo Boże, cierpiał kilkakrotnie niewolę, biczowanie i dręczenie ogniem, zmarł jednak ostatecznie spokojnie w Panu. — Tak samo śmierć męczeńska św. J e r z e g o L i m n i o t a, Mnicha: ponieważ wezwał bezbożnego cesarza Leona do wytłómaczenia się, jak może się odważyć na burzenie obrazów Świętych i palenie ich relikwii, kazał mu tenże uciąć ręce i głowę zapalić. W ten sposób osiągnął jako Męczennik nagrodę wieczną. — W Rouen uroczystość św. A u d o e n u s a, Biskupa i Wyznawcy. — W Nevers pamiątka świętego P a t r y c y u s z a, Opat.

25-go Sierpnia.

Żywot świętego Ludwika IX. Króla francuskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1270).



Ludwik VIII, król francuski, pojął za żonę hiszpańską królową Blanę, które to małżeństwo Pan Bóg pobłogosławił dziewięciu synami i trojga córkami. Następca tronu, Ludwik IX, ochrzczony został w kaplicy pałacowej w Poissy (Puasy) i dlatego też później podpisywał się „Ludwikiem z Poiss.“ Na pytanie, czemu więcej ceni tę kapliczkę od katedry w mieście Reims, gdzie się odbyła jego koronacja na króla, odpowiedział: „Czemużbym nie miał przekładać Poissy, gdzie mi udzielono wiecznotrwałą godność chrześcijanina, nad Reims, gdzie na mnie zlaną przemijający i znikomy urząd królewski?“

Sama królowa czuwała nad religijnym wykształceniem swych dzieci, a mianowicie młodego Ludwika. Gdy pewnego razu szeptano na dworze, że młody Ludwik szczególną przychylną okazuje pewnej panie dworskiej, dała mu następu-

jące napomnienie: „Kochany synu, miłuję cię szczerze i gorąco, ale wołałabym cię widzieć na marach, aniżeli obciążonego grzechem śmiertelnym.“ Słowa te wyryły się w sercu jego głoskami niezatartymi.

Przy śmierci ojca w roku 1226 liczył Ludwik dopiero lat dwanaście, przeto w jego imieniu rządziła matka, ale kazała go natychmiast namaszczyć na króla i ukoronować, aby zapobiedz rokoszom dumnych i potężnych lenników. Ludwik rozpoczął życie surowe i zachowywał w niem następujący porządek: pościł dwa dni w tygodniu, w pewnych godzinach nosił włosienicę, przed brzaskiem dziennym odmawiał brewiarz, słuchał dwóch albo trzech Mszy świętych, zatapiał się w Piśmie świętem, czytywał Ojców Kościoła, spowiadał się co piątek, a gdy miał przyjmować Komunię, posuwał się na kolanach do ołtarza. Szczodroblivość jego nie miała granic; w samym pałacu kar-

mił codziennie przeszło sto ubogich i sam im usługiwał. Trzech biednych starców ugasczał w sali jadalnej, zwiedzał często szpitale, opatrywał chorych własną ręką, a szczególnie miał staranie o dotkniętych zarazą lub inną jaką wstrętną i niebezpieczną chorobą. Gdy założył i wykończył obszerny gmach lazaretowy w Compiègne, sam z zięciem swoim Teobaldem, królem

Nawarry, pierwszego pacyenta zaniósł na jedwabnym prześcieradle do tego zakładu. Balduin II, cesarz Carogrodzki, zastawił był w Wenecyi za wielką kwotę pieniędzy koronę cierniową Chrystusa Pana. Ludwik wykupił ją i wraz ze swym bratem Robertem zaniósł ją boso w skromnej odzieży z miasta Sens do Paryża, odległego o 23 mile. Towarzyszyło mu w tym uroczystym pochodzie wiele Prałatów, księży i rycerzy. Pewnego dnia zwrócili mu ministrowie uwagę, iż przy chorych i po kościołach traci dużo czasu i zbytnią pokorą ubliża powadze królewskiej. Na to odpowiedział im: „Czyżbym jej mniej ubliżył, gdybym całe dni i noce przesiedział przy grze i na hulance?”

W roku 1234 objął sam rządy i pojął za żonę hrabinę Małgorzatę Prowancką, niewiastę pełną zalet i wdzięków. Dostojna ta pani i godna takiego męża małżonka poвила mu pięciu synów i tyleż córek. Dzieci te uczył sam król w wieczór katechizmu, chodził z niemi na nabożeństwo i kazanie i ćwiczył je w praktykach chrześcijańskich. Rodzina jego była wzorem dla wszystkich poddanych; on sam był uprzejmym dla nisko

i wysoko urodzonych, a nadto spokojnym i statecznym. Nadto klątwa ani złorzeczenie lub kłamstwo nigdy nie skalalo ust jego. Z energią zabrał się do usunięcia zastarzałych nadużyć, pourządzał lepiej sądy i sam niekiedy rozstrzygał sprawy i spory pod wielkim dębem w mieście Vincennes. Sława sprawiedliwości jego była tak powszechną i nieskalaną, że monarchowie europejscy

nie rzadko zdawali na niego rozstrzygnięcie zachodzących między sobą nieporozumień i sporów. Surowym i nieubłagany był tylko dla bezbożników i bluźnierców. W celu złagodzenia nędzy, poprawy obyczajów i krzewienia oświaty założył około 40 klasztorów żeńskich i męskich, dużo zakładów wychowawczych i słynną akademię (Sorbonne) w Paryżu.

Gdy go doszła smutna wieść, że Saraceni ponownie zdobyli Jerozolimę, Ludwik, który wtedy był obłożnie chory na ciężką febrę, ślubował wyprawę krzyżową. Wyzdrowiawszy cudem, zabrał się do spełnienia ślubu. Po kilku zwycięstwach poniósł klęskę, dostał

się w niewolę sultana, z której dopiero po sześciu latach do Francyi powrócił.

Z wielkiem poświęceniem i skwapliwością popierał dobro poddanych, zaprowadził wszędzie ład i porządek, zwiedzał wszystkie prowincje, aby osobiście słuchać skarg i poznać potrzeby narodu. Pewna wdowa żaliła się przed nim, że jakiś szlachcic zabrał jej niesłusznie kawał roli. Ludwik pozwał przed siebie winowajcę, który stanął przed nim z dwoma przekupionymi świadkami. Król ich odosobnił i kazał pierwszemu głośno zmó-



Święty Ludwik.

wie Skład Apostolski, potem rzekł do drugiego: „Na honor królewski zaręczam ci, że twój towarzysz zeznał szczerą prawdę.“ Ten sądził, że go zdradzono i ze skruczą opowiedział, jak się rzeczy mają. Szlachcic poniósł zasłużoną karę, a wdowa odebrała grunt. Inna biedna jakaś kobiecina przegrała proces; w rozjątreniu zaczęła lżyć króla, mówiąc mu w oczy, że nie godzien korony i winien być z kraju wygnanym. Monarcha odpowiedział łagodnie: „Słusznie mówisz, niewiasto; nie godzien jestem korony i trzeba mnie wygnąć nie tylko z Francji ale i z całego świata“, poczem wręczył jej królewską jałmużnę.

Tymczasem cały Wschód sposobił się do nowej wojny krzyżowej, przyczem i Ludwik od nowa sprawą tą się zajął. W porze wiosennej roku 1270 wyruszył z flotą przeciw Tunetańskim rozbójnikom morskim, którzy niepokoiли krzyżowców i dowozili broń sułtanowi egipskiemu. Król zdobył Kartaginę, ale odtąd opuściło go szczęście. Do zdobycia Tunisu trzeba mu było poczekać na posiłki z Sycylii. Nim te przybyły, wybuchła zaraza w jego obozie, wskutek której wymarła w kilku dniach połowa wojska. Król jak matka pielęgnował chorych i pocieszał umierających, póki zaraza i jego nie powaliła na łożo boleści. Trudno opisać troskę i obawę wszystkich o drogie życie monarchy. Z nabożeństwem i skruczą przyjął Sakramenta święte i skonał w chwili, gdy nadeszła wiadomość o odsieczy sycylijskiej. W trzech bitwach zniweczyli krzyżowcy zbrojne siły Tunetańskie i zawarłszy zaszczytny pokój, popłynęli z świętymi Zwłokami do Francji. W drodze i przy uroczystym pochodzie zwłok działy się liczne cuda, a po 27 latach mógł Papież Bonifacy VIII zamknąć śledcze akta i ogłosić Świętym męża, który jednoczył w sobie zalety chrześcijanina króla i prawdziwego bohatera.

Nauka moralna.

Do swego syna i następcy Filipa III pisał Ludwik św. w następujący sposób:

1) Najpierwszą rzeczą, jaką ci polecam, miły synu, jest serdeczna miłość Boga, bo bez niej niema zbawienia. Zanimbyś miał popełnić grzech śmiertelny, bądź raczej gotów

dać sobie poodcinać wszystkie członki i postradać życie wśród najokropniejszych męczarni. Jeśli Bóg na ciebie ześle zmartwienie i choroby, dziękuj Mu za to i pomyśl, że to się dzieje dla twego dobra i że zasłużyłeś na gorsze kary, służąc Mu źle i działając często przeciw Jego woli; jeśli Bóg ześle na ciebie coś dobrego, bądź Mu wdzięcznym i strzeż się popaść w pychę lub inną jaką zdrożność, gdyż wielki to grzech odwdzięczać się złem za dobre. Przywykaj do częstej spowiedzi i wybieraj na spowiedników kapłanów uczonych i świętobliwych; uczęszczaj ochotnie na nabożeństwa i módl się sercem i ustami podczas Mszy świętej. Bądź miłosiernym dla ubogich i służ im według sił radą i uczynkiem. Unikaj towarzystwa bezbożnych, nie znoś wobec siebie mów gorszących i potwarzy miotanych na bliźniego. Wstąpiwszy na tron, bądź przedewszystkiem sprawiedliwym. Jeśli bogacz ma spór z ubogim, broń raczej ubogiego, ale jeśli sprawa jest jasną, przyznaj słuszość temu, komu się należy. Gdy spostrzeżesz, że ty, albo przodkowie twoi niesłusznie coś dzierżą, oddaj natychmiast, czy to drobnostka, czy coś większego. Zasłaniaj wszystkich swych poddanych, a mianowicie duchownych przed krzywdą i uciskiem, nie bądź łatwowiernym, jeśli ci się ktoś żalić będzie na kapłanów, lecz szanuj i broń ich i przestrzegaj tego, aby mogli bez przeszkody pełnić obowiązki swego świętego powołania. Kochaj i czcij matkę swoją i słuchaj jej rad mądrych, miłuj swych braci i bądź im przychylnym, ale strzeż się być z miłości ku nim niesprawiedliwym względem innych. Staraj się o dobrych urzędników i sędziów i często zasięgaj wiadomości o ich życiu i postępках. Wykorzeń w kraju wszelkie jawne zgorszenia, a mianowicie: bluźnierstwa, grę w kostki, wścieczeństwo, opilstwo, a popieraj cnotę. Bądź pokornym synem Kościoła świętego i oddawaj należną część Papieżowi i Biskupom.“

2) Do swej córki Izabelli, królowej Nawarry, pisał jak następuje:

„Miła córko, kochaj Boga, który oddał Syna Swego na śmierć, aby nas ocalić od wiecznej zaguby. Niesłuchanie błędzi, kto miłość swą przywiezuje do czegoś innego, nie do Niego. Jemu się nasza miłość całko-

wicie przynależy, gdyż On jedyny jest jej godzien. Droga córko, pragnij gorąco coraz więcej Mu się przypodobać, a lękaj się nade wszystko utracić łaskę Jego. Słuchaj ohocho rozmów i kazań traktujących o Bogu, a unikaj pogawędek innych, chyba z mężczyznami wypróbowanej cnoty. Słuchaj pokornie męża a nade wszystko rodziców; napominam cię, abyś nie łożyła za wiele na suknie, stroje i klejnoty, a co oszczędzisz, ponad potrzeby i nieodłączone od stanu i godności wydatki, to obracaj na wspomaganie biednych. Weź to sobie za regułę, raczej mniej łożyć, aniżeli zbyt wiele na stroje. Jeszcze raz powtarzam ci, kochana córko, myśl o tem, jakbyś się najwięcej przypodobać mogła Panu Jezusowi. Postępuj zawsze tak, abyś zawsze czyniła dobrze, a chroniła się złego z czystej miłości ku Chrystusowi, choćbyś i z pewnością wiedziała, że za dobre nie odbierzesz nagrody, a za złe kary.“ Błogo dzieciom, co mają takich rodziców!

Modlitwa.

Panie i Boże mój, racz nam miłościwie dopomódz, abyśmy podobnie, jak Twój sługa Ludwik święty, poznali marność i znikomość rzeczy ziemskich, a dążyli tylko do dóbr wiecznotrwałych, któreś obiecał tym, którzy Cię miłują i wiernie Ci służą. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go sierpnia w Paryżu uroczystość św. Ludwika, Wyznawcy, Króla Francji; żywot jego promienieje tak blaskiem świętobliwości jak cudów. — W Rzymie męczeństwo św. Euzebiusza, Poncy-

na, Wenancjusza i Peregryna, bitych za cesarza Kommodusa knutami i przypalanych po bokach pochodniami; ponieważ jednak i wtenczas nie przestali wielbić Chrystusa, bito ich tak długo kulami ołowianemi, aż dusze wyzionęli. — Również w Rzymie śmierć męczeńska św. Genetyusza, będącego przedtem jako poganin aktorem. Gdy dnia pewnego wyszydzał w teatrze przed cesarzem Dyoklecyanem św. Tajemnice chrześcijan, został nagle za natchnieniem z Nieba nawrócony i przyjął Chrzest św.; wtedy kazał go cesarz najokrutniej biczować, torturować, rozdzierać żelaznemi szponami i przypalać pochodniami. Jednakże wyznawca zawołał z zapalem: „Niema innego Boga jak Chrystus; choćbym i tysiąckrotnie miał umrzeć, nie wydrzecie go nigdy z ust moich i nigdy z serca mego!“ Za to wyznanie otrzymał palmę męczeństwa, krwawiąc pod toporem katowskim. — Pod La Talka w Hiszpanii uroczystość św. Geruncjusza, Biskupa, który za czasów Apostołów głosił w tych okolicach Wiarę św. i po wielu dolegliwościach zakończył życie w więzieniu. — W Arles we Francji męczeństwo innego św. Genetyusza, piastującego urząd pisarza sądowego. Gdy wzbraniał się wypisywać okrutne rozporządzenia prześladowania chrześcijan i akta swoje z okrzykiem, że także jest chrześcijaninem odrzucił, został skazany na śmierć i uznany za godnego chrztu we krwi własnej. — W Syrii pamiątka św. Juliana, Męczennika. — W Tartagonie uroczystość św. Maginusa, Męczennika. — W Konstantynopolu uroczystość św. Menasa, Patriarchy. — W Utrechcie uroczystość św. Grzegorza, Biskupa. — W Neapolu pamiątka św. Patrycyi, Dziewicy.

26-go Sierpnia.

Żywot blogosławionego Kryszpina, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1750).



Miasto Witerbo we Włoszech jest miejscem rodzinnem tego pokornego i czcigodnego sługi Chrystusa i Królowej Niebios. Urodził się w roku 1668 z rodziców stanu ubogiego. Pobożna

matka starała się przedewszystkiem o to, aby synaczka wprowadzić w bogobojność i prawdziwe cnoty, więc uczyła go troskliwie prawd Wiary świętej i ćwiczeń pobożnych. Jeszcze Kryszpin nie liczył lat pięciu, gdy go w dzień

uroczystości Zwiastowania Najśw. Panny zabrała do kościoła i uklękawszy przed cudownym obrazem, w te słowa do niego się odezwała: „Patrz, miłe dziecię, Matka Jezusowa jest i twoją matką: pod Jej świętą opiekę oddaję cię dzisiaj. Pokochaj Ją całym sercem, ufaj w Jej dobroć, czcij jako swą Królowę.“ Uroczysta ta przemowa uczyniła na pobożnym chłopcu niezatarte wrażenie. Od tam nie nazywał inaczej Maryi Panny, jak tylko „Matką i Królową.“ Na Jej cześć odmawiał prawie ciągle „Zdrowaś Maryo“, nucił pobożne pieśni, pościł o chlebie i wodzie soboty i wigilie Jej uroczystości. Prócz tego zalecała mu matka, aby w chwili pokus i niebezpieczeństwa prosił Pannę świętą o pomoc, choćby tylko krótkim westchnieniem: „Ratuj Maryo!“ Pewnego dnia wszedł z kilku innymi chłopcami na wysokie drzewo; gałąź się złamała, spadli na kupę kamieni i wszyscy odnieśli ciężkie rany, prócz Kryszpina, który lecąc na dół, zawołał: „Maryo, ratuj!“

Gdy doszedł lat dziesięciu, wziął go do siebie w naukę wuj, szewc z powołania. Ponieważ Kryszpin był skromnym i pilnym, majster dawał mu w sobotę kilka groszy na piwo. Uszczęśliwiony chłopak biegł z pieniędzmi do ogrodnika i wręczając mu je, mawiał: „Oto masz te grosze, a daj mi za nie jak najpiękniejszy wieniec dla pewnej dostojnej pani!“ Potem szedł do kościoła, składał kwiaty na ołtarzu Matki Boskiej i służył przez całą porę przedobiednią do Mszy świętej.

Wyzwolony na czeladnika, oddawał wszystek swój zarobek tygodniowy jak najsumienniejszemu rodzicom, których kochał gorąco. Gdy nadszedł dzień uroczysty, poszedł przypatrzeć się obrzędowi ślubów zakonnych, które składali w kościele Kapucyńskim dwaj nowicyusze. Pokora i pobożność ich tak wielkie na nim sprawiły wrażenie, że oświecony łaską Boską, zawołał: „Pod tę chorągiew i ja gotów się zaciągnąć“, i prosił, by go przyjęto za braciszka. Gwardyan przychylił się do jego życzenia.

Po złożeniu profesyi dostał się do klasztoru w Tolsy jako kucharz. Wszystkich budował posłuszeństwem, gorliwością w służbie, pokorą i nabożeństwem. Przełożeni pozwolili mu w kuchni ustawić ołtarzyk dla

„Matki i Królowej Niebios“ i stroić go w piękne kwiaty. Gdy ręce miał zajęte pracą, nucił Litanię Loretańską tak rzewnie i pięknie, że księża często się schodzili w kuchni i wtórowali mu.

Wtem wybuchła cholera w Tolsy. Zapadła na nią pewna pani i prosiła gwardyana, ażeby przysłał jej Kryszpina, który miał u niej wielkie zaufanie. Gdy pokorny braciszek stanął u jej łoża, błagała go, aby przeżegnał ją na czole medalikiem Różańcowym, na którym wyobrażone było Niepokalane Poczęcie Maryi Panny. Kryszpin usłuchał jej wezwania, a chora natychmiast wyzdrowiała. Słyszał o tym cudzie bogaty pan jakiś, wiodący życie niechrześcijańskie. Leżąc na łożu śmiertelnem, poprosił Kryszpina do siebie. Ten przyszedł, spojrzał na chorego okiem zdziwionem i rzekł do niego ze smutkiem: „Panie, chcesz odzyskać zdrowie za przyczyną Matki Boskiej: ale kto obraża Syna, nie ma łaski u Matki. Jeśli Ją przeto pragniesz przebłagać, proś wpierw Jej Boskiego Syna o przebaczenie i przyrzecz, że Go już nigdy obrażać nie będziesz.“ Chory ze łzami w oczach obiecał poprawę, Kryszpin go pobłogosławił i natychmiast uzdrowił, a grzesznik odtąd się poprawił. Prócz tego przywrócił zdrowie wielu innym chorym.

Później przeniesiono go do klasztoru w Albano w pobliżu Rzymu, gdzie także w kuchni wystawił ołtarzyk na cześć Najświętszej Panny i stroił go kwieciami. Pobożna jego prostota i szczerza wesołość zwała wielu ciekawych. Wszystkich prowadził do swego ołtarzyka i wygłaszał piękne wiersze, które sławny poeta Tasso ułożył na cześć Maryi Panny. Jeden z księży zakonnych złażał go za to, że posługuje się świeciami poetami. „Ojcze“, tłumaczył się Kryszpin, „ryba nie czepi się wędki, jeśli na haczyku nie przyczepiono przynęty. Posty i włosienice nasze nie przypadają światowcom do smaku; ale te pieśni zwabiają ich tak, że mimowolnie wysłuchać muszą tych kilku słów, które do nich dodaję.“ Pobożne jego odezwy i namowy pociągnęły wiele dusz do oddawania czci Maryi Pannie.

Niepoczciwe osoby namówiły pewną niewiastę, by pobożnego Kryszpina przywiodła do upadku. Czyhała więc na niego

i pod pozorem, że mu chce dać sporą ilość wina dla Ojców Kapucynów, zaprowadziła go do sklepu winnego i wyznała mu swoje zamysły. Kryszpin natychmiast padł na kolana i zaczął odmawiać Litanie Loretańską tak donośnym głosem, że zbiegli się ludzie, a grzesznica śpiesznie uciekła. Jeszcze na łożu śmierci kusił go szatan, ale silna ufność w miłosierdziu Bożem i pobożne westchnienie „Ratuj Maryo!” zachowały mu upragniony pokój duszy. Skonał po godzinie męki dnia 19 maja 1750. Papież Pius VII umieścił go w liczbie Błogosławionych.

Nauka moralna.

Rozważając życie tego pokornego sługi i czeladnika szewskiego, przyznać musimy, że dobroć i łaskawość Maryi Panny względem dobrych synów i sług Chrystusa jest niezgłębiona i niewyczerpana. Miłość Jej do nas nieprzebrana, gdyż jest nas wszystkich Matką i ma serce czulsze i do miłosierdzia skłonniejsze, aniżeli wszystkie razem matki całego świata. Sam Duch święty zowie Ją Matką pięknej miłości.“ (Sir. 24, 24).

Moc Maryi niezmierna z dwóch ważnych powodów. Nasamprzód jest bowiem Matką Jezusa, Boga wszechmocnego. Jezus kocha Ją nadewszystko i gotów dla Niej wszystko uczynić. „Jej potęga najwięcej się zbliża — jak mówi św. Bonawentura, św. Bernard i św. Alfons Liguori — do wszechmocności samego Boga, gdyż miłość ojca do córki, syna do matki, Ducha świętego do narzeczonej nie ma granic.“

Po wtóre, moc Maryi nieograniczona, gdyż Marya jest Najświętszą z matek. Święci mają wielki wpływ u Boga, tj. Bóg udziela im Swej mocy w miarę czystości ich duszy i świętobliwości żywota. Skoro więc Marya jest Najświętszą między Aniołami i Świętymi, to też moc Jej musi być tak wielką, że Ją tylko wszechmocność Boga przewyższa. Cieszymy się: Najdroższa Matka nasza Marya Panna może nam dopomódz, gdyż Jej miłosierdzie nie ma granic; a chce nam pomódz, gdyż Jej miłosierdzie i dobroć niewyczerpane.

Modlitwa.

Błogosławiony Kryszpinie, pokorny sługo Boży. Zechciej się za nami wstawić do

Najświętszej Panny, do której miałeś tak szczere zaufanie i tak wielkie nabożeństwo, aby raczyła nam wyjednać u Swego najdroższego Syna wybaczenie grzechów i ułomności naszych, żeby nas wzięła pod skrzydła Swej świętej opieki i strzegła nas od wszelkich nagabywań żądz i pokus wiodących do grzechu. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go sierpnia w Rzymie uroczystość św. *Z e f i r y n a*, Papieża i Męczennika. — Tamże męczeństwo św. *I r e n e u s z a* i *A b u n d y u s z a*, wrzuconych w prześladowaniu Waleryana do tego samego ustępu, z którego wydobyli ciało św. Konkordyi; kapłan Justyn wydobył zwłoki ich znowu i pogrzebał je w krypcie obok św. Wawrzyńca. — W Ventimiglia pamiątka św. *S e k u n d a*, Męczennika, znakomitego oficera legii tebańskiej. — W Bergamo męczeństwo św. *A l e k s a n d r a*; należał do tego samego legionu i otrzymał jak poprzednio wymieniony za odważne wyznanie Wiary św. palmę męczeńską. — Nad jeziorem pod Celano śmierć męczeńska św. *S y m p l i c y u s z a* i synów jego *K o n s t a n c y u s z a* i *W i k t o r y a n a*, świętych za cesarza Antonina po wielu męczarniach mieczem, przez co otrzymali koronę męczeńską. — W Nikomedyi męczeństwo św. *H a d r y a n a*, syna cesarza Probusa, którego Licyniusz kazał stracić, ponieważ zganił wywołane przezeń prześladowanie chrześcijan. Święte ciało jego pogrzebane zostało w Argyropolis przez wuja jego, Demetryusza, Biskupa Byzancyi. — W Hiszpanii pamiątka św. *W i k t o r a*, zabitego dla wiary przez Maurów, czem dostąpił korony męczeńskiej. — W Kapua uroczystość św. *R u f i n a*, Biskupa i Wyznawcy. — W Pistoji pamiątka św. *F e l i k s a*, Kapłana i Wyznawcy. — W Limie w Peru dzień zgonu św. *R ó ż y a S a n t a M a r i a*, Dziewicy, Tercyarki zakonu Dominikańskiego; uroczystość jej przełożono na 30 b. m.

27-go Sierpnia.

Żywot świętego Józefa Kalasantego, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1648).

Ten Święty urodził się w roku 1556 w zamku Kalasancy w Hiszpanii, z rodziców bardzo majątnych i znakomitego rodu. Pobożna matka wszczepiła w młode serce taki wstręt do złego, że żywy chłopczyk, licząc lat nie więcej jak pięć, postanowił zabić szatana; dlatego uzbroił się w szabelkę. Pewnego dnia bawiąc się w polu z innymi chłopcami, ujrzał na drzewie oliwnem coś ciemnego, a sądząc, że to szatan, wchodzi zagniewany srodze na drzewo. Cień ten zdawał się unosić wyżej, on z szabelką w ręku za nim, aż złamała się gałąź, a mały rycerz spada, lecz na szczęście nie ponosi najmniejszego szwanku. Wyłękli rodzice zakazali mu odtąd wychodzić bez towarzysza, pozwolili mu natomiast sprowadzać rówieśników do domu. Młody Józio pokazywał chłopcom wszystkie części swego ołtarzyka, wyjaśniał ich znaczenie, prawił ogniste kazania o czci Matki Boskiej i darzył ich łakociami, aby pilnie przychodzili i przyprowadzali z sobą innych.

Udawszy się na uniwersytet w Lerydzie, czynił świetne postępy, i mimo surowości obyczajów i żywota — ciągle bowiem nosił włosienicę, pościł o chlebie i wodzie i biczował się aż do krwi — umiał pozyskać przychylność współuczniów do tego stopnia, że udawało mu się wielu zgorszeniom zapobiegać. Na uniwersytecie w Alkali pozyskał stopień doktora praw.

Odtąd poczęła się bolesna walka w sercu Józefa. Ślubował wieczną czystość i pragnął zostać kapłanem, ojciec zaś żądał, aby pojął żonę i wstąpił w służbę rządową. Stojąc niejako na rozstajnej drodze i mając do wyboru posłuszeństwo rodzicom, albo dotrzymanie ślubu, młody Józef ciężko się martwił. Dzień i noc klęczał przed obrazem Maryi i prosił o ratunek, a walka ta wewnętrzna przyprawiła go wkońcu o chorobę, że już był bliskim śmierci i już go lekarze opuścili. Rozplakany ojciec stał przy łóżu ulubionego syna i patrzył, rychło oczy zamknie. Wtem umierający ocknąwszy się

jakby z omdlenia, rzecze: „Ojcze kochany, Marya uprosi mi u Boga życie, jeśli mi pozwolisz zostać księdzem.“ — „Chętnie — odpowiedział ojciec — bylebyś odzyskał zdrowie.“ Nazajutrz Józef wstał zdrów; w kilka lat potem Józef, dziedzic obszernego majątku, odprawił pierwszą Mszę świętą z pokorą i nabożeństwem, które na przytomnych głębokie wywarło wrażenie i niezadługo przygotowywał starego ojca na drogę wieczności. Po śmierci ojca rozdawszy wszystek majątek na kościoły i ubogich, chciał wstąpić do klasztoru. Biskup dyecezyi uprosił go jednak, aby się oddał duszpasterstwu. Jakoż na tem polu Święty ten niezmiernie położył zasługi. Biskup wdzięczny za jego prace i błogie działanie, chciał trzydziestoletniemu kapłanowi powierzyć urząd oficyna, ale Pan Bóg rozporządził inaczej. Idąc za popędem serca i radą spowiednika, zrzekł się Józef urzędów i godności, które piastował, i odbył pielgrzymkę do Rzymu, gdzie najprzód oddał się całkowicie modlitwie, a potem razem ze świętym Kamilem de Lelliis pełnił służbę przy chorych. Tu uderzył go widok nader bolesny; gromady bowiem dzieci, których rodzice albo w wojnie życie potracili, albo na zarazę powymierali, albo w inny sposób poginęli, wałęsały się po ulicach, żebrały, dziczały, marniały po jaskiniach zbrodni i występku. Serce Świętego krwawiło się, a sumienie mówiło mu: „Zajmij się tem biedactwem, opiekuj się sierotami!“ Natychmiast zarzucił się miłosierdzia, zbierał zaniedbane dziatki i posyłał je do szkół. Mając zasoby nader szczupłe, przedsięwziął pielgrzymkę do Matki Boskiej w Loretto. Po powrocie proboszcz jeden ustąpił mu dwóch izb szkolnych, święty Kamil dodał do pomocy dwóch księży, co mu uatwiło otwarcie w jesieni roku 1597 „pobożnej szkoły“ dla 100 chłopców, którzy pobierali w niej najpotrzebniejszą naukę i wychowanie religijne. Obfite owoce jego sposobu nauczania otworzyły mu hojne dłonie licznych dobroczyńców.

Kilku kapłanów i znakomitszych świeckich połączyło się z nim celem wspólnego pożytku i udzielania bezpłatnej nauki. Liczba uczniów wzrosła do 700, a Papież Klemens VIII dawał rok rocznie na zakład 200 talarów.

Rozkwit szkoły obudził zazdrość i nienawiść innych zakładów naukowych. Józefa bezecnie spotwarzano, a szkołę jego nazwano jaskinią zepsucia.

Śledztwo jednakże wykazało niewinność i wielkoduszność założyciela szkoły tak świetnie, że Papież chciał go wynieść do godności Kardynała. Podziękował za nią Józef i pozostał przy zarządzie szkoły, która liczyła 1,200 uczniów. Aby istnienie tej instytucji utrwalić, zamienił stowarzyszenie na rzeczywisty Zakon, który wnet (w roku 1622) zatwierdził Papież Grzegorz XV i nadał mu nazwę „Kongregacji kleru zakonnego szkół pobożnych“ (Scholarum Piarum) czyli „Księża Piarów.“ Fundator został pierwszym generałem Zakonu; jako zwierzchnik był wszystkim dla wszystkich, dzień i noc pracował, wybierał dla siebie przykrejsze zatrudnienia, z miechem na plecach zbierał jałmużny, a w klasztorze pełnił najniższe posługi.

Zakon jego szybko się rozkrzewił we Włoszech, Niemczech, Francji i Polsce, wszakże droga krzyżowa nie skończyła się jeszcze. Dwóch ambitnych kapłanów, Stefan i Maryusz, tak bezecnie go oczerniło, że staruszek ośmdziesięcioletni musiał pod eskortą policyjną stanąć przed kratami sądowymi. Uwolniono go wprawdzie od winy,

ale odebrano mu urząd z powodu starości i niedołęstwa umysłowego, a zamianowano w jego miejsce generałem Stefana. Józef święty nie żalił się na zdradę i niesprawiedliwość, rzekł tylko te słowa: „Zdajmy wszystko na Boga, powołaniem naszym jest bowiem cierpieć dla miłości Chrystusa.“ Odtąd występował Maryusz przeciw Stefanowi, a gorszące niesnaski i intrygi doprowadziły Ojca świętego do tego, że rozwiązał Zakon w roku 1646 i zamienił go na prostą kongregację. Niezadługo słońce sprawiedliwości rozpędziło mgły oszczerstwa; Stefan śmiertelnie zachorowawszy, odwołał kłamstwa i przeprosił ze skrucą Świętego, a Maryusz zapadłszy na tę samą chorobę, umarł bez skruchy.

Wśród tych utrapień i trosk o sieroty nie zabrakło Józefowi pociechy. Ukazała mu się bowiem Marya Panna z Dzieciątkiem Jezus na ręku wśród orszaku Aniołów i napełniła serce jego niebiańską rozkoszą. Kilku kapłanom, którzy wierzyli złym językom, otworzyły oczy cuda zdzia-

łane przez niego na chorych i kalekach. Uznali przeto swój błąd i świętobliwość swego zakonnego zwierzchnika. Biedne dzieci były do niego z duszy i serca przywiązane. Cieszył się nadzieją, że Zakon się podźwignie i pozyska zatwierdzenie Papieskie. W słodkiej tej nadziei zakończył żywot doczesny, licząc lat 92 w roku 1648. Papież Klemens IX przywrócił w roku 1669 zgromadzeniu nazwę Zakonu, a szkoły Piarskie przyczyniły się bardzo do rozkrzewienia oświaty i moralności w świecie chrześcijań-



Święty Józef Kalasanty.

skim. Po stu latach znaleziono serce i język świętego Józefa nienaruszone, a Papież Klemens XIII policzył go w poczet Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Święty Założyciel Zakonu Piarów należy do mężów, którzy około dobra ludzkości nieśmiertelne położyli zasługi. Strawił on przeszło pięćdziesiąt lat na nauczaniu i wychowaniu opuszczonych sierot i moralnie zaniedbanych dzieci, ocalił ich tysiące od doczesnej i wiekuistej zguby i stał się ich prawdziwym dobrodziejem. Dbajmy i my za jego przykładem o dzieci, miłujmy je jak święty Józef. Zaslugują one na tę miłość nie tylko z powodu swych dobrych przymiotów, ale i błędów.

1) Któżby nie miłował dzieci dla ich stron dobrych? Któż nie polubi ich dla ich czystości nieskalanej, prostoty, posłuszeństwa i nieudanej szczerości? Przyrodzenie i natura sama przyciąga je do prawdy. Mają one wrodzone poczucie bojaźni Bożej, sprawiedliwości, miłosierdzia względem bliźnich, nienawiści grzechu. Pięknie też powiedział Zbawiciel: „Zaniechajcie dziełek, a nie zabraniajcie im przychodzić do Mnie.“ (Mat. 19, 14). Rzut na Ewangelię świętą o tem nas przekonywa. Dzieci kochały Pana Jezusa i wszędzie za Nim chodziły, wszystko bowiem ich wabiło do Niego. Nic zaiste nie ma miłszego na świecie, jak dziecię potulne, roztropne, pojętne i posłuszne rodzicom, starszym i nauczycielom.

2) Miłować należy także dzieci z powodu ich błędów i ułomności moralnych. Wskutek grzechu pierwotnego czują one pociąg do złego. Drzemie wprawdzie pociąg ten jeszcze w głębi duszy jako ziarno ukryte. Mają one swe błędy, jak np. upór, popędlliwość, zazdrość, łakomstwo, niewdzięczność, złośliwość, ale tych błędów nie dopuszczają się rozmyślnie, kłamstwo wywołuje na ich obliczu rumieniec wstydu i przestrasz, nie czują wstrętu do bogobojności i do pogardy wiary. Brak ich doświadczenia, słabość, złe ich popędy powinny nas zająć i wywołać naszą czujność i zainteresowanie się. Dzieci mają ułomność, a wiek ich jest czasem lekkomyślności i roztargnienia, wszakże jest

to jedyny wiek (mówi Fenelon), gdzie człowiek wszystko na sobie wymódlę zdola, aby się poprawić. Podobne one są do miękkich i giętkich szczepów, które ogrodnik może tak sadzić, aby rosły prosto. Trudno dostrzedz w mężczyźnie dorosłym albo starcu tak szczerą chęć poprawy. Rozsądne napomnienia i przestrogi wszystko na dziecku wymódlę mogą. Czyż może być widok przyjemniejszy i więcej budujący, jak dzieci, stworzone na obraz i podobieństwo Boga, które się starają pójść za przykładem starszych i dążą do poprawy?

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, racz zaszcześcić we mnie tę miłość maluczkich, którą zajaśniał sługa Twój święty Józef Kalasanty. Z miłości ku Tobie obiecuję ulitować się nad biedną dziatwą i pozyskać jej serca dla chwały Twojej i zbawienia wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go sierpnia w Rzymie złożenie zwłok św. **Józefa**, Wyznawcy, odznaczonożyciem pełnem niewinności i cudów; założył zakon Piarów, aby wychowywać młodzież w bojaźni Bożej i nauce. — W Kapua, w Kampanii uroczystość św. **Rufusa**, Biskupa i Męczennika, pochodzącego z rodu patrycyuszowskiego, a ochrzczonego z całym domem przez św. Apollinarego, ucznia św. Piotra, Apostoła. — W Tomi męczeństwo św. **Marcellina**, Trybuna, małżonki jego **Mannei** i synów ich **Jana**, **Serapiona** i **Piotra**. — W Kapua uroczystość św. **Rufusa** i **Karpofora**, którzy za Dyoklecjana i Maksymiana zdobyli palmę zwycięstwa. — Na Sycylii pod Lentini śmierć męczeńska św. **Eutalii**, Dziewicy, zabitej dla wiary chrześcijańskiej mieczem przez własnego brata **Sermiliana**, przez co podażyła do niebieskiego oblubieńca swego. — Tegoż dnia męki świętej **Antury Młodszej**, wrzuconej dla wiary w Chrystusa do studni. — W Bergamo uroczystość św. **Narnusa**, którego święty Barnaba

ochrzcił i wyświęcił potem na pierwszego Biskupa tegoż miasta. — W Arles uroczystość św. Cezaryusza, Biskupa, męża wielkich cnót i świętobliwości. — W Autun pamiątka św. Syagryusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Pawii pamiątka święte-

go Jana, Biskupa. — W Lerydzie w Hiszpanii uroczystość św. Liceryusza, Biskupa. — W Tebaidzie pamiątka świętego Paimona, Pustelnika. — W San Severino w Marchii Ankonie uroczystość św. Małgorzaty, Wdowy.

28-go Sierpnia.

Żywot świętego Augustyna, Biskupa i Doktora Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 430).

Dnia 13 listopada 354 wydała na świat święta Monika syna, który jest po dziś dzień podziwem świata i promiennem światłem Kościoła, „tarczą religii.“ Ojciec jego Patricius, poganin, chępiąc się genialnym synem, dbał prawie wyłącznie o wykształcenie rozumu jego, i to tak dalece, że świętobliwa matka mało przyczynić się mogła do uszlachetnienia serca chłopca i nawet zaniedbała chrzest jego. Augustyn, pacholę lekkomyślne brał się tylko pod naciskiem przymusu do nauki, przekładał nad nią swawolne zabawy i czytanie niemoralnych krotofil i komedyi, działających na skażenie wyobraźni i podniecających do rozpusty. Już w szesnastoletnim młodzieniaszku gorzał ogień zmysłowości; ojca to wcale nie obchodziło, a matka utyskiwała na to, lejąc łzy gorzkie. Augustyn drwił sobie z jej przestróg i prośb, nazywając je grymasami kobiecymi, grzeszył nawet umyślnie, aby swych rówieśników przewyższyć w rozpuszcie i niemoralności.

W roku 370 wstąpił do szkoły głównej w Kartaginie, aby uzupełnić swe studia w retoryce (krasomówstwie) i prawnictwie. Tutaj czynił olbrzymie postępy we wszystkich naukach i odznaczał się pomiędzy współuczniami najwyuzdańszą rozpustą. Z całym zapalem młodości rzucił się w wir życia nierządnego z aktorkami i wszetecznicami, i żył w dzikim małżeństwie z Melanią, niewiastą sprytną i uzdolnioną, ale zdrożne prowadzącą życie. Ta powiła mu syna, któremu wydrwiwając wiarę, dał imię Adeodata (tj. danego od Boga).

Będąc przedmiotem dumy ojca, a smutku matki, doznał wkrótce Augustyn strasznych udręczeń powątpiewania i niepoko-

jącej niewiary. Przesycony widowiskami scenicznymi, począł szukać prawdy w poważnych studiach, czytać greckich i rzymskich filozofów, ale ci jednak go nie zadowolili; przeszedł do Pisma świętego, wszakże później je porzucił, zrażony jego prostotą. Narazie popadł w kacerstwo Manicheuszów, i to mu się podobało, gdyż bystrość i wymowa jego odniosła kilkakrotnie zwycięstwo nad prawowiernymi. Zbrojny nauką zabawił trzy lata w Tagaście, pięć w Kartaginie jako profesor retoryki (krasomówstwa), wszakże sprosność studentów tak mu obmierzła, że potajemnie uszedł do Rzymu, aby poszukać szlachetniejszego zakresu działania. Tu mu również lepiej nie poszło: w cierpkim rozczarowaniu poznał bezdenne zepsucie i niemoralność Manicheuszów i złudność ich nauki, a uczniowie zadłużyli mu się co do opłaty szkolnej. Zniechęcony zamknął się w komórcie i mocno się ucieszył, otrzymawszy powołanie na profesora do Medyolanu. Było to dziełem miłosierdzia Boga, który chciał wynagrodzić strapionej matce łzy i modlitwy wznoszone za syna.

Augustyn czując zupełny rozstrój serca, niewymownie cierpiał; z jednej strony pociągała go prawda chrześcijaństwa i żądza zbawienia wiekuistego, z drugiej krępowała go duma, ambicya i nowe miłostki. Przesiadując w ogrodzie gorzko ubolewał i utyskiwał na swoją chwiejność i brak stanowczości: „Czemuż się ociągam, czemuż mówię zawsze jutro, a nie dzisiaj, czemuż się nie podzwignę z mego pohańbienia?“ Wtem usłyszał głos: „Bierz i czytaj!“ Augustyn otworzył księgę i oczy jego padły na te słowa: „Jako we dnie uczciwie chodźmy, nie w biesiadach i pi-

jaństwach; nie w łóżach i niewstydlivościach; nie w zwadzie i zazdrości. Ale się obleczcie w Pana Jezusa Chrystusa, a starania o cieie nie czynicie w pożądlivościach.“ (Rzym. 13, 13. 14). Przestał czytać, to mu wystarczyło; łaska Boska przeniknęła serce jego, potargał pęta grzechu, przysposobił się do chrztu i otrzymał go z rąk swego przyjaciela, św. Ambrożego w czasie Wielkanocnym roku 387.

Pogodzony z sobą i z Panem Bogiem, wrócił w strony rodzinne do Afryki, przepędził trzy lata samotnie na wsi z przyjaciółmi w ubóstwie klasztornej i oddał się cały studiom i modlitwie. Wyświęcił go na kapłana Waleryusz, Biskup Xippony i mianował go swym oficyałem. Po krótkich rządach Waleryusza został Augustyn jego następcą.

Odtąd przyciągał do siebie wszystkich przyjaciół i przeciwników, aby ich wyleczyć z błędów i zagrzać do służby Bożej. Najprzód zachęcił kapłanów do wspólnego życia klasztornej i przyjęcia ustanowionej przez siebie reguły — taki jest początek Kanoników regularnych. Dom jego stał zawsze otworem dla wszystkich wiernych, miewał częste kazania, czasem dwa razy dziennie, tak jasne, przystępne i rzewne, że serca

wszystkich czuły wzruszenie i oczy wszystkich łza się zwiły.

W krzewieniu wiary i w jej obronie przeciw kłamstwom i złudnym rozumowaniom kacerzy, gorliwość i praca jego była nieustrudzoną; za wiarę walczył w swych pismach i publicznych dysputach. Ze wszech stron

świata katolickiego dochodziły go pytania, na wszystkie dawał odpowiedzi i wyjaśnienia. Piśmienne prace jego, obszerniejsze dzieła i mniejsze rozprawy dochodzą niesłychanej liczby 1030.

Podobnie jak był szczodrobliwy piórem, zarówno też udzielał jałmużny ręką. Nie szczędził nawet naczyń świętych na wspieranie ubóstwa i często zebrał o jałmużnę dla biednych.

Kacerze lekający się jego umysłowej przewagi, nienawidzili go i byliby go niezawodnie zgładzili, gdyby nie był zmylił drogi



Święty Augustyn.

przewodnik jego. Augustyn o tyle się zemścił na nich, iż się wstawił za nimi u sędziego Marcellina, chcącego ich ukarać za zdożności, jakich się dopuścili na kapłanach katolickich.

Potężny ten szermierz wiary dowiódł także niezwyklej odwagi i bohaterstwa w utrapienach wojennych, gdy król Genzeryk na czele 50,000 Wandalów obległ Hipponę. Jako wierny pasterz pozostał przy trzodzie

swej, walczącym dodawał otuchy, pielegnował chorych, póki ogień miłości nie wysączył ostatniej kropli krwi serca jego, a dusza nie uleciała w Niebo dnia 28 sierpnia roku 430. Wandalowie zburzyli Hipponę, jednakowoż nie tknęli grobu Augustyna i jego biblioteki. Ciało jego przenieśli katolicy do Sardynii, a później do Padwy, gdzie jeszcze dzisiaj się znajduje.

Nauka moralna.

Oto kilka słów z kazania św. Augustyna o zmartwychwstaniu: „Osoba, którą miłujesz, już nie żyje; nie usłyszysz jej głosu, nie może ona brać udziału w radości żyjących, a ty płaczesz. Czy płaczesz nad posiewem powierzonym ziemi? Gdyby ktoś niewiedzący biadał, co się stanie z ziarnem rzuconem w ziemię i gdyby wzdychał nad tem, iż cały posiew stracony, gdyby patrzył na bródzde łzawem okiem, czybyś nie litował się nad jego nieświadomością i nierozsądkiem, czybyś mu nie mówił: „Nie upadaj na duchu; to, coś pokrył ziemią, nie jest w twem gumnie ani w twem ręku, ale bądź cierpliwym; gołe pole pokryje się za kilka miesięcy obfitym plonem, a widok ten rozraduje cię tak, jak nas, którzy wiemy, co stąd wyrośnie i tą nadzieją się pocieszamy.“ Żniwa zbożowe oglądamy co rok, ale żniwa rodzaju ludzkiego raz tylko się odbędą i to na krańcu czasów. Nie możemy ci wprawdzie ich pokazać, lecz poprzestaniemy na jednym przykładzie. Zbawiciel bowiem mówi: „Jeśli ziarno pszeniczne wpadłszy w ziemię nie obumrze, samo zostaje.“ (Jan 12). Jestto przykład mówiący o jednym ziarenku; ale przykład ten jest tak przekonywającym, że wszyscy wiarę mu dać muszą. Prócz tego głosi nam każde stworzenie naukę zmartwychwstania, jeśli tylko posłuchać jej chcemy, a codzienne wydarzenia powiadają nam, co Bóg uczyni z całym rodzajem ludzkim; zmartwychwstanie raz tylko się odbędzie. Zasypianie i obudzenie żywych istot dzieje się codziennie, a my widzimy we śnie obraz śmierci, w ocknieniu obraz zmartwychwstania. Co więc się teraz dzieje codziennie, to może się stać i stanie się kiedyś jeszcze raz. Wszakże liście opada z drzew i odradza się! Dokądże idzie opadając, skąd przychodzi odrastając? Zima przychodzi,

wszystkie drzewa schną i zdają się martwe. Zawitała wiosna, i wszystko zielenieje w świeżej barwie. Czyż to się dzieje po raz pierwszy w tym roku? Nie, tak było i zeszłego roku. Rok mija i znowu powraca, a ludzie stworzeni na obraz i podobieństwo Boga nie mieliby zmartwychwstać po śmierci?“

Modlitwa.

Wysłuchaj miłościwie błagania nasze, wszechmogący Boże, a gdy nam pozwalasz mieć ufność w Twojem miłosierdziu, za wstawieniem się błogosławionego Augustyna, Wyznawcy Twojego i Biskupa, daj nam doznać skutków Twojej zwykłej dobroci. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go sierpnia w Hippo w Afryce uroczysty obchód św. Augustyna, wielkiego Biskupa i Nauczyciela Kościoła. Zyskany przez św. Ambrożego, Biskupa, wierz katolickiej i przezeń ochrzczony, bronił jej jako najznacniejszy bojownik przeciw Manichejczykom i innym heretykom, a po wielu pracach, podejmowanych dla Kościoła Bożego, poszedł wreszcie po nagrodę wieczną. Relikwie jego spoczęły najpierw na Sardynii. potem przeniesione zostały przez Luitpranda, króla Longobardów, do Pawii i ze czcią wielką pogrzebane. — W Rzymie dzień zgonu świętego Hermesa, wysoce poważanego męża, którego (wedle akt św. Aleksandra, Papieża) wrzucono najpierw do więzienia, a potem ścięto z wielu innymi za sędziego Aureliana, czem ukończył męczeństwo swoje. — W Brioude w Auverni cierpienia św. Juliana. Był towarzyszem św. Ferreola, Trybuna wojennego i prześladowania Dyoklecjana, schwytany został przez pogańskich żołdaków i w okropny sposób zabity, gdyż wykrojono mu krtani żywcem. — W Konstancji nad jeziorem Bodenskim uroczystość św. Pelagiusza, który za cesarza Numeryana i sędziego Ewilażyusza jako Męczennik otrzymał koronę zwycięstwa. — W Salerno dzień zgonu św.

Fortunata, Kajusa i Antesa, ściegłych dla Wiary św. za cesarza Dyoklecjana i prokonsula Leoncyusza. — W Konstantynopolu pamiątka św. Aleksandra, Biskupa, wielce poważanego starca, na usilną modlitwę którego heretyk Aryusz podpadł sprawiedliwej karze Bożej, gdyż pękł, że

wnętrznosci zeń wyszły. — W Saintes uroczystość św. Wiwiana, Biskupa i Wyznawcy. — Również pamiątka św. Mojżesza, co z osławionego rozbójnika stał się słynnym daleko pustelnikiem, a wielu dawniejszych towarzyszków rozboju nawrócił i przywiódł ze sobą do klasztoru.

29-go Sierpnia.

Zywot świętej Sabiny i Serafii, Męczenniczek.

(Żyły około roku Pańskiego 120)

Sabina pochodziła ze znakomitej rodziny rzymskiej i otrzymała wychowanie staranne, ale pogańskie. Poszła za pułkownika rzymskiego Walenty na i wiodła żywot, jak wszystkie wielkie damy, tj. lubiła stroje, zbytkowne uczty, trawiła całe godziny przy toalecie, w teatrze, albo dokuczała swym służebnikom.

Gdy mąż jej poległ w bitwie przeciw Dakom, porzuciła zgiefkliwe miasto i zamieszkała w zaciszu wiejskim w Umbryi. Otrzymałszy od Stwórcy szlachetne serce, a od rodziców staranne wykształcenie, umiała się należycie cenić i ustrzedz od zepsucia, rozpowszechnionego podówczas pomiędzy wyższymi warstwami społeczeństwa rzymskiego.

Pomiędzy jej niewolnicami była tedy Serafia, chrześcijanka, pochodząca z Antyochii, miasta syryjskiego. Była ona prawdziwym wzorem przyzwoitości i skromności, mówiła mało, ale zawsze odzywała się grzecznie i uprzejmie, nigdy nie schlebując swej pani, a jeśli Sabina od niej wymagała czegoś, co się sprzeciwiało zasadom chrześcijańskim, tłumaczyła się z nieposłuszeństwa z przynależnem uszanowaniem. Nie знаła obawy przed karą, która nieraz była wielce dotkliwą, a znosiła ją tak cierpliwie, że nigdy obłok niechęci i gniewu nie zasępił jej łagodnego oblicza. Wszelkie polecenia wykonywała sumiennie i ochotnie, a najniższe nawet posługi pełniła z osobliwszą chęcią i radością.

Sabina lubiła uważać na różne temperameta i charaktery swej czeladki służebnej, nadewszystko i szczególnie zajęła się Serafią, widząc pewnego razu, jak to dziewczę na klęczkach opatrywało, czyściło i całowa-

ło ranę żebraka, ropiącą się na jego nodze. Skoro Serafia ją opatrzyła, obdarzyła nędzarza kawałkiem chleba, który poskapiła własnym ustom.

Sabina nie spuszczała z oka Serafii i z daleka zauważyła, że jej służebnica rozdaje jałmużnę a pomiędzy biedne dziewczęta suknie, które otrzymała od swej pani, że w swojej komórcie trawi całe godziny na głosnej lub cichej przed krzyżem modlitwie. Lecz ani jej na myśl nie przyszło, że jej niewolnica prosi Boga o nawrócenie swej pani. Nareszcie kazała się stawić przed sobą Serafii i zapytała ją o powody tego postępowania. Zagadnięta znienacka Serafia wyznała, że to czyni z obowiązku i wdzięczności ku świętej Religii, mówiła jej o dobroci i majestacie Boga, o przeznaczeniu człowieka do szczęścia wiekuiestego, o szpetności grzechu, o miłosierdziu Jezusowem, nareszcie nie mogąc pohamować wzruszenia wewnętrznego, padła do nóg Sabiny i rzekła: „Potężna władczyni, jestem tylko prostą, nieokrzesaną niewolnicą i nie umiem ci opisać wzniosłości i słodyczy naszej Wiary świętej, wyręczę mnie jednak w tym względzie nasi kapłani, bylebyś ich posłuchać zechciała.“

Słowa te wprawiły Sabinę w wielkie zdumienie, ale wkrótce kazała Serafii odejść, uważając nieprzyzwoitość w tem, iż dłużej rozmawia z niewolnicą. Słowa Serafii wyrły się jednak niezatartemi głoskami w jej pamięci i niezadługo zażądała od niej, aby jej przywiodła nauczyciela. Uradowana Serafia podażyła nocną porą do Rzymu i opowiedziała kapłanowi Aleksandrowi, jakie otrzymała od swej pani polecenie. Aleksander rozpoczął następnej nocy obznajmiać Sabinę

z prawdami chrześcijańskimi. Nauka trwała kilka miesięcy, wreszcie nadszedł czas, w którym Sabina przyjęła chrzest i pierwszą Komunię świętą. Przepelniona radością i wdzięcznością ku Bogu, uściskała i ucałowała nowa chrześcijanka swą niewolnicę, mówiąc: „Kochana siostró, odtąd cię inaczej nie będę nazywać, jak tylko siostrą swoją.“ Następnie obdarzyła Sabina wszystkie sługi wolnością, przyodziewała się skromnie i wraz ze Serafią uczęszczała na nabożeństwo do katakomb rzymskich.

Pewien filozof ubiegający się o rękę pięknej i bogatej Sabiny, nie mało się zdziwił, gdy go naraz zaczęto oziębło i obojętnie przyjmować. Bystre jego oko wkrótce dostrzegło, że Serafia namówiła swą panią do przyjęcia wiary Chrystusowej, uważał więc za swoją powinność donieść o tem prefektowi miasta Beryllusowi. Gdy Beryllus kazał Serafię uwięzić i stawić przed sobą, przybyła z nią również Sabina, i oświadczyła, że i ona jest chrześcijanką. Beryllus udał, że nie dosłyszał jej słów i kazał jej odejść. Potem nakazał groźnie Serafi, aby złożyła bogom ofiarę i posłuszną była prawom krajowym.

Serafia: „Nie uczynię tego, gdyż jestem chrześcijanką.“

Beryllus: „Czyż wy chrześcijanie nie oddajecie czci Bogu ofiarą?“

Serafia: „I owszem, czynimy Bogu codziennie ofiary z modłów, czystości i nieskalności życia, prac i cierpień swoich.“

Beryllus: „Gdzie macie świątynię waszą?“

Serafia: „Ciała nasze są przybytkiem Bożym.“

Beryllus: „Jeśli przeto kazicie ciało, nie jesteście już przybytkiem Boga.“

Serafia: „Bóg w gniewie potępia tego, co kazi Jego świątynię.“

Serafię wtrącono do więzienia i oddano na pastwę dwom rozpustnym młodzikom, ale Anioł obronił ją i ukarał młodzieńców odebraniem im wzroku i paraliżem na nogi.

Skoro nazajutrz doniesiono prefektowi o tem, co się stało, kazał Beryllus dziewczę stanąć przed sobą i zapytał ją, jakimi czarami ubezwładniła młokosów. „Nam chrześcijanom — odparła Serafia — nie wolno trudnić się czarami, ale Pan Jezus pomaga tym, którzy Go wołają.“ Kazał tedy prefekt przyprowadzić młodzieńców, a Serafia wzniosłszy dłonie ku Niebu, odmówiła krótką modlitwę, dotknęła ręką jednego i drugiego młodzieńca i rzekła: „W Imię Pana naszego, Jezusa Chrystusa, wstańcie.“ I natychmiast uczuli się zdrowymi i powstali na nogi. Po



Święte Sabina i Serafia.

drugi raz wezwał Beryllus Serafię, aby uczciła bogów, ale nadaremnie. Rozjątrzony odmowną odpowiedzią, kazał „czarownicę“ smagać, męczyć, rozpalonemi obcęgami szczypać i nareszcie zatłuc kijami. Sabina wykupiła zwłoki, zabalsamowała je, pochowała w grobie rodzinnym i gorąco prosiła Boga, aby ją z siostrą połączył, rozdzielając równocześnie hojne jałmużny między ubóstwo.

Następca Berylla był Elpidyusz; tenże pokwapił się z uwięzieniem Sabiny i kon-

fiskatą jej dóbr. Nie chciała i ona uczcić bóżyszcz krajowych i rzekła: „Chrześcijkanką jestem, przeto nigdy nie oddam czci szatanom. Czyń ze mną, co ci się podoba; rozporządziłam sprawami doczesnemi, majątek mój jest w ręku ubóstwa, więc gotowam na śmierć.“ Sędzia ogłosił teraz wyrok śmierci, a Sabina uklękała, zmówiła krótką modlitewkę, zdjęła z głowy zaslonę i legła pod mieczem katowskim dnia 29 sierpnia roku Pańskiego 120. Chrzęścijkanie pochowali ją obok Serafii.

Nauka moralna.

Na czym polega prawdziwe szczęście? Każdy człowiek na tym świecie pragnie szczęścia, ale serce jego nie dozna spokoju ani miu, póki nie dojdzie do szczęścia rzeczywistego, tj. takiego, które jest stałem i którego utracić nie podobna.

Serafia jest niewolnicą nizkiego pochodzenia, zależną i biedną, a jednak szczęśliwą i zadowoloną, gdyż miłuje całem sercem Pana Jezusa, który był Synem biednego rzemieślnika i żył tylko z jałmużny. Niczego nie pragnęła, jak tylko stać Mu się podobną w tem życiu. Wiele na tym świecie wycierpiała, ale cieszyła się niewymownie, że już tu może spłacić Jezusowi część długu wdzięczności, stać się godną chwały wiecznej. Serafia przeto była, jest i będzie szczęśliwą, gdyż szczęście jej stanowiło zupełne posiadanie miłości Chrystusa.

Sabina była poganką i szlachcianką, nic jej więc nie brakło do szczęścia według rozumienia tego świata, ale i szlachta nie jest wolną od śmierci, a bałwany nie darzą pociechą nieśmiertelności. Mąż jej był dzielny i znakomitym wojownikiem, poległ wszakże w bitwie przeciw Dakom, stąd radość jej zamieniła się na smutek, a wdowieństwo nauczyło ją unikać świata i szukać samotności. Prawdziwe jej szczęście wtedy dopiero się rozpoczęło, gdy poznała Boga, przyjęła Chrzest święty i Ciało Pańskie.

Powyższe słowa dowodzą, iż szczęście w tem i przyszłem życiu polega jedynie na miłowaniu Chrystusa.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś nie tylko stał się Człowiekiem, aby ponieść śmierć za

nas, ale aby tem samem zostawić nam przykład, jak mamy wstępować w ślady Twoje; błagamy Cię, spraw miłościwie, abyśmy w stanie i położeniu swem żyli według woli Twojej świętej i tym sposobem zachęcili swych bliźnich do pójścia za danym przez Ciebie przykładem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.



Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go sierpnia ścienie św. **Jana Chrzyciciela**, którego Herod stracić kazał w czasie Wielkanocnym. Jednakże pamiątkę tego obchodzą uroczystie dnia dzisiejszego, ponieważ w nim odnaleziono czcigodną głowę Świętego po raz drugi. Później przeniesiono ją do Rzymu, gdzie w kościele św. Sylwestra w Kapite przy polu Marso-wem doznaje czci wielkiej. — W Rzymie przy Awentynie dzień zgonu św. **Sabiny**, straconej mieczem za cesarza Hadryana, czem osiągnęła palmę męczeństwa. — Również w Rzymie pamiątka św. **Kandydy**, Dziewicy i Męczenniczki, której ciało święte Papież Paschalis przenieść kazał do kościoła św. Praksedy. — W Antyochii w Syrii dzień zgonu św. Męczenników **Niceasa** i **Pawła**. — W Konstantynopolu męczeństwo św. **Hypacyusza**, Biskupa i św. **Andrzeja**, Kapłana, uduszonych za **Leona Izaurysza** dla czci obrazów Świętych, gdy im poprzednio napojone smołą brody zapalono i zdarto skórę z głowy. — W Perugii uroczystość św. **Eutymiusza**, który z małżonką i synem Krescencyuszem po wybuchu dyoklecyjańskiego prześladowania chrześcijan uciekł z Rzymu do wspomnianego miasta, gdzie też zasnął spokojnie w **Panu**. — W Mecu uroczystość św. **Adelfa**, Biskupa i Wyznawcy. — W Paryżu złożenie zwłok świętego **Mederika**, Kapłana. — W Anglii uroczystość św. **Sebbusa**, Króla. — Pod Smyrną dzień zgonu świętej **Bazylii**. — W obwodzie Troyes pamiątka św. **Sabiny**, Dziewicy, poważanej wielce dla cnót i cudów.



Święci Monika i Augustyn.

30-go Sierpnia.

Żywot świętej Róży Limańskiej. Dominikanki.

(Żyła około roku Pańskiego 1617).

Pomiędzy mieszkańcami Ameryki wywalczyła sobie święta Róża pierwsza zaszczyt ołtarza. Urodzona w Limie, stolicy kraju peruańskiego (w Ameryce Południowej), z rodziców niezamożnych, otrzymała na Chrzcie św. imię Izabeli, ale gdy matka pewnego razu nad obliczem drżemącego dziecięcia spostrzegła prześliczną wonną różę, wszyscy odtąd ją Różą nazywali. Piękne, łagodne i milczące dziewczątko było pociechą i rozkoszą całego domu. Nie licząc jeszcze czterech lat, już dawała dowody nadzwyczajnej wytrwałości i siły panowania nad sobą. Spadające bowiem wieko ciężkiej skrzyni przytłoczyło całym ciężarem wielki palec jej prawicy; dziewczynka stłumiwszy ból, schowała rękę pod fartuszek, a matka w kilka dni dopiero spostrzegła ranę i przywołała lekarza. Niezadługo pokryła się jej głowa gęstym wyrzutem; matka niezręcznie chciała go usunąć smarowaniem ostrą ciecżą, skąd boleści się zwiększyły, a dziecię straszliwie cierpiało, żadna jednak skarga nie wyszła z ust małuczkiej i ani łza nie zwilżyła jej oczu.

Licząc lat piętnaście, przyjęła Róża Sakrament Bierzmowania a z nim mocno się przejęła bojaźnią Bożą. Pewnego razu obryzgał starszy jej brat przy zabawie jej fryzurę nieczystą ciecżą. Róża, która zawsze czuła osobliwszy wstręt do brudu, mocno się o to rozgniewała. Widząc jej gniew, rzekł psotnik: „Długie włosy i warkocze panien są sidłami, któremi szatan pęta serca młodzieńców.“ Przerażona temi słowy Róża ucięła sobie włosy i ślubowała Matce Boskiej, że nigdy za mąż nie pójdzie. Od szóstego roku życia przestała jeść owoc, pościła co środę, piątek i sobotę o chlebie i wodzie, sypiała tylko na twardych deskach, kładąc sobie pod głowę kamień miasto poduszki i wynajdywała najrozmaitsze sposoby umartwienia. W ten sposób wprowadzała się do posłuszeństwa, ćwiczyła się w miłości Boga i rodziców, lubo ci częstokroć wypowiadali życzenia jej przekonaniom wbrew

przeciwne. Matka, usposobiona po światowemu i dumna z piękności córki, namawiała ją bezustannie, aby więcej dbała o stroje. Udawało się nieraz Róży łzami i prośbami ubłagać ją, aby jej zostawiła wolną wolę, czasem też silnemu parciu ustąpić musiała, ale natomiast przywdziewała potajemnie ostrzejszą włosienicę, a na głowę kładła srebrną przepaskę, opatrzoną wewnątrz ostrymi gwoździkami na wzór ciernistej korony Jezusa Chrystusa; zresztą nigdy nie wykroczyła przeciw posłuszeństwu winnemu rodzicom. Z pilnością pszczołki przepędzała dnie całe przy hacie i szyciu, sadziła i sprzedawała wonne bukiety z ogródka i wspierała hojnie ubogie a liczne rodzeństwo; chorowitych rodziców opatrywała i pielęgnowała z anielską cierpliwością, spełniała wszystkie ich życzenia i spędzała im z czoła troskę i smutek.

Gdy doszła wieku dziewiczego, wielu młodzieńców, zwabionych jej wdziękami, poczęło się ubiegać o jej rękę, jako też matka nalegała na nią, ażeby poszła za syna pewnej bogatej wdowy. Gdy Róża oświadczyła, że chce pozostać w stanie panieńskim, matka udręczeniami, groźbą a nawet czynną zniewagą chciała przełamać jej mniemaną upór. Róża jednak wierną pozostała Panu Jezusowi i wymogła na rodzicach pozwolenie wstąpienia do trzeciego Zakonu świętego Dominika. Otrzymawszy je, zwiększyła ćwiczenia pokuty. Rodzice i krewni łajali ją o przesadę, ganili podobne życie, raniąc jej czułe serce urąganiem i bolesnemi zarzutami. Zapomocą wszakże brata, dzielącego jej przekonanie, zbudowała sobie w kącie ogródka małą celkę z desek, w której oddawała się modlitwie, pracy i rozpamiętywaniom. Niechętnie tylko brała udział w towarzystwach, choćby i najpobożniejszych, mawiając: „Nie widzę, na co się to przyda mówić o Bogu. Lepiej przecież i przyjemniej rozmawiać z Nim, aniżeli o Nim.“

Cierpienia jej były wielkie i pełne goryczy. Z powodu surowych praktyk poku-

tnych i częstych zachwyceń, w które popadała, sztydzo z niej, zowiąc ją obludnicą, opętana i waryatką. Nawet spowiednik nie szczędził jej łajañ i przygany; każdy członek jej ciała miał swój ból osobny, a dusza jej cierpiała przez lat piętnaście na oziębłość i oschłość, nadto codziennie całemi godzinami pozbawił ją Bóg nadprzyrodzonej radości i zamięłowania dobrego, modlitwy i samotności, tak że serce jej często było podobne do pustyni; czuła się więc opuszczoną od Boga, przypominając sobie, że dawniej poznała i kochała Boga, ale teraz wydawało jej się, jak gdyby Mu się stała obcą i jakby serce jej zlodowaciało. Po takich godzinach próby i doświadczeń światło niebieskie rozjaśniało jej duszę, czuła się jakby wzniesioną w Niebo, i zatwierdzała się w przekonaniu, że wytrwa w miłości ku Bogu. Gdy potem opanowała jej duszę obawa piekła, pamięć jej tak słabła, że nic sobie przypomnieć nie zdołała, a nieznośny ból zwiększoną siłą dręczyć ją poczynął.

Po latach piętnastu przestały ją trapić te udęczenia; miewała objawienia Dzieciątka Jezus, Maryi, Królowej Niebios i Anioła Stróża, mówiła o miłosierdziu Bożem tak rzewnie i czule, że przytomni oprzeć się nie mogli słodyczy jej słów. Wolno jej było komunikować trzy do czterech razy na tydzień, ale mimo to za każdą razą wśród łez się spowiadała. Jej połączenie się ze Zbawicielem było tak doskonałe, że zawsze Go miała przed oczyma, przy każdym zatrudnieniu i w każdej rozmowie.

W 32-gim roku życia zachorowała Róża

śmiertelnie, a bóle we wszystkich członkach i stawach jej ciała dosięgnęły tak wysokiego stopnia, że lekarze nie wiedzieli sobie rady i stali, nie wiedząc co począć. Ona zaś szepotała: „Panie, zwiększ moje cierpienia, ale i miłość moją.“ Wymawiając słowa: „Jezu, stój przy mnie“, umarła dnia 24 sierpnia roku 1617. Ciało jej niezrównaną jaśniało pięknnością, rumieniec krasił jej lica i miły uśmiech zdobił jej usta,

więc przytomni sądzili, że jeszcze nie umarła. Natłok ludu był tak wielki, że zwłoki jej musiano obstarować żołnierzami i wkońcu przy zamkniętych drzwiach do grobowca spuszczone. Klemens IX zaliczył Różę w roku 1668 do Błogosławionych, Klemens X zaś w roku 1671 do Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Autor opisu żywota świętej Róży powiada, że Biskup Turybiusz udzielił Róży Sakramentu Bierzmowania, gdy Święta małym jeszcze była dzieckiem. Sakrament ten darzy nas bowiem podwójną łaską:

1) Udziela nam siły do walki z wroga-

mi Kościoła, a siła ta może się spotęgować aż do gotowości męczeństwa. Róża święta musiała walczyć z dwoma najpotężniejszymi wrogami, tj. własnem ciałem, hojnie uposażonem we wdzięki i wszelkie powaby i z matką, która powagą rodzicielską usiłowała zmusić ją do posłuszeństwa i zrzeczenia się własnej woli. Duch święty oświecił Różę i natchnął ją tak skutecznie, iż ani nie ubliżyła szacunkowi powinnemu rodzicom, ani nie poszła za błędnymi ich przywidzeniami. Duch święty natchnął ją siłą umorzenia w so-



Święta Róża Limańska.

bie porywów zmysłowości i cierpliwego znoszenia potwarzy i urągowsk. Czemuż Bóg nie pomaga nam w walce z pokusą i pożądliwościami? Oto dlatego, że zimni i obojętni jesteśmy na głos Ducha świętego i że więcej się obawiamy ludzi i ich zdania, aniżeli Boga.

2) Bierzmowanie utwierdza w nas zaufanie w ukrzyżowanym Chrystusie. Kapłan kreśli Krzyżem świętem na czole naszym krzyż, abyśmy w walce z szatanem i przeszkodami zbawienia pamiętali o Chrystusie, „który“, jak mówi Piotr święty (1 Piotr 2, 21), „ucierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropów Jego“, i za którego wstawieniem Duch święty, ten Pocieszyciel Boski w nas zamieszkał. Dlatego święta Róża sypiała na twardych deskach, dlatego nosiła na głowie koronę ciernistą i prosiła o zwiększenie bólesci nie z grzesznego zaufania do siebie, ale w celu zwiększenia w sobie miłości Boga. Krzyż jest sztandarem Króla niebieskiego, zwycięzcy piekieł i śmierci, a krzyż na czole naszym jest oznaką, że należymy do sztandaru Chrystusowego i wiernie za Nim pójdziemy. Wstyd nam przeto i hańba zbiegom z pod tego sztandaru, jako też hańba tym, którzy ten sztandar dlatego opuszczają, że półmédrek albo raczej półgłówek jakiś nazwie ich obłudnikami, świętoszkami lub podobnie.

Modlitwa.

Boże wiekuisty, racz nas miłościwie ustrzedz od zbytecznego zamięłowania ciała i przemijającej urody. Wszakże ciało nasze nie jest czem innym, jak tylko przybytkiem znikomym duszy nieśmiertelnej. Spraw przeto łaską Swoją świętą, abyśmy przestrzegali jego nieskalanej czystości życiem świętobliwym i cnotliwym i tym sposobem godnymi się stali zamieszkania z Tobą w Królestwie niebieskiem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem

świętym króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go sierpnia uroczystość świętej Róży a Sancta Maria, której dzień zgonu wspomniano dnia 26 b. m. — W Rzymie przy Via Ostiensis męczeństwo świętego Feliksa, Kapłana, za Dyoklecjana i Maksymiana. Kiedy go po zniesieniu mąk na torturach odprowadzono z rozkazu sędziego na miejsce stracenia, wyszedł mu pewien inny chrześcijanin naprzeciw, przyznając się do tego otwarcie i został dlatego razem z Feliksem ścięty. Ponieważ jednak imienia jego nie znano, nazwali go chrześcijanie Adactusem, t. zn. „Przyłączonym“, ponieważ przyłączony został św. Feliksowi do korony męczeńskiej. — Również w Rzymie śmierć męczeńska św. Gaudencyi, Dziewicy z 3 towarzyszkami. — Tamże uroczystość św. Pammachiusza, Kapłana, co dla wiedzy i świętości swej doznawał wielkiego poważania. — W Kolonii Suffetulanie w Afryce pamiątka 60 św. Męczenników, padłych ofiarą zaciekłości pogan. — W Aduamentum w Afryce pamiątka św. Małżonków Bonifacego i Tekli, mających 12 synów, którzy wszyscy jako Męczennicy pomarli. — W Tessalonice uroczystość św. Fantina, Wyznawcy; od Saracenów znieść musiał wiele dolegliwości; wygnany został z klasztoru, w którym żył w zadziwiającej wstrzeźliwości i zmarł w wielce sędziwym wieku, będąc poprzednio dla wielu przewodnikiem życia bogobojnego. — W obwodzie Meaux pamiątka św. Fiakryusza, Wyznawcy. — W Trevi uroczystość św. Piotra, Wyznawcy, odznaczonego wielu cnotami i cudami, dlatego teraz jeszcze doznaje czci wielkiej. — W Bolonii uroczystość św. Bononiusza, Opata.



31-go Sierpnia.

Żywot świętego Rajmunda Nonnatusa, Kardynała.

(Żył około roku Pańskiego 1240).



Rajmund, przydomkiem Nonnatus, pochodził ze szlacheckiej rodziny hiszpańskiej. Już jako dziecię okazywał szczególny pociąg do pobożności, modlitwy i świadczenia dobrego ubogim. Nauki odbył z odznaczeniem w Barcelonie i gorąco pragnął poświęcić się teologii. Skoro ojciec spostrzegł u syna skłonność do zawodu duchownego, a nawet zakonnego, odwołał go ze szkoły i posłał na wieś, położoną w górskiej okolicy, aby tam jako rolnik zapomniał o swem postanowieniu, a następnie wstąpił do wojska. Zawiódł się jednak w swych nadziejach.

Na wzgórzu jednym stała kapliczka Matki Boskiej; do niej więc Rajmund często zaglądał, pasąc w pobliżu owce, a serce jego napawało się rozkoszą, gdy patrzył na Jej twarz tchnącą łagodnością. W skromnym przybytku Pańskim padał na kolana i prosił Przczystej Dziewicy, aby mu była Matką, Przyjaciółką i Panią miłosierdzia. Przed Jej obrazem zwierzał się ze swych myśli i uczuć, przekładał z dziecięcym zaufaniem swe prośby i życzenia, tam szukał pociechy i otuchy, ślubując dozgonną czystość i zobowiązując się wstąpić do zostającego pod Jej opieką Zakonu, trudniącego się wykupywaniem jeńców, którego założycielem był Piotr z Nolasko. Za pośrednictwem hrabiego Kardony, który był jego ojcem chrzestnym i często zjeżdżał na polowanie w onych górach, otrzymał nareszcie od ojca pozwolenie wstąpienia do stanu duchownego, a sam Założyciel Zakonu przyodział go w Barcelonie niezadługo w biały habit z czerwono niebieskim krzyżem.

Teraz dopiero wolno mu było dokończyć nauk, wyświęcić się na księdza i objąć urząd kaznodziei, którego obowiązki pełnił tak gorliwie i sumiennie, że przełożeni uznali w kilka lat później zdolność jego do właściwych zajęć zakonnych. Do wykupywania bowiem jeńców z niewoli Saraceńskiej wybierali tylko takich zakonników, którzy odznaczali się pobożnością i poświęceniem.

W dwóch podróżach towarzyszył jako pomocnik św. Zakonodawcy, poczem wysłano go z kilku księżmi do Algieru, skąd wykupił 150 jeńców i przywiózł ich do Hiszpanii. W roku 1235 udał się w ważnej sprawie do Rzymu, a uzyskawszy u Papieża Grzegorza IX zatwierdzenie Zakonu, wrócił do Afryki. Gorliwości i poświęceniu jego udało się powtórnie wydostać z niewoli 228 chrześcijan i wrócić ich stroskanym krewnym. Gdy się jednak fundusze wyczerpały, ofiarował się za zakładnika, dopóki umówione za nich wykupne nie nadejdzie. Ciesząc się, że Bóg mu pozwolił cierpieć dla miłości Jezusa, dał się okuć w kajdany, pracował wspólnie z innymi w czasie największych upałów i pełnił obowiązki kapłańskie. Nadto pocieszał i dodawał otuchy towarzyszom niedoli, ożywiając ich wiarę w Opatrzność Bożą.

Największą litość okazywał tym nieszczęśliwym, którzy w nadziei uzyskania ulgi w swej niewoli wyparli się wiary Chrystusowej, dopuścili się wiarołomstwa i zostali przedmiotem pogardy u swych towarzyszy. Umiał też przemówić tak czule do ich serca i przekonania, że wielu z nich, czując wstyd z powodu swego postępu, odwołało swe zaparcie. Lekceważąc nawet niebezpieczeństwo grożące własnej osobie, nie wahał się przy każdej sposobności głosić Ewangelii samym Saracenom i zachęcać ich do porzucenia błędów Mahometa. Udało mu się też nawrócić kilku celniejszych. Rząd kazał go pochwycić, smagać do krwi na publicznym placu i zawyrokował, iż ma być wbitym na pal. Ocaliła go tylko chciwość Saracenów i obawa utraty pieniędzy obiecanych za wyzwolonych jeńców. Okrucieństwo zaś sędziów wpadło na niegodziwą myśl, prawdziwy wymysł szatana. Kazali bowiem przebić Rajmundowi rozpalonym żelazem obie wargi, spiąć je kłódką i wołali na niego z urągówiskiem: „Teraz pewnie nie będziesz pleść baśni o Chrystusie i przestaniesz zwodzić wielbicieli naszego proro-

ka.“ Ośm lat pozostawał Rajmund w ciemnym lochu, spętany na rękach i nogach, trapiiony głodem, z ustami zawartymi żelazną kłódką; ale wielu spragnionych pociechy chrześcijan, pomiędzy którymi było kilku nowonawróconych, zbierało się pokryjomu u niego. Przemawiał do nich z wysileniem, ale oni go rozumieli. Już sam widok świętego Męczennika, z radością znoszącego swe męki, działał na nich mocniej od najwymowniejszego kazania.

Tymczasem przynieśli bracia zakonnicy spodziewane wykupno, a Rajmund wypuszczony na wolność, na nowo podjął przerwana pracę. Wkrótce jednak kazała mu zwierzchność zakonna wrócić do Hiszpanii, gdyż Papież Grzegorz IX uznając jego zasługi i wysokie zalety, mianował go Kardynałem. Przyjęto go uroczystie w Barcelonie i wprowadzono do okazałego pałacu kardynalskiego. Wszakże wysokie dostojństwo w niczem nie zmieniło jego pokory. Porzucił wspaniałe komnaty, wprowadził się do celi klasztornej, chodził w ubogim habicie i żył ściśle według reguły zakonnej. Gdy mu zwracano uwagę, że za mało ma względu na swą wysoką dostojność, odpowiadał ze zwykłą uprzejmością: „Pokora z dostojnictwem da się bardzo dobrze pogodzić, gdyż jedna nie wyłącza drugiego.“ W roku 1240 powołał go Ojciec święty do Rzymu, a Pan Bóg do Nieba; gdy bowiem szedł pożegnać się ze swym ojcem chrzestnym i dobrodziejem hrabią Kardonem, zapadł ciężko na zdrowiu. W chorobie udzielił mu Anioł w habicie zakonnym Wiatyk świę-

ty, a nowomianowany Kardynał oddał Panu Bogu ducha w roku 1240, licząc niespełna lat 37.

O zwłoki jego wszczął się spór między miastem Barceloną, hrabią Kardonem i Zakonem, który wszakże sam Bóg rozstrzygnął. Położono bowiem trumnę na karawan i zaprzężono do niej ślepego muła, puszczając go samopas. Zwierzę zaciągnęło żałobny

wóz przed kaplicę na wzgórzu wiejskim, gdzie zmarły w młodocianym wieku tak często się modlił; tam go też z wielką czcią pochowano. Kaplicę zamieniono na piękny kościół, który się stał miejscem licznych pielgrzymek, a święty Piotr z Nolasko przybudował do niego kościół swej re-guły.

Nauka moralna.

W życiu świętego Rajmunda uderzają każdego dwa punkta:

a) Oplakany stan niewolników jęczących w niewoli Saracenów. Biedni jeńcy musieli dźwigać ciężkie łańcuchy, pracować ciężko i bez wytchnienia, znosić szyderstwa i urągania bez nadziei oswobo-

dzenia, gdyż nie mogli się wykupić.

b) Miłosierdzie świętego Rajmunda, który sam się oddał w niewolę, aby nieszczęsnym wrócić złotą wolność.

Owe dwa punkta są jednak tylko słabym wyobrażeniem tego, co Kościół święty w rzeczywistości dziennie i co godzinę w Ofierze Mszy świętej nam przedstawia. W dowód tego rozważajmy:

1) Największym nieszczęściem, jakie gnębi chrześcijanina, jest grzech pierworodny. W tym stanie jest jakby wygnańcem jakim,



Święty Rajmund Nonnatus.

na którym spoczywa klątwa niewdzięczności i nieposłuszeństwa. Jest on niejako więźniem, okutym kajdanami przez szatana. Nie jest on zdolnym wykupić się z tej niewoli, wypłacić się z długu obrazy sprawiedliwości Bożej i pozyskać wstępu do Królestwa niebieskiego. Na uznanie tego niepodobieństwa godzi się rozum i objawienie. I rozum i objawienie uczy nas, że tylko sam Chrystus jako prawdziwy Bóg - Człowiek może usunąć to niepodobieństwo.

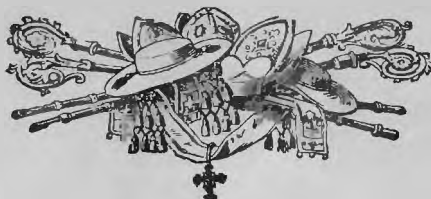
2) Pan Jezus jest rzeczywistym Barankiem ofiarnym za grzechy nasze. Pan Jezus odzywa się do nas przy Mszy świętej podczas Podniesienia ustami kapłana: „Oto kielich krwi Mojej, nowego i wieczystego Zakonu, krwi, która wylaną będzie za was i za wielu na wybaczenie grzechów.” Chrześcijanin widzi w tym świętym akcie Hostyę Przenajświętszą i Kielich święty, jedną obok drugiego, a wiara widzi w tem odosobnieniu ciała i krwi tajemniczą śmierć Zbawiciela, ponawianą dla odpuszczenia grzechów naszych; śmierć bowiem jest koniecznem następstwem rozdziału ciała i krwi. Ta święta i drogocenna Krew woła do Ojca niebieskiego o miłosierdzie i wybaczenie wyrządzonej Mu obrazy, a tego wołania zawsze wysłucha łaskawie Bóg wszechmogący. Podziwiamy i wielbmy poświęcenie, jakie okazał święty Rajmund w wykupywaniu jeńców, ale podziwiamy i wielbmy stokroć więcej Jezusa w ołtarzu, który nas ofiarą życia wyswobodził z niewoli grzechu.

Modlitwa.

Panie i Boże mój, który nam nakazałeś miłować bliźniego, jak siebie samego, racz w nas wszczepić na wzór świętego Rajmunda szczerą i prawdziwą miłość bliźniego, ażebyśmy się okazali Twymi wiernymi uczniami, godnymi Twej miłości i świętej opieki. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 31-go sierpnia w Kardonie w Hiszpanii uroczystość świętego **Rajmunda Nonnatusa**, Kardynała i Wyznawcy z zakonu Mercedaryuszów, którego cnoty i cuda uczyniły czcigodnym dla wszystkich. — W Trewirze uroczystość św. **Paulina**, Biskupa, który w zamieszkach aryańskich wygnany został dla wiary katolickiej z wszelkich krajów katolickich, a pędzony z jednej miejscowości do drugiej, zmarł wreszcie we Frygii, otrzymując w nagrodę od Boga za trudy swoje koronę zwycięską. — Tamże pamiątka św. **Robustjana i Marka**, Męczenników. — W Transacco nad jeziorem Celano męczeństwo św. **Cezydysza**, Kapłana z towarzyszami, co za Maksymiana zyskali palmę męczeństwa. — W Cezarei w Kapadocyi cierpienia świętych **Teodota**, **Rufiny** i **Amii**. Dwaj pierwsi byli rodzicami św. **Mammasa**, Męczennika; Rufina porodziła go w więzieniu, Amia zaś wychowała. — W Atenach uroczystość św. **Arystyda**. Odznaczając się tak wiarą, jak wiedzą głęboką, doręczył cesarzowi Hadrianowi rozprawę o wierze chrześcijańskiej, w której wyłożył dowody prawdziwości wiary naszej. Nawet przed cesarzem samym wygłosił świetną mowę, dowodząc w niej boskości Jezusa Chrystusa. — W Auxerre pamiątka św. **Optata**, Biskupa i Wyznawcy. — W Anglii uroczystość świętego **Aidana**, Biskupa z Lindisfarne. Gdy pewien owczarz, imieniem Kutbert, ujrzał ducha jego wstępującego do Nieba, opuścił owczarnię swoją i wstąpił do klasztoru. — Pod Nusco pamiątka św. **Amata**, Biskupa. — Na Monte Senario pod Florencją uroczystość św. **Bonajuncta**, Wyznawcy, jednego z 7 założycieli zakonu Serwitów; w czasie przemowy o Męce Zbawiciela, głoszonej ku zbudowaniu współbraci, oddał ducha swego w ręce Stwórcy.





Intencya na miesiąc Wrzesień.

O gorliwości w poznaniu Wiary świętej.

Naukę Wiary świętej w dwojaki sposób poznać można. Pierwszy sposób jest bardzo niedostateczny, a polega na tem, że tak jak uczniowie w szkole uczą się różnych przedmiotów, nie aby z nich mniej lub więcej korzystać, ale żeby zdać egzamin przed profesorem, lub żeby się wiedzą swoją popisywać, tak też niektórzy uczą się religii jakby zwykłego przedmiotu szkolnego, dlatego że taki panuje zwyczaj. Tacy nieraz umieją na każde zapytanie, odnoszące się do rzeczy wiary wcale trafnie odpowiedzieć, — ale w gruncie rzeczy nie wiele o tę znajomość wiary dbają, a tem mniej jeszcze w codziennem życiu nią się powodują. U nich znajomość wiary uczepiła się pamięci, może nawet i rozumu, ale nie dotarła ani do woli, ani do ich serca i popolicie nie mają z niej pożytku, lecz przeciwnie narażeni są na ono słowo Pańskie: On sługa, który poznał wolę Pana swego, a nie nagotował ani uczynił wedle woli Jego, wielce będzie karan.

Drugiego, już zupełnie dobrego sposobu poznawania świętej Wiary trzymają się ci

wszyscy, co rozumieją z św. Pawłem, że Wiara nasza święta, czyli nauka Chrystusowa jest całą mądrością, a to nie ludzką, ani przez ludzi wymyśloną, ale mądrością Bożą, od Boga nam daną i do Boga też prowadzącą. Tacy wyznają z św. Piotrem, że to są słowa żywota wiecznego i dlatego z pokorą i wdzięcznością je przyjmują, cenią je nad wszelką naukę ludzką, coraz lepiej rozumieć i coraz doskonalej w całym życiu i postępowaniu swoim do niej zastosować się usiłują. Do nich się stosuje ono błogosławione słowo Pana naszego: Kto z Boga jest, słów Bożych słucha.

Niestety, są inni jeszcze, którzy Wiary świętej albo mało tylko, albo prawie wcale nie znają, ani też o nią dbają. Takimi są przede wszystkim poganie, którym nikt jeszcze nie opowiedział Ewangelii t. zn. po naszymu: wesolej nowiny o Panu Jezusie i Krzyżu Jego. Ale oni, po ludzku mówiąc, nie są temu winni; raczej winne temu zachodzące okoliczności. Winni też rodzice i krewni, którzy jeszcze od biedy godzą się na to, jeśli syn lub krewniak ich pragnie zostać

księdzem, żeby wcześniej lub później objąć stanowisko jako tako dostatnie; — ale jeśli którego młodego pociąga łaska Boża i dusza mu się rwie do zakonu, zwłaszcza takiego co po dawnemu wysyła swoich do pogańskich krajów na trudy bezpłatne, na pracę wśród głodu i chłodu, a nieraz i na męczeństwo, — to niebo i ziemię poruszają, żeby temu młodemu z głowy wybić i z serca wyrwać to, co oni nazywają mrzonkami, a w rzeczywistości są to, „wysokie myśli synów Bożych.“ O tych biednych, ciemnych poganach wierzę i wyznaję szczerze co mówi Pan Jezus, że kto wierzy i ochrzci się, zbawion będzie; a kto nie uwierzy, będzie potępion, ale i ufać w miłosierdziu Bożem nie przestaje, że jeśli kogo, to przede wszystkim uczciwszych z pomiędzy pogan objął swoją prośbą: Ojciec odpuść im, bo nie wiedzą co czynią.

Gorzej z tymi, co żyją wśród samych chrześcijan-katolików, ale na kształt onych faryzeuszów za czasów Pana Jezusa, są pełni uprzedzeń starych i nowych do nauki Pana Jezusa i dlatego ani słyszeć o niej nie chcą. Tak np. socjaliści szczerzy, a więcej jeszcze nieszczerzy, przyjęli od żydów Marxa i Lassalle'a uprzedzenie, że religia jest rzeczą prywatną; więc twierdzą, że czy kto boi się Pana Boga i chowa przykazania Jego, czy też nie: to nikomu nic do tego, — i sami też prawie wszyscy tak postępują, jakby ich to ani prywatnie, ani publicznie nic nie obchodziło, czy jest jaki Bóg nad nami i czy istnieje wiara prawdziwa, czy nie. — Podobnie trafiają się inni, co skutkiem częstego przedstawiania z innowiercami i niedowiarkami, lub czytania przewrotnych książek i gazet nabierają uprzedzenia, jakoby prawda katolicka była przestarzała i niezgodną z nowoczesnym postępem naukowym i z teraźniejszymi wymogami kulturowymi; a nic nie rozumieją, że prawda nigdy zmienić się nie może, i że co było prawdą przed wieki, to też na wieki prawdą zostaje; postęp zaś prawdziwy polega na coraz grun-

towniejszem i wszechstronniejszem poznawaniu wszelkiej prawdy, — wszystko zaś co nie licuje z prawdą, to nie jest postępem, ale najgorszem zacofaniem.

Wreszcie już najgorsi ci, a tych podobno jest bardzo wiele, co niby to nazywają się katolikami, bo narodzili się z rodziców katolickich, a nie popełnili tego ze wszystkich najgorszego głupstwa, żeby byli przeszli na inną fałszywą jaką wiarę; — ale wiary katolickiej nie znają, ani poznać nie usiłują. Darmo się wymawiają, że nie mają na to ani czasu, ani sposobności: jedni powiadają, że muszą ciężko pracować na chleb, — ale mają dość czasu w Niedziele i święta, kiedy pracować pod grzechem nie wolno; inni mówią, że obowiązki urzędu i stosunki towarzyskie cały im czas pochłaniają, tak że podolać im nie mogą, że więc niepodobna od nich żądać, żeby chodzili na kazania, albo czytywali książki pobożne; inni jeszcze bawią się, ten w politykę, tamten w nadobną literaturę i inne sztuki piękne, ów w stroje, mody, różne zbytki itp., a tem tak zaprzątają sobie głowę i czas, że nawet im na myśl nie przychodzi, że należy przecież życia użyć na coś poważniejszego, niż na te fatalaszki, z których w wieczności żadnego nie będzie pożytku.

Weźmy na rozum i zastanówmy się, czym jest i do czego prowadzi nieznanie Boga i prawdy Bożej? O znajomości Boga i prawdy Bożej sam Pan Jezus mówi: tego jednego potrzeba; a na innem miejscu: Ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie samego Boga prawdziwego, i któregoś posłał Jezusa Chrystusa; i dlatego nakazuje: Szukajcież tedy najprzód Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego a to wszystko, cokolwiek wam potrzebne i pożyteczne, będzie wam przydano.

Weź na rozum, powtarzam i zastanów się: „Jest Bóg i prawda Boża, a ja o tem nie wiem i wiedzieć cokolwiek wcale nie jestem ciekawy.“ Na cóż takie powiedzenie

wygląda? Czy to nie jest szczytem bezmyślnej głupoty, a zarazem oczywistym bluźnierstwem? Pomyśl: Pan Bóg jest nieskończenie mądry; popatrz się na lada drzewo; nasienie niewielkie, które albo wiatr przyniósł albo ręka ludzka zasadziła do ziemi, poczęło kiełkować, wydobywać się z ziemi, powoli rość, aż rozrosło się w potężne drzewo; — pszczoły rozmnożyły się w rój, od rana do wieczora pilnie się krzątają i zgodną a umiejętną pracą napęłniają ul swój miodem i woskiem: — rzeki wciąż płyną do morza i ukrytemi dla oka ludzkiego drogami znowu z morza się zasilają, tak że nigdy nie wysychają. Tych i tym podobnych zjawisk przyrody jest bez liku, a ktoby je wszystkie zbadał i umiał wytłómaczyć, uchodziłby za niesłychanie mądrego człowieka. A Pan Bóg nie tylko to wszystko wie i zna doskonale, ale też wszystko sam bez niczyjej pomocy i bez własnego mozołu tak mądrze obmyślił i tak dzielnie wykonał i tak dobrotliwie urządził, że i słońce o swoim zawsze czasie bez chyby wschodzi i zachodzi, i że ziemia żywicielka plon swój po porządku wydaje. Nieskończenie mocny; bo jak już Psalmista lat temu 3,000 powiedział: Ugrunтоваlesz ziemię, i trwa, — zrządzeniem Twojem dzień trwa, albowiem Tobie wszystko służy; od Niego ze wszystkim, czem jesteśmy i cokolwiek mamy i kochamy, jesteśmy najzupełniej zależni jak w doczesności, tak też w wieczności. Nadto wszystko zaś Pan Bóg jest niepojęcie dobry, bo jak mówi Pismo św. tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał, aby wszelki, kto wierzy weń, nie zginął, ale miał żywot wieczny. I o tym Panu Bogu tak nieskończenie mądrym, wszechmocnym i dobrym nie chciał wiedzieć w miarę możliwości naszej jak najwięcej: czyż to nie jest bezmyślność i nierozum największy?

I raz jeszcze powtarzam: weź na rozum i zastanów się. Masz duszę nieśmiertelną i dlatego czy chcesz, czy nie chcesz, wie-

czność cię czeka, — a to wieczność taka, na jaką sobie zasłużysz, albo nad wszelkie pojęcie szczęśliwa, albo bezmiernie nieszczęśliwa. Drogą do tej wieczności jest życie twoje ziemskie. Jakże chcesz nie zabłądzić do piekła, a trafić szczęśliwie do Nieba bez należytej znajomości Boga i prawdy Bożej? zwłaszcza że masz i mieć będziesz aż do końca życia potężnych nieprzyjaciół twego zbawienia czarta, świat i ciało twoje?

Dopiero poznawszy Pana Boga i prawdę Jego, będziesz wiedział, jak Pana Boga godnie chwalać, jak Mu się za niezliczone dobrodziejstwa odwdzięczać, jak Go za winy twoje małe i wielkie przepraszać i ubłagać, jakim sposobem się ode złego wszelkiego wypraszać, i wszystkiego dobra uprosić; będziesz wiedział wreszcie, jak zbawić duszę twoją nieśmiertelną. Póki zaś tej znajomości Pana Boga nie posiadasz, cóż ci pomoże, gdybyś cały świat i wszystką mądrość jego pozyskał, a na duszy swojej szkodę podjął? Przeciwnie, jeżeli skutecznie będziesz dbał o należyte poznanie świętej Wiary, natenczas Pan Bóg ci da, że z Psalmistą będziesz mógł mówić: Jakom się rozmiłował zakonu Twego Panie, cały dzień jest rozmyślaniem mojem. Nad nieprzyjacioły moje mądrym się uczynił przykazaniem Twojem, bo wiecznie jest ze mną; nad wszystkie uczyciele moje rozumiałem, bo świadectwa Twoje są rozmyślanie moje; nad starce rozumiałem, iżem się dowiadował mandatów Twoich; od wszelakiej złej drogi hamowałem nogi moje, aby strzedz słów Twoich.

Głównymi zaś środkami do poznania Wiary świętej, czyli Pana Boga i prawdy Jego są: pilne słuchanie słowa Bożego, rozmowy pobożne i czytanie ksiązek duchownych, — z tym atoli dodatkiem, ażeby cokolwiek się słyszy albo czyta, brać na rozum, oczywiście nie w tym sensie, żeby

chcieć mądrość Bożą krótkim swoim rozumem krytykować i sądzić, ale żeby każde słowo Boże zrozumieć tak, jak je rozumie nieomylny święty Kościół katolicki, który jest filarem i utwierdzeniem prawdy. Tych środków gorliwie i wytrwale

używaj; ale więcej jeszcze módl się, aby Pan Jezus przez miłość Serca Swojego, jak niegdyś Apostołom i uczniom Swoim, tobie też dał Ducha św., Ducha prawdy, przypominającego i objaśniającego nam wszystko, cokolwiek On nam powiedział i przykazał.





Wrzesień: poświęcony czci Aniołów Stróż.

Uroczystość Aniołów Stróż.

W pierwszą Niedzielę Września.

(Święto to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1610).

LEKCJA (z drugiej księgi Mojżesza rozdział 23, wiersz 20—23).

Te słowa mówi Pan Bóg: Oto Ja posłę Anioła Mego, któryby szedł przed tobą, i strzegł na drodze i wyprowadził cię na miejsce, którem nagotował. Szanuj go i słuchaj głosu jego, ani go lekcepoważaj: boć nie opuści, kiedy zgrzeszysz, i jest imię Moje w nim. A jeśli usłuchasz głosu jego, a uczynisz wszystko co mówię, nieprzyjacielem będę nieprzyjaciółom twoim i utrpnię, którzy cię trapią i pójdzie Anioł Mój przed tobą.

EWANGELIA (u św. Mat. rozdz. 18, wiersz 1—10).

Wówczas przyszli do Jezusa uczniowie, mówiąc: Kto mniemasz większym jest w Królestwie niebieskiem? A Jezus, wezwawszy dziecię, postawił w pośrodku nich i rzekł: Zaprawdę, powiadam wam, jeśli się nie nawrócicie i nie staniecie się jako małe dzieci, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego. Kto się tedy uniży jako to dzieciątko, ten jest

wiekszy w Królestwie niebieskiem. A kto-by przyjął jedno dzieciątko takowe w Imię Moje, Mnie przyjmie. A kto-by zgorszył jednego z tych małych, którzy we Mnie wierzą, lepiej mu, aby zawiazano kamień młyński u szyi jego i zatopiono go w głębokości morskiej. Biada światu dla zgorszenia! Albowiem muszą przyjść zgorszenia: a wszakże biada człowiekowi onemu, przez którego zgorszenie przychodzi. A jeśli ręka twoja, albo noga twoja gorszy cię, odetnij ją i rzuć od siebie. Lepiej tobie ułomnym albo chromym wejść do żywota, niżli mając dwie ręce lub nogi, być wrzuconym w ogień wieczny. A jeśli oko twoje gorszy cię, wyłup je i rzuć od siebie. Lepiej tobie z jednym okiem wejść do żywota, niż dwoje oczu mając, być wrzuconym do piekła ognistego. Patrzcież, abyście nie wzgardzili jednym z tych małych, albowiem wam powiadam, że Aniołowie ich w Niebie zawsze widzą oblicze Ojca Mego, który jest w Niebiesiech.

Kościół katolicki obchodzi corocznie radosną uroczystość świętych Aniołów Stróż, w której winniśmy brać serdeczny udział.

W sprawie Aniołów dowiadujemy się z Pisma świętego, że liczba ich jest daleko

znaczniejszą, aniżeli się domyślamy, i że pod względem sił, piękności i doskonałości dzielą się oni na dziewięć chórów czyli stopni, tak jak duchowieństwo

Kościola katolickiego na okręgu ziemskim na dziewięć stopni się dzieli, poczynając od prostego kapłana aż do Papieża.

Zastępy one niebieskie i chóry duchów pozostają według rozporządzenia wszechmocnego Stwórcy w stosunku przyjaznym i przychylnym do nas ludzi. Paweł święty (Żyd. 1, 14), powiada: „Izali wszyscy nie są duchowie usługujący, na posługę po-

słani do tych, którzy dziedzictwo zbawienia wziąć mają?” Tę naukę Apostoła, że Bóg nie tylko z najniższego chóru, ale i z wyższych stopni Aniołów zsyła na świat na dobro ludzi, stwierdzają liczne przykłady Pisma świętego. Czytamy np. w Biblii o wyższego

rzędu Aniele z mieczem płomienistym, który strzeże wejścia do Raju, aby grzesznik człowiek nie używał już rozkoszy Raju ziemskiego, ale natomiast niebieskiego. Mówi oprócz tego Pismo święte, że Anioł Serafin

oczyścił Prorokowi Izajaszowi usta żarzącym węglem. Rafał, który towarzyszył tak troskliwie młodemu Tobiaszowi w czasie jego wędrówki, był jednym z siedmiu Aniołów, stojących przed majestatem Bożym; Gabryel znowu, co przyniósł Najśw. Maryi Pannie pozdrowienie Niebios, był jednym z Aniołów najwyższego rzędu. Zaiste więc, jeżeli Bóg, który nie pożałował ofiary jednorodzonego Syna, lecz zesłał Go na świat dla nas ludzi i na zbawienie nasze, jakżeby ten Bóg miał powstrzymać Swe sługi od wzięcia udziału w ocaleniu ludzkości? Ciesz się



Anioł Stróż.

przeto, duszo chrześcijańska, że wszyscy Aniołowie Niebios są gotowi biedz ci na pomoc i czekają na skinienie Ojca Przedwiecznego, miłującego cię szczerze!

Że każdy człowiek ma od chwili urodzenia Anioła opiekuńczego, tego uczą jednogodnie wszyscy Ojcowie Kościoła i kate-

chizm rzymski. Na mocy Pisma świętego powstała natomiast wątpliwość, czy człowiek osobny ma tylko jednego lub też kilku Aniołów Stróż. Na pytanie to odpowiadają zwykle, iż każdy człowiek z pojedynczą mie-
wa tylko jednego Anioła Stróża z urzędu i szczególnego Boskiego polecenia; wskutek rozkazu Boga wspiera go jednak kilku Aniołów, jak to poświadcza Psalmista Pański: „Albowiem Aniołom Swoim rozkazał o tobie, aby cię strzegł na wszystkich drogach twoich.“ (Ps. 90, 11). A Pan Jezus mówi: „Powiadam wam, że tak będzie radość w Niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.“ (Łuk. 15, 7). Oprócz tego uczą św. Doktorowie i św. Tomasz, że Papieży, Biskupów, Królów i innych wysokich dostojników wspiera oprócz Anioła, danego im od urodzenia, z dniem objęcia urzędowania jeszcze drugi Anioł wyższego rzędu.

Kilku zaś Ojców Kościoła dzieli to przekonanie, że każdy kraj, każdy naród, każdy nawet Kościół ma swego Anioła Stróża. Kościół katolicki czci swego Anioła Stróża w Archaniele Michale, który według świadectwa Proroka Daniela już był Opiekunem bóżnicy.

Trojaką jest pomoc, jaką otrzymujemy od Aniołów Stróż:

1) Modlą się za nas. I tak mówił Rafał do Tobiasza: „Gdyś się modlił z płaczem, i pogrzebałeś umarłe, jam ofiarował twoją modlitwę Panu.“ (Tob. 12, 12). Ręce Aniołów zanoszą kadzidło modłów naszych przed tron Najwyższego, nie dlatego, jakoby Bóg bez posługi Aniołów o naszych modłach nie wiedział, lecz ażeby nasze błagalne prośby połączone z ich modłami miłszemi mu były. Podczas Mszy św. mówi kapłan: „Pozwól tę Ofiarę rękoma Anioła św. zanieść przed Swój wzniosły ołtarz i oblicze Swego majestatu Boskiego“, a mówi to dlatego, aby ta ofiara była Panu nad pany tem miłszą.

2) Napominają nas do dobrego. Aniołowie napominali setnika Korneliusza, ażeby przywołał do siebie świętego Piotra, który go miał uczyć wiary i przywieść na drogę zbawienia. Anioł oswobodził Apostołów z więzienia w Jerozolimie i za-

chęcił ich do sumiennego pełnienia powinności swego urzędu, mówiąc: „Idźcież, a stanawszy powiadajcie ludowi w kościele wszystkie słowa żywota tego.“ (Ap. 5, 20). Święty Paweł wyraźnie powiada, że Aniołowie dodani nam są do boku w tym celu, aby nam służyli i abyśmy za ich pomocą osiągnęli wieczne zbawienie. Sam nawet Pan Jezus pozwolił Aniołowi dodać Sobie siły w Getsemane, aby mógł spełnić kielich cierpienia. Aniołowie oddają nam tę ważną przysługę tym sposobem, że oświecają nasz rozum, wzruszają serce i wolę naszą kierują ku dobremu. Jeśli się więc zapytamy: „Jakże może Anioł wywierać wpływ na rozum i wolę naszą“, to winniśmy spamiętać sobie następującą odpowiedź: Jeśli nawet zewnętrzne i martwe przedmioty, jak np. obraz lub książka, mogą podziaływać na myśli i życzenia nasze, czemużby Aniołowie nie mieli w nas wywołać takich wrażeń.

3) Aniołowie bronią ciała i duszy naszej. Uznając siłę i skuteczność tej obrony we wszystkich położeniach i stosunkach życia, woła Psalmista Pański: „Nie przystąpi do ciebie złe, i nie przybliży się bicz do przybytku twego. Albowiem Aniołom Swoim rozkazał tobie, aby cię strzegł na wszystkich drogach twoich. Na rękę będą cię nosić, byś snąc nie obraził o kamień nogi twojej.“ (Psalm 90, 10—12). Gdy przyszła godzina kary Bożej na Sodomę, a deszcz ognisty z Nieba padać począł, Aniołowie naglili Lota do pośpiechu: „Wstań, weźmij żonę twoją i dwie córki, które masz, abyś i ty pospołu nie zginął we złości miasta.“ (Księga Rodz. 19, 15). A gdy się ociągał, pochwycili go za ramię i wyprowadzili; tak mocno się troszczyli o życie jego. Bogobojna Judyta, słynna pogromczyni Hołofernesa, zaręczała współziomkom: „A żywie sam Pan, że mię strzegł Anioł Jego, i stąd idąc, i tam mieszkając, i stamtąd się wracając.“ (Jud. 13, 20). Młody Tobiasz, przejęty wdzięcznością względem Anioła opiekuńczego, zasięga rady rodzica w tych

słowach: „Ojcze, co mu za zapłatę damy, albo co może być godnego dobrodziejstw jego? Mnie prowadził i przyprowadził zdrowego, pieniądze od Gabela on odebrał, żonę on mi zjednał, i czarta od niej on zahamował, radość rodzicom jej uczynił, mnie samego od pożarcia ryby wybawił, tobie też uczynił, że widzisz światłość niebieską, i wszego dobra jesteśmy napełnieni przez ciebie. Cóż mu za to możemy dać słusznego?” (Tobiasz 12, 2. 3).

Nauka moralna.

Na pytanie młodego Tobiasza, które mu dyktowało poczucie obowiązujące go wobec Anioła Stróża, odpowiada Kościół święty przez usta świętego Bernarda:

1) Winniśmy cześć przynależną tak wzniosłym istotom, które przewyższają wszystkich śmiertelnych mądrością, dzierżąc wszystkie dary Ducha świętego i posiadając wszystkie cnoty i szczęście wiekuiste. Uważajmy w nich nie tylko stworzenia godne czci i cieszące się łaską Bożą, ale zarazem wysłańców Ojca niebieskiego i wyobrazicieli Jego miłosierdzia i troskliwości o dobro nasze cielesne i duchowe.

2) Winniśmy im wdzięczność. Dobrodziejstwa, któremi nas darzyli od dnia urodzenia naszego, potęgą ich wstawiania się za nami do Boga, mądrość ich przestróg i napomnień, a nadto ich gotowość pomocy jest

tak wielką, że trudno nam odgadnąć, jak im się za to wszystko odwdzińczyć należy. Ubóstwo nasze starczy nam tylko na okazanie im słowami wdzięczności, na wysławianie szczęścia, jakiego doznają w Niebie, na podziwianie gotowości, z jaką nam czynią tak rozliczne przysługi, z których nie zawsze korzystamy na uświęcenie żywota naszego.

3) Nasze zaufanie do Aniołów Stróżów winno być bezwarunkowe. Z jednej strony są oni pohopni i skłonni do opiekowania się nami, ale z drugiej są sługami Boga, poddani Jego świętej woli i gotowymi pełnić Jego rozkazy. Wolą Boga jest, abyśmy Go błagali o Jego świętą łaskę i prosili Aniołów Stróżów o łaskawe ich pośrednictwo. Gdyby nam udzielali opieki i pomocy bez prośby naszej, nie świadczyliby nam dobrodziejstwa, lecz narzucaliby nam się wbrew woli naszej. Słusznie przeto mówi święty Bernard: „Jeśli was nawiedzać będzie pokusa albo utrapienie, proście o pomoc tego, który was strzeże, który jest waszym przewodnikiem, który wam nie odmawia swej pomocy w cierpieniu.” Aby nas do takiego zaufania zachęcić, Ojciec święty Pius VII przeznaczył sto dni odpustu dla tych, którzy z nabożeństwem odmówią następującą

Modlitwę.

Aniele Boży, Stróżu mój, mnie Tobie z dobroci Boskiej poleconego strzeż, rządź i kieruj. Amen.

Modlitwa powyższa zapewnia odpust każdemu, który tę modlitwę przez cały rok codzień rano i wieczór odmawia. Odpust ten może być również ofiarowany za dusze pozostające w czyśćcu.

1-go Września.

Żywot świętego Idziego, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 550).



Egidyusz albo Idzi, rodem z Aten, pochodził ze znakomitej rodziny dawnych królów Greckich. Rodzice jego byli bardzo zamożnymi i przykładnymi chrześcijaninami. Wychowali syna jak najstaranniej, a że obdarzył go był Pan Bóg niepospolitemi zdolnościami, rychło zasłynął znakomitą nauką, a obok tego i wielką pobożnością. Ulubionem jego zajęciem były książki i modlitwa. Od zwykłych rozrywek mło-

dzieży stroniąc, w chwilach wolnych odwiedzał ubogich, hojnie ich obdarzał, a chorym sam z wielką miłością usługiwał. Zdarzyło się, że kiedy był dzieckiem, oddał biednemu własną suknię, nie mając go czem innym wesprzeć.

Będąc jeszcze bardzo młodym, odziedziczył po śmierci rodziców bardzo znaczny majątek. Lecz nie wahał się długo jaki z niego ma uczynić użytek. Pomny na słowa Pa-

na Jezusa: „Idź, sprzedaj co masz, i daj ubogim“ (Mat. 19, 21), święty Idzi sprzedał całą majątność swoją, i wszystkie pieniądze rozdawszy biednym, z miłości ubogiego Pana Jezusa, sam żył z żebraniny. Czyn tak wielkiej miłości bliźniego i zaparcia zjednał mu szczególnie szacunek w całym mieście, a jeszcze bardziej rozślawiły jego świętobliwość dwa następujące cuda, które uczynił.

Gdy razu pewnego w dzień uroczysty był w kościele, opętany znajdujący się tamże zaczął wyć straszliwie. Idzi zdjęty litością nad stanem tego nieszczęśliwego, przybliżył się do niego, i w Imię Jezusa Chrystusa rozkazał szatanowi, aby ustąpił, a w tejże chwili opętany wobec licznie zgromadzonego ludu od złego ducha uwolniony został. Innym znowu razem ukąsiła pewnego człowieka jadowita gadzina. Był już konającym, gdy ujrzało, że Idzi wychodził z kościoła i przyzwało go do umierającego. Święty pomodlił się przez chwilę gorąco do Boga, przeżegnał chorego i ten wstał zdrów najzupełniej.

Od tej pory już wszyscy czcili go jako Świętego i Cudotwórcę, co widząc Idzi, którego pokora niezmiennie na tem cierpiała, postanowił opuścić ojczyznę i udać się w obce kraje, gdzieby był zupełnie nieznanym. Wsiadłszy na cudzoziemski okręt w celu udania się do Francji, bardzo się uradował, że go nikt z płynących nie znał, lecz i tu cud, jaki uczynił, objawił w nim wielkiego służy Bożego. Zaledwie bowiem na pełne morze wypłynęli, kiedy straszliwa burza nadwyrężywszy okręt, zagroziła mu niechybnem za-

tonieniem. Idzi pomodlił się, a skoro wzniosł ręce ku Niebu, burza ucichła i okręt zdołał się uratować.

Przybywszy do Francji, nasz Święty udał się do błogosławionego Cezaryusza, Arcybiskupa Arelitańskiego, aby się powierzyć jego przewodnictwu duchownemu jako słynnemu w tem mistrzowi. Cezaryusz prędko poznał, jak świętego Ucznia zesłał mu Pan

Bóg, i pragnął na zawsze mieć go przy sobie. Lecz po dwuletnim tam pobycie, gdy cuda, jakie znowu czynił, rozślawiły Idziego i cześć mu powszechną jednały, opuścił on tajemnie swojego ojca duchownego z zamiarem ukrycia się na jakiej puszczy. W celu tym przebywszy Ren, zapuścił się w dzikie lasy, które podówczas tę rzekę otaczały, i w nich napotkał świętobliwego Pustelnika, nazwiskiem Wera dyn, którego nawet obdarzył był Pan Bóg łaską czynienia cudów. Osiadł przy nim, aby zostawać pod jego znowu przewodnictwem, ale oraz i z tą myślą, że gdy sam cuda czynić



Święty Idzi.

będzie, łatwo mu przyjdzie składać je na Wera dyna, już także z takich darów słynnego. Skoro jednak odkryto jego schronienie, tłumnie niż gdy przebywał przy Arcybiskupie, gromadzili się do niego chorzy, aby ich uzdrawiał, a szczególnie gdy jeszcze bardziej rozślawiła się jego cudotwórczość z powodu, że za jego błogosławieństwem pole od niepamiętnych czasów jałowe, stało się najżyźniejszym. Postanowił więc i to miejsce opuścić, i zamierzał tak ukryć się już przed sławą ludzką, żeby go nikt znaleźć nie mógł.

Puścił się tedy dalej w głąb tego ogromnego i gęstego lasu, i po kilku dniach drogi znalazł w skale jaskinię, której wejście zamknięte było gęstymi i kolącymi krzakami ciernia. Uradowany z wyszukania tak nieprzystępnego miejsca, upadł na kolana i gorąco złożył za to Panu Bogu dzięki, postanawiając już z tej nory nigdzie nie wychodzić. Cała ta okolica była tak dziką i niepłodną, że na pożywienie nic innego wynaleźć nie mógł, jak gdzieniegdzie gorzkie i twarde korzonki leśne. Lecz mu Pan Bóg cudowną Opatrznością Swoją przyszedł w pomoc. Zaledwie osiadł w tej jaskini, aż tu nadbiegła do niego prześliczna łania, i położywszy się u nóg jego, dała mu ssać pierś swoją pełną mleka, a nadto codziennie odtąd o tej porze przychodziła go karmić.

Święty przepędził już tam był kilka lat, obcując tylko z Bogiem, zatapiając się w najwyższej bogomyślności, i tu na ziemi anielski żywot wiodąc, gdy spodobało się Panu Bogu i tym razem jeszcze wywieść go z ukrycia, dla zbudowania i pożytku wiernych. Zdarzyło się, że Chyldebart, król we Francji podówczas panujący, polował w tych lasach. Myśliwi jego stropiwszy łanię, która Idziego żywiła, pogonili za nią z ogarami, a ona zaledwie już dysząca, wpadła do jaskini Świętego, kryjąc się u jego nóg, gdy tymczasem psy cierni przebyć nie mogąc, przed jaskinią się zatrzymały. Myśliwi dopadłszy, wypuścili kilka strzał w głąb jaskini, z których jedna raniła Idziego i odeszli. Wieczorem, gdy opowiedziano królowi wydarzenie, ten nazajutrz sam chciał dojść, coby to za miejsce tak nieprzystępne było i przybywszy tam, a po wielu trudnościach przerąbawszy wejście do jaskini, ujrzał w niej sługę Bożego, u nóg jego zaś leżącą łanię. Król domyślił się, iż to być musi pobożny jakiś Pustelnik, wdał się więc z nim w długą rozmowę, i poznając w nim wielkiego Świętego, chciał go hojnie obdarzyć, polecając się jego modlitwom. Idzi nic jednak nie przyjął, a nawet gdy król z wielką troskliwością kazał mu ranę zaopatrzyć, nie pozwolił na to, mówiąc, iż zażywając zawsze dobrego zdrowia, rad jest że przynajmniej przez to cierpienie może jakichkolwiek zasług ze swoich cierpliwości nabyć.

Wszystko to tem większy szacunek dla

niego wzbudziło w Chyldebarcie, który przez czas pewien bawiąc w tej okolicy, codziennie długie miewał z sługą Bożym rozmowy. Gdy zaś odjeżdżał, wiedząc, iż Idzi nic od niego przyjąć nie zechce, spytał go, coby mógł uczynić, czemby mu swoją monarszą łaskę okazał. Święty odpowiedział, iż miłą rzecz Bogu uczyni, jeśli w tem miejscu samotnem wybuduje klasztor, w którymby zakonnicy wieść mogli rodzaj życia, jaki prowadzą pustelnicy na puszczech Tebaidy w Egipcie. Jakoż w krótkim czasie z rozkazu królewskiego stanął w tem miejscu obszerny klasztor, i zapełnił się zakonnikami, którzy na rozgłos sławy świętego Idziego, w wielkiej liczbie pośpieszyli z różnych stron, aby pod jego zostawać przewodnictwem, służąc Bogu w ostrej pokucie i na bogomyślności. Pomimo oporu więc, jaki stawiał w tem Święty, obrano go Opatem, i klasztor ów zajaśniał wzorami takiej przedziwnej pokuty i świętobliwości, jakie przedstawiały Laory czyli klasztory pustelników egipskich.

Po kilkoletnim zarządzie tem zgromadzeniem zakonnem przez Idziego, król przebywający podówczas w mieście Orleanie, powołał go do siebie. Udał się tam Święty, a i w podróży swojej i w czasie pobytu na dworze królewskim wiele cudów uczynił. Między innymi zdarzyło się, iż król miał na sumieniu jakiś grzech ciężki, z którego nie chciał się spowiadać, stawiając przez to w wielkiem niebezpieczeństwie duszę swoją. Dnia pewnego zaniepokojony tem więcej niż zwykle, prosił Idziego, aby się za niego gorąco pomodlił, nie zwierając się mu jednak z tego, co mu na sumieniu ciążyło. Święty udał się do kościoła na modlitwę, a podczas niej objawił się mu Anioł, oznajmiając, że modlitwę jego Pan Bóg wysłuchał, lecz potrzeba, aby wziął kartkę, którą znajdzie na ołtarzu i oddał ją królowi. Uczynił to Idzi, a król wyczytawszy na niej grzech tajony, a zarazem przyrzeczenie od Boga, że mu wszystko odpuszczone będzie, byle się szczerze wyspowiadał, przystąpił do Sakramentu Spowiedzi, przyjął i wypełnił naznaczoną pokutę, poczem spokój sumienia odzyskał.

Po powrocie do klasztoru, Idzi odbył pielgrzymkę do Rzymu, dla uczczenia grobu świętych Apostołów. Chciał, aby tam nie

wiedzano kim był, lecz nie mógł się ukryć. Sam Papież raczył go zawezwać do siebie, przyjął go z wielką łaskawością i dał mu w darze dwa posągi cyprysowe Apostołów Piotra i Pawła. Święty bardzo pragnął mieć je w swoim klasztorze, pełen więc ufności w Opatrzność Bożą, puścił je na rzekę Tyber i przeżegnał, a przybywszy do klasztoru, znalazł je u furty.

Żył jeszcze długo potem, przewodnicząc braciom na drodze wysokiej świętobliwości, i nakoniec otoczony nimi i pobłogosławiwszy ich, zakończył swoją pielgrzymkę ziemską, pierwszego września w drugiej połowie szóstego wieku.

Nauka moralna.

Najosobliwszą rzeczą w tym Świętym jest uciekanie od sławy ludzkiej i szukanie zatajenia na pielgrzymstwach i puszczach. I doskonałych nic tak prędko nie zepsuje, jak sława ludzka i wysokie u ludzi rozumienie. Dziwnie byli w tem Święci ostrożni, gardząc sławą ludzką, a samemu Bogu wiadomymi być pragnąc.

Czynią posłuszeństwo Bogu nieme stworzenia, ptaki, ryby, sam się tylko człowiek z niego wyłamuje. Kruki słuchały i karmiły Eliasza. Słuchała ryba, gdy Jonasza Proroka w brzuchu nosiła i na brzegu z morskiej głębokości go postawiła. Słuchał lew i posłuszeństwem swoim nieposłusznego Proroka potępił. Słuchały niedźwiedzie i rozpustne dzieci, nie czczące starszych, pokonały. Gdy jesteśmy na robocie i służbie Pańskiej, ufajmy Panu Bogu, który nas pewnie pożywi i sposób dla nas znajdzie. Bójmy się raczej głodu piekielnego, gdy próżnujemy.

Modlitwa.

Wstawienie się za nami błogosławionego Idziego, Opata, niech nas Panie miłosierdziu Twojemu poleci, abyśmy za jego opieką otrzymali to, czego z własnych zasług dostąpić nie możemy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętyj pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Żywoty Świętych Pańskich. B.

Dnia 1-go września w prowincyi Narbonne uroczystość św. Idziego, Opata i Wyznawcy. — W Benewencie śmierć męczéniska 12 św. Braci. — W Palestynie pamiątka św. Jozuego i Gedeona. — W Jerozolimie pamiątka św. Anny, Prorokini, której żywot świętobliwy sławi Ewangelia. — W Kapua przy Via Aquaria męczeństwo św. Pryskusa, jednego z 72 uczniów Zbawiciela. — W Reims we Francyi cierpienia św. Ksystusa. Był uczniem św. Piotra, Apostoła i został przezeń wyświęcony na pierwszego Biskupa tego miasta. Za cesarza Nerona uzyskał koronę męczéniską. — W Todi męczeństwo św. Terencyana, Biskupa, który był za cesarza Hadryana na rozkaz prokonsula Lecyana torturowany, biczowany szorpionami, pozbawiony języka i wreszcie stracony. — W Heraklei pamiątka św. Ammoniusza, Dyakona i 40 św. Dziewic, które najpierw pouczał w wierze a potem za cesarza Licyniusza zachęcał do stałości w męczeństwie słowem i przykładem. — W Hiszpanii proczystość św. Wincencyusza i Letusa, Męczenników. — W Porto Barrato w Toskanii śmierć męczéniska św. Regulusa, przybyłego z Afryki do Włoch, gdzie za Totili przypieczętował wiarę swą krwią własną. — Pod Sens uroczystość św. Lupusa, Biskupa i Wyznawcy, któremu razu pewnego podczas Mszy świętej w obecności całego duchowieństwa spaść miał z Nieba dyament w kielich. — W Kapua uroczystość św. Pryskusa, jednego z tych Biskupów św., co w prześladowaniu wandalskiem wielokrotnie dręczeni, wsadzeni zostali wreszcie na spróchniały okręt; na nim przybyli z Afryki do Kampanii, gdzie rozeszli się i osadzeni po różnych miejscowościach jako Biskupi, rozszerzali skutecznie wiarę chrześcijańską. Towarzysze jego zwali się: Kastrenzyusz, Damary, Rozyusz, Herakliusz, Sekundyn, Adjutor, Marek, Augustyn, Elpidyusz, Kanion i Windoniusz. — Pod Akwinem pamiątka św. Konstantego, Biskupa, czcigodnego dla daru proroczego i cnót rozlicznych. — Pod Le Mans uroczystość św. Wiktora, Biskupa. — W okolicy Konstancyi nad Thurą uroczystość św. Wereny, Dziewicy.

2-go Września.

Żywot świętego Stefana, Króla Węgierskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1030).

Lud pogański, który zawojował Pannonię czyli kraje Naddunajskie, zwał się Ugrowie czyli Węgrowie, albo Węgrzy. Żyli oni prawie wyłącznie z myśliwstwa i wojny i zapuszczali częstokroć swe wyprawy do Włoch i Niemiec, póki miecz cesarza Ottona I nie położył kresu ich najazdom na polu Lechowie pod Augsbu-rgiem. Najwięcej się jednak do tego przyczyniła ta okoliczność, że książę ich Gejza za przyczyną swej małżonki Sarolty, chrześcijanki, słynącej pięknnością, bogobojnością i wysokim rozumem, poznał wiarę Chrystusa, wpuścił do kraju misyonarzy katolickich, a wkońcu sam się dał ochrzcić. Stało się to w roku 977. W niepokohamowanej gorliwości chciał Gejza naraz i nagle wytępić w kraju pogaństwo, ale nacisk i groźby jego przeciwny odniosły skutek, a poddani mu Węgrzy tem uporczywiej obstawali przy pogaństwie. Bóg mu we śnie zapowiedział, że mieć będzie syna, który nakłoni cały naród węgierski do chrześcijaństwa i zaliczony zostanie w poczet Świętych. Spełniła się obietnica Boska, albowiem w roku 978 powiła Sarolta syna w mieście Granie. Rozradowany ojciec wraz z uszczęśliwioną matką zajęli się dziecięciem, dali mu jak najtroskliwsze wychowanie i kazali je uczyć zasad Wiary św. i potrzebnych umiejętności. Utalentowany królewicz rósł w lata, rozum i miłość Boga i ludzi. Bystrość jego była tak wielką, że licząc dopiero lat piętnaście, już brał udział w rządach, a gorliwość jego o cześć Bożą i dobro bliźniego tak silnie go ożywiała, że przy każdej sposobności wobec twardego cokolwiek i popędlivego rodzica bronił nieszczęśliwych i uciśnionych przeciw swawoli i bezprawiom gnębieli i ciemieżców. Dopiero w ośmnastym roku życia ochrzczono go uroczystie wobec cesarza Ottona III i cesarza Henryka, księcia Bawarskiego. Na Chrzcie świętym otrzymał imię Stefana i złożył solenny ślub, iż za pomocą Bożą nawróci cały naród na wiarę Chrystusową.

Po śmierci ojca, która przypadła na rok następny, objął ster rządów, poślubił księżniczkę bawarską Gizelę, siostrę późniejszego świętego Henryka II i sprowadził wielu znakomitych mężów i uczonych kapłanów z Niemiec do Węgier, aby za ich pomocą spełnić uroczysty ślub, złożony przy Chrzcie świętym. Dzieło swe rozpoczął już to od zawarcia, już od utwierdzenia pokoju z wszystkimi pogranicznymi książętami. Uczynił to zaś dlatego, aby nie doznać przeszkód w krzewieniu chrześcijaństwa w poddanym sobie kraju, jako też, aby zapewnić sobie pomoc u postronnych, gdyby Węgrzy przypadkowo mieli wszczynać bunt i rozruchy przy zaprowadzaniu nowej wiary. Potem porozysłał po całym kraju heroldów, głoszących w jego imieniu: „Jezus Chrystus, Syn Boży, jest niewidzialnym Królem wszech krajów; Jemu, jak wszystkie inne narody, winni podlegać i Węgrzy; zgorszenie bałwochwalstwa ma być nadal zaniechane, a za to zakwitnąć ma cześć Ukrzyżowanego; wzywamy przeto wszystkich Węgrów, aby się dali ochrzcić!“

Owo wezwanie młodego króla wywołało tu i owdzie w kraju wielkie oburzenie. Wielu magnatów, napuszonych szatańską dumą, nie chciało słuchać przysłanych misyonarzy, lecz zachęcali motłoch do zbrojnego oporu. Na czele rokoszu stanął Kupa, potężny hrabia Sümegh i ruszył ku grodowi Weissbrunn, rezydencji królewskiej. Stefan zebrał wiernych lenników, postem, jałmużną i modlitwą przysposobił się do boju, błagał o wstawienie się Matkę Boską, oddał się pod opiekę świętego Marcina i Jerzego, zachęcił żołnierstwo do męstwa i powiódł ich sam na plac boju, dawszy hasło „Marya.“ Walczył jak wódz doświadczony przeciw przemagającym siłom, a Pan Bóg dał mu jak najświetniejsze zwycięstwo. Kupa poległ z ręki niemieckiego rycerza, inni hersztowie rokoszu ponieśli słuszną karę, a prostemu ludowi wolno było bezkarnie wrócić do domów.

Po stłumieniu rokoszu mogli misyjonarze spokojniej krzewić Ewangelię. Stefan zbudował w pobliżu pobojuwiska kwitnący jeszcze po dziś dzień klasztor Martinsbery i cztery inne opactwa benedyktyńskie, osadził je uczonymi zakonnikami niemieckimi i włoskimi, pomnożył tym sposobem liczbę zwiastunów Wiary świętej i dzielnych nau-

czycieli, którzy ten naród wojowniczy i łupieżczy uczyli rolnictwa, rękodzieł i rzemioślnictwa, zyskując wzajemian za świadczone dobrodziejstwa wdzięczność na pół dzikiego jeszcze ludu.

Stefan brał żywy udział w tej olbrzymiej pracy; budował liczne okazałe kościoły, przyczyniał się do wspaniałości nabo-



Święty Stefan.

żeństwa, objeżdżał ustawicznie kraj, starał się ustalić wszędzie ład i pokój, zachęcał władze i podwładnych do sumiennego pełnienia obowiązków i mądrymi ustawami popierał postęp i dobrobyt. Ciało i ducha utrzymywał na wodzy ciągłymi umartwieniami i ćwiczeniami pokuty, jednej sobie tylko pozwalając przyjemności, tj. zajmowania się ubogimi, wdowami i sierotami. Często nawet przebrany chadzał z jałmużną do domów tych, którzy się wstydzili żebrać.

Gdy raz był zajęty rozdzielaniem jałmużny, opadła go czereda żebraków, powaliła o ziemię, poturbowała i obdarła z wszystkiego. Zaledwie jednak podźwignął się na nogi, odezwał się w te słowa do serdecznie umiłowanej Maryi Panny: „Otóż widzisz, Królowo Niebios, jak mi się odwdzięczają dzieci Twego Syna, Zbawiciela mego; ale wstaw się za nimi do Jezusa, niech im tak łaskawie wybaczy, jak ja im tego nie popamiętam.”

Po przyjęciu chrztu przez większą część poddanych, założeniu dziesięciu Biskupstw i Arcybiskupstwa w Granie, wyprawił Stefan posłów do Rzymu, aby Głowie Kościoła zdać sprawę z tego, co uczynił i prosić o zatwierdzenie fundacyi.

Ucieszony z nawrócenia tak obszernego kraju, Papież Sylwester II nie tylko zatwierdził wszystkie rozporządzenia i fundacye Stefana, ale obdarzył go tytułem króla, nadto ofiarując mu kosztowną koronę, zamianował jego i następców jego Delegatami Apostolskimi i przyznał im przywilej, aby przed nimi niesiono krzyż podwójny jako oznakę Apostolskiej godności. W święto Wniebowzięcia Maryi Panny koronowano Stefana na pierwszego króla Węgier. Tego samego dnia podał również do wiadomości publicznej, iż Maryę wybrał na Patronkę królestwa.

Korona Stefana nie była wolną od cierni; pogański bowiem wuj jego, Agula, lennik Siedmiogrodzki, zapłonął taką nienawiścią przeciw Stefanowi i nowej wierze, że nie zważając na spokojne jego przedstawienia i prośby, najechał Węgry jak rozbójnik. Pojmawszy wiarołomcę, zabezpieczył Stefan Siedmiogród przed najazdami Bułgarów i wcielił ten kraj do Węgier.

Niezadługo potem wydał mu wojnę Konrad II, cesarz niemiecki, z nader błahego powodu. Czując wstręt do krwi rozlewu, niechętnie i leniwo wziął się Stefan do obrony, nakazał po wszystkich kościołach pobożne modły do Matki Boskiej i wyjednał sobie pokój bez zdobycia miecza w sposób do dziś dnia nie wyjaśniony.

Zaprowadziwszy w królestwie religijno-polityczny ład i porządek, pragnął ustąpić berła na rzecz jedynaka, syna Emeryka, liczącego lat 24, aby się w samotności i zaciśzu przygotować na śmierć. Emeryk był Aniołem cielesnym, ulubieńcem ludu, nadzieją kraju. W dzień Narodzenia Matki Boskiej 1031 miał się odbyć akt zrzeczenia wobec wszystkich magnatów, ale mądrość Boża zarządziła inaczej. Sześć dni bowiem przedtem umarł świętobliwy królewicz i osiągnął koronę niebieską zamiast ziemskiej; Papież Benedykt IX zaliczył go później do Świętych. Okrutny to był cios dla czulego

serca ojca, zniweczone nadzieje rodziny jego i całego narodu. Wskutek zmartwienia popadł w chorobę trwającą lat trzy. W czasie jego niemocy czyniło czterech hrabiów zamachy na jego życie, a kielich cierpień jego napełnił się po sam brzeg; ufność w Boga mimo to nie zachwiała się w nim ani na chwilę.

Czuąc bliską śmierć, zebrał co najprzedniejszych magnatów około swego łoża, polecał im posłuszeństwo i poszanowanie dla Papieża, przyjął pobożnie Wiatyk święty i błagał po raz ostatni Królowę Niebios o opiekę nad krajem i narodem. Ostatniem jego westchnieniem było Imię „Marya.“ Umarł dnia 15 sierpnia roku Pańskiego 1038.

Żal ludu po utracie tego monarchy był nieopisanym. Wszyscy towarzyszyli jego zwłokom do Stuhlweissenburga, gdzie je złożono w kaplicy Matki Boskiej. Niewidzialne pienia Aniołów ozdobiły grób jego, a z ciała wiały wonne zapachy i wielu chorych doznało nagłego uzdrowienia. Po 50 latach otworzono grobowiec; ciało w proch się rozsypało, ale prawica, którą zdziałał tyle dobrego i udzielił tyle jałmużn, była nienaruszoną. Papież Grzegorz VII umieścił go w szeregu Świętych, a Innocenty XI orzeźnił dzień 2 września na obchód parniatki jego.

Nauka moralna.

Pomnijmy na ogłoszenie Stefana św., że Jezus Chrystus jest niewidzialnym Królem wszech ludzi i narodów, któremu wszyscy winni uległość i posłuszeństwo. Prawda ta tkwiła w pamięci i sercu świętego Monarchy, ona przyświecała mu w życiu, ona była kierowniczką wszystkich jego myśli i czynów. Idąc za jego przykładem, nie zapominajmy i my, że:

1) Jezus Chrystus jest i naszym Królem jako Syn Boży. Jako prawdziwy Bóg stworzył nas i powołał na świat mocą mądrości Swojej. On nas darzy światłem i powietrzem, pokarmem i napojem, pociechą i radością; Jemu jednemu wiadomo, gdzie, kiedy i wśród jakich okoliczności zejdziemy z tego świata i przeniesiemy się na drugi. Wiemy, że umrzeć musimy, ale On tylko godzinę śmierci oznacza. On wszystko urzą-

dza na dobro i korzyść naszą, a my tylko prosić Go możemy, aby się stała Jego wola święta. Aniołowie pokusili się kiedyś oprzeć Mu się i zbuntować przeciw Niemu, więc ci Aniołowie zostali szatanami. Któż z nas ośmieli się pójść w ich ślady. Wielbmy przeto Boga i służmy Mu.

2) Jezus jest Królem naszym jako Bóg-Człowiek. On nas wykupił z niewoli szatana za drogą cenę krwi Swej i dobrowolnej śmierci na krzyżu. On nas przyjął do Kościoła Swego wzamian za uroczystą przy Chrzcie świętym złożoną obietnicę, że Go wielbić będziemy jako Króla, że staniemy się godnymi łask Jego i słuchać będziemy Jego przykazań. Obietnicy tej dotrzymamy, dotrzymamy zaprzysiężonego Mu posłuszeństwa, Jemu służyć będziemy wiernie i niezmiennie w nadziei, że nas przyjąć kiedyś raczy do Królestwa szczęścia wiekuistego. Bądź przeto pochwalony i ponad wszystko uwielbiony Jezusie Chrystusie, Królu i Panie nasz, po wszystkie wieki i czasy.

Modlitwa.

Panie i Boże mój, udziel mi łaskawie tej łaski, abym i ja, jak Twój sługa Stefan święty, lekceważył sobie wszystkie dobra ziemskie i doczesne, a dążył jedynie ze wszech sił do osiągnięcia wiecznotrwałej korony niebieskiej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go września w Stuhlweissenburgu na Węgrzech uroczystość św. S t e f a n a, Króla, wybranego przez Boga ku nawróceniu narodu węgierskiego. Został przez Niepokalaną Matkę Bożą w dniu Wniebowstąpienia Jej policzony przez Nią w poczet Bło-

gosławionych; uroczystość jego obchodzi się w myśl rozporządzenia Innocentego XI dnia dzisiejszego, ponieważ w nim wydarło wojsko chrześcijańskie Turkom za przyczyną św. Króla z powrotem sławną twierdzą Buda. — W Rzymie pamiątka świętej M a k s y m y, która cierpiała za cesarza Dyoklecjana równocześnie z św. A n z a n e m za wiarę. Bita kijmi, oddała podczas męczeństwa ducha swego. — W Pamiers we Francji uroczystość św. A n t o n i n a, Męczennika, którego relikwie czczą wielce w kościele w Palencyi. — Również męczeństwo świętych Diomeda, Juliana, Filipa, Eutychiana, Hezychiusza, Leonidesa, Filadelfa, Menalioppusa i Pantagapasa: kilku z nich spalono, innych utopiono, trzecich ścięto lub do krzyża przybito. Tak zyskali wszyscy palmę zwycięstwa. — W Nikomedyi śmierć męczeńska św. Z e n o n a i synów jego K o n k o r d y u s z a i T e o d o r a. — Tegoż dnia męczeństwo św. Rodzeństwa: E w o d y u s z a, H e r m o g e n e s a i K a l l i s t y. — W Lyonie we Francji uroczystość św. J u s t a, Biskupa i Wyznawcy, męża rzadkiej świętobliwości i ducha proroczego. Później złożył swój urząd i udał się z lektorem Wiatorem na puszcę egipską; przepędziłszy tam przez lat kilka anielski żywot, zasnął wreszcie 14 października błogo w Panu i poszedł odebrać koronę sprawiedliwych. Święte ciało jego przeniesione zostało ze szczątkami św. Wiatora, towarzysza jego dzisiejszego dnia do Lyonu. — Tamże pamiątka św. E l p i d y u s z a, Biskupa i Wyznawcy. — W Marchii Ankońskiej uroczystość św. E l p i d y u s z a, Opata, podług którego nazwano też i miasto, cieszące się posiadaniem świętego ciała jego. — Przy Monte Soracte uroczystość św. N o n n o z a, Opata, który modlitwą swą przeniósł ogromny odłam skały i wiele innych jeszcze cudów zdziałał.



3-go Września.

Żywot błogosławionej Bronisławy, Norbertanki.

(Żyła około roku Pańskiego 1259).



Błogosławiona Bronisława była siostrą stryjecną św. Jacka i Czesława, z zacnej rodziny Odrowążów. Urodziła się w Kamieńcu na Śląsku roku Pańskiego 1203.

Od lat najmłodszych bogobojnie wychowana, w dzieciństwie już nie okazując żadnej do zwykłych temu wiekowi zabaw i rozrywek skłonności, najchętniej odbywała różne ćwiczenia pobożne. Matkę Bożą czciła z wielką serdecznością, i niczem nie można było jej więcej ucieszyć, jak gdy z nią o Maryi mówiono, ucząc ją czem jest ta Pani Nieba i ziemi, a Boga prawdziwa Rodzicielka. W kościele zachowywała się jak istny Aniołek, tak że sam jej widok, gdy słuchała Mszy świętej lub modliła się przed Przenajświętszym Sakramentem, najobojętniejszych do nabożeństwa pobudzał. Żyjąc wśród wielkiej zamożności rodzicielskiego domu, prowadziła życie bardzo umartwione; w sposobie zaś ubierania się najsurowszej przestrzegała skromności i nosiła się ubogo, o ile tylko stan jej, jako córki bogatej szlachty i rodzice na to pozwalali. Ze sługami i domownikami obchodziła się jakby z osobami najbliższej rodziny, rada w każdym zdarzeniu dawać im dowody swojej miłości i troskliwości. Używali oni ją też zwykle za pośredniczkę, gdy co u jej rodziców uprosić chcieli; ona ich zawsze przed nimi broniła i za nimi się wstawiała, gdy w czem niezadowolenie starszych państwa na siebie ściągnęli, a w chorobach z największą troskliwością, jakby braci rodzonych lub siostry wszystkich doglądała. Dla ubogich także wielkie okazywała miłosierdzie, a rodzice zwykle przez jej ręce jałmużny swoje rozdawali.

Duszy tak wybranej nie chciał Pan Bóg pozostawić wśród niebezpieczeństw życia światowego, i odkąd Bronisława doszła do lat dziewiczych, rozbudził w jej sercu pragnienie poświęcenia się Mu na wyłączną służbę. Miała lat szesnaście, kiedy błogosławiony Jacek, brat jej stryjeczny, wstąpiwszy w Rzymie do Zakonu świeżo założonego

przez świętego Dominika, wrócił do Polski. Przykład na jaki patrzała we własnej rodzinie, zwierzenie się bratu z pragnienia, jakie i sama miała, żeby zostać zakonnicą, a wskutek tego utwierdzenie jej w tych świętych zamiarach przez tego sługę Bożego, przywiodły ją do stanowczego kroku. Otrzymawszy na to zezwolenie i błogosławieństwo rodziców, wstąpiła do klasztoru Panien Norbertanek na Zwierzyńcu pod samym Krakowem, a którego fundatorem był książę Jaksa Gryf, jeden z jej przodków po matce.

Przywdziawszy suknię zakonną, błogosławiona Bronisława od pierwszego dnia nowicyatu stała się zbudowaniem wszystkich zakonnicek, wyprzedzając na drodze doskonałości nie tylko swoje współrówieśniczki, lecz i najstarsze matki, już w świętym swoim zawodzie długie lata Panu Jezusowi służące. Po wykonaniu ślubów uroczystych, jeszcze rączniejszym krokiem szła po tejże drodze. Pokorę, która jak jest wszystkich cnót podstawą, tak w życiu zakonnem kamieniem probierczym wiernego odpowiadania powołaniu Bożemu, obrała sobie za główną cnotę i w niej się ciągle ćwiczyła. Stąd też posłuszna była przełożonym nie tylko na ich skinięcie, lecz starała się odgadywać ich wolę, i skoro jej co zlecieli, spełniała to z taką ochotą i pilnością, jakby to jej sam Pan Jezus nakazywał. W pożyciu z siostrami niezachwianej była słodyczy. Taż pokorą ożywiona, widziała w każdej z nich wybraną Oblubienicę Chrystusową; każdą wyżej od siebie ceniąc, obchodziła się z niemi z największą miłością i uszanowaniem, a dla siebie samej od żadnej szczególnych względów nie wymagała. Sprawilo to, że wszystkie zakonnice od najstarszej do najmłodszej, kochały ją serdecznie i w wysokim miały poważaniu. Nie poprzestając na najściślejszem zachowaniu najdrobniejszych ustaw zakonnych, co już samo przez się jest wielkiem i trudnem umartwieniem, w różny sposób trapiła ciało już to długimi i ścisłymi postami, otrzymawszy na to od przełożonej i spowiednika pozwolenie,

jużto sypaniem na gołej ziemi, to znów krwawymi dyscyplinami i ostrą włosienicą, którą prawie ciągle pod habitem nosiła.

Zachęcał ją też do tego i utwierdzał na tej drodze Pan Bóg szczególnymi łaskami. Kiedy razu pewnego Bronisława modląc się, wpadła była w zachwycenie, stanął przed nią Pan Jezus i te pocieszające słowa do niej przemówić raczył: „Bronisławo, krzyż twój jest krzyżem Moim, ale za to będziesz uczestniczką chwały Mojej.“ Pokrzepiona i podniesiona na duchu, po takim objawieniu sługa Boża przymnażała sobie jeszcze więcej umartwień ciała, a nadewszystko ćwiczyła się w umartwieniach wewnętrznych. Że zaś jednym z najpożyteczniejszych dla duszy tego rodzaju umartwień, jest zachowanie milczenia, które jest strażniczką skupienia wewnętrznego, więc Bronisława od tej pory nie tylko najściślej, jak to zawsze czyniła, przestrzegała go z osobami świeckimi, z którymi jak najrzadsze miewała stosunki, lecz i z siostrami zakonnymi. Wynagradzał też jej to Pan Bóg coraz

wyższym darem modlitwy i częstymi zachwyceniami, w których widywano ją nawet w powietrzu uniesioną.

Jaśniejąc tym sposobem coraz bardziej świętobliwością wśród swego Zgromadzenia, tak zbawiennie wpłynęła na wszystkie siostry, że patrząc na nią i inne pobudzały się do tem ściślejszego zachowania reguły zakonnej i do tem wierniejszego odpowiadania wielkiej łasce powołania do Zakonu. Wkrótce też małe pod tym względem uchybienia, jakich się niektóre dopuszczały, znikły zupeł-

nie i pod ożywczym duchem siostry Bronisławy, całe Zgromadzenie, do którego należała, odznaczało się jeszcze ściślejszą, niż to było przed jej wstąpieniem, karnością zakonną.

Przyczynił się do tego po części i święty Jacek, który często krewną swoją nawiedzał w klasztorze i światłych rad swoich, jako biegły i świętobliwy dusz przewodnik, udzielał

Bronisławie i jej zakonnym siostronom. Piszą, że on to pierwszy wyuczył Bronisławę i jej siostry odmawiać Różaniec do Matki Bożej, którego sposób odprawiania przyniósł był z Rzymu wkrótce po jego ustanowieniu przez św. Dominika, któremu Sama Matka Boża nabożeństwo to była objawiła. Iwon Odrowąż, podówczas Biskup krakowski, blizki także krewny błogosławionej Bronisławy, podobnie często ją nawiedzał w mównicy klasztornej, i naukami swojemi i pasterskim błogosławieństwem, na świętej drodze oświecał i utwierdzał.

Lecz ku większej zasłudze tej Swojej sługi i jej towarzy-

szek dopuścił był Pan Bóg ciężką dla nich klęskę. Tatarzy, wtargnąwszy w roku 1241 do Polski, dotarli aż do Krakowa, a nie zastawszy mieszkańców, którzy w górach okolicznych się ukryli, wiele domów i kościołów spalili. Los ten spotkał i klasztor Zwierzyniecki, a zakonnice po obcych domach przez pewien czas szukać musiały schronienia.

Bronisława, aby ile możności nie oddalać się od dawnego miejsca swojego pobytu, schroniła się do jednej z ubogich chatek,



Błogosławiona Bronisława.

przy kościele świętego Salwatora na Zwierzyńcu. Tam mieszkając, miała zwyczaj, dla większego odosobnienia udawać się na blizkie wzgórze zwane Sikornik, gdzie zwykle długie swoje odprawiała modlitwy. Niektórzy nawet jej życiopisarze utrzymują, że na temże miejscu oddała Bogu ducha, lecz szczegółów ostatnich jej chwil nie podają wcale. Umarła dnia 29 sierpnia roku Pańskiego 1259, mając lat pięćdziesiąt sześć, z których czterdzieści w Zakonie spędziła.

Na górze Sikornik, którą od czasu śmierci błogosławionej Bronisławy, w dniu 29 sierpnia lud pobożny tłumnie co roku nawiedzał, wzniesiono jeszcze w roku 1702 kapliczkę, która istniała tam aż do r. 1853, w którym ją zniesiono, a wzamian wystawiono inną na cześć tej Błogosławionej, przy mogile Kościuszki.

Kiedy w roku 1836, podczas strasznej cholery panującej w Zwierzyńcu, mieszkańcy udawszy się na wzgórze Sikornik, wezwali pośrednictwa błogosławionej Bronisławy, i od razu od tej klęski uwolnieni zostali, porobiono w Rzymie starania o beatyfikację tej cudownej Patronki. Wskutek tego, Papież Grzegorz XVI, po ścisłym rozpoznaniu i innych potrzebnych do tego dowodów, w roku 1839 w poczet Błogosławionych ją wpisał.

Nauka moralna.

Pokora, słodycz w obcowaniu z drugimi i miłość bliźniego, któremi jaśniała błogosławiona Bronisława, są cnotami, które możesz z jej życia wziąć dla siebie do naśladowania, chociaż nie w zamknięciu klasztoru, lecz na świecie żyjesz. Cnoty te stanowią bowiem prawdziwą zaletę każdego i w każdym stanie będącego, i one są jedyną osłodą wszelkiego wspólnego pomiędzy ludźmi pożycia.

Chcesz zatem mieć pierwsze miejsce, siadaj na ostatnim, — chcesz być czcownym, gardź sławą, — chcesz być wielkim na Niebie, bądź małym na ziemi, — chcesz być bogatym w cnoty, bądź ubogim na duchu. Chcesz poznać, czy jesteś pokornym? Patrz, jeżeli nie masz własnej woli, jeżeli się z czem nie ukrywasz przed starszymi swymi, jeżeli jesteś zupełnie posłuszny, jeżeli

jesteś łaskawy i cierpliwy, jeżeli nie krzywdzisz nikogo, jeżeli mile znosisz krzywdy ci wyrządzone, jeżeli się nie chcesz odróżniać od innych, jeżeli nie psujesz porządku, jeżeli przestajesz na tem, co ci dają, jeżeli ci miłe to, co jest najmniejsze, jeżeli nie mówisz wiele i bardzo głośno, jeżeli się zbyt nie śmiesz, jeżeli się masz za najgorszego z wszystkich, jeżeli się uważasz za niepożytecznego, choćbyś najwięcej dobrego uczynił, wtedy jesteś pokornym. Starajże się, aby tak było, bo bez tego okazujesz brak pokory.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś w pokornem krzyżu Twego naśladowaniu, środki wzniesienia się ku Tobie serc naszych zgotował, spraw łaskawie, prosimy Cię, abyśmy za przykładem błogosławionej Bronisławy, której uroczystą obchodzimy pamiątkę, po cierpieniach doczesnego życia tego, zasłużyli sobie stać się uczestnikami chwały Twojej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go września w Rzymie męczeństwo św. **Serapii**, Dziewicy; cesarz Hadrian rozkazał oddać ją na pastwę dwóm bezwstydnym młodzieńcom, którzy jednak nic złego uczynić jej nie mogli; potem palono ją z rozkazu sędziego Berylla pochodniami, biczowano i wreszcie stracono. Cierpiała ona dnia 29 lipca i pogrzebaną została przez św. Sabinę w jej własnym grobie przy placu Windycyana. Uroczystość jej obchodzą dlatego dzisiaj uroczystej, ponieważ w dniu tym ozdobiono piękniej grobowiec ich i urządzono godnym miejsca modlitwy. — W Koryncie pamiątka św. **Febii**, wspomnianej przez św. Pawła, Apostoła w liście do Rzymian. — W Akwilei śmierć męczeńska św. Dziewic **Eufemii**, **Doroty**, **Tekli** i **Erazmy**, ściętych za Nerona po rozlicznych męczarniach: pogrzebał ich święty Hermagoras. — W Kapua męczeństwo św. **Arysteusza**, Biskupa i chłopca **Antonina**. — W Nikomedyi za Dyokleciańskiego prześladowania chrześcijan a prezesa Ale-

ksandra śmierć męczeńska św. Bazyliissy, Dziewicy: za ledwie w 9 roku życia przeżywała przy Boskiej pomocy bicie, dręczenie ogniem i dzikie zwierzęta. Wreszcie oddała ducha w modlitwie. — Także pamiątka św. Męczenników Zenona i Charytona: jednego wrzucono do naczynia pełnego płynnym ołowiem, drugiego do pieca ognistego. — W Kordowie pamiątka św. Sandalusa, Męczennika. — Tego samego dnia męczeństwo św. Aigulfa, Opata z Lerini wiernych współbraci zakon-

nych, których pozbawiono języka i oczu, a potem zabito mieczem. — W Toul we Francji pamiątka św. Manzuela, Biskupa i Wyznawcy. — W Medyolanie złożenie zwłok św. Auxana, Biskupa. — Tego samego dnia pamiątka św. Szymona Słupnika Młodszego. — W Rzymie święcenia niezrównanego św. Grzegorza Wielkiego na Papieża. Zmuszony przyjął na się brzemień urzędu tego, promieniał z tak wyniosłego tronu tem wspanialej ponad widnokretem ziemi w blasku świętości.

4-go Września.

Żywot świętej Rozalii z Viterbo, Dziewicy.

(Żyła około roku Pańskiego 1252).

Swięta Róża (czyli Rozalia) urodziła się w roku 1234 w mieście Viterbo we Włoszech, które podówczas było Stolicą Papieży. Wcześniej wybrał ją Pan Bóg za naczynie łaski Swej świętej. Mając bowiem dopiero lat trzy, przywróciła życie swej babce, która już od 24 godzin nie żyła. Okazywała wielką świętobliwość w postępkach, upodobanie w modlitwie i uczęszczała pilnie na nabożeństwo.

Matka jej, Katarzyna, pielegnowała w niewinnem sercu dziecka tę skłonność do nabożeństwa i zatrudniała ją opowiadaniem o Dzieciątku Jezus, o Jego ubóstwie, pokorze, posłuszeństwie i cierpieniach. Z dziwną uwagą słuchało dziewczątko tych opowiadań i niejedna łza serdecznego współczucia zabłysła na niewinnej twarzyczce. Powzięła nieprzewidywany wstręt do płochości i marnych igraszek, ślubując powściągliwość w mowie, posłuszeństwo rodzicom, a mianowicie cierpliwość. Nosila odzież z grubej wełny, chodziła boso i z gołą głową, pościła surowo, a co sobie oszczędziła, rozdawała ubogim. Darząc ich jałmużną, upominała, aby ufali w Boga.

Licząc lat 13, zapadła na ciężką chorobę a lekarze zwątpiwszy o jej życiu, oświadczyli, że lada chwilę skończy. Gdy tak wszyscy oczekują jej zgonu, Rozalia zrywa się z łoża i z rozjaśnionem obliczem woła: „Patrzcie na Królowę Niebios, która w orszaku świętych Dziewic mnie, Swą najniż-

szą służebnicę, odwiedzić raczyła. Przyjmijmy Ją, jak się należy.“ Natychmiast wstawszy, uklękła na podłodze, aby uczcić Matkę Boską. Marya Panna przemówiła do niej łaskawie: „Bądź dobrej myśli, miłe dziecię, nie umrzesz jeszcze, lecz wiele dobrego uczynisz. W kościele Moim weź habit Tercyarek św. Franciszka, występuj śmie przeciw nieprawościom współziomków, broń Wiary świętej, nie lękaj się przeciwności.“ Po tych słowach znikło widzenie, a woń niebiańska napełniła komnatę. Rozalia uczuła się zupełnie zdrową i tak silną, że przez trzy dni ani jadła, ani piła, i przywdziała habit zakonny.

W kościele ukazała się jej Marya Panna po raz wtóry, a objawiwszy jej wszystkie przez Chrystusa za grzeszników poniesione boleści, wyświadczyła tę łaskę, iż pozwoliła jej przez trzy dni znosić te same boleści. Rozalia niestęchanie cierpiała, ale taką miłością Chrystusa rozgorzała i taką nienawiścią grzechu, że pochwyciwszy krucyfiks w rękę, zaczęła publicznie gromić kacerzy i nieprzyjaciół Papieża i wzywać do pokuty. Lud wielbił ją jakby zesłaną od Boga prorokinię, okazywał serdeczny żal za grzechy, naprawił się, a miasto, które dotąd trzymało stronę cesarza Fryderyka II, prześladowcy Kościoła, przeszło na stronę Papieża.

Burmistrz, którego cesarz ustanowił, i kilku upornych kacerzy zawrżeli wielkim gniewem na dziewczę, która przekonywająco

wytykała im ich przewrotność, że nie mogą zbić zarzutów, wygnali ją wraz z matką i ojcem z miasta.

Rozalia udała się z rodzicami do miasta Soriano, gdzie znowu wzywała do pokuty. Nie widziano dotychczas dziewicy, coby w tak młodych latach umiała połączyć takie zaparcie się świata, taką surowość życia i takie ubóstwo z tak błogim i dobroczynnym wpływem na naród. Czyniła dla Boga wszystko, od świata niczego się nie spodziewając, i nie lękając. Wkrótce nawrócili się mieszczanie i przyobiecali uroczyste posłuszeństwo i wierność Bogu i Jego Namiestnikowi, Ojcu świętemu. Ten sam skutek miały jej nauki i przemowy w Viterbio i okolicy.

Po śmierci cesarza, którą Rozalia przepowiedziała, wróciła z tryumfem do Viterbo. Tu pragnęła ukryć się w klasztorze i żyć pod rozkazami przełożonych. Prosiła Klarysek o przyjęcie, ale te oświadczyły, iż nie masz miejsca. Z uśmiechem odpowiedziała Rozalia: „Nie powiedziałyście właściwej przyczyny, oto gardzicie mną, ponieważ w oczach świata uchodzę za waryatkę. Nie chcecie mnie żywej, tem więcej zapragniecie mieć mnie umarłą.“ Słowa jej ziściły się.

Żyła tylko jeszcze lat dwa w domu rodziców w najzupełniejszej samotności. Umarła w roku 1252, licząc lat 18 i pochowana jest w kościele Matki Boskiej. Liczne cuda działy się u jej grobu. Gdy wieść o nich doszła, poczęły zakonnice św. Klary błagać Papieża Aleksandra IV, rezydującego naówczas

w Viterbo, aby im ofiarował zwłoki Rozalii. W roku 1258 uczynił tedy Papież zadość żądaniu Klarysek, spowodowany trzykrotnem pojawieniem się świętej Panienki i rozporządził, aby co rok dnia 4 września święcono jej pamięć. Papież Kalikst III zaliczył ją w roku 1457 do Świętych. Ciało jej pozostało dotąd świeże i nienaruszone, a relikwie jej słyną po dziś dzień z rozlicznych cudów.

Nauka moralna.

Jak silną musiała być miłość św. Rozalii do Pana Jezusa, jeśli szukała odosobnienia i samotności, aby się tem łatwiej mógł oddać modlitwie, rozpamiętywaniu i umartwieniom. Jakże słabą w porównaniu z świętą Rozalią musi być nasza miłość Boga, jeśli tak mało dla Niego czynimy i tak trudno nam ponieść dla Niego choćby najmniejszą ofiarę. Nie mamy tu na myśli umartwień i ofiarności, jaką jaśnieją Święci Pańscy, ale z jakąż trudnością nam przychodzi pełnienie najprostszych obowiązków chrześcijanina, walka z namiętnościami, pożądlivościami cia-

ła i pokusami jego, znoszenie przeciwności, wyrzeczenie się wygódek i przyjemności życia! A czyż to wszystko nie jest drobnostką wobec tego, co Święci czynili dla Boga? My biedni śmiertelni chełpimy się, jeżeli nam się udało oprzeć pokuszeniu, uniknąć sposobności do grzechu, pomodlić się z godziną, albo ponieść jakąś maluczką ofiarę. A cóż to wszystko znaczy wobec olbrzymich poświęceń Świętych Pańskich, wobec bohaterskich ich zapasów i walk z szatanem, wobec niesłychanych umartwień, jakie sami na siebie



Święta Rozalia.

nakładali. Jeśli oznaką miłości jest ofiarność i poświęcenie, natenczas od nich jedynie nauczyć się możemy, czem jest miłość i jaka jest jej potęga. Święty Tomasz a Kempis mówi: „Kto miłuje, jest wolnym i niczem nie skrzepowanym. Miłość nie zna ani granic, ani miary, lecz przekracza granice i wyższą jest nad wszelką miarę. Miłość nie wie, co to ciężar, nie zna trudów i móżolów, gotowa czynić więcej, niż może; miłość nie zna niepodobieństwa. Zdolną ona jest do wszystkiego, dokonywa wielu rzeczy i odważa się na niejedno, co człowieka bez miłości utrudza i zniechęca.

Modlitwa.

Boże, któryś jest zbawieniem i ratunkiem naszym, racz miłościwie prośby nasze wysłuchać, abyśmy weseląc się z uroczystości błogosławionej Rozalii, Dziewicy Twojej, nabyli wzrostu w duchu pobożności, a za jej wstawieniem się wyzwoleni zostali od klęsk, które na nas słuszny Twój gniew zsyła. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go września na górze Nebo w Moab pamiątka św. Mojżesza, Proroka, i Prawodawcy. — W Ankyrze w Galacy śmierć męczeńska 3 św. Dzieciak Rufina, Sylwana i Witalika. — W Chalons

we Francyi męczeństwo św. Marcela za cesarza Antonina. Zaproszony przez starostę Pryskusa na ucztę ofiarną, z oburzeniem odrzucił taką hulatykę i zganił otwarcie wszystkich obecnych dla ich bałwochwaltwa; za to kazał go sędzia z niesłychanem okrucieństwem zakopać aż do piersi w ziemi; trzy dni przetrwał Święty w tem męczeństwie, nieustannie chwając Boga, aż wreszcie oddał niepokalaną swą duszę. — Tego samego dnia pamiątka św. Magnusa, Kasta i Maksyma, Męczenników. — W Trewirze uroczystość św. Marcela, Biskupa i Męczennika. — Tegoż dnia męczeństwo św. Tamela, byłego kapłana pogańskiego i towarzyszy jego za cesarza Hadryana. — Również śmierć męczeńska św. Teodora, Oceana, Ammiana i Juliana, których za cesarza Maksymiana po odrąbaniu nóg wrzucono do ognia. — W Rimini uroczystość św. Marína, Dyakona. — W Palermo uroczystość św. Rozalii z Palermo, Dziewicy. Pochodząc z cesarskiego rodu Karola Wielkiego, opuściła z miłości Chrystusa rodzicielski dwór, aby jako pustelnica wieść w lasach i grotach poświęcone Bogu, tylko ku Niebu zwrócone życie. — W Neapolu uroczystość św. Kandydy, która najpierwsza wyszła naprzeciw św. Piotra, Apostoła, gdy przybył do miasta tego, dała się przezeń ochrzcić i zażyła później błogiego skonań. — W Viterbo uroczystość świętej Róży, Dziewicy.

5-go Września.

Żywot świętego Wawrzyńca Justyniana, Patryarchy.

(Żył około roku Pańskiego 1455).



Wawrzyniec urodził się w roku 1381 w Wenecyi, z rodziców wysokiego rodu. Matka dała mu staranne wychowanie i już jako młody chłopczyk odznaczał się niezwykłą powagą, statecznością, małomównością, garnąc się chętniej do doroslejszych, aniżeli do rówieśników. Matka widząc w jego postępowaniu ukrytą dumę i ambicyę, zachęcała go do pokory. Wawrzyniec pocieszał ją, mówiąc: „Nie lękaj się, kochana mammo, jedną tylko mam ambicyę, tj. pragnę

zostać sługą Bożym.“ Wkrótce nadeszły dni próby i pokusy: miał iść w świat i poznać szkołę życia. Nęcił go blask świata wielkiego, dostojność rodziny, z której pochodził, bogactwa i dostatki, sława przodków, powaby ziemskich rozrywek, uwielbienia ludu. W sercu odzywał się głos: „Unikaj świata, świat kłamie, a jego obietnice marne.“

Tę walkę duszy opisuje on sam: „Idąc — powiada — za przykładem innych paniczów, szukałem uspokojenia w rozrywkach

światowych, i nie znalazłem go. Wtem ukazała mi się Dziewica, jaśniejsza nad słońce, której nie znałem, a Ona odezwała się do mnie: „Miły młodzianie, pocóż się trudzisz i szukasz spokoju w tym świecie i w rozkoszach jego? Znajdziesz go tylko u Mnie.“ Gdy Ją zapytałem o nazwisko i stan, odpowiedziała: „Jestem Mądrością Bożą i stałam się człowiekiem dla zbawienia ludzi.“ Gdym się zgodził na to, co chciała, złożyła pocałunek na mem czole i znikła.

Zdziwiony tem zjawiskiem Wawrzyniec, zasięgnął rady swego wuja Maryna, pobożnego kapłana zgromadzenia Kanoników Regularnych i wyjawiał mu życzenie wstąpienia do tego Zakonu. Mąż ten, uwzględniając młode lata i krewkość młodzieńczą, radził mu aby tymczasowo czynił próbę i nie zmieniając w niczem ani odzieży, ani sposobu życia, wziął na się nieco umartwienia. Wawrzyniec nakładł dREW w swe łoże, zaczął pościć i modlić się. Dowiedziawszy się o tem matka, radziła mu pojąć żonę. Położenie swoje tak opisuje: „Z jednej strony czekały mnie zaszczyty, dostatki, życie w doborowym towarzystwie, rozkosze życia rodzinnego, z drugiej stanęła mi przed oczyma samotność, posty, ubóstwo. Zapytałem samego siebie: „Co poczniesz, Wawrzyńcze? Czy odważysz się to uczynić, a tamtem wzgardzić?“ Strach ogarnął duszę moją, ukląknę przed krucyfiksem i westchnąłem: O Boże, Tyś nadzieją moją, a krzyż Twój jedyną mą ucieczką. Postanowiłem więc opuścić matkę, rodzeństwo, świat i rozkosze jego i wstąpić do stanu du-

chownego.“ Za zgodą wuja wdział tedy habit Kanoników Regularnych.

Mimo młodości i delikatnego zdrowia zachowywał jak najściślej wszystkie przepisy reguły zakonnej: pościł, biczował się, czuwał i milczał tak surowo, że przełożeni musieli mu nakazać umiarkowanie. Dowód bohaterskiej cierpliwości złożył zaraz w początkach swego pobytu w Zakonie, gdy na

gardle wyrznął mu się wrzód nader niebezpieczny, wymagający operacji. Boleści przecinania i przepalania zniósł tak cierpliwie, że tylko raz jeden zawołał: „Panie Jezu!“ Nigdy nie wychodził z murów klasztornych, chyba za jałmużną. Szlachcic i wielki pan dawniej, zwiedzał najludniejsze ulice z miechem na plecach, prosząc o chleb, wystawiając się na szyderstwa, urągawiska i pogardę motłochu. Przybywszy do domu ojca, prosił o jałmużnę tak, jak gdzie indziej, ale nigdy do domu nie wchodził, lecz stał w bramie, jako nieznany. Matka płakała za każdym razem, często chciała napęłnić cały miech, ale Wa-



Święty Wawrzyniec Justynian.

wrzyniec nie przyjmował więcej, jak dwa bochenki chleba. Raz tylko wszedł do domu rodziców, gdy matka śmiertelnie zachorowała, aby umierającą pocieszyć. Wyświęcony na kapłana, miewał codziennie Mszę św. z jak największem namaszczeniem, rzadko bez łez w oczach, najczęściej w zachwyceniu. Gdy go zmuszono do przyjęcia urzędu Przeora, pełnił te obowiązki z sumiennnością troskliwej matki. Pewnego razu zdarzyło się, że jeden z braci zakonnych publicznie na kapitule zarzucił mu przestąpienie którejś z re-

guł zakonnych. Wawrzyniec byłby się mógł łatwo uniewinnić, ale po krótkim namyśle wystąpił na środek sali, uklęknął i ze złożonymi rękoma prosił o przebaczenie. Ta pokora tak mocno wzruszyła oskarżyciela, że uklękawszy przed Świętym, poświadczył niewinność jego i przyznał się do kłamstwa.

Mądrość cnoty jego cenili Zakon tak wysoko, że go wybrał na generała. Obowiązki pełnił sumiennie i ściśle, a przytem tak zręcznie i gorliwie, i pozaprowadzał tak znaczne ulepszenia, że po klasztorach zakwitło nowe życie, a jego uważano za drugiego Założyciela Zakonu. Im troskliwiej unikał zaszczytów kościelnych, tem więcej jaśniały wysokie zdolności i zalety, a sława ich rozeszła się wkrótce tak szybko, że Papież Eugeniusz IV zamianował go w roku 1433 Biskupem Weneckim, mimo, że Wawrzyniec i bracia zakonni pokornie prosili, aby go zostawiono w klasztorze.

Wawrzyniec udał się tajemnie do Wenecyi, chcąc uniknąć uroczystego przyjęcia, i prosił Boga w kościele całą noc o błogosławieństwo dla siebie i trzody swej. W pałacu Biskupim zachował ubóstwo klasztorne. Gdy mu wspomniano, że przecież winien pewne względy swemu wysokiemu pochodzeniu, godności, wreszcie rzeczypospolitej Weneckiej, odpowiedział: „Ozdobą Biskupa jest ubóstwo. Rodzina moja, tj. ubodzy, których winienem żywić, tak liczna, że nie pozostaje mi na wspaniałe występy.“ Dobroczynność jego była niezmierną, a bardzo mądrą. Nie lubił dawać pieniędzy, chętniej udzielając artykułów żywności, a te z wielką delikatnością posyłał ubogim przez pobożne panie.

Zamożny jeden krewny prosił go, aby się przyczynił do wyposażenia idącej za mąż córki. „Mój kochany — rzecze Wawrzyniec — jeśli ci dam mało, nie wiele ci pomogę; jeśli wiele, okradnę ubogich, dochody bowiem z Kościoła są dla ubogich, nie na wyprawę narzeczonej.“

Z wielką ofiarnością, roztropnością i mocą starał się o chwałę Bożą i zbawienie wiernych. Znosił nadużycia, ulepszył porządek i okazałość nabożeństwa, pobudował wiele nowych kościołów, założył piętnaście klasztorów i kilka zakładów dla osób podupadłych moralnie. Śmiało i ostro zgańił w li-

ście pasterskim niezmierny zbytek w ubiorach niewieścich. Wszczęło się stąd wielkie gadanie między paniami, a kilku senatorów nie wahało się żalić przed dożą, że księża wtrącają się do spraw, które ich nie dotyczą. Doża, mąż zapalczywy, wezwał go do siebie i sfukał haniebnie. Wawrzyniec wytłómaczył się tak łagodnie i przekonywająco, że doża zawołał ze łzami w oczach: „Czcigodny Biskupie, pełnij obowiązki twego urzędu!“

Świadectwem głębokiej jego nauki są jego pisma. Wysokie wykształcenie połączone z pokorą czyniło go zdolnym do czynienia znakomitych przysług nie tylko ludowi i znamienitym rodzinom, ale nawet i samej Rzeczypospolitej Weneckiej. Uznawali to namiestnicy Chrystusa w Rzymie. Eugeniusz IV nazwał go ozdobą Biskupów, a Mikołaj V wyniósł go na godność Patryarchy.

Lubo Wawrzyniec zaszedł w lata i zaczął zapadać na zdrowiu, w niczem nie zmienił surowości postu i umartwień ciała. Gdy mu ciężka gorączka dokuczała, chciano go przenieść na łożo. Ale oparł się temu, mówiąc: „Cóż to, na puchu mam leżeć? To dla książąt, nie dla mnie. Zbawiciel nasz umarł na krzyżu drewnianym.“ Gdy mu krewni w chorobie przynosili różne przysmaki, wdychał na ten zbytek. „Wszystko to dla mnie — wołał. — Czemże ja jestem? Schowajcie to raczej dla biednych i chorych.“ Nadeszła nareszcie ostatnia godzina. Pokrzepiony chlebem żywota czule się z obecnymi pożegnał, pobłogosławił dyecezyan i oddał Bogu ducha dnia 8 stycznia 1455 r. Ciało wcale się nie psuło, członki były giętkie, rumieniec krasiał lica i usta; woń miła rozchodziła się po komnacie, gdzie leżało wystawione ciało, a niezliczone tłumy ludu schodziły się do pałacu, przysłuchując się śpiewom duchów niewidzialnych. Papież Klemens VII zaliczył go do „Błogosławionych“ w roku 1524, a Aleksander III w roku 1690 do Świętych.

Nauka moralna.

Podajemy tutaj złote myśli świętego Wawrzyńca w pokorze: „Modlitwa zmienia człowieka. Czyny człowieka mówią w ostatniej chwili do umierającego: Jesteśmy dziećmi twymi, pozostaniemy przy tobie

i pójdziemy z tobą przed sąd. Najniebezpieczniejszą z pokus jest niewiadomość, że jesteśmy wystawieni na pokusę. I najlepsze mięso gnieje, jeśli nie jest nasolone. Bez soli pokuszenia wystawiona jest i najpiękniejsza dusza na zgubę. Skutek cierpliwości jest ten, że nieprzyjaciół za nią kosztą ponosi. Jeśli szatan cię nagabywa, jeśli wszyscy ludzie ci dokuczają, jeśli smutek cię trapi, jeśli utrapienia cię dręczą, a rozpacz nie daje pokoju, wymów Najśłodsze Imię Jezus. Woności wtedy dopiero wydają zapach, gdy się żarzą, tak też i cnót naszych cała wartość okazuje się dopiero w probierczym ogniu utrapień i smutków. Wielu prostodusznych i pokornych wchodzi do Królestwa niebieskiego, ale dumne półmędrki, chociażby posiadli wszystkie wiadomości, nie wezmą udziału w biesiadzie Niebieskiej. Ich cierpienia będą tem dotkliwsze, im gorzej korzystali z darów Boskich. Ile występków ciąży na duszy, tyle też wyciśnionych na niej oznak hańby. Jeśli śmierci ciała tak starannie unikamy, tak że każdy jej się chroni, o ileż więcej powinniśmy się obawiać śmierci wiekiustej! Jeśli rozum nakazuje unikać przemijających bólów, jak starannie winniśmy się chronić udręczeń, które nie mają końca.“

Modlitwa.

Spraw łaskawie, prosimy, Wszechmogący Boże, abyśmy obchodząc uroczystą pamiątkę świętego Wawrzyńca, Wyznawcy Twojego i Biskupa, w pobożności postęp uczynili i zbawienia dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go września uroczystość świętego **Wawrzyńca Justyniana**, pierwszego Patriarchy Wenecyi, co objętą dnia dzisiejszego z przymusu stolicę tę biskupią uświetnił blaskiem cnót i cudów swoich; dzień zgonu jego przypada na 8 stycznia. — W obwodzie miasta Rzymu męczeństwo św. **Wiktoryna**, Biskupa. Ponieważ dla świętości i cudów wielce był poważanym, obrał go wszystek lud jednogłośnie Biskupem miasta Aterno. Za Nerwy Trajana został z wielu innymi sługami Bożymi wygnany do Kotylii, gdzie znajdują się smrodliwe źródła siarczane; nad niemi kazał go sędzia Aurelian powiesić głową na dół, a z męczarni tej uwolniła go śmierć po trzech dniach dopiero. Święte ciało jego pogrzebali chrześcijanie w Aterno. — W Porto pamiątka św. **Herkulana**, Męczennika. — W Kapua męczeństwo świętych **Kwinkcyusza**, **Arkuncyusza** i **Donata**. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. **Romulusa**, pierwszego urzędnika dworu Trajana. Ponieważ zganił okrucieństwo cesarza przeciwko chrześcijanom, kazał go tenże biczować i potem ściąć. — W Melitinie w Armenii męczeństwo św. **Żołnierzy**: **Eudoksyusza**, **Zenona** i **Makaryusza** z 1104 towarzysza mi. Gdy w czasie prześladowania Dyokleciańskiego oznajmili swe wystąpienie z wojska, zostali dla wiary chrześcijańskiej zabici. — W Konstantynopolu śmierć męczeńska św. **Urbana**, **Teodora** i **Menedema** z 77 innymi stopnia kleryckiego, których cesarz Walens spalić kazał w okręcie na morzu, ponieważ zostali wiernymi wierze katolickiej. — W klasztorze Sithiu pod Terouane uroczystość świętego **Bertina**, **Opata**. — W Toledo pamiątka świętej **Obdulii**, **Dziewicy**.

6-go Września.

Żywot świętego Magnusa, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 655).



Gdy św. Kolumbian, wygnany z okolic Bregencyi, udał się do Włoch, gdzie założył klasztor Bobbio, ukochany uczeń i towarzysz jego Gallus, zapadłszy na mocną gorączkę, pozostał w Alemanii i pro-

sił jednego duchownego nad jeziorem Bodeńskim o gospodę. Ten przyjął zasłużonego misjonarza jak najchętniej i polecił dwóm młodym klerykom, Magnusowi i Teodorowi, aby chorego troskliwie dogładowali.

Magnus, rodem Aleman, powziął osobliwszą cześć i miłość do Galla, oddał się jego kierownictwu, a gdy chory przyszedł do zdrowia, towarzyszył mu w podróżach misyjnych, wziął pospołu z nim udział w założeniu klasztoru St. Gallen, a po jego śmierci objął zarząd klasztoru. Jako współzałożyciel i drugi Opat klasztoru, słynącego w Europie przez całe tysiąc lat z nauki i cnót, zasługuje Magnus na zaszczytne miejsce między mężami około ludzi wielce zasłużonymi. Po kilku latach książę szwabski, Otwin, wtargnąwszy z wojskiem w okolice Arbonu, złupił wszystko i spalił klasztor. Magnus odniósł ciężką ranę, ale mimo to nie opuścił klasztoru, a znalazłszy w Konstancyjskim Biskupie dobroczyńcę, odbudował za jego pomocą klasztor.

Gdy stanął gmach, a zakonnicy mogli rozpocząć prace swoje, Tosso, pobożny kapłan z diecezji Augsburskiej, przybył do grobu św. Galla i prosił Magnusa, aby z nim poszedł do Allgäu i tam założył kilka osad zakonnych.

Widząc w tem zaproszeniu głos Boży, wybrał się święty Zakonnik wraz z dawnym przyjacielem Teodorem w drogę. Przecho-
dząc przez Bregencję, gdzie niewidomemu przywrócił wzrok, szedł wzdłuż pasma gór i przybył do spustoszonego miasta nad rzeką Iller, tj. do dzisiejszego Kempten. Dawna kronika pisze: „Pobożnym Zakonnikom towarzyszyło dziwne światło, które zapalało się samo ze zmierzchem, nie gasło ani na wietrze, ani w deszczu i ciągle się paliło. Było ono niejako obrazem Ewangelii świę-

tej, oświecającej ciemności ducha i ukrzepiającej serca ludzkie do wytrwania w walce z przeciwnościami i troskami. Ustawicznie napadały na nich niedźwiedzie, wilki, węże i inne zwierzęta, nawet złe duchy, broniąc wstępu do kraju i narodu, który uważały za swą wyłączną własność. Ale Magnus odpędzał je koszturą pielgrzymim w Imię Jezusa, żegnając okolice, które przechodził.“

W miejscowości Espach nad Lechem, gdzie bawił podówczas Biskup Augsburski Wikipert, odebrał Magnus święcenie kapłańskie i stanął nareszcie w mieście Kempten. Tu głosił zubożałemu i zdziżałemu wskutek wojen ludowi Ewangelię św., a uprzejmość jego i współczucie utorowało mu drogę do serc ludzkich. Dopomógł im do odbudowania części miasta, zachęcał do uprawy roli, wystawił kościół i oczekiwał się pociechy, że wkrótce utworzyła się w mieście parafia, która coraz bardziej się zwiększała. Niebawem powstał klasztor, przy którym osiadło kilku młodzieńców, przybyłych z nim razem z Bre-



Święty Magnus.

gencji. Zarząd oddał w ręce Teodorowi, który został pierwszym Opatem słynnego klasztoru, istniejącego lat blisko 1200.

Magnus poszedł z Tossonem i nowymi towarzyszami dalej na Wschód i dostał się z narażeniem życia na wielkie niebezpieczeństwa do pięknej i żyznej okolicy, gdzie teraz leży wieś Waldhofen. Tu na jabłoni osadziwszy krucyfiks, prosił Pana Boga z towarzyszami na klęczkach o błogosławieństwo i podjął dzieło Apostolskie, ucząc biedny, zaniedbany i pocziwy lud prawd

Religii świętej i zachęcając do cnotliwego życia i rządności. Ziarno przez niego zasiane przyjęło się i bujnie rozrosło; utworzyła się dość liczna parafia. Tosson został duszpasterzem, a Magnus poszedł dalej ku pasmu gór. U wawozu zbiegały się cztery drogi; Magnus na tem miejscu wystawił dom modlitwy z kilku celami i tym sposobem założył kamień węgielny późniejszego Opactwa Füssen. Tutaj pracował przez lat dwadzieścia nad zaszczepieniem i rozkrzewieniem oświaty chrześcijańskiej i uprawą leżących odłogiem pól. Tu uczył biednych ludzi, jak mają unikać grzechu, poskramiać żądze i namiętności, miłować Boga i bliźniego. Pomagał w tępieniu bagien, staraniu się o dobrobyt i uświęcenie pracy dobrymi czynami. Odkrył na górze Seilingberg obfite pokłady żelaza, założył kopalnie i otworzył tym sposobem obfite źródło dochodów na całe wieki. Wdzięczna potomność nazwała go też Apostołem tego kraju. Starając się o doczesne i wiekuiste dobro powierzonej sobie trzódki, doszedł 74 roku życia i zasnął. Przy łożu jego śmiertelnem stanął Tosson, który tymczasem został Biskupem Augsburskim i zamknął mu powieki. Świadkowie zgonu Magnusa słyszeli głos z Nieba: „Pójdź, Magnusie, i bierz koronę, jaką ci Pan zgotował.“ Relikwie Świętego wraz z kielichem, krzyżem i kosztorem pielgrzymim przechowuje dotychczas kościół w Füssen. Świętym ogłosił go Papież Jan IX.

Nauka moralna.

Cały żywot świętego Magnusa jest jednym nieprzerwanym pasmem pracy i czynienia dobrego.

Abyśmy także życie uznać mogli tą prawdziwie chrześcijańską cnotą, zastanówmy się nad istotą wewnętrzną dobroczynności i uważajmy, jak ona się na zewnątrz objawia.

1) Wewnętrzną istotę dobroczynności stanowi miłość bliźniego, i pociąg do czynienia mu dobrze. Święty Ambroży mówi: „W skład dobroczynności wchodzi dwa czynniki, tj. życzliwość i szczodroblliwość, i oba te czynniki uzupełniają się nawzajem. Nie dość być życzliwym, trzeba to czynem okazać, tak jak nie dość jest dobrze czynić,

jeśli dobroczynność nie jest wypływem dobrej woli.“ Jesteśmy stworzeni na obraz i podobieństwo Boga. Jak Bóg jest życzliwym i dobroczynnym dla wszech stworzeń, tak i nam wrodzoną jest skłonność i popęd życzenia i czynienia dobrze bliźnim. Dla zasług Chrystusa wlał Bóg w nas tę miłość, aby dobroczynność nasza popierała doczesne i wiekuiste dobro bliźnich i wytknęła sobie za cel ich zbawienie i szczęście. Święty Magnus już od młodych lat kształcił siły swe fizyczne i moralne, zebrał bogaty skarb nauk i doświadczeń i tym sposobem usposobił się do należytego praktykowania dobroczynności.

2) Rozważmy teraz piękność moralną dobroczynności! Nie waha się ona iść między dzikich i prostaczków, buduje im chaty, poucza ich, uczucia ich domowe pożycie i wszczepia w ich serca tęsknotę do wiekuistej ojczyzny. Przyodziewając ciała nagich, nie zapomina ona o uszlachetnieniu duszy wiarą. Ona uprawia ziemię, orze pole; ale dając zgłodniałym chleb ziemski, wznieca w nich łaknienie niebieskiego. Ma ona otwarte ucho i czule serce na skargi opuszczonych i jęki cierpiących, ale zapobiegając niedostatkowi i kojąc bóle ciała, krzepi dusze szafarstwem Sakramentów świętych i czyni z nich przybytek, w którym ma gościć Boski Mistrz i Pocieszyciel. Przyczynia się radą i czynem do utwierdzenia domowego szczęścia i ładu społecznego, a jednając sobie zaufanie prostaczków i ludzi gminu, zaszczepia w wyższych warstwach chrześcijańskie cnoty, bogobojność i słodką nadzieję wiekuistej zapłaty.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, któryś nakazał miłować bliźnich, jak samego siebie, zechciej w sercach naszych rozniecić ten ogień miłości, uczynić nas czułymi na nędzę ludzką i zaszczepić w nas pociąg do dobroczynności i przynoszenia ulgi cierpiącym nędzę i niedostatek, pocieszania strapionych i zasmuconych i pełnienia dzieł miłosierdzia, abyśmy litując się nad nieszczęśliwymi, mogli także u Ciebie wybłagać litość i miłosierdzie. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Dnia 6-go września pamiątka Proroka Zacharyasza, który starcem już będąc wrócił z Chaldei do swej ojczyzny i pochowany został obok Proroka Ageusza. — W Hellesponcie męczeństwo św. Onesifora, Ucznia Apostolskiego, o którym wspomina św. Paweł w liście swym do Tymoteusza. Jego to razem z św. Porfyriuszem na rozkaz prokonsula Hadryana najprzód okropnie biczowano a potem tak długo dzikimi końmi wleczono ich po ziemi, aż ducha wyzionęli. — W Aleksandryi cierpienia świętego Fausta, Kapłana, św. Makaryusza i jego 10 towarzyszy, ściętych dla Chrystusa w prześladowaniu Decyjańskim pod prezesem Waleryuszem. — W Kapadocyi męczeństwo św. Kottida, Dya-

kona, św. Eugeniusza i ich towarzyszy. — W Afryce męczeństwo św. Donacyana, Prezydysza, Mansueta, Germana i Fuskula, których dla obrony prawdy katolickiej w sposób najokrutniejszy biczowano z rozkazu aryańskiego króla Hunneryka, poczem skazano ich na wygnanie; między nimi znajdował się także gorliwy i uczony Biskup Letus, którego po długim więzieniu żywcem spalono. — W Weronie uroczystość świętego Petroniusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Rzymie uroczystość świętego Eleuteryusza, Opata, który (podług opowiadania Papieża świętego Grzegorza) modlitwą i płaczem swym umarłego do życia przywołał.

7-go Września.

Żywot błogosławionego Piotra Claver, Jezuity.

(Żył około roku Pańskiego 1654).

Dnia 21 września roku 1851 Papież Pius IX ogłosił uroczyste światu katolickiemu: „Stanowimy, iż Piotr Claver, Apostoł Murzynów, sługa niewolników murzyńskich, jest błogosławionym w Niebie i Orędownikiem u Ojca wszystkich, a nadewszystko tych, o których się tak troszczył, tj. najbiedniejszych z ludzi, niewolników murzyńskich.“

Tym Błogosławionym jest Piotr, urodzony w roku 1581 w Verdu w Hiszpanii. Był on synem pobożnych rodziców, potomków znakomitego rodu. Skończywszy z odznaczeniem Jezuickie szkoły w Barcelonie, został przyjęty do Zakonu w roku 1602.

Po skończeniu nowicyatu uczył się filozofii na wyspie Majorce i był uczniem Alfonsa Rodriguezza, którego Papież Leon XII zaliczył do „Błogosławionych.“

Za zezwoleniem zwierzchności zakonnej udał się Piotr w roku 1610 jako misjonarz do Ameryki. Wylądował w Kartaginie, mieście leżącym nad zatoką Meksykańską, liczącem przeszło 200 tysięcy mieszkańców. Zawiodła go tam Opatrzność Boża, aby był opiekuńczym Aniołem Murzynów, sprowadzanych z Afryki i zaprzędanych w niewolę.

Ukończywszy studia teologiczne i otrzy-

mawszy święcenia kapłańskie, rozpoczął męczącą pracę. Skoro przybił do lądu statek, przywożący Murzynów, okutych w kajdany i na pół żywych, chuda i blada twarz jego natychmiast się ożywiła. Z miechem na plecach, napełnionym chlebem, owocami, tytońniem, winem itd., co uprosił, chodząc od drzwi do drzwi, biegł do statku pokrzepiać nędzarzy i pozyskać ich zaufanie. Potem prosił, by mu wskazali chorych niewolników, którym niósł pociechę duchowną i cielesną i starannie ich pielęgnował. Pozdrowiwszy ich, towarzyszył tym, którzy mogli jeszcze chodzić, do lochów ciemnych i wilgotnych, w których nie było ani ław, ani stołów, ani sienników, ani podłogi, lecz tylko proste klepiska. Tam umieszczano mężczyzn i niewiasty, młodych i starych i dawano im lichą strawę w brudnych naczyniach, dopóki ich na targowisku nie sprzedano. Niechlujstwo, smród, upał, krzyki, jęki, choroby, wrzody, ospa, przedstawiały obraz prawdziwego piekła. Rok rocznie dowożono przeciętnie 12,000 Murzynów i prowadzono ich na sprzedaż.

W czasie krótkiego ich pobytu w tych lochach odwiedzał ich Piotr codziennie, mył i pocieszał ich z troskliwością matki, żebrał

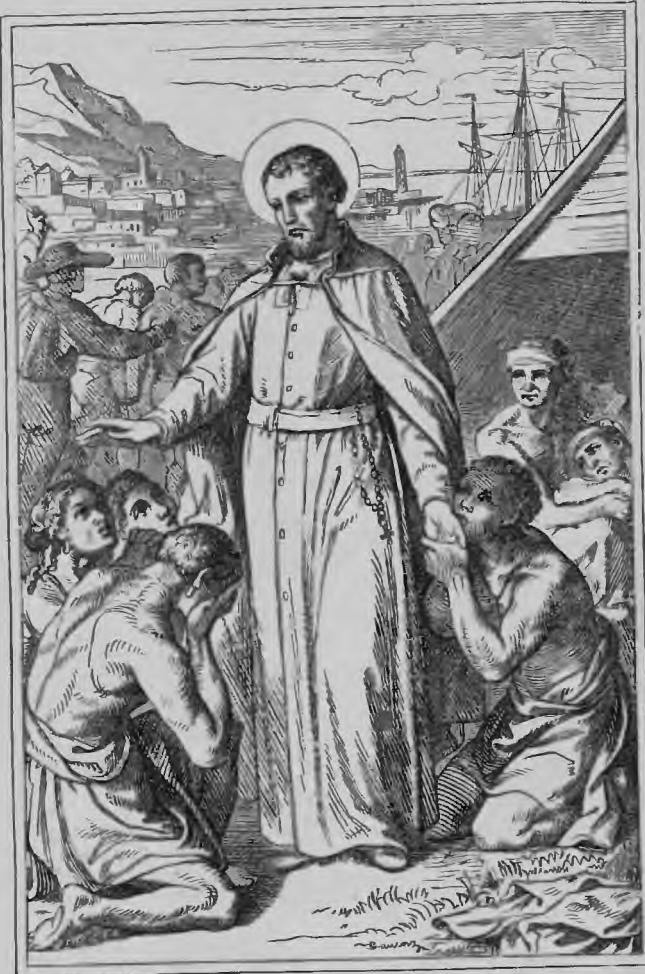
dla nich odzież i żywność, uczył wiary i modlił się razem z nimi. Na ścianie zawieszał wielki obraz, przedstawiający w żywych barwach obraz ukrzyżowanego Pana Jezusa, z którego pięciu ran Krew obficie sączyła. Krew tę zbierał w wielką miednicę kapłan, aby nią ochrzcić kłęczącego obok Murzyna. Na przodzie stało z rozjaśnioną twarzą kilku Murzynów, którzy już odebrali Chrzest św.; w tyle widać było innych, nie chcących chrztu, z ponurą twarzą, otoczonych przez złe duchy. Piotr uczył Murzynów przed tym obrazem, jak się żegnać, jak mają mówić „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“ i opisując im w prostych słowach dobroć Pana Boga, miłosierdzie ukrzyżowanego za nas Zbawiciela, miłość Ducha świętego, sposobił ich do chrztu, którego im udzielał z jak największą uroczystością.

Olbrzymią tę pracę podejmował Piotr przez lat czterdzieści. Niepodejrzani wiarogodni świadkowie podają liczbę ochrzczonych i pozyskanych przez niego dla Pana Jezusa Murzynów na 350 tysięcy. Wzajemnie za to poświęcenie kochali go wdzięczni Murzyni i okazywali mu bezwarunkowe posłuszeństwo. Opuszczając Kartaginę, żegnali się z nim tak czule, że świadkowie od łez wstrzymać się nie mogli. Ponieważ miasto owe ma klimat bardzo niezdrowy, liczba chorych bywała zawsze nader wielką. Chorobą Murzynów jest rodzaj trądu: tworzą się rany najprzód na dziąsłach i wargach, potem rozchodzą się po wszystkich stawach i członkach tak szybko, iż całe ciało tworzy jedną tylko wielką, pełną robactwa ranę. Cla-

ver nie wzdrygał się zajmować tymi chorymi. Z początku było mu to wstrętne, ale wkrótce się z niem oswoił. Pewnego razu słuchał trędowatego Murzyna spowiedzi i zemdłał. Odzyskawszy przytomność, począł się sam karcić temi słowy: „A więc przykrzy ci się, nędzniku, nieść pomoc bliźniemu? Czy on-że nie jest równie, jak ty, krwią Zbawiciela odkupiony? Musisz za to czynić pokutę.“ Po-

szedłszy na stronę, począł się biczować, potem ukląkł przed chorym i całował rany. Chodząc w czasie ulew przez błotniste ulice miasta, po chatkach odwiedzając chorych, tym, którzy go prosili, aby się ochraniał, odpowiadał, że kto chce się wyuczyć rybołówstwa, nie powinien się lękać wody.

Z nadejściem Wielkiego Postu niczego nie żałował, chcąc swym kochanym Murzynom w mieście i okolicy ułatwić sposobność odbycia spowiedzi i przystąpienia do Komunii św. Całymi tygodniami siadywał po 15 godzin dziennie w konfesjonale. Nieraz Murzyni musieli go zanosić omdlałego i na pół żywego do domu. Po Wielka-



Błogosławiony Piotr Claver.

nocy każdego dnia odprawiał misye między Murzynami w dalszych stronach. Gdy zdrowi wieczorem wracali od pracy, witał ich i ścisnął, obdarzał obrazkami i książeczkami do nabożeństwa, kazał im jeść i wypocząć, i potem modlił się z nimi, udzielał im nauki, załatwiał spory i udzielał Sakramentów świętych. Jeśli zaś wrócił o północy do chaty na spoczynek, starał się przebłagać sprawiedliwość Boga za ich grzechy rzewną modlitwą i biczowaniem swego ciała. Potem dopiero kładł się na spoczynek

i to na gołej podłodze. Będąc w drodze, zawsze się zatapiał w modlitwie, w nocy klęczał często przed ołtarzem i wpadał w zachwycenia. Ustawicznie nosił ostrą włosienicę, sypiał na gołej ziemi z kawałem drzewa pod głową, a pościł bardzo surowo.

Nie był i Piotr wolny od krzyżów i utrapień. Braciszek, który miał towarzyszyć mu na każdym kroku, człowiek krnąbrny i uparty, nie cierpiał Piotra. Ilekroć chciał wyjść, z umysłu nie pokazywał mu się na oczy. Gdy Claverowi było śpiesznie, wynajdywał zwłoki, gdy wracał, szydził z jego świętobliwości. Claver znosił wszystko cierpliwie, dziękując Bogu, że go tak karze za grzechy. Kupczacy niewolnikami nieraz go znieważali, popychali, wypychali za drzwi. Piotr nie zrażał się tem i łagodził gniew ich prośbą, aż mu pozwolili odwiedzać niewolników. Szarpano go na sławie, grożono śmiercią, ale o to nie dbał. Często spotwarzano go przed przełożonymi, że psuje Murzynów, że ich chrzci po dwa razy i namówiono zwierzchność zakonną, aby mu zakazała udzielać Sakramentów. Mógłby był się łatwo obronić, ale wołał znieść wszystko w milczeniu i użalić się tylko przed Bogiem.

W czasie zarazy w roku 1650 Piotr chodził na miejsca najwięcej zagrożone i nie spoczął, aż sam nie zapadł. Co dzień kazał się nosić do kościoła dla wysłuchania Mszy świętej i słuchał pilnie spowiedzi. Pielęgnujący go braciszek zaniedbywał go niepoczcziwie, ale on zdał się na wolę Bożą, aż wreszcie śmierć go od dalszych cierpień zwolniła w dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w roku 1654.

Nauka moralna.

Piotr spisał nauki swego przewodnika w książeczce, którą zawsze przy sobie nosił i pobożnie całował. Oto niektóre z tych nauk dla wszystkich przydatne:

Zbawienie człowieka jest w pełnieniu woli Bożej. To powinno być jedyną myślą i dążnością naszą. Im ściślej wykonywać będziemy tę wolę, tem większą będzie doskonałość nasza.

Aby pełnić świętą wolę Boga, trzeba się rzec własnej, wyprzeć się miłości własnej

osoby i we wszystkich myślach, słowach i czynach dbać jedynie o chwałę Bożą.

Aby korzystać z wszystkiego, co nam się w życiu wydarzy błogiego lub przykre-go, przyjemnego i bolesnego, aby postępować w cnocie, trzeba nadewszystko trzymać na wodzy język; mówmy mało z ludźmi, wiele z Bogiem. Gdy mówimy z ludźmi, niech mowa nasza tchnie prawdą, pokojem i niech będzie budującą. O innych mówmy dobrze, o sobie zaś o ile możliwości jak najmniej, albo wcale nic.

Posłuszeństwo jest powinnością względem każdego, który ma prawo rozkazywać. Dla miłości Boga bądźmy uległymi i czynmy, na co nas stać. Milczmy na wszystkie łajania i zarzuty i znośmy wszystko, co nie wykracza przeciw Bogu.

Pochwały udzielane uważajmy za ubliżenie, gdyż wiemy, jak mało wobec Boga znaczymy. Milsze niech nam będzie lekceważenie; korzmy się raczej wobec nagan i zniewag i powiedzmy sobie, że za grzechy zasłużyliśmy na karę stokroć większą. Pamiętajmy raczej o czterech rzeczach ostatecznych, tj. śmierci, Sądzie ostatecznym, piekle i Niebie i wzbudźmy tym sposobem w sobie chęć do pracy i cierpień, pomnając, że niezadługo nam zabraknie czasu do nabywania zasług.

Modlitwa.

Boże, który powołując niewiernych Murzynów do poznania Imienia Twojego, rozbudziłeś zarazem w sercu błogosławionego Piotra, Wyznawcy, żarliwą miłość ich dusz, spraw łaskawie, prosimy, za jego wstawieniem się, abyśmy naśladowując jego miłość bliźniego, starali się pozyskać ich dusze dla Ciebie w celu pomnożenia chwały Twojej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go września w Nikomedyi dzień zgonu św. J a n a, Męczennika. Tenże ujrzawszy nalepione na ulicach srogie edykty wydane przeciwko chrześcijanom, zapalony gorliwością zdarł je i zniszczył. Gdy wieść

o tem dobiegła uszu cesarzy Dyoklecjana i Maksymiana, bawiących wówczas w tem mieście, kazali użyć najwyszukańszych męczarni przeciwko niemu. Lecz szlachetny Wyznawca zniósł je spokojnie i wesoło, tak, iż ani śladu smutku nie było można dostrzedz u niego. — W Cezarei w Kapadocyi śmierć męczeńska św. Eupsynusa, który przed cesarzem Hadrianem oskarżony jak chrześcijanin zaraz został uwięziony. Później puszczonego znowu na wolność, niezwłocznie spadek ojcowski sprzedał a pieniądze rozdał częścią ubogim a częścią swoim oskarżycielom, uważając ich jako dobroczyńców swoich. Nareszcie z polecenia sędziego Saprycyusza schwytano go jeszcze raz, ciało jego porozdzierano okrutnie i wkońcu mieczem ścięto. — W Pompejopolis w Cylicyi pamiątka św. Sazona, Męczennika, co za cesarza Maksymiana w płomieniach oddał ducha swego. — W Akwilei pamiątka św. Anastazego, Męczennika. — W obwodzie Autunu męczeństwo św.

Reginy, Dziewicy, co pod prokonsulem Olybryuszem znieść musiała więzienie, tortury i parzenie pochodniami, zanim przez śmierć wybawiona, wejść mogła w progi niebiańskiego swego Oblubieńca. — W Troyes uroczystość św. Nemoryusza, Dyakona i jego towarzyszy, zamordowanych z polecenia Atylli, króla Hunnów. — W Orleanie pochowanie św. Eworyusza, Biskupa, który był najpierw subdyakonem a potem cudownym sposobem przez gołębicę przeznaczonym został na Biskupa tegoż miasta. — We Francyi uroczystość św. Augustalisa, Biskupa i Wyznawcy. — W Kapua uroczystość św. Pamfila, Biskupa. — W obwodzie Paryża pamiątka św. Klodoalda, Kapłana i Wyznawcy. — W Nonanluli w Emilia uroczystość świętego Hadryana III, Papieża, który się starał z wielką gorliwością o połączenie Kościoła wschodniego z rzymskim; zmarł w Spilimberti a po śmierci wsławił go Pan Bóg cudami.

8-go Września.

Uroczystość Narodzenia Najświętszej Maryi Panny.

(Nastąpiło około roku 15 przed Chrystusem Panem).

LEKCJA (z przypowieści Salomona rozdz. 8, wiersz 22—35).



Pan posiadał mnie na początku dróg swoich, pierwaj, niżeli co uczynił z początku. Od wieku jestem stworzona i starodawna, pierwaj, niżeli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a jam już poczętą była; ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami, jam się zrodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował Niebiosą, tamem ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy Niebiosą utwierdzał wzgórze i ważył źródła wód, gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenta ziemi. Z nimem była wszystko składając i kochałam się na każdy dzień, igrając przed nim w ka-

żdym czasie, igrając na okręgu ziemi, a rozkoszą moją jest być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie mnie: Błogosławieni, którzy strzegą dróg Moich! Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi i nie odrzucajcie go. Błogosławiony człowiek, który Mnie słucha i który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 1, wiersz 1—16).

Księga rodzaju Jezusa Chrystusa, Syna Dawidowego, Syna Abrahamowego. Abraham zrodził Izaaka, a Izaak zrodził Jakóba, a Jakób zrodził Judę i bracią jego, Juda zaś zrodził Faresa i Zare z Tamary, a Fares zrodził Ezrona, a Ezron zrodził Arama, Aram zaś zrodził Aminadaba, Aminadab zrodził Naassona, a Naasson zrodził Salmona, a Salmon zrodził Booza z Rachaby. Booz zaś zro-

dził Obeda z Ruth, a Obed zrodził Jessego, lecz Jesse zrodził Dawida króla, a Dawid król zrodził Salomona z onej, która była Uryaszowa. Salomon zaś zrodził Roboama, a Roboam zrodził Abia, a Abia zrodził Azę, Aza zrodził Józafata, Józafat zrodził Jorama, Joram zaś zrodził Ozyasza, a Ozyasz zrodził Joathama, a Joatham zrodził Achaza, Achaz zaś zrodził Ezechiasza, a Ezechiasz zrodził Manassesa, a Manasses zrodził Amona, Amon zrodził Jozyasza, a Jozyasz zrodził Jechoniasza i braci jego w przeprowadzeniu Babilońskim. A po przeprowadzeniu Babilońskim Jechoniasz zrodził Salathiel, a Salathiel zrodził Zorobabela, a Zorobabel zrodził Abiuda, Abiud zaś zrodził Eliakima, a Eliakim zrodził Azora, a Azor Sadoka. a Sadok zrodził Achima, a Achim też zrodził Eliuda, a Eliud zrodził Eleazara, a Eleazar zrodził Mathana, a Mathan zaś zrodził Jakóba, a Jakób zrodził Józefa, męża Maryi, z której się narodził Jezus, którego zowią Chrystusem.

Tylko trzy pamiątkowe dni narodziń obchodzi w ciągu roku Kościół katolicki uroczystości tj. dzień Narodzenia Najświętszej Maryi Panny, Jana Chrzciciela i Pana naszego Jezusa Chrystusa. Narodzenie Najświętszej Maryi Panny tworzy niejako podstawę dwu drugich; Pan Jezus bowiem poczęty przez Nią i zaniesiony do Elżbiety, chciał uświęcić Swego poprzednika w łonie macierzyńskim, zanim jeszcze sam zdążył się na świecie pojawić. Dlatego też Kościół święty obchodzi z całą okazałością Narodzenie Maryi Panny, wita w Niej bowiem jutrenkę zwiastującą nam przyjście Zbawiciela.

Święty Piotr Damian pojął to znaczenie uroczystości, mówiąc: „Słusznie drży świat cały w tym dniu w uniesieniu radości, a ludzkość i Kościół uroczystości obchodzi narodziny Matki Oblubienicy swego. Wesele promienieje na obliczach wiernych w tym dniu pamiętnym, którego wynikiem i następstwem są wszystkie inne święta i uroczystości, ustanowione przez Kościół. W dniu tym narodziła się władczyni świata, Królowa Niebios, wrota Raju, namiot Boży, gwiazda morza,

drabina Niebieska, na której Pan ze stropów niebieskich pokornie zstąpił na ten padół płaczu, a człowiek, powalony o ziemię powstał i wleciał w wyższe sfery.“

Wysokie znaczenie narodzenia Najświętszej Maryi Panny niech będzie dla nas pobudką do rozważnego rozpamiętywania żywota Matki Boskiej od chwili przyjścia Jej na świat. Otóż leży w kołysce córeczka świętego Joachima i świętej Anny, twarzy czka Jej jaśnieje świętobliwą niewinnością. Bóg Ją stworzył na to, aby była Matką Syna Jego i uposażył Ją wszelkimi zaletami ciała i duszy, które przelać miała na Synaczka samego. Synowie wydają się zwykle za matkami (filii matrisant, mówi przysłowie łacińskie) i pobierają od nich w spadku podobieństwo rysów twarzy, temperamentu, charakteru i obyczajów. Doświadczenie ono musiało się również stwierdzić w Synie Matki, która była Dziewicą Niepokalaną. I w rzeczy samej, Ewangelia święta dowodzi, że Pan Jezus był jako człowiek wiernym obrazem matki, a Galilejczycy widząc i słysząc Go, pytali ze zdumieniem: „Czyż ten nie jest Syn rzemieślniczy? czyli Matki Jego nie zowią Marya.“ (Mat. 13, 55). Tak, a nie inaczej być musiało; Marya bowiem była uprzednio obrazem Jezusa, tj. odebrała od Niego jako Boga kształty i postać, którą Sam jako człowiek chciał przybrać. Trafnie przeto mówi Bernard święty: „Pan Jezus jako Stwórca pragnął urodzić się z Matki Dziewicy, ażeby Sam nieskazitelny był Synem Niepokalanej; chciał On, ażeby była pokorną, a stąd On Sam łagodny i pełen pokory z Niej pochodził.“

Jest to artykułem wiary, iż Jezus Chrystus zarówno jest doskonałym człowiekiem jako też doskonałym Bogiem i że człowieczeństwo Jego wyposażone jest wszelkimi doskonałościami przyrodzenia i łaski. Nic przeto naturalniejszego nad to, że i osoba Matki Jego była uposażona doskonałością. Słusznie przeto nazywa Ewangelia święta Maryę „pełną łaski.“ Słowo to wypowiada najwyższą pochwałę Matki Boskiej, a znaczenie jego jest tem większe, że nie wyszło z ust śmiertelnika, lecz Anioła najwyższego rzędu, posłańca Trójcy świętej, że słowo to było wyrazem najwyższej czci

i uwielbienia: „Bądź pozdrowiona łaski pełna!” (Łuk. 1, 28). — W celu większego wyświęcenia doskonałości, jakimi mądrość Boża ozdobiła św. Dziewicę, wielki kanclerz Gerson przyodziewa wszystkie zalety i łaski Panny świętej w postać żyjących osób, które przychodzą uczcić Oblubienicę Ducha świętego, Matkę Bożą, Dziewicę wybraną. Pojawia się nasamprzód czystość i własnymi rękoma przysposabia materię, z której ma być utworzone Jej ciało; pojawia się Opatrzność, ażeby temu ciału dać kształty odpowiednie, przychodzi łaska, aby ciało to ożywić. Potem poczynają się krzątać cnoty, każda z osobna, ażeby dokonać dzieła rozpoczętego. Miłość tworzy serce, mądrość mózg, wstydlivość czoło, łagodność nadaje odpowiedni kształt jej ustom, skromność jej policzkom, dziewiczość rozpościera po całym ciele niezrównane wdzięki i powagę; słowem, wszystkie cnoty i zalety sprzymierzają się w celu utworzenia jedynej dziewicy, a dokonawszy dzieła, nie mogą się nadziwić Jego doskonałości. — Krewni Anny świętej, winszując jej nowonarodzonej córeczki, tak jak uczynili to krewni Elżbiety, z pewnością zadali sobie pytanie: „Cóż będzie z tego dziecka?” Niezawodnie przeczuwali, że niezrównanie piękna dziecina będzie miała szczególne powołanie, ale nie marzyło im się o nadziemskiej chwale i niebiańskim Majestacie, do którego wyroki Boskie ją powołały. Imię Maryi znaczy w języku syryjskim „księżna, królowa”, w hebrajskim „morze, gwiazda morska.” „Morzem” nazywa się Marya

z powodu mnóstwa i głębi smutku i boleści, jakie znosić musiała, a mianuje się „Władczynią i Panią”, gdyż jako Matka Pana Niebios i ziemi ma prawo nazywać się „Królową Nieba i ziemi.” Nazwa „gwiazdy morskiej” przysługuje Jej z tego tytułu, że blask Jej cnót jest tak wielki, iż tworzy jakby gwiazdę przewodnią, wiodącą wśród burz, nawałnic, bałwanów i skał żywota do przystani żywota wiecznego. — Widząc w tem Dziecięciu dar Boży, uważali Joachim i Anna za powinność poświęcić Je Bogu, pobiegli do Jerozolimy, aby Je złożyć u stóp ołtarza i poświęcić Je służbie Boga, skoro dorośnie i dojrzeje na cieło i duszy. Obietnicy tej sumiennie dotrzymali.



Narodzenie Najświętszej Maryi Panny.

Nauka moralna.

Marya mówi w hymnie „Magnificat”: „Albowiem uczynił Mi wielkie rzeczy.” Tak jest rzeczywiście; On Ją wybrał za Matkę Syna Swego. On uczynił Ją naczyniem takiej czystości, świętości i łaski, że została Królową chóru Aniołów i Świętych Pańskich. On Ją w chwili śmierci wziął w Niebo

z duszą i ciałem. Jeśli sam Bóg tak wysoko Ją ceni, jakżebyśmy nie mieli Jej czci należnej oddawać! Cześć Maryi jest zarazem cześć oddaną Bogu. Ale nie tylko cześć należna Bogu, lecz własne nasze zbawienie tego się domaga, abyśmy Maryę miłowali i wielbili. Jeśli rzeczywiście pragniemy Nieba i szczęścia wiekuistego, do którego droga jest usłaną kolcami i cierniem, któż za nami się wstawi, któż weźmie nas pod skrzydła opieki, któż nam dopomoże, jeżeli nie ta Matka miłosierdzia i litości? Ona jest szafarką łask

Bożych, Ona nie odwróci od nas świętego oblicza Swego, Ona nie zatknie uszu na westchnienia nasze, jeśli się do Niej w pokorze udamy. „Ona bowiem miłuje tych, co Ją miłują, a kto Ją znajdzie, ten znajdzie życie“, mówi Pismo święte. Skarb wielki posiedzie ten, co znajdzie łaski Panny świętej. Miłujmy więc, wielbmy Maryę, ufajmy Jej jak dzieci, tego wymaga Bóg, tego wymaga dobro nasze.

Modlitwa.

Sługom Twoim, prosimy Cię, Panie, darów łaski niebieskiej racz dobrotliwie udzielić, a jak Boskie macierzyństwo Najświętszej Dziewicy stało się zbawienia naszego początkiem, tak niech uroczystość Jej Narodzenia pokoju nam wyjedna. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 8-go września uroczystość **Narodzenia Najśw. Maryi Panny**. — W Nikomedyi męczeństwo św. **Hadryana** z 23 towarzyszami. Gdy już poprzednio wiele przecierpień, zdruzgotano im nareszcie nogi pod panowaniem Dyokle-

cyana i Maksymiana. I tak doszli dnia 4-go marca do upragnionego celu. Relikwie ich zostały pochowane z głębokim szacunkiem przez chrześcijan w Byzancyi; jednakże zwłoki św. Hadryana przeniesiono dnia dzisiejszego do Rzymu i na pamiątkę tego obchodzi się dzisiaj tę uroczystość. — W Aleksandryi pamiątka św. **Ammona**, **Teofila** i **Neoteryusza** z 22 towarzyszami. — W Antyochii pamiątka św. **Tymoteusza** i **Fausta**, **Męczenników**. — W Gazie w Palestynie śmierć męczeńska św. **Euzebiusza**, **Nestabusa** i **Zenona**, którzy przez gromadę wściekłych pogan za panowania Juliana Odstępcy wprost porodzierani zostali. — Tamże pamiątka św. **Nestora**, przez te same rotty pogańskie pod owym Julianem najokrutniej męczonego, aż ducha wyzionął. — W Walencyi w Hiszpanii dzień zgonu św. **Tomasza z Villanova**, Arcybiskupa, co odznaczał się niezwykłą miłością ku biednym; Świętym ogłosił go Papież **Aleksander VII**; uroczystość jego przypada dnia 25 września. — W Freising uroczystość świętego **Korbiana**, pierwszego Biskupa tegoż miasta. Przez Papieża **Grzegorza II** wyświęcony i wysłany celem głoszenia Ewangelii, zbierał obfite żniwo we Francyi i w Niemczech. Wkońcu zmarł spokojnie w Panu, ozdobiony cnotami i cudami.

Uroczystość Najświętszego Imienia Maryi.

Pierwsza Niedziela podczas oktawy uroczystości Narodzenia N. Maryi Panny.

(Święto to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1683).

LEKCJA (z księgi Ekklezyastyka rozdz. 34, wiersz 23—31).



Ja jako winne drzewo wypuściłam wdzięczną wonność, a kwiatki Moje owocem czci i uczciwości. Ja Matka pięknej miłości i bogobojności i uznania i nadziei świętej. We Mnie wszelka łaska drogi i prawdy, we Mnie wszystka nadzieja żywota i cnoty. Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy Mnie pragniecie, a najedzcie się owoców Moich: albowiem duch Mój słodszy nad miód i plastr miodu: pamiątka Moja na rodzaje wieków. Którzy Mnie jedzą, jeszcze łaknąć

będą, a którzy Mnie piją, jeszcze pragnąć będą. Kto Mnie słucha, nie będzie zawstydzon, a którzy przeze Mnie sprawują, nie zgrzeszą. Którzy Mnie objaśniają, będą mieli żywot wieczny.

EWANGELIA (u św. Łuk. rozdz. 1, w. 26—38).

Onego czasu posłany jest Anioł **Gabryel** od Boga do miasta **Galilejskiego**, któremu imię **Nazaret**, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię **Józef** (z domu **Dawidowego**), a imię Panny **Marya**. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna,

Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między niewiastami. Która gdy to usłyszała, zatrzymała się na mowę jego, i myślała, jakieby to było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie bój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i porodzisz Syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten będzie wielki, a będzie zwany Synem Najwyższego, i da Mu Pan Bóg stolicę Dawida, Ojca jego i będzie królował na wieki: a królestwu Jego nie będzie końca. A Marya rzekła do Anioła: Jakóż się to stanie, gdy męża nie znam? A Anioł odpowiadając, rzekł Jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie: przetoż i co się z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Synem Bożym. A oto Elżbieta, krewna Twoja, i ona poczęła syna w starości swojej, a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią niepłodną. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. I rzekła Marya: Oto Ja służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa twojego!

Imię pełne radości, pełne łaski, pełne miłości, pełne poświęcenia! Dzięki Ci, wieczny Boże, żeś Twej Matce a naszej Orędownicze wybrał takie ufność wzbudzające Imię. W tem znajduje się też właściwa zupełnie chwała Zbawiciela, że Bóg darował Mu Imię, które jest nad wszelakie imię; aby na Imię Jezusowe wszelkie kolano klękało, niebieskich, ziemskich i podziemnych. (Fil. 2, 9—10). Jako najczcigodniejsza Bogarodzica po Bogu samym jest najdoskonalszą, najczystsza, najczcigodniejszą istotą, tak też należy Jej się po Nim najświętsze, najśłodsze, najpotężniejsze Imię. A chociaż nie tylko Najświętsze Imię Jezus Archanioł Gabriel przyniósł z Nieba, lecz także i imię poprzednika Jezusa Chrystusa, jednakże zupełnie jest pewną, że pełnemu łaski Dziecięciu świętej Anny dano imię Marya tylko na rozkaz Boga i wskutek zwiastowania Anioła.

W ośm dni bowiem po narodzeniu Przczystej Dziewicy odbywała się w domu św. Joachima uroczystość religijna. Według zwyczaju żydów nie dawano nowonarodzo-

nym dziatkom zaraz imienia, lecz dopiero w ośm dni później. Działo się to przy rozmaitych modlitwach i ceremoniach. Z pewnością krewni i przyjaciele robili świętym rodzicom Maryi rozmaite przedstawienia i wyszukiwali stosownego imienia z rejestru pokolenia ich rodziny, tak samo, jak to się działo z św. Janem Chrzcicielem. Lecz św. Joachim i Anna położyli koniec tym dora-dom, oświadczwszy stanowczo: „M a r y a jest Imię Jej.”

I cóż znaczy to imię „M a r y a?” Nie musiż to być Imię święte, miłe, wiele znaczące, które od samego Najwyższego nadanem zostało łaski pełnej, Niepokalanej Bogarodzicy, Królowej Nieba i ziemi? Święci Nauczyciele znaleźli pięć znaczeń dla tego ukochanego Imienia.

Po pierwsze słowo Marya znaczy: niewiasta. Marya jest niewiastą w najwłaściwszem i najwznioślejszem znaczeniu. Ona jest Dziewicą i Matką zarazem; w Niej odbijają się w najpiękniejszy sposób wszelkie cnoty, wszelki wpływ niewiasty. Każde serce chrześcijańskie wita przeto w Antyfonie: „Pod Twoją obronę” Najśw. Pannę słowami: „O Pani nasza, Orędowniczko nasza, Pośredniczko nasza.” I zapewne nie znajdzie się poufalszego, tkliwszego wyrazu na oznaczenie, czem jest Marya dla nas, jak kiedy Ją zowiemy poprostu: Naszą kochaną Panią!

Pod drugie imię Marya znaczy tyle co: mistrzyni, pani, władczyni. Już w pierwszym momencie narodzenia się Marya była panią i władczynią nad szatanem, któremu starła głowę; władczynią nad grzechem, który ze swymi podszeptami i ze swą kłutwą ani na moment w Jej niepokalanem sercu nie powstał. Ale jakąż władzę wywierała Marya, gdy rozkazy wydawała Bogu Synowi! Ewangelia święta zamyka cały bieg życia Zbawiciela od młodości aż do trzydziestu lat wieku w trzech słowach: „B y ł i m p o s ł u s z n y.” Czyż jest jaka wyższa władza, jak możność panowania nad nieskończonym władcą Nieba i ziemi?

Marya jest panią i władczynią nad Aniołami i ludźmi. Marya jest Królową Aniołów: Marya jest Królową, Matką,

Ucieczką, Zdrojem łask dla ludzi. Jej Imię, Jej słowa, Jej żywot, Jej boleści, wszystko, co nam *M a r y a* przypomina, wywiera tajemniczą potęgę na cały świat aż na wieki wieków. Gdzie Jezus Chrystus panuje i jest kochanym, tam panuje i *M a r y a* i tam też jest kochana.

P o t r z e c i e *M a r y a* znaczy tyle co

„*G w i a z d a m o r s k a*.“ „*G w i a z d a* — mówi św. Bonawentura — nazywa się dla Jej szczególnej czystości, pomnożonej przez narodzenie Słowa Bożego, które z Niej jak promień z gwiazdy wytrysło; gwiazdą dla Jej szczególnej piękności i niezrównanej otuchy, jakiej wszyscy przez Jej błyszczenie doznają, którzy na burzliwym morzu tego świata znajdują się w niebezpieczeństwie.“ Rozważmy więc razem, duszo chrześcijańska, znane ci już o Imieniu *M a r y i* słowa św. Bernarda, które zarówno moje serce, jak i bez wątpienia twoje wzruszają i budują: „O grzeszniku, jeżeli bałwany i wichry tego ziemskiego żywota tobą miotają, że już

kotwicy zarzucić nie możesz, nie odwracaj oczu od blasku tej Gwiazdy! Jeżeli burzliwe pokuszenia przeciw tobie powstają, a skały smutku zagrażają twojej łódce rozbiciem, spojrzij na tę Gwiazdę i zawołaj: *M a r y o*! Jeśli szumiące bałwany pychy, dumy, oszczerstwa chcą cię pochłonać, spojrzij na tę Gwiazdę i zawołaj: *M a r y o*! Jeżeli gniew, chciwość, żądza zakłócają spokój twego serca, spojrzij na tę Gwiazdę

i zawołaj: *M a r y o*! Jeżeli twoje grzechy, jak groźne potwory wznoszą się przed tobą, jeżeli zgryzoty sumienia cię dręczą, jeżeli obawa przed sądem napelnia cię strachem śmiertelnym, jeżeli czarny smutek cię ogarnia, jeśli znajdujesz się na krawędzi piekielnej rozpacz, nabierz odwagi, zwróć myśli do *M a r y i*, a sam na sobie doświadczysz,

że słusznie napisano: Imię Dziewicy jest: Gwiazda morska, Imię Dziewicy jest: „*M a r y a*.“

P o c z w a r t e Imię *M a r y a* znaczy nie tylko Gwiazda morska, ale i G o r z k i e m o r z e. Morze, dla pełności łask Boskich, które Najdobrotliwszy zlał na „Łaski pełną“, — gorzkie najpierw, ponieważ jest Matką Bolesną; ponieważ o wiele więcej, aniżeli pobożna, świecka, biblijna Rut może *M a r y a* powiedzieć: „Nie zówcie Mnie Noemi (to jest piękną), ale Mnie zówcie Mara (to jest gorzką), boć Mnie gorzkością nappełnił bardzo wszechmogący (Rut 1, 20); gorzkie morze dalej,

ponieważ piekielnym duchom zgotowała upadek, jak Egipcyanie, którzy lud Boży ścigali i w falach Czerwonego morza swą śmierć znaleźli. Bardzo trafnie mówi tu Albert Wielki: „Jeżeli wabieniem ciała czujecie się pociągani, nawet na pół już zwyciężeni, rzućcie się szybko w gorycz tego morza, wymówcie to święte Imię, a przekonacie się niezawodnie z własnego doświadczenia, że Ona na próżno nie nosi imienia *M a r y a*.“



Imię „*M a r y a*.“

Po piąte: na ostatku znaczy Imię Marya tyle, co: Oświecona, Oświecająca. Marya oświeca świat cały Swymi wzniosłymi przykładami, cudami Swego miłosierdzia, blaskiem Swej wspaniałości. Jak niegdyś żydom wychodzącym z Egiptu towarzyszył obłok i wiódł ich, broniąc ich za dnia od żarów słonecznych, a w nocy blaskiem ognistym był im przewodnikiem, tak i Marya jest cudownym obłokiem, zasłaniającym nas przed gniewem Bożym, i oświecającym świat cały. Cóżbyśmy nędzarze, otoczeni ciemnością, cośbyśmy w nocy tego świata poczęli, gdybyśmy nie mieli tak promienistego światła, gdybyśmy nie mieli prowadzącego nas słuca? Zniszcz słońce, coś się stanie z ziemią? Odbierz Maryę, coś pozostanie więcej, jak ogarniający wszystko pomrok, cień śmierci i najgrubsza ciemność?

Jeśli ty, o duszo chrześcijańska, weźmiesz sobie do serca owe głębokie znaczenie Imienia Maryi, czyż twoje serce nie napęłni się czcią i ufnością ku Niemu? Wszakże ono przypomina ci najdobrotliwszą Matkę naszą, Jej potęgę i litościwe serce! Jest ono przecież po najświętszem, najwyższemu uwielbieniu godnem Imieniem — Jezus — najskuteczniejszym Imieniem. Boski Zbawiciel dał uroczystą obietnicę: „Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, o cokolwiek prosić będziecie Ojca w Imię Moje, dam wam!” Czy nie wierzysz, że miłość do Swej Matki nie zniewala Syna także do podobnej obietnicy, któraby brzmiała: Zaprawdę, zaprawdę powiadam wam, o cokolwiek będziecie Mnie prosić w Imię Mejej Matki, dam wam! Sławny Biskup, święty Anzelm, twierdzi i udowadnia coś do uwierzenia na pozór niepodobnego. Prędzej nieraz otrzymujemy zbawienie, jeśli wspomnimy na Imię Maryi, aniżeli byśmy Jej jednorodzonego Syna, Pana naszego Jezusa Chrystusa wzywali, nie dlatego, aby matka była wyższą i potężniejszą, niż Syn, albo Ten był tylko wielkim i potężnym przez Nią, tylko Ona przez Niego. Owszem Syn jest Panem i Sędzią wszystkich, który roztrząsa zasługi każdego pojedynczego; jeśli On zaraz każdego nie wysłucha, który Jego Imienia wzywa, toż to czyni bez wątpienia z bardzo sprawiedliwych przyczyn; jeśli po-

trzebujący pomocy wezwie Imienia Maryi, tedy stają się zasługi i potęga Matki pośrednikami i wyrabiają mu wysłuchanie, chociaż własne jego zasługi na to nie wystarczają.

Święto dzisiejsze ustanowione zostało w roku Pańskim 1683, po wielkiem zwycięstwie, jakie odniosły wojska chrześcijańskie nad Turkami w tymże roku pod Wiedniem. Muzułmanie, jak to już i w dawniejszych zdarzało się wiekach, i tym razem zagrozili byli całemu chrześcijaństwu, rozlawszy się po Europie. Wojska chrześcijańskie, które się im tedy opierały, w znacznej były mniejszości. Przybycie im na pomoc pod Wiedeń króla Jana Sobieskiego z swoimi hufcami i jego osobista waleczność, wyratowały cały świat zagrożony już zawojowaniem przez nieprzyjaciół Imienia Chrystusowego. Sobieski zdobyte na Turkach chorągwie posłał Papieżowi Innocentemu XI, a tenże Ojciec święty wiedząc, iż Jan III owe stanowcze i tak ważne dla całego Kościoła zwycięstwo odniósł głównie za wezwaniem Najśw. Imienia Maryi, ustanowił osobne święto na cześć Najświętszego Imienia Matki Bożej, nakazując je obchodzić w Niedzielę w oktawie uroczystości Jej narodzenia.

Nauka moralna.

Tak jak Przeczysta Dziewica zaraz po Swem narodzeniu otrzymała Swe słodkie Imię, tak każdemu dziecku chrześcijańskich rodziców wkrótce po przyjściu na świat przy Chrście świętym daje się imię w sposób uroczysty. W tym kościelnym obrzędzie spoczywa głęboka myśl. Dziecko ma przez to dostać Świętego niebieskiego na wzór i za Patrona. Wzór ów ma dorastających i dorosłych pokrzepiać, prowadzić na drodze zbawienia; Patron przez swe zasługi i wstawienie się u stóp tronu Boga będzie poręczonem swej opiece wspierał, wzmacniał, strzegł przed grzechem, albo w razie upadku nakłaniał do żalu i poprawy.

Ty zaś, duszo chrześcijańska, postanów sobie czcić i kochać twego Patrona; rocznie dzień jego imienia na sposób chrześcijański obchódź uroczyście przez słuchanie Mszy świętej i przyjmowanie Sakramentów świętych; a jeśliby ci to w tym dniu nie było możebnem, uczyni to przynajmniej następnej

Niedzieli lub w następne święto. Sprawuj się godnie według twego świętego Wzoru! — Sławny bohater Aleksander Wielki miał w swej armii żołnierza, któremu także było imię Aleksander, ale ten był wielkim tchórzem. Wtedy rzekł król pewnego razu do niego: „Albo postępuj sobie godnie Aleksandra, albo odłóż to imię.“ — Strzeż się, aby twój królewski Patron w Niebie nie zrobił ci takiego samego wyrzutu: „Albo żyj godnie mego Imienia, albo je odłóż!“

Gdybyś zaś ty, chrześcijańska Czytelniczko, miała to szczęście, iżby ci rodzice pełni wiary nadali byli na Chrzcie świętym to słodkie, piękne imię *M a r y a*, życzę ci z szczerego serca szczęścia do tej odznaki, do twej potężnej Patronki, do tego najwspanialszego Wzoru. Jest wiele obiecującym, pocieszającym znakiem, jeśli się ma Przeczystą Dziewicę za Patronkę, jeśli przytem nie brak starania stać się Jej godnym. Ale tem więcej masz też obowiązek obchodzić uro-

czyście coroczne święta Maryi przez zwiedzanie kościoła w pobożności, słuchanie Mszy świętej, przyjmowanie Sakramentów świętych i inne pobożne uczynki; wtedy cieszyć się będziesz Jej potężną pomocą w życiu i przy śmierci. Albowiem, gdy się to stosuje do wszystkich ludzi, że „jeszcze nigdy nie słyszano, aby kto się pod opiekę *M a r y i* ucieka, był od Niej opuszczonym“, jakże o wiele więcej doznać muszą pomocy szczególnie ci, którzy tak pobożną, tak dobrotliwą mają Patronkę!

Modlitwa.

Spraw miłościwie, wszechmogący Boże, aby wierni słudzy Twój, którzy pod zasłoną Imienia Najświętszej Maryi Panny cieszą się Jej opieką, za Jej miłosiernem pośrednictwem od wszelkiego złego uchowani zostali na ziemi i do wesela wiecznego doprowadzeni byli w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

9-go Września.

Żywot świętego Korbiniana, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 730).

Swięty Korbinian, pierwszy Biskup diecezyi Monachijsko-Freisingskiej, urodził się w roku 668 w Chartres. Już jako dziecko okazywał szczególny pociąg do modlitwy i rzeczy Boskich. Gdy utracił matkę, sprzedał wszystką ojcowiznę, osiadł jako pustelnik przy kapliczce świętego Germana i oddawał się przez lat czternaście pokucie i umartwieniom. Kilku bogobojnych mężów przyłączyło się i wiodło z nim życie zakonne według reguły św. Benedykta. Sława świętobliwości jego spowodowała wielu do szukania pociechy, zasięgania rady u niego i polecenia się jego modłom. Odszukał go w tym celu sam namiestnik państwa, Pipin. Ustawiczne przeszkody, jakich doznawał w ulubionej samotności, napełniły go obawą o własne zbawienie i spowodowały do opuszczenia pustelni i podróży do Rzymu, gdzie za zezwoleniem Papieża przepędził niejaki czas na modlitwie u grobu świętego Piotra.

Poznawszy dokładnie serce i zdolności Korbiniana, nakazał mu Papież Konstanty

oddać się na służbę Boską, pracować w zawodzie Apostolskim i udzielił mu święceń kapłańskich i Biskupich.

Z pokornem poddaniem się woli Namiestnika Chrystusowego, wrócił Korbinian do Francyi, gdzie niestrudzona jego praca znalazła obszerne pole. W nieustannych bowiem wojnach domowych zdziczała szlachta i lud. Zbrojny mieczem słowa Bożego, powstał śmiało przeciw panującym podówczas występkom i zbrodniom. Ognista wymowa jego skutecznie działała na duchowieństwo i na świeckich. Zapragnął go widzieć Pipin na swym dworze; w drodze spostrzegł Korbinian szubienicę, na której miano wieszać osławionego złoczyńcę Adalberta. Litując się nad nim, zaklinał Korbinian sędziego, by karę śmierci odłożył, póki się nie obaczy z królem; sędzia nie chciał słuchać o zwłoce. Biskup przygotował tedy nędznika na śmierć, pośpieszył do Pipina, wyrobił mu darowanie życia, a wracając co prędzej, chciał mu radosną nowinę ogłosić, lecz Adalbert już wi-

siał. Wykonawcy wyroku oświadczyli, że ułaskawienie przychodzi za późno, zbrodniarz bowiem nie żyje. Biskup jednak kazał go zdjąć z szubienicy i przekonał wszystkich, że żyje i zdrow. Odtąd skazaniec nie odstąpił na krok zbawcy swego i wiódł aż do zgonu życie pokutne.

Nieznośne były świętemu Pasterzowi cześć i honory, jakie mu wszędzie świadczone. Schronił się więc z kilku uczniami do klasztoru pod miastem Chartres, ale i tam go wysłędzono. Napływ ludzi wkrótce się tak zwiększył, że nie wiedząc sobie rady, po siedmiu latach podjął drugą podróż do Rzymu, aby za zezwoleniem Papieża złożyć godność Biskupią i zerwać zupełnie stosunki ze światem.

Drogę obrał przez Szwabię i Bawaryę, gdzie nawrócił wielkie mnóstwo bałwochwalców i znalazł przychylne przyjęcie u dworu księcia Teodora w Ratysbonie i jego syna Grimoalda we Freisingu. Obaj pragnęli gorąco zatrzymać go u siebie. Papież Grzegorz II przyjął go łaskawie, ale nie uwzględnił ani prośby, ani też jego, rozkazując mu wracać do Bawarii w celu krzewienia tam Wiary świętej. I wrócił posłuszny do Tyrolu; gdy stanął pod Meranem, przyjęli go dworzanie księcia Grimoalda i donieśli we Freisingu o jego przybyciu. Zatrzymawszy się w tych stronach, polubił je Korbinian, zapragnął zakupić tam obszar ziemi i założyć klasztor przy kościele św. Walentego. Tymczasem przybyli posłowie Grimoalda, aby go zabrać z sobą, a w razie potrzeby przymusem zawieść do pana.

Ulegając przemocy, wybrał się Korbinian w drogę, zostawiając na miejscu tłumoki i podarki odebrane od króla Luitpranda. Stanąwszy we Freisingu, oświadczył zaraz księciu: „Noga moja nie postoi w twym domu, jeśli nie odeślesz z domu wdowy brata twego, z którą żyjesz w zakazanym małżeństwie, gdyż napisano jest: „Nie wolno ci brać żony brata twego.“ (Mat.

6, 18). Grimoald odesłał bratową, która odtąd zapalała przeciw Biskupowi zawziętą nienawiścią.

Wtedy dopiero przyjął Korbinian gościnę u księcia i rozpoczął pracę około krzewienia i ustalenia Wiary świętej i życia chrześcijańskiego. Błogie owoce jego działania spowodowały go do obrania sobie siedziby we Freisingu i przebudowania kaplicy zamkowej na Katedrę. Zapomocą i wsparciem szczodrobliwego księcia zakupił włości na uposażenie Biskupstwa. Na zachód Freisingu wystawił na górze Tetmon kościół na cześć świętego Stefana. Do tego kościoła chodził co noc strudzony dzienną pracą,



Święty Korbinian.

aby z zakonnikami odmawiać w chórze modlitwy i w świętem rozpamiętywaniu ukrzepić się do pracy Apostolskiej. Później zbudował przy katedrze klasztor i kościół na cześć świętego Benedykta.

Następnie musiał uchodzić, bo owa wdowa czyhała na jego zgubę. Grimoald dowiedziawszy się o wyjeździe jego, błagał go, by śpiesznie wracał. Biskup odpowiedział, że Eliasza Prorok musiał uchodzić przed zawziętością Jezabeli. Tymczasem Frankowie wtargnęli do kraju, Grimoald poległ, a owa

nieprawa żona jego, imieniem Piltruda dostała się w ręce Karola Martella, który ją na ośle wyprawił do Włoch, gdzie nędznie życie zakończyła. Nowy książę Hegbert wyprawił posłów do Korbiniana i skłonił go do powrotu. Lud przyjął z radością duchownego swego zwierzchnika. Biskup zarządził jeszcze kilka lat dyccezyą z jak najpomysłniejszym skutkiem. Gdy się zbliżyła przepowiedziana mu od Boga chwila zgonu, poprosił króla Luitpranda, aby zatwierdził darowiznę dóbr jako własność Kościoła i zwłoki jego pochował w kościele świętego Walentego. W dzień śmierci wziął jeszcze raz ornat Biskupi i odprawił Mszę świętą. Przyjawszy Ostatnie Olejem świętym namaszczenie, położył się w łóżko i zasnął bez bólu roku 730. Pochowano go w Katedrze. Po czterdziestu latach sprowadzono ciało jego znów do Freisingu, gdzie zasłynęło licznymi cudami.

Nauka moralna.

Najgłówniejszym celem trosk i starań Korbiniana było zbawienie duszy. Szukał przeto samotności, unikał zaszczytów, sławy, rozgłosu i dlatego też jeździł po dwakroć do Rzymu. Czy nie powinniśmy go naśladować?

1) I nam chodzi niezawodnie o to, abyśmy posiadli szczęście niezmiennie, prawdziwe, wiecznotrwałe, gdyż szczęście chwilowe, przemijające, podlegające zmianom, nie zadowala serc naszych. Czyż takim szczęściem zdoła nas świat obdarzyć? Niejeden pragnie majątku i pieniędzy, gdyż można za nie nabyć odzieży, żywności, tytułów, zmysłowych rozkoszy. Ale wszystko to marne i znikome; jedynem, prawdziwym, wiekuistym szczęściem jest żywot wieczny i zbawienie. Tego nie można nabyć za pieniądze, nawet za wszystkie skarby świata. Cóż nam może dać Pan Bóg? Oto może nam dać samego Siebie. On chce być nagrodą i wiekuistą własnością naszą. W tem życiu ziemskim daje On nam chleb powszedni, ale jest to rzecz mniejszej wagi. Ważniejszą sprawą jest to, że daje nam Pan Bóg Swego Syna, Zbawiciela naszego, poza którym nie ma zbawienia, a daje nam Go przez Matkę naszą, a tą jest Kościół jedyny, prawdziwy,

katolicki i Apostolski, Kościół zaś nigdy nie ludzi i nie zawodzi, jak rzeczy ziemskie.

2) Komuż tedy powierzemy ziszczenie naszych najgorętszych pragnień, Bogu czy światu? Bóg nam zostawił wolny wybór, dał nam życie, obdarzył nas zdolnościami, zachował Sobie prawa życia i śmierci naszej, ale zostawił nam jak najzupełniejszą swobodę co do wyboru między Nim a światem. Bóg jest miłością, dlatego nie żąda od nas służby przymusowej, lecz służby dobrowolnej, tak jak Mu służy dziewięć chórów Anielskich. Nam służy wolny wybór między Niebem a piekłem, zbawieniem a potępieniem. Jak niesłuchanie ważnym jest ten wybór! Sumienie mówi nam, że za ten wybór odpowiemy kiedyś przed Sądem Bożym, przed którym z pewnością kiedyś staniemy, tak jak pewną jest śmierć nasza. Dzisiaj tylko przysługuje nam prawo oświadczenia się, czy wybierzemy Boga, czy świat; dzień jutrzejszy bowiem jest o tyle niepewny, że śmierć nas niespodzianie zaskoczyć może. Grzeszną przeto i występłą jest lekkomyślność, jaką się większość ludzi w życiu powoduje, odkładając ten wybór z dnia na dzień; grzeszą mianowicie dlatego, że zgorznienia i pokusy zwiększają się coraz więcej u tych, co im się oprzeć nie zdołają, a myślą tylko o mnożeniu majątku i używaniu przyjemności i rozkoszy tego życia. Pracujemy przeto, walczymy, cierpimy z Panem Jezusem, po Nim się spodziewamy nagrody, pomni na słowa Jego: „Nagroda wasza w Niebie wielką będzie.”

Modlitwa.

Boże i Panie mój, któryś nam dał w św. Korbinianie wzór nieustrudzonej pracy i troski o zbawienie, racz i nas natchnąć tym samym duchem, naucz nas gardzić ziemskimi dobrami a cenić nade wszystko wiekuiste, jakimi cieszą się wszyscy ci, co zachowują przykazania Twe i idą w ślady Syna Twego a Zbawiciela naszego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go września w Nikomedyi męczeństwo św. **Doroteusza i Gorgoniusza**. Mimo wysokich urzędów, jakie piastowali na dworze cesarza Dyoklecjana, nie wahali się publicznie potępiać ohydy prześladowania chrześcijan; za co kazał ich tyran w obecności swej najprzód biczować a potem otwarte rany posypywać solą i octem. Poczem ich na ruszcie pieczono a wkońcu powrozami uduszono. Ciało św. Gorgoniusza zaniesiono później do Rzymu i złożono przy Via Latina, aż do przeniesienia go do kościoła św. Piotra. — W obwodzie sabińskim przy trzydziestym kamieniu milowym od Rzymu uroczystość św. Męczenników **Hyacyntha, Aleksandra i Tyburcyusza**. — W Sebaście męki **Seweryana, Żołnierza** pod cesarzem Licyniuszem. Za częste nawiedzanie 40 Męczenników kazał go prezes Lyziasz powie-

sić z kamieniem u nóg i tak okrutnie biczować i poszarpać, że pod tymi razami ducha wyzionął. — Tegoż dnia pamiątka świętego **Stratona, Męczennika**, który do dwóch drzew nagiętych przymocowany, w kawałki rozdarty został. — Również pamiątka św. **Braci i Męczenników Rufina i Rufiniana**. — W Rzymie uroczystość św. **Sergiusza, Papieża**. — W okręgu Terouane uroczystość św. **Audomara, Biskupa**. — W Szkocyi uroczystość św. **Kweranusa, Opata**. — W Kartaginie w Ameryce Południowej uroczystość św. **Piotra Clavera, Wyznawcy Towarzystwa Jezusowego**, który z dziwnem zaparciem się siebie i niezwykłą miłością poświęcił się dla biednych niewolników murzyńskich i około 300,000 tychże własną ręką ochrzcił. Leon XIII przyjął go do liczby Świętych i ogłosił Patronem wszelkich misyi murzyńskich.

10-go Września.

Żywot świętego Mikołaja z Tolentynu, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1309).



Mikołaj, przydomkiem z Tolentynu, ponieważ w tamtejszym klasztorze OO. Augustynów większą część życia przepędził i tam chwalebną śmiercią umarł, urodził się w roku 1246 w St. Angelo, miasteczku należącym do państwa kościelnego. Rodzice nie obfitowali wprawdzie w dobra doczesne, ale za to odznaczali się bogobożnością i cnotami chrześcijańskimi. Małżeństwo ich było długo bezdzietnem, co ich niemało trapiło, więc przedsięwzięli pielgrzymkę do grobu świętego Mikołaja w Bari, ślubując dziecię, jakie im się narodzi, oddać w służbę Bożą. W Bari ukazał im się we śnie święty Mikołaj i przepowiedział im, że otrzymają syna, którego imię zastynie kiedyś w szeregu Świętych Pańskich.

Przepowiednia ziściła się; rodzice nadali dziecku na Chrzcie świętym imię Mikołaja i ustawicznie mu przypominali, ażeby wstępował w ślady swego imiennika i Patrona. Słowa pocziwych rodziców padały też na urodzajną rolę serca dziecka, które od młodych lat okazywało szczególny pociąg do

modlitwy i pobożności. Od siódmego roku życia pościł wzorem świętego Imiennika trzy dni tygodniowo o chlebie i wodzie, a później dodał do tych trzech jeszcze czwarty dzień na cześć Najświętszej Maryi Panny, aby mu wyjednała łaskę zachowania nieskalanej czystości. Ubogim okazywał niezwykle szacunek; częstokroć wiodł ich do domu ojca, wstawiał się za nimi i dzielił między nich potrawy, które od ust sobie odejmował, aby tem ściślejszym postem ciało umartwić. Nie brał udziału w igraszkach i zgiełkowych zabawach innych dzieci, ale za to lubił się zabawiać czytaniem dzieł treści poważniejszej i religijnej, jako też uczęszczać na nabożeństwa.

Pomni na to, że przyrzekli syna oddać na służbę Bożą, nie szczędzili rodzice kosztów, aby dać Mikołajowi gruntowne wykształcenie naukowe. Chłopiec czynił tak świetne postępy, że jeszcze przed ukończeniem szkół wyższych ofiarowano mu kanonikat w Tolentynie, aby miał fundusz wystarczający do dalszych nauk. Prebendę przyjął z wdzięcznością, ale wzrastający

w nim pociąg do samotności przekonał go, że go Pan Bóg do czego innego przeznaczył. Przekonanie to tem więcej w nim się utwierdziło, gdy pewnego dnia usłyszał zakonnika Augustyanina, prawiącego kazanie z tekstu świętego Jana: „Nie miłujcie świata, ani tego, co światowem jest.“ Po kazaniu pobiegł tedy do klasztoru OO. Augustynów, prosił na klęczkach o przyjęcie i osiągnął cel swej prośby.

Liczył lat dziewiętnaście, gdy przywdział habit, ale niezadługo przewyższył najstarszych zakonników w umartwieniu ciała i innych dziełach pobożnych. Doszedł do wielkiej doskonałości w modlitwie, którą odmawiał na klęczkach przed Bogiem, utajonym w Najświętszym Sakramencie Ołtarza. Nikt go nie przewyższył w pokorze i usługności; posłuszny był na skinięcie, i wszyscy w klasztorze wiedzieli, że największą mu uczynią przyjemność, jeżeli każą mu wykonywać najniższe posługi i najtrudniejsze prace.

Wyświęcono go w roku 1279 na kapłana i powierzono mu urząd kaznodziejski. Pobożność i gorliwość jego w odprawianiu Mszy świętej była tak niezwykłą, że mnóstwo ludu zbiegało się, aby go widzieć przy ołtarzu i łączyć się z nim w modlitwie. Codziennie miewał jedno, a nawet kilka kazań, zachęcając grzeszników do skruchy, słabych do poprawy i wytrwałości, nabożnych do większej czci i miłości Boga. Liczba szczęśliwych, których gorącą modlitwą i pełną namaszczenia wymową przez lat trzydzieści pozyskał dla wiary i Chrystu-

sa Pana, jednemu tylko Bogu wiadomą być może. Oprócz tego korzystał z każdej minuty czasu wolnego, aby zmarłym, którymi się przez całe życie żywo zajmował, sprawić ulgę już to modłami, już to dziełami miłosierdzia.

Postępy, jakie czynił w dążeniu do doskonałości i błogie skutki jego działania tak rozgniewały szatana, że stawiał mu wszelkie przeszkody i dręczył go różnymi sposobami, aby go przestraszyć i znużyć. Wszystkie pokuszenia złego ducha były nadaremne. Tę stałość i nieodmienną wierność wynagrodziła mu Matka Boska i Pan Jezus, pojawiając mu się po kilkakroć i darząc go pociechą i zachętą.

Wskutek ciągłego umartwienia ciała i nieustrudzonej pracy wychudł aż do kości i zapadł w bolesne choroby; ale zamiętanie cierpień w Imię Jezusa tak go krzepiło, że nawet w chorobie nie chciał słyszeć o złagodzeniu surowości życia. Wyrażny tylko nakaz przełożonego spowodował go do słuchania rady lekarskiej i pokrzepie-

nia się rosółem. — Na sześć miesięcy przed śmiercią przepowiedział mu Pan Jezus godzinę zgonu. Z radością czekał na nią Mikołaj, a gdy nadeszła, prosił Braci zakonnych o wybaczenie uraz i zgorszeń, jakich był mimo wolną przyczyną i przyjął z pokorą i nadzwyczajnem przejęciem Sakramenta świętego, poczem twarz jego rozjaśniła się radością nadziemską. Gdy go bracia pytali o powód, odpowiedział: „O szczęście! Widzę Pana Jezusa w towarzystwie Matki Boskiej i naszego Zakonodawcy Augustyna świętego.



Święty Mikołaj z Tolentynu.

Otóż przychodzą po mnie. W Tobie ufałem, Panie, nie zgine na wieki, w Twoje ręce oddaję ducha mego.“ Umarł dnia 10 września 1308. Papież Eugeniusz IV zaliczył go do Świętych w roku 1446.

Nauka moralna.

Nie każdemu dano naśladować wszystko, co czynił święty Mikołaj z Tolentynu. Nie każdy może umartwiać ciało, miewać takie kazania jak on, ale każdemu łatwo naśladować go w miłości dusz, zostających w czyśćcu. Co dusze biedne cierpieć muszą w czyśćcu, z powodu ułomności i niedostatecznej na tym świecie pokuty, to trudno wypowiedzieć, tak jak trudno opisać ich tęsknotę połączenia się z Bogiem. Same sobie niestety pomódz nie mogą ani modlitwą, ani dobrymi czynami. Jest też największym ich strapieniem, iż nie mogą oglądać oblicza Boskiego. Jeśli jednak same sobie pomódz nie zdołają, my im tę przysługę wyświadczyć możemy. Wszakże wierzymy w Świętych obcowanie, tj. wierzymy, że Święci w Niebie, dusze w czyśćcu i prawowierni chrześcijanie na ziemi są połączeni z sobą nierozzerwalnym węzłem miłości. W imię przeto tej wzajemnej miłości spodziewają się dusze zmarłych, że im pośpieszymy na pomoc i tęskliwie wołają: „Zmiłuj się nad nami, ratujcie nas!“

Czyż podobna zatykać uszy na wołanie takie? Może mamy w czyśćcu krewnych, przyjaciół, dobroczyńców, a nawet rodziców, którzy dla nas i za nas cierpieć muszą, którzy są naszymi współwiercami, braćmi w Chrystusie. Czyż będziemy nieczułymi na ich cierpienia? Pomódz im tylko możemy, jeśli się za nich modlić, lub ubogich wspierać będziemy, jeśli dostąpimy odpustu i ofiarujemy go na ich korzyść, jeśli za ich dusze Msze święte zakupywać będziemy. Msze bowiem za umarłych są najskuteczniejszą dla dusz ich pomocą. Dusze za naszą przyczyną wyzwolone z mąk czyśćcowych wdzięczne nam będą i odpłacą nam sowicie za tę przysługę. Święta Katarzyna Bolońska otrzymała za przyczyną dusz czyśćcowych wiele łask niebieskich. Wyzwolone z mąk, stanawszy przed tronem Najwyższego, uproszą Boga, aby nam to dał, cośmy dla nich uczynili. Gdybyśmy, od czego Boże uchowaj, sa-

mi się dostać mieli do czyścia, nie zaniechajmy one wstawiać się za nami do Boga, abyśmy i my jak najrychlej mogli oglądać Oblicze Jego. „Jaką bowiem miarą mierzysz bliźniemu, taką i tobie odmierzone będzie.“ Jeśli zapominamy o duszach zmarłych, Bóg nam odmówi tego, czego im odmówiliśmy i napróżno wołać będziemy: „Zmiłuj się nad nami.“

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, racz miłościwie wysłuchać prośby nasze, które zanosimy w uroczystość świętego Mikołaja, Wyznawcy Twojego, abyśmy na własnych nieopierając się wysiłkach, wsparci zostali przez tego, który za łaską Twoją wielkie przed Tobą położył zasługi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 10-go września w Tolentynie pod Ankoną złożenie zwłok św. Mikołaja, Wyznawcy z zakonu Augustynów-eremitów. — W Afryce pamiątka św. Biskupów Nemezyana, Feliksa, Łucyusza, drugiego Feliksa, Litteusza, Polyana, Wiktora, Jadera, Datiwa i ich towarzyszy, co na początku okrutnego prześladowania za czasów Waleriana i Galliena po pierwszym mężnem wyznaniu wiary zostali kijmi obici a potem w kajdanach zawleczeni do kopalń, gdzie ową walkę świętą zwycięsko zakończyli. — W Chalcedonie męczeństwo św. Sostena i Wiktora, którzy zniósłszy najpierw męki więzienne i walki z dzikimi zwierzętami, skazani zostali na śmierć ogniewą przez prokonsula Azyi, Pryskusa; przedtem jeszcze dali sobie pocałunek pokoju i modląc się wyzionęli ducha swego. — W Bitynii pamiątka św. 3 sióstr Mendory, Metodory i Nimfory, które pod cesarzem Maksymianem i namiestnikiem Fronto przez śmierć męczeńską weszły do chwały wiecznej. — Tak samo pamiątka św. Męczenników Apelliusza, Łukasza i Klemensa. — W Leodyum w Belgii uroczystość świętego Teodarda, Biskupa i Męczennika, który

ofiarował życie swe za owczarnię a po śmierci błyszczał cudami. — W Rzymie uroczystość św. Hilarego, Papieża i Wyznawcy. — W Komposteli uroczystość św. Piotra, Biskupa, odznaczonego cudami i cnotami. — W Albi uroczystość św. Sal-

wiusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Nowarze pamiątka św. Agapiusza, Biskupa. — W Konstantynopolu pamiątka świętej Pulcheryi, Cesarzowej i Dziewicy, co odznaczyła się szczególnie pobożnością i staraniem o utrzymanie czystości wiary.

11-go Września.

Żywot świętej Pulcheryi, Panny i Cesarzowej.

(Żyła około roku Pańskiego 453).

Niewielu mamy Świętych, którzy zasiadali na tronie w całym majestacie okazałości królewskiej, a otoczeni licznym gronem pochlebców, nigdy nie utracili przez grzech skarbu łaski Bożej. Do tych niewielu należy jednak Pulcherya, którą św. Cyryl, Biskup nazywa nieskalaną oblubienicą Chrystusa, ozdobą okręgu ziemskiego, chlubą Kościoła, a Ojcowie Soboru Chalcedońskiego „strażnicą wiary, sprawczynią pokoju, pogromczynią kacerzy.“

Była ona córką cesarza Arkadyusza i urodziła się w roku 399. Licząc lat dziewięć, została sierotą, ale Bóg, który chciał w niej mieć naczynie Swych świętych zamiarów, uposażył ją darem mądrości, bogobożności, męstwa i zamiłowania samotności. Brata swego Teodozyusza uczyła pacierza, jak najtroskliwsza matka, a oznajmiając go z prawdami wiary, prowadziła go do kościoła i wychowywała na prawowierne go chrześcijanina. Prócz tego zastępowała ojca i matkę drobnym swym dwóm siostrzyczkom. Pana Jezusa tak umiłowała, że ślubowała Mu dożgonne panieństwo i ten sam ślub wymogła na swych siostrach. Licząc lat 15 została wraz z Teodozyuszem władczynią ogromnego państwa i w imieniu brata sprawowała rządy. Jako cesarzowa, sławiona i podziwiana przez wszystkich z powodu swej mądrości, pozostała skromną i pokorną. Wszystko, co rozporządziła, czyniła w imieniu brata, aby na niego spadał zaszczyt, nie na nią. Pałac cesarski, który w dawniejszych czasach był widownią wielkich uczt i uroczystości, stał się pod jej zarządem jakby klasztorem, w którym panowała surowa karność i wzorowy ład. W komnacie jej, zarówno jako i jej siostr, nie wolno było pokazać się męż-

czyźnie. Z osobami płci męskiej rozmawiała tylko przy świadkach. Gdy była wolną od zajęć rządowych, modliła się, czytała i trudniła ręczną pracą. Ciało martwiła postem, czuwając po nocach i jak najchętniej wyrzekała się zabaw dworskich. Gdy trzeba było coś nakazać albo zająć się ważną sprawą, błagała poprzednio Boga o oświecenie, pytała o zdanie mężów, mających większe doświadczenie i potem dopiero przystępowała do rzeczy. Lubo tylko słabą była dziewczicą, rządziła obszernem państwem tak mądrze i energicznie, że poddani nigdy nie byli szczęśliwsiymi i więcej zadowolonymi, a Rzym nigdy nie był straszniejszym dla pogranicznych narodów, jak za jej panowania.

Gdy Teodozyusz doszedł 20 lat wieku, zastanawiała się nad oborem mu odpowiedniej małżonki. Znalazła ją też w nadobnej i mądrej Atenaldzie, która była poganką, wszakże z miłości do narzeczonego przyjęła wiarę chrześcijańską, przyjmując na Chrzcie świętym imię Eudoksyi. Niewiasta owa złem odplaciła przychyłność swej bratowej. Zniechęcona bowiem przez pochlebców do Pulcheryi, postanowiła oddalić ją od rządów. Okazywała więc względy poganom, którzy podówczas stanowili jeszcze wielką część ludzkości i jedynie z obawy przed Pulcheryą, jako gorliwą opiekunką Kościoła katolickiego, nie odważyli się otwarcie wystąpić. Posunęła się nawet tak dalece, że wyrugowała w sercu Teodozyusza przywiązanie do siostry i namawiała go, aby Pulcheryi nakazał wstąpić do klasztoru, a tem samem wygnał ją z dworu. Wszakże święty Fabian, Biskup, nie zgodził się na zamiary Teodozyusza i odkrył przed Pulcheryą knowane przeciw niej intrygi. Święta Dziewica, wzdychająca od da-

wna do samotności i zacisza, a miłująca nade wszystko pokój, wyjechała na wieś, gdzie trawiła wszystek czas na modlitwach i czytaniu Pisma świętego.

Po oddaleniu Pulcheryi opuściło błogosławieństwo i łaska Boża dom Teodozyusza. Kacerze szerzyli śmiało i bezwzględnie przewrotne swe nauki a na katolików spadło prześladowanie. Wszędzie szerzył się nieład i zamieszanie. Bolała nad tem Pulcherya, jednakże wszystko zdała na wolę Bożą. Przedewszystkiem chodziło jej o to, aby zapomnieć o świecie i być zapomnianą. Nie powstał w jej sercu gniew przeciw bratowej i bratu, którego słabość i niedołęstwo litość w niej wzniecało. Tymczasem zamieszanie w kraju ciągle się zwiększało, gwałty i bezprawia się mnożyły, a kacerstwo się rozwielało. Papież Leon poprosił przeto świętą Dziewicę listownie, aby się zajęła sprawą Bożą i zaopiekowała Kościołem.

Uśluhała Pulcherya głosu namiestnika Chrystusowego, a wróciwszy do Rzymu, zażądała rozmowy z bratem w cztery oczy. Przekonała go też dowodnie, że daje się używać za narzędzie i stoi nad przepaścią zguby, jako też tak umiała przemówić do jego serca, że Teodozyusz kazał pojmać szambelana a zarazem doradcę swej żony, skazał go na wygnanie a ostatecznie wydał na niego wyrok śmierci. Wkrótce potem umarł cesarz, Eudoksya zaś wyjechała do Ziemi świętej i skończyła życie na pokucie. Odtąd znowu Pulcherya była samowładną

panią cesarstwa zachodniego. Ponieważ państwo otoczone było nieprzyjaciołmi, a cesarzowa jako niewiasta nie mogła i nie umiała oddalić groźnego niebezpieczeństwa, przeto magnaci nalegali na nią, aby poszła za mąż. Było to nową próbą dla świętej Dziewicy, która nie zapomniała o uczynionym w wieku dziecięcym ślubie. Nareszcie zmuszono ją oddać rękę doświadczonemu wojownikowi Mar-

cyanowi. Był on wdowcem i mężem słynącym z bogobojności, pracowitości i wielkiego miłosierdzia. Zanim jednak połączyła się z nim węzłem małżeńskim, oświadczyła mu, że poprzysięgła Bogu pozostać panną i pragnie ślubu dotrzymać w małżeństwie. Marcyan zgodził się na jej żądanie i zobowiązał się żyć z nią, jak Marya Panna z Józefem. Odtąd starali się oboje o szczęście poddanych, krzewienie wiary w kraju, świętobliwe pożyacie i śmierć świętobliwą.

Widząc, jak straszny zamęt wywołało w kraju ka-

cerstwo i jak bardzo na tem ucierpiał Kościół święty, z radością się zgodzili na zamiar Papieża w celu zwołania powszechnego Soboru do Chalcedonu w roku 451. Na Sobór ten zebrało się 4 Delegatów Papieskich i 250 Biskupów, a sam cesarz Marcyan uczestniczył na kilku posiedzeniach. Kacerstwo, odmawiające Bóstwa Chrystusowi, potępiono też jednogłośnie, na Pulcheryę zaś i jej męża spłynęła sława obrony wiary, gdyż oboje starali się wszędzie zaprowadzić i wykonać uchwały Soboru. Cesarzowa przywróciła wszę-



Święta Pulcherya.

dzie ładu i pokój, budowała kościoły i zakładała szpitale, które hojnie wyposażała. Biednych odwiedzała sama i przynosiła im ulgę w niedostatku. W chwilach wolnych od zajęć rządowych szukała samotności, aby się modlić, czytać dzieła nabożne, odwiedzać kościoły. Miała objawienie, w którym ujrzała grobowiec ze złożonymi kośćmi 40 Męczenników. Relikwie ich kazała umieścić w kosztownej trumnie i uroczyście pochować. Umarła licząc lat 54, zapisawszy poprzednio ubogim cały majątek i włości do siebie należące. Mążonek jej pożegnał się z tym światem w dwa lata po jej zgonie.

Nauka moralna.

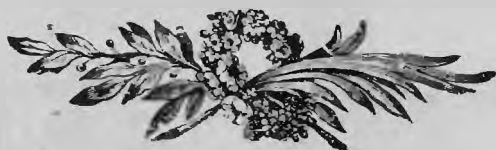
Życie chrześcijańskie polega na tem, abyśmy we wszystkich czynach, zamysłach i przedsięwzięciach naszych szukali chwały Bożej i wolę Boga się rzadzili. Zwyczajny człowiek zwraca wszystkie żądze, życzenia i myśli ku rzeczom ziemskim i szuka szczęścia w zaspokojeniu swej dumy, chciwości i innych żądz występnych; prawdziwy chrześcijanin tęskni do rzeczy wyższych, zwraca myśl ku Bogu i jest tylko wtedy szczęśliwym i zadowolonym, gdy pełni wolę Bożą i przyczynia się do Jego chwały. Władza, znaczenie i bogactwa zaważają tylko o tyle w Jego oczach, o ile są środkami do osiągnięcia najwyższego celu, tj. zbliżenia się do Boga. Sam w sobie jest skromnym, bezinteresownym i pokornym. Takim było też usposobienie umysłu świętej Pulcheryi; nie zadowalała jej serca sama świętobliwość jej osoby, lecz używała swego dostojęstwa i swego wysokiego stanowiska tylko na to, aby według możliwości przyczyniać się do chwały Bożej, szerzenia prawd Wiary świętej i zapewnienia szczęścia poddanym. Naśladujmy tę świętą Niebiastę, pomni na słowa Pisma świętego: „Błogosław Bogu na każdy czas, a proś Go, aby drogi twoje prostała wszystkie rady twoje niech w Nim przebywają.“

Modlitwa.

Boże, który z upodobaniem spoglądasz na dusze z niezmienną wiernością Ci oddane, pozwól i mnie należeć do tych, co napełnieni miłością ku Tobie, nie szukają niczego innego, prócz posłuszeństwa Twojej woli, szerzenia Twojej chwały i zbawienia wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go września w Rzymie przy starzej Via Salaria złożenie w katakombach Bazylii zwłok św. *Prota* i *Hya'cyn'ta*, Braci i Męczenników. Byli oni w służbie u św. Eugenii a pod cesarzem Gallienusem oskarżeni jako chrześcijanie; gdy się wzbranieli złożyć bożkom ofiary, kazano ich najpierw okropnie biczować a potem ściąć. — W Laodycyi w Syrii śmierć męczeńska św. *Dyodora*, *Dyomeda* i *Dydy'ma*. — W Leonie w Hiszpanii męczeństwo świętego *Wincentego*, Opata. — W Egipcie uroczystość św. *Pafnuc'ego*, Biskupa, jednego z liczby tych Wyznawców, których za czasów cesarza Galeryusza Maksymiana skazano do robót przymusowych w kopalniach kruszcu, wyłupawszy im poprzednio prawe oko i poprzecinawszy lewe podkolanka. Za czasów cesarza Konstantyna Wielkiego bronił Pafnucy dzielnie wiary katolickiej przeciw arianom i wkońcu zasnął spokojnie w Panu ozdobiony wielu koronami zwycięstwa. — W Lyonie złożenie zwłok św. *Patien'sa*, Biskupa. — W Vercelli uroczystość świętego *Emiliana*, Biskupa. — W Aleksandryi pamiątka św. *Teodory*, która najprzód ciężko przewiniła, lecz potem zdjął ją taki żal za grzech, że aż do samej śmierci żyła jako nieznana pokutnica z cudowną cierpliwością i zaparciem siebie.



12-go Września.

Żywot świętego Gwidona, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1012).

Swięty Gwidon urodził się w wiosce Anderlecht pod Brukselą i był synem rodziców ubogich, którzy nie mieli na to, aby posyłać syna do szkół i uzdolnić go do zajęcia wyższego w świecie stanowiska. Starali się jednak przelać swą ufność w Boga na syna. Co dzień przeto odprawiali z nim modły, prawili mu o dobroci Ojca niebieskiego, o miłosierdziu Pana Jezusa, o darze oświecenia i pociechy, jakim obdziela ludzi Duch święty, o opiece Najświętszej Maryi Panny i Aniołów świętych. Brali go też z sobą do kościoła, po nabożeństwie tłumaczyli mu obrzędy liturgiczne, aby podczas pracy, do której go wcześniej przyzwyczajali, mógł sobie wszystko rozważyć i ocenić. Bóg pobłogosławił ich prace podjęte około wychowania chłopca, który był ozdobą młodzieży i wzorem skromności, posłuszeństwa i stateczności.

Dnia jednego szedł czternastoletni Gwidon jako posłaniec do wioski Laeken, gdzie był słynący cudami kościół Matki Boskiej. Korzystając z nadarzającej się sposobności, wszedł do świątyni, aby się polecić opiece Najsw. Maryi Panny. Pograżonego w modlitwie spostrzegł proboszcz miejscowy i upodobawszy sobie chłopca, zaprosił go do siebie na śniadanie. W czasie rozmowy przekonał się kapłan, że Gwidon ma bystry rozum, pobożne serce i że dość gruntownie jest obeznany z zasadami wiary. Zapytał go przeto, czyby nie chciał wstąpić w służbę kościoła jako ministrant i kościelny. „Jak najchętniej — odparł ze łzą radości w oku — byleby rodzice moi na to zezwolili.“ Uzyskawszy to pozwolenie, rozpoczął nazajutrz służbę.

Młodziuchny kościelny przestrzegał gorąco świętości Przybytku Pańskiego. Jak najskrupulatniejsza czystość i porządek na ołtarzach i w całym kościele budowała parafian. Chociaż skarbiec kościelny nie był zbyt bogatym, Gwidon zawsze wymyślił i wynalazł coś takiego, co przyczyniało się do przyozdobienia wielkiego ołtarza i obrazu

Matki Boskiej. Chociaż był sam jeden w kościele, w poruszeniach, chodzie i postępowaniu jego widać było cześć i uwielbienie, jakim przejęte było serce jego. W czasie wolnym od pracy klękał przed Najświętszym Sakramentem lub obrazem Przeczystej Dziewicy i niejednokrotnie noce całe przepędzał tam na gorącej modlitwie. Zasługi, jakie pobierał jako kościelny, były bardzo szczupłe, ale oszczędność jego była tak wielką, że z tego, co pobierał, niejedyn grosz się okroił dla biednych.

Tymczasem dopuścił Bóg na niego pokuszenie. Kupiec jakiś z Brukseli, świadek jego miłosierdzia względem biednych, zachęcił go, ażeby z nim przystąpił do spółki handlowej, wmawiając weń, że tym sposobem zwiększy swe dochody i będzie mógł więcej dobrego świadczyć ubogim.

Gwidonowi spodobała się ta propozycja, wypowiedział służbę, zakupił za całą swą gotowiznę towarów i wsiadł z kupcem na statek. Wskutek zrządzenia Boskiego zatonął okręt wraz z całym ładunkiem podczas gwałtownej nawałnicy, a biedny Gwidon ledwie uszedł z życiem, odniósłszy na prawem ramieniu ciężką ranę. Tym sposobem nie tylko nagle zubożał, ale stał się całkiem niezdolnym do dawniejszej służby.

W nędzy tej była jedyną dla niego pociechą jego ufność w Boga. Nie ogarnęło go ani zwątpienie, ani rozpacz; z pokorą dziecka całował rękę, która go chłostała i puścił się w daleką podróż do Rzymu i Jerozolimy. Trudy tej pielgrzymki nie mało mu się dawały we znaki, nieraz zachodził w głowę i nie wiedział co począć; mimo to nie upadał na duchu, lecz obostrzał dobrowolnie umartwienie i pokutę. Przeszedł Ziemię świętą na wszystkie strony, skrapiał rześmiemi łzami miejsca, ulice i ścieżki, któremi chodził Pan Jezus, głoszący Ewangelię i tajemnicę zbawienia naszego. Siedmiu lat nader uciążliwych dla ciała, ale bardzo korzystnych dla duszy, użył Gwidon na tę pielgrzymkę.

Wstąpiwszy z powrotem do Rzymu, zastał tam dziekana Wandulfa z rodzinnej wioski Anderlechtu z kilku pielgrzymami, wybierającymi się do Jerozolimy. Po serdecznym przywitaniu tak się odezwali pątnicy do niego: „Opatrzność Boża sprowadziła cię do nas, spodziewamy się więc, że na chwałę Boską nie cofniesz się przed dalszymi trudami i mokołami. Skoro poznałeś tamte strony, ich język i obyczaje, zechciejże być przewodnikiem naszym; Bóg ci to wynagrodzi, a my wywdzięczymy ci się za to według możliwości.“

Nie mogąc się oprzeć błagalnym prośbom, oświadczył Gwidon gotowość do powrotu do Jerozolimy, zawiódł pątników do upragnionego miejsca i celu ich gorących życzeń. Już mieli powracać, gdy naraz Wandulf ciężko zachorował. Gwidon trawił dni i noce przy łożu jego i pielęgnował go z troskliwością matki. W godzinę śmierci zdjął kapłan swój złoty sygnet z palca i wręczył go wiernemu towarzyszowi, mówiąc: „Niech ci Bóg odpłaci twe miłosierdzie i poświęcenie; Pan Bóg objawił mi, że i ja i towarzysze moi tutaj pomrzemy. Ty jeden wrócisz zdrowo w strony rodzinne, zanieś mym przyjaciółom wiadomość o mojej śmierci i wręcz im ten sygnet jako rękojmię wiarygodności słów twoich.“ Tak się też stało.

Gwidon wrócił z pierścieniem do Anderlechtu, nie poniosłszy na pozór szkody na zdrowiu i przyjęty został gościnnie przez kanoników, ale trudy i mokoły podróży, jako też umartwienia zadawane ciału podczas

pielgrzymki, nadwreżyły jego siły i skróciły mu życie. Żył nie długo; przed zgonem światłość niebieska ogarnęła komórkę, w której spoczywał na twardym łożu i słyszano wyraźny głos: „Pójdź, pocziwy i wierny sługo, wejdź do radości niebieskich, Ja Sam będę ci nagrodą!“ Po zgonie dziwnie się odświeżyła chuda i wycieńczona twarz jego. Z powodu cudów, jakie się działy nad grobem jego, wystawiono nad mogiłą zmarłego kaplicę Matki Boskiej. W r. 1112 Gerard, Biskup diecezjalny w Cambrai, podniósł św. Relikwie i umieścił je w nowo zbudowanym kościele.



Święty Gwidon.

Nauka moralna.

„Wiele dobrego mieć będziemy, jeśli się będziemy bać Boga.“ (Tob. 4, 23). Wiekuistej i treściwej tej prawdy dowody widzimy nie tylko w życiu św. Tobiasza i Gwidona, ale u wielu katolickich rodzin. Z ubiegających się o ziemskie dostatki, któż kiedykolwiek powie: „Teraz jestem dość bogaty.“ Jakież więc są czynniki, wchodzące w skład bogobojności?

1) Dziecięca ufność w Boga i wiara w Jego dobroć. Czegoż bowiem nam Pan Bóg nie dał? Nasamprzód stworzył nas z niczego, dał nam duszę nieśmiertelną, utworzoną na obraz i podobieństwo Swoje, ozdobił ją łaską uświęcającą, obdarzył nas ciałem, które kiedyś zmartwychpowstanie; nadto oddał na nasze usługi świat cały, przydzielił nam Aniołów Stróżów, towarzyszących nam na wszystkich drogach żywota, dał nam Syna Swego, któremu winniśmy wiarę i Sakramenta święte, oddał nam krew

Jego, której zawdzięczamy odpuszczenie grzechów. Jego Opatrzność kieruje naszym wychowaniem, powołaniem i kolejami życia, polecił zamieszkać w nas Duchowi świętemu, temu głosicielowi prawdy i szafarzowi pociechy. Jakżebyśmy więc nie mieli bezwarunkowej pokładać ufności w Bogu i niewyczerpanej Jego dobroci? Jakżebyśmy nie mieli przyznać, że jesteśmy dość bogaci?

2) Ta ufność nie wyłącza obawy przed szatanem, tj. namiętnościami i żądzami naszymi, uporem i chytrąścią tego świata. Tej obawy nie powinniśmy się nigdy pozbywać, wiedząc, że szatan lubi się zakradać do serca naszego i wodzić nas na pokuszenie dumą i pożądliwościami cielesnymi. Bądźmy przeto jak owe dziecię, które piastuje matka, wesole, niewinne i żwawe. Skoro do niego się zbliży obcy, odwraca się od niego, choćby je wabił pieśczętą, słodyczami, obietnicą i tuli się do matki, obejmując jej szyję rączkami i nie przestaje się lękać, póki przybysz nie odejdzie. Jest ono dość bogate przy sercu matczyńnem. Rzuć się przeto i ty w objęcia dobroci Boskiej, a będziesz dość bogatym.

Modlitwa.

Racz wybaczyć, Boże dobrotliwy, jeśliś dotychczas uchybił czci Tobie należnej przez brak pobożności, roztargnienie i nieuszanowanie domu Twego. Szczerze postanowiłem nie dawać drugim zgorszenia grzesznem zachowaniem w Kościele Twym świętym. Idąc za przykładem św. Gwidona, Twego pobożnego sługi, jedynem mem staraniem będzie przypodobać Ci się pobożnością i skromnością i tak się w przybytku Twoim zachować, jak tego wymaga świętość i dostojność miejsca. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, teraz i zawsze i po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go września pamiątka Najświętszego Imienia Maryi, którą Papież Innocenty XI corocznie obchodzić kazał z okazji wielkiego pogromu Turków pod Wiedniem. — W Aleksandryi męczeństwo św. Hieronidesa, Leoncyusza, Serapiona, Selezyusza, Walerjana i Stratoną, którzy pod cesarzem Maksymianem utopieni zostali w morzu dla wiary Chrystusowej. — W Bitynii pamiątka św. Autonomia, Biskupa i Męczennika, który z Włoch tamdotąd się schronił, aby ująć prześladowaniu Dyoklecjana. Lecz przez liczne nawrócenia, jakich dokonał, wzbudził znowu wściekłość pogan przeciwko sobie, aż wkońcu razu pewnego podczas odprawiania Mszy św. przy ołtarzu zabity został i tak stał się prawdziwą ofiarą krwawą dla Chrystusa. — W Meros we Frygii śmierć męczeńska św. Macedoniusza, Teodolusa i Tacyana, którzy pod Julianem Apostatą i prezesem Almachiuszem po wielu innych męczarniach położeni zostali na rozpalonym ruszcie żelaznym, gdzie chwaląc Boga wyzioneli ducha swego. — W Ikonium w Lykaonii pamiątka św. Kurota, Biskupa, ściętego z polecenia namiestnika Perenniusza. — Pod Pawią uroczystość św. Juwencyusza, Biskupa, o którym już 8 lutego wspomnieliśmy. Posłany został przez św. Hermagorasa, ucznia św. Marka, Ewangelisty do owego miasta razem ze św. Syrusem; tamże głosili obaj Ewangelię Chrystusową i świecili wszędzie wspianymi przykładami cnót i wielu dziełami cudownymi, tak, że i miasta sąsiednie nawrócili do Chrystusa, aż nareszcie jako Biskupi i bogaci w zasługi zasnęli w Panu. — W Lyonie złożenie św. Sakerdosa, Biskupa. — W Weronie uroczystość św. Sylwina, Biskupa. — W Anderlecht uroczystość św. Gwidona, Wyznawcy.



13-go Września.

Żywot świętej Notburgi, Służebnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 1313).



obożna ta dziewczica urodziła się w Rottenburgu (w Tyrolu) w r. 1265 jako córka zamożnych i bogobojnych rodziców, którzy ją starannie wychowywali i wcześniej przyzwyczajali do pracy. Osobliwie matka zachęcała córeczkę do miłości Boga i bliźniego. Gdy słońce świeciło w izdebce, mówiła do niej: „Patrz, miłe dziecko, oto Bóg patrzy z Niebios na serca nasze i przenika wszystkie myśli nasze.” W polu, wskazując na kwiatki, mawiała: „Jak te kwiatki podnoszą główki do słońca, tak i ty wznos się sercem do Boga.”

Ziarno, zasiane przez matkę w młodocianem sercu dziewczątka, bujny wydało plon. W kościele była jak Anioł zatopioną w serdecznej modlitwie, w domu posłuszną córką, w obcowaniu z ludźmi uprzejmą, miłosierną względem ubogich, skromną w odzieży, pokorną wobec każdego.

W zamku rottenburskim mieszkał młody i szlachetny rycerz Henryk I, wraz z małżonką Gutta i synem Henrykiem II, którego żona Otylia była niewiastą dumną i skąpą. Henryk przyjął w służbę Notburgę za klucznicę, a gdy doszła lat ośmnastu, zdał na nią kuchnię i dozór nad całą żeńską służbą. Trudne to było stanowisko. Pani szydziła i drwiła z niej, nie mogąc pojąć jej pokory i nabożności, dziewczki nienawidziły jej i wszystko czyniły na przekór, nie mogąc pojąć, że mają słuchać młodszej, przeto dokuczały jej rozmaicie wyraźnym oporem i drwinkami.

Notburga, przewyższając je pilnością i zdatnością, wszystko cierpliwie znosiła. Na szyderstwa odpowiadała uprzejmością, na opór cierpliwością, na obrazę łagodnością. W niejednej pracy, która do nich należała, zastępowała je, dziękując im jeszcze, jak gdyby to było największym dla niej dobrodziejstwem. Z własnych zasług zakupywała im podarunki, aby im sprawić przyjemność. Leniwe zachęcała w cztery oczy do poprawy i rzadko kiedy żaliła się na nie przed państwem. pilne natomiast i wierne

chwaliła, chorych pielęgnowała z troskliwością matki. Tak postępując, z wolna pozyskała powszechny szacunek i przywiązanie swych podwładnych. Korzystając z tego, zaprowadziła między czeladzią nabożeństwo domowe, jako też modlitwę przy pracy. Pan pozwolił wiernej klucznicy oprócz zwykłej jałmużny rozdawać biednym resztki z obiadów i wieczerzy i odwiedzać chorych. Notburga miała rzadki dar nie tylko posilania ciała bliźnich, ale i dusz, przemawiając serdecznie do każdego.

Po kilku latach umarł Henryk I i Gutta; Otylia nie oglądając się już teraz na nikogo, pochwyciła berło zarządu domowego i poczęła się dawać Notburdzie we znaki. Zakazała nasamprzód odprawiać modlitwy domowe, potem odebrała jej urząd klucznicy, kazała jej być prostą dziewczką. Notburga odejmowała sobie od ust, karmiąc zgłodniałych. Inne służebnice oddawały jej, co zaoszczędziły, a święta Służebnica zanosila to wieczorem tajemnie do chat ubóstwa.

Pani widząc, że Notburga zanosila biednym pożywienie, oskarżyła ją przed mężem o kradzież i przeniewierstwo. Chcąc ją pochwycić na gorącym uczynku, pan spotkawszy ją wieczorem, zapytał szorstko, co niesie w koszyku. Nie poczuwając się do winy, otworzyła koszyk i odpowiedziała: „Niosę ubogim moją strawę.” Zajrzawszy pan do koszyka, obaczył, jakoby to były wiory i pomyje, więc posadzając Notburgę, że sobie z niego zadrwiła, kazał szaty jej związać w miech i wyrzucić przed zamek. Stróż wręczył tedy jej tobolek, powiadając, że państwo wypędziło ją ze służby. Pani potwierdziła słowa stróża, przydając, że nie potrzebuje służebnicy złodziejki i obłudnicy.

Notburga milcząc, wzięła tobolek na plecy, wyszła w noc ciemną na wieś, polecając się opiece Boga, który zesłał na nią tę ciężką próbę. Jako klucznica znakomitej i bogatej rodziny, łatwo byłaby mogła znaleźć służbę u innego państwa, ale z pokory przyjęła służbę u prostego wieśniaka. Ten

widząc słabowitą dziewczynę, wątpił, czy się zda do ciężkiej pracy, przyjął ją jednak na próbę. Ale wnet się przekonał o zręczności i ochocie do pracy. Od rana do późnego wieczora uwijała się Notburga na polu, w oborze, w domu, a zawsze wesoła, skromna i łagodna.

W zamku tymczasem razem z odejściem Notburgi odeszło i szczęście i błogosławieństwo Boże. Pani zachorowała, a mąż, Henryk II, żalując krzywdy wyrządzonej Notburdze, prosił ją by wróciła. Przyrzekła mu. Po skończonej swej służbie prosiła swego gospodarza, by jej pozwolił odwiedzić raz poraz swą dawną panią. Pielęgnowała ją więc z takim poświęceniem i troskliwością, że pani żałowała swej dawnej srogości i szczerze się nawróciła.

Dnia jednego pod wieczór zadzwoniono na „Anioł Pański.“ Gospodarz nie chciał Notburdze pozwolić iść do kościoła, bo śpieszno mu było ze żniwem. Święta Służebnica ujawszy sierp, rzekła: „Niech Bóg rozstrzygnie: jeśli ten sierp zawisnie w powietrzu, będzie to znak, że mam wieczór poświęcić modlitwie, jeśli spadnie, będę pracować.“ Sierp jednak zawisł, ludzie zaś poklekli i oddali Bogu pokłon, a Notburga wzięwszy sierp, poszła do kościoła.

Tymczasem Henryk z Rottenburgu podupadł, obrabowany przez własnego brata, a widząc w tem karę Niebios za krzywdę wyrządzoną biednej dziewczynie, pojechał do Notburgi, prosząc, by wróciła i objęła rządy w zamku. Notburga wróciła; razem

z nią zawitało do zamku szczęście. Notburga pielęgnowała dzieci swego państwa jak rodzona matka.

Lat ośmnaście zarządzała gospodarstwem domowem sumiennie aż do zgonu, który przypadł na rok 1313. Na łożu śmiertelnem przyjęła ze skrucą i nabożeństwem Sakramenta święte, pożegnała się czule z wszystkimi i prosiła pana, aby jej chudobę

rozdzielił między biednych, a zaprząglszy woły do wozu z trumną, puścił je samopas. Na pogrzeb zeszli się kapłani, za trumną natomiast postępował pan zamku z rodziną, cała służba i wielu ubogich, głośnie zawodząc płacze. Woły idąc z góry, skierowały ku rzece, na której podówczas nie było mostu. Cudem tedy rozstały się fale i przepuściły pochód, poczem woły weszły do wioski Innbach, gdzie stanęły, czekając na orszak żałobny, a następnie pociągnęły wóz pod górę, weszły do kaplicy św. Ruperta i zatrzymały się przed ołtarzem, przed którym święta dziewczeczka tyle godzin spędzała na modlitwie. Tu spuszczo

czono jej zwłoki do grobowca; lud okoliczny zbierał się w tej kaplicy i zbiera się po dziś dzień, błagając Świętą o jej przyczynę.

Ojciec święty Pius IX zaliczył ją w dniu 27 marca 1862 w poczet Świętych.

Nauka moralna.

Przykra rzecz, służba, zwłaszcza, gdy państwo bezbożne i niewyrozumiałe. A jednak nie trudno się dostać do Nieba pocziwej służby. Sługa, czeladnik, parobek, dziewczeczka, odpowiedzialni są tylko za własną duszę,



Święta Notburga.

tymczasem państwo, przełożeni świeccy i duchowni zdadzą rachunek i za podwładnych. Sługa nie zna trosk i kłopotów. Gdy wierny, pilny, posłuszny, nikt mu krzywdy żadnej nie uczyni, bierze swój wikt, zasługi, może spać spokojnie. Sam Pan Jezus chciał służyć, nie panować. Matka Najświętsza samaż zwała się służebnicą i posługiwała niejaki czas św. Elżbiecie. Każdy służebny może powiedzieć: „Służę z Panem Jezusem i dla Pana Jezusa.“ Ale ma sobie myśleć, że Panem jego Jezus, Panią zaś Marya św. i że czego żąda pan i pani, tego żąda Jezus i Marya. Co czyni dla państwa, to czyni dla Jezusa i Maryi.

Który sługa narzeka na surowe państwo, niech pomni, co musiał cierpieć sam Zbawiciel. Hasłem ma być: „Pracować, cierpieć i milczeć z miłości dla Jezusa.“ Święta Notburga rządziła się temi słowy: Pracować — Cierpieć — Milczeć.

Modlitwa.

Święta Notburgo, wierna Służebnico Pańska i wzorze wszystkich służebnych! Proś Boga, aby wszystkim panom i paniom dał serce litościwe i czułe, a służebnym udzielił świadomości obowiązków swego stanu i silnej woli pełnienia wszystkich ciężących na nich powinności. Przez Pana naszego Je-

zusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 13-go września w Aleksandryi męczeństwo św. Filipa, ojca św. Eugenii, Dziewicy. Wyrzekł się godności namiestnika Egiptu i dał się ochrzcić; jego następcą Terencyusz kazał go ściąć podczas modlitwy. — Również śmierć męczeńska św. Makrabiusza i Juliana, którzy cierpieli pod Licyniuszem. — Tegoż dnia pamiątka św. Ligoriusza, co żył jako pustelnik ale od pogan dla wiary Chrystusowej zamordowany został. — W Aleksandryi uroczystość świętego Eulogiusza, odznaczonego nauką i świętością. — W Angers we Francyi uroczystość św. Maurycego, Biskupa, który świecił rozlicznymi cudami. — Pod Sens pamiątka św. Amata, Biskupa i Wyznawcy. — Tegoż dnia uroczystość św. Weneryusza, Wyznawcy, co żył jako pustelnik w niezwykłej świętości na wyspie Palmaryi. — W klasztorze Remiremont we Francyi uroczystość św. Amatusa, który słynął wszędzie dla swych cudów i z surowości życia.

14-go Września.

Uroczystość Podwyższenia Krzyża świętego.

(Nastąpiło około roku Pańskiego 629).



iniejszą uroczystość obchodziły oba Kościoły, Wschodni i Zachodni już w piątym wieku na pamiątkę owego krzyża, który ukazał się na widnokręgu niebieskim cesarzowi Konstantynowi przed bitwą z Maksencyuszem, a zarazem na uczczenie prawdziwego krzyża Chrystusowego, znalezione go w stosie gruzów przez matkę Konstantyna, świętą Helenę. Nowego blasku dodało temu świętu inne jeszcze zdarzenie. Zdarzył się bowiem szczęśliwy przypadek, że cesarz Herakliusz święty odzyskał tę drogocenną relikwię w krwawym boju z Persami i wystawił ją w Jerozolimie na cześć publiczną. Uroczystość „Znalezienia Krzyża świętego“ w dniu 3 maja obcho-

dzi się tylko w Kościele Zachodnim; święcono ją najpierw w Rzymie w kościele założonym na pamiątkę krzyża, jaki się ukazał Konstantynowi. Helena święta umieściła była w tej świątyni odłamek prawdziwego krzyża i dopiero w ósmym wieku święcono ten dzień powszechnie.

Chosroes II, potężny władca Persyi i zawzięty wróg chrześcijan, wtargnął był w roku 614 do wschodnich dzierżaw cesarstwa rzymskiego. Jedna część jego hordy zajęła Palestynę, a żydzi podnieśli okrzyk tryumfalny, ciesząc się, że teraz nadeszła pora zemsty na chrześcijaninach i połączyli się ze zwycięzcą. Jerozolimę wzięto szturmem, poczem straszna rzeź nastąpiła, a skarby ko-

ścielne i Krzyż święty zabrali najezdniczy, u-
prowadzili do Persyi wielu jeńców wraz z Za-
charyaszem Patryarchą, których zamknęli
w silnej twierdzy. Spodziewając się otrzy-
mania sowitego okupu za świętą relikwię, za-
mknęli ją w srebrnej skrzyni i opieczętowali
w obecności Zacharyasza pieczęcią Patryar-
chy, aby usunąć wszelkie powątpiewanie
o jej prawdziwości. Inna część wojska do-
tarła znowu aż do Chalcedonu w pobliżu
Konstantynopola. Starał się wprowadzić He-
rakliusz wszelkimi siłami zawrzeć pokój ale
Chosroes odpowiedział z szatańską dumą:
„Wam Rzymianom dopóty nie należy się spo-
dziewać pokoju, dopóki uważać będziecie u-
krzyżowanego Człowieka za Boga i nie uczci-
cie słońca.“

Już myślał Herakliusz o opuszczeniu sto-
licy i ucieczce do Afryki, lecz Patryarcha ca-
rogradzki Sergiusz oparł się jego oddaleniu,
zachęcił go do ufności w Bogu i zawiódłszy
go przed wielki ołtarz kościoła świętej Zofii,
odebrał od niego przysięgę, że żyć i umierać
będzie za wiarę wraz z całym narodem; nad-
to ofiarował mu wszystkie skarby kościelne
jako fundusz do dalszego prowadzenia wojny.
Stąd dziwny nastąpił przewrót; Herakliusz
stał się bohatersko na czele wojska i z niepo-
wstrzymanym zapędem natarł na wroga,
a odzyskując jedną prowincję po drugiej,
wtargnął do Persyi i zawarł dopiero pokój
z synem Chosroesa, który okrutnego ojca swe-
go zamordował. Pierwszym natomiast wa-
runkiem pokoju było zwrócenie Krzyża świę-
tego. Gdy zaś Herakliusz odbywał tryum-
falny wjazd do Carogrodu, krzyż ten niesiono
przed nim.

Wiosną roku następnego 629 wybrał się
Herakliusz z świętym orszakiem do Jerozo-
limy, aby tam krzyż umieścić i Wszechmoc-
nemu podziękować za odniesione zwycię-
stwa. Jakoż nakazano dzień ten solennie ob-
chodzić. We wspańalej procesyi zaniecono
drogocenną relikwię na dawniejsze miejsce,
tj. do kościoła grobu Jezusowego na górze
kalwaryjskiej. Sam cesarz zastrzegł sobie
zaszczyt dźwigania krzyża na własnych bar-
kach. Gdy procesya wśród odgłosu muzyki
i śpiewu nabożnych pieni doszła do bramy,
położonej naprzeciw Golgocie, cesarz ani kro-
kiem dalej postąpić nie mógł i zdawało się,

jakoby niewidzialna ręka przykuła go do
miejsca. Wszystkich zdjął niezmierny prze-
strach, a Zacharyasz Patryarcha spojrzał
w Niebo i jakby z wyższego natchnienia tak
się odezwał do cesarza: „Zważno, Herakliu-
szu, czy w okazałości tryumfatora podobny
jesteś do Zbawiciela Boskiego, który tą sa-
mą drogą dźwigał krzyż w ubóstwie i po-
korze; płaszcz twój cesarski jaśnieje od zło-
ta, pereł i drogich kamieni, a Jezus Chrystus
był ubożuchno przybrany; na głowie twej
połyskuje drogocenna korona, a Głowę
Chrystusa ranił cierniowy wieniec; ty masz
obuwie na nogach, a Pan Jezus szedł boso.“
Cesarz złożył tedy niezwłocznie szaty ozdo-
bne, zdjął obuwie, przywdział ubogą sier-
mięgę i lekko i swobodnie z krzyżem na
plecach ruszył w dalszy pochód. Do uczcze-
nia tego dnia pamiętnego przyczynił się
sam Bóg o tyle, że kilku chorych i kalek
odzyskało utracone zdrowie.

Nauka moralna.

W jakiej czci u chrześcijan było drzewo
Krwia Pańską oblane, na którem rozpięte
było zbawienie nasze, możemy poznać z te-
go, że wszystek Kościół smucił się z jego
zabrania, jako z wielkiej zguby, a ze zwró-
cenia jego tak się bardzo uweselił, iż tego
wesela chciał mieć wieczną pamiątkę. Jest
to bowiem drzewo, które gorzką wodę
wszystkiej żądz naszej osłodziło, iż wierni
patrzając na Tego, który na niem cierpiał,
w każdym ucisku świata tego mogą mieć
słodkość i ochłodę. Jeżeli owa laska Aaron-
owa, która była zakwitła, w wielkiej była czci
chowana, daleko więcej godne czci to drze-
wo, na którem się nam wiosna błogosławień-
stwa naszego wróciła, na którem kwiat zba-
wienia naszego zakwitnął. Znaczyła to drze-
wo owa laska Mojżeszowa, którą rozdzielił
morze i ukazał drogę wyjścia z niewoli Egip-
skiej. Albowiem tym krzyżem i drzewem
przezacnem odegnany jest potop przekleń-
stwa naszego, a ów Faraon piekielny z mo-
cą swoją utopiony.

Uczmy się też z Święta tego, iż gdy źle
Panu Bogu służymy, a dobrodziejstw się
Jego niewdzięcznymi stajemy, Pan Bóg za-
biera nam te drogie skarby, którymi się Ko-
ściół zdobi, jako gdy matka rozgniewana



na córkę, odbiera jej ubiory, które ku jej ozdobie służyły.

Podobnie odjął niegdyś w Starym Zakonie od niewdzięcznego ludu skrzynię drewnianą czyli Arkę Przymierza, która była figurą krzyża i dał ją w moc pogaństwu. Za czasów złych królów w Jerozolimie dopuścił zburzenia Kościoła Swego i pobrania naczyń drogich i ozdób kościelnych do Babilonii. Stąd nauka, iż gdy Pan Bóg chwałę Swoją daje w ręce nieprzyjaciół, tem grzechy i niewdzięczność naszą karze. A jednak, gdy się chrześcijanie poprawiają i pokutują, umie Pan Bóg dla nich chwałę Swoją naprawić i wrócić im drogą czci Swojej ozdobę. Tak uczynił z ową Skrzynią Przymierza, którą ludowi przywrócił i z Kościołem, który znowu odbudowano.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś za mnie biednego grzesznika dźwigał brzemię ciężkiego krzyża, racz mi udzielić tyle siły, abym za Twym Boskim przykładem nauczył się dźwigać z radością i ochotą krzyż doświadczeń, smutków i utrapień, jakie na mnie zesłać zechcesz, i tym sposobem stał się podobnym Tobie, a tem samem łaskę Twą pozyskał. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go września uroczystość **Po-niesienia Krzyża św.**, którą obchodzi się w owym dniu, w jakim cesarz Hera-klusz to św. narzędzie zbawienia odbił Per-som po pobiciu ich króla Chosroesa, i przy-niósł je do Jerozolimy. — W Rzymie przy

Via Appia męczeństwo św. Kornela, Pa-pieja. W prześladowaniu za Decyusza po-słano go najpierw na wygnanie; potem kazał go cesarz obczować kulkami ołowianemi a wkońcu ściąć razem z 21 Męczeni-kami obojgą płci. Także Żołnierz Ce-realis ze swą małżonką Sallustią, któ-rego Kornel pouczał w wierze, został także ścięty. — W Afryce sławna śmierć świętego Cypryana, Biskupa z Kartaginy, które-go uczoność i świętość podziwiał świat cały. Zakosztowawszy już poprzednio gorzkości wygnania, zakończył męczeństwo swe za czasów cesarza Waleryana i Gallienusa, przy szóstym kamieniu milowym od Kartaginy, niedaleko morza. Uroczystość św. Męczenni-ków Kornela i Cypryana obchodzi się dnia 16 września. — Tamże cierpieli również św. Krescenty, Wiktor, Rozula i Ge-neralis. — W Rzymie męczeństwo św. Krescentego, młodego, syna świętego Eutymiusza, który ścięty został przy Via Sa-laria za prześladowania Dyokleciańskiego pod sędzią Turpiluszem. — W Trewirze uroczystość świętego Ma-terna, Biskupa, ucznia św. Piotra Apostoła, który okoli-cznych mieszkańców Tongern, Kolonii, Tre-wiru jako i innych sąsiednich szczepów, na-wrócił do wiary Chrystusowej. — Tego sa-mego dnia śmierć św. Jana Chryzo-stoma, Patryarchy Konstantynopolskiego. Nieprzyjacielskie knowania sprawiły, że go wygnano. Lecz na wkroczenie Papieża Inno-centego I został odwołany z wygnania. Je-dnakże w drodze zmarł z powodu poniewie-rań, jakich doznawał od czuwających nad nim żołnierzy. Jego uroczystość obchodzi Kościół 27 stycznia, w dniu, w którym Teo-dozyusz II przyniósł zwłoki jego do Konstan-tynopola.

15-go Września.

Żywot świętej Katarzyny Genueskiej, Wdowy.

(Żyła około roku Pańskiego 1510).



Miejscem rodzinnem św. Katarzyny jest uroczą Genua, gdzie też dnia 5 kwietnia roku Pańskiego 1447 przyszła na świat. Pochodziła ona z domu Fiesko, który dał Kościołowi wielu Kardy-

nałów i dwóch Papieży. Ojciec jej Jakób umarł jako wicekról neapolitański.

Utalentowana dziecina stroniła już w ósmym roku życia od zabaw i rozrywek dziecięcych, przekładając nadewszystko roz-

pamiętywanie prawd wiary i żywot świętobliwy. W komnacie sypialnej zawiesiła obraz Matki Boskiej Bolesnej i przed nim trawiła całe godziny na gorącej modlitwie. Nikt nie mógł się oprzeć wzruszeniu, widząc panienkę na klęczkach, roniącą łzy rzęsiście i sypiającą obok łoża na gołej podłodze z kawałkiem drzewa pod głową.

W trzynastym roku życia chciała wstąpić do klasztoru, ale nie przyjęto jej dla zbyt młodego wieku. Gdy liczyła lat sześćnaście, matka — ojciec bowiem już przedtem świat ten był pożegnał — nalegała na nią, aby oddała rękę szlachcicowi Julianowi Adorno i aby tym sposobem przyczyniła się do pojednania dwojga rodzin, które od dawna z sobą były powaśnione. Mimo wstrętu do małżeństwa uczyniła Katarzyna z siebie ofiarę i zgodziła się po długiej z sobą walce na uprojektowany związek.

Julian był bogatym paniczem, dumnym, wyniosłym, chciałem zabaw i zbyt ków; stąd też pokora, skromność nowozaślubionej, jej pociąg do samotności i modlitwy nie mogły mu się podobać. Niezadługo więc przekonała się Katarzyna, że nie pozostaje jej nic innego, jak rzucić się wraz z mężem w wir świata i zatracić duszę, albo pozostać wierną dotychczasowemu trybowi życia i wystawić się na drwiny, urągawiska i zniewagi małżonka. Nie wahała się, co wybrać i wolała cierpieć prześladowanie, aniżeli sprzeniewierzyć się Chrystusowi. Julian natomiast marnotrawił majątek, aby zmysłowym chuciom zadość uczynić i wkrótce wszystko

przehulał. W owym utrapieniu utyskiwała Katarzyna więcej na obrazę Boga, aniżeli na utratę mienia.

Krewni ofiarowali wprawdzie pomoc, zastrzegli jednak, aby wzorem innych niewiast lepiej się ubierała, uczęszczała w towarzystwach, odbywała przechadzki i starała się zbliżyć do męża. Usłuchała rady i miała udział w rozrywkach światowych,

o ile się to stać mogło bez grzechu; ale serce jej czuło do nich wstręt niepohamowany, a cierpienia jej duszy wzmagaly się z dnia na dzień. Błagała Boga za przyczyną Benedykta św., aby ją nawiedzić raczył cierpieniami ciała, ale mimo to pozostawała zdrową, a tem więcej wzmagaly się boleści duszy. Nareszcie zdecydowała się do spowiedzi z całego życia; gdy wezwała Ducha świętego, zstąpiło na nią światło Boskie, poznała wszystkie swe grzechy, i uczuła w sobie żal serdeczny. Wśród łez wzdychała: „Jakże brudną i niegodziwą jestem, która się uważałam za cnotliwą i pełną zacności! Któż mnie

tedy wyrwie z tej nę-

dzy? Boże, jeżeli tego żądasz, wypowiadam się jawnie z grzechów moich.“ W tem utrapieniu pojawił się jej Pan Jezus z krzyżem na plecach, obryzany Krwią i pocieszył następującymi słowy: „Patrz, tę krew przelałem za ciebie i na umorzenie grzechów twoich.“ Odtąd widziała wszędzie i zawsze okrytego ranami Jezusa z krzyżem i miała na ustach słowa: „O wszechmocności, już nie będę grzeszyła!“

Po spowiedzi nie tylko odmawiała sobie wszelkich rozrywek, przyjemności i wygod,



Święta Katarzyna Genueska.

ale miała na wodzy zmysły i oddawała się surowej pokucie, aby zadość uczynić za popełnione grzechy. Pościła surowo i przez lat dwadzieścia i trzy nie tknęła w czasie Wielkiego Postu i Adwentu żadnej potrawy, codziennie komunikując i tedy owedy pijąc szklankę wody zaprawionej octem i solą, a dusza jej zawsze pogrążoną była w modlitwie, nawet podczas ręcznej pracy.

Kwitnęło podówczas w Genui „Bractwo Miłosierdzia“, złożone z dam rodu szlacheckiego. Zadaniem jego było wspieranie biednych, mianowicie takich, co się wstydzili żebrać. Jakoż Stowarzyszenie to wezwało Katarzynę do wzięcia udziału w jego czynnościach. Zaczyna niewiasta chętnie przystąpiła do Stowarzyszenia, zbierała po mieście jałmużny i rozdawała je chorym i potrzebującym, krzepiąc nieszczęśliwych pociechą. Z natury miała szczególny wstręt do obrzydliwych chorób i niechlujstwa; wstręt ten umiała jednakowoż pohamować i przezwyciężyć. Całowała rany i wrzody, opatrywała i obierała chorych z robactwa, a nadto prała ich bieliznę. Często musiała znosić ich gderania, grymasy i wyrzuty, ale wszystko przetrwała cierpliwie, a ostatecznie udawało jej się zawsze zamienić gderliwych dziwaków na łagodnych baranków.

Tymczasem Julian wszystko stracił aż do ostatniego grosza, przeto Katarzyna żebrała dla niego i błagała, aby się wreszcie poprawił i pojednał z Bogiem. Okrutnik ten odpłacał wszakże jej miłość pogrozkami, grubijaństwem i zniewagą. Rozpustne życie jego przyprowadziło go wkońcu o ciężką chorobę, w której zżył się z gniewu i w niecierpliwości bluźnił Bogu, złorzeczając przytem sobie samemu. Katarzyna natomiast siliła się koić jego cierpienia i ocalić duszę jego. Gdy raz w gniewie miotać się począł, uklękła przy jego łożu i modląc się ze łzami, westchnęła: „O Wszechmiłości, błagam Cię o duszę męża, daj mi ją! Wszakże to w Twojej mocy!“ Naraz zmienił się Julian, począł się modlić i okazywać żal, przyjął Sakramenta święte, wytrwał w cierpliwości i modlitwie i umarł jak prawdziwy pokutnik natchniony łaską Bożą.

Wolna od węzłów małżeńskich, objęła Katarzyna na życzenie dam miłosierdzia zarząd wielkiego szpitala Pammatone. Działa-

nie jej w tem trudnem i uciążliwem urzędowaniu było błogie i zbawienne, mianowicie podczas zarazy grasującej w Genui w latach 1497 i 1501. Dnie i noce przepędzała z bezprzykładowym poświęceniem przy łożu chorych i umierających, nie zaniedbując przytem ćwiczeń pokuty i będąc wzorem posłuszeństwa. Wszystkich bowiem pomocników lazaretowych, którzy doglądali chorych, uważała za swych przełożonych i wykonywała ich grubijańskie i obrażające rozkazy z niesłychaną potulnością i pokorą.

Aby doświadczyć jej pokory, Bóg tedy owedy pozbawiał ją uczucia miłości i nawiedzał ją oschłością serca, co ją niezmiernie bolało. Zwykła tedy mawiać: „O Wszechmiłości, gdybyś mnie nie raczył ustrzedz od zmysłowości i dumy, byłabym gorszą od Lucyfera.“

Ostatnie dziewięć lat zapadała na kurcze i inne niedomagania tak często, że za cud nieomal można było uważać dalsze jej życie. Mimo to pogodną była, wesołą i pracowitą, a wielu ludzi odwiedzało szpital, aby móc oglądać tę „Męczennicę miłości.“ Katarzyna zachęcała ich z takim namaszczeniem do pogardy świata, miłości Boga i chronienia się od grzechu, że wszyscy z płaczem przyrzekli poprawę. Niezadługo wyszła jak szczap, a gdy Bóg jej przepowiedział blizki zgon, krew jej wytrysła z ciała i stopiła tu i owdzie naczynie, w które się stoczyła. Umarła dnia 10 września roku 1510, a Papież Klemens XII zaliczył ją do Świętych. Pozostawiła po sobie dwie prace piśmienne, tj. rozprawę o czyście i zachętę do miłości Boga w kształcie rozmowy.

Nauka moralna.

W jednym ze swych pism mówi święta Katarzyna co następuje: „Dusza nasza stworzona jest do miłości i rozkoszy i tego też przedewszystkiem szuka. Nigdy jej wszakże nie nasycą sprawy doczesne. Ludzi się wprawdzie nadzieją, iż w ten sposób nasyconą zostaną, ale są to tylko błędne mniemania, a tem samem traci w swej nedorzecznosci czas przeznaczony na poznanie Boga, tego prawdziwego źródła miłości i rozkoszy. Smutnym zaiste jest los człowieka, który przyszedł do przekonania, iż doznał zawodu, pozbawił się wszelkiego dobra, a ugrzązł

w złem. Gdy człowiek leży na łożu śmiertelnem, widzi marność rzeczy doczesnych, widzi, jak Bóg o wiele więcej się troszczył o jego zbawienie, aniżeli on sam. Wtedy przesuń się przed jego oczyma przeszłość cała, przypomni mu się, ile pomiął sposobności do czynienia dobrego i jak mało słuchał głosu sumienia. Któż tedy zdoła opisać stan duszy jego? Gdybyśmy wiedzieli, ile cierpi umierający w stanie grzechu i ze zmazą na duszy, przekonani jesteśmy, że lepiejby było dać się w kawały pokrajać, aniżeli dopuścić się choćby jednego grzechu. Grzech jest rozstaniem się duszy z Bogiem. Gdyby Bóg podlegał smutkowi, ubolewałby srodze na takie rozstanie, gdyż Bóg czuje nieskończenie wyższą miłość do duszy, aniżeli dusza do Niego. Jakże przeto można obrażać Boga pełnego miłości? Jakiemże można Go przejednać zadosyćuczynieniem? Zechcimy pojąć, jak ciężko zaważy jeden jedyny grzech. Kto to pojmie i zrozumie, wołałby całe życie spędzić w gorejącym ogniu, a gdyby morze było płomieniem, wołałby się rzucić w jego przepaść aż do dna samego, aniżeli dopuścić się grzechu. Może to niejednemu wyda się niepodobnem do wierzenia, a jednakże niczem to jest w porównaniu z rzeczywistością.“ Tak pisze święta Katarzyna, którą Bóg oświecił w sprawie grzechu, i która doświadczyła tego na sobie samej.

Modlitwa.

Katarzyno święta, wyblągaj nam u Pana Jezusa choćby promień tylko tego niebieskiego światła, którem Bóg rozjaśnił duszę twoją i dał Ci poznać twe błędy i ułomności, abyśmy również zdołali poznać całą szpetność i brzydotę grzechu, unikali go i stronili od niego więcej, niż od wszego innego złego na świecie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 15-go września oktawa uroczystości Narodzenia Najśw. Maryi Panny. — W Rzymie przy Via Nomentana męczeństwo św. Nikodema, Kapłana. Gdy go zmuszano do złożenia ofiary bożkom, odpowiedział: „Ofiarę składam tylko Bogu wszechmocnemu, panującemu na Niebiosach.“ Na słowa te biczowano go kulkami ołowianymi tak długo, aż ducha swego wyzionął. — W okręgu Chalons śmierć męczeńska św. Walerjana. Starosta Pryskus polecił go najprzód powiesić i żelaznymi szponami rozdzierać; widząc jednakowoż, jak tenże nie zważając wcale na boleści, z całej duszy dalej wielbił Chrystusa, kazał go ściąć. — W Marianopolu w Tracyi męczeństwo św. Melitiny za cesarza Antonina i prezesa Antyocha. Wprowadzono ją kilka razy do świątyni pogańskiej i za każdym razem obalały się bożyszcza; za co ją powieszono, biczowano i wreszcie ścięto. — W Adryanopolu pamiątka świętych Maksyma, Teodora i Asklepiodota, którzy pod cesarzem Maksymianem dostąpili korony męczeństwa. — Również uroczystość św. Porfiryusza, Aktora; z szyderstwem przyjmując Chrzest święty w obecności Juliana Apostaty, został nagle tchnięty Duchem św. i zaraz głośno zaczął przyznawać się do chrześcijaństwa; dlatego został z rozkazu cesarza ścięty i tak zyskał palmę zwycięstwa. — Tegoż dnia męczeństwo św. Nicetasa, Goła, którego król Atanaryk dla wiary jego spalić kazał. — W Kordowie śmierć męczeńska św. Emila, Dyakona i Jeremiasza, którzy obaj w prześladowaniu przez Maurów po długim więzieniu poświęceniem życia swego złożyli świadectwo wierności Chrystusowi. — W Toul we Francyi uroczystość św. Apera, Biskupa. — Również uroczystość św. Leobina, Biskupa z Chartres. — W Lyonie uroczystość św. Albina, Biskupa. — Tegoż dnia pochowanie zwłok św. Aicharda, Opata. — We Francyi uroczystość świętej Eutropii, Wdowy.



16-go Września.

Żywot świętego Cypryana, Doktora Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 258).

Cyprian święty urodził się około roku 200 w Kartaginie, stolicy Afryki Północnej, był synem bogatej rodziny senatorskiej i już jako chłopiec rokował wielkie nadzieje. Świetnie ukończywszy wyższe szkoły, a celując niezwykłym talentem krasomówczym, wystąpił publicznie jako profesor wymowy. Szlachetnością rodu, znakomitym majątkiem, obejściem pełnym wytworności, gruntownym wykształceniem i przykładnym życiem imponował stołecznej młodzieży; moralność jego nie przechodziła zwykłego poziomu paniczów liczących się do klasy szlacheckiej. Do jego najlepszych przyjaciół należał mieszkający w jego domu kapłan chrześcijański, Cecyliusz, który go nakłonił do czytania Pisma świętego i obeznania się z treścią Ewangelii świętej.

Miał wprowadzić Cypryan umysł zdolny do przejęcia się prawdami wiekuistymi, ale mimo to długo toczyła się w sercu jego walka między wiarą i od dawna zakorzenionym błędem, aż nareszcie przemogła w nim łaska i rzucił się w objęcia miłosierdzia Bożego. Chrzest przyjął w roku 245, o czym z radością doniósł swemu drogiemu przyjacielowi Donatowi w słowach następujących: „Długom chodził w ciemności i pomroce nocnej, długom się kołysał na wzburzonych falach morskich i błakał po błędnych manowcach, nie poznaawszy celu życia i ślepy na światło prawdy; trudnem i nieomal niepodobnem mi się wydało to, czego wymaga łaska Boża od pragnących zbawienia, tj. odrodzenie się człowieka w duchu i sercu. Godziłem się z moralnemi ułomnościami, z którymi się od dawna oswoilem tak dalece, że zdawały mi się nieodłączne od natury mojej. Lecz gdy święta woda odrodzenia zmyła brudy dawniejszego życia mego, wtedy jasne i czyste światło rozproszyło mgły grzechu, zalegające duszę moją.“

Wdzięcznością przejęty, rozdzielił natychmiast większą część majątku pomiędzy ubóstwo, ślubował czystość i gorliwie poświęcił się studjom teologicznym, czego owo-

cem były rozliczne i pełne gruntownej nauki pisma jego. Cieszyli się chrześcijanie z pozyskania dla wiary takiego męża i pragnęli widzieć go kapłanem, był bowiem wzorem wszelakich cnót.

W trzy lata po chrzcie Cypryana umarł Biskup Donat, a lud natychmiast obrał Cypryana na następcę jego w roku 248, nie bacząc wcale na jego opór. Jako Biskup kartagiński miał nadzór nad wszystkimi kościołami afrykańskimi i pełnił obowiązki swego urzędu mądrze, pokornie i energicznie, starając się o dobro owieczek i Kościoła, jako też zachęcał do pobożności, której przykładem był Chrystus. Działanie jego było w skutkach nader błogie; im większą jednak była radość chrześcijan, że mają takiego Biskupa, tem zawziętszą nienawiść pogan, nie mogących mu tego wybaczyć, że on, który był dawniej ich chlubą i ozdobą, zbrojny teraz wiedzą i nauką, tak silne ciosy zadaje ich sprawie, tj. o mierzłemu bałwochwalstwu. Gdy tedy w r. 250 pod rządem Decyusza wybuchło prześladowanie chrześcijan, poganie na cały głos w teatrze poczęli wrzeszczeć: „Precz z Cypryanem, porzucić go lwom i dzikim zwierzętom na pożarcie!“

Przestrzeżony zjawiskiem z Nieba, uszedł Cypryan srogości nieprzyjaciół, szukając ocalenia w ucieczce, aby w tych burzliwych czasach nie osierocić trzody i bronić jej zarówno od wrogów zewnętrznych, jako i wewnętrznych. Z ukrycia, w jakim pozostawał, sterował Kościołem mądrze i oględnie, jak to widzimy z listów jego pisanych do Biskupów, kapłanów i świeckich. Wkrótce burza się uspokoiła, a Cypryan wrócił do dycezyjan, którzy go z uniesieniem przyjęli.

Nieza długo atoli większe zmartwienie spotkać go miało. Kilku bowiem księży, którzy obrażoną ambicję (poczucie swej godności) ukrywali pod płaszczykiem już to przesadnych zasad, już też niekościelnej łagodności, i różne skargi i zażalenia na niego podawali, pozyskali kłamstwem i fałszami sporo zwolenników i zamianowali Dyakona Felicy-

syma Biskupem, dając tym sposobem pierwszy przykład zgorszenia, jakie się miało później kilkakrotnie powtórzyć. Do nich przyłączyli się montaniści (seкта religijna w II wieku po Chrystusie), którzy twierdzili, że znamię prawowitości i wyższego namaszczenia Biskupa nie jest świadectwo Apostolskiego następstwa, lecz wykazanie nadzwyczajnych darów. Przeciw tym buntownikom wystąpił Cyprian z całą grozą i siłą prawowierności i napisał nieśmiertelną rozprawę o „jedności Kościoła“, w której się przebija cała wzniosłość jego ducha, bogactwo myśli i potęga jego nauki.

Jeszcze nie był zeszedł dzielny szermierz z pola walki, a już pojawił się nowy wróg, który mu podał sposobność pokazania światu, że nie tylko jest bohaterem nauki, ale i cnoty. W roku 252 poczęła się srożyć w Kartaginie straszna zaraza, która pochłonęła mnóstwo ofiar. Uciekał przed nią, kto tylko uciec zdołał; chorzy byli pozbawieni opieki, umarli leżeli po ulicach i nikt ich nie chował. Cyprian zachęcał tedy słowem i własnym przykładem swe owieczki, aby czynem okazały miłosierdzie, którego uczył ich Mistrz, ukrzyżowany Zbawiciel. Odezwa jego błogi odniosła skutek; od domu do domu śpieszyli chrześcijanie, pielęgnowali chorych, nie pytając ich o wiarę, a pocieszając konających, chowali zmarłych i wspierali niedostatek cierpiących. Przykład ich wpłynął i na pogan tak zbawiennie, że i ci brali się ochoczo do dzieła i pomagali, jak mogli.

Niezdługo wszczęło się nowe prześlą-

dowanie chrześcijan, które Cyprian przepowiedział i którego już od dawna się obawiał. Było to w roku 257; namiestnik cesarski Paternus kazał natychmiast uwięzić świętego Biskupa i chciał go zmusić do odstępstwa i uczczenia bogów pogańskich. Cyprian oświadczył: „Chrześcijaninem jestem i Biskupem. Jednego tylko znam prawdziwego Boga, który stworzył ziemię i Niebo. Tego Boga

wyznajemy jako chrześcijanie, do Niego się modlimy we dnie i w nocy sami za siebie, za całą ludzkość i za cesarza.“ Na zapytanie sędziego, ilu jest chrześcijan w mieście i gdzie mieszkają, odpowiedział zacny pasterz: „Nie mogę ich wymienić, gdyż prawo rzymskie karze donosicieli. Znajdziecie ich w mieszkaniach, które zajmują.“ Skazano go na wygnanie do Curubis, ale wkrótce obostrzono karę. Nowy namiestnik Galeryusz posłał po niego dwójga centuryonów (oficerów) z wojskiem i rozkazał sprowadzić go do Kartaginy.

Wieść o uwięzieniu Cypryana wywołała w mieście wielkie przerażenie nawet

między poganami, którzy nie zapomnieli, ile im wyświadczył dobrodziejstw w czasie zarazy. Przesłuchy były krótkie, a brzmienie wyroku następujące: „Cyprian ma uleść karze miecza, jako głowa występnej sekty, która wykracza przeciw istniejącym prawom i czci należnej cesarzowi.“ „Bogu chwała“, odpowiedział Biskup. Przytomni ogłoszeniu wyroku chrześcijanie szlochając i płacząc, wołali: „Umierajmy razem z nim.“ Gdy liczne rzesze stanęły na placu wykonania wyroku, zdjął Cyprian wierzchnie szaty i ukląkł



Święty Cyprian.

do modlitwy, poczem powstał, zdjął dalmatykę, kazał katu wypłacić 25 monet złotych i sam sobie oczy zawiązał. Chrześcijanie powymnawali białe chustki, aby je umaczać w krwi drogiego pasterza. Kat wymierzył cios śmiertelny i głowa pierwszego Biskupa afrykańskiego potoczyła się na ziemię, a dusza uleciała w Niebo dnia 14 września 258 r.

Nauka moralna.

Dziwne to i uwagi godne, że wszyscy sekcjarze i krzewiciele błędów, którzy z powodu obrażonej dumy i fałszywej ambicji uczynili rozbrat z Kościołem Chrystusowym, nie szukali zwolenników pomiędzy poganami, nawracając ich do chrześcijaństwa, lecz zachęcali chrześcijan do odszczępienia, których przodkowie doznawali dobrodziejstw Ewangelii św. Tacy wilcy są o tyle niebezpiecznymi Kościołowi, że złość i chytrość swą ukrywają pod płaszczykiem świętobliwości i pozornej troskliwości o cielesne i duchowe dobro katolików i tym sposobem starają się uwikłać ich w swe sieci. Przed takimi obłudnikami ostrzegał Cyprian owieczki swoje, przypominając im słowa, które wyrzekł Pan Jezus do Piotra: „Ty jesteś Piotrem (tj. opoką), a na tej opoce zbuduję Kościół, a bramy piekielne nie przemogą go. Tobie oddam klucze Królestwa niebieskiego. Paś jagnięta, paś owce Moje.” Chociaż Chrystus po zmartwychwstaniu Swojem dał równą władzę wszystkim innym Apostołom, to jednak na jednego tylko z nich przelał zwierzchnictwo nad Kościołem i zarządem jego. Piotrowi przyznał najwyższą godność w interesie jedności Kościoła. Kto nie uznaje jego jedności, czyż ma mocną wiarę? Kto się tej jedności opiera, czy należy jeszcze do Kościoła? Wszakże Paweł św. mówi: „Jedno ciało, jedna dusza, jedna nadzieja, jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg.”

Tę jedność stwierdzać, za nią walczyć, przy niej silnie obstawać winni Biskupi, naczelnicy Kościoła, aby dać dowód, że cały Episkopat jest jednym i niepodzielnym. Jednym i jednolitym jest Episkopat, a Biskup jako jednostka ma tylko o ty-

le znaczenia, o ile się czuje częścią całości. Jednym tylko jest Kościół, chociaż się rozdrabnia na wielość, tak jak jest wiele promieni słonecznych, ale jedno tylko światło, wiele konarów i gałęzi, ale wszystkie z jednego pnia się rozrastają. Wiele strumieni wychodzi z jednego źródła i rozacza swe wody po rozległym obszarze, ale ze względu na początek tworzą nierozzerwalną jedność. Jeśli odłamiesz gałązkę od drzewa, gałąź ta nie przystroi się liściem i kwieciem, lecz uschnie. Odłącz strumień od źródła, a strumień wyschnie. Tak Kościół oświeca swymi promieniami świat cały, ale światło jego jest tylko jedno; rozpościera swe konary na wszystkie strony świata, ale pień jest tylko jeden; rozacza swe orzeźwiające wody we wszystkich kierunkach, wszakże źródło życiodawcze jest tylko jedno. Komu Kościół nie jest matką, temu Bóg nie będzie Ojcem. Niema zbawienia poza Kościołem. Kto nie uznaje tej godności, temu obojętne przykazania Boże, obojętna wiara w Boga Ojca i Syna, obojętne życie i wiekuiste zbawienie.

Modlitwa.

Boski Zbawicielu Jezu Chryste! Daj nam tę łaskę, abyśmy byli i pozostali zawsze wierni i posłusznymi dziećmi Kościoła przez Ciebie ustanowionego, i nie chciej tego dopuścić, abyśmy spuścili z oka cześć winną Twym świętym Sakramentom albo też niegodnie przystępowali do Stołu Pańskiego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 16-go września uroczystość świętego Kornela, Papieża i św. Cypryana, Biskupa; o dniu ich zgonu wspomnieliśmy już dnia 14 września. — W Chalcedonie męczeństwo św. Eufemii, Dziewicy, którą za czasów cesarza Dyoklecjana i prokonsula Pryskusa dręczono dla Chrystusa więzieniem, biciem, kołami, ogniem, ciężkimi kamieniami, dzikimi zwierzętami, biczowaniem, ostremi piłami i rozpalonym kotłem. Gdy ją razu pewnego znowu porzucono dzi-

kim zwierzętom na pastwę, prosiła gorąco Boga, aby ją raczył nareszcie zabrać do Siebie i została wysłuchaną; podczas bowiem, gdy wszystkie bestye stopy jej lizaly, jedna z nich zadała jej cios śmiertelny. — W Rzymie śmierć męczeńska św. Ł u c y i, dostojnej matrony i Geminiana; po różnorakich mękach i długich torturach, w których chwalebne złożyli świadectwo za wiarę swą, kazali ich wreszcie Dyoklecjan ściąć. — Również w Rzymie przy Via Flaminia męczeństwo św. A b u n d y u s z a, Kapłana, i A b u n d a n c y u s z a, Dyakona, za cesarza Dyoklecjana zabitych mieczem przy 10 kamieniu milowym. Porównano z nimi cierpiał tak-

że szlachetny M a r c y a n i jego syn J a n, których owi Święci ze zmarłych wskrzesili. — W Heraklei w Tracji męczeństwo św. S e b a s t y a n y, nawróconej przez Pawła, Apostoła, a którą rozmaitymi sposobami dręczono za czasów cesarza Domicjana i prezesa Sergiusza, aż wkońcu ściętą została. — W Kordowie śmierć męczeńska św. R o g e l l a i S e r w i d e u s z a, którym wpierw ręce i nogi odrabano a potem dopiero głowę. — W Szkocyi uroczystość św. N i n i a n a, Biskupa i Wyznawcy. — W Anglii uroczystość św. E d y t y, Dziewicy, córki króla Edgara, co od dzieciństwa w klasztorze Bogu poświęcona, święta wcale nie znała.

17-go Września.

Żywot świętej Hildegardy, Ksieni.

(Żyła około roku Pańskiego 1179).

Pomiędzy świętymi Niewiastami z narodu niemieckiego i zakonu Benedyktyńskiego, jedno z pierwszych miejsc zajmuje Hildegarda tak z powodu cnót, jak nadzwyczajnej mądrości i wielkich zasług.

Pochodząc z rodu rycerskiego, już od dzieciństwa odznaczała się wielkimi darami umysłu. W trzecim roku życia widziała rzeczy niewidzialne i nadprzyrodzone tak jasno i wyraźnie, jak okiem cielesnem rzeczy zewnętrzne. Nie zdało się jej to nic osobliwego, rozumiejąc, że dar ten jest wszystkim wspólny. Nadto przestrzegała troskliwie czystości i oddawała się żarliwie modlitwie. Gdy liczyła lat ośm, oddali ją rodzice na wychowanie pobożnej Jucie, ksieni Benedyktynek na górze Disiboden. Tu nauczyła się trochę czytać, śpiewać Psalmy, o gruntownem wykształceniu jednak mowy nie było. Widzenia jej powtarzały się często. W prostocie serca mówiła o nich, dziwiąc się, że Jutta i inne zakonnice nic z tego nie widzą. Wstydząc się sama przed sobą, postanowiła o tych wizjach już więcej nie wspominać.

Doszedłszy do lat regułą przepisanych, złożyła śluby zakonne i była wzorem miłosierdzia, posłuszeństwa, pokory, umartwienia i cierpliwości. Pan Bóg nawiedzał ją bolesnymi chorobami, a po śmierci Jutty 1136

roku wybrano ją na ksienię. W tym czasie głos z Nieba nakazał jej, by spisywała wszystko, co widzi i słyszy, lecz bojąc się i będąc pokorną, nie usłuchała rozkazu. Zapadłszy w ciężką niemoc, zwierzyła się z tego spowiednikowi, który jej przykazał, aby to czyniła. Zaczawszy pisać, odzyskała zdrowie, jakby w nagrodę za posłuszeństwo. Około tego czasu doznała następującego cudu: Otóż światłość jakby słoneczna przeniknęła jej głowę i serce, i odtąd dokładnie zrozumiała Pismo św. Co napisała, przedłożono Biskupowi Mogunckiemu, który przeczytawszy pismo, oświadczył, że świadczy o duchu prorockim, jaki miały dawne prorokinie: Debora, Anna i inne niewiasty Starożytności.

Główne jej dzieło „Scivias, P o z n a j d r o g i P a ń s k i e“, dowodzi, że Bóg zlał na nią w obfitości dary Swe. Cały akt stworzenia widziała jakby na jawie. We wszechobecnym Bogu widziała przeszłość, przyszłość i to, co ukryte, znała ułomności współczesnych i wiedziała, jakie z nich wynikną kary.

Sława jej pociągała wiele dziewcząt za sobą tak, że wkrótce klaszterek jej był za ciasnym. Założyła tedy nowy na Rupertsbergu pod Bingen i zamieszkała go z 18 mniszkami. Na Soborze Trewirskim odbytym

w roku 1148, któremu przewodniczył sam Papież Eugeniusz III, przeczytano i pochwalono jej dzieło, a Ojciec święty własnoręcznym pismem zachęcił ją, aby spisywała, co jej Bóg objawi. Święty Bernard prosił ją listownie, aby w chwili, gdy jej duch połączy się z Bogiem, pamiętała o nim i pokrewnych mu w duchu przyjaciółach.

Te i tym podobne świadectwa rozniósły po świecie szeroko jej sławę. Papież Anastazy IV i Adryan IV, cesarze Konrad III i Fryderyk I polecali się jej modłom. Odpisywała im, nie szczędząc nagany, gdzie było potrzeba i wzywając do poprawy. Biskupi, książęta, Opaci, Doktorowie, a nawet całe korporacje i Stowarzyszenia radziły się jej w sprawach świeckich i duchownych, a nawet uczonych. Odpowiedzi jej świadczyły o niezwykłej jej wiedzy i roztropności. Schodzili się do niej duchowni i świeccy z Francji, Belgii i Niemiec, panowie i prostacy, chorzy całemi gromadami, a każdemu służyła radą, pociechą i pomocą. Niektórzy, a mianowicie żydzi, odwiedzali ją z ciekawości i niejednego nawróciła. Na wezwanie przedsiębrała podróże do różnych miast, nawet do Paryża, aby kapłanów i lud wzywać do poprawy i pobożności, a towarzyszyły jej rozmaite cuda. Przywracała wzrok niewidomym, zdrowie schorzałym, wypędzała złego ducha z opętanych. Założyła także klasztor w Eibingen, nie wiedząc, gdzie już podziąć zgłaszające się nowicyuszki.

Zakończyła życie, licząc 81 lat wieku,

a pochowano ją w kościele w Rupertsbergu. Gdy Szwedzi w r. 1632 klasztor zburzyli, przeniesiono jej zwłoki do Eibingen, gdzie zachowano jej pierścień z napisem: „Cierpię chętnie.“ Pierścień ten później zginął.

Nauka moralna.

Powtórzmy niektóre słowa tej Świętej: „Bóg mówi: Człowiecze, szukam cię Krwią Syna Mego, a jednak opuszczasz Mnie, Boga prawego, a idziesz za kłamcą. Czyż nie posyłałem do ciebie Proroków, czym dla ciebie nie poświęcił Syna Swego i nie zesłał Apostołów, aby ci przez Ewangelię wskazali drogę prawdy? Wszystko dobre masz ode Mnie. Czemu się ode Mnie odwracasz?“

„Zwalczaj pożądliwości ciała i poddaj je pod władzę ducha. Oprzyj się przeto żądzom i nie myśl, iż jesteś w domu swoim, jesteś bowiem tylko gościem na ziemi, a Ojciec w Niebiesiech czeka, żebyś przyszedł. Gdy złe chęci się odezwą, a nie wiesz, jak się ich pozbyć, wołaj, módl się, płacz i błagaj o pomoc, proś Boga, aby odjął złe od ciebie i dał ci siłę do dobrego. Wszakże Bóg podaje rękę i tym, którzy czynią pokutę z obawy przed śmiercią, strach ich obraca w miłość i zniewala do czynienia pokuty z miłości. Kto zaniedbuje pokuty, przeto, że mu to trudno, złe czyni. Chodźcież więc, wierni, drogą przykazań Bożych, abyście uszli potępienia wiekuistej śmierci. Chodzących tą drogą czeka Niebo, dla pełzających innemi drogami jest zamknięte.

Cnoty na ziemi są rosą niebieską.



Święta Hildegarda.

Jak studnię napełnioną błotem, robotwem i cuchnącą zgnilizną nie tak łatwo oczyścić, tak trudno też oczyścić z grzechów człowieka złego, któremu złe stało się nalogiem i drugą naturą.

Rany Chrystusa są zawsze otwarte i świeże i pozostaną takimi, póki trwać będą rany grzechu ludzkiego.“

Modlitwa.

Boże i Panie mój, daj nam tę łaskę, abyśmy zdobyli w sobie siłę zwalczania złych namietności i pomóż nam do pokonania ich. Pocieszycielu mój w każdym utrapieniu, do Ciebie zawsze uciekać się będziemy, ilekroć troski i utrapienia nawiedzać nas będą. Wiem, że nie odepchniesz nas, lecz balsmem pokrzepisz zbolące serca nasze. Dlatego błagam Cię, nie odrzucaj prośby mojej, lecz zmiłuj się nade mną według wielkiego miłosierdzia Twego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go września uroczystość wspomnienia **stygmatyzacyi** św. **Franciszka** z **Assyżu**, gdy na górze **Alverni** w **Toskanii** za Bożą łaską otrzymał wycięte 5 ran na rękach, nogach i w boku. — W **Rzymie** przy **Via Tiburtina** męczeństwo św. **Justyna**, **Kapłana**, sławnego **Wyznawcy** z czasów cesarzy **Waleryana** i **Galiena**, który pochował wiele ciał św. **Męczenników**, między nimi także św. **Wawrzyńca** i **Hipolita**, aż wkońcu sam pod **Klaudyzusem** jako **Męczennik** życie swe zakończył. — W **Rzymie** pamiątka św. **Narcyssa**

i **Krescencyona**, **Męczenników**. — W **Frygii** pamiątka św. **Ariadny**, **Męczenniczki** za czasów cesarza **Hadryana**. — W **Anglii** męczeństwo św. **Sokratesa** i **Stefana**. — W **Nevers** męki św. **Waleryana**, **Makryna** i **Gordyana**. — W **Autun** we **Francyi** śmierć męczeńska św. **Florella**, chłopca, wielokrotnie męczzonego pod cesarzem **Antoninem** i prezesem **Waleryanem**, aż wkońcu pod kłami dzikich zwierząt dokonał ofiary życia swego. — Pod **Leodyum** męczeństwo św. **Lamberta**, **Biskupa** z **Mastrichtu**, z powodu że dla gorliwości religijnej ganił postępowanie dworu królewskiego, został niewinnie zamordowany przez złoczyńców, dostąpiwszy tym sposobem rozkoszy niebiańskich. — W **Saragossie** w **Hiszpanii** śmierć męczeńska św. **Piotra** z **Arbues**, pierwszego inkwizytora **Aragonii**; za **Wiarę** św., której bronił jak mu urząd nakazywał, zamordowany został w okrutny sposób przez odpadłych żydów: **Papież Pius IX** policzył go w poczet **Świętych**. — Tegoż dnia męczeństwo św. **Agatoklii**, która była w służbie u pewnej pogańskiej pani. **Biciem** i inną poniewierką chciała ją pani zmusić do odstępstwa, a wkońcu wydała ją sędziemu, który jeszcze okrutniej kazał ją biczować. Że jednak stale wytrwała w swej wierze, przeto wydarto jej język i wrzucono ją w ogień. — W **Kordowie** pamiątka św. **Kolumbii**, **Dziewicy** i **Męczenniczki**. — W **Medyolanie** złożenie zwłok św. **Satyrę**, **Wyznawcy**, którego cnoty opisał brat jego św. **Ambroży**. — W **Rzymie** uroczystość szlachetnej św. **Tedory**, która w prześladowaniu **Dyokleciańskim** udzielała **Męczennikom** pomocy. — Pod **Bingen** w **dyecezyi mogunckiej** uroczystość św. **Hildegardy**, **Dziewicy**.

18-go Września.

Żywot świętego Tomasza z Wilanowa, Arcybiskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1555).

Urodził się w roku 1488 we wiosce hiszpańskiej, dokąd rodzice jego, majątni i poczciwi mieszczenie, mieszkając przedtem w **Wilanowie**, przed zarazą się schronili. Ponieważ wychował

się w **Wilanowie**, nadano mu przydomek **Tomasza z Wilanowa**. Ojciec jego, młynarz, zmieloną w czwartek mąkę rozdał nazajutrz między ubóstwo, a co dzień koszt chleba.

Nie mniejszą szczodrobliwością odznaczał się też syn Tomasz. Pościł aż do obiadu, a śniadanie dawał współuczniom, którzy rano nic nie jedli. Ze szkoły wracał często bez czapki, bez chustki na szyi, nieraz nawet bez wierzchniej odzieży i butów. Gdy troskliwa o zdrowie syna matka o to go łajała, mawiał: „Zasłużyłem na karę, przyznaję, ale nie mogłem na to patrzeć, jak inny drżał od zimna.“

Pewnego dnia sprawił mu ojciec, na święto Matki Boskiej, do której Tomasz miał szczególne nabożeństwo, nową i dość kosztowną odzież. W drodze do kościoła pomyślał sobie chłopczyzna: „Boże wielki, czyż ja zasłużyłem na takie stroje?“ Spotkawszy biednie przyodzianego chłopczyka, równego mu wzrostem, wziął go na ubocze i zapytał, czy chce się z nim mienić na odzież. Skoro się ten na zmianę zgodził, Tomasz wdział na się jego łachmany i po nabożeństwie wrócił do domu. Gdy zdziwiona matka zapytała, co znaczy to przebranie, tak się tłómaczył: „Droga matko, ta odzież jest mi nader wygodną. Biedak, z którym się pomieniałem, godniejszym jest ode mnie nowego ubrania!“

Poświęciwszy się wyższym naukom, był wzorem i ozdobą studentów w Alkali, przewyższając ich nie tylko wiedzą, ale i czystością obyczajów, uprzejmością w obejściu i szczerą pobożnością. Uzyskawszy stopień doktora filozofii, objął natychmiast katedrę — co było nader rzadkim wypadkiem. Sława wykładów jego wyjednała mu stanowisko w Salamance. Ale Tomasz nie usłuchał

zaszczytnego wezwania; wrócił bowiem do Wilanowa, gdzie tymczasem ojciec jego umarł, pocieszał matkę i założywszy szpital, udał się do Salamanki, wszakże nie po to, aby objąć ofiarowaną katedrę, lecz aby wstąpić do klasztoru św. Augustyna. Tomasz pełnił obowiązki zakonne tak ściśle i sumiennie, że po dwu latach — rzecz podówczas niesłychana — powierzono mu urząd przełożonego

klasztoru. Przez lat 20 wybierano go ustawicznie to na przeora klasztorów, to na prowincyała. Na tym urzędzie przysłużył się niemało do ożywienia gorliwości i błęgiego działania członków Zakonu.

Nikt się oprzeć nie mógł sile jego wymowy. Wielu zatwardziały grzeszników, słuchając nauk i kazań jego, nawróciło się do Boga z wielkim żalem i skrucą. Nieraz też wpadał na kazalnicy w zachwycenie. Mając kazanie o umywaniu nóg Apostołom, i wymawiając słowa: „Panie, Ty mnie chcesz umywać nogi?“ czuł się tak wzruszonym, że zamilkł, i wzniosłszy oczy w Niebo, wybuchnął głośnym płaczem i stał długo jak wryty. Wszyscy słuchacze zalali się łzami; słysząc go raz prawiącego na ambonie cesarz Karol V, mianował go kaznodzieją nadwornym. Zwykł być mawiać: „Najlepszym mistrzem kaznodziejów jest ukrzyżowany Chrystus.“ Cesarz mianował go Arcybiskupem Grenady; ale Tomasz dopóty uprzykrzał się prośbami, póki nominacyi nie cofnięto. Chcąc mu w roku 1544 ofiarować Arcybiskupstwo Walencji, postarał się wpierw cesarz u prowincyała i Papieża, aby w imię posłuszeństwa naka-



Święty Tomasz z Wilanowa.

czem i stał długo jak wryty. Wszyscy słuchacze zalali się łzami; słysząc go raz prawiącego na ambonie cesarz Karol V, mianował go kaznodzieją nadwornym. Zwykł być mawiać: „Najlepszym mistrzem kaznodziejów jest ukrzyżowany Chrystus.“ Cesarz mianował go Arcybiskupem Grenady; ale Tomasz dopóty uprzykrzał się prośbami, póki nominacyi nie cofnięto. Chcąc mu w roku 1544 ofiarować Arcybiskupstwo Walencji, postarał się wpierw cesarz u prowincyała i Papieża, aby w imię posłuszeństwa naka-

zali Tomaszowi przyjęcie dostojenstwa. Tedy bez oporu wybrał się nowy nominat wraz z braciszkiem Zakonu Augustynów do przyszłej swej rezydencji, poprosił w tamtejszym klasztorze reguły świętego Augustyna o dwudniowy przytułek, ale go nie wpuszczono, albowiem oczekiwano nowego Arcybiskupa; któż zaś mógł przypuszczać, aby tenże się zjawił w zszarzałym habicie.

Wprowadzenie jego do katedry odbyło się następnie z wielką okazałością. Nazajutrz zwiedził więzienie, niosąc nieszczęśliwym więźniom pociechę. Kapituła ofiarowała mu trzy tysiące dukatów na pierwsze potrzeby. Podziękowawszy za tę ofiarę, obrócił ją na odbudowanie świeżo spalonego lazaretu. Z 18 tysięcy dukatów dochodu Arcybiskupstwa wydał tylko trzy tysiące dla siebie i swych urzędników, resztę zaś obracał na ubogich.

Przez lat 11 sprawił sobie tylko dwie nowe suknie, a stare łątał, chcąc oszczędzić coś dla biednych. Zasadą jego życia było, że Biskup winien się różnić od innych cnotą i dobrodziejstwami, nie bogatymi sprzętami i srebrem na stole. Gdy Kanonicy namawiali go, aby sobie sprawił półjedwabne nakrycie na głowę, mówił żartobliwie: „Otóż widzicie Arcybiskupa, po tem okryciu poznają mnie moi Kanonicy.“ Szczodroblliwość jego nie miała granic, a z datkami łączył mądre nauki. Stało się, iż kapłan jeden nadużył jego dobroci. Arcybiskup kazał go przywołać i stanawszy przed krucyfiksem, rzekł do kapłana: „Dobrodziejstwa moje szkodziły ci dotychczas, a ponieważ Bóg zażąda ode mnie twej duszy, więc muszę za ten grzech odpokutować.“ Ukłąkszy, obnażył plecy i zaczął się biczować aż do krwi.

Niepodobna zliczyć wszystkich jego dziennych i nocnych prac, kazań, modlitwy, podróży i starania około podniesienia moralności i wiary między świeckimi i duchownymi. A jednak nieustannie się lękał, że czyni za mało. Częstokroć budził w nocy swego spowiednika i pytał go ze łzami: „Ojcze drogi czy myślisz, że jako Biskup będę zbawiony?“ Kilkakrotnie błagał cesarza i Papieża, by mu dozwolili zrzec się urzędu, ale na próżno. Nareszcie ulitował się nad nim Pan Bóg. W święto bowiem Matki Boskiej Gromniczej usłyszał głos: „Bądź cierpliwym, w dzień

urodzin Mej Matki pójdziesz na wieczny spoczynek.“

W roku 1555 zachorował niebezpiecznie. Odprawiwszy generalną spowiedź, sposobił się na śmierć. Smutna wieść o chorobie Arcybiskupa rozbiegła się lotem błyskawicy: lud gromadził się po kościołach, śpiewał suplikacye, błagając Boga o zdrowie drogiego Arcypasterza. Rozdarował wszystko, co miał, nawet łożo, na którem spoczywał i skończył w dniu Narodzenia Najśw. Maryi Panny. Cały kraj pogrążył się w głębokim smutku, a jęki wdów, ubogich i sierot wszędzie się rozlegały. Papież Paweł V zaliczył go do rzędu „Błogosławionych“, Aleksander VII (1658) do Świętych. Droga po nim spuściznę posiada Kościół w tomie kazań, pisanych stylem prostym i serdecznym. Gdy malarz w roku 1618 zapytał Ojca świętego, jak ma Tomasza malować, rzekł Papież: „Wystaw go w Biskupich szatach, otoczonego żebractwem, a w rękę daj mu sakwę z pieniędzmi w miejsce pastorału.“

Nauka moralna.

Pięknem zaiste jest miłosierdzie, jakie okazywał ubogim święty Tomasz od kolebki aż do grobu. Ale czemu zdaje nam się tak pięknem? Oto z tego powodu, że tak my, jak Tomasz z Wilanowa, stworzeni jesteśmy na obraz i podobieństwo Boga, a tego podobieństwa najwymowniejszy dowód dał święty Arcypasterz przez swoje miłosierdzie i litość nad ubogimi. Bóg jest uosobieniem miłosierdzia; dziełami miłosierdzia odznaczał się chlubnie i Tomasz, przez całe życie aż do godziny zgonu. Naśladujmy go przeto i bierzmy z niego przykład a pełnimy dzieła miłosierdzia w miarę możliwości i sił naszych.

1) Bóg jest miłosiernym, gdyż niewyczerpaną jest miłość Jego ku nam, litość nad naszą nędzą i niedolą, tudzież troskliwość o zbawienie nasze tak doczesne, jak wiekuiste. Przypomina nam to odmawiany codziennie pacierz w słowach: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech.“ Niestrudzonym jest miłosierdzie Boże, nie powątpiewa ono o nas, nie zraża się niczem, płaci dobrem za złe i jest ustawicznym szafarzem łaski Bożej. Miłosierdzie to wprawiło Aniołów i ludzi natychmiast po stworzeniu w stan świętobliwości i sprawie-

dliwości, aby tem łatwiej mogli się stać uczestnikami szczęścia wiekuistego; miłosierdzie obdarzyło upornych grzeszników na górze Kalwaryi świętą ofiarą pojednawczą, aby ich zbawić Przenajświętszą Krwią Jezusa; miłosierdzie rozpało ogień piekielny na uśmierzenie złych żądz i odstraszenie od grzechu; miłosierdzie ustanowiło czyściec w celu naszego ostatecznego poratunku. Zastępy błogosławionych w Niebie są zdobyczą tego niewyczerpanego miłosierdzia Bożego.

2) Zapytajmy serca swego: Czujemy pociąż do litości, obca nędza rozrzewnia nas. Już Tobiasz święty mówi: „Bądź miłosiernym według możliwości. Masz wiele, dawaj wiele, masz mało, dawaj mało, byle z chęcią.“ Dzielami miłosierdzia udowodnij, że jesteś stworzony na obraz i podobieństwo Boga. Św. Bazyli mówi: „Cóż powiesz swemu sędziemu, gdy będziesz zdołał ściany mieszkania swego, a ubogiemu dasz nago marznąć, gdy dbać będziesz o okazałą uprzęż koni, a gardzić bliźnim chodzącym w łachmanach, gdy sprzedawać będziesz zboże po lichwiarsku, a biedakom pozwolisz umierać z głodu? Bądź pewny, że jeśli ubogiemu nie otworzysz serca, wykluczonym zostaniesz z Królestwa niebieskiego.“

Sam rozum tego uczy, że kto się zapiera swego podobieństwa do Boga i umyślnie jego obraz w sobie zaciera, ten spodziewać się nie może, iż po śmierci uzna w nim Pan Bóg swe dziecko i przyjmie go do chwały Swojej.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Tomasza Biskupa, przyozdobił nadzwyczajną cnotą miłosier-

dzia nad biednymi, prosimy Cię przez jego pośrednictwo, abys na wszystkich zanoszących do Ciebie prośby, skarby miłosierdzia Twojego miłościwie zlewać raczył. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go września w Osimo uroczystość św. Józefa z Kupertynu, Wyznawcy z zakonu Braci Mniejszych, którego Klemens XIII policzył w poczet Świętych. — Tegoż dnia męczeństwo św. Metodego, najpierw Biskupa Olimpu w Licyi, potem Tyru, zdobnego wielką uczonością i niezwykłą wymową; według św. Hieronima otrzymał pod koniec ostatniego prześladowania chrześcijan w Chalcis koronę męczeńską. — W okolicy Vienne śmierć męczeńska św. Ferreola, Trybuna wojny. Na rozkaz bezbożnego starosty Kryspina został najpierw najokrutniej obity, a potem opatrzony ciężkimi kajdanami i wrzucony do ciemnego lochu. Za zrządzeniem Bożem jednak opadły kajdany, bramy więzienia otworzyły się same i mógł je opuścić. Gdy go siepacze ponownie schwytali, położyli mieczem kres życiu jego. — Również uroczystość św. Męczenniczek Zofii i Ireny. — W Medyolanie uroczystość św. Eustorgiusza, pierwszego Biskupa tamtejszego, wspomnianego chlubnie przez św. Ambrożego. — W Gortynie na Krecie uroczystość św. Eumena, Biskupa i Wyznawcy.

19-go Września.

Żywot świętego Januaryusza, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 305).



kościół główny w Neapolu obchodzi w tym dniu uroczystą oktawę, na którą zbiera się z bliska i z daleka wielkie mnóstwo ludu. Uroczystość ta jest wyrazem czci i wdzięczności dla Patrona miasta, świętego Januaryusza, którego relikwie wystawiono w dwóch kaplicach. W je-

dnej z nich widać święte ciało, w drugiej głowę, a w dwojga szklanych flaszeczkach skrzepłą krew, którą niewiasta chrześcijańska przy straceniu świętego Biskupa w tych naczyniach zebrała. W czasie tej uroczystości dzieje się coś nadzwyczajnego: oto skrzepła krew, przytknięta do głowy i in-

nych relikwii, albo zaraz albo po 20 minutach staje się płynną i burzy się. Zjawisko to widziało już wielu uczonych ludzi, katolików i niekatolików i po zbadaniu rzeczy gruntownie, oświadczyli, że to nie inaczej, tylko działaniem nadprzyrodzonej mocy można wytłómaczyć. Lud neapolitański, oswojony z tym cudem, oddaje cześć nie tak relikwiiom, jak pamięci świętego Januaryusza, za którego przyczyną Pan Bóg stolicę i kraj wybawił od strasznych niebezpieczeństw, grożących miastu podczas wybuchu blizkiego wulkanu, Wezuwiusza.

Januaryusz pochodził ze znakomitego rodu Januaryuszków w Neapolu i był Biskupem Benewentu. W pobliższym mieście Miseno działał gorliwy i błogosławiony dyakon Sozjasz. Januaryusz żył z nim w przyjaźni, odwiedzał go i wdawał się z nim w długie rozmowy religijne. Czasu jednego przybywszy do Miseno, wszedł do kościoła, w którym Sozjasz miał kazanie na ambonie, i ujrzał nad głową jego jasny płomyk, co sobie tłómaczył, że święty

Dyakon wkrótce weźmie koronę męczeńską. I tak się stało; w roku 303 Dyoklecjan cesarz rozpoczął najsroższe prześladowanie chrześcijan. Drakoncyusz, wielkorządca Kampanii, wykonał rozkaz cesarski nasamprzód na młodym Sozjaszu, którego znalazł jako gorliwego chrześcijanina. Gdy Sozjasz nie chciał ofiarować bogom, sieczono go okrutnie różgami i wtrącono do więzienia w miasteczku Puzzuoli, a razem z nim kilkunastu innych chrześcijan. Januaryusz dowiedziawszy się o losie przyjaciela, pośpie-

szuł do Sozjasza, aby jego i innych więźniów pocieszyć.

Po Drakoncyuszu objął urzędowanie Tymoteusz, jeszcze zawziętszy wróg chrześcijan. Bawiąc w Noli pod Benewentem, dowiedział się, że Januaryusz pociesza chrześcijan, więc kazał go okuć w kajdany i zmusić do pokłonenia się bogom rzymskim. Januaryusz powiedział odważnie, iż

wyznaje Chrystusa, za co wrzucono go w piec ognisty. Płomień ogarnął go, ale ani jednego włosa na głowie nie tknął; przeciwnie wypadłszy, popalił katów. Po trzech dniach wyjęto go z pieca i zbitego okrutnie osadzono w więzieniu. Odwiedziło go dwóch duchownych, Festus i Dezydery, oburzonych tem męceniem kapłana, który był samą miłością i dobrocią dla ubóstwa i nędzy. Doniesiono o tem wielkorządcy, który kazał pojmać duchownych i przedsięwziąć, po czem ich się zapytał: „Co wy za jedni?” „Jeden — rzecz Biskup — jest mym dyakonem, drugi lektorem.”



Święty Januaryusz.

Tymoteusz pyta dalej: „Czy także są chrześcijaninami?”

Januaryusz: „Tak jest; jeśli ich o to zapytasz, ufam, że się nie wyprą Jezusa Chrystusa.” Obaj tedy oświadczyli, że są chrześcijaninami, gotowymi na śmierć za Pana Jezusa.

Starosta kazał przeto tych trzech wyznawców okuć w kajdany i wtrącić do więzienia w Puzzuoli. Z pogodnym obliczem ucałowali się towarzysze i chwaląc Boga, prosili o łaskę wytrwałości. Nazajutrz zaprowadzono ich do teatru, gdzie na nich cze-

kał Tymoteusz i tłumy ludu, albowiem mieli być rzućeni na pożarcie dzikim bestyom.

Siedmiu młodych chrześcijan — między nimi czterdziestoletni Januaryusz — poklekło w środku placu igrzysk, z oczyma obróconemi w Niebo. Lwy ze strasznym rykiem wypadły z klatek, ale zaraz pokładły się pokornie u nóg świętych Wyznawców. Zawstydzony Tymoteusz skazał ich na karę miecza, ale w chwili, gdy tenże rozkaz dawał katom, nagle wzrok utracił. Przerażony tyran prosił Januaryusza o pomoc. Święty Biskup pomodliwszy się, uczynił nad głową znak Krzyża świętego i wzrok mu przywrócił. Zawzięty okrutnik wywdzięczył się w ten sposób, że kazał wyrok wykonać, bojąc się cesarza i słysząc, że 5 tysięcy z ludu oświadczyło się za wiarą Chrystusową. Ciało pomordowanych ze czcią pochowano.

Gdy w siedm lat później cesarz Konstantyn Wielki zabezpieczył chrześcijanom wolność wiary, mieszkańcy Benewentu sprowadzili zwłoki Festa i Dezyderego, Januaryusza zaś musieli pozostawić Neapolitańczykom. Benewent nie mógł przeboleć tej straty, a Arichis, książę Benewentu, dawał Neapolowi nawet wielkie sumy pieniężne za ciało Januaryusza, wszakże nie chcieli go odstąpić. W roku 825 obległ książę Sykon Neapol i zmusiwszy obleżonych do wydania zwłok Świętego, złożył je w katedrze Benewentu. Głowa i krew Świętego pozostała w Neapolu. Dopiero w r. 1480 udało się królowi Ferdynandowi odzyskać ciało, które od-tąd poczęło sływać wielkimi i licznymi cudami.

Nauka moralna.

1) Cześć oddawana relikwiom jest czcią prawdziwą, wewnętrzną, uprawnioną, pochodzącą z wiary w zbawienie człowieka przez najświętszą Krew Jezusa. Nie jest to cześć oddawana ciału, kościom, odzieży Świętych, lecz świętobliwości ich osób, które były przybytkiem Ducha św., używały w pełni łask sakramentalnych, miały nadprzyrodzone zasługi, słynęły z bohaterskich cnót i ponosiły niesłychane udręczenia z niebiańską pokorą i poświęceniem. Cześć taka jest wyrazem wdzięczności, podziwienia i radości ze współnictwa, w jakim z nimi pozostajemy przez odrodzenie się w duchu.

Święty Ambroży mówi: „Jeśli mnie zapytasz, co wielbię i co czczę w spróchniałem i stoczonem ciele, o które Bóg się nie troszczy, wtedy odpowiem ci: wielbię w ciele Męczennika zarosłe blizny, które otrzymał w imię Chrystusa; wielbię pamiątkę wiekopomnych cnót jego, wielbię szczątki uświęcone żywą wiarą wyznawcy, wielbię ciało, które mnie uczy kochać Boga i niczego się w imię Jego nie lękać. Czemużby nie mieli wierni czcić ciała, którego się obawiają szatan, co je brali na tortury?“ — Cześć relikwii jest tak dawna, jak Kościół. Sama przecież Najświętsza Panna wielbiła pod krzyżem Ciało Swego Boskiego Syna i niewątpliwie przechowywała po Nim pozostałe pamiątki z czcią należną.

2) Sobór Trydencki oświadczył na posiedzeniu 25-tem, że ciała Świętych świadczą ludziom wielorakie dobrodziejstwa, i że wyklęci są z Kościoła ci, co twierdzą, że cześć oddawana szczątkom i pozostałym po tychże Świętych pamiątkom jest niepotrzebna i żadnej nie przynosi korzyści. Jest to rzeczą niewątpliwą i popartą niezliczonymi dowodami, że wielu chrześcijan wskutek pobożnego dotknięcia świętych Relikwii doznało rozlicznych łask na ciele i duszy. Doktor Kościoła Jan z Damaszku, mówi: „Jezus Chrystus dał nam w relikwiach Świętych zbawienne źródła, z których na nas spływają wielorakie dobrodziejstwa. Relikwie te wyganiają z ciał złego ducha, leczą niemoce i kalectwa, uzdrawiają chorych, przywracają wzrok niewidomym, uwalniają od trądu, odpędzają pokusy, koją smutki i utrapienia. Za przyczyną Świętych zyskują chrześcijanie, mający silną wiarę, rozliczne dary od Ojca niebieskiego. Wszyscy Ojcowie Kościoła godzą się na to, że kto czci Świętych Pańskich w ich relikwiach, a ich relikwie w imię Świętych Pańskich, ten zyskuje tem samem ich opiekę, wyjednywa sobie u nich wstawienie się do Boga i staje się godniejszym łask i dobrodziejstw, jakimi Bóg nagradza tych, którzy wiernie Go się trzymają.

Modlitwa.

Boże, który nas pocieszasz doroczną uroczystością świętych Męczenników Twoich Januarego i towarzyszy jego, spraw mi-

łościwie, abyśmy uciekając się do ich pośrednictwa, przykładem cnót ich do wiernej Tobie służby się pobudzili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go września w Puzzuoli w Kampanii uroczystość św. Januariusza, Męczennika, Biskupa Bonawentu, Festusa, Dyakona jego i Deziderego, Lektora, potem św. Sozjusza, Dyakona Kościoła w Miseno, Prokulusa, Dyakona z Puzzuoli, oraz świętych Eutychiusza i Akucjusza, których wszystkich po długim więzieniu ścięto za cesarza Dyoklecjana. Ciało św. Januariusza przeniesiono do Neapolu i złożono z czcią wielką w kościele katedralnym; tam przechowują krew św. Męczennika, która za każdym razem staje się na nowo płynną i burzy się, gdy zbliżoną zostaje do głowy Świętego. — W Nocera męczeństwo św. Feliksa i Konstancji z czasów cesarza Nerona. — W Palestynie śmierć męczeńska św. Bi-

skupów egipskich Peleusza, Nilusa i Eliasza, co podczas prześladowania Dyoklecjana ponieśli z wielu klerykami śmierć w płomieniach dla Chrystusa. — Tego samego dnia męczeństwo św. Trofyma, Sabacjusza i Dorymedona za cesarza Probusa. Z nich biczowno Sabacjusza na rozkaz prezesa Attyka w Antyochii tak długo, aż ducha wyzionął. Trofyma wysłał starosta Pereniusz do Synnady, gdzie po wielu męczarniach razem z senatorem Dorymedonem zakończył swą walkę pod mieczem kata. — W Kordowie za prześladowania maurytańskiego uroczystość św. Pompozj, Dziewicy i Męczenniczki. — W Kanterbury uroczystość św. Teodora, Biskupa, który wysłany przez Papieża Witaliana do Anglii, promieniał daleko cnotą i uczonością. — W Tours uroczystość św. Eustochiusza, Biskupa i Wyznawcy o rzadkiej cnotliwości. — W obwodzie Langres pamiątka św. Sekwana, Kapłana i Wyznawcy. — W Barcelonie w Hiszpanii uroczystość świętej Maryi z Cervellione, Dziewicy z zakonu Mercedaryanek, zwanej dla szybkiej pomocy, udzielanej wzywającym jej „Maryą od Wspomożenia.“

20-go Września.

Żywot błogosławionego Władysława z Gielniowa.

(Żył około roku Pańskiego 1505).

Błogosławiony Władysław był rodem z Gielniowa, małego miasteczka dyecezyi Gnieźnieńskiej. Przyszedł na świat roku Pańskiego 1440, z rodziców stanu mieszczańskiego, którzy sami pobożni i jego od dzieciństwa w bojaźni Bożej chowali. Na Chrzcie św. miał nadane imię Jana.

Oddany do szkoły miejscowej, odznaczył się nadzwyczajnymi zdolnościami. To skłoniło jego rodziców, że chociaż dla ich niezamężności z trudnością im to przyszło, wysłali go do Akademii Krakowskiej, niedawno wtedy założonej. W niej nasz młodzieniec spotkał się z świętym Janem Kantym i świętym Szymonem z Lipnicy, z którymi już odtąd w stosunkach ścisłej przyjaźni przez całe życie zostawał. Tam pilnie

ćwiczył się w naukach, nie opuszczając wcale ćwiczeń pobożnych, do których od najmłodsze go wieku był wprawiony. Codziennie przed udaniem się na kursa akademickie miał zwyczaj słuchać Mszy świętej, a co mu tylko od nauk zbywało czasu, ten przepędzał w kościele. Prócz kilku pobożnych młodzieńców towarzyszy swoich, których i przykładem i słowem do cnoty zagrzewał, nie miał innych stosunków jak tylko z niektórymi zakonnikami, u których przebywał najchętniej, gdyż i jego Pan Bóg łaską Swoją do życia zakonnego powoływać raczył.

Po świetnie ukończonym zawodzie uniwersyteckim, otrzymawszy stopnie naukowe, postanowił świat opuścić, lecz jeszcze

wahał się do jakiego zgromadzenia ma wstąpić. Pod też porę Jan Długosz, kanonik krakowski, powracając z Rzymu, gdzie sprawował urząd posła królewskiego, uprosił był i przywiózł z sobą do Polski świętego Jana Kapistrana, który świeżo we Włoszech wprowadził był w Zakonie świętego Franciszka Serafickiego najściślejszą reformę. Przybywszy do Krakowa, toż samo i w Polsce uczynił i tak mu Pan Bóg w tem błogosławił, że po kilku miesiącach jego tam pobytu, wskutek kazań jakie miewał, ze samej Akademii Krakowskiej stu ośmdziesięciu młodzieży do Zakonu przez niego reformowanego wstąpiło. W tej liczbie był i święty Władysław, a że klasztor krakowski przepelniony był zakonnikami, odesłano go do Warszawy, do klasztoru tejże reformowanej reguły, co tylko przez księżniczkę Annę Mazowiecką ufundowanego. Wstąpił do nowicyatu w dzień świętego Piotra w Okowach, przybierając imię Władysława.

Od tej chwili rączył krokiem szedł po drodze doskonałości zakonnej. Naśladując świętego Antoniego pustelnika, co tylko w innych dobrego upatrzył, sam starał się to spełniać. Świętą cnotę czystości, którą nieskalaną przyniósł ze świata, strzegł jak najpilniej, martwiąc ciało i zmysły na wodzy trzymając. Słubowi posłuszeństwa wierny, w najmniejszych rzeczach woli swojej nie miał, a przełożonym jakby woli samego Boga się poddawał. Ubóstwo zachowując, nie tylko niczem zgola rozporządzać sobie nigdy nie pozwalał, lecz i wiele z tych rzeczy, któ-

rych zakonnikowi nawet w całej ścisłości reguła Braci Mniejszych zachowana używać dozwala, sobie odmawiał. Słowem od pierwszego dnia nowicyatu tak wszystkich i najstarszych braci w doskonałości wyprzedził, że dla całego zgromadzenia stał się najwyższym wzorem świętego Zakonnika.

Wyświęcony na kapłana, z wielką gorliwością zajął się głoszeniem Słowa Bożego,

do czego przełożeni niezwłocznie go przeznaczyli. A lubo każde swoje kazanie zawsze zaczynał od tego tekstu: Jezus Nazareński, Król Żydowski, z tego jednak jednego źródła wyprowadzał najzbawienniejsze dla słuchaczy nauki. Ażeby wiernych zagrzewać do czci i miłości Przenajświętszego i Najśłodszego Imienia Jezus, na wzór świętego Bernardyna Seneńskiego, toż Imię jak najczęściej w kazaniach powtarzał, a nawet wypisane na tablicy wielkimi literami z ambony ludowi okazywał. Dla pobudzenia ludu do nabożeństwa, pisał wierszem różne pieśni nabożne i po kazaniu je ze zgromadzonymi



Błogosławiony Władysław z Gielnioma.

śpiewał. Ułożył Koronkę z rozmyślaniami tajemnic życia Pana Jezusa i Maryi Najświętszej, przeplataną rzewnymi modlitwami, a którą nawet Papież Paweł V odpustem zupełnym obdarzył.

Pragnąc Władysław w tym to głównie zawodzie służyć Panu Bogu, bo mu w nim Pan Bóg wielce błogosławił, starannie unikał, aby go jaki urząd w Zakonie nie spotkał. Wszakże dla wysokich cnot zakonnych, bracia pomimo jego wypraszań się usilnych nie tylko wynieśli go na urząd przełożonego i to

niejednokrotnie i po różnych klasztorach, ale i zarząd całej prowincji mu powierzyli i pięć razy z rzędu na tę godność go wybierali. Spędził też na niej lat piętnaście, z niewymownym Zakonu całego pożytkiem i zbudowaniem wiernych. Prowincja jego już wtedy dwadzieścia cztery liczyła klasztory, a niektóre bardzo jedno od drugich odległe. Wszystkie jednak i to co roku, pieszo zwiedzał, podróże te bez grosza, o żebranym chlebie odbywając. A nawet dwa razy do Rzymu tymże sposobem chodził, raz na kapitułę generalną, drugi raz dla obrony braci zakonnych przed Stolicą Apostolską, przez nienawistnych ludzi oczernionych. Wskutek tego przywrócił Zakonowi swojemu znieważonemu sławę, a niecni oszczercy klątwą Papieską ukarani zostali. Podczas prowincyałstwa swojego ułożył dla prowincji ustawy tak właściwe i mądre, iż je kapituła generalna, drugi raz we Włoszech roku Pańskiego 1498 odprawiona, dla całego Zakonu przyjęła.

Za jego czasów Aleksander, król wicz Polski, wnuk Władysława Jagiełły, rządził księstwem Litewskiem. A że tam w wielu częściach kraju pogaństwo jeszcze istniało i dla małej zaś liczby kapłanów katolickich szerzyło się coraz dalej, przeto książę, spowodowany rozgłosem świętobliwości Władysława i jego braci, udał się do niego z żądaniem, aby mu z swego Zgromadzenia posłał zdolnych i żarliwych kapłanów do oparcia się szerzącemu złemu w krajach jemu podległych. Chętnie przyłożył się do tego błogosławiony Władysław: wysłał na Litwę kilku świętobliwych Ojców, którzy najprzód osiadłszy w Połocku, stamtąd Misyę odprawiali po najdzikszych częściach Litwy, a Bóg dobry pracom ich pobłogosławił raczył, gdyż po pewnym czasie około dwu tysięcy dusz nabyli Kościołowi.

Kiedy w miasteczku Skepe, w dawnej ziemi Dobrzyńskiej a dzisiejszej Gubernii Płockiej położonem wskutek objawienia się Matki Bożej, pewien bogobojny szlachcic założył mały klasztor dla Ojców Bernardynów, a Władysław przybył do niego z kilku braćmi, aby ich tam osadzić, znalazł ku temu wielkie przeszkody, pochodzące głównie od plebana miejscowego, najnieprzychylniejszego Zakonowi. Chcieli bracia odstąpić tej funda-

cy, lecz Władysław upewnił ich, że wkrótce główny ich przeciwnik stanie się jednym z ich największych dobrodziejów. Tymczasem pleban nie przestawał powstawać na błogosławionego Władysława i jego towarzyszy, i gdy razu pewnego słyszał ludzi opowiadających, że podczas gdy Ojcowie w kaplicy Matki Bożej śpiewali o północy Jutrznię, słyszeć się dały Anielskie śpiewy, rzekł z gniewem: „Nie Anielskie to śpiewy, lecz dyabłów i wilków piekielnych wycia wtórują tym mnihom.“ Co większa: stojąc tedy przy tej kaplicy, nogą w nią uderzył z pogardą; lecz w tejże chwili kara Boża go spotkała, gdyż rażony nagłą śmiercią padł nieżywy na ziemię. Dowiedziawszy się o tem Władysław, pomodlił się do Najświętszej Panny za nieszczęsnego zmarłego, który powrócił do życia, grzechu swojego szczerze żałował, zakonników pokornie przeprosił i odtąd według przepowiedni błogosławionego sługi Bożego stał się już na zawsze ich największym przyjacielem i dobroczyńcą.

Kiedy za Jana Alberta w roku 1499 niezliczone hufce tureckich i tatarskich wojsk załapały Polskę, mieczem i pożogą niszcząc okolice do których wkraczały, Władysław nakazawszy w całej prowincji zakonnej posty i nabożeństwo, sam obiegał miasta i wioski, a gorliwemi kazaniami pobudzał lud do modlitwy i pokuty, przykładem swoim i duchowieństwo świeckie do tego zachęcając. Ułożył wtedy krótką, następującą modlitwę, i tę, ile mógł rozpowszechniał: „Jezu Nazareński, królu Żydowski! powstań i zetrzyj barbarzyńskie narody, a daj zwycięstwo chrześcijańskiemu ludowi, aby wielkiego Boga potęgę wysławiał na wieki.“ Sam zaś pomnożył sobie różnych umartwień ciała i postów, a niekiedy noce całe na modlitwie przed ołtarzem Matki Bożej spędzał. Pan Bóg wszystkich tych modlitw wysłuchać raczył. Zesłał wczesną i nadzwyczaj ostrą zimą, która pohańców w obozach zaskoczywszy, zniszczyła do szczętu i od klęski kraj nasz uratowała.

Za każdą kapitułą zakonną wypraszał się Władysław od dalszego sprawowania urzędu prowincyałskiego, na który go ciągle obierano. Ale tego od wielce miłujących go Ojców i braci nie otrzymał, aż kiedy już zwa-

tlony nie tylko ciężką pracą lecz i wiekiem, do niejakiego wytchnienia miał prawo. Gdy więc uwolniono go od tego ciężaru, dano mu do wyboru klasztor, w którymby chciał zamieszkać i towarzysza do posługi. Lecz Władysław na to odpowiedział: „Za łaską Bożą, od kiedy jestem w Zakonie, w niczem własnej woli nie miałem, pozwólcie abym jej nie miał i blizkim będąc już śmierci. Niech Ojcowie przeznaczą mnie gdzie się im podoba, jeszcze czuję w sobie dość siły do służenia Zakonowi.“ Przeznaczono go wtedy na przełożonego a zarazem i kaznodzieję warszawskiego klasztoru. Zajął się tymi dwoma obowiązkami, jakby tylko co do Zakonu wstąpił i zaczynał mu służyć. Gdy nadszedł Post Wielki, odbył go z większą jeszcze jak zwykle surowością. W Wielki Piątek miał kazanie, na którym wszystkich słuchaczy do rzewnych łez pobudził nad Męką Pańską, o której z przedziwnem a świętem uniesieniem mówił. Gdy nadszedł do szczegółów biczowania Pana Jezusa, zwróciwszy się do obrazu, na którym tajemnica ta wyrażoną była, powtarzając te słowa: „O! Jezu! Jezu mój kochany!“ wpadł w zachwycenie i w oczach całego ludu w powietrze nad kazalnicą wyniesiony został. Wyszedłszy z tego stanu, omdlał, tak że już skończyć kazania nie mógł a zakonnicy musieli go zanieść do celi. Od tej chwili już tylko albo modlił się, albo dawał braciom najzbawienniejsze nauki, lub z odwiedzającymi go mówił o Bogu. Czując się coraz słabszym, przyjął ostatnie Sakramenta święte i spokojnie zasnął w Panu roku 1505.

Pochowany został na środku chóru Ojców Bernardynów warszawskich, pod tem miejscem, gdzie się pali lampa przed Przenajświętszym Sakramentem. Lecz w roku Pańskim 1572 Arcybiskup Karnkowski, będąc w Warszawie miał objawienie, w którym błogosławiony Władysław polecił mu w Imieniu Pana Boga, aby zwłoki jego na właściwszem miejscu umieszczone zostały. Przeniesiono je więc z wielką czcią i przy uroczystym obchodzie, na którym król Zygmunt August był obecny, złożono po prawej stronie wielkiego ołtarza, gdzie dotąd zostają w osobnej kaplicy. Przy grobie jego wiele zaszło cudów, wskutek czego Papież Benedykt XIV wpisał Władysława w poczet Bło-

gosławionych i jednym z głównych patronów Polski i Litwy ustanowił.

Nauka moralna.

Jakiej to żywej wiary były czasy, w których kazania świętego Jana Kapistrana, jak to czytałeś w niniejszym żywocie, pociągnęły do Zakonu wraz z nim kilkudziesięciu akademików krakowskich, stanowiących kwiat ówczesnej młodzieży. Widząc jak pod tym względem inne są czasy, w których żyjemy, módlmy się gorąco, aby tamte wróciły i o to głównie udawajmy się do pośrednictwa Patronów kraju naszego.

Jednym zaś z najpotężniejszych środków do obudzenia w sercach naszych gorącej miłości Boga i prawdziwej pobożności jest rozpamiętywanie Męki Zbawiciela. Tam się uczymy, jak bardzo Bóg umiłował świat, jak wielkiem złem jest grzech, który aby zmasać, potrzeba było męki i śmierci Boga-Człowieka. Tam także uczymy się, jak bardzo powinniśmy czuwać nad sobą, aby nie zmarnować tych skarbów łask, które nam Pan Jezus męką i śmiercią Swoją wyjednał.

Modlitwa.

Boże, któryś błogosławionego Władysława obdarzając wysoką doskonałością zakonną, jasnym świecznikiem w Kościele naszym uczynił, spraw miłościwie, abyśmy za jego przykładem, we wszelkich cnotach wzrostu nabierali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem wraz z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go września wigilia świętego Mateusza, Apostoła i Ewangelisty. — W Rzymie męczeństwo św. Eustachego, żony jego Teofisty i dwóch synów Agapita i Teofista. Za cesarza Hadryana porzucono ich dzikim zwierzętom na pożarcie; wyszli jednak z tego bez jakiegokolwiek szkody; później zamknięto ich w rozpalonym byku żelaznym i w ten sposób ofiarowali życie swe za Chry-

stusa. — W Cyriku nad Proponcyą dzień zgonu św. Fausty, Dziewicy i św. Ewilaazyusza, Męczennika za cesarza Maksymiana. Ewilazyusz, będąc jeszcze kapłanem pogańskim, kazał dziewczycę chrześcijańskiej, aby ją zawstydzić, obciąć włosy zupełnie przy skórze; potem rozkazał rozciągnąć ją na torturach; wreszcie chciał ją dać przepiłować na dwoje. Gdy jednak siepacze nic jej uczynić nie mogli, zdumiał wielce i uwierzył. Dlatego kazał go cesarz także okrutnie torturować, gdy tymczasem Faustę po nabiciu jej głowy i ciała gwoździami wrzucano do rozpalonego kotła. Wreszcie odeszli oboje, powołani głosem z Nieba, wspólnie do radości niebieskich. — We Frygii męczeństwo św. Dionizego i Prywata. —

Także św. Pryska, poranionego najpierw uderzeniami sztyleta po całym ciele, zanim ucięto mu głowę. — W Perge w Pamfilii śmierć męczeńska św. Teodora i matki jego Filipy z kilku innymi towarzyszami za cesarza Antonina. — W Kartaginie męczeństwo św. Kandydy, Dziewicy, której za cesarza Maksymiana porozdzierano okrutnie całe ciało. — Również męczeństwo św. Zuzanny i Marty, z których pierwsza była córką kapłana pogańskiego Artemiusza. — Tego dnia uroczystość świętego Agapita, Papieża, którego świętość potwierdziło świadectwo św. Grzegorza Wielkiego. — W Medyolanie uroczystość świętego Gliceryusza, Biskupa i Wyznawcy.

21-go Września.

Żywot świętego Mateusza, Apostoła i Ewangelisty.

(Żył około roku Pańskiego 69).

Przy uroczem jeziorze Genezaret, ponad którym krzyżowały się wszystkie trakty i gdzie liczni kupcy zabierali z sobą lub też wyładowywali towary, leżało zamożne miasto Kafarnaum. Za czasów Chrystusa zostawała Palestyna pod rządem rzymskim, a Żydzi musieli płacić cesarzom ogromne podatki i cła uciążliwe. Dochody celne wydzierzawiano zaś zwykle dającym najwięcej. Celnicy byli największym przedmiotem nienawiści Żydów z powodu chciwości i niesprawiedliwego ucisku, jakiego się dopuszczali i dlatego nazywano ich publikanami czyli „jawnogrzesznikami.“ Takim celnikiem w Kafarnaum był Lewi, syn Alfeusza, który później z pokory i wdzięczności dla Zbawiciela nazwał się Mateuszem, to jest „darem Bożym.“ W Kafarnaum przebywał Chrystus często czas dłuższy, miewał kazania w synagodze, albo nad brzegiem jeziora i działał wiele cudów; stąd też nazywało się Kafarnaum „Jego miastem.“

Pewnego dnia wyszedł tedy ponad jezioro, aby nauczać. Gdy wracając przechodził około domu celnego Mateusza, przystanął i wezwał go, aby poszedł z Nim. Mateusz wstał i usłuchał wezwania. Św. Hieronim mówi: „Blask wyższego dostojęstwa, pro-

mieniejący na obliczu Zbawiciela, wzruszył publikana i pociągnął go do Boga-Człowieka. Pokonawszy wstrzymujące go trudności, wyrzekł się nieprawych zysków i chęci zbagacenia się i został gorliwym zwolennikiem Chrystusa.“ Inni Ojcowie Kościoła mówią: „Nie namyślał się Mateusz, nie ociągał i nie zwlekał. Nie mówił: Wprzód muszę zamknąć rachunki, pościągać długi, uregulować interesa, nie zastanawiał się nad tem, co ludzie o nim pomyślą i jak jego krok ocenia: wstał, wszystko porzucił, nie dbając o to, co stąd wyniknie i poszedł za Chrystusem. Jak Mateusz, tak wielu z nas żyje, zajętych handlem i interesami, troszcząc się tylko o zysk i korzyści; wielu stoi beczynn timer przypatrując się ruchowi w ciekawej obojętności, wielu siedzi w budach kramnych między skrzyniami, albo też po izbach pomiędzy sakwami pieniędzy zajętych rachunkowością. Obok nich przechodzi Pan Jezus i woła na nich Sam, albo przez sługi Swoje: „Chodźcie za Mną, jak Mateusz!“ Jeśli nie posłuchają głosu, Pan ich pomija.

Przejęty radością wyprawił Mateusz solenną ucztę pożegnalną dla przyjaciół i kolegów i zaprosił na nią Jezusa. Faryzeusze i uczeni, czuwający zazdrośnie nad każdym

krokiem Jezusa, ganili Go, mówiąc: „Patrzcie, ten przestaje z grzesznikami i celnikami i jada z nimi!“ Czynili nawet wyrzuty i uczniom Jezusowym: „Jakże może Mistrz wasz pić i jadać z celnikami?“ Odpowiedział im Pan Jezus: „Zdrowi nie potrzebują lekarza, lecz chorzy. Idźcie i nauczcie się, co to znaczy: „Pragnę miłosierdzia dla bliźniego, nie ofiary; nie przyszedłem bowiem nawoływać sprawiedliwych, lecz grzeszników.“ Stał się więc Mateusz gorliwym zwolennikiem Boskiego Mistrza i nieodstępnym towarzyszem na wszystkich drogach Jego.

Po Wniebowstąpieniu i Zesłaniu Ducha św. działał Mateusz wraz z innymi Apostołami lat kilka w Palestynie i cieszył się z nimi, że może cierpieć dla Chrystusa. On pierwszy pisał o życiu i mękach Pana Jezusa w języku syro-chaldejskim dla chrześcijan żydowskich i nadał dziełu swemu tytuł „Ewangelia“, tj. „wesola nowina.“

Gdy się Apostołowie rozstali i rozeszli po świecie, Mateusz udał się do Arabii, gdzie wśród niesłychanych trudów, mazałów i prześladowań głosił naukę Chrystusa, wiodąc (jak mówi Klemens Aleksandryjski) życie

pełne umartwień; jadł tylko korzonki i dzikie owoce. W mieście Myrmene sponiewierano go okrutnie, wylupiono mu oba oczy, okuto w kajdany i wrzucono do więzienia, aby go w kilka dni potem bożyszczom pogańskim zabić na ofiarę. Ale

Bóg przywrócił mu wzrok cudownie, wywiódł go z więzienia i skierował kroki jego do Etyopii, leżącej pomiędzy Egiptem a Abesynią. Tu musiał stoczyć uporczywą walkę z dwoma czarownikami. Wyszedł z niej zwycięsko i znalazł posłuch u ludu. Przez skarbnika królowej Kandace, ochrzczonego przez dyakona Filipa znalazł wstęp do pałacu królewskiego w czasie żałoby po śmierci młodego następcy tronu Eufanana. Mateusz przywrócił mu życie, a nieposiadający się z radości król rozesłał po całym kraju gońców z poleceniem, aby wszystkim obwieścili: „Przybywajcie do stolicy i oglądajcie

jednego Boga, który nam się pojawił w postaci ludzkiej.“

Ogromne mnóstwo ludu zbiegło się tedy, przynosząc rozmaite kadzidła. Mateusz więc przemówił: „Nie jestem Bogiem, ale sługą Jezusa Chrystusa, Syna Boga żywego, w Imię którego wskrzesiłem zmarłego syna



Święty Mateusz, Apostoł.

króla waszego. Chrystus mnie przysłał, abym wam wskazał drogę szczęścia wiekuistego.“ Słowa te dobre znalazły przyjęcie; wkrótce nawróciła się większa część narodu do chrześcijaństwa. Apostoł utwierdził nową wiarę, budując kościoły i mianując Biskupów i kapłanów jako jej stróżów i głosicieli. Gorliwość nowonawróconych doszła do tego stopnia, że najstarsza córka monarchy Ifigenia ślubowała dozgonne dziewictwo, a z nią wiele panien wysokiego rodu, pragnących dojść do doskonałości chrześcijańskiej. Po śmierci króla zasiadł na tronie bratanek zmarłego Hyrtakus, a pragnąc sobie berło zabezpieczyć, starał się o rękę królowej. Ifigenia dała mu odmowną odpowiedź, oświadczając, iż chce zakończyć życie w stanie panieńskim. Hyrtakus zażądał od Mateusza, aby jej ten zamiar wybił z głowy. Gdy Apostoł tego uczynić nie chciał, naślał Hyrtakus na niego swych siepaczy z poleceniem, aby go zabili. Nie zastawszy go w domu, poszli żołdacy do kościoła i przebili go włócznią, gdy odprawiał ofiarę Mszy świętej.

Ciało Świętego złożone w kościele, przeniesiono w roku 930 do Salerno we Włoszech, gdzie go czczą jako patrona dycezyi i miasta.

Nauka moralna.

Lubo Pan Jezus nauczał tylko ustnie i nie polecił Apostołom spisywać Swych kazań i nauk, mimo to czterech z nich, tj. Mateusz, Marek, Łukasz i Jan, pozostawiło nam „Ewangelie“, czyli księgi nieocenionej dla każdego chrześcijanina wartości.

1) Ewangelie święte są świadectwem objawienia Boskiego. Sprawozdania te o osobie, nauce i dziełach Zbawiciela powstały „pod bezpośrednim wpływem Ducha świętego, jedynego i prawdziwego zwiastuna prawdy.“ Stanowią one przeto Boskie świadectwo o życiu, cierpieniach i czynach Boga-Człowieka, i są żywym słowem nauki, zbudowania i przeświadczenia w najważniejszej i najpotrzebniejszej sprawie szczęścia wiekuistego. Pożywiamy się przeto tym drogocennym i życiodajnym pokarmem.

2) Ewangelie są oryginalnem i niewątpliwem świadectwem, jakie zdali pierwsi Apostołowie Chrystusa o swym Mistrzu i Panu; zawierają one nauki uczniów, któ-

rzy widzieli Chrystusa, słuchali słów Jego i towarzyszyli Mu na każdym kroku. Z Ewangelii przekonać się możemy o zgodzie i harmonii nauk teraźniejszego Kościoła z głoszonemi przez Pana Jezusa prawdami.

3) Ewangelie święte nie podają nam wiadomości o wszystkim, czego Pan Jezus nauczał i co zdziałał, ale z drugiej strony zawierają wiele drogocennych rzeczy, których podanie ustne czyli tradycja w takiej ścisłości i dokładności przechować nie mogło aż do naszych czasów. Ewangelie stawiają nam przed oczy tak wierny, jasny i prawdziwy obraz osoby, nauk i czynów Boskiego Zbawiciela, jaki tylko świadkowie naoczeni zapomocą i przyczyną Ducha świętego nakreślić zdołali. Obraz taki ma niezawodnie nieocenioną wartość.

Modlitwa.

Niech nas wspomagają, Panie, modły Apostoła Twego i Ewangelisty, Mateusza, a czego ułomność nasza utrzymać nie zdoła, niech za jego wstawieniem się danem nam będzie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go września dzień zgonu św. **Mateusza**, Apostoła, co głosił Ewangelię w Etyopii i zmarł tamże jako Męczennik. Ewangelia jego, spisana w języku hebrajskim, odnalezioną została za objawieniem jego spolem z ciałem św. Apostoła za cesarza Zenona. — W krainie Saar pamiątka świętego **Jonasza**, Proroka, którego grób znajduje się w Geth. — W Rzymie pamiątka św. **Pamfiliusza**, Męczennika. — Tak samo przy 20 kamieniu milowym od Rzymu przy Via Claudia męczeństwo św. **Aleksandra**, Biskupa, który za cesarza Antonina poniósł za wiarę w Chrystusa więzienie, bicie, tortury, palenie pochodniami, rozdzieranie żelaznemi szponami, porzucenie dzikim zwierzętom i mękę w płomieniach. Ugodzony mieczem, zyskał wkońcu żywot wieczny. Święte ciało jego przeniesione zostało za Papieża Damazego w dniu 26 listo-

pada do Rzymu i dzień ten przeznaczono na obchód jego uroczystości. — W Fenicyi śmierć męczeńska św. Euzebiusza, który stawiał się dobrowolnie jako chrześcijanin przed sędziego i został po wielu cierpieniach ścięty. — Na Cyprze pamiątka św. I z a k i u-

s z a, Biskupa i Męczennika. — Tamże uroczystość świętego M e l e c y u s z a, Biskupa i Wyznawcy. — W Etyopii błogosławionego zgonu św. I f i g e n i i, Dziewicy, którą św. Mateusz, Apostoł, ochrzcił i poświęcił Bogu.

22-go Września.

Żywot świętego Maurycego i legionu jego, Męczenników.

(Umęczeni około roku Pańskiego 300).

Gdy cesarz rzymski Dyoklecjan wyprowadził z wojskiem Maksymiana Herkuleusa do Francyi dla uśmierzenia tamże powstania, dał mu na pomoc hufiec czyli pułk, nazwany legią Tebańską, to jest przeszło sześć tysięcy mężnych żołnierzy, nad którymi starszym i hetmanem był Maurycy. Wszyscy ci żołnierze byli chrześcijaninami. Przyciągnawszy ze stron wschodnich do Rzymu, oświadczyli się przed Biskupem Marcellinem, że Wiary świętej nigdy i w największem niebezpieczeństwie nie odstąpią.

Maksymian przeprowadził się tedy przez wysokie i trudne góry Alpy, i odpoczywał w polu, chcąc wpięć z wszystkim wojskiem czynić bogom ofiary na uproszenie zwycięstwa. Maurycy dowiedziawszy się o owem postanowieniu, puścił się głębiej w kraj, aby nie brać udziału w owych bałwochwalskich ofiarach. Gdy się jednak cesarz o tem dowiedział, kazał natychmiast Maurycemu przyłączyć się do tamtego wojska i czynić z innymi towarzyszami bogom ofiarę. Maurycy natomiast z przedniejszych starszymi taką posłał do Maksymiana odpowiedź: Cesarzu, jesteśmy chrześcijaninami. Do wojny znajdziesz nas ochotnymi i nad wszystkich innych posłusznymi, ale do bałwochwaltwa nigdy. Chcemy dać cesarzowi co cesarskiego, a Bogu co Bożego. Cesarz posłał żołnierzy, aby legię Tebańską za nieposłuszeństwo zdziesiątkowali, to jest, co dziesiątego żołnierza zabili. Żołnierze Maurycego, na śmierć przeznaczeni, nie tylko się ochotnymi do męczeństwa okazali, ale kwapili się nawet do tej śmierci, życząc sobie każdy, aby go liczba dziesiąta nie minęła. Stanęli w porządku, a na któ-

rego dziesięć padło, z radością podał szyję. Posłańcy cesarscy rozlawszy krew niewinną, kazali innym jechać na czynienie ofiar z woli cesarskiej. Ale Maurycy i inni po raz drugi odpowiedzieli przez posłów cesarzowi: Na obronę cesarstwa przyjechaliśmy, a nie na bałwochwaltwo. Oddajemy cesarzowi posłuszeństwo wszelakie, póki nam przeciw Bogu naszemu nic czynić nie kaze. Rozlana krew towarzyszków jeszcze nam większe serce czyni, abyśmy ich męstwo dla Boga naszego naśladowali. Chrześcijanie jesteśmy: tobie ciała w posłuszeństwo, ale dusze Chrystusowi oddajemy. Cesarz kazał po raz drugi dziesiątkę z nich wybrać, lecz i ci bez wymówki i z ochotą szyję podali. Pozostałym kazano jechać do ofiar, a Maurycy i drugi hetman Exuperyusz przemówili do miłych towarzyszków swoich: Widzieliście, jak polegli bracia nasi, dając się sami na ofiarę Chrystusowi. Bałem się, aby jako żołnierze, mając zbrojne ręce, krzywdy swojej nie bronili; ale rozkazania Chrystusowego słuchając, woleli dla Pana swego mężnie umrzeć. Porzućmy tedy i my miecze, zapominajmy męstwa naszego tam, gdzie inna jest do zwycięstwa duchownego droga. Naśladujmy Chrystusa, który nam lepsze zwycięstwo i zapłatę nagotował. A do posłów mówił: Powiedzcie cesarzowi, iż nigdy na to nie zezwolimy, abyśmy Boga naszego, który nas stworzył i odkupił, zaprzeć się mieli. Moglibyśmy się dobrze bronić, gdybyśmy chcieli. Widzicie, iż mamy w ręku miecze, a do tego rozpacz i obrona życia mężnymi czynią ludzi i naprzeciw największemu wojsku. Ale dla Boga naszego wolimy taką dla Chrystusa śmierć, niżeli zwycięstwo. — I wszyscy poskładali zbroję.

Otoczyło ich wojsko, zabijało jak baranki niewinne, a krew ich rzekami płynęła i wszyscy polegli. W kilka godzin po ich śmierci przyciągnął do nich towarzysz jeden z hufcu onych Świętych, imieniem Wiktor, już na żołnierstwie osiwiwały chrześcijanin. I tego zamordowali, gdy wyznał z wielkiem nabożeństwem, iż jest sługą Chrystusowym. — Na owem miejscu, gdzie ci Święci poginęli, Zygmunt, król Burgundyi zbudował wielki klasztor.

Nauka moralna.

Postępowanie św. Maurycego i dzielnych jego legionistów względem Maksymiana, przeciw któremu mogli się byli dzielnie bronić, a przynajmniej drogo sprzedać zagrożone życie, nasuwa nam mimowolnie pytanie, jakie jest stanowisko świeckiej władzy w kraju przez nas zamieszkanym i jak się względem tejże władzy zachować winniśmy.

1) Władza świecka w kraju jest tem, czem ojciec w rodzinie, Papież w Kościele, Biskup w diecezyi, tj. zastępcą Boga samego. Każda władza i zwierzchność na ziemi jest obrazem władzy i potęgi Boskiej; co mówię, nie tylko obrazem, ale i dziełem jej, gdyż zwierzchność tylko może utrzymać tutaj ład i porządek, i takie też jej zadanie i obowiązek. Jak ciało ludzkie nie może się obyć bez głowy, tak społeczeństwo bez władzy. Jeśli w myśli Boga jest utrzymanie ustroju społecznego, toć i z woli Jego jest władza. Słusznie przeto mówi Paweł św.: „Kto się sprzeciwia zwierzchności, sprzeciwia się postanowieniu Bożemu. A którzy się

sprzeciwiają, ci potępienia sobie nabywają.“ (Rzym. 13, 2). Sam Pan Jezus wyznaje to, mówiąc do Piłata: „Nie miałbyś żadnej mocy przeciw Mnie, gdyby ci z wierzchu nie dano.“ (Jan 19, 11). Skoro więc władza wobec poddanych zastępuje Boga, a tem samem powołaną została do udziału w Jego prawach, wynika stąd:

2) Że winniśmy władzy świeckiej posłuszeństwo, i że stawiany jej opór i wszelki bunt jest zdrożnością. Uznaje to Piotr św. w swym pierwszym liście, stawiając cześć Boga obok czci powinnej władzy jako dwa obowiązki, z których jeden jest wpływem i uzupełnieniem drugiego. „Bójcie się Boga, czcicie króla.“ W zgodzie z nim uczy Paweł święty w liście do Rzymian, że poddany winien władzy to samo posłuszeństwo, jak Bogu. Legion Tebański dobrze wiedział, że Maksymian, jakkolwiek zresztą był charakter jego, jest jego prawowitą władzą. Dlatego też w świetle wiary widział w nim swego



Święty Maurycy.

przez Boga ustanowionego zwierzchnika, oddawał mu cześć należną, okazując mu we wszystkim, co nie stało w jawnem przeciwieństwie z objawieniem Boskiem, posłuszeństwo czynne; w tem zaś co temu objawieniu się sprzeciwiało, posłuszeństwo bierne. W żadnym razie nie wolno poddanym szemrać przeciwko władzy, łżyć jej, buntować się, silić się na gwałtowne jej obalenie. Bo jak ojciec nie przestaje być ojcem, chociaż tedy owedy nadużyje swej władzy w stosunku do żony

i dziełek, tak i władza nie przestaje być władzą z powodu nadużyć, jakich się dopuszcza i oddawać jej należy cześć i szacunek jako instytucji Bożej. Krzywdę, jaką nam wyrządza, znosić trzeba cierpliwie w nadziei, że Bóg, który ją ustanowił, znajdzie drogi i sposoby zapobieżenia dalszemu uciskowi. Żadna klęska, żadne nieszczęście powstające z tyrańskiego nadużywania władzy nie może iść w porównanie ze złem wyradzającym się z zasady głoszącej, iż wolno buntować się przeciw niesprawiedliwej i tyrańskiej zwierzchności. Gdybyśmy się mieli trzymać takiej zasady, żadna zwierzchność nie czułaby się bezpieczną, a raczej nie mogłoby być wcale mowy o jakiegokolwiek zwierzchności.

Modlitwa.

Spraw miłościwie wszechmogący Boże, aby nas uroczystość świętych Męczenników Maurycego i towarzyszy jego święcie rozweseliła, żebyśmy dostąpili skutecznego pośrednictwa do Ciebie tych, których pamiętkę przejścia do chwały Niebieskiej obchodzimy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go września w Walencji w Hiszpanii uroczystość św. **Tomasza z Wila nowa**, Arcybiskupa i Wyznawcy, którego dzień zgonu wspomniano dnia 8 b. m. — W Sitten w Szwajcaryi, przy obecnym klasztorze św. Maurycego, męczeństwo św. Tebańczyków: **Maurycego**, **Eksuperjusza**, **Kandyda**, **Wiktora**, **Inno-**

centego i **Witalisa** z towarzyszącymi z tej samej legii, którzy za cesarza Maksymiana pomarli za wiarę, a chwalebną śmiercią swoją wstawili Chrystusa Pana przed całym światem. — W Rzymie śmierć męczeńska św. **Digny** i **Emeryty**, Dziewic z czasów Waleryana i Galliena; relikwie ich przechowuje kościół św. Marcela przy Korso. — W okręgu Castres męczeństwo św. **Jonasa**, Kapłana, przybyłego z św. Dyonizym do Francyi. Na rozkaz prefekta Juliana został najpierw obity różgami, a potem ścięty mieczem. — W Ratuszynie w Bawaryi uroczystość świętego **Emmema**, Biskupa i Męczennika. Aby drugich uratować, poniósł sam w imię Chrystusa najokrutniejszą śmierć. — W Autinopolis w Egipcie śmierć męczeńska św. **Iraisa**, Dziewicy z Aleksandryi i jej towarzyszących. Gdy wyszła dnia pewnego, aby naczepać z pobliskiego źródła wody, spostrzegła okręt, napchany pojmanymi chrześcijanami. Natychmiast postawiła dzban, przylączyła się do Wyznawców i dała się z nimi zawlec do miasta. Tam była pierwszą z kolei i dręczona w rozmaity sposób, wkońcu została straconą. Po niej nastąpili w tym samym rodzaju śmierci kapłani, dyakoni, dziewice i wszyscy inni jako Męczennicy. — W Meaux uroczystość św. **Sanktyna**, Biskupa, ucznia św. Dyonizego Areopagity, który jako Biskup miasta tego, najpierwszy głosił tamże Ewangelię św. — W obwodzie Coutances uroczystość św. **Lauto**, Biskupa. — W obwodzie Poitiers pamiętka św. **Florencjusza**, Kapłana. — W okręgu Bourges pamiętka św. **Sylwana**, Wyznawcy. — W Laon uroczystość świętej **Salabergi**, Przeorysy.

23-go Września.

Żywot świętej Tekli, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 80).

Słynnie w Kościele katolickim imię Tekli, godnej uczennicy i córki duchownej Pawła, Apostoła. Jak dyakon Stefan św. stoi na czele chwalebnego szeregu młodzieńców i mężów, którzy wiarę Chrystusa, Syna Bożego, stwierdzili ofiarą krwi

i życia, tak Tekla św. jest poprzedniczką tryumfującego pocztu świętobliwych dziewic, uwieńczonych podwójną koroną nieskalanego dziewictwa i chwalebnego męczeństwa.

Pochodziła ona ze znakomitej rodziny pogańskiej, zamieszkałej w mieście Ikonium,

położonem w Azji Mniejszej, i otrzymała wychowanie odpowiednie swym zdolnościom. Bogactwo i szlachectwo rodziców pozwalało jej nie tylko używać wszelkich przyjemności, rozkoszy i wygod życia materialnego, ale szukać zaspokojenia szlachetniejszych popędów i potrzeb ducha. Pod sterem zdatnych nauczycieli obeznała się z pięknymi sztukami, pismami słynniejszych

mędrców, wyćwiczyła się w wymowie i wysłowieniu, a w stosunkach towarzyskich czarowała wszystkich uprzejmością i delikatnością obejścia, które odpowiadało wdziękowi jej postaci. Używając wszelkich wygod i przyjemności, jakie następczą dostatków i bogactwa, i zajmując się nadobną literaturą i sztukami pięknymi, spoglądała na życie jako na morze nieprzebranych rozkoszy, nie puszczając się jednak na zwodnicze jego fale i zachowując serce nieskalane brudem żądzy i namiętności. Uczęszczając do jej domu młodzież starała się o pozyskanie jej serca i ręki. Mając zaś w czem wybierać, zaręczyła się z Thamyrem, młodzieńcem słynącym znakomitością rodu.

Około tego czasu tj. pomiędzy rokiem 45 a 50 po Chr. przybył do Ikonium św. Paweł z Barnabaszem, aby opowiadać Ewangelię świętą. Wkrótce rozeszła się po mieście pogłoska, że dwaj przybysze głoszą nową, niesłychaną dotychczas naukę o ukrzyżowanym Bogu-Człowieku, który wstąpił w Niebo i kiedyś powróci, aby ludzi sądzić i według zasług wynagradzać ich, albo karać. Mówiono, że ci cudzoziemcy odznaczają się nadzwyczajnym darem wymowy, że przywracają

zdrowie chorym i kalekom, że już wiele mężczyzn i wiele kobiet przyjęło ich wiarę, nadto zmieniło swój żywot i czują się szczęśliwymi. Tekla zapragnęła poznać tych mężów, posłuchać ich kazań i stanęła w tłumie słuchaczy. Apostoł mówił właśnie o konieczności skruchy, o miłosierdziu Bożem, o miłości Chrystusa i błogiem szczęściu tych, co Weń wierzą. Słowa kaznodziei uczyniły na



Święta Tekla.

sercu dziewicy wielkie wrażenie i wznieciły w niej pragnienie łaski. Prosiła przeto natchnionego kaznodzieję o udzielenie jej potrzebnej nauki, poczem otrzymała z rąk jego Chrztost święty. Odrodzona w duchu córka Ojca niebieskiego, zerwała wszystkie węzły, wiążące ją z ziemią, a odmówiwszy ręki narzeczonego, poślubiła wierność dożgonną Jezusowi Chrystusowi.

Rodzice nie umieli sobie wytłómaczyć jej postępowania, zarzucali jej, że dobrowolnie wyrzekła się szczęścia, jakie jej zapewnia majątek, uroda i połączenie się węzłem małżeńskim z młodzieńcem znakomitego rodu i usiło-

wali ją odwieść od powziętego zamiaru. Doremne były perswazyje ojca, łzy matki, prośby krewnych, a nawet pogrożki miotane ze wszystkich stron. Tekla nie chciała odstąpić Chrystusa, a w duchu jej brzmiały głośniejsze od wszelkich nalegań słowa Ducha świętego: „Niezameżna dziewica myśli o tem, co Panu jest miłym, i pragnie być świętą na ciele i duszy.“ Przygotowana na walkę, nie zadrżała przed Thamyrem, gdy ją prześladował z nienawiścią wzgardzonej miłości.

Widząc, że chcą ją przemocą spowodować do zmiany postanowienia, uciekła z do-

mu i pobięła za Pawłem, spodziewając się, iż ten jej obmyśli bezpieczne schronienie. Wysłano jednakże za nią pogoń i sprowadzono ją do domu rodziców, którzy stawiając ją przed sądem, oskarżyli zarazem, że wyparłszy się wiary przodków, uznaje Chrystusa jako Boga, a tem samem stała się winną grzesznego uporu.

Przed sądem zeznała uroczyscie Tekla, iż jest i pozostanie chrześcijanką, poczem niezwłocznie zawyrokowano, iż ma być porzuconą na pastwę dzikim zwierzętom. W oczach krewnych i tłumu widzów uklękła święta Dziewica na arenie z oczyma w Niebo wzniesionemi, zdała się raczej czekać na pojawienie chóru Aniołów, aniżeli na srogie lwy i krwiożercze tygrysy.

Zbliżył się ogromny lew w podskokach, ale stanąwszy przed nią, zamienił się na łagodne jagnię, położył się u jej nóg i począł lizać jej stopy. Święty Ambroży mówi: „Dzika bestya oddała cześć uwielbienia swej zdobyczy, wyparła się swej natury a przybrała usposobienie, którego się ludzie wyrzekli. Ludzie bowiem w srogiem okrucieństwie poszczuli zwierzę na dziewicę, a zwierzę liżąc stopy panienki pokazało, co ludzie powinni byli uczynić.“

Sędzia jednak nie poznał się na tej nauce i skazał Teklę na spalenie. Przeżegnawszy się, wstąpiła święta Panienka na stos; buchnął płomień w górę i ogarnął ją jak żagiel wiatrem wydęty, lecz nie uszkodził jej. Tekla zanuciła hymn na chwałę Wszechmocnego. Wtem zachmurzyło się Niebo, a rześisty deszcz przygasił płomienie. Zawzięty sędzia kazał wrzucić mnóstwo podrażnionych żmii w dół głęboko wykopany i umieścić w nim Teklę, ale w tej chwili zabłysło, z Niebios spadł piorun i pozabijał żmije, nie uszkodziwszy dziewicy.

Bardzo wielu świadków tego zdarzenia nawróciło się do Chrystusa, inni znowu szemrali tak głośno na nienasyconą srogość sędziego, że nieludzki tyran musiał poprzestać na wygnaniu Tekli z miasta. Ta udała się do Seleucyi w Izauryi, zbudowała sobie w pobliżu miasta szałas z chróstu i gałęzi, wiodąc nadal żywot pełen umartwień. Blask jej cnót zwabiał wielu przychodniów, którzy budowali się jej pobożnością i nauką.

Umarła w końcu pierwszego wieku, licząc lat 90, jak niektórzy twierdzą, a grób jej wkrótce zasłynał cudami.

Nauka moralna.

Święta Tekla nie dlatego dała odkosza znakomitemu Thamyrowi, iż był poganinem i wzdrygał się przyjąć wiarę chrześcijańską, lub też dlatego, iż wiedziała, że Kościół katolicki zabrania swoim wyznawcom łączyć się z innowiercami. Powodowała ją bowiem inna przyczyna do tego kroku, a tą było przekonanie o wysokiej wartości dziewictwa. Na czemże jednak wartość owa polega?

1) Otóż przedewszystkiem na dobrowolnem zrzeczeniu się pożycia małżeńskiego. Dziewica chrześcijańska pozbywa się tym sposobem wielkiego brzemienia trosk i kłopotów i zachowuje sobie wszelką swobodę oddawania się modlitwie, pobożności i ćwiczeniom ducha. Nie jest ona w takim razie niewolnicą męża, gorszącego się jej pobożnością i przystępowaniem do Sakramentu Ołtarza, jako też nie ma na głowie kłopotu o dzieci i ich wychowanie, o zbieranie dla nich majątku i zapewnienie im utrzymania i stanowiska w świecie. Ileż to mamy matek, które krwawe łzy wylewają z powodu dzieci, które albo im wcześniej umierają, albo też puszczają się na drogę zgorszenia i zdrożności. Ileż to widzimy wdów, które mąż rychło odumarł i które są przedmiotem litości. Mądrą zaiste jest dziewica, która z nieufnością spogląda na mniemane szczęście pożycia małżeńskiego.

2) Wartość dziewictwa polega dalej na zjednoczeniu i połączeniu z Bogiem. Prawdziwa dziewica nie unika małżeństwa dlatego, aby prześnić życie w wygodach i zniewieściałości, lecz ażeby poślubić na wieki Boga-Człowieka, którego jarzmo jest słodkiem, a ciężar lekkim. Chrześcijańska dziewica chce żyć tylko dla Boga, który ją stworzył i odkupił Swą śmiercią na krzyżu i w Sakramencie Krwi i Ciała z nią się jednoczy, do Niego tylko należeć, Jemu służyć i podobać się, Jemu oddać się całą duszą i nieskalanem ciałem. Z Nim jedynie czuje się szczęśliwą, jej Oblubieniec nigdy nie umrze, jej dzieci — tj. cnoty i dobre czyny — są nieśmiertelne i towarzyszą jej na drugi świat; pod skrzydłem opieki Jezusa czuje się spokojną i bezpieczną, mó-

wiąc: „Sławić i chwalić Cię będę, Panie i Królu, Boże i Zbawicielu mój! Ty bowiem byłeś pomocnikiem i obrońcą moim. Tyś ocalił ciało me od zguby, od siideł złego języka, od ust kłamliwych i byłeś mi sprzymierzeńcem przeciw wrogom moim. Ty oswobodziłeś mnie według wielkości miłosierdzia Swego od ryczących, którzy gotowi byli pożreć mnie, jako też od tych, którzy czyhali na duszę moją, a nadal od utrapień otaczających mnie i od płomieni szalejących wokoło, tak iż nie spłonęłam w nich.“

Modlitwa.

Wszechmogący Boże, spraw miłościwie, abyśmy obchodząc pamiątkę przejścia do Nieba świętej Tekli, Męczenniczki Twojej, doznali nie tylko pociechy przez święcenie jej uroczystości, ale przykładem jej wytrwałości w wierze doznali zarazem wzrostu w żywoci wiary naszej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go września w Rzymie uroczystość św. Linusa, Papieża i Męczennika,

rzządzającego jako pierwszy następca św. Piotra Kościołem św., a jako Męczennik złożony został obok niego na wzgórzu watykańskiem. — W Ikonium w Lyakonii męczeństwo świętej Tekli, Dziewicy, nawróconej przez św. Pawła, a tryumfującej za cesarza Nerona w wierze w Chrystusa nad płomieniami i zwierzętami dzikimi; gdy poniosła bohatersko wiele innych mąk jako zachęający przykład dla wielu, przybyła do Seleucyi i znalazła tam miejsce ostatniego spoczynku. Ojcowie św. sławili św. Męczenniczkę wspianiem i mowami pochwalnemi. — W Kampanii pamiątka św. Sozysza, Dyakona z Miseno, któremu święty Januariusz, Biskup, przepowiedział śmierć męczeńską, gdy spostrzegł ponad głową jego płomień, unoszące się podczas czytania Ewangelii; i rzeczywiście został już po kilku dniach w wieku 30 lat — równocześnie ze wspomnianym Biskupem święty dla wiary. — W Afryce pamiątka św. Męczenników Andrzeja, Jana, Piotra i Antoniusza. — W obwodzie Coutances uroczystość św. Paterna, Biskupa i Męczennika. — W Ankonie uroczystość św. Konstancjusza, Mansyonarza kościoła św. Piotra, odznaczonego darem cudów. — W Hiszpanii uroczystość św. Niewiad Ksantypy i Polykseny, będących uczenicami Apostołów.

24-go Września.

Żywot świętego Gerarda, Biskupa i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1046).



koło roku 1003 szło kilku pielgrzymów przez kraj Węgierski do Ziemi świętej nawiedzić Grób Pana Jezusa w Jerozolimie. Między pątnikami było dwu włoskich Benedyktynów, Gerard i Maurus. Ci dwaj zakonnicy spodobali się królowi świętemu Stefanowi dla głębokiej nauki i pokory i pragnął ich namówić, aby pozostali w kraju jego i nauczali poddanych Wiary św.

Gerard liczący wówczas lat 33, prosił króla, by mu dał czas przysposobienia się na misye, póki się wojna nie skończy i nie nadejdzie pozwolenie od Papieża. Tymczasem zbudował w okolicy Beel pustelnię, gdzie przez lat siedm oddawał się wraz z Maurem

modlitwie i srogim umartwieniom. — Za nastaniem pokoju i gdy upoważnienie z Rzymu nadeszło, król posłał po nich i namówił Gerarda do przyjęcia Biskupstwa Czanad, tj. do rozpoczęcia Apostolstwa w tej części kraju i nawracania ludu do wiary Chrystusowej.

Gerard był bardzo szczęśliwym w jednaniu sobie serc i przychylności nieokrzesanego pogaństwa, nawykłego do wojny i łowów. Lud chętnie słuchał nauk jego, chodził więc od wsi do wsi, od miasta do miasta, a wyprzedzająca go sława budziła u wszystkich ciekawość widzenia i słyszenia „ukochanego pasterza.“ W kilka lat liczba ochrzczonych wzrosła nadzwyczajnie, trzeba więc było po-

myśleć o budowaniu kościołów i kaplic. Wystawił katedrę w Czenadzie ze wspaniałym ołtarzem Matki Boskiej, przy którym co sobotę odprawiał uroczystą Mszę, a co rano i wieczór odmawiał modlitwy. Przed ołtarzem postawił z czystego srebra kocioł, do którego dwu starców co dwie godziny sypało drogocenne kadzidło. Miał osobliwą cześć dla Najświętszej Panny: kto go o co prosił w Imię Maryi, był pewien wysłuchania. Od niego począł się u Węgrów zwyczaj nazywania Maryi „Pani nasza.“

Bez wytchnienia objeżdżał dyecezyę, chcąc się przekonać, jak wypełniają swą powinność duchowni, jak się odbywa nabożeństwo, czy trzodzie na niczem nie zbywa. O biednych i chorych dbał jak ojciec, a mimo trudów nosił pod grubą, zwierchnią szatą twardą i ostrą włosiennicę. Surowy dla nieposłusznych, był łagodnym i łaskawym dla pokutujących, nieubłagany tylko dla siebie samego. Sługę, którego ukarał sprawiedliwie, ale za surowo, na klęczkach prosił o przebaczenie.

Po śmierci świętego Stefana (1038) począł się smutny czas dla Kościoła na Węgrzech. Piotr, bezpośredni jego następca, nie szedł drogami poprzednika. Współzawodnik jego, Ada, prześladował srogo stronników Piotra i szlachtę, opierając się na prostym gminie. Otoczony zgrają pospółstwa, wtargnął przed Wielkanocą do Czanadu do kościoła, żądając, by go Gerard ukoronował na króla. Gerard wstąpiwszy na ambonę, oświadczył w ognistej przemowie: „Czas Postu jest czasem przebaczenia dla grzeszni-

ków, czasem zasługi dla sprawiedliwych; ty zaś, Ado, splamiłeś się krwią i nie zasługujesz na łaskę Pana Boga. Jestem gotów każdej chwili ponieść śmierć za Zbawiciela, przeto nie zamilknie język mój. Wiedz nadto, że w trzy lata miecz ci odbierze wraz z życiem i władzę wziętą chytrością i przemocą.“ Rozjątrzony Ada nie śmiał ściągnąć ręki na Biskupa. W trzy lata potem wydarł mu ów



Święty Gerard.

Piotr berło, pozbawił życia, ale i jego wkrótce wypędzili po raz drugi magnaci z powodu wiarołomstwa, a wybrali królem Andrzeja, krewnego Stefana św., pod warunkiem, aby zniósł prawa burzące pogaństwo, zakazał wyznawać Chrystusa, pozabijał księży, zakonników i Biskupów, a zburzył kościoły i ołtarze. Andrzej przystał na to.

Gdy się o tem Gerard dowiedział, udał się wraz z trzema Biskupami z wezwaniem do nowego króla, aby rozkaz odwołał. Przeprowadzając się przez Dunaj, wyskoczył z ukrycia książę Vatha, jeden z najzacieklejszych pogan na czele buntowników. Najprzód zaczęli ka-

mieniami obrzucać powóz Gerarda, potem zatrzymali konie, powalili Biskupa o ziemię, tłukli kamieniami, a gdy padłszy na kolana, gorąco się modlił: „Panie, nie miej im tego za złe!“ wbili mu dzidę w piersi. Tego samego dnia zamordowano dwu innych Biskupów i kapłanów. Nie nadaremnie popłynęła krew Męczenników. Krwawe te zbrodnie wywołały bowiem powszechne oburzenie, a przeważna część narodu ujęła się za chrześcijanami. Ułakł się tedy król ludu, który pochwycił za oręż w obronie ustanowionego

od Stefana porządku, a uznawszy swą winę, zwołał sejm i przywrócił dawny zakaz wyznawania pogaństwa. Zwłoki świętego Gerarda spuszczone uroczyście do grobu w katedrze Czenadzkiej. Później przywieziono je do Wenecyi, miasta rodzinnego, gdzie spoczywają dotychczas w kościele Matki Boskiej w Murano. W roku 1083 zaliczono go wraz z Stefanem i synem jego Emerykiem do Świętych.

Nauka moralna.

Święty Gerard postawił przed ołtarzem Matki Boskiej srebrny kocioł z żarzącymi węglami, z którego wznosiła się woń kadzideł ku Niebu. Zastanówmy się przeto pokrótce, jakie może być znaczenie tego obrządku.

1) Już w drugiej księdze Mojżesza czytamy o użyciu kadzidła w celu religijnym i liturgicznym. Pogańskie narody nie posiadają tak dawnych dokumentów, którymiby udowodnić mogły używanie kadzidła w nabożeństwie. Stąd wynika, że sam Bóg wydał takie rozporządzenie. On wybranemu narodowi objawił, jak ma zaprawiać i mieszać kadzidła, gdzie i kiedy je w Arce zapalać, On polecił, aby nikt ich nie używał dla siebie, gdyż „poświęcone są czci Boga.“ Mędrcy wschodni przynieśli do Betleem kadzidło w hołdzie Dzieciątku świętemu. Święty Jan porównywał modły Świętych do woni kadzideł. Sobór Trydencki poleca kadzidło do tych obrzędów, które przyczyniają się do podwyższenia majestatu Ofiary świętej i wzniesienia ducha wiernych ku Niebu. Święty Tomasz z Akwinu mówi, że kadzidło nadaje się szczególnie dla swej woni do obrzędów religijnych i wzniesienia cześć i uwielbienie świętych Tajemnic wiary.

2) Znaczenie kadzidła ujawnia się jeszcze więcej w jego spalaniu. Wtedy bowiem usuwamy je nie tylko od powszechnego używania i nadużywania, ale używamy go całkowicie i bezwarunkowo na podniesienie czci i uwielbienia należnego majestatowi Boskiemu, i wyrażamy symbolicznie, że i nasze serce płonie i gorzej tęskni miłością Boga. Wznoszący się z kadzideł dym jest obrazem naszych modłów wzbijających się ku Niebu, i błagających Najwyższego o łaskę i miłosierdzie dla nas grzesznych. Razem z kłębami dymu, wznoszącego się przed oł-

tarzem Matki Boskiej w Czanadzie, wznosiła się do stóp tronu Przedwiecznego prośba: „Nie gardź prośbami naszymi w utrapieniu naszym, chwalebna i błogosławiona Panno, Pani, Pośredniczko, Orędowniczko nasza, abyśmy się godnymi stali obietnic Chrystusowych, abyśmy wonią Twych cnót, pokory, czystości i miłosierdzia swych bliźnich pokrzepić się zdołali.“

Modlitwa.

Święty Gerardzie, który teraz u stóp tronu Boskiego oglądasz i pozdrawiasz przeczystą Dziewicę, wybłagaj mi łaskę, aby Imię Jezusa i Maryi było ostatniem mojem westchnieniem na łożu śmiertelnem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go września uroczystość Błogosławionej Maryi Panny de Mercede. — W Autun męczeństwo św. Andochiusza, Kapłana, Tyrsusa, Dyakona i św. Feliksa; św. Polikarp, Biskup Smyrny posłał ich z Azyi do Gallii na szerzenie Ewangelii; później schwytano ich, obito najokrutniej i powieszono przez cały dzień za nogi; potem wrzucono ich w ogień, a gdy tenże nic im nie zaszkodził, zabito ich drągami dźwigniowymi. Tak zmarli chwalebną śmiercią za Chrystusa. — W Egipcie śmierć męczeńska św. Pafnucego i towarzyszy jego. Żył długi czas jako pustelnik, gdy jednak doszła go wieść o uwięzieniu wielu chrześcijan, spowodowany natchnieniem Bożem, stawił się dobrowolnie przed prefektem i przyznał otwarcie do chrześcijaństwa. Na to skępowany został najpierw łańcuchami żelaznymi i poddany długiej męczarni; potem wysłano go z wielu innymi cesarzowi Dyoklecyanowi. Ten kazał go przygwoździć do palmy, wszystkich drugich zaś poćcinać. — W Chalcedonie pamiątka tych 49 Męczenników, których po śmierci męczeńskiej św. Eufemii za cesarza Dyoklecjana porzucono najpierw dzikim zwierzętom, ale te nic im nie uczyniły; wre-

szcie nadszedł rozkaz, aby mieczem położono kres ich życiu. — Na Węgrzech uroczystość św. Gerarda, Biskupa i Męczennika, patrycyusza weneckiego, który otrzymał honorowy tytuł Apostoła Węgier. Był

zarazem pierwszym, który rodzinne miasto swe Wenecję okrył chwałą jako Męczennik. — W Auverni uroczystość św. Rustyka, Biskupa i Wyznawcy. — W obwodzie Beauvais uroczystość św. Gernara, Opata.

25-go Września.

Żywot świętego Pelagiusza, Młodzieniaszka i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 925).



Według wszelkiego prawdopodobieństwa był Pelagiusz potomkiem znakomitej szlacheckiej rodziny i jako dziesięcioletni chłopczyk umieszczony został w orszaku dworzan króla Abderramana III w mieście Kordowie w Hiszpanii. Wuj jego, Biskup Hermogiusz w krwawej bitwie dostał się do niewoli i został przez Abderramana puszczony na wolną stopę wzamian za kilku jeńców Saraceńskich. Małego Pelagiusza zatrzymano u dworu jako zakładnika tak długo, dopóty wymiana nie nastąpi. Młody panicz zwrócił na siebie w więzieniu powszechną uwagę. Cała jego postać tchnęła niewymownym wdziękiem i powabem, na wysokim jego czole jaśniał spokój niewinności, w ciemnych jego oczach i łagodnym spojrzeniu przebijała się pogoda i cicha radość.

Gdy po trzech latach Hermogiusz nie dopełnił warunków ugody, do której się uroczyście zobowiązał i pewnego dnia przy stole królewskim mowa była o urodzie, rozumie i nieposzlakowanej cnocie młodego Pelagiusza, Abderraman w te słowa się odezwał: „Daruję chłopcu życie i obdarzę go wolnością, byleby przyjął wiarę Mahometa. Przywdziejcie mu więc szaty świąteczne i stawcie go przede mną.“ Wszedł Pelagiusz do królewskiej sali, podobniejszy do Anioła, aniżeli do człowieka. Oczarowany nim Abderraman tak do niego przemówił: „Nie tylko cię ułaskawię i zatrzymam u siebie, ale obsypię cię pieniędzmi i zleję na ciebie najwyższe godności i dostojęństwa, bylebyś się wyrzekł chrześcijaństwa i przyjął naszą wiarę.“ Chłopczyk odpowiedział szczerze i otwarcie: „Trudno mi, a nawet niepodobno przystać na propozycję twoją. Wiara moja posiada nieskończoną i wiekuistą

wartość. To zaś, co mi obiecujesz, nie jest niczem, lecz marnym tylko szumem i blich-trem.“ Śmiała ta i otwarta mowa spodobała się mocno królowi, przyciągnął chłopczyka do siebie, aby go pogłaskać i ucałować, ale Pelagiusz odepchnął go od siebie i rzekł: „Odczep się ode mnie i nie kalaj mnie nieczystymi usty. Czy może myślisz, że jestem niewiastą, jak twe niewolnice? Za łaską Bożą poznasz, że mi nie brak odwagi.“

Nie mogąc pojąć takiej śmiałości i znieść zasłużonej wzgardy, zawrzał Abderraman gniewem i w rozjątrzeniu zawołał: „Albo natychmiast przeklnij wiarę w Chrystusa, albo przysposób się na śmierć pełną udęczeń!“ Nie namyślał się ani chwili Pelagiusz, pogodnym obliczem spojrzał w Niebo i robiąc na sobie znak Krzyża świętego oddał się w ręce siepaczy. Ci ucinali mu jeden członek po drugim; najprzód oderznięli mu wargi, nos, policzki i uszy, wyłupili mu oczy, potem odjęli mu palce u nóg, poprzerynali stawy kolan, rąk i ramion, aż pod same pachy, w który to sposób sześć godzin pastwili się nad nim z okrucieństwem tygrysa. Święty Męczennik zniósł wszystko z męstwem podziwienią godnem, i jęk jeden z piersi jego się nie wyrwał, a usta jego szeptały ciche modlitwy, świadczące o jego wdzięczności i miłości Chrystusa, póki go nie ubiegła krew, a dusza nie uleciała w regiony niebieskie. Stało się to w dniu 26 czerwca roku Pańskiego 925. Pokrajane członki jego rzucili Saraceni we wodę. Chrześcijanie pozbiali je i pochowali na cmentarzu świętego Gennedyusza, głowę umieścili w kościele świętego Cypryana. Święty Pelagiusz jest przedmiotem powszechnej czci w Hiszpanii, gdzie wiele kościołów wystawiono pod wezwaniem jego.

Nauka moralna.

Święty Pelagiusz może rzeczywiście być dla każdego chrześcijanina przykładem prawdziwej, na głębokiej wierze opartej nadziei i otuchy. Rozłączony z ukochaną rodziną, przebywając na dworze królewskim jako jeniec i zakładnik, polecił się opiece Boskiej, czekając bez obawy na to, co Opatrzność Boża na niego ześle. I nas Bóg przy Chrzcie świętym obdarzył nadprzyrodzoną łaską nadziei; ćwicmy się w niej, mnożmy ją w sobie, idąc za przykładem świętego Młodzieniaszka. Uskutecznić to możemy trójakim sposobem.

1) Nie przywiązujemy się za nadto do dóbr doczesnych, dostojęństw, zaszczytów, pieniędzy i zmysłowych rozkoszy, lecz mówmy z św. Pelagiuszem: „Duszo moja, wszystkie dobra doczesne są tylko nikłą pianką, sennem marzeniem. Mądrość i miłosierdzie Boże dało ci na ten krótki przeciąg żywota tyle, ile ci potrzeba i da ci wszystko, ile ci tylko będzie potrzeba aż do godziny zgonu. Pragnij przeto o wiele więcej łaski żywota pobożnego i świętobliwego i staraj się o szczęście wiekuiste.“ Pokusy są silne i rozliczne, ponęty pożądliwości wielkie i trudne do pokonania, ale im częściej w sobie ożywiać będziemy nadzieję, używamy po śmierci prawdziwych radości niebieskich, tem pewniej odniesiemy zwycięstwo nad pociągami do rzeczy marnych i znikomych.

2) Ze względu na życie i zdrowie, na zajęcia powołania swego i troski o zarobek i utrzymanie, najlepiej pójść za radą Piotra świętego: „Z dajcie wszystkie kłó-

poty swoje na Boga, gdyż Ten ma o was staranie.“ Mateusz zaś święty mówi: „Jeśli nie będziecie jak ci mali, nie wejdziecie do Królestwa niebieskiego.“ Dziecię jest zawsze dobrej myśli, nie wie co to jest frasować i troszczyć się, nie pyta o to, skąd ojciec weźmie na jego ubiór i pożywienie; jeśli czuje ból, bieży do ojca, powie, co mu

dolega, a zresztą o nic nie dba w przekonaniu, że ojciec na wszystko poradzi i o wszystko się postara. Tak i my powinniśmy ufać Bogu i pokładać w Nim nadzieję; nie wynika stąd abyśmy założyli ręce i byli bezczynnymi; taka nadzieja byłaby grzeszną i zuchwałą. Bez Boga nie zdołamy sobie pomóc, ale i Bóg nam nie pomoże jeśli sami się nie przyczynimy.

3) W biedzie i ucisku, w smutku i utrapieniu nie traćmy ducha i znośmy wszystko cierpliwie, pomnając na to, że wszelkie cierpienia są przemijające a radości niebieskie wiecznotrwałe. Mając ten wzgląd na myśli, ukrzepiać się będziemy nadzieją

i silnymi się uczujemy w duchu. Pamiętamy o tem, że ten krótki pobyt na tym padole płaczu jest czasem prób i doświadczeń, że inną drogą nie dojdziemy do Nieba i wiekuistych jego radości, jak tylko drogą krzyżową, którą sam Chrystus chodził. Przez całe sześć godzin zadawano Pelagiuszowi niesłychane męki i udręczenia. Cóż go krzepiło i trzymało, co go powstrzymywało od jęków i narzekań, jeśli nie nadzieja nagrody niebieskiej? Owe sześć godzin strasznych męk i udręczeń zapisał mu Bóg w księdze



Święty Pelagiusz.

zasług jego, a wierny Swej obietnicy, nagradza mu je szczerze i hojnie od lat blisko tysiąca. Wstyd przeto i hańba chrześcijanom, którzy szemrząc i niecierpliwiąc się w złej doli, pozwalają się zawstydzic młodziuchnemu Pelagiuszowi.

Modlitwa.

Boże wszechmogący, któryś młodzińszka Pelagiusza świętego obdarzył siłą zniesienia najstraszliwszych mąk i katuszy, racz i nas łaskawie utwierdzić w przekonaniu, że wszelkie strapienia, smutki i niepowodzenia, jakie Ci się spodoba na nas zsyłać, mają tylko dobro nasze na oku i zmierzają jedynie do tego, aby nas uczynić godniejszymi szczęścia wiekuistego, które przeznaczyłeś dla tych, którzy się Ciebie trzymają i wiernie Ci służą. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pońskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go września w miejscowości Emmaus męczeństwo świętego **Kleofasa**, Ucznia Chrystusa Pana, którego żydzi zabić mieli dla wiary w tym samym domu, do którego zaprosił Zbawiciela; tamże znajduje się także grób jego, doznający czci wielkiej. — W Rzymie śmierć męczeńska św. **Herkulana**, Żołnierza, nawróconego widokiem cudów, zaszytych podczas męczeństwa św.

Aleksandra, Biskupa. Za cesarza Antonina poniósł bardzo wiele mąk i został wkońcu mieczem ścięty. — W Amiens we Francji uroczystość św. **Firmina**, Biskupa, co w prześladowaniu Dyoklecjana za prezesa Ryktyowara po wielu męczarniach doznał chwały wiecznej mieczem kata. — W Damaszku pamiątka św. **Małżonków Pawła i Tatty**, z synami **Sabinianem**, **Maksymem**, **Rufusem** i **Eugeniuszem**, którzy oskarżeni o wiarę chrześcijańską pod razami biczów oraz innemi mękami wydali ducha. — W Azyi męczeństwo św. **Bardomiana**, **Eukarpa** i innych **26 Męczenników**. — Tego samego dnia uroczystość św. **Anatolona**, Biskupa, który jako uczeń św. Barnaby, Apostoła, nastąpił po nim w kierownictwie Kościoła Medyolańskiego. — W Lyonie złożenie zwłok św. **Lupusa**, powołanego z pustelni na stolicę Biskupią. — W Auxerre uroczystość św. **Anacharyusza**, Biskupa i Wyznawcy. — W Blois pamiątka cudotwórczego Biskupa **Solemniusza** z Chartres. — Tegoż dnia uroczystość św. **Pryncypiusza**, Biskupa z Soissons, brata św. Remigiusza, Biskupa. — W Anagni pamiątka św. **Aurelii i Neomysyi**, Dziewic. — W San Sewerino złożenie zwłok św. **Pacyfika**, Wyznawcy z reformowanego zakonu św. Franciszka Braci Mniejszych, odznaczanego nadzwyczajną cierpliwością i zamiłowaniem samotności; Papież Grzegorz XVI policzył go w poczet Świętych.

26-go Września.

Żywot świętego Cypryana i świętej Justyny, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 240).



Święty Cyprian „czarownik“, był synem bałwochwalczego kapłana z Antyochii. Bogaty w dobra doczesne, wyposażony zdolnościami, chciał się poświęcić temu samemu powołaniu, co ojciec. W tym celu starał się obeznac z tajemnicami przesądów, wróżbiarstwa i czarów nie tylko Grecyi, ale również Egiptu i Indyi. Po ukończeniu studyów wrócił do kraju rodzinnego i wkrótce zastąpił jako uczony i czarodziej.

Żyła w tych czasach w Antyochii Justyna, dziewczica słynna ze znakomitego rodu, zacności duszy i piękności, czcicielka bożków pogańskich. W pobliżu mieszkał ksiądz katolicki, któremu przysłuchiwała się, gdy katechumenom objaśniał tajemnice Wiary św. Bóg wynagrodził jej tę ciekawość łaską wiary, gdyż wkrótce otrzymała Chrzest święty. Odtąd poczęła modlić się i pościć, a nadto starała się wszelkimi sposobami uczynić rodziców uczestnikami łaski Bożej. Bóg wy-

słuchał jej modłów, a Justyna z wdzięczności ślubowała dozgonne panieństwo. Śluby jej wszakże niezadługo na ciężką wystawione zostały próbę. Lubo żyła samotnie i pragnęła pozostać w ukryciu, pełniąc po cichu dzieła miłosierdzia, Aglaides, młodzieniec pogański, zapalał gorącą miłością do niej i począł się starać o jej rękę. Justyna o ile możliwości unikała z nim bliższych stosunków, ale tem więcej rozgorzała jego miłość i tem uporczywiej usiłował osiągnąć cel zabiegów swoich. Jednakże na nic mu się nie przydała chytryść i wysilenia jego. W rozpaczę udał się tedy do Cypryana, mającego sławę wielkiego czarnoksiężnika.

Cypryan zaklinał złe duchy, aby w tej pogardliwej i lekceważącej mężczyzn dziewczę roznieciły żądze zmysłowe, przyczem nie chodziło mu o pozyskanie jej dla Aglaidesa, lecz dla siebie samego. Nagabywania duchów piekielnych nie były bezowocnymi, gdyż Justyna czuła w sobie wielkie pokusy, ale stroskana jej dusza oddała się pod opiekę Najśw. Panny i Zbawiciela; dziewica uciekała się do modlitwy i naznaczając się znakiem Krzyża św., zwycięsko opierała się wszelkim nagabywaniom.

Rozjątrzony bezskutecznością czarów, zarzucał Cypryan mocom piekielnym ich bezsilność. Szatani zarzekali się, że wobec Justyny są bezwładnymi, gdyż dziewczę jest chrześcijanką, odgania ich znakiem Krzyża świętego, a wobec krzyża wszelkie ich usiłowania są bezskuteczne.

Widząc, że wobec krzyża, z którego się dotychczas wyśmiewał, wysilenia jego są

daremniemi, i przekonawszy się, że Bóg chrześcijan jest potężniejszy od bożyszczych pogańskich, zapragnął Cypryan zbliżyć się do tego Boga i poznać Go dokładniej. Mniemał bowiem, że za Jego pomocą wydoskonali się w sztuce czarodziejskiej. Tymczasem mocy piekielne rozjątrzone, że Cypryan, który był dotychczas na ich posługi i durzył ludzi swojemi czarami, teraz przechodzi do

obozu chrześcijan, poczęły mu tak dokuć, że biedny młodzieniec popadł w jak największą rozpacz.

Ocaliła go łaska miłosierdzia Boskiego. W ponurem usposobieniu udał się do Euzebiusza, księdza chrześcijańskiego, który go przyjął serdecznie, pocieszył i zgłodniałego — Cypryan bowiem przez trzy dni nic nie wziął do ust — nakarmił i напоił. Nazajutrz zaprowadził go na zgromadzenie chrześcijan. Pobożność, wzajemna miłość i pokora tych zwolenników Chrystusa tak mocno Cypryana zbudowały, że pokrzepiony na duchu i wyleczony z rozpacz i powątpiewań, mniemał, iż znajduje się w towarzystwie



Święci Cypryan i Justyna.

Aniołów. Prosił też usilnie o naukę i przyjęcie do społeczeństwa chrześcijan. Przed przyjęciem chrztu zaniósł wszystkie swe księgi czarodziejskie do Biskupa Anthimusa, błagając, aby je spalił i oddając mu cały swój majątek w celu rozdzielenia go między ubogich, namówił Aglaidesa, aby przyjął wiarę Chrystusową.

Dzień chrztu Cypryana był wielką uroczystością dla chrześcijan. Justyna rozdzieliła całe swe mienie pomiędzy ubóstwo, ucięła sobie włosy i pokryła swą twarz zasłoną.

Cypryan prosił, aby go przypuszczono do najniższego święcenia kapłańskiego i pełnił obowiązki odźwiernego. Szczeroci nawrócenia dowiódł gorliwością w wykonywaniu przywiązanych do urzędu swego powinności. Talentów swych używał mądrze i korzystnie w służbie Bożej, stąd nie dziw, że niezadługo wyświęcono go na kapłana. Później powierzone mu nawet zarząd dyecezyi antyochijskiej.

Skoro pod Dyoklecyanem wybuchło prześladowanie chrześcijan, pierwszy stanął Cypryan z Justyną przed kratami sądowemi. Opowiedział szczerze i bez ogródki sędziemu dzieje swego nawrócenia, a nawet ośmielił się radzić mu, aby porzucił obrzydłe pogaństwo. Oburzony tem zuchwalstwem sędzia, rozkazał wrywać mu kawały ciała rozpalamy kleszczami, Justynę zaś, która wzbraiała się wyprzeć Chrystusa, polecił smagać rzemieniami z wołowej skóry. Gdy Męczennicy w swoich katuszach wielbili Boga, kazał przed nimi stawić kocioł napelnyony wrzącym tłuszczem i zapytał ich, co wolą, czy złożyć bogom ofiarę, czy też wyzionąć ducha w kotle. Cypryan wszedł tedy dobrowolnie w kocioł, a gdy się Justyna początkowo wahała uczynić to samo, dodał jej Cypryan otuchy. Przeżegnawszy się przeto, weszła nareszcie w gorącą kąpiel. Ręka Boska ocaliła oboje; żadne z nich nie poniosło szkody, przyczem śpiewali hymny na chwałę Boga. Przypisując cud ten czarnoksięskiej sztuce Cypryana, zapragnął jeden z obecnych kapłanów pogańskich pokazać, że i on tego samego umie dokazać; wszedł przeto również w kocioł, ale zuchwalstwo swoje przypłacił życiem.

Nie wiedząc sobie rady, posłał sędzia męczeńską parę do cesarza, bawiącego podówczas w Nikomedyi, który skazał ich na karę miecza. Ukłękli oboje na rusztowaniu i wznieśli modły do Boga o wywyższenie Kościoła i łaskę wytrwałości dla siebie. Potem stawił Cypryan Justynę przed sobą z obawy, aby widok jego śmierci nie wzruszył dziewicy i nie osłabił jej na duchu. Po niej dopiero odebrał cios śmiertelny, a zwłoki ich zanieśli chrześcijanie do Rzymu, gdzie ciała tych świętych Męczenników spoczywają w kościele Lateraneńskim.

Nauka moralna.

Św. Cypryan zajmował się przed nawróceniem czarami i wieszczbiarstwem, wyzyskując łatwowność i przesady swych rodaków w sposób grzeszny i niegodziwy. I dzisiejsze czasy nie są wolne od zabobonu; zastanówmy się przeto, na czym takowy polega. Zabobonnym jest

1) kto przypisuje ziołom, zaklęciom, gwiazdom, pewnym dniom lub godzinom nadzwyczajną siłę i skuteczność, której im nie nadał ani Stwórca, ani Zbawiciel, ani Kościół katolicki.

2) kto wierzy, że kładzenie kart, cyganie, cioty, czarnoksiężnicy i sny zdołają wywróżyć przyszłość i kto tym osobom i rzeczom przypisuje nadprzyrodzoną siłę;

3) kto wierzy, że Bóg takimi drogami i przez takie osoby świadczy ludziom jakieś łaski i udziela im czegoś, co się przyczynić może do ich dobra doczesnego, albo zbawienia wiekuistego.

Grzesznym jest zabobon dlatego, iż jest bezpośredniem lub pośredniem odwoływaniem się do siły szatana. — Pomimo to zapytać należy, czy wogóle istnieją czarownicy i czarownice. Odpowiedź na to należy się taka:

4) że tak jest niewątpliwie. Jak bowiem są Święci, którym wskutek ich świętobliwości i bogobojności Bóg udzielił część Swęj wszechmocności, tak też są i grzesznicy, którzy w miarę postępowania w złem wchodzą w ściślejszy stosunek z szatanem i przejmując od niego część piekielnej jego władzy, zdołają wskutek tego przewidzieć i odgadnąć rzeczy przyszłe i dokazać niekiedy rzeczy niepojętych. Ale tak ohydny rzemiosłem zajmują się tylko ludzie pogrążeni w złem i moralnie podupadli, a mianowicie stare niewiasty. Trzymajmy się przeto zdala od takich bezbożników i niezłomnie miejmy przekonanie, że przeciw woli Boskiej nie zdołają nam zaszkodzić ani w sprawie doczesnego, ani wiecznego naszego zbawienia.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, racz to miłościwie sprawić, aby pośrednictwo świętych Męczenników Cypryana i Justyny nas ciągle wspierało i abyś łaskawie wejrzeć raczył na tych,

którym takiego poparcia udzielasz. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go września w Nikomedyi męczeństwo św. **Cypryana i Justyny**, Dziewicy z czasów cesarza Dyoklecjana i starosty Eutolomiusza. Justyna ponieść musiała dla Chrystusa wiele męczeń i nawróciła nawet czarodzieja Cypryana, który sztukami swemi miał ją przekonać; później męczono ją razem z nim. Ciała obu Świętych porzucono dzikim zwierzętom; w nocy jednak nadeszli marynarze chrześcijańscy, zabrali je i zawieźli do Rzymu, gdzie złożone

zostały obok kaplicy chrzcielnej w Bazylice Konstancyusza. — W Rzymie śmierć męczeńska świętego **Kallistrata** z 49 innymi żołnierzami. Kallistrat został za Dyoklecjana w miechu zaszyty i do morza wrzucony, cudem jednak powrócił nietknięty; na cud ten nawrócili się żołnierze i ofiarowali z nim razem życie swe za Chrystusa. — W Rzymie uroczystość świętego **Euzebiusza**, Papieża. — W Bolonii uroczystość świętego **Euzebiusza**, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi pamiątka świętego **Wirgiliusza**, Biskupa. — W Albano pamiątka świętego **Senatora**. — W obwodzie Tiwoli uroczystość świętego **Nilusa**, Opata, założyciela klasztoru Grotta ferrata. — W Citta di Castello uroczystość świętego **Amancjusza**, Kapłana, obdarzonego siłą tworzenia cudów.

27-go Września.

Żywot świętego Kosmy i Damiana, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 285).

Oboje Święci, których imiona zachodzą zarówno w Litani do Wszystkich Świętych, jako też w Kanonie Mszy świętej, skąd widać, że już w pierwszych wiekach chrześcijaństwa Kościół im osobliwszą cześć oddawał, byli braćmi, z rodu Arabami; żyli oni w Syryi, gdzie słynęli z wielkiej zręczności w sztuce lekarskiej. Jako chrześcijanie nie uważali swego zatrudnienia za zyskowne rzemiosło, ale leczyli biednych bezpłatnie. Nie zaniedbywali przytem zasiewać ziarna Ewangelii świętej w sercach swych pacjentów i pozyskiwać ich według możliwości dla wiary Chrystusowej. Przeniósłszy się później do Egei, zastynęli ze zręczności w leczeniu chorych i pozyskali wielką wziętość z powodu swego miłosierdzia i dobroczynności. Wszczepiali nadto szczególnie w pogan wiarę; że lekarzem jest właściwie tylko Zbawiciel, a oni Jego narezędziami i że nic zdziałać im nie podobna bez Jego łaski i współdziałania. W ten sposób namówili wielu, którzy dotychczas albo byli zawziętymi wrogami chrześcijan, albo też obojętnymi widzami krzewiącej się coraz więcej wiary Chrystusowej.

Wtem wybuchło za rządów Dyoklecjana srogie prześladowanie chrześcijan. Rozkaz i hasło do niego z góry danem zostało. Lękliwi o swe znaczenie i wziętość kapłani pogańscy nie mogli dłużej obojętnie patrzeć na wzrastającą sławę i powagę braci i postanowili się na nich zemścić. Oskarżywszy przeto świętobliwych młodzieńców o czary i naigrawanie się z rzymskich bożków, spowodowali namiestnika cesarskiego Lizyasza do przesłania im pozwu sądowego. Skoro sędzia ich zapytał o stan i nazwisko, odpowiedzieli śmiało: „Jesteśmy potomkami zacnego rodu arabskiego i z zawodu lekarzami; leczymy zaś chorych nie tyle zapomocą nauki, ile w Imię Chrystusa i za Jego przyczyną.“

Obrażony śmiałą odpowiedzią sędzia polecił wziąć ich na tortury, poczem wezwał ich surowo, aby bogom rzymskim winną oddali czołobitność. Nieulekła para odpowiedziała na to, że bogowie rzymscy nie mają siły i są tylko czczym i złudnym utworem wyobraźni i rąk ludzkich. „Jeden jest tylko Bóg — mówili — Stwórca Nieba i ziemi; Tego tylko wielbimy, do Niego się modlimy

i inne bożyszczą wcale nas nie obchodzą.“ Widząc niezłomną ich stałość, kazał sędzia wziąć ich na powtórne męki, a gdy te nie poskutkowały, wydał na nich wyrok śmierci. Obaj ponieśli karę miecza w roku 303.

Nauka moralna.

Święci bracia Kosma i Damian, których imiona, jako krwawych świadków Kościoła

św. tak wielką czcią otacza, mogą nam posłużyć za przykład, jak należy chrześcijaninowi pełnić obowiązki stanu i powołania. Lubo nie od każdego się wymaga, ażeby te powinności wykonywał bez względu na nagrodę i doczesne zyski, od każdego jednak należy żądać, aby je pełnił z miłości ku Bogu tak, jak mu to nakazuje sumienie, poczucie obowiązku i winne Bogu posłuszeństwo. Tym tylko sposobem można pozyskać błogosławieństwo Boskie i zasługi wiekuiste. Kto pracuje tylko z musu i niechętnie i w widokach zysku i zbożacenia się, tego dusza nie ma w sobie nic chrześcijańskiego, a choćby zebrał sobie

jak największy majątek i we wszystko opływał, daremną będzie praca jego, gdyż utraci nagrodę niebieską. Czyż może być większa nedorzecznosc, jak dla marnego grosza, który częstokroć jest jedynym bodźcem naszych zabiegów i czynności, zrzekać się wiekuistej i nieocenionej nagrody niebieskiej, jaką Bóg obiecał w dniu Sądu Ostatecznego udzielić tym, którzy tu na ziemi pracowali uczciwie i z dobrą wolą? We wszystkich naszych pracach i zajęciach nie spuszczajmy nigdy z oka miłości ku Bogu; pamiętajmy zawsze o tem,

o ile nam obiecane są wyższe skarby niebieskie, aniżeli doczesne zyski, które nam świat dać może jako nagrodę. Hasłem naszym przy każdej pracy niechaj będzie: „Z miłości ku Tobie, Boże, i na większą chwałę Twoją!“ a wtedy niezawodnie nie minie nas błogosławieństwo Boże.

Modlitwa.

Spraw miłościwie, prosimy Cię, wszechmogący Boże, abyśmy obchodząc pamiątkę przejścia do Nieba Męczenników Twoich Kosmy i Damiana, od wszelkiego groźącego nam złego za ich pośrednictwem uwolnieni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go września w Egei męczeństwo świętych Braci Kosmy i Damiana; w prześladowaniu za Dyoklecjana ponieśli najróżnorodniejsze męczarnie; zostali związani i uwięzieni, wrzucono ich w mo-



Święci Kosma i Damian.

rze, przybito do krzyża, kamienowano i postawiono żołnierzom jako cel do strzelania z łuku. Ponieważ jednak wszystko to nie zachwiało ich w wierze, zostali straceni; z nimi dzielili się losem bracia Antimus, Leoncysz i Euprepisz. — W Rzymie uroczystość szlachetnej Epicharyi, małżonki senatora, który w tem samem prześladowaniu obity został kulkami ołowianymi, a potem święty. — W Todii śmierć męczeńska św. Fidencjusza i Terencjusza za tegoż samego Dyo-

klecyana. — W Kordowie uroczystość św. Braci *Adulfa i Jana*, Męczenników, co w prześladowaniu maurytańskim wywalczyli sobie koronę zwycięstwa. — W Sitten we Wallis pamiątka św. *Florentyna*, Męczennika, skazanego z św. *Hilarym* na ścięcie, gdy im poprzednio języki pouciano. — W Byblos w Fenicyi pamiątka św. *Marka*, Biskupa, który według św. *Łukasza* nosił także imię *Jana*. — W Medyolanie uroczystość św. *Kajusa*, ucznia św. *Bar-*

naby, Apostoła; po wielu cierpieniach zniesionych za *Nerona*, zasnął spokojnie w Panu. — W Rawennie uroczystość św. *Aderyta*, Biskupa i Wyznawcy. — W Paryżu pamiątka św. *Wincencego a Paulo*, założyciela zakonu Misyjonarzy i Sióstr Miłosierdzia, prawdziwie apostołskiego męża i ojca ubogich; uroczystość jego obchodzą uroczyste dnia 19 lipca. — Tamże uroczystość św. *Eleazara*, Hrabiego. — W Hennegau uroczystość św. *Hiltrudy*, Dziewicy.

27-go Września.

Żywot wielebnego Księdza Piotra Skargi, T. J.

(Żył około roku Pańskiego 1612).

Piotr Skarga a właściwie Powęski, urodził się roku 1536 w Grojcu na Mazowszu, z ojca Michała Skargi, a matki Anny Świętowskiej. Jest on niezaprzeczenie największym kaznodzieją polskim, zwany złotoustym i dotąd przyświeca nie tylko w literaturze naszej jako jeden z najpotężniejszych jej umysłów, ale także w dziejach naszego narodu jako pełen chwały obywatel-patriota, który życie całe pracował na żniwo Boże. Od rodziców pobożnie wychowany, zyskał późniejsze wykształcenie w akademii Jagiellońskiej. Zrazu poświęcił się zawodowi nauczycielskiemu i wychowawcy; to też Jan Tęczyński, kasztelan Krakowski szczerze zbadawszy jego przymioty i dobre obyczaje, wezwał Skargę do dworu swego i powierzył mu dozór syna. Następnie wyjechawszy z nim do Wiednia, tak mądrze i chwalebnie nad paniczem się zaopiekował, że mu dostojny ojciec do wielkiej wdzięczności czuł się zobowiązany. Z Wiednia powróciwszy, uczuł w sobie powołanie do stanu duchownego i zaczął się doń żarliwie gotować. Wyświęcony przez Tarłę, Arcybiskupa Lwowskiego, został kaznodzieją w stolicy Rusi, a głęboka nauka i zdolności zjednywały mu bogate probostwa i kanonie, równocześnie wróżąc wysokie dostojęstwa w Kościele. Ale prawdziwy sługa Boży, który inny cel obrał jako zaszczyty, przeniósł nad nie skromną kazalnicę i całkiem się poświęcił łowieniu dusz ludzkich. W tym celu na kazaniach ostro i surowo gromił wy-

stępki słuchaczy, zapalając ich serca do cnót chrześcijańskich, a nadto przyjacielskim obojętnością i przykładnym życiem wszystkim do polepszenia pomagał. Często nawiedzając szpitale, także uczęszczał do więzień i złoczyńców na śmierć skazanych z krzyżem w rękę wodził na miejsce stracenia. Do służby Bożej ochotny, nie przestawał pracować nad pozyskaniem błędnych owieczek, bo oprócz wielu heretyków i innowierców zdobytych Kościołowi świętemu, gruntownymi wywodami przywiódł także do posłuszeństwa św. Stolicy Apostolskiej pewną wojewodzinę, długo w błędzie i odszczepieństwie upartą. Także Janowi Tarnowskiemu, kasztelanowi Wojcickiemu skutecznie pomógł do utrzymania się w katolickiej wierze.

Na większe jednak prace Bóg go Sobie sposobiąc, począł nowymi promieniami serce jego oświecać. To też upodobawszy sobie życie klasztorne, złożył godności duchownego świeckiego, wstąpił do niedawno przedtem założonego zakonu Jezuitów w Rzymie, a wróciwszy stamtąd do ojczyzny roku 1571, rozpoczął tu pracę apostołską, która na długie lata uczyniła go panem serca i sumienia Polski. Odtąd staje się życie Skargi jednym pasmem ustawicznego bożowania w sprawie Kościoła i wiary katolickiej, ciągłego poświęcania dla ubogich i cierpiących, żadnym ciosem nie złamanych wysiłków dla szczęścia i podniesienia chwiejącej się Rzeczypospolitej. Jako żołnierz postawiony na posterunku wołą Boskiego Pana,

walczy ciągle i oto tam, gdzie niebezpieczeństwo największe, jako robotnik zrzuca ciężar obowiązków po to tylko, aby w miejsce jego wziąć inny, większy na barki swoje. Litwa przez lat trzynaście budowała się naukami zakonnika, których owocem było przywiezienie na łono Kościoła katolickiego wielu, a między nimi najbardziej wpływowych odszczepieńców. Szkoły Jezuickie, szczególnie zaś akademie wileńska, miały w nim kierownika najgorliwszego. Kraków zaś, gdzie przebywał przez cztery lata (od 1584 do 1588) do dzisiaj czci w Skardze jednego z największych swoich dobroczyńców. Tu założył on w celu pomagania biednym dwa zakłady: „Bractwo miłosierdzia“ i „Bank pobożny“, które przez trzy wieki przynosiły i dotąd przynoszą ulgę ubóstwu. Jednak do szczytu powołania swego jako kapłan-patriota wzniósł się Skarga w

ostatnim okresie swego życia, gdy Zygmunt III wezwał go na kaznodzieję królewskiego. Przez 24 lata pełnił ten urząd z takim apostoelskim namaszczeniem i z taką obywatelską cnotą, że równych im nie łatwo w dziejach naszych wyszukać. W obli-

czu króla, magnatów i szlachty wzywał naród swój do opamiętania, prowadził go do cnoty i naprawy, wyrzucał występki i zbrodnie, popełniane wobec Boga i Ojczyzny, i przepowiedział, niestety, proroczym głosem — karę za grzech:

utrata wolności! Złamany wiekiem, opuścił wreszcie dwór królewski roku 1611, zamknął się w celi zakonnej i dokonał życia w Krakowie 1612 roku. Dzieła, które Skarga zostawił narodowi swemu, to jeden z największych skarbów literatury polskiej. Mają one za treść wyłącznie przedmioty religijne, a dzielą się na kazania, pisma w obronie wiary i Kościoła katolickiego i Żywoty Świętych Pańskich. Najwyżej jednak wzniósł się w kaznodziejstwie, w którym dotąd pod względem zapału religijnego, porywającej wymowy, potęgi uczucia i siły nikt go nie prześcignął. Nieustrudzony w pracy, stargany na zdrowiu, od-

dał Panu ducha roku Pańskiego 1612. Śmiertelne zwłoki jego pochowano w kościele św. Piotra i Pawła w Krakowie. Dwa palce prawej ręki jego, którymi pożyteczne pisma pisał, dzisiaj jeszcze są nieskażone, za co Bogu niechaj będzie sława nieogarniona.



Wielebny Ksiądz Piotr Skarga.

28-go Września.

Żywot świętego Wacława, Króla Czeskiego i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 920).

Rto przybywa do Pragi, stolicy królestwa Czeskiego, niech nie zaniecha obeerzeć wspaniałej Katedry, w której spoczywają zwłoki świętego Jana Nepomucena, złożone w srebrnej trumnie, jako też bocznej kaplicy, poświęconej czci

św. Wacława, króla. Przeszło dziewięćset lat minęło już od czasu, w którym żył ten świętobliwy monarcha, a jeszcze pamięć jego nie wygasła, jeszcze dzisiaj błagają go synowie ziemi czeskiej o wstawienie się do Boga.

Ojciec Wacława, Wróciśław, był mężnym i pobożnym bohaterem, a nadto wiernym zwolennikiem chrześcijaństwa, które w podległych mu ziemiach, gdzie żyło mnóstwo pogan, jak najgorliwiej krzewił. Natomiast matka jego, Drogomira, była jeszcze poganką i całkowicie pograżoną w bałwochwalstwie. Babką zaś jego była Ludmiła, za której staraniem chrześcijaństwo w kraju coraz głębsze zapuszczało korzenie, a brat jego Bolesław był ulubieńcem matki.

Pocziwa i bogobojna Ludmiła miłowała młodziuchnego Wacława, chłopczyka o niebieskich oczach i kędzierzawych włosach i starała się wychować go po chrześcijańsku jako przyszłego następcę tronu. Nie sprzeciwili się temu ani ojciec, ani matka pacholęcia, i powierzyli je Ludmile, która wraz z pobożnym i rozumnym kapłanem Pawłem obeznała Wacława z świętymi Tajemnicami wiary Chrystusowej i początkami nauk. Miękkie i dla wszego dobrego przystępne serce Wacława było żywną rolą, wydającą obfity plon, a Ludmiła doczekała się niezadługo pociechy, że młody Wacław wyrósł na młodziana według serca i woli Bożej.

Nie doszedł jeszcze Wacław męskiego wieku, gdy go ojciec odumarał. Wróciśław mianował go swym następcą, a Ludmilę zawiadowczynią państwa. Chciwa rządów Drogomira, zaślepiona w drugim synu Bolesławie, którego wychowała na bezbożnika, przywłaszczyła sobie przemocą zarząd kraju, aby później osadzić na tronie Bolesława. Dopóki żył mąż, musiała się tać ze swym wstrętem do chrześcijaństwa, ale po śmierci Wróciśława puściła cugle swej nienawiści. Z jej rozkazu zburzono wszystkie kościoły, a kapłanów porozpędzano na cztery wiatry. Nabożeństwa nie wolno było odprawiać i nie wolno było uczyć dzieci prawd Wiary świętej. Prawa wydane na korzyść chrześcijan poznoszono, chrześcijańscy urzędnicy musieli ustąpić swych posad pogańskim, oddanym duszą i ciałem Drogomirze, a wielu wiernych, obstających mężnie przy wierze Chrystusowej, poniosło śmierć męczeńską.

Ze łzą w oku patrzyła bogobojna Ludmiła na te bezprawia. Aby im więc zapobiedz, namówiła młodego Wacława, aby pochwycił ster rządów. Skoro oświadczył, iż gotów

jest przychylić się do jej żądania, oświadczyły się za nim stany krajowe, a naród cieszył się, iż się wydobędzie z pod jarzma Drogomiry.

Zawrzała w Drogomirze niepohamowana nienawiść i żądza zemsty przeciw Ludmille i Wacławowi. Pierwszą ofiarą jej mściwości paść miała Ludmiła, jako filar wiary chrześcijańskiej i wierna doradczyni Wacława. Przewidywała też Ludmiła śmierć sobie grożącą i miała o niej jak najdokładniejszą wiadomość. Przysposobiła się więc na nią, rozdzieliła swój majątek między ubóstwo, popłaciła służbie zasługi, a napomniawszy Wacława, aby bronił wiary chrześcijańskiej przeciw wrogom, przyjęła Sakramenta święte. Zdawszy się na wolę Boga i ufając w Jego pomoc, spokojnie na śmierć czekała.

Pewnego dnia stanęło w zamieszkanym przez nią pałacu dwóch pogańskich magnatów, wysłanych przez Drogomirę z rozkazem zamordowania Ludmiły. Ta przyjęła ich gościnnie, lubo wiedziała, po co przyszli. Gdy noc zapadła i wszyscy byli pograżeni we śnie, wśliznęli się skrytobójcy do sypialni Ludmiły, aby rozkaz wykonać, lecz nie zastali jej, gdyż wyszła była na modlitwę do kaplicy pałacowej. Dostawszy się tam, natychmiast powalili staruszkę o ziemię i zadławiili ją u stóp ołtarza, skreconą na powrót zasloną. Stało się to roku Pańskiego 927, a Czesi czczą ją dotychczas jako Świętą.

Wacława ogarnęło przerażenie, gdy go doszła wiadomość o zamordowaniu babki, a boleść jego była tem większą, gdy się dowiedział, że własna jego matka jest sprawczynią skrytobójstwa. Przyjaciele namawiali go do zemsty i wydania wojny matce i bratu, którzy dzierżyli część kraju. Wacław jednak pozostawił odwet Panu Bogu i modlił się bezustannie o nawrócenie matki, którą szatan uwikłał w swe sidła.

Serce jego pałało miłością Boga i bliźnich. Wzorem jego był Zbawiciel, w Jego przeto ślady wstępował, Jego wielbił w Sakramencie Ołtarza, Jemu też oddawał cześć podczas Ofiary Mszy św. Własnymi rękoma siał on pszenicę, z której wyrabiano mąkę potrzebną do Hostyi Przenajświętszej. Własną ręką zbierał podczas żniw pokłosy

i grona z winorośli, wyrabiając zeń chleb i wino używane do Ofiary Mszy świętej. O północy, często wśród najsroższych mrozów, wstawał z łoża i chadzał do kościołów, w których przechowywano w cyborium Przenajświętszy Sakrament, aby się pomodlić za siebie i za swych poddanych. Dusza jego płonęła tak mocno miłością Boga, że żar ten udzielał się jego ciału. Pewnej nocy szedł boso w towarzystwie sługi wśród ostrego mrozu do kościoła, a grube warstwy śniegu i lodu pokrywały ziemię. Waclaw szedł szybkim krokiem, za nim postępował sługa drżący z przeziębienia i żalił się na ból w nogach, nie mogąc podążyć za panem z powodu głębokiego śniegu. Monarcha radził mu, ażeby wstępował w jego ślady. Sługa usłuchał namowy, a natychmiast stopy jego uczuły przyjemne ciepło i żwawo i chętnie poczał kroczyć za swym panem. Cześć oddawana codziennie św. Sakramentowi natchnęła Waclawa miłością biednych i chorych; ona też jest w wieńcu zasług jego najpiękniejszym listkiem. Sam wyszukiwał, odwiedzał i wspierał niemocą złożonych. Pewnej nocy zimową porą niósł na plecach wiązkę drew do chaty chorego. Noc była ciemna, zimno przejmujące, łatwo było zabłądzić. Towarzyszący księciu sługa bał się, wtem zajaśniała cudownie postać Świętego, a przy jej świetle doszli do chaty.

Wśród takich dzieł miłosierdzia nie zapominał o rządach. Przestrzegał prawa i sprawiedliwości, miał kapłanów w poszanowaniu, bronił poddanych od ucisku i gor-

liwie się starał o krzewienie między nimi cnoty i bojaźni Bożej. Pobożność monarchy była wielu magnatom solą w oku i kamieniem obrazy. Sąsiadujący z nim książę Radzisław uważał go za niedołęgę, powziął zamiar pozbawienia go korony i rządów i z licznem wojskiem wtargnął do Czech. Waclaw zamiłowany w pokoju, wyprawił do niego posła i oświadczył, że gotów mu

dać zadosyćuczynienie, jeśli go w czem obraził. Radzisław zażądał, aby się na jego korzyść rzekł rządów. Wtedy dopiero pochwycił Waclaw za oręż, gotów siłę odeprzeć siłą. Nie chcąc atoli wylewu krwi swych poddanych, zaproponował Radzisławowi rozstrzygnąć sprawę pojedyńkiem. Radzisław pojedynek przyjął, mniemając, że słabego księcia łatwo pokona. W oznaczonej przeto godzinie stanęli obaj na placu boju. Radzisław od stóp do głowy okuty w żelazo z świętnym dziirytem w ręku. Waclaw tylko z pancerzem, przysłaniającym pierś i plecy, aby przykryć włosienicę, którą nosił na gołem ciele; w dło-

ni zaś dzierżył tylko krótki miecz. Ufność, jaką pokładał w Bogu, starczyła mu na tarcz i pancerz i nie zawiodła go. Oba wojska były niemymi świadkami spotkania. Gdy Radzisław z dziirytem w ręku natarł całym pędem na swego przeciwnika, ten się przeżegnał, a z Niebios padł głos: „Stój!“ Obok Waclawa stanęło dwóch Aniołów, a Radzisław runął w przestrachu na ziemię i błagał o darowanie życia. Waclaw podał mu dłoń na znak zgody, podniósł go, wybaczył mu, nie pozbawiając go ziemi i poddanych. Tak wynagro-



Święty Waclaw.

dził Wacławowi Bóg jego zamiłowanie pokoru, a niezaślugo potem jego pobożność.

Cesarz Otton I zwołał książąt rzeszy do Wormacyi; wszyscy się stawili prócz Wacława, przeto z niecierpliwością czekali na niego. Gdy się nie pokazywał, powstał szmer niezadowolenia i odezwały się głosy, aby go nie powitać, gdy przyjdzie i nie dopuścić do przynależnego mu miejsca. Wacław tymczasem poszedł był do kościoła na Mszę i modlił się gorąco, a po Mszy świętej udał się do sali sejmowej. Zamiast mu wziąć za złe jego niepunktualność i czynić wyrzuty, powstał cesarz, wyszedł na jego spotkanie i przyrzekł spełnić wszystkie jego żądania. Wacław zażądał tylko ramienia świętego Wita, którego zwłoki sprowadzono niedawno do Saksonii i kilka kosteczek św. Zygmunta, króla Burgundów. Zdziwiony skromnością jego cesarz, rzekł: „Świętości, których żadasz, otrzymasz ode mnie po moim powrocie z Saksonii, ale prócz tego daję ci tytuł królewski, zwalniam cię od daniny, jaką dotychczas składałeś i pozwalam ci umieścić na chorągwi orła cesarskiego.“

Zadowolony relikwiami Wacław nie przyjął tytułu królewskiego i kazał się nazywać tylko księciem. Do przyznania Wacławowi tych zaszczytów spowodowali cesarza dwaj Aniołowie, którzy razem z Wacławem weszli do sali i zaręczenie Biskupa Mogunkiego, który zeznał, że przy wejściu Wacława uczuł w sobie dreszcze radości, jakby patrzył na Świętego.

Wróciwszy Wacław do Czech, kazał wybudować okazały kościół i złożyć w nim relikwie świętego Wita i Zygmunta, jako też spuścić do grobu w kościele świętego Jerzego nieskażone ciało świętej Ludmiły.

Ponieważ w całym cesarstwie panował ogólny spokój, oddał się Wacław całkowicie modlitwie, rozpamiętywaniom i pokucie. Włosienicy nigdy nie składał, aby uchronić ciało od pokus nieczystych; w celu tym zachowywał też ścisłe posty. Im więcej rosła jego bogobojność, tem większa ogarnęła go wzdarga świata. Już nawet myślał o złożeniu korony i wstąpieniu do Zakonu Benedyktynów, gdy wtem zaszedł straszny wypadek, który uwieńczył skronie jego koroną niebieską.

Żyjąca przy bezbożnym synie Bolesławie Drogomira, czyhała na sposobność, aby popuścić cugle swej nienawiści przeciw Wacławowi. Sposobność ta nastąpiła się jej, gdy Wacław ujął się za kilku poddanymi, doznającymi straszego ucisku od swych panów. Magnaci owi, urażeni jego pośrednictwem, spiknęli się z Drogomirą i Bolesławem na jego życie. Gdy tedy Bolesławowi urodził się syn, zaprosił Wacława do siebie, aby go pod pozorem przyjaźni zwabić i zgładzić. Domyślał się wprawdzie Święty grożącego mu niebezpieczeństwa, stojąc bowiem pewnego dnia z kilku przyjaciółmi przy oknie i patrząc na blizki dom, przeznaczony na przytułek dla księży, odezwał się, że dom ten po jego odejściu stać będzie pustkami, szacunek jednak powinny bratu i matce spowodować go do przyjęcia zaproszenia i wybrania się w drogę. Przed wyjazdem wypowiedział się i przyjął Komunię świętą. Stanąwszy w domu brata został przyjęty z radością; zastawiono wieczerzę, która przeciągnęła się późno w noc. Wacław, nie mający upodobania w takich biesiadach, wybrał się do poblizkiego kościoła na modlitwę. Spostrzegłszy to Drogomira, dała Bolesławowi znak, że już czas wykonać krwawy zamiar. Bolesław pobiegł z kilku siepaczami do świątyni, napadł na bezbronnego brata, przeszył go na wskroś dzidą, że krew obryzgała ściany, a Wacław padł nieżywy. Stało się to dnia 28 września roku Pańskiego 938.

Teraz miała Drogomira wolne pole do wywarcia zemsty na wyznawcach chrześcijaństwa i przyjaciółach Wacława. Kapłanów częścią wygnano, częścią wymordowano, a podobny los spotkał wiele osób świeckich. Bolesław sprawił wielką rzeź między przyjaciółmi brata i zakazał ich nawet chować. Mimo jednak srogości okrutnych zabójców wytrwała garstka wyznawców Chrystusa przy wierze. Jednego z pobożnych kapłanów powieszono na szubienicy. Wisiał na niej przeszło dwa lata i zachował twarz świeżą, jakby był żywym. Za to wszyscy mordercy Ludmiły i Wacława zginęli nędzną śmiercią, częścią sami się życia pozbawiając, częścią pomarli w szaleństwie. Pewnego razu przejeżdżała Drogomira obok szubienicy, na której wisiał powyżej wspomniany ksiądz. Wtem

w pobliskiej kaplicy odezwał się dzwonek zwiastujący Podniesienie. Jeden ze sług, chrześcijanin, zeskoczył przeto z powozu i ukląkł, co widząc Drogomira, zaczęła kłać i miotać bluźnierstwa przeciw Bogu. Wtem rozwarła się pod nią ziemia i pochłonięła ją wraz z powozem i końmi, a służący ocalał. I Bolesława nie minęła zasłużona kara; Otton bowiem zalał swem wojskiem Czechy, aby pomścić śmierć Waclawa. Pokonawszy Bolesława, zmusił go do płacenia rocznego haraczku i przywrócenia chrześcijaństwa w Czechach. Cuda, dziejące się dotychczas przy grobie Waclawa, zmusiły Bolesława do umieszczenia zwłok brata w kościele św. Wita w Pradze. Chciał to uczynić pokryjому i w nocy, tymczasem konie popędziły na samopas do stolicy czeskiej, a ciało Świętego, świeże i nietknięte, wśród ogromnego zbiegu ludu, spuszczone zostało do grobu. Mimo widocznych kar nie chciał Bolesław się nawrócić, za to syn jego, Bolesław II, był pobożnym i wiernym naśladowcą swego stryja.

Nauka moralna.

Uczęszczanie na Mszę świętą jest jedną z najcelniejszych ozdób życia i charakteru świętego Waclawa. Jeśli ten dostojny książę i monarcha przy swych tak licznych i ważnych zajęciach mógł sobie dać tyle czasu, aby pójść na Mszę, a czasem nawet służył księdzu do niej, jakże się wstydić powinni ci, co to pod ładająką wymówką albo wcale na niej w dzień powszedni nie bywają, albo też obojętnie i z roztargnieniem jej słuchają. Gdybyśmy choć w części przejęci byli tym duchem pobożności, jaką czuł w sobie święty Waclaw, to wcale inaczej powinniśmy się zachować wobec tego najświętszego obrzędu Kościoła katolickiego i nie pożałowałibyśmy tej pół godziny czasu, aby być przytomnymi bezkrwawej Ofierze, którą Kościół święty odprawia na chwałę Boga, na podziękowanie Mu i na przejednanie Go za nasze nieprawości i grzechy. Strata tej pół godziny niczem nie jest wobec niezmiennych i niezliczonych korzyści i błogosławieństw, jakie na nas Bóg zlewa.

Cóż powodowało świętego Waclawa do uczęszczania na Msze? Powodowała go do tego:

1) żywa wiara w obecność Boga w Sakramencie Ołtarza świętego;

2) miłość Boga, który zesłał Syna z Nieba, aby za nas cierpiał i umarł dla dobra naszego;

3) niezłomne przekonanie, że Bóg wysłucha modłów i prośb jego;

4) wdzięczność za łaski i hojne dary, którymi Bóg nas obsypuje.

Naśladujmy go w tym względzie i nie zaniechajmy z tych czterech powodów jak najczęściej być przytomni Ofierze bezkrwawej.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Waclawa przez palmę męczeńską przeniósł z ziemskiego tronu do chwały niebieskiej, racz nas miłościwie za jego wstawieniem się od wszelkich przeciwności wybawić i w Niebie daj nam w jego społeczności wiecznego zbawienia zażywać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go września w Czechach uroczystość św. W a c ł a w a, Księcia i Męczennika, który po życiu pełnem świętobliwości i cudów zamordowany został w domu brata swego i tak dostał korony zwycięstwa. — W Rzymie męczeństwo św. P r y w a t a; okryty wrzodami, uzdrowiony został przez Papieża Kallistusa i uwierzył w Chrystusa. Za to kazał go cesarz Aleksander biczować na śmierć kulkami ołowianemi. — Tamże uroczystość św. S t a k t e u s a, Męczennika. — W Afryce śmierć męczeńska św. M a r c y a l i s a, W a w r z y n c a i 20 i c h t o w a r z y s z ó w. — W Antyochii w Pirydy męczeństwo św. M a r k a, Pasterza, braci jego A l f i u s z a, A l e k s a n d r a i Z o z y m a, potem św. N i k o n a, N e o n a, H e l i o d o r a i 30 ż o ł n i e r z y, którzy wszyscy zawdzięczają nawrócenie swe cudom św. M a r k a i męczeni zostali na różny sposób. — Tego samego dnia śmierć męczeńska św. M a k s y m a z a cesarza Decyusza. — W Tuluzie uroczystość św. E x u p e r y u s z a, Biskupa i Wyznawcy, męża niezwykle skąpego dla

siebie, ale bardzo szcudrobliwego dla innych, jak donosi św. Hieronim w pamiątkowym sprawozdaniu. — W Genewie uroczystość św. Salomona, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi uroczystość św. Sylwina, Biskupa. — Tegoż dnia uroczystość

św. Eustochii, Dziewicy, córki świętej Pauli, która wychowana z innymi Dziewicami przy żłóbku Zbawiciela w bojaźni Bożej, zesła wreszcie bogata w zasługi z tego świata. — W Niemczech uroczystość świętej Lioby, Dziewicy.

29-go Września.

Uroczystość świętego Michała, Archaniola.

(Uroczystość ta ustanowioną została w pierwszych wiekach Kościoła).

Swięty Michał, Archanioł, jest według nauki Kościoła i tradycyi jednym z siedmiu duchów, stojących u tronu Boga. Jest więc jednym z najcelniejszych sług i zwiastunów Najwyższego, któremu Bóg na zbawienie wybranych udzielił dziwnej mocy i powierzył ważne funkcje. Daniel Prorok, zowie go najprzedniejszym z książąt, a nawet „Księciem Żydów“, przez co chce powiedzieć, że jest Aniołem Stróżem narodu wybranego, który doznaje szczególnej miłości i opieki Boga i odznaczony został jego objawieniami i obietnicami. Dlatego też nazywa się „Wielkim Księciem“, odpowiadającym za synów ludu swojego i uchodzącym za jego opiekuna i obrońcę. Ponieważ miejsce synagogi zajął Kościół katolicki i Apostolski, ponieważ na mocy łaski uświęcającej i wiary w ukrzyżowanego Chrystusa, Pana i Zbawiciela naszego, zostaliśmy spadkobiercami starozakonnego ludu Izraelskiego, święty Michał jest i u nas przedmiotem osobliwszej czci jako Patron Kościoła św., panującego Papieża i wszystkich duszpasterzy, a z jego osobą wiąże się wiara, że kiedyś pokona Antychrysta. Wiara tę wypowiada wraz z ludem kapłan przystępujący do Ofiary Mszy świętej, wyznając swe grzechy przed Bogiem wszechmogącym, Maryą Panną i św. Michałem, prosząc zarazem pokornie Najświętszą Pannę i świętego Michała o ich wstawienie się do Pana. Przy Offertoryum poświęca kapłan kadzidło temi słowy: „Za pośrednictwem świętego Michała, Archaniola, który stoi u prawicy ołtarza i wszystkich wybranych, niechaj Bóg raczy pobłogosławić to kadzidło i przyjąć je jako miłą wonność.“

Objawienie świętego Jana uważa świę-

tęgo Michała jako potężnego księcia stref niebieskich i pełnego chwały szermierza sprawy Boskiej. Wielka powstała walka w Niebiesiech, wielka ze względu na strony wojujące, ich liczbę i wielką potęgę ze względu na sprawę, o którą chodziło. Po jednej stronie walczył Michał, jako chorąży i wielki hetman z zastępem Aniołów, po drugiej stał smok ze swymi aniołami. „I strącony został ów smok wielki, zwany dyabłem i szatanem, uwodziciel całego świata. Zrzucony został na ziemię, a z nim aniołowie jego.“ Bój ten i walka między złem i dobrem, między wyznawcami prawdy i dziećmi kłamstwa trwa dotychczas, a świat chrześcijański czci w świętym Michale i Aniołach jego swego obrońcę i orędownika. Stąd też zniesione w roku 1806 cesarstwo rzymskie i dawny stan rycerski, jako obrońcy i opiekunowie Królestwa Bożego na ziemi i Kościoła świętego przeciw wrogom tej świętej instytucji, wybrali św. Michała za swego Patrona i szczególną mu cześć oddawali.

Apostoł św. Judasz Tadeusz wspomina w jednym ze swych listów walkę, jaką toczył z szatanem święty Michał o ciało Mojżesza. Jako powód tej walki podają niektórzy starodawni teologowie tę okoliczność, że szatan chciał objąć w posiadanie zwłoki Mojżesza, którego Bóg tak pochował w krainie Moab, iż nikt nie mógł odnaleźć jego grobu. Pod pozorem więc, że wolno mu rościć sobie prawo do zwłok Mojżesza za zabicie Egipcjanina, dążył do ich pozyskania, a zarazem miał zamiar pokazać owe zwłoki Izraelitom i skusić ich do oddawania im czci Bogu przynależnej. Oparł się temu silnie święty Michał, gdyż zwłoki męża sprawiedliwego są własnością Boga, a tem

samem chciał zapobiedz bezbożnemu ich nadużyciu. Na tem podaniu opiera się wiara chrześcijan, że święty Michał jest Patronem umierających w chwili konania i bierze ich pod szczególną opiekę. Takie też jest znaczenie słów modlitwy kościelnej: „Michałow! Archaniolu, przewodnikowi zastępów anielskich, oddał Bóg dusze Świętych Swoich, aby ich wprowadził do Raju radości, gdyż Michał jest księciem Raju i wszystkich dusz, które do niego wejść mają.“ Chwalebnym przeto jest zwyczajem wyznawców chrześcijaństwa błaganie św. Michała o zgon szczęśliwy, a w modlitwach mszalnych jemu poleca Kościół katolicki dusze zmarłych, aby im towarzyszył do Królestwa światłości niebieskiej i czuwał nad ich grobami na ziemi. Ojciec Kościoła Hermas uczy, że święty Michał staje przy łożu śmierci tych, którzy w życiu zachowywali przykazania Boskie, a po śmierci wyznacza im miejsca, jakie mają zająć. Święty Bazyli i inni Ojcowie Kościoła zgadzają się na to zapatrywanie i dodają, że święty Michał w a ż y dusze zmarłych. Malarze zaś i rzeźbiarze dodają w swych utworach szatana przyglądającego się złośliwie i chytrze temu ważeniu, gdyż pragnąłby on chętnie przeważyć szalę na swą stronę.

Podanie mówi, że chrześcijanie już w pierwszych wiekach stawiali św. Michałowi kościoły, kaplice i ołtarze, i że w tych świątyniach działały się niejednokrotnie cuda, o których wieść rozchodziła się po całym świecie chrześcijańskim.

Metafrast mówi, że już za czasów Apostołów pojawił się święty Michał w mieście Chronis we Frygii i źródłu tamtejszemu nadał siłę leczącą, która chorym przywracała zdrowie i tyle działała cudów, że miasto Lardicea i cała okolica przyjęła chrześcijaństwo. Z wdzięczności wzniesiono świętemu Michałowi wspaniały kościół, do którego mieszkańcy wschodnich krajów przez kilka wieków liczne odbywali pielgrzymki.

Gdy cesarz Konstanty budował nad Bosforem nową stolicę, wystawił także kościół św. Michała, o którym Sozomenus dziejopisarz opowiada: „Kościół ten zowią Michaelion, gdyż jest mniemanie powszechne, że w nim pojawia się wielki Archanioł.

Że na tem miejscu wielkie dzieją się cuda, sam to poświadczyć mogę, gdyż w wielkiem strapieniu i ucisku doznałem niespodzianej pomocy. I inni doświadczyli rozmaitych dobrodziejstw; kto bowiem jest w niedoli i niebezpieczeństwie, kto nawiedzony chorobą tam się pomodli, tego Pan Bóg uwalnia od złego.“ Następnie opowiada, jak cudownie uleczony został adwokat Akwilin i lekarz Probian.

Za czasów Papieża Gelazyusza świętego ukazał się święty Archanioł w roku 493 na górze Gargano w królestwie Neapolitańskim. Wystawiono mu tam kościół, do którego odbywali pielgrzymki mieszkańcy całego Zachodu. Wielu z nich doświadczyło cudownego wysłuchania swych modłów.

W Rzymie srożyła się w roku 590 straszna zaraza. Papież św. Grzegorz Wielki polecił modły i odmawianie siedmiorakiej Litanii. Wierni podzieleni na siedm procesyi, wychodzili z siedmiu kościołów i zbierali się w Bazylice Najśw. Maryi Panny Większej. Podczas nabożeństwa ukazał się ponad grobowcem cesarza Adryana Anioł, wsuwający miecz w pochwę, a Aniołem tym był podobno święty Michał. Pomnik Adryana nazwano odtąd „zamkiem Anioła“, a kościół miejscowy poświęcono czci świętego Michała Archanioła. Na cześć jego, jako hetmana zastępów niebieskich, odbywały się w Rzymie także w dniu 29 września uroczystości wojskowe, np. poświęcanie broni i chorągwi przez Papieża, parady i przeglądy wojska itp.

W wieku X po Chr. pojawił się Archanioł św. w dycezyi Avranches we Francyi i rozkazał na szczycie skały w Normandyi wystawić kościół i oddać go pod swą opiekę. Rozkaz jego wykonano i oddano kościół pod zarząd Benedyktynów, a miejsce to zasłynęło niezadługo z licznych cudów i pielgrzymek.

W najnowszych czasach założyli katolicy Bractwo św. Michała, którego członkowie modlą się za uciśnione Papiestwo, pozbawione władzy świeckiej i skazane na jałmużny wiernych. — Uroczystość świętego Michała była, począwszy od VIII wieku, w wielu okolicach świętem nakazanem, a księgi kościelne nazywały ją „kiermaszem świętego Michała.“



„A Bóg pokoju niechaj zetrze szatana pod nogami naszymi prędko.“

(Rzym. 16, 20.)

Nauka moralna.

Kościół katolicki wzywa pomocy świętego Michała przy umierających, on bowiem wyznaczony jest od Boga do tego, aby wiodł dusze chrześcijan przed Sąd Boży. Dla tych, którzy się w chwili zgonu oddają pod jego opiekę i proszą o jego orędownictwo, jest św. Michał dzielny pomocnikiem. Dlatego też modli się Kościół przy łożu konającego: „Święty Michale, Archanielu, wspomagaj nas w walce, abyśmy na Sądzie Bożym nie poszli na zgubę.“ A w Mszy żałobnej: „Choraży Michał święty niech zawiedzie dusze, Panie Jezu, do światła, któreś przyobiecał Abrahamowi i potomkom jego.“ Kto przeto pragnie w ostatniej godzinie doznać pomocy tego Archanioła, niech się wyrzeknie grzechu, szatana i jego pokus. Hasłem naszym niech będzie święte imię Michała, które znaczy: *Któż jest, jak Bóg?*“ Gdy nas szatan kusi do tego lub owego grzechu, gdy nas ludzi powabami świata, gdy podnieca w nas żądze cielesne i obiecuje nam wszystko, bylebyśmy wykroczyli przeciw temu lub owemu przykazaniu, wtedy odegnajmy go temi słowy: „Któż jest, jak Bóg?“ Znaczy to: „Któż tak dobry, jak Bóg? Kogo się należy tak obawiać, jak Boga? Któż nagradza tak, jak Bóg? Któż darzy większem szczęściem, jak Bóg? Komuż winniśmy większe posłuszeństwo, jak Bogu?“ Świat zginie, ciało zgnije, szatan jest kłamcą i oszustem, Bóg tylko i prawda jest wiekuistą. Co On przyrzekł, to się stanie; czem On zagroził, to nas nie minie. Miejmy to na pamięci w chwili pokusy. Gdy się tej zasady trzymać będziemy, w ostatniej chwili stanie przy łożu naszym Michał św. i nie dopuści, abyśmy się stali łupem szatana. On nam dopomoże do zwycięstwa, zawiedzie nas przed Sąd Boży, przeważy szalę jego na naszą korzyść i wyjedna nam u Boga litość i miłosierdzie.

Modlitwa.

Boże, który uwielbioną wolą Swoją przeznaczyłeś ludziom pracę, a Aniołom opiekę nad nami, spraw miłościwie, niech ci, co w Niebie tron Twój otaczają, ochraniają nas na ziemi. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go września przy górze Gargano pamiątka św. Archanioła *Michała*, na którego cześć poświęcono tamże niepozorny, ale wielu cudami daleko sławny kościółek. — W Tracji męczeństwo św. *Eutychiusza*, *Plauta* i *Herakleasa*. — W Persyi śmierć męczeńska świętej *Gudeli*; ponieważ usiłowaniami swemi nawróciła wielu do chrześcijaństwa, wzbraniając się jednak sama modłów do słońca i ognia, została za króla *Sapora* dręczona różnymi sposobami, poczem zdarto jej skórę z głowy, a wreszcie przygwożdżono do pała drewnianego. Tak zyskała sobie prawo chwały wiecznej w Niebie. — Tamże pamiątka świętego *Dadasa*, Męczennika, krewnego króla *Sapora*, małżonki jego imieniem *Kasdo* i syna ich *Gabdelasa*, pozbawionych najpierw wszelkich honorów i zaszczytów, a potem wielu mękami porozdzieranych i po długim więzieniu ściętych mieczem. — W Armenii pamiątka św. *Rypsymy*, Męczenniczki i Dziewicy z *towarzyszkami* za króla *Tiridatesa*. — W Auxerre uroczystość św. *Fraterna*, Biskupa i Męczennika. — W Pontecorvo pod Akwinem uroczystość św. *Grimoalda*, Kapłana i Wyznawcy. — W Palestynie pamiątka św. *Kwiryka*, Pustelnika.



30-go Września.

Żywot świętego Hieronima, Doktora Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 419).



Hieronim, jeden z najuczeńszych i najzdolniejszych Ojców Kościoła, urodził się w roku 331 w Sydonie, miasteczku południowo-zachodnich Węgier, z rodziców bogatych, którzy go wprowadzili w chrześcijaństwo, ale mimo to chrzest jego odkładali od roku do roku. Żywy i ciekawy chłopczyk wyuczywszy się w kraju rodzinnym początków nauk, posłany został do Rzymu, aby uzupełnić swe wykształcenie. Tam oddał się z jak największym zapalem studiom klasycznych autorów i mówców, obeznał się z matematyką i filozofią i zebrał ze znacznym kosztem i móżolem niemałą bibliotekę. Jako nieochrzczonego nie wolno było uczestniczyć w katolickim nabożeństwie; mimo to modlił się co Niedzielę nad grobami Apostołów i w katakombach świętych Męczenników.

Wpływ jednakże pogańskich dzieł i nauczycieli tak potężnie na niego podziałał, że przeważała w nim pycha i pokusy zmysłowości; puścił się więc na ślizgą drogę i — upadł. Przejęty żalem i skruchą, pisał później: „Wynoszę czystość pod Niebiosą, ale nie dlatego, iżbym ją posiadał, lecz dlatego, że dziwię się, iż jej nie posiadam. Chwalić w innych to, czego nam brak, jest szczerem, ale zawstydzającym zeznaniem. Jestem synem marnotrawnym, który zmarnował ojcowiznę. Niestety, jeszcze się nie upokorzyłem przed Ojcem przedwiecznym, jeszcze nie zacząłem odganiać od siebie pokus i ponęt zmysłowych rozkoszy.”

Po ukończeniu nauk zwiedzał sale sądowe, aby słuchać mów adwokatów; wkrótce jednakże przesycił się widokiem występujących przed krótkami zdrożności i nędzy i wyjechał z Rzymu, aby poznać najslawniejszych mędrców Gallii i słuchać ich wykładów. Dłuższy czas zabawił w Trewirze; tu powziął stanowczy zamiar poświęcenia się Bogu, począł grzechy popełnione odpokutowywać kaźnią ciała, zatapiać się w Piśmie św. i pośpieszył do Rzymu, aby przyjąć Chrzest święty. Jadąc przez Grecję,

zatrzymał się w Akwilei, dostał się w grono znamienitych i świętobliwych mężów, którzy się wzajemnie zachęcali do pobożności i nauki i zawarł „z tym chórem Aniołów” jak najściślejszą przyjaźń. Niezadługo jednak musiał się z nimi rozstać; ogłosiwszy bowiem dziełko, piętnujące okrucieństwo wyższego urzędnika, który wydał niesprawiedliwy wyrok śmierci, naraził się na jego prześladowanie i musiał uciekać. Wsiadłszy tedy na okręt, zabrał z sobą trzech przyjaciół i księgi, wylądował w Tracji, przeszedł Azyę Mniejszą, a dotarłszy do syryjskiej Antyochii, popadł w chorobę i stracił przez śmierć obydwóch najlepszych przyjaciół, których nazywał „swemi oczyma.”

Tu zabawił lat dwa, chodził na naukę do Apollinarego, Biskupa Laodycejskiego, słynnego znawcy Pisma świętego, który później smutną jako kacerz odegrał rolę i zawarł znajomość z innymi uczonymi. Następnie zatopił się w studiach naukowych i pracował bezustannie dzień i noc aż do znużenia, dopóki mu Bóg nie wskazał innej drogi. Miał bowiem sen, który na długi czas stłumił odżywający się w nim pociąg do pogańskich autorów. Śniło mu się, że stoi przed Sądem Bożym. Na pytanie: „Kim jesteś?” odpowiedział: „Chrześcijaninem jestem.” „Kłamiesz — rzekł Pan — jesteś wielbicielem Cyserona. Gdzie jest skarb twój, tam jest i serce twoje.” Potem odebrał tak srogie plagi, że wybuchnął płaczem i błagał o litość. Gdy się obudził, miał oczy zapłakane a ciało sińcami okryte.

Po owem widzeniu udał się do pustyni Chalcis, zamieszkaney przez cnotliwych zakonników, gdzie oddał się pokucie, zatopił się w Piśmie świętym i począł się uczyć języka hebrajskiego. Codziennie opłakiwał swe grzechy, mieszkając w ciasnej celi i leżąc na twardej podłodze. Oblicze i ciało jego wychudło od ścisłego postu, gdyż uważał sobie za wielki zbytek jeść coś gotowanego, a zarabiał sobie na utrzymanie wyrabianiem koszyków i pracą w ogrodzie. Mimo to na-

wiedzały go różne pokusy, stawiając mu przed oczy grzechy dawniej popełnione, rozwiozłe życie po ulicach, teatrach i łaźniach rzymskich. Często się użalał w ten sposób: „Nie znajdując nigdzie pomocy i spokoju, rzucałem się do stóp Jezusa, oblewałem je łzami, ocierałem je włosami i umartwiałem krnąbrne i nieposłuszne ciało długotwałym postem. Niejednokrotnie krzychałem dzień i noc i ustawicznie uderzałem się w pierś, póki na rozkaz Pana nie wróciła spokoju. Unikałem nawet swej celi, która była świadkiem myśli moich. Rozgniewany tedy na siebie, puszczałem się w głąb pustyni. Dostawszy się w wąż lub do jaskini, znów się modliłem i chłostałem ciało, póki burza nie minęła. Bóg jest moim świadkiem, że często po wylaniu strumienia łez, wznosząc oczy ku Niebu, mniemałem, iż jestem przeniesiony między zastępy Aniołów i uniesiony radością, poczytałem śpiewać.“

Około tego czasu powstała w kościele Antyochijskim groźna schizma. Czterech Biskupów, częścią kacerskich, częścią prawowiernych zaczęło się ubiegać o godność Patryarchy, a Zakony zaczęły się mieszać w tę sprawę. Sława Hieronima była tak rozgłoszona, iż nalegano nań, aby wydał wyrok rozstrzygający. Hieronim przybył więc do Antyochii, ale oświadczył, iż rzecz należy przedłożyć prawowitemu Sędziemu, tj. Papieżowi Damazemu. W roku 379 odebrał święcenia kapłańskie i udał się do Konstantynopola, aby słuchać wykładów tamtejszego Patryarchy i słynnego teologa Grzegorza

Nazyzanzeńskiego, a zarazem wydoskonalić się w języku greckim i filozofii, lecz już w roku 381 powołał go Papież Damazy do Rzymu, aby użyć jego nauki i pióra na dobro Kościoła, a tem samem czyniąc go swym sekretarzem.

Wszechstronna nauka Hieronima, świętobliwe życie, jakie wiódł w celi klasztornej, przekonywająca wymowa, zjednały mu w

Rzymie tak głośne uwielbienie, że wielu widziało w nim następcę sędziwego Damazego. Świadcami jego mądrości i rozległej wiedzy, z jaką tłómaczył i objaśniał słuchaczom Pismo święte i zalecał życie świętobliwe, jest dwanaście pań i dziewięć najwyższej szlachty rzymskiej: Marcella, Paula, Blezilla, Eustochium, Azella, Lea, Pryncypia, Melania, Felicitas, Marcellina, Fabiola i Felicyana, które Kościół czci jako Święte. Najdobitniejszym zaś dowodem wymowy, z jaką ustnie i piśmiennie bezwzględnie gromił chciwość, próżność i zamięłowanie wygód u księży i ludu, jest zawziętość i nienawiść jego nieprzyja-



Święty Hieronim.

ciół, którzy oszczerstwem i lżeniem walczyli przeciw zasłużonemu mężowi.

Po śmierci Papieża, która nastąpiła roku Pańskiego 385, zatęsknił Hieronim za cichą samotnością i udał się w towarzystwie kilku przyjaciół do Ziemi świętej. Tam zwiedził nasamprzód wszystkie miejscowości, o których wspominają dzieje święte, aby je dokładnie obejrzeć i tym sposobem dokładniejszego nabrać wyobrażenia o wypadkach w Ewangelii opowiedzianych, potem zamieszkał w Betleem małą chatkę, później

osiadł w nowo zbudowanym klasztorze i oddał się modlitwom i naukom. Owoce pracy jego były nadzwyczaj błogie i obfite; przetłumaczył bowiem Pismo święte Starego Zakonu z języka hebrajskiego na łacinę, dokonał ulepszenia i tłumaczenia tekstu Nowego Testamentu. Wydane przez niego Pismo święte wywołało jak najżywsze zajęcie całego świata katolickiego; ze wszech stron udawali się do niego listownie mężowie uczeni z zapytaniem, na które wszystkim odpowiadał. Pismo święte przez niego wydane nazwano „Vulgatą“, czyli wszędzie rozpowszechnionem. Sobór Trydencki zadekretował, że jego wydanie Pisma świętego ma stanowić podstawę publicznych odczytów i wykładów. Oprócz tej olbrzymiej pracy ogłosił nieocenione objaśnienia całego Pisma świętego, z których wielka ilość zawarta jest w brewiarzu, nadto wydał wiele pism polemicznych (sporu naukowego) przeciw kacerzom Jowinianowi i Pelagiuszowi, jako też przeciw długoletniemu przyjacielowi Rufinowi. „Wrogowie Kościoła — mawiał — są i mymi wrogami; pies szczeka w służbie swego pana; czemużbym ja nie miał przemawiać w obronie swego Boga? Umierać mogę, milczeć nie umiem.“

Wszyscy kacerze bali się jego gromkiej mowy i niezłomnej siły ducha, wszyscy prawowierni okazywali mu wdzięczną cześć i uwielbienie. Liczył już lat 85 żywota, gdy szajka kacerzy zapaliła klasztor przez niego zamieszkały, tak że ledwo uszedł z życiem. Po pożarze wrócił do zgłiszcz klasztorów, aby tam oddać się dalszym zajęciom piśmiennym.

Obok niestrudzonej pracy autorskiej nie zaniechał ćwiczeń i pokuty, postów, nocnego czuwania, codziennych rozpamiętywań o czterech rzeczach ostatecznych i nie zaniedbywał czci Najśw. Maryi Panny. „Czy śpię, czy czuwam — mówi w swych pismach — ciągle brzmi mi w uszach trąba Archanioła: „Wstawajcie umarli i stawajcie przed Sądem Bożym.“

Po krótkiej chorobie zasnął snem wiecznym dziewięćdziesięcioletni starzec dnia 30 września roku 419. Zwłoki jego święte przeniesiono do Rzymu i umieszczono w kościele „Najświętszej Maryi Panny Większej.“

Bodaj bowiem który z Świętych Pańskich bronił tak zwycięsko czystości wiary i niepokalanego dziewictwa Matki Boskiej, jak Hieronim święty.

Nauka moralna.

Paulę Matronę po śmierci jej córki Bazyli pociesza św. Hieronim w następnym liście: „Cóż poczynam? Mam osuszyć łzy matki, a sam płaczę. Ze smutkiem przyznaję, że cały list ten jest łzami pisany. Wszakże i Pan Jezus opłakiwał Łazarza, ponieważ go miłował. Nie wielkie to prawda pocieszyciel, co nie umie powstrzymać swych westchnień, co może tylko bełkotać słowa łzami przerywane. Powołuję się, droga Paulo, na świadectwo Pana Jezusa, w którego orszaku Paula obecnie bawi, powołuję się na świadectwo Aniołów świętych, którzy ją przyjęli do swego grona, że cierpię porówno z Tobą, jako duchowny ojciec i wychowawca Twej córki. Ale czemu zasmuca nas śmierć drogiej osoby? Przecież na to się nie rodzimy, aby tu wiecznie pozostać. Abraham, Mojżesz, Piotr, Jan, Paweł, nawet Syn Boży umarł; a my się gniewamy, gdy się rozstaje czyjaś dusza z ciałem. Może ta dusza drogiej nam osoby dlatego ulatuje z ciała, „a b y j e j n i e s k a z i ł a z ł o ś ć.“

Tego tylko zmarłego żałować należy, na którego czyha piekło i na którego ukaranie czeka ogień wiekuisty. Wszyscy będący witanii po śmierci przez zastęp Aniołów, na których spotkanie idzie Pan Jezus, powinni się raczej smucić, że jeszcze muszą przebywać w namiocie śmierci, smucić ze względu na to, że dopóki tu na ziemi bawią, są dalecy od Boga. Tak jest, ubolewać powinni. „Ach, mnie, że się mieszkanie moje przedłuża; mieszkałem z obywatelami Cedar, długo przebywała dusza moja.“ (Ps. 119, 5). Jeśli więc Cedar znaczy ciemność, a świat ten jest ciemnością, gdyż światło w niej świeci, ale ciemności światła nie rozumieją, wtedy winiszmy Bazyli, która weszła z ciemności do światła i w pierwszym zapale wiary otrzymała wieniec doskonałości. Gdyby śmierć była ją rychlej porwała, gdy jeszcze miłowała świat i marzyła o jego rozkoszach, wtedy strumienie łez nie byłyby starczyły na po-

żałowanie jej. Teraz, gdy za sprawą miłosierdzia Bożego przed czterema miesiącami obmyła się zapomocą ślubów jakby Chrztom drugim, a potem pogardzając światem, żyła jakby w klasztorze, czyż cię nie przejmują obawa, aby cię Zbawiciel za twój żal nie zganił, mówiąc: „Paulo, czy się gniewasz, że córka twoja stała się Moją córką? Gniewasz się i obrażasz Mnie grzesznemi łzami, że teraz mam ją u Siebie? Wszakże wiesz, jak jestem usposobiony względem ciebie i twoich. Wstrzymujesz się od jadła, nie z zamiłowania postu, lecz ze strapienia; ale takiej wstrzeźliwości nie lubię, taki post jest Mi wstrętnym. Takimi Męczennikami niech się pochłubi mądrość światowa. Moje oko spoczywa z upodobaniem na pokornych i łagodnych, którzy z uwielbieniem drżą przed słowami Memi. Czyż taki jest owoc życia twego klasztornego, jaki Mi obiecywałaś? Czyż cię mam uważać za świętszą i pobożniejszą tylko z powodu odzieży, którą się różnisz od innych niewiast? Duch twój zasmucony pochodzi jeszcze z czasów, gdzieś nosiła jedwabne szaty; trapisz się, unikasz Mnie, surowego Sędziego, jak gdybyś z Mych rąk wymknąć się zdołała! Jeśli szczerze wierzysz, że twa córka żyje, nie skarż się, że przeszła do życia lepszego. Taka jest wola Moja, którą objawiłem przez Swych Apostołów, że śmierć krewnych i powinowatych nie powinna was zasmucić, jak pogan.“

Modlitwa.

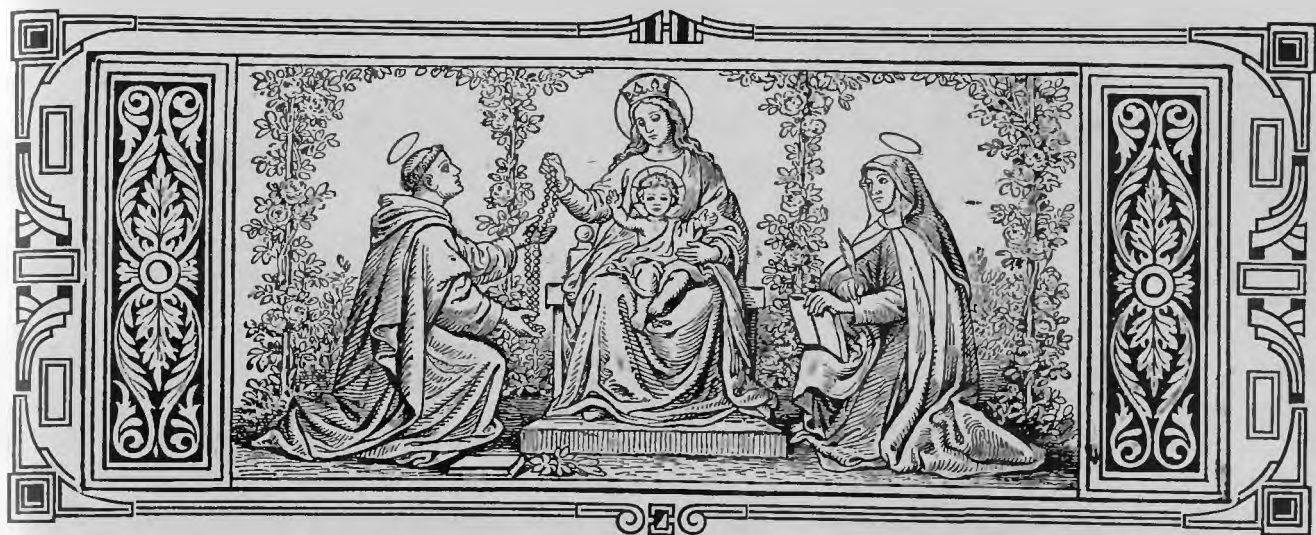
Boże, któryś Kościół Twój święty dla wykładu Pisma świętego w Wyznawcy Hieronimie, wielkim mistrzem obdarzyć raczył, spraw, prosimy, abyśmy wsparci jego zasługami, to co on słowem i czynem nauczał, za pomocą Twoją spełniać potrafili. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go września w Betleem złożenie zwłok św. Hieronima, Kapłana i Nauczyciela Kościoła. Wyposażony wszelką uczonością swoich czasów i gorliwy naśladowca najzawołanych ascetów, zwalczał i pokonywał mieczem uczoności swej wiele herezyi. Wreszcie zmarł w wielce podeszłym wieku i spoczął przy żłóbku Zbawiciela; ciało jego przeniesione zostało później do Rzymu i pogrzebane w Bazylice Santa Maria Maggiore. — Tegoż dnia męczeństwo świętego Leopolda, pierwszorzędnego urzędnika odstępczego cesarza Juliana; w Rzymie ucięto mu głowę; święte ciało jego dostało się później do Akwizgranu. — W Solothurn w Szwajcaryi śmierć męczeńska św. Wiktora i Ursusa z chwalebnej legii Tebańskiej. Najpierw poddano ich za cesarza Maksymiana różnym okrutnym męczarniom, ale za Bożą pomocą zostali znowu uwolnieni, gdyż światło niebieskie zabłysło ponad nimi, a kaci upadli na ziemię. Potem wrzucono ich w ogień, pozostali jednak znowu nienaruszeni; wreszcie padły głowy ich pod mieczem. — W Piacency pamiątka św. Antonina, Męczennika z tego samego legionu. — Tegoż dnia pamiątka św. Grzegorza, Biskupa Armenii Większej, który po wielu mękach wycierpianych za Dyoklecjana, zakończył życie w pokoju. — W Kanterbury w Anglii uroczystość św. Honorjusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Rzymie dzień zgonu św. Franciszka Borgiasza z Towarzystwa Jezusowego, którego uroczystość obchodzi się 10-go października. — Tamże uroczystość św. Zofii, Wdowy, matki świętych Dziewic: Wiary, Nadziei i Miłości.





Intencya na miesiąc Październik.

Wielkoduszność chrześcijańska.

Dwie szczególnie cnoty potrzebne są każdemu człowiekowi, co chce na prawdę służyć Panu Bogu i dobić się Nieba: zaparcie się siebie i miłość Pana Boga. O pierwszej mówi sam Pan Jezus: Jeśli kto chce za Mną iść, niech sam siebie zaprze. A o miłości naucza św. Jan Ewangelista: Kto nie miłuje, trwa w śmierci; a dobitniej jeszcze św. Paweł: Jeśli kto nie miłuje Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie przekleństwem. Z tych dwóch zaś cnót, miłości Boga i zaparcia się siebie wyrasta jedna z najpiękniejszych, ale niestety też bardzo rzadkich cnót: wielkoduszność, czyli wspaniałość chrześcijańska. Mówię, że to rzadka jest cnota, ale nie między Świętymi, którzy nam liczne jej przykłady pozostawili. Niektóre z nich tu przytoczę; dopomogą one za łaską Bożą do zrozumienia istoty tej cnoty i do szczerzego starania się o nią.

Tak między innymi czytamy w życiu św. Jana Gwalberta, że był to rycerz waleczny i bogaty. Zdarzyło się, że w najniesprawiedliwszy sposób zamordowano mu jedynego

brata; św. Gwalbertowi przyznano według ówczesnych zwyczajów prawo zabicia mordercy, gdziekolwiekby go spotkał. W sam Wielki Piątek, otoczony licznym orszakiem zbrojnych ludzi spotkał się z mordercą swego brata na drodze. Ten nie mogąc bronić się ani ratować ucieczką, pewny już śmierci, padł na kolana i polecając duszę swoją Bogu, rozciągnął ręce na krzyż. I oto przez cześć dla krzyża i z miłości dla Pana Jezusa ukrzyżowanego Gwalbert darował winowajcy życie, a nadto przybrał go za brata w miejsce zabitego. Kiedy bezpośrednio potem przybył do kościoła i tam klęknął przed wizerunkiem Pana Jezusa ukrzyżowanego, Pan Jezus cudownym sposobem z wizerunku owego skłonił do niego głowę i wyciągnął ręce. Za coś tak wielką nagrodą i łaską nadzwyczajną? Nie za co innego, jeno za to, że Gwalbert wielkodusznie zaparł się żądzy zemsty i dla miłości Pana Jezusa przebaczył temu, co przeciw bratu jego i niemu zawinił.

Rozważ, czybyś nie mógł i ty zasłużyć sobie na podobną, jeśli już nie taką samą łaskę? Nikt ci wprawdzie brata nie zabił; ale

nieraz ludzie w różny sposób przeciw tobie zawinili, tak że serce twoje zawrzało gniewem i zemstą; i nieraz jeszcze to ci się przytrafi. Umiej dla miłości Pana Jezusa tak odpuszczać, jak pragniesz, żeby Pan Bóg i tobie odpuścił, umiej za złe odpłacać dobrem; a jak św. Gwalbertowi to jedno przebaczenie stało się początkiem życia, odtąd już zupełnie Bogu oddanego, tak i ty jednym takim dobrodusznym aktem, przebaczeniem krzywdy sobie wyrządzonej, więcej uzyskasz u Pana Boga niż śmiesz się spodziewać.

Wiedz o tem, że żywić żal do kogokolwiek, mścić się za krzywdy, a gorzej jeszcze za lada drobne przykrości nam wyrządzone, wygadywać na tych, których nie lubimy, albo którzy nam jakkolwiek wchodzą w drogę, tak samo jak inne tym podobne grzechy, to niezawodna cecha ludzi ciasnego serca, niskiego umysłu i samolubnego jeśli nie podłego charakteru. Przeciwnie, prawdziwy chrześcijanin, mający w sobie bodaj szczyptę wielkoduszności, o tyle tylko myśli o bliźnich swoich bliższych i dalszych, ile potrzeba, żeby im ze szczerego serca dobrze życzyć albo dobrze czynić. Pomyśl, czy ty należysz do chrześcijan wielkodusznych, czy też do tych ludzi ciasnego serca, niskiego umysłu i lichego charakteru? Do których wolałbyś, żeby cię zaliczano? Za jakiego pragniesz, by miał cię Pan Bóg, przenikający serce i wnętrzności człowieka, skoro się zjawisz na sądzie Jego?

Błogosławiony Ignacy Azewedo zebrał kilkudziesięciu młodych kleryków i braci-szków z Zakonu Jezusowego, którzy wszyscy ofiarowali się opuścić kraj rodzinny, a pójść do Brazylii, wówczas całkiem jeszcze dzikiej, by poganom opowiadać Ewangelię. Błogosławiony wsiadł z 39 towarzyszami w Lizbonie na okręt. Kiedy już wypłynęli daleko na morze, opadli ich korsarze, którzy byli zaciętymi heretykami i wszystkich katolików, zwłaszcza księży, a najwięcej zaś Jezuitów nienawidzili. Korsarze ci zdobywszy okręt, zagrozili śmiercią błog. Ignacemu i towarzyszom jego, jeśli by natychmiast nie wyparli

się św. Wiary katolickiej. Ani na chwilę nie zawahał się Błogosławiony, a do towarzyszków swoich odezwał się w te krótkie słowa: „Nie odradzajmy się od wspaniałych myśli synów Bożych.“ I wszyscy czterdziestu ponieśli chwalebną śmierć męczeńską. W tejże chwili św. Teresa miała objawienie, w którym widziała, jak dusze tych 40 Męczenników z wielką chwałą wstępowały do Nieba.

Nie będę ci tu mówił, jak wielkiej duszy i dzielnego serca potrzeba tym, co dosłownie spełniając radę Boskiego naszego Zbawiciela, opuszczają ojca, matkę, braci i wszystko, żeby biednym, ciemnym poganom głosić Imię Pana Jezusowe, a nawet dlatego z narażeniem własnego zdrowia i życia gdzieś na odludnych miejscach zamykają się z trędowatymi, byle tylko przychylić im Nieba. Potrzeba na to większej duszy i większej odwagi, niż żeby dla bojaźni przed biedą w domu, lub dla dorobienia się majątku pojechać za morze. Te ludzkie zabiegi, dla tego samego tylko, że są ludzkie i doczesne, koniecznie muszą być bardzo drobiazgowo; i cóż ostatecznie znaczą wobec Boga i wieczności? Św. Alojzy powiedziałby o nich: „Cóż mi po tem wszystkim w wieczności?“

O to głównie chodzi, żebyśmy wszyscy dobrze zrozumieli, jak wspaniała to wobec Boga i ludzi rzecz, być tak usposobionym, że wolę zginąć na miejscu, wolę głowę pod topór położyć, niż zaprzeć się Pana Boga mogę. A do tego mamy prawie co chwila sposobność. Bo chociaż w naszych czasach, chyba w Chinach zdarza się sposobność do śmierci męczeńskiej (którą Kościół święty nazywa „skróconą drogą do Nieba“), przecież i dziś, na własnej naszej ziemi nie rzadko zdarzają się wypadki, że ludzie niedowarzeni, albo poczytujący niedowiarstwo za szczyt nowoczesnej oświaty, już to w kółku znajomych, już też publicznie natrząsają się z pobożności, z prawych obyczajów, albo nawet z Kościoła katolickiego i całej wiary jego. Jeśli jesteś małodusznym, zamilkнеш w takich wypadkach i stchórzysz, a może nawet zachwiejesz się w swoich zasadach; ale jeśli

nie odrodziłeś się od wspaniałomyślności synów Bożych tj. prawdziwych chrześcijan, nie będziesz się krył ze swoją wiarą, ale jak ów ojciec Machabejczyków Matatjasz śmiało się odezwiesz: Choć wszystkie narody słuchają Antyocha króla, aby każdy odstąpił od nabożeństwa zakonu... ja i synowie i bracia moi będziemy posłuszni zakonowi ojców naszych. Niech nam Bóg będzie miłościw; nie jest nam pożytecznie odstąpić zakonu naszego i sprawiedliwości jego. A nie tylko tak się odezwiesz, ale też w czynach twoich będziesz twardo stał przy prawdzie i sprawiedliwości Bożej.

Częściej jeszcze zdarzy się, że świat, ciało lub czart będą cię pokusami swemi odwozili od Pana Boga, a pociągali do pożądania rzeczy ziemskich nie twoich, do używania rozkoszy zakazanych, do pychy i kłamstwa. Wtenczas nie upadaj na duchu; nie wdawaj się też w małoduszne z pokusą targi, ale od razu zwróć się do Pana Boga, a kusicielowi wdzierającemu się do serca powiedz z Panem Jezusem: Pójdź precz szatanie; albowiem napisano jest: Panu Bogu twemu kłaniać się będziesz, a Jemu samemu służyć będziesz.

Czytamy w Ewangelii u świętego Marka: A siedząc Jezus przeciw skarbnicy, patrzył jak rzesza kładła pieniądze do skarbu; a wiele bogaczów wiele kładli. A przyszedłszy jedna wdowa uboga, włożyła dwa drobne pieniądze. A zwoławszy uczniów Swych, rzekł im: Zaprawdę powiadam wam, iż ta uboga wdowa więcej włożyła, niżli wszyscy, którzy kładli do skarbu. Albowiem wszyscy z tego, co im zbywało, rzucali, a ta z niedostatku swego wszystko co miała wrzuciła, wszystką żywność swoją.

Żywoty Świętych Pańskich. B.

Dawać czy to na kościoły, czy na ubogich, czy wreszcie na dobre cele z tego co zbywa, ścisłym jest każdego obowiązkiem; ale ograniczać swoje potrzeby aż do ujmowania sobie od ust: to rzecz wielka i godna prawdziwego chrześcijanina.

Radbym więcej jeszcze ci mówić o tej wielkoduszności chrześcijańskiej, bo to cnota tak piękna, tak wzniosła, a przedewszystkiem Panu Bogu naszemu tak dziwnie miła, że nie wiem, czy która inna jej dorówna. Wszystkim innym cnotom ona dodaje krasy i wartości; bo lepiej niż inne wszystkie społem odsłania nam tajniki Najśłodszego Serca Jezusowego, które w wielkoduszności Swojej sprawiło, że Pan Jezus za nas umarł na krzyżu, Siebie nam daje w Przenajśw. Sakramencie i uczynił nas współdziedzicami Królestwa Swojego. Ale nie śmiem, bo boję się, żebym rozwodząc się dłużej o tej tak uroczej cnocie siebie i ciebie nie rozmarzył, — i nie sprawił tego, abyśmy snując piękne myśli o szlachetnem usposobieniu i wielkiem sercu, że ponieważ mamy jakiegokolwiek pojęcie o wielkoduszności, to też tem samem jesteśmy rzeczywiście wielkodusznymi, albo gorzej jeszcze, że poczęlibyśmy wiele mówić o wielkich poświęceniach i wspaniałomyślnych ofiarach, — i że chcielibyśmy przed ludźmi uchodzić za takich, co każdej chwili gotowi się poświęcić dla każdej dobrej i wielkiej sprawy, a w rzeczywistości czyny i całe życie nasze byłoby ogołocone nie tylko z chrześcijańskiej wielkoduszności, ale i z wszelkiej szczerzej szlachetności, a nawet z najprostszej rzetelności i uczciwości.

Wolę tedy poprzestać na tem com napisał, a dodać tę jedną tylko radę: Dla miłości Najśłodszego Serca Jezusowego spróbuj przynajmniej raz na miesiąc, w pierwszy piątek miesiąca, zdobyć się na cokolwiek, co się Panu Jezusowi podoba, np. żeby od razu przebaczyć obmowy, słowa obraźliwe i inne przykrości, jakie ci ktokolwiek wyrządził, — żeby oddać rzetelną przysługę, zwłaszcza takim, których nie lubisz, — żeby ująć sobie czy to grosza, czy przyjemności, czy wygo-

dy, aby poratować bliźniego, oddać mu przysługę i tym podobne: ale cokolwiek takiego uczynisz, uczyni to tak, żebyś za to nie pragnął, ani żądał żadnego w tem życiu wynagrodzenia lub wdzięczności od Pana Boga, a tem mniej od ludzi: jedyną twoją nagrodą

niech będzie to, żeś bodaj raz cokolwiek uczynił wyłącznie dla Pana i Boga twego. Tym sposobem stopniowo coraz lepiej poznasz, na czem polega wielkoduszność chrześcijańska, i co ważniejsza jeszcze, do niej się powoli zaprawisz.





Październik: poświęcony czci N. Maryi P. Różańcowej i duszom w czyście cierpiącym.

Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Różańcowej.

Pierwsza Niedziela Października.

(Święto to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1716).

LEKCJA (z Przyp. Salomona rozdział 8,
wiersz 22—24 i 33—36).

Pan Mnie osiągnął na początku dróg
Swoich, pierwaj, niżli co uczynił
z początku. Od wiekum jest zrzą-
dzona, i ze starodawna pierwaj, niżli się zie-
mia stała. Jeszcze nie było przepaści, a Jam
już poczęta była. — Teraz tedy synowie
słuchajcie Mię. Błogosławieni, którzy strze-
gą dróg Moich. Słuchajcie ćwiczenia, a bądź-
cie mądrymi, a nie odrzucajcie go. Błogo-
sławiony człowiek, który Mię słucha i któ-
ry czuwa u drzwi Moich na każdy dzień
i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mię
najdzie, najdzie żywot, i wyczerpnie zba-
wienie od Pana.

EWANGELIA (u św. Łuk. rozdz. 1, wiersz 26—38).

Onego czasu posłany jest Anioł Gabryel
od Boga do miasta Galilejskiego, któremu
imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi,
któremu imię Józef (z domu Dawidowego),

a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do
Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna,
Pan z Tobą, błogosławionaś Ty między nie-
wiastami. Która gdy to usłyszała, zatrwo-
żyła się na mowę jego i myślała, jakieby to
było pozdrowienie. I rzekł Jej Anioł: Nie
bój się Marya, albowiem znalazłaś łaskę
u Boga. Oto poczniesz w żywocie, i poro-
dzisz syna, a nazwiesz imię Jego Jezus. Ten
będzie wielki, a będzie zwany Synem Naj-
wyższego, i da mu Pan Bóg stolicę Dawida,
Ojca Jego i będzie królował na wieki: a kró-
lestwu Jego nie będzie końca. A Marya rze-
kła do Anioła: Jakoż się to stanie, gdy mę-
ża nie znam? A Anioł odpowiadając, rzekł
Jej: Duch święty zstąpi na Cię, a moc Naj-
wyższego zaćmi Tobie: przetoż i co się
z Ciebie narodzi święte, będzie nazwane Sy-
nem Bożym. A oto Elżbieta, krewna Two-
ja, i ona poczęła syna w starości swojej,
a ten miesiąc szósty jest onej, którą zowią

niepłodną. Bo u Boga nie będzie żadne słowo niepodobne. Irzekła Marya: Oto Ja służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa twojego!

Prawie żadne z nowszych Świąt Matki Boskiej nie zawdzięcza swego istnienia tak ważnemu a radosnemu wydarzeniu, jak uroczystość **R ó ż a n c a ś w i ę t e g o**, bowiem przypomina nam ona ważne wypadki, a między innymi zwycięstw odniesione pod opieką Królowej Nieba, które dało powód do zaprowadzenia tej uroczystości. Od piętnastego do siedemnastego wieku chrześcijaństwo nie miało groźniejszych nieprzyjaciół nad Turków. Dzicy ci wojownicy nie nawidząc strasznie wszystko co chrześcijańskie, zastępowali wszę-



Święty Dominik odbiera Różaniec od Najświętszej Maryi Panny.

dzie krzyż swój półksiężycem, a zdobywszy w roku 1453 Konstantynopol, posuwali się stąd pod dowództwem swych potężnych cesarzy i hetmanów coraz dalej w głąb Europy. Lecz zamiast stawienia im wspólnie czoła, książęta europejscy, mianowicie na Zachodzie, sami pomiędzy sobą nie byli jednomyślni, przeto napróżno nappominali ich Papieża do zgody i wspólnej obrony przeciw zewnętrznemu nieprzyjacielowi. Jedyna Polska wstrzymywała Turków i staczała z nimi bitwy, broniąc całego Zachodu od nawału pogaństwa, stąd zowie się też „przedmurzem chrześcijaństwa.“ Gdy król polski, Władysław Warneńczyk, stoczywszy roku 1444 bitwę pod Warną,

sam w niej poległ, Turcy czuli się ośmieleni, a Europa zadrżała.

W czasie tedy, gdy Selim II zdobył wyspę Cypr, udało się wreszcie Papieżowi Piusowi V przeciw Turkom przyprowadzić do skutku przymierze pomiędzy Hiszpanią, Wenecją i niektórymi państwami włoskimi, a sam Papież dostawił wojska i okrętów. Było to w sam dzień Niedzielną, dnia 7 października 1571 roku, kiedy obie floty spotkały się pod Lepanto. Chrześcijanie mieli 200 galarów, Turcy również tyle, a do tego 70 fregat. Gdy zaś obie floty stanęły w szyku bojowym, wtedy chrześcijanie zatknęli na statku dowódcy chorągiew darowaną przez Papieża, a kapłani wezwali wojsko do modlitwy, które też rzuciwszy się na kolana, prosiło Boga i Najświętszą Pannę o zwycięstwo. Turcy tymczasem kazali grać muzyce i ze straszliwym wrzaskiem rzucili się do bitwy. Walka trwała pięć godzin, ale wtedy też nastąpiło świetne zwycięstwo chrześcijan nad przewagą pogan. Straty Turków były niezmierne; 130 ich okrętów stały się zdobyczą chrześcijan, 90 innych zatono, a około 30,000 Turków poległo.

Podczas gdy z Turkami staczano tak zaciętą walkę, Bractwa Różańca świętego w Europie wszędzie odprawiały swe nabożeństwa, a w Rzymie było ustawiczne wystawienie Najświętszego Sakramentu, sam zaś Ojciec święty przebywał bezustannie klęcząco na modlitwie. Nagle podnosi się, bieży do okna, otwiera je i kilka chwil stoi nieruchomy, wpatrując się w dal, a na twarzy jego widzieć można było wielkie wzruszenie. Następnie odwraca się do obecnych, wołając radośnie: „Śpieszcie do kościoła dziękować Bogu, Pan dał nam wielkie zwycięstwo!“ Była to właśnie chwila zwycięstwa pod Lepanto, a radość w chrześcijaństwie była z tego wydarzenia bardzo wielka; wszędzie zaś przypisywano tak korzystny obrót sprawy przyczynieniu się Najświętszej Panny. Z tego powodu Papież rozporządził, aby dorocznie w 1-szą Niedzielę października odprawiano w czasie nabożeństwa pamiątkę: „Maryi Zwycięskiej.“

Papież Grzegorz XIII rozporządził później, aby w tych kościołach, w których istnieje Bractwo Różańca świętego, corocznie

obchodzono uroczystość na cześć Królowej Różańca świętego, jako uroczystość dziękczynną. Nowe zwycięstwa, które zawdzięczano Maryi, były powodem, że tę uroczystość rozszerzono na wszystkie kościoły. Turcy bowiem niedługo się podnieśli i hordy ich stały się znowu zachodnim chrześcijanom groźnemi. Wiosną też roku 1683 wyruszyli znowu ze straszliwą siłą na za wojowanie Zachodu. Mieli 200,000 ludzi, 300 armat, 2,000 wielbłądów, 10,000 wozów. Na czele tak silnej armii mógł się sułtan przechwalać, że „niezadługo Katedrę świętego Piotra w Rzymie obróci na stajnię dla swych koni.“ Najprzód wyruszyło wojsko pod Wiedeń i 14 lipca rozbito tam swe namioty w liczbie 25,000. Półkołem oblężony Wiedeń był ustawicznie ostrzeliwanym i musiał ciągle straszliwe odpierać szturm. Chrześcijanie bronili się walecznie, ale prócz walki z Turkami mieli jeszcze w mieście groźnego nieprzyjaciela, to jest cholerę. Cesarz Leopold I uciekł z miasta, gdyż nie spodziewał się już obrony. Wówczas istotnie nie tylko Niemcy, ale całe chrześcijaństwo było zagrożonem.

Ale był kraj, który nie pozwolił na upadek chrześcijaństwa, a tym krajem była Polska. Król Jan III Sobieski bowiem zgromadziwszy rycerstwo, udał się na odsiecz Wiednia. Przejeżdżając przez Górny Śląsk, modlił się w kościele w Piekarach, polecając siebie i swe wojsko Najświętszej Maryi Pannie. Kiedy się Turcy dowiedzieli, że groźny Sobieski jest pod Wiedniem i obejmuje dowództwo nad wojskami chrześcijańskimi, przelękli się wielce, a sam ich dowódca wykrzyknął rozpaczliwie: „O królu polski, cóżeś ty mi narobił!“ Sobieski przed bitwą nie tylko sam przyjął Komunię świętą, ale i wojsko spowiadało się i komunikowało, poczem z pieśnią na ustach: „Bogarodzica, Dziewica“, wystąpiło do bitwy. Było to 12 września 1683. Podczas gdy w Wiedniu i po chrześcijaństwie modlono się do Najśw. Panny o pomoc, zawrzała straszliwa walka, która skończyła się świetnem zwycięstwem chrześcijan, a Turcy musieli szukać ocalenia w ucieczce. Cesarz Leopold I chcąc się Matce Boskiej za Jej pomoc wywdziękzyć, prosił Papieża Innocentego XII, aby w ca-

łym Kościele zaprowadził uroczystość Różańca świętego. Papież zaskoczony śmiercią nie mógł wprowadzić sam tej prośbie zadosyć uczynić, lecz rozporządził to następny Papież Klemens XI, a to tem chętniej, że w tym samym czasie, gdy się w Rzymie modlono publicznie o poniżenie nieprzyjaciół, odniesiono nad Turkami nowe zwycięstwa na Węgrzech i przy wyspie Korfu. Bullą z dnia 3 października 1716 wyszedł rozkaz na cały Kościół, aby w każdą pierwszą Niedzielę października obchodzono uroczystie święto Różańca świętego.

Taka to jest historia święta dzisiejszego, lecz samo Nabożeństwo różańcowe dawniejszych sięga czasów, gdyż zostało ono zaprowadzone jeszcze na początku XIII wieku przez św. Dominika, który przed 600 laty prawił kazania przeciw kacerskim naukom Albigeńczyków. Ci zagorzalcy byli zaciętymi wrogami czci Świętych Pańskich, a mianowicie Matki Boskiej; burzyli kościoły, palili domy i ołtarze, bezczęścili święte Relikwie, słowem: dopuszczali się wszelkich bezceństw, jakich przykłady podaje nam historia kacerzy. Według wiarogodnych podań Matka Boża sama wezwała świętego Dominika, aby zaprowadził Różaniec i pouczyła go, w jaki sposób ma to uczynić. Różaniec miał być węzłem łączącym wszystkich chrześcijan, którzy pragnęli się modlić o odwrócenie błędnych i heretyckich nauk.

Modlitwa ta wkrótce taką wziętość pozyskała, iż niezadługo rozpowszechniła się po całym świecie katolickim a Różaniec stał się niejako oznaką i znamieniem chrześcijanina-katolika. Łatwy stąd wniosek, że modlitwa musiała mieć wewnętrzną wartość, jedyną jej zwolenników i że zaprawdę nie godzi się jej wyśmiewać, jak to czynią wrogowie Kościoła, a nawet niejedni zarozumiali i mędrkowaty katolik.

Jakoż rzeczywiście Różaniec jest jak najcenniejszą i najpożyteczniejszą modlitwą. 1) Ze znaku Krzyża świętego. 2) Ze Składu Apostolskiego. 3) Ze słów: Chwała Ojcu itd. 4) Z „Ojczyzny nasz.” 5) Z Pozdrowienia Anielskiego. 6) Z piętnastu tajemnic, tj. z piętnastu najważniejszych zdarzeń życia i śmier-

ci Zbawiciela, które chrześcijanin podczas modlitwy rozpamiętywać powinien. 7) Z modlitwy o pomnożenie wiary, nadziei i miłości.

Nauka moralna.

Wielkich zaiste pozbawilibyśmy się pożytków dla duszy, gdybyśmy nie odmawiali pobożnie i przynajmniej niekiedy Różańca do Matki Bożej, albo gdybyśmy nie mając ku temu przeszkody, do tego świętego Bractwa nie należeli. Widzieliśmy, jakie cudowne pomoce niebieskie nabożeństwo to upraszało u Boga w ciężkich potrzebach Kościoła. Niech i nas to pobudzi do uciekania się do Niego z wielką ufnością, ile razy dobrodziejstwo jakie od Boga pragniemy otrzymać.

Bo czyż może być wogóle czcigodniejsza i pobożniejsza jaka modlitwa? Wszystko w niej tchnie duchem Biblii, wszystko jest Apostolskiem. Zuchwalstwem trąciłoby czynić jakieś zarzuty jednej lub drugiej części, a niedorzecznością grzeszyłoby, ktoby chciał zaprzeczyć porządkowi i łaadowi w Różańcu zaprowadzonemu. Modlitwa jest rzeczywiście wieńcem różanym, ofiarowanym Najśw. Pannie, którą Litania nazywa „Różą Duchowną.” Jest to wieniec w chwalebnej tajemnicy cudownie kwitnących i woniejących róż; w tym wieńcu bolesne tajemnice stanowią kolce, a radosne zielony liść, pnący się naokoło róż.

Modlitwa ta nie tylko jest cenną, ale również i korzystną.

Korzystną i płodną czynią ją:

1) Składowe części. Modlitwa Pańska z pewnością wysłuchaną zostanie; Pozdrowienie Anielskie jest Panu miłe; westchnienia Kościoła dosięgną Panny świętej; cześć Bogu okazana będzie Mu przyjemną; pobożne rozpamiętywanie świętych Tajemnic wpłynie skutecznie na życie nasze, wywoła w niem korzystną zmianę i zachęci nas do naśladowania przykładu Chrystusa Pana i Matki Boskiej.

2) Połączenie się w modlitwie wszystkich chrześcijan, wspólnie zasyłających prośby i westchnienia do Niebios.

3) Odpusty kościelne, przywiązane do Różańca, których można dostąpić tak na korzyść żywych, jako i umarłych.

Tak więc Różaniec święty jest łańcuchem łączącym żywych z umarłymi; węzłem spajającym Kościół wbojujący, cierpiący i tryumfujący.

Zarzuty czynione nabożeństwu Różańcowemu nie mają najmniejszej podstawy. Mówią np.: 1) Że jedno „Ojcze nasz“, zmówione pobożnie więcej warte, aniżeli bezmyślna paplanina stu modlitw Pańskich. — Słusznie, ale trudno zaprzeczyć, że Ojcze nasz dzieśnię raz pobożnie ponowione więcej warte od jednorazowego odmówienia. Różaniec trzeba pobożnie mówić, nie paplać.

2) Inni twierdzą, że częstsze powtarzanie nie jest stosowne. Bóg wie, czego nam potrzeba. Ale od pierwszych czasów chrześcijaństwa było zwyczajem powtarzać „Ojcze nasz“ i „Zdrowaś“, liczyć modlitwy i do liczenia używać kulek lub kamyczków, jak o tem się przekonano przy otwieraniu dawnych grobów chrześcijańskich. Potem weszły w zwyczaj takie powtarzania, a nikomu nie przyszło na myśl nazwać je niestosownymi. Tak np. Dawid powtarza w 136-tym Psalmie 26 razy słowa: „Wyznawajcie Panu, bo na wieki miłosierdzie Jego.“ Trzej młodzieńcy w piecu ognistym wnoszą pieśń, w której trzydzieści jeden razy powtarzają się słowa: „Błogosławcie Panu: chwalcie i wywyższajcie Go na wieki.“ — Cherubinowie i Sera-

finowie śpiewają przed tronem Bożym: „Święty, Święty, Święty!“ a żywe istoty śpiewają to samo w Objawieniu bez odpoczynku. Stąd wynika, że i częstszem powtarzaniem tej samej modlitwy można oddać cześć Bogu.

Mówią dalej:

3) Takie ustawiczne powtarzanie ma ten skutek, że nie ma mowy o nabożnej modlitwie, a myśl buja gdzie indziej. Jest to fałsz zupełny; z początku uwaga zwykle nie jest skupioną, dopiero rozpamiętywanie modlitwy budzi ducha pobożności, a im bardziej się zatapiamy w rozmyślanii, tem szczerzejsi stajemy się modły nasze. Dalszy zarzut jest ten:

4) Można ciągle szeptać modlitwy, a o czem innem myśleć. Ale można i w książkę patrzeć, a nie wiedzieć co się czyta. Kto rzeczy lekko bierze, ten jest roztargnionym we wszystkim, cokolwiek czyni.

Modlitwa.

Boże, którego Syn Jednorodzony Swojem życiem, śmiercią i zmartwychwstaniem zapewnił nam nagrodę wieczną, spraw, prosimy, niech czcąc tajemnice Różańca Najśw. Maryi Panny, naśladujemy to, co wyrażają i otrzymamy to, co nam przyobiecują. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

1-go Października.

Żywot świętego Remigiusza, Arcybiskupa.

(Żył około roku Pańskiego 545).



Święty Remigiusz, którego pamiątkę obchodzi dzisiaj Kościół katolicki, był przez lat 74 wśród najtrudniejszych okoliczności prawdziwą ozdobą i zaszczytem stolicy Biskupiej w mieście francuskim Reims. Urodzony w Lyonie około roku 436 z pobożnej rodziny szlacheckiej, otrzymał w zamku ojcowskim jak najstarsze wychowanie i pobierał tamże początki nauk. Od dzieciństwa przestrzegał ściśle czystości obyczajów, a w wymowie nie miał równego sobie.

Gdy przyszło do wyboru Biskupa dyece-

zyi Reims, wszystkie głosy dziwnym zbiegiem okoliczności padły na Remigiusza, liczącego podówczas dopiero 22 lata wieku. Wystąpiwszy przed wyborcami, zaprotestował silnie przeciw mianowaniu, ale gdy uniesiony natchnieniem dowodził, że nie zasługuje na taki zaszczyt, padły promienia słoneczne na głowę jego i okoliły ją nadziemskim blaskiem. Wszyscy widzieli w tem oznakę woli Bożej, a wybrany poddał się jej z pokorą.

Młody Biskup pełnił obowiązki pasterskie z niesłychaną gorliwością. Dzień i noc używał swych wysokich zdolności, dóbr docze-

snych i wziętości, jaką miał u monarchy i magnatów, aby lud pouczać, grzeszników naprawiać, biednych i chorych wspomagać. Silna ufność w Bogu pokonywała wszelkie trudności, a nadzwyczajne dary umysłu przyczyniały się do zjednania mu powszechnej wziętości.

Największą jego zasługą wobec Kościoła i kraju ojczystego było nawrócenie i chrzest frankońskiego króla Kłodoweusza I, jako też przystąpienie przeważnej części jego poddanych do wiary Chrystusowej. Remigiusz dokonał obrzędu Chrztu świętego z jak największą okazałością, aby silnie wpłynąć na uczucie i wyobrażenie nieokrzesanego narodu i okazać mu w całej pełni wzniosłość i wysoką godność religii chrześcijańskiej. W czasie Wielkanocnym roku 496 przybrało miasto Reims szaty świąteczne; domy pokryły się kobiercami, ulice kwiatami i zielonością, kościół zaś Matki Bożej kosztownymi kobierzcami. Tysiące świec zajaśniało w świątyni, ku Niebiosom wznosiły się kłęby kadzi-deł, nadto rozległy się pobożne pienia i Hymny, a wielki krucyfiks jaśniał olśniewającym światłem.

Króla prowadził Remigiusz i kilkunastu innych Biskupów, za małżonkiem szła królowa w świetnym orszaku dworzan i wysokich dygnitarzy. Gdy monarcha wstąpił w progi kościelne, zapytał Biskupa: „Ojcie świętobliwy, czy to jest Królestwo niebieskie, o którym wspominałeś?” „Nie — odrzekł Remigiusz — jest to początek drogi wiodącej do niego.” Podczas uroczystej

przemowy wyprzedzającej świętą ceremonię, nadprzyrodzone światło zajaśniało w świątyni i odezwał się głos z Niebios: „Pokój wam.” Potem zawiódł Biskup króla do Kaplicy, stawił go przed chrzcielnicą i kazał mu uklęknąć, mówiąc: „Uchyl głowy, dumny sygambrze, spal, coś dotąd wielbił, wielb, coś dotychczas palił.” Następnie ochrzcił go, zanurzając trzykrotnie głowę jego w święconej wodzie. Tego samego dnia przyjęło jeszcze przeszło trzy tysiące Franków ten sam Sakrament. Gdy Biskup chciał nadto udzielić Kłodoweuszowi Sakramentu Bierzmowania i dla wielkiego natłoku nie można mu było podać świętego Krzyżma, przyleciał bielutki jak śnieg gołąbek z flaszeczką zawierającą krzyżmo o przedziwnej woni. Ampulkę tę przechowywano w Reims aż do roku 1792 i używano jej przy każdej koronacji, ostatni raz po wstąpieniu na tron Ludwika XVI. W czasie rewolucji strząsał ją jeden z zagorzałców w drobne kawałki.



Święty Remigiusz.

Kłodoweusz I był gorliwym opiekunem

i obrońcą Kościoła, przeto szczerze pomagał Remigiuszowi w krzewieniu wiary. Dawał mu także znaczne kwoty pieniężne na budowanie kościołów i dobroczynnych zakładów, wspierał go przy obsadzaniu katedr dzielnyymi i pobożnymi kapłanami i wysyłał go w okolice Francji, zamieszkane przez bałwochwalczych Franków i zwolenników Aryusza, aby pomiędzy nimi zaszczepiał wiarę katolicką.

Zdarzyło się, iż obawiając się w następnym roku nieurodzaju, zaczął Remigiusz

stawiać we wsi doń należące mnóstwo stogów, aby mieć czem posilić głodnych. Złośliwi niektórzy ludzie gorszyli się tem, mówiąc: „Cóż to ma znaczyć? Na cóż ten starzec postawił takie mnóstwo stogów? Czyż myśli żyć wiecznie, albo może zamierza kupczyć zbożem i sprzedawać je za cenę lichwiarską?” Rozgrzani zaś winem i uniesieni gniewem pobiegli i popodpalali stogi. Uwiadomiony o tem Biskup, pobiegł w pole, ale przybył za późno, gdyż nie podobna było ugasić pożaru. Z najzimniejszą krwią wyciągnął dłonie ku płonącemu zbożu i rzekł żartobliwie: „Chleb przepadł do szczętu, rozgrzejmy przynajmniej ręce, gdyż noc jest chłodna.“

Po 74 latach rządów Biskupich, licząc 96 lat wieku, na wezwanie Boga przeniósł się wierny pracownik do wieczności dnia 13 stycznia roku 532, czy też 533. Pamiątkę jego obchodzi Kościół dnia 1 października. W dniu tym bowiem przeniesiono zwłoki jego do kościoła świętego Eustachego. Płody pióra jego oprócz czterech listów wszystkie zaginęły.

Nauka moralna.

Któżby nie podziwiał gorliwości z jaką święty Remigiusz używał swych talentów, czasu i władzy swego urzędu do pozyskiwania Niebu dusz, zwiększenia zastępów duchów niebieskich i mnożenia chwały Boskiej! Czyż może być coś piękniejszego nad takie działanie? I na nas ciąży obowiązek pozyskiwania dusz Niebu, a to z dwóch powodów:

1) Z miłości ku Bogu. Wiemy przecież z katechizmu, jak drogie są Bogu dusze ludzkie, jak wysoko je ceni, co dla nich uczynił i co dzień czyni za pośrednictwem Kościoła. Stąd wynika, że nie możemy Bogu uczynić większej przysługi, jak wstrzymując bliźnich od grzechu, polecać im żal i pokutę i zachęcać ich do umiłowania nade wszystko Boga. „Mniejszą ma zasługę — mówi Chryzostom święty — kto chłoscze ciało, aniżeli ten, kto Bogu duszę pozyska; korzystniejsze działanie tego, co ocala bliźnich, niż tego, co czyni cuda.“ Świętą prawdę zamykają w sobie słowa świętego Grzegorza Wielkiego: „Żadna ofiara nie

jest miłszą Bogu od gorliwości w pozyskiwaniu dusz.“

2) Miłość bliźniego wkłada na nas ten sam obowiązek. Pismo święte mówi: „Bóg nakazał każdemu troszczyć się o bliźniego.“ Troska ta powinna daleko więcej dotyczyć duszy, aniżeli ciała i dóbr doczesnych, gdyż wartość duszy jest nieskończenie wyższą od wartości ciała. Gdybyśmy bydlę sąsiada w jakikolwiek sposób uszkodzili, bylibyśmy zobowiązani szkodę wynagrodzić. Czyż mniejszą będzie wina nasza, jeżeli obojętnie na to patrzeć będziemy, gdy bliźni nasz ciężkiego dopuszcza się grzechu? Gdy podróżny zabłądzi, każdy poczuje się do obowiązku przestrzeżenia go i wskazania mu właściwej drogi. Czemuż tedy milczymy, gdy bliźni dopuści się czegoś, co wykracza przeciw moralności i czci owej Bogu? Słusznie żali się Bernard święty, pisząc: „Gdy upadnie osioł, znajdzie się ktoś, co go podźwignie. Gdy upadnie brat nasz w Chrystusie, nikt mu nie poda ręki, aby mógł powstać.“ A przecież nie brak sposobności ratowania bliźnich. Módlmy się za nich rano i wieczorem, wstawajmy rychlej, aby pójść na Mszę świętą, przyjmujmy Komunię świętą na intencję bliźnich; bądźmy oszczędniejsi w wydatkach, aby odłożyć jeden grosz i drugi na misy, a słodką nam będzie wdzięczność dusz, do których ocalenia przyczyniliśmy się w jakikolwiek sposób.

Modlitwa.

Spraw, prosimy, wszechmogący Boże, aby czcigodna uroczystość św. Remigiusza, Wyznawcy Twojego i Biskupa, przydała nam wzrostu w cnotach chrześcijańskich i zbawienie nasze zapewniła. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go października w Reims we Francji uroczystość św. Remigiusza, Biskupa i Wyznawcy, który Franków nawrócił do chrześcijaństwa, a króla ich Kłodoweusza ochrzcił i pouczał w tajemnicach

wiary. Po długoletniem zasiadaniu na stolicy Biskupiej, bogaty w zasługi i wysoce sławny cudami zmarł spokojnie dnia 13 stycznia; uroczystość jego obchodzi się jednakże dzisiaj jako w dniu przeniesienia jego relikwii. — W Rzymie męczeństwo św. Aretasa z 504 towarzyszami. — W Tomi nad morzem Czarnem pamiątka św. Męczenników Pryksusa, Krescensa i Ewagryusza. — W Lizbonie w Portugalii śmierć męczeńska w prześladowaniu Dyokleciańskim św. Werysymy, Ma-

ksymy i Julii, Rodzeństwa. — W Tournay uroczystość św. Piatona, Męczennika, który z św. Kwinktynem i jego towarzyszami udał się z Rzymu do Francji jako posłannik wiary, a później w prześladowaniu Maksymiańskim przez śmierć męczeńską podążył do ojczyzny niebieskiej. — W Tessalonice za tego samego Maksymiana męczeństwo św. Domina. — W Gencie uroczystość św. Bawona, Wyznawcy. — W Orwieto uroczystość św. Sewera, Kapłana i Wyznawcy.

2-go Października.

Żywot świętego Tomasza, Biskupa z Kantilupu.

(Żył około roku Pańskiego 1282).

Swięty ten był najpierw kanclerzem w Anglii, a potem Biskupem. Czystość pamięską zachował przez całe życie nienaruszoną. Zanim został Biskupem, stronił, o ile stosunki pozwalały, od towarzystwa i rozmowy z niewiastami, a nawet z najbliższem pokrewieństwem. Słyszając czasem dwuznaczne żarciki, z których się inni śmiali, on w tych rzeczach był, jak dziecko, niewinny i pytał się, z czegooby się tak śmiano, a jeżeli zrozumiał, surowo karmił. Gdy go raz pytano, czemuby bratanka, którego dawniej kochał, teraz trzymał od siebie z daleka, rzekł: Dziś młodzież już nie tyle skromna, jak dawniej. Gdyby za młodości mojej na mnie niewiasta jaka patrzała, tobym się był rumienił, byłbym odwrócił oczy, by jej nie widzieć; ale teraz młodzież już nie taka.

Jadał i pijał tak mało, że trudno pojąć, jak mógł żyć. Gdy go się raz przy stole pytano, czemu tak mało jada i czy mu nie smakuje, Tomasz wskazując na dużą sztukę chleba, rzekł: Mógłbym to zjeść z dobrym apetytem. Innym razem mówił, że od 30 lat wstaje od stołu z taką ochotą do jadała, z jaką zasiada. Z lepszych potraw brał malutkiego, resztę posyłając chorym. W piątki żywił się tylko chlebem i jarzyną; podobnież we wigilie świąt Matki Boskiej. Zdarzyło się, że miał u siebie gośćmi osoby wysoko postawione, więc przyzwoitość wymagała, żeby z niemi pił wino lub piwo; Biskup przy-

kładał zatem kubek do ust, jakby pił, choć nie pił, mówiąc, że tak czynić to nie grzech. Na gołym ciele nosił ustawicznie grubą włosienicę, która go do krwi raniła, a skóra płatami odpadała. Często sypiał na gołej ziemi, nawet się z szat nie rozbierając i większą część nocy przepędzając na czytaniu i modlitwie.

Świętość nie zasadza się jedynie na powściągnięciu zmysłowości lub na umartwieżeniach ciała; potrzeba, by i dusza oddaną była Bogu zupełnie i niepodzielnie. Odprawiając Mszę świętą, tak był skruszony i tyle łez wylewał, jak gdyby stał rzeczywiście na górze Kalwaryjskiej i patrzył na śmierć Jezusową. Z tejże też przyczyny do Mszy świętej sposobił się długimi godzinami. Z wielką pilnością i uwagą odprawiał codziennie Breviarz, a chociaż do tego potrzebował więcej, niż dwóch godzin, odmawiał jeszcze Psalmi pokutne i nabożeństwo za umarłych.

Może to być, że ktoś umartwia swą zmysłowość i wiele nabożności okazuje, a jednak dusza nie będzie prawdziwie świętą. Do świętości należy koniecznie pokora i miłość. O wielkiej pokorze jego świadczy już to jedno, że złożył wysoki urząd kanclerski dla oddania się nauce Boskiej i przyjęcia stanu kapłańskiego, a gdy go Biskupem mieć chciano, przyjął tę godność po wielkim oporze i płaczu. I tenże Święty doznał niejednej krzywdy i zniewagi tak ze strony prze-

łożonych, jak i ze strony pospolitego ludu; ale żadna nie zdołała przemódz jego cierpliwości i łagodności i do gniewu pobudzić. Oprócz jałmużn, które hojnie rozdawał, opatrywał codziennie we własnym domu czterech ubogich. Ogólnie zaś zwykł on ubogich zwać swą bracią i czeladzi również przykazał ich tak, a nie inaczej nazywać. Gdy się dowiedział, że kto z wyższego stanu nie-szczęsnym jakim wypadkiem podupadł, wspierał go potajemnie, by go nie zawstydząć. Będąc jeszcze zwyczajnym plebanem, rozdawał ubogim parafianom odzienie. W Paryżu będąc na naukach, studentowi od-danemu grze i pijaństwu kazał zrobić piękny i drogi płaszcz, za co ten musiał mu przyrzec, iż przez cały rok nie pójdzie do oberży i nie tknie kostek do grania. W inny jeszcze sposób okazywał miłość swą ku ubogim; ilekroć razy bowiem wiele ludzi zbiegło się do spowiedzi, on najpierw ubogich słuchał, a potem bogatszych.

Wartość człowieka wobec Pana Boga zawisła wreszcie od tego, jak wypełnia obowiązki swego stanu. Piastując jeszcze urząd kanclerski, w mowie był prawdziwy, w radzie oględny, wierny w obowiązkach, w każdej sprawie mając rękę czystą od przekupstwa. Karmił też zbytki bogaczy, od prawdy na krok nie ustępował, a każdemu ubogiemu dawał chętny posłuch. Sprawiedliwość jego, bojaźń Boska i miłosierdzie okazało się w pięknem świetle na jednej radzie królewskiej. Za poradą innych umyślił król ochrzconemu żydowi dać moc karania, nawet skazywania na śmierć każdego, coby pieniądze obrzynał lub fałszował. Tomasz św. wstał, oświadczając królowi, że to nieprzystojna rzecz, by ten, co do niedawna był żydem, miał taką władzę nad chrześcijaninami i żadną miarą zgodzić się nie chciał; prosił też króla o zwolnienie go z urzędu. Ale król wolał cofnąć swe postanowienie, aniżeli pozbawić się dobrej rady tak świętego Męża.

Jako Biskup często miewał kazania i słuchał spowiedzi, przyczem tak mało zważał na stany wyższe, że publicznie wyklął jednego znacznego pana za grzech nieczystości, i nie prędzej go przyjął do Kościoła, aż należytą odprawił pokutę. Inny pan poprzednika jego uwięził, chcąc go złupić. Ten chcąc

się potem pojednać, przyniósł mu znaczną sumę pieniędzy, prosząc, by był zwolniony od publicznej pokuty. Tomasz święty nie przyjął pieniędzy, żądając koniecznie, by według ówczesnego zwyczaju jawnie w szacie pokutnej przed kościołem winę swą i niesprawiedliwość wyznawał. Żadnej sprawy ważniejszej nie podjął bez poradzenia się swego najbliższego otoczenia. Miał on do przewyciężenia wiele trudności, nieraz nawet z wielkiem niebezpieczeństwem, w odzyskaniu praw kościelnych, wydartych przez możnych panów. Musiał się nawet w Rzymie bronić wobec nadużyć Arcybiskupa swojego.

Od wielu lat cierpiał na ból w żołądku. W powrocie z Rzymu napadła go znowu zastarzała choroba, i czuł, że koniec się zbliża. Opatrzony Sakramentami świętymi, skończył, modląc się: W ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego.

Nauka moralna.

Różne są dobre uczynki i doskonałości, które widzimy u Świętych: ale one nie dla każdego koniecznie potrzebne do zbawienia i do podobania się Panu Bogu. W żywocie świętego Tomasza widać, co każdemu chrześcijaninowi nieodzownie potrzeba. Potrzebna czystość, wstrzeżliwość, umartwienie zmysłowości, szczerza pobożność, która ponad wszystko Boga szuka; dalej pokora, miłość, cierpliwość, łaskawość. Na ostatku potrzeba, by każdy obowiązki stanu swego doskonale i sumiennie spełniał. Jak w ciele niektóre części koniecznie są potrzebne do zachowania życia, np. serce, krew, mózg, tak i o onych cnotach się mówi, że każda z nich potrzebna do wiekuistego żywota. Komu więc przy śmierci niedostawać będzie choć jednej z nich, nie może dostać się do Nieba.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw łaskawie, abyśmy w wypełnianiu swych obowiązków postępowali według wzoru świętego Biskupa Tomasza. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go października uroczystość św. Aniołów Stróż. — W Nikomedyi męczeństwo św. Eleuteryusza, Żołnierza z bardzo wielu towarzyszącami. Oskarżono wówczas fałszywie chrześcijan, jakoby oni byli podpalaczami pałacu cesarza Dyoklecjana. Rozgniewany tyran kazał ich przeto całemi gromadami pomordować; jednych ścięto, drugich spalono, innych do morza powrzucono. Na czele tych wszystkich stał św. Eleuteryusz, który, przechodząc wiele męczeń, coraz silniejszym się stawał, aż wkońcu jak złoto w ogniu oczyszczony, zakończył swój zwycięski

życiok. — W obwodzie Arras śmierć męczeńska św. Leodegaryusza, Biskupa z Autun, którego Ebroin, marszałek dworu króla Teodoryka, w zapłacie za jego wierną służbę prześladował w sposób najniesłuszniejszy i nareszcie przez podstępnych mordców zgładził ze świata. — Również męczeństwo świętego Gerina, brata świętego Leodegaryusza, tamże ukamienowanego. — W Antyochii pamiątka św. Prymusa, Cyrylla i Sekunda, Męczenników. — W Konstantynopolu uroczystość św. Teofila, Mnicha, który dla czi obrazów Świętych został za czasów Leona Izauryczyka biczowany i posłany na wygnanie, gdzie spokojnie zmarł. — W Herfordzie w Anglii św. Tomasz, Biskupa i Wyznawcy.

3-go Października.

Żywoty świętych Biskupów i Męczenników Dyonizego Paryskiego i Dyonizego Ateńskiego.

(Żyli około roku Pańskiego 117).



roku 57 po Chrystusie przybył święty Paweł Apostoł do Aten, jednego z najludniejszych miast greckich. Starodawne prawo opiewało, że Ateńskie spory religijne miał rozstrzygać najwyższy trybunał, zwany Areopagiem. Gdy Apostoł święty zaczął głosić Ewangelię, zapozwany został przed ten sąd jako krzewiciel nowej wiary. Lubo surowość wyroków owego trybunału znana była każdemu, święty Paweł stanął przed nim i śmiało wygłosił zasadnicze prawdy wiary chrześcijańskiej, a mianowicie o Sądzie Ostatecznym i zmartwychwstaniu. Mówił gorąco i z wielką siłą, co sędziów wprowadzało w zdumienie, gdyż z ust swych mędrców nic podobnego jeszcze nigdy nie słyszeli. Osobliwie nauka o zmartwychwstaniu zdała im się niepodobną do wiary. Na niektórych tylko słuchaczy nauka ta tak głębokie uczyniła wrażenie, że nazajutrz jeszcze raz słuchać go chcieli. Ci zaś, którzy szczerze pragnęli prawdy i nie zatykali uszu na głos łaski Bożej, prosili Apostoła o gruntowne wyjaśnienie rzeczy. Był między nimi Dyonizy, członek trybunału, obywatel mający wielkie znaczenie u ziomków. Był to mąż uczony,

o którym powiadają, iż gdy w czasie śmierci Pana Jezusa, rozpiętego na krzyżu, słońce się zaćmiło i zaćmienie to w Atenach było widziane, on miał się odezwać: „Albo Bóg cierpi, albo świat się chwieje w swych posadach.“

Oświadczywszy przed Pawłem gotowość przyjęcia wiary Chrystusowej, i wyuczywszy się prawd jej świętych, odebrał od niego święcenia kapłańskie i mianowany został pierwszym Biskupem Ateńskim. Na tym urzędzie starał się o jak największe rozkrzewienie wiary. Poszedł do Jerozolimy, jużto aby poznać Najśw. Matkę Zbawiciela, jużto, aby zwiedzić miejsca pobytu Jego na ziemi. Opowiadają, że gdy zobaczył Najświętszą Pannę, tak olśniony został Jej łagodnością i pięknnością, że zawołał: „Gdybym nie wiedział, iż Pan Jezus jest Bogiem, Ciebie uważałbym za Bóstwo, Przeczysta Dziewico.“ Poganie znienawidzili i prześladowali go dla jego gorliwości, i kazali go spalić w roku 117.

Zwłoki jego spoczywają podobno w grobach Katedry świętego Dyonizego pod Paryżem. Jest on jednym z Patronów Biskupstwa Ratysbońskiego.

Inny Biskup tegoż nazwiska jest przedmiotem osobliwszej czci we Francyi. Jest on jednym z głosicieli wiary, którzy od zaścępców świętego Piotra wyprawieni zostali do Gallii (Francyi). Zapisał się śmiało w głąb kraju i dotarłszy do Paryża, osiadł w tem mieście. Stąd roznosił wraz z kilku wiernymi towarzyszami światło wiary i po odleglejszych okolicach. Założył pierwszy

kościół w Paryżu na cześć świętej Trójcy i nawrócił mnóstwo pogan do religii Chrystusowej. Oburzeni tem kapłani pogańscy, oskarżyli go przed wielkorządcą jako wroga bogów i uwodziciela ludu. Ten kazał go związać i stać przed siebie. Gdy Dyonizy nie chciał pokłonić się bałwanom, wielkorządcą kazał siepaczom bić go różgami, i na wolnym ogniu opiekac. Męczennik zniósł jednakże wszystkie te katusze. Potem kazał go wrzucić do smrodliwego lochu, a po kilku dniach rzucić na pożarcie dzikim bestyom. Gdy zwierzęta z klatek wypuszczono, Dyonizy uczynił znak Krzyża świętego, a lwy pokładły się u nóg jego. Tedy skazano go na karę miecza. Starodawne podanie niesie, że po wykonaniu wyroku Dyonizy wziął głowę w ręce i zaniósł ją do odległego o dwie mile od Paryża miasta St. Denis. Nawrócona przez Dyonizego matrona Katulla wyszła na jego spotkanie, odebrała od niego głowę i pochowała ją uczciwie wraz z ciałem. Nad jego grobem wystawili wierni drewnianą kaplicę. Za staraniem świętej Genowefy zbudowano w miejsce kaplicy kościół, zwiedzany przez licznych pielgrzymów. W pod-

ziemnych gankach tej świątyni chowano zmarłych królów francuskich.

Nauka moralna.

Dawni Rzymianie i Grecy wierzyli w nieśmiertelność duszy, ale nie w zmartwychwstanie ciała. Pan Jezus jest rękojmią odkupienia rodzaju ludzkiego, tak jak Adam przedstawicielem upadku człowieka. Jak

z winy Adama stali się wszyscy łupem śmierci, tak przez zasługę Chrystusa odzyskali życie wiekuiście. Chrystus śmiercią i zmartwychwstaniem Swojem odniósł zwycięstwo nad śmiercią. Jeśli Chrystus, który jest głową, zmartwychwstał, zmartwychwstaną i wierni. „Gdyby to nie było prawdą — mówi Paweł Apostoł — wiara nasza byłaby próżną.“ Dlatego też Apostołowie i głosiciele wiary w pierwszych wiekach uważali naukę o zmartwychwstaniu Chrystusa Pana i wszystkich zmarłych za jedną z najważniejszych prawd wiary. Nauka ta przyczyniła się do



Święty Dyonizy.

szybkiego rozkrzewienia chrześcijaństwa. Natchnęła Męczenników męstwem i cierpliwością w znoszeniu mąk najsroższych. Pierwsi chrześcijanie uważali śmierć za sen, a groby nazywali miejscami spoczynku. W grobach śpią ciała aż do dnia, w którym je słowo wszechmocnego Boga obudzi. Ten, który nas stworzył z niczego, mocen będzie przywrócić ciało w proch obrócone i ożywić duszą.

Ciało to musi zmartwychwstać, gdyż człowiek ma na Sądzie ostatecznym odebrać karę lub nagrodę za swe czyny. Dusza zaś

za pomocą ciała, w ciełe i przez ciało może czynić dobrze, lub źle. Słuszna więc, aby ciało, jako narzędzie duszy, miało udział w jej nagrodzie lub karze. Pomyślmy teraz, jak strasznem będzie przebudzenie tych, co ciała używali w celach grzesznych, co nie poskramiiali pożądliwości jego, pobłażali żądom jego. Z jakąż zaś radością połączy się dusza z ciałem, które jej służyło na chwałę Boga, które trzymało się w karności, i które pozostało aż do zgonu czystem i niepokalanem.

Modlitwa.

Boski Zbawicielu Jezusie Chrystusie, któryś nas przez śmierć Swoją uszczęśliwił pociechą i nadzieją zmartwychwstania, daj nam tę łaskę, abyśmy nigdy nie splamili ciała swego grzechem, lecz przestrzegali czystości jego aż do śmierci, a tem samem mogli zostać zaliczonymi do tych, którym wolno będzie po wieki wieków oglądać Przenajświętsze Oblicze Twoje. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go października w Rzymie przy posagu Ursus pileatus męczeństwo świętego **Kandyda**. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. **Dyonizego**, **Fausta**, **Kajusa**, **Piotra** i **Pawła** z 4 towarzysza mi, którzy już za Decyusza wiele cierpieli, a potem w prześladowaniu Waleryańskiem pod namiestnikiem Emilianem jeszcze więcej, aż wkońcu umierając sięgnęli po palmę zwycięstwa. — W Westfalii w starej Saksonii uroczystość obu św. **Braci** i **Kapłanów Ewaldów**. Gdy poczęli w owym kraju głosić Ewangelię, wnet ich poganie ujęli i pozabijali; cudowne światło, ukazujące się co noc przez długi czas przyprowadziło do odkrycia ich św. zwłok i zarazem wyjawilo świata ich zasługi przed Bogiem. — W Afryce pamiątka św. **Maksymiana** z **Bagaya**, Biskupa, co od donatystów gorzkiego prześladowania doznawał, a wkońcu stracony został z wysokiej wieży tak, że na wpół zabity legł na ziemi; nareszcie zasnął spokojnie w Panu, ozdobiony chwałą Wyznawcy. — W Palestynie pamiątka św. **Heczichiusza**, Wyznawcy, ucznia św. **Hilaryona** i jego towarzysza na wędrówkach. — Pod Namurem w Belgii uroczystość świętego **Gerarda**, Opata.

4-go Października.

Żywot świętego Franciszka z Assyżu.

(Żył około roku Pańskiego 1226).

Pan Jezus w Ewangelii św. Marka, w rozdziale 8, wierszu 2—3 mówi jak następuje: „**Żal Mi ludu, iż oto już trzy dni trwają przy Mnie, a nie mają, coby jedli. A jeśli ich opuszczę głodnych do domów ich, ustaną na drodze.**“ Słowa te zastosować można do św. Franciszka, żyjącego na początku XIII wieku. Smutne to były czasy, wyższe stany szerzyły zgorszenie zbytkiem i rozpustą, Biskupi żyli jak książęta świeccy, a niższe duchowieństwo pod względem moralności całkowicie prawie było podupadło. Lud pogrążony był w niewiedomości i obojętności religijnej, a szatan tryumfował, widząc, jak bujnie wzrasta rozsiane przez niego ziarno przesądów,

kacerstwa i niezgody. — Takie było położenie Włoch, gdy kupcowi Bernadoniemu w Assyżu narodził się w roku 1182 synek Jan, którego ojciec później z niewiadomych przyczyn przezwiał Franciszkiem. Chłopczyzna ten miał zostać narzędziem miłosierdzia Bożego. Zdolny i hojnie od Boga uposażony miał z woli rodziców zostać kupcem. Wstąpiwszy przeto do handlu, począł wieść życie hulaszczę, znajdował upodobanie w winie i piosnkach, nie przekraczając jednak granic przyzwoitości, a zawsze uprzejmy i grzeczny dla każdego, gotów być wyzuć się z wszystkiego, byle drugim dopomódz. Gdy liczył lat 23, zapadł w ciężką niemoc. Sprzykrzywszy sobie dotychczasowe życie i przekonawszy się o marności rzeczy ludzkich spoważniał

nagle, porzucił wszelkie zabawy i postanowił wstąpić jako żołnierz do armii Papieskiej. Spowodował go do tego sen, w którym ujrzał wielką zbrojownię i słyszał głos, wzywający go, aby ten zapas broni podzielił między siebie i swych towarzyszy. Spodobało mu się rzemiosło wojenne, ale w mieście Spoleto miał drugie widzenie, które mu nakazało nasamprzód wieść bój z sobą samym. Powrócił przeto, a jego towarzysze uczcili powrót jego solenną uctwą. Wszakże ani żarty, ani figle nie zdołały rozjaśnić zaszępnego oblicza jego, ani rozpedzić chmur zalegających jego czoło. Wołano na niego: „Precz z troskami, uwieńcz czoło różami. Skoro kwiat młodości przekwitnie i złoty wiek minie, wtedy dość będzie czasu myśleć o śmierci i drugim świecie.“ Inni mówili żartem: „Pewnie cię jaka śliczna twarzyczka oczarowała!“ Na to odpowiedział Franciszek: „Tak jest, mam narzeczoną piękniejszą od wszystkich, jakiej kiedykolwiek widzieliście.“ Miał zaś na myśli ubóstwo

Jezusowe, za którym w głębi duszy tęsknił i do którego wzdychał.

Niezdługo uczynił rozbrat ze światem, dawał hojne jałmużny, pielęgnował chorych i modlił się na osobności. Następnie wybrał się do Rzymu, rozdał zabrane na podróż pieniądze, dał swą kosztowną odzież ubogiemu, przywdział jego łachmany i zaczął w kruchcie kościoła żebrac po francusku, aby się nie wydało, że jest krajowcem. Takie były jego pierwsze kroki w trudnym zawodzie poniżenia i upokorzenia samego siebie. W Assyżu ciężka go czekała walka; ojciec jego bowiem

sarkać począł na jego pobożność, przyjemności świata kusiły młodzieńca, a niekiedy płakał na brak odwagi. Gdy się pewnego razu modlił w grożącym ruiną kościele świętego Damiana, odezwał się trzykrotnie głos z krucyfiks: „Franciszku, powstań i odbuduj dom Mój.“ Rozumiejąc to dosłownie, wrócił do domu, wziął ojcę kilka postawów sukna, sprzedał je i zaniósł pieniądze Proboszczowi

na reparację kościoła. Ksiądz jednak pieniędzy nie przyjął.

Rozgniewany ojciec obił go i zaskarżył przed Biskupem o kradzież, przeto Franciszek nie tylko ojcę oddał pieniądze, ale całą swą garderobę i wszystko, co miał; wyrzekł się spadku i ciesząc się z ubóstwa, puścił się na wędrowkę. Najprzód służył w pewnym klasztorze jako kuchcik; wszakże liche pożywienie i dziurawy przyodziełek znagliły go jednak do udania się do miasteczka Gubbio, gdzie mu dano przetarty habit pustelniczy. Tu poświęcił czas cały modlitwie, opatrywaniu chorych, zalecaniu pokuty i zbieraniu jałmużny, którą chciał



Święty Franciszek z Assyżu.

obrócić na odnowienie kościołów św. Damiana i św. Piotra. Benedyktyni w Assyżu odstąpili mu kościółka Porcyunkuli pod wezwaniem „Maryi Panny Anielskiej.“ Kapliczkę tę odnowił, a ponieważ czuł wielkie nabożeństwo do Matki Boskiej i pociąg do samotności, zamieszkał w tem miejscu r. 1208. Tu pod opieką Najśw. Panny odezwało się w nim głośno powołanie „zdobycia świata swą pokorą i ubóstwem.“ Dnia 24 lutego 1209 usłyszał Franciszek podczas Mszy św. następujące słowa Ewangelii: „Nie miej-

cie złota, ani srebra, ani pienie-
dzy w trzosaх waszych. Ani ta-
istry w drodze, ani dwu sukien,
ani butów, ani laski.“ (Mat. 10, 9).
Przejęty radością, zawołał: „Za tem wła-
śnie tęsknię, tego pragnę całym sercem!“
I natychmiast odrzucił obuwie, laskę i torbę,
przywdział gruby, szary habit, przewiązał
się powrozem, później dodał pelerynę i kap-
tur, jaki nosili biedni
pastuszkowie.

Wtedy dopiero za-
czął kazania pokutne.
Pojawienie się jego
na ambonie, pozdro-
wienie jego: „Pokój
z wami“, mowy jego
pełne jędrności i na-
tchnienia wzruszały
wszystkich do łez.
Treść dotyczyła zwy-
kle Męki Pańskiej, o
której mówił z jak
największym przeję-
ciem i namaszcze-
niem; począł nawet
słysząc z cudotwór-
stwa, daru wieszcze-
go i głębokiej nauki.
Wkrótce wzrosła ilość
uczniów jego, dzielą-
cych z nim ubóstwo,
do jedenastu. Ustano-
wił regułę i przedło-
żył ją w roku 1209
do zatwierdzenia Pa-
pieżowi Innocente-
mu III. Ten z niechę-
cią i tylko ustnie na

nią zezwolił, gdyż wydała mu się zbyt ostrą,
ale upoważnił tychże zakonników do miewa-
nia wszędzie kazań.

Po krótkim pobycie w Rivotorto wrócił
z braćmi do Porcyunkuli. Tam żyli w do-
tkliwym ubóstwie i wychodzili po dwóch
w różne okolice, ażeby zachęcać do pokuty
nie tyle żywym słowem, jak własnym przy-
kładem. Przeszedł całą krainę Sabinów ja-
ko dyakon — kapłańskich bowiem święceń
nigdy przyjąć nie chciał — i dokonał wiele
cudownych nawróceń. Miewał kazania do

zwierząt, ptastwa, roślin i kwiatów, wzywa-
jąc te stworzenia do chwały Boga; odwzię-
czały one mu się według możliwości, i to ow-
ce bekiem, zajączki i króliki zaś tuliły się do
niego. Ptastwo siadało mu na głowie i ra-
mionach, jaskółki przestawały świegotać na
jego rozkaz. Tę miłość skierowaną ku je-
dnemu dobru, tj. Panu Bogu, wszczepiał
w brać zakonną, której liczba wzrosła w ro-
ku 1212 aż do stu.

Żądał zupełnego za-
parcia się przez posłu-
szeństwo i ubóstwo,
gdyż posłuszni są bo-
gaci w zwycięstwo,
a biedni — w skarby
niebieskie.

W roku 1212 za-
łożył drugi zakon i
dał świętej Klarze re-
gułę dla klasztorów
„u bogich nie-
w i a s t.“ Potem wy-
brał się do Syrii, a-
by jednać dusze dla
Chrystusa i ponieść
śmierć męczeńską.
Nawałnica jednak
zmusiła go do powro-
tu. W krótkim czasie
załadnił Włochy kla-
sztorami franciszkań-
skimi. W roku 1214
chciał się przepawić
do Afryki, ale zacho-
rowawszy i założyw-
szy tam kilka klaszto-
rów, wrócił śpiesznie
na kapitułę do Por-



Święcenie Bożego Narodz. przez św. Franciszka z Asyżu.

cyunkuli (1219 czy też 1223), na której sta-
nęło 5000 zakonników i 500 nowicyuszów.

Aby zadość uczynić wpływowi, założył
jeszcze trzeci zakon (tercyarski), na mocy
którego mogli i świeccy używać łask i bło-
gosławieństw życia zakonnego, nie wstępu-
jąc do klasztoru. Po kapitule udał się do
Syrii i wylądował w Egipcie w chwili oble-
gania Damietty przez Krzyżowców. W ka-
zaniach gromił niezgodę panującą między
chrześcijanami, ale bezskutecznie. Bez oba-
wy poszedł tedy do nieprzyjaciół, dotarł do



Wykonano w zakładzie Karola Miarki w Mikołowie.

Święty Franciszek z Asyżu.

samego sułtana i został od niego mile przyjęty a nawet hojnie obdarzony. Przeszedł całą Palestynę, wyrobił sobie pozwolenie osadzenia zakonników w Jerozolimie i powierzenia im straży „Grobu świętego.“ Straż ta pozostaje po dziś dzień w ręku synów św. Franciszka. Wróciwszy do Włoch, gdzie jego zastępca, Ojciec Eliasz sprawił wiele zamieszania, przywrócił ład i porządek, zapalił w sercach wiernych nabożeństwo do żłóbka i drogi krzyżowej i wyrobił sobie odpust na Porcyunkule, który Papież Honoriusz III Bullą z dnia 29 listopada roku Pańskiego 1223 wraz z regułą zakonną kościelnie zatwierdził.

Gdy Franciszek według zwyczaju dla westchnienia schronił się na górę Alverno i pogrążył się w modlitwie, zstąpił dnia 14 września z Nieba Anioł Serafin o sześciu skrzydłach, pomiędzy którymi jaśniał krzyż Zbawiciela i wycisnął na jego nogach, rękach i bokach stygmaty *Chrystusowych*. Cud ten nie ulega wątpliwości, a Zakon obchodzi ową uroczystość od czasów Pawła V. Odtąd nazywają świętego Franciszka i jego zakon „Serafickim.“ Żył jeszcze lat dwa, cierpiał strasznie, wychudł jak szkielet, utracił wzrok, a ponieważ dla ran w nogach nie mógł chodzić, dosiadał osiołka i jadąc od miejsca do miejsca miewał kazania. Leżąc na gołej ziemi z głową przysypaną popiołem i śpiewając pieśni nabożne, umarł w nocy dnia 3 października roku Pańskiego 1226. Liczył przy zgonie lat 45.

W dwa lata później, tj. w dniu 16 lipca roku Pańskiego 1228 wyniósł go Papież Grzegorz IX do godności Świętego. Mieszkańcy Assyżu wybudowali na jego cześć wspólny kościół. Gdy do tej świątyni przewożono święte jego zwłoki, Assyżanie obścąpili karawan, zanieśli ciało do kościoła i pochowali je przy drzwiach zamkniętych z obawy, aby im kto drogiego skarbu nie wydarł. Przez 600 lat nie wiadano, gdzie zwłoki jego spoczywają. Dopiero Pius VII nakazał poszukiwania i znaleziono szczątki jego pod wielkim ołtarzem w roku 1818. Cuda poświadczyły ich prawdziwość, a pisma i listy św. Franciszka są świadectwem jego ewangelicznej prostoty i głębokiej znajomości życia ludzkiego; pieśni zaś i Hymny

tchną dziwną siłą, rzewnością i gorącą miłością Boga.

Nauka moralna.

Miejsce tu i pora pomówić o III Zakonie świętego Franciszka.

1) Nasamprzód spytajmy: „Kto założył zakon Tercyarski?“ Na to odpowiadamy: „Sam lud katolicki.“ Przykład i kazania, jakie prawił święty Franciszek i bracia jego roznieciły w tysiącach serc ducha pokuty i żądę naśladowania ubóstwa Chrystusowego przez zaprzanie się świata i własnej osoby. Ponieważ niepodobno było wszystkim wstąpić do klasztoru ze względu na to, że bardzo wielu z nich miało żonę i dzieci, a nadto pracowało w jakimś zawodzie lub rzemiośle, przeto św. Franciszek utworzył regułę, która świeckim wszelkich stanów pozwalała nie porzucać rodziny i zajęć, a jednak ułatwiała im nabycie zasług życia klasztornego. Zatwierdziło też ową regułę kilku Papieży i w ten sposób powstał Zakon Tercyarski, rozkrzewił się po całym chrześcijaństwie i liczy pomiędzy swymi członkami wielu świętych: Papieży, Kardynałów, Biskupów, cesarzy, cesarzowych, królów i królowych, bogaczy i biednych, żonatych i bezżennych.

2) Czego żąda Zakon od swych członków? a) Zwrotu cudzej jako też nieprawnie nabytej własności, przytem pojednania się z bliźnimi i zobowiązania się do posłuszeństwa przykazaniom Bożym i kościelnym; b) każdy członek zobowiązuje się nosić szkaplerz i pasek, unikać rażącego ubioru, biesiad, tańców i hucznych zabaw, odmawiać codziennie modlitwy do Matki Boskiej, chodzić jak najczęściej na Mszę świętą, spowiadać się i komunikować przynajmniej trzy razy na rok, w pewne dni pościć, pełnić dzieła miłosierdzia, zajmować się chorymi, modlić się za umarłymi, mianowicie za braci i siostry Tercyarskie i dążyć do życia chrześcijańskiego.

3) Natomiast uczestniczy każdy Tercyarz: a) we wszystkich zasługach i dobrych czynach trzech Zakonów, tj. (Franciszkanów, Klarysek i Tercyarzy), gdyż te trzy Zakony tworzą pod względem zasług jedną nierozzerwaną i solidarną całość; b) wolno mu w wielu przez Kościół oznaczonych

dniach dostąpić zupełnego lub częściowego odpustu i ofiarować go na korzyść zmarłych; c) pozostaje w styczności i pod dozorem braci i sióstr Tercyarskich, którzy mają o nim staranie, chronią go od moralnych niebezpieczeństw, wzywają go na posiedzenia itd.; d) w obietnicach wymienionych pod nr. 2 wymieniliśmy skuteczne dla Tercyarszy środki wytrwania przy dobrem.

Modlitwa.

Boże, który w Kościele Twoim zasługami świętego Ojca Franciszka nowe pokolenie sług Twoich rozmnażasz, daj nam, naśladując Jego zamięłowanie ubóstwa, od tego, co ziemskie, oderwać się i darów niebieskich udziałem cieszyć się na zawsze. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go października w Assyżu uroczystość św. Franciszka, Wyznawcy i Założyciela Zakonu Franciszkanów, którego święte i cudowne życie opisał św. Bonawentura. — W Koryncie pamiątka św. Kryspai i Kajusa, o których wspomina

Apostoł Paweł św. w liście I do Koryntyan. W Egipcie męczeństwo św. Marka i Marcjana, Braci, jak również niezliczonego mnóstwa wiernych różnego wieku i płci. Jedni po niehumanicznych męczarniach poginęli w ogniu, drudzy w morzu, inni zostali ścięci, wielu śmiercią głodową pomarło, innych ukrzyżowano, a znowu innych za nogi powieszono. I tak wszyscy zdobyli sobie uświęcającą koronę zwycięstwa. — W Damaszku śmierć męczeńska świętego Piotra, Biskupa. Oskarżono go przed księciem Agarenów, że naucza wiary chrześcijańskiej; za to pozbawiono go języka, rąk i nóg a wkońcu do krzyża przybito, gdzie wyzionął ducha swego. — W Aleksandryi męczeństwo Kapłanów i Dyakonów św. Kajusa, Fausta, Euzebiusza, Cheremona, Lucyusza i ich towarzyszy; kilku z nich padło ofiarą już w początkach prześladowania Waleryańskiego; inni czynili wprzód różne posługi Męczennikom, a dopiero potem dostąpili sami palmy męczeństwa. — W Atenach uroczystość św. Hieroteusza, Ucznia św. Pawła, Apostoła. — W Bolonii uroczystość św. Petroniusza, Biskupa i Wyznawcy, odznaczanego uczonością, świętością i darem cudów. — W Paryżu uroczystość świętej Aurei, Dziewicy.

5-go Października.

Żywot świętego Placyda i towarzyszków jego, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 542).



Zaledwie Benedykt św. dokonawszy lat próby i nauki w jaskini w Subiaco, zasłynął szeroko z cudów i wysokich zalet, wielu młodzieńców i dojrzałych mężów zapragnęło pójść w jego ślady i uświęcić swe dusze pod jego sterem i zarządem. Najzacniejsze i najznakomitsze rodziny Rzymu i innych miast włoskich powierzały mu swych synów, aby ich nauczył żyć w Bogu i dla Boga.

Jednym z pierwszych, którzy w świętym Benedyktie położyli całe zaufanie, był patrycyusz Anicyusz Tertullus, właściciel doliny, na której Benedykt założył osadę klasztorną. Był bliskim krewnym Benedy-

кта, może nawet stryjem. W roku 522 oddał mu swego siedmioletniego syna Placyda na wychowanie, aby go utwierdził w zasadach i prawdach religijnych, przyczem darował świętemu Zakonodawcy całą okolicę przyległą klasztorowi. O tym samym czasie przywiózł szlachetny Rzymianin Ekwicyusz swego dwunastoletniego syna Maura i prosił Świętego, aby się nim zajął.

Samotność, milczenie, modlitwa i okazywanie nabożeństwa podziałały skutecznie na duszę młodzieńczego Placyda. Z jak największą więc ochotą i skwapliwością pełnił wszystkie obowiązki i posługi, jakie mu nakazywało posłuszeństwo, każdemu starał się

przysłużyć, każdego zobowiązać serdeczną życzliwością i uprzejmością.

Pewnego dnia wysłano go do pobliskiego jeziora po wodę. Przy czerpaniu wysliznęła mu się z rąk konewka; schylił się przeto, aby ją pochwycić, ale straciwszy równowagę wpadł w wodę. Spostrzegł to Benedykt z okien swej celi i wysłał mu na pomoc Maura. Posłuszny Maur brnął przez wodę, jakby miał stały ląd pod nogami i wyciągnął Placyda na brzeg. Ocalony zaklinał się, że widział ponad sobą komżę św. Opata w chwili, gdy go Maur z wody wyciągał.

Z przyrostem lat przejmował się Placyd coraz więcej duchem swego nauczyciela, przewyższał wszystkich łagodnością, pokorą, umiarkowaniem i powagą, trawił całe noce bezsennie na rozpamiętywaniu Tajemnic św., pościł bardzo surowo, a w czasie czterdziestodniowego postu jadł w Niedziele, wtorki i czwartki tylko kawałeczek chleba z kilku korzonkami. Benedykt wysoko go cenił, a gdy wyniósł się z Subiaco, aby uni knąć swarów ze zręcznym i kłótlwym kapłanem Florencyuszem, zabrał z sobą do Montekassy Placyda i kilku wypróbowanych uczniów. Pilne ręce tych zakonników zamieniły w kilku latach Kassyno na słynący wokoło przybytek błogosławieństwa Boga.

Ojciec Placyda, imieniem Tertullus, który lubił przebywać w klasztorze Montekassyńskim, a w roku 536 nawet w nim życie zakończył, przekazał dokumentem sądowym z roku 532 klasztorowi czternaście wielkich

folwarków w Sycylii na wieczystą własność. Darowizna ta dała powód do założenia w Sycylii klasztoru Benedyktyńskiego.

Benedykt wysłał dwudziestopięcioletniego Placyda z kilku towarzyszami (pomiędzy którymi był podobno Donat, Gordyan i Wiktoryn) do Sycylii, aby się zajął zarządem tych dóbr i założeniem klasztoru. W Messynie, gdzie dogodne miejsce do wylądowania

należało do darowanej całości dóbr, wybudował Placyd klasztor i kościół pod wezwaniem „świętego Jana Chrzciciela.“ W roku 534 położono kamień węgielny, po czterech latach stanął gmach gotowy, a zarazem rozpoczęto w kilku innych miejscach stawiać klasztory. W owym czasie miał młody Opat już 30 zakonników pod swym zarządem i tutaj też Zakon Benedyktyński po raz pierwszy przeszedł chrzest krwawy.

Wkrótce zakwitła młoda osada, a w niej panował duch modlitwy, zaparcia się siebie i wzajemnej miłości. Razu pewnego, gdy zakonnicy o północy w chórze śpiewali Psalm, a rođenje Placyda,

Eustachiusz i Flawia, bawiło w Messynie, afrykańscy rozbójnicy morscy napadli na klasztor, okuli w kajdany Opata i zakonników i zażądali od nich pod grozą śmierci, aby się wyparli wiary, lecz wszyscy jednomyślnie wybrali śmierć. Donata zatem niezwłocznie ścięto, innych sieczono aż do krwi i biczowano, a potem powieszono głowę na dół za nogi, naniecono pod nimi ognia a wkońcu pościnano im głowy. Jeden tylko Gordyan zdołał się ocalić ucieczką i pochować później ciała Męczenników, lecz mogiłę



Święty Placyd i towarzysze jego.

pomordowanych odnaleziono dopiero w roku 1588. Papież Sykstus V wyznaczył na ich cześć święto i pozwolił im oddawać cześć publiczną, a żeglarze Sycylijscy obrali sobie Placyda za Patrona.

Nauka moralna.

Na pytanie, co św. Placydowi zjednało wieniec męczeński i oznakę świętości, jedyną tylko będzie odpowiedź: posłuszeństwo. Już bowiem jako siedmioletni chłopiec dostał się pod troskliwy dozór i mądry kierunek świętego Benedykta i nauczył się wcześniej wyprzeć swej woli, a czynić tylko to, co mu duchowny przełożony jego radził, nakazał i do czego go zachęcał. Posłuszeństwo jest najpewniejszą drogą wiodącą do świętobliwości.

Zważmy przeto:

1) Jak łatwym jest posłuszeństwo. Sternikiem duszy naszej jest mąż pobożny, oświecony łaską Bożą, znający dokładnie i gruntownie święte prawdy wiary, słowem, mąż zasługujący najzupełniej na szacunek i zaufanie nasze. Rozkazy i rady jakie nam daje, nie są natchnione chwilowym kaprysem lub urojeniem, czuje on całą odpowiedzialność ciążącą na sobie: wie dobrze, że będzie kiedyś musiał zdać za naszą duszę ciężki przed Bogiem rachunek. Gdyby stanął sam Pan Jezus przed nami, każąc to czyścić lub owego się chronić, czyżbyśmy Go z rozkoszą nie słuchali? Słuchając zaś rad duchownego przewodnika lub przełożonego, słuchamy samego Chrystusa. Wszakże Paweł święty pisze: „Cokolwiek czynicie, z serca czyńcie jako Panu, a nie ludziom, wiedząc, iż od Pana weźmiecie odpłatę dziełstwa.“ (Kol. 3, 23). — Prócz tego wiemy, jakim udręczeniem są niepokojące nas częstokroć skrupuły i wątpliwości, czy w tym lub w owym razie postąpiliśmy sobie tak, jak każe sumienie i wiara, czyśmy nie zgrzeszyli, czyśmy nie wykroczyli przeciw Bogu. Któż nam te skrupuły rozwiąże, kto te wątpliwości usunie, jeśli nie duchowny nasz przewodnik i doradca naszego sumienia, którego światłą radą winniśmy się kierować, a którego rozkazu słuchać, wiedząc, że rady jego i rozkazy są zastosowane do

woli Bożej. Pewność taka czyni nam posłuszeństwo łatwym.

2) W posłuszeństwie jest wartość i zasługa. Choćbyśmy czynili jak najhojniejsze jałmużny, dajemy tylko martwy kruszec i rzeczy doczesne, choćbyśmy z miłości ku Bogu jak najwięcej umartwień nakładali na ciało nasze, zawsze tylko ofiarę Mu składamy ze zmysłowych rozkoszy i przemijających bólów; ale jeśli chętnie i skwapliwie rozkazów słuchamy z miłości ku Bogu, wtedy czynimy Mu ofiarę z woli i ducha naszego, tj. tego, co nam i Jemu jest najcenniejszem. Chrystus Pan i Matka Jego Najśw. są pierwowzorem posłuszeństwa. Najświętsza Marya Panna rzekła: „Oto służebnica Pańska, niechaj Mi się stanie według słowa twego.“ (Łuk. 1, 38). Chwała Pana Jezusa i Najśw. Panny w niebieszech jest nagrodą ich posłuszeństwa na ziemi, jak tego dowodzi Pismo święte. Tylko to, co jest skutkiem i wpływem posłuszeństwa, może sobie rościć prawo do zasługi; wszystko inne, co nie pochodzi z tego źródła, jest podejrzone i ma wartość wątpliwą.

Modlitwa.

Boski Zbawicielu mój, Jezu Chryste, wiesz, jak słabemi i nieudolnemi jesteś stworzeniami i jakie pokusy nam grożą. Z nieprzebranego skarbu Twego Boskiego Serca racz nam udzielić daru czystości dziewiczej, jako też daj nam tę łaskę, abyśmy tę czystość cenili nadewszystko i unikali wszystkiego, co ją zdoła pokalać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go października w Messynie na Sycylii męczeństwo św. Placyda, ucznia św. Benedykta, Opata, ich braci Eutychiusza i Wiktoryna i dziewiczej siostry Flawii, a dalej św. Donata, Firmata, Fausta i jeszcze 30 innych Mnichów, których dla wiary chrześcijańskiej zamordować kazał rozbójnik Manucha. — Również dnia tego pamiętka św. Traz-

a s z a, Biskupa z Eumenii, który w Smyrnie dokonał męczeństwa swego. — W Trewirze śmierć męczeńska św. P a l m a r y u s z a i j e g o t o w a r z y s z y, którzy swą wiarę krwią poświadczili w prześladowaniu Dyoklejańskim a pod prezesem Rykcyowarem. — Tegoż dnia męczeństwo św. C h a r y t y n y, Dziewicy, za Dyoklecjana. Konsularz Domicyusz kazał ją najpierw dręczyć ogniem, a potem do morza wrzucić. Gdy jednak bez szkody znowu na ląd się dostała, wtedy poucinano jej ręce i nogi i wybito zęby, poczem skonała w modlitwie. — W Auxerre złożenie zwłok św. F i r m a t a, Dyakona i jego siostry Flawiany. — W Rawnennie uroczystość św. M a r c e l i n a, Biskupa i Wyznawcy. — W Walencji we

Francyi uroczystość św. A p o l i n a r e g o, Biskupa, za życia wysoce czczanego dla swych cnót, a po śmierci wielu cudami i znakami wslawionego. — Tegoż dnia pamiątka św. A t t i l a n a, Biskupa z Zamory, policzonego między Świętych przez Urbana II. — W Leonie w Hiszpanii uroczystość świętego F r o i l a n u s a, Biskupa, który odznaczył się wielką gorliwością około rozszerzania życia zakonnego, wielką ofiarnością względem ubogich, jak również innemi cnotami i cudami. — W Rzymie uroczystość św. G a l l i, Wdowy, córki konsula Symmachusa, która po śmierci swego męża lat kilka przy kościele św. Piotra pędziła życie na modlitwie, miłości bliźniego, pokucie i innych dziełach Bożych. Jej święty zgon opisał Papież Grzegorz.

6-go Października.

Żywot świętego Brunona, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1101).

Brunon urodził się około roku Pańskiego 1032 w Kolonii i był potomkiem znakomitego rodu. Już jako drobne dziecię odznaczał się statecznością i powagą. Pod troskliwą opieką i nadzorem bogobojnych rodziców rozwinęły się jego nadzwyczajne zdolności tak pięknie, że współuczniowie nazywali go „Poetą, Filozofem i Teologiem“, a sława nauki i rozgłos mądrości jego rozszedł się po wszystkich krajach europejskich. Wyższe swoje studia odbył z odznaczeniem w miastach Tours, Paryżu i Reims. Już jako młody kapłan został powołany na Kanonika katedralnego w Reims, gdzie jako nauczyciel i naczelnik wszystkich wyższych zakładów naukowych błogie rozwinął działanie. Bogobojne życie, jasny i natchniony wykład, jako też żarliwość w wyjaśnianiu prawd odwiecznych tak potężnie działała na młodociane serca jego słuchaczy, że wielu z nich pozyskało sławę ze swej pobożności i głębokiej nauki i stało się ozdobą Kościoła katolickiego.

W roku 1069 pozyskał pewien kapłan, imieniem Manasses, drogą intryg i przekupstwa godność Arcybiskupią w Reims, pełnił z początku obowiązki urzędowania swego

dość gorliwie i roztropnie, zamianował kanclerzem zasłużonego Brunona i umiał sobie pozyskać najdzielniejszych mężów. Mniemając wkońcu, że już dostatecznie ustalił swą wziętość, zrzucił teraz maskę i począł przywłaszczać sobie dobra i majątki kościelne i klasztorne, a otoczywszy się żołdactwem i pasożytami, obchodził się pogardliwie z duchowieństwem. Brunon starał się w łagodny sposób zapobiedz zgorszeniu i bronić dobra Kościoła, ale daremne były jego usiłowania. Złośliwość i nienawiść zwierzchnika dyecezyi doszła do tego stopnia, że sumiennego i świętobliwego doradcę wypędził z miasta. Skazany na wygnanie Brunon widział w tem palec Boży i postanowił wykonać powzięty od dawna zamiar poszukania sobie zakątka, gdzieby mógł się oddać modłom, pokucie i rozpamiętywaniom.

Około tego czasu — roku 1082 — był Brunon podobno świadkiem okropnego i przerażającego wydarzenia w Paryżu. Umarł tam był nagle sławny i ceniony z nieposzlakowanego żywota profesor, a przyjaciel Brunona. Gdy przed pogrzebem kapłani i klerycy przy otwartej trumnie kościelne śpiewali egzekwie, a w czwartej części pacierzy za zmarłych śpiewano te słowa

„Responde mihi“, „Odpowiedz mi“, zmarły, podniósłszy się w trumnie, zawołał głosem donośnym: „Stawiony jestem na straszny Sąd Boży.“ Przeraziło to wszystkich i odłożono z tego powodu nabożeństwo na dzień następny, w którym zgromadziło się jeszcze więcej osób, a gdy znowu powyższe słowa pacierzy odczytano, umarły jeszcze głośniejszą i jeszcze żałośniejszą odezwą: „Sądzony jestem strasznym Sądem Bożym.“ Przestraszył był nadzwyczajny, więc postanowiono i tą razą nie robić pogrzebu. Trzeciego dnia katedra już tłumu ludzi pomieścić nie zdołała, a zmarły po raz trzeci po tychże słowach lekcji brewiarzowej „odpowiedz mi“ przeraźliwym głosem zawołał: „Potępiony jestem na wielki sprawiedliwym Sądem Bożym i żadne modlitwy już mi nie pomogą.“ Jakie to wrażenie na wszystkich wywarło, łatwo sobie wystawić.

W towarzystwie sześciu towarzyszy, pokrewnych duchem, udał się Brunon do słynącego ze świętobliwości Opatu Roberta z Molesmes, a za jego poradą pojechał do świętego Hugona, Biskupa Gracyanopolińskiego (Grenoble), który mu podarował leżącą w górach dolinę Chartreuse i wybudował w niej kościółek, oświadczając, że miejsce to jest przydatne na pustelnię. Osiedli tu też jako pierwsi Kartuzi i wystawili sobie chatki; w każdej z tych chatek mieszkali po dwóch eremitów, trawiając czas na ciągłej modlitwie, milczeniu, ręcznej pracy i przepisywaniu ksiąg; do chóru chodzili około północy i po południu na Nieszpór,

a w Niedzielę zbierali się w refektarzu. Życie ich było jak najprostsze; bez wszystkiego się obywali, przestawając na tem, co jest niezbędne. Mimo tak nadzwyczajnej surowości reguły szybko jednak wzrastała liczba tych eremitów, rozszerzano budowle i potrzebne pomieszczenia i tym sposobem powstał pierwszy klasztor Kartuzów. Spisano regułę dopiero w daleko późniejszym

czasie, a Papież Innocenty XI zatwierdził ją w roku 1688.

Zaledwie stanęła ta pierwsza pustelnia, aliści Papież Urban II, dawniejszy uczeń Brunona z czasów jego pobytu w Reims, polecił mu, aby jak najspieszniej przybył do Rzymu i pod jego okiem poświęcił swe siły Kościołowi. Bolesnem było dla Brunona i dla braci klasztornej rozstanie się z ulubioną pustelnią, ale poniósł tę ofiarę, mówiąc: „Trzeba iść: jakąż bowiem wartość miałyby umartwienia i pozór pokory, gdybym miał uporczywie odmawiać posłuszeństwa namiestnikowi Chrystusa?“ Papież przyjął go uprzejmie i zaszczycał jak najzupeł-



Święty Brunon.

niejszem zaufaniem we wszystkich sprawach dotyczących Kościoła. Zgiełkliwe jednak życie dworskie nie przypadało do smaku cichego zakonnika, nadto towarzysze jego utyskiwali przed nim, że w mieście nie mogą tak ściśle przestrzegać przepisanej reguły, jak na osóbnosci i zdala od ludzi. Papież jednak, nie chcąc ich puścić, wziął się na inny sposób i zamianował Brunona Arcybiskupem w Reggio; ale św. Brunon w żaden sposób nie mógł zdecydować się do przyjęcia tej wysokiej godności. Po długich

dopiero korowodach i prośbach pozwolono mu założyć pustelnię w okrytej lasami Kalabrii. Sycylijski hrabia Roger darował mu niedostępną puszcę la Torre, wystawił mu kościół i potrzebną ilość cel i zaopatrzył go w niezbędne potrzeby. Brunon odwdzieczył się za tę szczodroblivość cudem.

Gdy bowiem Lombardowie niesłusznie w Kapui uwięzili Ryszarda, księcia Awersy, będącego blizkim krewnym hrabiego, zebrał Roger wojsko i ruszył ku miastu, aby jeńca oswobodzić. Setnik jego Sergiusz, dowodzący dwustu Grekami, przekupiony przez Lombardów, zobowiązał się w czasie zgiełku bitwy przejść na ich stronę. W nocy jednak przed dniem stanowczym ukazał się Rogerowi Brunon i rzekł: „Powstań, pochwyć oręż i ocal swoje i swych żołnierzy życie.“ Hrabia usłuchał rozkazu, zwołał dowódców i kazał im stanąć pod bronią, aby się przekonać, czy sen nie był marnem złudzeniem. Sergiusz, przerażony tak niespodziewaniem wydanym rozkazem, uciekł. a zdumiony Roger przekonał się dowodnie o zamierzonej zdradzie.

Klasztor la Torre wzrósł szybko i zakwitnął pod mądrym sterem Brunona, który wszędzie był pierwszym i ostatnim, wszędzie ojcem i sługą, a nawet i w Sycylii duszą tego wielkiego zakładu. Prowadził piśmienne korespondencję z najpierwszymi mężami swego czasu i popierał potężnie dobro Kościoła siłą swej nauki i powagi. Ojciec niebieski ulżył mu ciężaru, powołując go do Swej chwały w dniu 6 października 1101. Leon X zaliczył go w roku 1514 do Świętych, a zwłoki jego wydobyte w roku 1515 były całkiem świeże i nietknięte.

Nauka moralna.

Czytając powyżej opisany straszny wypadek, który Brunona spowodował do oddania się samotności i dożgonnej pokucie, zapyta może ten i ów: „Któż jest ten, co po śmierci zapozwie nas przed Sąd Boży?“ Na to odpowiadamy:

1) Pierwszym oskarżycielem naszym jest szatan, którego Jan święty nazywa oskarżycielem braci naszych, który ich dzień i noc oskarża przed Bogiem.“ Augustyn św. mówi:

„Szatan powtórzy przed trybunałem Chrystusa słowa obietnic naszych. Z urąganiem mówić będzie, żeśmy się wprawdzie wyrzekli szatana i pychy i czynów jego, aleśmy jednak przysięgi dotrzyмали na korzyść jego. On nas kusił, a myśmy szli za jego pokusą i więcej złego broili, niż on żądał. On nas pobudzał do gniewu, a my bluźniliśmy Bogu i świętemu Sakramentowi. On nas zachęcał do nienawiści przeciw krzywdziicielom, a my szkodziliśmy im nawet czynnie. On nas kusił do nieczystych myśli, a myśmy się posuwali do wszetecznych słów i czynów. Szatan powie: ja nie stałem się człowiekiem, nie obiecałem wam Królestwa niebieskiego, nie cierpiałem dla was, jak Chrystus, a wyście mi się dobrowolnie oddali w niewolę i mnie uznaliście swym panem. Czyż więc sprawiedliwy Sędzia, jakim jest Bóg, nie przyzna, że jesteście moją własnością?“

2) Drugim oskarżycielem naszym będą bliźni, których dręczyliśmy, którym szkodziliśmy na sławie, zdrowiu, majątku. Duch święty mówi w Księdze Mądrości: „Sprawiedliwi staną wtedy naprzeciw tym, którzy ich dręczyli przestachem i pozabawiali ich owoce pracy.“ Robotnik żalić się będzie na tego, który go skrzywdził w zapłacie, żona na męża, który ją martwił, ponieważ i przedwcześnie do grobu zapędził, dzieci na ojca, który je zaniedbał i swym złym przykładem gorszył, znajomi i przyjaciele na tego, który ich namawiał do złego i wydrwiwał wiarę i cnotę. Czyż sędzia przedwieczny głuchym będzie na głos tych oskarżycieli?

3) Trzecim wreszcie oskarżycielem naszym będzie nasz Anioł Stróż. Aniołowie opiekuńczy, mówią Ojcowie Kościoła, będą obecni przy procedurze sądowej i stawiać ich przed sędzią. Oni przypomną nam swe troski i starania względem nas podejmowane, swe zachęty i przestrogi, któreśmy gardzili, oni przywiodą nam na pamięć tajne, zapomniane i zamilczane grzechy nasze, oni nam wyrzucać będą niewdzięczność, wzgardę i lekceważenie im okazywane. A głos takich oskarżycieli zaważy zaiste przed Bogiem. Zastanówmy się więc, czy wobec

tylu i takich oskarżycieli będziemy się mogli uniewinnić przed trybunałem Boga?

Modlitwa.

Niech nas wspomaga, prosimy Cię, Pannie, pośrednictwo świętego Brunona, Wyznawcy Twojego, a gdyśmy Majestat Twój najwyższy ciężko grzechami naszymi obrazili, niech nam jego wstawienie się i jego zasługi wyjedną przebaczenie wszystkich win naszych. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go października w Kalabryi uroczystość św. **Brunona**, Wyznawcy i Założyciela Zakonu Kartuzów. — W Laodycyi pamiątka św. **Sagara**, Biskupa i Męczennika, Ucznia św. Pawła, Apostoła. — W Kapui męczeństwo św. **Marcella**, **Kastu-**

sa, **Emiliusza** i **Saturnina**. — W Agen we Francyi śmierć męczeńska św. **Fides**, Dziewicy, której wytrwałość taką odwagą napęłniła św. **Kaprazyusza**, że i on walki swej za wiarę szczęśliwie dokończył. — Również uroczystość św. **Erotis**, Męczenniczki, co zapalona miłością ku Chrystusowi, zwycięsko w płomieniach dokonała żywota swego. — W Trewirze męczeństwo **niezliczonego prawiemnóstwa Męczenników**, rozmaitymi sposobami zabitych za wiarę Chrystusową podczas prześladowania Dyokleciańskiego pod prezesem Rykcyowarem. — W Auxerre uroczystość św. **Romana**, Biskupa i Męczennika. — W Oderco pamiątka św. **Magnusa**, Biskupa, którego ciało spoczywa w Wenecyi. — W Neapolu złożenie zwłok świętej **Maryi Franciszki** od 5 ran Chrystusowych, Tercyarki zakonu Alkantarjjskiego; wysoce czczoną dla swych cnót i cudów została przez Piusa IX policzoną w poczet Dziewic świętych.

7-go Października.

Żywot świętego Pawła od Krzyża, Zakonodawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1775).

Swięty ten Zakonodawca urodził się w roku 1694 w Ovade (w górnych Włoszech) i otrzymał na Chrzcie świętym imiona Paweł-Franciszek. Bogaci rodzice starali się rychło wszczepić ziarno pobożności w serce uzdolnionego chłopięcia i w tym celu opowiadali mu historye z życia dawnych pustelników. Franciszek zapłonął taką żądzą modlitwy, że często w nocy wymykał się do stodoły, kładł się na klepisku i drżąc od zimna, zatapiał się w tajemnicach wiary. Każdej wolnej chwili biegł do kościoła służyć do Mszy, albo krzyżem leżeć przed utajonym w Sakramencie Ołtarza Panem Jezusem; codziennie też odmawiał Różaniec. Matka Boska ukazała mu się raz z Dzieciątkiem Jezus na ręku, innym razem uratowała od śmierci, gdy się kąpał w rzece. Co piątek biczował się aż do krwi, jadł tylko chleb, a pijał ocet z przymieszaną żółcią.

Nauki początkowe pobierał w niedalekiem Kremolino, w których czynił szybkie

postępy i był ulubieńcem współuczniów. Z kilkoma z nich zawarł ścisłą przyjaźń, rozniecił w ich sercach gorącą miłość Boga i nabożeństwo do Męki Pańskiej. Wstąpiwszy z nimi do bractwa świętego Antoniego, mianowany został ich przełożonym. W tym urzędzie dawał im często nauki, któremi się budował lud pospolity, dość licznie na zgromadzenia te się zbiegający.

Wujem jego był kapłan zamożny, który pragnął go namówić do małżeństwa i obiecał uczynić go swym spadkobiercą. Ale Paweł zrzekł się wszystkiego, mówiąc: „Ukrzyżowany Zbawicielu, zaklinam się, że Ty jeden mi wystarczasz i jesteś mem najwyższem dobrem.” Zwycięstwo to nad sobą wynagrodził mu Bóg pragnieniem cierpienia. Zrazu chciał wstąpić do wojska i bić się z Wenecyanami przeciw Turkom w obronie czci Chrystusowej, ale w modlitwie miał widzenie, że powołanym jest do założenia stowarzyszenia mężczyzn i do pracy misyjonar-

skiej. Paweł zwierzył się z tym zamiarem Biskupowi Aleksandryi, który go pochwalił, a wręczywszy mu dnia 22 listopada czarny habit z białym krzyżem na piersiach i napisem Jezus, nadał mu imię „Pawła od Krzyża.“ Prócz tego upoważnił go do miewania przed ludem kazań.

Paweł chodził z krzyżem w ręku po ulicach miasta i zachęcał lud do słuchania prawd wiecznych. Wrażenie przemówień jego było niesłychane; rozważanie Męki Chrystusa napędlilo łzami oczy słuchaczy, dawni nieprzyjaciele godzili się, rozpusty ustały. Żyjąc tylko o chlebie i wodzie, spisał regułę zakonną, odbył pielgrzymkę do Rzymu i schronił się ze swym bratem Janem na górę Argentario. Sława świętobliwości życia dwóch pustelników spowodowała Biskupa Troi do powołania ich do siebie, wyświęcenia na kapłanów i wyrobienia im u Benedykta XIII pozwolenia na przyjmowanie nowicjuszy.

Po kilku latach błógiego działania wrócili bracia do Argentario, aby położyć podwaliny nowego Zakonu, a z nimi połączyło się kilku uczniów. Miasto Orbitello wystawiło im przestronny klasztor, a w roku 1737 osiadł w nim Paweł z ośmiu towarzyszami, aby stamtąd rozpocząć błogie dla ludzi i świata działanie. Głównym celem Zakonu jest odprawianie Misyi między ludem. Zakonnicy oprócz trzech zwyczajnych ślubów składali czwarty, którym się zobowiązywali krzewić na-

bożeństwo do Męki Pańskiej. Papież Benedykt XIV zatwierdził ten Zakon w roku 1741 temi słowy: „Dziwna rzecz, Zakon ten przyszedł na świat na ostatku, chociażby powinien był, jak się zdaje, pojawić się na samym początku.“

Rozpoczęła się tedy ogromna dla założyciela praca. Nie podobna podać liczby

Misyi, które odprawił po wsiach i po miastach, ani też oznaczyć mnóstwa grzeszników, których uratował. Kazania jego czyniły cuda i nawracały najzatwardziałszych grzeszników. Twarz jego płonęła, gdy z kazalnicy wzywał lud do ufności i wiary w Boga, utajonego w Sakramencie Ołtarza, gdy zachęcał do gorącego brania udziału w łaskach ofiary bezkrwawej, albo gdy polecał nabożeństwo do Matki Boskiej Bolesnej.

Sześciu Papieży, których czasy Paweł przeżył, okazywało mu szczególny szacunek, a Klemens XIV darował mu klasztor świętego Jana na wzgórzu Celijskiem, gdzie

się odbyła ostatnia jego Misyja. Zachorowawszy śmiertelnie, opuszczony od lekarzy, prosił Piusa VI o Apostolskie błogosławieństwo na godzinę śmierci. Ojciec św., jakby oświecony Duchem świętym, rzekł: „Nie chcę, aby Wasz generał już teraz umarł; powiedzcie mu, ażeby mnie po trzech dniach odwiedził.“ Gdy to Pawłowi powiedziano, ująwszy krucyfiks, westchnął: „Zbawicielu ukrzyżowany, cóż mam począć? Trzeba słuchać namiestnika Twego.“ Niebezpieczeń-



Święty Paweł od Krzyża.

stwo znikło; po trzech dniach wstał z łoża i przedstawił się Papieżowi, który go powitał z radością. Żył jeszcze lat trzy, ale nie domagał. ofiarując swe cierpienia Panu Jezusowi i Maryi Pannie. Zgasł dnia 18 października roku 1775 w 81 roku życia. Zakon jego rozszerzył się we Włoszech, Bułgarii, Belgii, Anglii, Ameryce i Australii.

Nauka moralna.

Zakon świętego Pawła powstał w czasach, w których masonerya rozpanoszyła się w Europie i utorowała drogę krwawej rewolucji francuskiej i nie mniej zgubnemu Józefinizmowi w Niemczech. W tak smutnym stanie rzeczy spoglądanie na krzyż i zwrócenie uwagi na Mękę Pańską było najskuteczniejszym środkiem ożywienia wiary. O wielkim zaś skutku rozpamiętywania Męki Pańskiej możesz się łatwo przekonać, jeżeli rozważasz dzieje i obrządki Kościoła.

1) Rzućmy zatem okiem na Dzieje Kościoła. Szymon Piotr był gorliwym Apostołem, świadkiem nauk i cudów Chrystusa, Jego przemienienia na górze Tabor, a jednak osłabł, a nawet wyparł się swego Mistrza. Skoro jednak spojrzął na Jego oblicze, oszpecone uderzeniami, krwią i plwocinami, ocknął się z uśpienia, zapłakał i nawrócił się. Łotr Dyzmas zestarzał się w nieprawościach, dopiero widok cierpień Jezusa przeniknął duszę jego promieniem łaski Bożej, rozrzewnił serce jego i spowodował go do odezwania się temi słowy: „Panie, pamiętaj o mnie, gdy wejdziesz do Królestwa Swego.” Pan Jezus pocieszył go zaręczeniem, mówiąc: „Jeszcze dziś będziesz ze Mną w Raju.” Również i setnika rzymskiego nie wzruszyły cierpienia Zbawiciela, chociaż był świadkiem Jego nauk i cudów i przekonany był o Jego niewinności. Dopiero, gdy Go ujrzał na krzyżu, uderzył się w piersi i publicznie przyznał, mówiąc: „Zaiste, ten ci jest Synem Bożym.” Rany Chrystusowe natchnęły Męczenników świętych bohaterstwem, męstwem i wytrwałością w znoszeniu mąk i katuszy, a widok krzyża dodał siły pokutnikom do oparcia się pokusom i pozostania na stromej drodze cnoty.

2) Kościół przypomina nam ciągle Mękę Pańską w Ofierze Ołtarza świętego i obowiązuje pod grzechem wiernych, aby przynajmniej co Niedzielę i co święto słuchali nabożnie Mszy świętej. W Wielki Czwartek zaś i Wielki Piątek zarządził on osobne na tę pamiątkę nabożeństwa, gromadzi jak najczęściej wiernych przed Hostyą Przenajśw. wystawioną w monstrancyi, proteguje stowarzyszenia mające na celu uwielbienie cierpiącego Chrystusa, popiera przez Zakon świętego Franciszka nabożeństwa stacyjne, przywłaszcza do nich rozliczne odpusty, opatruje przywilejami słynące z cudów miejsca pielgrzymek, słowem wszystko czyni, co tylko zdoła się przyczynić do rozkrzewienia czci, jaka się należy pamiętce Męki Pańskiej. Pytamy się teraz, czy katolicy korzystają w całej rozciągłości z tych łask przez Kościół udzielanych? Niestety, bardzo o tem wątpić należy.

Modlitwa.

Panie Jezu Chryste, któryś do opowiadania tajemnicy Krzyża, świętego Pawła szczególnie obdarzył miłością i przez niego nowe Zgromadzenie zakonne w Kościele wskrzesić raczył, prosimy Cię, spraw za jego pośrednictwem, abyśmy Mękę Twoją pobożnie rozmyślając na ziemi, owoców Jej dostąpili w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go października w Rzymie przy Via Ardeatina złożenie zwłok św. Marka, Papieża i Wyznawcy. — W prowincyi Augusta Eufratesia męczeństwo 2 szlachetnych Rzymian, św. Sergiusza i Bachusa za cesarza Maksymiana. Bachus był długo bity surowemi żyłami, aż całkiem poszarpany wyzionął ducha; Sergiuszowi dano sandały na nogi, przez które poprzebijano ostre gwoździe; pozostając mimo to jeszcze stałym w wierze, został wreszcie ścięty. Do miejsca zwanego Sergiopolis, gdzie zwłoki jego spoczywają, pielgrzymują liczni chrześcijanie dla

cudów, jakie tam się dzieją. — W Rzymie śmierć św. *Marcella* i *Apuleja*. Byli dawniej uczniami czarnoksiężnika Symona; lecz na widok cudów działanych za pomocą Bożą przez św. Piotra, Apostoła, opuścili swego nauczyciela, a natomiast w wierze Chrystusowej kazali się pouczać; po męczeństwie Apostołów zdobyli sobie i oni koronę męczeństwa i zostali pochowani w bliskości miasta. — Również w prowincyi Augusta Eufratesia pamiątka św. *Julii*, *Dziewicy*, która pod prezesem Marcyanem życie swe poświęciła za Wiarę św. — W Padwie męczeństwo świętej *Iusty* *ny*. *Dziewicy*, która

ochrzczona przez św. Prosdocyma, ucznia św. Piotra, Apostoła, została dla swej stałości w wierze święta pod namiestnikiem Maksymem. — Pod Bourges uroczystość świętego *Augusta*, Kapłana i Wyznawcy. — W obwodzie Reims uroczystość św. *Helana*, Kapłana. — Tegoż dnia uroczystość pamiątkowa „*Maryi Zwycięskiej*“, którą ustanowił Papież Pius V z powodu zwycięstwa, jakie za pomocą Maryi odniosła flota chrześcijańska nad Turkami pod Lepanto; Grzegorz XIII dla tej samej przyczyny zarządził obchód uroczystości Różańca św. w pierwszą Niedzielę tego miesiąca.

8-go Października.

Zywot świętej Brygidy, Wdowy.

(Żyła około roku Pańskiego 1373).



M dniu dzisiejszym obchodzi Kościół świętą pamiątkę chrześcijańskiej niewiasty, której głowa potrójnym jaśnieje blaskiem, tj. dziewicy, małżonki i wdowy. Była ona najmłodszą córką szlacheckich rodziców i urodziła się w roku 1302 pod Upsalą w Szwecyi. Nadzwyczajne okoliczności jej urodzenia były zapowiedzią przyszłej jej sławy. Przez pierwsze trzy lata była zupełnie niemą, potem naraz odzyskała mowę i nie tylko mówiła płynnie, ale i rozsądnie, jak osoba dorosła. Straciwszy wcześniej matkę, otrzymała wychowanie od jednej ze swych ciotek. Dziecię było podobniejsze do Anioła, niż do człowieka i przyciągało do siebie skromnością, pokorą i wrodzonym wdziękiem.

W siódmym roku życia miała widzenie Matki Boskiej, która jej kładła na skronie drogocenną koronę; do Niej też miała Brygida szczególne nabożeństwo. Słuchając w dziesiątym roku kazania o Męce Pańskiej, rozrzewniła się do łez. Następnej nocy pojawił jej się Pan Jezus pełen krwawych ran. „Miły Jezus — rzekła łkając — k t ó ż C i e t a k o k r w a w i ł ?“ „Ci — rzekł Pan — którzy przestępują Moje przykazania i gardzą Moją miłością.“ Odtąd rozpamiętywała co dzień Mękę Pańską, wylewając źródło łez; niejednokrotnie zrywała się w nocy z łóżka, aby przed krucyfiksem pogrążyć się w mo-

dlitwie. Mimo surowego sposobu życia i ciągłych umartwień ciała wyrosła Brygida na krzepką dziewczę, której uroda i kształtna postać powszechny podziw wywoływała. Ulfon, książę Norycji, pobożny młodzian ośm-nastoletni, starał się o jej rękę. Czternastoletnia Brygida musiała go z rozkazu ojca poślubić, lubo jej przykrą była ta ofiara. Bóg pobłogosławił to małżeństwo czworgiem synów i tyluż córkami; wszystkie te dzieci wychowywała w bojaźni Bożej i zasłużyła sobie na pochwałę, wypowiedzianą w Piśmie świętem: „Nie jadła chleba swego w gnuśności.“ Dwóch jej synów umarło w wieku dziecięcym, dwóch w wieku dojrzalszym, ale już zasłynęli z wielkich zalet serca i umysłu. Dwie najstarsze córki jaśniały na dworze książęcym jako wzory doskonałości chrześcijańskiej, trzecia wstąpiła do Zakonu, czwartą Katarzynę czci Kościół jako Świętą.

Unikała Brygida ulud świata, ale nie mogła się całkowicie uchylić od zaszczytów, jakie ją spotykały i musiała przyjąć godność ochmistrzyni przy dworze młodej królowej w Sztokholmie. Powietrze jednak dworskie nie przypadało jej do smaku, i wkrótce poznała, że tam nie jest jej właściwe pole działania. Po kilku przeto latach prosiła o zwolnienie z urzędu, aby oddać się całkowicie Bogu i rodzinie. Namówiła także męża, aby

złożył wszystkie swe dostojęstwa i godności i brał udział w jej modlitwach i duchownych ćwiczeniach.

Odtąd oboje często odbywali pielgrzymki do miejsc cudami słynących i to po największej części pieszo. W roku 1340 wybrali się nawet do grobu świętego Jakóba w Kompostelli (w Hiszpanii). Wyrzekłszy się praw ziemskich, i czując nieprzeparty

pociąg do rzeczy niebieskich, powzięli stanowczy zamiar strawić po powrocie resztę życia w klasztorze odosobnieniu. Ulfon udał się do klasztoru Cystersów w Alwastrze, gdzie umarł dnia 12 lutego 1344 roku z odznaką świętości nie doszedłszy 50 lat wieku. Brygida zamieszkała także przy tym samym klasztorze, chodziła w lichej odzieży, podczas najcięższych mrozów sypiała na gołej ziemi; trzymała zmysły na uwierzy, aby tem gorliwiej poświęcić się modlitwie i chwale Bożej. Tu miewała często nadprzyrodzone i cudowne widzenia, tu w niej uznał pewnego razu Chrystus Swoją narzeczoną, tu też za natchnieniem Bożem postanowiła założyć podwójny klasztor na cześć Męki Pańskiej pod wezwaniem: „Zakon Najświętszego Zbawiciela i Najświętszej Maryi Panny.“

W roku 1369 wykonała powzięty zamiar. Każdy z tych klasztorów składał się z dwóch ściśle odgrodzonych konwentów z 60 niewiastami i 25 braćmi, miał wogóle zostawać pod zarządem ksieni i być obrazem Kościoła katolickiego. Jak Marya po wniebowstąpieniu Syna była głową młode-

go Kościoła Apostolskiego, tak każdy z tych podwójnych klasztorów miał być zarządzanym przez ksienię. Z pomiędzy 25 braci miało być 13 kapłanami i wyobrażać kolegium Apostolskie (z włączeniem świętego Pawła). Z pomiędzy 12 braci miało być 4 dyakonami na pamiątkę czterech wielkich Doktorów Kościoła, tj. Ambrożego, Augustyna, Grzegorza i Hieronima.

Dwunastu braci-szków i sześćdziesiąt siostr miały przedstawiać 12 uczniów Chrystusowych. Pierwszy klasztor założyła za zezwoleniem Papieskiem w Wastaja. Zakon rozpowszechnił się we Flandryi, Prusiech, Rosyi i Anglii, ale stłumiła go reformacja. W Bawaryi przywrócono go w nowych czasach przez założenie klasztoru Brygidek w Altomünster.

W roku 1346 odbyła Brygida pielgrzymkę do Rzymu i osiadła tam na surowej pokucie, pełniąc dzieła miłosierdzia. Z rozkazu Pana Jezusa nalegała na Papieża, aby przenieśli stolicę z Awinionu do Rzymu w interesie

lepszego zarządu Kościoła. Nie szczędziła surowych przestróg i wieszczących pogroźek dygnitarzom, co na nią ściągnęło potwarze i prześladowania, w których ją pocieszał Pan Jezus.

Licząc lat siedmdziesiąt, przedsięwzięła jeszcze pielgrzymkę do Jerozolimy, lubo już złamana na siłach. Długa ta i mozolna podróż strawiła resztę jej sił żywotnych. Wróciwszy w roku 1373, z tęsknotą oczekiwała zgonu, jaki jej przepowiedział Chrystus. Córnica jej Katarzyna sprowadziła ciało matki



Święta Brygida.

do Szwecyi i złożyła je w klasztorze Wastajskim, gdzie wielu cieleśnie i umysłowo chorych doznało cudownego wyzdrowienia. Bonifacy IX uznał jej świętość dnia 7 października 1391.

Liczne jej objawienia, spisane częścią przez nią samą, częścią zebrane przez Piotra, zakonnika z Alwastry, zatwierdzone zostały przez Sobór Bazylejski, który oświadczył, że nic w nich niema, co by się sprzeciwiało nauce Kościoła katolickiego.

Nauka moralna.

Święty Tomasz z Akwinu wylicza cztery rodzaje miłości, do jakiej człowiek względem Pana Jezusa winien się poczuwać, tj. miłość upodobania, życzliwość, cześć i tęsknota. W św. Brygidzie przedstawiają się jak najwyraźniej dwa pierwsze tejsze miłości odcienia.

1) **Miłość upodobania** okazuje ten, kto żywą czuje radość, że Chrystus jest tak wielkim i wzniosłym w Swej doskonałości. Udowodnił Pan Jezus tę doskonałość ofiarą Swego życia za nas i bolesną śmiercią na krzyżu, za co, jak pisze święty Paweł: „Bóg Go wywyższył i dał Mu Imię ponad wszystkie imiona, aby wszystko w Niebie, na ziemi i pod ziemią przed Nim zginało kolana.“ Święta Brygida już od dziecka łzami podziwu i wdzięczności okazywała Mu serdeczne upodobanie za to, że się dobrowolnie poniżył i umarł między dwoma łotrami, za co Go Bóg posadził po prawicy Swojej. Pamiętajmy więc o tem i spodziewajmy się tem więcej pomocy i pociechy od Niego, im większą jest Jego potęga i im lepiej zna potrzeby nasze.

2) **Miłość życzliwości** okażemy Panu Jezusowi, jeśli nas żywo obchodzić będzie Jego cześć i chwała, i jeżeli o to dbać będziemy, aby liczba wielbicieli Jego wzrastała z dniem każdym. Jak bowiem Zbawiciel, bawiąc na tej ziemi, z każdym dniem nowe dawał dowody, iż pragnie cierpieć i umierać dla dobra ludzkości, jak w niebiesiech wstawia się za nami do Ojca niebieskiego, aby za łaską Jego nakłonić grzeszników do pokuty, dobrych utwierdzić w cnocie, a wszystkich uświęcić, tak i my

z obowiązku wdzięczności winniśmy starać się o zwiększenie chwały Jego, unikać zgorzeń, działać w interesie krzewienia Ewangelii świętej i zachowywania Jego nauk i przykazań. Niestrudzoną była w tej mierze zabiegliwość świętej Brygidy, aby i w gronie własnej rodziny, i w stolicy na dworze królewskim przyczynić się do Jego chwały i życzliwą miłość ku Jezusowi czynem stwierdzić. Ukrzyżowany woła na nas słowami świętego Bernarda: „Czyż nie dość ran odniosłem dla ciebie, człowiecze? Czyż nie dość się nacierpiałem z powodu twych nieprawości? Czemuż Mi sprawiasz nowe boleści? Rany twych grzechów więcej Mi dolegają od ran ciała Mego.“ Nie bądźmy głuchymi i nieczułymi na te słowa Zbawiciela. Rzućmy się do nóg Ukrzyżowanego, prosimy Go o przebaczenie win, i przyrzeknijmy Mu, iż Go więcej obrażać nie będziemy.

Modlitwa.

Boże i Panie nasz, któryś świętej Brygidzie przez jednorodzonego Syna Twojego niebieskie tajemnice objawił, daj nam sługom Twoim za jej litościwem wstawieniem się w objawieniu wiekuistej chwały Twojej radośnie się weselić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go października uroczystość św. **Brygidy**, Wdowy, która po zwiedzeniu wielu świętych Miejsc za natchnieniem Ducha św. do Rzymu przybyła, gdzie 23 lipca zmarła. Jej święte ciało przeniesiono 7 października do Szwecyi. — Tegoż dnia pamiątka św. **Symeona**, Starca, który był godzien, według podania Ewangelii, wziąć w ręce swe Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa. — W Cezarei w Palestynie męczeństwo św. **Reparaty**, Dziewicy, co za cesarza Decyusza z powodu że bogom fałszywym ofiary złożyć nie chciała, była różnorażkami sposobami dręczoną a wreszcie ściętą; duszę jej widziano w postaci gołębicy unoszącą się ku Niebu. — W Tessalonice śmierć

męczeńska św. Demetriusza, prokonsula, którego cesarz Maksymian dzidą kazał przebić dlatego, że wielu pogan zyskał wiere chrześcijańskiej. — Tamże pamiątka św. Nestora, Męczennika. — W Sewilli w Hiszpanii uroczystość św. Piotra, Męczennika. — W Laodycei męczeństwo św. Artemona, który pod Dyoklecyanem przez ogień zaszedł do wiecznej chwały. —

W okręgu Lyonu uroczystość św. Benedykty, Dziewicy i Męczennicy. — W Ankonie pamiątka św. Palaty i Wawrzyniany, co za Dyoklecyana przez prezesa Diona posłane na wygnanie, tamże poginęły z trudów i nędzy. — W Rouen uroczystość św. Ewodyusza, Biskupa i Wyznawcy. — W Jerozolimie pamiątka św. Pelagii, Pokutnicy.

9-go Października.

Żywot świętego Ludwika Bertranda, Dominikanina.

(Żył około roku Pańskiego 1580).



Ludwik urodził się dnia 1 stycznia roku 1526. Był synem pisarza miejskiego Jana Ludwika Bertranda w mieście Walencyi, położonem w Hiszpanii. Już jako małe dziecko oddawał gorącą cześć Panu Jezusowi, utajonemu w Przenajświętszym Sakramencie. Gdy rzewnie płacząc go niesiono do kościoła, osychały z łez oczy, twarz jaśniała radością, a rączki składały się do modlitwy. Nie mając jeszcze lat pięciu, modlił się przez większą część nocy, póki go sen nie zmorzył. Kładł się na twardej ławie albo na gołej podłodze. Wstrzemięźliwy w pokarmach, skromny w odzieniu, trzymając na wodzy oczy i uszy, przestrzegał przyzwoitości w obcowaniu z ludźmi, a lubo był żywy, tak powściągliwym był w słowie, że nigdy się nie unosił gniewem lub niecierpliwością. Widząc w domu gniew ojca, matki, lub kogo z rodzeństwa, albo brał książkę i czytywał stosowne miejsca, albo dopóty ich błagał, póki nie osiągnął celu swej prośby.

Wcześniej poczuł w sobie powołanie do Zakonu świętego Dominika, lecz długo trwało, zanim ojciec na to zezwolił. Z ochotą wstąpił Ludwik w ślady swego krewnego, świętego Wincentego i przysposabiał się do zawodu pilnością w naukach, gorliwością w modlitwie, punktualnością w posłuszeństwie i surowością w umartwieniu ciała. W modlitwie wpadał często w zachwycenie, a nie wiedząc, gdzie jest, w Niebie czy na ziemi, zapytał przeora O. Jana Mikona, co to znaczy. Przełożony odpowiedział: „Podziękuj Bogu, tą łaską nie wszyscy się mo-

gą poszczycić.“ Gdy otrzymał święcenia kapłańskie, zwierzchność klasztoru zamianowała go magistrem nowicyuszów. Ludwik odpowiedział godnie zaufaniu przełożonych. Żądał od uczniów, by wszyscy mieli zwrócone oczy na krucyfiks i codziennie rozpamiętywali Mękę i śmierć Pana Jezusa. Tymczasem umarł mu ojciec; wdzięczny syn przez ośm lat oddawał się jak najsurowszej pokucie, aby wyzwolić duszę jego z czyśca. Gdy wybuchła zaraza w Walencyi, on najgorliwiej biegł na pomoc chorym, wspierając ich i sposobiąc na drogę wieczności.

W roku 1562 wybrał się do Ameryki na opowiadanie dzikim ludom prawdy Ewangelii świętej. Bóg go przy tej sposobności natchnął darem języków, że dzicy każde jego słowo dokładnie rozumieli. Tysiące Karaimów przyjęły chrzest, straszne jednakowoż były cierpienia i walki, jakie musiał staczać z piekłem. Nieraz umierał prawie z głodu, nieraz strzały dzikich widział w swą pierś wymierzone, nieraz miotano na niego najbezpieczniejsze potwarze. Najwięcej szkód doznawał od urzędników hiszpańskich, którzy chciwością i zdzierstwem dawali się srodze we znaki biednym Indyanom. Nogi jego ciągle pokryte były jęcząciami się ranami z powodu złych dróg, wszystko znosił cierpliwie, wpatrując się w krzyż. Urzędników królewskich upominał surowo, aby przestali gnębić lud. Po siedmiu latach odwołany został do Europy, gdzie powierzono mu urząd przeora i kaznodziei. Lubo zawsze marzył o męczeńskiej koronie w Ameryce, wrócił na rozkaz i pracował gorliwie

na nowym urzędzie. Chcąc sobie uprosić błogosławieństwo Boże w nowym zakresie działania, podwoił dzieła pokuty, posty i modlitwy. Gromił surowo nieprawości i zgorzelenia osób wysoko postawionych i najwyższe godności piastujących, nie lękając się pogroźek i gniewu.

W ostatnich dwóch latach życia poczęły go trapić rozmaite dolegliwości i choroby. Wśród tych cierpień pozostała pogodną twarz jego, a usta powtarzały słowa świętego Augustyna: „Tu mnie, Panie, siecz, tu trap, byleś przepuścił w wieczności.“ Mimo słabości nie opuszczał Mszy świętej. Gdy go sługa prosił, aby się ochraniał i modlitwy w łóżku odmawiał, odpowiedział z uśmiechem: „Nie bój się, bracie, Sakrament święty nikogo jeszcze nie uśmiercił.“

W godzinę śmierci kazał sobie odczytać Ewangelię świętego Jana i przepisane przez Kościół modlitwy za umierających, a gdy odmawiano słowa: „Wolna od więzów ciała niech dusza jego wejdzie do chwały niebieskiej“, wyzionął ducha dnia 9 października roku Pańskiego 1550. Świadkowie zgromu jego ujrzeli blask oświecający całą celę. Papież Paweł V zaliczył go roku Pańskiego 1608 do szeregu „Błogosławionych“, a Papież Klemens X roku Pańskiego 1671 w poczet „Świętych.“

Nauka moralna.

W skład gorliwości chrześcijańskiej wchodzi dwa, że tak powiem, czynniki, czyli siły; tj. miłość Boga i wstręt przed obrazą

Jego. Gorliwość jest obowiązkiem każdego katolika, i obowiązuje ona go z dwóch szczególnie powodów:

1) Jesteśmy dziećmi Adama. Chrzest święty oczyścił nas z grzechu i uwolnił nas od wszelkiej winy i kary do tego stopnia, iż kto zaraz po chrzcie umiera, staje się natychmiast uczestnikiem szczęścia wiekuistego. Mimo to nie jesteśmy wolni od

niektórych skutków i następstw grzechu pierwotnego, jakimi są np. pociąg do zmysłowości, podleganie rozmaitym cierpieniom i chorobom i konieczności śmierci. Te trzy ułomności zrównoważył jednak Zbawiciel trzema cnotami Boskimi: wiarą, nadzieją i miłością, ułatwieniem przystępu do Sakramentów świętych i potęgą modlitwy. Wspomniane powyżej dozgonne następstwa grzechu pierwotnego nakładają na nas obowiązek zwalczania pociągu do zmysłowości zapomocą łask Boskich, znoszenia trudów i móżolów powołania naszego na większą cześć i chwałę Boga i chętnego poniesienia ofiary ży-

cia, jakiej nam dał przykład sam Pan Jezus. Zdrożności i zbrodnie, jakie się dzieją na świecie, winny nam być bodźcem do zwiększenia naszej gorliwości w unikaniu grzechu i wyrzeczeniu się szatana i wszelkich spraw jego.

2) Jesteśmy dziećmi Boga. Chrzest św. udzielił nam łaski uświęcającej, wycisnął na nas piętno dzieci Boskich i uprawnił nas do spadkobierstwa po Jezusie Chrystusie. Wzamian za to wielkie dobrodziejstwo ciąży na nas obowiązek, abyśmy się



Święty Ludwik Bertrand.

starali poznać trój-jednego Boga z Jego objawień i z trzydziestotrzyletniego żywota Pana Jezusa na ziemi i umiłować Tróję świętą z całej duszy i wszystkich sił naszych. Prawda, że i najdłuższy przeciąg żywota nie starczy na to, aby dokładnie poznać 12 artykułów wiary, 7 Sakramentów świętych i przykazania Boże, ale przekonanie to winno nam przynajmniej służyć za przestrożę i naukę, jak bardzo, mianując się dziećmi Boga, zobowiązani jesteśmy do chrześcijańskiej gorliwości. Nie zaniechajmy przeto wejrzeć w głąb duszy naszej, czy posiadamy potrzebny zapas tej gorliwości, jeśli pragniemy z Ludwikiem św. wejść do chwały wiekuistej.

Modlitwa.

Boże Wszechmocny, racz łaskawie sprawić za przyczyną sługi Twego, Ludwika świętego, abyśmy nigdy nie ostygli w gorliwości, do jakiej nas obowiązuje Wiara święta i aby każda myśl, każde słowo, każdy czyn, całe życie nasze miało na oku cześć i chwałę Twoją. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go października w Paryżu dzień zgonu św. Dyonizego Areopagity, Biskupa, św. Rustyka, Kapłana i św. Eleuteryusza, Dyakona. Dyonizy otrzymał Chrzest św. od św. Pawła, Apostoła i został wyświęcony na pierwszego Biskupa Aten. Później przybył do Rzymu,

skąd Papież Klemens wysłał go do Francji celem głoszenia Ewangelii; przybywszy do Paryża, zawiadował powierzony mu urząd kilka lat z zapalem i wiernością, aż go prefekt Fescennin kazał schwytać, męczyć i wreszcie razem z towarzyszami stracić. — Tegoż dnia pamiątka św. **A b r a h a m a**, Patriarchy, ojca wszystkich wiernych. — Pod Julia w obwodzie Parma przy Via Claudia śmierć męczeńska św. **D o m n i n a** za cesarza Maksymiana. Chciał uniknąć panującego prześladowania, został jednak przez goniących za nim siepaczy doścignięty i przebity mieczem. — Pod Cassino uroczystość św. **D e u s d e d i t a**, Opata, którego tyran Sikard wrzucić kazał do więzienia, gdzie Wyznawcę głodem i innemi utrapieniami wyniszczono. — W Hennegau uroczystość św. **G i s l e n a**, Biskupa i Wyznawcy, co Biskupstwo swe opuścił i jako mnich wiódł bardzo bogobojny żywot w zbudowanym przez siebie klasztorze. — W Walencji w Hiszpanii uroczystość św. **L u d w i k a B e r t r a n d a** z zakonu Dominikanów, który z apostolskim zapalem głosił Ewangelię w Ameryce Południowej, a nauki swe stwierdzał życiem świętobliwym i wielu cudami. — W Jerozolimie pamiątka św. **Małżonków A n d r o n i k a i A t a n a z y i**. — W Antyochii pamiątka św. **P u b l i i**, Ksieni; gdy Julian Apostata przejeżdżał obok domu jej, śpiewała z Dziewicami swemi właśnie słowa Psalmu: „Bogami pogan jest srebro i złoto“, oraz „im równać się winni ci, co je czynią!“ Za to ukarano ją na rozkaz cesarza policzkowaniem, odgrajając się srodze.

10-go Października.

Żywot świętego Franciszka Borgiasza, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1572).



Franciszek Borgiasz urodził się w Walencji, mieście hiszpańskiem. Był pierworodnym synem księcia Gandyi, odebrał staranne wychowanie w religii i naukach, i już jako niedorostek lubił się w kaplicy pałacowej zatapiać w modlitwie.

Licząc lat dziesięć, utracił w roku 1520 ukochaną matkę, a doznawszy zmartwienia z powodu buntu wszczonego przeciw ojcu,

dostał się pod opiekę wuja, Arcybiskupa Saragossy, który troskliwie dbał o gruntowne jego wykształcenie. Doszedłszy do wieku młodzieńczego, byłby chętnie zamienił wspańnię komnaty pałacowej na celę klasztorną, ale ojciec wysłał go jako pazia na dwór cesarza Karola V do Walladolid. Tu zaledwie nie uległ pod brzemieniem szczęścia; świetny dwór cesarski wielbił jego skromność, rycer-

skość i uprzejmość, cesarz odznaczał go odaniem mu najwyższych godności i dochodowych urzędów. Cesarzowa Izabela połączyła go ze swą ulubienicą Eleonorą de Castro, dziewczyną słynącą nie tylko z wdzięków i piękności, ale i z niezwykłej zacności duszy. Wszystko mu się uśmiechało: mimo to znał znikomość szczęścia i przywdziałwszy ostrą włosiennicę, starał się przez częste słuchanie Mszy świętej, przystępowanie do Spowiedzi i Komunii, jako też nieustanną pracę zabezpieczyć się przeciw jego zmianom. W rzadkich godzinach wypoczynku zajmował się śpiewem i muzyką, wtedy owedy myśliwstwem, nigdy grą w karty i kostki, „gdyż” mawiał, „tracimy przez to trzy kosztowne rzeczy, tj. czas, pieniądze i sumienie.”

W roku 1539 zebrał się sejm w mieście Toledo, gdzie trwały nieustanne uroczystości, bale, gry rycerskie. Wtem nagle śmierć przerywała huczne zabawy; zmarła bowiem niespodzianie młoda cesarzowa Izabela. Uchodziła ona za najpiękniejszą z niewiast swego czasu, liczyła wtenczas lat 36, a wszyscy ją wielbili z powodu jej dobroci i popularności.

Franciszek towarzyszył z urzędu jej zwłokom do grobu w Grenadzie. Przed spuszczeniem ciała do podziemia otworzono jeszcze trumnę, aby się przekonać o jego prawdziwości. Lecz cudowna piękność oblicza znikła już, a rozkład ciała szerzył woń cuchnącą. Przejęty dreszczem i smutkiem zawołał Franciszek: „Tyżeś to, Izabelo? Czyż to głowa mej cesarzowej i władczyni? O Boże, ślubuję Ci nie służyć odtąd panu,

któregoby mi śmierć wydrzeć zdołała.” W tej też chwili postanowił wstąpić do zakonu, skoroby miał przeżyć małżonkę, a nie raz wspominał później, że śmierć cesarzowej powołała go do życia.

Pośpieszył niebawem do Toledo, aby poprosić o zwolnienie go z urzędu. Cesarz jednak nie chciał się pozbyć usług jednego ze swych najwierniejszych poddanych i za-

mianował go wicekrólem Katalonii. Franciszek usłuchał rozkazu, rządził mądrze i sprawiedliwie i był dla wszystkich wzorem zacności. Co dzień odmawiał Różaniec, spowiadał się, komunikował co Niedzielę i święto, biczował się, a sypiał tylko cztery do pięciu godzin na dobę.

Po śmierci ojca roku 1543 zrzekł się Franciszek godności wicekróla, wyjechał wśród płaczu powszechnego z Katalonii i objął zarząd dziedzicznego księstwa Gandyi. Tu starał się usilnie o podniesienie dobrobytu poddanych, jako też o ich moralną i naukową oświatę. Swym przykładem tyle dokazał, że nikt w Gandyi nie

zaniechał przynajmniej raz na miesiąc przystąpić do Stołu Pańskiego.

W roku 1548 wydarła mu śmierć drogą małżonkę, liczącą dopiero 35 lat wieku. Nie namysłając się więc ani chwili, wstąpił potajemnie do Zakonu Jezuitów, którym w Gandyi założył kolegium wraz z akademią; mimo to musiał do odrośnięcia dzieci jeszcze zarządzać majątkiem. W jesieni roku 1550 pojechał do Rzymu i został przez świętego Ignacego przyjęty do Zakonu. Ponieważ Papież Juliusz III chciał mu ofiarować kape-



Święty Franciszek Borgiasz.

łusz kardynalski, uciekł pokryjomu z Rzymu, oddał księstwo najstarszemu synowi, wyświęcił się na kapłana i odprawił prymicye w zamku Lojola, na które się zbiegły niezliczone tłumy ludu. — W małej celce kolegium w Ognate przebył Franciszek następne lata na modlitwie, pokucie i rozpamiętywaniach, pełniąc najniższe posługi. Prócz tego działał w okolicy jako misyonarz, a krocie ludzi zbierały się zewsząd, aby usłyszeć Słowo Boże z ust świętobliwego księcia i zaczerpnąć u niego pociechy. Z rozkazu świętego Ignacego był przez lat dwa nadwornym kaznodzieją i spowiednikiem przy dworze portugalskim i cieszył się zaufaniem najwyższych dostojników i magnatów. Potem wrócił do Hiszpanii, aby objąć kłopotliwy urząd generalnego komisarza prowincyi zakonnej półwyspu pyrenejskiego i Indyi. Pięć razy ofiarował mu Papież godność kardynalską, za każdym razem jednak odpowiedział: Nie dlatego zrzuciłem gronostaje książęce, aby przywdziać Arcykapłańską purpurę.“ Zaszczyty zasmucały go, prześladowania i strapienia znosił mężnie i z ochotą.

W roku 1565 wybrano go na generała Zakonu. Przyjął godność ofiarowaną, mówiąc: „Prosiłem Boga o krzyż, ale przyznaję się, że o takim, jak ten, nie myślałem.“ Z dziwną zręcznością, wprawą i mądrością zawiadował sprawami zakonu, który liczył już 130 domów, 3,500 członków i wymagał częstych i utrudniających podróży. W Rzymie powiększył „kolegium niemieckie“, gdzie się po dziś dzień kształcą dzielni kapłani i znakomici nauczyciele, nadto pozakładał w Ameryce i w Niemczech sporo misyi, które katolickiemu Kościołowi hojnie przynosiły żniwo. Sam miewał kazania w Rzymie, uczył dzieci, zwiedzał szpitale i czynił nadzwyczajne posługi w czasie zarazy 1566 roku.

Z polecenia Papieża Piusa V towarzyszył chory Franciszek Kardynałowi Alessandryniemu do dworów hiszpańskiego i francuskiego, aby państwa te spowodować do wyprawy przeciw Turkom. W Hiszpanii witano go wszędzie, gdzie nie mógł zataić swego przybycia, z najwyższą radością i uniesieniem, a lud całował rąbek jego szaty i prosił go o błogosławieństwo. W powrocie z Francyi zapadł bardzo na zdrowiu i pra-

wie konający przybył do Rzymu. Po dwóch dniach zasnął snem wiecznym dnia 1 października roku Pańskiego 1572 w 62-gim roku życia.

Zwłoki tego wielkiego Świętego sprowadził wnuk jego, Kardynał i pierwszy minister króla Filipa III w roku 1618 do Madrytu i pochował je w kościele Jezuickim. W roku 1624 umieścił go Papież Urban VIII między Błogosławionych, a Klemens X policzył go roku Pańskiego 1671 w poczet Świętych.

Nauka moralna.

1) W dodatku wspomnieć jeszcze należy kilka wydarzeń z życia św. Franciszka Borgiasza, świadczących o jego głębokiej pobożności. Będąc bowiem jeszcze księciem Gandyi, ilekroć słyszał dzwonek towarzyszący kapłanowi do umierającego, zrywał się wraz z dziećmi, czy to w nocy, czy we dnie i odprowadził księdza idącego z Ciałem Pańskim aż na oznaczone miejsce. Pewnego razu był wraz z synami na polowaniu w lesie odległym o dwie mile od Gandyi. Naraz stanął i wyteżywszy słuch, rzecze: „Ksiądz idzie do chorego, dochodzi mnie głos dzwonka.“ Spiąwszy następnie konia ostrogami, cwałem popędził do miasta, i przybył z młodymi książętami w sam czas, aby Ciału Pańskiemu towarzyszyć do domu, w którym konający sposobił się na drogę wieczności. Papież Paweł V, Innocenty XI i Innocenty XII nadali tym, którzy towarzyszą kapłanowi idącemu do chorego i przytem odmawiają pewne modlitwy, rozmaite odpusty.

2) Gdy mu umierała żona Eleonora, kłęcząc u stóp Ukrzyżowanego, błagał Boga o jej zdrowie i życie. Wtem usłyszał głos: „Jeśli koniecznie żądasz, aby małżonka twoja dłużej żyła, niech się stanie wola twoja; ale wiedz, że to nie wyjdzie na jej dobro.“ „Panie — rzecze z płaczem przelekły Franciszek — jakżebym miał żądać, abyś spełnił wolę moją? Niech się zawsze i wszędzie dzieje wola Twoja! U nóg Twych składam moje, mej żony i mych dzieci życie i wszystko, co tylko posiadam; rozporządzaj tem według upodobania.“ Godzi się tu zapytać, ilu mamy takich chrześcijan, coby wyrównali św. Franciszkowi w pokorze i zdaniu się na wolę Najwyższego?

3) Za pomocą łaski Bożej, wskutek zastanawiania się nad sobą i codziennego badania swego sumienia, jako też rozważania doskonałości Boskiej, wyrobił sobie tak dokładną znajomość siebie samego i tak szczerą i głęboką pokorę, iż uważał się za największego w świecie grzesznika. Listy swoje podpisywał zazwyczaj: „Franciszek grzesznik.“ Błogo tym, którzy poczuwają się choćby tylko do tysięcznej części tej pokory, jaką jaśniał Franciszek Borgiasz. — Stało się też, iż w ostatnich chwilach przed jego zgonem sprowadzili Zakonnicy malarza, aby przeniósł na płótno jego rysy. Pragnęli bowiem mieć jego obraz w sali klasztornej i chować go jako drogą po zmarłym pamiątkę. Święty ujrzawszy jednak artystę, odwrócił się twarzą do ściany i oddał Bogu ducha.

Modlitwa.

Prosimy Cię, Panie Jezu Chryste, wzoźże i nagrodo prawdziwej pokory, abyś uczyniwszy świętego Franciszka przez wzgardę zaszczytów ziemskich Twoim świetnym naśladowcą, i nam dać raczył przez jego naśladowanie nadzieję zostania uczestnikami chwały wiekuistej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go października w Rzymie uroczystość świętego Franciszka Borgiasza, Generała Towarzystwa Jezusowego, odznaczonego ostrym sposobem życia, darem modlitwy, złożeniem świeckich, a odrzucaniem kościelnych godności. — Na Kreście pamiątka św. Pinytusa, wielce znakomitego Biskupa. Rządził Kościołem Bożym w Gnossus za Marka Antoniusza Verrusa i Lucjusza Aureliusza Commodusa, zo-

stawiając w pismach swych jakby w zwierciadle żywy obraz swego świętobliwego życia. — W Kolonii męczeństwo św. Gereona z 318 towarzyszami, co w prześladowaniu za Maksymiana radośnie poddali za wiarę kark swój pod miecz katowski. — W tem samem mieście śmierć męczeńska św. Wiktora z towarzyszami jego. — W Bononii w Niemczech męczeństwo św. Kasyusza i Florencjusza z bardzo wielu innymi Męczennikami. — W Nikomedyi pamiątka św. Rodzeństwa Eulampiusza i Eulampii. Gdy ta dowiedziała się o męczeniu brata swego, przybiegła do niego, przedzierając się środkiem tłumu, objęła go uściskiem i przyłączyła się doń jako towarzyszka w męczeństwie. Po tem wrzucono ich obojga do wrzącej oliwy, ale nie ulegli najmniejszemu poparzeniu. Wreszcie kazał ich sędzia wspólnie z 200 innymi, którzy się na widok cudu tego nawrócili, ściąć mieczem. — W Yorku w Anglii uroczystość świętego Paulina. Był uczniem św. Grzegorza, Papieża i został przezeń z kilku innymi wysłany tamdotąd na głoszenie Ewangelii. I rzeczywiście udało mu się pozyskać dla wiary chrześcijańskiej króla Edwina northumberlandzkiego z całym ludem. — W Piombino w Toskanii uroczystość św. Cerboniusza, Biskupa i Wyznawcy, który według świadectwa św. Grzegorza wsławiony został cudami za życia i po śmierci. — Również w Weronie pamiątka jednego z św. Biskupów, imieniem Cerboniusz. — W Kapua uroczystość św. Paulina, Biskupa. — W Rzymie uroczystość błog. Jana Leonardiego, Wyznawcy, założyciela zakonu Kleryków regularnych Matki Bożej, znanego dalece z prac apostoelskich i cudów, za pobudką którego zaprowadzono misye w celu rozszerzania wiary.



11-go Października.

Żywot błogosławionego Wincentego Kadłubka, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1225).

Błogosławiony Wincenty urodził się w roku Pańskim 1161 z bogobojnych rodziców, ojca Boguchwała Kadłubka, ze starej szlacheckiej rodziny przydomku Poraj herbu Róża, a z matki Bogny. Przyszedł na świat w ich dziedzicznej wsi Karłów w województwie sandomierskiem, dziś gubernii radomskiej, blisko miasta Opatowa położonej. Nie schodziło Wincentemu od lat najmłodszych w rodzinnym domu i na przykładach cnót chrześcijańskich i na pobożnym wychowaniu, gdyż rodzice jego przedewszystkiem starali się od kolebki wszczepiać w sercu jego zasady Wiary świętej. W początkowych naukach wykształcony w domu, gdy lat młodzieńczych doszedł, wysłany został za granicę do akademii dla słuchania wyższych wykładów. Zdolny i pilny w pracy, przewyższał Wincenty w postępie w naukach wszystkich swoich współuczniów, nie ostygając wcale w duchu pobożności, jaki wyniósł z pierwotnego wychowania. Unikał płochych rozrywek jakim się oddawała młodzież, a czas, który jego towarzysze na to obracali, on spędzał po kościołach, starając się jak najczęściej do świętych Sakramentów przystępować. Ukończywszy akademię, na której głównie oddawał się teologii, otrzymał stopień magistra, powrócił do ojczyzny i wstąpiwszy do stanu duchownego, wkrótce na kapłana wyświęcony został.

Pelka, ówczesny Biskup Krakowski, zwrócił zaraz na niego uwagę, a widząc w nim wysoką świętobliwość jako też i znakomite w naukach teologicznych wykształcenie, używał go do rady i do załatwiania najważniejszych spraw swojej diecezji. Po niejakiem czasie uczynił go proboszczem przy kościele Najświętszej Maryi Panny w kolegiacie sandomierskiej. Przyświecał na tym obowiązku Wincenty życiem wzorowego kapłana i gorliwego plebana, kiedy król Leszek Biały wybrał go na posła, aby Salomeę księżniczkę, córkę jego, zaręczoną z królewiczem węgierskim Kolomanem, odwiózł do

ojca jego Beli, króla Węgierskiego. Przebywając czas niejaki na owym dworze, zbudował wszystkich swą świętobliwością. Wkrótce potem zmarł Biskup Pelka, a katedralna kapituła krakowska jednogłośnie wybrała Wincentego na Biskupa. Był zaś tak powszechnie i szczególnie poważanym, że chociaż nie należał do grona kanoników, wszyscy temu wyborowi przyklasnęli.

Skoro też na Biskupiej stolicy zasiadł, przekonano się, że Pan Bóg obdarzył krakowską diecezję pasterzem według serca swojego. Posiadając niepospolity dar wymowy, a pełen ducha Bożego, w gorliwych kazaniach i naukach, zasiliał Słowem Bożem powierzoną mu owczarnię. Skażone obyczaje gdziekolwiek się pojawiły, gromił i wykorzeniał. Sam w życiu pobożnym wysoko ćwiczony, przygasał w ludzie pobożność rozżywiał i utrwalał, a przywilejów Kościoła niezachwianie bronił. Był przytem ojcem wszystkich ubogich wdów i sierot. Znaczne dochody Biskupstwa obracał całkowicie na miłosierne uczynki, gdyż na skromne, owsem ubogie jego własne utrzymanie, dziedziczny majątek jaki po rodzicach otrzymał, aż nadto wystarczał, a i z tego jeszcze znaczne włości różnym klasztorom pozapisywał, a mianowicie wioski: Czerników i Sojezów Cystersom w Jędrzejowie, a Niekiściółkę i Karłów Cystersom Koprzywnickim. Ktokolwiek z prośbą o wsparcie do niego się udawał, znajdował w każdej dnia porze przystęp, a prócz tego chorych ubogich po mieszkaniach sam nawiedzał i hojnie wspierał.

Lecz święty ten Pasterz o ile dbałym był w zaspokajaniu potrzeb dusz mu powierzonych, tych żywych przybytków Ducha świętego, tak podobnie i o stan materialny przybytków Pańskich, to jest kościołów, pilne miał staranie. Kościołowi Najśw. Maryi Panny w Kielcach nadał bogaty fundusz na wieczyste utrzymanie przy nim dziesięciu kapłanów prebendarzy. Gdy wskutek piorunu, który uderzył był w skarbiec

katedralny na Wawelu, spłonęło bardzo wiele najbogatszych sprzętów kościelnych, Wincenty sprawił swoim kosztem nowe, a także tejże katedrze na światło i wino do Mszy świętych i na lampy do Przenajświętszego Sakramentu, znaczne dochody ze stołu Biskupiego odstąpił.

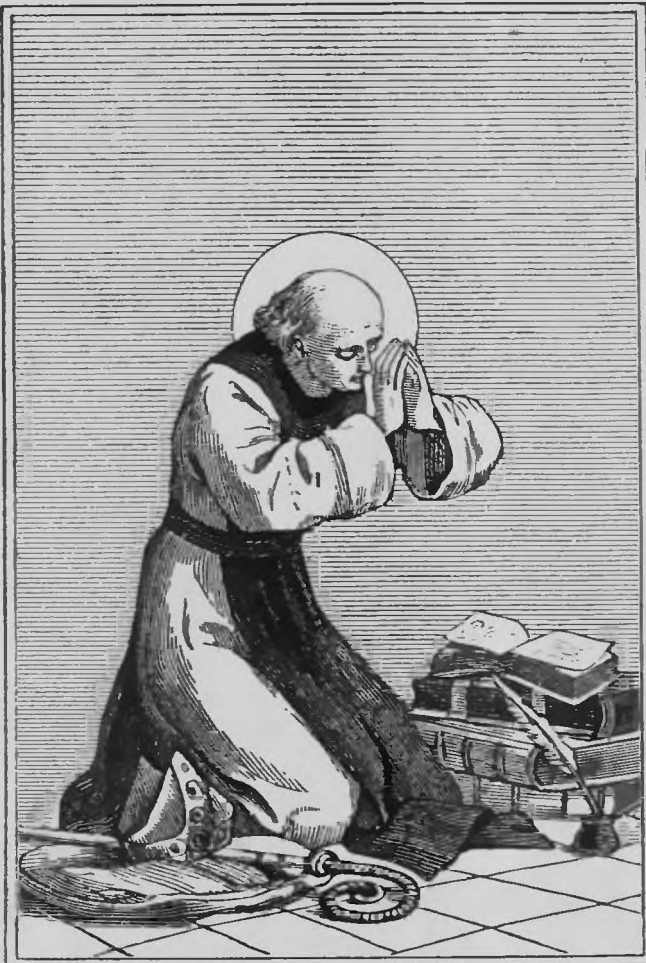
Tak święcie rządził swoją dyecezyą błogosławiony Kadłubek lat już dziesięć, kiedy

spodobało się Panu Bogu powołać go na inne jeszcze drogi, zanim miał go wziąć do Siebie, dla wynagrodzenia tych zasług, jakie na Biskupstwie położył. Wincenty zapragnął być w możliwości odezwania się do Pana Jezusa temi słowy św. Piotra: „Panie, otośmy opuścili wszystko a poszliśmy za Tobą.” (Mat. 19, 27). Postanowił przeto złożyć Pastorał Biskupi i wstąpić do zakonu. Gdy zamiar swój objawił królowi i kapitule krakowskiej, natenczas zarówno Leszek Biały jak i całe duchowieństwo błagali go, aby dyecezyi swojej nie osieracał. Lecz, że wolą Bożą było, aby ten sługa Jego

zajaśniawszy na godności pasterskiej, zajaśniał także i wielce zbudował lud polski cnotami zakonnymi i dobrowolnem wyrzeczeniem się, dla otrzymania zasługi jakie się w nich nabywają, najwyższych dostojenstw kościelnych, Wincenty odniósłszy się do Rzymu, uzyskał u Papieża Honoryusza III pozwolenie wstąpienia do Zakonu. Złożył więc zarząd dyecezyi w ręce kapituły krakowskiej, a co tylko mu pozostawało z dziedzicznego majątku, to wszystko rozdał biednym; przywdziałwszy zaś suknię ubogiego

pielgrzyma, udał się pieszo i boso do klasztoru Cystersów w Brzezinach pod Jędrzejowem, o dziesięć mil od Krakowa odległego.

Teodoryk, rodem Francuz, drugi po wystawieniu tego klasztoru Opat Cysterski, przyjął świętego Prałata nie tylko z radością, lecz z największem uszanowaniem, i przy uroczystem w kościele nabożeństwie wobec licznie zgromadzonego ludu włożył



Błogosławiony Wincenty Kadłubek.

na niego habit. Już w roku nowicyatu wszyscy ojcowie patrzeli ze zbudowaniem na błogosławionego Wincentego, który wtedy mając lat blisko sześćdziesiąt, żadnemu z najmłodszych nowicyuszów wyprzedzać się nie dawał w jak najwierniejszym spełnianiu wszystkich przepisów reguły ostrej w ogólności, a jeszcze bardziej dla będących na próbie obostrzonej. Nie tylko nie przyjął żadnych zwolnień, które mu dać chcieli przełożeni przez słuszny wzgląd na sam wiek jego i stargane na usługach Kościoła siły, lecz i dobrowolnymi umartwieniami trapił ciało. Nosił ciągle ostrą włosienicę, i każdej nocy zadawał

sobie krwawe biczowanie. Prócz długich i ścisłych postów regułą nakazanych, przydawał jeszcze i inne z własnej woli, lecz za zezwoleniem przełożonego, na którego każde skinienie był posłuszny. Najniższe usługi klasztorne w kuchni, w ogrodzie, przy chorych braciach, pełnił ze szczególnym upodobaniem, i widać było po nim, że wtedy był najweselszy i najrzeźwiejszy, gdy go do takich przeznaczono. Na wszystkie obowiązki, a szczególnie do chóru w dzień i w nocy był zawsze pierwszym. Zdarzyło

się, że razu pewnego nie był obecny na Jutrznii, odmawianej zwykle o północy. Zdziwiony tem Opat, który znał w tej mierze pilność Wincentego, poszedł do jego celi, i przez rozpadlinę w drzwiach ujrzał go w zachwyceniu, wzniesionego w powietrze o kilka stóp od ziemi i niebieską światłością otoczonego. Sługa Boży wyszedł w tejże chwili z zachwycenia, a upadłszy do nóg Opata, przeproszał go pokornie, że nie był w chórze i prosił o naznaczenie mu za to pokuty. Przełożony uściskał go i uspokoił, a później dla zbudowania braci zdarzenie to im opowiedział.

Czas wolny od obowiązków zakonnych i innych jego ćwiczeń bogomyślnych, obracał Wincenty na pisanie dzieł uczonych, które też po nim pozostały. Z wielkiej owej liczby również ułożone są przez niego Dzieje czyli Kroniki Narodu Polskiego, z dawnych rękopisów i podań wiernie zebrane, w kształcie rozpraw wytwornym językiem łacińskim spisane. W dziele tem skreślił on nie tylko dzieje swojego kraju, lecz i postronnych obszernie dotyka.

Pięć lat spędził w życiu zakonnem, budując cnotami doskonałego syna świętego Benedykta nie tylko swoich braci lecz i kraj cały, pozostawiwszy w nim najprzód pamięć po sobie jako Biskupa świętego, a potem również świętego Zakonnika, wielkiego pokutnika i wysokiego bogomódlcy. Zapadłszy w ciężką chorobę, którą z niezachwianą znosił cierpliwością, widząc nadchodzącą chwilę przejścia z tego świata na tamten, zażądał ostatnich Sakramentów świętych, które przyjąwszy z oznakami najwyższej wiary i pobożności, na ręku braci zakonnych oddał Bogu ducha 8 marca roku Pańskiego 1223. Po śmierci licznymi przy grobie swoim zasłynął cudami, wskutek czego Papież Klemens XIII ogłosił go Błogosławionym.

Nauka moralna.

Patrzac na tego Błogosławionego, uczmy się gardzić wszystkiem, za czem świat goni, bo niemasz dla nikogo innej do Nieba drogi, jak zawsze i wszędzie w każdym stanie gardzić dobrami doczesnymi i wieść życie pokutne z poddaniem się woli Bożej.

Słusznie też mamy powód gardzić świa-

tem, bo on jest naszym nieprzyjacielem, będąc nieprzyjacielem Chrystusa, bo obiecuje wiele, a mało daje, bo uciechy jego są zwo-dnicze, niestałe, nieczyste, nietrwałe i nie mogą zaspokoić pragnień człowieka; uciechy światowe wywołują w sercu niesmak, niepokój i zgryzoty sumienia, a ich koniec, popiół i śmierć i głód wieczny w piekle. Trzeba gardzić światem, bo on jest nieprzyjacielem Chrystusa, niewolnikiem czarta, prześladowcą sprawiedliwych ludzi, nauczycielem wszystkich grzechów. Ten, co ulega zasadom świata, sprzeciwia się zasadom Ewangelii, niezgadzającej się z zasadami świata.

Wierzą w Boga i czarci, ale ta wiara ich dręczy, bo nie mogą postępować według woli Bożej. Ludzie światowi wierzą w Boga i mogą wypełniać wolę Boga, a nie wypełniając jej, gorszymi są od czartów. „I czarci wierzą i drżą.“ (Jakób 2, 19). Człowiek zaś wierzy i mogąc, a nie wypełniając woli Bożej, naigrawa się z Niego; kto więc jest przyjacielem świata, jest nieprzyjacielem Boga.

Trzeba uciekać od świata, o ile można, duchem, sercem i ciałem; towarzystwo jego bowiem jest niebezpieczne, nauki zdradliwe, zwyczaje szkodliwe, przykłady gorszące. Świat już jest osądzony, już potępiony. „Nie miłujcie świata, ani tego, co jest na świecie. Jeżeli kto miłuje świat, niemasz w nim ojcowskiej miłości.“ (1 Jan 2, 15).

Modlitwa.

Boże, któryś błogosławionego Wincentego, Wyznawcę Twojego i Biskupa, gdy on wzgardził zaszczytami tego świata, chwałą pokory przyozdobił, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy z tylu cnót jego korzystając, przez jego zasługi stali się współuczestnikami chwały niebieskiej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go października w Tarsie w Cylicy męczeństwo św. T a r a k a, P r o b u-

sa i Andronika, którzy w prześladowaniu za Dyoklecjana cierpieć musieli najpierw w ponurem więzieniu, potem podlegli trzykrotnie ścisłym przesłuchom i wreszcie dla stałości w wierze zostali ścięci. — W okręgu Vexin śmierć męczeńska św. Nikazysza, Biskupa z Rouen, św. Kwiryna, Kapłana, św. Subikula, Dyakona i świętej Piency, Dziewicy za starosty Fescennina. — Także pamiątka św. Męczenników Anastazego, Placyda, Genezego i towarzyszy. — W Tebaidzie pamiątka św. Sarmata, ucznia św. Antoniusza, Opata, zabitego przez Sara-

cenów dla wiary w Chrystusa. — W Besançon we Francyi uroczystość św. Germana, Biskupa i Męczennika. — W Uzès we Francyi uroczystość św. Firmina, Biskupa i Wyznawcy. — W Szkocyi pamiątka św. Kanikusa, Opata. — W Lier w Belgii złożenie zwłok św. Gummara, Wyznawcy. — Pod Rennes uroczystość św. Emiliana, Wyznawcy. — W Tarsie w Cylicyi pamiątka św. Sióstr Zenaissy i Filonilli; były krewniami św. Pawła, Apostoła i uczniami jego we wierze. — W Weronie uroczystość św. Placydy, Dziewicy.

12-go Października.

Żywot świętego Serafina, Zakonnika.

(Żył około roku Pańskiego 1604).



Święty Serafin był rodem z Granaru, małej wioski położonej we Włoszech w diecezyi Firmińskiej. Przyszedł na świat roku Pańskiego 1540. Ojciec jego ubogi mularz, imieniem Hieronim, a matka Teodora, wielce pobożni, wychowywali go jak młodego Tobiasza, ucząc od dzieciństwa aby się brzydził grzechem, a z całego serca miłował Boga i służył Mu jak najwierniej. Gdy podrósł, oddany był na usługi pewnemu włoszanie, który go przeznaczył do paszenia owiec. Pobożny ten pastuszek dnie całe spędzał na modlitwie, nie spuszczać jednak z oczu powierzonej mu trzódki. Na korze u drzew wyłabiał sobie już to krzyże, już imię Maryi i przed tak skromnymi ołtarzami przez długie godziny zatapiał się w bogomyślności. Do Matki Bożej miał szczególne nabożeństwo i za Jej pośrednictwem wtedy już cudowne Swoje łaski Pan Bóg nad nim okazywał, gdyż po dwakroć wezbraną rzekę Potencję, z podziwieniem na to patrzących, suchą nogą przebył.

Po śmierci ojca, starszy brat, który mularkę po ojcu dalej prowadził, wziął go do swego domu. Był to człowiek bardzo gwałtowny, od którego nasz Święty wiele wycierpiał. Przeciążał go robotą, a chociaż Feliks (takie bowiem miał imię zanim wstąpił do Zakonu) pracował nad siły, brat go ciągle lajał, a często bił bez miłosierdzia, co

wszystko młodzieniaszek znosił w milczeniu i z przedziwną cierpliwością.

Zdarzyło się, że gdy razu pewnego był na robocie u pewnej pobożnej pani, słyszał ją głośno czytającą rozmyślenia o strasznym sądzie Bożym, na którym każda dusza staje zaraz po śmierci. Wywarło to na nim takie wrażenie, że rzekł do osoby czytającej: „Gdy tak się rzeczy mają, trzeba iść na puszcę, aby zbawienie swoje zabezpieczyć.“ — „To w dzisiejszych czasach nie łatwo, — odrzekła mu ta pobożna pani, — lecz jeśli chcesz odsunąć się od świata, wstąp do zakonu Kapucynów, który oto świeżo założony, odznacza się wielką ścisłością w zachowaniu życia odosobnionego i pokutnego.“ Niezwłocznie też Feliks udał się do miasta Tolentynu, gdzie był klasztor Kapucynów. Z prośbą aby go do zakonu przyjęto. Z razu robiono mu trudności, z powodu że był to prostaczek, który ani pisać ani czytać nie umiał; lecz po usilnych prośbach przyjęty został na Braciszka i do nowicyatu w klasztorze w Wiesi odesłany, gdzie przywdział habit przyjmując imię Serafina. Miał wtenczas lat szesnaście. Od chwili wstąpienia do nowicyatu tak zajaśniał cnotami doskonałego zakonnika, że dla najstarszych był wzorem do naśladowania. Nie poprzestając na wielkich ostrościach przepisanych przez regułę, zadawał sobie jeszcze inne umartwie-

nia, które magister jego musiał ciągle miarkować. W pokorze, która główną jest cechą synów świętego Franciszka Patryarchy tego zakonu, nikt mu z braci nie wyróżniał.

Po wykonaniu ślubów uroczystych, jeszcze gorliwiej na tej drodze postępował. Pragnął być przeznaczonym za towarzysza kapłanom wysyłanym na misję do niewiernych, wzdychając za koroną męczeńską, lecz Pan Bóg nie tą drogą miał go do Nieba poprowadzić. Przełożeni przeznaczyli go na k w e s t a r z a klasztoru w Askoli, gdzie na tym obowiązku całe swoje zakonne życie spędził, a miasta tego, chociaż nie był kapłanem, stał się jakby Apostołem: tak zbawieniny bowiem wpływ wywierał na wszystkich mieszkanców wysoką świętobliwością z której powszechnie był znany, a której przydawał Pan Bóg blasku darem cudów, jakim jaśniał.

Prosty ten braciszek zakonny, w tak szczególnym był u wszystkich szacunku i takiej zażywał powagi, że każda rozmowa jego z osobami świeckimi, zbawienniejsze nieraz wywierała na nich skutki, niż najwymowniejsze kazania. W mieście Askoli za czasów jego tam pobytu, prawdziwą plagą dla dusz była upowszechniona gra w karty, która najzamożniejszych przywodziła do straty majątków, w biedniejszych rozbudzała niepohamowaną chęć zysków, a dla wszystkich stawała się pobudką do kłótni, bitew, bluźnierstw i niesnasek domowych. Serafino wi Pan Bóg podał do serca, aby na tę zdrożność uderzał. Jako kwestarz klasztoru często bywał w mieście: wtedy zachodził do domów, gdzie się na gry zbierano; z początku przypatrywał się temu w milczeniu, a potem zawiązywał z grającymi rozmowę, po której przychodziło zwykle do tego, że najzapamiętalsi gracze oddawali mu karty, które on rozdierając, mówił: „Nie gniewajcie się za to co czynię, gdyż krzywdzę tem nie was, ale szatana, który przez wasze ręce tymi kartami wygrywa dusze wasze.“ Tak też go powszechnie z tej strony znano, że niekiedy gracze do kart zasiadłszy, gdy ujrzeni go nadchodzącego, zaniechiwali gry, mówiąc: „Nie ma rady, porzućmy karty, gdyż oto brat Serafin idzie.“

Druga zdrożność, na którą ten pokorny braciszek również gorliwie uderzał, był to niechrześcijański zwyczaj rozwieszania po ścianach obrazów skromność obrażających. Powstawał Serafin na te wszeteczeństwa z najświętszym zapalem. Po wszystkich domach gdzie tylko bywał, a w których go z największą czcią i uszanowaniem zawsze przyjmowano, jeśli coś podobnego widział, w najżywszych wyrazach przedstawiał wielkie stąd dla każdej duszy szkody i zapowiadał, że noga jego w tym domu nie postanie, jeśli tego rodzaju zgorszenia nie usuną. Niekiedy, gdy uważał to właściwym i najskuteczniejszym, sam własną ręką takie obrazy i sztychy niszczył i palił. A gdy je znajdował bogato przyozdobione, mawiał ze słusznym oburzeniem: „Czy godzi się chrześcijaninowi, grzechy śmiertelne w ramy złote oprawiać?“ Mnóstwo też tego rodzaju obrzydliwości za jego wpływem usuniętych zostało z oczów ludzkich na zawsze.

Jak nieskromne obrazy obudzały w nim słusne oburzenie, tak jeszcze bardziej nieskromne noszenie się niewiast wzniecało w nim litość nad temi płochemi istotami, które się tego dopuszczały i nad duszami, dla których stawało się to powodem do grzechu. Powstawał więc i przeciw temu Serafin, a że jak wszystko tak i to czynił z wielką miłością i pokorą, wiele niewiast od podobnego rodzaju strojów na zawsze odwiódł. Zdarzyło się, że upominał o to pewną młodą kobietę, która mu szydersko odpowiedziała: „Jak się postarzę, wtedy za tą radą pójde, lecz pókim młoda trudno mi bez tego się obejść.“ Na to odpowiedział jej Święty: „Ja zaś radzę ci teraz słuchać głosu Bożego, bo wkrótce nie będziesz już miała na to czasu.“ Co było proroctwem, gdyż lekkomyślna ta kobieta wkrótce potem, wiodąc życie bardzo naganne nagle umarła, nie mając czasu pojednać się z Bogiem.

Sam, jak wspomnieliśmy, nieumiejący czytać, Duchem świętym oświecony, żywo był przejęty temi znowu niezrównanemi szkodami, jakie odnoszą dusze z czytania złych książek, a najbardziej powieści tak zwanych romansowych. Pojmował on doskonale, iż jest to środek, przez który szatan najwięcej dusz pozyskuje. I tej więc równie, już

za jego czasów upowszechniającej się, a podobno największej dla serc i umysłów chrześcijańskich pladze, wypowiedział wojnę. Korzystając z całej swojej powagi, która z latami wzrastała i uczyniła go już była jakby wyrocznią całego miasta, powstawał przeciw czytaniu złych ksiązek z taką świętą gorliwością, wymową i trafnością, że je wyrывał z rąk tych nawet, którym zdawało się, że bez tego zabójczego dla dusz pokarmu żyć by już nie mogli.

Także obdarzył go Pan Bóg darem jednania zagniewanych na siebie osób i często się zdarzało, że gdy długa nienawiść trzymała w ciężkich grzechach poważnionych między sobą, jedno wdanie się w to świętego Serafina wyrывało z tego nieszczęsnego stanu dusze i przywracało serdeczną i trwałą zgodę tam, gdzie przedtem panowała nienawiść zawzięta.

Umiał podobnież trafiać do najzatwardziałyzych grzeszników. W więzieniu w Askoli trzymany był przywódca zabójców, słynny ze swoich okrucieństw, a który śmiertelną chorobą złożony, spowiadać się nie chciał. Gdy napróżno starali się nakłonić go do tego najgorliwsi kapłani, posłano do niego Serafina. Po jednej z nim rozmowie zbójca ten z największą skrucą wyspowiadał się i przyjął święte Sakramenta.

Dla ubogich okazywał największe miłosierdzie, na jakie tylko, sam będąc ubogim zakonnikiem, mógł się zdobywać. Podczas panującego w Askoli i w okolicach tego miasta głodu, poprzestawał codziennie na suchym kawałku chleba, a resztę przeznaczonego dla siebie posiłku za pozwoleniem przełożonego ubogim rozdawał. Innym razem zdarzyło się, że gdy był w klasztorze odźwiernym, zauważał przełożony, że Serafin bardzo wiele jarzyny z ogrodu rozdaje biednym. Kiedy chciał mu tego zakazać, Święty pokornie mu powiedział: „Dozwólcie Ojciec na takowe wsparcie biednych, a Pan Bóg wynagrodzi nam to większą urodzajnością ogrodu.“ Jakóż, dnia każdego w którym Serafin wycinał jarzynę z wieczora dla rozdania ubogim, nazajutrz rano znajdowano ją jeszcze bujniej odrośniętą. Nastąpił wkrótce potem inny gwardyan to jest przełożony, który wyznaczył Serafinowi małą kwatere w ogrodzie,

aby z niej tylko zbieranemi jarzynami wspierał ubogich. Chociaż sługa Boży nie wielkie miał około niej staranie, okazało się wkońcu, że więcej z niej doczekał się warzywa i owoców, niż to co z całego wielkiego ogrodu, pracowicie uprawionego, zbierano.

Cnoty takie raczył Pan Bóg wynagradzać w nim i uświetnić darem czynienia cudów. Niezliczoną liczbę ciężko chorych samym znakiem krzyża uzdrawiał. Przepowiedział także wiele przyszłych wypadków. Posiadał dar rozpoznawania najskrytszych tajników serc ludzkich, co mu szczególnie ułatwiała wpływ na największych grzeszników, gdy ich nieraz upominał o grzechy, o których według ich przekonania prócz Boga i ich samych nikt wiedzieć nie mógł. A i na modlitwie szczególne odbierał łaski, między innymi i tę, że Najświętsza Maryja Panna w objawieniach raczyła z nim rozmawiać. Razu pewnego, kiedy doznał był od ludzi wielkiej przykrości i zniewagi, modląc się przed Przenajświętszym Sakramentem, usłyszał głos z Puszek wychodzący, który zalecał mu jak największą cierpliwość, łagodność i pokorę. W tych też cnotach tak był nie tylko wyćwiczony lecz utrwalaony, że pomimo tego iż jako prosty braciszek zakonny często na wielkie nie tylko upokorzenia ale i obelgi bywał wystawiony, nigdy w nim najmniejszego obruszenia się albo zmieszania nie dopatrzono. Zapytany razu pewnego od jednego ze swoich znajomych, podziwiającego w nim niezachwianą łagodność, jakim sposobem takowej dostąpił, odpowiedział: „Ciężko przez lat trzydzieści pracować musiałem na pokonanie w sobie pychy i porywczosci; aż nakoniec dał mi Pan Bóg tę łaskę, że na największe upokorzenia najmniejszego oburzenia nie czuję.“

Czterdzieści lat już z górą upłynęło, jak święty Serafin służył Panu Bogu w Zakonie, kiedy lekko zapadłszy na zdrowiu prosił, aby mu ostatnich Sakramentów udzielono. Gdy przełożony opierając się na zdaniu lekarza odpowiedział, że nic nagłego nie ma, Serafin nie nalegając więcej, gdy gwardyan odszedł, powiedział do braci: „Będziecie musieli potem z wielką skwapliwością udzielać mi Sakramentów św.“ Co się też sprawdziło, gdyż nazajutrz wśród gorącej modlitwy, na któ-

rej już trwał ciągle odkąd zachorował, zapadł nagle w konanie, a gdy mu z pośpiechem udzielono ostatniego Olejem św. namaszczenia, zaraz oddał Bogu ducha 12 października roku Pańskiego 1604. W poczet Świętych wpisany został przez Papieża Klemensa XIII.

Nauka moralna.

Podziwiając w Świętych Pańskich wysokie cnoty, jakimi jaśnieli, jeśli pragniesz stać się im w tem podobnym, naśladowajże ich najprzód w pracy, przez którą oni też cnoty nabywali. Chcesz-li szczerze wykorzenić w sobie jaki zły nałóg, walcz z nim tak wytrwale, jak to czynił święty Serafin z wadą pychy i porywczosci, który dla nabycia cnót pokory i łagodności aż lat trzydzieści pracował.

Pokora jest to cnota, która przez doskonałe poznanie samego siebie nie dopuszcza, aby wysoko o sobie rozumieć, nad innych się wynosić i pragnąć być szanowanym od innych. Trzy są główne stopnie pokory: pierwszy polega na tem, aby człowiek uznał, że jest niczem i nic z siebie nie ma oprócz słabości i nędzy; że nic sam nie może, tylko grzeszyć. Potrzeba, aby miał o swem ubóstwie i nędzy prawdziwe przekonanie i z tego powodu upokarzał się przed Bogiem, nic sobie nie przypisywał, z niczego się nie chlubił, nie szukał u ludzi sławy i szacunku, chociażby mu się słusznie należały. Pochwały mu oddawane powinien za niesłuszne uznawać, a ciągle upokarzać się przed Bogiem, cieszyć się z tego, że Bóg jest wszystkim, a on niczem. Drugi stopień pokory na tem polega, aby znosić z cierpliwością, gdy się jest lekce traktowanym od innych. Nie miło jest doznawać pogardy, ale Bóg tego godzien, aby ją znosić dla Niego. Nadto — albo zasłużyłem na to, aby mną gardzono, albo nie zasłużyłem; jeśli zasłużyłem, żadna mi się krzywda nie dzieje i niesłusznie się uskarżam; a jeżeli na wzgardę nie zasłużyłem, to ten, który mną pogardza, większą sobie aniżeli mnie krzywdę wyrządza. Gwałci on bowiem prawdę, grzeszy przeciwko miłości bliźniego, a przez to utracą łaskę Boską. Czyż chrześcijanin może powiedzieć: pomścij wzgardę wzgardą; jego obowiązkiem na wzór Chrystusa znosić z cierpliwością, ubolewać i u-

względnić tego, który mu wzgardę wyrządza. Niech kto chce, mną gardzi i co chce o mnie mówi, ja będę tylko tem, czem jestem w oczach Boga. Nie dbam o to, choć ludzie mną gardzą, abym tylko znalazł łaskę u Pana Boga.

Modlitwa.

Boże, który w sercu błogosławionego Serafina, przedziwne płomienie miłości Twojej roznieciłeś; spraw prosimy za jego pośrednictwem, abyśmy w jego ślady wstępując, takimiż płomieniami rozpaleni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go października w Rzymie męczeństwo św. E w a g r y u s z a, P r y s c y a n a i t o w a r z y s z ó w. — W Rawennie przy Via Lauretina pamiątka św. E d i s t y u s z a, Męczennika. — W Lycyi pamiątka świętej D o m n i n y, Męczenniczki z czasów cesarza Dyoklecjana. — W Afryce pamiątka 4966 ś w. W y z n a w c ó w i M ę c z e n n i k ó w, którzy cierpieli w wandal-skim prześladowaniu za aryańskiego króla Hunneryka. Byli to częściowo Biskupi katoliccy, częścią zaś kapłani i diakoni, do których przyłączyły się gromady wiernych. Jako wygnańców odprowadzono ich pod dozorem maurytańskich żołnierzy na straszną puszcę; po drodze zmuszali wielu z nich okrutni najemnicy kłocić włóczni i rzucaniem kamieni do biegu; innych wleczono, jak gdyby nieżywych za nogi przez góry i doliny, wyrывая im wszystkie członki; aż wreszcie pomordowano ich na różny sposób. Najdostojniejsi i najbardziej poważani między nimi byli święci F e l i k s i C y p r y a n, Biskupi. — W Cilly w Styryi uroczystość św. M a k s y m i l i a n a, Biskupa z Lorch. — W Yorku w Anglii pamiątka św. W a l f r y d a, Biskupa i Wyznawcy. — W Medyolanie uroczystość św. M o n a s a, Biskupa. Na zgromadzeniu, mającem obrać nowego Biskupa, otoczyła głowę jego światłość niebieska. Dla cudownego znaku tego wyniesiony został na stolicę Biskupią tegoż

miasta. — W Weronie uroczystość św. S a l-
w i n a, Biskupa. — W Syryi pamiątka św.
E u s t a c h i u s z a, Kapłana i Wyznawcy.
— W Askoli w Marchiach uroczystość św.

S e r a f i n a, Wyznawcy z zakonu Kapucy-
nów, którego Papież Klemens XIII dla świę-
tości żywota i wielkiej pokory policzył w po-
czet Świętych.

13-go Października.

Żywot świętego Edwarda, Króla i Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1066).

Chwalebna zaiste i uznania godną jest łagodność, gdy ją widzimy w dziecku, bądź w wyrobniku, bądź w służebnej, ale o wiele chwalebniejszą jest, gdy ją widzimy na najwyższym szczeblu godności ziemskiej, u książąt i królów. Takim monarchą, jednoczącym w sobie łagodność z potęgą królewską, był święty Edward, syn Etefreda II, króla angielskiego i Emmy, księżniczki normandzkiej. Ponieważ król Duński Kanut pozbawił swego ojca życia i korony, Edward będąc jeszcze dzieckiem, musiał uciekać do Normandyi, gdzie na dworze książęcym z powodu łagodności, pobożności i skromności był ulubieńcem wszystkich.

Anglicy jęczeli pod srogiem jarzmem Duńczyków. Przemoc, wojna i ucisk przyprawiły ich o rozpacz. Jedna tylko pozostawała im pociecha: cnotliwy i zacny syn ich dawniejszego władcy. Gdy przeto berło zawakowało, włożyli jednomyślnie koronę na skronie Edwarda w dzień Wielkanocy roku 1042.

Nowy król wstąpił na tron ojca, postanowiwszy rządzić według zasady: „Dobrobyt kraju zależy nadewszystko od stanu moralności i wiary poddanych, a najprostszym sposobem uszczęśliwienia ludu jest troskliwość o kościół, nabożeństwo i ugruntowanie bojaźni Bożej.“ Gotów raczej opuścić kraj, aniżeli przelać krew, choćby jednego tylko człowieka, tak rządził, iż historia pisze o nim: „Z jego przybyciem stała się ziemia urodzajniejszą, powietrze zdrowszem, morze spokojniejszym.“ Łaskawy dla wszystkich, litościwy dla uciśnionych, szczodrobliwy dla ubogich, żył jak najskromniej, a dochodów swoich używał na zagojenie ran zadanych przez wojnę, budowanie kościołów, zakładanie szkół, klasztorów i dobroczynnych zakładów. Ustawy nadane przezeń lu-

dowi są jeszcze dzisiaj prawomocne i dają chlubne świadectwo jego mądrości i łagodności.

Wskutek prośb i nalegań szlachty i ludu pojął Edward (który już był w wieku młodzieńczym ślubował dozgonną czystość, ale z tem się przed wszystkimi taił), pobożną i zacną hrabinę Edytę za żonę, i spowodował ją do tego, że i ona przyrzekła dochować dziewictwa.

Nie płacono podówczas jeszcze podatków stałych, ściągano je tylko w czasach wojennych i w nagłej potrzebie. Ponieważ magnaci znali nieograniczoną jego szczodrość i myśleli, że kasa jego jest wyczerpaną, opodatkowali bez jego wiedzy poddanych dość wysoko i złożyli w jego ręce zebrane pieniądze, aby nimi rozporządzał według upodobania. Edward uznał dobre chęci ludu angielskiego, ale wszystkim czynszownikom wrócił złożoną przez nich kwotę. Jeszcze dobitniejszy dowód jego dobroci i pokory daje nam następujący wypadek. Ubogi Irlandczyk, sparaliżowany na obie nogi, przywłókł się na miejsce, obok którego przejeżdżał król, otoczony Biskupami i hrabiami, wołając: „Najjaśniejszy Panie, często już w pobliskim kościele błagałem świętego Piotra o zdrowie i odbierałem odpowiedź, że wtedy je dopiero odzyskam, gdy mnie sam król na barkach do kościoła zanieśnie.“ Zsiadłszy z konia, przystąpił Edward do kaleki i wziął go na ramiona. Jedni z dworzan śmiali się potajemnie, drudzy żartowali z ławowierności Edwarda, inni mówili z przekąsem o jego lekceważeniu własnej godności; on zaś nie zważając na nic, zaniósł chorego do kościoła, a kaleka natychmiast odzyskał zdrowie.

Szczególną cześć okazywał Edward świętemu Janowi, który był wzorem czysto-

ści i miłości bliźniego. Proszącym w imię świętego Jana nigdy nic nie odmawiał. Pewnego razu sam święty Jan w postaci żebraka prosił go o jałmużnę. Edward nie miał nic przy sobie i darował mu sygnet z palca. Święty zwrócił mu niezapowiedziany ofiarowany klejnot i przepowiedział mu blizki dzień zgonu. Jakoż rzeczywiście zachorował król i przyjął z wielką czcią i uroczystością Sakramenta umarłych, polecił drogą małżonkę opiece magnatów, którzy pogrążeni w smutku otaczali jego łożę, i oświadczywszy, iż ściśle dochował czystości, zawarł powieki dnia 5 stycznia roku 1066 w sześćdziesiątym czwartym roku życia. Nigdy może przedtem tak rzewnie nie opłakiwali poddani straty swego księcia, jak Anglicy śmierć Edwarda. Nad jego grobem, umieszczonym w wybudowanym przez niego kościele Westminsterskim, działy się liczne cuda. Zwłoki jego, podniesione i złożone we wspaniałej trumnie w roku 1102 przez króla Wilhelma Zdobywcę, były nieskazzone. Papież Aleksander III ogłosił go Świętym w roku 1161, a sejm narodowy zebrany w Oksfordzie nakazał w roku 1220, aby pamiątkę jego obchodzono rok rocznie w całej Anglii dnia 13 października jako uroczyste święto.

Nauka moralna.

Łagodność, jakiej wzór widzimy w świętym Edwardzie, nie jest jedynie naturalnem tylko usposobieniem duszy. Można ją w sobie wyrobić siłą woli i za pomocą łaski Bożej, a błogim jej skutkiem jest wewnętrzny

spokój i zaskarbiecie sobie miłości i szacunku wszystkich, z którymi pozostajemy w jakiegokolwiek styczności. Można sobie tę cnotę przyswoić dwojakim sposobem.

1) Zwalczajmy troskliwie w sobie wszystkie popędy, skłonności i przywary, które wzrost łagodności tamują i zaród jej w sercu niweczą. Jednym z takich popędów jest chęć przypodobania się wszystkim,

z którymi przestajemy, i zyskania sobie na wszelki sposób wziętości i szacunku. Iluż to z nas nie dąży do tego celu drogą jak najniewłaściwszą. Iluż to lubi się przechwalać, mówić o swych zasługach i pracach, chlubić się swą nauką, aby własną osobę postawić w jak najkorzystniejszym świetle! Próżne jednak ich wysilenia, daremne zabiegi. Nigdy na tej drodze nie dojdą do celu, gdyż tych, o których pochwałę i szacunek najczęściej im chodzi, zrażają i odstręczają swem gadulstwem i przechwałkami, a ponieważ sumienie im wyrzuca ich nieuczciwość, tracą spokój duszy, stają się drażliwymi i zrędnymi,

podobni do spekulanta, który się zawiódł w swych rachubach. Niejeden popada w ten błąd ze wstępu do milczenia i samotności, bo nie umie i nie chce trzymać języka za zębami, a rzucając się w odmet świata, ułatwia nienawiści, zazdrości i nieżyczliwości przystęp do swego serca, w którym zakorzenieć się powinna przede wszystkim miłość Boga, bliźniego i spraw niebieskich. Innych martwią i korcą błędy usposobienia ciała, niezadowolenie z obranego stanu, myśli o zmianie zakresu działania, a sądząc, że



Święty Edward.

ludzkość się na nich nie poznaje, czują się jakby pokrzywdzonymi i tracą spokojność i swobodę ducha. Skądże się ma u takich znaleźć łagodność?

2) Starajmy się nasamprzód być łagodnymi w ciśniejszym kole rodziny domowników i bliższych znajomych naszych. Święty Franciszek Salezy, ten baranek cierpliwości i łagodności, pisał tak do pewnej pani: „Proś codziennie Boga o dar tej łagodności, jakiej On żąda od dusz wiernie Mu służących, szczerze postanów ćwiczyć się w tej cnocie wobec osób, względem których masz pewne zobowiązania. Przywyknij panować nad sobą i przypominaj to sobie po sto razy na dzień, i czyn z tego pohamowania siebie samej ofiarę Bogu. Oddaj duszę pod rozkazy Boga, ćwicz ją w łagodności, stłumiaj jej namiętne porywy, a będziesz szczęśliwą; wtedy bowiem Bóg zamieszka w Twem sercu i ukoji niepokój jego.“

„Gdyby ci się jednak zdarzyć miało, iż się zapomnisz, nie trać ducha, lecz natychmiast upamiętaj się i uspokój tak, jakbyś nigdy nie straciła równowagi. Krótkie to nasze życie jest tylko przedśmionkiem żywota wiecznego. Dobrze go użyjesz, jeśli łagodnie z tymi postępować będziesz, z którymi się rzadziej lub częściej stykasz.“

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Króla, Wyznawcę Twojego, chwałą wiekuistą ukoronować raczył, daj nam łaskawie, prosimy, tak go uczcić na ziemi. abyśmy z nim panować mogli w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Du-

chem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprocz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go października w Anglii pamiątka św. **E d w a r d a**, Króla. Zmarł w dniu 5 stycznia; uroczystość jego obchodzą jednak dnia dzisiejszego, ponieważ w dniu tym przeniesiono święte ciało jego. — Pod Troas w Małej Azji pamiątka św. **K a r p a**, ucznia św. Pawła, Apostoła. — W Kordowie w Hiszpanii męczeństwo św. **F a u s t a**, **J a n u a r y u s z a** i **M a r c y a l i s a**, którym po okrutnych mękach oskrobano brwi, powyrywano zęby, ucięto nos i uszy, aż wreszcie zakończyli żywot swój na stosie. — W Tesalonice pamiątka św. **F l o r e n c y u s z a**, Męczennika, co po zniesieniu poprzedniem innych mąk, również poniósł śmierć w płomieniach. — W Austrii uroczystość świętego **K o l m a n n a**, Męczennika. — W Ceuta w Marokko męczeństwo św. **D a n i e l a**, **S a m u e l a**, **A n g e l u s a**, **D o m n u s a**, **L e o n a**, **M i k o ł a j a** i **H u g o l i n a** z zakonu Franciszkanów. Ponieważ głosili Ewangelię i wykazywali fałsz nauk Mahometa, ponieśli od Saracenów dużo krzywd, więzienie i bicie, a krwawiąc pod mieczem dostąpili wreszcie korony męczeńskiej. — W Antyochii pamiątka św. **T e o f i l a**, Biskupa, który jako szósty następca św. Piotra, Apostoła rządził tym Kościołem. — W Tours uroczystość św. **W e n a n c y u s z a**, Opata i Wyznawcy. — Pod Subiako uroczystość św. **C h e l i d o n i i**, Dziewicy.

14-go Października.

Żywot świętego Kaliksta, Papieża i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 224).

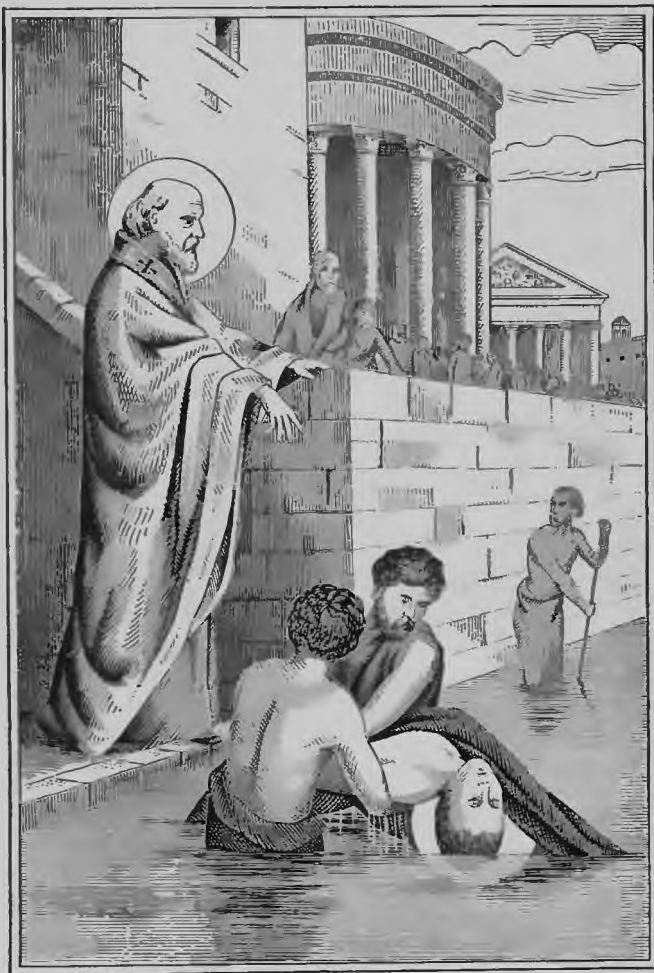
Przyszło trzydziestu Papieży poświadczyło krwią swoją prawdę religii Chrystusowej. Niezwykłym blaskiem świętobliwości jaśniał pomiędzy nimi święty Kalikst, który był z rodu Rzymianinem. Wstąpił on na Stolicę Apostolską w roku 221 po śmierci Zefiryna, Papieża. Objął rządy Kościoła za czasów Helioga-

bala, który zniestawił blisko cztery lata tron cesarski rozpustą, marnotrawstwem i okrucieństwem. Święty Kalikst ubolewał nad tem mocno, modlił się, pościł i wzorem Apostołów świętych nakazał suchedni, aby uprosić u Boga łaskę nawrócenia pogan. W roku 222 zamordowała straż przyboczna srogiego Heliogabala i wyniosła na tron

Aleksandra Sewera. Ten był bałwochwalcą, ale sprzyjał licznym już podówczas chrześcijanom w Rzymie. Pozwolił im budować domy nabożeństwa i kościoły. Powtarzał często słowa, które słyszał u żydów i chrześcijan: „Nie czyni innym, czego nie chcesz, aby ci inni czynili.“ Miał nawet podobno w swym pałacu kaplicę, w której stał posąg Chrystusa Pana obok innych pogańskich i oddawał Mu cześć Boską. Szczególnym szacunkiem otaczał Kaliksta, którego znał dobrze i podziwiał mądrość, z jaką ten następca Piotra świętego umiał wybierać mężów zdanych do powołania duchownego. Często stawiał Kaliksta za przykład urzędnikom i ludowi, gdy chodziło o wybór władz i zwierzchności, mających zawiadywać krajem. Nie obawiając się niczego od tak dobrego cesarza, starał się Kalikst szerzyć Królestwo Boże. W roku 224 wybudował kościół na placu, gdzie dawniej stał gmach przeznaczony dla wysłużonych wojskowych. Chodziło Kalikstowi bowiem i o to, aby serca pogańskie uczynił przybytkami Ducha świętego. Pewnego dnia spłonęła część Kapitolu, a w świątyni Jowisza stopniała lewa ręka szczyerzłotego posagu Jowisza. Kapłani pogańscy radzili cesarzowi nakazać uroczyste ofiary dla prześlągania bogów. Gdy kapłani złożyli ofiary na ołtarzu, padli wszyscy rażeni piorunem. Całe miasto zdjął przestach, wielu mieszkańców pouciekało i stanęło w miejscu, gdzie Kalikst odprawiał nabożeństwo z gromadką chrześcijan. Senator Palmacyusz doniósł o tem zgromadzeniu

cesarzowi. Poganie składali winę nagłej śmierci ofiarników na chrześcijan i wbrew woli Aleksandra zaczęli dokuczać wyznawcom Chrystusowym. Na ich czele stanął Palmacyusz, który wyszedł z miasta z hufcem żołnierzy, chcąc pojmać Kaliksta. Gdy żołnierze napadli świętego Papieża, wszyscy oślepli. Palmacyusz wyprawił gońca do cesarza, donosząc o tym wypadku. Aleksan-

der zostawił chrześcijanom do wyboru, czy wolą umrzeć, czy oddać pokłon rzymskim bogom. W chwili, gdy Palmacyusz zabierał się do nowej ofiary, wystąpiła kapłanka bogini Westy, mówiąc: „Bóg chrześcijan jest prawdziwym Bogiem i skarże Rzym zatwardziały.“ Tedy Palmacyusz padł do nóg Kalikstowi, przyjął chrześcijaństwo i Chrzest święty. Za jego przykładem poszła cała rodzina ze służbą i kilkanaście innych osób, razem 40, którzy chodzili do świętego Kaliksta na naukę katechizmu i przyjęli Chrzest. Nawrócenie to wywołało podziw powszechny. Palmacyusz oku-



Święty Kalikst.

wiedziony został przed cesarza, który gromkim głosem do niego się odezwał: „Jak mogłeś ośmielić się na krok taki i wyprzeć się bogów?“ Palmacyusz jednakże nie zaparł się, a cesarz oddał go w ręce senatora Symplicjusza, polecając, by go skłonił do powrotu do pogaństwa. Bawiąc w domu Symplicjusza, uzdrowił mu Palmacyusz chorą żonę modlitwą i nakłonił, aby z mężem przyjęła Chrzest święty. Kalikst ochrzcił ją z wszystką służbą i wielu innymi osobami, a liczba ochrzczonych wynosiła 68. Gdy się

pogłoska o tem nawróceniu rozeszła po mieście, tłum ludu wpadł do domu i wszystkich wymordował. Ciała pozabijanych pochował Kalikst w podziemnym cmentarzu, założonym przez świętą Łucyę. Cmentarz ten nazywa się obecnie katakombą, czyli cmentarzem świętego Sebastjana, ponieważ ten Święty tu pochowany, a u wchodu stoi po dziś dzień kościół, zwany jego imieniem.

Aczkolwiek święty Papież miał łaski u cesarza, nie mógł przeszkodzić prześladowaniu chrześcijan przez namiestników, pomiędzy którymi najsroższym był Ulpian. Ten już od dawna patrzył niełaskawem okiem na przychylność Aleksandra ku chrześcijanom, jakoż wybuchło powstanie w Rzymie. Tłum szalony rzucił się na mieszkanie świętego Kaliksta, wpadł do komnaty, w której Papież klęczał na modlitwie, wyrzucił go oknem, następnie spuścił do głębokiej studni i dopóty rzucał kamieniami, aż święty Męczennik ducha wyzionął. Studnię tę do dziś dnia jeszcze pokazują. Śmierć św. Kaliksta Papieża przypada na rok Pański 226.

Nauka moralna.

1) Nakazane przez świętego Kaliksta suchedni, przypadające na początkowe dni czterech pór roku, zobowiązują do postu w środę, piątek i sobotę. Jeśli niema czasu, w którymbyśmy Boga nie obrażali, to też nie powinno być czasu, w którym byśmy nie starali się przebłagać Go przez pokutę. Cztery są pory roku, dla każdej przeto są przeznaczone osobne suchedni, a ponieważ każda pora obejmuje trzy miesiące, na każdy przeto miesiąc przypada jeden dzień postu.

2) Zresztą zaprowadził Kościół święty ten post z innego jeszcze powodu. Cztery razy na rok przypadają święcenia kapłańskie. W porze tej Apostołowie św. sposobili się modlitwami i postem do tego aktu uroczystego. W czasie suchych dni jest obowiązkiem wiernych przez post, modlitwy i dobre uczynki ubłagać Boga, aby dał Kościołowi św. pobożnych kapłanów i godnych robotników w winnicy Chrystusowej. Prosić o to powinniśmy i w każdym czasie, lubo niestety wielu chrześcijan wcale o tem nie pamięta. Jeślić dobro Kościoła i zbawienie dusz po większej części zawisło od kapłanów, jeśli to

święte urzędowanie wymaga oświecenia przez Ducha świętego i pomocy niebieskiej, toć wierni w swych modłach zawsze prosić Boga powinni o kapłanów gorliwych, przejętych ważnością swego powołania i budujących świętobliwością żywota.

Jeśliśmy dotychczas o tem zapominali, nie zaniechajmy odtąd powetować złego, zańmy gorące modły do Boga i odwdzięczmy się w ten sposób duchownym za ich zabiegi i starania o zbawienie dusz naszych.

Modlitwa.

Boże, który widzisz jak pod ciężarem ułomności naszych upadamy, daj, prosimy pokornie, abyśmy patrząc na przykłady Świętych Twoich, w miłości Twojej utwierdzeni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go października w Rzymie przy Via Aurelia męczeństwo św. Kaliksta, Papieża. Na rozkaz cesarza Aleksandra dręczono go długi czas głodem w więzieniu, znieważano codziennie biciem kijami, wreszcie wyrzucono go z okna więzienia i strącono do studni. Tem zyskał palmę zwycięstwa. — W Cezarei w Palestynie śmierć męczeńska św. Fortunaty, Dziewicy, dręczonej w prześladowaniu za Dyoklecjana torturami i ogniem, a porzuconej wreszcie dzikim zwierzętom. Ciało jej przeniesione zostało później do Neapolu. — Również męczeństwa św. Karponiusza, Ewarysta i Pryscjana, braci św. Fortunaty. Ugodzeni mieczem kata, pozyskali koronę zwycięstwa. — Również pamiątka św. Saturnina i Lupusa. — W Rimini męczeństwo św. Gaudencjusza, Biskupa. — W Todi uroczystość św. Fortunata, Biskupa, który według świadectwa św. Grzegorza otrzymał szczególną łaskę wypędzania duchów nieczystych. — W Wyrzburgu uroczystość św. Burharda, pierwszego Biskupa tegoż miasta. — W Brügge w Belgii pamiątka świętego Donacjana, Biskupa

z Reims. — W Trewirze pamiątka świętego Rustyka, Biskupa. — Tegoż dnia złożenie zwłok św. Dominika Loricatu-

sa, to znaczy „opancerzonego.“ — W Latium pamiątka świętego Bernarda, Wyznawcy.

15-go Października.

Żywot świętej Jadwigi, Księżnej Polskiej.

(Żyła około roku Pańskiego 1243).

Swięta Jadwiga przyszła na świat roku Pańskiego 1174, z ojca Bertolda, księcia na Karyntyi, margrabiego Morawskiego, hrabiego na Tyrolu i Agnieszki, księżniczki Rakuskiej. Na wychowanie oddana została do klasztoru Benedyktynów w Lucyngu, gdzie już zauważano w niej szczególne upodobanie we wszystkim, co się służby Boskiej tyczyło. W dwunastym roku wydana została za mąż za Henryka, przezwanego Brodatym, księcia Polskiego i Śląskiego, prawnuka króla Bolesława Krzywoustego.

Pobożna, skromna, miłosierna, serce swoje od dzieciństwa Bogu poświęciwszy, od wszelkiej próżności światowej daleka, taką się okazała w stanie małżeńskim Jadwiga, a przez co małżonka swojego, doskonałego chrześcijanina, zbawiennym wpływem i własnym przykładem do jeszcze gorliwszej pobożności pobudziła. Działki, któremi ich Pan Bóg udarował, wychowała w bojaźni Bożej, przykładem własnym do wszelkich cnót chrześcijańskich je zaprawiając. Książęcy dwór utrzymywała na tej stopie, aby się na nim wszyscy nieposzlakowanymi obyczajami odznacжали. Za przyboczne swoje panie brała tylko te, które się szczególną odznaczały pobożnością, nie cierpiąc pomiędzy niemi nie tylko żadnego zgorszenia, lecz nawet cienia płochości. Przestrzegała także, ażeby nie dopuszczano się grzechu obmowy, tak zwykle na wielkim świecie popełnianego; mawiała bowiem, że obmówca dwie dusze zabija, i swoją i tego, kto go chętnie słucha. Dla poddanych swojego obszernego państwa była prawdziwą matką najtroskliwszą; najchętniej za każdym z nich wstawiała się do księcia, męża swojego, i skoro się dowiedziała o jakim ucisku biedniejszych, zaraz się o to przed nim uskarżała. Na rządców we własnych do-
brach a nadzwyczaj rozległych, wybierała

ludzi nieposzlakowanej prawości, zalecając im jak największe dla włościan miłosierdzie, a od czasu do czasu wysyłała tam swoich kapelanów, aby ściśle dochodzili, czy czasem jakiej niesprawiedliwości nie dopuszczają się ciż rządcy względem jej poddanych. Oszczędna na próżne i zbytkowne wydatki, tak hojnie czyniła jałmużny, że z ogromnych dochodów, których była panią, ledwie setną część na własne używała potrzeby, a resztę obracała namiłosierne uczynki. Wspierała ubogie duchowieństwo, kościoły wspaniałe budowała, zakładała i uposażała klasztory tak męskie jak żeńskie. Wywdzięczając się Cysterskom, u których była wychowana, założyła dla nich klasztor w Trzebnicy, który tak hojnie zaopatrzyła, że oprócz przeszło stu zakonnic, które tam mieszkaly, mogło jeszcze przy nim, wedle myśli założycielki, tysiąc osób już to wychowanie odbierać, już mieć na całe życie utrzymanie. Przytem nie tylko wspierała po książęcemu ubogich, lecz miała kilkunastu chorych umieszczonych przy pałacu, którym sama wszelkie oddawała usługi. Także trzynastu biednym codziennie rozdawała obiad, zanim sama do książęcego stołu zasiadła. Ażeby się tej zasługi żadnego dnia nie pozbawiać, gdy po kraju podróżowała, trzynastu ubogich wozić kazała za sobą. Więźniów za długi trzymanych, wykupywała. W latach, w których przewidywała głód z powodu nieurodzajów, robiła wielkie po własnych włościach zapasy zboża, a gdy głód nadszedł, kazała po całym państwie obwoływać, żeby lud ubogi do jej śpichrzów się udawał, gdzie mu żywność bezpłatnie rozdawano. Mogła zaś tem bardziej tak hojną być dla biednych, że na własne potrzeby coraz mniej wydawała. Prócz uroczystości dworskich, w których musiała przyodziewać się kosztowniej, codziennie nosiła prostą szarą suknię.



Św. Jadwiga.

Po ośmiu latach pożycia małżeńskiego, gdy trzech synów i trzy córki mężowi powiła, mając lat dwadzieścia, skłoniła małżonka do zachowania już odtąd dozgonnej czystości, i do tego przed Biskupem ślubem się zobowiązali. Od tej pory Jadwiga, jakby najskromniejsza dziewczyna, już nigdy sama z mężem nie pozostawała. Nawet gdy go doglądała w chorobie miała zawsze przy sobie jedną albo dwie panie dworskie.

Od tego czasu także w ulubionym swoim klasztorze Trzebnickim przebywała, a nawet za zezwoleniem męża, habit przyoblekła i wszystkie obowiązki surowej reguły spełniała jak najwierniej. Ślubów jednak zakonnych nie uczyniła, a to dlatego, aby wielkimi dostatkami, jakie posiadała, mogła ciągle rozrzadzać na korzyść ubogich. Sama zaś takie zachowywała ubóstwo, że nigdy habitu nowego nie włożyła, lecz donaszała taki, który już przez inne siostry zakonne dobrze był wytarty. Na pożywienie zbierała resztki chleba z ich stołu, lub to co pozostawało po ubogich, którym sama rozdawała żywność,

mówiąc, iż to co po nich dostaje, uważa jakby po Chrystusie dostawała, gdyż w każdym z nich samego Zbawiciela widzi. Obchodziła się też z nimi z największym uszanowaniem i niekiedy im nogi całowała. Ze szczególnym także była szacunkiem dla zakonnic, jako oblubienic tegoż Chrystusa Pana, i wszystko co od nich pochodziło, jakby za relikwie sobie poczytywała, tak dalece, że używając wspólnego klasztorowego ręcznika do otarcia twarzy, starała się ocierać tą

jego częścią, która najwięcej zabrudzona była. Wodę, w której zakonnice nogi myły, używała za lekarstwo na kąpiel dla własnych dzieci, gdy które z nich chore było, i zwykle tym jednym środkiem zdrowie im przywracała.

Mieszkając w klasztorze, w którym miała pociechę widzieć zakonnicą a później przełożoną swoją córkę Gertrudę, przykładem własnym i wpły-

wem bardzo wiele dziewczyc i wdów z najmożniejszego stanu, do służby Bożej powołała. Modlitwa jej ustawiczną niejako była, miłosiernymi tylko uczynkami przepłatana, a większą część nawet nocy, zwykle leżąc krzyżem, spędzała na niej przed ołtarzem Matki Bożej. Wtedy też właśnie wielkie odbierała łaski. Razu pewnego, co nawet widziały inne zakonnice, Pan Jezus ukrzyżowany umieszczony nad ołtarzem Najświętszej Maryi Panny, przed którym się modliła, ściągnął z krzyża prawą rękę i nią błogosławiąc Jadwigę, głośno przemówił w te słowa: „Wysłuchana jest modlitwa



Święta Jadwiga.

twoja, to o co prosisz, otrzymasz.“

Bardzo przytem pokutne prowadziła życie: prócz Niedzieli, w każdy inny dzień, raz tylko około wieczora brała niewielki posiłek. We wtorki i czwartki jadła z masłem, w poniedziałki i soboty tylko trochę jarzyny, a środy i piątki o chlebie i wodzie suszyła. Pod habitem miała ciągle ostrą włosienicę. W największe zimna, lekkim tylko zakonnym płaszczem okryta, pomimo mrozów i śniegów boso chodziła. Podczas ciężkiej zimy spowiednik nakazał jej nosić trzewiki; ona

je pod płaszczem zawiesiła u pasa, a kiedy Ojciec duchowny strofował ją o nieposłuszeństwo, święta Pokutnica pokornie i z uśmiechem tłumaczyła mu, że przecież je n o s i, i uprosiła, aby jej nie kazał na nogi ich wkładać. Sypiała zawsze na ziemi, a w chorobie, zaledwie pozwoliła aby jej siennik posłano. Zadając sobie srogie biczowania, domagała się jeszcze, aby i siostry jej tę usługę wyrządzały, i usilną prośbą zmuszała, żeby jej nie oszczędzały.

Najdotkliwsze dopuszczenia Boże znosiła z poddaniem się woli Jego przenaświętszej, a nawet i dziękczynieniem. Gdy męża jej w bitwie z Czechami zranionego wziął Konrad książę Czeski do niewoli, na wieść tę spokojnie rzekła tylko: „Ufam, że Pan Bóg rychło go wyswobodzi.“ A kiedy Konrad pomimo wszelkich starań uczynić tego nie chciał, i zabierało się do nowej z nim z tego powodu wojny, święta Jadwiga, zapobiegając rozlewowi krwi chrześcijańskiej, sama co prędzej do tego księcia się udała. Człowiek ten znany ze swojej zawziętości i upor, skoro ją ujrzał, zmięknął, męża jej oddał, a tak i księcia wyrwała z niewoli i pokój dla dwojga ludów pozyskała.

Podobną uległość woli Bożej okazała po zgonie syna, na który nawet w cudownym widzeniu własnymi patrzyła oczyma. Ten dowodząc wojskami chrześcijańskimi przeciwko Tatarom, w krwawej bitwie pod Lignicą poległ. Lubo oddalona od miejsca tego, duchem widziała Jadwiga całą bitwę; patrzyła jak syn jej przebity mieczem spadł z konia, a Tatarzy uciawszy mu głowę, zatknęli ją na dzidę i obnosili naokoło zamku lignickiego, dla postrachu obleżonych. Widzenie takowe objawiła zaraz Demundzie zakonnicy, która z nią najbliżej przestawała, a potem innym zakonnicom i swojej synowej. W kilka dni później odebrana wiadomość z pola bitwy stwierdziła jej widzenie, a gdy siostry nad nią płakały, ona uklękawszy i podniósłszy oczy do Nieba, rzekła: „Panie! dzięki Tobie, żeś mi dał syna, który w obronie chrześcijaństwa życie swoje poświęcił. Polecam Ci Boże mój, duszę jego, i nie wątpię, że już ją do Siebie przygarnąć raczyłeś.“

O dniu śmierci swojej również miała ob-

jawienie, i nie chorując jeszcze, wbrew zwyczajowi kościelnego uprosiła, aby jej udzielono Sakramentu ostatniego namaszczenia, po którego przyjęciu niezwłocznie w śmiertelną zapadła chorobę. W chwili konania, wobec Sióstr zgromadzonych zesłał Pan Bóg do niej z Nieba wiele dusz błogosławionych, które witała po imieniu, a w których liczbie były święte: Magdalena, Tekla, Katarzyna, Urszula i inne. Długo z niemi po łacinie rozmawiała i wśród tego błogo zasnęła w Panu dnia 15 października roku Pańskiego 1243.

Słyszała także wielu cudami; między innymi uzdrowiła wielu chorych, żegnając ich obrazkiem Matki Boskiej, który zawsze miała przy sobie. Nadto dwóch wisielców modlitwą swoją wskrzesiła. Po śmierci jej również wiele działo się cudów. Gdy w lat dwadzieścia cztery po jej śmierci Papież Klemens IV miał ją kanonizować, a przygotowując się do tego, w czasie Mszy świętej prosił Pana Boga, aby przez zasługi świętej Jadwigi uzdrowił obecną wtedy w kościele ślepą dziewczę, cud ten nastąpił niezwłocznie i Papież w poczet Świętych ją wpisał.

Nauka moralna.

„Męża serce jej zaufa. Świadczy mu dobrze, a nigdy źle po wszystkie dni jego życia“, mówi Pismo święte, kreśląc obraz dobrej małżonki. „Wstaje ona rano rychło i daje pożywienie domownikom, a pokarm służebnikom. Opasuje siłą biodra swe i wzmacnia ramię, nie gaśnie jej światło nocą. Palce jej chwytają kądziel, trudni się wszystkiem, a nigdy nie próżnuje. Jest miłosierną niewiastą, dłoń otwiera dla chorych a ramiona wyciąga ku biednym. Jest ostrożną, nie obawia się w zimie mrozu, gdyż domownicy podwójną noszą odzież. Siła i wdzięki są jej szatą. Jest białogłową, która otwiera usta mądrze, a której język jest prawem łagodności. Niewiasta, bojąca się Boga, będzie chwaloną.“ — Dwie przeto za-

lety powinny jaśnieć w chrześcijańskiej niewieście:

1) Winna być bogobojną i przestrzegać wiary w swej rodzinie. Cały dom zostaje pod jej zarządem. Sumienna i gorliwa w pełnieniu obowiązków nakazanych religią, łagodnością i dobrym przykładem powinna poruczoną swej pieczy rodzinę zachęcać do naśladowania. Utwierdzona w nauce wiary i moralności niechaj na to baczy, aby wszyscy domownicy szanowali religię, gdyż nieznanomość religii rodzi obojętność w wierze, która jest źródłem wielu grzechów i zdrożności. Nie zezwala w swym domu na przestępowanie przykazań Boskich i kościelnych. Ma baczyć oko na to, aby w jej domu nie dopuszczano się ani słów obrażających skromność. Nie pozwala na czytanie ksiąg i gazet, obrażających wstyd i przyzwoitość; rano i wieczorem gromadzi wszystkich na wspólną modlitwę, połączoną z budującym czytaniem i nauką, i zaszczepia tym sposobem w swem otoczeniu ducha pokoju, zgody i pobożności.

2) Troszczyć się powinna o czeladź i sługi. Troskliwość ta jest nader ważną, bo już Pismo święte mówi: „Dobry sługa niech ci będzie miłym jak własna dusza“, a jeśli Pan Jezus każe miłować bliźniego jak siebie samego, toć tem przykazaniem obejmuje i sługi. Święty Paweł mówi: „Kto nie ma starania o swoich i domowników, wyparł się wiary i gorszym jest od niewiernego.“ Dobra gospodyni miłuje sługi jakby należały do rodziny i widzi w nich istoty przeznaczone do szczęścia wiekuistego. Stara im się osłodzić ich los przykry, czuwa nad ich życiem i moralnością, gdyż niewierne Bogu sługi nie mogą być wiernymi państwu, a rozpustnem i niemoralnem życiem zatrują młodociane dusze dzieci. Pani domu płaci im regularnie zasługi, nie wypowiada im służby bez ważnego powodu, a w razie choroby ma o nich macierzyńskie staranie. Szczęśliwy

zaiste dom, którym zarządza białogłowa idąca w ślady świętej Jadwigi.

Modlitwa.

Boże, któryś świętej Jadwidze dał łaskę wzgardzenia wielkościami świata, a całem życiem postępować pokorną drogą Twojego krzyża, spraw miłościwie, abyśmy za jej zasługami i przykładem nauczyli się wzgardzić znikomemi tej ziemi rozkoszami i ujawszy się Twojego Krzyża, wszelkie przeciwności zwyciężali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go października w Awili w Hiszpanii uroczystość św. **T e r e s y**, Dziewicy, Matki i Nauczycielki Braci i Sióstr zakonu Karmelickiego ścisłej reguły. — W Rzymie przy Via Aurelia pamiątka św. **F o r t u n a t a**, Męczennika. — Pod Kolonią męczennictwo 300 **M ę c z e n n i k ó w** z czasów prześladowania chrześcijan za cesarza Maksymiana. — W Kartaginie pamiątka św. **A g i l e u s z a**, Męczennika, w którego rocznicę zgonu św. Augustyn wypowiedział mowę pochwalną do ludu. — W Prusach śmierć męczeńska św. **B r u n o n a**, Biskupa Rosyan, który w owych stronach głosił Ewangelię i schwytany dlatego przez pogan, postradał ręce i nogi, a wreszcie został ścięty. — W Lyonie uroczystość św. **A n t y o c h a**, Biskupa, sprawującego z takim zapalem duszpasterski swój urząd na ziemi, że zyskał za to Królestwo niebieskie. — W Trewirze uroczystość św. **S e w e r a**, Biskupa i Wyznawcy. — W Strasburgu pamiątka św. **A u r e l i i**, Dziewicy. — W Krakowie uroczystość św. **J a d w i g i**, Księżnej Polskiej, czcigodnej nie tylko dla miłosierdzia względem ubogich, ale także dla daru cudów. Klemens IV policzył ją w poczet Świętych, a Innocenty XI wyznaczył na obchód uroczystości jej dzień 17 października. — W Niemczech pamiątka św. **T e k l i**, Ksieni.



16-go Października.

Żywot świętej Teresy, Karmelitanki.

(Żyła około roku Pańskiego 1582).



Teresa urodzona w r. 1515 w Awili (w Hiszpanii), z rodziców wysokiego rodu, była najmłodszym dzieckiem i w domu odebrała wychowanie bogobojne. Ze swym nieco starszym bratem Roderygiem czytywała Żywoty Świętych Pańskich. Bohaterstwo świętych Męczenników i poświęcenie Pustelników i Wyznawców tak potężnie podziało na młodociane ich umysły, że pragnąc życie oddać za Jezusa, oboje uszli z domu rodzicielskiego, puszczając się na oślep w drogę do Saracenów. Zawrócił ich wuj, którego spotkali. Potem pragnęli wieść życie pustelnicze i wystawili sobie dwie celki w ogrodzie. Teresa zamykała się w swojej po kilka godzin i tak się zatapiała w modlitwie i rozpamiętywaniu, że niejednokrotnie słyszano wołania w zachwyceniu: „O Wieczności, jak szczęśliwymi czynisz pobożnych, jak nieszczęsnymi grzeszników!” W dwunastym roku życia, tj. w wieku, gdy żywa i marzeniom oddana panienka najbardziej potrzebuje czujnego oka macierzyńskiego, utraciła matkę. Znekana smutkiem i bólem klękała z płaczem przed obrazem Niepokalanej Dziewicy, wołając: „O Maryo Panno, bądź Ty moją Matką i przyjmij mnie za dziecko.” Chwilę tę przypominała sobie z radością w podeszłym wieku, albowiem doznała dobroczynnej opieki Matki Boskiej.

Namiętnie lubiąc czytać, brała do ręki wszystko, co jej się nawinęło, a mianowicie historye i powieści o rycerzach. Czytając dzień i noc, tak pograżyła się w marzeniach i rozpałała wyobraźnię, że sama napisała powieść, która ze względu na jej młody wiek niemałe zjednała jej pochwały. Łechtało to jej próżność, ostygła w pobożności, straciła ochotę do zajęć poważniejszych i upajała się pochwałami, które jej oddawano. Zaczęła się stroić, chętnie bywać w towarzystwach, bawić się i przymilać, chociaż nigdy nie przekroczyła granic przyzwoitości. Przerażony ojciec grożąc córce niebezpieczeństwem, oddał ją zakonnicom na wychowanie. Li-

cząca podówczas piętnaście lat panienka nie mogła się zrazu oswoić z nowym otoczeniem. Ale życzliwość zakonnic, porządek zatrudnień tak jej się wkrótce spodobały, że pogodziła się ze swym położeniem i zaczęła smakować w modlitwie. Zapadłszy ciężko na zdrowiu, musiała wrócić do domu. Odzyskawszy siły, poczęła na prawdę myśleć o wyborze stanu, w czym jej był niemałą pomocą wuj, mąż doświadczonej cnoty. Zastanowiwszy się nad krótkością życia, znikomością dóbr doczesnych i pomyślawszy o wieczności, postanowiła po długim wahaniu wstąpić do zakonu. Ojciec, kochający namiętnie to najmłodsze dziecko, nie chciał dać zezwolenia. Dnia 2 listopada 1533 roku wyszła potajemnie Teresa z domu, i z ciężkim sercem — nie tyle może z miłości ku Bogu, jak z obawy grzechu i kary piekła — udała się do klasztoru Karmelitanek, prosząc o przyjęcie.

Pilność w ćwiczeniach duchownych i pracy domowej, szczerość, uprzejmość nowicyuszki zjednały jej powszechny szacunek, wskutek czego przypuszczono ją do złożenia ślubów. Pan Bóg chciał przedewszystkiem to wybrane naczynie łaski oczyścić przez bolesne cierpienia. Zapadała często na ciężki ból głowy, kurcze i uderzenie krwi. Ojciec dał ją w opiekę najdzielniejszych lekarzy, ale ci nie mogli jej uzdrowić; w przeciągu też trzech miesięcy wyschła jak istny szkielet. Miewała bowiem tak mocne bicie serca, że często — raz nawet przez cztery dni — leżała w letargu jak nieżywa. Już zakonnice grób sposobiły, a w innym klasztorze odprawiano za nią żałobne nabożeństwo. Trudno opisać, co cierpiała; język jej był pokaleczonym od zębów, gardziel zapadła, ręce i nogi zeszywniały, ciało wszystko było tak czule i drażliwe, że każde dotknięcie ją bolało. Stan ten trwał miesiące ośm, sztywność członków dwa lata, zanim mogła chodzić o krokwiach. Wszystko znosiła z bohaterstwem, później nawet ochotnie. Po trzech latach przyszła zupełnie do zdrowia i odtąd zaczęła wieść żywot zwykłej zakonnicy. Modliła się, ale

bez żarliwości, pracowała, ale bez ochoty, pełniła wszystkie obowiązki religijne i domowe, ale bez zamięlowania. Myśl wznosiła do Boga, ale ulatywała nią także poza mury klasztorne, czytywała dzieła religijne, ale lubiła słuchać ploteczek miejskich, nadto lubiła samotność, ale również i wizyty po domach i gawędki przy kracie.

Pewnego dnia zapatrzyła się w krucyfiks ukrzyżowanego Pana Jezusa, który okryty ranami wisiał na ścianie. Uczuła niezwyczajne wzruszenie. Puściły jej się łzy z oczu i zawołała: „O Jezu, dodaj mi mocy, bym do Ciebie samego należała.“ Po długiej modlitwie odżyła jakby nowem życiem. Porzuciwszy wizyty, rozmowy, rozrywki, zajęła się jedynie pokutą i modlitwą. Miewała cudowne widzenia: Pan Jezus często jej się objawiał, rozmawiał z nią, wprawiał w drewniany krzyż jej różańca pięć drogich klejnotów, które ona sama jedna tylko widziała. Zesłał jej Serafina, który serce jej przebił złotą strzałą.

Pokorna zakonnicą lękała się z początku, by te objawienia nie były złudzeniem szatańskim. Spowiednicy zakazali jej tak ścisłej samotności i nie pozwalali przystępować zbyt często do Stołu Pańskiego. Inni sądzili nawet, że jest niespełna rozumu lub opętana. Ona sama czuła się nieraz tak słabą, mdłą na ciełe i umyśle, że brakło jej wyrazów w modlitwie i nie rozumiała, co czytała. Niekiedy czuła w sobie jakby ogień jakiś trawiący duszę. Trzy lata przechodziła te burze, aż nabrała świadomości, że zostaje w łączności z Bogiem. W tem przekonaniu

utwierdzali ją mężowie tacy, jak Franciszek Borgiasz i Piotr z Alkantary.

Wkrótce zapragnęła opuścić klasztor, w którym nie było ani ścisłej klauzury, ani należytej karności, lecz ciągle przeszkody i wizyty. Postanowiła przeto zamieszkać w innym, w zupełnem od świata odosobnieniu. Ponieważ spowiednik jej nie chciał się na to zgodzić, przeto umyśliła założyć klasztor na własną rękę

ze ścisłym zachowaniem pierwotnej reguły i tym sposobem zapobiedz upadkowi klasztornej karności. Za pomocą rodzeństwa i zezwoleniem Papieża Piusa IV urządziła potajemnie w Awili dom i oblekła w r. 1562 cztery ubogie panienki w habit zakonne. Straszne ze wszech stron oburzenie wywołał ten jej krok. Powstały na nią Siostry zakonne, zwierzchność klasztorna, magistrat miasta, całe mieszczaństwo. Broniła się tylko łzami i modlitwą. Spokojna w Bogu, zniosła burzę cierpliwie i zwyciężyła. W r. 1563 objęła zarząd klasztoru, pozostawiając resztę woli Boga. Nie zawiodła



Święta Teresa.

ją nadzieja, bowiem ubóstwo, odosobnienie i pobożność pięciu Sióstr zjednało im powszechne uznanie i tyle dobrodziejów, że im nigdy chleba nie zabrakło. Gdy generał karmelitański Rossi według przepisu Soboru Trydenckiego zjechał na wizytację, klasztor Teresy i towarzyszek tak mu się spodobał, że pozwolił jej nowe zakładać, dawne reformować, a nawet tworzyć męskie klasztory. Podjęła się trudnego zadania i przy śmierci pozostawiła 60 klasztorów męskich i żeńskich w kwitnym stanie. Potwarze, prześlado-

wania, opór ze strony króla, Biskupów, Karmelitów, a nawet samego legata Papieskiego, nie zdołały złamać silnej woli słabej niewiasty. Pisywała i do Papieża i dworu królewskiego tak wymowne listy i broniła się wobec magnatów i Biskupów tak dzielnie, że musieli jej wszyscy przyznać słuszność.

Strawiona pracą, ciągłą walką i gorącą modlitwą, zachorowała w podróży w klasztorze Alba de Tormes i przyjęła Komunię świętą. Siostry pożegnała temi słowy: „Zaklinam was, kochane córki, przebacście mi, nie zpatrujcie się na mnie grzeszną, lecz trzymajcie się ściśle reguły.“ Dusza jej uleciała do Nieba dnia 15 października 1582 r. Ciało jej wydawało woń przedziwną i wcale się nie psuło. Grzegorz XV policzył ją do Świętych. Pozostawiła po sobie dużo pism i dlatego zalicza ją Hiszpania do Doktorów Kościoła.

Nauka moralna.

Myśli z pism świętej Teresy.

„Masz tylko jednego Boga, jedną duszę, jedno życie. Jeśli obrazisz Boga, nie znajdziesz pomocy u drugiego. Jeżeli zgubisz duszę, nie będziesz miał drugiej, którąbyś mógł zbawić. Jeżeli raz umrzesz, nie będziesz miał drugiego życia na poprawę złego. Ta myśl powinna cię wstrzymać od grzechu. Tęsknij za oglądaniem oblicza Boskiego, nie miej innej obawy, jak obawę utraty Jego, innej boleści, jak boleść, że Go nie masz w sobie, innej nadziei, prócz nadziei pozyskania Go sobie.“

„Modlitwa jest drogą do Nieba i bramą, wiodącą do łask Pana. Mnie nigdy Bóg nie zostawił bez pociechy, a mówię to z doświadczenia. Kto się zaczął ćwiczyć w modlitwie, niech tego nigdy nie zaniecha, choćby był jak najwięcej podległy ułomnościom: modlitwa jest jedynym środkiem do poprawy.“

„Niema większej rozkoszy i pociechy, jak cierpieć dla Boga. Ciernista ta droga, ale niezawodnie wiedzie do Nieba. Krzyż przeto winien być naszą pociechą i radością. Bieda temu, komu krzyża kiedyś zabraknie.“

„Mów mało, zwłaszcza w towarzystwie. Nigdy nie wdawaj się w spory; osobiście, gdy chodzi o fraszki i rzeczy małej wagi.“

„Nie mów nigdy z przechwałką o sobie, swych zaletach, zdolnościach, urodzeniu,

pokrewieństwie, chyba, gdy się to na coś przydać może; ale i wtedy nie przekraczaj granic pokory i skromności, pomnając, że to są niezаслужone dary Boże. Nigdy się nie uniewinniaj, chyba w razie konieczności.“

„Tak czyń wszystko, jakbyś miał Boga świadkiem. Jest to najpewniejsza droga postępowania w dobrem. Jeśliś wesoły, nie daj się nigdy uwieść zbyt uczynnemu śmiechowi, radość twoja winna być skromną, umiarkowaną, budującą. W każdym razie strzeż się dziwactwa, bo to razi w życiu rodzinnem i społecznem.“

„Hamuj swą ciekawość w sprawach wcale cię nie obchodzących, nie mów o nich, ani o nie pytaj. Nie dawaj ucha tym, co źle mówią o innych, ani sam nie mów źle o innych, chyba o sobie.“

„Nie karz nigdy podwładnych w gniewie, lecz czekaj, póki z gniewu nie ochłonie, jeśli pragniesz, aby kara twoja skuteczna i sprawiedliwa była.“

Modlitwa.

Wysłuchaj nas Boże i Zbawicielu nasz, abyśmy weseląc się uroczystością świętej Teresy Dziewicy Twojej, przejęli się niebieskimi naukami, jakie nam zostawiła i w świętej pobożności nabierali wzrostu. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go października w Afryce pamiątka 270 ś w. Mę c z e n n i k ó w, co społem otrzymali koronę męczeńską. — Tamże męczeństwo św. **Martyniana i Saturniana** z dwoma braćmi. Byli niewolnikami jednego z Wandalów i zostali przez św. Maksymę, Dziewicę, również niewolniczkę, nawróceni na chrześcijaństwo. W wandalickim prześladowaniu chrześcijan za ariana Genzeryka zostali dla stałości w wierze katolickiej porozdzierani sękatymi kijami aż do kości. Ponieważ jednak mimo powtórnego bicia okazywali się następnego dnia wyleczeni z ran i zupełnie zdrowi, wysłano ich na wygnanie, gdzie nawrócili wielu

pogan, dając ich chrzcić kapłanom katolickim, których sobie z Rzymu uprosili. Za to zostali na rozkaz sędziego przywiązani za nogi do wózka i w szalonym pędzie powleczono ich po kamieniach i zaroślach, aż wreszcie ulegli cierpieniom. Maksymę zaś puszczono po niejednych walkach i mękach na wolność, poczem zasnęła w pokoju Pańskim jako przeorysa klasztoru bardzo wielu dzievic. — Również śmierć męczeńska św. Saturnina i Nereusza z 365 towarzyszymi. — W Kolonii uroczystość św. Elifiusza, Męczennika z czasów Juliana Odstępcy. — Również pamiątka św. Bercharyusza, Opata i Męczennika. —

W obwodzie Bourges uroczystość świętego Ambrożego, Biskupa z Cahors. — W Moguncyi pamiątka św. Lullusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Trewirze uroczystość św. Florentyna, Biskupa. — Pod Arboną w Niemczech uroczystość świętego Gallusa, Opata, ucznia św. Kolumbana. — W Kassino pamiątka św. Wiktora III, Papieża, który jako następca wielkiego Grzegorza VII, udzielił Stolicy Apostolskiej nowego blasku i za pomocą z góry odniósł wspaniałe i świetne zwycięstwo nad Saracenami. Leon XIII pochwalił i zatwierdził cześć oddawaną mu od niepamiętnych czasów.

17-go Października.

Żywot błogosławionej Małgorzaty Maryi Alacoque.

(Żyła około roku Pańskiego 1690).

Swiętej pamięci Papież Pius IX, który uroczyście w dniu 18 września 1864 roku przyjął czcigodną Małgorzatę do rzędu „Błogosławionych“, oświadczył w dekrete: „Jezus Chrystus, Pan i Zbawiciel nasz, niczego goręcej nie pragnie, jak ażeby ogień Jego miłości Boskiej płonący w sercu Jego, zapalił i nasze serca równą miłością, tak, jak według świadectwa Ewangelii powiedział do Swych uczniów: Zstąpiłem na ziemię, aby rozniecić ogień, i czegoż Sobie życzę, jak tylko, aby się palić? (Łuk. 12, 49). Dlatego też pragnął, aby to płonące miłością serce w Jego Kościele świętym szczególnej czci doznawało... i wybrał Swą służebnicę Małgorzatę Maryę Alacoque z zakonu Nawiedzenia Najświętszej Maryi Panny, z powodu świętobliwości życia zasługującą na ten zaszczyt, aby to nabożeństwo do Jego Najświętszego Serca zaprowadziła i rozkrzewiła.

Urodzona w roku 1647 w Lautecourt w Burgundyi, z rodziców bogobojnych. Małgorzata już jako czteroletnie dziecko odzywała się temi słowy: „Mój Boże, Tobie poświęcam dziewictwo moje i ślubuję Ci wieczną czystość.“ Ze złożonemi rączkami klęczała z rozpromienionem obliczem przed utajonym w ołtarzu Jezusem, albo przed

obrazem Niepokalanej, na której cześć poświęciła w sobotę. Mając lat ośm, straciła ojca. Matka, zajęta troską o gospodarstwo, oddała ją na wychowanie PP. Klaryskom w Charolles. Tu odznaczała się dziecię taką pobożnością i pojętnością, że ją w dziewiątym roku życia przypuszczono do pierwszej Komunii świętej. Twarz jej stąd zajaśniała nadziemską radością, a z miłości do Chrystusa wyrzekła się wszelkich zabaw i igraszek, modliła się na osobności, i z największą ochotą pouczała zaniedbane przez rodziców współluczenie. Śmiertelna choroba zmusiła ją do powrotu w rodzinne progi i zdawała się nieuleczalną. Opadłszy całkiem ze sił, ślubowała wstąpić do zakonu PP. Wizytek, skoro odzyska zdrowie i — natychmiast wstała z łoża. Odtąd zaczęła nosić ostrą włosienicę, surowo pościć, modlić się całemi godzinami we dnie i w nocy, i biczować dyscypliną.

Ponieważ jednak matka i bracia bardzo ją ochraniaли z powodu jej słabowitego zdrowia, ostygła znacznie w zapale i szukała rozrywek w towarzystwie, nigdy wszelako nie przekraczając granic przyzwoitości. Matka podeszła w lecach i osłabiona zdała całe gospodarstwo na trzy sługi, które mimo wierności były uporczywe i tak matce jak córce w niegodziwy sposób dokuczały. Gdy

staruszka zachorowała, czeladka Małgorzacie wszystkiego odmawiała, zmuszając ją do żebrania u sąsiadów. W tych utrapieniach i próbach Pan Jezus był jedyną jej ucieczką i pociechą.

W ośmnastym roku życia czekała ją ciężka walka z matką i braćmi, którzy ją naglili, aby poszła za mąż. Sporo młodzieży starało się o jej rękę, przyszłość się jej uśmiechała; ale z dru-

giej strony ceniła swoje dziewictwo, nie spuszczając z pamięci uczynionego ślubu. Długo w niej trwała uporczywa walka, aż nareszcie po pięciu latach wstąpiła do klasztoru Wizytek w Paray. Zwycięstwo to wynagrodził jej Bóg hojnemi łaskami i zachwyceniami. Przełożona nowicyuszek nie poznała się na niej i obchodziła się z nią surowo i upokarzała ją na wszelki sposób. W roku 1672 otrzymała Małgorzata welon i była wzorem pokory, posłuszeństwa, sumienności w pełnieniu obowiązków, umartwieniu, gorliwości w odmawianiu modlitw; częstokroć leżała krzyżem w kościele przez dzień i noc za zezwoleniem matki przełożonej. Rozpamiętywanie Męki Pańskiej przyprawiało ją czasami o zemdlenie i tak tęskniła do smutków i boleści, jak spragniony wędrowiec na pustyni do źródła orzeźwiającego. Za to doznawała tak obfitych łask od Pana Jezusa, iż wołała: „Wstrzymaj, o Jezu, te źródle, albo rozprześć me serce, aby je objąć zdołało.“

Gdy razu pewnego klęczała przed Najświętszym Sakramentem, odezwał się do niej Zbawiciel: „Nie sprawisz Mi większej

przyjemności, jak czyniąc to, czegom tylekroć od ciebie żądał; uwielbij Me Serce i rozkrzew tę cześć do niego w całym Kościele.“ Potem ukazał jej Swe Serce gorejące miłością, mówiąc: „Patrz na to Serce, które ludzi tak umiłowało i niczego więcej nie pragnęło, jak tylko okazać im tę miłość. Ale zamiast wdzięczności widzę zimną obojętność, wzgardę, lekceważenie, a nawet po-

niewierkę. Jeszcze więcej to Mnie zasnuca, że postępują tak ze Mną serca, które są Mi poświęcone. Dlatego żądam, aby pierwszy piątek po oktawie Bożego Ciała przeznaczony został na uroczyste przebłaganie Mego Serca, ażeby w ten dzień komunikowano na intencję uzyskania przebaczenia za niezliczone wyrządzone Mi obrazy. Przrzekam ci, iż zleję obfite łaski na tych, którzy Serce Moje uczczą i innych do tego nabożeństwa przywiodą.“ Zadrżała Małgorzata w przekonaniu swej słabości, nie czując się godną tak wysokiego zaufania. Ale skłoniwszy głowę, przrzekła spełnić wolę Bożą według

możności. Znalazła w swym spowiedniku ks. Colombiere gorliwego pomocnika. Zastanowiwszy się nad tem, co mu pobożna zakonnica opowiedziała, pochwalił zacny kapłan jej zamiar i był pierwszym, który się poświęcił czci Serca Jezusowego. Doznawszy nadzwyczajnych łask dla siebie, popierał dzieło Małgorzaty całym sercem i duszą.

Było wielu takich, co nabożeństwo przez Małgorzatę zalecane nazywali przesądem, szalonym wymysłem i nierozsądnym nadużyciem. Odezwały się zarzuty, pogróżki,



Błogosławiona Małgorzata Marya Alacoque.

drwinki i nagany nie tylko poza obrębem klasztoru, ale i w jego murach. Małgorzata wytrwała w swym zamiarze, mówiąc: „Pan Jezus żąda dobrej woli, a nie chce przymusu; poczekajmy cierpliwie, na to przyjdzie czas.“ I przyszła ta chwila, ale po dziesięciu latach łez i prześladowań. W roku 1686 Matka przełożona w Greffier, wystawiwszy poprzednio Małgorzatę na ciężkie próby i doświadczenia, darowała jej w dowód swego zadowolenia obraz Serca Jezusowego i podczas oktawy Bożego Ciała kazała go wystawić na osobnym ołtarzu w chórze kościelnym. Patrząc na obraz, żałowały wszystkie siostry swego dawniejszego uprzedzenia i zobowiązały się do czci Serca Jezusowego. Niewymowną była radość Małgorzaty, a zaprowadzone przez nią nabożeństwo rozpowszechniło się po wszystkich wsiach i miastach Francyi, później po wszystkich krajach świata katolickiego. Już po latach czterdziestu kwitnęło przeszło trzysta Bractw „Serca Jezusowego“, liczących miliony członków.

Ziściły się najgorętsze życzenia Małgorzaty, ale zarazem wyczerpały się siły strawione pokutą, umartwieniami i chorobą. Czekala z utęsknieniem na przyjscie Oblubienica i sposobiła się na śmierć. Licząc lat dopiero czterdzieści trzy, przykuta do łóża nie tyle chorobą, ile wyrokiem Boga, przyjęła Komunię świętą. Nagle zdjął ją śmiertelny lęk Sądu Bożego. Drżała na samą myśl, że nie użyła wszystkiego czasu na chwałę i służbę Bożą. Z uniesieniem całowała krucyfiks i hojne łzy lejąc, wołała: „Zmiłuj się, Jezu, nade mną.“ Po chwili uspokoiła się, i zwracając się do Sióstr, rzekła: „Co za szczęście, miłować Boga!“

Umarła dnia 17 października 1690. Oblibienie jej było po śmierci o wiele piękniejszym, niż za życia. Nad grobem jej działały się liczne cuda.

Nauka moralna.

Cześć Serca Jezusowego, którego fundatorką jest ta zakonnica, jest najpiękniejszym i najbardziej rozpowszechnionym nabożeństwem.

Celem nabożeństwa jest gorejące miłością ludzi cielesne Serce Pana Jezusa. Janseniści twierdzili, że przedmiotem czci nie

jest cielesne Serce Jezusa, lecz Jego miłość ku ludzkości, a serce, w jakiej ją przedstawiają, jest niejako tylko symbolicznym jej obrazem. Czcieli Serca Jezusowego wyszydzały, mówiąc, że odłączają Bóstwo Chrystusowe od człowieczeństwa, i że przesadą jest ubóstwiać to człowieczeństwo, lub część tego człowieczeństwa. Zdaniem Jansenistów nie zachodziła potrzeba zaprowadzać czci miłości Jezusa, gdyż cześć ta jest tak dawną jak chrześcijaństwo. — Wszakże serce Zbawiciela, ta najszlachetniejsza część ciała, najczynniejszym było w sprawie zbawienia. Czynnem ono było tak przy żłóbku, jak na krzyżu; ono się wylało dla ludzkości przy biczowaniu, przy wtłoczeniu na głowę korony ciernistej, przy obnażeniu Jego ciała, okrytego ranami na Golgocie, przy przybiciu do krzyża; wszakże Krew Jego święta napenia co dzień jeszcze kielich Ofiary.

Poszczególnym celem tego nabożeństwa jest odwzajemnienie się Bogu miłością za tę miłość i zadośćuczynienie za zniewagi i obrazę, jaką świat codziennie świętemu Jego Sercu wyrządza. Przytoczone powyżej słowa, jakie Chrystus do Małgorzaty wyrzekł, są jasne. Na nie odwołują się wszystkie urzędowe dokumenta i prośby wiernych, żądających zaprowadzenia tego nabożeństwa, o nich wspominają wszystkie brewy i ogłoszenia Papieskie. Krzewienie tego nabożeństwa jest w naszych czasach zaiste bardzo pożądanem. Cóż nad to słusniejszego, jak odplacić Chrystusowi Jego miłość równą miłością? Ale przeważna część ludzkości nie chce słyszeć o Panu Jezusie, ani Go umiłować. Iluż to pomiędzy chrześcijanami liczymy pozornych i połowicznych katolików, którzy prześladowają Chrystusa w kościele, szkole, rodzinie, w Jego nauce i ustawach, w Jego sługach i kapłanach! A w szczupłej garstce wiernych Jego zwolenników, iluż liczymy takich, którzy Go miłują szczerze, którzy Go wyznają jawnie wobec świata i którzy stosują się do wypowiedzianego przezeń życzenia, aby Go wyznawali wobec Ojca niebieskiego. Słodką zaiste jest śmierć człowieka, który w życiu czuł uwielbienie i cześć dla tego, który ma być jego Sędzią. Kościół daje tym, którzy co miesiąc przy-

stąpią do Sakramentu Pokuty i Ołtarza, a nadto codziennie odmówią następującą modlitwę, odpust zupełny.

Modlitwa.

O najmiłościwszy Jezu! Z wdzięczności i na powetowanie licznych mych grzechów i przewinień oddaję Ci serce moje i poświęcam je całkowicie na Twe usługi. Za pomocą łaski Twojej uroczystie przyrzekam więcej Ciebie nie obrażać. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go października uroczystość św. **Jadwigi**, Wdowy, Księżnej Polskiej, której dzień zgonu wspomniano dnia 15 b. m. — W Antyochii męczeństwo św. **Herona**, ucznia św. Ignacego, Męczennika. Gdy pó-

źniej został następcą jego na stolicy Biskupiej, wstąpił wiernie w ślady nauczyciela swego i poświęcił wreszcie jako dzielny miłośnik Chrystusa także i życie swoje za poruczoną mu trzodę. — Tego samego dnia śmierć męczeńska św. **Wiktora**, **Aleksandra** i **Maryana**. — W Persyi pamiątka św. **Mamelty**, Męczenniczki, nawróconej za napomnieniem z Nieba. Poganie ukamienowali ją i zanurzyli w głębokiej kałuży. — W Konstantynopolu męczeństwo św. **Andrzeja z Krety**, Mnicha, którego za cesarza Konstantyna Kopronyma bito często różgami dla czci obrazów, później nogi pozbawiono, a wreszcie ścięto. — W Orange we Francyi uroczystość świętego **Florentyna**, Biskupa, który dla samych cnót swoich był jaśniejącym przykładem; zmarł w pokoju Pańskim. — W Kapua uroczystość św. **Wiktora**, Biskupa, odznaczającego się cnotą i wiedzą.

18-go Października.

Żywot świętego Łukasza, Ewangelisty.

(Żył około roku Pańskiego 64).



święty Łukasz pochodził z rodziny pogańskiej, zamieszkałej w Antyochii, stolicy Syrii i Azji rzymskiej, odebrał wychowanie staranne i poświęcił się naukom lekarskim. Prócz tego lubił się zajmować malarstwem i słynął z dzieł pędzla.

Gdy w Jerozolimie wybuchło prześladowanie chrześcijan i świętobliwy dyakon Szczepan krwią stwierdził swą niezachwianą wiarę w Ukrzyżowanego, wielu uczniów Jezusowych rozproszyło się po Syrii. Było między nimi kilku mężów z Cypru i Cyreny, którzy w Antyochii przemawiali także do Greków i głosili naukę Jezusa. A ręka Pańska była z nimi, i wielu pogan nawróciło się do Pana. Wiadomość o tem doszła do kościoła w Jerozolimie, który wysłał Barnabasa aż do Antyochii. Ten udał się do Tarsu, aby poszukać Szawła, i zawiódł go do Antyochii. Bawili tam przez cały rok w gminie kościelnej i uczyli wielkie rzesze, tak iż w Antyochii uczniów nazwano po raz pierwszy chrześcijaninami. Naówczas — rok mniej więcej 43 — przypada nawró-

cenie świętego Łukasza, który następnie był wielkim przyjacielem i czcicielem Pawła Apostoła. Nie ulega to wątpliwości, że w roku 53 towarzyszył Pawłowi w podróży z Troady do Filipi w Macedonii, że z Tymoteuszem zabawił tamże czas niejakiś celem pouczenia i utwierdzenia w wierze tamtejszych chrześcijan, i że potem połączył się znowu z Pawłem, aby się nigdy z nim nie rozstać. On był wiernym pomocnikiem i towarzyszem jego w licznych jego wędrówkach Apostolskich, on dzielił jego prace i trudy, cierpienia i niebezpieczeństwa, on nie odstępował go w czasie dwuletniego więzienia w Cezarei, ani też podczas dwukrotnej niewoli w Rzymie.

Największą atoli wdzięczność i wiekopomną sławę zjednał sobie święty Łukasz przez swe pisma, tj. trzecią Ewangelię i Dzieje Apostolskie. Obie księgi — pisane jak się zdaje w Rzymie około roku 62 lub 63 — poświęcił zaprzyjaźnionemu z sobą Teofilowi. Co go do tego spowodowało, o tem wspomina temi słowy: „Ponieważ wielu

ich się kusiło, żeby spisali porządną historię o rzeczach, które się w nas wypełniły. Jako nam podali, którzy się im od początku sami przypatrywali, i byli sługami mowy. Zdało się imnie, którym z początku pilnie wszystkiego dochodził, porządnie, tobie, cny Teofilu, wypisać. Abyś poznał prawdę słów tych, których cię nauczo." (Łuk. 1, 1—4). Pominąwszy szczególną pomoc Ducha świętego, nadawał się Łukasz Ewangelista, z powodu wielkiej gorliwości naukowego wykształcenia i długoletniego pobytu przy świętym Pawle, jak najbardziej do skreślenia żywotu Pana Jezusa i Kościoła Jego, gdyż w swych licznych podróżach spotykał się często z Apostołami i uczniami Chrystusowymi; dzieje młodości Jezusa, które sam jeden opisuje, znał bez wątpienia z opowiadania świętej Matki Zbawiciela, czynny zaś, walki i zwycięstwa świętego Pawła działały się w jego oczach, a w części z jego współudziałem.

Po męczeńskim zgonie świętego Pawła działał święty Łukasz lat kilkanaście na chwałę Jezusa Chrystusa i pozostawał w służbie Kościoła. Głosił podobno Ewangelię we Włoszech, Gallii, Dalmacyi, Macedonii, a nawet w Egipcie. Podanie mówi, że osiągnął wieku lat przeszło 80, a święci Biskupi Grzegorz Nazyjanzeński i Paulin opowiadają, że ponieśli śmierć męczeńską w Patras w Achai.

Nigdy nie miał żony i uchodzi za Patrona lekarzy i malarzy. On też podobno wykonał obraz Najśw. Dziewicy, którą znał osobiście. Obraz ten dostał się później na własność cesarzowej św. Pulcheryi, a później do Rzymu, gdzie go umieszczono w kościele „Świętej Marvi Większej.“ Wizerunek ten kazał Papież Grzegorz Wielki uroczyście obnosić podczas zarazy po

wszystkich ulicach Rzymu, wskutek czego pomór natychmiast ustał. Świętego Łukasza malują z wołem przy boku. Ewangelia jego opowiada cuda Zbawiciela, np. narodzenie św. Jana Chrzciciela, wskreszenie młodzieńca w Naim, przypowieść o miłosiernym Samarytanie, o straconym synu, o modlącym się celniku itd.

Nauka moralna.

Ewangelisci święci: Mateusz, Marek, Łukasz i Jan mogli i chcieli nam podać czystą prawdę o życiu, nauce, dziełach i cierpieniach Pana Jezusa. Dwóch bowiem z pomiędzy nich było Apostołami, dwóch długoletnimi ucznia-

mi i towarzyszami świętego Piotra i Pawła.

Że nam szczerą prawdę podać chcieli, za to nam ręczy:

a) Zacność i świętobliwość ich charakteru i całego żywota. Prześladowano ich za wiarę i naukę ich Pana i Mistrza, ale nie można im było zarzucić fałszu i nigdy nie padł na nich choćby i cień niemoralności.

b) Sposób ich opowiadania pełen prostoty, umiarkowania i szczerości. Mówią o rzeczach niepodobnych do wiary, cudach,



Święty Łukasz.

wskrzeszeniach, a nie dziwią się, nie zapierają się własnych grzechów i uchybień, piszą, jak oskarżano, lżono i spotwarzano ich Mistrza, a nie bronią Go. W ten sposób przemawia tylko sumienny zwolennik prawdy.

c) Ich śmiałość. Sprawozdania swoje spisywali w oczach żydów, nienawidzących Jezusa i działania Jego, czyhających na sposobność, aby ich schwytać na kłamstwie, niedokładności lub przesadzie i ukuć stąd broń przeciw chrześcijanom.

d) Nareszcie wzgląd na wynikające stąd następstwa. Wiedzieli przecież, że pisma ich nie tylko im nie przyniosą korzyści, ale wiele nieprzyjemności, niebezpieczeństw, a może o śmierć ich przyprawia. Któżby się dopuścił kłamstwa, któreby mógł śmiercią przypłacić.

2) Autorowie czterech Ewangelii musieli prawdę powiedzieć, gdyż:

a) Wystawiają nam Chrystusa Pana jako Męża tak wzniosłego i tak doskonałego pod względem religijnym, moralnym i społecznym, że żaden z późniejszych nie zdołał nam skreślić szczytniejszego ideału. Wnosić stąd należy, że byli świadkami całego życia i działania Pana Jezusa w różnych czasach, miejscowościach i okolicznościach i że tylko o tem nam donoszą, co sami widzieli, lub o Nim słyszeli.

b) Głoszone przez Zbawiciela prawdy i nauki wypowiadają w sposób tak nowy, przystępny i przemawiający do przekonania i rozumu, że najslawniejsi filozofowie wszystkich czasów nie wpadli na podobny pomysł i system prawd i ustaw. Nie mogły przeto Ewangelie być ich wymysłem, lecz szczerem i prawdziwym echem tego, co Chrystus Pan uczył i co głosił.

3) Wrogowie chrześcijaństwa nie mogli dotychczas mimo najlepszej chęci zarzucić Ewangelistom kłamstwa lub pomyłki.

4) Jestto rzeczą niewątpliwą, że kłamstwo, czczy wymysł, urojenie, nigdy się długo nie utrzyma i nie stanie się podstawą rozpowszechnionego po wszystkich narodach i krajach szczęścia, cnoty i świętobliwości. Religia zaś chrześcijańska, oparta na opowiedzianych w Ewangelii naukach i czynach Jezusa Chrystusa, gdziekolwiek się rozpowszechniła, tam zaszczerpiła oświatę, czystość

obyczajów, wyższą ogładę i cnotliwe życie. Niepodobne więc jest przypuszczenie, iżby autorowie Ewangelii mieli nam podawać czcze wymysły, fałsze i urojenia.

Rozczytujmy się przeto pilnie w Ewangeliiach świętych, tej niewyczerpanej skarbnicy łask i prawd Boskich.

Modlitwa.

Spraw łaskawie, prosimy Cię, Panie, niech święty Twój Ewangelista Łukasz za nami wstawić się raczy, który krzyże swoje dla chwały Imienia Twojego chętnie całe życie dźwigał. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go października uroczystość św. Łukasza, Ewangelisty, który wiele cierpieć musiał dla Imienia Chrystusa, aż wreszcie napelniony Duchem św. zmarł w Bitynii; święte ciało jego przeniesiono najpierw do Konstantynopola, a potem do Padwy. — W Antyochii męczeństwo św. Asklepiadesa, Biskupa, należącego do liczby tych wybranych męczenników, którzy za Makaryusza zakończyli chwalebnie życie. — W obwodzie Beauvais uroczystość świętego Justusa, Męczennika, straconego jako chłopczyka siedmioletniego w prześladowaniu Dyoklecjana za prezesa Rykcyowara. — W Neocezarei w Poncie cierpienia św. Atenodora, brata św. Grzegorza cudotwórcy, co sławny wielce wiedzą, poległ jako Męczennik w prześladowaniu za Aureliana. — W Mezopotamii nad Eufratem pamiątka świętego Juliana, Pustelnika. — W Rzymie dzień zgonu św. Pawła od Krzyża, założyciela zakonu Passjonistów; odznaczał się przedziwną niewinnością i pokutą, szczególnie jednak żarliwą miłością Chrystusa ukrzyżowanego i policzony został przez Papieża Piusa IX w poczet Świętych; uroczystość jego przełożono na 28-go kwietnia. — W Rzymie pamiątka św. Tryfonia, niegdyś pono małżonki cesarza Decjusza. Grób jej znajduje się w katakombie obok św. Hipolita.

19-go Października.

Żywot świętego Piotra z Alkantary.

(Żył około roku Pańskiego 1562).



Urodzony w Alkantarze (w Hiszpanii) roku 1499, był synem prawnika i już w wieku dziecięcym był tak łagodnym, skromnym i nabożnym, że go powszechnie „świętą Chłopczyną“ nazywano. Z pilnością przykładał się do nauk, a na uniwersytecie w Salamance należał do najzdolniejszych uczniów i słynął z pobożności. Codziennie chodził na Mszę świętą, trzymał na wodzy oczy, uszy i język, w rzadkich godzinach wolnych od zajęcia odwiedzał chorych i doznawał wszędzie szacunku dla swej nadzwyczajnej skromności. Miał zostać prawnikiem, ale tęsknota do Boga była w nim silniejszą od pociągu do prawnictwa. Licząc lat szesnaście, wstąpił do zakonu św. Franciszka z Assyżu. Wraz z ubożuchnym habitem przyswoił sobie ducha pokory i pokuty seraficznego Zakonodawcy, a postami, czuwaniem po nocach i umartwieniem ciała poskramiał swe pożądliwości i roztargnienia umysłu, aby się stać podobnym Chrystusowi. Jako też osiągnął cel swych starań: spokój jaśniał na pogodnym jego obliczu, przebijał się w każdym słowie i budującym jego postępowaniu z ludźmi. Cnotliwość żywota jego zyskała w Zakonie tak powszechne uznanie, iż nie mając lat więcej nad dwadzieścia, mianowany został Gwardyanem klasztoru w mieście Badajoz.

Wyświęcony na kapłana, piastował z kolei urząd gwardyana i definitora. Napomnieniami, uprzejmością i własnym przykładem zachęcał współbraci zakonnych do jak największej doskonałości i działał zbawiennie po misyach jako kaznodzieja i spowiednik. Mimo brzemienia zatrudnień i mozolnej pracy był dla siebie samego surowym i nieubłagany. Zszarzały habit, stary brewiarz, drewniany krucyfiks i kosztur były całym jego bogactwem. Co trzeci dzień jadał kawałek czarnego chleba, grochu albo warzywa rozmoczonego w wodzie i posypanego popiołem. W nocy sypiał tylko dwie godziny, klęcząc lub siedząc, z głową opartą na ścianie, zimną otwierał okienko swej celi i zatapiał się

w Męce Pańskiej i boleściach Matki Boskiej, póki mu członki od zimna nie stężały. Gdy go proszono, aby się ochraniał, odpowiadał z uśmiechem: „Zawarłem ugodę z ciałem, aby w czasie krótkiego żywota cierpiało, za to będę miał spokój w długiej wieczności.“ Tak żył w obrębie klasztoru i poza jego murami więcej niż 40 lat.

Pracowitość i czynność tego biednego zakonnika była nieznużoną. Wybrany w roku 1538 prowincyałem, zwiedził wszystkie klasztory swej prowincyi, zachęcając do ścisłego trzymania się reguły. Po trzech latach złożył urząd. Za zezwoleniem Papieża udał się w towarzystwie kilkunastu pokrewnych duchem zakonników do Portugalii, aby tamże na pustym przylądku Arabidzie poddać próbie swoją reformę. Sława świętobliwości członków klasztoru tak szybko się rozeszła, że liczba zakonników wzrosła i wymagała podziału na dwa klasztory. Przejęty radością, że reforma się powiodła, wrócił do Hiszpanii i mimo oporu, potwarzy i miotanych obelg założył na puszczy Pedroso klasztor z tak wyraźnem piętnem ubóstwa, że budynek ten wyglądał raczej na zakład więzienny, aniżeli na mieszkanie poświęconych Bogu ludzi. Tu z towarzyszącymi zaczął wieść takie życie, jak święty Franciszek i pierwsi jego bracia. Cztery już reformowane klasztory przyłączyły się do niego, a Papież Paweł IV pozwolił mu ułożyć osobną regułę, która rozpowszechniła się po różnych krajach i liczyła trzysta klasztorów.

Rozkwit tej ulepszonej reguły wzniecił zazdrość tych, którzy nie mieli ani chęci, ani odwagi poddania się reformie. Miotano na Piotra zatrute pociski nagany, podejrzeń i kłamstwa, ale wszystkie odbijały się od niezachwianej jego stałości, jak od stalowego puklerza.

Bohaterskie jego cnoty i nadzwyczajne zdolności zjednały Piotrowi szacunek i uwielbienie całej Hiszpanii. Wierni wszystkich klasztorów zbiegali się z dalekich stron, aby zasięgać jego rady lub szu-

kać pociechy. Gdy był w drodze, cisnął się do niego lud, całując jego szatę i prosząc o błogosławieństwo. Gminy i miasta obiebrały go sędzią polubowym w zatargach. Cesarz Karol V zasięgał u niego rady. Król Portugalski, Jan III, trzymał go niejaki czas na swym dworze, a infantka Donna Marya oddała się jak dziecko pod jego ster duchowny. Najwyżsi dostojnicy i hrabiowie prosili go, aby ich odwiedzał, ale on przyjmował te zaszczyty obojętnie. Za to utrzymywał ciągle przyjazne stosunki z pobożnymi mężami i niewiastami, jak np. z Ludwikiem z Grenady, z Janem z Akwili, Franciszkiem Borgiaszem, św. Teresą, której był rządcą sumienia i podporą u Boga i ludzi, i z wielu innymi. Nie brakło mu cierpień i prób ciężkich, jak np. chorób, dokuczliwości od ludzi złośliwych, pokus szatana, ale doznawał także słodkich pociech. Często popadał w zachwyty, a niektórzy widywali go unoszącego się na kilka łokci w powietrzu.

Licząc lat sześćdziesiąt i trzy, nadeszła nań ostatnia godzina. Zachorował w czasie zwiedzania klasztorów, a gdy w lazarecie w Arenis cierpiał straszne bóle, odwiedziła go Matka Boża, święty Jan i inni Święci. W cierpieniach miał takie pragnienie, że ledwo mógł mówić. Skoro mu podano szklankę wody, przytknął ją do ust, spojrzał czule na krucyfiks i oddał ją, nie pijąc, z podziękowaniem. Sakramenta święte przyjął klęcząco i w tej postawie umarł dnia 18 października 1562 roku. W chwili zgonu zjawił się świętej Teresie; gdy go zaś

ta pytała, co ma znaczyć jego pojawienie, odpowiedział: „Śpieszę na wiekuisty spoczynek. Błoga pokuto, która mi zjednałaś takie szczęście!”

Woń i blask napełniły komnatę śmierci, cuda rozśławiły grób jego. Papież Grzegorz XV policzył go roku Pańskiego 1622 do „Błogosławionych”, a Klemens IX roku Pańskiego 1669 do Świętych.



Święty Piotr z Alkantary.

Nauka moralna.

„Błoga pokuto, która mi zjednałaś takie szczęście!” rzekł święty Piotr do Teresy, aby ją pocieszyć w utrapieniach, zachęcić do wytrwałości i wypowiedzieć nadzieję, że Bóg mu w wieczności wynagrodzi z walczenie żądz i porywów ciała. Weźmy sobie do serca te słowa i pomnijmy na to, że nas czeka poza grobem odwet za to, co tutaj czynimy.

1) Powiada nam to nasamprzód własne serce. Jąkajmy tuż podejmuje pracę i o co się tylko ubiegamy na tym świecie, zawsze nam się nasuwa pytanie, czy praca i zabiegi nasze nam się

opłacą. Jeśli nas kto chce zmusić do pracy bez wynagrodzenia, oburza się natura nasza, opieramy się rozkazowi, i żądamy od zwierzchności, aby nas wzięła w swą opiekę przeciw przymusowi i gwałciciela ukarała. Jeśli zwierzchność nam odmawia pomocy, pozostaje nam jedyna nadzieja, że tyran choć nie w tem, to w przyszłym życiu odpokutuje wyrządzoną krzywdę. Jeśli nam zaś kto wyświadczy łaskę lub przysługę, ulegając naturalnemu pociągowi serca, pragniemy mu się wywdzięczyc według możliwości.

Niezatartemi głoskami wyryta jest w sercu ludzkim ta prawda: „Koniecznym jest odwet, dobre winno być wynagrodzonym, a za złe winna być kara.“ Odwetu i nagrody oczekiwać należy od tego, komu służymy i dla kogo pracujemy. Kto służy dumie i zmysłom, złego ma płatnika; kto służy opinii publicznej, komu chodzi o popularność, niech nie liczy na wdzięczność. Kto pracuje dla Boga i Jemu służy, jak św. Piotr, ten może się spodziewać sowitej nagrody i hojnej zapłaty.

2) Że jest odwet, nagroda i kara, tego nas uczy wiara. Chrystus wypowiedział to jasno, że On będzie Sędzią, że On wynagrodzi każdy łyk wody, każdą ofiarę, choćby szelągą, że On karać będzie za każde marne słowo, że On da szczęście łagodnym, miłosiernym, skromnym, a bezbożnych, złodźników i gnuśnych karać będzie.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Piotra, Wyznawcę Twojego, przedziwnej pokuty i najwyższej bogomyślności darami wsławić raczył, daj nam, prosimy, abyśmy za pośrednictwem zasług jego zmysły umartwiając, łatwiej umieli pojmować rzeczy niebieskie. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 19-go października w Arenas w Hiszpanii uroczystość św. **Piotra z Alkana-**

tary, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów, którego Papież Klemens IX dla licznych uczynków pokutnych i cudów policzył w poczet Świętych. — W Rzymie męczeństwo św. **Ptolomeusza i Łucyusza** za Marka Antoniusza. Według świadectwa św. Justyna, Męczennika nawrócił Ptolomeusz pewną wszetecznicę na chrześcijaństwo i do zachowywania chrześcijańskiej czystości; za to został przez utrzymankę jej oskarżony przed prefektem Urbicyuszem jako chrześcijanin; tenże kazał go najpierw dręczyć długo zgroźnem więzieniem i wreszcie dla otwartego wyznania wiary odprowadzić na śmierć. Gdy tedy Łucyusz zganił wyrok Urbicyusza i nawet sam wyznał, że jest chrześcijaninem, został także na śmierć skazany. Do nich przyłączył się jeszcze trzeci, na którym spełniono tę samą karę. — W Antyochii śmierć męczeńska św. **Beronika i św. Pelagii**, Dziewicy z 49 towarzysza mi. — W Egipcie pamiątka św. **Warusa**, Żołnierza za cesarza Maksymina. Z litości odwiedził 7 Mnichów św., jęczących w więzieniu i zaniósł im pokarmu i napoju. A nawet, gdy jeden z nich umarł, chciał dobrowolnie zająć jego miejsce. Za to ponieść musiał z nimi najokrutniejsze męki, zdobył jednak równocześnie palmę męczeństwa. — W Evreux uroczystość św. **Akwilina**, Biskupa i Wyznawcy. — W obwodzie Orleanu złożenie zwłok św. **Weranusa**, Biskupa. — Pod Salerno pamiątka świętego **Eusteryusza**, Biskupa. — W Irlandyi pamiątka św. **Etibina**, Opata. — W Oksfordzie w Anglii uroczystość św. **Fredeswinda**, Dziewicy.

20-go Października.

Żywot świętego Jana Kantego, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1473).

Swięty Jan Kanty urodził się w roku 1412 w mieście Kenty, w Biskupstwie krakowskim z rodziców uczciwych i pobożnych. Oddany do akademii krakowskiej rósł nie tylko w nauce, ale i w dobrych obyczajach, i wkrótce jednomyślnym głosem swych nauczycieli zaszczycony został stopniem nauczycielstwa, a pó-

źniej tytułem magistra. Niestrudzony w pracy i cały oddany nauce niezadługo wezwany został na katedrę, i poświęciwszy się studjom teologii, odebrał święcenia kapłańskie. Odprawiając co dzień ofiarę Mszy świętej, zrażał się coraz bardziej do rzeczy ziemskich, a przywykał do niebieskich. Życie wiódł surowe, niczego więcej nie pragnąc,

jak przyłgnąć silną miłością do Stwórcy swego, pełnić Jego wolę i uczynić się godnym oglądania Go kiedyś w chwale wiecznej.

Aby zwalczyć pożądlivości, w rozmaity sposób martwił swe ciało, chcąc je uczynić powolnem duchowi. Pałając chęcią zwiedzenia Grobu Pańskiego i dobrawszy sobie towarzyszków tą samą myślą przejętych, puścił się do Jerozolimy, nie zrażając się wcale trudnościami podróży i nie lękając się niewoli tureckiej. Póki prowadziła droga łądem, nigdy koni nie użył, lecz sam niósł swój tłumoczek. Zwiedziwszy wszystkie miejsca stopą Chrystusa uświęcone, oblawszy je źródłem łez i uczciwszy gorącą modlitwą, wrócił zdrów i czerstwy do domu, dziękując Bogu za widoczną opiekę.

Do Rzymu czterykroć chodził; bawiący tam Polacy dziwili się jego częstemu zwiedzaniu tego miasta i pytali go, dla czego się tak trudi. Sądził bowiem, że mu chodzi o wyjednanie sobie jakiego beneficjum lub tłustej prebendy. Zagadnięty o to, odpowiedział:

„To mój czyściec, w którym me grzechy obmywam, i stąd biorę ochotę do dobrego życia chrześcijańskiego, cisnąc się do radości niebieskich, które wierzącym i pracującym obiecał dobrotliwy nasz Pan.“

Umarły dla ciała i świata, pragnął się samemu Bogu spodobać i Jemu samemu się oddać. Otrzymałszy probostwo w Olkuszu, pięć mil od Krakowa, wkrótce je porzucił, lękając się odpowiedzialności za straż nad duszami ludzkimi. Wolał wrócić do katedry i wykładu Pisma świętego. Czysto-

ści ciała i duszy pilnie przestrzegał, postami się trapił, modły ciągle do Nieba zasyłał, hojne łzy lejąc przed obrazem Zbawiciela i Matki Jego. Jezuita ksiądz Piotr Skarga mówi o nim, że: „w zachowaniu postów był pilny, w cierpliwości łaskawy, w wierze stateczny, w miłości gorący, w pokorze niski, w rozmyślaniu tajemnic Bożych wysoki, w oczekiwaniu mocny, we wstrzeźliwości osobliwy.“

Jadał tylko na to, aby z głodu nie być samobójcą, ubierał się nie tyle z ochrony od zimna, jak dla okrycia nagości, sypiał na gołej ziemi, mięsa nigdy nie jadał. Jak wielkim był zwolennikiem prawdy, dowiódł przy następującej sposobności.

Podczas pobożnej pielgrzymki napadł go w lesie rozbójnicy i zabrawszy mu wszystko, co posiadał, pytali, czy nie ma czego więcej przy sobie. Zapomniałszy, że ma kilka dukatów z a s z y t y c h w sutannie, powiedział, że nic nie ma. Przypomniałszy sobie po chwili owe zaszyte pieniądze, zawołał opryszków, aby wrócili, a klękawszy

przed nimi, przeprosił ich za mimowolne kłamstwo i prosił, aby i to zabrali, czego im oddać zapomniał. Rozbójnicy nie tylko mu wszystko oddali, co wzięli, ale nawróciwszy się na drogę cnoty, zupełnie inne życie rozpoczęli. Ilekroć szedł ze Mszą świętą do kościoła, wstępował do mieszkania kolegów, w których uważał jakąś do siebie urazę i mawiał: „Idę do służby Bożej, proszę mi wybaczyć, jeśli jakim przykrem słowem obraziłem.“ W miłosierdziu nie znał miary, wspomagał potrzebujących, pocieszał smu-



Święty Jan Kanty.

tnych, przyjmował pielgrzymów, odwiedzał więźniów, kupował przyodziewek i buty ubogim, a gdy widział bosego, zdejmował swoje trzewiki i dawał mu je, gołe nogi swoje płaszczem pokrywając. Pewnego razu wybuchnął pożar w Krakowie i groził miastu zniszczeniem. Jan rzuciwszy się na kolana, ujrzał w modlitwie starca siwobrodego, który do niego rzekł: „Nie frasuj się o ogień, ustanie wskutek modlitwy twojej.“ To mówiąc zniknął, a pożar ustał.

Skoro przyszła chwila zgonu, powtarzał kilkakrotnie słowa Psalmisty: „Ach, mnie Panie, przedłużyło się mieszkanie moje.“ Opatrzywszy się Komunią świętą, napominał towarzyszków do pobożności, uczciwości i zobopólnej miłości i wyzionał ducha w wigilię Bożego Narodzenia 1473. Ciało jego złożono w roku 1539 w cynową trumnę i umieszczono w kościele akademickim świętej Anny. Za łaską Bożą działały się u jego grobu zaraz po śmierci różne cuda, które poświadczą historyk polski, Maciej Miechowita.

Piszą między innemi, że idąc w święto Bożego Narodzenia na Jutrznie, ujrzał skostniałego, na śniegu leżącego żebraka. Wzruszony miłosierdziem dał mu swą suknię, a wkrótce potem wracając z kościoła, znalazł ją w swem mieszkaniu.

W roku 1464 na płacz służebnej, która dzban z mlekiem upuściwszy, srogiej swej pani bardzo się bała, pozbierał rozrzucone po ziemi skorupy, pomodlił się i dzbanek cały oddał dziewczynie, a przeżegnawszy go, kazał jej zaczerpnąć wody z rzeki Rudawy, płynącej pod Krakowem, co gdy uczyniła, naczynie mlekiem napelnione zostało.

Pewnego dnia odprawiał w kościele św. Anny Ofiarę świętą. Gdy lud z wielkiem nabożeństwem Mszy słuchał, nieprzyjaciel duży chcąc sprawić roztargnienie, podczas Podniesienia począł latać w postaci jaskółki po kościele i przeraźliwie świegotać. Skończywszy Mszę, pochwycił Jan Kanty owego ptaka, rzucił go o ziemię i przymusił go pokazać się, czem był rzeczywiście. Jakoż zły duch natychmiast zmienił swą postać i zamieniwszy się w wielkiego i szpetnego węża, zniknął ku wielkiej radości wszystkich obecnych.

W roku 1603 Bernard Maciejowski, Biskup Krakowski, później Kardynał i Arcybiskup Gnieźnieński, mocno zapadł na zdrowiu. Uczyniwszy ślub, iż odprawi pielgrzymkę do jego grobu, gdy odprawił Mszę przy ołtarzu na cześć jego wystawionym, natychmiast zdrowie odzyskał i na pamiątkę doznanego dobrodziejstwa darował do tegoż ołtarza kosztowny srebrny kielich, grubo pozłacany. — Akademia Krakowska chowała jako relikwię jego rewerendę purpurową i przyodziewała w nią każdego nowo obranego dziekana filozofów przy objęciu tejże godności.

Nauka moralna.

M i ł o ś ć p r a w d y, jaśniejąca w świętym Janie Kantym, winna zdobić każdego chrześcijanina i prawego katolika. Wszystkie nasze myśli, słowa i czyny winny świadczyć, że jako dzieci Boże jesteśmy także i synami prawdy. Lekkomysłność, gadatliwość, żywość zbyt uczciwa, złośliwość i nałóg bywa powodem tego grzechu, a kto nim jest dotknięty, częstokroć nie wie, jak szpetną i szkaradną jest ta wada. Strzeżmy się tego nałogu, który Bóg ma w obrzydzeniu, kochajmy i mówmy zawsze prawdę z jak największą sumiennością i nie odstępujemy od niej ani na krok, choćbyśmy kłamstwem mieli ocalić życie albo zyskać jaką korzyść. Nie dość jest wystrzegać się grubego kłamstwa, należy unikać uchybień przeciw prawdzie i w najdrobniejszych rzeczach. Prawda w słowach i czynach powinna być hasłem każdego uczciwego człowieka; każdy powinien trzymać się jej ściśle w rzeczach drobnych i ważnych, nie mijać się z nią nigdy ani umyślnie, ani żartem. Nadewszystko winna się wystrzegać kłamstwa młodzież, gdyż przysłowie mówi, iż „czego się skorupka za młodu napije, tem na starość traci.“ Zapatrujmy się na prostotę, prawdomówność i dziecięcą niewinność Świętych Pańskich, a nie na przewrotność, obłudę i chytrość tych, którzy kłamliwość zaliczają do potrzeb życia i uważają ją za ułomność, którą godzi się uniewinnić i przebaczyć.

Modlitwa.

Spraw, prosimy, wszechmogący Boże, abyśmy za przykładem świętego Jana, Wy-

znawcy, w nauce Świętych postęp czyniąc i względem drugich miłosierdzie okazując, za jego zasługami odpuszczenia grzechów naszych u Ciebie dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go października w Polsce uroczystość św. **Jana Kantego**, Kapłana i Wyznawcy, którego Papież Klemens XIII policzył w poczet Świętych dla cnót i cudów. — W Avia pod Akwilą cierpienia św. **Maksyma**, Lewity, co z żądzy korony męczeńskiej sam wydał się w ręce siepaczy. Gdy śmiało i odważnie wyznał wiarę swoją, oddany został na tortury, obity kijami i wreszcie strącony ze skały. — W Agen we Francji śmierć męczeńska św. **Kaprazjusza**. Z obawy przed szalejącem prześladowaniem ukrył się w pewnej grocie; skoro je-

dnak usłyszał, z jak wielkiem bohaterstwem cierpiała św. **Fides**, Dziewica za Chrystusa, poczuł się także zachęcony do walki cierpieniem i prosił Boga, aby ze skały wypłynęła woda, jeśli uzna go za godnego męczeństwa. Gdy się to rzeczywiście stało, pobiegł ze spokojnem sercem na pole walki i zdobył palmę zwycięstwa za Maksymiana. — W Antyochii męczeństwo św. **Artemiusza**, namiestnika Egiptu; za Konstantyna Wielkiego był jednym z najsławniejszych dowódców; Julian Apostata kazał go jednak dlatego, że zganił okrucieństwo jego wobec chrześcijan, obić najpierw kijami i wreszcie po wielu innych zelżywościach ściąć mieczem. — W Kolonii śmierć męczeńska św. **Marty i Sauli**, Dziewic z kilku innymi. — Pod Minden uroczystość św. **Felicjana**, Biskupa i Męczennika. — W Portugalii pamiątka św. **Ireny**, Dziewicy i Męczenniczki. — W okręgu Reims uroczystość św. **Syndulfa**, Wyznawcy.

21-go Października.

Żywot i męczeństwo świętej Urszuli i Towarzystek.

(Żyły około roku Panskiego 383).



Dzień dzisiejszy przywodzi nam na pamięć świętą Ursulę i jej towarzyszek, które jak świetne gwiazdy promieniają w oczach naszych na nocnym widnokręgu niebieskim. Żywot tych świętych Dziewic opowiadano w dawnych czasach w tak rozmaity sposób, że uczonym nie udało się dotąd oddzielić ziarna od plewy; nie ulega wszelako wątpliwości, że święta Urszula wraz z towarzyszkami poniosła śmierć męczeńską w obronie swego dziewictwa. Świadkiem tego wypadku jest jeden z najstarszych kościołów Kolonii, wystawiony nad grobem świętych Panien i wstawiony rozlicznymi cudami, świadkiem mnogie relikwie tych Dziewic, którym od wieków Europa chrześcijańska zasłużoną cześć oddawała i oddaje; świadkiem uniwersytety w Paryżu, Wiedniu i Koimbrze (w Portugalii), które uznają w świętej Urszuli swą Patronkę. Objęta kościelnym brewiarzem legenda w następujący sposób losy tych Panien opowiada:

W czasie, gdy zacny i łagodny cesarz Gracyan w swej stolicy medyolańskiej rządził cesarstwem zachodniem (375 do 383), zbuntował się przeciw niemu hetman jego Maksym, dowodzący legionami w Brytanii i kazał się swemu wojsku uznać cesarzem. Gracyan przysposobił się do walki z rokoszanami i wyruszył do Gallii. Uprzedził go Maksym, a przeprawiwszy się z wojskiem do Gallii, namówił do wiarołomstwa załogujące tam legiony, pobił kilkakrotnie Gracyana i pozbawił go życia. Ponieważ zaś zwycięstwo zawdzięczał wierności i męstwu brytańskich żołnierzy i ich dowódcy Konanowi, darował im piękną i obszerną prowincję Armorykę (Bretanię), zmusiwszy poprzednio krajowców do opuszczenia rodzinnego kraju.

Aby obszerne te dzierżawy zaludnić, wysłał Konan świetne poselstwo do Brytanii z poleceniem, aby mu przysłano kilka tysięcy żon dla jego wojowników. W Kornowallis panował podówczas pobożny i dzielny

książę Dyonok. Miał on córkę imieniem Urszulę, słynącą od młodych lat z żywości temperamentu, silnej woli, szczerzej bogobojności i niezwyklej urody. Konan pragnął ją pojąć za żonę, ale serce jej wierne Oblubieńcowi niebieskiemu nie chciało nic wiedzieć o ziemskiej miłości.

Ksiązę przyjął posłów dość przychylnie, ponieważ kraj był szarpany wewnątrz niezgodami a zewnątrz zagrożonym przez Saksonów. Zresztą przywiązywał Dyonok wielką wartość do przyjaźni nowego władcy Armoryki. I on przeto i pograniczni księżęta przyrzekli przysłać żadaną ilość panienek. Urszula czuła w sercu jak największy wstręt do umówionego przeciw swej woli małżeństwa, błagała gorąco we łzach Boga o miłosierdzie i ratunek i nie chciała przystać na życzenie ojca. Wreszcie uległa jego woli w nadziei, że Pan Bóg całej tej sprawie da pomyślny obrót.

Zebrało się tedy w Londynie około 11 tysięcy dziewic i z Urszulą na czele wsiadły na statki, aby się wybrać do Armoryki. Czułe i wzruszające było ich rozstanie z rodzicami i krewnymi. Na skinienie Urszuli padły wszystkie na kolana, poleciły się miłosierdziu i opiece Nieba, zawiął wiatr pomyślny i usunął je niebawem z przed oczu zgromadzonych na brzegu widzów. Wkrótce jednak powstała silna burza, zaczął się srożyć wichur i nadaremne były wysilenia wioślarzy, a okręty porozbijały się na niegościnnych wybrzeżach Nederlandów. W tem krytycznem położeniu okazała Urszula niezwyklej energię i przy-

tomność umysłu. Jak matka w chwili niebezpieczeństwa zapomina o sobie, schyla się nad płaczącymi dziećmi i krzepi je pociechą, tak i ona biegła od jednej do drugiej, pocieszała zwątpiałe, dodawała im otuchy, polecając im ufność w Ojca wszechmocnego. Ponieważ burza ciągle szalała i trudno było puszczać się na wzburzone morze, postanowiły święte Panny jechać Renem na południe i dostać się od wschodu do Armoryki.

Podróż była dość pomyślną aż do Kolonii. Cesarz Walentynian II wezwał był Hunnów na pomoc, aby społem z nimi pomścić na wiariolomnym Maksymie śmierć brata swego Gracyana. Hunnowie oblegli Kolonię i usiłowali ją zdobyć. Gdy dzikie i pogrążone w pogaństwie ich żołdactwo spostrzegło łodzie pełne strojnych do ślubu dziewic i panienki na ląd wysiadające, aby w mieście wypocząć, zapalała cała horda żądzą pojmania ich w niewolę. Widząc groźne niebezpieczeństwo, zwołała Urszula swe towarzyszki, wezwała je, aby na chwałę Boga i ocalenie nie-

winności uczyniły ofiarę z życia, a zbliżających się okrutników przyjęła głośnym okrzykiem: „Jesteśmy wszystkie przysposobione na śmierć, ale żadnemu z was nie uda się pozbawić nas kwiatu dziewictwa!” Rozjątrzeni oporem Hunnowie pochwycili za broń i wymordowali wszystkie panienki. Przeszyte strzałami i pokaleczone mieczem, wzionęły ducha z Imieniem Jezus na ustach, a ciała ich, przyobleczone w białe ślubne, krwią zbroczone suknie, pokryły całe pobożowisko.



Święta Urszula i jej Towarzyszki.

Po rzezi zdjął Hunnów strach śmiertelny. Ujrzeni w powietrzu liczne zastępy duchów niebieskich, zbliżające się całym pędem i spłoszeni szukali ocalenia w ucieczce. Kolończycy, wolni od obłączenia, pochowali ciała Męczenniczek z czcią i uroczystością i zbudowali nad ich mogiłą wspaniały kościół. Jeszcze dziś chowają relikwie świętych Dziewic w kosztownej kaplicy, którą zapełniają tłumy pielgrzymów. Pomocy świętej Urszuli przyzywają przy oborze stanu, zawieraniu małżeństwa, przy zgonie i w błagalnych modlitwach o uwolnienie od kar czyśćcowych. Jest ona także Patronką zakonu Urszulanek, trudniącego się wychowywaniem dziewcząt.

Nauka moralna.

Święta Urszula dobrowolnie i z miłości ku Zbawicielowi ślubowała panieństwo, wiedząc, że Bogu stan ten jest upodobanym. Czyż dobrze uczyniła? Czy stan dziewiczy darzy szczęściem? Odpowiedź na to podajemy poniżej:

1) Ze stanowiska wiary dziewictwo jest najszczęśliwszym stanem. Polega bowiem na nadprzyrodzonej miłości ku Chrystusowi, który oblubienicom Swym Boską nagradza miłością. Podstawą małżeństwa jest miłość i przywiązanie do człowieka śmiertelnego, który pod względem dobroci, świętości i potęgi wcale nie może być porównanym ze Zbawicielem. Ileż to razy widzimy małżeństwa niezgodne, swarzące się z sobą, szerzące zgorszenie i zły przykład dla dzieci i całego otoczenia. Nie przeczymy, iż i bezzenni są wystawieni na drwiny i szyderstwa, że uchodzą za dziwaków, oryginałów i skrupulantów. Ale zapytajmy, kto to z nich szydzi i kto ich wyśmiewa. Czyż szydercami są ludzie wykształceni, religijni, uczciwi i poważani? Bynajmniej! A czyż drwiny i szyderstwa takie szkodzą bezzennym? Czyż przez to tracą na sławie i reputacji? Przeciwnie, zyskają oni na niej, gdyż stają się podobniejszymi Zbawicielowi, a czyż może być większy nad to zaszczyt? Skoro zaś przyjdzie chwila zgonu, a po niej godzina sądu, bezzenny odpowiada tylko za siebie, a żonaty dźwiga brzemień odpowiedzialności nie tylko za sie-

bie, ale i za żonę, dziatki, domowników i całe otoczenie.

2) Ze stanowiska świata jest stan bezzenny o wiele szczęśliwszym. W oczach bowiem ludzi uchodzi ten za szczęśliwego, kto ma dostateczny majątek, potrzebne wygody, a mało kłopotów. Takim szczęściem pochlubić się mogą tylko ci, którzy dobrowolnie i w celach pobożnych wybrali stan bezzenny. Mają bowiem

a) tyle, co im potrzeba na utrzymanie. Na setkę żonatych i wdowców, potrzebujących wsparcia, przypada zaledwie jedna osoba bezzenna. Bezzenny nawet, byleby żył oszczędnie, dużo może czynić dla kościołów, zakładów dobroczynnych, ubogich i chorych, podczas gdy żonaci i zameżne niewiasty muszą przede wszystkim myśleć o dzieciach i zaradzać potrzebom rodziny.

b) Mają o wiele mniej trosk i kłopotów. Jest to rzeczą udowodnioną, że panny i kawalerowie nie procesują się, nie mają tyle zatargów i nie stawają tak często po sądach, jak żonaci. Nikt ich nie ściga zazdrością, nienawiścią, która zatruwa życie i mąci domową spokojność, wolni są od niepokoju, zmartwień i kłopotów ojca rodziny, nie znają utrapień, smutków i nocy bezsennych, jakie przechodzić muszą żony i matki.

c) Doznają o wiele większych wygod i przyjemności, aniżeli żonaci. Zdrowie ich jest o wiele trwalsze i czerstwiejsze, mają czas do pożytecznych zajęć, rozrywek i odwiedzin, mogą się częściej oddawać modlitwie itd. Mądrze przeto postąpiła święta Urszula, wybierając stan bezzenny.

Modlitwa.

Daj nam, prosimy Cię, Panie Boże nasz, świętych Dziewic Urszuli i jej Towarzystek zwycięskie palmy męczeństwa pobożnie uczcić, abyśmy nie umiając godnie je wysławiać, pokorną przynajmniej służbą naszą, chwałę im oddali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 21-go października na Cyprze pamiątka św. Hilaryona, Opat, którego cnotliwy i obfitujący cudami żywot opisał św. Hieronim. — W Kolonii męczeństwo św. Urszuli i jej towarzyszek, które dla stałości w wierze i czystości pomordowane zostały przez Hunnów; święte ciała ich złożono po większej części w Kolonii samej. — Pod Ostyą śmierć męczeńska świętego Asteryusza, Kapłana, który wedle

aktów św. Kallista, Papieża cierpiał za cesarza Aleksandra. — W Nikomedyi męczeństwo św. Dazyusza, Zotyka, Kajusa i 12 innych żołnierzy, wrzucenych po wielu męczarniach w morze. — W Maronii w Syrii pamiątka św. Malchusa, Mnicha. — W Lyonie uroczystość św. Wiatora, Sługi św. Justa, Biskupa Lyonu. — W Laonie uroczystość św. Cylinii, matki św. Remigiusza, Biskupa z Reims.

22-go Października.

Żywot świętego Gallusa, Opat.

(Żył około roku Pańskiego 646).

Dziękność, powinna cześć i uwielbienie nie pozwalają nam w dniu dzisiejszym pominąć wysokich zasług świętego Gallusa, Założyciela słynnego klasztoru St. Gallen, który skarbami cnoty, nauki i sztuki żywił i wzbogacał pół Europy przez dziesięć wieków. Wielki ten sługa Boży był potomkiem znakomitej rodziny irlandzkiej, pobierał naukę w klasztorze Benchor pod sterem świętego Kolumbana i jako kapłan-zakonnik towarzyszył swemu nauczycielowi z jedenastu braćmi do Gallii. Podzielał wiernie losy swego duchownego przewodnika, przebywał z nim razem w Lukseuil, został z nim wygnany z Burgundyi i przeniósł się do wschodniej Szwajcaryi. Obaj siedli na południowej krawędzi jeziora zurychskiego pod miasteczkiem Tuggen, aby tamtejszym poganom głosić Ewangelię, ale nie znaleźli posłuchu. W świętym zapale powrzucał Gallus ich bożyszcza w jezioro, popalił ich drewniane bóżnice, co tak rozgniewało Helwetów, że sponiewierali misjonarzy i zmusili ich do szukania ocalenia w ucieczce. Przyjęci gościnnie przez proboszcza Arbońskiego Willimara, wystawili za jego pomocą kilka cel pod Bregencyą i tym sposobem dali pierwszy początek klasztorowi Mehrerau. Ponieważ jednak ta ziemia dostała się pod władzę króla burgundzkiego Teodoryka, który był wrogiem świętego Kolumbana, uważał tenże za konieczność wynieść się z bracią zakonną do Włoch. Gallus zapadł był na febrę i musiał pozostać w Arbonie, gdzie pod opieką dwu

duchownych, Magnusa i Teodora, szczęśliwie odzyskał zdrowie.

Aby dalej wieść życie samotne, wyszukał Gallus pod przewodem Hildebarda, dyakona parafii Arbońskiej stosowną ustron i znalazł ją na wyżynach, gdzie rzeczka Steinach staczając się z wysokiej skały, tworzy piękny wodospad. Tu ukląkł i prosił Boga, aby mu pozwolił w tem miejscu wystawić dom poświęcony Swej czci i chwale. Następnie wrócił do Arboni, aby pożegnać proboszcza i zabrać z sobą swych uczniów Magnusa i Teodora. Wtem pojawia się goniec księcia Allemanów Gunzona z prośbą przed Willimarem, aby z Gallusem się stawił na dworze jego pana w Ueberdingen, gdyż córka jego opętana przez złego ducha, tarza się po podłodze ze spienionemi usty i tak silnie się szamoce, że czterech mężczyzn nie może jej utrzymać. Pokorny Gallus nie chciał towarzyszyć Willimarowi, lecz pośpieszył z Magnusem i Teodoresem do pustelni nad rzeką Steinach i ukrył się w lesie Sennewaldzkim, gdzie go przyjął gościnnie Jan, dyakon. Ulegając wreszcie usilnym prośbom strapionego księcia, udał się doń, uzdrawiając chorą za pomocą modlitwy i kładzenia rąk. Gunzon obdarzył go hojnie i kazał hrabiemu Arbonu dopomódz mu w wystawieniu celi.

W roku 615 zebrało się w Konstancyi kilku Biskupów, wielu kapłanów i świeckich, aby osieroconemu kościołowi dać nowego Biskupa. Na osobne zaproszenie Gunzona stawił się także Gallus wraz z Magnusem i Janem dyakonem. Wszystkie głosy padły na

Gallusa, jako męża upodobanego Bogu, mającego w tych stronach wielkie znaczenie, odczytanego w Piśmie świętem, mądrego, sprawiedliwego, nieskalanego i szczodrobliwego ojca wdów i sierot. Gallus jednak oświadczył: „Co mówicie, jest dobre, gdyby tylko było prawdą. Pomnijcie na to, że prawo kościelne zakazuje wybierać cudzoziemca na Biskupa; ale otóż macie przed sobą Jana dyakona. On jest synem tej ziemi i posiada wszystkie przez was wymienione przymioty.“ Za radą też jego wybrano Jana i wyświęcono, a Gallus przemówił do wyborców tak przekonywająco, iż wszyscy ze wzruszeniem zawołali: „Duch Boży odezwał się z ust tego męża.“ Gallus wrócił do swej pustelni, droższej mu od godności Biskupiej.

Rączył tedy przystąpił do dzieła wraz z braćmi, których liczba znacznie wzrosła, aby sobie urządzić nowe miejsce pobytu. Po nocnym chórze wychodzili razem do dziewiczego lasu, aby ścinać odwieczne drzewa, odstraszać dzikie zwierzęta, spulchniać twardy grunt, kopać rowy, stawiać groble i nie spocząć, póki nie dokonają zamierzonego dzieła. Wtem pojawili się w roku 625 zakonnicy z Lukseuil ze smutną nowiną, że Opat Eustazy zmarł, i błagali Gallusa, aby zajął jego miejsce. Gallus nie przyjął ofiarowanej godności i pozostał przy braci zakonnej, którą według reguły św. Kolumbana rządził z łagodnością i powagą ojcowską. Po kilku latach stanął w tem ustroniu ładny klasztor, przybytek pokoju, gdzie lud okoliczny lubił się zbierać, szukając rady i pomocy w potrzebach mate-

ryalnych i duchowych. Niestrudzony Gallus głosił Ewangelię nad Renem i po obu stronach jeziora Bodeńskiego, zyskując coraz więcej dusz dla Nieba. Niweczył ostatnie szczątki pogaństwa, co mu się udawało tem łatwiej, że powszechnie uchodził za cudotwórcę.

Doszedł do 95-go roku życia i na nim ziściło się też przysłowie: „Jakie życie, taka śmierć.“ Śmierć go spotkała wśród pracy około czci Bożej i zbawienia dusz. Przyjaciel i wielbiciel jego Willimar prosił go, aby w dniu uroczystości świętego Michała powiedział w Arbonie kazanie wobec licznie zgromadzonych wiernych.

W dniu oznaczonym przybył czcigodny starzec do Arboni ze słowem Bożem i powiedział kazanie, niestety ostatnie w swem życiu. Zapadł bowiem natychmiast na gorączkę, która resztę sił jego strawiła; skonał dnia 16-go października. Drogie jego zwłoki odprowadziły liczne rzesze ludu do klasztoru i złożyły je w grobach kościelnych. Nad mogiłą jego działało się tyle cudów, że miejsce to wkrótce zwiedzać pocięły tłumy pielgrzymów.

Nauka moralna.

Szczęśliwymi godzi się nazwać tych, co wiernie służą Bogu. Starając się żyć według woli Bożej, dbają o swoje i swych bliźnich zbawienie, osiągają cel swego pobytu na ziemi w sposób najwłaściwszy, Bogu najmiłszy, a dla siebie najkorzystniejszy; ale wróćmy do św. Gallusa i jego fundacyi. Po śmierci św. Opata uczniowie jego dalej prowadzili rozpo-



Święty Gallus.

częte przez niego dzieło. Wzbogaceni licznymi darowiznami, zamienili ubożuchną jego celę na wspaniałe opactwo, obejmujące kościół i rozległy klasztor. Naokoło klasztoru osiadali okoliczni mieszkańcy, a z tych małych początków powstała ludna wieś, a później terazniejsze miasto St. Gallen. Klasztor był przybytkiem sztuk i nauk, któremi się zajmowali księża i braciszkwowie, rządzący się regułą świętego Benedykta. Braciszkwowie byli rzeźbiarzami i malarzami, wyrabiali jedwabne i aksamitne ornaty, przetykane złotem i srebrem, przepisywali książki, zdobne pięknymi malowidłami. Księża zajmowali się nauką i kształcili język, spoczywający wówczas jeszcze w zarodku. Wielu z nich było słynnymi teologami, inni znali się gruntownie na muzyce i astronomii, drudzy wsławili się darem poezyi i wymowy, uczyli młodzież, zbiegającą się do nich ze wszystkich stron świata łaciny i greczyzny. Klasztor był ogniskiem, z którego promienie światła rozchodziły się daleko i szeroko. Szkoły klasztorne miały rozgłosną sławę, a zakonników powoływano w odległe strony do zakładania klasztorów benedyktyńskich. Działania tego przesławnego opactwa były błogie i wielce obfite w owoce.

Modlitwa.

Boże wszechmogący, prosimy Cię za przyczyną świętego Gallusa, ażeby wiara, którą on wszczepił w serca współczesnych, nie wygasła w ich praprawnukach. Niechaj idą za przykładem tego Świętego, a starając się o Twą łaskę, niech kończą ten żywot doczesny w nadziei wiekuistej nagrody, którą przyobiecałeś wszystkim tym, co Ci wiernie służą. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go października w Jerozolimie męczeństwo św. Marka, Biskupa, który odznaczył się cnotą i uczonością a jako pierwszy chrześcijanin tegoż miasta otrzymał godność Biskupią. Ze cesarza Antonina osiągnął palmę męczeństwa. — W Adryanopolu w Tracji śmierć męczeńska św. Filipa, Biskupa, św. Sewera, Kapłana, i św. Euzebiusza i Hermesa, którzy za odstępczego Juliana po mękach więziennych i biczowaniu skazani zostali na śmierć ogniową. — Również męczeństwo świętego Aleksandra, Biskupa, św. Herakliusza, Żołnierza i ich towarzyszy. — W Fermo w Marchiach pamiątka św. Filipa, Biskupa. — W Hueska w Hiszpanii śmierć męczeńska św. Numilo i Alodyi, Sióstr i Dziewic, co przez Saracenów stracone zostały za swą wiarę. — Pod Kolonią uroczystość św. Korduli, towarzyszeki św. Urszuli; z początku przestraszona męczeństwem i śmiercią innych, ukrywała się; lecz dnia następnego dobrowolnie i mężnie stawiała się przed barbarzyńców i jako ostatnia z owej gromady Dziewic została ozdobiona koroną zwycięstwa. — W Hierapolis we Frygii pamiątka św. Abercysusa, żyjącego za czasów cesarza Marka Antonina. — W Rouen uroczystość św. Melaniasza, Biskupa, którego Papież św. Stefan wyświęcił na Biskupa i posłał do Francyi dla głoszenia Ewangelii. — W Toskanii uroczystość św. Donata Scota, Biskupa z Fiesoli. — W Weronie uroczystość św. Weremunda, Biskupa i Wyznawcy. — W Jerozolimie pamiątka św. Maryi Salome, która według podania Ewangelii opiekowała się zwłokami Pana Jezusa.



23-go Października.

Żywot świętego Jana Kapistrana, Franciszkanina.

(Żył około roku Pańskiego 1456).



Jan, zwany Kapistranem od rodzinnego miasta Kapistrano, leżącego na południe od Neapolu, przyszedł na świat w r. 1386 i był synem szlachcica niemieckiego. Rodzice dali mu staranne wychowanie, odpowiednie wysokim jego zdolnościom. Na uniwersytecie w Perudży przykładał się do prawa kanonicznego i cywilnego, jako też złożył z odznaczeniem egzamin na doktora obojga praw. Zaszczycający go swą łaską Władysław, król neapolitański, mianował go sędzią w Perudży, mieście wydartem Papieżowi. Jan zastynał z mądrości i wielkiego zamiłowania sprawiedliwości, ale nie mniej z łagodności i dobroci. Jeden z najznamiętszych mieszczan zaręczył go ze swą córką jedynaczką, które to małżeństwo jednak za szczególnem zrządzeniem woli Boskiej do skutku nie przyszło. Niezadługo bowiem powstali Perudżyanie przeciw Władysławowi, pragnąc się wybić z pod jego rządów i wrócić pod pastorał Papieski. Jan, jako wierny poddany króla, chciał w tej sprawie pośredniczyć, ale rokoszanie pojmali go i zamknęli w warownej wieży, gdzie przesiedział kilka miesięcy w ciemności i wielkiej nędzy. Zawiódłszy się w nadziei, że Władysław go oswobodzi, wyłamał się z więzienia, ale nie mogąc się pozbyć pętających nogi kajdan, schwytany i na większe cierpienia wystawiony został. W ciemnościach celi więziennej oświecony łaską Niebios, przyszedł do przekonania, że lepiej zawierzyć Bogu, aniżeli książętom, że nadzieje ziemskie, dobra doczesne i wziętość u ludzi są czczem marzeniem, i że korzystniej wstąpić w służbę wiekuistego Króla Nieba i ziemi. Myśli te i gorliwe modły do Wszechmocnego wywołały w nim niezłomne postanowienie wstąpienia do zakonu świętego Franciszka Serafickiego.

Za cenę 160,000 franków odzyskał wolność, rozdzielił resztę majątku pomiędzy ubogich, i licząc lat trzydzieści poprosił o habit w klasztorze Perudżyńskim. Dopiero po wypróbowaniu jego szczerego powołania i pokory przyjęto go do nowicyatu.

Z niesłychaną ochotą oddał się obowiązkom przepisany przez regułę, wyprzedzał wszystkich w postach i czuwaniu, modlitwach i pokucie, pod sterem świętego Bernardyna, który był jego nauczycielem, czynił olbrzymie postępy w teologii i wyświęcony został na kapłana w roku 1420.

Władze klasztorne poruciły mu urząd kaznodziei postnego i godność tę piastował przez lat prawie czterdzieści wśród wiernych, odszczepieńców i niechrześcijan z wielkim skutkiem i niesłychanem poświęceniem. Pomiedzy Kapistrano w Neapolitańskim i Trydentem w Tyrolu, niemasz prawie miasta, w któremby nie był z kazalnicy zagrzmiął donośny głos jego. Nizkiej był on postaci, bladego oblicza i wychudły jak szczapa, ale gdzie się tylko ukazał na ambonie, tam każde oko zwilżało się łzą i miękkie najzatwardzialsze serca. Wskutek kazań nie tylko się jednali ludzie z Bogiem i bliźnimi, nie tylko wyrzekali się grzechu i szatana, ale zakładali szpitale, lazarety dla chorych, klasztory i inne zakłady dobroczynne, nie żałując kosztów i nakładu. Natłok pobożnych bywał zawsze taki, że najobszerniejsza świątynia pomieścić ich nie mogła, gdyż liczba ich dochodziła 80—100,000. Powagą i mądrością tego członka zakonu żebraczego posługiwali się Papieże Marcin V i Eugeniusz VI, aby wytępić sektę fraticellów, załatwiać ważne sprawy z dworami francuskim, burgundzkim, sabaudzkim i innemi państwami włoskimi. Prócz tego popierał w swym Zakonie poważne studia, ściśle zachowanie reguły i sześćioletnimi zabiegami wyjednał u Papieża zaliczenie swego nauczyciela Bernardyna do zastępu Świętych Pańskich.

W roku 1451 wysłał go Papież Mikołaj V na prośbę cesarza Fryderyka III, jako generalnego inkwizytora do Niemiec i polecił mu, aby siłą swej powagi i potęgą swej wymowy nawracał Husytów w Czechach i Morawii i ożywił podupadłą wiarę. Podróż jego przez Karyntyę i Styryę do Austrii

była podobną do tryumfalnego pochodu. Wszędzie wychodził na jego spotkanie lud i duchowieństwo z krzyżami, chorągwiami i relikwiami wśród odgłosu pieni nabożnych i Psalmów. Wszyscy go oglądać i widzieć pragnęli, a lubo prawił po łacinie i tłumacz powtarzał jego myśli, wszyscy całemi godzinami słuchali przemówień jego. Wielu Husytów na Morawach nawrócił a ponieważ

wzbroniony mu był wstęp do Bawaryi, odbywał liczne i cudami wsławione misye w Saksonii, Śląsku, Polsce, Frankonii, Turynii i Bawaryi. W Augsburgu uzdrowił wielu chorych, a kazania jego tak błogi i zbawieniny wywarły skutek, że wywieziono cały wóz talii kart, kostek i innych gier hazardowych za miasto, gdzie je ułożono w wielki stos i spalono.

W roku 1453 sprawiła wieść o zdobyciu Konstantynopola i pobiciu cesarstwa greckiego przez Turków wielki popłoch i przerażenie w świecie chrześcijańskim. Papież Mikołaj V wezwał wiernych do wyprawy krzyżowej przeciw najezdnikom, ale głos jego nie znalazł posłuchu. Cesarz Fryderyk zwołał sejm do Ratysbony, później do Frankfurtu. Stanał tam i Jan, zachęcając do boju z zawziętym wrogiem chrześcijaństwa i do stawienia mu czoła; ale wymowa jego okazała się bezskuteczną wobec samolubstwa i opieszałości książąt rzeszy.

Tymczasem położenie Węgier stawało się coraz groźniejszym. Sułtan Mahomet II ruszył z ogromną armią lądową i niezmierną flotą na Dunaju ku miastu Białogrodowi, będącemu kluczem Węgier. Jan, którego

wymowa skuteczniej działała na lud prosty, aniżeli na książąt, zebrał sporą liczbę wojowników, pośpieszył z nią do Węgier, wezwał do obrony wiary i spowodował mieszkańców do pochwylenia oręża. Mając wszystko na oku i kierując wszystkim, zebrał razem z hetmanem Janem Korwinem około 60,000 żołnierza i pośpieszył na odsiecz Białogrodu.

Prawda, że armia ta ani w uzbrojeniu,

ani co do ilości, ani też pod względem karności nie zdołała sprostać dziesięćkroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, ale bosy zakonnik wynagradzał te niedostatki swą ufnością w Bogu. Jan z krzyżem, Korwin z mieczem w dłoni przed nadejściem sułtana z armią lądową uderzyli na flotę i większą jej część zniszczyli. Potem rozpoczął się straszny bój i rzeź pod murami Białogrodu ze zmiennem szczęściem. Kapistran dokazywał cudów męstwa i waleczności we wszystkich punktach zagrożonych, przebiegał szyki walczących, już to pieszo, lub konno wśród grzmotu dział i gradu kul, chwając męźnych, zachęcając



Święty Jan Kapistran.

znużonych i pocieszając zwątpiałych. Szczęście zdawało się sprzyjać Turkom; już stanęli na przedmieściu, już błyszczał półksiężyc na wieżycach, już był uciekł dowódca twierdzy, już stracił nadzieję Korwin, już zabrzmiały sygnały do uderzenia na całe miasto, wtem chwytą Kapistran sztandar, staje na szczycie murów fortecznych i nawołuje swoich do ponowienia walki; Turcy cofają się i zostawiają ogromne stopy poległych, kryjąc się poza szanice. — Korwin zakazał ścigać przeważającego siłą wroga, ale Ka-

pistran uderza na czele 4,000 krzyżowców z hasłem w ustach: „Jezus i Marya“ na obóz turecki, kładzie trupem 24,000 mu-
zulmanów, a ostatecznie zdobywa cały tabor i wszystkie działa. Tak się zakończył ważny dla Węgier i chrześcijańskiej Europy dzień 22 lipca 1456, wsławiony po wszystkie wieki bohaterstwem Kapistrana. Uwiadomiony o tem zwycięstwie Papież Kalikst III, nakazał, aby corocznie 6 sierpnia, jako w dniu zwycięstwa, na wieczną pamiątkę tej chwały obchodzono w całym chrześcijaństwie uroczystość Przemienienia Pańskiego. Wskutek zbytecznego wysilenia i zarażonego powietrza rozchorował się Jan i przewieziony został do Illoku. Król węgierski Władysław przybył do niego z Wiednia, pragnąc go utrzymać przy życiu, ale Król niebieski powołał chorego do wiecznego żywota w dniu 23 października roku 1456. Żal był powszechny, wszystkie miasta włoskie i niemieckie, gdzie się upamiętnił swemi kazaniami, wyprawiły mu uroczyste egzekwie, a Węgrzy, uważając go za Świętego, pielgrzymowali do jego grobu, który wkrótce zasłynął cudami. Papież Leon X zezwolił na jego cześć w mieście Kapistrano; Aleksander VIII kanonizował go w r. 1690, ale dopiero Benedykt XIII ogłosił Bullą w r. 1724 jego wyniesienie na godność Świętego.

Nauka moralna.

Powiadają o świętym Janie Kapistranie, że ten dawniejszy słynny prawnik i doktor, sędzia i ulubieniec królewski, wsiadł pewnego dnia w zszarzałym habicie na osła, a odwrócony tyłem do głowy zwierzęcia, przejeżdżał przez najludniejsze ulice miasta, wystawiając się pokornie na uragowiska i szyderstwa przechodniów. Cóż go do tego spowodowało?

1) Pokora czyni nas miłymi Bogu. Psalmista Pański mówi: „Któż jako Pan Bóg nasz, który mieszka na wysokości, a na nizkie rzeczy patrzy na Niebie i na ziemi?“ (Psalm 112, 5—6). Znaczy to, że Bóg jako najwyższy Pan i jedynie prawdziwy Bóg szczególne znajduje upodobanie w pokorze. Izajasz Prorok pisze: „Bo tak mówi Wysoki i wyniosły

mieszkający w wieczności, a święte Imię Jego na wysokości i w świątyni mieszkający, a ze skruszonym i uniżonym duchem, aby ożywił ducha zniżonych, a żeby ożywił ducha skruszonych.“ Daniel Prorok woła: „Wy Święci i w sercu pokorni, chwalcie Pana.“ Chwała bowiem jest Mu najmilszą z ust pokornych. Najświętsza Panna oświadcza wyraźnie, dlaczego Ją Bóg tak umiłował i wyszczególnił, mówiąc: „Pan raczył spojrzeć łaskawie na niegodną sługę Swoją.“ (Łuk. 1, 48). Święta Magdalena de Pazzis na pytanie, czemu Bóg miłuje prostodusznych i pokornych, odpowiada temi słowy: „Przyczyną tego jest pokora, bo ta przyciąga Boga jak magnes do duszy człowieka.“ Powiedzmy przeto z Judytą (Jud. 8, 16): „I przetoż ukorzymy Mu dusze nasze, a będąc w duchu uniżonym służąc Mu, mówmy płacząc Panu, aby według woli Swojej tak uczynił z nami miłosierdzie Swoje.“

2) Pokora jedna nam łaskę i przychylność Boską. Pismo św. powtarza kilkakrotnie, że Bóg wstręt czuje do dumnych, a łaskaw jest na pokornych. Łaski Pańskie nazywa Jan święty z drojami żywej wody. „Woda stacza się na dół, nie idzie pod górę, łaska Boża spływa w głębie serc pokornych, nie w dusze nadęte dumą i zarozumiałością. Doliny są o wiele żyzniejsze od gór.“ Mówi to również już Psalmista Pański, iż wyniosłości bywają często nagie mi skałami, z których stacza się deszcz ożywczy, użyzniając doliny zasłonięte od mroźnych wiatrów. Historia nas uczy, że dumni i napuszeni są pozbawieni łask i wewnętrzного spokoju, pełni trosk i drażliwości, wystawieni na burze pokus i namiętności, a pokorni są bogaci w łaski, spokój, wesele, nadzieje i serdeczne pociechy, męstwo i rozliczne cnoty.

Modlitwa.

Boże, któryś zasługami i nauką świętego Jana, Kościół Twój przedziwnie uświe-

tnił, i przez niego nad wrogami chrześcijaństwa przez moc przenaświętszego Imienia Jezus, wiernym dał odnieść zwycięstwo, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy nieprzyjaciół naszych za jego pośrednictwem przełamując na ziemi, nagrody razem z nim dostąpili w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go października pod Kadyksem w Hiszpanii w okręgu Urso męczeństwo św. **Serwanda i Germana**; w prześladowaniu Dyokleciańskim kazał namiestnik Viator obu Wyznawców biczować, osłabić głodem i pragnieniem i ciężkimi łańcuchami okutych wlec z miejsca na miejsce; wkońcu wydał rozkaz ich ścięcia. Germana pochowano w Merydzie a Serwanda w Sewilli. — W Antyochii w Syryi śmierć męczeńska św. **Teodora**, Kapłana; schwytany za panowania bezbożnego Juliana, został rozciągnięty na torturach a po wielu męczarniach palony pochodniami. Lecz, że mimo to nie prze-

stawał uznawać Chrystusa jako Syna Bożego, więc mieczem katowskim zadano życiu jego ostatni cios. — W Granadzie w Hiszpanii uroczystość św. **Piotra Paschazyusa**, Biskupa z Jaeny z zakonu Mercedaryuszów, męczonego dnia 6 grudnia. — W Konstantynopolu pamiątka św. **Ignacego**, Patryarchy. Dlatego, iż napominał cesarza Bardasa za wypędzenie swej żony, nawiedzał go tenże różnemi krzywdami, a wkońcu posłał go na wygnanie. Później jednakże za wstawieniem się Papieża Mikołaja mógł znowu powrócić i umarł spokojnie w Panu. — W Bordeaux uroczystość św. **Seweryna**, Wyznawcy. — W Rouen pamiątka św. **Romana**, Biskupa. — Pod Salerno uroczystość św. **Verusa**, Biskupa. — W okolicy Amiens pamiątka św. **Domicyusza**, Kapłana. — W obwodzie Poitiers uroczystość św. **Benedykta**, Wyznawcy. — W Illok na Węgrzech uroczystość św. **Jana Kapistrana**, Wyznawcy z zakonu Franciszkańskiego, sławnego życiem św. i gorliwością około rozszerzania wiary. Mocą swej modlitwy i cudów pobił ogromne wojsko tureckie i twierdzę Białogród uwolnił od oblężenia.

24-go Października.

Żywot świętego Krzysztofa, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 250).

Krzysztof czyli Krystofor, rodem z Palestyny, wstąpił się był w wielu bitwach. Chlubiąc się ze swej siły i sławy bohaterstwa, pragnął służyć tylko największemu władcy. Zbrojny pancerzem, tarczą i mieczem, chodził po różnych krajach, szukając monarchy, któryby się niktogo nie lękał. Nie znalazł jednak nikogo, wszyscy bowiem królowie i mocarze bali się jeśli nie ludzi, to złych duchów; dlatego oddał się na usługi szatanowi, księciu tego świata. Spostrzegłszy atoli pewnego razu, że i ten uciekał przed stojącym nade drogą krzyżem, wypowiedział mu służbę, aby szukać króla, który ma krzyż w herbie.

Niezdługo przybył do pustelnika, który mu dał należyłą informację i nauczył go wierzyć w Chrystusa. Uradowany zapytał:

„Jakżeż mam służyć Panu i Zbawicielowi memu?“ „Ćwicz się — rzece pustelnik — w modlitwie, poszczeniu i rozmyślaniach.“ „Postu — odpowiedział Krzysztof — ciało me nie znosi, a do modlitwy i rozmyślania nie czuję w sobie pociągu.“ — Pustelnik dał mu następującą radę: „Kiedy tak, to spróbuj Chrystusowi służyć dziełami miłosierdzia. Widzisz tam rzekę bez mostu, którą ludzie w bród przebywają. Niejeden już dotychczas tę śmiałość życiem przypłacił. Przenoś ich więc z jednego brzegu na drugi. Wdzięczność ich i błogosławieństwo Boże będzie twoją nagrodą.“ Krzysztof zdjął cały rynsztunek i pełnił w pokorze zaleconą mu przez pustelnika służbę we dnie i w nocy. Pewnego wieczora prosił go żwawy chłopczyk o złocistych włosach i rumianej twarzyczce, aby go

przeniósł przez wodę. Chętnie wziął go Krzysztof na barki i wszedł we wodę, ale z każdym krokiem wzbierała rzeka coraz wyżej, a chłopczyk stawał się coraz cięższym, tak że Krzysztof ledwie go zdołał udźwignąć; nareszcie obłany potem i strudzony stanął z nim na drugim brzegu. „Co za dziwo — rzecze — kochane dziecko wydało mi się, jakobym dźwigał cały świat.“ Pacholę odpowiedziało: „Dźwigałeś więcej, niż świat cały, bo Tego, co stworzył Niebo i ziemię; okazałeś miłosierdzie i znajdziesz miłosierdzie. Przebaczone ci są twe grzechy, bądź Mym Apostołem, a na dowód zakwitnie żelazna laska twoja.“ Tak się też stało i odtąd nazywano go Krzysztofem, tj. nosicielem Chrystusa.

Porzucił też natychmiast swe dotychczasowe zajęcie i pobiegł do Syrii, aby krzewić Ewangelię. Gdy pod miastem Samojem błagał Boga na klęczkach o nawrócenie mieszkańców, spostrzegła go białogłowa, która ulakłszy się jego wzrostu, zemdliała. Przyszedłszy do przytomności, wróciła do miasta i opowiedziała mieszkańcom, co ją spotkało. Wszystek lud wyszedł przeto za bramę, aby ujrzeć niezwykle widowisko, a Krzysztof przemówił do nich łagodnie, oświadczając, że zbawienia szukać należy w Panu Jezusie i jako dowód posłannictwa swego pokazał im żelazną laskę, z której wyrastały liście i kwiaty. Na widok cudu tego nawróciło się 18,000 ludzi i przyjęli Chrysta świętego.

Gdy cesarza Decyusza doszła wieść o tym wypadku, kazał przybyś okutego

w ciężkie kajdany stawić przed sobą i żądał od niego, aby oddał cześć rzymskim bogom. Krzysztof tak zwycięsko bronił swej wiary, że 40 żołnierzy natychmiast przyjęło chrześcijaństwo i poniosło śmierć męczeńską. Decyusz kazał go wtrącić do strasznej ciemnicy i polecił dwom nierządnicom, Nicecie i Akwili, aby go namówiły do odstępstwa, ale obie nawróciły się do chrześcijaństwa, od-

dały się pokucie i stwierdziły wiarę śmiercią męczeńską. Uniesiony zemstą, kazał Decyusz Krzysztofa biczować, wsadzić mu rozpalony hełm na głowę, natrzeć ciało jego olejem i wrzucić go w czelustę pieca, a gdy to nie pomogło, ściąć mu głowę. Święto jego obchodzi Kościół wschodni dnia 9 maja, zachodni 25 lipca.

Henryk z Kempten założył w roku 1386 w Vorarlbergu, w Tyrolu, Bractwo św. Krzysztofa. Obowiązkiem członków rzeczonoego Bractwa było służyć podróżnym przechodzącym przez Arlberg w zimie za przewodników. Mieli oni na szczycie góry własne schronisko, a dom ich nosi



Święty Krzysztof.

dotychczas imię świętego Krzysztofa. Rząd austriacki kazał w pierwszej połowie ubiegłego wieku zbudować szeroki trakt, prowadzący przez wspomnianą górę.

Nauka moralna.

Święty Krzysztof oświadczył owemu pułkownikowi, iż chcąc Chrystusowi Panu służyć, nie zdoła wiele pościć, modlić się i rozmyślać, gdyż nie czuje do tego dostatecznego pociągu. Natomiast okazał się skłonny do służenia dziełami miłosierdzia względem bli-

źnich. Jeżeli który z nas w podobnem położeniu się znajduje, niech spamięta i rozważa:

1) o u c z y n n o ś c i c h r z e ś c i j a ń s k i e j. Polega zaś ona na tem, abyśmy dla miłości Boga gotowi byli wyświadczać bliźnim przysługi mające na celu rzeczywiste i prawdziwe ich dobro, chociażbyśmy prawnie do tego nie byli zobowiązani i chociażbyśmy mieli przytem ponieść szkodę na mieniu i wygodach własnych. Nie braknie nam zaiste sposobności do wyświadczenia takich przysług nawet wtedy, gdy nie posiadamy ani majątku, ani talentu, ani znaczenia u ludzi. Nie trudno zaprawdę oszczędzić znajomemu przykrości, pomódz mu w sprawie mniejszej wagi; ileż to razy nadarza się sposobność przysłużenia się sąsiadowi wczesną przestrożą i uchronić go drobną pożyczką od większej straty! Nieraz można go pocieszyć przyjaznem słówkiem, bezinteresowną pomocą lub napomnieniem; cóż łatwiejszego, jak wesprzeć go w troskach i utrapieniu dobrą radą, szczerem ujęciem się za nim, pocieszyć go odwiedzinami albo miłosiernym daniem. Samo się przez się rozumie, że godzi się to wszystko czynić tylko wtedy, kiedy chodzi o rzeczywiste, cielesne lub duchowe jego dobro. Nie godzi się np. matce zaślepionej w synu starać się o to, aby go zasłonić od zasłużonej kary; nie godzi się służebnej być pośredniczką w noszeniu liścików miłosnych, aby zataić przed rodzicami miłość córki; nie godzi się przyjacielowi chwycić się wszelkich sposobów, aby przyjacielowi zapewnić zyskowny interes lub korzystną posadę.

2) Rozważmy nadal u s ł u ż n o ś ć c h r z e ś c i j a ń s k ą. Ma ona wysoką wartość, o mało co mniejszą od rzeczywistego nabożeństwa. Wiara nam nakazuje widzieć w każdym bliźnim dziecie Boże, szanować go, uznawać w nim brata lub siostrę. Jeśli przeto wyświadczamy bliźniemu przysługę, jeśli mu sprawiamy przyjemność, sprawiamy zarazem przyjemność i Bogu, który nam to stokrotnie wynagrodzi, darząc nas życiem wiekuistym. Chroniąc bliźniego od przykrości cielesnych lub zmartwienia, krzepiąc go na ciele lub duszy, czynimy niemal to samo, jakbyśmy to wyświadczali samemu Panu Jezusowi. Pięknym przykładem usługowności chrześcijańskiej jest święty Krzy-

sztof, który bez względu na własną wygodę przenosi przez rzekę we dnie i w nocy podróżnych i wędrowców, nie pytając ich ani o wiek, ani o stan. W nagrodę za tę uczynność zyskał wiekopomną sławę na ziemi i wiekuistą koronę w Niebie. Czy każdy z nas może się pochłubić taką gotowością do usług? Pan Jezus mówi: „Jednego ci braknie — tj. uczynności chrześcijańskiej — sprzedaj wszystkie, co masz i rozdaj między ubogich, a będziesz miał skarb w Niebie.“ Oby te słowa były dla nas zachętą do starania się o ten skarb niebieski.

Modlitwa.

Przez zasługi świętego Krzysztofa, Sługi Twego, błagam Cię, wiekuisty Boże, abyś mnie zachować raczył od grzechu samolubstwa, a natomiast natchnął duchem ofiarności i poświęcenia. Wszakże sam powiedziałeś: kochaj bliźniego swego, jak siebie samego. Niechaj nigdy o tem Twojem świętem przykazaniu nie zapomnę. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki, wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych u rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go października w Wenozie w Apulii męczeństwo św. **Feliksa**, Biskupa afrykańskiego, św. **Audaktusa** i **Januariusza**, Kapłanów i św. **Fortunata** i **Septyma**, Lektorów. Podczas prześladowania Dyoklecjańskiego zarządca Magdellianus trzymał ich długi czas w więzieniu częścią w Afryce a częściowo na Sycylii, gdyż nie zdołano Feliksa wzruszyć do wydania Ksiąg św., jak tego sobie życzył cesarz. Wkońcu pościnano ich. — U Homerytów w mieście Nagran śmierć męczeńska św. **Aretasa** i jego 340 t o w a r z y s z ó w pod cesarzem Justynem i żydowskim tyranem Dunaanem. Po nich wrzucono w płomienie pewną kobietę chrześcijańską; jej pięcioletni chłopczyk jednak, co jaskając się, wyznawał Chrystusa, nie dał się ani pochlebstwami, ani pogroźkami powstrzymać, jeno sam wskoczył za matką w płomienie. —

W Kolonii uroczystość św. Ewergisla, Biskupa i Męczennika. — W Konstantynopolu pamiątka św. Proklusa, Patryarchy. — W Bretanii zgon św. Magloryusza, Biskupa, którego ciało św. znalazło swe miejsce

spoczynku w Paryżu. — W klasztorze w Vertou pamiątka św. Marcina, Opata. — W Kampanii pamiątka św. Marka, Pustelnika, którego święte życie i czyny opisał Grzegorz Wielki.

25-go Października.

Żywot św. Kryszpina i Kryspiniana, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 303).



Dwaj bracia, święci Kryszpin i Kryspinian, powodowani gorliwością szerzenia wiary Chrystusowej, opuścili gniazdo rodzinne i udali się wraz z Biskupem Dyonizym i kilkunastu kapłanami do Gallii, aby im być pomocnymi w głoszeniu Ewangelii świętej. Nie mogąc Dyonizemu towarzyszyć aż do Paryża, osiedli w mieście Soissons i założyli przezornie sieci, aby łowić ludzi dla Nieba. Wkrótce jednak przekonali się, iż mieszczanie nie są przychylni chrześcijaństwu, i że zbyt jawne i otwarte ich Apostolstwo nie przyniesie spodziewanych korzyści. Smutne to doświadczenie nie zraziło ich, lecz spowodowało do szukania innych sposobów osiągnięcia zamierzonego celu. Wyrzekłszy się wszystkich przywilejów i korzyści, jakie im dawało ich wysokie urodzenie i wykształcenie, wstąpili w naukę do szewca, aby sobie z czasem ułatwić styczność z prostym ludem i wywierać nań wpływ tem korzystniejszy.

Wkrótce założyli warsztat, który niedługo zamienił się na szkołę chrześcijańskiej nauki. Obaj zbywali swój towar niestychanie tanio, a od biednych nie brali ani grosza, przez co pozyskali sobie miłość i zaufanie licznych odbiorców. Pod płaszczykiem prostoty i pokory utrzymywali liczne stosunki z rozmaitymi ludźmi, jednym służyli dobrą radą, drugim miłosiernym datkiem, a wszystkim okazywali uprzejmość i uczynność. W schadzkach towarzyskich umieli nakierować rozmowę na nieśmiertelność duszy, wiekuiste przeznaczenie człowieka, dobroć i mądrość Opatrzności Bożej, wykazywali niemoc bożków pogańskich i niedorzeczność oddawania im czci Bogu należnej. Nauki ich poparte dobrymi uczynkami i zasilone widoczną łaską Bożą, znalazły jak najlepsze przyjęcie w po-

czciwych sercach i pojętnych umysłach. Wielu uwierzyło w Chrystusa i dało się ochrzcić. Sława domu bogobojnych szewców rozgłosiła się w obszerniejszych kołach; odwiedzało ich mnóstwo ludzi spragnionych zbawienia i tak powstał związek gminy chrześcijańskiej, która z czasem wzrosła i ściągnęła na siebie nienawiść bałwochwalczych kapłanów.

Gdy cesarz Maksymian, srogi prześladowca chrześcijan, przybył w roku 287 do Soissons, zwrócono jego uwagę na Kryszpina i Kryspiniana, i obwiniono ich o uwodzenie ludu. Cesarz kazał ich uwięzić, smagać, i stać przed sobą. Nasamprzód namawiał ich łagodnie, potem szorstko i groźnie, aby uczcili bogów rzymskich. Bracia odpowiedzieli mu bez ogródki: „Czego inni pragną i czego się inni lękają, to w naszych oczach nic nie znaczy. Ani nas twe obietnice nie znącą, ani pogróżki nie zastraszą. Dóbr doczesnych i zaszczytów dobrowolnie się wyrzekliśmy. Cierpienia i śmierć nawet wyjdą nam na dobre, gdyż Chrystus jest naszym życiem.“ Odpowiedzią tą rozjątrzony Maksymian odlecił mu przełamać ich upór. Srogi sędzia i okrutni jego siepacze poczęli się znęcać nad braćmi, biczując ich, kładąc na torturach, dał ich prefektowi Rykcyowarowi i pobijając im za paznokcie drzazgi, lejąc na nich roztopiony ołów i sadzając na zapalonym stosie. Wszystkie te męki były bezskuteczne; męczennicy cieszyli się z ponoszonych katuszy, dziękowali głośno Bogu za to, że ich natchnął stałością i wytrwałością, i śpiewali na Jego cześć Psalmi i Hymny pobożne. Wszystkie te męczarnie przetrwali, nie poniosłszy najmniejszej szkody na zdrowiu.

Cud ten wywarł na zgromadzonych widzach tak silne wrażenie, że wielu z nich na-

wróciło się i przyjęło wiarę Chrystusową. Zniecierpliwiony przeto cesarz rozkazał prefektowi niebawem obu braciom poucinać głowy. Chrześcijanie wystawili później ponad grobem „tychże bohaterów“ piękny kościół. Zwłoki ich przeniesiono później do Rzymu i złożono w kościele św. Wawrzyńca. Wielbieni nie tylko we Francyi, ale i w całym świecie chrześcijańskim, dwaj Męczennicy są Patronami szewców i tkaczy. Prostym wy-
mysłem jest gadka, że bracia wyrabiali obuwie dla biednych z kradzionej skóry i że tym sposobem świadczyli dobrodziejstwa cudzym kosztem. Kłamstwo to powstało stąd, że w mieście Soissons uchodzili za bardzo biednych i towar swój sprzedawali za bardzo niską cenę, a po największej części nie dopominali się o zapłatę.

Nauka moralna.

Pan Jezus dał nam podczas Swej ziemskiej pielgrzymki przykład wszystkich cnót posuniętych do najwyższej doskonałości, a naszą powinnością jest naśladować Go w miłości niebieskiego Ojca i bliźnich. Ten zapal serdeczny, tę tęsknotę zbliżenia się do Chrystusa tu na ziemi i w Niebie nazywamy gorliwością. Za wzór takiej gorliwości można uważać świętych braci Kryszpina i Kryspiniana.

1) Z miłości ku Ojcu niebieskiemu zstąpił Pan Jezus z wyżyn nadziemskich na ten padoł płaczu i cierpienia i przywdział na Siebie postać ludzką, aby ludzi nawrócić i aby ich nauczyć, jak mają wielbić Tróję świętą w duchu i prawdzie. Kryszpin i Kryspinian z miłości ku Bogu opuścili Rzym, ów przy-

bytek rozkoszy i przyjemności, pożegnali ziemię rodzinną i krewnych i puścili się do niegościnnej Gallii, aby tam nieszczęśliwych współbraci, pogrążonych w sromotnym bałwochwalstwie, obeznać z wiarą chrześcijańską, która jedna tylko zdoła uszczęśliwić człowieka. Postępek ten dowodzi bohaterskiej ich gorliwości. I my zrządzeniem miłosierdzia Boskiego jesteśmy członkami Królestwa

Bożego na ziemi, dziećmi Kościoła katolickiego. Kościół jest matką naszą; ale jakże te dzieci częstokroć martwią i obrażają tę dobrą matkę! Jedne dbają tylko o ciało, stroje, tarzają się w zmysłowych rozkoszach; drugie gardzą jej przykazaniami i przestępują je na każdym kroku; innym nie wystarcza własna złość i przewrotność, starają się przeto przerobić drugich na swoje kopyto, sieją zgorszenie i namawiają ich do niewiary w objawienie i nieposłuszeństwa i wzgardy ustaw kościelnych. Nie powinnoż nas boleć, gdy kto policzkuje matkę naszą, czyni nieszczęśliwymi braci, a niebieskiego Ojca w oczach naszych



Święci Kryszpin i Kryspinian.

tak ciężko obraża? Kogo to boli, ten jest gorliwym uczniem Jezusa Chrystusa.

2) Aby u ludzi znaleźć przychylne przyjęcie i chętny posłuch, wyrzekł się Pan Jezus zewnętrznej okazałości, pracował przez lat ośmnaście przy prostym rzemieślniku Józefie, był skromnym, łagodnym, posłusznym i zjednał Sobie miłość wszystkich, którzy Go znali, widzieli i słyszeli. I nasi święci Bracia nie inaczej postępowali. Aby u nieokrzesanych mieszkańców miasta Soissons znaleźć przychylne przyjęcie, wyrzekli się

szlachectwa, świetności stanu, a mimo wysokiego wykształcenia udawali prostaczków, wyuczyli się szewstwa i tak żyli, że lud powziął do nich zaufanie, serdecznie ich umiłował i służył Bogu. Czyż w tem nie dali dowodu bohaterskiej gorliwości? Mamy niestety ojców i matki, co nie myślą uczyć dzieci katechizmu, nie odmawiają z czeladzią pacierzy rannych i wieczornych i nie dają im dobrego przykładu częstem przystępowaniem do Spowiedzi i Komunii. Czyż to godzi się nazwać gorliwością?

3) Aby stwierdzić prawdę Swej nauki, dowodnie okazać Swą gorliwość, dźwigał Pan Jezus ciężki krzyż z Betleem na górę Kalwaryę, cierpiał na ciełe i duszy tyle, ile nikt przed Nim i po Nim i złożył życie w ofierze na krzyżu. Kryszpin i Kryspinian, chcąc dać świadectwo Boskości swej wiary i pragnąc zachęcić chrześcijan do stałości, pozwolili się męczyć i oddali głowy pod miecz katowski. Czyż może być większy dowód gorliwości chrześcijańskiej? Korzystajmy przeto z przykładu, jaki nam dali dwaj święci Bracia! Brońmy wolności i swobód Kościoła katolickiego, wychowujmy dzieci w bojaźni Bożej, nie czytamy pism i gazet bezbożnych, święćmy Niedziele i dni uroczyste według przepisu Kościoła, a wtedy i my, lubo w mniejszym stopniu od powyżej wspomnianych Świętych, okażemy się gorliwymi chrześcijaninami.

Modlitwa.

Boże, któryś św. Kryszpina i Kryspiniana, Męczenników Twoich, przywiódł do tego, że oni z miłości ku Tobie wyrzekłszy się dóbr tego świata w ubogiem rzemiośle pracowali i w niem wysłużyli sobie koronę męczeńską, daj nam za ich wstawieniem się, w stanie, w jakim zostajemy, wiernie Ci służyć na ziemi, a w Niebie wraz z nimi chwalić Cię na wieki. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go października w Rzymie męczeństwo św. Chryzantusa i Daryi, Małżonków; po wielu karach i mękach, jakie im zadawał prefekt Celeryn dla ich wierności w wierze, cesarz Numeryan polecił św. Wyznawców wrzucić do dołu w piasek i ziemią i kamieniami żywcem zasypać. — Również w Rzymie śmierć męczeńska 46 Żołnierzy, ochrzczonych jednocześnie przez Papieża Dyonizego; wkrótce potem kazał ich Klaudyusz ściąć i pochowano ich przy drodze Salaryjskiej; jeszcze innych 126 Męczenników tamże złożono, między nimi św. Teodozysza, Lucyusza, Marka i Piotra, Żołnierzy. — W Soissons we Francji męczeństwo św. Kryszpina i Kryspiniana, szlachetnych Rzymian, co za czasów Dyoklecjana pod prezesem Rykcyowarem po nieludzkich męczarniach straceni zostali mieczem. Ich św. ciała zabrano do Rzymu i ze czcią wielką złożono w kościele św. Wawrzyńca w Paneperna. — We Florencji uroczystość św. Miniasza, Żołnierza, co z całą stanowczością wystąpił za swą wiarę i pod cesarzem Dyoklecjanem doczekał się wspaniałej korony zwycięstwa. — W Torre w Sardynii pamiątka św. Protusa, Kapłana i Januarego, Dyakona, którzy od Papieża Kajusa na tę wyspę posłani, za cesarza Dyoklecjana i prezesa Barbarusa zamęczeni zostali na śmierć. — W Konstantynopolu cierpienia św. Martynyusza, Subdyakona i Marcjana, Kantora, którego pod cesarzem Konstancyuszem zabili błędnowiercy. — W Rzymie pamiątka św. Bonifacego, Papieża i Wyznawcy. — W Perigueux we Francji uroczystość św. Fronto, który przez Apostoła św. Piotra wyświęcony na Biskupa, razem ze św. Grzegorzem, Kapłanem, nawrócił większą część tego narodu i wkońcu cudami opromieniony zasnął spokojnie w Panu. — W Bresciji pamiątka św. Gaudenego, Biskupa, odznaczonego szczególnie wiedzą i świętością. — W obwodzie Mende we Francji uroczystość św. Hilarego, Biskupa.



26-go Października.

Żywot świętego Ewarysta, Papieża.

(Żył około roku Pańskiego 120).

Swięty Ewaryst, Papież, był z rodu żydem, a Betleem było mu rodzinnym miastem. W Grecyi, gdzie wtedy nauki kwitły, pobierał wykształcenie, i za łaską Boga poznał naukę Chrystusa. Stamtąd przeniósł się do Rzymu, gdzie już istniała liczna gmina chrześcijańska, zostająca pod sterem Biskupa i Papieża Anakleta. Lubo otoczona bałwochwalcami, w prostocie ducha wierne wyznawała wiarę Chrystusową. Tutaj dla gruntownych swych wiadomości i rozlicznych cnót przyjęty został Ewaryst do stanu duchownego i wyświęcony na kapłana. Gdy zaś Anaklet skończył śmiercią męczeńską, mianowano Ewarysta jego następcą. Miał stąd wielkie przed sobą zadanie, ciągle bowiem wystawiony był na niebezpieczeństwo życia ze strony pogan, którzy zionęli nienawiścią przeciw chrześcijanom. Będąc

przeznaczonym od Boga do głoszenia bałwochwalcom nauki Zbawiciela, musiał prócz tego walczyć przeciw kacerzom, z którymi się już święty Jan Ewangelista ucierał. Ci kacerze zaprzeczali Bóstwa Chrystusowi, a mimo to, że świętą Jego naukę sromotnie specili, ważyli się nazywać chrześcijaninami. Aby się przeto od tych odszczepieńców odróżnić, nazwał Ewaryst siebie i parafian swych **k a t o l i k a m i**. Liczba chrześcijan w Rzymie była w porównaniu z poganami

szczupłą, ale mimo to nie było części miasta, w którejby sporo ich nie mieszkało. Podzielił przeto miasto na siedm parafialnych okręgów i przeznaczył dla każdego z nich kapłana, zobowiązując go do odbywania na-

bożeństwa i udzielania Sakramentów św. Każdemu z Biskupów dodał po siedmiu dyakonów, którzy mieli im być pomocnymi w prawieniu kazań i w pieczy nad ubogimi. Sam zaś przyświecał dobrym przykładem i dowodził swem życiem, iż rzeczywiście zasługiwał na miano Ewarysta, to jest najlepszego z ludzi. Ponieważ mocno tego przestrzegał, żeby chrześcijanie zachowywali czystość, i nie kazili małżeństwa nieprawymi związkami, zakazał surowo tajnych stosunków z niewiastami i ogłosił, że śluby mają być zawierane w kościele i pobłogosławione przez kapłanów.



Święty Ewaryst.

Tylko dziewięć lat rządził święty Ewaryst Kościołem Chrystusowym. Następnie poniósł śmierć męczeńską, tak jak jego poprzednik, w roku 112. Ciało jego złożone jest w Rzymie i spoczywa tuż obok ciała świętego Piotra, Księcia Apostołów.

Nauka moralna.

Święty Ewaryst należy do tych następców Piotra, którzy pod względem zarządu i organizacji gminy chrześcijańskiej w Rzymie wielkie i niespożyte położyli zasługi.

Trudnem zaiste było jego zadanie ustrzedz tę, jak na początek, nieliczną garstkę wyznawców Chrystusowych od zgorszenia, zepsucia i moralnej zarazy, jaką szerzyli podówczas poganie. A jednak spełnił je tak świetnie, że święty Ignacy musiał mu poświadczyć, iż jest prawdziwym wzorem pasterza, dbającego o dobro swej trzody.

Modlitwa.

Racz miłościwie wejrzeć, wszechmogący Boże, na nędzę naszą, a że nas ciężar własnych grzechów przygniata, niech nas wesprze miłościwe pośrednictwo świętego Ewarysta, Męczennika Twojego i Papieża. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprocz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go października w Rzymie męczeństwo św. **Ewarysta**, Papieża, co za cesarza Hadryana krwią swoją Kościół Boży przyozdobił. — W Afryce śmierć męczeńska św. **Rogacyana** i św. **Felicysyma**,

k którzy świetne odnieśli tryumfy podczas prześladowania za Waleryana i Galliena; o nich opowiada także św. Cyprian w piśmie swem: „Do Wyznawców.“ — W Nikomedyi pamiątka św. **Łucyana**, **Florusa** i ich **towarzyszy**, Męczenników. — Tegoż dnia uroczystość św. **Kwodwultdesza**, Biskupa z Kartaginy, który wraz z całym swoim klerem, od atryńskiego króla Genzeryka wsadzony na spróchniałe okręty bez wiosel i żagli, wydany został bałwanom morskim na łaskę, jednakże wręcz przeciw wszelkim nadziejom wylądował szczęśliwie w Neapolu; tamże na wygnaniu i jako wyznawca zakończył swój żywot. — W NARBONNIE uroczystość św. **Rustyka**, Biskupa i Wyznawcy; jego działalność przypadła za czasów cesarza Walentyniana i Leona. — W Salerno wspomnienie św. **Gaudyusza**, Biskupa. — W Pawii pamiątka świętego **Fulkusa**, Biskupa. — W Hildesheimie uroczystość św. **Bernwarda**, Biskupa i Wyznawcy, zaliczonego w poczet Świętych przez Papieża Celestyna III. — Również uroczystość św. **Kwadragesyma**, Subdyakona, co pewnego umarłego do życia przywołał.

27-go Października.

Żywot świętego Frumencyusza, Apostoła Etyopów.

(Żył około roku Pańskiego 60).



omiędzy głosicielami wiary Chrystusowej, których Bóg cudownym sposobem powołał do pracy, odznaczył się święty Frumencyusz, rodem z prastarego miasta Tyru.

Za panowania cesarza Konstantyna Wielkiego przedsięwziął filozof Metrodor rozmaite podróże do obcych krajów, wiedziony już to ciekawością, już to chęcią pomnożenia swej wiedzy. W jednej z tych dalekich wycieczek dostał się aż do Persyi i do odległych Indyi czyli Etyopii. Po powrocie opisał cesarzowi dokładnie, co widział, złożył przed nim wielką ilość klejnotów i pereł, zapewniając, że byłby ich przywiózł o wiele więcej, gdyby mu nie był zabrakł większej części król perski, Sapor.

Zachęcony szczęściem Metrodora, wy-

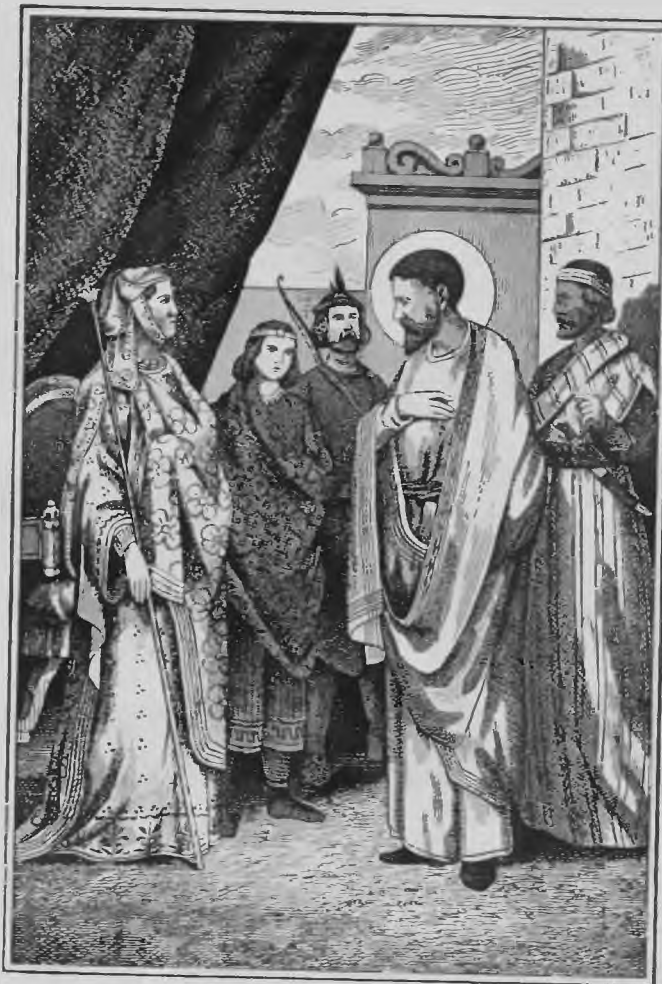
brał się inny filozof, imieniem Merop, w te same strony i wziął z sobą dwóch młodzieńskich wnuków, Edezyusza i Frumencyusza, których wychowaniem i wykształceniem dotychczas się zajmował. Ukończywszy podróż z pomyślnym skutkiem, wszedł na statek w zamiarze udania się z powrotem w strony rodzinne. W drodze zabrakło żywności, a trzech podróżni musieli wylądować w przystani morskiej.

Gdy Merop i osada okrętowa wyszła, celem zakupu żywności, dwaj chłopcy, Edezyusz i Frumencyusz, usiedli w cieniu drzewa, wykonując zadaną przez dziadka pracę. Tymczasem nadeszli dzicy krajowcy, wiodący podówczas z Rzymianinami wojnę, cały ładunek okrętowy zabrali, wymordowali załogę okrętową i podróżnych, a po-

między nimi i dziadka chłopców. Z przestraczeniem i osłupieniem spoglądały chłopięta owe na rzeź srogą; już zbliżali się i do nich barbarzyńcy z dobytymi mieczami, ale niewinna prostota i dziecięca skromność, przebijająca się na twarzyczkach dzieci rozbroiła morderców. Darowali im życie i zawiedli ich do króla, mieszkającego w Arunie.

Mniej srogi od swych poddanych monarcha upodobał sobie chłopców, a widząc ich niezwykle zdolności, zatrzymał ich u siebie i kazał kształcić. Wkrótce pozyskali obaj zaufanie jego, a gdy doszli lat młodzieńczych, Edezyusza mianował księżę swym skarbnikiem, Frumencyusza natomiast tajnym radcą i sekretarzem. Czując się bliskim śmierci, przywołał ich do łoża, podziękował im za wierną służbę i w nagrodę udarował ich wolnością. Ale małżonka umierającego namówiła ich, aby przy niej zostali i byli jej doradcami w rządach kraju, które sprawowała w imię swego nieletniego syna. Pozostali przeto przy królowej wdowie, a Frumencyusz został wychowawcą i nauczycielem następcy tronu. Większa część spraw państwa przechodziła przez jego ręce. Wszyscy go miłowali i szanowali. Nic mu nie brakło do szczęścia, jak tylko wiary, która nieznaną była narodowi, czyli raczej zupełnie w nim ostygła. Święty Filip, dyakon, ochrzcił był dawniej szambelana królowej Kandaki, i to był pierwszy posiew nauki Chrystusowej w kraju; ale z biegiem czasu zatarły się ślady chrześcijaństwa, a lud popadł w dawne bałwochwalstwo. Bolało Frumencyusza to zaśle-

pienie narodu, starał się przeto rozniecić przygasłe światło wiary. Wezwał tedy kilku kupców chrześcijańskich, aby osiedli w Etyopii, wyrobił im różne przywileje i pozwolenie swobodnego wyznawania wiary. Tak powstała tam pierwsza gmina chrześcijańska, która przykładnem życiem i rozlicznymi cnotami wywierała zbawienny wpływ na pogan. Tymczasem doszedł następcą tronu



Święty Frumencyusz.

do pełnoletności i objął zarząd kraju. Edezyusz wrócił w strony rodzinne, Frumencyusz zaś, któremu wiele zależało na rozkrzewieniu wiary Chrystusowej, udał się do Aleksandryi i poprosił tamtejszego Patriarchę Atanazego, aby posłał do Etyopii Biskupa i dokonał dzieła nawrócenia całego narodu. Uradowany tem święty Atanazy, zwołał natychmiast Synod Biskupów, którzy jednogłośnie oświadczyli, iż nikt nie jest godniejszym tego posłannictwa i zdniejszym do tego urzędu, jak Frumencyusz. Jego też święty Atanazy wyświęcił na pierwszego Biskupa Etyopii.

Nie zwlekając i wyrzekłszy się widzenia rodzinnego kraju, wrócił Frumencyusz do Aruny. Kazaniami, dobrocią i łagodnością, gorliwością i cudami działanymi dokonał wielu nawróceń. Wszystko się cisnęło do chrztu, król Aizan i brat jego Sazan przyjęli wiarę Chrystusową, a przykład ich pociągnął cały naród do stóp krzyża. Wszędzie wznosiły się zamiast pogańskich świątyń piękne kościoły, mnożyła się liczba duchownych, a chrześcijaństwo zakwitło w Etyopii.

Było to szatanowi solą w oku, nie myślał bowiem w stronach, gdzie dotychczas

wszechwładnie panował, bez walki ustąpić i sposobił się do zaciętego boju. Cesarz Konstancyusz był kacerzem, trzymającym z arianami, a tem samem był zawziętym wrogiem świętego Atanazego, który zwalczał arianów i skuteczny stawiał im opór. Frumencyusz zaś był przyjacielem Atanazego i jako taki ściągnął na siebie nienawiść cesarza. Monarcha chciał kacerskie błędy zaszczerpić również w Etyopii i w tym celu napisał do Aizana i Sazana list, w którym żądał aby Frumencyusza przenieśli do Egiptu, gdzie go Patriarcha arianowski zamianuje Biskupem. Aizan i Sazan nie usłuchali rozkazu zaślepionego cesarza i odesłali list do Atanazego, donosząc mu, że nie myślą z nim zrywać.

Frumencyusz troskliwą miał pieczę nad swą trzodą i doczekał się radości, że po jego stronie stanęło niebawem dziewięciu Biskupów. Sam zaś wyniesiony na godność Arcybiskupa, umarł po kilku latach pełen zasług w wieku podeszłym w Arunie.

Nauka moralna.

Podziwiamy mądrą Opatrzność Bożą, która i z przewrotności ludzkiej korzysta, aby dopiąć swego celu. Wybiła godzina łaski dla narodu Etyopów. Chciwość i ciekawość zapędza w odległe strony filozofa, który niewiadomo z jakiego powodu zabiera z sobą parę wnuków. Sam przypłaca tę ciekawość śmiercią, a niewinne chłopcy stają się narzędziem w ręku Pańskim do nawrócenia całego narodu na świętą Wiarę. Czyż w tym wypadku nie sprawdzają się święte słowa: „Wasze drogi nie są Memi drogami.“ Opatrzność Boża wszystkim kieruje, wszystkim rządzi, od niej zawisły losy całych narodów i jednostek. Wiara w Opatrzność Boską nakazuje nam pokładać bezwarunkową ufność w Boga, polegać na Jego dobroci i mądrości, a zresztą niczego się nie lękać i o nic nie dbać. Jednego się tylko wystrzegać należy, ażebyśmy dobrotnych zamiarów Boga nie udaremnili grzechem. Bądźmy przekonani, że każdy wypadek, każde zdarzenie w naszym życiu, czy nam się zda dobrem, czy złem, jest dla naszej duszy korzystnem i pożytecznem, i dlatego rzeczywiście dobrem. W pokornem posłuszeństwie zdajmy się zupełnie i bez-

względnie na wolę Boską. Bóg pragnie nawet wtedy dobra naszego, gdy nas nawiedza smutkiem i utrapieniami. Jako krótkowidze nie pojmujemy nieraz, czemu Bóg nas doświadcza i próbuje hartu naszej duszy, zsyłając na nas zmartwienia, choroby, niepowodzenia. Przyjdzie chwila, jeśli nie tu, to w przyszłym świecie, gdzie się ukorzymy przed Jego mądrością, gdzie uznamy, że to, co nam się wydało przykrem i niesłusznem, zmierzало do naszego dobra i rzeczywistą korzyść naszą miało na celu.

Modlitwa.

O Boże wszechmogący, utwierdź nas w wierze w Twoją Opatrzność Boską, która wszystkim kieruje i wszystko obraca na nasze dobro. Daj nam tę łaskę, abyśmy się nigdy nie zachwiali, lecz abyśmy we wszystkim, co na nas zsyłasz, widzieli w pokorze ducha mądrość i dobroć Twoją. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go października wigilia św. Szymona i Judy Tadeusza, Apostołów. — W Awili w Hiszpanii męczeństwo świętego Wincencego jako też św. Sabiny i Chrystety, których na torturach rozciągano tak silnie, że im wszystkie członki ze stawów powychodziły; potem położono głowy ich na kamienie i bito kijmi tak strasznie, że mózgi powypryskiwały. Wszystko to działo się z rozkazu prezesa Dacyana. — Pod zamkiem Tyle pamiątka św. Florencjusza, Męczennika. — W Kapadocyi wspomnienie św. Kapitoliny i jej sługi Eroteis, pomarłych śmiercią męczeńską pod Dyoklecyanem. — W Abisynii pamiątka św. Frumencyusza, Biskupa, który najpierw jako niewolnik żył w tym kraju, później zaś, od św. Atanazego wyświęcony na Biskupa, rozszerzał tamże Ewangelię. — W Etyopii uroczystość św. Elsbana, Króla, co żył współcześnie z cesarzem Justynem. Zwyciężywszy nieprzyjaciół Imienia Chrystusowego, posłał w ofierze swój dyadem królewski do Jerozolimy, a dotrzymując ślubu, żył jako pustelnik, aż go Bóg powołał do korony wiecznej.

28-go Października.

Żywot świętego Szymona i Judy, Apostolów.

(Żyli około roku Pańskiego 60).



kościół Zachodni obchodzi pamiątkę tych dwóch Apostolów razem, Wschodni natomiast osobno.

Szymon, którego dla odróżnienia od św. Piotra zowią „Chananejczykiem“ i „Zelotą“ (gorliwym), był podobno rodem z Kany Galilejskiej i był owym narzeczonym, którego gody ślubne uczcił Jezus i Marya Swą obecnością. Cud zamienienia wody w wino był dlań, jak podanie głosi, powodem, iż za zezwoleniem swej narzeczonej poszedł za Chrystusem i odznaczając się wielką gorliwością w głoszeniu Ewangelii i staraniu się o zbawienie dusz, zyskał sobie nazwę „Zeloty“ czyli „gorliwego.“ Wykształcony przez Jezusa na Apostoła i zbrojny darami Ducha św., niósł pochodnię Ewangelii świętej pomiędzy Żydów i pogan i zeszedł się później w Persyi z Judą Apostołem.

Juda, którego dla odróżnienia od Judasza Iskaryoty zowią także „Tadeuszem“, czyli „Lebeuszem“, tj. „odważnym“, był synem Kleofasa, brata świętego Józefa i Maryi, krewnej Najśw. Maryi Panny. Apostoł św. Jakób Młodszy i św. Szymon byli jego rodzonymi braćmi. Przed powołaniem na urząd Apostolski żył w szczęśliwym małżeństwie z Maryą i trudnił się uprawą roli. Tem większą przeto zasługa jego i dobrowolna ofiara, że opuścił wszystko, drogą żonę, miłe dzieci i mozolnie zebrany majątek, i poszedł za Jezusem, ażeby ostatecznie ponieść śmierć męczeńską. Przy ostatniej wieczerzy, gdy Pan Jezus oświadczył, że się tylko tym objawi, którzy Go miłują, przerwał Mu pytaniem: „Panie, dlaczego objawiasz nam, a nie światu?“ — Widać stąd, że i on razem z innymi się spodziewał, że Pan Jezus założy Królestwo na ziemi i jako król ziemski uszczęśliwiać będzie Żydów. Jezus błędne jego mniemanie sprostował temi słowy: „Kto Mnie miłuje, chowa słowa Moje i Ojciec Mój miłuje Go: przyjdziemy do Niego i mieszkać u Niego będziemy.“

Podanie mówi, że po Zielonych Świątkach Juda w Arabii i Syrii gorliwie szerzył

wiarę chrześcijańską i że w Persyi zeszedł się z Szymonem. Król Bodarach wysłał podówczas do Indyi wojsko i pytał bogów, jaki będzie koniec wyprawy. Ci odpowiedzieli, że dopóty mu na to nie odpowiedzą, póki cudzoziemcy, Szymon i Juda, w kraju przebywać będą. Król zaciekawiony, kazał stanąć przed sobą mężom, których tak mocno lękali się bogowie. Gdy Apostołowie przed nim stanęli, rozkazali pogańskim kapłanom, aby zabrali głos i oświadczyli, jaki będzie skutek wojny. Ci przepowiedzieli, że walka będzie długą i krwawą. „Kłamiecie — rzekli Apostołowie — jutro około godziny trzeciej, królu, staną przed tobą posłowie indyjscy, aby cię prosić o pokój i poddać ci się. Bodarach kazał uwięzić i Apostolów i wróbitów, aby się przekonać, kto z nich prawdę mówił. Gdy nazajutrz słowa Apostolów się ziściły, uradowany król poszedł po nich do więzienia i chciał kapłanów pogańskich skazać na śmierć, ale za wstawieniem się Szymona i Judy darował im życie, zagroziwszy jednakże niełaską. Chciał obu Świętych sowingie obdarzyć, ale ci odpowiedzieli: „Nie po to przyszliśmy, aby się z bogacić znikomymi dobrami, lecz aby ciebie i twój naród uszczęśliwić skarbami wiecznotrwałymi.“

Tymczasem dyszący zemstą kapłani pogańscy spiknęli się z dwoma czarownikami, i postanowili za ich pomocą wygnać cudzoziemców z kraju. Czarnoksiężnicy chcieli użyć do tego wielkich węzów. Apostołowie natomiast rozkazali gadzinom rzucić się na swych panów, ale nie zabijać ich. Posłuszne rozkazowi Świętych węże tak sponiewierały czarowników, że ci z bólu i ze strachu krzyć zaczęli. Na rozkaz Apostolów gady się od nich odczepiły i pochowały.

Bez przeszkody odtąd głosili Szymon i Juda Ewangelię świętą, czynili różne cuda i nawrócili nieomal całe królestwo do wiary Chrystusowej. Postępy chrześcijaństwa, zbурzenie świątyń pogańskich albo zamienianie ich na kościoły, wprawiały pogańskich kapłanów w rozpacz; poczęli więc burzyć lud i tak

go rozjątrzyli, że pojmano Szymona i Judę w mieście Suanirze, sponiewierano jednego i drugiego i zawiedziono przed posągi słońca i księżyca, żądając, aby im złożyli ofiarę i wyparli się Chrystusa. Lecz gdy wskutek modłów obu Apostołów bałwany z ołtarzy pospadały i w drobne kawałki się potłukły, lud wpadł we wściekłość i domagał się niezwłocznej ich śmierci. Po długich mękach przepiłowano tedy Szymona na wzdłuż, a Judę mieczem stracono. Część ich zwłok spoczywa w Rzymie. Święty Juda pozostawił pismo Apostolskie, w którym przestrzega przed kacerzami.

Nauka moralna.

Niema zbawienia poza Kościołem. Kto zna niesłychane cierpienia i mozolne starania, jakie podejmowali Apostołowie w sprawie rozkrzewienia chrześcijaństwa, kto widzi kraje i narody całe, nie znające Kościoła katolickiego, albo nie chcące o nim wiedzieć, zapyta, czy to prawda, że niema zbawienia poza Kościołem. Na to daje Objawienie i rozum ludzki odpowiedź potwierdzającą, mniej więcej taką:

1) Objawienie Boskie mówi: „Niema zbawienia, jak tylko w Kościele.“ Pan Jezus rzekł do Apostołów: „Idąc tedy nauczajcie wszystkie narody com wam kolwiek przykazał.“ (Mat. 28, 19—20). „Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, a kto nie uwierzy, będzie potępiony.“ (Mar. 16, 16). To samo głoszą Ojcowie Kościoła, jak np. święty Cyprian: „Jak nikt ocaleć nie mógł, kto był

poza Arką, tak nikt nie ocaleje, co stoi poza Kościołem.“ Święty Chryzostom zaś: „Wiemy, że tylko w Kościele jest zbawienie, i że poza katolickim Kościołem nikt nie będzie miał udziału w Chrystusie, ani pewnym będzie zbawienia.“ Święty Augustyn uczy: „Kto jest odłączony od Kościoła katolickiego, choćby żył chwalebnie, już z tego jednego powodu, że się odłączył od jedności z Chry-

stusem, nie będzie miał żywota, lecz gniew Boga na nim ciążyć będzie.“

2) Rozum ludzki powiada to samo. Każdy rozsądny człowiek ze stworzonych rzeczy mieni, że jest jeden Bóg, który jest Stwórcą, Panem, rządcą świata i mówi: „Jeślić sam siebie nie stworzyłem, jeśli sam się nie uposażyłem zdolnością, zajmowania na tym świecie pewnego stanowiska, w takim razie Bóg, jako Stwórca i wszechwładny Pan mój rozporządza mną i ma obowiązek i prawo wypowiedzenia mi jasno i wyraźnie, co czynić winienem.“ Historia, cuda, proroctwa, treść Ewangelii pouczają nas, że Pan Je-



Święci Szymon i Judo.

zus jest prawdziwym Synem Bożym, Panem i władcą całego świata wszystkich ludzi, że On założył Kościół, aby w Kościele szukali i osiągnęli zbawienie. Kto sądzi, że poza Kościołem Chrystusowym, w innem wyznaniu albo też religii może osiągnąć cel swego przeznaczenia i dostąpić zbawienia, ten przyznaje tem samem, że Bogu nie przysługuje prawo przepisywania nam, jak mamy do tego zbawienia dążyć; ten przyznaje, że ani wcielenie się Boga w postać człowieczą, ani śmierć Jego na krzyżu nie była potrzebną

i konieczną do zbawienia ludzkości, ten mówi, że jest niezależnym od Boga, że może być zbawionym bez Boga i Chrystusa. Nie wynika stąd bynajmniej, abyśmy osoby innowierców potępiali; potępić należy tylko błąd, sąd o osobach błędzących należy zostawić Bogu. Sam rozum przeto dyktuje, że albo Kościół Chrystusów jedyną daje rękojmię zbawienia, a poza Kościołem niema zbawienia, i koniecznie trzeba być członkiem Kościoła, albo trzeba się wyrzec Kościoła i oddać się pod opiekę szatana. Samowiedza mówi nam, że mamy wolny wybór, ale sumienie przestrzega nas, że za ten wybór odpowiemy przed Bogiem. Wybierajmy więc dobrze i szanujmy świętą instytucję Kościoła rzymsko-apostolskiego.

Modlitwa.

Boże, któryś nas przez świętych Apostołów Twoich Szymona i Judę, do wyznania Imienia Twojego przywieść raczył, daj nam, w cnotach chrześcijańskich postęp czyniąc, godną cześć im oddawać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.



Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go października uroczystość św. Apostołów **Szymona i Chanaan** i **Jczyka** i **Tadeusza**, którego zowią także

Judą. Szymon głosił Ewangelię w Egipcie, Tadeusz w Mezopotamii; potem dotarli obaj do Persyi i zmarli jako Męczennicy, dokonawszy wielkiej liczby nawróceń. — W Rzymie męczeństwo św. **Cyryli**, Dziewicy, córki św. Tryfonii, uduszonej dla wiary za cesarza Klaudyusza. — Tamże śmierć męczeńska św. **Anastazyi Starszej** i św. **Cyryla**. Pierwszą spętano w prześladowaniu Waleryana za prefekta Probusa łańcuchami, znieważano policzkowaniem, dręczono płonącymi pochodniami i biczowaniem; ponieważ mimo to wytrwała niewzruszenie w wierze, kazał jej sędzia poobcinać piersi, powyrywać paznokcie i zęby, potem uciąć ręce i nogi, a wreszcie głowę, tak iż przeobfita w krwiste klejnoty przeszła do niebieskiego Oblubieńca swego. Cyryl podał jej na prośbę wody na ugaszenie pragnienia i pozyskał za to w nagrodzie koronę męczeńską. — Pod Komo uroczystość świętego **Fidelisa**, Męczennika z czasów cesarza Maksymiana. — W Moguncyi pamiątka św. **Ferrucyusza**, Męczennika. — W Meaux we Francyi uroczystość świętego **Farona**, Biskupa i Wyznawcy. — W Neapolu uroczystość św. **Gaudyusza**, który za czasów wandalckiego prześladowania chrześcijan przybył z Afryki, gdzie był Biskupem, do Kampanii i w pewnym klasztorze w pobliżu miasta doznał błogosławionego zgonu. — W Vercelli pamiątka św. **Honora**, Biskupa.

29-go Października.

Żywot błogosławionego Sadocha, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 1257).



Sgnistego ducha mąż wielki, Patriarcha Dominik święty nic goręcej nie pragnął nad to, aby przez się i przez bracię swoją dusze zatracone wyrwał z paszczyki smoka piekielnego, czego bardzo mu nie życzyli szatani i na to się żarli. Trafiło się, że dwaj jego bracia szli do Bononii na kapitułę generalną, do których przyłączywszy się niby podróżny jeden, pytał ich, kędy się zapuścili? Odpowiedzieli mu, że do Bononii na kapitułę. Spytał ów: A co tam będzie postanowiono? Rzekli oni: To,

żeby rozsiewali nasi bracia Słowo Boże po wszystkich częściach świata. Spytał znowu: A czy pójdą oni do Grecyi, albo do Węgier? Odpowiedzieli: I wielu bardzo. Zatem ów biegun, a w rzeczy samej szatan, wyleciał na powietrze, strasznym głosem wołając: „Zakon wasz, poharńbienie nasze!” I zaraz z oczu ich zniknął.

Przyszedszy do Bononii, opowiedzieli to widzenie św. Dominikowi i innym Ojcom w Imię Boskie tam zgromadzonym. Co usłyszawszy Mąż święty radował się w du-

chu, i mocno zamyślał do tych krajów jak najzdolniejszych pracowników posłać. Roku Pańskiego 1221 wybrał na to Ojca Pawła Węgrzyna, który będąc w akademii bonońskiej najprzedniejszym prawa duchownego doktorem, świeżo wstąpił do zakonu jego, a jemu dodał za towarzyszy Ojca Sadocha Polaka, wielkiej doskonałości i świętobliwości męża i dwóch innych. Tedy tych wybranych rycerzów posłał prosto do Węgier z tej przyczyny, że to królestwo miało w sąsiedztwie wielu odszepieńców od Kościoła Bożego, a nadto blizki naród Kumanów, któremu dotąd jeszcze nie była Ewangelia ogłoszona. Naród ten był między Dnieprem i morzem Czarnem, o którym słysząc Dominik, sam po ustanowieniu swego zakonu zamyślał iść na nawracanie jego.

Z błogosławieństwem tedy Ojca swego błogosł. Paweł i Sadoch puścili się przez Dalmację w drogę swoją, a gdy przyszli do miasta Lavrium, błogosł. Paweł miał tam do ludu kazanie z wielkim pożytkiem, którego pilnie słuchając, trzej studenci poprosili o przyjęcie ich do zakonu, a tak z siedmiu już złożona była owa święta kompania. Gdy zaś przyszli do Węgier, przez modlitwy gorące, posty, łzy i inne święte ćwiczenia, zamysły swoje Bogu polecali, a że nie mieli klasztoru, wyżebrany chlebem życie swoje podejmowali. A Bóg dobrotliwy cudy ich objawiał i ludziom zalecał.

Trafiło się, iż raz przyszli do wsi jednej natenczas, kiedy w kościele było nabożeństwo. Więc odprawivszy Msze święte, gdy

ludzie wszyscy z kościoła wyszli i zakrytych drzwi kościelne zamykał, ubodzy owi bracia sami w przysionku kościelnym zostali i nie było takiego, któryby ich do siebie zaprosił. Spostrzegłszy to jeden ubogi rybak, choć się nad nimi litował, nie śmiał ich jednak do chaty swojej zaprosić, bo nie miał ich czem pożywić. Powiedział jednak o tem żonie swojej, która mu rzekła: Nie mam,

tylko trochę jagiel i nieco rybek. Mąż zaś z Boskiego natchnienia kazał jej spatrzeć, czy nie ma jakiego grosza w worku, który gdy wytrząsała, wypadły z niego dwa pieniądze, których poprzednio tam nie było; ucieszony tem niezmiernie dobry ów człowiek, rzekł do żony: Idź, a za jeden kup chleba, za drugi wina. Sam zaś pośpieszył do kościoła, gdzie zastawszy sługi Boskie, zaprosił ich do siebie i z radością wprowadził do domu swego. A gdy ich uczęstował rybkami i kaszą, oni dziękując Panu Bogu, prosili Go, aby owym ludziom to nagrodił. Jakoż zaraz nagrodił ich Pan Bóg i pocieszył tem, czego

pożądali, potomkiem i dziedzicem.

Gdy już owe święte grono osiadło i ożnajmiło się Węgrom, trafiło się, że błogosławiony Sadoch nocy jednej wstawszy na Jutrznę, modlił się gorąco do Boga, prosząc Go o szczęśliwe powodzenie i rozmnożenie zakonu swego. Wtem obaczył wielką zgrają szatanów strasznymi głosy narzekających na swoją stratę w duszach, które ci nowi zakonnicy mieli im z paszczęki wydzierać, i tak zakończyli: „Biada nam, że nam prawo nasze chcecie odbierać i z naszych sie-



Błogosławiony Sadoch.

dlisk nas wyganiać. Ach! kiedy nas i przez tych chłopców — mieniać owych nowicyuszów w drodze przyjętych, — z naszą hańbą chcecie wyrzucać!“ A gdy to widzenie błogosł. Pawłowi i innym opowiedział, tem goręcej się zapalali i do służby Boskiej i do nawracania dusz obłąkanych. Sprawił to zaś Bóg, że bardzo wiele młodzieży patrząc na święte życie tych pierwszych Dominikanów w Węgrzech, opuszczało świat i wstępowało do tegoż zakonu.

Mając zatem liczną kompanię, błogosławiony Paweł najprzód niektórych wysłał do krainy francuskiej, gdzie niezmierna moc była heretyków i innowierców, w których nawracaniu mimo rozmaitych trudów i znojów, póty w pracy Apostolskiej nie ustali, póki ich do jedności Kościoła nie przygarnęli. Zaprawiwszy się na heretykach, obrócił się błogosł. Paweł z Sadochem i inną bracią na nawracanie pogan Kumanów, lecz skoro stanął nad Dnieprem, napadli na nich dzicy mieszkańcy, bili ich, morzyli głodem, dwóch zamordowali, a dwóch w niewolę zabrali. Pozostali przy życiu wczas się uchroniwszy, wnet poczęli w tym narodzie rozsiewać Ewangelię i poszczęścił ich pracy Pan Bóg, albowiem oprócz liczego gminu ludzi, nawrócili i ochrzczili księcia ich zwanego Brutusem, wraz z jego rodziną, który statecznie trwał w Wierze świętej i szczęśliwie umarł. Po nim możniejszego jeszcze księcia Bemborcha przygarnęli do wiary, a z nim tyśiąc innych z dworu i rodziny jego. Tego zaś księcia do Chrztu świętego trzymał Jędrzej II, król węgierski, a wszystkim nawróconym Kumanom pozwolił osiadać w swoim państwie; jakoż z czasem osiadł już chrześcijański ten naród w ziemi siedmiogrodzkiej i około Temeswaru.

Gdy zaś cały prawie naród Kumanów wiarę Chrystusową przyjął, Tatarzy nań wielkim tłumem napadli, a zastawszy tam błogosł. Pawła z bracią jego, rozjuszeni na nich, iż wiarę Chrystusową ogłaszali, dziewięćdziesiąt ich z wodzem swoim Pawłem, to szablami, to strzałami, to dzidami pomordowali, a innych na stosach spalili. Błogosławiony Sadoch znajdował się wtenczas na innym miejscu, a usłyszawszy o takim prześladowaniu pohańców, puścił się ze swoim

towarzystwem do własnej ojczyzny Polskiej, w której mu też Bóg męczeńską koronę przeznaczył. Przybywszy bowiem do Sandomierza i będąc przeorem nad czterdziestu i dziewięciu braćmi, wkrótce Tatarzy pod wodzami Nogajem i Celbugą wpadli do Polski, a pożarem prawie idąc, zburzywszy klasztor Zawichoski i świętego Krzyża, natarli na Sandomierz, który zdradliwie i wiarołomnie opanowawszy, niezliczoną moc ludzi wycięli.

Gdy się to w mieście dzieje, błogosł. Sadoch w nocy z wszystką bracią, wyjawszy jednego, który z jakimś sprawunkiem w drogę był posłany, wstali na Jutrznę, po której gdy według zwyczaju młodzieuchny nowicyusz martyrologium, albo zapowiedzi świąt na drugi dzień miał śpiewać, obaczył na księdze złotemi literami napisane te słowa: „W Sandomierzu, męczeństwo czterdziestu i dziewięciu Męczenników.“ Zrazu bardzo się zadziwił i przeląkł, ale ośmieliwszy się niewinnymi usty wyśpiewał, co widział. Przelekli się na te słowa wszyscy, a błogosł. Sadoch, Przeor, kazał sobie podać księgę i obaczył powyższe słowa złotem napisane. Widzieli też i inni Ojcowie, aż też w rękę ich owo pismo zniknęło.

Zatem św. Sadoch rzecze: Boskie to jest upomnienie, bracia najmilsi, i niedaremno te słowa niewinnego nowicyusza oczy rozświeciły. Dawca życia i śmierci pewnie nas wzywa do żywota nieśmiertelnego, wspomnijcie sobie przeto najmilsi na wszystkie grzechy wasze, a Spowiedzią świętą i skruczą je zgładźcie i najslodszy Wiatykiem posilcie dusze wasze, abyśmy mężnie gardła nasze na pogańskie szablestawili. Umrzeć potrzeba, braciszku najmilsi, więc ochotnie i wesoło za żywą i niekrwawą ofiarę umierajmy. Temi słowy i innemi napominał pobożny Ojciec syny swoje, a oni też po uczynionej spowiedzi, po przyjęciu Najświętszego Sakramentu pokrzepieni na duchu, oczekując ostatniego kresu, trwali ostatek na modlitwie i rozmyślaniu Męki Pańskiej, wzywając sobie na pomoc Najświętszej Panny.

Pożądany ów dzień prędko też nadszedł, który odwiązawszy pobożnych zakonników z więzów ciała, do Nieba ich posłał. Wściekli bowiem Tatarzy wpadłszy właśnie do

kościola św. Jakóba, gdy błogosł. Sadoch wraz z resztą braci pobożnie śpiewał „Salve Regina“ i ostatecznie wzywał Pani i Królowej swojej, wszystkich na szablach swoich roznieśli. Jeden wprawdzie brat skrył się był na wierzch kościoła, ale widząc jak mężnie inisi na placu zostawają, zszedł na dół i kark swój podał pod szablę niebożnych, aby wraz z bracią mógł być uczestnikiem korony męczeńskiej. Stało się to roku Pańskiego 1257.

Nauka moralna.

Umrzeć musisz, a umrzesz tylko raz, nie wiesz jednak kiedy i jak umrzesz. Nie wiesz gdzie, i w jakim stanie umrzesz. Umrzesz wcześniej, niż się spodziewasz. Jeżeli nie pamiętasz o śmierci, umrzesz wtenczas, kiedy najmniej o niej myśleć będziesz. Jakie życie — taka śmierć. Jak nie podobna w jednej chwili nauczyć się rzemiosła, którego się kto nigdy nie uczył, tak niepodobna w jednej chwili zapomnieć rzemiosła, któremu się kto zawsze oddawał. Jakże może w sobie wzbudzić miłość Pana Boga przy śmierci ten, co Go przez całe życie nienawidził? Jakże znienawidzisz przy śmierci grzechu, w którym całe życie się kochałeś? Za zdrowia nie nawykłeś do cnoty, czyż w chorobie będziesz i staniesz się cnotliwym? Po śmierci sąd — a po osądzeniu będziesz albo zbawiony, albo potępiony. Zastanów się nad tem teraz, czego będziesz żałował w godzinie śmierci, żeś czynił, lub żeś zaniedbał uczynić. Teraz czyn, co cię naówczas napęlni radością, unikaj tego, czego byś przy śmierci żałował, żeś popełnił. Przy bramie wieczności zostawisz wszystkie dobra swoje. Sława twoja nie pójdzie z tobą do grobu, uciechy twoje zamienią ci się potem w gorycz, a nieporządna miłość — w nienawiść. Nie weźmiesz z tego świata nic z sobą, tylko dobre lub złe uczynki; dobre dla nagrody, złe dla kary. To, co ci się teraz za życia podoba, dręczyć ci będzie przy śmierci, to, co ci się teraz nie podoba, stanie ci się miłem w chwili śmierci. O śmierci, o sądzie — o zbawienie — o potępienie! Umarły jestem, jeżeli się nie lękam złej śmierci; zanadto przywiązany do życia, jeżeli się zbyt mocno śmierci obawiam. Nie

kocham Jezusa, jeżeli nie pragnę śmierci, niegodny jestem zbawienia, jeżeli się nie boję potępienia. Żle używam czasu i łaski, jeżeli się nie gotuję na śmierć szczęśliwą.

Nie potrzebował błogosł. Sadoch wraz ze swymi towarzyszami długiego przygotowania na śmierć, całe bowiem ich życie pracowite i bogomyślne było najlepszym przygotowaniem do szczęśliwej śmierci. Nie wiązało ich też nic innego z tem życiem, prócz woli Boga, to też kiedy ich Bóg powołał do Siebie, z radością szli na to wezwanie. Czy gotów jesteś na śmierć? Pamiętaj, że śmierć przychodzi jak złodziej.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw miłościwie za przyczyną Męczennika Twego, błogosławionego Sadocha i towarzyszy jego, abyśmy zawsze na śmierć byli przygotowani, i każdego czasu gotowi byli stanąć przed Obliczem Pańskim. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go października w Lukanii męczeństwo św. **H y a c y n t a**, **K w i n k t u s a**, **F e l i c y a n a** i **Ł u c y u s z a**. — W Sydonie w Fenicyi pamiątka św. **Z e n o b i u s z a**, Kapłana, co w czasie ostatniego krwawego prześladowania chrześcijan, gdy już wielu innych zachęcił do wytrwałości w walce, sam stał się godnym korony męczeńskiej. — Tegoż dnia uroczystość św. **M a k s y m i l i a n a**, Biskupa i św. **W a l e n t e g o**, Wyznawcy. — W Bergamo pamiątka św. **E u z e b i i**, Dziewicy i Męczenniczki. — W Jerozolimie uroczystość św. **N a r c y z a**, Biskupa, czcigodnego świętością, cierpliwością i siłą wiary. Zmarł błogosławioną śmiercią w wieku 116 lat. — W Autun uroczystość św. **J a n a**, Biskupa i Wyznawcy. — W Kassiope na Korfu uroczystość świętego **D o n a t a**, którego i Papież Grzegorz Wielki chlubnie wspomina. — W Vienne złożenie zwłok św. **T e o d o r ' a**, Opata.

30-go Października.

Żywot świętej Radegundy, Królowej.

(Żyła około roku Pańskiego 580).

Swięta Radegunda była córką księcia Turynгии. W czasie wojny została pojmaną i wywiezioną do Francyi, a że była wysokiego rodu, oddaną została na wychowanie do pałacu królewskiego, zwanego Ateias. Gdy dorosła, król francuski imieniem Klotaryusz za żonę ją pojąć pragnął. Wielce tedy zafrasowana o dziewictwo swoje, gdy wszystko gotowano do wesela, chcąc jedynie być oblubienicą Chrystusową, tajemnie opuściła pałac, kryjąc się przed owym małżeństwem. Gdy ją wszakże do zostania królową zmuszono, zgodziła się wkońcu, lecz sercem od Chrystusa nie odstąpiła. Słuchając kapłanów, wolę Bożą zawsze czynić chciała, a osobliwie całkiem się poświęciła czynieniu jałmużny. I tak żaden pustelnik, przebywający w najskrytszej puszczy, nie zdołał się ukryć przed jej pomocą; o każdym bowiem wiedziała i każdego opatrywała. Szaty swe często ubogim rozdawała, mniemając, iż jej to wszystko ginie, czego dla Chrystusa nie rozdaje. W Atei zaś, gdzie była wychowaną, dom kazała zbudować, umieszczając w nim ubogie białogłowy, i tam im sama służyła, myła je, wrzody ich leczyła i lekarstwa dawała.

Będąc tedy królową zarówno z rodzaju jak i małżeństwa, mieniła się być niewolnicą Chrystusową. U stołu królewskiego sama potajemnie groch i co grubego spożywała, opuszczając smaczniejsze potrawy, nadto prędko od stołu u króla się wypraszając, udawała się na modlitwę i do ubogich, dowiadując się co jedli i jaką posługę mieli. Wogóle otoczenie zwykło mawiać, iż król nie żonę ma, ale mniszkę. Posty wielkie ściśle zachowywała, na ołtarze własną ręką świece robiła, a sługi Boże i kapłany w wielkiem mając poszanowaniu, przez śnieg i zimno pieszo do nich chodziła, chcąc im nogi umywać. Gdy zaś oni na ten czyn nie zezwolili, pozostawała przy nich, słuchając z ust ich słowa Bożego.

Szaty drogie, w których komu się podo-
bała, na ołtarze dawała. Zbrodniarzy ska-

zanych na śmierć od tejże kary wypraszała, a gdy sama łagodnością swoją tego u króla dokonać nie mogła, udawała się z prośbą o wstawienie się za winowajców do panów, sług i kogo tylko mogła. Stało się, iż będąc w Peronie, po ogrodzie chodziła, wtem z pobliskiej wieży zawołali więźniowie o pomoc. Ponieważ nikogo nie widziała, pytała obecnych, ktoby to wołał, słudzy zaś znając jej zwyczaj, iż się królowi naprzykrzy, oświadczyli iż to ubodzy wołają. Ona uwierzywszy, jałmużnę im dać poleciła, wszakże Pan Bóg tych, których ona wyprosić miała, cudownie wolnymi uczynił, bowiem się nocy onej pęta ich połamały, zamki się im otworzyły i wyszli, a królowej za wyzwolenie dziękowali.

Wiodąc długo taki żywot, zapragnęła wkońcu wszystka oddać się Chrystusowi i w tym celu poprosiła świętego Medarda, aby ją na mniszkę poświęcić raczył. Gdy zaś Biskup tego uczynić nie chciał, weszła do zakrystyi i tam sama się w zwykłą szatę mniszki przyoblekła, a wyszedłszy, mówiła św. Medardowi: „Jeżeli mnie nie chcesz poświęcić, więcej bojąc się ludzi niż Pana Boga, natenczas Dobry Pasterz kiedyś z twej ręki będzie żądał duszy twej owieczki.” Słyszając to święty Biskup, przeląkł się wielce i niezwłocznie ją na mniszkę poświęcił.

Król tymże jej postępkom wielce rozgniewany, chciał ją z klasztoru odebrać. Radegunda natomiast, o tym zamiarze małżonka się dowiedziawszy, udała się listownie z prośbą do Biskupa paryskiego Germana, przebywającego w otoczeniu monarchy, błagając go aby to królowi odradził. Biskup zaś list ów przeczytawszy, padł w kościele u grobu św. Marcina do nóg królewskich, prosząc monarchę, aby zamiaru swego zaniechał. Jakoż wzruszył się monarcha w swej porywczosci, żałując bardzo, iż dał się uwieść złym namowom i chciał wierną sługę Chrystusowi odebrać. Mieniając się zaś niegodnym, aby w domu jego tak święta Białogłowa przebywała, padł również do nóg Biskupich w tymże ko-

ściele świętego Marcina, błagając go, aby od niego królowę przeprosił, iż za złą radą przeciwko niej zawinił. Pan Bóg ukarał też onych, którzy królowi radzili, ażeby Rade-gundę z klasztoru odebrał, bowiem wszyscy nagle pomarli.

W klasztorze sama służyła, a mając na innem jeszcze miejscu pospolite ubogie, sama je karmiła i w łaźni myła ręką własną wrzody i krosty ich lecząc, a trędownych oczyściwszy, całowała trąd ich. Widząc to jedna z obecnych, rzekła: „Pani, a któż już ciebie pocałuje, gdy ty tak o trąd twarz swoją mażesz.“ Ona jednak odparła łagodnie, iż o pocałowanie jej wcale nie dba. Każdego zawsze udarowała, przeto dziwiono się w ogólności, skąd jej tak wiele pieniędzy i złota stawało. Oprócz Niedzieli codziennie pościła, a zawsze włosienicę nosząc, na popiele sypiała, przykrywając się włosienicą. Do kościoła i do śpiewania pierwszą była, a zanim siostry wstały, trzewiki im czyściła; nadto umiała wszystkie kąty klasztorne i najniższe roboty czyniła. Gdy ją natomiast do posługi jakiej kto uprzedził, sama się karała.

Niewypowiedziane są jej żywota surowości, którego dowodem, iż szły z osobliwego daru i Ducha Pańskiego, jest udarowanie ją przez Pana Boga mocą czynienia cudów. Między innemi pewnej niewidomej, imieniem Belli, krzyżem wzrok przywróciła, nadto kilka osób od czarta wyzwoliła i wiele innych darów przez nią Chrystus uczynił. Miłość jej ku siostronom niewypowiedziana była. Nie pomnąc, iż była rodu królewskiego i sama

wielką królową, zwykła do nich mawiać: „Wyście moje córki, żywot mój, światłość moja, odpocznienie moje i wszystko szczęście; wyście nowe szczepienie moje, czynimy przeto tak na świecie, jakobyśmy wespół radowały się w Niebie, zupełną wiarą i sercem służmy Panu Bogu, w bojaźni i prostocie Boga szukajmy Go, abyśmy czasu onego bezpiecznie rzecz mogły: Daj nam, Panie, coś obiecał, bośmy z łaski Twjej wypełniły, coś rozkazał.“ Mądrość jej, łaskawość, gorącość ducha, jako też wytrwanie na modlitwie i czuwaniu, było niezmierne. Po Psalmach nie ustawało przed nią czytanie we dnie i w nocy, a gdyśmy przy niej słuchały, zwykła mawiać: „Pytajcie się, jeśli czego nie rozumiecie.“ Gdy na krótki czas zasnęła, przez sen o Dniu Sądny i o Królestwie Bożem mówiła. Do królów niezgodnych często pisała, o pokój ich między sobą prosząc i wiele ich jednała. Również kości Świętych zewsząd skąd mogła, zbierała i w wielkiej uczciwości miała. Po takich pracach i różnych uciążliwościach, nie w sposobie życia nie słabnąc, oddała ducha Chrystusowi roku Pańskiego 590. Na pogrzebie jej był święty Grzegorz, Biskup turoński, który też żywot jej i cuda opisał.



Święta Radegunda.

żliwościach, nie w sposobie życia nie słabnąc, oddała ducha Chrystusowi roku Pańskiego 590. Na pogrzebie jej był święty Grzegorz, Biskup turoński, który też żywot jej i cuda opisał.

Nauka moralna.

Dobrze uczynił Biskup święty Medard, iż tę królowę na służbę oddał Królowi Niebieskiemu. Niema bowiem większego szczęścia na tym padole płaczu nad miłość Chrystusa Pana; On przyszedł na świat dla nas, a my dla Niego stworzeni jesteśmy, On jest

naszą miłością, a wszystkie inne rzeczy uszczęśliwić nas nie mogą, bo On tylko sam pragnienie serca naszego zaspokoić zdoła, On udziela tego szczęścia, które już w całej pełni posiadają Święci w Niebie. Tego szczęścia, tej miłości Pana Jezusa żadna siła stworzona pozbawić nas nie może, chyba jeżeli byśmy sami od niej odstąpili, a żyć możemy jeszcze tą nadzieją, że niedługo po krótkim, doczesnem życiu, daleko doskonalszym sposobem pozwoli się Pan Jezus kochać, przez co już na tej ziemi używamy rozkoszy niebiańskiej. Czyliż na tej ziemi może co być szczęśliwszego nad to, gdy śmiało powiedzieć można: Jezus jest mój, a ja Jego, i nic mnie od Niego odłączyć nie może. Najlepszą przeto część obrała sobie święta Radegunda, gdyż miłość Chrystusa jest zadatkiem naszego szczęścia w Niebie i nieodzownym znakiem naszego przeznaczenia. Miłosierdzie dla ubogich, szczególne nabożeństwo do Matki Najświętszej jest znakiem przeznaczenia do Nieba, ale ktokolwiek ma miłość Pana Jezusa, ten z największem zapewnieniem przeznaczonym jest do uciech niebieskich.

Modlitwa.

Wszechmogący Boże i Panie mój, spraw miłociwie, abyśmy za przyczyną świętej Radegundy, służebnicy Twojej, która tak wielce Ciebie umiłowała, stali się również godnymi dostąpienia chwały niebieskiej i wraz z Aniołami kiedyś Boskie Oblicze Twoje oglądać mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem w jedności Ducha świętego żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go października w Afryce pamiątka 220 św. Męczenników. — W Tangerze w Marokko męczeństwo świętego Marcela, Kapitana, zmarłego jako Męczennik za Agrikolauszem, zastępcą prefekta cesarskiej straży przybocznej. — W Aleksandryi śmierć męczeńska tych 13 Męczenników, którzy równocześnie z św. Julianem, Eunusem i Macharyuszem cierpieli za cesarza Decyusza. — Tamże pamiątka św. Eutropii, która wspierała Męczenników, a po okrutnych mękach, jakie z nimi przecierpiała, oddała ducha. — W Kagliari na Sardynii uroczystość św. Saturnina, Męczennika, ściętego w prześladowaniu Dyoklecjana za prezesa Barbarusa. — W Apamei we Frygii pamiątka św. Maksyma, Męczennika za tegoż samego Dyoklecjana. — W Leonie w Hiszpanii męczeństwo św. Klaudyusza, Luperkusa i Wiktoryusza, synów św. Marcela, kapitana, których prezes Dyogenian pościć kazał za Dyoklecjana i Maksymiana. — W Egei w Cylicyi śmierć męczeńska św. Zenobiusza, Biskupa i siostry jego Zenobii za Dyoklecjana i prezesa Lyziasza. — W Altino uroczystość św. Teonesta, Biskupa i Męczennika, zamordowanego przez arian. — W Paryżu pamiątka św. Łukana, Męczennika. — W Antyochii uroczystość św. Serapiona, Biskupa, wielce poważanego dla swej uczoności. — W Kapua uroczystość św. Germana, męża wielkiej świętobliwości. Gdy zmarł, ujrzał św. Benedykt, jak Aniołowie duszę jego unosili do Nieba. — W Potenza w Kalabrii pamiątka św. Gerarda, Biskupa. — W Palma na Majorce uroczystość św. Alfonsa Rodrigueza, Laika Towarzystwa Jezusowego, odznaczonego wielką pokorą i nieustannym zapalem pokutniczym; Leon XII ogłosił go Błogosławionym, a Leon XIII policzył go w poczet Świętych.



31-go Października.

Żywot świętego Wolfganga, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 994).



Urodzony około roku 920, pochodził Wolfgang z rodziny szlacheckiej. Początkowe wychowanie pobierał u Benedyktynów w klasztorze Reichenau pod Konstancją. Tu zawarł ścisłą przyjaźń z młodym szlachcicem Henrykiem, bratem Biskupa wyrzburgskiego. Tenże założył był w swej stolicy szkołę wyższą, w której był nauczycielem słynny uczony Stefan z Włoch. Obaj młodzi przyjaciele zwiedzali kwitnący zakład w Wyrzburgu, powitani radośnie przez Stefana. Wolfgang czynił takie postępy w naukach, że po kilku latach przyćmił sławę nauczyciela, a przytem tak dalece obraził jego dumę, że ten mu zakazał chodzić do jego szkoły. Pobożny młodzian tem głębiej zatopił się w Bogu i w czytaniu Pisma świętego, jako też oswoił się z myślą odosobnienia się od świata i poświęcenia się służbie Bożej w zaciszu klasztornej. Henryk, powołany tymczasem do zajęcia Arcybiskupiej stolicy w Trewirze, prosił go, aby przybył do tego miasta i zdolności swe oddał na posługi Kościoła i zajął wyższe godności kościelne.

Wolfgang okazał się wiernym przyjacielem. Odrzuciwszy ofiarowane godności, przyjął tylko kierownictwo szkoły katedralnej, uczył liczną młodzież sztuk wyzwolonych bez pobierania płacy i wzbogacał ją skarbami swej wiedzy i pobożności. Przywiązanie jego do młodzieży, której dusze i serca kształcił, i którą, zachowując ściśle post, wspierał ze swych oszczędności, zjednało mu takie poważanie, że nie mógł się wymówić od przyjęcia urzędu dziekana. Gorliwością i roztropnością swoją tyle dokazał, że duchowieństwo zamięłowało wspólne pożycie, a nadto zdołał między niem zaprowadzić karność, ład i ducha kapłańskiego, jako też zamięłowanie do nauk i modlitwy.

Po przedwczesnej śmierci Arcybiskupa Henryka w roku 964, starał się Arcybiskup koloński Brunon pozyskać go dla swej dyecezyi. Wolfgang wrócił w strony rodzinne, pożegnał drogich rodziców i udał się do Einsiedeln przywdziać habit św. Benedykta. Ro-

dzice prosili go ze łzami, aby swego szlachectwa i swej nauki nie zakopywał w mroku gęstego lasu, lecz przywrócił dawną świetność gasnącemu ich rodowi. Wolfgang jednak z płaczem i wzruszeniem przypominał im słowa Jezusowe: „Kto więcej miłuje ojca i matkę, aniżeli Mnie, nie jest Mnie godzien.“ Ucałowałszy ich ręce, pożegnał ich i udał się do Einsiedeln, gdzie go z radością przyjęto.

Po nowicyacie złożył śluby zakonne w ręce Opatu Grzegorza, mającego sławę świętobliwości i był kilka lat nauczycielem przy szkole klasztornej. Sława jego wielkiej nauki zwabiła wielu młodzieńców, pragnących obeznac się pod jego kierunkiem z teologią i prawem kościelnem, a znany w całej Europie Biskup augsburski Ulryk, który częste odprawiał pielgrzymki do cudownego obrazu świętej Dziewicy w Einsiedeln i poznał wielkie zalety Wolfganga, udzielił mu święceń kapłańskich. Obrany wkrótce Przeorem, zachęcał zakonników więcej siłą przykładu, aniżeli napomnieniami do starania się o doskonałość klasztorną. W roku 971 starał się Biskup passawski Pilgrym o misyonarzy dla Węgier i prosił przełożonych klasztoru o pomoc. Wolfgang okazał gotowość podjęcia się misyi, a Opat udzielił mu na nią błogosławieństwa. Poszedł tedy Wolfgang wraz z Pilgrymem do Węgier. Tam nawrócili 5 tysięcy ludzi do chrześcijaństwa, ale potem napotkali na tak wielkie przeszkody, że musieli wrócić do Passawy. Cesarz Otton III pośpieszył osadzić Wolfganga na osieroconej stolicy Biskupiej w Ratysbonie i otrzymał na to pozwolenie Opatu klasztoru w Einsiedeln.

Poddając się w pokorze wyrokowi Boskim, rozpoczął Wolfgang błogosławione swe rządy od dowodów największej bezinteresowności i całkowitego poświęcenia się na dobro swych dyecezyan. Biskupstwo ratysbońskie obejmowało podówczas dolinę Dunaju i nieomal całe Czechy, było więc za wielkie na siły jednego Biskupa i pomyśleć było trzeba o założeniu drugiego Biskupstwa

w Pradze. Wolfgang chętnie się zrzekł Czech i wszelkiego wynagrodzenia za leżące tam dobra i przysługujące mu dotychczas stamtąd dziesięciny. Prócz tego poprzednicy jego od przeszło stu lat zarządzali jako Opaci bogatym klasztorem St. Emmeran w Ratysbonie, z dochodów dóbr klasztornych opędzali potrzeby domowe i zaniedbywali zupełnie karność zakonną. Wolfgang dał zakonnikom zdanego, jako też niezależnego Opata i zaprowadził w klasztorze wzorowy ład i porządek.

Wykorzenienie nadużyć w dwóch żeńskich klasztorach ratysbońskich, Ober- i Nieder-Münster, nie powiodło mu się. Założył więc nowy klasztor zakonnic przy świętym Pawle, gdzie zakwitła pobożność i cnoty zakonne. Skutkiem tego było, że mniszki dwóch wspomnianych klasztorów, nie chcąc się narazić na wstyd, przyjęły dobrowolnie porządek zaprowadzony u św. Pawła. Nie mniej starał się o dobrych kapłanów i rozkwit szkół. Wizytował wszystkie parafie dyecezyi, wywiadywał się pod względem religijnym o stanie duchowieństwa i wiernych, i głosił sam Ewangelię z dziwną prostotą i namaszczeniem. Oszczędność w wydatkach domowych i widoczna łaska Boża pozwalała mu być szczodrobliwym ojcem dla biednych i chorych. Nie dziw przeto, że wszystkie stany, wszystkie warstwy społeczeństwa, nizkie i wysokie, okazywały mu najwyższą cześć i szacunek.

W roku 982 pokazał się w całym blasku cnót Biskupich, gdy ambitny książę ba-

warski, Henryk II, rozpoczął wojnę z cesarzem Ottonem o koronę niemiecką. Jako książę ratysboński stanął po stronie cesarza, jako ojciec duchowny chciał uchronić poddanych od klęsk wojennych. Ukrył się przeto wraz z laikiem w pieczarze skalnej Falkenstein pod Salcburgiem i żył tam jak dawni pustelnicy czarnym chlebem i suchymi korzonkami. Pewnego dnia zniknął laik, a sę-

dziwy Biskup musiał się zbliżyć do ludzi. Nie wiedząc, gdzie ma osieść w zamieszkałej dolinie, pomodlił się z ufnością do Boga, odrzucił z całą siłą topór, który dzierżył w rękę, w stronę jeziora Obersee i postanowił tam, gdzie go odnajdzie, wystawić chatkę. Odnalazł go zaś opodal brzegu i wystawił w tem miejscu kapliczkę i pustelnię. Tu przeżył lat pięć na modlitwie i pełnieniu dobrych uczynków, póki go nie poznał myśliwy i nie doniósł o nim kapitule ratysbońskiej, która go niezwłocznie sprowadziła, witając go ze łzami radości.

Odtąd począł znowu paść swą trzodę i wielce się zasłużył o-

koło Bawaryi, podjąwszy się wychowania czworga dzieci księcia bawarskiego. W roku 994 zagnęły go interesa do podróży do Pechlarn w Dolnej Austrii. W drodze pomiędzy Passawą a Lincem zapadłszy na gorączkę, musiał się dla słabości zatrzymać i przyjąć w kościele ostatnie Sakramenta święte.

Zamknął powieki dnia 31 października 994 roku, a Papież Leon IX potwierdził w roku 1052 cześć, jaką mu oddawano jako Świętemu zaraz po zgonie.



Święty Wolfgang.

Nauka moralna.

Myśl o śmierci jest przykrą dla każdego syna Ewy. Mimo to święty Biskup ani się wstydział, ani lękał śmierci, gdyż z łaski Chrystusa był synem Boga i Kościoła katolickiego i silną miał wiarę. Sprawiedliwy żyje wiarą i cieszy się na myśl śmierci (Rzym. 1, 17), gdyż:

1) Pożegnaj ten świat. Obarczony troskami i kłopotami, nieodłącznymi od stanu, urzędu, powołania, musi się trudzić i przykrość znosić, nie koniecznie dlatego, aby gonić za zyskiem, pieniędzmi, honorami i rozkoszami, lecz dlatego, że z woli Boskiej pracować powinien, jeśli chce być prawdziwym robotnikiem w winnicy Pańskiej. Jakże się przeto nie ma cieszyć, gdy wybije godzina wypoczynku, jeśli może zaprzestać pracy i mówić z Panem Jezusem: „Wypełniło się, w ręce Twoje, Panie, oddaję ducha mego!” Tutaj na ziemi jako żołnierz Chrystusowy walczy nieustannie z pokusami zmysłowości, zgorszeniami, przenievierstwem i złością ludzką, z piekłem. Obawa, aby nie poniósł na duszy rany, nie utracił łaski Bożej i zasług Ukrzyżowanego, zmuszą go nigdy nie składać hełmu zbawienia, tarczy wiary i miecza ducha; trzeba mu zawsze być gotowym do boju. Radość go więc przejmując, gdy stoczył ostatnią bitwę, pokonał ostatniego wroga i może się pochlubić zwycięstwem. Teraz kroczy zdyszany na wąskiej ścieżce naśladowania Chrystusa pod brzemieniem krzyża, pod jarzmem odosobnienia i zaparcia się, pod twardym prawem pokuty i postu, tęskniąc za sprawiedliwością. Cieszy się przeto, gdy śmierć zeń zdejmując te pęta i wyswobodzi go z ciasnego więzienia ciała. Ale zwiększa się jeszcze więcej jego radość na myśl, że:

2) Otwierają się przed nim wrota wieczności. Aniołowie Stróżowie wiodą go do wiecznie pięknego i uroczego Nieba. Z tęsknotą czeka na chwilę rozdziału duszy z ciałem, aby widzieć drogie sercu osoby: rodziców, braci, siostry, krewnych, dobroczyńców z promiennymi koronami na czołach i palmami zwycięstwa w dłoni. Serce jego drży z radości na widok dziewięciu chórów duchów Anielskich, otaczających tron Przedwiecznego, ucho jego chciwie

chwytając ich hymny i pienia, sławiące potęgę Najwyższego; z upragnieniem wyczekuje chwili oglądania Królowej Niebios, Maryi Panny, aby paść do nóg Niepokalanej Dziewicy, która już na tym padole płaczu była jego rozkoszą, nadzieją i pociechą. Czekając, rychło mu się zdarzy ujrzeć oblicze Jezusa, i w zachwycie wdzięczności ucałować święte Jego Rany.

Modlitwa.

Przedwieczny Boże, pozwól nam za przyczyną wiernego sługi Twego, świętego Wolfganga, umrzeć śmiercią sprawiedliwych. Wszakże często nam przypominasz, że na każdego z nas przyjdzie godzina śmierci. Nie daj nam zapomnieć o tem, lecz spraw łaskawie, abyśmy pomni na śmierć, użyli dni, jakie nam tutaj na ziemi przeżyć pozwolisz, do przysposobienia się na żywot wieczny. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 31-go października Wigilia Wszystkich Świętych. — W Rzymie męczeństwo św. N e m e z y u s z a, Dyakona i św. L u c y l l i, Dziewicy, córki jego. Ponieważ żadna groźba ani męczarnia nie zdołała odwieść jej od wiary, kazał ją cesarz Waleryan ściąć 25 sierpnia. Św. Stefan, Papież pogrzebał ciała ich, a św. Ksystus wystawił przy drodze Appińskiej piękniejszy nagrobek i oddał go w dniu dzisiejszym użytkowi, Grzegorz V przeniósł je do Dyakonii Santa Maria Nova, i równocześnie z niemi kości św. Symfroniusza, trybuna Olympiusza, małżonki jego Exuperyi i syna ich Teodulusa, którzy za staraniem św. Symfroniusza nawróceni, a przez Papieża Stefana ochrzczeni zostali, zanim wywalczyli koronę męczeńską. Za Grzegorza XIII podniesiono relikwie te ponownie i złożono pod ołtarzem tego samego kościoła z wielką uroczystością w dniu 8 grudnia. — Tegoż dnia męczeństwo św. A m p l i a t u s a, U r b a n a i N a r c y z a, wspomnianych przez św. Pawła w liście do Rzymian. Później zostali oni zabici dla wiary przez żydów i pogan. — We Francji w S. Quentin uroczystość św. K w i n k t y-

na, Obywatela rzymskiego i senatora, mę-
czzonego za cesarza Maksymiliana. Ciało jego
znaleziono na objawienie z Nieba po 55 la-
tach zupełnie dobrze utrzymane. — W Kon-
stantynopolu uroczystość św. Stachisa,

Biskupa, którego św. Andrzej, Apostoł wy-
święcił na pierwszego Biskupa tego miasta.
— W Medyolanie pamiątka św. Antonia,
Biskupa i Wyznawcy. — W Ratysbonie
uroczystość św. Wolfganga, Biskupa.

31-go Października.

Zywot świętobliwego Zygmunta III, Króla Polskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1565).

Zygmunt III, król polski urodził się
w Szwecyi roku Pańskiego 1565
dnia 20 czerwca, z ojca Jana, króla
szwedzkiego i Katarzyny Jagiellonki. Ojciec
jego upłatany był herezyą luterską, matka
zaś gorliwa i stateczna katoliczka. To też
syna Zygmunta od dzieciństwa ugruntowała
w katolickiej wierze i sam Bóg serce jego tak
sprawił, że w młodości swojej nienaruszoną
czystość przy niezliczonych do złego oka-
zjach zachował, i Wiarę świętą katolicką
nieustraszenie oświadczał.

Łatwo mu to było oboje zachować, póki
żyła matka jego, mężna zaiste białogłowa;
ale to dziwniejsza, choć go młodego odumar-
ła, był zawsze statecznym. Groził mu nieraz
ojciec swoim gniewem, a nakoniec i w are-
ście go trzymał albo politycznem więzieniu.
Groził i senat szwedzki utratą korony ojczy-
stej, ale Zygmunt bynajmniej się od wiary
prawdziwej nie dał odwieść. Aż też Bóg,
przez którego królowie królują, zgotował mu
koronę większego państwa. Bo gdy po zej-
ściu Stefana Batorego wakował tron Polski,
Zygmunt nie zapomocą swoich Szwedów,
ale przez skłonność Polaków, (którzy mieli
słodką pamięć krwi Jagiellońskiej, a tę wziął
z matki swojej) został królem polskim, do
czego mu najskuteczniej pomógł Jan Zamojski,
zbiwszy i w niewolę zabrawszy Maksy-
miliana, księcia Austrii.

Młody był dosyć natenczas Zygmunt,
dwadzieścia i jeden lat mający, ale w umyśle
jego panowała więcej niż ludzka roztropność,
przystojna wielkiemu monarsze skromność,
panieńska wstydlivość, wiara mocna, pobo-
żność przykładna, która go Bogu i ludziom
czyniła przyjemnym, przeto jego rady i spra-
wy były szczęśliwe. Wielce dbały o pokój
królestwa, aby od urażonego świeżo domu

austriackiego wojna nie urosła, traktaty
z nim uczynił, na których utwierdzenie pojął
Annę, córkę Ferdynanda cesarza, która jako
nader pobożnie wychowana była mu pomo-
cą, lecz nie przeszkodą do życia świętobli-
wego. Zygmunt też wzajemnie żył z Anną
w statecznej miłości i nieposzlakowanej wier-
ności.

W rozdawaniu urzędów był dziwnie roz-
tropny. Sprawiedliwość i wdzięczność pra-
wdziwie zasłużonym zawsze okazywał. Jak
zaś wielka łaskawość w sercu tego pana by-
ła, oprócz innych przypadków dowodem to
jest, że gdy roku Pańskiego 1604 rokosz na
tak dobrego króla od złych ludzi z wielką
szkodą i niebezpieczeństwem ojczyzny był
podniesiony, z wielkiem umysłu pomiarko-
waniem wszystkie rzeczy czynił i gdy mu
Pan Bóg dał z nieprzyjaznych sobie zwycię-
stwo, żadnej zemsty nad nimi nie czynił, na-
wet nad tymi, którzy byli tego rokoshu
sprawcami, albowiem zamiast karania, do
wysokich ich wyniósł honorów. Stąd słu-
sznie o nim mówiono: „Zwyciężył Zygmunt
nie orężem, ale łaskawością.“

Uszczęśliwiał Pan Bóg Zygmunta w ró-
żnych wojnach i dawał mu zwycięstwa wiel-
kie, jako to z Moskwą pod Smoleńskiem, jako
też z rozhukanymi Kozakami pod Niżowem,
z Michałem Siedmiogrodzkim i księciem muł-
tańskim, z Tatarami na różnych miejscach.
Ale największe i po wszystkie wieki sławne
było zwycięstwo nad Osmanem, tureckim
cesarzem, pod Chocimem roku Pańskiego
1622 otrzymane. Z żadnego się jednak nie
chlubił, ale Bogu samemu to przypisywał
i za nie Mu dziękował, a na chwałę Imienia
Jego świątynie wystawiał, między którymi
jest w Krakowie wspaniała bazylika święte-
go Piotra, wielkim kosztem jego wystawiona.



Zygmunt III, Król Polski.

Żarliwości swojej o katolicką wiarę zostawił Zygmunt król i tę pamiątkę na wiekopomne czasy, że jako wstąpiwszy na tron, ledwie kilku senatorów zastał katolików, tak przy życia swego schyłku ledwie kilku zostawił dysydentów (protestantów w dawnej Polsce).

Przeżył ten król na tronie polskim lat czterdzieści i pięć, szczęśliwiej nad innych królów, rozprzestrzenił granice państwa swego, uwielmożnił sławę narodu polskiego, tak że Polskę nazwali Papieże przedmurzem całego chrześcijaństwa. Czterech synów, których po sobie zostawił, w katolickiej wierze i pobożności wychował. Stargany zaś latami i pracą około dobra ojczyzny, gdy osta-

tnią chorobą był złożony, jako w żadnych złych przypadkach i niebezpieczeństwach nie pokazał się lęklwym, tak i śmierci się nie lękał, bo mu bezpieczeństwo czyniła niewinność sumienia. Boleści ostatnie z twarzą wesołą i umysłem znosił spokojnym, a nic więcej nie mówił tylko o Bogu.

Oczyszczając duszę swoją po kilka razy spowiedzią, przyjąwszy ostatnie Sakramenta święte, zasnął w pokoju, z żalem całego królestwa roku Pańskiego 1632, pochowany w grobie kaplicy królewskiej, którą on wystawił i blachą pozłacaną przyozdobił. Królowi nad królmi i Panu nad panującymi, Bogu w Trójcy jedynemu, od całego Nieba i ziemi chwala.





„Pójdźcie do Mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę.“ (Mat. 11, 28).



Intencya na miesiąc Listopad.

Miłosierdzie chrześcijańskie.

Jeśli pragniesz wiedzieć na pewno, czyś prawdziwym chrześcijaninem, i czy należysz do liczby nie tylko wezwanych, ale i wybranych do Nieba, — porachuj się, czy jesteś miłosiernym tak, jak Pan Jezus tego żąda od uczniów Swoich. Bo miłosierdzie jest według nauki samego Pana naszego Jezusa Chrystusa niezawodną cechą jak prawdziwych chrześcijan, tak też wybranych do Nieba. Jest najprzód cechą prawdziwych chrześcijan; bo tak mówi Pan Jezus: Po tem poznają wszyscy żeście uczniami Moimi, jeśli miłość mieć będziecie jeden ku drugiemu. Miłosierdzie zaś jest nie czem innem, jeno miłością, a to okazywaną tym, którzy według samolubnych pojęć światowych są najmniej miłymi czyli sympatycznymi, lub godnymi naszej pomocy i ofiarności. Rozumieli to doskonale pierwsi chrześcijanie, o których tak czytamy w Dziejach Apostolskich: A mnóstwa wierzących było serce jedno i dusza jedna; ani żaden z nich to co miał swem nazywał; ale było im wszystko wspólne... i była wielka łaska

nad nimi wszystkimi. Bo żadnego między nimi nie było niedostatecznego. Gdyż którykolwiek mieli role albo domy, przedawszy przynosili zapłatę za ono co przedawali... I rozdawano każdemu ile komu było potrzeba. I była ta dobroczynność chrześcijan tak powszechnie między poganami nawet znana, że zdarzały się wypadki, iż niektórzy dla wyzyskania tej dobroczynności udawali nawrócenie.

Jest to miłosierdzie chrześcijańskie też niezawodną cechą wybranych do Nieba; bo zapowiedział Pan Jezus, że gdy przyjdzie sądzić żywych i umarłych, — i już rozdzieliwszy dobrych od złych, jednych postawi po prawicy Swojej, a drugich po lewicy, tak się odezwie najprzód do dobrych: Pójdźcie błogosławieni Ojca Mego, otrzymajcie Królestwo zgotowane wam od założenia świata. Albowiem łaknąłem, a daliście Mi jeść; pragnąłem, a napełniliście Mię; byłem gościem, a przyjęliście Mię; byłem chorym, a na-

wiedzieliście Mnie; byłem w więzieniu, a przyszliście do Mnie. Tedy Mu odpowiedzą sprawiedliwi, mówiąc: Panie, kiedyśmy Cię widzieli łakącym, a nakarmiliśmy Cię, pragnącym, a daliśmy Ci pić? kiedyśmy też Cię widzieli gościem i przyjęliśmy Cię? albo nagim i przyodzialiśmy Cię? albo kiedyśmy Cię widzieli niemocnym, albo w ciemnicy i przyszliśmy do Ciebie? A odpowiadając Król rzecze im: Zaprawdę powiadam wam: Pókiście uczynili jednemu z tych braci Mojej najmniejszych, Mnieście uczynili.

I aby nie było żadnej wątpliwości, jak koniecznie Pan nasz żąda od Swoich wyznawców i uczniów tego miłosierdzia, dalej zapowiada: Tedy rzecze i tym, którzy po lewicy będą: Idźcie ode Mnie przekłęci w ogień wieczny, który zgotowany jest dyabłu i aniołom jego. Albowiem łaknąłem, a nie daliście Mi jeść; pragnąłem, a nie daliście Mi pić; byłem gościem, a nie przyjęliście Mnie; niemocnym i w ciemnicy, a nie nawiedzieliście Mnie. Tedy Mu odpowiedzą i oni: Panie, kiedyśmy Cię widzieli łakącym, albo pragnącym, albo gościem, albo nagim, albo niemocnym, albo w ciemnicy, a nie służyliśmy Tobie? Tedy im odpowie mówiąc: Zaprawdę powiadam wam: pókiście nie uczynili jednemu z tych najmniejszych, aniście Mnie uczynili. I pójdą ci na mękę wieczną; a sprawiedliwi do żywota wiecznego.

Tak tedy według słów samego Zbawiciela cechą wybranych jest miłosierdzie uczynne, a brak serca i miłosierdzia dla potrzebujących pomocy lub pociechy jest cechą tych, co mają być potępieni. Owszem jest to miłosierdzie, — to szerokie i hojne na potrzeby bliźnich serce, jakby jedyną rękoi-

mią wiecznego zbawienia; bo nie tylko w powyżej przytoczonych słowach Pan Jezus nie wspomina o innych cnotach, ani wadach, ale i św. Jakób Apostoł wyraźnie naucza: Sąd bez miłosierdzia temu, który miłosierdzia nie czynił. A miłosierdzie przewyższa sąd. Cóż za pożytek, bracia moi, gdyby kto mówił, że ma wiarę, a uczynkówby nie miał? Iza!li go wiara może zbawić? A jeśli by brat i siostra byli nadzy, i potrzebowaliby powszedniej żywności; a rzekłby im który z was: Idźcie w pokój, zagrzejcie się a nasyćcie się; a nie dali byście im, czego potrzeba ciału, cóż pomoże? — A więc wiara nawet, bez której niepodobna jest spodobać się Bogu; albowiem przystępującemu do Boga, potrzeba wierzyć, iż jest, — a iż jest oddawcą tym, którzy Go szukają — sama nas nie zbawi. Również nabożeństwo bez miłosierdzia nie daje Nieba, bo jak znów czytamy w Piśmie św.: Nabożeństwo czyste i niepokalane u Boga i Ojca to jest, nawiedzać sieroty i wdowy w uciskach; a siebie zachować niezmazanym od tego wieku.

Więcej jeszcze! grzechy nawet, wyjąwszy niewiarę, łatwiejsze znajdują odpuszczenie, jeśli nagradza je miłosierdzie; bo już w Starym Zakonie Prorok Daniel królowi Nabuchodonozorowi radził: grzechy twoje jałmużnami odkupuj, a nieprawości twoje miłosierdziem nad ubogimi; podobno odpuści grzechy twoje. I to samo potwierdza Pan Jezus, mówiąc: Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. A zatem, jeśli boisz się piekła, a pragniesz dostąpić Nieba, bądź miłosiernym. Masz-li wiele, dawaj wiele; masz mało, dawaj mało; w każdym jednak razie, czy mało, czy też wiele dajesz,

dawaj z miłości i z miłością, to znaczy: dawaj w tej myśli, żeby temu nieborakowi, którego słowem i uczynkiem ratujesz, było bodaj o trochę mniej źle, a bodaj o trochę lepiej, niż mu było dotychczas.

Jeśli chcesz być prawdziwie miłośnym, w Imię Boże dopomagaj ubogim, którzy nie mają chleba powszedniego, odzienia, ani miejsca, gdzieby głowę swoją skłonili; ale nie zapominaj, że oprócz tych ubogich, pełno jest innych, mających wprawdzie dostateczne utrzymanie, a jednak bardzo biednych. Bo jak to mówi nasze przysłowie, „każdy ma swego mola, co go gryzie.“ Więc bywają nie tylko między samymi ubogimi różne powody do smutku, do zmartwienia i boleści serdecznej i inne dolegliwości, — więc o ile z nimi gdziekolwiek się spotkasz, miej serce prawdziwie życzliwe, — każdą biedę usiłuj odczuć tak, jakby ona tobie samemu dogryzała, — pomyśl, że ją też rzeczywiście Pan Bóg wcześniej lub później i na ciebie dopuścić może, — i cobyś chciał, żeby tobie w podobnem położeniu czynili ludzie, to i ty czyn bliżnim twoim, bez różnicy, dla miłości Pana Boga, który ich podobno przez ciebie poratować pragnie.

Jeśli chcesz być prawdziwie po chrześcijańsku miłosiernym, miej serce szerokie i wyrozumiałe. Niewątpliwie więcej miłosierdzia należy się ludziom dobrym i wiernie służącym Panu Bogu, — onym, jak ich Pismo św. nazywa, *domownikom* wiary; ale nie darmo mówi Pan Jezus i o odwiedzaniu będących w więzieniu czyli ciemnicy. Są oni może nie najgorsi, ale z pewnością, przynaj-

mniej wogóle mówiąc, nie należą też do lepszych między ludźmi. Nie wykluczaj ich od twego miłosierdzia, ani od dobroczynności twojej; raczej gdyby nawet kto był złym nie tylko względem innych, ale i w szczególności złym też dla ciebie, zachowaj co każe Pan Jezus: Dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści... abyście byli synami Ojca waszego, który jest w Niebiesiech; który czyni, że słońce Jego wschodzi na dobre i złe, i spuszcza deszcz na sprawiedliwe i niesprawiedliwe.

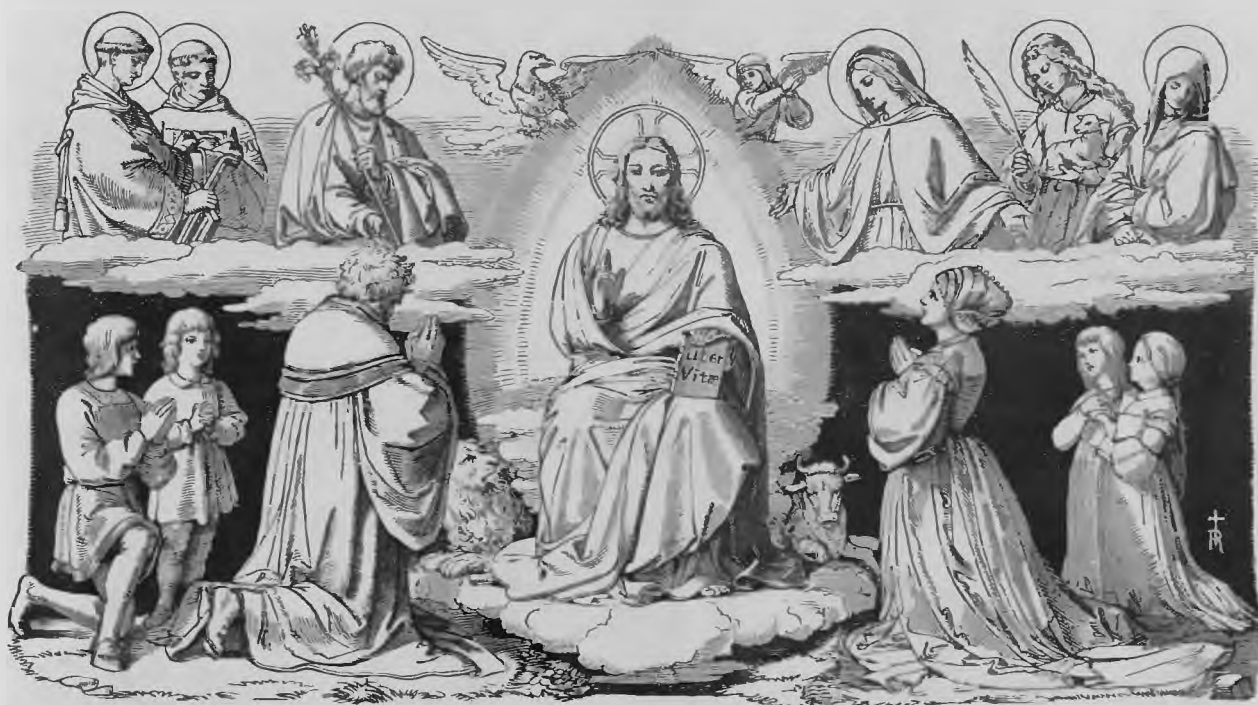
Ktokolwiek z wiernych chrześcijan powinien być czcicielem Najśłodszego Serca Jezusowego. Czczymy zaś to Najśl. Serce szczególnie dla nieprzebranego miłosierdzia Jego. Wciąż też do tego miłosierdzia w rozlicznych potrzebach naszych z ufnością się uciekamy. Najczęściej zaś prosimy, aby przebaczył nam grzechy, albo żeby nam dał to, czego pragniemy. Otóż, aby te prośby nasze były skuteczne, tak nam Pan Jezus z obfitości Serca Swego mówi: *Odpuszczajcie, a będzie wam odpuszczono.* Tem samym też pokazuje Pan Jezus, jak bardzo pragnie, abyśmy zachowali to przykazanie Jego: *Tak bądźcie miłosierni, jako i Ojciec wasz jest miłosierny.* Słuszna tedy, żebyśmy już nie tylko dla naszego własnego pożytku, ale więcej jeszcze dla przypodobania się Najśl. Sercu Pana naszego najmiłszego, starali się i modlili dla siebie i dla innych, o prawdziwie chrześcijańskie miłosierdzie.





„Czynić miłosierdzie i sprawiedliwość więcej się Panu podoba, niżli ofiary.“

(Przyp. 21, 3).



Listopad: poświęcony czei Świętych Pańskich w Niebie.

1-go Listopada.

Uroczystość Wszystkich Świętych.

(Ustanowiona została około roku Pańskiego 835).

LEKCJA (z Objawienia św. Jana rozdział 7, wiersz 2—12).

None dni oto ja Jan widziałem drugiego Anioła wstępującego od wschodu słońca, mającego pieczęć od Boga żywego, i zawołał głosem wielkim ku czterem Aniołom, którym dano jest szkodzić ziemi i morzu, mówiąc: Nie szkodźcie ziemi i morzu, ani drzewom, aż popieczętujemy sługi Boga naszego na czołach ich. I słyszałem liczbę pieczętowanych ze wszech pokoleń synów Izraelskich, sto i czterdzieści cztery tysiące pieczętowanych. Z pokolenia Judy dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Ruben dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Gad dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Aser dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Neftali dwanaście tysięcy pieczętowanych.

Z pokolenia Manasse dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Symeon dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Lewi dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Izachar dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Zabulon dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Józef dwanaście tysięcy pieczętowanych. Z pokolenia Beniamina dwanaście tysięcy pieczętowanych. Potem widziałam rzeszę wielką z wszystkich narodów i pokoleń i ludzi i języków: stojące przed stolicą i przed obliczem Baranka, przyobleczeni w szaty białe, a Psalmy w ręku ich, i wołali głosem wielkim, mówiąc: Zbawienie Bogu naszemu, który siedzi na stolicy i Barankowi. A wszyscy Aniołowie stali koło stolicy, i starszych, i czworga zwierząt i padli na oblicze swe, i pokłon uczynili Bogu, mówiąc: Amen.

Błogosławienie i chwała i mądrość i dziękczynienie, cześć i moc i siła Bogu naszemu na wieki wieków. Amen.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 5, wiersz 1—12).

Onego czasu widząc Jezus rzesze, wstał na górę. A gdy usiadł, przystąpili ku Niemu uczniowie Jego, a otworzywszy usta swe, nauczał ich, mówiąc: Błogosławieni ubodzy duchem, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni cisi, albowiem oni posiedzą ziemię. Błogosławieni, którzy płaczą, albowiem oni będą pocieszeni. Błogosławieni, którzy łakną i pragną, albowiem oni będą nasyceni. Błogosławieni miłosierni, albowiem oni miłosierdzia dostąpią. Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają. Błogosławieni pokój czyniący, albowiem nazwani będą Synami Bożymi. Błogosławieni, którzy cierpią prześladowanie dla sprawiedliwości, albowiem ich jest Królestwo niebieskie. Błogosławieni jesteście, gdy wam złorzeczyć będą, i prześladować was będą, i mówić wszystko złe przeciwko wam, kłamając dla mnie. Radujcie się i weselcie się; albowiem zapłata wasza obfita jest w Niebiesiech.

Pielgrzymami jesteśmy na ziemi, a celem naszej pielgrzymki jest Niebo, nasza rzeczywista Ojczyzna; łatwo się jednak możemy zabłąkać na manowce, odwodzące nas od miejsca, do którego zdążamy. Nie podobna przeto obywać się bez przewodników, którzyby nam wskazywali prawdziwą drogę i oznaczali miejsca spoczynku, gdziebyśmy strudzeni mogli nabrać świeżych sił do dalszej podróży. Takimi miejscami są Niedziele i święta; są to dni, w których skołatani troskami, pokusami i walkami powszedniego życia, zaspokoić możemy potrzeby duszy, pomyśleć o jej zbawieniu, pokrzepić ją Słowem Bożem, modlitwą i Sakramentami św. Przewodnikami naszymi w tej podróży są każdego dnia Święci Pańscy; życie bowiem nasze liczy się na dni, a ostatni dzień otwiera nam wrota wieczności. Dlatego też każdy dzień poświęcony jest pamięci świętego Sługi lub świętej Dziewicy Pańskiej. Jak

drogowskaz wskazuje drogę do miasta lub wsi, tak Święci wskazują nam drogę wiodącą do Królestwa niebieskiego, gdzie Najwyższy zasiada w Swej chwale na przedwiecznym tronie, gdzie mamy znaleźć wiekuisty pokój i odpoczynek. Każdy Święty woła na nas: „Idźcie za nami, wyprzedziliśmy was bowiem i doszliśmy do celu, wstępujcie zatem w ślady nasze. Żaden dzień nie jest wolny od kłopotu; każdy przynosi nam nową troskę, nowe utrapienia, pęta duszę naszą i ciągnie ją do ziemi. Ale na straży każdego dnia stoi Święty i woła: „Synu Ojca niebieskiego, bracie Chrystusa, odkupiony krwią Jego, ubłogosławiony przez Ducha świętego! ziemia nie jest twoim ostatecznym celem i nie zaspokoi tęsknoty ducha twego, bowiem przeznaczeniem twym jest Niebo; masz być świętobliwym i zbawionym, i to świętobliwym tutaj na ziemi, a zbawionym w wieczności!“ Błogo ci, jeśli zrozumiesz ten głos i posłuchasz go; błogo ci, jeśli imiona Świętych nie będą ci czczym dźwiękiem, błogo ci, jeśli pójdziesz w ich ślady. — Ale niestety, nadaremnie głos ten odbija się o uszy wielu śmiertelników, idą oni bowiem na oślep, błakają się i nie dochodzą do celu. — Cóż czyni tedy Kościół? Przy końcu roku, gdy nastaje jesień, gdy rolnik zwozi owoce swej pracy do gumna, Kościół woła na dzieci swoje: „Pójdźcie, pokażę wam lepszy owoc, który dojrzał w moim sadzie“, a otwierając wrota niebieskie, pokazuje nam Najświętszego ze Świętych, Syna Bożego, siedzącego po prawicy Ojca, a obok Niego Królowę Niebios, Matkę Jego, Apostołów świętych opromienionych blaskiem niebieskim, Proroków i Patryarchów, spoglądających ze czcią i uwielbieniem na Przedwiecznego, Męczenników dzierżących w ręku palmę a na głowie korony. Wyznawców w chwale wiekuistej, Dziewice z niezwiędłym wieńcem i białą szatą niewinności przyodziane. „Patrzcie — mówi Kościół — otóż owoce łaski Bożej zebrane w gumnie wiekuistym, słuchajcie ich pieśni, a podziwiajcie blask ich równający się gwiazdom. Wzniescie wysoko oczy i serca! I wy możecie się dostać w ich towarzystwo, Ojciec Przedwieczny was zaprasza, Syn Jego będzie waszym przewodnikiem, Duch święty doda wam siły,

Święci natomiast za was się modlą. Kwapcie się do wiekuistego spoczynku, jaki dla was jest przygotowany.“

W tem znaczeniu obchodzi Kościół uroczystość Wszystkich Świętych. Celem tejże jest przypominać sercom przykutym do ziemi ich przeznaczenie i rozgrzać je tęsknotą do Nieba. I Święci byli również ludźmi, jak my, słabymi, ułomnymi, a nawet grzesznikami. Od nas tylko zależy, stać się tem, czem oni są. Jeśli zapytamy, co nam czynić należy, aby do stać się w ich towarzystwo, Ewangelia dzisiejsza podaje nam nieodzowne do tego warunki. Starajmy się o cnoty, jakich wzorem jest Zbawiciel, a będziemy szczęśliwi już tu na ziemi.

Nauka moralna.

Początek tejże uroczystości przypada na czasy Papieża Bonifacego IV, który w roku 608 pogańską świątynię Panteon poświęcił na cześć Matki Boskiej i świętych Męczenników. Zbudowana przez Agrypę, ministra cesarza Augusta, nazwaną została Panteonem, gdyż w niej umieszczono posagi wszystkich bożków, a nawet tych, których Rzymianie przejęli od ujarzmionych i podbitych przez siebie narodów. Gdy religia chrześcijańska wyparła bałwochwalstwo z Rzymu, nakazał cesarz Honoriusz wspaniałą ową świątynię zachować jako pamiątkę dawnej potęgi Rzymu. Po wyznaczeniu zaś przez Papieża Bonifacego dnia konsekracyi, w wigilię powyżej już wzmiankowanej uroczystości zawieziono do owej świątyni wielką ilość relikwii Mę-

czenników, wydobytych z katakomb rzymskich i umieszczono je w przeznaczonych na ten cel skrzynkach, poczem nastąpiło uroczyste poświęcenie. Od tego też dnia corocznie uroczystość Wszystkich Świętych w świątyni owej obchodzono, a Papież Grzegorz IV wyznaczył dla świata katolickiego na obchód tej uroczystości dzień 1 listopada.

Miał też Kościół w zaprowadzeniu owej

uroczystości trojaki cel na oku: Na samprzód jest ilość Świętych Pańskich bardzo znaczna. Liczbę Męczenników, którzy za Chrystusa śmierć ponieśli i spoczywają w grobach rzymskich, podają na 6,000,000, a na całej kuli ziemskiej do 17,000,000. Któż zliczy wszystkich Sług Bożych, którzy w przeciągu 19 wieków umarli w stanie łaski? Któż zliczy tych, którzy w ukryciu żyli w Chrystusie Panu, a których imiona zapisane są w księdze żywota? Ponieważ zaś nie tylko się godzi, ale i należy oddać im cześć powinna, nie podobna zaś dla każdego ze Świętych wyznaczyć dzień osobny; Kościół świę-

ty mądrze nakazał uczcić wszystkich razem w dniu na to przeznaczonym.

Po drugie nie wątpi żaden katolik, iż wstawienie się Świętych do Boga wielce jest skutecznem. Święci bowiem są naczyniami łaski Jego i oni też mogą wiele uczynić w sprawie naszego zbawienia. Ażebyśmy przeto za ich przyczyną otrzymali, co nam do pozyskania szczęścia wiekuistego potrzebnem jest i koniecznem, Kościół ustanowił dzień osobny, w którym katolicy błagają wszystkich Świętych Pańskich razem



Społeczeństwo Świętych Pańskich.

o ich wstawienie się do Boga, w nadziei, że Bóg prośby Swych wybrańców raczy wysłuchać.

Po trzecie pragnie Kościół święty w dniu dzisiejszym zachęcić nas, abyśmy naśladowali życie Świętych Pańskich, i starali się o te cnoty, które im usłały drogę do Nieba. O świętobliwość starać się nam potrzeba; nie dostąpi zbawienia, kto nie jest świętobliwym. Tym zaś wszystkim, którzy zapytają, jaką Święci Pańscy doszli drogą do świętobliwości i zbawienia, niech służy za odpowiedź co następuje:

1) Czuli oni w sercu serdeczne pragnienie dojścia do doskonałości. Tęsknota zaś owa i żądza naśladowania Chrystusa jest oznaką wybrańców. Święci Pańscy mieli wzrok utkwiony w tem, co jest dobrem wiekuistym i nie łudzili się nigdy zwodniczym powabem rzeczy znikomych i uciech światowych.

2) Było to też powodem, że Święci całym sercem gardzili światem i lekceważyli jego rozkosze, a nawet czuli do nich wstręt i obrzydzenie. A jakże świat nagradza zamiłowanie i pociąg do rzeczy znikomych? Tróskami i utrapieniami, sporami i niezgodami, nędzą i rozczarowaniem, chorobą i śmiercią. Żaden też zwolennik uciech światowych nie czuł się zadowolonym i szczęśliwym, a śmierć jego zawsze była gorzką i opłakaną.

3) Święci nie przestawali na samem tylko pragnieniu i pożądaniu zbawienia, ale zwalczali złe skłonności, opierali się nagabywaniom, nie dawali posłuchu pokusom. Trzymali oni zmysły na wodzy, poskramiali żądze, poddawali ciało umartwieniom i nie dowierzali sobie, poczuwając się do słabości. Trudną była też ich walka, nieraz się chwalili, ale ostatecznie zwyciężali, bo nie upadli na duchu. Wiedzieli, jakie jest znaczenie słów Jezusowych o obszernej i wygodnej drodze, i ciasnej a ciernistej ścieżce. Jak dzielny żołnierz otoczony nieprzyjaciołmi, tak i oni wiedzieli, że nie pozostaje im nic innego, jak tylko zwyciężyć albo zginąć, a lubo czasem niejeden z nich pośliznął się i zbłądził, podźwignął się wkońcu przez żal i pokorę, przez co mu błąd jego wyszedł na dobre.

4) Skrupulatni i sumienni w drobnych rzeczach, pozyskali dar i łaskę wykonania

większych i trudniejszych. Niejeden z tych, co czyta o ich umartwieniach, pokutach, postach i srogich cierpieniach, sądzi, że naśladowanie Świętych przechodziłoby jego siły. Poczynając jednak od małego, dochodzi się wytrwałością do doskonałości i dokonania największych rzeczy. Ewangelista Łukasz św. mówi też w rozdziale 16, wierszu 10: „Kto wierny jest w najmniejszej rzeczy, i w większej wierny jest, a kto w małym niesprawiedliwy jest, i w większym niesprawiedliwy jest.”

5) We wszystkim starali się naśladować Chrystusa Pana, biorąc sobie za wzór Jego pokorę, łagodność, zamiłowanie pokoju, miłosierdzie, czystość, cierpliwość, jaką okazywał przez cały przeciąg Swego życia, aż do strasznej śmierci na krzyżu. Wiedzieli oni bowiem, że o własnych siłach nie staną się podobnymi Zbawicielowi i poczuwali się do słabości.

6) Liczyli nadal na pomoc Boską i szukali pocieszenia w modłach, zasilali się Sakramentami św., jakie Zbawiciel ustanowił na dobro i zbawienie ludzkości. Modły darzyły ich światłem i siłą rozpoznania dobrego, a ponieważ przystępowali do Sakramentów św., sam Chrystus był ich sprzymierzeńcem i pomógł im do zwycięstwa nad ich wrogami.

7) Wszyscy Święci mieli jak największe nabożeństwo do Przeczystej Dziewicy i Matki Zbawiciela. Czego nie uzyskali modlitwą, to wyrobiła im wstawieniem się do Swego Synaczka Najśw. Marya Panna, słusznie nazwana „Królową Świętych”; jest Ona bowiem tak mianowaną nie tylko dlatego, że wszystkich przewyższa świętobliwością, ale i dlatego, że wszyscy Święci Ją wielbili jako swą Orędowniczkę.

Rozważcie zatem kochani Czytelnicy owe siedm punktów, zapiszcie je sobie w sercach waszych, weźcie je za prawidło i wskazówkę życia, a Niebo was nie minie. Niema innego wyboru, jak tylko piekło lub Niebo: wybierajcie przeto.

Wkońcu trzeba nam jeszcze nieco nadmienić o tytułach, jakie Kościół święty nadaje tym Sługom Bożym, którzy cnotliwym życiem zasłużyli sobie na cześć i naśladowanie. Dzielą się zaś one na cztery rodzaje

i to: Sługi Boże, Czcigodni, Błogosławieni i Święci.

1) Sługą Bożym nazywa Kościół tego, który umarł w stanie świętobliwości.

2) Czcigodnym jest chrześcijanin, którego świętobliwość stwierdzoną jest wyrokiem Kościoła, czyli raczej, którego proces kanonizacyjny już się rozpoczął.

3) Błogosławionym zowiemy tego, którego świętobliwość uznana jest uroczystym wyrokiem najwyższej władzy kościelnej i na którego tymczasową cześć Papież w pewnych krajach albo zgromadzeniach zakonnych zezwala, aż do ogłoszenia uroczystej kanonizacji.

4) Świętym wreszcie nazywamy tego, któremu uroczyste i publicznie miano to przeznaczonem zostało i którego publiczna i jawna cześć nakazana jest w obrębie całego Kościoła katolickiego.

Modlitwa.

Wszechmogący i wieczny Boże, który nam pozwalasz zasługom Wszystkich Świętych Twoich cześć oddawać, prosimy pokornie, daj nam tem obfitszych łask dostąpić, im liczniejszych do miłosierdzia Twego wzywamy dziś pośredników. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go listopada uroczystość Wszystkich Świętych, którą Papież Bonifacy IV po poświęceniu Panteonu na cześć Najśw. Matki Bożej i wszystkich św. Męczenników nakazał obchodzić corocznie w

Rzymie. Później rozporządził Grzegorz IV, aby święto niniejsze, obchodzone wówczas już w wielu dyecezyach na różny sposób, święcono odtąd zawsze i ciągle w dniu tym na cześć wszystkich Świętych w całym Kościele katolickim. — W Terracynie w Kampanii męczeństwo św. Cezaryusza, Dyakona, po długim, dręczącym więzieniu wsadzonego razem z św. Julianem, Kapłanem do miecha i wrzuconego w morze. — W Dijon śmierć męczeńska św. Benignusa, Kapłana. Święty Polikarp wysłał go do Francji na głoszenie Ewangelii. Później, za cesarza Marka Aureliusza został przez sędziego Terencyusza oddany kilkakrotnie najokrutniejszym męczarniom na torturach. Wkońcu ściśnięto mu szyję prętem żelaznym, a ciało włócznią przebito. — Tegoż dnia męczeństwo św. Maryi, Służebnicy; na oskarżenie, iż jest chrześcijanką, obczowano ją za cesarza Hadryana okrutnie, rozciągano na torturach i porozdzierano ciało szponami żelaznymi, aż wyzionęła ducha. — W Damaszku cierpienia św. Cezaryusza i Dacyusza z 5 towarzyszami. — W Persyi śmierć męczeńska św. Jana, Biskupa i św. Jakóba, Kapłana z czasów króla Sapora. — W Tarsie pamiątka św. Cyrenii i Julianny za cesarza Maksymiana. — W Auverni uroczystość świętego Austremoniusza, pierwszego Biskupa tegoż miasta. — W Paryżu złożenie świętego Marcela, Biskupa. — W Bajeux uroczystość św. Wigor, Biskupa z czasów króla Franków Childeberta. — W Tiwoli uroczystość św. Seweryna, Mnicha. — W prowincyi Gatinois pamiątka świętego Maturyna, Wyznawcy.

2-go Listopada.

Dzień Zaduszny.

(Nabożeństwo to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1000).

LEKCJA (z listu św. Pawła do Koryntyan rozdz. 15, wiersz 51—57).



Dajmils! Oto tajemnicę wam powiadam. Wszyscy wprawdzie zmarłych wstaniemy, ale nie wszyscy odmieniemy. Prędziuchno, w mgnie-

niu oka, na trąbę ostateczną (albowiem za trąbi trąba), a umarli powstaną nieskazonymi, a my będziemy przemienieni. Boć musi to skazitelne przyoblec nieskazitelność, i to śmiertelne przyoblec nieśmiertelność. A gdy to śmiertelne przyoblecze nieśmiertelność,

tedy się stanie mowa, która jest napisana: Pożarta jest śmierć w zwycięstwie. Gdzie jest zwycięstwo twoje, śmierci? Gdzie jest, śmierci, oścień twój? A oścień śmierci jest grzech, a moc grzechu zakon. Lecz dzięki Bogu, który nam dał zwycięstwo przez Pana naszego Jezusa Chrystusa.

EWANGELIA (Jan rozdz. 5, wiersz 25—28).

Wonczas mówił Jezus rzeszom żydowskim: Zaprawdę, zaprawdę, powiadam wam, żeć idzie godzina, i teraz jest, gdy umarli usłyszą głos Syna Bożego: a którzy usłyszą, ożyją. Albowiem jako Ojciec ma żywot sam w Sobie, tak dał i Synowi, aby miał żywot sam w Sobie i dał Mu władzę sąd czynić, iż jest Synem Człowieczym. Nie dziwujcie się temu: boć przychodzi godzina, w której wszyscy, co są w grobach, usłyszą głos Syna Bożego, i wynijdą, którzy dobrze czynili, na zmartwychwstanie żywota, a którzy źle czynili, na zmartwychwstanie sądu.

W dniu Wszystkich Świętych zwraca Kościół wzrok wiernych ku Niebu i pokazuje nam Świętych Pańskich w chwale i wiekuistym szczęściu. W dniu następnym natomiast odzywa się do nas ze smutkiem, iż posiada jeszcze inne, drogie dzieci, które bez pociechy, pokrzepienia i spokoju w miejscu cierpień i udręczeń oczekują chwili wyswobodzenia, które tęsknią za połączeniem się z Bogiem, które jeszcze nie czują się godnymi oglądania Oblicza Pańskiego, i którym trzeba się poprzednio w ogniu oczyścić, zanim dostąpią tej łaski. Są one członkami Kościoła Chrystusowego, ale w biedzie i nędzy, bez pomocy wystawieni na wszelkie cierpienia. Mając tedy na pamięci one duszyczki, mówi do nas: „Wy dzieci, które jesteście przy życiu, możecie im pomóc, ich cierpienia skrócić, koniec im położyć i zaspokoić ich tęsknotę oglądania Oblicza Pańskiego. Wszakże to wasi bracia, siostry, przyjaciele, współwiercy! Czyżbyście chcieli zatkać uszy wasze na ich wołania, czyżbyście mieli być głuchymi na błagania dusz zostających w czyście?” Póki żyli na ziemi, nie zdążyli oni odpokutować win i oczyścić się ze

zmazy grzechu. Nie godni oni wprawdzie wejść do Królestwa niebieskiego, ale nie zasługują też na wieczną karę, ponieważ nie są obciążeni grzechem śmiertelnym; musieli tedy zejść do miejsca oczyszczenia, aby tam pozbyć się wszelkiej zmazy. Wystawieni są tamże na dokuczliwe męki; największym jednakże udręczeniem dla nich jest rozłączenie z Bogiem, który jest dobrem najwyższym, a najdotkliwszą ich karą tęsknota oglądania Go, jako też poczuwanie się do niegodności tego szczęścia, póki nie będzie usunięta ostatnia skaza ich duszy. Z jednej strony czują przeto niepowstrzymany pociąg połączenia się z Bogiem, z drugiej widzą się skrępowani kajdanami grzechu i winy. Jakże strasznym jest ich położenie, jak smutną ich dola! Że kiedyś dostaną się do Boga, o tem wiedzą dobrze, ale nie wiedzą o tem, kiedy ta upragniona chwila nadejdzie. Czas zasługi minął dla nich, cierpienia ich nie są zasługą, lecz słuszną karą.

Jedyną ich pomocą, pociechą, pokrzepieniem, nadzieją zbawienia jest miłość i pamięć żyjących. Zostający bowiem w czyście nie są od nas oddzieleni, jak potępieńcy, przeciwnie, łączy ich z nami wiara, nadzieja i miłość. Możemy się za nich modlić, możemy im dopomóc dziełami miłosierdzia, udzielaniem ubogim jałmużny, ofiarą Mszy św. i doświadczeniem na ich korzyść odpustów.

Już w Starym Zakonie znanymi były ofiary i modlitwy za umarłych, bowiem w księdze Machabejskiej czytamy: „Świątą i zbawienną jest modlitwa za umarłych, aby zostali uwolnieni od winy grzechu.“ Pobożny Judasz posłał 1200 drachm srebra do Jerozolimy na ofiarę za grzechy zmarłych. Święty Chryzostom pisze: „Nie godzi się wątpić, że modły Kościoła świętego, Ofiara święta i jałmużny dawane za dusze zmarłych im pomagają.“ Papieże kilkakrotnie oświadczyli, że i odpusty są dla zmarłych wielką pociechą, pokrzepieniem, a nawet często oswobodzeniem z mąk czyścowych, byleby wyraźnie dodawano, że ich odstępujemy na korzyść zmarłych. Prosić w takim razie należy Boga, aby dla zasług Pana Jezusa i Świętych Pańskich pozwolił ofiarować odpust na dobro biednych dusz zostających w czyście. Świętą

Ludwinę prowadził Anioł Stróż kilkakrotnie do czyściska, aby była świadkiem rozlicznych cierpień dusz czyścowych. Widok ten tak mocno ją przeraził, że odtąd większą część żywota swego spędziła na modłach za nich i rzewliwym płaczem. Św. Małgorzata Ala-coque przedstawiała często z duszami zmarłych i gorąco się za nie modliła. Gdy umarła jej matka przełożona, świętej Małgorzacie po-lecono jej duszę, gdyż

wiedzano, że zmarła dla różnych małych błędów i przewinień nie dostała się do Nieba. Po jakimś czasie objawiła jej się dusza nieboszczyka, unosząca się z czyściska ku Niebu w światłości niebieskiej z dziękczynną pieśnią na ustach i radością w obliczu. Innym razem modliła się św. Małgorzata za dwie wysoko urodzone osoby. Ale modły jej, Msze żałobne śpiewane i ciche, jakie zakupywano u kapłanów, poszły na korzyść kilku rodzin, które ucisk i zdzierstwo jednego z tych magnatów przywiodło do żebraczego chleba. Świętej Brygidzie ukazał się po śmierci jej małżonek Ulfon i błagał

ją, aby sprzedała wszelkie srebro i konie, które pozostawił, a zakupiła za to Msze na jego intencję, puchary zaś srebrne ma rozdać pomiędzy ubogie kościoły.

Nauka moralna.

Otóż widzisz, kochany Czytelniku, w jaki sposób możesz duszom w czyścisku pomóc. Masz się jednak jeszcze dowiedzieć, czemu właściwie masz im być pomocnym. Zobowiązuje nas do tego:

1) Wzgląd na chwałę Boską, 2) na mi-

łość, 3) na sprawiedliwość i 4) na własną korzyść.

1) Wzgląd na chwałę Boską. Chodzi bowiem wogóle o pomnożenie zastępu wybranych i o zwiększenie czci Trójcy świętej. Przechodzi to wprawdzie siły nasze, oddać należyta cześć Najwyższemu i przeprosić Go za zniewagi wyrządzane Mu codziennie przez grzechy i zgubę tylu dusz.

Jeżeli przeto biednym duszom śpieszymy na pomoc, jeśli im wyjednamy zbawienie, wtedy one zwiększą zastęp wybranych, oddających Bogu ciągle cześć i chwałę a tem samem sprawią radość Zbawicielowi, który pragnie z nimi się połączyć.

2) Wzgląd na miłość bliźniego. Dusze czyścowe są duszami naszych współwierców, więc nie przestały być członkami jednego z nami Kościoła. Łączy je też z nami jeden i ten sam węzeł miłości, przeto Kościół poleca je codziennie miłosierdziu Bożemu w ofierze Mszy świętej. Łatwo być może, iż między nimi znajdują się nasi Duszpasterze, którzy nas o-

chrzcili, utrwalali w wierze i zaopatrywali pokarmem niebieskim. Nadto są przecież między nimi dusze naszych rodziców, braci, sióstr, przyjaciół, dobroczyńców i spowiedników. Cierpienia ich są wielkie, może nawet spowodowane naszą winą, iż byli zbyt pobłażliwymi na występki nasze. Wśród tych cierpień wyciągają do nas błagalne ramiona, wołając: „Zlitujcie się nad nami, choćby tylko wy przyjaciele nasi.“ Któż tedy z nas będzie głuchy na takie wołanie?

3) Wzgląd na sprawiedliwość.



Czyścić.



Wykonano w zakładzie Karola Miarki w Mikołowie.

Zaprawdę powiadam ci, nie wynijdziesz stamtąd, aż oddasz
ostatni pieniążek.

Mat. 5, 26.

cesarza Licyniusza. — W Persyi męczeństwo św. Acyndyna, Pegazyusza, Apytoniusza, Elpidefora i Anempodysta z licznymi towarzyszami. — W Afryce pamiątka św. Męczenników Publiusza, Wiktora, Hermesa i Papiasza. — W Tarsus w Cylicyi pamiątka św. Eustochium, która pod Julianem Odstępcą po wielu strasznych

męczarniach w modlitwie wyzionęła ducha swego. — W Laodycyi w Syrii pamiątka św. Teodota, Biskupa, który nie tylko darem wymowy, ale także czynami i cudami się odznaczył. — W Vienne uroczystość św. Grzegorza, Biskupa. — W klasztorze św. Maurycego uroczystość św. Ambrożego, Opata. — W Cyrus w Syrii pamiątka św. Marcjana, Wyznawcy.

3-go Listopada.

Żywot świętego Malachiasza, Arcybiskupa Armachańskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1148).

Swięty Malachiasz zawsze litował się nad duszami w czyśćcu zostającymi i niczego więcej nie pragnął, jak umrzeć w Dzień Zaduszny, a to z tego powodu, że w dniu tym odprawiają się liczne Msze za dusze zmarłych. Dziecięce swe lata przeżył on pod okiem pobożnych i bogobojnych rodziców. Św. Bernard, jego biograf, pisze, że Duch św. przemieszkował w jego sercu, kierował krokami jego i nauczył go pamiętać o wszechobecności Boga, pościć i miłować samotność. Jako chłopiec nie lubił podzielać dziecięcych zabaw, przenosząc nad nie naukę, w której rychło wielkie czynił postępy. W nabożeństwie unikał wszelkiego popisywania się, a modlitwie i pokucie oddawał się w ukryciu. Bywało, iż gdy w kościele ogarnęła go żarliwość pobożności, chronił się w kącik, aby go nikt nie widział; gdy zaś szedł z rówieśnikami na przechadzkę, przystawał nieco i pozostawał umyślnie w tyle, aby się pogрузić w pobożnem rozmyślaniu. Tak doszedł lat młodzieńczych, a zarazem nastąpiła chwila, w której należy się zastanowić, czy się chce należeć do świata, czy do Boga. Malachiasz postanowił zatem umrzeć dla świata.

W pobliżu katedry armachańskiej żył w ciasnej celce św. Pustelnik Imaryusz. Do niego poszedł Malachiasz, aby słuchać nauk jego i dowiedzieć się, czego potrzeba do życia świętobliwego. Wyszdyzony od znajomych i przyjaciół, którzy pojąć nie mogli, jak może młodzieniec tak zacnego rodu wzgardzić życiem światowem, Malachiasz nie zachwiał się w postanowieniu i nie dbał o ich

zdanie. Lepsi jednak podziwiali jego stałość a nawet przyłączyli się do niego, aby pójść za jego przykładem. Tym sposobem zebrała się gromadka pobożnych młodzieńców, których wzorem był Malachiasz, lubo sam uważał się za najniższego w tem gronie. Arcybiskup armachański Celsus upodobał go sobie i w porozumieniu z Imaryuszem postanowił go wyświęcić na księdza. Jako dyakon szedł w ślady świętego Wawrzyńca, pełnił czyny miłosierdzia i grzebał umarłych. Nie podobało się to jego siostrze, ale Malachiasz nie dbał o jej nagany i czynił to, co uważał za dobre.

Odebrawszy święcenia kapłańskie, został pomocnikiem Arcybiskupa. W urzędzie tym zdziałał wiele dobrego, usunął wiele zgrzeszeń i nadużyć, wykorzenił zabobony, przywrócił karność kościelną i przyzwyczaił lud do przystępowania do Sakramentów świętych. Odżyła na nowo wiara, ocknęło życie kościelne, a ziarno Ewangelii świętej bujne wydało owoce. Szczерze i gorąco przywiązany do Kościoła katolickiego, obrzędów, przepisów i ustaw Jego, chciał się gruntowniej obeznac z Jego urządzeniem i instytucjami. Za zezwoleniem przeto Arcybiskupa udał się do Lismoru, aby uzupełnić swoje studia pod sterem tamtejszego Biskupa Malchusa i zasięgnąć jego rady. Po krótkim wszakże pobycie wrócił znowu do Armachu.

Tymczasem umarła była siostra jego; gdy zapomniał za nią odbyć zwykłe trzydziści Mszy żałobnych, ukazała mu się w nocy zgłodniała, stojąca pod drzwiami kościelnymi. Malachiasz domyślił się, jakiego jej dusza ła-

kanie pokarmu i niezwłocznie odprawił za nią Mszę świętą. Zmarła ukazała się w progu świątyni w szacie żałobnej, ale nie śmiała wejść. Po wznoszeniu Ofiary świętej przez brata, pojawiła się w ubraniu na pół białem, ale nie zbliżyła się do ołtarza. Dopiero po usilnych i gorących modłach Malachiasza podczas następnych egzekwii (nabożeństwo za umarłych), ukazała się w bieli, wolna od zmyzy, z rozpromienieniem radością obliczem.

Jeszcze więcej cieszyło Malachiasza wstąpienie wuja do klasztoru w Bancho-rze. Gmach ów klasztorny przedstawiał tylko ruinę, a zakon-nicy żyli w rozpro-szeniu. Malachiasz odbudował klasztor, odzyskał stracone do-bra i zapełnił cele mnichami, których było wraz z jego wu-jem jedenastu. Li-cząc lat 30 został Bi-skupem konereckim, lecz przyjął tę go-dność z niechęcią tyl-ko i wskutek usilnej namowy Celsa i Ima-ryusza. Dyecezyanie konerescy wiedli życie dzikich zwierząt, a pogrążeni w zdrożno-ściach i nieprawo-ściach, byli tylko z i-mienia chrześcijanami. Nowy Biskup zamie-nił te wilki na łagodne baranki, odwiedzał ich, nauczał, błagał ze łzami o poprawę, modlił się całymi nocami o ich nawrócenie i znosił cierpliwie opór i zniewagi dopóty, póki mu się za pomocą gorliwych kapłanów nie udało pozyskać ten lud dla Boga. — Niezadługo za-chorował Celsus i wszystko zapowiadało bliską jego śmierć. Haniebne panowały wów-czas nadużycia w tejże dyecezyi. Rodzina Celsa uważała bowiem Stolicę Arcybiskupią za swą własność i obsadzała ją od dwóchset

lat ludźmi swego rodu. Przyszło nawet do tego, że żonaci zarządzali Archidyecezyą i pobierali jej dochody. Umierający jednak Celsus chciał usunąć zgorszenie i zamiano-wał Malachiasza swym następcą. Ten przy-jął godność dopiero wtedy, gdy mu Bóg cu-downem widzeniem objawił, że tego żąda. Zanim jednak objął zarząd Archidyecezyi, zastrzegł sobie, że po skasowaniu nadużyć

i zaprowadzeniu ładu i kościelnej karności, będzie mu wolno wrócić na dawniejsze miejsce. W Armachu doznawał od rodziny Celsa największych przykrości. Niektórzy jej członkowie sprzy-sięgli się nawet na je-go życie, i byliby się dopuścili na nim za-bójstwa, gdyby Bóg nie był w czasie bu-rzy spuścił gromu na herszta spisku i trzech jego towarzyszy.

Nazajutrz upoko-rzył się przed Mala-chiaszem krewny Cel-sa i sprawca niecne-go zamachu na jego życie, oddał mu księ-gę Ewangelii św. Pa-trycego, którą sobie bezprawnie przy-właszczył i łaskę, którą nazywano łaską Pana Jezusa.

Zaprowadziwszy

ład i porządek, jako też uściwwszy się z cią-żących na sobie obowiązków, wrócił Mala-chiasz do swej dawniejszej dyecezyi, którą jako zbyt obszerną podzielił na dwie części, poczem wybrał się w drogę do Rzymu, aby u progów Apostolskich uzyskać zatwierdze-nie tego podziału.

Przejeżdżając przez Francję, zabawił kilka dni u św. Bernarda w klasztorze Clair-vaux. Zakonne życie tak bardzo mu przypa-dło do smaku, że gorąco zapragnął przyjąć habit i nie wracać do Irlandyi. Ale Papież



Święty Malachiasz.

Innocenty II zamianował go swym legatem i kazał mu wracać na miejsce. W powrocie wstąpił znowu do klasztoru Clairvaux i pozostawił w nim czterech towarzyszy z nakazem, ażeby przywdziali habit i wyświęcisz się założyli podobny klasztor w Irlandyi.

Wracającego witali Irlandczycy z uniesieniem. Błagali go o błogosławieństwo i oddawali mu cześć jakby Świętemu. Ale Malachiasz nie spoczął ani na chwilę, zwołał kilka Synodów, na których stanęły uchwały nader zbawienne, a które wprowadzone w życie, obfite przyniosły owoce. Przykład świętego Biskupa podział na duchowieństwo i lud. Święty Bernard pisze, że od chwili przyjęcia święceń aż do zgonu nie miał nic własnego, ani sług, ani służebnic, ani domu. Jadał byle co, odwiedzając pieszo parafie, ciągle prawił kazania, dbał o ład i porządek, a zawsze był wesół, uprzejmy i łagodny. Bóg też przez niego czynił niezliczone cuda.

Krótko przed śmiercią pojechał do Francyi, aby się rozmówić w sprawach dyecezyalnych z bawiącym tam podówczas Papieżem Eugenim III, który tymczasem jednak już był wyjechał. Malachiasz będąc już raz w tych stronach, nie mógł tego na sobie przenieść, aby nie miał zboczyć do Clairvaux i uściskać świętego Bernarda. Po kilku dniach zachorował, odprawivszy Mszę św., przyjął Komunię świętą i umarł w Dzień Zaduszny, czego od początku życia tak serdecznie pragnął, tj. w dzień 2 listopada roku Pańskiego 1148. Pochowano go w kaplicy Matki Boskiej; przy jego pogrzebie odzyskał zdrowie młodzieniec, mający ramię sparaliżowane, skoro się tylko dotknął ciała Świętego. Papież Klemens IV zaliczył Malachiasza w poczet Świętych Pańskich i wyznaczył obchód pamiątki jego na 3 listopada.

Nauka moralna.

Nie odkładajmy ostatniego namaszczenia Olejem św., lecz w razie ciężkiej niemocy sposobmy się wcześniej na drogę wieczności, gdyż

1) Sakrament ten pomnaża łaskę uświęcającą;

2) wyjednywa nam odpuszczenie grzechów powszednich, a nawet śmiertelnych,

z których chory lub umierający nie mógł lub zapomniał się wypowiadać;

3) umarza i niweczy pozostałości grzechów już przebaczonych, przez co rozumie my np. pewną skłonność do złego, stronienie od dobrego, ociążałość we wznoszeniu myśli do Boga, niepokój sumienia i wszystkie inne niedoskonałości i utrapienia, które pozostają w duszy i wtedy, gdy się z grzechów oczyściła;

4) pociesza i krzepi duszę chorego, dodaje mu siły do znoszenia bólów, oparcia się pokusom szatana i uwalnia go od obawy śmierci;

5) niejednokrotnie przywraca choremu zdrowie, jeżeli to wyzdrowienie z dopuszczenia Boga ma wyjść choremu na korzyść. Jeśli Ostatnie Olejem św. namaszczenie nie zawsze przywraca zdrowie, nie winien temu Sakrament, lecz małowierność chorego i nie dbałość otaczających, którzy zwlekają przywołanie kapłana aż do ostatniej chwili.

Nie odkładajmy przeto namaszczenia Olejem świętym aż do ostatniej chwili, jeśli dbamy o własne dobro, zdrowie ciała i duszy, jako też zbawienie duszy.

Modlitwa.

Boże, któryś na prośbę świętego Malachiasza, Wyznawcy i Biskupa Twojego, cudownem wskrzeszeniem umarłej, dał jej czas przyjąć ostatnie Sakramenta święte, spraw miłościwie, abyśmy również przez jego zasługi i pośrednictwo w godzinie śmierci naszej godnie je przyjąć mogli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go listopada pamiątka świętego **Kartusa**, Ucznia Apostolskiego. — W Cezarei w Kapadocyi męczeństwo św. **Germana**, **Teofila**, **Cezarego** i **Witalisa**, którzy w prześladowaniu za Decyusza chwalebnie tryumfowali. — W Saragossie śmierć męczeńska **niezliczonych Męczenników** św., co pod namiestnikiem Dacyanem życie swe ofiarowali za Chrystusa. — W Viterbo męczeństwo św. **Walen-**

tyna, Kapłana i św. Hilarego, Dyakona, których dla wiary chrześcijańskiej w czasie prześladowania Dyokleciańskiego kamieniami obciążono i do Tybru wrzucono; że jednak cudownie utrzymali się przy życiu, więc nareszcie przez miecz zdobyli sobie koronę niebieską. — W Anglii uroczystość św. Wenefrydy, Dziewicy i Męczenniczki. — W Clairvaux złożenie św. Malachiasza, Biskupa Konnory w Irlandyi, co swe-

go czasu sływał wielu cnotami; życie jego opisał św. Bernard, Opat. — Tegoż dnia uroczystość św. Huberta, Biskupa z Tongern-Leodyum. — W Vienne wspomnienie św. Domnusa, Biskupa i Wyznawcy. — Również złożenie zwłok św. Pirminiusza, Biskupa z Meaux. — W Urgel w Hiszpanii uroczystość św. Hermengaudyusza, Biskupa. — W Rzymie uroczystość św. Sylwii, Matki św. Grzegorza, Papieża.

4-go Listopada.

Żywot świętego Karola Boromeusza, Arcybiskupa.

(Żył około roku Pańskiego 1584).



roku 1538 w Aronie, miasteczku położonem nad jeziorem Lugano we Włoszech, urodził się hrabiemu Boromeuszowi drugi syn, imieniem Karol. Radość rodziców była tem większą, że wielka smuga światła, która przez dwie godziny jaśniała w komnacie matki, zapowiadała świetną przyszłość dziecięcia. Karol odznaczał się już jako chłopiec statecznością, pobożnością i sumiennością w służbie Bożej. Bogobojni rodzice niczego nie szczędzili, aby rozwinąć należycie świetne jego zdolności i dać mu jak najstaranniejsze wychowanie. Według ówczesnego zwyczaju wcześniej go przybrali w sukienkę duchowną. Po ukończeniu początkowych nauk w Medyolanie wysłali go na uniwersytet w Pawii, aby się wykształcił na prawnika. Ale Karol porzucił prawo i przeszedł na teologię. Ponieważ miał trudną wymowę i wstręt do gadatliwości, uważano go za niedołęgę. Opierając się pokusom, na jakie go wystawiało wysokie urodzenie, bogactwa i młody wiek, i idąc jedynie za radą Ewangelii, tak świetne i olbrzymie czynił postępy w naukach, że mając lat dopiero 21, w roku 1559 wrócił do domu rodzicielskiego ze stopniem doktora obojga praw.

W tym samym roku zasiadł brat jego matki na tronie Papieskim. Był to Papież Pius IV. Cała rodzina radowała się z tego wywyższenia; jeden tylko Karol nie okazał po sobie radości lecz poszedł do Spowiedzi i Komunii świętej, aby się pomodlić za wuja, namiestnika Chrystusowego.

Papież powołał niezadługo utalentowanego siostrzeńca, liczącego dopiero lat 23 do Rzymu, mianował go prezesem rady stanu, Arcybiskupem Medyolańskim i Kardynałem, mimo oporu, łez i niechęci młodego kapłana. Szybkie to posunięcie Karola do najwyższych dostojęństw wywołało nasamprzód zadziwienie, gniew i rozmaite szyderstwa, ale niezadługo umilkły złośliwe języki. Wkrótce przekonali się wszyscy, jak wielką Papież Kościołowi wyświadczył przysługę szybkim posunięciem siostrzeńca. Karol bowiem okazał wielką moc ducha, rzadkie zdolności i tak praktyczny talent w zakresie nowego dostojęństwa, że wszyscy podziwiali nie tylko błogie i zbawienne jego działanie, ale i skromność żywota, pokorę i niewyczerpaną dobroć serca. Wszystkie wysilenia i modlitwy jego zmierzały do jednego celu, tj. do ponownego zwołania Soboru Trydenckiego, który już był doznał dwukrotnej przerwy, a którego uchwały miały natchnąć nowem życiem chwiejący się w swych posadach Kościół. Jemu przypisać należy zasługę, że katolicy mają rzymskokatolicki katechizm: dzieło łączące głęboką naukę, zwięzłość i krótkość z przedstawieniem rzeczy ozdobnem i pięknem. Drugą i to może najważniejszą jego zasługą jest to, że on był pierwszym z Biskupów, który wszystkie uchwały i rozporządzenia Soboru Trydenckiego w swej dyecezyi zaprowadził i praktycznie zastosował, i tym sposobem dał dobry przykład zwierzchnikom innych dyecezyi.

Do Arcybiskupstwa jego należało 15 Biskupów, 3200 duchownych i 150 klasztorów. Archidiecezja Medyolańska nie była od lat 80 obsadzoną, lecz tylko zawiadywaną. Nie dziw przeto, że wkraść się nieład i wiele nadużyć. Nabożeństwo pozbawione było okazałości, kościoły zaniedbane, kapłanom brakło gorliwości, zakonnicy nie dbali

o regułę, prawa Boskie i kościelne nie miały szacunku, do Sakramentów nie uczęszczano, lud podupadł moralnie, szlachta żyła rozpustnie. Wskutek odszczepieństwa Lutra, Kalwina, Zwinglina i religijnych wojen rozluźniły się obyczaje, powstały rozterki i niezgody.

Ubolewał Karol na to zdziwienie; nie mogąc zagrzać jakoś miejsca w Rzymie, pośpieszył do Medyolanu, zebrał podwładnych sobie Biskupów i dał im wskazówki dotyczące wprowadzenia w życie uchwał Soboru, zachęcenia księży do większej gorliwości, nadania większej uroczystości nabożeństwu i ulepszenia nauki katechizmu. Wkrótce potem zaprowadził reformę we własnym domu, rzekł się wszelkich beneficjów otrzymanych od Papieża, obszerne dobra rodzinne oddał za małym wynagrodzeniem w ręce krewnych, zmniejszył liczbę sług i oficjalistów, ale zwiększył im za to zasługi i pensje, zaprowadził ścisły ład

i porządek, czuwał nad ich moralnością, jadł z nimi przy jednym stole i modlił się wspólnie z nimi w pałacowej kaplicy. Dopiero później, gdy zaczął pościć o chlebie, wodzie i warzywnych potrawach, siadał sam do stołu.

Własnym nakładem (na co wydał 60 tysięcy dukatów), założył w Medyolanie wiel-

kie seminarium dla kandydatów stanu duchownego, ufundował kilka seminariów dla chłopców, zaprowadził większą okazałość w nabożeństwie, zakazał duchownym przyjmować po kilka probostw, zabronił chodzić do teatru i na tańce, przepisał odpowiedni stanowi duchownemu ubiór i pozosił nadużycia, jakie się wkrały do klasztoru i zgromadzeń zakonnych.

Reformy te wywołały straszliwe oburzenie. Zewsząd odezwały się szemrania i protestacje, powo-

ływania się na prastare zwyczaje i przywileje, skargi na ucisk i tyranie, a nawet znaleźli się tacy, co nie wahali się godzić na jego życie.

Pewnego razu otrzymał list, w którym go zaklinano, aby się miał na baczności, gdyż knuje się spisek na jego życie. Pismo wrzucił w ogień, mówiąc: „Niech mnie Bóg uchowa, abym miał ostygnąć w miłości do którejkolwiek z mych owieczek.“ Zawsze



Święty Karol Boromeusz.

zachowywał krew zimną, przytomność umysłu, pobłażliwość, nigdy nie był przykrym w naganach i łajaniu, gorliwość umiał miarkować i osłodzić łagodnością, ale gdzie widział umyślne niedbalstwo i nieporządek, tam był niezachwianym w powziętych postanowieniach i także tam nie znał obawy.

Podróże jego wizytacyjne były połączone z niesłychanym trudem. Zwiedzał parafie położone w najustronniejszych zakątkach gór, nieraz wspinał się na skały strome i spadziste z koszturą w rękę i tłumoczką na plecach. Gdzie się tylko ukazał, przynosił z sobą spokój i pociechę. Kazania miewał nieraz po dwa i trzy razy na dzień, słuchał spowiedzi, odwiedzał chorych, szczerobliwie obdarzał biednych, z każdym rozmawiał uprzejmie i przyjaźnie. Katolicy szwajcarscy, których odwiedził w roku 1570, wiele mu winni wdzięczności; on spowodował rząd Rzeczypospolitej do uchwały, aby kościoły katolickie zostawały pod opieką państwa. On poradził Papieżowi Grzegorzowi XIII, aby ustanowił nuncyaturę (poselstwo Papieskie) w Szwajcarii, sprowadził Jezuitów do Fryburga, zapobiegł odszczepieństwu kantonu Graubünden, założył w Medyolanie kolegium szwajcarskie, które miało zapobiedz niedostatkom księży.

Gdy w roku 1571 wskutek nieurodzaju zapanował w kraju głód i drożyzna, wieśniactwo i górale zalali Medyolan, wołając chleba; nędza zwiększała się każdego dnia. Karol rozdał wszystko, co miał i nawet sam chodził od domu do domu, zbierając jałmużnę dla zgłodniałych. — Na rok 1576 przypadł jubileusz. Cieszył się dobry pasterz i duchowieństwo z obfitego żniwa, jakie zebrał wskutek swej gorliwej pracy.

Niezaługo przybył do Medyolanu któryś z Arcyksiążąt austriackich i zabawił tam niejaki czas, zanim się puścił do Hiszpanii, przeto wyprawiono na cześć jego różne uczty. Wróciły czasy dawniejszej lekkomyślności, chęć zabaw i rozrywek, tańce, widowiska i gorszące rozpasy. Daremne były błagania, przestrogi i zakazy pobożnego Arcypasterza, daremne groźby, zapowiadające karę Bożą i zarazę. Już w sierpniu roku 1576 wybuchła zaraźliwa choroba i w straszny sposób dziesiątkować zaczęła

mieszkańców Medyolanu. Namiestnik, arcyksiążę, bogata szlachta, wszystko pouciekało. Urzędnicy potracili głowy i prosili Karola, aby objął zarząd miasta. Wysłuchał ich prośby i oddał się całą duszą ludowi. Nakazał publiczne modły i procesye, w których wziął sam udział boso, z powrozem na szyi i wielkim krzyżem w rękę. Codziennie miewał kazania, wydawał mądre rozporządzenia, przywoływał do pomocy duchownych, nawet ze Szwajcarii, we dnie i w nocy odwiedzał chorych, pocieszał umierających i upadających na duchu. Ponieważ handel i wszelka styczność z ludźmi ustała i zarobku nie było, bieda i nędza była nieopisana. Święty Arcypasterz wszystko porozdawał, pieniądze, ubiór kardynalski, sprzęty, nawet firanki z okien i obicia ze ścian, aby nagich przyodziać. Za jego przykładem poszli bogatsi, panie przysyłały swe złote łańcuchy, manele, pierścienie na zakupno chleba i odzieży. Ale jak go z jednej strony cieszyła ta ofiarność możniejszych, tak z drugiej strapieniem i goryczą przejmowała go zatwardiałość i zaślepienie innych, którzy oddawali się najwyuzdańszej rozpuszczeniu i swawoli pod pozorem, że to jest najpewniejszą ochroną od zarazy. W końcu grudnia znikła zaraza, jak św. Karol był zapowiedział, zabrawszy 25,000 osób świeckich i 150 duchownych.

Boromeusz starał się otrzeć łzy pozostałych. Założył wielki lazaret, zbudował zakład dla sierot, ufundował kilka stowarzyszeń, mających cele dobroczynne na oku i doznał jak najczarniejszej niewdzięczności od wracającego do miasta namiestnika i magnatów. W czasie rekolekcyi duchownych w roku 1594, odbywających się na górze Varalli, mocno zachorował, powrócił do Medyolanu i wyzionął ducha dnia 4 listopada, licząc lat dopiero czterdzieści i sześć. Ciało jego spoczywa we wspinałym grobowcu słynnej na cały świat katedry Medyolańskiej, a lud czcił w nim od dawna „świętego Wybawiciela” swego, zanim go jeszcze Papież Paweł V w roku 1610 zaliczył do Świętych. Pisma po nim pozostałe zawarte są w pięciu tomach.

Nauka moralna.

Jako taką podajemy tutaj kilka myśli z pism świętego Karola Boromeusza.

„Czego trwała modlitwa nie zdoła osiągnąć? Spadająca kropla wody wydraża i najtwardszy głaz; jakżeby nie miała przebłagać ciągła i powtarzana modlitwa Chrystusa, najłagodniejszego i najdobrośliwszego Pana? Wskutek powtarzanych uderzeń o twardą skałę na pustyni wytrysło źródło: czyżby powtarzane błagania nie miały wyprosić miłosierdzia Chrystusowego? Nie starczy jedna lub druga strzała modlitwy wymierzona w centrum łaski Bożej, im więcej strzał w nie ugodzi, tem obfitsze spłyną dary na strzelca.“

„Prawdziwą miłość Boga ma ten, kto: 1) z chęcią o Nim myśli; 2) kto chętnie w Jego domu przebywa; 3) kto często o Nim lub z Nim rozmawia; 4) kto z chęcią słucha mówiących o Bogu; 5) kto chętnie daje to, co posiada, na chwałę Boga; 6) kto chętnie w Jego Imię znosi przykrości; 7) kto chętnie słucha Jego przykazań; 8) kto lubi, co się Bogu podoba, a nienawidzi, co Mu się niepodoba; 9) kto ma wstręt do świata; 10) kto miłuje Jego namiestników i oddaje im cześć należną.“

„Jakże grubo myślą się ci, co pragnienie duszy i tęsknotę serca myślą ugasić inną wodą, jak łaską Ducha świętego i pożywaniem Boga! Dusza nasza łaknie nieskończoności; dlatego też nic innego nasycić jej nie zdoła, jak tylko Bóg nieskończony.“

Modlitwa.

Kościół Twój, Panie, niech strzeże ciągła opieka św. Karola, Wyznawcy Twojego i Biskupa, aby jak pasterska jego gorliwość chwałę niebieską mu wyjednała, tak żeby jego pośrednictwo dało nam wzrastać w miłowaniu Ciebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go listopada w Medyolanie uroczystość św. **Karola Boromeusza**, Kardynała i Arcybiskupa tegoż miasta, który dla swych wielkich cnót i cudów okazał się godnym policzenia przez Pawła V w poczet

Świętych. — W Bolonii męczeństwo świętego **Witalisa i Agrykola**. Pierwszy był najpierw niewolnikiem drugiego, później jego towarzyszem w cierpieniach. Prześladowca użył przeciwko niemu najwyszukańszych męczarni, tak, iż wkońcu nie było można znaleźć ani kawałka zdrowego miejsca na ciele jego. Lecz on wytrwał i modlił się aż do ostatniego tchnienia. Agrykol znalazł śmierć na krzyżu, przybity licznymi gwoździami. Przy przenoszeniu zwłok brał także udział św. Ambroży, który nam opowiada, jak zbierał gwoździe, krzyż i krew, chowając wszystko pod ołtarzem. — Tegoż dnia pamiątka św. **Filologa i Patrobasa**, Uczni św. Pawła, Apostoła. — W Autun pamiątka św. **Prokulusa**, Męczennika. — W obwodzie Vexin we Francyi męczeństwo św. **Klarysa**, Kapłana. — W Efezie męki św. **Porfiryusza** pod cesarzem Aurelianem. — W Myra w Lycyi śmierć męczeńska św. **Nikandra**, Biskupa i św. **Hermesa**, Kapłana, pod prezesem Libaniszem. — Tegoż dnia uroczystość świętego **Pieriusza**, Kapłana z Aleksandryi. Będąc biegłym w Piśmie św. a życie prowadząc bez skazy, nadawał się szczególnie do pielęgnowania filozofii chrześcijańskiej. Pod cesarzami Karusem i Dyoklecyanem, podczas gdy św. Teonasz zasiadywał na stolicy Biskupiej Aleksandryjskiej, on nauczał wiernych i pisywał także różne rozprawy; po ukończeniu prześladowania pośpieszył do Rzymu, gdzie ostatki życia swego przepędził i zmarł słodko w Panu. — W Rhodes we Francyi uroczystość św. **Amancjusza**, Biskupa, którego życie zajaśniało świętością i znakami cudownymi. — W Bitynii pamiątka św. **Jonicyusza**, Opata. — Pod Stuhlweissenburgiem na Węgrzech złożenie zwłok świętego **Emeryka**, syna św. Stefana, Króla Węgierskiego. — W klasztorze Cerfroid pod Meaux wspomnienie św. **Feliksa z Valois**, współzałożyciela Zakonu Trynitarzy, którego uroczystość z rozporządzenia Innocentego XI obchodzi się 20 listopada. — W Trewirze pamiątka świętej **Modesty**, Dziewicy.

5-go Listopada.

Żywot świętej Idy z Toggenburga.

(Żyła około roku Pańskiego 1230).



dwie godziny drogi na południe od miasta Ulm stał zamek Kirchberg, który pod koniec dwunastego wieku zamieszkał hrabia Hartmann II, pobożny Założyciel klasztoru Benedyktynów w Wiblingen i szczęśliwy ojciec św. Idy. Około roku 1197 starał się tedy o rękę tejże dziewczyny, znakomitej urodą i przymiotami duszy zacny Henryk, hrabia na Toggenburgu w Szwajcarii. Ida niechętnie tylko i z posłuszeństwa ku rodzicom oddała mu rękę i przeniosła się z nim do Toggenburga w północno-zachodniej stronie St. Gallen, leżącego na samej granicy Turgawii.

Henryk był dorodnym mężczyzną, mającym liczne dobra i zamki, dzielnym w boju, szczerym i dobrodusznym, ale porywczym i popędliwym. Przy lada sposobności unosił się gniewem, srożył się i szalał, póki go na kimkolwiek całkowicie nie wywarł. Ida, która była wcieloną dobrocią i łagodnością, unikała troskliwie wszystkiego, coby go mogło rozjątrzyć, ważyła każde słówko, miała oczy na wodzy, aby tylko hamować szalone zapędy i uniesienia męża i znosiła wszystkie dokuczliwości z anielską cierpliwością. Siły i pociechę czerpała w modlitwie i sowitej jałmużnie, którą nosiła do chat biedaków i chorych, starając wyjednać sobie u Boga łaskę, a ilekroć tylko mogła, chodziła po stromych ścieżkach do leżącego w dolinie kościoła w Fiszingen i do kaplicy Matki Boskiej Bolesnej w Au. Na wielkie jej zmartwienie odmówił jej Pan Bóg jedynej pociechy, to jest macierzyństwa.

Z pomiędzy licznej służby zamkowej był pewien Włoch, imieniem Dominik, ulubieńcem i powiernikiem jej męża. Niewinna jak gołąbek i nie podejrzująca niegodziwca, obchodziła się z nim zarówno jak z innymi, dobrotliwie i uprzejmie, co bezecnik tak sobie tłómaczył, jakoby pobożna pani czuła w swem sercu coś więcej dla niego, aniżeli prostą przychylność. Wkrótce jednak odgadła bezczelne zamiary rozpustnika, zmieniła swe postępowanie, a zarazem odjęła mu

wszelką nadzieję dopięcia zamiaru. Rozczarowanie to roznieciło jego nienawiść, wszakże nie przygasiło wszetecznej żądz. Długo czyhał bezbożnik na pożądaną sposobność, aż nareszcie przydybał ją idącą z modlitwą na ustach przez las do kościoła. Krzyk jej i wołanie o pomoc usłyszał giermek Kunon i przybiegł w sam czas swej pani na pomoc. Ida podziękowała Bogu serdecznie za niespodziany ratunek, przebaczyła napastnikowi, który okazał żal pozorny i nakazała Kunonowi milczenie.

Niedowierzający jej i Kunonowi Dominik lękał się, aby go nie oskarżono przed Henrykiem. Chcąc ich przeto uprzedzić i korzystając z przychylności, jaką mu hrabia okazywał, wmówił w Henryka, że Ida jest dla Kunona zbyt łaskawą i uprzejmą. Łatwowierny i bezdietny hrabia, dręczony zazdrością, zaczął się po tyrańsku obchodzić z cnotliwą małżonką, a Ida pojąć nie mogąc, skąd w postępowaniu małżonka tak nagle powstała zmiana, znosiła brutalstwa jego cierpliwie, zamykała się w swym pokoju i zalewając się łzami, zwierzała się ze swemi zmartwieniami przed Ojcem wszystkich utrapionych.

Pewnego dnia wyjęła swój ślubny strój z szafy, aby go przewietrzyć i złożyła wszystkie klejnoty, a między niemi ślubny pierścień na stole. Gdy wieczorem szaty i kosztowności chciała pochować, zdjął ją strach śmiertelny, bowiem pierścienia nie było. Jakże się tu zwierzyć porywczemu mężowi i uzalić przed nim na zgubę? Ukłękła przeto i ofiarowała swoje utrapienie Bogu, postanawiając zarazem straty małżonkowi nie objawiać. Przypadek zrządził, iż dnia jednego znalazł Kunon przesłiczny pierścień w kruczem gnieździe. Giermek nie przeczuwając, iż to był ślubny pierścień Idy, który jej porwał kruk ze stołu, wleciawszy przez okno do komnaty, wsunął go na palec i pokazywał innym dworzanom. Dominik od razu poznał ślubną obrączkę Idy, nie zdradził się jednak ani słowem. Szatańską przejęty

radością, że nareszcie nadeszła pora odwetu i zemsty, pośpieszył do hrabiego i opowiedział, czego był świadkiem, dowodząc, iż teraz podejrzenie powzięte przeciw Idzie i Kunonowi aż nadto jest uzasadnione. Hrabia kazał Kunona przywołać, obejrzał pierścień, zbladł, zadrżał, oko jego zapłonęło wściekłym gniewem i zawołał: „Skąd wzięłeś tę obrączkę?” „Znalazłem ją w kruczym gnieździe” — odpowiedział Kunon. „Łotrze przekłety!” krzyknął hrabia, a powaliwszy go uderzeniem pięści o ziemię, kazał go przywiązać do końskiego ogona i spędzić rumaka z góry zamkowej, póki biedny giermek nie wyzionął ducha. Potem wpadł jak szalony do komnaty małżonki i wrzasnął na żonę: „Gdzie podziałas ślubną obrączkę?” „Zgubiłam ją.” „Ha, wszeźtecznie, idź za swym kochankiem!” To rzekłszy, pochwycił Idę za włosy i rzucił ją z okna na skałę zamkową.

Anioł Boży wziął jednak niewinną pod skrzydła swej opieki. Spadłszy w przepaść mającą 400 stóp głębokości, straciła chwilowo przytomność, lecz wkrótce odzyskała ją z powrotem, nie poniosłszy żadnego szwanku na ciele. Na klęczkach złożyła Bogu serdeczne dzięki za cudowne ocalenie, błagała Go o przebaczenie dla męża i postanowiła wieść żywot pustelniczy. Znalazłszy odpowiednie miejsce, zbudowała z gałęzi i mchu szałas, nazbierała jagód, borówia i różnych korzonków na zimę, poczem z trzciny i włókna uplotła sobie szaty i dery do przykrycia. Najmocniej tęskniła za kościołem, Mszą świętą i kazaniem, pociechą kapłana i Sakramen-

tami świętymi, ale Pan Bóg uposażył ją darem rozmyślań, a dusza jej napawała się pięknością i dobrocią Boga, którego przytomność obwieszczały jej głosy przyrodzenia, szum sosen, gra gałęzi, szmer strumyków, śpiew ptastwa, światło słoneczne, połysk księżyca, migotanie gwiazd i wędrowki obłoków na horyzoncie niebieskim. Gdy w zaciszu ciemnej nocy leśnej klęczała pod pro-

stym krzyżem i słyszała tylko bicie własnego serca, wtedy czuła bliskość świętego Sakramentu i palającą miłość Boga-Człowieka. Puszcza stała się ulubionem jej schronieniem, stokroć droższem od wspaniałego grodu na słonecznej skale, z każdym bowiem miejscem łączyło ją lube wspomnienie; tutaj zajaśniała w niej myśl święta, tam oparła się szczęśliwie pokusie, owdzie doznała pociechy na duszy, indziej niespodzianej łaski. Wszędzie radowała się jej dusza i wyrwał z piersi głos: „Chwała Bogu na wysokości” i serdeczne dzięki za wewnętrzne uspokojenie.

Tak minęło lat siedemnaście; na Tog-

genburgu wszystkie twarze były ponure i zaszępięte. Służba i ubóstwo żałowało łaskawej i niewinnie zabitej pani, a Dominik czuł w sercu wyrzuty, iż stał się sprawcą podwójnego zabójstwa. Henryk doniósł do Kirchbergu, że Ida miała grzeszne stosunki z jednym z dworzan, za co oboje ponieśli słuszną karę; ale sam miał wielkie wątpliwości, a sumienie dręczyło go we dnie i w nocy. Szukał rozrywki i zapomnienia, wszakże nadaremnie. Za późno też poznał się na wartości uśmierconej małżonki i gorzko żałował swej porywczowości.



Święta Ida.

Pewnego dnia poszedł pewien strzelec na polowanie do lasu, gdy wtem psy, które go wyprzedziły, głośno zaszczekały. Myśliwy poszedł z ciekawością za ich głosem, zajrzał przez otwór i ujrzał postać ludzką przybraną w płaszcz z sitowia. Po kilku szmatach z droższej materyi i po rysach twarzy poznał swoją dawniejszą panią. Powitawszy okrzykiem radości czcigodną hrabinę, pobiegł zadyszany do zamku i opowiedział Henrykowi, co widział. Hrabia uśmiechnął się z niedowierzaniem, nic jednakże nie mówiąc, towarzyszył strzelcowi do wskazanego miejsca. Na widok pustelnicy, która była jego żoną zdjął go dreszcz przerażenia, cud bowiem ocalenia od niechybnej śmierci świadczył jak najzupełniej o jej niewinności. Wołając „przebaczania!“ padł jej do nóg. Podniosła go, ucałowała i zapewniła, że nigdy na niego nie była markotną, lecz zawsze się zań modliła i czyniła pokutę; błagała go o darowanie urazy Dominikowi, ale urzędnik nie potrzebował jej wstawienia się, gdyż na wieść, że Ida żyje, sam się powiesił.

Henryk prosił Idę ze łzami, aby wróciła do zamku. Święta jednak nie przychyliła się do jego prośby, mówiąc: „Związaną jestem uroczystym ślubem, że Bogu służyć będę w samotności; jeżeli jednak pragniesz mi wyświadczyć łaskę, wystaw mi na stare lata jaką chatkę, w którejbym osieść mogła tuż przy kaplicy Matki Boskiej w Au.“ Ze smutkiem i niechęcią spełnił Henryk jej życzenie i odprowadził ją wraz z tłumem ludu do nowego mieszkania.

Ida wiodła dalej surowy i pełen umartwień żywot, rozdawała wszystko, co tylko jej ze zamku przysyłano i wychodziła z pustelni tylko na północne chóry Benedyktynów w Fischingen. W ciemnych nocach odprowadzał ją do kościoła i z powrotem jeleń z dwunastu świecami zatkniętymi na rosochatych rogach. Gdy wskutek zbytecznego zbiegowiska ludu, błagającego o jej modły, zbyt wielkiej doznawała przeszkody w swej samotności, poprosiła Benedyktynek w Fischingen o małą celkę i otrzymała ją. Żyła tam jeszcze kilka lat w wielkiej doskonałości i umarła w podeszłym wieku około połowy trzynastego stulecia. Tam obchodzono jej pamiątkę aż do roku 1848, w którym czasie

klasztor ten zniesiono. Kardynał-Biskup Marek z Konstancyi założył w roku 1617 na cześć jej bractwo, któremu Papież Paweł V udzielił kościelnego zatwierdzenia.

Nauka moralna.

W powyższym opisie byliśmy świadkami niepohamowanego i straszego gniewu hrabiego Henryka, który go przyprawił o utratę szczęścia i był powodem niezliczonych jego utrapień; obok niego podziwialiśmy niewzruszoną łagodność Idy i niezamącony spokój jej serca. Święty Bazyli zaś mówi: „Pismo święte powiada, że człowiek unoszący się gniewem, hańbi się. Czemuż się hańbi? Dlatego, że zamienia szlachetną postać człowieka na brzydką postać zwierzęcą. Spójrzycie tylko na rozgniewanego, jak szaleje, hałasuje, miota się, wywraca oczy i cały płonie; podobny on do dzika kły ostrzącego.“ Gniew jest szóstym grzechem głównym i dwa tylko są na niego lekarstwa:

1) Pamiętajmy o własnych winach i grzechach, którymi obrażamy i gorszymy domowników i sąsiadów, którymi pobudzamy ich do gniewu i zniecierpliwienia. Pamiętajmy, że obrażając i gniewając bliźniego, obrażamy tem samem wszechobecnego Boga i ściągamy na siebie gniew Jego. Jakże nam miło, gdy obrażony przez nas bliźni wspaniale nam wybacza, urazę puszcza w niepańnięć, a Bóg cierpliwy daje nam czas do żalu i pokuty! Obyśmy nigdy tego nie spuszczały z oka, oby ta myśl była dla nas silnym hamulcem gniewu! „Jak bowiem — prawi św. Klimak — ciemności pierzchają przed słońcem, tak pierzcha przed łagodnością i przekonaniem o własnej grzeszności wielka gorycz i gaśnie płomień gniewu. Duma, wyniosłość i przecenianie siebie samego wmawiają w nas, że jesteśmy obrażeni nawet wtedy, gdzie rzeczywiście o obrazie mowy być nie może.“ Odwrotnie zaś pamiętać o własnych grzechach ma ten skutek, że nie uważamy się za obrażonych nawet wtedy, gdy rzeczywiście nam ubliżono.

2) Zapatrujmy się jak najczęściej na naszego Mistrza, Jezusa Chrystusa, utajonego w Sakramencie Ołtarza. Ileż to godzin, ile dni wcale o Nim nie myślimy i nie odwiedzamy Go, jak-

by nie był godnym naszej pamięci i odwiedzin naszych! Ileż razy idziemy do kościoła i jesteśmy przytomni nabożeństwu z oziębłością i obojętnością, która zakrawa na rzeczysławą obrazę Boską! Ileż to razy dopuszczaliśmy się bluźnierstw i zniewag przeciw Bogu, którychby nie zniósł żaden sługa od swego pana i chlebobdawcy! A jakże nam Pan Jezus za nie odplacił? Czyż nam czynił kiedykolwiek wyrzuty, gdyśmy Go w potrzebie i utrapieniu błagali o pomoc i ratunek? Czyśmy kiedykolwiek nie dostąpili odpuszczenia, gdyśmy się szczerze wyświadcali i czuli żal za grzechy? Czy nas kiedykolwiek Pan Jezus odepchnął od Swego stołu? Czy nam kiedykolwiek odmówił Swego miłosierdzia? Idźmy do Niego do szkoły, naśladowujmy Go, a z pewnością nauczymy się hamować gniew i porywczosć.

Modlitwa.

O najmiłosierniejszy Jezu! Racz serce moje natchnąć taką czystością i łagodnością, jakiej niedoścignęły wzorem byłeś podczas Swego pobytu na tym padole płaczu, abym nigdy nie obraził Ojca Twego skazitelnoscią i nie zasmucił Go wybuchem gniewu i oburzenia. Racz serce me oświecić, abym poznał gnieźdzące się w nim węże i udzielił mi siły, abym je mógł pokonać i wytępić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go listopada wspomnienie świętego **Zacharyasza**, Kapłana i Proroka, Ojca św. Jana Chrzciciela; tak samo świętej **Elżbiety**, Matki jego. — W Terracynie w Kampanii męczeństwo św. **Feliksa**, Kapłana i **Euzebiusza**, Mnicha. Ostatni pochował ciała św. Męczenników **Juliana** i **Cezaryusza**, a wielu pogan nawrócił do wiary i dawał ich chrzcić kapłanowi **Feliksovi**, za co razem z nim schwytany, został stawiony przed sędzią. Obaj jednakże będąc wytrwałymi i nie dając się nakłonić do złożenia ofiary bożkom ścięci zostali jeszcze tej samej nocy. — W Emezie w Fenicyi cierpienia świętych **Galacyona** i **Epistemy**, Małżonków, którzy pierw zostali biczowani i pozbawieni rąk, nóg a także języka, zanim ugodzeni mieczem, mogli dokończyć swej ofiary. — Również męczeństwo św. **Domnina**, **Teoty**ma, **Filoteusza**, **Sylwana** i ich towarzyszy pod cesarzem **Maksymianem**. — W Medyolanie uroczystość św. **Magnusa**, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi pamiątka św. **Domnatora**, Biskupa. — W Trewirze wspomnienie św. **Fibicyusza**, który przed swem wyniesieniem do godności Biskupiej był Opatem pewnego klasztoru. — W Orleanie we Francyi uroczystość świętego **Letusa**, Kapłana i Wyznawcy.

6-go Listopada.

Żywot błogosławionej Salomei, Królowej Halickiej.

(Żyła około roku Pańskiego 1269).

Błogosławiona Salomea, córka króla polskiego **Leszka Białego** i **Grzymisławy**, księżniczki ruskiej, siostra rodzona **Bolesława Wstydlwego**, przyszła na świat roku Pańskiego 1202. Była tak bogobojnie wychowaną, oraz tak wcześniej rozwinął się w niej rozum dojrzały, że licząc zaledwie trzy lata, poślubiła za zezwoleniem nawet rodziców Panu Jezusowi dożgonne dziewictwo.

Andrzej, król węgierski, z powodów politycznych, życzył sobie, aby ją pojął za

zonę syn jego **Koloman**. Zrazu ojciec jej, król **Leszek** zgodzić się na to nie chciał, a gdy **Andrzej** groźnie się tego domagał, odpowiedział mu: „Uczynić tego nie mogę, bo jest ona Bogu ślubem czystości związana, a większa jest moc króla Niebieskiego nad moc króla węgierskiego.“ Lecz gdy z tego powodu miało przyjść do wojny z Węgrami i cały kraj na ciężką wystawić klęskę, panowie i szlachta wymogli na królu, że **Salomeę** zaręczył z księciem **Kolomanem** i gdy miała rok czwarty, odesłał ją na dwór węg-

gierski, gdzie wraz z narzeczoną swoim, także jeszcze dzieckiem, dalsze wychowanie brała. Uczyniono to zaś z przekonania, iż tak ważne pobudki dostatecznymi były do zwolnienia od ślubu czystości Salomeę, tem bardziej, że dzieckiem będąc, takowy uczyniła. Ona jednak z Boskiego natchnienia, jakie już wtedy odebrała, nie traciła nadziei, iż Pan Bóg to sprawi, że będzie mogła pozostać Mu wierna, co też wkońcu nastąpiło.

Wzrastając tedy obok swojego przyszłego małżonka i razem z nim wychowując się jak brat z siostrą, młodziutka ta dziewczyna, przepelniona już duchem Bożym, starała się rozżywiać w sercu Kolomana żywą pobożność, zachęcając go szczególnie do wielkiego nabożeństwa do Matki Bożej, jako szczególnej opiekunki czystości i rozbudzała w nim coraz większą miłość tej cnoty, a zarazem w sobie i w nim przestrzegała jej najsurowiej, z roztropnością jej wiek przechodzącą. Pan Bóg też błogosławił tej wiernej Swojej oślubienicy i Koloman wykształcił się na młodzieńca pobożnego i wielce w cnocie świętej czystości ugruntowanego i rozmiłowanego.

To też, gdy doszedłszy lat właściwych i zostali uroczyście poślubieni związkiem małżeńskim, nie trudno było świętej Salomei wymóżyć na swoim małżonku wspólne ponowienie ślubu, którym w latach dziecinnych, przebywając jeszcze w domu rodziców, związała się była, a którego możność dochowania od tej pory bezustannie Matce Bożej polecała. Skoro tedy związek małżeński

zawarli, rzekła Salomea do swego małżonka: „Kolomanie, nietrwałą jest uciecha tego świata i różne nieprzyjemne koleje w jednej chwili pozbawić jej mogą. Same tylko cnoty chrześcijańskie i życie pobożne, mogą człowiekowi zapewnić spokój sumienia, a w Niebie wieczne i nie przemijające szczęście. Rozkosze zmysłowe, rychło o niesmak przyprowadzają tych, którzy się im oddają i nie mogą iść w żadne porównanie z uciechami,

w jakie opływają dusze żyjące w czystości dla miłości Boga, gdyż żadna inna cnota nie jednoczy duszy naszej tak ściśle z Panem Jezusem, jak cnota dziewictwa. Jeśli więc dla miłości Jego i my jej dochowamy w stanie naszym małżeńskim, On za to tem ściślej połączy serca nasze przywiązaniem duchowem i da nam dostąpić w Niebie wieńców wiecznej nagrody, w których niepokalanemu Barankowi śpiewać będziemy hymn nieustającej chwały, będąc z najwybrańszymi duchami najbliższymi Niego. Śmiało cię o tem Kolomanie upewniam, bo to sam Zbawiciel



Błogosławiona Salomea.

przrzekł.“ Słowa te sam Duch święty zaniosł do serca pobożnego Kolomana, który zgodził się na poślubienie wraz z Salomeą dożgonnej czystości i oprócz tego jako wielcy wielbiciel świętego Franciszka Serafickiego zostali Tercyarzami, według podanej przez niego trzeciemu zakonowi reguły. Całą pierwszą noc po zawarciu małżeństwa a po uczynionym ślubie dziewictwa, przetrwali na gorącej modlitwie, polecając swoje zobowiązanie się szczególnie opiece Niepokalanej Najświętszej Maryi Panny, a z głębi serca

powtarzali słowa Psalmu Dawidowego: Panie, wypal ogniem miłości Twojej pożądliwość w cielesnym i w sercu. (Psalm 25, 2).

Lecz do modlitwy o zachowanie poślubionej Panu Bogu cnoty, przydawała święta Salomea i umartwienia ciała, posty, czuwania i włosienice, wiedząc, że bez podobnych środków nad zmysłami trudno zapanować. Każdej nocy wstawała na długą modlitwę, co widząc książę jej małżonek, a obawiając się, aby zbyt długim czuwaniem nie szkodziła swemu zdrowiu, upominał ją o to, mówiąc: „Kochana Salomeo, wiem, że do modlitwy budzi cię gorąca miłość Boga, i że na niej wielkiej doznajesz pociechy i wielkie łaski sobie upraszasz; obawiam się jednak, abyś już nie za nadto trapiła swoje ciało i nie opadła zupełnie na siłach.“ Lecz Święta odpowiedziała mu na to pokornie a tak przekonywająco, że jej Koloman już i tych i innych umartwień nie wzbraniał. Ona zaś szczególnie zaczęła je podwajać, gdy razu pewnego prosząc Pana Boga, aby jej dopomógł do śmierci wiernie ślub swój dochować, usłyszała głos z Nieba do niej mówiący: „Już się spełniło (Jan 19, 30), modlitwa twoja wysłuchana jest przed Obliczem Pańskim, o co prosisz wszystko otrzymasz.“ Wszakże wkrótce potem przekonała się, jak pomimo takich łask i zabezpieczeń Pan Bóg chce, abyśmy z naszej strony pilności w przestrzeganiu każdej cnoty, a szczególnie najdelikatniejszej z nich, to jest cnoty czystości nie zaniedbywali.

Święta od niejakiego czasu, a zwłaszcza od usłyszenia owego głosu z Nieba, ubierała się jak najskromniej i raczej wydawała się jak młoda, niezamożna wdowa, aniżeli żona potężnego księcia, o co nawet przymówił był jej raz Koloman, wołając: „Tak się ubierasz jak wdowa, chociaż ja jeszcze żyję.“ Otóż dnia pewnego, gdy książę wyjechał na łowy i pewien czas miał na nich zabawić, Salomei przyszła jakaś myśl płocha, przystroić się bardzo świetnie, w czym nawet niejaki upodobanie znalazła. Wtem gdy tak przybrana siedziała sama w komnacie, wszedł niespodzianie Koloman, wracający prędzej do domu, niż się spodziewała. Ujrzawszy ją, zapomniał na chwilę o uczynionym ślubie i tylko co go nie przełamał, lecz

wsparty łaską Bożą, oparł się pokusie i odchodząc stamtąd, rzekł mężnie i pobożnie: „O Panie Jezu Chryste, racz-że uwzględnić, jak wiele kosztującą mnie ofiarę Ci czynię.“ Salomea zaś widząc, na jak wielkie niebezpieczeństwo wystawiła ją jej chwilowa lekkość, a z czego wyratowała ją tylko szczególna opieka Matki Najświętszej, której wtedy obrony wezwała, już odtąd jeszcze się skromniej nosiła i w obcowaniu z księciem ostrożniejszą była. Przytem jakby na ukaranie się za tę nieroztropność nosiła ciągle na przemiany trzy włosienice, jedno od drugiej ostrzejsze.

Po śmierci króla Andrzeja dwaj synowie jego podzielili się państwem i Kolomanowi dostało się królestwo Halickie. Na tronie tym zasiadała z nim Salomea lat dwadzieścia pięć, przyświecając ludowi swojemu najwyższymi cnotami i uszczęśliwiając uczynkami miłosierdzia chrześcijańskiego, które spełniała z hojnością królewską, a ogarniała niemi całe swoje kraje. Po śmierci zaś Kolomana, chociaż panowie i lud oddawali w jej ręce rządy królestwa, rzekła się takowych i wróciła do Polski, ojczyzny swojej, w której panował brat jej Bolesław Wstydlivy, a miał za żonę świętą Kunegundę. Przywiozłszy z sobą wielkie skarby przez męża jej zapisane, oraz te, które były jej wianem, część ich użyła na założenie i hojne zaopatrzenie klasztorów, a resztę rozdawszy ubogim, sama została Klaryską w klasztorze w Zawichoście, także przez nią założonym pod wezwaniem świętego Damiana. Od chwili wstąpienia do klasztoru żadnej z sióstr nie dała się przewyższyć w cnotach zakonnych i przyświecając niemi przez lat dwadzieścia ośm, jako Opatka zgromadzeniu przewodniczyła. Podczas powtórnego najazdu Tatarów na Polskę, w roku Pańskim 1260, gdy zakonnice z innymi mieszkańcami z Zawichostu uchodzić musiały, a dzicz ta zniszczyła klasztor, święta Salomea przeprowadziła swoje zgromadzenie do Kamienia pod Krakowem i tam nowy klasztor zbudowawszy, jeszcze w nim siedm lat Panu Bogu w wysokiej świętobliwości służyła.

Nakoniec w roku 1268, słuchając dnia pewnego Mszy świętej uczuła się słabą i zaraz bliską śmierć swoją zapowiedziała. Kilka dni

tylko chorowała, a jak w całym życiu swoim tak i w cierpieniach, jakich wtedy doznała, niezachwianą okazywała cierpliwość. Zwołała do celi, w której leżała, wszystkie siostry, a dając im święte upomnienia, polecała im przede wszystkim miłość wzajemną i chętnie a doskonale posłuszeństwo. „O przedłużenie zaś życia mojego, przydała, nie proście wcale, bo ja owszem pragnę, aby mnie Pan Bóg z tego padółu wyprowadzić już raczył, i mam ufność, że za przyczyną Najświętszej Matki Swojej, Chrystus Pan nie odrzuci mnie od Królestwa Swojego.“ Po przyjęciu ostatnich Sakramentów świętych już ciągle tylko modliła się i w Bogu słodko się zatapiała. Przed samem skoniem ujrano na twarzy jej wyraz szczególnej radości i spytano o przyczynę tego: „Widzę, odrzekła, stojąc przede mną Najświętszą Pannę, Boga Rodzicielkę“, i to mówiąc ducha w Jej ręce oddała, a w tejże chwili siostry otaczające ujrzały wychodzącą z ust jej jasną gwiazdę. Umarła dnia 17 listopada i tenże dzień miesiąca na jej uroczystą pamiątkę przeznaczył Papież Klemens X, wpisując ją w poczet Błogosławionych.

Nauka moralna.

Każdy człowiek jest pasterzem nad duszą i ciałem swoim; jest pasterzem nad zmysłami i namiętnościami, które powinien ujarzmić. Ciało powinno być posłuszne duchowi, dusza zaś ma być posłuszna prawu Ewangelii i natchnieniom Bożym, to jest, aby się zawsze kierowała nauką i wolą Bożą. Kiedy ciało, zmysły, namiętności nie czują nad sobą rządów pasterza, zostają pod cudzem kierownictwem, to jest grzechu. Człowiek staje się najemnikiem względem swej duszy i nie ma pieczy o nią, bo tak żyje, jak gdyby go własna dusza nic nie obchodziła. Staje się najemnikiem swego ciała, kiedy mu nie zadaje żadnego umartwienia, a zmysły wiedząc, że nie mają rządów nad sobą, pędzą jak rumak nieokiełzany, kędy im się spodoba. Kto nie panuje nad sobą, gdy widzi nadchodzącą pokusę, opuszcza owce, to jest nie wzbrania przystępu do swego serca namiętności, to ta znalazłszy w niem miejsce, poddaje go w niewolę grzechu. W żywocie błogosławionej Salomei jasno widzimy, iż mała tylko pło-

chość, której się dopuściła, wykwinniejszym przystrojeniem, naraziła ją na niebezpieczeństwo przełamania ślubu czystości przez nią uczynionego. Z tego miarkujemy zarazem, czym są stroje obrażające same z siebie skromność niewieścią i jakich licznych i ciężkich grzechów stają się pobudką. Oby nam przynajmniej przykład takich Świętych, jak błogosławiona Salomea, oczy otworzył i nauczył nas, jak nam żyć przynależy.

Modlitwa.

Boże, któryś w błogosławionej Salomei wzgardę królestwa ziemskiego z kwiatem dochowanego w małżeństwie dziewictwa połączył, spraw miłościwie, abyśmy za jej przykładem, czystem i pokornem sercem Ci służąc, koronę wiecznej chwały w Niebie nabyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go listopada w Tunisie w Afryce uroczystość św. **Feliksa**, Męczennika, który po swem pierwszym stałem wyznaniu zachowany został w więzieniu z przeznaczeniem na tortury, lecz już dnia następnego znaleziono go nieżywego, jak to podaje św. Augustyn przy wykładaniu jednego psalmu. — W Teopolis pamiątka 10 św. **Męczenników**, zabitych przez Saracenów. — W Barcelonie męczeństwo św. **Sewera**, Biskupa, któremu dla wiary katolickiej gwoździem przebito głowę. — We Frygii pamiątka św. **Attyka**. — Pod Bergues we Francji złożenie zwłok św. **Winoka**, Opata. Wysoce szanowany dla swych cnót i cudów, mimo to wytrwale pełnił Braciom swym najniższe posługi. — W Fondo pod Rzymem wspomnienie św. **Feliksa**, Mnicha. — W Limoges we Francji uroczystość świętego **Leonarda**, Biskupa, ucznia św. Remigiusza, Biskupa, który mimo swego znakomitego pochodzenia prowadził jako pustelnik życie takie, że sława jego cnót i cudów daleko się rozeszła. Główną jego troską było uwalnianie więźni.

7-go Listopada.

Żywot świętego Engelberta, Arcybiskupa Kolońskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1226).



Engelbert urodził się w roku 1185 i był potomkiem starożytnego rodu hrabiów Bergen i Geldern. Rosła i wysmakowała postać jego, jako też szlachetne rysy twarzy znamionowały zacność jego duszy i siłę woli, a wielostronna czynność jego i ścisła sprawiedliwość i wielkoduszność świadczyły wymownie o bogactwie działającej w nim łaski Bożej.

Poświęcił się Engelbert (co po staroniemiecku znaczy dzielny chłopiec) stanowi duchownemu. Hojne fundusze, jakimi mógł rozporządzać, nastreślały żywemu młodzianowi sposobność do występowania okazale i wystawnie, odpowiednio wysokiemu urodzeniu; Opatrzność Boża uchroniła go jednak od dumy i zarozumiałości, przeznaczając mu obszerny zakres działania i ukazując mu wzniosłe cele, do których miał zdążać. Po ukończeniu nauk mianowano go nasamprzód proboszczem katedralnym w Kolonii, a potem Biskupem monasterskim; wszakże godności Biskupiej nie przyjął, gdyż szanował prawa Kościoła i nie zaufał swej młodości, licząc lat zaledwie dwadzieścia i jeden.

W ówczesnym sporze powstałym między Filipem, księciem Szwabskim a Ottonem Saskim, który wywołał tyle niezgód, niepokojów i zamieszania, stanął on po stronie Papieża i w roku 1215 wyniesionym został na godność Arcybiskupa kolońskiego. Młody Arcybiskup nie zawiódł powziętych o sobie nadziei i okazał się wielkim mężem, jakiego wymagały okoliczności czasowe. Silną dłoń hamował i karmił gwałty i nadużycia ówczesnego rycerstwa, zmuszał ich do zwracania nieprawnie przywłaszczonych łupów i wynagradzania wyrządzonych krzywd i szkód, goił według możności zadane przez wojnę rany, jednych zjednywał sobie sumienną sprawiedliwością, drugich trzymał na wodzy ostrzem miecza, uzacniał lud ojcowską troskliwością i był najpotężniejszym i najznakomitszym Biskupem w Niemczech.

Było to też powodem, iż wybierający się na wyprawę włoską cesarz Fryderyk II mia-

nował go w roku 1220 zawiadowcą państwa i opiekunem swego syna Henryka VIII, wybranego królem niemieckim. Engelbert sprawował obowiązki trudnego i ważnego urzędu tak mądrze i energicznie, iż zyskał szacunek swych przeciwników, a lud epokę jego rządów nazwał „złotymi czasami.“ Objeżdżał cały kraj aż do wybrzeży morza północnego, aby załatwiać spory, przywrócić bezpieczeństwo życia i własności i zaprowadzić wszędzie prawny ład i porządek. Aby cel ten osiągnąć, musiał nie tylko być prawodawcą i mądre ogłaszać rozporządzenia, ale także przywdziewać hełm i pancerz, aby zdobywać grody chciwego łupów rycerstwa, zamki burzliwej szlachty i tępić rozbójników. Był więc postrachem wszystkich złych; pewien kupiec prosił raz w jego obecności jakiegoś księcia o wolny przejazd przez jego księstwo. Książę nie śmiał mu go obiecać z obawy przed łupieżczą szlachtą, która w tej okolicy dopuszczała się różnych gwałtów i napadów, przeto Engelbert zawołał, iż go bierz pod swoją opiekę: „Bierz mą rękawicę — rzecze — a gdy cię kto w drodze napadnie, pokaż mu ją i odwołaj się na mnie; gdybyś mimo to miał ponieść jaką stratę, ja za nią odpowiadam.“ Kupiec puścił się w drogę bez obawy i nikt go nie zaczepił. Rękawica „Pana kolońskiego“ była potężniejszą od zbrojnej eskorty.

Engelbert nie tylko był mężem stanu, ale i przykładnym Biskupem, dając każdemu przystęp i posłuchanie, dla biednych i sierot miał zawsze dłoń otwartą i serce czułe na obcą niedolę; kapłanów zachęcał słowem, datkami i własnym przykładem do szerzenia moralności i pobożności, i sprowadził Dominikanów i Franciszkanów do Kolonii. Gorliwość w sprawowaniu obowiązków wysokiego urzędu, jaki piastował, przyprowadziła go o śmierć przedwczesną.

Hrabia Fryderyk Izenburski, krewny jego, był syndykiem i opiekunem zakonnic w Essen; zamiast jednak bronić klasztoru, zdradą i chciwością spowodował jego

upadek. Postępowanie to zganił Engelbert, zaskarżył łupieżcę przed cesarzem i Papieżem, odstąpił mu nawet część swych dochodów, byleby siostry zostawił w pokoju, a gdy to wszystko nic nie pomogło, pozbawił go urzędu. Wściekłość Izenburga doszła do tego stopnia, że chciał Engelberta zamordować. Na wezwanie Arcybiskupa stawiał się wprawdzie w mieście westfalskiem Soest, aby się z nim ugodzić, ale nie chciał zawrzeć wyraźnej umowy. Przestrzegano Engelberta, aby się miał na baczności, wszakże świętobliwy kapłan nie chciał wierzyć, iżby blizki krewny miał knować tak niegodziwe zamiary. Wypowiadał się jednak z całego życia i rzekł: „Niech się stanie wola Boża.“ Przy rozstaniu udawał hrabia Izenburg żal i rozczule nie, a nawet odprowadził go kawał drogi. Tymczasem w zasadzce czyhali już na niego skrytobójcy i zamordowali świętego Arcypasterza pod Gawelsbergiem dnia 7 listopada 1225 roku. Ostatnie jego słowa były: „Boże, przebac im.“



Święty Engelbert.

Później wystawiono na tem miejscu klasztor. Ciało jego spoczywa w katedrze kołońskiej, a grób zasłynał licznymi cudami; gród Izenburga zrównano natomiast z ziemią. Sam hrabia poszedł na tułaczkę i lubo się często przebierał, wkońcu jednak został poznany, a pochwyciwszy go, zadano mu śmierć kołem dnia 18 listopada 1226 roku.

Nauka moralna.

Święty Engelbert umarł piękną śmiercią sprawiedliwego. Ostatnie słowa, które przy

konaniu wyzionał, były: „Boże, przebac im.“ Względem wszystkich bowiem, jak Boga, Papieża, cesarza, bliźnich, zarówno złych jak i dobrych, względem poddanych, czy to bogatych lub ubogich, prostaczków lub wykształconych, względem wszystkich przestrzegał sprawiedliwości. Czy może tedy być większa nad tę pochwałę, na jaką sobie zasłużył mąż stojący na wysokim szczeblu szczęścia i skrępowany tyłu obowiązkami?

1) Sprawiedliwość jest jedną z czterech cnót głównych. Oddaje ona każdemu to, co mu się słuszenie należy i polega prócz tego na tem, ażeby wynagrodzić wszelkie krzywdy z umysłu bliźnim wyrządzone na własności doczesnej, zdrowiu ciała, zbawieniu duszy, honorze i dobrej sławie. Przełożony winien żądać od podwładnych tylko tego, co według praw Boskich jest słusznem, karać bez względu na osobę bezprawia, dbać o dobro powszechne i każdego z osobna. Podwładni są sprawiedliwymi, jeśli oddają nie tylko pozor-

nie przełożonym winną cześć i szacunek, ale czują go także i w sercu; jeżeli są posłuszni prawom i rozporządzeniom prawowitej władzy, jeżeli się starają o pokój i zgodę, która jest podstawą dobra publicznego.

2) Sprawiedliwość jest rzeczywistą zasługą. Uznania ona każdego i zbliża do Boga, który rządzi światem według zasad sprawiedliwości, a ludzi według zasad słuszości. Pismo św. w wielu miejscach mówi o sprawiedliwości Bożej, a Jan święty w księdze objawienia przepo-



Wykonano w zakładzie Karola Miatki w Mikołowie.

Święty Marcin, Biskup.

ciela, jaką pałały serca tych zakonników, łatwo pokonała wszelkie trudności i niebawem dwóch towarzyszków św. Romualda imieniem Jan i Benedykt przybyło około roku 1000 na ziemię polską. Nie długo czekali oni na obfite plony poświęcenia swego. Lud polski ochoczo się garnął na ich nabożeństwa; ich cnoty, niby zdrowe ziarna rzucone na płodną ziemię, przyjęły się łatwo i rozkwitły wśród narodu polskiego. Czterech nawet Polaków, mianowicie: Izak, Mateusz, Krystyn i Barnabasz, zatęskniło do wyższej doskonałości i przyłączyło się do nich.

Tak obfitych jednak plonów wkrótce pozazdrościł im nieprzyjaciół dusz ludzkich. Do szczególniejszych wielbicieli OO. Kamedułów należał sam król Bolesław; odwiedzał on ich często, aby nacieszyć się i zbudować świętobliwem ich życiem, a razu jednego odjeżdżając zostawił im bogatą jałmużnę w złocie. Wymawiali się wprawdzie pobożni zakonnicy, że im ślub ubóstwa nie pozwala takiej jałmużny przyjmować, mimo to Bolesław zostawił pieniądze i odjechał. Uradzono tedy wysłać z pomiędzy siebie najmłodszego brata Barnabasza, któryby króla przeprosił i pieniądze oddał, ale zaledwie się posłuszny zakonnik w drogę wybrał, następnej już nocy napadli na pustelnię niektórzy ze sług królewskich, żądając od zakonników, aby im złoto wydali. Tłómaczyli się świętobliwi Ojcowie, że wszystkie pieniądze napowrót do króla odesłali, ale na próżno; złoczyńcy chciwością złota zaślepieni, przetrząsali wszystkie kąty, a nie mo-

gąc nasycić swej chciwości, pastwili się nie-ludzko nad zakonnikami i wśród najokropniejszych mąk wszystkich pięciu pozabijali. Teraz dopiero przełękli się szaleńcy swej zbrodni, a chcąc się przynajmniej przed ludzkim sądem ukryć, pozanosili ciała zabitych zakonników każdego do swej celki i pustelnię podpalili. Atoli z dopuszczenia Boga ogień cudownie nie tknął drewnianych i słomą krytych chałup;

tymczasem król dowiedziawszy się o zbrodni, kazał pojmać złoczyńców i okuć w kajdany. Ciała zabitych Męczenników przeniesiono do grobu przygotowanego w katedrze gnieźnieńskiej. Tu mieli zbrodniarze za karę za swe zbrodnie w kajdany okuci, wycierpieć śmierć głodową — ale zaledwie ich tutaj przyprowadzono, opadły im z rąk i nóg kajdany. Widocznie dla zasług i modłów tych św. Męczenników, Bóg dał ich zabójcom szczerzy żal za grzechy i przebaczył im, a tak uwolnieni od kary, pojednaawszy się z Bogiem, na ostrej pokucie życia dokonali.



Święci Bracia Polacy.

Nauka moralna.

Bóg nieskończenie mądry i dobry stworzył nas z niczego, stworzył na obraz i podobieństwo Swoje, z nicości wyprowadził do bytu potęgą Swej dobroci i wszechmocy. Duszę i ciało obdarzył tylu łaskami, dał nam serce, abyśmy Go kochali, dał nam życie doczesne, abyśmy Mu służyli i dał nam duszę nieśmiertelną, abyśmy kiedyś używali z Nim szczęścia wiekuistego w Niebie. Czuwa On ustawicznie nad nami z większą troskliwością, aniżeli matka czuwa nad swem ukocha-

nem dziecięciem. Nadal ocalił nas od piekła, na któreśmy zasłużyli, oddał życie za nas wśród strasznych cierpień na krzyżu; odpuścił wiele grzechów, poświęca łaską Swoją, karmi Swem Ciałem najświętszem, oddaje ci się bez podziału.

Wszystko, czem jesteśmy, co posiadamy, od Boga otrzymaliśmy; należymy więc do Niego więcej, aniżeli owoc do drzewa, co go wydało, aniżeli niewolnik do pana, który go wykupił. I dlaczegoż nam to Bóg wszystko udzielił? Dla chwały Swojej. „Ku chwale Mojej stworzyłem go, uformowałem go i uczyniłem go“, mówi Pan przez usta Proroka.

Czyż więc nie słuszną, abyśmy Mu służyli jako Panu, abyśmy Go czcili i kochali jako Ojca? Czyż rozum i serce nie wzywają nas do tego?

Jak zaś Pan Bóg za wierność w wypełnianiu obowiązków i zachowaniu ślubów się odwdzięcza, mamy dowód w owych świętych Zakonnikach.

Za trochę wzgardzonego złota dał im wieczne, nigdy nie wyczerpane skarby, za to nędzne życie, wieczność szczęśliwą. Podobna nagroda i nam jest przygotowana, jeśli wierni będziemy obowiązkom naszym, jeśli się nie będziemy przywiązywać zbyt mocno do dóbr tego świata, jeśli niedostatki i ubóstwo doczesne, a nawet cierpienia i krzyże codzienne z chrześcijańską cierpliwością i uległością znosić będziemy.

Modlitwa.

Wszechmocny Boże, spraw miłościwie, abyśmy za przykładem świętych pięciu Braci Polaków obowiązki nasze ściśle wypełniając, kiedyś wraz z nimi mogli Ciebie chwalić w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 8-go listopada Oktawa uroczystości Wszystkich Świętych. — W Rzymie przy 3 kamieniu milowym drogi Lawikańskiej męczeństwo św. Klaudyusza, Nikostrata, Symforyana, Kastoryusza i Symplicyusza, najpierw uwięzionych, a potem obitych najokrutniej kolczatami dyscyplinami; ponieważ jednak nic nie zdołało odwrócić ich od wiary, kazał ich Dyoklecjan utopić w rzece. — Również przy drodze Lawikańskiej uroczystość „czterech braci koronatów“: Sewera, Seweryana, Karpofora i Wiktoryna, których za tegoż samego cesarza ubiczowano kulkami ołowianemi na śmierć. Ponieważ imion ich, poznanych później dopiero za objawieniem, nie było można stwierdzić, rozporządzono, aby coroczną pamiątkę ich obchodzono razem z pięciu poprzednio wymienionymi Męczennikami pod określeniem „czterech koronatów“ — zwyczaj, który i później w Kościele zachowano, gdy już poznano ich imiona. — W Rzymie uroczystość św. Deusedita, Papieża, którego świętość tak wielką była, iż pocałunkiem uzdrowił trędowatego. — W Bremenie uroczystość św. Willehada, pierwszego Biskupa tamtejszego, który będąc uczniem św. Bonifacego, razem z nim głosił Ewangelię we Fryzyi i Westfalii. — W Soissons we Francyi uroczystość świętego Godelfryda, Biskupa Amiens, męża rzadkiej świętości. — Pod Verdun uroczystość św. Maurusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Tours uroczystość św. Klarusa, Kapłana, któremu święty Paulin ułożył napis nagrobny.

9-go Listopada.

Żywot świętego Teodora, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 304).

Teodor, który w Kościele Wschodnim doznawał czci osobliwej, był potomkiem zacnego rodu w Syrii. Wyrósłszy na krzepkiego i zdatnego do broni młodziana, zaciągnięty został do wojska

i wstąpił do legionu w Amazei nad Pontem. W roku 306 ogłoszono ostatni dekret cesarski przeciw chrześcijanom, zostawiający im wolny wybór pomiędzy śmiercią i czcią bogów rzymskich. Strach przeto i przerażenie

ogarnęło chrześcijan. Teodor był wprawdzie dopiero nowozacieżnym w służbie wojskowej, ale wytrwałym żołnierzem Chrystusowym, spojrzał śmiało na niebezpieczeństwo w oczy i wcale nie taił się ze swą świętą Wiarą. Stąd poszło, że jego najprzód wezwano, aby ofiarę złożył bogom, ale nieustraszony młodzieniec oświadczył głośno i uroczyście wobec całego legionu: „Chrześcijaninem

jestem, nie będę przeto bił czołem przed bożyszczami pogańskimi.“ Sędziowie namawiali go życzliwie i łagodnie, aby zastosował się do woli cesarskiej i oddał bogom, co im się należy, ale Teodor odparł: „Nim zostałem żołnierzem cesarskim, byłem już żołnierzem Chrystusa; wielbię tylko jednego Boga i Syna Jego jednorodzonego, wasi bogowie są złymi duchami; taką jest moja wiara, za którą wszystko znieść jestem gotów; bijcie, sieczcie, krajcie, szarpcie, palcie mnie, czyńcie z mem ciałem, co wam się żywnie podoba, ale pozwólcie mi wyznawać mego Pana i Boga.“

Podobała się sędziom ta śmiałość młodzieńca, ale uważając w tych słowach chwilowe tylko uniesienie, spodziewali się, że w drugim przesłuchu okaże się powolniejszym i rzekli: „Zostawimy ci jeszcze na wolnej stopie i damy ci kilka dni do namysłu; skorzystaj z tego czasu i wiedz, że pragniemy ci poruczyć wysoką godność kapłana matki bogów Cybeli.“

Teodor przepędził czas mu pozostawiony na modlitwie, oswoił się z myślą śmierci i spalił w nocy obraz Cybeli wraz z kapliczką, w której tenże był umieszczony. Po-

nieważ się zaś nie taił z podpaleniem, pociągnięto go do odpowiedzialności. W śledztwie tak się tłómaczył: „Podłożyłem ogień, aby przekonać się o potędze Cybeli, której kapłanem miałem zostać, ale wasza bogini nie wytrzymała próby ognia.“

Kazał go tedy sędzia okrutnie osmagać, grożąc większą karą, jeśli nie będzie posłusznym. Teodor odpowiedział: „W nadziei

dóbr niebieskich i wiekuistej korony, mąk się nie obawiam, choćby i najstraszniejszych; Pan i Król mój stoi przy mnie, On mnie do Siebie przyjmie, gdy mnie siły odstąpią.“

Znów sędzia próbował zmiekczyć go pochlebstwem i obietnicami: „Jeśli będziesz posłusznym, zaręczam ci na słowo, że otrzymasz wysoki stopień w wojsku, a miasto uczyni cię kapłanem Cybeli.“ Rozśmiał się głośno Teodor i rzekł: „Wasi kapłani są nędznikami, żałuję ich mocno, gdyż są zwolennikami kłamstwa i złudy; ale jeszcze mocniej lituję się nad arcykapłanami, gdyż są pomiędzy złymi najgorsi. Żałuję i ce-

sarzów, którzy zwodzą lud bezbożnymi prawami, i oni odgrywają rolę arcykapłanów, a wstępując na nieczyste ołtarze, stają się rzeźnikami i kucharzami, zabijając zwierzęta i nurzając ręce w ich jelitach.“

Przebrała się miara cierpliwości sędziego, który zaczął się pastwić na Teodorze torturami, rozpalonemi obcęgami i biczowaniem; ale Teodor nie upokorzył się, śpiewając na głos znany psalm: „Chwalić będę Pana każdego czasu, niech chwała Jego nie umilknie w u-



Święty Teodor.

stach moich.“ Sędzia, któremu ta wytrwałość była niepojętą, rzekł: „Nieszczęsny, czyż to nie jest hańbą i niedorzecznością tak ślepo ufać owemu człowiekowi Chrystusowi, który Sam zginął nędną śmiercią na krzyżu?“ Spojrzawszy rozjaśnionem obliczem w Niebiosą, odpowiedział Teodor: „Nazwij to hańbą i niedorzecznością, ale ja i wszyscy, co znają Chrystusa, z chęcią bierzemy tę hańbę na siebie.“

Odprowadzono Teodora do więzienia i odmówiono mu pokarmu; ale pojawił mu się Chrystus i posilił go. W nocy ujrano światłość w więzieniu i śpiew wielogłosowy. Straż przybiegła i ujrzała Teodora we śnie pogrążonego.

Kilkakrotnie jeszcze usiłowano go zmusić do odstępstwa, ale wszystkie te pokuszenia obijały się o jego stałość, jak o pancerz stalowy. Bezradny sędzia zapytał go wkońcu: „Mówże co wolisz, czy zostać przy życiu, czy pójść do swego martwego Chrystusa.“ „Jestem — rzekł Teodor — byłem i będę przy Chrystusie.“ Wyrok zapadł, że ma być żywcem spalony i to bezzwłocznie. Żaden zwycięzca nie wchodził tryumfalnie do zdobytego miasta, jak Teodor kroczył do miejsca, gdzie na niego stos czekał. Przeżegnawszy głowę i piersi znakiem Krzyża świętego, poleciał duszę, kraj rodzinny i wszystkich chrześcijan opiece Boskiej. Wtem spostrzegł w tłumie swego najmilszego przyjaciela Kleonika z oczami od łez zaczerwienionymi i pocieszył go temi słowy: „Miły bracie, czekam na ciebie, przyjdź szybko do mnie, rozłączeni tutaj, połączymy się z sobą na tamtym świecie!“ Płomień ogarnął świętego Męczennika, z ust jego wzniósł się ku Niebu hymn na cześć Trójcy świętej, a zgromadzeni widzieli wzbijającą się ku Niebu jego duszę w postaci płomienistej błyskawicy.

Bogobojna kobiecina Euzebia zakupiła nietknięte płomieniem ciało jego, pochowała je w mieście Euchai, skąd pochodziła, wystawiła mu okazały grobowiec, który zwiedzali liczni pielgrzymi, doznając przy nim wiele cudów. Później stanął nad jego grobem wspaniały kościół, na którego ścianach były liczne malowidła, przedstawiające sceny z życia świętego Męczennika.

Nauka moralna.

„Nie obawiam się mąk, choćby i najsroższych, jeśli Bóg ode mnie tej ofiary zażąda“, powiedział Teodor św. Obyśmy jako chrześcijanie poszczycić się mogli podobnem poświęceniem! Niema wątpliwości, że chcąc rzeczywiście uchodzić za chrześcijan i rzeczywistych uczniów Pana Jezusa, powinniśmy być gotowymi do wszelkich ofiar, że łaska Boża nas uzbroi w siłę zniesienia najsroższych mąk i katuszy, gdyby Bóg miał od nas zażądać ofiary życia naszego. Ale nie lękajmy się tego, nie ujrzymy się zapewne w tem położeniu, abyśmy mieli krwią własną stwierdzić siłę wiary, w jakiej się urodziliśmy i wychowani zostaliśmy. Okażmy przeto Bogu w inny, daleko łatwiejszy sposób, gotowość swego poświęcenia. Ofiarujmy mu każdego poranku myśli, słowa i uczynki, trudy i prace, cierpienia, smutki i utrapienia nasze. Ofiarujmy Mu pobożne modły, bez których żadnego dnia nie godzi się ani rozpoczynać, ani kończyć. Ofiarujmy Mu walki i zwycięstwa nasze nad namiętnościami i żądzami, jak np. gniewem, niecierpliwością, zazdrością, nienawiścią itd. Ofiarujmy Mu wspaniałomyślne przebaczenie win i krzywd nam wyrządzonych. Ofiarujmy Mu powstrzymanie się od grzesznych, złośliwych, potwarczych rozmów, od gier, obżarstwa i opilstwa, słowem od wszystkiego, co Bogu jest wstrętnem i obmierzłem. Ofiarujmy Mu wszystkie przykrości i przeciwności, jakie tylko nas w życiu spotkać mogą i jakimi podoba się Bogu wypróbować ofiarność naszą. Ofiarujmy Mu (jak mówi Psalmista święty), serce żalem i skruchą przejęte, serce gotowe Mu służyć zawsze i gorliwie.

Modlitwa.

Panie, prosimy Cię, daj nam za przyczyną Teodora świętego ową wielkoduszną miłość, któraby nas natchnęła siłą ofiarności i poświęcenia wszystkiego dla Ciebie. Ponieważ całe życie nasze ma być nieprzebranem pasmem ofiar, ofiarujemy Ci przeto wszystko, czem jesteśmy i co mamy. Racz nam dopomódz, ażebyśmy codziennie we wszystkich myślach, słowach, uczynkach i cierpieniach swych z siebie ofiarę czynili na Twą cześć i chwałę. Przez Pana naszego Je-

zusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go listopada w Rzymie poświęce-
Bazyliki Zbawiciela. — W Amazei
w Poncie męczeństwo św. Teodora, Żoł-
nierza, obczowanego okrutnie za panowania
cesarza Maksymiana dla wiary chrześcijań-
skiej i wrzuconego potem do więzienia. Tam
ukazał mu się Zbawiciel i zachęcał go tak
miłościwie do wytrwałości i stałości, że na-
był nowej odwagi. Krótco potem rozpięto
go na torturach i tak porozdzierano szpona-
mi żelaznymi, że widać było wnętrzności.
Wkońcu oddano go płomieniom stosu. Św.

Grzegorz Nysseński uczcił go świetną mową
pochwalną. — W Tyanie w Kapadocyi
śmierć męczeńska św. Oresta za cesarza
Dyoklecjana. — W Tessalonice pamiątka
św. Aleksandra, Męczennika za cesarza
Maksymiana. — W Bourges uroczystość św.
Ursyna, Wyznawcy, co wyświęcony
w Rzymie przez następców Apostołów, wy-
slany został jako pierwszy Biskup do tegoż
miasta. — W Neapolu w Kampanii uroczy-
stość św. Agrypina, Biskupa, co wiele
cudów zdziałał. — W Konstantynopolu pa-
miątka św. Eustolii i Sopatry, Dzie-
wic. Pierwsza pochodziła z Rzymu, druga
była córką cesarza Maurycego. — W Beyru-
cie w Syrii pamiątka podobizny Zba-
wiciela, która ukrzyżowana przez żydów,
wylała tak wielką ilość krwi, że kościoły
Wschodu i Zachodu sownie ją obdzielić by-
ło można.

10-go Listopada.

Żywot świętego Andrzeja z Awellinu, Wyznawcy.

(Żył około roku Pańskiego 1608).



Lancelot (Władysław) Awellin, uro-
dzony 1521 roku w ziemi neapoli-
tańskiej, już w wieku dziecięcym od-
znaczał się pobożnością. Jeszcze nie umiał
wymawiać, a już czynił znak Krzyża świę-
tego na czole i piersiach, jak go pobożna ma-
tka nauczyła. Ledwie mógł powtarzać za
matką święte słowa, a już odmawiał Róża-
niec codziennie na cześć Najświętszej Panny,
którą miłował jako Matkę i Orędowniczkę
swoją.

Doszedłszy lat młodocianych, zwracał
powszechną uwagę nadzwyczajną urodą,
wysmukłym wzrostem, delikatnymi rysami
twarzy, oczyma pełnemi wyrazu i ognia,
wdziękiem postawy. Lancelot nienawdził
pochlebstwa, a chucie cielesne poskramiał u-
martwieniem, gorliwą modlitwą i częstem
przystępowaniem do Sakramentów świętych.

Przysposobiony należycie w naukach,
otrzymał święcenia niższe. Okazywał niesły-
chaną gorliwość w ratowaniu dusz, zajmując
się młodzieżą zaniedbaną. Rychło rano gro-
madził dzieci koło siebie, objaśniał im arty-
kuły wiary, uczył zasad bogobojnego życia,

prowadził do kościoła, a po Mszy wysyłał do
pracy. Wieczorem znów uczył i odmawiał
z niemi Litanię do Matki Boskiej. W Niedzie-
lę prawil kazanie, prowadził ich wśród mo-
dlitw i pobożnych pieni do rozmaitych ko-
ściołów. Nawet starsi brali udział w tych
pobożnych zebraniach. Szatanowi nie podo-
bało się to szerzenie chwały Bożej. Za jego
sprawą ludzie źli zaczęli na niego miotać naj-
szkaradniejsze potwarze.

Za poradą matki poświęcił się w Neapolu
dalszym studyum prawa kanonicznego i teo-
logii; otrzymał stopień doktora i wyświęcony
został na księdza. Wielokrotnie kuszone się
przyprawić go o utratę czystości, ale z tych
pokus wyszedł zwycięsko. Ustawicznem je-
go staraniem było pełnić jak najsumienniej
obowiązki stanu, znosić mężnie trudy i przy-
krości. Za podszeptem złego ducha obudziło
się w nim pragnienie zaszczytów, wziętości
i wygod, do czego właściwą drogą wydał mu
się urząd rzecznika przy sądzie duchownym.
Broniąc gorliwie przyjaciela, wypowiedział
jakiś kłamstwo. Wieczorem rozczytując się
w Piśmie św., napotkał w księdze Mądrości

słowa następujące: Usta, które kłamią, zabijają duszę. Słowa te przeniknęły serce jego do głębi; wylekły zawołał: Cóż uczynilem, nieszczęsny! Aby się przypodobać przyjacielowi, utraciłem łaskę Boską! Uczynilem to bez nagrody, czegoż się nie dopuszczę dla zysku? Jakże niebezpieczne przyjaźnie światowe! Przez całą noc opłakiwał grzech popełniony, i pobiegł rano rychło do spowiednika, błagając o odpuszczenie. Złożył natychmiast urząd i udał się na pokutę.

Arcybiskup powierzył mu zarząd klasztoru żeńskiego, który z powodu zaniedbania reguły był dla wielu kamieniem obrazy. Lancelot usunął powody zgorznienia, naprawił porządek domowy i upiększył własnym kosztem kościół. Gorliwość jego była atoli daremną wobec uporu kilku niepoprawnych. Opierano się jego rozporządzeniom, zwano go tyranem bez serca i knuto spisek na jego życie. Namó-

wiono nawet dwu zbójców, którzy na niego zaczęli się w kościele, rozcięli mu policzki i przetrącili nos. Sponiewierany, schronił się do pobliskiego klasztoru Teatynów, którzy go wyleczyli tak, że ledwo było widać blizny. W klasztorze tym spodobał mu się święty spokój, cisza i woń cnót ewangelicznych, prosił więc o przyjęcie do zakonu.

W trzy lata po złożeniu ślubów zakonnych, przyczem otrzymał imię Andrzeja, zamianowała go zwierzchność klasztoru magistrem nowicyuszów. W tem urzędowaniu

okazał głęboką znajomość ludzi i budującą pobożność. Ustawicznie był czynnym i wiernym zasadzie, iż trzy rzeczy najwięcej się Bogu nie podobają: oziębłość, roztargnienie duszy i lenistwo ciała. Co dzień poświęcił sześć godzin modlitwie i rozpamiętywaniu. W konfesyonale, który zawsze był obleżony przez penitentów, mających do niego szcze-

gólne zaufanie, przesiadywał po całych dniach, od rana do późnego wieczora, pracując nad zbawieniem dusz. Do chorych i konających gotów był iść każdej chwili, nie czyniąc różnicy między żebrakiem a bogaczem. Ruptura sprawiała mu wiele trudności i bólu w chodzeniu; pomimo to nie odstraszała go odległość i największa, gdy chodziło o ratunek dusz i chwałę Boską, to też kilka razy zmuszono go do przyjęcia urzędu przełożonego. Bóg taką go obdarzył oględnością a zarazem mądrością, że pod jego zarządem zakon na nowo za-

kwitnął i rozkrzewił się po całych Włoszech.

Święty Karol Boromeusz wysoko go cenił. Darował mu na założenie klasztoru obszerny gmach w Medyolanie i wypłacał mu na utrzymanie braci klasztornej 25 dukatów miesięcznie. Andrzej odwdzieczył się Kardynałowi za tę wspaniałomyślną szczodroliwość największą gotowością do posług i taką bezinteresownością, że ilekroć inni dobrodziejcy zaopatrzyli klasztor w chwilowe potrzeby, on św. Arcybiskupowi ofiarowane pieniądze z wdzięcznością zwracał, mówiąc: „Na te-



Święty Andrzej z Awellinu.

raz nie potrzebujemy wsparcia, troska o przyszłość nie obchodzi mnie, lecz Boga i Pana naszego.“

Przy niestrudzonej pracy nie był wolnym od utrapień duszy. Osobliwie dręczył go brak zaufania do siebie i powątpiewanie o skuteczności pracy. Zdawało mu się, że wszystkie zachody i starania bezowocne, gdyż Bóg nie zechce wysłuchać modłów takiego grzesznika. Pomimo tych udręczeń nie wyszło słowo skargi z ust jego, a gdy się kto nad nim litował, odpowiadał: Cierpieć muszą wszyscy; ta tylko różnica, że jeden jest cierpliwym, i o to tylko chodzi, czy chce być ukrzyżowanym po prawej, czy po lewej stronie Chrystusa.

Bóg udzielił mu daru przenikania serc ludzkich i przepowiadania przyszłości. Gdy strudzony pracą i pochylony wiekiem dnia pewnego rozpoczynał Mszę św., padł w objęcia ministranta. Trzy razy powtórzył słowa: „Przystępuję do ołtarza Pańskiego“, ale dalszych słów już wypowiedzieć nie zdołał. Zaniesiony do celi, przyjął Sakramenta świętego i zasnął wieczorem dnia 10 listopada, w roku życia 88. Papież Klemens XI kazał go w roku 1712 zapisać w rejestrze Świętych Pańskich.

Nauka moralna.

Święty Andrzej tak się przeraził lekko-myślnie wyrzeczonem kłamstwem, że złożył zaszczytny i donośny urząd. Nie tłumaczył się, że to uczynił dla przyjaciela, lecz natychmiast odciął sobie drogę do ponowienia grzechu, który w jego oczach był tak wstrętnym. Czemu kłamstwo jest tak szpetnem?

Duch święty zowie kłamstwo rzeczą haniebną: **Z e l ż y w o ś ć b a r d z o z ł a w c z ł o w i e c z e, k ł a m s t w o.** Dlaczego? Bo kłamstwo pochodzi od największego nieprzyjaciela Pana Boga, od szatana. Do Żydów powiedział Pan Jezus: Wy z ojca dyabła jesteście, ojca kłamstwa. Kłamstwo należy do natury czarta, wszystko, co mówi i czyni, jest kłamstwem. Doktorowie święci kłamców zowią z tego powodu dziećmi czartowskimi. Jak istotą szatana jest kłamstwo, tak istotą Pana Boga prawda, więc kłamstwo sprzeciwia się najbardziej naturze Boskiej.

Dar mowy na to nam dany, by prawdę mówić, stać się Bogu podobnym. A nie tylko

Bóg brzydzi się kłamstwem, o czym szeroko mówi Pismo, lecz i ludzie. Człowiek z natury swojej pragnie prawdy, więc nie może chcieć, by go ktokolwiek okłamywał. Kłamcą brzydzą się wszyscy, bo on okazuje podłe, nikczemne serce. Nawet poganie brzydzili się kłamcą. Cesarz rzymski, Marek Aurelian, kłamcę zwał bezecnikiem. Mędrzec Arystoteles przyrównuje kłamstwo do jadu żmijowego, powiada, że od kłamcy trzeba uciekać jak od węża. Rzymianie kłamcy wypalali na czołe znamię żelazem. Cóż mają sądzić o kłamstwie chrześcijanie, z których każdy wyrzekł się na chrzcie ojca kłamstwa, szatana!

Duch święty kłamcy przepowiada rozmaite nieszczęścia i kary. Kłamca traci dobre imię, traci wiarę u ludzi — kto mu zaufasz? Przerażający jest przykład o owym Ananiaszu i żonie jego Safirze, którzy dla małego na oko kłamstwa śmiercią przez Piotra świętego zostali skarani.

Nie wolno kłamać, choćby się nie wiem co dobrego stać miało, bo każde kłamstwo jest grzechem, choć nie zawsze grzechem śmiertelnym. Jest kłamstwo dla żartu, jest kłamstwo dla przysłużenia się komu, wreszcie kłamstwo złośliwe. — Gdyby ludzie nie kłamali, nie byłoby potrzeba zarzekań się, przysięgania. Niestety, kłamstwo się bardzo szerzy. Osobliwie u prostego ludu wiele jest skłonności do przeinaczania, zmyślania, kłamania. Rodzice powinni dziatki swe od najpierwszej młodości oduczać kłamstwa, a nawet surowo za nie karać.

Modlitwa.

Boże, któryś serce świętego Andrzeja, Wyznawcy Twojego, przez trudny ślub codziennego w cnotach postępu, przedziwnie do Siebie prowadził, spraw łaskawie, prosimy, za jego zasługami i pośrednictwem, abyśmy podobnej-że łaski stając się uczestnikami, spełniali zawsze co jest doskonalszem, a tem samem do szczytu chwały Twojej szczęśliwie doprowadzeni zostali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go listopada w Neapolu w Kampanii uroczystość św. **A n d r z e j a z A w e l i n u** z zakonu Teatynów, odznaczonego tak osobistą świętobliwością, jak płomiennym zapalem o zbawienie współbłżnich. **K l e m e n s X I** policzył go dla wielu cudów w poczet Świętych. — Pamiątka św. **T r y f o n a i R e s p i c y u s z a**, Męczenników, oraz św. **N y m f y**, Dziewicy. — W obwodzie Agde męczeństwo św. **T y b e r y u s z a**, **M o d e s t a i F l o r e n c y i**, co za Dyoklecjana wiele mąk ponieśli. — W Antyochii pamiątka św. **D e m e t r y u s z a**, Biskupa, św. **A n i a n a i** św. **E u s t o z y u s z a z 20 t o w a-**

r z y s z a m i. — W Rawennie uroczystość św. **P r o b u s a**, Biskupa, obdarzonego od Boga darem czynienia cudów. — W Orleanie pamiątka św. **M o n i t o r a**, Biskupa-Wyznawcy. — W Anglii uroczystość świętego **J u s t a**, Biskupa, który wysłany na wyspę tę przez św. Grzegorza, Papieża razem z św. **A u g u s t y n e m**, **M e l l i t u s e m i i n n y m i** w celu głoszenia Ewangelii, zeszedł tamże z świata tego bogaty w zasługi. — W Melun we Francyi pamiątka św. **L e o n a**, Wyznawcy. — W Ikonium w Lykaonii pamiątka św. **T r y f e n n y i T r y f o z y**, Niewiast, które naukami św. Pawła i przykładem św. Tekli poczyniły wielkie postępy w życiu chrześcijańskim. — Na wyspie Paros uroczystość św. **T e o k t y s t y**, Dziewicy.

11-go Listopada.

Żywot świętego Marcina, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 350).



Marcin święty, który tak wielkie w służbie wiary i oświaty położył zasługi, a którego imię w narodach katolickich tak wielce jest znanem, nadto którego pamięci poświęcono tyle kaplic i kościołów, a grób jego we Francyi przez 1200 lat zwiedzało tylu pielgrzymów, póki go nie zburzyli kalwiniści, urodził się około roku 316 na Węgrzech, wychowany zaś był we Włoszech. Rodzice jego żyli w poganstwie, ojciec zaś jego był dowódcą cesarskiego legionu. Wskutek zrządzenia łaski Bożej opuścił dziesięcioletni Marcin dom rodzicielski, aby się poświęcić Chrystusowi, być wychowanym przez chrześcijańskiego kapłana i za przykładem mnichów wieść żywot klasztorny. Ucieczka jednak nie ocaliła go przed prawem, które syna pułkownika zobowiązywało do służby wojkowej; zniewolił go do niej własny ojciec. Licząc zaledwie lat 15, został schwytany, spętany i zaciągnięty do jazdy, a dopiero po kilku wyprawach wojennych zwolniono go od dalszej służby.

Przywdziawszy wojenny rynsztunek, prowadził życie wstrzemięźliwe i surowe, jak mnich jaki, chociaż dopiero był nieochrzczonym zwolennikiem wiary Chrystu-

sowej. W czasie tego długiego i przykrego nowicyatu ujrzał w mieście Amiens podczas srogiej zimy żebraka w łachmanach, drżącego od zimna. Rozdawszy poprzednio szczupły swój żołd pomiędzy ubogich, dał mu połowę swego płaszcza żołnierskiego. Następnej nocy ukazał mu się w całym majestacie Pan Jezus, otoczony chórem Aniołów, okryty ową połową płaszcza i rzekł: „Marcin spragniony Meji nauki przyodział Mnie.“ Marcin przyjął tedy Chrzest święty, a zwolniony po dwóch latach od służby wojkowej, udał się do świętego Hilarego, słynnego Biskupa w Poitiers. Hilary przyjął dzielnego wojownika, jak rodzzonego syna, mimo pokornego jego oporu udzielił mu niższych święceń, a ceniąc wysoko jego przywiązanie do rodziców, kazał mu wrócić do nich i pozyskać ich dla wiary Chrystusowej. W podróży napadli go rozbójnicy i chcieli pozbawić życia, ale podziwiając jego nieulękłość, skrupowali, zawiedli do swej jaskini i straż przy nim postawili. Rozbójnika, który go pilnował, tak umiał wzruszyć opisem poświęcenia i łagodności Jezusowej, że ten mu ułatwił ucieczkę i został mnichem. W Węgrzech nawrócił Marcin matkę i kilku krewnych, ale prośby i namowy jego nie-

zdołały przełamać uporą ojca. Natomiast wiele prześladowań znosić musiał od zwolenników sekty Aryusza, którzy go różgami osmagali i wygnali z Węgier.

Marcin chciał wrócić do Hilarego. Ponieważ jednak ten przez kacerskiego cesarza skazany został na wygnanie, zamieszkał nasz Święty na niejaki czas w jednym z klasztorów medyolańskich. Ale i tam nie zostawili go arianie w pokoju i zmusili do ucieczki. Schronił się więc na bezludną wyspę Gallinarię, leżącą naprzeciw Genui i żył tam jako pustelnik. Gdy święty Hilary w roku 360 wrócił tryumfalnie do Poitiers, pośpieszył Marcin do niego i pospół z nim założył klasztor Ligüge, uchodzący za pierwszy zakład tego rodzaju we Francji. Stał wtedy u celu swych życzeń, o którym marzył od lat młodych, gdyż został zakonnikiem. Sława cnót jego i cudów, jakie czynił, zgromadziła koło niego rzeszę uczniów, z których jeden, imieniem Sulpicyusz, tak o nim pisze: „Dusza i serce Marcina zawsze wzdychały do Nieba; nie było chwili, w którejby nie działał dla Boga, a modlitwy nigdy nie przerywał, choćby jak najwięcej zajęty. Oblicze jego jaśniało nadziemską radością, tak że zdawał nam się istotą nadprzyrodzoną. Nikt w nim nigdy nie dostrzegł namiętnych uniesień, smutku, gniewu lub niecierpliwości. Kto go widział, ten odgadywał, że chodząc tu po ziemi, przebywa już duchem w krainie pokoju i wiekuistego szczęścia.“ Po śmierci Grzegorza, Biskupa dycezyi Tours, obrał lud Marcina swym Arcypasterzem. Skoro

oświadczył, że wyboru nie przyjmuje, wydobyto go z klasztoru pod pozorem, że konający chce się przed nim wyświadczyć i z tryumfem i okrzykiem radości zaprowadzono go do siedziby Biskupiej w Tours.

Będąc Biskupem, pozostał takim, jakim był jako zakonnik, tj. pokornym, skromnym i żarliwym wielbicielem Zbawiciela. Nasamprzód przedsięwziął olbrzymią walkę prze-

ciw niedobitkom pogaństwa we Francji. Otoczony zakonnikami, obiegał dycezyę, niszczył świątynie pogańskie, kruszył bałwany, głosił Ewangelię i czynił różnego rodzaju cuda. Krajowcy bronili wprowadzić ołtarzy mieczem i dzidą i nieraz groziło niebezpieczeństwo życiu jego, ale Święty przełamywał ich upór nieulekłością i ufnością w Boga, który go nigdy nie opuścił.

Musiał on nieraz walczyć ze złymi duchami, które przybierały postać bożków pozbawionych ołtarzy i rzucały się na świętobliwego Biskupa pod postacią Jowisza, Merkura, Wenerę lub Minerwy wśród bezecnych klątw i szalonych okrzyków,

ale w Imię Chrystusa rozpędzał te strachy i wytkniętą drogą szedł dalej. Liczne działał cuda przy chorych, martwych i opętanych, a serca zjednywał sobie dostojnością swego urzędu i uprzejmością w postępowaniu.

W cesarstwie zachodnim zaszły tymczasem wielkie zmiany. Legiony brytańskie obwołały cesarzem swego naczelnego wodza Maksyma, który wyruszył do Gallii, zabił cesarza Gracyana i osiadł w Trewirze.



Święty Marcin, Biskup.

Wielu Biskupów biło pokłony przed przywłaszczycielem i nie wstydziło się pohańbić godności kapłańskiej podłemu pochlebstwem. Dobro jednak podwładnych dyecezan zmusiło Marcina udać się do Trewiru i prosić o ulaskawienie stronników Gracyana. Mimo to nie ubliżył w niczem swej apostołskiej godności, zaprotestował przeciw mieszaniu się władzy świeckiej w sprawy duchowne, jako też przeciw skazaniu na śmierć hiszpańskiego kacerza Pryscylliana. Zasadą bowiem św. Marcina było: „Bóg nie chce przymusowych wielbicieli; cóż bowiem znaczy wyznanie wiary wymuszone gwałtem? Boga nie należy okłamywać, lecz czcić Go w prostocie ducha, służyć Mu szczerze i uczciwie wielbić. Biada takim czasom, w których wiara w Boga opiera się na władzy ziemskiej i sile oręża; gdzie Imię Chrystusa jest tylko płaszczykiem pozoru, a Kościół swym wrogom grozi więzieniem i wygnaniem, i to Kościół, który sam liczy między swymi wyznawcami tylu wygnańców i więźniów!”

Skoro burza ucichła, Marcin doznał wiele przykrości od takich Biskupów i kapłanów, którzy pod wpływem zbytków rzymskich zupełnie zniewieścili i szczególne upodobanie znajdowali w pięknych zaprzęgach, strojach i okazałych mieszkaniach. Serce jego tęskniło do zacisza klasztornego. Założył przeto pod miastem Tours klasztor, który przez 1400 lat głosił sławę jego imienia. Marmoutier tworzyło wtedy smutną i bezludną pustynię nad rzeką Ligerą (Loire). Marcin zamieszkał tedy szalas, wystawiony na stromej skale, a niezadługo zgromadziło się koło niego 80 mnichów, którzy zaludnili jaskinie przyległe i przyodziewali się w zwierzęce skóry. Starsi z nich zajmowali się modlitwą i rozpamiętywaniem, młodszy przepisywaniem ksiąg. Zakupno i sprzedaż była wzbroniona, jadano tylko raz około wieczora i przestrzegano ściśle ubóstwo. Pomiedzy zakonnikami było sporo szlachty i ludzi wykształconych, którzy później dostąpili godności Biskupiej.

W nieustannej pracy doszedł Marcin 80-go roku życia i czekał na chwilę oswobodzenia duszy z więzów ciała. Jakoż rzeczywiście naraz zupełnie z sił opadł, a u-

czniowie jego otoczyli z płaczem łoże ukochanego ojca i prosili Boga o przedłużenie życia jego. Marcin złożył tedy ręce, przychyłając się do ich życzenia i rzekł: „Panie, jeżeli się jeszcze na coś przydam, niechże się jeszcze przewlecze żywot mój. W ręce Twe oddaję życie i śmierć moją. Niech się stanie wola Twoja święta!” Ale już nadszedł kres życia jego; leżąc tedy kilka dni w gorączce, nieustannie miał oczy i dłonie zwrócone ku Niebu. Gdy go zaś wzywano, aby zajął wygodniejsze miejsce, odpowiedział: „Mili bracia, pozwólcie mi spoglądać w Niebo, bowiem dusza opuszczająca ciało, winna mieć na oku szlak, którym ma się puścić w drogę.” Niezadługo też wydał ostatnie tchnienie, a dwa tysiące mnichów i niezliczona moc ludu odprowadziła go do grobu.

Nauka moralna.

Święty Marcin nie odwiedzał gimnazjów, ani uniwersytetów, a jednak nauka jego była miłą i powabną, bo żył i na wskroś przejęty był wiarą. Przemawiał w porównaniach i obrazach, gdyż wszystko, na co patrzył i co słyszał, pojmował w świetle prawdy Bożej i sercem wznosił się ku Bogu.

Widząc razu pewnego świeżo ostrzyżoną owcę, rzekł do mnichów: „Otóż widzicie owieczkę, która spełniła przykazanie Ewangelii świętej. Miała ona dwie sukienki, z których jedną podarowała temu, co nie miał żadnej. Tak i wy czyńcie!” Gdy w czasie zawieruchy widział w polu pastuszkę, który drżał od zimna i miał tylko kawałeczek skóry zwierzęcej na ciele, westchnął wzruszony: „Otóż widzicie Adama, wygnanego z raju i pasącego wieprze w lichym przyodziewku. Wyzujmy z siebie starego Adama i przyodziejmy nowego, abyśmy w ciemnościach piekielnych nie cierpieli wiecznie pomiędzy przekłętymi.”

Innym razem przechodził przez łąkę, której jedna część była spasioną, druga zrytą, trzecia zaś licznymi kwiatami zarosłą. Przystanawszy, w te się odezwał słowa: „Korzystajmy z nauki, jaką nam daje ta łąka. Spasiona bowiem część nasuwa nam obraz małżeństwa; widzimy tam świeżą zieloność, ale nieurozmaiconą kwiatami. Zryta ziemia przypomina nam szpetność życia

wszetcznego, a reszta łaki stawia nam przed oczy chwałę i zasługę dziewictwa.“

Pewnego razu pojawił się przed nim szatan, łajac go następującymi słowy: „Zuchwale sobie poczynasz, rozgrzeszając tych, którzy ciężkimi grzechami utracili łaskę Chrztu świętego; kto bowiem raz upadł, temu Pan Bóg odmówi miłosierdzia.“ Marcin odpowiedział: „Nieszczęsny kusicielu! Jeśli przestaniesz dręczyć ludzi pokusą, i teraz, gdy nadchodzi pora sądu, żałować będziesz swego odstępstwa od Boga, wtedy nie wątpij, że w zaufaniu w miłosierdzie Boże i tobie nawet udzielię rozgrzeszenia.“

Modlitwa.

Boże, który widzisz, że nie naszą mocą istniejemy, spraw miłościwie, abyśmy za wstawieniem się świętego Marcina, Wyznawcy Twojego i Biskupa, przeciw wszelkiemu złemu ubezpieczeni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go listopada w Tours we Francyi uroczystość św. Marcina, Biskupa i Wyznawcy, którego życie jaśniało w blasku takich cudów, że stał się godnym

wskrzesić trzech umarłych. — W Cotyeum we Frygii chwalebna śmierć męczeńska św. Żołnierza **Mennasa**, z Egiptu. Opuścił on służbę wojskową, aby służyć Królowi niebieskiemu jako pustelnik ze szczególnym zapalem. Gdy jednak usłyszał o prześladowaniu chrześcijan za Dyoklecjana, wystąpił publicznie i przyznał się do chrześcijaństwa, poczem wydano go okrutnym męczarniom, aż wreszcie ucięto mu głowę, kiedy w modlitwie czynił dzięki Bogu. Po śmierci stało się za jego przyczyną wiele cudów. — W Rawnie cierpienia św. **Walenty**na, **Felicy**ana i **Wiktory**na, którzy za Dyoklecjana uzyskali koronę męczeńską. — W Mezopotamii chlubny zgon św. **Atenodora**, co za tegoż samego Dyoklecjana, a prezesa Eleuzyusza pochodniami i innymi przyrządami torturowymi dręczony, skazany został na ścięcie, ale wreszcie w modlitwie ducha oddał, gdyż kat mający mu zadać cios śmiertelny sam padł nieżywy i nikt inny krwawego dzieła tego dokonać nie chciał. — W Lyonie uroczystość św. **Weranusa**, Biskupa, czcigodnego dla gorliwości swej w wierze i cnót nadzwyczajnych. — W klasztorze Grotta ferrata pod Tivoli świętego **Bartłomieja**, **Opata**, towarzysza św. **Nilusa**, którego też żywot napisał. — W prowincyi Samium w Abruzzach pamiątka św. **Mennasa**, Pustelnika, o którego cnotach i cudach pisze św. Grzegorz, Papież.

12-go Listopada.

Żywot świętego Marcina I, Papieża i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 650).



szczerą pobożność i głęboka nauka były orężem, którym św. Marcin, Toskańczyk rodem, zyskał nieśmiertelną sławę w wielkim boju za chwałę Bożą i Kościół katolicki. Młodym jeszcze będąc kapłanem, używał takiego szacunku w Rzymie i u Teodora, Papieża, że ten go wyprawił jako posła do Konstantynopola, ażeby oświadczył się przeciw kacerstwu Monotelotów, którzy błędną głosili naukę, że Chrystus ma tylko jedną wolę, tj. Boską, a tem samem przeczyli, że stał się człowiekiem. Już kilku Biskupów i Arcybiskupów przyjęło

ten dogmat, a dwóch cesarzów, Herakliusz i Konstans II nadużywało swej władzy, aby bronić tego kłamstwa.

Marcin, obrany Papieżem w lipcu roku 649, zwołał natychmiast Sobór w Rzymie, na którym wraz z 105 Biskupami ten kacerski dogmat jawnie potępił, a uporczywych jego obrońców i herszta ich, Patriarchę Konstantynopolskiego, Pawła, ekskomunikował. Cesarz Konstans II posłał Olympiusza jako namiestnika do Rzymu i kazał mu unieważnić uchwały Soboru. Ten dworak usiłował nasamprzód poważnie

z sobą zebranych uczestników Soboru, a gdy mu się to nie udało, pojmać samego Papieża. Lud jednakowoż stanął po stronie Ojca świętego i nie dopuścił ohydneho bezprawia. Wpadł tedy Olympiusz na szatański pomysł; postanowił bowiem przyjąć z rąk Marcina w następne święto w kościele Matki Boskiej Komunię świętą, i polecił swemu giermkowi, aby przebił mieczem namiestnika Bożego w chwili, gdy mu podawać będzie Komunię. Tymczasem stał się cud; giermek zaniewidział i z podanej sposobności nie skorzystał. Przerażony niespodzianym cudem Olympiusz, zwierzył się Papieżowi z zamierzonej i niedokonanej zbrodni, zeznał, że wina za nią spada na cesarza i pojeźdźcą się Marcinem.

Nie uląkł się jednak Papież cesarza, sprawował wiernie urząd, okazał się prawdziwym ojcem wiernych i obracał wszystkie dochody na wykupywanie chrześcijan z niewoli Saracenów w Sycylii, Azji, Afryce, albo na ulżenie ich smutnej doli. Sława cnót jego rozbrzmiewała po całym świecie katolickim. Tym większym gniewem ku niemu pałał Konstans II i dworzanie jego, przemysławiając nad tem, jakby zgładzić namiestnika Bożego. Spotwarzono Marcina, że jest skłany zbrodnią stanu, że sprzyścił się z Olympiuszem na życie cesarza, że posyłał Saracenom broń i pieniądze, aby czynili najazdy na ziemie cesarskie.

Konstans II wyprawił do Włoch Kalliopasa z oddziałem wojska z poleceniem, aby

Papieża pojmał i odstawił do Konstantynopola. — Przewidujący bliską burzę Marcin, przyjął z przynależną czcią Kalliopasa. Łoże swe kazał jednak przenieść do Bazyliki Loretańskiej, aby korzystać z poręczonego ustawą krajową prawa bezpieczeństwa osobistego. (Nie było bowiem wolno imać choćby największego złoczyńcy, który się schronił do kościoła, póki pozostawał w obrębie murów świątyni).

Mimo to w następnej nocy wtargnął Kalliopas przemocą do kościoła i odczytał rozkaz cesarski, opiewający, że wybór Marcina jest nieważnym i że należy mianować innego Papieża. Duchowieństwo obecne zaprotestowało przeciw gwałtowi i chciało bronić Marcina. Ale on oświadczył, że nie godzi się przelać zań ani kropli krwi, wzbronił oporu i pozwolił się okuć w kajdany. Zaprowadzono go natychmiast na pokład okrętu, pozwalając zabrać kilku ze służby i odzież, jaką miał na sobie.

Kapitan okrętu otrzymał rozkaz, aby przewlekał przejazd, źle Papieża karmił i starał się przełamać jego opór dokuczliwościami, złem obchodzeniem i tym sposobem skłonił do większej powolności. Przejazd trwał półtora roku; nigdzie nie było wolno Marcinowi wysieść na ląd, a wąska i pełna zaduchu kajuta była jego mieszkaniem. Odwiedzało go wprawdzie tedy owe duchowieństwo i świeccy i przynosili mu pod dostatkiem żywności, ale tę zjadała załoga okrętowa, wyszydając pobożnych dawców i chorego Papieża. Gdy wylądowali



Święty Marcin, Papież.

w Konstantynopolu, porzucono na brzegu biednego starca na igraszkę i ponieważ rozbestwionemu motłochowi, w który wmówiono, że Marcin jest zbrodniarzem stanu, skazanym na śmierć. Potem wrzucono go do ciemnicy, gdzie przeleżał dni dziewięćdziesiąt i trzy. Sam w jednym z swych listów tak o tem pisał: „Nie dają mi zni ciepłej, ani zimnej wody do mycia; drzę z zimna i osłabłem do szczytu; nadto krwawa biegunka nie daje mi spokoju i nie mogę ustać na nogach, a każdy pokarm jest mi wstrętnym. Spodziewam się, że Bóg wszechmocny mnie wkrótce od tych mąk oswobodzi. Oby tylko raczył w mych prześladowcach wzbudzić żal serdeczny!”

Ażeby swe okrucieństwo upozorować blichtrzem sprawiedliwości, ustanowił cesarz trybunał, złożony z samych dworaków. Ponieważ Papież nie mógł się utrzymać na nogach, chwyciło go pod ramiona dwoje żołdaków, ażeby stojąc (tego bowiem zażądał przewodniczący trybunału), wysłuchał aktu oskarżenia, składającego się z powyżej wymienionych zarzutów. Ojciec święty bronił się tak jasno i dobitnie, że świadkowie zamilkli, ale mimo to śmierć jego była już naprzód zawyrokowana.

Rozpoczęło się tedy straszne i ohydne widowisko. Zdjęto bowiem z namiestnika Chrystusowego pallium, stulę, odzież aż do koszuli, którą podarto w drobne kawałki. Potem objęto szyję jego obręczą żelazną, okutą nogi w ciężkie kajdany i zawleczono przez ulice miasta do więzienia; przed skazańcem zaś kroczył kat z mieczem. Znęcanie się takie nad biednym i bezbronny starcem obudziło w pospólstwie współczucie i oburzenie, przeto władze rządowe czuły się spowodowane do odłożenia kary śmierci na później. Z ust Męczennika słychać tylko było słowa: „Dzięki i chwała Bogu w Trójcy jedynemu.”

W więzieniu porzucili go siepacze na ławie spletanego, nagiego wystawionego na srogie zimno bez posłania, bez pożywienia, póki dozorca cokolwiek nie ulżył i nie złagodził jego położenia. Jeszcze dwanaście tygodni musiał przebyć w zamknięciu, poczem kazał go cesarz wygnać do Chersonesu taurydzkiego, dokąd odstawiano największych zbrodniarzy. Tam dokonał Święty życia peł-

nego udręczeń dnia 16 września. Przy grobie jego odzyskało zdrowie bardzo wielu chorych, a po śmierci cesarza przeniesiono jego zwłoki do Konstantynopola, następnie zaś do Rzymu.

Konstans II srożył się przeciw katolikom i splamił się krwią własnego brata, który był dyakonem, w chwili, w której tenże udzielał mu Komunii świętej. Dręczony wyrzutami sumienia, widział ustawicznie zabitego w suttannie kapłańskiej, podającego mu kielich pełen krwi i mówiącego: „Pij-że, bracie!” Wyjechał z Konstantynopola, a przeprawiwszy się do Rzymu, złupił wieczne miasto, dopuścił się w Sycylii niesłychanych zdzierstw i bezprawii, a szalał dopóty, póki go w łaźni sługa nie zamordował.

Nauka moralna.

Jednym z dowodów Boskości katolickiego Kościoła jest jego s w o b o d a.

Swoboda ta jest potrzebną i niezbędną. Jezus Chrystus bowiem, dzierżący wszelką władzę na ziemi i w Niebie, ustanowił w dobroci i mądrości Swojej Kościół powszechny dla wszystkich ludzi, jako powszechną instytucję zbawienia i powołał do niego wszystkie narody, aby jedną wiarą, jedną nadzieją, i jedną miłością wielbiły Boga. Któż może być rozumniejszy od Pana Jezusa, by mógł zmienić lub poprawić naukę Jezusa? Lecz nie tylko nikt nie ma tyle rozumu, ale co najważniejsza, nie ma tego upoważnienia, krom tych, do których rzeczono, że mają klucze Królestwa niebieskiego i cokolwiek zwiążą na ziemi, będzie związane i w Niebie, a cokolwiek rozwiążą na ziemi, będzie rozwiązane i w Niebie. Ich to jest rzeczą zarządzać, ustanawiać i czuwać nad tem wszystkim, co się odnosi do wiary, do nabożeństwa i bronić tego nie orężem, ale mieczem słowa Bożego, bronić cierpieniem, ofiarą, a nawet życiem swoim. Jest to zadaniem i obowiązkiem naszego Kościoła, który jako dom, założony na skale, opiera się wszelkim burzom i nawałnościami. — który jako wojsko uszykowane ma za wodza najwyższą głowę na ziemi i najwyższego, niewidzialnego i niepokalanego hetmana w Niebie, Jezusa Chrystusa, niewidzialną głowę Kościoła powszechnego, do którego wszyscy mogą i mają przystąpić i trwać

w nim, jeśli zbawienie wieczne nie jest im obojętne.

Przeto i książęta świeccy otaczają swą potężną i życzliwą opieką wiernych, ich berłu poddanych, dopomagając im w ten sposób — swobodnie, bezpiecznie zapewnić sobie szczęście doczesne, a co ważniejsza, wieczne.

Ale i wierni, zgodni z wiarą i nauką Kościoła, ochotnie i odważnie spełniają przepisy Kościoła. Przestrzegają oni Święta, unikając w nich ciężkich prac, posyłają dzieci na naukę do swych kościołów, słuchają swej władzy duchownej, pielęgnują uczucie religijne w dzieciach, w stadłach małżeńskich i w szkole, mając cześć dla władzy świeckiej, starają się legalnymi, dozwolonymi, spokojnymi sposobami o dobro duchowne, własne i Kościoła, pamiętając na słowa Chrystusa: „Kto Mnie wyzna przed ludźmi, tego i Ja wyznam przed Ojcem Moim, który jest w Niebiesiech, a kto się Mnie zaprze przed ludźmi, tego i Ja zaprę się przed Ojcem Moim, który jest w Niebiesiech.“

Tak postępować mamy, jako lud Boży i owce pastwiska Jego.

Modlitwa.

Boże, który nas doroczną uroczystością św. Marcina, Męczennika Twojego i Papieża rozweselasz, spraw miłościwie, abyśmy, obchodząc pamiątkę jego przejścia do Nieba, jegoż pośrednictwem się cieszyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go listopada uroczystość świętego **Marcina**, Papieża i Męczennika. Ponieważ na Synodzie w Rzymie potępił herezję Sergiusza, Pawła i Pyrrusa, kazał go

heretycki cesarz Konstans pochwycić podstępnie i przywieść do Konstantynopola; stamtąd wygnano go na półwysep krymski, gdzie po wielu dokuczliwościach poniesionych za wiarę uległ im wreszcie i po śmierci wsławionym został przez Boga wielu cudami. Święte ciało jego przeniesiono później do Rzymu i złożono w kościele św. Sylwestra i Marcina. — W Małej Azji pamiątka św. **Aureliusza** i **Publiusza**, Biskupów i Męczenników. — W obwodzie Sens pamiątka św. **Paterna**, Męczennika. — W Gent w Belgii uroczystość św. **Lwina**, Biskupa i Męczennika. — W Polsce męczeństwo św. **Benedykta**, **Jana**, **Mateusza**, **Izaka** i **Krystyna**, Pustelników. — W Witebsku śmierć męczeńska św. **Jozafa** z Płocka, Arcybiskupa z zakonu Bazylianów; został przez schizmatyków z nienawiści katolickiej jedności i prawdy okrutnie zamordowany i przez Papieża Piusa IX policzony między św. Męczenników. — W Avinionie uroczystość św. **Rufusa**, pierwszego Biskupa tegoż miasta. — W Kolonii złożenie zwłok św. **Kuniberta**, Arcybiskupa. — W Tarragonie w Aragonii uroczystość św. **Emiliana**, Kapłana, czczonego wielce dla niezliczonych dzieł cudotwórczych. Pamiętny żywot jego spisał św. Braulion, Biskup Saragossy. — W Konstantynopolu pamiątka św. **Nilusa**, Opata, co złożył urząd prefekta miejskiego i wstąpił do klasztoru; odznaczył się za Teodozjusza II świętością i uczonością. — Również w Konstantynopolu uroczystość św. **Teodora Studity**, który stanowczą walką swą przeciw obrazoburcom pozyskał sobie sławne w całym Kościele katolickim imię. — W W Alkali w Hiszpanii pamiątka św. **Didaka**, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów, odznaczonego szczególną pokorą; — Sykstus V ogłosił go Świętym i przełożył uroczystość jego na dzień następny.



13-go Listopada.

Żywot świętego Stanisława Kostki, Jezuity.

(Żył około roku Pańskiego 1568).



Cóż może być piękniejszego niż młodzian cnotliwy? Lubo cnota jego nie przeszła jeszcze próby ognia, walk i doświadczeń, mimo to rozkwit łaski Bożej w młodocianej duszy, gorejące płomienie miłości ku Stwórcy, dziewicza tęsknota do niebieskiego Oblubieńca czyni na każdego wrażenie miłe i podniosłe. Wzorem i ideałem takiego młodzieńca jest św. Stanisław, urodzony w roku 1550 i pochodzący ze znakomitego i wsławnego rodu Kostków. Pobożna matka, imieniem Małgorzata, wychowała go w zasadach pobożności i miłości Jezusa i Matki Jego Najświętszej, a ziarno jej nauki nie padło na opoczystą rolę. Młody Stanisław miał tak delikatne i drażliwe uczucie moralności, że każde lekkomyślne i nieprzyzwoite słowo, jak się to często zdarzało między przebywającymi w zamku gośćmi, nieraz go o zemdleńie przyprawiało. W podobnym wypadku przerywał dalszą gawędę ojciec jego, mówiąc: „Uczcie się, gdyż mój Staś popadnie w taki zachwyty, że go będziemy musieli podnosić z podłogi.“ W roku 1564 oddano go wraz ze starszym bratem Pawłem do konwiktów Jezuitów w Wiedniu, ale w następnym roku z powodu braku miejsca umieszczono go na stancyi w prywatnym domu protestanckim.

Smutne dni nastały dla niego. Cały czas poświęcał nauce i modlitwie, a jedyną jego rozrywkę stanowiło zwiedzanie kościoła Jezuitów. Ile razy szedł do szkoły, wstępował do świątyni, by oddać hołd Sakramentowi świętemu. Nawet zatrudnienia jego tchnęły modlitwą, gdyż w każdym wypracowaniu piśmiennem umieszczał coś zmierzającego do chwały Boskiej i uczczenia Dziewicy świętej, którą gorąco miłował.

Brat jego Paweł był paniczem dumnym, miłośnikiem zbytku, rozrywek i towarzystwa. Gorszyła go więc skromność i pokora brata, jego ustawiczne modły, posty, każdorazowe spowiedzie i przystępowanie do Komunii świętej. Nieomal codziennie czynił mu o to gorzkie wyrzuty, drwił z niego, szy-

dził, a nie rzadko bił go aż do krwi i kopał. Nie wiele lepiej obchodził się z nim ochmistrz jego, który uważał za swój obowiązek wyleczyć go z marzycielstwa i wychować na modnego i światowego panicza. Wygadując ciągle na niego, przymawiając mu dotkliwie, rzekł: „Ojciec twój na to cię tu przysłał, abyś się nauczył dobrego tonu i uprzejmości w obejściu, a nie na to, żebyś ze spuszczo-nemi oczyma chodził jak pobożniś jaki.“

Wszystkie te przymówki i dokuczliwości znosił cierpliwie świętobliwy chłopczyk, odpowiadając tylko łagodnie: „Urodziłem się nie dla tego świata, lecz dla wieczności. Dlatego żyję i żyć będę tak, jak się Bogu podoba.“ W każdym innym względzie, gdzie tylko nie doznawał gwałtu sumienia, okazywał jak największe posłuszeństwo i wzorową potulność; dał się nawet nakłonić do brania lekcji tańca.

W roku 1566 wyczerpały się jego siły wskutek postów, biczowań, nocnego czuwania i poniewierek brata i zapadł w śmiertelną chorobę. Ze łzami począł błagać o Sakramenta święte, ale protestancki gospodarz, ochmistrz i brat jego Paweł zatykali uszy na jego prośbę. Opuszczony od ludzi udał się pod opiekę świętej Barbary, patronki umierających. Pojawiła mu się Święta w towarzystwie dwóch Aniołów, którzy mu dali Komunię świętą. Lubo ochmistrz zjawiska nie widział, uważał jednak, że Stanisław ukląkł na łożu i szeptał z cicha słowa sakramentalne: „Panie, nie jestem godzien, abyś wszedł do przybytku serca mego“ itd. Potem ukazała mu się Matka Boska z Dzieciątkiem Jezus na ramieniu i pocieszała go, że jeszcze nie umrze, ale że winien wstąpić do Towarzystwa Jezusowego.

Jako też rzeczywiście znacznie mu się polepszyło; wkrótce zgłosił się do nowicyatu, ale nie przyjęto go, gdyż nie mógł dostawić zezwolenia rodziców. Bez namysłu przeto umyślił wyjechać z Wiednia potajemnie, aby wstąpić do innego klasztoru, a tymczasem tyle sobie w drodze użebrać, ile po-



Św. Stanisław Kostka.

trzeba było na życie. Gdy brat go znowu bezlitośnie poniewierać zaczął, tak się do niego odezwał: „Oświadczam ci, Pawle, że dłużej twych dokuczliwości znosić nie myślę. Wypędzasz mnie, pomyśl przeto, jak się z tego przed ojcem wytłómaczysz!“ Rozdarowawszy swą kosztowną odzież pomiędzy biednych studentów, przywdział liche łachmany i uciekł z Wiednia, pozostawiając pismo, w którym podał powody swej ucieczki. Brat popędził za nim i doścignął go, ale go nie poznał z powodu lichego przebrania.

Stanisław przybył szczęśliwie do Dillingenu do błogosławionego Piotra Kanizyusza, który go najprzód przyjął na próbę za służącego, a potem z dwoma młodymi Jezuitami odesłał do Rzymu i polecił ich generałowi zakonnemu, świętemu Franciszkowi Borgiaszowi. Ten przyjął Stanisława do nowicyatu dnia 28 października roku 1567. Wkrótce potem nadszedł list od ojca Kostki, pełen wyrzutów i najohydniejszych zelżywości.

Zalawszy się łzami, odpowiedział: „Kochany ojcze, byłbym niepokieszonym, gdybym na gniew i wyrzuty twoje przez to zasłużył, że popeliłem coś zdrożnego; ale tego, com uczynił, nie mogę uważać za zdrożność i pohańbienie imienia twego. Już od dawna jedynem staraniem mojem było służyć Bogu i wziąć na siebie krzyż Chrystusowy. Znalazłem w tem tyle rozkoszy, iż nie podobna mi uwierzyć, iżbyś, miłując dzieci swoje, pozbawić mnie chciał tego, czego bym nie oddał za wszystkie skarby świata.“

Pozostał przeto w nowicyacie, czuł się szczęśliwym i żył jak Anioł. Pokora jego, posłuszeństwo, pobożność, miłość Maryi i Pana Jezusa, skrupulatna jego sumienność i przebijające się w obliczu wesołe zadowolenie, jednało mu powszechne uwielbienie. Serce jego taką gorzało miłością Boga, że często chłodził pierś zimnymi okładami.

Pewnego dnia rzekł do towarzyszków:

„Spodziewam się za łaską Bożą obchodzić w Niebie najbliższe święto Wniebowzięcia Matki Boskiej“ i w dziecięcej prostocie napisał list do Przeczystej Dziewicy z prośbą o śmierć szczęśliwą. Dnia 10 sierpnia przeszła go mała zimnica, którą lekarze sobie lekceważyli. Dnia 14 sierpnia przyjął Sakramenta święte i wraz z otaczającymi jego łóżę towarzyszami odmawiał modlitwy za konających, póki słowa na ustach jego nie zamarły. Dnia 15 sierpnia 1568 r. z braskiem dnia uleciała dusza jego ku Niebu, licząc przy zgonie zaledwie 18 lat życia. Papież Benedykt XIII zaliczył go wraz ze św. Alojzym w poczet



Święty Stanisław Kostka.

Świętych. Dziwnem zrządzeniem Bożem umarł w tym samym dniu roku 1607 brat jego Paweł, który taką goryczą w Wiedniu życie jego zaprawił. I on opamiętawszy się, pragnął zostać Jezuitą i odprawiał przez lat blisko 20 chóry na cześć Matki Boskiej.

Nauka moralna.

Zwróćmy uwagę na słowa świętego Stanisława, pisane do ojca: „Już od dawna staraniem mojem było służyć Bogu i wziąć na siebie krzyż Chrystusowy“ itd. Słowa te

jasny nam dają pogląd na tę czystą, dziewiczą duszę jego, z której dolatuje nas woń bogomyślności.

Jakąż jest istota bogomyślności?

1) Jest nią silna i żywa radość, jaką zdoła i obdarza Bóg duszę przez łaskę uświęcającą. Za pomocą i przyczyną tej łaski przestrzega i wykonywa człowiek przykazania Boskie ochoczo i rączo, a nadto jeszcze pełni takie dobre uczynki, do których nie jest ściśle zobowiązany. Bogomyślność więc polega na tem, że obdarzony nią chrześcijanin szybko i chętnie czyni to, co tylko się może przyczynić do chwały Boga, gdy tymczasem chrześcijanin zwykłej miary, który nie dosięgnął jeszcze tego stopnia doskonałości, leniwo, ociężale i jakoby od niechcenia czyni to dla Boga, czego nie może zaniechać bez ściągnięcia na siebie grzechu i bez narażenia się na przestąpienie Jego świętych Przykazań. Jak niegdyś Pan Jezus wabił do Siebie dzieci, głaskał je, pieścił i Swe błogosławione dłonie kładł na ich głowach, tak czyni i po dziś dzień. Szczodroblliwość Jego zdoła dusze dziecięce darem bogomyślności. Niechaj matki nie zaniechają starannie pielęgnować i rozwijać w swych dziatkach daru bogomyślności, aby się z nich doczekać pociechy na ziemi, i szczęścia w Królestwie niebieskiem.

2) Jakże słodkiem jest życie bogomyślne! Człowiek zamiłowany w zmysłowych i ziemskich rozkoszach potrząsa z politowaniem głową, widząc bogomyślnego oddanego postom, modlitwie, samotności, wybaczonego urazy, hamującego gniew i żądze; nie mogąc zajrzeć w tajniki serca, nie pojmuje, jak bogomyślność to wszystko osładza i ułatwia. Święty Franciszek Salezy porównuje trafnie bogomyślnych z pszczołkami, które w tymianku znajdują sok obfity, ale drętki; ale przez ssanie zamieniają go na wonny i słodki miód. Bogobojni i pobożny chrześcijanin napotyka w życiu wiele przeciwności i goryczy, ale przyjmując je ochoczo i z poddaniem się woli Bożej, zamienia je na słodycz. Stawianym na stosie i wplatanym w koło Męczennikom wydawało się, że spoczywają na posłaniu z kwiatów i że zalatuje ich woń nadziemską; święci Młodzieńcy i Dziewice, krępując się dobrowolnie słubami

czystości, ubóstwa i posłuszeństwa, chwalili Boga pobożnem pieniem i Psalmami.

Modlitwa.

Boże, który pomiędzy różnymi cudami mądrości Twojej, także i młodocianemu wiekowi udzielasz łaski dojrzałej świętobliwości, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy za przykładem świętego Stanisława, z każdej chwili czasu zbawienia korzystając, do wiecznego spokoju wejść pośpieszyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem wraz z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go listopada uroczystość świętego **Dydałaka**, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów; dzień wczorajszy był dniem zgonu jego. — W Rawennie męczeństwo św. **Alenty**na, **Solutora** i **Wiktora**, którzy cierpieli za Dyoklecjana. — W Aix we Francji pamiątka św. **Mitryusza**, Męczennika. — W Cezarei w Palestynie męczeństwo św. **Antonina**, **Zebina**, **Germana** i św. **Ennatty**, Dziewicy. Ostatnią ubiczowano za Galeryusza Maksymiana i spalono potem na stosie; drudzy zostali wszyscy poćcinani, ponieważ otwarcie zarzucali prcesowi Firmilianowi bałwochwalstwo, gdy uczynił ofiarę bogom. — W Afryce śmierć męczeńska św. **Arkadyusza**, **Paschazyusza**, **Probusa** i **Eutychiana** z Hiszpanii. Ponieważ w prześladowaniu wandaliskiem za żadną cenę nie chcieli przejść na arianizm, kazał ich ariński król Genzeryk ogłosić banitami, potem wygnać, a wreszcie oddać najokrutniejszym męczarniom, w których na różny sposób śmierć ponieśli. Wówczas odznaczył się stałością swą **Paulillus**, młodszy brat świętych **Paschazyusza** i **Eutychiana**. Ponieważ nic nie zdołało skłonić go do sprzeniewierzenia się wierze katolickiej, został okrutnie różgami obity i skazany na jak najokrutniejszą niewolę. — W Rzymie uroczystość świętego **Mikołaja**, Papieża, który odznaczał się prawdziwie apostołską działalnością. —

W Tours uroczystość św. B r y c y u s z a, Biskupa, ucznia św. Marcina. — W Toledo pamiątka św. E u g e n i u s z a, Biskupa. — W Auvernii uroczystość św. K w i n k c y a-

n a, Biskupa. — W Kremonie uroczystość św. H o m o b o n a, Wyznawcy, którego Papież Innocenty III dla rozlicznych cudów policzył w poczet Świętych.

14-go Listopada.

Żywot świętej Gertrudy, Ksieni.

(Żyła około roku Pańskiego 1334).

Swięta ta była rodzoną siostrą świętej Mechtyldy, Benedyktynki, której pamięć święcimy dnia 10 kwietnia. Była potomkiem wysokiego rodu i urodziła się w mieście Eisleben w Saksonii. Skoro doszła lat pięciu, pobożni rodzice oddali ją na wychowanie Benedyktynkom w Rodesdorfie, gdzie też później złożyła śluby zakonne. Uposażona nadzwyczajnymi zdolnościami i posłuszna woli Bożej jak Anioł, wyuczyła się łaciny, władała płynnie tym językiem ustnie i piśmiennie, czyniła niezmiernie postępy w naukach i tak dokładnie była obeznaną z Pismem świętem, że najuczeńsi mężowie zasięgali jej rady. Najchętniej jednakże rozpamiętywała Mękę Pańską, wielbiła Jezusa utajonego w Sakramencie Ołtarza i Najświętszą Jego Matkę. Ile razy mówiła o Chrystusie i Najśw. Maryi Pannie, ogarniało słuchaczy jak największe wzruszenie.

Pan Bóg rychło już udzielił jej łaski zachwyceń i objawień, i rozkazał jej takowe spisywać. Odblask ten światła Boskiego obudził w niej taką pokorę i lekceważenie własnej osoby, że całkowicie oddała się postom, czuwaniom nocnym i modłom, któremi oczyszczała duszę swoją. Mawiała niejednokrotnie: „Uważam to za jeden z największych cudów, że ja, niegodna grzesznica, chodzę po tej ziemi.“ — Wszystkie siostry lubiły ją dla skromności, pokornej uprzejmości i ścisłego przestrzegania reguły klasztornej; nie dziw przeto, że wybrano ją ksienią, lubo dopiero liczyła lat trzydzieści. W następnym roku przeniosła się wraz z siostrą do klasztoru Helfde, w którym pozostawała aż do śmierci. Obowiązki przełożonej pełniła tak sumiennie i gorliwie, że jej klasztor mógł służyć za wzór domu Bożego, w którym mieszkali Aniołowie. Zakonnice wszystkie kochały ją jak matkę, gdyż dla

wszystkich była troskliwą, szczerze przywiązaną służebnicą.

Ubogim dawała hojne jałmużny, chorych wspierała, strapionych pocieszała, a lud okoliczny miał do niej szczególne zaufanie. Gdy pewnego razu zima srożyć się poczęła, tak, że wiosną nie podobna było zabierać się do uprawy roli, pokrytej lodem i śniegiem, co w następstwie groziło głodem i niezmierną drożyzną, wysłano do Gertrudy deputację i błagano, aby się wstawiła do Boga. Pobożna ksieni padła tedy na kolana, prosiła Oblubienicę niebieskiego o miłosierdzie i skutkiem jej modłów śniegi i lody niebawem stopniały, a spulchniała ziemia stała się przydatną do uprawy. Innym razem ustawiczne ulewę przeszkadzały żniwom i zwiezieniu zboża. Strapieni rolnicy znów błagali Gertrudę o pomoc, a wskutek jej modłów rozjaśniło się Niebo, nastąpiła najpiękniejsza pogoda, obfite zaś plony dostały się szczęśliwie do gumien i śpichlerzy. Lubo dozór nad licznym zgromadzeniem zakonem, pieczołowitość o biednych i chorych poza murami klasztornymi, ustawiczne niedomagania i choroby wyczerpywały jej siły, dusza jej zawsze tęskniła za połączeniem się z Panem Jezusem i Jego Najświętszą Matką, której cześć uważała za najświętszy swój obowiązek względem Jezusa, Jej Syna a Zbawiciela naszego. Serdeczną tę miłość wynagrodził jej Pan Jezus i Najświętsza Panna częstemi objawieniami według słów Ewangelii świętej: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“

Gertruda błagała ze łzami Matkę miłosierdzia, aby jej serce tak przyozdobiła cnotami, iżby Jezus w niem mógł zamieszkać. Najświętsza Panna schyliła się do niej i zaszczerpiła w jej sercu różne kwiaty cnót ewangelicznych, jak np. różę miłości, lilie dziewi-

czej czystości, fiołek pokory, tulipan posłuszeństwa, dając tem samem dowód, jak popołną jest do wysłuchania prośb tych, którzy Ją proszą o pomoc.

Brewiarz Benedyktynów mówi, że Pan Jezus na świętej Gertrudzie wycisnął znamię Swych ran.

Lat czterdzieści trwały błogie czasy jej zarządu klasztoru. W czasie choroby otoczyły siostry zakonne ze łzami łóżko ukochanej matki. Ukazał się jej Pan Jezus z Najświętszą Panną, z orszakiem Aniołów i Świętych Pańskich, celkę napęłniła woń przedziwna, a niewymowna radość rozjaśniła oblicze konającej. Gdy kapłan czytał jej Mękę Pańską, przy słowach: „Schylił głowę i oddał Bogu ducha“, wydała ostatnie tchnienie dnia 15 listopada roku 1334. Tysiące ludzi zbiegło się na jej pogrzeb, a liczne cuda przy jej grobie były aż nadto wymownem świadectwem, jak miłą była Panu. Relikwie jej mają się znajdować w skarbcu domowym książąt Brunświcko-Lüneburskich.

Nauka moralna.

Święta Gertruda mawiała: „Dobroć Boga w tem się najwięcej pokazuje, że niedoskonałych i podległych ułomnościom dopóty wspiera, póki ich za własną zgodą nie zawiedzie na drogę doskonałości. Obym zdołała, Zbawicielu mój, zjednać Ci wszystkich ludzi! Wtedybym chętnie aż do dnia Sądu ostatecznego chodziła po świecie i każdego, w którymby Ci się podobało zamieszkać, własnymi ramionami przed Tobą złożyła. Gdyby to było podobnem, podzieliłabym nawet

swe serce na tyle części, ilu jest ludzi na świecie, bylebym w nich przez to wszczepiła skłonność i chęć do posłuszeństwa świętej Twojej woli.

„Byłabym bez wyrzutów sumienia popełniła wszystkie grzechy, gdyby mnie Twoja łaska i miłosierdzie nie było od nich ustrzegło.“

Święta Gertruda obumarłszy dla świata, stała się tem samą godną być oblubienicą Boskiego Zbawiciela. Była ona jedną z tych w świętym ogniu miłości Bożej oczyszczonych dusz, które, usunąwszy wszystkie przeszkody ziemskie, już tu na ziemi doznają w całej zupełności łask i opieki Bożej. Gdyby ludzie chcieli i umieli się oderwać od znikomości tego świata, czuli by o wiele większy pociąg do Boga i spraw niebieskich. W tem też cała bieda, że zajmujemy się w tem życiu o wiele więcej sprawami doczesnymi, aniżeli Bogiem. Błogosławiony Tomasz a Kempis słusznie powiada: „Kto się nie zdoła oderwać od rzeczy ziemskich, ten nigdy nie wznie-

sie się duchem do rzeczy Boskich.“ Mało tylko jest takich, co prowadzą życie odosobnione, bo nie umieją się oderwać od świata i stworzeń jego. Ileż to podejmujemy starań i zachodów w rzeczach znikomych i mających małą wartość, a o duszę, wewnętrzną istotę swoją dbamy mało, albo wcale się nad nią nie zastanawiamy!

Modlitwa.

Boże, któryś w sercu świętej Gertrudy, Dziewicy, miły dla Siebie przybytek zgotowa-



Święta Gertruda.

wał, daj nam za jej zasługami i wstawieniem się nasze serca miłościwie z wszelkich plam oczyścić, a wkońcu wspólnie z nią w Niebie się cieszyć. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go listopada w Witebsku uroczystość świętego **J o z a f a t a**, Męczennika, Arcybiskupa Płockiego, którego dzień zgonu wspomniano już 12 b. m. — W Heraklei w Tracji męczeństwo św. **K l e m e n t y n a**, **T e o d o t a** i **F i l o m e n a**. — W Aleksandryi śmierć męczeńska św. **S e r a p i o n a**, którego siepacze dręczyli tak za cesarza Decyusza, że wszystkie stawy ciała jego wychodziły z łożysk, poczem stracili go z dachu domu jego. — W Troyes we Francyi pa-

miątka św. **W e n e r a n d a** za cesarza Aureliana. — Również we Francyi pamiątka św. **W e n e r a n d y**, Dziewicy, której udziałem stała się korona męczeńska za cesarza Antonina i prezesa Asklepiadesa. — W Gangrei w Paflagonii uroczystość św. **H y p a t y u s z a**, będącego właśnie w powrocie z wielkiego Soboru Nicejskiego, kiedy go heretycy nowacyanie napadli i ukamienowali. — W Algierze w Afryce pamiątka świętego **S e r a p i o n a**, Męczennika z zakonu Mercedaryuszów, przybitego dla spełniania obowiązków zakonnych i głoszenia Wiary św. do krzyża, gdzie mu członek po członku odcinano. — W Emezie męczeństwo **l i c z n y c h** **N i e w i a s t ś w i ę t y c h**, dręczonych i pomordowanych w straszliwy sposób przez okrutnego dowódcę Arabów Mahdiego za wiarę chrześcijańską. — W Bolonii uroczystość św. **J u k u n d a**, Biskupa i Wyznawcy. — W Irlandyi uroczystość św. **W a w r z y ń c a**, Biskupa Dublinu.

15-go Listopada.

Żywot świętego Leopolda, Margrabi Austriackiego.

(Żył około roku Pańskiego 1136).



Dmiesiącu maju roku 1106 stał nowozaślubiony Leopold austriacki ze swą piękną małżonką Agnieszką, córką cesarza Henryka VI, w oknie nowego zamku na górze Leopoldowej pod Wiedniem i radził się jej, gdzieby należało wystawić klasztor, w którymby pobożni zakonnicy w swoim i narodu imieniu we dnie i w nocy psalmami wielbili i sławili Boga; natłok bowiem zatrudnień nie dozwalał im zająć się należyte tą sprawą. Wtem powstał wiatr, zerwał zasłonę z głowy Agnieszki i daleko ją uniósł. Nadaremnie starano się odnaleźć zasłonę, a gdy po dwudziestu trzech dniach Leopold polował w lesie nad Dunajem, zaszczekały nagle psy i stanęły przed krzakiem dzikiego bzu. Margrabia spał konia i zbliżywszy się do zarośla, znalazł zasłonę na gałęzi. Uważając w tem znak woli wyższej, iż klasztor ma stanąć na niniejszem miejscu, położył w tym samym roku kamień węgielny do słynącego po dziś dzień konwentu Kloster-Neuburg.

Leopold był synem margrabiego Leopolda III, urodził się w Melk roku 1073 i wychowany został przez świętobliwą matkę Idę, czcigodnego Biskupa passawskiego Altmanna i tamtejszych Benedyktynów, z którymi lubił we dnie i w nocy chodzić do chóru. We wspianiem i rośnięciu jego ciała przemieszkiwała zacna dusza. Wyćwiczony w rycerskiem rzemiośle i naukach, jedno tylko miał życzenie, być jednym z pierwszych w pobożności, wstrzeźliwości, pokorze i czystości. Lubił się rozczytywać w Piśmie świętem i trwać na modlitwie.

Po zaszłej w roku 1096 śmierci ojca, objął rządy Austrii, pragnąc nadewszystko popierać troskliwie doczesne i duchowe dobro poddanych. Za najpewniejszą drogę i najpewniejszy sposób dojścia do tego wysokiego celu uważał bojaźń Boga i wykonywanie praktyk i przepisów religii katolickiej. Nie szczędził kosztów i nakładów na wykształcenie uczonych i pobożnych księży, którzyby lud obeznawali z świętymi prawdami wiary, na

budowanie nowych kościołów, restaurowanie starych i nadanie większej okazałości nabożeństwu.

Z jak największą ofiarnością dbał o pomnożenie klasztorów i rozumiał, jak wielkie mają znaczenie zgromadzenia zakonne. Był fundatorem klasztoru św. Krzyża, wystawił klasztor w Sattelbachu, rozszerzył konwent w Kloster-Neuburgu i zajmuje niepoślednie miejsce między dobroczyńcami fundacyi zakonnych w Seitenstetten, Herzogenburgu, świętego Floryana, świętego Piotra w Solnogradzie, św. Mikołaja pod Passawą itd. Wszystkie te fundacje były rozsądnymi uczonymi i gorliwymi duchownymi, którzy rozproszeni po kraju, starali się o rzeczywiste materialne i duchowne dobro jego poddanych. Duchownym wszędzie i zawsze oddawał cześć powinna.

Sam ze swą małżonką dawał całemu krajowi jak najpiękniejszy przykład wzorowego pożycia rodzinnego. Każdej nocy wstawali oboje na wspólną modlitwę, każdego rana z największym nabożeństwem słuchali Mszy świętej, w każdej uroczystości brali udział. Dzieci ich były wzorami pobożności, posłuszeństwa, skromności i uprzejmości.

Wszyscy poddani, nikogo nie wyjmując, mieli każdej chwili przystęp do niego, mogli się przed nim użalić, przedłożyć swe życzenia i liczyć na jego pomoc. Był ojcem ubogich, pocieszycielem wdów i sierot, opiekunem chorych, których sam odwiedzał. Nawet zbrodniarzom, których karał z bezstronną sprawiedliwością, łagodził surowość kary

o tyle, że się starał o ich szczerą poprawę. — Przez lat dwadzieścia panował pokój w jego kraju, poddani jego błogosławili rządzącego Leopolda i wszystko zapowiadało jak najszczęśliwszą przyszłość, gdy wtem chciwi łupu i zdobyczy Węgrzy najechali Austrię. Zmuszony do pochwylenia oręża, okazał się bohaterem i dowiódł, że nie tylko umie się modlić, ale i bić dzielnie i zwyciężać. Dwa

razy zadał Węgrom dotkliwą klęskę.

Tymczasem umarł cesarz Henryk V. Książęta Rzeszy obrali Leopolda następcą, ale margrabia prosił ich na klęczkach, aby go zwolnili od dźwigania tego brzemienia.

Syt lat i chwały, umarł 15 listopada roku 1136. Papież Innocenty VIII zaliczył go w roku 1485 w poczet Świętych temi słowy: „Leopold rządził w Austrii lat czterdzieści w czasach, gdzie każdy mieszkaniec w Niemczech trapiiony był ustawicznymi wojnami, mordami, pożogami i spustoszeniami. Margrabiego Leopolda rządy były łagodne, sprawiedliwe i błogie. W innych krajach lała się

krw obficie; w jego dzierżawach natomiast panował święty spokój.“ Austria czci w nim swego Patrona.

Nauka moralna.

Św. Leopold szczególną oddawał cześć duchownym tak świeckim jak i zakonnym i ściśle tego przestrzegał, ażeby jego poddani w niczem im nie ubliżali i wszędzie należny szacunek okazywali. Idźmy przeto za przykładem św. Leopolda i pamiętajmy, iż duchowny zasługuje na szacunek z dwóch powodów.



Święty Leopold.

1) Kapłan katolicki zastępuje niejako osobę samego Chrystusa Pana, wszechpotężnego władcy Nieba i ziemi, jest on Namiestnikiem Boga. Wszakże sam Pan Jezus mówi: „Wybrałem was. Posyłam was, jak Mnie posłał Ojciec Mój. Kto was słucha, słucha Mnie; kto wami gardzi, gardzi Mną.“ Do tych słów dodaje święty Paweł następujące objaśnienie: „Niechaj każdy w nas uważa sługi Boże i szafarzów tajemnic Bożych... Jesteśmy posłannikami Bożymi.“ Z tej nadprzyrodzonej godności kapłana wynika według księgi Sirach obowiązek: „Z całej swej duszy obawiać się powinienieś Pana i szanować kapłany Jego.“ W księdze piątej Mojżesza czytamy: „Kto z pychy się wzbrania słuchać rozkazu kapłana, który równocześnie służy Bogu twemu Panu, ten winien jest śmierci.“ Sam Pan Jezus okazywał najwyższą cześć kapłanom żydowskiemu, nawet Annaszowi i Kaifaszowi.

2) Winniśmy kapłanowi katolickiemu okazywać po Bogu najwyższą cześć już to dlatego samego, że ksiądz w Imieniu Boga piastuje najwyższy na ziemi urząd. Na kapłanów zlał Pan Jezus zaszczytny obowiązek temi słowy: „Opowiadajcie Ewangelię każdemu stworzeniu, nauczajcie wszelkie narody. Kto uwierzy i ochrzci się, zbawion będzie, kto nie uwierzy, potępion zostanie.“ Nie Aniołom, lecz katolickim duchownym przysługuje prawo rozgrzeszania temi słowy grzeszników i zbrodniarzy wykraczających przeciw majestatu Boskiemu: „Odpuszczam Ci w Imię Boga grzechy twoje, wybaczam ci złe, któreś popełnił, zwalnim cię od zasłużonej kary ognia wiecznego, darzę cię łaską uświęcającą i prawem spadkobierstwa zasług Jezusa i Nieba!“ Zaiste, samemu Bogu tylko i szafarzowi tajemnic Jego przysługuje ta władza.

Modlitwa.

W imię zasług świętego Leopolda, sługi Twego, błagam Cię, Boże, ażebyś mnie utwierdzić raczył nie tylko w poszanowaniu Twych świętych Przykazań, ale abym nigdy nie spuścił z oka czci należnej Kościołowi przez Ciebie założonemu i szafarzom Twych świętych Tajemnic, którzy drogą tej krótkiej pielgrzymki ziemskiej mają mnie zawieść do żywota wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi Bóg po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go listopada uroczystość świętej **Gertrudy**, Dziewicy, której dzień zgonu przypada na 17 b. m. — Tegoż dnia męczeństwo św. **Eugeniusza**, ucznia św. Dyonizego Areopagity, co w obwodzie Paryża zyskał palmę męczeńską; relikwie jego przeniesiono później do Toledo. — W Noli w Kampanii uroczystość św. **Feliksa**, Biskupa i Męczennika, od 15-go roku życia oznaczonego już darem cudów i męczonego z 30 towarzyszami za starosty Marcyana. — W Edessie w Syryi pamiątka św. **Guryasza** i **Samonasa**, Męczenników z czasów cesarza Dyoklecjana i starosty Antonina. — Tamże męczeństwo świętego **Abibusa**, Dyakona, porozdzieranego i wrzuconego w ogień na rozkaz prezesa Lyzania za cesarza Licyniusza. — W Afryce pamiątka św. **Sekunda**, **Fidencjana** i **Waryka**, Męczenników. — W Anglii uroczystość św. **Machutusa**, Biskupa, świecącego od pierwszej młodości wielu cudami. — W Weronie pamiątka świętego **Luperyusza**, Biskupa i Wyznawcy. — W Austrii uroczystość św. **Leopolda**, Margrabiego, policzonego przez Innocentego VIII w poczet Świętych.



16-go Listopada.

Żywot błogosławionego Alberta Wielkiego, Dominikanina.

(Żył około roku Pańskiego 1208).



Uczony ten zakonnik, któremu słusznie nadano przydomek „Wielkiego“, urodził się w Lawingen nad Dunajem i pochodził z rodu hrabiów Bollstāt w Szwabii. Matka jego, wielka czcicielka Najświętszej Panny, oddała synaczkę pod opiekę Królowej Niebios i wszczepiła w młode serce dziecięcia gorącą do Niej miłość. Cieszyło rodziców posłuszeństwo i zamięłowanie samotności, ale trapiła ich jego niepojętość, lubo szczerze się starał korzystać z nauk. Gdy doszedł lat młodzieńczych, nie wiedzieli rodzice, jaki stan mu obrać, a troskliwa o jego przyszłość matka w gorących modłach błagała Matkę Zbawiciela, aby jej wskazała drogę, którą ma iść na przyszłość młody Albert. Najświętsza Panna radziła oddać syna do świeżo założonego zakonu kaznodziejskiego, tj. Dominikanów, równocześnie jednak wysłali go rodzice na uniwersytet do Padwy. Słyszając tamże prawiącego kazania słynnego Dominikanina Jordana, słowa tego kaznodziei tak potężne na nim wywarły wrażenie, że wstąpił do zakonu i z rąk tego świętego Generała w roku 1221 przyjął habit zakonny. Po roku próby mianowano go w uznaniu wielkich zalet i głębokiej nauki profesorem. Obowiązki profesora pełnił z dobrym skutkiem przez kilka lat po szkołach klasztornych w Kolonii, Hildesheimie, Fryburgu, Ratysbonie i Strasburgu. Po śmierci świętego Jordana zniewolono go do zawiadywania całym zakonem przez dwa lata, a gdy czas ten upłynął, wrócił na katedrę profesorską i uczył w Kolonii, dokąd się zbiegała młodzież z najrozmaitszych krajów. Perłą między jego uczniami był św. Tomasz z Akwinu, którego też miłował jak rodzzonego syna.

W roku 1245 nakazano mu udać się do Paryża, wysłużyć sobie stopień doktorski i miewać odczyty. Z pokorą dziecka usłuchał rozkazu. Stolica Francji podziwiała naukę uczzonego mnicha. Na odczyty jego chodziło tyle młodzieży, że najobszerniejsze sale były dla niej za ciasne, a Albert musiał miewać wykłady pod gołem Niebem. Zda-

wało się, jakoby był obeznany z wszystkimi tajemnicami przyrody i Objawienia. Najzawilsze zagadki rozwijał i tłumaczył jasno i zrozumiale. Najuczeńsi mężowie nie wahali się zasięgnąć rady jego. Powszechny sąd wielbił w nim największego uczzonego owych czasów, dziwo mądrości. Pomędzy współczesnymi nikt mu nie dorównał w różnorodności, rozległości i gruntowności wiedzy. W dziedzinie nauk przyrodzonych dzieła jego dotyczące geografii, botaniki, zoologii i mineralogii odznaczają się taką gruntownością i ścisłą znajomością rzeczy, że największy naturalista nowoczesny i protestant Aleksander Humboldt mówi o nich z największym uznaniem i najszczerzą pochwałą. Rozgłosna jednak sława Alberta nie znalazła oddźwięku w sercu i duszy jego; pozostał zawsze pokornym zakonnikiem. W r. 1254 wybierano prowincyała Dominikańskiego dla Niemiec, a wybór padł na Alberta. Porzucił tedy szkolną katedrę w Kolonii, dokąd powołany został z Paryża i zwiedził pieszo wszystkie porozpraszane po Niemczech klasztory, żyjąc tylko z jałmużny. Ponieważ Dominikanie należeli do zakonów żebrzących, nie tylko sam żył w największym ubóstwie, ale przestrzegał go ściśle i w innych członkach zakonu. Gdy który z braci zakonnej umarł i znalazły się po nim pieniądze, kazał zwłoki zmarłego wyjąć z grobu i złożyć na miejscu niepoświęconem.

W czasie tym powstały spory, w których wziął gorący udział uniwersytet paryski, chcący odmówić Franciszkanom i Dominikanom prawa nauczania. Ówczesny Papież Aleksander IV powołał Alberta do Rzymu i zniewolił go w roku 1260 pod groźbą wyklęcia do przyjęcia godności Biskupa ratysbońskiego. Święty lękał się bardzo, że nie podoła obowiązkom wysokiego urzędu. Tem większą jednak była radość dyecezyjan, którzy sposobili się przyjąć uroczyste nowego Arcypasterza. Gdy się Albert o tych przygotowaniach dowiedział, wybrał się nocą do Ratysbony i odprawił raniutko cichą

Mszę świętą. Zaledwie się rozgłosiła wieść o jego przybyciu, lud i duchowieństwo z zapalem go powitało i w uroczystym pochodzie odprowadzono go do pałacu Biskupiego.

We dnie i w nocy zajmował się sprawami dyecezyalnemi, ale trawiła go tęsknota do cichej celi i samotnych studyów. Wolne godziny od zajęć przepędzał na zamku Thumstauff, o milę od Ratysbony odległym, gdzie napisał wyborne wyjaśnienie Ewangelii świętego Łukasza, jedno z najpiękniejszych swych dzieł. Dwa lata pełnił obowiązki urzędu Biskupiego. Na ostatku nie mógł już przenieść na sobie i napisał gorącą prośbę do Papieża Urbana IV, aby mu pozwolił wrócić do klasztoru. Papież przychylił się do życzenia. Albert pośpieszył, jak więzień wypuszczony na wolność, do swej celi w Kolonii. Nie długo wszakże cieszył się upragnionem wytchnieniem, z rozkazu bowiem Papieża musiał jeździć po Niemczech i w kazaniach zachęcać do podjęcia nowej wyprawy krzyżowej, a później wziąć udział w Soborze, który się odbył w Lugdunie. Gdy gotów już do podróży siedział wraz z bracią zakonną w refektarzu przy stole, naraz wybuchnął głośnym płaczem, mówiąc: „W tej chwili umarł brat nasz Tomasz z Akwinu.“ Jakoż tak było. Zajaśniawszy na wspomnianym Soborze świetną wymową i głęboką nauką, wrócił do Kolonii. Ostatnie lata życia strawił na rozmyślnościach i badaniach naukowych. Albert przewyższał wiedzą współczesnych tak dalece, że nie tylko go powszechnie podzi-

wiano, ale podejrzywano nawet o czarnoksiężstwo.

W roku 1280 siedział ośmdziesięcioletni Albert w Kolonii na katedrze profesorskiej wobec liczного grona słuchaczy i przemawiał do uczniów z ognistą wymową, gdy wtem opuściła go pamięć. Zamilkł, słuchacze osłupieli. Wkrótce odzyskawszy przytomność, przypominał sobie słowa, które

wyrzekła do niego Najśw. Panna, gdy był młodym chłopcem, i wśród przygnębienia i szczerego żalu obecnych udał się do swej celi. Tam sposobił się na godzinę zgonu, pogrążony w rozpamiętywaniach i modłach, odwiedzał codziennie grób, który kazał kopać i odmawiał przy nim modlitwy za umarłych. Słusznie powiedział jeden z jego wielbicieli, że rozpamiętywanie śmierci jest najwyższą mądrością. Gdy go siły widocznie opuszczać zaczęły, przyjął Sakramenta święte i zgaśł po kilku dniach, otoczony bracią zakonną dnia 15 listopada r. 1280. Pisma jego zawarte są w 21 wielkich tomach. Pisał

także poezye na cześć Najśw. Maryi Panny.

Nauka moralna.

Przytaczamy tu niektóre nauki z pism świętego Alberta. Jak za fałszywą monetę nic dobrego nie kupisz, tak fałszywemi cnotami nie posiędziesz Królestwa niebieskiego.

Kto prawdziwie cierpliwym, nie żali się przed nikim na poniesienie krzywdy, choć serce w skardze i uzaleniu niekiedy ulgi doznaje.



Błogosławiony Albert Wielki.

Często bywa to zbytkiem, co nam się zda być potrzebą.

Ubezpieczeniem czystości jest święte weselenie się w Bogu. To bowiem odbiera wszystkim innym rzeczom wszelką wartość w oczach naszych. Kto skosztował rozkoszy ducha, temu obmierzna rozkosze ciała.

We wszystkim przestrzegajmy wiary, byleby nie w chwale Boga i wdzięczności ku Niemu, wielkim bowiem jest Pan i godzien nade wszystko chwały. (Ps. 57, 2).

Nie pytajmy o to, co inni o nas myślą, lub mówią, czy nam schlebiają, czy nas lżą; myślimy tylko o tem, co się przyczynić może do spokojności naszej.

Kto jest szczerze miłosiernym, więcej się smuci grzechem tego, co go obraził, aniżeli wyrządzoną sobie krzywdą.

Prawdziwa bojaźń Boża skłania człowieka do unikania grzechów nie tylko śmiertelnych, ale i powszednich.

Człowiek może z własnej winy upaść, ale nie może z własnej woli się podźwignąć.

Fałszywa to pokuta, którą się poprawia z jednego grzechu, a o inny nie dba.

Szczęśliwy, kto słyszał choćby raz tylko przemawiającego w swoim sercu Pana.

Prawdziwy to mędrzec, który się stara poznać dobre i złe, pierwsze gorliwie pełni, a drugim z całego serca się brzydzi. Mądrość powinna mieć na wodzy myśli nasze, aby się nie błąkały poza Bogiem; winna rządzić skłonnościami serca, aby nie odwróciło się od Boga; winna kierować zamiarami i przedsięwzięciami naszemi, aby były czyste i nieskalane. Nawet słowa, czyny i poruszenia nasze winny być posłuszne mądrości, aby wszystko się odbywało tak, jak się należy.

Modlitwa.

Boże, któryś sługę Swego Alberta dziwnie oświecił w sprawie zbawienia wie-

kuistego, zechciej i nas obdarzyć łaską, abyśmy prawdy Twe święte coraz dokładniej poznawali i coraz więcej życie swoje doczesne zastosowywali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i Duchem świętym żyje i króluje po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go listopada w Afryce śmierć męczeńska św. Rufina, Marka i Waleryusza z towarzyszami. — Tegoż dnia męczeństwo św. Elpidyusza z towarzyszami. Pierwszy z nich, Elpidyusz, piastujący godność senatora, zaledwie wyznał odważnie przed Julianem Odstępca swą wiarę w Chrystusa, a już pochwycony i przywiązany został razem z towarzyszami do dzikich koni, które ich wlokły po ziemi. Wreszcie ponieśli wszyscy śmierć bohaterską w płomieniach stosu. — W Lyonie uroczystość św. Eucheriusza, Biskupa i Wyznawcy, męża przedziwnej siły wiary i uczoności. Pomimo, iż pochodził z jednej z najzaciejszych rodzin patrycyuszowskich, oddał się życiu zakonnemu i służył długi czas w samotnej grocie Chrystusowi Panu w modlitwach i postach. Na rozkaz Anioła został później wyniesiony uroczystość na stolicę Biskupią tegoż miasta. — W Padwie pamiątka św. Fidencjusza, Biskupa. — W Kanterbury w Anglii uroczystość św. Edmunda, Arcybiskupa i Wyznawcy; dla obrony praw Kościoła został wygnany i zmarł świętobliwą śmiercią w Provins w Biskupstwie Sens. Innocenty IV policzył go w poczet Świętych. — Tegoż dnia złożenie zwłok św. Otmar, Opat.



17-go Listopada.

Żywot świętego Grzegorza, Biskupa i Cudotwórcy.

(Żył około roku Pańskiego 270).



Rodzice Grzegorza byli poganinami, i on przeto wychowanym został w pogaństwie. Mimo to serce jego od młodych lat nie lgnęło do rzeczy znikomych, lecz do cnoty i prawdy. Spragniony wiedzy udał się do Cezarei na naukę. Poznał wiadomości największych filozofów ówczesnych, ale te nie zaspokoily głodu jego ducha. Wtem doszła go wieść o słynnym mędrцу chrześcijańskim Oryginesie, który otworzył w Cezarei szkołę, zwiedzaną przez wielu uczniów. Do jego przeto zakładu wstąpił i wkrótce został ulubieńcem swego mistrza. Słyszac Oryginesa mówiącego o Ewangelii i wierze chrześcijańskiej, tak się tą Boską nauką przejął, że dawszy się ochrzcić, postanowił tylko Bogu służyć.

Gdy Orygines w roku 235 zmuszony został do opuszczenia miasta, udał się Grzegorz do Aleksandryi, aby się dalej kształcić. Tutaj panowało między uczącą się młodzieżą jak największe rozpasanie obyczajów i najwyuzdańsza rozpusta. Grzegorz stronił od kolegów, obawiając się pokalania duszy. Samotność jego była towarzyszom. solą w oku, a czystość jego żywota była im gorzkim wyrzutem: spiknęli się przeto na jego zgubę, ale młodzieniec uszedł zasadzki.

Po trzech latach pobytu w Aleksandryi złączył się znowu z Oryginesem w Cezarei. Bogaty w cnoty i wiadomości, pragnął wrócić w strony rodzinne; ale mieszkańcy Cezarei puścić go nie chcieli, chcąc korzystać z jego nauki. Tymczasem Grzegorz, któremu wstrętne były wszelkie pochwały i zaszczyty, wymknął się potajemnie i wrócił do miasta, z którego pochodził. Ziomkowie jego spodziewali się, że zabłyśnie między nimi swem światłem, ale zawiedli się. Grzegorz bowiem porzucił wszystko co posiadał, i schronił się w miejsce ustronne, aby żyć tylko dla Boga i zbawienia własnej duszy.

Żył podówczas w Amazei gorliwy i pobożny Arcybiskup Fedymus. Poznawszy wysokie zdolności i zalety Grzegorza, postanowił go wyświęcić na Biskupa, nie ba-

cząc na zbyt młode jego lata. Zaledwie się Grzegorz dowiedział o jego zamiarze, uciekł i chronił się z jednej pustyni w drugą, aby udaremnić zamysły Fedyma, gdyż nie uważał się za godnego tak wysokiego dostojenstwa. Nie mogąc wpaść na trop jego, wzniósł się Fedym myślą do Boga, w duchu włożył na młodzieńca dłonie i wyświęcił go na Biskupa Nowej Cezarei. Lubo oddalony o trzy dni drogi, dowiedział się Grzegorz o postąpieniu Arcybiskupa, opuścił swe zacisze i posłuszny woli wyższej, otrzymał rzeczywiste wyświęcenie. Przed namaszczeniem jednak prosił o czas do rozważania świętych Tajemnic wiary i przysposobienia się do święcenia. W czasie zaś odosobnienia ukazał mu się czcigodny starzec w kosztownym płaszczu Biskupim. Zdziwiony Grzegorz zapytał starca, kim jest i skąd przybywa, a zapytany odpowiedział, że jest wysłanцем Niebios i wskazał mu stojącą obok siebie niewiastę o niebiańskim obliczu. Spojrzał tedy na Nią Grzegorz, ale olśniony Jej blaskiem, musiał oczy spuścić. Z rozmowy zaś przybyszów wyrozumiał, że ma przed sobą świętego Jana Ewangelistę i Matkę Boską. Święty Jan z polecenia świętej Dziewicy wytłómaczył mu tajemnicę nauki Chrystusowej i kazał mu swe wyjaśnienie spisać. Skoro się to stało, święte postacie znikły.

W Nowej Cezarei panowało jeszcze w całej sile pogaństwo, a stało się, iż udający się tamże Grzegorz w celu objęcia stolicy Biskupiej, musiał się zatrzymać w drodze, zaskoczony nocą i straszną ulewą. Schronił się przeto do leżącej poza miastem świątyni pogańskiej, w której rozgościł się był szatan i złe duchy. Grzegorz wygnał go znakiem Krzyża świętego i przebył całą noc bezsennie na modlitwach. Gdy na drugi dzień rano kapłan pogański wszedł w progi świątyni, aby spełnić zwykłą ofiarę, szatan go przywitał temi słowy: „Nie możemy tu pozostać z powodu gościa, który tu całą noc strawił.“ Doścignawszy go, groził ów

kapłan, że poda na niego zażalenie do cesarza i rady państwa. Grzegorz odparł: „Prawdziwy Bóg dał mi moc wypędzania złych duchów.“ Na co rzekł kapłan: „Jeśli tak, to pokaż, co umiesz i przywołaj te duchy napowrót.“ Święty napisał na tabliczce słowa: „Szatanie, wracaj!“ i kazał tę tabliczkę położyć na ołtarzu. Kapłan wrócił na miejsce i rozmawiał wśród ofiary ze złym duchem. Zdumiony wrócił do Biskupa i błagał, aby mu dał poznać tego wszechpotężnego Boga. Grzegorz obeznał go z prawdami religii chrześcijańskiej, ale gdy mu prawić zaczął o wcieleniu Boga i widział, że ten dogmat nie może mu się pomieścić w głowie, oświadczył, że ten artykuł wiary przechodzi rozum ludzki i tylko cudami wszechmocności Bożej stwierdzonym być może. Na te słowa rzekł kapłan: „Jeśli tak jest, natenczas każ temu głazowi przenieść się na inne miejsce!“ Grzegorz rozkazał, a głaz wzniósł się i zaczął się poruszać. Na widok tego cudu nawrócił się kapłan i poszedł za Biskupem do miasta, gdzie jeszcze większe cuda stwierdziły posłannictwo świętego Biskupa.

Gdy Grzegorz stanął na rynku, pytali go towarzysze, gdzie myśli zamieszkać; nie miał bowiem ani pieniędzy, ani miejsca, gdzieby mógł skłonić głowę. „Nie troszczcie się — odpowiedział — Bóg jest domem naszym, w którym żyjemy, istniejemy i ruszamy się, a Niebo jest pokryciem obszernem. Zbudujecie z siebie samych dom Boży przez cnoty wasze. Budowy ziemskie nie przynoszą ko-

rzyści tym, którzy swe życie urządzili na zasadach cnoty. Domu potrzebują ci, co żyją źle, aby tenże pokrył hańbę i nieprawości ich.“

Ledwie też wypowiedział te słowa, przystąpiło do niego kilku mieszkańców, ofiarując mu przytułek u siebie, przeto Biskup zamieszkał u Muzona, jednego z najbiedniejszych mieszczan. Natychmiast rozpoczął pierwsze

kazanie, a wieczorem już liczył mnóstwo nawróconych. Wyleczył wielu chorych, uwolnił opętanych od złego ducha i cudami swymi pomnożył liczbę chrześcijan do tego stopnia, że wkrótce trzeba było pomyśleć o wystawieniu kościoła. Wszyscy wierni oświadczyli się z chęcią jak najwyższego poparcia jego zamiaru; bogatsi ofiarowali hojne datki, ubożsi bezpłatną pracą. Nie było tylko stosownego miejsca, na którymby mógł stanąć przybytek Pański. Grzegorz wzniósłszy ręce ku Niebu, po krótkiej modlitwie kazał się przenieść jednej górze na inne miejsce. Góra posunęła się o kilka staj dalej, chrześcija-



Święty Grzegorz.

nie wzięli się rąco do dzieła i niezadługo stanął kościół, który pozostał nietkniętym mimo trzęsienia ziemi, jakie później zniszczyło całą Nową Cezareę.

Sława pobożności, sprawiedliwości i mądrości Grzegorza tak się rozgłosiła po kraju, że chrześcijanie i poganie poddawali pod jego sąd swe zatargi. Dwóch braci odziedziczyło jezioro, które każdy z nich chciał wyłącznie posiadać. Przedłożyli sprawę świętemu Biskupowi, prosząc go, aby ją rozstrzygnął. Gdy nie mógł zwaśnionych pogodzić i już się

chcieli chwycić gwałtu, ukląkł nad brzegiem, modlił się całą noc, a jezioro nazajutrz wyschło. Spór ustał, więc bracia podzielili się gruntem, który niezadługo wydał obfity plon. — Zdziwieni tym cudem mieszkańcy, błagali go, aby zapobiegł dalszym wylewom rzeki Lykus, która występując zimą z brzegów, niszczyła ich domy, role i topiła w swych nurtach trzody. Święty zbliżył się do jej brzegu, zatknął w ziemi pastorał i rozkazał wodzie, aby tego kresu nie przekraczała. Pastorał zapuścił korzenie w ziemi, wyrósł na rozłożyste drzewo, a ilekroć fale rzeki sięgały pnia, cofały się, jakby zakłęte do koryta.

Bliższe miasto Komana prosiło Grzegorza o Biskupa. Grzegorz zjechał przeto na wybór. Rada miejska i lud domagali się jednak męża znakomitego rodem, znaczeniem i majątkiem; nasz Święty zaś radził baczyć więcej na pobożność i mądrość przyszłego zwierzchnika dyecezyi. Wtem odezwał się jeden z radców z przekazem: „Jeśli nie chcesz szlachcica, to bierz węglarza Aleksandra, a zgodzimy się na niego.“ Powstał pusty śmiech, a Grzegorz zapytał z powagą, kto to taki ów Aleksander, o którym wspomniano. Wtem wystąpił człowiek, odziany grubą siermięgą, z umurzoną twarzą i dłońmi. Spojrzał na niego Biskup i odgadł, że ów węglarz nie jest żadnym prostaczkiem, lecz człowiekiem wykształconym i rozumnym. Ażeby uniknąć ponęt i zasadzek świata, i służyć Bogu w samotności, wybrał on zawód węglarza. Stanąwszy przed wyborcami, odpowiadał na zapytania Grzegorza tak roztropnie, że ludowi otworzyły się oczy i głośno się domagać począł, aby Aleksandra osadzono na Stolicy Biskupiej. Napróżno Aleksander wymawiał się od dostojęństwa. Wyświęcony na Biskupa, zajaśniał taką świętobliwością i gorliwością w wierze, że Pan Bóg uczynił go godnym śmierci męczeńskiej.

Z miłosierdzia Grzegorza, które nie znało granic, korzystali często niegodni i różni oszuści. Pewnego razu zaczął się na niego na publicznej drodze dwóch żydów. Jeden z nich ułożył się na ziemi, drugi zbliżył się do świętego Biskupa, żaląc się i biadając, że nie ma towarzysza za co pochować. Bez namysłu rzucił Grzegorz na zmarłego swój płaszcz Biskupi i oddalił się. Uradowany oszust zbli-

żył się do kolegi, a podjąwszy płaszcz, woła na niego: „Powstań.“ Gdy ten się nie ruszał, poczyną go szarpać, ale leżący na ziemi był rzeczywistym trupem.

Pod rządem Decyusza cesarza wybuchło srogie prześladowanie chrześcijan. Nakazano zawiadowcom wszystkich prowincyi albo chrześcijan tępić, albo zmusić ich do odstępstwa. Namiestnik Pontu, gdzie leżała Nowa Cezarea, był zawziętym wrogiem chrześcijan; nie dziw przeto, że na Biskupie i trzodzie jego pragnął wyrzucić całą swą srogość. Grzegorz radził wiernym ucieczkę, obawiając się, że może nie są dość utwierdzeni we wierze, aby w niej wytrwać, sam zaś z dyakonem schronił się do kniei. Zaledwie się z miasta wyniósł, zbirzy poczęli go szukać. Wiedzieli, że kryje się na wysokiej górze i kazali żołdactwu przetrząsnąć jej zarośla. Inni obsadzili dolinę, aby tamtędy nie szukał ocalenia. Święty Biskup widząc wspinających się pod górę żołnierzy i zamkniętą drogę do ucieczki, rzuca się wraz z dyakonem na kolana i poczyną się modlić. Żołnierze zbliżają się, ale nie widzą klęczących, lecz w ich miejscu dwa pnie. Schodzą przeto i opowiadają, że nikogo nie widzieli. Na nowo rozpoczęto więc poszukiwania, a wysłany na zwiady żołnierz spostrzegł Biskupa z dyakonem, lecz przekonany, że stał się oczywisty cud, padł Świętemu do nóg, przyjął wiarę Chrystusową i pozostał przy Grzegorzem.

Rozjątrzeni poganie, że nie mogli dostać w swe ręce Biskupa, poczęli się znęcać nad jego trzodą, a zarazem brać i wiązać chrześcijan na tortury. Ale wskutek gorących modłów Grzegorza wszyscy wiernie i statecznie wytrwali w wierze. Święty Biskup miał cudowne widzenie, które początkowo przyprawiło go o smutek. Wkrótce atoli rozjaśniło się oblicze jego, a gdy go pytano o przyczynę tak nagłej zmiany, rzekł: „Zacny młodzieniec Troas zniósł mężnie za Chrystusa męki i katusze, i wysłużył sobie koronę niebieską.“ I rzeczywiście stało się to, co Grzegorz w duchu widział i obecnym obwieścił. Ze śmiercią Decyusza ustało w roku 251 prześladowanie, święty Biskup wrócił do dyecezyi, usunął nadużycia, jakie się wkradły i pochował ze czcią ciała zamordowanych chrześcijan, mieszcząc je po kościołach i kaplicach. Gdy

pewnego razu w dzień uroczystości jakiegoś bożka zbiegło się wielu pogan do Nowej Cezarei i nie mogąc się pomieścić, błagali Jowisza, ażeby im obmyślił dogodne miejsce, Grzegorz oświadczył im, że niezadługo będą mieli zanadto miejsca. Jakoż wybuchła niebawem straszna zaraza, która tysiące ofiar zabrała. Dopiero modły Biskupa położyły jej kres, wskutek czego wielu pogan, porzuciwszy bałwochwalstwo, nawróciło się. Wśród postów, kazań i modłów dożył sędziwego wieku i zapadłszy w chorobę, przeczuł blizki zgon. Gdy przed śmiercią zapytał, ilu jeszcze jest pogan w mieście i odpowiedziano mu, że siedmnastu, rzekł: „Bogu chwała, gdym obejmował Biskupstwo, naliczyłem tylu tylko wiernych.“ Żądał wyraźnie, aby go pochowano na wspólnym cmentarzu. Umarł zaś dnia 17 listopada roku 270.

Nauka moralna.

Jakkolwiek święty Grzegorz był wielkim Cudotwórcą, zawsze był pokornym i lęklwym o swe zbawienie. Wiedział dobrze, że Bóg mu na to udzielił siły czynienia cudów, aby burzył królestwo szatana, a szerzył chwałę Boską. Kto dziwił się jego cudom i chwalił go za to, zasmucał go i zawstydział. Jak dalekim był od uważania swej osoby za świętą, widać stąd, jak mocno się obawiał Sądu Bożego. „Boga się lękajcie i sądu Jego“, wołał zawsze na wiernych. Wiedział dobrze, że Judasz Apostoł nie osiągnął zbawienia, mimo, że szatanów wypędzał z opętanych. Miał to niewzruszone przekonanie, że świętobliwość nie polega na działaniu cudów, lecz na pokorze, bojaźni Bożej, stronienu od świata, pogardzie dóbr ziemskich, miłości Boga i bliźniego. Dlatego prawił często swym owieczkom: „Najwyższem dobrem jest trzymać się Boga, żyć z Nim, unikać grzechu. Lękajcie się Boga, zachowujcie przykazania Jego; wierzcie, że staniecie kiedyś przed sądem Jego i że każdy z was odbierze zasłużoną nagrodę lub karę.“ Czytając przeto cuda zdziałane przez Świętych Pańskich, sławmy wszechmoc Boga, w którego Imieniu ci wybrańcy cuda czynili, ale zarazem zpatrujmy się na ich cnotliwe życie, ich dobre czyny i bierzmy je sobie za wzór. Jest niezawodnie w Niebie wielka ilość

Świętych, którzy nie zasłynęli cudami, lecz byli przykładem pokory, bogobojności, ubóstwa ducha, czystości serca, zamięłowania samotności i miłości Boga. O takie cnoty się starajmy, a będziemy świętobliwymi i zbawionymi bez cudów. O to się też starał św. Grzegorz, a cuda swe tak mało cenił, że pragnął przy śmierci, aby pamięć jego zupełnie zginęła na ziemi, a natomiast imię jego zapisaniem zostało w księdze niebieskiej.

Modlitwa.

Spraw, prosimy, wszechmogący Boże, aby czcigodna uroczystość świętego Grzegorza, Wyznawcy Twojego i Biskupa, dała nam w pobożności wzrostu nabierać i wkońcu zbawienia wiecznego dostąpić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go listopada w Nowej Cezarei w Poncie uroczystość św. Grzegorza, Biskupa, wielce uczonego i świętobliwego męża, co dla licznych cudów spełnionych na chwałę Kościoła otrzymał nazwę „cudotwórcy.“ — W Palestynie męczeństwo św. Alfonsa i Zachęsa, świętych po wielu męczarniach w pierwszym roku prześladowania Dyokleciańskiego. — W Kordowie śmierć męczeńska św. Aćklusa i Wiktorii, Rodzeństwa, co w tem samem prześladowaniu poniosło na rozkaz prezesa Dyona najokrutniejsze męczarnie i za to otrzymało od Boga palmę zwycięstwa. — W Aleksandryi uroczystość św. Dionizego, Biskupa, męża o rzadkiej uczoności, który często wyznał wiarę swą przed sędzią i nieraz ponosił za nią różnorakie męki i utrapienia, aż wreszcie sędziwy w lecach i bogaty w zasługi zasnął spokojnie za czasów cesarza Waleryana i Galliena. — W Orleanie uroczystość świętego Aniana, Biskupa; jak cenną w oczach Pańskich była śmierć jego, dowodzą rozliczne cuda. — W Anglii pamiątka św. Hugona, Biskupa, wyniesionego z klasztoru Kartuzów na sto-

licę Biskupią Lincolnu i zmarłego po wielu cudach świętobliwą śmiercią. — W Tours pamiątka św. Grzegorza, Biskupa. — We Florencyi uroczystość św. Eugeniusza, Dyakona św. Zenobiusza, Biskupa te-

goż miasta. — W Niemczech pamiątka świętej Gertrudy, Dziewicy z zakonu Benedyktynów, odznaczonej szczególnym darem objawień; uroczystość jej obchodzą 15-go listopada.

18-go Listopada.

Żywot świętego Jozafata Kuncewicza, Metropolity ruskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1623).

Na Wołyniu, który niegdyś należał do Polski, jest miasto Włodzimierz. Tam urodził się w roku 1580 św. Jozafat Kuncewicz, z rodziców rusińskiego pochodzenia. Pierwotnie było mu imię Jan. Już za młodu zadziwiał wszystkich niezmierną pobożnością. Ilekroć matka szła do cerkwi, dobrowolnie się wybierał z nią i z pobożną ciekawością przypatrywał się poumieszczanym na ołtarzach obrazom. Mając lat pięć, prosił matki, aby mu wytłómaczyła znaczenie ukrzyżowanego Chrystusa. Gdy mu opowiedziała straszne męki i okrutną śmierć Zbawiciela, chłopię z natężoną uwagą słuchało, a skoro opowiadanie skończyła, rześiste łzy potoczyły się z oczu jego.

Do pacierza garnał się często i ochoczo i z wielką uwagą go odmawiał. Zamiast czas marnować na czczych rozrywkach i próżnowaniu, malował sobie obrazy Świętych i składał przed nimi drobne rączęta do modlitwy. Aby zaś nie doznać w niej roztargnienia i przeszkody, szukał w domu najszybszych zakątków. Gdy kościół był zamknięty, stawał u progu lub klęcząc, mówił pacierz.

Ponieważ ojciec Jana był człowiekiem niezamożnym, oddał go w naukę do kupca w Wilnie. Nie długo młodzieniec u niego zabawiał, gdyż nie miał najmniejszej chęci do tego zawodu; natomiast zgłosił się do zakonu księży Bazylianów w Wilnie. Odtąd zaczął kupować dusze dla Nieba i tyle ich Bogu pozyskał, że nieprzyjaciele nazwali go duszowłódcą.

Wstępujący do zakonu zwykli imię chrzestne zamieniać na inne zakonne, przez co dają poznać, że biorą rozbrat z światem. Jan przybrał imię Jozafata i pod tem imieniem jest znany światu katolickiemu.

Jako zakonnik wiódł żywot ostry i pełen

umartwień. W modlitwie był tak gorliwym, że zrywał się w nocy z łóżka, a w zimie boso po śniegu chodził do drzwi kościelnych, aby się modlić. Resztę wolnego od zajęć czasu albo trawił przy książce, albo też pełnił posługi klasztorne. W klasztorze przysposobił się na dzielnego szermierza za wiarę i Kościół, i wkrótce tak się rozpowszechniła sława cnót jego, że wyniesiono go na godność przełożonego klasztoru księży Bazylianów. Oprócz wspomnianych wyżej cnót nie godzi się zapomnieć jego wielkiego miłosierdzia dla biednych. Co tylko miał, oddawał biedakom. Gdy go raz jakaś wdowa prosiła, aby się nad nią zmiłował i ochronił ją od prześladowań chciwego człowieka, nie będąc przy groszu, kazał jej wrócić po kilku godzinach, i począł się żarliwie modlić. Niezadługo, gdy wracał z kościoła, spotyka go jakiś młodzieniec i wręcza mu kiesę z pieniędzmi, w której było 600 dukatów. Całą tę kwotę, nie przeliczywszy jej, oddał biednej wdowie. Gdy nie miał niczego przy sobie, a zachodziła potrzeba wspierania biednych, wypraszał dla nich pomoc u innych.

Cnoty te i zasługi, tudzież jego nauka zwróciły na Jozafata uwagę zwierzchności kościelnej, która go powołała na stolicę Arcybiskupią w Płocku, lubo pokorny Bazylianin od tej godności wypraszał się jak mógł. Ostatecznie z posłuszeństwa uległ rozkazowi i smutne w tej dyecezyi znalazł stosunki. Zaprowadzenie przeto różnych ulepszeń wymagało niezmiernej pracy i usilnych starań. Od niczego się nie uchylał świętobliwy pasterz. Siadał w konfesyjale, zwiedzał parafie i wszystko czynił, aby rozpleniony chwast wykorzenił. Ściągnęło to nań prześladowanie i zawziętość dyecezyan, którzy poczęli go czernić i lud przeciw niemu podburzać.

W roku 1623 pojechał do Witebska, aby tam w Katedrze odprawić nabożeństwo. Nie uląkł się niebezpieczeństwa, lubo wiele mu odradzano aby nie narażał się niepotrzebnie na wybuch nienawiści ludności Witebska. Ale pomny na to, że dobry pasterz kładzie życie za owce swoje, lekceważył przestrogi i legł ofiarą swej gorliwości. Podburzony motłoch bowiem rzucił się na niego i okrutnie go zamordował. Konając, prosił Boga, aby przebaczył zabójcom, którzy w zaślepieniu nienawiści nie wiedzą, co czynią. Nawet nad martwem ciałem świętego Męczennika pastwili się okrutnie bezecni mordercy. Włoczyli je bowiem po bruku i wrzucili skrwawione i strasznie pokaleczone w rzekę Dźwinę. Nad miejscem, gdzie jego ciało leżało, ukazał się słup ognisty. Po pięciu dniach dopiero wydobyli pobożni ludzie święte Zwłoki z rzeki i przenieśli je do Płocka, gdzie wszyscy oplakiwali jego stratę. Z Płocka przewieziono później jego zwłoki do miasta Białej.

W r. 1643 Papież Urban VIII zaliczył go do rzędu Błogosławionych. Skoro otworzono grób jego, przekonano się, że ciało jego wcale nie ulegało zepsuciu, a świętość jego liczne stwierdziły cuda. Niewidomi bowiem wzrok, chorzy zdrowie odzyskiwali. Jeszcze w roku 1743 oglądał ksiądz Floryan Jaroszewicz zwłoki jego wcale nienadpsute i woń z siebie wydające.

Papież Pius IX ogłosił Jozafata Świętym, ale gdzie się zwłoki jego podziały, nikomu nie wiadomo. Jozafat jest Patronem Polaków i Rusinów.

Nauka moralna.

Ponieważ żywot świętego Jozafata Kuncewicza nader był ostry i pełen umartwień, zatem przytaczamy w miejsce nauki moralnej krótką rozprawę o tejże cnocie.

Cóż to bowiem jest umartwienie?

Jest to śmierć zadana miłości własnej — śmierć odejmująca życiu miękkość, oddzielającą duszę od zmysłów, rozłączająca ją od przyjemności ciała, dająca jej życie duchowne. Jest to ofiara miłości; — dusza jest tu kapłanem, ciało ofiarą, serce ołtarzem, umartwienie nożem, miłość ogniem. Umartwienie jest to męczeństwo bez kata, nie tak okrutne jak bywa za wiarę, lecz dłuższe, przykrzejsze i więcej dobrowolne. Cóż to nadal jest umartwienie? Umartwienie jest dokonaniem Ofiary Chrystusowej, dopełniające tego, czego niedostaje Męce Jego, — według słów świętego Pawła: „I wypełniam to, czego niedostawa utrapieniem Chrystusowym, w ciele mojem za ciało Jego, które jest



Święty Jozafat Kuncewicz.

Kościół.“ (Kolos. 1, 24). Umartwienie czyni ciała nasze członkami Jezusa Chrystusa, ożywia nas Boskim duchem Jego, czyni nas uczestnikami męki Jego, skarbi nam łaski i wynosi nas na stopień chwały Jego. Ach! czemuż tak mało się umartwiamy? bo nie kochamy Chrystusa; bo nie jesteśmy jednymi z członkami Jego: bo nie ożywiamy się duchem Jego, bo prowadzimy życie zmysłowe i cielesne, bo mamy w nienawiści krzyż, bo jesteśmy niewolnikami ciała swego, bo szukamy przyjemności jego, a nie smakujemy

w rozkoszach ducha; jesteśmy ludźmi zwierzęcymi, ziemskimi i nieprzyjawnymi Bogu. Spraw przeto miłościwy Boże, iżbyśmy umarli śmiercią sprawiedliwych, aby potem módz żyć życiem sprawiedliwych; niech będziemy ofiarą miłości, aby potem umrzeć śmiercią miłości.

Modlitwa.

Wszechmogący, wieczny Boże, który przyozdobiwszy błogosławionego Jozafata palmą męczeńską, nowego do Ciebie przyczyńcie Kościołowi katolickiemu udzieliłeś: spraw, prosimy Cię, niech przez zasługi i pomoc jego od wszelkich nieszczęść wyzwoleni, gorliwie odtąd Imieniowi Twemu służymy. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem wraz z Duchem świętym żyje i króluje w Niebie i na ziemi, teraz i zawsze i na wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go listopada w Rzymie poświęcenie **Bazylik św. Piotra i Pawła**, Apostołów. Pierwszą kazał Urban VIII powiększyć i rozbudować, a konsekrował ją tegoż dnia; drugą, zniszczoną pożarem, kazał Pius IX odbudować wspanialej jak była poprzednio i poświęcił ją uroczyscie dnia 10-go grudnia; jednak pamiątkę tej uroczystości przełożył na dzień dzisiejszy. — W Antyochii męczeństwo św. **Romana** za cesarza Galeryusza. Gdy prefekt Asklepiades uderzył

na gminę chrześcijańską, aby ją zniszczyć zupełnie, zachęcał Wyznawca święty chrześcijan do stanowczego oporu; za to został obciżony i pozbawiony języka; ale o cudo, nawet bez języka głosił donośnie chwałę Bożą. Wreszcie został uduszony w więzieniu i tak otrzymał koronę męczeńską. Przed nim cierpiało dziecię imieniem **Barulas**. Gdy je zapytał, czy lepiej jest chwalić jednego Boga albo kilku, odpowiedziało bez namysłu, iż należy wierzyć w tego jedynego Boga, w którego wierzą chrześcijanie. Na to kazał sędzia pogański obić chłopię różgami i ścigać następnie. — Również w Antyochii śmierć męczeńska św. **Hezychiusza**, Żołnierza. Skoro usłyszał o rozkazie, że każdy, kto nie ofiaruje bogom, porzucić winien stan żołnierski, złożył natychmiast odznakę żołnierską i dlatego został wrzucony z potężnym kamieniem u prawej ręki do pobliskiej rzeki. — Tegoż dnia pamiątka św. **Oriculusa**, Męczennika i towarzyszy jego, którzy w wandalskiem prześladowaniu męczeńi zostali za wiarę katolicką. — W Moguncyi uroczystość św. **Maksyma**, Wyznawcy, który za Konstantyna poniósł od arian wiele nienawiści i prześladowań. — W Tours dzień zgonu św. **Odona**, Opata z Clugny. — W Antyochii pamiątka św. **Tomasza**, Mnicha, na którego cześć mieszkańcy Antyochii urządzali dawniej doroczną uroczystość, gdyż modlitwą swą uwolnił ich od moru. — W Lucca w Toskanii **przeniesienie zwłok św. Frygdyana**, Biskupa i Wyznawcy.

19-go Listopada.

Żywot świętej Elżbiety, Wdowy.

(Żyła około roku Pańskiego 1225).



Elżbieta królewna miała ojca króla węgierskiego, Jędrzeja, a matkę Gertrudę. Dopiero trzy lata liczyła, gdy za Ludwika, syna księcia Turynii, zmówiona jest, który także był jeszcze dziecięciem. W rok potem z hojnemi bogactwami i w srebrnej kolebce do Turynii zawieziona, z wielką radością wszystkich przyjęta i tam wychowaną była. W siedmiu latach znaki przyszłej swej świętobliwości po sobie da-

wała; ubiorami, światowemi rozkoszami i świecką próżnością gardzić poczyniała. Święta tak święciła, iż na każde cokolwiek z ubiorów świeckich sobie ujmowała, woląc się w nabożeństwo i cnoty, niżeli w perły i drogie kamienie ubierać. Będąc w kościele, ubiory i wieńce z głowy swej składała, i tak długo na ziemi leżała, aż się Msza święta skończyła. Strofowana o to od matki swego oblubieńca, mówiła: Nie daj Boże, aby tam

głowa moja hardą i świetną takim strojem być miała, gdzie Głowa Zbawiciela mego cieniem ostrem ściśniona stoi. Widząc takie jej obyczaje, najpierw śmieszki z niej stroić, potem mniszką ją zwać, a na ostatku gardzić nią poczęli. Drudzy pochlebnicy radzili ją do Węgrów odesłać, albo za jakiego podłego dać ziemianina. To wszystko donoszono jej, lecz ona umiała w tem wielką cierpliwość zachować. Młody książę rzekł niepocziwym doradcom: Gdyby mi tę górę złota dawano, nigdybym tego nie uczynił, abym tę świętą panienkę opuścił. Ja nie patrzę na bogactwa, ani na urodę, ani na ród, ale na wysokie cnoty jej. I zaraz jej posłał upominki, a gdy czas przyszedł, za swą małżonkę ją wziął.

W małżeństwie chęci ku Bogu i zwykłemu nabożeństwu nie umniejszała, ale przyczyniła. Strzegła się miękkiej pościeli, ile mogła i posty częste czyniła. Mawiała z żalu, iż nie była tego godną, aby dziewictwo swoje Chrystusowi poświęcić była mogła. W piątki ciało swe różgami siekła, a w wielkie posty służebnikom niekiedy biczować się kazała. Pod szatami stanu swego włosienicę nosiła. Mężowi swemu powiła syna Hermana i dwie córki. Syn na tron wstąpił, córkę jedną mniszką uczyniła, druga natomiast za księcia brabanckiego jest wydana. Dla ubogich wielkie miała miłosierdzie i nie wstydziła się im sama służyć. Raz gdy chorego ubogiego, brzydką chorobą zarażonego, sama strzegła, panie stare gromiły ją o to, a ona śmiejąc się, mówiła: Albo nie wiecie, komu ja to w osobie Jego czynię? Nigdy próżno-

wać nie chcąc, robotą się bawiła około wełny i wraz ze służebnicami swemi przędła, tkala, prała i ubogim robotę swoją rozdawała. Dziaćki, małe sieroty sama uczyła pacierza, ubogim chętnie matką chrzestną zostawała. Przy Mszy zawsze z wielką czcią przebywała, a wstydziła się mieć co drogiego. Ubogim i trędowatym na dzień Wielkoczwartkowy nogi umywała i całowała,

a tak się rzeczą plugawą nie brzydziła. Czasu głodu w całym kraju, wszystko co po śpichrzach było, ubogim rozdawała. Po powrocie męża, który był u cesarza, urzędnicy narzekali na Elżbietę iż wszystkie folwarki i skarb wyniszczyła. A on mówił: Niech siostra moja (bo ją tak zwał) rozdaje, a ubogim dobrze czyni, bo tem nigdy nie zubożemy. Był to bowiem pan wielkiej pobożności; gdy tedy Papież ogłosił wojnę krzyżową na Turków i Saracenów, ten cnotliwy książę wyprawił się na tę wojnę zamorską. Przyjechawszy do Sycylii, tam żywota szczęśliwie dokonał, a gdy tę nowinę Elżbiecie powie-



Święta Elżbieta.

dziano, płacząc rzewnie, rzekła: Gdy mi brat mój umarł (bo tak go zwała), mnie też już świat i próżność jego umrze. Rządy państwa objął następnie Henryk, brat męża jej, i ten za złą radą wygnał Elżbietę. Zaszła do miasta, a nie mając gdzie się obrócić, rano szedłszy do kościoła Franciszkanów, prosiła ich, aby śpiewali „Te Deum laudamus“, iż ją Pan Bóg z ubogimi Swymi poczytać i Chrystus do Siebie przyrównać raczył, iż nie miała z Nim gdzie głowy skłonić. Lecz nie dosyć było na tem; dla srogości

bowiem żołnierzy na zamku, zabroniono poddanym ją w dom swój przyjmować. Największą zaś żalność jej to uczyniło, iż jej dziatki z zamku na tę samą nędzę i sromotę, którą ona cierpiała, posłali. Do takiego tedy ubóstwa córka królewska przyszła, która tak wiele sierot, dzieciak cudzych i ubogich żywiła, iż dziatki swe do innych z prośbą o pokarm zniewoloną była posyłać, a mimo to zostawała w wielkiej cierpliwości, dziękowaniu i duchownem weselu w Bogu. Lecz ją za to Chrystus pocieszył; dnia tego bowiem widziała na ołtarzu podczas Mszy świętej w jasności Chrystusa i zemdlona radością duchowną, ledwie do domu przyszła, a leżąc i do ściany się obracając, raz się wesoło śmiała, drugi raz płakała. Pytana od wiernej służebnicy o powód, rzekła po niejakiś czasie, obowiązując ją zarazem, aby milczała, iż widziała Niebo otworzone, a Chrystusa ku niej skłoniętego, który jej mówił: Czy chcesz tak ze Mną być, jak Ja z tobą? A jam odpowiedziała: Tak mój Panie, racz być ze mną, a ja nigdy od Ciebie dzielić się nie chcę, i przy Tobie trwać będę.

Gdy potem ciało małżonka jej przywieziono, dziękowała Bogu, iż może zwłoki męża swego oglądać, który zmarł na posłudze Boskiej, gdy jej już nie było danem widzieć go żywego. Następnie wuj jej, Biskup Bamberski i inni książęta mówili z młodym księciem o jej tak nieznośnej krzywdzie. Płakał przeto książę i obiecał poprawę, a następnie wziął Elżbietę na zamek. Wszakże spowiednik jej, Konrad, radził jej, aby sobie w mieście Marburgu mieszkanie albo klasztor zbudowała. Uczyniła to też niebawem i obok zbudowała szpital, w którym ubogich żywiąc i im sama pilnie służąc, miłosierny wiodła żywot. Pokarm jej stanowiły same jarzyny, a bywało, iż nie posiadając nic innego, tylko przegotowaną wodę piła. Żywiła się z kądzieli, i to był jej chleb smaczniejszy nad królewskie potrawy. Dziwna też była jej pokora i miłość z ubogimi, sama im bowiem słała łóżka i myła chorych, żadnem się plugastwem nie brzydząc. Młodzieńca jednego świeckiego, który ją o modlitwę prosił, żeby żywot odmienił, tak swoją modlitwą skruszyła, iż na ciele uczuł mdłość i wołać musiał: Przestań, Elżbieto, przestań

boć mię pali modlitwa twoja. Następnie został Franciszkaninem, żył świętobliwie i dotrwał w dobrem. Spowiednik jej obchodził się z nią bardzo surowo, a nawet okrutnie, fukał bowiem, groził i policzkował tę cichą i pokorną gołąbkę.

Czwarty dzień, nim na śmierć zachorowała, słyszała Pana Jezusa do siebie mówiącego: Pójdź wybrana Moja, otworzę ci niebieską komnatę od wieku zgotowaną. W chorobie, gdy przy niej jedna panienka siedziała, usłyszała śpiewanie jej tak piękne, iż się jej Anielskiem zdało i spytała: Co to za wesele? A ona rzekła: Iżaliś słyszała głos mój? Ptaszek z Nieba piękny, dziwnie słodkie i niebieskie pieśni śpiewał tu przede mną, przeto nie mogła być i sama bez śpiewania. Nazajutrz wypowiadawszy się testamentem wszystko ubogim oddała, suknię tylko jedną na pogrzeb sobie zostawiając. W cichej rozmowie z Panem spuściwszy głowę, zasnęła w Bogu, roku Pańskiego 1231. Czwartego roku, gdy wielkimi cudami po śmierci słać ją Pan Bóg począł, od Papieża Grzegorza IX kanonizowana została.

Nauka moralna.

Dziwne zaiste i doskonałe było wdowieństwo tej świętej Niewiasty. Są wdowy złe, są świeckie, są na pół Chrystusowe, są całe Chrystusowe. Złe są, które rade, że zbyły się męża i jarzma małżeńskiego, dla wolności na czynienie tego, co im się podoba; które mając dostatek i w majątności męża albo dzieciak brodząc, rozkoszy, wczasów i zbytków pilnują. O takich Apostoł mówi: **W d o w a, k t ó r a z r o z k o s z y ż y j e, ż y j a c u m a r ł a j e s t.**

Są drugie uczciwe i czyste, ale świeckie, które znowu chętnie chcą mieć męża i w stan małżeński powtórnie wstępują; takich nie potępia Pismo święte. Są nadto jeszcze trzecie wdowy na pół Chrystusowe, które chowają wdowią czystość, ale się innych grzechów nie strzegą, jako to pychy, zazdrości, nienawiści, łakomstwa, złośczeństwa i innych. Są nakoniec drugie całkiem Chrystusowi oddane, z jakich była ta Elżbieta święta, które chowają czystość i do wszystkiej doskonałości cnót świętych modlitwami, postami, cierpliwością, ubóstwem,

jałmużnami i innemi drogami sprawiedliwości i pobożności idą. Która przeto jest wdowa prawa i osierociała, niech w Panu Bogu ufa, a modlitwy czyni we dnie i w nocy. Do tego strzedz się ma obcowania z ludźmi wesołymi. Nie ma bywać na godach, tańcach, śmiechach i innych próżnościach nie tylko szkodliwych, ale też i zbytnich. Kościelnej służby ma pilnować, jak jej zdrowie i czas pozwala, aby Kościół Boży miał z jej modlitwy pożytek. Trudzić ma i w karności trzymać ciało swoje; usługiwać ubogim w jałmużnach, młodszych nauczać nabożeństwa, złe do dobrego przywodzić, radę dobrą innym białogłowom dawać. Nakoniec ma być wielką świata wzgardzicielką, nie dbając o sławę, o obmowy, o urąganie, pragnąc zawsze co cierpieć na tym świecie, żeby umarłszy światu i skrywszy się od świata, Bogu żyła i Jemu Samemu wiadoma być chciała, na wzór tej świętej Elżbiety.

Modlitwa.

Racz miłościwy Boże serca Twych wiernych oświecić, a za przykładem i wstawieniem się świętej Elżbiety daj nam gardzić pomyślnością tego świata i doznawać zawsze pociechy niebieskiej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go listopada w Marburgu w Niemczech złożenie zwłok św. Elżbiety, Wdowy, córki Andrzeja, króla Węgier, Tercyarki zakonu św. Franciszka. Zajęta nie-

ustannem pełnieniem dzieł pobożnych i miłości bliźniego, postępowała wśród wielu cudów ku Niebu. — Tegoż dnia męczeństwo św. Poncyana, Papieża, wygnanego przez cesarza Aleksandra równocześnie z kapłanem Hipolitem na Sardinie i zabitego tamże uderzeniami maczug; ciało jego przeniesione zostało przez św. Fabiana, Papieża do Rzymu i złożone w katakombach Kalliksta. — W Samaryi pamiątka Abdyasa, Proroka. — W Rzymie przy Via Appia śmierć męczeńska św. Maksyma, Kapłana, co w prześladowaniu Waleryańskim cierpiał i złożony został w kościele św. Ksyta. — W Cezarei w Kapadocyi męczeństwo św. Barlaama, który mimo małego wykształcenia zawstydził tyrana mądrością Chrystusa i nawet ogień zwyciężył swą stałością w wierze. W uroczystość jego wypowiedział św. Bazyli Wielki wspaniałą mowę pochwalną. — W mieście Ecija w Hiszpanii uroczystość św. Kryspina, Biskupa, co krwawiąc pod mieczem kata, uzyskał chwałę męczeństwa. — W Vienne cierpienia św. Seweryna, Eksuperusza i Felicjana, których relikwie po długim ukryciu znaleziono za objawieniem niebieskiem i podniesione przez Biskupa, duchowieństwo i lud, pogrzebane zostały z wielką uroczystością. — Tegoż dnia śmierć męczeńska św. Fausta z Aleksandryi, Dyakona, który najpierw wygnany został w prześladowaniu za cesarza Waleryana wspólnie ze św. Dionizym, później zaś w prześladowaniu Dyoklecjana, gdy osiągnął już sędziwego wieku mieczem ścięty uzyskał koronę zwycięską. — W Izauryi męczeństwo św. Azasa z 150 żołnierzami za cesarza Dyoklecjana i naczelnika Akwilina.

20-go Listopada.

Żywot świętego Edmunda, Arcybiskupa Kantorberyjskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1246).



święty Edmund urodził się przy końcu dwunastego wieku w miasteczku Abendon w Anglii, z bardzo pobożnych rodziców. Ojciec jego Edward, za zgodą żony Mabilii wstąpił do klasztoru i żył w nim do śmierci w wielkiej święto-

bliwości. Matka pozostawszy na świecie, najbogobojniej wychowywała dwóch swoich synów Edmunda i Roberta. Wyprawiając ich do Paryża dla pobierania tam wyższych nauk i udzieliwszy im różnych zbawiennych upomnień, zaopatrzyła ich przytem w dwie

ostre włosienice, polecając, aby je dla przystramiania w sobie zmysłowych chuci kilka razy na tydzień nosili. Edmund najgodniej odpowiedział świętobliwemu wychowaniu, jakie odebrał w domu. Był wzorem pobożnego młodzieńca, a chcąc się wyłącznie poświęcić Bogu, uczynił ślub dożywotniej czystości przed obrazem Boga Rodzicielki, i jak później mówił, miała go Marya od tej pory w Swojej szczególnej opiece, a w najcięższych pokusach przybywała mu miłościwie na pomoc.

Matka jego widząc się bliską śmierci, przyzywała go do siebie, a pobłogosławiwszy i poleciwszy mu jako najstarszemu z rodzeństwa opiekę nad innymi dziećmi, zaspokojona pożegnała się z tym światem. Siostry świętego Edmunda były nadzwyczaj nadobnej urody, więc obudziło to w nim obawę, aby polubiwszy świat, nie zgubiły duszy swojej. Nakłonił je przeto, aby zostały zakonnicami, a umieściwszy je w klasztorze, sam wrócił do Paryża dla ukończenia zawodu naukowego. Odnaczając się pomiędzy wszystkimi uczniami zdolnością i pracą, nie zaniedbywał wcale ćwiczeń pobożnych, i już wtedy jaśniał wysokimi cnotami i nadzwyczaj pokutnem życiem. Ukończywszy nauki akademickie jako biegły matematyk, został w tejże akademii profesorem tego przedmiotu i wielce w nim zasłynął.

Razu pewnego śpiącemu objawiła się matka, i spytała co znaczą te wszystkie kreślenia geometryczne, któremi się zajmował. Edmund odpowiedział jej na to, dowodząc zarazem swą biegłość w nauce

matematyki, a matka nakreśliwszy przed nim trzy koła, nazywając jedno Bogiem Ojcem, drugie Synem Bożym, a trzecie Duchem świętym, rzekła do niego: „Porzuć synu mój te wszystkie kreślenia, któremiś się dotąd zajmował, a myśl tylko o tych.“ Święty zrozumiał co to znaczy i odtąd oddał się wyłącznie nauce teologii.

Pracując, miał zawsze przed sobą wi-

zerunek Najświętszej Panny i od chwili do chwili wzywał pomocy tej Matki światła niebieskiego z taką gorącością ducha, iż niekiedy wpadał w zachwycenie. Ile razy brał Pismo święte do czytania, najprzód całował je z największym uszanowaniem. Ponieważ za czasów jego druk jeszcze nie był wynaleziony, przeto były książki bardzo drogie i rzadkie. Oddany naukom, wielką do książek przywiązywał wagę, jednak zdarzało się, iż je sprzedawał, aby za nie dać ubogim jałmużnę, zwłaszcza iż w miarę coraz większego ćwiczenia się w modlitwie, tem mniej potrzebował książek, gdyż sam Duch święty stawał



Święty Edmund.

się jego mistrzem. Nauką teologii tak zasłynął, że pomimo oporu jaki stawiała temu jego pokora, zaszczycono go stopniem doktora akademii. W rozprawach dowodził wielkiej przenikliwości umysłu, a przy każdym wykładzie teologii, na które wielka liczba słuchaczy się zbierała, miewał z katedry profesorskiej jakoby kazania, które najzbawienniej na wiernych wpływały. Wielu też z jego słuchaczy pobudzało się do pokuty, a niektórzy wskutek tego, co w ciągu jego wykładów

słyszeli, opuszczali świat i do klasztorów wstępowali.

Pewnej nocy ujrzał we śnie salę, w której nauczał, całą napelnioną ogniem i z niej wychodzących siedm pochodni. Nazajutrz siedmiu z jego uczniów wstąpiło do zakonu Benedyktynów. Innym razem, kiedy miał wyklądać tajemnicę o Trójcy Przenajświętszej, przyszedłszy do sali akademickiej, nikt go tamże jeszcze nie zastał; znużony tedy całonocną pracą zasnął na swojej katedrze. We śnie ujrzał zaś gołębicę zlatującą z Nieba i udzielającą mu Komunii świętej. Po takowej łasce, mówił o wzniosłej tajemnicy Przenajświętszej Trójcy z taką wymową i z tak głębokimi poglądami, że wszyscy poznali, iż go w tem nadprzyrodzone światło Boskie wspierało.

Gdy miewał kazania, słowa jego ożywione miłością Boga i pragnieniem zbawienia dusz wiernych, do najtwardszych serc trafiały. Papież zlecił mu więc ogłaszanie wojny krzyżowej, upoważniając go przytem najwyższą swoją władzą do pobierania z dochodów kościołów, w których będzie miewał nauki, ile mu się spodoba. Nigdy jednak z tego przywileju nie korzystał i żadnych, nawet dobrowolnych ofiar nie przyjmował, a za to Pan Bóg obdarzył go mocą czynienia cudów. Razu pewnego miał kazanie przed kościołem w Wigonie, wtem niespodziewanie nadeszła tak straszna chmura, że wszyscy chcieli odejść, obawiając się nawalnicy. Święty uczynił więc znak krzyża w stronę, z której szła burza i głośno z kazalnicy zawołał: „Rozkazuję ci zły duchu, abys się stąd oddalił, a nie przeszkadzał ludowi słuchać Słowa Bożego.“ W tejże chwili chmura rozeszła się wokoło, ulewny deszcz zlał wprawdzie całą okolicę, lecz na miejsce, na którym byli słuchacze świętego Edmunda, ani kropla nie padła.

Gdy Biskupstwo kantorberyjskie długo nie miało pasterza, wysłano posłów do Papieża Innocentego IX z prośbą, aby on sam oznaczył, kogo na tę godność mają wybrać. Ojciec święty przysłał swojego legata do Anglii, aby przewodniczył temu wyborowi, w którym wszystkie głosy oddane zostały świętemu Edmundowi. Zawiadomiono więc o tem Papieża, który wybór takowy najchę-

tniej zatwierdził, lecz nowo wybranego Biskupa nigdzie znaleźć nie mogli. Święty Edmund bowiem, skoro się dowiedział, iż w celu wyboru Biskupa na niego oczy zwracano, uszedł potajemnie i skrył się w górach. Odkryto go przecież po pewnym czasie, lecz napotkano na największy z jego strony opór w przyjęciu godności, gdyż sądził się jej niegodnym. Wszakże przyjął ją wkońcu, gdy mu przedstawiono ciężką potrzebę Kościoła kantorberyjskiego od tak dawna pozbawionego pasterza, a szczególnie gdy objawiono wyraźną w tej mierze wolę Papieża.

Wyświęcony na to Biskupstwo, jako pasterz według serca Bożego, cały oddał się wysokim a mozolnym obowiązkom swojego Apostolskiego urzędu. Z niezmordowaną gorliwością Słowo Boże głosił, roznosząc je po najuboższych wioskach swojej dyecezyi, na której zwiedzaniu prawie cały czas trawił. Ojcem był biednych wdów i sierot, obrońcą wszystkich prześladowanych. Chorych ubogich, o ile mógł, sam po ich mieszkaniach nawiedzał, pocieszał, krzepił na duszy, zachęcał do cierpliwości, a w ostatnich chwilach do szczególnej ufności w opiekę Matki Bożej pobudzając, usposabiał do dobrej śmierci. Groźnie powstając przeciw wszelkim zdrożnościom, gdziebykolwiek się one pojawiły, z otwartem sercem przyjmował nawracających się grzeszników, gonił za nimi i wszelkich używał środków, aby trafić do ich serca i pozyskać ich Chrystusowi.

Takim był ten święty Biskup, zasiadając na Stolicy pasterskiej, od której się tak szczerze bronił. Lecz że właśnie dlatego wielce był Bogu miłym, potrzeba było, aby go wypróbowały, udoskonalily i uświęciły cięższe utrapienia doczesne. Dopuscił je na niego Pan Bóg w prześladowaniu, do jakiego przeciw niemu pobudziło piekło złych ludzi. Z męstwem i stałością właściwą świętemu Pasterzowi, był Edmund nieugięty w obronie praw i przywilejów Kościoła, bez względu na potęgę tych, którzy się na nie targali. Wierne takowe obstawanie przy swoim obowiązku ściągnęło wkońcu na niego gniew króla i niektórych możniejszych panów Anglii. Co większa znalazło się i kilku Biskupów, którzy z pominięciem swoich obowiązków schlebując nadużyciom władzy

świeckiej, wystąpili przeciw Edmundowi, a co nawet uczyniła i jego własna kapituła. Sprowadziło to na niego rozliczne prześladowania, oszczerstwa i najdotkliwsze obelgi. Lecz Mąż Boży znosił wszystko z największą cierpliwością i z miłością wyrażając się zawsze o tych, którzy mu najwięcej złego uczynili, mówił tym, którzy się dziwili niezachwianej jego łagodności: „Obelgi, jakie mi zadają, są to gorzkie lekarstwa, lecz bardzo dla mnie pożądane, bowiem dodają one zdrowia duszy mojej.“

Zmuszony uczynić silne wymówki królowi, z powodu nadużyć, których się tenże względem Kościoła dopuszczał, gdy wskutek tego rozporządzeniami królewskimi ściśnięty, ujrzał się w niemożności spełniania swoich Biskupich obowiązków, skazał się sam na wygnanie z ojczyzny i udał się do Francji. Kiedy wsiadał na okręt, ukazał mu się święty Tomasz, Biskup Kantorberyjski, który podobnie padł ofiarą w obronie praw swojego kościoła, a pochwaliwszy jego postępowanie, zapowiedział mu, że wkrótce otrzyma w Niebie nagrodę za swoje trudy. Osiadł tedy był ów święty Mąż w opactwie Benedyktynów w Pantynii, gdzie z wielką serca pociechą oddał się pokucie i najwyższej bogomyślności. Wkrótce zapadłszy tam ciężko na zdrowiu, z polecenia lekarzy przeniósł się do klasztoru Soessieńskiego, gdzie czując się bliskim śmierci, zażądał ostatnich Sakramentów świętych. Gdy przyniesiono mu Wiatyk, wyciągnawszy do Niego ręce, zawołał: „W Ciebie, Panie mój, zawsze wierzył, Ciebie według Ewangelii Twojej ludowi mojemu opowiadał. Jak przez całe życie moje niczego na ziemi prócz Ciebie nie szukałem i jedynym pragnieniem mojem było spełnianie przenajświętszej woli Twojej, tak i teraz Ciebie jednego pragnę nad wszystko, i proszę Cię czyni ze mną, co Ci się podoba.“ Po przyjęciu ostatniego Oleju świętem namaszczenia, trzymał już prawie ciągle przy ustach Krzyż święty, a całując ranę boku Jezusowego, powtarzał słowa Pisma świętego: Będziecie czerpać wody z radością ze źrójów Żbawicielowych. (Izaj. 12, 3). I w takich niebieskich rozplywając się uczuciach, świętą śmiercią świętobliwie zakończył

życie dnia 16 listopada roku Pańskiego 1241. W cztery lata po śmierci został kanonizowany przez Papieża Innocentego IV.

Nauka moralna.

Widzę Cię, Jezu, zranionego od stóp do wierzchu głowy, cierniem ukoronowanej, widzę Cię przybitego trzema gwoźdźmi do drzewa krzyżowego, widzę Cię jak konasz w boleściach i cichy głos wydobywa się z Twych piersi i słyszę ten głos ostatniej Twojej woli: „Oto syn Twój. Oto Matka twoja.“ (Jan 19, 26—27). Ten głos utkwiał głęboko w Sercu Najśw. Matki, ten głos: „Oto syn Twój“ dostaje się mnie w udziale w każdym dniu życia mojego; o ileż to razy doznałem szczególniejszej opieki Serca Macierzyńskiego Najświętszej Maryi! Słyszę ten głos: „Oto Matka twoja“, ale z zawstydzeniem wyznać muszę, że jestem niewdzięcznym synem tej Matki; ileż to razy sprzeciwiałem się natchnieniom, ileż to razy zraniłem Jej Serce przez nieposłuszeństwo Jej Synowi. O Matko, nie przedstawaj na mnie wołać: Dziecię zbłąkane, dziecko nieposłuszne, Jam Matka twoja, bądź synem, bądź córką Moją! Kościół święty te słowa mędrca Pańskiego odnosi do Najświętszej Maryi Panny: „Pójdźcie sam synowie, słuchajcie Mnie: bojaźni Pańskiej nauczę was.“ (Psalm 33, 12). Naucz mnie Matko Boga mojego bojaźni, abym raczej zgodził się na śmierć, aniżeli obrażać Pana Boga dobrowolnym, powszednim grzechem.

Święty Edmund, przez oddanie się w szczególną opiekę Matce Bożej, przed której ołtarzem z miłości ślub czystości był uczynił, wsparty Jej szczególną opieką do wysokości doszedł świętobliwości. Tak bowiem zawsze ta Najświętsza Matka wszelkiej łaski Bożej odplaca się tym, którzy dobre czyny swoje pod Jej szczególną opieką wykonywać zwykli. Staraj się i ty wszystkie zbawienne chęci twoje polecać macierzyńskiemu miłosierdziu Maryi, a Ona ci wyjedna niezbędną do ich wiernego spełnienia łaskę Bożą.

Modlitwa.

Spraw, prosimy, Wszechmogący Boże, aby uroczystość świętego Edmunda, Wy-

znawcy i Biskupa Twojego, którego pamiętkę dziś obchodzimy, przydała nam wzrostu w pobożności i zbawienie nasze zapewniła. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go listopada uroczystość świętego Feliksa z Valois, Wyznawcy. — W Mesynie na Sycylii pamiętka św. Ampełusa i Kajusa, Męczenników. — W Turynie męczeństwo św. Oktawiusza, Solutora i Adwentora, Żołnierzy z legii Tebańskiej, którzy zwycięską walkę swą przetrwali chwalebnie za cesarza Maksymiana. — W Cezarei w Palestynie śmierć męczeńska św. Agapiusza, porzuconego za cesarza Galeryusza dzikim zwierzętom; gdy mu te jednak nic nie uczyniły, pogrążono go z ciężarami kamiennymi u nóg w morzu. — W Persyi pamiętka św. Nersesa, Biskupa i Męczennika z to-

warzyszami jego. — W Sylistryi w Bułgarii pamiętka św. Dazyusza, Biskupa, zabitego przez prezesa Bassusa, ponieważ nie chciał wziąć udziału w saturnaliach. — W Nicei w Bitynii męczeństwo św. Eustachiusza, Tespezyusza i Anatoliusza w prześladowaniu za Maksymiana. — W Heraklei w Tracji pamiętka św. Bassusa, Dyonizego i Agapita, Męczenników z 40 towarzyszami. — W Anglii uroczystość św. Edmunda, Króla i Męczennika. — W Konstantynopolu pamiętka św. Grzegorza, Patriarchy z prowincyi Dekapolis, co dla czci obrazów Świętych ponieść musiał wiele utrapień. — W Medyolanie uroczystość św. Benigna, Biskupa, co za czasów wędrówki ludów wiernie i sumiennie rządził powierzonym mu Kościołem. — W Chalons uroczystość św. Sylwestra, Biskupa, który w czterdziestym drugim roku swego urzędowania Biskupiego, sędziwy w lecach i bogaty w zasługi zasnął w Panu. — W Weronie uroczystość św. Symplicyusza, Biskupa i Wyznawcy.

21-go Listopada.

Uroczystość Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny.

(Zaszło około roku 12-go przed Chrystusem Panem).

LEKCJA (z księgi Syrach, rozdział 21, wiersz 15—16).



Od początku i przed wieki jestem stworzona i aż do przyszłego wieku nie ustane, a w mieszkaniu świętem służyłam przed Nim. I takem w Syonie jest utwierdzona, a w mieście świętem takżem odpoczywała, a w Jeruzalem władza moja. I rozkorzeniłam się w zacnym narodzie, i w dziele Boga mego dziewictwo jego, a w pełni świętych zadzierzenie moje.

EWANGELIA (u św. Łuk. rozdz. 11, wiersz 27—28).

Onego czasu, gdy Jezus mówił do rzeszy, podniósłszy głos, niektóra niewiasta z rzeszy, rzekła Mu: Błogosławiony żywot, który Cię nosił i piersi, któreś ssiał. A On rzekł: I owszem błogosławieni, którzy słuchają Słowa Bożego i strzegą go.

Święto Ofiarowania Najświętszej Maryi Panny jest uroczystą pamiętką tej błogosławionej chwili, w której Marya wybrana przed wiekami od Boga za Matkę Syna Jego jednorodzonego, opuściwszy dom rodzicielski, zaofiarowała się Panu Bogu na wyłączną Jego służbę, osiadając przy świątyni Jerozolimskiej.

Było w zwyczaju Izraelitów, poświęcać na wyłączną służbę Bożą siebie samych lub dzieci swoje. Z tego powodu znajdowały się wokoło świątyni Jerozolimskiej mieszkania, z których jedne przeznaczone były dla młodych chłopczyków, drugie dla dziewczątek zaofiarowanych Bogu. Zajęciem ich była obsługa przy świętych obrzędach, ćwiczenie się w naukach dotyczących się głównie religii, i roboty około ozdób świątyni. Między innemi czytamy też w Piśmie św., że Alkana zaofiarowała Panu Bogu syna, którego mia-

ła porodzić, a którym był wielki Prorok Samuel. W drugiej księdze Machabeuszów jest znowu wzmianka o dzieciach mieszkających i wychowujących się przy świątyni; a święty Łukasz w Ewangelii swojej wspominając o prorokini córce Fanuela, powiada, że ani na chwilę nie wydalala się ze świątyni.

Święty Joachim i święta Anna, rodzice Najświętszej Panny, w podeszłym wieku nie mając potomstwa, uczynili ślub Panu Bogu, że jeśli ich obdarzy dziecięciem, zaofiarują je do świątyni na służbę Jego. Załedwie więc Marya wychodziła z niemowlęstwa, spełnili to zobowiązanie się i zaprowadzili ją do świątyni, kiedy miała dopiero lat trzy, lecz już rozum najzupełniej rozwinięty, gdyż tym obdarzoną była od najpierwszej chwili życia.

Pisarze najdawniejszych wieków Kościoła powiadają, że to zaofiarowanie się Maryi na wyłączną służbę Bożą w świątyni Jerozolimskiej, z nadzwyczajną odbyło się uroczystością, gdyż do tego pobudzeni zostali wszyscy najznakomitsi i najpobożniejsi mieszkańcy tego miasta z tajemniczego natchnienia Bożego. Utrzymują także, że kapłanem, który miał szczęście przyjmować Ją wtedy w świątyni, był błogosławiony Zacharyasz. Słusznie zaś powiada święty Ambroży, że w chwili tej spełniała się ofiara Panu Bogu najmilsza, jaką kiedy od początku świata odebrał, i że dzień poświęcenia świątyni Jerozolimskiej, w którym jak mówi Pismo, świątynia ta była napełniona chwałą Bożą, nie przyniósł Panu Bogu tyle chwały, ile dzień, w którym Marya

wstąpiła do tegoż Przybytku świętego. Nie było istoty żadnej ani na ziemi ani w Niebie samem doskonalszej i świętszej jak Marya, która od pierwszej chwili Swojego Niepokalanego Poczęcia była świętszą od wszystkich Świętych razem wziętych, gdy oni już do najwyższej doszli byli doskonałości, a nawet od wszystkich Cherubinów i Serafinów, więc czyż mogła jaka inna ofiara miłszą być

Bogu, nad to zaofiarowanie się Maryi?

Nie masz wątpliwości, piszą Ojcowie święci, że Marya od pierwszej chwili życia poświęciła Panu Bogu Swoje dziewictwo, lecz utrzymują oraz, że uroczystym ślubem zobowiązała się do tego dopiero w chwili właśnie tego Swojego ofiarowania się w świątyni, którego dziś pamiętkę obchodzimy.

Nadzwyczajna świętobliwość objawiająca się w tej przebłogosławionej Dziecinie i najwyższe nadprzyrodzone dary, którymi jaśniała, sprawiły, że wszyscy patrzeli na Nią jak na największy cud łaski Bożej, i tak wzniosło o Jej wyjątkowej świętości mieli wyo-

brażenie, że jak pisze święty Grzegorz, święty Herman, Biskup Carogrodu i wielu innych Ojców Kościoła, dozwolono Maryi przebywać w świątyni w miejscu zwanem Święte nad świętymi (Sancta sanctorum). Była to zaś ta część przybytku Pańskiego, w której niegdyś przechowywano Arkę Przymierza, z której Pan Bóg wydawał uroczyste Swoje wyroki, i do którego nikomu nie wolno było wchodzić prócz najwyższego kapłana, i to tylko raz na rok na krótką chwilę dla złożenia tam



Ofiarowanie Najświętszej Maryi Panny.

wonnych kadzideł, a wtedy przybierać się musiał z całą okazałością najwyższej swojej godności. W temto więc miejscu, bez wątpienia najświętszem jakie podówczas było pod słońcem, spędzała młodziutka Marya większą część dnia każdego, a niekiedy i całe noce.

Święty Hieronim opisując szczegóły pobytu Najświętszej Panny w świątyni, powiada, iż codziennie Jej zajęcia były urządzone w następujący sposób: „Od *Pr y m y* do *T e r c y i*, to jest od świtu do godziny dziewiątej rano trwała na modlitwie. Od *T e r c y i* do *N o n y*, to jest od drugiej połowy poranku, do trzeciej po południu, zatrudniała się robotami ręcznymi odpowiedniami Jej wiekowi i powołaniu. W tej porze brała skromny posiłek, który według tegoż Świętego sami Aniołowie Jej przyrządzali i podawali, usługując jak swojej Pani i Królowej. Potem uczono Ją Pisma świętego i wszystkiego, co się odnosiło do głębszej znajomości Prawa Bożego, ksiąg Starego Zakonu i wszystkich jego obrzędów. Wieczorem udawała się na modlitwę i takową długo w noc przeciągała.“

Święty Bonawentura zaś takie jeszcze podaje o tem wiadomości. „O szczegółach pobytu Najśw. Panny w świątyni, gdzie Ją rodzice w trzecim roku Jej życia oddali, dowiadujemy się — pisze ten Doktor Seraficki — z objawień jakie miała święta Elżbieta, a w których sama Matka Boża tak do niej mówiła: Gdy rodzice odprowadzili Mnie do świątyni, postanowiłam w sercu mojem Boga poczytywać za Ojca mojego i często pobożnie rozpamiętywałam, czembym mogła ściągnąć na siebie najobfitsze Jego łaski. Staralam się, aby mnie wyuczono praw Jego i z wszystkich przykazań Boskich te trzy szczególnie wzięłam do serca: Będziesz miłował Pana Boga twego z wszystkiego serca twojego i ze wszystkiej duszy i ze wszystkiej myśli twojej; i oto drugie: Będziesz miłował bliźniego twego jako siebie samego (Mat. 22, 37. 39), i nakoniec to trzecie: Będziesz miał w nienawiści nieprzyjaciela twego. (Mat. 5, 43). Nie może bowiem dusza posiadać żadnej

cnoty, jeśli Boga nie miłuje z całej siły swojej a bliźniego jak siebie samego; i znowu, żadna cnota w duszy nie utwali się, jeśli obok tej miłości nie będzie ona miała w nienawiści nieprzyjaciół swoich, którymi są tylko grzechy nasze i najmniejsze wady. Kto więc pragnie nabyć i przechowywać w sobie łaskę Bożą, powinien serce swoje ugruntować w takiej miłości i w takiej nienawiści.“

„Często wstawałam wśród nocy, mówiła dalej Marya w temże objawieniu i udawałam się przed sam ołtarz w świątyni, a tam z największą gorącością ducha, z najsilniejszym przyłożeniem woli, i z całą pobożnością na jaką tylko zdobyć się mogłam, prosiłam Pana Boga, abym te przykazania Jego i wszelkie inne prawa Religii świętej wiernie dopełniała. Prócz tego trwając tym sposobem na modlitwie, prosiłam Pana Boga o pokorę, ciepliwość, dobrotliwość, łagodność i wszystkie cnoty, któremi mogłabym stać się Mu miłą. Prosiłam także, aby mi objawił czasy, w których narodzi się ta błogosławiona Dziewica, która miała być Matką Syna Bożego, i aby dochował mi wzrok do tej pory, abym na Nią patrzeć mogła, język abym nim chwale Jej głosiła, ręce abym niemi Jej służyła, nogi abym za Nią chodzić mogła, kolana abym padając na nie, cześć oddawała Bogu w Jej łonie zamkniętemu. Prosiłam także o łaskę doskonałego posłuszeństwa rozkazom i poleceniom Najwyższego kapłana świątyni; nakoniec błagałam Boga, aby w wiernej służbie Swojej utwalił raczył synagogę i Swoją wybrany naród.“

Usłyszawszy to wszystko — pisze święty Bonawentura — święta Elżbieta, która miała to objawienie, rzekła: „O Panno najłaskawsza! czy już i bez tego nie byłaś Ty pełną łaski i cnót wszelkich?“ A na to Matka Boża jej odpowiedziała: „Powiem ci, iż prócz łaski uświęcającej Mnie w chwili Niepokalanego Poczęcia Mojego w łonie matki Mojej, żadnego daru i żadnej łaski od Boga nie otrzymałam inaczej, jak prosząc o nie. Bo wiedz o tem, jako o rzeczy niezawodnej, że żadna łaska nie zstępuje na duszę inaczej, jak przez modlitwę i umartwienie ciała.“

Pisze to święty Bonawentura, a święty Hieronim oprócz szczegółów wyżej przez niego podanych, takie jeszcze przydaje o pobycie Maryi w świątyni: „Zawsze widziało Ją najpierwszą na wszystkich świętych obrzędach, najbieglejszą w nauce Pisma Bożego, najcudniej śpiewającą Psalmy Dawidowe, najtroskliwszą w uczynkach miłosierdzia, najniepokalańszą w straży cnoty czystości i najdoskonalszą we wszystkich cnotach. Towarzyszki Swoje przestrzegała z największą miłością, aby w niczem nie wykraczały, a pragnąc, aby nawet w pozdrowieniach, jakie sobie oddawały nawzajem przy każdym spotkaniu, nie przerywała się chwała Boża, gdy Ją kto pozdrawiał, odpowiadała: „Dzięki niech będą Bogu.“ Od Niej to więc wyszedł zwyczaj podobnego pozdrowienia, którem witali się zwykle pierwotni chrześcijanie, a które nawet później umieszczono i w pacierzach kościelnych, gdzie te słowa często się powtarzają. Wkońcu zaś pobytu Maryi w świątyni — mówi dalej święty Hieronim — widywano codziennie Anioła, który z Nią rozmawiał, przychodził po Jej rozkazy, był Jej uległy jakby dziecko matce, i usługiwał Jej z uszanowaniem jak brat starszej siostrze.“

Marya pozostała w świątyni lat jedenaście, to jest do chwili, w której poślubiona została świętemu Józefowi, aby pod Jego opieką a za sprawą Ducha świętego, stać się Matką Zbawiciela naszego.

Taką więc to wielką i świętą pamiątkę obchodzi dziś Kościół Boży, bo pamiątkę chwili, w której Ta, przez którą na cały świat miało przyjść zbawienie, zaofiarowała się Bogu, a zaofiarowała się na najwyższą służbę, jaka istotę stworzoną spotkać mogła i poświęciła się z takim sercem i tak doskonale, że przyjmując Pan Bóg tę najmilszą z wszystkich ofiarę jakie Mu przedtem składano, tak dalece Ją względnie i łaskawie przyjąć raczył, że Sam później zstąpił w Jej łono, aby przyoblekwszy się w niem w człowieczeństwo, zaofiarować się za nas Sobie samemu. Słusznie więc utrzymuje święty Amedy, święty Epifaniusz, święty Grzegorz, święty Andrzej, święty Herman, święty Jan Damasceński i tylu innych Ojców Kościoła, że ofiarowanie się Najświętszej

Panny, było pierwszym czynem religijnym jakby już Nowego Przymierza, a najmilszym Bogu, i że uroczystość dzisiejsza jest niejako wstępem do wszystkich innych uroczystości Kościoła Chrystusowego i ich początkiem.

Święto Ofiarowania od pierwszych wieków chrześcijaństwa obchodzone na Wschodzie, przyjęte i upowszechnione zostało w całym świecie katolickim znacznie później. Dopiero w roku Pańskim 1374 zatwierdził je Papież Grzegorz XI, a Sykstus V rozciągnął na cały Kościół.

Nauka moralna.

Miłościwi bracia i siostry w Chrystusie Panu! W dniu dzisiejszym obchodzi się pamiątka najmilszej ofiary, jaką ludzie Panu Bogu kiedykolwiek złożyć mogli, bo pamiątka zaofiarowania się Mu istoty po Nim najświętszej i najdoskonalszej. Czyż więc dzień dzisiejszy nie przywodzi wam na pamięć nic takiego, czembyście, naśladując przykład Przeczystej Dziewicy, mogli okazać tęsknotę do utajonego w Przenajśw. Hostyi Pana i Zbawiciela waszego? Wszakżeśmy wszyscy cudem łaski Bożej ofiarowali się Bogu przy akcie Chrztu świętego, wszakżeśmy się wszyscy wychowali pod skrzydłami opieki Kościoła świętego, ustanowionego przez Chrystusa. Wszakże wszyscy wierzymy, nie jak Najśw. Panna, w obiecanego i dopiero przyjść mającego, lecz w rzeczywistego i obecnego Pana i Zbawiciela naszego. Zastanówmy się przeto, czy serce nasze jest rzeczywiście tęsknotą i ofiarnością dla Niego przejęte, czy jesteśmy Mu gotowi wszystko poświęcić, myśli mowy i uczynki nasze i czy szczerze pragniemy mieć w Najśw. Pannie Opiekunkę i Orędowniczkę naszą.

Modlitwa.

Boże, któryś Najśw. Maryę Pannę, żywy Przybytek Ducha św., w dniu dzisiejszym w świątyni Jerozolimskiej na służbę Swoją zaofiarowaną mieć chciałeś, spraw, pokornie Cię prosimy, abyśmy za Jej wstawieniem godni się stali być Ci zaofiarowanymi w świątyni wiecznej chwały Twojej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go listopada w Jerozolimie uroczystość Ofiarowania Najśw. Panny i Bogarodzicy Maryi w świątyni. — Tegoż dnia pamiątka św. Rufusa, wspomnianego przez św. Pawła. Apostoła w liście do Rzymian. — W Rzymie męczeństwo św. Celzusa i Klementsa. — Pod Ostyą pamiątka św. Demetriusza i Honoryusza, Męczenników. — W Reims śmierć męczeńska świętego Alberta, Biskupa z Lüttichu, co zamordowany został dla obrony praw i swobód Kościoła. — W Hiszpanii męczeństwo

św. Honoryusza, Eutychiusza i Stefana. — W Pamfilii pamiątka św. Heliodora, Męczennika z czasów prześladowania za Aureliana pod starostą Etyuszem; po nim nastąpili w męczeństwie jego dręczyciele, którzy się na widok stałości jego nawrócili i za to wrzuceni zostali do morza. — W Rzymie uroczystość św. Gelazjusza, Papieża, odznaczonego świętobliwością i uczonością. — W Weronie pamiątka św. Maury, Biskupa i Wyznawcy. — W klasztorze Bobbio złożenie zwłok św. Kolumbana, Opata; założył on kilka klasztorów, był ojcem i przewodnikiem wielu mnichów i sędziwy wiekiem zeszedł bogaty w cnoty i zasługi do szczęśliwości wiecznej.

22-go Listopada.

Żywot świętej Cecylii, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 217).



odanie głosi, że święta Cecylia pochodziła z bardzo szlachetnego i znakomitego rodu w Rzymie i że już jako dziecko obeznaną była z tajemnicami wiary chrześcijańskiej, jako też że gorliwie się oddawała modlitwie i pobożnemu odczytywaniu Ewangelii świętej. Z miłości ku Panu Jezusowi ślubowała dozgonne panieństwo, wszakże mimo pokornej prostoty, skromności i unikania świata wielka jej uroda i zalety duszy zwróciły na nią uwagę młodzieży. Waleryan, młodzian pogański, należący do jednej z pierwszych rodzin, bogaty, wykształcony i urodziwy starał się o jej rękę. Rodzice Cecylii sprzyjali mu, a córka, stojąc jakby na rozdrożu między winnem im posłuszeństwem, a uczynionym ślubem, serdecznie błagała Boga, aby ją oświecił i po długim wahaniu zezwoliła na zamęście. Gdy tedy nadszedł dzień ślubu, przywdziała na włosienicę przepyszne szaty, zdobiąc nadto ramiona złotem i klejnotami, poczem wzniosłszy oczy ku Niebu, westchnęła do Boga: „Panie, racz miłościwie zachować duszę i ciało moje w niepokalanej czystości.“ Skoro zaś uroczystość weselna minęła i noc zapadła, Cecylia w te się odezwała słowa do Waleryana: „Drogi mężu, mam w sercu tajemnicę, z którą ci się zwierzyć

winnam; uczynię to jednak tylko pod tym warunkiem, jeśli mi poprzysiężesz, iż zachowasz oświadczenie moje w tajemnicy.“ Waleryan uczynił zadosyć jej życzeniu, a Cecylia tak do niego przemówiła: „Wiedz, że mam przyjaciela w Aniele Bożym, który ma ścisłą straż nade mną. Jeśli mnie dotkniesz pożądliwie, ściągniesz na siebie gniew jego i podasz w niebezpieczeństwo swe życie; jeśli zaś uszanujesz dziewictwo moje, pozyskasz jego łaskę.“ Zdumiony nowożeniec rzekł: „Pokaż mi owego Anioła, abym uwierzył twym słowom i uwzględnił twe życzenie; jeśli natomiast miłujesz innego śmiertelnika, natenczas zarówno ciebie i twego kochanka śmierć z mej ręki nie minie.“ Cecylia zaś odpowiedziała: „Czystego ducha mogą tylko oglądać czyste oczy, uświęcone Chrztem świętym. Jeśli go przeto pragniesz widzieć, wyrzecz się nieczystych bogów i uwierz w jednego prawdziwego Boga!“ „Któż mnie — zapytał Waleryan — tak dalece oczyścić zdoła, abym mógł oglądać twego Anioła?“ Cecylia wskazała mu drogę do Papieża Urbana I, który z powodu prześladowania chrześcijan krył się w katakombach św. Kaliksta. Ten skutek polecenia przyjął uprzejmie Waleryana i oddał się za niego; wśród modlitwy zaś ujrzał

Waleryan przy boku Papieża sędziwego starca, który mu ukazał tabliczkę z wyrytym na niej złocistym napisem: „Jeden Pan, jedna wiara, jeden chrzest, jeden Bóg i Ojciec wszystkich“, poczem go ów starzec zapytał: „Czy wierzysz, iż prawdą jest to wszystko?“ Gdy tedy nowożeniec głośno oświadczył, iż we wszystko wierzy, znikło zjawisko starca, a Urban przyodział go w białe szaty chrzestne.

Waleryan odrodzony na duchu, wrócił do Cecylii, zastał ją na klęczkach pogrążoną w modlitwie, a obok niej Anioła nadprzyrodzonej piękności z promiennem obliczem, dzierżącego w rękach dwa wieńce uplecione z lilii i róż. Waleryan padł na kolana, poczem Anioł podał nowożeńcom wieńce i odezwał się do nich w te słowa: „Zachowajcie owe wieńce z czystym sercem i niepokalanem ciałem, gdyż przynoszę wam je z Raju. Kwiaty te nie stracą ani krasy, ani woni dla tych, którzy wytrwają w czystości. Ponieważ ty Waleryanie uwierzyłeś, proś o co chcesz, a Pan wysłucha prośby twojej.“ Młodzian odpowiedział: „Proszę, aby i mój miły brat również dostał szczęścia poznania prawdy.“ „Słowa twe — odparł Anioł — podobają się Panu, wiedz zatem, iż obaj zaszczytzeni będziecie palmą męczeńską.“ Następnie widzenie znikło.

Gdy Waleryan i Cecylia sławili dobroć i miłosierdzie Boże, wszedł do komnaty brat nowożeńca Tyburcy, a przywitawszy się z młodą stadlę, zapytał ze zdziwieniem:

„Skądże się bierze o tej porze roku ta woń róż i lilii, która mnie tak silnie zalatuje?“ Rzekł mu na to Waleryan: „Nosimy wieńce z kwiatów, jakie wydaje wiosna niebieska; możesz je oglądać, skoro się wyrzeczysz podobnie jak ja fałszywych bogów, którzy są złymi duchami, a natomiast uwierzysz w jednego prawdziwego Boga, i wiarę tę utwierdzisz przyjęciem chrztu.“ „Nie

rozumiem, co chcesz przez to powiedzieć — odpowiedział Tyburcy.

Cecylia tedy obeznała go z głównymi zasadami religii i prawdami Ewangelii, a Tyburcy zakończył rozmowę oświadczeniem, że gotów jest przyjąć wiarę Chrystusową i dać się ochrzcić. Jakóż wkrótce dotrzymał słowa i często widywał Anioła Pańskiego, za którego przyczyną wszystko otrzymywał o co tylko prosił.

Owo nawrócenie przypadło na czasy piętego prześladowania chrześcijan, a zaci dwaj bracia

stwierdzili swoją żywą wiarę, niosąc pomoc prześladowanym, dając przytułek ściganym, odwiedzając więźniów, grzebiąc zwłoki Męczenników, opiekując się nadto ich wdowami i sierotami.

Postępowaniem takim wkrótce się zdradzili, przeto wezwano ich przed sędziego, któremu oświadczyli, iż są chrześcijaninami. Skazano ich przeto na różgi i odstawiono do Maksyma, prefekta, który miał ich stawić przed ołtarzem bożka Jowisza i skazać na karę miecza, gdyby nie chcieli się wyrzec



Święta Cecylia.

wiary Chrystusowej. Maksym wzruszony do żywego ich stałością, zawiódł młode sta-
dło do więzienia i błagał je ze łzami, aby się
upamiętało i uporem nie pogarszało swego
losu. Ci zaś widząc, że łaska Boska skru-
szyła jego serce, mówili mu o nieśmiertelno-
ści duszy, miłości Chrystusa i rozkoszach
niebieskich z takim zachwyceniem, że Ma-
ksym przekonany, zawołał: „I ja gotów je-
stem uwierzyć w Chrystusa i złożyć życie
w ofierze, byleby się dusza moja mogła do-
stać do Nieba.“ Następnie służba trybunału
to samo oświadczyła. W nocy zamknięto Ce-
cylię wraz z pewnym kapłanem w celi wię-
ziennej, a Panienka św. była obecną przy
chrzcie nowonawróconych. Gdy zaczęło
dnieć, rzekła: „Wojownicy Chrystusa Pana,
przywdziejcie rynsztunek światła niebieskie-
go, dobrą bowiem stoczyliście walkę, bierz-
cie przeto teraz wieniec życia!“

Tyburcego i Waleryana stracono, ponie-
waż nie chcieli przed Jowiszem uderzyć czo-
łem, Maksyma zaś iż dał się namówić do
przyjęcia chrztu, smagano dopóty różgami
z drutu, póki ducha nie wyzionął. Cecylia
przewidując, iż ją również śmierć nie minie,
rozdała całe swe mienie między ubogich. Ja-
koż wkrótce stawiono ją przed Almachi-
uszem, który żądał, aby majątek męża oddała
w ręce rządu. Gdy zaś oświadczyła, iż ubo-
dzy są w jego posiadaniu, zapytał w gniewie:
„Coś ty za jedna?“ Cecylia: „Jestem
wolną niewiastą szlacheckiego rodu.“ Al-
machiusz: „Pytam cię o religię.“ Ce-
cylią: „Dziwne to przesłuchy, w których
sędzia domaga się dwóch odpowiedzi na je-
dno pytanie.“ Almachiusz: „Cóż cię o-
śmiela do takiego zuchwalstwa?“ Cecy-
lia: „Dobre sumienie i święta moja Wiara.“
Almachiusz: „Nieszczęsna, czy nie
wiesz, że przysługuje mi prawo życia i śmier-
ci?“ Cecylia: „Ty sam nie wiesz, jak
daleko sięga twa władza.“ Almachiusz:
„Powiedz mi więc dokąd?“ Cecylia:
„Władza ludzka podobna do miecha wyde-
tego powietrzem. Przekłuj go szpilką, a po-
wietrze wyleci.“ Almachiusz: „Znie-
ważasz mnie.“ Cecylia: „Przeciwnie,
gdy jednak nie mam słuszości, racz mnie
o tem przekonać.“ Almachiusz: „Dość
tego; wyprzysij się Chrystusa, albo pożegnasz

się z tym światem.“ Cecylia: „Wyma-
gasz zatem, abym się wyparła Chrystusa i tą
zbrodnią siebie uniewinniła.“ Almachi-
usz: „Chrześcijką jesteś; czyń więc, co
ci każę, albo umrzesz natychmiast.“ Ce-
cylią: „Kara twoja jest mem zwycię-
stwem.“ Almachiusz: „Szalona, czy
nie wiesz, że cesarz zlał na mnie władzę ży-
cia i śmierci?“ Cecylia: „Kłamiesz! mo-
żesz bowiem tylko żywych uśmiercić, ale nie
zdołasz wskrzesić umarłych; jesteś przeto
sługą śmierci, nie życia.“

Almachiusz nie posiadając się od złości,
rozkazał ją tedy zaprowadzić do jej mieszka-
nia i zamknąć w mocno napalonej komnacie
łaziennej, ażeby ją upał i para zadusiły. Gdy
zaś po trzech dniach znaleziono ją żywą
i zdrową, skazał ją Almachiusz na ścięcie
mieczem. Trzy razy wymierzył kat cios
śmiertelny, ale nie mógł oddzielić głowy od
tułowia. Leżąc tedy w kałuży krwi, żyła
jeszcze trzy dni i prosiła odwiedzających ją
chrześcijan, aby resztę jej mienia rozdali mię-
dzy ubogich i zamienili dom jej mieszkalny na
kościół, poczem dusza jej uleciała do Nieba.

Nauka moralna.

„Kto pomiędzy wami smutny,
niechaj się modli; kto dobrej
myśli, niechaj śpiewa“, mówi świę-
ty Jakób. Do tej rady Apostoła stosowała
się ściśle święta Cecylia. Modliła się często
i rozważała prawdy Ewangelii świętej. W niej
znalazła tyle pocieszenia i siły, że prosta-
czków mogła nauczać, oprzeć się sędziemu
pogańskiemu i położyć życie za wiarę. Z mo-
dlitwą i rozmyślaniem łączyła święte pienia
i hymny, które intonowała na chwałę Boską
z towarzyszeniem instrumentu muzycznego.
Zamiłowanie muzyki wyniosło ją na godność
patronki zwolenników tejże sztuki. Ponieważ
zaś pierwsi chrześcijanie lubili śpiew, zachę-
cali ich nauczyciele do opiewania wszechmo-
cności Boskiej. Śpiewali przeto Wyznawcy
Chrystusowi przy pracy, w kościołach, w ce-
li więziennej, a nawet na rusztowaniu i na
stosie. Pienia ich były świętobliwe; były to
pieśni dziękczynne, sławiące dobroć i wszech-
mocność Boską. Nigdy nie skalala ich ust
piosneczka lubieżna, hulaszczą, tchnącą bez-
bożnością. W sercu ich gorzała miłość Boga

i nieskalana czystość; brzydzili się przeto wszeteczniemi i lubieżniemi śpiewkami, któremi poganie kalali swe usta. Jak daleko odbiegli od nich terazniejsi chrześcijanie! Nie raz słyhać z ich ust piosnki, okrywające słuchaczy rumieńcem wstydu, a z których nie radują się Aniołowie, lecz szatani. Serce ich pełne brudu, nie dziw przeto, że brudne są i bezecne ich piosnki. Nadto nie zna ich serce miłości niebiańskiej, lecz ziemską i nieczystą; jakże wtedy można od nich żądać śpiewu na chwałę Boską? Śpiew jest pociechą serca ludzkiego. Od wieków śpiewali ludzie, a księgi święte pełne są pieni sławiących dobroć i wszechmocność Boga. Kościół katolicki śpiewa po dziś dzień Psalmi Dawidowe, jako też od czasów Apostolskich brał on pod skrzydła swej opieki śpiew, mający na celu chwałę Boga, natomiast potępiał pienia, które nie krzepią serca ludzkiego pociechą, lecz wabią je do grzechu. Kto przeto chce być szczerym synem Kościoła niech nigdy nie kala ust śpiewem, który szerzy zgorszenie i odwodzi od Boga. Zarówno rolnik jako też rzemieślnik osładzają sobie prace śpiewem, wszakże pobożni i uczciwi ludzie zatykają sobie uszy, gdy treść tych piosneczek tchnie lubieżnością i wabi do grzechu. Ptastwo wita Stwórcę swego wesołym świągotem, a chrześcijanin używa głosu swego na Jego obrazę. Cóż tedy może być smutniejszego! Śpiewajmy zatem, ale posłuszni radzie św. Franciszka Salezego; śpiewajmy tylko pieśni niewinne, albo nabożne, tj. takie, w którychby się śpiew łączył z korną modlitwą. Cecylia święta czystem sercem i niepokalanemi usty śpiewała chwałę Boga, póki bawiła na tej ziemi, i teraz sławi śpiewem wszechmocność Jego z całym zastępem Aniołów i Świętych Pańskich. Idźmy więc za jej przykładem i za-

nućmy hymn pochwalny na cześć i chwałę Pana nad pany.

Modlitwa.

Boże, który nas rozweselasz uroczystością świętej Cecylii, Dziewicy i Męczenniczki Twojej, spraw miłościwie, abyśmy oddając jej cześć należną, za jej przykładem żyli świętobliwie. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go listopada w Rzymie uroczystość św. **Cecylii**, Dziewicy i Męczenniczki, która nawróciła narzeczonego swego Waleryana i brata jego Tyburcyusza, zachęciwszy ich do męczeństwa. Po śmierci ich kazał tedy starosta miejski pojmać także i Cecylię, a gdy poniosła różne męczarnie i nawet w ogniu stałą pozostała, ścięto ją mieczem za cesarza Marka Aureliusza i Sewera Aleksandra. — W Kolosei we Frygii męczeństwo św. **Filemona** i **Appi**, Małżonków, pouczonych w wierze przez św. Pawła, Apostoła. Za cesarza Nerona wpadli poganie podczas uroczystości bogini Dyany do kościoła. Wszyscy chrześcijanie uciekli, tylko ich obojga pojmano, na rozkaz prezesa Artoklesa najpierw obito, potem zakopano aż pod piersi w ziemi i wreszcie ukamienowano. — W Rzymie śmierć męczeńska świętego **Maury**, który przybywszy w pielgrzymce z Afryki do grobów św. Apostołów, za cesarza Numeryana i prefekta miejskiego Celeryna oddał życie swe za Chrystusa. — W Antyochii w Pizydy pamiątka św. **Marka** i **Stefana**, Męczenników za cesarza Dyoklecjana. — W Autunie uroczystość św. **Pragmacyusza**, Biskupa i Wyznawcy.

23-go Listopada.

Żywot świętego Klemensa I, Papieża i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 102).



Klemens był rodowitym Rzymianinem i nie pochodził z miasta macedońskiego Filippi, jak to niektórzy twierdzą. Nauczycielami jego byli święci Piotr i Paweł. Świętemu Pawłowi towarzyszył w jego Apo-

stolskich podróżach, dzielił z nim trudy i niebezpieczeństwa, jako też nieprzerwane jego prace i starania około krzewienia Ewangelii. O nim to pisze Apostoł święty w liście do chrześcijan Filippeńskich, w rozdziale 4, wier-

szu 3: „A proszę pomagaj i tym, które w Ewangeliі społem ze mną pracowały, z Klemensem i z innymi pomocnikami moimi, których imiona są w księgach żywota.“ Ze słów tych wynika, że odznaczała się żywą wiarą, ofiarną miłością Boga i bliźnich i nieskalaną wzniosłością charakteru. Ujmująca jego łagodność nadała mu nazwę „Klemensa“, to jest „łagodnego“, a Apostolska jego gorliwość w szerzeniu prawd Ewangeliі uczyniła go w oczach św. Piotra godnym wyświęcenia na Biskupa.

Po ukrzyżowaniu księcia Apostołów w roku 67 byli za czasów Nerona następcami Piotra św. Linus (66—69) i Klet (79—91), obaj zaś umarli śmiercią męczeńską. Nie łudząc się wcale, że i jemu przyjdzie ponieść ofiarę krwi i życia za Zbawiciela, zasiadł Klemens w roku 91 na Stolicy Piotra, aby w owych czasach tak smutnych dla Kościoła Chrystusowego paść owce i baranki Jego. Nie dość bowiem, że cesarz Domicjan nowe zapowiedział prześladowanie chrześcijan, ale na domiar złego powstały między wiernymi w Koryncie niesnaski, grożące odszczepieństwem i jak się zdaje, z powodu wyboru Biskupa. Skoro świętego Klemensa doszła o nich wiadomość, napisał do Koryntyjan list, tchnący taką mądrością, czułością, żywą wiarą i siłą Apostolską, że w wielu kościołach czytywano go długo podczas nabożeństwa zaraz po pismach Apostolskich.

Miasto Rzym podzielił na siedm okręgów, w każdym zaś ustanowił notariusza, którego obowiązkiem było spisywać sumien-

nie cnoty, sądowe przesłuchy i męki tych, którzy w epoce prześladowań mężnie, jawnie i po bohatersku przyznali się do wiary Chrystusa, a nadto zeznanie dobrowolną śmiercią stwierdzili. Protokoły takie nazywano aktami męczeńskimi i odczytywano na publicznych zgromadzeniach ku nauce i zachęcaniu wiernych. Gorliwość jego o Królestwo Boże zawiodła go nawet do pałacu Do-



Święty Klemens I.

micyana, gdzie mu się udało siostrę cesarza, Flawię Domicyllę pozyskać dla Chrystusa. Pani ta nie tylko była bardzo pobożną i z miłości ku Bogu ślubowała dozoną czystość, ale działała zbawienie, czyniąc hojne jałmużny i okazując wielkie względem biednych miłosierdzie.

Cesarz Trajan widział w szerzeniu chrześcijaństwa groźne dla swej arcykapłańskiej godności niebezpieczeństwo, a nawet lękał się o swą władzę świecką, przeto Papież miał paść ofiarą jego dumy. Wezwano tedy Klemensa przed sąd, gdzie żądano od niego, aby oddał cześć bogom rzymskim, albo też był gotów na

śmierć. Skrepowany namiestnik Chrystusowy nie wahał się wyznać szczerze i otwarcie, że wiernie stoi przy Zbawicielu i chętnie za Niego życie położy. Co do kary zaś jaką poniósł, różne obiegają podania. Jedni mówią, że wrzucono Klemensa do rzeki Tybru, a brewiarz opiewa, że skazany został na wygnanie do Chersonesu (Krymu). Na półwyspie tym było już przeszło 2000 chrześcijan. Pracowali oni przez resztę życia swego jako niewolnicy po kamieniołomach i kopalniach kruszcowych. Święty

Klemens dzielił ich losy, ale pocieszała go ta myśl, iż mógł towarzyszyć niedoli utwierdzać w cierpliwem znoszeniu przeciwności i w słodkiej nadziei szczęścia wiekuistego. Największem utrapieniem biednych skazańców był brak wody, przydatnej do picia. Trzeba ją było nosić z miejsc odległych o kilka mil i częstokroć wśród największych skwarów dokuczliwe znosić pragnienie. Wzruszony litością, błagał Klemens gorąco i rzewnie Boga o pomoc. Wtem widzi na wzgórzu baranka, który prawą nogę wznosił do góry, jak gdyby pragnął wskazać, że tam należy szukać źródła. Niezwłocznie pobiegł święty Papież na miejsce, na którym stał baranek i dokopał się w kilku minutach krynicy, zawierającej źródło słodkiej i chłodnej wody. Wszyscy mieszkańcy krzepili się nią od tej chwili, a cud ten zjednał mu wielką sławę i powszechne zaufanie między pogańskimi krajowcami, poczęli się więc gromadzić około niego i słuchać jego kazań. Bardzo wielu z nich uwierzyło, dali się ochrzcić i zamienili świątynie na kościoły chrześcijańskie. Pogańscy kapłani widząc się zagrożonymi w swej powadze, udali się z zażaleniem do cesarza i wezwali go, aby pomścił obrazę bogów.

Trajan wysłał natychmiast swego namiestnika Aufidyusza z surowym nakazem, aby Klemensa jako sprawcę tego odszczepieństwa ukarał śmiercią, a nowonawróconych chrześcijan gwałtem zmusił do powrotu do pogaństwa. Aufidyusz okuł tedy świętego Papieża w kajdany, i osadziwszy go na okręcie, wypłynął z nim na wysokie morze, przywiązał do ciężkiej kotwicy i wrzucił go w wodę, aby ciało jego nigdy na wierzch nie wypłynęło; stało się to dnia 23 listopada roku 100. Zgromadzeni na wybrzeżu chrześcijanie błagali jednak Boga wśród rzewnego płaczu, aby nie zostawił zwłok świętych na dnie morskiem i nie pozbawił ich czi należnej.

Zaledwie się też Aufidyusz z oprawcami oddalił, morze cofnęło swe fale na 3000 kroków od brzegu, a w miejscu, w którym zatopiono świętego Klemensa, pojawiła się marmurowa kapliczka. Chrześcijanie skwapliwie się do niej zbliżyli i ujrzeni w niej kamienną trumnę ze zwłokami najlepszego oj-

ca swego, a obok ciężką kotwicę. Chcieli natychmiast zabrać drogocenne ciało, lecz Pan Bóg objawił im Swą wolę, że tutaj ma być miejsce spoczynku świętego Papieża i że morze co rok w dniu tym na tydzień cofać się będzie, aby wierni mogli uczcić śmiertelne szczątki Klemensa. Dopiero też w dziewiątym wieku, za czasów rządów Mikołaja I, przenieśli misyonarze święci Cyryl i Metody relikwie świętego Klemensa do Rzymu i złożyli je w istniejącym po dziś dzień kościele świętego Klemensa.

Nauka moralna.

Święty Klemens takich udziela Koryntyanom nauk w liście do nich pisanym: „Miłosierny pod każdym względem i dobrotliwy Bóg szczerzy bierze udział w losie tych, co Go się boją, prędko i chętnie rozdziela Swe łaski między tych, co z dziecięcą ufnością do Niego się zbliżają. Nie dzielmy przeto serca swego, nie wzbijajmy się w pychę z powodu szczodrobliwych i obfitych Jego darów. Niechaj nie będzie do nas zastosowane Słowo Pisma świętego: „Nieszczęsni są wahający się i wątpiacy, którzy mówią: Słyszeliśmy to już od ojców, i otóż zestarzeliliśmy się, a nic z tego się nie spełniło.“ O nierozsądni, porównajcie się do drzewa, bierzcie za przykład winorośl: najprzód traci liść, potem tworzy się pąkowie, z którego wyradzają się liście, kwiaty, nareszcie kwaśne, a wkońcu dojrzałe grona. Widzicie, że owoc drzewa wkrótce dojrzewa. W ten sposób spełni się wkrótce i prędko Jego wola, jak poświadcza Pismo święte następującemi słowy: „Wkrótce przyjdzie On, a zwlekać nie będzie; przyjdzie nagle do Swej świątyni, która nań czeka, Pan święty.“

„Rozważmy, mili bracia, jak nam Pan ustawicznie wskazuje przyszłe zmartwychwstanie, którego pierwowzorem uczynił Jezusa Chrystusa, Pana naszego, wskrzeszając Go z martwych. Uważajmy nasamprzód zmartwychwstanie, najmiłsi, wszakże ono się ciągle ponawia w oczach naszych. Zmiana dnia i nocy jest obrazem zmartwychwstania. „Noc idzie na spoczynek, dzień powstaje, dzień znika, noc nastaje.“ Patrzmy na płody ziemne. W jaki sposób odbywają się siewy? Siewca wychodzi, rzuca ziarno w

ziemię; to ziarno, suche i wybladłe, padłszy w ziemię, przechodzi w zgniliznę. Wszechmocna Opatrzność Boska wzbudza je ze zgnilizny do życia; z jednego ziarna powstaje kłos, liczący wiele ziarn... Psalmista Pański śpiewa: „Wskrzesisz mnie z martwych, a chwalić Cię będę“, a Job święty mówi: „I zbudzisz z martwych to ciało moje, które zniosło to wszystko.“ Z tą nadzieją winna dusza trzymać się Tego, który wiernie dotrzymuje Swych obietnic i sprawiedliwym jest w Swych wyrokach. On, który potępił kłamstwo, nie dopuści się Sam tej wady, gdyż dla Boga jest wszystko możebnem, oprócz kłamstwa. Niech się przeto roznieci wiara nasza w Niego, zważmy, że nic dla Niego nie jest niepodobnem. On wszystko uczynił jednym słowem Swej wszechmocności. Któż poważy się zapytać Go: Czemu stworzyłeś? Któż zdoła się oprzeć wszechmocności siły Jego? Jak i kiedy chce, tworzy wszystko, a z tego, co utworzył, nic nie ginie, wszystko odkryte przed oczyma Jego, nic Mu nie jest tajem. Zbliźmy się przeto do Niego ze świętobliwością duszy, wznosmy ku Niemu dłonie czyste i niepokalane, miłujmy miłosiernego i dobrotliwego Ojca, który nas uczynił częścią wybranych Swoich.“

Modlitwa.

Boże, który nas rozweselasz doroczną uroczystością św. Klemensa, Męczennika Twojego i Papieża, spraw miłościwie, abyśmy obchodząc pamiątkę jego przejścia do Nieba, cnotę mężnej jego wytrwałości w wierze naśladowali. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go listopada uroczystość świętego **Klemensa**, Papieża, trzeciego następcy św. Piotra, Apostoła na Stolicy Apostolskiej. W prześladowaniu za Trajana wygnany został na półwysep Krymski i zdobył tamże palmę męczeńską, gdyż pograżono go w morzu z kotwicą u szyi. Relikwie jego przeniesiono za Papieża Mikołaja I do Rzymu i złożono w zbudowanym poprzednio już na cześć jego kościele. — W Rzymie pamiątka św. **Felicyty**, matki siedmiu Męczenników, ściętych po synach swych za Chrystusa na rozkaz cesarza Marka Antonina. — W Merydzie w Hiszpanii uroczystość św. **Lukrecyi**, Dziewicy i Męczenniczki, co w Dyokleciańskim prześladowaniu zmarła za wiarę za prezesa Dacyana. — W Cyzikus nad Hellespontem męczeństwo św. **Syrjusa**, co w temże samem prześladowaniu stracony został po wielu męczarniach. — W Ikonium w Lykaonii pamiątka świętego **Amfilochiusza**, Biskupa; najpierw był towarzyszem św. Bazylego i Grzegorza z Nazyanzu w samotności na puszczy, później współbratem na urzędzie Biskupim i zmarł spokojnie w Panu po wielu walkach za Wiarę św., sławny wielce z świętości i uczoności. — W Girgenti złożenie zwłok św. **Grzegorza**, Biskupa. — W Haspengau uroczystość św. **Trudo**, Kapłana i Wyznawcy. — W Mantui pamiątka błogosł. **Jana Bonusa** z zakonu pustelników Augustyńskich, którego cnotliwy żywot opisał św. Antoni.

24-go Listopada.

Żywot świętego Jana od Krzyża.

(Żył około roku Pańskiego 1591).



Jan Yepez, syn biednego płóciennika, urodził się w roku 1542 w Hiszpanii i rychło stracił ojca. Dla lepszego utrzymania przeniosła się matka z trojgiem dzieci do Mediny del Campo. Jan odznaczał się już jako chłopiec osobliwą skłonnością do samotności, modlitwy i zaparcia się samego siebie. W nocy sypiał na chró-

ście, aby rychlej wstawać do modlitwy. Wielkie też czuł nabożeństwo do Matki Boskiej. Pewnego razu bawiąc się z rówieśnikami w pobliżu głębokiego dołu, wpadł weń, a przestraszeni towarzysze uciekli. Wtem ukazała mu się Najświętsza Panna i podała mu rękę. Chłopiec, cały zbłocony, lękał się jakoś dotknąć Jej ręki, więc pojawił się jakiś

nieznajomy (może Anioł Stróż), podał mu długą żerdź i wyciągnął go na brzeg.

W szkole należał Jan do uczniów najpilniejszych, najlepszych i najskromniejszych, i był prawdziwą ozdobą zakładu. Biednej matce nie starczyło funduszków na dalsze wykształcenie, miał się przeto wyuczyć rzemiosła, ale okazał się niezdolnym. Przyjął go tedy administrator jednego szpitala, a widząc jego wierność, staranność około chorych, pokorę i szczerą pobożność, tak go pokochał, że pozwolił mu chodzić do szkół Ojców Jezuitów, pragnął go bowiem wykształcić na kapelana szpitalnego.

Lubo Jan mało miał czasu do zajmowania się nauką w domu, czynił jednak znaczne postępy i pragnął poświęcić się stanowi duchownemu, z pokory wszakże nie śmiał przyjąć święceń. I tak w r. 1563 wstąpił do Karmelitów, gdzie zwierzchność klasztorna zamiast go zachęcać do dostąpienia ewangelicznej doskonałości, musiała hamować jego zbytnią względem siebie surowość.

W czasie tym zajmowała się św. Teresa reformą zakonu Karmelitańskiego i przywróceniem dawnej surowości reguły. Za pozwoleniem zwierzchności klasztornej zaprowadziła już nawet tę reformę w kilku klasztorach żeńskich i myślała o zreformowaniu męskich. Bystre jej oko dostrzegło w młodym Janie męża, który silnie mógł poprzeć jej zamiary i dlatego zaszczyliła go swem zaufaniem. Otrzymawszy od przełożonych pozwolenie, osiadł Jan w nędznej jakiejś chacie chłopskiej, którą darowano św.

Teresie na założenie w niej pierwszego klasztoru męskiego z pierwotną ścisłą regułą. Pokrewny mu duchem kapłan Antoni a Jesu i jeden braciszek zamieszkali tam. Odbywający nowicyat, dali dwaj młodzi Karmelici początek zakonowi Karmelitów Bosych, zatwierdzonemu przez Papieża Piusa V i Grzegorza XIII. Jan otrzymał nazwę „Jan od Krzyża.“ Wkrótce musiano założyć dwa

nowe klasztory. Jan pełnił obowiązki mistrza nowicyuszów i spowiednika zakonnic w Awilli, gdzie święta Teresa była przełożoną. Z jak największą pilnością pracował nad utwierdzeniem ducha religijnego w młodych zakładach i starał się nie tylko kazaniami, ale i własnym przykładem zachęcać nawet świeckich do prawdziwej pobożności. Często wpadał w zachwycenia, jako też miewał widzenia rzeczy niebieskich. Niezadługo wystawił go Pan Bóg na ciężką próbę, dając mu sposobność udowodnienia, że rzeczywiście zasługuje na nazwę „Jan od Krzyża.“ Na kapitule w Placencji oskarżono Jana o nie-



Święty Jan od Krzyża.

prawne zaprowadzenie nowości w regule klasztornej i wzniecanie nieporozumień w zakonie. Przyszło nawet do tego, że świętobliwego mnicha przyaresztowano w Awilli, osadzono w Toledzie w komórcie na poddaszu i co piątek tak mocno różgami sieczono, że po wielu latach jeszcze widać było na ciele jego znaki tych biczowań. Po dziesięciu miesiącach udało mu się ratować się ucieczką. Wskutek wstawienia się króla Filipa II, pozwolił Grzegorz XIII Karmelitom Bosym utworzyć osobną prowincję z własnymi

zwierzchnikami. Jan został przeorem klasztoru na górze Kalwaryjskiej. Tutaj napisał na prośby braci zakonnej dwa dzieła: „O wstępowaniu na górę Karmel“ i „O ciemnej nocy duszy.“ W klasztorze tym panował wielki niedostatek. Pewnego dnia żalił się przed nim szafarz, że niema ani kawałka chleba na dzień następny. Jan rzekł z uśmiechem: „Ma Pan Bóg jeszcze dość czasu, aby nas zaopatrzyć.“ Nazajutrz rano ponowił szafarz swe skargi, a Jan zachęcał do modlitwy i ufności w Bogu. Wtem przychodzi człowiek jakiś, przynosi hojną jałmużnę i mówi do furtyana: „Całą noc nie mogłem oka zamknąć. Ciągłe słyszałem cierpkie wyrzuty: Czy się nie wstydzisz mieć takie zapasy, gdy biedni bracia w klasztorze przymierają głodem?“

Tymczasem przysłała nowa próba na zakon. Życie klasztorne miało być życiem pokuty i modlitwy. Niektórzy zakonnicy wpadli też na pomysł, ażeby pomnożyć godziny odprawiania w chórze i nabożeństwo, za to złagodzić ścisłość samotności i ciągłej modlitwy. Na generalnej kapitule roku 1583 przemawiał Jan przeciw tym nowościom, jako też większa część zgodziła się na jego poglądy i mianowała go zastępcą prowincyała w Andaluzji. Na tem stanowisku pełnił obowiązki z łagodnością bez chwiejności, ze ścisłością bez dokuczliwości, z energią bez uporczywości. Przejęty duchem reguły, walczył przeciw miewaniu kazań poza klaszturem, urządzaniu nadzwyczajnych uroczystości, rozbudzających ciekawość ludu, jako też przeciw zbytnej okazałości kościołów, która zakonników zmusza do uciążliwej żebraniny, a wiernych do skarg na natręctwo kwestarzy. W tem wszystkim przyświecał sam dobrym przykładem. Gdy go Pan Jezus raz zapytał, jakiej nagrody żąda za swe prace, odpowiedział: „Pragnę cierpieć za Ciebie, Panie i być wzgardzonym.“ Pan spełnił życzenia jego.

Na generalnej kapitule roku 1588 stanęło kilka uchwał, na które się żadną miarą zgodzić nie mógł. Nie obrano go więc prowincyałem, jak się wielu spodziewało, nawet żadnego mu nie powierzono urzędu, lecz powołano go jako prostego księdza do ustronnego klasztoru Pennueli.

Cieszyło Jana to poniżenie, gdyż mógł się oddać modlitwie i umartwieniu i napisać kilka dzieł niepospolitej wartości. Miłym mu też był pobyt na tej skalistej pustyni; gdy zaś jeden z braci zakonnej temu się dziwił, odpowiedział mu Jan: „Mam daleko mniejszy rejestr grzechów przy spowiedzi, gdy bawię między skałami, aniżeli gdy przestaję z ludźmi.“ Innym razem radził mu ktoś by nie był tak surowym dla siebie, lecz on odpowiedział na to: „Szukam Jezusa, a szukając, najdę Go tylko na krzyżu.“

Nieprzyjaciele nie dawali mu spokoju. Jeden chciał potwarzą i fałszowanymi listami ściągnąć na niego proces kryminalny, inni namawiali prowincyała, by go wysłał na misję do Indyi. Jako też Jan wybierał się już w podróż, ale Bóg zdał na niego inną misję. Stało się tedy, iż biedny zakonnik zachorował na nogę. Ponieważ w Pennueli nie było lekarza, prowincyał pozostawił mu do woli, czy chce osiąść w Baezie czy w Ubedzie. W Baezie był przeor jego przyjacielem, w Ubedzie rządził klaszturem zawzięty nieprzyjaciół Jana, mimo to osiadł w Ubedzie i doznawał od przeora jak największych dokuczliwości. Ten zakazał go odwiedzać, a sam przychodził tylko na to, aby mu robić cierpkie wyrzuty; nadto odebrał mu tego, który go opatrywał. Gdy kto litościwy przysłał cokolwiek pożywienia lub bielizny, przeor kazał z przekąsem powiedzieć, że takie wygódki nie są stosowne dla surowego reformatora. Jan wszystkie te przymówki i utrapienia znosił cierpliwie.

Gdy prowincyała doszła wiadomość o tych dokuczliwościach, przeniósł przeora do innego klasztoru i kazał lepiej pielęgnować chorego. Ból nogi powiększył się jednak, a ciało pokryło się ropiącymi wrzodami, które napróżno przecinano i palono. Chory dziękował Bogu za te straszne cierpienia, nie puszczając krzyża z ręki. Trzy dni trwały te męczarnie, aż przysłała śmierć pożądana.

Po przyjęciu Sakramentów świętych przeprosił braci za mimowolne uchybienia, a przeora znowu za to, że mu tyle przykrości wyrządził. Tenże rozplakał się rzewnie, prosił o darowanie i żałował swego zaślepienia. Całując krucyfiks, skonał Jan dnia

14 grudnia 1591 r. Papież Benedykt XIII zaliczył go do Świętych i kazał jego pamięć obchodzić dnia 24 listopada. Pisma jego w dwóch tomach są wymownem świadectwem jego gorącej pobożności.

Nauka moralna.

Święty Jan od Krzyża mówi: „Nie postąpisz kroku naprzód, jeśli naśladować nie będziesz Chrystusa, który jest drogą, prawdą i bramą, którą wejść winienesz do Królestwa niebieskiego, gdyż duszy, która stroni od naśladowania Chrystusa, nie uważam za duszę dobrą. Staraj się, aby pierwszą myślą było pragnienie naśladowania Chrystusa.

Wyrzeknij się wszelkich przyjemności, jakie się nastroczą twym zmysłom, jeśli nie będą zmierzały do chwały Boga. Chrystus w tem życiu ziemskim dążył jedynie do tego, aby pełnić wolę Ojca Swego. Nie bierz sobie za przykład żadnego człowieka, choćby i najświętobliwszego, gdyż szatan ci wskaże jego ułomności; naśladowuj Chrystusa, ten wzór doskonałości i świętości, a nie omylisz się. Żyj na wewnątrz i na zewnątrz na krzyżu wspólnie z Chrystusem, a osiągniesz spokój duszy. Chrystus ukrzyżowany niech ci wystarczy, z Nim cierp, z Nim spocznij, bez Niego nie cierp i nie spoczywaj. — Staraj się pozbyć miłości własnej; kto siebie ceni, nie zaprze się siebie samego i nie idzie za Chrystusem. Nadewszystko miłuj cierpienia i nie myśl, że znosząc je, zyskasz wielką zasługę wobec Tego, który nie wahał się za ciebie umrzeć. Jeśli chcesz posieść Chrystusa, nie szukaj Go bez krzyża. Kto nie szuka krzyża, nie szuka chwały Boga. Każdy pragnie mieć udział w skarbach i rozkoszach wiekuistych Boga, ale nie wielu jest, co chcą ponosić trudy i cierpienia z miłości do Syna Bożego.“

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Jana, Wyznawcę Twojego, uczynił przedziwnym miłośnikiem krzyża i doskonałego zaparcia się, spraw

laskawie, prosimy, abyśmy starając się go naśladować, chwały wiekuistej dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 24-go listopada uroczystość świętego **Jana od Krzyża**, Wyznawcy, którego dzień zgonu przypada na 14 grudnia. — Tegoż dnia męczeństwo św. **Chryzogona**, co po długiem więzieniu, zniesionem z największą cierpliwością dla Wiary świętej, przywieziony został na rozkaz Dyoklecjana do Akwilei, tamże ścięty i potem do morza wrzucony, czem zakończył żywot jako Męczennik. — W Rzymie pamiątka świętego **Krescencyana**, Męczennika, wspomnianego w męczeństwie św. Marcella, Papieża. — W Amelii w Umbryi męczeństwo św. **Firminy**, Dziewicy, po wielu innych męczarniach powieszona w prześladowaniu Dyokleciańskiem i palonej pochodnią, aż wreszcie ducha wyzionęła. — Pod Koryntem śmierć męczeńska św. **Aleksandra**, co za Juliana Apostaty i starosty Sallustysza wyznawał wiarę swą aż do ostatniego tchnienia. — W Kordowie pamiątka św. **Flory** i **Maryi**, Dziewicy i Męczenniczek, które po długiem więzieniu zabite zostały mieczem w maurytańskiem prześladowaniu chrześcijan. — W Perugii uroczystość św. **Felicysa**, Męczennika. — W Medyolanie uroczystość św. **Protazego**, Biskupa, co na Soborze w Sardyce bronił przed cesarzem Konstanssem niewinności św. Atanazego i później po zniesieniu dla wiary i Kościoła wielu utrapień, zasnął pobożnie w Panu. — W klasztorze w Blaye pamiątka św. **Romana**, Kapłana, którego świętość poświadcza sława cudów jego. — W Auvernii uroczystość św. **Porcjana**, Opata, słynącego za króla Teodoryka z cudów swoich.



25-go Listopada.

Żywot świętej Katarzyny, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 260).



Katarzyna, co znaczy w polskim języku tyle co „czysta“, była córką Tkonstosa w Aleksandryi i jako ośmnastoletnia dziewczica słynęła nie tylko z urody i z niezmiernych bogactw, ale i z niezwykłego wykształcenia. Sława jej moralności była nieskalana, a wiele młodzieży ubiegało się o jej rękę, mimo to wszystkich z niczem odprawiała, mówiąc: „Kto mnie chce pojąć, winien być bogatszym, urodziwszym i mędrszym ode mnie.“ Wtem doniosła jej poważna jakaś matrona, że zna kogoś posiadającego te zalety i zawiodła ją do kapłana chrześcijańskiego, który obeznał ją z wiarą Chrystusową i udzielił jej Chrztu świętego. Poznawszy, że Jezus przewyższa ją bogactwem, pięknnością i mądrością, przylgnęła do Niego całem sercem.

Około tego czasu objął Maksymian rządy po Dyoklecyanie, znany jako srogi prześladowca chrześcijan i nakazał na cześć bogów urządzić uroczystą ofiarę, w której mieli wziąć udział wyznawcy Chrystusa. Spostrzegłszy, że wielu chrześcijan myśli o odstępstwie, pobięła śpiesznie do świątyni, w której naokoło cesarza zebrały się wielkie tłumy ludu. Świetne wystąpienie w liczonym orszaku i znakomita jej piękność utorowały jej drogę do Maksymiana, do którego w te odezwała się słowa: „Cesarzu, sam wiedzieć powinienes, że bogi i ofiary twe są czczą złudą i niedorzecznością; rozum przecież uczy nas, że tylko jedna być może istność najwyższa. Jeśli tego nie pojmujesz, uwierz-że przynajmniej waszym filozofom, że bogowie twoi byli tylko ludźmi, którzy odznaczyli się jakimś czynem i później dopiero lud bezmyślny począł w nich czcić wyższorządne istoty. Cesarzu, wielb jednego Boga, który ci dał życie i koronę, który się ofiarował na krzyżu dla zbawienia naszego, który zbłąkanym obwieścił prawdę, a żałujących za grzechy łaskawie tuli do Siebie.“

Maksymian pohamowawszy gniew, kazał Katarzynie przybyć nazajutrz do pałacu.

Stanąwszy przed nim, dziewczica tak śmiało i odważnie piorunowała przeciw pogaństwu i tak gorąco polecała chrześcijaństwo, że cesarz dziwił się jej rozumowi i nie wiedział, co na jej wywody odpowiedzieć. Zatrzymał ją tymczasowo u siebie i zwołał pięćdziesięciu co najprzedsniejszych filozofów i mędrców na publiczną dysputę z Katarzyną.

Wobec liczego i wybranego grona słuchaczy najwymowniejsi z filozofów przedłożyli jej powody, przemawiające za czcią bogów państwowych. Katarzyna tak bystro wykazała fałszywość i nicość ich rozumowania, że mędracy rumienili się ze wstydu, następnie zaczęła tak dobitnie i przekonująco mówić o wszechmocności Boga, Pana Nieba i ziemi, Ojca wszystkich ludzi i o Boskim Zbawicielu, że pięćdziesięciu filozofów nie tylko przyznało się do klęski, jaką ponieśli, ale nawet śmiało wypowiedzieli gotowość przyjęcia nowej wiary.

Rozgniewany cesarz nie mógł tego przemieścić i skazał wszystkich na stos. Potem starał się ująć Katarzynę pochlebstwami i przywieść ją do zaparcia się Chrystusa, lecz Katarzyna pozostała niezachwiana w wierze. Popadłszy tedy Maksymian w gniew szalony, rozkazał ją siec różgami, zamknąć w więzieniu i nie dawać jej ani pożywienia, ani napoju. Gdy ją z sali wyprowadzono, oświadczyła, że wielu najbliższych jego osobie dworzan uwierzy w Chrystusa i wejdzie razem z nią do Nieba. Jako też wieszczba jej się spełniła, małżonka bowiem Maksymiana, podziwiając stałość dziewczicy, wezwała dowódcę wojska Porfyriusza wraz z 200 żołnierzami i kazała się zawieść do więzienia. Po krótkiej z Katarzyną rozmowie uwierzyła w Chrystusa i przyjęła z Porfyriuszem i całą rotą żołnierzy Chrzest św.

Po dwunastu dniach stanęła Katarzyna powtórnie przed cesarzem, który nie mógł się nadziwić anielskiej piękności dziewczicy, lubo przez dłuższy czas pokarmem sił swych nie pokrzepiła. „Oddaj cześć bogom — odezwał się do niej łagodnie — a podzielę się

z tobą rządami państwa. Nie zmuszaj mnie też do chwycenia się takich środków, któreby mogły nadwereżyć piękność twoją.“ Na co Święta odpowiedziała: „Nie przeceniaj tego, co może zniszczyć choroba lub wiek podeszły; piękność przemija, prawda tylko jest wiecznotrwała. Jestem i pozostanę chrześcijanką.“ Maksymian skazał ją tedy na karę koła; zaledwie ją wszakże do niego przywiązano, piorun rozwiązał jej pęta, druzgocąc koło i zabijając wielu pogan, a lud począł na cały głos wołać: „Wielkim jest Bóg chrześcijan!“ Sam cesarz pozostał niewzruszonym i myślał o innym rodzaju męczarni. Przypadła więc do niego cesarzowa i błagała go, aby przestał dręczyć panienkę, którą Bóg wziął widocznie pod Swą opiekę. Srogi okrutnik kazał natomiast pochwycić małżonkę i niezwłocznie ścinać jej głowę. Porfyrusz ośmielony przykładem monarchini, wraz z owymi dwustu szeregowcami również przyznał się do chrześcijaństwa, za co ich ta sama spotkała kara, poczem dopiero przyszła kolej na Katarzynę.

Ukląkszy tedy, modliła się o wytrwałość dla chrześcijan, jako też nawrócenie niewiernych, kończąc modlitwę następującymi słowy: „Przyjmij, Panie, łaskawie duszę moją, a ciało moje, które Ci ofiaruję ukryj przed moimi nieprzyjaciółmi, aby go nie oglądali.“ Potem głowa jej potoczyła się na ziemię, ale zamiast krwi wytrysło z rany mleko i w okamgnieniu pojawili się Aniołowie, którzy dziewicze jej ciało przenieśli na górę Synai, tamże je grzebiąc. Nad grobem jej wystawiono później wspaniały kościół z klasztorem świętej Katarzyny. Zdobi zaś tę Świętą trojaka korona, jedna z lilii niewinności, druga z wa-

wrzynu nauki, a trzecia z palm męczeństwa. Święta Katarzyna uchodzi za Patronkę nauki i filozofii.

Nauka moralna.

Chwalebna walka świętej Katarzyny za Chrystusa i naukę Jego jest widocznym stwierdzeniem słów świętego Pawła w liście swoim do Rzymian w rozdz. 5, wierszu 5: „Miłość Boża rozlana jest w ser-

cach naszych przez Ducha świętego, który nam jest dany.“

Duch święty leczy siedmiorakie zło, które kazi i szpeci życie ludzkie. Z tych pierwszych złem jest dziecinne postępowanie wielu ludzi, trawiących całe życie na zajmowaniu się rzeczami błahemi i marnościami. Zapobiega zaś temu Duch święty darem mądrości, zwracając uwagę naszą na rzeczy poważniejsze i większą mające wartość. Drugim złem jest zapatrywanie się wielu ludzi na zewnętrzny pozór rzeczy zmysłowych i uganianie się za nim. Przeciwnie temu działa Duch św., zaostrować w nas dar wnikania w istotę rzeczy i poznawania cudów ukrytych w stwo-



Święta Katarzyna.

rzeniach, w których Bóg przemieszkuje. Trzecim złem jest zuchwalstwo, z jakim się ludzie narażają na niebezpieczeństwo tego świata. Przeciwnie temu uzbraja nas Duch święty darem mądrości i przezorności w wybieraniu tego, co służy ku zbawieniu duszy naszej. Czwartym złem jest ludzka słabość, brak odwagi i namyślanie się w szukaniu Królestwa Bożego i sprawiedliwości Jego. Na tę ułomność darzy nas Duch święty siłą pokonywania zawad i trudności. Piątym złem złuda rozumu w rozróżnianiu złego i dobrego. Tutaj uposaża nas Duch

święty darem wiedzy, która nam ułatwia poznanie prawdy i nauk Boskich i zastosowanie do nich czynów naszych. **S z ó s t e m** złem jest wżgarda rzeczy świętych i niebieskich. Od tego złego chroni nas Duch święty darem pobożności, która w nas wytwarza miłość Boga i zaszczenia zamięłowanie modlitwy. **S i ó d m e m** złem jest zarozumiałość, wskutek której ludzie mało się troszcząc o zbawienie, nawet w największych niebezpieczeń-

stwach nad sobą nie czuwają. Od tego zabezpiecza nas Duch święty darem bojaźni, która wszczepia w nas wstręt do grzechu, obawę utraty łaski Bożej i szczerą pokorę.

Starajmy się przeto, abyśmy byli za przykładem świętej Katarzyny przybytkiem Ducha świętego, nie przybytkiem dyabła. Wyrzeczmy się złych popędów i skłonności, oddajmy się pod kierunek Ducha świętego,



Przeniesienie zwłok świętej Katarzyny.

aby czyny nasze uczyniły nas godnymi nadprzyrodzonej i wiecznej nagrody.

Modlitwa.

Boże, któryś na górze Synai Mojżeszowi przykazania nadał, i na temże miejscu przez świętych Aniołów Twoich ciało świętej Katarzyny, Panny i Męczenniczki Twojej cudownie złożyć kazał, dozwól, prosimy, abyśmy za jej zasługami i wstawieniem się, do tej wyżyny, którą jest Chrystus, dostać się zasłużyli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go listopada uroczystość świętej **K a t a r z y n y**, Dziewicy i Męczenniczki. Dla stałości w Wierze św. wrzuconą została w Aleksandryi za cesarza Maksymiana do więzienia, potem biczowana ją długo szkorpiionami, a wreszcie ścięto; relikwie jej przenieśli Anieli na górę Synai, gdzie doznają pobożnej czci licznych pielgrzymek chrześcijańskich. — W Rzymie męczeństwo św. **M o j ż e s z a**, Kapłana. Gdy z kilku innymi chrześcijaninami jęczał w więzieniu, otrzymywał

często listy pocieszające od św. Cypryana. Broniąc z wielką stanowczością Religii św. nie tylko przeciw poganom, ale także i schizmatyckim nowacyanom, zakończył żywot swój według świadectwa św. Korneliusza, Papieża wspaniałem męczeństwem w prześladowaniu Decyańskim. — W Antyochii pamiątka św. E r a z m a, Męczennika. —

W Cezarei w Kapadocyi śmierć męczeńska św. M e r k u r y u s z a, Żołnierza, co za pomocą Anioła zwyciężył barbarzyńców i przezwyciężył okrucieństwo Decyusza, aż wreszcie po wielu odważnie zniesionych męczarniach zdobył koronę męczeńską. — W prowincyi Emilia pamiątka świętej J u k u n d y, Dziewicy.

26-go Listopada.

Żywot świętego Konrada, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 180).



roku 1876 zbiegła się do Konstancyi niezmierna liczba katolików z wszystkich stron Szwajcaryi, aby z wielu Biskupami, prałatami i licznym zastępem kapłanów przez całą oktawę obchodzić pamiątkę świętego Pasterza, który przed dziewięciuset laty był z powodu swych cnót i zasług chlubą i ozdobą Biskupiej stolicy w Konstancyi.

Konrad był synem hrabiego Henryka Altdorfa z rodu Welfów i bawarskiej hrabiny Beaty Hohenwart. Staranne wychowanie rozwinęło wielkie jego zdolności umysłowe i przymioty serca tak szczęśliwie, że rodzice jak najpiękniejsze sobie rokowali o nim nadzieje. Wykształcenie jego naukowe powierzyli Biskupowi Nottingowi w Konstancyi. Konrad przykładał się pilnie do nauk, czynił wielkie postępy w szkole i był ulubieńcem Biskupa z powodu swej pokory wobec Boga, a nieskalanej czystości obyczajów. Świat wabił go widokiem blasku i zaszczytów, ale młodziemiec, czując powołanie do stanu duchownego, pragnął się wyświęcić na kapłana. Notting spełnił jego życzenie i zatrzymał go tymczasowo przy sobie jako pomocnika i pożądaną podporę starości.

Nie zawiódł Konrad położonego w sobie zaufania. Był bowiem niestrudzonym w pracy, przywiązany do swego pasterza, i tak obeznanym ze sprawami dyecezyalnemi, że niezadługo poruczono mu urząd Proboszcza katedralnego. Po śmierci Nottinga w roku 934, na którego pogrzeb zjechał między innymi Ulryk, Biskup augsburski, naradzało się duchowieństwo, kogo obrać następcą nie-

boszczyka. Ulryk nakazał trzydniowy post i publiczne modlitwy, poczem zagaił posiedzenie temi słowy: „Cnoty, jakich wymaga święty Paweł od Biskupa, posiada Konrad.“ Wzniósł się tedy powszechny okrzyk: „Tak jest, Konrad niech będzie naszym Arcypasterzem!“ Wybrany w żaden sposób wyborcu przyjąć nie chciał, ale widząc w jednogłośnieści głosów zarówno Ulryka jako też i ludu i duchowieństwa widoczną wolę Bożą, przyjął godność Biskupią.

Jak prawdziwy pasterz i ojciec pastowce i baranki swoje, krzepił je słowem Bożem, zachęcał do naśladowania Chrystusa i starania się o żywot wieczny. Dla ubogich założył wielki szpital, a na większą cześć i chwałę Bożą i dusz zbawienie wystawił w mieście trzy nowe kościoły: św. Maurycego, Pawła i Jana, Ewangelisty, które z dochodów swych dóbr dziedzicznych hojnie uposażył. Po wsiach również pozakładał dużo kościołów, opędzając koszta budowy ze swych oszczędności. Do Męki Pańskiej czuł tak wielkie nabożeństwo, iż trzy razy zwiedził jako pielgrzym Jerozolimę i zraszał łzami drogę krzyżową. Z św. Ulrykiem w Augsburgu łączyła go jak najserdeczniejsza przyjaźń. Obaj tworzyli jakby jedno ciało i jedną duszę i często u siebie bywali, okazując szczególną przychylność OO. Benedyktynom w Einsiedeln i corocznie odbywali tam dotąd pielgrzymkę do obrazu Matki Boskiej. Gdy w roku 948 Opat Eberhard nad grobem świętego Meinrada wystawił nową kaplicę i dokończył budowy wspaniałego kościoła, przybyli obaj razem, a Konrad miał dokonać

konsekracyi kościoła, gdyż Einsiedeln leżało w obrębie jego dyecezyi. Wszedłszy w wigilię dnia 14 września około północy z kilku zakonnikami do kościoła na modlitwę, widział jak w przytomności Chrystusa i Jego Matki Aniołowie kaplicę poświęcali według rytuału używanego zwykle przez Biskupów. Naza jutrz nie chciał przystąpić do konsekracyi, ale około południa zmusiły go do tego głośnie nalegania książąt i szlachty, która nie bardzo cudowi temu dowierzała. Wtem doszło zgromadzonych głośnie, jakby z Nieba wołanie: „Nie trudź się, bracie, kaplicę poświęcili już Aniołowie.“

Konrad miał udział w kilku Soborach kościelnych, jak np. Augsburskim, Ingelheimskim, Mogunckim itd. Starał się nadewszystko o moralność ludu i duchowieństwa. Najmilszem jego wytchnieniem było klęczenie przed Najśw. Sakramentem. Tę głęboką cześć i uwielbienie św. Tajemnicy wynagrodził mu Bóg cudem. Gdy raz przy Podniesieniu wpadł mu jadowity pająk do kielicha, wołał raczej wypić przy Komunii Przenajświętszą Krew wraz z pajakiem, aniżeli wyjąć z kielicha obrzydłego robaka. Przy obiedzie wyszedł pająk z ust jego ku wielkiemu zdziwieniu zebranych stółników. Gdy ulubiony uczeń jego Gebhard pewnego razu zasiadł żartem w jego krześle Biskupiem, nadszedł niespodzianie Konrad. Zawstydzony chłopiec chciał potajemnie uciec, ale Święty tak go zagadnął: „Za rychło zasiadłeś, chłopcze, na mej Stolicy. Inny po mnie ją zajmie, ale przyjdzie kolej i na ciebie. Sprawuj się tylko dobrze!“

Jakoż sprawdziły się słowa one, Gebhard bowiem był drugim jego następcą i umarł w stanie świętobliwości.

Po czterdziestodwuletnich rządach dyecezyi umarł roku Pańskiego 976, rozporządziwszy poprzednio w świętej pokorze, aby zwłok jego nie złożono w kościele, lecz poza jego murami. Nad wspaniałym cudami grobem jego wzniesiono później przepiękną kaplicę.



Święty Konrad.

Nauka moralna.

Pomni na przyjaźń, jaka łączyła Konrada z Ulrykiem, zastanówmy się pokrótce, co się nazwać godzi prawdziwą przyjaźnią i jak ją rozróżnić od fałszywej. Najlepiej podobno będzie przytoczyć tu słowa świętego Franciszka Salezego:

„Duszo chrześcijańska, miłuj serdecznie wszystkich; ale przyjaźń, polegającą na wzajemnej skłonności i zwierzaniu dusz, zawieraj tylko z takimi, z którymi ścisła znajomość dobre tylko może mieć skutki. Rozmaite bywają przyjaźnie, odpowiednie do rozmaitości dóbr, których

sobie udzielają zaprzyjaźnieni, tak jak rozmaite bywa miód stosownie do kwiatów, z jakich go tworzą pszczoły. Jeśli dobra te są tylko pozorem i próżnością, tj. jeśli przyjaźń polega tylko na rozkoszy zmysłowej, urodzie ciała, wrodzonym dowcipie, zręczności w tańcu, deklamacyi, zalotności — w takim razie przyjaźń jest fałszywą. Jeśli dobra są prawdziwe i mają wyższą moralno-religijną wartość, jeżeli zaspokajają wyższe potrzeby serca i duszy, w takim razie przyjaźń bywa prawdziwą i rzetelną. Tak i miód

zbierany przez pszczoły z dobrych kwiatów, jest słodkim i zdrowym. W Heraklei, mieście położonem nad Pontem (Morzem Czarnem), jest rodzaj miodu podobny do naszego, ale zaprawiony taką trucizną, że ci, co go pożywają, popadają w szal; przyczyną tego są pszczoły, zbierające go z roślin jadowitych.“

Im więcej doskonali nas przestawanie z innymi, albo im doskonalszymi się stają przez nas znajomi nasi, tem doskonalszą jest przyjaźń. Gdzie węzłem przyjaźni jest wzajemna nauka i wykształcenie, tam i przyjaźń jest godną pochwały. Wyższy stopień doskonałości przypisać należy takiej przyjaźni, która wytwarza zamiłowanie cnót, np. mądrości, sprawiedliwości, stateczności i innych. Ale jakże błogą i świętą jest przyjaźń, która się opiera na posadach religii, miłości Boga, pobożności i chęci doskonalenia się moralnego! Drogocenną jest, bo poczyną się od Boga, prowadzi do Boga i wiecznie trwać będzie w Bogu.

„Jeśli pragniesz zawrzeć przyjaźń — mówi czcigodny Blozyusz — bądź ostrożnym w wyborze przyjaciela, wystaw go na próbę, potem dopiero zbliż się do niego, szanuj go i kochaj. Prawdziwą przyjaźń poznajesz po czterech znakach: a) z a u f a n i u, z jakim powierzamy przyjacielowi tajemnicę; b) p o c z y s t o ś c i z a m i a r ó w, jeśli w przyjaźni niczego innego nie szukamy, jak Boga i zobopólnej ufności; c) p o p r z e z o r n o ś c i, z którą przyjacielom szczerze życzenia składamy, gdy na to zasługują, a przyganiamy im, gdy tego wymaga potrzeba; d) p o c i e r p l i w o ś c i, z którą wytrwamy w przyjaźni w rozmaitych położeniach i zmiennych kolejach życia, kochając ich zarówno, czy są biedni, czy bogaci, zdrowi czy chorzy, wysoko lub nisko postawieni.“

Trzymajmy się tych zasad i prawideł w zawieraniu przyjaźni, a nie doznamy zawodu.

Modlitwa.

Wszechmocny i jedyny Boże, któryś zaprawdę jest prawdziwym i szczerym przyjacielem ludzi, boś raczył Syna Swego Jednorodzonego zesłać, aby nas odkupił Swą

srogą śmiercią na krzyżu, spraw miłościwie, abyśmy na tej ziemi starali się o takich przyjaciół, którzyby nas prowadzili drogami Twemi, a natomiast chronili od dróg takich, któreby nas przyprawić mogły o utratę zbawienia. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go listopada pod Fabiano w Marchiach uroczystość św. Sylwestra, Opata, założyciela zakonu Sylwestryanów. — W Aleksandryi męczeństwo św. Piotra, Biskupa, zdobnego we wszelkie cnoty. Na rozkaz Galeryusza Maksymiana został ścięty. — W temże mieście i w tem samem prześladowaniu ponieśli śmierć męczeńską święci: Faustus, Kapłan, Didus i Ammoniusz, potem egipczy Biskupi Fileasz, Hezychiusz, Pachomiusz i Teodor z 660 towarzysząmi, którym miecz prześladowczy dopomógł do osiągnięcia szczęśliwości wiecznej. — W Nikomedyi śmierć męczeńska św. Marcella, Kapłana, który za czasów cesarza Konstantyna strącony został przez arian ze skały. — W Padwie pamiątka św. Bellinusa, Biskupa i Męczennika. — W Rzymie uroczystość św. Syrykusa, Papieża i Wyznawcy, odznaczonego wiedzą, pobożnością i gorliwością w wierze, który potępił rozliczne herezye i wznowił karność kościelną zbawieniami rozporządzeniami. — W Autun uroczystość św. Amatora, Biskupa. — W Konstancyi uroczystość św. Konrada, Biskupa. — W obwodzie Reims dzień zgonu św. Bazylusa, Wyznawcy. — W Adrianopolu w Paflagonii pamiątka św. Styliana, Pustelnika, słynnego dla cudów swoich. — W Armenii pamiątka św. Nikona, Mnicha. — W Rzymie uroczystość św. Leonarda à Porto Maurizio, Wyznawcy zakonu ścisłej reguły św. Franciszka; był sławnym dalece z gorliwości duszpasterskiej i wielu misyi odprawionych we Włoszech; Papież Pius IX policzył go w poczet Świętych.

27-go Listopada.

Żywot świętego Eulogiusza z Aleksandryi.

(Żył około roku Pańskiego 1220).



Eulogiusz wyćwiczony w naukach i spowodowany miłością Boga a nadto pragnieniem zbawienia, opuścił świat, rozdał całe prawie mienie swoje między ubogich, nieco tylko grosza sobie zostawiając. Stało się, iż pewnego razu wyszedłszy na miasto, ujrzał kalekę, który nie miał ani rąk, ani nóg. Wpatrzywszy się w niego pilnie i stojąc przy nim, tak sobie pomyślał w duchu i taki uczynił ślub: „Boże, wezmę do siebie tego kalekę, mieć będę o nim staranie, żywić go i pielegnować będę aż do śmierci, abym mógł przez niego osiągnąć zbawienie; zechciej przeto, Chrystusie, uzbroić mnie w cierpliwość, abym wytrwał w przedsięwzięciu.“ Poczem przystąpiwszy do owego żebraka, rzekł: „Czy chcesz, abym cię wziął do swego domu, karmił i pielegnował?“ Na co kaleka odpowiedział: „Nie godzien jestem tej łaski, ale jeśli chcesz się ulitować nad niedołęstwem mojem, z wdzięcznością ofiarę twoją przyjmuje.“

Eulogiusz zawiózł go tedy do swego mieszkania i przez lat piętnaście opatrywał wszystkie jego potrzeby, żywił go, przyodziewał, a w razie choroby pilnie go doglądał i pielegnował jak najstaranniej. Sam go umywał, namaszczał, dźwigał go na rękę, jakby niemowlę jakie, okazując mu nadto jak największy szacunek i taką pieczołowitość, jakiej wymagało niedołęstwo jego.

Po piętnastu latach opętał owego niedołęgę czart, aby Eulogiuszowi odjąć chęć dalszego pielegnowania i dręczył nieboraka w najstraszniejszy sposób. Kaleka odtąd zaczął łać i lżyć swego dobroczyńcę, krzycząc na cały głos: „Precz mi z oczu, zbiegu i lotrze niegodziwy! Oszukałeś swego pana, skradłeś jego pieniądze, a teraz chcesz się obmyć przed światem z winy w obliczu Boga, dając mi przytułek w swem mieszkaniu, aby w ten sposób dostąpić zbawienia.“ Nie zniechęciły Eulogiusza miotane na siebie potwarze i obelgi, lecz wszystko znosił cierpliwie, mówiąc: „Pohamuj się w gniewie i nie lżyj mnie niewinnego! Czegoż ci bo-

wiem brak u mnie? W czymżeż cię ukrzywdziłem? Jeśli w czemkolwiek zawiniłem względem ciebie, stało się to chyba mimo mej chęci i woli; wybac mi!“ Łagodne te słowa nie uśmierzyły gniewu biednego opętańca, lecz jeszcze więcej go podnieciły. Miotając się jak szalony, wołał: „Nie płaszcz się przede mną i nie pochlebiaj mi! Każ mnie stąd wynieść i porzucić na rynku, skąd mnie wzięłeś. Nie chcę twej opieki.“ „Błagam cię — mówił Eulogiusz — pozwól, abym ci dalej służył. Czegoż ci brak u mnie?“ „Nie mogę — rzekł kaleka — znieść twojego pochlebstwa i urągowiska; sknerą jesteś i skąpcem, zaniedbujesz mnie i nie dajesz mi mięsa.“ Gdy mu Eulogiusz przyniósł kawałek mięsa, opętany żądał, aby go wyniósł między ludzi. Skoro Eulogiusz oświadczył, że przywiedzie mu kilku zakonników, chory odpowiedział: „Patrzeć nie mogę na tych leniuchów, którzy tylko jedzą i próżniacze życie wiodą“, a kásając się, dodał: „Porzuć mnie na rynku, skąd mnie wzięłeś!“ i tak się srożył i miotał, iżby był ściągnął na siebie rękę, gdyby ją był posiadał.

Zakłopotany Eulogiusz radził się kilku duchownych, pytając ich, co ma począć. Gdyby go bowiem był porzucił, byłby złamał daną Bogu obietnicę, a gdyby go zatrzymał u siebie, nie miałby spokojności ani we dnie ani w nocy. Zapytani o radę księży, radzili Eulogiuszowi, aby go z sobą zabrał do św. Antoniego i temu swą biedę opowiedział. Święty Antoni w te się zaś słowa do niego odezwał: „Jeśli ty Eulogiuszu porzucisz biedaka, Bóg, który go stworzył, nie porzuci go i wzbudzi innego, lepszego od ciebie, który go będzie opatrywał.“ Poczem zwrócił się święty Antoni do ułomnego i w ten sposób łać go począł: „Kaleko niegodny Nieba i ziemi! Przestańże raz przeciw grzeszyć przeciw Bogu i drażnić ustawicznie bliźniego. Czyż nie wiesz, że sam Chrystus pełni około ciebie posługi? Czyż nie wiesz, że lżysz tym sposobem samego Chrystusa? Czyż nie dla miłości Chrystusa wziął Eulo-

giusz na siebie ciężar tych obowiązków?“ Złajawszy tak jednego i drugiego, kazał im nie rozłączyć się, lecz wrócić do domu, w którym tyle lat społem przebyli. Przekonał ich też, iż jest to sprawa szatana, który chciał im przegrodzić drogę do wiecznego zbawienia, wzniecając pomiędzy nimi niesnaski i nieporozumienia. „Jeśli Anioł — dodał — nie będzie widział zgody pomiędzy wami, z pewnością minie was wiekuista nagroda. Wracajcie przeto do mieszkania i posłuchajcie mej rady!“

Uczynili według rady św. Antoniego; jakoż niespełna w cztery tygodnie potem skończył Eulogiusz, a w trzy dni później przeniósł się na drugi świat ów kaleka, odpokutowawszy grzech z jak największą skrucą.

Nauka moralna.

Śmierć owego żebraka dowodzi, że był człowiekiem dobrym i uczciwym, przeto go widocznie szatan opętał. Liczne tego są przykłady, że z dopuszczenia Bożego czart opętał ciało, lubo iż dusza była zącną i uczciwą. Bóg zsyła niekiedy takie klęski na ludzi, aby ich doświadczyć. Niema nic trudniejszego, jak wytrwałość w dobrem. Zdarza się to nie rzadko, iż gdy się życie ma ku schyłkowi i blizcy jesteśmy tamtego świata, wtedy najwięcej wróg nasz odwieczny zsyła na nas pokus i nagabywań. Wówczas jedyny ratunek nasz w stateczności, o którą gorąco Boga prosić należy. I najlepszy człowiek upaść może, póki dźwiga brzemień ciała na sobie. Apostoł święty mówi: „Kto stoi, patrz aby nie upadł;“ a w innem miejscu: „Z bojaźnią i przestachem sprawujcie zbawienie wasze!“ Zważyć bowiem trzeba, iż tacy Święci jak Dawid, Samson i Piotr upadli. Aby się uchronić od upadku, trzeba łaski Bożej, tj. daru wytrwania aż do końca. O ten dar Boga prosić należy, ażeby nas wtedy zabrał z tego świata, kiedy najwolniejszy jesteśmy od grzechu, ażeby nam dać raczył dobrą straż i ludzi, służących nam dobrą radą i dobrym przykładem, którzyby nas pobudzali do dobrego. Szczęśliwe działki, które w niewinności umierają! Szczęśliwy każdy śmiertelnik, który bez ciężkiego grzechu z tego świata schodzi!

Modlitwa.

Boże wszechmogący! Racz mnie zachować od pokus, póki żyję na tej ziemi, a jeśli Ci się spodoba wystawić mnie na nie, racz mnie w łasce Swej świętej natchnąć siłą do oparcia się złemu a wytrwania w dobrem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go listopada w Antyochii męczeństwo świętego **Bazylego**, oraz św. **Auksyliusza** i **Saturnina**. — W Persyi męczeństwo św. **Jakoba Porocinanego** z czasów Teodozyusza Młodszego. Aby przypodobać się królowi Izdegardowi, odpadł początkowo od Chrystusa. Gdy jednak matka i żona jego zerwały z nim dlatego wszelkie stosunki, upamiętał się, wystąpił odważnie przed królem i wyznał, że jest chrześcijaninem. Tenże, pełen zawziętości wydał rozkaz, aby mu członek po członku odcinano i potem go dopiero ścięto, co się też stało; w tym samym czasie poniosło jeszcze wielu innych chrześcijan śmierć męczeńską. — W Sebaście w Armenii męczeństwo św. **Akacyusza**, Kapłana i św. **Hirenarcha** z 7 Niewiastami. Stałość tychże wywarła na Hirenarcha, będącego jeszcze poganinem, takie wrażenie, że uwierzył w Chrystusa i wreszcie razem z kapłanem Akacyuszem poddał się ścięciu. — W Gallicyi nad Ceą śmierć męczeńska św. **Fakunda** i **Prymitywa**, którzy cierpieli za starosty Attyka. — W Akwilei pamiątka św. **Waleryana**, Biskupa. — Pod Riez we Francyi uroczystość św. **Maksyma**, Biskupa i Wyznawcy, co zdobny od samej młodości darem cnót, najpierw jako Opat klasztoru Lerin, a potem jako Biskup z Riez celował znakami i cudy. — W Salzburgu uroczystość św. **Wirgiliusza**, Biskupa, Apostoła Karyntyi, którego Papież Grzegorz IX policzył w poczet Świętych. — W Paryżu złożenie zwłok św. **Seweryna**, Mnicha i Pustelnika.

28-go Listopada.

Żywot błogosławionego Józefa Benedykta Labre.

(Żył około roku Pańskiego 1783).



Miekopomny Papież Pius IX ogłosił dnia 20 maja 1860 w największej i najwspanialszej bazylice okręgu ziemskiego świętobliwość młodeńca, który 77 lat przedtem żył w Rzymie i znanym był pod nazwą „świętego Żebra-ka.“ Właściwe jego nazwisko było Józef Benedykt Labre, a miejscem jego rodzinnem Amettes we Francyi. Tu przyszedł na świat w roku 1748. Był on najstarszym synem z pomiędzy piętnaściorga dzieci majątnych i pobożnych małżonków Jana Labre i żony jego Małgorzaty z domu Grandsire. Ponieważ mały Benedykt niezwykle posiadał zdolności, przeto zajął się jego wychowaniem wuj jego, pleban w Erinie, który go kształcił w potrzebnych wiadomościach i religii. Doszedłszy jednak lat 16, stracił młody Józef ochotę do dalszych studyów. Nie pomagały ani napomnienia, ani prośby. Jedno tylko miał życzenie, tj. poświęcić się w klasztorze Bogu i modlitwie.

Trzy razy prosił Trapistów o przyjęcie, ale nie przychylnono się do jego żądania, gdyż był zbyt młodym i słabowitym. Wstąpił przeto do nowicyatu Kartuzów, ale i u nich nie długo zagrzał miejsca z powodu choroby i cierpień umysłowych. Widząc, że powołanie jego klasztorne nie zgadza się z wolą Boską, odbył pielgrzymkę do Loretto, do grobu świętego Franciszka, a później do Rzymu, jako też postanowił zwiedzić wszystkie z cudów słynące miejsca.

Podróże odbywał pieszo, w lichej odzieży, zawsze samotnie, pogrążony w rozpa-miętywaniach i modlitwie; sypiał zwykle na gołej ziemi. Jałmużny, jakie otrzymywał (choć nigdy nie żebrał), przyjmował wdzięcznie, datki najnowsze zatrzymywał dla siebie, a co lepszego dawał biednym. Nadprzyrodzonymi darami przez Boga uposażony, wszędzie, gdzie się tylko pojawił, czynił wiele dobrego. Tu pocieszał strapionych, owdzie leczył chorych, indziej udzielał rad zbawiennych, albo też dla dobroczyńców wypraszał u Boga szczególną łaskę.

Od roku 1770 do 1776 zwiedził wszystkie świętością słynące miejsca we Włoszech, Niemczech, Francyi, Hiszpanii i Szwajcaryi; pięć razy był w Maria-Einsiedeln. Potem na dobre osiadł w Rzymie, czyniąc tylko corocznie wycieczkę do Loretto. W Rzymie mieszkał przez lat kilka w jamie ruiny Kolosseum (dawniejszego amfiteatru), dopóki konieczność nie zagnęła go do szukania przytułku w szpitalu. Życie jego było dla wszystkich, którzy go znali, wzorem żywej wiary, dziecięcej ufności w Boga, najczystszej miłości bliźniego, najpokorniejszego posłuszeństwa, zupełnego ubóstwa, zaparcia się i niepokalanej czystości. Wszyscy podziwiali nadewszystko jego nabożeństwo do Sakramentu Ołtarza św. W kościołach, które zwiedzał podczas swych pielgrzymek, widywano go od brzasku rannego aż do wieczora, niekiedy nawet późno w noc klęczącego przed wielkim ołtarzem. W innych byłoby takie skupienie ducha i taka pobożność uderzającą, u Benedykta zaś zakrawała na rzeczywisty cud, gdyż wysechł był jak szkielet, a kolana miał opuchłe od klęczenia. Osobliwsza przeto łaska Boża i gorząca miłość serca mogła być jedyną podporą, dodającą sił ciału jego.

W Rzymie pomimo mnóstwa kościołów nie pominął prawie ani jednego czterdziestogodzinnego nabożeństwa i przepędzał na klęczkach 6 do 8 godzin dziennie. Pobożna jego postawa i zachowanie budowało obecnych, a oko jego ciągle wryte było w Hostyę Przenajświętszą, na wybladłej zaś i wyschłej twarzy jego wykwitał rumieniec uniesienia i radości. Wielu świadków naocznych zeznawało podczas procesu kanonizacyjnego protokółarnie, że zapatrzywszy się w niego, uważali w nim więcej podobieństwa do zachwyconego Anioła, aniżeli do modlącego się człowieka.

W czasie tych długotrwałych i kornych modłów tak umiał hamować gorącość serca, iż nigdy nie zwracał na siebie uwagi obecnych głośną rozmową z Jezusem, rzewli-

wym płaczem, westchnieniami, całowaniem posadzki, lub innemi oznakami wewnętrzne-go wzruszenia. Wtedy tylko, gdy nie miał świadków, dawał folgę rozczuleniu serca, a kilku duchownych, którzy go podpatrzyli, zeznali, że szczerłość jego nabożeństwa uczyniła na nich wielkie wrażenie i była dla nich jakby żywym wyrzutem ich własnej oziębłości. W ostatnich dwu latach mimo największych wysiłków nie mógł już wskutek choroby i osłabienia prze-pędzać tylu godzin przed Najśw. Sakramentem. Wskutek cudownego przeto zrządzenia Boga widziano go w kościele klęczącego, lubo sam leżał w szpitalu bezwładny na łożu boleści. Cudowne to zjawisko stwierdziło wielu naczynych świadków przysięgą.

W Wielki Tydzień przyjął po raz ostatni Komunię świętą w kościele świętego Ignacego, z budującą pobożnością powłókł się jeszcze do kościoła Matki Boskiej dei monti, do której miał osobliwsze nabożeństwo i zemdlął. Zaniesiono go do sąsiedniego domu, gdzie mu pewien kapłan dał ostatnie Olejem św. namaszczenie. Przy słowach: „święta Maryo, módl się za niego!“ przeniosła się dusza jego do lepszego świata. Wieść, iż „Święty umarł“, gruchnęła po całym mieście lotem błyskawicy. Natłok ludu cisnącego się do jego grobu był tak niesłychany, że przy jego zwłokach, złożonych w kościele Najśw. Maryi Panny dei monti, straż wojskowa przez dwa miesiące musiała przestrzegać porządku. Liczne cuda, a mianowicie nawrócenia zatwardziały grzeszników, spowodowały wkońcu najwyż-

sze władze duchowne do zajęcia się jego procesem kanonizacyjnym.

Nauka moralna.

Błogosławiony Józef Benedykt przystępował w każdym tygodniu dwa do trzech razy do Komunii św., stosując się jak najpunctualniej w tym względzie do wskazówek i rozkazów swego spowiednika.

Sposobił się zaś do tego świętego aktu tą metodą:

Nasamprzód oczyszczał w Sakramencie Pokuty św. sumienie z wszelkiej zma-zy grzechu, wzbudzał w sobie szczerzy żal i pragnienie coraz większej doskonałości. Potem klękał przed Najśw. Sakramentem i wystawiał sobie, że jest jednym z owych dziesięciu trędowatych, których Pan Jezus wyleczył, i dziękował obecnemu w tejsze św. Hostyi Zbawicielowi za pełne miłości ustanowienie Sakramentu Pokuty, za odebraną z ust spowiednika naukę i udzielenie rozgrzeszenia. Ponowiwszy obietnicę poprawy, przyrzekł uroczyście wytrwać w



Błogosławiony Józef Benedykt Labre.

powziętym zamiarze. Nie chodził zwykle do Komunii w dzień odprawionej spowiedzi, lecz dopiero nazajutrz, a czynił to dlatego, aby się tem lepiej do tego świętego Aktu przygotować. W wigilię dnia Komunii św. starał się ożywić w swem sercu pokorę i tęsknotę do Boga. Zważmy przeto, w jaki sposób nam się przysposabiać należy do godnego przyjęcia miłosiernego Zbawiciela, przed którego sądem rychlej czy później staniemy, który się do nas zniża, aby być naszym przyjacielem, lekarzem, pocie-

szycielem, szafarzem łask obfitych, a nawet posileniem naszym.

2) Gdy go spowiednik pytał, w jaki sposób Bogu dziękuje po Komunii za doznaną łaskę, tak mu odpowiedział: „Nasamprzód ożywiam w sobie wiarę w rzeczywistą, osobistą obecność Jezusa w udzielonym mi chlebie żywota wiecznego i wielbię Go z pokorą i czcią, na jaką tylko zdobyć się zdołam. Potem błagam Aniołów św. i Najświętszą Pannę, ażeby mi w tym akcie czci i uwielbienia pomocnymi byli. Następnie porównuję dostojność i majestat Boskiego gościa ze swoją nędzą, nicością i grzesznością i nie mogę wyjść z podziwienia, jak Pan wszechpotężny mógł się do mnie zniżyć i tak dalece mnie umiłować. — Dalej ofiaruję Mu za przyczyną Najświętszej Maryi Panny, Apostołów i wszystkich Świętych duszę, serce, wszystkie siły, jako też dobre przedsięwzięcia swoje. Wreszcie błagam Go o łaskę dla siebie i całego Kościoła wojującego i cierpiącego, mówiąc: „Jezu, pozwól mi umrzeć dla Ciebie, a żyć w Tobie. Cokolwiek mnie spotka, to od Ciebie przyjmę. Walczyć będę z sobą, a pójść za Tobą. Ucieknę od siebie, aby się schronić pod skrzydła Twoje. Obym tylko godnym się okazał Twej opieki! Spraw łaskawie, abym sobie nie wierzył, a Tobie zaufał; abym się lękał siebie samego, a tylko bał się Ciebie i należał do Twych wybrańców. Niechaj w niczem nie znajduję upodobania, jak tylko w Tobie, niechaj oko Twe święte rozpali w mem sercu miłość ku Tobie. Wołaj na mnie, abym Ciebie oglądał, Ciebie posiadał na wieki wieków.“

Modlitwa.

Boże, któryś błogosł. Józefa Benedykta Labre, Wyznawcę Twojego, przez ćwiczenie się w pokorze i zamięłowanie ubóstwa, z Sobą najściślej zjednoczył, daj nam za jego zasługami, abyśmy gardzili tem, co ziemskie, a zawsze to co niebieskie miłowali. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go listopada w Rzymie uroczystość św. **Rufusa**, który z całą rodziną dołączył za Dyoklecjana godności męczeństwa za Chrystusa. — Pod Koryntem śmierć męczeńska św. **Sostenesa**, ucznia św. Pawła, Apostoła, który wspomina go też w pierwszym liście do Koryntyan. Był najpierw zwierzchnikiem bóżnicy i nawrócił się potem do wiary chrześcijańskiej. Dlatego został na rozkaz prokonsula imieniem Gallio okrutnie ubiczowany i tą wspaniałą pierwszą ofiarą rozpocząć mógł nowy swój żywot. — W Afryce męczeństwo św. **Papiniana** i **Mansueta**, Biskupów; w prześladowaniu wandaliskiem za arianina Genzeryka palono ich po całym ciele rozpalonemi blachami żelaznemi, w którym męczeństwie wydali ducha swego. W tym samym czasie wysłano także św. Biskupów: **Waleryana**, **Urbana**, **Krescentego**, **Eustachiusza**, **Kreskoniusza**, **Krescencyana**, **Feliksa**, **Hortulana** i **Florenicyana** na wygnanie, gdzie wszyscy pomarli. — W Konstantynopolu męczeństwo św. **Stefana Młodszego**, oraz św. **Bazyliusza**, **Piotra** i **Andrzeja** z 339 **Mnichami**, którzy za Konstancyjną Koprionyma poświadczyli krwią swoją prawdziwość wiary katolickiej, ponosząc w obronie obrazów Świętych odważnie rozmaite męczeństwa. — W Rzymie uroczystość św. **Grzegorza III**, Papieża, który po żywocie pełnym świętobliwości i zasług podążył do ojczyzny wiecznej. — W Neapolu złożenie zwłok św. **Jakóba de Marchia**, Wyznawcy z zakonu Franciszkanów, odznaczonego umartwionem życiem, apostolskim zapalem kaznodziejским i rozlicznemi, dla wiary chrześcijańskiej podjętemi poselstwami; Papież Benedykt XIII umieścił imię jego w spisie Świętych Pańskich.



29-go Listopada.

Żywot świętego Leonarda z Porto Maurizio.

(Żył około roku Pańskiego 1751).



Mdnio 29 czerwca, na który przypadła tysiąc ośmsetletnia rocznica śmierci męczeńskiej św. Apostołów Piotra i Pawła, w czasie obrad Soboru Watykańskiego ogłosił ś. p. Papież Pius IX za Świętych: Jozafata, Męczennika i Arcybiskupa płockiego, Piotra d'Arbues, hiszpańskiego kapłana i Męczennika, dziewiętnastu Męczenników z Gorkum, Wyznawcę Pawła od Krzyża, Neapolitankę siostrę Maryę Franciszkę od pięciu Ran, dziewicę francuską Germanę Cousin i Wyznawcę Leonarda z Porto Maurizio.

Leonard urodził się dnia 16 grudnia roku 1676 w Porto Maurizio, nadmorskiem mieście, leżącym pomiędzy Genuą a Niceą i otrzymał na Chrzcie świętym imię Pawła Hieronima. Mając lat dwa, utracił matkę, ale bogobojny ojciec jego Dominik Casanova wynagrodził mu tę stratę i dowiódł, że i ojcowie mogą bez pomocy matki wychować dzieci w świętej niewinności i pobożności. Mały Pawełek już za młodu czuł szczególną cześć do Królowej Niebios. Często prowadził współuczniów w uroczystej procesji do obrazu Matki Bolesnej poza miasto, i wspiawszy się na dość wysoki mur, pouczał ich w kazaniu, jak powinni wielbić Najświętszą Pannę, prosić Ją o łaskę, i przestrzegać czystości serca. Dalsze nauki odbył pod sterem Ojców Jezuitów w Rzymie. Tam zajaśniały wielkie jego zalety blaskiem niezwykłym, a co najważniejsza, był dla wszystkich uczniów wzorem skromności, ujmującej uprzejmości i bojaźni Bożej. Gdy doszedł lat siedemnastu, zdano na niego obowiązek uczenia chłopców katechizmu i napędzania wałęsającej się w Niedzielę i święta młodzieży do kościołów na kazania. Było to zajęcie niezawodnie przykre, ale pełne zasługi.

Ukończywszy szkoły, prosił o przyjęcie do zakonu św. Franciszka ścisłej obserwancyi, i otrzymał imię Leonarda. Ścisłość jego w przestrzeganiu świętej reguły, punktualność w posłuszeństwie, gorliwość w za-

chowowaniu postów i zaparciu się samego siebie była tak wielką, że więcej trzeba go było hamować, aniżeli zachęcać. Najmilszym jego zajęciem była modlitwa, mianowicie do Najświętszej Maryi Panny. W krótkich chwilach wytchnienia lubił rozmawiać o sprawach budujących, a szczególnie o Maryi, pełnej łaski.

Wyświęcony na kapłana, został profesorem filozofii, ale wkrótce zapadł w ciężką niemoc. Przez lat pięć daremnie silili się lekarze przywrócić mu zdrowie. Za zezwoleniem przełożonych uczynił ślub Maryi Pannie, iż będzie się całe życie zajmował nawracaniem dusz, poczem naraz odzyskał całkowicie siły i zdrowie.

Przez czterdzieści cztery lata pracował bez przerwy na misjach, odbywających się po różnych miastach, wsiach i parafiach włoskich. Niesłychane były trudy i prace jego, ale niesłychane też były i zadziwiające owoce tychże prac. Bóg wyposażył go darem wymowy, a w kazaniach jego przebijiał niesłychany zapal, wielkie natchnienie, gorąca wiara, głęboka znajomość serc ludzkich i taka siła przekonania, że najzatwardziałsi grzesznicy nie mogli się jej oprzeć. Papież Klemens XII polecił słynnemu, na posługach kaznodziejstwa osiwiątemu mówcy Barberoniemu, ażeby chodził na kazania Leonarda i zdał z nich przed nim sprawę. Sprawozdanie Barberoniego było takie: „W życiu mojem nie widziałem gorliwszego kaznodziei, wrażenia jego kazań nie podobno opisać. Słuchając ich, nie mogłem się od łez wstrzymać.“

Sam nawet wielki Papież Benedykt XIV słuchał jego kazań misyjnych w Rzymie. Leonard odbywał często te misye sam jeden. Jadał tak mało i tak lichy, że jego życie było nieomal ustawicznym postem. Spoczywał tylko kilka godzin na twardej podłodze i smagał wychudłe ciało ostrą dyscypliną. Przed każdą misją modlił się do Pana Jezusa utajonego w Przenajświętszym Sakramencie i wzywał lud, aby szedł za jego

przykładem. Gdy zapowiedział misję we Florencyi, powstała tam zaraza, bydło padało jak muchy, i zanosilo się na wielki głód. Kazania jego podziałały nader zbawiennie na serca słuchaczy i wpłynęły skutecznie na poprawienie moralności. Liczba uczestników misyjnych wzrosła wkrótce tak bardzo, że liczono ich przeszło sto tysięcy, a chociaż wielu z nich stało o kilka set kroków od kazalnicy, rozumieli każde słowo. Niezadługo ulitował się Bóg nad biednym ludem, gdyż zaraza i obawa głodu znikła.

Podziwiając błogie działanie biednego zakonnika, darował mu wielki książę Kosmas III obszerny dom, który Leonard urządził po klasztor-nemu dla tych, co zapragną wieść żywot samotny. Wielkie zasługi położył ten Święty przez rozkrzewienie nabożeństwa Droki Krzyżowej i nieustannej Adoracji Jezusa Chrystusa, utajonego w Przenajświętszym Sakramencie Ołtarza. On też pierwszy założył Bractwo Serca Jezusowego i rozniecił w wiernych żapał do czci Matki Boskiej.

Po takich wysileniach wybiła godzina spoczynku. Licząc lat 75, tak opadł z sił, że nieraz nie mógł się na kazalnicy utrzymać na nogach. Zdoławszy ledwie zawlec się do Rzymu, zgasł dnia 26 listopada roku 1751. Za jego też przyczyną działo się wiele cudów.

Nauka moralna.

Przytaczamy tu wyjątek z kazania Leonarda o wieczności.

„Jest to artykułem wiary, że wszystkie

dusze, jakie Bóg stworzył od 5 do 6 tysięcy lat, żyją po dziś dzień i są nieśmiertelne; jest to artykuł wiary, że i ja i wy po 10, 20 i 100 tysiącach lat jeszcze żyć będziecie. Ale gdzież będziemy? W domu wieczności. Mędrzec Pański mówi: „Człowiek pójdzie do domu wieczności!“ Wieczność jest owym niezmiernym krajem, do którego człowiek wejdzie, skoro pożegna się z tym światem;

jest ona krajem wiekuistej kary dla tych, co umarli w grzechu. Są to artykuły wiary.“

„Zapatrzcie się teraz na wieczność, jeśli się na to odważy-cie. Nazwać ją można „nigdy“, które ustawicznie się zaczyna, i „zawsze“, które się nigdy nie kończy. Nie mamy na to miary. Odciągnijmy coś od jakiej ilości, a zmniejszy się, dodajmy coś do niej, a zwiększy się. Jeśli odciągnięcie od wieczności sto tysięcy lat, nie zmniejszy się ona ani na jotę, dodajcie do niej milion wieków, nie przedłuży się ani o jedną minutę. Wieczność jest nieruchomą, niezmienną, niezdołną się powiększyć lub zmniejszyć.“



Święty Leonard z Porto Maurizio.

Pójdźcie ze mną do pustyń Egiptu, Tebaidy i Palestyny. Dotrzyjcie do strasznych ustroni tych pustyń, patrzcie ze mną na zamkniętego w jednej jaskini Hilaryona, w drugiej Makaryusza, obok niego Pachomiusza, tu Pawła, owdzie Hieronima. Idźcie w góry, oglądajcie w tej jamie Maryę Egipcyankę, w drugiej Taide, tu Pelagię, owdzie Teodorę. Pytajcie te pokutnice, pytajcie świętych Pustelników, kto ich zawiódł do tych pustyń, kto ich przywdział w te habity, kto ich pogrzebał w tych jamach, kto ich

zmusił prowadzić żywot tak anielski i używać tak dobrze czasu? Odpowiedzą wam z Dawidem: „Miałem na pamięci dni dawne, a na myśli lata wieczności.“ O wieczności, która masz moc grzebania żywych, czy nie masz mocy wskrzeszenia umarłych, owych umarłych, którzy obumarli dla łaski?“

„Jest wieczność, mili grzesznicy, istnieje wieczność! Wobec tej wieczności śmiejecie się, żartujecie i prowadzicie życie lekkomyślne z dnia na dzień? Jest wieczność, a wobec tej wieczności bawicie się wszeteczeństwem, grą i swawolną rozrywką? Jest wieczność, a wobec tej wieczności zioniecie przekleństwami i bluźnierstwem, tchniecie nienawiścią, kalacie duszę nieczystymi myślami, brudnymi żądzami, złymi uczynkami i obrazą Boską?“

Modlitwa.

Boże, któryś dla skruszenia serc upartych grzeszników przez głoszenie Ewangelii, obdarzył św. Leonarda, Wyznawcę Twego, przedziwną świętobliwością i mocą wymowy, spraw łaskawie, prosimy, gdy sami dla zatwardziałości serc naszych do doskonałej skruchy pobudzić się nie możemy, abyśmy tego za jego prośbami i zasługami dostąpili. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go listopada wigilia św. Andrzeja, Apostoła. — W Rzymie przy Via Salaria męczeństwo św. Saturnina, Starca i św. Syzygniusza, Dyakona za cesarza Maksymiana. Po długotrwałem więzieniu kazał go prefekt miejski oddać na tortury i na nich rozrywać, bić knutami i szorpionami, palić pochodniami i wreszcie stracić. — W Tuluzie męczeństwo św. Saturnina, Biskupa, co za Decyusza oddał Bogu świętą duszę swoją. Paganie pojмали go na zamku miasta i stracili go z całej wysokości po wszystkich stopniach, tak że głowa roztrzaskała się i mózg wypłynął, a ciało całe wyglądało jak porozdzierane. — Również męczeństwo świętego Paramona z 375 towarzysząmi za cesarza Decyusza i prezesa Akwilina. — W Ankyrze pamiątka św. Filomena, Męczennika, którego w prześladowaniu Aureliańskiem dręczono za sędziego Feliksa najpierw ogniem, potem przebito mu ręce i nogi a na ostatku i głowę gwoździami. — W Veroli pamiątka św. Błażeja i Demetriusza, Męczenników. — W Todi uroczystość św. Illuminaty, Dziewicy.

30-go Listopada.

Żywot świętego Andrzeja, Apostoła.

(Żył około roku Pańskiego 63).

Andrzej, pierwszy z uczniów Jezusowych, a rodzony brat św. Piotra, był z zawodu rybakiem i pochodził z Betsaidy nad jeziorem Genezaret; był też towarzyszem świętego Jana Chrzciciela. Gdy tedy pewnego razu Jezus przyszedł do rzeki Jordanu, wskazał Go Jan swym uczniom, rzekłszy pamiętne słowa: „Oto Baranek Boży, który gładzi grzechy świata. On jest tym, który po mnie przyjdzie i był przede mną.“ Pojął Andrzej głębokie znaczenie tych słów i poszedł z drugim uczniem w milczeniu za Chrystusem. Pan obrócił się i rzekł do nich: „Czego żądacie?“ Ci odpowiedzieli, pytając nie-

śmiało: „Rabbi, gdzież gospoda Twója?“ Rzekł Pan Jezus do nich uprzejmie: „Pójdźcie i patrzcie.“ Poszli z Nim i całą noc pozostali przy Nim. O błoga nocy, bawić przy Chrystusie. Rychłorano pobiegł Andrzej z wesołą wieścią do brata Szymona, mówiąc: „Znaleźliśmy Mesyasz, Pomazańca Bożego!“ i zawiódł go natychmiast do Jezusa, który go przyjął do grona Swych uczniów, dając mu imię „Piotra.“ Jeszcze wówczas nie pozostali na dobre przy Chrystusie, lecz wrócili tymczasem do swego rybackiego rzemiosła. Dopiero przy schyłku tego samego roku powrócił do nich Jezus nad jezioro Genezaret, gdy byli zajęci płukaniem sieci i we-

zwał ich: „Pójdźcie za Mną, uczynię was rybakami ludzi.“ I natychmiast porzucili sieci, poszli za Nim i już Go odąd nie odstąpili.

Skoro Zbawiciel, przepędziwszy całą noc na modlitwie, później z 72 uczniów wybrał dwunastu Apostołów, Andrzej był pomiędzy nimi drugim. Zresztą Pismo święte bardzo mało o nim wspomina, tak jak o innych Apostołach. Podanie mówi o nim to tylko: Gdy po odebraniu Ducha świętego w dzień Zielonych Świątek w Jerozolimie Apostołowie się rozeszli, aby być dla wszystkich narodów zwiastunami Ewangelii, on udał się do dzikiej Scytyi, położonej wzdłuż morza Czarnego i Kaspijskiego. Zdziaławszy tam mnóstwo cudów przez uzdrowienie chorych, opętanych i wskrzeszenie zmarłych i zasiawszy ziarno Boże, przeniósł się do Kolchidy, Tracyi i Grecyi. Wszędzie błogosławił Bóg jego usiłowania. Zaszedł nareszcie do Patras w prowincyi Greckiej Achai, gdzie założył parafię chrześcijańską.

Gdy rzymski namiestnik Egeasz dowiedział się o przyjęciu swych podwładnych do znienawidzonej wiary Chrystusa, zapalił się wielkim gniewem i chwycił się jak najsurowszych środków, aby stanąć w obronie pogaństwa. Stroskany o dobro swej trzody Andrzej wystąpił śmiało wobec Egeasza i rzekł: „Żadasz, aby kraj w tobie uznał swego sędziego, i słuszne żądanie twoje. Czemuż jednak złudzony złym duchem wzbranasz się uznać w Chrystusie najwyższego Sędziego całego świata?“

Egeasz: „Czy ty jesteś owym Andrzejem, który burzy świątynie bogów naszych i tumani ludzi, aby przyjęli zabobonną wiarę, przeciwko której ogłosili cesarze nasi surowe zakazy?“

Andrzej: „Cesarze ogłosili te zakazy w nieznajomości prawdy, gdyż nie znają nauki Syna Bożego, który przyszedł na świat na zbawienie ludzkości i prócz tego nie wie-

dzą, że ich bożyszczka nie tylko nie są bogami, ale potworami.“

Egeasz: „Co za bluźniercza mowa! Wszakże żydzi ukrzyżowali waszego Chrystusa za ogłoszone przez Niego nauki.“

Andrzej: „Ach, czemuż nie znasz i nie rozumiesz tajemnicy Krzyża, i czemu nie wierzysz, że On, Stwórca wszystkich ludzi, gwoli zbawienia naszego dobrowolnie wziął na Siebie krzyż!“

Egeasz: „Jakim prawem twierdzisz, że Ten, który został pojmany, oskarżony, skazany na śmierć krzyżową, dobrowolnie wybrał śmierć na krzyżu?“

Andrzej: „Kto swą śmierć przepowiedział, kto ściśle

rodzaj swej śmierci wywróżył, kto po śmierci z grobu powstał, kto swoją potęgę określił w tych słowach: „Mam moc oddania Swego życia, Mam także moc odzyskania życia“, tego śmierć niezawodnie jest dobrowolną i winna być artykułem wiary jako tajemnica zbawienia.“

Egeasz: „Jestże w tem choćby odrobina rozumu, gdy ktoś ignie do Ukrzyżowanego?“

Andrzej: „Wytlómaczę ci tę tajemnicę wiary, jeśli mnie zechcesz posłuchać.“



Święty Andrzej.

Egeasz: „Śmierć krzyżowa nie jest tajemnicą, lecz karą.“

Andrzej: „Jest ona jednym i drugim. Jest karą, gdyż gładzi grzechy świata; jest tajemnicą, gdyż skutkiem jej jest pojednanie Boga z grzesznym światem i zastąpienie kary łaską, potępienia wiekuistym żywotem, a to wszystko jest następstwem miłości Zbawiciela.“

Egeasz: „Popisuj się z temi bredniakami wobec łatwowiernych prostaczków, ale zapowiadam ci, że jeśli nie uderzysz czołem przed naszymi bogami, każę cię osmagać różgami i powiesić na krzyżu, do którego masz tak wielką ochotę.“

Andrzej: „Skladam jednemu prawdziwemu Bogu codziennie na ołtarzu ofiarę nie z kadzidel, ani z mięsa zwierząt, ani z krwi kozłów, ale z niepokalanego Baranka; a chociaż lud spożywa ciało i pije krew Jego, ofiarowany Baranek pozostaje całym i żywym.“

Egeasz: „Jakże to być może?“

Andrzej: „Gdy będziesz mym uczniem, wyjaśnię ci tę tajemnicę.“

Egeasz: „Tortury zmuszą cię do tego!“ I kazał Apostoła osadzić w więzieniu.

Nazajutrz pogroził namiestnik więźniowi śmiercią, jeśli się nie okaże posłusznym rozkazowi. Ze spokojną łagodnością odpowiedział Andrzej: „Męki, jakimi mi grozisz, uczynią mnie ciemniejszym w Obliczu Pańskim; udręczenie moje trwać będzie krótko, a twoje końca mieć nie będzie.“ Rozdrażniony Egeasz kazał „tego wroga bogów i monarchy“ osmagać i ukrzyżować. Lud jednak oburzony przeciw namiestnikowi, groził rokoszem i zabierał się do oswobodzenia sprawiedliwego, świętobliwego i ulubionego Bogu Andrzeja. Apostoł napominał ich, ażeby nie dawali folgi oburzeniu i prosił, aby go nie pozbawiali wieńca męczeńskiego, jako też wstępu do Królestwa niebieskiego, a prosił ich tak serdecznie, że łzy wzruszenia przełamały ich opór.

Stanąwszy na rusztowaniu, wznosił Andrzej oba ramiona błagalnie ku krzyżowi i powitał go temi słowy: „O święty, najdroższy, upragniony Krzyżu, zabierz mnie tu stąd i oddaj Panu i Mistrzowi memu, aby mnie tak przyjąć raczył,

jak mnie przez ciebie zbawił;“ potem ucałował święte знамя zbawienia, złożył wierzchnią odzież i pozwolił się przywiązać. Męstwo i ochoczość jego nieopisane na zebrany lud uczyniła wrażenie. Niepojętym cudem żył jeszcze dwa dni i miał tyle sił, iż mógł się modlić i pawić ludowi nauki. Trzeciego dnia chciał go lud oswobodzić od dalszych cierpień, ale olśniewająca jasność, trwająca pół godziny, stanęła na przeszkodzie. Opromieniony tym blaskiem niebieskim wyzionął ducha dnia 30 listopada roku Pańskiego 62. Maksymilla, zacna niewiasta, odcepiała ciało od krzyża i pochowała zmarłego. Chciał temu Egeasz przeszkodzić, ale opętany szatanem skonał wśród mąk najokropniejszych. W trzysta lat później przeniesiono relikwie jego do Konstantynopola, a w roku 1354 do katedry miasta włoskiego Amalfi. Za panowania Piusa III umieszczono głowę Świętego w kościele św. Piotra w Rzymie. Książę burgundzki Filip ustanowił na cześć świętego Andrzeja rycerski order złotego runa.

Nauka moralna.

Możemy sobie tu przypomnieć słowa, które powitał idący na śmierć Andrzej święty ów krzyż, na którym go przybić miało: „O święty, najdroższy, upragniony krzyżu!“ Słowa te są najpiękniejszym wyrazem nadziei i siły tej cnoty chrześcijańskiej, która stanowi osłodek w udręceńiach i godzinie śmierci. Dar ten nadziei otrzymaliśmy wszyscy przy Chrzcie św., jako posiłek na tę wędrówkę ziemską trwającą aż do chwili przejścia do żywota wiecznego. Jak zaostrzamy rozum myśleniem, jak zwiększamy zasób naszych wiadomości uczeniem się na pamięć, tak winniśmy doskonalić w sobie cnotę nadziei. Uskutecznić to możemy dwojakim sposobem:

1) Zapomocą modlitwy i rozmyślań starajmy się zbadać istotę nadziei chrześcijańskiej. Treść tę i istotę nadziei wyjaśnia nam sam Zbawiciel. Jan święty mówi: „Bóg zesłał na świat Syna Swego jednorodzonego, aby wszyscy, którzy w Niego uwierzą, mieli żywot wieczny.“ Straszne i udręceń pełne są wyrzuty złego sumienia. Grzeszymy na ciele, grzeszymy na duszy, grzeszy-

my nadużywaniem łaski Bożej, niedotrzymaniem uroczystych przyrzeczeń, wiarołomstwem w postanowieniach. Ale spojrzmy wspólnie z Pawłem św. na Kalwaryjską górę pokrzepieni nadzieją i mówmy: „Gdy się przepełniła miara grzechów, łaska jeszcze obfitszą się stała.“ Prawdą jest, że kto pragnie przebaczenia grzechów i tęskni za pokojem serca, powinien czuć żal za grzechy, wyspowiadać się z nich przed kapłanem, starać się o poprawę, wytrwać w tej poprawie i być przekonanym, że tego dokazać nie może bez łaski Bożej, ale nie mniejszą prawdą jest, co wyrzekł Ukrzyżowany: „Przyjdźcie do Mnie strapieni i obarczeni, pokrzepię was.“ Prawdą jest, co mówi Paweł święty: „Wszystkiego dokażę przez Tego, który Mi doda siły.“ Po miłosierdziu Bożem wszystkiego się spodziewać możemy, co jest korzystnem w życiu doczesnem, a do wiekuistego żywota nieodbitnie potrzebnem.

2) Ożywiamy i utrzymujemy w sobie nadzieję w prześladowaniach i pokusach, w cierpieniach i udręczeniach, w chorobie i niebezpieczeństwach. Klęcząc przed wizerunkiem ukrzyżowanego Chrystusa, mówmy pospólnie z Pawłem świętym: „Chrystus jest mem życiem, a śmierć jest zyskiem moim; mniemam bowiem, że cierpienia tego świata nie mogą być porównane z chwałą przyszłą, która się na nas okaże;“ obejmijmy ramionami Krucyfiks święty, wołając z Psalmistą Pańskim: „W Tobie, Panie, położyłem nadzieję moją i nie zostanę zawiedzionym.“ Spojrzmy na bolejącego w Getsemane Jezusa i módlmy się z Nim: „Ojcze, jeśli podobna jest, jeśli Twa miłość i dobroć ku Mnie na to zezwala, odejmij ode Mnie ten kielich. Niech się jednak nie stanie wola Moja, lecz Twoja.“ Naśladujmy Andrzeja świętego, wnieśmy ku Niebu ramiona, tulmy się do Krzyża, ilekroć nam go podaje Zbawiciel i temi słowy

do nas się odzywa: „Bierz na siebie krzyż, który mądrość i miłosierdzie Moje dla ciebie wybrało i chodź za Mną.“

Modlitwa.

Do Majestatu Twojego, Panie, pokorne prośby zanosimy, aby jak Kościoła Twojego święty Andrzej Apostoł był kaznodzieją i Pasterzem, tak aby teraz przed Tobą był na zawsze naszym pośrednikiem. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 30-go listopada w Patras w Achai męczeństwo św. Andrzeja, Apostoła, co w Tracji i Scytyi głosił Ewangelię. Pojmany przez prokonsula Egeasza, został najpierw uwięziony, potem najokrutniej ubiczowany, a wreszcie do krzyża przygwożdżony, na którym żył jeszcze dwa dni, pouczając zeń lud zebrany. Skoro potem błagał Boga o łaskę skonania na krzyżu, otoczył go blask niebieski, który znikł wtedy dopiero, gdy Święty oddał Bogu ducha. — W Rzymie uroczystość św. Kastulusa i Euprepeta, Męczenników. — W Konstantynopolu pamiątka św. Maury, Dziewicy i Męczenniczki. — Również pamiątka św. Justyny, Dziewicy i Męczenniczki. — Pod Saintes we Francyi uroczystość św. Trojana, Biskupa, męża wielkiej świętobliwości. Wielka liczba cudów, dziejących się dziś jeszcze na ziemskim grobie jego, jest jasnym dowodem, że dusza jego przebywa w Niebie. — W Rzymie uroczystość św. Konstancjusza, Wyznawcy, który dla stanowczego występowania przeciw pelagianom, wiele wycierpiał w ich wicherzeniach, tak iż słusznie policzono go między świętych Wyznawców. — W Palestynie pamiątka św. Zozyma, Wyznawcy, poważanego wielce za cesarza Justyna dla świętobliwości i cudów.





Intencya na miesiąc Grudzień.

Duch waleczności.

Bojowanie jest żywot człowieka na ziemi, narzekał niegdyś w Starym Zakonie Job św.; i słusznie narzekał; bo i wtenczas tak samo jak teraz, przez całe życie było trzeba walczyć o zbawienie duszy swojej, — ale w warunkach bez porównania trudniejszych, niż te, które mamy z łaski Boskiego naszego Zbawiciela teraz w Nowym Zakonie. Wtenczas jeszcze moc szatana, tego walnego nieprzyjaciela dusz ludzkich nie była złamana; natura ludzka, jeszcze Wcieleniem Syna Bożego nie uzacniona, ani męką i śmiercią Jego na krzyżu nie odkupiona, więcej niż teraz była skłonna do złego od młodości swego, — nie było też tej obfitej pomocy łaski Bożej, jakiej źródło nieustające my mamy w Sakramentach św. i w wysługach Pana naszego Jezusa Chrystusa, — nie było jeszcze tej przystani zbawienia Kościoła Chrystusowego i ożywczej nauki Jego, — nie było ani przykładów, ani przyczyny tylu Świętych Bożych, jakie my mamy w obfitości, — a co najsmutniejsza: tych nawet, co szczęśliwie i zwycięsko boju swego dokonali, czekało nie jasne Niebo i bło-

gosławione widzenie Boga naszego, ale tylko ciemna, długie wieki trwać mająca otchłań, pełna tęsknoty i wyczekiwania za mającym przyjść Zbawicielem. Inaczej i szczęśliwiej jest teraz, odkąd Chrystus Pan nam rzekł: Na świecie ucisk mieć będziecie; ale ufajcie, Jam zwyciężył świat. Walczyć wprawdzie i nam potrzeba, a niemasz walki bez trudów i bez cierpienia; ale dzięki dziełu odkupienia rodzaju ludzkiego, dokonanemu przez Pana i Boga naszego Jezusa Chrystusa, i nieprzyjaciele nasi są osłabieni, i nam też przybyło sił i pomocy; stąd walka i zwycięstwo jest łatwiejsze, niż było kiedyś; a po zwycięstwie, gdy się okaże Księżę pasterzów, weźmiemy nie więdnący wieńiec chwały. To też w całym Piśmie świętem Nowego Zakonu brzmi zamiast żałosnej skargi Jobowej, radosna jakby pobudka do boju. Tak sam Pan Jezus mówi: Nie mniemajcie, żebym przyszedł puszczać pokój na ziemię; nie przyszedłem puszczać pokoju, ale miecz. I zaś: Nie bójcie się małe stado, albowiem się podo-

bało Ojcu waszemu dać wam Królestwo. A ów wierny Apostoł Chrystusowy święty Paweł, wszystkich zagrze-
wa: Oblecmy się w zbroję świa-
tłości; pracuj jako dobry żoł-
nierz Chrystusa Jezusa, bo i
który na placu się spotyka, nie
bierze wieńca, ażby się przy-
stojnie potykał.

Jest zaś walka nasza dwojaka: jedna, że
ją tak nazwę osobista, w której chodzi o wła-
sne każdego zbawienie; druga jakby w sze-
regu spolem ze wszystkimi prawdziwymi
chrześcijaninami o chwałę Bożą i Królestwo
Boże na ziemi. O jednej i drugiej nieco po-
mówmy.

W onej pierwszego rodzaju, osobistej
walce wszystko na tem zależy, czy i o ile
kto trojaką ową pożądlivość tj. pożądlivość
oczu, pożądlivość ciała i pychę żywota
dzielnie i wytrwale zwycięża, czy też i o ile
jej się poddaje. Jeżeli np. kto pożądlivości
oczu, to znaczy chciwości na dorobek, do-
brobyt, lub z bogaceniem się tak się daje opa-
nować, że dla zdobycia miłego grosza albo
całkiem zapomina o Panu Bogu, albo przy-
najmniej raz po raz dopuszcza się grzechów
śmiertelnych, jako to: gwałcenia dni świętych,
kradzieży, oszukaństwa, niesprawiedliwych
procesów i tym podobnych: taki dał się zwy-
ciężyć i złupić z prawa do zbawienia, które-
go przez Chrysta świętego i wiarę w Pana Je-
zusa i naukę Jego był się stał uczestnikiem.
Podobnież kto dla pożądlivości ciała, to jest
dla dogodzenia ciała popełnia grzechy śmie-
telne, jako to: nieczystości różnego rodzaju,
pijaństwa, gwałcenia postów nakazanych dla
obżarstwa, lenistwa i próżniaczego życia,
albo gorzej jeszcze, jak to się często zwłasz-
cza nieczystym zdarza, ze wszystkim wy-
rzekł się Boga i świętej Wiary Jego; tak
samo też, kto dla pychy żywota, to jest dla-
tego, żeby coś znaczyć między ludźmi, albo
żeby nad nimi przewodzić, wyłamuje się
z pod powinno rodziom i innym przeło-
żonym, tak duchownym, jak świeckim po-
słuszeństwa, często przeciw drugim dyszy

gniewem, nienawiścią, zemstą, zazdrością,
wszystkimi lub przynajmniej wielu pogardza
i za nic ich sobie ma, albo wreszcie takiej
dobija się wolności, żeby być nie tylko od
ludzi, ale i od samego Pana Boga niezale-
żnym: taki stawszy się za życia niewolni-
kiem swej pychy, będzie po śmierci niewol-
nikiem piekła.

Przeciwnie, dzielny chrześcijanin, pom-
ny na owo apostołskie napomnienie: Pra-
cuj jak dobry żołnierz Chry-
stusa Jezusa, mężnie walczy przeciw
tej trojakiej pożądlivości i za łaską Bożą
zwycięża ją i ujarzmia. Jak jednak między
zwykłymi żołnierzami jedni są waleczniej-
szymi od drugich, tak też bywa w tej żoł-
nierce duchownej. Są tedy jedni, którzy
nawet tak dzielnie się bronią, że chociażby
zginąć przyszło, ani się nie poddadzą, ani się
zdrady nie dopuszczają. A zatem, chociażby
ci chciwość obiecywała skarby iście królew-
skie i życie bez troski o jutro, wygody i sta-
rość szczęśliwą, albo straszyla cię widmem
ostatecznej nędzy i głodowej śmierci, cho-
ciażby pożądlivość ciała nęciła najwymyśl-
niejszych rozkoszami i wszelkiem używa-
niem, albo groziła wszelkiego rodzaju utra-
pieniami, chorobami i boleściami, chociażby
pycha żywota łudziła cię, że ci i owi, a mo-
że i wszyscy będą cię mieli za najmędrsze-
go, najlepszego, najdzielniejszego, najpię-
knieszego, a nawet za świętego, albo prze-
ciwnie za ostatnie pomiotło i ladaco, a miał-
byś dla uniknięcia wszystkiego tego złego,
albo dla otrzymania tych wszystkich obie-
canek popełnić dobrowolnie i rozmyślnie
grzech śmiertelny; jeżeli masz na tyle mę-
stwa i dzielności, żeby na te wszystkie obie-
tnice i groźby splunąć, i wolisz raczej nie
wiedzieć co wycierpieć, a nawet i umrzeć,
niż popełnić grzech śmiertelny: w takim ra-
zie już jesteś prawdziwym i nie złym żoł-
nierzem Pana Chrystusa, i możesz być pe-
wnym wiecznego zbawienia. Jeżeli jednak
takiej odwagi i stanowczości nie posiadasz,
to lada silniejsza pokusa przyprawi cię o
grzech śmiertelny, to znaczy, że zdradzisz

Pana Jezusa i staniesz się winnym wiecznego potępienia.

Nierównie dzielniejszymi żołnierzami Chrystusowymi są tacy, co nie tylko grzechów śmiertelnych, ale i powszednich tak szczerze nienawidzą, że za nic w świecie nie chcą się dopuścić, by też najmniejszego, ale dobrowolnego grzechu powszedniego.

Kto w takim usposobieniu wytrwa aż do śmierci, ten nie tylko będzie zbawiony, ale bardzo łatwo uniknie i ognia czyścowego, bo Pan Bóg takiemu chętnie użyty łaski zgładzenia już w tem życiu wszelkich kar doczesnych, czy to przez pokutę, czy to drogą odpustu zupełnego, za drobne grzechy, które mimo tego usposobienia nieraz się wydarzą. Kto tego usposobienia nie ma, ale poprzestaje na pilnem unikaniu jedynie śmiertelnych grzechów, ten wprowadzi też bę d z i e z b a w i o n y m, wszakże daleko trudniej mu będzie uniknąć ognia czyścowego.

Najdzielniejsi jednak są ci chrześcijanie, którzy równie stanowczo jak wyżej wymienieni, bronią się przeciw każdemu wielkiemu i małemu grzechowi, jednakże nie poprzestają li tylko na obronie, ale nadto na nieprzyjaciela, tj. na tę trojaką pożądlivość nacierają i ją gnębią, naśladując z wielką odwagą i wytrwałością przykład Chrystusa Pana. A więc na przekor pożądlivości oczu, wolą raczej dawać, aniżeli brać, albo nawet obierają sobie dobrowolne ubóstwo i aż do końca życia chętnie poprzestają na żywności i mieszkaniu takim, jakie miewają ubodzy; na przekor pożądlivości ciała wyrzekają się związków rodzinnych i trapią swe ciało pracą, postami i innemi umartwieniami; na przekor pysze żywota i żądzy niezawisłości wprzegają się do jarzma posłuszeństwa, unikają rozgłosu między ludźmi i stroją od wszelkich godności i zaszczytów. Tacy nawet nie będą sądzeni, ale razem z Panem Jezusem zasiadą na stolicach, sądząc razem z Nim żywych i umarłych, wezmą też stokrotną nagrodę, a nadto żywot wieczny, a wezmą go obficie.

Porachuj się, czy dotychczas byłeś żoł-

nierzem Chrystusowym? czy wysmienitym? czy dzielnym? przynajmniej nie złym? czy też przeciwnie byłeś podłym tchórzem i zdrajcą? Do czego się poczuwasz i jak sobie poczniesz na przyszłość?

Drugi rodzaj walki w zwartych szeregach wynika z tego, że święty Kościół katolicki, którego członkami z łaski Bożej jesteśmy, i poza którym nie masz zbawienia, nazywa się i jest Kościołem w o j u j ą c y m. Walka ta toczy się przedewszystkiem o prawdę i sprawiedliwość, jaką nam Chrystus Pan nasz objawił. Toczy się zaś przeciw wszystkiemu, co tej prawdy Chrystusowej nie uznają, albo nawet uznać nie chcą. Bronią naszą w tej walce jest wiara, tudzież inne cnoty chrześcijańskie, zwłaszcza miłość i cierpliwość. Wodzem w tej walce jest sam Pan Jezus w Niebie i Namiestnik Jego na ziemi Ojciec święty, pod nimi zaś Biskupi i kapłani wiernie przy nich stojący; żołnierzami wszyscy bez wyjątku wierni obojej płci, każdy w miarę dobrej swej woli i talentów sobie od Pana Boga udzielonych. Polem wreszcie tej walki jest najprzód twoja własna rodzina i kółko znajomych, w którym się obracasz, dalej gmina i różne stowarzyszenia, do których należysz, następnie kraj, państwo i społeczeństwo całe. Jak tedy najprzód twoja rodzina i kółko najbliższych znajomych twoich powinny być chrześcijańskie na wskroś, tak też potrzeba, żeby poszczególne gminy i stowarzyszenia, cały kraj, całe państwo, całe wreszcie społeczeństwo były chrześcijańskimi, tj. przejęły się i powodowały się prawdą i sprawiedliwością chrześcijańską. Widzisz na własne oczy, że temu różni ludzie i różne prądy się sprzeciwiają i że w wielu miejscach i pod wielu względami dzieje się wcale nie po chrześcijańsku, a nieraz nawet gorzej, niż po pogańsku. Dlaczego tak jest? Niestety dlatego, że my chrześcijanie katolicy zgnuśniliśmy i prawie już zapomnieliśmy, iż „b o j o w a n i e m j e s t ż y w o t c z ł o w i e c z y n a z i e m i.“ Nie narzekaj jednak na drugich, ale raczej wglądnij w siebie, coś dotychczas

uczynił, a uczynił z miłością i cierpliwością, żeby przynajmniej ty i twój dom, twoja rodzina i twoje najbliższe otoczenie były prawdziwie chrześcijańskie? żeby w twojej gminie i parafii zapanował dobry obyczaj chrze-

ścijański? Zdobądź się na odwagę i nie bój się, co ludzie na to powiedzą, a w szczególności módl się przez ten miesiąc dla siebie i innych o ducha męstwa i waleczności chrześcijańskiej.





Grudzień: poświęcony czci Niepokalanego Poczęcia NMP.

1-go Grudnia.

Żywot świętego Eligiusza, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 659).

Eligiusz święty urodził się w roku 588 we Francyi. Majętni i pobożni rodzice wychowali go jak najstaranniej, wszechpijąc w młode serce bojaźń Bożą i miłość bliźniego. Ponieważ uzdolniony chłopiec czuł w sobie nieprzeparty pociąg do rękodzielnictwa, ojciec oddał go w naukę do sławnego złotnika Abbo w mieście Limoges, znakomitego artysty i męża słynnego z poczciwości. Pilność, zręczność i pokora Eligiusza zjednały mu przychyłność mistrza i powszechny szacunek mieszkańców. Wszystkim podobala się skromność, uczynność i dobre obyczaje chłopca. Ci, co go bliżej znali, budowali się pobożnością, z jaką przystępował do Sakramentów świętych. Wyzwolony na mistrza, pośpieszył Eligiusz do Paryża i pracował u podskarbiego królewskiego Bobbona. Król Kłodoweusz II nakreślił plan budowy wspaniałego krzesła tronowego i wskutek polecenia Bobbona powierzył wykonanie Eligiuszowi, dając mu potrzebny do tego materiał złota i drogich kamieni. Ten wywiązał się z położonego

w nim zaufania ku jak największemu zadowoleniu króla, a wkrótce zrobił drugie takie krzesło z równą starannością wyrzeźbione, do którego użył reszty złota i drogich kamieni. Król umieścił zdolnego artystę przy swym dworze i zaszczylił go zupełnem zaufaniem. Teraz otworzył mu się obszerny zakres pracy. Monarcha i najwyżsi dostojnicy zamawiali u niego najrozmaitsze sprzęty, naczynia i ozdoby ze złota, srebra i drogich kamieni, lecz najmiłszem jego zajęciem było wyrabianie krucyfiksów, medali z wyobrażeniem Matki Boskiej, skrzyneczek do relikwii, kielichów i narzędzi kościelnych. Wyroby jego podziwiano i drogo płacono. Pracując dla króla i wysokich panów, nie zapominał o koronie, którą pragnął w Królestwie niebieskiem przyozdobić swe skronie. Pod kosztowną, złotolitą szatą nosił włosienicę; podczas pracy ciągle odmawiał modlitwy i miał przed sobą otwartą księgę do nabożeństwa. Zwykle nic nie jadł aż do wieczora, a znaczne dochody dzielił między biednych. Ubodzy zbiegali się zwykle do

jego domu, jak pszczoły do miododajnej lipy. Szczególnie litował się nad jeńcami wojennymi, których wystawiano na sprzedaż na rynku. Skupował czasami po 20, 30, a nawet po 100 mężczyzn, niewiast i dzieci naraz, i na ten wypadek poświęcał nie tylko całą gotówkę, ale sprzedawał ruchomości. Wyrabiał im list wolny i puszczał w strony rodzinne, albo też utrzymywał dopóty swym

kosztem, póki nie doszli do chleba. Następca Klodoweusza II, Dagobert I, darował mu włość Jolignac w pobliżu miasta Limoges. Eligiusz założył tam niezwłocznie klasztor Benedyktynów i zlecił im, aby się za niego modlili. W dokumencie dotacyjnym powiada: „Pomnąc na moje grzechy, a spodziewając się przebaczenia Boskiego, stawam przed wami jako publikan, daję wam rzecz małą wzajemian za wielką, ziemską za niebieską, doczesną za wiekuistą.“ Dom w Paryżu zamienił na klasztor żeński; gdy przy budowie spostrzegł, że mularz posunął mury o stopę za daleko na cudzy grunt, sam się przed królem z płaczem oskarżył. Rozrzewniony taką sumiennością monarcha, zwrócił się do dworzan i rzekł: „Urzednicy moi oszukują i wyzykują mnie grubo, a Eligiusz drży, że przywłaszczył sobie kilka stóp obcego gruntu.“ Nie dziw, że król często zasięgał jego rady i używał go do spraw najważniejszych. Eligiusz służył mu wiernie i mądrze, a wpływu swego używał na korzyść Kościoła. Nie brakło i jemu przeciwników i wrogów, ale niezachwiana jego stałość i otwartość w niewecz obracała ich intrygi.

W roku 630 obrano go na Synodzie Biskupem dyecezyi Noyon, lubo jeszcze nie miał święceń kapłańskich. Z niechęcią tylko i nietajonym wstrętem przyjął ofiarowane dostojęństwo. Przyjawszy jednak święcenia, oparł się prośbom i naleganiom króla, który pragnął zatrzymać go na swym dworze. Pośpieszył przeto do swych owieczek. W dyecezyi jego, obejmującej Flandryę i Braban-

cję, sięgającej do morza Północnego, było w wielu miejscach jeszcze mnóstwo pogan. Eligiusz starał się najprzód o moralne podniesienie duchowieństwa i ożywienie wiary w świeżo ochrzczonych. Łagodność i dobroć jego wiele dobrego działy. Potem rozpoczął Apostolską pracę wśród ludności pogańskiej. Dicz barbarzyńska przyjęła go z nieufnością, stawiała mu zacięty opór i groziła nawet śmiercią. Gorliwość jego niezachwiana, dobroć i szczodrobliwość utorowały mu drogę do serc. Powoli poczęli znajdować upodobanie w naukach jego, burzyli swe bałwochwalnice i ołtarze, i prosili o ła-



Święty Eligiusz.

ską Chrztu św. W okolicy miasta Nimes oddawała się ludność namiętnie tańcom i hulałce. Eligiusz prosił Boga, aby ich oświecił i dał im widzieć, jakiemu panu służą, oddając się tańcom i niecnym igrzyskom. I stało się, że pięćdziesięciu z nich opętał szatan i strasznie dręczył. Św. Biskup pocieszył skruszonych temi słowy: „Nie lękajcie się, ale uważcie, jakiemu panu służycie, wyprawiając tańce i depcąc przykazania Boże. Ku przestrodze waszej a na karę tych zaślepionych, opętanie ich trwać będzie rok cały, poczem od-

zyskają zdrowie!“ Po upływie roku pokropił Eligiusz opętanych święconą wodą i byli wolni od czarta.

Dożywszy podeszłego wieku, umarł dnia 1 grudnia 659. Królowa Batylda wystawiła nad jego grobem piękny grobowiec w Noyon, gdzie po dziś dzień przechowują się jego relikwie.

Nauka moralna.

W powyższym opisie żywota świętego Eligiusza uderza nas nadewszystko jego nieposzlakowana uczciwość i rzetelność, jakiej dał dowody, gdy się jeszcze trudnił złotnictwem. Bez ściągnięcia na siebie podejrzeń, mógł sobie przywłaszczyć resztki powierzzonego sobie złota i klejnotów, ale byłby się dopuścił grubego wykroczenia przeciw uczciwości, która tak rzadką w naszych czasach jest cnotą. Zastanówmy się pokrótce, na czym uczciwość polega i w czym się pokazuje.

1) Uczciwym jest, kto względem bliźniego tak się zachowuje, że każdej chwili może zdać i jemu i Bogu i własnemu sumieniu ścisły rachunek ze swego postępowania. Uczciwym jest, kto każdemu oddaje, co mu się należy, tj. cześć, komu cześć, pieniądze, komu pieniądze, cło, komu cło, wdzięczność, komu wdzięczność się należy. Uczciwym jest, kto dotrzymuje danego słowa i obietnicy, kto nikomu nie schlebia, nie kłamie, nie oszukuje, nikogo nie wyzyskuje. Uczciwym jest, kto nikomu nie pomaga do pokrzywdzenia, oszukania i poszkodowania trzeciej osoby. Uczciwym jest, kto nie słucha plotek i obmów, lecz gani potwarcę, szydercę i szarpiącego cudzą sławę. Uczciwym jest, kto staje po stronie osoby, którą ktoś chce pokrzywdzić, kto się za nią tak ujmuje, jakby sam doznał pokrzywdzenia i tym sposobem postępuje za radą świętego Pawła: „Niech każdy patrzy na to, co swoje, lecz co jest cudzą własnością.“

2) Uczciwość jest niejako wpływem i wynikiem prawdziwości Boga. Jeśli mówimy: „Bóg jest prawdą“, przyznajemy tym sposobem, że nie błądzi, nie kłamie; wola Jego święta jest i dlatego też obmierzlą i wstrętną Mu jest wszelka obłuda i kłamstwo. „Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo Swoje. Znaczy to, że dał człowiekowi wolę na to, aby umi-

łował i wyznawał prawdę. Jeśli cała istota i godność nasza polega na podobieństwie do Boga, to też pierwszym i najgłówniejszym obowiązkiem naszym winno być, abyśmy się stali rzeczywiście podobnymi Bogu, jak Bóg miłował prawdę, i zawsze mówili prawdę jak On, bo tylko prawda uzacnia nas wobec Boga i ludzi.

Modlitwa.

Boże, któryś św. Eligiusza, Wyznawcę i Biskupa Twojego, obdarzył przedziwną delikatnością, racz nas miłościwie uchronić za jego pośrednictwem od wszelkiego zaślepienia na sumieniu. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 1-go grudnia pamiątka proroka **Nahum a**, którego grób znajduje się w Bęgar. — W Rzymie uroczystość św. **Diodyra**, Kapłana i św. **Maryana**, Dyakona z kilkoma innymi, którzy za cesarza Numerjana dostąpili chwały męczeństwa. — Tamże męczeństwo św. **Lucyusza**, **Rogata**, **Kassjana** i **Kandyda**. — Tegoż dnia męczeństwo św. **Anzana**, który w Rzymie za Dyoklecjana wyznał odważnie wiarę swoją i za to wrzucony został do więzienia; męczeństwo swe zakończył w Sienie, dokąd zawiedziono go na stracenie. — W Amelii w Umbryi śmierć męczeńska św. **Olympiadesa**, Konsulariusza, co nawrócony przez św. Firminę na wiarę chrześcijańską, później pod Dyoklecjanem ofiarował na torturach życie swe za Chrystusa. — W Arbeli w Persyi pamiątka św. **Ananiasza**, Męczennika. — W Narni uroczystość św. **Prokulusa**, Biskupa i Męczennika, który po czynnym żywocie stracony został na rozkaz króla Gotów Totila. — W Casale pamiątka św. **Ewazyusza**, Biskupa i Męczennika. — W Medyolanie uroczystość św. **Kastrycjana**, Biskupa, odznaczonego cnotami i dobrymi uczynkami w czasie, w którym Kościół nawiedzany był największymi uciskami. — W Brescyi pamiątka św. **Ursycjana**, Biskupa. — W Noyonie we Fran-

cyi uroczystość św. Eligiusza, Biskupa, którego świętość sam Bóg objawił wielu cudami. — W Verdunie uroczystość św. Ageryka, Biskupa. — Tegoż dnia pamiątka św. Natalii, małżonki św. Hadryana, Męczennika,

która obsługiwała długi czas męża swego, jęczącego za cesarza Dyoklecjana w Nikomedii w więzieniu. Po ukończeniu walk wszystkich usunęła się dopiero do Konstantynopola i zmarła tamże spokojnie w Panu.

2-go Grudnia.

Żywot świętej Bibianny, Dziewicy i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 362).



Cesarz Julian, bratanek Konstantyna Wielkiego, przyjął Chrzest św., ale w sercu pozostał poganinem i sprzeniewierzył się tak dalece wierze Chrystusowej, że ołtarze święte oddał poganom. Początkowo nie tępił chrześcijaństwa ogniem i mieczem, lecz podkopywał je chytrze, wzniecał niesnaski i zatargi, zakazywał chrześcijaninom piastować urzędy nauczycielskie, odbierał kościołom dochody, księżom przywileje, zakazywał po szkołach uczyć religii, obsadzał najwyższe urzędy cywilne i wojskowe poganinami, a oddalał katolików.

Żył w Rzymie niejaki Flawian, mąż zacny, który chrześcijan brał pod swą opiekę i zachęcał do wytrwałości. Apromian, starosta przez Juliana nowo mianowany, powołał go przed sąd swój, każąc czynić ofiarę bogom. Flawian odpowiedział, że jest chrześcijaninem i chce żyć i umierać jako chrześcijanin. Apromian odebrał mu tedy przywilej szlachectwa i na czołe jego kazał wycisnąć znak niewolnika, lecz dzielny wyznawca dziękował Bogu za to poniżenie. Rozjuszony starosta kazał mu wypalić oczy, zabrać dobra, ale obawiając się wzburzenia ludu, skazał go na wygnanie, gdzie Męczennik z głodu wkrótce życia dokonał. Pamięć jego obchodzi Kościół dnia 22 grudnia. Apromiana nieważność zwróciła się teraz przeciw Afrozie, przezacnej małżonce Flawiana. Gdy oświadczyła, iż nigdy bogom kłaniać się nie będzie, spotkał ją ten sam los, co męża, tj. wygnanie, a wkrótce potem ścięcie. Pamięć jej śmierci obchodzi Kościół 4 stycznia.

Święta Niewiasta zostawiła dwie młodziuchne i urodziwe córeczki, Demetryę i Bibianę. Apromian zaczął je pochlebnie i łagodnie namawiać, aby były posłuszne prawom krajowym i starały się o łaskę cesarza.

Obiecował nadto oddać im cały majątek i zapewniał, że zastąpi im miejsce ojca i wyda je za najgodniejszych mężów. Wkońcu zaś groził im, że ich opór siłą przełamie.

Demetrya i Bibianna odpowiedziały: „Bogom twoim kłaniać się nie będziemy. Już dawno obrałyśmy sobie Pana Jezusa za Oblubieńca, a zaprzysiężonej Mu wiary i miłości nigdy nie złamiemy.“ Kazał je tedy wrzucić do brudnej ciemnicy, gdzie przesiedziały całe pięć miesięcy, znosząc głód i pragnienie, wilgoć i zaduch, urągowiska i poniewierkę od pogan. — Starosta powołał je znowu przed siebie. Młodsza z sióstr, Demetrya, wycieńczona długim więzieniem, padła zemdlna na ziemię i wyzionęła ducha, wymawiając słodkie Imię Jezus. Pamiątkę jej obchodzi Kościół dnia 21 grudnia. Bibianna pozostała sama, stęskniona do swoich. Ze złością i chytrą istnego szatana próbował starosta pozbawić ją niewinności, aż czując swą niemoc wobec nieprzełamanej stałości, wybuchnął niepohamowanym gniewem. Kazał ją tedy przywiązać do słupa i kijmi na śmierć zatłuc, a ciało psom rzucić; Bóg ustrzegł jednakże święte zwłoki od takiego znieważenia. W drugą bowiem noc po męczeńskiej śmierci przybył Jan, kapłan i pochował Bibianę w jej własnym domu. W piątym wieku wystawił Papież Symplicyusz na cześć jej kościół nad jej grobem.

Nauka moralna.

Nie rozłączajmy się z tą świętą rodziną, której żywot powyżej opisaliśmy, dopóki nie zbudujemy się nauką, jaką nam dała swem życiem. I jakąż jest owa nauka?

1) Nie godzi się z bytnością światła, gdyż świat jest wierutnym kłamcą; ludzi nas obietnicą rozkoszy, przy-

jemności, zabaw, pochwał, zaszczytów, więtości u ludzi, zaspokojenia żądz zmysłowych. Spójrzij tylko w oczy i w serce tych, którzy go miłują. Jedni nadęci są pychą i dumą, która ich czyni porywczymi i nieczułymi, inni żółkną z nienawiści, zazdrości i gniewu, że drudzy szczęśliwymi byli w spekulacjach lub przy wyborach więcej otrzymali głosów. Są tacy, którzy w wygodkach i beczynności do tego stopnia znie-
wieścili, że ustawicznie się skarżą na niepogodę, śmiertelne nudy lub dokuczliwe muchy. Inni są opętani nieszczęsnym duchem lubieżności, jak rozjątrzona osa śpieszą od rozkoszy do rozkoszy, póki nadużycie nie podkopie ich zdrowia i nie przyprowadzi ich o śmierć. Takimi to obietnicami wabi nas świat, bylebyśmy się wyrzekli wiary katolickiej, jako też nadziei w spadek Chrystusowy, i bylebyśmy bili pokłony przed jego bożyszczami. Świat nęci nas dobrami doczesnymi, abyśmy się wyrzekli wiekui-
stych; wskazuje nam przemijające rozkosze, abyśmy je odpokutowali w miejscu męczarni wiekui-
stych. O d w r ó c m y o c z y o d ś w i a t a.

2) Nie lękajmy się świata. Cóż nam może wziąć, w czym nam zaszkodzić? Tylko w tem chyba, do czego mu dał moc Ojciec nasz niebieski, drogi nasz przybity na krzyżu Zbawiciel. Ale wolno światu tylko tyle nam uczynić, ani o włos więcej, ile jest potrzebnem do dobra naszego, ile jest korzystnem i pożytecznem do zbawienia naszego. Mądrość Ojca niebieskiego dopuścić

może, że świat nas nienawidzi, że nami gardzi, że nas znieważa i szkodzi nam na sławie, pozbawia nas majątku, wtrąca do więzienia, jak tego doświadczyła rodzina Flawiana; ale dobroć i wszechmocność Boga stokrotnie nam to wynagrodzi, pokrzepi duszę, doda sił woli naszej i ostatecznie sprawi, że w tym kielichu, zaprawionym według zdania świata goryczą, znajdziemy nadprzyro-

dzoną słodycz i osadzeni w ciemnem więzieniu nucić będziemy hymny, opiewające chwałę Bożą. Nie lękajmy się świata; weźmie on nam tylko to, co nam w każdym razie śmierć zabrać zdoła. Jeśli Bóg nas rychlej od tych cierpień nie oswobadza, czyni to dlatego, że cierpienia te służą na dobro i korzyść naszą.

Modlitwa.

Boże i Panie mój, Dawco wszelkiego dobra, któryś w służebnicy Twojej Bibiannie, z kwiatem świętego Dziewictwa połączył palmę męczeńską; spraw łaskawie, abyśmy za jej pośrednictwem dusze na-

sze przez miłość Twoją z Sobą zjednoczyli, a przewyciężając wszelkie do zbawienia przeszkody, nagrody wiekui-
stych dostąpili. Przez Pana naszego, Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiętkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 2-go grudnia w Rzymie męczeństwo św. Bibiany, Dziewicy, którą za



Święta Bibianna.

Juliana Odstępcy tak długo biczowano kulami ołowianemi, aż wreszcie ducha wyzionęła. — Tamże śmierć męczeńska św. Euzebiusza, Kapłana, św. Marcella, Dyakona i św. Hipolita, Maksyma, Adryi, Pauliny, Neony, Maryi, Martany i Aurelii, które w prześladowaniu Waleryańskiem wywalczyły za sędziego Sekundyna nagrodę zwycięstwa. — Również w Rzymie pamiątka św. Poncyana z 4 towarzyszami. — W Afryce dzień zgonu św. Sewera, Sekurusa, Januarysza i Wiktoryna, Męczenników, straconych w prześladowaniu

wandalskiem. — W Akwilei uroczystość św. Chromacyusza, Biskupa i Wyznawcy. — Pod Imolą dzień zgonu św. Piotra Chryzologa, Biskupa Rawenny, odznaczonego uczonością i świętością; uroczystość jego obchodzą dnia 4 b. m. — W Weronie uroczystość św. Lupusa, Biskupa i Wyznawcy. — W Edessie uroczystość świętego Nonnusa, Biskupa, na którego modlitwę nawróciła się święta Pelagia, Pokutnica. — W Troas we Frygii pamiątka św. Sylwana, Biskupa, słynnego z daru cudów. — W Brescyi pamiątka św. Ewazyusza, Biskupa.

3-go Grudnia.

Żywot świętego Franciszka Ksawerego, Jezuity.

(Żył około roku Pańskiego 1552).

Na akademii paryskiej słynął około roku 1533 jako profesor filozofii młody panicz, Franciszek, rodem ze zamku Ksawier pod Pampeluną, położoną w Hiszpanii. Równocześnie z nim chodził do akademii szlachcic hiszpański Ignacy, którego serce dążyło do wyższego celu. Młody Ignacy odgadł w uczonym Franciszku Ksawerym wybrane narzędzie i nie szczędził starań i zabiegów, aby go pozyskać dla Chrystusa. Nie przestawał przypominać mu pamiętnych słów Zbawiciela: „Co pomoże człowiekowi, choćby cały świat zyskał, a szkodęby poniósł na duszy?” W uroczystość Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny ślubował wraz z Ignacym i pięciu innymi poświęcić życie nawracaniu niewiernych i zbawieniu duszy. Ustąpiwszy z katedry profesorskiej, przeszedł do nauki teologii.

Po ukończeniu nauk pojechał Ignacy do Rzymu, a wyświęcony na kapłana, przez czterdzieści dni sposobił się postem, modlitwą i rozmyślaniami do pierwszej Mszy św. Gdy umieszczony przy kościele świętego Wawrzyńca z jak najlepszym skutkiem pracował w zawodzie duszpasterskim, król portugalski, Jan III prosił go o kilku zakonników, którzyby mieli chęć udać się na misję do Indyi Wschodnich. Ignacy wyznaczył na cel ten Franciszka Ksawerego i jeszcze drugiego kapłana.

Otrzymaawszy błogosławieństwo Papieża Pawła III, odbył pielgrzymkę do obrazu Matki Boskiej w Lorecie, do której miał osobliwsze nabożeństwo; potem wybrał się przez Alpy do Lizbony. W podróży przechodził około rodzinnego zamku, w którym żyła jeszcze ukochana matka, ale z tęsknoty oglądania jej uczynił Bogu ofiarę i kazał ją tylko przez drugich pożegnać temi słowy: „Spodziewam się wkrótce i na wieki oglądać cię w Niebie.” W stolicy Portugalii mieszkał przed wybraniem się w drogę nie w pałacu królewskim, lecz w szpitalu, poświęcając cały czas pielęgnowaniu chorych. Podróż do Indyi trwała na morzu trzynaście miesięcy. Po wylądowaniu w Goa poprosił o ciastną komórkę w szpitalu i utorował sobie drogę do serc pogan w ten sposób, że nasamprzód starał się usunąć zgorszenia między tamtejszymi chrześcijaninami. Rychło rano pierwszem jego zajęciem było pokrzepienie ciała i duszy więźniów i chorych. Potem przechodził wszystkie place i ulice miasta z dzwonkiem w rękę i zapraszał dzieci i doroślejszych do kościoła na nauki katechizmowe. Za pośrednictwem dzieci zjednywał sobie zaufanie i wdzięczność rodziców. Wielką była ilość grzeszników, którzy wskutek jego zabiegów szczerze się nawrócili, i pogan, którzy prosili o Chrzest święty. Założył także seminaryum w celu wycho-



Św. Barbara.

wania i wykształcenia młodych współpracowników. Później udał się do szczepu Parawasów, którzy już dawniej byli przyjęli chrzest, ale dla braku nauki i kapłanów popadli znowu w pogaństwo. Po przybyciu działał wiele cudów przy chorych i zmarłych, co na krajowców uczyniło niesłychane wrażenie. Uprzejmością i gorliwością w nauczaniu pozyskał sobie wszystkich, a ziarno przez niego rzucone, tysiąckrotny plon wydało. Aby ten plon nie niszczał, budował Franciszek kościoły, uregulował nabożeństwo, a najzdolniejszych z pomiędzy nowonawróconych mianował nauczycielami. Następnie udał się do Trawankore, gdzie za widoczną przyczyną niewyczerpanej łaski Bożej zaraz w pierwszym miesiącu ochrzcił dziesięć tysięcy pogan i w krótkim czasie poświęcił 45 kościołów. Sława św. Cudotwórcy rozeszła się po całych Indjach. Zewsząd go zapraszano, wszędzie z radością witano. Błogie te skutki jego działań spowodowały go do napisania prośby do świętego Ignacego, aby mu przysłał jeszcze więcej misjonarzy.

Na wyspie Terrate założył liczną parafię. Wtem doszła go wiadomość, że mieszkańcy Mory, nienawidzący Portugalczyków, zamordowali przyjaciela jego Simona, który ich nawrócił do chrześcijaństwa i popadli znowu w bałwochwalstwo. Franciszek bez namysłu wybrał się do nich w drogę. Odradzano mu tę podróż, gdyż klimat tych stron był niezdrowy, mieszkańcy rozbójnikami, a skwary dla cudzoziemców nieznośne. Na te przestrogi tak odpowiedział: „Gdyby

to były kopalnie złota, srebra i drogich kamieni, gdyby tam można liczyć na obfity połów pereł, każdyby tam poszedł, nie pytając o niebezpieczeństwa. Czyżby kupiec miał okazywać więcej odwagi w nadziei obfitego zysku i z bogacenia, aniżeli misjonarz chrześcijański, któremu wiadomo, że może tam pozyskać dla Nieba dusze nieśmiertelne? Choćby mi się udało ocalić tylko jedną duszę, nie powinienem się ulęknąć nawet największego niebezpieczeństwa.“

Pojechał więc, zdobył dla Chrystusa dwa największe miasta, zamieszkane przez więcej niż pięćdziesiąt tysięcy mieszkańców, wpłynął zbawienie na poprawę obyczajów. Potem udał się do miasta Goa, powitał przybyłych z Europy misjonarzy i każdemu z nich przeznaczył odpowiedni zakres działania.

Zamiast wypocząć po mozolnej pracy, wsiadł na statek pogańskiego rozbójnika morskiego i puścił się do Japonii, leżącej na wschodnim krańcu Azji. Wylądował na brzegu wyspy bez broni, bez funduszy, bez znajomości języ-

ka krajowego, bez pomocy obcej, polegając jedynie na Bogu i nadziei, że Wszechmocny udzieli mu daru porozumienia się z rozmaitymi szczepami osiadłymi na wyspach, tworzących cesarstwo japońskie. Głoszenie Ewangelii było tu niesłychanie trudnem, a nawet niebezpiecznem, gdyż kapłani we wszystkim stawiali mu nieprzewidywane przeszkody. Mimo to poszczęściło mu się przez półtrzecia roku zasiać tyle ziarna Boskiego i oblać je swym potem, że posiew ten w chwili jego odjazdu bujnie się rozkrzewił,



Święty Franciszek Ksawery.

a Japonia po trzydziestu latach liczyła już około czterysta tysięcy chrześcijan.

Ksawery przyszedł do przekonania, że nawrócenie Japonii pójdzie szybszym krokiem, jeśli poprzednio Chińczycy, którzy mieli u Japończyków wielkie znaczenie, przyjmą wiarę Chrystusową. Pośpieszył przeto do Goa, ażeby się przysposobić na tę tak ważną misję chińską. Sprzysięgli się na niego i ludzie i żywioły, aby uczynić bezskutecznymi usiłowania jego, ale mimo to dotarł aż do wyspy Sancian, skąd miał obszerny widok na Chiny, ziemię upragnioną i cel swej tęsknoty. Wtem zapadł na ciężką febrę; leżąc w nędznej, słomianej chacie, pozbawiony pomocy, z cierpliwością znosił boleści przedśmiertne i skonał z obliczem niebieską radością rozjaśnionem dnia 2 grudnia 1552, licząc lat czterdzieści i sześć. Święte zwłoki tego męża, którego ze względu na nadprzyrodzone łaski, wielkie zasługi i rozliczne przez niego zdziałane cuda możnaby chyba tylko porównać z pierwszymi Apostołami, spuszczono do grobu w kościele Jezuitów w Goa. Paweł V ogłosił go w roku 1619 „Błogosławionym“, a Grzegorz XV zaliczył w roku 1622 w poczet „Świętych Pańskich“, święte zaś „Stowarzyszenie rozszerzenia wiary“ czci w nim swego Patrona.

Nauka moralna.

Podajemy na tem miejscu dwa zdarzenia z życia świętego Franciszka, które jeszcze lepiej nam dadzą poznać ducha, jaki tego świętego Apostoła ożywiało.

Stało się bowiem, iż w czasie jego pobytu w Rzymie zachorował pewien Jezuita, imieniem Rodriguez; święty Franciszek zajął się tedy pielęgnowaniem chorego. Nie mogąc jednak zasnąć w nocy, spostrzegł ów kapłan, iż pogrążony we śnie Franciszek, siedział przy łóżku, trapiiony sennem marzeniem, schylił głowę do poduszki i silnie machał ramionami, jak człowiek, który chce naprzykrzającą się osobę od siebie odtrącić. Przytem mówił Święty we śnie: „Matko Boża, pomóż; pomóż, Dziewico bez zmazy poczęta!“ Wśród tych serdecznych westchnień krew płynęła z ust i nosa jego. Wkrótce się jednak obudził i zawołał: „Bogu dzięki, nieskończone dzięki.“ Pytał go

Rodriguez, co mu tak bardzo dolegało, że aż krew mu ciekła z ust i z nosa; ale Franciszek nie chciał mu dać żadnego objaśnienia. Dopiero przed wyjazdem do Indyi zwierzył się przyjacielowi, zobowiązawszy go do zachowania tajemnicy. „W nocy owej miałem sen nieczysty, zdawało mi się, iż jestem w domu zajezdnym i że się ktoś zbliża do mego łóżka na pół tylko przyodziały; przestрах ścisnął mi serce, błagałem Najśw. Pannę o pomoc, broniłem się ze wszystkich sił i obudziłem w radości odniesionego zwycięstwa. Łaska Boska zawsze mi dotychczas pomagała, iż pomimo rozlicznych pokus mogłem zachować czystość ciała i duszy taką, jaką ślubowałem przy akcie Chrztu św.“

W Indjach zadawał sobie Ksawery dużo pracy, aby nawrócić portugalskiego szlachcica, który chlubił się ze swego niedowiarstwa i bezbożności. Wesołą gawędką udało mu się pozyskać zaufanie jego i przychylność, poczem starał się przemówić mu do serca i wykazać konieczność pokuty i pojednania się z Bogiem. Szlachcic odpowiedział na napomnienia i przestrogi drwinkami i szyderczym uśmiechem. Nie zwątpił jednak Ksawery i nie poprzestał na tem, lecz przy każdej sposobności ponawiał prośby i przestrogi. — Wszystkie usiłowania były nadaremne. Pewnego dnia wyszli razem na przechadzkę do pobliskiego zagajenia. Ksawery wznowił rozmowę o miłosierdziu i sprawiedliwości Bożej. Naraz ukląkł, obnażył plecy, wydobył z pod habitu dyscyplinę i tak się nią osmagał, że krew zaczęła spływać po ciele, przyczem w te się słowa do szlachcica odezwał: „Czynię to dla twej duszy, a uczyniłbym daleko więcej, byleby ją ratować! Ale cóżby znaczyła ta drobnostka wobec tego, co Jezus Chrystus dla ciebie uczynił? Czyżby męka Jego i okrutna śmierć nie miały wzruszyć twego serca?“ Poczem wzniosłszy oczy w Niebo, westchnął: „O Jezu, nie patrz na to, czem ja biedny grzesznik chciałbym Cię przebłagać, lecz na własną Przenajświętszą Krew, i racz się nad nami zmiłować.“ — Szlachcic stanął jakby w ziemię wryty. Nie mogąc pojąć ogromu takiej miłości bliźniego, klęknął obok Ksawerego, błagał, aby przestał się katować, obiecał poprawę i wiernie dotrzymał słowa.

Modlitwa.

Boże, któryś ludy Indyi chciał przez nauki i cuda świętego Franciszka Ksawerego wcielić do Twego Kościoła, spraw łaskawie, abyśmy naśladowali przykłady cnót jego, jako i wielbili jego wspaniałe cnoty. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 3-go grudnia na wyspie Sancian w pobliżu Chin uroczystość św. Franciszka Ksawerego z Towarzystwa Jezusowego, Apostoła Indyi, który nawrócił wiele ludów pogańskich, będąc obdarzony mocą czynienia cudów, oraz innymi дарami nadprzyrodzonymi. Skonał 2 grudnia, bogaty w zasługi i prace, ale uroczystość jego obchodzi się na rozporządzenie Papieża Aleksandra VII w dniu dzisiejszym. — W Judei pamiątka św. Sofoniasza, Proroka. — W Rzymie męczeństwo św. Klaudyusza, Trybuna wojny, małżonki jego świętej Hilaryi i synów ich Jazona i Marusa z 60 żołnierzami. Świętemu Klaudyuszowi kazał cesarz Numeryan uwią-

zać olbrzymi kamień i utopić go w rzece; synowie jego i żołnierze zostali ścięci, św. Hilarya zaś pogrzebawszy zwłoki synów, schwytaną została przez pogan, gdy razu pewnego przebywała w modlitwie na ich grobie i zmarła wśród zadawanych jej zeldżywości. — W Tangerze w Marokko męczeństwo św. Kassyna. Był długi czas pisarzem sądowym, ale za natchnieniem z Niebios poznał niesprawiedliwość postępowania swego, współdziałającego w zabijaniu chrześcijan; dlatego złożył swój urząd i został sam Męczennikiem za prawdziwość wiary chrześcijańskiej. — W Afryce śmierć męczeńska św. Klaudyusza, Kryspina, Magina, Jana i Stefana. — Na Węgrzech pamiątka św. Agrikoła, Męczennika. — W Nikomedyi męczeństwo św. Ambicyusza, Wiktora i Juliusza. — W Medyolanie uroczystość świętego Miroklesa, Biskupa i Wyznawcy, wspomnianego także przez św. Ambrożego. — W Anglii uroczystość św. Biryna, pierwszego Biskupa Dorcestu. — W Chur w Szwajcaryi pamiątka św. Lucyusza, króla Brytanii, który za Papieża Eleuteryusza jako najpierwszy z królów przyjął wiarę chrześcijańską. — W Sienie w Toskanii uroczystość św. Galgana, Pustelnika.

4-go Grudnia.**Żywot świętej Barbary, Panny i Męczenniczki.**

(Żyła około roku Pańskiego 236).

LEKCYA (z księgi Syrach, rozdział 51, wiersz 1—8).



M yznawać Cię będę, Panie, Królu, i będę Cię chwalił Boga Zbawiciela mego. Będę wyznawał Imię Twoje, boś mi się stał pomocnikiem i obrońcą, i zachowałeś ciało moje od sidła języka złośliwego i od ust sprawujących kłamstwo, i stałeś mi się pomocnikiem przed oczyma przeciwników. I wybawiłeś mnie według wielkości miłosierdzia Imienia Twego od ryczących nagotowanych do żeru, z rąk szukających duszy mojej i bram utrapienia, które mnie ogarnęły; od ucisku płomienia, który mię ogarnął, a wpośród ognia nie upa-

liłem się; z głębokości brzucha piekielnego i od języka splugawionego i od słowa kłamliwego, od króla niezbożnego i od języka niesprawiedliwego. Będzie chwaliła aż do śmierci dusza moja Pana, bo wyrwasz czekających na Ciebie i wybawiasz je z rąk pogańskich, Panie Boże nasz.

EWANGELIA (u św. Mat. rozdz. 25, wiersz 1—13).

Onego czasu mówił Jezus uczniom Swoim tę przypowieść: Podobne będzie Królestwo niebieskie dziesięciu pannom, które, wzięwszy lampy swoje, wyszły przeciw Oblubieńcowi i Oblubienicy. A pięć z nich było głupich, a pięć mądrych. Ale pięć głu-

pich, wzięwszy lampy, nie wzięły z sobą oleju. A mądre wzięły oleju w naczynia swoje z lampami. A gdy Oblubieniec omieszkiwał, zdrzymały się wszystkie i posnęły. A w północy stało się wołanie: Oto Oblubieniec przychodzi, wynijďte przeciw Niemu! Tedy wstały one wszystkie panny, i ochędożyły lampy swoje. Lecz głupie rzekły mądrym: Dajcie nam z oleju waszego, boć lampy nasze gasną. A mądre odpowiedziały, mówiąc: By snadź nam i wam nie zabrakło, idźcie raczej do sprzedających, a kupcie sobie. Gdy szły kupować, przyszedł Oblubieniec, a które były gotowe, weszły z Nim na gody, i zamkniono drzwi. Naostatkiem przyszły też i drugie panny, mówiąc: Panie, Panie, otwórz nam! A On odpowiadając, rzekł: Zaprawdę, mówię wam, nie znam was. Czuwajcież tedy, bo nie wiecie dnia, ani godziny.

Święta Barbara była rodem z Nikomedyi, miasta w Bitynii położonego i przysłała na świat w połowie trzeciego wieku. Ojciec jej Dyoskorus, był nie tylko poganinem, lecz i zagorzale przywiązany do zabobonów bałwochwalczych, a przytem dziwakiem skłonny do okrutnego barbarzyństwa. Miał ową jedną tylko córkę, którą Pan Bóg obdarzył wielu przymiotami. Była bowiem nadzwyczaj zdolna, roztropna, zamilowana jedynie w poważnych zajęciach, a przytem nadzwyczaj powabnej urody. Ojciec kochał ją nadzwyczajnie, a ulegając swojemu dziwactwu i powodowany jakby zazdrością, postanowił ukryć ją przed ludźmi i ile możliwości oddzielić od świata. W tym celu wybudował dla niej umyślnie wysoką wieżę, a że był bardzo bogaty, urządził tam przepyszne mieszkanie i zamknął Barbarę, przydając jej kilka dziewczec do posługi. Jednak, widząc w niej wielką do nauk pohopność, sprowadzał biegłych mistrzów, którzy ją w naukach ćwiczyli.

Barbara była również poganką, lecz w miarę jak kształciła się w naukach, poznawała coraz lepiej bezzasadność religii bałwochwalczej. Bywały chwile, a szczególnie gdy wśród nocy z samotnej wieży swojej

zapatrywała się na bieg gwiazd po niebie rozsianych, że myśl jej wzniosła się do pojęcia jedynej, najwyższej Istoty, która stworzywszy i rozrzuciwszy po przestrzeni te światy, utrzymuje je w porządku i nimi kieruje. Wtedy zatopiona w myślach o jedności Bóstwa, z obrzydzeniem przypominała sobie brednie pogańskie o bożkach, a wzdychała za światłem prawdy.

Zdarzyło się, że od jednego ze swoich nauczycieli, chociaż poganina, dowiedziała się, iż pojawił się pewien chrześcijanin nazwiskiem Orygenes, który na całym Wschodzie uchodził za najuczeńszego męża swego czasu. Wielki tenże świecznik Kościoła wówczas jeszcze nie zapadł był w błędy, które go później zgubiły. Barbara wszelkie więc przyłożyła starania, że przybył do niej i nauczył ją artykułów Wiary świętej i ochrzcił. Święta od tej chwili już Pisma Bożego z rąk nie wypuszczała, a nie tylko w prawdach Ewangelii, lecz i w jej radach tak się rozmiłowała, że uczyniła dożgonny ślub czystości.

Tymczasem Dyoskorus, znaglony do tego wymaganiami krewnych Barbary, gdy ona już dorosła, mimo niechęci, postanowił jednak wydać ją za mąż i wkrótce przedstawił się z prośbą o jej rękę najbogatszy w tym kraju i z najznakomitszego rodu młodzieniec. Ojciec oznajmił to Barbarze, a widząc, że nie była za tem, wcale na nią nie nalegał; przeciwnie dogadzało to jego chęci zatrzymania córki jak najdłużej przy sobie, chcąc zaś jej swoje zadowolenie okazać, spytał czy nie życzy sobie jakich zmian w swoim mieszkaniu. Święta oświadczyła mu, iż prosi, aby u dołu wieży kazał jej wybudować łazienki, według planu jaki sama poda. Dyoskorus zgodził się na to najchętniej i zrobiwszy w tym celu rozporządzenia, sam w daleką odjechał podróż. Wtedy Barbara kazała przyspieszać robotę i sama nią kierowała, gdyż jej wcale nie chodziło o łazienki, lecz chciała urządzić sobie tajemną kaplicę. Jakoż takowa wkrótce stanęła, a że nie mogła była umieszczać w niej świętych Wizerunków, przeto w miejsce ołtarza kazała tam zrobić trzy okna wyobrażające dla niej tajemnicę Trójcy Przenajświętszej, do której miała szczególne nabożeństwo.

Po powrocie do domu zapytał Dyoskorus przy pierwszym widzeniu się z córką, czy nie zmieniła swego postanowienia dotyczącego zamęścia, o którym jej poprzednio wspomniał. „Nie zmieniłam — odpowiedziała Barbara — i proszę cię, ojczy, pozwól abym już nigdy ciebie nie odstępowała, tem bardziej, że starzejąc się, tem troskliwszej potrzebujesz około siebie opieki.“ Uradowany Dyoskorus nabrawszy przekonania, że go już córka nie opuści przez wyjście za mąż, przestał ją trzymać w samotnej wieży i przeniósł do swego pałacu.

Barbara z wielkim tedy żalem opuszczała swoją samotność, w której szczególnie się rozmiłowała, odkąd została chrześcijanką, a w której i to jej dogadzało, iż nie miała tamże stosunków z poganami i nie patrzyła na ich bezbożne zwyczaje. Skoro jednak weszła do mieszkania ojcowskiego, nadzwyczaj bolesnego doznała wrażenia. Dyoskorus bowiem będąc najgorliwszym poganinem, cały swój dom zappełnił bożyszczami, bałwanami i pogańskimi posągami. Na widok ten święta Barbara nie mogła się powstrzymać od objawienia wstrętu, jaki w niej obudzały bożyszcza pogańskie, i smutku zarazem, że ojciec jej nie poznaje się na błędach tejże religii. Zdziwiony Dyoskorus zapytał ją groźnie, czy jej wyobrażenia w tej mierze są inne od ojcowskich i czy ona w bogi nie wierzy. Wtedy Barbara pełna Ducha Bożego, zaczęła z przedziwną trafnością wyświecać ojcu błędy pogańskie, jako też dowodzić, że religia chrześcijańska jest jedyną prawdzi-

wą religią. Nadto prosiła a zarazem zaklinała go, aby i on jedyne i prawdziwego Boga uznał. Daremne wszakże były w tym względzie wysiłki; Dyoskorus bowiem słysząc to, wpadł jakby we wściekłość, a ulegając barbarzyńskiemu i okrutnemu swojemu usposobieniu, porwał za miecz, i przysięgając na bogi swoje, że sam ich zniewagę pomści na córce, rzucił się na nią. Barbara

znając jego gwałtowność, i nie wątpiąc, że tej zbrodni dopuścić się może, uszła co prędzej, a że w pobliżu ich mieszkania lasy się znajdowały, przeto ku nim zdążyła. Tuż za nią gonił jednak Dyoskorus z mieczem i przyparłszy ją do skały, już miał nim ugodzić, kiedy skała nagle cudownie się rozstała na schronienie Barbary i Święta w jego oczach znikła.

Cud ten wszakże żadnego na tym okrutniku nie zrobił wrażenia. Wrócił więc do domu i wziawszy wiele sług, powtórnie poszedł do lasu w celu poszukiwania córki. Tym razem dopuścił Pan Bóg, że ją odkrył; rzucił się tedy na nią, porwał za

włosy i bijąc bez miłosierdzia zawlókł ją do domu. Lecz miarkując, że gdyby córkę własną ręką zabił, odpowiadałby za to przed władzą, umyślił zaskarżyć ją jako chrześcijankę i albo przez to zmusić do odstępstwa od wiary, albo gdyby przy niej mężnie obstawała, ściągnąć na nią karę śmierci.

Nie zwlekając też zbrodniczego owego zamiaru, kazał ją skępować powrozami jak zbrodniarkę i poprowadził przed wielkorszadę nikomedyjskiego Marcyana. Tenże jednak sam zdjęty litością nad Barbarą,



Święta Barbara.

a zdziwiony postępkami wyrodnego ojca, kazał ją z więzów rozwiązać i ubolewając nad surowością Dyoskorusa, począł ją nakłaniać najłagodniejszymi słowy i najpochlebniejszymi obietnicami, aby się wyrzekła najsurowiej przez cesarza w całym jego państwie zakazanej religii. Na to odparła święta Barbara do wielkorządcy: „Najpochlebniejsze przyrzeczenia nie odwiodą mnie od wiary, w której prawdziwego Boga poznałam. Sama z tego nad wszelki wyraz uszczęśliwiona, pragnę, abyście i wy wszyscy tego szczęścia dostąpili.“ I rzekłszy to, z taką mocą i świętem namaszczeniem zaczęła wyświecać błędy pogaństwa, a zarazem dowodzić prawdziwości wiary chrześcijańskiej, że nie tylko na wszystkich obecnych ale i na samym wielkorządcy słowa jej sprawiły wrażenie. Widząc to Dyoskorus, zagroził Marcyanowi, że go oskarży przed cesarzem, jeśli niespełniając swego obowiązku, oszczędzać będzie tę wyrodną jego córkę, która publicznie, a nawet w obecności najwyższego urzędnika, ośmieliła się znieważać bogi cesarskie. Uląkł się tego Marcyan i wydał wyrok, aby świętą Barbarę najprzód okrutnie zsieczono różgami, a gdy ciało całe już w ranach było, kazał włożyć na nią włosienicę z ostrej szczeciny i zaprowadzić do więzienia. Owóż skoro tamże zamknięto Barbarę, objawił się jej Pan Jezus, przyrzekł wspierać ją w tych mękach jakie ją jeszcze czekają, i w tejże chwili rany jej uleczył.

Nazajutrz Marcyan kazał ją znowu stać przed sobą, a nie widząc żadnych śladów ran, w wigilię przez Świętą poniesionych, dowodził, iż to pogańscy bogowie cud ten uczynili i skłaniał ją, żeby ich wyznawała. „Tak nie jest — odpowiedziała mu na to Barbara — bałwany bowiem ręką ludzką ukute, nadludzkiej siły mieć nie mogą. Sprawił to jedynie sam Jezus Chrystus, Bóg mój, którego i ty jedynie Bogiem wyznawać powinienes. Możesz ciało moje poszarpać w kawałki, możesz mi i życie odebrać, lecz jeśli je wydam z miłości ku Niemu, z Nim na wieki w Niebie żyć będę.“ Wtedy wielkorządca kazał ją drzeć hakami żelaznymi i do boków przykładając rozpalone pochodnie, a mężna Dziewica wzniosłszy oczy ku Niebu, w te słowa głośno się modliła: „Panie, który znasz tajniki

serc ludzkich, wiesz, że moje Ciebie tylko miłuje, Ciebie tylko pragnie i w Tobie tylko pokłada nadzieję. Racz mnie wspierać w tej ciężkiej walce i niech mnie Twój Duch święty do końca nie opuszcza.“

Marcyan więc podwoił okrucieństwa, przydając do niego i zniewagę skromności dziewiczej. Kazał najprzód wyrwać Barbarze piersi, a potem obnażoną prowadzić po ulicach miasta i na placu na to przeznaczonym ściąć jej głowę. Lecz oto gdy jej straszna tę mękę przez rwanie piersi obcęgami zadawano, ukazał się jej znowu Pan Jezus i taką ją napęłnił pociechą wewnętrzną, że katuszy owej prawie nie czuła. Gdy zaś obwodzą ją obnażoną po mieście, ogarnęła ją światłość niebieska tak jaskrawa, że nikt na nią nie mógł podnieść oczu.

Nakoniec przyprowadzono ją na plac stracenia. Wtedy Dyoskorus w okrucieństwie swoim niekładący granic, przyskoczył do sędziego, domagając się, aby mu dozwolono własną ręką spełnić wyrok śmierci na córce. Sami poganie wzdrygnęli się na tak niesłychane barbarzyństwo, a Święta uklekła i po krótkiej modlitwie, w której ponowiła Panu Bogu ofiarę swojego życia, wyciągnęła szyję pod miecz, poczem wyrodney ojciec ściął jej głowę od razu. Stało się to roku Pańskiego 236 w dniu 4 grudnia, w którymto dniu Kościół Boży pamiątkę jej obchodzi.

Nie pozostawił wszakże Pan Bóg bezkarne strasznej zbrodni, której dopuścił się Dyoskorus, bowiem piorun spadający z pogodnego Nieba na miejscu uśmiercił dzieciobójcę. Podobny los wkrótce i Marcjana spotkał.

Święta Barbara jest szczególną pośredniczką w Niebie do otrzymania dla ludzi łaski przyjęcia ostatnich Sakramentów przy śmierci, co wiele zdarzeń stwierdziło. Między innymi wezwał jej pomocy w roku Pańskim 1448 pewien mieszczanin w Holandyi, który miał wielkie nabożeństwo do świętej Barbary, a ogarnięty płomieniami podczas pożaru wszczętego w jego domu, był bez żadnej nadziei wyratowania się. Cały spalony, wyglądał prawie jak węgiel i wydać miał ostatnie tchnienie, gdy stanęła przed nim św. Barbara i przyrzekła mu, że nie umrze bez przyjęcia wszystkich Sakramentów świętych. Jakoż po ugaszeniu pożaru wygrzebano i je-

go z pod popiołów, tyle jednak jeszcze życia mającego, że wszystkie Sakramenta przyjął i dopiero umarł. Oprócz tego policzona jest między Czternastu św. Przyczyńców jako Opiekunka od burz i pożaru, a górnicy czczą ją jako swą Patronkę.

Nauka moralna.

Bądźmy wdzięczni świętej Barbarze za jej wstawienie się do Boga o łaskę, ażebyśmy w godzinie śmierci zdążyli przyjąć Sakramenta święte. Śmierć jej była nadzwyczaj przykrą i bolesną. Bóg przeto obiecał być miłosiernym dla tych, którzy w niebezpieczeństwie życia lub w godzinę śmierci błagać będą o jej przyczynę. I my w godzinie śmierci tęsknić będziemy do miłosierdzia Bóżego i przyjęcia Sakramentów świętych, przeto rozważajmy dokładnie stan ciała i duszy naszej.

1) W godzinę śmierci, o której tyle tylko pewna, że jednemu Bogu jest wiadoma i że prędzej wybije, aniżeli myślimy, w tej godzinie ciało nasze strasznie cierpieć będzie, gdy przyjdzie chwila rozłączenia z duszą, z domownikami, z rodziną, z mieniem doczesnem i z niewykonanymi planami; straszne też będą bóle tego przymusowego rozdziału ciała i duszy, gdy ciało pocznie stygnąć, ćmić się w oczach, gdy pot śmiertelny zacznie występować na czoło, usta schnąć, oddech ustawać, w gardle chrobetać. Jakże wtedy zatęsknimy za przyjacielem, wszechmocnym Pocieszycielem, któryby nas pokrzepił i dodał nam siły do poniesienia ofiary życia! Jedynym takim Pocieszycielem jest Jezus utajony w Przenajświętszym Sakramencie. Oby nas w godzinie śmierci raczył pocieszyć i pokrzepić.

2) W godzinie śmierci westchnie dusza nasza z Psalmistą Pańskim: „O bjęły mnie bóle śmiertelne, niebezpieczeństwa piekła mnie opadły, opanował mnie smutek i utrapienie.“ Sumienie stawia nam przed oczy popełnione grzechy, niedotrzymane śluby, zaniedbane obowiązki względem Boga, siebie i bliźnich. Dyabli kusić się będą o zachwianie naszej wiary, nadziei i odniesienie nad nami zwycięstwa. Święty Salezy mówi: „Grzechy, które ci się dotychczas wydały

małemi, spiętrzą się w twych oczach jak wysokie góry, a coś tylko uczynił uczciwego, zda ci się drobnem i niedostatecznem.“ Już minęła pora poprawy; wieczność otwiera przed nami swe wrota, czeka nas Sąd i wyrok nieodwołalny. Któż nas w tej strasznej godzinie zdoła pocieszyć, ocalić, pokrzepić? Nikt inny, jak tylko Bóg-Człowiek, Pan nasz Jezus Chrystus, utajony w Przenajświętszej Hostyi. Błagajmy więc, aby za przyczyną świętej Barbary w tej ważnej chwili do nas zawitać raczył.

Modlitwa.

Boże, któryś pośród innych cudów Twej potęgi dał także płci słabej zwycięstwo męczeństwa, spraw łaskawie, ażebyśmy obchodząc uroczystości dzień urodzenia świętej Dziewicy i Męczenniczki Barbary, przez jej przykład Ciebie osiągnęli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 4-go grudnia uroczystość świętego **Piotra Chryzologa**, Biskupa i Wyznawcy, wspomnianego już dnia 2-go b. m. — W Nikomedyi męczeństwo św. **Barbary**, Dziewicy w prześladowaniu za Maksymiana; poniosła srogie więzienie, palono ją pochodniami, ucięto jej piersi i przecierpiała jeszcze wiele innych męczeń. Wkońcu ściętą została ręką własnego ojca. — W Konstantynopolu pamiątka św. **Teofanii** i **Teodora**. — W prowincyi **Pontie** pamiątka św. **Melicyusza**, Biskupa i Wyznawcy, czcigodnego nie tylko dla obfitej wiedzy, ale więcej jeszcze dla wielkości ducha i czystości serca. — W Bolonii uroczystość św. **Feliksa**, Biskupa, spełniającego przy Kościele medyolańskim za czasów św. Ambrożego urząd dyakona. — W Anglii uroczystość św. **Osmunda**, Biskupa i Wyznawcy. — W Kolonii uroczystość św. **Anno**, Arcybiskupa. — W Mezopotamii pamiątka św. **Martusa**, Biskupa, który Kościół katolicki w Persyi, prawie całkowicie zniszczony podczas prześladowa-

nia za króla Izdegerda, znowu podniósł i dla cudów swoich zażywał poważania nawet u nieprzyjaciół. — W Parma uroczy-

stość świętego Bernarda, Kardynała, Biskupa tegoż miasta, z zakonu Wallombrozyan.

5-go Grudnia.

Żywot świętego Saby, Opata.

(Żył około roku Pańskiego 541).



dnia dzisiejszym obchodzi Kościół święty pamięć św. Saby, który słowem i przykładem swoim mnogo dusz Niebu zjednał. Urodził się w Ziemi świętej, lecz pobożni jego rodzice przenieść się musieli na rozkaz cesarza do Egiptu i oddali syna pod opiekę swego krewnego, Hermiasza. Żona Hermiasza obchodziła się z chłopcem tak srogo, że potajemnie umknął i udał się do wuja swego Grzegorza. Stąd wszczęły się niesnaski między Hermiaszem a Grzegorzem, w których żadnemu nie chodziło o Sabę, lecz o znaczny jego majątek, gdyż każdy z nich chciał nim zarządzać i przy tem się wzbogacić. Saba, który lubił pokój i zgodę, pomiarkował, że chciwość wujów jest przyczyną ich sporów, zrzekł się przeto majątku i schronił się do klasztoru Flawinia. Niezadługo zawstydzili się jednak wujowie ze swego postępowania, ofiarowali młodemu Sabie zwrot całego majątku i przyrzekli na przyszłość troskliwszą opiekę, byleby z zakonu wystąpił. Młody nowicyusz zakonstowawszy jednak słodczy jarzma Chrystusowego, przeniósł pokój serca nad wszelkie ziemskie dostatki i oświadczył, że murów klasztornych nie opuści.

W zakonie starał się wydoskonalić na pobożnego mnicha, zwalczał przeto nieustannie wszelkie porywy zmysłowe. Zajęty pracą w sadzie, spostrzegł pewnego dnia jabłonią pokrytą obfitym owocem. Zerwał więc jabłko, aby go skosztować, lubo jeszcze nie nadeszła godzina wieczery. Wtem przyszło mu na myśl, że należy się oprzeć pokusie; rzucił przeto zerwany owoc o ziemię i ślubował, że przez całe życie do ust nie weźmie jabłka, jako też przyrzeczenia wiernie dotrzymał. Wiedząc, że próżnowanie jest matką wszelkich grzechów, ciągle się pracą i modlitwą zajmował. Braci zakonnej pełnił najniższe posługi, nigdy się nie lenił z wyręcze-

niem lub pomocą, gdzie tylko była tego potrzeba. Miłość tę bliźniego hojnie mu Pan Bóg wynagradzał.

Stało się, iż piekarz klasztoru razu pewnego suszył w piecu swoją bieliznę. Nazastrzecz zapomniał ją wyjąć i wtedy dopiero spostrzegł szkodę, gdy drzewo się zajęło. Przytomny temu Saba widział zakłopotanie braciszka, wszedł w piec i wydobył bieliznę, nie poniosłszy najmniejszej szkody na ciele.

Gdy doszedł lat 18, pragnął usilnie zostać pustelnikiem i oddać się pod ster świętego Eutymiusza. Tenże radził jednak pobożnemu młodzieńcowi wstąpić do klasztoru Teoklista i tam się do życia pustelniczego przysposabiać. Saba usłuchał rady i podwoił w nowym klasztorze swą gorliwość. Ponieważ był silnym i krzepkim, nosił wodę i drzewo dla braci zakonnej i pielęgnował chorych. Był najpokorniejszym i najuczynniejszym pomiędzy zakonnikami, a pierwszym i ostatnim w ćwiczeniach duchownych. Najlepszym dowodem jego zaparcia się i pogardy świata było jego spotkanie się z wujami w mieście Aleksandryi. Poznaawszy go, namawiali go usilnie, aby porzucił celę zakonną i obiecywali mu złote góry, ale Saba wprost im oświadczył, iż nigdy się do ich życzenia nie przychyli, gdyż wystąpienie z zakonu uważałby za wyparcie się samego Boga. Widząc, że niczego nie dokażą, prosili go, aby przynajmniej zabrał z sobą znaczniejszą kwotę pieniędzy. Przyjął on jednak tylko kilka sztuk złota, które po powrocie do klasztoru natychmiast oddał Opatowi.

Pozostał też wiernym Panu Bogu, któremu życie swe poświęcił. Odtąd rozpoczął bowiem jak najsurowszy żywot w głębokiej jaskini, którą za radą Eutymiusza obrał sobie za mieszkanie. Zajęciem jego codziennem była modlitwa, post i praca ręczna. Co tydzień wyplatał po 50 koszy i zanosił je do klaszto-

ru, a dziewięć lat przepędził na osobności, niejednokrotnie kuszony od szatana. Potem wybrał sobie jamę na wysokiej górze, u której podnóża płynął strumyk Cedron. Z nieśtychany mozolem chodził daleko po wodę i przymocowawszy linę do furty swej jamy, wspinał się po niej pod stromą górę, aby nie wpaść we wodę. Jedyne pożywienie jego stanowiły dzikie korzonki. Nareszcie wytro-

pili go okoliczni wieśniacy i znosili mu w pewne dni chleb, ser i daktylę; powoli zaczęli się koło niego gromadzić i uczniowie, pragnący się doskonalić pod jego przewodem. Saba porobił własną ręką dla nich celki, a wysoko ceniący go Patriarcha Jerozolimski wyniósł go na godność zwierzchnika wszystkich pustelników. Wszakże surowa pokuta i ścisła karność, którą zaprowadził pomiędzy uczestnikami życia pustelniczego, nie wszystkim przypadała do smaku. Wielu z nich uknowało spisek i wypowiedziało mu posłuszeństwo. Nie chcąc tedy ludu gorszyć swarami, schronił się Święty do pustyni Scytopolis i osiadł w jaskini, która była schronieniem Iwa.

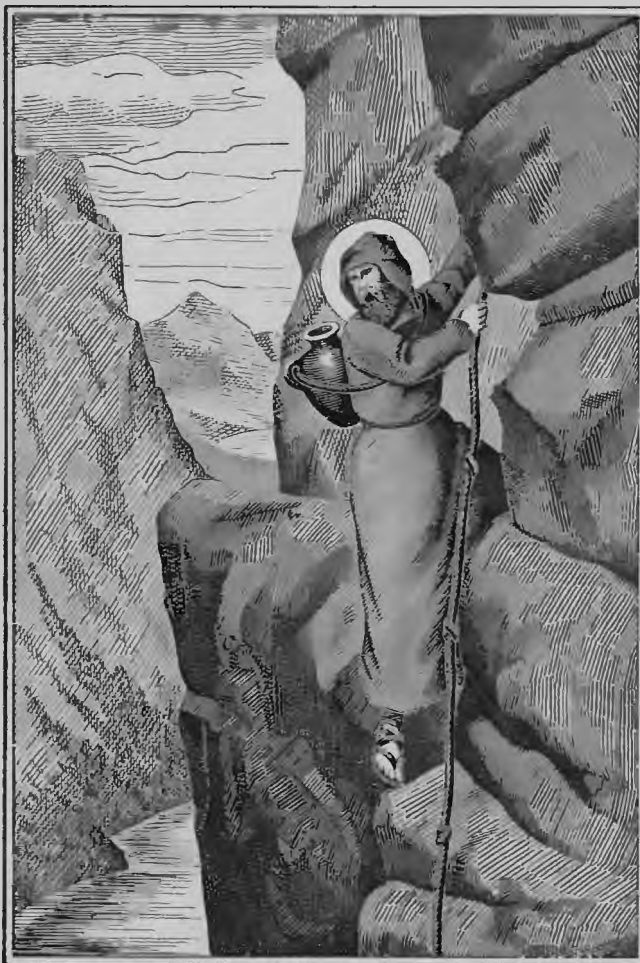
Dziki zwierz wrócił około północy i zastawszy śpiącego pustelnika, pochwycił go kłami lekko za zrąbek habitu, aby go wywlec z jaskini. Ocknąwszy ze snu, nie przeraził się Saba widokiem zwierzęcia, lecz rzekł: „Stworzenie Boże, jama jest dość obszerną, aby nas obu pomieścić.“ Spojrzał na niego lew, jakby zdumiony i obróciwszy się odszedł spokojnie, już więcej się nie pokazując.

Gdy i tutaj wytropiono jego pobyt i uczniowie gromadnie się koło niego cisnąć zaczęli, puścił się w inne strony i osiadł pod rozłożystym drzewem, którego liście dawało mu zasłonę od słońca i deszczu, a owoc pożywienie. Nieustannie jednak utyskiwał na niesforność i nieposłuszeństwo towarzyszków zakonnych, którzy go wygnali i rad, jakie im dawał, słuchać nie chcieli. Często się też

za nich modlił z płaczem, a nareszcie udało mu się zmiekczyć ich zatwardziałe serca. Odtąd żył między nimi, jak ojciec w gronie swych dzieci. Odwiedzał ich od czasu do czasu, zachęcając słowem i własnym przykładem do coraz większego doskonalenia się. Przez cały czas postu żył tylko Komunią św., którą przyjmował dwa razy w tygodniu. Choć miał lat 70, żył tylko korzonkami, pijał wodę, plół koszyki i modlił się we dnie i w nocy.

W ten sposób dożył lat dziewięćdziesięciu: pustelni nie opuszczał, z wyjątkiem, gdy chodziło o dobro bliźnich lub Kościoła. Krótkopřed śmiercią przybył na

dwór cesarza Justyniana, aby oczyścić z zarzutów chrześcijan mieszkających w Ziemi świętej, których przed monarchą oczerniono. Pewnego razu podczas narady z cesarzem wyszedł nagle ze sali, gdyż wybiła godzina Tercyi, a Święty nie chciał zmudzić modlitwy. Skoro mu jeden z towarzyszków oświadczył, że tem nagłym wyjściem uchybił cesarzowi, odpowiedział: „Cesarz pełni swą powinność, toć i my jej nie zaniedbujemy!“ Niezadługo wrócił do ulubionej celi, zachorował, znosił straszne bóle z anielską cier-



Święty Saba.

pliwością i oddał Bogu ducha dnia 5 grudnia roku Pańskiego 532.

Nauka moralna.

Z życia świętego Saby podajemy jeszcze następujące wypadki. Gdy raz szedł nad Jordanem w towarzystwie jednego ze swych uczniów, spotkał urodziwą niewiastę, w którą towarzyszył jego oczy wlepił. Święty Saba nie tylko zganił tę niepowściągliwość oczu, ale go od siebie oddalił, wyznaczył mu ostrą pokutę, po której młodzian stał się ostrożniejszym i przywykł mieć oczy więcej na wodzy.

Pomiędzy braciszkami w klasztorze był szafarz, imieniem Jakób, dający zakonnikom tyle grochu, iż go przejeść nie zdołali, reszty więc nieoszczędny braciszek zwykł był wrzucać we wodę. Spostrzegłszy to Saba, zebrał w jego nieobecności te niedojadki i przyprawiwszy je nazajutrz, zasiadł z owym Jakóbem do stołu, a częstując go, zapytał jak mu smakuje. Na co tenże odpowiedział, iż nigdy nie jadł smaczniejszej potrawy. Wtedy począł Saba ganić jego rozrzutność i marnotrawstwo, wyrzucając mu, iż marnuje to, czemby się niejeden zgłodniały mógł pożywić. Zarazem przypomniał mu słowa Apostoła: „Kto domu swego sprawować nie umie, jakże może rządzić Kościołem.“

Modlitwa.

Boże, który w świętym Sabie, Opacie, wzór nam przedstawiasz ścisłej wierności w służbie Twojej, daj nam za jego pośrednictwem i przykładem, pokornie Cię prosimy, żadnymi troskami ziemskimi od wiernej Ci służby nigdy się nie odrywać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 5-go grudnia w Mutala w Kapadocyi uroczystość św. Saby, Opata. Promieniał w Palestynie jako precudny wzór świętobliwości i był zapalonym obrońcą wiary katolickiej przeciw wrogom Soboru chacedońskiego. — W Tebaście w Afryce męczeństwo św. Kryspiny, Niewiasty szlachetnego rodu. Ponieważ nie chciała bogom ofiarować, została za Dyoklecjana i Maksymiana na rozkaz prokonsula Anolina straconą. Święty Augustyn wspomina ją często, chwalcąc w swych pismach. — W Tagurze w Afryce pamiątka św. Męczenników: Juliusza, Potamii, Kryspina, Feliksa, Gratusa i siedmiu innych. — W Nicei przy Var śmierć męczeńska św. Bassusa, Biskupa; w prześladowaniu za Decyusza i Waleryana został na rozkaz prezesa Pereniusza torturowany dla wiary chrześcijańskiej, obity kijmi i szorpionami i do ognia wrzucony, a gdy go tenże nie tknął, przebito go ostatecznie dwoma gwoździami. Tem zdobył wspaniałą palmę zwycięstwa. — W Pawii uroczystość świętego Dalmacjusza, Biskupa, męczonego za Wiarę świętą w prześladowaniu Maksymiańskim. — W San Pelino w Abruzzach uroczystość św. Pelina, Biskupa z Brindisi; ponieważ na modlitwę jego zawałiła się świątynia Marsa, sponiewierali go kapłani pogańscy za Juliana Odstępcy tak okrutnie, że krwawiąc z 85 ran uzyskał koronę męczeńską. — Również pamiątka św. Anastazego, co z tęsknoty za męczeństwem wydał się sam w ręce prześladowców. — W Trewirze uroczystość św. Nicetyusza, Biskupa. — W Polybotus w Azji pamiątka św. Jana, Biskupa z przydomkiem „Cudotwórcy.“



6-go Grudnia.

Żywot świętego Mikołaja, Biskupa.

(Żył około roku Pańskiego 300).

Swięty Mikołaj urodził się w mieście Patarze w Licyi. Rodzice jego należeli do jednego z najznakomitszych rodów i słynęli z bogactw i pobożności, ale ponieważ Bóg im nie dał łaski potomstwa, pościli, czynili obfite jałmużny i modlili się ze łzami, ażeby im zesłał tę pociechę, lubo już byli dość podeszłymi w wieku. Wysłuchiwał Wszechmocny ich modłów i dał im syna, który już w pierwszych dniach swego życia wstrzymywał się co środę i piątek od pokarmu aż do samego wieczora. Tego pobożnego zwyczaju przestrzegał aż do końca żywota.

Pod kierunkiem wuja, Biskupa Myry, kształcił się uzdolniony chłopczyk i wkrótce prześcignął wszystkich współuczniów w naukach, a daleko więcej w pobożności, umartwieniu, czystości obyczajów i pokornej skromności.

Za zgodą rodziców wybrał sobie stan duchowny. Dowody bohaterskiej ofiarności złożył około roku 300, gdy straszna zaraza zabierała całe tysiące ofiar. Krwawiło się serce jego na widok przerażającej klęski, przeto smucił się wraz ze smucącymi, a pomagał, pocieszał i przynosił ulgę według możliwości. Za wolą Bożą pozbawiła go owa zaraza również jego rodziców. Wielki spadek po nich bez namysłu rozdzielił pomiędzy ubogich, a szczodroblliwość jego zasłynęła zwłaszcza w owym wypadku, gdy szlachecką jedną rodzinę ocalił od popadnięcia w nędzę cielesną i duchowną. Trzy dorosłe córki nie zdołały bowiem zaspokoić potrzeb ojca zubożałego, który znowu był zbyt dumny, aby zniżyć się do żebraniny. Już też był się zdecydował kupczyć wdziękami i urodą córek, gdy Mikołaj na szczęście o tem straszmem zgorszeniu posłyszał. Przybiegłszy niezwłocznie, wręczył każdej z panien wysoką kwotę jako posag, dopomógł im do zamążpójścia i ocalił je od poniżenia.

Gorąca pobożność i nabożeństwo do Męki Pańskiej spowodowały go do przedsięwzięcia pielgrzymki do Jerozolimy. Pod-

czas przeprawy jednak do Palestyny powstała nagle sroga burza, a bałwany miały statkiem, jak łupiną orzechową, więc zguba zdawała się nieuchronną. Marynarze biadali w śmiertelnym przestachu i błagali Mikołaja spoglądającego na zachmurzone niebo, aby prosił Boga o ratunek. Nie zawiodło ich też położone w nim zaufanie, wzburzone bowiem fale uspokoiły się, a okręt ocalał. Odtąd uchodzi Mikołaj za Patrona żeglarzy.

Po odbyciu pielgrzymki zatęskniło serce jego, rozmiłowane w Chrystusie, do samotności i oddalonego klasztoru, aby tam żyć i umierać w Bogu. Ale objawienie Boskie kazało mu wrócić do Myry, gdzie był tymczasem umarł Biskup i czyniono przygotowania do wyboru następcy. Duchowieństwo wraz z ludem modliło się o szczęśliwy wybór, a ponieważ wyborcy nie mogli się zgodzić, postanowili zdać sprawę na traf losu i osadzić tego na tronie Biskupim, kto nazajutrz najrychlej przybędzie do kościoła. Przypadek zdarzył, że wracający podówczas z pielgrzymki Mikołaj, według swego zwyczaju rano rychło pośpieszył do kościoła, aby podziękować Bogu za szczęśliwy powrót. Wszyscy uważali w tem wydarzeniu widoczny palec Boży, a Mikołaj mimo niechęci i oporu musiał osiąść na stolicy Biskupiej. „Mikołaju — westchnął w pokorze — godność ta wymaga świętobliwszego żywota niż twój, a słowa twe tylko wtedy głód twej trzody zaspokoją, jeśli im przyświecać będziesz przykładem wszelkich cnót.“

Odtąd podwoił posty, czuwania nocne, dzieła pokuty i modły; dochody jego nie starczyły na wspieranie żebraków i ubóstwa, sam przeto zbierał dla nich jałmużny i pożyczkał potrzebne dla siebie sprzęty i księgi. Kazania jego słynęły z wymowy a święty Chryzostom sławi go jako najpiękniejszy wzór pokory. We wszystkich sprawach duszpasterstwa zasięgał rady ludzi mądrych, nakazywał częste synody i kazał duchownym donosić o wszystkich ważniejszych

wypadkach zachodzących w rozległej diecezyi, chciał bowiem o wszystkim wiedzieć i wszystko mieć na oku. Liczne były cuda, jakie działy w czasie drożyzny, srogich nawałnic, u chorych i opętanych, nawet w jak największym oddaleniu. Eustachiusz, chciwy namiestnik, skazał był na śmierć kilku kupców, jedynie dlatego, aby się ich majątkiem wzbogacić. Już też stali na rusztowaniu, już błyszczał miecz nad ich głowami, wtem ukazał się Mikołaj, wydarł mordercze żelazo z rąk oprawcy, zganił Eustachiuszowi ostro niesprawiedliwość i ocalił niewinnych.

W podróży do Nicei wskrzesił trzech młodzieńców, których potajemnie zamordowano i wrzucono w beczkę. Sława jego rozeszła się po całym świecie chrześcijańskim, a cześć jego była tak powszechną, że w czasie prześladowań pod rządami Dyoklecjana sędziowie pogańscy nie śmieli go skazać na śmierć za to, że był prawowiernym i gorliwym katolikiem, lecz poprzestali na wygnaniu go z miasta. Gdy na tron wstąpił Konstantyn, wrócił Mikołaj, zjednał wielu pogan dla Chrystusa i zamienił ich pogańskie świątynie na kościoły. Na powszechnym Soborze w Nicei roku 325 należał do Biskupów, którzy nosili na sobie ślady poniewierek i plag wycierpianych za wiarę, przytem odznaczał się nauką i taką stanowczością, że mawiano o nim, iż sam Chrystus przez niego upokorzył dumę i zarozumiałość Aryusza. Zachorowawszy lekko, ujrzał otwarte Niebo i Aniołów przy sobie, gotowych przenieść duszę jego do stóp

Przedwiecznego. Umarł dnia 6 grudnia pomiędzy rokiem 345 a 352, licząc lat 65.

Skoro tylko zgasł, zaczęto mu oddawać cześć należną Świętem Pańskim. Z ciała jego wytrysnął wonny olej, który przywrócił zdrowie wielu chorym. Papież święty Grzegorz Wielki, wyznaczając w Rzymie kościoły stacyjne, zaliczył do nich także kościół św. Mikołaja in carcere (w więzieniu), w którym się

jeszcze dzisiaj odbywa nabożeństwo w Niedzielę Pasyjną.

W r. 1087 przeniesiono zwłoki jego do Bari (we Włoszech dolnych), dokąd i teraz liczne odbywają się pielgrzymki. Jeszcze i teraz sączy ze świętych kości balsamiczny olej i dzieją się tam rozliczne cuda.

Nauka moralna.

Pisaliśmy wyżej, że święty Mikołaj już jako niemowlę wstrzymywał się w środy i piątki aż do zachodu słońca od pokarmu. (Kościół Wschodni nakazywał bowiem posty co środę i co piątek, Zachodni co piątek i sobotę). Wnoszono stąd słusznie, że Bóg Sobie



Święty Mikołaj.

szczególnie upodobał to dziecię i że do wielkich przeznaczył je rzeczy. Jakoż doświadczenie stwierdziło te domysły. Mikołaj był bowiem wielkim wobec Boga i wobec ludzi. Posty maluczkiego Mikołaja były oznaką szczególnego zamiłowania Boga. Niema się przeto czemu dziwić, że matka nasza, Kościół św., posty tak gorąco poleca i nakazuje.

1) Posty są Bogu miłe. Wszakże ulubiony Syn Jego, Pan Jezus, pościł przez 40 dni i nocy i dał nam tem samem przykład, jak mamy wielbić Boga i Jemu się

przypodobać. U Tobiasza św. wyczytujemy słowa: „Modlić się, pościć, dawać jałmużny, jest lepiej, niż gromadzić złoto i srebro.“ U świętego Mateusza czytamy, że posty nadają nam moc nad najgorszymi szatanami. „Tęgo rodzaju dyabłów nie można się inaczej pozbyć, jak postem i modłami.“ Pobożna wdowa Judyta pościła trzy dni, a Pan Bóg dał jej świetne zwycięstwo nad Holofernelem i nieśmiertelną sławę u ludu Izraelskiego. Historia Estery uczy nas, że Bogu podoba się poszczenie dlatego, że uświęca ciało. Bóg nałożył już pewien rodzaj postu na pierwszych naszych rodziców w Raju, zakazując im kosztować owocu z drzewa, a uczynił to dlatego, aby uświęcili Swoją wolę posłuszeństwem, a ciało odmówieniem i powstrzymywaniem się od skosztowania zakazanego jabłka. Przez post upokarzamy się wobec Boga, naśladujemy Chrystusa i oddajemy cześć Jego Męce.

2) Posty są zbawienne. Prawdę tę głosi sam Kościół Boży w Prefacyi Mszy świętej w czasie Czterdziestodniowego Postu i to w następujących słowach: „Słuszną i sprawiedliwą jest, abyśmy Ci zawsze i wszędzie, wszechmocny i wiekuisty Boże, dzięki czynili, ponieważ postem ciała gładzisz grzechy, podnosisz ducha, rozdzielasz cnoty i nagrody w Imię Chrystusa Pana naszego.“ Jest to powszechnem prawem, mającem wartość na ziemi i w Niebie. Płać, coś komu winien; dopuściłeś się krzywdy, wynagrodź ją; jeśli zgrzeszyłeś, odpokutuj grzech. Jeśli obrazę wyrządzoną Bogu sam na sobie karzesz, jeśli postem i umartwieniem odpokutujesz ją na własnym ciele, w takim razie przyrzekł ci Pan Bóg, że nie wzgardzi twem skruszeniem i upokorzonym sercem i że ci dla twego żalu i pokuty winę wybaczy. Jeśli tę pokutę dobrowolnie podejmiesz, jeżeli wyprzedzisz sprawiedliwość Bożą dobrowolnem nałożeniem na siebie kary, Ojciec niebieski ulituje się nad tobą i zadowoli się daleko mniejszem zadośćuczynieniem, aniżeli go wymaga wielkość twego grzechu. Mieszkańcy grzesznej Niniwy pokutowali czterdzieści dni, a Bóg

ocalił ich i zwolnił od zagrożonej zagłady. Wszakże i Pan Jezus pościł przez czterdzieści dni, aby Swemu powołaniu należycie odpowiedzieć, aby przeciw szatanowi skutecznie walczyć, aby mężnie znosić cierpienia i męki krzyżowe. Wszyscy Święci naśladowali ten przykład dany przez Zbawiciela z jak najzbawienniejszym dla siebie skutkiem; potępienci tylko nie poszli za tym przykładem na wielką szkodę duszy swojej.

Krzepmy się przeto wszyscy postem jużto nakazanym, jużto dobrowolnym do walki przeciw odwiecznemu wrogowi duszy naszej.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Mikołaja, Biskupa, niezliczonymi cudami uświetnił, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy za jego zasługami i wstawieniem się, od płomieni piekielnych uwolnieni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 6-go grudnia w Myrze, stolicy Lycyi uroczystość św. Mikołaja, Biskupa i Wyznawcy. Z pomiędzy wielu cudów jego zasługuje szczególnie jeden na przytoczenie, a mianowicie, iż mimo nieobecności ukazał się raz cesarzowi Konstantynowi i prośbami i groźbami spowodował go do pobłażliwości przeciw kilku oskarżonym, co w modlitwie polecili się Świętemu. — W Afryce pamiątka św. Niewiast: Dyonizyi, Datywy i Leoncyi, oraz pobożnego Tercyusza, potem lekarza Emilianą i św. Bonifacego z 3 towarzyszami; wszyscy oni oddani zostali w prześladowaniu wandalskiem za arianina Hunneryka dla Wiary świętej najwyszukańszym męczarniom i tem zasłużyli na przyłączenie do chwalebnej gromady Wyznawców Chrystusowych. — Tamże męczeństwo młodocianego Majoryka, syna św. Dyonizyi: obecnością i zachętami matki przezwyciężył obawę przed męczarniami, tak że okazał się odważniejszym od drugich i wytrwał mężnie aż do końca. Matka jego uniosła zwłoki z sobą, pogrzebała we własnym domu i mo-

dlila się często nad grobem jego. — Tegoż dnia pamiątka św. Polychroniusza, Kapłana, napadniętego i uduszonego podczas Mszy świętej przez arian. — W Granadzie w Hiszpanii męczeństwo świętego Piotra Paschazysza, Biskupa z Jaen, z zakonu Mercedaryuszów, którego uroczystość

z rozporządzenia Papieża Klemensa X przełożono na dzień 23 października. — W Rzymie uroczystość św. Azelli, Dziewicy, która — jak pisze św. Hieronim — obdarzona od urodzenia łaską, całe życie swoje aż do sędziwej starości, spędziła na poście i modlitwie.

7-go Grudnia.

Żywot świętego Ambrożego, Arcybiskupa i Doktora Kościoła.

(Żył około roku Pańskiego 397).

Ambroży święty urodził się w Trewirze w roku 340. Ojciec jego był namiestnikiem, zawiadującym wielką częścią Włoch, Hiszpanią, Francją i Niemcami i odumarał syna zbyt wcześnie. Matka udała się do Rzymu, skąd była rodem i poświęciła się całkowicie wychowaniu trojga dzieci. Ambroży był z nich najmłodszym i odznaczał się nadzwyczajnymi zdolnościami i niewymowną słodyczą charakteru. Już jako młody studencik zasłynął z głębokiej nauki, porywającej wymowy i wielkiego talentu poetyckiego. Jako rzecznik (advokat) miał w trybunałach rzymskich tak wielkie powodzenie, że po kilku latach zamianowano go namiestnikiem Górnych Włoch i przeznaczono mu rezydencję w Medyolanie. Zawiadywał tym urzędem z mądrością i uczciwością starożytnych Rzymian.

Skoro po śmierci Biskupa Aukencyusza w Medyolanie przystąpiło duchowieństwo wraz z ludem do wyboru następcy, powstały między arianami a katolikami zawzięte spory, grożące rozlewem krwi. Usłyszawszy o tem, pobiegł Ambroży do zgromadzonych wyborców i tak skutecznie zachęcał do porządku i zgody, że wszystkich rozrzewnił. Wtem odezwał się głos jakiegoś dziecka: „Ambroży Biskupem!” Zgromadzeni spojrzeli po sobie ze zdumieniem, spory przycichły, a po chwili odezwał się jednomyślny okrzyk katolików i arian: „Tak jest, Ambroży będzie naszym Biskupem!” Ale namiestnik uciekł z kościoła, wzbraniając się przyjąć ofiarowaną godność. Aby zrazić sobie wyborców, wydał na dwóch oskarżonych surowy wyrok, pragnąc w oczach ludu uchodzić za okrutnika, wszakże nic mu to nie po-

mogło, gdyż ciągle trwały okrzyki: „Ambroży będzie naszym Biskupem!” Nie wiedząc, w jaki sposób przed tą godnością się uchronić, kazał w dzień pogodny przybyć do pałacu dwom niewiastom znanym ze złego prowadzenia się, sądząc, iż przynajmniej pozorem nierządnego życia odstręczy sobie wyborców. Znali jednak wszyscy jego nieposzlakowaną czystość i wołali: „Grzech twój niechaj spadnie na nas.” Gdy noc zapadła, uciekł do Pawii, siedł przez całą noc, a gdy świtać poczęło, stanął ku wielkiemu zdumieniu swemu przed bramą Medyolanu, gdzie pochwycony przez lud zaprowadzony został do namiestnikowskiego pałacu. Stamtąd już go nie wypuszczono, póki cesarz Walentynian nie zatwierdził wyboru. Monarcha ów cieszył się, że poddani poruczyli swe wiekuiste dobro takiemu mężowi, któremu cesarz zaufał w sprawach doczesnych.

Ambroży przyjął tedy najprzód Chrzest święty, otrzymał święcenia duchowne i konsekrowany został na Biskupa dnia 7 grudnia roku 374. Natychmiast oddał znaczny swój majątek na ubogich i kościoły, zaprowadził w swym pałacu jak najskromniejsze życie, pościł co dzień aż do wieczora, wyjąwszy sobót i Niedziel. Gdy mu ze względów zdrowia odradzano tak surowe posty, odpowiedział z uśmiechem: „Z obżarstwa już niejeden poszedł w ziemię, z postu nikt jeszcze!” Bez utrudzenia pracował dla dobra dyecezyi i powierzonych sobie owieczek, noc poświęcał modlitwie a sypiał tylko kilka godzin. Co Niedzielę prawił kazania tak wymowne i przekonujące, że nawet światowo usposobieni ludzie z największą uwagą ich słuchali. Na-



Święty Ambroży (zabrania cesarzowi Teodozjuszowi wstępu do kościoła).

dewszystko zalecał dziewictwo i czynił to z taką gorliwością, że wiele matek wstrzymywało córki od słuchania jego kazań, obawiając się, aby nie nabrały wstrętu do małżeństwa i nie ślubowały dozgonnego panieństwa. Pokoje jego były dla każdego otwarte, kto tylko potrzebował pociechy, rady lub pomocy, śmiało do niego przychodził, nie zapowiadany przez służącego. Mimo niesłychanych zatrudnień znalazł tyle czasu, że napisał kilkanaście dzieł naukowych, mających po dziś dzień wielką wartość.

W roku 377 pustoszyli Goci Trację i Illyryę i sprzedawali mieszkańców w niewolę. Ambroży zachęcał Biskupów i świeckich, aby wykupywali tych biedaków. Sam przyświecał im dobrym przykładem, łożąc na wykup ostatni grosz, topiąc narzędzia kościelne i wybijając z nich pieniądze, aby ocalić dusze jeńców. Wskazując na znaczną ilość wykupionych, mawiał z radością: „Otóż prawdziwe złoto, mające wartość nieprzemenną, otóż złoto Chrystusowe, które oswobadza od śmierci!”

Justyna cesarzowa, matka Walentyniana II, cesarza, zawzięta aryanka, nienawidziła wielkiego Ambrożego z powodu jego poszanowania i używała pieniędzy, kłamstwa, potwarzy i intryg, aby go pozbawić wszelkiego znaczenia; ale powaga i poszanowanie jego u ludu było tak wielkie, że usiłowania jej pozostały bezskutecznymi. Wreszcie namówiła syna, aby się stanowczo domagał wydania jednego z kościołów katolickich dla arian. Święty Ambroży odpowiedział: „Świeckie place należą do ciebie, cesarzu i ty jeden nimi rozporządzać możesz. Kościoły jednakże są przybytkami Bożymi, do których nie masz prawa. Jeśli mimo to zapominasz, że jesteś monarchą katolickim, nie zapomnę ja; że jestem Biskupem tegoż wyznania. Nie zdradzę owczarni Chrystusowej, ani wydám kościoła Bożego fałszerzom wiary. Jeśli chcesz mego majątku, zabierz go: jeśli żądasz mego życia, jest w twojej ręce; ale umrę u stóp ołtarza, w obliczu powierzonych mi trzody.” Nadaremnie kazał cesarz otoczyć kościół żołdactwem, gdyż wierny lud pilnował przez kilka dni swego pasterza. Wreszcie cofnął cesarz straż, obawiając się rewolucyi. Cesarzowa matka nie wstydziła

się jednakże nająć skrytobójców, którzy mieli pozbawić życia świętobliwego Biskupa, wszakże Bóg zniweczył występne jej zamysły i knowania.

Walentyniana II zrzucił następnie z tronu jego hetman Maksym, ale cesarz wschodni Teodozjusz Wielki przybiegł na pomoc, pobił Maksyma na głowę, osadził Walentyniana na tronie i pozostał we Włoszech trzy lata. Gdy następnie w Medyolanie chciał zasięść w presbyteryum, jak to zwykł był czynić w Konstantynopolu, Ambroży nie dopuścił go i kazał mu zająć miejsce między ludem, mówiąc: „Purpura jest oznaką cesarza, nie kapłana.” Odtąd nawet i w Konstantynopolu nie cisnął się Teodozjusz między duchowieństwo, lecz stał między ludem. Gdy go Patriarcha Nektaryusz prosił, aby zasiadł w presbyteryum, odpowiedział cesarz: „Za późno poznałem, jaka zachodzi różnica między Biskupem a cesarzem. Zawsze otoczony pochlebcami, teraz dopiero poznałem męża, który śmiał mi otwarcie wypowiedzieć prawdę; jednego tylko znam, co godzien być Biskupem, a jest nim Ambroży.” W roku 390 zamordowało pospólstwo w Tessalonice namiestnika cesarskiego. Teodozjusz za karę chciał wyciąć w pień wszystkich mieszczan, Ambroży wymógł jednakże na nim prośbami, że tylko winnych miała spotkać zasłużona kara. Tymczasem cesarz nie dotrzymał danego słowa i nakazał ogólną rzeź. Ambroży nakazał Teodozemu jawnie czynić pokutę i obłożył go klątwą kościelną.

Skoro Teodozjusz mimo to poważił się pokazać we drzwiach kościelnych, Ambroży ukazał się w ornacie, zagroził mu drogę pastorałem i z powagą tak do niego przemówił: „Zdaje się, że i teraz, gdyś z gniewu ochłónął, nie uznajesz ogromu swej winy. Wysokie dostojęństwo, jakie piastujesz, nie daje ci poznać wielkości grzechu, jakiego się dopuściłeś. Spójrz na ziemię, z której wyszliśmy i do której powrócimy. Niechaj cię blask purpury nie czyni ślepym na ułomność ciała nią pokrytego. Jeden jest Panem i Królem nas wszystkich, Bóg Stwórca świata. Czyż ośmielisz się dłonie splugawione krwią złożyć do modlitwy? Czyż poważysz się przyjąć Ciało Pańskie do ust, z których wyszedł rozkaz okropnej rzezi?” Cesarz chciał się

tłómaczyć przykładem Dawida, który także ciężko zgrzeszył, ale Ambroży odparł: „Jeśli naśladowałeś Dawida w grzechu, naśladowujże go i w pokucie.”

Zamilkł Teodozjusz, pokutował przez ośm miesięcy, ukazał się w szacie żałobnej we drzwiach kościelnych, wyznał publicznie swoją winę, jak tego wymagały przepisy kościelne i prosił ze łzami Boga o przebaczenie. Wszyscy zgromadzeni wybuchnęli głośnym płaczem, widząc szczerą jego żal, Ambroży zaś udzielił mu rozgrzeszenia pod warunkiem, aby ogłosił prawo, mocą którego wyroki cesarskie miały na przyszłość być wykonywane dopiero po miesiącu, i to po ponownym zatwierdzeniu. Prawem tem chciał zapobiedz nadużyciom pochodzącym ze zbytecznego pośpiechu. Odtąd okazywał mu Teodozjusz jak najgłębszy szacunek, przyjął później w chwili zgonu z rąk jego ostatnie Sakramenta święte, dał synom stosowne przestrogi i rzekł do Ambrożego: „Otóż prawdy, których mnie nauczyłeś i których się starałem przestrzegać, jest Twoją sprawą wpoić teraz w moją rodzinę i utwierdzić w nich synów moich Honoryusza i Arkadyusza!” To powiedziawszy, skonał na ramionach Ambrożego.

I na Ambrożego przyszła chwila zgonu, jako też śmierć swoją przewidział i zapowiedział. Stylichon, zawiadujący pod Honoryuszem zachodniem cesarstwem, dowiedziawszy się o chorobie Ambrożego, zawołał: „Jeśli ten wielki mąż umrze, Włochy zginą.” Cały lud błagał na klęczkach Boga o życie ukochanego pasterza, a najznamienitsi dostojnicy zaklinali świętego Biskupa, aby prosił Pana nad pany o przedłużenie swego żywota. Ambroży odpowiedział: „Żyłem tak między wami, że nie potrzebowalbym się wstydząć żyć jeszcze dłużej w waszym gronie, ale nie obawiam się śmierci, bo mamy dobrego Pana.” Gdy Bassyan, Biskup dyecezyi Lodi, modlił się razem z chorym, ujrzał Jezusa przy jego łożu, udzielającego mu pociechy, a święty Honorat, nie odstępujący umierającego, zdrzemnąwszy się cokolwiek, usłyszał nagle głos: „Wstańże i pośpiesz się, gdyż teraz odchodzi.” Ocknąwszy się ze snu, dał Komunię św. Ambrożemu, który przyjął ją ze złożonymi rękoma

i wkrótce potem ducha wyzionął dnia 4 kwietnia roku 397, licząc lat 57. Wschód i Zachód długo nie mógł przeboleć straty tego wielkiego księcia Kościoła, który za życia i po śmierci słynął z rozlicznych cudów.

Ambroży jest drugim pomiędzy czterema wielkimi Doktorami Kościoła zachodniego i najwznioślejszym twórcą hymnów kościelnych. Święte jego pienia odzywają się po dziś dzień w czasie nabożeństwa, podczas chórów i należą do modłów odprawianych przez kapłanów.

Nauka moralna.

Podajemy tu kilka myśli św. Ambrożego, tchnących jak najwyższą mądrością, które stanowić powinny nieoceniony skarb dla każdego chrześcijanina-katolika:

Nie dziw, że człowiek grzeszy, ale na nagane zasługuje ten, kto nie uznaje swych grzechów i nie upokarza się przed Bogiem.

Łatwiej znajdziesz takich, co zachowali niewinność, aniżeli takich, co odpokutowali swe grzechy.

Niemasz nic wznioślejszego, jak służyć Bogu.

Jeśli sam się oskarżysz, nie potrzebujesz się lękać oskarżyciela.

Krzyżujemy swe ciało, gdy stłumiamy i zwalczamy jego pożądliwości.

Nic nie wyjednywa nam bardziej przychylności ludzkiej, jak miłosierdzie i uprzejma łagodność.

Niczego nie powinniśmy się więcej uczyć, jak milczenia, a to dlatego, abyśmy się dobrze i należycie uczyli.

Prawdziwa siła człowieka polega na tem, aby umiał zapanować sam nad sobą, powściągał swój gniew i nie dawał folgi swym żądom.

Człowiekiem jesteś, a jako człowiek wystawionym jesteś na pokusy, pokonywaj je przeto.

Modlitwa.

Boże, któryś lud Twój świętym Ambrożym, wielkim sługą Twoim obdarzył, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy tego, który był nam mistrzem życia duchownego na ziemi, zasłużyli sobie mieć przyczyną w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 7-go grudnia wigilia uroczystości Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. — W Medyolanie święcen św. Ambrożego, Nauczyciela Kościoła, którego świętobliwość i uczoność wyszła na chwałę całego Kościoła. — W Aleksandryi męczeństwo św. Agatona, Żołnierza. Gdy w prześladowaniu Decjana odegnał kilku zuchwalców, chcących zbezczcić zwłoki Męczenników, powstał nań nagle wszystek lud pełen zacieklności i zawłókl go przed sędziego, a gdy tam wyznał otwarcie wiarę swoją, skazany został przezeń na ścięcie za swe dzieło miło-

sierdzia. — W Antyochii pamiątka św. Polikarpa i Teodora, Męczenników. — W Tuburbis w Afryce męczeństwo św. Serwusa; w wandalskiem prześladowaniu za arianina Hunneryka obito go najpierw okrutnie kijami, potem wciągnięto go kilkakrotnie windą w górę, spuszczając potem gwałtownie całym ciężarem ciała na ostre kamyki i porozdzierano mu nadto całe ciało ostrymi kamieniami, aż wreszcie uległ swym cierpieniom i uzyskał palmę męczeństwa. — W Trano w Kampanii uroczystość św. Urbana, Biskupa i Wyznawcy. — Pod Saintes we Francyi uroczystość św. Marcina, Opata, nad którego grobem Bóg pełni bardzo wiele cudów. — W obwodzie Meaux pamiątka świętej Fary, Dziewicy.

8-go Grudnia.

Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny.

(Święto to ustanowione zostało około roku Pańskiego 1000).

LEKCJA (z Przypowieści Salomona, rozdz. 8, wiersz 22—35).

Pan posiadał Mnie na początku dróg Swoich, pierwaj, niżeli co uczynił z początku. Od wieku jestem stworzona i starodawna, pierwaj niżeli się ziemia stała. Jeszcze nie było przepaści, a Jam już poczęta była; ani jeszcze źródła wód były wyniknęły, ani jeszcze góry ciężką wielkością były stanęły przed pagórkami, Jam się rodziła. Jeszcze był ziemi nie uczynił, ani rzek, ani zawias okręgu ziemi. Gdy gotował Niebiosą, tamem Ja była; gdy pewnym porządkiem i kołem otaczał przepaści, gdy Niebiosą utwierdzał wzgórze i ważył źródła wód, gdy zakładał morzu granice jego, a ustawę dawał wodom, aby nie przestępowały granic swoich: kiedy zawieszał fundamenta ziemi. Z Nimem była wszystko składając i kochałam się na każdy dzień, igrając przed Nim w każdym czasie, igrając na okręgu ziemi, a rozkoszą moją jest być z synami człowieczymi. Teraz tedy synowie słuchajcie Mnie: Błogosławieni, którzy strzegą dróg Moich! Słuchajcie ćwiczenia, a bądźcie mądrymi i nie odrzucajcie go. Błogosła-

wiony człowiek, który Mnie słucha i który czuwa u drzwi Moich na każdy dzień, i pilnuje u podwojów drzwi Moich. Kto Mnie znajdzie, znajdzie żywot i wyczerpnie zbawienie od Pana.

EWANGELIA (Łuk. rozdz. 1, wiersz 26—28).

Onego czasu posłany jest Anioł Gabryel od Boga do miasta Galilejskiego, któremu imię Nazaret, do Panny poślubionej mężowi, któremu imię Józef, (z domu Dawidowego), a imię Panny Marya. I wszedłszy Anioł do Niej, rzekł: Bądź pozdrowiona łaski pełna, Pan z Tobą, i błogosławionaś Ty między niewiastami.

Kościół katolicki umieścił uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny w pierwszych dniach nowego roku kościelnego i Adwentu. Tajemnica, którą Kościół święty o tej porze tak mocno się zajmuje, jest spodziewane przybycie Mesjasza i ziszczenie Proroctwa: „Otóż Dziewica pocznie i narodzi Syna, a Imię Jego będzie Emanuel!” Przybycie Jezusa Chrystusa na ziemię jest trojaki i w trojaki też sposób się dzieje, ja-



Niepokalanie poczęta.

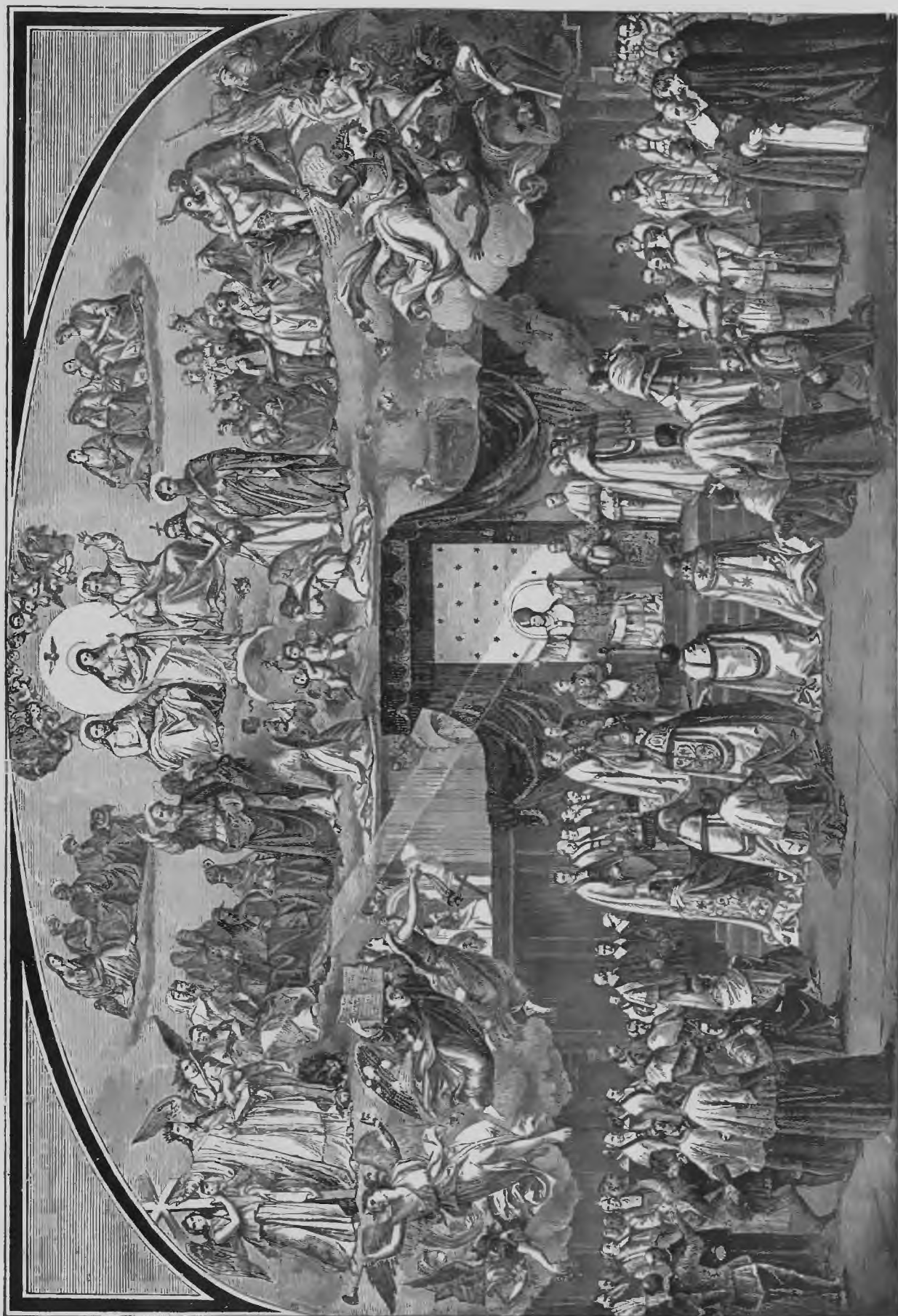
ko też w trzech rozmaitych porach. Mówi o tem święty Bernard następującym sposobem: „W porze pierwszego przybycia przychodzi Pan Jezus cielesnie i jako istota słaba, w drugiej, duchowo i z potęgą, w trzeciej zaś pojawia się w całej chwale i majestacie Swoim.“ Zapowiedziany i oczekiwany Zbawiciel i wiekuisty Sędzia zostaje w ścisłym połączeniu z dziewiczą Swą matką, a co Bóg złączył, tego Kościół święty nie rozłączy. Z tego też powodu rozpoczyna tenże Kościół pierwszy tydzień Adwentu, stanowiącego przygotowanie do wielkiej uroczystości Narodzenia Chrystusa Pana, świętem Niepokalanego Poczęcia. Święto, o którym mowa, jest jakoby jutrzeńką i zapowiedzią pojawienia się wspaniałej tarczy słonecznej, która wspaniałym blaskiem oświeci drzemiące w ciemnej pomroce zarośla i doliny. Szczęśliwa Matka-Dziewica obecnego Mesjasza, której przyjsie na świat musiało wyprzedzić Narodzenie Zbawiciela, sama w dniu dzisiejszym poczętą została. W poczęciu tem otrzymała stęskniona za Zbawicielem ludzkość najpewniejszą rękojmię, że przybycie Chrystusa Pana nie będzie czczem i złudnem marzeniem.

Dwoje uczciwych i prawych Izraelitów, Joachim i Anna, potomków królewskiego rodu Dawida, smuciło się, że Pan Bóg nie obdarzył ich potomstwem. Wszakże Najwyższy ulitował się nad ich nędzą, wysłuchał ich gorących modłów i obdarzył dziecięciem, owym białym, łagodnym gołąbkim, zesłanym na ziemię jako zwiastun pokoju. Niepokalane Poczęcie Maryi jest zapowiedzią przyjsia na świat Chrystusa. Święta Anna nie tylko poczęła Najśw. Maryę Pannę, ale poczęła Ją bez z mazy grzechu pierworodnego. Wiara ta była już dość wcześniej upowszechnioną pomiędzy czcicielami Maryi, którym nie mogło się w głowie pomieścić, iżby istota wybrana przez Boga w celu zmiążdżenia głowy węża, miała kiedykolwiek choćby na chwilę pozostawać w mocy szatana. Przekonanie to dzielali najuczeńsi i najpobożniejsi mężowie pierwszych wieków chrześcijaństwa. Doktorowie i Ojcowie Kościoła nazywają Ją „Niepokalaną, bez z mazy poczętą, nietkniętą, niewinną, czystą, przybytkiem niewinno-

ści, podstawą świętości, wyższą nad wszelką pochwałę i nad wszelki podziw.“ Mówią o Niej, że jest świętszą od Świętych, od Patriarchów, Proroków, Apostołów, świetniejszą od Aniołów, czystsza od Cherubinów i Serafinów i chwalebniejszą od wszego stworzenia. Nazywają Ją uosobieniem czystości, świętości i piękności; twierdzą nawet, iż niewinności Jej nie podobna rozumem pojąć, ani słowami odpowiednio określić.

Nie dziw przeto, że ogromna większość wiernych nigdy o tem nie powątpiewała, iż Matka Boska oczywiście bez grzechu poczętą została; nie dziw także, iż ludzkość pamiętkę tego Poczęcia od dawna z uroczystością obchodziła. Ale z czasem pojawili się i tacy, którzy artykuł ten wiary odrzucali, obstając przy zdaniu, jakoby Marya dopiero po poczęciu w żywocie matki pobłogosławioną została, tak jak święty Jan Chrzciciel. Zaledwie się wątpliwości one pojawiły, powstałi wszędzie pobożni mężowie, którzy prawdziwości Niepokalanego Poczęcia silnie bronili. Profesorowie na wszechnicach składali przed wprowadzeniem na urząd przysięgę, że w swych wykładach będą uważać tenże artykuł wiary za niesłychaną i niewzruszoną prawdę, a zakony Franciszkanów, Jezuitów i Redemptorystów w swych kazaniach zawsze i wszędzie dowodziły, iż Marya zawsze wolną była nie tylko od pierworodnego, ale i wszelkiego innego grzechu i że bez z mazy poczętą została. Wiara w ten święty przywilej Najświętszej Panny coraz większe ogarniała koła i stała się z biegiem czasu powszechną, chociaż najwyższa powaga Kościoła, Papież i Sobory uroczystie jej nie ogłosiły i do wierzenia nie podały.

Kościół Wschodni, który był pierwszym spadkobiercą świętobliwych i pobożnych tradycji, obchodził już w wieku szóstym święto Poczęcia Najśw. Maryi Panny. W Zachodnim Kościele zaliczyła je w wieku ósmym najprzód Hiszpania do świąt, w dziewiątym państwo Neapolitańskie, a w jedenastym z powodu cudu na morzu Anglia. Nadto św. Anzelm bardzo gorliwie się starał o rozpowszechnienie tego święta, a Sobór powszechny zaprowadził je w Niemczech w roku 1049.



Ogłoszenie dogmatu o Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny w roku 1854 przez Ojca świętego Piusa IX.

Wreszcie począł się cały świat katolicko-chrześcijański domagać od Stolicy świętej, ażeby powszechne mniemanie o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny podniosła do godności artykułu wiary, zobowiązującego wszystkich wiernych pod karą utraty zbawienia. W roku 1849 ogłosił przeto Papież Pius IX pod datą 2 lutego Encyklikę, w której wyraźnie wypowiada, co następuje: „Dziwiono się powszechnie, czemu Kościół święty i Stolica Apostolska nie przyznała dotychczas Najświętszej Dziewicy tego zaszczytu uroczystem ogłoszeniem dogmatu, którego się wszyscy pobożni wierni tak usilnie i tęskliwie domagają.“

Następnie zapytał Ojciec św. wszystkich Biskupów całego katolickiego świata o ich zdanie w tej mierze. Gdy zaś ze wszystkich pięciu części świata Biskupi i ich dyecezye stwierdziły jednoznacznie swą wiarę w Niepokalanę Poczęcie Najśw. Maryi Panny i wyraziły życzenie, aby Papież jako najwyższy Ojciec i Nauczyciel chrześcijaństwa tę wiarę jako naukę i dogmat kościelny uroczysto ogłosił, wtedy dnia 8 grudnia 1854 powstał czcigodny Następca Piotra świętego, otoczony pięćdziesięciu trzema Kardynałami, czterdziestu trzema Arcybiskupami, setką Biskupów i niezliczoną ilością wiernych i wśród głośnych okrzyków radości obwieścił katolickiemu światu dogmat: „że nauka twierdząca, iż Najświętsza Dziewica Marya w pierwszej chwili Poczęcia Swego wskutek szczególnego daru i łaski wszechmocnego Boga i ze względu na zasługi Jezusa Chrystusa, Zbawiciela rodzaju ludzkiego, była zachowaną i wolną od wszelkiej zmazy grzechu pierwotnego, jest objawioną przez Boga i winna stanowić dla wszystkich wiernych silny i niewzruszony artykuł wiary.“

Powtarzamy tu raz jeszcze, iż Papież tem uroczystem obwieszczeniem nie ustanowił nowego artykułu wiary, lecz prastarą i odwieczną naukę jako objawienie pochodzące od Boga uroczysto ogłosił.

Przy tej sposobności oddał jak najpiękniejszy hołd Przeczystej Dziewicy zakon

św. Franciszka z Assyżu, który przez czterysta lat podejmował tak wielkie zachody, aby zjednać dla Królowej Niebios ten wspańiały tryumf. Skoro bowiem Ojciec święty Pius IX świetnym dyademem ukoronował obraz Niepokalanej w bazylice św. Piotra, zbliżyli się także dwaj reprezentanci serafickiego Patryarchy. Jeden z nich, generał Bernardynów (Obserwantów) podał mu gałązkę lilii ze srebra; drugi generał Franciszkański, takąż gałązkę róż rozkwitłych. Lilie i róże bowiem są kwiatami Matki-Dziewicy, obrazem Jej czystości i miłości; srebro przypomina łagodny połysk księżyca, który bierze swe światło od słońca.

Za czasów panowania Ojca świętego Leona XIII, wyniesioną została owa uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny do godności uroczystego święta z wigilią.

W dniu 8 grudnia roku Pańskiego 1904 minęło pięćdziesiąt lat od chwili, w której Papież Pius IX ogłosił jako artykuł wiary katolickiej tę prawdę, iż Przeczysta Matka Boża została poczętą w łasce uświęcającej, czyli że nigdy nie podlegała zmazie grzechu pierwotnego. Cały świat katolicki obchodził przeto uroczystość w czasie tym nadzwyczajny jubileusz, który panujący szczęśliwie Ojciec święty Pius X ogłosił i licznymi nadał odpustami.

Nauka moralna.

Dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najświętszej Maryi Panny streszcza w sobie dwa dogmata zasadnicze nauki katolickiej, i to: o Bóstwie Pana Jezusa i o skłonności człowieka do złego wskutek grzechu odziedziczonego po pierwszych rodzicach. Stąd bowiem, że Marya Panna miała być Matką Boga, potrzeba było koniecznie, aby wolną była od skazy grzechu pierwotnego, i Ona też tylko sama jedna pomiędzy ludźmi stanowi w tem wyjątek. Owóż słaba wiara w Bóstwo Zbawiciela i zapoznanie następstw grzechu pierwotnego są głównem źródłem wszystkich istniejących za naszych czasów błędów religijnych. Podziwiamy więc miłośierdzie i mądrość Pana Boga, który właśnie w tym wieku chciał mieć ogłoszonym dogmat o Niepokalanem Poczęciu Najświę-

tszej Maryi Panny, aby w ten sposób w umysłach wiernych ożywić pamięć tych właśnie prawd, które jawniej lub skryciej najpowszechniej były zaprzeczone.

Cieszymy się więc tym przywilejem Najświętszej Panny, a obrawszy Ją sobie za szczególniejszą Patronkę w całym naszym życiu, naśladujmy Ją, strzegąc się grzechu każdego; skoro zaś szatan z pokusami prześladować nas zechce, uciekajmy się do Maryi, jako dzieci do Matki, a ta błogosławiona Dziewica weźmie nas w Swą opiekę i doda łaski do zwyciężenia pokus.

Młodzieniec pewien przyszedł do O. Zucchi w Rzymie, aby go prosić o radę — był bowiem w rozpacz o zbawienie swoje, a to dlatego, że nie czuł dość siły, aby się mógł pozbyć grzesznego nałogu, z którym mu pewne potępienie groziło. Kapłan zlitowawszy się nad nim, polecił mu odmawiać codziennie krótką modlitewkę do Najśw. Panny, tudzież wzywać Jej pomocy w każdej pokusie. Ucieszył się młodzieniec z tej rady i postanowił sobie spełnić ją najsumienniej. Wkrótce też doznał jej cudownego skutku. Na wezwanie Maryi uciekał szatan, a błogi spokój ze szczerem obrzydzeniem grzechu wstępował do serca młodzieńca. W cztery lata później przybył on znowu do Rzymu, prosząc O. Zucchi o Spowiedź świętą, a gdy tenże dziwując się jego zupełnej odmianie, zapytał, co za przyczyna tego, odpowiedział młodzieniec: „Ojcie, to ta krótka modlitewka do Najświętszej Panny tak cudowną we mnie odmianę zrobiła.“ Brzmi zaś ona, jak następuje:

Modlitwa.

O Pani moja, o Matko moja! Tobie się cały ofiaruję, i abym udowodnił i okazał moje ku Tobie nabożeństwo, poświęcam Ci dzisiaj oczy moje, usta moje, uszy moje i serce moje i całego siebie zupełnie. Ponieważ

zatem jestem Twoim (Twoją), o dobra Matko — przeto strzeż mnie i broń mnie, jako rzeczy i własności Swojej. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 8-go grudnia uroczystość **Niepokalanego Poczęcia** chwalebnej, wiecznie dziewiczej **Matki Bożej Maryi**, o której Papież Pius IX w tymże dniu ogłosił uroczyste jako dogmat wiary, że za szczególną łaską Bożą wolną została od wszelkiej skazy grzechu pierworodnego. — W Rzymie męczeństwo świętego **Eutychiana**, Papieża, który 342 Męczenników pogrzebał własną ręką po różnych miejscach, aż wreszcie sam przyłączony do nich został śmiercią męczeńską za cesarza Numeryana i pogrzebany w cmentrum Kaliksta. — W Aleksandryi śmierć męczeńską **św. Makaryusza**, co w prześladowaniu Decjana tem odważniej wyznawał wiarę swoją, im więcej sędzia wzywał go do zaparcia się tejże. Wkońcu został żywcem spalony. — W Trewirze uroczystość **św. Eucharystusa**, ucznia **św. Piotra**, Apostoła i pierwszego Biskupa tego miasta. — Na Cyprze uroczystość **św. Sofroniusza**, Biskupa, przedziwnego obrońcy wdów i sierot, jak wogóle wspomożyciela wszystkich biednych i uciśnionych. — W klasztorze Luxeuil uroczystość **św. Romaryka**, Opata. Był pierwszym na dworze króla Teodeberta, lecz wyrzekł się wszystkiego co ziemskie, aby sumiennem wypełnianiem reguły zakonnej przyświecać wszystkim w klasztorze. — W Konstantynopolu uroczystość **św. Patapiusza**, Pustelnika, słynnego z cnót i cudów. — W Weronie święceń Biskupich świętego **Zenona**.



9-go Grudnia.

Żywot błogosławionego Piotra Kanizyusza.

(Żył około roku Pańskiego 1597).



Piotr przyszedł na świat w mieście Nymwegen w Holandyi w r. 1521. Pochodził z szlacheckiego i znakomitego rodu de Hondt'ów. Jako chłopiec odznaczał się pobożnością i wielkimi zdolnościami. Uczęszczał do szkół w Kolonii i słynął między współuczniami nie tylko z wielkiej bogobojności, ale i z rozległych wiadomości w filozofii, prawie i teologii. Ojciec obmyślił dla niego nader korzystne małżeństwo, ale Piotr oświadczył, że uczynił ślub czystości, pragnie poświęcić się służbie Bożej i słuchać nauk teologicznych. Przysposobiwszy się do stanu duchownego gorącą modlitwą, wstąpił i znalazł przyjęcie u OO. Jezuitów.

Już w czasie nowicyatu był żywym przykładem prawdziwej pilności i pełnił bez przerwy dzieła miłosierdzia względem biednych i chorych. Po śmierci ojca spadł na niego wielki majątek, ale on nie zatrzymał dla siebie ani grosza, lecz wszystko oddał na cele dobroczynne.

Po złożeniu ślubów i otrzymaniu święceń kapłańskich podzielił cały swój czas między naukowe studia, kazania, katechizacje i słuchanie spowiedzi. W owym czasie straszna klęska nawiedziła Kolonię, gdzie ośmdziesięcioletni Arcybiskup skłaniał się potajemnie do nauki Lutra. Kanizyusz poparty przez braci zakonnych, walczył mężnie przeciw szerzącej się herezyi, postarał się o złożenie z urzędu wiarołomnego Arcypasterza, spowodował wybór pobożnego następcy i ocalił tym sposobem wiarę.

Licząc lat dopiero 26, wysłany został jako uczony teolog na Sobór Trydencki, gdzie podziwiano jego pokorę i naukę. Wskutek prośb księcia bawarskiego Henryka IV powołano go na uniwersytet w Ingolsztadzie na profesora teologii. Kazania jego taki niezadługo zyskały rozgłos, że żaden kościół nie zdołał w swych murach pomieścić natłoku słuchaczy. Musiał tedy prawić pod gołem Niebem. Niezadługo zakwitła wszechnica ingolsztadzka pod jego rektoratem, a profeso-

rowie złożyli w archiwum miejskiem dokument pełen pochwały i wdzięczności dla niezrównanego Kanizyusza.

Po trzech latach działania w Ingolsztadzie udał się wskutek prośb cesarza Ferdynanda I do Wiednia, gdzie go czekały niesłychane trudy. Zagęściły się już w tem mieście nowinki religijne, kilka klasztorów świeciło pustkami, a księży prześladowano i znieważano; przyszło nawet do tego, że od dwudziestu lat nie było święceń duchownych, a przeszło 300 parafii było bez duszpasterzy.

Słynny kaznodzieja miewał początkowo 8 do 10 słuchaczy. Nie zniechęciło go to bynajmniej, gdyż wybuchła niezadługo zaraza i przyspieszyła jego zwycięstwo. Miłosierdzie i ofiarność, jaką okazał w tych dniach smutku wobec błędnowierców, którzy wszyscy pouciekali, starczyła za najjaśniejszy dowód, po której stronie prawda. Zaufanie do niego wzrastało od dnia do dnia, a w wychowaniu młodzieży mógł się pochłubić jak najobfitszym owocem. W gorliwości o wiarę podejmował najuciążliwsze misye. Trudy te nagradzały mu liczne nawrócenia i powrót odszczepieńców na łono Kościoła.

Ferdynand I prosił po trzykroć w Rzymie, ażeby Kanizyusza mianowano Biskupem wiedeńskim, ale jego wszystkie starania rozbiły się o pokorę Piotra i opór św. Ignacego. Podejmował też prace ciężące na Biskupie, ale jego dochodów ani nie tknął.

Wybrany prowincyałem Jezuitów w Niemczech, musiał jechać do Pragi, aby tamże założyć kolegium. W Pradze przywitano go kamieniami i błotem; nawet przy ołtarzu nie był bezpiecznym od zniewag. Za tę nienawiść odwzajemniał się miłością. Prześladowcy wstydzili się sami siebie, protestanci oddawali swych synów do szkół jezuickich, a dwóch najznakomitszych pastorów luterskich wróciło na łono Kościoła. — Z Pragi, w której przez dwa lata pobytu zaszczerpił ducha katolickiego, wrócił do Bawaryi, aby tamże w kilku miastach pozakładać kolegia. W Augsburgu rzucił mu się do

nóg Kardynał-Biskup Otton i oświadczył, że prędzej nie wstanie, póki mu nog nie umyje. Nadaremnie opierał się Kanizyusz, wreszcie rzekł: „Kiedy tak chcesz, poddam się woli twojej, najprzewielebniejszy Arcypasterzu, tak, jak się woli Bożej poddał Patron mój, w którego osobie wielbię Jezusa Chrystusa. Ale wierząc mi, jeśli mnie w tym punkcie wobec Boga i ludzi przewyższasz pokorą, mnie pozostaje ta korzyść, iż jeszcze jestem pokorniejszym od ciebie.“ — Protestanci szkalowali i spotwarzali go słowem i pismem, ale blask cnót, potęga kazań i miłość tak świętny odniosła tryumf, że nawet nieprzyjaciele musieli go podziwiać, a życie katolickie znowu silnie zakwitło. I tutaj grasująca zaraza nie mało się przyczyniła do zjednania wielu dusz Kościołowi katolickiemu.

Wracając z Rzymu, dokąd się był udał na wybór generała, pozakładał w wielu miejscach kolegia jezuickie, w innych miewał żarliwe kazania. W Insbruku pełnił przez lat siedm obowiązki nadwornego kaznodziei, a licząc lat 60, chciał dokonać życia w zaciszu celi zakonnej. Tymczasem poprosił go Nuncyusz Papieski w Lucernie, aby przybył do Szwajcaryi bronić katolicyzmu przeciw naukom Zwinglina i Kalwina, które się najwięcej szerzyły w kantonie fryburskim, jako też usłuchał wezwania. Jeszcze przez siedmnaście lat trwały jego niestrudzone prace w służbie Kościoła. Kazania miewał co Niedzielę i święto w kościele miejskim; w dni powszednie jeździł po wsiach, aby i tam ożywić krzepnące życie religijne.

Dożył też pociechy, że rada miejska fryburska zobowiązała się przysięgą, iż utrzyma katolicyzm w kantonie, pomoże do założenia kolegium jezuickiego i nie pozwoli na przyszłość osiadać w kraju innowiercom. Gdy liczył lat 69, ruszył go nagle paraliż. Nie mogąc więcej miewać kazań, gorliwie się modlił i pisał dzieła treści pobożnej, aż go nareszcie Pan Bóg dnia 21 grudnia 1597 roku powołał

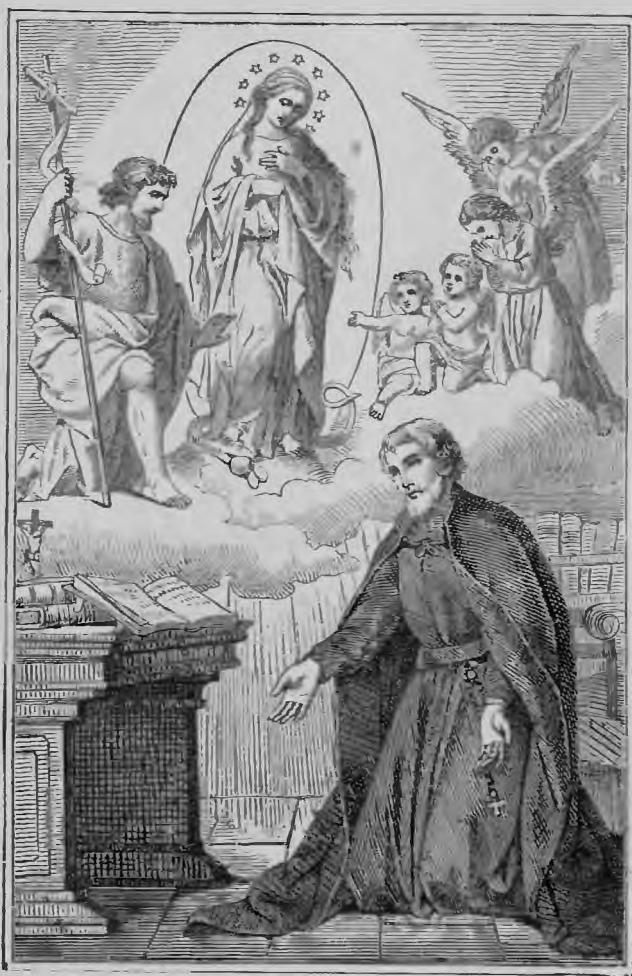
do chwały wiecznej. Ciało jego, słynące wielu cudami, znajduje się w kościele jezuickim we Fryburgu i jest dotychczas celem pobożnych pielgrzymek. Papież Pius IV zaliczył go dnia 20-go listopada roku Pańskiego 1864 do rzędu „Błogosławionych.“ Z pomiędzy różnych jego pism najmniejszym, ale najwięcej rozpowszechnionem jest jego katechizm.

Nauka moralna.

Błogosław. Kanizyusz ułożył podczas swego pobytu we Wiedniu katechizm, w którym wyjaśnia, w rodzaju pytań i odpowiedzi, prosto i zrozumiale naukę wiary i obyczajów. Biskupi dali temu dziełku za-

twierdzenie i zalecili je rodzinom i szkołom. Znajomość artykułów wiary, przykazań Boskich i Sakramentów świętych jest najlepszym zabezpieczeniem od zarazy innowierstwa. Dlatego silnie polecić należy:

1) Chętne i częste odczytywanie katechizmu. Jest on bowiem najlepszym drogowskazem i przewodnikiem na drodze żywota, zagrożonego tyłu burzami, pokusami i różnorodnymi niebezpieczeństwami. Jak Rafał Archanioł pod postacią młodzieńca towarzyszył w podróży młode-



Błogosławiony Piotr Kanizyusz.

mu Tobiaszowi, jak mu w dzień wskazywał, co ma czynić, a czego unikać i tak posłusznemu synowi zapewnił szczęście, tak i nas poucza przez katechizm założony przez Chrystusa Kościół katolicki, co mamy czynić, czego unikać i darzy nas szczęściem wiekuistym. Katechizm, który nam wręcza ustanowiony przez Papieża Biskup, daje nam czystą, nieomylną naukę Chrystusa Pana; przemawia on do nas językiem Zbawiciela. Słuchając nauk katechizmu, słuchamy samego Jezusa; lekceważąc i odrzucając katechizm, lekceważymy i odrzucamy samego Zbawiciela. Czytajmy przeto katechizm z dobrą wiarą i ufnością, gdyż on jest naszym nieomylnym nauczycielem i wskazuje nam, czego potrzeba, aby żyć pobożnie i dobrze umierać.

2) **Rozczytujemy się często w katechizmie**, bowiem przemawia on do nas językiem Boga. Jakiż język, jaka rozmowa może dla nas być korzystniejszą, przyjemniejszą i cenniejszą od rozmowy z Ojcem niebieskim? Pożałowania godzien jest ten, kogo żywiej obchodzą nowinki i plotki gaziarskie lub owe wynalazki i spekulacje giełdowe; ubolewać należy nad takim, kogo nudzi słowo Boże, zachęcające do cnoty, doskonałości i walki ze złem, uszlachetniające serca i dusze. Jan święty mówi: „Kto z Boga jest, słucha słowa Bożego.” Z doświadczenia wiemy, jak tępą jest pamięć nasza dla prawd nadprzyrodzonych, jak mało staramy się wnikać w ich treść i dokładnie je pojąć, jak łatwo te prawdy w naszej pamięci się zacierają w nawale trosk codziennych, doczesnych zajęć, domowych kłopotów i ustawicznych rozrywek. Dlatego też odświeżanie w pamięci tych prawd jest rzeczą konieczną i świętym obowiązkiem. Psalmista Pański słusznie przeto mówi: „Szczęśliwy mąż, który umiłował przykazania Boże i rozważa je dniem i nocą. Wszystko, co czyni, uda mu się.”

Modlitwa.

Boże, który na obronę świętej Wiary katolickiej uzbroiłeś błogosławionego Piotra siłą cnoty i nauki, spraw za jego przyczyną,

prosimy Cię pokornie, aby wszyscy innowiercy nawrócili się do prawdy, a wszyscy wierni silnie trwali przy prawdzie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 9-go grudnia w Toledo w Hiszpanii męczeństwo św. **Leokadyi**, Dziewicy. W prześladowaniu Dyoklecjana wydał ją Dacyan, namiestnik Hiszpanii udręczeniu okropnego więzienia; gdy usłyszała tam o jeszcze okropniejszych męczarniach, poniesionych przez św. Eulalię i jej towarzyszków, upadła na kolana do modlitwy, poczem niepokalaną duszę jej zabrał Bóg do Siebie. — W Kartaginie uroczystość św. **Restytuta**, Biskupa i Męczennika, w którego uroczystość św. Augustyn wygłosił mowę pochwalną na cześć jego przed ludem. — Również w Afryce pamiątka św. **Piotra**, **Sukcesa**, **Basyana** i **Prymitywa**, Męczenników z 20 towarzyszami. — W Limoges we Francji uroczystość św. **Walerii**, Dziewicy i Męczenniczki. — W Weronie uroczystość św. **Prokulusa**, Biskupa, zelzonego w prześladowaniu Dyoklecjana policzkowaniem i obiciem kijami, poczem wypędzono go z miasta; gdy się zawierucha uspokoiła, powrócił do swych owieczek i zasnął spokojnie w Panu. — W Pawii uroczystość pierwszego Biskupa tamtejszego: św. **Syrusa**, promieniejącego cudami i cnotami apostołskimi. — W Apamei w Syrii pamiątka św. **Juliana**, Biskupa, będącego za cesarza Sewera dla świętobliwości swej wszędzie w wielkiem poważaniu. — W Perigueux we Francji uroczystość św. **Cypryana**, Opata. — W Nazyanzie pamiątka św. **Gorgonii**, siostry św. Grzegorza Teologa, której cnoty i cuda tenże sam opisuje. — W Gray w Burgundzie uroczystość św. **Piotra Fouriera**, Kanonika regularnego Zbawiciela naszego i założyciela Kanoniczek regularnych Najśw. Maryi Panny do wychowywania młodzieży niewieściej. Leon XIII włączył go dla cnót i cudów w poczet Świętych.

10-go Grudnia.

Uroczystość przeniesienia Domku Loretańskiego.

(Nastąpiło około roku Pańskiego 1294).



święto cudownego przeniesienia mieszkania Matki Boskiej z Palestyny do Włoch, w którym za sprawą Ducha świętego Syn Boży przyjął ciało ludzkie w Jej przeczystym łonie, postanowione zostało w roku Pańskim 1632, na pamiątkę onego wielkiego cudu, który stał się już dawno przedtem, a którego taka jest historia.

Wiadomość przy końcu XIII wieku, że Ziemia święta zdobyta przez muzułmanów straconą została dla chrześcijan, ciężkim smutkiem dotknęła wszystkie prawowierne dusze, a który i po dziś dzień się przeciąga, gdyż miejsca te uświęcone pobytom Zbawiciela na ziemi dotąd są w posiadaniu pogan. Lecz pod tę samą porę inna wieść pocieszyła wiernych i rozweseliła wszystkich, a szczególnie czcicieli Matki Bożej. Święty domek bowiem w Nazarecie, w którym Marya za sprawą Ducha świętego poczęła Syna Bożego, przeniesiony został cudownie na rękach Anielskich z kraju zajętego przez wrogów Chrystusowych na ziemi zamieszkałej przez chrześcijan.

Stało się to w roku Pańskim 1294. Po zawojowaniu Palestyny, mahometanie zburzyli już wtedy wspaniały kościół, który cesarzowa Helena wybudowała w Nazarecie na cześć Matki Boskiej, a i błogosławiony domek Maryi, który się w środku tego kościoła znajdował, byłby wkrótce temu samemu losowi popadł, kiedy Pan Bóg kazał Aniołom Swoim przenieść go daleko stamtąd, bo aż do Dalmacyi, zamieszkałej przez wiernych chrześcijan. Dnia dziesiątego maja w roku wyżej wymienionym, wkrótce po północy, Domek Nazaretański znalazł się na brzegach morza Adryatyckiego i przez ręce Anielskie złożony został pomiędzy miasteczkami Tersak i Fiume, na wzgórzu zwanem pospolicie Rannika. O wschodzie słońca ujrzano z podziwieniem kilku mieszkańców tej okolicy nowy ten budynek na miejscu, na którym nigdy nie było żadnego domu ani chatki. Tak nadzwyczajny wypadek wnet się w całej tej krainie rozgłosił, zbiegli się przeto ze-

wsząd ludzie, ciekawie przyglądając się temu tajemniczemu przybytkowi zbudowanemu z małych kwadratowych czerwonych cegiełek, spajanych rodzajem wapna nieznanego w tym kraju. Podziwiali kształt jego przypominający wschodnie domy, a szczególnie nikt pojąć nie mógł, w jaki sposób stoi, będąc umieszczony na wierzchu ziemi bez żadnych fundamentów. Wszedłszy wewnątrz, znaleźli tam wysoką izbę kształtu podługowatego czworoboku. Sufit, nad którym była mała dzwonniczka, był drewniany, malowany niebiesko i podzielony na kilka części, na których gdzieniegdzie rozsiane były złożone gwiazdy. U dołu ścian, wzdłuż rodzaju lampy (wyłożenie dolnej części ściany deskami, lub pomalowanie jej ciemniejszą farbą, aniżeli ściana) widzieć się dawały półkoła jedne w drugie wchodzące, a wśród nich wmurowane były kamienne naczynia różnego kształtu. Mury grubości około łokcia, niekształtnie prowadzone, w niektórych miejscach chybiające linii, miały powłokę grubego tynku, na którym wymalowane były główne tajemnice Boskiego macierzyństwa Maryi. Drzwi dosyć szerokie w bocznej ścianie umieszczone, stanowiły jedyny wchód do tej niby kapliczki. Po prawej stronie było wąskie okno, naprzeciw niego wznosił się ołtarz wymurowany z wielkich kamieni czworobocznych, a nad nim stał krzyż greckiego kształtu, z wizerunkiem Pana Jezusa, malowanym na płótnie a przyklejonym do drzewa, na którym znajdował się napis: J e z u s N a z a r e ŋ s k i, K r ó l Ż y d o w s k i.

Przy ołtarzu stała niewielka szafeczka, bardzo prostej roboty, przeznaczona na naczynia domowe dla ubogiej rodziny. Znalaziono w niej kilka małych talerzyków, jakich na Wschodzie używają matki do karmienia dzieci. Po lewej stronie był rodzaj kominka, mającego u wierzchu framugę rzeźbioną, kończącą się u dołu kolumnami także rzeźbionymi, a u wierzchu łukiem, w którym wiązało się pięć zespolonych księżyców. Tamże umieszczony był posąg cedrowy, przedsta-

wiający Najświętszą Maryę Pannę stojącą, a Dzieciątko Jezus trzymającą na ręku. Twarz była pomalowana jakby srebrem, lecz zaczernionem jak się zdaje od dymu świec, które przed tym wizerunkiem palono. Na głowie miała Marya koronę z pereł, z pod której włosy rozdzielone na czole spadały Jej na ramiona. Przyodziana była w suknię złożoną, przepasana szeroką opaską do nog Jej spadającą; na wierzchu miała płaszcz niebieski, a wszystko to wyrzeźbione było z tego samego drzewa co posąg. Dzieciątko Jezus, z Boskim wyrazem twarzyczki, z włoskami także na czole rozdzielonemi, przyodziane w lekką przepasaną sukienkę, prawą rączkę miało wzniesioną jakby błogosławiąc, a w lewej trzymało kulę ziemską. Lecz cały ten posąg, w chwili gdy go tam po raz pierwszy ujrano, przykryty był czerwoną osłoną, w kształcie wielkiej sukni sięgającej po szyję Jezusa i Maryi.

Widząc to wszystko zgromadzający się tam coraz liczniej mieszkańcy okolicy, z podziwieniem jeden drugiego pytali, skąd się tu ów domek wziął i kto to wszystko, co w nim się znajduje tamże umieścił? Nikt jednak nie zdołał na to dać odpowiedzi. Poszli zatem niektórzy zdać z tego sprawę Biskupowi Aleksandrowi, w którego dyecezyi miejsce owo się znajdowało, lecz zastali go śmiertelnie chorego, przeto nie mogąc się z nim rozmówić, tylko go o tym wypadku zawiadomili. Nazajutrz większa jeszcze liczba ludzi do owego domku się zebrała i różne robili wnioski, tłumacząc sobie tajemnicze jego tam pojawienie się, gdy oto najnie-

spodzianiej staje pomiędzy nimi Biskup Aleksander, i to zupełnie zdrowy.

Po odebraniu bowiem wiadomości o pojawieniu się domku cudownego, w nocy gdy Biskup ten od doznawanych cierpień oka zmrużyć nie mógł, uczuł nadzwyczajne pragnienie przypatrzenia się własnymi oczyma temu wszystkiemu, o czem mu doniesiono i przeniósłszy się myślą do wizerunku Matki

Bożej w tym domku będącego, który mu opisano, polecił się Jej szczególnej opiece, prosząc Ją o zdrowie. Owóż w tejże chwili ujrzał Maryę w gronie Aniołów zstępującą z Nieba, a która zbliżywszy się do niego, tak przemówiła: „Synu Mój, wezwalesz Mnie i otóż przybyłam, aby cię poratować i wyjawić ci tajemnicę, którąś pragnął oglądać. Masz tedy wiedzieć, że św. Domek przeniesiony teraz do twojej dyecezyi jest tymże domkiem, w którym narodziłam się i wychowaną byłam. W nim po zwiastowaniu Gabryela Archaniola za sprawą Ducha św. poczęłam Syna Bożego; w nim też więc Słowostало się



Najświętsza Marya Panna Loretańska.

Ciałem. Po Mojem Wniebowzięciu Apostołowie poświęcili tenże przybytek pamiętny tak głębokimi tajemnicami i za największą pociechę poczytywali sobie odprawianie w nim Mszy świętej. Ołtarz zaś przeniesiony wraz z domkiem Moim był urządzony przez św. Piotra Apostoła. Znajdujący się tamże krzyż umieścili niegdyś inni Apostołowie, posąg zaś cedrowy jest Moim wizerunkiem, a wyrobionym ręką św. Łukasza Ewangelisty, który wielkiem powodowany do Mnie przywiązaniem, wyraził na nim

Moje podobieństwo tak doskonale, jak to człowiek tylko mógł uczynić. Domek ten umiłowany od Boga, przez tyle wieków czczony w Galilei, ponieważ teraz narażony tam był na zniewagę od niewiernych, z Nazaretu przeniesionym został tutaj. Nie masz w tem żadnej wątpliwości, sprawcą bowiem tego cudownego zdarzenia jest tenże Bóg, który wszystko może. Nareszcie chcąc, abyś ty sam stał się najwierniejszym świadkiem i Apostołem tego cudu, uzdrawiam cię niniejszem, a powrót twój do zdrowia po ciężkiej i śmiertelnej chorobie niech przekonasz wszystkich o niezawodności tego, co ci mówię.“

Powiedziawszy to Marya, uniosła się do Nieba i zniknęła, napełniając mieszkanie chorego precudną wonią, a który w tejże chwili powróciwszy najzupełniej do zdrowia, pośpieszył na miejsce cudownego Domku, opowiadając zgromadzonemu ludowi swoje widzenie i to co słyszał od Matki Boskiej. Zarazem przekonał wszystkich, że mają szczęście posiadać na swojej ziemi Jej Domek Nazaretański.

Od tej pory tłumy pobożnych pielgrzymów przychodziły oddawać cześć temu tak świętemu Przybytkowi, a to z przybytków ziemskich najświętszemu, bo w nim narodziła się i wychowała Ta, z której miało przyjść na świat zbawienie, i w nim za sprawą Ducha świętego, w Jej łonie Syn Boży stał się człowiekiem, aby nas odkupił. Lecz tylko trzy lata domek ten w owym miejscu przebywał. Roku Pańskiego bowiem 1294, dnia 10 grudnia, przypadającego podówczas w sobotę, mieszkańcy okolic miasta Rykanaty we Włoszech ujrzeli wśród nocy nad brzegami Morza Śródziemnego światłość niebieską, której gdy z podziwieniem się przypatrywali, usłyszeli oraz w górze śpiewy Anielskie. Potem obaczyli wśród tej światłości Domek Nazaretański, który znowu na rękach Aniołów unoszony w ich oczach w powietrzu, umieszczony został wśród gęstego laurowego lasu tamże rosnącego. W nim zaś za jego zbliżeniem się drzewa same się nachyliły, jakby dla oddania czci mieszkaniu Królowej Nieba i ziemi i nawet po dziś dzień widzieć można te drzewa pochyło rosnące. Było podanie, że w lesie tym stała

dawniej świątynia pogańska, a że las ten był złożony z drzew laurowych, więc miejsce to nazywało się *Lauretem*, a z upływem czasu *Loretto*.

Z przeniesieniem się powtórnem Domku Nazaretańskiego z niewiadomego powodu z Dalmacyi do tego miejsca, przenieśli tu i pielgrzymi pobożne swoje wędrówki. Rabusie korzystając z tego, iż wokoło tego miejsca gęste były bory, napadali pielgrzymów, odzierali ich i zabijali. Wkrótce więc, bo w tydzień potem, święty Domek przeniósł się znowu z tego lasu na niedalekie wzgórze, należące do dwóch braci, mieszczan z pobliskiego miasta Rykanaty.

Stało się, iż pielgrzymi naznosili byli do tego przybytku bardzo drogie ofiary, których z początku wiernymi stróżami okazywali się owi bracia. Lecz wkrótce ulegli pokusie chciwości i najkosztowniejsze w ołtarzu ośmielili się przywłaszczać sobie. Przyszło nareszcie i do tego, że gdy się o nie poswaryli, obok samej świątyni jeden z nich zabił drugiego. Wtedy znowu Domek święty ustał z tego miejsca i przez Aniołów przeniesiony został nieco dalej, a umieszczony przy gościńcu wiodącym z miasta Rykanaty ku morzu, tam się po dziś dzień znajduje. Z upływem czasu powstało przy nim znaczne miasteczko, nazwane *Lorettem* od pierwotnego miejsca pobytu świętego Domku. W środku tego miasta wznosi się wspaniała Bazylika, wybudowana hojnością Papieży i ludów pobożnych. Wśród niej umieszczony jest święty Domek ogarnięty jej murami, tak, że stoi on tam zupełnie osobno, ze swoim daszkiem, dzwonniceką, drzwiami i oknem.

Najściślejsze przetrząsanie wszystkich dowodów przekonujących, że jest on niezawodnie Domkiem Matki Bożej z Nazaretu, nakazywane przez kilku Papieży, nie zostawia żadnej pod tym względem wątpliwości. Dziś dowodzą nam już tego bulle Apostolskie, jako też cześć nadzwyczajna, oddawana temu Przybytkowi od tylu wieków przez wszystkich wiernych, a nadto niezliczone mnóstwo zasłanych tamże cudów i obfitość łask niebieskich, które w tym świętym Przybytku codziennie wypraszają sobie pobożni pielgrzymi do tego miejsca przybywający. Papieża Innocentego XII skłonił ten wielki

cud do wyznaczenia na pamiątkę osobnego święta dla dyecezyi Ankońskiej, do której i Loretto należy, a którą to uroczystość i w wielu innych krajach niektóre dyecezye obchodzą.

Nauka moralna.

Przenieśmy się na chwilę w duchu do świętego Domeczku. Jest on maluczki i niepozorny, ściany jego proste, niepobielone, złożone z tłuczonych kamieni czerwonej barwy, a widne tu i owdzie szczeliny świadczą o starożytności mieszkania. Długość jego wynosi 29 stóp i 8 cali, szerokość 12 stóp i 8 cali, wysokość zaś 13 stóp i 3 cale, a grubość ścian 1 stopę i 2 cale. W domu tym mieszkała w Nazarecie „Błogosławiona między niewiastami“ i mówiła do schylającego się przed Nią ze czcią największą Anioła: „Oto Ja służebnica Pańska, niech Mi się stanie według słowa Twego.“ Korzmy się przed świętą Tajemnicą, według której druga osoba Boska w Maryi przywdziała postać i naturę człowieczą i rozważmy następujące dwa szczegóły:

1) Miasteczko Nazaret nie miało żadnego znaczenia u żydów; żaden z Proroków nigdy w niem nie przemieszkował, a domek Józefa i Maryi należał do najuboższych w tej nieznannej mieścinie. Jednorodzony Syn Boski wybrał to miejsce, aby w nas ludzi wpoić najpierwszą i najpotrzebniejszą każdemu cnotę, pokorę i pogardę wielkości ziemskiej. Idźmy za przykładem Zbawiciela, zamiłujmy ustronia, w których nic nas odwozici nie będzie od Jezusa i Maryi, w których Wszechmocny hojnie na nas zleje Swe dary.

2) Nazaret znaczy w hebrajskim języku „kwiat.“ Pan Jezus jest kwiatem wsze-go dobrego. Wszakże sam mówi o Sobie: „Ja jestem kwiatem polnym i lilią roślin.“ Jak kwiatom ojcem jest ożywiające słońce, a matką ciemne łono ziemi, tak Panu Jezusowi Ojcem jest Bóg w Niebie, a Matką Panna łaski pełna. Trafnie zauważył przeto św. Bonawentura: „Słusznie było, iż kwiat (Jezus) począł się w kwiecie i przez kwiat był pielęgnowanym, tak jak było słusznem, że chciał się stać człowiekiem we wiośnie, porze kwiatów.“ Zważmy nieskończoną miłość Chrystusa, który pragnie zamieszkać

w sercach naszych. Jeśli przeto Syna Bożego przyjąć pragniemy, bądźmy kwiatami niepokalanej czystości, wydającymi zapach wonny i miły.

Modlitwa.

Boże, któryś dom Najśw. Maryi Panny przez tajemnicę Wcielenia Słowa najmiłościwiej uświęcić raczył i tenże w łonie Kościoła Twojego cudownie umieścił, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy od przybytków grzeszników oddzieleni, godnymi stali się być mieszkańcami Twojego Domu wiecznego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 10-go grudnia w Rzymie uroczystość św. Melchiedesa, Papieża, co w prześladowaniu za Maksymiana wiele mąk wycierpiał, później jednak, gdy burza się uspokoiła zasnął spokojnie w Panu. — Tegoż dnia męczeństwo św. Karpofora, Kapłana i Abundysza, Dyakona, zabitych najokrutniej kijami w prześladowaniu Dyoklecjana, głodzono w więzieniu, dręczono potem na torturach, wreszcie ponownie męczono ich długim więzieniem i wkońcu stracono. — W Merydzie w Hiszpanii śmierć męczeńska św. Eulalii, Dziewicy. Mając zaledwie dwanaście lat, poniosła w prześladowaniu Maksymiańskim na rozkaz preza Dacyana wiele mąk za wyznanie Wiary św.; wreszcie torturowano ją, pozbawiono paznokci i płonącemi pochodniami palono tak długo po obu bokach, aż strawiona ogniem wyzionęła ducha. — Tamże męczeństwo św. Julii, Dziewicy, towarzyszek św. Eulalii, która przyłączyła się do niej w drodze na śmierć jako družka nieodłączna. — W Aleksandryi śmierć męczeńska św. Mennasa, Hermogenesa i Eugrafa za Galerjusza Maksymiana. — Pod Lentini na Sycylii męczeństwo św. Merkuryusza i towarzyszy jego, świętych pod starostą Tertullusem za czasów cesarza Licyniusza. — W Ankyrze w Galacyi pamiątka św. Gemellusa, Męczennika, ukrzy-

zowanego po wielu męczarniach za Juliana Apostaty. — W Vienne uroczystość świętego Syndulfa, Biskupa i Wyznawcy. — W Brescyi uroczystość św. Deusedita,

Biskupa. — W Loretto w Marchii Ankońskiej przeniesienie św. Domku Matki Bożej Maryi, w którym Słowo ciałem się stało.

11-go Grudnia.

Żywot świętej Leokadyi, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 303).

Swięta Leokadya Męczenniczka, w wielkiej czci w Hiszpanii będąca, była rodem z tegoż kraju z miasta Toledo, i pochodziła z bardzo znakomitej i zamożnej rodziny. Przyszła na świat przy końcu trzeciego wieku; ponieważ rodzice jej byli wzorowymi chrześcijaninami, więc od najmłodszych lat w cnotach ją ćwiczyli, co im z wielką przychodziło łatwością, gdyż Leokadya od kolebki łaskami Boskimi uprzedzona, w tem tylko miała upodobanie, co się do chwały Bożej odnosiło. Modlitwa, czytanie ksiąg pobożnych, uczęszczanie do kościołów i spełnianie uczynków miłosierdzia, były jej najulubieńszymi rozrywkami. Sławna w całym mieście z powabnej urody, niepospolitemi zdolnościami obdarzona, a stosownie do zamożności jej rodziców jak najstaranniej wychowana, mogła świetnie odznaczyć się wśród światowego życia. Lecz o ile to od niej samej zależało, stroniła od zabaw światowych i w wielkim żyła odosobnieniu. Dziewicza jej skromność malująca się w jej postawie i wielkie dla ubogich miłosierdzie u samych pogan, których miasto Toledo było podówczas pełne, jednały dla niej największy szacunek.

Tak tedy Leokadya żyła w domu rodziców jakby zakonniczka, kiedy przybył do Toledo Dacyan, wielkorządca cesarski w Hiszpanii, przysłany tam przez Dyoklecjana i Maksymiana z najsurowszym rozkazem powstrzymania szerzącej się w tymże kraju wiary i zmuszenia do odstępstwa od niej tych, którzy już ją przyjęli. Był to człowiek znany w całym państwie ze swego barbarzyństwa i zawziętości na chrześcijan. Skoro objął rządy w Hiszpanii, zaczął od najokrutniejszego prześladowania wiernych i do którego tylko miasta przybywał, na każdym prawie placu wznosił rusztowania z narzę-

dziami męczeńskimi. Wnet więzienia przepełniono chrześcijaninami, a krew świętych Męczenników strumieniami się lała.

Przyjechawszy do Toledo, kazał na nowo ogłosić wyroki cesarskie i pod karą śmierci zakazał oddawać czci innemu Bogu, jak bożkom pogańskim. Przytem kazał sobie podać najdokładniejszy spis wszystkich, o których można było przypuszczać, że wyznają wiarę Chrystusową, aby na nich niezwłocznie zwrócił swoją uwagę. Gdy mu takowy podano, spostrzegł, że pierwszą wymienioną tam była Leokadya i spytał, dlaczego na czele wszystkich innych wymieniono młodą jakąś dziewczę. Odpowiedzieli mu jego podwładni, że uczynili to dlatego, iż była ona córką najznakomitszej rodziny w Toledo, której przodkowie pierwsze w tym kraju piastowali urzędy; przytem była to osoba wysoko wykształcona i powszechnie poważana, więc jej wpływ jako chrześcijanki był szczególnie dla pogańskiej religii szkodliwym. Zrozumiał też Dacyan, że byle ona mógł przywieść do odstąpienia wiary chrześcijańskiej, najprędzej się to przyczyni do odstręczenia od niej drugih i do zachwiania w męstwie innych Wyznawców. Kazał ją przeto niezwłocznie zawezwać do siebie.

Zawiadomiona o tem Leokadya, przewidywała co ją czeka. Upadłszy przeto na kolana w swojej domowej kapliczce, w której zwykle się modliła, ponowiła ślub dziewictwa, który od dawna była uczyniła; nadto zaofiarowała przy nim Panu Jezusowi i życie swoje, a poleciwszy się w szczególny sposób Najświętszej Pannie, do której od najmłodszych lat wielkie miała nabożeństwo, udała się do pałacu wielkorządcy. Dacyan najprzód przyjął ją bardzo uprzejmie i z wielką układnością rzekł do niej: „Wiem z jak znakomitego rodu pochodzisz, i jak wysokie

zasługi w kraju położyli twoi przodkowie. Wiele mi także mówiono o osobistych twoich zaletach, z powodu których wszyscy mieszkańcy tego miasta wielki dla ciebie mają szacunek. Zamierzam donieść o tobie cesarzowi, aby cię zawezwał na dwór swój, gdzie będziesz mogła wyjść za mąż odpowiednio do swojego wysokiego urodzenia. Wprawdzie niektórzy widocznie źle tobie życzący, oskarżyli cię przede mną, że jesteś chrześcijanką, lecz poczytałem to za oszczerstwo i wierzyć im nie chciałem. Nie mogę bowiem przypuścić, aby osoba twojego stanu i tak starannie wykształcona, dała się wciągnąć do sekty, na którą z obrzydzeniem każdy poczciwy człowiek patrzy i która w całym państwie jest najsurowiej zakazana.“

Św. Leokadya wysłuchawszy tej przemowy spokojnie, a rozumiejąc dobrze do czego ona zmierza, odpowiedziała wielkorządcy: „Wdzięczną ci jestem za mniemanie, jakie masz o mnie i za pochwały, jakie oddajesz mojej rodzinie. Lecz wielce mnie też zasmuca niekorzystne uprzedzenie, jakie masz do chrześcijan i to wyrażenie pogardliwe jakiego używasz, mówiąc o wyznaniu naszym. Zdaniem moim tylko ci dla tej religii nie mają szacunku, którzy jej nie znają, sam bowiem zdrowy rozsądek przywieść powinien każdego do uznania, że tylko religia chrześcijańska jest religią prawdziwą. Tak zwani bogowie cesarstwa, są to bożyszcza urojone, których wyobrażenie wysnute jest z najdziwniejszych baśni. Trzeba całkiem postradać zdrowe zmysły, aby bóstwo upa-

trywać w tych istotach, które pogaństwo bogami ogłasza. Nauka chrześcijańska jedynie przywodzi nas do poznania tej najwyższej Istoty, która jest prawdziwym Bogiem wszechmocnym i nieśmiertelnym i według jej zasad prawdziwa szlachetność, o którą się ubiegać powinniśmy, nie zawisała na świętych przodkach i dawności rodu, lecz na wiernej służbie temuż Bogu. Najwyższym

zaszczytem dla człowieka jest służyć Mu wiernie.“ Wkońcu jeszcze przydała: „Co do mnie, innego Boga uznawać nigdy nie będę, gdyż chrześcijanką jestem i do śmierci nią pozostać pragnę.“ Święta z taką mocą te wzniosłe prawdy wypowiedziała, że wszyscy temu obecni, nie tylko zdumieni zostali tak wielką odwagą, lecz zdawali się podzielać jej zdanie. Dacyan zaś widząc, iż łagodne środki, do jakich się zrazu uciekł, zadając gwałt swojemu zwykłemu okrucieństwu, na nic mu się nie przydały, wpadł w złość najgwałtowniejszą i zawołał do Leokady: „Nędznico, nie godnaś rodu, z którego pochodzisz“,



Święta Leokadya.

a potem zwracając się do katów, których zawsze miał przy sobie, krzyknął do nich: „Ponieważ ona uznaje się być służebnicą Galilejczyka, który umarł haniebnie na krzyżu, niech i ona do rzędu niewolnic należy.“ I wydał wyrok, aby ją kijami do połamania kości zbito. Wykonano to z największym barbarzyństwem, a ciało jej po chwili okryło się ranami, z których krew na ziemię spływała. Lecz podczas tej okrutnej katuszy Święta ani jęku nie wydała i nie okazała najmniejszego znaku bólesci. Owszem, niebie-

ska radość malująca się na jej obliczu, objawiała niewymowne pociechy, jakimi wtedy Pan Jezus zalewał jej serce. Ze wzniesionymi w Niebo oczyma głośno się modliła, dziękując Panu Bogu za łaskę cierpienia dla Jego chwały. Tyran zaś, który nie chciał, aby w tej męce umarła, kazał ją odprowadzić do więzienia i zamknąć w ciemnej piwnicy, zamierzając zadać jej straszniejsze jeszcze katusze. Gdy ją prowadzono, ujrzała nad nią płaczących chrześcijan. „Mili bracia — rzekła do nich — nie płaczcie, a raczej dziękujcie Panu Bogu za łaskę, jaką mi daje cierpieć za Jezusa Chrystusa, mojego Boskiego Oblubieńca i proście Go, aby mnie do końca nie opuszczał.“

Zamknięta w ciemnej piwnicy przez czas dość długi, Leokadya dzień i noc błogosławiła Pana, i więzienie swoje poczytywała sobie za większe szczęście, niż gdyby mieszkała w najpyszniejszym pałacu. Trzymano ją tak przez kilka miesięcy, nie pozwalając się z nikim widzieć, ani ją wzywając na nowe badania, jakby zapomniano o niej zupełnie. Jeden tylko z nadzorców więziennych, który jej przynosił nędzny posiłek, i był dość dla chrześcijan przychylny, za każdym przyjściem wdawał się z nią w rozmowę. Z tej dowiadywała się ona, jak srogie prześladowanie chrześcijan coraz bardziej się szerzyło, i jak coraz większa liczba wiernych w największych mękach ponosiła śmierć za Chrystusa. Między innymi dowiedziała się była także, jakich barbarzyńskich okrucieństw dopuścili się poganie nad św. Eulalią, która w Merydzie, mieście nie bardzo stamtąd odległym, koronę męczeńską zdobyła. Przejęło ją to świętą zgrozą z powodu tak wielkiego ucisku Kościoła, lecz oraz i tak żywym pragnieniem poniesienia także śmierci męczeńskiej, że upadłszy na kolana, z najwyższą gorącością ducha błagała Boga, aby i ją to szczęście jak najprędzej spotkało. Nie miała przy sobie ani krzyża, ani żadnego wizerunku świętego. Palcem więc, na twardym kamieniu, który był przed nią, zrobiła znak krzyża i ten pozostał cudownie wyryty jakby żelaznem dłutem. Na widok tego cudu wpadła w zachwycenie i w tejże chwili skonała. Umarła 9 grudnia roku Pańskiego 303.

Ciało jej znaleziono przy tym kamieniu,

na którym krzyż wyźłobiła, a poganie wyrzucili je najprzód na pole dla pożarcia dzikim zwierzętom, lecz później chrześcijanie tajemnie uniósłszy te Relikwie święte, niedaleko stamtąd ze czcią je pogrzebali.

Z upływem czasu stanęły w mieście Toledo aż trzy kościoły pod jej wezwaniem, i to jeden w miejscu, gdzie był dom, w którym mieszkała, drugi gdzie było jej więzienie, a trzeci nad jej grobem. W tym ostatnim następujący cud miał miejsce: W dniu, w którym obchodzono uroczystość świętej Leokadyi król wtedy panujący Reselwindus był obecny wraz z całym swoim dworem nabożeństwu, na którym wiele ludu się znajdowało. Święty Ildefons (zobacz stronę 89), ówczesny Biskup toledański, po skończonej Sumie, którą celebrował, otoczony licznym duchowieństwem, ukląkszy modlił się przed grobem świętej Leokadyi. Samo wieko marmurowe przykrywające jej zwłoki, było tak ciężkie, że je trzydziestu ludzi ledwieby udźwignąć mogło. Otóż nagle wieko to samo się podniosło i święta Leokadya wyszła z grobu cała okryta białym welonem i rzekła do świętego Biskupa: „Błogosławionyś ty Ildefonsie, że masz tak wielkie i serdeczne nabożeństwo do Najświętszej Panny, Matki Boga, i żeś tak dzielnie i skutecznie bronił Jej chwały i Jej niezrównanych przywilejów przeciwko Jej nieprzyjaciółom. Ukochany od Maryi synu, nie ustawaj w czci Jej i pobudzaj wszystkich do oddawania takowej tej Królowej Nieba i ziemi, a za to miej nadzieję, że zawsze otrzymasz to, o co prosić będziesz przez Jej wszechwładne pośrednictwo.“ Gdy to usłyszeli obecni, wszyscy padli na twarze, uderzeni tym wielkim cudem, a święty Ildefons tak się do Świętej odezwał: „O święta Dziewico! która wzgardziwszy życiem dla miłości Boga, panujesz z Nim za to na wieki w Niebie. O błogosławione miasto, w którym urodziłaś się i któreś uświęciła twojem męczeństwem, wejrzyj na nie z przybytków niebieskich, w których się znajdujesz, wesprzyj pośrednictwem twojem i twoich współziomków i króla, którzy tak nabożnie obchodzą święto twoje.“ Po tych słowach św. Leokadya zaczęła powoli napowrót wstępować do grobu, a św. Ildefons wzięwszy miecz, który mu król podał, odciął kawałek welonu, któ-

rym była okryta, dla zachowania go na pamiątkę tak wielkiego cudu. Święta następnie położyła się w grobie i wieko się za nią zawarło. Kawałeczek zaś tego welonu po dziś dzień w tymże kościele toledańskim przechowują.

Nauka moralna.

Święta Leokadya, zamknięta w więzieniu, a nie mając żadnego świętego wizerunku przed oczyma, palcem cudownie wyryła na kamieniu znak Krzyża świętego. Starajmy się, abyśmy przez żywe nabożeństwo do Chrystusa na krzyżu dla nas umarłego, wizerunek Krzyża świętego ciągle w pamięci i w sercu naszym mieli wyryty.

Piotr święty Apostoł mówi, że Chrystus dlatego tak dużo za nas cierpiał, abyśmy szli krwawymi Jego śladami; przez Mękę Swoją daje nam przykład i uczy, że życie nasze doczesne jest cierpieniem, a drogi jego są naznaczone śladami łez naszych, ale Męka Jezusa Chrystusa udziela nam obfitych łask, że nasze krwawe ścieżki stają się jedyną naszą słodyczą, po których idąc, zdążamy do bramy Niebios. Ojciec Jego niebieski pokazuje przybitego do krzyża, mówi do każdego chrześcijanina: Patrz na ten wizerunek, wystawiony na górze Kalwaryi, a wyraż Go na sercu swoim. Nie będziesz zaliczony do mieszkańców Nieba, jeżeli w cierpieniach nie będziesz podobny Chrystusowi ukrzyżowanemu; On bowiem na krzyżu wysłużył ci Krwią Swoją przeznaczenie do Nieba, aby zaś Męka Chrystusa cię zbawiła, potrzeba, abyś w niej położył swą ufność i połączył swe małe krzyżyki z ciężkim Jego krzyżem, a wtenczas to uczynisz, gdy z Nim będziesz do krzyża przybitym.

Modlitwa.

Świętej Leokadyi, Dziewicy i Męczenniczki Twojej, prosimy Panie, niech modli-

twy i zasługi nas wspierają, aby ta, która za wyznanie Imienia Twojego, więzienie i śmierć poniosła, swoim pośrednictwem od wiecznego więzienia nas uchowala. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który z Bogiem Ojcem i z Duchem świętym króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 11-go grudnia w Rzymie uroczystość św. **D a m a z e g o**, Papieża i Wyznawcy, który potępił heretyka Apollinaryusza i wygnanemu Piotrowi, Biskupowi Aleksandryi przywrócił znowu jego stolicę Biskupią; odnalazł także wiele ciał św. Męczenników i groby ich ozdobił poetycznymi napisami. — **Również** w Rzymie męczeństwo św. **T r a s o n a**; ponieważ wspierał mieniem swoim chrześcijan, co jęczeli po więzieniach lub za karę używani byli do ciężkich robót przy łaźniach lub budowlach publicznych, kazał go cesarz Maksymian pojąć i ściąć ze św. **P o n c y a n e m i P r e t e k s t a t e m**. — W Amiens śmierć męczeńska św. **W i k t o r y k a i F u s c y a n a** za tegoż samego Maksymiana. Starosta Rykcyowar kazał im w nosy i uszy powciskać ostrza żelazne, skronie poprzebijać rozżarzonymi gwoździemi, oczy wydłubać i wreszcie ciała ich użyć za tarcze dla łuczników. Wkońcu mieczem kata uzyskali koronę wiekuiłą wspólnie z św. **G e n c y a n e m**, który ich poprzednio ugościł. — W Persyi pamiątka św. **B a r s a b y**, Męczennika. — W Hiszpanii uroczystość św. **E u t y c h i u s z a**, Męczennika. — W Piacency uroczystość św. **S a b i n a**, Biskupa, posiadającego moc pełnienia cudów. — W Konstantynopolu pamiątka świętego **D a n i e l a**, Stylity.



12-go Grudnia.

Żywot świętej Otylii, Ksieni.

(Żyła około roku Pańskiego 720).



kilka mil od Strasburgu widać na górze 2500 stóp wysokiej, gruzi zamku i klasztoru żeńskiego Hohenburga. Założycielem tego klasztoru był książę alzacki, Etikon I. Pobożna jego małżonka Berzynda powiła mu około roku 662 córeczkę, ale dziecię było niewidome i nieurodne. Dumni i popędliwy Etiko uważał w tem sromotę domu swego i chciał w uniesieniu dziecię zgładzić. Przestraszona matka powierzyła je służebnej, a po roku krewnej w klasztorze Palme. Tu ochrzcił dziewczątko Eberhard, Opat klasztoru i nadał jej imię Otylii. Po chrzcie odzyskało dziecię wzrok i wypiękniało na twarzy.

Pod troskliwą opieką zakonnic rosła Otylia nie tylko w latach, ale i w nauce i cnocie i stała się wkrótce miłą i nadobną dziewczcą. Tęskniąc do rodziców i braci, pragnęła ich odwiedzić, ale zawzięty ojciec wzbroniał jej powrotu. Gdy matka nie mogła zatwardzającego serca męża zmiekczyć, poprosiła Otylia brata Hugona, ulubieńca Etikona, aby ojca przebłagał. Ten uczynił, co mógł, ale uporu ojca przełamać nie zdołał. Sądząc, że osobiste zjawienie się córki więcej podziała na ojcu, aniżeli prośby i błagania, i że widok odepchniętej a cudem Boskim uleczonej i kwitnącej panienki obudzi w sercu Etikona miłość ojcowską, wprowadził potajemnie ukochaną siostrzyczkę do zamku. Czyn ten przypłacił niestety życiem, a Otylia z boleścią serca musiała wrócić do klasztoru.

Ochłonawszy z gniewu i upamiętawszy się, począł książę żałować zbrodniczego czynu i pozwolił wrócić córce do domu, poczem powierzył ją jednej zakonnicy i kazał jej pełnić obowiązki prostej służebnicy. Otylia pokornie podziękowała za pozwolenie powrotu i zносиła poniżenie z tak pobożną cierpliwością, że nareszcie zmiekczyła serce ojca i wpłynęła na całkowitą jego zmianę. Po chwilowem jednakże zwycięstwie przyszły na nią inne utrapienia. Czar jej wdzięków i bogactwa ojca zwabiły do zamku wiele młodzieży, ubiegającej się o jej względy. Jedne-

mu z nich sprzyjał widocznie książę i namawiał Otylię, aby mu oddała rękę. Dziewica, która przeszła długą i twardą szkołę cierpień i poznała próżność uciech światowych, umiłowala Chrystusa i uczyniła ślub, że Jemu poświęci dziewictwo i całe swe życie. Oświadczyła przeto paniczowi, że nigdy nie pójdzie za mąż, gdyż ma Oblubieńca w Zbawicielu.

Zapłonął gniewem Etikon i chcąc przełamać opór córki, stracił ją znowu do rządu służebnic. Wkrótce spostrzegł ją, gdy szła do chorego, a gdy na zapytanie, dokąd idzie, otrzymał odpowiedź: „Niosę choremu trochę mąki jęczmiennej, aby się miał czem pośilić“, rzekł wzruszony: „Kochana córko, wszystko ci wynagrodzę.“ Około roku 680 darował jej zamek Hohenburg i zamienił go na klasztor żeński. Lecz nie dosyć na tem, sam bowiem poddał się pod kierunek mądrej i bogobojnej córki, zasięgał jej rad w sprawach doczesnych i wiecznych, wiódł żywot pokutniczy i pojednany z ludźmi i Bogiem umarł śmiercią przykładną dnia 20 lutego roku 690.

Ponieważ Hohenburg był pierwszym żeńskim klasztorem w Alzacyi, a rozgłos cnót Otylii daleko się rozchodził, nie dziw, że wiele panien z najpierwszych rodzin wstępowało do zakonu, który wkrótce liczył 130 mniszek. Otylia stała na ich czele jako ksieni i kochająca matka i budowała je więcej własnym przykładem, aniżeli nauką i napomnieniami. Dużo czasu poświęcała modlitwie i czytaniu Pisma świętego. Surową była dla siebie, łagodną i miłosierną dla drugich, mianowicie dla biednych i chorych. Pokarmem jej był chleb owsiany, napojem woda, łóżem niedźwiedzia skóra, poduszką kamień, a miłość jej ku Bogu i ofiarność dla podwładnych nie miała granic. Reguła, według której zarządzała klasztorem, była prawdopodobnie Benedyktyńska, w której miejsce wstąpiła w jedenastym wieku reguła świętego Augustyna.

Ponieważ chorym, kalekom i osłabionym trudno było podejść pod górę, wysta-

wiła u podnóża Hohenburga szpital wielki dla ubogich, chorych i pielgrzymów z przybudowanym do niego kościołem. Później założyła obok kościoła klasztor dla starszych zakonnic, aby im dać sposobność do ćwiczenia się w dziełach miłosierdzia. Wielkim tym zakładem zarządzała mądrze i oględnie; sama schodziła codziennie przez wiele lat na dół, aby opatrywać chorych, świadczyć dobrze ubogim, a Bóg wynagradzał jej te starania stokrotnymi łaskami. Szczególną cześć i wdzięczność okazywała św. Janowi za odzyskanie wzroku przy Chrzcie świętym. Pod jego wezwaniem wystawiła na Hohenburgu kościółek z maluczką celką, gdzie niejedną godzinę w samotności przepędzała na modłach i rozmyślniach.

Gdy Bóg jej objawił blizki koniec życia pełnego cierpień i zasług, zawołała siostry zakonne do kaplicy świętego Jana, udzieliła im ostatnich upomnień i popadła w zachwylenie. Nie widząc w ukochanej matce oznaki życia, poczęły zakonnice rzewnie płakać i okrywać głowę jej i ręce pocałunkami. Przebudziwszy się wszakże Otylia, z żalem zawołała: „Ach czemu przerwałyście mi błogi spokój i spoczynek? Za sprawą łaski Bożej byłam u świętej Łucyi, Dziewicy, i używałam takich rozkoszy, jakich język nie wypowie, oko nie widziało, a ucho nie słyszało!” Potem przyjęła Komunię świętą i spokojnie zasnęła dnia 13 grudnia w roku 720. Cuda przy jej grobie, zwanym dziś Odilienbergiem, dzieją się po dziś dzień. Szcze-

gólniejszej od niej pomocy i ulgi doznają chorzy na głowę i oczy.

Nauka moralna.

Gdy św. Otylia przyszła na świat, była niewidomą i brzydką. Obie te ułomności są niejako obrazem stanu każdego dziecka przy urodzeniu. Spodobało się Bogu uwolnić ją od tych ułomności i wykazać tem nadprzyrodzone skutki świętego Sakramentu.

Przy akcie Chrztu świętego bowiem o radzamy się skutkiem łaski Bożej, tj. występujemy z szeregu istot grzesznego Adama a wступujemy do Królestwa Chrystusowego. Aktem urodzenia otrzymaliśmy życie naturalne, staliśmy się członkami ludzkości; przez akt sakramentalnego odrodzenia uzyskaliśmy żywot nadprzyrodzony, staliśmy się członkami Kościoła Chrystusowego, mistycznego Ciała Pana Jezusa. Święty Paweł w liście swym do Galatów mówi w rozdz. 3, wierszu 27: „Bo którzykolwiek jesteście ochrzczeni w Chrystusie, o-



Święta Otylia.

blekliście się w Chrystusa.“

Przy akcie Chrztu świętego otrzymaliśmy nadto łaskę usprawiedliwienia, tj. wskutek zasług Chrystusa Pana oczyściliśmy się z winy i kary grzechu pierworodnego, a jeżeli kto przyjął Chrzest św. w wieku późniejszym, oczyścił się z winy i uwolnił od kary za grzechy osobiste. Oprócz tego pozyskaliśmy łaskę uświęcającą, obejmującą w sobie cnoty wiary, nadziei i miłości. Nikt, żadne pióro nie zdoła opisać ważności i wielkości tej łaski, skutkiem któ-

rej stajemy się synami Boga Ojca, Boga Syna i Boga Ducha świętego, dziedzicami Królestwa niebieskiego, braćmi i współspadkobiercami Jezusa Chrystusa. W Niebie i w wieczności poznamy całą wartość nadprzyrodzonego, od Boga pochodzącego żywota. Kto umiera zaraz po Chrzcie, ten staje się uczestnikiem tego szczęścia natychmiast, nie zdziaławszy nic dobrego na świecie.

Chrzest święty wycisnął nadal na duszy naszej niezatarte znamię, że jesteśmy dziećmi Boga i uczestnikami Chrystusa. Znamię to uprawnia nas do wszystkich łask i przywilejów chrześcijanina katolika, tj. do przyjmowania innych Sakramentów, uczestniczenia we Mszy świętej i odpustach kościelnych; ale zarazem zobowiązuje nas do zachowywania przepisów i pełnienia obowiązków nakazanych przez Kościół, np. modlitw, postów i jałmużn. Korzystajmy przeto skwapliwie z tych łask Chrztu św. i idźmy za przykładem św. Otylii, która niech będzie orędowniczką naszą.

Modlitwa.

O Boże, zechciej nas opatrzyć czujnością oczu i wstrzeźliwością wzroku, abyśmy tym zmysłem nie grzeszyli. Za przyczyną świętej Otylii racz sprawić, abyśmy nie tylko byli wolnymi od ślepoty cielesnej, ale i od wszelkich chorób duszy, wywołanych nadużyciem wzroku. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 12-go grudnia w Rzymie uroczystość św. Synezyusza, Męczennika, wyświęconego za św. Ksykstusa, Papieża na lektora, który wielu pogan nawrócił do wiary. Gdy oskarżono go za to przed cesarzem Aurelianem, kazał go tenże ściąć. — W Aleksandryi męczeństwo św. Epimacha i Aleksandra, co ponieśli za cesarza Decyusza długotrwałe więzienie i najróżnorodniejsze męczarnie, aż wreszcie dla niewzruszonej stałości we wierze skazani zostali na śmierć w ogniu. — Tamże śmierć męczeńska św. Ammonaryi, Dziewicy, św. Merkuryi, Dyonizyi i drugiej jeszcze Ammonaryi; pierwsza poniosła za tegoż samego Decyusza niewypowiedziane męczarnie, zanim zakończyła szczęśliwie pod mieczem. Ponieważ sędzia wstydził się, że niewiasty nie usłuchały rozkazów jego i obawiając się, aby czasem wszystkie narzędzia męczeńskie nie zawiodły także i u pozostałych trzech, kazał je natychmiast stracić. — Tegoż dnia męczeństwo św. Hermogena i Donata z 22 towarzysza mi. — W Trewirze śmierć męczeńska św. Maksencyusza, Konstancyusza, Krescencyusza, Justyna i towarzyszy w Dyokleciańskim prześladowaniu za starosty Rykcyowara.

13-go Grudnia.

Żywot świętej Lucyi, Panny i Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 304).

Lmię tej dziewicy wymienione jest w Kanonie Mszy świętej obok św. Agaty, Agnieszki i Cecylii, a Kościół obchodzi jej pamięć krótko przed Bożem Narodzeniem, przypominając wiernym, iż do żłóbka Dzieciątka Jezus powinni przystępować nie tylko z wiarą, ale i z czystym sercem, bez którego nikomu do Boga zbliżyć się nie wolno. Lucya jest jedną z trzech gwiazd chrześcijańskiej Sycylii. Miasto Syrakuzu czci ją podobnie, jak Agatę miasto Katania, a Palermo Rozalię.

Była ona jedynaczką bogatej, chrześci-

jańskiej wdowy Eutychii w Syrakuzie i otrzymała od niej staranne wychowanie. Wzrastała w bojaźni Bożej, jako też nieskalanej czystości obyczajów i bez wiedzy matki ślubowała panieństwo, a nadto wyrzekła się wszelkich, nawet dozwolonych przyjemności życia. Znakomity rodem i słynny ze zdolności młodzieniec pogański starał się o jej względy. Matka przyjmowała go mile, przeto i Lucya nie śmiała jawnie go zrazić, ale unikała starannie okazać mu choćby tylko pozorną przychylność, zdając całą tę sprawę na wolę Bożą.

Tymczasem Eutychia popadła w niemoc, przeciw której lekarze przez cztery lata nadaremnie walczyli. Gdy pewnego razu kapłan w kościele przeczytał Ewangelię o uleczeniu chorej na biegunkę niewiasty, pełna ufności Łucya tak się odezwała: „Kochana matko, bądź dobrej myśli; jeśli szata Pana Jezusa zdołała uleczyć chorych, jakżeby nie mieli tego uczynić Święci, którzy krew i życie swe dla Niego oddali, i których Chrystus miłuje jako przyjaciół Swych i braci? Podejmijmy zatem pielgrzymkę do grobu św. Agaty w Katanii, gdzie już tylu cierpiących doznało pociechy na ciele i duszy, a ja z mej strony ufam, że Pan Bóg ci zdrowie przywróci.“

Obie niewiasty wybrały się przeto w drogę i klęczały długo przy grobie Świętej, aż nareszcie Łucya usnęła. We śnie ujrzała św. Agatę otoczoną Aniołami, przemawiającą do niej mniej więcej temi słowami: „Siostró Łucyo, czemuż domagasz się ode mnie tego, co sama wyświadczyć możesz swej matce? Wiara twoja pomogła ci, Eutychia bowiem już odzyskała zdrowie. Przez ciebie zasłynie Syrakuza, gdyż dziewictwo jest miłym Chrystusowi mieszkaniem.“ Przebudziwszy się, rzekła drżąc z radości Łucya: „Matko, matko, wyleczona jesteś z niemocy. Błagam cię teraz, abyś mi więcej nie wspominała o ziemskim narzeczonem i posag, którym mnie opatrzyć chciałaś, daj mi teraz dla niebieskiego Oblubieńca mego.“ Na to odrzekła matka: „Spadek po ojcu gotowam natychmiast złożyć w twe ręce, czyni z nim, co ci się podoba;

swój majątek zatrzymam jednak i zarządzać nim będę, póki mi Bóg żyć pozwoli. Po mojej śmierci będzie on twoją własnością.“ „Ależ matko — odparła Łucya — gdy się Bogu to tylko daje, czego w chwili zgonu z sobą zabrać nie można, natenczas ofiara taka nie jest Mu tak miłą, jak oddanie tego, czego jeszcze za życia użyć można. Daj przeto, póki żyjesz, Chrystusowi choć w czę-

ści to, co posiadasz i zacznij już teraz dzielić się z Nim spadkiem, który mnie przeznaczasz.“

Eutychia pozwoliła przeto Łucyi zachować panieństwo i czynić hojne jałmużny. Dziewica chętnie korzystała z tego polecenia, sprzedawała grunta, kosztowne naczynia, złote naramiennice i naszyjniki, a zyskane ze sprzedaży pieniądze rozdzielała między ubóstwo i biedne wdowy. Gdy zaś kochanek jej, który uważał już majątek Łucyi za swą własność, posłyszał o tem marnotrawstwie, wypytywał się jej służebnicy, ile w tem jest prawdy. Ta uspokoiła go, zaręczając, że Łucya za martwy kapitał,

nie przynoszący żadnych odsetek, chce zakupić znaczne dobra, obiecujące wielkie zyski.

Złudzenie to jednak nie długo trwało; wkrótce bowiem pomiarkował młodzian, że Łucya większą część majątku już rozdawała i nie myśli pójść za mąż. W rozczarowaniu i rozjątrzeniu zaskarżył dziewicę przed namiestnikiem Paschazyuszem jako chrześcijankę i marnotrawnicę. Paschazyusz kazał jej przed sobą stanąć i złożyć ofiarę bogom rzymskim. Przy tej sposobności wywiązała się pomiędzy nimi następująca rozmowa:



Święta Łucya.

Łucya: „Miłą Bogu ofiarą jest wspieranie wdów i sierot, zostających w niedoli, jako trzy lata to czyniłam. Teraz już nie mam nic do rozdania, sama więc siebie ofiaruję, prosząc Boga, aby ofiarę mą raczył przyjąć.“

Paschazyusz: „Pleć takie brednie chrześcijanom, nie mnie. Straciłaś swój majątek z gachami, którzy się do ciebie zalecali!“

Łucya (z powagą i godnością): „Majątku dobrze użyłam; od pokalania zaś duszy i ciała Bóg dobrotliwy ustrzedz mnie raczy.“

Paschazyusz: „Zamilkną twe usta, gdy przyjdzie chłosta.“

Łucya: „Powiedziałam tylko to, czem mnie natchnął Duch święty.“

Paschazyusz: „A zatem Duch św. mówi przez ciebie.“

Łucya: „Tak jest; czyści i niepokalani są przybytkami Boga i mają w sobie Ducha świętego.“

Paschazyusz: „Każę cię zawieść do domu nierządnic, tam cię odstąpi Duch święty.“

Łucya: „Ciało nie skała się, jeśli duch na to się nie zgodzi. Każdy gwałt zadany mi wbrew woli, podwoi zasługę dziewictwa mego.“

Paschazyusz rozkazał groźbę wykonać, ale gdy Łucyę chciano wywlec z izby sądowej, żadna siła nie mogła jej ruszyć z miejsca. Widzowie zaczęli się śmiać z bezradnego Paschazyusza, tenże zaś pałając gniewem, kazał słomą i drwami otoczyć panienkę, zlać to wszystko olejem, żywicą i smołą, a następnie podpalić. Płomienie Łucyi nie tknęły, a dziewica donośnym głosem zawołała: „Prosiłam Pana Jezusa, aby mi ten ogień nie szkodził, wiernym odjął obawę cierpień, a niewiernych powstrzymał od naigrawania i obelg.“ Nareszcie znaleźli się niegodziwcy, którzy litując się nad niemocą namiestnika, przebodli mieczem świętą Męczennicę. Łucya nie przestała się modlić i przepowiedziała pokój Kościołowi świętemu, jakoż po kilku latach prześladowania rzeczywiście ustały.

Święta poniosła śmierć dnia 13 grudnia roku 304. O Paschazyuszu natomiast rozeszła się wkrótce wieść, iż oskarżony przed cesarzem o różne nadużycia i zdzier-

stwo, został w tej samej chwili okuty w kajdany, w której Łucyę mieczem przebito, a odstawiony następnie do Rzymu, poniósł karę miecza.

Nauka moralna.

Przeciwnicy Kościoła katolickiego gorszą się, jak wiadomo, wzywaniem Świętych i pojąć nie mogą, jak można ich błagać o wstawienie się za nami do Boga. Powyższy życiorys św. Łucyi dowodzi, że zwyczaj ten datuje się od więcej niż 1600 lat. Widzieliśmy, jak Łucya zachęcała matkę, aby przy grobie świętej Agaty błagała tę przyjaciółkę Chrystusa o przywrócenie jej zdrowia. Wiara w skuteczność wstawienia się Świętych Pańskich jest zupełnie słuszną i usprawiedliwioną, gdyż:

1) Mają oni wielkie znaczenie u Boga. Święci są niejako uprzywilejowanymi współpracownikami w sprawie zbawienia wiernych. Jak w przyrodzonym, tak i w nadprzyrodzonym porządku rozdziela Bóg Swe dobrodziejstwa przez pośredników; woła Jego jest, abyśmy sobie byli wzajemnie zobowiązani za dobrodziejstwa, które On nam świadczy; Bóg pragnie nas połączyć wspólnym węzłem miłości, który nas z Nim jednoczy. Mógłby nas bezpośrednio darzyć życiem, atoli mądrość Jego wołała zlać tę moc na naszych rodziców. Mógłby On Sam nakarmić ubogiego, wyleczyć chorego, pouczyć prostaczka, tymczasem zdał ten obowiązek na bogacza, lekarza, nauczyciela. Tak przeto z woli i zrządzenia Bożego mogą się ludzie tysiącnymi węzłami wdzięczności nawzajem zobowiązywać, a węzły wdzięczności wytwarzają wspólną miłość. Pan Jezus stał się człowiekiem z miłości ku nam, ale udziela nam daleko więcej łask za pośrednictwem Swych Apostołów, sług i wiernych. Święty Piotr mówi do chromego, stojącego we drzwiach świątyni: „Nie mam złota, ni srebra, ale daję ci to co mam; w Imię Jezusa Nazareńskiego wstań i chodź!“

2) Święci miłują nas. Kościół katolicki nie uznaje nikogo świętym, kto się nie odznaczył czynną miłością bliźniego, kto nie miał starania o biednych i chorych, utraconych i grzesznikach, kto nie wspierał

wdów i sierot. Póki Święci bawili na tej ziemi, najmilszym ich zajęciem było pozy-skiwać bliźnich dla Boga i wieczności do-brodziejstwami i dbałością o ich cielesne i du-chowe dobro. Zajęcia tego nie wyrzekli się i w Niebie; cieszą się przeto, gdy widzą grze-sznika pokutującego. Do Świętych można zastosować, co Prorok Zacharyasz w obja-wieniu swem widział, jak Anioł Pański bła-gał: „Panie Zastępów, dopókiż nie raczysz się zlitować nad Jerozolimą i miastami Judzkie-mi, na które zagniewany je-steś?” — Nadto można do Świętych za-stosować słowa Rafała Archaniola: „Gdyś się wśród łez modlił, zaniósłem twe modły do Pana.” Składajmy przeto łzawe modły swoje w ręce Świętych; oni je złożą u stóp tronu Najwyższego i Wszechmocnego Boga i przyniosą nam pociechę i porękę, że Bóg prośb naszych wysłuchać raczy.

Modlitwa.

Wysłuchaj nas Boże i Zbawicielu nasz i spraw miłościwie, abyśmy obchodząc pa-miątkę św. Łucyi, Dziewicy i Męczenniczki Twojej, w uczuciach pobożności nabierali wzrostu. Przez Pana naszego Jezusa Chry-stusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 13-go grudnia w Syrakuzie na Sy-cylii uroczystość świętej Ł u c y i, Dziewicy i Męczenniczki w prześladowaniu Dyokle-cyana. Namiestnik Paschazyusz chciał oddać Dziewicę wszetecznikom, aby czystość jej

podać na wyśmiech pospólstwa; jednak ci nie mogli jej ruszyć z miejsca, mimo użycia po-wrozów i zaprzężenia wielu par wołów. Wtedy użyto palącej się smoły i wrzącej oli-wy, ale bezskutecznie. Wreszcie przekłó-ciem gardła mieczem położono kres jej ży-ciu. — W Armenii śmierć męczeńska św. Eustracyusza, Auksencyusza, Eugeniusza, Mardaryusza i Ore-sta w prześladowaniu za Dyoklecjana. Z nich dręczono najpierw Eustracyusza za Lyziasza, potem w Sebaście równocześnie z Orestem za starosty Agrykolausza w naj-wyszukańszy sposób i zakończył żywot w piecu ognistym; Orest zmarł na rozpalonej kracie, a wszyscy inni zakończyli życie w nieludzkich męczarniach pod Arab-Kir za prezesa Lyziasza. Ciała ich przeniesiono do Rzymu i złożono ze czcią w kościele święte-go Apollinarego. — Na wyspie San Antioco pod Sardynią uroczystość św. A n t y o c h a, Męczennika z pod cesarza Hadryana. — W Kambrai we Francyi uroczystość św. A u t b e r t a, Biskupa i Wyznawcy. — W Ponthieu we Francyi uroczystość św. J u d o k a, Wyznawcy. — W okolicy Stras-burga uroczystość św. O t y l i i, Dziewicy. — W Moulins we Francyi dzień zgonu św. J o a n n y F r a n c i s z k i F r é m i o t d e C h a n t a l, założycielki zakonu Nawiedze-nia Najśw. Maryi Panny, odznaczonej tak szlachectwem urodzenia, jak świętobliwością żywota w poczwórnym stanie, oraz darem czynienia cudów, a uznanej Świętą przez Kle-mensa XIII. Ciało jej przeniesiono do Annecy w Sabaudyi i złożono z wielką uroczystością w kościele głównym jej zakonu. Z rozporzą-dzenia Klemensa XIV obchodzi uroczystość jej cały Kościół dnia 21 sierpnia.

14-go Grudnia.

Żywot świętej Maryi Franciszki od Pięciu Ran.

(Żyła około roku Pańskiego 1791).



Urodziła się Marya Franciszka w świę-to Bożego Narodzenia w Neapolu roku 1715. Ojciec, Franciszek Gal-lo, był porywczym, skąpym, matka nato-miast łagodną, pobożną i uprzejmą. Dziecię nie miało jeszcze lat czterech a już pragnęło

modlić się, słuchać opowiadań o Panu Jezu-sie i o Królestwie niebieskiem, jako też dzień i noc klęczało przed obrazem Ukrzyżowa-nego. Nadto nie odstępowała jej myśl o śmier-ci i często mawiała do matki: Matko, zmyj mi dobrze tę trupią głowę, w której nieza-

długo zgniją oczy, ciało i skóra, a pozostaną tylko kości.“ W szóstym roku życia biczowała się do krwi i tęskniła za przystąpieniem do Sakramentu Ciała i Krwi Pańskiej. Mimo słabych sił i znęcania się ojca, podejmowała się najcięższych prac w gospodarstwie domowym i była posłuszną na każde skinienie rodziców. Gdy liczyła szesnasty rok życia, majątny i zacnego rodu młodzieniec począł się starać o jej rękę. Gallo mu ją przyobiecał, nie pytając córki o zdanie i kazał ją przysposobić do ślubu. Marya jednak oświadczyła, że serce już oddała Boskiemu Oblubieńcowi, jako też że myśli wstąpić do III zakonu św. Franciszka i padłszy do nóg ojcu, prosiła go o błogosławieństwo. Zawiedziony w swych nadziejach Gallo popadł w straszny gniew, a rzuciwszy Franciszkę o ziemię, kopał ją nogami i chłostał namoczonym powrozem, następnie wsadził ją do ciemnej komory i głodził córkę przez dłuższy czas, powtarzając te udręczenia, ilekroć mu na myśl przyszły. Marya znosiła wszystko cierpliwie, swój smutek zaś ofiarowała Jezusowi.

Nareszcie udobruchał się ojciec wskutek prośb córki i jej spowiednika, i pozwolił jej przyjąć habit tercyarski według ściślejszej reguły Alkantarzystów, wraz z imieniem „Maryi Franciszki od Pięciu Ran Chrystusowych.“ Ponieważ zakonnice te nie miały własnego domu i klauzury, Franciszka mogła się w swym mieszkaniu trudnić jak dawniej wyrabianiem wstążek. Lubo wiele czasu przepędzała na modlitwie, zarabiała o wiele więcej od swych sióstr. Gdy jednak dla słabości mniej przynosiła pieniędzy za swą robotę, ojciec jej nader surowo się z nią obchodził, a wkońcu przyszło do tego, że ją zupełnie wygnał. Marya modlitwą, postem i dziełami pokuty wzmacniała i ćwiczyła się w cierpliwości, czciła i miłowała ojca i wspierała go według możliwości z otrzymanych jałmużn. Przyjęła ją teraz do siebie pewna pani, która jej matkę przy Bierzmowaniu zastępowała. U tej musiała znosić daleko więcej; gdy bowiem mąż jej zaprowadził kilka zmian w zarządzie domowym, pani sądziła, że stało się to z dopuszczenia Franciszki i zaczęła biedną dziewczynę szkalować i lżyć, a wkońcu oskarżyła ją nawet przed Arcybiskupem. Śledztwo sądu duchownego, który ją od

wszelkiej winy uwolnił, było jej tem przykrejsze, że równocześnie Pan Bóg nawiedził ją niezwykłą oschłością ducha; mimo to wytrwała w modlitwie i pokucie. Pan Jezus obdarzył ją także łaską pięciu ran, a kapłan Paschalis Ritti zeznał pod przysięgą: „Nie tylko oglądałem te rany na jej rękach i dotykałem ich, ale wkładałem w nie palce i przekonałem się, że przechodziły przez całe dłonie.“ Później pokryły się te rany cieniutką błoną i były wtedy tylko widoczne, kiedy trzymała rękę pod światło. Z temi nadzwyczajnymi łaskami spadały na nią nowe upokorzenia i cierpienia. Były to częścią bolesne choroby, które ją mało co o śmierć nie przyprawiły, częścią obmowy i potwarze, wskutek których wytoczono jej proces, trwający lat ośm. Ostateczny wyrok okazał wszakże całkowitą i nieskalaną jej niewinność.

Za nieprzyjaciół modliła się Franciszka szczerze, świadcząc im dobrze, gdzie tylko mogła. Często objawiał jej się Pan Jezus, Matka Boska i święty Michał Archanioł.

Miłość swą ku Bogu okazywała szczególnie w miłości bliźniego. I tak stało się, gdy ojciec, krótko jeszcze przedtem strasznie ją skatowawszy, począł konać, błagała Boga, aby na nią zesłał bóle i strachy przedśmiertelne. Wysłuchał Bóg jej prośby; opadły ją bowiem natychmiast kurcze i drgania bolesne, które dopiero ustały, gdy ojciec ducha wyzionął. Nie przestawając na tem, prosiła Boga, aby jej pozwolił za ojca odcierpieć karę czyśćca. Jakoż natychmiast zapadła w tak ciężką chorobę, że lekarze oświadczyli, iż stan taki nie może pochodzić z przyczyn naturalnych. Nadto miała wielkie miłosierdzie nad duszami zmarłych; nie mniejszą także była jej miłość dla chorych i ubogich. Wydatki swe w jadle, napojach i odzieży ograniczała, aby innym dopomódz. Wskutek gorących modłów do Pana Jezusa i Matki Bożej dochodziły ją często znaczne kwoty, które obracała na wsparcie nędzarzy. Najchętniej pielęgnowała i opatrywała chorych na trąd i inne zaraźliwe choroby.

Bogata w zasługi, spokojnie spoglądała na zbliżający się koniec żywota swego, a ostatnia jej choroba była nader bolesną, skąd lekarze uznali konieczność chirurgicznej operacyi. Z rozkazu spowiednika poddała się

jej, a znosząc najsroźsze bóle, szeptała: „Niechaj będzie Bogu cześć i chwała!“ Potem przyjęła ostatnie Sakramenta święte i popadłszy w zachwycenie, widziała w duchu wielki, wspaniały krzyż. „Co za piękny krucyfiks! — wołała; — najśłodszy Oblubieńczy, czyń ze mną, co chcesz. O Jezu, o miłości moja!“ Potem ogarnęły ją strachy śmiertelne, połączone z okrutnymi boleściami. Trwało to trzy godziny; w czasie tym westchnęła trzy razy: „Przepuść, Ojciec niebieski, przepuść!“ Potem zaczęła drzeć tak mocno, że całe łóżko się poruszało i zawołała po trzykroć: „Nie opuszczaj mnie, Panie!“

Gdy nazajutrz rano ponownie Komunię świętą przyjęła, niebiańska radość rozjaśniła blade jej oblicze, a z jej piersi wydobył się okrzyk: „Patrzcie, idzie Marya, droga Matka moja!“ Przechyliwszy się na łożu, leżała jak martwa. Kapłan udzielił jej przeto ostatniego odpuszczenia, a chcąc się przekonać, czy jeszcze żyje, podał jej krucyfiks, mówiąc: „Maryo Franciszko, ucałuj jeszcze raz stopy Zbawiciela, który za nas umarł na krzyżu!“ Natychmiast wzniosła na pół martwą głowę, przycisnęła zimne usta do stóp Chrystusowych i oddała Bogu ducha dnia 6 października 1791 roku. Z powodu licznych cudów, jakie się działy, zaliczył ją Pius VII w roku 1803 do „Czcigodnych“, Grzegorz XVI w roku 1843 do „Błogosławionych“, a Pius IX w r. 1867 do „Świętych Pańskich.“

Nauka moralna.

Jak wielką była miłość Franciszki do Chrystusa utajonego w Sakramencie Ołtarza, na to mamy mnóstwo świadectw sądownie stwierdzonych. Jeszcze nie liczywszy lat czternastu, już nagliła matkę, aby ją zaprowadziła do spowiedzi. Pierwsza też jej prośba do spowiednika brzmiała: „Ojciec duchowny, spraw łaskawie, abym mogła jak najprędzej przystąpić do Komunii świętej.“ To pragnienie i łaknienie Jezusa Chrystusa nie odstępowało jej nigdy w życiu.

Marya Felice, jej przyjaciółka i nieodstępna nieomal towarzyszka, takie o niej zdaje świadectwo: „Gdyśmy obie weszły do jakiego kościoła, a ja często nie wiedziałam, gdzie spoczywa Najśw. Sakrament, (we Włoszech bowiem rzadko mieści się święte Cybo-

rium w wielkim ołtarzu), gdy przypadkiem nie paliła się ani wieczna lampa, ani nie było innego znaku, Franciszka, choćby było jak najwięcej kaplic i pobocznych ołtarzy, zawsze bez omyłki trafiła ołtarz, w którym się znajdowało Ciało Pańskie i w tak gorącej zatapiała się modlitwie, że odchodziła od siebie i traciła przytomność. Często musiałam jej robić zimne okłady, które tak szybko wysychały, jakby miała w najwyższym stopniu gorączkę. Jeśli się gdzie odbywało czterdziestogodzinne nabożeństwo, tam od rana do późnego wieczora i ostatniego błogosławieństwa ciągle klęczała, nie biorąc nic do ust. Co dzień odwiedzała po kilka razy Przenajświętszy Sakrament. Jeśli tego nie mogła uczynić dla choroby i innych przeszkód, tedy obrócona w stronę któregośkolwiek kościoła, w duchu odprawiała te odwiedziny. Często ja i inni byliśmy świadkami, jak z twarzą rozpłomienioną zawisała kilka chwil w powietrzu. Nierzadko też widywano ją w porze nocnej na altanie, jak ze wzniesionymi ramionami zawisnąwszy w powietrzu, wzdychała obrócona do kościoła: „Oblubieńczy mój, wesele mej duszy, życie i duszo moja! Czemuż nie mam serc wszystkich ludzi, aby Cię chwalić i wysławiać! Czemuż me serce nie jest płonącym ogniskiem miłości tak ogromnem jak świat cały, aby Cię godnie miłować!“

W nagrodę za tę miłość dał jej Pan Jezus łaskę, iż od czasu pierwszej Komunii aż do śmierci prawie co dzień mogła przystępować do Stołu Pańskiego, mimo ciężkich i częstych obłożnych chorób. Cud ten poświadczył ks. Bianchi, któremu Pius IX w r. 1857 nadał zaszczytną nazwę „Czcigodny.“ Kapłan ten był przez lat czterdzieści przewodnikiem jej duszy i na kilkakrotne zapytania złożył następujące zeznanie:

„Częstokroć dostawała się jej w sposób cudowny święta odrobinka, którą wskutek prośby nieznajomej osoby przy Mszy św. konsekrowałem. Czasem znowu znikła mi na chwilę ta część Hostyi świętej, którą przy słowach „pax Domini“ wpuszczałem w kielich; później dowiedziałem się jednak, że Anioł ją przynosił chorej Maryi do łoża boleści. Zdarzyło się także, iż często po Podniesieniu zniknął mi nagle na krótką chwilę kielich z ołtarza, a niewidoma ręka znów go po

chwili przede mną stawiała; pomiarkowałem jednak, że raz mniej, drugi raz więcej z niego ubywało. W każdym zaś z tych wypadków powiadała mi Święta, że Oblubieniec Boski z litości nad nią przysyłał jej przez Rafała Archaniola Komunię św. pod postacią wina. Pewnego razu brakło mi prawie całej połowy Krwi Przenajświętszej. Gdym Maryę o to zląkał, odpowiedziała mi z uśmiechem: „Ojcie duchowny, gdyby mnie Archanioł Rafał nie był przestrzegał, iż dla uzupełnienia Ofiary świętej winnam pozostawić cokolwiek Krwi Przenajświętszej w kielichu, byłabym wszystko wypila.“

Pewnego razu rzekł do niej pobożny O. Michał: „Siostró Maryo, czemu chcesz wszystką miłość Boga dla siebie wyzyskać? Zostawże i dla mnie cokolwiek.“ Franciszka odpowiedziała: „I owszem, będę prosiła Boga, aby i o tobie, Ojcie, nie zapomnieli.“ Gdy O. Michał śpieszył o północy do chóru, uczuł taki żar miłości w swej duszy, że wcale wyrazić tego nie zdołał. Skoro nazajutrz Maryę odwiedził, zapytała go z uśmiechem: „Jakże, O. Michale, czy jesteś zadowolonym z miłości Boga?“ „I owszem — odpowiedział zakonnik — ale chciałoby się więcej.“

Modlitwa.

Jezu Chryste, Panie nasz! któryś świętą Maryę Franciszkę, Dziewicę, między innymi darami uczynił przedziwną we wzgardzie świata, spraw miłościwie, prosimy, abyśmy za jej pośrednictwem wzgardziwszy wszystkim, co ziemskie, o Niebo tylko się starali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 14-go grudnia w Aleksandryi męczeństwo św. Herona, Arseniusza, Izydora i chłopca Dyoskora. Pierw-

szych trzech kazał sędzia w prześladowaniu Decyąńskiem najpierw porozdzierać wielokrotnymi męczarniami, a potem wrzucić w ogień, ponieważ widział, że wszyscy uposażeni byli niewzruszoną stałością. Dyoskora wprawdzie kilkakrotnie biczowano, ale wreszcie za zarządzeniem Bożem wypuszczono go ku pociesze wiernych na wolność. — W Antyochii pamiątka św. Druzusa, Zozyma i Teodora, Męczenników. Tegoż dnia śmierć męczeńska św. Justusa i Abundysza, wrzuconych za cesarza Numeryana i prezesa Olybriusza do ognia, a gdy to im nie zaszkodziło ścięto ich mieczem. — W Reims męczeństwo św. Nikazysza, Biskupa i św. Siostry jego, dziewiczej Eutropii, oraz jej towarzyszek, zabitych przez pogańskie hordy barbarzyńców. — Na wyspie Cyprze dzień zgonu św. Spirydona, Biskupa. Należał on do liczby owych Wyznawców, co przez Galeryusza Maksymiana skazani zostali do robót w kopalniach, gdy im wykłuto prawe oko i przecięto lewy staw goleniowy. Obdarzony był darem cudów i prorocstwa, a na Soborze w Nicei nie tylko że spowodował pewnego filozofa pogańskiego, chcącego religię chrześcijańską ośmieszyć, do zamilknięcia, ale nawet nawrócił go do Wiary św. — W Bergamo uroczystość św. Wiatora, Biskupa i Wyznawcy. — W Pawii uroczystość św. Pompejusza, Biskupa. — W Neapolu w Kampanii uroczystość świętego Agnellusa, Opata, sławnego z daru cudów. Często widywano go jako obrońcę niebiańskiego z chorągwią krzyżową w ręce, gdy oblężone miasto uwalniał od nieprzyjaciół. — W Ubedzie w Hiszpanii dzień zgonu św. Jana od Krzyża, Wyznawcy, współpracownika św. Teresy przy reformowaniu zakonu Karmelitańskiego. Uroczystość jego obchodzą dnia 24 listopada. — W Medyolanie uroczystość św. Matroniana, Pustelnika.



15-go Grudnia.

Żywot świętej Krystyny, Służebnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 342).

Do licznych dowodów Boskiego pochodzenia religii katolickiej zaliczyć należy dziwne i cudowne jej rozkrzewienie. Zbawiciel nasz użył do tego takich dróg, środków i sposobów, które do wielkości zadania, mnóstwa przeszkód, jako też potęgi jej przeciwników i wrogów w żadnym prawie nie stoją stosunku. Aby nieokrzesany, na pół dziki szczep Iberów, mieszkający nad Czarnem Morzem w dzisiejszym Gurgistanie, przyjąć na łono Kościoła świętego, użył Pan Bóg prostej służebnicy, której pamiątkę tenże Kościół w dniu dzisiejszym obchodzi. Imię tej niewiasty było Krystyna czyli Krystyna.

Dawni dziejopisarze nie podają nam żadnych szczegółów o rodzicach, kraju rodzinnym i młodości Krystyny. Tyle nam tylko wiadomo o kolejach jej życia, że porwana przez rozbójników, sprzedana została jako niewolnica w Iberyi, gdzie się dostała w służbę do księcia panującego w tym kraju. Srogą była jej dola; musiała bowiem przy lichem pożywieniu nie tylko ciężko pracować, ale doznawała rozmaitych zniewag, obelg i dokuczliwości. Siłę czerpała jedynie w łasce Bożej i w nadziei wiecznej nagrody w Niebie, w wiernym wypełnianiu swych obowiązków i w gorącej modlitwie. Skromność, ofiarność, uprzejmość i uczynność jej względem czeladzi służebnej, a mianowicie jej niepodważana czystość i moralność, cnoty nieznane Iberom, zjednały jej szacunek powszechny i zaufanie chlebowawców, którzy zacność niewolnicy uznawali i podziwiali.

Gdy poganie pytali, czemu w ten sposób postępuje i znosi wszystko łagodnie i cierpliwie, odpowiadała: „Chrześcijką jestem, a jako chrześcijańska jestem zobowiązana służyć prawdziwemu Bogu jak najwierniej.“ Korzystając z podanej sposobności, opowiadała ciekawym o Panu Jezusie, śmierci i życiu Jego, jako też o nauce i łaskach, jakie z Niego spłynęły na grzeszną ludzkość. Treść tych opowiadań głębokie czyniła wrażenie na słuchających, którzy z wielkiem zdi-

wieniem powtarzali innym, co z jej ust słyszeli.

Było zwyczajem w Iberyi, że matki nosiły chore dzieci od domu do domu i pytały o radę drugich, czy nie wiedzą lekarstwa na tę chorobę. Między innymi przybyła do Krystyny pewna strapiona niewiasta z chorem dziećciem i pytała ją o radę, co począć. „Nie jest w mej mocy — odpowiedziała świętobliwa dziewica — uzdrowić twe dziecko, gdyż może to tylko dokazać Bóg mój i Zbawiciel, Jezus Chrystus, któremu służę.“ Następnie ułożywszy niemowlę na swem twardem łóżu, ukłękła przy niem, pograżyła się w gorącej modlitwie i wymówiła kilkakrotnie Imię Jezus. Dziecię natychmiast odzyskało zdrowie i poczęło się uśmiechać, a cud ten wywołał wszędzie wielkie zdumienie i taki rozgłos, że królowa, która wraz z synaczką była od dawna obłożnie chora, powzięła do Krystyny silne zaufanie i zażądała od niej, aby jej przywróciła zdrowie. Jakoż wkrótce stanął przed Krystyną posłaniec królewski, zapraszający ją do pałacu; ale biedna służebnica nie usłuchała wezwania. Zdjąwszy przeto pychę z serca, kazała się królowa wraz z dzieckiem zanieść na noszach do Krystyny, i sama ją prosiła o ratunek. Biedna służebnica mocno się zakłopotowała; z jednej strony bowiem nie uważała się za godną, aby żądać od Boga ponownego cudu, z drugiej czuła w sercu litość nad niedolą monarchini. Po krótkim tedy namyśle rzekła do chorej: „Jestem tylko biedną grzesznicą i wiem, że nikomu pomódz nie mogę, ale miej królowo zaufanie w Jezusie, który jest wszechmocny i miłuje cię; On cię wyleczy.“ To rzekłszy, położyła chore dzieciątko na dywanie, i ukłękła do modlitwy. Wkrótce jednak okrzyk radości przerwał jej pobożne modły; królowa bowiem i następca tronu uczuli się zdrowymi i złożyli jej hojne dary wdzięczności. Krystyna nie przyjęła ich, prosząc jedynie o to, aby oboje odtąd wyrzekli się bałwochwalstwa i uwierzyli w Jezusa.

Uradowany król przysłał cudotwórcy ni drogocenne podarki i zapewnił ją o swej łasce. Krystyna zwróciła dary, mówiąc: „Bóg jest mym doczesnym i wiekuistym skarbem, więc jedna tylko nagroda zadowolić mnie zdoła. Niechaj król z królową i całą rodziną przyjmie Chrzest święty i uwierzy w Boga, który wspólnie z Matką Najświętszą przywrócił zdrowie jego małżonce i synowi.“ Królowa oświadczyła, że usłucha tej rady, małżonek jej natomiast nie chciał tego uczynić; Bóg jednak dobrotliwy spełnił gorące życzenie pokornej służebnicy.

Zdarzyło się, że król na polowaniu popadł w wielkie niebezpieczeństwo życia, a znikąd nie było ratunku. Opuszczony przez towarzyszków i swoich bożków, zawołał w przestachu śmiertelnym: „Chrystusie, uwierzę w Ciebie, jeśli mnie ocalisz!“ Zaledwie jednak słowa te wymówił, znalazł ścieżkę, która go z gęstego zarośla wyprowadziła i do domu zawiadła. Natychmiast więc posłał po Krystynę i poprosił ją, aby go obeznała z nową wiarą. Pocziwa służebnica usłuchała rozkazu jego, a Bóg tak widocznie pobłogosławił jej usiłowanie, że rodzina królewska nie tylko oświadczyła gotowość uwierzenia w Chrystusa i Jego naukę, ale nawet przyrzekła wystawić kościół według rysunku i planu podanego przez Krystynę.

Król zebrał tedy magnatów i szlachtę całego kraju, opowiedział wszystko, co zaśzło i oświadczył, że gotów odtąd uwierzyć w prawdziwego Boga i wystawić Mu kościół. Oświadczenie jego doznało też przy-

chylnego przyjęcia, a nadto królowa i Krystyna podzialały na żony zebranych posłów, które obeznawszy się z prawdami nowej wiary, wkrótce ją umiłowały. Niezwłocznie więc przystąpiono do budowy kościoła, a wkrótce stanęły mury i wzniosły się aż do wysokości sklepienia, które miało spocząć na trzech potężnych słupach. Dwa z nich stanęły, lecz przy wystawieniu trzeciego

okazały się niesłychane trudności. Smutek i zniechęcenie ogarnęło lud prosty, który w tem wstrzymaniu budowy widział gniew bożków i już się zaczynał chwiać w wierze. Wtem kłeka Krystyna na placu budowlanym, błaga głośnie Boga o pomoc, a słup o własnej sile się podźwignął i stanął na miejscu przeznaczonym. Zdumienie ogarnęło wszystkich na widok tego cudu, kościół rósł jak na drożdżach i wkrótce został ukończonym. Wszyscy poczęli tedy tęsknić za chrztem upragnionym, więc za poradą Krystyny udał się król z prośbą do cesarza Konstantyna Wielkiego, aby mu przysłał Biskupów i

potrzebnych duchownych, którzyby przyjęli jego i cały naród na łono Kościoła świętego.

Wielkim był dzień w Iberyi, w którym król z całym narodem przyjął Chrzest święty. Było to zaś niezaprzeczoną zasługą świętej Służebnicy. Żyła jeszcze kilka lat w cichem ustroniu i była dla wszystkich przykładem wszelkich cnót chrześcijańskich, póki jej Bóg nie powołał do Swej chwały około roku 342. Naród czczył ją odtąd jako Świętą i Patronkę.



Święta Krystyna.

Nauka moralna.

Któżby się nie budował pobożnością biednej służebnicy Krystyny? Któżby nie starał się być jej podobnym? Pobożność bowiem polega na tem, abyśmy opierając się na nauce i łasce Jezusa Chrystusa, usposobieniem wewnętrznem i czynami na zewnątrz okazywali się rzeczywistymi czcicielami i sługami Pana Jezusa. Celem zaś pobożności jest sam Bóg, a pobożność, jak to widzimy u Krystyny, jest nader pożyteczną

1) dla nas samych. Jest ona niewyczerpanem źródłem pociechy dla nas o tyle, o ile wiemy, że w całym życiu i istocie naszej, w darach przyrodzonych i nadprzyrodzonych jesteśmy jedynie zawiśli o Boga. On jest jedynym Przewodnikiem naszym, On nam wskazał miejsce, stosunki, zajęcia i powołanie, w którym możemy w Jego oczach zyskać sobie zasługi. Czy jesteśmy sługami, czy księżętami, czy wyrobnikami, czy mnichami, o to wcale nie chodzi, bylebyśmy mieli niewzruszoną wiarę, że Bóg na nas zawsze patrzy, gdzie jesteśmy i co czynimy. Ta niewzruszona wiara jest dla nas bodźcem, abyśmy wszystkie nasze myśli, zamiary i czyny na cześć Jego ofiarowali. Ona nas krzepi nadzieją, że Bóg nam nigdy nie odmówi Swej łaski, a trudy, mokoły i prace nasze hojnie wynagrodzi. Czyż podobna użyć życia stosowniej i piękniej, niż w służbie Ojca niebieskiego?

2) Pobożność jest także pożyteczną dla drugich. Jak słońce promieniami swymi wszystko ożywia, chorych krzepi a zdrowym siły dodaje, tak i pobożność chrześcijańska, miłująca i chwalcą jedynie Boga, działa błogo i dobroczynnie na wszystkich bliźnich, zachęcając ich do naśladowania. Słusznie też mówi Pan Jezus: „Nie ukrywajcie światła swego przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre czyny i chwalili Boga, który jest w Niebiesiech.“ Pomnijmy na świętą Krystynę, jak dobroczynnie i błogo działała jej pobożność w Iberyi, a nadto pom-

nijmy na nagrodę obiecaną przez Chrystusa: „Kto do Mnie się przyznaje wobec ludzi, do tego Ja się przyznam wobec Ojca niebieskiego.“

Modlitwa.

Boże, natchnij mnie nienawiścią przeciw wszystkiemu, co sprzeciwia się woli Twojej świętej. Niechaj poznam i unikam grzeszności tego świata, a natomiast Tobie wiernie służę, gorliwie i wytrwale idąc drogą świętych Twoich Przykazań. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 15-go grudnia oktawa Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny. — Tegoż dnia święceń św. Euzebiusza, Biskupa z Vercelli, którego dzień zgonu wspomniano już w dniu 1 sierpnia, gdy tymczasem uroczystość jego Papież Benedykt XIII przełożył na dzień jutrzejszy. — W Rzymie męczeństwo św. Ireneusza, Antoniego, Teodora, Saturnina i Wiktora z 17 towarzyszymi za cesarza Waleryana. Mając przeszło ośmdziesiąt lat otrzymał od aryańskiego króla Genzeryka rozkaz, aby wydał naczynia kościelne. Gdy stanowczo oparł się temu, został wygnany z miasta i mieszkał długo na ulicy pod gołym niebem, gdyż każdemu wzbronionem było surowo pozwolić mu przebywać we własnym domu lub na własnym gruncie. Wreszcie zamienił żywot ziemski, poświęcony obronie prawd katolickich, na mieszkanie wieczne. — W okolicy Orleanu uroczystość św. Maksymina, Wyznawcy. — Wśród Iberów nad morzem Czarnem pamiątka św. Krystyny, Służebnicy, która cudami swymi nawróciła szczepy owe za czasów Konstantyna do wiary chrześcijańskiej.



16-go Grudnia.

Żywot świętej Adeli, Cesarzowej.

(Żyła około roku Pańskiego 999).

Adela była córką Rudolfa II, króla Burgundyi i Berty, księżniczki szwabskiej, a po śmierci ojca wychowanie swe otrzymała od pobożnej matki. Wyrósłszy na dziewczę jaśniejącą nie tylko niepospolitymi wdziękami, ale też i anielską niewinnością, poszła za Lotaryusza, króla włoskiego, licząc zaledwie lat 16. Nie długo jednak potem Berengaryusz, margrabia Ivrei, pozbawił jej męża życia, a ją korony, poczem przywłaszczywszy sobie koronę włoską, żądał od młodej wdowy ręki dla syna Adalberta. Adela odrzuciła z oburzeniem to żądanie, za co Berengaryusz kazał ją więzić w zamku i obchodzić się z nią jak ze zbrodniarką. Nagłą tę zmianę zniósł z podaniem się woli Bożej, całowała rękę, która jej zadała ten cios bolesny, widząc, że ręka ta trzyma także klucz do jej więzienia i w swoim czasie jej takowe otworzy. Jako też stało się, iż wierny jej kapelan Marcin ułatwił jej ucieczkę do warownego zamku Kannosy, a Berengaryusz daremnie silił się zdobyć warownię.

Tymczasem doszła cesarza Ottona I wieść o utrapieniach Adeli. Natychmiast przeto wezwał książąt lennych pod swe sztandary, dobył miecza przeciw Berengaryuszowi, wyswobodził Adelę i pojął za żonę, wróciwszy jej bezprawnie wydartą koronę. Niesłychaną była radość ludu, który z uniesieniem witał doświadczoną w szkole nieszczęść monarchinię. W następnym roku wróciła z mężem do Niemiec, przyjmowana wszędzie jak Anioł z Nieba.

Szczęśliwe jej małżeństwo pobłogosławił Bóg czworgiem dzieci, które jednak wszystkie pomarły, oprócz najmłodszego syna Ottona II. W pierwszych latach dzieciństwa miała go pod swoją macierzyńską opieką, a późniejsze jego wychowanie i wykształcenie poruciła sławnemu Brunonowi, Arcybiskupowi kolońskiemu, cały zaś czas wolny poświęciła modlitwie i dziełom dobroczynności. Surowa, oszczędna, nieubłagana dla siebie, wielką okazywała dobroć

względem biednych, chorych i uciśnionych. Nadto hojnie uposażała kościoły i założyła kilka klasztorów dla młodzieży męskiej i żeńskiej, aby szerzyć oświatę chrześcijańską i ściągnąć na kraj i rodzinę błogosławieństwo Niebios.

W roku 962 towarzyszyła mężowi do Włoch, i otrzymała wraz z nim z rąk Papieża Jana XII koronę cesarską. Zaszczyciona najwyższą godnością, jaką ziemia dać może, pozostała skromną i pokorną. Mąż przypuszczał ją do udziału w rządzie, gdyż odznaczała się bystrością i przezornością. Wpływu swego używała na korzyść i dobro Kościoła katolickiego, popieranie oświaty i zakładanie dobroczynnych zakładów. Szwajcarskie dokumenta klasztoru świętego Maurycego w Wallis, Maryi-Einsiedeln, Peterlingen w Wandt, Biskupstw lozańskiego i genewskiego, a nadto wiele niemieckich i włoskich dokumentów fundacyjnych wymienia ją wyraźnie jako współfundatorkę. Najpiękniejszy dowód zacności duszy złożyła, powoławszy na swój dwór dwie córki swego zawziętego wroga Berengaryusza, któremi zajęła się troskliwie jakby rodzona matka. W roku 973 wydarła jej śmierć drogiego małżonka, a na tron wstąpił młody Otton II. Dwudziestoletniemu młodzianowi była matka, obeznana z rządami, niezbędną nieomal pomocnicą i doradczynią. Póki szedł za jej radami, rządy były szczęśliwe, lecz skoro pojął za żonę grecką księżniczkę Teofanię, szczęście go opuściło. Zarozumiała bowiem Greczynka i podli pochlebcy, nienawidzący pobożną Adelę, tak dalece opanowali serce Ottona, że puściwszy w niepamięć cześć matce powinna, zaczął jej ubliżać, dokuczać, aż nareszcie skazał ją na wygnanie.

Czułe serce Adeli ledwie że z bólu nie pękło. Z westchnieniem „Boże, Ty znasz miłość moją, Ty mnie nie odepchniesz! Ześlałeś na mnie ten cios, abym z miłości dla dziecka nie zapomniała o Tobie!” opuściła progi domowe usuwając się z oczu prześlą-

dowców i znalazła przytułek u brata Konrada, króla Burgundyi.

Całe Niemcy żałowały utraty nieocnionej matki. Otton II stracił szacunek wszelki, a Teofania stała się przedmiotem powszechnej nienawiści. Wszystko poczęło się burzyć, w całym zaś cesarstwie wszczął się nieład i zamieszanie. Majolus, Opat kluński, stanął śmiało przed cesarzem, zarzu-

cił mu jawne zgorszenie, że on, zwierzchnik narodu zobowiązany do przestrzegania przykazań Bożych, tak haniebnie pogwałcił cześć winną matce i pogroził mu gniewem Bożym. Otton serdeczny żal okazał, przeprosił pokornie obrażoną matkę i oddał jej rządy Włoch.

Ale już po trzech latach zalały się jej oczy łzami z powodu straty dwudziesto-dziewięcioletniego syna, który tak serdecznym żalem powetował wyrządzoną jej niedawno krzywdę. W imieniu nieletniego syna Ottona III rządziła tymczasowo Teofania, ale dumna jej i widoczna niechęć do Adeli zraziła do niej wszystkich poddanych. Nie-

powściągliwa w słowach cesarzowa odezwała się raz do jednej ze swych dworzanek: „Niechaj tylko pożyję choćby z rok jeszcze, a Adela nie będzie miała piędzi ziemi, nad którąby panowała.“ Jakoż w tym samym jeszcze roku wybrała się Teofania do Włoch i — w drodze umarła. Sprawdziły się przeto jej słowa, ale na niej samej. Otton III i magnaci prosili Adele, aby ster rządu pochwyciła, czemu się ona przychyliła i rządziła w imieniu wnuka dopóty, dopóki tenże nie doszedł do pełnoletności; pa-

nowanie swe upamiętniła dziełami pobożności i dobroczynności. Potem cofnęła się od spraw publicznych, aby się przygotować na śmierć. Przed zgonem raz tylko odbyła krótką wycieczkę do Burgundyi, celem przywrócenie zgody między swym bratankiem Rudolfem III i zbuntowanymi magnatami krajowymi. W powrocie umarła w klasztorze Selz, 6 mil od Strasburga, dnia 16 grudnia 999 roku.



Święta Adela.

Nauka moralna.

„Szczęśliwym jest, kto jest zadowolonym“, mówi przysłowie. Zapytajmy teraz:

1) Kto jest zadowolonym na wielkim świecie? Łatwiej tu wynaleźć odpowiedź, aniżeli osobę, o którą chodzi. Szczęśliwym jest, kto ma wszystko co chce i kto posiada wszystko w tej mierze, w tym rodzaju i w ten sposób, jak sobie tego życzy i pragnie. Potrzeba więc, aby wszystko, co rozpocznie i podejmie, udawało mu się i wiodło według jego myśli i upodobania, aby mu nic nie stawało na przeszkodzie i nie mieszało

pokoju duszy jego. Potrzeba dalej, aby nie obawiał się, iż to, co posiadał i osiągnął, mógł kiedykolwiek utracić całkowicie lub częściowo. Taki więc tylko człowiek słusznie mógłby się nazwać szczęśliwym i zadowolonym. — Ale teraz zapytajmy: „Gdzie na ziemi znajdziemy takie dziecko szczęścia prócz Aniołów i Świętych w Niebie?“

2) Każdy prawdziwy katolik chrześcijanin jest już tutaj na ziemi takim dzieckiem szczęścia, a przynajmniej być niem może, byleby tego szczerze chciał i pragnął. Wie

bowiem z niezachwianą pewnością, że wszystko, co się w nim, z nim i około niego dzieje od początku do końca życia — z wyjątkiem jednego tylko grzechu — jest rozporządzeniem mądrości, dobroci, woli Boga, że wszystko, co i jak Bóg chce, jest dla niego najlepszym i najodpowiedniejszym. Chrześcijanin katolik miłuje Boga całym sercem, całą duszą, z wszystkich sił i jedno tylko ma życzenie: „niechaj się dzieje wola Twoja jak w Niebie, tak i tu na ziemi“, a wypowiadając to, życzenie godzi się na to, co w każdym czasie i o każdej porze najlepszy i najmądrzejszy Ojciec gotów na niego zesłać. Wskutek tej zgody woli swej i woli Bożej ma i posiada wszędzie i zawsze to wszystko, czego sobie życzy i jak sobie życzy. Jest więc rzeczywiście szczęśliwym i zadowolonym, a w tym stanie zadowolenia prawdziwym dzieckiem szczęścia. Słusznie przeto święta Adela, lubo ze zranionym sercem, dziękować mogła Bogu za swój smutek, ponieważ czuła się zespoloną z Bogiem jednością woli, a nadto wiedziała, że nie godzi się dla miłości dziecka puścić w niepamięć miłość powiną Bogu.

• Modlitwa.

Miłościwy Jezu, udziel nam tej łaski, abyśmy z miłości ku Tobie godnie umieli nosić krzyż utrapień naszych. Odejmij ode mnie wszelką niecierpliwość i małoduszność, natchnij nas męstwem i siłą pójścia temi dro-

gami, którymi i Ty chodziłeś. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 16-go grudnia uroczystość św. Euzebiusza, Biskupa i Męczennika z Vercelli, o którym wspomniano wczoraj 1 sierpnia. — Wspomnienie trzech Młodzieńców Ananiasza, Azaryasza i Mizaela, których relikwie złożone są w grocie pod Babilonem. — W Rawennie męczeństwo św. Walentyna, naczelnika wojny, jego syna św. Konkordyusza i św. Nawalisa i Agrykoli, którzy jako Męczennicy podczas prześladowania Maksymiańskiego życie swe poświęcili dla Chrystusa. — W Noli w Kampanii uroczystość św. Albiny, Dziewicy i Męczenniczki za cesarza Decyusza. — W Afryce śmierć męczeńska bardzo wielu św. Dziewic, które w prześladowaniu wandaliskim za aryańskiego króla Huneryka zostały powieszone, obciążone ogromnymi ciężarami i rozpalone płytami żelaznymi parzone. Tym sposobem dopełniły chwalebnie swej ofiary. — W Vienne uroczystość św. Ado, Biskupa i Wyznawcy. — W Aberdeen w Szkocji uroczystość św. Beanusa, Biskupa. — W Gazie w Palestynie uroczystość świętego Ireniona, Biskupa.

17-go Grudnia.

Żywot świętej Pelagii, wielkiej Pokutnicy.

(Żyła około roku Pańskiego 457).

Niegdyś zgromadziło się w Antyochii kilku Biskupów przed bramą kościoła św. Juliana, Męczennika, aby się naradzić w sprawach kościelnych. Był też pomiędzy nimi dawniejszy pustelnik, Biskup Nonus, którego zebrani prosili, aby im wypowiedział zbawienną naukę. Stało się tedy, iż podczas jego mowy przejeżdżała tedy niewiasta podejrzanego sławy, w licznym orszaku sług i służebnic, znana w Aleksandryi jako tancerka i śpiewaczka. Biskupi odwrócili

od niej oblicze, Nonus zaś ujrawszy ją, poszedł do swej gospody, padł na twarz i bijąc się w piersi, rzekł: „Panie i Zbawicielu mój, wybac mi w Swem miłosierdziu; ta grzesznica zdobi swe ciało daleko staranniej, aniżeli ja swą duszę. Jakżeż się ośmielić mogę stanąć kiedyś przed Tobą! Jak się przed Tobą wytłómaczę! Biada mi, iż považam się stanąć przed Twym ołtarzem, a nie przynoszę z sobą tak czystej duszy, jakiej ode mnie wymagasz. Ta grzesznica

przedsięwzięła sobie podobać się ludziom i na to się wysila; ja tymczasem przyrzekłem podobać się Tobie, a jednak dotychczas o to nie dbałem. Nie godzi mi się preto polegać na swych dobrych czynach, lecz jedynie na Tobie.“

Gdy nadeszła Niedziela, (opowiada pobożny dyakon św. Rufin), rzekł św. Nonus do mnie: „Bracie, dziwny sen miałem, którego znaczenia wytłumaczyć sobie nie zdołałem. Otóż stojąc w rogu ołtarza widziałem czarnego gołębia latającego wokół, od którego mnie smrodliwa woń zalaływała. Gołąb ten nie odstępował mnie, póki trwała Msza katechumenów. Gdy dyakon kazał się oddalić niechrzconym, gołąb z nimi zniknął. Skoro jednak chciał wyjść z kościoła, szpetny gołąb wrócił i począł mnie znów okrażać. Wreszcie schwyciłem go i wrzuciłem we wodę, gdzie ptak stał się zupełnie biały jak śnieg i uniósł się tak wysoko, że mi zniknął z oczu.“ Opo-
wiedziawszy ten sen — mówi dalej Rufin — zabrał mnie z sobą do głównego kościoła. Tam poprosił go Biskup Antyochii, aby wypowiedział kazanie. Wezwany wywiązał się tak pięknie z powierzonego w sobie zaufania, że lud skruszony bił się w piersi i zlał łzami posadzkę kościelną.

Dziwnym trafem była między słuchaczami także i owa lekkomyślna białogłowa, o której Nonus mówił. Wzruszona do żywego, szlochała i nie mogła się utulić w płaczu. Po nabożeństwie kazała wywieźć się dwom sługom, gdzie Biskup mieszka, a skoro jej wskazali dom i ulicę, napisała

do świętego Nonusa list następującej treści: „Słyszałam, że Bóg Twój nie zstąpił na ten świat dla sprawiedliwych, lecz aby zbawić grzeszników. Słyszałam, iż uniżył się do tego stopnia, że nie gardził nawet celnikami i jawno grzesznikami i że On, przed którego obliczem drżą Cherubinowie, przestawał z biednymi grzesznikami. Lubo ty, mój panie, nie widziałeś własnymi oczyma Jezusa

Chrystusa, jesteś jednak prawdziwym Jego sługą i uczniem. Będąc nim rzeczywiście, o czym nie wątpię, nie pogardź tą, która się spodziewa przez Ciebie poznać Zbawiciela i stać się kiedyś godną oglądania Jego oblicza.“

Św. Nonus dał jej następującą odpowiedź: „Kimkolwiek jesteś, wiedz, że Bóg zna ciebie, twe czyny i twe zamysły. Nie waż się kusić mnie, gdyż jestem tylko człowiekiem, lubo służę Bogu. Jeśli rzeczywiście dążysz do Boga, zbawienia, wiary prawdziwej i chcesz mnie odwiedzić, mam u siebie innych Biskupów, w których przytomności cię przyjmę. Sam na sam nie chcę się z to-

bą widzieć.“ — Zaledwie Pelagia otrzymała tę odpowiedź, pobiegła do Nonusa, rzuciła mu się wobec zgromadzonych Biskupów do nóg i zawołała: „Idąc za przykładem swego Pana i Zbawiciela, zlituj się nade mną panie i ochrzczij mnie. Jestem niezgłębioną otchłanią złości i grzechów.“ Święty odrzekł: „Przepisy Kościoła nie pozwalają ochrzcić takiej nierządnicy, jeśli nie dostawi poręczenia, iż porzuci występne życie.“ Pelagia objęła ramionami nogi świętobliwego męża, oblała je obfitym łez potokiem i otarłszy je



Święta Pelagia.

włosami, rzekła: „Zdasz przed Bogiem rachunek za mą duszę, jeśli mi odmówisz Chrztu świętego i nie uczynisz mnie oblubienicą Chrystusa, gotową Mu uczynić ofiarę ze swej duszy.“

Wszyscy obecni Biskupi i kapłani dziwili się jej słowom i gorącej wierze. Wzruszeni litością, posłali Rufina do miejscowego Biskupa z wiadomością o tem wydarzeniu i prośbą o dyakoniskę, któraby była obecną przy akcie Chrztu świętego. Uradowany Biskup przysłał natychmiast czcigodną matronę Romanę, wdowę. Zastawszy Pelagię na klęczkach, dodała jej Romana otuchy i radziła, aby się wyspowiadała ze swych grzechów. Na to odpowiedziała jej Pelagia: „Zbadawszy gruntownie me serce, nic w niem dobrego nie widzę, lecz same tylko nieprawości. Liczba mych grzechów jest większą od piasku w morzu. Mam tylko nadzieję w nieskończonym miłosierdziu Boga, że spojrzy na mnie łaskawie i zdejmie ze mnie ciężar mych grzechów.“

Biskup ochrzcił ją i udzielił jej Sakramentu Bierzmowania, a radość Pelagii była niewymowną. Szatan przez trzy dni strasznie jej dokuczał i starał się ją opłacać swemi siłami, wszakże Pelagia odpędzała wszelkie pokusy od siebie znakiem Krzyża świętego i zwycięsko im się oparła. Trzeciego dnia oddała Biskupowi całe swoje mienie, złote perły, klejnoty i wszystkie swe szaty z prośbą, aby je rozdał pomiędzy ubogich, a służebnice obdarzyła wolnością, mówiąc: „Pośpieszcie się wyrzec świata i jego powabów, abyśmy się kiedyś w Niebie ujrzeć mogli.“

Ósmego dnia złożyła ówczesnym zwyczajem białą odzież chrzestną, przywdziała twardą i ostrą włosienicę, a na wierzch inną szatę, która była własnością Nonusa; w nocy opuściła miasto i już się więcej w niem nie pokazała. Przeniósłszy się zaś do Jerozolimy, wystawiła sobie na Górze Oliwnej nędzny szałas. Stało się tedy, iż po kilku latach prosił Rufin swego świętego Biskupa, aby mu pozwolił odwiedzić w Jerozolimie Grób św. Biskup chętnie udzielił mu żadanego zezwolenia z następującem zleceniem: „Bracie, gdy przybędziesz do Jerozolimy, zapytaj o pustelnika Pelagiusza, który żyje tam od kilku lat w miejscu odludnem; staraj się z nim spo-

tkać, a on ci udzieli niejednej dobrej rady.“ Przybywszy do miasta świętego, odprawił Rufin swe modły i udał się do Pelagiusza, którego skromną pustelnię na Górze Oliwnej szybko znalazł. Skoro zapukał w okienko, Pelagia mu otworzyła, wszakże Rufin nie poznał jej, gdyż przyodzianą była w męskie szaty, a urodziwa jej postać wskutek ciągłych postów i umartwień całkowicie się zmieniła. Poznawszy Rufina, zapytała go: „Skąd przychodzisz, bracie?“ Zapytany odpowiedział, że przychodzi z polecenia świętobliwego Biskupa Nonusa, na co mu Pelagia odpowiedziała: „Proś go, aby się za mnie modlił, gdyż jest on mężem szczerze świętobliwym.“ Rzekłszy te słowa, zamknęła okienko, oddając się dalszej modlitwie. Rufin wrócił następnie do Jerozolimy i poodwiedzał tamtejszych zakonników, którzy nie mogli się dość nachwalić pustelnika Pelagiusza. To spowodowało go do powtórnych odwiedzin, wszakże daremnie pukał w okienko i wołał, nikt mu już bowiem nie odpowiadał. Wybiwszy nareszcie okienko, zajrzał do chatki i spostrzegł Pelagię leżącą bez duszy na podłodze. Zakleiwszy jako tako okno, pobiegł do miasta i ogłosił, że Pelagiusz zmarł. Zakonnicy zbiegli się tedy do chaty i wynieśli zmarłego, aby go pochować, gdy go jednak chcieli namaścić, przekonali się, iż mniemany mnich był niewiastą. Kościół obchodzi jej pamięć dnia 8 października.

Nauka moralna.

Chrzest odprawiano w pierwszych wiekach Kościoła w osobno do tego przeznaczonej kaplicy, w której były źródła, do których się schodziło po kilku stopniach. Na najniższym z tych zanurzał Biskup i ojciec chrzestny w święconej wodzie tego, który miał odebrać Chrzest święty. Powtarzało się to zanurzanie po trzykroć, tj. w Imię Ojca, w Imię Syna i Ducha świętego. Gdy nowo-ochrzczony wyszedł ze źródła, namaszczano go Krzyżmem świętem, potem przynosili mu chrzestni lniane prześcieradła do otarcia ciała, a przyozdobiony w białe szaty, zobowiązany był nosić takowe dni ośm, potem je składał i starannie chował. Białe szaty miały oznaczać czystość serca, zyskaną wskutek Chrztu świętego, z którą nowy

chrześcijanin miał stanąć przed Bogiem w dniu Sądu ostatecznego. Święta Pelagia nosiła te szaty, Chrzest święty zmazał wszelkie jej grzechy, a duszę jej uczynił przybytkiem Ducha świętego. Czystość tę zachować umiała Pelagia aż do śmierci wskutek surowej pokuty. Modlitwa, posty, samotność, były orężem, którym zwalczała nagabywania wroga, pragnącego ją skusić do złego.

Chrześcijanie! Już jako niemowlęta otrzymaliście przy Chrzcie świętym niewinność. Czy ją jeszcze posiadamy? Czyśmy jej nie skalali i nie postradali wskutek grzechu śmiertelnego. Jeśli ją jeszcze posiadamy, chowajmy starannie ten klejnot nieoceniony. Walczmy mężnie i wytrwale przeciw nieprzyjaciółom, hamujmy się, miejmy na wady żądze ciała. Jeśliśmy stracili, nadwerżyli, pokalali tę szatę nieocenioną, wielką rzeczywiście ponieśliśmy stratę, ale dlatego nie rozpaczajmy. Jeszcze mamy jedną szatę, a to szatę pokuty; można ją zaś oczyścić we łzach żalu, ozdobić dziełami dobroczynności, odzyskać umartwieniem ciała, podejmowaniem z miłości ku Bogu, któregośmy obrazili. Wytrwajmy w pokucie aż do chwili zgonu, a gdy przyodziani tą szatą stanimy przed Bogiem, znajdziemy łaskę u Niego.

Modlitwa.

Święta pokutnico Pelagio, módl się za nami przed tronem Boga, aby nas raczył obdarzyć żalem prawdziwym za grzechy i prawdziwym duchem pokuty. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 17-go grudnia w Eleuteropolis w Palestynie męczeństwo św. Floryana, Kalanika i 58 towarzyszy, którzy za czasów cesarza Herakliusza zostali dla wiary zabici przez Saracenów. — W Marsylii we Francji uroczystość św. Łazarza, Biskupa, którego według podania Ewangelii św. wskrzesił Pan Jezus. — W Rzymie wspomnienie św. Jana z Maty, Współzałożyciela zakonu Trynitarzy; jego uroczystość przełożył Papież Innocenty XI na 8 lutego. — W klasztorze w Fuldzie uroczystość św. Sturmiusza, Opata, Apostoła Saksonczyków, którego Papież Innocenty II na drugim Soborze laterańskim przyjął do liczby Świętych. — W Bijgardyi pod Brukselą uroczystość św. Wiwiny, Dziewicy, której wielką świętość potwierdzają liczne cuda. — W Andach przy siedmiu kościołach uroczystość błogosł. Beggi, Wdowy, siostry św. Gertrudy. — Tegoż dnia przeniesienie zwłok św. Ignacego, Biskupa i Męczennika, który jako trzeci następca św. Piotra rządził Kościołem Antyochijskim. Relikwie jego przeniesiono z Rzymu, gdzie go męczono pod Trajanem, do Antyochii i pochowano za bramą Dafne w grobowcu kościelnym, przy której to uroczystości przemawiał do ludu św. Jan Chryzostom; później sprowadzono je znowu do Rzymu i złożono z wielką czcią w kościele świętego Klemensa obok zwłok tegoż Papieża.

18-go Grudnia.

Żywot świętego Winibalda.

(Żył około roku Pańskiego 760).



M roku 722 stali w mieście Luce we Włoszech przy łożu śmiertelnym króla Ryszarda dwaj jego synowie Winibald i Wilibald, i wśród westchnień i serdecznego płaczu zawarli mu powieki. Pobożny ten monarcha wychował ich był wraz z siostrą Walburgą w bojaźni Bożej, żona zaś Ryszarda była rodzoną siostrą świętego Bonifacego. Gdy dwaj bracia wspaniałym pogrzebem oddali ojcu cześć

ostatnią, puścili się w drogę do Rzymu, pomodlili wspólnie u grobu świętych Apostołów, a potem rozstali się. Wilibald wybrał się do Jerozolimy do Grobu Chrystusa Pana, Winibald pozostał w Rzymie, już bowiem od dawna czuł w sobie niepowstrzymany pociąg do stanu duchownego. Przyjawszy niższe święcenia, postanowił poświęcić się służbie Chrystusa i wrócić do Anglii, gdzie pobożna matka i kochana siostra z wielką

go powitały radością. Niedługo jednak między niemi zabawił; zatuszniejszy bowiem za Rzymem, pragnął dostać się do tego miasta Męczenników Pańskich, aby w murach klasztornych zakonne wieść życie. Towarzyszyło mu w tej podróży kilku znajomych i krewnych; już też był niejaki czas zakosztował słodyczy samotności klasztornej, gdy wtem wuj jego, Bonifacy, przybył niespodzianie do Rzymu i odwiedzwszy go, wezwał, aby mu towarzyszył do Niemiec i wziął udział w nawracaniu pogan. Posłuszny wybrał się do Turyngii, a wyświęcony na księdza, zawiadywał siedmiu nowo utworzonymi parafiami.

Już kilka lat pracował w winnicy Pańskiej, gdy go doszła wieść, że brat jego Winibald został Biskupem eichsztedzkim. Przeniósłszy się więc do jego dycezyi, zamieszkał w puszczy heidenheimskiej, przepelnionej różnemi dzikimi zwierzętami. Towarzyszyło mu tam kilku mężów, zamilowanych w samotności i gorliwych w szerzeniu światła Ewangelii. Ściąwszy kilka set drzew, wystawili sobie kościół i cele, twardą zaś ziemię wyrudowali i obsiali zbożem. Tak powstał klasztor, który się zaludnił mężami bogomyślnymi, a przykład tych mężów silnie podział na okolicznych mieszkańców. Zbiegli się bowiem do nowego kościoła, aby słyszeć ich nauki i wyrzekli się bałwochwalczych przesądów. Winibaldowi i jego braci szło z początku trudno. Cierpieli też niedostatek. Niezadługo wszakże odbierali hojne jałmużny. Tak powstało Opactwo heidenheimskie, którego pierwszym Opatem był Winibald.

Po śmierci matki sprowadził św. Winibald siostrę Walburgę do siebie. Święta Dziewica ta przybyła w orszaku trzydziestu towarzyszek i opowiedziawszy bratu koleje dotychczasowego życia, zapragnęła zobaczyć Wilibalda, który wtedy jeszcze bawił w Turyngii. Wybrawszy się do niego, zwierzyła mu się, iż wraz z towarzyszami pragnie w klasztornej odosobnieniu poświęcić się służbie Bożej. Winibald wystawił jej klasztor, który wkrótce stał się błogosławieństwem dla całej okolicy, lecz gdy Święty osiadł w Heidenheimie, Walburga przeniosła

się za nim do tej miejscowości, aby i tam obmyślić schronienie dla dziewcząt, które pragnęły porzucić świat i oddać się wyłącznie służbie Bożej. Wybudował tedy Winibald tamże drugi klasztor i oddał go pod zarząd siostry. Wiedzieć potrzeba, iż klasztory były w onczas jedynymi krzewicielami oświaty, szerzycielami wiary, przybytkami nauk i sztuk, a nadto przytułkami niewinności i cnoty. Stamtąd wychodzili głosiciele Ewangelii, a przykład i żywe słowo mnichów wydobywały biednych pogan z pęt bałwochwaltwa i błota niemoralności. Mnisi rudowali i trzebili lasy, uprawiali rolę, jako też pod ich dachem gościnnym znajdował wędrowiec przytułek i pożywienie, grzesznik pociechę i pojednanie z Bogiem. Bez klasztorów nie mógłby był ówczesny Kościół rozwinąć tak błogosławnego działania, gdyż zakonnicy byli jego niestrudzonymi pomocnikami. — Nie dziw przeto, że Winibald wraz z Walburgą przez zakładanie klasztorów wyświadczał onym krajom niesłychane dobrodziejstwo. Nieraz życie Winibalda wisiało na włosku. Jedną z zakonnic, która skreśliła jego żywot, pisze o nim: „Ani groźby złych, ani obłudne słowa pochlebców nie zdołały go sprowadzić z prostej drogi. Niezachwiany w wierze, śmiało wyrzucał niewiernym niedorzeczność bałwochwaltwa. Był wszystkim dla wszystkich, litościwym dla uciśnionych, miłosiernym dla ubogich, łagodnym dla posłusznych. Miłością zjednywał sobie serca, bo tylko ten, kto miłuje, znajdzie chętne ucho i chętne serce.

Liczne podróże po bawarskim kraju podkopały wreszcie zdrowie jego i nabawiły go różnych chorób, które znosił z podziwienią godną cierpliwością. Lubo słaby, puścił się do Fuldy, aby się tam pokrzepić rozmową ze św. Bonifacym i jego bracią. Trzy tygodnie przeleżał na łożu w ciężkich cierpieniach. Wkońcu podźwignął się o tyle, że mógł wrócić do domu. Przed śmiercią odwiedził go brat Winibald, i przepędził z nim dzień cały na modlitwie i budujących rozmowach.

Nazajutrz zebrał około siebie wszystkich braci zakonnych i upominając ich, wznosił oczy ku Niebu, mówiąc: „W ręce Twoje, o Panie oddaję ducha mego“, po-

czem zasnął w Bogu dnia 18 grudnia 760 roku, licząc lat 60.

Nauka moralna.

Otóż potomek królewskiego rodu umarł jako biedny mnich. Wzgardziwszy bowiem znikomą ziemską koronę, zamienił takową na wiekiustą, mającą wartość nieprzemienią.

Przypatrzmy się bliżej, co jest świat, a wzgardzimy nim, bo nie warto zbytnio do niego się przywiązywać. Świat lekceważył i nienawidził Chrystusa, więc jakże można starać się o jego względy. Uczył Pan Jezus słowem i przykładem, jak mamy unikać pochwał świata, gdy mówił: „Strzeżcie się, abyście dobrych uczynków waszych nie czynili dla pochwał ludzkich; niech nie wie lewa ręka o jałmużnie, której udziela prawa. Jeżeli się modlimy, wnijdźmy do mieszkania i niech tylko sam Pan Bóg będzie świadkiem naszej modlitwy. Życie umartwione niech tak będzie ukryte, aby go ludzie z wycieńczonej twarzy nie poznawali.“ Gdy spostrzegł w Swych uczniach pewne zadowolenie, że ich ludzie uwielbiają z powodu cudów i kazań, zganił im tę radość i powiedział, że w tem więcej potrzeba się bać, niż cieszyć i że podobna próżność, która Aniołów straciła z Nieba, mogłaby i ich także wtrącić w to nieszczęście. „Świat poczytuje za wielkich tych, którzy drugimi rządzą; ale pomiędzy wami inaczej jest, bowiem większymi będą ci, którzy zajmują najniższe miejsca.“ Wykazał Pan Jezus uczniom, że nie powinni pragnąć wielkości świata, ale jej się chronić. Uczył Pan Jezus własnym przykładem gardzić próżnością świata, gdy o Sobie powiedział, że nie szuka własnej chwały, ale chwały Ojca niebieskiego. Jeżeli Jezus Chrystus chwałę Swą, jako człowieka, za nic poczytuje, to cóż mówić o chwale i wielkościach wszystkich ludzi? Poniósł Zbawiciel śmierć sromotną wobec ludzi, — narodził się ubogi w stajence, Boskie Swe cnoty i talenta przez lat trzydzieści ukrył w prywatnym domku, a spełniając Boskie Swe posłannictwo na świecie, przybrał do boku dwunastu prostych mężów, nie mających więtości u ludzi, — nadto przebywał rzadko w wielkich miastach, ale tylko wpośród prostactwa.

„Duch Pański nade mną, dlatego mię

pomazał, abym opowiadał Ewangelię ubogim.“ (Łuk. 4, 18). Gdy cuda czynił, to zakazywał, aby nikomu o tem nie mówiono, a gdy Go ogłaszali Królem, to przed tą chwałą znikał. Godzien był Chrystus chwały wszelkiej, gdyż ona duszy Jego zaszkodzić nie mogła, ale czynił to dla naszego przykładu, jak mamy gardzić tem wszystkim, co jest ze świata, a duszy naszej łatwo zaszkodzi.

Modlitwa.

Boże, udziel nam za przyczyną świętego Winibalda tej łaski, abyśmy czas tej naszej pielgrzymki ziemskiej świętobliwie przepędzili i dostać się mogli do przybytku wiekiustego szczęścia, gdzie słać będziemy Twą dobroć i miłosierdzie, po wszystkie wieki wieków. Amen.



Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 18-go grudnia w Filipi w Macedonii dzień zgonu św. Rufusa i Zozyma, którzy należą do liczby owych uczniów Chrystusowych, co gorliwością swą przy zakładaniu pierwszych gmin chrześcijańskich między żydami i poganami ogromnie pomagali; ich zwycięską walkę za wiarę opisuje święty Polikarp w liście do Filipensów. — W Laodycyi w Syryi wspomnienie św. Teotyma i Bazyljana. — W Afryce męczeństwo św. Kwinkta, Symplicjusza i innych za czasów Decjusza i Walerjana. — Tamże pamiątka św. Mojzesa, Męczennika. — Również w Afryce śmierć męczeńska św. Wikturusa, Wiktora, Wiktoryna, Adjutora i Kwartusa z 30 towarzyszami. — W Mopsuestyi w Cylicyi wspomnienie św. Auksenjusza, Biskupa; był najpierw żołnierzem pod Licyniuszem, jednakże wolał z wojska wystąpić, niżli składać Bachusowi winogrona w ofierze; później został Biskupem a bogaty w zasługi zmarł wkońcu śmiercią błogosławioną. — W Tours uroczystość św. Gracjana, którego Papież Fabian wyświęcił na pierwszego Biskupa tegoż miasta; cudami wsławiony, zmarł spokojnie w Panu.

19-go Grudnia.

Żywot świętego Tymoteusza i Maury, Męczenników.

(Żyli około roku Pańskiego 304).

Swięty Tymoteusz przyszedł na świat w Perapie, niewielkiem miasteczku w Tebaidzie położonem. Biskup miejscowy widząc w nim od lat najmłodszych wzorową pobożność, skłonił go do przyjęcia niższych święceń. Ponieważ według praw Kościoła, ci którzy tylko niższe święcenia mają, mogą się żenić, więc Tymoteusz pojął w małżeństwo młodą chrześcijankę, zącną dziewicę, lecz ozięble Panu Bogu służącą.

W trzy tygodnie po ich ślubie wszczęło się w Tebaidzie prześladowanie wiernych. Przybyły do Perapy wielkorządca cesarski Aryan, kazał wyszukiwać wyznawców Chrystusowych i jednym z pierwszych był uwięziony Tymoteusz. Wielkorządca zawezwawszy go przed siebie, spytał jakiego jest wyznania i z jakiego stanu. „Jestem chrześcijaninem — odpowiedział mu Tymoteusz — i pełnię przy kościele tutejszym urząd lektora, który mi wyznacza czytanie ksiąg świętych przed ludem.“ — „Czy wiadome ci — spytał go znowu Aryan — wyroki cesarskie, wymierzające kary na tych, którzy nie oddają czci bożkom naszym?“ — „Znam je — odpowiedział Święty — i wiem nawet, że ktoby tego uczynić nie chciał, ulegnie śmierci i ciężkim mękom; gotów też jestem na wszystko, byle Boga mego nie odstąpić.“ — „A czy widzisz — zawołał znowu wielkorządca — te narzędzia męczeńskie, które tu się znajdują? Gdy cię wezmą na tortury, zapewne przestaniesz tak zuchwale odpowiadać.“ — „Widzę te barbarzyńskie narzędzia — odpowiedział Tymoteusz — ale czy ty również widzisz Aniołów Boga wszechmogącego, którzy mnie otaczają, aby mi wśród męczarni dodać męstwa?“ Po tej odpowiedzi kazał mu tyran włożyć w uszy długie żelazne, do czerwoności rozpalone trzpienie, wskutek czego oczy mu krwią zaszczyły i zaniewidział. Lecz wśród tak strasznej męki głośno dziękował Bogu za łaskę męczeństwa i odmawiał Psalmy. Wielkorządca kazał go przeto uwiesić

u słupa za nogi, z kamieniem uwiązany u szyi i z kneblem w ustach, aby nie przemawiał. A gdy i po tak barbarzyńskiej katuszy nie mógł wymódlzić na nim oddania czci bożkom, dowiedziawszy się, że niedawno się ożenił, posłał po jego żonę, wnosząc, że przez nią prędzej go do tego przywiedzie.

Gdy nadeszła, powiedział jej, że jeśli nie skłoni Tymoteusza do złożenia ofiary bożkom, poniesie on śmierć niechybnie i dlatego radzi jej, aby się ubrała jak najwykwintniej, a olejami wonnymi namaściła się, jak to wówczas było zwyczajem, aby tym sposobem prędzej do serca męża trafiła. Maura, która była młodą kobietą słabej jeszcze wiary, a namiętnie kochała męża, usłuchała tej rady. Wpuszczono ją tedy do więzienia Tymoteusza, któremu rzuciwszy się do nóg, prosiła go i zaklinała na miłość, jaką miał dla niej, aby dla uratowania sobie życia pozornie oddał cześć bożkom. Tymoteusz odsunął się od niej, mówiąc, iż znieść nie może zapachów, które od niej wychodziły, dając jej przez to poznać, jak niewłaściwie w takiej chwili przystroiliła się w ten sposób. Gdy zaś ona nie przestawała nalegać, rzekł do niej z wielką powagą, chociaż bardzo rozrzewniony: „Mauro, czy ja słyszę chrześcijankę czy poganę? Cóż się stało z tobą? Gdzie się podziała Wiara święta, w której wychowaną byłaś? Zamiast żebyś mnie zachęcała do przeniesienia dla Chrystusa cierpień chwilowych, po których czeka mnie wieczne szczęście, ty ośmielasz się namawiać, abym za krótkie życie dostał się na wieczne męki. Czyż na to mnie miłujesz, abyś mnie zgubiła, i na to stałaś się moją małżonką, aby mnie kusić? Jesteś chrześcijanką jak i ja chrześcijaninem jestem, bądź więc podobnież wierną Chrystusowi.“

Gdy tak Tymoteusz przemawiał, Pan Bóg dotknął łaską Swoją serce Maury. W tejże chwili inna się z niej zrobiła kobieta: „Przebac mi — zawołała — mężu najdroższy, przebac mi moją bezbożność, nieczemność i małoduszność; już nie tylko nie

nakłaniam cię, abyś wielkorządcy słuchał dla uwolnienia się od mąk, które cię jeszcze czekają, lecz owszem proszę cię i błagam, nie odstępуй Chrystusa, chociażby cię w kawałki poszarpano. Oświadczam ci zarazem, iż sama za najszcześniejszą bym się poczytała, gdybym śmiercią za wiarę odpokutować mogła mój upadek, i wraz z tobą pozyskać koronę męczeńską. Cóż więc mam czynić, abym tego dostąpiła?” — „Droga Mauro — odpowiedział jej na to uradowany Tymoteusz — pociecha, jaką mi sprawiasz tem co mówisz, zatarła w mojej pamięci wszystko, com wycierpiał. Dziękujemy Bogu za łaskę, którą nas obdarza i trwajmy stale w Jego wyznaniu; niema też czasu do stracenia, idź do wielkorządcy i oświadcz mu, że nie tylko nie chcesz mnie przywozić do oddania czci bożkom, lecz i sama gotowa jesteś przenieść największe męki dla Chrystusa.“ To przeraziło Maurę:

„Nie śmiem tuszyć nadziei — rzekła do męża — abym się na to zdobyła; może lepiej czekać, aż mnie powołają.“ Lecz święty Tymoteusz nie był tego zdania, przypomniał jej, że nie na siebie samą lecz na łaskę Chrystusa liczyć powinna, pomodlił się z nią, pobłogosławił ją, a Maura poszedłszy do wielkorządcy, wręcz mu oświadczyła, iż żałuje tego, co za jego radą uczyniła, ponieważ także jest chrześcijanką i gotową ponieść śmierć i męki za wiarę.

Zdziwiony tem Aryan, przypisywał według zwyczaju pogan tak nagłą zmianę w Maurze sztuce czarnoksiężskiej Tymoteusza,

a chcąc ją od śmierci zachować, rzekł do niej: „Widoczne jest, że mąż twój jest czarnoksiężnikiem. Posłuchaj więc mojej rady i pozostaw go w jego szalonym uporze; już go nic nie upamięta, musi śmierć ponieść, a ty jeśli oddasz cześć bogom naszym, wydam cię za mąż za jednego z wodzów wojsk cesarskich, z którym będziesz żyła szczęśliwie i będziesz jedną z pierwszych pań tego kraju.“ Maura odpowiedziała mu na to z oburzeniem, że jeśli męża jej zamordują, nie będzie ona miała innego oblubieńca, jak Chrystusa, w którego Królestwie niebieskim ma nadzieję niedługo połączyć się ze swoim ukochanym Tymoteuszem. Aryan wpadł we wściekłość, a widząc ją jeszcze w owych wykwinionych strojach, w których poszła była do męża i z bujnym włossem na głowie, kazał jej takowe przez obecnych katów niezwłocznie oberwać. Podczas tej męki Święta w głos dziękowała Panu Bogu, że jej daje sposobność do pokutowania za grzechy, jakie popełniła przez szczególne pielęgnowanie swych



Święci Tymoteusz i Maura.

włosów dla przypodobania się mężczyznom.

Wtedy tyran bardziej jeszcze rozgniewany, kazał jej palec po palcu odcinać, a Maura znowu dziękowała Bogu, spodziewając się, iż przez tę mękę odpokutuje lekomyślność, jakiej się dopuszczała, gdy palców używała głównie do trefienia włosów i przystrojania nędznego ciała swojego. Następnie kazał ją Aryan wrzucić w kocioł wrzącej wody; ogień pod kotłem podżegano, lecz Święta jakby najmniejszego nie czując bólu, prosiła Pana Boga, aby ten ukrop ob-

mył jej duszę z wszelkich skaz grzechu i wyszła z kotła żywa i zdrowa. Wielkorządca nadzwyczaj cudem tym był uderzony, który nawet później był głównym powodem jego nawrócenia się i poniesienia męczeństwa za wiarę. Lecz wtedy daleko jeszcze od tego było. Chciał on wprowadzić świętą Maurę już po tej katuszy odprawić do domu, lecz inni będący przy nim urzędnicy cesarscy ostrzegali go, że tym sposobem nie spełniłby swego obowiązku i uzuchwaliłby chrześcijan. Podwoił przeto okrucieństwa, kazał łać na świętą Męczenniczkę wrzącą siarkę ze smołą. Barbarzyństwo to zgrozę przejęło nawet pogan obecnych, lecz Maura szydziła z tej katuszy, jakby jej wcale nie czuła. Wtedy Aryan wydał wyrok, aby obu tych świętych Małżonków rozpięto na krzyżu i pozostawiono na nim, aż skonają, chyba że na koniec skłonią się do oddania czci bożkom.

Gdy ich na miejsce ukrzyżowania prowadzili, matka świętej Maury nadzwyczaj ją kochająca, przebiwszy się przez tłumy pogan, którzy Świętych otaczali, z wielkim płaczem rzuciła się na szyję córki w chwili, gdy już byli blisko krzyżów. Widok ten wszystkich rozculił, a i sama Maura nadzwyczaj wzruszona, wyrwała się z objęć matki, pobiegła do krzyża i przyczepiła się do niego, prosząc Pana Jezusa, aby ją nie pozbawił szczęścia poniesienia tegoż rodzaju śmierci, jaką On z miłości ku ludziom ponieść raczył.

Rozpięci na obok stojących krzyżach, pozostawali na nich przez dni kilka, a w ciągu tej strasznej męki razem się modlili, naprzemian Psalmi głośno odmawiali i jedno drugiemu ducha dodawało.

Przed samem ich błogosławionem skonanem miała Maura widzenie, w którym ujrzała w Niebie tron bardzo wyniesiony, a nad nim koronę dla niej przeznaczoną, nieco zaś wyżej drugi takiż tron, z koroną dla jej męża. Gdy spytała, dla czego te dwa trony nie stoją na równi, usłyszała odpowiedź, że ponieważ po Bogu zawdzięcza ona swoje nawrócenie i swoją wytrwałość mężowi, z powodu jego namowy, przykładu i modlitwy, przeto słusznem jest, aby jej mąż wyższa w Niebie spotkała nagroda. Po tem widzeniu święta Maura ujrzawszy wielu

chrześcijan obok jej krzyża zgromadzonych, przemówiła jeszcze do nich, polecając im wytrwałość w wierze, ufność w łasce Bożej i aby za nic poczytywali dobra tego świata, byle wiekuistego szczęścia w Niebie dostąpić. Nakoniec oboje Święci poleciwszy się Panu Bogu, prawie w jednejże chwili oddali w ręce Jego ducha. Ponieśli śmierć męczeńską dnia 18 grudnia około roku Pańskiego 304. W późniejszych czasach zbudowany był w Carogrodzie, na przedmieściu Pera, wspaniały kościół pod ich wezwaniem, z czego wnosić można, iż tam ich ciała zostały przeniesione.

Nauka moralna.

Czyż namawiając męża do zaprzestania dalszego oporu, nie dopuściła się Maura ciężkiego grzechu? Wszakże chęci jej były dobre, gdyż pragnęła ocalić życie Tymoteusza, ale pozory często mylą. Zgorszenia dopuszcza się ten, kto drugiego namawia do grzechu, albo mu podaje dobrowolnie i umyślnie do niego sposobność. Maura uczyniła to, boć jako chrześcijanka winna była wiedzieć, że nie godzi się jej zabijać męża na duszy, by go ocalić cielesnie; winna była wiedzieć, że większa miłość należy się Bogu, niż mężowi.

1) Zgorszenie jest wielkim grzechem. Poświadcza to sam Pan Jezus u Marka świętego, mówiąc: „Biada zgorszycielowi! Kto jednego z tych małych, co we Mnie uwierzyli, zgorszy, temu lepiejby było przywiązać kamień młyński do szyi i wrzucić go w morze.“ Gorszyciela zowie Pan Jezus wprost szatanem. Przebaczył Zbawiciel Piotrowi, gdy Go się wyparł, ale uniósł się gniewem przeciw niemu, gdy Go Piotr chciał odwieść od pójścia na męki do Jerozolimy. Słusznie przeto złał go gromkimi słowy: „Odstąp ode Mnie, szatanie, gorszysz Mnie!“ Jeśli Pan Jezus zowie szatanem ulubionego Piotra, który z miłości i przywiązania pragnął Go uchronić od śmierci krzyżowej, jakże nazwać takiego, który umyślnie do złego namawia? Każdy gorszyciel, każdy podżegacz do złego, jest rzeczywiście wrogiem i przeciwnikiem Bo-

ga, gdyż stara się przyprawić o wiekiutą zgubę dusze, którym Bóg przelewem Swej Krwi Przenajświętszej chciał zapewnić wieczne szczęście i zbawienie. Często jest on nawet gorszym od szatana, bo swą złość stara się okryć płaszczkiem cnoty i uczciwości.

2) Iluż to mamy gorszcicieli i jak wielokrotnem jest zgorzsenie! Iluż to mamy takich, którzy plugawymi i bezwstydnymi słowy, bluźnierstwami i bezbożnością wobec innych, a mianowicie młodszych, starają się szerzyć zgorzsenie? Okazują oni swe moralne zepsucie samym ubiorem, wypożyczają i szerzą książki polecające rozpustę i wszeteczeństwo, nadto wieszają po ścianach obrazy, wywołujące rumieniec wstydu na licach i otwierają swój dom pijakom, szulerom, bezbożnikom i szydercom wiary i religii. Zgorzsenie sięją przełożeni, co przymrużają oczy na nadużycia podwładnych, zgorzsenie sięją rodzice ślepi na wady i zdrożności dzieci, nauczyciele zbyt pobłażający uczniom. Jak mało mamy naśladowców Tymoteusza, a jak wielu naśladowców Maury, która przynajmniej swem dalszem postępowaniem i męczeńską śmiercią powetowała wyrządzone zło!

Modlitwa.

Boże, któryś świętych Tymoteusza i Maure, Męczenników Twoich, wzajemnym przykładem wytrwałości w Wierze świętej utwierdzić raczył, spraw łaskawie, prosimy, abyśmy jedni drugich i słowem i przykładem do cnoty zachęcając, za ich pośrednictwem wszyscy razem w Niebie chwalili Cię na wieki. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 19-go grudnia w Aleksandryi w Egipcie męczeństwo św. **N e m e z y u s z a**. Kłamliwym sposobem oskarżono go najpierw, że jest rozbójnikiem ulicznym. Zaledwie uznano go niewinnym, a już znowu doniesiono sędziemu Emilianowi pod cesarzem Decyuszem, że jest chrześcijaninem. Za to polecił sędzia ukarać go jeszcze raz tak srogo, jak zbójców, a wreszcie razem z nimi spalić. Tym sposobem stał się ów Święty podobnym Zbawicielowi naszemu, gdyż i Jego ukrzyżowano między łotrami. — W Nicei śmierć męczeńska św. **D a r y u s z a**, **Z o z y m a**, **P a w ł a** i **S e k u n d a**. — W Nikomedyi wspomnienie św. Męczenników **C y r y a k a**, **P a u l i l l a**, **S e k u n d a**, **A n a s t a z e g o** i **S y n d y m a** z ich towarzyszącymi. — W Maurytanii pamiątka św. **T y m o t e u s z a**, Dyakona, który dla wiary chrześcijańskiej po długim więzieniu wrzucony został w ogień, gdzie męczeństwa swego dokonał. — W Gazie w Palestynie pamiątka św. **M e u r i s i T e i**, Męczenniczek. — W Auxerre uroczystość św. **G r z e g o r z a**, Biskupa i Wyznawcy. — W Orleanie uroczystość św. **A d j u t u s a**, Opata, który napełniony był duchem proroczym. — W Rzymie uroczystość św. **F a u s t y**, matki św. **A n a s t a z y i**, która odznaczyła się szlachetnością rodu jako też świętością. — W Awinionie uroczystość błogosł. **U r b a n a V**, Papieża. Tenże przeniósł Stolicę Apostolską znowu do Rzymu, pojednał greków z łacinnikami, zwalczał szczęśliwie niewiernych i zdobył sobie wiele zasług około dobra Kościoła. Jego dawną cześć pochwalił i potwierdził Papież Pius IX.

20-go Grudnia.

Żywot św. Wiktoryi i Anatolii, Dziewic i Męczenniczek.

(Żyły około roku Pańskiego 253).



Święta Wiktorya, której imię w łacińskim języku znaczy **Z w y c i ę s t w o** i która słusznie je nosiła, gdyż poniósłszy śmierć za wiarę, odniosła świetny nad nieprzyjaciołmi Chrystusa try-

umf, była rodem z Tiwoli, jednego z najdawniejszych miast włoskich, położonego w pobliżu Rzymu. Przyszła na świat w początkach trzeciego wieku, z rodziców znamienitych rodem i dostatkami, ale jeszcze

bardziej cnotami chrześcijańskimi. Wychowali oni też córkę jak najpobożniej, nie szczędząc niczego, aby ją stosownie do jej zamożnego i wysokiego stanu jak najstaranniej wykształcić. Wiktorya stała się też najznakomitszą dziewczicą w świetnym gronie pań rzymskich, do których należała, a między którymi obok tego jaśniała najpowabniejszą urodą i z tego sławną była w całym nawet kraju.

Wielką była pociechą dla rodziców, którzy więcej dzieci nie mieli, a gdy doszła do lat, umyślili wydać ją za męża. Wnet przedstawiło się kilku najznakomitszych młodych panów rzymskich i z tych wybrali oni Eugeniusza wielkiej zacności młodzieńca, bogatego, świetnego rodu, ale poganina. Wiktorya zrazu bardzo się zdziwiła, że rodzice przeznaczają jej na małżonka człowieka wychowanego i żyjącego w bałwochwalstwie, lecz ci przekonani byli, że go ona łatwo nawróci i będzie z nim najszczęśliwszą. Wiktorya uległa woli rodziców tem bardziej, że Eugeniusz bardzo jej się podobał, i sama cieszyła się nadzieją, iż duszę jego pozyska Chrystusowi.

Żyła ona jednak w ścisłej przyjaźni z pewną dziewczicą, imieniem Anatolią, podobnie jak Wiktorya z świetnego rodu, a w nadobnej powierzchowności mało co jej ustępującą. Była przytem bardzo pobożną i złożyła ślub dozgonnej czystości.

Zdarzyło się więc, że pod tę porę, gdy Wiktorya już zaręczoną była z Eugeniuszem, młody pan rzymski nazwiskiem Tytus Aureliusz, także poganin, starał się o jej rękę, namiętne powziawszy do niej przywiązanie. Rodzice jej bardzo byli za tem, lecz Anatolia, pomna na ślub uczyniony, ani słyszeć o zamęźciu nie chciała.

Odmowa jej natomiast tem silniejszą w młodzieńcu owym rozbudziła namiętność, pod której wpływem różnych używał środków, aby swoich zamiarów dopiąć, a gdy wszystkie okazały się daremnymi, udał się do Wiktoryi. Przyszedł bowiem do tego przekonania, że nikt skuteczniej nie potrafi skłonić Anatolii, aby wyszła za niego, jak ta jej najlepsza przyjaciółka, która sama mając zawrzeć śluby małżeńskie także z poganinem, będzie niejako osobistą upatrywać w tem korzyść, aby i towarzyszkę swoją do tegoż sa-

mego przywieść. Udał się więc do niej Tytus Aureliusz, usilnie prosząc, aby mu tę wielką usługę uczyniła, upewniając zarazem, że idzie tu zarówno o jego własne szczęście jako i Anatolii, dla której chce być najlepszym mężem. Wiktorya podjęła się tego najchętniej i nawet upewniła Tytusa, że przyjaciółkę swoją skłoni do zawarcia z nim ślubów małżeńskich.

Poszła więc do niej i po serdecznem przywitaniu, wręcz przystąpiła do rzeczy, mówiąc: „Wiesz o tem, moja droga, że równie jak ty, mam szczęście być chrześcijanką, że więc niezdolną jestem dawać ci rady, któreby były przeciwne dobru twojej duszy. Dowiedziałam się natomiast, że opierasz się woli rodziców, którzy chcą wydać cię za Tytusa Aureliusza. Dlaczegoż nie miałabyś ich usłuchać, tak jak ja względem moich uczyniłam, przyrzekając rękę Eugeniuszowi. Powinnaś być przekonana, że sam Pan Bóg objawia ci w tej mierze Swą wolę, przez rozkaz tych, którzy nam Jego miejsce na ziemi zastępują. Niedobrze więc czynisz, sprzeciwiając się w tem ojcu i matce. Pan Bóg przecie nie potępia małżeństwa i ty i ja możemy się w tym stanie uświętliwić, i nawet sądzę, że Pan Bóg powołuje nas do tego związku na większą chwałę Swoją. Wprawdzie Eugeniusz i Tytus Aureliusz są poganinami, lecz czyż nie dlatego to właśnie przeznaczyła ich nam Opatrzność Boska za małżonków, abysmy ich przywiodły do prawdziwej wiary. Obaj szlachetnego są usposobienia i tyle mają rozumu, że żadnej trudności mieć nie będziemy w przekonaniu ich o wyższości naszej religii nad pogańską. Sama miarkuj, jak wielkiej doznamy pociechy, gdy tak piękne dusze pozyskamy Bogu naszemu! Co do mnie, wierz mi, iż dlatego głównie zgodziłam się na poślubienie Eugeniusza, iż mam nadzieję uczynić z niego doskonałego chrześcijanina. Zrób i ty podobną intencję, wychodząc za Tytusa, a tem samem skorzystamy z przywiązania, jakie ku nam powzięli, wyrывая zarazem szatanowi te dwie tak zacne i znakomite dusze.“

Anatolia wysłuchiwała spokojnie całej owej przemowy swojej przyjaciółki, a gdy ta skończyła, tak znowu do niej się odezwała: „Moja droga Wiktoryo, bądź pewną, że i ty

i ja możemy nierównie świetniejsze uczynić związki, niż te, którebyśmy zawarły z tymi dwoma młodymi panami rzymskimi. Przyznaję wraz z tobą, że stan małżeński jest świętym stanem i nie przyganiam wcale tym, którzy czując się do niego powołanymi, w takowy wstępują. Lecz zgodzisz się przecież ze mną, że jest inny stan, wyższy od tego i że doskonalszym jest stan świętego dziewictwa. Te to dusze, które w tej cnocie za łaską Bożą trwają, stanowią w Niebie nieodstępny orszak Baranka Bożego, z którym, jak nas uczy Pismo Boże, ślad w ślad postępują, jako Jego wybrane oblubienice. Pan Bóg nie potępia małżeństwa, to prawda, lecz jakże nierównie więcej wychwala dziewictwo! Eugeniusz chce pojąć cię za żonę, lecz wierzaj mi, bo ja cię znam dobrze, Pan Jezus gorąco pragnie, abyś się stała Jego oblubienicą, wybieraj więc i zastanów się, komu masz dać pierwszeństwo. Co do mnie, nie waham się wcale; nikt też inny prócz Jezusa nie będzie moim Oblubieńcem. Lecz ponieważ mówimy otwarcie, a nigdy nic przed tobą nie mam skrytego, więc ci się i teraz ze wszystkiego zwierzę. — Gdym się dowiedziała, że Tytus Aureliusz prosił rodziców o moją rękę, bardzo nierada temu, pobiegłam do mojej kapliczki i tam długo się modliłam. Pan Bóg natchnął mnie, abym Mu zrobiła ślub dozgonnej czystości i przysięgłam nie mieć innego oblubieńca oprócz Jezusa. Tegoż dnia, aby za tę łaskę Panu Bogu podziękować, spieniężyłam wszystkie moje kosztowności i klejnoty i rozdałam je ubogim. Nocy następnej miałam widzenie; oto stanął przede mną przecudnej postaci młodzieniec, światłością niebieską jaśniejący. Na głowie miał złotą koronę, a odziany był w szatę purpurową litą kosztownymi kamieniami i po chwili rzekł do mnie: „O gdyby ludzie znali wartość i piękność dziewictwa, gdyby pojąć mogli, jak ta cnota niebieska zjednywa nagrody, każdy oddałby wszystko co posiada, aby nabyć tę najdroższą perłę, a wszystko za nią poświęciwszy, widziałby, że jeszcze prawie za nią ją otrzymał.“ Wzruszona tem widzeniem i temi słowy, padłam na kolana, i prosiłam ze łzami Pana Jezusa, aby jeśli to On stoi przede mną, raczył mnie i dalej uczyć. Wtedy tak znowu do mnie przemówił: „Dziewictwo

jest jakby królewską purpurą, wynoszącą nad drugich tych, którzy są w nią przyodziani i która ich umieszcza obok tronu Baranka w Niebie. Dziewictwo jest najkosztowniejszym klejnotem, nie mającym ceny; jest to skarb nad skarbami, którym Pan Bóg obdarza największych Swoich ulubieńców. Zły duch przeto, odwieczny złodziej dokłada wszelkich starań, aby wydrzeć ten skarb temu, kto go posiada. Pan Bóg uprzywilejował cię w sposób szczególny, obdarzając cię tą cnotą, dochowaj jej więc jak najstaranniej. — Jest to kwiat najmilszy oczom Boskim, lecz za łada silniejszym powiewem wiatru zwiędnąć mogący; pilnie go więc strzeż od wszelkiej szkody, tem bardziej, że go w wysokim posiadasz stopniu.“

Wiktorya słuchała tego z pilną uwagą i widać było, że słowa te coraz więcej do jej serca trafiały, a w tejże chwili i szczególna łaska Boska wstęp tam sobie otworzyła. Rzuciła się na szyję swojej przyjaciółki, dziękując jej w najżywszych wyrazach, że jak powiadała, otworzyła jej oczy i rzekła: „Nie ty jedna, droga Anatolio, będziesz uczestniczką nagród tej świętej cnoty, której cenę tak doskonałeś mi wyświeciła. Nie wątpię, że Pan Jezus chce, abym i ja była Jego oblubienicą, stanowią też sobie być nią na zawsze i nic mnie nie potrafi pozbawić skarbu dziewictwa. Poznaję teraz dobrze, że łudząc się nadzieją nawrócenia Eugeniusza, ulegałam szatańskiej pokusie, gdyż wiemy to przecież, iż wiele innych kobiet ulegając wychodzi za pogan, a nie tylko ich nie nawracają, ale i własną duszę narażają często na zgubę wieczną. Droga przyjaciółko, niech więc to ściślej jeszcze serca nasze połączy i módlmy się nawzajem jedna za drugą, abyśmy się nie sprzeniewierzyły Boskiemu Oblubieńcowi naszemu, choćby nam za to przyszło życie poświęcić.“ Jakoż po tej rozmowie Wiktorya wróciwszy do domu, postanowiła jak najwierniej naśladować Anatolię. Tegoż jeszcze dnia sprzedała wszystkie swoje bogate stroje, perły, kosztowne pierścienie i zausznice i inne tego rodzaju ozdoby, a pieniądze za to otrzymane rozdała ubogim.

Postępek takowy tych obydwu świętych Dziewic doszedł wkrótce do wiadomości Eugeniusza i Aurelego, ich narzeczonych. Wi-

dząc oni w tem coś niezwykłego, podwoili usilności, aby ich śluby małżeńskie z Wiktorą i Anatolią przyspieszone zostały. Gdy zaś one okazały się stanowczo najprzeciwiejsze temu, młodzi panowie udali się do cesarza. Z razu nie odważyli się oskarżyć ich jako chrześcijanki, tylko uzyskali u Decyusza wówczas panującego, upoważnienie, aby mogli uwieść obie dziewice każdy do swego wiejskiego pałacu i tam użyć wszelkich możliwych środków, najprzód łagodnych, a potem najsurowszych, aby je koniecznie zmusić do zamełcia.

Anatolia zawieziona została do dóbr Aurelego, w Marchii Ankońskiej. Tam długie i ciężkie ponosiła męczarnie, wsławiła się wielu cudami, po których wielka liczba pogan się nawracała i nakoniec oskarżona została przed cesarzem jako chrześcijanka. Ten dał rozkaz wielkorządcy Faustynowi, aby ją zmusił do oddania czci bożkom, a gdyby tego nie uczyniła, żeby ją śmiercią ukarał. Święta wytrwała w męczeństwie do końca, aż wreszcie została przeszyta mieczem dnia 9 czerwca roku Pańskiego 253, w którym to dniu Kościół pamiątkę jej obchodzi. Wkrótce zaś później i święta Wiktorya tegoż samego dostąpiła szczęścia; zamknięta bowiem w wiejskim zamku Eugeniego w okolicach Rzymu, doznawała tam cierpień i mąk najrozmaitszych, nic jednak stałości jej zachwiać nie zdołało. Gdy w początkach pobytu jej w tem miejscu pozwolono jej było przyjmować dziewczę przychodzące ją odwiedzać z okolicy, wiele z nich nie tylko nawróciła do wiary chrześcijańskiej, lecz i znaczną liczbę skłoniła do poświęcenia dziewictwa swego Panu Jezusowi. Piszą, że takich było przeszło sześćdziesiąt, których większa część do korony dziewictwa palmę męczeństwa przyłączyła.

Po pewnym czasie Eugeniusz przekonawszy się, iż żadnymi środkami nie potrafi zmusić Wiktoryi, aby żoną jego została, w chwili wielkiego uniesienia złości i on także oskarżył ją u władz pogańskich jako chrześcijankę. Sędzia z katem przybył do zamku, w którym przebywała i dał jej do wyboru, albo śmierć ponieść, albo wyrzec się Chrystusa. Święta odrzekła mu, iż gotową jest na śmierć, którą też wnet jej zadali; ugodzona przez kata w samo serce, pozyskała koronę

niebieską. Męczeństwo jej nastąpiło tegoż samego roku co i świętej Anatolii, to jest 253 w dniu 23 grudnia.

Nauka moralna.

Święta Wiktorya mówiła, iż wiele dziewczę wychodząc za jej czasów za pogan ze złudną nadzieją ich nawrócenia, nie tylko swoich małżonków nie nawracało, ale i własną duszę na wielkie narażało niebezpieczeństwo. Słusznie i mądrze przeto postąpiły sobie obie dziewice, iż zawarcia podobnego związku małżeńskiego zaniechały, a tem samem zachowały świetną cnotę czystości. Pan Bóg bowiem duszom czystym okazuje szczególniejszą przyjaźń i czyni je powiernikami tajemnic Swoich. Wielkimi łaskami obdarzył np. Pan Jezus św. Piotra dla jego gorliwości, lecz samemu tylko Janowi, który czystość swą zachował aż do śmierci, pozwolił spocząć na Swojem łonie i Sercu. Mają przywileje inni Święci Pańscy, ale nikt za Barankiem wszędzie chodzić nie może, tylko same panny, którym jako Swoim oblubienicom powierza tajemnice Królestwa niebieskiego. Czystość jest to skarb drogi, który czyste dziewice św. Wiktorya i Anatolia pragnąc zachować, nie lękały się przelać krwi męczeńskiej; wiedziały bowiem, że utrata jego jest niepowetowana. Utraciwszy łaskę Bożą, można ją odzyskać, lecz utracone panieństwo już więcej się nie powróci. Czemuż zatem wiedząc o tem, mimo to nieoceniony ten skarb — czystość — wystawiamy na niebezpieczeństwo?! Raz utraconej czystości wiecznym żalem już nie nagrodzimy.

Modlitwa.

Boże, któryś świętą Wiktoryę i Anatolię zarazem cnotą dziewictwa i koroną męczeńską za wiarę przyozdobić raczył, spraw pokornie przez ich zasługi, prosimy, abyśmy w czystości duszy i niezachwianej wierze wytrwale Ci służąc, wraz z niemi chwalili Cię na wieki w Niebie. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 20-go grudnia wigilia św. Tomasza, Apostoła. — W Rzymie uroczystość św. Liberata i Bajulusa, Męczennika. — W Aleksandryi męczeństwo św. Ammona, Zenona, Ptolemeusza, Ingenesa i Teofila, Żołnierzy. Zobaczywszy pewnego chrześcijanina drżącego w mękach przed sędzią i obawiając się, aby tenże nie odpadł od wiary, usiłowali go minami, spojrzzeniami i gestami zachęcić do wytrwałości; gdy jednak z powodu tego ciągnęli na siebie ogólne oburzenie ludu, wtedy wystąpili otwarcie i przyznali się do chrześcijaństwa, tak, że Chrystus, który Swoim takiej mocy odwagi udziela, tryumfował w nich jak najświetniej. — W Geldubie nad Renem wspomnienie św. Juliusza, Męczennika. — W Arabii śmierć męczeńska św. Eugeniusza, i Makaryusza, Ka-

planów, którzy dlatego, iż Julianowi Odstępcy wyrzucali jego bezbożność, zostali najpierw okrutnie obiczowani, potem wygnani na okropną pustynię a wkońcu straceni mieczem. — W Antyochii dzień zgonu św. Filogoniusza; był pierwotnie adwokatem, jednakże za wolą wyższą powierzono mu zarząd Kościoła; razem ze św. Aleksandrem, Biskupem i innymi bronił nauki katolickiej przed kacerzami Aryusza, aż wkońcu zmarł bogaty w zasługi. Rocznicę jego święcił św. Jan Chryzostom wspaniałą mową pochwalną. — W Brescyi uroczystość św. Dominika, Biskupa i Wyznawcy. — W Hiszpanii złożenie zwłok św. Dominika z Syllos, Opata z zakonu Benedyktynów, wysoce czczonego dla swych cudów, które działał celem uwalniania uwięzionych niewolników chrześcijańskich.

21-go Grudnia.

Żywot świętego Tomasza, Apostoła.

(Żył około roku Pańskiego 75).

Słusznie i sprawiedliwie obchodzi Kościół pamięć św. Tomasza w jednym z dni poprzedzających narodzenie Zbawiciela; on bowiem ma obudzić w wiernych nadzieję pojawienia się Boga na ziemi, który zawitał do nas bez rozgłosu i okazałości. Tomasz jest jednym z tych Apostołów, który zachował wszelką ostrożność i oględność, zanim się poddał prawdom wiary; ale poznawszy dokładnie, przejął się nimi całkowicie. Długo błąkał się w pomroce niedowiarstwa, zanim doznał łaski wiary; słuszną przeto, aby nieutwierdzonym w wierze przyszedł z pomocą i bronił ich od pokus powątpiewania i zbytecznego polegania na rozumie. Tomasz, z grecka zwany Didymus (bliźniak), jak się zdaje był biednym rybakiem z Galilei i przyjęty został przez Pana Jezusa do grona 12 wybrańców. Według świadectwa Ewangelistów św. był chciwym nauki, pojętym uczniem Boskiego Mistrza i szczerze pragnął poznać prawdę.

Gdy zaproszono Jezusa do Łazarza i doniesiono Mu: „Panie, ten, którego miłujesz, jest chory“, a Zbawiciel odezwał się do Apostołów: „Idźmy do Judei“, ci radzili Mu,

aby tego nie czynił, gdyż żydzi chcieli Go krótko przedtem ukamienować. Tomasz był przeciwnego zdania i odezwał się w te słowa: „Tak, idźmy z Nim i umierajmy z Nim razem.“ Przy Ostatniej Wieczerzy mówił Jezus o Swym powrocie do Ojca niebieskiego, o wielu mieszkaniach w domu Jego i o Swym zamiarze: „Idę przygotować wam miejsce. A gdy tam stanę i miejsce wam przysposobię, wrócę i zabiorę was z Sobą, abyście i wy byli tam, gdzie Ja jestem. Dokąd zaś idę, wiecie i droga wam jest znana.“ Tomasz rzekł wtedy do Niego: „Panie, nie wiemy dokąd idziesz, a jakżebyśmy mieli znać drogę?“ Pan Jezus rzekł: „Ja jestem drogą, prawdą i żywotem. Nikt nie przyjdzie do Ojca, jak tylko przeze Mnie.“ (Jan 14). — Lubo Tomasz oświadczył, że jest gotów ponieść śmierć z Panem Jezusem, pojmanie i ukrzyżowanie Mistrza tak go zmieszało, zniechęciło i przeraziło, że nie chciał uwierzyć w Jego zmartwychwstanie, lubo inni Apostołowie zaręczali Mu, że widzieli Pana żywego na własne oczy. Tomasz nie wątpił tyle o ich rzetelności, ile o bystrości ich zmysłów i sądził, że nie prze-

konali się o rzeczywistości zjawiska, lecz ulegli złudzeniu. Dlatego też oświadczył: „Dopóki oglądać nie będę blizn na rękach Jego, nie dotknę ich palcami i nie włożę ręki w ranę boku Jego, nie uwierzę.“ W tydzień potem spełnił Pan Jezus życzenie Tomasza i rzekł do niego w obecności innych Apostołów: „Włóż rękę w rany Me, oglądaj ręce Moje i włóż rękę w bok Mój, a nie bądź niewiernym, ale wiernym.“ I uwierzył Tomasz, znikły wszelkie powątpiewania wobec rzeczywistości, promień łaski przeniknął na wskroś jego duszę i zawołał z pokorą, wiarą i miłością: „Pan i Bóg mój!“ Nie były to czcze słowa porywu pobożności, lecz piętno i znamię całego jego życia późniejszego. Pan Jezus rzekł do niego: „Uwierzyłeś, Tomaszu, ponieważ Mnie widziałeś; błogosławieni, co nie widzieli, a uwierzyli.“ Ojcowie święci mówią, że niedowiarstwo św. Tomasza uкрепиło dziwnie naszą wiarę w zmartwychwstanie Pana Jezusa. Wielki Papież Grzegorz św. powiada: „Że Tomasz z początku nie uwierzył i Pan Jezus kazał mu dotknąć Swych blizn, nie było to przypadkiem, lecz zrządzeniem Boskiem. Powątpiewający zwolennik Chrystusowy dotknął się ran swego Mistrza i zagoił tem samem rany naszej niewiary. Niedowiarstwo Tomasza więcej nam pożytku przyniosło, aniżeli wiara innych Apostołów; uwierzywszy bowiem skutek dotykania ran Pańskich, odjął nam wszelką wątpliwość i utwierdził nas w wierze.

Święty Augustyn mówi: „Tomasz, któ-

ry był mężem świętobliwym, wiernym i sprawiedliwym, stawiał to żądanie nie dlatego, iżby powątpiewał, lecz aby usunąć wszelkie podejrzenie łatwowierności. Dla niego wystarczał sam widok Tego, którego znał; dla nas było koniecznością, aby dotknąć Tego, którego oczy jego oglądały; celem jego bowiem było, aby nikt nie mógł tego powiedzieć, że uległ złudzeniu wzroku.“ W słowach zaś

Pana Jezusa: „Błogosławieni, co nie widzieli, a uwierzyli“, zawarta jest niebiańska dla nas pociecha. Święty Grzegorz bowiem mówi, że słowa te odnoszą się do nas. Wiara nasza w Jezusa jedna nam wobec Boga zasługi i zapewni nam szczęście wiekuiste, jeśli będzie żywą i niezachwianą.

Odtąd ustały wszelkie wątpliwości Tomasza. Jedynym jego życzeniem było pozyskać dla Zbawiciela jak najwięcej dusz. Gdy Apostołowie rozeszli się po świecie, aby głosić Słowo Boże, udał się do Partów, którzy podówczas dzierżyli królestwo perskie i do innych narodów wschodnich. Najnowsze ba-



Święty Tomasz, Apostoł.

dania nie wykluczają nawet prawdopodobieństwa, że dotarł do Indyi i Japonii i że tam położył w ofierze życie za Chrystusa.

W żywocie św. Franciszka Ksawerego, który w Japonii ochrzcił tyle pogan, czytamy, że Święty ten zwiedził także grób świętego Tomasza w mieście Melapor, zwanem dziś St. Thomas. W pobliżu miasta jest wzgórze, a w niem pieczara. Do tej pieczary schronił się podobno święty Apostoł w czasie prześladowania. Przy otworze pieczary widać krzyż w skale wykuty, a u stóp

krzyża wytryska zdroj krynicznej wody, mającej własności tak uzdrawiające, że większa część chorych, używająca tej wody, odzyskuje siły utracone. Z tego wzgórza prowadzi droga do większej góry, która się wielce nada do życia pustelniczego i osobnionego. Tu się podobno schronił święty Tomasz wspólnie z uczniami, aby się oddawać modlitwie. Tu także oszczep zacieklego Bramina położył koniec życiu jego.

Gdy Portugalczycy zdobyli Melapor, znaleźli na górze gruz kamiennej kaplicy. Aby uczcić pamięć św. Apostoła, chcieli ją odbudować. Dokopawszy się zaś do fundamentu, wydobyli na wierzch białą płytę marmurową z wyrobionym na niej krzyżem. Wokoło był wyryty napis głoskami czytelnymi, że Jezus urodzony z Maryi jest od wieków Bogiem, że dwunastu Apostołów głosiło naukę Jego, że jeden z nich przybył z kijem pielgrzymim do Melaporu i wystawił tam kościół. Napis ten zawierał także imię „Tomasz“ i nazywał tego męża świętym i pobożnym Pokutnikiem, który siłą swej wymowy pozyskał dla wiary królów Koromandelu, Pandi, Malabar i tłumy ich poddanych. Ponieważ na tej płycie widać było ślady krwi, domyślano się, że święty Tomasz obok tej kaplicy śmierć poniósł. Po ukończeniu kaplicy umieszczono tę płytę w ołtarzu, a gdy przy nim odbywała się po raz pierwszy Ofiara Mszy świętej, krzyż w oczach wszystkich pokrył się krwawym potem. Działo się to przez kilka lat z kolei w tym samym dniu, w którym obchodzono pamiątkę śmierci męczeńskiej św. Tomasza.

Nauka moralna.

Jeśli święty Tomasz zwątpił i został za to przez Pana Jezusa łagodnie złajany, nie godzi się nam powątpiewać bez popadnięcia w grzech przeciw wierze. Kto bowiem z umysłu i dobrowolnie powątpiewa, czy prawda przez Boga objawiona, a przez Kościół do wierzenia podana zasługuje na wiarę, ten przypuszcza, że Bóg i Kościół Jego, filar

i fundament prawdy, może się mylić, co by rzeczywiście zakrawało na grzech ciężki. Od takich powątpiewań odróżnić należy wątpliwości mimowolne, nawiedzające niekiedy dusze najpobożniejsze; takie wątpliwości uważać należy za pokusy i nagabywania szatańskie. Jeśli nas dręczą bez winy i przeciw woli naszej, niech nas to nie trwoży, gdyż ustąpią wobec gorącej modlitwy i szczerzego aktu wiary.

Modlitwa.

Dozwól nam, o Panie, prosimy Cię, obchodzić radośnie uroczystość Twego świętego Apostoła Tomasza, ażebyśmy wsparci zostali jego przyczyną i z należytem oddaniem naśladowali wiarę Jego. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 21-go grudnia w Melapor uroczystość św. **T o m a s z a**, Apostoła, który Partom, Medom, Persom i Hirkanom głosił Ewangelię; zaszedł wkońcu do Indyi, nawróciwszy większą część tych narodów, aż wreszcie włócznią przebitý został z rozkazu króla. Relikwie jego przeniesiono najpierw do Edessy a później do Ortony. — W Toskanii męczeństwo św. **J a n a i F e s t u s a**. — W Licyi pamiątka św. **T e m i s t o k l a** pod cesarzem Decyuszem. Zamiast św. Dyoskora, którego szukano, on dał się uwięzić, torturować, wlec, groźnie biczować, aż wkońcu zdobył sobie palmę zwycięstwa. — W Nikomedyi wspomnienie św. **G l y c e r y u s z a**, Kapłana, co w prześladowaniu Dyokleciańskiem po wielu męczarniach zakończył życie na stosie. — W Antyochii uroczystość św. **A n a s t a z e g o**, Biskupa i Męczennika, który za panowania Fokasa zabity został od żydów w najokrutniejszy sposób. — W Trewirze uroczystość św. **S e w e r y n a**, Biskupa i Wyznawcy.



22-go Grudnia.

Żywot świętej Anastazyi, Męczenniczki.

(Żyła około roku Pańskiego 305).



Anastazyja była córką bogatego i znamenitego Rzymianina Pretekstata, poganina i matki chrześcijanki, która ją rychło obeznała z prawdami Wiary świętej i wszczepiła w nią szczerą pobożność. Zanim dziewczę doszło do lat panieńskich, odumarła ją matka, ale Anastazyja już była utwierdzoną w miłości Boga, skromności, pokorze i miłosierdziu względem nieszczęśliwych. Cnoty te rozkwitły w niej w całej pełni pod sterem świętobliwego kapłana Chryzogona, jej nauczyciela.

Ojciec zmusił ją, aby przeciw swej woli oddała rękę Publiuszowi, młodzieńcowi znakomitego rodu, ale poganinowi. Małżeństwo to było dla niej źródłem niewypowiedzianych goryczy i srogich udręczeń. Publiusz bowiem był człowiekiem pozbawionym serca i uczucia, oddanym całkowicie zmysłowemu uciechom i życiu hulaszczemu. Łagodność, dobroć i pobożność żony nie tylko nie budowała go, ale była mu wprost wstrętną. Anastazyja znosiła utrapienia i dokuczliwości z niemą cierpliwością, szukając jedynie pociechy w modlitwie i dobroczynności, do czego jej dużo sposobności nastroczało nakazane przez Dyoklecjana prześladowanie chrześcijan. Wiele wyznawców Chrystusa jęczało po więzieniach, nie doznając znikąd pomocy. Anastazyja rozporządzała wielkim majątkiem i znacznymi funduszami; przebrana więc w ubogie szaty, chodziła potajemnie w towarzystwie jednego sługi do cel więziennych, przekupywała dozorców i strażę i krzepiła biednych więźniów nie tylko pokarmem i napojem, ale i duchowną pociechą i zachętą do wytrwałości.

Nie były tajemni Publiuszowi te wycieczki żony. Łajał ją za nie, wydrwiwał i szydził z niej, a nawet gdzie tylko mógł, stawiał jej przeszkody. Mimo tych przymówek i dokuczliwości nie traciła Anastazyja zimnej krwi, zawsze była spokojną, łagodną i uprzejmą i nigdy nie unosiła się niecierpliwością. Publiusz nie mógł pojąć tej zacności duszy, a nie poprzestając na szyderstwach

i przymówkach, począł Anastazyę więzić i traktować jako niewolnicę. Około tego czasu pojmano także Chryzogona i osadzono w ciemnym lochu.

Któż opisze męki i cierpienia Anastazyi, która nie tyle ubolewała nad swą niewolą i okrutnem postępowaniem męża, ile nad niemożnością niesienia pomocy chrześcijanom a szczególnie drogiemu swemu nauczycielowi Chryzogonowi. Na kolanach przeto błagała Niebios o odzyskanie swobody, a Bóg jej modłów wysłuchał.

Publiusz miał wkrótce udać się do Persyi jako poseł cesarski. Przed odjazdem obostrzył jeszcze niewolę małżonki, ale w drodze umarł i zostawił Anastazyę samowładną panią ogromnego majątku. Świętobliwa wdowa użyła go na ulżenie nędzy prześladowanych chrześcijan. Chryzogona wysłał Dyoklecjan do Akwilei, gdzie nad wyznawcami Chrystusa w straszny sposób się znęcano. I Anastazyja przeniosła się do tego miasta, aby tam mieć obszerniejszy zakres dobroczynnego działania. Chrześcijanom bowiem zabraniały prawa rzymskie mieć jakąkolwiek własność i dlatego wszyscy cierpieli największy niedostatek. Jakoż Chryzogon niezadługo umarł; pochowawszy go ze czcią należną, przeniosła się Anastazyja do Illiryi, aby tamtejszym chrześcijanom, którym namiestnik Florus okrutnie dokuczał, nieść pożądaną pomoc i wspierać ich resztkami swego majątku. Szpiegowie dowiedzieli się, że jest chrześcijanką i donieśli o tem Florusowi. Ten wypytał ją o pochodzenie i stosunki rodzinne, a dowiedziawszy się, że była żoną Publiusza, starał się ją namówić, aby porzuciła chrześcijaństwo; gdy zaś nic nie mógł wskórać, wydał ją w ręce cesarza. Dyoklecjan, w którym ciwłość górowała nad okrucieństwem i który miłował pieniądze więcej, aniżeli bogów, zaczął ją badać, jak wielki jest jej majątek. Na to odpowiedziała Anastazyja: „Gdybym miała jeszcze cokolwiek grosza, nie wydałabym się z tem, lecz wspierałabym pokryjo-

mu mych współwierców. Zapasy moje wyczerpały się niestety; już nie mogę czynić dobrodziejstw i wydzielać jałmużn, mam bowiem tylko jeszcze to liche życie; gorąco też pragnę złożyć je Bogu w ofierze i mieć udział w doczesnych cierpieniach mych braci w Chrystusie, z którymi dotychczas dzieliłam swe mienie.“

Nie mógł Dyoklecjan pojąć takiej szlachetności i bezinteresowności, a uważając ją za niedowarzoną bigotkę (bigoterya znaczy tyle co pobożnisiostwo), zerwał z nią rozmowę i odesłał ją Florusowi. Ten nie szczędził ani złotych obietnic, ani surowych pogroźek, aby ją tylko nakłonić do wyrzeczenia się wiary i dał jej trzy dni do namysłu. „Poco trzy dni — zawołała Anastazyja. — Postąp ze mną tak, jakby te trzy dni już minęły, gdyż postanowienie moje jest niezachwianem. Wstrętnymi są mi wasi bogowie, wstrętnym nakaz cesarski, aby przed nimi bić pokłony. Wielbię tylko Chrystusa Pana i Jemu gotowam poświęcić życie.“ Florus czekał

przez trzy dni, przywołał ją do siebie i oświadczył jej łagodnie, iż pozwoli jej wyznawać swobodnie wiarę chrześcijańską, byleby mu wydała resztę majątku, który zapewne gdzieś ukryła. Anastazyja odpowiedziała: „Widzę ja to dobrze, iż ubogim jesteś co do darów łaski, którymi mnie uposażyła Wiara moja święta, ale tymi darami rozporządza według Swego upodobania sam Bóg tylko i udziela ich tym, którzy Go o nie szczerze proszą.“ Namiestnik przeszedł od słów do czynów, skazał Anastazyję na męki,

a wkońcu na śmierć na stosie. Wyrok wykonano dnia 25 grudnia roku 305. Rzymski Kościół obchodzi jej pamiątkę w drugiej Mszy Bożego Narodzenia, grecki zaś z powodu święta Bożego Narodzenia przeniósł rocznicę jej śmierci na dzień 22 grudnia.

Nauka moralna.

Słusznie uchodzić może święta Anasta-

zyja za wzór chrześcijańskiej małżonki. W domu męża żyła skromnie i w zaciszu, stroniąc od marnego blichtru i złudnych rozkoszy tego świata; żyła tak, jak niewiasta, „która się boi Pana.“ Bojaźń Boża nadewszystko jest potrzebną białogłowie, gdyż:

1) Nie mała są strapienia w małżeństwie. Pominąwszy bowiem różne zmartwienia, kłopoty gospodarskie, troskę o dzieci, nieprzyjemności i zatargi ze służbą, choroby, przypadki śmierci, to jednak widzimy, iż małżeństwo jest rzeczywiście rodzajem jarzma, poddaństwa i wyrzeczenia się osobistej



Święta Anastazyja.

wolności; jest ono oddaniem się osobie, której usposobienie, humor, skłonności są zmienne, której słabości, charakter i ułomności wtedy dopiero poznajemy, gdy już nie możemy cofnąć uroczystości danego słowa. Od poddaństwa tego nie podobna się uwolnić bez ciężkiego grzechu wobec Boga i wielkiego zgorszenia względem bliźnich. Cóż za nieopisana męka żyć wspólnie z osobą, której przywyknienia, zwyczaje, sposób myślenia są dla nas ustawicznym kamieniem obrazy; z osobą, od której tylko jedna śmierć uwol-

nić nas może? Zaiste, aby to znieść cierpliwie, na to potrzeba nadzwyczajnej cnoty i nadprzyrodzonej bojaźni Bożej.

2) Nie mniejsze są i niebezpieczeństwa stanu małżeńskiego. Jeśli biedna żona w udręczeniach i cierpieniach swych nie znajduje w mężu ani pociechy, ni też podpory tak potrzebnej i pożądanej, czyż jej nie poszuka i nie znajdzie poza domem, jeśli jej nie powstrzyma bojaźń Boża? Miłość i przywiązanie żony do męża nigdy nie powinny w jej sercu stłumić miłości Boga. Niechaj nigdy nie zapomina słów świętych: „Winniśmy więcej słuchać Boga, niż ludzi.“ Zachodzić mogą takie przypadki, położenia i stosunki, w których żona winna w sobie znaleźć dostateczną siłę oporu, gdy mąż od niej żąda, aby brała udział w jego żądzach, namiętnościach, bezprawiach i nieporządkach; w takim razie nigdy jej się nie godzi zapomnieć o swych religijnych obowiązkach i zawsze powinna tyle na sobie wymódz, aby nie gorszyć marnotrawstwem i zbytkami, nieodpowiednimi chrześcijance i uczenicy Chrystusa Pana. Od takich niebezpieczeństw ocalić ją może tylko bojaźń Boża, którą zaleca Apostoł Paweł św., mówiąc: „Tym, którzy się boją Boga, wszystko wiedzie się jak najlepiej.“

Modlitwa.

Boże i Panie mój, spraw miłościwie, aby przykład Twych Świętych coraz więcej nas zachęcał do naśladowania. Na cóżby się nam bowiem zdało, gdybyśmy cnotę jedynie podziwiali, a nie starali się jej naśladować. Ażebyśmy więc zdołali wejść na tę drogę, racz nas, Boże, pokrzepić i utwierdzić łaską

Twoją świętą. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 22-go grudnia w Rzymie przy Via Lavicana między dwoma drzewami laurowymi dzień zgonu 30 **Męczenników**, którzy podczas prześladowania Dyokleciańskiego w jednym dniu przelali krew swoją dla wiary. — Również tamże uroczystość św. **Flawiana**. Piastował urząd prefekta miejskiego, lecz został za Juliana Apostatę dla wiary swej piętnowany na czole i posłany na wygnanie do Tolfi w Toskanii, gdzie później podczas modlitwy ducha wyzionął. — W Ostyi nad Tybrem męczeństwo św. **Demetryusza**, **Honorata** i **Flora**. — W Aleksandryi pamiątka św. **Ischyryona**, Męczennika; żadne zelżywości ani krzywdy, któremi go nakłonić chciano do złożenia ofiary bogom, nie wpłynęły na niego. Dlatego ostrym kołkiem przebito mu wnętrzności, zadając tem cios ostatni. — W Egipcie śmierć męczeńska św. **Cheremona**, Biskupa z Nilopolis i jeszcze wielu innych **Męczenników**, chcących ująć przed Dyokleciańskim prześladowaniem: jedni zabłądzili w puszczy i stali się łupem dzikich zwierząt, drudzy pomarli z głodu, zimna i znużenia, a znowu inni wymordowani zostali przez barbarzyńców i rozbójników. — W Nikomedyi męczeństwo św. **Zenona**, Żołnierza; gdy razu pewnego zadrwił sobie z ofiary, jaką składał Dyoklecjan bogini Cererze, natenczas wybito mu zęby i strzaskano szczęki, a wreszcie go ścięto.

23-go Grudnia.

Żywot świętego Serwulusa, Żebraka.

(Żył około roku Pańskiego 510).



W czasach, gdy święty Papież Grzegorz Wielki zasiadał na tronie świętego Piotra, żył w Rzymie pewien żebrak, imieniem Serwulus, o którym ten święty Namiestnik tak w jednym ze swych kazań prawi:

Przy bramie, prowadzącej do kościoła św. Klemensa, leżał zwykle człowiek, zwany Serwulusem, którego wielu z was podobnie jak ja znało. Ubogi on był w dobra doczesne, ale bogatym w zasługi. Długa i bolesna choroba dokuczała mu srodze. Od dzieciń-

stwa bowiem aż do ostatnich lat życia był sparaliżowanym. Nigdy nie mógł stanąć o własnej sile na nogach, nigdy podnieść się na łożu, ani usieść, ani sięgnąć ręką do ust, ani przewrócić się z boku na bok. Staranie o nim ciążyło na matce i na bracie, którzy go co dzień dźwigali do kruchty kościoła, gdzie odbierał skromne dary miłosierdzia chrześcijańskiego. Z tych jałmużn utrzymywał matkę i wielu obcych pielgrzymów, którzy daremnie kolatali u drzwi bogaczy o przyjęcie. Choć czytać nie umiał, kupił sobie Pismo św. i pokornie prosił każdego, kto go nawiedził, aby mu z niego ten lub ów rozdział przeczytał. W ten sposób doszedł do dokładnej znajomości Ksiąg świętych i objawień Boskich. Nikt z ust jego nigdy nie słyszał jęku lub skargi, choćby mu najśroźsze bólesci dokuczały. Zadowolony z rozporządzeń Bożych, chwalił miłosierdzie Pana i opiewał cześć Jego na hymnach i pobożnych pieniach tak w nocy, jako i we dnie.

Gdy się zbliżał czas, w którym wielka i wytrwała cierpliwość jego miała otrzymać zasłużoną nagrodę, a bóle jego z części zewnętrznych przeniosły się na szlachetniejsze, wewnętrzne, prosił biednych pielgrzymów, których gościnnie w swej biednej chacie przyjmował, aby z nim śpiewali Psalmi, dopóki dusza jego ciała nie opuści. Wśród śpiewu zatrzymał się nagle i zawołał: „Milczcie, czy nie słyszycie pień pochwalnych, jakich odgłos nas z Nieba dochodzi?” I słuchał, jak gdyby chciał cielesnem uchem to złowić, co brzmiało w duszy jego i zasnął.

Izdebka jego w tej samej chwili zapełniła się tak miłym zapachem, że wszyscy obecni dziwnie się nim czuli pokrzepieni i doszli zarazem do przekonania, iż dusza Serwulusa dostała się w krainy Niebieskie. Pomiedzy obecnymi był jeden z braci naszych, żyjący jeszcze po dziś dzień, który ze łzami radości poświadcza, że woń ta trwała, dopóki zwłok jego nie spuszczono do grobu.

Uważcie, jak piękną śmiercią zeszedł z tego świata Serwulus, który tutaj tak chętnie i radośnie znośił próbę doświadczień; zastanówcie się nad tem, mili bracia. Jakże się wytłómaczymy kiedyś przed surowym sądem Boga, którzy posiadamy i mienie doczesne i zdrowe ręce, a mimo to tak ospali jesteśmy w czynieniu dobrego, wobec tego biednego paralityka, który nie mógł ruszyć ni ręką, ni nogą, a jednak tak wiernie pełnił przykazania Boże? Cóż rzekniemy, gdy kiedyś zobaczymy tego św. Serwulusa, którego dożgonna choroba nie powstrzymała od czynienia dobrze? Niechaj nam ten krótki rys żywota je-



Święty Serwulus.

go służy oraz na naukę, że dokuczliwości choroby. znoszone cierpliwie z miłości do Pana Jezusa, który odpokutował grzechy nasze na krzyżu, wystarczają, aby nam w oczach Jego zapewnić świętobliwość.

Nauka moralna.

Święty Hugon rozróżnia pięć rodzajów ubogich. 1) Pozornych ubogich, którzy żebrzą z lenistwa; 2) zniechęconych ubogich, którzy nie są zadowoleni ze swego stanu i położenia; 3) nadaremnych ubogich, którzy

łakną i pragną jak zwierzęta bez nadziei chrześcijańskiej; 4) bezbożnych żebraków, którzy w ubóstwie szemrzą przeciw Bogu i trzymają się nieprawych dróg zarobku; 5) świętobliwych ubogich, którzy w swem ubóstwie zadowoleni są z rozporządzeń Bożych i polegają na nim z dziecięcym zaufaniem. Ci już w tem życiu są szczęśliwymi, szczęśliwszymi nawet od bogaczy.

Ubogi chrześcijański jest szczęśliwym pod względem cielesnym o tyle, że spokojnie pożywa chleb codzienny, który mu daje Ojciec Niebieski. Wolnym jest od trosk i niepokojów, jakie trapią bogacza; jedną tylko ma troskę, tj. aby miłował Boga i pełnił przykazania Jego, jedną tylko obawę, aby nie popadł w grzech, jedno tylko pragnienie, aby się rychło dostał do żywota wiecznego. Poza tem nie potrzebuje się obawiać niegodziwców i złodziei, którzyby się włamywali do chaty jego, nie potrzebuje się lękać nieurodzajów, gradobicia, wojen, bo Wszechmocny o nim pamiętać będzie; nie potrzebuje się prawować i wodzić po sądach o diały, długie spadki, bo sam Pan Bóg jest jego chlebowodawcą, nie może się nawet lękać samej śmierci, bo ta mu ani zaszkodzić, ani nic odebrać nie może, chyba go przeniesie z tego padolu płaczu do nadziemskiego Raju i krainy Wybranych. Wystarcza mu jego mieszkanie, bo może w niem i pracować i wypocząć. Czyż ma więcej bogacz? Wystarcza mu odzież, gdyż pokrywa jego nagość i broni go od zmian powietrza. Bogacz nie jest szczęśliwszy od niego pod tym względem. Krzepi się kawałkiem chleba, bo głód jest najlepszym kucharzem; a bogaczowi częstokroć i najwymyślniejsze potrawy nie smakują. Pod względem przeto cielesnym żywot ubogiego można nazwać szczęśliwym. — Również szczęśliwym jest i pod względem duszy. Święty Paweł, najlepszy i najwiarogodniejszy sędzia w tych sprawach, mówi (Rzym. 14): „Królestwo Boże (w duszy) nie jest pokarm, ni napój, lecz sprawiedliwość, spokój i wesele w Duchu świętym.“ Tej radości używa ubogi o tyle, o ile się czuje w swem ubóstwie zbliżonym do Jezusa Chrystusa, Pana Nieba i ziemi, i powiedzieć może z świętym Hieronimem: „Dość bogatym jest, kto jest ubogim z Chry-

stusem.“ W porównaniu z ubogim godzi się nazwać nędzarzem bogacza, co mając podobieństwem i zdrowia i dóbr doczesnych, wewnątrz czuje niezadowolenie, niepokój, gorączkę, częstokroć nieodłączoną od posiadania obszernego majątku. Nie przywiązujemy się przeto zbyt do mienia doczesnego, ani zbyt o nie się nie ubiegajmy. Złudnem tylko i pozornem darzy ono nas szczęściem. Ileż to razy bywa ono pokusą i zachętą do grzechu, gdy tymczasem cierpienia, bieda, niedostatek, wiodą nas do Boga i uczą szukać szczęścia tam, gdzie je rzeczywiście znaleźć można, to jest, w pełnieniu Jego przykazań i zastosowaniu się do woli Jego świętej.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Serwulusa drogą ubóstwa i cierpienia zawiódł do zbawienia wiekuistego, prosimy Cię pokornie, racz sprawić, abyśmy także cierpliwością i zdanieniem się na wolę Twoją świętą stali się godnymi tego samego szczęścia. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 23-go grudnia w Rzymie uroczystość św. **Wiktoryi**, Dziewicy i Męczenniczki za czasów cesarza Decyusza. Była zaręczoną z poganinem Eugeniuszem; ponieważ nie chciała ani wyjść za męża, ani złożyć bogom ofiary, a licznymi cudami pozyskała Bogu wiele dziewic, przeto na prośbę narzeczonego przebito jej serce mieczem. — W Nikomedyi pamiątka 20 św. **Męczenników**, którzy w prześladowaniu Dyokleciańskim życie swe ofiarowali w najokropniejszych mękach. — Również męczeństwo św. **Mygdoniusza** i **Mardoniusza**, pierwszy został w tem samem prześladowaniu spalony, a drugi żywcem zakopany w ziemi. Wówczas cierpiał również **Dyakon** św. **Antyma**, Biskupa, którego poganie ujęli i ukamienowali dlatego, że zanosił listy Męczennikom. — Na Krecie śmierć męczeńska św. **Teodula**, **Saturnina**,

Eupora, Gelazyusza, Kunicyana, Zetyka, Kleomenesa, Agatopa, Bazylida i Ewarysta, którzy w prześladowaniu Dyokleciańskim po okrutnych mękach ścięci zostali. — W Rzymie uroczystość św. Serwulusa, który we-

dług podania świętego Grzegorza sparaliżowany na całym ciele, przebywał w przedsionku kościoła św. Klemensa, aż wreszcie zaproszony śpiewem Aniołów przeniósł się do szczęśliwości rajszych. Pan Bóg działał liczne cuda nad grobem jego.

24-go Grudnia.

Żywot Adama i Ewy, pierwszych naszych Rodziców.

(Żył na początku świata).



Panu Bogu nie było nic po stworzeniu Niebie, nic po Aniołach, nic po tem wszystkim, co jest, co się rusza, co rośnie, co żyje i rozum ma, bo On bez tego wszystkiego stworzenia Sam w Sobie sławny, wielki, nic nie potrzebujący. Ale dobroć Jego, iż jest z natury użyczającą się — jako istnieć Bóstwa Swego na Syna rodzeniem i przez Syna na Ducha świętego tchnieniem, przedwiecznie wylać wewnątrz raczył, tak też i zwierzchnie, stwarzając świat i wszystko, życzliwym się być pokazał stworzeniu temu, więc szczęścia Swego i doskonałstwa udzielił, aby nie bywszy, było, trwało, ruszało się i żyło. Nadto chciał, aby jakąkolwiek częśćkę i odrobinę szczęścia Boskiego, według natury, potrzeby i pojęcia swego miało. Chciał, aby w stworzeniu Stworzyciel pokazał moc Swą niezmierną, mądrość niewybadaną i dobroć niewyczerpaną. I tak oto stanął za mocą Jego, z niczego, bez narzędzi, bez materii, bez pomocy i roboty budowniczej ten świat, dziwne dzieło i pałac wszystkiego co jest, Niebo i ziemia. W Niebie osadził Aniołów i duchów owych, wojska mocy Swej niezliczone, hufce na dziewięć chórów rozdzielone, uszykowany poczet chwały Swojej i sługi światłości Swej. Dał im wolną wolę do służby Swej, nie chcąc nic po nich poniewolnego. Tedy jedni Aniołowie w pychę się wzbili, na samych siebie i dary dane patrząc, a Bogu jako Stwórcy swemu, od którego je wzięli, onych nie przypisując, źle wolności swej użyli, chcąc być Bogu równymi. Zaczem wzięli karanie swe, strąceni do ciemności piekielnych i wiecznej nędzy, chwałę wieczną utraciwszy. I tak w woli swej zatwardzieli, iż na wieki wieków obrócić jej ku Panu Bogu i miłować Bo-

ga nie mogą. A drudzy sprzeciwiali się pokucie, przy pokorze a powinności swej zostając ku Stwórcy swemu. Za co odnieśli wieczne i nieodmienne szczęście, widzenie oblicza Bóżego. I tak są na woli swej utwierdzeni, iż nigdy już zgrzeszyć, ani szczęścia swego utracić nie mogą.

Potem chcąc Pan Bóg inne także anielskie, nieśmiertelne i rozumne stworzenie, to jest człowieka, uczynić na uczestnictwo chwały Swej i na ono szczęście, z którego żli Aniołowie wypadli, umyślił ducha anielskiego w ich ciele stworzyć, aby duch przedziwny a niewidomy nie miał, jako oni pierwsi, takiej do hardości przyczyny, a ziemią i ciałem obciążony, pokornym Stwórcy swemu zostawał. I postawił wpieryw dla człowieka ten świat widomy, tworząc to cielesne dla niego stworzenie, aby je miał sobie ku doczesnego mieszkania pociesze, ochłodzie, ku potrzebie i uczciwej zabawce swojej. I postawił to widome Niebo, jako sklep wysoki. I rozciągnął je, jako tablice albo księgi, aby w nie przyszły człowiek patrzył, a moc i piękność Boską na nich wyczytał, i do tak wysokiego a pięknego pałacu wzdychał. Rozciągnął je jako piękny kobierzec haftowany drogiemi kamieniami i perłami, także gwiazdami rozlicznej światłości i złotemi promieniami, aby przyszły dzierżawca wejrzenie i wzrok swój uweselał. Dał i biegi rozmaite na słońce i gwiazdy. Uczynił dzień na zabawę, a noc na ludzkie odpocznienie, rozkazując słońcu, miesiącu i gwiazdom, aby ku posłudze przyszłego pana swego, człowieka, biegać nie omieszkaly, a o drodze swej i czasach wiedziały.

Postawił i ziemię bez dna i fundamentów, na samem ją słowie Swem i rozkazaniu

zawiesiwszy. Spędziwszy z niej wody, uczynił morze, a ziemię osuszył rozkazując morskim wodom górnym, aby brzegów i grobel swych z miękkiego a morskiego piasku usypanych, nie mijały, a tam, gdzie kazał, łamały wały swoje i nazad się wracały. I przybrał grubą ziemię trawą i ziołami, na pożytki i lekarstwa ludzkie potrzebnymi, kwiatami rozkosznymi i wonnymi, drzewami rodzajnymi, szerokimi gajami, wesołemi dąbrowami, szerokimi polami, zielonemi łąkami, strumyczkami, rzekami małemi i wielkimi, wiecznie płynącymi. I rozkazał ziołom i drzewom, aby nasienie na zachowanie i rodzaj swój wiecznie wypuszczały. Potem i wody okraślił i napełnił, aby miały swe obywateli. I uczynił w nich wielorybów i ryb rodzajów i smaków rozmaitych, i ku podziwieniu wielkich i małych. Dał też na morze różne wiatry, na jazdę i płynienia ludzkie, drogę im na samych gwiazdach ukazując, a na wiałach i wzruszeniu się i pod obłoki pochodzeniu od wiatrów wód onych moc Boską Swą pokazując. Powietrze też ozdobił rozmaitymi ptakami z pierzem pięknem, z farbami, głosami i śpiewaniem różnem ku rozweseleniu ludzkiemu, dając im mięsa smaczne z dziwnie różnymi smakami ku potrzebie i żywności człowieka.

Nakoniec dnia szóstego stworzył z ziemi bestye i nieme twory, i to, co się jeno rusza na ziemi. I uczynił zwierząt rozmaitych domowych i leśnych łaskawych i dzikich, każdemu dar jaki w mięsie, w mocy, w chorobie, w skórze, w biegu, dla człowieka zosta-

wując. A iż temu, co jeno stworzył na ziemi, w wodzie i powietrzu, miał dać pana i głowę, uczynił panu inne mieszkanie jako zamek nad miastem i postawił pałac osobny, a pokój jego, to jest, on rozkoszny Raj, gdzie wszystko, co stworzył, co rozkoszniejszego i najlepszego zebrał. Ziemię w nim uczynił wysoką i piękną, z pagórkami i czterema rzekami; ziołami. kwiatami wonnymi, pięknymi,

także i drzewami rozsadzonymi, z owocami przewybornymi osadził. Puścił powietrze nigdy się nie mieniające, jasnością zawsze słoneczną wesołe. Dał ciepło bez upalenia i wiatry letnie chłodzące, i wszystkie możliwe tam uczynił i ufundował rozkosze.

Stworzywszy wszystko, a już jako członki i tułów powstawszy, dopiero temu wszystkiemu o głowie radził. Zatem rzekł Ojciec do Syna i Ducha świętego, Trójca błogosławiona i jeden Bóg: Uczynimy człowieka na obraz i podobieństwo nasze. Stworzył tedy Pan Bóg człowieka, to jest parę ludzi, męża i niewiastę. Pierwej męża z ziemi, potem nie-



Upadek pierwszych naszych Rodziców.

wiastę z kości jego, czyniąc im ciało do zwierząt nieco podobne; ale duszę uczynił im na obraz i podobieństwo Swoje, to jest, dał im duszę nieśmiertelną, rozumną, sobą władnącą, wolną sobie i do otrzymania chwały wiecznej sposobną, bo w tem ma człowiek obraz Boży na sobie włożony z urodzenia, iż nigdy umrzeć nie może, a zna złe i dobre z natury, wiedząc, co przystoi, a co nie przystoi. A jako Bóg wolną jest istotą, nic z przymusu nie czyniąc, tak tę wolność z urodzenia, jako obraz swój, dał człowiekowi, aby sprawy

swe wolne miał i nic nie czynił, jeno z obierania i upodobania, a nie tak, jak zwierzęta, które ze skłonności natury czynią to, do czego wiedzie popęd — rade nierade. Uczynił go jako wielkim, wolnym królem, aby znając Boga swego, z dobrej Mu swej woli, a nie poniewolnie służył, za co mu obiecując wieczną chwałę i widzenie twarzy Swej, uczynił go do tego sposobnym. Nakoniec dał mu wspaniałość Swego podobieństwa, aby był jako bóg ziemski, władający światem i tem, co na nim jest.

I tak stanął Adam uczyniony w męskich dorosłych leciech, żadnego z ojca i matki rodzaju nie mając. A iż Pan Bóg stworzył człowieka z natury towarzyskim, spuścił na Adama sen i uczynił z kości jego niewiastę, którą, iż była z niego wzięta, duchem prorockim poznał, i gdy się ocucił, rzekł: To jest kość z kości moich, zwana mężyną będzie, bo z męża wzięta jest.

Trojakimi Pan Bóg człowieka przywilejami obdarzył, a to przyrodzonymi, dawanymi, i doczesnymi świeckimi. Przyrodzone, których nigdy stracić nie mógł, są te, iż go na obraz Swój i podobieństwo stworzył, duszę mu dając nieśmiertelną, rozumną, wolnie sobą władającą, i nad zwierzem panowanie. A darowane i niebieskie te mu są dane przywileje, które się w łasce i sprawiedliwości pierworodnej zamykają. Łaska ta była, iż był Bogu miły jako syn jaki; że mógł sobie łącznie wysłużyć Królestwo niebieskie, do którego miał być czasu swego przeniesiony. A sprawiedliwość pierworodna ta była, iż nie miał w sobie tego, coby mu do pełnienia woli Bożej i porządku rozumnego przeszkadzało. I tak wola jego nie sprzeciwiała się rozumowi, ani ciało rozumnej woli jego żadnej wojny nie wypowiadało, a do czego rozum drogę ukazał, wola wnet bez trudności przyzwoliła. Co dusza chciała, to ciało i namiętności jego bez wymówki i trudności uczyniło. Żądy nierządnej i cielesności, rozumowi się sprzeciwiającej, nie było. I tak w onej prostocie i prawości czynili wolę Bożą tak łącznie, jak gdy kto po wodzie pod żagłem płynie. — Dlategoż i ciało wolne od złej żądy, dwa miało wielkie przywileje: pierwszy, iż na niem nic szpetnego i niewstydlwego być nie mogło, bo we wszystkim duchowi

i rozumowi było powolne, nie mając żadnego zapalenia i chciwości, przeciwnej woli rozumnej. I przetoż byli nadzy, a nic się nie wstydzieli, bo nic nieprzystojnego przeciw woli rozumnej ciało żądać nie mogło. Gdzie grzechu nie było, a ciało się z rozumem zgadzało, tam też i wstyd być nie mógł. — Drugi przywilej miało ciało, iż za tą powolnością, którą duszy i rozumowi czyniło, nigdy umierać nie miało, gdyż dusza ona prawością pierworodną obdarzona, mogła ciało na wieki ożywiać, mieszkając zwłaszcza przy drzewie żywota, w Raju posadzonem.

Dał też Pan Bóg człowiekowi trzeci dary — doczesne, to jest, pociechę w potomstwie, rodzenie bez boleści, władzę nad wszystkimi zwierzętami, żywność bez pracy i rozkosz oną rajsą bez żadnych kłopotów.

Takimi przywilejami i darami opatrzywszy Pan Bóg przodków naszych, wprowadził ich do pałacu, dla nich osobliwie zbudowanego, to jest, do Raju, gdzie im ukazał one dla nich nagotowane rozkosze Rajske. Bowiem ziemia ta, na której teraz jesteśmy, jako stajnia albo obora jaka dla bydła tylko uczyniona była; ludzkiem zaś mieszkaniem były górne one pałace Rajske, w które Pan Bóg rodziców naszych wprowadził. Oddawszy im tedy Raj w posiadanie, przed zamkiem kazał zwierzętom i ptastwu wszystkiemu stanąć. I wyszedłszy z Raju, oddał im je ku posłudze i niewoli, dając także rozum i mądrość Adamowi, iż wiedział naturę wszystkich i dawał im przezwiska według przyrody każdego.

Nakoniec, aby też sami o Panu swym wiedzieli, okrom prawa na sercach ich napisanego, dał im takie rozkazanie, żeby się drzewa tego, które potem zwano wiadomością dobrego i złego, nie dotykali, ani z owocu jego nie pożywali. I uczynił z nimi i potomkami ich taką umowę: Jeśli się zachowacie przy woli Mojej, a to małe rozkazanie spełnicie, wszystkie te dary, którymi was obdarzyłem, wleję na potomstwo wasze na wieki, a potem wezmę was do Siebie z ciałem i duszą na ono Królestwo, od którego źli aniołowie odpadli. A jeśli przestapicie wolę Moją, tedy wy i potomkowie wasi śmiercią zarażeni będziecie, a łaskę i te da-



Wygnanie pierwszych naszych Rodziców z Raju.

ry Moje oddaliwszy od was, karać was wiecznem potępieniem będę.

Czy długo tak się sprawowali i w onym Raju byli, na to domysłu ludzkiego nie stanie. Po długim, czy po krótkim czasie przyszedł on przeklęty ojciec kłamstwa, początek grzechu, dusz rozbójnik — Lucyper, który swego szczęścia nie chcąc zachować, zdjęty zazdrością i złością, o ludzkie się pokusił, aby Bogu wzgardę uczynił, ludziom piekło otworzył, a sobie towarzystwa w mękach przymnożył. Wziąwszy na się postać węża, począł z niewiastą tak rozmawiać: Czemu wam Bóg rozkazał pościć, a nie jeść z każdego drzewa, które stworzone jest ku pożytkowi? Cóż to za szczęście wasze, jeżeli tak smacznej i pięknej rzeczy nie skosztujecie? Tą rozmową począł w Ewie wzniecać złą pożydlwość przeciw woli Bożej. Niewiasta odpowie: Wolność nam z innych pożywać, ale z tego nie wolno, bo nam Bóg zakazał i śmiercią zagroził.

Gdy widział czart, że mu się pierwszy sposób powiódł — że nie uciekła zaraz i do towarzysza nie poszła — skłonił się do drugiego, mówiąc: Nie umrzecie — tak-ci to Bóg tylko wam wielkiego dobra zawiści. Skoro tego owocu skosztujecie, wnet się otworzą oczy wasze i będziecie jako bogowie, złe i dobre wiedzący. — Uwierzyła czartu niewiasta, a zraniona pychą jadu dyabelskiego, chciała wiele umieć, a bogiem zostać. Ściągnąwszy tedy rękę, śmiała urwać i skosztować owocu. A nie mając na tem dosyć, jeszcze zarażona jadem czartowskim, i męża namową swoją zarażyła, który też zezwolił na grzech jej i skosztował owocu z jej ręki. W ten sposób przestąpił prawo i rozkazanie Stworzyciela i Dobrodzieja swego, gubiąc zarazem sam siebie i nas, potomków swoich. Wnet tedy ziściło się Słowo Boże i pogróżka Jego na nich: uczuli bowiem na duszy, tracąc łaskę Bożą, która jest duszą duszy naszej. Ciało też ich śmierć zaraz zarażać poczęła, gdy się obaczyli nagi-mi i nędznymi, a podległymi kłopotom i bo-jaźniom, które do śmierci prowadzą.

Dary też one i przywileje niektóre zgoli utracili, a niektóre grzechem onym osłabili i nadwątlili. Bo z darowanych i z łaski danych złupieni są, a na przyrodzonych zra-

nieni i na pół żywi zostali. Darowaną była ona łaska i synowskie przysposobienie, z której byli jako dzieci przed Ojcem umiłowanymi i wdzięcznymi tak dalece, iż cokolwiek czynili, to wszystko im szło na wysługę żywota wiecznego i Nieba. Za tem szło to, że wpadli w potępienie wieczne i niewolę dyabelską. — Darowaną też była ona pierwotna sprawiedliwość i prawość, a porządek duszy z ciałem i żądzy cielesnej z wolą rozumną, iż w nas nie było żadnej namiętności, to jest zlej a niepowolnej rozumowi żądzy. Za tem szła nieskazitelność i nieśmiertelność ciała, którą jednakże zaraz stracili. Ciało ich i nieposłuszna żądza już się poczęła zapalać, sprzeciwiać się rozumowi i woli. To też uczuli sprawiedliwe karanie i rozkosz ciała swego, bo jak oni przeciw Panu swemu posłuszeństwo złamali, tak też poddane ciało ich wypowiedziało posłuszeństwo duszy i rozumnej woli. Dusza chce do dobrego, a ciało i cielesność nie chce. Po straconej tej pierwotnej sprawiedliwości dobrze czynić tak trudno, jak przeciw wodzie płynąć.

Przywileje te darowane, a niebieskie zgoli tedy odeszły i odpadły od nich, przyrodzone zaś zostały przy nas, lecz bardzo osłabione. Została nieśmiertelność duszy, ale w niełasce na piekło i śmierć wieczną, tak, iż imienia żywota niegodna. Został rozum, ale już ciemniejszy, została też i władza własnej woli, ale tak słaba i schorzała, iż do dobrego bardzo leniwa i niepotężna, a do złego bardzo skłonna i do wysługi łaski Bożej bez osobliwej łaski i pomocy Boskiej nic nie może. Zostały też i one świeckie, ale wątle bardzo przywileje, które Pan Bóg na pokutę naszą osłabić raczył.

Utraciwszy także dary Boskie, a w niewolę szatańską wpadłszy. Adam i Ewa smutni bardzo, w skruszonym sercu w onym sadzie między drzewami kryjąc się, płakali. Zatem przyszedł do nich Pan Bóg do Raju, pozywać je na miłosierny sąd Swój, na którym im miejsce do czynienia pokuty zostawił. Zawołał na Adama: Gdzieś jest, Adamie? A Adam się krył i wyniść nie śmiał. I wyszedł przestraszony i zbladły, i na pół żywy, nędzny, pierwszy nasz rodzic i rze-
cze: Złakłem się głosu Twego, Panie, i skry-
łem się, iżem jest nagi. — A kto cię obna-

żył? rzecze Pan Bóg, czy nie grzech twój? I opowiadać począł Adam, jak się rzecz stała. Niewiasta — powiada — którąś mi dał za towarzyszkę, dała mi i jadłem. Po części się wymawia po części się przyznaje; źle się wymawia, iż na niewiastę składa, której sam był głową, bo z niego wzięta jest. On pierwiej o woli Bożej wiedział, ale się dał uwieść. Wszakże Pan Bóg do pokuty chciał ich przywieść onem pytaniem. Przetoż czarta albo węża nie pyta: Czemuś to uczynił, iż się zdradził niewiastę, ale go zaraz przeklina, bo on był początkiem grzechu i jemu pokuty żadnej nie postawił, iż bez ciała, bez powodu, bez przykładu, bez pokusy zgrzeszył; ale Adam i Ewa w ciełe, z powodu i z poduszczenia ponęty dyabelskiej upadli, przetoż łaskę znaleźli.

Widząc tedy Pan Bóg złość czartowską, najprzód czarta albo węża przeklął, mówiąc: Przeklętyś między innymi zwierzętami ziemskimi; na piersiach pełzać i ziemię żreć będziesz. Z tą niewiastą, którąś zdradził i z jej potomstwem walczyć będziesz, ale ona zetrze głowę twoją, gdy urodzi Syna takiego, który moc twoją wszystką skruszy. Tak przekląwszy czarta, Ewę i Adama nie przeklął, ale łaską przyszłego Mesjasza pokutę ich przyjął i nadzieję utwierdził, wieczne im potępienie i gniew Swój dla przyszłej męki i zasługi Chrystusa, potomka ich, odpuszczając, a doczesne im karanie i pokutę na ziemi wyznaczając. Bo niewiasta, która miała bez bólu rodzić i bez frasunku dziatki wychowywać i poddaństwa mężowskiego nie doznawać, traci to wszystko i daje jej Pan Bóg za pokutę bolesne i ciężkie rodzenie, wielkie około dziatki kłopoty i poddaństwo pod moc mężowską. A lubo i przed grzechem mąż miał mieć starszeństwo nad żoną, to jednak nie miało być żonie przykrem, ale miłym i wdzięcznym.

Także i Adamowi odjął one świeckie przywileje. Bo co miał mieć żywność bez pracy, przeklął ziemię, iż mu nic dobrowolnie rodzić nie miała, jeno za pracą, aby chleba w pocie czoła swego pożywał. Nadto dopuścił niemoce na nich, rozmaite choroby i śmierć doczesną, aby się ciało ich w proch obróciło, skąd było wzięte.

A iż ono miejsce było rozkoszne, wy-

gnał ich z Raju na włóczęgę i pielgrzymstwo, mówiąc: Oto Adam, jako który z nas stał się dopiero wiedzący złe i dobre, jakoby rzekł: Nędzni ludzie, chcieliście być bogami, poznajcież teraz nędzę swoją, cierpiąc złe, gdyście dobrego dotrwać nie mogli. I zamknął Raj, i strażą Anielską i mieczami ognistymi wrota jego osadził. — Posłuszeństwo też zwierząt odjęte zostało człowiekowi, iż mu jest niepowolne, podobnie jak on Panu swemu.

Ale, iż wiecznego potępienia nie mogli ująć darmo i za pokutą swoją pierwszej łaski i miejsca w Niebie otrzymać, dał im tę nadzieję, iż się z ich krwi miał narodzić mocny Król i cichy Baranek. Król, aby ich z otchłani i mocy czartowskiej wyzwolił; Baranek, aby im krwią i ofiarą łaskę Boską wysłużył, Niebo kupił i otworzył, i one darowane przywileje przywrócił. Bo gdy czartu pogroził, iż głowę jego Niewiasta, albo plemię niewieście zetrzeć miało, zarówno o tymże im Królu i Mesyaszu mówił. W tej nadziei naród ludzki trwał, tą nadzieją święci Ojcowie nasi cieszyli się w tej nędzy świata. Ta nadzieja już się nam szczęśliwie ziściła przez naszego nowego Adama, Jezusa Chrystusa i nową Ewę, Przczystą Matkę Jego, Maryę.

Tak wygnani z Raju między niewolników swoich na pokutę, poczęli najprzód mieszkać blisko onego miejsca, oczy swe i serce na nie obracając, grzechu swego żałując.

Potem mieli pierwszego syna Kaina, a drugiego Abła i innych wiele synów i córek. I nauczylili ich służby i bojaźni Bożej, wszystko im oznajmując, czem byli, co stracili i czego się spodziewali. Uczyli ich ofiary, wiadomość Boską w nie szczepiąc, bojaźń Bożą przedkładając, aby się złego strzeegli, a pomocy Bożej przez ofiarę, to jest, przez obiecanego Króla i Mesjasza szukali. A iż Abel lepiej służył Bogu i ofiary lepszym sercem czynił, tedy Pan Bóg wejrząwszy na serce jego, wejrzał też na ofiarę jego i dał jawnie znać, iż Mu się ofiary Ablowe podobaly, a Kainowe nie były przyjemne.

Tedy Kaina czart zapalił zazdrością, iż Abła począł nienawidzić. Upominał głosem Pan Bóg, mówiąc: Nie czynź tego, a nie zazdrość bratu swemu, czynź tak, jak Abel.

Sprzeciwiaj się grzechowi swemu, za co też ode Mnie łaskę mieć będziesz. Oto grzech we wrotach twoich, możesz mu się odjąć, a panem sam być nad sobą i nad tą złą wolą twoją. Lecz Kain nie usłuchał Pana Boga; wezwawszy brata na pole, zdradliwie zabił go, rozlał krew niewinną i pomazał nią ziemię. Dał im potem Pan Bóg innego syna, miasto Abla, którego Setem nazwali, z którego idzie Jezus Chrystus, Zbawiciel nasz, według ciała, i Ojcowie święci. Miał innych wiele synów i córek, z których się świat i rodzaj ludzki rozmnożył, a żyjąc lat 930, umarł.

Nauka moralna.

Adam i Ewa zgładzili pokutą swą winę, ale grzech i skutki jego przeszły na całą ludzkość. Każdy człowiek przychodzący na świat dźwiga na sobie brzemię grzechu Adamowego. Pismo święte wypowiada to wyraźnymi słowami: „Któż może czystym uczynić, który się począł z nasienia nieczystego.“ (Job 14, 4). Prorok królewski Dawid mówi w Psalmie przepelnionym żalem serca: „Oto bowiem w nieprawościach jestem poczęty, a w grzechach poczęła mnie matka moja.“ (Ps. 50, 8). Święty Paweł, Apostoł, tak się odzywa w liście swym do Rzymian w rozdziale 5, wierszu 12. 18 i 19: „Dlatego jako przez jednego człowieka grzech na ten świat wszedł, a przez grzech śmierć przeszła, w którym wszyscy zgrzeszyli... jako przez jednego przestępstwo na wszystkie ludzie ku potępieniu, tak i przez jednego sprawiedliwość na wszystkich ludzi ku usprawiedliwieniu żywota. Bo jako przez nieposłuszeństwo jednego człowieka, wielu ich stało się grzesznymi, tak i przez posłuszeństwo jednego wielu ich stanie się sprawiedliwymi.“

Słowa Pisma świętego, że wszyscy ludzie zgrzeszyli w Adamie i stali się spadkobiercami jego grzechu a wskutek tego i kary śmierci, stwierdzają podania najdawniejszych narodów, a oprócz tego i własne nasze doświadczenie. Skądże bowiem pochodzi ta

dziwna mieszanina dobrych skłonności i złych żądz, prawdy i błędu, cnót i zdrożności, jaką w sobie dostrzegamy od lat dziecinnych? Skąd ta ustawiczna walka pomiędzy złem a dobrem? Wszakże Bóg wszystko stworzył jak najlepiej, a więc uczynił i człowieka dobrym! Grzech zepsuł człowieka i stracił go z wysokości, ale sprawiedliwy i miłosierny Bóg ulitował się nad podupadłym rodzajem ludzkim. Zesłał Zbawiciela, jednorodzonego Syna Swego, który uczynił z Siebie ofiarę za grzesznych ludzi i którego przyjście zapowiedział już pierwszym rodzicom naszym. Ten Zbawiciel, Jezus Chrystus, stał się człowiekiem i odpokutował Swą męczeńską śmiercią na krzyżu grzechy nasze, zwyciężył śmierć, uchylił wyrok potępiający. Wszyscy, którzy w Starym Zakonie uwierzyli w obiecanego Zbawiciela i przestrzegali przykazań Boskich, pozyskali zbawienie; wszyscy, którzy po przyjściu Zbawiciela na świat weni uwierzyli, Chrzest święty przyjęli, przykazania zachowywali i z Sakramentów świętych korzystali, ocalili i dostąpili szczęścia wiekuistego. Pan nasz i Zbawiciel jest Oswobodzicielem naszym. Cieszymy się więc, chrześcijanie, w dniu dzisiejszym jako w przededniu Narodzenia Pańskiego i dziękujemy Bogu za niezmierną i niewysłowioną Jego łaskę i dobroć, że nam raczył zesłać Syna Swego, aby nas zbawił i odkupił.

Modlitwa.

Boże, Stwórco i Odkupicielu, wejrzyj miłościwie na nędzę naszą upadkiem pierwszych rodziców spowodowaną, a łaską Twoją wspierając nas zawsze, zbaw tych, których z miłości stworzyć i krwią własną odkupić raczyłeś. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

*

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 24-go grudnia wigilia uroczystości Narodzenia Pana naszego Jezusa Chrystusa. — W Antyochii dzień zgonu 40 św. Dziewic, które w prześladowaniu Decyańskim męczeństwo

swe zakończyły po wielu różnych mękach. — Pod Spoleto śmierć męczeńska świętego Grzegorza, Kapłana, za czasów Dyoklecjana i Maksymiana: bito go kijmi sękatymi, na ruszcie rozpalonym kładzono, łańcuchami wiązano, kolana przebito mu żelaznymi kolcami, boki przypalano pochodniami, a wkońcu go ścięto. — W Trypolisie pamiątka św. Męczenników Łucjana, Metrobiusza, Pawła, Zenobiusza, Teotyma i Druzusa. — W Nikomedyi śmierć męczeńska św. Eutymiusza, który w prześladowaniu Dyokleciańskim wpierw wielu innych jako Męczenników do Nieba posłał, zanim sam, mieczem przebity,

podążył za nimi po wieczną nagrodę. — W Polsce wspomnienie św. Jana Kantego, Kapłana i Wyznawcy, odznaczonego uczonością, gorliwością wiary, cnotami i cudami; jego uroczystość obchodzi się 20 października. — W Bordeaux uroczystość św. Delfina, Biskupa, który za czasów cesarza Teodozjusza daleko promieniał blaskiem swej świętości. — W Rzymie uroczystość św. Tarsylli, Dziewicy, ciotki św. Grzegorza, Papieża, o której on sam poświadcza, że widziała w godzinie śmierci swej przychodzącego do niej Zbawiciela. — W Trewirze uroczystość św. Irminy, Dziewicy, córki króla Dagoberta.

25-go Grudnia.

Uroczystość Bożego Narodzenia.

(Odtąd zaczyna się rachuba lat Ery chrześcijańskiej).

Podczas pierwszej Mszy świętej.

LEKCYA (z listu św. Pawła do Tytusa rozdz. 2, wiersz 11—15).



Najmilsi! okazała się łaska Boga, Zbawiciela naszego, wszystkim ludziom, nauczająca nas, abyśmy zaparliśmy się niepobożności i świeckich pożądliwości, trzeźwie i sprawiedliwie i pobożnie żyli na tym świecie, oczekiwając błogosławionej nadziei i przyjscia chwały wielkiego Boga i Zbawiciela naszego Jezusa Chrystusa, który dał Samego Siebie za nas, aby nas wykupił od wszelkiej nieprawości, ażeby oczyścił Sobie lud przyjemny, naśladowcę dobrych uczynków. Tak nauczaj i napominaj w Chrystusie Jezusie, Panu naszym.

EWANGELIA (u św. Łuk. rozdz. 2, w. 1—15).

Wówczas wyszedł dekret od cesarza Augusta, aby popisano wszystek świat. Ten popis pierwszy był za starosty syryjskiego, Cyryna. I szli wszyscy, aby się popisali, każdy do miasta swego. Szedł też i Józef od Galilei z miasta Nazaretu, do Judzkiej ziemi, do miasta Dawidowego, które zowią Betleem; przeto, iż był z domu i pokolenia Dawidowego, aby był popisan z Maryą, poślubioną sobie małżonką, brzemienną. I stało

się, gdy tam byli, wypełniły się dni, aby porodziła: i porodziła Syna Swego pierwsorodnego, a uwinęła Go w pieluszki, i położyła Go w żłobie, iż miejsca dla nich nie było w gospodzie. A byli pasterze w tejże krainie czujacy i strzegący nocne straże nad trzodą swoją. A oto Anioł Pański stanął podle nich, a jasność Boża zewsząd je oświeciła; i ulekli się bojaźnią wielką. I rzekł im Anioł: Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkiemu ludowi, iż się wam dziś narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam daję znak: Znajdziecie niemowlątko, uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A na ten czas z onym Aniołem przybyło wiele Zastępów niebieskich, chwalcących Boga, i mówiących: Chwała na wysokościach Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Podczas drugiej Mszy świętej.

LEKCYA (z listu św. Pawła do Tytusa rozdz. 3, wiersz 4—8).

Najmilsi! gdy się okazała dobroć i ludzkość Zbawiciela naszego Boga, nie z uczynków sprawiedliwości, któreśmy uczynili, ale podług miłosierdzia Swego zbawił

nas przez omycie odrodzenia i odnowienia Ducha św., którego wylał na nas obficie przez Jezusa Chrystusa, Zbawiciela naszego; abyśmy usprawiedliwieni łaską Jego, byli dziedzicami według nadziei żywota wiecznego w Jezusie Chrystusie, Panu naszym.

EWANGELIA (u św. Łuk. rozdz. 2, w. 15—21).

Wówczas Pasterze (oni) mówili jeden do drugiego: Pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy tę rzecz, która się stała, którą nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i należeli Maryę i Józefa, i niemowlętko, leżące w żłobie. A ujrawszy, dowiedzieli się o słowie, które im było powiedziane o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy to słyszeli dziwowali się temu, co do nich Pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała, rozbiegając je w sercu Swojem. I wrócili się Pasterze, wysławiając i chwając Boga ze wszystkiego, co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano było.

Podczas trzeciej Mszy świętej.

LEKCYA (z listu św. Pawła, Apostoła do Żydów rozdz. 1, wiersz 1—13).

Rozmaicie i wielu sposobami mówiący dawno Bóg przez Proroki, naostatek tych dni mówił do nas przez Syna, którego postanowił dziedzicem wszystkiego, przez którego uczynił i wieki. Który gdyż jest jasnością chwały i wyrażeniem istności Jego, a nosząc wszystko słowem mocy Swej, sprawiwszy oczyszczenie grzechów, siedzi na prawicy majestatu na wysokościach, tym zacniejszym zostawszy nad Anioły, im osobliwsze nad nie imię odziedziczył. Bo któremuż kiedy z Aniołów rzekł: Synem Moim jesteś ty, Jam ciebie dziś urodził? I znowu: Ja mu będę Ojcem, a on Mi będzie Synem? A gdy znowu wprowadza pierworodnego na okrąg ziemi, mówi: Niech się Mu kłaniają wszyscy Aniołowie Boscy! I do Aniołów mówi: Który czyni Aniołami swymi duchy, a sługami swymi płomień ognia. Do Syna zaś: Stolica Twoja Boże od wieków do wieków, łaska prawości łaska Królestwa Twego. Umiłowałaś sprawiedliwość, a nie-

nawidziłaś nieprawość, dlategoż pomazał Cię Boże, Bóg Twój, olejkami radości nad uczestniki Twoje. I Tyś Panie na początku ugruntował ziemię, a dzieła rąk Twoich są Niebiosa. One poginą, a Ty trwać będziesz, a wszystkie jako szata zbutwieją, a jako odzienie zmienisz je i odmienia się, ale Ty tenżeś jest i lata Twoje nie ustaną.

EWANGELIA (u św. Jana rozdz. 1, w. 1—15).

Na początku było Słowo, a Słowo było u Boga, a Bogiem było Słowo. Toć było na początku u Boga. Wszystko się przez nie stało, a bez Niego nic się nie stało, co się stało. W Nim był żywot, a żywot był światłością ludzi; a światłość w ciemnościach świeci, a ciemności jej nie ogarnęły. Był człowiek posłany od Boga, któremu imię było Jan. Ten przyszedł na świadectwo, aby świadczył o światłości, aby przezeń wszyscy wierzyli. Nie byłci on światłością, ale iżby świadczył o światłości. Byłać światłość prawdziwa, która oświeca wszelkiego człowieka na ten świat przychodzącego. Na świecie był, a świat jest uczynion przezeń, a świat Go nie poznał. Przyszedł do Swej własności, a Swoi Go nie przyjęli. Lecz którzykolwiek przyjęli Go, tym dał moc, aby się stali Synami Bożymi, tym, którzy wierzą w Imię Jego. Którzy nie ze krwi, ani z woli ciała, ani z woli męża, ale z Boga się narodzili. A Słowo Ciałem się stało, i mieszkało między nami (i widzieliśmy chwałę Jego, chwałę jako Jednorodzonego od Ojca) pełne łaski i prawdy.

Kłątwa, jaką w Raju rzucił Bóg sprawiedliwy na Adama i potomstwo jego, ciążyła na rodzaju ludzkim cztery tysiące lat. Ale łagodziła ją obietnica, że pojawi się kiedyś Zbawiciel i Oswobodziciel, który ją zdejmie z potomków pierwszych rodziców. Po długim oczekiwaniu, gdy ludzkość na sobie doświadczyła zgubnych skutków grzechu Adamowego i nie mogła wyleczyć bolesnych ran, jakie sama sobie zadała złością i nieprawością swoją, spełniła się nareszcie przepowiednia Boska. Wszędzie wzniosły się okrzyki boleści i błagania o ratunek i roz-



Narodzenie
Dzieciątka Jezus.

warły się Niebios a i zstąpił wiekuisty Syn z łona odwiecznego Boga na strapioną ziemię i siłą Ducha świętego poczęty został przez Najświętszą Dziewicę. Tylko Marya, Błogosławiona między niewiastami, która nosiła Zbawiciela pod Swem sercem, tylko święty Józef, któremu Anioł to zwiastował, tylko pobożny Zacheusz z Elżbietą, którym się Najświętsza Marya Panna po Swem nawiedzeniu zwierzyła, znali radosną i świętą Tajemnicę, że Boski Zbawiciel stał się człowiekiem. Ale w dawnych świętych Księgach żydowskich już dawno było napisane, że przyjdzie Mesyas, czyli Chrystus, Pomazaniec Boży, gdy już nie będzie zasiadał na tronie Dawidowym żaden król z pokolenia Judy, i nie tajno było, że Betleem będzie miejscem Jego przyścia na świat. Nawet poganie przewidywali ową tajemnicę i mówili o Panu, który rodem będzie w ziemi Judzkiej.

Już mijało nieomal dziewięć miesięcy, jak błogosławiona Marya Panna nosiła Boskie Dziecię pod Swem sercem, gdy August cesarz rzymski, któremu podlegał kraj Judzki, nakazał, aby spisano wszędzie poddanych mieszkających w jego obszernem państwie i tym sposobem przekonano się o liczbie ludności. Spis ten przedsięwzięto również w Judei i obliczono ludność według pokoleń i familii. Marya i Józef byli w prostej linii potomkami króla Dawida i dlatego przenieść się musieli do Betleem skąd pochodził królewski ród Dawida. Było to rzeczywiście zrzędzeniem woli Boskiej, a narzędziem tej woli był zdala mieszkający monarcha, którego berłu podlegał świat cały. Z jego to nakazu i rozporządzenia poszła Najświętsza Dziewica do miasteczka, które już od dawna Prorocy oznaczyli jako kolebkę Zbawiciela. Podróż przypadła w porę niedogodną, gdyż zbliżała się zima, a droga była daleką. Święty Józef niczego nie zaniedbał, co tylko mogło się przyczynić do złagodzenia trudów podróży Najśw. Maryi Panny. Mały zapasik żywności w koszyku przymocowany był do siodła. Józef szedł naprzód trzymając w jednej ręce kij, drugą prowadził osiełka. Wiatr dał mroźny, a ciemne obłoki zasłaniały błękit niebieski. Marya, wątła i delikatna Panienka, na wielkie wystawioną była

trudy, ale znosiła je z poddaniem się Bogu, gdyż i ta przeprawa była skutkiem woli Bożej. Z tęskną radością wyglądała chwili, w której będzie Jej wolno ujrzeć Oblicze Dzieciątka Bożego i piastować Zbawiciela na Swem ręku. Pograżona w modlitwie i pobożnem rozmyślaniu, nie czuła ani niepogody, ani trudów podróży. Po pięciu dniach nareszcie stanęła wraz z Józefem u celu podróży.

Betleem, położone w najżyźniejszej okolicy kraju i dlatego nazwane Eufrata (urodzajne), było miejscem rodzinnem Króla-Proroka Dawida i dlatego miało przydomek miasta Dawidowego. Tutaj pasał Dawid jagnięta ojca, tu go namaścił Samuel na króla, tutaj sobie wystawił Król-Prorok gród, który wtedy, gdy Józef z Maryą przybyli, już się zaczął walić w gruzy. W niepogodę tylko chronili się do niego pasterze z owcami lub biedniejsi podróżni.

W mieście, liczącem zaledwie tysiąc mieszkańców, wszystkie domy i gospody zajęte były przez mężczyzn i niewiasty rozmaitych pokoleń. Już słońce było zaszło i zapadał zmrok wieczorny, gdy Józef zakładał do drzwi swych znajomych, ale nikt mu nie otwiera. Gdzie tylko prosił o nocleg, tam mu przyjęcia odmówiono. Nikt bowiem nie chciał przyjąć niewiasty brzemiennej, blizkiej połogu i narażać się na niewygody i nieprzyjemności. Strapiony tedy pobiegł do publicznej gospody, ale i tam było wszystko przepełnione i próżno szukał miejsca, gdzieby się Marya przytulić mogła. Spełniło się przeto już teraz, co pisał Jan na początku swej Ewangelii: „Przyszedł Pan do własności Swej, ale Swoi Go nie przyjęli.“ Już zapadła była noc, a jeszcze Stadło święte nie miało przytulku. Józef byłby poprzestał na najciaśniejszym kąciku, ale gdzież miał podziąć Matkę Bożą? Wielce przeto był stąd zmartwiony; wtem przypomniał mu się leżący na pół w ruinach gród Dawidowy poza miastem, gdzie w skale wykuta była stajenka. Poszedł do niej Józef z Maryą, ale w stajence był już wołek i osieł. Z niemi przeto musieli podzielić się miejscem; był też już czas najwyższy, aby Panna święta miała jakie takie miejsce do wypoczynku, a gdy nadeszła północ,

w świętym zachwycie bez bólu i pomocy porodziła Boskie Dzieciątko.

Któż opíše zachwyt Maryi, gdy ujrzała Stwórcę świata, który z miłości ku nam stał się małą Dzieciną i którego zawiniętego w powijaki w żłobie złożyła! Święty Bonawentura woła: „Królowo Niebios, władczyni świata poufnie tajemnic Chrystusowych, powiedz nam, jakie Cię wtedy uczucia przejmowały pod wrażeniem tych świętych Tajemnic. Coś czuła Najświętsza Dziewico, gdyś patrzyła na dziecię, któreś piastowała na ręku, a któremu Niebo i ziemia były podwładne! Coś myślała, gdyś karmiła dziewczęciem mlekiem Tego, który karmi Aniołów i żywi wszystkie stworzenia, lub gdyś słyszała płacz i kwilenie Jego, gdyś widziała drżące z zimna ciało Tego, który dzierży w Swem ręku błyskawice i gromy! Cóż się dziać musiało w Twojej duszy, gdyś pomyślała, jak Cię Pan uczcił i wywyższył, przeznaczając Cię z pomiędzy wszystkich niewiast na rodzicielkę Boga i Królową Niebios!“ Święty Bernard powiada, że i święty Józef wziął nowonarodzone dzieciątko na ręce i obsypywał je pieściami. Aniołowie zstąpili z Nieba, aby oddać powinny hołd Bogu i Panu swemu i pieniem uczcić chwałę Jego. Niektórzy z nich unieśli się w sfery powietrzne ponad cichą dolinę, na której biedni pastuszkowie strzegli trzód swych. Jeden z nich spuścił się na ziemię, a stanąwszy przed pasterzami, którzy ulekli się światłości Niebieskiej, bijącej z oblicza tych Niebian, tak się odezwał: „Nie bójcie się, bo oto opowiadam wam wesele wielkie, które będzie wszystkim ludowi. Iż się wam narodził Zbawiciel, który jest Chrystus Pan, w mieście Dawidowem. A ten wam znak: znajdziecie niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie. A natychmiast było z Aniołem mnóstwo wojska Niebieskiego, chwaleńców Boga i mówiących: Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.“ (Łukasz 2, 10—14).

Wola Boga było, aby Syna Jego, lubo się narodził w ukryciu i najpośledniejszym

miejsu, ludzie zaraz poznali i natychmiast Mu hołd przynależny oddali. Któż był tym szczęśliwym, co miał pierwszy szczęście widzieć święte Dzieciątko i uwielbić oczekiwanego Zbawiciela? Nie ziemscy królowie, nie książęta i mędrcomie świata, nie bogacze i magnaci, lecz nieznani, biedni, skromni, ale pobożni prostaczkowie, pokorni jak Ten, którego przyszli uczcić. Byli to pastuszkowie bogaci nie w doczesne mienie, lecz w cnoty; ci dostąpili szczęścia oglądania Zbawcy świata. Skoro Aniołowie znikli, a pasterze ochłonęli ze zdumienia, tak się odezwali do siebie: „Idźmy do Betleem i oglądajmy, co nam powiedziano i co nam Pan obwieścił.“

I jak najspieszniej pobiegli oglądać Słowo, które się stało Ciałem, i ujrzeni Maryę i Józefa i Dziecię złożone w żłobie, a ujrzawszy Je, padli na kolana i oddali Mu cześć Boską. Wiara powiedziała im, że biedne Dziecię w pieluszkach jest Tym, którego tronem jest Niebo, a podnóżkiem ziemia. Nie obyło się zapewne bez tego, aby Mu nie byli mieli złożyć darów, ale najpiękniejszym darem było pocziwie ich serce, gdyż innego daru przecież nie żąda Pan Jezus. Nasyciwszy się widokiem Boskiego Dzieciątka, wrócili do trzód swoich i sławili Boga ponad wszystko, co dotychczas widzieli i słyszeli. Udzielali tej wysokiej wiadomości każdemu, a wszyscy co ich słuchali, dziwili się nowinom, które z ich ust słyszeli.

Nauka moralna.

Nieograniczona i nieskończona miłość Boga do ludzi tłómaczy nam tę niepojętą tajemnicę, czemu Bóg Syn stał się człowiekiem i czemu się tak poniżył, iż przybrał postać słabiutkiego niemowlęcia, którego mieszkaniem była stajenka, kolebką żłódek, posłaniem garść słomy, a ubiorem kilka lichych pieluszek. Dzieło zbawienia rozpoczyna Pan Jezus już od chwili przyjścia na świat, aby w nas wyniszczyć i wytępić trzy najgłośniejsze zarodki złego, tj. chciwości, pożądliwości cielesnej i pychy.

1) Chciwość czyli nieumiarkowana żądza bogactw jest pierwszym wrogiem chrześcijanina. Doczesne mienie, pieniądze

i majątek powierzył nam Bóg tylko na to, abyśmy wspierali niedostatek cierpiących. Tymczasem u wielu jest gromadzenie bogactw jedynym celem ich życia. Chciwość i skąpstwo owaładło ich serca, pieniądz jest ich Bogiem, przed którym biją pokłony, któremu składają w ofierze honor, spokojność, a nawet duszę. Jakże zawstydzają tę chciwość i nienasyconą żądzę bogactw Dzieciątka Jezus leżące w ubogim żłobie. Syn Boży chciał się narodzić w jak najdotkliwszym ubóstwie, aby zohydzić w oczach ziemskie przepychy i zbytki. Dzieciątka Jezus pociągnie nas kiedyś do odpowiedzialności, jeśli odmówimy nędzarzowi wsparcia lub jałmużny. Skoro zaś jesteśmy biedni, nie szemrajmy, lecz pomnijmy na to, że bogactwa są dla wielu zachętą do złego i pokusą mogącą przyprawić ich o utratę zbawienia.

2) Drugim wrogiem chrześcijanina są pożądlivości ciała, czyli nieposkromiona i niepohamowana skłonność zadosyćuczynienia żądzom cielesnym.

Puszczanie cugli tej ohydnej namiętności jest wielkim grzechem, gdyż zacieramy w sobie samochcąc obraz i podobieństwo Boga i zniżamy się do rzędu nierozumnych zwierząt. Pan Jezus zaraz od pierwszej chwili pojawienia się na tym świecie wystawiony jest na cierpienia. Rodzi się w porze zimnej, lecz na posłaniu ze słomy, karmi się mlekiem biednej Paniutki, obyć się musi bez niejednego, co i najbiedniejsze dziecię posiada. Któż może patrzeć na to ubóstwo i na ten niedostatek Dzieciątka Jezus i prowadzić przytem życie zniewieściałe? Trudno się zaiszcze dostać do Nieba inaczej, jak na drodze pokuty, umartwienia i zrzeczenia się zbytecznych wygod. Droga, jaką szedł Pan Jezus, nie była usianą różami, lecz głógiem i cierniem. Świat idzie drogą uciech i rozkoszy, któż tedy łna słuszość za sobą — Chrystus czy świat? Czyż Chrystus, który jest prawdą wiekiustą może się mylić? Sama myśl o tem byłaby bluźnierstwem. Nie dostanie się więc ten do Nieba, co żyje w zbytkach, zniewieściałości, rozpuszczeniu i zmysłowych rozkoszach. Trzymajmy przeto w ostrości żądzę naszą, przytlumiajmy złe skłonności i nie bądźmy niewolnikami ciała.

3) Trzecim wrogiem naszym jest pycha, główne źródło naszych grzechów i najniebezpieczniejsza choroba naszej duszy. Pycha nie tylko się kryje pod płaszczem książęcym, ale i pod żebraczymi łachmanami; znajdziesz ją nie tylko w pałacu, ale i w chacie, nie tylko pod rewerendą, ale i pod mniszczym habitem.

Pycha jest początkiem obłudy, samochwalstwa, pogardy bliźniego, gniewu i zemsty. Dla wykorzenia tego grzechu przywdziewa Pan świata szatę pokory i skromności i dobrowolnie się poniża, zamieszkując w stajni, a biedni i wzgardzeni pastuszkowie przychodzą Mu oddać hołd Boski. Pan Jezus przyjmuje honory od trzech prostaczków, aby upokorzyć naszą pychę, bowiem Zbawiciel tylko pokornym przyobiecał Królestwo niebieskie.

Syn Boży wzgardził przepychem i zaszczytami ziemskimi. Uczmy się od Niego pokory, bez której nigdy nie wejdziemy do Królestwa niebieskiego. Rzućmy się do nóg Dzieciątka Jezus i mówmy: „Przyjdź, Jezu! Usuń wszystkie zgorszenia z Królestwa Twego, którem jest dusza moja i panuj w niej samowładnie. Chciwość, pycha, zazdrość i wiele innych namiętności owaładły duszę moją, z których każda chce przywłaszczyć sobie część jej. Daj mi tę łaskę, ażebym im czujny opór stawiał, gdyż do Ciebie należeć i w Tobie tylko być pragnę. Rozprosz mych nieprzyjaciół i Sam jeden panuj we mnie, bo Ty jesteś mym Królem i Bogiem.“

W dniu Narodzenia Pańskiego odprawia każdy kapłan trzy Msze święte na pamiątkę troistego Narodzenia Syna Bożego, tj. wiekiustego narodzenia z łona Ojca, narodzenia z żywota Najśw. Dziewicy i narodzenia w naszym sercu przez wiarę i miłość. Pierwsza Msza święta — o północy — oznacza Narodzenie Pana Jezusa co do ciała, druga — o brzasku dziennym — Narodzenie Chrystusa w sercach sprawiedliwych, trzecia — o jasnym dniu — odprawia się na pamiątkę Narodzenia Jego w łonie Ojca przedwiecznego.

Kto więc może, niech pozostaje w kościele na wszystkich trzech Mszach świętych, niech wielbi razem z Aniołami Syna Bożego w łonie Ojca, z pasterzami Dzieciątka w żło-

bie i niech przysposobi żalem za grzechy serce swe na mieszkanie i przybytek nowonarodzonego Chrystusa.

Modlitwa.

Wszchemogący i wieczny Boże, spraw miłościwie, pokornie błagamy, abyśmy oświeceni nowem światłem wcielonego odwiecznego słowa Twojego, tak żyli i postępowali, aby w czynach naszych jaśniało to, co przez wiarę rozum nasz oświeca. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 25-go grudnia. W roku 5199 od stworzenia świata, kiedy Bóg z początku Niebo i ziemię utworzył; w roku 2957 od Potopu; w roku 2015 od narodzenia Abrahama; od Mojżesza i od wyjścia ludu izraelskiego z Egiptu roku 1510; od namaszczenia Dawida na króla roku 1030; w sześćdziesiątym piątym tygodniu po prorocztwie Daniela; w sto dziewięćdziesiątej czwartej Olimpiadzie; w roku 752 od zbudowania miasta Rzymu; w czterdziestym drugim roku panowania Oktawiana Augusta, kiedy ziemia pogrążona była w pokoju, w szóstej epoce świata, wtedy to **Jezus Chrystus**, odwieczny Bóg a Syn Ojca przedwiecznego, chcąc świat uświęcić Swem łaski pełnem przybyciem, poczęty został z Ducha św. i w dziewięć miesięcy po Swem poczęciu w Betleem ziemi Judzkiej narodził się jako człowiek z Maryi Dziewicy: **Narodzenie Pana naszego Jezusa Chrystusa.** — Tegoż dnia uroczystość świętej **Anastazji**. Za czasów

Dyoklecjana była najpierw przez męża swego Publiusza trzymaną w srogiem i długiem więzieniu, ale św. Chryzogon, Wyznawca, wielce ją pocieszał. Potem Florus, namiestnik Illyrikum, kazał ją znowu długo więzić. Wkońcu z rozciągniętymi rękoma i nogami przywiązano ją do słupów i zapalono wkoło ognie, aż wreszcie ducha swego wyzionęła. Działo się to na wyspie Palmajoli. Tamdotąd posłano równocześnie z nią jeszcze 70 niewiast i 200 mężczyzn, którzy później lub prędzej zamęczeni zostali różnymi sposobami. — W Rzymie w katakombie Apro-niana męczeństwo św. Eugenii, Dziewicy, która za czasów cesarza Galliena odznaczyła się wielu cnotami, całe gromady św. Dziewic zdobyła Chrystusowi, a pod prefektem miejskim Nicecyuszem po długich cierpieniach ściętą została. — W Nikomedji śmierć męczeńska wielu tysięcy Męczenników. Gdy w dzień Bożego Narodzenia zebrali się celem obchodzenia św. Tajemnic, kazał Dyoklecjan drzwi kościelne pozamykać, wkoło kościoła ognie podłożyć, a na dworze wystawić trójnog i kadzidło, i przez herolda donośnym głosem oznajmić, że każdy, kto by uniknąć chciał śmierci ogniowej, niech wystąpi i ofiaruje kadzidło Jowiszowi. Jednakże wszyscy oświadczyli jednogłośnie, że są gotowi umrzeć dla Chrystusa. Przeto zapalono ogień, który wszystkich strawił. I tak stali się godnymi szczęścia wstąpienia do Nieba w tym samym dniu, w którym Chrystus dla zbawienia świata zstąpił był na ziemię. — W Barcelonie w Hiszpanii dzień zgonu św. Piotra Nolasco, Wyznawcy, założyciela zakonu Mercedaryuszów, który posiadał wielkie cnoty i dar cudów; uroczystość jego przełożył Aleksander VII na dzień 31 stycznia.



26-go Grudnia.

Żywot świętego Szczepana, Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 33).

LEKCJA (z Dz. Apost. rozdz. 6, wiersz 8—10
i rozdz. 7, w. 54—59).

Monych dniach Szczepan pełen łaski i mocy czynił cuda i znaki między ludem. I powstałi niektórzy z synagogi, których zowią Libertynami i Cyrenejczykami i Aleksandryanami, i ci, którzy byli z Cylicyi i Azyi, mówiąc ze Szczepanem. I nie mogli się sprzeciwić mądrości i duchowi, który mówił. — A słuchając tego, krajały się serca i zgrzytali nań zębami. On zaś pełen Ducha świętego, patrząc pilnie w Niebo, ujrzał chwałę Bożą i Jezusa stojącego po prawicy Bożej i rzekł: Oto widzę Niebiosą otworzone, a Syna Człowieczego, stojącego po prawicy Bożej. A krzyknawszy głosem wielkim, zatulili sobie uszy i rzucili się nań jednomyślnie i wyrzuciwszy go z miasta, kamienowali: a świadkowie kładli szaty swe u nóg młodzieńca, którego zwano Szawłem. I kamienowali Szczepana wzywającego i mówiącego: Panie Jezu, przyjmij ducha mego! A klękawszy na kolana, zawołał głosem wielkim, mówiąc: Panie, nie poczytaj im tego za grzech! i to rzekłszy, zasnął w Panu.

EWANGELIA (Mat. rozdz. 23, w. 34—39).

Wonczas mówił Jezus rzeszom żydowskim i przełożonym kapłańskim: Oto Ja posyłam do was Proroki i Mędrcy i Doktory; a z nich jedne zabijecie i ukrzyżujecie w bóżnicach waszych; i będziecie je prześladować od miasta do miasta, aby przyszła na was wszystka krew sprawiedliwa, która rozlana jest na ziemi, od krwi Abła sprawiedliwego, aż do krwi Zacharyasza, syna Barachiaszowego, któregoście zabili między Kościołem i Ołtarzem. Zaprawdę, powiadam wam, żeć przyjdzie to wszystko na ten naród. Jeruzalem, Jeruzalem! które zabijasz Proroki i kamienujesz tych, którzy do ciebie są posłani! Ilekróć chciałem zgromadzić syny twoje, jako

kokosz kurczęta swoje pod skrzydła zgromadza, a nie chciałoś; otóż wam zostanie dom wasz pusty. Albowiem powiadam wam: Nie ujrzycie Mnie odtąd, aż rzeczenie: błogosławiony, który idzie w Imię Pańskie!

Święty Szczepan był członkiem pierwszej gminy chrześcijańskiej w Jerozolimie i odznaczał się żywą wiarą, potężną wymową i żarliwą miłością Chrystusa. Gdy przeto chodziło o odłączenie pieczy ubogich od urzędu Apostolskiego i powierzenie jej w inne ręce, na niego padła większość głosów, a Apostołowie wyświęcili go na dyakona przez kładzenie rąk i modlitwy. Do obowiązków jego urzędu należało zbieranie u wiernych dobrowolnych datków i jałmużn, z których opędzano kosztą nabożeństwa, utrzymanie sług kościelnych i wspieranie ubogich. Oprócz tego był czynnym jako głosiciel Słowa Bożego i był tak szczęśliwym w nawracaniu żydów, a nawet ich kapłanów, że wyznawcy Starego Zakonu bali się, aby nie przyszło do zamknięcia synagogi żydowskiej. Bóg go obdarzył taką siłą działania cudów, że prosty lud szedł za nim na oślep. Wszystko lgnęło do niego, a żydzi jerozolimscy nie wiedzieli innej rady, jak tylko zwołanie najzacieklejszych i najuczeńszych rabinów z Rzymu, Afryki i Azyi, którym polecili, aby starali się zwalczyć Szczepana w dyspucie. Kapłani żydowscy ponieśli jednak jak najzupełniejszą porażkę, gdyż nie mogli mu sprostać ani w nauce, ani w wymowie.

Zawstydzeni i rozjątrzeni przeciwnicy Szczepana postanowili się chwycić podstępem i gwałtu, spotwarzyli Szczepana i przekupili fałszywych świadków, którzy zeznali, że bluźnił przeciw Mojżeszowi i Panu Bogu. Wskutek podanej skargi wezwano go przed Wysoką Radę i zapytano, co może powiedzieć na swoją obronę. Szczepan stanął wobec oskarżycieli i sędziów z wyrazem takiej niewinności na twarzy, że wszyscy, co go widzieli, mniemali, iż stanął przed nimi Anioł,



Święty Szczepan.

a w swej obronie, którą nam podaje Łukasz święty w rozdziale szóstym, zbił zwycięsko wszelkie punkta skargi. Wobec zarzutu i bluźnierstwa przeciw Bogu wystawiał Jego majestat i miłosierdzie okazywane ludowi wybranemu. Gdy mu zarzucano, że dopuścił się szyderstw z Mojżesza, mówił z taką czcią o jego urodzeniu, ocaleniu, wychowaniu i powołaniu na wyswobodziciela Izraelitów z niewoli egipskiej i o jego darach proroczych, że zarzut ten okazał się płonnym. Zadawano mu także bluźnierstwo przeciw świątyni Pańskiej; on mówił o głębokiem znaczeniu domu Bożego i wywiódł jego początek od samego Boga; a gdy go obwiniano, że na mocy nauki Chrystusa krzewi wzgardę Prawa i dąży do zmiany ustaw Mojżeszowych, w krótkim poglądzie na dzieje narodu żydowskiego rozwiódł się obszerniej o rozmaitych stopniach objawienia Boskiego i dowiódł, że Stary Zakon uzupełnił się dopiero w nauce Chrystusa.

Obronę, przeciw której nikt nie powstał, zakończył oskarżeniem swych przeciwników: „Zaślepieni i uporni, szczycicie się z obrzezania, a serce i uszy macie nieobrzezane; zawsze opór stawiacie Duchowi świętemu, podobnie jak przodkowie wasi. Ci prześladowali i zabijali Proroków, którzy zapowiadali przyjście Chrystusa, a wy Go zamordowaliście, gdy przyszedł. Otrzymaliście prawa za łaską Boga świętego, ale nie zachowaliście ich.“

Pogromu tego wrogowie jego znieść nie mogli. Gdy owe słowa usłyszeli, zemstą dyszały ich serca i poczęli zgrzytać zębami przeciw niemu. On zaś wznosił oczy ku Niebu i ujrzał majestat Boga i Jezusa po prawicy Jego i zawołał: „Otóż widzę Niebo otwarte i Syna Człowieczego po prawicy Boga.“ Na to wołanie Świętego, prześladowcy jego pozatykali sobie uszy i wszczęli krzyki przeraźliwe, a po sali rozległy się ich klątwy i złorzeczenia, tak nieznośnem było dla nich zrównanie Jezusa Nazareńskiego z Bogiem odwiecznym. Rzucili się na Szczepana jak wściekli, wygnali go z miasta i ukamienowali. Szczepan wznosił oczy i ręce do Nieba i modlił się: „Panie Jezu, przyjmij ducha mego!“ Potem padł na kolana i donośnym głosem zawołał: „Panie, nie poczytaj im tego za grzech!“ zasnął w Panu.

Tak skończył pierwszy Męczennik i męzny obrońca Boskości Dzieciątka niebieskiego, które jest przedmiotem czci całego świata chrześcijańskiego, w siódmym miesiącu po Wniebowstąpieniu Pańskim. Pobożni ludzie pogrzebali i żalowali go, zebrali kamienie zroszone krwią Świętego i troskliwie je zachowali. Jeden z nich pokazuje po dziś dzień w Rzymie w kościele św. Sebastyana, drugi u świętego Wawrzyńca. Relikwie jego odnaleziono, jak mówi święty Augustyn, w roku 415 w Konstantynopolu, a w roku 557 przeniesiono je do Rzymu. Część relikwii zawiózł Papież Leon III do Paderbornu i w Katedrze tamtejszej, założonej przez Karola Wielkiego poświęcił także ołtarz na cześć świętego Szczepana. Głowę Męczennika oglądać można w Pawii.

Nauka moralna.

Świętego Szczepana zowie Kościół Arcymęczennikiem i oddaje mu wielką cześć, gdyż on przed Apostołami zdał świadectwo Boskości Jezusa Chrystusa i wiary Jego; on pierwszy poniósł śmierć za Chrystusa, on też nareszcie rozpoczyna długi szereg bojowników walczących za chrześcijaństwo.

1) Pan Jezus, Syn Boga, przyjął naturę ludzką, aby ludzi pouczać i zbawić. Głosząc Swe Boskie nauki, stwierdzał ich Boskość Swymi czynami. Po śmierci Swej ofiarnej wznosił się do Nieba, gdzie dotychczas zasiada po prawicy Ojca. Aby i ci, którzy Pana Jezusa ani widzieli, ani słyszeli, przyjęli Jego naukę, potrzeba nowego świadectwa, a świadectwo to dają Męczennicy święci; dają je oni nie samem prostem słowem tylko, ale i ofiarą własnego życia. Oni tworzą niejako dalszy ciąg posłannictwa Chrystusowego. Podwaliną i fundamentem Kościoła katolickiego jest Słowo i Krew Przenajświętsza Jezusa Chrystusa, ale podporę jego w czasach burzliwych, trwałość po wszystkie czasy, rękojmnię zwycięstwa i pokonania wszelkich przeszkód stanowi krew Męczenników, która łączy się z krwią Boskiego Mistrza w jedną wspólną ofiarę. Kościołowi nie brakło zaiste nigdy ani Męczenników ani cudów: Męczennicy i cuda zawsze poświadczają będą Boski początek Kościoła i Boskie Jego posłannictwo. Cześć przeto i wdzięczność

należy się Męczennikom świętym za to, z czego się już wywiązali i z czego się jeszcze po dziś dzień wywiązują.

2) Męczennicy we wszystkim są podobni do Króla i Pana swego, i to nadaje im piętno wiarogodnych świadków. Pan Jezus powiedział, że są podobni do owiec, znajdujących się w otoczeniu wilków, i że sami zubożeli, aby wszystkich wzbogacić. Tchnący nienawiścią świat znęca się nad nimi, oni są słabi i bezbronni, ale w tej nierównej walce zwycięstwo ich jest tem chwalebniejsze. Ponoszą śmierć jakby byli bluźniercami, ale ani zniewagi, ani okrucieństwo śmierci nie zdoła ich przerazić, ani wycisnąć skargi z ich ust: mając Chrystusa w sercu są przez to silniejszymi od nieprzyjaciół. Paweł święty mówi: „Chrystus ukrzyżowany jest siłą Boga i mądrością Boga.” Tępieni a jednak zdobywający świat Męczennicy są najwymowniejszem świadectwem, że Chrystus, którego wyznają, jest rzeczywiście siłą i mądrością Boga. Ostatnia ich modlitwa jest na wzór Mistrza Boskiego modlitwą do Boga za katów i oprawców, aby im winę przebaczył. Kościół katolicki czci ich i pozwala im brać udział w tryumfie Boga-Człowieka. Mieści ich święte kości w kamieniu ołtarzowym i błaga ich przy ofierze Mszy świętej aby się wstawiali do Boga za braci jeszcze cierpiących i walczących na tym padole ziemskim.

Modlitwa.

Dozwól nam Panie, za tym podążyć, którego czcimy, ażebyśmy także naszych

nieprzyjaciół nauczyli się kochać, ponieważ święcimy dzisiaj urodziny tego, który nawet za swych nieprzyjaciół potrafił się modlić. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. A.

*

*

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 26-go grudnia w Jerozolimie męczeństwo św. **Szczepana**, pierwszego Męczennika, którego żydzi wkrótce po Wniebowzięciu Pana Jezusa ukamienowali. — W Rzymie śmierć męczeńska św. **Maryna**, Senatorsa. Za cesarza Numeryana a pod prefektem Marcyanem został tenże schwytany, jak niewolnik torturowany i położony na rozpalonym ruszcie. Lecz został nietknięty, gdyż ogień zamienił się w rosę; także zwierzęta dzikie, którym go porzucono, krzywdy mu żadnej nie wyrządziły, a bożyszczą, przed którymi składać miał ofiary, na modlitwę jego runęły. Wkońcu kazał go sędzia ścinać. — Również w Rzymie przy Via Appia złożenie zwłok św. **Dionizego**, Papieża, który wiele trudów i krzywd poniósł dla Kościoła i zajaśniał wielu dowodami mocnej wiary. — Również tamże uroczystość św. **Zozyma**, Papieża i Wyznawcy. — W Mezopotamii pamiątka św. **Archelausa**, który był w wielkiem poważaniu dla swej uczoności i cnót. — W Majumie w Palestynie wspomnienie św. **Zenona**, Biskupa. — W Rzymie uroczystość św. **Teodora**, kościelnego przy kościele św. Piotra, którego wspomina także św. Grzegorz, Papież.

27-go Grudnia.

Żywot świętego Jana, Apostoła i Ewangelisty.

(Żył około roku Pańskiego 104).

LEKCJA (z księgi Ekklezyastyka rozdz. 15, wiersz 1—6).



Rto się Boga boi będzie czynił dobrze, a kto się trzyma sprawiedliwości, dostanie jej. Ona zabieży mu jako uczciwa matka i jako żona panną pojętą przyjmie go. Nakarmi go chlebem żywota i rozumienia, a wodą mądrości zbawiennej

napoi go i umocni się w nim i nie pochyli się. I zatrzyma go i nie zawstydy się i wywyższy go u bliźnich jego. Ona wpośród Kościoła otworzy usta jego i napelni go duchem mądrości i rozumienia, i szatą chwały przyodzieje go. Wesele i radość będzie skarbiła nad nim, i imienia wiecznego dziedzicem go uczyni Pan Bóg nasz.

EWANGELIA (u św. Jana rozdz. 21, w. 19—24).

Wonczas rzekł Pan Jezus Piotrowi: Pójdź za Mną. A Piotr obróciwszy się, ujrzał onego ucznia, którego miłował Jezus, pozad idącego, który też położył się był przy wieczerzy na piersiach Jego i mówił: Panie, któryż jest, co Cię wyda? Tego tedy ujrzawszy Piotr, rzekł Jezusowi: Panie, a ten co? Powiedział mu Jezus: Tak chcę, żeby ten został, aż przyjdę: co tobie do tego? ty pójdź za Mną. Gruchnęła tedy ta mowa między bracią, iż on uczeń nie umrze; ale tak chcę, żeby on został, aż przyjdę; co tobie do tego? Ten ci jest ów uczeń, który świadczył o tem i napisał to, co wiemy, że prawdziwe jest świadectwo jego.

Święty Jan, Apostoł, syn Zebedeusza rybaka, urodził się w Betsaidzie, ziemi Galilejskiej. Był on bratem św. Jakóba starszego i trudnił się rybołóstwem aż do dwudziestego piątego roku życia. Często zarzucał sieci w rybnym jeziorze Tyberyadzkim, na którego modrych falach wracał łódką do domu po obfitym połowie. Wychowany bogobojnie, tęsknił z wszystkimi pobożnymi żydami za pojawieniem się Mesjasza.

Wtem dochodzi go nagle wiadomość, że nad Jordanem ukazał się mąż nawołujący do pokuty, którego lud uważa za obiecanego Mesjasza. Pragnąc widzieć tego zwiastuna wesołej wieści, pobiegł w to miejsce i ujrzał św. Jana Chrzciciela, poprzednika Zbawiciela; nie długo jednak przy nim pozostał. Pewnego dnia naprawiał właśnie w swej łódce sieci wraz z bratem Jakóbem, wtem przychodzi Pan Jezus i wezwał obu, aby się przyłączyli do Niego. Jan usłuchał wezwania Zbawiciela i został Jego uczniem i Apostołem. Jego też najwięcej Chrystus umiłował z powodu anielskiej czystości i serdecznego jego przywiązania, jakie swemu Mistrzowi okazywał. W swej przeto Ewangelii słusznie się sam zowie ulubionym uczniem Jezusa i powtarza tę nazwę nie z dumy, ale z wdzięczności i miłości ku swemu Boskiemu Panu. „Rzadka jego czystość — pisze święty Augustyn — czyniła go godnym tej miłości; obrał bowiem stan bezżenny i wytrwał w nim do końca życia.“ „Wszystkie

inne zalety — mówi święty Hieronim — jakimi go Bóg obdarzył, były nagrodą jego czystości; ową cnotę jego cenił Pan Jezus tak wysoko, że wisząc na krzyżu polecił mu Swoją matkę. Dziewiczą matkę oddał pod opiekę dziewiczego ucznia. Któżby tu wątpił jeszcze, że w oczach Pana Jezusa miało dziewictwo wysoką wartość? O czystości wyrzekł pamiętne słowa, że żywi się ona wśród lilii. Kto zachował czystość serca, będzie miał przyjaciela w Królu niebieskim.

Miłość Zbawiciela cudownie podziałała na św. Jana; uczyniła go bowiem powiernikiem świętych Jego Tajemnic. On był z Piotrem i Jakóbem świadkiem Jego przemienienia na górze Tabor, on widział śmiertelne Jego dreszcze na Górze Oliwnej.

Wśród ostatniej wieczerzy spoczęła jego głowa na piersi Jezusowej, jego uwiadomił Pan o zdradzie Judasza, on to stojąc pod krzyżem serdeczny brał udział w Męce i śmierci Zbawiciela. Wtedy to uczynił Pan Jezus ulubionego ucznia spadkobiercą miłości, którą przejęte było Boskie Jego Serce ku ukochanej Matce, gdyż jego wyznaczył na opiekuna i obrońcę. Czyż mógł mu dać Zbawiciel dowód większej miłości? On to był pierworodnym synem pomiędzy dziaćkami Najświętszej Matki, a tymi dziaćkami my jesteśmy. Jeśli bowiem Pan Jezus nazwał nas Swymi braćmi, toć tem samem polecił nas Swej Matce.

Mimo głębokiego strapienia pozostał św. Jan wraz z Maryą i Magdaleną u stóp krzyża. Widział konanie Jego, widział bok Jego włócznią przebity, widział tryskającą z rany krew i wodę. Zdjął z krzyża święte Ciało i złożył je na łonie Matki Boleściwej. Był przytomnym przy Jego złożeniu do grobu, a serce jego spoczęło w mogile Zbawiciela, do którego przyłgnęło całą siłą miłości. Nie dziw przeto, że gdy mu święte Niewiasty oświadczyły, iż widziały Pana Jezusa, natychmiast pobiegł z Piotrem do Jego Grobu i pierwszy stanął nad mogiłą.

W kilka dni potem stał z innymi uczniami nad jeziorem Tyberias. Jezus ukazał się nad brzegiem, a Jan Go natychmiast poznał i powiedział o tem św. Piotrowi. Potem spożywali razem ryby, które Piotr sporządził.

Po skromnej uczcie pytał Pan Jezus Piotra o szczerość jego przywiązania, zdał w jego ręce zarząd Kościoła i przepowiedział mu śmierć męczeńską. Jan stał przytem i słuchał. Piotr, który kochał św. Jana i chciał poznać przyszłe losy swego przyjaciela, zapytał Zbawiciela: „Panie, co się stanie z nim?” Aby go ukarać za ciekawość, odpowiedział Pan Jezus: „Jeśli wola Moja jest, aby pozostał, póki nie przyjdę, cóż cię to obchodzi?” Chciał przez to powiedzieć: „Cóż cię obchodzi, jeśli przedłużę życie jego, dopóki nie wrócę, aby go do Siebie powołać?”

Gdy po Wniebowstąpieniu Pańskim święty Piotr i święty Jan poszli do świątyni, uzdrowili w Imię Jezusa przy drzwiach chromego, który ich prosił o jałmużnę i obwieścili ludowi Chrystusa Pana. Uwięziono ich za to i stawiono przed wysoką radą, która ich jednak poleciła z więzienia wypuścić, nakazawszy im surowo, aby Imienia Jezus już więcej nie głosili. Ządanie to odrzucili z oburzeniem, mówiąc, że należy więcej słuchać Boga, aniżeli ludzi i jak dawniej opowiadali Ewangelię świętą. Skoro ich ponownie wtrącono do więzienia, wyswobodził ich Anioł, a skoro tylko świtać poczęło, święci Mężowie ponownie nauczali w świątyni. Skazani na biczowanie cieszyli się, że cierpią dla Chrystusa i nie przestali wielbić Jego Imienia.

Wkrótce potem wysłało go z Piotrem kolegium Apostolskie do Samaryi, gdzie się była utworzyła mała parafia z ochrzczonych

już chrześcijan, ale jeszcze nie bierzmowanych. Obaj Apostołowie udzielili im Sakramentu Bierzmowania i wrócili do Jerozolimy. Po kilkoletnim pobycie w tem mieście zwiedził Jan kilka krajów, aby mieszkańcom ich przynieść radosną wieść o przybyciu Chrystusa. Matka Boska była przy nim, czcił Ją i wielkim otaczał szacunkiem, zabrał Ją nawet do Efezu, gdzie założył swoją

stolicę Biskupią, aby stamtąd zarządzać porozpraszaniem po Azji Mniejszej parafiami chrześcijańskimi. Gdy Marya przeczuwała, że niezadługo umrze, przeniósł się z Nią do Jerozolimy i był przy Jej łóżu śmiertelnem. Nieutulonym był smutek jego, gdy przyszła chwila rozstania się z ukochaną Matką. Pocieszał się jedynie nadzieją, że Ją kiedyś ujrzy w chwale niebieskiej obok Syna. Zapewniła go, że i w Niebie o nim nie zapomni; Jan zaś wrócił do Efezu, aby trzódkę swoją mieć na oku, tudzież szerzyć i utwierdzać wszędzie Królestwo Boże. Przedewszystkiem starał się o dzielnych Biskupów i ka-



Święty Jan, Apostoł i Ewangelista.

płanów, których od czasu do czasu odwiedzał, aby ich przyzwyczaić do czujności i zachęcić do gorliwego pełnienia obowiązków swego świętego urzędowania. Chrystus przepowiedział był, że i w świętym Jego Kościele powstaną zgorszenia, co się też stało. Już za czasów Apostolskich znaleźli się między żydowskimi chrześcijaninami kacerze, jak np. Ebion i Ceryntus, zaprzeczający, że Pan Jezus jest Chrystusem i Synem Bożym. W parafiach, o które święty Jan dbał troskliwie, znaleźli się zwolennicy tych odszcze-

pieńców. Jan przestrzegał przed nimi swe owieczki i polecał im, aby unikali wielkiej styczości z tymi kacerzami. Gdy zaś pewnego razu chciał iść do kąpieli, mówiono mu, że Ceryntus przyszedł do łaźni. Święty Apostoł cofnął się natychmiast i rzekł do towarzyszków: „Idźmy bracia, ażeby kąpiel, do której się udał wróg prawdy, nie wyszła na naszą szkodę.“ Lubo Jan święty każdego miłował, miłszą mu była nade wszystko prawda, która jest fundamentem wszelkiej miłości.

Aby zdać świadectwo prawdzie i zbić zarzuty kacerskie, na żądanie wiernych spisał Ewangelię świętą. Nim pochwycił pióro, nakazał powszechny post i modły i rozpoczął swe dzieło od słów: „N a p o c z ą t k u b y ł o S ł o w o (tj. Syn Boży), a S ł o w o b y ł o u B o g a, a B ó g b y ł S ł o w e m.“ Spisując Ewangelię świętą był starcem, liczącym lat 85. Treść jego pisma jest tak wzniosła, (mówi jeden z Ojców Kościoła), że duch ludzki ogarnąć jej nie zdoła. Dlatego też na obrazach i posągach widzimy orła u boku jego.

Oprócz Ewangelii napisał trzy listy, w których zachęca do miłości Boga i bliźniego. Serce jego przepełnione było miłością, a życie nieprzerwanem pasmem aktów miłości. Z miłości zaś dla Chrystusa i zbawienia dusz gotów był wszystko znieść. Gdy wybuchało po raz drugi prześladowanie chrześcijan, niczego nie pominął, aby zachęcić parafie i gminy do wytrwałości w wierze. Namiestnik Azyi kazał go pojmać i odstawić do Rzymu, gdzie go wrzucono w kocioł napełniony wrzącym olejem. Pan Bóg ocalił go jednak tak cudownie, że wyszedł bez szwanku. Wrzący olej zamienił się dla niego na orzeźwiającą łaźnię, z której wyszedł krzepciejszy niż przedtem. Paganie przypisywali jego ocalenie czarom, a Domicjan cesarz wygnał go na wyspę Patmos, gdzie spisał swe objawienie. Po śmierci cesarza wrócił do Efezu i objął zarząd gmin chrześcijańskich, które zwiedzał po kolei, nie lękając się trudów i mozołów, byleby mógł choć jedną duszę ocalić.

Klemens z Aleksandryi opowiada, że św. Apostoł wizytował kościoły Azyi Mniejszej, aby usunąć różne nadużycia i osadzić przy

nich nowych duszpasterzy. Gdy raz w miasteczku niedalekiem od Efezu przemawiał do ludzi, spostrzegł pomiędzy słuchaczami niechrzconego młodzika. Przedstawiwszy go Biskupowi, rzekł: „Polecam twej troskliwości tego młodzieńca wobec Jezusa Chrystusa i zebranej gminy.“ Biskup zajął się tym wyrostkiem, uczył go zasad wiary, ochrzcił i wybierzmował. Po jakimś czasie zapomniał jednak o nim, a nowy chrześcijanin dostał się w towarzystwo lekkomyślnej młodzieży, zaczął broić złe i zapomniał, czego się nauczył. Towarzysze jego rzucili się wkońcu na kradzież i rozboje, a młodzieniec ów został ich hersztem. Po jakimś czasie wrócił Jan i spotkawszy Biskupa, rzecze mu: „Oddaj mi, com ci powierzył wobec Chrystusa i gminy!“ Biskup westchnął i rozplakawszy się, rzekł: „Nieborak już umarł.“ „Jako — zapytał Jan — jaką śmiercią?“ „Umarł dla Boga — odparł Biskup — został bowiem w pobliskich górach łotrem i rozbójnikiem.“ Usłyszawszy to św. Jan Apostoł, zapłakał gorzko i zawołał: „Jakież mu opiekunowi poleciłem duszę brata swego?“ a dosiadłszy niezwłocznie rumaka, popędził cwałem w góry, gdzie go natychmiast pojmano i stawiono przed hersztem; tenże zaś widząc świętego starca, uciekł.

Aczkolwiek Jan był starcem bezsilnym, pobiegł za nim, wołając: „Synu, czemu stonisz od ojca swego? Zmiłuj się, a nie lękaj niczego! Nie trać nadziei, bowiem odpowiem za ciebie przed Chrystusem. Jeśli zaś tego potrzeba, umrę za ciebie tak jak Chrystus za nas umarł i oddam swą duszę za ciebie. Stój, proszę cię, gdyż Bóg mnie posyła za tobą. Młodzian przystanął, rzucił broń, rozplakał się, objął starca w swe ramiona, prosił o przebaczenie, ale nie śmiał podać ręki krwią splamionej. Jan ucałował natomiast dłoń jego, obiecał mu wybłagać u Boga przebaczenie win, sprowadził go do gminy i nie rychlej się z nim rozstał, póki go nie pojednał z Bogiem.

Nakoniec zbliżyła się chwila, w której Pan Jezus miał zabrać do Siebie najukochańszego ze Swoich uczniów. Był naonczas Jan święty w Efezie, licząc już przeszło sto lat wieku. Wziąwszy raz pewnego z sobą kilku duchownych, poszedł z nimi na jedną

z gór okolicznych, a stanawszy u jej szczytu, kazał tam sobie grób wykopać. Skoro go ukończyli, wrzucił do niego płaszcz swój, poczem pożegnawszy się wstąpił do niego, mówiąc: „Bądźże ze mną, Panie Jezu Chryste.“ Do uczniów zaś odezwał się: „Pokój wam bracia“, i nakazał im odejść. Co gdy oni uczynili i odeszli nieco a obejrawszy się, ujrzeli grób jego światłością niebieską otoczony. Gdy zaś nazajutrz wrócili, nie zastali w nim ciała św. Jana, tylko jego obuwie. Stało się to w dniu 27 grudnia roku 104 od Narodzenia Pana Jezusa.

Nauka moralna.

Gdy Jan święty był bardzo stary, iż go uczniowie do kościoła na rękę nosić zniewoleni byli, nie mógł już więcej w Domu Bożym przemawiać, tylko te słowa: „Synaczkowie, miłujcie się wspólnie.“ Sprzykrzyło się wkońcu uczniom tak często słyszone słowo, przeto go spytali: „Mistrzu, czemu jedno zawsze mówisz?“ A on odpowiedział godne swej osobie zdanie: „Jest to rozkazanie Pańskie; kto to pełni, może mieć na tem dosyć.“

Licząc już lat dziewięćdziesiąt wieku, opadł na siłach i pochylił się przyciśnięty starością. Nigdy nie jadał mięsa i nosił tylko lnianą odzież, ubolewając, iż nie może tak pracować jak dawniej. Stało się tedy, że dnia jednego przechodził około jego domku myśliwy, gdy Jan święty stał właśnie, głaszcząc trzymaną w rękę kuropatkę. Strzelec dziwił się, iż sędziwy staruszek w ten sposób czas przepędza, co spostrzegłszy Jan, zapytał przechodnia, cóżby miał w rękę. Gdy zaś usłyszał, iż łuk, zapytał go nadal, czemu go nie napiął? Myśliwy odpowiedział, iżby cięciwa osłabła. „Nie dziw się przeto — rzecze Jan — że i mój duch spoczywa, aby nabrać sił do pracy.“

W dniu dzisiejszym podaje też Kościół wiernym poświęcone wino, a kapłan mówi: „Pij miłość Jana w Imię Ojca, Syna i Ducha świętego. Amen.“ Dzieje się to na pa-

miątkę gorliwości świętego Apostoła, który wypił puhar napelniony zatrutem winem, aby nawrócić pewnego bałwochwalcę. Przegagnawszy poprzednio kielich, wyskoczyła zeń na postrach niewiernych jadowita żmija, a wino Janowi nie zaszkodziło.

Modlitwa.

Oświeć łaskawie, Panie Jezu Chryste, Twój Kościół święty, aby naukami świętego Apostoła i Ewangelisty oświecony, przyjść mógł do dóbr wiecznych. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. A.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 27-go grudnia pod Efezem dzień zgonu św. **Jana Ewangelisty**, Apostoła; po skreśleniu swej Ewangelii i spisaniu Objawienia na wygnaniu, żył jeszcze aż za panowania Trajana, zakładając i kierując kościołami w prowincyi Azji; zmarł w podszłym wieku w roku 68 po śmierci Zbawiciela. Pochowany został w Efezie. — W Aleksandryi wspomnienie św. **Maksyma**, Biskupa, odznaczonego nazwą honorową Wyznawcy. — W Konstantynopolu uroczystość św. **Braci Teodora i Teofana**. Od samego dzieciństwa wychowywani w klasztorze św. Saby, później bronili mężnie przed cesarzem Leonem Armeńczykiem czci obrazów Świętych, za co ich obiczowano i posłano na wygnanie. Gdy ów cesarz umarł, oparli się także stanowczo następcy jego Teofilowi, który to błędnowierstwo również popierał. Zostali więc powtórnie obiczowani i skazani na wygnanie. Tamże umarł Teodor w więzieniu; a Teofanes po skończeniu prześladowania został Biskupem Nicei i zmarł wkońcu spokojnie w Panu. — Tamże uroczystość św. **Niceras**, Dziewicy, która swą świętością jaśniała za cesarza Arkadyusza.

28-go Grudnia.

Uroczystość świętych Młodzianków.

(Żyli około roku Pańskiego 1).

Rożyska Dzieciątka Jezus dzisiaj otoczona gronem maluczkich dzieci, w białe przyodzianych szaty. Trzymając w rączkach zielone gałązki palmowe, śpiewają chwałę Panu, śmierć ich bowiem była prawdziwym męczeństwem. Kościół święty uczcił je piękną nazwą „kwiatków męczeńskich“, nazwą tak odpowiednią ich niewinności i zaraniu życia. „Któżby się powążył wątpić o tem — pyta się święty Bernard — iż te dzieci zdobi korona męczeńska? Kto śmie pytać o ich zasługi? Zapytajcie raczej Heroda, jaka to zbrodnia na nie ściągnęła karę śmierci? Czyż dobroć Chrystusa ma być niższą od okrucieństwa Heroda? Bezbożnemu temu tyranowi wolno było pozabijać dzieci niewinne, a Chrystusowi nie miało być wolno ozdobić wieńcem Męczenników skroni niewinątek, które za Niego śmierć poniosły? Wszakże usta niemowląt, o Boże, miały głosić chwałę Twoją. I jaką chwałę? Aniołowie śpiewali: „Chwała Bogu na wysokości, a pokój na ziemi ludziom dobrej woli!“ Jest to niewątpliwie wzniosła chwała, ale uzupełni się ona dopiero wtedy, gdy Ten co ma przyjść kiedyś, powie: „Pozwólcie przyjść do Mnie maluczki, gdyż ich jest Królestwo niebieskie!“ Pokój ludziom, nawet tym, którzy jeszcze nie mają własnej woli; jest to bowiem tajemnicą miłosierdzia Bożego. Bóg raczył dla tych niewinnych ofiar uczynić to, co czyni co dzień przez Sakrament Chrztu świętego.

Pod przewodem gwiazdy przybyli Mędrcowie ze Wschodu do Jerozolimy, aby oddać pokłon nowonarodzonemu Królowi żydowskiemu. Obludny i podstępny Herod rzekł do nich: „Idźcie do Betleem, a wywiadujcie się pilnie o Dzieciątku, gdy zaś znajdziecie, oznajmijcie mi, abym i ja pokłonił się Jemu.“ Pojawienie się Mędrców z licznym orszakiem, ich opowiadania o gwiazdzie nowego Króla, wieść o dziwnych wypadkach w Betleem, wydało w niezadowolonym ludzie jerozolimskim niepokój i trwogę.

Herod napróżno czekał na powrót Mędrców, bo ci przestrzeżeni we śnie, aby nie wracali do Heroda, inną drogą puścili się w strony rodzinne. Gdy król widział się zawiedzionym w swych oczekiwaniach, lękając się, aby nie spełzły na niczem jego zamysły, wpadł na szatański pomysł, który go okrył wieczną hańbą nawet u pogan. Otóż nakazał w Betleem i w całej okolicy wymordować wszystkich chłopców od dwóch lat i niżej. Okrutni siepacze przywykli do rozlewów krwi, wpadli do mieszkań lękliwych mieszczan, wydzierali płaczące dzieci z rąk biadających matek i mordowali bez litości. Straszny to był widok! Rozpacz rodziców wołała o pomstę do Nieba na dzikiego okrutnika, który zhańbił godność króla.

W straszliwy sposób ziściła się przepowiednia Jeremiasza Proroka: „Głos na wysokości słyszany jest: narzekania płaczu i żałości, Rachel płaczącej synów swoich, a nie chcących przyjąć pocieszenia nad nimi, że ich niemasz.“ Rachel była matką Józefa egipskiego i Benjamina, i jest u tego Proroka przedstawicielką całego narodu żydowskiego. Grób jej był na drodze z Betleem do Ramy w cieniu drzew oliwnych.

Napróżno jednak wyciągał Herod ręce zbrodnicze po Baranka Bożego, gdyż Dzieciątko Jezus spoczywało bezpiecznie na łonie Najświętszej Matki. Anioł Pański ukazał się we śnie Józefowi i rzekł mu: „Weźmij Dzieciątka i Matkę Jego i uciekaj do Egiptu, albowiem Herod szuka Dzieciątka, aby Je zabić.“ Troskliwy opiekun wstał natychmiast, uszedł w nocy i w obcej ziemi znalazł pożądane bezpieczeństwo. Tem okrucieństwem dopełnił Herod miary zbrodni swoich. Rozlana krew niemowląt wołała o pomstę do Nieba. Bóg sprawiedliwy wysłuchał wołania; koniec zbrodniarza był straszny. Okropna choroba, która jak piekielny ogień paliła jego wnętrze, zapowiadała mu rychły koniec. Nienasycony głód i nieugaszone pragnienie zwiększało mękę jego. Im więcej jadł i pił, tem piekiel-

niejsze czuł bóle. Nogi mu strasznie opuchły, skóra popękała, obrzydliwe robactwo toczyło ciało jego, a ropiace się wrzody zarażały powietrze. Okrutniej dokuczały mu wyrzuty sumienia; krwawe widma ukochanej małżonki Maryanny, dwóch synów i bliskich krewnych, których krew przelał w przystępie szaleństwa i podejrzenia, nie odstępowały go, że z krzykiem zrywał się i bezwładny padał na łoże. Pochlebcy opuścili go, najwierniejsi zwolennicy stronili od niego, a syna Antypatra, który knował spiski na życie jego, skazał na śmierć. Leżał tedy jak nędzny Łazarz, opuszczony i znienawidzony od wszystkich, żywy obraz potępienia. Pasując się ze śmiercią, kazał wymordować najprzedsenniejsze rodziny żydowskie, aby wraz ze swą śmiercią okryć żałobą cały kraj. I skonał nareszcie; rozkazu jego nie wykonano, nikt po nim nie zapłakał, tylko klątwy i złorzeczenia towarzyszyły mu do grobu.

Nauka moralna.

Paweł święty mówi: „Przez naczono człowiekowi raz kiedyś umrzeć.“ Dzień jednak i godzinę, rodzaj i bliższe okoliczności śmierci oznacza mądrość Boża. Dobrze czyni ten, kto się poddaje tej konieczności i przysposobiony nalezycie czeka na rozkaz Pana i Stworzyciela swego. Dzisiejsza uroczystość nastęrcza nam sposobność, abyśmy ze względu na nadchodzący koniec roku zwrócili uwagę na nierówną śmierć niewinnych dzieci i ich zabójcy, srogię Heroda.

1) Niewinne niemowlęta po-

u mierały śmiercią gwałtowną; cierpienia ich wielkie były, krótkotrwałe. Pożegnały się z życiem, którego znaczenia nie znały, rozstały się z światem, jego uciechami i rozkoszami, które im były obce; przeniosły się do wieczności, gdzie im dobroć Jezusa, za którego śmierć ponieśli, zgótowała szczęście nieskończone. Podobną jest śmierć sprawiedliwego, gdyż jest on synem

Bożym i wejdzie, jak owi maluczcy, do Królestwa niebieskiego. Sprawiedliwy łatwo się rozstaje z życiem ziemskim; wierzy bowiem wraz z św. Jakóben, który w liście swym powszechnym w rozdziale 4, wierszu 15, mówi jak następuje: „Bo cóż jest żywot wasz? para jest, ukazująca się na mały czas, a potem zniszczona będzie.“ Sprawiedliwy łatwo się rozstaje z dobrami doczesnymi, gdyż wie i bez Salomona, że wszystko przemija oprócz miłości i służby Bogu; a życzenia swe zastosowuje do nauki ewangelicznej: „Błogosławieni ubodzy duchem, al-

bowiem ich jest Królestwo niebieskie.“ (Mat. 5, 3). Nadzieje i pragnienia jego skierowane są ku wiekiustym radościom, jakie nam Pan Jezus przyrzekł i które nam obfitością Swych zasług poręczył. Pozostańmy przeto dziećmi Boga, a śmiertelne strachy i boleści zamienią nam się na wiekiustą radość.

2) Herod umarł wśród niewypowiedzianych udręczeń i rozpacz. Niewymowny był jego przestach i przerażenie wobec otwierających się wrót wieczności,



Rzeź niemowląt.

pozbawionej wszelkiej pociechy. Drżał na myśl utraty życia, które tak gorąco umiłował i które jedynie dotychczas go chroniło od kary wiekuiestej, jaka czeka ostatecznie każdego zbrodniarza; drżał na myśl utraty dóbr doczesnych, władzy i godności królewskiej, która dotychczas głużyła w nim głos sumienia a teraz miała zwiększyć kaźń i hańbę jego w wieczności; drżał nadto na samą myśl sądu. Widział bowiem (jak mówi św. Augustyn) *ponad sobą* groźnego Sędziego, który musiał go potępić, *po prawicy* zaś popełnione grzechy i żądające odwetu dusze pomordowanych, a *po lewicy* tłuszcze złych duchów, kuszących się wykonać na nim zapadły wyrok; nadto roztacza się pod nim straszna przepaść, z której wyswobodzić się nie podobna. Podobną jest śmierć każdego grzesznika, jest on bowiem wrogiem Boga i w wieczności zajmie też miejsce pomiędzy wrogami Boga. Śmierć grzesznika jest podobną do śmierci Heroda, zarówno, czy na nią patrzeć będzie ze stanowiska świata, z którym rozstać się musi, czy też ze stanowiska religii, która w odwecie porzucić go musi; z obu bowiem stron dochodzi go głos Pisma świętego: „Z e z g u b y t w e j ś m i a ć s i ę b ę d ę i s z y d z i ć b ę d ę z c i e b i e.” Nadto znikąd nie dojdzie go słowo pociechy i nikt go nie poratuje; jedna tylko pokuta i to wczesna ocalić może grzesznika od tego niebezpieczeństwa.

Modlitwa.

O Boże, którego chwałę w dniu dzisiejszym wyznali niewinni Męczennicy nie słowem, ale śmiercią, wyniszczone w nas łaskawie wszelkie nieczyste żądze, abyśmy ową wiarę, którą nasz język wyznaje, także czynami okazali. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. A.

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 28-go grudnia w Betleem w Judei uroczystość św. niewinnych Niemowląt, które wymordować kazał Herod z powodu przyścia Zbawiciela. — W Ankyrze w Galacyi męczeństwo św. Eutychiusza i Domicjana, Dyakona. — W Afryce śmierć męczeńska św. Kastora, Wiktora i Rogacyana. — W Nikomedyi wspomnienie św. Indy, Podskarbiego i św. Dziewic Domny, Agapy i Teofili z towarzyszami, którzy wszyscy w prześladowaniu Dyokleciańskiem po długich walkach różnymi sposobami zdobyli sobie koronę męczeńską. — W Nowej Cezarei w Poncie męczeństwo św. Troadyusza za Decjana; św. Grzegorz Cudotwórca stanął mu z pomocą w mękach jego duchem swoim i wzmacniał go przy śmierci. — W Arabissus w Dolnej Armenii pamiątka św. Cezaryusza, który poniósł śmierć męczeńską pod Galeryuszem Maksymianem. — W Lyonie we Francyi dzień zgonu świętego Franciszka Salezego, Biskupa z Genewy, którego Aleksander VII dla jego nadzwyczajnej gorliwości w nawracaniu błędnowierców policzył między Świętych; uroczystość jego według rozporządzenia tegoż Papieża obchodzi się w tym dniu, w którym jego święte zwłoki przeniesione zostały z Lyonu do Annecy. Pius IX na prośby kongregacyi obrządków nadał mu tytuł honorowy Nauczyciela Kościoła. — W Rzymie uroczystość św. Domniona, Kapłana. — W Egipcie wspomnienie św. Teodora, Mnicha, ucznia świętego Pachomiego. — W klasztorze Lerin uroczystość świętego Antoniego, Mnicha, którego Bóg cudami wstawił.



29-go Grudnia.

Żywot świętego Tomasza, Arcybiskupa Kantuaryjskiego.

(Żył około roku Pańskiego 1171).

Swięty Tomasz, syn Gilberta Bekert, znakomitego pana Anglo - Saksońskiego, przyszedł na świat roku Pańskiego 1117 w dzień św. Tomasza Apostoła, którego też imię na Chrzcie św. przyjął. Ojciec jego w wojnie krzyżowej wzięty przez Saracenów do niewoli, wrócił po półtorarocznem uwięzieniu do ojczyzny. Za nim przybyła do Anglii córka najpierwszego Emira tureckiego, i z niej urodził się święty Tomasz. Była to kobieta bardzo pobożna, bogobojnie też i syna wychowała, od lat dziecinnych wpoiwszy w niego szczególniejsze nabożeństwo do Matki Boskiej, w którym się później w całym życiu odznaczał, przytem Tomasz i w naukach wysoko został wykształcony. Obdarzony bystrym rozumem, wdziękiem wymowy i szlachetnością postawy, wielce się we wszystkim odznaczał. Arcybiskup kantuaryjski Teobald, poznawszy w nim znakomite zalety oraz i cnotliwe serce, wziął go do swego boku i do najważniejszych spraw tak duchownych jak i świeckich przypuszczał. Z tego powodu dał się on poznać królowi Henrykowi II, który powoływał go na coraz wyższe jeszcze urzędy i wkrótce zamianował kanclerzem państwa swojego.

Na tej najwyższej w kraju godności, posiadając ogromne bogactwa jużto po rodzicach odziedziczone, a jeszcze więcej otrzymane z hojności królewskiej, Tomasz szafował niemi właściwie do swojego wysokiego stanowiska i wiódł dwór wspaniały. Lecz nie zapomniał on również o obowiązkach chrześcijańskich i wielkie czynił jałmużny. Król znając szlachetność jego serca, coraz go więcej kochał i pokładał w nim ufność bez granic. Zamyślał on jednakże podówczas ukrócić wiele przywilejów, które duchowieństwo w Anglii posiadało. W tym celu pragnął po śmierci Arcybiskupa umieścić na jego miejscu człowieka, na którego by mógł liczyć. Zwrócił przeto oczy na Tomasza Bekerta, swego kanclerza, którego znał dobrze jako najwierniejszego swojego poddanego

i najgorliwszego stronnika królewskiego. Lecz gdy Henryk zwierzył się z tego świętemu Tomaszowi, ten mu rzekł na to: „Najjaśniejszy panie! jeśli mnie zrobisz Biskupem, pierwszym obowiązkiem moim będzie bronić praw Kościoła.“ Mimo to wyniósł go król na Arcybiskupstwo.

Przyjawszy Tomasz święcenia, natychmiast zmienił swój sposób życia. Przedewszystkiem złożył kanclerstwo, żeby się tym sposobem wyłącznie obowiązkom pasterskim mógł poświęcić, nadto wyrzekł się wszelkiej wystawności, a wiodąc życie umartwione, pokutne i bogomyślne, zajął się nauką Pisma świętego i najtroskliwszym zarządem powierzzonej mu owczarni. Lecz nie tylko w duchownych potrzebach niósł wiernym ratunek, ale i w doczesnych; całkiem bowiem na wsparcie bliźnich wylany, wszystkie swoje ogromne dochody obracał na miłosierne uczynki i dobro Kościoła.

Król tymczasem chcąc swoje zamiary względem duchowieństwa przywieść do skutku, wezwał wszystkich Biskupów swojego państwa na walną naradę, pod pozorem, iż jest ona konieczną w celu polepszenia urządzenia kościołów w Anglii, oddając przewodnictwo Arcybiskupowi Tomaszowi. Tenże nie posądzając króla tak dalece o złe zamiary względem religii, przyrzekł mu, iż chętnie go poprze. Gdy jednak przyszło do tego, że król wymagał od Biskupów podpisu aktu, w którym w wielu rzeczach swoboda Kościoła naruszona była, wszyscy Biskupi stanowczo się temu oparli. Na ich czele zaś stał święty Tomasz Arcybiskup, który królowi domagającemu się koniecznie, aby te uchwały przyjął, śmiało wypowiedział, iż póki żyw tego nie uczyni.

Obrażony tem król, a najbardziej zagniewany na Arcybiskupa, mającego wielki wpływ na wszystkich innych książąt Kościoła, nie tylko odjął mu swoje łaski, lecz go w różny sposób prześladować zaczął. Zwolna poodbierał mu jedne dobra po drugich, a tem samem coraz bardziej uszczuplał jego

dochody, wobec dworzan zaś i innych urzędników groźnie na niego powstawał. Wkrótce też wszyscy z bojaźni przed królem przeciwko niemu się obrócili, a Henryk nie mając pozorów, aby go o coś zaczepić, zawezwał go do siebie, żądając sprawozdania z dochodów państwa jeszcze z owego czasu, gdy był kanclerzem. Święty Tomasz był naówczas obłożnie chorym, wszakże na tenże rozkaz postanowił udać się natychmiast do króla, pomimo iż przyjaciele jego i dworzanie prosili go, aby tego nie czynił, gdyż wiedzieli dobrze, że Henryk ma najzgubniejszą względem niego zamiary. Jeden z obecnych Biskupów radził mu nawet, aby złożył Arcybiskupstwo, gdyż snąc król tego żąda. On jednak odpowiedział: „Gdy raz tę godność przyjął, nie godzi mi się jej składać dlatego, że mi niebezpieczeństwo grozi“, i przybrawszy się w komżę, z krzyżem w ręku poszedł do pałacu królewskiego. Król natomiast nie chcąc nawet słuchać jego tłumaczenia, skazał go na więzienie, a gdy Arcybiskup wydal się z pałacu, dworzanie dla przypochlebiania się królowi, okrywali go obelgami i ciskali na niego kamienie, wołając „zdrajca.“

Wróciwszy do swojego pałacu, zastał go prawie pustym, wszyscy bowiem jego dworzanie dowiedziawszy się, jakie go u króla spotkało przyjęcie, obawiając się i dla siebie niełaski królewskiej, odstąpili Arcybiskupa. Ponieważ wieczerza była przygotowana dla wielkiej liczby osób, które zwykle do niej wraz z nim zasiadały, przeto święty Tomasz przywołał tyluż ubogich i z nimi wieczerzał,

a dowiedziawszy się tajemnie, że król miał go nazajutrz wtrącić do więzienia, uszedł w nocy skrycie z dwoma zakonnikami i jednym tylko sługą, a wydostawszy się po różnych przeszkodach z Anglii, udał się do Rzymu. Puścił się w tę podróż tak ubogim, że w drodze zniewolony był żebracę wsparcia. Henryk co prędzej wysłał do Papieża gońców, najniesłuszniejszymi zarzutami ob-
rzucając Arcybiskupa, lecz Papież dokładnie zawiadomiony o postępowaniu św. Tomasza, gdy go ujrzał przed sobą zbiedzonego i strudzonego długą podróżą, uściśkał go ze łzami, winszując mu i dziękując męstwa w obronie praw kościelnych. Święty Tomasz prosił Papieża, aby mu wolno było Arcybiskupstwo złożyć, lecz Papież na to nie zezwolił, a robiąc mu nadzieję, że nieporozumienia z królem ustana, kazał mu na jakiś czas udać się do klasztoru w Pontyniaku we Francji i tam przeczekać, aż ta burza ustanie. Król natomiast dowiedziawszy się, że Papież przyznał słusność świętemu Tomaszowi,



Święty Tomasz.

a nie mogąc już jego osoby dosięgnąć, skazał na wygnanie z Anglii wszystkich jego krewnych, dobra zaś ich na skarb państwa zabrał. Nadto pogroził zakonnikom klasztoru Pontyniaku, że jeżeli dłużej świętemu Tomaszowi przytułek dawać będą, ściagną jego gniew na siebie. Świętobliwi ci zakonnicy pomimo to chcieli zatrzymać u siebie Arcybiskupa, który ich swoją świętobliwością wielce budował, lecz on sam nie chcąc ich narażać na zemstę Henryka, puścił się na tulaństwo, mówiąc przy wyjściu z klasztoru:

„Ten, który karmi ptaki powietrzne, nie opuści i mnie sługę Swojego.“ Jakoż zesłała mu Opatrzność Boska potężnego dobroczyńcę. Król francuski bowiem i jemu samemu i wszystkim jego krewnym dał w państwie swoim przytułek i wspaniałomyślnie ich wspierał. Święty Tomasz osiadł tedy w klasztorze Kolumbijskim, gdzie cztery lata spędził na ostrej pokucie, wysokiej bogomyślności i czytaniu ksiąg świętych.

Nakoniec po siedmiu latach wygnania dał się król Henryk przejednać za wdaniem się Papieża i króla francuskiego. Powołał tedy świętego Tomasza z powrotem na jego Arcybiskupstwo, krewnych jego z wygnania przywołał i dobra im pozwracał. Lecz Święty wróciwszy na swoją stolicę, nie długo na niej zażywał pokoju i miał objawienie, w którym mu Pan Jezus zapowiedział, iż ciężkiego jeszcze prześladowania dozna za Kościół, a w końcu w obronie praw jego ulegnie koronie męczeńskiej. Pisał nawet o tem Tomasz do Papieża, kończąc list prośbą, aby Ojciec św. nakazał za niego modlitwy, jako już blizkiego śmierci. I w istocie wkrótce potem król Henryk, pobudzony głównie przez nieprzyjaciół osobistych Arcybiskupa, a którymi byli ci tylko, których on z władzy i gorliwości swojej pasterskiej za zdrożne ich występki upominał i karał, najprzód w ten sposób ograniczył swobodę świętego Tomasza, iż nie pozwolił mu znajdować się w żadnym mieście większem swojego królestwa. Arcybiskup zastosował się do woli Henryka, jakkolwiek niesłusznej, wszakże nie złagodziło to gniewu jego na świętego Tomasza, aż nareszcie wobec licznie zgromadzonych swoich dworzan zawołał: „O! cóż za nędzne moje panowanie, kiedy żaden z moich najwierniejszych stronników nie odważy się wybawić mnie od tego księdza, który mi pokoju nie daje.“ Słyszając to czterej Normandowie, główni nieprzyjaciele świętego Tomasza, postanowili odebrać mu życie.

Zdarzyło się bowiem, że Arcybiskup zmuszony był jednego z dworzan królewskich za wielkie przestępstwo dotknąć klątwą kościelną. Korzystając owi spisknięci na życie świętego Tomasza, zebrali liczny oddział zbrojnych ludzi (pomiędzy którymi najwięcej było takich, którzy za różne zbrodnie

również przez Arcybiskupa karami kościelnymi dotknięci byli) i udali się do Kantuarii, jego stałej siedziby Biskupiej, mówiąc swojemu oddziałowi, iż król kazał Arcybiskupa zabić. Przybywszy na miejsce, prosili najprzód o posłuchanie, którego gdy im mąż Boży udzielił, zaczęli mu wymawiać, że ośmielił się bez woli królewskiej dotknąć klątwą jednego z jego dworzan i straszili go za to gniewem Henryka. Na to odpowiedział im Święty spokojnie, że tych dotyka taką karą i tego nigdy uczynić nie omieszka, którzy prawom Kościoła nie są posłuszni i poprawić się nie chcą. Poczem, gdy oni mu już wyraźnie zamordowaniem grozili, chwytając zarazem za miecze, rzekł do nich: „Mieczów waszych wcale się nie lękam, bardziej ja bowiem pragnę męczeństwa, niż wy mojej śmierci.“ Zbrodniarze ci jednak, obawiając się domowników Arcybiskupa, będąc sami przed nim, nie śmieli jeszcze targnąć się na niego. Wyszli przeto do swoich współników i czekali na nich za pałacem Arcybiskupim, a gdy Tomasz tymczasem według zwyczaju swojego poszedł do kościoła na nieszpory, wpadli najprzód do jego mieszkania w wielkiej już sile; gdy go tam nie znaleźli, oblegli kościół, gdzie on z ludem śpiewał Psalmi.

Na wieść tę i duchowieństwo go otaczające i dworzanie chcieli zatarasować wejście do kościoła, lecz Święty na to nie pozwolił, mówiąc: „Kościoła nie tak jak twierdzy bronić trzeba; w walce, jaka mnie czeka, ten wygra, kto padnie.“ Wtem ukazali się wśród kościoła i mordercy, wołając: „Gdzie zdrajca Arcybiskup.“ Wtedy Święty wyszedł naprzeciw nim, mówiąc: „Ja jestem Arcybiskupem ale nie zdrajcą i otom gotowy umrzeć za Tego, który mnie Swoją krwią odkupił i z narażeniem życia każe mi bronić praw tego Kościoła, który na ziemi postanowił.“ Napastnicy dobywszy mieczów, krzyknęli: „Rozgrzesz wszystkich tych, których klątwą dotknąłeś.“ Odpowiedział Święty: „Nie rozgrzeszę, póki za występki swoje według przepisu Kościoła nie odpokutują.“ — „Zabijemy cię więc“ — wrzasnęli. — „Gotów jestem na śmierć — odpowiedział Arcybiskup — za niezależność Kościoła, a rozkazuję wam w Imieniu Bożem, abyście żadnego z moich domowników nie tknęli.“

Wtedy zabójcy cisnęli się na niego, chcąc go wywlec z kościoła, ale jakby wrytego w ziemię z miejsca ruszyć nie mogli. Jeden więc z nich ciął go mieczem w głowę i wielką mu zadał ranę. Sługa Boży widząc już śmierć przed sobą niechybną, złożył ręce do modlitwy, a wtem i drugie cięcie w głowę mu zadali. Stał jednak jeszcze na nogach, aż gdy i po raz trzeci mieczem w głowę został ugodzony, padł na kolana, mówiąc: „Dla Imienia Twego, Panie, gotów jestem umrzeć.“ Poczem kilku morderców zaczęło go rąbać, a mózg z krwią twarz jego zalał, poczem Święty Bogu ducha oddał, dnia 29 grudnia roku Pańskiego 1171, dziewięć lat będąc Arcybiskupem a pięćdziesiąt trzy żyjąc. Słynącego po śmierci wielu cudami, Papież Aleksander w poczet Świętych zapisał.

Nauka moralna.

Katolicki świat czci św. Tomasza za to, że był troskliwym pasterzem swych owieczek i nieustraszonym obrońcą wiary, sławi go wskutek obelg, jakie miotali na niego wrogowie Kościoła, a miłuje go z powodu nienawiści, jakiej doznawał od tych, którzy płaszczyli się przed majestatem możnowładztwa świeckiego i nie mogli pojąć, że Arcybiskup nie ugiął się przed jego przemocą. Wyraz „swoboda Kościoła“ niemile brzmi w uszach niejednego, który widzi w tem zaprzysiężenie władzy duchownej i zachcianki rokoszu. Mimo to każdy katolik przyzna słuszność św. Tomaszowi, że stanął w obronie praw duchowieństwa. Jeden zaś z poprzedników św. Tomasza na stolicy kantuaryjskiej, święty Anzelm, mawiał, iż „nic nie jest miłszem Bogu, jak swoboda Jego Kościoła św.“ Papież natomiast Pius VIII wypowiedział dnia 30 czerwca 1830 co następuje: „Z woli i rozporządzenia Boskiego Kościół jest narzeczoną niewinnego Baranka Jezusa Chrystusa i jako taki jest wolnym i nie ulega władzy świeckiej.“

Rozważmy:

1) W czym służy Kościołowi Chrystusowemu prawo domagania się niezależności od władzy świeckiej?

a) W ogłoszeniu Ewangelii świętej i nauki zbawienia. Pan

Jezus bowiem zlecił Kościołowi, aby ją krzewił pomiędzy wszystkimi narodami bez względu na wiek, płeć, narodowość i zawisłość od tego lub owego rządu.

b) W administracyi Sakramentów św., których szafarstwo jest niezbędnem dla wszystkich w celu ich usprawiedliwienia i uświęcenia, a szafarzami mogą być tylko prawnie ustanowieni i przez władzę duchowną do tego upoważnieni kapłani.

c) W urzędzeniu nabożeństwa i karności chrześcijańskiej. Pan Jezus powiedział: „Nauczcie wiernych zachowywać wszystko, co wam powiedziałem.“ Do tego należy wykonywanie rad ewangelicznych w murach klasztornych i poza obrębem klasztorów.

d) W wyborze i wyznaczeniu duchowieństwa różnych godności i stopni, zachowywaniu zakładów i instytucji duchownych, zarządzeniu dóbr i własności ofiarowanej im w darze od wiernych.

2) Jakże Kościół broni swych swobód? Nie przemocą, ani zapomocą dział i broni palnej. Nie knowa spisków, nie wdaje się w sprzysiężenia, ani nie chwytą się intryg. Do tych, co go pragną ujarzmić, przemawia słowami Tertuliana: „Poznaj mnie, patrz, kim jestem. Ani cię chcę przstraszyć, ani się siebie lękam. Ani groźnym jestem, ani tchórzem podszyty. Daleki jestem od grozy, gdyż wszelka niegodziwość jest mi wstrętną; bojaźni nie znam, gdyż oswojony jestem z myślą śmierci.“ „Ubdy, wdowy i sieroty“, mówi św. Ambroży, „są obrońcami, przyboczną strażą i siłą zbrojną Biskupów.“ Sławny Biskup Bossuet powiada: „Kościół nie może uczynić kroku naprzód bez wylania krwi swych dzieci; aby zapewnić swe prawa, musi ponieść ofiarę krwi swojej. Sam Chrystus okupił go Swą Krwią Przenajświętszą i wolą Jego jest, aby i Kościół tą drogą okupił łaski, jakich od Niego doznaje. Jak wiara, tak i swoboda Kościoła winna mieć swych Męczenników. Walczmy więc za Kościół bronią modlitwy.

Modlitwa.

Boże, za którego Kościół święty Tomasz, Biskup, od miecza bezbożników po-

legł, spraw łaskawie, prosimy, aby wszyscy wzywający jego pośrednictwa, otrzymali prośb swoich pożądaný skutek. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół świętą pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 29-go grudnia w Kanterbury w Anglii męczeństwo św. **Tomasza**, Biskupa, który dla obrony sprawiedliwości i wolności Kościoła legł pod mieczem bezbożnych morderców. — W Jerozolimie pamiątka świętego **Dawida**, Króla i Proroka. — W Arles dzień zgonu św. **Trofima**, o którym św. Paweł wspomina w liście swym do Tymo-

teusza. Przez tegoż Apostoła wyświęcony na Biskupa, dany został temuż miastu jako pierwszy głosiciel Ewangelii, i jak o tem pisze Papież Zozym, z tego źródła rozlały się później wody czystej nauki na całą Francję. — W Rzymie śmierć męczeńska św. **Kaliksta**, **Feliksa** i **Bonifacego**. — W Afryce męczeństwo św. **Dominika**, **Wiktora**, **Prymiana**, **Lyboza**, **Saturnina**, **Krescentego**, **Sekunda** i **Honorata**. — W Vienne we Francyi uroczystość św. **Krescensa**, Ucznia św. **Pawła**, Apostoła, i pierwszego Biskupa tegoż miasta. — W Konstantynopolu wspomnienie św. **Marcela**, **Opata**. — W obwodzie Hyesmes uroczystość św. **Ebrulfa**, **Opata** i Wyznawcy za czasów króla Childeberta.

30-go Grudnia.

Zywot świętego Zygmunta, Króla i Męczennika.

(Żył około roku Pańskiego 515).



Święty Zygmunt był synem Gondebalda, króla Burgundczyków, który wyszedłszy z wyspy Skandynii, osiedlił we wschodniej części dawnej Gallii. Przyszedł na świat przy końcu piątego wieku, kiedy ojciec jego zajęty wojnami z Frankami, mężny im stawiał opór. Król ten był poganinem, jednak obu synów swoich, Zygmunta i Gondemara w wierze chrześcijańskiej wychować dozwolił. Zygmunt skoro podrośł, wielkiej pobożności przedstawiał dowody. W kościele chętnie przebywał i długie odprawiał modlitwy; ścisłymi postami i różnemi umartwieniami trapił niewinne ciało i dla ubogich szczególne okazywał miłosierdzie. Przytem w pożyciu domowem wszystkich do siebie przywiązywał łagodnością, pokorą i miłością, z jaką był dla każdego. Otoczony zbytami królewskiego dworu, do uciech tego świata żadnej nie przywiązywał wagi, i serce nie ku ziemskim rozkoszom i zaszczytom, lecz ku zamięlowaniu dóbr niebieskich miał obrócone.

Przychodząc do lat wzrastał i w cnoty, przytem tak powszechny szacunek i powszechną miłość sobie zjednał, że po śmierci ojca jego Gondebalda, Burgundyjczycowie, chociaż między nimi bardzo mało było

chrześcijan, prawie jednomyślnie na tron go wynieśli.

Zygmunt lubo młody jeszcze, mądrze i święcie państwem swoim rządził. Ani go pomyślność nie wbijała w pychę, ani trudne przygody, bez których się nie obeszło, nie przybijały na duchu, bo dla Boga i z Bogiem wszystko robiąc, w Nim pokładał całe nadzieje swoje i Pan Bóg go we wszystkim wspierał. Wielki wstręt mając do krwi rozlew, i wewnątrz kraju i z sąsiednimi państwami starał się stały pokój zachować, aby wśród nich tem łatwiej krzewić chwałę Bożą i Wiarę świętą, do której poddanych swoich coraz więcej przywodził. Był on przykładem wszelkich cnót i przez to najwięcej skłaniał pogan do przyjęcia religii, która jedynie w cnotach prawdziwych utwierdzić może. W uczynkach miłosierdzia chrześcijańskiego nie kładł granic hojności królewskiej, w sądach przestrzegał najściślejszej sprawiedliwości, mając wszelkie sprawy sierot, wdów i ubogich zawsze na pierwszym względzie. Na publicznych nabożeństwach odznaczał się szczególną pobożnością, a w domowem pożyciu dla drugich pełen niezachwianej słodyczy, dla siebie jednakże był niezmiernie surowym, stroniąc nie tylko od

rozkoszy światowych, lecz trapiąc ciało na wzór wielkich pokutników.

Burgundcykowie używając wielkiej pod rządami jego pomyślności, zapragnęli aby zawarł małżeństwo, iżby mając z niego potomka i cnót jego, mieli niejako zadatek w synie jego, gdy po nim na tron wstąpi. Zygmunt tedy poślubił córkę króla włoskiego Teodoryka, która powiwszy mu potomka, wkrótce umarła. Naród domagał się tedy, aby młodym wdowcem będąc, powtórnie śluby małżeńskie zawarł, co on król też uczynił, lecz niestety, stało się to źródłem wielkiego dla niego nieszczęścia. Po kilkoletnim pożyciu małżeńskim, druga żona powiła mu kilku synów, a przypuszczając, że po śmierci męża Burgundcykowie prędzej wyniosą na tron Syrygika, syna jego z pierwszej żony, aniżeli którego z jej dzieci, powzięła zbrodniczy zamiar pozbawienia go życia. Nie mogąc sama dokazać tego, tak dalece niegodziwym wpływem swoim oamila i opanowała Zygmunta, że ten dopuszczając się ciężkiej zbrodni, własnego syna zamordować kazał. Tak to bowiem i Święci nawet, to jest w wysokim stopniu łaski będący, jeśli zgubne wpływy na siebie dopuszczają, a w wypadku nacierającej na nich podniety do złego nie uciekną się do Boga, prosząc o Jego pomoc do oparcia się pokusie, upadną najnikczemniej, jak tego dowód mamy i na królu Dawidzie, o którego ciężkim grzechu, chociaż przedtem był wielce świętobliwym, wspomina Pismo święte. Lecz Święci jeśli upadają, wnet się podnoszą i wierniej odtąd z łaską Bożą współdziałając, pilniej się strzegąc i mniej sobie ufając, tem lepiej i gorliwiej służą Bogu, a powodowani gorącą skrucą za grzech popełniony, najostrzejszą pokutą go mażą i w miłości Boga jeszcze większy postęp czynią. Tak też było z Dawidem, i tak ze św. Zygmuntem.

Po dopuszczeniu się tak wielkiego występku poznał też wnet Zygmunt, jak ciężko zawinił, a tem bardziej, że od młodości tyle uprzedzany łaskami Bożemi, łatwiej mógł oprzeć się złemu. Zapłakał tedy gorzko, a że jako u szczytu władzy stojący i powszechnie z powodu cnót chrześcijańskich w wielkiem będąc poważaniu, tem większego i głośniejszego stał się powodem zgorszenia, zrozu-

miał przeto, że mu i pokutować trzeba tak, aby wszyscy o jego żalu za popełnioną zbrodnię i o szczerej pokucie wiedzieli; stosownie więc do tego sobie postąpił. W państwie jego było miejsce zwane Angawa, na którym za czasów prześladowania chrześcijan przez cesarza Maksymiana, święty Maurycy, wódz legii Tebańskiej, poniósł męczeństwo za wiarę wraz z hufcem sześciotysięcznym żołnierzy, którymi dowodził. Zygmunt udał się na to święte Miejsce w wielkiej czci u chrześcijan będące, pieszo do niego pielgrzymując i najściślej zachowując posty, a dzień i noc gorzkimi zalewając się łzami. Tam stanawszy, zwołał z całego państwa swojego Biskupów i wielką liczbę duchowieństwa, a oskarżywszy się przed nimi z popełnionego grzechu, prosił, aby nie oszczędzając go bynajmniej i na nic się nie oglądając, wyznaczili mu jak najsurowszą pokutę, której podda się najpokorniej, chociażby mu kazali rzec się tronu i w klasztorze lub pustyni się zamknąć. Zgromadzeni Prałaci widząc taką w Zygmuncie gotowość na zadośćuczynienie sprawiedliwości Bożej, a bacząc na wielkie skądinąd cnoty jego i mądrość w rządzeniu państwem, nakazali mu tylko, aby na temże miejscu, gdzie się znajdowali, wybudował kościół z klasztorem, w którymby zakonnicy dzień i noc chwałę Bożą opiewając, wypraszał i dla niego i dla całego królestwa miłosierdzie Boże. Święty spełnił to niezwłocznie, wystawił i hojnie uposażył klasztor Angaweński, lecz tem niezadowolony, prosił Pana Boga, aby mu wskazać raczył coby jeszcze dla dostateczniejszego odpokutowania grzechu swojego miał czynić.

Pan Bóg objawił mu wtedy, że w tym celu sam już ześle na niego różne klęski, które potrzeba, aby tem pokorniej znosił, że w nich i miłościwą doczesną karę zbrodni swojej uznawać powinien i wiedzieć ma, że nad wszelką dobrowolną pokutę milsze to Bogu, gdy nieszczęścia jakie nas spotykają, mimo woli naszej chętnie i z poddaniem się w duchu pokuty za grzechy i z miłości Boga znosimy.

Świętemu też Zygmuntowni wkrótce otworzyło się do tego obszerne pole. Ci poddani jego, którzy dotąd w pogaństwie żyli, zaczęli buntować się przeciw swojemu świę-

temu Królowi, a korzystając z tych wewnętrznych niesnasek i Frankowie napady swoje tem zuchwalej i zapamiętalej wznowili. Zygmunt w coraz smutniejszym pod względem swoich rządów królewskich widział się położeniu, lecz wszystko to znosił z niezachwianem sercem. Pomnąc, iż to sprawiedliwa kara za grzechy jego przez Boga na niego zesłana, a jeszcze na niej nie poprzestając, postami, krwawem biczowaniem się, czuwaniem po całych nocach na modlitwie i wszelkiego rodzaju uczynkami miłosiernymi jaśniał jak przedtem jako wielki Święty. W spotkaniach z nieprzyjaciołmi na czele swoich szeregów, zawsze tam obecny, gdzie największe groziło niebezpieczeństwo, cudów waleczności dokonywał, i radby był życie nawet poświęcić w pełnieniu nie tylko swoich obowiązków jako króla i wodza, ale nadto w odwracaniu nieszczęść, które groziły jego państwu. Wszakże stało się, że Frankowie całą prawie Burgundję podbili.

Widząc tedy Zygmunt w tej klęsce dopuszczenie Boże, chwalać Imię Pańskie i w duchu zadośćuczynienia to przyjmując, postanowił udać się na puszcę i przywdziewając suknię pustelniczą, w samotności i najostrzejszej pokucie, resztę dni dokonać. Nie długo już jednak wiódł ten rodzaj życia, w którego ostrości wyrównywał pustelnikom puszczy Egipskich, gdyż mu Pan Bóg ubłagany jego gorącą skrucą i koroną męczeńską gotował. Ci bowiem z Burgundczyków, którzy pozostali poganinami, nienawidząc Zygmunta jedynie dlatego, że był chrześcijaninem i najgorliwszym Wiary świętej krzewicielem, umyślili sami wydać go w ręce Franków, którzy bardzo pragnęli pozbyć go się z obawy, aby do tronu nie wrócił. Zrobili więc na niego zasadzkę w klasztorze Angaweńskim przez niego założonym i udając, iż chcą tam uczcić zwłoki świętych Męczenników hufca Tebańskiego, które tam spoczywały, ściągnęli na to miejsce i Zygmunta z puszczy, który sądząc, iż przy tej sposobności wielu z pogan do Chrztu świętego przystąpi, pośpieszył tam jak najchętniej. Skoro jednak wszedł na próg kościelny, obkoczyli go Frankowie i uwięzionego do króla swego Kłodoweusza powiedli, gdzie Zygmunt znalazł i żonę swoją i dwóch sy-

nów Histalda i Gondebalda, podobnie jak on pojmanych i przed królem Franków stawionych. Tam z rozkazu brata królewskiego został święty Zygmunt wraz z całą rodziną swoją niezwłocznie wrzucony w głęboką studnię w miejscu zwanem Bella, stając się wkońcu uczestnikiem korony męczeńskiej, której gorąco pragnął.

Wkrótce po jego śmierci ukazywały się nad studnią, do której był wrzucony, przez trzy lata każdej nocy cudowne światła, aż Pan Bóg objawił we śnie Opatowi Angaweńskiemu, aby ciało jego przeniósł do swego klasztoru, co tenże Opat uczynił i gdzie ono dotąd spoczywa słynące licznymi cudami.

Nauka moralna.

Dwie wielce zbawienne z żywota św. Zygmunta zaczerpnąć powinniśmy nauki. Jedna, że nigdy na siebie liczyć człowiek nie może, gdyż i najświętobliwsi jeśli nie uciekali się o pomoc do Boga, ciężko upadali; druga, że i po najcięższych upadkach, szczerze za nie pokutując, można stać się wielce miłym Bogu.

Chrzest wody bowiem obmywa niemowlęta, chrzest krwi Męczenników, a chrzest serca pokutników. Pokuta jest chrztem, który wszystkie gładzi grzechy; — chrzest wody raz tylko się przyjmuje; chrzest pokuty może być często powtarzany. Cóż to za pociecha dla nędznych grzeszników. Jakżeśmy godni kary, jeżeli źle używamy tak wielkiej łaski, jeżeli lekarstwo staje się dla nas szkodliwem. Upadamy często w grzechy, to wielkie nieszczęście; ale rozpaczać nie wolno — jeśli mamy prawdziwą skrucę, pokuta zgładzi grzechy nasze. Niema tak ciężkiego grzechu, któregoby pokuta nie zgładziła. Czy dlatego mamy być złymi, że Bóg jest dobrym? Miłosierdzie Jego jest nieskończone, ale obok miłosierdzia jest sprawiedliwość. Lękajmy się, ale nie rozpaczajmy, dopóki bowiem żyjemy, możemy się zbawić. Nigdy pokuta nie jest spóźniona, jeśli jest szczerą i prawdziwą. Pan Bóg nakazuje nam darować wszystkie krzywdy, jakie nam wyrządzono, wzamian czego daruje nam krzywdy nasze. Rozkazuje nam darować wszystkim nieprzyjaciołom z serca, bez obłudy, zakazuje nam się mścić, a wte-

dy zapomni i On grzechy nasze, za które pokutowaliśmy. Nie karze dwa razy popełnionej winy. Gdybyśmy byli umarli, gdziebyśmy byli teraz? Dziękujmy Mu przez całe życie i mówmy z Dawidem: Duszo moja, błogosław Pana i nie zapominaj o dobrodziejstwach Jego, błogosław Pana i wszelkie stworzenie niech wielbi Imię Jego. On odpuszcza grzechy twoje, On leczy wszystkie słabości twoje.

Modlitwa.

Boże, któryś świętego Zygmunta, króla zaszczyścić raczył podwójną koroną, to jest doczesną i wieczną, wraz z pożądaną palmą męczeńską, a zwłoki jego w głębokiej studni będące ku czci wiernych przez objawienie wydobyłeś, daj, pokornie prosimy, abyśmy wielbiąc jego zasługi, jegoż pośrednictwem od wszelkich przeciwności osłonięni byli. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi, po wszystkie wieki wieków. Amen.

* * *

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskim martyrologium:

Dnia 30-go grudnia w Spoleto śmierć męczeńska św. **Sabina**, Biskupa, św. **Dyakonów Eksuperancyusza i Marcella** i Namiestnika **Wenustyana** z małżonką i dziećmi pod cesarzem Maksymianem. Obu św. Dyakonów wzięto najpierw na tortury, biczowano, potem rozdzierano ich hakami żelaznymi i palono pochodniami, aż ducha wyzionęli. Wkrótce potem został ścięty Wenustyan ze swą rodziną. Święty Sabin, Biskup, skazany był najpierw na długie więzienie, potem odcięto mu obie ręce, a wkońcu zabiczowano go na śmierć. Mimo różnych dni, w których ci Męczennicy śmierć ponieśli, uroczystość ich obchodzi się wspólnie w dniu dzisiejszym. — W Aleksandryi męczeństwo św. **Mansueta**, **Sewera**, **Appiana**, **Donata**, **Honoryusza** i ich towarzyszy. — W Salonice uroczystość św. **Anyzji**, Męczenniczki. Tamże uroczystość św. **Anyzjusza**, Biskupa. — W Medyolanie uroczystość św. **Eugeniusza**, Biskupa i Wyznawcy. — W Rawennie uroczystość św. **Liberyusza**, Biskupa. — W Akwili w Abruzzach uroczystość św. **Rainera**, Biskupa.

31-go Grudnia.

Żywot świętego Sylwestra, Papieża.

(Żył około roku Pańskiego 310).



Możnaby to uważać za szczególne zrządzenie Opatrzności Boskiej, iż Kościół katolicki w ostatnim dniu roku cywilnego obchodzi pamiątkę świętobliwego Papieża, który w pamiętnej epoce dziejów świata zasiadał na tronie namiestników Chrystusowych. W porze, w której święty Sylwester zajął Stolicę Piotra świętego, odniósł nareszcie Kościół po trzechsetletniej walce świetny nad pogaństwem tryumf i przeniósł nabożeństwo, odbywające się dotychczas tylko pokryjomu po katakombach i prywatnych mieszkaniach, do wspańiały katedr i majestatycznych kościołów, a głowa widoma Kościoła zasiadła w Rzymie na stolicy dumnych cesarów.

O życiu świętego Sylwestra skąpe tylko i niepewne podaje historia wiadomości, lubo godzi się przypuścić, że był duszą wszyst-

kich wielkich ważnych wydarzeń, podnoszących i utwierdzających powagę Kościoła katolickiego. Zwykle wszystko co dobrem jest i zacnem, działa skrycie i nie podpada pod oczy, gdy tymczasem marność zgłębliwie się naprzód wysuwa. Według świadectwa uczonych badaczy urodził się Sylwester w Rzymie z rodziców powszechnie szanowanych i oddany został na wychowanie pobożnemu kapłanowi Cyrynowi, pod którego sterem wzrastał w naukę i cnoty. Zdolności jego umysłowe i zalety serca były tak wielkie, że Kościół ochoczo go przyjął w Swą służbę. Papież Marcellin udzielił mu święceń kapłańskich, zanim jeszcze Dyoklecyan nakazał dziesiąte i najkrwawsze prześladowanie chrześcijan. W groźnych tych czasach na włos nie zboczył z drogi obowiązków; nie lękając się śmierci, odwiedzał i u-

działał chrześcijanom będącym w więzieniach ostatniej pociechy; nadto wspomagał i ratował według możliwości cierpiących za wiarę i zjednał sobie tak powszechną miłość i zaufanie, że po śmierci Papieża Melchiadesa duchowieństwo wraz z ludem jednogłośnie go Papieżem okrzyknęło; stało się to w roku 314.

Panujący wówczas cesarz Konstantyn przywrócił był w roku 312 religijny pokój i ogłosił chrześcijaństwo jako wiarę obowiązującą wszystkich jego poddanych. Na Sylwestrze ciążyło tedy trudne zadanie ową swobodę Kościoła ująć w ramy mądrego prawodawstwa, utrwalić ją i przywieść do bujnego rozkwitu. Wszakże rządy jego nie długo się cieszyły pożądanym spokojem, gdyż dwa potężne kacerstwa wszczęły zacięty bój z Kościołem. Przykład zaś pierwszego odszczepieństwa dała sekta Donatystów, która się krzewić poczęła mianowicie w Afryce. Ci sekciarze twierdzili, że Kościół składa się tylko ze sprawiedliwych, nie z grzeszników i że wskutek znoszenia czyli tolerancji (pobłażliwości) grzeszników, przestaje być prawdziwym Kościołem; nadto dowodzili, że kapłan zostający w stanie grzechu, nie udziela skutecznie Sakramentów świętych i że np. chrzest dany przez niego jest nieważnym. Sylwester poparty przez cesarza, przedłożył ważną tę sprawę zgromadzeniu, obradującemu w mieście Arles, na które się zjechało dwiesięć Biskupów i zatwierdził ogłoszony przez nich wyrok.

Drugim, lecz daleko gorszym kacer-

stwem ogłoszonym przez kapłana Aryusza w Aleksandryi, była nauka, iż Syn Boży, który dla zbawienia ludzkości stał się człowiekiem, nie jest prawdziwym Bogiem, współistotnym Ojcu, lecz najzacniejszym człowiekiem, któremu dla Jego świętości oddajemy słusznie cześć Bogu przynależną. Papież i cesarz zwołali Sobór wszystkich Biskupów świata katolickiego. Pierwszy ten

Sobór odbył się w mieście bityńskim Nicei, na który w r. 325 zgromadziło się 318 Biskupów i wielu znamienitych i słynnych Teologów katolickich. Podeszły wiekiem Papież nie mógł sam zjechać na Sobór, lecz wysłał nań dwóch kapłanów, którzy wraz z Biskupem hiszpańskiej dyecezyi Kordowy przewodniczyli obradom tego czcigodnego zgromadzenia, jakiego dotychczas świat jeszcze nie oglądał. Wówczas też wszyscy Biskupi jednomyślnie zeznali: „Wierzymy w Jezusa Chrystusa, Pana naszego, jednorodzonego Syna Bożego, który jest od wieków prawdziwym Bogiem z prawdziwego Boga, nie stworzo-

nym i współistnym Ojcu.“ Uchwały tego Soboru zatwierdził w Rzymie św. Sylwester w przytomności 272 Biskupów, wobec obrazu Najśw. Panny, który w Rzymie Papież z wdzięczności za koniec prześladowań poświęcił pod tytułem: „Radości chrześcijan“ i na ołtarzu wystawił. Wszakże zatwierdzenie to zmierzało zarówno do chwały Bóstwa Chrystusa i Jej macierzyńskiej dostojności. Za pomocą też cesarza zbudował Sylwester nad grobem Piotra świętego wspa-
niały kościół Watykański, oparty na 80 mar-



Święty Sylwester.

murowych kolumnach. — Przez 1100 lat zbierały się w tym przybytku Pańskim miliony pielgrzymów, aby oddać hołd księciu Apostołów, aż nareszcie w jego miejscu stała terazniejsza Bazylika świętego Piotra.

Dwadzieścia i dwa lata był Sylwester sternikiem nawy Kościoła i rządził nim mądrze i oględnie, dopóki łagodna śmierć nie przecięła w dniu 31 grudnia roku 335 pasma żywota jego.

Nauka moralna.

Z ostatnim dniem roku stanęliśmy jakoby w wieczorze roku. Prawowierny chrześcijanin, który wie, jak wielkim jest dzień jeden w życiu, zwykł w wieczór zbierać się do pobożnej modlitwy wieczornej. I dzisiaj w wielu miejscach panuje ten piękny zwyczaj, iż w wieczór św. Sylwestra zbierają się prawowierni chrześcijanie w domu Bożym, ażeby odprawić wspólnie katolickie modły. Jeżeli więc możesz, to nie zaniedbuj tej ostatniej w roku służby Bożej, a jeżeli nie możesz, to odpraw w domu ze swoimi wspólne nabożeństwo. Dobra wieczorna modlitwa składa się zaś z czterech części, kiedy składamy Bogu czworaką ofiarę wieczorną.

1) Ofiara dziękczynna. Rok składa się z więcej, aniżeli 31 milionów sekund. Rozważmy zatem, że Bóg co najmniej taką samą liczbę wyświadczył nam dobrodziejstw w roku, już przez to samo, że utrzymał nas od sekundy do sekundy przy życiu. Nie mógł nam tego nikt inny uczynić, jak tylko sam Bóg. Policzmy i to jeszcze, co nam Bóg wyświadczył dobrego co do duszy i ciała, co do darów nadprzyrodzonych i dobrodziejstw, a sami będziemy musieli przyznać, że są one niepoliczalne. Za to winniśmy wedle wszelkiej słuszności i prawa być Bogu gorąco wdzięcznymi. „Jest słusznem, sprawiedliwem i zbawiennem, że Ci składamy wszędzie i zawsze dzięki“, mówi Kościół święty podczas Prefacyi. A więc złożź Bogu w słowach z całego serca podziękowanie.

2) Ofiara błagalna. Czy śmiemy powiedzieć, żeśmy nie obrazili Boga w roku zeszłym choć jednym grzechem powszednim? Czyż nasza modlitwa, nasza

miłość do bliźniego, słowa nasze, myśli, skłonności, uczynki i wszystkie zamiary były tak bez nagany, że najczystsze oko Boże nie odkryłoby żadnego w nich grzechu? Chociażbyśmy tylko codziennie dopuścili się grzechu powszedniego, byłoby wtedy 365 grzechów. A może i słusznie boimy się, że liczba ich jest większa, a między niemi i ciężkie się znajdują! A cóż jest grzechem? Lepiejby było dla nas, iżbyśmy byli umarli, jak żebyśmy mieli Boga obrazić choć raz na dzień grzechem powszednim. Czyż to jest wdzięczność za tę całą miłość, jaką nam Bóg przez rok cały okazywał? Jakżeby to było, gdybyśmy w tej jeszcze nocy mieli umrzeć? „Straszliwie jest wpaść w ręce Boga żywego.“ — Ale zważmy, chociażbyśmy przed Bogiem i największymi byli grzesznikami, możemy to jednak sprawić, że dziś jeszcze wieczór zostaniemy wolnymi od winy, że Bóg nam wszystko odpuści, i że z Nim zupełnie pojednani, przejdziemy do roku nowego. Zróbmy tylko szczerzy akt doskonałego żalu z postanowieniem wyświadczenia się z naszych grzechów jak najwcześniej — w tej samej chwili jesteśmy z Bogiem pojednani, zmażane są nasze winy. Bóg patrzy znów z góry na nas z upodobaniem. „Ofiara Bogu duch strapiiony, serca skruszonego i uniżonego, Boże! nie wzgardzisz.“ (Ps. 50, 19).

3) Ofiara poświęcająca. Bóg zamierza darować nam znów jeden rok życia. Cóż chcemy z nim począć? Bóg daje nam go na to, ażebyśmy Mu służyli w wiernej przestrzeganiu Jego przykazań; wynagradza nam sownie każdą naszą dobrą myśl, każde dobre słowo i uczynek. Możemy więc sobie zgromadzić skarb wielki w roku nowym. Ale możemy wbrew woli Bożej spędzić rok ten w służbie grzechu i zgromadzić winy i kary na czas całej wieczności. O jakżebyśmy pragnęli w godzinę śmierci i na Sądzie Bożym spędzić inaczej rok ten nowy! Poweźmijmy więc dziś w obliczu Boga postanowienie, spędzić go tak, żebyśmy się Bogu podobali, żeby rok ten nowy przyniósł nam obfite błogosławieństwo Jego i poświęćmy siebie, życie i czyny nasze całkiem służbie Boga. „Nie chciałeś ofiary i obiaty, całopalenia, i za grzech

nie upodobały Ci się; tedy m rzekł: oto idę, abym czynił, Bo-
że, wolę Twoją.“ (Żyd. 10, 5. 6. 7).

4) Ofiara błagalna. Jesteśmy zupełnie skazani na pomoc Boga. Jesteśmy w niebezpieczeństwie popadnięcia dziś jeszcze w grzechy, w których możemy umrzeć; przy własnej pomocy jest nam niemożliwem uniknąć grzechu w roku nowym. Nadto grożą duszom naszym i życiu naszemu, jako też otrzymanym darom, ze wszech stron niebezpieczeństwa. Potrzebujemy sami wszechmocy Bożej, ażeby ona przy życiu nas utrzymała. On jest naszym Ojcem, a my Jego dziećmi. Dlatego powźmijmy sobie ufność do Jego miłości, do Jego mocy i mądrości i przedłożmy Mu po dziecięcemu nasze prośby; błagajmy Go o błogosławieństwo wieczorne przy końcu dnia i roku.

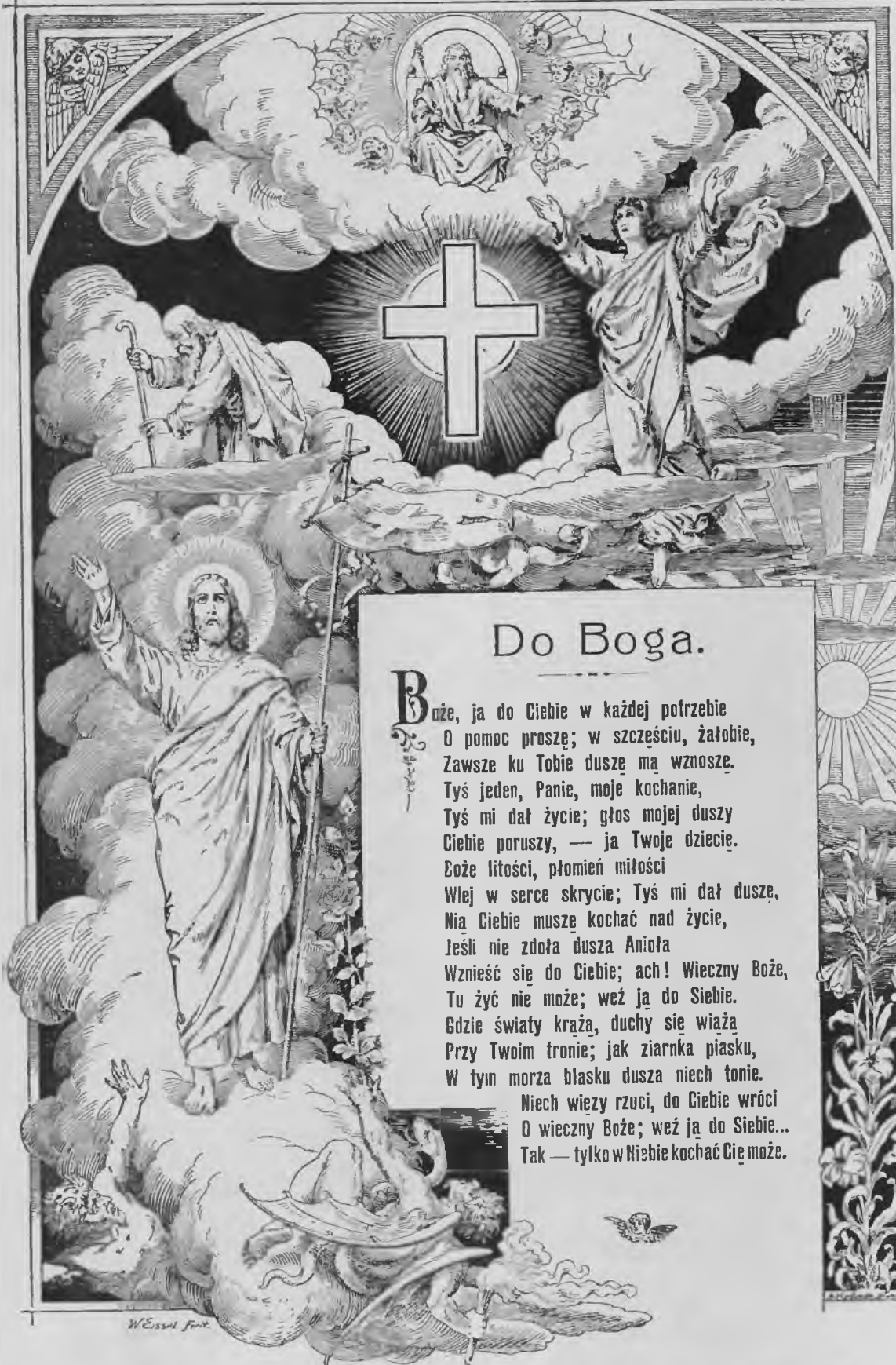
Modlitwa.

Spraw łaskawie, prosimy, Wszechmogący Boże, aby czcigodna uroczystość św. Sylwestra, Wyznawcy Twojego i Najwyższego Pasterza, przydała nam wzrostu w pobożności i zbawienie raczyła wyjednać. Przez Pana naszego Jezusa Chrystusa, który króluje w Niebie i na ziemi. Amen.

Oprócz tego obchodzi Kościół święty pamiątkę następujących Świętych Pańskich, zamieszczonych w rzymskiem martyrologium:

Dnia 31-go grudnia w Rzymie uroczystość św. Sylwestra, Papieża, który ochrzcił cesarza Konstantyna Wielkiego, potwierdził Sobór Nicejski a wkońcu po wielu dziełach pełnych zasług spokojnie zasnął w Panu. — Również w Rzymie przy Via Salaria w katakombie Pryscylli uroczystość św. Donaty, Pauliny, Rustyki, Nominandy, Serotiny, Hilary i ich towarzyszek. — Pod Sens męczeństwo św. Sabiniana, Biskupa i św. Potencyana, którzy tamdotąd dla głoszenia Ewangelii wysłani od Papieża, ową metropolę wiary swem chwałą pełnem wyznaniem uświetnili. — Również tamże uroczystość św. Kolumby, Dziewicy i Męczenniczki, która w prześladowaniu Aurelińskiem po próbie ogniowej ściętą została. — W Nikopolis w Bułgarii wspomnienie św. Hermesa, Egzorcysty. — W Katanii na Sycylii męczeństwo św. Stefana, Poncyana, Attalusa, Fabiana, Kornela, Seksta, Flosa, Kwinkcyana, Minerwina i Symplicyana. — Tegoż dnia uroczystość św. Zotyka, Kapłana z Rzymu, który udawszy się do Konstantynopola stał się opiekunem sierot. — W Rawennie uroczystość św. Barbacyana. — Tegoż dnia uroczystość św. Melanii młodszej, która z Rzymu do Jerozolimy poszła, gdzie ona w klasztorze żeńskim a mąż jej Poncyan między mnichami całkiem dziełom pobożnym się poświęcił i oboje doczekali się błogosławionego zgonu.





Do Boga.

Boże, ja do Ciebie w każdej potrzebie
O pomoc proszę; w szczęściu, żałobie,
Zawsze ku Tobie duszę mą wznoszę.
Tyś jeden, Panie, moje kochanie,
Tyś mi dał życie; głos mojej duszy
Ciebie poruszy, — ja Twoje dziecko.
Boże litości, płomień miłości
Wlej w serce skrycie; Tyś mi dał duszę,
Nią Ciebie muszę kochać nad życie,
Jeśli nie zdoła dusza Anioła
Wznieść się do Ciebie; ach! Wieczny Boże,
Tu żyć nie może; weź ją do Siebie.
Gdzie światy krążą, duchy się wiążą
Przy Twoim tronie; jak ziarnka piasku,
W tyn morza blasku dusza niech tonie.
Niech wiezy rzuci, do Ciebie wróci
O wieczny Boże; weź ją do Siebie...
Tak — tylko w Niebie kochać Cię może.

S P I S

Świąt Pańskich, Błogosławionych, Świąt ruchomych i nieruchomych,
w miesiącach po sobie następujących.

Dnia.	Str.
Przedmowa	V
Nauka o Świątym Pańskim	IX
Krótki opis tortur i procesu kanonizacji	XVII
Modlitwa do Świąt Pańskich	XXIII

Styczeń:

poświęcony Imieniu Jezus.

Intencja na miesiąc Styczeń	1
1. Uroczystość obrzezania Pana naszego Je- zusa Chrystusa	5
1. Bazyli Wielki, Biskup	8
1. Mieczysław, książę polski	11
2. Makary, Pustelnik	16
3. Genowefa, Dziewica	18
4. Aniela, Wdowa	21
5. Szymon, Słupnik	24
6. Uroczystość świętych Trzech Króli	27
7. Lucyan, Męczennik	31
8. Seweryn, Opat	33
9. Julian i Bazylissa, Męczennicy	36
10. Wilhelm, Biskup	39
11. Teodozjusz, Opat	42
12. Arkadyusz, Męczennik	46
13. Weronika z Mediolanu	48
14. Hilary, Biskup i Nauczyciel Kościoła	51
15. Paweł, Pustelnik	53
16. Marceli, Papież i Męczennik	55
17. Antoni, Pustelnik	58
18. Katedra świętego Piotra w Rzymie	61
19. Feliks z Noli	64
20. Sebastyan, Męczennik	66
21. Agnieszka, Męczenniczka	69
22. Wincenty, Męczennik	72
23. Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny	74
23. Rajmund z Pennafort, Wyznawca	76
24. Jan, Jałmużnik	79
25. Nawrócenie świętego Pawła, Apostoła	82
26. Polikarp, Biskup i Męczennik	84
27. Jan Chryzostom, Patriarcha i Doktor Ko- ścioła	87
28. Ildefons, Biskup	89

Dnia.	Str.
29. Franciszek Salezy, Biskup i Doktor Ko- ścioła	91
30. Martyna, Męczenniczka	94
31. Piotr z Nolasko, Założyciel Zakonu	96

Luty:

poświęcony Matce Boskiej Bolesnej.

Intencja na miesiąc Luty	101
1. Ignacy, Biskup i Męczennik	105
2. Uroczystość Oczyszczenia Najświętszej Matki Bożej	108
3. Błażej, Biskup i Męczennik	111
4. Andrzej Korsini, Biskup	115
5. Agata, Panna i Męczenniczka	118
6. Dorota, Panna i Męczenniczka	121
7. Romuald, Założyciel Zakonu	124
8. Jan z Maty	128
9. Apollonia, Panna i Męczenniczka	132
10. Scholastyka, Dziewica	134
11. Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów, czyli „Sług Maryi“	136
12. Eulalia, Męczenniczka	139
13. Klemens, Biskup i Męczennik	141
14. Walenty, Męczennik	144
15. Efrem, Dyakon i Nauczyciel Kościoła św.	147
16. Julianna, Panna i Męczenniczka	150
17. Flawian, Arcybiskup Konstantynopolski	153
18. Szymon, Biskup i Męczennik	155
19. Konrad, Pustelnik	158
20. Nicefor, Męczennik	160
21. Feliks, Biskup i Męczennik	163
22. Małgorzata z Kortony, Pokutnica	166
23. Piotr Damian, Nauczyciel Kościoła	168
24. Maciej, Apostoł	171
25. Walburga, Przeorysa	174
26. Aleksander, Biskup i Męczennik	176
27. Leander, Biskup	178
28. Roman, Opat	181
29. Damian, Oblat Kamedulski	184
Urocz. Siedmiu Boleści Matki Bożej	189
Niedziela Kwietna czyli Palmowa	193
Wielki Wtorek	196

Dnia.	Str.
Wielka Środa	198
Wielki Piątek	200
Zmartwychwst. Pańskie czyli Wielkanoc	203

Marzec:

poświęcony czci św. Józefa, Oblubieńca NMP.

Intencja na miesiąc Marzec	207
1. Eudoksja, Pokutnica i Męczenniczka	209
2. Helena, Cesarzowa	212
3. Kunegunda, Cesarzowa	214
4. Kazimierz, Król i Władca Polski	216
5. Perpetua i Felicyta, Męczenniczki	220
6. Frydolin, Opat	222
7. Tomasz z Akwinu, Nauczyciel Kościoła	225
8. Jan Boży, Założyciel Zakonu	228
9. Franciszka Rzymianka	231
10. Czterdzieści świętych Męczenników	234
11. Fidelis, Męczennik	236
12. Grzegorz Wielki, Papież	240
13. Cyryak i Towarzysze jego, Męczennicy	243
14. Matylda, Cesarzowa	245
15. Longin, Żołnierz i Męczennik	248
16. Cyryl i Metodej, Apostołowie	251
17. Jan Sarkander, Męczennik	254
18. Archanioł Gabriel	257
19. Józef, Opiekun Jezusa Chrystusa	259
20. Joachim, ojciec Najśw. Maryi Panny	262
21. Benedykt, Założyciel Zakonu	265
22. Ubald, Biskup	268
23. Katarzyna Szwedzka, Panna	272
24. Szymon, Dziecię i Męczennik	275
25. Urocz. Zwiastowania Najśw. Maryi P.	277
26. Jan, Pustelnik	281
27. Rupert, Biskup	284
28. Augusta, Panna i Męczenniczka	286
29. Eustachy i jego rodzina, Męczennicy	289
30. Kwiryn, Męczennik	292
31. Achacy, Biskup i Wyznawca	294

Kwiecień:

poświęcony Tajemnicy zbawienia świata.

Intencja na miesiąc Kwiecień	299
1. Hugon, Biskup	303
2. Franciszek z Pauli	307
3. Ryszard, Biskup	312
4. Izidor, Biskup i Nauczyciel Kościoła	316
5. Wincenty Ferreryusz, Dominikanin	319
6. Julianna, Zakonnica	323
7. Herman Józef	326
8. Albert, Patriarcha Jerozolimski	330
9. Marya Egipczyanka, Pokutnica	333
10. Mechtylda, Przeorysa	338
11. Leon Wielki, Papież i Nauczyciel Kościoła	342
12. Makaryusz, Patriarcha Antyocheński	345
13. Hermenegild, Król i Męczennik	348
14. Lidwina, Panna	351

Dnia.	Str.
15. Saba, Męczennik	354
16. Lambert, Męczennik	356
17. Innocenty, Papież	359
18. Apolloniusz, Męczennik	362
19. Leon, Papież	365
20. Jan Prandota, Biskup	369
21. Anzelm, Arcybiskup	371
22. Opportuna, Siostra Przełożona	375
23. Wojciech, Biskup i Męczennik	378
24. Jerzy, Męczennik	383
25. Marek, Ewangelista	387
26. Marcin, Papież	390
27. Zita, Służebnica	392
28. Wit, Męczennik	396
29. Piotr, Męczennik	400
30. Katarzyna Seneńska	403
Uroczystość Wiebowstąpienia Pańskiego	408
Uroczystość Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek	411
Uroczystość Trójcy Przenajświętszej	415
Uroczystość Bożego Ciała	418

Maj:

poświęcony Królowej miesiąca Maja.

Intencja na miesiąc Maj	421
Krótką nauką o Majowym Nabożeństwie	425
1. Filip i Jakób, Apostołowie	428
2. Atanazy, Biskup i Doktor Kościoła	432
2. Jan Długosz, Nominat Arcyb. Lwowskiego	436
3. Uroczystość Znalezienia Krzyża świętego	439
4. Floryan, Męczennik	443
5. Monika, Wdowa	446
6. Michał Gedroń, Wyznawca	450
7. Domicylla, Panna i Męczenniczka	453
8. Stanisław, Biskup i Męczennik	457
9. Grzegorz z Nazyanu	463
10. Izidor, Oracz	466
11. Jan Damascen, Ojciec Kościoła świętego	470
12. Pankracy, Męczennik	473
13. Jan, Biskup, zwany „Milczącym“	477
14. Bonifacy, Męczennik	480
15. Zofia, Wdowa i jej córki Męczenniczki	483
16. Jan Nepomucen, Męczennik	487
17. Paschalis Baylon, Franciszkanin	491
18. Feliks z Kantalicio	495
19. Iwon, Kapłan	498
20. Bernardyn z Sienny	501
20. Klemens-Marya Dworzak (Hofbauer), Za- konnik	504
21. Pachomi, Pustelnik	507
22. Julia, Panna i Męczenniczka	511
23. Jędrzej Bobola, Męczennik	514
24. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych	516
25. Grzegorz VII, Papież	519
26. Filip Nereusz, Wyznawca	523
27. Marya Magdalena de Pazzis, Karmelitanka	526

Dnia.	Str.
28. German, Biskup	529
29. Cyryl, Męczennik	532
30. Ferdynand III, Król	535
31. Petronella, Dziewica	537

Czerwiec:

poświęcony czci Przenajśw. Sakramentu Otłarza.

Intencja na miesiąc Czerwiec	543
Uroczystość Najśłod. Serca Jezusowego	547
1. Jakób Strzemię albo Strepa, Arcybiskup	553
2. Blandyna, Panna i Męczenniczka	557
3. Klotylda, Królowa	560
4. Franciszek Caracciolo, Założyciel Zakonu	563
5. Bonifacy, Biskup i Męczennik	565
6. Norbert, Biskup	569
7. Paweł, Biskup i Męczennik	573
7. Jan Zamojski, Mąż wielebny i świętobliwy	575
8. Medard, Biskup	578
9. Prymus i Felicyan, Męczennicy	581
10. Małgorzata, Królowa Szkocka	584
11. Barnaba, Apostoł	587
12. Onufry, Pustelnik	590
13. Antoni z Padwy	592
14. Jolanta, Księżna Kaliska	595
15. Landelin, Opat	598
16. Benon, Biskup	600
17. Franciszek Regis, Misyonarz	603
18. Wawrzyniec od Zmartwychwstania	609
19. Gerwazy i Protazy, Męczennicy	611
20. Sylweryusz, Papież i Męczennik	614
21. Alojzy Gonzaga	617
22. Paulin z Noli, Biskup	620
23. Maryanna Egniska, Dziewica	623
24. Jan Chrzyciel	626
25. Emma, Wdowa	629
26. Jan i Paweł, Męczennicy	631
27. Władysław, Król	634
28. Ireneusz, Biskup i Męczennik	637
29. Piotr, Księżę Apostołów	639
30. Paweł, Apostoł Narodów	643
30. Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska	647

Lipiec:

poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa.

Intencja na miesiąc Lipiec	653
1. Rumold, Biskup i Męczennik	657
2. Urocz. Nawiedz. Najśw. Maryi Panny	659
3. Otton, Biskup	661
4. Udalryk, Biskup	665
5. Godolewa, Męczenniczka	668
6. Goar, Kapłan	671
7. Andrzej Żurawek, Pustelnik	673
8. Elżbieta, Królowa Portugalska	676
9. Kilian, Biskup i Męczennik	679
10. Jan z Dukli	682
11. Piotr Fourier, Założyciel Zakonu	686
12. Jan Gwalbert, Zakonodawca	688

Dnia.	Str.
13. Prokop, Opat	691
13. Dwie Judyty, Królowe Polskie	695
14. Bonawentura, Doktor Kościoła świętego	696
15. Szymon z Lipnicy	699
16. Urocz. Najśw. Maryi Panny Szkaplerz.	702
17. Aleksy, Wyznawca	705
18. Fryderyk, Biskup i Wyznawca	708
19. Wincenty z Pauli, Zakonodawca	711
20. Małgorzata, Panna i Męczenniczka	714
21. Kunegunda, Księżna Polska	717
22. Marya Magdalena, Pokutnica	720
23. Franciszek Solanus, Wyznawca	723
24. Krystyna, Panna i Męczenniczka	726
25. Jakób Starszy, Apostoł	729
26. Anna, Matka Najśw. Maryi Panny	732
27. Pantaleon, Męczennik	734
28. Czesław, Wyznawca	737
29. Marta, Dziewica	739
30. Julita, Męczenniczka	742
31. Ignacy Loyola, Zakonodawca	744

Sierpień:

poświęcony N. Maryi P., Królowej Niebios.

Intencja na miesiąc Sierpień	749
1. Uroczystość św. Piotra w okowach	753
2. Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Anielskiej (Porcyunkuli)	756
2. Alfons Liguori, Biskup	758
3. Eugeniusz, Biskup i Męczennik	761
4. Dominik, Zakonodawca	763
5. Urocz. Najśw. Maryi Panny Śnieżnej	766
6. Uroczystość Przemienienia Pańskiego	768
6. Stanisław Hozysz, Kardynał	772
7. Kajetan, Zakonodawca	777
8. Stefan I, Papież i Męczennik	780
9. Roman, Żołnierz i Męczennik	783
10. Wawrzyniec, Męczennik	784
11. Filomena, Panna i Męczenniczka	787
12. Klara, Ksieni	790
13. Hipolit, Męczennik	793
14. Jan Berchmans	795
15. Urocz. Wniebowz. Najśw. Maryi Panny	797
16. Jacek, Wyznawca	801
17. Roch Patron przeciw zarazie	806
18. Euzebiusz, Kapłan i Męczennik	809
19. Ludwik, Biskup	811
20. Bernard, Opat	815
21. Joanna Franciszka Chantal, Zakonoda- wczyni	818
22. Symforyan, Męczennik	821
Urocz. Najczystszego Serca Maryi Panny	824
23. Filip Benicyusz, Wyznawca	828
24. Bartłomiej, Apostoł	831
25. Ludwik IX, Król francuski	834
26. Krysypin, Wyznawca	837
27. Józef Kalasanty, Zakonodawca	840
28. Augustyn, Biskup i Doktor Kościoła	843
29. Sabina i Serafia, Męczenniczki	846
30. Róża Limańska, Dominikanka	849
31. Rajmund Nonnatus, Kardynał	852

Dnia	Str.	Dnia	Str.
Wrzesień:			
poświęcony czci Aniołów Stróży.			
Intencja na miesiąc Wrzesień	855	15. Jadwiga, Księżna Polska	1008
Uroczystość Aniołów Stróży	859	16. Teresa, Karmelitanka	1012
1. Idzi, Opat	862	17. Małgorzata Marya Alacoque	1015
2. Stefan, Król Węgierski	866	18. Łukasz, Ewangelista	1018
3. Bronisława, Norbertanka	870	19. Piotr z Alkantary	1021
4. Rozalia z Viterbo, Dziewica	873	20. Jan Kanty, Wyznawca	1023
5. Wawrzyniec Justynian, Patryarcha	875	21. Urszula i jej Towarzyszki, Męczenniczki	1026
6. Magnus, Opat	878	22. Gallus, Opat	1029
7. Piotr Claver, Jezuita	881	23. Jan Kapistran, Franciszkanin	1032
8. Urocz. Narodz. Najśw. Maryi Panny	884	24. Krzysztof, Męczennik	1035
Uroczystość Najśw. Imienia Maryi	887	25. Kryszpin i Kryspinian, Męczennicy	1038
9. Korbinian, Biskup	891	26. Ewaryst, Papież	1041
10. Mikołaj z Tolentynu, Wyznawca	894	27. Frumencyusz, Apostoł Etyopów	1042
11. Pulcherya, Panna i Cesarzowa	897	28. Szymon i Juda, Apostołowie	1045
12. Gwidon, Wyznawca	900	29. Sadoch, Męczennik	1047
13. Notburga, Służebnica	903	30. Radegunda, Królowa	1051
14. Uroczystość Podwyższenia Krzyża św.	905	31. Wolfgang, Biskup	1054
15. Katarzyna Genuńska, Wdowa	908	31. Zygmunt III, Król Polski	1057
16. Cypryan, Doktor Kościoła	912		
17. Hildegarda, Ksieni	915	Listopad:	
18. Tomasz z Wilanowa, Arcybiskup	917	poświęcony czci Świętych Pańskich w Niebie.	
19. Januariusz, Biskup i Męczennik	920	Intencja na miesiąc Listopad	1061
20. Władysław z Gielniowa	923	1. Uroczystość Wszystkich Świętych	1065
21. Mateusz, Apostoł i Ewangelista	927	2. Dzień Zaduszny	1069
22. Maurycy i legion jego, Męczennicy	930	3. Malachiasz, Arcybiskup Armachański	1073
23. Tekla, Panna i Męczenniczka	932	4. Karol Boromeusz, Arcybiskup	1076
24. Gerard, Biskup i Męczennik	935	5. Ida z Toggenburga	1080
25. Pelagiusz, Młodzieniaszek i Męczennik	938	6. Salomea, Królowa Halicka	1083
26. Cypryan i Justyna, Męczennicy	940	7. Engelbert, Arcybiskup Koloński	1087
27. Kosma i Damian, Męczennicy	943	8. Pięć Braci Polaków, Męczenników	1089
27. Wieleb. ks. Piotr Skarga	945	9. Teodor, Męczennik	1091
28. Wacław, Król czeski i Męczennik	946	10. Andrzej z Awellinu, Wyznawca	1094
29. Uroczystość św. Michała Archanioła	951	11. Marcin, Biskup	1097
30. Hieronim, Doktor Kościoła	955	12. Marcin I, Papież i Męczennik	1100
		13. Stanisław Kostka, Jezuita	1104
		14. Gertruda, Ksieni	1107
		15. Leopold, Margrabia austriacki	1109
		16. Albert Wielki, Dominikanin	1112
		17. Grzegorz, Biskup i Cudotwórca	1115
		18. Józefat Kuncewicz, Metropolita ruski	1119
		19. Elżbieta, Wdowa	1121
		20. Edmund, Arcybiskup Kantorberyjski	1124
		21. Urocz. Ofiarowania Najśw. Maryi Panny	1128
		22. Cecylia, Panna i Męczenniczka	1132
		23. Klemens I, Papież i Męczennik	1135
		24. Jan od Krzyża	1138
		25. Katarzyna, Panna i Męczenniczka	1142
		26. Konrad, Biskup	1145
		27. Eulogiusz z Aleksandryi	1148
		28. Józef Benedykt Labre	1150
		29. Leonard z Porto Maurizio	1153
		30. Andrzej, Apostoł	1155
		Grudzień:	
		poświęcony czci Niepokalanego Poczęcia NMP.	
		Intencja na miesiąc Grudzień	1159
		1. Eligiusz, Biskup	1163
		2. Bibiana, Dziewica i Męczenniczka	1166

Październik:

poświęcony czci Najśw. Maryi P. Różańcowej
i duszom w czyście cierpiącym.

Intencja na miesiąc Październik	959
Urocz. Najśw. Maryi Panny Różańcowej	963
1. Remigiusz, Arcybiskup	967
2. Tomasz, Biskup z Kantilupu	970
3. Dyonizy, Biskup Paryski i Dyonizy, Bi- skup Ateński	972
4. Franciszek z Assyżu	974
5. Placyd i towarzysze jego, Męczennicy	978
6. Brunon, Zakonodawca	981
7. Paweł od Krzyża, Zakonodawca	984
8. Brygida, Wdowa	987
9. Ludwik Bertrand, Dominikanin	990
10. Franciszek Borgiasz, Wyznawca	992
11. Wincenty Kadłubek, Biskup	996
12. Serafin, Zakonnik	999
13. Edward, Król i Wyznawca	1003
14. Kalikst, Papież i Męczennik	1005

Dnia.	Str.	Dnia.	Str.
3. Franciszek Ksawery, Jezuita	1168	17. Pelagia, wielka Pokutnica	1217
4. Barbara, Panna i Męczenniczka	1171	18. Winibald	1220
5. Saba, Opat	1176	19. Tymoteusz i Maura, Męczennicy	1223
6. Mikołaj, Biskup	1179	20. Wiktorya i Anatolia, Dziewice i Męczen- niczki	1226
7. Ambroży, Arcybiskup i Doktor Kościoła	1182	21. Tomasz, Apostoł	1230
8. Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Naj- świętszej Maryi Panny	1186	22. Anastazy, Męczenniczka	1233
9. Piotr Kanizyusz	1192	23. Serwulus, Żebrak	1235
10. Uroczystość przeniesienia Domku Loretań- skiego	1195	24. Adam i Ewa, pierwsi nasi Rodzice	1238
11. Leokadya, Panna i Męczenniczka	1199	25. Uroczystość Bożego Narodzenia	1245
12. Otylia, Ksieni	1203	26. Szczepan, Męczennik	1252
13. Łucya, Panna i Męczenniczka	1205	27. Jan, Apostoł i Ewangelista	1255
14. Marya Franciszka od Pięciu Ran	1208	28. Uroczystość św. Młodzianków	1260
15. Krystyna, Służebnica	1212	29. Tomasz, Arcybiskup Kantuarijski	1263
16. Adela, Cesarzowa	1215	30. Zygmunt, Król i Męczennik	1267
		31. Sylwester, Papież	1270

SPIS CHRONOLOGICZNY.

(Liczba lat wyraża rok śmierci Świętego, a liczba umieszczona przy Uroczystościach oznacza czas, w którym tajemnica w nich obchodzona zaszła, albo kiedy jej uroczysty obchód ustanowiony został).

Rok.	Str.	Rok.	Str.
Przed Narodzeniem Chrystusa Pana.		33 Urocz. Wniebowstąpienia Pańskiego	408
4000 Adam i Ewa, pierwsi Rodzice	1238	33 Uroczystość Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek	411
15 Urocz. Narodzenia Najśw. Maryi P.	884	33 Szczepan, Męczennik	1252
12 Urocz. Ofiarowania Najśw. Maryi Panny	1128	35 Paweł, Apostoł Narodów	643
10 Joachim, ojciec Najśw. Maryi Panny	262	44 Jakób Starszy, Apostoł	729
5 Anna, Matka Najśw. Maryi Panny	732	44 Uroczystość św. Piotra w okowach	753
³ / ₄ Urocz. Zwiastowania Najśw. Maryi P.	277	56 Urocz. Wniebowz. Najśw. Maryi Panny	797
³ / ₄ Urocz. Nawiedzenia Najśw. Maryi P.	659	60 Longin, Żołnierz i Męczennik	248
† Uroczystość Bożego Narodzenia, od którego rozpoczyna się Era chrześcijańska	1245	60 Petronela, Dziewica	537
		60 Barnaba, Apostoł	587
Po Narodzeniu Chrystusa Pana.		60 Frumencyusz, Apostoł Etyopów	1042
WIEK I.		60 Szymon i Juda, Apostołowie	1045
1 Archanioł Gabriel	257	61 Filip i Jakób, Apostołowie	428
1 Uroczystość Obrzezania Pana naszego Je- zusa Chrystusa	5	63 Maciej, Apostoł	171
1 Uroczystość świętych Trzech Króli	27	63 Marya Magdalena, Pokutnica	720
1 Urocz. Oczyszczenia Najśw. Matki Bożej	108	63 Andrzej, Apostoł	1155
1 Uroczystość świętych Młodzianków	1260	64 Łukasz, Ewangelista	1018
30 Józef, Opiekun Jezusa Chrystusa	259	68 Marek, Ewangelista	387
31 Jan Chrzciciel	626	68 Piotr, Książe Apostołów	639
32 Uroczystość Przemienienia Pańskiego	768	69 Paweł, Apostoł Narodów	643
33 Niedziela Kwietna czyli Palmowa	193	69 Mateusz, Apostoł i Ewangelista	927
33 Wielki Wtorek	196	70 Marta, Dziewica	739
33 Wielka Środa	198	71 Bartłomiej, Apostoł	831
33 Wielki Piątek	200	75 Tomasz, Apostoł	1230
33 Zmartwychwstanie Pańskie czyli Wielkanoc	203	80 Tekla, Panna i Męczenniczka	932
		98 Domicylla, Panna i Męczenniczka	453
		100 Michał, Archanioł	951
		WIEK II.	
		102 Klemens I, Papież i Męczennik	1135
		104 Jan, Apostoł i Ewangelista	1255

Rok.	Str.	Rok.	Str.
110 Ignacy, Biskup i Męczennik	105	300 Cyryak i Towarzysze jego, Męczennicy . . .	243
110 Szymon, Biskup i Męczennik	155	300 Maurycy i legion jego, Męczennicy . . .	930
110 Eudoksya, Pokutnica i Męczenniczka . . .	209	300 Mikołaj, Biskup	1179
117 Dyonizy Paryski i Dyonizy Ateński . . .	972		
120 Eustachy i jego rodzina, Męczennicy . . .	289		
120 Sabina i Serafia, Męczenniczki	846		
120 Ewaryst, Papież	1041		
122 Zofia, Wdowa i trzy jej córki, Męczen- niczki	483		
130 Kwiryn, Męczennik	292		
160 Polikarp, Biskup i Męczennik	84		
170 Gerwazy i Protazy, Męczennicy	611		
177 Blandyna, Panna i Męczenniczka	557		
180 Konrad, Biskup	1145		
180 Symforyan, Męczennik	821		
189 Apolloniusz, Męczennik	362		
200 Perpetua i Felicyta, Męczenniczki . . .	220		
200 Ireneusz, Biskup i Męczennik	637		
200 Krystyna, Panna i Męczenniczka	726		
WIEK III.		WIEK IV.	
217 Cecylia, Panna i Męczenniczka	1132	302 Filomena, Panna i Męczenniczka	787
224 Kalikst, Papież i Męczennik	1005	303 Jerzy, Męczennik	383
228 Martyna, Męczenniczka	94	303 Kryszpin i Krysypian	1038
236 Barbara, Panna i Męczenniczka	1171	303 Leokadya, Panna i Męczenniczka	1199
240 Cyprian i Justyna, Męczennicy	940	304 Agnieszka, Męczenniczka	69
250 Arkadyusz, Męczennik	46	304 Dorota, Panna i Męczenniczka	121
250 Agata, Panna i Męczenniczka	118	304 Marcelin, Papież	390
250 Apolonia, Panna i Męczenniczka	132	304 Teodor, Męczennik	1091
250 Klemens, Biskup i Męczennik	141	304 Tymoteusz i Maura, Męczennicy	1223
250 Cyryl, Męczennik	532	304 Łucya, Panna i Męczenniczka	1205
250 Prymus i Felicjan, Męczennicy	581	305 Pantaleon, Męczennik	734
250 Krzysztof, Męczennik	1035	305 Julita, Męczenniczka	742
252 Wawrzyniec, Męczennik	784	305 Januarysz, Biskup i Męczennik	920
253 Wiktoryja i Anatolia, Męczenniczki . .	1226	305 Anastazy, Męczenniczka	1233
257 Stefan I, Papież	780	306 Julian i Bazylissa, Męczennicy	36
258 Roman, Żołnierz i Męczennik	783	310 Julianna, Panna i Męczenniczka	150
258 Hipolit, Męczennik	793	310 Sylwester, Papież	1270
258 Cyprian, Doktor Kościoła	912	312 Lucyan, Męczennik	31
260 Achacy, Biskup i Wyznawca	294	316 Błażej, Biskup i Męczennik	111
260 Małgorzata, Panna i Męczenniczka . . .	714	316 Czterdziestu świętych Męczenników . .	234
260 Katarzyna, Panna i Męczenniczka	1142	320 Helena, Cesarzowa	212
270 Walenty, Męczennik	144	326 Uroczystość Znalezienia Krzyża św. . .	439
270 Grzegorz, Biskup i Cudotwórca	1115	330 Antoni, Pustelnik	58
280 Sebastyan, Męczennik	66	340 Atanazy, Biskup i Doktor	432
280 Nicefor, Męczennik	160	340 Pachomi, Pustelnik	507
280 Floryan, Męczennik	443	342 Krystyna, Służebnica	1212
285 Kosma i Damian, Męczennicy	943	350 Paweł, Biskup i Męczennik	573
286 Pankracy, Męczennik	473	350 Hilary, Biskup i Nauczyciel Kościoła .	51
290 Feliks z Noli	64	350 Wit, Męczennik	396
290 Bonifacy, Męczennik	480	350 Onufry, Pustelnik	590
300 Paweł, Pustelnik	53	350 Marcin, Biskup	1097
300 Marcelli, Papież i Męczennik	55	353 Innocenty, Papież	359
300 Wincenty, Męczennik	72	360 Grzegorz z Nazyanzu	463
300 Eułalia, Męczenniczka	139	360 Jan i Paweł, Męczennicy	631
300 Feliks, Biskup i Męczennik	163	362 Bibiana, Panna i Męczenniczka	1166
300 Aleksander, Biskup i Męczennik	176	366 Uroc. Najśw. Maryi Panny Śnieżnej . .	766
		368 Saba, Męczennik	354
		369 Monika, Wdowa	446
		370 Efrem, Dyakon i Nauczyciel Kościoła świętego	147
		371 Euzebiusz, Kapłan i Męczennik	809
		376 Bazyl Wielki, Biskup	8
		383 Urszula i Towarzyszki	1026
		394 Makary, Pustelnik	16
		397 Ambroży, Arcybiskup i Doktor Kościoła .	1182
		400 Jan Chryzostom, Patryarcha i Doktor Ko- ścioła	87
		400 Aleksey, Wyznawca	705
		WIEK V.	
		419 Hieronim, Doktor Kościoła	955
		430 Paulin z Noli, Biskup	620

Rok.	Str.
430 Augustyn, Biskup i Doktor Kościoła	843
440 Julia, Panna i Męczenniczka	511
450 Flawian, Arcybiskup	153
450 Jan, Pustelnik	281
453 Pulcherya, Panna i Cesarzowa	897
457 Pelagia, wielka Pokutnica	1217
460 Szymon, Słupnik	24
460 Roman, Opat	181
460 Leon Wielki, Papież i Nauczyciel Kościoła	342
470 Augusta, Panna i Męczenniczka	286
480 Seweryn, Opat	33
485 Eugeniusz, Biskup i Męczennik	761
500 Teodozjusz, Opat	42

WIEK VI.

510 Serwulus, Żebrak	1235
512 Genowefa, Dziewica	18
515 Zygmunt, Król i Męczennik	1267
520 Marya Egipcyanka, Pokutnica	333
538 Sylweryusz, Papież i Męczennik	614
540 Scholastyka, Dziewica	134
540 Frydolin, Opat	222
540 Benedykt, Założyciel Zakonu	265
540 Medard, Biskup	578
541 Saba, Opat	1176
542 Placyd i Towarzysze jego, Męczennicy	978
545 Klotylda, Królowa	560
545 Remigiusz, Arcybiskup	967
550 Idzi, Opat	862
558 Jan Milczący	477
570 German, Biskup	529
580 Radegunda, Królowa	1051
586 Hermenegild, Król i Męczennik	348
600 Jan Jałmużnik	79
600 Ildefons, Biskup	89
600 Leander, Biskup	178

WIEK VII.

604 Grzegorz Wielki, Papież	240
629 Uroczystość Podwyższenia Krzyża św.	905
630 Izydor, Biskup i Nauczyciel Kościoła	316
646 Gallus, Opat	1029
649 Goar, Kapłan	671
650 Marcin I, Papież i Męczennik	1100
655 Magnus, Opat	878
659 Eligiusz, Biskup	1163
680 Landelin, Opat	598
690 Kilian, Biskup i Męczennik	679

WIEK VIII.

710 Lambert, Męczennik	356
713 Rupert, Biskup	284
720 Otylia, Ksieni	1203
730 Korbinian, Biskup	891
750 Rumold, Biskup i Męczennik	657

Żywoty świętych Pańskich. B.

Rok.	Str.
755 Bonifacy, Biskup i Męczennik	565
760 Winibald	1220
770 Opportuna, Siostra Przełożona	375
780 Walburga, Przeorysa	174
780 Jan Damascen, Ojciec Kościoła	470

WIEK IX.

835 Uroczystość Wszystkich Świętych	1065
838 Fryderyk, Biskup i Wyznawca	708
880 Cyryl i Metody, Apostołowie słowiańscy	251

WIEK X.

920 Wacław, Król czeski i Męczennik	964
925 Pelagiusz, Młodzieniaszek i Męczennik	938
950 Wojciech, Biskup i Męczennik	378
962 Mieczysław, książę Polski	11
968 Matylda, Cesarzowa	245
970 Udalryk, Biskup	665
980 Andrzej Żurawek, Pustelnik	673
994 Wolfgang, Biskup	1054
999 Adela, Cesarzowa	1215
1000 Makaryusz, Patriarcha Antyocheński	345
1000 Dzień Zaduszny	1069
1000 Pięć Braci Polaków, Męczenników	1089
1000 Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny	1186

WIEK XI.

1012 Gwidon, Wyznawca	900
1017 i 1087. Dwie Judyty, Królowe Polskie	695
1027 Romuald, Założyciel Zakonu	124
1030 Kunegunda, Cesarzowa	214
1030 Stefan, Król Węgierski	866
1040 Emma, Wdowa	629
1040 Jan Gwalbert, Zakonodawca	688
1046 Gerard, Biskup i Męczennik	935
1053 Prokop, Opat	691
1054 Leon, Papież	365
1066 Edward, Król i Wyznawca	1003
1070 Piotr Damian, Nauczyciel Kościoła	168
1070 Małgorzata, Królowa Szkocka	584
1070 Godolewa, Męczenniczka	668
1079 Stanisław, Biskup i Męczennik	457
1086 Grzegorz VII, Papież	519
1095 Władysław, Król	634

WIEK XII.

1101 Brunon, Zakonodawca	981
1106 Benon, Biskup	600
1109 Anzelm, Arcybiskup	371
1120 Norbert, Biskup	569
1120 Bernard, Opat	815
1130 Hugon, Biskup	303
1130 Otton, Biskup	661
1136 Leopold, Margrabia Austriacki	1109

Rok.	Str.
1148 Malachiasz, Arcybiskup Armachański . . .	1073
1160 Ubald, Biskup	268
1160 Izydor, Oracz	446
1171 Tomasz, Arcybiskup Kantuaryjski . . .	1263
1179 Hildegarda, Ksieni	915
1200 Wilhelm, Biskup	39
1200 Maryanna Egniska, Dziewica	623

WIEK XIII.

1208 Albert Wielki, Dominikanin	1112
1213 Jan z Maty	128
1214 Albert, Patryarcha Jerozolimski	330
1220 Eulogiusz z Aleksandryi	1148
1221 Urocz. Najśw. Maryi Panny Anielskiej .	756
1221 Dominik, Zakonodawca	763
1225 Wincenty Kadłubek, Biskup	996
1225 Elżbieta, Wdowa	1121
1226 Franciszek z Assyżu	974
1226 Engelbert, Arcybiskup Koloński	1087
1230 Bonawentura, Doktor Kościoła	696
1230 Ida z Toggenburga	1080
1231 Antoni z Padwy	592
1234 Klara, Ksieni	790
1240 Ryszard Biskup	312
1240 Rajmund Nonnatus	852
1242 Czesław, Wyznawca	737
1243 Jadwiga, Księżna Polska	1008
1246 Edmund, Arcybiskup Kantorberyjski .	1124
1250 Piotr z Nolasko, Założyciel Zakonu . .	96
1250 Urocz. Najśw. Maryi Panny Szkaplerz .	702
1251 Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów, czyli „Sług Maryi“	136
1252 Piotr, Męczennik	400
1252 Ferdynand III, Król	535
1252 Rozalia z Viterbo, Dziewica	873
1256 Herman Józef	236
1257 Jacek, Wyznawca	801
1257 Sadoch, Męczennik	1047
1258 Julianna, Zakonnica	323
1259 Bronisława, Norbertanka	870
1260 Małgorzata z Kortony, Pokutnica . . .	166
1260 Jan Prandota, Biskup	369
1260 Kunegunda, Księżna Polska	717
1264 Uroczystość Bożego Ciała	418
1269 Salomea, Królowa Halicka	1083
1270 Tomasz z Akwinu, Nauczyciel Kościoła .	225
1270 Ludwik IX, Król	834
1272 Zita, Służebnica	392
1275 Rajmund z Pennafort, Wyznawca . . .	76
1280 Mechtylda, Przeorysa	338
1282 Tomasz, Biskup z Kantilupu	970
1285 Filip Benicyusz, Wyznawca	828
1294 Uroczystość przeniesienia Domku Lore- tańskiego	1195
1298 Jolanta, Księżna Kaliska	595
1299 Ludwik, Biskup	811
1300 Iwon, Kapłan	498

WIEK XIV.

1309 Aniela, Wdowa	21
1309 Mikołaj z Tolentynu	894
1313 Notburga, Służebnica	903
1320 Uroczystość Trójcy Przenajświętszej .	415
1327 Roch, Patron	806
1334 Gertruda, Ksieni	1107
1336 Elżbieta, Królowa Portugalska	676
1350 Konrad, Pustelnik	158
1373 Brygida, Wdowa	987
1378 Katarzyna Szwedzka, Panna	272
1380 Andrzej Korsini, Biskup	115
1380 Wincenty Ferreryusz, Dominikanin . .	319
1380 Katarzyna Seneńska	403
1380 Jan Nepomucen, Męczennik	487
1380 Bernardyn z Sienny	501
1400 Jakób Strzemię albo Strepa, Arcybiskup.	553

WIEK XV.

1413 Urocz. Siedmiu Boleści Matki Bożej . .	189
1430 Lidwina, Panna	351
1431 Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska . . .	647
1440 Franciszka Rzymianka	231
1450 Weronika z Medyolanu	48
1455 Wawrzyniec Justynian	875
1458 Kazimierz, Królewicz Polski	216
1456 Jan Kapistran, Franciszkanin	1032
1464 Franciszek z Pauli	307
1470 Szymon, Dziecię i Męczennik	275
1473 Jan Kanty, Wyznawca	1023
1475 Michał Gedrojc, Wyznawca	450
1480 Jan Długosz	436
1480 Szymon z Lipnicy	699
1484 Jan z Dukli	682

WIEK XVI.

1505 Władysław z Gielniowa	923
1510 Katarzyna Genueska, Wdowa	908
1547 Kajetan, Zakonodawca	777
1550 Jan Boży, Założyciel Zakonu	228
1552 Franciszek Ksawery, Jezuita	1168
1555 Tomasz z Wilanowa, Arcybiskup . . .	717
1556 Ignacy Loyola, Zakonodawca	744
1558 Katedra św. Piotra w Rzymie	61
1562 Piotr z Alkantary	1021
1568 Stanisław Kostka, Jezuita	1104
1570 Paschalis Baylon, Franciszkanin . . .	491
1572 Franciszek Borgiasz, Wyznawca	992
1579 Stanisław Hozyusz, Kardynał	772
1580 Jan Sarkander, Męczennik	254
1580 Feliks z Kantalicio	495
1580 Ludwik Bertrand, Dominikanin	990
1582 Teresa, Karmelitanka	1012
1584 Karol Boromeusz, Arcybiskup	1076
1591 Alojzy Gonzaga	617
1591 Jan od Krzyża	1138

Rok.	Str.	Rok.	Str.
1595 Filip Nereusz, Wyznawca	523	1660 Wincenty z Pauli, Zakonodawca	711
1597 Piotr Kanizyusz	1192	1683 Uroczystość Najśw. Imienia Maryi	887
1600 Marya Magdalena de Pazzis	526	1690 Małgorzata Marya Alacoque	1015
		1691 Wawrzyniec od Zmartwychwstania	609

WIEK XVII.

1604 Serafin, Zakonnik	999
1605 Jan Zamojski	575
1608 Franciszek Caracciolo, Założyciel Zakonu	563
1608 Andrzej z Awelinu, Wyznawca	1094
1610 Franciszek Solanus, Wyznawca	723
1610 Uroczystość Aniołów Stróży	859
1612 Wieleb. Ksiądz Piotr Skarga	945
1617 Róża Limańska, Dominikanka	849
1620 Franciszek Salezys, Biskup i Doktor Kościoła	91
1620 Jan Berchmans	795
1623 Józefat Kuncewicz, Metropolita ruski	1119
1632 Zygmunt III, król Polski	1057
1640 Franciszek Regis, Misyjonarz	603
1640 Piotr Fourier, Założyciel Zakonu	686
1641 Franciszka Chantal, Zakonodawczyni	818
1648 Józef Kalasanty	840
1650 Jędrzej Boboła, Męczennik	514
1654 Piotr Claver, Jezuita	881
1660 Fidelis, Męczennik	236

WIEK XVIII.

1716 Urocz. Najśw. Maryi Panny Różańcowej	963
1725 Zaślubiny Najśw. Maryi Panny	74
1750 Kryszpin, Wyznawca	837
1751 Leonard z Porto Maurizio	1153
1765 Uroczystość Najśw. Serca Jezusowego	547
1775 Paweł od Krzyża, Zakonodawca	984
1783 Józef Benedykt Labre	1150
1787 Alfons Liguori, Biskup	758
1791 Marya Franciszka od Pięciu Ran	1208
1800 Krótka nauka o Majomem Nabożeństwie	425

WIEK XIX.

1816 Uroczystość Najświętszej Maryi Panny, Wspomożenia Wiernych	516
1820 Klemens-Marya Dworzak (Hofbauer)	504
1836 Urocz. Najczystsze Serca Maryi Panny	824
1870 Damian, Oblat Kamedulski	184

SPIS ALFABETYCZNY.

	Str.		Str.
A.			
Achacy, Biskup i Wyznawca	294	Apolonia, Panna i Męczenniczka	132
Adam i Ewa, pierwsi nasi Rodzice	1238	Apolloniusz, Męczennik	362
Adela, Cesarzowa	1215	Archanioł Gabryel	257
Agata, Panna i Męczenniczka	118	Arkadyusz, Męczennik	46
Agnieszka, Męczenniczka	69	Atanazy, Biskup i Doktor Kościoła	432
Albert, Patryarcha Jerozolimski	330	Augusta, Panna i Męczenniczka	286
Albert Wielki, Dominikanin	1112	Augustyn, Biskup i Doktor Kościoła	843
Aleksander, Biskup i Męczennik	176	B.	
Aleksy, Wyznawca	705	Barbara, Panna i Męczenniczka	1171
Alfons Liguori, Biskup	758	Barnaba, Apostoł	587
Alojzy Gonzaga	617	Bartłomiej, Apostoł	831
Ambroży, Arcybiskup i Doktor Kościoła	1182	Bazyli Wielki, Biskup	8
Anastazy, Męczenniczka	1233	Benedykt, Założyciel Zakonu	265
Andrzej, Apostoł	1155	Benon, Biskup	600
Andrzej Korsini, Biskup	115	Bernard, Opat	815
Andrzej z Awellinu, Wyznawca	1094	Bernardyn z Sienny	501
Andrzej Żurawek, Pustelnik	673	Bibianna, Dziewica i Męczenniczka	1166
Aniela, Wdowa	21	Blandyna, Panna i Męczenniczka	557
Anna, Matka Najświętszej Maryi Panny	732	Błażej, Biskup i Męczennik	111
Antoni, Pustelnik	58	Bonawentura, Doktor Kościoła świętego	696
Antoni z Padwy	592	Bonifacy, Biskup i Męczennik	565
Anzelm, Arcybiskup	371	Bonifacy, Męczennik	480

	Str.
Bronisława, Norbertanka	870
Brunon, Zakonodawca	981
Brygida, Wdowa	987

C.

Cecylia, Panna i Męczenniczka	1132
Cyprian, Doktor Kościoła	912
Cyprian i Justyna, Męczennicy	940
Cyryak i Towarzysze jego, Męczennicy	243
Cyryl i Metody, Apostołowie	251
Cyryl, Męczennik	532
Czesław, Wyznawca	737
Czterdzieści świętych Męczenników	234

D.

Damian, Oblat Kamedulski	184
Domicylla, Panna i Męczenniczka	453
Dominik, Zakonodawca	763
Doroła, Panna i Męczenniczka	121
Dwie Judyty, Królowe Polskie	695
Dyonizy, Biskup Paryski i Dyonizy, Biskup Ateński	972
Dzień Zaduszny	1069

E.

Edmund, Arcybiskup Kantorberyjski	1124
Edward, Król i Wyznawca	1003
Efrem, Dyakon i Nauczyciel Kościoła św.	147
Eligiusz, Biskup	1163
Elżbieta, Królowa Portugalska	676
Elżbieta, Wdowa	1121
Emma, Wdowa	629
Engelbert, Arcybiskup Koloński	1087
Eudoksya, Pokutnica i Męczenniczka	209
Eugeniusz, Biskup i Męczennik	761
Eulalia, Męczenniczka	139
Eulogiusz z Aleksandryi	1148
Eustachy i jego rodzina, Męczennicy	289
Euzebiusz, Kapłan i Męczennik	809
Ewaryst, Papież	1041

F.

Feliks, Biskup i Męczennik	163
Feliks z Kantalicio	495
Feliks z Noli	64
Ferdynand III, Król	535
Fidelis, Męczennik	236
Filip Benicyusz, Wyznawca	828
Filip i Jakób, Apostołowie	428
Filip Nereusz, Wyznawca	523
Filomena, Panna i Męczenniczka	787
Flawian, Biskup Konstantynopolski	153
Floryan, Męczennik	443
Franciszek Borgiasz, Wyznawca	992
Franciszek Caracciolo, Założyciel Zakonu	563
Franciszek Ksawery, Jezuita	1168
Franciszek Regis, Misyonarz	603

	Str.
Franciszek Salezy, Biskup i Doktor Kościoła	91
Franciszek Solanus, Wyznawca	723
Franciszek z Assyżu	974
Franciszek z Pauli	307
Franciszka Chantal, Zakonodawczyni	818
Franciszka Rzymianka	231
Frumencyusz, Apostoł Etyopów	1042
Fryderyk, Biskup i Wyznawca	708
Frydolin, Opat	222

G.

Gallus, Opat	1029
Genowefa, Dziewica	18
Gerard, Biskup i Męczennik	935
German, Biskup	529
Gertruda, Ksieni	1107
Gerwazy i Protazy, Męczennicy	611
Goar, Kapłan	671
Godolewa, Męczenniczka	668
Grzegorz, Biskup i Cudotwórca	1115
Grzegorz VII, Papież	519
Grzegorz Wielki, Papież	240
Grzegorz z Nazyanzu	463
Gwidon, Wyznawca	900

H.

Helena, Cesarzowa	212
Herman Józef	326
Hermenegild, Król i Męczennik	348
Hieronim, Doktor Kościoła	955
Hilary, Biskup i Nauczyciel Kościoła	51
Hildegarda, Ksieni	915
Hipolit, Męczennik	793
Hugon, Biskup	303

I.

Ida z Toggenburga	1080
Idzi, Opat	862
Ignacy, Biskup i Męczennik	105
Ignacy Loyola, Zakonodawca	744
Ildefons, Biskup	89
Innocenty, Papież	359
Intencja na miesiąc Styczeń	1
Intencja na miesiąc Luty	101
Intencja na miesiąc Marzec	207
Intencja na miesiąc Kwiecień	299
Intencja na miesiąc Maj	421
Intencja na miesiąc Czerwiec	543
Intencja na miesiąc Lipiec	653
Intencja na miesiąc Sierpień	749
Intencja na miesiąc Wrzesień	855
Intencja na miesiąc Październik	959
Intencja na miesiąc Listopad	1061
Intencja na miesiąc Grudzień	1159
Ireneusz, Biskup i Męczennik	637
Iwon, Kapłan	498
Izydor, Biskup i Nauczyciel Kościoła	316
Izydor, Oracz	446

	Str.
J.	
Jacek, Wyznawca	801
Jadwiga, Księżna Polska	1008
Jakób Starszy, Apostoł	729
Jakób Strzemię albo Strepa, Arcybiskup	553
Jan, Apostoł i Ewangelista	1255
Jan Berchmans	795
Jan, Biskup, zwany „Milczącym“	477
Jan Boży, Założyciel Zakonu	228
Jan Chryzostom, Patriarcha i Doktor Kościoła	87
Jan Chrzyciel	626
Jan Damascen, Ojciec Kościoła świętego	770
Jan Długosz, Nominat Arcybisk. Lwowskiego	436
Jan Gwalbert, Zakonodawca	688
Jan i Paweł, Męczennicy	631
Jan Jałmużnik	79
Jan Kanty, Wyznawca	1023
Jan Kapistran, Franciszkanin	1032
Jan Nepomucen, Męczennik	487
Jan od Krzyża	1138
Jan Prandota, Biskup	369
Jan Pustelnik	281
Jan Sarkander, Męczennik	254
Januariusz, Biskup i Męczennik	920
Jan Zamojski, mąż wielbny i świętobliwy	575
Jan z Dukli	682
Jan z Maty	128
Jędrzej Bobola, Męczennik	514
Jerzy, Męczennik	383
Joanna d'Arc, Dziewica Orleańska	647
Joachim, Ojciec Najśw. Maryi Panny	262
Jolanta, Księżna Kaliska	595
Józafat Kuncewicz, Metropolita ruski	1119
Józef Benedykt Labre	1150
Józef Kalasanty, Zakonodawca	840
Józef, Opiekun Jezusa Chrystusa	259
Julian i Bazylissa, Męczennicy	36
Julia, Panna i Męczenniczka	511
Julianna, Zakonnica	323
Julianna, Panna i Męczenniczka	150
Julita, Męczenniczka	742

K.

Kajetan, Zakonodawca	777
Kalikst, Papież i Męczennik	1005
Karol Boromeusz, Arcybiskup	1076
Katarzyna Genueńska, Wdowa	908
Katarzyna, Panna i Męczenniczka	1142
Katarzyna Seneńska	403
Katarzyna Szwedzka, Panna	272
Katedra świętego Piotra w Rzymie	61
Kazimierz, Król wicz Polski	216
Kilian, Biskup i Męczennik	679
Klara, Ksieni	790
Klemens, Biskup i Męczennik	141
Klemens I, Papież i Męczennik	1135
Klemens-Marya Dworzak (Hofbauer), Zakonnik	504
Klotylda, Królowa	560
Konrad, Biskup	1145

	Str.
Konrad, Pustelnik	158
Korbinian, Biskup	891
Kosma i Damian, Męczennicy	943
Krótką nauka o Majowym Nabożeństwie	425
Krystyna, Panna i Męczenniczka	726
Krystyna, Służebnica	1212
Kryszpin i Kryspinian, Męczennicy	1038
Kryszpin, Wyznawca	837
Krzysztof, Męczennik	1035
Kunegunda, Cesarzowa	214
Kunegunda, Księżna Polska	717
Kwiryn, Męczennik	292

L.

Lambert, Męczennik	356
Landelin, Opat	598
Leander, Biskup	178
Leokadya, Panna i Męczenniczka	1199
Leonard z Porto Maurizio	1153
Leon, Papież	365
Leon Wielki, Papież i Nauczyciel Kościoła	342
Leopold, Margrabia Austriacki	1109
Lidwina, Panna	351
Longin, Żołnierz i Męczennik	248
Lucyan, Męczennik	31
Ludwik Bertrand, Dominikanin	990
Ludwik, Biskup	811
Ludwik IX, Król francuski	834

L.

Łucya, Panna i Męczenniczka	1205
Łukasz, Ewangelista	1018

M.

Maciej, Apostoł	171
Magnus, Opat	878
Makary, Pustelnik	16
Makaryusz, Patriarcha Antyocheński	345
Malachiasz, Arcybiskup Armachański	1073
Małgorzata, Królowa Szkocka	584
Małgorzata Marya Alacoque	1015
Małgorzata, Panna i Męczenniczka	714
Małgorzata z Kortony, Pokutnica	166
Marcelin, Papież	390
Marceli, Papież i Męczennik	55
Marcin, Biskup	1097
Marcin I, Papież i Męczennik	1100
Marek, Ewangelista	387
Marta, Dziewica	739
Martyna, Męczenniczka	94
Marya Egipczyanka, Pokutnica	333
Marya Franciszka od Pięciu Ran	1208
Marya Magdalena de Pazzis, Karmelitanka	526
Marya Magdalena, Pokutnica	720
Maryanna Egniska, Dziewica	623
Mateusz, Apostoł i Ewangelista	927
Matylda, Cesarzowa	245
Maurycy i legion jego, Męczennicy	930

	Str.
Mechtylda, Przeorysa	338
Medard, Biskup	578
Michał Gedrojc, Wyznawca	450
Mikołaj, Biskup	1179
Mikołaj z Tolentynu, Wyznawca	894
Monika, Wdowa	446

N.

Nawrócenie świętego Pawła, Apostoła	82
Nicefor, Męczennik	160
Niedziela Kwietna czyli Palmowa	193
Norbert, Biskup	569
Notburga, Służebnica	903

O.

Onufry, Pustelnik	590
Opportuna, Siostra Przełożona	375
Otton, Biskup	661
Otylia, Ksieni	1203

P.

Pachomi, Pustelnik	507
Pankracy, Męczennik	473
Pantaleon, Męczennik	734
Paschalis Baylon, Franciszkanin	491
Paulin z Noli, Biskup	620
Paweł, Apostoł Narodów	643
Paweł, Biskup i Męczennik	573
Paweł od Krzyża, Zakonodawca	984
Paweł, Pustelnik	53
Pelagia, wielka Pokutnica	1217
Pelagiusz, Młodzieniaszek i Męczennik	938
Perpetua i Felicyta, Męczenniczki	220
Petronella, Dziewica	537
Pięć Braci Polaków, Męczenników	1089
Piotr Claver, Jezuita	881
Piotr Damian, Nauczyciel Kościoła	168
Piotr Fourier, Założyciel Zakonu	686
Piotr Kanizyusz	1192
Piotr, Księżę Apostołów	639
Piotr, Męczennik	400
Piotr Skarga, Ksiądz	945
Piotr z Alkantary	1021
Piotr z Nolasko, Założyciel Zakonu	96
Placyd i Towarzysze jego, Męczennicy	978
Polikarp, Biskup i Męczennik	84
Prokop, Opat	691
Prymus i Felicyan, Męczennicy	581
Pulcherya, Panna i Cezarzowa	897

R.

Radegunda, Królowa	1051
Rajmund Nonnatus, Kardynał	852
Rajmund z Pennafort, Wyznawca	76
Remigiusz, Arcybiskup	967
Roch, Patron przeciw zarazie	806

	Str.
Roman, Opat	181
Roman, Żołnierz i Męczennik	783
Romuald, Założyciel Zakonu	124
Rozalia z Viterbo, Dziewica	873
Róża Limańska, Dominikanka	849
Rumold, Biskup i Męczennik	657
Rupert, Biskup	284
Ryszard, Biskup	312

S.

Saba, Męczennik	354
Saba, Opat	1176
Sabina i Serafia, Męczenniczki	846
Sadoch, Męczennik	1047
Salomea, Królowa Halicka	1083
Scholastyka, Dziewica	134
Sebastyan, Męczennik	66
Serafin, Zakonnik	999
Serwulus, Żebrak	1235
Seweryn, Opat	33
Siedmiu Założycieli Zakonu Serwitów, czyli „Sług Maryi”	136
Stanisław, Biskup i Męczennik	457
Stanisław Hozysz, Kardynał	772
Stanisław Kostka, Jezuita	1104
Stefan, Król Węgierski	866
Stefan I, Papież i Męczennik	780
Sylweryusz, Papież i Męczennik	614
Sylwester, Papież	1270
Symforyan, Męczennik	821
Szczepan, Męczennik	1252
Szymon, Biskup i Męczennik	155
Szymon, Dziecię i Męczennik	275
Szymon i Juda, Apostołowie	1045
Szymon, Słupnik	24
Szymon z Lipnicy	699

T.

Tekla, Panna i Męczenniczka	932
Teodor, Męczennik	1091
Teodozjusz, Opat	42
Teresa, Karmelitanka	1012
Tomasz, Apostoł	1230
Tomasz, Arcybiskup Kantuaryjski	1263
Tomasz, Biskup z Kantilupu	970
Tomasz z Akwinu, Nauczyciel Kościoła	225
Tomasz z Wilanowa, Arcybiskup	717
Tymoteusz i Maura, Męczennicy	1223

U.

Ubald, Biskup	268
Udalryk, Biskup	665
Uroczystość Aniołów Stróż	859
Uroczystość Bożego Ciała	418
Uroczystość Bożego Narodzenia	1245
Urocz. Najczystszego Serca Maryi Panny	824
Uroczystość Najśłodszego Serca Jezusowego	547
Uroczystość Najświętszego Imienia Maryi	887

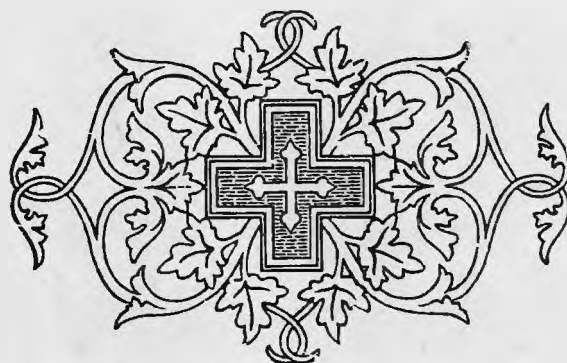
	Str.
Uroczystość Najśw. Maryi Panny Anielskiej (Porcyunkuli)	756
Urocz. Najśw. Maryi Panny Różańcowej	963
Urocz. Najświętszej Maryi Panny Śnieżnej	766
Urocz. Najśw. Maryi Panny Szkaplerznej	702
Uroczystość Najświętszej Maryi Panny Wspomożenia Wiernych	516
Urocz. Narodzenia Najśw. Maryi Panny	884
Urodz. Nawiedzenia Najśw. Maryi Panny	659
Uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najśw. Maryi Panny	1186
Uroczystość Obrzezania Pana naszego Jezusa Chrystusa	5
Urocz. Oczyszczenia Najśw. Matki Bożej	108
Urocz. Ofiarowania Najśw. Maryi Panny	1128
Uroczystość Podwyższenia Krzyża świętego	905
Uroczystość Przemienienia Pańskiego	768
Urocz. przeniesienia Domku Loretańskiego	1195
Uroczystość Siedmiu Boleści Matki Bożej	189
Uroczystość św. Michała Archanioła	951
Uroczystość św. Piotra w okowach	753
Uroczystość świętych Młodzianków	1260
Uroczystość świętych Trzech Króli	27
Uroczystość Trójcy Przenajświętszej	415
Uroczystość Wniebowstąpienia Pańskiego	408
Urocz. Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny	797
Uroczystość Wszystkich Świętych	1065
Uroczystość Zesłania Ducha świętego czyli Zielonych Świątek	411
Uroczystość Znalezienia Krzyża świętego	439
Urocz. Zwiastowania Najśw. Maryi Panny	277
Urszula i jej Towarzyszki, Męczenniczki	1026

W.

	Str.
Wacław, Król czeski i Męczennik	946
Walburga, Przeorysa	174
Walenty, Męczennik	144
Wawrzyniec Justynian, Patriarcha	875
Wawrzyniec, Męczennik	784
Wawrzyniec od Zmartwychwstania	609
Weronika z Mediolanu	48
Wielka Środa	198
Wielki Piątek	200
Wielki Wtorek	196
Wiktoria i Anatolia, Dziewice i Męczenniczki	1226
Wilhelm, Biskup	39
Wincenty Ferreryusz, Dominikanin	319
Wincenty Kadłubek, Biskup	996
Wincenty, Męczennik	72
Wincenty z Pauli, Zakonodawca	711
Winibald	1220
Wit, Męczennik	396
Władysław, Król	634
Władysław z Gielniowa	923
Wojciech, Biskup i Męczennik	378
Wolfgang, Biskup	1054

Z.

Zaślubiny Najświętszej Maryi Panny	74
Zita, Służebnica	392
Zmartwychwstanie Pańskie czyli Wielkanoc	203
Zofia, Wdowa i jej córki Męczenniczki	483
Zygmunt, Król i Męczennik	1267
Zygmunt III, Król Polski	1057





Czcionkami Karola Miarki w Mikołowie.







Biblioteka Śląska w Katowicach
Id: 0030000159900



III 568495
Pracownia Śląska